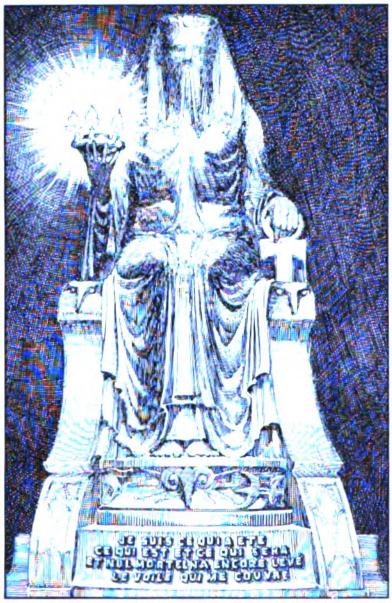

JE SUIS CE QUI A ÉTÉ
CE QUI EST ET CE QUI SERA
ET NUL MORTEL N'A ENCORE LEVÉ
LE VOILE QUI ME COUVRE

Nowe drogi

1 (19)

STYCZEŃ - LUTY - 1950

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO SPOŁECZNO-POLITYCZNE

◆

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

1 (19)

ROK IV

STYCZEŃ – LUTY 1950

Skład otrzymano dn. 15.II.50. Druk ukończono 15.III.50.
Nakład 75.000. Objętość 12 ark. Papier druk. sat. rot. 70 gr. V kl. 143 cm.
Zakł. Graf. RSW „PRASA". W-wa, Smolna 10. Zam. 394. B-102834.



Julian Marchlewski
1866 — 1925

Zygmunt Modzelewski

Julian Marchlewski

(1866 — 1925)

Julian Marchlewski, wybitny i utalentowany przywódca polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, jeden z założycieli SDKPiL, współtwórca Komunistycznej Partii Polski, rozpoczął swą działalność polityczną jeszcze w organizacji „Proletariat". Było to w okresie rozbicia tej pierwszej na ziemiach Polski organizacji socjalistycznej (1885 r.), po aresztowaniu Ludwika Waryńskiego, a przed wielkim procesem proletariatczyków, którego epilogiem było powieszenie czterech z nich na stokach Cytadeli (styczeń 1886 r.), wywiezienie Waryńskiego na powolne konanie do Szlisselburga, skazanie na katorgę i zesłanie na Syberię wielu innych pionierów socjalizmu w Polsce.

Gdy więc Marchlewski zetknął się z działalnością tej organizacji, nie był to jej najświetniejszy okres. Sterroryzowany przez carskie stupajki, pozbawiony kierownictwa i możliwości oparcia się na marksistowskiej organizacji w Rosji, „Proletariat" przeżywał okres upadku. Wyrażało się to przede wszystkim w utracie łączności z żywym ruchem mas, w teoretycznych dyskusjach na temat terroru, (choć nie było go w praktyce rewolucyjnej) we wzmożonym wpływie niemarksistowskiej „Narodnej Woli".

Ale życie wysuwało nowe zagadnienia i potrzeby. Królestwo Polskie przeżywało okres przyspieszonego rozwoju ekonomicznego i powstawania wielkiego przemysłu, co między innymi wyrażało się w szybkim liczebnym wzroście klasy robotniczej, ciągle zasilanej przez zacofaną i „przeludnioną" wieś polską. W rodzących się jak grzyby po deszczu fabrykach i fabryczkach panował ogromny wyzysk. Dopiero w 1897 roku rząd carski ograniczył ustawowo dzień roboczy do $11^1/_2$ godziny.

Na tle wyzysku budziła się świadomość klasowa, wzrastał opór, wybuchały strajki, powstawały różne organizacje, jak kasy oporu, samopomocy itp. Powstała również nowa organizacja socjalistyczna, Związek Robotników Polskich, którego współzałożycielem był Julian Marchlewski, a która nawiązując do dobrych tradycji „Proletariatu" poświęcała swe wysiłki masowemu ruchowi robotniczemu.

W okresie tym marksizm, jako teoria i wytyczna działania, zaczął sobie zdobywać coraz wyraźniej pozycję czołową w ruchu robotniczym w całej Europie. W Rosji, na gruncie coraz bardziej masowego ruchu i w walce z „narodnictwem", prowadzonej początkowo przez plechanowskie „Wyzwolenie Pracy", wzniesionej później na wyższy poziom przez leninowski „Związek Walki", rodziła się w szybkim tempie partia marksistowska, opierająca się na idei leninowskiego sojuszu robotniczo-chłopskiego. Na Zachodzie ruch robotniczy otrząsnął się ze stanu wywołanego upadkiem Komuny Paryskiej i rozwiązaniem Międzynarodówki. Odczuł to bezpośrednio Marchlewski w czasie swego pobytu w Niemczech i Szwajcarii. Powstawała głębsza potrzeba międzynarodowego ośrodka kierowniczego. Takim nowym ośrodkiem miała być 2-ga Międzynarodówka.

W tym okresie kapitalizm wchodzi w swoją najwyższą i ostatnią fazę — w okres imperializmu.

Rodzi się warstwa lepiej sytuowanych robotników, stająca się doskonałym gruntem dla oportunizmu i wszelkich odcieni reformizmu w ruchu robotniczym.

Watykan występuje z bojowym programem zwalczania socjalizmu w postaci mocno w swoim czasie reklamowanej encykliki „Rerum novarum" (1893 r.). Rodzą się teoryjki o socjalizmie chrześcijańskim, narodowym, o legalnym marksizmie, o pokojowym przerastaniu kapitalizmu w socjalizm i wreszcie, kilka lat później, mamy do czy-

nienia z wyraźną próbą, podjętą przez Bernsteina, szeroko pojętego rewizjonizmu, rozwijanego i odtąd uzupełnianego przez nie kończącą się nawet i dzisiaj plejadę oportunistów, renegatów i zgoła agentów burżuazji.

Burżuazji udało się wprowadzić do ruchu robotniczego głęboki rozłam. W walce z nurtem rewolucyjnym zaszczepiony został nurt reformistyczny. Marchlewski jest jednym z najczynniejszych przywódców SDKPiL, który ostro występuje przeciwko każdemu przejawowi odszczepieństwa i reformizmu.

Równocześnie ogłasza szereg pism naukowych z dziedziny ekonomii i historii gospodarki społecznej. Poza swą rozprawą doktorską („Fizjokratyzm w Polsce"), ogłasza pracę pt. „Stosunki społeczno-ekonomiczne na ziemiach polskich zaboru pruskiego", studium „Etapy rozwoju kapitalizmu w Polsce" i inne. Wspomniane prace Marchlewskiego, mimo zawartych w nich błędów luksemburgizmu, stanowią ważny wkład do naukowego poznania rozwoju ekonomicznego i stosunków klasowych w Polsce. Szczególną uwagę Marchlewski poświęcał zagadnieniom agrarnym.

Charakterystycznym rysem działalności rewolucyjnej Marchlewskiego jest ściste łączenie pracy naukowej i publicystycznej z bezpośrednią, czynną działalnością rewolucjonisty-praktyka. Jest współzałożycielem i współredaktorem obu naczelnych organów SDKPiL „Przeglądu Socjaldemokratycznego" i „Czerwonego Sztandaru" — pisze odezwy, organizuje wiece i demonstracje. Kilkakrotnie aresztowany przez władze carskie, musi emigrować.

Marchlewski był internacjonalistą — brał czynny udział w międzynarodowym ruchu robotniczym, zwłaszcza niemieckim i rosyjskim. Walka na arenie międzynarodowej nierozerwalnie wiązała się z najaktywniejszą działalnością tego wielkiego Polaka - rewolucjonisty w polskim ruchu robotniczym, który zawdzięcza mu szczególnie wiele.

* * *

W Polsce, pozbawionej niepodległości, jednym z historycznych zadań klasy robotniczej, zbliżonych, jeśli chodzi o Kongresówkę, do zadań proletariatu rosyjskiego, było również zadanie rozwiązania

sprawy narodowej, wywalczenie prawa do niepodległego bytu państwowego. Dla polskiej odmiany międzynarodowego reformizmu sprawa ta stała się odskocznią do wprowadzenia rozłamu w ruchu robotniczym. Co więcej, reformizmowi polskiemu udało się stworzyć mit, iż właśnie ta sprawa była istotą rozłamu. W rzeczywistości istota polskiej odmiany reformizmu jak i rozłamu nie różniła się od jego istoty w przekroju międzynarodowym, podobnie jak socjalnacjonalizm i socjalszowinizm, tak szeroko rozpowszechniony w Polskiej Partii Socjalistycznej, bynajmniej nie był wyłączną specyfiką polskiego reformizmu. Stanowisko reformizmu, zwłaszcza w okresie wojny 1914—1918 r., pokazało, że socjalszowinizm jest cechą wspólną wszystkich reformistów, niezależnie od narodowości.

Odrzucenie przez SDKPiL leninowskiego hasła prawa narodów do samookreślenia przyczyniło się w niemałym stopniu do ułożenia legendy o tym, że międzynarodowy rozłam — w istocie swej rozłam na marksistów i internacjonalistów z jednej strony, rewizjonistów i socjalszowinistów z drugiej — przyjął jakoby w ruchu robotniczym w Polsce formę podziału na „niepodległościowców" i „antyniepodległościowców". Nie było to tak jasne wtedy, gdy Marchlewski wraz z Różą Luksemburg, Dzierżyńskim i innymi budowali i rozbudowywali SDKPiL, a po przeciwnej stronie powstawała PPS. Jednakże marksistowska analiza ugruntowała w nich przekonanie, że piłsudczykowska niepodległość mogła być tylko i wyłącznie wypadkową gry międzyimperialistycznej, a więc z istoty swej mogła być tylko koniunkturalną, przejściowym instrumentem tego lub innego obozu imperialistycznego, że taka Polska „niepodległa" mogła być jedynie Polską wasalną, kapitalistyczną, zacofaną ekonomicznie, a więc taką, w której o postępie i socjalizmie nie mogło być nawet mowy.

I przeciwnie: powiązanie przez SDKPiL interesów proletariatu polskiego i zniesienia ucisku narodowego ze zwycięstwem rewolucji, konkretnie ze zwycięstwem rewolucji proletariackiej w Rosji, wspólna walka o to zwycięstwo, mimo błędów tej partii, była jednak tą drogą, która prowadziła poprzez KPP i PPR do prawdziwej niepodległości i do socjalizmu.

Marchlewski nie tylko rzecz tak widział ale dla osiągnięcia takich wyników pracował. Widzimy go więc na lewym skrzydle socjalistycznych kongresów międzynarodowych gdzie przeciwstawia się

wszelkimi siłami wzrastającej fali ugodowości. Widzimy jak w Niemczech, wraz z Różą Luksemburg, Mehringiem, Klarą Zetkin i Liebknechtem, bije się o rewolucyjny marksizm przeciwko prawicowym bonzom, usiłującym podporządkować ruch robotniczy interesom junkiersko-burżuazyjnego państwa, szykującego wojnę.

Rewolucja 1905 r. w całej rozciągłości potwierdza słuszność stanowiska SDKPiL przeciwko stanowisku PPS. Proletariat rosyjski, choć jeszcze przegrywa, okazuje się tym właśnie mocarzem, który zerwie łańcuchy niewoli i własnej i polskiej. Separowanie się PPS od rosyjskiego ruchu robotniczego jest separowaniem się burżuazji polskiej od rewolucji, jest próbą zdławienia tej rewolucji. Rodzi to w PPS opozycję, której rozwój doprowadza do rozłamu. Powstaje PPS - lewica, która w procesie dalszych wydarzeń coraz bardziej zbliża się do SDKPiL, aż w końcu (w grudniu 1918 r.) łączy się z nią, tworząc wspólnie Komunistyczną Partię Robotniczą Polski.

Polski kierunek reformistyczny wita wybuch pierwszej wojny światowej jako wielką okazję do rozegrania tej gry międzyimperialistycznej, o której marzył i do której się szykował. Rzecz jasna natomiast, że partia Marchlewskiego, SDKPiL, wystąpiła stanowczo przeciwko wojnie, a sam Marchlewski, którego wojna zastała w Niemczech, od razu przechodzi do podziemia, skąd jako jeden z pierwszych organizuje opór przeciwko wojennemu stanowisku reformizmu niemieckiego. On to wraz z Różą Luksemburg i innymi organizuje lewicę, z której później wyrasta Związek Spartakusa, a jeszcze później rodzi się Komunistyczna Partia Niemiec.

Wojna rozbiła 2-gą Międzynarodówkę, która ujawniła swój oportunizm i bankructwo w walce z wojną. Większość partii socjalistycznych była przeżarta przez oportunizm i szowinizm. Marchlewski w imieniu SDKPiL na konferencji internacjonalistów w Zimmerwaldzie, którą Lenin nazwał „pierwszym krokiem" w rozwoju ruchu międzynarodowego przeciwko wojnie,) wchodzi w skład lewicy, kierowanej przez Lenina.*

Zwycięstwo w listopadzie 1917 r. proletariatu rosyjskiego, kierowanego przez partię Lenina—Stalina, potwierdziło słuszność głoszo-

---

*) Historia WKP(b), Krótki Kurs, wyd. „Książka", 1948 r., str. 189.

nych przez Marchlewskiego idei, przyznało rację SDKPiL — partii Róży Luksemburg, Marchlewskiego, Dzierżyńskiego.

Marchlewski, wraz z całą SDKPiL, natychmiast w pełni ocenił przełomowe znaczenie Rewolucji Październikowej dla dziejów świata. Określał rewolucję rosyjską, jako początek zupełnie nowej ery, ery człowieczeństwa — w przeciwieństwie do ery „barbarzyństwa, które w przyszłości historycy datować będą... do r. 1917 (bez względu na wynalazki maszyny parowej, telegrafu i promieni Rentgena)".

Jak słusznie przewidywał Marchlewski rewolucja rosyjska wywarła decydujący wpływ na losy narodu polskiego.

Rosyjskie ogniwo imperializmu zostało przerwane. Niepodległość Polski, która bez rewolucji bolszewickiej mogła być co najwyżej przedmiotem drobnego przetargu między mocarstwami, dzięki zwycięstwu rewolucji wcieliła się w życie, a rząd Rad unieważnił wszystkie akty rozbiorów i potwierdził w praktyce prawo narodu polskiego do samodzielnego niepodległego bytu.

Marchlewskiego rewolucja zastała w obozie havelberskim, gdzie był więziony za działalność antywojenną. Zwolniony jedzie natychmiast do Rosji. Tam, wybrany członkiem Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego wiąże bezpośrednio swój los z rozwojem rewolucji i jej umocnieniem. Gdy w Polsce z połączenia SDKPiL i PPS-lewicy powstaje Komunistyczna Partia, Marchlewski w jej imieniu bierze czynny udział w pracy nad utworzeniem 3-ej Międzynarodówki, pod której pierwszym manifestem figuruje jego podpis.

Aby nie dopuścić do wojny, do której pcha Polskę przeciwko Rosji Radzieckiej rodzima reakcja i anglo-francuski imperializm, Marchlewski z własnej inicjatywy podejmuje rozmowy z rządem polskim. Rząd ten, który ma już na swym sumieniu bandyckie zamordowanie członków Misji Radzieckiego Czerwonego Krzyża, a wśród nich starego towarzysza Marchlewskiego, Bronisława Wesołowskiego, zgadza się na rozmowy, ale tylko po to, by wygrać na czasie. Oto co pisze o tym sam Marchlewski: „... bez żadnych poleceń z czyjejkolwiek strony, zwróciłem się do sfer rządzących (polskich — Red.), ofiarowując swe usługi celem porozumienia i położenia kresu wojnie. Zgodzono się na to pośrednictwo i po porozumieniu się z rządem so-

wieckim w lipcu (1919 r. — Red.) zakomunikować mogłem poufnie powiernikowi p. Piłsudskiegó (był nim znów p. Więckowski), że rząd sowiecki jest gotów do najdalej idących ustępstw... Odpowiedź brzmiała: do pertraktacji oficjalnych rząd polski przystąpić w danej chwili nie może".

„Dana chwila" znana była z tego, że alianci właśnie uznali Kołczaka za zwierzchnika Rosji, ten zaś w żaden sposób nie chciał uznać Polski niepodległej...

Próby zawarcia pokoju Marchlewski podejmował jeszcze nie jeden raz, mimo to przy poparciu polskiej socjalzdrady Piłsudski ruszył na Kijów.

Gdy Armii Czerwonej udało się przepędzić napastników i oddziały jej znalazły się na terytorium Polski, Marchlewski stanął na czele Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski. Oto krótki wyjątek z manifestu tego Komitetu: „Fabryki i kopalnie należy wydrzeć kapitalistom... Przechodzą one na własność narodu i zarząd ich obejmują Komitety Robotnicze. Folwarki i lasy również przechodzą na własność narodu. Ziemia włościan pracujących pozostaje nietykalna. W miastach władzę obejmują delegaci robotników, a na wsi — rady gromadzkie".

Słowa te głoszące hasła wyzwolenia społecznego i narodowego były zapowiedzią tego, co w dwadzieścia pięć lat później w oparciu o wielkie doświadczenie Związku Radzieckiego i przy bezpośredniej pomocy kraju zwycięskiego socjalizmu proklamował Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Patriota - rewolucjonista Marchlewski wywodził się z tych wielkich tradycji patriotycznego nurtu, który szukał sojuszników wśród dekabrystów, który podczas powstania listopadowego wysunął hasło „Za Waszą Wolność i za naszą", wywodził się z tych wielkich tradycji patriotycznego nurtu, który w powstaniu styczniowym znalazł sojuszników w Hercenie, Czernyszewskim i ich przyjaciołach.

Marchlewski rozwijał ten nurt, który w innych, zmienionych warunkach dał polskiej klasie robotniczej, narodowi polskiemu miliony prawdziwych sojuszników, sojuszników idących za Leninem i Stalinem.

Jednak nie dane było Marchlewskiemu oglądać plonu, pod który posiał ziarno. Zmarł we Włoszech 22 marca 1925 roku.

Julian Marchlewski pozostanie na zawsze w pamięci polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego, jako jeden z pionierów wielkiej idei socjalizmu, jako jeden z tych najlepszych synów Polski, którzy w warunkach końca ubiegłego stulecia potrafili nawiązać do tradycji walk wolnościowych w oparciu o międzynarodowy ruch rewolucyjny, o międzynarodowe siły postępu, słusznie w tych siłach widząc gwarancję niepodległości swego narodu.

W oparciu o tych właśnie sojuszników powstała Polska, w oparciu o nich idzie ku socjalizmowi.

W tym wyraża się zwycięstwo patriotyzmu i internacjonalizmu Marchlewskiego.

Stefan Jędrychowski

Mobilizacja rezerw gospodarki narodowej — podstawowy czynnik realizacji Planu Sześcioletniego

Weszliśmy w pierwszy rok Planu Sześcioletniego — planu budowy fundamentów socjalizmu w Polsce. Niedawno Rada Ministrów powzięła uchwałę o Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1950, uchwałę, w której ustalone zostały zadania na pierwszy rok sześciolecia. Wkrótce centralne instancje naszej partii oraz najwyższe organy naszego państwa ludowego będą obradowały nad projektem ustawy o Planie Sześcioletnim.

Dotychczasowe nasze osiągnięcia produkcyjne, wykonanie na dwa miesiące przed terminem trzyletniego planu odbudowy gospodarczej, znaczne przekroczenie zadań wyznaczonych w planie na rok 1949 stwarzają korzystny punkt wyjścia dla realizacji Planu Sześcioletniego.

Należy jednak pamiętać o tym, że przejście od trzyletniego planu odbudowy gospodarczej do sześcioletniego planu przebudowy i rozwoju nie jest zwykłym odwróceniem kartki kalendarza. Oznacza ono wkroczenie w nowy etap zaostrzonej walki klasowej, etap stawiający przed klasą robotniczą, przed naszą partią szczególnie odpowiedzialne zadania. Oznacza ono wejście w zupełnie nowy okres nasze-

go rozwoju gospodarczego, politycznego i kulturalnego, okres jakościowo różny od okresu poprzedniego.

Zadania Planu Sześcioletniego nie tylko ilościowo różnią się od zadań planu odbudowy; — w większości wypadków te różnice ilościowe wiążą się z nowym jakościowe charakterem tych zadań, z nową ich treścią. W okresie Planu Sześcioletniego nasz kraj ma dokonać wielkiego kroku naprzód w rozwoju gospodarczym, społecznym i kulturalnym. W ciągu sześciolecia odrobimy w wielu dziedzinach zaniedbania i zaległości co najmniej kilkudziesięciu lat gospodarki kapitalistycznej, rozwiniemy siły wytwórcze kraju, rozwiniemy nowe gałęzie przemysłu, rozwiniemy rolnictwo i poważnie posuniemy się naprzód po drodze jego socjalistycznej przebudowy, znacznie rozwiniemy socjalistyczny handel, podniesiemy pod każdym względem stopę życiową i poziom kulturalny szerokich mas pracujących.

Realizacja śmiałych i ambitnych celów, które wyznacza Plan Sześcioletni, wymaga wielkich wysiłków, stawia znacznie większe niż dotychczas zadania przed całym narodem polskim, przed polską klasą robotniczą i jej awangardą — Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą.

Realizacja ogromnych zadań Planu Sześcioletniego wymaga mobilizacji wszystkich twórczych sił mas pracujących, wszystkich zasobów naszego kraju, wszystkich rezerw naszej gospodarki. Wymaga ujawnienia i wykorzystania dla dobra naszego narodu, dla celów naszego rozwoju gospodarczego, wszystkich rezerw ludzkich, materiałowych, rezerw w urządzeniach produkcyjnych i w technice, zasobów finansowych kraju.

Wykonanie Planu Sześcioletniego wymaga znacznego powiększenia globalnej produkcji materialnej we wszystkich dziedzinach pracy produkcyjnej. Zwiększenie produkcji materialnej nastąpi przez zwiększenie ilości zatrudnionych w procesie produkcji materialnej, a przede wszystkim przez podniesienie wydajności pracy.

Wykonanie planu zatrudnienia, dostarczenie setek tysięcy nowych pracowników rozwijającym się gałęziom gospodarki narodowej, a w szczególności przemysłowi i budownictwu, nie będzie rzeczą łatwą. Aby wykonać to zadanie, trzeba zapewnić planowe, socjalistyczne przygotowanie nowych kadr pracowników przemysłu, budownictwa i innych gałęzi produkcji materialnej. Nie można liczyć na to, że jedynie żywiołowe procesy w sposób automatyczny zapewnią dopływ do produkcji nowych rąk roboczych tak jak się to działo

w ustroju kapitalistycznym w okresach rozwoju kapitalistycznego przemysłu.

W ustroju kapitalistycznym istniała zawsze stała, rezerwowa armia pracy, która w okresie gnicia kapitalizmu przekształciła się w chroniczne masowe bezrobocie. Bezrobocie — klęska społeczna i plaga ustroju kapitalistycznego — było jednocześnie automatycznym regulatorem dopływu nowych sił roboczych do kapitalistycznego przemysłu.

W Polsce Ludowej do wrót fabrycznych nie dobijają się już setki tysięcy bezrobotnych. Problematyka zatrudnienia uległa odwróceniu. Gospodarka socjalistyczna wymaga planowego, zorganizowanego dopływu nowych sił roboczych.

Ukryte rezerwy pracy — i to nawet pokaźne ilościowo — w społeczeństwie naszym niewątpliwie istnieją. Istnieją one w mieście i przede wszystkim na wsi. Zbyt wiele sił roboczych zatrudnia rozdrobniona, drobnotowarowa gospodarka rolna, wykorzystując je nieracjonalnie i w sposób niedostateczny. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że przed wojną w ustroju kapitalistycznym małorolna wieś polska była przeludniona. Przeludnienie to szacowano na osiem milionów osób. Przeprowadzona po zdobyciu władzy przez klasę robotniczą reforma rolna i osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych przyczyniły się bezsprzecznie do rozładowania tego przeludnienia w poważnym stopniu. Jednak i dziś jeszcze istnieją na wsi poważne rezerwy niedostatecznie wykorzystanych sił roboczych, zwłaszcza w przeludnionych południowo - wschodnich województwach: rzeszowskim, krakowskim, lubelskim i kieleckim. Mechanizacja rolnictwa i rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi będą w coraz większym stopniu unaoczniały ekonomiczną zbędność tych nadwyżek siły roboczej na wsi. Z drugiej jednak strony znaczna poprawa materialnego położenia małorolnych i średniorolnych chłopów, zmienione w porównaniu z ustrojem kapitalistycznym ich warunki życiowe — rezultat polityki państwa demokracji ludowej — zahamowały właściwy kapitalizmowi żywiołowy proces emigracji ze wsi do miasta w poszukiwaniu pracy i chleba. Jest to jedna ze sprzeczności naszego okresu, ale sprzeczność nieantagonistyczna, która może być i jest rozwiązywana w ramach naszego ustroju. Rozwiązanie tej sprzeczności wymaga jednak nowych metod rekrutacji młodzieży wiejskiej do przemysłu, wymaga zwiększenia siły

atrakcyjnej socjalistycznego przemysłu, wymaga budowy nowych ośrodków przemysłu na terenach rolniczo przeludnionych, wymaga podniesienia na wyższy poziom pracy wychowawczej i uświadamiającej wśród młodzieży chłopskiej. Poważną rolę w dziedzinie mobilizacji nadwyżek siły roboczej na wsi celem zatrudnienia ich w przemyśle będzie odgrywała rozwijająca się sieć szkół przysposobienia zawodowego oraz szkół zawodowych I i II stopnia, jak również organizacja „Służba Polsce". Równocześnie zachodzi konieczność maksymalnego wykorzystania wszystkich innych rezerw siły roboczej poza tym wielkim rezerwuarem, jaki stanowi wieś. Należy prawidłowo i racjonalnie wykorzystać to źródło dopływu siły roboczej, jakim są nowe dorastające pokolenia młodzieży. System organizacji szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego oraz opieki nad dziećmi i młodzieżą winien zapewniać jak najpełniejsze wykorzystanie sił, zdolności i zamiłowań młodych roczników, jak najracjonalniejsze kierowanie ich do zawodów i prawidłową, zarówno pod względem klasowym jak i pod względem zdolności, selekcję młodzieży przy przechodzeniu z jednego stopnia szkolenia do drugiego. Budowa socjalizmu otwiera przed młodzieżą ogromne perspektywy awansu społecznego. Prawidłowe i celowe wykorzystanie tych perspektyw jest zadaniem zarówno resortów, które zajmują się młodzieżą w swoim zakresie działania, zwłaszcza Ministerstwa Oświaty i Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego, jak przede wszystkim samych organizacji młodzieżowych — Związku Młodzieży Polskiej, Związku Harcerstwa Polskiego, organizacji akademickich itd. Ważnym zagadnieniem jest otoczenie szczególną opieką tej części młodzieży, która trafi do produkcji bezpośrednio ze szkoły podstawowej, nie przechodząc przez szkołę zawodową ani średnią ogólnokształcącą. Zapewnienie tej młodzieży należytego przeszkolenia w samych zakładach przemysłowych, przy warsztacie pracy, właściwe połączenie szkolenia zawodowego z doszkalaniem ogólnokształcącym pozwoli lepiej wyzyskać zdolności i zapał do pracy tej młodzieży i umożliwi jej szybki awans społeczny.

W ścisłym związku z koniecznością osiągnięcia poważnego wzrostu zatrudnienia w Planie Sześcioletnim — pozostaje zagadnienie uaktywnienia kobiet w pracy produkcyjnej. Demokracja ludowa umożliwiła ogromny wzrost czynnego udziału kobiet we wszystkich

dziedzinach naszego życia. Plan Sześcioletni otwiera nowe ogromne możliwości produktywizacji, masowego przekwalifikowania i awansu społecznego kobiet. W tej chwili w niektórych ośrodkach istnieją nawet pewne ilości niezatrudnionych kobiet (np. na Śląsku, w Warszawie, w niektórych ośrodkach przemysłu metalowego). Należyte wykonanie tego zadania, które umożliwi wykorzystanie dla dobra społecznego ogromnej energii twórczej kobiet, wymaga jednak dużego wysiłku ze strony partii, aparatu państwowego i organizacji społecznych, a przede wszystkim Ligi Kobiet. Należy stworzyć odpowiednie warsztaty pracy dla kobiet w ośrodkach przemysłowych, zatrudniających dotąd dużą ilość mężczyzn, np. zakłady przemysłu włókienniczego, konfekçyjnego, elektrotechnicznego, w ośrodkach przemysłu metalowego. W wielu gałęziach produkcji należy przezwyciężyć wynikające z przesądów i tradycji opory przeciwko zatrudnieniu w nich kobiet, np. w transporcie kolejowym i samochodowym. Aby umożliwić kobiecie pracę zawodową, należy rozwinąć sieć urządzeń socjalnych opieki nad matką i dzieckiem: żłobków, przedszkoli, poradni macierzyńskich, kolonii i półkolonii letnich oraz urządzeń usługowych (stołówki, pralnie itp). Należy znacznie zwiększyć liczbę dziewcząt w szkołach zawodowych, aby ułatwić kobietom zdobycie kwalifikacyj.

Poważne znaczenie dla osiągnięcia planowego wzrostu zatrudnienia ma uruchomienie niewykorzystanych dotąd rezerw siły roboczej w mniejszych miastach i miasteczkach. Pozostaje to w związku z zadaniem właściwego rozmieszczenia przemysłu, w szczególności zaś przemysłu drobnego i spółdzielczości pracy w małych miasteczkach. Będzie to równocześnie duży krok naprzód w dziedzinie walki o przezwyciężenie zacofania gospodarczego i kulturalnego niektórych rejonów kraju.

Mechanizacja najbardziej pracochłonnych robót, w szczególności w górnictwie, transporcie i leśnictwie, stanie się niewątpliwie bardzo istotnym czynnikiem zwiększenia wydajności pracy, a więc umożliwi zmniejszenie rozmiarów koniecznego wzrostu zatrudnienia w tych działach gospodarki. Ogromną rolę ma tu do spełnienia coraz bardziej wzmagający się ruch nowatorstwa i wynalazczości robotniczej.

Problem zatrudnienia nie jest jednak tylko problemem ilościowym. Przemysł, handel, transport, budownictwo potrzebują nie

tylko określonej ilości rąk do pracy, ale także ludzi o określonych kwalifikacjach — kwalifikowanych robotników, techników i inżynierów. Problem kwalifikowanych kadr we wszystkich dziedzinach to jedno z najtrudniejszych zagadnień Planu Sześcioletniego i musi mu być poświęcona jak największa uwaga. Należyty rozwój szkolnictwa wyższego, średniego szkolnictwa zawodowego I i II stopnia, szkół przysposobienia zawodowego, szkół wieczorowych, wszelkiego rodzaju kursów i szkolenia zaocznego winien przyczynić się do zaspokojenia głodu kadr kwalifikowanych w naszej gospodarce i w naszym życiu społecznym. Planowe rozmieszczenie absolwentów szkół wyższych i średnich, szkół zawodowych pozwoli na równomierne nasycenie różnych gałęzi przemysłu i różnych części kraju fachowymi kadrami, stosownie do potrzeb i do ważności danych działów gospodarki.

Jest rzeczą jasną, że powiększenie stanu zatrudnienia związane jest z koniecznością pokonywania wielu trudności i wymaga rozwiązania tak niezmiernie ważnego i pilnego zadania, jak zagadnienie mieszkaniowe, a także sprawy usług komunalnych, zaopatrzenia rynku miejskiego w żywność itp.

*

W walce o mobilizację wszystkich rezerw naszej gospodarki narodowej podstawowe znaczenie ma walka o pełne wykorzystanie **rezerw wewnętrznych**, istniejących w każdym zakładzie pracy, w każdej gałęzi, w całej produkcji.

Szczególna uwaga musi być zwrócona na tak ważny czynnik wzrostu produkcji, jakim jest wzrost wydajności pracy. Wydajność pracy stanowi najpokaźniejszą rezerwę produkcyjną naszej gospodarki narodowej. Systematyczny, stały wzrost wydajności pracy we wszystkich dziedzinach produkcji stanowi warunek rozwoju gospodarczego i podnoszenia dobrobytu i kultury mas pracujących. Systematyczny wzrost wydajności pracy jest nieodzownym warunkiem stałego wzrostu realnych zarobków. Oczywiście wzrost wydajności pracy winien wyprzedzać wzrost realnych zarobków. Wzrost akumulacji i dochodów indywidualnych zależy od uruchomienia wewnętrznych rezerw gospodarki socjalistycznej, zależy więc w pierwszym rzędzie od szybkiego wzrostu wydajności pracy.

Polska klasa robotnicza w masowym ruchu współzawodnictwa pracy, przodownictwa, racjonalizatorstwa wykazała, że potrafi podnosić wydajność pracy własnym twórczym wysiłkiem. Niewątpliwie dalszy rozwój ruchu współzawodnictwa pracy, wzbogacenie jego form, rozpowszechnienie współzawodnictwa przyczyni się do dalszego potężnego wzrostu wydajności pracy. Już samo upowszechnienie ruchu współzawodnictwa socjalistycznego, który np. w hutnictwie ogarnia obecnie 85%, w przemyśle naftowym 70%, we włókiennictwie 55%, w górnictwie 48%, w budownictwie 39% pracowników, dałoby ogromne efekty produkcyjne.

Zadaniem organizacji partyjnych, związków zawodowych, aparatu gospodarczego jest okazywać wszechstronną pomoc ruchowi współzawodnictwa pracy, stwarzać warunki dalszego jego rozwoju, wykorzystać wszystkie dźwignie wydajności pracy.

Potężną dźwignię wydajności pracy stanowi postęp techniczny, wyrażający się przede wszystkim w mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych, w przechodzeniu na system produkcji potokowej, w ulepszaniu procesów technologicznych, w szerszym stosowaniu elektryczności i chemii w procesach produkcyjnych. Okres Planu Sześcioletniego musi oznaczać przełom pod względem postępu technicznego, przejście do nowych metod technicznych, przyswojenie sobie nowej, socjalistycznej techniki. Należy wszechstronnie rozwijać badania naukowe jako dźwignię postępu technicznego. Należy umacniać instytuty naukowo - badawcze, komórki myśli technicznej i postępu technicznego w naszej gospodarce, rozbudowywać laboratoria fabryczne, otoczyć opieką młode kadry naukowo - badawcze, popierać twórczy wysiłek inteligencji technicznej. Należy otoczyć opieką robotników - racjonalizatorów i wynalazców. Należy przyswoić naszemu krajowi dorobek i doświadczenie przodującej w świecie techniki radzieckiej. Należy dbać o to, aby żaden słuszny wynalazek, żaden pomysł racjonalizatorski nie przepadł, aby każdy z nich był zrealizowany i rozpowszechniony. Pomyślne rezultaty badań naukowych i usprawnień technicznych winny być od razu i szeroko stosowane w praktyce.

Obok tej potężnej dźwigni wydajności pracy, jaką stanowi postęp techniczny, istnieje wiele innych, jeszcze niedostatecznie dziś wykorzystanych. Jedną z nich jest normowanie pracy i związany z nim akordowy system płac, zbudowany na zasadach socjalistycz-

nych, stwarzający materialne bodźce dla wzrostu wydajności pracy. Jak wielkie pod tym względem istnieją jeszcze u nas rezerwy, świadczy fakt, że gdy w Związku Radzieckim procent robót zaakordowanych w stosunku do ogółu robót wynosi około 78%, w Polsce w resorcie Ministerstwa Przemysłu Lekkiego stanowi on 63%, w resorcie Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego 42%, w resorcie Ministerstwa Przemysłu Rolniczo - Spożywczego 38%, w resorcie Ministerstwa Górnictwa i Energetyki ok. 30%. Osiągnięcie wyższego procentu robót zaakordowanych stworzy podstawę dla szybkiego wzrostu wydajności pracy.

Niewykorzystaną rezerwą wydajności pracy jest prawidłowa organizacja pracy, zlikwidowanie częstych obecnie tzw. przestojów, tj. przerw w pracy z winy wadliwej organizacji robót lub organizacji zaopatrzenia. Należy zwrócić baczną uwagę na prawidłowe i racjonalne wykorzystanie sił roboczych, na zatrudnianie wysoko wykwalifikowanych robotników przy pracach zgodnych z ich kwalifikacjami. Dziś jeszcze nierzadko dzieje się odwrotnie — robotnicy wykwalifikowani zatrudniani są przy pracach sporadycznych nie wymagających kwalifikacji.

Do obniżenia wydajności pracy przyczynia się dziś nadmierna płynność pracowników, która w wielu przemysłach przekracza 10%, a nieraz sięga kilkunastu procent. Rzecz jasna, że płynność załóg, powodująca konieczność wdrażania do pracy nowodopływających robotników, osłabia przeciętną wydajność. Przez stabilizację i polepszenie warunków pracy, przez ciągłe doskonalenie systemu płac, należy dążyć do maksymalnego ograniczenia płynności, do jak największej stabilizacji pracowników. Na niektórych odcinkach, gdzie nadmierna płynność niektórych kategorii pracowników, np. personelu technicznego, spowodowałaby istotne szkody i zagrażałaby wykonaniu Planu Sześcioletniego, konieczne jest zastosowanie ograniczeń ustawowych.

Zdecydowana walka musi być wypowiedziana przez wszystkich robotników niebezpiecznemu zjawisku absencji. Wskutek opuszczania dni pracy ilość godzin przepracowanych przez jednego pracownika jest dziś niższa niż powinna być. Tak np. w roku 1949 pracownik przemysłu elektrotechnicznego przepracował 2.009 godzin, a pracownik przemysłu odzieżowego 2.047 zamiast 2.130 godzin. Nadmierna absencja zarówno w zakresie tzw. usprawiedliwionych

opuszczeń pracy jak i nieusprawiedliwionych przyczynia znaczne straty klasie robotniczej i całemu ludowi pracującemu, a likwidacja jej mogłaby się przyczynić do poważnego wzrostu produkcji.

Poważną rezerwę produkcyjną stanowi podnoszenie kwalifikacji robotników i personelu nadzorującego przez rozszerzenie akcji szkolenia bez oderwania od warsztatu pracy. Odsetek robotników nie wykonujących norm pracy w niektórych gałęziach przemysłu wynosi dziś 10 — 15%. Przez przeszkolenie tych robotników, przeinstruowanie, przekazanie im doświadczenia robotników produkcyjnych można znacznie podwyższyć procent średniego przekraczania norm i osiągnąć poważne efekty produkcyjne. Podnoszenie kwalifikacji robotników obok postępu technicznego umożliwi zmniejszenie ilości robotników koniecznych do obsłużenia określonych zespołów produkcyjnych. Gdy np. w Związku Radzieckim w przemyśle włókienniczym na 1000 wrzecion przypada 6,8 pracownika, u nas aż 13,5 pracownika.

Jednym z ujemnych zjawisk w naszej gospodarce jest nadmierna stosunkowo ilość pracowników nieprodukcyjnych, zwłaszcza usługowych i biurowych. Wskutek tego wydajność pracy robotników produkcyjnych w przeliczeniu na ogół zatrudnionych ulega nadmiernemu obniżeniu. Innymi słowami, wartości wytworzone przez robotników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji obciążone są kosztami utrzymania nadmiernej ilości pracowników nieprodukcyjnych, zarówno w samych zakładach produkcji jak i na wyższych szczeblach administracji gospodarczej, jak wreszcie w aparacie państwowym.

Walka z przerostami personalnymi, o polepszenie proporcji robotników produkcyjnych do ogółu pracowników, winna być prowadzona różnymi środkami. Jednym z nich jest ustalenie nieprzekraczalnych etatów stanowisk i walka o obniżenie ilości etatów w administracji państwowej i gospodarczej. Zasada ustalania etatów winna znaleźć zastosowanie również wobec tych czynności w samej produkcji, które nie mogą być normowane.

Obok zatrudnienia i wydajności pracy poważne znaczenie dla wykonania Planu Sześcioletniego mają niewykorzystane obecnie rezerwy urządzeń technicznych. Rezerwy te tkwią w niedostatecznie dotąd poznanych i ujawnionych zdolnościach produkcyjnych istniejących obecnie urządzeń, niezależnie od przyrostu urządzeń, przewi-

dzianego w planach inwestycyjnych. Ustalenie prawidłowych norm technicznych istniejących urządzeń, norm opartych na głębokiej analizie warunków pracy poszczególnych zakładów jak również na doświadczeniu Związku Radzieckiego i na wynikach osiąganych przez przodujących robotników i przodujące zakłady pracy, winno przyczynić się do lepszego niż dotąd wykorzystania zdolności produkcyjnych urządzeń. Prawidłowe ustalenie w zakładzie pracy zdolności wytwórczej poszczególnych urządzeń pozwoli na usunięcie dysproporcji pomiędzy poszczególnymi zespołami urządzeń, na rozszerzenie tzw. wąskich gardeł, a tym samym na znaczne powiększenie ogólnej zdolności produkcyjnej zakładu.

Jednym z istotnych elementów właściwego wykorzystania urządzeń jest najbardziej celowy i racjonalny wskaźnik zmianowości. W naszych warunkach praktyczna ilość zmian jest z reguły zbyt niska w porównaniu do najbardziej racjonalnej i powinna być powiększona. Walka o należyte wykorzystanie urządzeń musi się kojarzyć z dbałością o ich należytą konserwację i utrzymanie w czystości, o przeprowadzanie na czas planowych remontów zapobiegawczych i remontów kapitalnych, co przedłuży życie urządzeń, przyczyni się do udoskonalenia ich pracy i do uniknięcia tak licznych obecnie awarii i nieprzewidzianych przerw w pracy.

Jedną z dziedzin, w których racjonalizacja wykorzystania środków technicznych może dać poważne efekty, jest dziedzina gospodarki transportowej. Walka o pełne wykorzystanie taboru samochodowego, o racjonalny podział parku, o redukcję etatów samochodowych w jednostkach usługowych i administracyjnych jest jednym z zadań stojących przed nami u progu Planu Sześcioletniego.

Walka o najpełniejsze wykorzystanie urządzeń, o podniesienie ich rzeczywistej zdolności produkcyjnej może być zwycięsko przeprowadzona tylko w oparciu o całą załogę, a w szczególności o przodujących robotników, nowatorów i racjonalizatorów pracy.

Poważne trudności ale i poważne rezerwy kryje w sobie dziedzina gospodarki materiałowej. W całym szeregu materiałów, jak ruda żelazna, niektóre metale, materiały pędne, surowce włókiennicze, skóry, celuloza i inne, jesteśmy zależni od importu. Inne, jak np. drewno, produkujemy w ilości ledwie wystarczającej dla naszych własnych potrzeb. Jeszcze inne, jak np. węgiel i cement, są cennym artykułem eksportowym, którym opłacamy przywóz potrzebnych nam towarów. We wszystkich wypadkach jako jedno z najpoważniejszych zadań wysuwa się likwidacja marnotrawstwa, walka o jak

najoszczędniejsze zużycie surowców i materiałów. Gospodarka materiałowa winna być oparta na ścisłych normach zużycia, przy czym normy statystyczne oparte na doświadczeniu winny być stopniowo zastępowane opartymi na naukowych podstawach normami technicznymi. Oszczędność żelaza, drewna, cementu, metali nieżelaznych wysuwa się na czołowe miejsce w problematyce Planu Sześcioletniego.

Należy poszukiwać nowych rozwiązań technicznych, dających zmniejszenie zużycia tych najbardziej deficytowych materiałów. Należy dokonać wysiłku, aby zastąpić materiały deficytowe takimi materiałami, które są produkowane w dostatecznej ilości, materiały droższe — materiałami o niższych kosztach produkcji, ale nie ustępującymi im pod względem właściwości.

Do bardziej racjonalnego wykorzystania materiałów winna przyczynić się standaryzacja surowców i normalizacja wyrobów oraz stworzenie ogólnego wykazu materiałowego i ujednolicenie nomenklatury. Prawidłowa organizacja zaopatrzenia materiałowego i obiegu materiałów, należyte zorganizowanie kooperacji zakładów przemysłowych, wprowadzenie w życie powszechnej zasady zawierania umów planowych pomiędzy przedsiębiorstwami uspołecznionymi — oto zadania, które stoją przed całym aparatem gospodarczym. Walka z nadmiernymi zapasami materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych i tzw. akcja upłynniania remanentów muszą być prowadzone znacznie bardziej energicznie niż dotąd. Wiąże się to z walką o ścisłe asortymentowe dostosowanie produkcji do potrzeb rynku i sfery zaopatrzenia pozarynkowego.

Ważnym zadaniem jest racjonalizacja gospodarki materiałami i towarami w magazynach i składach, podczas transportu i w sieci handlowej. Racjonalizacja ta winna przyczynić się do ograniczenia nadmiernego obecnie tzw. manca towarowego.

Zadania w zakresie prawidłowej i racjonalnej gospodarki istniejącymi zasobami materiałowymi nie mogą i nie powinny przesłonić głównego zadania, jakim jest rozwój własnej bazy surowcowej polskiego przemysłu. Rozwój produkcji rudy żelaznej, wykorzystanie i wzbogacenie ubogich rud krajowych i piasków żelazistych, rozwój wydobycia i przetwórstwa metali nieżelaznych, rozwój kopalnictwa naftowego i gazownictwa, rozszerzenie uprawy krajowych roślin włóknistych i oleistych oraz przyswojenie naszemu rolnictwu nowych odmian roślin — oto niektóre podstawowe problemy, od któ-

rych pomyślnego rozwiązania zależy wykonanie Planu Sześcioletniego na wielu odcinkach. Szeroki rozmach należy nadać badaniom i poszukiwaniom geologicznym, które pozwalą ujawnić i wykorzystać ukryte w ziemi naturalne zasoby naszego kraju.

Jak najpełniejsze wykorzystanie tających się w łonie naszej gospodarki rezerw wymaga znacznego ulepszenia organizacji naszej gospodarki, wymaga upowszechnienia, wzmocnienia zasady rozrachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach socjalistycznych, ulepszenia metod socjalistycznego planowania naszej gospodarki. Wymaga ono stałej troski, kierownictwa, uwagi ze strony wszystkich organizacji partyjnych, zwłaszcza zaś wzmożonej czujności klasowej wobec wszelkich prób dywersji i sabotażu. Wymaga podniesienia na wyższy poziom wielkiej i świadomej aktywności szerokich mas pracujących. Wymaga szerszego i śmielszego niż dotąd stosowania bolszewickiej zasady krytyki i samokrytyki w naszej codziennej pracy, jak najpełniejszego wykorzystania doświadczeń planowej gospodarki wielkiego Związku Radzieckiego.

Józef Kowalczyk

Aktualne zagadnienia naszej polityki oświatowej

I

Spuścizna na polu oświaty pozostawiona Polsce Ludowej w r. 1945 była, jak wiadomo, rozpaczliwa. Około 8.000 gmachów szkolnych zostało całkowicie zniszczonych przez okupanta, 6000 wymagało w 50% remontu, w większości szkół brakło niezbędnego inwentarza i pomocy szkolnych. Jeśli ponadto uwzględnimy — słabo rozbudowaną przez „radosną twórczość" sanacyjną sieć szkolną, olbrzymią ilość kadłubowych szkół jednoizbowych, setki tysięcy dzieci rok rocznie poza szkołą, miliony analfabetów i półanalfabetów — wtedy będzie można uprzytomnić sobie ogrom zadań, które również w dziedzinie oświaty spadły na barki władzy ludowej. Rząd Polski Ludowej usuwa pozostałe po ustroju burżuazyjnym zaniedbania oświatowe i zniszczenia, spowodowane przez okupację hitlerowską, łącząc walkę o oświatę powszechną z ogólną walką o postęp społeczny, o zbudowanie podstaw ustroju socjalistycznego.

W walce o upowszechnienie oświaty osiągnęliśmy w ciągu pięciu lat powojennych bez porównania więcej, aniżeli to, co dokonane zostało w całym międzywojennym dwudziestoleciu. Już w r. 1948 odbudowaliśmy prawie wszystkie zniszczone budynki szkolne i przeszliśmy do szerokiej rozbudowy szkolnictwa, przeznaczając z każdym rokiem coraz większe na to fundusze. Wyniosły one w r. 1948 ponad 4,2 miliarda, w r. 1949 — ponad 6,5 miliarda, w r. 1950 — 10,7 miliarda zł. Na inwentarz i pomoce szkolne wydatkowa-

no w latach 1945—1949 — 7,8 miliardów, a w budżecie na rok 1950 przewidziana została suma ponad 6,4 miliarda. Całość wydatków na oświatę wzrasta stale, zajmując coraz więcej miejsca w szybko rozwijającym się budżecie państwowym. Podczas, gdy przed wojną stanowiły one tylko 14,8% budżetu, to w r. ub. wyniosły 22,3%, a w r. 1950 — 23,6%.

Wielokrotnie zwiększyła się w porównaniu ze stanem przedwojennym liczba przedszkoli, którymi objętych będzie w bieżącym roku ponad 300 tys. dzieci. Ponad milion młodzieży korzystało w ubiegłym roku z akcji wczasów letnich. Miliard złotych przeznacza budżet państwowy na dożywianie w szkołach, nie licząc poważnych sum, wydzielonych na ten cel przez organizacje społeczne i zakłady pracy.

Rozbudowuje się oświata dorosłych, rozporządzająca coraz większą ilością szkół, kursów, uniwersytetów powszechnych w miastach i uniwersytetów ludowych na wsi, bibliotek, świetlic, domów kultury. Z dużym nakładem sił i środków prowadzona jest akcja zwalczania analfabetyzmu, która objęła w obecnej chwili ponad 490 tys. osób na 28 tys. kursach początkowego nauczania.

Z każdym rokiem ulega zmianie na lepsze skład społeczny młodzieży szkół średnich i wyższych, przy jednoczesnym stałym rozwoju sieci szkół i zakładów naukowych. Zwłaszcza szeroko rozwija się szkolnictwo zawodowe wszelkich stopni i typów, obejmując tylko w średnich szkołach zawodowych — szkołach o charakterze przemysłowym, w odróżnieniu od dawnego przeważnie drobnomieszczańsko-rzemieślniczego typu — już w bieżącym roku szkolnym około 372 tys. uczniów. Poza tym ponad 54 tys. uczniów kształci się w średnich szkołach rolniczych, leśniczych, budowlanych, artystycznych i innych.

Rozległa sieć komitetów rodzicielskich, przebudowanych na nowej klasowej zasadzie, szkolnych komitetów opiekuńczych, opiekunów społecznych na kursach dla analfabetów, coraz wydatniej współdziała z organami państwowymi i masami nauczycielskimi w rozbudowie i przebudowie oświaty. Znacznie wzmogły się również opieka i oddziaływanie na szkolnictwo organizacji partyjnych w terenie.

Na tle wstecznych procesów, którym oświata podlegała w latach panowania burżuazji w Polsce oraz podlega nadal w państwach kapitalistycznych — dane powyższe są świadectwem olbrzymiej przewagi naszego ustroju nad rozkładającym się ustrojem burżuazyjnym. Uwidoczniają one faktycznie skok w rozwoju dokonywującej się u nas rewolucji kulturalnej. Niezbędne było złamanie klasowego panowania burżuazji polskiej, aby wraz z innymi gałęziami życia społecznego i gospodarczego, mogła zacząć bujnie rozwijać się oświata powszechna, będąca na obecnym etapie podstawową dziedziną wy-

pełniania przez państwo ludowe jego funkcji kulturalno-wychowawczej.

Plan sześcioletni przewiduje jeszcze szybszy rozwój szkolnictwa wszystkich stopni, jeszcze szerszy dostęp do wiedzy dla mas ludowych. Będzie to dojrzały owoc rosnących sukcesów na froncie budownictwa gospodarczego, a zarazem — niezbędna przesłanka dalszego marszu Polski ku socjalizmowi.

Osiągnięcia w odbudowie i rozbudowie oświaty nie powinny nam jednak przesłaniać wielu istniejących braków i niedomagań. Byłoby to szkodliwe samouspokojenie się w chwili, gdy zaostrzająca się walka klasowa wymaga maksymalnej czujności i samokrytycyzmu w rozwiązywaniu wyłaniających się zagadnień. III Plenum Komitetu Centralnego naszej Partii zwróciło w tym przede wszystkim kierunku naszą uwagę. Trzeba na podstawie wytycznych III Plenum, krytycznie prześwietlić zasadnicze odcinki pracy oświatowej, aby lepiej i szybciej móc przestawić pracę na nowe tory.

II

Deklaracja Ideowa PZPR, formułując główne zadania w walce o stworzenie kultury socjalistycznej w Polsce, stwierdza konieczność podniesienia poziomu ideologicznego naszego szkolnictwa i „przepojenia go ideami marksizmu-leninizmu". W myśl tych wskazań Ministerstwo Oświaty przystąpiło do opracowania nowych programów i skorygowania podręczników. Zostało to wykonane w ubiegłym roku. W bieżącym roku szkolnym nauka odbywa się już na podstawie nowowydanych programów i ulepszonych — chociaż dostarczonych uczniom z dużym opóźnieniem — podręczników. W ten sposób uczyniono pierwszy krok w kierunku usunięcia z nauki szkolnej szkodliwych naleciałości prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, wytkniętych jeszcze przez Plenum Sierpniowe w r. 1943 oraz oparcia nauczania i wychowania o naukę marksizmu-leninizmu. W tym celu wprowadzono również w X klasie nowy przedmiot: elementarne zagadnienia społeczno-ekonomiczne. Jednocześnie przez wydatne zwiększenie w szkolnictwie wymiaru godzin dla języka polskiego i przedmiotów matematyczno-przyrodniczych stworzono korzystne warunki dla zasadniczego zwrotu w przygotowaniu uczniów do pracy zawodowej i dalszych studiów. Posunięcie to stworzyło niezbędną podstawę dla politechnizacji nauki szkolnej, czyli wprowadzania takich treści i metod nauczania, aby młodzież wyniosła ze szkoły pewne nawyki w praktycznym stosowaniu nabytych wiadomości z zakresu chemii, fizyki, biologii itd.

Wszystko to, co zostało dokonane jest jednak — powtarzamy — dopiero pierwszym krokiem na drodze do zmiany treści nauczania i wychowania. Niezbędna jest dalsza usilna praca, aby rozszerzyć,

utrwalić i pogłębić postęp w tej dziedzinie. Albowiem tylko w ten sposób będzie można uczynić ze szkoły skuteczny oręż w walce o całkowite przekształcenie świadomości ludzkiej i zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego.

Na czoło najbliższych prac w tej dziedzinie wysuwają się dwa zagadnienia.

Pierwsze — to dalsze ulepszanie programów i podręczników szkolnych.

Mimo wykarczowania wielu prawicowo-nacjonalistycznych skrzywień i wypaczeń, nowe programy nie są bynajmniej wolne od poważnych braków. Tak więc — dla przykładu — w programach historii i języka polskiego nie zostały dostatecznie wydobyte tradycje współdziałania na przestrzeni wieków demokratycznego nurtu polskiego i rosyjskiego w walce z uciskiem caratu. Gdy np. mowa o Hercenie — ani słowa o więzach przyjaźni, które go łączyły z Worcellem. Bieliński w ogóle wypadł z lektury przewidzianej w programie historii literatury. W rozdziale o realizmie znalazło się miejsce dla wszystkich prawie pisarzy zachodnich — nie ma natomiast zupełnie wielkich realistów rosyjskich. Cały program jest nadmiernie obciążony średniowieczną literaturą religijną i zbyt słabo wydobywa twórczość ludową. Dużą dydaktyczną wadą programów języka polskiego jest niedostateczne uwzględnianie poważnych przesunięć, dokonanych w siatce godzin na korzyść tego przedmiotu. W związku z tym — zwłaszcza w pierwszych klasach — wytwarzają się szkodliwe luzy w rozkładzie godzin, które nauczyciel nie zawsze jest w stanie sam zapełnić. Inne znowu programy — np. historii Polski dla kl. IV — są zbyt przeładowane, co utrudnia uczniom przerobienie materiału.

Gorzej przedstawia się sprawa podręczników szkolnych. Dotychczas nie mamy właściwie ani jednego podręcznika, któryby całkowicie odpowiadał nowym wymaganiom. Stare podręczniki są corocznie korygowane i uzupełniane. W rezultacie szkoły otrzymują niewątpliwie lepsze podręczniki, jednak nie mogą one być w całkowitej zgodzie z nowymi programowymi założeniami szkolnictwa i nadal zawierają mniejsze lub większe błędy ideologiczne. Czas najwyższy przystąpić do opracowania nowych podręczników, opartych o światopogląd marksistowsko-leninowski. Dużą pomocą w tej trudnej pracy będą podręczniki radzieckie. W odniesieniu do takich przedmiotów jak chemia, fizyka, biologia itd., należałoby na początek poprostu ograniczyć się do adaptacji analogicznych radzieckich książek szkolnych. W żadnym razie jednak nie wolno powtórzyć błędu popełnionego w bieżącym roku szkolnym, kiedy to w ciągu szeregu miesięcy w ogóle brak było wielu niezbędnych podręczników. To też równolegle z długofalową pracą nad nowymi podręcznikami konieczne jest narazie dalsze ulepszanie starych podręczników i dostarczenie ich na czas szkołom.

Drugie pilne zagadnienie, od rozwiązania którego zależy tempo dalszego przekształcenia treści nauczania i wychowania — to ideologiczne uzbrojenie nauczycieli.

Najlepsze programy i podręczniki pozostaną martwą literą, jeśli nie wychowamy masy nauczycielskiej w duchu zrozumienia nowych podstaw ideologicznych szkolnictwa. Wśród nauczycieli rozpoczął się niewątpliwie przełom w tym kierunku. O przełomie tym świadczą wszystkie konferencje nauczycielskie, na których uczestnicy domagają się pomocy w dokształcaniu i wydania podręczników szkolnych, konsekwentnie opartych o nowe programy.

Niestety dotychczas zbyt mało jeszcze zrobiono, aby dopomóc czynnym nauczycielom w zdobyciu wiedzy marksistowsko-leninowskiej. Powszechne samokształcenie nauczycieli, zapoczątkowane przez niedawno powstałe zakładowe organizacje związkowe w szkołach, nie zostało otoczone należytą opieką ze strony administracji szkolnej. Mało jeszcze zajmują się tą ważną sprawą odpowiednie ogniwa partyjne w terenie. Dotychczas prawie zupełnie brakuje marksistowsko-leninowskiej literatury pedagogicznej, którą mogą i muszą jak najszybciej wydać instytucje wydawnicze, przede wszystkim w postaci tłumaczeń podstawowych prac radzieckich w tej dziedzinie.

Istotną rolę w dokształceniu nauczycieli powinny odegrać czasopisma przedmiotowe. Mimo niewątpliwej zmiany na lepsze — pisma te nie są jeszcze dostatecznie skoordynowane z planami nauki szkolnej i mało nasycone aktualnymi problemami. Na przykład wrześniowo-październikowy numer czasopisma „Polska i Świat Współczesny" nie zawierał żadnych materiałów o tak poważnych wydarzeniach, jak powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zwycięstwo Chin Ludowych, rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej. Inne czasopismo, „Wiadomości Historyczne", zbyt słabo popularyzuje osiągnięcia radzieckiej nauki historycznej i niedostatecznie pomaga nauczycielstwu w realizacji nowego programu szkolnego. Dotkliwym brakiem wszystkich czasopism przedmiotowych jest dezaktualizacja materiału z powodu żółwiego, zaiste, tempa procesu wydawniczego.

Pieczołowitej troski ze strony zainteresowanych czynników wymagają licea pedagogiczne i wyższe zakłady kształcenia nauczycieli. Czy zrobiliśmy wszystko, co było możliwe, aby dłużej nie kaleczyć umysłów przyszłych nauczycieli pseudonaukowymi teoriami burżuazyjnej pedagogiki? Niestety, nie! Obok nowych postępowych programów w zakresie przedmiotów ogólnokształcących dotychczas pokutują w liceach pedagogicznych idealistyczna pedagogika i stara psychologia. To samo w wyższych szkołach pedagogicznych.

Czas wymieść do reszty pozostałości eklektyzmu i oportunizmu w nauczaniu — zewsząd, gdzie jeszcze się gnieżdżą — i wzmocnić pracę nad podniesieniem poziomu ideologicznego kadr nauczycielskich.

III

Zadania, które nakreśla Plan Sześcioletni, wymagają szczególnej troski o dalszy rozwój szkolnictwa wiejskiego.

Jaki jest stan obecny tego szkolnictwa?

Na ogół biorąc, w latach Polski Ludowej, uczyniliśmy znaczne postępy w wyrównywaniu rozpiętości między nauczaniem w mieście i na wsi, którą celowo krzewiły rządy burżuazji. Kapitaliści i obszarnicy polscy byli ze wszech miar zainteresowani w tym, aby utrzymać masy ludowe w stanie zacofania, co dawało im możność większego wyzysku i ucisku tych mas. Warto tutaj przypomnieć, że istniejąca w okresie międzywojennym sieć szkolna na wsi, uniemożliwiała 80—90% dzieci pobieranie nauki w szkołach siedmioklasowych. Większość dzieci wiejskich, objętych nauczaniem, uczęszczała do szkół kadłubowych, w których przeważnie jeden nauczyciel „realizował" kilkuklasowe nauczanie, na podstawie skróconego wymiaru godzin. Nic dziwnego, że taka szkoła stawała się rozsadnikiem wtórnego analfabetyzmu.

Dokonana w pierwszych latach Polski Ludowej przebudowa szkolnictwa doprowadziła do znacznego zagęszczenia na wsi sieci szkół siedmioklasowych. Podczas gdy przed wojną siedmioklasowa szkoła przypadała na siedemnaście gromad — to obecnie, co siódma gromada posiada taką szkołę. Są to jednak szkoły różne pod względem ilości nauczycieli, izb szkolnych, a co za tym idzie możności realizowania pełnego programu, chociaż i pod tym względem istnieją niewątpliwie osiągnięcia w porównaniu ze stanem przedwojennym. Różnice jednak w wymiarze godzin dla poszczególnych typów szkoły siedmioklasowej są jeszcze stosunkowo duże. Podczas gdy np. szkoła o 7-miu nauczycielach przeznacza tygodniowo 57 godzin na nauczanie języka polskiego, a 40 godzin na matematykę, to w siedmioklasowej szkole o trzech nauczycielach wymiar ten zniża się do 26 godzin nauki języka polskiego i 19 godzin matematyki.

Jest rzeczą jasną, że w tych warunkach szkoły niżej zorganizowane nie mogą dostarczyć absolwentów, rozporządzających sumą wiadomości, potrzebnych dla normalnego kontynuowania nauki w szkole ogólnokształcącej stopnia licealnego lub w szkolnictwie zawodowym.

Zwłaszcza szkolnictwo zawodowe, na którym spoczęło odpowiedzialne zadanie dostarczania rok rocznie rozbudowującej się gospodarce narodowej coraz większej ilości wykwalifikowanych robotników i pracowników, ma prawo wymagać od szkolnictwa powszechnego pełnowartościowych absolwentów. W przeciwnym wypadku byłoby ono zmuszone ponosić ciężar doszkalania uczniów w zakresie programu siedmioklasowej szkoły, co wymagałoby często przedłużenia cyklu kształcenia w szkolnictwie zawodowym. Nieracjonalność tej sytuacji, oznaczająca marnotrawstwo sił i środków, jest oczywista dla każdego.

Jednocześnie postępujący rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi i nasycanie jej nowoczesnymi środkami technicznymi, wymaga również stałego podnoszenia poziomu kulturalnego i technicznego ludności wiejskiej. Dyktuje to ze swej strony konieczność szybszego rozwoju sieci wyżej zorganizowanych szkół podstawowych na wsi. Nauczanie w tych szkołach należy także dostosować do zmienionych potrzeb produkcji rolniczej, dając uczniom elementarne pojęcia w zakresie agrobiologii i agrotechniki oraz wdrażając ich do praktycznego stosowania nabytych wiadomości.

Wyższy poziom szkoły powszechnej na wsi — to zarazem najskuteczniejsze zabezpieczenie kraju przed wtórnym analfabetyzmem, to także wyższy poziom uświadomienia społecznego ludności.

Tak oto przedstawia się sprawa szkolnictwa wiejskiego od strony potrzeb gospodarczo-społecznych. A jakie istnieją możliwości realizacji?

Należy przyjąć założenie, że dopiero szkoła, posiadająca conajmniej 4-ch nauczycieli może realizować na dostatecznym poziomie program szkoły siedmioklasowej. Gdyby zasadę tę urzeczywistnić tylko w 80%—90% w stosunku do szkół istniejących, trzebaby było zwiększyć obecne etaty nauczycielskie w szkolnictwie wiejskim o kilkanaście tysięcy, przeznaczyć kilkadziesiąt miliardów na budownictwo dodatkowych izb, sprzęt i pomoce szkolne oraz na przygotowanie kadr nauczycielskich. Jest to więc olbrzymi program, możliwy do wykonania tylko w ciągu szeregu lat. I jedynie rząd ludowy, w warunkach gospodarki planowej, mógł pokusić się o rozwiązanie tego trudnego problemu w sześciu najbliższych latach — latach wielkiej budowy podwalin socjalizmu w Polsce — obok zaplanowanego znacznego zwiększenia nakładów na rozwój wszystkich innych dziedzin oświaty i kultury.

Urzeczywistnienie planu *zasadniczej rekonstrukcji* szkolnictwa wiejskiego — a taki jest właściwy sens zamierzeń w tej dziedzinie — stawia poważne wymagania wobec administracji szkolnej i zainteresowanych czynników społecznych w terenie.

Terminowe wykonanie corocznych wskaźników ogólnego planu rekonstrukcji szkolnictwa wiejskiego nie jest do pomyślenia, jeśli nie zostanie w najbliższym czasie sporządzony generalny plan nowej sieci szkolnej, jeśli nie zaprojektuje się odrazu racjonalnych standartów budowli dla poszczególnych typów szkół, z maksymalnym uwzględnieniem zastępczych, nie limitowanych materiałów budowlanych, jeśli nie będzie na czas przedstawiana dokumentacja techniczna, jeśli Rady Narodowe, Komitety Rodzicielskie i Szkolne Komitety Opiekuńcze nie zostaną wciągnięte do nadzoru, opieki i pomocy przy rozbudowie szkół.

Odrębne zagadnienie — to opieka nad nauczycielami wiejskimi i pieczołowite wychowywanie nowych zastępów tych nauczycieli.

Lenin i Stalin niejednokrotnie zwracali uwagę na olbrzymią rolę, jaka przypada w udziale nauczycielowi wiejskiemu w procesie pod-

noszenia świadomości społecznej mas, umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego i budownictwa ustroju socjalistycznego.

W „Kartach z dziennika", ogłoszonych w styczniu 1923, pisał na ten temat Lenin:[1])

„Nauczyciel ludowy powinien być u nas postawiony na takich wyżynach, na jakich nigdy nie stał, nie stoi i stać nie może w społeczeństwie burżuazyjnym. Jest to pewnik nie wymagający dowodzenia. Do takiego stanu rzeczy powinniśmy dążyć drogą systematycznej, wytrwałej, uporczywej pracy zarówno nad podniesieniem poziomu umysłowego nauczycielstwa, jak i nad wszechstronnym przygotowaniem go do rzeczywiście wielkiego powołania, jak wreszcie — co jest rzeczą najważniejszą i jeszcze raz najważniejszą — nad poprawą jego bytu materialnego.

Należy systematycznie wzmacniać pracę nad organizowaniem nauczycieli ludowych, żeby ich przekształcić z ostoi ustroju burżuazyjnego, jaką dotąd pozostają we wszystkich bez wyjątku krajach kapitalistycznych, w ostoję ustroju radzieckiego, by z ich pomocą oderwać masy chłopskie od sojuszu z burżuazją i przyciągnąć je na stronę sojuszu z proletariatem".

Oto na jakiej zasadniczej płaszczyźnie postawiona została troska o nauczyciela wiejskiego przez Lenina już w pierwszych latach władzy radzieckiej.

Czy terenowe ogniwa administracji szkolnej nie grzeszą u nas często niezrozumieniem odpowiedzialnej roli nauczyciela wiejskiego w ustroju ludowym, ignorowaniem jego osobistych interesów i interesów szkoły, w której naucza? Niestety, wiele faktów napływających z terenu świadczy o tym, że gdzie niegdzie pokutują jeszcze pozostałości starego, antyludowego stosunku wobec szkoły wiejskiej i nauczyciela wiejskiego.

Nauczyciel na wsi, nie posiadający często pełnych kwalifikacji, pozostawiony jest niekiedy własnemu losowi, podczas gdy elementarnym obowiązkiem inspektoratu szkolnego i ZNP jest otaczanie takiego nauczyciela troskliwą dbałością o jego dalszy rozwój. Zdarzają się wypadki niewypłacania młodym nauczycielom na czas poborów, „karnego" wysyłania słabych nauczycieli na wieś, pomijania szkoły wiejskiej przy rozdziale pomocy szkolnych itd. Są to karygodne wybryki, całkowicie sprzeczne z literą i duchem wszystkich rozporządzeń władzy ludowej i z całą polityką naszej partii, która konsekwentnie stosując leninowską politykę sojuszu robotniczo-chłopskiego, docenia rolę nauczyciela wiejskiego w zacieśnianiu tego sojuszu.

Tym biurokratycznym wypaczeniom należy raz na zawsze położyć kres. W ten sposób nauczyciel wiejski mocniej zwiąże się z nową rzeczywistością, stając się jeszcze bardziej skutecznym przewodnikiem polityki władzy ludowej na wsi.

---

1) Lenin, „Dzieła wybrane", t. II, str. 981, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

rzeczywistością, stając się jeszcze bardziej skutecznym przewodnikiem polityki władzy ludowej na wsi.

„Rzesze nauczycieli ludowych — pisał tow. Stalin w styczniu 1925 r. — stanowią jedną z najbardziej koniecznych części składowych wielkiej armii mas pracujących naszego kraju, budujących nowe życie na zasadach socjalistycznych.

Droga, którą klasa robotnicza kroczy do socjalizmu, może być zwycięska tylko w tym wypadku, jeśli masy pracujące wielomilionowego chłopstwa pójdą po niej ramię przy ramieniu z klasą robotniczą, jeśli konsekwentnie urzeczywistniane będzie kierownictwo klasy robotniczej wobec mas pracujących wsi.

Nauczyciel wiejski powinien wiedzieć, że bez takiego kierownictwa nie może istnieć dyktatura proletariatu, a bez takiej dyktatury kraj nasz nie może być wolny i niezależny.

Stać się jednym z ogniw, łączących masy chłopskie z klasą robotniczą — oto główne zadanie nauczyciela wiejskiego, jeśli rzeczywiście chce on służyć sprawie swego narodu, sprawie jego wolności i niezależności".[2])

Te słowa wielkiego nauczyciela mas pracujących winny być drogowskazem dla dziesiątków tysięcy polskich nauczycieli wiejskich, mobilizując ich do walki w duchu leninowsko-stalinowskiej polityki sojuszu robotniczo-chłopskiego, stanowiącego fundament niezależności Polski i dźwignię budownictwa ustroju socjalistycznego.

IV

Dokonująca się w Polsce Ludowej rewolucja kulturalna pobudziła do życia szeroką sieć szkół i kursów dla dorosłych. Garnęły i garną się do nich dziesiątki tysięcy robotników i chłopów, pragnących jak najszybciej wyrwać się ze stanu upośledzenia kulturalnego. Szkoły i kursy rozwijały się żywiołowo we wszystkich województwach, wprowadzając nauczanie na zasadach programowych, zbliżonych do szkół dla młodzieży. Przy powstawaniu tych nowych szkół i kursów nie zostało jednak jasno określone ani środowisko społeczne, któremu winny służyć, ani cele nauczania i wychowania. W odpowiedzialnych za pracę szkół dla dorosłych ogniwach oświatowych górowała w pierwszych latach szkodliwa, liberalistyczna tendencja „kulturtraegerstwa", która musiała doprowadzić do jaskrawych skrzywień programowych i wypaczać charakter nauczania. Ten grzech pierworodny dotychczas ciąży na pracy tych szkół. Obok robotników i chłopów, dla których są przeznaczone, szkoły te kształcą wiele elementu kułackiego i burżuazyjnego. W sieci szkolnictwa dla dorosłych przeważają szkoły licealne, których znaczenia nie należy bynajmniej pomniejszać, chociaż dla obecnych

---

[2]) Stalin, Dzieła, t. VII, str. 3.

potrzeb życia gospodarczego i awansu społecznego byłoby pożądane przede wszystkim doszkalanie młodocianych i starszych robotników, nie posiadających ukończonej szkoły powszechnej, w zakresie programu tej szkoły, aby w ten sposób torować im drogę do dalszej nauki w średnim szkolnictwie zawodowym. Jednocześnie szkoły te, w szerszym niż dotychczas stopniu, powinny być wyższym szczeblem nauki dla byłych analfabetów, przeszkolonych na kursach nauczania początkowego.

Samo rozmieszczenie sieci szkół dla dorosłych jest także wadliwe z punktu widzenia potrzeb gospodarki narodowej. Np. liczba szkół licealnych jest znacznie większa w województwie warszawskim, gdzie istnieje ich 35, aniżeli w województwie śląsko-dąbrowskim, które posiada tylko 13 szkół i o połowę mniejszą liczbę uczniów. W szeregu województw rolniczych, np. Białostockie, Rzeszowskie, Szczecińskie, nie ma ani jednej wiejskiej szkoły dla dorosłych. Zupełnym zaś dziwolągiem jest zakładanie internatowych szkół dla dorosłych. Szkoły takie funkcjonują niewiadomo poco i dla kogo np. w Opolu, Wolbromiu, Szklarskiej Porębie i Mrągowie. Sieć szkół dla dorosłych nie została dotychczas skonfrontowana i uzgodniona z pracą uniwersytetów powszechnych organizowanych przez CRZZ, i uniwersytetów ludowych prowadzonych przez Samopomoc Chłopską. A przecież cele, jakie sobie stawiają te uniwersytety, a częściowo i zakres nauczania są bardzo zbliżone do szkół dla dorosłych. Ujęcie w jeden sharmonizowany system wszystkich istniejących szkół, kursów i cyklów wykładowych dla robotników i chłopów stworzyłoby dopiero należytą podstawę dla dalszego rozwoju systemu oświaty dorosłych, dostosowanego do naszych potrzeb gospodarczo-społecznych. System ten musi być oparty o zakłady pracy w mieście i na wsi i ściśle powiązany z życiem społeczno-politycznym mas pracujących.

Jeszcze bardziej zaniedbane są szkoły dla dorosłych pod względem programowo-wychowawczym. Do niedawna obowiązywały tam stare, całkowicie wadliwe programy nauczania, wydane w r. 1946. Dla charakterystyki założeń ideologicznych tych programów wystarczy zacytowanie np. następującego ustępu z programu „Nauki o Polsce Współczesnej", zatytułowanego „U źródeł polityki zagranicznej Polski Ludowej".

„Położenie geograficzne Polski — determinantą jej losów dziejowych. Na pograniczu świata słowiańskiego i germańskiego. Wielokrotnie potwierdzone doświadczenia antyniemieckie. Między Wschodem a Zachodem jako naczelny problem polityczny w życiu narodu. Tradycje współpracy polsko-rosyjskiej za caratu (Królestwo Kongresowe), Staszic, Lubecki; przed powstaniem styczniowym, margrabia Wielopolski; rozkwit kapitalizmu i ugoda mieszczańska; gospodarczy i polityczny aspekt sprawy".

Tego rodzaju mieszanina geopolityki i neopozytywizmu miała objaśnić uczniom... źródła polityki zagranicznej Polski Ludowej! Nie

lepiej przedstawiają się programy historii, geografii lub języka polskiego, pomijając już skandaliczną „propedeutykę filozofii", która utrzymała się w bieżącym roku w szkolnictwie dla dorosłych, chociaż wypędzono ją ze szkół licealnych dla młodzieży.

Czynniki odpowiedzialne za szkolnictwo dla dorosłych ogłosiły w sierpniu 1949 r. zarządzenie, polecające „do czasu wydania nowych programów dla szkół powszechnych i średnich dla dorosłych wypełnić dotychczasowe programy poszczególnych przedmiotów treścią ideologiczną dostosowaną do wymagań i potrzeb Polski Ludowej, nawiązując stale do dokonujących się w państwie zasadniczych przemian społeczno-politycznych, gospodarczych i oświatowo-kulturalnych". Ale czy te ogólne, słuszne wskazówki mogły zapełnić dotkliwą dla nauczycieli lukę, spowodowaną brakiem dokładnych wskazań (z podaniem literatury itd.) jak to wykonać? Nie jest bynajmniej sprawą łatwą „wypełnić" nawskroś fałszywy program „Nauki o Polsce Współczesnej" nową treścią ideologiczną „dostosowaną do wymagań i potrzeb Polski Ludowej", jak to zaleca cytowane zarządzenie. Należało się raczej spodziewać całkowitego anulowania starego programu i pozostawienia nauczycielowi prawa dostosowania do wieku uczniów szkół dla dorosłych nowego programu, wydanego z początkiem roku dla szkół młodzieżowych.

Wszystkie skoślawienia w systemie oświaty dorosłych muszą być jak najszybciej wyrugowane. Szkoły dla dorosłych, posiadające olbrzymie znaczenie kulturalne i gospodarcze nie mogą dłużej pozostawać oazą, gdzie w najlepsze plenią się chwasty błędnych, antynaukowych teorii.

V

W centrum uwagi wszystkich pracowników oświatowych, Komitetów Rodzicielskich i Szkolnych Komitetów Opiekuńczych, organizacji społecznych i partyjnych, musi być sprawa powszechnego polepszenia wyników nauczania, które, jak o tym świadczą oceny z ostatnich miesięcy, kształtują się niekorzystnie.

Złe wyniki nauczania w szkole są równoznaczne ze złą produkcją zakładu pracy. Podobnie jak wadliwa produkcja fabryczna jest niedopuszczalnym marnotrawstwem sił i środków społecznych, tak samo złe wyniki nauczania narażają społeczeństwo na dotkliwe straty, opóźniające ogólny wzrost poziomu kulturalnego ludności i obniżające stopień wykwalifikowania przyszłych kadr. Musimy stale wychowywać ogół nauczycieli i szkolny aktyw młodzieży w zrozumieniu olbrzymiej wagi postępów w nauce dla sprawy budownictwa socjalistycznego. Musimy przepoić kolektyw każdej szkoły przeświadczeniem o słuszności tej elementarnej zasady, że wyniki nauczania stanowią podstawowy probierz jakości pracy każdego nauczyciela i kierownika, każdego aktywisty zetempowskiego, każdego członka Ko-

mitetu Rodzicielskiego, każdej zakładowej organizacji nauczycielskiej, każdej podstawowej organizacji partyjnej w szkole.

Szeroki wachlarz zadań w dziedzinie oświaty — a omówiliśmy tutaj tylko niektóre zagadnienia — wymaga ze strony aparatu oświatowego stosowania nowych metod, nowego stylu pracy.

Obecny nasz aparat oświatowy, który wchłonął wiele elementów ze starego, sanacyjnego aparatu jest w poszczególnych swych ogniwach silnie zbiurokratyzowany. Sama struktura tego aparatu, odtworzona według dawnych wzorów, nie odpowiada już nowym zadaniom. Kuratoria i inspektoraty stanowią nadal jakgdyby autonomiczne jednostki, zbyt luźno związane z centralnym kierownictwem. Do niedawna jeszcze brak było w aparacie oświatowym takich ważnych ogniw, jak np. wydziały personalne. Wiele starych instrukcji, rozporządzeń, regulaminów i ustaw, które często w niezmienionej formie stosowane są i obecnie, hamują przestawienie pracy na nowe tory.

Przestawienie takie jest jednak potrzebą coraz pilniejszą. I dlatego konieczne jest stopniowe odnawianie składu osobowego aparatu oświatowego, nasycanie go elementem robotniczo-chłopskim, dokonanie reorganizacji poszczególnych ogniw i powołanie do życia nowych, zrewidowanie istniejących rozporządzeń, pod kątem ich przydatności w nowym okresie historycznym, ściślejsze powiązanie terenowych komórek z centralą i otoczenie ich większą opieką przez miejscowe czynniki społeczne.

Powyższe posunięcia wpływać muszą na odbiurokratyzowanie aparatu oświatowego, sprzyjając walce o nowy, ludowy styl pracy. Albowiem są to sprawy ściśle od siebie zależne.

„W walce z biurokratyzmem — mówił towarzysz Stalin na XVI Zjeździe WKP(b) — praca Partii idzie w czterech kierunkach: w kierunku rozwijania *samokrytyki,* w kierunku organizowania *kontroli wykonania,* w kierunku *oczyszczania* aparatu i wreszcie w kierunku *wysuwania* z dołu do aparatu oddanych pracowników spośród klasy robotniczej".[3])

Przyjrzyjmy się naszemu aparatowi oświatowemu pod kątem tych czterech zagadnień, określających treść walki z biurokratyzmem, o nowy styl pracy.

Samokrytyka, jako ważna dźwignia w pracy aparatu państwowego, właściwie dopiero od niewielu tygodni zaczyna zdobywać sobie prawo obywatelstwa wśród bardziej uspołecznionej warstwy pracowników oświatowych. Znalazło to ostatnio wyraz na zebraniach sprawozdawczych po III Plenum KC PZPR. Ale była to samokrytyka nieśmiała, pierwsze dopiero zalążki prawdziwej, ożywczej samokrytyki, bez której nie sposób przezwyciężyć błędów w pracy. Podstawowym obowiązkiem kierownictwa Min. Oświaty, odpowiedzialnych pracowników, wszystkich towarzyszy partyjnych jest wycho-

---

[3]) Stalin, Dzieła, t. XII, str. 328.

wywanie aparatu oświatowego w duchu zrozumienia czym jest samokrytyka, jak posługiwać się samokrytyką, jak przez samokrytykę usuwać braki i niedomagania.

Kontrola wykonania dotychczas kuleje we wszystkich ogniwach aparatu oświatowego. Bardzo zaniedbane jest np. tak ważne ogniwo kontroli wykonania, jak praca wizytacyjna. Zaniedbane do tego stopnia, że dotychczas nie została nawet opracowana instrukcja dla pracowników, zobowiązanych do wizytowania szkół.

Można śmiało stwierdzić, że ujemne zjawiska, które obecnie obserwujemy w postaci niedostatecznych postępów nauczania w wielu szkołach, to m. in. wynik wadliwej pracy dużej części wizytatorów szkolnych, począwszy od wizytatora ministerialnego, a skończywszy na kierowniku szkoły. Ten ostatni często miesiącami nie zagląda do klasy, nie styka się tam z uczniami i nauczycielami, nie wpływa na proces nauczania. Jeśli system wizytacyjny ujęty zostanie przez Ministerstwo Oświaty we właściwe ramy, jeśli dokładnie określone będą zadania każdego szczebla wizytacji, jeśli inspektor, dyrektor i kierownik szkoły będą zobowiązani do przebywania przez określoną ilość dni w klasach szkolnych — to wtedy stale będą z dołu docierać do Ministerstwa sygnały o tym, gdzie, na jakim odcinku jest niedobrze. Pomoże to operatywnie walczyć ze złem.

Trzecie zagadnienie — to oczyszczanie aparatu z wrogich i szkodliwych jednostek. W tej dziedzinie jest jeszcze dużo do zrobienia. Weźmy przykład. Nasz aparat oświatowy zatrudnia wielu byłych pracowników sanacyjnego aparatu państwowego. Większość rzetelnie spełnia swe obowiązki wobec państwa ludowego. Ale tu i ówdzie istnieją niewątpliwie jednostki, które świadomie hamują proces przekształcania szkolnictwa w duchu potrzeb i dążeń mas ludowych. Nasze władze państwowe dają w każdej dziedzinie życia niezliczone przykłady tego, że doceniają pracę i darzą pełnym zaufaniem starych, doświadczonych specjalistów, jeśli tylko sumiennie i lojalnie wykonują powierzone im zadania. Tymbardziej nieprzejednanym trzeba być wobec każdego, kto nadużywa zaufania mas ludowych, usiłując pod płaszczykiem „fachowości" uprawiać wrogą, szkodniczą robotę. Dziedzina oświaty nie może oczywiście stanowić pod tym względem wyjątku.

I dlatego m. in. potrzebny jest wnikliwy aparat personalny w pionie oświatowym podobnie, jak istnieje w innych instytucjach. Nie mając do niedawna Dep. Kadr w Min. Oświaty, ani Wydz. Personalnych w kuratoriach, nie można było prowadzić właściwej polityki rozstawiania ludzi.

Jeśli chodzi o czwarty, niezbędny czynnik walki z biurokratyzmem — wysuwanie nowych pracowników do aparatu państwowego — to i tutaj istnieje szerokie pole do pracy. W aparacie oświatowym nie posiadamy prawie pracowników, rekrutujących się bezpośrednio z klasy robotniczej. Tej ważnej sprawy nie wolno jednak dłużej zaniedbywać. Należy rozejrzeć się w terenie wśród aktywu Kom. Ro-

dzicielskich i Kom. Opiekuńczych i tam dobierać pracowników do administracji szkolnej. Istnieje także szereg szkół — tzw. szkoły pracy społecznej — gdzie dokształca się wiele wartościowych jednostek, rekrutujących się spośród robotników. Pewną ilość tych szkół należy przekształcić pod względem programowym, zamieniając je w szkoły, przygotowujące robotników do pracy w administracji oświatowej. Poza tym potrzebne jest zabezpieczenie możności szybszego awansu społecznego dla młodych i zdolnych nauczycieli szkół podstawowych. Powinni oni — po odpowiednim dokształceniu — nauczać w szkołach średnich, znaleźć się na odpowiedzialnych stanowiskach w terenowej administracji szkolnej itd.

Urzeczywistniając konsekwentnie wskazania Stalina w sprawie walki z biurokratyzmem, nie wolno zapominać o pracy wychowawczej, którą należy prowadzić na wszystkich szczeblach aparatu państwowego. Aparat ten, jak długo istnieje podział społeczeństwa na klasy, posiada tendencję do biurokratyzowania się. Niejednokrotnie przestrzegali o tym Lenin i Stalin. Usilna praca wychowawcza — to odtrutka na chorobę biurokratyzmu i skuteczny środek odnowienia aparatu państwowego.

„Musimy za wszelką cenę — pisał Lenin w swej ostatniej pracy „Lepiej mniej, ale lepiej" — w celu odnowienia naszego aparatu państwowego postawić przed sobą zadanie: po pierwsze — uczyć się, po drugie — uczyć się i po trzecie — uczyć się, a następnie kontrolować, by nauka nie pozostawała u nas martwą literą lub modnym frazesem (to zaś — nie ukrywajmy tego grzechu — zdarza się u nas szczególnie często), by nauka rzeczywiście wchodziła w ciało i krew, by stawała się w zupełności istotnym elementem składowym codziennego życia"[4]).

Powyższą cenną wskazówkę Lenina powinniśmy tymbardziej mieć na uwadze w rozpoczynającym się obecnie okresie wzmożonej działalności, wytyczonej przez Plan Sześcioletni.

Uczyć się samokrytycyzmu i kontrolowania na każdym kroku jak aparat wykonuje polecenia, uczyć się umiejętności rozpoznawania wroga klasowego i wychowywania nowych zastępów odpowiedzialnych pracowników, wytrwale uczyć się na przebogatych doświadczeniach dziesiątków lat zwycięskiego budownictwa socjalistycznego w ZSRR nowego stylu pracy i bolszewickiej bezkompromisowości — oto przeniesiona na nasze obecne warunki cenna nauka, płynąca ze wskazań Lenina i Stalina. Musi ona jak najszybciej wejść w krew i ciało pracowników naszego aparatu państwowego.

W warunkach zaostrzającej się walki klasowej, wróg chwyta się coraz bardziej podstępnych metod przenikania do szeregów naszej młodzieży, aby i na tym odcinku bruździć przeciw Polsce Ludowej. „Ta działalność wroga na terenie szkoły przybiera różnorodną postać" — stwierdza uchwała prezydium Zarządu Głównego ZMP z 25

---

[4]) Lenin, „Dzieła wybrane", t. II, str. 1003.

stycznia br. Reakcyjne wyczyny drobnych odizolowanych od masy uczniowskiej grupek drobnomieszczańsko-kułackiej młodzieży szkolnej lub reakcyjne wyskoki poszczególnych nauczycieli, nie są oczywiście w stanie podważyć rosnących wpływów organizacji zetempowskiej ani przeciwdziałać nauczaniu i wychowaniu według nowych zasad. Mimo to jednak fakty te powinny być sygnałem dla wzmożenia pracy wychowawczej w szkole i zaostrzenia czujności wobec poczynań niedobitków reakcji. Należy również wzmóc czujność w związku z próbami wykorzystywania przez reakcyjną część kleru lekcji religii dla prowadzenia antyludowej agitacji w szkole.

Toteż nad wyraz szkodliwe są nastroje samouspokojenia, wszelkie tezy, że wróg klasowy nie wykazuje jakoby aktywności w szkole. Te błędne poglądy stanowią przejaw niewykorzenionych do końca w aparacie oświatowym pozostałości oportunizmu i znajdują się w rażącej sprzeczności z rzeczywistością. Podobnie, jak i w innych dziedzinach, tak też na froncie oświaty odbywa się zacięta walka nowego ze starym. Zapewnić najszybsze zwycięstwo *nowego* — oto cel, który musi przyświecać postępowym siłom społecznym. Rozumie to Zarząd Główny ZMP, który w cytowanej już przez nas uchwale samokrytycznie ustosunkował się do dotychczasowej, niedostatecznej pracy swych organizacji na terenie szkolnym i nakreślił środki, zmierzające do usprawnienia tej pracy. „Wyniki nauczania — czytamy w uchwale — a zwłaszcza postępy członków ZMP są podstawowym sprawdzianem poziomu pracy organizacji ZMP w szkole i świadomości politycznej jej członków". W innym miejscu stwierdza uchwała, że „zarządy i koła szkolne ZMP powinny również wzmocnić walkę o demokratyczną i postępową treść nauczania przeciwko niedobitkom reakcji w szkolnictwie".

Sytuacja w szkolnictwie wymaga zwiększonej uwagi ze strony Komitetów Partyjnych w terenie. Trzeba przyznać, że dotychczas wiele Komitetów Partyjnych w swej codziennej działalności nie interesowało się wszystkimi częściami skomplikowanego mechanizmu oświatowego i nie zawsze w sposób dostatecznie operatywny kierowało pracą członków partii, odpowiedzialnych za rozwój oświaty i szkolnictwa. Nauczycielstwo, koła szkolne ZMP i hufce harcerskie, komitety rodzicielskie i opiekuńcze — oto ważne czynniki, bezpośrednio wpływające na kierunek tego rozwoju. Zadanie członków partii, podstawowych organizacji partyjnych, polega na tym, aby dbać o stałą, harmonijną współpracę tych czynników i pobudzać je do aktywności. Toteż nie wolno dłużej tolerować braku podstawowych organizacji partyjnych w poważnej ilości szkół. Komitety zobowiązane są jak najszybciej uporządkować stan sieci partyjnej w systemie oświaty i zapewnić stałą, pieczołowitą pomoc i opiekę podstawowym organizacjom partyjnym, aby były one zdolne do mobilizowania wszystkich sił społecznych, celem zapewnienia krajowi „dobrej, coraz lepszej szkoły, bez której nie dźwigniemy Polski wzwyż" (Bierut)

Włodzimierz Reczek

Pierwsze doświadczenia spółdzielczości produkcyjnej

Generalna linia polityczna partii w sprawach polityki gospodarczej i społecznej na wsi wytknięta została na lipcowym i sierpniowym plenum KC PPR w roku 1948.

Linia ta została w całości zatwierdzona przez Kongres Zjednoczeniowy w grudniu 1948 r. Przed partią, przed całą klasą robotniczą, przed pracującym chłopstwem stanęła z pełną wyrazistością perspektywa socjalistycznej przebudowy wsi.

Jasne sformułowanie wytycznych programu rolnego partii, wskazanie na spółdzielczość produkcyjną jako na drogę prowadzącą masy chłopskie do socjalistycznego dobrobytu stało się możliwe dzięki naszym poważnym osiągnięciom politycznym i gospodarczym.

Klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem, przejąwszy władzę polityczną w państwie, uspołeczniła podstawowe środki produkcji przemysłowej, banki, komunikację i złamała opór ekonomiczny kapitalistów w mieście. Już w roku 1947 można było posiadając kluczowe pozycje w przemyśle ruszyć do walki z kapitalistami miejskimi na odcinku handlu. Zwycięskie wybory do Sejmu w styczniu 1947 r., złamanie dywersji mikołajczykowskiej, zjednoczenie polityczne klasy robotniczej umacniały i utrwalały naszą demokrację ludową, która w coraz szerszym zasięgu wypełniała funkcje dyktatury proletariatu. W wyniku tych zwycięstw ogromnie wzrósł autorytet naszego państwa i klasy robotniczej wśród szerokich mas chłopskich.

Postępująca w szybkim tempie odbudowa i wielkie osiągnięcia produkcji przemysłowej w realizacji planu trzyletniego otwierają w tym czasie perspektywę skierowania szerokiej pomocy klasy robotniczej chłopstwu pracującemu w dziele budowy fundamentów socjalizmu na wsi.

Osłabiony i chwilowo stępiony na skutek reformy rolnej i nadziału ziemi poniemieckiej proces rozwarstwiania wsi, podziału chłopów na biednych, średnich i bogatych, ożywał. Kułak znów podjął próby wyzysku w różnych formach. Wieś coraz ostrzej dzieliła się na żyjących z wyzysku i wyzyskiwanych.

I wreszcie na możliwość sformułowania wytycznych programowych i postawienia zadań opartych o te wytyczne wpłynęło w zasadniczym stopniu przełamanie odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego, które w istocie rzeczy było wyrazem ideologicznej penetracji kułaka do szeregów partyjnych.

Olbrzymie znaczenie dla sformułowania linii politycznej partii posiadała nauka marksizmu-leninizmu i przykład walki, osiągnięć i doświadczeń kraju zwycięskiego socjalizmu — Związku Radzieckiego. Partia nasza czerpie nauki z doświadczeń WKP(b), kierując się wskazaniami towarzysza Stalina o drodze socjalistycznej przebudowy wsi.

Towarzysz Stalin uczy:

> *„Wyjście polega przede wszystkim na tym, aby przejść od drobnych, zacofanych i rozproszkowanych gospodarstw chłopskich do zjednoczonych, wielkich, społecznych gospodarstw, zaopatrzonych w maszyny, uzbrojonych w zdobycze nauki i zdolnych do wyprodukowania jak największej ilości zboża towarowego. Wyjście polega na przejściu od indywidualnej gospodarki chłopskiej do kolektywnej, do społecznej gospodarki w rolnictwie".*[1])

Tow. Minc na plenum sierpniowym KC PPR w referacie o bieżących zadaniach partii w zakresie polityki gospodarczej i społecznej na wsi, mówiąc o przebudowie wsi, podkreślił, że spółdzielczość produkcyjna jest jedyną drogą wyjścia dla chłopa mało i średniorolnego, i zaznaczył, że tempo uspółdzielczenia wsi zależeć będzie od zdolności państwa dostarczania spółdzielniom odpowiedniej ilości maszyn i środków finansowych, od siły wpływu klasy robotniczej na chłopstwo, od stopnia rozwoju sojuszu robotniczo - chłopskiego, od gotowości chłopów do tworzenia spółdzielni produkcyjnych. W roku 1949 państwo, według oceny tow. Minca, miało być zdolne do wyposażenia spółdzielni w ilości około 1% ogółu chłopskich gospodarstw. Referat zastrzegał, że spółdzielnie trzeba organizować z chłopów mało i średniorolnych z wyłączeniem bogacza wiejskiego, że typy gospodarki spółdzielni mogą być różne, że zasada dobro-

[1]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 178.

wolności powinna być ściśle przestrzegana. Plenum sierpniowe KC PPR podkreśliło, że dla przygotowania przebudowy wsi konieczne jest umacnianie i rozszerzanie na wsi spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, spółdzielczych środków maszynowych i wszelkich form gospodarowania zespołowego. W Deklaracji Ideowej, uchwalonej przez Kongres Zjednoczeniowy czytamy:

„Demokracja ludowa musi złamać wyzysk na wsi, mobilizując chłopów biednych i średniorolnych do walki z wyzyskiwaczami.

W tej walce klasa robotnicza i państwo musi poprzeć chłopów pracujących przez:

oddanie do ich dyspozycji, poprzez ośrodki maszynowe, nowoczesnego sprzętu rolniczego i zapewnienia im pierwszeństwa i uprzywilejowania w korzystaniu tego sprzętu;

rozbudowę spółdzielczości chłopskiej i uwolnienia jej od wpływów bogaczy wiejskich;

oczyszczenie administracji państwowej i samorządowej na terenie wsi od kapitalistów wiejskich i ich zauszników i przerzucenie głównego ciężaru podatków na kapitalistów wiejskich.

... **Trwałe jednak zapewnienie dobrobytu chłopom pracującym i wydatne podniesienie produkcji rolnictwa, oparcie gospodarki rolnej na najnowszych zdobyczach nauki i techniki możliwe jest tylko przez zespołową gospodarkę na wsi, prowadzoną w formie spółdzielczości produkcyjnej.**

... Państwo ludowe i klasa robotnicza udzieli chłopom wszelkiej pomocy w przebudowie gospodarki rolnej".

W oparciu o wskazania wynikające z uchwał lipcowego i sierpniowego plenum, a później o uchwały kongresu, partia podjęła pierwsze przygotowania do realizacji swego programu. Powstają ośrodki maszynowe, rozwija się handel spółdzielczy, polityka podatkowa i kredytowa coraz konsekwentniej nabiera charakteru klasowego.

Pod koniec roku 1948 i na początku 1949 oczyszczono szeregi partyjne na wsi z elementów kapitalistycznych, usuwając poza ramy jednoczących się partii robotniczych 15 tys. członków, usunięto z władz spółdzielni zbytu i zaopatrzenia ponad 6 tys. osób, a z władz ZSCh 8 tys. osób. W ten sposób zamykając kułakowi drogę infiltracji do wiejskich organizacji partyjnych, do ZSCh i do władz spółdzielni zbytu i zaopatrzenia, uczyniliśmy swe szeregi bardziej zwartymi i zdolnymi do walki. Partia przygotowywała grunt pod przyszły rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Wczesną wiosną r. 1949 opracowane zostały statuty trzech różnych typów spółdzielni produkcyjnych: Zrzeszenia Uprawy Ziemi (ZUZ), Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej (RSW), Rolniczego Zespołu Spółdzielczego (RZS).

Rok 1949 jest rokiem pierwszych naszych doświadczeń w zakładaniu i organizowaniu spółdzielni produkcyjnych. Analiza osiągnięć i błędów popełnionych w tym okresie przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych jest podstawą dla wytyczenia dalszego kierunku na-

szej pracy nad umasowieniem spółdzielczości produkcyjnej. Październikowa uchwała Biura Politycznego dająca tę analizę i wskazania na przyszłość stanowi na okres najbliższy drogowskaz dla całej partii.

•

Rok 1950 jest pierwszym rokiem planu 6-letniego. Według założeń planu produkcja przemysłowa w okresie 6-letnim wzrosnąć ma 2½ krotnie, produkcja rolna o 45%. W wykonaniu planu 3-letniego nasza produkcja przemysłowa wzrosła o 75% w stosunku do produkcji przedwojennej, produkcja zaś rolna zaledwie dogoniła poziom przedwojenny, przy czym na odcinku roślinnym przekroczono wyniki przedwojenne, na odcinku zaś produkcji zwierzęcej pozostajemy jeszcze w tyle. Wobec znacznych zniszczeń rolnictwa wyniki te należy uznać za duże osiągnięcia, a złożyły się na nie wydatna pomoc państwa ludowego (100-miliardowe nakłady w planie trzyletnim i małe obciążenie podatkowe wsi), ofiarna praca mas chłopstwa mało i średniorolnego i pomyślne warunki atmosferyczne.

Kierunek produkcji rolniczej nie uległ u nas przesunięciu. W produkcji roślinnej mamy przewagę roślin kłosowych (66%), zaś wśród kłosowych przewagę żyta i owsa, niedobór zaś pszenicy i jęczmienia. Niedostateczna jest nasza baza paszowa i niewystarczająca produkcja roślin przemysłowych. Nasza gospodarka rolna jest jeszcze ekstensywna, jednostronna i prymitywna.

Jest rzeczą oczywistą, że pomiędzy rozwojem przemysłu a rozwojem rolnictwa istnieje ogromna dysproporcja. Źródłem tej dysproporcji jest to, że przemysł opiera się na socjalistycznej formie gospodarowania, która stanowi podstawę dla nieustannego rozwoju produkcji przemysłowej. Dążymy zaś do tego, by niski poziom produkcji rolnej nie stanowił hamulca dla rozwoju przemysłu. W rolnictwie panują przestarzałe stosunki produkcji drobnotowarowej, sprzeczne z nowymi narastającymi siłami produkcyjnymi, zamykające możliwości szerokiego korzystania ze zdobyczy technicznych i osiągnięć agrobiologii, krępujące rozwój sił wytwórczych. Przemysł nasz rozwija się i rozwijać się będzie coraz to szybciej według prawa rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej. Drobna gospodarka chłopska nie ma możliwości dogonienia przemysłu, stale musi pozostawać w tyle za rozwijającym się w socjalistycznym tempie przemysłem. Drobnotowarowa zacofana gospodarka chłopska coraz to wyraźniej stawać będzie na przeszkodzie pełnemu rozwojowi sił wytwórczych kraju.

> *„Cechą zaś charakterystyczną drobnych, rozproszkowanych gospodarstw jest to, że nie są w stanie korzystać w należytej mierze z techniki, z maszyn, z traktorów, ze zdobyczy nauki agronomicznej, że są gospodarstwami małotowarowymi. Stąd niedostateczna podaż produktów rolnych. Stąd niebezpieczeństwo zerwania związku między miastem a wsią, między prze-*

mysłem a rolnictwem. Stąd nieodzowność przyśpieszenia tempa rozwoju rolnictwa, przystosowania go do tempa rozwoju naszego przemysłu".[2])

Wyjście z tej sytuacji przynosi spółdzielczość produkcyjna. Umaszynowione, korzystające ze wszystkich osiągnięć agrotechniki, intensywnie gospodarujące spółdzielnie zapewniają pełne wyzyskanie sił produkcyjnych, a co za tym idzie stały wzrost dobrobytu. W okresie przejściowym nie wolno nam jednak rezygnować z żadnego środka podnoszenia produkcji rolnej, konieczne więc i niezbędne jest podnoszenie gospodarcze indywidualnych gospodarstw chłopskich. Nie wolno nam ustawać w wysiłkach, które przy użyciu wszystkich dostępnych środków zapewniają intensyfikację gospodarstwa chłopa mało i średniorolnego pracującego na własnym zagonie. Zdajemy sobie jednocześnie sprawę, że tylko powszechne uspółdzielczenie wsi może radykalnie wpłynąć na zanikanie sprzeczności pomiędzy przemysłem a rolnictwem, na zanikanie różnic pomiędzy wsią a miastem. Powszechne uspółdzielczenie wsi jest, jak to wiemy z doświadczeń radzieckich, skokiem z jednej jakości w drugą, odmienną jakość, jest swoistą rewolucją. Skok ten poprzedzony być musi długim okresem zaciętej walki klasowej, w której pracujące chłopstwo przy pomocy i pod kierownictwem klasy robotniczej ogranicza rozwój elementów kapitalistycznych na bazie gospodarki drobnotowarowej i wypiera stale wiejskich wyzyskiwaczy z ich uprzywilejowanych pozycji. Uspółdzielczenie wsi poprzedzone być musi długim okresem przygotowań. O zagadnieniu tym mówił niedawno tow. Zambrowski na styczniowej odprawie sekretarzy KW i KP w następujących słowach:

„Linią naszej partii jest polityka ograniczania i wypierania bogacza wiejskiego oraz aktywnego przygotowania warunków dla masowego ruchu spółdzielni produkcyjnych, na bazie którego możliwa będzie likwidacja wyzysku na wsi.

Doprowadzenie do masowego, dobrowolnego tworzenia przez mało i średniorolnych chłopów spółdzielni produkcyjnych — to długofalowe, olbrzymie, rewolucyjne, historyczne zadanie klasy robotniczej i naszej partii.

Realizacja tego zadania oznacza przewrót rewolucyjny. Dokonanie tego przewrotu w ZSRR zostało przez towarzysza Stalina ocenione jako „skok z dawnego jakościowego stanu społeczeństwa do nowego stanu jakościowego, równoznaczny w swych skutkach z przewrotem rewolucyjnym w październiku 1917 r."

Cała polityka naszej partii od roku z górą skierowana jest z całą świadomością na przygotowanie tego skoku. W tym kierunku zmierza nasza polityka uprzemysłowienia, a przede wszystkim nasze plany rozwoju produkcji traktorów, maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, nasza polityka rozwoju ekonomicznego państwowych

---

[2]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 225.

gospodarstw rolnych. Przygotowują do tego skoku nowe formy spójni ekonomicznej miasta i wsi, których wyrazem są: szybki rozwój spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, działalność ZSCh, masowa kontraktacja i rozwój spółdzielczych ośrodków maszynowych.

Są to wszystko — obok naszej klasowej polityki podatkowej i kredytowej — potężne dźwignie dojrzewania mas chłopskich do masowego ruchu spółdzielczości produkcyjnej".

Zespolenie planowego i przygotowawczego działania państwa z rewolucyjnym zrywem mas pracującego chłopstwa gwarantuje zwycięstwo w tej ostatniej, ale najcięższej bitwie klasowej. Okres długich przygotowań do decydującej ofensywy na ostatnie pozycje kapitalizmu na wsi jest niezbędny, bo klasa wyzyskiwaczy jest na wsi liczna, bo bogacz wiejski zachowuje do ostatniej chwili swoją pozycję w produkcji, a co za tym idzie swój wpływ na wieś, bo przeorganizować trzeba nie pewną ilość fabryk, ale miliony rozsianych gospodarstw, bo przebudować trzeba świadomość indywidualnego chłopa, bo szeregowcem tej rewolucji jest nie klasowo uświadomiony robotnik, tylko chłop, który waha się i ma do przełamania opory wiekowych nawyków i tradycji. Przygotowanie i przeprowadzenie przebudowy rolnictwa wymaga zacieśniania sojuszu robotniczo-chłopskiego. W sojuszu tym przewodzi klasa robotnicza. Głównym jej zadaniem jest zdobycie dla socjalistycznej przebudowy wsi masy średnich chłopów. Oderwać średniaka od bogacza wiejskiego, zdobyć go dla sprawy socjalizmu — to czołowe zadanie. Celem tego sojuszu jest zniesienie wyzysku i wprowadzenie socjalistycznej gospodarki (spółdzielni) na wsi.

„Sojusz proletariatu z chłopstwem w warunkach dyktatury proletariatu nie jest sojuszem z całym chłopstwem. Sojusz proletariatu z chłopstwem jest sojuszem klasy robotniczej z pracującymi masami chłopstwa. Taki sojusz nie może być urzeczywistniony bez walki z kapitalistycznymi elementami chłopstwa, bez walki z kułactwem. Taki sojusz nie może być trwały bez organizacji biedoty, jako opory klasy robotniczej na wsi. Dlatego też sojusz robotników i chłopów w obecnych warunkach dyktatury proletariatu może być urzeczywistniony jedynie pod znanym hasłem Lenina: oprzyj się na biedocie, buduj trwały sojusz ze średniakiem, ani na chwilę nie przerywaj walki z kułactwem. Albowiem jedynie pod warunkiem zrealizowania tego hasła może być urzeczywistnione dzieło wciągnięcia podstawowych mas chłopstwa w łożysko budownictwa socjalistycznego".[3])

* * *

Od momentu sformułowania programu partii w sprawach wsi bogacz wiejski rozpoczął mocną propagandę przeciwko spółdzielniom

[3]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 182.

produkcyjnym. Pierwsze spółdzielnie powstają w ostrej walce z kułakiem. Na dzień 1 kwietnia 1949 r. jest spółdzielni 40, posiadają one 8648 ha areału. Pierwsze spółdzielnie zakładane są na ziemiach osadniczych poparcelacyjnych i poobszarniczych. Znaczna część tych spółdzielni to spółdzielnie przekształcone z istniejących już od reformy rolnej spółdz. parcelacyjno-osadniczych. Do kwietnia 1949 r. chłopi wybierają też sto kilkadziesiąt komitetów założycielskich. Część komitetów założycielskich przekształca się wkrótce w spółdzielnie. Na plenum kwietniowym KC PZPR tow. Zambrowski w referacie o aktualnych zadaniach na wsi poddaje analizie pierwsze osiągnięcia spółdzielczości produkcyjnej. W oparciu o wskazania plenum kwietniowego podjęta zostaje w maju 1949 r. uchwała Biura Organizacyjnego KC, która zaleca wzmocnienie propagandy i pracy organizacyjno-przygotowawczej. Szczególny nacisk kładzie uchwała na uaktywnienie komitetów powiatowych partii w akcji zakładania spółdzielni.

Biuro Organizacyjne zwraca uwagę na rzadkie, ale bardzo szkodliwe używanie gróźb i nacisku przy zakładaniu spółdzielni, na niewłaściwe forsowanie tylko trzeciego typu statutu, na zaniedbanie pracy polityczno-wychowawczej, szczególnie wśród kobiet, na niedostateczne wciąganie do współpracy terenowego aktywu ludowego. Uchwały plenum kwietniowego stają się bodźcem do wzmocnienia pracy partii na odcinku wiejskim i do rozszerzenia akcji zakładania spółdzielni produkcyjnych. Do listopada, to jest do uchwały Biura Politycznego, powstaje 117 nowych spółdzielni. Od postawienia zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej przez partię, powstaje w ciągu pierwszych 8 miesięcy 40 spółdzielni, zaś od plenum kwietniowego do październikowej uchwały BP powstaje w okresie półrocznym przeszło 100 spółdzielni. Ta poprawa sytuacji była następstwem rosnącego doświadczenia, polepszania stylu pracy i mobilizowania partii wokół zagadnień wiejskich. Doświadczenie tego półrocznego okresu podsumowuje październikowa uchwała Biura Politycznego. Na podstawie oceny błędów i osiągnięć Biuro Polityczne daje wskazania dla całej partii co do dalszego postępowania. Uchwała BP zamyka rozdział poszukiwania skutecznych metod propagandy i organizowania spółdzielni, daje początek akcji planowej, opartej o całą partię. Partia na wsi i w mieście poczęła bardziej interesować się zagadnieniami spółdzielczości, rozumieć je, zaczęła zdawać sobie sprawę ze swej przodującej roli w walce o przebudowę wsi. Październikowa uchwała BP daje szereg wskazań obowiązujących odtąd całą partię.

Najbardziej podstawowe wskazania Biura Politycznego to:

1. Szeroką kampanię zakładania spółdzielni produkcyjnych prowadzić należy we wszystkich województwach, ale koncentrować ją trzeba w określonych powiatach o wysokiej produkcji zbożowo-hodowlanej. W takich powiatach towarowej produkcji zbożowej, przy stosunkowo niewielkiej pomocy państwa, spółdzielnie mogą mieć

najlepsze wyniki gospodarowania i przez to szeroko promieniować przykładem na sąsiednie wsie.

2. W zaplanowanych powiatach motorem uspółdzielczenia wsi winny stać się Państwowe Ośrodki Maszynowe (POM-ów utworzono w 1949 roku — 30; w roku 1950 ma powstać 100). Wokół POM-ów (promień obsługi kilkanaście km) skupiać się będą wsie spółdzielcze (możliwość obsługi POM-u ok. 2 tys. ha). POM-y to skuteczny oręż w walce klasowej z wyzyskiem bogacza wiejskiego. POM-y pomagać będą spółdzielniom gospodarczo, organizacyjnie i politycznie. POM obok personelu technicznego posiadać ma instruktorski personel agronomiczny i odpowiedni aktyw polityczny.

3. Zasada dobrowolności wstępowania do spółdzielni, prawo wyboru zgodnego z wolą większości chłopów statutu i prawo powołania władz spółdzielni przez samych chłopów muszą być bezwzględnie przestrzegane. Jednocześnie BP stwierdza, że niektóre organizacje partyjne popełniły poważny błąd dopuszczając do aktywnych wystąpień przeciwko spółdzielczości. Spowodowało to w dużym stopniu tolerancję wobec wroga klasowego, który w początkowym okresie budowy spółdzielni szerzył kłamliwą kułacką propagandę zmierzającą do zohydzenia spółdzielczości produkcyjnej. Na wieś, która skłaniała się uspółdzielczenia, wróg rzucał całe swoje siły, by tylko rozwój spółdzielczości zatrzymać. W akcji tej wyróżniła się zwłaszcza reakcyjna część kleru, która skoncentrowała swą działalność na wsiach dojrzałych do spółdzielczości. Przy niedopuszczalnej tolerancji wobec wrogich wystąpień kułackich kułak podjął zaostrzającą się walkę, nierzadko uciekając się do terroru wobec organizatorów spółdzielczości. Tolerancji wobec jawnego wroga towarzyszyła często tolerancja wobec wroga zakonspirowanego w partii. Nawet zdecydowanie agresywne wystąpienia członków partii przeciwko spółdzielczości nie spotykały się z należytą odprawą. Partia nie uświadomiła sobie jeszcze dostatecznie, że pierwsza linia walki klasowej na wsi kroczącej do spółdzielczości to walka z propagandą wroga, który z całą świadomością skoncentrował wysiłki dla zatrzymania i rozbicia pochodu spółdzielczości na wsi przez zohydzającą propagandę. Dlatego Biuro Polityczne ostro zwróciło uwagę na konieczność czujności i rozbicia propagandy i działalności wroga na terenie wsi. Zostawiając chłopu możliwość swobodnego wypowiadania swych wątpliwości należało odciąć dostęp wrogiej propagandzie. Należało dalej wytworzyć wśród samych chłopów atmosferę bojową, utrudniającą wystąpienia agentom reakcji.

Istotę zasady dobrowolności najlapidarniej określił tow. Zambrowski na jednej z odpraw: „Dobrowolność oznacza, że nikt nie może postrachem zmuszać chłopa, by wstąpił do spółdzielni, i że nikt nie śmie postrachem przeszkadzać chłopu w przystąpieniu do spółdzielni produkcyjnej". Biuro Polityczne zwróciło też uwagę partii na fakt, że gdzie nie ma naszej pracy polityczno-wychowawczej, tam szerzy się kłamliwa i oszczercza propaganda wroga. Nasza propaganda spół-

dzielczości produkcyjnej była w początkowym okresie za słaba i za wąska. Stąd wskazania BP o przygotowaniu bogatego materiału propagandowego i informacyjnego. Szczególnie ważne jest uzbrojenie ideologiczne organizacji partyjnej. Dlatego uchwały BP przewidywały powszechne szkolenie członków partii w rejonach spółdzielczych oraz wprowadzenie do programu szkolenia partyjnego na wszystkich stopniach wykładów o spółdzielczości produkcyjnej.

4. Akcja zakładania spółdzielni winna być akcją ciągłą, niezależną od pory roku. Ujemnie na tempie budowy spółdzielczości produkcyjnej zaciążyło nieuzasadnione przekonanie, jakoby spółdzielnie można było zakładać tylko w okresie wiosny i jesieni. Warunki materialne produkcji rolnej sprawiają, że rozpoczęcie wspólnych robót polnych możliwe jest tylko wiosną i jesienią. Niemniej szereg czynności przygotowawczych, związanych z zakładaniem spółdzielni, może być z powodzeniem wykonanych o każdej porze roku. Sezonowość w budownictwie spółdzielczości produkcyjnej jest niczym nieuzasadniona, osłabia tempo powstawania spółdzielni i dlatego powinna być zdecydowanie odrzucona. BP stawia zadanie: organizować i budować spółdzielnie przez cały rok.

5. W akcji zakładania spółdzielni kierowniczą i decydującą rolę spełniać powinien Komitet Powiatowy partii. Kierownicza rola KP nie była w pierwszym okresie doceniana. Niejednokrotnie Komitet Wojewódzki biorąc w swoje ręce sprawę spółdzielczości działał ponad KP, pomijał KP. Opiekunów politycznych dla spółdzielni wyznaczano na stopniu wojewódzkim, z województwa też bezpośrednio wysyłano na wieś spółdzielczą różnego rodzaju ekipy. Na skutek tego rodzaju błędów sekretarz KP był oderwany od spraw spółdzielni w swoim powiecie i nie czuł odpowiedzialności za ten tak ważny odcinek pracy. Tego rodzaju stan rzeczy utrudniał rozwój spółdzielczości. Dlatego uchwała BP zaleca przejęcie w powiatach spraw spółdzielni produkcyjnych bezpośrednio przez I sekretarza, przy czym powiaty objęte akcją skoncentrowaną muszą posiadać dla spraw spółdzielni instruktorów etatowych.

6. W akcji zakładania spółdzielni należy otworzyć pełne możliwości uaktywniania się w jak najszerszym zakresie działaczy ludowych. Między partią a Zjedn. Str. Lud. powinna istnieć koordynacja od szczebla najwyższego do gromady. Wielka rola przypada do spełnienia ZSCh i ZMP. Biuro Polityczne mocno podkreśla, że należy maksymalnie wzmóc pracę i propagandę wśród kobiet wiejskich i uaktywnić kobiety we władzach spółdzielni.

7. Należy zwrócić uwagę na przygotowanie dla spółdzielczości niezbędnych kadr fachowych i na utworzenie potrzebnych instytucji administracyjnych oraz sprecyzować kompentencje instytucji współpracujących ze sobą przy organizowaniu spółdzielni. W związku z tym uchwała nakłada na partię i na aparat państwowy szereg konkretnych obowiązków.

Uchwały Biura Politycznego sprawiły, że organizacje partyjne zajęły się ze wzmożoną energią sprawą spółdzielczości produkcyjnej. Uchwały zmobilizowały partię do wzmożonej walki o spółdzielczość produkcyjną. W październiku i listopadzie odbył się szereg odpraw aktywu partyjnego, nad uchwałą obradowały egzekutywy terenowych instancji partyjnych, organizacje podstawowe w mieście i na wsi omawiały postanowienia BP. Na wszystkich szczeblach szkolenia partyjnego przeprowadzono wykłady i seminaria. Na fali wzmożonego zainteresowania spółdzielczością produkcyjną rosła bojowość i aktywność partii. W wyniku tego nastąpił wyraźny wzrost ilości nowopowstałych spółdzielni. W listopadzie powstaje 28 spółdzielni, w grudniu 59, w styczniu 1950 r. — 99. Powstaje zatem w ciągu trzech miesięcy 186 spółdzielni. Atmosfera nieufności do spółdzielczości, jaką starała się stworzyć wśród chłopów propaganda wroga klasowego, była stopniowo rozbijana. Rzetelna informacja, szeroka propaganda, przykład istniejących spółdzielni coraz mocniej demaskowały oszczerstwa kułackie. Duże znaczenie propagandowe miały wycieczki naszych chłopów do ZSRR. W roku 1949 dzięki gościnności Związku Radzieckiego ponad 600 chłopów mogło na własne oczy zobaczyć olbrzymie osiągnięcia rolnictwa kołchozowego. Po powrocie do kraju chłopi ci stali się gorącymi propagatorami ruchu spółdzielczego. Relacje ich w poważnym stopniu pomogły w demaskowaniu kułackiej propagandy zohydzającej spółdzielczość. Dalszym ważnym następstwem wzmożonej działalności partii po uchwałach Biura Politycznego było podniesienie poziomu i wzrost aktywu chłopskiego, walczącego o spółdzielczość. W tych zwłaszcza województwach, w których postępy spółdzielczości były największe, wyrósł nowy aktyw chłopski, wyrósł nowy aktyw partyjny, ludowy i bezpartyjny. Bardzo pouczającym przeglądem naszego aktywu chłopskiego wyrosłego w walce o wieś spółdzielczą stała się styczniowa narada działaczy spółdzielczych województwa Poznańskiego, która skupiła ponad 300 chłopów — aktywistów (w dyskusji głos zabierało 40 chłopów).

Okres trzech miesięcy realizacji uchwały Biura Politycznego przyniósł bogaty materiał nowych doświadczeń. W okresie tym dała się zauważyć zmiana w taktyce wroga klasowego uderzającego w spółdzielnie. Obok dotychczasowych form nacisku poprzez propagandę zohydzającą, wróg zaczyna stosować nowe, inne metody walki ze spółdzielczością.

Dotychczas główną bronią w walce ze spółdzielczością produkcyjną była propaganda zohydzająca. Kułackie niewybredne wymysły o nędzy w spółdzielni, o wspólnych barakach, garnkach, a nawet wspólnych żonach, o ogrodzeniu spółdzielni drutem kolczastym i niewolniczej pracy przestały działać. Bogacz wiejski sięgnął tedy po nową broń, próbując mobilizować przeciwko spółdzielni swoich popleczników i elementy warcholskie. Oto dla przykładu jedna z próbek tego rodzaju działalności. We wsi Wiączeń powiatu Gostyńskie-

go niejaki Adamski, wykluczony później członek PZPR, używany był przez kułaków za narzędzie do rozbijania zebrań. Ten były „towarzysz" wychodząc z zebrania, na którym właśnie udało mu się skutecznie bruździć, z triumfem powiedział do jednego ze swych mocodawców: „Gdy zrobimy jeszcze jedno takie zebranie, spółdzielnia rozpadnie się".

Inna metoda to zastraszanie. W powiecie Krasnystaw we wsi Huta Turobińska i wsiach okolicznych bogacze wiejscy puścili pogłoskę: wieś, która pierwsza pójdzie do spółdzielczości, zostanie spalona. W powiecie Starogardzkim np. część chłopów ze wsi zdecydowanej na założenie spółdzielni nagle wystąpiła z projektem, by nie organizować spółdzielni, tylko PGR. Źródłem tej inspiracji okazał się chodzący „po kolendzie" ksiądz, który prorokował trzecią wojnę i zapewniał, że Amerykanie, którzy wkrótce zajmą Szczecin, karać będą „komunistów zakładających kołchozy", natomiast robotnikom z PGR miłościwie wybaczą.

Ostatnio, skoro bankrutuje metoda zohydzania spółdzielni, skoro wywieranie nacisku i straszenie chłopów chętnych do zakładania spółdzielni staje się coraz bardziej zawodne, wobec powstawania coraz to liczniejszych nowych spółdzielni, zadających kłam plotkom i pokazującym bezsilność gróźb kułackich, wróg sięga do nowych metod. Rozpoczyna atak na istniejące spółdzielnie, starając się je zdezorganizować i utrudnić im osiągnięcie wyników gospodarczych, które przecież są najlepszą propagandą spółdzielczości. Bogacz wiejski nasyła ludzi do spółdzielni, „pomaga" je organizować. Tak np. w gromadzie Zalaski, pow. Słupsk, sołtys i jego dwaj wspólnicy tak gorliwie „pomogli" organizować spółdzielnię, że dopiero po kilku miesiącach udało się zdemaskować ich podziemną rozbijacką robotę. Odwrotnie zdarzyło się w spółdzielni w Chomontowie, pow. Strzelce. Tutaj wróg, rozmyślnie starając się osłabić spółdzielnię, spowodował przez różnego rodzaju nacisk niewybranie do zarządu spółdzielni tow. Kiełbika, zdolnego organizatora, dobrego rolnika, który pierwszy rozpoczął pracę organizacyjną przy zakładaniu spółdzielni. Są też próby bezpośredniego ataku na gospodarkę spółdzielczą, próby sabotażu. W gromadzie Warnice, pow. Pyrzyce, bogacz wiejski namówił chłopów, by do motorów ośrodka maszynowego sypali piasek, a do młockarni wrzucali kawałki żelaza. Wróg klasowy próbuje też grać na przyzwyczajeniach chłopów, na niezrozumieniu potrzeby organizacji pracy zespołowej. Wróg mówi: spółdzielnia to nie twoje gospodarstwo, sprzedaj inwentarz, nie wnoś wkładów, nie wychodź w spółdzielni do roboty, nie pracuj intensywnie, bo to nie dla ciebie, na co ci dniówka — jednym słowem, wróg stara się zdezorganizować, osłabić spółdzielnie, za żadną cenę nie dopuścić do tego. aby stały się wzorowymi gospodarstwami, promieniującym przykładem. Spółdzielni jest coraz więcej i jeżeli jeszcze ich wyniki gospodarcze będą wysokie, to ten żywy przykład przemówi do chłopów najmocniej. Wysoki poziom gospodarczy spółdzielni łączący się ze stałym wzro-

stem ilościowym — to poważny argument dla sprawy. Dobrze rozumie to wróg i zaczyna od tej strony szczególnie mocno atakować. Za wszelką cenę nie chce dopuścić do gospodarczego i organizacyjnego wzmocnienia założonych spółdzielni. Nie znaczy to naturalnie, że wygasły już próby zatrzymania pochodu spółdzielczości drogą szkalowania spółdzielni i zastraszania chłopów. Zatruta broń kłamliwej propagandy jest i pozostanie bronią kułaka. Podejmują jednak bogacze wiejscy próby bezpośredniego ataku na spółdzielnie. Atakują gospodarkę spółdzielni. Naszą skuteczną obroną będzie wzmocnienie czujności, stałe izolowanie kułaka przy udziale mas chłopstwa mało i średniorolnego i zwrócenie szczególnej uwagi na organizacyjny i gospodarczy poziom spółdzielni.

Obok doświadczeń w walce klasowej nabyliśmy w okresie po uchwale Biura Politycznego wiele cennych doświadczeń organizacyjnych. Kierunek nadany przez partię okazał się słuszny.

Zasada koncentrowania spółdzielni produkcyjnych dała wyraźne rezultaty. W ciągu 3 miesięcy w 30 powiatach mieliśmy po 3 i więcej spółdzielni. W 4 powiatach założyliśmy więcej niż po 10 spółdzielni, a w 30 przodujących powiatach ogólna liczba spółdzielni wyniosła 190. Tak więc w 30 powiatach mamy możność samym przykładem istniejących już spółdzielni oddziaływać na masy pracującego chłopstwa.

Zobaczmy, jak ta koncentracja przedstawia się na konkretnym przykładzie. Weźmy dwa przodujące powiaty: Nyssa (24 spółdzielnie) i Strzelce Kraińskie (10 spółdz.). Powiat Nyssa podzielony jest na 13 gmin i 98 gromad, a zatem w co czwartej gromadzie znajduje się spółdzielnia. Spółdzielnie założono w 8 gminach. Najbardziej zagęszczona spółdzielniami jest gmina Trzeboszowice (7 spółdz.) i gmina Siostrzechowice (5 spółdz.). W 24 gromadach objętych spółdzielczością jest 1350 gospodarstw o areale 10.798 ha. Do spółdzielni przystąpiło 942 gospodarzy (70%) z 6922 ha ziemi. Powiat Strzelce Kraińskie dzieli się na 12 gmin (9 wiejskich) i 85 gromad. Z 10 założonych spółdzielni po 4 koncentrują się w 2 gminach: Bobrówko i Ogardy. Do spółdzielni przystąpiły 322 gospodarstwa (80%) na ogólną ilość 397. Ziemi wniesiono 2957 ha na ogólną ilość 4063 ha (w tym ziemi dyspozycyjnej 442 ha). W stosunku do ogólnej liczby gospodarstw w powiecie zrzeszonych w spółdzielni jest 6% gospodarstw. Jeżeli wziąć nadto pod uwagę, że w powiecie znajdują się 3 zespoły PGR, zajmujące 17% powierzchni uprawnej (10.285 ha), to widać, że na skutek koncentracji wpływy gospodarki uspołecznionej na drobnotowarowe gospodarstwa chłopów indywidualnych są już znaczne.

Na odcinku organizowania Państwowych Ośrodków Maszynowych, które odegrać winny poważną rolę w uspółdzielczeniu wsi, nie wykonaliśmy w dostatecznym stopniu zadań wytyczonych przez Biuro Polityczne. Ostatnie miesiące są okresem organizacji POM-ów. Dotychczas powstało ich 70.

Jak dotąd, POM-y nie mogą poszczycić się jakimiś znaczniejszymi sukcesami. Fachowe kadry POM-owskie są jeszcze za słabe, za mało liczne, organizacje partyjne również wymagają wzmocnienia. Sięgnijmy znów do przykładu z 2-ch wybranych powiatów. W mieście Nyssa istnieje POM. Wkrótce mają zostać zorganizowane 2 dalsze. POM zatrudnia 48 pracowników, w tym 18 członków partii. Egzekutywa interesuje się pracą POM-u, ale natrafia na znaczne trudności. Park maszynowy składa się z 11 traktorów i z maszyn pomocniczych. Niektórych maszyn brak (np. siewników).

POM w Strzelcach Kraińskich powstał w sierpniu 1949 r. Zatrudnia 59 pracowników, w tym 23 członków partii. Poziom fachowy i polityczny pracowników przeważnie słaby (pracowników nie dobierano ze środowisk robotniczych). Pracy politycznej z chłopami nie prowadzono, agronom rozpoczął pracę w Nyssie dopiero na początku lutego. POM posiada 11 traktorów i potrzebne maszyny towarzyszące. Jak z obu powyższych przykładów wynika, wymienione POM-y nie są jeszcze zdolne do pełnienia roli ramienia klasy robotniczej, pomagającego chłopu dźwignąć wieś do socjalizmu, nie spełniają nawet bardzo często zadań fachowych.

W okresie po uchwale Biura Politycznego rola Komitetu Powiatowego w dziele budowy spółdzielczości poważnie wzrosła. Komitety Powiatowe partii stały się rzeczywiście kierownikiem i koordynatorem ruchu spółdzielczego na swym terenie. Natomiast wiele jeszcze do życzenia pozostawia styl ich pracy. Słabo uruchomiono komitety gminne i podstawowe organizacje partyjne w spółdzielniach. Sprawdzianem dobrej pracy organizacji partyjnych może być między innymi procent członków partii deklarujących się za spółdzielnią. Pod tym względem zachodzą znaczne różnice pomiędzy poszczególnymi województwami, np. w wojew. Szczecińskim 95% chłopów członków partii zamieszkałych we wsiach spółdzielczych zgłosiło swój akces do spółdzielni, w wojew. Kieleckim partyjniacy wstępujący do spółdzielni stanowią ok. 40% (dane szacunkowe).

W powiatach, które wzięliśmy za przykład, stan organizacji partyjnych przedstawia się następująco: powiat Nyssa — PZPR-owców na wsiach spółdzielczych jest 612, do spółdzielni przystąpiło 423 (70%). Powiat Strzelce Kraińskie — chłopów członków partii jest 91, do spółdzielni przystąpiło 72 (80%).

Komitet Powiatowy w Nyssie pracuje intensywnie i skutecznie. Niemniej jednak popełnił on także szereg błędów. Zakładając spółdzielnie Komitet za słabo mobilizował organizacje ludowców i organizacje masowe, jak ZSCh czy ZMP, często zamiast uruchamiać masowe transmisje, posługiwał się wyłącznie własnym aparatem (instruktorzy). Członkowie egzekutywy KP nie mieli bezpośrednich zadań w związku z pracą na terenie spółdzielń produkcyjnych. Komitety Gminne dopomagały sprawie spółdzielczości, oczyszczając aparat Rad Narodowych, ZSCh i Gminnych Spółdzielni, ale za mało opiekowały się organizacjami podstawowymi we wsiach spółdziel-

czych. Egzekutywy POP nie potrafiły często powiązać się z zarządami spółdzielni produkcyjnych.

W Strzelcach Kraińskich egzekutywa KP omawia często sprawy spółdzielczości, ale czyni to ogólnikowo, planu pracy nie ma. Praca spoczywa przede wszystkim na sekretarzu i aparacie. Organizacje masowe włączają się słabo, mocniej uruchomiono administrację i samorząd. Komitety gminne nie żyją sprawami spółdzielczości. Gminy Bobrówko i Ogardy (które mają po 4 spółdzielnie) ograniczają się do wykonywania zleceń KP. Organizacje gromadzkie są słabe i nieliczne, nie posiadają wpływu na zarząd spółdzielni. W gromadzie Ogardy na 13 członków partii w gromadzie jest jeden chłop, w gromadzie Bielice sekretarzem jest leśniczy, a w gromadzie Brzoza drożnik. Taki stan rzeczy sprawia, że organizacje podstawowe nie żyją sprawami spółdzielczości.

Jeżeli Zarząd spółdzielni jest mocny, a egzekutywa organizacji podstawowej słabsza, jeżeli KP niedość intensywnie pracuje z organizacją partyjną w spółdzielni, jeżeli organizacja podstawowa nie żyje sprawami spółdzielni, zachodzi niebezpieczeństwo utracenia przez nią przodującej roli, niebezpieczeństwo rozpłynięcia się partii w spółdzielni.

Postanowienia Biura Politycznego o uaktywnieniu współpracy ze Zjedn. Stronnictwem Ludowym, o wzmocnieniu pracy ZSCh i ZMP nie były należycie realizowane.

Nie mamy do zanotowania sukcesów w zakresie uaktywnienia kobiet wiejskich. Na dzień 1 lutego na 9.148 członków spółdzielni było kobiet zaledwie 1.723, do zarządów wybrano 127 kobiet.

Październikowa uchwała Biura Politycznego miała ubojowić partię w walce o wieś spółdzielczą. Wskazywała ona kierunek polityczny działania. Uzbrajała partię w szereg decydującej wagi zaleceń organizacyjnych. Wskazywała punkty, na które zwrócić należało uwagę całej partii, by osiągnąć wyniki w budowie spółdzielczości produkcyjnej.

W miarę wzrostu ilości spółdzielni coraz mocniej przed istniejącymi i nowozakładanymi spółdzielniami stawało zagadnienie walki o poziom gospodarczy i organizacyjny. Trzeba było nie tylko zakładać spółdzielnie, ale i wzorowo je organizować.

Komitety wojewódzkie i powiatowe zaczęły troszczyć się o poziom gospodarczy swoich spółdzielni. Analizowano braki i osiągnięcia, gromadzono wyniki doświadczeń. We właściwym momencie przyszła styczniowa uchwała Biura Organizacyjnego KC, podsumowująca wyniki doświadczeń i wskazująca kierunek dalszej drogi. „Zasadnicze znaczenie uchwały BO polega — powiedział tow. Zambrowski na odprawie sekretarzy wojewódzkich i sekretarzy powiatów zrejonizowanych — przede wszystkim na tym, że na podstawie wyczerpującej i krytycznej analizy dotychczasowego stanu gospodarczego istniejących spółdzielni produkcyjnych przykuwa ona uwagę wszystkich organizacji i instancji partyjnych do wewnętrznej sy-

tuacji gospodarczej spółdzielni produkcyjnych, obnaża ich słabości i niedomagania i znajduje środki ich przezwyciężenia.

Dlaczego uchwała BO tak wiele uwagi poświęca sprawie wewnętrznej sytuacji gospodarczej i organizacyjnej spółdzielni produkcyjnych? Dlatego, że na obecnym etapie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej od sytuacji gospodarczej istniejących spółdzielni, od ich możliwości i zdolności promieniowania zależy, czy powstaną nowe setki i tysiące spółdzielni produkcyjnych, czy też nie. Dlatego też nie wolno w tej chwili odrywać sprawy walki o organizację nowych spółdzielni produkcyjnych, od sprawy walki o jakość pracy już istniejących spółdzielni produkcyjnych".

Dobra spółdzielnia to spółdzielnia, która umie gospodarzyć, która dobrze organizuje pracę, która ma wysokie wyniki gospodarowania. Ponieważ spółdzielnia to nie suma drobnych gospodarstw chłopskich, ale nowe wielkie gospodarstwo rolne, ponieważ metody organizacji pracy są w niej całkowicie różne od metod stosowanych w gospodarstwach chłopskich, osiągnięcie wyników gospodarczych w pierwszej organizacyjnej fazie pracy spółdzielni jest trudne i wymaga poważnych przygotowań i wysiłków. Już w okresie kilku ostatnich miesięcy nasze organizacje partyjne przekonały się, że znacznie łatwiej jest zakładać spółdzielnie, niż je organizować. Na styczniowej odprawie sekretarzy powiatowych jeden z sekretarzy powiedział: „przekonałem się, że **założenie spółdzielni, to dopiero początek, a nie koniec pracy**".

Cały okres początkowy urządzenia spółdzielni jest i musi być dla chłopa okresem ciężkiej walki z nawykami drobnotowarowego wytwórcy, z przyzwyczajeniami sprzecznymi z nową, spółdzielczą organizacją pracy. Jeżeli dodamy do tego, że chłop nie żyje w próżni, że elementy wrogie wywierają na niego nacisk, wykorzystują każde jego wahanie, że w zaostrzającej się walce klasowej wszelkie konflikty, napięcia i sprzeczności potęgują się, to zrozumiemy, jak trafnie ocenił sytuację ten sekretarz KP, który powiedział: **założenie spółdzielni to początek roboty.** Nasze doświadczenia ostatnich miesięcy potwierdziły tę tezę w całej rozciągłości, a doświadczenia nasze w zakresie gospodarki i organizacji spółdzielni są już dość znaczne.

Jest rzeczą bezsporną, że pomimo wszystkich trudności wynikających z przebudowy drobnych zagród chłopskich w wielkie gospodarstwa rolne wyniki pracy spółdzielni są dodatnie. **Na 51 spółdzielni w 7 województwach w 47 zbiory prawie we wszystkich kulturach były wyższe** niż w okolicznych gospodarstwach indywidualnych. W 20 spółdzielniach województwa Poznańskiego zbiory spółdzielni przewyższały osiągnięcia gospodarstw chłopów indywidualnych. W Poznańskim średnie zbiory pszenicy w gospodarstwach spółdzielczych wyniosły 17,7 q z ha, podczas gdy w gospodarstwach indywidualnych 14,9 q z ha, żyta 14,1 q w spółdzielni, 13,5 q w gospodarstwie chłopskim. W Szczecińskim w gospodarstwach chłopskich urodzaj żyta wynosił 11 q, pszenicy 12 q, podczas gdy w spół-

dzielniach był znacznie wyższy od 16 q, zarówno żyta jak i pszenicy.

Można by także dać wiele przykładów osiągnięć spółdzielni produkcyjnych w gospodarce hodowlanej, chociaż ten odcinek jest w spółdzielniach słabszy od odcinka gospodarki roślinnej. Niemniej jednak ogólny poziom gospodarczy spółdzielni jest jeszcze nie wystarczający. Styczniowa uchwała Biura Organizacyjnego ostro akcentuje zadania partii w zakresie podnoszenia gospodarki i sprawnej organizacji spółdzielni i wskazuje na węzłowe i decydujące punkty w walce o zdrowe podstawy gospodarcze spółdzielni produkcyjnej.

Biuro Organizacyjne stwierdza: „Komitety Wojewódzkie i Komitety Powiatowe w niedostatecznym stopniu zdają sobie sprawę z faktu, że o dalszym rozszerzeniu i pogłębieniu ruchu spółdzielczości produkcyjnej na wsi zadecyduje przede wszystkim jakość istniejących spółdzielni: ich racjonalna gospodarka, rentowność, wzrost zamożności, podnoszenie się siły produkcyjnej. KW i KP zbyt słabo jeszcze koncentrują uwagę na tych zagadnieniach, co doprowadza do całego szeregu braków w pracy i do słabości organizacyjnej i gospodarczej spółdzielni produkcyjnych, obniża ich atrakcyjność dla jeszcze nie zrzeszonych w spółdzielniach chłopów mało i średniorolnych, a w niektórych jaskrawych wypadkach kompromituje nawet ideę spółdzielczości produkcyjnej".

Za szczególnie niezbędne zadanie uważa Biuro Organizacyjne zwrócenie **specjalnej uwagi na dniówki obrachunkowe, na wnoszenie wkładów inwentarzowych, na racjonalną politykę kredytową.**

Ze wszystkich sposobów podnoszenia poziomu organizacyjnego i gospodarczego spółdzielni sposób najskuteczniejszy, to pełne wprowadzenie dniówki obrachunkowej. Bez dniówki obrachunkowej nie ma organizacji pracy w spółdzielni, nie ma bodźca do pracy, niemożliwy jest sprawiedliwy podział dochodu. Podstawą osiągnięć gospodarczych spółdzielni jest praca członków spółdzielni. Praca członków w różnym stopniu wpływa na wynik gospodarki. Jedni członkowie pracują więcej, inni mniej, jedni posiadają specjalne kwalifikacje, których brak drugim. Różny podział pracy i różna ilość pracy jest oceniana w dniówkach w oparciu o normy przyjęte przez ogólne zebranie na wniosek zarządu. Każdy więc członek spółdzielni może wypracować więcej lub mniej dniówek i osiągnąć większy lub mniejszy zarobek, zależnie od swoich kwalifikacji fachowych i pracowitości.

Statuty spółdz. prod. II i III typu mówią:

„Ażeby sprawiedliwie rozdzielić między pracujących w spółdzielni tę część dochodu, która stanowi wynagrodzenie za pracę, konieczne jest należyte porównanie wysiłku każdego według ilości i jakości jego pracy. Za jednostkę pracy wykonywanej w spółdzielni przyjmuje się dniówkę obrachunkową.

Wszystkie prace wykonywane w spółdzielni przerachowuje się na dniówki obrachunkowe, w zależności od potrzebnych do ich wykonania kwalifikacji oraz trudności i ważności dla pracy spółdzielni.

Zarząd przygotowuje tabelę, w której każda praca wykonywana w spółdzielni zostanie wyceniona w dniówkach obrachunkowych.

Za wydajność pracy ponad normę, za wysoką jakość pracy przyznaje się premię w postaci dodatkowo zaliczonych dniówek obrachunkowych".

W ten sposób statut reguluje sposób obliczania włożonej do spółdzielni pracy. Inne zagadnienie to wartość dniówki. Spółdzielnia jest wspólną własnością jej członków, członkowie jej są udziałowcami wspólnego gospodarstwa spółdzielczego. Dochód spółdzielni zależy przede wszystkim od wspólnej pracy wszystkich członków. Jeżeli członkowie spółdzielni pracują wydajnie, jeżeli praca ich jest dobrze zorganizowana, jeżeli w spółdzielni panuje ład i porządek, to wyniki gospodarowania są dobre. Podział dochodu pomiędzy członków następuje na podstawie wypracowanych dniówek, przy czym potrąca się pobrane w ciągu roku zaliczki. System dniówkowy wprowadza więc różnicę dochodów pomiędzy członkiem pracowitym a leniwym, pomiędzy pracownikiem kwalifikowanym a nie posiadającym żadnych kwalifikacji. System dniówkowy sprawia, że członkowie garną się do pracy, że nie unikają prac cięższych, że wszyscy zainteresowani są w wynikach pracy, że wobec tego żądają dobrych wyników pracy i od siebie i od innych. Dniówka obrachunkowa jest w spółdzielni jedynym skutecznym sposobem do organizacji pracy i płacy. Wprowadzenie dniówki napotyka jednak pewne trudności. W okresie początkowym jest ona obca psychice chłopa wyrosłego w drobnotowarowych warunkach produkcji. Aby system dniówki obrachunkowej był skuteczny musi być prowadzona solidna rachunkowość. Dlatego trzeba po pierwsze pomóc chłopu w przełamaniu starych przyzwyczajeń, trzeba pomóc mu w zrozumieniu najkorzystniejszego dlań mechanizmu dniówki obrachunkowej.

Trudność związana z prowadzeniem dniówki, to konieczność stosowania porządnej rachunkowości. Wymaga to pewnego nakładu pracy. CRS nie potrafiła, jak dotąd, rozwiązać problemu organizacji rachunkowości, nie dysponuje do dziś dostateczną kadrą politycznie fachowo przygotowanych do tej pracy instruktorów. Również szkolenie rachmistrzów spośród chłopów spółdzielców wyraźnie nie nadąża za rosnącymi potrzebami. Według oceny poszczególnych KW aparat CRS nie umie dogonić bieżących potrzeb szybko powstających spółdzielni. Na sprawę rachunkowości w spółdzielniach trzeba zwrócić uwagę wszystkich właściwych instytucji partyjnych.

Niewprowadzenie dniówek obrachunkowych daje początek całemu szeregowi niedociągnięć w spółdzielni. Jest ono powodem ociągania się z wychodzeniem na robotę, rozluźnia dyscyplinę pracy, w wielu spółdzielniach powoduje częste niezjawianie się do pracy kobiet, obniża wydajność pracy, łączy się z niewłaściwym, często nadmiernym zaliczkowaniem. Niebezpieczeństwo jest tym groźniejsze, że ilość spółdzielni nie stosujących dniówek jest niepokojąco

duża. Do dnia 1.I.1950 r. zaledwie 70 spółdzielni stosowało dniówki, przy czym duża część z nich nieprawidłowo, często bez oparcia o normę, jeszcze częściej bez rachunkowości na odpowiednim poziomie. Jeżeli wziąć pod uwagę, że kilkadziesiąt spółdzielni pracuje już zespołowo od roku, pewna zaś ilość spółdzielni, założonych jesienią, podjęła wiele prac zespołowych, to ilość 70 zaledwie spółdzielni z dniówką posiada alarmującą wymowę.

Rejestr grzechów przeciwko dniówce obrachunkowej w tych spółdzielniach, które już wprowadziły, lub rzekomo wprowadziły, dniówkę, jest niemały. Oto niektóre najczęstsze błędy: Nie ustala się norm, a całodzienną pracę zalicza się jako dniówkę obrachunkową. Ustala się dniówki, ale w praktyce się ich nie stosuje. Prowadzi się wspólne książeczki obrachunkowe dla rodzin zamiast osobnej książeczki dla każdego pracującego.

Po styczniowej uchwale Biura Organizacyjnego i zwłaszcza po naradzie sekretarzy KW i KP powiatów zrejonizowanych w lutym daje się zauważyć dążność do stosowania dniówek obrachunkowych w istniejących i nowopowstających spółdzielniach. Stąd konieczność zwrócenia uwagi na błędy dotąd popełnione na tym odcinku.

Obok zadania konsekwentnego wprowadzenia do spółdzielni dniówki obrachunkowej wysuwa się na odcinku walki o wysoki poziom gospodarki spółdzielni drugie ważne zadanie — dopilnowania, by chłopi wstępujący do spółdzielni wnosili wkłady inwentarzowe, wkłady w ziarnie siewnym i w paszach.

Połączenie wielu gospodarstw indywidualnych w jedno gospodarstwo spółdzielcze powoduje konieczność wyposażenia tego nowego gospodarstwa w inwentarz, w paszę i ziarno siewne. Wnoszone wkłady zagospodarowują spółdzielnię i czynią ją zdolną do normalnej produkcji rolnej. Sprawie wkładów, jako niezwykle ważnej, wiele uwagi poświęcają statuty spółdzielcze. Statuty nakładają na wszystkich członków bezwzględny obowiązek wniesienia wkładów i gwarantują chłopu własność wnoszonego wkładu. Mimo, że obowiązek wniesienia wkładu postawiony został jasno i dobitnie, zdarzają się wypadki, że chłop uchyla się od wniesienia wkładów, starając się np. zatrzymać ziarno do użytku na własnej działce przyzagrodowej lub konia, by zarabiać poza spółdzielnią.

Największe trudności wynikają zwykle z inwentarzem żywym.

Dla zilustrowania przebiegu wnoszenia wkładów sięgnijmy do przykładu województwa Katowickiego, które należy do województw, mogących się w tej dziedzinie wykazać pewnymi osiągnięciami. W województwie Katowickim było do 31.I.1950 r. 48 spółdzielni. Akcję inwentaryzacji wkładów zakończono w 16 spółdzielniach zorganizowanych do października, w pozostałych 32 spółdzielniach zorganizowanych od października do stycznia akcja jest w toku. Owe 16 spółdzielni wniosło wkłady pieniężne w 100%, w kwocie 206 tys. złotych, wkładów inwentarza żywego i martwego dokonało również w 100%. Szacunkowa wartość inwentarza żywego wynosi 8.452 tys.

złotych, inwentarza martwego 3.066 tys. zł. Inwentarz żywy składał się z 68 koni, 36 sztuk bydła rogatego i 7 sztuk trzody chlewnej. Przy układaniu preliminarzy członkowie spółdzielni zobowiązali się wnieść materiał siewny wartości 4 milionów zł. Do 31.XII. 49 r. wnieśli 53% materiału siewnego. Powodem tego faktu jest brak pomieszczeń magazynowych i niezakończone omłoty. KW nie przewiduje poważniejszych trudności ze ściągnięciem reszty ziarna i nasion na siew. Członkowie zadeklarowali wkład paszy o wartości 2.690 tys. zł. Wnieśli 74% zadeklarowanej ilości. Dalsze wnoszenie natrafia na duże opory. Ogółem wartość wkładu (bez ziemi i budynków) wynosi 18.447 tys. Wymienione 16 spółdzielni liczy 3.186 ha areału i 286 członków. Wartość wkładu członka spółdzielni—ok. 65 tys. Przebieg szacowania i wnoszenia wkładów był zadowalający. Największe trudności nastręcza przejęcie przez spółdzielnię koni. W toku zorganizowanych zebrań z udziałem przedstawicieli CRS wahania i trudności przełamano. Wnoszenie wkładów nie wszędzie przebiega tak pomyślnie, jak w województwie Katowickim. Niektóre województwa, jak np. Wrocław i Warszawa, napotykają znaczne trudności. Rzetelna praca organizacji partyjnej, stała kontrola partii nad przebiegiem prac CRS przynosi wyniki. Te tereny, w których wnoszenie wkładów idzie opornie, nie zostały w dostateczny sposób przygotowane przez partię. Najwięcej trudności przysparzają wkłady koni i ziarna siewnego. Wkłady pieniężne i sprzetu rolniczego nie przedstawiają trudności. Przy wnoszeniu do spółdzielni inwentarza żywego częste były żądania natychmiastowej zapłaty. Na podstawie dotychczasowej obserwacji i doświadczeń można przypuszczać, że jeżeli KP i organizacje podstawowe w spółdzielniach produkcyjnych zgodnie z uchwałą BO postawią mocno przed chłopami-członkami spółdzielni sprawę wkładów, to nawet na tych terenach, które obecnie nie miały osiągnięć, będzie można sprawę wnoszenia wkładów rozwiązać pomyślnie.

Trzecie zadanie, które stawia Biuro Organizacyjne na odcinku walki o wysoki poziom gospodarczy spółdzielni, to zadanie uporządkowania chaosu, jaki panuje w naszej polityce kredytowej, i położenie nacisku przede wszystkim na inwestycje o charakterze produkcyjnym. Niespotykany w innych dziedzinach chaos w polityce kredytowej i przeinwestowywanie spółdzielni produkcyjnych były następstwem niezdrowych tendencji zjednywania chłopów do spółdzielni obietnicami i podarunkami. Spółdzielczość była finansowana z różnych źródeł bez koordynacji, a udzielający pożyczek kierowali się motywami poza gospodarczymi. Kredytowano bezplanowo i na oślep. Dlatego wiele kredytów nie zostało wykorzystanych (albo tylko w małym procencie). Zużycie kredytów było bardzo słabo kontrolowane, stąd wypadki przejadania pożyczek inwestycyjnych, lekkomyślnych i nieopłacalnych inwestycji. Kierunek kredytów inwestycyjnych był niewłaściwy. Więcej niż połowa kredytów inwestycyjnych obracana była na inwestycje indywidualne (przeważnie na bu-

dowę domków dla chłopów - spółdzielców), mniej zaś niż połowę ogólnej puli inwestycyjnej zużywano na wydatki zmierzające bezpośrednio do podniesienia produkcji rolnej spółdzielni. Na terenie województwa Poznańskiego wykorzystano kredyt budowlany w wysokości 45%, przy czym dużą odpowiedzialność za niewykorzystanie kredytów ponosi Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego, na którą mnożą się narzekania spółdzielni z całej Polski, że buduje bardzo wolno i bardzo drogo.

Województwo Poznańskie wykorzystało kredyt inwestycyjny na zakup bydła i trzody w 60%. Z kredytów obrotowych spółdzielnie skorzystały na ogół mało ze względu na wysokie oprocentowanie (6,5%). Nieco szerzej wykorzystało kredyty woj. Katowickie: w 85% inwestycyjne i w 79% budowlane. W roku 1950 dyspozycja kredytami dla spółdzielni zostanie scentralizowana, kredyty będą udzielane na podstawie zgłoszonych w terminie planów inwestycyjnych. Wzrośnie kontrola i dyscyplina finansowa.

Czwarta ważna sprawa gospodarcza, to przygotowanie spółdzielni do akcji siewnej. Biuro Organizacyjne nakłada na KP i podstawowe organizacje partyjne w spółdzielniach obowiązek dopilnowania, czy wszystkie nowopowstałe spółdzielnie rozpoczęły zespołowo roboty siewne.

Do akcji siewnej spółdzielnie muszą ruszyć z dobrze przygotowanymi zawczasu planami zasiewów, z przygotowanym ziarnem i maszynami rolniczymi.

Rozwój samodzielności zarządów w sprawach administracji spółdzielni jest jeszcze słaby. Dlatego Biuro Organizacyjne w uchwale ze stycznia br. mówi o konieczności rozwoju samorządności w spółdzielniach, o wystrzeganiu się wszelkiego komenderowania, o maksymalnej aktywizacji członków spółdzielni, o znaczeniu wzrostu autorytetu zarządu spółdzielni.

Znaczne sukcesy osiągnęła partia w swojej ofensywie propagandowej i w rozbijaniu zohydzającej spółdzielczość propagandy wroga, ale nie zdobyliśmy się na zmobilizowanie dla naszej propagandy wszystkich ogniw. Niedostatecznie pracują jeszcze w tym kierunku prasa, radio i film.

Zaniedbaną formą oddziaływania na chłopów były imprezy kulturalne. Poprzez ruch świetlicowy, poprzez kina objazdowe, poprzez koła amatorskie, poprzez umiejętnie prowadzoną działalność kulturalno - oświatową można by wiele zrobić dla zbliżenia mas chłopskich do ruchu spółdzielczego. Jest to wielkie pole do działania, zwłaszcza dla ZSCh. Biuro Organizacyjne w styczniowej uchwale stawia przed partią zadanie rozszerzenia i pogłębienia propagandy spółdzielni.

Zalecone przez Biuro Polityczne szkolenie partyjne i fachowe działaczy chłopskich z rejonów spółdzielczych ruszyło w ciągu ostatnich miesięcy z rozmachem. Wyniki szkolenia partyjnego były dodatnie. Komitety partyjne donoszą, że we wsiach, w których szkolenie objęło

ło większą liczbę chłopów, spółdzielczość produkcyjna łatwiej i prędzej znajduje zwolenników.

W styczniowej uchwale Biuro Organizacyjne stawia również przed organizacją podstawową w spółdzielni szereg poważnych zadań. Powinna ona zmobilizować chłopów - spółdzielców do walki klasowej, powinna troszczyć się o pozyskanie dla spółdzielni chłopów, którzy jeszcze do spółdzielni nie weszli, powinna być pionierem postępu, pomagać chłopom przezwyciężać wahania. Organizacja partyjna powinna być jak najmocniej powiązana z bezpartyjnymi chłopami. Łączność bowiem chłopów partyjnych z bezpartyjnymi posiada dla rozwoju spółdzielni decydujące znaczenie.

Wyżej przytoczone dane cyfrowe opierają się, jeżeli inaczej nie powiedziano, na stanie liczbowym spółdzielni na dzień 31 stycznia 1950 roku. W lutym obserwujemy dalszy szybki wzrost ilości spółdzielni, przybywa w tym okresie sto kilkadziesiąt nowych spółdzielni. Na dzień 1 marca mamy zarejestrowanych 526 spółdzielni (plus 8 młodzieżowych) z 15.856 członków, z areałem ziemi 111.428 ha.

• * •

W artykule starałem się zwrócić uwagę na pewne fragmenty naszych przygotowań do umasowienia spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Dotknąłem jedynie niektórych zagadnień, nie poruszając i nie rozwijając wielu spraw wiążących się z tak wielką pracą prowadzoną w wielu płaszczyznach. Mamy już w naszych wstępnych przygotowaniach pewne osiągnięcia, ale mamy też zaniedbania na niektórych odcinkach, mamy wąskie gardła tamujące rozmach naszych prac.

Jeszcze mocniej i jeszcze szerzej pracować będziemy w kierunku zjednywania i przekonywania całej partii i klasy robotniczej o konieczności spółdzielczej przebudowy wsi. Po przełamaniu odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego — drogą wyjaśniania i propagandy, drogą szerokiego szkolenia coraz bardziej przekonują się masy pracujące o słuszności linii partii w sprawie spółdzielczości.

Stanowisko całej klasy robotniczej jest coraz bardziej zdecydowane. Partia i klasa robotnicza ma twardą wolę walki z wyzyskiem na wsi do zwycięskiego końca.

Poważne sukcesy osiągamy w kierunku przekonywania chłopów mało i średniorolnych o tym, że spółdzielczość produkcyjna jest dla nich jedynym wyjściem z zacofania gospodarczego i kulturalnego. Stopniowo przełamujemy oszczerczą i kłamliwą propagandę wroga klasowego, szerokie rzesze pracującego chłopstwa zaczynają odnosić się do spółdzielni z życzliwością i ufnością. Ogromną rolę w przekonywaniu chłopów o wyższości gospodarki spółdzielczej odgrywa stopniowe przyzwyczajanie chłopów do zespołowych form gospodarowania. Wiele osiągnęliśmy już przez rozwój spółdziel-

czości zbytu i zaopatrzenia, przez szerokie wprowadzanie kontraktacji, przez ośrodki maszynowe, przez organizowanie grup producentów, przez przykład gospodarki PGR-ów. Najważniejszą formą przekonywania chłopów jest i pozostanie żywy przykład już istniejących spółdzielni produkcyjnych.

„Tylko wtedy — uczy Lenin — jeśli się uda w praktyce wykazać chłopom wyższość społecznej, kolektywnej, zrzeszonej, artelowej uprawy ziemi, tylko jeśli się uda dopomóc chłopu za pomocą zrzeszonego, artelowego gospodarstwa, jedynie wówczas klasa robotnicza, dzierżąca w swych rękach władzę państwową, rzeczywiście dowiedzie chłopu słuszność swego stanowiska, rzeczywiście przyciągnie na swoją stronę na dobre i w sposób trwały wielomilionowe masy chłopskie".[4])

Ruch spółdzielczy wzrasta na siłach. Poprawia się poziom organizacyjny i gospodarczy spółdzielni. Ilość spółdzielni jest jeszcze znikoma. Także i to, że dotychczas powstające spółdzielnie w małym tylko procencie powstały na wsiach starych, utrudniało oddziaływanie poprzez przykład na masy chłopskie. Walka o masowość ruchu i wysoki poziom gospodarczy spółdzielni to najważniejszy odcinek w walce o szeroki ruch spółdzielczości produkcyjnej.

W miarę postępów naszej produkcji przemysłowej będziemy mogli uruchamiać coraz to większe środki pomagając rozwojowi spółdzielczości produkcyjnej. Klasa robotnicza dostarczając wsi tysiące traktorów i maszyn rolniczych, miliony ton nawozów sztucznych, przeznaczając w budżecie i planie inwestycyjnym naszego państwa miliardowe kredyty realizuje najskuteczniej braterski sojusz robotniczo-chłopski. Stały wzrost pomocy i opieki, jaką zapewnia państwo ludowe wsi, uwidacznia się najwyraźniej w stałym wzroście budżetu i planu inwestycyjnego Min. Rolnictwa. I tak budżet rolnictwa wzrósł w roku 1950 w porównaniu do roku ubiegłego o 33%, plan inwestycyjny o 38%.

Jak głosi uchwała Rady Ministrów w sprawie Narodowego Planu Gospodarczego na r. 1950, w rolnictwie „zapewniona zostanie zwiększona pomoc Państwa dla mało i średniorolnych chłopów. Państwo zapewni wszechstronną pomoc powstającym spółdzielniom produkcyjnym a w szczególności zapewni odpowiednie zaopatrzenie ich w nowoczesne środki produkcji".

Przebudowa wsi wymaga rzucenia na wieś licznych kadr fachowców. W miarę powstawania spółdzielni będzie rosło zapotrzebowanie na agronomów, techników, administratorów i rachmistrzów. Musimy podjąć walkę o wzrost kadry fachowców. Stan naszych przygotowań w szkoleniu kadr, jakkolwiek jeszcze niedostateczny, jest już zaawansowany. Klasa robotnicza musi dać wydatną pomoc wsi w kadrach. Oto znów jeszcze jedna forma sojuszu. Przeszkolenie kadr musi być

---

[4]) Lenin, Dzieła, t. XXIV, str. 579, wyd. 5.

planowe i zakładać nieustanny wzrost zapotrzebowania. Kadry mogą stawać się wąskim gardłem hamującym wzrost spółdzielni. Widzieliśmy na przytoczonych przykładach, jak słabość kadr CRS już sprawiała nam przejściowe trudności.

Nasze przygotowania prowadzone na wielu odcinkach koordynuje partia. Ona mobilizuje do walki o spółdzielczość bratni ruch ludowy, ZSCh, ZMP, ona wytycza kierunek działania administracji państwowej, samorządowi, radom narodowym i po przez organizacje partyjne kontroluje wykonanie zadań. Partia mobilizuje szeroką i w różnych formach stosowaną bezpośrednią pomoc klasy robotniczej, jak np. ruch łączności fabryk ze wsią, ruch, który w obecnym okresie nabiera ogromnego znaczenia.

Nasze przygotowania trwają w okresie zaostrzającej się walki klasowej. Partia mobilizuje do tej walki masy mało i średniorolnego chłopstwa. W prowadzonych na wsi akcjach, jak ściąganie podatków, skup zboża itp. nasze organizacje partyjne muszą umieć izolować bogacza, a zacieśniać więź łączącą je z masami pracującego chłopstwa. Organizacje partyjne w spółdzielniach nie mogą tonąć w masie bezpartyjnych, a muszą umieć zaostrzać ofenzywę przeciwko wyzyskowi, ofenzywę na wszystkie pozycje bogacza wiejskiego, muszą uczyć masy chłopskie bojowości i czujności.

Organizacja partyjna w spółdzielni powinna być przodującym oddziałem w walce i pracy. Formy walki klasowej będą ustawicznie zmieniać się, kułak występować będzie w coraz to innej skórze, organizacje partyjne muszą umieć demaskować go, zwracać przeciwko niemu chłopstwo pracujące.

Praca i walka naszej partii jako awangardy klasy robotniczej, coraz to szerszy i potężniejszy udział państwa ludowego w planowym, przemyślanym i wzrastającym przygotowaniu warunków do umasowienia spółdzielczości produkcyjnej jest koniecznym etapem na naszej drodze do pełnego zwycięstwa socjalizmu. Bez szerokich przygotowań bez ofiarnej pomocy i bez kierownictwa klasy robotniczej przebudowa gospodarcza i społeczna wsi nie byłaby możliwa. Partia mobilizuje i coraz usilniej mobilizować będzie jaknajszersze masy pracujących chłopów do walki o likwidację wyzysku na wsi, do walki o zwycięstwo socjalizmu.

Eugenia Krzeczkowska

„Ursus" w walce o mobilizację rezerw wewnętrznych*

Wkroczyliśmy w pierwszy rok realizacji Planu Sześcioletniego — planu wielkiego rozwoju sił wytwórczych naszego kraju, planu podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących, planu zbudowania fundamentów socjalizmu w Polsce.

Znaczny wzrost produkcji przemysłowej przewidziany w Planie Sześcioletnim wymagać będzie dużych nakładów inwestycyjnych, budowy szeregu nowych obiektów przemysłowych i rozszerzenia istniejących. Niemniej jednak ważnym źródłem wzrostu produkcji będzie uruchomienie wielkich rezerw produkcyjnych, które istnieją w każdym zakładzie pracy. Jest rzeczą niewątpliwą, że przy istniejącym wyposażeniu i przy obecnym stanie zatrudnienia, każdy zakład może osiągnąć poważny wzrost produkcji i zmniejszenie kosztów własnych przy uruchomieniu niewykorzystanych dotąd rezerw przepustowości, wydajności pracy itp. Walka o uruchomienie rezerw wewnętrznych, o racjonalizację procesów produkcyjnych, o pełne wykorzystanie czasu pracy, o wzrost wydajności, o przyspieszenie rotacji środków obrotowych itd. — jest więc jednym z najistotniejszych czynników walki o wykonanie Planu Sześcioletniego.

Dla organizacji partyjnych i związkowych, dla kierownictwa zjednoczeń i zakładów produkcyjnych — walka ta musi stać się jednym

*) Artykuł opracowany został na podstawie materiałów, zebranych przez grupę towarzyszy z przemysłu oraz ze Szkoły Partyjnej przy KC PZPR. W pracy grupy brali udział tow. tow.: Bartczak, Chajtman, Demidowski, Drzewiecki, Dziadosz, Kiliańczyk, Kosiewicz, Koszutski, Wilski, Zempliński.

z pierwszoplanowych zagadnień politycznych. Walkę tę trzeba prowadzić uporczywie i systematycznie, mobilizując twórczy entuzjazm mas pracujących — faktycznych gospodarzy kraju — nie szczędzących wysiłku dla zwiększenia produkcji drogą podniesienia wydajności pracy i możliwie największych oszczędności.

Jest rzeczą jasną, że organizacje partyjne mogą pokierować walką o wykonanie tego ważnego zadania tylko wówczas, jeśli potrafią głęboko wniknąć w proces produkcji i konkretnie analizować zarówno osiągnięcia jak i braki swoich zakładów pracy, jeśli potrafią zmobilizować członków partii i bezpartyjnych — robotników, majstrów, inżynierów i techników, do wykonania konkretnych zadań. Organizacje partyjne muszą pamiętać, że wykonanie planów produkcyjnych jest ich podstawowym i bojowym zadaniem **politycznym.** Plan gospodarczy jest konkretyzacją zasadniczych zadań politycznych, jakie stawia partia.

* * *

Artykuł poniższy analizuje zagadnienie mobilizacji rezerw wewnętrznych na przykładzie Zakładów Mechanicznych „Ursus". produkujących traktory oraz części do traktorów i maszyn rolniczych. Nie ma potrzeby podkreślać wagi tego rodzaju zakładu produkcyjnego w okresie zaostrzonej walki klasowej na wsi, gdy rozwój spółdzielczości produkcyjnej wysuwa się jako jedno z najważniejszych i aktualnych naszych zadań.

Celem tego artykułu nie jest wskazanie możliwości uruchomienia rezerw tylko w „Ursusie". Albowiem te same zagadnienia niewątpliwie w takiej czy innej formie występują również na wielu innych odcinkach naszej gospodarki. Przykład „Ursusa" jest tym cenniejszy, że wskazuje jak wielkie, niewykorzystane dotąd możliwości kryją się nawet w takim zakładzie jak „Ursus", którego załoga może poszczycić się poważnymi sukcesami w walce o wykonanie planu, podwyższenie wydajności pracy, poprawę jakości produkcji itd.

W momencie wyzwolenia kraju dawne zakłady P. Z. Inż. w Ursusie stanowiły kompleks pustych budynków i hal pozbawionych prawie urządzeń, które wywiózł okupant. Aktywna postawa robotników pomogła wydatnie w przedsięwziętej przez władze Polski Ludowej akcji rewindykacyjnej. Równocześnie, już w maju 1945 r., uruchomiono w „Ursusie" oddział remontu samochodów. W styczniu 1946 r. zapadła decyzja uruchomienia w „Ursusie" produkcji ciągników i na 1 maja 1947 r. zostały wyprodukowane pierwsze dwa ciągniki.

Plan produkcji traktorów w r. 1947 nie został jednak wykonany, chociaż ogólny plan produkcyjny fabryka wykonała pod względem wartości w 105%. W r. 1948 plan produkcyjny wykonany został w 102%, w tym plan produkcji traktorów w 100%. Wydajność pracy w r. 1948 wzrosła o 80% w porównaniu z rokiem poprzednim.

W rezultacie poważnych nakładów inwestycyjnych oraz dużego wysiłku załogi, „Ursus" z honorem wykonał swoje zobowiązania produkcyjne na r. 1949, powzięte w związku z I Kongresem PZPR w grudniu 1948 r., a także w kwietniu 1949 r. Plan na rok 1949 wykonano już 29 października, a więc na dwa dni przed terminem przyjętym w zobowiązaniu. Do końca roku, na fali współzawodnictwa w związku z 70-leciem urodzin towarzysza Stalina, fabryka przekroczyła plan produkcji traktorów o 25,7%. Według wartości zakład wykonał plan w 134%. Wydajność pracy w cenach niezmiennych 1937 r. wynosiła w r. 1949 średnio 3,22 zł. na roboczogodzinę (116% planu, 146% w porównaniu z r. 1948).

Poważne te sukcesy „Ursus" zawdzięcza przede wszystkim rozwojowi ruchu współzawodnictwa pracy.

Współzawodnictwo pracy objęło na zakładzie „Ursus" 30,7% załogi. Tacy przodownicy pracy jak Katuszewski i Ostrowski z Odlewni, Obrębski i Binder z Mechanicznego, Zakrzewski i Pulkowski z Kuźni, brygady Adamka z Montażu i inn. dużymi osiągnięciami dokumentują swój nowy, socjalistyczny stosunek do pracy.

Szeroki, masowy rozmach współzawodnictwa notuje zakład w IV kwartale 1949 r. z okazji 70-tej rocznicy urodzin towarzysza Stalina. Zasadnicze zobowiązania załogi powzięte w związku z rocznicą urodzin towarzysza Stalina zostały przekroczone. Konkretne zobowiązania poszczegónych wydziałów zostały również w terminie wykonane. Tokarze z Wydz. Mechanicznego — członek partii Binder i bezpartyjny Zulański — podjęli inicjatywę tow. Mateli z zakładów im. Stalina, osiągając na dzień 21.XII. 1949 r. szybkość skrawania: pierwszy — 350 m/min. przy obróbce kół zębatych ze stali stopowej, drugi — 590 m/min. przy obróbce bębnów dyferencjału ze stali węglistej.

Na Wydziale Mechanicznym, w dziale frezarek współzawodniczy 6 brygad; wyróżnia się brygada im. Dubois pod kierownictwem tow. Brużyca Romana, wyrabiająca przeciętnie 220,3% normy.

W dziale tokarek współzawodniczy 35 brygad; wyróżnia się brygada im. Marchlewskiego, wyrabiająca przeciętnie pod kierownictwem Duczyńskiego Zdzisława 192% normy.

Na oddziale Kuźnia współzawodniczą 4 brygady; wyróżnia się brygada im. Ossowskiego, z przeciętnym wyrobieniem normy 210,8% pod kierownictwem tow. Zakrzewskiego. Poza tym na oddziale montażu współzawodniczy indywidualnie 60 młodych robotników. Wśród nich wyróżniają się stałymi osiągnięciami następujący przodownicy pracy: członkowie ZMP — Stankiewicz Zygmunt (298% normy), Truszak Jan (252,6%), Wnorowski Ryszard (230,2%), Pęszyński Zdzisław (200,7%); niestowarzyszeni — Raczkowski Ryszard (297%), Pleban Kazimierz (245,5%), Pawełczyk Zdzisław (225,4%).

W IV kwartale 1949 r. podjęte zostało również współzawodnictwo wśród młodzieży pracującej na dniówki.

Mimo te osiągnięcia, „Ursus" nie uruchomił wszystkich swoich rezerw wewnętrznych. Analiza wykazuje, że możliwości te istnieją na wszystkich niemal odcinkach. Artykuł poniższy omawia zagadnienie rezerw w dziedzinie przepustowości urządzeń zakładu, w zakresie wykorzystania czasu pracy oraz na odcinku wydajności pracy*).

...ość produkcyjna zakładu

Analizując wskaźniki ekonomiczno-techniczne zakładu, można z jednej strony stwierdzić bardzo poważne osiągnięcia w dziedzinie podniesienia wydajności pracy, opanowania nowej produkcji, obniżenia kosztów własnych. Jednocześnie jednak ujawniają się poważne rezerwy produkcyjne, które można i należy w najbliższym czasie uruchomić.

Podstawowym elementem możliwości produkcyjnych jest zagadnienie przepustowości zakładu. Ogólnie stopień wykorzystania maszyn na zakładzie „Ursus", w porównaniu z innymi zakładami, przedstawia się dość korzystnie. Średnio za ostatnie 8 miesięcy: maj—grudzień osiągnięto 81% wykorzystania maszyn (licząc pracę na dwie zmiany), podczas gdy średnie wykorzystanie w innych zakładach wynosi np.:

Zakłady Przemysłowe Stowarzyszenia Mechaników — Pruszków	—	57%
Poręba	—	81%
Bielska fabryka maszyn włókienniczych	—	57%

Jednak bliższa analiza tego wskaźnika, a szczególnie stopień wykorzystania maszyn w poszczególnych miesiącach wskazuje, że istnieją jeszcze dość znaczne możliwości podwyższenia przepustowości zakładu:

Maj	—	81,9%
Czerwiec	—	82,9%
Lipiec	—	85,7%
Sierpień	—	87,1%
Wrzesień	—	83,2%
Październik	—	79,2%
Listopad	—	76,1%
Grudzień	—	72,4%

*) Nie omawiamy w tym artykule niezmiernie ważnych zagadnień mobilizacji rezerw w dziedzinie obniżenia kosztów własnych, przyspieszenia rotacji środków obrotowych itp. Jak wiadomo, 23 lutego załoga „Ursusa" powzięła zobowiązanie upłynnienia zbędnych remanentów i zaoszczędzenia w ten sposób 326 mln. zł w ciągu pół roku. Załoga „Ursusa" wezwała szereg innych zakładów do współzawodnictwa w tej dziedzinie.

Z tabliczki powyższej wynika, że stopień wykorzystania maszyn w okresie od maja do sierpnia 1949 r. wzrastał, uzyskując w sierpniu wskaźnik 87,1%. Od września natomiast obserwujemy zjawisko obniżania się stopnia wykorzystania maszyn, które dochodzi do 72,4% w grudniu, co oznacza spadek o 14,7%.

Ogólne obniżenie stopnia wykorzystania maszyn zostało spowodowane dopływem nowych obrabiarek, których ilość wzrosła w tym czasie o 19%. Dopływ nowych obrabiarek pozwolił na korzystanie w mniejszym zakresie z obrabiarek starych typów, oraz na zmniejszenie w niektórych grupach ilości zmian.

Produkcja zakładu zależna jest przede wszystkim od przepustowości działu mechanicznego, który dotąd stanowi wąski przekrój „Ursusa". Dlatego też ustalenie zdolności produkcyjnej zakładu musi być dokonane na podstawie ilości obrabiarek, znajdujących się w tym dziale. Zakładając nominalną ilość godzin pracy jednej maszyny (na 2 zmiany) na 4.564 godz. rocznie oraz przyjmując współczynnik wykorzystania maszyn uzyskany w lipcu 1949 r. — 85%, można stwierdzić, że zakłady w chwili obecnej dysponują taką ilością maszyno-godzin, która daje możliwość zwiększenia produkcji w stosunku do zaplanowanej na 1950 r. o 15% i to tylko w rezultacie prawidłowego wykorzystania parku produkcyjnego. Uwzględniając jednak fakt, że nie wszystkie maszyny dadzą się odrazu włączyć w proces produkcji — bieżące rezerwy przepustowości wyniosą 12—13%.

Istnienie znacznych rezerw zwiększenia przepustowości stwierdza m. in. wyraźnie w swej wypowiedzi tow. Żukowski — sekretarz oddziałowej org. partyjnej Działu Mechanicznego 1: „Na niektórych oddziałach Działu Mechanicznego 1 odczuwa się brak robót, jak np. na oddziałach frezarek, szlifierek, wiertarek, ślusarni itp. Brak robót powoduje przestoje maszyn i niewłaściwe wykorzystanie ludzi. Pociąga to za sobą zmniejszenie zarobków robotniczych, a fabrykę naraża na niepotrzebne wydatki w związku z przestojami. Gdzie tkwi przyczyna tego stanu rzeczy? Otóż Dział Mechaniczny jest zdolny do produkowania większej ilości części do traktorów, niż produkuje obecnie".

Planowanie warsztatowe

Doceniając w pełni poważne osiągnięcia przy uruchomieniu nowej produkcji i stały rozwój „Ursusa", należy jednak stwierdzić, że organizacja produkcji, planowanie warsztatowe i proces technologiczny — nie nadążają za potrzebami zakładu. Brak planowania warsztatowego powoduje stratę wielu godzin roboczych. Wydział Mechaniczny planów miesięcznych nie otrzymuje, wykonuje obróbkę detali „na magazyn", orientując się według pilności robót i otrzymywanego z montażu wykazu części brakujących na program następnego miesiąca. System taki powoduje z jednej strony nadmierne gromadzenie się zapasów poszczególnych detali (pobieżne tylko oblicze-

nie wykazuje kilkanaście milionów zamrożonych w ten sposób środków obrotowych). Z drugiej strony zdarzają się często wypadki przerwania wykonywanej na obrabiarce serii, z powodu doraźnej obróbki detali pilnie potrzebnych dla montażu. Np. 25.I br. przerwano toczenie serii wałków, aby obrobić stożki regulatora; w tymże dniu przerwano obróbkę serii tłoków na wytłaczarce dla obrobienia potrzebnych korbowodów.

Jasne, że brak planowania warsztatowego powoduje nieprawidłowe opracowanie serii oraz stratę czasu wynikłą z kilkakrotnego przygotowywania maszyny do nowej produkcji.

Jaskrawym przykładem nieprawidłowego planowania i wadliwej organizacji pracy jest gospodarka narzędziowa. Jest to jedna z największych bolączek zakładu. Gospodarka narzędziowa wywołuje zrozumiałą troskę robotników, którzy widzą w obecnym stanie rzeczy poważne marnotrawstwo czasu i hamulec wzrostu zarobków robotniczych. W wypowiedziach i wnioskach robotników, skierowanych do Komitetu Partyjnego za pośrednictwem agitatorów, było kilkanaście wniosków dotyczących nieprawidłowej gospodarki narzędziowej. Tow. Raczyńska pisze na ten temat: „Przez brak rozwiertaków, pogłębiaczy, sprawdzianów — robotnicy tracą dużo czasu. Dziś ob. Granatowska czekała 1 godz. 30 min. na zrobienie nowego pogłębiacza". Również brygadzista z ostrzalni — Hertel Mieczysław zwraca uwagę, że „pracownicy wypożyczalni narzędzi pracują niewłaściwie. Są wypadki gdy robotnik przychodzi po rozwiertak, czy inne narzędzie do produkcji, ale okazuje się, że wypożyczalnia narzędzi nie posiada ani jednego narzędzia potrzebnego, musi je na gwałt dorabiać, a robotnik czeka i traci czas i zarobek". Tow. Hertel stwierdza, że wypożyczalnia powinna mieć z góry zaplanowaną ilosć odpowiednich narzędzi, robotnik bowiem nie może czekać na przeróbkę narzędzi. O czekaniu na narzędzia piszą również do Komitetu Partyjnego robotnicy tow. tow. Niedźwiecki Edward, Godlewska, Chojnawska, Biliński i inni.

Źle zorganizowane jest również ostrzenie narzędzi. Geometria ostrzy, jak i jakość ostrzenia — są często niewłaściwe. Zdarzają się także wypadki długiego wyczekiwania na przeostrzenie lub wykonanie narzędzi. Świadczy to o tym, że w wypożyczalni narzędzi nie zorganizowano składowania wg poszczególnych asortymentów i limitowanych zapasów (maksimum i minimum). W związku z tym zdarzają się postoje i strata czasu, o czym sygnalizują robotnicy.

Konieczne jest przejście na metodę dostarczania narzędzi do miejsc pracy, dzięki czemu zaoszczędzi się robotnikom chodzenia do wypożyczalni i wyczekiwania na narzędzia.

Pobieżne obliczenie wykazuje, że usprawnienia organizacyjne, a w pierwszym rzędzie usprawnienie planowania warsztatowego, zmniejszenie postojów, spowodowanych brakiem narzędzi itp. dałoby wzrost przepustowości działu mechanicznego, a w konsekwencji całego zakładu w przybliżeniu o 7%.

O nowe metody pracy

Z racjonalizacją gospodarki narzędziowej nierozerwalnie łączy się zagadnienie przejścia na nowe, bardziej wydajne metody pracy.

Dotyczy to przede wszystkim walki o podniesienie średniej szybkości skrawania. W dziedzinie tej dokonano bardzo niewiele. Wspomniana wyżej wadliwa gospodarka narzędziowa, stosowanie w minimalnym stopniu narzędzi tnących o stopach twardych — wpływa na to, że stosowane dotychczas szybkości są za małe i mogą być zwiększone przynajmniej o 20%. Wymaga to oczywiście zmiany systemu gospodarki narzędziowej.

Szybkościowemu skrawaniu udziela się na zakładzie zbyt mało uwagi. Inicjatywa tow. Zbigniewa Bindera, który dla uczczenia 70-lecia urodzin tow. Stalina, osiągnął szybkość skrawania 350 m/min. — nie została przez kierownictwo zakładu podtrzymana. Inicjatywa i entuzjazm robotników w kierunku uruchamiania wciąż nowych rezerw przez stosowanie szybkościowego skrawania, nie spotkały się z odpowiednim zrozumieniem i pomocą aparatu administracyjnego.

Jak wynika z wypowiedzi towarzyszy z Działu Mechanicznego — „przystosowaniem narzędzi i obrabiarek do nowych wymagań nikt się nie zajmuje. Istnieje raczej skłonność do wyczekiwania na przybycie nowych obrabiarek, jeszcze bardziej nowoczesnych, niż te, które stosunkowo niedawno otrzymano". Jest to stanowisko błędne, z którym spotykamy się jeszcze na wielu zakładach pracy. Należy przypuszczać, że organizacja partyjna i kierownictwo zakładu opracują cały szereg konkretnych posunięć, w celu szerokiego stosowania spieków twardych, dla podniesienia szybkości skrawania.

Stosowanie nowych metod szybkościowego skrawania, pracy wielowarsztatowej itp., wyzwoli nowe rezerwy czasu pracy. Przez podniesienie średniej szybkości skrawania oraz przez wprowadzenie skrawania szybkościowego na niektórych obrabiarkach, można będzie zwiększyć przepustowość działu mechanicznego „Ursusa" conajmniej o 5%.

Poważne rezerwy można będzie również uruchomić przez przejście od starej, już przeżytej technologii, do racjonalnego, technicznie uzasadnionego procesu technologicznego.

Plan produkcyjny zakładu na 1950 r. został opracowany na bazie starej technologii i nie uwzględnia rezerw produkcyjnych, które można wykorzystać przez zastosowanie nowych założeń. Dopiero na 1.XI.1950 r. przewiduje się ukończenie nowych opracowań technologicznych dla traktora. Wprawdzie dotychczasowe tempo prac Biura Fabrykacyjnego nie gwarantuje dotrzymania nawet tego terminu, ale należy przypuszczać, że systematyczna pomoc i kontrola ze strony kierownictwa zakładu i instancji zwierzchnich — ułatwi terminowe wykonanie zadania.

Dotychczasowa produkcja ciągnika w wielu detalach ma charakter produkcji jednostkowej. Obrabiarki na warsztacie mechanicznym są ustawione według typów maszyn, co pociąga za sobą skomplikowaną wędrówkę detali i utrudnia przepływ materiałów. Przejścia zastawione są robotami w toku, co utrudnia i tak już skomplikowany transport. Należy stwierdzić, że wiele obrabiarek jest niewłaściwie wykorzystanych, nie zastosowano operacji wielonarzędziowych i nie wykorzystuje się należycie kadr fachowych przez wprowadzenie wielowarsztatowości. Stosowane przyrządy są w wielu wypadkach bardzo prymitywne i sprawność oprzyrządowania (jest to stosunek czasu, podczas którego obrabiarka skrawa, do całkowitego czasu danej operacji) — jest bardzo niska. Obróbka szeregu części na tzw. liniach obróbkowych, poprzedzana jest operacją trasowania. Części obrobione wykańczane są przy pomocy długich ręcznych operacji ślusarskich.

Niedostateczna organizacja pracy i brak planowania warsztatowego najjaskrawiej odbija się na montażu, który na skutek braku w magazynie jakichkolwiek zapasów półfabrykatów nie pracuje rytmicznie. Brak roboty na montażu w pierwszej dekadzie miesiąca, powoduje prawie zawsze pracę w godzinach nadliczbowych pod koniec miesiąca.

W takiej sytuacji jasną się staje konieczność jak najszybszego usunięcia braków organizacyjnych i opracowanie nowej technologii, co umożliwi poważne obniżenie czasu produkcji. Dla przykładu porównamy dwie części traktora, bieżąco przejrzane w Biurze Fabrykacji.

I. **Obręcz zewnętrzna**

czas stosowany obecnie	— 143	minut
czas kalkulacyjny przy zastosowaniu toczenia wielonożowego i podwyższenia szybkości skrawania	— 47,7	„

II. **Kadłub silnika**

czasy dotychczasowe wynoszą	— 13,9	maszynogodzin
czasy według nowoopracowanego planu	— 8,07	„

Przykłady te wskazują jak wielkie są możliwości zmniejszenia czasu trwania poszczególnych operacji, przez zastosowanie nowych metod pracy.

Racjonalizacja procesów technologicznych i organizacja linii potokowych, dadzą łącznie wzrost przepustowości zakładu o blisko 27%. Należy przy tym zaznaczyć, że walka o zniżenie pracochłonności traktoru dała już pewne wyniki w 1949 r. W ciągu ubiegłego roku normy kalkulacyjne na Dziale Mechanicznym zostały zmniejszone o około 90 godzin, co stanowi zmniejszenie pracochłonności

o około 9%. W walce o zmniejszenie straty czasu na jednostkę produkcji, przodującą rolę odegrała nasza Partia przez otoczenie opieką racjonalizatorów i zwalczanie objawów biurokratycznego załatwiania wniosków racjonalizatorskich.

Ogółem objętych premiowaniem wniosków racjonalizatorskich wpłynęło:

Rok	Ilość wniosków	Zaoszczędzono zł	Wypłacono premii zł
1947	50	5.873.000	452.000
1948	43	7.981.000	435.000
1949	141	26.551.173	1.860.500

W r. 1950 codziennie wpływa 5—8 wniosków.

Klub racjonalizatorski, który powstał 4 grudnia 1949 r. ułatwi robotnikom opracowanie wniosków i zapoznanie się z usprawnieniami produkcji i nowymi metodami pracy. O socjalistycznym stosunku do pracy i trosce robotników o obniżenie kosztów produkcji wymownie świadczą następujące przykłady: pracownicy modelarni Kwiatkowski i Strzelczyk złożyli wniosek, zmieniający dotychczasowe metody klejenia warstw poprzez gięcie, uzyskując około 2 godzin oszczędności czasu przy wykonaniu jednego siedzenia do traktora.

Tow. Zrębski z Mechanicznego wprowadził usprawnienie, które obniżyło czas obróbki bębna — dyferencjału z 6 godzin na 2,4 godziny.

Zastosowanie specjalnego przyrządu skonstruowanego przez tow. Laufra, obniżyło czas montowania hamulca — sprzęgła z 2 godzin do 15 minut. Tow. Laufer skonstruował także przyrząd do badania, sprawdzenia i ustawienia pomp ropnych przed ich wmontowaniem w traktor. Poprzednio wmontowywano pompkę bez żadnego sprawdzenia i dopiero hamownia wykazywała błędy pompki, co niejednokrotnie powodowało straty czasu, dochodzące do 10 godzin.

Dla zobrazowania istniejących możliwości należy przytoczyć choćby taki fakt, że w 1947 r. wykonanie 25 karterów miesięcznie było, zdawałoby się, nieosiągalnym zadaniem przy pracy na 3 zmiany. Obecnie przy pracy na 2 zmiany i zasadniczo na tejże linii obrabiarek, wykonuje się ponad 250 karterów miesięcznie. Faktów takich możnaby przytoczyć więcej.

Należy stwierdzić, że jak dotąd, inicjatywa ulepszeń wychodziła głównie od robotników i zniżenie o 9% pracochłonności traktora w 1949 r. stało się możliwe właśnie dzięki wnioskom racjonalizatorskim i usprawnieniom załogi. Niedostateczny natomiast jest dotychczasowy udział w tej pracy Biura Fabrykacyjnego, liczącego obecnie 100 pracowników, w tym kilkudziesięciu konstruktorów. Część personelu tego biura ma dużą praktykę i doświadczenie, co niewątpli-

wie pozwala na lepsze opracowanie technologii produkcji. Jednakże opracowanie nowego procesu technologicznego ciągnika trwa już od dłuższego czasu i jak dotąd nie dało poważniejszych wyników. Należy bezwzględnie przyspieszyć tempo opracowania nowej technologii, tym bardziej, że opracowanie oprzyrządowania musi przynajmniej o pół roku wyprzedzić wykonanie.

Walka o jakość produkcji

W walce o podwyższenie przepustowości zakładu, wielkie znaczenie będzie miało obniżenie do minimum strat, jakie zakład ponosi na skutek braków i odchyleń od ustalonej technologii.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie odlewni żeliwa, gdzie w r. 1949 osiągnięto pewien postęp, ale odsetek braków jest jeszcze bardzo wysoki (9,3%). Oto dla przykładu wykaz strat spowodowanych przez braki produkcyjne powstałe w różnych okresach 1949 r. w Odlewni ujawnionych w Oddziale Mechanicznym:

Okres	Ilość straconych godzin	Suma strat w zł
Styczeń	1.034	771.153
Luty	1.195	820.191
Marzec	1.179	1.102.300
Kwiecień	1.007	886.334
Maj	827	567.670
Czerwiec	2.029	1.469.692
Lipiec	2.399	1.672.034
Sierpień	1.830	1.221.313
Wrzesień	2.701	1.453.328
	14.201	9.964.015

Należy przy tym uwzględnić, że prowadzona w zakładzie ewidencja nie daje dokładnego obrazu faktycznych strat, wynikających ze złej jakości. Jedynie sztuki wyprodukowane całkowicie wadliwie, tj. wymagające nowego materiału (tzw. brak ostateczny) — zapisywane są jako koszty braku. Na sztuki wykonane wadliwie, wymagające tzw. „poprawek", przy wykorzystaniu jednak tego samego materiału — nie wystawia się żadnego dokumentu stwierdzającego brak, a tylko przesyła się je danemu robotnikowi do bezpłatnego poprawienia. W ten sposób zakład nie jest w stanie uchwycić pozycji strat w rob./godz. i obciążenia maszyn, wynikających z „poprawek" wadliwie wykonanych części.

Niedostateczna ewidencja uniemożliwia prawidłową analizę i utrudnia skuteczną walkę organizacji oddziałowych i grup produkcyjnych z tymi zjawiskami. Kontrola zapobiegawcza, tzw. lotna —

nie istnieje. Wadliwa organizacja aparatu kontroli powoduje często „wędrowanie" braku przez całą obróbkę i wyjawienie go dopiero przy montażu, gdy natomiast uchwycenie go w momencie powstawania zaoszczędziłoby zbędnej obróbki. System sprawdzania pierwszej sztuki daje poważne rezultaty. Błędy uchwycone na pierwszych sztukach, tylko w dn. 24.I.50 r. zapobiegły stratom 131.538 zł, lub 272 rob./godz.

Aparat kontroli technicznej ma za sobą cały szereg osiągnięć w dziedzinie usprawnienia kontroli jakości produkcji.

Roman Ruszkowski, bezpartyjny robotnik, przed 3-ma miesiącami wysunięty na brygadzistę — nie ma ani jednego wypadku przepuszczenia braku; wprowadził specjalne szablony do kontroli pochwy osi, co pozwoliło skrócić czas kontroli trzykrotnie. Dzięki przydzieleniu kontroli tłoków tylko jednemu kontrolerowi osiągnął zamiast dotychchczasowych 150 tłoków, przepustowość 600 tłoków miesięcznie.

Roman Malinowski kieruje brygadą kontrolerów, złożoną z 15-u osób. Brygada kontroluje części o dużej wadze, trudne w manipulacji. Tow. Malinowski wprowadził system kontroli seryjnej, polegającej na tym, że części mierzy się kolejno przez całą serię jeden wymiar za drugim. System ten upraszcza manipulację i skraca kilkakrotnie czas operacji kontrolnych. Tow. Malinowski skonstruował również przyrząd do badania porowatości pokryw. Przed stosowaniem tego przyrządu brak dochodził do 15%, przy czym brak ten ujawnić można było dopiero na montażu.

Poważnym usprawnieniem organizacyjnym w walce o podniesienie jakości produkcji, usprawnieniem nie wymagającym żadnych nakładów materialnych, byłoby obciążenie mistrzów i brygadzistów produkcyjnych, odpowiedzialnością za jakość produkcji.

Walka o obniżenie odsetka braków i o produkcję wysokiej jakości — staje się zadaniem całej załogi i kierownictwa zakładu. Obniżenie ilości braków i poprawek tylko o 20%, zapewniłoby zwiększenie produkcji o 1% w stosunku do zaplanowanej. Oszczędność metalu w rezultacie obniżenia braków, stanowi 41,6 kg na jeden traktor.

* * *

Reasumując należy stwierdzić, że zwiększenie przepustowości zakładu i obniżenie pracochłonności, jest w dużym stopniu uzależnione od takich czynników, jak: stopień wykorzystania maszyn, stosowanie wysokowydajnych metod pracy, racjonalne opracowanie procesu technologicznego, prawidłowa organizacja pracy i planowania warsztatowego, zmniejszenie ilości braków itp. Wszystkie te czynniki wpływają na intensyfikację i lepsze rezultaty pracy. W tym wyraża się walka o postęp technologiczny, mechanizację pracy i podniesienie kultury przedsiębiorstwa.

Przeprowadzone obliczenia wykazują istnienie w „Ursusie" następujących rezerw przepustowości:

Rezerwy	Wielkość rezerw w % do planu 1950 r.
1. Przepustowość maszyn	12%
2. Organizacja pracy i planowanie	7%
3. Związane ze wzrostem szybkości skrawania i stosowania nowych metod pracy	5%
4. Racjonalizacja procesu technologicznego	27%*)
5. Zmniejszenie liczby braków i poprawek o 20%	1%
Ogółem	52%

Wynika z tego, że mimo dotychczasowych poważnych osiągnięć zakładu, możliwości wykorzystania rezerw są w chwili obecnej bardzo duże. Można śmiało stwierdzić, że wraz ze wzrostem ilościowym produkcji, rezerwy te nawet rosną, gdyż ilościowy wzrost produkcji daje ekonomiczną możliwość zastosowania bardziej wydajnych form technologicznych i organizacyjnych.

Rezerwy czasu pracy

Poważnym źródłem podwyższenia wydajności pracy i obniżenia kosztów produkcji jest lepsze wykorzystanie czasu pracy i przede wszystkim oszczędność pracy żywej. Rezerwy czasu stanowią mniejszy ilościowo udział w możliwościach produkcyjnych, aniżeli przepustowość i pracochłonność, niemniej walka o rezerwy czasu wysuwa się na czoło zadań załogi, ze względu na swe poważne znaczenie nie tylko ekonomiczne, lecz także polityczno-wychowawcze.

Możliwości zmniejszenia straty czasu na jednostkę produkcji można podzielić na dwie grupy:

I. Zwiększenie dyscypliny pracy, usprawnienie ewidencji i kontroli straty czasu, zwiększenie bezpieczeństwa i higieny pracy,

II. zmniejszenie postojów robotnika, wynikłych w rezultacie wadliwej organizacji, wadliwego planowania pracy, wadliwej obsługi narzędziowej, awarii itp.

Jednym z podstawowych czynników, warunkujących zwiększenie wydajności pracy, a tym samym wzrost stopy życiowej robotnika — jest prawidłowy system płac oraz właściwe normy pracy. Każde wypaczenie na odcinku płac, wszelkie kumoterskie, niezdrowe stosunki przy wprowadzeniu norm, hamują wydajność pracy i w rezultacie obniżają stopę życiową robotników. Tylko prawidłowe płace i pra-

*) Na podstawie obliczeń Biura Fabrykacyjnego Zakładów. Rezerwy te, zdaniem Biura Fabrykacyjnego, można uruchomić w pełni z początkiem 1951 r.

widłowe normy dają gwarancję stałego wzrostu wydajności i systematycznego obniżenia kosztów produkcji.

Socjalistyczne prawo opłaty według ilości i jakości pracy, wymaga bardzo czujnego i wnikliwego ustosunkowania się do zagadnienia płac ze strony administracji oraz bardzo dokładnej analizy tego zagadnienia przez organizację partyjną. Nie wolno dopuszczać do fałszywej interpretacji umowy zbiorowej, do nieprawidłowego obliczania zarobków, a co za tym idzie — do szkodliwych rezultatów ekonomicznych i politycznych.

Pozytywnym zjawiskiem w „Ursusie" jest bezsprzecznie korzystny stosunek pracowników produkcyjnych do ogółu pracowników fizycznych (76,8%), natomiast uwidacznia się przerost pracowników gospodarczych, którzy stanowią 13,3% ogółu pracowników fizycznych.

W „Ursusie" stosowany jest czysty akord, akord z progresją, dniówka i płace dniówkowe premiowe. Stosunek przepracowanych godzin akordowych w stosunku do ogólnie przepracowanych godzin grupy przemysłowej wynosił przykładowo: w styczniu 1949 r. — 47,2%, w czerwcu — 47,4%, w listopadzie — 53,5. Należy zwrócić uwagę na zwiększenie w listopadzie ogólnego stanu robotników akordowych, przy jednoczesnym obniżeniu się w niektórych działach odsetka roboczo-godzin akordowych. Dotyczy to zwłaszcza ślusarskich warsztatów mechanicznych, montażu, hartowni i odlewni aluminium. Należy stwierdzić, że w niektórych działach odsetek akordowych roboczo-godzin jest jeszcze stosunkowo niski (montaż — 53,9%, kuźnia — 42,5% itd.). Walka o zmianę tego stanu rzeczy musi być prowadzona z całą energią.

Prawem ekonomicznym gospodarki socjalistycznej jest to, że wzrost wydajności pracy musi wyprzedzać wzrost płac, albowiem tylko taka proporcja zabezpiecza realność wzrostu płac i zmniejszenie udziału płac w kosztach gotowej produkcji.

W „Ursusie" notujemy zjawisko odwrotne: w styczniu 1950 r. średnia płaca godzinna wzrosła o 41% w porównaniu z listopadem 1949 r., natomiast wykonanie norm wzrosło w tym samym czasie o 23%. Szczególnie jaskrawe dysproporcje dają się zauważyć w rewolwerówkach (wzrost płac o 50%, wzrost wykonania norm o 3,7%), w odlewni żeliwa (wzrost płac o 38%, wzrost wykonania norm o 8%), w kuźni (wzrost płac o 32% — wzrost wykonania norm o 25%) itd.

Świadczy to o tym, że w okresie od stycznia do listopada 1949 r. zostały zniżone normy lub też podwyższone kategorie robót w stosunku do stycznia 1949 r.

Jednym z podstawowych środków ustanowienia słusznej proporcji pomiędzy wzrostem płac a wzrostem wydajności pracy, są prawidłowe normy. Niedźwiedzią przysługę klasie robotniczej wyświadczają ci, którzy zaniżają normy pracy robotników, sądząc, że w ten sposób polepszają ich warunki pracy.

Tego rodzaju fałszywy, oportunistyczny stosunek do norm prowadzi, jak na to wskazuje sytuacja w „Ursusie", do zaniechania

wszelkiej walki o normy techniczne, do wyznaczania często przez kalkulatora norm „na oko". W tych warunkach trudno o pełną analizę wykonania norm. Wynikiem tego są głosy robotników, że istnieją „dobre" i „złe" roboty; uwidaczniają się także pewne tendencje hamowania szybkiego wykonywania robót (kadłuby), rzekomo po to, aby nie podwyższyć normy.

Ten dowolny sposób wyznaczania norm sprawia, że zarobki robotników akordowych i dniówko-premiowych nie odpowiadają często ich wkładowi pracy i ich wydajności. Zwraca na te zagadnienia uwagę tow. Józefa Zwierzchowska z Działu Mechanicznego oraz towarzysze z Modelarni, gdzie często normy również nie są racjonalnie uzasadnione.

Nieprawidłowe normy prowadzą do podważenia podstawowej socjalistycznej zasady opłaty według ilości i jakości pracy.

Wykonanie norm na zakładzie „Ursus" kształtuje się następująco: w listopadzie — 55% ogółu robotników akordowych wykonało normę ponad 150%, zaś w czerwcu ponad 150% normy wykonało 65% robotników akordowych. Średnie wykonanie norm w grudniu 1949 r. dla całego zakładu wynosi 164% (montaż 200%).

Cyfry te świadczą o niewątpliwych sukcesach robotników „Ursusa" w walce o wzrost wydajności pracy. Z drugiej jednak strony, tak wysoka przeciętna przekroczenia norm, musi nasuwać uzasadnione wątpliwości co do prawidłowości samych norm. Niewątpliwie, w szeregu wypadków mamy do czynienia z nieprawidłowymi — zbyt niskimi normami. Z tą sprawą wiąże się wadliwość systemu płac również i dla innych, nie akordowych, grup robotników. Stwierdzono, że brygadziści i ustawiacze maszyn na rewolwerówkach i tokarniach otrzymują premię większą, niż wynikałoby ze średniego wykonania norm obsługiwanych przez nich brygad. Biuro obrachunkowe wylicza dla nich średnią premię tylko na podstawie wyników pracy robotników wyżej wykwalifikowanych, co powoduje brak zainteresowania brygadzistów w wzmożeniu wydajności całej brygady.

Przy przejściu do nowych metod pracy, przy usprawnieniu planowania organizacji pracy, wprowadzeniu nowego procesu technologicznego — powstają przesłanki dla dokonania przeglądu przestarzałych norm i wprowadzenia norm usprawnionych, które posłużą jako bodziec do stałego wzrostu wydajności pracy i zarobków robotników.

Zadanie wszechstronnego przeanalizowania istniejących norm szacunkowych, a w szczególności zbyt niskich norm, hamujących wzrost wydajności, stoi w całej rozciągłości przed administracją, organizacją partyjną oraz Radą Zakładową. Kierownictwo fabryki stanowczo zbyt mało interesowało się dotąd tą sprawą. Należy również zaktywizować Społeczne Komisje Norm, które winny w pracy swej uwzględnić doświadczenie wykwalifikowanych robotników i przodowników pracy.

„Bez norm technicznych niemożliwa jest planowa gospodarka. Prócz tego normy techniczne potrzebne są na to, aby masy zacofane podnosić do poziomu przodujących. Normy techniczne — to wielka siła regulująca i organizująca w fabryce szerokie masy robotnicze wokół przodujących elementów klasy robotniczej" (Stalin — Przemówienie na I Zjeździe stachanowców).

Planowanie wydajności pracy powinno opierać się o zasadę norm średnio progresywnych, tzn. norm niższych od wydajności osiągniętej przez czołowych przodowników pracy, ale bezwzględnie wyższych od osiągniętej przeciętnej wydajności. Tylko w ten sposób można osiągnąć systematyczny wzrost wydajności pracy.

W „Ursusie" nie uwzględniono jednak tej kardynalnej zasady planowania wydajności pracy, o czym świadczy chociażby nieprawidłowo zaplanowana wydajność na r. 1950.

W 1949 r. planowano średnią wydajność w wysokości 2,78 zł na 1 roboczo-godzinę, osiągnięto zaś 3,22 zł na 1 rob. godz. W ostatnim kwartale 1949 r. osiągnięto średnią wydajność 3,72 zł, w tym w grudniu — 3,98 zł na 1 rob. godz. Na 1950 r. zaplanowano średnią wydajność 3,93 na 1 rob. godz., tj. o 6% więcej, niż wydajność osiągnięta w IV kwartale 1949 r., **ale o 1,5% mniej** niż w grudniu 1949 r.

Średnia wydajność w 1949 r. wzrosła o 20% w stosunku do wydajności z grudnia 1948 r. W związku z otrzymaniem w końcu 1949 r. znacznej ilości nowoczesnych obrabiarek, zaplanowana na 1950 r. wydajność pracy jest zbyt niska w stosunku do faktycznych możliwości zakładu.

Walka o dyscyplinę pracy

W walce o wyższą wydajność, o lepszą i tańszą produkcję, o wyższy poziom zarobków i stopy życiowej, wysuwa się na czoło zadanie wzmocnienia **dyscypliny pracy, zmniejszenia absencji i likwidacji opóźnień** i nieustanna walka z postojami — słowem — walka o każdą roboczo-godzinę. System stałego wzrostu wydajności pracy, na którym opierać się musi nasza gospodarka, wymaga takich pracowników, którzy — jak to określił towarzysz Stalin w przemówieniu na I Zjeździe stachanowców — „umieją cenić czynnik czasu pracy i którzy nauczyli się liczyć czas nie tylko na minuty, ale i na sekundy".

Jak wygląda ta walka o każdą godzinę, minutę, sekundę w „Ursusie"?

Ogółem na podstawie niepełnych danych statystycznych, jakimi dysponuje zakład, stosunek godzin opuszczonych do ogólnie przepracowanych wyniósł w 1949 roku średnio 6,1%, przy czym w ostatnim kwartale wskaźnik ten wzrósł o 0,3%. Stosunek godzin opuszczonych nieusprawiedliwionych do opuszczonych usprawiedliwionych wyniósł w 1949 r. średnio 16%, a w ostatnim kwartale 10,3%.

Rezerwy na tym odcinku są więc jeszcze bardzo duże i walka o ich uruchomienie musi stać się bojowym zadaniem zarówno kierownictwa fabryki, jak i organizacji partyjnej i związkowej.

W tym miejscu należy stwierdzić, że kierownictwo zakładu zwęziło zagadnienie walki o dyscyplinę pracy wyłącznie do sprawy zwalczania absencji. Dopiero w ostatnim kwartale dyrekcja zakładu próbuje poprzez ewidencję godzin spóźnionych, stworzyć pełniejszy obraz rzeczywistej dyscypliny pracy. Jednak nie ma dotychczas masowej, oddolnej, społecznej walki z samowolnym skracaniem sobie dnia roboczego przez spóźnianie się lub wcześniejsze opuszczanie miejsca pracy.

Brak pełnej ewidencji sprzyja tej niezdrowej sytuacji, utrudnia analizę, kontrolę i walkę o zmianę istniejącego stanu rzeczy ze strony podstawowej organizacji partyjnej, a przede wszystkim grup partyjnych. O powadze sytuacji na tym odcinku świadczy fakt, że w dniu 24 stycznia 1950 r. 30% pracujących spóźniło się od 1 — 10 minut. Należy podkreślić, że w dniu tym pociągi nadeszły bez opóźnień.

Niezbędnym warunkiem skutecznej walki o wzrost dyscypliny pracy jest więc należyte postawienie przez kierownictwo zakładu dokładnej statystyki oraz ewidencji opóźnień i godzin opuszczonych. Należy również wpłynąć na usunięcie takich mankamentów jak niewłaściwy rozkład jazdy pociągów, zbyt mała przepustowość stołówki i niesprawna organizacja pracy łaźni.

Ostatnie sygnały z zakładu świadczą o tym, że należy się spodziewać poprawy na odcinku walki o wzrost dyscypliny pracy. Komitet Partyjny (poprzez organizacje oddziałowe i agitatorów) oraz Rada Zakładowa zaczęły masową akcję w tej sprawie. Cały szereg słusznych wniosków wysunęli m.in. towarzysze na zebraniu organizacji oddziałowej narzędziowni, gdzie 13.I. br. omawiano zagadnienia dyscypliny pracy. 1.II.50 r. odbyła się odprawa agitatorów oddziałowej organizacji partyjnej Kuźni. Agitatorzy, omawiając zagadnienie rezerw, wskazali m.in. na olbrzymie straty, jakie ponosi zakład przez łamanie dyscypliny pracy. „Jeśli brygada składa się z 3-ch ludzi — podkreślał jeden z mówców — i ci ludzie mają jedną robotę, a więc są zależni od siebie, to czekając na jednego, który się spóźnia, lub też odchodzi wcześniej, sami przez ten czas wałęsają się po warsztacie, demoralizując tym siebie i innych oraz hamując normalny przebieg pracy".

Postawienie zagadnienia dyscypliny pracy na porządku dziennym zebrań związkowych i partyjnych, ostra krytyka i samokrytyka tych, którzy tę dyscyplinę łamią, szeroka akcja wychowawcza — wszystko to pomoże w walce o podniesienie wydajności pracy.

Tylko zmniejszenie o 1% ilości godzin opuszczonych, dałoby możliwość zwiększenia produkcji zakładu w ciągu 1950 r. o przeszło 2% w stosunku do planu.

Walka z postojami

Niemniej ważnym zagadnieniem jest strata czasu „nie z winy robotnika", tj. w rezultacie postojów spowodowanych wadliwą gospodarką narzędziową, wadliwą obsługą robotników przez personel techniczny, niedostateczną dbałością o bezpieczeństwo i higienę pracy itp.

O wielkim marnotrawstwie czasu, spowodowanym złą obsługą narzędziową i brakiem planowania — już wspomniano. Dochodzi tu jeszcze marnotrawstwo czasu robotników na skutek złego funkcjonowania Rozdzielni Robót i niewystarczających instrukcji obróbki. Rozdzielnia Robót nie trzyma się zasady wydawania robotnikom pracy i karty po zakończeniu i zdaniu kart poprzednich, w rezultacie czego — jak stwierdzono na kilku poszczególnych oddziałach produkcyjnych, robotnicy posiadają po kilka kart, na których brak jest daty i godziny rozpoczęcia pracy. Umożliwia to manipulowanie czasem rzeczywistym na poszczególne roboty. Objaw ten jest szczególnie niezdrowy w wypadku, gdy robotnik w ciągu miesiąca pracuje na przemian — na akord i na dniówkę.

O tych niedociągnięciach pisze tow. Otrębski z Działu Mechanicznego: „Na zakładzie jest złe wydawanie kart roboczych. Pracownik traci czas na uzyskanie karty. W Rozdzielni brak rozdzielników i pracownik często długo szuka karty. Należy koniecznie usprawnić pracę Rozdzielni".

Stwierdzono także, że robotnicy posiadali karty robocze bez oznaczonej daty rozpoczęcia i zakończenia pracy, mimo, że roboty już zakończyli. Za to niedbalstwo dużą winę ponosi Rozdzielnia Robót. Wymienione niedociągnięcia powodują, że Rozdzielnia nie może być zorientowana w bieżącym stanie wykonywanych robót, nie może więc odpowiednio regulować rozdziału prac na warsztacie, co pociąga za sobą zatory na jednych, a postoje na innych maszynach.

Słusznie więc krytykuje ten stan rzeczy szereg towarzyszy, jak: Kowalik, Szymańczak Stanisław i inni robotnicy z Działu Mechanicznego: „Najważniejszą bolączką na naszym dziale jest złe rozprowadzenie robót przez majstra, który przesyła przewodniki na jeden i ten sam detal na różne maszyny. Dla przykładu: przychodzi przewodnik na śruby M4 x 12 na maszynę TR 660; po paru dniach, kiedy robota ukończona i można by dalej wykonywać tę samą pracę na tejże maszynie, majster daje robotę na maszynę TR 614. Powoduje to, że ustawiacz ma nagle nawał pracy z ustawieniem dwóch maszyn. Jedna z tych maszyn musi więc czekać na ustawiacza".

Poważnym hamulcem w pracy jest niedbały często stosunek majstrów do rozdziału robót i niekompletne instrukcje pracy. Instrukcje obróbcze robotnicy sami pobierają ze składnicy. W instrukcjach tych nie ma jednak podanej ilości obrotów, wielkości posuwów, ani grubości wióra. Braki te są wynikiem złej obsługi robotników ze strony aparatu kierowniczego, powodują postoje i obniżają wydajność, zarobki i produkcję zakładu.

Zestawienie wyników grupowej fotografii dnia roboczego brygady Wydz. Mechan. Zakładów Mechan. „Ursus".

Czas trwania obserwacji: 8 godzin. Data obserwacji: 11 i 13. II. 1950 r.

Nazwa strat czasu			Nr stanowisk	1	2	3	4	5	6	7	Suma	Przeciętny czas na 1 robotnika
			nazwiska robotników	Zajdel	Urbański	Lewandowski	Grabarek	Kuliński	Łoziński	Rzewuski		
Czasy robocze	Czas przygotowawczy		w minutach w %	106 22	121 25,2	72 15	66,9 13,9	152 31,7	192 40	95 20	804,9	114,9 23,9
	Czas operacji		w minutach w %	346 72	261 54,2	149 31	256,6 55,5	278 58	191 40	304 63,5	1785,6	255,1 53,2
	Obsługiwanie miejsca pracy		w minutach w %	20 4,2	10 2,1	20,5 4,4	130,8 27,1	25 5,3	63 13	— —	269,3	44,9 9,3
	Razem czas pracy		w minutach w %	472 98,2	392 81,5	241,5 50,4	454,3 96,5	455 95	446 93	399 83,5	2859,8	408,6 85,3
Czasy przerw	Niezależne od robotnika	organizacyjno techniczne	a) ostrzenie narzędzi	8	19	8,5	3,1	5,1	9	77	129,7	18,5
			b) inne przerwy (wadliwej instalacji, z powodu maszyny, instruktażu, materiału, półfabrykatów, transportu, kontroli itp.)	—	—	230	13,6	1,7	15	—	260,3	37,2
		Suma przerw niezależnych od robotnika	w min. w %	8 1,8	19 4,2	238,5 49,6	16,7 3,5	6,8 1,4	24 5	77 16	390 —	55,7 11,7
	Zależne od robotnika	a) odpoczynek	w min.	—	5	—	—	2,3	—	4	11,3	1,6
		b) naruszenie dyscypliny pracy i inne	w min.	—	64	—	—	15,4	10	—	89,4	12,7
		Suma przerw zależnych od robotnika	w min. w %	— —	69 14,3	— —	— —	17,7 3,6	10 2	4 0,5	100,7	14,4 3,0
Wszystkie przerwy razem			w min. w %	8 1,8	88 18,5	238,5 49,6	16,7 3,5	24,5 5,1	34 7	81 16,5	490,7	70,1 14,7

Dla ilustracji tego, jak wielki procent postojów powstaje z przyczyn złej organizacji miejsca pracy oraz niedostatecznej dyscypliny pracy, podajemy przykładową fotografię dnia roboczego 7-osobowej brygady z Działu Mechanicznego. (Patrz str. 80)

Walka o poprawę warunków pracy i podniesienie kwalifikacji robotników

Kończąc przegląd rezerw na zakładzie „Ursus", należy jeszcze zatrzymać się na pewnych osiągnięciach socjalnych zakładu oraz na pracach, zmierzających do podniesienia kwalifikacji robotników. Zagadnienia te wpływają również na wydajność oraz na zwiększenie produkcji. Należy stwierdzić, że zakład ma duże osiągnięcia w tej dziedzinie.

Zakład posiada dobrze i czysto utrzymany żłobek, przedszkole na 80 dzieci; na kolonie letnie wysłano 605 dzieci, do prewentorium — 70 dzieci.

W Ośrodku Szkolenia Zawodowego kształci się ok. 1.000 osób. Ponadto w różnych szkołach pozafabrycznych uczy się 209 pracowników, z tego 203 na uczelniach technicznych. W 1948 r. prowadzono dwa kursy dla ślusarzy, jeden dla zapoznania niewykwalifikowanych z narzędziami do pomiarów itp., drugi — na wyższym poziomie — dla zapoznania z rysunkami technicznymi itp. (60 uczestników). W r. 1949 rozpoczęto kurs dla stolarzy (32 uczestników), celem podniesienia ich kwalifikacji na modelarzy. Z powodu złej organizacji, kurs, który miał trwać 3 i pół miesiąca, przeciąga się do 9 miesięcy. Ponadto prowadzono kurs 6-cio tygodniowy dla przodowników pracy (org. - polit.), w którym wzięło udział 45 osób.

Wszystko to świadczy o pewnych osiągnięciach w walce o poprawę warunków pracy, podwyższenie kwalifikacji robotników i szkolenie młodego narybku. Jednak i w tej dziedzinie wiele jeszcze pozostało do zrobienia. Szczególnie zagadnienie bezpieczeństwa i higieny pracy nie znalazło dotychczas pełnego zrozumienia u kierownictwa zakładu. Za mało uwagi poświęcono tym napozór drobnym zagadnieniom (zbyt mała szatnia, brak ciepłej wody w umywalniach, niedostateczne rozpowszechnienie instrukcji o bezpieczeństwie pracy itp.), które wywołują często niezadowolenie i utrudniają pracę w niemniejszym stopniu, niż tzw. wielkie niedociągnięcia.

Rada Zakładowa i dyrekcja zakładu muszą więcej niż dotychczas poświęcić uwagi zagadnieniu higieny i bezpieczeństwa pracy. Dbałość o człowieka — budowniczego socjalizmu, musi się stać jednym z centralnych zagadnień zakładu.

Organizacja partyjna musi stanąć na czele walki o mobilizację rezerw

W podsumowaniu naszej analizy rezerw należy stwierdzić, że istnieją wszelkie obiektywne przesłanki dla poważnego przekroczenia planu produkcyjnego na rok 1950.

Ogólne zestawienie rezerw w stosunku do planu 1950 roku

Rezerwy	% w stosunku do planu 1950 r.	Udział po zycji w całości razem
I. Przepustowość maszyn:		
1. Przepustowość maszyn		
2. Szybkościowe skrawanie, wielowarsztatowość itp.	5%	9,25%
3. Racjonalizacja procesu technologicznego	27%	50.00%
4. Zmniejszenie braków	1%	1,90%
II. Czas pracy:		
1. Zmniejszenie postojów z winy organizacji pracy i planowania warsztatowego . . .	7%	12,95%
2. Zwiększenie dyscypliny pracy	2%	3,70%
Razem:	54%	100%

Wykorzystanie ujawnionych w całym zakładzie rezerw, dałoby jeszcze w roku 1950 możność zwiększenia produkcji zakładu „Ursus Nr 1" **o 27%** w stosunku do planowanej, z tym, że dalsze 27% podwyższenia zdolności produkcyjnej zakładu, powinno zostać osiągnięte nie później, niż na początku 1951 roku. Biorąc pod uwagę trudności, na jakie zakład napotyka w związku z brakiem miejsca na Wydz. Mechanicznym, można uznać, jako cyfrę **minimalną**, możliwość powiększenia produkcji w bieżącym roku **o 22%** w stosunku do planowanej.

Jest rzeczą bezsporną, że uruchomienie wszystkich tych rezerw, a tym samym dostarczenie rolnictwu z „Ursusa" 22% produkcji ponad to, co przewidywał plan — wymagać będzie uporczywej i systematycznej walki. Przodująca rola w tej walce przypada naszej Partii. Organizacja partyjna w najściślejszym związku z bezpartyjnymi robotnikami, inżynierami i technikami, musi w sposób właściwy pokierować wysiłkiem załogi, która w pełni docenia znaczenie zwiększenia produkcji traktorów i części zamiennych dla naszej gospodarki, dla przyśpieszenia przebudowy wsi polskiej.

W 1949 r. zagadnienia produkcyjne niezbyt często były stawiane na porządku dziennym posiedzeń partyjnych. Niedostateczne ich przygotowanie uniemożliwiało przyjmowanie konkretnych uchwał na zebraniach partyjnych. Na ogół każde niedociągnięcie wysuwane przez towarzyszy było natychmiast tłumaczone i „usprawiedliwiane" przez członków dyrekcji. Nie dysponując materiałami i nie analizując tych spraw, Komitet Partyjny bardzo słabo krytykował te czysto formalne usprawiedliwienia, nieśmiało wysuwał swoje uwagi i nie przyjmował uchwał, zmierzających do poprawy istniejącego stanu rzeczy. Niedostatecznie przygotowana była np., dyskutowana 21 października 1949 r. na posiedzeniu egzekutywy Komitetu Partyjnego „Ursus" sprawa pracy Kuźni. Również powierzchownie, bez konkretnych uchwał omawiano 11.XI.49 r. pracę organizacji partyjnej Oddz. Montażowego.

Ostatnie miesiące wskazują na poważną poprawę stylu pracy organizacji partyjnej, co zwiększyło rolę organizacji partyjnej w życiu gospodarczym zakładu. Komitet Partyjny zakładu coraz częściej stawia zagadnienia produkcyjne — zagadnienia rezerw, na porządku dziennym swoich posiedzeń. Przyjmowane uchwały i kontrola ich wykonania — umożliwiają kierowanie masowym ruchem walki o większą ilość lepszych i tańszych traktorów. Próby dyskutowania i podejmowania uchwał partyjnych w sprawach produkcyjnych przez organizacje oddziałowe — dają coraz lepsze rezultaty.

Egzekutywa Komitetu Partyjnego w dn. 5.I.50 r., rozpatrując zagadnienie planu produkcyjnego na styczeń, wskazała możliwości zwiększenia produkcji o 18 traktorów w styczniu. Omawiana w dn. 13.I.50 r. praca Wydz. Modelarni, również dała pewne konkretne wskazania organizacji partyjnej i kierownictwu Modelarni w kierunku usprawnienia produkcji. Podjęta w tej sprawie uchwała Komitetu Fabrycznego podkreśla wadliwy system kalkulacji na Modelarni oraz konieczność wzmocnienia czujności partyjnej w stosunku do obcych elementów.

Zagadnieniu rezerw produkcyjnych poświęcona była w szczególności zorganizowana przez Komitet Partyjny odprawa agitatorów. Agitatorzy przeprowadzali rozmowy indywidualne oraz pogadanki w sprawie ujawnienia rezerw na poszczególnych odcinkach pracy, z grupami produkcyjnymi na wszystkich zmianach i we wszystkich oddziałach. W indywidualnych rozmowach agitatorzy uświadamiali robotników o wielkim znaczeniu powszechnej i szerokiej kampanii oszczędnościowej i o konieczności udziału w tej akcji wszystkich robotników.

Rezultatem tej pracy Komitetu Partyjnego i agitatorów był cały szereg wniosków robotniczych — wniosków o częstokroć dużym znaczeniu ekonomicznym. 115 wniosków robotniczych, które od 24. I. do 1. II. wpłynęły do Komitetu Partyjnego za pośrednictwem agitatorów, potwierdzają możliwość uruchomienia dodatkowych

rezerw produkcyjnych w „Ursusie" i poważnego podniesienia przepustowości zakładu w stosunku do zaplanowanej.

Szczególnie rzeczowo dyskutowane było zagadnienie możliwości produkcyjnych na Odlewni. Towarzysze wskazali na następujące braki:

1) Zła organizacja brygad, polegająca na tym, że niektóre z nich składają się wyłącznie z najbardziej wykwalifikowanych formierzy, mimo, że nie wszystkie operacje wymagają tych kwalifikacji. Z drugiej zaś strony pozostali formierzy, wchodzący w skład innych brygad lub też pracujący indywidualnie, przeważnie znacznie mniej wykwalifikowani, muszą wykonywać zarówno operacje proste jak i bardziej trudne — co powoduje stosunkowo małą wydajność oraz duży procent braków.

   Średni procent braków stwierdzonych na Odlewni wynosił w grudniu 1949 r. — 7%, a więc przeszło dwa razy więcej, niż to jest dopuszczalne.

2) Niedostateczny dozór ze strony majstrów (dwóch na całą odlewnię, przy czym jeden zajmuje się wyłącznie przetopem metalu) powoduje to, że gorsi formierze (przyuczeni) są, praktycznie biorąc, pozostawieni sami sobie i w rezultacie popełniają szereg zasadniczych błędów, odbijających się na ilości i jakości produkcji.

3) Zła gospodarka skrzyniami formierskimi.

4) Złe rozplanowanie poszczególnych robót w przestrzeni, co utrudnia kontrolę i wpływa często na złą jakość produkcji.

5) Niedostateczne urządzenia do przygotowania masy formierskiej oraz zły stan transportu na Odlewni.

Organizacja oddziałowa Odlewni wskazuje na to, że likwidacja wszystkich tych braków, w szczególności zaś organizacja brygad, polegająca na zastąpieniu części wykwalifikowanych formierzy w istniejących brygadach mniej wykwalifikowanymi i utworzeniu nowych brygad pod kierownictwem dobrych formierzy, pozwoli na zwiększenie produkcji o około 13%.

Wymienione wyżej i wiele jeszcze innych przykładów, jakie można by przytoczyć, świadczą o kierowniczej roli partii w życiu produkcyjnym „Ursusa". Jednak formy te, aczkolwiek bogate, wymagają ściślejszej niż dotychczas codziennej współpracy dyrektora naczelnego i technicznego z Komitetem Partyjnym i Radą Zakładową. Codzienna współpraca kierowników oddziałów z sekretarzami organizacji oddziałowych, współpraca grupowych i agitatorów z technikami i majstrami, z mężami zaufania związku zawodowego, z brygadzistami i przodownikami pracy — stworzą atmosferę wzajemnego zrozumienia oraz umożliwią wykonanie zadań, jakie stoją przed zakładem.

Na pierwszy plan wysuwa się zadanie właściwego włączenia inżynierów i techników do wspólnej — wraz z robotniczym aktywem

politycznym i gospodarczym — walki o maksymalne wykorzystanie rezerw produkcyjnych, o rozwój racjonalizacji i wynalazczości, o lepsze i szybsze szkolenie nowego narybku, o tworzenie brygad, złożonych z najzdolniejszych i najbardziej postępowych — w sensie politycznym i technicznym — inżynierów, techników i robotników - fachowców dla wspólnego opracowania najlepszych form organizacji pracy i wzrostu wydajności.

Kierownictwo „Ursusa“ — a również kierownictwo Centralnego Zarządu Przemysłu Motoryzacyjnego, który, jak dotąd, zbyt mało operatywnie i konkretnie kierował pracą zakładu, powinno stale pamiętać o tej ogromnej pomocy, na jaką może liczyć, o ile potrafi wykorzystać zdrową inicjatywę robotników, inżynierów i techników — partyjnych i bezpartyjnych, którzy rzeczową krytyką ukazują niedociągnięcia i ułatwiają ich usunięcie.

Uważnie słuchać głosu mas reprezentowanych przez partię i związek zawodowy, samokrytycznie ustosunkować się do spostrzeżonych przez aktyw fabryczny i masy robotnicze błędów, braków i niedociągnięć — to warunek nowego stylu kierowania zakładem, to gwarancja wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych.

Jest rzeczą jasną, że wzmożenie wysiłku produkcyjnego ze strony całej załogi musi być jak najściślej związane ze wzmożeniem czujności wobec wszelkiego rodzaju prób dywersji politycznej i gospodarczej wroga klasowego, który szczególnie w obecnym okresie, będzie usiłował systematycznie niweczyć wielki wysiłek mas pracujących.

* * *

Robotnicy „Ursusa“, a przede wszystkim przodownicy pracy, osiągnięcia swoje, osiągnięcia swego zakładu, ściśle wiążą z zagadnieniami walki o zbudowanie fundamentów socjalizmu rozumiejąc, że ich walka o produkcję wpływa bezpośrednio na rozwiązanie zadań socjalistycznej przebudowy wsi, na podniesienie wydajności pracy i zwiększenie produkcji rolnej.

Załoga „Ursusa“ zapoczątkowując w 1948 r. ruch łączności ze wsią, zorganizowała u siebie ekipy łączności dla pomocy w przebudowie wsi polskiej. Wielokrotne wyjazdy ekip robotniczych z Ursusa przyczyniły się do zbliżenia pomiędzy robotnikami i pracującymi chłopami. Wyjazdy miały charakter pomocy gospodarczej i politycznej. Urządzono, przy pomocy zespołu artystycznego zakładu, wieczory świetlicowe i ufundowano biblioteki w Cząstkowie, Duchnicach, Łomiankach.

Zrozumienie znaczenia sojuszu robotniczo - chłopskiego wyraża się przede wszystkim w łączności, jaką nawiązali towarzysze z Ursusa z nowopowstałymi spółdzielniami produkcyjnymi na terenie województwa warszawskiego. Ostatnio zakład nawiązał stałą łączność z wsiami: Model, Staw i Wola-Trąbska, pomagając organizacji par-

tyjnej, organizacji młodzieżowej i Lidze Kobiet — działającym na terenie tych wsi. W 1949 r. ekipy wyjeżdżały kilkadziesiąt razy, przy czym w wyjazdach tych brało udział 216 osób. W dniu 23.X.49 roku Komisja łączności fabryki ze wsią zorganizowała wycieczkę ludności ze wsi Model do Warszawy dla zapoznania jej z odbudową stolicy.

Przy pomocy młodzieży fabrycznej, młodzież wsi Staw podejmując zobowiązania dla uczczenia urodzin tow. Stalina, przeprowadziła roboty ziemne — celem uporządkowania drogi wiejskiej.

W ruchu łączności wyróżnili się towarzysze: Pepłoński, Zwierzchowska, Kamiński, Tomaszewski, Gajderowicz; z ZMP-owców: Stankiewicz Janusz, Skorupiński, Janicka i Skrzypczyński.

Nie ulega wątpliwości, że załoga „Ursusa" — robotnicy, majstrowie, inżynierowie i technicy — w pełnym zrozumieniu znaczenia produkcji traktorów dla rozwoju naszej gospodarki narodowej, a w szczególności dla socjalistycznego przekształcenia wsi polskiej — wzmoże, pod kierownictwem Partii, walkę o pełne uruchomienie wszystkich rezerw produkcyjnych, o wykonanie i przekroczenie planów.

Jakub Litwin

Pierwszy tom Dzieł Józefa Stalina

Niezbędnym warunkiem wybuchu rewolucji jest obiektywna sytuacja rewolucyjna. Nie z każdej jednak sytuacji rewolucyjnej wynika rewolucja, lecz „tylko z takiej sytuacji kiedy do... zmian obiektywnych dołącza się jeszcze czynnik subiektywny, mianowicie: zdolność k l a s y rewolucyjnej do rewolucyjnych akcji masowych, dostatecznie s i l n y c h by złamać (lub nadłamać) stary rząd, który nigdy, nawet w okresie kryzysów, nie „upadnie", jeśli się go nie „strąci".[1]) Rewolucyjna zdolność proletariatu jest tym większa, im wyższą posiada on świadomość socjalistyczną, im lepiej zna swoje zadania historyczne, im głębiej i precyzyjniej orientuje się we wzajemnych stosunkach między różnymi klasami i warstwami społeczeństwa kapitalistycznego, im bardziej zorganizowaną, rewolucyjną, bojową i politycznie elastyczną posiada on partię kierowniczą. Zmiany w strukturze ekonomicznej, społecznej i politycznej, jakie zachodziły w kapitaliźmie na przełomie XIX i XX wieku — niezmierne zaostrzenie się sprzeczności klasowych między proletariatem a burżuazją, walka o nowy podział świata pomiędzy różnymi grupami kapitału finansowego, wzrastający ucisk narodów kolonialnych — przerwały definitywnie „pokojowy" rozwój kapitalizmu. Wraz z przejściem kapitalizmu w imperialistyczną fazę rozwoju „rewolucja proletariacka stała się sprawą bezpośredniej praktyki, ...dawny okres przygotowania klasy robotniczej do rewolucji dobiegł końca i przerósł w nowy okres bezpośredniego szturmu na kapitalizm".[2]) Szczególnie szybko narastał kryzys rewolucyjny w Rosji carskiej. Punkt ciężkości rewolucji proletariackiej przesuwał się na wschód Europy. Zaostrzające się sprzeczności

[1]) Lenin, Dzieła, t. XXI, str. 190, wyd. IV.
[2]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 11, „Książka i Wiedza", 1949 r

ustrojowe stwarzały obiektywną sytuację rewolucyjną. Historia Rosji od ostatnich lat ubiegłego wieku — to obraz wzmagających się walk proletariatu i chłopstwa przeciwko burżuazji, obszarnikom i caratowi. Rewolucja 1905 roku stanowi punkt kulminacyjny walki klasowej tego okresu. Powstanie grudniowe w Moskwie stanowiło szczytowe natężenie płomienia rewolucyjnego i „potwierdziło możliwość zwycięskiej walki zbrojnej klasy robotniczej".[3])

„Epoka rewolucji proletariackiej" wymagała rewolucyjnych metod działania. Szturm na imperializm musiał być przygotowany w bezwzględnej walce z oportunizmem — różnych maści i zabarwień — który zawsze sprowadzał ruch robotniczy na manowce ugody z burżuazją.

Tego zadania nie mogły, oczywiście, spełnić partie o socjal-demokratycznej strukturze, które stanowiły tylko przybudówki socjal-demokratycznych frakcji parlamentarnych. Tego zadania nie mogli spełnić przywódcy II-ej Międzynarodówki, bałwochwalczo wierzący w legalne metody walki politycznej, przekształcający żywą, rewolucyjną teorię Marksa i Engelsa w suchy, scholastyczny dogmat i w rezultacie, miast konsekwentnie i zdecydowanie bronić interesów proletariatu — konsekwentnie i zdecydowanie przechodzili na pozycje burżuazji.

W tych warunkach, niezbędne i historycznie konieczne jest „przejście do rewolucyjnej organizacji, ...wymaga tego zmieniona sytuacja historyczna, wymaga tego epoka rewolucyjnych akcji proletariatu — ale przejście to jest możliwe tylko p o n a d g ł o w a m i starych wodzów, dusicieli energii rewolucyjnej, p o n a d g ł o w ą starej partii, poprzez jej z n i s z c z e n i e"[4]) — pisał Lenin.

Cała niezmierna, ogromna w swym zasięgu teoretycznym i praktycznym działalność rewolucyjna Lenina zmierzała: po pierwsze — do stworzenia nowej partii, zdolnej do zwycięskiego kierowania proletariatem w warunkach szybko i gwałtownie narastających rewolucji, po wtóre — do przywrócenia marksizmowi jego rewolucyjnego sensu, który zaprzepaścili oportunistyczni przywódcy drugiej Międzynarodówki i po trzecie — do wzbogacenia marksizmu doświadczeniami epoki bezpośredniego natarcia na kapitalizm, czego nie dokonali — i nie chcieli dokonać — socjal-demokratyczni leaderzy.

Historycznej wagi dzieła Lenina: „Co robić?", „Krok naprzód, dwa kroki wstecz", „Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej", „Materializm a empiriokrytycyzm", „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu", cała jego wielka spuścizna naukowa i rewolucyjna — to kamienie milowe na nowej, leninowskiej drodze walki proletariatu o władzę, która doprowadziła do wspaniałych sukcesów dnia dzisiejszego.

Najsilniejsze i najbardziej zdecydowane poparcie znalazły koncepcje leninowskie w osobie Stalina. W tym czasie, gdy Lenin w zaciętej walce z „legalnymi marksistami", tzw. ekonomistami, mieńszewikami, i całym

---

[3]) Historia WKP(b), str. 95, „Książka i Wiedza", 1949 r.
[4]) Lenin, t. XXI, str. 225.

oportunistycznym bagnem rosyjskiego ruchu robotniczego, budował podwaliny partii leninowskiej — w tym samym czasie „towarzysz Stalin w walce z rozmaitymi prądami antymarksistowskimi i oportunistycznymi tworzy leninowsko-iskrowskie, bolszewickie organizacje w Kraju Zakaukazkim i kieruje ich działalnością. W pismach swych uzasadnia i broni podstawowych zasad marksizmu-leninizmu".[5])

Powstają prace i artykuły, które należą do trwałej skarbnicy wiedzy marksistowsko-leninowskiej. „Gdy proces wypracowania ideologii i polityki leninizmu nie był jeszcze zakończony",[6]) otwierały one nowy etap rewolucyjnej myśli i działalności proletariatu.

Organizowały i przygotowywały klasę robotniczą do ostatecznej rozgrywki z kapitalistami.

Tak powstały prace i artykuły, które weszły w skład pierwszego tomu Dzieł zbiorowych towarzysza Stalina.

I

Wiele miejsca poświęca w nich autor zagadnieniom ideologicznym. Nie bez przyczyny. Szybko narastał w Rosji ruch robotniczy. Ale wraz z nim rodziły się kierunki i grupy, które dostrzegając wyłącznie codzienne, aktualne potrzeby robotników — zapominały o historycznych zadaniach proletariatu, jako klasy — grabarza kapitalizmu i burżuazji.

Gdzie tkwią źródła tych koncepcji? Są one bezwątpienia wyrazem wpływu ideologii burżuazyjnej na najbardziej zacofane grupy robotnicze[7]) (bądź niedość rozwinięte, bądź zaprzedające interesy proletariatu za ochłapy z imperialistycznego rabunku kolonii), które rozumieją coprawda potrzebę walki z właścicielami — ale tylko o poprawę swego bytu ekonomicznego w ramach ustroju kapitalistycznego.

Bałwochwalcy żywiołowego rozwoju ruchu robotniczego — tzw. ekonomiści, następnie mieńszewicy, podobnie jak Bernstein i jego zwolennicy w krajach zachodnio-europejskich — odgrywając rolę transmisji ideologii burżuazyjnej do proletariatu — byli tą przysłowiową kłodą, która legła na drodze rewolucyjnego, klasowego dojrzewania rosyjskiego (a także zachodnio-europejskiego) proletariatu. Nie porywali proletariatu naprzód — lecz, jak balast, ściągali go do tyłu, nie rozjaśniali jego świadomości klasowej — lecz ją zaciemniali. W istocie rzeczy przykuwali proletariat do burżuazyjnej machiny wyzysku i uciemiężenia. Czyż nie dowodzili, że robotnicy mogą zaspokoić swoje interesy w granicach stroju kapitalistycznego? Kłamstwo, które głoszą wszyscy zdrajcy proletariatu po dzień dzisiejszy.

Walka z koncepcjami żywiołowego traktowania ruchu robotniczego była naglącą potrzebą chwili. „Bez takiej walki nie można było nawet

---

[5]) Stalin, Dzieła, t. I, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r. Przedmowa do tomu pierwszego, str. 11.
[6]) Tamże, str. 13.
[7]) Patrz Lenin, Dzieła, t. IV, str. 257—262, ros. wyd. IV.

myśleć o stworzeniu w Rosji samodzielnej partii robotniczej ani o jej roli kierowniczej w rewolucji".[8]) Zdecydowaną krytykę teorii żywiołowości przeprowadził też Lenin w 1902 roku w słynnej pracy „Co robić?". Wykazał — jasno i dobitnie — że partia, która korzy się przed żywiołowym ruchem robotniczym, musi siłą rzeczy wpaść w oportunizm; uzasadnił znaczenie partii i teorii marksistowskiej dla ruchu robotniczego, wskazał, że partia marksistowska stanowi połączenie naukowego socjalizmu z ruchem robotniczym i nakreślił ideologiczne podstawy tej partii.

W tej walce popierał Lenina nieugięcie Stalin, który rozbijał — kierując się wskazaniami Lenina — „żywiołowych" oportunistów.

*

* *

Socjalizm naukowy wyrósł na gruncie walki klasowej między proletariatem a burżuazją — tym ostrzejszej, im bardziej zaostrzały się wewnętrzne sprzeczności kapitalizmu. Nauka burżuazyjna nie mogła, rzecz jasna, pozostać obojętną na problem walki klas — szczególnie w okresie ich znacznego natężenia. Zrazu, po rewolucyjnej likwidacji hierarchii stanowej (która przedrewolucyjnym filozofom tak bardzo utrudniała dostrzeżenie po za walką stanów — konfliktu klas społecznych) — ujrzała swój konflikt klasowy z przywróconą do władzy, w okresie Ludwika XVIII i Karola X, arystokracją ziemską. Nie widziała jeszcze konfliktu między sobą — burżuazją a proletariatem. Z czasem, gdy konflikt między burżuazją a proletariatem nabierał coraz wyraźniejszych konturów — część uczonych usiłuje wykazać, że ruch robotniczy to tylko bunt niespokojnych i niezdyscyplinowanych niewolników, których należy siłą przymusić do posłuchu wobec „mądrej" władzy burżuazji. Część — szczególnie w okresie zaostrzonych konfliktów klasowych między burżuazją a arystokracją ziemską — stara się pozyskać proletariat, dla poparcia swych burżuazyjnych interesów klasowych. Inni z kolei — zwracają uwagę na nędzny los robotników i starają się im dopomóc filantropijnymi poczynaniami. Żaden jednak z nich, myślicieli, nie zrozumiał historycznej, rewolucyjnej roli klasy robotniczej. „I możliwe, że spośród tysiąca tych uczonych znajdzie się jeden tylko, który podchodzi do ruchu robotniczego naukowo, w sposób naukowy analizuje całe życie społeczne, śledzi ścieranie się klas, przysłuchuje się szemraniom klasy robotniczej i wreszcie dowodzi naukowo, że ustrój kapitalistyczny nie jest bynajmniej czymś wiecznym, że jest on tak samo przemijający jak feudalizm, że po nim nieuchronnie nastąpić musi negujący go ustrój socjalistyczny, który może być ustanowiony tylko przez proletariat, drogą rewolucji socjalnej".[9])

W żadnej jednak mierze tego zadania historycznego nie może wypełnić „szlachetny" bourgeois — jak mniemali socjaliści utopijni, ani oderwana od proletariatu grupa spiskowa — jak sądzili np. Babeuf czy August Blanqui.

---

[8]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 23.

[9]) Stalin, Dzieła, t. I, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r., str. 119—120.

Socjalizm naukowy rozsadził horyzonty nauki mieszczańskiej. Marksizm jest w stosunku do niej nauką zasadniczo, jakościowo nową. Powstał w procesie gruntownej krytyki istniejącego dorobku naukowego, — wykrycia niekonsekwencji i sprzeczności w nauce burżuazyjnej, jako całości i jej poszczególnych systemów — co w rezultacie dało nową teorię i metodę rozpatrywania świata (naturalnego i społecznego) — oraz prześledzenia już za pomocą nowej, dialektyczno-materialistycznej metody — nowych faktów i stosunków społecznych i przyrodniczych, których nie dostrzegła — bo nie chciała lub nie umiała dostrzec — nauka burżuazyjna. Nie bez przyczyny nazywa Marks w jednym z listów swoją naukę — materializmem krytycznym. Krytyka burżuazyjnych teorii stanowi jeden z najbardziej istotnych elementów nie tylko narodzin socjalizmu naukowego, ale także jego twórczej, rewolucyjnej kontynuacji.

W wyniku niezmiernej — twórczej i krytycznej — działalności naukowej, twórcy naukowego socjalizmu wskazali proletariatowi jego historyczne zadania: obalenie kapitalizmu i budowę społeczeństwa socjalistycznego, bez czego niemożliwe jest wyzwolenie społeczne proletariatu z ucisku klasowego.

Świadomość socjalistyczną wnosi do proletariatu partia, świadoma historycznych zadań klasy robotniczej, która nieugięcie prowadzi proletariat do walki o obalenie kapitalizmu i zdobycie władzy. „Jeśli do ruchu proletariackiego przystają przedstawiciele innych klas, — piszą Marks i Engels w liście do Bebla, Liebknechta i Brackego — to wymaga się od nich przede wszystkim, by nie przynosili oni z sobą pozostałości burżuazyjnych, drobnomieszczańskich, i tym podobnych przesądów, a bezwarunkowo przyswoili sobie światopogląd proletariacki. Ale ci panowie, jak wykazano, są napchani burżuazyjnymi i drobnomieszczańskimi pojęciami... Jeśli ci panowie tworzą socjaldemokratyczną drobnomieszczańską partię, to mają po temu pełne prawo. Wówczas moglibyśmy wejść z nimi w pertraktacje, przy pewnych warunkach tworzyć bloki itd. Ale w partii robotniczej są oni obcym elementem".[19])

Jeśli zaś przyjąć, że kształtowanie się świadomości klasowej proletariatu jest długim procesem społecznym i ideologicznym — to partię marksistowsko-leninowską można także traktować jako wyraz zobiektywizowanej, zorganizowanej, awangardowej świadomości klasowej proletariatu.

Bezwątpienia — jak stwierdzają Lenin i Stalin — ruch robotniczy, w długotrwałej i upornej walce doszedłby samodzielnie do zrozumienia niezbędności rewolucji przeciwko kapitalizmowi i burżuazji. Ale kiedy doszedłby? I kosztem jakich ofiar? A „czyż dla robotników — zapytuje Stalin — jest wszystko jedno, czy wstąpią oni do „ziemi obiecanej" w bliskiej przyszłości czy po dłuższym czasie, drogą łatwą czy trudną? Jasne, że każdy, kto zachwala ruch ż y w i o ł o w y i korzy się przed nim, ten niezależnie od swej woli kopie przepaść pomiędzy socjalizmem a ru-

[19]) Marks i Engels, Listy wybrane, str. 330, wyd. ros. 1948 r.

chem robotniczym, ten pomniejsza znaczenie ideologii socjalistycznej, ten usuwa ją z życia i niezależnie od swej woli podporządkowuje robotników ideologii burżuazyjnej...".[11])

Kto ograniczał walkę klasową proletariatu li tylko do codziennych, aktualnych interesów ekonomicznych w ramach ustroju kapitalistycznego — ten siłą rzeczy wydawał ruch robotniczy na łup ideologii burżuazyjnej. Tak było wówczas — i tak jest dziś.

Podstawowym zadaniem partii marksistowsko-leninowskiej jest wzmożenie świadomości proletariatu — z równoczesnym całkowitym wyrugowaniem wszelkich wpływów ideologii burżuazyjnej. W konsekwencji swej dojrzałości oportuniści wydaliby ruch robotniczy na łup burżuazji — gdyby Lenin i Stalin nie dokonali gruntownej krytyki ich kłamliwych teorii, i z całą ostrością nie zdemaskowali przed klasą robotniczą jako zdrajców i zaprzańców.

II

Ci sami oportuniści — tzw. ekonomiści, a przede wszystkim mieńszewicy — którzy tak korzyli się przed żywiołowym ruchem robotniczym, toczyli równocześnie zaciętą walkę przeciwko leninowskiej koncepcji partii. Był to ich logiczny wniosek, wynikający z teorii żywiołowości. Jeśli bowiem ruch żywiołowy jest wszystkim — a świadomość socjalistyczna — niczym, albo jak się lapidarnie a zarazem cynicznie wyrażał Bernstein: „Dla nas ruch jest wszystkim, cel ostateczny — niczym" — to w takim razie poco partia, jako zdyscyplinowany, zorganizowany, czołowy i kierowniczy oddział klasy robotniczej. Formalnie przystali zrazu na zjeździe w 1903 roku na program leninowski, gdy jednak doszło do dyskusji nad projektem statutu partii, Martow i jego zwolennicy (nazwani później mieńszewikami) zainicjowali zdecydowany opór, który doprowadził do rozłamu partyjnego. Najgorętszą dyskusję wywołał pierwszy punkt leninowskiego projektu statutu partii, który głosił, że członkiem partii może być każdy, kto uznaje jej program, udziela jej materialnego poparcia oraz jest członkiem jednej z organizacji partyjnych.

Mieńszewicy zgodzili się coprawda na program partyjny, a nawet uznali za słuszny postulat udzielania partii materialnego poparcia, ale przez opór wobec ostatniego postulatu — przynależności do jednej z organizacji partyjnych — unicestwili możliwość realizacji programu partyjnego. Rezygnacja bowiem z tego postulatu oznaczała przekształcenie partii w nieskoordynowaną masę ludzi, luźno — lub co gorsza — w ogóle niepowiązanych między sobą. A czy ta niezdyscyplinowana, luźna masa byłaby zdolna do walki z despotyczną przemocą carskiego absolutyzmu, wyposażonego w wojsko, policję, szpiclów i cały aparat państwa obszarniczo-burżuazyjnego? Efekt praktyczny stanowiska mieńszewików był zupełnie jednoznaczny: klasa robotnicza zostałaby rozbrojona. Mówimy

[11]) Stalin, Dzieła, t. I, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r., str. 113—114.

zostałaby, gdyż zdecydowany opór Lenina i Stalina ocalił partię przed zniszczeniem i rozpłynięciem w „parlamentarnym" gadulstwie oportunistów.

Niezmiernie ważną rolę w tej walce odegrał artykuł Stalina „Klasa proletariuszy i partia proletariuszy", w którym autor w sposób zdecydowany broni stanowiska Lenina. Nie wystarczy tylko uznać program partyjny, by być członkiem partii — uczy towarzysz Stalin — program trzeba realizować, trzeba toczyć walkę o zawarte w nim postulaty.

Zadanie to może zaś wypełnić tylko zorganizowana i zdyscyplinowana partia — jak mówi Stalin — „...członkowie partii tylko wówczas będą mogli walczyć, a więc urzeczywistniać poglądy partyjne, gdy się zjednoczą w zwartą o r g a n i z a c j ę. Jasne jest również, że im bardziej zwarta będzie organizacja, w której się zjednoczą członkowie partii, tym lepiej będą walczyć, tym pełniej urzeczywistnią program partii, wcielą w życie jej taktykę i poglądy organizacyjne. Nie napróżno mówi się, że nasza partia jest o r g a n i z a c j ą przywódców, a nie zbiorowiskiem jednostek".[12]) Jest czołowym, świadomym, zorganizowanym, kierowniczym i bojowym oddziałem klasy robotniczej — a nie klubem mędrkujących inteligentów, w co chcieli ją zamienić mieńszewicy. Czyż wypełnianie i realizowanie postulatów programu partyjnego jest możliwe w pojedynkę, gdy każdy członek partii działa niezależnie od drugiego i bez żadnej koordynacji organizacyjnej z całą partią? „...Ludzie wpierw się jednoczą, wpierw się organizują, a potem dopiero idą do boju. Inaczej daremna jest wszelka walka".[13])

Partia, przed którą stoją tak niezmierne zadania, jak kierowanie masami proletariackimi, obalenie władzy burżuazji, ustanowienie dyktatury proletariatu i budowa społeczeństwa socjalistycznego — nie mogłaby osiągnąć swych historycznych celów bez zwartej, zdyscyplinowanej organizacji, jeśliby się nie stała partią leninowskiego typu. Doświadczenie ruchu robotniczego po stokroć potwierdziło tę tezę.

III

Rewolucyjna partia nie może istnieć bez rewolucyjnej teorii. Czy partia, kierująca się wytycznymi reformizmu, mogłaby poprowadzić klasę robotniczą do zwycięskiej rewolucji? Czy mogłaby partia leninowska poprowadzić proletariat, gdyby nie wykazała całkowitej kłamliwości wszelkich błędnych teorii, które starają się zdobyć wpływ na robotników? Historia ruchu robotniczego dosadnie udowodniła, że wszelkie zamazywanie konturów między rewolucyjnym marksizmem a teoriami oportunistycznymi — prowadzi w efekcie do klęski i załamania się walki klasowej proletariatu.

---

[12]) Tamże, str. 83—84.
[13]) Tamże, str. 83.

Krytyki jednego z kierunków ideologicznych, który groził proletariatowi sprowadzeniem na manowce, — mianowicie anarchizmu — podjął się Stalin w dziele „Anarchizm czy socjalizm". Praca stanowi w zasadzie polemikę ze zwolennikami Kropotkina — ale jej zakres i wartość teoretyczna wykracza znacznie poza ramy walki z anarchizmem. Zostały tu wyłożone: metoda, teoria i założenia socjalizmu marksistowskiego — w sposób rewolucyjny i leninowski. Podczas gdy oportuniści różnego autoramentu — jak centrysta Kautsky, mieńszewik Plechanow, reformista Bernstein i inni starali się marksizm „zdogmatyzować", wypaczyć i pozbawić rewolucyjnego sensu — tu, w dziele Stalina ukazuje się marksizm żywy, twórczy i rewolucyjny. Marksizm — który jest zwycięską ideą przewodnią partii i klasy robotniczej.

„Uczeni w piśmie" oportuniści II Międzynarodówki starali się marksizm przekształcić w martwy, suchy, statyczny dogmat. Wszyscy „dogmatyzujący" oportuniści — nie rozumieli nauki Marksa i Engelsa — o której Engels mówił, że nie jest dogmatem, lecz wytyczną działania. „W tej klasycznej tezie podkreślona jest z zadziwiającą siłą i wyrazistością ta strona marksizmu, którą tak często się pomija. Pomijając zaś ją, czynimy marksizm jednostronnym, karykaturalnym, martwym, wyjmujemy zeń jego żywą duszę, podważamy jego zasadnicze podstawy teoretyczne — dialektykę, naukę o wszechstronnym i obfitującym w sprzeczności rozwoju historycznym; podkopujemy jego związek z określonymi zadaniami praktycznymi epoki, które mogą się zmieniać za każdym nowym zwrotem dziejów" — pisał Lenin w artykule „O niektórych właściwościach historycznego rozwoju marksizmu".[11]) W dialektyce tkwi zasadniczy rewolucyjny sens marksizmu - leninizmu.

Również ewolucjoniści dostrzegali procesy rozwojowe — nie zauważyli jednak jego dialektycznych elementów. Ewolucjonizm spostrzegał tylko prosty wzrost procesów — marksistowska dialektyka dowodziła, że w toku rozwoju ewolucyjnego następuje narastanie zmian prostych, ilościowych — których znaczne nagromadzenie doprowadza proces do punktu krytycznego i jakościowego, rewolucyjnego przeobrażenia.

Ale dialektyka przeobraziłaby się w sofistykę, gdyby jednym z jej postulatów metodologicznych nie było rozpatrywanie procesów i zjawisk w ich wzajemnym powiązaniu . Jakżeby można było zrozumieć problemy walki klasowej bez ścisłego ich powiązania z podłożem ekonomicznym, bez uwzględnienia narastających sprzeczności w układzie gospodarczym? Jak możnaby zrozumieć procesy walk i przeobrażeń ideologicznych bez powiązania ich z walką klasową?

Lenin i Stalin, konsekwentnie stosując metodę dialektyczną, w teorii i praktyce, zdołali wyprowadzić klasę robotniczą, poprzez zaciekłe walki zarówno z burżuazją jak i różnorakim oportunizmem i zdradą — na drogę zwycięstwa. Dialektyka bowiem, jest jedyną metodą, która w sposób najbardziej precyzyjny i ścisły pozwala orientować się w zawiłościach życia

---

[11]) Lenin - Marks, Engels, marksizm, str. 264, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

społecznego i walk klasowych. Dlatego też Lenin i Stalin tyle miejsca poświęcili jej obronie i rozwinięciu.

Ale dialektyka marksistowska — w przeciwieństwie do dialektyki idealistycznej — jest odzwierciedleniem realnego procesu przeobrażeń i zmian zachodzących w obiektywnej rzeczywistości, jest więc dialektyką materialistyczną.

Marks w „Niemieckiej ideologii" wyśmiewa tych filozofów i ideologów — stojących głową na idei — których rewolucyjność ogranicza się do krytyki religii i błędnych wyobrażeń ludzkich.

„Żadnemu z tych filozofów nie przyszło na myśl zapytać o związek filozofii niemieckiej z niemiecką rzeczywistością, o związek ich krytyki z ich własnym materialnym otoczeniem".[15])

W „Kapitale" Marks wyprowadza specyficzne właściwości społecznej natury bourgeois — pogoń za złotem, wartością dodatkową, bogactwem — z wewnętrznych procesów produkcji kapitalistycznej. Psychika kapitalisty jest tu odbiciem procesów zachodzących przy tworzeniu kapitalistycznej wartości.

Źródła wszelkich idei tkwią zawsze w społeczeństwie, są wyrazem sytuacji społecznej i klasowej jej twórców. Bez względu na to — czy odtwarzają rzeczywistość obiektywną w sposób prawdziwy czy fałszywy. Nawet wówczas, gdy jej twórcom wydaje się, że odzwierciedlają rzeczy i zdarzenia ponadziemskie. W tym wypadku są one tylko wklęsłym zwierciadłem, odbijającym świat na opak — ponieważ — jak mówi Marks — samo społeczeństwo stoi wówczas na głowie.

Wykazując w „Kapitale" specyficzny dla gospodarki kapitalistycznej fetyszyzm towarowy — Marks wskazuje zarazem, iż stanowi on odbicie stosunków społecznych produkcji i wymiany towarowej, które wyrosły ponad głowy producentów. „...Tajemnica formy towarowej polega poprostu na tym, że jest ona zwierciadłem, które odtwarza ludziom społeczny charakter ich własnej pracy, jako materialny charakter samych produktów pracy, jako społeczne właściwości danych rzeczy, przysługujące im z natury; z tego powodu także stosunek społeczny producentów do zbiorowości przedstawia się im, jako stosunek rzeczy, znajdujących się poza nimi".[16]) Tego rodzaju wyrastanie stosunków społecznych ponad głowy ludzi — jest charakterystyczną właściwością społeczeństw opartych na eksploatacji cudzej pracy i antagonizmach klasowych, choć, niewątpliwie, w każdej formacji społecznej przybiera on odmienną formę.

Tylko w głowach ludzi zachodził proces oderwania się idei od podłoża społecznego, od warunków ich materialnej egzystencji. To tylko ludziom wydawało się, że świat stoi na głowie. W rzeczywistości — głowa, i idee, które ona rodzi, tkwią bardzo głęboko w życiu społecznym. Marksistowski materializm filozoficzny prowadzi w konsekwencji do nader konkretnych i rewolucyjnych wniosków: że nie wystarczy dokonać rewolucji

---

[15]) K. Marks i F. Engels, Wybrane pisma filozoficzne, str. 45, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

[16]) K. Marks, „Kapitał", wyd. ros. t. I, str. 34.

w głowach ludzi — by zrewolucjonizować społeczeństwo. Jeśli korzenie idei tkwią w społeczeństwie — to trzeba przede wszystkim zrewolucjonizować społeczeństwo, by wyplenić zło społeczne. Zatrzymanie się na granicy krytyki li tylko ideologicznej — oznacza praktycznie akceptację istniejącego stanu rzeczy.

Proletariat może osiągnąć zwycięstwo jeśli na jego czele stoi partia typu marksistowsko-leninowskiego. Partia ta powinna być „partią klasową, całkowicie niezależną od innych partii — a to dlatego, że jest ona partią klasy proletariuszy, którzy wyzwolenia swego dokonać mogą tylko własnymi rękami.

Partia ta winna być partią rewolucyjną — a to dlatego, że wyzwolenie robotników jest możliwe tylko drogą rewolucyjną, przez socjalistyczną rewolucję.

Partia ta winna być partią międzynarodową, wrota jej muszą być otwarte dla każdego uświadomionego proletariusza — a to dlatego, że wyzwolenie robotników to problem nie narodowy, lecz społeczny, mający jednakowe znaczenie zarówno dla proletariusza — Gruzina jak dla proletariusza rosyjskiego i dla proletariuszy innych narodowości."[17])

* * *

W walce międzynarodowego proletariatu dzieła towarzysza Stalina są bronią niezawodną. Stanowią drogowskaz na drodze ku socjalistycznej przyszłości. Uczą partię, jak kierować zwycięskimi walkami, uczą najbardziej wypróbowanej teorii i strategii rewolucji — marksizmu-leninizmu.

[17]) Stalin, t. I, str. 356, wyd. jak wyżej.

Bronisław Baczko

Drugi tom Dzieł Józefa Stalina

Drugi tom Dzieł obejmuje prace towarzysza Stalina, pisane przeważnie w okresie od drugiej połowy 1907 r. do roku 1913. Lata 1907—1913, to okres reakcji stołypinowskiej i nowego przypływu rewolucyjnego ruchu robotniczego.

Lata reakcji stołypinowskiej, to jeden z najcięższych okresów walki partii bolszewickiej. Pierwsza rewolucja rosyjska 1905 roku poniosła klęskę. Carat, wykorzystując klęskę rewolucji, wzmógł terror — rozpoczęła się ofensywa reakcji na klasę robotniczą. Równolegle do terroru politycznego burżuazja rozpoczęła ofensywę na zdobycze ekonomiczne klasy robotniczej — przywrócony został 10—12-godzinny dzień pracy, nastąpiła gwałtowna obniżka płac. „Młodzi członkowie partii — pisał w 1922 r. towarzysz Stalin, wspominając okres reakcji stołypinowskiej — oczywiście, nie próbowali i nie pamiętają rozkoszy tego reżimu. O ile chodzi o starych, to oni, zapewne, zapamiętali przeklętej pamięci ekspedycje karne, bandyckie napady na organizacje robotnicze, masowe bicie chłopów, i jako osłonę tego wszystkiego — czarnosecinno-kadecką Dumę. Skucie myśli społecznej, ogólne zmęczenie i apatia, nędza i rozpacz wśród robotników, zahukanie i zastraszenie wśród chłopów przy ogólnym rozbestwieniu policyjno-obszarniczo-kapitalistycznej zgrai — oto cechy charakterystyczne stołypinowskiego „uspokojenia“ [1]).

Bolszewicy właściwie oceniali przyczyny porażki rewolucji 1905 r. i wyciągali z nich wnioski na przyszłość. Podstawowe zadania rewolucji 1905 r. nie zostały osiągnięte, przeciwnie, nawet nieliczne zdobycze, osiągnięte w toku rewolucji, zostały zlikwidowane przez carat. Przyczyny, które zro-

[1]) Stalin, Dzieła, t. V, str. 129.

dziły rewolucję 1905 r., klasowe siły, które stały za tą rewolucją, istniały nadal i musiały w konsekwencji doprowadzić do nowej fali rewolucyjnej. Bolszewicy oceniali okres reakcji stołypinowskiej jako okres przejściowy, zachowując w całej pełni wiarę w siły klasy robotniczej i mając przed sobą perspektywę nowej fali rewolucyjnej, która nieuchronnie nastąpi po okresie reakcji. Nowa sytuacja wymagała jednak od bolszewików zmiany taktyki. „W okresie przypływu fali rewolucyjnej uczyły się one (partie rewolucyjne) sztuki nacierania, w okresie reakcji powinny się nauczyć jak się prawidłowo cofać, jak przejść w stan nielegalny, jak utrzymać i wzmocnić nielegalną partię, jak wykorzystać możliwości legalne, zwłaszcza masowe organizacje, dla wzmocnienia swojej łączności z masami" (Historia WKP(b), Krótki kurs, str. 150).

Reakcja stołypinowska wywołała popłoch i zamieszanie wśród elementów drobnomieszczańskich, wśród chwilowych sojuszników klasy robotniczej, którzy szli z nią razem w okresie przypływu fali rewolucyjnej a opuścili ją w bezładzie, w trudnym okresie reakcji, uginając się i załamując pod naciskiem terroru reakcyjnego. Te właśnie drobnomieszczańskie, nieproletariackie elementy reprezentowali mieńszewicy-likwidatorzy, którzy nie wierząc w siły klasy robotniczej, przekonani o niemożliwości nowej fali rewolucyjnej, przyjmując pozór trwałości reżimu carskiego za rzeczywistość, głosili hasło likwidacji nielegalnej pracy partii, likwidacji rewolucyjnej partii klasy robotniczej, a ograniczenia się jedynie do działalności legalnej w ramach „swobód" carskich i otwartego sojuszu z burżuazją. Inną stronę podobnych drobnomieszczańskich nastrojów paniki i dezorientacji reprezentowali tzw. „otzowiści", głoszący hasło całkowitej likwidacji legalnej pracy partii, co prowadziło nieuchronnie do oderwania się partii od mas.

Przed bolszewikami stało więc trudne zadanie walki na dwa fronty — przeciwko likwidatorom i „otzowistom" — utrzymania partii i jej związku z masami, utrzymania rewolucyjnej linii partii w trudnym, przejściowym okresie reakcji.

Rzeczywistość w całej pełni potwierdziła słuszność linii bolszewickiej. W 1912 roku rozpoczęło się nowe ożywienie ruchu rewolucyjnego, na którego czele stanęła zahartowana w ciężkich latach reakcji partia bolszewicka.

W ciężkich latach reakcji i w okresie ożywienia ruchu rewolucyjnego towarzysz Stalin nieugięcie przeprowadzał leninowską linię polityczną, kierował rewolucyjną robotą, był najbliższym współpracownikiem Lenina. W latach 1907—1911, w bakińskim okresie swojej działalności, towarzysz Stalin kieruje pracą bolszewików w kraju Zakaukaskim, będąc od 1910 roku pełnomocnikiem KC Partii. Od połowy 1911 roku, w petersburskim okresie swojej działalności, kieruje pracą petersburskiej organizacji bolszewickiej, a po konferencji praskiej, na której został wybrany na członka Komitetu Centralnego, towarzysz Stalin stoi na czele rosyjskiego biura KC. Wielokrotnie aresztowany w ciągu tych lat ucieka z więzień i zesłań i niezmordowany, nieugięty wraca znów do roboty partyjnej, utrzymując

ścisły kontakt z Leninem, zarówno listowny jak i osobisty. W tym właśnie okresie dwukrotnie, w listopadzie i w grudniu 1912 r. towarzysz Stalin przyjeżdża do Lenina, przebywającego w Polsce.

Cała ta wielostronna, posiadająca doniosłe znaczenie dla Partii, działalność towarzysza Stalina znalazła swoje odzwierciedlenie w drugim tomie Dzieł.

I

Drugi tom Dzieł otwierają prace, poświęcone zagadnieniom istoty rewolucji 1905 r. w Rosji i zagadnieniom taktyki partii w tej rewolucji. Rozwijając tezy „Dwóch taktyk socjaldemokracji", Stalin uogólnia doświadczenie rewolucji 1905 r. i wytycza rewolucyjną taktykę proletariatu w rewolucji burżuazyjno-demokratycznej.

Pierwsze węzłowe zagadnienie, różniące bolszewików od mieńszewików to kwestia, kto powinien być siłą kierowniczą rewolucji burżuazyjno-demokratycznej — burżuazja czy proletariat. Mieńszewicy, jak wiadomo, głosili tezę o przodującej roli burżuazji w tej rewolucji. Mieńszewicy powoływali się przy tym na doświadczenia rewolucji burżuazyjnych XVIII i początku XIX w., w których burżuazja rzeczywiście odgrywała przodującą rolę. Proletariat winien zatem według nich iść za burżuazją, oddając jej rolę hegemona rewolucji.

Stalin wykazuje błędność tego stanowiska mieńszewików. Mechaniczne przenoszenie sytuacji Francji XVIII w. na rewolucję rosyjską w początku XX w., w warunkach istnienia silnej klasy robotniczej i jej partii, bez uwzględnienia zmiany warunków historycznych, bez uwzględnienia zmiany w układzie sił klasowych, nie ma nic wspólnego z marksizmem.

Z zasadniczej oceny roli proletariatu w rewolucji burżuazyjno-demokratycznej wynika stanowisko bolszewików wobec partii burżuazyjnych, — druga podstawowa rozbieżność między bolszewikami a mieńszewikami.

Wówczas, gdy mieńszewicy zajęli stanowisko popierania liberalnej burżuazji, wychodząc z założenia, że waha się ona wprawdzie między reakcją a proletariatem, ale ostatecznie odegra rolę rewolucyjną, bolszewicy odgradzali się od liberalnej burżuazji. Liberalna burżuazja tak długo jest rewolucyjna, póki proletariat nie występuje na arenę jako świadoma, rewolucyjna siła. Stalin formułuje tezę o zasadniczym znaczeniu dla taktyki proletariatu: *„im bardziej świadomie walczy proletariat, tym bardziej kontrrewolucyjna staje się burżuazja"*[2]) (str. 49). W obliczu zaostrzającej się walki klasowej liberalno-kadecka burżuazja łączyć się będzie z czarnosecinną reakcją w walce z proletariatem. Stąd jasny nakaz taktyczny dla proletariatu i jego partii: „Powinniśmy jednocześnie prowadzić podwójną walkę: zarówno z reakcją jak i z liberalną burżuazją i jej rzecznikami" (str. 25).

---

[2]) **Dzieła, t. II. W cytatach z II tomu** Dzieł Stalina powoływać się będziemy **tylko na numery stron**

Głównym sojusznikiem proletariatu w rewolucji winna być nie liberalna burżuazja, ale biedota chłopska. Proletariat jako hegemon i biedota chłopska jako jego sojusznik — takie są podstawowe napędowe siły rewolucji. „Jeżeli te dwie główne siły zawrą ze sobą sojusz, jeżeli robotnicy i chłopi będą się wzajemnie popierali, wówczas zwycięstwo rewolucji będzie zapewnione. Bez tego — zwycięstwo rewolucji jest niemożliwe" (str. 15).

W przeciwieństwie do mieńszewików, twierdzących, zgodnie z całą ich oportunistyczną platformą, że władza powinna znaleźć się w rękach liberalnej burżuazji, Stalin broniąc i rozwijając leninowskie stanowisko formułuje tezę o dyktaturze proletariatu i chłopstwa jako rewolucyjnej władzy w zwycięskiej rewolucji. „Bolszewicy twierdzą — mówi Stalin — że, ponieważ głównymi siłami obecnej rewolucji są proletariat i chłopstwo, ponieważ zwycięstwo ich bez wzajemnego poparcia jest niemożliwe, to właśnie te klasy zdobędą władzę, dlatego zwycięstwo rewolucji przybierze postać *dyktatury proletariatu i chłopstwa* (patrz „Dwie taktyki" i „Zwycięstwo kadetów" Lenina) (str. 20).

Stalin wykazał na przykładzie węzłowych zagadnień taktyki proletariatu w rewolucji rolę mieńszewików jako agentury liberalnej burżuazji w partii. Uogólniając doświadczenia taktyki bolszewików w rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, obronił on stanowisko leninowskie i nakreślił perspektywę przerastania rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w rewolucję socjalistyczną.

Wiosną 1907 r. Stalin bierze udział w pracach V Zjazdu partii. W toku kampanii przygotowawczej (por. art. „Przodujący proletariat a piąty Zjazd Partii", str. 41—43) Stalin demaskuje stanowisko mieńszewików, i, analizując wyniki wyborów na Zjazd, udowadnia, że proletariat miast przemysłowych wypowiedział się za bolszewikami. V Zjazd Partii w całej pełni, jak dowiodła przeprowadzona przez Stalina analiza składu socjalnego delegatów (por. str. 57—61), wykazał, że bolszewicy są prawdziwymi reprezentantami proletariatu, wówczas gdy mieńszewicy reprezentują elementy drobnomieszczańskie i zacofane warstwy proletariatu. Takie były klasowe źródła zasadniczej różnicy między taktyką bolszewików i mieńszewików. „Taktyka bolszewików — pisze Stalin w swej pracy „Zjazd londyński SDPRR" (Notatki delegata), która podsumowała wyniki Zjazdu i określiła jego znaczenie dla partii — jest taktyką proletariuszy wielkoprzemysłowych, taktyką okręgów, w których przeciwieństwa klasowe są szczególnie wyraźne i walka klasowa szczególnie ostra" (str. 58).

Piąty Zjazd przyniósł całkowite zwycięstwo bolszewikom, którzy posiadali zdecydowaną większość wśród delegatów. Zjazd odrzucił oportunistyczne koncepcje mieńszewików.

„Faktyczne zjednoczenie przodujących robotników całej Rosji w jednolitą ogólnorosyjską partię pod sztandarem *rewolucyjnej* socjaldemokracji — taki jest sens Zjazdu Londyńskiego, taki jest jego ogólny charakter" (str. 56).

W obradach V Zjazdu brała również udział 45-osobowa delegacja SDKPiL, która zajęła słuszne bolszewickie stanowisko i we wszystkich

sprawach głosowała za bolszewickimi rezolucjami. Stalin w „Notatkach delegata" podkreśla właśnie to stanowisko polskiej socjaldemokracji i zwraca uwagę na wystąpienie Tyszki, który „z mistrzowską trafnością" — jak stwierdza Stalin — określił rolę mieńszewików. W replice na wypowiedź jednego z mieńszewików o tym, że oni właśnie stoją na stanowisku marksizmu, Tyszko powiedział: „Nie, towarzysze, wy nie stoicie, lecz leżycie na nim: cała bowiem wasza niezaradność w kierowaniu walką klasową proletariatu, fakt, że potraficie wykuć na pamięć wielkie słowa wielkiego Marksa, ale nie umiecie ich stosować — wszystko to świadczy, że nie stoicie, lecz leżycie na stanowisku marksizmu" (str. 73—74).

Stalin ostro występuje przeciwko mieńszewickiej koncepcji „zjazdu robotniczego", który miał roztopić partię bolszewicką w masie drobnomieszczańskiej i doprowadzić do faktycznej likwidacji partii. Tak więc „Notatki delegata" odsłoniły całkowite bankructwo mieńszewizmu, jako agentury liberalnej burżuazji w partii i uzbroiły partię do dalszego kroczenia po leninowskiej linii.

II

W czerwcu 1907 r. rozpoczyna się bakiński okres działalności towarzysza Stalina. „Wspominam lata 1907—1909 — pisał Stalin[3]) w 1926 r. o swej drodze rewolucjonisty — gdy wola partii przerzuciła mnie na robotę do Baku. Trzy lata rewolucyjnej pracy wśród robotników przemysłu naftowego zahartowały mnie jako praktycznego działacza i jako jednego z miejscowych kierowników roboty praktycznej. Przebywając z takimi przodującymi robotnikami Baku jak Wacek, Saratowiec, Fioletow i inni — z jednej strony, i w burzy najgłębszych konfliktów między robotnikami i przemysłowcami naftowymi — z drugiej, po raz pierwszy poznałem co to znaczy kierować wielkimi masami robotników".

Pierwszą pracą Stalina z tego okresu jest „Nakaz dla posłów socjaldemokratycznych do III Dumy", uchwalony przez pełnomocników wyborczej kurii robotniczej w Baku. Pod kierownictwem Stalina bolszewicy bakińscy osiągnęli zwycięstwo w wyborach do III Dumy. „Nakaz dla posłów socjaldemokratycznych do III Dumy" — jasno określa zadania frakcji bolszewickiej w Dumie i posiada do dziś znaczenie zasadniczej wytycznej dla działalności frakcji parlamentarnych partii marksistowskich w burżuazyjnym parlamencie w ogóle. Odgradzając się od oportunistycznego stanowiska, reprezentowanego przez likwidatorów, traktujących frakcję parlamentarną jako cel sam w sobie i uważając za podstawowe zadanie frakcji gierki parlamentarne, Stalin wskazuje na to, że frakcja jest jedynie orężem walki partii, a Duma trybuną dla agitacji i propagandy, że służy ona uświadomieniu mas pracujących, a jedynym środkiem, prowadzącym do obalenia caratu jest nie burżuazyjne ustawodawstwo, nie reformy, lecz rewolucja. „Frakcja nasza powinna z trybuny dumskiej odsłaniać wobec całego ludu

[3]) Dzieła, t. VIII, str. 174.

całą prawdę o odbywającej się rewolucji. Powinna wobec całego narodu ogłosić publicznie, że w Rosji niemożliwe jest osiągnięcie wyzwolenia ludu drogą pokojową, że jedyną drogą do wyzwolenia — jest droga ogólnoludowej walki przeciwko władzy carskiej" (str. 88). W całej swej działalności frakcja winna kierować się klasową polityką proletariatu, której nie wolno poświęcać dla zachowania wspólnej akcji z partiami burżuazyjnymi. „Podstawowym zadaniem frakcji — stwierdza „Nakaz" — jest okazywanie pomocy w wychowaniu klasowym oraz w walce klasowej proletariatu zarówno w celu wyzwolenia mas od eksploatacji kapitalistycznej jak i w celu spełnienia przez proletariat roli wodza politycznego, którą powołany jest odegrać w obecnej burżuazyjno-demokratycznej rewolucji w Rosji" (str. 87).

Działalność i prace Stalina z tego okresu to mistrzowski wzór realizacji leninowskiej taktyki łączenia pracy legalnej z nielegalną. Kierując codzienną walkę robotników o realizację postulatów ekonomicznych, Stalin wiąże je na każdym kroku z zagadnieniami politycznymi. Stalin pokazuje na przykładzie konkretnych konfliktów ekonomicznych, na przykładzie codziennych spraw bytowych — walki o podwyżkę, o domy ludowe itd. itd. — jak sprawy te wiążą się nierozerwalnie z ogólną walką proletariatu. „Niechaj ... nasze organizacje, prowadząc pracę ogólnopolityczną stale ingerują we wszystkie te drobne starcia, niechaj wiążą je z wielką walką klas i pomagają masom w ich codziennych protestach i żądaniach, niechaj demonstrują na realnych faktach wielkie zasady naszej partii" (str. 158) — tak formułuje Stalin zadania stojące przed partią. Jednocześnie — znów na przykładzie codziennych starć i codziennych spraw robotniczych — demaskuje stanowisko mieńszewików, wykazuje ich rolę jako agentury burżuazji, pokazuje, jak w każdym konkretnym wypadku realizują oni szkodliwą dla klasy robotniczej a pożyteczną dla przemysłowców naftowych linię. We wszystkich pracach z tego okresu szczególnie jaskrawo uwypukla się osobisty związek Stalina z klasą robotniczą. Nawet siedząc w więzieniu, był on doskonale zorientowany w najdrobniejszych szczegółach walki z przemysłowcami naftowymi, doskonale znał warunki pracy robotników, specyfikę poszczególnych kopalni naftowych, widział nastroje, nurtujące klasę robotniczą.

Stalin równolegle, a właściwie w nierozerwalnej łączności z kierowaniem walką robotników Baku prowadzi ożywioną walkę o partię, o jej całość i siłę, o przezwyciężenie kryzysu w partii. „Wskutek kryzysu rewolucji — pisał Stalin — nastąpił kryzys również w partii — organizacje utraciły trwałą łączność z masami, partia rozczłonkowała się na odrębne organizacje" (str. 164). Z kryzysu tego mieńszewicy wyciągali wniosek o potrzebie likwidacji partii. Stalin, przeciwstawiając się likwidatorskim tendencjom, wskazuje na konieczność przezwyciężenia źródeł kryzysu i zachowania przy tym całego dorobku partii.

„Partia cierpi przede wszystkim na oderwanie od masy, należy ją za wszelką cenę powiązać z tymi masami" (str. 158) — oto pierwsze zadanie stojące przed partią w walce o przezwyciężenie kryzysu. Stalin nakreśla

szereg konkretnych środków dla realizacji tego zadania. *„Konieczne jest* — mówi — *aby najbardziej doświadczeni i najbardziej wpływowi wśród robotników wchodzili w skład wszystkich organizacji miejscowych, aby sprawy organizacji miejscowych, aby sprawy organizacji ześrodkowały się w ich mocnych dłoniach, aby oni, i właśnie oni, zajmowali najważniejsze posterunki w organizacji, począwszy od praktycznych i organizacyjnych do literackich włącznie. Nie ma nieszczęścia jeżeli robotnicy, którzy zajmują ważne posterunki, okażą się niedostatecznie doświadczeni i przygotowani, niechaj nawet potykają się na początku — praktyka i rady bardziej doświadczonych towarzyszy rozszerzą ich widnokrąg i urobią ich w końcu na prawdziwych publicystów i wodzów ruchu“* (str. 159 — podkr. nasze). Stalin wskazuje równocześnie na konieczność pracy propagandowej wśród przodujących robotników, konieczność tworzenia kółek marksistowskich, które by umożliwiały przyswojenie sobie przez robotników teorii marksizmu.

„Konieczne jest zespolenie... organizacji ze sobą wokół Komitetu Centralnego“ (str. 165) — oto drugie zadanie wysunięte przez Stalina w walce o likwidację kryzysu w partii. Wskazuje on na to, że periodyczne zwoływanie konferencji partyjnych nie rozwiązuje tego problemu — rozwiązać go może tylko powstanie ogólnorosyjskiej gazety partyjnej jako organu jednoczącego partię wokół Komitetu Centralnego.

Równolegle do walki z mieńszewikami prowadzi Stalin walkę i na drugim froncie — z „otzowistami“. „Komitet Bakiński — pisał Stalin — kategorycznie opowiada się za stanowiskiem większości redakcji[4]), której przedstawicielem jest towarzysz Lenin“ (str. 173). Wypowiadając się przeciwko awanturniczym dążeniom rezygnacji z wszelkiej roboty legalnej stwierdza, że „możliwości legalne w postaci związków, klubów, a zwłaszcza trybuny dumskiej, powinny być wyzyskane w celu wzmocnienia partii, że partia nie powinna odwoływać frakcji dumskiej z Dumy, że powinna, przeciwnie, pomagać frakcji w naprawieniu jej błędów i w prowadzeniu z trybuny dumskiej właściwej jawnej agitacji socjaldemokratycznej“ (str. 173). Komitet Bakiński wypowiedział się również w sprawach ideologicznych, dając zdecydowany odpór tzw. „bogotwórcom“, zmierzającym do wniesienia pierwiastków religijnych do socjalizmu. „Marksizm powstał i ukształtował się — stwierdza rezolucja Komitetu — jako określony światopogląd, nie dzięki przymierzu z elementami religijnymi, lecz w wyniku bezlitosnej walki z nimi“ (str. 175).

W 1910 r. Stalin pisze z zesłania Solwyczegodzkiego list do KC partii, w którym zajmując twarde leninowskie stanowisko występuje przeciwko stworzonemu przez Trockiego tzw. „blokowi sierpniowemu“ skupiającemu wszystkie antypartyjne elementy — od mieńszewików do otzowistów. Rozwijając w liście plan uzdrowienia partii, Stalin stwierdza konieczność utworzenia krajowego ośrodka pracy partyjnej, który potrzebny był „jak powietrze, jak chleb“.

---

[4]) Chodzi tu o większość redakcji „Proletarija“, na której czele stał Lenin, w przeciwieństwie do mniejszości, reprezentującej „otzowistów“.

Rozwinięty przez Stalina i zaakceptowany przez Lenina plan przezwyciężenia kryzysu w partii legł u podstaw historycznej praskiej konferencji partyjnej w 1912 r. Konferencja wybrała nowy bolszewicki Komitet Centralny z Leninem i Stalinem na czele. Stalin, który był wówczas na zesłaniu, wybrany został do KC zaocznie. Konferencja utworzyła rosyjskie biuro KC, na czele którego stanął towarzysz Stalin. „Nareszcie udało się — pisał Lenin o wynikach konferencji[*]) — wbrew hołocie odrodzić partię i jej Komitet Centralny".

III

W 1912 r. rozpoczyna się petersburski okres działalności towarzysza Stalina. Stalin ucieka z zesłania, przyjeżdża nielegalnie do Petersburga, staje na czele Rosyjskiego Biura KC i kieruje pracą nad realizacją uchwał praskiej konferencji.

W odpowiedzi na dokonaną przez żandarmów carskich masakrę robotników kopalni złota nad Leną rozpoczęła się w kwietniu 1912 w całej Rosji fala strajków i demonstracji politycznych.

Stalin, kierując walką proletariatu petersburskiego, dał w swoich pracach analizę nowej fali ruchu rewolucyjnego i wytyczył zadania partii w nowej sytuacji, wskazał, że stawia ona przed proletariatem szczególnie ważne zadania: „Po to jednak, by zbliżające wystąpienia nie były rozproszone i chaotyczne, aby proletariat mógł z powodzeniem odegrać szczytną rolę jednoczyciela i kierownika w przyszłych wystąpieniach — w tym celu oprócz świadomości rewolucyjnej szerokich warstw ludu i klasowego uświadomienia proletariatu, konieczne jest jeszcze istnienie silnej, sprężystej partii proletariackiej, która potrafi zjednoczyć wysiłki poszczególnych organizacji w jeden wspólny wysiłek i w ten sposób skierować ludowy ruch rewolucyjny przeciwko głównym szańcom wroga. Usprawnienie partii proletariatu — Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji — oto co jest szczególnie konieczne, by proletariat mógł godnie powitać zbliżające się wystąpienia rewolucyjne" (str. 222).

Stalin pisze w tym czasie w bolszewickim piśmie „Zwiezda" („Gwiazda") szereg prac o wypadkach leńskich, mobilizując robotników do walki, demaskuje kadetów i mieńszewików. Równocześnie prowadzi prace przygotowawcze do wydania legalnej bolszewickiej gazety ogólnorosyjskiej. Wysunięta przez niego inicjatywa stworzenia gazety została podtrzymana przez Lenina. 5 maja 1912 r. ukazał się pierwszy numer „Prawdy" z wstępnym artykułem Stalina „Nasze cele".

We wstępnym artykule Stalin podkreślał konieczność utrzymania ścisłego kontaktu gazety z klasą robotniczą, wzywał robotników do pisania do swojej gazety: „Niechaj robotnicy nie mówią, że „nie przywykli" do pisania: robotnicy - literaci nie spadają gotowi z nieba, wyrabiają się powoli w toku pracy publicystycznej. Należy tylko odważniej brać się do

[*]) Lenin, Dzieła, t. XXIX, str. 19 (wyd. 3).

dzieła: ze dwa razy się potkniesz, a później nauczysz się już pisać..." (str. 256).

W dniu ukazania się „Prawdy" Stalin został ponownie aresztowany i w kilka tygodni później zesłany do Narymskiego Kraju. Już po dwóch miesiącach pobytu na zesłaniu ucieka, wraca do Petersburga i staje na czele organizacji bolszewickiej, kierując akcją wyborczą do IV Dumy. W toku kampanii pisze szereg artykułów do „Prawdy", odezwy, ulotki. W całej pełni uwydatnia się tu jego talent jako propagandzisty i agitatora. Prace Stalina w jasny i prosty, zrozumiały dla każdego sposób tłumaczyły skomplikowane zagadnienia polityczne, mobilizowały do walki, skupiały robotników wokół partii. W całym tym okresie utrzymuje on stały kontakt z Leninem, który będąc wówczas w Krakowie, pisze do niego listy, ocenia artykuły w „Prawdzie" i sam pisze do niej, daje nastawienie polityczne. W październiku 1912 r. pisze Stalin słynny „Nakaz robotników petersburskich dla swego posła robotniczego", dokument, do którego Lenin przywiązywał wielką wagę. Nakaz określał program bolszewików w kampanii wyborczej, wskazywał na to, że niezrealizowane są zadania 1905 r. i określił rolę proletariatu w „przede dniu nadciągających ruchów masowych" (str. 258). „Inicjatorem tych ruchów — pisał Stalin w „Nakazie" — będzie, podobnie jak w piątym roku, przodująca klasa społeczeństwa rosyjskiego, proletariat rosyjski. Sojusznikiem zaś jego może być tylko znękane cierpieniami chłopstwo, żywotnie zainteresowane w wyzwoleniu Rosji" (str. 258). „Nakaz" podkreśla konieczność walki na dwa fronty — z władzą carską i z liberalną burżuazją — i wytycza zadania frakcji dumskiej: „rozpowszechnianie z trybuny dumskiej naszych żądań, nie zaś czczą zabawę ustawodawczą w pańskiej Dumie" (258). Pod kierownictwem Stalina bolszewicy osiągnęli zwycięstwo w wyborach do IV Dumy.

IV

W skład II tomu Dzieł wchodzi „Marksizm a kwestia narodowa".

„U nas pewien cudowny Gruzin usiadł i pisze dla „Proswieszczenia" wielki artykuł, zebrawszy *wszystkie* austriackie i inne materiały" — pisał Lenin do Gorkiego z Poronina w styczniu 1913 r. o tej pracy Stalina, niejednokrotnie jeszcze dając jej wysoką ocenę i wysuwając ją na czoło wszystkich prac bolszewickich o kwestii narodowej.

W 1912 r. Stalin dwukrotnie był w Polsce u Lenina, mieszkającego wówczas w Krakowe i w Poroninie. Podczas drugiego swego pobytu (grudzień 1912 — styczeń 1913 r.) wziął udział w naradzie KC, która odbyła się w Poroninie i rozpatrywała m.in. kwestię narodową. W Poroninie również Lenin rozmawiał ze Stalinem o rozpracowaniu programu bolszewików w tej sprawie. W drugiej połowie stycznia Stalin wyjeżdża do Wiednia i tam kończy „Marksizm a kwestia narodowa".

Dzieło to, to genialny programowy dokument marksizmu-leninizmu w kwestii narodowej. W późniejszych swoich pracach Stalin dalej rozwijał podstawowe jego tezy, tworząc zwarty program w kwestii narodowo-

kolonialnej. Wśród tych prac szczególną rolę odgrywa napisana w 1929 r. a niedawno opublikowana „Kwestia narodowa a leninizm".

Szczegółowe omówienie dzieła Stalina „Marksizm a kwestia narodowa" wykracza daleko poza ramy niniejszego artykułu i musiałoby być przedmiotem specjalnej pracy. Chcielibyśmy się tu ograniczyć do pobieżnego chociażby przeglądu podstawowych zagadnień poruszonych w tym dziele.

Praca „Marksizm a kwestia narodowa" powstała w okresie, gdy przed partią bolszewicką stanęła szczególnie ostro sprawa walki z nacjonalizmem. Okres reakcji stołypinowskiej, fala represji przeciwko mniejszościom narodowym — wszystko to sprzyjało krzewieniu się nacjonalizmu i szowinizmu, które przenikały nawet do szeregów klasy robotniczej. Równocześnie oportunistyczne programy II Międzynarodówki w kwestii narodowej — w szczególności austriackich socjalistów Bauera, Springera i in. oraz stanowisko „Bundu" i PPS dezorientowały klasę robotniczą, wnosiły do jej szeregów jad nacjonalizmu. Tylko bolszewicy mogli przeciwstawić nacjonalizmowi „wypróbowaną broń internacjonalizmu, jedność i niepodzielność walki klasowej" (str. 298). „Marksizm a kwestia narodowa" stał się orężem walki klasy robotniczej z nacjonalizmem o proletariacki internacjonalizm. Tę samą rolę niezawodnego oręża proletariackiego internacjonalizmu wypełnia on i dziś, w trzydzieści osiem lat po napisaniu.

Pierwszy rozdział „Marksizmu a kwestii narodowej" poświęcony jest wyjaśnieniu pojęcia narodu. Stalin podaje tu klasyczną definicję narodu: *„Naród jest to wytworzona historycznie trwała wspólnota ludzi, powstała na gruncie wspólnoty języka, terytorium, życia ekonomicznego i układu psychicznego przejawiającego się we wspólnocie kultury"* (str. 303).

Definicja ta ujmuje we wzajemnej łączności, we wzajemnym powiązaniu, dialektycznie, cechy narodu. Definicja ta ujmuje, spośród szeregu cech narodu, cechy istotne, które decydują o tym czy dana wspólnota historyczna jest narodem. *„Tylko istnienie wszystkich cech razem wziętych daje nam naród"* (str. 304).

Stalin wykazuje, że o istnieniu narodu decydują przede wszystkim obiektywne warunki materialne, warunki rozwoju historycznego. „Czym jest charakter narodowy, jeśli nie odbiciem warunków życia, jeśli nie koncentratem wrażeń, otrzymanych od otaczającego środowiska? Jak można ograniczać się tylko do charakteru narodowego, odosobniając go i odrywając od gruntu, który go zrodził"? (str. 307). Charakter narodowy może jednak sam z kolei oddziaływać na rozwój narodu. Fakt, że charakter narodu, jego kultura, wyrastają z warunków materialnego bytu społeczeństwa, nakazuje rozpatrywanie kultury narodowej nie w oderwaniu, ale w łączności, jako wynik walki klasowej, toczącej się w społeczeństwie.

Stalin wskazuje, że naród jest kategorią historyczną określonej epoki, epoki rozwijającego się kapitalizmu. „Proces likwidacji feudalizmu i rozwoju kapitalizmu jest jednocześnie procesem formowania się ludzi w narody" (str. 309).

Dopiero kapitalizm, powstanie więzi ekonomicznej między rozdrobnionymi feudalnymi książątewkami, powstanie ośrodków kulturalnych — tworzy warunki dla powstania narodu. Motorem formowania się narodów w tym okresie jest burżuazja, dążąca do stworzenia własnego, narodowego rynku zbytu i tworząca w tym celu państwo narodowe. Tak powstały państwa narodowe w Europie zachodniej. Natomiast we wschodniej Europie, na skutek specyficznych warunków historycznych, powstały nie państwa narodowe, a wielonarodowe i kapitalizm zaczął się tam rozwijać wówczas, gdy niektóre narodowości znalazły się wewnątrz państwa wielonarodowego, pod panowaniem narodu panującego (jak np. w Rosji carskiej i Austrii). Młoda burżuazja narodu uciskanego napotyka w swoich dążeniach na opór burżuazji narodu uciskającego. Tak rodzi się ruch narodowy. Burżuazja dążąca do zdobycia własnego rynku zbytu, do zabezpieczenia się przed konkurencją, rodzi ten ruch, jest główną siłą tego ruchu. „Zasadniczą kwestią dla młodej burżuazji jest rynek. Sprzedać swe towary i odnieść zwycięstwo w konkurencji z burżuazją innej narodowości— oto jej cel. Stąd jej pragnienie zapewnić sobie „swój", „rodzimy" rynek. Rynek — to pierwsza szkoła, w której burżuazja uczy się nacjonalizmu" (str. 311 — 312).

Towarzysz Stalin w swej pracy „Kwestia narodowa a leninizm" scharakteryzował narody, które tworzy kapitalizm jako narody burżuazyjne.

„Burżuazja oraz jej partie nacjonalistyczne były i pozostają w tym okresie siłą kierowniczą takich narodów. Pokój klasowy w łonie narodu gwoli „jedności narodu", rozszerzenie terytorium swego narodu drogą zagarniania cudzych terytoriów narodowych, nieufność i nienawiść do obcych narodów, ucisk mniejszości narodowych, wspólny front z imperializmem — taki jest ideologiczny i społeczno-polityczny bagaż tych narodów.

...Jest zrozumiałe, że los takich narodów związany jest z losem kapitalizmu, że z upadkiem kapitalizmu muszą one zejść z widowni"[6]).

Narody burżuazyjne nie są jedynym typem narodów. Na bazie dawnych narodów, po obaleniu kapitalizmu, zlikwidowaniu burżuazji i jej partii, po wprowadzeniu władzy radzieckiej powstały w Związku Radzieckim nowe, socjalistyczne narody, które dziś tworzą się również w krajach demokracji ludowej. Towarzysz Stalin daje dokładną charakterystykę tych nowych, socjalistycznych narodów, jako narodów z gruntu przeciwstawnych narodom burżuazyjnym. [7])

Tak więc w okresie rozwijającego się kapitalizmu „walka narodowa... jest walką klas burżuazyjnych między sobą" (str. 314). Burżuazja stara się jednak wciągnąć masy ludowe do ruchu narodowego, poprowadzić je w imię haseł „pokoju narodowego" do walki o interesy burżuazji, pod hegemonią jej nacjonalistycznych partii. Masy ludowe są burżuazji potrzebne w ruchu narodowym — bez ich udziału bowiem ruch ten pozostaje bezsilny.

---

[6]) Cyt. wg „Nowych Dróg", Nr 6(18), str. 6

[7]) Por. „Nowe Drogi" Nr 6(18), str. 7.

„Siłę ruchu narodowego określa stopień udziału w nim szerokich warstw narodu, proletariatu i chłopstwa" (str. 313).

Wszystko to jednak nie znaczy bynajmniej, że proletariat nie jest zainteresowany w ruchu narodowym, nie jest zainteresowany w zniesieniu ucisku narodowego. Proletariat jest w tym zainteresowany nie tylko dlatego, że odczuwa ucisk narodowy na własnej skórze, że hamuje on jego rozwój, ale również i dlatego, że ucisk narodowy rodzi nacjonalizm, rodzi nienawiść między narodami i umożliwiając przenikanie nacjonalizmu w szeregi klasy robotniczej, stwarza grunt dla podporządkowania proletariatu burżuazji. Ale będąc zainteresowanym w likwidacji ucisku narodowego, proletariat nie podporządkowuje się *nacjonalizmowi* burżuazji lecz przeciwstawia mu w walce o wolność narodów swoje własne *internacjonalistyczne* stanowisko.

„Świadomy proletariat posiada swój własny sztandar i nie ma poco stawać pod sztandarem burżuazji" (str. 313).

„Robotnicy są zainteresowani w zupełnym zespoleniu wszystkich swych towarzyszy w jednolitą armię międzynarodową, w szybkim i ostatecznym ich wyzwoleniu z duchowej niewoli burżuazji, w całkowitym i swobodnym rozwoju sił duchowych swych współbraci, bez względu na to do jakiego narodu należą.

Dlatego robotnicy walczą i będą walczyli z polityką ucisku narodów we wszystkich jej postaciach, od najbardziej wyrafinowanych do najbardziej brutalnych, jak również z polityką podjudzania we wszystkich jej postaciach.

Dlatego socjaldemokracja wszystkich krajów proklamuje prawo narodów do samookreślenia" (str. 316).

Cała genialność i dalekowzroczność tego stanowiska występuje ze szczególną jaskrawością dziś, gdy proletariat — a nie burżuazja, która zaprzedaje swój kraj obcemu imperializmowi — jest hegemonem walki narodowo-wyzwoleńczej ludów Europy i ludów kolonii.

Stalin stwierdza, że uznanie prawa narodów do samookreślenia nie wyczerpuje jeszcze programu partii w kwestii narodowej. Prawo narodu do samookreślenia oznacza, że „naród ma prawo urządzić życie tak, jak chce, nie gwałcąc oczywiście praw innych narodów" (str. 318). Powstaje jednak zagadnienie, jak z punktu widzenia interesów klasy robotniczej, winien naród określić swoje życie?

Stalin daje tu raz jeszcze mistrzowski wzór stosowania dialektyki marksistowskiej, ujmowania zjawisk w rozwoju i w powiązaniu z konkretnymi warunkami historycznymi. Na przykładzie Polski wyjaśnia, że prawo narodu do samookreślenia, aż do oderwania włącznie, nie oznacza bynajmniej, że w każdej sytuacji klasa robotnicza winna dążyć do oderwania się danego narodu. Jak wiadomo, w połowie XIX w. Marks stał na stanowisku słuszności oderwania się Polski od Rosji. Wynikało to zarówno z całokształtu sytuacji międzynarodowej, jak i z konkretnego układu sił klasowych w Rosji carskiej, gdzie Polska była krajem stosunkowo najlepiej rozwiniętym gospodarczo i kulturalnie. W drugiej jednak poło-

wie XIX wieku w., gdy ośrodek ruchu rewolucyjnego przesunął się na wschód, hasło oderwania, oznaczające w praktyce odrywanie walki robotnika polskiego od rosyjskiego, było hasłem nacjonalistycznym, niesłusznym z punktu widzenia interesów klasy robotniczej.

„Nie wyklucza to oczywiście — pisze Stalin — możliwości powstania pewnych koniunktur wewnętrznych i zewnętrznych, kiedy sprawa oderwania się Polski znów może stanąć na porządku dziennym“ (str. 319—320).

Stalin wskazuje, że proletariat nie może rozpatrywać kwestii narodowej jako sprawy oderwanej, jako sprawy stojącej — jak głoszą burżuazyjni nacjonaliści — na płaszczyźnie ponadklasowej. Partia marksistowska w całej pełni uznaje prawo samookreślenia, ale to bynajmniej nie oznacza, że „socjaldemokracja nie będzie walczyła, nie będzie agitowała przeciwko niecelowym żądaniom narodów. Przeciwnie socjaldemokracja powinna poprowadzić taką agitację i tak wpłynąć na wolę narodów, aby urządziły swe życie w sposób najbardziej zgodny z interesami proletariatu“ (str. 360). Proletariat ujmuje kwestię narodową z punktu widzenia swoich interesów klasowych, z punktu widzenia interesów walki klasowej na danym etapie jej rozwoju odrzucając nacjonalistyczne stanowisko. W konkretnych ówczesnych warunkach Rosji carskiej kwestię narodową można było rozpatrywać tylko w łączności z rewolucją burżuazyjno-demokratyczną w Rosji.

W pracy „Kwestia narodowa a leninizm“ Stalin wyjaśnia, że po pierwszej wojnie światowej w nowym etapie dziejowym, w okresie imperializmu i rewolucji proletariackich marksiści dostosowali swoją politykę do tego nowego okresu, rozpatrując kwestię narodowo-kolonialną jako część składową rewolucji socjalistycznej.

„W nowym okresie, w okresie pierwszej wojny światowej, kiedy długotrwała wojna pomiędzy dwiema koalicjami imperialistycznymi podkopała potęgę imperializmu światowego, kiedy kryzys światowego systemu kapitalistycznego osiągnął stopień krańcowy, kiedy obok klasy robotniczej „metropolii“ do ruchu wyzwoleńczego przystąpiły również kraje kolonialne i zależne, kiedy kwestia narodowa przerosła w kwestię narodowo-kolonialną, kiedy jednolity front klasy robotniczej narodów kolonii oraz krajów zależnych zaczął się przekształcać w realną siłę, kiedy zatem zagadnieniem chwili stała się *rewolucja socjalistyczna* — marksiści rosyjscy nie mogli się już zadowolić polityką poprzedniego okresu i uznali za konieczne rozwiązanie kwestii narodowej związać z losami przewrotu socjalistycznego“.[8])

Tak więc kwestia narodowo-kolonialna jest częścią składową ogólnego zagadnienia rewolucji proletariackiej, częścią zagadnienia dyktatury proletariatu. Tylko ujęcie władzy przez klasę robotniczą, ustanowienie dyktatury proletariatu może przynieść istotne rozwiązanie kwestii narodowej, może dać narodom uciskanym wolność.

Ujęcie władzy przez klasę robotniczą, ustanowienie ustroju dyktatury proletariatu nie tylko wyzwala naród od ucisku narodowego. Po obale-

[8]) Por. „Nowe Drogi“, Nr 6(18), str. 16.

niu kapitalizmu, pod kierownictwem klasy robotniczej i jej partii powstają na bazie dawnych burżuazyjnych, nowe socjalistyczne narody. Również w naszym kraju w toku przeobrażeń społecznych, w ogniu walki klasowej o budownictwo socjalizmu powstaje socjalistyczny naród. „Dzięki głębokiemu przełomowi i dokonywającym się przeobrażeniom politycznym, gospodarczym i kulturalnym — pisał tow. Bierut[9]) — zostało zapoczątkowane przekształcenie się narodu polskiego z narodu burżuazyjno-szlacheckiego w naród socjalistyczny, o ileż bardziej zwarty niż poprzednio, o ileż bardziej prężny, twórczy, dzięki likwidacji sprzeczności klasowych". Zarówno przeszło trzydziestoletnie dzieje Związku Radzieckiego, niewzruszona przyjaźń narodów ZSRR, jak i doświadczenie krajów demokracji ludowej i ruchów narodowo-wyzwoleńczych w koloniach, potwierdza w całej pełni słowa Stalina, że „jedynie w świecie socjalistycznym może zapanować zupełny spokój" (str. 317—318). Ustanowienie władzy klasy robotniczej dało narodom możliwość pełnego rozwoju, rozkwitu ich kultury, przezwyciężania resztek burżuazyjnego nacjonalizmu w imię braterstwa narodów, w imię proletariackiego internacjonalizmu.

Podstawowa wytyczna stalinowska w rozpatrywaniu kwestii narodowej — „konkretne warunki historyczne jako punkt wyjścia, dialektyczne ujęcie zagadnienia, jako jedyne słuszne ujęcie" (325—326) umożliwiło partii bolszewickiej znalezienie w każdej sytuacji, w coraz to nowych zmieniających się warunkach historycznych, słusznego, zgodnego z proletariackim internacjonalizmem rozwiązania kwestii narodowej.

W „Marksizmie a kwestii narodowej" Stalin poddał miażdżącej krytyce oportunistyczne i nacjonalistyczne teorie socjaldemokratów austriackich, mieńszewików i „Bundu". Stalin zdemaskował ukryte ostrze nacjonalistyczne teorii o „autonomii narodowej", wykazał jak nacjonalizm w praktyce prowadzi do podporządkowania interesów klasowych proletariatu „swojej" burżuazji w imię „ogólno-narodowych" celów. W Austrii bauerowskie teorie doprowadziły do całkowitego rozbicia ruchu robotniczego, do wykorzystywania robotników czeskich jako łamistrajków przeciwko robotnikom niemieckim, do nacjonalistycznego rozbicia nie tylko partii, ale i związków zawodowych oraz kooperatyw. Wszelkim rozbijackim próbom budowania partii, zmierzającym do grupowania członków według narodowości przeciwstawił Stalin marksistowskie, internacjonalistyczne stanowisko — „Typ organizacji wpływa nie tylko na działalność praktyczną. Wyciska on niezatarte piętno na całym życiu duchowym robotnika. Robotnik żyje życiem swej organizacji, rośnie tam duchowo i wychowuje się. I oto obracając się w swej organizacji i spotykając się wciąż z towarzyszami innych narodowości, prowadząc razem z nimi walkę pod kierownictwem wspólnego kolektywu — przejmuje się głęboko myślą, że robotnicy to *przede wszystkim* członkowie jednej rodziny klasowej, członkowie jednolitej armii socjalizmu" (str. 363).

Cała praca jest przepojona duchem proletariackiego internacjonalizmu. *„Zasada międzynarodowego zespolenia robotników,* jako niezbędny punkt

---

[9]) Por. „Nowe Drogi", Nr 6(18), str. 44.

w rozwiązaniu kwestii narodowej" — taki jest końcowy wniosek „Marksizmu a kwestii narodowej".

Genialne dzieło J. Stalina uczy wszystkie partie komunistyczne **i robotnicze proletariackiego internacjonalizmu, nieprzejednanej walki z wszelkimi rodzajami otwartego i zakapturzonego nacjonalizmu; mobilizuje do walki przeciwko titowskiej bandzie szpiegów i dywersantów oraz próbom przenikania ich do krajów demokracji ludowej.**

*

* *

Prace II tomu Dzieł uczą nas, że partia bolszewicka, partia nowego typu rosła i krzepła w nieprzejednanej walce z oportunizmem, w nieprzejednanej walce o utrzymanie linii leninowskiej, demaskując oportunizm, jako agenturę burżuazji w ruchu robotniczym. „Droga rozwoju i umacniania partii proletariackich — uczy nas Stalin — prowadzi przez oczyszczanie ich od oportunistów i reformistów, socjalimperialistów i socjalszowinistów, socjalpatriotów i socjalpacyfistów. Partia wzmacnia się przez to, że oczyszcza swe szeregi od żywiołów oportunistycznych". („Zagadnienia leninizmu", str. 75).

Nieprzejednana walka o wierność zasadom marksizmu-leninizmu, nieprzejednana walka z oportunizmem jako cecha partii nowego typu — oto nauka, płynąca z II tomu Dzieł Stalina.

Prace II tomu Dzieł Stalina uczą nas, że partia bolszewicka rosła i krzepła w nieprzejednanej walce przeciwko nacjonalizmowi, wysoko dzierżąc sztandar proletariackiego internacjonalizmu. Partia zwalczała wszelki nacjonalizm — otwarty szowinizm burżuazji, zamaskowany nacjonalizm mieńszewików i oportunistów z II Międzynarodówki. „Z jawnym nacjonalizmem — uczy nas Stalin — zawsze można sobie dać radę: nie trudno go przejrzeć. O wiele trudniejsza jest walka z nacjonalizmem zamaskowanym i w masce swej niełatwym do rozpoznania. Osłaniając się pancerzem socjalizmu, jest on lepiej zabezpieczony od ciosu i bardziej żywotny. Krzewiąc się zaś wśród robotników, zatruwa atmosferę, rozpowszechnia szkodliwe idee wzajemnej nieufności i odosabnia robotników różnych narodowości" (str. 336).

Zrywać maskę z zakapturzonego nacjonalizmu, zwalczać jego wpływy w szeregach partii i klasy robotniczej, zachować niezachwianą wierność zasadom proletariackiego internacjonalizmu — oto nauka płynąca z II tomu Dzieł Stalina.

Prace II tomu Dzieł Stalina uczą nas, że w najtrudniejszym okresie walki, w warunkach straszliwego terroru reakcji, partia zachowała swą siłę, krzepła i wzmacniała się zacieśniając nieustannie więź z klasą robotniczą. Partia przezwyciężała kryzys w swoich szeregach, wzmacniając więź z klasą robotniczą, wiążąc codzienną walkę i codzienne sprawy robotników z wielką walką klasową proletariatu, wzmacniając trzon proletariacki organizacji partyjnych.

Wzmacniać więź partii z masami, jako podstawowe źródło jej siły, wzmacniać proletariacki trzon partii — oto nauka płynąca z II tomu Dzieł Stalina.

Prace II tomu Dzieł Stalina pokazują nam, jak trudna i ciężka była droga, którą szli bolszewicy do partii nowego typu. II tom Dzieł ukazuje nam ważny etap zwycięskiej walki o partię bolszewicką, pierwszą na świecie partię proletariacką nowego typu, partię, która poprowadziła masy pracujące do szturmu na kapitalizm, która zwycięsko zbudowała socjalizm, która dziś kieruje marszem do komunizmu.

II tom Dzieł Stalina, wzbogacający twórczo skarbnicę marksizmu-leninizmu, jest dla naszej partii orężem w walce o budownictwo partii nowego typu, orężem w walce o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju.

G. Astafiew

Droga zwycięstwa Chin Ludowych

Chiny, jeden z największych krajów świata, liczący około 475 milionów ludności i zajmujący obszar około 10 mln. km. kw., na początku drugiej wojny światowej miał charakter półkolonii. Będąc formalnie państwem niezależnym, Chiny były gospodarczo uzależnione od trzech mocarstw imperialistycznych — Anglii, USA i Japonii, prowadzących zaciekłą walkę między sobą oraz z innymi krajami kapitalistycznymi o „prawo" do monopolistycznej eksploatacji ludów i zasobów naturalnych tego bogatego kraju, o przekształcenie go we własną kolonię.

Słowa towarzysza Stalina, wskazującego w roku 1927 na „nawpółkolonialne położenie Chin i finansowo-ekonomiczne panowanie imperializmu"[1]) jako na jeden z zasadniczych faktów określających stan Chin, zachowywały w dalszym ciągu swoje znaczenie także w roku 1937, gdy Japonia dokonała najazdu na Chiny północne i środkowe.

Bohaterska walka, którą prowadziły postępowe warstwy narodu chińskiego z proletariatem na czele pod kierownictwem partii komunistycznej przeciwko połączonym siłom imperializmu i reakcji wewnętrznej w ciągu tego dziesięciolecia, nie zdołała jeszcze doprowadzić do obalenia panowania imperializmu w Chinach.

Panowanie swe w Chinach imperializm realizował w oparciu o tzw. burżuazję kompradorską, będącą pośrednikiem między kapitałem zagranicznym a rynkiem chińskim, w oparciu o klasy nawpółfeudalne i warstwy obszarników, burżuazję handlowo-lichwiarską, biurokrację

[1]) Stalin, Dzieła, t. IX, str. 221

wojskową i cywilną, posiadające w Chinach monopol na władzę ekonomiczną i polityczną i eksploatujące klasę pracującą przy pomocy metod feudalno-średniowiecznych.

Towarzysz Stalin, charakteryzując tę władzę obszarników i biurokracji, która w sposób szczególny wiązała się z istnieniem kapitału handlowego, zapożyczającego od nich średniowieczne metody eksploatacji i ucisku chłopów, jako przeżytki feudalizmu, mówił, że są one przeważającymi czynnikami ucisku w Chinach[2]). Połączenie nawpół kolonialnego i nawpół feudalnego ucisku, splot interesów imperializmu z obszarniczo-burżuazyjną militarystyczną górą na gruncie wspólnej eksploatacji pracujących było do ostatnich czasów jedną z charakterystycznych cech Chin. Dlatego ruch narodowo-wyzwoleńczy narodu chińskiego został skierowany jednocześnie przeciwko dwóm rodzajom ucisku: feudalnemu i imperialistycznemu. Towarzysz Stalin wskazuje na to, jako na pierwszą cechę charakterystyczną rewolucji chińskiej.[3])

Podwójny ucisk — imperializmu i przeżytków feudalnych — odczuwał w pełni przede wszystkim proletariat przemysłowy i chłopstwo. W pewnym stopniu ucisk ten odczuwany był przez drobną burżuazję miejską oraz część burżuazji wielkiej (jej warstwę przemysłową). Lecz, jak mówi towarzysz Stalin, „wielka burżuazja narodowa w Chinach jest niezwykle słaba"[4]), uzależniona od imperializmu i boi się rozmachu rewolucyjnego"[5]). Wobec tego rola kierownika chińskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego znalazła się w rękach proletariatu chińskiego i jego partii, co jest drugą cechą charakterystyczną rewolucji chińskiej.

Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna i stworzone przez nią państwo robotników i chłopów — Związek Radziecki — wywarły w Chinach, jak w całym świecie, olbrzymi, decydujący wpływ na rozwój ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

Rewolucja Październikowa przerwała łańcuch imperialistyczny, który nieprzerwanym kołem otaczał Chiny, natchnęła chińskie masy pracujące do walki z imperializmem i zagwarantowała im nie tylko wszechstronne poparcie moralne i pomoc ze strony ZSRR, lecz również przekazywanie olbrzymiego doświadczenia proletariatu rosyjskiego i jego partii. Towarzysz Stalin wskazał na tę okoliczność, jako na trzecią cechę charakterystyczną rewolucji chińskiej [6]).

Wszystkie wspomniane czynniki zdecydowały o podstawowym rozmieszczeniu sił klasowych w Chinach w okresie początkowym ru-

---

[2]) Stalin, Dzieła, t. IX, str. 241
[3]) Stalin, Dzieła, t. X, str. 358
[4]) Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 358
[5]) Stalin, Dzieła, t. IX, str. 221
[6]) Patrz Stalin, Dzieła, tom VIII, str. 359. Patrz również: Mao-Tse-Tung „O dyktaturze demokracji ludowej" w Zeszytach Filozoficznych „Nowych Dróg", Nr 2, 1949 r.

chu narodowo-wyzwoleńczego, gdy „blok robotników, chłopów, inteligencji burżuazyjnej oraz burżuazji narodowej"[7]), złączony politycznie w Kuomintangu i rządzie kantońskim, podjął walkę z imperializmem zagranicznym i wojskowo-feudalną dyktaturą militarystów.

W kwietniu 1927 roku burżuazja chińska zdradziła sprawę wyzwolenia narodowego i zdecydowała się na porozumienie z imperialistami i obszarnikami. Wkrótce za jej przykładem poszła również inteligencja drobno-burżuazyjna, która także przeszła do obozu reakcji. Kuomintang z partii antyimperialistycznego i antyfeudalnego bloku klas rewolucyjnych przekształcił się w partię reakcyjnego bloku burżuazyjno-obszarniczego, który przy pomocy imperialistów ustalił w kraju dyktaturę i wzniecił wojnę domową przeciw robotnikom i chłopom. Przyczyną zdrady burżuazji i inteligencji drobno-burżuazyjnej oraz ich przejścia do obozu reakcji była zmiana istoty i kierunku walki narodowo-wyzwoleńczej w miarę jej rozwoju i wciągnięcia do niej szerokich mas pracujących. Istota tych zmian przedstawiona została w sposób wyczerpujący w wypowiedziach towarzysza Stalina o okresach rewolucji chińskiej i sojusznikach proletariatu.

Wskazując na to, że rewolucja chińska, jak i każda rewolucja, winna przejść w swoim rozwoju przez kilka etapów, towarzysz Stalin charakteryzuje pierwszy jej etap, jako rewolucję ogólnonarodowego zjednoczonego frontu, skierowaną głównie przeciwko zewnętrznemu uciskowi imperialistycznemu. „W okresie pierwszego etapu rewolucji, gdy była ona rewolucją ogólnonarodowego *zjednoczonego* frontu (okres kantoński), sojusznikami proletariatu byli: chłopstwo, biedota miejska, inteligencja drobno-burżuazyjna, burżuazja narodowa... Sojusznicy ci nie byli i nie mogli być pewnymi w jednakowym stopniu. Część z nich była sojusznikami bardziej lub mniej pewnymi (chłopstwo, biedota miejska), inni — mniej pewnymi i chwiejnymi (inteligencja drobno-burżuazyjna), pozostali — byli zupełnie niepewni (burżuazja narodowa)" [8]).

Izolując burżuazję narodową (jej przedstawicieli w Kuomintangu) i pchając w kierunku rozwoju rewolucji inteligencję drobno-burżuazyjną, proletariat w pierwszym etapie ruchu narodowo-wyzwoleńczego skupiał wokół siebie chłopstwo i biedotę miejską. Wzrost autorytetu komunistów i ich aktywność w masach i w armii, rozmach ruchu robotniczego, powstanie związków chłopskich, rozszerzenie terytorium rewolucji — wszystko to zrodziło strach i nienawiść u burżuazji narodowej i kapitulując przed imperializmem i elementami feudalno-obszarniczymi, przeszła ona do obozu kontrrewolucji. Walka narodowo-wyzwoleńcza weszła w „wyższą fazę swego rozwoju, w fazę rewolucji agrarnej"[9]), w drugi etap. Cechą charakte-

[7]) Stalin, Dzieła, t. X, str. 16
[8]) Stalin, Dzieła, t. IX, str. 340
[9]) Stalin, Dzieła, t. IX, str. 341

rystyczną drugiego etapu „jest fakt, że rewolucja kieruje swe ostrze głównie przeciw wrogom wewnętrznym, a przede wszystkim przeciwko reżimowi feudalnemu i feudałom“[10]), zachowując jednocześnie swe ostrze antyimperialistyczne. Zadanie walki z uciskiem imperialistycznym, które nie mogło być zrealizowane w pierwszym etapie, zostało przekazane „w dziedzictwie drugiemu etapowi rewolucji chińskiej“[11]) i było cechą charakterystyczną rewolucji agrarnej w Chinach, jako kraju nawpółkolonialnego, w którym nie można likwidować przeżytków feudalnych, nie prowadząc jednocześnie walki rewolucyjnej przeciw imperializmowi[12]).

Wskazując, że rewolucja agrarna jest „podstawą i istotą rewolucji burżuazyjno-demokratycznej“[13]), towarzysz Stalin określił istotę rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w Chinach jako „połączenie walki przeciwko przeżytkom feudalnym z walką przeciw imperializmowi“[14]).

W drugim etapie rewolucji „sojusznikami proletariatu były chłopstwo, biedota miejska i inteligencja drobnoburżuazyjna“[15]).

Rozszerzenie się potężnego ruchu chłopskiego, w wyniku którego „miliony i dziesiątki milionów chłopów“ zostały „wciągnięte do udziału w największej rewolucji agrarnej w takich prowincjach jak Chunan, Chubej, Chenan itd., w których chłopi wyłonili swą władzę, swój sąd, samoobronę, wyrzucając obszarników i rozprawiając się z nimi w sposób „plebejski“[16]). przestraszyło inteligencję drobnoburżuazyjną, która pod presją feudałów i imperializmu, idąc w ślady burżuazji narodowej, przeszła do obozu kontrrewolucji.

Towarzysz Stalin tłumaczy zdradę inteligencji drobnoburżuazyjnej „po pierwsze, strachem inteligencji drobnoburżuazyjnej przed rozszerzającą się rewolucją agrarną, oraz presją feudałów na kierownictwo uchańskie, po wtóre, naciskiem imperialistów w rejonie Czianczunia, żądających od Kuomintangu zerwania z komunistami, jako ceny za przepuszczenie na północ“[17]).

Po odejściu inteligencji drobnoburżuazyjnej sojusznikami proletariatu pozostały chłopstwo i biedota miejska, które zwarły swe szeregi wokół proletariatu, „tworząc tym samym grunt dla hegemonii proletariatu“[18]).

Odejście więc burżuazji narodowej i inteligencji drobnoburżuazyjnej nie osłabiło ruchu narodowo-wyzwoleńczego, lecz odwrotnie, wzmocniło go wskutek pozbycia się elementów chwiejnych.

---

[10]) Stalin, Dzieła, t. X, str. 25
[11]) Tamże
[12]) Patrz Stalin, Dzieła, t. IX, str. 286
[13]) Tamże
[14]) Tamże, str. 287
[15]) Tamże, str. 341
[16]) Tamże, str. 289
[17]) Tamże, str. 343
[18]) Tamże, str. 344

W ciągu trwania pierwszych dwóch etapów klasa pracująca Chin pod kierownictwem komunistów chińskich osiągnęła poważne sukcesy.

W tym okresie został całkowicie określony kierunek ruchu narodowo-wyzwoleńczego, jako ruchu antyfeudalnego i antyimperialistycznego skierowanego jednocześnie przeciw wewnętrznej reakcji i przeciw zewnętrznemu uciskowi imperialistycznemu; ujawnił się charakter ruchu, jako rewolucji agrarnej, tj. rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, skierowanej przeciw przeżytkom feudalizmu we wszystkich dziedzinach życia społecznego — gospodarczej, politycznej, ideologicznej, walczącej o demokrację;

została w znacznym stopniu rozszerzona baza masowa ruchu, drogą przyciągnięcia do ruchu agrarnego dziesiątków milionów chłopów, zaś do ruchu robotniczego — milionów robotników i biedoty miejskiej;

został wzmocniony skład klasowy ruchu kosztem wyeliminowania elementów chwiejnych (burżuazji i inteligencji drobnoburżuazyjnej) oraz skupienia się wokół proletariatu milionowych mas chłopstwa i biedoty miejskiej; kierownictwo przeszło w ręce proletariatu, który zajął miejsce hegemona rewolucji, zdolnego do doprowadzenia do końca rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, do zapewnienia demokratyzacji kraju i dalszego prowadzenia Chin, na drodze ku socjalizmowi;

została wykuta w ogniu rewolucji potężna partia komunistyczna — awangarda klasy robotniczej, niezawodny wódz i kierownik ludności pracującej Chin, — awangarda gwarantująca prawidłowe, marksistowsko-leninowskie kierownictwo walką narodowo-wyzwoleńczą.

Mimo to, że rewolucja chińska 1925 — 1927 r. wskutek zdrady burżuazji i inteligencji drobnoburżuazyjnej poniosła chwilową porażkę, walka narodu chińskiego o wyzwolenie narodowe i zniszczenie ucisku feudalnego nie została przerwana i wkrótce rozgorzała z nową siłą. W warunkach zaciekłej walki domowej, którą podjął reakcyjny blok burżuazyjno-obszarniczy przy bezpośredniej pomocy imperialistów, robotnicy i chłopi pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin uwolnili w roku 1933 — 1934 spod władzy reakcji 600 tys. km kw. obszaru Chin, liczącego 60 milionów ludności, stworzyli na nim sześć trwałych rejonów demokratycznych oraz urzeczywistnili rewolucyjno-demokratyczną dyktaturę proletariatu i chłopstwa w postaci Rad, która to forma władzy politycznej w Chinach została wskazana przez towarzysza Stalina jeszcze w roku 1926.

Towarzysz Stalin w swym przemówieniu 30 listopada 1926 r. „O perspektywach rewolucji w Chinach" wskazał, że władza w Chinach będzie przedstawiała „coś w rodzaju demokratycznej dyktatury proletariatu i chłopstwa, z tą jednak różnicą, że władza ta będzie w przeważającym stopniu antyimperialistyczna. Będzie to władza

o charakterze przejściowym do niekapitalistycznego albo ściślej mówiąc do socjalistycznego rozwoju Chin"[19]).

Pod sztandarem Rad chińscy robotnicy i chłopi odparli liczne próby zbrojnego zdławienia chińskiego ruchu demokratycznego przez reakcję.

Komunistyczna Partia Chin, kierując walką przeciwko zbrojnym wystąpieniom kontrrewolucji, prowadziła jednocześnie zdecydowaną walkę z ukrytymi i jawnymi zdrajcami, którzy zakradli się do szeregów partii, trockistami i prawicowymi odchyleńcami, jak również z odchyleniami „lewicowymi", które powodowały olbrzymie szkody w walce o demokrację w Chinach. Wskazania towarzysza Stalina, dotyczące rewolucji chińskiej, będąc bezcennym wkładem do teorii walk narodowo-kolonialnych, były wyjątkową pomocą dla komunistów chińskich w przyswojeniu i prawidłowym zastosowaniu teorii marksistowsko-leninowskich w konkretnych — historycznych warunkach tego kraju. W oparciu o doświadczenia WKP(b), o doświadczenia walki z odchyleńcami prawicowymi i „lewicowymi", Komunistyczna Partia Chin potrafiła zwalczyć odchylenie w swoich szeregach i zagwarantować rozwój ruchu wyzwoleńczego w prawidłowym kierunku. Walcząc na dwa fronty: z połączonym obozem wewnętrznej reakcji i imperializmem zagranicznym nazewnątrz oraz z ich agenturą czyli wewnętrznymi zdrajcami i odchyleńcami — robotnicy i chłopi radzieckich rejonów Chin pod kierownictwem partii komunistycznej i przy pomocy mas pracujących całych Chin w okresie od 1928 do 1936 roku kontynuowali pogłębienie rewolucji agrarnej skierowanej zarówno przeciw przeżytkom feudalnym, jak i przeciw panowaniu imperializmu.

Na obszarze radzieckich rejonów Chin została przeprowadzona reforma rolna: ziemia oraz inne środki produkcji, będące własnością obszarników, częściowo zaś kułaków — zostały skonfiskowane i oddane do użytku chłopom. Eksploatacja kolonialna i ucisk imperialistyczny na obszarze okręgów radzieckich zostały całkowicie zlikwidowane.

* * *

Wzmożenie agresji japońskiej w Chinach — zagarnięcie w roku 1931 Mandżurii, napad na Szanghaj w roku 1932 i w latach dalszych, wzmożona penetracja do Mongolii Wewnętrznej i Chin Północnych — stanowiły groźbę dla niezależności narodowej, jak również dla samego istnienia narodu chińskiego.

Olbrzymie niebezpieczeństwo, w obliczu którego znalazły się Chiny, mogło być zażegnane jedynie przez mobilizację sił całego narodu, drogą zjednoczenia narodu w jeden ogólno-narodowy front oporu wobec imperialistycznych planów całkowitego ujarzmienia kraju. Inicjatorką i organizatorką antyjapońskiego jednolitego frontu

[19]) Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 366

narodowego była Komunistyczna Partia Chin, która stanęła na czele ruchu ludowego, skierowanego przeciw agresji japońskiej. Partia komunistyczna wielokrotnie zwracała się do Kuomintangu z propozycją zaprzestania wojny domowej i stworzenia jednolitego frontu antyjapońskiego.

Kuomintang jednak ignorował te propozycje i tylko zdradziecki napad Japonii na Chiny 7 lipca 1937 roku i wywołany tym wybuch olbrzymiego oburzenia ludu chińskiego, który świadczył o zdecydowaniu ludu odparcia najazdu japońskiego, zmusiły Kuomintang, z wielką jednakże niechęcią i znacznym opóźnieniem, do zaniechania polityki sabotażu i wyrażenia zgody na stworzenie jednolitego frontu. Dnia 24 września 1937 roku został opublikowany oficjalny wywiad Czang-Kai-szeka, będący odpowiedzią na deklarację KC Komunistycznej Partii Chin z dnia 14 lipca i 23 września 1937 r. o współpracy Partii Komunistycznej i Kuomintangu w wojnie antyjapońskiej. Pomimo to, że formalna umowa o stworzeniu jednolitego frontu nie została podpisana, jednolity front w kraju został jednak stworzony wbrew oporowi reakcjonistów kuomintangowskich.

Zasadnicze rysy jego były następujące:

1) wielka burżuazja Chin przez zdradę ruchu narodowo-wyzwoleńczego w roku 1927 skompromitowała się całkowicie i w oczach szerokich mas narodu chińskiego nie mogła reprezentować aktywnej siły w jednolitym froncie, jaką była w pierwszym etapie ruchu narodowo-wyzwoleńczego;

2) proletariat, który w tym czasie pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin zdobył całkowitą hegemonię w ruchu narodowowyzwoleńczym, wzmocnił więź z chłopstwem i wystąpił jako organizator i przywódca jednolitego frontu antyjapońskiego;

3) program i zadania jednolitego frontu ogólnonarodowego stały obecnie na wyższym poziomie, niż w pierwszym etapie rewolucji 1925 — 1927 r.; oprócz zadań walki z imperializmem jednolity front z Komunistyczną Partią Chin na czele, wysuwał obecnie jako podstawowe żądania demokratyzację kraju i polepszenie bytu szerokich mas pracujących.

* * *

W toku wojny antyjapońskiej kierownicza rola proletariatu i jego partii komunistycznej zdobywały coraz większy autorytet w szerokich masach narodu chińskiego. Odpowiednio do tego wzrastała potęga i znaczenie jednolitego antyjapońskiego frontu narodowego, umacniał się zbrojny opór przeciw zaborcom, odnoszono coraz większe sukcesy na drodze budownictwa demokratycznego na obszarach uwolnionych spod okupacji japońskiej. Przyczyniły się do tego wywołane wojną poważne zmiany w gospodarczym i politycznym położeniu Chin. Zagarnięcie przez Japończyków gospodarczo rozwiniętych prowincji nadmorskich oraz ograniczenie obszaru Chin kuomin-

tangowskich do prowincji zachodnich, zacofanych i rolniczych, doprowadziło do zmiany stosunku sił w obozie rządzącym, a mianowicie do upadku roli i wpływów burżuazji przemysłowej, do wzrostu roli i wpływów klasy obszarników oraz ściśle z nią związanej burżuazji handlowo-lichwiarskiej. Obszarnicy stali się decydującą siłą bloku obszarniczo-burżuazyjnego.

Wzrost gospodarczego i politycznego wpływu obszarników w obozie rządzącym musiał nieuchronnie doprowadzić do wzmocnienia się reakcji, do ataków na elementy demokratyczne i wreszcie do próby zawarcia porozumienia z imperializmem japońskim.

Jako wyraz tego reakcyjnego kierunku powstało hasło „biernej obrony" przeciw Japończykom, połączone z czynną akcją, skierowaną przeciw demokracji chińskiej, która znalazła swój wyraz w ataku na oddziały 4-tej i 8-mej armii ludowo-rewolucyjnych, w blokadzie Specjalnego Rejonu Pogranicza, w prześladowaniu elementów demokratycznych i zgnębieniu swobód obywatelskich w całych Chinach kuomintangowskich.

Równocześnie z osłabieniem wpływów burżuazji narodowej i wzmocnieniem wpływów obszarników, coraz bardziej poważną rolę w gospodarce Chin kuomintangowskich zaczął odgrywać monopol „czterech rodzin" — Czang-Kai-szek, Czang-Li-fu, Syn-Czy-wen i Kyn-Sian-si — stojących na czele Kuomintagu i kontrolujących rząd chiński. Te „cztery dynastie" Chin w oparciu o imperialistów, nagromadziły w okresie swego panowania olbrzymie kapitały i zagarnęły w swoje ręce szereg ważnych pozycji w poszczególnych gałęziach gospodarki chińskiej. Szczególnie duże możliwości wzbogacenia się miały „cztery rodziny" w czasie wojny. Pod płaszczykiem konieczności wojennej wprowadzały one poprzez odpowiednie organizacje państwowe nie tylko ścisłą kontrolę życia gospodarczego kraju, lecz wykorzystały tę kontrolę jako środek do podporządkowania osobistym wpływom całej gospodarki kraju.

Polityczne i gospodarcze panowanie „czterech rodzin" ma ścisły związek z nawpółfeudalnym i nawpółkolonialnym położeniem Chin. Monopol „czterech rodzin" opierał się na klasie obszarników, bez których nie mógł by on urzeczywistniać dyktatury i eksploatacji mas pracujących Chin. Nie mniej ściśle związany on jest z kapitałem zagranicznym. Sam proces powstania i wzrostu monopolu okazał się możliwy w wyniku udzielenia bezpośredniej pomocy politycznej i gospodarczej ze strony państw imperialistycznych, w szczególności USA, zainteresowanych w ujarzmieniu i eksploatacji Chin.

Te szczególne cechy monopolu „czterech rodzin" dały podstawę Czen-Bo-da i innym postępowym uczonym chińskim i działaczom politycznym do scharakteryzowania go, jako kapitału monopolistycznego, typu feudalno-kompradorskiego. Przewodniczący KC Komunistycznej Partii Chin — Mao-Tse-Tung w referacie, wygłoszonym 25 grudnia 1947 roku, w ten sposób określa kapitał monopolistyczny

„czterech rodzin": „Cztery rodziny — Czang-Kai-szek, Sun-Czy-wen, Kun-Sian-si i Czen-Li-fu w ciągu 20 lat swego panowania nagromadziły olbrzymie kapitały sięgające 10 do 20 miliardów dolarów amerykańskich i zmonopolizowały życie gospodarcze całego kraju".[20]).

W latach wojny, wskutek wzmożenia wpływu gospodarczego obszarników i kapitału monopolistycznego „czterech rodzin" nastąpił dalszy wzrost eksploatacji szerokich mas pracujących Chin Kuomintangowskich. Na barki klasy pracującej spadły nie tylko olbrzymie wydatki wojenne, lecz i ciężar niebywałego rabunkowego bogacenia się obszarników i członków „czterech rodzin". Wzbogacenie to odbywało się przy pomocy inflacji, spekulacyjnej zwyżki cen i opodatkowania całej ludności, drogą zwiększenia godzin pracy i zmniejszenia płacy robotników i pracowników, drogą podniesienia czynszu dzierżawnego, procentów od pożyczek, rozmaitych danin i wreszcie bezpośredniego zabierania ziemi chłopom.

Wzrost eksploatacji szerokich warstw pracujących — robotników, chłopów, miejskiej drobnej burżuazji — ze strony obszarników i kapitału monopolistycznego „czterech rodzin", jak również krańcowo niesprzyjające warunki, w których znalazła się drobna i średnia burżuazja, wywołały wzrost niezadowolenia przytłaczającej większości narodu chińskiego z reżimu kuomintangowskiego. W latach wojny następowało stopniowe zwężanie się bazy socjalnej dyktatury Kuomintangu kosztem odejścia od bloku obszarniczo-burżuazyjnego drobnej i średniej burżuazji i związanych z Kuomintangiem niektórych warstw miejskiej drobnej burżuazji (inteligencji, młodzieży szkolnej, drobnych urzędników). Odejście to znalazło realny wyraz w zjednoczeniu się opozycyjnych partii i organizacji burżuazyjno-liberalnych, początkowo w Federacji Partii Demokratycznych, następnie zaś w Lidze Demokratycznej, w fakcie przyłączenia się Ligi do Obozu Demokratycznego, kierowanego przez Partię Komunistyczną i przyjęcia przez nią programu demokratycznej przebudowy Chin. Kuomintang przekształcił się w blok obszarników i wielkiej burżuazji.

W miarę wzmocnienia jednolitego frontu antyjapońskiego oraz rozszerzenia się ludowej wojny partyzanckiej z zaborcami japońskimi wzrastał nieustannie obszar demokratycznych Chin. Zwiększenie obszaru odbywało się kosztem tworzenia na tyłach japońskich coraz to nowych uwolnionych rejonów, których liczba pod koniec 1944 r. wynosiła 15, o obszarze 859 tys. km kw. z 95,5 milionami ludności (łącznie ze Specjalnym Rejonem Pogranicza Szensi-Nansi-Ninsia). W rękach japońskich wojsk okupacyjnych pozostały jedynie miasta, duże zaludnione ośrodki oraz łączące je koleje i szosy.

W miarę rozszerzania się ich obszaru, wyzwolone rejony, zachowując znaczenie wojskowych baz operacyjnych, nabierały nowego znaczenia jako duże ośrodki polityczne, w których program jednolitego frontu antyjapońskiego był urzeczywistniany nie tylko w dziedzinie

[20]) „Prawda", 6 stycznia 1948 r.

walki zbrojnej, lecz również w dziedzinie przeobrażeń demokratycznych.

Wzmocnienie demokracji dało się odczuć nie tylko w tym, że w wyzwolonych rejonach stworzyła ona poważną bazę wojskową, polityczną i gospodarczą, lecz i w tym, jak powiedziano wyżej, że jednocześnie odbywało się zwężanie socjalno-politycznej bazy reakcji w Chinach kuomintangowskich, odbywał się olbrzymi wzrost opozycji w stosunku do reżimu kuomintangowskiego, zjednoczenie wszystkich sił demokratycznych pod hasłem demokratycznej przebudowy Chin i aktywizacji ich walki politycznej.

Szczególnie jaskrawo ujawniło się to w roku 1944, gdy w związku z poważnymi porażkami na froncie, bankructwo reakcyjnej polityki kuomintangowskiej wystąpiło w całej pełni.

Pod naciskiem sił frontu demokratycznego reakcja kuomintangowska zmuszona była do pójścia na „ustępstwa" i w roku 1944 podjęła pertraktacje z Partią Komunistyczną o wyjaśnienie rozbieżności i o połączenie wysiłków wojennych. Był to jednak tylko wybieg kuomintangowskich wodzirejów: reakcja nie myślała o demokratyzacji reżimu i o wyrzeczeniu się dyktatury. Przy pomocy „środków politycznych" doprowadziła ona do rozbrojenia demokracji i umocnienia dyktatury. Lecz sam fakt przejścia od „środków wojennych" do „politycznych" świadczył o słabości reakcji: nie była ona w stanie zbrojnie walczyć z demokracją.

* * *

Program jednolitego frontu antyjapońskiego, utworzonego na podstawie organizacji odparcia agresji japońskiej oraz zjednoczenia nie tylko mas pracujących, lecz i części burżuazji, nie mógł stawiać sobie za zadanie dokonanie gruntownej przebudowy społeczeństwa chińskiego. Jednym z zasadniczych zadań programu było dokonanie określonych przeobrażeń demokratycznych w dziedzinie polepszenia położenia mas pracujących. Mao-Tse-Tung w swoim referacie o zadaniach ogólnonarodowego jednolitego frontu w maju 1937 r., wskazywał, że: „Walka z Japonią i walka o demokrację — to wzajemnie warunkujące się zadania. Demokracja jest gwarancją rzeczywistej walki z Japonią, walka zaś z Japonią stwarza pomyślne warunki dla rozszerzania ruchu demokratycznego". Stąd Mao-Tse-Tung wyciąga wniosek, że głównym, najbardziej istotnym zadaniem na danym etapie, to walka o demokrację i wolność[21]).

W innych swoich pracach Mao-Tse-Tung również niejednokrotnie podkreślał znaczenie przeobrażeń demokratycznych nie tylko dla prowadzenia wojny z Japonią, lecz i dla powojennego rozwoju i położenia międzynarodowego Chin.

---

[21]) Mao-Tse-Tung, „Zadanie ogólnonarodowego antyjapońskiego jednolitego frontu w Chinach na danym etapie", „Międzynarodówka Komunistyczna", Nr 9, 1937 r., str. 73.

Szerokie masy pracujące Chin — robotnicy, chłopi, rzemieślnicy i inteligencja — które włączyły się aktywnie do walki z Japonią, musiały nieuniknienie podjąć również walkę o swe prawa demokratyczne, o polepszenie swej sytuacji. Wypowiedź wodza narodów, towarzysza Stalina, że „druga wojna światowa przeciw państwom osi, w odróżnieniu od pierwszej wojny światowej, od początku przybrała charakter wojny antyfaszystowskiej, wyzwoleńczej, jednym z zadań której było również przywrócenie wolności demokratycznych"[22]). Dotyczy to również wyzwoleńczej wojny narodu chińskiego. Dla chińskich mas pracujących walka z agresją japońską oznacza jednocześnie walkę o zdobycie elementarnych praw demokratycznych, walkę o nowe demokratyczne Chiny. Już w czasie wojny udało się im częściowo spełnić te zadania, wprawdzie na ograniczonych terenach wyzwolonych rejonów.

Jako dopełnienie programu jednolitego frontu antyjapońskiego Komunistyczna Partia Chin wysunęła w czasie wojny program demokratycznych przeobrażeń w całych Chinach, który otrzymał nazwę „programu nowej demokracji". Podstawowe założenia tego programu zawierały żądania przemian politycznych i gospodarczych, które praktycznie zostały już urzeczywistnione na wyzwolonych terenach. Program ten po raz pierwszy został przedstawiony w pracach Mao-Tse-Tunga „Rewolucja w Chinach a K.P.Ch." i „O nowej demokracji", wydanych w latach 1939 — 1940.

Bardziej szczegółowo program walki o nową demokrację został nakreślony w referacie Mao-Tse-Tunga „O rządzie koalicyjnym" na VII Zjeździe K.P.Ch. w kwietniu 1945 roku.

Określając współczesny etap rewolucji w Chinach, jako rewolucję burżuazyjno-demokratyczną, Mao-Tse-Tung charakteryzuje program Parti Komunistycznej na tym etapie jako program minimum[23]). Program ten wysuwa zadanie obalenia dyktatury wielkich obszarników i wielkiej burżuazji oraz zbudowanie niezależnych, wolnych, zjednoczonych i demokratycznych Chin, w których władza winna się opierać na poparciu przeważającej większości narodu i winna być wprowadzana w życie przez koalicję demokratycznych partii i ugrupowań. Ziemia winna należeć do tych, którzy ją uprawiają, najważniejsze gałęzie przemysłu winny być kontrolowane przez państwo[24]). Program kładzie nacisk przed wszystkim na likwidację ucisku imperialistycznego i feudalnego. W tzw. „programie konkretnym", przedstawionym również przez Mao-Tse-Tunga na VII Zjeździe Komunistycznej Partii Chin, na czas wojny wysuwano jeszcze skromniejsze postulaty. W dziedzinie politycznej program ten wymagał całkowitego

---

[22]) Stalin, „Przemówienia na zebraniach przedwyborczych wyborców Stalinowskiego okręgu wyborczego m. Moskwy 11 grudnia 1937 r. i 9 lutego 1946 r.", str. 15 M. Gospolitizdat 1946 r.

[23]) Patrz Mao-Tse-Tung, „The fight for a new China", p. 36, New York, 1945 r.

[24]) Tamże, str. 34—40

wypędzenia zaborców japońskich i niedopuszczenia do żadnych kompromisów z nimi, zniesienia dyktatury kuomintangowskiej i stworzenia demokratycznego rządu koalicyjnego, wprowadzenia wolności demokratycznych dla narodu oraz jego zjednoczenia[25]).

W dziedzinie likwidacji przeżytków feudalnych „program konkretny" ograniczał się do żądania zmniejszenia czynszu dzierżawnego oraz obniżenia procentów od pożyczek, pod warunkiem, że zarządzenia te zostaną wprowadzone jednocześnie w całym kraju. Realizację podstawowego hasła: „Ziemia — chłopom" — to jest przeprowadzenie reformy rolnej, miało się dokonać po wojnie na zwykłej drodze konstytucyjnej. W dziedzinie przemysłu program nakreślał rozwój w ciągu szeregu lat przemysłu lekkiego i ciężkiego przy użyciu kapitału prywatnego, a nawet przez dopuszczenie kapitału zagranicznego[26]). W większości swoich żądań program konkretny nie wychodził poza ramy frontu jednolitego. W warunkach wojny program ten był całkowicie uzasadniony. Wypływał on z konieczności zachowania jednolitego frontu w walce z imperialistyczną Japonią, toczącej się nie tylko wewnątrz kraju, lecz i poza jego granicami, a więc z USA i Anglią, tj. z krajami, walczącymi z Japonią.

Program ten, nawet w tej postaci był absolutnie nie do przyjęcia dla rządzącego bloku obszarniczo-burżuazyjnego. Blok ten walczył o całkowite zachowanie politycznego panowania i monopolizację całego życia gospodarczego kraju celem bezkarnej eksploatacji mas pracujących. Prowadząc przy pomocy terroru niewypowiedzianą wojnę przeciw uwolnionym terenom i armii ludowo-wyzwoleńczej, reakcyjny blok obszarniczo-burżuazyjny jeszcze w toku wojny antyjapońskiej usiłował wzmocnić swoją dyktaturę i rozbić siły demokratyczne kraju. Gdy zaś wzmocnienie obozu demokratycznego i osłabienie bloku obszarniczo - burżuazyjnego wskutek zmiany sytuacji międzynarodowej i ugrupowania sił klasowych w Chinach w czasie wojny pokrzyżowało plany reakcji i zmusiło w roku 1944 Kuomintang do podjęcia pertraktacji z Komunistyczną Partią Chin, reakcja zastosowała taktykę manewrów politycznych. Odwlekając pertraktacje o demokratyzację kraju Kuomintang pragnął, opierając się na pomocy imperializmu amerykańskiego, wzmocnić swą sytuację wojenną, następnie zaś — zbrojnie zdławić ruch demokratyczny. O tych zamierzeniach reakcji wyraźnie świadczy cały bieg pertraktacji Kuomintangu z Partią Komunistyczną w latach 1944 — 1945.

* * *

Przystąpienie ZSRR do wojny z Japonią w sierpniu 1945 r., szybkie rozgromienie japońskiej machiny wojennej oraz kapitulacja Japonii, która nastąpiła w wyniku tego wystąpienia, pokrzyżowały pla-

---

[25]) Tamże, str. 45—50
[26]) Tamże, str. 60—62

ny reakcji międzynarodowej i chińskiej, zmierzające do rozgromienia ruchu demokratycznego narodu chińskiego.

Wykorzystując zwycięską ofensywę wojsk radzieckich i mongolskich przeciw japońskiej armii kwantuńskiej, 8-ma armia ludowowyzwoleńcza w Chinach Północnych oraz 4-ta armia ludowo-wyzwoleńcza w Chinach Środkowych, przy pomocy partyzantów i oddziałów samoobrony chłopskiej dnia 10 sierpnia 1945 r. przeszły do kontrataku przeciw wojskom japońskim i w krótkim czasie uwolniły dużą ilość miast oraz obszar 350 tys. km kw. zamieszkały przez 20-milionową ludność.

Do dnia 13 stycznia 1946 r. ogólny obszar uwolnionych rejonów demokratycznych, włączając Mandżurię, osiągnął 2.376 tys. km kw. z 148-milionową ludnością.

Na całym obszarze uwolnionym stworzona została władza demokratyczna, wybrana swobodnie przez ludność i wprowadzone w życie reformy demokratyczne programu ustalonego na czas wojny (obniżono czynsz dzierżawny i zmniejszono procenty od pożyczek, poprawiono byt robotników itd.).

Szybkie rozgromienie imperializmu japońskiego, które nastąpiło w wyniku zwycięstwa bohaterskiego narodu radzieckiego nad faszyzmem niemieckim oraz przystąpienia ZSRR do wojny z Japonią, wzmocniło w olbrzymim stopniu pozycje wojskowe i polityczne obozu demokratycznego i wysunęło na porządek dzienny zadanie demokratyzacji całych Chin[27]).

Natychmiast po kapitulacji Japonii, Komunistyczna Partia Chin podjęła pertraktacje z Kuomintangiem, wysuwając na okres powojenny szeroki program reform demokratycznych.

Sytuacja wewnętrzna pozwalała liczyć na wprowadzenie tych reform demokratycznych w życie. Jednak interwencja imperializmu amerykańskiego wpłynęła na zmianę sytuacji.

Ekspansja imperializmu amerykańskiego realizowała zadania zmierzające „do politycznego i ekonomicznego podporządkowania Stanom Zjednoczonym wszystkich krajów będących przedmiotem ich ekspansji, do sprowadzenia tych krajów do roli satelitów. W tym celu Stany Zjednoczone dążą do wprowadzenia w tych krajach takich rządów, które by usunęły wszelkie przeszkody, jakie przed eksploatacją tych krajów przez kapitał amerykański stawia ruch robotniczy i demokratyczny"[28]). Ekspansja USA rozwijała się w Chinach jeszcze w latach wojny, a po jej zakończeniu zaostrzyła się i przybrała charakter bezpośredniej interwencji. Pod postacią szerokiej pomocy wojskowej, politycznej i gospodarczej dla Kuomintangu doprowadziła ona

---

[27]) „Prawda", 21 lipca 1949 r. „Przemówienie głównodowodzącego Armii Ludowo-Wyzwoleńczej Chin Czu-the.

[28]) A. Żdanow, „O sytuacji międzynarodowej", str. 12, Gospolitizdat, 1947 r.

do rozpętania w Chinach zaciekłej wojny domowej, w wyniku której reakcja liczyła na rozgromienie sił demokratycznych i zachowanie swego panowania przy pomocy imperialistów amerykańskich.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej walka o demokratyzację kraju, o przeprowadzenie reformy rolnej okazała się ściśle związana z walką przeciwko imperializmowi zagranicznemu (tym razem amerykańskiemu). Ta walka, jako warunek zwycięstwa w walce z reakcją wewnętrzną, pozostała w dalszym ciągu najważniejszym zadaniem ruchu narodowo-wyzwoleńczego narodu chińskiego.

Lecz zachowując swój antyfeudalny i antyimperialistyczny charakter, walka narodowo-wyzwoleńcza w Chinach po drugiej wojnie światowej odbywa się w nowych warunkach międzynarodowych i wewnętrzno-politycznych, które określiły wyższy jej poziom i bardziej pomyślne wyniki. Nowe jej cechy były następujące:

1) Stanowi ona część ogólnej walki, toczącej się między obozem demokratycznym a obozem reakcji, walki, która ogarnęła cały świat „w warunkach dalszego zaostrzenia się powszechnego kryzysu kapitalizmu, osłabienia sił kapitalizmu i wzmocnienia sił socjalizmu i demokracji"[29]).

2) Walka ta jest realizowana pod hegemonią proletariatu, której wyrazem jest kierownicza rola Komunistycznej Partii Chin.

3) Jednoczy ona najszersze masy pracujących i warstwy pośrednie społeczeństwa chińskiego, reprezentując interesy przeważającej części narodu chińskiego.

4) Walka odbywa się w warunkach ostrej zmiany stosunku sił między demokracją a reakcją na korzyść demokracji w całym świecie, a w szczególności w Chinach.

Po wojnie ruch narodowo-wyzwoleńczy w Chinach rozwija się w bezpośredniej walce z ostoją reakcji międzynarodowej — imperializmem amerykańskim.

Każde zwycięstwo jednolitego narodowego frontu demokratycznego, wojskowe, polityczne, gospodarcze, bądź ideologiczne, kierowane przez Partię Komunistyczną, jest porażką, osłabieniem imperializmu amerykańskiego i znajdującego się w jego służbie obozu reakcji.

Nic dziwnego, że bohaterska walka ludowo-wyzwoleńcza narodu chińskiego wywołuje podziw, sympatię i moralne poparcie ze strony wszystkich elementów demokratycznych i postępowych na całym świecie, co również świadczy o związku chińskiego ruchu ludowo-wyzwoleńczego z ogólną walką światowego obozu demokracji. O tym związku z dumą mówił przewodniczący K.P.Ch. Mao-Tse-Tung: „Wielka rewolucja ludowo-demokratyczna, trwająca w Chinach pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin, jest częścią składową sił międzynarodowego obozu antyimperialistycznego"[30]). Komunisty-

---

29) Deklaracja narady przedstawicieli niektórych partii komunistycznych. „Prawda" 5 października 1947 r.

30) „O trwały pokój, o demokrację ludową" 1 listopada 1948 r.

czna Partia Chin, kierując walką narodu chińskiego przeciw wściekłej agresji imperializmu amerykańskiego, występuje jako prawdziwa obrończyni niezależności i suwerenności swego kraju, w odróżnieniu od rządu reakcyjnego Kuomintangu, który „sprzedał ojczyznę i zdradził interesy narodu"[31]).

W kierowniczej roli Komunistycznej Partii Chin znajduje swój wyraz hegemonia proletariatu w ruchu ludowo-wyzwoleńczym narodu chińskiego.

Ofiarna działalność Komunistycznej Partii Chin, oparta na konsekwentnej polityce marksistowsko-leninowskiej, nie tylko pomogła narodowi chińskiemu do wytrwania w wojnie z Japonią, do pokrzyżowania planów reakcji i imperializmu amerykańskiego po wojnie, lecz doprowadziła również do uznania przez większość narodu chińskiego programu demokratycznego Partii Komunistycznej jako jedynej słusznej drogi, prowadzącej do uwolnienia kraju z pęt kapitalizmu i więzów feudalizmu, do zbudowania niezależnych, wolnych, demokratycznych, zjednoczonych, kwitnących i silnych Chin.

Komunistyczna Partia Chin szeroko wykorzystała doświadczenie rewolucyjne bolszewików rosyjskich i w działalności swej kieruje się strategią i taktyką walki rewolucyjnej, rozpracowaną przez wielkich wodzów proletariatu światowego, Lenina i Stalina. „Partia Komunistyczna Związku Radzieckiego — mówi Mao-Tse-Tung — jest najlepszym nauczycielem, od którego winniśmy się uczyć"[32]).

Olbrzymie znaczenie dla wytyczenia słusznej marksistowsko-leninowskiej polityki Partii Komunistycznej posiadały prace towarzysza Stalina, a w szczególności te, które były poświęcone kwestii chińskiej. W pracach tych towarzysz Stalin na podstawie głębokiej teoretycznej analizy sytuacji w Chinach określił cechy charakterystyczne rewolucji chińskiej, genialnie przepowiedział jej przebieg i nakreślił warunki, w których może ona osiągnąć powodzenie.

Najważniejszym z warunków, wskazanych przez towarzysza Stalina, jest zachowanie ogólnych zasad taktycznych leninizmu, które z nadzwyczajną jasnością zostały sformułowane w pracy „Notatki na tematy współczesne": a) zasada koniecznego uwzględnienia właściwości narodowych i ich specyfiki w każdym poszczególnym kraju... b) zasada koniecznego wykorzystania przez Partię Komunistyczną każdego kraju najmniejszej nawet możliwości zagwarantowania proletariatowi zdobycia masowego sojusznika, chociażby tymczasowego, chwiejnego, nietrwałego i niepewnego; c) zasada konieczności wzięcia pod uwagę prawdy, że dla wychowania politycznego milionowych mas nie wystarcza sama propaganda i agitacja, że potrzebne jest w tym celu własne doświadczenie polityczne samych mas"[33]).

---

[31]) „O trwały pokój, o demokrację ludową" 1 listopada 1948 r.

[32]) Mao-Tse-Tung, „O dyktaturze demokracji ludowej", „Prawda", 6 lipca, 1949 r.

[33]) Stalin, Dzieła, t. IX, str. 331

Kierując się tymi zasadami Komunistyczna Partia Chin potrafiła wypracować taką politykę, która umożliwiła jej zjednoczenie wokół swego sztandaru szerokich mas narodu chińskiego i podjęcie zwycięskiej walki przeciw zjednoczonym siłom reakcji wewnętrznej i imperializmu.

Powojenna polityka Komunistycznej Partii Chin jest wspaniałym przykładem prawidłowego stosowania tych zasad. Widzimy, jak drogą konsekwentnych zmian taktycznych i haseł politycznych w miarę zdobywania doświadczenia przez szerokie masy, w miarę zrozumienia przez cały naród chiński reakcyjnego, zdradzieckiego charakteru dyktatury kuomintangowskiej i agresywnych zamierzeń imperializmu amerykańskiego, partia mobilizuje masy pracujące i cały naród chiński do coraz bardziej zdecydowanej walki z reakcjonistami kuomintangowskimi i ich amerykańskimi protektorami, umacnia na tej podstawie jednolity front demokratyczny i osiąga coraz to nowe sukcesy.

Jak wyżej wspomniano, w czasie wojny działalność partii budowana była na zasadach tzw. „programu nowej demokracji", w szczególności zaś na konkretnym jej programie, wypływającym z konieczności wzmocnienia jednolitego frontu walki przeciwko japońskiej agresji. Tym samym programem Komunistyczna Partia Chin kierowała się do kwietnia — maja 1946 r. w czasie pertraktacji z Kuomintangiem, przy tzw. „pośrednictwie" USA.

Takie stanowisko Komunistycznej Partii Chin spowodowane było okolicznością, że szerokie masy pracujących po ośmiu latach wyczerpującej wojny z Japonią, pragnęły pokoju i liczyły na to, że demokratyczna przebudowa Chin i polepszenie sytuacji pracujących może być osiągnięte drogą porozumienia Partii Komunistycznej z Kuomintangiem.

Chociaż od samego początku Partia Komunistyczna zdawała sobie całkowicie sprawę z niemożliwości uzyskania porozumienia z reakcjonistami kuomintangowskimi, ciążącymi do zachowania swojej dyktatury, zmiana programu w tym okresie byłaby błędem, ponieważ oznaczałaby oderwanie się od mas. Należało dać masom możność przekonania się na podstawie ich własnego doświadczenia, że nadzieje ich są nierealne, że zadanie demokratycznej przebudowy Chin na drodze porozumienia z reakcją i imperializmem amerykańskim nie da się urzeczywistnić, że w tym celu potrzebna jest nieprzejednana walka z nimi.

Jak wiadomo, wszystkie usiłowania Komunistycznej Partii Chin, zmierzające do osiągnięcia porozumienia z Kuomintangiem spełzły na niczym. Reakcja kuomintangowska, w oparciu o pomoc USA, przeszła do ataku na demokrację i wznieciła płomień wojny domowej. Antyludowy charakter tej wojny, jak i prawdziwe cele „pośrednictwa" amerykańskiego, stały się dla wszystkich jasne.

W tych warunkach „program nowej demokracji" w poprzedniej jego formie przestał odpowiadać sytuacji politycznej kraju i powstała konieczność jego zmiany.

O zmianie sytuacji politycznej świadczył potężny ruch agrarny wśród chłopstwa uwolnionych rejonów, które przystąpiły żywiołowo do wprowadzenia reformy rolnej „od dołu". W związku z tym Partia Komunistyczna w maju 1946 powzięła decyzję o przeprowadzeniu reformy rolnej na podstawie częściowej konfiskaty ziemi obszarników, drogą tzw. „obrachunków chłopów" z obszarnikami, którzy ich eksploatowali i zagarnęli ich ziemię.

W związku z nasileniem kryzysu gospodarczego, wywołanego przez wojnę domową i ekspansję amerykańską, pogorszyła się bardzo sytuacja chłopów, robotników, inteligencji, drobnej i średniej burżuazji na obszarze kontrolowanym przez Kuomintang; fakt ten wpłynął na wzrost niezadowolenia z reżimu kuomintangowskiego i na rozwój ruchu masowego chłopów, robotników, studentów i biedoty miejskiej. Nie mogąc sobie dać rady z kryzysem gospodarczym i licząc na nieograniczoną pomoc USA, reakcja kuomintangowska zastosowała politykę terroru i zbrojnego dławienia niezadowolenia mas. Ponownie wzięto jawny kurs na całkowite zduszenie ruchu demokratycznego.

W obliczu wojny domowej i zaciekłej ofensywy reakcji Partia Komunistyczna była zmuszona do zastosowania zdecydowanych środków, celem ochrony zdobyczy demokratycznych i dla odparcia reakcji drogą pogłębienia i rozszerzenia ruchu demokratycznego, zaspokojenia najbardziej istotnych potrzeb mas, wzmocnienia armii i zastosowania środków zmierzających do poderwania gospodarczej i politycznej bazy reakcji. W tym celu Partia Komunistyczna nie tylko forsowała przeprowadzenie reformy rolnej i przekazanie ziemi obszarniczej chłopom, lecz postawiła bardziej zdecydowane zadania: 1) całkowitą likwidację bazy gospodarczej klasy obszarników i okazującego jej pomoc kułactwa, będących oporą reakcji; 2) likwidację bazy ekonomicznej biurokratycznego (monopolistycznego) kapitału, kierującego reakcją; 3) rozbicie reakcyjnego reżimu dyktatury kuomintangowskiej oraz 4) zdecydowaną walkę z imperializmem amerykańskim, zagrzewającym reakcję do walki, jak również z jego agenturą oraz likwidację ich pozycji gospodarczych w Chinach.

Wszystkie te zadania wyrastały przed demokracją chińską stopniowo, w miarę zaś zaostrzania się walki z reakcją, coraz bardziej zdecydowanie stawiane były przed masami przez Partię Komunistyczną.

Analizując politykę Komunistycznej Partii Chin za ubiegłe trzy — cztery lata, można zaobserwować, jak komuniści chińscy stopniowo krok za krokiem, na podstawie doświadczenia politycznego samych mas prowadzili naród chiński do zrozumienia tych zadań. Pod tym względem szczególnie poważną szkołą polityczną dla szerokich mas narodu chińskiego stały się wypadki w okresie od 1945 do 1947 roku.

W ciągu tych dwóch lat masy przekonały się o niemożliwości demokratycznej przebudowy kraju i uwolnieniu go od ucisku imperialistycznego na drodze porozumienia się z kuomintangowskimi wodzirejami, bez nieprzejednanej walki z reakcją. Zrozumiawszy, dzięki własnemu doświadczeniu, że panowanie imperializmu amerykańskiego i reakcji wewnętrznej grozi Chinom przekształceniem w amerykańską kolonię i bazę wojskową na lądzie azjatyckim, przekonawszy się jednocześnie o słuszności polityki komunistów na przykładzie obszarów uwolnionych, szerokie masy ludowe w całych Chinach jeszcze bardziej zjednoczyły się wokół Komunistycznej Partii Chin.

Zjednoczenie szerokich mas narodu chińskiego dla zrealizowania zadań demokratyzacji jest najjaskrawszym wyrazem hegemonii proletariatu, objawem kierowniczej roli Partii Komunistycznej, potwierdzeniem zwycięskiej siły nauki Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina.

Mao-Tse-Tung mówi: „Rozporządzamy cennym doświadczeniem, w którym na uwagę zasługują w zasadzie trzy czynniki: partia zdyscyplinowana, uzbrojona w teorię Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, stosująca metodę samokrytyki i ściśle związana z masami; armia będąca pod dowództwem tej partii; jednolity front rozmaitych rewolucyjnych warstw społecznych i grup, kierowanych przez tę partię"[84]).

O wyjątkowym wpływie idei i autorytetu Partii Komunistycznej w masach świadczy wzrost jej liczebności. W roku 1948 Komunistyczna Partia Chin liczyła już 3 miliony członków (w roku 1940 — 1.210 tys. członków).

Decydujące znaczenie dla wzmocnienia obozu demokracji miały zwycięstwa narodu radzieckiego w wojnie z faszyzmem niemieckim i imperializmem japońskim. Zwycięstwa te nie tylko podniosły rolę ZSRR, lecz zwiększyły również szanse zwycięstwa sił demokratycznych w krajach ujarzmionych przez faszyzm. Czynniki te, jak również ogólne osłabienie obozu imperializmu w czasie wojny, przyczyniły się do wzmocnienia sił demokratycznych w Chinach, do ich zjednoczenia i zespolenia.

Osłabienie pozycji imperializmu w Chinach i, co za tym idzie, zdemaskowanie Kuomintangu jako agentury imperialistycznej, odegrały pod koniec wojny bardzo ważną rolę w zmianie stosunku sił demokracji i reakcji. Bezpośrednio w Chinach olbrzymią rolę odegrała klęska zadana przez wojska radzieckie japońskiej armii okupacyjnej. Rozgromienie przez Armię Radziecką japońskiej machiny wojennej, wkroczenie wojsk radzieckich na terytorium Mandżurii oraz likwidacja japońskiej władzy okupacyjnej zapewniły chińskim masom pracującym możność utworzenia władzy ludowej i przekształcenia Mandżurii w podstawową bazę ruchu demokratycznego. Zwycięska ofensywa armii radzieckiej stworzyła warunki do przejścia chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej do kontrofensywy przeciw Japończykom i oswobodzenia znacznego obszaru z szeregiem dużych centrów

[84]) Mao-Tse-Tung: „O dyktaturze demokracji ludowej", Zeszyty „Nowych Dróg", seria filozoficzna, nr 2, str. 38

w Chinach Północnych i Środkowych. W ten sposób zwycięstwa Armii Radzieckiej nad faszyzmem niemieckim i imperializmem japońskim stały się decydującym czynnikiem w zmianie układu sił w Chinach, najważniejszą przesłanką dla wzmocnienia obozu demokracji i jego przewagi nad obozem reakcji.

Zwycięstwa narodu radzieckiego i jego armii odegrały decydującą rolę w umocnieniu pozycji demokratycznych w Chinach i w całym świecie.

„Gdyby nie istniał Związek Radziecki, gdyby nie zaistniał fakt jego zwycięstwa w drugiej antyfaszystowskiej wojnie światowej, gdyby — co jest szczególnie ważne dla nas — imperializm japoński nie został zdruzgotany... to nacisk międzynarodowych sił reakcyjnych byłby naturalnie silniejszy, niż obecnie. Czyżbyśmy mogli odnieść zwycięstwo w takich okolicznościach? Naturalnie — nie" — pisze Mao-Tse-Tung w artykule, opublikowanym w „Prawdzie" 6 lipca 1949 r.

Głównodowodzący Armią Ludowo-Wyzwoleńczą Czu-teh, w swym przemówieniu na zebraniu Towarzystwa Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej, opublikowanym w „Prawdzie" 21 lipca 1949 r., powiedział: „Bez Związku Radzieckiego, bez zwycięstwa sił antyfaszystowskich, w drugiej wojnie światowej i bezprzykładnego wzrostu międzynarodowego obozu demokratycznego pokoju w ciągu ostatnich czterech lat, obozu na czele którego stoi Związek Radziecki — rewolucja chińska nie odniosłaby obecnie szybkiego i wielkiego zwycięstwa, zaś utrwalenie zwycięstwa, nawet gdyby zostało wywalczone, byłoby niemożliwe".

Realizacja osiągnięć, uzyskanych przez obóz demokratyczny w Chinach w wyniku zwycięstwa ZSRR w wojnie i umocnienia światowego obozu demokracji, wymagały jeszcze wiele czasu. Potrzebny był pewien okres dla stworzenia warunków wewnętrzno-politycznych, niezbędny dla całkowitego rozgromienia reakcji i dla zadania ostatecznego ciosu imperializmowi amerykańskiemu. Czas ten został wykorzystany nie tylko dla odparcia ataków reakcji, lecz i dla utrwalenia reżimu demokratycznego, wzrostu jego sił, następnie zaś dla przygotowania decydującego zwrotu w wojnie domowej i przejścia Armii Ludowo-Wyzwoleńczej do ostatecznej kontrofensywy.

Pod wpływem wszystkich wspomnianych wyżej czynników ruch narodowo-wyzwoleńczy narodu chińskiego wzmocnił się, pogłębił i stał się prawdziwie ludowym, jednolity zaś antyjapoński front narodowy przekształcił się w jednolity demokratyczny front narodowy.

Oznaczało to nie tylko zwiększenie potęgi obozu demokratycznego i jego szans na zwycięstwo w walce z reakcją, lecz i przejście ruchu demokratycznego obozu chińskiego na wyższy szczebel, którego cechą charakterystyczną jest walka o demokrację ludową, o stworzenie przesłanek przejścia do socjalizmu.

(Z artykułu G. Astafiewa pt. „Sukcesy narodu chińskiego w walce o niepodległość i demokrację"), „Woprosy Istorii", Nr 5; 1949 r.

Tłum. Natalia Michajłow

Pierre Froment

„Kombinat" Ruhrsko - Lotaryński w planach imperialistów amerykańskich

Imperializm amerykański, prowadzący politykę ujarzmienia Europy Zachodniej, musiał oprzeć się o potencjał gospodarczy, polityczny i militarny Niemiec Zachodnich, jako o najpotężniejszy i najbardziej kompletny potencjał europejskiej części świata kapitalistycznego. Na konferencji niektórych partii komunistycznych we wrześniu 1947 roku, tow. Żdanow w następujących słowach określił ten doniosły czynnik sytuacji międzynarodowej:

„Problem Niemiec, a zwłaszcza zagadnienie Zagłębia Ruhry, jako potencjonalnej bazy wojskowo-przemysłowej wrogiego Związkowi Radzieckiemu bloku, stanowi jeden z najważniejszych problemów polityki międzynarodowej i przedmiot sporu między St. Zjednoczonymi, Anglią i Francją".

Przyśpieszenie przygotowań wojennych przez imperializm amerykański (pakt atlantycki i umowy dodatkowe) wymaga od USA, wobec dojrzewającego w świecie kapitalistycznym kryzysu gospodarczego, oraz w obliczu nowych sukcesów, odniesionych przez obóz demokratyczny, a w szczególności zwycięstwa rewolucji chińskiej i utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, bardziej niż kiedykolwiek odrodzenia potencjału wojenno-przemysłowego Niemiec Zachodnich.

Jednym z decydujących elementów tej odbudowy jest reaktywizacja Zagłębia Ruhry i przyłączenie do niej Lotaryngii, Saary i Luksemburgu

celem utworzenia wspólnej bazy, która zapewniłaby panowanie nad Europą i stanowiłaby arsenał wojskowy nowego Wehrmachtu, Luftwaffe i Kriegsmarine.

*

Idea zjednoczenia Zagłębia Ruhry z Lotaryngią nie jest nową. Z uwagi na niedostateczną ilość złóż rud metalowych na terenie Niemiec, już w początkach XX w. imperializm niemiecki pożądliwym okiem spoglądał na złoża lotaryńskiej rudy żelaznej, niezbędnej do zaopatrzenia w surowce wielkich pieców hutniczych Zagłębia Ruhry. Również w planach kajzera projekt aneksji Lotaryngii odgrywał ważną rolę, jako czynnik, zmierzający do zapewnienia Niemcom hegemonii nad światem.

Klęska imperializmu niemieckiego w r. 1918 odroczyła na czas późniejszy realizację tych planów.

W r. 1920 potentat przemysłowy Zagłębia Ruhry, Hugo Stinnes, wszczął rokowania ze związkiem francuskiego przemysłu hutniczego (Comité des Forges) w sprawie utworzenia „konsorcjum ruhrsko-lotaryńskiego". Comité des Forges był jednakże zainteresowany w utworzeniu konsorcjum, kierowanego przez kapitalistów francuskich a nie niemieckich. I tak utworzenie konsorcjum nie mogło dojść do skutku, ponieważ każda ze stron chciała zagarnąć w nim kierownictwo.

Mimo wszystko rokowania te dały pewne wyniki w postaci utworzenia „kontynentalnego kartelu stalowego", w skład którego weszli kapitaliści niemieccy, francuscy, belgijscy i luksemburscy. W kartelu tym decydującą rolę odgrywali przemysłowcy ruhrscy (mianowicie Thyssen), a w późniejszym czasie przyłączyli się także angielscy i amerykańscy przemysłowcy stalowi.

W okresie wojny 1939 — 40 r. więzy, łączące Ruhrę z Lotaryngią, nie zostały zerwane; lotaryńska ruda żelazna była wywożona do Zagłębia Ruhry za pośrednictwem Luksemburga. Zresztą interesy przemysłowców francuskich i niemieckich zazębiały się wzajemnie, ponieważ de Wendelowie nabyli udziały w przemyśle Ruhry i odwrotnie.

Nazajutrz po okupowaniu Francji, w r. 1940 pierwszym zarządzeniem natury gospodarczej, przedsięwziętym przez imperializm niemiecki, była aneksja Lotaryngii.

*

Było rzeczą naturalną, że imperializm amerykański powróci do projektu utworzenia tej olbrzymiej bazy gospodarczej, jaką byłoby połączenie dwóch zagłębi, najbogatszych w złoża i posiadających gęstą sieć doskonale i całkowicie wyposażonych urządzeń przemysłowych. Te zamiary imperialistów amerykańskich przejawiały się w pismach i faktach od 1946 r., a obecnie wciela się je w życie.

We wrześniu 1947 r. „Unia Gospodarcza Hutnictwa Zagłębia Ruhry" opublikowała specjalne memorandum, w którym domaga się zjednoczenia Zagłębia Ruhry i Lotaryngii. W początkach 1948 r. organ magnatów Za-

głębia Ruhry „Handelsblatt" żądał roztoczenia projektowanej kontroli „międzynarodowej" Zagłębia Ruhry na cały przemysł europejski, włącznie z Lotaryngią.

25 kwietnia 1948 r. Leon Blum, na konferencji partii socjalistycznych Europy Zachodniej, oświadczył:

„Dla przyszłości Stanów Zjednoczonych w Europie jest rzeczą niezmiernie ważną zjednoczenie przemysłu Ruhry i Nadrenii w jeden wielki kombinat przemysłów węglowych, hutniczych i chemicznych całego zagłębia węglowego Belgii, Saary, Lotaryngii i północnej Francji".

W dniu 30 grudnia 1948 r. premier prowincji Rhein-Nord płn.-zach. Westfalii, Karl Arnold, oświadczył w przemówieniu, wygłoszonym w związku z konferencją londyńską:

„Kraje sąsiadujące z Niemcami powinny utworzyć z Zagłębiem Ruhry rodzaj unii gospodarczej... Unia taka powinna obejmować wszystkie kopalnie żelaza Lotaryngii i Saary oraz ciężki przemysł Belgii i Luksemburga".

Według doniesień gazety New York Times z 5 stycznia 1949 r. odbyła się w Düsseldorfie tajna konferencja z udziałem przemysłowców niemieckich, francuskich i luksemburskich, na której zapadła decyzja odbudowania kartelu stalowego Europy Zachodniej. Agencja Telepress wskazywała na to, że:

„Nowy kartel międzynarodowy przybierze formę spółki akcyjnej lub kampanii korzystającej z przywilejów i praw administracyjnych w łonie Międzynarodowej Władzy „Ruhry".

Wreszcie 14 grudnia 1949 r. czasopismo niemieckie „Die Welt am Sonntag" doniosło o toczących się między amerykańskimi, francuskimi i niemieckimi kołami przemysłowymi rokowaniach w sprawie zawarcia „paktu gospodarczego Francja-Ruhra".

Równocześnie, od 1947 r., szereg faktów zapowiadał bliskie utworzenie omawianego „kombinatu ruhrsko-lotaryńskiego".

Tak np. na skutek interwencji monopoli amerykańskich rząd francuski postanowił we wrześniu 1947 r. zahamować rozbudowę sieci energetycznej we Francji na rzecz realizacji „programu międzynarodowego", opracowanego przez Organizację Europejskiej Współpracy Gospodarczej. Program ten przewiduje utworzenie 9 wielkich super-central elektrycznych, położonych na terenie Niemiec Zachodnich i Austrii.

Podobnie z inicjatywy tych samych kół amerykańskich i z ich udziałem zainstalowano olbrzymią walcownię w Heyange (Lotaryngia), która będzie największą walcownią w Europie i najważniejszym przedsięwzięciem finansowanym przez plan Marshalla.

* * *

Co przedstawia sobą Zagłębie Ruhry? Jest to kolos przemysłowy, zbudowany na pokładach węglowych, szacowanych na 88 miliardów ton (według danych oficjalnych).

Przemysł Zagłębia Ruhry dysponuje wszystkimi środkami wytwarzania, transportu i urządzeń przetwórczych, niezbędnych dla całkowitej produkcji przemysłowej; nie posiada on tylko rudy metalowej. Tym się tłumaczy fakt, że od stu lat hutnictwo niemieckie usiłuje zdobyć dla siebie kopalnie rudy żelaznej, położone na terenie francuskiej Lotaryngii. W istocie bowiem niemieckie rudy żelazne pokrywały przed wojną zaledwie piątą część zapotrzebowania swego hutnictwa.

Kopalnie węglowe mają możliwości wydobycia, przekraczające możliwości największych zagłębi węglowych świata. Wydobycie, które przed wojną wynosiło 128 mln. ton rocznie, obecnie osiągnęło poziom 108 mln. ton, a cyfra ta w dalszym ciągu się podnosi. Kopalnie są w wysokim stopniu zmechanizowane. (We Francji całkowite wydobycie węgla nie przekracza 50 mln. ton).

Koksownie dostarczały przed wojną 32 mln. ton koksu i 8 miliardów m^3 gazu ziemnego (globalna produkcja gazu we Francji wynosi zaledwie 2,6 miliarda m^3).

Przed wojną hutnictwo produkowało 11,2 mln. ton stali, 13,7 mln. ton surówki oraz 9,2 mln. ton walcówki (maksymalny poziom produkcji francuskiej wynosi obecnie 9,7 mln. ton stali i 8,4 mln. ton surówki).

Metalurgia przetwórcza stanowi znaczny potencjał przemysłowy. Przeszło połowa gotowych produktów — to wyroby i naczynia żelazne. Przed wojną przemysł Zagłębia Ruhry wytwarzał $^5/_6$ gotowych produktów metalurgii niemieckiej na eksport, przy czym wyroby hutnicze stanowiły 34% globalnego eksportu Niemiec.

Przemysł chemiczny, skupiony w rękach koncernu I. G. Farbenindustrie, stanowił przed wojną olbrzymią potęgę międzynarodową. Produkcja kwasu siarkowego na terenie Zagłębia Ruhry równała się produkcji francuskiej lub też brytyjskiej. Jak wiadomo, produkcję kwasu siarkowego uważa się powszechnie za charakterystyczny wskaźnik dla całego przemysłu chemicznego.

Poważne znaczenie posiada przemysł włókienniczy. Łączna wartość przemysłu włókienniczego, odzieżowego i obuwianego równa się $^1/_3$ wartości netto całego hutnictwa przetwórczego, o którego poważnych rozmiarach już wzmiankowaliśmy.

*

Omówimy obecnie pokrótce tereny przemysłowe, które mają być połączone z Zagłębiem Ruhry.

Lotaryngia posiada drugie w świecie kapitalistycznym złoża rudy żelaznej. W r. 1948 wydobyto w Lotaryngii 21,5 mln. ton rudy, podczas, gdy wydobycie innych francuskich złóż rudy wyniosło zaledwie 1,4 mln. ton. Poza tym zagłębie węglowe Lotaryngii stoi na drugim miejscu wśród zagłębi francuskich.

Hutnictwo Francji wschodniej produkuje 67% francuskiej stali, 79% surówki, 62% walcówki gorącej. Przemysły przetwórcze, związane z Zagłębiem lotaryńskim: hutniczy, cementowy, chemiczny, szklany, fajan-

sowy itd., stanowią łącznie bardzo poważny potencjał przemysłowy. Wreszcie przemysły przetwórcze w Ardenach i na północy znajdują się w bliskiej odległości od Lotaryngii.

Zagłębie węglowe Saary dostarczało przed wojną 13 mln. ton węgla rocznie. Hutnictwo Saary produkowało przed wojną 2,3 mln. ton stali, 2,2 mln. ton surówki oraz 2 mln. ton walcówki.

*

Blok gospodarczy, utworzony przez połączenie omawianych wyżej terenów przemysłowych, tworzyłby najważniejszy „kombinat" świata kapitalistycznego.

Produkcja przemysłowa tego bloku jest w stanie bez trudności wyprzeć wszelkie inne produkty przemysłowe z rynków Europy Zachodniej, ponieważ:

1. Łączna produkcja hutnicza Ruhry, Lotaryngii i Saary (wynosząca w cyfrach zaokrąglonych 25 milionów ton stali i 20 mln. ton surówki rocznie) pozwoliłaby kombinatowi stać się wyłącznym dostawcą produktów hutniczych dla przemysłów przetwórczych Europy Zachodniej:

Jeżeli chodzi o ceny — małe huty Francji północnej i zachodniej, okręgu Saint-Etienne i Pirenejów nie są w stanie konkurować z tą kolosalną produkcją. W tym względzie trzeba zaznaczyć, że hutnictwo francuskie płaci obecnie 6 tys. franków za tonę koksu a hutnictwo niemieckie — 3,5 tys. franków.

2. Przedsiębiorstwa przemysłowe Ruhry są i będą wyposażone w nowoczesne urządzenia. Monopole amerykańskie zainwestowały w te przedsiębiorstwa poważne kapitały.

Przemysł francuski natomiast posiada na ogół urządzenia przestarzałe. Francja nie otrzymała urządzeń niemieckich, należnych jej z tytułu odszkodowań.

3. Przemysł francuski jest każdej zimy paraliżowany przez przerwy w dostawie prądu, co wpływa na wzrost kosztów własnych produkcji. Zagłębia Ruhry i Saary nie mają tego rodzaju utrudnień.

Ponadto należy dodać, że w przyszłości przedsiębiorstwa francuskie będą w pewnej mierze uzależnione w dostawie elektryczności od niemiecko-amerykańskiego bloku gospodarczego, ponieważ zgodnie z wolą Amerykanów stopniowo likwiduje się wyposażenie hydroelektryczne Francji na rzecz sieci energetycznej zwanej „międzynarodową".

4. Niemiecka siła robocza jest tania. Obciążenia społeczne wynoszą jedynie 16% płac. Nie istnieje dodatkowa opłata za godziny nadliczbowe przy bezlitosnym wyzysku pracy kobiet itd.

Z tych wszystkich przyczyn możliwość wyparcia francuskich produktów przemysłowych z rynku europejskiego jest bezsporna. To samo dotyczy oczywiście produkcji przemysłowej Włoch, Belgii, Holandii itd.

W ten sposób nieuchronnym skutkiem utworzenia potężnej fortecy gospodarczej ruhrsko-lotaryńskiej i wprowadzenia wolnego obrotu handlowego (narzucił je imperializm amerykański pod groźbą cofnięcia kredy-

tów w ramach planu Marshalla) będzie ruiną przemysłu Francji i innych krajów europejskich, który stanie się całkowicie zależny od USA.

*

Imperializm amerykański realizuje w szybkim tempie odrodzenie przemysłu Niemiec Zachodnich, znajdujących się obecnie w trudnej sytuacji gospodarczej.

1. Według danych oficjalnych liczba bezrobotnych wynosi już półtora miliona.

2. Bilans płatniczy Niemiec Zachodnich jest deficytowy, podczas gdy bilans Niemieckiej Republiki Demokratycznej posiada saldo dodatnie:

preliminarz budżetowy Niemiec Zachodnich na r. 1949/1950 przewiduje w milionach dolarów następujące pozycje:

import — 1873, eksport — 1193, deficyt — 680.

Bilans handlu zagranicznego Niemiec Wschodnich za pierwszy semestr 1949 r. wyraził się następującymi cyframi w milionach marek wschodnich:

import — 244,9, eksport — 483,4, saldo — 238,5.

Dlatego też Amerykanie starają się z jednej strony przyśpieszyć utworzenie kombinatu Ruhra-Lotaryngia, z drugiej zaś wprowadzić wolną wymianę.

W przedmiocie liberalizacji wymiany na konferencji „grupy pięciu państw“ (Francja, Włochy, Benelux) w grudniu 1949 r. osiągnięto porozumienie w sprawie utworzenia w Europie rozległego rynku towarowego, wewnątrz którego królowałyby niepodzielnie towary niemiecko-amerykańskie. W myśl tego porozumienia zmniejszono znacznie cła ochronne wewnątrz „Fritaluxu“ (Francja, Włochy, Belgia, Luksemburg, Holandia). Umowa uważa za pożądane włączenie do tej grupy również i Niemiec. Na zastrzeżenia przemysłowców francuskich, którzy wyrazili obawę, że ta liberalizacja wymiany spowoduje wyparcie ich z rynków przez produkcję niemiecką, Amerykanie odpowiedzieli przez usta p. Gordona Williamsa, zastępcy dyrektora Międzynarodowego Funduszu Walutowego:

> „Polityka krajów europejskich w zakresie płac powinna się opierać na utrzymaniu kosztów robocizny na jak najniższym poziomie, uwzględniając zobowiązania społeczne i polityczne“ (telegram agencji prasowej AGFI z dnia 9.XI.1949 r.).

W sprawie utworzenia kombinatu pod egidą USA, toczą się rokowania między zainteresowanymi trustami niemieckimi i francuskimi.

Jak wiadomo, ze strony niemieckiej kieruje rokowaniami Adenauer, kuzyn wysokiego komisarza amerykańskiego w Niemczech, Johna Mac Cloy'a. Przemysłowcy hitlerowscy zagarnęli znów kierownictwo kluczowych gałęzi przemysłu Ruhry. Tak np. według doniesień prasy szwajcarskiej Heinrich Dinckelbach, który do r. 1945 był dyrektorem ogromnego trustu Thyssen-Stinnes, kieruje obecnie „Steel Trustees Association“, tj. praktycznie całością produkcji stali na terenie Zagłębia Ruhry. Również były prezes koncernu Mannesmanna, Karl Bungereth stoi znów na czele dwóch stalowni w Düsseldorfie i Duisburgu.

Ze strony francuskiej, jak się wydaje, A.F.E.R.A. (Francuska Asocjacja do Spraw Stosunków Gospodarczych z Niemcami) prowadzi rokowania pod kierownictwem przemysłowców francuskich, którzy w r. 1940 — 44 współpracowali z niemieckim reżimem hitlerowskim w zaopatrywaniu „armii antybolszewickich". Osobistością, która ponoć gra poważną rolę w rokowaniach, jest niejaki Henri Lafond, mianowany w dniu 22 lipca 1940 r. przez Pétain'a sekretarzem generalnym do spraw energii przy wyposażeniu go w prerogatywy dyktatorskie. Ów Lafond pełni obecnie funkcje administratora wielkich pieców i hut Halsbergerhütte w Brebachu (Zagłębie Saary). Jest to towarzystwo akcyjne o kapitale 1.200 milj. franków, założone w r. 1907 przez Rudolfa Bockinga.

Nie czekając na ostateczne utworzenie kombinatu, sfery zainteresowane kompletują urządzenia przemysłowe, które będą do niego należeć.

Pracuje się obecnie energicznie nad projektami przekopania kanału Mozella — Metz — Moguncja w celu ułatwienia transportu rudy lotaryńskiej do hut Zagłębia Ruhry.

Na terenie Zagłębia Ruhry nie tylko zaniechano demontażu fabryk, lecz, według wiadomości, podanych przez czasopismo szwajcarskie „Schweizerische Handelszeitung", Amerykanie projektują budowę nowej, wielkiej stalowni, w której zamierzają zainwestować 25 mln. dolarów.

Ze swej strony przemysłowcy francuscy starają się przyśpieszyć rekonstrukcję i unowocześnienie kopalń żelaza w Lotaryngii. Przewiduje się natomiast zaprzestanie eksploatacji pewnych złóż na Zachodzie i w Pirenejach mimo, że dają one rudę o większej zawartości żelaza. Również w dziedzinie unowocześnienia kopalń węgla, oddaje się pierwszeństwo Lotaryngii, a jednocześnie rząd likwiduje bądź to zamierza zlikwidować 6 mniejszych kopalń na zachodzie, w centrum kraju i w Alpach, mimo, że ich produkcja jest znacznie mniej uciążliwa, niż import węgla niemieckiego za dolary.

Również w dziedzinie produkcji energii elektrycznej, nowe projekty, które są obecnie w toku realizacji, dotyczą central cieplnych, opartych o Zagłębie Lotaryńskie, a mianowicie dwóch olbrzymich central kopalnianych w Carling i w Gressbliedstroff oraz czterech wielkich central hutniczych w Knutange, Herserange, Neuves Maisons et Micheville. Jednocześnie stopniowo rezygnuje się z planów wykorzystania siły wodnej, stanowiącej najbardziej ekonomiczne źródło energii w kraju.

Przyśpiesza się wreszcie budowę ogromnej huty Sollac w Hayange, reklamując ją ostentacyjnie, a francuski minister spraw zagranicznych, p. Schuman, już obecnie w oświadczeniu, opublikowanym przez Organizację Współpracy Gospodarczej (E.C.A. z 1.I.1950 r.) śpieszy zapewnić: „Mamy zamiar postawić do dyspozycji Europie nasze instalacje hutnicze jako całości...".

* * *

Od samego początku Komunistyczna Partia Francji zdawała sobie sprawę z celów i skutków tej polityki. W referacie sprawozdawczym na X Kongresie (Paryż, 26 — 30 czerwca 1945) Maurice Thorez oświadczył:

„Aby wykarczować hitleryzm, zlikwidować jego wpływy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego narodu niemieckiego nie wystarczy zniszczyć państwo hitlerowskie, obalić prawa i znieść instytucje hitlerowskie, należy również zlikwidować bazy gospodarcze faszyzmu niemieckiego. Należy zlikwidować lub też poddać pod kontrolę cały przemysł niemiecki, mogący służyć dla produkcji wojennej i doprowadzić do całkowitej likwidacji trusty monopolistyczne w przemyśle niemieckim.

Ten ostatni postulat ma zasadnicze znaczenie. Stawia on zagadnienie karteli międzynarodowych, ich reakcyjnej roli, podejmowanych przez nie prób ocalenia niemieckich trustów monopolistycznych, tj. prób utrzymania baz agresji dla imperializmu niemieckiego".

Obecnie nawet ludzie najbardziej zaślepieni zdają sobie sprawę, że Komunistyczna Partia Francji miała całkowitą słuszność. Sytuacja obecna stwarza w łonie kapitalizmu francuskiego sprzeczności, które przejawiają się i zaostrzają coraz silniej.

Poza przemysłowcami kolaboracjonistami francusko-niemieckimi z roku 1940 — 44 i kolaboracjonistami francusko-amerykańskimi w okresie 1947—50, pewna część przedsiębiorców zaczyna odczuwać skutki polityki amerykańskiej. Ze strony najbardziej zagrożonych grup przedsiębiorstw, dają się słyszeć głosy protestu — niektóre wyrażone w ostrej i gwałtownej formie. Przytaczamy pierwszy z brzegu przykład: niedawno w liście otwartym do parlamentu Związek Przedsiębiorców przemysłu mechanicznego i przetwórczego, oświadczył: „Gdyby pewne względy natury politycznej skłoniły rząd do otwarcia naszych granic dla produktów niemieckiego przemysłu mechanicznego, nawet z jednoczesnym zachowaniem ceł ochronnych na nasze surowce, to w krótkim czasie okazałby się zmuszony usankcjonować znaczne obniżenie stopy życiowej. Przyczyną tego byłoby bezrobocie lub też konieczność zredukowania poziomu francuskich warunków pracy do poziomu warunków, istniejących w sąsiednich Niemczech".

Tak więc, podobnie jak w okresie okupacji niemieckiej, francuska klasa robotnicza może znaleźć pewną liczbę sojuszników pośród części przedsiębiorców przemysłowych oraz inteligencji technicznej naszego kraju.

Zresztą, jeżeli przyjrzymy się sytuacji pod kątem interesów francuskich, to narzuca się pewna analogia z wydarzeniami okresu 1940 — 44.

W latach 1940—44 chodziło o sprowadzenie Francji do poziomu kraju czysto rolniczego.

W okresie 1940—44 rozpoczęto tę akcję od aneksji Lotaryngii i faktycznego oderwania południowo-wschodniego okręgu przemysłowego od Francji. Od pierwszej chwili okupacji Niemcy stworzyli w tym rejonie w rzeczywistości „strefę zakazaną", której administrację wyodrębnili od administracji pozostałego terytorium.

W r. 1940—44 francuscy Goebbelsowie wychwalali zalety Francji rolniczej, pozbawionej przemysłu. W owym czasie Piotr Laval i Filip Petain głosili, że Francja ma być ogrodem Europy. Dziś p. René Mayer, b. dyrektor gabinetu Lavala, głosi „wolną wymianę między krajami, których

produkcja uzupełnia naszą produkcję, jak np. z Niemcami Zachodnimi" (Le Monde 6.12.49).

Podczas debaty parlamentu odnośnie polityki rządu w stosunku do Niemiec, Waldeck Rochet mógł oświadczyć z trybuny Zgromadzenia Narodowego:

„W końcu lipca 1948 r. p. Paul Reynaud w charakterze ministra finansów i spraw gospodarczych oświadczył z kolei, że rolnictwo powinno stać się pierwszym przemysłem, ponieważ jego misją jest wyżywienie 20 mln. Niemców, zamieszkałych na terenie Niemiec Zachodnich (Protokół oficjalny debat parlamentarnych, sesja z dn. 24.II.1949 r.).

Pod presją francuskiej opinii publicznej zaalarmowanej przez zaostrzenia się sprzeczności między grupami kapitalistów — można było nawet z ust niektórych deputowanych-reakcjonistów w rodzaju p. Louis Marin usłyszeć następujące słowa:

„...Kombinat" ten (mowa o kombinacie ruhrsko-lotaryńskim) — że nazwę go właściwym imieniem — jest ideą, którą zaczęli lansować Niemcy w okresie międzywojennym. Idea ta od nich pochodzi. Ale od pierwszej chwili jej rozpowszechnienia, spotkała się ona z gwałtownym sprzeciwem ze strony ludu francuskiego, który żywił wobec niej głębokie, instynktowne uczucie odrazy. Przeciwko tej idei wystąpili — proszę posłuchać, szanowni i drodzy koledzy — wszyscy robotnicy fabryczni, górnicy i hutnicy!"

„...Jest to zamach przeciwko jedności francuskiej, przeciwko tej starej, drogiej nam jedności francuskiej, która stanowi jedną z naszych najwspanialszych sił podziwianą przez cały świat".

„...Projekt ten stanowi dla nas groźne niebezpieczeństwo jeszcze i z innej przyczyny, chodzi o to, że kombinat ten posiada istotne możliwości dostarczania materiałów dla celów wojennych, tj. posiada on żelazo i przemysł stalowy. W czyich rękach znalazły się te możliwości? Zostały one oddane elementom najważniejszym, najwpływowszym, najtrwalszym i najbardziej wojowniczym!" (Protokół oficjalny debat parlamentarnych, sesja z 22.II.1949 r.).

Na płaszczyźnie parlamentarnej oburzenie całego kraju wyraziło się w wynikach głosowania, w którym 222 deputowanych (w tej liczbie 182 komunistów i postępowych republikanów) potępiło politykę rządu.

Zbyt żywe są jeszcze w sercu narodu francuskiego wspomnienia zdrady francuskich kół rządowych i okupacji hitlerowskiej, aby projekty imperializmu amerykańskiego w kwestii niemieckiej, nie wywoływały wraz z wielkim zaniepokojeniem, potężnego ruchu opozycyjnego. Na czele tego ruchu stoi francuska klasa robotnicza i jej Partia Komunistyczna.

tłum. D. Trylewicz

Gabriel Temkin

Zagadnienie mobilizacji rezerw w ekonomicznych czasopismach radzieckich*

18 stycznia br. Centralny Urząd Statystyczny przy Radzie Ministrów ZSRR ogłosił komunikat o wykonaniu państwowego planu odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w r. 1949. Opublikowane dane statystyczne świadczą o potężnym rozwoju przemysłu, rolnictwa i transportu, o wzroście inwestycji, o zwiększeniu obrotu towarowego, o nieustannym podwyższaniu materialnego i kulturalnego poziomu życia narodów Związku Radzieckiego. Podkreślić należy, że chociaż pierwotnie ustalone cyfry planu na r. 1949 zostały znacznie podwyższone, — w przemyśle plan został wykonany w 103%. Dzięki temu produkcja przemysłowa przewyższyła w końcu 1949 r. poziom nakreślony w planie 5-letnim na r. 1950. Globalna produkcja przemysłowa Związku Radzieckiego podniosła się w porównaniu z 1948 r. o 20 %, a w porównaniu z przedwojennym 1940 r. o 41 %.

Osiągnięcie takiego tempa rozwoju gospodarczego świadczy nie tylko o wielkim rozmachu powojennego planu 5-letniego, ale również o tym, że w toku wykonania planu wykryto i zmobilizowano nowe wielkie rezerwy produkcyjne, które pozwoliły na przedterminowe zrealizowanie zadań. Jeszcze raz więc znalazła potwierdzenie genialna teza, sformułowana przez towarzysza Stalina na XVI Zjeździe WKP (b).

„Może ktoś powiedzieć, że CK zmieniając w tak zasadniczy sposób szkice planu 5-letniego, narusza zasadę planowania i podrywa autorytet organów planujących. Tak jednak mówić mogą tylko beznadziejni biurokraci. Dla nas, dla bolszewików, plan 5-letni nie jest czymś zakończonym i raz na zawsze danym... żaden 5-letni plan nie może przewidzieć wszystkich tych możliwości, które się kryją w łonie naszego ustroju, a które ujawniają się dopiero w toku pracy, w toku urzeczywistniania planu w fabryce, zakładzie, w kołchozie, sowchozie, w okręgu itd" [1]).

*) Przegląd radzieckich czasopism ekonomicznych za r. 1949.

[1]) Stalin, Dzieła, t. XII, str. 346—347.

Wspaniałe sukcesy planowania socjalistycznego są przede wszystkim rezultatem mobilizacji przez partię i państwo twórczej aktywności milionowych mas pracujących, ich nowego świadomie socjalistycznego stosunku do pracy.

Wykonanie i przekroczenie planu produkcyjnego ZSRR na r. 1949 stało się możliwe dzięki lepszemu wykorzystaniu potencjału wytwórczego, dzięki stałej, wytężonej walce o oszczędność w zużyciu surowców, materiałów, paliwa, dzięki zmobilizowaniu wszystkich rezerw, tkwiących w gospodarce narodowej. Ujawnienie i wykorzystanie tych rezerw odegrało decydującą rolę w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcyjnego.

*

W ciągu ostatnich dwóch lat w Związku Radzieckim szczególnie silnie rozwinęło się masowe współzawodnictwo pracy pod hasłem maksymalnej mobilizacji wewnętrznych rezerw przedsiębiorstw. W 1949 r. przerosło ono w potężny ruch, ogarniający miliony robotników, inżynierów i techników radzieckich, walczących o lepsze wykorzystanie środków obrotowych każdego przedsiębiorstwa. Również i naukowcy radzieccy aktywnie wciągnęli się do walki o wykonanie i przekroczenie planu państwowego. Z inicjatywy organizacji partyjnej odbyła się w Moskwie konferencja naukowo-produkcyjna, poświęcona zagadnieniom rotacji środków obrotowych w przemyśle. W konferencji wzięło udział 150 osób — pracownicy naukowi Instytutu Ekonomiki, kierownicy przedsiębiorstw, działacze partyjni.

Potężny ruch walki o lepsze wykorzystanie rezerw wewnętrznych, znalazł szeroki oddźwięk w radzieckich czasopismach ekonomicznych.

W artykule poniższym dokonujemy krótkiego przeglądu materiałów, zamieszczonych na ten temat w roku 1949 w czasopismach Bolszewik, Woprosy Ekonomiki, Planowoje Choziajstwo, Izwestia Akad. Nauk Otdielenije Ekonomiki i Prawa.

Mobilizacja rezerw i zagadnienie norm średnio-progresywnych

Zagadnienie zwiększenia rozmiarów akumulacji, zagadnienie mobilizacji i wykorzystania nowych rezerw dla wzrostu akumulacji, to jeden z centralnych problemów budowy socjalizmu i komunizmu. Ogólne naświetlenie tego zagadnienia znajdujemy w artykule L. Majzenberga **„Rezerwy akumulacji wewnętrzno-przemysłowej"**.

Autor podkreśla, że zgodnie z marksistowsko - leninowską teorią ekonomiczną, źródłem wzrostu akumulacji jest zwiększenie masy produktu dodatkowego, wytworzonego w gałęziach produkcji materialnej. W ustroju socjalistycznym, w którym zlikwidowane zostało przywłaszczanie rezultatów pracy społecznej przez klasy wyzyskujące, produkt dodatkowy w całości służy masom pracującym. Stanowi on fundusz, z którego państwo socjalistyczne czerpie środki dla rozwoju produkcji społecznej i dla stałego podwyższania poziomu dobrobytu i kultury całego narodu. Produkt dodatkowy społeczeństwa socjalistycznego pomnaża się w rezultacie wzrostu liczby zatrudnionych w gałęziach produkcji materialnej i podniesienia wydajności pracy społecznej. Wzrost akumulacji wewnątrz-przemysłowej w r. 1949 jest wynikiem wykorzystania nowych możliwości, nowych zasobów i rezerw, powstałych w toku realizowania powojennej 5-latki stalinowskiej.

Należy odróżnić dwa pojęcia rezerw, występujących w ekonomice radzieckiej.

Po pierwsze — rezerwy w postaci planowych zapasów, niezbędnych do ciągłego planowego rozwoju gospodarki narodowej. Po wtóre, rezerwy jako niewykorzystane jeszcze możliwości, tkwiące w przedsiębiorstwach w postaci rezerw potencjalnych. Rezerwy w tym drugim sensie mogą być ujawnione i wykorzystane jedynie w wyniku świadomej działalności mas pracujących, kierowanych przez partię bolszewicką. Partia bolszewicka we wszystkich okresach rozwoju ekonomiki radzieckiej z niesłabnącą siłą or-

ganizowała i mobilizowała masy pracujące do walki o wykorzystanie wszelkich rezerw wewnętrznych, ukrytych w gospodarce socjalistycznej.

„Rozwój naszego przemysłu — mówił tow. Mołotow — opiera się całkowicie na naszych wewnętrznych zasobach i wysiłku pracy ludzi radzieckich" [2]).

Mobilizacja rezerw wewnętrznych wymaga szerokiego rozpowszechnienia doświadczeń przodujących przedsiębiorstw, oddziałów fabrycznych, brygad i poszczególnych robotników. W artykule **„Normy średnio-progresywne — podstawa planów produkcyjnych"**, **N. Fiedotow** podkreśla, że zapoznanie się z osiągnięciami w wykorzystaniu urządzeń, surowca, paliwa, materiałów i we wzroście wydajności pracy, posiada olbrzymie znaczenie dla ustalenia właściwych norm technicznych, w podciąganiu pozostających w tyle robotników, w pobudzaniu aktywności całych przedsiębiorstw. W 1935 r. w przemówieniu na I Wszechzwiązkowej Naradzie Stachanowców towarzysz Stalin powiedział:

„Bez norm technicznych niemożliwa jest planowa gospodarka. Prócz tego normy techniczne potrzebne są na to, aby masy zacofane podnosić do poziomu przodujących. Normy techniczne — to wielka siła regulująca, organizująca w fabryce szerokie masy robotnicze wokół przodujących elementów klasy robotniczej. A zatem potrzebne są nam normy techniczne, ale nie takie, jakie istnieją obecnie, lecz wyższe.

Inni mówią, że normy techniczne są potrzebne, ale trzeba je doprowadzić już teraz do poziomu tych zdobyczy, jakie osiągnęli Stachanowowie, Busyginowie, Winogradowe i inni. Jest to również niesłuszne. Takie normy byłyby nierealne dla obecnych czasów, ponieważ robotnicy i robotnice, mniej podkuci technicznie niż Stachanowowie i Busyginowie, nie zdołaliby wypełnić takich norm. Potrzebne nam są takie normy techniczne, które by przebiegały gdzieś pośrodku między obecnymi normami technicznymi a tymi normami, które osiągnęli Stachanowowie i Busyginowie" [3]).

Jak z tego wynika, właściwa norma znajduje się gdzieś pośrodku między poziomem średnim, już osiągniętym przez większość, a tym poziomem, który osiągnęli przodownicy produkcji. Planowanie socjalistyczne nie spełnia swego zadania, jeśli dla ustalenia norm technicznych bierze za wzór zacofane, czy nawet średnio pracujące przedsiębiorstwo. Normy średnio-arytmetyczne zasłaniają właściwie braki, wadliwą pracę przedsiębiorstw i gałęzi produkcji, są one uzasadnieniem dla zbyt niskich planów, skrywają możliwości produkcyjne przedsiębiorstw. Siła planu polega na tym, że mobilizuje on aktywność produkcyjną mas pracujących wokół przodujących wzorów produkcji. Natomiast normy średnio - arytmetyczne, normy, które nie nastawiają ludzi na wykorzystanie wszystkich możliwości, które nie mobilizują nikogo, nie mają nic wspólnego z zasadami planowania bolszewickiego. Wielkie, zasadnicze znaczenie norm średnio-progresywnych polega na tym, że są one wyrazem doświadczeń przodujących przedsiębiorstw, że mobilizują rezerwy, tkwiące potencjalnie wewnątrz przemysłu i pobudzają do coraz lepszego ich wykorzystania. Normy te ostrzem swoim zwrócone są przeciwko wszelkiej rutynie, wszelkiemu konserwatyzmowi.

Oczywiście, że normy średnio - progresywne muszą być w każdym konkretnym wypadku wszechstronnie uzasadnione technicznie i ekonomicznie, muszą zapewnić wykorzystanie rezerw wewnętrznych i najbardziej szerokie zastosowanie doświadczenia produkcyjnego najlepszych robotników. Dlatego też normy należy ustalać w ścisłym powiązaniu z zadaniami, jakie ma do spełnienia przedsiębiorstwo. Normy średnio-progresywne muszą być zróżnicowane, stosownie do specyfiki różnych przedsiębiorstw. Ustalenie

---

[2]) **Referat wygłoszony dn. 6 listopada 1948 r., w XXXI rocznicę Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej.**

[3]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 505.

prawidłowej średnio-progresywnej normy nie może więc być wyłącznie wynikiem obliczeń matematycznych. Tylko na podstawie szczegółowej analizy zarówno przodujących, jak i zacofanych norm, tylko w wyniku ustalenia mocy produkcyjnej urządzeń, w wyniku skrupulatnie opracowanego planu przeniesienia doświadczenia przodujących na zacofane odcinki produkcji — może być ustalona prawidłowa norma średnio-progresywna.. Pamiętać również należy, że normy nie są wielkością statyczną, że wraz z rozwojem techniki produkcji, ulepszaniem organizacji pracy i doskonaleniem procesów technologicznych, ujawniają się nowe rezerwy i powstaje możliwość i konieczność ponownego przeglądu i ustalenia nowych, wyższych norm technicznych.

Normy średnio - progresywne mają wielkie znaczenie dla całej gospodarki narodowej, wprowadzenie ich jest niezbędnym warunkiem decydującej poprawy wszystkich ekonomicznych wskaźników pracy przedsiębiorstwa. Wprowadzenie średnio-progresywnych norm jest jednak tylko początkiem prawidłowej organizacji cyklu produkcyjnego, początkiem walki o wykorzystanie rezerw wewnętrznych każdego zakładu, każdej fabryki. Następnym, zasadniczym etapem jest zapewnienie wykonywania pracy według tych norm.

Maksymalne wykorzystanie mocy produkcyjnej zakładów i fabryk

Szybkie tempo wzrostu produkcji przemysłowej zależy nie tylko od nowego budownictwa, które stale wzrasta w ustroju socjalistycznym, lecz również od **lepszego wykorzystania mocy produkcyjnej czynnych już przedsiębiorstw.** To zagadnienie olbrzymiej wagi dla wykonania i przekroczenia planu produkcji analizuje **P. Iwanow** w artykule **„O planowaniu wykorzystania mocy produkcyjnej“.** Wskazuje on, że rozmiary i tempo produkcji przemysłowej ustala się w narodowym planie gospodarczym na podstawie wszechstronnej analizy możliwości zwiększenia produkcji przez czynne przedsiębiorstwa oraz zgodnie z planem uruchomienia nowej mocy produkcyjnej. Jednakże w celu właściwego określenia możliwości wzrostu produkcji w ramach czynnych już przedsiębiorstw, trzeba dokładnie znać ich możliwości. Inaczej niemożliwe byłoby prawidłowe ułożenie planu produkcji. Z drugiej strony określenie mocy produkcyjnej czynnych przedsiębiorstw pomaga rówież w ujawnieniu „wąskich gardeł“ i powstałych gdzie niegdzie dysproporcji w produkcji, a tym samym wskazuje zasadniczy kierunek dla nowych inwestycji, niezbędnych w celu likwidacji tych „wąskich gardeł“.

W określeniu mocy produkcyjnej przedsiębiorstw punktem wyjścia musi być sprawdzone doświadczenie przodowników i nowatorów produkcji. Tylko w tym wypadku bowiem, gdy moc produkcyjna przedsiębiorstw zostaje ustalona zgodnie z tą zasadą, wskazuje ona na rezerwy wewnętrzne i odzwierciedla prawidłowo możliwości zwiększenia produkcji. Ustalona moc produkcyjna odgrywa rolę postępową w planowaniu tylko dopóty, dopóki wskazuje na wewnętrzne możliwości przedsiębiorstw, dopóki wskazuje perspektywę rozwoju. Dlatego też techniczne normy urządzeń i moc produkcyjna przedsiębiorstw nie mogą być ustalone raz na zawsze i niezmiennie. Rozwój przodującego doświadczenia stwarza również warunki dla nowej kontroli norm technicznych i ustalonej mocy produkcyjnej. Sposób obliczenia mocy produkcyjnej jest różny w zależności od gałęzi produkcji. Jeśli np. obliczenie mocy produkcyjnej huty ogranicza się do określenia mocy poszczególnych zespołów maszyn, to dla ustalenia mocy produkcyjnej fabryki budowy maszyn nie wystarczy, jeśli się wie, jakie możliwości posiada każda obrabiarka, czy tokarka. W tym ostatnim wypadku należy oprócz tego ustalić wzajemny stosunek mocy poszczególnych maszyn. W wypadku, kiedy jedna maszyna nabywa większych możliwości produkcyjnych w wyniku jej udoskonalenia technicznego, konieczne staje się odpowiednie zwiększenie wydajności innych maszyn, związanych z pierwszą wspólnym procesem produkcji w celu pełnego zrealizowania tych

nowopowstałych możliwości. Wielkie znaczenie w związku z tym posiada kooperowanie przedsiębiorstw. Szeroko rozgałęzione kooperowanie zakładów budowy maszyn nie tylko umożliwia rozwój wyspecjalizowanych przedsiębiorstw, lecz również celowe wyzyskanie względnych nadwyżek mocy produkcyjnej jednych przedsiębiorstw dla zaspokojenia potrzeb innych przedsiębiorstw. W ten sposób likwiduje się „wąskie gardła" i częściowe dysproporcje w pracy poszczególnych przedsiębiorstw. Określając więc moc produkcyjną przedsiębiorstw należy uwzględniać możliwości ich skooperowania pod kątem widzenia wzajemnego uzupełnienia mocy produkcyjnej poszczególnych przedsiębiorstw.

Wielkie rezerwy mocy produkcyjnej kryją się we wszystkich przedsiębiorstwach bez względu na gałąź produkcji. Przodownicy pracy, stachanowcy, swoim ofiarnym wysiłkiem stale zwiększają moc produkcyjną czynnych fabryk. Znany jest m. in. w Związku Radzieckim czyn robotników Kosińskiej Fabryki Wyrobów Trykotowych w okręgu moskiewskim. Kierownik jednego z oddziałów fabrycznych tej fabryki, tow. Mitin wraz z innymi robotnikami, udoskonalił maszyny i dzięki temu osiągnął zwiększenie szybkości ich obrotów. W wyniku tego, możliwości produkcyjne każdej maszyny wzrosły o 20%. Obliczono, że przeniesienie doświadczeń Kosińskiej Fabryki na wszystkie pozostałe fabryki trykotowe umożliwi zwiększenie produkcji o 25%, przy zachowaniu starych urządzeń technicznych.

Walka o podniesienie wydajności pracy i skrócenie cyklu produkcyjnego

W mobilizacji rezerw decydującą rolę odgrywają sami producenci — podstawowa siła wytwórcza społeczeństwa. Masowe współzawodnictwo socjalistyczne, w awangardzie którego kroczą, jak zwykle, członkowie partii, ujawnia i wykorzystuje zasoby wewnętrzne przez zastosowanie najbardziej różnorodnych form walki. O bogactwie tych form pisze A. Zworykin w artykule **„Współzawodnictwo — potężna siła rozwoju społeczeństwa socjalistycznego"**. Stwierdza on, że stachanowcy wykazują niezwykłą pomysłowość w walce o zwiększenie wydajności pracy, są to bowiem ludzie, o których mówił tow. Stalin, że „...dają przykład dokładności i staranności w pracy, umieją cenić czynnik czasu w pracy i nauczyli się liczyć czas nie tylko na minuty, ale i na sekundy" [4]).

Główną zasadą pracy każdego stachanowca jest przede wszystkim oszczędność czasu. Oszczędność czasu roboczego jest prawem ekonomiki socjalistycznej — podkreśla **G. Prudeński** w artykule **„Wszechstronnie wykorzystywać rezerwy zwiększenia wydajności pracy"**.

W procesie produkcji oszczędność czasu roboczego przejawia się w dwóch zasadniczych formach — pisze G. Prudeński, a mianowicie:

1) oszczędność nakładów pracy żywej, koniecznej do wytworzenia jednostki produkcji, tzn. zmniejszenie pracochłonności produktu,

2) racjonalne, pełne wykorzystanie czasu roboczego (dnia, miesiąca, roku), usunięcie wszelkich nieprodukcyjnych nakładów czasu, tzn. zmniejszenie strat czasu roboczego. Wszystkie rodzaje rezerw zwiększenia wydajności pracy można więc sprowadzić do dwóch podstawowych:

a. rezerwy zmniejszenia nakładów pracy na jednostkę produkcji (pracochłonności),
b. rezerwy funduszu czasu roboczego.

Zmniejszenie nakładów pracy na jednostkę produkcji zależy głównie od udoskonalenia technologii i organizacji produkcji, od wprowadzenia nowej techniki, od opanowania przodujących norm technicznych i związane jest z intensyfikacją procesów produkcyjnych, z intensywną metodą reprodukcji. Dlatego też rezerwy zmniejszenia nakładów pracy na jednostkę produkcji można nazwać **intensywnymi** rezerwami wzrostu wydajności pracy. Wykorzystanie rezerw funduszu czasu roboczego zwiększa użyteczną długość

---

[4]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 499.

dnia roboczego, tzn. „ekstensywną wielkość pracy" (Marks). Dlatego rezerwy funduszu czasu roboczego można by nazwać **ekstensywnymi** rezerwami zwiększenia wydajności pracy. W ZSRR dzięki nieograniczonym możliwościom rozwoju techniki, technologii i doskonalenia organizacji pracy, głównymi rezerwami są rezerwy intensywne. Wskazuje na to G. Prudeński przytaczając bogaty materiał statystyczny. Tak np. analiza rezerw wewnętrzno-fabrycznych, dokonana w 1949 r. w szeregu zakładów budowy maszyn, ustaliła następujący stosunek pomiędzy tymi dwoma zasadniczymi rodzajami rezerw:

Struktura rezerw wzrostu wydajności pracy
(w stosunku procentowym do całości)

Rodzaje rezerw	Zakłady narzędzi pneumatycznych	Zakłady budowy maszyn wiertn.	Zakłady budowy silników	Oddział mechaniczny budowy wielkich maszyn	Zakłady budowy maszyn rolniczych
Rezerwy zmniejszenia nakładów pracy na jednostkę produkcji	77	74	66	68	75
Rezerwy funduszu czasu roboczego	23	26	34	32	25

Pracochłonność produktu i wykorzystanie czasu roboczego odgrywają w gospodarce socjalistycznej rolę ważnych wskaźników planowych, przy pomocy których państwo planuje, reguluje i dokonuje rozdziału pracy pomiędzy poszczególne gałęzie produkcji i przedsiębiorstwa. Wskaźniki te mają w planowaniu socjalistycznym tak samo wielkie znaczenie, jak progresywne normy produkcji i progresywne normy zużycia materiałów na jednostkę produkcji. Progresywna pracochłonność produktu i progresywne normy wykorzystania czasu roboczego są dźwigniami ekonomicznymi, które sprzyjają ulepszeniu produkcji, podciąganiu pozostających w tyle przedsiębiorstw i robotników. Państwo socjalistyczne ustala progresywne normy nakładów pracy na jednostkę produkcji, uwzględniając rozwój techniki, doświadczenie przodujących przedsiębiorstw, doświadczenie najlepszych stachanowców i precyzuje je w zależności od specyfiki poszczególnych fabryk (ich wyposażenia technicznego, struktury produkcji itd.). Walka o zmniejszenie pracochłonności produktu jest walką o osiągnięcie wyższych wskaźników wydajności pracy, o doskonalenie technologii produkcji i organizacji pracy.

Pracochłonność produktu zależy od wielu czynników. W różnych gałęziach produkcji i w różnych przedsiębiorstwach te lub inne czynniki wysuwają się na plan pierwszy. Tak np. w jednym z zakładów budowy maszyn rolniczych w roku 1949 ujawniono możliwość zmniejszenia pracochłonności kombajnu „Staliniec 6" o 128,11 godziny, w tym przy zachowaniu obecnej technologii o 19,92 godz. (dzięki usunięciu odchyleń od technologii, zmniejszeniu braków itd.) a o 108,19 godz. przy wprowadzeniu nowej, przodującej technologii i organizacji pracy.

W 1948 r. w Kirowogradzkich Zakładach budowy maszyn rolniczych „Czerwona Gwiazda" robotnicy wystąpili z inicjatywą wykorzystania rezerw, podając wiele pomysłów racjonalizatorskich. Wprowadzono w życie 326 propozycji, które przyniosły w wyniku zmniejszenie pracochłonności maszyny o 20%.

Drugim ważnym czynnikiem zwiększenia wydajności pracy jest lepsze wykorzystanie czasu roboczego w ciągu dnia pracy, miesiąca, roku. Łączny czas roboczy, którym rozporządza

przedsiębiorstwo w ciągu ustalonego okresu, (dnia, miesiąca, roku) stanowi fundusz czasu roboczego. Oblicza się ten fundusz w jednostkach robotniko-godzin, współmiernych z pracochłonnością produktu. W stosunku do tego funduszu czasu roboczego określa się poziom wydajności pracy. Wydajność pracy zależy od tego, jakie będą rozmiary produkcji przy rozporządzalnym funduszu czasu roboczego. Fundusz czasu roboczego, tak samo jak i fundusz czasu poszczególnego robotnika składa się z dwóch części: 1) praca produkcyjna (czas pracy produkcyjnej), 2) przerwy w pracy (straty czasu roboczego, przestoje zależne i niezależne od robotnika). Czas pracy produkcyjnej jest nierozerwalnie związany z pracochłonnością produktu. Jest on tą częścią funduszu czasu roboczego, w ciągu którego pracujący zużywają produkcyjnie swoją siłę roboczą, wykonują operacje niezbędne dla wytworzenia produkcji i przewidziane w procesie technologicznym, uwzględnione w pracochłonności produktu. Faktyczny czas pracy produkcyjnej, w stosunku do jednostki produkcji stanowi jego faktyczną pracochłonność, a planowany czas pracy produkcyjnej — planowaną pracochłonność. Inne rodzaje nakładów czasu roboczego — zaliczone do strat — stanowią nieprodukcyjne zużycie czasu roboczego i nie są włączane w pracochłonność produktu. Wpływają one oczywiście na bilans wykorzystania funduszu czasu, na ogólną wydajność pracy. Podstawowym środkiem wykorzystania rezerw funduszu czasu roboczego jest pełne wykorzystanie dnia pracy, likwidacja przestojów. I tak np. w zakładach „Uralwagon" w zorganizowanym miesiącu walki ze stratami czasu roboczego wzięło udział 9.000 ludzi z załogi. Natychmiastowe wprowadzenie ponad 500 pomysłów racjonalizatorskich zapewniło zmniejszenie strat czasu roboczego z 13,8 do 9,8 i zmniejszenie nakładów pracy na wyprodukowanie kompletu części do wagonu o 17 robotnikogodzin. Jednym z istotnych rezerw funduszu czasu roboczego jest możliwość zwiększenia podstawowego produkcyjnego czasu roboczego w wyniku przekształcenia struktury kadr roboczych i zwolnienia siły roboczej od szeregu operacyj pomocniczych. W niektórych zakładach budowy maszyn przeszło połowa załogi robotniczej zajęta jest przy operacjach pomocniczych. Mechanizacja pracy, racjonalizacja procesów pomocniczych, w tej liczbie i transportowych, remontowych itd., pozwala na znaczne zmniejszenie nakładów czasu roboczego i na zwiększenie czasu zużywanego na bezpośrednie wykonanie zasadniczego procesu wytwarzania produktu, podnosząc tym samym wydajność pracy.

Wielkie znaczenie posiada wzmocnienie socjalistycznej dyscypliny pracy. Osiąga się je dzięki przestrzeganiu prawidłowego systemu płac, stosowaniu różnorodnych bodźców materialnych i masowej pracy uświadamiającej, jaką prowadzą organizacje partyjne, komsomolskie oraz związki zawodowe.

Największy efekt daje oczywiście połączenie środków, zmierzających do zmniejszenia pracochłonności produktu, z lepszym wykorzystaniem czasu roboczego, tzn. wszechstronne wykorzystanie wszystkich rezerw zwiększenia wydajności pracy. Jak podaje A. Merkułow w artykule analizującym rezerwy zwiększenia wydajności pracy, załoga zakładów „Czerwona Gwiazda" w swoim apelu do robotników, majstrów, inżynierów, techników i urzędników, pracujących w zakładach budowy maszyn rolniczych, pisała m. in.:

„W wyniku wszechstronnej analizy ustaliliśmy, że na podstawie wprowadzenia przodującej technologii, lepszego wykorzystania pracy urządzeń technicznych i ich modernizacji, pełnego wykorzystania dnia pracy, udoskonalenia organizacji pracy, zmniejszenia nakładów pracy na jednostkę produkcji, zmniejszenia braków, zakłady nasze dysponują wielkimi rezerwami zwiększenia wydajności pracy... Mobilizując i wykorzystując ujawnione rezerwy produkcyjne załoga zakładów „Czerwona Gwiazda" zobowiązuje się wyprodukować w drugim półroczu 4.000 siewników traktorowych ponad plan, a w tej liczbie niemniej niż 500 sztuk z zaoszczędzonego metalu".

Walka o oszczędność materiałów

Oszczędność czasu, oszczędność pracy żywej musi iść w parze z oszczędnością materiałów. Walka o oszczędność zasobów materiałowych stała się w warunkach socjalizmu żywotną sprawą milionów szeregowych robotników. **I. Nosenko** — minister budowy maszyn transportowych ZSRR — w artykule **„Oszczędność materiałów — źródło ponadplanowej produkcji"** podkreśla, że masowe współzawodnictwo o produkcję ponad plan z zaoszczędzonego materiału, surowca, paliwa i energii jest jaskrawym przejawem nowego, socjalistycznego stosunku do pracy, świadczy o codziennej trosce mas pracujących, myślących kategoriami gospodarza kraju. Rozwinięcie współzawodnictwa socjalistycznego pod hasłem oszczędności zasobów materiałowych łamie ostatecznie opór niektórych zacofanych specjalistów i kierowników gospodarczych powątpiewających w realność nowych norm wydatkowania materiałów: Doświadczenie przodujących zakładów i fabryk wykazało, że najważniejszym warunkiem i podstawą oszczędnego wydatkowania zasobów materiałowych stanowi wprowadzenie progresywnych norm zużycia surowca, paliwa, energii itd. do wszystkich ogniw produkcji. Tak było z nowymi normami, zatwierdzonymi na rok 1949. Nowe normy okazały się zupełnie realne i możliwe do osiągnięcia. Mało tego, wiele zakładów pracując już według nowych norm progresywnych osiągnęło dalszą oszczędność materiałów. Tak np. załoga Kołomeńskich Zakładów Budowy Lokomotyw, pracując według nowych norm, zaoszczędziła na każdej lokomotywie 3.427 kg wyrobów walcowanych. W Zakładach Kirowskich (Czelabińsk) po wprowadzeniu nowych norm, przeprowadzono w ciągu krótkiego czasu 45 udoskonaleń konstrukcyjnych, co dało oszczędność w postaci 7. kg. metali kolorowych, 78 kg żelaza oraz pozwoliło zastąpić 283 kg stali stopowej na każdy traktor. Duże oszczędności materiałów zapewnia dalsze doskonalenie technologii produkcji. Poważnym źródłem oszczędności jest również wykorzystanie odpadków. We wspomnianych już zakładach Kołomeńskich wykorzystanie odpadków w pierwszym kwartale 1949 r. przyniosło oszczędność 95 ton metalu. W akcji tej aktywny udział biorą organizacja komsomolska oraz związki zawodowe. Organizacje partyjne kierują wielką kampanią, mającą na celu zmniejszenie braków i podniesienie jakości produkcji.

Jedną z nowych form współzawodnictwa socjalistycznego są tzw. „osobiste konta oszczędności". Pisze o tym **S. Tatur** w artykule **„Osobiste konta oszczędności — nowa forma współzawodnictwa socjalistycznego i rozrachunku gospodarczego"**. Autor podkreśla masowy charakter tej nowej formy współzawodnictwa, wskazując, że np. w leningradzkiej fabryce „Skorochod" otwarto 2 tysiące takich kont, w zakładach Kołomeńskich — 1.700 itd. Ta nowa forma współzawodnictwa polega na tym, że stachanowcy uzupełniają swoje zobowiązania odnośnie przekroczenia planu produkcyjnego zobowiązaniem zaoszczędzenia materiałów i podniesienia jakości produkcji. Tak np. jeden z inicjatorów „osobistych kont oszczędności" stachanowiec W. Ponomariow, po dokładnym obliczeniu możliwości, uzupełnił swoje zobowiązania wykonania w ciągu pięciolatki 30 norm rocznych przez dopisanie następującego zobowiązania: „Zaoszczędzić przy tym rocznie niemniej niż 30.000. rubli na narzędziach, energii elektrycznej, metalu i smarach". Wprowadzenie osobistych kont oszczędności wymaga jednoczesnego wzmocnienia kontroli jakości wykonanej pracy, kontroli stanu urządzeń. Nie można oczywiście uważać za oszczędność takiej „oszczędności", np. smarów, która będzie osiągnięta kosztem pogorszenia stanu urządzeń, maszyn. W wyniku takiej „oszczędności" wydatki na remont maszyn przewyższą oszczędności w zużyciu smarów. System premiowania za oszczędność musi więc uwzględniać ten postulat kontroli jakości wykonanej pracy. Ważne jest również, ażeby premia za oszczędność materiałów — jak w ogóle wszelkiego rodzaju premie — zachowała swój charakter wynagrodzenia

za osiągnięte wyniki i nie przekształciła się w formę stałego dodatku do płacy roboczej, gdyż wówczas premia traci swoje znaczenie bodźca i nie ma uzasadnienia ekonomicznego. Walka o uzyskanie oszczędności daje tym lepsze rezultaty, im bardziej wiąże się z systemem bodźców materialnych. Jednakże bodźce materialne muszą się ściśle wiązać z masową pracą wychowawczą, z podniesieniem ideowego i politycznego poziomu pracowników inżynieryjno - technicznych, ekonomistów (pracowników wydziałów planowania, wydziałów pracy i płacy, buchalterii) i robotników.

Uogólniając pozytywne doświadczenia przodujących przedsiębiorstw, S. Tatur we wspomnianym artykule dochodzi do wniosku, że w osobistych kontach oszczędności powinno być odzwierciedlone co następuje:

a. oszczędność lub zużycie ponad normę surowca, materiałów, energii elektrycznej, paliwa, pary, narzędzi, kosztów remontu, które zależą od danego robotnika lub brygady (jeśli osobiste konto dotyczy brygady). Należy przy tym zaliczać na konto osobiste tylko te sumy, które zostały zaoszczędzone w wyniku inicjatywy danej brygady;

b. sumy realnie zaoszczędzone dzięki zastosowaniu pomysłów racjonalizatorskich. Do ogólnych wyników sumy tej nie należy włączać, ponieważ zastosowanie pomysłów racjonalizatorskich ma właśnie zapewnić oszczędność materiałów, tzn. powinno znaleźć odźwierciedlenie we wskaźnikach poprzednich lub następnych;

c. polepszenie jakości produkcji, produkcja z zaoszczędzonych materiałów itp. W osobistych kontach należy uwzględniać ciężar właściwy produkcji wyższych gatunków, procent przekroczenia norm produkcji, ilość wyrobów wyprodukowanych dzięki systemowi oszczędności itd.;

d. sumy premii, wypłaconych za osiągnięte sukcesy w pracy brygady lub poszczególnego robotnika.

Walka o przyśpieszenie rotacji środków obrotowych

W rezultacie stale prowadzonej uporczywej walki o zwiększenie oszczędności, przedsiębiorstwa socjalistyczne osiągają znaczne zmniejszenie kosztów własnych produkcji. Jednakże samo zmniejszenie kosztów własnych nie zapewnia jeszcze pełnego ujawnienia wszystkich rezerw, wszystkich możliwości przedsiębiorstw. Można osiągnąć zmniejszenie kosztów własnych produkcji oraz akumulację ponad plan przy jednoczesnym wzroście zapasów materiałowych, ponad niezbędne potrzeby procesów produkcji i cyrkulacji, tzn. przy zwolnieniu rotacji środków obrotowych w poszczególnych przedsiębiorstwach i gałęziach produkcji.

Oto dlaczego ruch współzawodnictwa pracy, który w 1948 r. rozwijał się pod hasłem akumulacji ponadplanowej, przerósł w 1949 r. w wyższą fazę — w potężny ruch walki o lepsze wykorzystanie środków obrotowych. Tysiące załóg fabrycznych w pismach do tow. Stalina złożyło konkretne zobowiązania. Tak np. robotnicy Moskwy i obwodu Moskiewskiego zobowiązali się w 1949 r. zwolnić 1.300 milionów rubli środków obrotowych. W piśmie do tow. Stalina stwierdzają oni m. in.:

„Aby lepiej wykorzystać rezerwy zakładów i fabryk, stawiamy sobie za cel przyspieszenie rotacji środków obrotowyc . W tym bowiem wskaźniku pracy przedsiębiorstw znajduje dobitny wyraz wzrost kultury produkcji, poziom techniki, technologii, jakość organizacji i kierownictwa produkcji, stan pracy planistycznej i finansowo-ekonomicznej zakładów i fabryk".

Taki wnikliwy stosunek robotników do wszystkich dziedzin działalności przedsiębiorstw świadczy niewątpliwie o podniesieniu komunistycznej świadomości mas pracujących na wyższy szczebel rozwoju. Warto zaznaczyć, że na specjalnej konferencji naukowej, poświęconej zagadnieniom rotacji środków obrotowych, dyrektor Instytutu Ekonomiki Akademii Nauk ZSRR — K. Ostrowitianow również podkreśla, że: „w szybkości ruchu środków obrotowych jak w soczewce skupia się jakość pracy każdego przedsiębiorstwa".

Zagadnienia przyspieszenia rotacji środków obrotowych były szczególnie szeroko i wszechstronnie oświetlone w radzieckich czasopismach ekonomicznych za rok 1949.

Oprócz obszernego sprawozdania

z konferencji teoretycznej, poświęconej wyłącznie zagadnieniom rotacji środków obrotowych, ukazał się szereg artykułów wybitnych specjalistów tej dziedziny. W artykule W. Diaczenko — **„Walka o przyspieszenie rotacji środków — nowy, wyższy etap opanowania produkcji“**, znajdujemy głęboką analizę ruchu okrężnego środków obrotowych w warunkach gospodarki radzieckiej.

W ZSRR środki obrotowe są to zasoby przekazywane przez państwo do dyspozycji przedsiębiorstw w celu zapewnienia normalnego procesu reprodukcji. Zasoby te dokonują stale ruchu okrężnego. W pierwszym stadium z formy pieniężnej (środki na koncie rozliczeniowym przedsiębiorstw oraz ograniczone sumy gotówkowe) przekształcają się one w formę towarową (zapłacony surowiec, materiały, paliwo i tp., niezbędne dla wytwarzania nowej produkcji). Następnie, w drugim stadium, środki obrotowe znajdują się bezpośrednio w sferze produkcji (w postaci robót w toku, surowca i innych elementów funduszów obrotowych, znajdujących się w samym procesie produkcji oraz wytworzonych, już gotowych produktów, znajdujących się jeszcze w warsztacie pracy). W trzecim stadium środki obrotowe występują w formie towarowej (wyroby gotowe, odtransportowane towary) i wreszcie, po rozliczeniu z odbiorcami, znowu w formie pieniężnej. Na skutek ciągłości procesu reprodukcji każde przedsiębiorstwo zawsze posiada zasoby we wszystkich stadiach ruchu okrężnego.

W ustroju kapitalistycznym okres, w ciągu którego towary znajdują się w sferze cyrkulacji i leżą na składach, jest o wiele dłuższy od okresu ich produkcji. W USA na przykład okres cyrkulacji w przemyśle węglowym i naftowym jest siedmiokrotnie dłuższy, w przemyśle samochodowym sześciokrotnie, w przemyśle lekkim 8—10 razy dłuższy niż okres produkcji.

Wyższość socjalistycznej gospodarki planowej polega m. in. na tym, że okres cyrkulacji nie tylko nie jest dłuższy od okresu produkcji, ale w poszczególnych gałęziach nawet znacznie krótszy. Jeszcze w latach przedwojennych w przemyśle ciężkim przy 98 dniach przeciętnego czasu produkcji, czas cyrkulacji stanowił 82 dni, w przemyśle lekkim odpowiednio — 52 i 22 dni, w przemyśle spożywczym — 44 i 44, w leśnym 68 i 56, w papierowym 62 i 30 dni. W latach przedwojennych w całej gospodarce narodowej ZSRR zajętych było w sferze produkcji 50,4 proc., a w sferze cyrkulacji 49,6 proc. środków obrotowych.

Zapotrzebowanie przedsiębiorstw na środki obrotowe zależy zarówno od rozmiarów produkcji i realizacji produkcji, jak i od szybkości rotacji środków. Zwiększenie rozmiarów produkcji i realizacji produkcji zwiększa zapotrzebowanie na środki obrotowe, natomiast przyspieszenie rotacji środków — zapotrzebowanie to zmniejsza. Rozwój gospodarki socjalistycznej oznacza konieczność stałego pomnażania środków obrotowych w skali całej gospodarki narodowej. Jednakże wzrost środków obrotowych powinien odbywać się i w rzeczywistości odbywa się w tempie wolniejszym, aniżeli wzrost rozmiarów produkcji i realizacji, ponieważ reprodukcja rozszerzona oznacza rozwój czynników przyspieszających rotację środków obrotowych.

Zadanie polega na tym, ażeby nie dopuszczać do zahamowania lub zwłoki w ruchu okrężnym środków. Każda bowiem taka zwłoka w jednej fazie prowadzi do tego, że w innych fazach ruchu okrężnego powstaje niedobór środków. Stworzenie zapasów ponad ustalone normatywy w tej lub innej fazie prowadzi do zwolnienia ruchu okrężnego w całości.

Decydujące czynniki, określające szybkość rotacji, można sprowadzić do dwóch grup:

1. organizacja i technika produkcji,
2. warunki organizacji zbytu i zaopatrzenia.

Stosowanie tych czy innych metod przyspieszenia rotacji środków zależy oczywiście od tego, w jakim stadium ruchu okrężnego nastąpić ma przyspieszenie. Zasadnicze drogi przyspieszenia rotacji środków są następujące:

1. skrócenie cyklu produkcyjnego, tzn. odcinka czasu potrzebnego dla wykonania procesu produkcyjnego;
2. zmniejszenie norm nakładów na jednostkę produkcji, zmniejszenie kosztów własnych produkcji;

3. zmniejszenie zapasów materiałowych, doprowadzenie ich do wysokości wymaganej przez rzeczywiste potrzeby przedsiębiorstwa;

4. przyspieszenie realizacji gotowej produkcji i procesu doprowadzenia jej do konsumentów;

5. przyspieszenie rozliczeń między dostawcami a odbiorcami.

Skrócenie cyklu produkcyjnego przyspiesza ruch funduszów obrotowych przedsiębiorstwa i zmniejsza rozmiary niezakończonej produkcji. Długość cyklu produkcyjnego zależy od ilości operacji produkcyjnych, od czasu koniecznego dla wykonania każdej operacji i od ilości i czasu trwania przerw między poszczególnymi operacjami. Dlatego też wielkie znaczenie w przyspieszeniu rotacji środków posiada opanowanie metod produkcji potokowej, mechanizacja prac, wymagających dużych nakładów pracy żywej, oraz takie udoskonalenia procesów technologicznych, które zapewniają lepsze przygotowanie przedmiotów pracy i skrócenie albo pełną likwidację rozpiętości między całym czasem produkcji a okresem roboczym.

Duży wpływ na skrócenie cyklu produkcyjnego ma również sprawność organizacji pracy, pełne wykorzystanie dnia pracy, zwiększenie kwalifikacji robotników, wzmocnienie dyscypliny pracy, należyte obchodzenie się z maszyną, zapewniające likwidację przestojów oraz należycie zorganizowane zaopatrzenie stanowisk roboczych w surowiec, narzędzia, zapasy części do maszyn itd.

Wiele przedsiębiorstw radzieckich osiąga znaczne przyspieszenie rotacji środków drogą skrócenia cyklu produkcyjnego. I tak np. w Kołomieńskich Zakładach pracochłonność jednego parowozu wynosiła 36.000 robotniko-godzin, częściowe przejście do produkcji potokowej umożliwiło zmniejszenie pracochłonności parowozu do 18.000 robotniko-godzin. Całkowite przejście do produkcji potokowej zmniejszy pracochłonność parowozu w tych zakładach do 10.000 robotniko-godzin. W zakładach łożysk kulkowych im. Kaganowicza przyspieszenie cyklu produkcyjnego osiągnięto dzięki szeregowi organizacyjno - technicznych usprawnień, dotyczących całej technologii produkcji. W rezultacie produkcja w stosunku do 1 rubla środków obrotowych zwiększyła się z 2 rubli 84 kop. w 1947 r. do 3 rubli 55 kop. w 1948 r.

Dzięki zmniejszeniu norm nakładów na jednostkę produkcji, zmniejszeniu kosztów własnych, zwiększa się produkcja w stosunku do każdego rubla środków obrotowych, zmniejszają się rozmiary zapasów surowca, materiałów, paliwa itp., niezbędnych dla zapewnienia normalnej produkcji. Rozmiary nakładów na jednostkę produkcji zależą głównie od tych samych czynników, które określają długość cyklu produkcyjnego. Zmniejszenie nakładów materiałowych na jednostkę produkcji osiąga się w dużym stopniu przez likwidację braków, zmniejszenie i racjonalne wykorzystanie odpadków produkcji. Zmniejszenie zapasów materiałowych zależy w dużym stopniu od organizacji produkcji, od warunków, w jakich odbywa się zaopatrzenie. Regularne dostawy surowca w odpowiedniej ilości i asortymencie umożliwiają zmniejszenie ustalonych zapasów.

Jedną z możliwości zwolnienia środków obrotowych stanowi szybka likwidacja remanentów. Wśród remanentów jest zawsze wiele materiałów, które są bardzo potrzebne innym, a dla przedsiębiorstwa, posiadającego je, oznaczają zamrożenie środków obrotowych.

Zadanie polega jednak nie tylko na tym, ażeby zmniejszyć posiadane zapasy do wielkości normatywów. Racjonalizacja procesu produkcji prowadzi do zmniejszenia norm nakładów na jednostkę produkcji, co z kolei zmniejsza zapotrzebowanie na zapasy w porównaniu z ustalonymi normatywami. Należy więc dokonywać systematycznej rewizji samych normatywów, należy zmniejszać normatywy. Wspomniane już zakłady łożysk kulkowych zmniejszyły w 1948 roku normatywy zapasów materiałowych do rozmiarów 45-dniowych potrzeb, zwalniając w ten sposób ok. miliona rubli środków obrotowych. Te same zakłady zobowiązały się w 1949 r. zmniejszyć normatywy zapasów materiałowych do 35-dniowego zapotrzebowania, co zwolni

jeszcze 2 miliony rubli środków obrotowych.

Duże znaczenie w walce o przyspieszenie rotacji środków posiada właściwa organizacja gospodarstwa składowego, zapobieganie psuciu się i niszczeniu zasobów materiałowych, wynikające z niedbałego przechowywania oraz właściwa organizacja transportu.

*

Do walki o przyspieszenie rotacji środków obrotowych organizacja partyjna wciąga cały kolektyw fabryczny, ucząc i uświadamiając go o celach tej walki.

Występując na konferencji teoretycznej, poświęconej zagadnieniom rotacji środków obrotowych, sekretarz komitetu rejonowego WKP(b), tow. M. Kuwszinow zwrócił uwagę na olbrzymie znaczenie, jakie posiada szkolenie ekonomiczne kierowników oddziałów fabrycznych, majstrów itd. Podkreślił również, jak wielkie zadania w związku z tą walką stoją przed organizacjami partyjnymi, związkowymi i komsomolskimi, które muszą każdemu robotnikowi wyjaśnić zadania, jakie nakłada nań przyjęte zobowiązanie. Należy w tym celu wykorzystać formę agitacji ustnej, drukowanej, poglądowej itd.

Przewaga gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną polega m. in. na tym, że umożliwia ona znaczne zmniejszenie rozmiarów sfery cyrkulacji. Gospodarka kapitalistyczna cierpi na chroniczne kryzysy nadprodukcji. Stąd — zacięta walka o rynki zbytu, stąd wielkie nieprodukcyjne koszty cyrkulacji, zwolnienie rotacji środków w sferze cyrkulacji, co powoduje zwolnienie całego procesu reprodukcji. Najbardziej krytycznym momentem ruchu okrężnego środków w gospodarce kapitalistycznej jest przekształcenie towaru w pieniądz, to znaczy akt sprzedaży.

Ustrój socjalistyczny nie zna kryzysów nadprodukcji. Wzrost potrzeb wyprzedza tu wzrost produkcji. Socjalizm stwarza warunki dla takiego stosunku między akumulacją a spożyciem, który zapewnia ciągły rozwój produkcji przy jednoczesnym wzroście konsumcji mas pracujących. Dlatego też koszty cyrkulacji są o wiele mniejsze a realizacja towarów i cały proces reprodukcji odbywa się w tempie o wiele szybszym. W ten sposób duża część zasobów gospodarki narodowej zostaje przeniesiona ze sfery cyrkulacji do sfery produkcji, co sprzyja wzrostowi skali i zwiększeniu tempa reprodukcji rozszerzonej.

Przyspieszenie rotacji środków obrotowych oznacza wzrost produkcji i szybkie dostarczenie jej konsumentowi, przy zachowaniu tych samych rozmiarów środków przedsiębiorstwa, oznacza zwolnienie znacznych sum środków obrotowych w celu ich wykorzystania w interesach ogólno-państwowych.

Przyspieszenie rotacji środków obrotowych oznacza względne zmniejszenie zapotrzebowania na urządzenia, surowiec, materiały, paliwo i siłę roboczą na każdą jednostkę produkcji.

Przyspieszenie rotacji środków obrotowych zwiększa część dochodu narodowego, która może być skierowana na finansowanie inwestycji i na podniesienie stopy życiowej i poziomu kulturalnego mas pracujących.

Walka o przyspieszenie rotacji środków obrotowych sprzyja wzrostowi wydajności pracy, prowadzi do zmniejszenia kosztów własnych produkcji i kosztów cyrkulacji, a tym samym do wzrostu produktu dodatkowego, do wzrostu akumulacji.

*

Masy pracujące ZSRR, walcząc pod kierownictwem partii bolszewickiej o pełne wykorzystanie olbrzymich rezerw, tkwiących potencjalnie w każdej fabryce, w każdym przedsiębiorstwie socjalistycznym, mobilizują wszystkie środki prowadzące do osiągnięcia tego celu.

Ważnym warunkiem rozwoju wszystkich tych różnorodnych form walki o maksymalne wykorzystanie rezerw wewnętrznych jest należyte zorganizowanie rozrachunku gospodarczego zarówno w skali całej gospodarki narodowej, jak i w poszczególnych przedsiębiorstwach socjalistycznych.

Radzieckie czasopisma ekonomiczne zamieściły w 194[illegible] r. szereg artykułów o rozrachunku gospodarczym, ale ich zreferowanie wychodzi już poza ramy niniejszego przeglądu.

KONSULTACJE

O akumulacji w gospodarce socjalistycznej

W związku z licznymi zapytaniami czytelników w sprawie istoty akumulacji socjalistycznej i jej zasadniczej odmienności od akumulacji kapitalistycznej — zamieszczamy poniższą konsultację. *(Red.)*

Socjalistyczna akumulacja różni się w sposób zasadniczy od akumulacji kapitalistycznej.

W ustroju kapitalistycznym część wartości dodatkowej kapitaliści zużywają na własne, pasożytnicze spożycie, część zaś przekształcają w kapitał i użytkują na rozszerzenie kapitalistycznej produkcji.

Warunkiem kapitalistycznej akumulacji jest oddzielenie bezpośredniego wytwórcy od środków produkcji, przekształcenie siły roboczej w towar, wyzysk klasy robotniczej, pracującego chłopstwa oraz narodów kolonialnych i półkolonialnych. Im niższa jest płaca robocza, im większy jest wyzysk pracującego chłopstwa, tym wyższa jest wartość dodatkowa, tym wyższy jest zysk, z którego dokonywuje się akumulacja kapitału.

Rozszerzenie zasięgu eksploatacji kapitalistycznej i zwiększenie stopy wyzysku możliwe jest tylko drogą akumulacji kapitału. „Rozwój kapitalistycznej produkcji stwarza konieczność stałego wzrostu kapitału..." (Marks, Kapitał, tom I.). Akumulacja kapitału prowadzi do coraz większego gromadzenia środków produkcji przez kapitalistów, do skupiania się kapitałów w nielicznych rękach, tj. do koncentracji i centralizacji kapitału.

Akumulacja kapitału, zwiększając skład organiczny kapitału (tj. stosunek kapitału stałego do zmiennego), powiększa wydajność pracy. Ale w miarę tego, jak kapitał czyni pracę bardziej wydajną, jego popyt na siłę roboczą zmniejsza się w porównaniu z wielkością kapitału. Powstaje rezerwowa armia pracy — bezrobocie, które w okresie powszechnego kryzy-

su kapitalizmu przekształca się w chroniczne, masowe zjawisko. Wskutek tego kapitał ma możność wywierania nacisku na klasę robotniczą i obniżenia płacy poniżej wartości siły roboczej. Akumulacja kapitału zwiększa bogactwo i władzę burżuazji, a jednocześnie prowadzi do względnego i bezwzględnego ubożenia klasy robotniczej. Nagromadzeniu bogactwa na jednym, kapitalistycznym biegunie towarzyszy nagromadzenie głodu, nędzy, bezrobocia na przeciwstawnym biegunie — tj. na stronie klasy robotniczej, która wytwarza swój własny produkt jako kapitał. Jest to ogólne prawo kapitalistycznej akumulacji. Akumulacja ta nosi więc głęboko antagonistyczny charakter, prowadzi do pogłębienia sprzeczności między społecznym charakterem produkcji, a prywatno-kapitalistycznym sposobem przywłaszczania. Prowadzi do pogłębienia kryzysów, prowadzi do zaostrzenia przeciwieństwa między burżuazją i jej grabarzem — rewolucyjnym proletariatem.

Zupełnie inne znaczenie i inny charakter ma akumulacja socjalistyczna.

Społeczeństwo socjalistyczne może istnieć i rozwijać się tylko wtedy, gdy każdy następny cykl produkcji odbywa się w skali szerszej, niż poprzedni, tj. masa produktów, wytwarzana w tym społeczeństwie musi być coraz większa. Istota socjalizmu wyklucza właściwe kapitalizmowi krępowanie sił wytwórczych oraz kryzysy, depresje gospodarcze, w okresie których produkcja spada lub utrzymuje się na niskim poziomie. Ustrój socjalistyczny cechuje zgodność między rozwojem sił wytwórczych a stosunkami produkcyjnymi. Rozwijając się na prawach socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej, społeczeństwo socjalistyczne musi przeznaczać część dochodu narodowego na rozwój produkcji — czyli musi akumulować, gdyż bez akumulacji nie ma reprodukcji rozszerzonej i nie ma rozwoju sił wytwórczych.

Marks w „Krytyce programu gotajskiego" pisał o podziale produktu globalnego w społeczeństwie socjalistycznym: „Jeżeli wyraz „dochód z pracy" weźmiemy najpierw w znaczeniu produktu pracy, to zbiorowy dochód z pracy stanowi *całkowity produkt społeczny.*

Z tego należy teraz potrącić:

Po pierwsze: to, co jest potrzebne dla odnowienia zużytych środków produkcji.

Po drugie: dodatkową część na rozszerzenie produkcji.

Po trzecie: fundusz rezerwowy, czy asekuracyjny dla ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, klęsk żywiołowych itp.

Powyższe potrącenia z „nieokrojonego dochodu z pracy" są koniecznością ekonomiczną, a ich rozmiary ustala się na podstawie istniejących sił i środków... Pozostaje druga część całkowitego produktu, przeznaczona na to, by służyć jako środki spożycia".[1])

Oznacza to, że tylko część dochodu narodowego może być spożyta w formie indywidualnej i w formie zbiorowej, część zaś musi być przeznaczona

---

[1]) K. Marks — F. Engels: Dzieła Wybr., t. II, str. 12 — 13. Wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

na rozszerzenie produkcji, tj. przeznaczona na nabycie nowych elementów majątku trwałego i przyrost środków obrotowych.

Akumulacja warunkuje więc wzrost produkcji środków produkcji i przedmiotów spożycia. Jest rzeczą jasną, że bez przeznaczenia poważnej części produktu społecznego na akumulację niemożliwe byłoby zrealizowanie zadania planu 6-letniego w zakresie wzrostu produkcji przemysłowej o około 150% i wzrostu produkcji rolnej o około 45%.

Socjalistyczna akumulacja nie nosi charakteru antagonistycznego, nie prowadzi ona do powiększenia bogactwa kapitalistów kosztem nędzy klasy robotniczej i wywłaszczania drobnych wytwórców towarów, ale przeciwnie, powiększa ona własność socjalistyczną, zwiększa socjalistyczny majątek produkcyjny, ułatwiający pracę robotników i zwiększający jej wydajność. Socjalistyczna akumulacja nie prowadzi do zmniejszenia popytu na siłę roboczą i do chronicznego bezrobocia, ale przeciwnie — zwiększa zapotrzebowanie na siłę roboczą, umożliwia wciągnięcie do procesów produkcji nowych mas robotniczych. Dzieje się tak dlatego, że w socjaliźmie gospodarka rozwija się w sposób planowy i nie istnieje sprzeczność pomiędzy spożyciem mas pracujących a produkcją, nie istnieją kryzysy nadprodukcji. Zwiększeniu zatrudnienia i zwiększeniu wydajności pracy towarzyszy wzrost funduszu płac, wzrost zapotrzebowania na towary.

Dokonywająca się na podstawie akumulacji mechanizacja i automatyzacja procesów wytwórczych pozwala osiągnąć znacznie wyższe niż poprzednio wyniki produkcyjne, przy pomocy znacznie mniejszej ilości siły roboczej. Np. zastosowanie traktorów i nowoczesnych maszyn w rolnictwie wyzwala wielkie zasoby siły roboczej. W ramach socjalizmu uzyskana w ten sposób wolna siła robocza zostaje w planowy sposób zatrudniona w nowopowstających zakładach pracy. Zwiększenie wydajności pracy w rolnictwie staje się więc warunkiem wykonania planów zatrudnienia w całej gospodarce narodowej.

Socjalistyczna akumulacja nie prowadzi do względnego i bezwzględnego zubożenia klasy robotniczej. Wręcz przeciwnie — prowadzi do stałego podnoszenia poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących, gdyż stwarza środki materialne dla powiększenia zarówno akumulacji, jak i spożycia. Możnaby powiedzieć, że ogólne prawo socjalistycznej akumulacji, to nagromadzenie bogactwa będącego własnością socjalistyczną, a jednocześnie polepszanie materialnego poziomu życia, ułatwienie pracy, zwiększanie rzeczywistej wolności człowieka, rozszerzanie oświaty, kultury i nauki — na stronie klasy, która wytwarza swój własny produkt już nie jako kapitał, ale jako produkt socjalistycznego społeczeństwa.

Podczas, gdy akumulacja kapitału jest nienawistna masom pracującym, socjalistyczna akumulacja jest najbardziej życiową sprawą klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i inteligencji pracującej.

Zagadnienie socjalistycznej akumulacji zostało we wszechstronny sposób naukowo wyjaśnione przez towarzysza Stalina i przez praktykę budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej. W referacie na aktywie leningradzkiej organizacji WKP(b) w kwietniu 1926 r., Stalin poświęcił specjalny ustęp zagadnieniom socja-

listycznej akumulacji. Stalin wykazał ścisły związek między socjalistyczną akumulacją, a socjalistycznym uprzemysłowieniem. „Musimy posuwać naprzód nasz przemysł. Musimy rozszerzać nasz przemysł w możliwie szybkim tempie, zwiększać liczbę robotników dwukrotnie, trzykrotnie. Musimy przekształcić nasz kraj z kraju rolniczego w kraj przemysłowy — im prędzej, tym lepiej. Ale dla tego wszystkiego potrzebne są wielkie kapitały.

Dlatego kwestia akumulacji dla rozwoju przemysłu, kwestia socjalistycznej akumulacji nabiera teraz dla nas pierwszorzędnego znaczenia".[1])

Stalin wskazał, że trzy drogi uprzemysłowienia, na których oparły się kraje kapitalistyczne, są dla Związku Radzieckiego nie do przyjęcia. „...Albowiem kolonialne grabieże i wojenne podboje w celach grabieży są niezgodne z istotą władzy radzieckiej".[2]) Również i trzecia droga uprzemysłowienia, droga pożyczek od krajów kapitalistycznych na warunkach, w istocie rzeczy przekształcających kraj zaciągający pożyczki w półkolonię — była oczywiście dla Związku Radzieckiego nie do przyjęcia. „Pozostaje czwarta droga uprzemysłowienia — mówił Stalin — droga własnych oszczędności dla sprawy przemysłu, droga socjalistycznej akumulacji, na którą niejednokrotnie wskazywał tow. Lenin, jako na jedyną drogę uprzemysłowienia naszego kraju".[3])

Stalin wskazał na podstawowe źródła akumulacji socjalistycznej. Takim źródłem jest wywłaszczenie obszarników i kapitalistów i przejęcie środków produkcji na własność społeczną. Takim źródłem jest unarodowiony przemysł, unarodowiony handel zagraniczny, państwowy handel wewnętrzny, unarodowiony system bankowy. „Wreszcie — mówi Stalin — mamy taki oręż, jak władza państwowa, która rozporządza budżetem państwowym... Takie są zasadniczo główne źródła naszej wewnętrznej akumulacji".[4])

Istnienie źródeł akumulacji oznacza dopiero możliwość akumulacji. „Ale możliwość — mówił Stalin — to nie jest jeszcze rzeczywistość — towarzysze. Przy nieumiejętnym prowadzeniu sprawy między możliwością akumulacji, a rzeczywistą akumulacją może zaistnieć bardzo znaczny dystans".[5]) Dlatego, aby możliwość akumulacji przekształciła się w rzeczywiście socjalistyczną akumulację konieczne jest wykorzystanie kanałów akumulacji. I Stalin wskazuje główne kanały akumulacji. „Po pierwsze niezbędne jest, aby nadmiar akumulacji w kraju nie rozpylał się, a skupiał się w naszych instytucjach kredytowych, spółdzielczych i państwowych, a także w trybie wewnętrznych pożyczek, w celu wykorzystania ich przede wszystkim dla potrzeb przemysłu... Zadanie polepszenia naszej sieci kredytowej, zadanie podniesienia autorytetu instytucji kredytowych w oczach ludności, zadanie organizacji pożyczek wewnętrznych, niewątpli-

---

[1]) Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 122 — 123.
[2]) Tamże.
[3]) Tamże, str. 124.
[4]) Tamże, str. 125.
[5]) Tamże, str. 125 — 126.

wie stoją przed nami jako kolejne zadania, które powinniśmy rozwiązać za wszelką cenę".[6]) Po wtóre, Stalin wskazuje na konieczność niedopuszczenia do tego, aby prywatny kapitał bogacił się na niekorzyść socjalistycznej akumulacji. Po trzecie, wewnątrz przemysłu w każdej jego gałęzi, winny gromadzić się środki dla amortyzacji urządzeń oraz dla ich rozszerzenia. Po czwarte, państwo musi gromadzić rezerwy niezbędne dla zabezpieczenia kraju od wszelkiego rodzaju przypadków. Wreszcie — zdaniem Stalina — niezbędna jest taka polityka podatkowa, która „przekładając brzemię podatkowe na barki warstw posiadających tworzyłaby zarazem określoną rezerwę w rękach państwa po linii budżetu państwowego".[7])

Stalin wskazał, że nie wystarczy dokonanie akumulacji, ale konieczne jest prawidłowe zużytkowanie akumulowanych środków, niezbędny jest system oszczędzania w całej gospodarce narodowej. „Ale sprawa nie wyczerpuje się i nie może się wyczerpać samą tylko akumulacją. Trzeba jeszcze umieć wydatkować nagromadzone rezerwy rozumnie, z obrachunkiem tak, aby ani jedna kopiejka mienia ludowego nie przepadła daremnie, aby zużytkowanie akumulacji odbywało się zgodnie z podstawową linią zaspokojenia najważniejszych potrzeb uprzemysłowienia naszego kraju".[8])

Stalin określił zasadnicze cechy podziału dochodu narodowego w społeczeństwie socjalistycznym. Charakteryzując radziecki system gospodarczy pisze on: „podział dochodu narodowego dokonywuje się nie w interesach wzbogacenia klas wyzyskujących... ale w interesach systematycznego polepszenia materialnego położenia robotników i chłopów i rozszerzenia socjalistycznej produkcji w mieście i na wsi".[9]) Podział dochodu narodowego na akumulację i spożycie podporządkowany jest zadaniom polityczno-gospodarczym, stojącym przed społeczeństwem socjalistycznym na danym etapie historycznym i dokonywuje się w interesach pracujących. „Dochody wyciskane przez eksploatatorów z pracy ludowej pozostają obecnie — pisze Stalin — w rękach pracujących i zużytkowane są częściowo dla rozszerzenia produkcji i wciągnięcia do produkcji nowych oddziałów pracujących, a częściowo — dla bezpośredniego powiększenia dochodów robotników i chłopów".[10])

Stalinowska nauka o tempie rozwoju przemysłu i socjalistycznej akumulacji posiada zasadnicze znaczenie dla kwestii podziału dochodu narodowego na spożycie i na akumulację.

W r. 1933 w referacie o wynikach pierwszej pięciolatki Stalin mówił: „Wcielając w życie pięciolatkę i organizując zwycięstwo w dziedzinie budownictwa przemysłowego, partia realizowała politykę jak najbardziej przyspieszonego tempa rozwoju przemysłu. Partia jak gdyby popędzała kraj przyśpieszając jego bieg naprzód".[11]) Przeciwko tej polityce for-

[6]) Tamże, str. 126.
[7]) Tamże, str. 128 — 129.
[8]) Tamże, str. 129 — 130.
[9]) Stalin, t. XII, str. 321.
[10]) Tamże.
[11]) Tamże, str. 351.

sownego uprzemysłowienia socjalistycznego występowali przeciwnicy bolszewickiej linii partii, żądając zmniejszenia części dochodu narodowego, przeznaczonej na akumulację, a zwiększenia części dochodu narodowego przeznaczonej na spożycie. Oto co mówi o tym Stalin: „Oczywiście, moglibyśmy z sumy półtora miliarda rubli w walucie, wydatkowanych w tym okresie na urządzenia techniczne dla naszego przemysłu ciężkiego, odłożyć połowę na przywóz bawełny, skór, wełny, kauczuku itd. Mielibyśmy wtedy więcej perkalu, obuwia, odzieży. Ale nie mielibyśmy wtedy ani przemysłu traktorowego, ani samochodowego, nie mielibyśmy jako tako rozwiniętego hutnictwa żelaznego, nie mielibyśmy metalu do wytwarzania maszyn — i bylibyśmy bezbronni wobec otoczenia kapitalistycznego, uzbrojonego w nową technikę. Pozbawilibyśmy się wtedy możności zaopatrywania rolnictwa w traktory i maszyny rolnicze — a więc pozostalibyśmy bez zboża. Pozbawilibyśmy się możności odniesienia zwycięstwa nad żywiołami kapitalistycznymi w kraju — a więc niezmiernie podnieślibyśmy szanse restauracji kapitalizmu. Nie mielibyśmy wtedy tych wszystkich nowoczesnych środków obrony, bez których niemożliwa jest niezależność państwowa kraju, bez których kraj przekształca się w przedmiot wojennych operacji wrogów zewnętrznych".[12])

Stalin przestrzegał zarówno przed zbyt niskim, jak i przed zbyt wysokim ustalaniem akumulacji. W r. 1926, w referacie na aktywie Leningradzkiej organizacji WKP(b) pod tytułem „O sytuacji gospodarczej Związku Radzieckiego i polityce partii" Stalin mówił: „u nas lubią niekiedy budować fantastyczne plany przemysłowe, nie licząc się z naszymi zasobami. Ludzie zapominają niekiedy, że nie można budować ani planów przemysłowych, ani tych lub innych „szerokich" i „wszechogarniających" przedsiębiorstw bez określonego minimum środków, bez określonego minimum rezerw. Zapominają o tym i wybiegają naprzód... My nie powinniśmy ani pozostawać w tyle za przebiegiem rozwoju przemysłu, ani wybiegać naprzód".[13])

Podział dochodu narodowego na spożycie i akumulację w stalinowskich planach pięcioletnich dokonywał się zgodnie z tymi wskazaniami towarzysza Stalina. Podział ten miał doniosłe znaczenie dla osiągnięcia przez państwo radzieckie olbrzymich zwycięstw zarówno w dziedzinie wewnętrznej, jak i zewnętrznej.

W dziedzinie socjalistycznej akumulacji, jak i w całym planowym kierowaniu gospodarką narodową, Polska Ludowa opiera się na teorii socjalistycznej akumulacji sformułowanej przez Stalina i wykorzystuje doświadczenia Związku Radzieckiego. Proces socjalistycznej akumulacji w naszym kraju jest w dużej mierze ułatwiony przez wszechstronną pomoc Związku Radzieckiego, czego jednym z najlepszych dowodów jest dostawa urządzeń inwestycyjnych na warunkach kredytowych.

W wyniku gospodarki kapitalistycznej oraz zniszczeń wojennych Polska Ludowa odziedziczyła niezwykle niski majątek narodowy. Rządy kapita-

---

[12]) Tamże, str. 350 — 351.
[13]) J. Stalin: Dzieła, t. VIII, str. 131 — 132.

listyczno-obszarnicze Polski przedwrześniowej nie tylko nie potrafiły podnieść majątku narodowego, ale zmniejszyły go. Według przedwojennych burżuazyjnych szacunków, w r. 1937 majątek narodowy Polski był około 10% mniejszy, niż w roku 1914. Na głowę ludności majątek narodowy w Polsce jest wielokrotnie mniejszy, niż w uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych. Przed Polską Ludową stoi więc zadanie szybkiego powiększenia majątku narodowego, a przede wszystkim majątku produkcyjnego we wszystkich działach gospodarki. Zadanie socjalistycznego uprzemysłowienia wymaga zbudowania w naszym kraju setek wielkich fabryk o nowoczesnym wyposażeniu technicznym, wymaga maksymalnego wykorzystania istniejących urządzeń produkcyjnych i wszelkich innych rezerw gospodarki socjalistycznej. Tylko na podstawie najszybszego uruchamiania nowych i zwiększenia wykorzystania istniejących obiektów przemysłowych można osiągnąć wzrost produkcji. Obok wielkiego rozmiaru inwestycji konieczny jest znaczny przyrost środków obrotowych, tworzy się bowiem nowe przedsiębiorstwa socjalistyczne i powiększa zasięg działalności przedsiębiorstw już istniejących.

Socjalistyczna akumulacja w naszym kraju, to droga do szybkiego rozwoju sił wytwórczych, droga rozszerzania zasięgu socjalistycznych stosunków wytwórczych, droga podnoszenia dobrobytu mas pracujących. Socjalistyczna akumulacja i w związku z tym rozwój produkcji, środków produkcji — to niezbędna przesłanka socjalistycznej przebudowy wsi, wkroczenia naszego drobno-towarowego chłopstwa na tory wielkiej, społecznej gospodarki, na szlak postępu gospodarczego i kulturalnego.

Ci, którzy zalecają zmniejszenie akumulacji, ci, którzy mówią o rzekomo nadmiernych inwestycjach, nie rozumieją, że inwestycje te są koniecznością ekonomiczną i polityczną. Bez dokonywania ich bowiem nie tylko nie osiągnęlibyśmy wzrostu produkcji, ale doprowadzilibyśmy nawet do jej spadku. Szybkie tempo akumulacji, to warunek szybkiego tempa rozwoju całej gospodarki narodowej, to warunek socjalistycznego uprzemysłowienia kraju. Zwiększając rozmiary socjalistycznej akumulacji stwarzamy podstawę wzrostu zatrudnienia, wzrostu produkcji, a w konsekwencji i wzrostu spożycia.

Podział dochodu narodowego na część spożywaną i część akumulowaną odbywa się u nas w ramach nakreślonych przez plan gospodarczy, zmierzający do wzrostu akumulacji socjalistycznej i do systematycznego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących. Urzeczywistnienie tych zadań planu związane jest jednak ściśle z polityką ograniczania i zmniejszania udziału elementów kapitalistycznych w dochodzie narodowym. Jak wiadomo, elementy kapitalistyczne wciskają się w pory naszej ekonomiki, starają się przechwycić w swoje ręce część dochodu narodowego wytwarzanego w sektorze socjalistycznym. Poza tym przywłaszczają sobie wartość dodatkową, wytworzoną przez zatrudnionych w sektorze kapitalistycznym robotników. Zużytkowanie tej wartości dodatkowej ma specyficzny charakter. Prowadząc rozrzutny tryb życia i wydatkowując dużą część swych zysków na pasożytnicze spożycie, elementy te nic lub prawie nic nie

przeznaczają na rozszerzenie produkcji. Chętnie natomiast lokują swoje kapitały w rozmaite interesy spekulacyjne, skupiając wartościowe i wysoko gatunkowe towary, przez co stwarza się często sztuczny popyt i zakłóca okresami sytuację na tym lub innym odcinku naszego obrotu towarowego. Utrzymanie rozmiarów akumulacji i spożycia na poziomie zaplanowanym wymaga więc zamykania wszystkich kanałów i szczelin, przez które dochód narodowy wytworzony w sektorze socjalistycznym przedostaje się do kieszeni elementów kapitalistycznych.

Gigantyczne zadania, które stawia w dziedzinie akumulacji socjalistycznej plan sześcioletni wymagają, aby na rzecz tej akumulacji świadczyły miasto i wieś oraz wszystkie działy gospodarki narodowej.

Zasadniczą metodą walki o wzrost akumulacji w gospodarce socjalistycznej jest mobilizacja rezerw wewnętrznych: zmniejszenie zużycia surowców i materiałów, lepsze wykorzystanie urządzeń produkcyjnych, co powoduje zmniejszenie kosztów amortyzacji na jednostkę produkcji, zmniejszenie ogólnych kosztów administracyjnych, wreszcie — co najważniejsze — wzrost wydajności pracy, przy czym wzrost produkcji uzyskany dzięki wzrostowi wydajności pracy musi wyprzedzać wzrost płac realnych.

Jest również niezbędne, ażeby coraz większa część wartości dodatkowej, będącej rezultatem wyzysku robotników zatrudnionych w sektorze kapitalistycznym, wracała do rąk mas pracujących. Państwo ludowe przede wszystkim poprzez system podatkowy, urzeczywistnia wtórny podział znacznej części tej wartości dodatkowej w interesach akumulacji socjalistycznej i wzrostu bezpośredniego spożycia mas pracujących. Wszystko to oznacza zaostrzenie walki przeciw elementom kapitalistycznym, ograniczanie i wypieranie tych elementów z coraz to innych pozycji przez sektor socjalistyczny.

W okresie planu trzyletniego miała miejsce akumulacja socjalistyczna na szeroką skalę. Podczas, gdy w końcu 1938 r. według szacunków burżuazyjnych akumulacja wynosiła jedynie ok. 10% dochodu narodowego, to w końcu planu trzyletniego przekroczyła ona 20%. Umożliwiło to socjalistyczną reprodukcję rozszerzoną i nie tylko odbudowę gospodarczą, ale i znaczne przekroczenie przedwojennego poziomu gospodarczego przez Polskę Ludową.

Szybki rozwój produkcji przemysłowej, przezwyciężenie wąskich przekrojów oraz wzrost wydajności pracy na podstawie rozwoju ruchu współzawodnictwa umożliwił znaczne realne zmniejszenie kosztów produkcji w przemyśle i wyzwolił poważne środki na rzecz socjalistycznej akumulacji.

Jednocześnie Państwo Ludowe drogą ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych oraz drogą rozwoju gospodarki socjalistycznej potrafiło w bardzo poważnym stopniu zmienić podział dochodu narodowego, tj. doprowadzić do zmniejszenia spożycia i akumulacji klasy kapitalistów i do zwiększenia spożycia mas pracujących i zwiększenia akumulacji socjalistycznej. Te procesy umożliwiły fakt, że przy znacznym zwiększeniu socjalistycznej akumulacji wzrost wydajności pracy w przemyśle pozosta-

wał naogół w tyle za wzrostem realnych zarobków klasy robotniczej. Zjawisko to miało oczywiście charakter wyjątkowy, gdyż w zasadzie warunkiem wzrostu akumulowanej części dochodu narodowego jest szybszy wzrost wydajności pracy od zarobków realnych.

W okresie planu sześcioletniego wzrosną znacznie rozmiary akumulacji socjalistycznej i to nie tylko bezwzględnie, ale i względnie. Część akumulowana dochodu narodowego wzrośnie z około 21% tego dochodu w roku 1949 do około 27% w roku 1955. Wartość majątku trwałego w wielkim i średnim przemyśle socjalistycznym wzrośnie dwukrotnie.

Wzrost akumulacji odbywać się będzie przy znacznym wzroście spożycia mas pracujących. Osiągnięcie takiego wzrostu akumulacji wymaga, oczywiście niemałego wysiłku. Masy pracujące Polski wysiłek ten podejmą, gdyż zdają sobie sprawę z tego, że od zrealizowania akumulacji przewidzianej w planie sześcioletnim zależy urzeczywistnienie budowy podstaw socjalizmu i przezwyciężenie wielowiekowego zacofania naszego kraju.

Wobec postępów uspołecznienia gospodarki narodowej, gospodarka socjalistyczna stanowić będzie w okresie planu sześcioletniego w jeszcze większym stopniu, niż dzisiaj źródło socjalistycznej akumulacji. Dlatego też od efektywności tej gospodarki, od konsekwentnego systemu oszczędzania we wszystkich ogniwach tej gospodarki, zależeć będzie możliwość osiągnięcia i przekroczenia zadań w dziedzinie akumulacji nakreślonej przez plan sześcioletni.

W dziedzinie zużycia surowców i materiałów istnieje jeszcze u nas olbrzymie marnotrawstwo. Istnieją więc olbrzymie rezerwy dla uzyskania oszczędności, zmniejszenia wartości surowców i materiałów zużywanych na jednostkę produktu. Sprzyjać też temu będzie stosowanie materiałów zastępczych i wogóle postęp techniczny. Szersze wykorzystanie urządzeń produkcyjnych nie tylko umożliwia zwiększenie produkcji, ale i rozkłada koszty amortyzacji na większą ilość produkcji, a tym samym obniża koszty wytwarzania pojedynczego produktu. Wykorzystanie urządzeń produkcyjnych pozostawia u nas wiele do życzenia. Państwo ludowe ma więc w tej dziedzinie duże rezerwy. W naszym przemyśle istnieją duże przerosty zatrudnienia nieprodukcyjnego, w szczególności zatrudnienia pracowników biurowych i administracyjnych. W dziedzinie zmniejszenia t. zw. kosztów ogólnych produkcji istnieją nawet obecnie większe możliwości oszczędności, niż w innych rodzajach kosztów.

Niezbędnym warunkiem wzrastania części akumulowanej dochodu narodowego jest przy innych warunkach niezmienionych szybszy wzrost wydajności pracy, niż zarobków realnych.

W okresie planu sześcioletniego przestaną istnieć te wyjątkowe czynniki, które umożliwiły szybszy wzrost zarobków realnych niż wydajności pracy. Dlatego też w okresie planu sześcioletniego niezbędnym warunkiem wykonania zadań w dziedzinie akumulacji socjalistycznej i utrzymania równowagi między siłą nabywczą ludności, a podażą towarów i usług — jest bezwzględne przestrzeganie zasady, że wzrost wydajności pracy robotników musi wyprzedzać wzrost zarobków realnych.

Zadanie zwiększenia akumulacji socjalistycznej w celu wykonania planu sześcioletniego realizuje klasa robotnicza w codziennej wytężonej walce.

Potężnym czynnikiem tej walki jest masowy ruch współzawodnictwa pracy, przybierający najbardziej różnorodne i coraz wyższe formy. Wezwanie do współzawodnictwa długofalowego odbiło się głośnym echem w całym kraju. Coraz szersze kręgi zatacza ruch szybkościowych skrawaczy metalu, coraz liczniejsze stają się brygady produkujące wyroby najwyższej jakości. Przodownicy pracy, racjonalizatorzy, w swej codziennej pracy pokazują jak cenna jest dla zwiększenia produkc`` każda minuta, każda sekunda, każdy kilogram zaoszczędzonego surowca, każda najmniejsza bodajże oszczędność pracy żywej i uprzedmiotowionej. Coraz powszechniejszym też staje się w klasie robotniczej zrozumienie tego, że jedynie wzrost wydajności pracy, pomnażając produkcję stwarza realną bazę dla podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących.

Podstawowe kierownicze zadanie w dziedzinie walki o akumulację socjalistyczną w planie sześcioletnim przypada PZPR. Zadaniem organizacji partyjnych jest wyjaśnienie masom pracującym istoty akumulacji socjalistycznej i jej znaczenia na obecnym etapie rozwoju historycznego. Zadaniem organizacji partyjnych jest poprowadzenie konkretnej walki o akumulację na każdym odcinku życia gospodarczego. Partia poprzez organizacje związkowe i młodzieżowe — kieruje walką mas pracujących przeciwko marnotrawstwu, o oszczędzanie, o rentowność gospodarki socjalistycznej.

Walka o zwiększenie rentowności przedsiębiorstw uspołecznionych, walka o akumulację socjalistyczną w okresie planu sześcioletniego wymaga nowego socjalistycznego stosunku do pracy i własności socjalistycznej, wymaga zwiększonej aktywności mas pracujących, a przede wszystkim organizacji partyjnych i zawodowych.

Bronisław Minc

Siły wytwórcze

Tow. K. Ochocki z Warszawy zapytuje co wchodzi w skład pojęcia sił wytwórczych społeczeństwa. Poniżej zamieszczamy krótkie wyjaśnienie. (Red.).

Jak wiadomo, materializm historyczny stwierdza, że w systemie warunków materialnego życia społeczeństwa, czynnikiem, który stanowi o obliczu społeczeństwa, o charakterze ustroju społecznego, o rozwoju społeczeństwa od jednego ustroju do drugiego — jest sposób **produkcji** dóbr **materialnych, tj. sposób zdobywania środków do życia**[1]. **Sposób produkcji stanowi dialektyczną jedność sił wytwórczych społeczeństwa i stosunków produkcji (stosunków wytwórczych) pomiędzy ludźmi. Przy tym, jak pisze towarzysz Stalin,** „siły wytwórcze są... najbardziej dynamicznym i rewolucyjnym czynnikiem produkcji. Są one... decydującym czynnikiem w rozwoju produkcji".

Jak określa towarzysz Stalin pojęcie sił wytwórczych społeczeństwa?

> „**Narzędzia produkcji,** przy których pomocy wytwarza się dobra materialne, **ludzie, którzy** wprawiają w ruch narzędzia produkcji i urzeczywistniają produkcję dóbr materialnych dzięki pewnemu **doświadczeniu produkcyjnemu** oraz wprawie w wykonywaniu pracy — wszystkie te czynniki razem tworzą siły wytwórcze społeczeństwa" [2].

Marks pisał, że praca jest to proces dokonywający się między człowiekiem a przyrodą, proces, w którym człowiek za pośrednictwem swej własnej działalności dokonuje wymiany materii między sobą a przyrodą, reguluje i kontroluje tę wymianę. Człowiek wprawia w ruch należące do jego ciała siły przyrody — ramiona i nogi, głowę i ręce — aby przyswoić sobie materiał przyrody w takiej formie, która zdolna jest zaspokoić jego potrzeby życiowe. Oddziaływując w ten sposób na przyrodę i przekształcając ją, człowiek równocześnie sam się zmienia.

Proces pracy — jak pisał Marks — składa się z następujących trzech prostych czynników: 1° — celowa działalność człowieka, czyli sama praca; 2° — przedmiot pracy; 3° — środki pracy.

Przedmiotem pracy nazywamy to wszystko, na co skierowana jest praca człowieka. Np. przedmiotem pracy dla hutnika jest ruda, z której wytwarza metal; dla metalowca — metal, z którego wytwarza maszynę itd.

Środkami pracy nazywamy te rzeczy lub kompleksy rzeczy, które człowiek „umieszcza między sobą a przedmiotem pracy" (Marks), oddziaływując przy ich pomocy na przedmioty pracy w celu wytwarzania potrzebnych mu dóbr materialnych. W ścisłym tego słowa znaczeniu środki pracy są to więc wszelkiego rodzaju narzędzia pracy (narzędzia produkcji) — od prymitywnej pałki aż do najnowocześniejszej maszyny. W szerszym zna-

1) Patrz: J. Stalin — „O materializmie dialektycznym i historycznym.
2) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu, wyd. „Książka", str. 507.

czeniu pojęciem środków pracy obejmujemy nie tylko narzędzia produkcji, lecz również ziemię, na której odbywa się produkcja, budynki, drogi itp.

W procesie produkcji środki pracy i przedmiot pracy występują łącznie jako środki produkcji.

Wynika stąd jasno, że w skład pojęcia sił wytwórczych zgodnie z określeniem danym przez towarzysza Stalina, wchodzą nie wszystkie proste elementy procesu pracy — lecz jedynie **narzędzia produkcji** oraz **ludzie**, z ich doświadczeniem produkcyjnym i wprawą w wykonywaniu pracy. Towarzysz Stalin uwypukla w ten sposób szczególne znaczenie człowieka i techniki, jako tych elementów, które odgrywają czynną i decydującą rolę w procesie rozwoju społecznego.

Nie jest więc ścisłe określenie, które spotykamy m. in. w przeznaczonej dla szkolenia partyjnego broszurze pt. „Jak rozwijało się społeczeństwo ludzkie", że „środki produkcji w połączeniu z siłą roboczą nazywamy siłami wytwórczymi społeczeństwa". Określenie to nie jest ścisłe, po pierwsze — dlatego, że w pojęcie sił wytwórczych wchodzą nie wszystkie środki produkcji (nie wchodzi np. przedmiot pracy), lecz jedynie narzędzia produkcji. Określenie to nie jest ścisłe, po drugie — dlatego, że nie dość jasno i wyraźnie podkreśla szczególną rolę jaką w procesie produkcji odgrywa człowiek — podstawowa siła wytwórcza społeczeństwa.

Jak słusznie zaznacza tow. Konstantynow w artykule pt. „Rozwinięcie materializmu historycznego przez Lenina i Stalina" (Zeszyty „Nowych Dróg", Seria filozoficzna nr 2) klasycznie ścisłe i dokładne definicje sposobu produkcji, sił wytwórczych i stosunków wytwórczych dał po raz pierwszy w literaturze marksistowskiej towarzysz Stalin. Definicje te mają ogromne znaczenie dla teorii materializmu historycznego. W szczególności niezmierną wagę posiada podane wyżej stalinowskie określenie sił wytwórczych.

W krótkim wyjaśnieniu trudno, rzecz jasna, zobrazować w pełni doniosłość teoretyczną tej definicji. Zwrócimy uwagę jedynie na niektóre momenty.

Jak widzieliśmy, towarzysz Stalin do sił wytwórczych zalicza jedynie narzędzia produkcji, nie zaś środki produkcji w ogóle. Dlaczego np. niesłuszne byłoby zaliczenie do sił wytwórczych przedmiotu pracy (surowce itp.)? Czy dlatego, że przedmiot pracy nie odgrywa istotnej roli w procesie produkcji? Oczywiście — nie. Przedmiot pracy wchodzi do procesu produkcji jako jeden z jego zasadniczych, niezbędnych warunków. Nie można go jednak zaliczać do sił wytwórczych, gdyż przedmiot pracy nie jest **aktywnym i decydującym** czynnikiem rozwoju, lecz sam zmienia się **w zależności** od rozwoju człowieka oraz wytwarzanych i stosowanych przezeń narzędzi pracy. Dla przykładu — ruda żelazna stała się przedmiotem pracy wówczas, gdy człowiek wytworzył narzędzia produkcji, niezbędne do wytapiania żelaza z rudy i nauczył się tymi narzędziami posługiwać. Dopóki technika produkcji nie osiągnęła odpowiedniego szczebla rozwoju — złoża węgla kamiennego nie były przedmiotem pracy i nie miały żadnego znaczenia gospodarczego itd., itp. Wytwarzanie narzędzi produkcji jest wła-

ściwością człowieka, wyróżniającą go od świata zwierzęcego. „Epoki ekonomiczne odróżniają się od siebie nie tym, co się produkuje, lecz tym jak się produkuje, jakimi środkami pracy" — pisał Marks w I tomie „Kapitału". „Zmiany produkcji i jej rozwój — pisze towarzysz Stalin — zaczynają się zawsze od zmian i rozwoju sił wytwórczych, a przede wszystkim — od zmian i rozwoju narzędzi produkcji".

W ten sposób zamiast ogólnego pojęcia środków produkcji, w którym zawarte są różne, nierównorzędne elementy — precyzyjna stalinowska definicja sił wytwórczych uwypukla rolę narzędzi produkcji jako elementu aktywnie wpływającego na zmiany w produkcji.

Precyzja stalinowskiego sformułowania, mocne podkreślenie roli narzędzi produkcji w definicji sił wytwórczych ma pierwszorzędne znaczenie dla praktycznej działalności rewolucyjnej partii robotniczej w walce o zbudowanie i rozwój socjalizmu. Niezbędnym warunkiem zbudowania i rozwoju socjalizmu jest rozwój sił wytwórczych. Stalinowska definicja sił wytwórczych wskazuje, jak niezmiernie ważnym elementem rozwoju sił wytwórczych jest rozwój narzędzi produkcji — oparcie gospodarki narodowej, w tym również rolnictwa, na możliwie najnowocześniejszej bazie technicznej. Dlatego też, jak uczy towarzysz Stalin, uprzemysłowienie, które jest prawem gospodarki socjalistycznej oraz warunkiem pełnego uniezależnienia się od otoczenia kapitalistycznego — nie jest równoznaczne z rozwojem wszelkiego przemysłu. Podstawą uprzemysłowienia jest rozwój przemysłu ciężkiego (produkującego środki produkcji), a zwłaszcza jego trzonu — przemysłu budowy maszyn. Dla Polski Ludowej, która wkroczyła w okres realizacji Planu Sześcioletniego, stwierdzenie to jest szczególnie ważne.

Znaczenie stalinowskiego określenia sił wytwórczych nie wyczerpuje się jednak precyzyjnym ujęciem roli narzędzi produkcji. **Najistotniejsze** bodaj w tej definicji jest to, że ujmuje ona w nierozerwalnym dialektycznym związku narzędzia produkcji i **ludzi,** którzy wprawiają w ruch narzędzia produkcji i urzeczywistniają produkcję dóbr materialnych dzięki pewnemu **doświadczeniu produkcyjnemu oraz wprawie w wykonywaniu pracy.** Tym samym towarzysz Stalin zadał druzgocący cios wszystkim mechanistycznym koncepcjom, sprowadzającym siły wytwórcze **jedynie** do techniki, pomniejszającym rolę człowieka — wytwórcy dóbr materialnych w procesie produkcji.

Narzędzia produkcji wchodzą w proces produkcji tylko wówczas, gdy uruchomi je praca człowieka. Narzędzia produkcji, technika — to czynniki olbrzymiej wagi w rozwoju sił wytwórczych — ale technika bez człowieka jest martwa, tworzy i rozwija technikę — człowiek. **Główną siłą wytwórczą są więc ludzie — producenci dóbr materialnych.** „Historia rozwoju społecznego jest zarazem historią samych wytwórców dóbr materialnych; historią mas pracujących, które są podstawowym czynnikiem procesu produkcji..." — pisze towarzysz Stalin w pracy „O materializmie dialektycznym i historycznym".

Na tle takiego właśnie określenia roli mas pracujących w procesie pro-

dukcji jasno występuje znaczenie ustroju socjalistycznego dla wszechstronnego rozwoju sił wytwórczych.

Masy pracujące zawsze stanowią podstawową siłę wytwórczą społeczeństwa. Ale w ustrojach opartych na prywatnej własności środków produkcji masy pracujące są przedmiotem bezlitosnego wyzysku, co powoduje niesłychane marnowanie, niszczenie tej podstawowej siły wytwórczej. W warunkach kapitalizmu, bardziej niż w jakiejkolwiek poprzedniej formacji społeczno - ekonomicznej, środki produkcji stają się narzędziem wyzysku. W związku z tym właśnie produkcja kapitalistyczna — jak pisał Marks — w nieporównanie większym stopniu niż każdy inny sposób produkcji, niszczy ludzi pracy, niszczy „nie tylko ciało i krew, lecz również nerwy i mózg". Kapitalizm, zwłaszcza w okresie swego powszechnego kryzysu, hamuje rozwój sił wytwórczych i niszczy je przede wszystkim dlatego, że marnuje podstawową siłę wytwórczą społeczeństwa — ludzką siłę roboczą. Znajduje to wyraz nie tylko w najbardziej jaskrawym fakcie — w ogromnych rozmiarach i chronicznym charakterze bezrobocia. Kapitalistyczny sposób produkcji, zwłaszcza w obecnym okresie, przekształca robotnika w dodatek do maszyny, uniemożliwia rozwój wszelkiej inicjatywy twórczej mas, czyni pracę najemnych niewolników kapitału znienawidzonym brzemieniem.

Burzliwy rozwój sił wytwórczych w warunkach socjalizmu — to przede wszystkim rezultat wyzwolenia człowieka pracy, rezultat pełnego wykorzystania i wszechstronnego rozwoju podstawowej siły wytwórczej społeczeństwa — ludzi, producentów dóbr materialnych, twórców i gospodarzy techniki.

Rewolucyjne obalenie kapitalizmu, przejście środków produkcji na własność społeczną, przekształcenie pracy na rzecz wyzyskiwacza w pracę na rzecz swego społeczeństwa, swego państwa, a więc na siebie, wszystko to stwarza przesłanki zasadniczej zmiany stosunku do pracy, przesłanki wspaniałego rozkwitu twórczych możliwości mas, które rozwijają maksymalną energię i inicjatywę w budowie nowego życia. Rozwój współzawodnictwa pracy, szybkie tempo wzrostu liczby zatrudnionych, wzrost kwalifikacji i poziomu kulturalnego mas pracujących w połączeniu ze stałym, planowym rozwojem techniki — oto co stanowi źródło właściwego socjalizmowi szybkiego tempa wzrostu wydajności pracy, oto co charakteryzuje socjalistyczną linię rozwoju sił wytwórczych. Ustrój socjalistyczny stwarzając warunki wszechstronnego rozkwitu twórczych możliwości człowieka pracy, umożliwia tym samym społeczeństwu lepsze, pełniejsze wykorzystanie techniki, lepsze, pełniejsze podporządkowanie sobie sił przyrody. Gigantyczne plany przekształcenia przyrody, urzeczywistniane w Związku Radzieckim, najlepiej ilustrują ten jakościowo nowy etap rozwoju sił wytwórczych, który rozpoczyna się wraz z obaleniem starego kapitalistycznego systemu ucisku i zbudowaniem na jego gruzach — wolnego, socjalistycznego społeczeństwa. Na tym przede wszystkim polega zasadnicza wyższość socjalizmu nad kapitalizmem, w tym przede wszystkim tkwi źródło sukcesów gospodarki socjalistycznej.

Mocne podkreślenie w stalinowskiej definicji sił wytwórczych roli człowieka — producenta dóbr materialnych posiada wyjątkowe wprost znaczenie. Uczy ono, że walka o rozwój sił wytwórczych, to przede wszystkim walka o rozwój człowieka — o przezwyciężenie przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzkiej, o nowy socjalistyczny stosunek do pracy, o rozszerzenie horyzontów mas pracujących, o podniesienie poziomu ich kultury ogólnej i zawodowej. Uczy ono, jak fałszywe są „teorie" o nieprzekraczalnych granicach starych norm wydajności technicznej, wówczas gdy u maszyny staje nowy człowiek — przodownik pracy, racjonalizator, — który przez twórczy stosunek do swych zadań produkcyjnych potrafi nawet z uznanej za przestarzałą maszyny wydobyć wszystko, obalając „uświęcone" normy kapitalistycznej techniki i gospodarki. Zapominać o tym nie wolno nam ani na chwilę, zwłaszcza obecnie, w obliczu walki o urzeczywistnienie zadań Planu Sześcioletniego.

Już z tych przykładowo i pobieżnie omówionych zagadnień wynika jasno, jak ogromne znaczenie ma wspaniałe pod względem swej głębi i precyzji stalinowskie określenie pojęcia sił wytwórczych społeczeństwa.

Włodzimierz Brus

RECENZJE I KRYTYKA

Dokumenty wielkich przemian

(Na marginesie Biblioteki Przodowników Pracy)

„Sami nie zauważyliśmy, jak wiele zmieniło się na naszej kopalni od chwili, gdy towarzysz Pstrowski wezwał nas do współzawodnictwa” — pisze jeden z czołowych przodowników pracy w przemyśle węglowym tow. Czesław Zieliński.

Potężny ruch współzawodnictwa pracy do głębi przeobraził naszą gospodarkę narodową, stał się dźwignią realizacji naszych planów gospodarczych, stał się wspaniałym przejawem twórczej, przodującej roli klasy robotniczej w walce o socjalizm.

Na fali wielkich przemian następujących w Polsce na drodze budownictwa socjalizmu, na fali co raz to nowych sukcesów w zaostrzającej się walce klasowej i wyrastających stąd nowych, coraz poważniejszych zadań — ruch współzawodnictwa pracy nie tylko rozszerza swój zasięg, lecz co najistotniejsze — wzbogaca się o nowe, wyższe formy.

Początek walki o realizację Planu Trzyletniego przyniósł pamiętny apel Wincentego Pstrowskiego. Początek walki o realizację Planu Sześcioletniego — planu zbudowania podstaw socjalizmu w Polsce — przyniósł inicjatywę Wiktora Markiewki, który zapoczątkował wyższy etap współzawodnictwa pracy — współzawodnictwo długofalowe.

Na gruncie ogromnego rozmachu ruchu współzawodnictwa pracy zrodziła się cenna inicjatywa Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza” wydania w ramach „Biblioteki przodowników pracy” szeregu broszur pisanych przez czołowych przedstawicieli ruchu współzawodnictwa w rozmaitych gałęziach produkcji.*) Znaczenie tej biblioteki wykracza poza utrwalenie w druku i tym samym upowszechnienie metod racjonalizatorskich stosowanych przez wybitnych przodowników. „Biblioteka przodow-

*) Sp. Wyd. „Książka i Wiedza” BIBLIOTEKA PRZODOWNIKÓW PRACY

1. Krajewski Michał — 3.400 cegieł w ciągu 8 godzin
2. Zieliński Czesław — Jak wykonałem 721% normy
3. Michałek Czesław — Było to całkiem proste
4. Trzciński Piotr — Trójki tynkarskie
5. Łykowski Mieczysław — „Ja tylko usprawniałem”...

ników pracy" dostarcza niezwykle cennego materiału dla zanalizowania i uogólnienia szeregu problemów o charakterze zasadniczym.

* * *

„Biblioteka przodowników pracy" jest przede wszystkim obrazem wielkiej przemiany, jaka dokonała i dokonuje się w świadomości polskiej klasy robotniczej, w jej postawie społecznej, w jej stosunku do pracy. Trudno o mocniejszą, bardziej dobitną i bardziej konkretną odpowiedź tym wszystkim, którzy ruch współzawodnictwa pracy uważają za jakiś szczególnie przemyslny system wyciskania potu z robotnika — niż ta odpowiedź, którą dają w swych pamiętnikach przodownicy pracy. Współzawodnictwo jest zasadniczym i najjaskrawszym przeciwieństwem pracy wykonywanej pod przymusem, pracy na wyzyskiwacza, jaką jest praca w ustroju kapitalistycznym. Współzawodnictwo jest wyrazem narastania nowych, socjalistycznych pierwiastków w pracy, która, w warunkach gdy jej rezultaty są własnością społeczną, a więc własnością samych pracujących, nabiera nowego, nieznanego dotąd charakteru.

W tych warunkach praca staje się w pełnym tego słowa znaczeniu wolną pracą, zaczyna stawać się najgłębszą potrzebą człowieka, człowieka — twórcy.

Tylko te nowe, socjalistyczne pierwiastki zrodzić mogły owe masowe bohaterstwo pracy, którego jesteśmy świadkami od pierwszych niemal miesięcy istnienia Polski Ludowej, a które pozwoliło na uruchomienie naszych warsztatów produkcyjnych w trudnych, wymagających nieraz

---

6. Gmitrzykowski Wł. — Za przykładem Matrosowa
7. Kuderski Szczepan — Czerwona Trzebinia
8. Apryas Franciszek — Moje życie i praca
9. Garbacz Henryk — Ponad dwa miliardy oszczędności
10. Ścibor-Rylski A. — Orczewski i jego brygada
11. Nierychło Józef — Tajemnice wydajności mojej pracy
12. Zając Feliks — Z kilofem w przyszłość
13. Muraszew Teodor — Lekarze motorów
14. Pudałow J. — Szawlugin, murarz moskiewski
15. Kaniewski Jan — Było to na Pa-Fa-Wagu
16. Gościmińska Wanda — Mój wielki dzień
17. Uzar Mieczysław — Urzędnicy dotrzymują kroku robotnikom
18. Dziakowicz Konstanty — Mój list do „Skrzynki pomysłów"
19. Kucicki Stanisław — Pergaminiarka teraz pracuje dobrze
20. Krajewski Michał, Ostromęcki Bogdan — Ludzie rusztowań
21. Sołdek Stanisław — Spełniły się moje marzenia
22. Kreft Augustyn — Jestem człowiekiem morza
23. Koczko Tadeusz — Życie za kierownicą
24. Ścibor-Rylski A. — Stasiek Kaluga staje do współzawodnictwa
25. Walaszczak Jan — Małe, ale ważne
26. Ening Gertruda — Od hałdy do technikum
27. Sobczykowa Stef. — „Trzeba rządzić robotą"
28. Prokopiak I. i inni — Wiodła nas jedna myśl

ogromnego hartu i poświęcenia warunkach. „Węgiel na „Brzeszczach" nie był inny — wspomina rok 1945 Franciszek Apryas, górnik, odznaczony orderem Budowniczego Polski Ludowej — ściana była gorsza, warunki gorsze, pożywienie nie bardzo i płaca niezbyt wysoka, a ja codziennie zjeżdżałem z radością na dół i zapałem do pracy, jakiego nigdy przed wojną nie miałem".

„...Był to 9 luty 1945 roku — wspomina tow. Wanda Gościmińska, odznaczona orderem „Budowniczy Polski Ludowej" włókniarka z b. fabryki Horaką w Rudzie Pabianickiej — „Pierwsi robotnicy stanęli przed bramą dawnej fabryki Horaka. Ktoś z boku zaklął wesoło i krzyknął: Teraz fabryka jest naszą, to musimy się nią zająć, tak czy nie? I wzięliśmy się do roboty. Była nas garstka., utworzyliśmy samorzutnie tymczasową Radę Zakładową, przy czym Nowackiego obraliśmy przewodniczącym. I odtąd całymi dniami aż do nocy harowaliśmy w naszej fabryce, puszczaliśmy w ruch kolejno maszynę po maszynie, krosno po krośnie".

Wykonanie zadań, jakie stoją obecnie przed klasą robotniczą i całym ludem pracującym Polski w walce o socjalizm wymagają mobilizacji poważnych wysiłków, mobilizacji ofiarności i hartu rewolucyjnego. Dotychczasowy rozwój współzawodnictwa pracy dowodzi, że klasa robotnicza w coraz większym stopniu zdaje sobie sprawę z nieodzowności tych wysiłków i nie szczędzi ich, realizując z nadwyżką nasze plany produkcyjne. Równocześnie zaś rozmach ruchu współzawodnictwa pracy pokazuje dobitnie, jak twórczy jest ten wysiłek, jak podnosi on klasę robotniczą na wyższy szczebel rozwoju.

Piszą o tym wszyscy bez wyjątku autorzy „Biblioteki przodowników pracy", przytaczając najbardziej nieodparte argumenty — własne, konkretne doświadczenie. „Nie pośpiech jest motorem, regulującym wydajność pracy, ale odpowiednia jej organizacja — pisze tow. Trzciński, organizator trójek tynkarskich. — Ani towarzysz Nowikow (stachanowiec radziecki, na którym wzorował się Trzciński), ani też ja nie jesteśmy Herkulesami. Nie jest specjalnym siłaczem towarzysz Władysław Duda, tynkarz warszawski. Nie jest również specjalnie silny i mocny ani Michał Ptaszyński, ani Wacław Eichler — podręczni Władysława Dudy. A jednak trójka ta wyrobiła w marcu 1949 r. 190,8 procent normy roboty filcowanej". „Kto przez cały czas nie myśli jakby najlepiej wykonać zadanie — pisze tow. Mieczysław Łykowski, tokarz z zakładów Cegielskiego — nigdy nie zajmie czołowego miejsca. Współzawodnictwo dąży do zmniejszenia wysiłku fizycznego, decyduje tylko właściwy sposób pracy, a nie wysiłek mięśni". „Postanowiłem, zgodnie z moją zasadą, najpierw dobrze przyjrzeć się pracy, która była do zrobienia, a potem dopiero dać odpowiedź — pisze tow. Szczepan Kuderski, kierownik grupy przeciwawaryjnej „Czerwona Trzebinia" o zadaniu, które wykonane zostało w kilkanaście dni, zamiast w pół roku, jak obliczyli inżynierowie i majstrowie Zakładów Szopienickich. — Trzeba było zastąpić pracę fizyczną pracą techniczną, trzeba było zaprząc do roboty wydajniejsze narzędzia... (Były) to wszystko ulepszenia drobne i gdy komuś o nich opowiadam, dziwi się

zawsze, dlaczego sam na nie nie wpadł wcześniej. Odpowiadam mu na to, że wystarczyło tylko dobrze obejrzeć robotę przed zaczęciem, dobrze pomyśleć i zastanowić się, popracować mózgiem, a nie tylko mięśniami. Wówczas każde ulepszenie jest proste i jasne... Wyznaczoną pracę wykonałem szybciej jeszcze, niż zobowiązałem się i znacznie tańszym dla Zakładów Szopienickich kosztem. Ani ja, ani inni robotnicy nie napracowali się tak ciężko, jak zwykle przy takich „grubych robotach" i — co jest również ważne — zarobiliśmy wszyscy prawie 2 razy więcej, niż normalnie".

Nie możemy, rzecz jasna, wchodzić w szczegóły techniczne usprawnień, które każdemu z autorów omawianych broszur pozwoliły osiągnąć imponujący wzrost wydajności pracy, oszczędność surowców i materiałów, a także wzrost jakości produkcji. Wystarczy jednak pobieżnie nawet zapoznać się z „Biblioteką przodowników pracy", by stwierdzić, że „tajemnicą" osiągnięć, często rekordowych, sprowadza się wszędzie do wysokiej dyscypliny pracy, do należytego i sumiennego wyzyskania czasu pracy, właściwej organizacji i podziału pracy, stosowania zasady zespołowości, ulepszeń technicznych itp. — a więc w sumie do twórczego przemyślenia procesu produkcyjnego i najszerszego wykorzystania możliwości wytwórczych.

Pełne uświadomienie sobie tego podstawowego czynnika wzrostu wydajności pracy ma decydujące znaczenie dla właściwego pojmowania roli i znaczenia współzawodnictwa. Nie tylko dlatego, że w ten sposób rozbita zostaje argumentacja wrogiej propagandy, usiłującej przedstawić współzawodnictwo pracy jako wyciskanie wszystkich sił z robotnika. Nie tylko dlatego, że w ten sposób obnaża się fałsz twierdzeń, iż wysokie wyniki ilościowe muszą prowadzić do obniżenia jakości („pośpiech"!). Zrozumienie faktu, że przodownicy pracy osiągają swe rekordowe wyniki przede wszystkim dzięki przemyśleniu procesów wytwórczych i czynnemu do nich stosunkowi — pozwala uchwycić we współzawodnictwie to, co jest w nim bodaj najistotniejsze — stopniowe podnoszenie na wyższy poziom samej klasy robotniczej, budzenie i rozwój jej ogromnej siły twórczej, przekształcenie „dodatku do maszyny", jakim jest robotnik w ustroju kapitalistycznym — we władcę techniki, prawdziwego gospodarza swego warsztatu pracy i całej gospodarki narodowej.

Mówiąc o znaczeniu ruchu stachanowskiego, Stalin podkreślał w r. 1935, że stały wzrost wydajności pracy, charakteryzujący gospodarkę socjalistyczną, jest podstawą szybkiego wzrostu produkcji, a tym samym wzrostu dobrobytu społeczeństwa. Równocześnie Stalin z całym naciskiem zaakcentował ogromne znaczenie ruchu stachanowskiego dla podniesienia poziomu kulturalno-technicznego klasy robotniczej do szczebla pracowników inżyniersko-technicznych, a więc dla stopniowego przezwyciężania przeciwieństwa między pracą fizyczną, a umysłową. Uwzględniając różnice, wynikające z charakteru etapu, na którym my się obecnie znajdujemy — możemy bez żadnych wątpliwości stwierdzić najgłębszą słuszność słów Stalina również w zastosowaniu do ruchu współzawodnictwa pracy w Polsce.

„Praca przy maszynie jest wprawdzie zaliczana do fizycznej, ale ja nazwałbym współzawodnika pracownikiem fizyczno-umysłowym" — pisze Mieczysław Łykowski i ma oczywiście całkowitą rację, jeśli chodzi o przodowników pracy. Przodownik pracy, chcąc osiągnąć wzrost wydajności, musi przemyśleć poszczególne ogniwa procesu technologicznego i to nie tylko na swoim odcinku, ale często również w skali zespołu, oddziału, a nawet w skali całego przedsiębiorstwa. „Moja praca jest związana z pracą innych górników — pisze Franciszek Apryas — dlatego muszę uważać nie tylko na swój odcinek, nie może być mi obojętna i praca na innych przodkach". Uczestnictwo w ruchu współzawodnictwa pracy rozszerza horyzont robotnika, skłania go siłą rzeczy do interesowania się wciąż nowymi problemami, pcha go do wciąż nowych twórczych poszukiwań. Tym samym, ruch współzawodnictwa pracy — ruch nowatorów produkcji i mistrzów oszczędności, rewolucjonizujących procesy technologiczne i normy techniczne — jest jednym z najważniejszych czynników awansu społecznego, rozwoju klasy robotniczej. Socjalistyczny ruch współzawodnictwa pracy dźwiga wzwyż klasę robotniczą, rozszerza jej horyzonty, wyzwala potężne siły twórcze, przy pomocy których lepiej opanowujemy przyrodę i podporządkujemy ją naszym potrzebom. W tym tkwi głęboko humanistyczny sens współzawodnictwa pracy.

* * *

Zasadnicza wyższość socjalistycznego systemu gospodarki nad systemem kapitalistycznym polega, najogólniej rzecz biorąc, na tym, że socjalistyczne stosunki wytwórcze umożliwiają nieskrępowany rozwój sił wytwórczych, w przeciwieństwie do kapitalizmu, który, zwłaszcza w obecnej fazie, staje się w coraz silniejszym stopniu hamulcem dalszego rozwoju. Teza ta, potwierdzona wspaniale przykładem Związku Radzieckiego, a także naszym kilkuletnim doświadczeniem, nie może budzić żadnych wątpliwości. Stawiając i rozwijając tę tezę, bardzo często jednak przez pojęcie rozwoju sił wytwórczych w ustroju socjalistycznym rozumiemy przede wszystkim rozwój narzędzi pracy, rozwój techniki, którą socjalizm wykorzystuje w maksymalnym stopniu dla celów twórczego budownictwa. W literaturze naszej, zarówno popularnej, jak i naukowej, zbyt mało natomiast podkreślano dotąd fakt, że „podstawowym elementem sił wytwórczych, podstawowym czynnikiem procesu produkcji, czynnikiem urzeczywistniającym produkcję dóbr materialnych, niezbędnych dla istnienia społeczeństwa" są, jak mówi Stalin, „sami wytwórcy dóbr materialnych", są masy pracujące. Lenin i Stalin, rozwijając naukę Marksa i Engelsa o decydującej roli sposobu produkcji w życiu społecznym, ze szczególną siłą akcentowali zawsze, że wyższość socjalistycznych stosunków wytwórczych — tj. takich stosunków, w których środki produkcji są własnością społeczną, należą do ludu, do jego państwa — polega przede wszystkim na tym, że tylko socjalistyczne stosunki wytwórcze są w stanie wyzwolić twórczą aktywność mas i stworzyć wszystkie warunki dla rozwinięcia i konkretnego zastosowania ich energii i inicjatywy.

„Biblioteka przodowników pracy" niezwykle plastycznie i niezwykle przekonywająco, na bliskich, codziennych przykładach konkretyzuje tę zasadniczą tezę teorii marksizmu - leninizmu. Wszyscy nieomal autorzy broszur odsłaniają źródła, z których wypływa ich twórcza, zdobywcza postawa bohaterów pracy — źródła tkwiące w głębokich przemianach politycznych i społeczno - gospodarczych, jakie dokonały się w Polsce.

„Nieraz zapytywano mnie — pisze Czesław Zieliński — dlaczego nie robiłem rekordów we Francji, dlaczego nie zwiększałem tam wydajności, dlaczego nie dawałem tam więcej węgla? Pytam was, dla kogo miałem to robić? Dla kogo? Dla kapitalistów?".

W warunkach, gdy środki produkcji i co za tym idzie, rezultaty pracy należą do wyzyskiwaczy, nie może być mowy o współzawodnictwie, o świadomym wzmaganiu wydajności pracy. Wzrost wydajności pracy w ustroju kapitalistycznym, połączony z reguły ze zwiększoną intensywnością pracy i szybkim wyczerpywaniem się sił fizycznych robotnika, nie tylko nie przynosi klasie robotniczej korzyści, lecz wręcz przeciwnie — szkodzi jej interesom, prowadzi do obniżki płac, do wzrostu bezrobocia i nędzy.

„W okresie swej poprzedniej pracy — wspomina Franciszek Apryas czasy przedwojenne — poznałem kierownika robót przy budowie szosy i poprosiłem go, aby przyjął mnie do pracy jako robotnika. Przyjął, ale tylko na okres letni. Latem więc pracowałem przy budowie drogi i zamiast cieszyć się, że będzie ona wkrótce skończona, serce mi zamierało, gdy widziałem, że szosa będzie wkrótce gotowa i że robota się skończy...".

„Kopalnia Brzeszcze — pisze dalej Apryas — była kopalnią państwową, ale dla nas górników było to obojętne, gdyż władza w państwie nie należała do nas. Nie było żadnej różnicy między wyzyskiwaczem, prywatnym kapitalistą, a akcjonariuszami, kapitalistami ukrywającymi się za państwowym szyldzikiem. Kopalnia była eksploatowana w minimalnej części, gdyż ówczesnym właścicielom nie zależało na większej ilości węgla. Bo i po co? Większa ilość węgla oznaczała wtedy spadek cen na węgiel, dlatego starali się zmniejszyć produkcję, aby osiągnąć wyższe ceny. Zatapiano kopalnie, ogłaszano turnusy, zamykano nawet niektóre kopalnie na czas nieokreślony, a ludzi wyrzucano na bruk".

„Nowe metody pracy — pisze Piotr Trzciński — ulepszenia czy wynalazki mogły spowodować redukcję. Lękano się więc ewentualnych ulepszeń, a jeżeli nawet któremu z nas przyszedł do głowy jakiś pomysł, nie ujrzał on nigdy światła dziennego. Trzymano się więc oburącz starych, nawet przestarzałych metod pracy, byle tylko utrzymać się na powierzchni. Byleby nie być skazanym na bezrobocie. Nikomu z nas nie zależało na pośpiechu. Wręcz przeciwnie. Pracowaliśmy jak najwolniej, żeby móc tę pracę ciągnąć jak najdłużej... Pracowaliśmy na kapitalistę, i oszczędności powstałe z nowego systemu pracy, napełniałyby tylko kiesy przedsiębiorców kapitalistycznych".

Tylko wówczas, gdy władza w państwie należy do mas pracujących z klasą robotniczą na czele, gdy podstawowe środki produkcji są własnością społeczną, gdy znika zmora bezrobocia, gdy rozwija się bez przeszkód technika wytwarzania, gdy każdy wysiłek w zakresie wzrostu wydajności

pracy przynosi widoczne korzyści całemu społeczeństwu i bezpośrednio podnosi stopę życiową robotnika — tylko wówczas, na takiej bazie materialnej, może rozwijać się nowa świadomość klasy robotniczej jako gospodarza kraju, może rozwijać się nowy stosunek do pracy i własności społecznej, czego wspaniałym przejawem jest rozmach ruchu współzawodnictwa.

„Niebawem nie znajdziesz w Polsce zakładu pracy — pisze Mieczysław Łykowski — w którym by pracownik fizyczny czy umysłowy stał na uboczu tego potężnego ruchu. Wtedy praca oparta o zdobycze współczesnej techniki, będzie szła w nieprzerwanym i niedoścignionym przez świat kapitalistyczny socjalistycznym tempie. Praca, która uszlachetni i uzdrowi społeczeństwo, wzbogaci kraj, wyleczy resztki ran, zadanych przez okupanta, postawi socjalistyczną Polskę w rzędzie przodujących narodów. I do tego właśnie chcę się możliwie najwydatniej przyczynić".

„Moje ulepszenie — kończy swą broszurę czołowy spawacz poznański tow. Czesław Michałek — powinno trafić do wszystkich, nieznanych mi jeszcze kolegów — spawaczy w całej Polsce. Może się zresztą okaże, że któryś z nich wymyśli coś jeszcze lepszego. Chętnie go posłucham i zastosuję się do jego wskazówek. Bo przecież nie chodzi o jakąś ambicję osobistą, nie o jakąś rekordomanię, lecz o powszechny i stały wzrost produkcji, oparty na wprowadzaniu coraz lepszych i doskonalszych metod pracy".

„Pamiętam, już po naszym słynnym strajku w kopalni, gdzieś w trzydziestym piątym roku — pisze Franciszek Apryas — prasa... podała wiadomość o młodym radzieckim górniku Aleksym Stachanowie, który w kopalni w Zagłębiu Donieckim w ciągu jednej zmiany wydobył 102 tony węgla i 14-krotnie przewyższył normę. Wówczas niektórzy z nas dziwili się i nie mogli tego zrozumieć. O, teraz dopiero jego towarzysze będą się mieli — mówili niektórzy — przekroczył 14-krotnie normę, wykonał pracę za 14 górników, teraz tych zwolnią i pójdą z torbami. Po co on to robi?... Nie rozumieliśmy wtedy, że w Związku Radzieckim, w kraju, w którym władzę dzierżą robotnicy i chłopi, a zakłady pracy i bogactwa należą do narodu, zwiększona wydajność pracy powoduje nie wyrzucanie robotników na bruk, a odwrotnie, zwalnia tysiące robotników do innych czynności i do innych zajęć produkcyjnych, których tak wiele wymaga rozbudowujący się przemysł. Większa zdolność produkcyjna kraju, wzbogaca i podnosi dobrobyt jego obywateli...

...Teraz dopiero, kiedy zacząłem pracować w kopalni „S·śnica" (1945 r.), zacząłem rozumieć Stachanowa... Patrzyłem na tę kopalnię i myślałem sobie: To nasza kopalnia! Patrzyłem na węgiel, który wydobywano na wierzch i myślałem sobie: mój to węgiel, nasz to węgiel, dla naszych fabryk, dla naszych parowozów, dla naszego przemysłu... I już wtedy na mojej ścianie zaczęło szybko wzrastać wydobycie i zwiększać się wydajność".

Można by tak cytować bez końca. Z każdej bowiem stronicy, z każdego opisu, z każdego szczegółu nieomal bije konkretnym wyrazem faktów głęboka prawda, sformułowana przed 15 laty przez Stalina na I Wszechzwiązkowej Naradzie Stachanowców:

„...ruch stachanowski jako wyraz nowych, wyższych norm technicznych stanowi wzór wysokiej wydajności pracy, jaką dać może jedynie socjalizm i jakiej nie może dać kapitalizm. Dlaczego socjalizm może, musi zwyciężyć i bezwzględnie zwycięży kapitalistyczny system gospodarki? Dlatego, że może dać wyższe wzory pracy, wyższą wydajność pracy, niż kapitalistyczny system gospodarki. Dlatego, że może dać społeczeństwu więcej produktów i może uczynić społeczeństwo bogatszym, niż kapitalistyczny system gospodarki".

* * *

„Biblioteka przodowników pracy" oświetla od nowej strony jeszcze jedno niezmiernie istotne zagadnienie, a mianowicie ogromną rolę, jaką we wszystkich dziedzinach naszej walki o Polskę socjalistyczną odgrywa przykład i pomoc Związku Radzieckiego.

Mówiliśmy wyżej, że na materialnej bazie rozwijających się socjalistycznych stosunków wytwórczych i postępu technicznego rodzi się i pogłębia świadomość klasy robotniczej, jej nowy stosunek do pracy i własności społecznej. Jest jednak rzeczą jasną — podkreślali to zawsze klasycy marksizmu — że proces ten nie przebiega bynajmniej automatycznie. Nowa świadomość społeczna, postawa współgospodarza kraju i swego warsztatu pracy nie rodzi się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej natychmiast po dokonaniu zasadniczych przemian politycznych i społeczno - gospodarczych. „Potrzeba nie tygodni, lecz długich miesięcy i lat — pisał Lenin — by nowa klasa społeczna i w dodatku klasa dotychczas uciskana, przybita nędzą i ciemnotą, mogła się oswoić z nową sytuacją, zorientować się, zorganizować swą pracę, wysunąć własnych organizatorów". Dlatego też aktywna walka przeciw przeżytkom kapitalizmu w świadomości mas, walka o skrócenie procesu dojrzewania nowej świadomości — jest jednym z najbardziej zasadniczych zadań, stojących przed rewolucyjną partią klasy robotniczej. Na tle tych właśnie zadań zarysowuje się szczególnie wyraziście ogromna rola osiągnięć budownictwa socjalistycznego w ZSRR, radzieckiego przykładu, radzieckich doświadczeń.

Radziecka klasa robotnicza, przodujący oddział proletariatu międzynarodowego, zademonstrowała całemu światu, do czego zdolne są masy pracujące, wyzwolone z pęt wiekowego ucisku. Radziecka klasa robotnicza pokazała na konkretnych przykładach nierozerwalną więź, istniejącą między wydajnością pracy, a potęgą państwa i dobrobytem szerokich mas. Radziecka klasa robotnicza pierwsza wysoko podniosła sztandar współzawodnictwa socjalistycznego, z każdym rokiem wzbogacając je i pogłębiając, nadając mu coraz doskonalsze formy. Ten przykład, to doświadczenie, porywa za sobą klasę robotniczą krajów demokracji ludowej, w tej liczbie i polską klasę robotniczą, przyśpiesza proces dojrzewania jej świadomości, ułatwia znalezienie najwłaściwszych form ruchu współzawodnictwa, nowych metod produkcji.

Jest rzeczą znamienną, że przysłowiowe już warszawskie tempo budownictwa, dzięki któremu w niezwykle krótkim czasie rosną gmachy zakładów przemysłowych i budynki mieszkalne, rozpowszechniło się tak szybko m. in. dlatego, że rozwijając ruch współzawodnictwa pracy, warszawscy robotnicy budowlani skorzystali z doświadczeń radzieckich stachanowców budownictwa. „Po wyjściu na wolność (w r. 1939) — pisze Michał Krajewski — znalazłem się na terenie Związku Radzieckiego, gdzie dalej pracowałem w budownictwie. Tam po raz pierwszy zetknąłem się z nowymi metodami pracy w murarstwie, polegającymi na udoskonaleniu technicznym samego procesu budowania, na naukowej organizacji pracy". To samo niemal stwierdza Piotr Trzciński: „Losy wojny rzuciły mnie na teren Związku Radzieckiego. Pracowałem przez pewien czas na kolei, wkrótce jednak powróciłem do mojego ukochanego zawodu: do murarstwa. Wtedy właśnie poznałem tę organizację i te nowe metody pracy, z którymi obecnie staram się zaznajomić moich warszawskich kolegów. Zetknąłem się z zupełnie odmiennym stosunkiem robotnika do pracy, pracy, którą wykonuje dla swej socjalistycznej ojczyzny, dla siebie".

Krajewski i Trzciński zetknęli się bezpośrednio z robotnikami radzieckimi, z ich stosunkiem do pracy, z ich metodami racjonalizatorskimi. Włodzimierz Gmitrzykowski — przodownik pracy w fabryce obuwia w Radomiu — nie był nigdy w Związku Radzieckim. Ale i on w walce o wzrost wydajności pracy i osiągnięcie maksymalnej oszczędności przy siekaniu elementów wierzchów obuwia korzystał szeroko z metody słynnego radzieckiego stachanowca Matrosowa. Pomógł mu w tym kierownik działu manipulacji, Wajda, który „wpadł na pomysł, żeby skorzystać z doświadczeń radzieckich" i zapoznał Gmitrzykowskiego z broszurą Matrosowa. „Nazwisko Matrosowa, radzieckiego racjonalizatora i bohatera pracy — pisze Gmitrzykowski — nie było mi obce. Spotykałem się z nim w prasie. Wiedziałem, że jego system pracy był stosowany w przemyśle skórzanym, ale nie miałem żadnej możliwości zapoznania się z nim bliżej... System Matrosowa okazał się zupełnie prosty, tak prosty, jak wszystkie najgenialniejsze wynalazki".

W ciągu następnych kilku miesięcy Gmitrzykowski i jego towarzysze znali przy organizacji swej pracy jeden, najważniejszy probierz: „tak przecież pracuje Matrosow". Rezultaty nie dały na siebie długo czekać: „Pracując systemem Matrosowa zauważyliśmy, że łatwo wyrabiamy 360 — 380 par wierzchów na damskie półbuciki. Współzawodnictwo z innymi robotnikami, nie stosującymi systemu Matrosowa, stało się nieistotne. Przy największych wysiłkach nie mogli nas dogonić".

Przenoszenie wspaniałych doświadczeń radzieckiego ruchu stachanowskiego na grunt polski jest czynnikiem przyśpieszającym tempo odbudowy i rozbudowy naszej gospodarki, jest jeszcze jednym dowodem ogromnego znaczenia pomocy i przykładu Związku Radzieckiego dla naszej walki o socjalizm.

W r. 1919 Lenin pisał: „.... tylko określona klasa, a mianowicie robotnicy miejscy i w ogóle fabryczni robotnicy przemysłowi są w stanie kierować całą masą ludu pracującego i wyzyskiwanego w walce o zrzucenie jarzma kapitału, w toku samego zrzucenia, w walce o utrzymanie i utrwalenie zwycięstwa, w dziele stworzenia nowego, socjalistycznego ustroju społecznego, w całej walce o zupełne zniesienie klas".

Pięć lat budownictwa socjalistycznego w Polsce w całej rozciągłości potwierdza tezę Lenina o roli klasy robotniczej jako przodownika mas w walce o socjalizm. Klasa robotnicza dźwignęła na swych barkach główny ciężar budowy aparatu państwowego młodego państwa, klasa robotnicza stała na czele mas w procesie relizacji wielkich reform społeczno - gospodarczych w Polsce, klasa robotnicza daje od pierwszej chwili po wyzwoleniu niezrównane przykłady bohaterstwa i ofiarności w codziennej twórczej pracy i walce, pociągając za sobą najszersze rzesze ludzi pracy w mieście i na wsi.

Nie znaczy to jednak wcale — i o tym musimy pamiętać na każdym kroku, — że proces budownictwa socjalistycznego, proces rozwoju nowej, wyższej w porównaniu z kapitalizmem, społecznej organizacji pracy, odbywa się gładko, bez trudności, bez konieczności łamania najrozmaitszych oporów i przeszkód.

Ruch współzawodnictwa pracy od pierwszej chwili stał się ważnym odcinkiem walki klasowej. Wróg klasowy, zdając sobie dobrze sprawę ze znaczenia tego ruchu, wykorzystywał i wykorzystuje nadal wszystkie możliwe środki dla zahamowania rozwoju współzawodnictwa, usiłując przede wszystkim wygrać dla swoich celów niedostateczną świadomość, zacofanie, konserwatyzm pewnej części klasy robotniczej.

Jest rzeczą jasną, że obalenie burżuazji i zdobycie władzy politycznej, co stanowi decydujący warunek zwycięstwa socjalizmu, nie oznacza i nie może oznaczać, że za jednym zamachem przezwyciężone zostało wszystko to, co pozostawił po sobie w spadku kapitalizm. Stary sposób myślenia, stare przyzwyczajenia, wpajane od dziesiątków lat przez kapitalizm ciążą jeszcze na naszym życiu, oddziaływując hamująco na proces tworzenia nowej organizacji pracy społecznej. Często jeszcze daje się zaobserwować obojętny, lub nawet niechętny stosunek do podnoszenia wydajności pracy i łamania starych norm technicznych przez przodowników i racjonalizatorów; poważnym problemem w walce o wzrost produkcji jest zagadnienie dyscypliny pracy, która na szeregu odcinków pozostawia jeszcze wiele do życzenia; nie wszędzie wytworzył się już właściwy stosunek do własności społecznej, a co za tym idzie — do walki o oszczędność itp.

Piszą o tym m. in. tow. Gościmińska, wspominając słowa sekretarza komitetu partyjnego, który zachęcając ją do przejścia na wielowarsztatowość, równocześnie uprzedzał: „...Widzicie, nie cała załoga myśli tak, jak wy. Rozumiecie, wróg klasowy czuwa. Czyha. Rozpęta burzę koło was, podjudzi otumanionych robotników, którzy za dwa, trzy lata będą może najofiarniejszymi pracownikami, ale dziś jeszcze nie zrozumieli, nie pojęli, nie uwierzyli... Będzie wam ciężko". „Wytrzymam" — to była odpowiedź Go-

ściminskiej, która swą walkę o wzrost wydajności pracy słusznie ujmuje nie tylko jako pokonywanie trudności technicznych, lecz przede wszystkim jako przezwyciężanie starych nawarstwień w psychice robotnika, jako walkę o nową, socjalistyczną świadomość.

Tow. Gościmińska słusznie stawia zagadnienie, że obowiązkiem przodownika pracy jest nie tylko osiągnięcie wysokiej wydajności własnej pracy, lecz przede wszystkim wpływanie na innych, walka o podniesienie świadomości, a co za tym idzie o wzrost wydajności pracy całej masy robotniczej. Tow. Gościmińska pisze: „Partia mnie uczyła: jedni pracują słabiej, drudzy lepiej, a trzeci jeszcze lepiej. Prześcignij więc tych, którzy pracują najlepiej. Osiągając wzrost wydajności staraj się upowszechnić wyniki. Nie wystarczy więc samej pracować wydajnie, muszę się starać, by podnieść wydajność wszystkich robotnic pracujących ze mną. Tylko tą drogą możemy dojść do ogólnego wzrostu wydajności, zwiększyć bogactwo naszego kraju, podnieść stopę życiową klasy robotniczej i całego narodu.

Partia mnie zagrzewała do czynów, a ja starałam się wpływać na innych. Po przezwyciężeniu uprzedzeń do pracy na trzy strony (trzy strony maszyn przędzalniczych, czyli 810 wrzecion zamiast 540 — W. B.) przystąpiłyśmy do zorganizowania współzawodnictwa".

Ruch współzawodnictwa pracy rozwija się w ostrej walce przeciw wszystkim tym przeżytkom dawnego ustroju, przeciw wszelkim pozostałościom „starego w nowym". Inaczej być nie może, albowiem ruch współzawodnictwa pracy, jak mówił Lenin „jest to początek przewrotu trudniejszego, bardziej istotnego, bardziej zasadniczego, o bardziej decydującym znaczeniu, niż obalenie burżuazji, albowiem jest to zwycięstwo nad własną skostniałością, rozprzężeniem, drobnomieszczańskim egoizmem, nad nawykami, które przeklęty kapitalizm pozostawił w spadku robotnikowi i chłopu".

Trzeba stwierdzić, że dotychczasowe tomiki „Biblioteki przodowników pracy" (z niewielkimi wyjątkami, jak np. broszury tow. Gościmińskiej, tow Trzcińskiego, tow. Krajewskiego) w małym stosunkowo stopniu odzwierciadlają tę właśnie najtrudniejszą i najważniejszą zarazem stronę walki o rozwój współzawodnictwa pracy; walkę o przezwyciężenie przeżytków kapitalizmu w świadomości, walkę o nowego człowieka. Przeważająca część broszur zawiera szczegółową analizę takich czy innych problemów technicznych, pokazuje dokładnie proces walki człowieka z trudnościami technicznymi, z oporem martwych przedmiotów. To jest słuszne i potrzebne, ale nie wystarczające. Niezbędne jest pokazanie walki z oporami, jakie tkwią jeszcze w żywych ludziach, trzeba pokazać, jak te opory się przełamują, jak pękają uprzedzenia, jak ruch współzawodnictwa ogarnia coraz szersze masy, jak podnosi się na wyższy poziom świadomość całej klasy robotniczej, bo przecież dopiero wówczas, kiedy nowy socjalistyczny stosunek do pracy stanie się powszechny, kiedy stanie się własnością najszerszych mas „wówczas — i dopiero wówczas — zostanie

stworzona nowa dyscyplina społeczna, dyscyplina socjalistyczna, wówczas i dopiero wówczas — powrót wstecz do kapitalizmu będzie niemożliwy, a komunizm stanie się rzeczywiście niezwyciężony". (Lenin).

Warunkiem realizacji zadań, jakie stawia przed nami Plan Sześcioletni, jest mobilizacja wszystkich naszych rezerw wewnętrznych dla wykonania tego wspaniałego programu budowy podstaw socjalizmu, programu wielokrotnego spotęgowania naszego potencjału gospodarczego i obronnego, programu dalszego podniesienia stopy życiowej i poziomu kulturalnego mas pracujących. Podstawowym elementem tych rezerw jest stały, szybki wzrost wydajności pracy, możliwy do osiągnięcia przede wszystkim drogą rozszerzenia i pogłębienia ruchu współzawodnictwa pracy.

Główne zadanie w tej dziedzinie polega niewątpliwie na tym, by umasowić współzawodnictwo, by osiągnięcia czołowych przodowników w widoczny sposób wpłynęły na podniesienie ogólnego poziomu wydajności pracy, by proces łamania starych norm i ustalania nowych w toku współzawodnictwa stał się jedną z zasadniczych form walki o plan. Wymaga to od naszych organizacji partyjnych i związkowych stałej opieki nad przodownikami pracy, stałej walki z oporami i przesądami hamującymi rozwój ruchu, stałej troski o właściwy stosunek do współzawodnictwa i racjonalizatorstwa ze strony inteligencji technicznej, której pewna część wciąż jeszcze zajmuje bierne lub nawet niechętne stanowisko. Szczególnie ważna jest walka o rozpowszechnienie nowych, wyższych form współzawodnictwa, zapoczątkowanych przez tow. Wiktora Markiewkę, rębacza kopalni „Polska". Współzawodnictwo długofalowe bowiem przenosi punkt ciężkości z pojedynczych rekordów na stały i systematyczny wzrost wydajności pracy, dający realne osiągnięcia produkcyjne.

„Biblioteka przodowników pracy" jest jeszcze jednym potwierdzeniem przodującej roli partii na wszystkich odcinkach naszego życia. Charakterystyczne np., że autorzy omawianych tu broszur — wybitni przodownicy pracy — to przeważnie członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Świadczy to chlubnie o ludziach naszej Partii, którzy przodują w walce o socjalizm. Równocześnie, wśród wciąż rosnącej liczby przodowników pracy coraz więcej jest bezpartyjnych robotników i pracowników — ofiarnych i oddanych budowniczych socjalizmu w Polsce. Obowiązkiem i sprawą honoru przodowników pracy — partyjnych i bezpartyjnych — jest walka o objęcie ruchem współzawodnictwa jak najszerszych rzesz robotników, podciąganie ich do poziomu przodujących.

„Nie wystarczy samej pracować wydajnie, muszę się starać, by podnieść wydajność wszystkich pracujących ze mną" — te słowa tow. Gościmińskiej powinny stać się hasłem każdego członka Partii, każdego przodownika pracy.

Partia jest inicjatorem i kierownikiem ruchu współzawodnictwa pracy, Partia pomaga przezwyciężać przeszkody na drodze rozwoju tego ruchu, Partia mobilizuje wokół siebie masy bezpartyjnych robotników i pracowników umysłowych do walki o wzrost wydajności pracy, o wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych. Tam, gdzie organizacja partyjna

potrafi należycie postawić swą pracę, gdzie organizacja partyjna odgrywa rzeczywiście rolę politycznego kierownika swego odcinka — tam skutecznie łamane są opory i przeszkody na drodze rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy.

* * *

Uwagi te nie wyczerpują bynajmniej bogatej problematyki, która w rozmaitej postaci zawarta jest w „Bibliotece przodowników pracy". To nowe zjawisko na naszym rynku wydawniczym, jakim są tomiki „Biblioteki przodowników pracy", zasługuje niewątpliwie na możliwie wszechstronne omówienie i spopularyzowanie w naszej prasie partyjnej i związkowej, a także w pismach literackich i społeczno - kulturalnych. Popularyzacja takich wydawnictw, wnikliwa i systematyczna analiza niezmiernie istotnych zagadnień w nich poruszanych — wszystko to będzie elementem tej nauki, której wagę tak mocno podkreślał Lenin: „Talentów organizatorskich wśród „ludu", tj. wśród robotników i chłopów, nie wyzyskujących cudzej pracy, jest moc; kapitał tysiące tych talentów dławił, niszczył, wyrzucał precz, i jeszcze nie umiemy ich odszukać, dodać im otuchy, postawić je na nogi, wysunąć. Lecz nauczymy się tego, gdy zabierzemy się do nauki z całym rewolucyjnym zapałem, bez którego nie ma zwycięskich rewolucji".

W. Brus

Rewolucyjna demokracja rosyjska a Powstanie Styczniowe

JÓZEF KOWALSKI — **„Rewolucyjna demokracja rosyjska a Powstanie Styczniowe"**, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

Powstanie Styczniowe, bohaterska walka narodu polskiego z okrucieństwem rządów carskich były niejednokrotnie tematem prac historiografii szlachecko - mieszczańskiej. Wszystkie one jednak stały na pozycjach idealistycznych, zaciemniając treść klasową powstania, pomijając tendencyjnie milczeniem współpracę polskiego obozu demokratycznego z rosyjskimi rewolucyjnymi demokratami. Pracą historyczną, która jest próbą marksistowskiej analizy dziejów powstania styczniowego, która w toczącej się naówczas walce klasowej widzi istotny motor dokonywujących się procesów, która daje prawdziwe oświetlenie stosunku rosyjskich rewolucyjnych demokratów do powstania — jest książka Józefa Kowalskiego p. t. „Rewolucyjna demokracja rosyjska a Powstanie Styczniowe".

Autor, operując naukową metodą badań historycznych w oparciu o klasyków marksizmu - leninizmu, literaturę radziecką i pamiętniki współczesnych powstaniu, daje właściwy obraz współpracy rosyjskiego obozu rewolucyjno - demokratycznego z polskim patriotyczno - demokratycznym.

Pracę rozpoczyna naświetlenie stosunku do powstania styczniowego twórców naukowego socjalizmu: Marksa i Engelsa, a następnie Lenina i Stalina.

Marksizm, który ocenia zagadnienie walk narodowo - wyzwoleńczych nie

abstrakcyjnie, lecz w powiązaniu z konkretną epoką, zajmuje wobec powstania styczniowego stanowisko pozytywne.

„Jak doniosłe było wówczas międzynarodowe rewolucyjne znaczenie polskiego ruchu narodowo - wyzwoleńczego widać z wagi, jaką Marks i Engels przywiązywali do wybuchu powstania 1863 roku. W powstaniu tym widzieli oni prolog nowej ery rewolucyjnej w całej Europie. W liście z dnia 13 lutego 1863 roku Marks pisze do Engelsa: „Cóż powiesz o sprawie polskiej? Jasne jest jedno: W Europie rozpoczęła się znów w skali mniejszej lub większej era rewolucji"... (str. 8). Zaś w odpowiedzi pisze Engels do Marksa dnia 17 lutego 1863 r.: „Jeśli sprawa w Polsce skończy się źle, to najwidoczniej czeka nas kilka lat ostrej reakcji, albowiem wówczas znów stanie się głową Świętego Przymierza „prawosławny car", w porównaniu z którym mr. Bonaparte wyda się głupim mieszczuchom francuskim wielkim... liberałem" (str. 9).

O stosunku Marksa i Engelsa do polskich walk wyzwoleńczo - narodowych w latach 1840 — 1870 pisał Lenin w swej pracy: „O prawie narodów do samookreślenia".

„Wiadomo — pisał Lenin — że K. Marks i Fr. Engels uważali czynne poparcie postulatu niepodległości Polski za bezwzględnie obowiązujące dla całej demokracji zachodnio - europejskiej, a tym bardziej dla socjaldemokracji. Dla okresu lat czterdziestych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku, okresu rewolucji burżuazyjnej w Austrii i Niemczech, okresu „reformy chłopskiej" w Rosji, stanowisko to było najzupełniej słuszne oraz jedyne, konsekwentnie demokratyczne i proletariackie. Póki masy ludowe Rosji i większości krajów słowiańskich pogrążone były jeszcze w głębokim śnie, póki w krajach tych nie było samodzielnych masowych ruchów demokratycznych, póty szlachecki ruch wyzwoleńczy w Polsce nabierał olbrzymiego, pierwszorzędnego znaczenia ze stanowiska demokracji nie tylko ogólno - słowiańskiej, ale i ogólno - europejskiej" (str. 10). W dalszym ciągu tegoż artykułu Lenin pisze, że ten punkt widzenia Marksa na sprawę polską „przestał być słuszny u progu dwudziestego wieku" w okresie powstawania ruchów demokratycznych i częściowo proletariackich, gdy Polska szlachecka przeobraziła się w Polskę kapitalistyczną.

„Jeśli PPS (Polska Partia Socjalistyczna) — dzisiejsi fracy — pisał Lenin — usiłowali w 1896 roku „utrwalić" punkt widzenia Marksa z innej epoki, to oznaczało to już wykorzystanie litery marksizmu przeciw duchowi marksizmu" (str. 11).

Analizując pojęcie t. zw. „rewolucji ogólno - narodowej" Lenin pisał w roku 1907:

„Pojęcie „rewolucji ogólno - narodowej" winno wskazywać marksiście na konieczność dokładnej analizy tych różnych interesów różnych klas, które zbiegają się w pewnych określonych, ograniczonych, wspólnych zadaniach. W żadnym razie pojęcie to nie może służyć do tego celu, by zacierać, zasłaniać studiowanie walki klasowej w toku tej czy innej rewolucji" (str. 13). Zgodnie z postulatem wysuniętym przez Lenina autor pracy „Rewolucyjna demokracja rosyjska a Powstanie Styczniowe" bada stosunki klasowe w toku walk narodowo - wyzwoleńczych, stwierdzając, że wraz z zaostrzającą się walką zaborczą pogłębiają się sprzeczności klasowe. Pisał w tej sprawie Marks w „Debatach w kwestii polskiej we Frankfurcie":

„Następstwem już pierwszego rozbioru Polski był zupełnie naturalny sojusz pozostałych klas, to jest szlachty, mieszczaństwa, częściowo chłopstwa, zarówno przeciwko ciemiężcom Polski, jak i wielkim magnatom swego kraju ojczystego" (str. 14).

Rządy magnaterii powodowały upadek gospodarczy kraju, toteż walka o niepodległość „była nierozerwalnie związana ze sprawą obalenia ustroju pańszczyźnianego, ze sprawą rewolucji burżuazyjno - demokratycznej, a przede wszystkim rewolucji agrarnej" (str. 14).

Przechodząc do oceny programu stronnictw działających podczas powstania styczniowego tow. Kowalski podkreśla klasową zbieżność interesów, programów Stronnictwa Białych i margrabiego Wielopolskiego oraz brak zwartego, określonego programu Stronnictwa Czerwonych, dzielącego się na odrębne frakcje. Autor podkreśla historyczne zasługi Lewicy Czerwo-

nych, która porwała naród do walki, która zainicjowała program społeczno-polityczny Stronnictwa Czerwonych, program, który znalazł swój wyraz w Manifeście Rządu Narodowego i który, mimo swą kompromisowość, odegrał niewątpliwie rolę postępową. Autor wyjaśnia przyczyny, które złożyły się na umiarkowanie programu Stronnictwa Czerwonych;

„Źródłem umiarkowania programu społeczno - gospodarczego Centralnego Komitetu Narodowego, który stanowił kompromis między poglądami lewicy i prawicy w Stronnictwie Czerwonych, była, podobnie jak w swoim czasie u działaczy Towarzystwa Demokratycznego, fałszywa koncepcja frontu narodowego, jedności narodowej, którą demokraci w 1863 roku chcieli objąć bez reszty wszystkie klasy i warstwy społeczeństwa, a więc i całą szlachtę — oraz błędne założenie, że ogólna demokratyzacja stosunków, a więc i w rolnictwie, dokona się drogą zgodnej współpracy z obszarnikami. Z tej fałszywej koncepcji rodziły się ciągłe próby znalezienia połowicznego rozwiązania, które dając coś chłopom, zarazem nie uraziłoby i nie odtrąciło obszarników. Stąd stałe apelowanie do szlachty, by ta „dobrowolnie" z motywów patriotycznych poszła na ofiary wobec chłopstwa itd." (str. 26). Umiarkowanie i kompromisowość Stronnictwa Czerwonych sprawiły, że nie potrafiono zachować władzy, że nie potrafiono realizować uchwał Manifestu, że nie potrafiono oprzeć się naciskowi ideologii burżuazyjno - szlacheckiej w sprawie stosunku do ziem Ukrainy, Białorusi i Litwy (czemu ulegała nawet w pewnej mierze lewica). Analizę klasową stronnictw działających podczas powstania styczniowego kończy autor następującym wywodem:

„Miarą postępowości działaczy lewego skrzydła Stronnictwa Czerwonych i zarazem dojrzałości politycznej jest zrozumienie, iż jednym z głównych warunków zwycięstwa ruchu narodowowyzwoleńczego i demokratycznego jest sojusz z rewolucyjną demokracja rosyjską, sojusz z rosyjskimi, ukraińskimi i białoruskimi masami ludowymi, z ruchem demokratycznym, rewolucyjnym w całej Europie — jest dążność do nawiązania łączności z tym ruchem wbrew szowinizmowi szlacheckiemu" (str. 30).

Przechodząc z kolei do analizy feudalno - despotycznego ustroju carskiej Rosji, autor ilustruje stosunki, na tle których powstaje i rozwija się ruch rewolucyjno - demokratyczny, podejmujący nieubłaganą walkę przeciwko caratowi i obszarnikom, walkę o wolność i o rewolucyjny sposób rozwiązania problemu agrarnego.

Po zaznajomieniu czytelników ze strukturą społeczno - polityczną Polski i z warunkami, w jakich powstawał polski ruch narodowo - wyzwoleńczy i rosyjski rewolucyjno - demokratyczny, autor przechodzi do wyświetlenia wzajemnego stosunku obu ruchów w okresie poprzedzającym powstanie i podczas jego trwania.

Przygotowania do powstania styczniowego znalazły oddźwięk w rosyjskich kołach rewolucyjno - demokratycznych, które swój udział w walce, podjętej przez naród polski przeciwko caratowi, uzależniały od jej społeczno - politycznego charakteru.

W latach sześćdziesiątych, kiedy klasa robotnicza nie wystąpiła jeszcze na widownię polityczną, ruch rewolucyjny w Rosji opiera się na inteligencji oraz na drobnomieszczaństwie; zaczyna on coraz bardziej przenikać na wieś, uginającą się pod ciężarem powinności. Na czele ruchu rewolucyjno-demokratycznego stoją: Hercen, Czernyszewski, Dobrolubow, których Lenin nazywał poprzednikami rewolucyjnego ruchu robotniczego w Rosji. Oceniali oni wagę podjętej przez Polaków walki, której znaczenie było dla Rosji niemniejsze, niż dla Polski. Sądzili, że walkę rozpoczętą w Polsce będzie można przenieść na teren Ukrainy, Białorusi i Rosji i prowadzić ją równolegle z powstaniem. Sądzili, że uczynią to stacjonujący w Polsce postępowi oficerowie rosyjscy, którzy poprowadzą przeciwko carowi chłopów ukraińskich, białoruskich i rosyjskich, dla których bodźcem do walki będzie ziemia, którą chłopi polscy otrzymają podczas powstania. Rozumieli, że współdziałanie obydwu ruchów przyniesie wspólne zwycięstwo nad caratem tylko naówczas, gdy powstanie będzie nosiło charakter szczerze demokratyczny. Probierzem demokratyzmu był stosunek do sprawy chłopskiej oraz do kwestii

wyzwolenia narodowego Ukrainy, Białorusi i Litwy i do ich przyszłych losów. Jakkolwiek stosunek do tych zagadnień i ich rozwiązanie nawet przez Stronnictwo Czerwonych było połowiczne i umiarkowane i nie mogło zadawalniać rosyjskich demokratów, to jednak nie uchylali się od wspólnej walki mimo represji carskiej, aresztowań i wyroków śmierci, mimo nagonki podjętej przeciwko nim przez obóz obszarniczo - liberalny, który współpracę z powstańcami piętnował jako zdradę narodową.

Hercen — wódz rosyjskiej rewolucyjnej demokracji, redaktor „Kołokołu", walczący o demokratyzację Rosji, o wolność i braterstwo wszystkich narodów, a przede wszystkim słowiańskich, sformułował jasno i dobitnie stosunek do Polski:

„My jesteśmy z Polską, bo jesteśmy za Rosją — pisał on. Jesteśmy po stronie Polaków — gdyż jesteśmy Rosjanami. Chcemy niepodległości Polski, gdyż chcemy wolności Rosji. Jesteśmy z Polakami — gdyż jeden skuwa nas łańcuch" (str. 49).

I jakkolwiek Hercen miał poważne wątpliwości co do realizacji postulatów demokratycznych przez Centralny Komitet Narodowy, uznał jednak za konieczne stworzenie z nim wspólnej platformy działania. O wątpliwościach nurtujących Hercena świadczą między innymi jego dwie wypowiedzi:

„Wydaje mi się wciąż, że oni się w gruncie rzeczy mało interesują ziemią dla chłopów, zbyt dużo natomiast prowincjami" (tj. sprawą Ukrainy, Litwy, Białorusi), (str. 137) i dalej:

„Oni chcą wskrzesić zmarłych, my chcemy jak najszybciej pogrzebać swoich trupów" (str. 137).

Mimo wszystkich wątpliwości stanął Hercen na gruncie sojuszu bojowego, godził się na kompromis w imię sprawy najważniejszej: walki z caratem. I dlatego na zapytanie oficerów rosyjskich, stacjonujących w Polsce, jaką winni zająć postawę wobec zbliżającego się powstania, odpowiada:

„Iść pod sąd, iść do kompanii karnej, zostać rozstrzelanym, jak Śliwicki, Arnholdt i Rostkowski, dać się nadziać na bagnety, jak groził wasz dziki kondotjer Chrulew, ale nie podnieść broni przeciwko Polakom, przeciw ludziom dążącym zupełnie słusznie do swej niepodległości" (str. 150).

A gdy wybucha powstanie styczniowe, Hercen wypowiadając się bez zastrzeżeń po jego stronie nawołuje oficerów i żołnierzy rosyjskich do wspólnej z powstańcami walki przeciwko caratowi.

Czernyszewski, jeden z najwybitniejszych rewolucjonistów, o którym pisał Lenin, że podobnie jak Marks potrafił ocenić znaczenie ruchu polskiego, podkreślał stale związek wyzwolenia Polski z wyzwoleniem ruchu rosyjskiego, zmierzając do sojuszu obydwu narodów, opartego na podstawach demokracji, równości i wolności. Czernyszewski, którego program był bardziej radykalny, aniżeli współczesnych mu działaczy polskiego obozu postępowego, wyjaśniał demokratom polskim sens walki klasowej, toczącej się w Polsce, dopomagając im w wyświetleniu właściwej roli obszarników, zaciemniających treść walki klasowej hasłami walki narodowej.

Stacjonująca w Polsce grupa postępowych rosyjskich oficerów prowadziła agitację wśród oficerów i żołnierzy, wyjaśniając istotę walki, podjętej przeciwko caratowi i pańszczyźnie. Uczyli: „Nie strzelaj do Polaka, lecz do swego dowódcy, który każe ci bić Polaków" (str. 105). I jednocześnie wzywali żołnierzy, „by połączyli się z Polakami i pośpieszyli z pomocą chłopom, którzy powstali przeciwko carowi i obszarnikom" (str. 106).

Aresztowanie grupy oficerów rosyjskich, skazanie trzech spośród nich na śmierć, nie wpływa na innych, na czele których stoi Andrzej Potiebnia, wybitny rewolucjonista. Zamach na hr. Lüdersa, dokonany 27.6.1862 roku w odpowiedzi na rozstrzelanie trzech oficerów, był wspólnym dziełem rosyjskich i polskich oficerów przygotowanym przez Andrzeja Potiebnię i Jarosława Dąbrowskiego. Stanowisko Potiebni najlepiej ilustruje jego wypowiedź:

„Zbliżyliśmy się tak dalece do patriotów polskich, że w każdym wypadku weźmiemy bezpośredni udział w bliskim powstaniu Polski" (str. 118). Gdy wybucha powstanie i gdy władza w rządzie powstańczym przechodzi do rąk Stronnictwa Białych, sytuacja re-

wolucyjnych oficerów rosyjskich staje się bardzo skomplikowana na skutek szowinistycznej postawy Stronnictwa Białych. Mimo całego tragizmu wytworzonej sytuacji Potiebnia wraz ze swym oddziałem przyłącza się do grupy Langiewicza, by zginąć w walce z wojskami carskimi. O śmierci Potiebni pisze Hercen w „Kołokole":

„Nie wiedziała kula rosyjska, która ugodziła Potiebnię, jakie życie przerwała w okresie rozkwitu" (str. 185). „Rosja nie mogła złożyć na płonącym ołtarzu wyzwolenia Polski bardziej czystej, pełnej samozaparcia, oddanej ofiary odkupienia" (str. 179). Śmierć Potiebni stanowi jeszcze jedno ogniwo w łańcuchu ofiar, męstwa i szlachetności rewolucyjnych demokratów rosyjskich, złożonych w obronie Polaków.

Swój akces do powstania złożyli przedstawiciele „Ziemli i Woli", rozumiejąc, że wspólnie odniesione zwycięstwo nad carem w Polsce przyniesie wyzwolenie nie tylko Polakom, ale i masom ludowym rosyjskim". Z radykalnym ujęciem zagadnienia społecznego w Polsce wiązała się nadzieja Rosjan, iż rewolucja polska wywrze dodatni wpływ na rewolucję rosyjską: jasne bowiem było, że gdyby rewolucja dała chłopom polskim ziemię bez wykupu, świadomość, iż w ten sposób można zdobyć ziemię, rozpowszechniłaby się wśród pogranicznych wsi rosyjskich i ogarnęłaby wszystkich rosyjskich chłopów" (str. 165). I w tym wypadku siła sojuszu bojowego obydwu obozów postępowych była uwarunkowana programem społeczno - politycznym rządu powstańczego. Mimo wątpliwości co do demokratycznego oblicza powstania, „Ziemla i Wola" zajęła wobec niego stanowisko solidarnościowe, piętnując w pismach zbrodnie carskie, nawołując oficerów i żołnierzy, by stanęli po stronie powstańców.

Również omówiony przez autora spisek w dalekim Kazaniu miał na celu współdziałanie rewolucyjnego powstania w Rosji z powstaniem Polski. Tragiczne jego zakończenie wieloma wyrokami śmierci i aresztowaniami było w dużej mierze rezultatem reakcyjnego stanowiska rządu Białych w sprawie chłopskiej.

Autor pracy pod tytułem: „Rewolucyjna demokracja rosyjska a Powstanie Styczniowe" poza wyżej wymienionymi, wskazuje na wiele innych dowodów współpracy i sojuszu bojowego polskich patriotów i rosyjskich rewolucyjnych demokratów w okresie, gdy na czele pierwszych stali: Jarosław Dąbrowski, Zygmunt Sierakowski, Zygmunt Padlewski, a na czele drugich: Czernyszewski, Hercen, Ogarew, Potiebnia, Arnholdt i wielu innych. Sojusz ten był oparty na nienawiści do ustroju carskiego i na podobieństwie programów społeczno - politycznych.

Podsumowując przyczyny, dla których współpraca obydwu ruchów nie przyniosła podczas powstania styczniowego pożądanych wyników, autor ocenia jednak jej doniosłe znaczenie dla przyszłych losów Polski.

„Pod wpływem rewolucyjnej demokracji rosyjskiej czołowi działacze Stronnictwa Czerwonych wyrywali się z ciasnych ram nacjonalizmu szlacheckiego na szeroki trakt idei postępu, demokracji i (utopijnego jeszcze) socjalizmu. Zaczynali rozumieć, że sprawa wyzwolenia narodowego ściśle związana jest ze sprawą postępu społecznego, że losy niepodległości Polski ściśle wiążą się z perspektywami rewolucji w Rosji, z walką sił postępowych na całym świecie" (str. 283).

Sojusz bojowy z rosyjskimi rewolucjonistami, zapoczątkowany w okresie powstania styczniowego, a rozwinięty i pogłębiony w walkach klasowych proletariatu pod przewodnictwem partii Lenina - Stalina przyniósł naszemu pokoleniu niepodległość i demokrację ludową.

Książka Kowalskiego operując bogatym materiałem źródłowym, umożliwia poznanie rzeczywistych stosunków, łączących polskich demokratów z rosyjskimi rewolucyjnymi demokratami w okresie przed powstaniem styczniowym i podczas jego trwania. Autor daje wnikliwą analizę walk klasowych, toczących się wówczas w Polsce, ukazuje rzeczywiste powody upadku powstania, obalając antynaukową ocenę szlachecko - burżuazyjnej historiografii.

Zofia Cybulska

FUNDUSZ PRASOWY »NOWYCH DRÓG«

Tow. Michalska	zł 4.500
„ Sielecka	„ 4.500
„ Kołodziejski	„ 7.000
P.OP. PZPR przy spółdzielni „Budowa" we Wrocławiu:	
Tow. Banaszek Bolesław	„ 300
„ Burg Józef	„ 1.000
„ Czyrek Bolesław	„ 500
„ Kmieć Krystyna	„ 200
„ Malinowska Danuta	„ 200
„ Męzia Maria	„ 500
„ Pajsk Jan	„ 1.000
„ Skrzypczak Ludwik	„ 200
„ Szlęk Władysław	„ 500
„ Szycer Piotr	„ 1.000

KSIĄŻKI NADESŁANE

SPÓŁDZ. WYD. „KSIĄŻKA I WIEDZA"

K. MARKS — **Nędza filozofii.**
W. LENIN — **Przypływ fali rewolucyjnej.**
W. LENIN — **O dumie narodowej Wielkorusów.**
W. LENIN — **Wojna a socjaldemokracja rosyjska.**
W. LENIN — **Dzieła wybrane, t. I i II.**
W. LENIN — **Krótki zarys życia i działalności.**
W. LENIN — **Nauki rewolucji.**
W. LENIN — **Konferencja kwietniowa SDPRR.**
W. LENIN i STALIN — **O roli kobiety w walce o socjalizm.**
J. STALIN — **Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej.**
Wielki Wódz i Nauczyciel Komunistycznej Partii i Narodu Radzieckiego.

*

A. ABUSCH — **Naród na manowcach.**
T. ATKINS — **Polityka Watykanu.**
J. DEMBOWSKI — **O nowej genetyce.**
L. GOMOLICKI — **Dziennik pobytu Adama Mickiewicza w Rosji 1824 — 1829 roku.**
P. JUDIN — **Główne źródło rozwoju społeczeństwa radzieckiego.**
A. LEONTIEW — **Imperializm jako monopolistyczne stadium kapitalizmu.**
M. LESZ — **Nowa technika w ciężkim przemyśle.**

Z. MŁYNARSKI — Okruchy dziejów.
Muzeum Lenina w Poroninie.

A. NOWICKI — Papieże przeciw Polsce.
Proces Adama Doboszyńskiego.
Proces Milica Petrovica, czyli kulisy „dyplomacji" titowskiej w Polsce.

L. TRACHTENBERG — Reprodukcja kapitalistyczna a kryzysy ekonomiczne.

P. TRETIAKOW — Plemiona Wschodnio - słowiańskie.

M. TYROWICZ — Udział Śląska w ruchu rewolucyjnym 1846 — 1849.

WYDAWNICTWO MON „PRASA WOJSKOWA"

J. STALIN — O Wielkiej Wojnie Narodowej Zw. Radzieckiego.

J. STALIN — O trzech cechach charakterystycznych Armii Czerwonej.
O Stalinie — Pieśni, Wiersze, Inscenizacje.

W. BORTNOWSKI — O Powstaniu Styczniowym.

J. KADEN — Legion Mickiewicza.

I. KOROTKOW — Rozstrzygające operacje Armii Radzieckiej w okresie Wielkiej Wojny.

D. KRAMINOW — Drugi front

A. LINOWSKI — Polacy w partyzantce francuskiej 1940 — 1944.

G. MALENKOW — XXXII Rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

MAO - TSE - TUNG — Wojna Chin przeciw Japonii.

K. ROKOSSOWSKI Stalin — największy strateg.

J. USZERENKO — O bojowych tradycjach Armii Radzieckiej.

K. WOROSZYŁOW, N. BUŁGANIN i A. WASILEWSKI Stalin — Twórca i Wódz Radzieckich Sił Zbrojnych.
Życie i walka Józefa Stalina.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

J. DEMBOWSKI — Darwin.

K. M. ZAWADZKI — I. W. Miczurin wybitny reformator przyrody.

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WSPÓŁPRACA"

W. BILSZAJ - PILIPIENKO — Demokracja radziecka i równouprawnienie kobiet.

J. IWANOW — Z notatnika sędziego ludowego.

F. W. KONSTANTINOW — Materialistyczne i idealistyczne pojmowanie historii.

H. S. KOSZTOJANC — Rosyjska szkoła filozoficzna i jej rola w rozwoju nauki światowej.

W. S. KRUŻKOW — Praca J. Stalina „Anarchizm czy socjalizm".

A. MANUSEWICZ — Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa a Polska.

P. SYSOJEW — Walka o realizm socjalistyczny w plastyce radzieckiej.
Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna.
Zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego w ZSRR

WYDAWNICTWO DIETZ — BERLIN

W. LENIN — **Werden die Bolschewiki die Staatsmacht behaupten?**
W. LENIN — **Über das Recht der Nationen auf Selbstbestimmung.**
W. LENIN — **Die Aufgaben der russischen Sozialdemokraten.**
W. LENIN — **Die nächsten Aufgaben der Sowjetmacht.**
J. STALIN — **Rechenschaftsbericht an den XVIII Parteitag über die Arbeit des ZK der KPdSU(B) am 10 März 1939.**
J. STALIN — **Rechenschaftsbericht an den XVII Parteitag über die Arbeit des ZK der KPdSU(B) am 26 Januar 1934.**
Dr G. BERGER — **Probleme eines demokratischen Strafrechts.**
H. FAST — **Amerikanische Intellektuelle im Kampf um den Frieden.**
W. J. JEROME — **Kultur in einer sich ändernden Welt.**
M. KALININ — **Über politische Agitation.**
J. KUCZYŃSKI — **Allgemeine Wirtschaftsgeschichte.**
Laszlo Rajk und Komplicen vor dem Volksgericht.
P. MERKER — **Sozialdemokratie und Gewerkschaften.**
W. RUMPF — **Die neue Finanz - Politik.**
A. SMEDLEY — **China blutet.**
A. SMEDLEY — **China kämpft.**

WYDAWNICTWO „ORBIS" — PRAHA

E. ERBAN — **Prispevek Roh Kvitezstvi Socialismu.**
Z. FIERLINGER — **Právo veda a polityka.**
J. STEPANEK — **Ceská literatura po válce.**

WYDAWNICTWO — SLOVENSKA AKADEMIA VIED A UMENÍ - BRATISLAVA

J. CIGER — **Základy Infinitezimálnej Logiky a jej Axiómy.**
Psychologicky Sbornik.

Treść Rocznika »Nowych Dróg« 1949

N-ry 1 (13) — 6 (18)

PROBLEMY I IDEE

DYSKUSJE

RECENZJE I KRYTYKA

NR 2(14) POŚWIĘCONY OBRADOM PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W DN. 20—21 KWIETNIA 1949 R.

T R E Ś Ć

DZIEŁA STALINA W JĘZYKU POLSKIM

PROBLEMY I IDEE

KONSULTACJE

RECENZJE I KRYTYKA

СОДЕРЖАНИЕ

SOMMAIRE

»NOWE DROGI«

CZASOPISMO SPOŁECZNO - POLITYCZNE
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8-86-61 wewn.	294
REDAKCJA	„ „ „ „	270
SEKRETARIAT	8-71-27	

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:
PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 11 — 14

ADMINISTRACJA: Złota 7/9, tel: 8-29-64
Prenumerata i kolportaż: Srebrna 12, tel: 8-71-80

PRENUMERATA:

ROCZNIE	1000 zł
PÓŁROCZNIE	550 „
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . .	200 „

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI"
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE P K O NR I-1374

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

Cena zł 200.–

Nowe drogi

2 (20)

MARZEC - KWIECIEŃ - 1950

Errata

str.	wiersz od góry	powinno być
8	25	Bethleem
17	33	zawodowej,
18	3	łączą
22	21	w przemysłowe
27	15	przyczyni się do
27	20	zbadania
33	35	rezerw,
95	25	8) Komisje
143	2	chłopów".[12])

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE

◆

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

2(20)

ROK IV
MARZEC-KWIECIEŃ 1950

KOMUNIKAT
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

Komitet Centralny PZPR komunikuje:

W dniach 8 — 10 maja odbyło się Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Przewodniczący PZPR tow. *Bolesław Bierut* wygłosił na plenum referat: *„Zadania Partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej“*. Następnie Przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej tow. *Franciszek Jóźwiak-Witold* wygłosił referat: *„Podstawowe zadania w pracy CKKP“*.

Po referatach rozwinęła się ożywiona dyskusja, która ogniskowała się głównie dokoła nowych wytycznych polityki wysuwania, szkolenia, doboru i wychowywania kadr.

Plenum Komitetu Centralnego podjęło również szereg uchwał organizacyjnych. W skład Biura Politycznego wybrani zostali tow. Konstanty Rokossowski i tow. Zenon Nowak. Ponadto Plenum KC, powiększając liczbę sekretarzy, wybrało na sekretarzy KC tow. Franciszka Mazura, tow. Edwarda Ochaba i tow. Zenona Nowaka.



BOLESŁAW BIERUT
Przewodniczący Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Bolesław Bierut

Zadania Partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej

Referat wygłoszony w dniu 8 maja 1950 r. na IV plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej

I. AGRESYWNOŚĆ IMPERIALISTÓW KRYJE NIE SIŁĘ LECZ SŁABOŚĆ

Okres dzielący nas od poprzedniego Plenum KC naszej Partii obfity był w wiele wydarzeń w dziedzinie polityki międzynarodowej. Politykę wojennego bloku na czele ze Stanami Zjednoczonymi cechował w okresie minionym dalszy wzrost agresywności. Oligarchia finansowa Stanów Zjednoczonych, pretendująca do panowania nad światem prze do rozpętania nowej wojny.

Rozwój wypadków potwierdził całkowicie słuszność oceny zawartej w rezolucjach listopadowej Narady Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych.

> „Podobnie jak faszystowscy agresorzy, blok anglo - amerykański czyni przygotowania do nowej wojny we wszystkich kierunkach za pomocą przygotowań wojenno - strategicznych, za pomocą nacisku i szantażu politycznego, ekspansji gospodarczej i ujarzmienia narodów, za pomocą ideologicznego tumanienia mas i umacniania reakcji".

Imperialiści amerykańscy, podżegacze wojenni, opiekunowie hitlerowskich zbrodniarzy wojennych i japońskich trucicieli i hodowców śmiercionośnych bakterii, snują plany o nowej rzezi. Obliczają, ile milionów ludzi mogliby unicestwić przy pomocy bomb atomowych, usiłują podniecić masy opowiadaniami o bombie atomowej,

Za tym niewątpliwym wzrostem agresywności kryje się jednak nie siła a słabość. Awanturnicze plany mają swe źródło zarówno w coraz to ostrzejszym kryzysie strukturalnym kapitalizmu i jego pogłębiających się wewnętrznych przeciwieństwach jak i w bezsilnej wściekłości na skutek ogromnego wzrostu sił obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

Stany Zjednoczone coraz to poważniej odczuwają objawy zbliżającego się kryzysu. Bezrobocie, które jeszcze w październiku 1949 r. nie przekraczało według cyfr urzędowych, 3.100.000, w lutym br. dosięgło według cyfr urzędowych 4.600.000. Oczywiście cyfry urzędowe są dalekie od rzeczywistości. Powszechnie liczba całkowicie bezrobotnych obliczana była na około 8 milionów.

Nakłady inwestycyjne mają wyraźne, a w niektórych dziedzinach produkcji nawet gwałtowne tendencje zniżkowe. Od ostatniego kwartału 1948 r. do pierwszego kwartału roku bieżącego spadek nakładów inwestycyjnych wyniósł 28 procent.

Szczególnie silnie ucierpiało z powodu kryzysu nadprodukcji rolnictwo, którego czysty dochód w ciągu 1949 r. był o 2,5 miliarda dolarów niższy niż w 1948 r.

W parze z tymi objawami postępuje obniżenie poziomu życiowego najszerszych mas. 10 milionów najsłabszych gospodarczo rodzin, które w 1945 r. nie były w ogóle zadłużone, w 1948 r. zadłużyły się według oficjalnych statystyk na 3,2 miliarda dol. Mimo tej sytuacji zyski dwóch największych monopoli stalowych United States Steel Corporation i Bethleen Steel Corporation wzrosły w 1949 r. z 210 milionów do 265 milionów dolarów.

Jednym z bardzo poważnych objawów kryzysowych jest rosnąca deficytowość budżetu państwowego. Budżet 1949 — 50 r. zamknie się deficytem od 5,5 miliarda do 8 miliardów dolarów, a preliminarz budżetowy na 1950 — 51 r. z góry przewiduje deficyt 5,1 miliarda, co oczywiście zostanie poważnie przekroczone. Były doradca ekonomiczny Trumana dr Nourse zapowiada, że tego rodzaju finansowanie olbrzymiej machiny wojennej doprowadzi USA do bankructwa. Dr Nourse ostrzega, że dalsze zadłużanie państwa stanowi dla USA „groźbę większą niż bomba atomowa".

Powoduje to znaczne trudności w dziedzinie dalszego montowania bloku wojennego, w którym pieniądze amerykańskie odgrywają rolę decydującą.

Podstawową przyczyną tego deficytu są kolosalne wydatki na zbrojenia i na tzw. pomoc dla krajów bloku agresywnego. Czysto wojskowy budżet ustalony na 1949 — 1950 r. obejmujący, oczywiście tylko zbrojenia własne (bez finansowania gałęzi przemysłu, związanych ze zbrojeniami i bez innych pośrednich wydatków wojennych) wynosi 13,5 miliarda dolarów, to znaczy 31,9 proc. ogółu wydatków budżetowych. Na 1950 — 1951 r. ma on być jeszcze podwyższony.

Tego rodzaju polityka, oczywiście, nie jest do pomyślenia bez gwałtownego ataku na resztki demokratycznych praw narodu amerykańskiego, bez ataku na stan posiadania klasy robotniczej, bez okrutnego terroru wobec postępowych żywiołów w Stanach Zjednoczonych, wszechwładzy policji politycznej (FBI), jednym słowem bez gwałtownej i bezwzględnej faszyzacji życia politycznego.

Rozpętanie nagonki antysowieckiej, szerzenie nastrojów panicznych, histeria wojenna — oto środki pomocnicze dla spętania mas i ostatecznego sfaszyzowania Stanów Zjednoczonych. Policja i FBI stosują najbardziej gangsterskie metody w stosunku do „podejrzanych". Prasa i radio dzień w dzień ogłupiają swoich czytelników i słuchaczy strachem przed komunistycznym niebezpieczeństwem i rzekomą nieuchronnością wojny.

Towarzysz Stalin pisał:

> *„Ażeby prowadzić wojnę, nie dość wzrostu zbrojeń, nie dość organizowania nowych koalicji. Koniecznym jest jeszcze w tym celu wzmocnienie zaplecza w krajach kapitalistycznych.*
>
> *Żadne państwo kapitalistyczne nie może prowadzić poważnej wojny, jeżeli nie umocniło uprzednio swego własnego zaplecza, nie okiełznało „swoich" robotników, nie okiełznało „swoich" kolonii. Stąd stopniowa faszyzacja polityki rządów burżuazyjnych".*[1]

Jednym z ostatnich przejawów tej polityki, mającej na celu „umocnienie" zaplecza jest uchwalenie przez Komisję Prawną Senatu Stanów Zjednoczonych projektu tzw. ustawy Mundta. W myśl tego projektu każda krytyka rządu, każda wypowiedź w obronie praw demokratycznych, w obronie pokoju, każde żądanie podwyżki płac może być zakwalifikowane jako działalność anty-amerykańska i podlega karze do 10 lat więzienia.

---

[1]) **Stalin, tom X, str. 282.**

Odpowiednikiem wprowadzenia tego „totalizmu" na wewnątrz w rządzeniu krajem jest proklamowana przez Sekretarza Stanu, p. Achesona, w sposób uroczysty, z biciem w bębny i dęciem w trąby amerykańska „totalna dyplomacja". Totalna dyplomacja to symbol amerykańskiej polityki agresji i wojny, to grożenie bombą atomową i wojną bakteriologiczną, to dalsze podrywanie autorytetu ONZ, to wszechwładza Wall Street nad państwami marshallowskimi, to dalsze łamanie umów międzynarodowych, to organizowanie hitlerowsko-amerykańskich Niemiec zachodnich, to rozpaczliwe próby wstrzymania ruchów wyzwoleńczych narodów Azji, to przystosowanie całego aparatu dyplomatycznego dla celów wywiadu. To dywersja w krajach demokracji ludowej, to bezczelne kłamstwa i natrętna propaganda.

W tej totalnej dyplomacji niepoślednią rolę odgrywa zdradziecka szajka Tito, Kardela, Rankowicza, Dżilasa. Dyrygowana przez amerykańskich totalnych dyplomatów banda ta odegrała rolę prowokatorską na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, chce się zasłużyć jako kanał dywersji Stanów Zjednoczonych w krajach demokracji ludowej. Z lokajską gorliwością uczestniczy w podłej oszczerczej kampanii amerykańskiej przeciw ZSRR. Pisząc o polityce wykorzystywania kliki Tito przez „totalną dyplomację" Achesona, „Economist" podkreśla z cyniczną otwartością, że osiągnięto to za nędzne wręcz ochłapy:

> „Zyski tej polityki o wiele przewyższają wydatki. W rzeczywistości była to najtańsza i najzyskowniejsza ze wszystkich dotychczasowych inwestycji zachodnich".

Jeżeli zsumujemy wydatki wojskowe, wydatki na „totalną dyplomację" militarną, tzn. na subsydia wojenne dla reakcyjnych rządów całego świata, dla amerykańskiego przemysłu związanego z wojną, to wyniosą one 68% budżetu za okres bieżący i wzrosną według przewidywań do 76% w roku budżetowym 1950 — 51. A jednocześnie na oświatę przeznacza się w tym samym budżecie mniej niż 1%.

Objawy kryzysowe — zwiększenie wydatków wojennych, deficyt budżetowy — zmuszają Stany Zjednoczone do ograniczania zasiłków na tzw. pomoc zagraniczną.

Kosztem miliardów dolarów Stany Zjednoczone zamierzały zbudować w Europie zwarty front agresji przeciwko Związkowi Radziec-

kiemu. Planowano wewnętrzne wzmocnienie rozkładającego się w wyniku wojny systemu kapitalistycznego w krajach Europy zachodniej. Chciano kraje te politycznie i militarnie związać, uzależnić, pozbawić faktycznej niepodległości.

„Jeżeli wielkie mocarstwo USA — mówił tow. Togliatti 31 marca br. — uzbraja Włochy i przysyła im swoją broń to nie po to, aby umożliwić narodowi włoskiemu obronę jego niezawisłości i honoru, ale po to, aby go niezawisłości i honoru pozbawić".

A jakie są skutki Planu Marshalla po dwu latach jego działania?

Takie, jakie przewidywaliśmy w lipcu 1947 roku.

Obniżył się i tak już niski poziom życiowy mas. Bezrobocie osiągnęło w poszczególnych krajach marshallowskich na początku 1950 roku — w Anglii 300.000, we Włoszech według cyfr oficjalnych 1.600.000, a w rzeczywistości co najmniej 2,5 miliona; w Belgii 300.000; w Niemczech zachodnich 1,5 miliona, przy czym urzędowe przewidywania na koniec 1950 roku określają ich liczbę na co najmniej 2 miliony. W samych tylko zachodnich sektorach Berlina liczba bezrobotnych wynosi 300.000 osób.

Plany Stanów Zjednoczonych zmierzały do stworzenia stanu, w którym uzależnione politycznie, gospodarczo i militarnie kraje marshallowskie po 1952 roku, tzn. po zakończeniu Planu Marshalla, nie wymagałyby dalszych znacznych zasiłków dolarowych. W sposób widoczny zamierzenia te zbankrutowały.

Raport tzw. Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej (OECE) z lutego 1950 roku wyraźnie przewiduje, że po zakończeniu Planu Marshalla roczny deficyt dolarowy tych krajów w najlepszym wypadku wynosić będzie potężną sumę 2,3 miliarda dolarów.

W ten sposób fiasko gospodarcze Planu Marshalla zostało przypieczętowane świadectwem wszystkich zainteresowanych.

A jak przedstawia się najistotniejsza polityczna strona planu?

Wiadomo, że klasy posiadające i rządy krajów marshallowskich dawno już skapitulowały. Od dwustronnych układów marshallowskich, oddających kraje te w niewolę gospodarczą i polityczną Stanów Zjednoczonych, poprzez Pakt Atlantycki, czyniący z nich jawnie wspólników ewentualnej agresji, aż do układów o dostarczeniu broni, przymusowej dewaluacji — postawa tych rządów sprowadza się

do poniżającej służalczości ubogich wasali wobec możnego protektora.

Potentaci Wall Street przeliczyli się jednak, jeśli chodzi o n a r o d y Europy zachodniej. Masy prostych ludzi w krajach kapitalistycznych nie chcą dominacji amerykańskiej, amerykańskiego „sposobu życia", a przede wszystkim nie chcą cierpieć i umierać za amerykańską oligarchię finansową, nie chcą być mięsem armatnim dla amerykańskich bankierów.

Nawet do niektórych Amerykanów docierać zaczyna ta prawda i stąd np. melancholijne rozważania w tygodniku „US News and World Report" z dnia 24.II.1950 roku.

„Polityka USA szybko przestaje być atrakcyjna dla Europejczyków. Pakt Atlantycki wygląda jak słaba nić, na której można by się oprzeć. Europa jako linia frontowa w wojnie światowej Nr 3 nie jest ideą popularną. Długa zimna wojna, ciągnąca się może przez pokolenia, a potem prawdopodobnie kończąca się gorącą wojną, jest coraz mniej zrozumiała dla Europejczyków".

Albo w tym samym piśmie z dnia 10.III.1950 roku.

„Rozgrzewająca się „zimna wojna" ukazuje Stany Zjednoczone raczej samotne wobec Rosji. Sprzymierzeńcy wspomagani i uzbrajani za 28 miliardów dolarów kierują się na ubocze... Pomoc Stanów Zjednoczonych jest pożądana. Pragnie się coraz większej. Ale gdy przychodzi co do czego, nikt nie chce walczyć..."

W związku z postawą szerokich mas ludowych w Europie zachodniej i trudną sytuacją gospodarczą, wzmaga się opór przeciwko zbyt wielkim obciążeniom narzucanym tym krajom przez Amerykanów na cele wojenne.

Amerykanie zaś są bardzo niezadowoleni ze zbyt niskich — ich zdaniem — budżetów wojskowych krajów Paktu Atlantyckiego.

W tych warunkach, przy coraz ostrzejszych objawach kryzysowych w Stanach Zjednoczonych, przy zwiększającym się niedoborze budżetowym i coraz to większym nacisku Kongresu na oszczędności, powstaje zagadnienie, jak rozwiązać problem deficytu dolarowego Europy zachodniej.

Sytuację zaostrzają sprzeczności między tymi gałęziami przemysłu i rolnictwa Stanów Zjednoczonych, które zainteresowane są w możliwościach jak największego eksportu do Europy zachodniej, na który

krajom tym brak dolarów, a tymi gałęziami przemysłu, które obawiają się konkurencji eksportu europejskiego na rynku wewnętrznym Stanów, eksportu, który mógłby w pewnej mierze zaspokoić głód dolarowy owych krajów.

Sprzeczności wewnętrzno-amerykańskie nie wyczerpują bynajmniej zagadnienia. Narastają sprzeczności anglo-amerykańskie. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że napór amerykański osłabia coraz bardziej spoistość imperium brytyjskiego i podcina jego pozycje w Azji. Jest też widoczne jak na dłoni, że tzw. strategia Paktu Atlantyckiego prowadzi nieuchronnie do podcięcia brytyjskiej potęgi morskiej, która jest jej główną siłą jako mocarstwa.

Rośnie dla przemysłu angielskiego i francuskiego groźba ze strony koncernów zachodnio-niemieckich, opanowanych przez monopole amerykańskie. Widzimy już objawy podporządkowania przemysłu francuskiego na skutek dyktatu amerykańskiego — tym właśnie koncernom zachodnio-niemieckim. Konkurencja niemiecka, a dodam nawiasowo i japońska, staje się jednym z poważnych czynników, rozsadzających uwikłany w sprzecznościach świat kapitalistyczny.

I czym więcej tych przeciwieństw nie do rozwiązania, czym szybszy proces gnicia i rozkładu, tym silniejsze i tym aktywniejsze stają się siły pchające do awantury wojennej, do szukania wyjścia w wojnie.

Na rozkaz z Waszyngtonu burżuazja krajów marshallowskich z upodobaniem przeprowadza forsowną faszyzację swoich krajów.

We Francji zamyka się do więzień zwolenników pokoju, obrońców niepodległości Francji, prześladuje robotników cudzoziemskich, w tej liczbie Polaków, we Włoszech rząd stwarza atmosferę wojny domowej, policja strzela do demonstracji robotniczych, przygotowuje się rozprawę z żądającymi pokoju, ziemi i chleba robotnikami i chłopami.

Taki jest obóz imperializmu, reakcji i wojny.

II. KRZEPNIE I ROŚNIE NA SILE OBÓZ POKOJU, DEMOKRACJI I SOCJALIZMU, KTÓREGO KIEROWNIKIEM I CHORĄŻYM JEST WIELKI STALIN

Obozowi imperialistycznemu zaplątanemu w nierozerwalne sprzeczności wewnętrzne, przeciwstawia się świadomy swoich historycznych zadań, okrzepły i rosnący w siłę obóz pokoju, demokracji i so-

cjalizmu, na czele którego kroczy i w którym główną stanowi siłę wielki Związek Radziecki. W pokojowym współzawodnictwie ustrój socjalistyczny ujawnia coraz dobitniej swą przewagę nad ustrojem kapitalistycznym. Bezsporna wymowa cyfr demonstruje wyższość państwa zwycięskiego socjalizmu. Globalna produkcja przemysłu ZSRR przekroczyła w roku 1949 poziom przedwojenny o 41 proc., a w IV kwartale tego roku nawet o 53 proc. Zbiory zbóż wyniosły w 1949 roku 7,6 miliarda pudów, osiągając cyfry przewidziane dopiero na rok 1950. Rośnie szybko socjalistyczna akumulacja, umożliwiając w roku 1949 inwestycje o 20% większe aniżeli w 1948 roku.

W wyniku tych osiągnięć wzrósł dochód społeczny ZSRR w roku 1949 o 17% w stosunku do roku 1948, a o 36% w stosunku do roku 1940. Rok 1949 przyniósł równocześnie wzrost spożycia o 20% w porównaniu z rokiem ubiegłym, w tym towarów przemysłowych o 24%, a żywności o 17 %. Trzecia z kolei zniżka cen artykułów spożywczych i przemysłowych, przeprowadzona 1 marca br. znacznie zwiększyła spożycie, zaś sprzedaż szeregu artykułów wzrosła wielokrotnie, np. obuwia — dwukrotnie, zegarków — czterokrotnie, radioaparatów — trzykrotnie, rowerów — dziewięciokrotnie.

Liczba zatrudnionych w gospodarce narodowej ZSRR wzrosła w pierwszym kwartale 1950 roku w porównaniu z pierwszym kwartałem 1949 roku o 2 miliony ludzi. W 1950 roku wraz z oparciem rubla o podkład złota i dalszą obniżką cen, dobrobyt szerokich mas rósł nadal. Cyfry te świadczą wyraźnie o rosnącej obfitości produktów, wzroście stopy życiowej ludności.

Postęp ten odbywa się na tle realizacji gigantycznych planów przemiany przyrody i wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych, na tle dalszego rozkwitu radzieckiej kultury, szerokiego zastosowania automatyzacji i mechanizacji pracochłonnych procesów wytwórczych.

Marcowe wybory do Rady Najwyższej ZSRR były demonstracją pełnej jedności społeczeństwa radzieckiego, skupionego wokół Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i kroczącego ku komunizmowi.

Całą swoją ogromną i rosnącą potęgę rzuca Związek Radziecki na szalę walki o uratowanie ludzkości przed pogrążeniem jej w otchłań nowej wojny przez pretendentów do panowania nad światem. Polityka pokoju tkwi u samych podstaw państwa socjalistycznego.

Jeszcze przed ukończeniem wojny, w której Związek Radziecki rozbił najpotężniejszą machinę wojenną świata, towarzysz Stalin nakreślił ludzkości taki program:

„Zadanie polega nie tylko na tym, aby wygrać wojnę, lecz również na tym, ażeby uniemożliwić wszczęcie nowej agresji i nowej wojny, jeżeli nie na zawsze, to w każdym bądź razie na długi okres czasu".[2])

Realizacja takiego programu polityki zagranicznej przyniosła Związkowi Radzieckiemu ogromny wzrost autorytetu na arenie międzynarodowej oraz poparcie mas ludowych całego świata. Toteż organizatorzy agresywnego bloku atlantyckiego wyłażą ze skóry, ażeby nie dopuścić nawet do rozmów z ZSRR.

Imperialiści anglosascy usiłują storpedować wszystkie wnioski Związku Radzieckiego, przeciwstawiają się zakazowi broni atomowej i skutecznej kontroli nad tym zakazem, występują przeciwko wnioskom o redukcji zbrojeń, o zawarciu paktu pięciu mocarstw dla umocnienia pokoju, łamią umowy poczdamskie, faszyzują Niemcy zachodnie i Japonię, wtrącają się brutalnie w wewnętrzne sprawy innych państw, interweniują zbrojnie przeciwko narodowo-wyzwoleńczym ruchom na całym świecie.

Wbrew prowokacjom imperialistycznych mocarstw i ich agentów — prawicowo-socjaldemokratycznych i titowskich zdrajców sprawy pokoju i socjalizmu — program ZSRR jest i będzie w coraz większej mierze programem całej postępowej ludzkości.

Jest to również program młodych krajów demokracji ludowej, budujących za przykładem i przy pomocy ZSRR podstawy ustroju socjalistycznego. Miniony okres przyniósł nowe osiągnięcia krajów demokracji ludowej we wszystkich dziedzinach życia. W niebywałym tempie rośnie dochód narodowy tych państw, na przykład: o 24% na Węgrzech i o przeszło 20% w Bułgarii w porównaniu z okresem przedwojennym. Budżety państw demokracji ludowej w przeciwieństwie do wojennych budżetów państw bloku atlantyckiego są wyrazem troski o poprawę bytu mas pracujących oraz dalszego rozwoju planowej gospodarki jako jedynie trwałej podstawy wzrostu dobrobytu.

---

[2]) Przemówienie z dnia 6 listopada 1944 roku

Ten ogromny rozmach rozbudowy i rozwoju dokonuje się pomimo zorganizowanej przez imperialistów i ich agentury dywersji, szkodnictwa i gospodarczej dyskryminacji w handlu międzynarodowym. Kraje demokracji ludowej zawdzięczają swoje osiągnięcia głównie codziennej, bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego, wzajemnej pomocy i mobilizacji wszystkich zasobów kraju dla celów socjalistycznego uprzemysłowienia, jako podstawy swojego dalszego wszechstronnego rozwoju.

Na Dalekim Wschodzie półmiliardowy naród chiński przypieczętował swoje historyczne zwycięstwo sojuszem ze Związkiem Radzieckim. Dwa największe narody świata wyraziły swą niezłomną wolę walki przeciwko odrodzeniu imperializmu japońskiego lub jakiegokolwiek innego państwa, które by zjednoczyło się z Japonią w celach agresji.

Zwycięstwa obozu pokoju i socjalizmu zwiększyły wściekłość zdemaskowanych podżegaczy wojennych i ujawniły równocześnie ich słabość.

Należy się spodziewać gorączkowych wysiłków szybkiej remilitaryzacji i faszyzacji Niemiec zachodnich, uczynienia z nich kuźni zbrojeniowej i dostawy mięsa armatniego przy równoczesnych próbach zaklajstrowania sprzeczności między atlantyckimi wasalami.

Byłoby lekkomyślnością nie widzieć płynącej stąd groźby dla pokoju światowego, byłoby przestępstwem nie widzieć płynących stąd dla nas niebezpieczeństw. Toteż nie może być Polaka, który by nie był żywotnie zainteresowany we wzroście potęgi obozu pokoju. Każdy sukces Związku Radzieckiego jest naszym sukcesem, każde umocnienie się solidarności obozu pokoju jest naszą wygraną. Każde niepowodzenie amerykańskich konszachtów w Europie Zachodniej, a w szczególności w Niemczech zachodnich, jest naszym zwycięstwem. Śledzimy z uwagą i życzliwością wzrost wpływów i rozmach pracy ogólno-niemieckiego frontu narodowego, głoszącego hasła walki o zjednoczone, demokratyczne Niemcy, oparte o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, realizujące program poczdamski i wchodzące jako poważny element w skład demokratycznego, antyimperialistycznego obozu.

Ruch przeciwko wojnie ogarnia szerokie masy krajów marshallowskich. Przybrał on we Francji, pod kierownictwem Komunistycznej

Partii Francji wielki rozmach i znalazł całą gamę form — od akcji strajkowej o podwyżkę płac aż do starć z policją na tle solidarnej odmowy produkowania i transportowania broni przeznaczonej na brudną wojnę w Vietnamie, na agresję przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Naród francuski wysuwa żądanie uwolnienia Francji z niewoli dolarowej i przywrócenia jej prawdziwej suwerenności.

Podobnie i klasa robotnicza Włoch, zwłaszcza włoscy robotnicy portowi zamykają porty włoskie dla dostaw amerykańskiej broni. Ani nadzwyczajne ustawy, ani represje i salwy do strajkujących robotników, czy chłopów konfiskujących leżącą odłogiem ziemię nie są w stanie rozbić kierowanego przez Komunistyczną Partię Włoch szerokiego frontu walki o chleb, ziemię i pokój.

Za przykładem swoich włoskich i francuskich braci również holenderscy, belgijscy, norwescy i niemieccy robotnicy odmawiają wyładowywania broni amerykańskiej. Akcja ta budzi gorącą sympatię wśród wszystkich ludzi pragnących pokoju. Rośnie akcja w krajach Paktu Atlantyckiego za wystąpieniem z tego agresywnego bloku.

Po przełomowym dla historii Azji zwycięstwie Chin Ludowych walka narodowo-wyzwoleńcza na tym kontynencie rozwija się i potężnieje. Naród vietnamski odpiera zwycięsko ataki francuskich i amerykańskich imperialistów. Wzmaga się ruch narodowo-wyzwoleńczy w Indonezji, w Birmie, Malajach, Indiach i Sjamie.

Do walki z imperializmem i wojną, z agresją amerykańską przystępują coraz nowe miliony ludności południowo-amerykańskiego kontynentu, traktowanego dotychczas przez plutokratów nowojorskich, jako ich własne podwórko. Po raz pierwszy w historii przyjmuje zorganizowane formy walka 160 milionów Afrykańczyków.

Jak widać rosną na całym świecie siły zwolenników pokoju. Do ich skonsolidowania przyczyniło się w dużej mierze zdemaskowanie roli oligarchii finansowej Stanów Zjednoczonych, ujarzmiającej narody, które dostały się pod jej gospodarcze i polityczne wpływy; zdemaskowane zostały wszystkie międzynarodówki zdrajców — od rozłamowej żółtej międzynarodówki zawodowej przez COMISCO, zieloną międzynarodówkę kułacką i titowskich prowokatorów, do Watykanu, który z orientacji prohitlerowskiej w okresie wojny przeszedł obecnie na orientację niemiecko-amerykańską.

Walka o dalszy rozwój państw, które zbudowały socjalizm, lub też budują jego zręby, walka klasy robotniczej narodów wyzyskiwanych

przez kapitalizm, walka narodowo-wyzwoleńcza krajów kolonialnych i walka o suwerenność narodów zagrożonych przez ekspansję amerykańską łączy się w jeden nurt walki przeciwko ciemnym siłom wojny. Każdy cios wymierzony w tej walce uderza w siły imperializmu i wojny, przybliża zwycięstwo trwałego pokoju na całym świecie.

Jak widać, miniony okres przyniósł dalsze przesunięcie się sił na arenie światowej. Powstała nowa sytuacja. Ruch pokoju osiągnął nowy, wyższy etap i przeszedł do nowych, bardziej skutecznych i bardziej zorganizowanych form walki. Znalazło to swój wyraz na trzeciej sesji Stałego Komitetu Obrońców Pokoju w Sztokholmie, poprzedzonej 27 konferencjami krajowymi, przyjęciem przez szereg parlamentów między innymi i przez nasz Sejm, uchwał solidaryzujących się z żądaniami Stałego Komitetu.

Od Sesji Sztokholmskiej, która proklamowała niezłomną walkę o zakaz broni atomowej i o kontrolę energii atomowej armia obrońców pokoju rośnie nieustannie na siłach. Akcja zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim mobilizuje do walki przeciw wojnie setki milionów ludzi we Francji, Belgii, Holandii, Norwegii, w Anglii i Stanach Zjednoczonych, w Australii i Ameryce Łacińskiej, w Azji i w Afryce.

Akcja zbierania podpisów niema nic wspólnego z mdłym rozbrajającym pacyfizmem, a wysuwa konkretne, mobilizujące i dające się zrealizować cele. Każdy podpis zebrany pod apelem Stałego Komitetu Obrońców Pokoju, to jeden żołnierz więcej dla wielkiej armii walczącej z wojną.

Coraz to nowe miliony skupiają się w szeregach obozu, którego podstawową siłą jest Związek Radziecki, a kierownikiem i chorążym Wielki Stalin. Polska traktuje jako sprawę swojego honoru wniesienie jak największego wkładu w tę wspólną walkę. Z niesłabnącą energią i czujnością będziemy zwalczali bezlitośnie wszystkich wrogów pokoju, wszystkich jawnych i ukrytych agentów zwierzęcego imperializmu.

Bojowy, mobilizujący masy do zdecydowanego oporu przeciwko podżegaczom wojennym, ruch w obronie pokoju reprezentuje ogromną siłę mogącą narzucić swoją wolę.

III. POLSKA LUDOWA ROZWIJA I UMACNIA SWOJĄ GOSPODARKĘ

Stanowiąc ogniwo ogólnego frontu pokoju Polska rozwija i umacnia swoją gospodarkę.

Silne tempo rozwoju gospodarczego, charakterystyczne dla naszej gospodarki w okresie odbudowy zostało utrzymane również w pierwszym roku planu 6-letniego. Cyfry wykonania planu produkcji za okres styczeń — kwiecień bieżącego roku wskazują, że aktywność klasy robotniczej, lepsze zorganizowanie naszej gospodarki, prowadzi do przekroczenia zadań produkcyjnych, wyznaczonych przez plan, mimo, iż w tym roku plan stawiał bardziej trudne i naprężone zadania, niż w latach poprzednich.

W pierwszych czterech miesiącach br. wykonano z nadwyżką całość planu produkcyjnego przemysłu, przekroczono o kilka procent plan produkcji wielu podstawowych surowców i półfabrykatów przemysłowych.

W wyniku realizacji uchwały Rady Ministrów o środkach zabezpieczenia wykonania planu produkcyjnego w przemyśle węglowym, przemysł ten wykonał plan produkcji węgla kamiennego na okres styczeń — kwiecień w 104 proc. Plan produkcji ropy naftowej wykonano w 106 proc., energii elektrycznej w 105 proc., stali surowej w 103 proc., rudy żelaznej w 104 proc., wyrobów walcowanych w 104 proc.

Produkcja w okresie styczeń — kwiecień przewyższa poza tym poważnie produkcję analogicznego okresu ub. roku! Tak np. energii elektrycznej wyprodukowano o 15 proc. więcej, niż w odpowiednim okresie roku ubiegłego, węgla kamiennego o 8 proc. więcej, ropy naftowej o 7 proc. więcej, surówki żelaza o 9 proc. Produkcja stali surowej jest o 10 proc. wyższa, a wyrobów walcowanych o 25 proc.

Przemysł materiałów budowlanych wykonał plan produkcji cementu portlandzkiego w 106 proc., wapna palonego w 105 proc. Natomiast plan produkcji cegły został wykonany w 86 proc. Jednakże mimo niewykonania planu, produkcja cegły była wyższa o 50 proc., niż w okresie styczeń — kwiecień ub. roku. Produkcja wapna palonego była wyższa o 20 proc., niż w okresie styczeń — kwiecień roku ub., produkcja cementu portlandzkiego o 10 proc. Plan produkcji ciągników wykonano w 111 proc., co oznacza wzrost w stosunku do analogicznego okresu 1949 r. o 75 proc.

Obok rozwoju produkcji środków wytwórczych, poważnymi sukcesami może się poszczycić przemysł produkujący artykuły spożycia. Przemysł włókienniczy wykonał plan na okres styczeń — kwiecień w zakresie tkanin bawełnianych w 103 proc., wełnianych w 107 proc. i jedwabnych w 105 proc. Plan produkcji obuwia został przekroczony o 7 proc. Plan produkcji papieru wykonano w 105 proc., mydła w 105 proc., oleju surowego w 106 proc., piwa w 109 proc., cukierków i czekolady w 106 proc.

Oznacza to znaczne powiększenie produkcji w stosunku do okresu styczeń — kwiecień roku ub. Tkanin bawełnianych wyprodukowaliśmy więcej o 10 proc., tkanin wełnianych o 22 proc., jedwabnych o 28 proc., obuwia o 47 proc., papieru o 12 proc., mydła o 84 proc., oleju surowego o 14 proc., piwa o 76 proc., cukierków i czekolady o 66 proc.

Wykonanie z nadwyżką planu produkcji przemysłowej większości artykułów świadczy o tym, że aktywność mas pracujących pozwala na pokonanie trudności i na osiągnięcie i przekroczenie trudnych nawet zadań.

Przy pomyślnym wykonaniu planu produkcji przemysłowej w całości, na niektórych odcinkach plan na okres styczeń — kwiecień br. nie został jednak wykonany. W szczególności Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego nie wykonało w 100 proc. planu produkcji surówki żelaza i niektórych innych artykułów hutniczych, motocykli i rowerów. Plan produkcji obrabiarek do metali został wprawdzie wykonany w 105 proc., jeżeli chodzi o ilość sztuk, jednak pod względem tonażu plan został wykonany tylko w 84 proc., a Ministerstwo Przemysłu Lekkiego wykonało plan produkcji cegły w 86 proc., chociaż produkcja cegły była większa o 50 proc., niż w okresie styczeń — kwiecień ub. roku.

Te fakty nie wykonania planu nie mogą być uznane za normalne. W socjalistycznej gospodarce planowej nie wystarczy wykonywać planu produkcji ministerstwa ogółem wg wartości, trzeba także wykonać plany produkcji poszczególnych artykułów i w planowanych asortymentach, trzeba także, aby każdy Centralny Zarząd, każde Zjednoczenie, każde przedsiębiorstwo i zakład wykonywały swój plan. Nie wykonanie planu produkcji poszczególnych artykułów przemysłowych świadczy o niedociągnięciach w organizacji produkcji, planowania i kontroli wykonania planu.

Niedociągnięcia te należy najszybciej ujawnić i usunąć aby przezwyciężyć trudności i w następnych kwartałach odrobić zaległości. Pomyślnie na ogół przebiega tegoroczna akcja siewna. Według danych podanych na koniec kwietnia br. w całym kraju obsiano: pszenicą jarą około 90 proc. planów zasiewów wiosennych, jęczmieniem jarym ponad 80 proc. planu, owsem ok. 90 proc. planu, ziemniakami ok. 45 proc. Do zespołowego siewu w tegorocznej kampanii siewnej przystąpiło: 584 spółdzielni produkcyjnych całkowicie i 79 spółdzielni produkcyjnych częściowo.

W Państwowych Gospodarstwa Rolnych akcja siewna przebiega szybciej i sprawniej, niż w indywidualnych gospodarstwach chłopskich. Do dnia 2 maja br. w Państwowych Gospodarstwach Rolnych obsiano około 111 proc. planowej powierzchni pszenicy jarej, 97 proc. powierzchni jęczmienia jarego i 101 proc. powierzchni owsa. Akcja siewna przebiega w sposób bardziej planowy, niż w latach ubiegłych. Zadania produkcyjne indywidualnych gospodarstw chłopskich zostały doprowadzone za pośrednictwem Państwowej Administracji Rolnej do gmin i gromad.

Spółdzielnie produkcyjne oraz chłopów mało i średniorolnych zaopatrzono w materiał siewny, wyprodukowany w PGR-ach i w blokach nasiennych Centrali Rolniczej „Samopomocy Chłopskiej". Uruchomiono kredyty na akcję siewną dla gospodarstw mało i średniorolnych. Państwowe Ośrodki Maszynowe, Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe i TOR zapewniły lepszą i staranniejszą niż w latach ubiegłych obsługę techniczną. Dostawy nawozów sztucznych wzrosły w I-szym kwartale tego roku, w porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego, o przeszło 49 proc. Przy ogólnym pomyślnym przebiegu akcji siewnej, niedostatecznie szybko przebiega likwidacja odłogów. Władze miejscowe, organizacje partyjne i Związek Samopomocy Chłopskiej winny zmobilizować wszystkie siły, aby wykorzystać pozostające jeszcze tygodnie dla maksymalnego wykonania planu likwidacji odłogów.

Pomyślnie na ogół przebiega również akcja kontraktacji roślin technicznych i produktów hodowli. Podjęta rok temu akcja popierania hodowli poprzez politykę opłacalnych cen, zapewniającą opłacalność hodowli, pomoc kredytową, dostawy pasz i rozwój kontraktacji wydała pomyślne rezultaty. Gdy w pierwszych czterech mie-

siącach r. 1949 zakupiono 95.063 ton mięsa o wadze poubojowej, w pierwszych czterech miesiącach 1950 r. zakupiono 228.481 ton. Pozwoliło to całkowicie przezwyciężyć trudności na rynku mięsnym i nagromadzić znaczne jego rezerwy. Skup czterech zbóż był w okresie styczeń — kwiecień br. o 23 proc. większy, niż w analogicznym okresie 1949 r. Doprowadzenie planu skupu zboża do gromad, uaktywnienie mało i średniorolnych chłopów wokół akcji skupu, w dużym stopniu przyczyniło się do tych dodatnich wyników.

Jaj skupiono w okresie pierwszych czterech miesięcy 1950 r. ponad 520 miln. sztuk, podczas gdy w takim samym okresie 1949 r. skup wyniósł tylko 249 milionów sztuk jaj.

Sukcesy w dziedzinie rozwoju produkcji przemysłowej i produkcji rolnej i pomyślne rezultaty akcji „H" oraz wyniki rozwoju kontraktacji i skupu produktów rolnych, umożliwiły znacznie lepsze w br. zaopatrzenie rynku i szerokich mas pracujących w artykuły konsumcyjne w okresie przedświątecznym.

Tak np. w marcu i kwietniu ub. roku dostarczono na potrzeby rynku w sumie ok. 56.000 ton mięsa i tłuszczów zwierzęcych, w tym samym okresie br. ok. 89.000 ton. Masła odpowiednio ok. 2,600 i 3.200 ton. Jaj ok. 92 miln. sztuk i 104 miln. sztuk. Również znacznie zwiększone zostało zaopatrzenie przemysłowe w artykuły konsumcyjne. Zaopatrzenie rynku w marcu i kwietniu ub. r. w obuwie skórzane wyniosło 1.357.000 par, w br. wynosi 2.304.000 par. Tkanin bawełnianych dostarczono w ub. r. ok. 24.000.000 m, w br. ok. 36.000.000 m. Tkanin wełnianych w ub. r. ok. 4.300.000 m, w br. ok. 5.500.000 m. Konfekcji w ub. r. wartości ok. 2.411.000.000, w br. wartości ok. 7.203.000.000. Radioodbiorników w ub. r. blisko 14 tys. sztuk, w br. ponad 23 tys. sztuk, rowerów w ub. r. ok. 9.900 sztuk, w br. ok. 12.300 sztuk itd.

Całość obrotu handlu detalicznego państwowego, spółdzielczego i prywatnego wzrosła w pierwszym kwartale br., w porównaniu z pierwszym kwartałem r. ub. w cenach porównywalnych o ok. 30 proc., a obroty uspołecznionego aparatu handlowego przekroczyły blisko dwukrotnie poziom I kwart. ub. r. Do szybkiego wzrostu obrotów uspołecznionego aparatu handlowego przyczyniło się między innymi uruchomienie sklepów Miejskiego Handlu Detalicznego, co umożliwiło pewniejsze i sprawniejsze zaopatrzenie ludności.

W końcu I kwartału br. sieć sklepów uspołecznionych na terenie kraju była większa o 52 proc. niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Wskutek rozwoju sieci handlu uspołecznionego polepszyła się też, w pewnym, acz niedostatecznym stopniu obsługa konsumentów. Niemniej jednak zagadnienie dalszego rozwoju handlu uspołecznionego i usprawnienia obrotu towarowego jest nadal jednym z centralnych zagadnień naszej gospodarki. Spekulanci nie poddali się i próbują swoją działalność koncentrować na coraz to innym odcinku, jak to miało miejsce na odcinku artykułów włókienniczych.

W pewnych okresach i działach możemy nawet zaobserwować wzmożenie działalności spekulacyjnej. Elementy kapitalistyczne ograniczone w swoich możliwościach osiągania dużych zysków i wypierane z handlu przez sektor socjalistyczny, przerzucają się często do nielegalnego handlu łańcuszkowego lub skupują w wielkich ilościach np. materiały włókiennicze, traktując je jako lokatę, pochodzących z wyzysku i spekulacji, kapitałów. Jest to swoista forma walki klasowej, prowadzonej przez elementy kapitalistyczne przeciwko masom pracującym i Państwu Ludowemu. Rzecz jasna, że zaostrzenie walki klasowej ze strony spekulacyjnych elementów kapitalistycznych musi spotkać się ze zdecydowanym odporem ze strony Państwa i klasy robotniczej. Walka ze spekulacją została zaostrzona a nasilenie jej winno się wzmagać systematycznie. Walka ze spekulacją nie może być jednak wyłącznie dziełem organów represyjnych. Musi być ona prowadzona przy współudziale ogółu pracujących. Ważna rola przypada w tej walce pracownikom handlu uspołecznionego. Zadaniem organizacji partyjnych i związkowych w przedsiębiorstwach handlu uspołecznionego jest podniesienie świadomości klasowej i solidarności klasowej pracowników handlowych na taki poziom, aby ułatwienie działalności spekulacyjnej ze strony pewnych elementów, które wkradły się w szeregi pracowników handlu uspołecznionego, nie miało miejsca. Jednym ze środków walki ze spekulacją jest zniesienie wszelkich ograniczeń w handlu detalicznym w postaci sprzedaży artykułów na bony, legitymacje związkowe itp. Ograniczenia te ostatnio nie tylko nie stanowiły zapory dla spekulantów, ale przeciwnie — w wielu wypadkach — były przez nich wykorzystywane i raczej utrudniały, niż ułatwiały masom pracującym nabycie bardziej poszukiwanych towarów. Wzrost

masy towarowej i rozwój sieci handlu uspołecznionego umożliwił zniesienie tych ograniczeń.

Niezależnie od poprawy materialnego zaopatrzenia mas pracujących w okresie, który upłynął od III Plenum Komitetu Centralnego naszej Partii, klasa robotnicza uzyskała szereg nowych osiągnięć socjalnych.

Uchwała Rady Ministrów z dn. 30.XI. ub. r. o „Karcie Górniczej" przyznała szereg przywilejów pracownikom górnictwa węglowego. Przywileje te następnie w początkach marca br. rozciągnięto na górnictwo rud i kruszców oraz materiałów ogniotrwałych.

Nastąpiła wydatna poprawa płac w hutnictwie żelaza dla pracowników zatrudnionych w typowych robotach hutniczych.

Zawarto nowy układ zbiorowy dla pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych, który unowocześnił stosunki pracy w PGR i dał robotnikom rolnym wszelkie uprawnienia, z których korzystają robotnicy przemysłowi, między innymi, rozciągając na robotników rolnych dodatki rodzinne.

Sejm Ustawodawczy uchwalił szereg ustaw rozszerzających dotychczasowe uprawnienia pracujących. Robotnicy po roku pracy w zakładzie otrzymali prawo do 12 dni płatnego urlopu, zamiast dotychczasowych 8-miu. Ustawa usankcjonowała przyjęte w szeregu umów zbiorowych prawo robotników do miesięcznego urlopu po 10 latach pracy. Ustawa ta stworzyła również możliwości stosowania urlopów dodatkowych dla pracowników zatrudnionych przy pracach szkodliwych dla zdrowia lub szczególnie uciążliwych. Inna ustawa przewiduje możliwość skrócenia czasu pracy dla osób zatrudnionych przy pracach szkodliwych lub szczególnie uciążliwych do 6 godzin dziennie, przy utrzymaniu pełnego dotychczasowego zarobku za 8-godzinny dzień pracy. Ustawa z 4.II. br. o Funduszu Zakładowym stanie się źródłem dotacji przedsiębiorstw państwowych na ponadplanowe inwestycje kulturalne i socjalne, na ponad planowe budownictwo mieszkaniowe, na zasilenie dodatkowymi środkami budżetu wydatków socjalnych przedsiębiorstw przemysłowych i na indywidualne wynagrodzenie wyróżniających się pracowników. Wymienić także należy uchwałę Rady Ministrów o zasadach tworzenia Funduszu Socjalnego i gospodarki tym Funduszem, porządkującą zasady wydatkowania 40-miliardowego Funduszu na świadczenia socjalne.

Utworzenie Jednolitego Funduszu Stypendialnego przy znacznym powiększeniu wydatków na ten cel, umożliwia klasie robotniczej i pracującym chłopom korzystanie w większej niż dotychczas mierze z możliwości kształcenia swoich dzieci w szkołach wyższych.

Te zdobycze mas pracujących, podobnie jak i ogólny wzrost ich dobrobytu i kultury, zostały umożliwione przez stały rozwój produkcji i wzrost wydajności pracy.

Poważnym hamulcem wzrostu wydajności pracy, a tym samym wzrostu produkcji jest zbyt wysoka jeszcze nieusprawiedliwiona absencja na zakładach pracy, która w poszczególnych wypadkach sięga paru procent ogólnej ilości przepracowanych godzin. Ta nieusprawiedliwiona absencja, jak i nadmierna płynność pracowników, stanowi wyraz nieuświadomienia pewnych najbardziej zacofanych elementów w klasie robotniczej i bije w ogół pracowniczy, zmniejszając jego zarobki. Obok szerokiej akcji uświadamiającej i oddziaływania moralnego oraz zainicjowanej przez Ministerstwo Zdrowia słusznej akcji wzmożenia kontroli ze strony lekarzy, stało się konieczne zastosowanie sankcji za nieusprawiedliwione opuszczenie godzin pracy. Uchwaloną przez Sejm ustawę w sprawie zwalczania absencji ogół robotniczy przyjął ze zrozumieniem i aprobatą. Zadaniem organizacji partyjnych, dyrekcji przedsiębiorstw i rad zakładowych, jest dopilnowanie ścisłego i w całej pełni wykonania tej ustawy w stosunku do wszystkich zakładów pracy i instytucji. Wtedy ustawa ta stanie się jednym z poważnych instrumentów przyśpieszenia naszego rozwoju gospodarczego i podnoszenia dobrobytu i kultury mas pracujących.

Ze szczególną siłą należy podkreślić konieczność walki z absencją także w budownictwie, gdzie jest ona szczególnie znaczna. Nagminne były tzw. „poniedziałki murarskie", podczas których nieobecność pewnych robotników dezorganizuje pracę brygady i zmniejsza wydajność pracy załogi. Przez zwiększenie dyscypliny pracy wśród robotników, personelu majsterskiego i technicznego, można podnieść przerób roczny o 7 proc. Walka o dyscyplinę i wydajność pracy w budownictwie posiada wielkie znaczenie ze względu na wagę inwestycji, podjętych w roku bieżącym, pierwszym roku planu sześcioletniego.

Wprowadzenie zespołowych metod pracy oraz zmechanizowanie procesów produkcji w budownictwie wywołuje konieczność z m i a-

n y   n o r m   i dostosowania ich do rzeczywistych warunków. Dotychczasowe normy tkwiące jeszcze korzeniami w starym kapitalistycznym systemie pracy, stwarzały niesprawiedliwe warunki dla pracujących. W niektórych rodzajach robót łatwo było je wielokrotnie przekroczyć, gdy w innych były trudne do wykonania. Obecnie wprowadzić należy nowe normy techniczne, oparte na socjalistycznym stosunku do pracy i uwzględniające nową zespołową organizację pracy i jej mechanizację.

Wzrost świadomości i aktywności produkcyjnej klasy robotniczej umożliwił rozwój nowych, wyższych form współzawodnictwa socjalistycznego. Masowy ruch podejmowania zobowiązań, mających na celu przyśpieszenie obiegu ośrodków obrotowych, który rozwinął się w ostatnich tygodniach w całym kraju może przyczynić się do zwolnienia wielomiliardowych sum obecnie nieprodukcyjnie zamrożonych w nadmiernych zasobach materiałowych, w nadmiernych rezerwach pieniężnych zakładów pracy, lub w środkach produkcji uwięzionych wskutek nadmiernego przeciągania się cyklu produkcyjnego. Sumy zwolnione w wyniku akcji przyśpieszenia obiegu środków obrotowych będą użyte na cele rozwoju gospodarczego kraju i na poprawę położenia mas pracujących.

Sukcesy produkcyjne, osiągnięte w ciągu 1949 r. i w pierwszych miesiącach r. 1950 oraz rozwój współzawodnictwa pracy, stworzyły podstawę dla śmielszego planowania gospodarki narodowej i do założenia większego tempa rozwoju, niż to przewidywały wytyczne, uchwalone na Kongresie Zjednoczeniowym.

W związku z tym projekt planu 6-letniego podlega obecnie przepracowaniu i zostanie przedstawiony na Plenum Komitetu Centralnego w niedługim czasie.

Rewizja projektu 6-letniego planu idzie w kierunku stworzenia szerszej podstawy surowcowej w kraju dla rozwoju przemysłu. W porównaniu z poprzednim projektem nastąpi: wydatne zwiększenie kopalnictwa rudy żelaznej tak, aby wzrost wydobycia rudy nie tylko nadążał za wzrostem produkcji surówki i stali, ale nawet wyprzedzał ten wzrost, zwiększając udział rudy krajowej w zaopatrzeniu przemysłu hutniczego; lepsze wykorzystanie istniejących zasobów metali kolorowych, a przede wszystkim stworzenie krajowej bazy miedzi; rozszerzenie wierceń poszukiwawczych i eksploatacyj-

nych w obrębie znanych złóż ropy naftowej; pełniejsze wykorzystanie nowoodkrytych źródeł gazu ziemnego; zwiększenie zaopatrzenia przemysłu włókienniczego w surowce pochodzenia krajowego przez silniejszą rozbudowę krajowej bazy włókien sztucznych, zwiększenie uprawy roślin włókienniczych i silniejszy wzrost pogłowia owiec; wzrost produkcji krajowych roślin oleistych.

W wyniku przepracowania planu zostaną postawione większe zadania w zakresie stworzenia bazy produkcyjnej maszyn i urządzeń inwestycyjnych, w zakresie przemysłu motoryzacyjnego i okrętowego, w zakresie produkcji maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, w zakresie rozwoju drobnego przemysłu.

W wyniku dotychczasowych doświadczeń rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy zwiększone zostaną planowe zadania w zakresie wydajności pracy, co ułatwi wykonanie planu zatrudnienia i przyczyni się poprawy warunków mieszkaniowych i zaopatrzenia pracujących. Zostaną powiększone i bliżej sprecyzowane zadania w zakresie przygotowania kadr kwalifikowanych dla gospodarki narodowej. Skontrolowane zostaną dodatkowo przewidziane nakłady inwestycyjne z punktu widzenia koncentracji nakładów na najważniejszych obiektach, zbadanie ekonomicznej efektywności inwestycji, skrócenia okresu budowy i zastosowania oszczędności. Wzrost masy towarowej artykułów konsumcyjnych oraz usług materialnych i niematerialnych zostanie ściśle przystosowany do przewidzianego wzrostu zatrudnienia i płac.

Uwzględniając doświadczenie, plan przewidywać będzie coraz silniejszy rozwój stosunków gospodarczych z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Doświadczenie wykazuje, że możemy się rozwijać i rozwijamy się istotnie szybciej, niżeśmy to sami przewidywali. Doświadczenie to winno być w pełni uwzględnione przez ostateczny projekt Planu Sześcioletniego.

Na tle przedstawionej w ogólnych zarysach sytuacji międzynarodowej, która kształtuje się niekorzystnie dla obozu imperialistycznego oraz w miarę postępujących u nas sukcesów gospodarczych, w miarę wypierania i rugowania elementów kapitalistycznych zaostrzająca się walka klasowa przybiera różne formy i przejawia się w różnych dziedzinach.

Naszym zadaniem jest szybko ujawnić nowe ośrodki i formy walki wroga klasowego, często zamaskowane i perfidne, paraliżować je z całą stanowczością, zmieniać kiedy trzeba z właściwą elastycznością formy naszej nieustannej ofensywy, wykorzystywać każdą szczelinę, rozszczepiać siły przeciwnika, neutralizować poszczególne grupy i umacniać z każdym dniem rosnącą przewagę sił socjalizmu i pokoju.

„*Klasa rewolucyjna* — jak uczył Lenin — *dla urzeczywistnienia swego zadania powinna umieć posługiwać się wszystkimi, bez najmniejszego wyjątku formami czy dziedzinami działalności społecznej*".

Co jest szczególnie charakterystyczne dla niedobitków reakcyjno-faszystowskich w kraju i na emigracji?

Po pierwsze, wewnętrzne rozbicie i upadek, rozprzężenie polityczne i moralne wszelkich klik i kliczek.

Po wtóre, coraz bardziej cyniczne licytowanie się w sprzedaży swych usług wywiadom imperialistycznym — amerykańskiemu, angielskiemu, francuskiemu. Zżerani nienawiścią do Polski Ludowej bankruci polityczni wyzbywają się już wszelkich skrupułów w stosunku do kraju. Nawet swary między klikami odzwierciedlają nie tyle jakieś różnice merytoryczne, ile walkę o dostęp do szpiegowskiego żłobu. Dotyczy to zarówno andersów i zarembów, jak mikołajczyków i bieleckich, którzy z nikczemnym wyrachowaniem żerować chcą na najniższych instynktach, na ciemnocie i niepoczytalności, na krwi i na awanturnictwie.

Nic dziwnego, że gnijące bagienko reakcyjno - faszystowskie przekształca się w żerowisko szpiegów i dywersantów, wykonywających ponadto najbrudniejszą robotę dla radiowych fabryk kłamstw, finansowanych przez amerykańskich, czy angielskich, frankistowskich czy niemiecko - watykańskich podżegaczy wojennych.

Tym brudnym potokiem kłamstw, zachłystują się przede wszystkim wywłaszczeni obszarnicy i fabrykanci, spekulanci i najbardziej chciwi i agresywni bogacze wiejscy. Odwraca się od tego z obrzydzeniem i odwracać się powinien — każdy Polak kochający swój kraj.

Jakie stosuje formy, do jakich zbrodni podżega wróg klasowy w walce z Polską Ludową?

Do bandytyzmu, do sabotażu i szkodnictwa, do szpiegostwa i długofalowej dywersji.

Przyjrzyjmy się bliżej niektórym odmianom tej zbrodniczej działalności wroga.

Krzywa bandytyzmu biegnie w dół, lecz nie wolno nam się uspokajać, póki doszczętnie nie zlikwidujemy tych zbrodni.

Szczególną wściekłość wroga klasowego wywołują postępy spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

Na obecnym etapie wróg coraz częściej posługuje się bronią sabotażu gospodarczego i szkodnictwa.

Usprawnienie systemu ochrony zewnętrznej obiektów przemysłowych oraz ochrony operacyjnej dało już pewne wyniki, niemniej jednak nie wolno nam lekceważyć awaryjności w przemyśle. W awaryjności kryją się też akty dywersji.

Walka z awaryjnością nie jest jeszcze prowadzona z należytym uporem. Należy walczyć szczególnie o przestrzeganie z żelazną dyscypliną przepisów górniczych dotyczących bezpieczeństwa pracy. Naruszanie obowiązujących przepisów i karygodny brak czujności muszą być wyplenione bez reszty.

Wszystko to wymaga dalszego usprawnienia kierownictwa i kontroli, wymaga dalszego wzmożenia czujności organizacji partyjnych, gromadzenia i wymiany doświadczeń we wzmożonej walce z awaryjnością, w walce o dyscyplinę pracy, o przestrzeganie tajemnicy państwowej.

Doświadczenie wykazało, że zwiększenie czujności i aktywności wszystkich czynników, a przede wszystkim załóg robotniczych prowadzi do wykrycia wrogów nasłanych przez obce wywiady i czyhających na dorobek i bezpieczeństwo ludu pracującego i naszego Państwa Ludowego.

To samo dotyczy sieci szpiegowskich i długofalowej dywersji, która usiłuje zagnieździć się w różnych ogniwach naszego aparatu państwowego i gospodarczego.

W planach sztabu zbrodniczej akcji antyludowej i antypolskiej leżało wciągnięcie również kleru do tej działalności. Dali się wziąć na lep tej gry niektórzy najbardziej reakcyjni przedstawiciele kleru.

wyrządzając nie mało szkód. Wytrwałe i konsekwentne postępowanie Rządu oraz lojalna postawa większości duchowieństwa umożliwiły zawarcie porozumienia. Niecne konszachty obcych agentur, żerujących na uczuciach religijnych zostały pokrzyżowane, lecz trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że uregulowanie stosunków między państwem ludowym a kościołem nie wyczerpuje się podpisaniem umowy. Czuwanie nad jej realizacją, nad tym, aby treść umowy dotarła do świadomości milionów wierzących, walka z każdą próbą zwichnięcia lub wypaczenia umowy, z każdą próbą recydywy wojującego i antyludowego klerykalizmu — wymaga wielkiego wysiłku i pracy, wymaga pogłębienia świadomości szerokich mas.

Będziemy skrupulatnie wykonywać zawartą umowę, ale nie pozwolimy, aby wbrew niej stosowane były stare, reakcyjne machinacje polityczne. Im lepiej zmobilizujemy szeroką opinię publiczną, tym lepsze osiągniemy wyniki.

Dzięki czemu odnosimy sukcesy w walce i w pracy?

Dzięki czemu rośnie konsolidacja całego społeczeństwa, wszystkich ludzi pracy na gruncie rozbudowy gospodarczej i kulturalnej Polski Ludowej i obozu pokoju?

Zawdzięczamy to słusznej linii politycznej naszej Partii, oparciu naszej walki o potężny obóz pokoju i socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele, rosnącej z dnia na dzień w walce z trudnościami, w walce z wrogiem klasowym, aktywności mas pracujących, naszej bohaterskiej klasy robotniczej, naszej Partii.

Nie ma odcinka, nie ma dziedziny w naszym życiu, gdzieby się nie przejawiała wciąż rosnąca aktywność mas pracujących.

Ważną przesłanką tej aktywności jest wzrost klasy robotniczej, wzrost zatrudnionych w socjalistycznym przemyśle i w socjalistycznym sektorze rolnictwa. Podstawowym wyrazem jej jest wzrost wydajności pracy, wzrost produkcji, wzrost sił wytwórczych.

Chciałbym się krótko zatrzymać nad zagadnieniem wzrostu zatrudnienia, wzrostu klasy robotniczej.

Zatrudnienie w przemysłach podległych Ministerstwom Przemysłowym, wyniosło w IV kwartale 1949 r. 1.509.180 wobec 1.288.978 w IV kwartale 1948 r., co stanowi przyrost o 17,1 proc.

Liczba kobiet zatrudnionych w tych przemysłach wzrosła w tym okresie z 346.920 na 413.640, czyli o 19,2 proc.

Nawiasem zaznaczyć należy, że wzrost zatrudnienia kobiet w niektórych przemysłach, jak np. w metalowym, elektrotechnicznym i chemicznym jest zbyt powolny i nie nadąża za ogólnym tempem wzrostu zatrudnienia.

Ogólna liczba pracowników najemnych w całym kraju wzrosła z 4.174 tys. w grudniu 1948 r. do 4.980 tys. w grudniu 1949 r., a więc o przeszło 800 tysięcy osób w ciągu jednego roku. Liczby te są wymownym świadectwem wzrostu aktywności gospodarczej, w szczególności zaś dużej dynamiki socjalistycznej bazy naszej gospodarki.

Wskaźnikiem aktywności klasy robotniczej o wielkiej doniosłości jest rozwój ruchu współzawodnictwa pracy. W ciągu ubiegłego roku ruch współzawodnictwa bardzo się rozwinął nie tylko ilościowo, ale i jakościowo, dzięki wprowadzeniu nowych form, jak współzawodnictwo zespołowe, brygady lepszej jakości, współzawodnictwo w przyśpieszaniu obiegu środków obrotowych, indywidualne zobowiązania długofalowe itp. Rośnie liczba przodowników pracy — już dziś liczbę robotników, zasługujących na zaszczytny tytuł „Przodownika Pracy", oraz „Zasłużonego Przodownika Pracy", szacuje się na przeszło 20 tysięcy — a jesteśmy dopiero u progu tego wielkiego ruchu.

Ogromne możliwości zawarte są w ruchu racjonalizatorskim, który rozwija się u nas burzliwie i zasługuje na najbardziej troskliwą opiekę. Wystarczy zaznaczyć, że w porównaniu z rokiem 1948 ilość zgłoszonych przez robotników wniosków racjonalizacji i usprawnień w zasięgu ministerstw przemysłowych wzrosła sześciokrotnie, mianowicie z 2.229 do 13.641. Przeszło połowę wniosków uznano za cenne i dzięki nim uzyskano oszczędności, szacowane na około 7 miliardów złotych.

Wzrost aktywności mas robotniczych i pracowniczych idzie w parze z podnoszeniem ogólnego poziomu życia, warunków materialnych i potrzeb kulturalnych, lecz przede wszystkim jest uwarunkowany wzrostem świadomości politycznej.

W wyniku dalszego wzrostu zatrudnienia, funduszu płac i płac realnych, mamy bezporne fakty przesunięcia spożycia w kierunku artykułów wysokowartościowych. Mamy niewątpliwy wzrost spożycia

mięsa i tłuszczem wieprzowym, wzrost spożycia mleka, jaj, cukru i innych artykułów. Spożycie cukru np. wzrosło na głowę ludności z 11,8 kg w 1938 r. na 19,3 kg w roku 1949.

Nie bez znaczenia jest — w skali całego kraju, szczególnie dzięki Ziemiom Odzyskanym — poprawa warunków sanitarnych, mieszkaniowych i opieki nad zdrowiem.

Mamy duże osiągnięcia w zakresie zwalczania chorób zakaźnych. Zmniejszyła się śmiertelność, wzrasta przyrost naturalny.

Oto wymowne niezwykle cyfry:

na 1000 osób przypadało w latach	1936—38	w r. 1949
zgonów	14,1	11,5
przyrost naturalny	11,2	17,3

Na Ziemiach Odzyskanych przyrost naturalny wyniósł 24,6 na 1.000 ludności

Na 10 tys. ludności umierało (dane z 6 miast):

	w latach 1936—38	w r. 1948
a) na gruźlicę płuc	16,0	11,0
b) samobójstw	3,3	1,3

Nigdy Polska nie miała tak małej liczby zgonów i tak wysokiej liczby małżeństw, a od pół wieku tak dużego przyrostu naturalnego, jak w ostatnich 2-ch latach.

Równolegle ze wzrostem stopy życiowej, dzięki zdobyciu władzy przez masy pracujące, wzmaga się aktywność robotników i chłopów w zakresie zdobywania oświaty i kultury. Świadczą o tym rosnące nakłady książek i gazet, rosnąca liczba widzów teatralnych i kinowych, niebywały wzrost osób zwiedzających wystawy i muzea, pęd do wszelkich kursów i uczelni, pęd do samokształcenia, niewątpliwy wzrost czytelnictwa. Niemałą wymowę ma liczba 120 tys. słuchaczy Powszechnego Uniwersytetu Radiowego. Miliony głów pochylają się nad książką, nad rajzbretem, powiększają swą wiedzę, dążą do zwiększenia swej sprawności i wydajności pracy, do podwyższenia swych kwalifikacji. Rozszerza się widnokrąg, rośnie doświadczenie, budzą się uzdolnienia przed tym tłumione i często nieuświadamiane.

Wzmożona aktywność nie zamyka się bynajmniej tylko w obrębie klasy robotniczej. Promieniuje ona przede wszystkim na chłopstwo

pracujące, gdzie daje się zauważyć nie tylko ogromny wzrost czytelnictwa gazet i książek, lecz również wzmożona aktywność organizacyjno - gospodarcza.

Olbrzymie osiągnięcia ubiegłego 5-lecia, potężne promieniowanie aktywności mas, której motorem jest nasza partia, dociera również do zacofanych i sklerykalizowanych środowisk, budzi ferment i pogłębia przeciwieństwa w środowiskach ideologicznie obcych, a nawet wrogich.

Prawda, głoszona przez naszą Partię dociera coraz głębiej do świadomości milionów ludzi pracy, wyzwala w nich nowe siły, budzi poczucie odpowiedzialności, nie tylko za losy ich zakładu pracy, lecz również za losy całego kraju.

Jednym z wskaźników rosnącej aktywności mas jest wzrost liczby członków różnych organizacji społecznych. Liczba członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w okresie od 1-go grudnia 1949 r. do 1 marca 1950 r., wzrosła o przeszło pół miliona tj. o 24 proc. i wyniosła 2.642 tysiące członków.

Liczba członków Związku Samopomocy Chłopskiej w ciągu tych samych 3 miesięcy wzrosła o 75 tys. i wyniosła na 1 marca br. 1.597 tysięcy członków.

Liczba członkiń Ligi Kobiet wynosiła w początku roku 1.365 tysięcy, w tym robotnic 40 proc., pracownic umysłowych 15 proc., gospodyń domowych w miastach 16 proc., zaś gospodyń wiejskich około 400 tys., co stanowi 29 proc. ogółu członkiń.

Liczba członków ZMP w okresie tych samych 3 miesięcy powiększyła się o 100 tysięcy, dochodząc do 1.125 tysięcy (bez wojska i ZAMP).

Ogromny wzrost aktywności mas pracujących jak w zwierciadle znalazł odbicie w pochodach 1-majowych, we wzroście ich liczebności, w bijącej z szeregów demonstrantów 1-majowych bojowości.

Demonstracje 1-majowe, które były niejako podsumowaniem naszego dorobku za ubiegły rok, potwierdziły, jak bardzo wyrosły nasze rezerwy, jak szybko posunął się naprzód rozwój aktywu robotniczego, niewyczerpanego źródła nowych kadr.

Opanowanie umiejętności kierowania rozwojem tych rezerw najbardziej trafnego wyłuskiwania nowej kadry, jest dla nas węzłowym zadaniem.

IV. USTAWA O RADACH NARODOWYCH WZMACNIA WŁADZĘ LUDOWĄ

Zadaniem Partii i państwa jest pogłębienie tego historycznego procesu przeobrażeń, który zapoczątkowało 5 lat temu zdobycie przez masy pracujące władzy ludowej. W tym kierunku winno rozwijać się nasze ustawodawstwo państwowe i nasz wysiłek, zmieniający warunki życia społecznego w taki sposób, aby wzmożona aktywność mas pracujących znajdowała najpełniejsze ujście i nowe bodźce dalszego rozwoju. Taki cel postawiła przed sobą nowa i doniosła reforma, której wyrazem jest uchwalona przez Sejm ustawa o terenowych organach jednolitej władzy państwowej. Organami tymi staną się nasze Rady Narodowe.

Na czym polega istotny cel i sens reformy?

1) Na silniejszym powiązaniu organów władzy państwowej z masami ludowymi, z ich potrzebami, ich interesami oraz ich wolą, wyrażaną w bezpośrednim praktycznym obcowaniu między organami terenowymi państwa i ludem pracującym.

2) Na wzmocnieniu władzy państwowej przez jej ujednolicenie i lepszą koordynację, przez jeszcze silniejsze wciągnięcie milionowych mas pracujących do udziału w rządzeniu państwem.

3) Na usprawnieniu działania całego mechanizmu władzy państwowej przez usunięcie starego i sztywnego podziału funkcji na ustawodawcze i wykonywawcze, państwowe i samorządowe, centralistyczne i lokalne...

4) Na ułatwieniu walki z biurokratycznymi wypaczeniami aparatu urzędniczego przez szerszą i bliższą kontrolę aparatu państwowego ze strony mas i ich przedstawicieli w Radach Narodowych.

5) Na większym jeszcze rozwinięciu inicjatywy twórczej i aktywności mas ludowych w kierunku budownictwa nowego ustroju społecznego, w kierunku szybszego jeszcze pomnażania sił, dobrobytu i kultury narodu.

Oto pięć najbardziej podstawowych założeń, które stanowią istotny cel i sens reformy.

W jaki konkretnie sposób nowa reforma administracji państwowej może i powinna zabezpieczyć osiągnięcie wymienionych zamierzeń?

1) Ściślejsze i bliższe powiązanie organów władzy państwowej z ludem pracującym zabezpiecza zasada przekazania terenowym

Radom Narodowym i ich Prezydiom wszystkich funkcji wykonawczych zarówno w zakresie decyzji władz centralnych: więc Sejmu, Rady Państwa i Rządu jak i w zakresie decyzji pobieranych przez same Rady terenowe w ramach ich uprawnień. Zamiast wielu organów wykonawczych władzy centralnej, działającej przez różnorodne urzędy poszczególnych ministerstw — występować będzie odtąd na najniższym szczeblu w terenie jeden tylko organ władzy — Prezydium Rady Narodowej. Ten jedyny organ władzy jest równocześnie organem miejscowej Rady, która będzie wkrótce wybierana przez miejscową ludność, a więc będzie przedstawicielstwem, powołanym z woli tej ludności, powiązanym z nią bezpośrednio i jak najściślej. Jeżeli według oceny ludności, która dokonała wyboru, członek Rady nie spełnia należycie swych funkcji, może on być odwołany ze swego stanowiska. Tego rodzaju system powoływania i odwoływania z woli ludności terenowych organów władzy, które stają się równocześnie jedynymi organami ogólnopaństwowej władzy wykonawczej dla danego terenu — jest najdemokratyczniejszą formą władzy, jaką zna dotychczasowa historia rozwoju stosunków społecznych, formą sprawdzoną i wypróbowaną 30-letnim z górą doświadczeniem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Jest jasne, że łączność w ten sposób powołanych organów władzy państwowej z najszerszymi masami pracującymi, z całą ludnością miejscową — jest nie tylko najściślejsza, ale i najbardziej odpowiadająca potrzebom, interesom i woli tej ludności. Zadaniem podstawowym i najważniejszym nowopowołanych organów władzy państwowej — Rad Narodowych i ich prezydiów, jest uczynić wszystko, aby podtrzymywać, rozwijać i umacniać nierozerwalnie tę łączność z masami ludowymi. Środkiem do tego jest i może być jedynie żywa i rzetelna troska o interesy, o codzienne potrzeby mas pracujących, o jak najsprawniejsze, wolne od bezdusznej formalistyki załatwianie spraw, z którymi ludność zwraca się do swych organów władzy.

2) Im ściślejsza będzie łączność organów władzy państwowej z ludnością pracującą — tym łatwiejszy i szybszy będzie proces wciągania mas pracujących do udziału w kierowaniu państwem. Jest jasne, że o niewzruszonej sile państwa ludowego stanowi rzeczywisty udział milionowych mas pracujących w kierowaniu państwem, w rozwijaniu i umacnianiu jego bogactw, jego osiągnięć politycznych, gospodarczych i kulturalnych, jego potęgi materialnej i ducho-

wej. Nieocenione i wymownie doświadczenia rozwoju potęgi gospodarczej i kulturalnej ZSRR dowiodły, ile niewyczerpanych i twórczych sił wnosi w ogólną skarbnicę narodów rosnący wciąż udział w działalności państwa wielomilionowych mas pracujących, które przez swą inicjatywę, przez współzawodnictwo w pracy, przez gorący patriotyzm i troskę o dobro społeczne, uczestniczą w kierowaniu państwem, pomnażaniu jego bogactw. Zadaniem nowopowołanych organów władzy państwowej jest wciągnięcie najszerszych mas ludności do jak najpomyślniejszego wykonania zadań państwowych, zadań pomnażania bogactw naszego narodu przez wydajniejszą pracę, przez rozumną inicjatywę społeczną, przez socjalistyczny stosunek do własności społecznej, do wzorowej dyscypliny pracy, do sprawy rozwoju, dobrobytu i kultury narodu.

3) Dotychczasowy podział funkcji organów władzy na oddzielne piony państwowych organów centralnych i samorządowych organów lokalnych wpływał hamująco na dalsze rozwijanie planowych zadań w kierunku jednolitego ogólnopaństwowego planu gospodarczego. W okresie Trzyletniego Planu Odbudowy przeszkoda ta nie była tak rażąca nie tylko dlatego, że działalność planowa koncentrowała się w przeważającej mierze na zadaniach odbudowy, ale również i wskutek tego, że warunki planowania tego okresu nie pozwalały na pogłębienie zasięgu planów w takim stopniu, jak to jest możliwe w 6-letnim planie rozbudowy gospodarczej kraju. Plan 6-letni stawia przed nami potężne zadania, które obejmują niemal całokształt zagadnień bytu i potrzeb kulturalnych mas pracujących. W tych warunkach byłoby szkodliwym anachronizmem oddzielać sprawy i potrzeby lokalne od zadań i potrzeb ogólnopaństwowych. Na odwrót — racjonalny rozwój inwestycji gospodarczych i przemysłowych wymaga, aby usuwać karykaturalne i wysoce krzywdzące masy ludności, upośledzenie i zaniedbanie całych wielkich obszarów naszego kraju, pozbawionych jakichkolwiek ośrodków przemysłowych oraz nowoczesnej sieci dróg komunikacji, urządzeń miejskich i kulturalnych, sieci energetycznej itp., jak to ma np. miejsce we wschodniej części Polski. Istnieje paląca już niemal konieczność podniesienia zadań planowania i kontroli we wszystkich ośrodkach terenowych i zwłaszcza w zaniedbanych dzielnicach rolniczych na wyższy poziom. Można to urzeczywistnić tylko przez ujednoli-

cenie i scalenie organów władzy ludowej, a także przez usunięcie rażących wad w podziale administracyjnym kraju.

Realizacja ustawy przekazującej pełną władzę wykonawczą Radom Narodowym, jest niezawodnym i jedynym środkiem najlepszego zabezpieczenia sprawności funkcji planowania kontroli i wykonania podejmowanych decyzji przez wzajemnie skoordynowane ze sobą ogniwa jednolitej władzy na wszystkich jej szczeblach od góry do dołu.

4) W Polsce odrodzonej Rady Narodowe mają już za sobą 5-letnie doświadczenie pracy, której głównym zadaniem była kontrola działalności młodego aparatu naszego państwa ludowego.

Ale w dotychczasowej strukturze podziału władz i funkcji zadania te były trudne i nie zawsze Rady Narodowe umiały im sprostać, tym bardziej, że — zwłaszcza na niższych ogniwach — same Rady Narodowe kształtowały się w sposób często przypadkowy, a w ich składzie przeważali i w większości przypadków przeważają dotychczas urzędnicy aparatu państwowego i samorządowego.

Nowa struktura jednolitych organów państwowych już sama przez się ułatwia Radom Narodowym kontrolę aparatu władz wykonawczych, działających w terenie, które stają się odtąd aparatem bezpośrednio podległym samym Radom Narodowym. Ale palącym zadaniem politycznym nowych prezydiów Rad Narodowych powinno być wykorzystanie okresu dzielącego nas od kampanii wyborów do Rad Narodowych, na wzmocnienie łączności Rad Narodowych właśnie z robotnikami, chłopami, z masami pracującymi, z kobietami i młodzieżą, którą to łączność Rady Narodowe w wielu wypadkach utraciły m. in. wskutek wadliwej struktury organów władzy ludowej.

5) Z tego co powiedziałem, wynika jasno, że reforma struktury organów władzy państwowej ma niezwykle doniosłe znaczenie polityczne i społeczne. Oznacza ona przejście do wyższego etapu organizacji państwowej i społecznej, której celem głównym i zasadniczym w nowym ustroju ludowym musi być nierozerwalny związek z ludem pracującym, jak najbardziej sprawne i odpowiadające interesom mas ludowych obsługiwanie i zaspokajanie ich potrzeb życiowych: gospodarczych, kulturalnych, zdrowotnych, umysłowych itp.

Pogłębienie codziennego, praktycznego powiązania organów aparatu państwa z masami pracującymi miast i wsi przyczyni się niewątpliwie do wzmożenia aktywności najszerszych mas ludowych, do wciągnięcia nowych setek tysięcy robotników i chłopów do coraz czynniejszego współudziału w wielkiej, twórczej, przeobrażającej całe nasze życie pracy politycznej, społecznej, oświatowej, kulturalnej, pracy, którą tętnią dziś fabryki i pola, warsztaty i uczelnie, pracy, która tworzy nowe talenty, nowe siły, nowe zdobycze, która krzepi i wlewa w serca radość, zapał i wiarę w sprawiedliwą, świetlaną i szczęśliwą przyszłość.

W pracy tej terenowym kierownikom organów wykonawczych państwa ludowego przypadają wysoce odpowiedzialne zadania:

1) przyczynić się, aby wielka i doniosła reforma struktury władz państwowych była właściwie zrozumiana i oceniona przez masy pracujące — jako nowy etap walki o podniesienie na wyższy poziom ich życia, i dalszego wzrostu, nowy etap wzmacniania sił Polski Ludowej.

2) Podnosić łączność z masami nowych organów władzy państwowej, wciągać masy pracujące do współdziałania z tymi organami państwowymi w celu jak najsprawniejszego obsługiwania ich potrzeb życiowych.

3) Rozważnie dobierać, szkolić, wychowywać pracowników aparatu państwowego, podnosić ich kwalifikacje zawodowe i poziom ich świadomości politycznej.

4) Tępić zdecydowanie wszelkie wynaturzenia biurokratyczne, bezduszny formalizm, dygnitarskie narowy, ślepotę polityczną, wszelkie przejawy niedbałego stosunku do potrzeb człowieka pracy — czynić to przede wszystkim dając wzór i przykład z własnego postępowania, ucząc, cierpliwie przekonywając, uświadamiając podległych sobie współtowarzyszy pracy, umacniając w nich poczucie socjalistycznego stosunku do obowiązków, których dobre spełnienie przynosi pracownikowi chlubę i zaszczyt, tak jak zaszczyt i chlubę w ocenie całej klasy pracującej i całego narodu przynosi przodownikom pracy ich twórczy wysiłek.

5) Przygotować działalność Rad Narodowych i ich Prezydiów do następnego bliskiego już i ważnego zadania, którym będą wybory do Rad Narodowych, przeprowadzone na podstawie nowej, demo-

kratycznej ordynacji wyborczej, ustalonej przez naczelne władze państwowe i które jeszcze szerzej ułatwią Radom Narodowym ich łączność z masami pracującymi.

6) Przystąpić niezwłocznie do skrupulatnej pracy nad przygotowaniem projektów nowego podziału terenowego władz administracji państwowej, mającego na celu przybliżenie siedziby władz terenowych do potrzeb ludności, zwłaszcza na wsi, ułatwienie praktycznego kontaktu organów państwowych z masami pracującymi.

7) Pogłębiać nieustannie czujność organów państwowych w stosunku do wrogiej dywersji i skrytych działań wroga klasowego i budzić w masach poczucie więzi internacjonalistycznej z walką światowego obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele, przeciwko knowaniom podżegaczy wojennych, przeciwko zarzucanej przez nich skrycie i uporczywie w krajach demokracji ludowej, sieci agentur dywersyjnych i szpiegowskich.

8) Krzewić wśród mas pracujących świadomość wielkich przeobrażeń politycznych i społecznych, budzić wśród nich poczucie nowego stosunku do państwa, do własności społecznej, do nowych form więzi społecznej, jednoczącej cały polski lud pracujący w pracy i walce przy budowie nowego, sprawiedliwego i szczęśliwszego ustroju społecznego, budowie Socjalizmu.

V. CAŁA PARTIA WINNA ZROZUMIEĆ, ŻE SPRAWA WŁAŚCIWEGO ROZWOJU I WZROSTU KADR PARTYJNYCH — TO PODSTAWOWE, NAJWAŻNIEJSZE I NACZELNE ZADANIE

Masy pracujące w potężnym wysiłku twórczym nie tylko wzbogacają i polepszają materialne warunki bytu naszego narodu, ale w pracy tej przekształcają się same. Dźwigają się, dojrzewają i rosną ludzie w Polsce Ludowej, kształtują się nowi twórcy nowego życia.

Tysiące, setki tysięcy pracowników zdobywają co roku nowe kwalifikacje, powiększają swoje uzdolnienia zawodowe i pogłębiają swoją wiedzę, miliony ludzi wzbogacają swoją świadomość polityczno-społeczną. Jest to najważniejsza i najwspanialsza zdobycz naszego nowego ustroju, która staje się już dostrzegalną dla wszystkich, kto chce i umie obserwować rozwój naszego życia.

Po raz pierwszy w historii narodu wybija się na czoło społecznego życia twórcza inicjatywa milionowych mas pracujących, która

nie tylko przyspiesza, racjonalizuje i ulepsza, ale nadaje nowy sens całemu procesowi pracy ludzkiej. Przeobraża ona do gruntu, zmienia od podstaw nie tylko społeczne stosunki produkcji, ale i samych ludzi.

W tym wielkim procesie rewolucyjnych przeobrażeń gospodarczych i społecznych, dzięki którym szybciej rosną i przekształcają się ludzie — przed Partią naszą stają coraz nowe, coraz odpowiedzialniejsze i wyższe zadania.

Jako siła przodująca narodu Partia nasza musi czynić wszystko, aby pomyślne tempo wzrostu naszej gospodarki nie doznawało zahamowań. Im głębsze są procesy wzrostu, tym sprawniejsza musi być aktywność kadr partyjnych, które kierują postępującym naprzód ruchem mas pracujących. Szybszy marsz naprzód wymaga od kadr partyjnych większej troski o ludzi, o masy pracujące, które uczą się cenić pracę i poprzez pracę dźwigać wzwyż swój naród i samych siebie.

Dlatego też jako jeden z najpilniejszych i szczególnie dziś ważnych problemów, które Biuro Polityczne pragnie postawić pod rozwagę Plenum, jest problem szybszego wzrostu kadr partyjnych.

Kongres Zjednoczeniowy i jego deklaracja ideowa, program Partii, nakreślający wspaniałą i śmiałą perspektywę budownictwa socjalizmu w Polsce, podniosły wysoko wśród mas pracujących i całego narodu autorytet naszej Partii, określiły jej przodującą rolę w kierowaniu planową gospodarką państwa i rozwojem dobrobytu oraz kultury narodu. Ale ta zaszczytna rola nakłada na Partię naszą szczególnie odpowiedzialne zadania, których wykonanie może zabezpieczyć tylko szybszy wzrost kadr. Od szybszego wzrostu kadr partyjnych, od ich poziomu politycznego i przygotowania do zadań, które nakłada na Partię naszą, jako przewodniczkę mas pracujących. wielki historyczny plan 6-letni — zależy niemal całkowicie powodzenie tego planu, zależy dalszy pomyślny marsz naprzód. Bowiem właściwy poziom i wzrost kadr partyjnych, ich wpływ polityczny, wychowawczy, organizatorski — limituje w istocie i określa kierunek i tempo procesu wychowania, doboru i stanu kadr w naszym aparacie państwowym oraz we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki i naszego życia społecznego.

A skoro tak jest, a tak jest bezwątpienia — to zagadnienie właściwego poziomu i wzrostu kadr partyjnych musi być główną i nieustanną troską całej Partii na wszystkich jej szczeblach i we wszystkich jej ogniwach od góry do dołu. Czy wszystkie ogniwa naszej Partii rozumieją należycie tę główną troskę i to podstawowe, najważniejsze i naczelne zadanie? Oto pytanie, dokoła którego winniśmy skupić dziś uwagę wszystkich naszych organizacji partyjnych i skłonić je do generalnego przeglądu dotychczasowych wysiłków, środków i działań, całej dotychczasowej polityki, jak również przygotowań i zamierzeń w dziedzinie wychowania kadr i zabezpieczenia ich wzrostu, ich właściwego poziomu ideologicznego, ich sprawności organizacyjnej.

Siłą naszej Partii jest to, że posiada ona w swych szeregach starą, zahartowaną w wieloletniej walce rewolucyjnej i bogatą doświadczeniem tej walki kadrę, która wychowała się w bojowych organizacjach polskiej klasy robotniczej, wchłonęła w siebie wspaniałe tradycje rewolucyjne SDKPiL, KPP, jak również najbardziej konsekwentnej lewicy socjalistycznej. W oparciu o tę kadrę starych rewolucjonistów, zahartowanych w bitwach z faszystowskimi rządami, polska klasa robotnicza w sojuszu z chłopstwem wysunęła się na czoło w walce z najazdem hitlerowskim na nasz kraj, a następnie pod sztandarem walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, potrafiła zabezpieczyć zaszczytny udział przodujących i patriotycznych warstw narodu w wielkich bojach wyzwoleńczych bohaterskiej Armii Radzieckiej, która przyniosła zwycięstwo i wolność wszystkim krajom Europy.

Możemy dzisiaj stwierdzić z dumą, że mimo olbrzymich trudności, jakie piętrzyły się na każdym kroku w pierwszym okresie po wyzwoleniu, nasze kadry partyjne sprostały zadaniom, jakie włożył na nie ten przełomowy okres naszej historii. Przeszły one pomyślnie przez etap największych trudności, który był dla całej Partii wielką szkołą doświadczenia organizacyjnego w pracy państwowej i wielką próbą hartu w walce klasowej, przy czym formy tej walki klasowej zmieniły się, stały się bardziej skomplikowane i trudne. Miarą sprawności naszych kadr partyjnych w najtrudniejszych okresach są kryteria zawarte w następujących słowach towarzysza Stalina:

„...tylko te kadry są dobre, które nie boją się trudności, które nie chowają się przed trudnościami, lecz przeciwnie — stawiają czoło trudnościom po to, żeby je przezwyciężyć i zlikwidować. Jedynie w walce z trudnościami wykuwają się prawdziwe kadry".[3])

Przeważająca część naszych kadr partyjnych wykuwała swe doświadczenie polityczne i organizacyjne w walce z trudnościami, przezwyciężając je i likwidując. Pomyślne pokonanie trudności pierwszego okresu pozwoliło nam na przejście do nowego etapu gospodarki planowej.

W procesie realizacji trzyletniego planu, kadry partyjne stanęły przed nową próbą i trudnościami zgoła odmiennej natury — przed niebezpieczeństwem załamania ideologicznego i zwichnięcia prawidłowej drogi naszego rozwoju politycznego. Niebezpieczeństwem tym było odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne, które napotkało na zdecydowany odpór kadr partyjnych, a wraz z nimi obu partii robotniczych w okresie ich przygotowań do Kongresu Zjednoczeniowego.

Jednakże tendencje i wpływy oportunistyczne, osłabiające czujność rewolucyjną i działające długo przedtem, nim ujawniły się w formie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, nie pozostały bez wpływu na niektóre ogniwa partyjne, co ułatwiło zamaskowanym agenturom wroga klasowego przeniknięcie na niektóre odcinki naszego aparatu państwowego. III Plenum KC zmobilizowało czujność Partii i postawiło przed nią zadanie bardziej wnikliwego sprawdzania kadr w toku ich pracy, ciągłego podnoszenia ich poziomu politycznego, zabezpieczenia ich przed wynaturzeniami ideologicznymi, przed uleganiem nastrojom upojenia sukcesami, demobilizacji, skostnienia biurokratycznego, narowów dygnitarskich, zagubienia łączności z masami pracującymi.

Obrady i wytyczne III Plenum wywarły doniosły wpływ na skupienie uwagi organizacji partyjnych dokoła zagadnień, związanych z polityką kadr. Dlaczego więc powracamy znów na obecnym Plenum do tego zagadnienia?

---

[3]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 455, 1947 r.

Po pierwsze dlatego, że nie wystarczy tylko wzmożona czujność i zdobycie umiejętności wykrycia i odsiania złych i wrogich elementów. Niemniej istotną, trudną i odpowiedzialną jest umiejętność dobierania, rozstawiania, kształcenia, wysuwania kadr i opiekowania się nimi, umiejętność, którą muszą zdobyć nasze instancje partyjne, której nauczyć się muszą wszystkie nasze organizacje partyjne.

Po wtóre, dlatego, że na odcinku polityki kadr większość naszych organizacji partyjnych ujawnia wciąż jeszcze słabe zrozumienie zadań, które wysuwa przed nami w tej dziedzinie plan 6-letni i nowy wyższy etap naszego rozwoju — budownictwa fundamentów socjalizmu.

Po trzecie, dlatego, że brak kadr kierowniczych w wielu ogniwach naszego aparatu partyjnego i gospodarczego oraz w wielu instytucjach wypełniających ważne zadania społeczne, naukowe i kulturalne, staje się już dziś główną przeszkodą w pracy tych ogniw i instytucji, grozi zahamowaniem ich działalności.

Po czwarte, dlatego, że w polityce kadrowej poszczególnych organizacji partyjnych przeważają jeszcze często elementy żywiołowości, brak doświadczenia i nieumiejętność dostosowania tej polityki do zmieniających się i rosnących zadań, brak jasnej perspektywy i orientacji w skali potrzeb w dziedzinie wychowania i przygotowania nowych ludzi.

Wreszcie powracamy do tego zagadnienia dlatego, że zachodzi u nas dość powszechnie to samo niebezpieczne zjawisko, o którym mówił towarzysz Stalin w roku 1935:

> *„Nie nauczono się u nas jeszcze cenić ludzi, cenić pracowników, cenić kadr".*[4])

Brak stałej codziennej troski o wychowanie pracowników, bezduszne, biurokratyczne traktowanie ich pracy i ich potrzeb ze strony kierowników — to największa przeszkoda, hamująca wzrost kadr, to główna przyczyna niedomagań na tym odcinku, to istotne źródło grożącego nam poważnie niebezpieczeństwa opóźnień i zahamowań w realizacji naszych celów.

---

[4]) Tamże, str. 454.

Oto dlaczego konieczna jest poważna przebudowa naszej pracy na odcinku polityki kadr, konieczna jest zmiana dotychczasowego stylu pracy organizacji partyjnych w tej dziedzinie, konieczne jest skupienie uwagi Partii i masowych organizacji społecznych na zadaniach wychowania i planowego przygotowywania niezbędnych państwu i gospodarce narodowej nowych kadr kierowniczych.

Spróbujmy dokonać bardziej szczegółowego przeglądu obecnego stanu kadr kierowniczych w poszczególnych działach naszego życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Nie będzie to rzeczą łatwą, ponieważ ewidencja tych kadr pozostawia jeszcze wiele do życzenia — mimo istnienia wydziałów personalnych w każdej niemal instytucji. Praca tych wydziałów nie jest dotąd planowo regulowana, ich zadania nie są dostatecznie jasne i w sposób właściwy sprecyzowane. Sytuacja w tej dziedzinie nie jest dobra i wymaga uregulowania.

Rozpatrzmy najprzód dane, dotyczące pracowników politycznych w aparacie komitetów partyjnych we wszystkich instancjach. Zbyteczne byłoby podkreślać tu na Plenum rolę politycznych aparatów partyjnych, w kierowaniu ruchem kadr, w wychowaniu politycznym, właściwym doborze, szkoleniu i przygotowywaniu ludzi, pełniących funkcje kierownicze, w prawidłowej ocenie ich pracy na podstawie jej wyników, w opiece i pomocy ze strony Partii w wyrastaniu ludzi i opanowywaniu przez nich coraz bardziej odpowiedzialnych funkcji kierowniczych. Dla wypełnienia takiej roli niezbędne jest, aby pracownicy polityczni aparatów partyjnych sami stali na odpowiednim poziomie, aby posiadali lub zdobywali wiedzę teoretyczną i wysoki hart ideologiczny, aby umieli wiązać doświadczenie organizacyjne i praktykę swej pracy z teorią marksizmu-leninizmu, aby promieniowali w obcowaniu z ludźmi swym autorytetem, wpływem politycznym, moralnym i ideologicznym. Wzmocnienie i zabezpieczenie wzrostu liczebnego kadry czołowej, musi więc stać się najpilniejszym zadaniem KC Partii.

Podzielimy — w celu ułatwienia sobie przeglądu kadr partyjnych na wszystkich szczeblach — ogólną liczbę pracowników politycznych naszego aparatu partyjnego na trzy grupy. Uwzględnimy w naszym przeglądzie kadry pracowników politycznych w ramach posiadanych przez nas materiałów, poziom ich doświadczenia polityczno-or-

ganizacyjnego oraz ich przygotowania teoretycznego w zakresie marksizmu-leninizmu i wiedzy ogólnej.

Zgodnie z tym do I grupy, prócz pracowników politycznych Komitetu Centralnego, zaliczmy wszystkich sekretarzy komitetów wojewódzkich oraz kierowników wydziałów KW i ich zastępców. Są to niewątpliwie kategorie pracowników o najbardziej odpowiedzialnych funkcjach kierowniczych, zaś operatywnie w polityce kadr zajmują naczelne miejsce. Razem liczba pracowników całej I-ej grupy w stosunku do ogólnej liczby etatowych funkcjonariuszy w całej Partii nie dosięga 9 proc.

Liczebnie nader szczupła, grupa ta posiada w swym składzie największą liczbę starych, przedwojennych działaczy, członków KPP. Nie ma prawie w tej grupie towarzyszy, których staż partyjny byłby niższy od 3-ch lat. Również doświadczenie pracy w aparacie partyjnym w grupie tej jest wysokie, co wynika choćby z faktu, że na pracujących w tym aparacie od roku 1945 i 46, przypada połowa. Korzystnie przedstawia się również w tej grupie poziom wykształcenia ogólnego. Oczywiście większość towarzyszy, jeśli nie wszyscy z tej grupy, w ten lub inny sposób uzupełnia swą wiedzę teoretyczną, w drodze pracy indywidualnej, lub w grupach samokształcenia partyjnego.

Przejdźmy teraz do następnej grupy pracowników politycznych średniego ogniwa kierowniczego; zaliczyliśmy do tej grupy oprócz sekretarzy komitetów powiatowych i miejskich również instruktorów KW, gdyż obie te kategorie pracowników zarówno w pracy operatywnej bardzo są sobie bliskie, jak też odpowiadają sobie na ogół poziomem przygotowania i doświadczenia polityczno-organizacyjnego. Instruktorzy KW mają wprawdzie wyższe wykształcenie ogólne (48 proc. średnie i wyższe, gdy wśród sekretarzy KP i KM tylko 26 proc.), ale ustępują sekretarzom KP i KM w dziedzinie przeszkolenia partyjnego: Centralną Szkołę Partyjną ukończyło z górą 36 proc. sekretarzy KP i KM, a spośród instruktorów KW tylko niespełna 23 proc., szkoły wojewódzkie ukończyło 20 proc. sekretarzy i 19 proc. instruktorów KW, w sumie wyszkolenie partyjne posiada przeszło 56 proc. sekretarzy KP i KM i tylko niespełna 42 proc. instruktorów KW. Wśród sekretarzy KP i KM jest 70 proc. robotników, 12 proc. chłopów i 18 proc. pracowników umysłowych. Wśród instruktorów KW jest 57

proc. robotników, 6 proc. chłopów i 37 proc. pracowników umysłowych. Odsetek przedwojennych działaczy KPP jest w obu ogniwach prawie równy i w sumie wynosi 21,5 proc. Natomiast jeśli chodzi o staż pracy w aparacie partyjnym, to sekretarze KP i KM mają większy niż instruktorzy KW.

Jeśli porównać teraz II grupę pracowników partyjnych z I grupą — to z porównania tego wynika, że II grupa jest wprawdzie liczebnie dwa razy większa od pierwszej, ale obie grupy centralnego i średniego aktywu razem stanowią zaledwie 25 proc. w ogólnej cyfrze pracowników aparatu partyjnego. W liczbie tej 43 proc. stanowi młody narybek kadry, która rozpoczęła pracę w aparacie partyjnym dopiero w ciągu ostatnich dwóch lat — więc rozporządza stosukowo niewielkim jeszcze doświadczeniem polityczno-organizacyjnym w porównaniu z odpowiedzialnymi funkcjami, które spełnia.

Średni aktyw kierowniczy w naszych warunkach jest dziś nie tylko jednym z najważniejszych ogniw w przenoszeniu wytycznych polityki i linii partyjnej do organizacji dołowych, ale szczególnie też poważna i odpowiedzialna jest jego rola w praktycznym stosowaniu zasad bolszewickiej polityki kadr, w doborze i rozstawianiu ludzi, w czuwaniu nad prawidłowym rozwojem składu osobowego organizacji partyjnych, nad ich czystością ideologiczną i właściwymi metodami ich pracy organizacyjnej i polityczno-wychowawczej.

Na to właśnie średnie ogniwo naszych kadr partyjnych spada też główny ciężar zadań w dziedzinie kontroli wykonania uchwał, decyzji i wytycznych kierownictwa partyjnego, a jak wiemy — właściwa kontrola wykonania uchwał i wytycznych — to podstawowy warunek zabezpieczenia słusznej linii Partii nie tylko w teorii, ale i w praktyce.

Z tego też względu naczelne instancje kierownicze — aparat centralny KC i kierownicze ogniwa KW — winny szczególną uwagę poświęcać doborowi i kwalifikacjom polityczno-organizacyjnym średniego aktywu kierowniczego w aparacie partyjnym.

III grupa pracowników politycznych, do której wchodzą referenci KP i KM, sekretarze etatowi KG oraz sekretarze organizacji partyjnych w większych zakładach pracy — funkcjonariusze partyjni — jest najliczniejsza i stanowi 57 proc. ogółu pracowników aparatu Partii.

Nowi ludzie stanowią przeszło połowę ogólnej liczby pracowników politycznych w całym aparacie partyjnym, zaś na szczeblu dołowym prawie dwie trzecie. Czym tłumaczy się ta sytuacja, która spowodowała tak nierównomierny rozwój aparatu partyjnego?

Po pierwsze, skoncentrowaniem uwagi w pierwszym okresie na budownictwie aparatu państwowego i nasyceniu go kadrami partyjnymi, niedocenianiem wagi rozbudowy aparatu partyjnego, na co niewątpliwie wpływ wywierało odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne.

Po wtóre, poważnymi brakami w doborze aparatu PPR, znacznym ciążeniem żywiołowości w rozwoju aparatu PPS.

Po trzecie — znacznymi trudnościami materialnymi jakie istniały w formowaniu aparatu partyjnego w tym okresie, zbyt słabym jeszcze doświadczeniem, umożliwiającym poznanie i dobór kadr na szczeblu tych instancji partyjnych.

O sytuacji, jaka istnieje do dziś dnia na szczeblu dołowego aktywu partyjnego świadczą m. in. wyniki wyborów do władz partyjnych na szczeblu organizacji podstawowych, które odbyły się zgodnie z dyrektywami III Plenum KC.

Duże zmiany w składzie władz świadczą wymownie o trwającym procesie krystalizowania się dopiero aktywu partyjnego na szczeblu podstawowych organizacji partyjnych.

Dopiero okrzepnięcie ideologiczne na gruncie walki z odchyleniem prawicowym i zjednoczenie polityczne klasy robotniczej w walce z socjaldemokratyzmem, na platformie marksizmu-leninizmu, wzrost roli i autorytetu Partii wśród najszerszych mas pracujących oraz wynikający z tego nowy charakter jej zadań i odpowiedzialności w dziedzinie kierownictwa państwem i życiem społeczno-politycznym, gospodarczym i kulturalnym kraju — stworzyło właściwe warunki i nieodzowną konieczność rozszerzenia, usprawnienia i pogłębienia działalności organizacyjnej Partii również na szczeblu kierownictwa oddolnego.

Powracając do przeglądu danych cyfrowych o III grupie pracowników politycznych aparatu partyjnego, należy wskazać, że skład klasowy tej grupy nie może budzić żadnych zastrzeżeń. Cyfry wykazują 68 proc. robotników, 18,5 proc. chłopów oraz 13,5 proc. pra-

cowników umysłowych i innych. Przez szkoły partyjne przeszła połowa pracowników, z czego jednak 41 proc. przez krótkoterminowe szkoły wojewódzkie. Z zestawienia cyfr wynika również, że poważna część pracowników, którzy świeżo rozpoczęli pracę w aparacie partyjnym w r. ub. nie ma za sobą przeszkolenia teoretycznego nawet w zakresie kursów wojewódzkich.

Instancje kierownicze rozbudowując słusznie aparat partyjny w kierunku wzmocnienia opieki i kierownictwa nad dołowymi organizacjami terenowymi — zamiast nie szczędzić wysiłków dla doboru do tych odpowiedzialnych i trudnych zadań organizacyjnych właściwych ludzi, aktywistów, mających już pewne doświadczenie pracy polityczno-organizacyjnej, wypróbowanych ideologicznie, posiadających przynajmniej elementarne przygotowanie teoretyczne, szły często po linii najmniejszego oporu. A przecież dziś już partia nasza jest w stanie znaleźć, wysunąć i przeszkolić ludzi, odpowiadających tym wymaganiom. Dobór takich ludzi spośród najlepszej części aktywu partyjnego, który sięga już dziś cyfry około 200 tysięcy towarzyszy — to jedno z głównych i najważniejszych zadań instancji partyjnych na wszystkich szczeblach.

Stan liczbowy aparatu partyjnego wciąż jest niedostateczny, co odbija się poważnie na sprawności pracy organizacji partyjnych. Sygnalizują to same komitety partyjne, które wiele niedociągnięć w swej pracy tłumaczą zazwyczaj szczupłością swej kadry pracowników etatowych i domagają się zwiększenia etatów. Jednakże przyznawane etaty pracowników pozostają w ciągu nieraz dość długiego czasu nieobsadzane i niewykorzystywane przez komitety partyjne, które o nie zabiegały.

Komitety partyjne, narzekając na brak kadr, nie czynią dostatecznych wysiłków, aby przez planową i właściwą politykę doboru, wychowywania, wysuwania nowych ludzi, braki te usuwać.

Czym na przykład — jeśli nie wadliwą polityką kadrową — objaśnić fakt, że odsetek kobiet w II grupie pracowników aparatu partyjnego wynosi zaledwie 8,4 proc., zaś w III grupie — 6,0 proc., wówczas gdy w I grupie jest kilkakrotnie wyższy, wynosi bowiem 27 procent.

Przecież wymagania, jakie Partia stawia pracownikom aparatu centralnego są bez porównania większe. Niezrozumiała i niedopusz-

czalna w Partii marksistowsko-leninowskiej niechęć do wysuwania kobiet na odpowiedzialną robotę polityczną przebija jaskrawo zarówno z przytoczonych cyfr, jak i kilku przykładów, które przytoczę dla pełnej charakterystyki tego problemu:

Wśród etatowych sekretarzy Komitetów Gminnych jest tylko 1,7 proc. kobiet. Mniej więcej podobny odsetek kobiet znajdziemy wśród I i II sekretarzy Komitetów Powiatowych i Miejskich.

Liczba kobiet skierowywanych do szkół partyjnych jest niższa niż odsetek kobiet wśród członków Partii i kandydatów; na przykład w Centralnej Szkole Partyjnej w Łodzi odsetek ten wynosi 11 proc. Nie ma żadnego uzasadnienia dla tego faktu tym bardziej, że komitety partyjne nie zawsze wykorzystują przyznane im kontyngenty słuchaczy.

VI. WZOROWAĆ SIĘ NA LENINOWSKO-STALINOWSKIEJ POLITYCE KADROWEJ

Zadanie wnikliwego i należytego doboru ludzi na odpowiedzialne stanowiska w pracy partyjnej, państwowej, gospodarczej i społecznej staje się w naszych warunkach sprawą węzłową kierownictwa politycznego. Muszą to sobie uświadomić wszystkie komitety partyjne od góry do dołu. Najwyższy czas, aby zerwać z metodą przerzucania zadań doboru kadr na wydziały i referaty personalne — jak to się najczęściej, niemal powszechnie praktykuje.

Towarzysz Stalin uczył na XVIII Zjeździe WKP(b).

„Należycie dobierać kadry, to znaczy:

Po pierwsze, cenić kadry, jako złoty fundusz partii i państwa, dbać c nie i szanować je.

Po wtóre, znać kadry, starannie poznawać zalety i wady każdego pracownika kadrowego, wiedzieć na jakim stanowisku mogą się najlepiej rozwinąć zdolności pracownika.

Po trzecie, troskliwie wychowywać kadry, pomagać każdemu czyniącemu postępy pracownikowi w podniesieniu się na wyższy szczebel, nie szczędząc czasu na cierpliwe „zajmowanie się" takimi pracownikami, aby przyśpieszyć ich rozwój.

Po czwarte, we właściwym czasie i śmiało wysuwać nowe, młode kadry na wyższe stanowiska, nie pozwalając im zasiedzieć się na starym miejscu, nie pozwalając im zaśniedzieć.

Po piąte, rozmieszczać pracowników na stanowiskach w ten sposób, żeby każdy pracownik czuł się na swoim miejscu, żeby każdy pracownik mógł dać naszej wspólnej sprawie maksimum tego, co w ogóle jest w stanie dać przy swoim uzdolnieniu, ażeby ogólny kierunek pracy w dziedzinie rozmieszczania kadr całkowicie odpowiadał wymaganiom linii politycznej, w imię realizacji której — rozmieszcza się ludzi".[5])

Mamy w tych wskazaniach zawartą całą sztukę wnikliwego i należytego doboru ludzi. Są to jasne wytyczne, które należy tylko głęboko przemyśleć i nauczyć się wcielać je w życie.

Nie będziemy odczuwali braku ludzi, jeżeli wraz z tymi wytycznymi postawimy na odpowiednim poziomie sprawę szkolenia partyjnego. Sprawa ta była niedoceniana i poważnie zaniedbywana u nas w okresie przed zjednoczeniem ruchu robotniczego. Po Kongresie Zjednoczeniowym możemy już poszczycić się poważnymi osiągnięciami w pracy nad podniesieniem poziomu politycznego i teoretycznego zarówno poważnej części aktywu, jak i kadr partyjnych. Dążenie do przyswojenia sobie podstaw nauki marksistowsko-leninowskiej nabrało u nas niespotykanego nigdy przedtem rozmachu, ogarnęło już setki tysięcy ludzi wśród robotników i przodujących chłopów, wśród młodzieży i kobiet, wśród najlepszych części inteligencji pracującej. Przykładem tego rozmachu jest rosnące zapotrzebowanie wydawnictw marksistowskich i literatury społeczno-politycznej, których ogólny nakład wyniósł w roku ubiegłym prawie 15 milionów egzemplarzy, wyprzedzając o 3 miliony nawet wydawnictwa z dziedziny literatury pięknej. Po Kongresie Zjednoczeniowym Wojewódzkie Szkoły Partyjne przeszkoliły z górą 5 tys. towarzyszy, z których wykorzystano w aparacie etatowym Partii i ZMP około 3 tys.

— W roku 1950/51 zasięg centralnych i wojewódzkich szkół partyjnych winien objąć, zgodnie z planem, 6 tys. słuchaczy. Należy zastanowić się nad możliwościami dalszego zwiększenia zasięgu tych szkół partyjnych i przede wszystkim nad podniesieniem liczby i poziomu

---

[5]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 595.

ich wykładowców. Wśród wykładowców szkół znaczną liczbę stanowią asystenci, rekrutujący się z absolwentów tych szkół, którzy w toku swej pracy uzupełniają swoje wykształcenie ogólne. Jednakże dotychczasowe przeszkolenie partyjne asystentów jest niewystarczające.

W tych warunkach koniecznością staje się stworzenie specjalnej szkoły kadr wykładowców i asystentów dla szkół partyjnych z co najmniej rocznym terminem nauczania. Potrzeba takiej szkoły jest tym bardziej paląca, że obok sieci szkolenia partyjnego istnieje i stale wzrasta rozgałęziona sieć szkolenia ZZ, ZMP, ZSCh oraz szkół i kursów organizowanych przez ministerstwa i instytucje o charakterze przygotowania zawodowego (m. in. szkoły CUSZ-u, szkoły rolnicze itp.), których program zawiera cykl zagadnień społeczno-politycznych. Jest rzeczą jasną, że jedynie partyjna szkoła może wychować kadrę wykładowców tego cyklu.

Biuro Polityczne KC podjęło również decyzję, wywołaną szczególnymi trudnościami istniejącymi na wyższych uczelniach. Katedry filozofii, historii, ekonomii cierpią dziś poważnie wskutek braku profesorów-marksistów, którzy zabezpieczyliby nowoczesne naukowe potrzeby wyższych uczelni w dziedzinie wykładania tych przedmiotów. Powstała więc konieczność powołania Instytutu kształcenia kadr naukowych przy KC naszej Partii.

Doniosłe znaczenie w pracy nad wychowaniem ideologicznym członków Partii i aktywu wszystkich organizacji społecznych posiada akcja masowego szkolenia politycznego.

W ciągu 1949 r. ukształtował się system szkolenia partyjnego o 3 stopniach, które łącznie obejmą swym zasięgiem od 350 do 400 tys. towarzyszy.

Ta szeroka sieć szkolenia partyjnego wywiera doniosły wpływ na pracę organizacyj partyjnych. Szkolenie partyjne aktywizuje politycznie organizacje partyjne, uzbraja je ideologicznie i staje się istotną dźwignią wychowania młodego aktywu partyjnego.

Istotnym problemem szkolenia partyjnego jest sprawa wykładowców. Kadra wykładowców rosła wraz ze wzrostem sieci szkolenia partyjnego. Wiosną 1949 r. mieliśmy 3.856 wykładowców, obecnie zaś około 12.000 (z tego ponad 3.000 na kursach wiejskich). Wśród wykładowców przeważają pracownicy umysłowi. Poważny jest odsetek nauczycieli (na kursach wiejskich 43 proc.). W ostatnim kwartale

mamy pewien wzrost wykładowców spośród robotników produkcyjnych, chłopów i robotników rolnych. Zbyt mało jest kobiet wykładowców — poniżej 10 proc.

Jednak poziom, przygotowanie i przeszkolenie partyjne dużej części wykładowców nie odpowiadają jeszcze wymogom szkolenia. Zaledwie 10 proc. wykładowców stanowią absolwenci szkół partyjnych, 30 proc. zostało przeszkolonych na krótkoterminowych kursach lub ukończyło kurs II stopnia. Około 4.500 wykładowców uczestniczy co prawda w grupach samokształcenia, nie posiada jednak systematycznego przeszkolenia. Poważna więc część wykładowców nie może jeszcze zabezpieczyć właściwego poziomu zajęć.

Konieczne jest znaczne wzmożenie systematycznej pracy z wykładowcami, uruchomienie stale działających ośrodków doskonalenia wykładowców w każdym województwie. Wyróżniających się wykładowców należy kierować do szkół partyjnych, najlepszych towarzyszy o możliwości pracy teoretycznej do szkoły wykładowców.

W ośmiu miastach wojewódzkich i siedmiu powiatowych zostały zorganizowane Ośrodki Szkolenia Partyjnego, które mają czuwać nad podniesieniem poziomu masowej pracy szkoleniowej. Działalność tych Ośrodków jest jeszcze w stanie zalążkowym i w najbliższym czasie powinna być poważnie wzmocniona i rozszerzona.

Ważną jest sprawa zabezpieczenia kierownictwa i opieki ze strony komitetów partyjnych nad akcją szkoleniową, rozwijaną przez Związki Zawodowe, ZMP, ZSCh.

Związki Zawodowe prowadzą szkolenia kadrowe działaczy związkowych w 11 szkołach wojewódzkich, w Szkole Centralnej w Łodzi i w Centralnym Ośrodku Szkoleniowym w Warszawie. Od jesieni br. zorganizowana zostanie w Warszawie roczna szkoła dla 400 słuchaczy, która szkolić będzie nowe kadry pracowników związkowych na wyższym poziomie przygotowania. Program kursów trzymiesięcznych w Szkołach Wojewódzkich przeznacza w br. na tematykę ideologiczną jedną trzecią czasu trwania kursu.

Niemniej ważną rolę w dziedzinie wychowania ideologicznego kadr odgrywają Szkoły Organizacyjne ZMP. W pierwszym kwartale bieżącego roku 6 szkół ZMP przeszkoliło na kursach 5-miesięcznych około 600 aktywistów i pracowników politycznych aparatu ZMP.

Nawiązanie współpracy w dziedzinie programowo-ideologicznej, zapewnienie pomocy w doborze wykładowców i w podniesieniu ich

poziomu ideologicznego i politycznego przy pełnym poszanowaniu i zachowaniu odrębności sieci szkoleniowej organizacji masowych — stanowi naturalne i ważne zadanie kierownictwa partyjnego.

Wychowanie ideologiczne stanowi jedną z podstawowych dźwigni wzrostu kadr.

> „*Należy uznać za pewnik* — mówił towarzysz Stalin na XVIII Zjeździe partii — *że im wyższy jest poziom polityczny i uświadomienie marksistowsko-leninowskie pracowników jakiejkolwiek dziedziny pracy państwowej i partyjnej, tym wyższy jest poziom samej pracy, tym bardziej jest ona owocna, tym większe są wyniki pracy, i przeciwnie — im niższy jest poziom polityczny i uświadomienie marksistowsko-leninowskie pracowników, tym możliwsze jest fiasco i niepowodzenie w ich pracy, tym możliwsze jest wyjałowienie i przerodzenie się samych pracowników w ograniczonych małostkowych praktyków, tym możliwsze jest ich zwyrodnienie. Można z całą pewnością powiedzieć, że gdybyśmy zdołali wychować pod względem ideologicznym nasze kadry ze wszystkich dziedzin pracy i potrafili tak je zahartować pod względem politycznym, by mogły się one swobodnie orientować w sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, gdybyśmy zdołali uczynić z nich całkowicie dojrzałych marksistów-leninowców, umiejących rozwiązywać bez poważnych błędów sprawy, dotyczące kierownictwa kraju — to mielibyśmy wszystkie dane po temu, aby uważać, że dziewięć dziesiątych wszystkich naszych zagadnień zostało rozwiązanych*".[6])

Oto jak wysokie znaczenie nadawali sprawom wychowania ideologicznego kadr partyjnych, sprawom szkolenia i propagandy partyjnej Wodzowie Socjalizmu — Lenin i Stalin. W prawidłowym rozwiązaniu zagadnień wychowania ideologicznego mas partyjnych mieści się jedno z głównych źródeł wszystkich zwycięstw i osiągnięć wielkiego kraju socjalizmu — ZSRR. Naszym zadaniem jest wykorzystywać śmielej i gruntowniej doświadczenia organizacyjne WKP(b) w dziedzinie wychowania ideologicznego mas. Wymaga to przede wszystkim poważnego wzmocnienia aparatu naszej propagandy partyjnej, która na szczeblu terenowym wiąże się również z akcją szko-

---

[6]) **Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 548.**

…enia, z pracą kół prelegentów i agitatorów, z akcją ruchu łączności ze wsią, z działalnością kulturalno-oświatową i agitacyjno-propagandową organizacji masowych, wreszcie z akcją wydawniczą i prasową. Wymaga to również podniesienia roli pracy propagandowej w całokształcie pracy partyjnej, ponieważ wiele komitetów partyjnych traktuje pracę wydziałów propagandy jako drugorzędną.

Powstaje konieczność szybkiego wzmocnienia kadr propagandy partyjnej i odpowiedniego ich przygotowania do zadań, które dziś w większości wypadków nie są rozwiązywane w stopniu współmiernym do potrzeb. Szczególnie ważną rzeczą jest wzmocnienie pracy i opieki nad kołami prelegentów, którzy rekrutują się przeważnie ze środowiska urzędniczego i nauczycielskiego. Dobór i ewidencja kadr prelegentów, kierowanie ich pracą oraz kontrola tej pracy ze strony komitetów partyjnych jest jawnie niedostateczna. Opinie o poziomie pracy prelegentów, o ich przygotowaniu, o formie i treści ich wystąpień, nie są systematycznie zbierane i napływają przypadkowo.

Znaczna część kół prelegentów, zarówno na szczeblu KW, jak i niżej, pracuje wybitnie akcyjnie i nie jest kierowana ani kontrolowana przez Wydział Propagandy KW. Większość kół nie zbiera się systematycznie nie posiada planu tematycznego (posługuje się na ogół „Notatnikiem Referenta" i „Notatnikiem Agitatora").

W województwach: bydgoskim, olsztyńskim, krakowskim, śląskim, dolno-śląskim, gdańskim, w Warszawie, w kieleckim, duża część prelegentów pomaga w pracy grup agitatorów, obsługuje dość systematycznie odprawy agitatorów.

Rolę prasy partyjnej w dziedzinie wychowania ideologicznego określa olbrzymi wzrost czytelnictwa gazet. W związku z tym nabiera szczególnego znaczenia sprawa nasycania naszej prasy bogatszą treścią ideologiczną, podniesienia poziomu politycznego kadr dziennikarskich i rozwinięcia wśród nich zainteresowań do systematycznego pogłębiania wiedzy marksistowsko-leninowskiej, bez czego kadry te nie są w stanie spełniać należycie swych zadań.

Ważnym czynnikiem upolitycznienia tych kadr, ściślejszego powiązania ich z zadaniami konkretnymi i potrzebami mas pracują-

cych jest ruch korespondentów robotniczych i chłopskich. Ruch ten, dzięki wysiłkom prasy partyjnej, rozwinął się na skalę masową, ogarniając już ponad 12 tysięcy robotników i chłopów, zaś o jego sile i prężności świadczy odbyty ostatnio Zjazd Korespondentów Robotniczo-Chłopskich w Warszawie.

Konieczne jest śmielsze wciąganie, wychowywanie i wysuwanie przez prasę partyjną nowych kadr korespondentów robotniczo-chłopskich, wzmocnienie wysiłków w tej dziedzinie, bliższe zainteresowanie się pracą kadr dziennikarskich ze strony instancji partyjnych, rozszerzenie i pogłębienie akcji szkoleniowej oraz akcji samokształcenia ideologicznego w zespołach redakcyjnych, wszechstronne wzmacnianie kontaktu między prasą partyjną i jej czytelnikami.

Ruch korespondentów i listy czytelników stanowią szczególnie ważną i cenną formę kontaktu z masami pracującymi, pobudzającą aktywność mas, ułatwiającą walkę z wynaturzeniami, z biurokratyzmem, z bezdusznym stosunkiem do potrzeb człowieka pracującego. Znaczenie tego kontaktu dla posługiwania się metodą zdrowej krytyki i samokrytyki w naszej walce codziennej o przeobrażenie życia, o wykarczowanie starych nałogów i stosunków, w walce z oportunizmem i sekciarstwem, z przeżytkami starej ideologii w psychice ludzkiej, z oporami resztek starych klas — jest nieocenione. Trzeba tępić bezlitośnie występujące tu i ówdzie tendencje duszenia krytyki przez biurokratów i szkodników środkami nacisku administracyjnego, brać energiczniej w obronę i opiekę korespondentów robotniczo-chłopskich, uważniej wnikać w skargi i sygnały czytelników. W ten sposób nasza prasa jeszcze poważniej wzmocni swój wpływ na wychowanie ideologiczne mas, jeszcze bardziej zbliży się do nich, jeszcze w większym stopniu stanie się przewodnikiem mas pracujących i źródłem ich aktywizacji politycznej.

W pracy nad usprawnieniem kierownictwa partyjnego, w pracy nad wychowaniem kadr, decydujące znaczenie posiada organizacja i umiejętność poznawania ludzi. Ludzi, kadry poznaje się i sprawdza w toku ich pracy. Poznawanie kadr nie może ograniczać się — jak to się często u nas zdarza — do charakterystyki towarzysza w czasie jego postępów w szkole czy na kursach partyjnych, albo do stu-

diowania życiorysu czy papierkowych opinii, które on sam zbiera i przedstawia. Poznawanie ludzi na podstawie tego, jak wykonują powierzone im zadania, jak pracują dla Partii i jak pracują nad sobą, poznanie człowieka na podstawie jego stosunku do zadań społecznych, które wysuwa w danym okresie sytuacja i polityka Partii, na podstawie jego stosunku do ludzi i wymagań, jakie on sam stawia sobie w wykonaniu tych zadań — oto metoda jedynie niezawodna i bolszewicka. To znaczy, że ludzi trzeba poznawać i oceniać nie na podstawie przelotnych z nimi zetknięć, lecz na podstawie systematycznego obserwowania ich wzrostu w toku pracy, ich wielokrotnego sprawdzania. Główną wadą naszej dotychczasowej polityki kadrowej jest pobieżna, a więc z konieczności powierzchowna ocena ludzi. Podstawowe zadanie polityki kadrowej komitetów partyjnych polega na tym, żeby zorganizować i usprawnić metodę poznawania ludzi w toku ich pracy i obserwacji ich wzrostu i ich życia. Wiedzieć kto i jak rośnie — pomagać, aby ludzie rośli szybciej — oto cała tajemnica polityki kadrowej, wypróbowanej — leninowsko-stalinowskiej polityki kadrowej. Oczywiście — nie można spychać tego podstawowego zadania na te czy inne wydziały lub referaty personalne. Wydziały i referaty mają niezwykle poważne zadanie ułatwiania procesów poznawania ludzi, organizowania materiałów i środków, które zabezpieczają przed zapominaniem o pracownikach, ułatwiają kontrolę ich pracy, sprawdzanie jej wyników. Polityka kadrowa — to właśnie podstawowa, główna funkcja kierownictwa politycznego. Instancja kierownicza, która nie czuje się odpowiedzialna za politykę kadrową, przekształca się w fikcję.

Polityka kadrowa — to umiejętny dobór i rozstawienie ludzi na podstawie gruntownej znajomości ich zalet i wad, ich kwalifikacji i uzdolnień, to troskliwe wychowywanie ludzi przez pomoc w rozwijaniu ich uzdolnień i pozbywaniu się wad, przez przyspieszenie ich rozwoju.

Nie wystarcza również sprowadzanie zainteresowań instancji kierowniczych w polityce kadrowej do czołowej kadry partyjnej, która im bezpośrednio podlega. Tak się np. przeważnie u nas dzieje, że instancje partyjne słabo interesują się polityką kadr w ZMP, w Związkach Zawodowych, w organizacjach masowych, mniemając jak gdyby, że odpowiedzialność za wzrost i wychowanie kadr

w tych organizacjach ich nie dotyczy. Jest to niewątpliwie jedna z przyczyn, że ZMP i Związki Zawodowe nie stanowią u nas jeszcze podstawowej kuźni nowych i młodych kadr, jak to być powinno. W ZMP i Związkach Zawodowych jest wielu członków Partii, którzy przekształcili się w zawodowych ZMP-owców i związkowców, a zdarza się niekiedy, że po prostu zaśniedzieli na swych funkcjach i stanowiskach. Nie ma też u nas jeszcze planowego przepływu kadr młodzieżowych i związkowych do wyższych i odpowiedzialniejszych zadań partyjnych jako awansu politycznego, jako jednego z najbardziej zaszczytnych szczebli w wysuwaniu kadr młodzieżowych i związkowych, które wyróżniają się swą aktywnością, uzdolnieniami organizacyjnymi, inicjatywą. Brak właściwej opieki ze strony komitetów partyjnych nad wzrostem kadr młodzieżowych i zwłaszcza związkowych jest najczęściej odzwierciedleniem słabego kontaktu i niedostatecznego kierownictwa politycznego działalnością organizacji masowych. Prowadzi to do osłabienia aktywności tych organizacji.

III Plenum KC wywarło poważny wpływ na ożywienie organizacji masowych i na ich poważne wysiłki w kierunku przezwyciężania wzmiankowanych tendencji. Wyrazem tych pozytywnych zmian były m. in. wybory do rad związkowych, przeprowadzone w całym kraju w myśl wytycznych II Kongresu Związków Zawodowych. Na konferencje powiatowe wybrano bezpośrednio w zakładach pracy 23 tys. delegatów, mobilizując w tej akcji szeroki aktyw związkowy. W wyniku odbytych konferencji wybrano do 264 PRZZ-ów 4.225 aktywistów, z czego tylko 792 (tj. 18,5 proc.) ze starych składów PRZZ. Tak radykalne odnowienie składów władz związkowych miało miejsce również i na wyższych szczeblach, mianowicie na 15 konferencjach wojewódzkich, w których uczestniczyło z górą 2 tys. delegatów, wybranych na konferencjach powiatowych. Do ORZZ wybrano 449 aktywistów, z czego 391 (tj. 87 proc.) nowych działaczy związkowych. Podobne wyniki dały wybory do Zarządów Głównych, gdzie skład władz został odnowiony w 82 procentach. Świadczy to niewątpliwie o odczuwanej przez aktyw związkowy potrzebie przełomu w pracy instancji związkowych.

Doniosłą akcją organizacyjną na terenie związków zawodowych było zorganizowanie około 120 tys. grup związkowych, co powinno

przyczynić się do uaktywnienia i usprawnienia pracy dołowych ogniw związkowych. Pozostało jeszcze do zorganizowania około 25 tys. grup związkowych, na których czele stoją mężowie zaufania z wyboru. Wysuwa to przed kierownictwem ruchu zawodowego poważne zadania w pracy nad podniesieniem poziomu wychowania politycznego tych 145 tys. nowych aktywistów, którzy będą sprawowali funkcje mężów zaufania grup związkowych. Zadania te łączą się z pracą nad uaktywnieniem i upolitycznieniem działalności rad zakładowych, w których liczba członków wynosi około 90 tysięcy.

Niemniej ważną kuźnią młodych rezerw partyjnych winny stać się organizacje młodzieżowe: ZMP i „Służba Polsce".

Jeśli idzie o charakterystykę aparatu politycznego ZMP należy stwierdzić, że jest on również zbyt szczupły i wymaga wzmocnienia. ZMP sprawuje opiekę i kierownictwo nad działalnością ZHP i winno znacznie wzmocnić swój wpływ ideologiczny i wychowawczy na „Służbę Polsce". Ale wielkim utrudnieniem w tym zadaniu jest przede wszystkim całkowity brak aparatu działającego na szczeblu gmin i wsi. Brakowi temu należy jak najszybciej zaradzić.

Wzrost organizacyjny ZMP na wsi jest szybki. Na 1 stycznia ub. r. istniało 9.835 kół wiejskich ZMP, które liczyły 108 tysięcy członków. Obecnie na 1 kwietnia było już 19.800 kół, skupiających młodzież wiejską i liczą one 295.750 członków.

Obecnie etaty ZMP kończą się na powiecie. Zarządy Powiatowe nie są w stanie bezpośrednio kierować i otaczać opieką organizacji swego powiatu.

Zarządy Powiatowe Związku próbują oprzeć się o Zarządy Gminne. Istnieją one w z górą 2.000 gmin. Jednakże Zarządy te, nie zbierające się systematycznie, z nieetatowym przewodniczącym pracującym zawodowo w rolnictwie, szkole, gminie itp. nie dają należytej pomocy kołom i nie są w stanie kierować pracą aparatu Komendy Gminnej „SP".

Nasuwa się konieczność stopniowej rozbudowy aparatu politycznego ZMP dla obsługi organizacji wiejskich drogą doboru i przeszkolenia najlepszej części pracowników „SP" — członków Partii i ZMP oraz powierzenia tym pracownikom lub też innym odpowiednio dobranym, kierownictwa politycznego, obejmującego potrzeby

organizacyjne zarówno ZMP, jak i „SP" na szczeblu gminnym. Chodzi o to, żeby kierować kadrami, żeby śledzić ich wzrost, kontrolować ich pracę, sprawdzać czy i jak rosną, pomagać im w pracy, opiekować się nimi, szkolić i wysuwać najbardziej uzdolnionych i aktywnych na bardziej odpowiedzialne pozycje, do nowych zadań, rozwijających ich zdolności, ich inicjatywę, czuwać aby nie zaśniedzieli, nie wyjaławiali się, nie przekształcali w małostkowych i ograniczonych praktyków. Oto jedno z ważniejszych zadań komitetów partyjnych w dziedzinie ich polityki kadrowej.

VII. WYTYCZNE ORGANIZACYJNE W WALCE O WZMOCNIENIE NOWYMI KADRAMI APARATU POLITYCZNEGO PARTII

Reasumując zadania Partii w walce o nowe kadry w celu wzmocnienia aparatu politycznego Partii, należy postawić następujące wytyczne organizacyjne:

1 Komitety partyjne wszystkich instancji winny w większym stopniu niż to czyniły dotychczas, przyswoić sobie cenne doświadczenia polityki organizacyjnej WKP(b) w dziedzinie doboru, wychowania, szkolenia i podnoszenia ogólnego poziomu ideologiczno-politycznego kadr na wszystkich odcinkach pracy społecznej, państwowej, gospodarczej i kulturalnej, przede wszystkim zaś kadr partyjnych — jako dowództwa, kierującego ogólnym wzrostem kadr.

2 Programy szkół i kursów partyjnych oraz tematyka wydawnicza, prasowa i propagandowa winny w większym stopniu uwzględniać i przekazywać aktywowi partyjnemu podstawowe wskazania i wytyczne Lenina i Stalina o bolszewickiej polityce kadr, o stawianiu na czoło zadań partyjnych troski o wychowanie kadr w procesie ich pracy, o podnoszenie ich poziomu politycznego i ich wiedzy marksistowsko-leninowskiej. Trzeba aby aktyw partyjny nauczył się realizować w praktycznym działaniu organizacyjnym istotny sens wiekopomnych słów towarzysza Stalina:

„ze wszystkich istniejących na świecie cennych kapitałów najcenniejszym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie, kadry".[7])

3) Komitety i wszystkie organizacje partyjne winny postawić jako najważniejsze zadanie — osiągnięcie gruntownego przełomu w kierunku lepszego doboru i szybszego podniesienia kwalifikacji kadr partyjnych zarówno w dziedzinie opanowania przez nie teorii marksistowsko-leninowskiej, jak i pod względem ich doświadczenia i sprawności organizacyjnej.

W tym celu należy:

I. W dziedzinie zabezpieczenia prawidłowej polityki wzrostu kadr.

1. Komitety partyjne, względnie ich egzekutywy, niezależnie od rozpatrywanych przez nie bieżących spraw personalnych, systematycznie co pewien czas stawiają na porządku dziennym ogólną ocenę pracy swych wydziałów (swego aparatu politycznego) po linii polityki wzrostu kadr oraz ocenę wysiłków i decyzji podejmowanych przez organizacje partyjne w kierunku zabezpieczenia rezerw kadrowych, przez poznawanie aktywu i sprawdzanie ludzi w toku ich pracy, przez śmiałe wysuwanie najzdolniejszych aktywistów i bezpartyjnych, ale wyróżniających się pracą wzorową i kwalifikacjami fachowymi lub organizacyjnymi pracowników, na coraz bardziej odpowiedzialne posterunki pracy, przez należytą opiekę i pomoc okazywaną już wysuniętym robotnikom i chłopom w wypełnianiu powierzonych im zadań.

2. Należy wzmocnić i podnieść na wyższy poziom rolę kierowniczą i wychowawczo-polityczną komitetów partyjnych w stosunku do organizacyj młodzieżowych (ZMP, ZAMP, „Służba Polsce", ZHP, sekcje młodzieżowe w organizacjach masowych) oraz w stosunku do kadry partyjnej w Związkach Zawodowych (Rady Zakładowe, ORZZ, Zarządy Główne ZZ), w innych organizacjach masowych (kobiecych, oświatowo-kulturalnych, kołach rodzicielskich itp.), jak również w Radach Narodowych.

---

[7]) Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 455.

Wzmocnić łączność tej kadry partyjnej zarówno z masami członkowskimi jak i kierownictwem organizacji partyjnej w celu maksymalnego uaktywnienia członków Partii po linii właściwych zadań tych organizacji masowych oraz ogólnych zadań polityczno-wychowawczych Partii wśród mas pracujących. Ustalić i ulepszyć formy systematycznej kontroli pracy członków Partii w organizacjach masowych przez właściwe organizacje partyjne, m. in. również drogą wprowadzenia periodycznej sprawozdawczości członków Partii z ich konkretnych zadań w organizacjach masowych, składanych egzekutywom swych organizacji partyjnych.

Należy zabezpieczyć właściwą i wszechstronną pomoc organów propagandowych i szkoleniowych Partii w samokształceniu politycznym kadr pracujących w organizacjach masowych oraz w doborze spośród nich kandydatów do szkół partyjnych. Komitety partyjne muszą śledzić systematycznie za tym, aby kadra partyjna w organizacjach masowych rosła w toku swej pracy, podnosiła poziom swych kwalifikacji i swego doświadczenia polityczno-organizacyjnego, aby stawała się w coraz poważniejszym zakresie bazą rezerw kadrowych Partii. Dobierać w bez porównania większym stopniu, niż to miało miejsce dotychczas, nowych pracowników politycznych aparatu partyjnego, państwowego i gospodarczego spośród kadr wypróbowanych w toku pracy w organizacjach masowych.

II. W zakresie doboru kadr do aparatu politycznego Partii.

Przyjmować na pracowników politycznych w aparacie partyjnym:

a) tylko ludzi *wypróbowanych* z minimalnie 3-letnim stażem partyjnym, którzy mają już za sobą pewien okres pracy organizacyjnej (minimum w ciągu roku) przy wypełnianiu odpowiedniej funkcji partyjnej lub też w ramach organizacji masowych oraz mają pozytywną charakterystykę tej pracy ze strony właściwego komitetu partyjnego;

b) jeżeli wytypowany do pracy w aparacie partyjnym kandydat nie przeszedł żadnego przeszkolenia partyjnego, winien być z reguły przed rozpoczęciem swej nowej funkcji skierowany na odpowiednie kursy partyjne lub szkołę partyjną.

[illegible] też poddać pod rozwagę Plenum KC celowość specjalnej akcji, podjętej w celu doraźnego wzmocnienia aparatu partyjnego i administracji państwowej. Komitety Wojewódzkie przeprowadziły by do dnia 1 października br. akcję naboru 3.000 kandydatów według ustalonego przez Biuro Polityczne rozdzielnika. Z tej liczby co najmniej 1.000 czł. Partii, głównie robotników byłoby przeznaczonych dla zaspokojenia potrzeb wsi.

Niezależnie od tego w celu stworzenia rezerwy kadr partyjnych komitety zakładowe i większe organizacje partyjne, wytypują najbardziej aktywnych i sprawdzonych towarzyszy, wyróżniających się we współzawodnictwie pracy oraz pod względem ofiarności, hartu ideologicznego, zdolności organizatorskich i oddania Partii.

Akcja naboru nowej kadry i rezerw kadrowych Partii winna stać się poważnym wydarzeniem politycznym. nowym źródłem wzmożonej aktywności mas partyjnych i wyrazem ich oddania Partii oraz wierności jej ideałom. Celem tej akcji winno być pogłębienie świadomości w całej Partii, we wszystkich jej ogniwach, że źródłem wzrostu nowych kadr jest podnoszenie poziomu wiedzy politycznej i kwalifkacji osobistych każdego członka Partii, wysoka ocena zadań twórczych człowieka pracującego i troska o jego rozwój społeczno-ideologiczny, uświadomienie sobie przodującej roli Partii w dziedzinie wychowania ludzi w toku ich pracy społecznej, podniesienie zrozumienia wśród mas partyjnych, jak wysoką godność nadaje i wiąże leninizm z funkcjami pracowników partyjnych, których Lenin zaszczytnie nazwał „rewolucjonistami zawodowymi".

VIII. SYTUACJA I ZADANIA NA ODCINKU KADR GOSPODARCZYCH

Burzliwy rozwój naszej gospodarki powoduje ciągle i w szybkim tempie rosnące zapotrzebowanie na kierownicze i wykwalifikowane kadry. Jest to zupełnie zrozumiałe w świetle tego rozszerzenia produkcji i inwestycji w stosunku do okresu przedwojennego, które osiągnęliśmy już w rezultacie wykonania 3-letniego Planu i tych olbrzymich zadań, które stawia przed nami Plan Sześcioletni.

Jeżeli poziom produkcji naszego przemysłu przekroczył przedwojenną produkcję o 75 proc., a w ciągu dalszych 6 lat ma wzrosnąć

o około 150 proc., to jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że potrzeba nam coraz więcej nie tylko siły roboczej w ogóle, ale w pierwszym rzędzie kadr kierowniczych i kwalifikowanych, a więc inżynierów, technologów, konstruktorów, techników, majstrów, sztygarów, robotników wykwalifikowanych itd. Jeżeli rozwijamy teraz gałęzie produkcji, które bądź w ogóle nie istniały w przedwojennej Polsce, bądź były reprezentowane w minimalnym rozmiarze, jak np. kopalnictwo miedzi, kopalnictwo rud żelaznych na wielką skalę, produkcja samochodów i traktorów, turbin, łożysk kulkowych, ciężkich i specjalnych obrabiarek, benzyny syntetycznej, kauczuku syntetycznego, syntetycznego włókna, mas plastycznych itd., to rzecz jasna brak nam wykwalifikowanych i kierowniczych kadr w tych dziedzinach w większym stopniu, niż w całości naszej produkcji.

Jeżeli na olbrzymią skalę rozwijamy inwestycje i inwestujemy w obecnym 1950 r. 4,2 więcej na głowę ludności, niż przed wojną, a w 1955 r. inwestować będziemy 8,7 razy więcej na głowę ludności niż przed wojną, jeżeli budujemy masowo wielkie nowe zakłady przemysłowe i przy nich całe osiedla, a nawet całe miasta, jeżeli rozwijamy na wielką skalę budownictwo mieszkań, szkół, przedszkoli, żłobków, wyższych uczelni, instytutów naukowo - badawczych, burs, internatów, szpitali, klinik, sanatoriów, domów kultury, świetlic, dróg, portów, kolei żelaznych, magazynów, chłodni itd., to rzecz jasna, brak nam architektów, urbanistów, budowniczych, mierniczych, techników i majstrów budowlanych, wykwalifikowanych monterów itd.

Jeżeli nasza cała gospodarka jest obecnie gospodarką planową, jeżeli planowym systemem finansowym zostają objęte wszystkie dziedziny naszego życia gospodarczego, to rzecz jasna, brak nam planistów, ekonomistów, statystyków, wykwalifikowanych finansistow, współcześnie wyszkolonych buchalterów, kalkulatorów itd. Jeżeli rozwija się w szybkim tempie nasz handel socjalistyczny, wypierając handel prywatny, to rzecz jasna, że odczuwamy coraz ostrzejszy brak wykwalifikowanych i kierowniczych kadr, nadających się i przystosowanych do pracy w nowych i trudnych warunkach handlu uspołecznionego.

Z drugiej strony wiadomo, że w okresie okupacji z rąk niemieckich faszystów zginęła znaczna liczba naszych wykwalifikowanych

pracowników technicznych, że w ciągu lat okupacji zamknięte były nasze wyższe i średnie uczelnie, że część wykwalifikowanych pracowników nie powróciła do kraju i sprzęgła się z faszystowską reakcyjną emigracją.

Wszystko to razem stwarza sytuację wielkiego braku kadr, braku, który przechodzi czasem w prawdziwy głód kadr w naszej gospodarce i częstokroć przeszkadza jej rozwojowi.

Można śmiało powiedzieć, że mało było w Polsce w ciągu ubiegłych lat projektów i zamierzeń, które rozbiły się i opóźniły się znacznie ze względu na brak środków finansowych, czy materiałów, dużo było natomiast projektów i zamierzeń, które rozbiły się, nie zostały zrealizowane lub zostały wykonane nie w pełni, czy ze znacznym opóźnieniem ze względu na brak ludzi, wykwalifikowanych ludzi, sprawnych ludzi, oddanych ludzi, uczciwych ludzi.

Wkraczając w Plan Sześcioletni musimy z całą ostrością postawić przed naszą Partią zagadnienie prawidłowego rozwiązania sprawy uzupełnienia brakujących wykwalifikowanych i kierowniczych kadr. Bez rozwiązania tego zagadnienia bowiem nie ma i nie może być wykonania wielkich i trudnych zadań Planu Sześcioletniego.

Jakie drogi prowadzą do rozwiązania zagadnienia wykwalifikowanych i kierowniczych kadr dla naszej gospodarki?

Drogi są dwie:

1. prawidłowe wykorzystanie istniejących kwalifikowanych kadr, prawidłowe formowanie rezerwy kadrowej i prawidłowy system wysuwania nowych kadr,

2. prawidłowy system szkolenia nowych kadr, taki system, który by przy stosunkowo najmniejszych nakładach dawał największe i najszybsze wyniki.

Jeżeli chodzi o prawidłowe wykorzystanie kadr wykwalifikowanych, mamy szereg wad i zaniedbań, które ogólnie można byłoby sformułować jako brak planowej polityki kadrowej.

Czy istniejące kadry wykwalifikowane i kierownicze są u nas w pełni i całkowicie wykorzystane?

Rzecz jasna, że nie. Na odwrót, stwierdzić można, że są one wykorzystane w sposób niepełny i wadliwy.

Dla zilustrowania niepełnego i wadliwego wykorzystania wykwalifikowanych kadr, chcę się zatrzymać nieco dłużej na zagadnieniu najwyższej kategorii pracowników technicznych, a mianowicie na zagadnieniu inżynierów.

W końcu roku 1949 w przemyśle państwowym było zatrudnionych około 7.000 inżynierów. Średnio dla całego przemysłu na 1.000 robotników produkcyjnych przypadało 6,9 inżyniera. Jest to nasycenie personelem inżynierskim wysoce niedostateczne i pozostające daleko w tyle poza wszelkimi normami przewidzianymi w tym zakresie. Dlatego Plan Sześcioletni przewiduje, że w r. 1955 średnio dla całego przemysłu na 1.000 robotników ma przypadać 14,2 inżyniera. W ten sposób Plan Sześcioletni zakłada z górą dwukrotne podwyższenie nasycenia inżynierami masy robotników, obsługujących produkcję. Trzeba dodać, że nawet w końcu Planu Sześcioletniego nasycenie personelem inżynierskim będzie dość znacznie niższe od norm obowiązujących i od faktycznego stanu osiągniętego już w Związku Radzieckim. W świetle tych liczb jasnym się staje, w jak bardzo niekorzystnej sytuacji znajdujemy się obecnie i dlaczego przemysł państwowy odczuwa ciągły głód inżynierów, a brak sił inżynierskich limituje częstokroć rozwój poszczególnych gałęzi przemysłu.

Jednakże inżynierowie pracujący bezpośrednio w produkcji w przemyśle państwowym stanowią tylko około połowy kadry inżynierskiej, zatrudnionej w całokształcie gospodarki socjalistycznej. W całokształcie bowiem gospodarki socjalistycznej inżynierów, zatrudnionych w specjalnościach przemysłowych jest około 14.000.

Z tego jak widzimy, tylko niespełna 7.000 pracuje w produkcji. Gdzież więc pracują pozostali? Są oni zatrudnieni w Zjednoczeniach, Centralach Handlowych, Centralnych Zarządach, Instytutach Naukowo - Badawczych, Ministerstwach. Rzecz jasna, że instytucje te potrzebują pewnej ilości inżynierów, ale nie ulega wątpliwości, że stan, przy których połowa kadr inżynierskich o specjalnościach przemysłowych jest zatrudniona poza produkcją przemysłową i często przy pracy zgoła nie wymagającej kwalifikacji inżynierskich, jest wysoce nienormalny i stanowi przejawy braku planowej i przemyślanej polityki kadr

Żeby ten stan zmienić na lepszy, należy postawić przed sobą zadanie systematycznego przesuwania kadr inżynierskich i technicznych bezpośrednio do produkcji, pozostawiając poza produkcją tylko niezbędną i ściśle określoną obsadę inżynierów i techników. Hasło: „Inżynierowie i Technicy — do produkcji" musi się stać osią polityki kadrowej wszystkich naszych resortów gospodarczych, wszystkich naszych Komitetów Wojewódzkich i ich Wydziałów Kadr, a nadzór nad całością realizacji tego ważnego zadania musi spoczywać w rękach naszego Komitetu Centralnego i jego Wydziału Kadr.

Rzecz jasna, że samo przesuwanie inżynierów i techników do produkcji nie rozwiąże jeszcze zagadnienia. Bowiem i wewnątrz przemysłu istnieje wysoce nierównomierny rozdział kadr inżynierskich i technicznych. W pewnych gałęziach przemysłu mamy stosunkowo większe skupienia inżynierów, niżby można było sobie na nie obecnie pozwolić. W innych gałęziach brak jest znacznie ostrzejszy, niż średnio dla całości przemysłu. W dużym stopniu, choć nie całkowicie, jest to także rezultatem braku planowej i przemyślanej polityki kadr. W dużym stopniu można ten stan rzeczy poprawić przez dokładną analizę nasycenia inżynierami poszczególnych gałęzi przemysłu i wyciągnięcie z tej analizy wniosków w kierunku doprowadzenia do bardziej równomiernego rozdziału kadr inżynierskich. Sprawa ta, jako pilna i ważna powinna stanąć na warsztacie resortów gospodarczych, PKPG i organów partyjnych. Przesuwanie inżynierów ze sfery nieprodukcyjnej do produkcji, przeprowadzenie bardziej równomiernego rozdziału kadr inżynieryjnych i technicznych pomiędzy poszczególnymi gałęziami przemysłu powinno być ściśle powiązane z prawidłowym i na szeroką skalę rozwiniętym przeszkalaniem personelu inżynieryjnego i technicznego. Dla nowych gałęzi przemysłu należy przeszkalać inżynierów, pracujących dotychczas w zawodach pokrewnych lub zbliżonych. Tak np. nie ulega wątpliwości, że szereg inżynierów górniczych, wyspecjalizowanych dotychczas w kopalnictwie węgla trzeba będzie przeszkolić dla potrzeb kopalnictwa miedzi, rud żelaznych, cynku.

Należy także pamiętać, że naszym kadrom inżynieryjnym i technicznym grozi poważne niebezpieczeństwo w postaci pewnego prowincjonalizmu technicznego, pewnej zaściankowości technicznej.

Przez lata wojny nasi inżynierowie oderwali się od postępu współczesnej techniki, a i przed wojną nie zawsze byli uświadomieni w pełni o postępie technicznym ze względu na świadomą w tym kierunku politykę międzynarodowych koncernów i monopolów kapitalistycznych. Żeby uniknąć groźnego niebezpieczeństwa zaściankowości technicznej, które może przynieść wiele krzywd naszej gospodarce narodowej, trzeba organizować systematyczne przeszkalanie i doszkalanie naszych kadr technicznych na bazie postępów i osiągnięć socjalistycznej techniki radzieckiej, pracującej na olbrzymią skalę i osiągającej zadziwiające rezultaty. Zagadnienie przeszkalania i doszkalania, jako pilne i konieczne zadanie stoi zresztą nie tylko w stosunku do kadr inżynieryjnych i technicznych, ale i do wielu innych specjalności. Trzeba sobie powiedzieć przecież, że większość naszych planistów, ekonomistów, finansistów, statystyków posiada wiadomości z zakresu metod kierownictwa współczesną socjalistyczną gospodarką, tylko bardzo fragmentaryczne i jak dotychczas, zdobywane raczej dorywczo. Koniecznym warunkiem skutecznej pracy tych ludzi i podążania ich za postępami szybko rwącego naprzód życia, jest zorganizowanie dla nich planowego systemu przeszkalania i doszkalania. Jak więc widzimy, zagadnienie szkolenia i doszkalania jest aktualnym i bezpośrednim zadaniem nie tylko dla kadr inżynieryjno-technicznych, ale dla całości kierowniczych i wykwalifikowanych kadr naszej gospodarki.

Nie ulega wątpliwości, że wytężenie wysiłków w kierunku przesunięcia kadry inżynieryjnej i technicznej bezpośrednio do produkcji, w kierunku równomiernego rozdziału we wszystkich gałęziach naszej gospodarki narodowej kadr wykwalifikowanych oraz w kierunku systematycznego ich przeszkalania i doszkalania doprowadzi do poważnego złagodzenia i odprężenia sytuacji na odcinku kadr gospodarczych i pozwoli naszej gospodarce narodowej osiągnąć postawione jej zadania.

Przejdźmy teraz do zagadnienia wysuwania kadr. Mamy niewątpliwie w tym zakresie poważne osiągnięcia. Świadczy o tym wymownie liczba około 17.000 robotników, wysuniętych na stanowiska kierownicze w przemyśle państwowym. Niewątpliwie, te wysunięte kadry w dużym stopniu pozwoliły zapełnić luki, wynikające z olbrzymich braków kadr, które by przeszły przez regularne szko-

lenie i otrzymały dyplomy. Niewątpliwie także 17.000 wysuniętych robotników na stanowiska kierownicze w przemyśle państwowym odmłodziło aparat przemysłu, polepszyło jego skład socjalny, jego oblicze ideologiczne i polityczne i przybliżyło go do mas.

Czy można jednak uważać proces wysuwania za skończony i rezerwy istniejące w tym względzie za wyczerpane?

Rzecz jasna, że nie. Na odwrót, można i należy stwierdzić, że proces wysuwania robotników na kierownicze stanowiska w gospodarce socjalistycznej może i musi nasilać się i że rezerwy istniejące dla wysuwania są bardzo wielkie. Nie może zresztą być inaczej. W okresie po wyzwoleniu, kiedy władza przeszła w ręce klasy robotniczej, kiedy coraz bardziej kształtował się stosunek do pracy, jako do sprawy honoru, godności i czci, kiedy coraz bardziej szerzył się ruch współzawodnictwa i ruch racjonalizatorstwa, musiały ujawnić się i ujawniają się dalej wśród klasy robotniczej znaczne ilości ludzi zdolnych do pracy kierowniczej, utalentowanych organizatorów i techników.

Czyż nie jest jasnym, że setki tysięcy współzawodniczących w naszym przemyśle, z których około 20.000 posiada już uprawnienia do tytułu „Przodownika Pracy", względnie „Zasłużonego Przodownika Pracy", stanowią poważną rezerwę dla wysuwania robotników na kierownicze stanowiska.

Czyż nie jest jasnym, że około 13.000 osób, które w r. 1949 zgłosiły wnioski racjonalizatorskie i około 20.000 osób, członków klubów racjonalizatorskich stanowią poważną rezerwę dla wysuwania robotników na kierownicze stanowiska.

Nie ulega wątpliwości, że takie rezerwy istnieją i że trzeba tylk umieć je widzieć i umieć z tych rezerw korzystać. Przykład umiejętnego i prawidłowego sposobu korzystania z rezerw stanowi inicjatywa Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego w zakresie szkoleń konstruktorów. Wiadomo powszechnie, że brak konstruktorów jest szczególnie ostry i dotkliwy, przy czym tyczy to z równo konstruktorów inżynierów, jak i konstruktorów technikć Dla częściowego zaradzenia temu brakowi Ministerstwo Przemy Ciężkiego zorganizowało spośród racjonalizatorów robotników ku szkoleniowe na konstruktorów. Kursami tymi objęto 400 osób.

den z tych kursów 40-osobowy, zorganizowany w przemyśle hutniczym, już zakończył prace. Okazało się, że tylko 4 uczestników 40-osobowego kursu nie zostało zakwalifikowanych na konstruktorów, ale, że nawet ci 4 mogą być wykorzystani jako kreślarze. Inicjatywa ta i jej powodzenie świadczą, że w dziedzinie kadrowej mamy w naszej gospodarce narodowej poważne rezerwy.

Jeżeli chodzi o dalsze wysuwanie robotników na kierownicze stanowiska, to należy wystrzegać się popełnianych dotychczas w tym zakresie poważnych błędów. Jednym z takich błędów było wysuwanie bez uprzedniego szkolenia, nawet w tych okresach, kiedy takie szkolenie można już było zorganizować. Obecnie sytuacja jest już tego rodzaju, że mamy wszelkie możliwości przeprowadzania szkolenia przed wysunięciem.

Rzecz jasna, że nie można dać ogólnej recepty, jeżeli chodzi o charakter i czas trwania takich kursów szkoleniowych. Wszystko zależy od stanowiska, na które się wysuwa, od ilości wiadomości, potrzebnych dla tego stanowiska itd. Dlatego bogactwo form szkolenia będzie niewątpliwie bardzo wielkie. W każdym razie jasnym jest, że należy obecnie postawić przed sobą jako linię postępowania: coraz więcej wysuniętych, ale ani jednego wysuniętego, który by nie przeszedł uprzedniego wstępnego szkolenia.

Uprzednie, wstępne szkolenie nie wyczerpuje jednak zagadnienia. Wysunięty robotnik zyska podczas niego minimum wiadomości, potrzebnych dla rozpoczęcia pracy na nowym stanowisku, ale niewątpliwie brak regularnych studiów będzie mu przeszkadzał w jego pracy. Dlatego obowiązkiem resortów gospodarczych jest organizować systematyczną opiekę nad wysuniętymi i systematyczne ich doszkalanie. W przeciągu szeregu lat, wysunięci na kierownicze stanowiska robotnicy powinni być w zależności od potrzeby odrywani od produkcji na 2, 3, 4, a czasem i więcej tygodni, dlatego, żeby przejść dodatkowy kurs szkoleniowy.

Sytuacja dojrzała również do tego, żeby w zakresie wysuwania robotników na kierownicze stanowiska poczynić krok naprzód. Dotychczas wysuwaliśmy robotników na stanowiska, aż do dyrektorów przedsiębiorstw włącznie.

Jeżeli chodzi o wysuwanie na stanowiska wyższego szczebla, to miały miejsce jedynie wypadki pojedyncze. Tymczasem, nie ulega

wątpliwości, że szereg robotników z powodzeniem, pod warunkiem prawidłowego doboru i uprzedniego szkolenia mogło by zająć szereg kierowniczych stanowisk w Zjednoczeniach, Centralnych Zarządach i Ministerstwach. Ażeby umożliwić takie wysunięcie wydaje się prawidłowym w najbliższym czasie zorganizować sieć kursów szkoleniowych o wyższym poziomie i dłuższym okresie nauczania, np. 6 miesięcy, które objęłyby około tysiąca osób ze wszystkich naszych ministerstw gospodarczych. W ten sposób nasze centralne instytucje gospodarcze otrzymałyby nowy wielki zastrzyk robotniczych kadr, który napewno przyczyni się do usprawnienia ich działania i do lepszego powiązania ich z masami.

Jak widać, mamy wiele do zrobienia w dziedzinie nasilenia i uporządkowania wysuwania robotników na kierownicze stanowiska w gospodarce narodowej. Jeżeli te zadania wypełnimy, to zyska na tym cała nasza gospodarka narodowa i odczujemy wydatną ulgę na odcinku kadrowym, który tak często limituje nasz rozwój.

Tyle chciałem powiedzieć o sprawie prawidłowego wykorzystania istniejących kadr, prawidłowego wykorzystywania rezerwy kadrowej i prawidłowego wysuwania robotników na kierownicze stanowiska.

Bez usunięcia braków w funkcjonowaniu naszego szkolnictwa wyższego i średniego nie osiągniemy odpowiedniego efektu dla naszej gospodarki narodowej.

Wielkie zadania przypadają w przezwyciężeniu tych braków i w dalszym rozwoju szkolnictwa technicznego nowoutworzonemu Ministerstwu Szkół Wyższych i Nauki i Centralnemu Urzędowi Szkolenia Zawodowego. Trzeba jednak pamiętać, że zarówno Ministerstwo Szkół Wyższych, jak i CUSZ nie będą mogły wykonać tych zadań bez ścisłej współpracy i bez pomocy gospodarczych ministerstw resortowych. Gospodarcze ministerstwa resortowe dbać muszą o to, by ściśle współdziałać w doborze studentów i uczniów — w rozdziale ich według uczelni, fakultetów, szkół i w sporządzaniu przystosowanych do życia programów nauczania, w zapewnieniu sprawności nauczania itd.

Gospodarcze ministerstwa resortowe, które nie dbają o przygotowanie kadr, nie przygotowują tego szkolenia i nie kontrolują jego przebiegu, nie spełniają swoich elementarnych zadań.

Jak widać z tego wszystkiego, cośmy powiedzieli, zadania przypadające ministerstwom gospodarczym w dziedzinie kadr są bardzo wielkie. Muszą one dbać o przesyłanie inżynierów i techników do produkcji, muszą zapewnić równomierny rozdział sił technicznych pomiędzy poszczególne gałęzie przemysłu, muszą systematycznie szkolić i przeszkalać stary personel oraz masowo wysuwać i szkolić nowe kadry robotnicze, muszą współdziałać w organizowaniu szkolenia nowych kadr zawodowych wyższych i średnich oraz kontrolować przebieg tego szkolenia. Wszystko to wymaga odpowiedniej organizacji wewnątrz ministerstw. Dlatego też trzeba będzie, ażeby w ministerstwach gospodarczych stopniowo, na miejsce jedynego Departamentu Kadr, tworzyły się trzy jednostki, każda o innym zakresie działania: jednostka zajmująca się kadrami kierowniczymi i kwalifikowanymi, jednostka zajmująca się kadrami szeregowymi i wreszcie jednostka, zajmująca się sprawami szkolenia.

Pomyślny rozwój pracy kadrowej na odcinku gospodarki narodowej wymaga prawidłowego ułożenia stosunków między Partią a organami administracji gospodarczej. Jest rzeczą zrozumiałą, że nasza Partia, jako siła kierownicza naszego Ludowego Państwa, ustala zasady polityki kadrowej i personalnej na poszczególnych odcinkach życia i musi mieć w szeregu ważnych spraw kadrowych i personalnych prawo ostatecznej decyzji. Nie wynika z tego bynajmniej, ażeby odpowiedzialność za sprawy kadrowe i personalne była zdjęta z administracji gospodarczej. Na odwrót, trzeba, żeby po obecnym Plenum inicjatywa kadrowa i personalna organów administracji gospodarczej znacznie się wzmogła, trzeba, aby zagadnienie prawidłowego rozstawienia i wykorzystania istniejących kadr i prawidłowego przygotowania nowych kadr stanęło przed administracją gospodarczą, jako centralne zagadnienie i aby w żadnym razie, kierownicza rola Partii i prawo ostatecznej decyzji w sprawach kadrowych i personalnych nie było rozumiane, jako wyrzeczenie się inicjatywy i odpowiedzialności ze strony organów państwowych.

Dlatego, aby ta inicjatywa, rozmach i odpowiedzialność mogły się zrealizować, trzeba na odcinku gospodarczym, tak jak i na innych odcinkach naszego życia, stosować zasadę, że za kadry odpowiada nie tylko i nie tyle Wydział Personalny, czy Departament Kadr, a odpowiada przede wszystkim kierownictwo instytucji, minister-

stwa, centralnego zarządu, zjednoczenia czy przedsiębiorstwa. Ażeby umożliwić wprowadzenie tej zasady w życie, trzeba będzie zmienić niektóre obowiązujące dotychczas i przestarzałe już normy w zakresie roli i kompetencji Wydziałów Personalnych.

Omawiając na IV Plenum sytuację i zadania na odcinku kadr gospodarczych, trzeba postawić przed sobą pytanie, czy i w jakim stopniu wykonano na tym odcinku zadania III Plenum w zakresie wzmożenia czujności rewolucyjnej. Niewątpliwie uczyniono w tym zakresie dużo, ale niewątpliwe też jest, że nie mało jest jeszcze w naszym aparacie gospodarczym wrogów i szkodników, złodziei i łapowników, niepoprawnych biurokratów i niedbalców. Dlatego, nie czas jest bynajmniej, na jakąkolwiek demobilizację. Zadanie wzmożenia czujności rewolucyjnej w całym naszym życiu i na odcinku gospodarczym w szczególności, stoi w całej pełni. Trzeba jednak jednocześnie walczyć z wszelkimi przejawami przemieniania czujności w karykaturę, usuwania i piętnowania ludzi, którzy na to nie zasłużyli, nie uwzględniania ich obecnej postawy i obecnej pracy.

Podstawą naszej polityki kadrowej jest poczynienie wszelkich wysiłków w kierunku jak najszybszego stworzenia nowej ludowej inteligencji przy jednoczesnym, najpełniejszym wykorzystaniu starych kadr technicznych. Stara inteligencja techniczna nie jest masą jednolitą, znaczna jej część związała się bezpowrotnie i szczerze z budową Socjalizmu; część pozostaje jeszcze bierna i tylko nieznaczna mniejszość stanowi agenturę wroga. Nie szczędzić sił dla jak najszybszego wykucia kadr nowej ludowej inteligencji, w pełni wykorzystywać wszystko, co zdrowe ze starej inteligencji i bezlitośnie zwalczać i dobijać wszystko, co jest agenturą wroga, oto jedynie słuszne zasady naszej polityki kadrowej.

W walce o nowe kadry gospodarcze szczególną uwagę musimy poświęcić również zagadnieniu kadr w rolnictwie.

Potrzeby rolnictwa w dziedzinie kadr powiększa zadanie związane z socjalistyczną przebudową karłowatej gospodarki chłopskiej i konieczność gruntownej technicznej przebudowy metod pracy w rolnictwie. System i programy nauczania w przedwojennych szkołach rolniczych odpowiadały niezwykle zacofanemu w dziedzinie techniki i agronomii poziomowi gospodarki rolnej w Polsce. Wśród

studiujących na wyższych uczelniach rolniczych przeważali synowie obszarników, w średnich, których była znikoma liczba, uczyły się dzieci bogaczy wiejskich. Zdobycie władzy przez lud pracujący było związane z wielką rewolucją agrarną, która trwa i rozwija się nadal zmieniając od podstaw stosunki społeczne.

Jednym z objawów przełomu są szkoły rolnicze otwierane dla młodzieży chłopskiej w dawnych rezydencjach szlacheckich oraz objęcie przez wielu dawnych fornali kierowniczych stanowisk w PGR-ach. Na około 700 dyrektorów zespołów PGR mamy dziś 25,2 proc. robotników rolnych i przemysłowych, 34,1 proc. inteligencji pochodzącej z chłopów biednych i średniorolnych, 20,9 proc. synów nauczycieli, niższych urzędników i innych grup inteligencji pracującej, czyli razem ponad 80 proc. kierowników wyrosłych z podstawowych warstw ludowych. Przełom ten sięgałby jeszcze głębiej, gdyby nie był hamowany w pierwszym okresie przez dywersje Mikołajczyka i oportunizm gomułkowszczyzny. Dokonał się stopniowo również poważny zwrot wśród najbardziej wartościowej starej kadry inteligencji rolniczej. Znaczna część tej inteligencji włącza dziś swój cenny wkład wiedzy i doświadczenia do wielkiego dzieła przebudowy polskiego rolnictwa, rozumie właściwy sens współpracy z nową rosnącą już kadrą inteligencji rolniczej pochodzenia robotniczo - chłopskiego.

Niemniej jednak szybki rozwój państwowego sektora rolnictwa i rozpoczynający się doniosły proces przechodzenia karłowatej gospodarki chłopskiej na tory spółdzielczości produkcyjnej stawiają zagadnienie śpiesznego przygotowania nowych kadr w rolnictwie w sposób niezwykle ostry. Przed PGR-ami stawiamy zadanie wydatnego podniesienia poziomu produkcji rolniczej już dziś, w pierwszym okresie Planu 6-letniego, a także zmiany charakteru tej produkcji w kierunku podwyższenia jej jakości w dziedzinie wysokowartościowej produkcji roślinnej oraz przestawienia się znacznej części PGR-ów na produkcję hodowlaną, odpowiadającą nowoczesnym wymaganiom. Nie można wypełnić tego zadania bez poważnego zasilenia PGR-ów nowymi kadrami i bezplanowo podejmowanej akcji doszkalania wysuniętej kadry robotniczo-chłopskiej w administracji i kierownictwie PGR-ów. Powstają Państwowe Ośrodki Maszynowe dla nowoczesnej obsługi agrotechnicznej chłopskich

gospodarstw i spółdzielni — potrzeba im kadr dyrektorów i ich zastępców politycznych, agronomów, mechaników, traktorzystów, księgowych itd. Rodzą się szybko chłopskie spółdzielnie produkcyjne — musimy im zabezpieczyć fachową pomoc i opiekę agronomiczną, wyszkolić kadry przewodniczących i księgowych, możliwie najstaranniej przygotowane do ich wysoce odpowiedzialnych funkcji. Musimy to robić szybciej, wnikliwiej, energiczniej — w przeciwnym razie będziemy mieli wysoce demoralizujące i niebezpieczne zjawiska załamań, rozpadania się powstałych spółdzielni. Trzeba stwierdzić niestety, że poszczególne komitety partyjne odnoszą się do sprawy doboru kadr dla spółdzielni, powstających na ich terenie nieraz z karygodną wprost beztroską i lekkomyślnością, nie rozumiejąc wyraźnie wagi tego zadania. Kurs przeszkoleniowy dla agronomów POM był dwukrotnie odraczany i poważnie opóźniony wskutek wadliwego doboru kandydatów kursu. Konieczny jest gruntowy przełom w tej dziedzinie, który sprawi, że akcja szkolenia kadr będzie wyprzedzać rozwój ruchu, a nie wlec się daleko w tyle, jak to ma miejsce dotychczas.

Partia musi uczynić poważny wysiłek, aby zasilić kadry rolnicze — zwłaszcza w dziedzinie potrzeb spółdzielczości produkcyjnej i POM-ów — przez skierowanie poważnej liczby robotników wyróżniających się zdolnościami organizacyjnymi, poziomem politycznym i doświadczeniem. Cała Partia musi zrozumieć, że jest to najdonioślejsza w skutkach forma łączności i sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem pracującym.

W walce o kadry rolnicze trzeba również usunąć zjawisko niecelowego marnowania fachowych kadr rolniczych przez zatrudnianie ludzi o wysokim nieraz poziomie specjalności agronomicznej w instytucjach handlowych i administracji. Ważne znaczenie posiada połączenie wysiłków Partii w walce o kadry rolnicze z pogłębieniem współpracy w tej dziedzinie z ZSL, w którego szeregach znajduje się pokaźna liczba inteligencji rolniczej pochodzenia chłopskiego.

Należy również zwrócić większą uwagę na stan kadr, obsługujących wielką sieć spółdzielczego zaopatrzenia i zbytu na wsi. W jednej tylko Centrali Rolniczej „Samopomoc Chłopska" zatrudnionych jest około 150 tys. pracowników. Cyfra ta daje obraz ogólny problemu kadr na tym odcinku. Kadry te są poważnie zachwaszczone

elementami klasowo obcymi i wrogimi ideologicznie na stanowiskach kierowniczych. Głębsza praca nad polepszeniem tych kadr, intensywne szkolenie i śmiały awans elementów ludowych — to jedyna droga do zmiany niekorzystnego jeszcze stanu kadr na tym odcinku. Zaplanowana akcja szkoleniowa ma objąć jeszcze w tym roku 50 procent całego personelu Centrali Rolniczej.

IX. O PRAWIDŁOWE POSTAWIENIE SYSTEMU SZKOLENIA NOWYCH KWALIFIKOWANYCH KADR

Przejdźmy teraz do zagadnień prawidłowego postawienia systemu szkolenia nowych kadr.

Jest to zagadnienie wagi olbrzymiej, gdyż od prawidłowego jego rozwiązania zależy cała przyszłość naszej gospodarki. Ilościowe osiągnięcia w zakresie szkolenia technicznego wyższego oraz szkolenia zawodowego I i II stopnia mamy bardzo duże. O ile w 1937 r. ilość uczących się w wyższych szkołach technicznych wynosiła 7.754 osoby, to w 1948 r. wynosiła ona już 20.631 osób. O ile w 1937 r. razem w średnich szkołach zawodowych I i II stopnia uczyło się 218.000 osób, to w 1948 r. uczyło się już 428.000 osób. W ten sposób między 1937 a 1948 rokiem ilość studentów w wyższych szkołach technicznych wzrosła o 166,1 proc. a ilość uczniów w średnich szkołach zawodowych o 96,5 proc. Jednakże te wielkie ilościowo osiągnięcia nie powinny przesłaniać nam bardzo poważnych braków w zakresie wyższego i średniego szkolnictwa technicznego.

Rozwój systemu szkolenia kadr dla potrzeb resortów gospodarczych, jak też dla potrzeb we wszystkich dziedzinach życia kraju, hamowany jest w poważnym stopniu przez niedomagania obecnego stanu kadr oraz systemu nauki w szkolnictwie wyższym. Olbrzymi wysiłek, jaki państwo ludowe wkłada w rozwój sieci szkół wyższych przygotowujących kadry nowej inteligencji, nie przynosi dotychczas tych wyników, które odpowiadałyby w skali środków szczodrze wykładanych na ten cel. Podstawową przyczyną jest wadliwa organizacja pracy wyższych uczelni, szczupłość kadr odpowiednio wykwalifikowanych i obdarzonych jasnym, nowoczesnym światopoglądem

naukowym, stare liberalistyczne tradycje, ciążące na samej strukturze studiów, rozluźniona dyscyplina w nauce, słabe zainteresowanie i opieka ze strony organizacji partyjnych i młodzieżowych. Organizacje partyjne i ZAMP zainteresowania swoje koncentrowały głównie na — ważnej oczywiście — trosce o zmianę składu społecznego studiujących, ale lekceważyły dotychczas sprawę tak ważną jak wyniki nauki. Komitet Warszawski był bodaj pierwszy, który, aczkolwiek również z opóźnieniem, zainteresował się wynikami studiów i dyscypliną pracy w uczelniach warszawskich. Inne komitety partyjne mało uwagi poświęcają dotychczas tej sprawie. Opóźnianie i przeciąganie terminów składania egzaminów jest tolerowanym powszechnie zwyczajem, przy czym zdarza się, że studenci ostatniego roku mają zaledwie 20 proc. wymaganych egzaminów. W związku z tym liczba absolwentów szkół wyższych osiąga zaledwie nieco powyżej połowy planowanych cyfr. Poważna część starej kadry naukowej pracuje z dużym poświęceniem i oddaniem, ale tradycje liberalistyczne sprawiają, że profesorzy nie poczuwają się jeszcze do odpowiedzialności za jakościowe i ilościowe wyniki nauki. Programy są często przeładowane i w dużej mierze nie odpowiadają obecnym potrzebom. Treść wykładów, skryptów i podręczników jest w wielu wypadkach odbiciem zacofanego antynaukowego światopoglądu i obcej klasowo ideologii. Zaopatrzenie techniczno-naukowe jest w niektórych uczelniach na poziomie nie odpowiadającym wymaganiom. Aktywność społeczno-polityczna kadr naukowych jest na ogół wciąż jeszcze słaba.

Poświęciłem nieco więcej uwagi sprawie kadr gospodarczych. Sądzę, że w sprawie sytuacji dotyczących kadr w innych resortach, które wymagają równie szczegółowej analizy, ale których niepodobna uwzględnić w ramach niniejszego referatu będzie poświęcona uwaga zarówno w wystąpieniach na obecnym Plenum, jak zwłaszcza bezpośrednio po Plenum we właściwych zespołach partyjnych. Szczególnego i gruntownego omówienia wymagać będzie sprawa kadr resortów oświatowych i kulturalnych, ponieważ kadry te decydować będą o zasięgu i tempie rozwijającej się u nas rewolucji kulturalnej.

X. W WIELKIM PROCESIE REWOLUCYJNYCH PRZEOBRAŻEŃ W POLSCE LUDOWEJ DOJRZEWAJĄ I ROSNĄ LUDZIE KSZTAŁTUJĄ SIĘ NOWI TWÓRCY NOWEGO ŻYCIA

III Plenum naszej Partii zaostrzyło czujność rewolucyjną i podniosło bojowość wszystkich organizacji partyjnych. Skoncentrowało ono również uwagę Partii na sprawie doboru kadr, przede wszystkim na zagadnieniu ich czystości ideologicznej i charakterze ich składu osobowego pod względem klasowym. Zadaniem obecnego Plenum jest dalsze pogłębienie czujności i aktywności bojowej Partii w walce o czystość ideologiczną naszych szeregów, dalsze podnoszenie ich poziomu politycznego, o mobilizację wszystkich naszych sił do porywających zadań Planu 6-letniego. W realizacji tych zadań na czoło naszych trosk i wysiłków musimy wysunąć walkę o nowe kadry, to znaczy pogłębienie i usprawnienie naszej pracy nad doborem, wychowaniem i przygotowaniem aktywistów partyjnych i bezpartyjnych w celu podniesienia na wyższy poziom dalszego postępu naszego życia.

Kongres Zjednoczeniowy naszej Partii był wielkim, przełomowym wydarzeniem w życiu polskich mas pracujących. Potężną falą zapału, aktywności, dążenia do wiedzy i kultury, wiary w przyszłość rozkołysały się uczucia milionowych mas robotników, chłopów, kobiet, młodzieży. Wyrazem tego są czyny produkcyjne i coraz bardziej masowy, twórczy, ożywiany inicjatywą nowych form ruch współzawodnictwa. Klasa robotnicza dała wyraz swemu stosunkowi do haseł Kongresu przyśpieszając wykonanie Trzyletniego Planu, chłopstwo pracujące — inicjatywą organizacyjną na polu spółdzielczości produkcyjnej, przodujące warstwy inteligencji pracującej — pogłębieniem łączności z masami ludowymi. Ożywienie umysłowe i społeczne, nie spotykany nigdy przedtem wzrost czytelnictwa, pęd do nauki, sztuki, literatury i radosnego życia społecznego noszą w sobie wszystkie znamiona wielkiej rewolucji kulturalnej. Zadaniem wszystkich organizacji partyjnych od góry do dołu jest — przewodniczyć temu ruchowi, usprawnić i podnieść na znacznie wyższy poziom całą swą pracę, zmobilizować do tego celu wszystkie swe kadry, podnieść wymagania w stosunku do całej organizacji i do każdego jej członka. Większość organizacji partyjnych zrozumia-

ła te zadania i osiąga coraz wyższy poziom swej pracy, mobilizując do niej coraz liczniejsze szeregi swych aktywistów, umie wydobyć i wykorzystać nowe rezerwy kadr z rosnących nowych ludzi. Oto parę przykładów, jak szybko rosną u nas ludzie.

Wśród robotników, pełniących dziś funkcję dyrektorów kopalń znani są:

1) Paweł Chowaniec, stary górnik, pracujący od 43 lat w kopalni „Karol", obecnie jej dyrektor. Swoje głębokie doświadczenie praktyczne uzupełnia wytrwale wiadomościami teoretycznymi drogą samokształcenia. Zorganizował na kopalni w r. 1947 wieczorowe kółko samokształcenia technicznego dla pracowników niższego dozoru technicznego i rębaczy, przyciągnął do konsultacji i współpracy inteligencję techniczną. Obecnie uczęszcza na 5-miesięczny kurs dla wysuniętych dyrektorów kopalń.

2) Tow. Chmiel Józef — dyrektor kopalni „Victoria" w Wałbrzychu rozpoczął pracę w górnictwie przed 28 laty jako pomoc dołowa. Od r. 1943 członek PPR. W ciągu 2 i pół lat po wyzwoleniu był burmistrzem miasta Czeladź, później w ciągu 1 i pół roku członkiem Głównego Zarządu Zw. Zaw. Górników. Od kwietnia ub. r. był wicedyrektorem kopalni „Sosnowiec", a od marca br. dyrektorem kopalni „Victoria". Wytrwałą pracę samokształceniową pogłębiał swą wiedzą polityczną. Zapisał się w r. ub. na 3-miesięczny kurs wieczorowy dla średniego dozoru kopalń i ukończył go z dobrym wynikiem. Obecnie studiuje na 5-miesięcznym kursie dyrektorów-robotników.

3) Tow. Krasowiecki Jerzy — członek Partii od 1945 r. — dyrektor kopalni Zabrze-Wschód. Od roku 1924 zaczął pracę w kopalni w charakterze ładowacza. Już od roku 1946 zostaje wysunięty na wicedyrektora, a od r. 1948 na zastępcę Naczelnego Dyrektora ZPW w Zabrzu. Interesuje się poważnie problemami racjonalizacji pracy w górnictwie i ma w tej dziedzinie poważne osiągnięcia. Cieszy się wielką popularnością i autorytetem.

4) Tow. Węgrzyk Jan, członek Partii od 1946 r. — obecnie dyrektor kopalni „Paweł", rozpoczął pracę w górnictwie w 1928 r., ale po roku był przez 10 lat bezrobotnym. Po wyzwoleniu wyróżniał się aktywnością w pracy zawodowej i politycznej, był przodownikiem w kopalni, zarabiając w r. 1948 około 100 tysięcy złotych mie-

sięcznie. Od stycznia ub. r. został wysunięty na wicedyrektora, a od listopada jest dyrektorem kopalni. Uczy się intensywnie i zyskał powszechne uznanie wśród załogi, umie współpracować z inteligencją, wykazuje wybitne zdolności organizacyjne.

5) Naczelnym dyrektorem Centralnego Zarządu Przemysłu Metali Nieżelaznych jest od 10 miesięcy tow. Pierzynka Stanisław, członek KPP od 1924 r. i PPR od czasu jej powstania, syn górnika, sam robotnik w hutnictwie. Już w październiku 1945 r. wysunięty został na stanowisko dyrektora naczelnego Zakładów Hutniczych. Natychmiast po wyzwoleniu, nie przerywając pracy ten 50-letni dziś człowiek, zabrał się do nauki i w ciągu 1 i pół roku przerobił kurs średniej szkoły technicznej, zdając pomyślnie w r. 1946 egzamin na technika i ucząc się dalej składa w 1947 r. w Akademii Górniczo-Hutniczej egzamin na inżyniera. Dziś w dalszym ciągu pracuje nad sobą, pogłębiając swą wiedzę, co nie uszczupla jego aktywności w pracy polityczno - społecznej. Oto jak tworzy się już dziś nowa inteligencja z dawnych proletariuszy.

Można by przykładów takich mnożyć wiele. Warto przecież byłoby wspomnieć o 25-letniej tow. Zofii Wrzesień — córce małorolnego chłopa, która już po wyzwoleniu w r. 1945 skończyła szkołę powszechną i 6-miesięczne kursy pedagogiczne, wstąpiła do ORMO i brała czynny udział w walkach z bandami UPA, pogłębiając w drodze kursów korespondencyjnych swą wiedzę, przygotowuje się do pracy w zawodzie nauczycielskim. Objęła w 1946 r. jesienią kierownictwo szkoły powszechnej, a w rok później wstępuje do studium przygotowawczego jednej z wyższych uczelni w Krakowie. Od r. 1947 jest aktywistką ZWM i Partii, pełni funkcję sekretarza POP a następnie sekretarza OKZZ. W październiku 1948 r. jest w KM w Krakowie kierowniczką Wydziału Kobiecego i instruktorką Wydziału Organizacyjnego. Na początku br. zostaje powołana na dyrektora zakładów PMS w Krakowie. Oto tempo wzrostu umysłowego, politycznego, organizacyjnego.

Mam pod ręką dziesiątki takich życiorysów robotników — dzisiejszych dyrektorów, woźnych magistratu — dzisiejszych burmistrzów tegoż miasta, fornali — dziś kierowników PGR itd. itd.

O czym świadczą te życiorysy?

O tym, że narzekania na brak ludzi są niczym więcej, jak oportunistyczną krótkowzrocznością, albo bezdusznym niedołęstwem tych, którzy nie chcą widzieć nowych rosnących ludzi. Ludzi zdolnych jest wielu dokoła nas, trzeba tylko, abyśmy im podali rękę, dopomogli w przezwyciężeniu pierwszych trudności, otoczyli opieką. Organizacje partyjne mogą i powinny zorganizować pomoc i opiekę nad wysuniętymi na odpowiedzialną pracę robotnikami i śmielej, wnikliwiej i jeszcze raz śmielej wysuwać stopniowo ludzi, sprawdzać ich uzdolnienia, szkolić, uczyć i kontrolować, aby uczył się każdy, aby nie było towarzysza, który nie pracuje nad podniesieniem swej wiedzy teoretycznej i swych kwalifikacji fachowych. Tego wymaga od każdego z nas wielki burzliwy okres dziejowy, wielkie historyczne, niewypowiedzianie potężne w swym rozmachu zadania społeczne, polityczne, patriotyczne.

Musimy więc, przejawiać również czujność w stosunku do tych, którym złe przyzwyczajenia i narowy nie pozwalają na włączenie się do tej pracy. Wypowiadając walkę marnotrawstwu czasu, musimy przywołać również do porządku gadułów, obiboków i nie poczuwających się do żadnej odpowiedzialności za cokolwiek bądź samochwalców i plotkarzy, których — niestety — jest również pewna liczba u nas w Partii i nawet na odpowiedzialnych stanowiskach państwowych. Wszelkie bezmyślne kawiarniane gadulstwo i intryganctwo przynosi wielkie szkody, wpływa ono wybitnie demoralizująco na otoczenie i środowisko partyjne. Nie możemy sobie pozwolić na tolerowanie tego rodzaju przynoszących wstyd i szkodę Partii zwyczajów.

Krytyczne uwagi, jakiejkolwiek dziedziny działania by one nie dotyczyły, trzeba umieć wypowiadać odważnie, jasno, po bolszewicku, a nie pokątnie. Zdrowa, rozsądna krytyka potrzebna jest Partii — jak słońce i powietrze człowiekowi. Ale krytyka i samokrytyka nie ma nic wspólnego z pokątnym gadulstwem i insynuacjami, które obiektywnie stanowią dywersję przynoszącą niemałą szkodę. Krytyka i samokrytyka — to niezastąpiony oręż zarówno w działalności Partii, jak i w postępowaniu każdego jej członka. Za mało umiemy posługiwać się tym orężem, wypróbowanym i niezawodnym w walce z wypaczeniami, z nadużyciami, z biurokratyzmem, ze złymi na-

rowami, które hamują nasz marsz, osłabiają nasze osiągnięcia. Więcej krytyki i samokrytyki — oto podstawowy wniosek, jaki się nasuwa, gdy czytamy sprawozdania z naszych konferencji partyjnych, gdy obserwujemy działalność naszych urzędów państwowych i naszą pracę społeczną w wielu dziedzinach.

Stosując metodę rzeczowej, przemyślanej krytyki, sprawdzając samokrytycznie własną pracę i jej wyniki — usprawniajmy wykonanie naszych zadań. Nauczmy się kontrolować wykonanie uchwał i dyrektyw kierownictwa partyjnego w toku naszej codziennej pracy.

Uczmy się formować i wychowywać te kadry w toku pracy codziennej, wydobywać nowe talenty i nowe siły twórcze z krynicy ożywczej i niewyczerpanej — z głębi mas ludowych. Pamiętajmy, że Partia nasza i nasze państwo wzmacniają swe siły dzięki nierozerwalnej więzi z masami pracującymi.

Miliony robotników, chłopów i pracowników umysłowych u nas, w Polsce Ludowej, pochłoniętych jest pracą, pracą, która może być niełatwa, ale nie jest ciężarem, pracą, która wymaga dużej ofiarności, ale nabiera głębokiego sensu, pracą, która nie przytępia, jak praca kapitalistyczna, lecz pobudza inicjatywę i wyzwala uzdolnienia, pracą, która stała się źródłem bohaterstwa, zaszczytu i chwały.

Czego pragną najgoręcej miliony robotników i chłopów, pracowników umysłowych i rzemieślników, uczonych i artystów? Pragną pokoju. Chcą budować nowe życie, kształcić i wychowywać w radości młode dorastające pokolenie budowniczych Polski Socjalistycznej, Polski wymarzonej przez pokolenia polskich rewolucjonistów, przez najlepszych Polaków.

I dlatego miliony ludzi nienawidzą podżegaczy wojennych i ich faszystowskich pachołków różnej maści.

I dlatego miliony ludzi zwalczają i zwalczać będą zajadłych wrogów Polski Ludowej, szkodników i dywersantów, drapieżnych spekulantów miejskich i chciwych bogaczy wiejskich, tych wszystkich, którzy stawiają na nową wojnę.

Dlatego też milionom ludzi pracy w Polsce, mężczyznom i kobietom, dzieciom i młodzieńcom, ludziom dojrzałym i starcom — coraz bliższy jest braterski Związek Radziecki, wielki nasz sąsiad, przyja-

ciel i brat — ostoja pokoju, twierdza socjalizmu, nadzieja wszystkich uciśnionych.

Dlatego rośnie w sercach i umysłach milionów ludzi pracy w Polsce uczucie solidarności i braterstwa ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, dlatego rośnie poczucie odpowiedzialności za wkład Polski do wielkiego dzieła obrony pokoju, za wkład do wielkiego frontu obrońców pokoju, który obejmuje również setki milionów ludzi w krajach kapitalistycznych.

Proklamowana ostatnio wielka akcja zbierania podpisów pod deklaracją sztokholmską nie jest zwykłą akcją podpisową. Musi się ona stać potężną mobilizacją milionów ludzi dla podniesienia ich świadomości i aktywności społecznej i politycznej. Musimy dotrzeć do milionów mieszkań robotniczych i pracowniczych, do milionów izb chłopskich, musimy ponieść słowa prawdy o pokoju i o podżegaczach wojennych do milionów ludzi w najdalszych zakątkach kraju.

Ta kampania jest największą akcją masową, jaką podejmujemy od czasu wyborów, wymaga więc olbrzymiego wysiłku.

Niechaj nie będzie ani jednego członka partii, który by nie uczestniczył jako organizator w tej kampanii.

Pamiętajmy również, że jest to kampania szerokiego frontu ogólnonarodowego na platformie obrony Pokoju, na platformie nienaruszalności naszych granic przeciw wszelkim machinacjom imperialistycznym i faszystowsko - rewizjonistycznym.

Na fali tej akcji uwielokrotnimy siły naszej awangardy — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — pogłębimy jej nierozerwalną więź z masami.

Na fali tej akcji wydobędziemy nowe siły z głębi mas ludowych, pomnożymy siły Polski Ludowej, przyczynimy się do sprawy wielkiej.

Pokój zwycięży wojnę.

Lud pokrzyżuje zbrodnicze plany imperialistów.

A więc skupiajmy najszersze masy polskiego ludu pracującego wokół sztandaru walki o pokój, której przewodzi niezłomny wódz całej postępowej ludzkości, chorąży obozu pokoju i socjalizmu, nasz wielki Przyjaciel i Nauczyciel — towarzysz Stalin.

Franciszek Jóźwiak — Witold

Podstawowe zadania w pracy Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej

Fragmenty referatu wygłoszonego w dniu 8 maja 1950 r. na IV plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej

Trzecie Plenum postawiło przed całą naszą Partią w ostrej formie zagadnienie wzmożenia czujności rewolucyjnej, zagadnienie czystości naszych szeregów. Jest rzeczą jasną, że sprawa czujności dotyczy w równej mierze wszystkich członków Partii i wszystkich ogniw partyjnych, niemniej jednak dla Komisji Kontroli Partyjnej III Plenum musiało stać się poważnym przełomem w dotychczasowym stylu pracy, tym bardziej, że właśnie Komisje Kontroli Partyjnej są specjalnie powołanym organem mającym za zadanie strzeżenie czystości szeregów Partii.

Odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne, które ciążyło na szeregu odcinków pracy partyjnej, powodowało szczególne trudności i opory, które Komisje musiały w pracy swej przezwyciężać.

Tow. Bierut w swym referacie na III Plenum z całą ostrością skrytykował nastroje samouspakajania, lekkomyślnej bezstroski, brak czujności, wygodnictwo, dygnitarskie narowy, jakie rodziły się i zagnieździły, niestety na niektórych odcinkach pracy naszego aktywu partyjnego. Nie ulega wątpliwości, że niefrasobliwość polityczna, pojednawczy stosunek poszczególnych towarzyszy do byłych „dwójkarzy", oportunizm, stępienie czujności klasowej, niedostrze-

ganie ostrości walki klasowej toczącej się w mieście i na wsi i niezrozumienie istoty walki przez szereg towarzyszy — wszystko to nie mogło się nie odbić na pracy Komisji Kontroli Partyjnej.

WSKAŹNIKIEM I POMOCĄ W PRACY KOMISJI KONTROLI PARTYJNEJ SĄ TRADYCJE I DOŚWIADCZENIA WKP(b)

Praca naszych Komisji Kontroli była i jest o tyle jeszcze utrudniona, że polski ruch rewolucyjny nie ma dostatecznych doświadczeń w pracy kontroli partyjnej. Złożyło się na to wiele elementów, a w pierwszym rzędzie nielegalny żywot KPP. Wskaźnikiem i pomocą w pracy Komisji Kontroli Partyjnej są tradycje i doświadczenia WKP(b), nauki Lenina i Stalina.

Trzeba jednak przyznać, że na doświadczeniach WKP(b) w pracy Kontroli Partyjnej wzorowaliśmy się do dnia dzisiejszego w niedostatecznej mierze.

Trzeba stwierdzić, że uczymy się dopiero wiązać walkę o czystość ideologiczną szeregów Partii z pracą dochodzeniowo-personalną i dyscyplinarną. Walka o to, aby Partia nasza stała się Partią zwartą ideologicznie, Partią o żelaznej, bolszewickiej dyscyplinie, dyscyplinie wypływającej z głębokiej świadomości politycznej — musi iść w parze z wychowaniem kadr, z podnoszeniem ich poziomu ideologicznego i świadomej dyscypliny partyjnej. Świadomość tego musi dotrzeć do każdego pracownika Komisji Kontroli Partyjnej.

Przed Partią naszą, przed każdą organizacją partyjną i przed każdym członkiem Partii stoją zadania ostrej, bezkompromisowej walki z klikowością, bezdusznym biurokratyzmem, z zarozumialstwem i wybujałymi ambicjami niektórych towarzyszy, z licznymi jeszcze niepokojącymi objawami odrywania się towarzyszy od mas partyjnych i bezpartyjnych, z dygnitarskimi metodami pracy, wielkopańskim trybem życia.

Objawy te są dość liczne, a źródłem ich jest najczęściej brak należytej krytyki i samokrytyki, brak pracy wychowawczej, brak opieki , kontroli ze strony organów partyjnych i naszych Komisji Kontroli Partyjnej.

Komisje Kontroli Partyjnej przeważnie reagują dopiero wtedy, gdy trzeba stosować najwyższy wymiar kary, za mało, powiedziałbym, jest u nas profilaktyki. Komisje Kontroli Partyjnej nie umieją jeszcze w należyty sposób przestrzegać stosowania na każdym zebraniu partyjnym, w codziennej pracy krytyki i samokrytyki jako środka wychowawczego, wzmacniającego dyscyplinę i podnoszącego poziom ideowy członków Partii.

Często nie reagujemy na objawy tłumienia krytyki, na krzywdzenie krytykującego. Krytyka i samokrytyka to reflektor przy pomocy którego Komisje Kontroli Partyjnej mogą ocenić postawę towarzyszy, ich stosunek do pracy, rewolucyjność, czujność i oddanie naszej sprawie.

ODPOWIEDZIALNA ROLA KOMISJI KONTROLI W BITWIE O NOWE KADRY

Komisje Kontroli Partyjnej muszą na obecnym etapie położyć specjalny nacisk na opiekę nad kadrami partyjnymi.

Tow. Bierut w swym referacie podkreślił, że od wzrostu naszych kadr partyjnych, od ich poziomu politycznego zależy powodzenie Planu 6-letniego, zależy nasz dalszy marsz ku socjalizmowi.

Sprawa przebudowy naszej dotychczasowej pracy na odcinku polityki kadr, zmiana stylu pracy naszych organizacji partyjnych w tej dziedzinie — oto zadanie jakie stawia przed całą Partią obecne Plenum.

To zadanie musi stać się motorem działalności Komisji Kontroli Partyjnej. W tej bitwie o kadry, o należytą ocenę ludzi, o wyciąganie i wychowanie nowych kierowniczych kadr — wielką i odpowiedzialną rolę odegrać mogą i muszą Komisje Kontroli Partyjnej.

Komisje Kontroli Partyjnej muszą dostrzegać niedomagania i braki na odcinku polityki kadr i sygnalizować o tym natychmiast kierownictwu. Muszą stale i systematycznie pomagać organom partyjnym w otoczeniu specjalną opieką wysuniętych kadr.

Wiemy przecież, że liczne są jeszcze wypadki bezdusznego, biurokratycznego podejścia do nowo wysuniętych towarzyszy. Znamy

wypadki złośliwego utrącania i utrudniania pracy tym nowym kadrom i dlatego na obecnym etapie — naszym bojowym zadaniem jest poddawać najsurowszej krytyce i tępić z całą bezwzględnością tego rodzaju antypartyjne, warcholskie wybryki i wyciągać w stosunku do winnych jak najsurowsze konsekwencje partyjne, włącznie do usuwania z Partii.

Uczyć i wychowywać na tych doświadczeniach organizacje partyjne i pomagać i jeszcze raz pomagać młodym naszym kadrom. A pomagać to znaczy wychowywać, uczyć, dbać o nie, nie tracić ich z oczu, znać ich potrzeby i bolączki, przestrzegać przed potknięciem się.

KONTROLA WYKONANIA UCHWAŁ PARTII — GŁÓWNYM ZADANIEM KKP

Jest wreszcie jeszcze jedno zagadnienie, które nie było rozwiązane do końca, a mianowicie: zadania Komisji Kontroli Partyjnej jako organów kontrolujących wykonanie wytycznych i uchwał Partii.

Stalin na XVII Zjeździe WKP(b) tak określił zadanie CKK:

> „...*Odczuwamy natomiast teraz absolutną niezbędność takiej organizacji, która mogłaby skoncentrować główną swą uwagę na kontroli wykonania uchwał Partii i jej Komitetu Centralnego. Taką organizacją może być tylko Komisja Kontroli Partyjnej przy KC WKP(b), pracująca według zleceń Partii i jej Komitetu Centralnego i posiadająca we wszystkich ośrodkach przedstawicieli, niezależnych od organizacji lokalnych. Rozumie się, że taka odpowiedzialna organizacja musi posiadać wielki autorytet. Ażeby zaś posiadała dostateczny autorytet i mogła pociągać do odpowiedzialności każdego odpowiedzialnego pracownika, który zawinił, nie wyłączając członków KC, niezbędne jest, aby członków tej Komisji mógł wybierać i odwoływać tylko najwyższy organ Partii — Zjazd Partyjny. Nie ulega wątpliwości, że taka organizacja będzie całkowicie w stanie zapewnić kontrolę wykonania uchwał centralnych organów Partii i wzmocnić dyscyplinę partyjną*“.[1])

---

[1]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu, str. 447.

W tym zwięzłym sformułowaniu zawarte jest określenie charakteru Komisji Kontroli Partyjnej i jej podstawowych zadań.

Kontrola wykonania uchwał Partii i jej KC, pociąganie do odpowiedzialności wszystkich tych członków, którzy naruszają linię Partii, utrzymywanie żelaznej dyscypliny partyjnej przez stałe czuwanie nad pracą i postawą członków Partii.

Trzeba przy tym stwierdzić, że zadania CKKP, określone w paragrafie 31 statutu naszej Partii, pokrywają się z wytycznymi nakreślonymi przez tow. Stalina na XVII Zjeździe WKP(b), a więc:

a) czuwanie nad czystością szeregów partyjnych i obliczem ideologicznym członków Partii;

b) pociąganie do odpowiedzialności partyjnej członków Partii, którzy łamią dyscyplinę lub naruszają zasady etyki partyjnej;

c) kontrolowanie z ramienia KC pracy organizacji partyjnych w terenie;

d) działanie przez wojewódzkie, a w razie potrzeby i powiatowe Komisje Kontroli Partyjnej.

W paragrafie zaś 25 statut partyjny określa, że CKKP wybierana jest przez Kongres, a sformułowanie „kontrolujące pracę organizacji partyjnych w terenie" w świetle nauki stalinowskiej o zadaniach CKKP oznacza nic innego, jak właśnie kontrolę nad wprowadzeniem w życie i wykonaniem uchwał i wytycznych Partii i jej Komitetu Centralnego przez dołowe organizacje oraz sygnalizowanie odnośnym instancjom partyjnym o wypaczeniach tych wytycznych i uchwał KC.

BRAKI W PRACY KOMISJI KONTROLI PRZED III PLENUM KC

Jak wyglądała dotychczasowa praca Komisji Kontroli Partyjnej na tle tych zadań?

Praca CKKP i WKKP od Zjednoczenia do III Plenum sprowadzała się w przeważnej mierze do rozpatrywania spraw personalnych.

W wyniku akcji oczyszczania szeregów partyjnych b. PPR i b. PPS napłynęła do KKP masa odwołań.

Na fali zaostrzenia się czujności rewolucyjnej w toku oczyszczania szeregów partyjnych i jednoczenia obydwu Partii zwiększyła się również ilość spraw pierwiastkowych napływających do KKP.

Oceniając pracę Komisji Kontroli Partyjnej od Zjednoczenia do III Plenum należy przede wszystkim podkreślić następujące braki:

1) KKP rozpatrywały sprawy personalne poszczególnych członków w oderwaniu od podstawowych organizacji i środowiska, z którego oni wyrośli. Takie formy utrudniały wykrywanie braków i wykrzywień w działalności poszczególnych organizacji i szybkie ich likwidowanie.

Rozpatrywanie spraw personalnych w oderwaniu od podstawowych organizacji miało i ten ujemny skutek, że KKP za mało interesowały się przyczynami błędów oraz wykroczeń popełnionych przez poszczególnych członków Partii.

2) KKP zbyt często rozpatrywały sprawy drobne i błahe, jakie bez żadnych trudności mogły być rozstrzygane przez podstawowe organizacje, które w ten sposób podnosiłyby swój poziom polityczny, budziłyby czujność rewolucyjną wszystkich członków i stawałyby się gospodarzami swojego terenu.

3) W toku oczyszczania szeregów partyjnych, a nawet jeszcze długo po Zjednoczeniu była stosowana przez Komitety Powiatowe fałszywa i sprzeczna z postanowieniami statutu praktyka nie zatwierdzania przez nie uchwał o wykluczeniu, podjętych przez podstawowe organizacje, co pociągało za sobą uporczywe odwoływania się wykluczonych do Komisji Kontroli Partyjnych i powodowało dodatkowy napływ spraw.

Ogólnie należy stwierdzić, że WKKP i CKKP w okresie od Zjednoczenia do III Plenum dokonały mimo szczupłości aparatu personalnego poważnej pracy,

Pracę tę cechował jednak brak dostatecznej planowości, niedostateczne powiązanie się z terenem i niekoncentrowanie się w toku bieżącej pracy wokół węzłowych zagadnień.

WYTYCZNE III PLENUM KC PRZEŁOMOWYM MOMENTEM W PRACY KKP

III Plenum, które wywołało uaktywnienie mas partyjnych, spowodowało napływ do Komisji Kontroli Partyjnej większej niż dotychczas ilości spraw, których charakter świadczył o wzmożonej czujności na odcinku walki o czystość ideologiczną szeregów partyjnych.

Charakterystyczne jest, że po III Plenum wzrosła procentowo ilość wykluczonych za obcość ideologiczną i klasową, i tak:

od Zjednoczenia do III Plenum ilość wykluczonych za obcość ideologiczną i klasową stanowiła ok. 53 proc. ogólnej ilości wykluczonych, zaś po III Plenum kategoria ta stanowi 62 proc. ogólnej ilości wykluczonych.

Świadczy to o wzmożonej czujności członków Partii. Zmniejszyła się natomiast procentowa ilość wykluczeń za nadużycia natury moralno-etycznej, co może świadczyć o wzroście dyscypliny i poziomu ideowego członków Partii.

Niemniej jednak stosunek procentowy wykluczeń za obcość ideologiczną i klasową i wykluczeń z przyczyn natury moralno-etycznej świadczy o tym, że KKP zbyt mało wychowują, a przeważnie sięgają po najwyższy wymiar kary partyjnej.

Ilustracją tego jest fakt, że nagany i upomnienia stanowią zaledwie 17 proc. decyzji wydanych przez Komisję Kontroli Partyjnej, co jest dowodem niedostatecznego stosowania metod wychowawczych tak przez organa partyjne, jak i przez KKP.

Należy stwierdzić również, że podstawowe organizacje nie zawsze jeszcze potrafią ustosunkować się z całą powagą, odpowiedzialnością i bezstronnością do tak poważnej decyzji, jak wykluczenie z Partii, o czym świadczy 18 proc. uchwał uchylonych przez WKKP. W związku z tym WKKP w pewnych wypadkach wysyłały w teren zespoły orzekające, w celu rozpatrywania spraw na miejscu w obecności aktywu partyjnego, co miało duże znaczenie wychowawcze dla organizacji partyjnych.

Po III Plenum KKP postawiły sobie za zadanie bliższe powiązanie się z podstawowymi organizacjami partyjnymi w celu lepszego po-

znania bolączek i niedomagań poszczególnych organizacji partyj-nych.

Komisje Kontroli potrafiły dzięki temu w szeregu wypadków pomóc organizacjom partyjnym w przeprowadzeniu dużej roboty wychowawczej oraz Komitetom Partyjnym w usunięciu braków organizacyjnych.

Dla przykładu podam: w woj. łódzkim — WKKP stwierdziła, że organizacja partyjna na tartaku Wołów opanowana została przez kumoterską klikę, w skład której wchodzili: przewodniczący Rady Zakładowej Piwowarski, sekretarz podstawowej organizacji partyj-nej — Gajewski, referent personalny — Wodniak, kierownik tar-taku — Liberski i jego zastępca Nowak.

Klika ta znajdowała ciche poparcie w Komitecie Gminnym, człon-kowie którego powiązani byli interesami osobistymi z wyżej wy-mienioną grupą. Na skutek skarg robotników tartaku KKP zbadała sprawę na miejscu, spowodowała przyjęcie do pracy i przywrócenie praw członkowskich niesłusznie wydalonym towarzyszom, wyklu-czyła z Partii sekretarza podstawowej organizacji partyjnej, ukarała naganą przewodniczącego Rady Zakładowej oraz wyciągnęła wnio-ski partyjne w stosunku do pozostałych.

Poza tym Komisje ujawniły szereg organizacji zaśmieconych ele-mentem wrogim np. w Chodakowie Komisja wykluczyła z Partii 14 b. NSZ-owców, w tym II sekretarza Komitetu Fabrycznego, przewodniczącego Rady Zakładowej i wiceprzewodniczącego, kie-rownika referatu socjalnego i in.

Komisje Kontroli Partyjnej po III Plenum, aczkolwiek jeszcze w zbyt słabym stopniu, jednak na całym szeregu odcinków wykryły i zlikwidowały wypadki tłumienia krytyki.

Jaskrawą ilustracją hamowania oddolnej krytyki były stosunki w Komitecie Powiatowym w Środzie Śląskiej, gdzie 3-ch towarzy-szy z kierownictwa powiatowego — sekretarz, pełnomocnik KKP i burmistrz przekazali do sądu sprawę członka Partii za próbę kry-tyki postępowania burmistrza. Wszyscy oni zostali przykładnie uka-rani.

Białostocka Komisja Kontroli Partyjnej ujawniła również szereg faktów tłumienia krytyki.

Burmistrz miasteczka Szczuczyna, pow. Grajewo, wspólnie z sekr. Komitetu Gminnego wykluczyli z Partii pracownicę Zarządu Gminnego za krytykę burmistrza. Komisja Kontroli Partyjnej przywróciła jej prawa członkowskie, a wykluczyła z Partii burmistrza.

W Białymstoku, Rawiczu i w innych miejscowościach KKP ukarały również kilku członków Partii pracujących w M.O. i w U.B. za uchybienia przeciw etyce partyjnej.

Komisje Kontroli Partyjnej w Poznaniu, Łodzi i inne, sprawdzając przeprowadzenie członków Partii do kandydatów stwierdziły szereg szkodliwych wypaczeń tej akcji, przez nadanie jej charakteru czystki i stosowania kar.

WKKP we Wrocławiu, Bydgoszczy, Warszawie, Łodzi woj. i Lublinie poza udziałem w akcji wyborczej, kontrolowały przestrzeganie statutu, brały udział w badaniu stanu poszczególnych organizacji partyjnych w spółdzielniach produkcyjnych, obsad personalnych ich zarządów i o swych spostrzeżeniach sygnalizowały KW.

Komisje Kontroli Partyjnej po III Plenum ujawniły m. in. i wykluczyły z Partii kilku niedobitków trockistowskich.

Komisje Kontroli Partyjnej pociągnęły do odpowiedzialności partyjnej szereg towarzyszy za dygnitarstwo, biurokratyzm i oderwanie się od Partii.

Dla przykładu przytoczę:

Burdze Jan, b. dyrektor Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego, który zdemoralizował się, nie uznawał kolektywnej pracy, nie liczył się z opinią Komitetów Wojewódzkich o ludziach z podległych mu placówek. Burdze został z Partii wykluczony i odwołany ze stanowiska dyrektora SBW.

Dank Juliusz, b. naczelny dyrektor Gliwickich Zakładów Budowy oraz b. naczelny dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Maszynowego w Gliwicach, który rządził się po dyktatorsku, nie uznawał krytyki, nie kontrolował podległego mu aparatu, w rezultacie czego gospodarka finansowa i materiałowa podległych mu przedsiębiorstw pro-

wadzona była niedbale, co spowodowało znaczne szkody dla gospodarki państwowej — został z Partii wykluczony.

Przytoczone powyżej przykłady z poplenumowej pracy Komisji wskazują na to, że KKP w swej codziennej pracy kontrolowały realizację wytycznych III Plenum KC.

Dzięki przestawieniu się na pracę planową, zacieśnieniu kontaktów z terenem — większość KKP wzmogły swą działalność, zaktywizowały pełnomocników przy KP i instruktorów nieetatowych.

Dużą ilość spraw Komisje Kontroli Partyjnej przekazały podstawowym organizacjom, udzielając im wskazówek i pomocy w przeprowadzeniu tych spraw.

POMÓC ORGANIZACJOM PARTYJNYM W WYCHOWANIU CZŁONKÓW PARTII

Analizując naszą dotychczasową pracę, zarówno do III, jak i po III Plenum należy stwierdzić, że KKP nie stały się jeszcze w dostatecznej mierze instrumentem wychowania członków Partii.

KKP zbyt słabo wykrywały objawy hamowania krytyki i samokrytyki. Praca Komisji Kontroli na ogół ograniczała się do tego, że wyciągały one wnioski organizacyjne w stosunku do towarzyszy, którzy stanęli w kolizji z dyscypliną i etyką partyjną, nie zawsze w odpowiednim czasie przestrzegając ich przed popełnianiem błędów.

Kontrola terenu nie jest przeprowadzana systematycznie przez nasze Komisje i stąd słaby kontakt z żywym człowiekiem w dołowej organizacji.

Trzeba jednocześnie podkreślić, że również podstawowe organizacje partyjne i KP niedostatecznie czuwają jeszcze nad wychowaniem członka Partii, niedostatecznie pracują nad przyswojeniem przez niego zasad etyki partyjnej.

Mówiąc o poważnej pracy dokonanej przez WKP nie można pominąć faktu, że pracowały one nielicznymi zespołami w porównaniu z ogromem zadań stojących przed nimi do wykonania.

KW, z małymi wyjątkami, nie pomagają dostatecznie WKKP w obsadzeniu etatów odpowiednimi ludźmi, nie przejawiają troski o zwiększenie operatywności ich pracy, nie omawiają ich pracy na posiedzeniach egzekutyw, nie żądają od Komisji Kontroli Partyjnej planów pracy i sprawozdań z ich działalności.

Stosunek ten do Komisji Kontroli Partyjnej wypływa niewątpliwie z nieznajomości roli, zadań i obowiązków Komisji Kontroli Partyjnej, a za tym idzie niedocenianie ich pracy, której wyników nie odczuwa się natychmiast.

Ocena dotychczasowej pracy CKKP i WKKP pozwala nam stwierdzić, że wiele na odcinku pracy Kontroli Partyjnej poprawiło się.

NALEŻY W DALSZYM CIĄGU UZBRAJAĆ CAŁĄ PARTIĘ DO WALKI O CZUJNOŚĆ I CZYSTOŚĆ SZEREGÓW PARTYJNYCH

Trzeba jednak wiele jeszcze wysiłków, aby Komisje Kontroli Partyjnej należycie wypełniły odpowiedzialne zadanie, jakie przed nimi stawia Partia. Usprawnienie i podniesienie na wyższy poziom pracy Kontroli Partyjnej wymaga:

1) Komisje Kontroli Partyjnej powinny być powiązane z codzienną pracą Partii, gdyż nie może być należytego wykonywania zadań stawianych przez Partię przed Komisjami Kontroli Partyjnej bez należytego przyswojenia i zrozumienia uchwał i wytycznych Partii.

2) Cały aktyw partyjny, a z nim wszyscy członkowie Partii muszą w pełni zrozumieć, że zagadnienie walki o czystość szeregów partyjnych, walki z elementami dywersyjnymi, wrogimi i obcymi ideologicznie w szeregach partyjnych, to podstawowy obowiązek wszystkich organizacji partyjnych, wszystkich członków Partii, a nie tylko Komisji Kontroli Partyjnej.

Zagadnienie czystości szeregów partyjnych jest nierozerwalnie związane z czujnością w szeregach partyjnych. Te dwa zagadnienia uzupełniają się w codziennym działaniu i tworzą nierozerwalną całość.

Po III Plenum wzrosła aktywność i czujność rewolucyjna w szeregach partyjnych. Należy jednak w dalszym ciągu uzbrajać całą Partię do walki o czujność i czystość szeregów partyjnych. Komisje Kontroli Partyjnej powinny mocniej niż dotychczas związać swą pracę z dołowymi organizacjami partyjnymi, członkami Partii, by poznać ich styl pracy, ich zalety i wady, ich warunki bytu i środowisko w jakim się obracają — to uchroni wielu towarzyszy od popełniania błędów, żwichnięć i wykroczeń moralnych.

Oczywista, Komisje Kontroli Partyjnej nie mogą brać tej ogromnej roboty wyłącznie na siebie. Robotę tę muszą przeprowadzać na co dzień przede wszystkim organizacje i ogniwa partyjne.

3) Komisje Kontroli Partyjnej winny aktywnie wpływać na normy postępowania i kształtowanie się opinii członków Partii. Dokonać tego trzeba przez wykorzystanie każdego wypadku naruszenia dyscypliny partyjnej, wejścia w kolizję ze statutem Partii itp. — jako materiału wychowawczego dla członków Partii.

Każdy fakt ukarania partyjnego musi być w pierwszym rzędzie aktem wychowawczym nie tylko dla ukaranego, ale dla wszystkich członków danej organizacji partyjnej.

Trzeba ponadto publikować w prasie partyjnej orzeczenia Komisji Kontroli Partyjnej, dotyczące charakterystycznych i rażących naruszeń etyki partyjnej, złego stylu pracy, biurokratyzmu, tłumienia krytyki itp. Na tych orzeczeniach Komisji Kontroli Partyjnej należy uczyć i wychowywać wszystkich członków Partii.

4) Komisje Kontroli Partyjnej nie mogą organiczać swojej działalności wyłącznie do pracy dochodzeniowej i zwężać jej zakres jedynie do spraw dyscyplinarno-personalnych, lecz winny, aby należycie czuwać nad czystością szeregów partyjnych, nad ideologicznym obliczem członków Partii i dyscypliną partyjną — w umiejętny sposób łączyć sprawdzanie wykonania wytycznych i uchwał Partii z prowadzeniem spraw personalno-dyscyplinarnych.

Komisje Kontroli Partyjnej strzegąc czystości ideologicznej członków Partii, winny prowadzić zdecydowaną walkę i pociągać do odpowiedzialności winnych naruszenia dyscypliny partyjnej i statutu partyjnego.

KKP winny również czuwać nad tym, jak reagują instancje partyjne na odgłosy z terenów, na listy i skargi.

5) Komisje Kontroli Partyjnej powinny zdecydowanie i bez kompromisu walczyć z nosicielami obcej ideologii, z oportunistyczno-prawicowymi i nacjonalistycznymi narowami, z wszelkimi próbami wykrzywiania linii partyjnej, z naruszycielami statutu partyjnego i dyscypliny partyjnej, z elementami, przeszkadzającymi we wprowadzeniu w życie zasady demokracji wewnątrz-partyjnej w codziennej praktyce organizacji partyjnych.

6) Komisje Kontroli Partyjnej powinny szczególną uwagę zwrócić na ogniska zaśmiecenia organizacji partyjnych przez elementy wrogie i obce ideologicznie.

Należy wypowiedzieć ostrą i bezkompromisową walkę wszelkim próbom hamowania krytyki. Wyciągać najsurowsze konsekwencje partyjne w stosunku do tych, którzy świadomie, przy pomocy środków administracyjnych, służbowych, a nawet karnych — tłumią krytykę. Komisje Kontroli Partyjnej muszą docierać wszędzie tam, gdzie są sygnały i objawy tłumienia krytyki i natychmiast reagować na to.

7) Komisje Kontroli Partyjnej powinny zdecydowanie i bez kompromisu walczyć z objawami klikowości w partii, biurokratyzmem, dygnitarstwem, wielkopańskim warcholstwem, zarozumialstwem, z elementami zdemoralizowanymi, usiłującymi rozkładać organizacje partyjne.

Komisje Kontroli Partyjnej powinny zbliżać się do podstawowych organizacji i nauczyć się rozpatrywać sprawy wchodzące w zakres ich obowiązków w oparciu o podstawowe organizacje partyjne, środowisko i instytucje, których te sprawy dotyczą.

Komisje Kontroli Partyjnej winny kontrolować jak organizacje partyjne opiekują się młodymi, wysuniętymi kadrami partyjnymi.

Nie można ograniczać pracy organów Kontroli Partyjnej do formalnego urzędowania, trzeba docierać do mas partyjnych, przyciągać je do szerokiej współpracy, należy uprzedzać przed wykroczeniami nie licującymi z godnością członka Partii. Trzeba jednocześ-

nie bardziej niż dotychczas zacieśnić współpracę z organami kontroli społecznej i państwowej.

Kontrola społeczna i kontrola państwowa sprawdzając wykonanie wytycznych Państwa sprawdza jednocześnie ludzi, którzy zadania te wykonują. Tam, gdzie zaś idzie o kontrolę pracy naszych kadr — nie może zabraknąć Komisji Kontroli Partyjnej. Współpraca z kontrolą społeczną i państwową rozszerzy nasze pola działania i pozwoli na bardziej wszechstronne poznanie kadr partyjnych.

9) Komisje Kontroli Partyjnej powinny mieć zbudowany aparat polityczny, odpowiedni do potrzeb ich terenu, składający się z towarzyszy zahartowanych w walce, oraz wyrobionych tak pod względem politycznym, jak i ogólnym, bo tylko taki aparat może gwarantować sprawność działania i konkretną pomoc dla właściwych instancji partyjnych w ich codziennej pracy. Lenin mówiąc o pracy CKK powiedział:

> *„wszelkie ogólne normy ilościowe pracowników, należy według mnie odrzucić od razu i nieodwołalnie".*

10) WKKP ściśle współpracują z Komitetami Wojewódzkimi, organizacyjnie zaś podlegają CKKP, co nie znaczy, że zwalnia to KW od czuwania nad pracą WKKP. Muszą one uzyskać właściwe im miejsca w KW, muszą otrzymać konkretną opiekę i pomoc ze strony KW, a przede wszystkim pomoc w ludziach.

Praca WKKP musi stać się przedmiotem większego niż dotychczas zainteresowania i troski ze strony KW.

11) Komisje Kontroli Partyjnej muszą bezwzględnie przestrzegać zasady szerokiej kolegialności w swojej pracy. Muszą przy tym swą pracę oprzeć na planowaniu. Wojewódzkie Komisje Kontroli Partyjnej winny planować swoje wyjazdy w teren, celem sprawdzenia jak organizacje partyjne realizują wytyczne i uchwały Partii,

jakie mają braki i trudności, a w pierwszym rzędzie jak realizują walkę o czystość szeregów partyjnych, jak dbają o wychowanie młodych kadr partyjnych, jak reagują na wszelkie niezdrowe objawy hamowania pracy i utrącenia towarzyszy wysuniętych z dołu.

12) Komisje Kontroli Partyjnej muszą uaktywnić i to w jak najszybszym czasie swą pracę na odcinku spółdzielczości produkcyjnej. Rodzi się na wsi nowa forma zespołowej pracy, rosną przy tym kadry aktywistów, nowe kadry partyjne. Trzeba tym kadrom pomóc, należy opiekować się nimi, trzeba jednocześnie pilnie strzec czujności naszych organizacji partyjnych na terenie wsi, systematycznie sprawdzać czy linia Partii wprowadzana jest w życie i natychmiast sygnalizować o najmniejszych jej wypaczeniach, które zwłaszcza na obecnym etapie mogą przynieść niepowetowane szkody na odcinku naszej pracy na wsi.

13) Musimy również w pracy naszej nauczyć się odróżniać sprawy ważne od błahych. Zajmować się węzłowymi zagadnieniami. Byłoby oczywiście kardynalnym błędem, gdybyśmy przez to rozumieli, że zajmowanie się i wnikanie w drobne troski i braki naszych organizacji partyjnych i towarzyszy to strata czasu. Musimy reagować na te drobne sprawy, ale nie mogą one nam przesłaniać zasadniczych problemów, musimy umieć szeregować ważność i pilność spraw.

14) Aby Komisje Kontroli Partyjnej mogły sprostać postawionym zadaniom należy zorganizować:

a) referat dochodzeniowy, który będzie miał za zadanie rozpracowanie i przygotowanie spraw personalnych, zbieranie materiałów, przygotowanie spraw do orzeczeń,

b) referat inspekcyjny, którego zadaniem będzie sprawdzanie jak są realizowane wytyczne i uchwały KC oraz linia Partii przez terenowe organizacje partyjne i sygnalizowanie o tym odpowiednim instancjom partyjnym.

15) Powołać w poważniejszych ośrodkach przemysłowych i miastach wydzielonych jak: Katowice, Poznań, Wrocław, Wałbrzych, Radom, Częstochowa, Szczecin, Kraków, Gdańsk — Komisje Kontroli Partyjnej podległe WKKP i współpracujące z Komitetem Miejskim.

16) Powołać etatowych pełnomocników WKKP w większych miastach powiatowych.

17) Rozszerzyć w miarę potrzeby ilość nieetatowych pełnomocników WKKP przy KP, oraz powołać takichże pełnomocników przy wielkich zakładach pracy.

18) Odciążyć w miarę możności nieetatowych członków Komisji Kontroli Partyjnej i pełnomocników od prac partyjnych i społecznych.

19) Ustalić termin trzymiesięczny, po upływie którego członek Partii nie ma prawa odwołania się od uchwały podstawowej organizacji partyjnej. Członkowie Partii wywodzący się z klasy robotniczej, chłopskiej i inteligencji pracującej którzy nie odwołali się w ciągu 3 miesięcy — mogą ubiegać się wobec wyższej instancji partyjnej o ponowne przyjęcie do Partii na ogólnych zasadach, o ile nie zostali wykluczeni za obcość ideologiczną i wrogą działalność.

20) Umożliwić wszystkim członkom Partii ukaranym naganą, lub upomnieniem, ubieganie się o zatarcie upomnienia po 1 roku, zaś nagany po upływie 2 lat — od daty podjęcia uchwały o ukaraniu.

Towarzysze! Uzbrojeni w uchwały III Plenum i uchwały obecnego Plenum — wzmożemy naszą walkę o czystość ideologiczną szeregów partyjnych, o nasze kadry.

Czystość ideologiczna szeregów partyjnych, dobre kadry partyjne to gwarancja trwania Partii na słusznych pozycjach, to gwarancja wykonania zadań, stojących przed Partią, to gwarancja umocnienia jedności Partii, to gwarancja wypełnienia 6-letniego planu podstaw socjalizmu.

Sprawy czujności i czystości ideologicznej szeregów partyjnych i sprawy kadr na obecnym etapie zaostrzającej się walki klasowej są tak wielkim zagadnieniem, że należy uczynić wszystko, aby te

podstawowe zadania doprowadzić do świadomości wszystkich członków Partii, aby całą Partię uzbroić do ich wypełnienia.

Bitwa o czystość ideologiczną i czujność Partii, bitwa o kadry to wielka bitwa klasowa o zbudowanie podstaw socjalizmu, o socjalizm.

Aleksander Zawadzki

Istota i rola Rad Narodowych jako jednolitych organów władzy w naszym państwie demokracji ludowej

Ustawę o Radach Narodowych jako jednolitych organach władzy państwowej Polski Ludowej rozpatrywać należy na tle określonej sytuacji politycznej — wewnętrznej i międzynarodowej, w której żyjemy i działamy, a więc z punktu widzenia jej dojrzałości i celowości dla realizacji zadań, jakie przed nami stoją. Tylko z tego punktu widzenia ustawa ta nabierze dla nas konkretnego znaczenia i wyrazu politycznego.

Sytuację polityczną Polski Ludowej określają dziś dwa zasadnicze fakty:

1) Po przeprowadzeniu reformy rolnej i unarodowieniu wielkich i średnich zakładów przemysłowych, transportu, banków itd. przeprowadziliśmy zwycięsko odbudowę naszej gospodarki narodowej — wykonaliśmy przedterminowo plan trzyletni, przystąpiliśmy do realizacji pierwszego roku planu sześcioletniego, wielkiego planu rozbudowy i przebudowy — korzystając szeroko z doświadczeń i pomocy Związku Radzieckiego.

Jawny opór wielkich kapitalistów i obszarników, wyrażający się w działaniu band leśnych, mikołajczykowskiego PSL i WRN, został złamany przez lud polski i jego władzę, która w toku ostrej walki klasowej ugruntowała się i okrzepła, spełniając swe podstawowe funkcje dyktatury proletariatu. Nasze państwo demokracji ludowej stało się niezachwianą siłą, działającą w oparciu o masy pracujące

Polski i o ideową więź, sojusz i przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Okrzepła gospodarczo i kulturalnie Polska Ludowa, kroczy zdecydowanie, na czele z klasą robotniczą i pod kierownictwem naszej Partii, wytkniętym szlakiem ku pełnemu zwycięstwu socjalizmu.

Ogromnie wzrosła dojrzałość polityczna i twórcza aktywność klasy robotniczej, mas pracującego chłopstwa i przodującej części inteligencji, rosną kadry nowej inteligencji robotniczo-chłopskiego pochodzenia.

Najszersze masy ludu polskiego z każdym dniem głębiej przekonywują się o wyższości ustroju ludowo-demokratycznego nad ustrojem kapitalistyczno-obszarniczym Polski przedwrześniowej.

Przekonaniu temu dają wyraz w swym pogłębiającym się patriotyzmie ludowym i przywiązaniu do ludowej ojczyzny, w swym nowym, socjalistycznym stosunku do pracy i własności społecznej, w rosnącej wierze we własną moc i własne siły.

2) Jednocześnie pod działaniem ciemnych sił imperializmu anglosaskiego i ciemnych sił reakcji zachodnio-europejskiej pogłębia się rozdział świata na dwa obozy: obóz pokoju i postępu, którego ostoją wodzem i natchnieniem jest Związek Radziecki i wielki Stalin, oraz obóz wojny, do której chcą wepchnąć ludzkość imperialiści amerykańscy.

Rośnie rozpaczliwy opór rozbitych lecz niedobitych elementów kapitalistyczno-obszarniczych w naszym kraju, rośnie opór kapitalistów i spekulantów wiejskich, coraz bardziej jednak izolowanych. Izolacji tej sprzyja konsekwentna polityka rządów ludowych, skierowana na podniesienie stopy życiowej, oświaty i kultury mas pracujących w mieście i na wsi. W zbawczym dla chłopstwa pracującego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej widzą bogacze wiejscy bezpośrednie zagrożenie ich pozycji wyzyskiwaczy biednego i średniego chłopa. Rośnie więc ich opór wspomagany przez reakcję klerykalną, przerażoną rozwojem oświaty i kultury wśród mas pracujących. Zaostrza się walka klasowa w mieście i na wsi, wróg klasowy chwyta się coraz rozpaczliwszych środków — propagandy wojny, plotek i fałszywych cudów, dywersji i sabotażu, szpiegostwa i mordów politycznych, środków wyzutych z patriotycznych uczuć kosmopolitów — agentur imperialistycznych i watykańskich.

Budowa podstaw socjalizmu w Polsce — rozstrzygający krok ku pełnemu i ostatecznemu społecznemu wyzwoleniu mas pracujących miast i wsi z przekleństwa ustroju kapitalistycznego — oto historyczne zadanie, jakie klasą robotnicza — przewodnia siła narodu — postawiła dziś przed sobą i władzą ludową, którą sprawuje w sojuszu z pracującym chłopstwem. Dalsze wzmocnienie naszej władzy ludowej, naszego państwa, przez stworzenie jednolitych organów władzy państwowej w terenie, przez głębsze i wielostronniejsze powiązanie ich z najszerszymi masami pracującymi w celu jeszcze większego przyciągnięcia tych mas do bezpośredniego, aktywnego i stałego udziału w rządzeniu krajem — z pełną świadomością spełnionego wobec swego państwa i siebie samych obowiązku — posiada dla realizacji tego zadania najistotniejsze znaczenie.

Posiadą ono w szczególności znaczenie;

1) Dla skuteczniej i szerszej walki o pokój przeciw przestępczym działaniom podżegaczy wojennych — jako naczelnego zadania ludzi pracy całego świata, skupionych w tej walce wokół wielkiego Związku Radzieckiego.

2) Dla sprawniejszego torowania drogi zwycięskiemu pochodowi sektora socjalistycznego (państwowego i spółdzielczego) w naszej gospodarce narodowej w mieście i na wsi, stanowiącego podstawę ekonomiczną oraz źródło siły i rozwoju Polski Ludowej.

3) Dla umocnienia i pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, który stanowi i stanowić będzie fundament władzy ludowej w Polsce.

4) Dla skuteczniejszego i wszechstronniejszego — „poprzez masy pracujące" — i „dla mas pracujących" (Lenin) — spełniania przez władzę ludową jej społeczno-politycznych, gospodarczych, administracyjnych i wychowawczych funkcji dyktatury proletariatu — w walce klasowej z reakcją burżuazyjną i klerykalną oraz jej propagandą wojenną, z wszelkimi próbami przenikania w nasze życie ideologii, propagandy i agentur imperialistycznych i trockistowsko-titowskich, o pełne zwycięstwo nad pozostałościami wyzysku człowieka przez człowieka, o ustrój sprawiedliwości społecznej — socjalizm.

Dzięki reformie, przeprowadzonej przez ustawę z dnia 20 marca 1950 r., Rady Narodowe, w swej nowej treści politycznej i roli organów jednolitej władzy państwowej, oznaczać będą utrwalenie się

władzy ludowej w Polsce w formach najbardziej sprzyjających naszemu zwycięskiemu marszowi do socjalizmu.

Te formy kształtowały się w procesie rozwojowym naszej władzy ludowej drogą, będącą wyrazem woli ludu pracującego i wyrażającą w swych społeczno-politycznych założeniach obiektywne tendencje do ustawicznej demokratyzacji wraz ze wzrostem uświadomienia i aktywności mas pracujących.

Reforma uwielokrotni i pogłębi spójnię władzy Polski Ludowej z najszerszymi masami, oznaczać ona będzie konsekwentną realizację „rządów ludu, sprawowanych przez sam lud“ (K. Marks), spotęguje siłę i autorytet naszego państwa.

Wzmocnienie władzy ludowej przez jej dalszą i dogłębną demokratyzację, przez wzrost aktywności i udziału w niej mas pracujących — to naczelny sens przeprowadzonej u nas reformy.

Naczelnym powołaniem Rad Narodowych jako organów jednolitej władzy państwowej jest spełnienie do końca tych zadań, jakie przed polską klasą robotniczą i narodem polskim otworzyła Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa i historyczne zwycięstwo bohaterskiej Armii Radzieckiej nad hitleryzmem, zadań, jakim początek na ziemi polskiej dała Krajowa Rada Narodowa i PKWN. Zadania te stoją na porządku dziennym przeżywanej przez nas epoki zwycięskiego marksizmu-leninizmu, epoki, której sztandarem są Lenin i Stalin.

Demokracja proletariacka w świetle nauki marksizmu-leninizmu

W swej genialnej pracy, poświęconej Komunie Paryskiej, Karol Marks pisze:

> „...Komuna była na wskroś elastyczną formą polityczną, gdy tymczasem wszystkie poprzednie formy rządu były z istoty swej ciemiężycielskie. Jej prawdziwa tajemnica polegała na tym, że była ona ze swej istoty r z ą d e m k l a s y r o b o t n i c z e j, rezultatem walki klasy wytwórców z klasą przywłaszczycieli — **tą znalezioną wreszcie formą polityczną, w której mogło się dokonać wyzwolenie ekonomiczne pracy** (podkreślenie moje — A. Z.)“.

„Komuna miała zatem służyć jako narzędzie do obalenia podstaw ekonomicznych, na których się opiera istnienie klas, a więc i panowanie klasowe".

„Komuna miała być nie ciałem parlamentarnym, lecz zespołem pracującym, zarazem ustawodawczym i wykonawczym".[1])

Tak więc widzimy, że 80 lat temu klasa robotnicza Francji jako rezultat swej zaciętej walki z burżuazją o społeczne i narodowe wyzwolenie kraju dała prawzór organu władzy proletariackiej, powołanego do obalenia panowania klas posiadających, zdruzgotania ich państwowej machiny ucisku mas pracujących, dokonania pełnego wyzwolenia ludu pracującego.

Komuna, „znaleziona wreszcie forma polityczna" władzy mas pracujących — wprowadzona została w nowej epoce historycznej przez Lenina i Stalina jako nieśmiertelny dorobek walki klasowej proletariatu do nauki marksizmu-leninizmu o państwie.

* * *

Dzieło Komuny Paryskiej podjęli robotnicy rosyjscy pod wodzą partii bolszewickiej w 1905 i 1917 roku, w postaci Rad Delegatów Robotniczych.

„...Podczas burzliwych dni październikowego strajku politycznego, w ogniu walki z caratem, rewolucyjna twórczość mas robotniczych stworzyła nową potężną broń — Rady Delegatów Robotniczych".

Rady 1905 r. były

„**pierwowzorem** Władzy Radzieckiej (Sowieckiej), stworzonej przez proletariat pod kierownictwem partii bolszewickiej w roku 1917".[2])

„Idea Rad żyła w świadomości mas robotniczych i masy urzeczywistniły ją nazajutrz po obaleniu caratu..."[3])

W 1917 roku Rady Delegatów pojawiły się już w pierwszych dniach rewolucji, która też na nich się oparła mocno i trwale po zwycięstwie Rewolucji Październikowej.

---

[1]) Patrz: K. Marks — Wojna domowa we Francji.
[2]) Historia WKP(b), Krótki kurs, str. 90.
[3]) Tamże, str. 201.

Zwycięska Rewolucja Październikowa nadała Radom charakter organów władzy państwowej, wytworzyła na ich podstawie „nowy typ państwa" (Lenin), państwa dyktatury proletariatu, państwa najgłębszej demokracji proletariackiej.

„Proletariacka demokracja — mówi Lenin — jest milion razy bardziej demokratyczna od wszelkiej demokracji burżuazyjnej, władza radziecka jest milion razy bardziej demokratyczna od najdemokratyczniejszej burżuazyjnej republiki".

„Nikt nie zaprzeczy — mówi Lenin — że dla rzeczywistej, a nie papierowej demokracji, dla przyciągnięcia robotników i chłopów uczyniliśmy tyle, ile przez setki lat nie uczyniły najlepsze republiki demokratyczne i uczynić nie mogły. To określiło doniosłość Rad, dzięki temu Rady stały się hasłem proletariatu wszystkich krajów".[4])

Leninowską naukę o Radach jako politycznej formie dyktatury proletariatu i nowym, najdemokratyczniejszym typie państwa, rozwinął wszechstronnie i genialnie uogólnił towarzysz Stalin, wykorzystując olbrzymie doświadczenie ZSRR.

Odpowiadając na pytanie, na czym polega siła Rad w porównaniu z dawnymi formami organizacji, towarzysz Stalin mówi:

„Na tym, że Rady są najbardziej *wszechogarniającymi* organizacjami masowymi proletariatu...

„Na tym, że Rady są *jedynymi* organizacjami masowymi, które ogarniają wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych...

„Na tym, że Rady są *najpotężniejszymi organami* rewolucyjnej walki mas...

„Na tym, że Rady są *bezpośrednimi* organizacjami samych mas, tj. *najbardziej demokratycznymi*, a zatem najbardziej autorytatywnymi organizacjami mas, maksymalnie ułatwiającymi im udział w organizowaniu nowego państwa i w rządzeniu nim oraz maksymalnie wyzwalającymi energię rewolucyjną, inicjatywę, zdolności twórcze mas w walce o zburzenie starego ustroju, w walce o nowy, proletariacki ustrój".[5])

---

[4]) Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, str. 521.
[5]) Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 40—41.

Dalej towarzysz Stalin wskazuje, że cechy charakterystyczne Władzy Radzieckiej polegają:

„Na tym, że Władza Radziecka jest najbardziej masową i najbardziej demokratyczną organizacją państwową... w warunkach istnienia klas, ponieważ będąc areną spójni i współpracy robotników i wyzyskiwanych chłopów w walce przeciw wyzyskiwaczom i opierając się w pracy swej na tej spójni i na tej współpracy, jest przez to samo władzą większości ludności nad mniejszością, państwem tej większości, wyrazem jej dyktatury".

„Na tym, że Władza Radziecka jest najbardziej internacjonalistyczna spośród wszystkich organizacji państwowych społeczeństwa klasowego..."

„Na tym, że Władza Radziecka łącząc władzę ustawodawczą i wykonawczą w jednej organizacji państwowej... łączy bezpośrednio masy robotnicze i w ogóle masy pracujące z aparatem zarządzającym państwem, uczy je rządzić krajem".[6])

Uogólniając doświadczenie budownictwa socjalistycznego w ZSRR, towarzysz Stalin określił dwie fazy rozwoju państwa radzieckiego: od Wielkiej Rewolucji Październikowej do zakończenia likwidacji klas wyzyskiwaczy i od zlikwidowania tych klas w mieście i na wsi do całkowitego zwycięstwa socjalistycznego systemu gospodarczego w Związku Radzieckim i uchwalenia Konstytucji Stalinowskiej.

Konstytucja Stalinowska określa Związek Radziecki jako socjalistyczne państwo robotników i chłopów, którego podstawą polityczną są Rady Delegatów Ludu Pracującego, a podstawą ekonomiczną — socjalistyczny system gospodarki i socjalistyczna własność narzędzi i środków produkcji.

W swym historycznym przemówieniu o projekcie Konstytucji ZSRR towarzysz Stalin powiedział:

„Będzie to dokument świadczący, że to, co zostało urzeczywistnione w ZSRR, może być w zupełności urzeczywistnione również w innych krajach".[7])

Historyczne zwycięstwo Związku Radzieckiego nad hitleryzmem udowodniło, że — jak mówi towarzysz Stalin:

---

[6]) Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 41 — 42.
[7]) Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 534.

„Radziecki ustrój społeczny okazał się bardziej żywotny i trwały, niż ustrój nieradziecki, że radziecki ustrój społeczny jest lepszą formą organizacji społecznej, niż jakikolwiek nieradziecki ustrój społeczny".[8])

To zwycięstwo Związku Radzieckiego i jego pomoc umożliwiły również klasie robotniczej i masom pracującym krajów demokracji ludowej wejście na wypróbowaną drogę urzeczywistniania celów, które zostały osiągnięte w ZSRR dzięki jego ustrojowi radzieckiemu.

Ustrój radziecki stanowi dla nas nieocenioną skarbnicę doświadczeń w naszych strukturalnych wysiłkach i zamierzeniach przy budowie organów władzy państwowej — w tym kierunku, by odpowiadały one najbardziej celom zbudowania ustroju socjalistycznego w naszym kraju.

Dzieje się to, co już w lutym 1920 roku, a więc w chwilach ciężkich dla młodej Republiki Radzieckiej przewidywał wielki geniusz Lenina:

„Przyszłość należy do ustroju radzieckiego na całym świecie" — mówił wtedy Lenin. „...Inaczej być nie może: skoro robotnicy, parobcy i dniówkarze na wsi, dalej drobni chłopi, to jest tacy, którzy nie uciekają się do wyzysku robotników najemnych, skoro ta olbrzymia większość pracujących zrozumiała, że Rady dają im w ręce całą władzę, wyzwalając ich spod jarzma obszarników i kapitalistów — to jakże można przeszkodzić zwycięstwu ustroju radzieckiego na całym świecie? Ja przynajmniej takiego środka nie znam".[9])

Rady Delegatów Robotniczych w latach 1918 — 19 w Polsce

Dobitnym wyrazem wstrząsającej światem kapitalistycznym, w wyniku Wielkiej Rewolucji Październikowej fali rewolucyjnej było powstanie w Polsce w 1918—19 r. Rad Delegatów Robotniczych. Idea Rad szybko zapuściła w masach głębokie korzenie. W początku listopada 1918 r. powstały Rady Delegatów Robotniczych w Za-

[8]) Stalin, Przemówienie na zgromadzeniu przedwyborczym, dnia 9 lutego 1946 roku.

[9]) Lenin, „Odpowiedź na pytania przedstawicieli prasy anglosaskiej". Przekład polski — patrz: „Trybuna Ludu" z dn. 23 kwietnia 1950 r.

głębiu Dąbrowskim i w Lublinie. Jedenastego listopada powstaje RDR w Warszawie, a w dwa dni później w Łodzi. Inicjatorami Rad była SDKPiL i PPS Lewica, a po połączeniu rozwijała je Komunistyczna Partia Polski. Ruch organizowania Rad Delegatów Robotniczych z ogromną szybkością objął wszystkie ośrodki robotnicze. W końcu 1918 r. powstają w wielu powiatach Kongresówki również Rady Robotników Folwarcznych, Rady Robotniczo-Chłopskie i Rady Chłopskie. W platformie politycznej, uchwalonej przez I Zjazd KPP czytamy m. in.:

„Cała władza musi przejść w ręce proletariatu miast i wsi, zorganizowanego w Radach Delegatów Robotniczych".

Rady napawały śmiertelnym strachem burżuazję i jej agenturę — prawicę PPS.

Rada Warszawska wprowadziła na wniosek frakcji komunistycznej 8-godzinny dzień pracy, co miało historyczne znaczenie dla polskiego ruchu robotniczego. Również RDR Zagłębia proklamowała 8-godzinny dzień roboczy. Rady Zagłębiowskie przystąpiły do objęcia swoją kontrolą całego życia gospodarczego. Rozporządzały one siłą zbrojną — Czerwoną Gwardią. W Zagłębiu Dąbrowskim Rady wystąpiły wyraźnie w formie zalążka państwowej władzy proletariatu. Powołane przez załogi komitety kopalniane i fabryczne stały się transmisją między Radami a masami robotniczymi. Rada Zagłębia Dąbrowskiego przeprowadziła pod kierownictwem komunistów trzy wielkie polityczne strajki powszechne. Piłsudczykowskie kierownictwo PPS pod naciskiem mas zmuszone było zgodzić się na wspólne Rady. PPS jednak wstąpiła do Rad, by je rozsadzić od wewnątrz, by wreszcie w odpowiedniej chwili — jak to było w połowie 1919 roku — wystąpić z RDR Zagłębia, dając w ten sposób sygnał reakcji do rozpędzenia i zdławienia Rad siłą zbrojną.

Wokół Rad, wokół ich kierunku politycznego toczyła się ostra walka między KPP i PPS, która dążyła do odebrania Radom ostrza rewolucyjnego.

W Warszawie, gdzie nacisk drobnomieszczaństwa był silniejszy niż w Zagłębiu, udało się PPS zdobyć przewagę (PPS — 333 delegatów, komuniści — 297) w RDR i zahamować rewolucyjny kierunek rozwoju RDR. Komuniści w Warszawie zmuszeni byli położyć główny nacisk na pracę rewolucyjną poza RDR — na akcje polityczne, wiece, demonstracje, pochody itp.

W tej walce występowali oni wielokrotnie w jednolitym froncie z lewicowymi zgrupowaniami PPS, które przeciwstawiały się często otwarcie wodzom prawicowym.

W deklaracji złożonej na posiedzeniu Warszawskiej RDR 15 stycznia 1919 r. frakcja komunistyczna oświadczała m. in.:

„... Komunistyczna Partia Robotnicza Polski wzywa wszystkich robotników miast i wsi, aby szykowali się do walki o zdobycie władzy, aby wszystkimi siłami bronili istnienia Rad, z których łona wyjść musi rząd dyktatury proletariatu, rząd, który rozpocznie przebudowę życia gospodarczego w naszym kraju na podstawach socjalistycznych".

Prawica PPS stosowała wszelkie, najbardziej perfidne środki, by złamać i rozbroić Rady Delegatów Robotniczych. Z jej też udziałem, z jej pomocą reakcja rozpędziła Rady, a polska klasa robotnicza poniosła porażkę w tej pierwszej bitwie o władzę. Do porażki tej przyczyniła się również słabość Partii Komunistycznej, która wynikała w dużym stopniu i z jej obciążeń luksemburgistowskich, wskutek których komuniści nie potrafili skupić wokół siebie, wokół Rad szerokich mas mało i średniorolnego chłopstwa.

Rady Delegatów 1918 — 19 r. pozostaną na zawsze piękną kartą w dziejach walk rewolucyjnych polskiej klasy robotniczej. Ich powstanie, jak i powstanie w tych latach Rad w rewolucjach w Niemczech i na Węgrzech, dobitnie potwierdziło fakt, że zrodzone w walkach z caratem 1905 r., rozwinięte i utrwalone w dwóch rewolucjach 1917 r., ocenione przez geniusz Lenina i Stalina jako najlepszy oręż walki klasy robotniczej o socjalizm — Rady stały się hasłem międzynarodowego proletariatu. Powstają one wszędzie tam, gdzie klasa robotnicza w rewolucyjnej walce sięga po władzę, utrwalają się wszędzie tam, gdzie klasa robotnicza w tej walce władzę zdobywa. Znajduje to dziś dobitne potwierdzenie w krajach demokracji ludowej.

Krajowa Rada Narodowa

Słowa Lenina o tym, że Rady stały się hasłem wszystkich krajów, i że przyszłość należy do ustroju radzieckiego na całym świecie oraz słowa Stalina, że to, co zostało urzeczywistnione w ZSRR, może zostać urzeczywistnione również i w innych krajach, znalazły ponow-

nie swoiste, w odmiennych warunkach zastosowanie w Polsce z chwilą powstania w ciemną noc okupacji hitlerowskiej Krajowej Rady Narodowej jako „podziemnego ośrodka władzy mas ludowych z klasą robotniczą na czele" (Bierut), jako nowego typu organu walki i władzy mas pracujących — którego pierwowzór dała światu Komuna Paryska, a rozwiniętą w pełni formę — zwycięski Związek Radziecki.

Na Kongresie Zjednoczeniowym 15 grudnia 1948 r. mówił tow. Bierut:

„Powstanie KRN było zwycięstwem myśli politycznej PPR, otwierało nowy etap walki o władzę, o narodowe i społeczne wyzwolenie polskich mas ludowych..."

„Idea KRN przyjmowała się szybko w masach robotniczych i chłopskich. Natychmiast po powstaniu Krajowej Rady Narodowej zaczęły powstawać Rady Narodowe w całym kraju, do których wchodzili robotnicy, chłopi i pracująca inteligencja. Rozszerzenie się Rad i wzrost utworzonej przez KRN Armii Ludowej były widomym znakiem, że konsekwentna, bohaterska postawa PPR w walce o Polskę, w walce o prawa ludu pracy zyskały sobie pełne poparcie w wielomilionowych rzeszach robotników i chłopów..."

Tymczasowy statut Rad Narodowych, uchwalony na pierwszym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej mówi, że „moralno - prawna podstawa, na której powstają i opierają działalność Rady Narodowe, jest wolą szerokich mas, wyrażoną w ofiarnej, zbrojnej walce ludu polskiego z okupantem..."

Narastająca narodowo- i społeczno-wyzwoleńcza walka ludu polskiego, prowadzona pod ideowo-politycznymi hasłami PPR i KRN, zlewała się coraz bardziej z rozwijaną na gigantyczną skalę ofensywą Armii Radzieckiej.

„Przyszłość Polski jest ściśle uzależniona od naszego udziału w rozgrywających się dzisiaj wydarzeniach, od wkładu narodu polskiego w dzieło wspólnego zwycięstwa" — głosiła Deklaracja Programowa KRN.

Wśród zadań, jakie KRN stawiała sobie i powołanemu wkrótce przez siebie Rządowi Tymczasowemu, były:

„wywłaszczenie bez odszkodowania całej ziemi obszarniczej i poniemieckiej w celu przekazania jej chłopom i robotnikom rolnym,

„nacjonalizacja wielkiego przemysłu, kopalń, banków i transportu, stanowiących podstawę gospodarki narodowej;

„przywrócenie Polsce wszystkich ziem na zachodzie i północy, które zostały przemocą zgermanizowane;

„jak najszybsze nawiązanie stosunków trwałej przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim".

Dalekowzroczne i wypływające z rewolucyjnej teorii marksizmu-leninizmu hasła programowe i zadania, jakie Krajowa Rada Narodowa postawiła sobie i masom pracującym, zostały zrealizowane przez masy pracujące i powołany przez KRN Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego oraz Rząd Tymczasowy.

Hasła i zadania te postawić i realizować mogły tylko organa władzy państwowej, których źródłem powstania była długoletnia walka klasowa polskiego proletariatu oraz wyrastająca z tej walki, pogłębiona i utrwalona dzięki wyzwoleniu Polski przez Armię Radziecką i pomoc ZSRR, rewolucja ludowo-demokratyczna, która ze względu na swe siły napędowe i cele, jakie jej przyświecały, była w istocie rzeczy rewolucją typu socjalistycznego.

Powołane przez KRN i PKWN po wyzwoleniu kraju terenowe Rady Narodowe kształtowały się w oparciu o założenia, według których wraz z utrwaleniem władzy ludowej będą one przerastały w „nowy typ państwa", typ państwa proletariackiego, realizującego w swych podstawowych funkcjach zadania dyktatury proletariatu, i że wraz z tym Rady Narodowe będą dojrzewały do przejęcia pełni władzy na swych terenach.

Na skutek jednak historycznego układu stosunków w Polsce Ludowej, Rady Narodowe wypełniały w pierwszym okresie swe niełatwe zadania w oparciu o ustanowione w terenie ogniwa centralnej ludowej administracji państwowej.

* * *

O istocie klasowej, roli i funkcjach naszej władzy ludowej od chwili jej powstania, stanowiła rola partii klasy robotniczej — PPR, która też była inicjatorką KRN.

Od chwili powstania KRN, której ideowo - polityczne założenia i zadania w konkretnej sytuacji okupacyjnej zostały ujęte słusznie z punktu widzenia marksizmu - leninizmu i doświadczeń ZSRR,

partia w uświadomieniu sobie i masom pracującym rodowodu historycznego oraz kształtowania się istoty klasowej i zadań rewolucyjnych demokracji ludowej, musiała dawać odpór tendencjom oportunistycznym, które usiłowały wypaczyć rolę KRN i terenowych Rad Narodowych już w pierwszym okresie ich powstania i istnienia. Tendencje te skrystalizowały się w latach 1947/1948 w odchyleniu prawicowo - nacjonalistycznym w ówczesnym kierownictwie partii, reprezentowanym przez Gomułkę i jego grupę, a rozbitym na plenum sierpniowym KC PPR w 1948 r. Grupa prawicowa nie rozumiała i nie doceniała politycznej roli KRN i terenowych Rad Narodowych jako przyszłych organów władzy ludowej i hegemonii klasy robotniczej. Dlatego też była ona skłonna już w 1944 roku pójść na likwidację KRN, aby w typowo oportunistyczny sposób wejść w porozumienie z pseudo - niepodległościowymi burżuazyjnymi i drobnomieszczańskimi ugrupowaniami, związanymi faktycznie z rządem londyńskim.

Po wyzwoleniu kraju, w koncepcjach odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego nie mieścił się pogląd na demokrację ludową, jako na „nowy typ państwa" opartego o nową proletariacką demokrację, powołanego do pełnienia funkcji dyktatury proletariatu — narzędzia walki klasy robotniczej i sojuszu robotniczo - chłopskiego, o socjalizm. Reprezentanci odchylenia prawicowego widzieli w demokracji ludowej nie wyrosłą w specyficznych warunkach historycznych odmianę państwa dyktatury proletariatu, lecz jakąś „pośrednią" formę ustrojową między państwem radzieckim a państwem burżuazyjno - demokratycznym („demoliberalnym"). Istotnym ideowo - politycznym założeniem demokracji ludowej jest niezachwiana wiara mas we własne siły, we własne zdolności rządzenia sobą przez swe państwo, w swe ostateczne zwycięstwo, podczas gdy prawicowe odchylenie reprezentowało niedocenianie sił mas pracujących i przecenianie sił wroga klasowego.

Terenowe Rady Narodowe w dotychczasowej swej pracy

Wskutek współistnienia w Polsce Ludowej obok terenowych Rad Narodowych organów, reprezentujących centralną władzę rządową, w praktyce formalnie tylko uzależnionych od nadzorczych i kontrolnych funkcji Rad Narodowych, dotychczasowe Rady dość często

ograniczały swe funkcje do samorządu terytorialnego, z dużym obciążeniem starego, przedwojennego pojmowania tej ich roli samorządowej.

Organa administracji państwowej nie umiały sprzyjać inicjatywie i aktywności Rad i dość często wykazywały tendencje do uniezależnienia się od nich, a nawet spychania ich na boczny tor.

Dostrzegł to już w 1945 r. tow. Bierut, który na naradzie przewodniczących WRN powiedział:

„Naogół wszyscy zgadzają się, że organy administracji ogólnej chciałyby zapanować w pewnym sensie nad Radami Narodowymi, chciałyby sobie zrobić z nich pewnego rodzaju radę przyboczną wójta, starosty, wojewody..."

O wypaczeniach charakteru Rad Narodowych, o tym, że w wielu wypadkach nie potrafiły one spełniać swych zadań wciągania mas pracujących do udziału w rządzeniu państwem, stanowiło również wzmożone przenikanie dezorganizującego wpływu żywiołu drobnomieszczańskiego, wyciskającego swe piętno na działalności wielu Rad w pierwszych latach ich istnienia.

Lenin mówi:

> „Oczywiście, że drobnomieszczański żywioł dezorganizacji (który podczas wszelkiej rewolucji proletariackiej niechybnie się ujawni w tym lub innym stopniu, a podczas naszej rewolucji, wskutek drobnomieszczańskiego charakteru kraju, jego zacofania i następstw reakcyjnej wojny ujawnia się ze szczególną siłą) nie może nie wycisnąć swego piętna także na Radach".[10])

Na potwierdzenie tych słów Lenina moglibyśmy z naszej praktyki przytoczyć niezliczoną ilość faktów i dowodów.

O wypaczeniach charakteru dotychczasowych Rad Narodowych i niedociągnięciach w ich pracy stanowiły również zasadnicze wady w ich składzie socjalnym i styl pracy.

Ewidencja statystyczna Kancelarii Rady Państwa według stanu na 1.VI.1949 r. wskazuje, że nie docenialiśmy należycie kształtowania się składu Rad Narodowych pod względem klasowym, że w szczególności nie interesowały się tą sprawą w należnej mierze WK Partii, Czym na przykład dadzą się wytłumaczyć liczby podające, że

---

[10]) Lenin, Dzieła Wybr., t. II, str. 887.

według zawodu było w Katowickiej WRN 2,0% robotników (według pochodzenia robotniczego 41,8%), gdańskiej 4,4% (36,6%), szczecińskiej 6,0% (38,8%), warszawskiej stołecznej 11,9% (31,4%), warszawskiej wojewódzkiej 4,2% (30,82%), a w kieleckiej 18,1% (30,2%), poznańskiej 34,2% (64,9%), rzeszowskiej 13,7% (53,9%)?

Niedociągnięcia na odcinku składu socjalnego Rad tłumaczą się przede wszystkim niedostateczną pracą i opieką nad Radami wojewódzkich i powiatowych komitetów partii, ponieważ i na odcinku Rad Powiatowych i Gminnych sytuacja nie była lepsza.

Do zasadniczych niedociągnięć dotychczasowych Rad zaliczyć należy zbyt mały udział bezpartyjnych oraz kobiet i przedstawicieli organizacji młodzieżowych w naszych Radach.

Oczywiście, po zajęciu się przez partię po sierpniowym Plenum KC a w szczególności po III Plenum KC Partii, na podstawie analizy terenu, sprawą struktury klasowej Rad Narodowych, sytuacja się poprawiła i dziś skład socjalny naszych Rad wygląda lepiej, a tym samym są one lepiej przygotowane do oczekującej je roli jednolitych organów władzy państwowej.

Wśród podstawowych braków w działalności i stylu pracy Rad należy wymienić następujące:

1) Rady Narodowe nie umiały się powiązać z szerokimi masami pracującymi. W stylu ich pracy nie dość były uwzględnione publiczne sprawozdawcze i problemowe posiedzenia Rad. Nie stosowano w należytym stopniu lub wcale publicznych zebrań w zakładach pracy, osiedlach robotniczych i gromadach dla złożenia ludności sprawozdania z pracy Rady przez członków Prezydium oraz poszczególnych radnych.

2) Słabo pracowały w wielu Radach ich komisje, które powinny były odgrywać rolę głównych organów pomocniczych i kontrolnych Rad, przygotowywać materiały i wnioski na plenum Rady, współpracować stale z jej prezydium itd.

3) Wybitnie zły styl pracy wielu Rad i ich prezydiów przejawiał się w zupełnym częstokroć braku kontroli wykonania własnych uchwał oraz w niesystematycznym kierowaniu Radami i ich prezydiami niższego stopnia. Prezydia nie wysłuchiwały na swych posiedzeniach sprawozdań prezydiów niższego stopnia.

4) Prezydia nie przygotowywały należycie i starannie obrad Plenum, nie pracowały w powiązaniu z komisjami Rady, lekceważyły je sobie.

5) Prezydia pracowały głównie w oparciu o etatowego przewodniczącego i członków prezydium, nie aktywizowały radnych do pracy społecznej w Radzie i na jej zlecenia. Ten stan rzeczy powodował oderwanie się wielu radnych od mas, które też w ten sposób nie widziały w nich, a więc i w Radzie, swej reprezentacji.

6) Zły styl pracy wielu Rad powodował, że nie stawały się one potężnym narzędziem klasy robotniczej i państwa ludowego w walce z biurokracją, dygnitarstwem, nadużyciami władzy itd.

Należy nadmienić, że na charakter naszych Rad Narodowych oraz kształtowanie się ich roli i stylu pracy wywierały również swój wpływ szczególne cechy systemu demokracji ludowej, polegające na wielopartyjnym układzie organów władzy zarówno centralnych, jak i terenowych.

Przy wszystkich swych wymienionych wyżej i nie wymienionych brakach i trudnościach, nasze Rady Narodowe, w oparciu o pomoc naszej partii, w zasadzie spełniały swe niełatwe zadania, przezwyciężały wady i niedociągnięcia w swej działalności i swym stylu pracy, dojrzewały na tej drodze do roli, którą nadaje im ustawa o Radach Narodowych jako jednolitych organach władzy państwowej.

Wyrosłe z historycznego czynu KRN, zrodzone przez walkę ludu polskiego na tle epoki, którą otworzyła Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, nawiązujące w warunkach ujarzmionej Polski do nadciągającego ze wschodu zwycięstwa bohaterskiej Armii Kraju Rad — nasze Rady Narodowe przechodzą dziś do wyższego stopnia swych zadań, wchodzą w swą nową rolę, którą, realizując nauki Lenina i Stalina, wytknęła im myśl polityczna partii klasy robotniczej.

Ideowo-polityczne i organizacyjne rozbicie prawicy pepesowskiej i zjednoczenie klasy robotniczej na gruncie marksizmu-leninizmu; rozgromienie mikołajczykowskiego PSL — agentury imperializmu anglosaskiego i zjednoczenie mas pracujących chłopstwa na gruncie idei pogłębiającego się sojuszu robotniczo-chłopskiego, jako podwaliny Polski Ludowej na jej drodze do socjalizmu;

znaczne wyparcie elementów kapitalistycznych i rozwój sił gospodarczych i społeczno-politycznych Polski Ludowej oraz wielki wzrost aktywności, dojrzałości politycznej i kultury mas pracujących;

głębokie zmiany, wynikłe na gruncie tych przeobrażeń w układzie sił klasowych w Polsce i wzrost roli kierowniczej, siły i oddziaływania klasy robotniczej — hegemona naszej rewolucji

— oto zasadnicze przesłanki dokonującej się u nas reformy ustroju władz państwowych, założonej w idei KRN. Oto dlaczego teraz właśnie tę reformę przeprowadzamy.

Reprezentantką ciągłości historycznej kształtowania się organów władzy Polski Ludowej, a zarazem motorem walki rewolucyjnej i działania mas pracujących, przeobrażających na ład socjalistyczny ustrój i życie kraju oraz samych siebie, była i jest partia klasy robotniczej — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, kontynuatorka sławnych tradycji walk polskiej klasy robotniczej i swych poprzedniczek — Pierwszego Proletariatu, SDKPiL, KPP.

Istota i znaczenie ustawy o Radach Narodowych jako organach jednolitej władzy państwowej

W swej treści klasowej i funkcjach, zarówno dotychczasowe Rady Narodowe, jak administracja publiczna — były to organa władzy ludowej w Polsce.

Ma jednak głęboką historyczną wymowę fakt, że ustawa o Radach Narodowych jako jednolitych organach władzy państwowej oznacza przejęcie (wchłonięcie) przez Rady wykonawczych i zarządzających funkcji terenowych organów władzy, podporządkowanych dotychczas tylko centralnie rządowi i jego resortom.

Staje się tak dlatego, że Rady Narodowe w swych formach ustrojowych i swych politycznych założeniach reprezentują ideę „nowego typu państwa", a w naszych konkretnych warunkach — zarazem ciągłość historyczną jego kształtowania się na ziemi polskiej od chwili powstania KRN i PKWN.

Rady zgodnie z nauką Lenina i Stalina są tą formą ustrojową, którą w naszej epoce powszechnie rodzą obiektywne tendencje rozwojowe społeczeństw, przechodzących od kapitalizmu do socjalizmu, lub usiłujących wejść na tę drogę w walce rewolucyjnej o zdobycie władzy.

Dotychczas w konkretnych warunkach kształtowania się systemu demokracji ludowej w Polsce, zarówno Rady Narodowe, jak i organa naszej administracji rządowej, wyrażały w swej działalności istotę państwa nowego typu. Reforma oznacza konsekwentną rozbudowę tej istoty państwa demokracji ludowej przez połączenie w Radach Narodowych, jako jednolitych organach władzy państwowej, funkcji uchwałodawczych i wykonawczych.

Lecz nowe Rady nie będą tylko sumą dotychczasowych Rad i terenowych organów rządowych. Będą one nowymi jakościowo w swym wyrazie polityczno-ustrojowym organami władzy państwowej.

Najgłębsza istota Rad Narodowych jako jednolitych organów władzy państwowej polega na tym, że staną się one podstawą polityczno-ustrojową Polski Ludowej na jej drodze do socjalizmu, dobitnym wyrazem dziejowego faktu, że cała władza w naszym kraju należy do mas pracujących miast i wsi.

Lenin uczył, że Rady są tą formą, która potrafi zapewnić najbardziej bezbolesne przejście do socjalizmu, że „socjalistyczny charakter demokratyzmu radzieckiego, czyli „proletariackiego", poraz pierwszy otwiera dla „całej bez wyjątku" ludności pracującej drogę do nauki rządzenia, do tego, „by zaczynała rządzić".

Z tego wynika, że Rady mają być nie formalnym wyrazem samego faktu, że władza państwowa należy do mas pracujących — Rady mają organizować masy do zadań rządzenia krajem, być szkołą rządzenia dla milionów.

> **„Im mniej — mówił Lenin — organizacyjnego doświadczenia posiada lud ...z tym większym zdecydowaniem należy się zabrać do budownictwa organizacyjnego samego ludu"...[11])**

Te genialne słowa wielkiego nauczyciela i wodza pracujących świata powinny stać się treścią, formą i stylem pracy wszystkich Rad Narodowych. W ten tylko sposób — przez bezpośredni udział milionów w rządzeniu krajem, co jest, jak mówi towarzysz Stalin, owym „cudownym środkiem", którym nie rozporządza i nie może rozporządzać żadne państwo burżuazyjne — Rady zapewnią najlepsze formy przejścia Polski Ludowej do Polski Socjalistycznej. Na tym polega ich wielka rola i znaczenie.

---

[11]) Lenin, Dzieła Wybr., tom. II, str. 27.

Doniosłe znaczenie w naszym systemie demokracji ludowej będą miały Rady Narodowe jako jednolite organy władzy państwowej w rozwijaniu sojuszu robotniczo-chłopskiego. Sojusz ten uzyska w nowych Radach teren, organ i formę pogłębiania się i podnoszenia na wyższy poziom polityczny, co będzie wywierało wielki wpływ na zwycięski przebieg walki klasowej chłopstwa pracującego przeciw wyzyskiwaczom wiejskim i na przeobrażenie wsi polskiej w kierunku socjalistycznym.

Nie ulega wątpliwości, że w wyniku reformy Rady Narodowe, a szczególnie Gminne Rady Narodowe staną się potężną transmisją do najszerszych mas pracujących chłopów, że staną się na wsi ośrodkiem mobilizującym masy chłopskie do socjalistycznej przebudowy wsi, że skuteczniej niż dotąd potrafią uaktywnić pracującą wieś przeciwko bogaczom wiejskim. Rady Narodowe, a szczególnie Gminne Rady Narodowe, wciągając setki tysięcy chłopów do bezpośredniego współrządzenia, uaktywniając wokół Rad setki tysięcy chłopów, mogą i powinny wybitnie przyczynić się do wyrwania mas chłopskich z dotychczasowego zacofania gospodarczego i kulturalnego.

Przez sojusz robotniczo-chłopski, przy udziale inteligencji pracującej, na gruncie nowych Rad Narodowych, w nieprzejednanej walce klasowej z wrogami ludu, **będzie się kształtowała jedność moralno-polityczna narodu polskiego — podstawa siły i autorytetu państwa ludowego.**

Zadania i styl pracy Rad Narodowych — jednolitych organów władzy państwowej

Ustawa o Radach Narodowych jako jednolitych organach władzy państwowej oznacza, że Rady i ich prezydia przejmują pełnię zadań, obowiązków i odpowiedzialności za zwycięskie budownictwo socjalistyczne w Polsce.

Kierując się w swej działalności ustawami oraz wytycznymi Rządu Ludowego, Rady sprawować będą p e ł n i ę w ł a d z y na swym terenie.

Warunkiem spełnienia przez Rady tej roli, jest uświadomienie sobie przez nie nowej sytuacji, nowej ustrojowo-politycznej **jakości** Rad jako terenowych jednolitych organów władzy państwowej.

Stąd konieczność uniknięcia mechanicznego potraktowania przejęcia przez Rady funkcji wykonawczych i zarządzających przy przejmowaniu dotychczasowego aparatu administracji rządowej pod swe bezpośrednie kierownictwo — jako wydziałów prezydiów Rad.

Warunkiem spełnienia przez Rady ich roli jest prawidłowe ustawienie się **po nowemu** w zrozumieniu swych wielkich zadań, w swej pracy i jej stylu.

W szczególności dotyczy to nowowybranych prezydiów Rad i umiejętnego pokierowania przez nie swymi wydziałami.

Trzeba zapobiec wszelkiej łatwiźnie, potraktowaniu nowych Rad jako „cudownego środka", który niejako automatycznie rozwiąże wszystkie problemy i trudności naszego okresu przejściowego, trudności naszego wzrostu.

Trzeba szybko przezwyciężyć okres pewnego „onieśmielenia", o którym mówi Lenin, kiedy Rady **„jeszcze nie rozwinęły swych sił, jeszcze się nie „wgryzły" w swoją nową, wielką, twórczą pracę tworzenia socjalistycznego ładu"** (Lenin).

Trzeba dokonać maksymalnego wysiłku dla radykalnego usunięcia braków, które ujawniły się w dotychczasowej pracy naszych Rad terenowych wszystkich szczebli.

W szczególności należy od pierwszych chwil pracy nowych Rad zwrócić uwagę na:

dobry i najbardziej celowy podział pracy w prezydium Rady, kolegialność i planowość pracy prezydium,

dyscyplinę pracy, państwową dyscyplinę pracy,

kontrolę wykonania ustaw, dekretów i rozporządzeń rządowych oraz uchwał Rady i jej prezydium,

powiązanie z Radami i ich prezydiami niższego stopnia oraz systematyczne wychowawcze kierowanie ich pracą.

U podstaw stylu pracy Rad Narodowych winna znaleźć się niezachwiana, zdecydowana i wnikliwa czujność rewolucyjna oraz krytyka i samokrytyka, jako podstawowa leninowsko-stalinowska metoda wykrywania i przezwyciężania wszelkich wad i braków w pracy.

Decydujące znaczenie dla podniesienia autorytetu Rad będzie miało ich powiązanie z najszerszymi masami — przez organizowanie ich współpracy z Radą, przyciąganie ich do zadań rządzenia krajem, stałą troskę o materialne i kulturalne warunki ich bytu.

„Tendencją rozwoju systemu władzy ludowej — mówił tow. Bierut — **jest dążenie do coraz większego wciągania milionowych mas pracujących do współrządzenia państwem, coraz większego powiązania aparatu państwa demokracji ludowej z potrzebami tych mas**".

Zwracanie najbaczniejszej uwagi na gminne, szczególnie gmin wiejskich, Rady Narodowe, ich skład socjalny i styl pracy ich prezydiów powinno być stałą troską Rad wojewódzkich i powiatowych, sprawowaną przy ciągłej i czujnej pomocy naszych komitetów partyjnych.

Wróg klasowy szuka i będzie szukał każdej szczeliny, przez którą mógłby przeniknąć do naszych organów i aparatu rządzenia, każdego słabszego miejsca, skąd mógłby przynosić szkodę państwu ludowemu. Wrogowi jeszcze najłatwiej penetrować na wsi, dzięki dużym pozostałościom jej wielowiekowego zacofania.

> „W warunkach demokracji ludowej — mówił tow. Bierut — trwa i zaostrza się na wsi walka pomiędzy kapitalistami wiejskimi a chłopami mało i średniorolnymi. Walkę tę toczy kapitalista wiejski poprzez stosowanie lichwiarskich procentów za pożyczki, lichwiarskich odróbek za wypożyczenie żywego lub martwego inwentarza, przechwytywanie kredytów i towarów przemysłowych przeznaczonych dla chłopów pracujących, opanowywanie dołowych ogniw spółdzielczości chłopskiej oraz administracji państwowej i samorządowej.
>
> Demokracja ludowa musi złamać ten wyzysk, mobilizując chłopów biednych i średniorolnych do walki przeciwko wyzyskiwaczom".

Oczyścić do końca gminne Rady Narodowe z wszelkich wyzyskiwaczy i ich popleczników, złamać do końca wyzysk drobnego i średniego chłopstwa ze strony kapitalistów wiejskich i spekulantów, mobilizując do tej walki chłopstwo pracujące, zacieśnić na gruncie Rad i całego systemu ich pracy sojusz robotniczo-chłopski — oto

jedno z podstawowych zadań Rad Narodowych jako nowych, jednolitych organów władzy państwowej.

Zwracając stale uwagę na polepszanie składu socjalnego Rad, uzupełniając je przodującymi ludźmi Polski Ludowej — przodownikami pracy, nowatorami i racjonalizatorami, sławnymi budowniczymi socjalizmu, należy dbać o należyty w nich udział bezpartyjnych robotników i chłopów oraz kobiet i przedstawicieli młodzieży.

> „Rady... — mówi tow. Bierut — mogą i powinny stać się ogniskami aktywizacji pracujących kobiet wokół najżywotniejszych dla nich zagadnień opieki nad matką i dzieckiem, aktywizacji rodziców i młodzieży szkolnej wokół spraw oświatowych i szkolnych, warunków mieszkaniowych, zdrowotnych i ogólnych spraw, ułatwiających kulturalne warunki życia".

Wielka będzie rola Rad w pracy i walce o polepszenie warunków bytu mas pracujących (przeprowadzenie kanalizacji, radiofonizacji i zazielenienia osiedli robotniczych, remontu mieszkań itd.).

Wielka będzie rola naszych Rad w walce o realizację planów gospodarczych. Nasze socjalistyczne plany gospodarcze są realne, bo szerokie masy są ich uczestnikami i wykonawcami, bo poprzez współzawodnictwo, nowatorstwo i racjonalizatorstwo, akcję oszczędnościową i przyśpieszenie obiegu środków obrotowych, masy uruchamiają olbrzymie rezerwy, przyśpieszające realizację tych planów, bo świadomie wypełniają i przekraczają te plany. Rady Narodowe — potężna transmisja do mas — mogą w tej dziedzinie odegrać ogromną rolę poprzez coraz lepsze koordynowanie terenowych planów gospodarczych z ogólnonarodowym planem gospodarczym, poprzez większą mobilizację miejscowych rezerw, poprzez większą i troskliwszą opiekę nad przodownikami pracy i ich rodzinami, poprzez społeczne i państwowe dopilnowanie realizacji ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy. Rady Narodowe przy pomocy społecznych komisji kontroli mogą odegrać poważną rolę w walce z sabotażem gospodarczym, z łamaniem dyscypliny, z marnotrawstwem, z wszelkimi formami szkodnictwa i dywersji. Publiczne posiedzenia w zakładach pracy, sprawozdawcze zebrania radnych, rozmowy indywidualne i grupowe, publikacje, ściślejsze powiązanie się z terenowymi ogniwami związków zawodowych i Samopomocy Chłopskiej i dziesiątki innych

form stosowanych w zależności od warunków i potrzeb terenu, mogą w ogromnym stopniu przyspieszyć i udoskonalić realizację naszych planów gospodarczych.

Wystarczy zacytować niektóre tylko punkty z „Ustawy o terenowych organach jednolitej władzy państwowej", by zorientować się, jakie ogromne możliwości w dziedzinie gospodarczej posiadają Rady Narodowe:

Rady Narodowe „kierują na swoim terenie działalnością gospodarczą", „ochraniają własność społeczną", „uchwalają w ramach narodowego planu gospodarczego terenowe plany gospodarcze i nadzorują ich wykonanie", „uchwalają w ramach jednolitego budżetu państwowego terenowe budżety i nadzorują ich wykonanie" itp.

Nie ulega wątpliwości, że Gminne Rady Narodowe mogą odegrać poważną rolę w dziedzinie stopniowego wciągania wsi do ogólnych planów gospodarczych poprzez zorganizowanie społecznej kontroli nad siewem, skupem zboża, kontraktacją, racjonalnym stosowaniem zdobyczy wiedzy rolniczej, nad spółdzielczością zaopatrzenia i zbytu, nad słuszną polityką kredytową i podatkową w terenie zgodnie z intencjami naszego rządu i polityki naszej partii.

Wielką będzie rola Gminnych Rad Narodowych, obejmujących swym zasięgiem po kilka gromad, w doprowadzeniu do zwycięskiego końca uspółdzielczenia wsi i jej przebudowy socjalistycznej.

Wielką będzie rola Rad w rozwoju oświaty i kultury, elektryfikacji i radiofonizacji wsi, likwidacji analfabetyzmu itd.

* * *

Nowe Rady Narodowe — pracując pod ideowo-politycznym kierownictwem partii klasy robotniczej — powinny stać się społeczno-politycznymi, państwowymi ośrodkami najlepszych, przenikniętych głębokim patriotyzmem i miłością ku swej ludowej Ojczyźnie dążeń przewodniej siły narodu — klasy robotniczej oraz mas pracującego chłopstwa i naszej inteligencji pracującej.

W swej roli patriotycznej i internacjonalistycznej, Rady powinny stać się przewodnikami w milionowe masy naczelnego hasła naszego czasu — **hasła walki o pokój**, przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym, hasła, którego światową ostoją jest wielki

Związek Radziecki, a natchnieniem, drogowskazem i sztandarem — Wielki Stalin.

Stałe wzmacnianie państwa ludowego stanowić będzie nasz istotny wkład w dzieło walki o pokój.

Nowe Rady powinny stać się nie tylko grabarzami wszystkich państwowo-ustrojowych przeżytków i pozostałości burżuazyjno-obszarniczej Polski przedwrześniowej, ale i ośrodkiem nieprzejednanej walki z współczesną nikczemną i przegniłą ideologią burżuazyjną — ideologią pesymizmu i wojny, ucisku i wyzysku mas pracujących i narodów kolonialnych, kosmopolityzmu i zwierzęcego nacjonalizmu, fałszu o harmonii interesów wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami i watykańskiego jezuityzmu oraz walki z wszelkim pojednawczym stosunkiem do penetracji tej ideologii w szeregi mas ludowych i ich społecznych, politycznych i państwowych instytucji.

Rady Narodowe powinny stać się potężnym środkiem walki o pełne zwycięstwo i niepodzielne panowanie we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego, społeczno-politycznego, naukowego i kulturalnego ideologii marksizmu-leninizmu, która jest ideologią wiary w lepszą przyszłość ludzkości, ideologią pokoju i braterskiego współżycia narodów, postępu społecznego i wyzwolenia człowieka pracy z wszelkich form ucisku klasowego.

Tym się określa miejsce, rola i zadania Rad Narodowych w systemie demokracji ludowej, torującej drogę do Polski Socjalistycznej.

* * *

Rozstrzygające znaczenie dla spełnienia przez Rady ich wielostronnych i odpowiedzialnych zadań, będzie miało stałe i systematyczne kierownictwo ich pracą przez naszą partię i jej komitety terenowe.

Nowe Rady znajdą się pod wielkim obstrzałem wrogów klasowych, ciążyć też będą na nich początkowe obciążenia braków i wad lat ubiegłych oraz obciążenia biurokratyczne, z którymi przejmą one dotychczasowe terenowe organy rządowe.

> „Nad rozwijaniem organizacji Rad... — mówi Lenin — trzeba wytrwale pracować. Istnieje drobnomieszczańska tendencja, żeby członków Rad przeistoczyć w „parlamentarzystów"

lub z drugiej strony — w biurokratów. Trzeba to zwalczać, przyciągając wszystkich członków Rad do praktycznego udziału w rządzeniu".[12])

Drobnomieszczańska ideologia i tendencja, „drobnomieszczański żywioł dezorganizacji" (Lenin), a z drugiej strony nadmierne tendencje centralistyczne, biurokratyzm i jego pochodne — oto niebezpieczeństwa, które grozić będą nowym Radom.

Prawidłowe ustawienie ideowo-politycznego i organizacyjnego kierownictwa komitetów partyjnych na odcinku Rad potrafi uchronić je od tych niebezpieczeństw i skierować na właściwą drogę i właściwy styl pracy.

Należy uwypuklić niektóre z podstawowych zadań naszych terenowych komitetów partyjnych na odcinku Rad Narodowych.

Trzeba, żeby egzekutywy komitetów partii:

1) systematycznie wysłuchiwały sprawozdań członków partii, wchodzących do prezydiów Rad Narodowych, poddając gruntownej ocenie ich pracę i pracę prezydiów;

2) zajmowały się przygotowaniami do plenarnych posiedzeń Rad oraz każdorazowo oceniały ich organizację i przebieg.

3) przyczyniały się do aktywizacji komisji Rad i poszczególnych radnych — członków partii,

4) pomagały wspólnie ze związkami zawodowymi w organizacji sprawozdawczych zebrań w zakładach pracy,

5) nawiązały na wszystkich szczeblach w terenie codzienną współpracę z ZSL, aktywizowały to stronnictwo i Związek Samopomocy Chłopskiej do zadań praktycznej realizacji różnorodnych form sojuszu robotniczo-chłopskiego przy kierowniczej roli klasy robotniczej i naszej partii.

6) Trzeba, żeby wojewódzkie i powiatowe komitety partii udzielały maksimum uwagi gminnym komitetom, których rola i zadania ogromnie wzrosną i które będą napotykały na najwięcej trudności w ich realizacji.

7) Trzeba stale zajmować się ulepszaniem składu socjalnego Rad, a zarazem wysuwaniem do ich składu i do składu ich prezydiów najlepszych ludzi terenu, mężczyzn i kobiet, partyjnych i bezpartyjnych, wyrastających w produkcji oraz w pracy społecznej i politycznej.

---

[12]) Lenin, Dzieła Wybr., tom II, str. 387.

Kierując się zwycięską nauką Lenina i Stalina o państwie i o Radach jako organach władzy państwa nowego typu, partia nasza, pod kierownictwem swego Komitetu Centralnego, pokona wszystkie trudności, które powstaną na jej drodze w realizacji historycznej ustawy o Radach Narodowych jako organach jednolitej władzy państwowej.

Franciszek Fiedler

Uwagi w sprawie powstania i rozwoju państwa demokracji ludowej w Polsce*

„Pokonać burżuazję, obalić jej władzę rewolucja zdoła i bez dyktatury proletariatu. Ale zgnieść opór burżuazji, utrzymać zwycięstwo i ruszyć dalej ku ostatecznemu zwycięstwu socjalizmu rewolucja już nie zdoła, jeżeli na pewnym szczeblu swego rozwoju nie stworzy specjalnego organu w postaci dyktatury proletariatu jako swej głównej opory". (J. Stalin: „O podstawach leninizmu").

„A władza nasza jest od pierwszej chwili klasowo plebejska, a państwo nasze od pierwszej chwili jest klasowo plebejskie. Takie jest państwo Demokracji Ludowej". (Z przemówienia tow. Bolesława Bieruta na Kongresie Zjednoczeniowym).

Plenum sierpniowe KC PPR w 1948 r. było przełomem w powojennym rozwoju ruchu robotniczego w Polsce. W okresie zaostrzenia się walki klasowej u nas, w momencie gdy dzięki pomocy WKP(b) została zdemaskowana banda titowska, plenum sierpniowe rozbiło odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne, usunęło hamulce, stawiane przez to odchylenie pełnemu rozwinięciu marksistowsko-leninowskiej linii partii. Historyczne plenum umożliwiło likwidację rozbicia klasy robotniczej i jej zjednoczenie na podstawie marksistowsko-leninowskiej. Przemówienie tow. Bieruta na plenum sierpniowym, na Kongresie Zjednoczeniowym, na kolejnych plenach KC PZPR, jako też wypowiedzi innych towarzyszy z kierownictwa partii, Deklaracja Ideowa, uchwały plenów, aż po nauki III Plenum KC PZPR i artykuły numeru „Nowych Dróg", poświęconego siedemdziesięciolecia urodzin towarzysza Stalina — wszystko to stanowiło etapy w dziele coraz głębszego przezwyciężania odchylenia prawicowego.

*) Część pierwsza

Trzeba jednak przyznać, że myśli, wskazówki i wytyczne, zawarte w tym bogatym materiale, nie zostały dotąd dostatecznie rozwinięte, jak np. tak często poruszane w wystąpieniach i artykułach tow. Bieruta i innych towarzyszy zagadnienie powstania, kształtowania się i rozwoju naszego państwa demokracji ludowej. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla poznania i zrozumienia warunków powstania u nas i rozwoju dyktatury proletariatu (władzy klasy robotniczej sprzymierzonej z podstawowymi masami chłopstwa) w formie demokracji ludowej, nie zaś w formie radzieckiej. Poznanie procesu rozwoju demokracji ludowej jest tym ważniejsze, że pozwoli nam odkryć tendencje rozwojowe demokracji ludowej ku wyższym formom dyktatury proletariatu.

Źródłowe opracowanie tego zagadnienia wymaga sięgnięcia do archiwów państwowych i partyjnych, do przestudiowania roczników pism, do przejrzenia wielkiej ilości dokumentów drukowanych czy też rękopisów. Artykuł niniejszy to raczej uwagi i spostrzeżenia, to próba analizy genezy i rozwoju demokracji ludowej na tle historycznych doświadczeń dyktatury proletariatu we Francji (Komuna), a głównie w ZSRR.

Źródłowe, oparte na badaniach archiwalnych, opracowanie zagadnienia czeka nadal na swego autora.

* * *

W okresie imperializmu, w okresie wojen i rewolucji proletariackich, wyzwolenie narodowe stawało się coraz bardziej niemożliwe bez wyzwolenia klasowego, bez obalenia panowania obszarników i kapitalistów. W nowej sytuacji historycznej, w okresie wojny przeciwko hitleryzmowi, w wyniku zwycięstwa nad faszyzmem hitlerowskim odniesionego przede wszystkim dzięki potędze i decydującej roli ZSRR, niezmiernie wzrosły siła i autorytet Kraju Rad, a układ sił międzynarodowych poważnie się zmienił na korzyść obozu socjalizmu i postępu. Odtąd potężnym i decydującym czynnikiem w walce o klasowe i narodowe wyzwolenie — to pomoc, przykład i doświadczenie ZSRR.

Pomoc ZSRR, oparcie się o ZSRR — oto co przyniosło wyzwolenie narodowe, co umożliwiło powstanie i rozwój państw demokracji ludowej.

W 1918 r. Polska odzyskuje niepodległość dzięki zwycięstwu rewolucji proletariackiej w Rosji. Ale proletariat polski był za słaby, aby zdobyć władzę państwową, władzę zagarnęła bużuazja. Dla mas pracujących następstwem tej „wolności" był dalszy ucisk i wyzysk, ucisk narodowy tzw. mniejszości narodowych, ujarzmienie przez kapitał międzynarodowy. Samodzielny byt państwowy Polski staje się przedmiotem szacherek i rozgrywek wielkich rekinów imperialis-

tycznych, staje się przedmiotem imperialistycznych planów agresji przeciwko ZSRR. Panowanie obszarników i kapitalistów doprowadziło do katastrofy 1939 r., do utraty niepodległości. Polska odzyskuje niepodległy byt państwowy w 1945 r. dzięki zwycięstwu Armii Czerwonej, znowu więc (jak w 1918 r.) dzięki zwycięstwu rewolucji proletariackiej.

We Francji burżuazja, przestraszona ruchem rewolucyjnym robotników francuskich w 1936 r., sojuszem robotniczo-chłopskim, tworzącym się wówczas pod hegemonią robotników, sabotuje obronę kraju i rzuca Francję (w 1940 r.) pod podkute buty hitlerowskich najeźdźców. Francja traci niepodległy byt narodowy a odzyskuje go w 1945 r. dzięki zwycięstwu nad Hitlerem, które ludzkość zawdzięcza bohaterskiej, bezkompromisowej walce Związku Radzieckiego.

Również więc Francja odzyskuje wolność narodową i niepodległy byt państwowy przede wszystkim dzięki zwycięstwu rewolucyjnej Armii Radzieckiej. Ale w Polsce „masy pracujące, klasa robotnicza, jej organizacje polityczne miały w Armii Radzieckiej sojusznika klasowego, sojusznika, który wyzwolił naród z jarzma niewoli hitlerowskiej, sojusznika, który już przez samą swą obecność obezwładniał obóz reakcji i czynił go niezdolnym do zbrojnej rozprawy z rewolucyjnym ruchem, sojusznika, gwarantującego, że mocarstwa imperialistyczne nie zdecydują o losach danego kraju wbrew interesom ludu... Takich warunków nie miała klasa robotnicza w krajach, gdzie stanęły armie imperialistyczne".[1])

Takich warunków nie posiadała Francja, którą zajęły armie anglosaskie, całą swą zbrojną potęgą popierające imperializm francuski i wrogo ustosunkowane wobec ludowych, wyzwoleńczych sił narodu francuskiego. Swego wyzwolenia narodowego spod jarzma hitlerowskiego lud francuski nie zdołał utrwalić przez wyzwolenie klasowe. We Francji władzę ujęli imperialiści francuscy, którzy wczoraj sprzedali kraj Hitlerowi a dziś sprzedają go imperializmowi amerykańskiemu. Z niewoli hitlerowskiej Francja wpadła pod jarzmo ekonomiczne, polityczne i kulturalne kapitału amerykańskiego, a ramadiery i mochy usiłują demoralizować lud francuski, lud 1793 r., lud Marsylianki i Międzynarodówki oszukańczymi frazesami o tym, że suwerenność narodowa to przestarzały przesąd. Dla celów antyradzieckich, pod opieką amerykańską wielki kapitał francuski montuje dziś do spółki z niemieckimi magnatami przemysłowymi Ruhry „kombinat" lotaryńsko-ruhrski, gdzie francuskie złoża rudy żelaznej w Lotaryngii mają posłużyć jako materiał do odbudowy potęgi ekonomicznej imperializmu niemieckiego, tego samego imperializmu, który w ciągu jednego pokolenia kosztował Francję

[1]) **B. Bierut, Referat na Kongresie Zjednoczeniowym, „Nowe Drogi" nr 1 (13), str. 32—33.**

parę milionów istnień ludzkich, który usiłował zakuć naród francuski w najohydniejsze jarzmo.

W latach wojny 1939 — 1945, gdy burżuazja francuska nie chciała bronić kraju i jej najbardziej decydujący odłam przeszedł na stronę wroga, lud francuski w podziemnym Ruchu Oporu bronił Francji, walcząc pod przewodnictwem francuskiej klasy robotniczej i jej partii: Francuskiej Partii Komunistycznej. Tylko proletariat jest zdolny poprowadzić masy ludowe do walki o wyzwolenie narodowe, tylko obalenie panowania kapitalistów francuskich, a wraz z tym obalenie panowania imperializmu amerykańskiego we Francji może przynieść narodowi francuskiemu wyzwolenie i zagwarantować mu rozwój i niepodległy byt państwowy.

Podobny bieg wypadków widzimy w Niemczech. Związek Radziecki rozgromił Hitlera, wyzwalając w ten sposób naród niemiecki spod straszliwego jarzma „wewnętrznych" drapieżców imperialistycznych. Ale tylko w strefie wschodniej, w Demokratycznej Republice Niemieckiej, masy ludowe — dzięki pomocy Związku Radzieckiego, a więc dzięki pomocy rewolucji proletariackiej — zdołały utrwalić odzyskaną wolność narodową, swe wyzwolenie narodowe przez obalenie władzy junkrów i karteli, przez wywłaszczenie obszarników i wielkich kapitalistów. W Niemczech Zachodnich hitlerowska niewola narodu niemieckiego została zastąpiona przez jarzmo ekonomiczne, polityczne i kulturalne międzynarodowego imperializmu pod wodzą USA.

W Chinach walka mas ludowych, prowadzona pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin, była skierowana początkowo przeciwko feudałom i obcemu imperializmowi. Z biegiem czasu, wraz z zaostrzeniem się przeciwieństw klasowych, walka pogłębiła i rozszerzyła się na walkę również o obalenie panowania kapitału monopolistycznego w Chinach, kapitału uosobionego w czterech rodzinach z Czang-Kai-szekiem na czele, które opanowały życie gospodarcze i polityczne kraju. Półkolonialny i półfeudalny charakter Chin przyczyniał się do tego, że panowanie kapitału monopolistycznego w Chinach opierało się z jednej strony na półfeudalnych właścicielach ziemi, z drugiej zaś na bezpośrednim poparciu imperializmu amerykańskiego.

W Chinach „wojna chłopska" o ziemię przeciw feudałom, przeciwko pozostałościom feudalizmu a nawet niewolnictwa, oraz wojna wyzwoleńczo-narodowa przeciw przemocy obcego imperializmu wraz z zaostrzaniem się wojny domowej, co raz bardziej zespalały się z rewolucją proletariacką o zdobycie władzy, o obalenie panowania kapitału monopolistycznego.

Również w Chinach decydujące znaczenie dla zwycięstwa Demokracji Ludowej miała pomoc Związku Radzieckiego. Decydująca rola ZSRR w zwycięstwie nad Niemcami hitlerowskimi i Japonią,

ogólne osłabienie imperializmu i wzmocnienie obozu demokratycznego, wszystko to przyczyniło się do wzmocnienia sił ludowych w Chinach, do ich zjednoczenia.

„Gdyby nie było Związku Radzieckiego, gdyby nie osiągnięcie zwycięstwa w drugiej antyfaszystowskiej wojnie światowej, gdyby — a jest to rzecz szczególnej wagi dla nas — nie rozgromiono imperializmu japońskiego... to nacisk międzynarodowych sił reakcji byłby o wiele silniejszy, niż obecnie. Czy w takich okolicznościach można było odnieść zwycięstwo? Oczywiście, że nie" — pisze Mao-Tse-Tung.[2])

Wkroczenie Armii Czerwonej do Mandżurii, rozgromienie szturmowej armii kwantuńskiej, likwidacja przez Armię Czerwoną japońskiej władzy okupacyjnej, umożliwiły chińskim masom rewolucyjnym stworzenie władzy ludowej i przekształcenie Mandżurii w podstawową bazę chińskiego ruchu wyzwoleńczego. Pozwoliło to na konsolidację sił rewolucji chińskiej, na jej dalszy rozwój i ułatwiło rozgromienie wojsk kuomintangowskich.

Walka wyzwoleńczo-narodowa i walka klasowa pod okupacją

Podczas drugiej wojny światowej, szczególnie po 22 czerwca 1941 r., gdy stało się już jasne, że wyzwolenie narodowe, że poprostu ocalenie od zagłady fizycznej narodu polskiego jest nierozerwalnie związane ze zwycięstwem Związku Radzieckiego — nawet wówczas klasy posiadające nadal prowadzą politykę ciasną, egoistyczną. Taktyka tzw. „rządu" londyńskiego, taktyka delegatury krajowej, taktyka dowództwa AK polegała na trwaniu z bronią u nogi, na taktyce „walki ograniczonej", wyłączającej spod uderzenia linie komunikacyjne i obiekty, które mogłyby wpłynąć na osłabienie walki hitleryzmu przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Okazywanie pomocy ZSRR było poczytywane za zdradę. Organ londyńskiego Stronnictwa Ludowego „Przez walkę do zwycięstwa" pisze (10.X 1943 r.):

„Udział Polaka w politycznej lub wojskowej dywersji na rzecz Rosji byłby zdradą Narodu i Państwa Polskiego, podobnie jak zdradą była i jest akcja volksdeutschów".

W sanacyjnym „Państwie Polskim" (1.XI.43 r.) czytamy:

„...nie wydaje nam się, aby istniały dwie alternatywy wobec rosyjskiego problemu: wieczysty pokój lub wojna. *Istnieje bowiem tylko jedna możliwość: wojna*".

„Wojnę" przeciw ZSRR burżuazja polska rozszerzała na elementy demokratyczne, widzące w zwycięstwie ZSRR jedyną możliwość wy-

---

[2]) Mao - Tse Tung „O dyktaturze demokracji ludowej", w przekładzie polskim: Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" nr 2, str. 33.

zwolenia narodowego. Rozszerzała przede wszystkim na PPR która jedyna mobilizowała masy do oporu, do walki bez zastrzeżeń przeciw okupantowi, która organizowała oddziały partyzanckie itp.

Im widoczniejsza stawała się przewaga Armii Radzieckiej nad hordami hitlerowskimi, tym bardziej burżuazja hamowała walkę przeciw okupantowi

> „w obawie, by jego klęska nie stworzyła sytuacji rewolucyjnej. W tym splocie walki narodowo-wyzwoleńczej z walką klasową, dominującym czynnikiem był czynnik klasowy. W okresie imperializmu tylko klasa robotnicza może konsekwentnie bronić niepodległości i suwerenności narodów przed atakami imperialistycznymi". (Bierut)

W walce klasowej przeciw polskim masom pracującym, prowadzącym nieugięty i bezkompromisowy bój przeciw okupantowi, w walce przyjmującej również formę walki zbrojnej, podstępnych morderstw i wydawania w ręce gestapo, burżuazja rozporządzała środkami pieniężnymi, przesyłkami przez „rząd" londyński, bronią zrzucaną przez anglosasów, a poprzez „dwójkarzy" wydających w ręce gestapo członków PRR i poprzez policję granatową korzystała z aparatu przemocy okupanta.

W rozkazie z dn. 10.IX.1943 r. z powodu wymordowania przez bandy reakcyjne oddziału Gwardii Ludowej, dowództwo G. L. pisze: „Oddział Gwardii Ludowej im. Kilińskiego został w perfidny i podstępny sposób wymordowany przez jedną z band, które reakcja, obszarnicy, kapitaliści, wyzyskiwacze — tworzą specjalnie do walki z polskim ruchem wyzwoleńczym. Mord w lesie borowskim okrywa hańbą po wieczne czasy sprawców jej — reakcję polską. Za zadanie postawiła ona sobie nie walkę z zaborcą polskim, ale z narodem polskim, z jego partyzancką Armią Ludową".[3])

15 września 1943 r. osławiony Bór, w rozkazie do podległych mu sił zbrojnych nakazuje „wystąpić tam, gdzie zachodzi tego potrzeba przeciwko plądrującym, bądź wywrotowo - bandyckim grupom" i „działać należy w kierunku likwidowania przywódców i agitatorów w bandach..."

PPR organizowała walkę wyzwoleńczo - narodową przeciw okupantowi, wciągała do frontu narodowego tej walki najszersze masy, stawała na czele tej walki. W procesie tej walki PPR starała się przepoić walczące masy przekonaniem, że wyzwolenie narodowe może być oparte na trwałych podstawach tylko wówczas, gdy masy te obalą panowanie obszarników i kapitalistów. Jednocześnie PPR uświadamiała masy, że walki wyzwoleńczo - narodowej i klasowej mas polskich nie można odrywać od walki Związku Radzieckiego

---

[3]) B. Bierut, Referat na Kongresie Zjednoczeniowym, „Nowe Drogi", nr 1(13), str. 32.

przeciwko wspólnemu wrogowi, i że tylko zwycięstwo ZSRR może przynieść Polsce wyzwolenie narodowe, może polskim masom pracującym ułatwić zdobycie władzy i utrwalenie przez to również niepodległego i suwerennego bytu narodowego.

W rozkazie Dowództwa Gwardii Ludowej na dzień 1 maja 1943 r. czytamy:

„Gwardziści!

„Z granatem i karabinem w dłoni witacie dzień Pierwszego Maja 1943 r. Pierwszy Maja — to od wielu lat symboliczny dzień międzynarodowej solidarności wszystkich walczących o wyzwolenie narodowe i społeczne".

Dalej Dowództwo G. L. nakazuje:

„utrzymywać w oddziałach wysoką świadomość polityczną i społeczną. Świadomość celów walki, dążeń i potrzeb narodu. Świadomość, że w przyszłej niepodległej Polsce — zdobytej krwią narodu — zapanuje równość polityczna i społeczna. Nie będzie wyzyskiwaczy, a prawem będzie wola ludu..."

„W dniu Pierwszego Maja ...pozdrawiamy wielką naszą sojuszniczkę Czerwoną Armię i bohatersko walczące narody okupowane".[4])

Najwyższy cel walki — Polska wolna narodowo, Polska, w której „nie będzie wyzyskiwaczy, a prawem będzie wola ludu..." jest nicią przewodnią prac i walk powstałej z inicjatywy PPR i pozostającej pod jej kierownictwem politycznym Krajowej Rady Narodowej. Już w swym przemówieniu inauguracyjnym 31 grudnia 1943 r. tow. Bierut wskazuje, że osłabienie i paraliżowanie przez reakcję zdolności Polski do walki z okupantem, szczucie przeciw ZSRR, że „wszystko to zmierzało do zabezpieczenia reakcji ponownego zdobycia władzy w Polsce".

„Naszym zadaniem — ciągnie dalej tow. Bierut — jest nie tylko uwidocznić to bankructwo (polityki kół reakcyjnych — F.) narodowi, ale odebrać raz na zawsze bankrutom reakcyjnym możliwość ujmowania steru rządów i występowania w imieniu narodu". **Kwestia władzy została więc postawiona jasno: odebrać raz na zawsze możliwość ujęcia steru rządu.**

Myśli zawarte w przemówieniu tow. Bieruta zostały rozwinięte w Deklaracji Ideowej KRN (z dn. 1 stycznia 1944 r.) gdzie czytamy:

„Krajowa Rada Narodowa oświadcza, że w Polsce wyzwolonej panować musi sprawiedliwość społeczna. Wielkość i moc Ojczyzny oprzeć trzeba na zabezpieczeniu szerokim masom pracującym miast i wsi: robotnikom, chłopom, rzemieślnikom, pracownikom umysłowym i inteligencji — spokojnego i pewnego bytu materialnego,

---

[4]) „Rozkazy i Odezwy Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej 1942—1944", zebrała M. Turlejska. Warszawa, 1946 r., str. 41.

nauki, wolności, pełnych praw demokratycznych i roli gospodarza w odrodzonej Polsce.

„Takie zadania postawi Krajowa Rada Narodowa Rządowi Tymczasowemu, który ona powoła w chwili, kiedy wymagać tego będzie interes narodu...

„Wypełnienie postanowionych wyżej zadań Rząd Tymczasowy zabezpieczy m. in. przez:

wywłaszczenie bez odszkodowania całej ziemi obszarniczej i poniemieckiej w celu przekazania jej chłopom i robotnikom rolnym,

nacjonalizację wielkiego przemysłu, kopalń, banków i transportu, stanowiących podstawę gospodarki narodowej..."

Dalej deklaracja określa zasady polityki zagranicznej, które winny być oparte przede wszystkim na:

„przywróceniu Polsce wszystkich ziem polskich na zachodzie i północy, które zostały przemocą zgermanizowane;

„rozwiązaniu problemów granicznych na wschodzie w drodze przyjaznego porozumienia Polski i ZSRR przy uznaniu prawa narodów do samookreślenia;

„jak najszybszym nawiązaniu stosunków trwałej przyjaźni i współpracy Polski ze Związkiem Sowieckim;

„oraz przyłączeniu się Polski do paktu zawartego między ZSRR a Czechosłowacją w grudniu 1943 r...."

A oto wyjątki z Deklaracji Polskiej Partii Robotniczej: „O co walczymy?" (1 marca 1943 r.):

„Co należy robić, by Polska była prawdziwie wolna i niepodległa, by nie powtórzył się rok 1918, ani 1939?

„...Unieważnić mandaty wszelkiego rodzaju mianowańców (komisarzy, starostów, wójtów itp.), wyłonić tymczasowe władze od rad gminnych do rządu włącznie...

„Uspołecznić przedsiębiorstwa bankowe i wielko - przemysłowe z wprowadzeniem kontroli nad produkcją uspołecznionych przedsiębiorstw przemysłowych i przez komitety fabryczne...

„Wywłaszczyć bez odszkodowania gospodarstwa obszarnicze powyżej 50 ha i rozdzielić ziemię między chłopów małorolnych i robotników rolnych.

„...Zapewnić prawo do nauki dla wszystkich przez przestrzeganie zasady bezpłatności nauki począwszy od szkoły powszechnej do uniwersytetu włącznie i usunięcie wszelkich przeszkód, stawianych dzieciom ubogiej ludności.

„Szeroko rozbudować instytucje ubezpieczeń społecznych i przekazać im sanatoria i uzdrowiska..."

Autorzy Deklaracji uważają wszystkie te i inne żądania za „program minimalny zarządzeń i przedsięwzięć, które winny być realizowane natychmiast".

W Deklaracji programowej PPR czytamy m. in.:

„Rząd Tymczasowy przystępuje natychmiast po objęciu władzy do realizowania następujących zadań:

„Przeprowadza nacjonalizację wielkiego przemysłu, stanowiącego klucz dla ogólno-narodowej gospodarki (huty, kopalnie, węgiel, nafta, przemysł zbrojeniowy i budowy maszyn, wielki przemysł przetwórczy) banków i transportu...“

„Wywłaszcza bez odszkodowania majątki obszarnicze i majątki tzw. martwej ręki i rozdziela ziemię między chłopów i robotników rolnych w porozumieniu z ich przedstawicielami...“

„Szkoła i organizacja szkolnictwa, od szczebli najniższych do najwyższych, oparta na zasadach demokracji, musi ....zapewniać możność bezpłatnego kształcenia się młodzieży robotniczej i chłopskiej na wszystkich szczeblach nauki...“

„Zabezpiecza niezamożnej a zdolnej młodzieży możność studiów w wyższych uczelniach przez wypłacenie dostatecznych stypendiów...“

W sprawie stosunku do ZSRR:

„Na wschodzie, na terenach zamieszkałych od wieków przez etniczną większość ukraińską i białoruską, naród który tak krwawo opłaca własną wolność, uznając prawo narodów do samostanowienia, nie może odmawiać bratnim narodom ukraińskiemu i białoruskiemu prawa określenia swej przynależności państwowej zgodnie z wolą ludności. Zabezpieczy nam to pokój na wschodzie i wzmocni naszą pozycję na zachodzie i nad Bałtykiem“.

Podobny bieg myśli znajdujemy w deklaracji ideowej Związku Patriotów Polskich w ZSRR. Czytamy w tej deklaracji:

„Związek Patriotów Polskich w ZSRR walczy:

„o Polskę demokratyczną, w której interesy narodu nie będą podporządkowane interesom uprzywilejowanych, w której urzeczywistni się prawdziwa władza ludu...

„o Polskę.... w której ziemię otrzymają bezpłatnie chłopi, przede wszystkim bezrolni i małorolni, a także służba folwarczna i pracownicy rolni...

„o Polskę wyzwoloną spod panowania obszarników, baronów węglowych i spekulantów giełdowych...“

W sprawie stosunku do ZSRR, Związek Patriotów Polskich uważa, że „jedyną rozsądną polityką dziś, tak samo jak przed rokiem 1939, jest sojusz ze Związkiem Radzieckim, naszym naturalnym sojusznikiem. Związek Patriotów Polskich pragnie wspólnie ze wszystkimi zrzeszeniami Polaków na całym świecie dopiąć tego, by w stosunkach między Polską a ZSRR panowała przyjaźń i bojowa współpraca podczas wojny, najściślejsze współdziałanie i trwały sojusz po wojnie...“

„Granica wschodnia Rzeczypospolitej może i musi być łącznikiem a nie przegrodą między nami i naszym wschodnim sąsiadem".

„Wyznając zasadę, że całość ziem polskich musi być zjednoczona w granicach państwa polskiego, uważamy, że granice traktatu ryskiego nie odpowiadały uprawnionym dążeniom Ukraińców i Białorusinów do własnego zjednoczenia narodowego. Zgodnie z zasadami wolności, o które zjednoczone narody walczą przeciw hitleryzmowi, nie żądamy dla siebie ani jednej piędzi ziemi ukraińskiej, białoruskiej czy litewskiej".

W wystąpieniach ideologicznych Gwardii Ludowej, PPR, KRN, ZPP — wszędzie kwestia wyzwolenia narodowego łączy się z kwestią władzy, z kwestią obalenia panowania obszarników i kapitalistów, z oparciem się o Związek Radziecki, tzn. o rewolucję proletariacką. Wywłaszczenia całej ziemi obszarniczej, nacjonalizacji wielkich przedsiębiorstw, „stanowiących podstawę gospodarki narodowej", wreszcie, co najważniejsze oddania „roli gospodarza w odrodzonej Polsce" szerokim masom pracującym, „nawiązania stosunków trwałej przyjaźni i współpracy Polski ze Związkiem Sowieckim" tego wszystkiego nie mógłby dokonać rząd burżuazyjny, lecz tylko rząd robotniczy opierający się na sojuszu klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopskimi.

Masy pracujące polskie mogły zdobyć wyzwolenie narodowe i społeczne, mogły zdobyć władzę tylko w oparciu i przy pomocy Związku Radzieckiego. Walka Gwardii Ludowej, Armii Ludowej, walka utworzonego przez ZPP Wojska Polskiego — to wkład tych mas do nieśmiertelnej walki prowadzonej pod wodzą Związku Radzieckiego przeciw najpotworniejszemu wrogowi ludzkości.

Organizatorka i kierowniczka jedynie konsekwentnej walki wyzwoleńczo-narodowej — Krajowa Rada Narodowa, jako zalążek nowej, demokratycznej, robotniczo-chłopskiej władzy państwowej „odmawia prawa występowania w imieniu narodu polskiego obecnemu rządowi w Londynie".

Oznacza to, że klasa robotnicza, która stała na czele walki wyzwoleńczo-narodowej, przygotowuje się do objęcia władzy państwowej, aby wziąć na siebie odpowiedzialność za losy i rozwój narodu, mas pracujących, stanowiących najistotniejszy rdzeń i większość narodu, aby „ukonstytuować siebie jako naród" („Manifest Komunistyczny").

Na swej pierwszej sesji (31.XII.1943 r.) KRN konsoliduje walczące o wyzwolenie narodowe oddziały zbrojne demokracji polskiej, łącząc Gwardię Ludową, Milicję RPPS oraz część Batalionów Chłopskich w jednolitą Armię Ludową. Armia Ludowa — to organ walki o wyzwolenie narodowe a zarazem zalążek organu przemocy państwowej nowego, mającego wkrótce powstać państwa robotniczo-chłopskiego.

Wraz z posuwającym się naprzód wyzwalaniem Polski przez Armię Radziecką, wraz z przejęciem przez KRN zwierzchnictwa nad Armią

Polską, utworzoną w ZSRR i scaleniem tej armii z Armią Ludową w jednolite Wojsko Polskie (dekret KRN z 21 lipca 1944 r.), wraz z powstaniem PKWN, powołaniem do życia UB i Milicji Obywatelskiej — powstają zręby nowego państwa, powstaje skierowany przeciw wrogom ludu aparat przemocy.

W Manifeście Lipcowym PKWN czytamy:

„PKWN sprawuje władzę poprzez Wojewódzkie, Powiatowe, Miejskie i Gminne Rady Narodowe i przez upełnomocnionych swych przedstawicieli".

Tam, gdzie Rady Narodowe nie istnieją — powołują je do życia organizacje demokratyczne.

„PKWN nakazuje natychmiastowe rozwiązanie organów administracji okupantów.

„PKWN nakazuje natychmiastowe rozwiązanie tzw. granatowej policji.

„Rady Narodowe tworzą niezwłocznie podlegającą im Milicję Obywatelską, której zadaniem będzie utrzymanie porządku i bezpieczeństwa".

Rady Narodowe w początkowym okresie odegrały dużą rolę w tworzeniu organów nowego państwa. Spodziewano się chaosu po odejściu Niemców, liczono się z tym, że wrogie organizacje zechcą wprowadzić chaos i dywersję.

> „Organizacje Polski Podziemnej, Polski walczącej, czuwały, oczekując krachu hitlerowskiego, nielegalnie rozwijała się Krajowa Rada Narodowa poprzez wojewódzkie, miejskie, powiatowe i gminne Rady Narodowe. Dzisiaj one właśnie stanęły u podstaw naszej odradzającej się administracji... Sieć Rad powiatowych, gminnych i miejskich normalnie funkcjonuje w powiecie Chełmskim, Włodawskim, Lubartowskim, Lubelskim, Biłgorajskim, Janowskim i in. Wszędzie zapewniono bezpieczeństwo publiczne dzięki utworzeniu Milicji Obywatelskej" („Rzeczpospolita", 5 sierpnia 1944 r.).

Na pierwszym jawnym posiedzeniu KRN (16 sierpnia 1944 r. w Lublinie) przyjęto ustawę o pełnomocnictwach dla PKWN, zatwierdzono dekret o rozwiązaniu policji granatowej i dekret o utworzeniu Milicji Obywatelskiej, przyczem do MO mają być wprowadzeni przede wszystkim ludzie z podziemnych organizacji d e m o k r a t y c z n y c h.

Jednocześnie z powstawaniem aparatu przemocy nowego państwa dokonuje się rozbrojenie burżuazji. Uzbrojone przez nią bandy dywersyjne działają na tyłach Armii Czerwonej. Walka z tymi bandami, rozbrojenie burżuazji, dokonywało się wspólnie przez Armię Czerwoną, Wojsko Polskie, Milicję Obywatelską, Urzędy Bezpieczeństwa przy udziale i pomocy robotników i chłopów polskich.

W toku procesów sądowych przeciwko podziemiu faszystowskiemu wyszło na jaw, że burżuazja dysponowała poważnym jeszcze aparatem ludzi uzbrojonych, i rozbrojenie, strzaskanie tego aparatu wymagało dużych wysiłków. Na jednym z procesów, jeden ze świadków, komendant stanisławowskiego okręgu AK, zeznaje, że na terenie jego okręgu w lutym 1945 r. znajdowało się około 3000 ludzi uzbrojonych w broń i amunicję. Inny znów zeznaje, że w okręgu stryjskim podlegało mu 1200 ludzi, w tym 300 uzbrojonych. Komendant obszaru lwowskiego zeznaje, że podlegało mu 7000 ludzi. Z zeznań aresztowanego szefa sztabu okręgu krakowskiego AK wynika, że w okręgu krakowskim po „rozwiązaniu" AK ukryto około 4000 karabinów, 2000 automatów, 1000 pistoletów, około 150 karabinów maszynowych, około miliona nabojów, 10.000 granatów ręcznych, 5 dział przeciwpancernych, około 15 stacji radiowych itd.

Rozbrojenie burżuazji, walka z bandami trwała, jak wiadomo, dłuższy czas. W walce tej aparat państwowy (UB, MO) zahartował się, do walki tej wciągnięte zostały szerokie masy robotników i chłopów, zarówno uzbrojonych (ORMO) jak i nieuzbrojonych, bo masy te zdawały sobie coraz bardziej sprawę z charakteru klasowego tych band, z ich nienawiści do demokracji, do ludu. Jest rzeczą znamienną, że województwami, w których było najwięcej band i w których trwały one najdłużej, były województwa najmniej uprzemysłowione (białostockie, lubelskie, rzeszowskie, po części krakowskie), to znaczy województwa, w których wpływ klasy robotniczej na wieś, jej stosunki ze wsią były najmniejsze.

1871 — 1917 — 1945

Zdobycie władzy przez masy pracujące pod przewodem klasy robotniczej, formowanie się państwa dyktatury proletariatu — procesy te przebiegały odmiennie w różnych krajach, w zależności od układu sił klasowych w skali krajowej i międzynarodowej, od stopnia rozwoju świadomości klasowej, od stopnia zdolności mobilizacyjnej najszerszych mas ludu pracującego miast i wsi przez klasę robotniczą i jej partię itd. Poznanie tych procesów pozwoli lepiej zrozumieć, że odmienność, o której mowa nie jest natury zasadniczej, pozwoli lepiej zrozumieć, że odmienność ta nie zmienia charakteru klasowego władzy, będącej w istocie swej — występującą w różnych formach i znajdującą się na różnych etapach swego rozwoju — dyktaturą proletariatu. Odmienność **1871 — 1917 — 1945** to przede wszystkim odmienność różnych okresów historycznych. Klasa robotnicza Rosji pod wodzą partii Lenina - Stalina zdobywając władzę w Październiku **korzystała z doświadczeń i nauk Komuny.** Październik zwyciężył w wyniku rewolucji proletariackiej, dokonanej **własnymi siłami** proletariatu i chłopstwa przy moralnym

i politycznym poparciu rewolucyjnego odłamu międzynarodowej klasy robotniczej i ludów uciskanych. W 1945 r. — w krajach demokracji ludowej masy pracujące z klasą robotniczą na czele zdobywają władzę **dzięki wyzwoleniu tych ziem przez Armię Radziecką, w oparciu o pomoc potężnego mocarstwa radzieckiego**, które w okresie gdy narodom świata zagrażał faszyzm hitlerowski, gdy walka o byt niepodległy splotła się nierozerwalnie z walką klasową — stanęło na czele tej walki skupiając wokół siebie walczące ludy całego świata. **I to stanowi najgłębsze źródło odmienności okresu 1945.**

Ścisły sojusz polityczny, gospodarczy i ideowy z ZSRR i krajami demokracji ludowej — oto co stanowiło i stanowi podstawę, warunek rozwoju i postępu każdego państwa demokracji ludowej.

„Jedynie należąc do jednolitego demokratycznego obozu — mówił tow. Dymitrow — na którego czele stoi potężne państwo radzieckie, każda demokracja ludowa może zabezpieczyć swoją niezależność, swą suwerenność i swe bezpieczeństwo wobec agresji i sił imperialistycznych".

Komuna Paryska

Pierwsza wielka „inicjatywa historyczna" klasy robotniczej ujęcia w swe ręce władzy państwowej — Komuna Paryska 1871 r. powstała podczas wojny. 1 września 1870 r. armia francuska pod dowództwem cesarza Napoleona III została rozgromiona pod Sedanem, 4 września rewolucyjny lud paryski obalił tron cesarski i proklamował republikę. Walka klasowa między burżuazją, która chwyciła władzę, a klasą robotniczą po 4 września jeszcze się bardziej zaostrzyła. Lud żądał energicznej obrony Francji, walka klasowa splatała się z narodową, burżuazja po rewolucyjnym obaleniu 4 września cesarstwa bardziej bała się ludu paryskiego niż najeźdźcy, więcej myślała o rozbrojeniu ludu paryskiego niż o obronie Francji. Właśnie w związku z próbą rozbrojenia ludu paryskiego 18 marca 1871 r., władza państwowa żywiołowo, prawie że niespodzianie znalazła się w rękach tego ludu.

Lenin pisze:

> „Komuna" powstała żywiołowo, nikt jej świadomie ani planowo nie przygotowywał. Nieszczęśliwa wojna z Niemcami, cierpienia doznane w czasie oblężenia, bezrobocie wśród proletariatu i ruina drobnomieszczaństwa; oburzenie mas na klasy wyższe i władzę, która wykazała całkowitą nieudolność, rewolucyjny ferment w łonie klasy robotniczej, dążącej do innego ustroju społecznego; reakcyjny skład Zgromadzenia Narodowego, nasuwający obawy o losy republiki — to wszystko i wiele innych jeszcze rzeczy złożyło się na to, by pchnąć ludność Paryża do rewolucji 18 marca, która niespodzianie

oddała władzę w ręce Gwardii Narodowej, w ręce klasy robotniczej i idącego za nią drobnomieszczaństwa".[5])

Na czele ruchu rewolucyjnego szli robotnicy paryscy, wśród których żywa była propaganda socjalistyczna; wielu robotników paryskich należało do założonej w 1864 r. I Międzynarodówki.

Komuna zniosła stałą armię, wprowadzając powszechne uzbrojenie ludu, skasowała budżet wyznań religijnych, nadała oświacie charakter wybitnie świecki, wprowadziła obieralność wszystkich urzędników, wyznaczyła maximum wynagrodzenia dla urzędników, zakazała nocnej pracy piekarzy, zabroniła nakładania kar na robotników, wprowadziła moratorium długów i komornego. Wreszcie Komuna zarządziła rejestrację wszystkich fabryk i warsztatów, zamkniętych lub opuszczonych przez ich właścicieli. Fabryki te miały być przekazane zrzeszeniom robotników, którzy w nich pracowali; prócz tego miał być opracowany plan zjednoczenia w związek wszystkich tych spółdzielczych fabryk.

Poza ostatnim zarządzeniem, mającym wyraźnie socjalistyczny charakter (choć i tu uwidoczniły się wpływy Proudhona), wiele innych zarządzeń i dekretów posiadało charakter burżuazyjno-demokratyczny. Już więc przykład Komuny wskazuje, że rewolucja proletariacka musi doprowadzić do końca rewolucję burżuazyjno-demokratyczną. Ale zarządzenia burżuazyjno-demokratyczne wcielane w życie w warunkach, gdy władza znajduje się w rękach proletariatu, tracą charakter burżuazyjny. Są bowiem wcielane w życie przez klasę robotniczą (zorganizowaną w państwo jako klasa panująca) nie w interesie rozwoju kapitalizmu, choćby w jego najbardziej demokratycznych formach, lecz po to, aby ułatwić, aby utorować drogę budowie socjalizmu. Słusznie Engels pisał, że uchwały Komuny posiadały „zdecydowanie proletariacki charakter".

> „Tak więc — pisał Engels — począwszy od 18 marca jasno i dobitnie ujawnił się klasowy charakter ruchu paryskiego, usuwany przedtem w cień przez walkę z obcym najazdem. W Komunie zasiadali niemal wyłącznie robotnicy lub uznani przedstawiciele robotników; wobec tego i uchwały jej miały zdecydowanie proletariacki charakter. Bądź dekretowała ona takie reformy, których republikańska burżuazja wyrzekła się jedynie wskutek tchórzostwa, które stanowiły jednak niezbędne podłoże swobodnej akcji klasy robotniczej; dotyczy to np. urzeczywistnienia zasady, że **w stosunku do państwa** religia jest jedynie sprawą prywatną; bądź też wydawała postanowienia bezpośrednio leżące w interesie klasy robotniczej, które stanowiły po części głęboki wyłom w starym porządku społecznym. Wszystko to jednak mogło w oblężonym mieście co

5) Lenin, „Pamięci Komuny", w zbiorku „O Komunie Paryskiej", str. 16,

najwyżej zacząć się urzeczywistniać. A od początku maja wszystkie siły pochłonęła walka z coraz liczniej nadciągającymi wojskami rządu wersalskiego".[6])

„Manifest Komunistyczny" głosi konieczność zdobycia władzy państwowej przez klasę robotniczą, konieczność zorganizowania się proletariatu w państwo jako klasa panująca, „Manifest" nie podaje jeszcze, w jakich formach **p o l i t y c z n y c h** to wyzwolenie się dokona. Komuna była „tą znalezioną wreszcie formą polityczną, w której mogło się dokonać wyzwolenie ekonomiczne pracy" (Marks). Doświadczenie Komuny miało przełomowe znaczenie w dziejach rozwoju walk o władzę proletariatu. Wskazało ono, że klasa robotnicza nie potrafi zrealizować swych celów bez strzaskania starej, burżuazyjnej machiny państwowej, powstałej dla walki burżuazji początkowo przeciw feudałom, później — przeciw klasom pracującym.

„Scentralizowana władza państwowa ze swymi wszechobecnymi organami — armią stałą, policją, biurokracją, duchowieństwem, sądownictwem, organami stworzonymi według planu systematycznego i hierarchicznego podziału pracy — pochodzi z czasów monarchii absolutnej, gdy służyła powstającemu społeczeństwu burżuazyjnemu jako potężna broń w walkach z feudalizmem".[7])

„Właśnie ta uciskająca władza poprzedniego rządu centralistycznego — pisze Engels — armia, policja polityczna, biurokracja, którą stworzył Napoleon w roku 1798 i którą odtąd każdy nowy rząd brał w posiadanie, jako pożądane narzędzie i wykorzystywał przeciwko swym przeciwnikom — właśnie ta władza miała runąć wszędzie we Francji, podobnie jak runęła już w Paryżu".[8])

Konieczność strzaskania burżuazyjnej machiny państwowej — oto pierwsza wielka nauka płynąca z doświadczeń Komuny. Komuna nie zatrzymuje się na złamaniu jedynie narzędzi władzy materialnej burżuazji.

„Po zniesieniu armii stałej i policji, tych narzędzi władzy materialnej starego rządu, Komuna przystąpiła natychmiast do złamania „władzy klechów", tego duchowego narzędzia ucisku; zadekretowała ona rozwiązanie i wywłaszczenie kościołów wszystkich wyznań, o ile były instytucjami posiadającymi majątek..."[9])

Strzaskanie burżuazyjnej machiny państwowej — to „przedwstępny warunek każdej rzeczywiście ludowej rewolucji na kontynen-

---

[6]) Engels, Wstęp do „Wojny domowej we Francji", wyd. „Książka", str. 13.
[7]) Marks, „Wojna domowa we Francji", wyd. „Książka", 1948 r., str. 61.
[8]) Przedmowa do „Wojny domowej we Francji".
[9]) **Marks „Wojna domowa we Francji", str. 63.**

cie" (Marks), to „warunek przedwstępny sojuszu biedoty chłopskiej z proletariatem" (Lenin).

W Komunie proletariat — po raz pierwszy w historii — robi próby przyciągnięcia do walki z kapitalizmem pracujących warstw drobnomieszczaństwa miejskiego i wiejskiego, usiłuje pod swoim kierownictwem stworzyć sojusz z tymi warstwami. Komuna

> „była to pierwsza rewolucja, w której klasę robotniczą otwarcie uznano za jedyną klasę, zdolną jeszcze do inicjatywy społecznej; uznał ją nawet ogół paryskiej klasy średniej — kramarzy, rzemieślników, kupców — z wyjątkiem jedynie wielkich kapitalistów. Przez rozumne usunięcie wiecznej przyczyny walk w łonie samej klasy średniej — a mianowicie zatargu pomiędzy dłużnikami a wierzycielami — Komuna ocaliła tę klasę. Ta sama część klasy średniej w roku 1848 brała udział w stłumieniu czerwcowego powstania robotników; natychmiast zaś potem Zgromadzenie Konstytucyjne bez ceremonii złożyło ją w ofierze wierzycielom"[10])

Przez swą mądrą politykę Komuna zyskała masowego sojusznika dla walki przeciw kapitalizmowi.

Komuna usiłowała złamać izolację i przyciągnąć do siebie francuskie chłopstwo pracujące. W apelu zwróconym do chłopów Komuna woła do nich: „Nasze zwycięstwo — to wasza nadzieja". W odezwie, wydanej w 100.000 egzemplarzy i zrzucanej z balonów, Komuna zwraca się do chłopa pracującego i wyzyskiwanego:

> „Bracie, jesteś oszukiwany. Interes nasz jest wspólny. Zapamiętaj dobrze, ty, robotniku wiejski, biedny robotniku dniówkowy, drobny posiadaczu wyzyskiwany przez lichwiarza, dzierżawcę, właściciela folwarku, farmera; wy wszyscy, którzy siejecie, żniecie i pracujecie w pocie czoła, po to, aby większa część waszego trudu przypadła w udziale temu, kto nic nie robi. Paryż chce ziemi dla chłopów, narzędzi pracy dla robotników, pracy dla wszystkich".
>
> „Komuna uwolniłaby chłopa od podatku krwi, dałaby mu tani rząd, a wszystkie pijawki, które ssały jego krew — notariusza, adwokata, egzekutora sądowego i inne wampiry sprawiedliwości — zamieniłaby na płatnych urzędników komunalnych, obieranych przez chłopa i przed nim odpowiedzialnych. Komuna uwolniłaby go od samowoli nadzorcy, żandarma i prefekta; dałaby mu zamiast ogłupiających go klechów — nauczycieli, którzy by go oświecali".[11])

To też — jak pisze Marks:

> „Izba obszarnicza wiedziała — i w istocie głównie się tego obawiała — że trzy miesiące swobodnej komunikacji pomiędzy

[10]) Tamże, str. 71.
[11]) Tamże, str. 72.

Paryżem a prowincją doprowadziłyby do powszechnego powstania chłopów".

Już więc w polityce Komuny, tego pierwszego państwa robotniczego, ujawnia się jedna z najbardziej podstawowych cech dyktatury proletariatu — dążenie do oparcia władzy klasy robotniczej na sojuszu z klasami wyzyskiwanymi nieproletariackimi, pod hegemonią klasy robotniczej.

Na gruzach obalonego państwa burżuazyjnego Komuna rozpoczęła budowę państwa nowego typu, w którym lud nie byłby okpiwany i oszukiwany zakłamaniem parlamentarnym, nie byłby usuwany, lecz przeciwnie — przyciągany do rządzenia. Obieralność urzędników, ich usuwalność oddawała aparat urzędniczy pod kontrolę ludu. Prawo odwoływania przedstawicieli w Komunie, wiązanie ich instrukcjami, udział w komisjach, zbliżało masy pracujące do państwa, przyczyniało się do współudziału mas w rządzeniu.

W ustroju burżuazyjnym, dyktatura burżuazji jest zasłonięta fasadą parlamentaryzmu i podziału władz. Faktycznie parlament jest instytucją gadającą, oszukującą masy pozorami jakoby to one same rządziły, podczas gdy faktycznie rządzi burżuazja, posiadająca w swych rękach środki produkcji i machinę państwową z jej środkami przemocy materialnej i duchowej.

Komuna nie była instytucją parlamentarną, gadającą, była ciałem ustawodawczym a zarazem wykonawczym, nie odpychała mas ludowych, lecz je przyciągała do rządzenia.

> „Przy socjalizmie... — pisze Lenin — po raz pierwszy w dziejach społeczeństw cywilizowanych **masy** ludności wzniosą się do **samodzielnego** udziału nie tylko w głosowaniach i wyborach, lecz **także w codziennym zarządzaniu**".[13])

To samo podkreślał już Marks:

> „Wielkim czynem społecznym Komuny — pisał Marks — było samo jej istnienie, jej praca. Poszczególne zarządzenia Komuny mogły tylko wytknąć kierunek, w jakim rozwijają się rządy ludu sprawowane przez sam lud".[14])

Najgłębsza, najistotniejsza cecha państwa proletariackiego, państwa nowego typu, to wciągnięcie jak najszerszych mas do rządzenia, to **„wzniesienie się mas ludności do samodzielnego udziału nie tylko w głosowaniach i wyborach, lecz w codziennym zarządzaniu", to „rządy ludu sprawowane przez sam lud".**

Wreszcie nader ważną cechą Komuny był jej internacjonalizm proletariacki, który nie stał, nie mógł stać w sprzeczności z dobrze pojętym patriotyzmem. Komuna była narodową w najlepszym znaczeniu tego wyrazu, bo pragnęła obrony kraju, bo walczyła o za-

---

[12]) Tamże, str. 73.
[13]) Lenin, Dzieła Wybr. I. II., str. 249.
[14]) Marks, „Wojna domowa...", str. 73.

pewnienie masom pracującym miast i wsi warunków, umożliwiających tym masom, stanowiącym najistotniejszą podstawę i rdzeń narodu, nieskrępowany rozwój polityczny, gospodarczy i kulturalny, ku postępowi, ku socjalizmowi.

Burżuazja francuska — ze strachu przed rewolucją — nie chciała bronić kraju. Wolała oddać najeźdźcy Alzację i Lotaryngię oraz zapłacić 5 miliardów franków złotych kontrybucji — olbrzymią sumę, która przyczyniła się do powstania potężnego przemysłu niemieckiego.

Marks ze słuszną dumą pisał o internacjonalizmie Komuny:

> „Pod okiem armii pruskiej, która przyłączyła do Niemiec dwie francuskie prowincje, Komuna przyłączyła robotników całego świata do Francji".[15])

* * *

Komuna unieśmiertelniła się, bo po raz pierwszy w historii ruchu robotniczego, w historii walki klasowej proletariatu ujawniła najgłębszy, najistotniejszy sens walki klasowej proletariatu w ustroju kapitalistycznym — walkę o władzę.

Komuna unieśmiertelniła się, bo po raz pierwszy w historii klasa robotnicza wystąpiła z „inicjatywą historyczną" wzięcia na siebie państwowego kierownictwa masami pracującymi, państwowego kierownictwa społeczeństwem. Po raz pierwszy w historii klasa robotnicza wzięła na siebie odpowiedzialność za rozwój i dobrobyt mas pracujących, ukonstytuowała się w państwo jako klasa panująca. Po raz pierwszy w historii powstał rząd robotniczy, dyktatura proletariatu.

Komuna unieśmiertelniła się, bo była „tą znalezioną wreszcie formą p o l i t y c z n ą, w której mogło się dokonać wyzwolenie ekonomiczne pracy".

Komuna Paryska była zalążkiem radzieckiej formy dyktatury proletariatu. „Władza radziecka jest jej dalszą fazą rozwojową i uwieńczeniem" (Stalin).

Komuna obudziła ruch socjalistyczny, nauczyła proletariat europejski stawiać konkretne zadania rewolucji socjalistycznej. (Lenin).

Jednym z najcenniejszych wkładów Komuny do rozwoju myśli marksistowskiej, to zdobyte krwią męką dziesiątków tysięcy bohaterskich komunardów doświadczenie o konieczności strzaskania przez zwycięską rewolucję proletariacką burżuazyjnej machiny państwowej i zbudowania własnego, proletariackiego państwa.

Komuna nie uświadamiała sobie jeszcze całej wagi sojuszu robotniczo-chłopskiego, najważniejszej i najniezbędniejszej podpory dy-

---

[15]) Tamże.

ktatury proletariatu. Ale wiedziona klasowym instynktem uczyniła pierwsze, nieśmiałe kroki w tym kierunku.

Wreszcie, w okresie wojny, która rozpętała antagonizmy narodowe i zalała ludy falą brudnego szowinizmu burżuazyjnego, Komuna wysoko podniosła sztandar internacjonalizmu proletariackiego, „dopuściła wszystkich cudzoziemców do zaszczytu walki i śmierci za nieśmiertelną sprawę".

Na twórczości rewolucyjnej robotników paryskich uczyły się i hartowały pokolenia rewolucjonistów proletariackich, ucząc się zarówno na rzeczach wielkich, wniesionych przez Komunę do wkładu myśli rewolucyjnej, jak również na jej błędach i słabościach. Największą słabością Komuny był brak partii kierowniczej, partii marksistowskiej, zdolnej do skupienia wokół siebie mas robotniczych i pracującego drobnomieszczaństwa, partii, świadomej celu i środków walki.

> „Kierownictwo partii jest główną rzeczą w dyktaturze proletariatu, jeżeli mieć na względzie dyktaturę choćby do pewnego stopnia ugruntowaną i całkowitą, a nie taką, jaką była na przykład Komuna Paryska, która była dyktaturą niecałkowitą i nietrwałą".[16])

Brak zdecydowania, uleganie w wielu wypadkach proudhonistycznej mniejszości, nie uznającej terroru klasowego, tolerowanie obcych wpływów — błędy te i słabości stoją w najściślejszym związku z podstawową słabością Komuny — brakiem partii kierowniczej.

> „Historia nie zna podobnego przykładu bohaterstwa! — pisze Marks o Komunie. — Jeśli ulegną (robotnicy paryscy) to należy to przypisać jedynie ich „dobroduszności". Należało natychmiast ruszyć na Wersal, skoro naprzód Vinoy (generał kontrrewolucyjny — F.), a następnie reakcyjna część paryskiej Gwardii Narodowej sama porzuciła pole walki. Ze względu na skrupuły sumienia pominięto właściwy moment. Nie chciano rozpoczynać wojny domowej, jak gdyby potworny karzeł Thiers nie rozpoczął już przedtem wojny domowej swą próbą rozbrojenia Paryża! Drugi błąd: Komitet Centralny (mowa tu o Komitecie Centralnym Gwardii Narodowej, który sprawował władzę do wyborów Komuny 26 marca i do ukonstytuowania się jej 28 marca — F.) złożył swą władzę za wcześnie, ustępując miejsca Komunie. Znowu z powodu zbyt „sumiennej" skrupulatności!" (Z listu Marksa do Kugelmana z dn. 12 kwietnia 1871 r.).

W parze z brakiem zdecydowania w walce z wrogiem klasowym stał brak czujności. Błąd ten czy też słabość wypływała z braku partii kierowniczej, która by z żelazną energią prowadziła walkę z kontr-

[16]) **Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 124.**

rewolucją. Toteż wróg nasyłał do Paryża szpiegów i dywersantów, którym udało się nawet podpalić fabrykę amunicji. Marks z Londynu ostrzegał Komunę przed obcymi, to znaczy wrogimi wpływami. W liście z 13 maja 1871 r. do wybitnych działaczów Komuny, Varlina i Frankla Marks pisze: „Komuna zbyt wiele czasu traci według mnie na drobnostki i osobiste porachunki. Widocznie obok wpływu robotników działają również inne wpływy".

Komuna uległa przemocy burżuazji francuskiej, sprzymierzonej z najeźdźcą pruskim, „uległa wilkom, świniom i podłym psom starego społeczeństwa, była mimo to najwspanialszym czynem naszej partii od czasu powstania czerwcowego" (Marks). Komuna była, jest i będzie otoczona czcią mas pracujących całego świata mimo to, że uległa przemocy, mimo, że przez swą krótkotrwałość i przez swoje słabości i błędy nie zdołała rozwinąć wszechstronnie dyktatury proletariatu i była dyktaturą „niecałkowitą i nietrwałą".

Wielka Rewolucja Socjalistyczna 1917 r.

W 1871 r. kapitalizm nie wszedł jeszcze w okres imperializmu; w wielu krajach miał jeszcze przed sobą pewną możliwość rozwoju i świat nie był jeszcze całkowicie podzielony. W 1917 r. kapitalizm już wszędzie w krajach burżuazyjnych znajdował się w okresie zupełnego imperializmu. Rosja carska stanowiła najsłabsze ogniwo światowego systemu imperializmu. W Rosji wojna chłopska (walka o ziemię obszarniczą) kojarzyła się z rewolucją proletariacką. Zgnilizna aparatu rządowego, korupcja kliki dworskiej, jej konszachty z Niemcami w czasie wojny, porażki wojenne, pragnienie pokoju, lud uzbrojony (wojna zmobilizowała miliony robotników i chłopów) — a głównie istnienie i działalność partii bolszewickiej — wszystko to sprawiło, że w lutym 1917 r. zgniły do szpiku kości carat rozpadł się pod ciosami mas pracujących. Władzę zagarnęła burżuazja i wraz z reformistyczno-ugodowymi partiami nadal prowadziła wojnę imperialistyczną, obszarnicy nadal zachowali ziemię, kapitaliści — fabryki.

Ale w przeciwieństwie do proletariatu francuskiego w 1871 r. proletariat Rosji miał na swym czele partię marksistowsko - leninowską, partię stworzoną i kierowaną przez takich wodzów jak Lenin i Stalin, partię zahartowaną w bojach, zwartą ideologicznie i organizacyjnie, partię świadomą celów i środków walki robotniczej. W Rosji władza nie wpadła żywiołowo, „prawie niespodzianie" w ręce klasy robotniczej, jak to się stało w Paryżu w 1871 r. Partia bolszewicka kierowała rewolucją, wnosiła do walk robotniczych świadomość socjalistyczną, przygotowywała i organizowała te walki. Gdy po paru miesiącach rządów burżuazyjno - mieńszewicko - ese-

rowskich ujawniło się pełne bankructwo tych rządów, gdy masy coraz bardziej szły na lewo, gdy bolszewicy zdobyli większość w Radach Piotrogrodzkiej i Moskiewskiej, Lenin doszedł do przekonania, że „większość ludu jest po **naszej** stronie", że należy więc wziąć władzę państwową w swe ręce. Bolszewicy zaczęli przygotowywać powstanie. Z polecenia partii przy Radzie Piotrogrodzkiej stworzony został Komitet Wojskowo - Rewolucyjny — legalny sztab powstania. Jądrem kierowniczym tego Komitetu był Ośrodek Partyjny, z towarzyszem Stalinem na czele. Ośrodek ten faktycznie kierował powstaniem.

W wiekopomnym dniu 7 listopada proletariat, prowadząc za sobą biedotę chłopską, pod wodzą partii bolszewickiej, która przygotowała i zorganizowała powstanie — obalił panowanie kapitalistów i obszarników. Tegoż dnia zebrał się II Zjazd Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, który w odezwie do robotników, chłopów i żołnierzy proklamował narodziny Republiki Rad:

> „Opierając się na woli olbrzymiej większości robotników, żołnierzy i chłopów, opierając się na przeprowadzonym w Piotrogrodzie zwycięskim powstaniu robotników i garnizonu, Zjazd bierze władzę w swe ręce".[17])

Zjazd przyjął dekrety o ziemi, o pokoju, o kontroli robotniczej. Zjazd wybrał rząd, składający się wyłącznie z bolszewików, z Leninem na czele.

Zwycięstwo rewolucji robotniczej, ujęcie władzy przez bolszewików wywołało niesłychaną wściekłość ze strony burżuazji i ich mieńszewicko - eserowskich lokajów. Wraz z próbami zbrojnego obalenia władzy radzieckiej szły podstępne próby wymanewrowania bolszewików z rządu. Próbom tym patronowała zdradziecka grupa Kamieniewa i Zinowiewa. Grupa ta już przed 7 listopada występowała przeciw ujęciu władzy, przeciw powstaniu zbrojnemu. Na historycznym posiedzeniu KC, 23.X.1917 r., z udziałem Lenina, kiedy przyjęto uchwałę o rozpoczęciu w najbliższym czasie powstania zbrojnego, Kamieniew i Zinowiew głosowali przeciw uchwale. Pośrednio poparł tę grupę Trocki, wnosząc poprawkę o nierozpoczynaniu powstania przed otwarciem II Zjazdu Rad, „co oznaczało odwlecznie powstania, ujawnienie dnia jego wybuchu, uprzedzenie o tym Rządu Tymczasowego".[18]) Kamieniew i Zinowiew „podobnie jak mieńszewicy, marzyli o burżuazyjnej republice parlamentarnej i oczerniali klasę robotniczą twierdząc, że brak jej sił do urzeczywistnienia rewolucji socjalistycznej, że nie dorosła jeszcze do ujęcia władzy w swe ręce".[19])

---

[17]) Historia WKP(b), Krótki kurs, str. 236.
[18]) Tamże, str. 233.
[19]) Tamże, str. 232.

Opozycja zdradziła wobec wroga klasowego plany rozpoczęcia powstania a po zwycięstwie nadal zwalczała linię leninowską kierownictwa partii, żądała likwidacji „awantury" i stworzenia wraz z mieńszewikami i eserowcami (których rządy zostały tylko co obalone) rządu „jednolicie socjalistycznego".

We wszystkich tych propozycjach powołania rządu „jednolicie socjalistycznego" chodziło rzecz prosta o zmianę charakteru klasowego rządu Rad, o zniweczenie rezultatów zwycięstwa rewolucji październikowej, o nawrót do panowania burżuazji.

Grupa Kamieniewa - Zinowiewa nie ustawała w walce przeciw kierownictwu partii. 17 listopada Kamieniew, Zinowiew, Milutin i Rykow występują z KC Partii, aby mieć wolną rękę w walce przeciw partii. Jednocześnie Rykow, Milutin, Nogin, Teodorowicz, Szliapnikow, Riazanow, Jureniew, Łarin, kierując się tymi samymi motywami, występują z rządu.

Partia bolszewicka z Leninem i Stalinem na czele jak najenergiczniej, jak najostrzej przeciwstawiała się próbom utworzenia koalicji z kontrrewolucjonistami typu mieńszewickiego lub eserowskiego. Niezmordowanie i bezkompromisowo partia zwalczała wszelkie zakusy unicestwienia lub nawet osłabienia dyktatury proletariatu. Na zdradzieckie knowania opozycji w KC, na jej dezercję z placu boju, KC odpowiada listem zwróconym do wszystkich członków partii, do wszystkich pracujących. W liście tym Lenin (który był autorem listu) publicznie piętnuje dezercję i łamistrajkostwo opozycji i odpiera zarzuty o rzekomej nieustępliwości kierownictwa partii bolszewickiej.

„My stoimy na gruncie zasady władzy radzieckiej, to jest władzy większości, którą wykazał ostatni Zjazd Rad, myśmy się godzili i nadal godzimy się dzielić władzę z mniejszością Rad, pod warunkiem lojalnego i uczciwego zobowiązania się tej mniejszości do podporządkowywania się większości i do przeprowadzania programu, zaaprobowanego przez cały Drugi Wszechrosyjski Zjazd Rad i polegającego na stopniowych, lecz twardych i nieugiętych krokach ku socjalizmowi".[20])

Mówiąc o „mniejszości Rad", z którą partia bolszewicka godziłaby się dzielić władzę, Lenin miał na myśli nie mieńszewików i nie prawicowych eserowców, skompromitowanych doszczętnie w oczach mas pracujących, lecz tzw. „lewicowych" eserowców. Podczas ośmiu miesięcy rewolucji (luty — październik 1917 r.) prawicowe kierownictwo partii eserowców zdążyło się skompromitować i stracić wszelki autorytet w oczach mas chłopskich. W partii eserowskiej powstała grupa „lewicowa", krytykująca prawicowe kierownictwo, grupa, która „chcąc zachować wpływy w masach chłopskich, które

---

[20]) Lenin, Dzieła t. XXVI, str. 272—3 (wyd. 4)

wyraźnie sympatyzowały z bolszewikami, postanowiła... nie kłócić się z bolszewikami i pozostać z nimi na razie w jednolitym froncie".[21]) Tej to grupie „lewicowej" (na II Zjeździe Rad na 193 delegatów eserowskich było 169 — „lewicowych"), choć chwiejnej i niepewnej, Lenin zaproponował wstąpienie do rządu. Ale początkowo „lewicowi" eserowcy nie chcieli zrywać z prawicową częścią swej partii i odmówili. Dopiero po odbytym w listopadzie Zjeździe Rad Chłopskich, który uznał wszystkie zdobycze Października i dekrety władzy radzieckiej, „lewicowi" eserowcy zdobyli się na wstąpienie do rzadu radzieckiego (30 listopada 1917 r.).

Jednak już 16 marca 1918 r., w związku z podpisaniem i ratyfikacją Traktatu Brzeskiego występują oni z rządu. Zaostrzająca się latem 1918 r. walka klasowa na wsi, próba kułaków wygłodzenia rewolucji przez odmowę dania państwu nadwyżek zboża na wyżywienie miast i Armii Czerwonej, powstania kułackie — wszystko to przyczyniło się do odsłonięcia prawdziwego, klasowego oblicza „lewicowych" eserowców jako partii kułackiej. Latem 1918 r. usiłują oni wzniecić w Moskwie zbrojne powstanie przeciw władzy radzieckiej a przez jednoczesne zamordowanie ambasadora niemieckiego Mirbacha wplątać Związek Radziecki w wojnę z Niemcami. Zbrodnicze te próby zostały jednak przez Władzę Radziecką szybko stłumione.

Przejście „lewicowych" eserowców na pozycję obrony kułaka, ich zbrodniczy bunt, ich usiłowania wciągnięcia kraju do znienawidzonej, imperialistycznej wojny skompromitowały również i ich partię w oczach biednych i średnich chłopów. Masy chłopskie zwracają się ku partii bolszewickiej, jedynej obrończyni przed kułakiem, jedynej partii niosącej chłopom pokój, ziemię, zniesienie wyzysku. Godząc się na wstąpienie „lewicowych" eserowców do rządu radzieckiego, występując z inicjatywą ich udziału w rządzie — partia bolszewicka wychodziła z marksistowsko - leninowskich założeń nieodstręczania podstawowych mas chłopskich, liczenia się z ich nastrojami, aby nie dać odseparować się od mas lecz naodwrót, dopomóc masom w przezwyciężaniu pielęgnowanej przez burżuazję nieufności chłopów do robotników, do partii robotniczej, do kierowniczej roli proletariatu przemysłowego.

Analizując zasady taktyczne partii komunistycznych, towarzysz Stalin wymienia zasady, którymi komuniści winni się kierować:

„a) zasada obowiązkowego uwzględnienia tego, co stanowi narodowo - odrębne i narodowo - specyficzne w każdym poszczególnym kraju...

b) zasada obowiązkowego wykorzystania przez partię komunistyczną każdego kraju, najmniejszej możliwości zapewnienia prole-

[21]) Tamże, str. 239.

tariatowi masowego sojusznika, choćby czasowego, chwiejnego, nietrwałego, choćby niepewnego;

c) zasada obowiązkowego uwzględnienia tej prawdy, że dla politycznego wychowania milionowych mas nie wystarczy tylko propaganda i agitacja, że do tego (tj. do wychowania mas milionowych — F.) jest niezbędne własne doświadczenie polityczne samych mas".[22])

Zasady te dotyczą również udziału „lewicowych" eserowców w rządzie radzieckim. Był to sojusznik „czasowy, chwiejny, nie trwały, niepewny". Ale eserowcy prowadzili za sobą jeszcze poważną część chłopstwa. Udział ich w rządzie radzieckim był pożyteczny po to, aby masy wychowały się na własnym doświadczeniu politycznym.

Proponując mniejszości Rad „dzielenie się władzą", Lenin podkreślał jako warunek zobowiązanie mniejszości podporządkowania się większości, zobowiązanie się mniejszości do przeprowadzenia programu, polegającego „na stopniowych, lecz twardych i nieugiętych krokach ku socjalizmowi". „Dzielenie się władzą" nie podważało więc podstaw dyktatury proletariatu. Formalnie była to dyktatura proletariatu i biednego chłopstwa o tyle „o ile mieliśmy blok z lewymi eserowcami i dzieliliśmy z nimi kierownictwo, chociaż faktycznie mieliśmy już wtedy dyktaturę proletariatu, ponieważ my, bolszewicy, stanowiliśmy większość".[23])

Oczywiście, udział „lewicowych" eserowców w rządzie dyktatury proletariatu mógł w pewnym stopniu hamować czasowo rozmach rozwoju dyktatury proletariatu na pewnych odcinkach, mógł chwilowo hamować w pewnym stopniu rozwój i zasięg hegemonii proletariatu w stosunku do podstawowych mas chłopstwa, ale wpuszczenie „lewicowych" eserowców do rządu radzieckiego było ustępstwem chwilowym, obliczonym na to, że — przy słusznej linii — pozwoli ono partii bolszewickiej po pewnym czasie lepiej, mocniej i trwalej ugruntować sojusz robotniczo-chłopski, i że pozwoli wzmocnić i utrwalić rolę kierowniczą klasy robotniczej w tym sojuszu.

* * *

Po obaleniu władzy obszarników i kapitalistów, po zdruzgotaniu ich machiny państwowej, rząd radziecki i partia bolszewicka wzięły się energicznie do tworzenia proletariackiego aparatu państwowego, niezbędnego do zgniecenia oporu klas posiadających, które — zwyciężone — udziesięciokrotniły swój opór, swoją walkę przeciw nowej władzy. Została stworzona Komisja Nadzwyczajna do walki

---

[22]) Stalin, Dzieła, t. IX, str. 331.

[23]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 170, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

z kontrrewolucją i sabotażem; powołano do życia nową armię — Czerwoną Armię, z której ludzie pochodzenia burżuazyjnego byli wyłączeni, i dla której w szybkim tempie formowano kadry oficerskie pochodzenia robotniczego i chłopskiego.[24]) Ale dla zrealizowania swych celów zgniecenia oporu klas zwyciężonych oraz rozpoczęcia budowy socjalizmu — proletariat musi wciągnąć do działalności państwowej jak najszersze rzesze mas pracujących.

W „Listach z daleka" pisanych w 1917 r. po wybuchu rewolucji lutowej Lenin pisze:

> „Krocząc drogą doświadczeń Komuny Paryskiej 1871 r. i rewolucji rosyjskiej 1905 r., proletariat musi zorganizować i uzbroić w s z y s t k i e najbiedniejsze, wyzyskiwane warstwy ludności, aby one s a m e przejęły w swoje ręce organy władzy państwowej i s a m e u t w o r z y ł y instytucje tej władzy".

Organami nowej władzy zostały Rady Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich (Sowiety), reprezentujące klasy wyzyskiwane, wyłączające zaś przedstawicieli klas posiadających. Z niesłychaną energią rewolucyjną wzięto się natychmiast do budowy Rad. Partia walczyła o to, aby te organy władzy państwowej powstawały nie tylko w stolicach, w wielkich ośrodkach przemysłowych, ale również po wsiach. Jednocześnie partia walczyła przeciwko próbom tzw. „lewicowych" komunistów, którzy w celach frakcyjnych, dla walki przeciw kierownictwu partii, usiłowali tworzyć rządy obwodowe (obwodowe Rady Komisarzy Ludowych). W ciągu dwóch niespełna miesięcy, do końca 1917 r., powstały na obszarze państwa 30 gubernialnych, 126 miejskich, 286 powiatowych i 6088 gminnych Komitetów Wykonawczych Rad. W pracach tych 7.550 Komitetów Wykonawczych brało już udział 100.000 ludzi. Tworzył się aparat państwowy nowego typu, tworzyło się państwo nie panujące nad masami, nie odstręczające je, lecz oparte na masach, bezpośrednio z nimi związane, wciągające je do rządzenia.

Jak energicznie partia i rząd wciągały masy do rządzenia i czego oczekiwano od współpracy mas z Radami — widać chociażby z odezwy, poświęconej temu zagadnieniu a wydanej do pracujących przez Lenina, jako przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych 20 listopada 1917 r. (dwa tygodnie po zdobyciu władzy państwowej):

> „Towarzysze — pracujący! Pamiętajcie, że w y s a m i kierujecie (w oryg. „uprawliajetie" — F.) teraz państwem. Nikt Wam nie pomoże, jeśli Wy sami nie zjednoczycie się nie

[24]) „W interesie zabezpieczenia pełni władzy mas pracujących i usunięcia wszelkiej możliwości odbudowy władzy wyzyskiwaczy, dekretuje się uzbrojenie pracujących, utworzenie socjalistycznej czerwonej armii robotników i chłopów oraz całkowite rozbrojenie klas posiadających" (Lenin: Dzieła, t. XXVI, str. 386, wyd. 4).

weźmiecie wszystkich spraw państwa w swoje ręce. Wasze Rady to odtąd organy władzy państwowej, organy pełnomocne i decydujące.

Zewrzyjcie się wokół swych Rad. Umocnijcie je. Weźcie się do dzieła z dołu, nie wyczekując nikogo. Ustalcie najsurowszy porządek rewolucyjny, nieubłaganie duście próby anarchii ze strony pijaków, chuliganów, kontrrewolucyjnych junkrów, korniłowców itp.

Wprowadzajcie najsurowszą kontrolę produkcji i ewidencję produktów. Aresztujcie i oddawajcie pod rewolucyjny sąd ludu każdego kto będzie śmiał szkodzić sprawie ludowej, niezależnie od tego, czy szkoda ta wystąpi w sabotowaniu (psucie, hamowanie, podważanie) produkcji, czy w ukrywaniu zapasów zboża i produktów, czy w zatrzymywaniu transportów zboża, czy w dezorganizowaniu funkcji kolei, łączności pocztowej, telegraficznej, telefonicznej i w ogóle w jakimkolwiek oporze wielkiej sprawie pokoju, sprawie oddania ziemi chłopom, sprawie zapewnienia robotniczej kontroli produkcji i podziału produktów.

Towarzysze robotnicy, żołnierze, chłopi i wszyscy pracujący! Bierzcie*) całą władzę w ręce swoich Rad. Pilnujcie, strzeżcie jak oka w głowie ziemi, zboża, fabryk, narzędzi, produktów, transportu — wszystko to odtąd będzie całkowicie waszym ogólnoludowym mieniem...".[25])

Rady — najwyższa forma państwowa dyktatury proletariatu — odegrały olbrzymią rolę w budowie państwa proletariatu.

„Rady są bezpośrednimi organizacjami samych mas, tj. najbardziej demokratycznymi, a za tem najbardziej autorytatywnymi organizacjami mas, maksymalnie ułatwiającymi im udział w organizowaniu nowego państwa i w rządzeniu nim oraz maksymalnie wyzwalającymi energię rewolucyjną, inicjatywę, zdolności twórcze mas w walce o zburzenie starego ustroju, w walce o nowy, proletariacki ustrój".[26])

Radziecki aparat rządzenia nie ogranicza się wyłącznie do Rad. Dla przepracowania poszczególnych zagadnień lub dla wykonania poszczególnych zarządzeń lub też dla kontroli wykonania uchwał Rad istnieją obok Rad liczne komisje, składające się również z osób do Rad nie należących. Towarzysz Stalin wskazuje na „milionowe organizacje wszystkich i wszelkich zrzeszeń bezpartyjnych i partyj-

---

*) W tekście drukowanym w „Prawdzie" było: „Bierzcie w terenie (na miestach) całą władzę...".

[25]) Odezwa „Do ludności" 20. XI. 17, t. XVII (wyd. 3), str. 55—56.

[26]) Stalin. „Zagadnienia leninizmu", str. 37—38.

nych, łączących Rady z najgłębszymi „dołami", zespalających aparat państwowy z milionowymi masami..."[27])

Członkowie organizacyj partyjnych, zawodowych, młodzieżowych, spółdzielczych, sportowych i in., nawet nie będący członkami Rad, przyjmują najczynniejszy udział w pracach tych komisji i w ten sposób wciągani są do udziału w rządzeniu państwem.

Jeżeli się zważy, że do organizacji masowych należą dziesiątki milionów ludzi — to zrozumiemy olbrzymi zasięg obywateli, biorących udział w rządzeniu zrozumiemy sens określenia: państwo nowego typu. Państwo radzieckie — to w najdosłowniejszym znaczeniu tego wyrazu „wzniesienie się mas ludności do samodzielnego udziału nie tylko w głosowaniach i wyborach, lecz w codziennym zarządzaniu" (Lenin), to pełna i całkowita realizacja tego, co usiłowała zrealizować Komuna, to „rządy ludu, sprawowane przez sam lud" (Marks).

* * *

W październiku 1917 r. proletariat prowadząc za sobą biedotę chłopską, półproletariat, wszystkich wyzyskiwanych przeciwko kapitalistom, a więc i przeciw bogaczom wiejskim, obalił panowanie kapitalizmu i „o tyle rewolucja staje się socjalistyczna" (Lenin)[28]).

Kwestią najważniejszą w każdej rewolucji — to sprawa władzy, przejście władzy państwowej z rąk jednej klasy do drugiej. W październiku 1917 r. władza państwowa przeszła z rąk burżuazji (ściślej została jej wydarta gwałtem, przemocą) do rąk klasy robotniczej. Już w Komunie widzieliśmy, że pierwszym dziełem władzy robotniczej było doprowadzenie do końca rewolucji burżuazyjno - demokratycznej. Bez tego władza klasy robotniczej nie może być utrwalona. To samo widzimy też w 1917 roku w Rosji. „Doprowadzenie do końca rewolucji burżuazyjno - demokratycznej nie jest aktem jednorazowym" — mówi Stalin. Do najważniejszych aktów procesu doprowadzenia do końca rewolucji burżuazyjnej należy wywłaszczenie obszarników i oddanie ziemi chłopom. W Rosji chłopstwo w całości popierało bolszewików w Październiku i po Październiku, o ile rewolucja proletariacka doprowadzała do końca rewolucję burżuazyjno - demokratyczną. Kułacy popierali Październik w celu odebrania ziemi obszarnikom i rozwinięcia na niej swego gospodarstwa. Wywłaszczone obszary ziemi biedota mogła

---

[27]) Stalin, Dzieła, t. VII, str. 162.

[28]) „Ja nie robię złudzeń co do tego, że myśmy dopiero rozpoczęli okres przejściowy do socjalizmu, żeśmy jeszcze do socjalizmu nie doszli. Ale wy postąpicie słusznie, jeżeli powiecie, że nasze państwo jest socjalistyczną republiką Rad" (Lenin — Przemówienie na III Zjeździe Rad 21—31. I. 1918 r., Dzieła, t. XXVI, str. 422, wyd. 4).

bezpośrednio wykorzystać bardzo mało, gdyż nie posiadała do tego ani materiałów ani narzędzi.

Latem 1918 r. Związek Radziecki, odcięty wówczas od okupowanej przez Niemców Ukrainy znalazł się w sytuacji groźnej: miastom, jak zresztą również biedocie wiejskiej groził głód. Kułacy pochowali zboże, chcąc wygłodzić kraj i w ten sposób doprowadzić rewolucję do upadku. Po całej Rosji rozlała się fala powstań kułackich. Na wsi biedota poczyna się organizować, aby nie dać kułakom pochwycić wywłaszczonej u obszarników ziemi, aby zmusić ich do wydania zboża na aprowizację miast.

Na czele tej walki stanęli robotnicy przemysłowi pod przewodem partii i państwa. Lenin 21 maja 1918 r., telegraficznie zwraca się do robotników piotrogrodzkich z apelem, w którym czytamy m. in.:

> „Zachować Władzę Radziecką, zachować i utrwalić zwycięstwo pracujących i wyzyskiwanych **nad** obszarnikami i kapitalistami można tylko przy najsurowszej, żelaznej władzy świadomych robotników. Tylko taka władza może przyciągnąć ku sobie i zjednoczyć wokół siebie wszystkich pracujących, całą biedotę.
>
> Towarzysze robotnicy! Pamiętajcie, że sytuacja rewolucji jest krytyczna. Pamiętajcie, że ocalić rewolucję możecie **tylko wy** — nikt inny.
>
> Dziesiątki tysięcy najlepszych, wiernych, czołowych, oddanych sprawie socjalizmu robotników, niezdolnych ulec pokusie łapownictwa i grabieży, zdolnych do stworzenia żelaznej siły przeciw kułakom, spekulantom, maruderom, łapownikom, dezorganizatorom — oto co jest konieczne...
>
> Oto bez czego głód, bezrobocie i zguba rewolucji są nieuchronne".[29])

W liście do robotników piotrogrodzkich, Lenin, 22 maja, wzywa ich do zorganizowania wielkiego „pochodu krzyżowego" przeciwko tym, którzy sabotują sprawę zbiórki, transportu i podziału zboża dla ludzi oraz surowców dla maszyn. Potrzebne są dziesiątki tysięcy czołowych robotników, zahartowanych proletariuszy, „aby wyjaśnić sprawę milionowym rzeszom biedoty we wszystkich końcach kraju i stanąć na czele tych milionów... dla wzmocnienia miejscowych organów władzy radzieckiej".[30])

Ze wszystkich centrów robotniczych udały się na wieś oddziały aprowizacyjne, aby stanąć na czele biedoty, aby dostarczyć miastom zboża. Lenin sławi jako jedno z największych, nieprzemijających osiągnięć Rewolucji Październikowej to, że „przodujący robotnik, jako **kierownik** biedoty, jako **wódz** masy pracującej wsi, ja-

---

[29]) Lenin, Dzieła, t. XXVII, str. 354, wyd. 4.
[30]) Tamże, str. 359.

ko **budowniczy państwa pracy**, „poszedł w lud". Tysiące najlepszych robotników oddał Petersburg wsi, oddały i inne ośrodki proletariackie".[31])

Chodziło o stworzenie i umocnienie oparcia rewolucji na wsi, a oparciem tym na ówczesnym etapie mogła być biedota.

Dekretem z 11 czerwca 1918 r. zostały powołane do życia Komitety Biedoty (Kombiedy). Pod kierownictwem robotników z miast, przy pomocy państwa rozpoczęła się walka o ponowny podział skonfiskowanych obszarnikom ziem, o nowy podział inwentarza, o zboże ukryte przez kułaków a niezbędne dla aprowizacji miast i Czerwonej Armii.

Wobec tego, że do Rad Gminnych przedostali się bogacze wiejscy, Komisariat Ludowy do spraw wewnętrznych rozesłał do wszystkich Rad gubernialnych telegram, w którym zalecał:

> „Nakazuje się niniejszym wszystkim Radom powiatowym, gminnym i gromadzkim surowo przeprowadzać postanowienia Wszechrosyjskiego Zjazdu Rad o całkowitym usunięciu od wszelkiej pracy radzieckiej i od udziału w wyborach do Rad wszystkich bogatych, kułackich elementów wsi. Wszystkich kułaków, którzy dotychczas brali udział w wyborach do Rad i którzy w nich pracowali, należy aresztować i oddać pod sąd za pogwałcenie zasad konstytucji radzieckiej" („Izwiestia" — 15 lipca 1918 r.).

Kombiedy przeprowadziły częściowe wywłaszczenie kułaków: z 280 milionów ha, które posiadali przed wojną, odebrano im 50 mil. ha. Zabrano im również znaczną część inwentarza żywego i martwego. Kombiedy konfiskowały na potrzeby miast znajdujące się u kułaków nadwyżki zboża i niezmordowanie walczyły ze spekulacją.

Znaczenie Kombiedów było olbrzymie: odebrano kułakom znaczną część ziemi oraz część inwentarza żywego i martwego. Państwo nie mogłoby znaleźć dostatecznej ilości zboża dla miast, gdyby nie miało oparcia w Kombiedach. Z Kombiedów wyłoniły się oddziały ochotnicze, które następnie szły dobrowolnie na front wojny z interwentami i ich protegowanymi (Kołczak, Judenicz, Wrangiel i in.). Wreszcie Kombiedy pierwsze dały początek kolektywnym formom prowadzenia gospodarstwa rolnego.

Lenin przywiązywał olbrzymią wagę do powołania do życia Kombiedów:

> „Tym krokiem dopiero przekroczyliśmy granicę, która oddzielała rewolucję burżuazyjną od socjalistycznej, ponieważ samo zwycięstwo klasy robotniczej w miastach i samo przejście wszystkich fabryk w ręce państwa proletariackiego nie

---

[31]) Tamże, str. 361.

mogłoby utrwalić i stworzyć podstaw ustroju socjalistycznego, gdybyśmy na wsi nie stworzyli sobie również oparcia nie ogólno - chłopskiego, lecz oparcia rzeczywiście proletariackiego".[32])

Walka chłopów pod kierownictwem Kombiedów, będących wówczas faktycznie bezpośrednią, rewolucyjną władzą wyzyskiwanych mas wsi, zakończyła się zwycięstwem. Ku końcowi października 1918 r. przewaga na wsi była już po stronie biedniacko - średniackiej. Należało położyć kres swoistej „dwuwładzy" na wsi: Kombiedy — Rady gminne. Wszechrosyjski Zjazd Rad uchwalił przeprowadzenie nowych wyborów do Rad gminnych i gromadzkich (listopad 1918 r.).

„Pod koniec 1918 r., gdy Kombiedy wykonały swoje zadanie, przestały one istnieć, zlewając się z Radami na wsi".[33])

Poprzez Rady partia łączyła się z szerokimi masami pracującego chłopstwa, ponieważ, jak mówi towarzysz Stalin, „aparat państwowy, to podstawowy masowy aparat, łączący stojącą u władzy klasę robotniczą, w osobie jej partii, z chłopstwem i dający możliwość klasie robotniczej, w osobie jej partii, kierowania chłopstwem".[34])

Należy podkreślić, że akcja Kombiedów latem 1918 r. była skierowana tylko przeciw kułakom, przeciw kapitalistom wiejskim, nie zaś przeciw średniakom. Przeciwnie, akcja ta miała na celu pozyskanie średniaka, oderwania go od kułaka.

Umocnienie się państwa dyktatury proletariatu (polityczne, gospodarcze, moralne i kulturalne), stworzenie na wsi oparcia w postaci biedoty wiejskiej, ostra, wytrwała, uporczywa walka klasowa przeciw kułakom (walka, różna w swych formach, zależnie od kraju, od etapu rozwoju rewolucji, od siły klasy robotniczej i państwa) — to są przesłanki niezbędne dla stworzenia i rozwinięcia sojuszu ze średniakiem. Średniak może być pozyskany tylko na fali walki klasowej.

„Średniak utyskiwał i wahał się pomiędzy rewolucją a kontrrewolucją — pisze Stalin — dopóki obalano burżuazję, dopóki władza Rad nie była jeszcze utrwalona, skutkiem czego właśnie trzeba go było zneutralizować. Średniak zaczął się zwracać ku nam, kiedy zaczął się przekonywać, że burżuazja obalona jest „na serio", że władza Rad utrwala się, kułaka się pokonywa, Armia Czerwona zaczyna zwyciężać na frontach wojny domowej. Po takim właśnie przełomie stało się możliwe trzecie hasło strategiczne partii, które Lenin wysunął na VIII Zjeździe partii (w marcu 1919 r. — F.); opierając się na bie-

---

[32]) Dzieła, t. XXIII, str. 460, wyd. 3.
[33]) Historia WKP(b), Krótki kurs, str. 252.
[34]) Stalin, Dzieła, t. V, str. 206.

docie i zawierając stały sojusz ze średniakiem — naprzód do budowinctwa socjalistycznego".[35])

* * *

„Niecałkowitą i nietrwałą" nazwał towarzysz Stalin dyktaturę proletariatu Komuny. W innych warunkach historycznych — w epoce imperializmu, w okresie wojen i rewolucji proletariackiej — dyktatura proletariatu w ZSRR zasadniczo różniła się od Komuny Paryskiej przede wszystkim tym, że klasa robotnicza ZSRR miała na czele wspaniałego, zahartowanego w bojach klasowych kierownika — partię nowego typu, partię Lenina — Stalina.

Dyktatura proletariatu w ZSRR musiała i umiała stworzyć sobie klasowe bazy swej trwałości, całkowitości, niezwyciężalności, musiała złamać kapitalistyczną kontrrewolucję i odeprzeć interwencję imperializmu światowego, musiała tworzyć, rozbudować i umacniać sojusz robotniczo - chłopski, musiała odbudować, przebudować i rozbudować wielki przemysł — materialną podstawę socjalizmu, materialną podstawę przeprowadzenia milionów gospodarstw mało- i średniorolnych na tory wielkiej, socjalistycznej gospodarki rolnej, musiała ograniczyć a następnie całkowicie wyrugować elementy kapitalistyczne. Związek Radziecki mógł tego wszystkiego dokonać, bo miał na czele partię Lenina - Stalina, popartą „przez cały ogół klasy robotniczej, tj. przez to wszystko, co w klasie robotniczej jest myślącego, uczciwego, ofiarnego, wpływowego, zdolnego do prowadzenia za sobą lub porywania warstw zacofanych" (Lenin). Partię, która potrafiła rozbudzić w masach pracujących twórczy entuzjazm i bezgraniczne oddanie sprawie socjalizmu. Partię, która ucząc się od mas, umiejętnie podprowadzała masy pod każde z tych zadań, nie wlokąc się w tyle za masami, ale też nie wybiegając naprzód, nie przeskakując przez każdorazowy stopień rozwoju świadomości klasowej mas.

Partia bolszewicka — kierownicza siła dyktatury proletariatu — stała na czele rewolucyjnej przebudowy ekonomiki ZSRR. W toku ostrej walki klasowej, rozbijania prawicowo - trockistowskiej agentury burżuazji podnosiła na coraz wyższy poziom świadomość mas — a rozwój materialnej bazy socjalizmu i coraz wyższy poziom świadomości mas oddziaływał z kolei na coraz większy rozwój dyktatury proletariatu, na wzrost jej zasięgu, trwałości, siły.

Ta dialektyka procesu rozwojowego dyktatury proletariatu — oto jeden z najistotniejszych i najcenniejszych wniosków wypływających dla nas z historycznego doświadczenia Komuny, a zwłaszcza Związku Radzieckiego.

---

[35]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 157.

Zrozumienie tego dialektycznego procesu **rozwoju**, którego istotę stanowi **coraz pełniejsze i wszechstronniejsze wciąganie najszerszych mas pracujących do rządzenia, do walki z wrogiem klasowym, do budowy socjalizmu** — jest niezbędnym warunkiem prawidłowej analizy procesu powstawania, umacniania się i rozwoju państwa demokracji ludowej — nowej formy dyktatury proletariatu.

Eugeniusz Szyr

Niektóre zagadnienia walki o realizację planu gospodarczego na 1950 r.

W całym kraju szeroko rozwinęła się walka o realizację narodowego planu gospodarczego na 1950 r. Plan ten w podstawowych elementach różni się jakościowo od planów lat poprzednich. Już w pierwszym roku planu sześcioletniego zaznaczają się bowiem te elementy, które charakteryzują nasz plan sześcioletni — **plan budowy podstaw socjalizmu w Polsce.** Jeżeli o planie trzyletnim można było mówić, że był to plan odbudowy gospodarki narodowej, że stworzył p r z e s ł a n k i dla dalszego rozwoju w kierunku budowy podstaw socjalizmu, że stworzył trwałe p o d s t a w y rozwoju przemysłu socjalistycznego i handlu socjalistycznego — to trzeba podkreślić, że obecnie zaczyna się okres p r z e b u d o w y i r o z b u d o w y gospodarki narodowej. Wchodzimy w okres, który wymaga olbrzymiego wysiłku finansowego, organizacyjnego, technicznego, wymaga olbrzymiej aktywności politycznej i gospodarczej mas pracujących — dla realizacji zadań budownictwa socjalistycznego, dla przygotowania podstaw rewolucji technicznej, dla opanowania bardziej nowoczesnych metod i sposobów produkcji, dla szybkiego i znacznego wzrostu wydajności pracy, a co za tym idzie — dla dalszego poważnego podniesienia stopy życiowej i poziomu kulturalnego mas pracujących.

Na drodze realizacji tych zadań, w walce o prawie dwu i półkrotny wzrost produkcji przemysłowej w planie sześcioletnim — piętrzy się szereg trudności, gromadzi się szereg sprzeczności procesów rozwojowych. Ale są to sprzeczności wzrostu i rozwoju, sprzeczności zawierające z samej swej istoty pełne możliwości ich przezwyciężenia — w oparciu o doświadczenia i pomoc ZSRR, dzięki kierowniczej i organizującej roli naszej partii i naszego państwa demokracji ludowej, którego siła polega przede wszystkim na tym, że w wykonaniu

stawianych przezeń zadań czynnie uczestniczą najszersze masy pracujące, na tym, że budzi ono i aktywizuje najgłębsze pokłady mocy twórczej wyzwolonych ludzi pracy — gospodarzy swego kraju. Wciągając najszersze masy do czynnej i świadomej walki o wykonanie planu, umacniając sojusz robotniczo-chłopski — fundament naszego państwa, stosując metody wzmożonej krytyki i samokrytyki, wysuwając nowe kadry robotnicze i organizując masowe szkolenie, zwiększając zastępy nowej, robotniczo-chłopskiej inteligencji technicznej, walcząc o nową socjalistyczną technikę, pogłębiając i ulepszając pracę planowania — niewątpliwie trudności te pokonamy.

Kilka liczb dla charakterystyki planu gospodarczego na 1950 rok: wzrost dochodu narodowego o blisko 16%, wzrost produkcji przemysłowej w przemyśle wielkim, średnim i drobnym o blisko 22%, wzrost inwestycji o 36%, wzrost kapitalnych remontów o 15,6%, wzrost spożycia indywidualnego o 8 — 10%, znaczny wzrost produkcji rolniczej, dalszy wzrost hodowli.

Jaka jest wymowa tych liczb?

Liczby te mówią o nowych i wielkich problemach, które stają przed kierownictwem gospodarki narodowej, które stają przed masami pracującymi ,które stają przed państwem i partią jako siłą motoryczną rozwoju gospodarki narodowej. Są to przede wszystkim zagadnienia inwestycji i budownictwa. Po raz pierwszy z taką ostrością stają przed nami problemy budowy nowych obiektów, problem budownictwa od fundamentów. Proporcje inwestycji w stosunku do proporcji spożycia mówią o tym, że plan roku 1950 będzie wymagał dużych wysiłków w walce o dyscyplinę finansową, w walce o zachowanie równowagi w bilansie dochodów i rozchodów ludności, w walce o wpłaty do budżetu państwowego z przedsiębiorstw uspołecznionych, w dyscyplinie pracy, we właściwej formie opodatkowania elementów kapitalistycznych, w szerokim, potężnym rozwoju ruchu o przyspieszenie obiegu środków obrotowych, który ma wyzwolić dziesiątki miliardów złotych dla potrzeb inwestycji i zbiorowego spożycia.

Inwestycje i budownictwo

Produkcja uspołecznionych przedsiębiorstw budowlanych ma wzrosnąć o 72%. Jest to wzrost olbrzymi. Równocześnie wartość sprzętu w uspołecznionym budownictwie winna wzrosnąć o 79%. Winny być uruchomione rezerwy zawarte w tym sprzęcie, który dotąd jest nienależycie wykorzystany. Zmechanizowanie robót w ważniejszych przedsiębiorstwach, podległych Ministerstwu Budownictwa, ma wzrosnąć w zakresie robót ziemnych o 26%, w zakresie robót żelbetonowych ponad 65%. Mają być zbudowane takie obiekty, jak nowe walcownie, zakłady miedzi i niklu, fabryka kwasu siarkowego, urucho-

mione — cementownia, przędzalnia, zakończony pierwszy etap budowy fabryki włókien syntetycznych, budowa fabryki celulozy, budowa zakładów graficznych Domu Słowa Polskiego itd. itp. Ale to są zakłady, które mają być uruchomione przede wszystkim w rezultacie inwestycji lat ubiegłych. Największe problemy przedstawiają te obiekty, które będą zapoczątkowane w 1950 r. Tu na każdym kroku odczuwamy związek pomiędzy obecną działalnością inwestycyjną i budowlaną a latami przyszłymi.

Projektując i planując inwestycje i przygotowując przedsiębiorstwa do wielkiego planu sześcioletniego zdajemy sobie sprawę z tego, że plan na r. 1950 nie jest po prostu jedną szóstą planu sześcioletniego, że jest to plan, którego realizacja stwarza w dużym stopniu przesłanki, podstawy dla urzeczywistnienia zadań całego wielkiego etapu rozwojowego. Teraz, w tym roku decydujemy w większości wypadków o losie obiektów, które będą uruchomione nawet i po zakończeniu planu sześcioletniego. Tak np. przygotowujemy obecnie szczegółowe plany inwestycyjne i zestawiamy projekty dla olbrzymich fabryk przemysłu chemicznego, motoryzacyjnego, hutniczego, budowy maszyn ciężkich itd. Budowa nowych kopalń miedzi i cynku, rud żelaznych, nafty i gazu ziemnego, oraz szeregu innych obiektów górniczych wymaga szczególnego wysiłku w zakresie poszukiwań geologicznych, wierceń badawczych, techniki robót górniczych. Nowe stacje rozrządowe, nowe linie kolei elektrycznej, olbrzymie tamy i zbiorniki, wielkie roboty regulacyjne i melioracyjne nie ustępują w rozmachu inwestycjom przemysłowym.

Odbudowa i przebudowa Warszawy stanowi zadanie niezwykle skomplikowane. W ciągu krótkiego okresu ukształtować się ma obraz nowej, socjalistycznej stolicy Polski, miasta godnie reprezentującego twórczy rozmach naszej epoki, nowego budownictwa, nowej polityki komunalnej i mieszkaniowej. Miasto Nowej Huty, projekt nowego socjalistycznego miasta na Śląsku, projekty rozwiązań architektonicznych i urbanistycznych zespołu śląskiego „sześciu miast" i zespołu „Gdańsk — Gdynia", obok dziesiątków projektów i robót w toku na placach budowy obejmujących całe dzielnice miejskie i nowe wsie socjalistyczne — wszystko to stawia odpowiedzialne i niewątpliwie trudne zadania przed kierownictwem i pracownikami szybkościowej budowy miast i osiedli.

W ciągu krótkiego czasu muszą być przygotowane i rozpatrzone założenia projektów wstępnych setek obiektów, wykonane szczegółowe prace lokalizacyjne i badania terenu, ustalone terminy wykonania projektów wstępnych, zamawiane maszyny i urządzenia i dostarczona przedsiębiorstwom budowlanym dokumentacja techniczna. Nie wystarczy więc tylko zapewnić wykonanie planu inwestycyjnego na 1950 r. Przez cały rok musi trwać niezwykle intensywna, uporczywa, ofiarna praca nad zapewnieniem realizacji planu inwestycyjne-

go w skali sześcioletniej, a nawet w skali następnych planów wieloletnich.

W związku z tym na jedno z czołowych miejsc wysuwa się problem projektowania, problem pracy naszych biur projektowych, problem jakości naszej dokumentacji technicznej. Przecież projekty opracowywane w branżowych i centralnych biurach projektowych decydują o warunkach pracy i perspektywach rozwojowych nowych obiektów, które będą w ruchu nieraz i kilkadziesiąt lat. Jakość projektów decyduje o oszczędności w dziedzinie materiałów, niezbędnych dla wykonania robót inwestycyjnych; jakość projektu decyduje o prawidłowej organizacji wewnętrznej danego zakładu produkcyjnego. Właściwe rozwiązanie problemów lokalizacji obiektów, problemów transportu wewnętrznego i zewnętrznego, zaopatrzenia w wodę, energię elektryczną, gaz i niezliczona ilość innych problemów wiąże się ściśle z tym, w jaki sposób — dokładny, precyzyjny, w oparciu o nowoczesne założenia naukowe i techniczne — będą przygotowywane projekty wielkich budowli, projekty nowych, potężnych zakładów produkcyjnych. Od pracowni architektonicznych i urbanistycznych wymaga się, by projekty nowych miast i osiedli, odpowiadały założeniom socjalistycznej architektury, socjalistycznej gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, by odpowiednio harmonizowały plany wszystkich inwestorów na terenie danego miasta, osiedla lub dzielnicy miejskiej. Pracownicy tych instytucji muszą mieć pełną świadomość historycznej wagi decyzji podejmowanych na podstawie ich prac, świadomość odpowiedzialności za piękno i wygodę, za narodową formę i socjalistyczną treść nowego budownictwa.

Nie tylko my, ale i przyszłe pokolenia będą oceniać dzieła architektury polskiej okresu budowy podstaw socjalizmu, tym bardziej więc należy dbać o to, by odpowiadały one duchowi tego okresu, by godnie reprezentowały twórczy wysiłek mas ludowych.

Niedocenianą jeszcze i mało opracowaną z punktu widzenia teorii marksistowskiej dziedziną planowania stanowi zagadnienie rozmieszczenia sił wytwórczych. W miarę konkretyzacji zadań Planu 6-letniego musimy zaostrzać nasze wymogi w dziedzinie przygotowania wniosków lokalizacyjnych, domagać się pełnego wykorzystania oddolnej inicjatywy Rad Narodowych, wszechstronnego opracowania zagadnień aktywizacji zacofanych gospodarczo dzielnic kraju, wyprostowania anomalii polegających na zbyt jednostronnym rozwoju takich województw, jak Śląsko-Dąbrowskie, takich miast, jak Łódź. Radykalnej zmianie muszą również ulec formy współpracy geologów z budowniczymi i projektantami, podobnie jak formy współpracy architektów i inżynierów, projektantów i wykonawców projektów.

Można sobie postawić pytanie: czy nie są to zadania zbyt śmiałe, czy można zrealizować je w ciągu tak krótkiego czasu?

W tym miejscu wskazać należy nie tylko na przykład Związku Radzieckiego, ale i na pomoc, jakiej udziela nam kraj zwycięskiego socjalizmu w dziele realizacji wielkich projektów planu sześcioletniego.

Pamiętać również należy, że pomoc ta będzie coraz bardziej wydatna w latach następnych, że zaczną napływać projekty nowych zakładów produkcyjnych, przygotowane przez najlepsze w świecie radzieckie biura projektowe, że zaczną napływać przewidziane w umowie o dostawach na kredyt urządzenia, sprzęt i wyposażenie całkowite wielu obiektów. Należy pamiętać o tym, że pogłębiać się będzie współpraca naukowo-techniczna, która umożliwi nam opanowanie w biurach projektowych i przedsiębiorstwach budowlanych zasad techniki i organizacji, które Związek Radziecki nadał swoim przedsiębiorstwom budowlanym, swoim biurom projektowym w okresie doświadczeń dziesiątków lat, przede wszystkim w burzliwym okresie budowy podstaw socjalizmu w Związku Radzieckim, a następnie w okresie realizacji gigantycznych planów tworzenia nowych wielkich ośrodków przemysłu na wschodzie i wreszcie w okresie wspaniałych osiągnięć realizacji budownictwa szybkościowego, dokonanych w okresie najcięższej, największej, najtrudniejszej w dziejach wojny.

Chociaż nasze budownictwo późno rozpoczęło swój start socjalistyczny, chociaż opóźniło się w rozwoju w stosunku do socjalistycznego przemysłu, chociaż nasze biura projektowe właściwie niedawno powstały lub jeszcze są w toku powstawania, to jednak jest rzeczą niewątpliwą, że dzięki sile naszej partii, jej aktywności, jej powiązaniu z masami robotników budowlanych i inteligencji technicznej w budownictwie i biurach projektowych, dzięki sprawności organizacyjnej ogniw planowania, administracji, finansów i zaopatrzenia, dzięki uporczywemu szkoleniu nowych kadr i przeszkalaniu kadr posiadanych — rewolucyjny skok w rozwoju działalności inwestycyjnej, projektowania i realizacji wykonawstwa budowlanego zostanie dokonany. Występujące w naszej działalności budowlanej błędy, szczególnie na terenie Warszawy, błędy polegające na braku sharmonizowania pierwszego etapu robót, tzn. wykonywania budowli w tzw. stanie surowym z drugim etapem robót tzn. wykonania robót instalacyjnych i wykończeniowych, co zaważyło także na budownictwie szybkościowym — błędy te zostaną w tym roku usunięte. **Miernikiem szybkościowego budownictwa będzie okres budowy od fundamentów do pełnego wykończenia i oddania obiektu do użytku.** Robotnicy, technicy, inżynierowie realizując wielki plan budowlany Warszawy budują z myślą o tym, by jak najszybciej oddać gotowe mieszkania, gotowe obiekty przemysłowe w ręce użytkownika. Nie ulega wątpliwości, że dzięki takiemu nastawieniu, drogą całego szeregu pociągnięć realizacyjnych, a przede wszystkim drogą wcześniejszego rozpoczynania robót instalacyjnych i wykończeniowych, drogą właści-

wego rozmieszczenia i szkolenia kadr, drogą zabezpieczenia wszystkich prac budowlanych przed przerwami i postojami z powodu warunków klimatycznych — będzie można osiągnąć takie pogłębienie metod szybkościowego budownictwa, które sprawi, że rok 1950 będzie rokiem rewolucyjnego zrywu w zakresie budownictwa warszawskiego i budownictwa ogólnokrajowego.

Pomocą w tej dziedzinie będzie bez wątpienia dostosowanie organizacji przedsiębiorstw budowlanych do wzorów radzieckich, opracowanie nowych norm pracy, szerokie i odgórne wprowadzenie metod zespołowych organizacji pracy, opanowanie potokowego systemu w budownictwie mieszkaniowym i przemysłowym, skierowanie uwagi biur projektowych na opracowanie projektu organizacji samej budowy jako nieodłącznej części każdego projektu.

Największą pomocą będzie jednak aktywna i bojowa postawa i działalność organizacji partyjnych zarówno w biurach projektowych, jak i przede wszystkim w przedsiębiorstwach budowlanych, będzie inicjatywa i dyscyplina pracy dziesiątków tysięcy pracowników budowlanych, wysoka świadomość i ofiarny wysiłek budowniczych Polski Ludowej.

Plan 1950 r. w dziedzinie rolnictwa

Drugim problemem, który w świetle zadań planu 6-letniego nabiera wielkiego znaczenia — to zagadnienie rolnictwa. Plan gospodarki narodowej jest zarazem programem walki klasowej i zgodnie z zadaniami planu 6-letniego, plan gospodarczy na rok 1950 nasycony jest przede wszystkim w zakresie rolnictwa tą problematyką walki klasowej, służy celom ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych.

W czym wyrażają się nowe momenty w zakresie bezpośredniego planowania i regulowania rozwoju rolnictwa w 1950 roku?

Po pierwsze w tym, że spółdzielnie produkcyjne stały się już czynnikiem, którego włączenie do planu jest konieczne i niezbędne. W wiosennej kampanii siewnej, w kampanii zbiorów jesiennych i jesiennej kampanii siewnej — spółdzielnie produkcyjne, szybko rosnąc ilościowo, będą równocześnie zdawały w oczach milionów chłopów egzamin, który ma udowodnić wyższość gospodarki zespołowej, gospodarki socjalistycznej w rolnictwie.

W związku z zagadnieniem jakości pracy spółdzielni produkcyjnych musimy zmobilizować cały nasz aparat naukowy, administracyjny i techniczny rolnictwa do pomocy agrotechnicznej i organizacyjnej spółdzielniom produkcyjnym. Równocześnie szybko rodzą się i rozwijają swoją działalność podstawowe dźwignie rozwoju socjalizmu na wsi — Państwowe Ośrodki Maszynowe, stanowiące niezwy-

kle ważną formę pomocy klasy robotniczej dla pracującego chłopstwa, niezwykle ważną formę urzeczywistnienia kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim. Należy bacznie śledzić rozwój i jakość pracy Państwowych Ośrodków Maszynowych, bo już obecnie grozi im nienadążanie za szybkim rozwojem spółdzielni produkcyjnych, a szczególnie nienadążanie kierownictwa POM-ów za potrzebami pomocy agrotechnicznej dla spółdzielni produkcyjnych. Okazało się również, że już na tym początkowym etapie nie nadążamy ze szkoleniem kadr agronomów, kadr kierowników spółdzielń, kadr traktorzystów dla POM-ów i PGR-ów. Rozwój spółdzielczości ma olbrzymi wpływ na uaktywnienie państwowej administracji rolnej. Nowe wymogi, nowe żądania — pobudzają z kolei aktywność gospodarczą najbliższych ogniw administracji państwowej, a przede wszystkim instruktorów rolnych, pobudzają aktywność gospodarczą chłopów — członków spółdzielni, pracowników Państwowych Ośrodków Maszynowych; stawiają nowe wymogi także i w zakresie szkolenia technicznego i agrotechnicznego.

Po drugie, w 1950 r. nastąpią dość istotne głębokie zmiany także na odcinku indywidualnej gospodarki mało- i średniorolnej. Zmiany te polegają przed wszystkim na stosowaniu nowych metod walki o wysokie urodzaje, o rozwój hodowli, o poprawę bilansu paszowego. Zadania postawione w tej dziedzinie na 1950 r. wymagają poważnej mobilizacji sił, wielkiej aktywności organizacji partyjnych i terenowych władz państwowych, szczególnie że walka o wykonanie planu produkcji rolniczej odbywa się w warunkach zaostrzonej walki klasowej.

Szybki wzrost zatrudnienia w miastach i wzrost płac zwiększają systematycznie zapotrzebowanie na artykuły rolne, wówczas gdy rośnie również spożycie chłopów pracujących w miarę wzrostu ich stopy życiowej.

W związku z koniecznością zapewnienia regularnego zaopatrzenia miast i stałego rynku zbytu produkcji rolnej wysuwa się na czoło problem organizacji planowego skupu nie tylko zboża, ale i mięsa, mleka, jaj i innych artykułów. W okresie lutego i marca 1950 roku postawione zostały przed masami pracującymi wsi oba zadania — zadanie wzmożenia aktywności gospodarczej po linii wykonania państwowego planu kampanii siewnej i zadanie aktywnego udziału w walce o wykonanie planu skupu zboża. Takie połączenie poważnych zadań w okresie krótkim i trudnym, bo w miesiącach lutym i marcu, bezpośrednio przed robotami wiosennymi, wymagało olbrzymiego napięcia sił i energii, dużej umiejętności propogandy i agitacji, dużej sprawności organizacyjnej.

Jakie mamy do zanotowania wyniki i doświadczenia? **Okazało się, że nowe zadania stawiane przed rolnictwem mobilizują aktywność mało- i średniorolnych chłopów, podobnie jak trudne ale porywające**

swą wielkością zadania postawione w planie przed klasą robotniczą zmobilizowały ją do wspaniałych i nieoczekiwanych często osiągnięć.

Na uwagę zasługują formy w jakich ujawnia się aktywność gospodarcza mas chłopskich. Masowe zebrania gromadzkie stały się podstawowym ośrodkiem dyskusji i decyzji na temat gromadzkiego planu sprzedaży zboża i gromadzkiego planu siewnego. Na tych zebraniach demaskowane są manewry i sabotaż bogaczy i spekulantów wiejskich, podejmowane uchwały i ustalane formy kontroli ich wykonania. Tak np. z ramienia gromady i jej zebrania, działają na wsi „trójki" odpowiedzialne za kontrolę wykonania zobowiązań w dziedzinie planu sprzedaży zboża.

Nigdy jeszcze zagadnienia walki klasowej na wsi nie stały tak wyraźnie i konkretnie przed najszerszymi masami chłopskimi. Chłopi mało i średniorolni uświadamiają sobie rolę bogaczy wiejskich w świetle faktów zwalczania przez nich systemu planowego skupu, ukrywania nadmiernych zapasów pszenicy i innych zbóż, uchylania się od wykonywania ustawy o pomocy sąsiedzkiej, faktów oszczerczej agitacji przeciwko Państwu Ludowemu, a nieraz również zbrodniczej dywersyjnej działalności i popierania resztek podziemia faszystowskiego. Formy działania wrogów wsi pracującej okazały się bardzo różnorodne. Podczas gdy w pewnej wsi na Dolnym Śląsku kułak oświadczył publicznie, że pszenicę raczej utopi w Odrze niż odsprzeda Państwu, w innej znów — kułak przybrany w owczą skórę „aktywisty" i społecznika ukrywał u siebie 7 ton zboża.

Kampanię siewną poprzedziły zebrania gromadzkie w całej Polsce i intensywne prace uświadamiające instruktorów rolnych i przodowników grup produkcyjnych Samopomocy Chłopskiej. 7 tys. spółdzielczych ośrodków maszynowych i ich filii gromadzkich działało w kampanii siewnej. Zadania kontraktacyjne doprowadzone zostały do znacznie większej ilości chłopów i objęły o wiele szerszy wachlarz kultur i upraw. Prace siewne na ogół rozpoczynano na czas i kończono szybciej i sprawniej niż w roku ubiegłym.

Wysiłki wroga klasowego, który usiłował odciągnąć chłopów od rozwoju produkcji spaliły na panewce, a masy pracujące wsi osiągnęły wielkie zwycięstwo w walce o wzrost produkcji rolnej. Również w stosunku do spółdzielczości produkcyjnej następuje stopniowo zwrot w nastrojach znacznej części tych chłopów, którzy dawniej byli do spółdzielczości produkcyjnej usposobieni nieufnie i niechętnie. Chłopi interesują się wszystkim co dzieje się w spółdzielniach produkcyjnych, wnikają w najdrobniejsze szczegóły i wielu z tych, którzy nie decydują się jeszcze na przystąpienie do spółdzielni wyzbywają się jednak powoli swych obaw, uprzedzeń, nieufności i z coraz większą sympatią, a nawet ukrywaną zazdrością obserwują rozwój i osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych.

Nowe formy aktywności gospodarczej mało i średniorolnych chłopów, nowe formy organizacyjne działalności gospodarczej Związku Samopomocy Chłopskiej polegające na powołaniu dziesiątków tysięcy grup producentów, nowe formy działania Rad Narodowych na tym odcinku — umożliwiają w 1950 r. postawienie na szerszą niż dotąd skalę zadań realizacji postępu technicznego w rolnictwie. Zagadnienia nowoczesnych metod uprawy, intensywnej produkcji pasz, podniesienia mleczności krów, wykorzystania rezerw glebowych, podniesienia jakości i obfitości plonów itp. — oto zagadnienia, które coraz szerzej stawiane są przed milionami chłopów.

Po raz pierwszy również w masowej skali realizowane jest przysposobienie rolnicze młodzieży wiejskiej w ramach organizacji „Służba Polsce". W setkach tysięcy egzemplarzy rozpowszechniana jest literatura popularna z zakresu techniki i organizacji produkcji rolniczej. Walka o postęp techniczny w rolnictwie poparta jest wydatną pomocą Państwa w zakresie mechanizacji produkcji rolniczej i rozwoju produkcji nawozów sztucznych dostarczanych na wieś w setkach tysięcy ton, jak i w dziedzinie nasion siewnych kwalifikowanych i jednolitoodmianowych.

Lecznictwo weterynaryjne i działalność profilaktyczna w zakresie ochrony bydła, koni, trzody chlewnej i drobiu, rozbudowa stacji kopulacyjnych i sztucznej inseminacji, inkubatorów dla drobiu, opieka nad bydłem, końmi i trzodą o dużej wartości hodowlanej, poradnictwo żywieniowe i szereg innych form pomocy państwowej zapewniają dalszy postęp w zakresie produkcji zwierzęcej i przyspieszenia realizacji zadań planu 6-letniego w tej dziedzinie.

Można postawić pytanie: jaki związek istnieje między walką o postęp techniczny także w indywidualnym gospodarstwie rolnym, a zadaniami walki o socjalistyczną przebudowę wsi?

Walka o osiągnięcie lepszych wyników drogą coraz szerszego stosowania technicznie, naukowo uzasadnionych metod uprawy i hodowli przybliża chłopów mało- i średniorolnych do zrozumienia gospodarczego znaczenia i wyższości spółdzielni produkcyjnych. Zainteresowanie chłopa mało- i średniorolnego dla walki o prawidłowy płodozmian, o bazę paszową dla rosnącej i tak opłacalnej hodowli — wiąże chłopa z myślą o konieczności radykalnych zmian w dotychczasowym sposobie pracy, w dotychczasowych warunkach ciężkiej, mało wydajnej i mało opłacalnej indywidualnej gospodarki. Na konferencji w Poznaniu po raz pierwszy nastąpiło spotkanie i dyskusja na tematy produkcji rolnej pomiędzy profesorami rolnictwa, znawcami gospodarki i techniki rolnej a chłopami. Na tej konferencji niektórzy chłopi mogli się już wykazać poważnymi wynikami w zakresie np. podnoszenia mleczności krów czy osiągnięciem maksymalnej wydajności z ha. Na tej konferencji robotnicy rolni Państw. Gospodarstw Rolnych mogli mó-

wić o korzyściach, które już we wstępnym okresie daje realizacja gospodarki planowej w rolnictwie, a uczeni polscy mogli naprawdę przekonać się o tym, że i w naszych warunkach i już obecnie możliwe jest twórcze współdziałanie, możliwe jest powiązanie teorii i praktyki na bazie walki o wysokie urodzaje, o postęp w dziedzinie agrotechniki i agrobiologii. Konferencja poznańska stanowi zaledwie skromny początek, ale jest to już bezwątpienia zwiastun nowego okresu, w którym będziemy podchodzić do zadań rozwoju rolnictwa tak, jak podchodzimy do zadań rozwoju przemysłu, w którym będziemy stawiać znacznie śmielsze zadania, w oparciu o socjalistyczne formy spółdzielczości produkcyjnej i wykorzystując w pełni olbrzymie doświadczenia Związku Radzieckiego w zakresie pokonywania sił przyrody i szerokiego stosowania miczurinowskich metod w produkcji rolnej, nauk Williamsa, Dokuczajewa i innych wielkich uczonych.

Rozwój metod planowania przemysłu

Uprzemysłowienie kraju jest dźwignią rozwoju społeczeństwa w okresie budowy podstaw socjalizmu i w okresie socjalizmu. Cechą socjalistycznego uprzemysłowienia kraju jest wyrażone w procentach nie słabnące tempo rozwoju produkcji i rosnąca krzywa absolutnego przyrostu masy produkcji. Czy plan na rok 1950 odpowiada tym założeniom?

Produkcja 1949 r. wzrosła o 23% w stosunku do 1948 r. Plan produkcji przemysłowej na 1950 r. przewiduje wzrost produkcji ok. 22% w stosunku do 1949 r. Czy można, biorąc pod uwagę wyższy poziom organizacji technicznej, o wiele szersze rozmiary produkcji 1949 r., mówić o zachowaniu tempa? — Na to pytanie należy odpowiedzieć twierdząco.

Tempo uprzemysłowienia, wyrażone cyfrą 22% w ciągu jednego roku jest wysokie, szczególnie jeśli uwzględnić, że w końcu 1949 r. produkcja przemysłowa Polski Ludowej przekroczyła 175% produkcji przedwojennej.

Należy podkreślić pewną zasadniczą różnicę między planem na 1949 r. a planem na 1950 r. Plan na 1949 r. przewidywał wzrost produkcji w stosunku do wykonania w 1948 r. zaledwie o 10 — 11% i został przekroczony o 13%. W planie na 1950 r. przewidziany jest wzrost o 22%, czyli znacznie wyższy niż w planie na 1949 r. Co to oznacza? **Oznacza to, że plan na rok 1950 w dziedzinie przemysłu jest bardziej mobilizujący, bardziej uwzględnia osiągnięcia współzawodnictwa pracy i przodowników pracy, że opiera się o lepszą znajomość rezerw produkcyjnych.**

Oznacza to również, że w praktyce nastąpił **zwrot w metodach planowania,** że weszliśmy na drogę walki ze szkodliwymi metodami często świadomie zaniżanego planowania, z metodami ukrywania re-

zerw produkcyjnych i biurokratyczno-kancelaryjnego wygodnictwa w układaniu planów.

Liczne dyrekcje, w dbałości o osiągnięcie wyższych premii dla personelu inżyniersko-technicznego i w obawie przed trudnościami świadomie podawały niższe od możliwych do osiągnięcia cyfry planowanej produkcji i równocześnie domagały się znacznie większych ilości deficytowych surowców, aniżeli to wynikało z tak konstruowanych planów. Zaniżone plany produkcji i wyśrubowane plany zaopatrzenia utrudniały realizację planu gospodarki narodowej. Praktyka zaniżonych planów demobilizuje załogę zakładów pracy, usypia czujność w walce z działaniem wroga klasowego, osłabia walkę o postęp techniczny i organizacyjny, uniemożliwia prawidłowe postawienie zagadnień postępowych norm technicznych pracy, urządzeń i maszyn.

Plan na 1950 r. oznacza poważny krok naprzód w dążeniu do prawidłowego opracowania mobilizujących i zarazem realnych—socjalistycznych — planów produkcji przemysłowej. **Zawdzięczamy to przede wszystkim rosnącej aktywności klasy robotniczej, wzmożeniu udziału podstawowej organizacji partyjnej w życiu gospodarczym zakładu pracy, wzmocnieniu jej kierowniczej roli, jej czujności, jej kontaktu z masami bezpartyjnych pracowników.**

Nie wszędzie jednak tak jest i dlatego też również w 1950 r. szereg zakładów operuje jeszcze zaniżonymi cyframi planu, szczególnie w przemyśle drzewnym, mięsnym, naftowym i innych. Należy również podkreślić, że ostateczne i odpowiednio wyższe globalne cyfry planu na 1950 r. zostały opracowane w wyniku działalności specjalnych ekip, które sprawdzały projekty planów, złożone przez poszczególne Centralne Zarządy, w bezpośredniej łączności z organizacją techniczną i przodownikami pracy.

Nie oznacza to jednak, że po tak pogłębionej kontroli projektów planu zostały już całkowicie uchwycone maksymalne możliwości danej gałęzi produkcji, lub danego zakładu pracy. Żaden plan nie może całkowicie uchwycić i ująć rezerw, których uruchomienie zależne jest od aktywności, inicjatywy, ofiarności mas pracujących. Przykładem tego są osiągnięcia przemysłu cementowego, zapoczątkowane przez sławną z bohaterstwa pracy załogę cementowni „Grodziec". A przecież nie tak dawno wszyscy fachowcy i aktywiści z resortu Centralnego Zarządu, Zjednoczenia i Zakładów Cementowych twierdzili, że plan na 1950 r. nie zawiera już żadnych rezerw, żadnych luk. Im bardziej jednak plan jest mobilizujący, im głębiej wyrasta z urodzajnej gleby współzawodnictwa pracy — tym większe z kolei powoduje on wysiłki dyrekcji i załóg, tym bogatsze rodzi pomysły organizacyjne i racjonalizatorskie, tym szybciej rozwijają się w walce o jego realizację nowe, wspaniałe kadry. Wyniki za I kwartał 1950 r. wskazują jak szybko rozwija się aktywność gospodarcza mas pracujących,

krytyka i samokrytyka wyrażana w samym ruchu współzawodnictwa pracy i w rosnącej roli narad wytwórczych.

Istnieje jednak poważna przeszkoda dla jeszcze szybszego rozwoju tego procesu. Przeszkodą tą jest niedostateczny stan organizacji i techniki planowania na zakładzie pracy.

O operatywny plan na zakładzie pracy

Najniższym a zarazem pierwszym i podstawowym ogniwem planowania produkcyjnego jest zakład pracy. Ale właśnie praktyka i organizacja planowania wewnątrz-zakładowego stanowią dotychczas najsłabszy punkt całego systemu planowania.

Szczególnie szwankuje, lub w ogóle nie istnieje, operatywne planowanie, oparte o kalendarzowo rozpracowany program produkcji, uwzględniający szczegółowo wszystkie elementy procesu technologicznego, wszystkie elementy organizacji pracy maszyn i ludzi.

Wśród dużej części inteligencji technicznej panuje dotąd przekonanie, że o ile planowanie w skali ogólno-państwowej wnosi rewolucyjne, nowe elementy, bo zespala zakłady i umożliwia harmonijną ich współpracę i współdziałanie — to planowanie wewnątrz zakładu produkcyjnego mało się może różnić od systemu „planowania" w zakładach kapitalistycznych. I tu tkwi błąd zasadniczy, w tym się wyraża niechęć do szukania nowych form, do zerwania z nawykami i tradycjami przedwojennego, kapitalistycznego systemu pracy. Charakterystyczną cechą tego stosunku do operatywnego planowania i organizacji produkcji są pielęgnowane, szczególnie w przemyśle włókienniczym a także i wielu zakładach innych przemysłów złe tradycje, tzw. „majsterskiego" systemu organizacji produkcji w poszczególnych oddziałach, lub na poszczególnych odcinkach. System ten oznacza pielęgnowanie metod w pewnym sensie chałupniczych, oznacza niedbałość o pełne, naukowe opracowania przebiegu procesu technologicznego i operatywnego planu, uwzględniającego nie tylko poszczególne wydziały (oddziały) i ich zadania produkcyjne, ale poszczególne stanowiska, poszczególne maszyny i urządzenia.

Brak systematycznego kierownictwa technicznego nad pracą majstra, powoduje najbardziej różnorodne, indywidualne i często z gruntu fałszywe lub conajmniej przestarzałe formy rozwiązań planowych, technicznych i organizacyjnych.

Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy stanowi brak w wielu działach przemysłu opracowanych odpowiednio do danego rodzaju produkcji przepisów procesu technologicznego, przepisów eksploatacyjnych i opracowań tzw. fabrykacyjnych. W przędzalniach stwierdzono, że na różnych odcinkach procesu technologicznego począwszy od prania wełny a nawet od sortowania surowca, stosuje się w poszcze-

gólnych zakładach różne przepisy, przy czym są to przepisy nie pisane, przepisy ustalane przez poszczególnych majstrów i często niekontrolowane przez dyrekcje techniczne. Nic dziwnego, że np. temperatura, pożądana dla danej „kąpieli" surowca, waha się w praktyce poszczególnych majstrów od takiej, która powoduje niepełne przygotowanie surowca — do takiej, która powoduje jego uszkodzenie, a zdawałoby się, że najprościej jest wydać, wydrukować odpowiednie przepisy, oparte o najnowsze dane nauki i doświadczenia Związku Radzieckiego. Nawet w elektrowniach nie było do ostatnich miesięcy ujednoliconych przepisów eksploatacyjnych.

Wewnątrz-zakładowe, operatywne planowanie, obejmujące również organizację wykonania planu, stanowi końcowe ogniwo całego systemu planowego kierownictwa produkcją. Dlatego też walka o jego usprawnienie wymaga zwrócenia uwagi naszych komitetów partyjnych i wszystkich czynników, zainteresowanych w wykonaniu planu, na zakład pracy, wymaga mobilizacji wszystkich sił dla pomocy w rozwiązaniu zadań operatywnego planowania w każdym zakładzie. System operatywnych, planowych zadań produkcyjnych — miesięcznych, dekadowych, dobowych, zmianowych, połączony z systemem operatywnej kontroli i regulowania produkcji w oparciu o dobrze opracowane przepisy procesów technologicznych, obiegu dokumentacji technicznej itp., winien umożliwić rytmiczną, regularną pracę na każdym odcinku produkcji, na każdym miejscu pracy. Łączność między rocznym planem produkcyjnym zakładu, a operatywnymi planami w skali miesięcznej, dekadowej, dobowej i zmianowej, nawiązuje się poprzez pełne wykorzystanie dla opracowania projektu rocznego planu rezerw, ujawnionych w toku walki o rytmiczny bieg produkcji, o prawidłowe współdziałanie wydziałów, odcinków produkcji i poszczególnych miejsc pracy.

System operatywnego planowania, opartego o miesięczne, dekadowe i dobowo-zmianowe zadania planowe, skonkretyzowane dla wszystkich odcinków produkcji i miejsc pracy, umożliwia skuteczną walkę o skrócenie cyklu produkcyjnego i przyśpieszenie obiegu środków obrotowych, o dyscyplinę procesu technologicznego i dyscyplinę pracy, o obniżenie norm zużycia i kosztów produkcji w ogóle. Po trzecie, i to jest czynnik niezwykle ważny — **prawidłowe operatywne planowanie stwarza niezbędne przesłanki dla walki załóg o wykonanie i przekroczenie planu, dla aktywnego, kierowniczego udziału organizacji partyjnych i związków zawodowych w tej walce, dla prawidłowego opracowania i podejmowania zobowiązań w ramach współzawodnictwa pracy.** Praktyka operatywnych planów, związana z długofalowymi zobowiązaniami w cementowniach, kopalniach węgla itd., mówi wyraźnie o ogromnym znaczeniu wewnątrz-zakładowego

operatywnego planowania dla zwycięskiej realizacji planu na rok 1950 i planu 6-letniego.

Oczywiście, nie wolno zapominać, że plan operatywny, jak i każdy inny, nie może być układany tylko odgórnie, z za biurka. Podstawowym warunkiem zbudowania dobrego planu operatywnego jest przyciągnięcie do aktywnego udziału w jego opracowaniu i dyskutowaniu najlepszego aktywu robotniczego — przodowników pracy, racjonalizatorów.

Planowanie zdolności wytwórczej zakładów i norm technicznych maszyn i urządzeń

W praktyce obecnej planowanie zdolności wytwórczej przedsiębiorstw i wydziałów produkcyjnych zakładów pracy stanowi dziedzinę zaniedbaną i niedocenianą. Prawidłowe obliczenie i zaplanowanie zdolności wytwórczej może jednak stanowić niezwykle ważny czynnik postępu technicznego i organizacyjnego, czynnik kontroli właściwego opracowania projektów planu produkcyjnego. Stopień wykorzystania zdolności wytwórczej przedsiębiorstwa oświetla jaskrawo poważne braki, dysproporcje, wąskie „gardła" organizacji produkcji i mobilizuje równocześnie dyrekcje i załogi do walki o pełne uruchomienie rezerw produkcyjnych. Nie wystarczy jednak podjąć decyzję o planowaniu zdolności wytwórczej — trzeba jeszcze nauczyć się jej prawidłowego obliczenia, trzeba na tym odcinku zwalczyć szereg błędów oportunistycznego charakteru, zwalczyć nawyki kapitalistycznego sposobu myślenia. Istnieje tendencja do wadliwego obliczania zdolności wytwórczych, do sztucznego obniżania tzw. pułapu produkcyjnego, do ukrywania rezerw produkcyjnych. Różnica między prawidłowo obliczoną zdolnością wytwórczą zakładu pracy a planem produkcji, podjętym na rok 1950, musi ujawnić wysoki stopień niewykorzystania szeregu maszyn i urządzeń i tym samym zmobilizować do energicznych poczynań celem usunięcia tych przeszkód, które powodują, że np. zdolność wytwórcza przeciętnych zakładów włókienniczych jest o 20 — 30% wyższa od zaplanowanej produkcji. A przecież bywa znacznie gorzej.

Tak samo należy odrzucić podobną błędną praktykę w zakresie obliczania zdolności produkcyjnej poszczególnych maszyn i urządzeń. Równocześnie należy powszechnie wprowadzić pojęcie i planowanie norm technicznych maszyn i urządzeń.

Określenie normy technicznej maszyny wychodzi z obliczeń sprawności osiągalnej w normalnych dla danego typu urządzeń warunkach, z uwzględnieniem osiągnięć przodujących robotników i techników.

Tak np. dla określenia norm technicznych naszych stalowni martenowskich nie wystarczą już dane dotychczasowe, oparte o wskaź-

niki przedwojenne i doświadczenia pierwszych lat powojennych. **Przodownicy pracy hutnictwa usprawnili organizację pracy w stalowniach i udowodnili, że normy techniczne pieców martenowskich należy zmienić i podnieść.** Podobnie, z chwilą przejścia na szybkościowe skrawanie rzecz się ma z normami technicznymi tokarek, frezarek itp., z normami technicznymi parowozów z chwilą przejścia do systemu wydłużania przebiegów bez mycia kotłów i bieżących napraw, to samo dzieje się na odcinku maszyn włókienniczych z chwilą przekroczenia dawniej ustalonych i rzekomo nieprzekraczalnych granic szybkości obrotów. Jednak podstawowym warunkiem walki o rewizję przestarzałych norm technicznych jest oczywiście samo ustalenie i stosowanie takich norm. **Dlatego też stawiamy na porządku dziennym zagadnienie opracowania norm technicznych maszyn i urządzeń tam, gdzie dotąd to nie zostało zrobione i wprowadzenie do planowania produkcji niezbędnego elementu planowania zdolności wytwórczej zakładu w oparciu o przewidywane zmiany techniczno-organizacyjne.**

W praktyce spotykamy się często z faktami nie tylko lekceważenia walki o prawidłowe normy techniczne, ale również z faktami hamowania inicjatywy robotników, którzy podejmują się udowodnienia, że „tradycyjne" poglądy techników starej daty co do możliwości wykorzystania parku maszynowego i urządzeń są przestarzałe, fałszywe.

Najboleśniejszą i najbardziej przykrą formą często nieświadomego defetyzmu oraz niewiary w możliwości usprawnienia i „odmłodzenia" maszyn i urządzeń jest tak częste u szeregu inżynierów i techników szafowanie zdaniem, że nasze urządzenia są przestarzałe, że większość maszyn nadaje się tylko na „szmelc", że trzeba całkowicie odnowić park maszynowy. Na tym tle dochodziło nawet do szkodniczego niszczenia i usuwania maszyn, do nadmiernego rozdymania importu inwestycyjnego, na tym tle rodziła się również niechęć do przestrzegania prawidłowego remontu urządzeń, skłonność do ucieczki od kłopotliwych inwestycji renowacyjnych ku łatwiźnie nowych, ale kosztownych i często zbędnych zamówień i robót inwestycyjnych. Jeśli wierzyć niektórym fachowcom starej daty, to poprawne funkcjonowanie wielu kotłów, turbin, parowozów itd., które dawno przekroczyły okres czynności, uznany dla nich za maksymalny, jest sprzeczne ze znanymi tym fachowcom prawami techniki, niezgodne z przepisami, bezkrytycznie przez nich przyjmowanymi, jako naukowe przesłanki. Dlatego też walka o prawidłowe ustalenie norm technicznych w oparciu o doświadczenia przodowników pracy i racjonalizatorów, powinna być przedmiotem stałej troski ze strony naszego aktywu partyjnego i związkowego oraz kierownictwa gospodarczego.

O nowy stosunek do maszyn

Do najważniejszych zadań organizacji partyjnych i związkowych w przemyśle należy krzewienie nowego, socjalistycznego stosunku do maszyn. Szczególnie dotyczy to zagadnienia tzw. „starych" maszyn i urządzeń. Jeśli w przemyśle włókienniczym wiele maszyn rzeczywiście przypomina dziś inwalidów pracy, to dzieje się to tylko z powodu złej obsługi, niestarannego czyszczenia, braku troskliwej opieki w formie remontów zapobiegawczych i nieprzestrzegania lub nawet nieustalania planów kapitalnego remontu. Drogą niedużych nakładów inwestycyjnych, przez usprawnienie i szkolenie obsługi, usprawnienie remontu, szersze stosowanie usprawnień krajowych i zaczerpniętych z doświadczeń zagranicznych, można osiągnąć wspaniałe wyniki i zmusić w większości wypadków nasze „stare" urządzenia i maszyny **do o wiele bardziej intensywnej pracy przy równoczesnym podniesieniu ich sprawności, precyzji i szybkości.**

Nowy stosunek do maszyn, rozwijany w szerokich masach pracujących, musi iść w parze z nowym stosunkiem dyrekcji zakładów do organizacji służby remontowej i służby ruchu w ogóle, oraz do bezwzględnej dyscypliny w przestrzeganiu planów remontowych. Utarł się u nas szkodliwy zwyczaj odkładania niezbędnych remontów i zaniedbywania przeglądów profilaktycznych maszyn i urządzeń pod pretekstem konieczności wykonania planu danego miesiąca, czy kwartału. Dzieje się to szczególnie tam, gdzie remont wymaga unieruchomienia podstawowych urządzeń np. pieców hutniczych, siłowni, kotłów itd. na dłuższy okres czasu.

A skutek jest taki, że niespodziewane postoje i uszkodzenia urządzeń, związane z przekroczeniem dopuszczalnych granic użytkowania bez remontu, powodują jeszcze dotkliwsze straty, niż przerwa na okres remontu planowanego. Taka strusia polityka nie może być nadal tolerowana.

Jak należy rozwiązać ten problem? Jak można uniknąć długotrwałych postojów, przestrzegając równocześnie żelaznej dyscypliny planu remontów? Należy za przykładem przodowników pracy zakładów sztucznego jedwabiu i wielu innych zakładów przede wszystkim doprowadzić do skrócenia okresu prac remontowych.

Należy również zmienić organizację prac remontowych. Doświadczenie wykazuje, że cały szereg operacji w zakresie remontu może być dokonywany bez unieruchomienia zespołu. Skracając czas remontów, szkoląc brygady remontowe i kierując do nich najzdolniejszych fachowców, wzmagając kontrolę stanu maszyn, stosując szereg środków zapobiegawczych, przygotowując zawczasu niezbędne części zamienne, budując bazy remontowe przy wszystkich wielkich zakładach, lub dla wspólnej obsługi blisko leżących zakładów, możemy osiągnąć poprawę stanu maszyn, zwiększyć ilość maszynogo-

dzin produktywnych, zapewnić ciągłość produkcji i doprowadzić z czasem do zupełnego prawie wykreślenia nieprzewidzianego postoju maszyn ze słownictwa naszego planowania. Drugim podstawowym czynnikiem, ułatwiającym wprowadzenie żelaznej dyscypliny na odcinku gospodarki remontowej, jest taka poprawa obsługi maszyn i urządzeń, która umożliwi przedłużenie okresu międzyremontowego. Samochód źle obsługiwany częściej odstawiany jest do warsztatu i mimo to szybciej wypada z ruchu, aniżeli samochód, którego kierowca odpowiednio przestrzega przepisów jazdy i eksploatacji wozu. W 1950 r. coraz częstsze są wyniki współzawodnictwa szoferów, przekraczających 100 tys. km jazdy bez kapitalnego remontu. Również maszyniści parowozów zaczynają przekraczać 100 tys. km jazdy bez napraw bieżących i płukania kotła. Ruch ten winien objąć również obsługę maszyn i urządzeń zakładów produkcyjnych, wpłynąć na podniesienie kultury obsługi i bardziej racjonalne wykorzystanie środków produkcji i stać się potężnym czynnikiem wychowawczym w walce o nowy, socjalistyczny stosunek pracowników do maszyn i urządzeń.

Dużą pomocą w realizacji tych zadań będzie energiczna walka o powszechne wprowadzenie rejestrów maszyn i drukowanie przepisów obsługi maszyn i urządzeń. Na podstawie tych dokumentów mogą robotnicy przestrzegać właściwej obsługi i konserwacji maszyn, mogą też dokształcać się w znajomości zawodu, sprawdzać swe umiejętności. Podpis, złożony przez palacza kotłowego, stwierdzający, że zapoznał się z przepisami obsługi i ponosi odpowiedzialność za ich przestrzeganie wzmacnia świadomość wagi wykonywanej pracy i równocześnie zobowiązuje do częstego studiowania tych przepisów. Im więcej będzie dostępnie opracowanych przepisów eksploatacyjnych i instrukcji remontowych dla danego typu i rodzaju maszyn, a nawet w koniecznych wypadkach i dla nie typowych, indywidualnych obiektów, tym łatwiej opanują robotnicy i technicy zasady najbardziej racjonalnej obsługi środków produkcji, tym szybciej rozwinie się walka o przedłużenie wieku użyteczności maszyn i urządzeń, o skrócenie okresu remontu, o przedłużenie okresu międzyremontowego, o „odmłodzenie" i modernizację naszego parku maszynowego.

O podnoszenie kwalifikacji załóg

Dla osiągnięcia przełomu w planowaniu wewnątrz-zakładowym i w planowaniu robót budowlano-montażowych, w organizacji produkcji, w organizacji służby remontowej i obsługi maszyn, w walce o postępowe normy techniczne maszyn i urządzeń, o pełne wykorzystanie zdolności wytwórczej zakładów produkcji i przedsiębiorstw budowlanych, o wykrywanie i uruchamianie rezerw produkcyjnych — niezbędna jest w 1950 roku i w ciągu lat następnych uporczywa

kampania **podnoszenia poziomu kwalifikacji zatrudnionych w gospodarce narodowej robotników, techników i inżynierów.** Nowy narybek, absolwenci szkół zawodowych i wyższych również wymagają stałej opieki w pierwszym okresie, pomocy w opanowaniu **praktyki** produkcyjnej, w uzyskaniu **doświadczeń** zdobytych przez starą kadrę fabryczną, osiągniętych przez przodowników pracy i starych, zasłużonych majstrów, techników i inżynierów.

Szkolenie załóg staje się jednym z centralnych i dotąd nienależycie docenianych problemów. Z chwilą, gdy z dnia na dzień rosną wymagania techniczne, wymogi jakości i gatunkowości produkcji, gdy przed załogami stoi zadanie mobilizacji dziesiątków miliardów złotych drogą przyśpieszenia obiegu środków obrotowych, gdy usprawnienie procesów technologicznych jest warunkiem zwycięskiego wykonania planu — nie można obojętnie przechodzić do porządku dziennego nad wadliwą organizacją przenoszenia doświadczeń, upowszechniania usprawnień i podnoszenia poziomu kwalifikacji robotników, techników i inżynierów. Hasłem dnia jest: równać na przodujące zakłady pracy, na przodujące wyniki, na przodujące normy techniczne. Wymaga to jednak stałej troski o poziom wiedzy technicznej, wprawę i właściwy stosunek do pracy każdego robotnika. Dyrekcja przedsiębiorstw, kierownicy wydziałów produkcyjnych, majstrowie i brygadziści muszą nieustannie śledzić za postępem w szkoleniu indywidualnym, grupowym, kursowym oraz w działalności instruktorów współzawodnictwa indywidualnego i zespołowego. Na czoło wysuwa się w tej dziedzinie problem majstra, jako bezpośredniego organizatora, instruktora i wychowawcy robotnika. Sytuacja jest trudna na tym odcinku. Mści się błąd kilkuletniego zaniedbania doboru, szkolenia i braku opieki nad majstrem.

Naprawa zaniedbań wymaga przede wszystkim postawienia wymogów wiedzy technicznej i znajomości przepisów procesu technologicznego i organizacji pracy wszystkim majstrom, wszystkim technikom zatrudnionym w produkcji. Istnieje na przykład projekt opracowania wykazu pytań i zadań egzaminacyjnych dla majstrów i techników przemysłu wełnianego. Pod warunkiem dostarczenia przez Centralny Zarząd Przemysłu Wełnianego odpowiednich materiałów szkoleniowych i organizacji odpowiednich seminariów, majstrzy i technicy tego przemysłu zgłoszą się po roku do egzaminu, który w wyniku określi ich przydatność do zajmowanego stanowiska. Zagadnienie minimum niezbędnych kwalifikacji nie ogranicza się jednak do podnoszenia poziomu kwalifikacji majstrów i techników.

Należy zwrócić uwagę na tak szkodliwe a jednak często występujące zjawisko wadliwego zaszeregowania robotników. Zaszeregowanie do takiej czy innej kategorii związane jest z wymogami kwalifikacyjnymi. Dzieje się to jednak bez właściwego badania poziomu wiedzy zawodowej, awanse zależą często od subiektywnej, przypadkowej

oceny bezpośrednich kierowników. W zakładach pracy winny funkcjonować komisje egzaminacyjno-kwalifikacyjne, co wydatnie wpłynie na zwiększenie pędu do szkolenia zawodowego, na właściwe przygotowanie kandydatów do awansu w zaszeregowaniu. Zdobycie minimum niezbędnej wiedzy zawodowej musi być udostępnione przez masowe wydawnictwa, umożliwiające samokształcenie i organizację kursów podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Programy tych kursów wymagają niezwykle szybkiej i intensywnej pracy z pełnym wykorzystaniem olbrzymiego doświadczenia Związku Radzieckiego. Uporządkowania i pomocy wymaga również popularna już w Polsce forma instruktażu prowadzonego przez wybitnych przodowników pracy i racjonalizatorów. Doświadczenia instruktorów brygad zespołowego współzawodnictwa w górnictwie, instruktorów przemysłu włókienniczego z tow. Gościmińską na czele wykazują, że walka o socjalistyczne, postępowe normy techniczne pracy, maszyn i urządzeń możliwa jest pod warunkiem szybkiego przenoszenia metod przodowników pracy przez najlepszych spośród nich, którzy na stałe lub na pewien okres czasu poświęcają się wielkiej misji szkolenia do nowych metod pracy. Z kolei wymaga również usystematyzowania i samo przygotowanie wybranych przodowników pracy do prawidłowego pełnienia funkcji instruktorów i majstrów. Im szybciej będą organizowane kursy dla wyróżniających się nie tylko wydajną pracą ale i zdolnościami organizacyjnymi przodowników pracy — tym szybciej uzupełnią się kadry majstrów i brygadzistów nowymi ludźmi, którzy wniosą nowe metody, młody zapał i twardą wolę walki o plan, o oszczędności, o dyscyplinę pracy i postęp techniczny i tym szybciej wyrosną spośród robotników nowe kadry kierowników i dyrektorów przedsiębiorstw, nowe kadry ludowej inteligencji.

Jak mało dbają niektóre dyrekcje o przenoszenie doświadczeń przodowników pracy świadczą przykłady wzięte z przemysłu włókienniczego. Ulepszenia organizacyjne i techniczne jednych fabryk włókienniczych bynajmniej nie znajdują szybko naśladowców w pozostałych zakładach. Stąd dziwna często pstrokacizna metod pracy i nierównomierność w rozwoju poszczególnych fabryk. Braki w organizacji pracy widoczne od razu dla obserwatorów przybyłych z innych zakładów, a nawet dla laików nie obznajmionych z procesem produkcji — nie są często dostrzegane przez konserwatywne elementy kierownictwa technicznego. Zjawisko to występuje również u części robotników, którzy nie mogą się pozbyć starej rutyny, wyzbyć nieufności do „nowinek", niechęci do „eksperymentowania". Głęboki oddźwięk przedstawienia teatralnego „Brygada szlifierza Karhana" świadczy o aktualności problematyki walki nowego ze starym w sensie walki z rutyną i konserwatyzmem, z lekceważeniem uczniów i młodzieży, z egoizmem ujawniającym się w niechęci do przekaza-

nia doświadczeń zawodowych. Siła przyzwyczajenia i nawyków, „ślepota fabryczna", polegająca na niewidzeniu oczywistych braków i nonsensów w organizacji produkcji, mogą być zwalczone jeśli obowiązek przenoszenia doświadczeń z fabryki do fabryki, z placu budowy na inny plac budowy, z miejsca pracy do miejsca pracy będzie w stosunku do dyrekcji i majstrów rygorystycznie przestrzegany, jeżeli każde Ministerstwo, Centralny Zarząd, Zjednoczenie będzie dysponować ekipami inspektorów — organizatorów produkcji, których jedynym zadaniem będzie wędrować szlakiem osiągnięć produkcyjnych i kontrolować przenoszenie przodujących metod usprawnień i wynalazków, bezlitośnie ujawniać braki i błędy w organizacji pracy.

Okólniki i instrukcje bez działalności żywych ludzi nie spełniają zadania, a biuletyny usprawnień wydawane przez Urząd Patentowy bynajmniej nie wystarczą do tego, by skłonić poszczególne dyrekcje do ich wprowadzenia w życie.

Doświadczenia przodujących zakładów pracy, przodujących metod pracy, usprawnienia i wynalazki muszą być przenoszone i realizowane — takie jest prawo postępu w naszej gospodarce i ktokolwiek uchyla się od wykonania tych zadań staje się zawalidrogą na szlaku do socjalizmu i niezależnie od subiektywnych przyczyn zaniedbania i od poziomu świadomości politycznej zasługuje na miano konserwatysty, rutyniarza, człowieka, który stracił to co jest najcenniejsze w charakterze socjalistycznego pracownika: poczucie nowości, entuzjazm dla nowych rozwiązań, dla nowych problemów.

O postępowe normy techniczne pracy

Nasze organizacje partyjne i związkowe, nasze organy gospodarcze muszą sobie zdać sprawę z tego, że u podstaw wielu niedociągnięć, braków i błędów w pracy planowania wewnątrz-zakładowego, w systemie płacy i organizacji pracy leży zaniedbanie na odcinku technicznego normowania pracy. Zasada opłacania pracy według jej ilości i jakości ulega wypaczeniu przez stosowanie nieprawidłowo ustalonych norm. Szczególnie wyraźnie wystąpiło to w budownictwie. Np. zbrojarz w budownictwie może osiągnąć znacznie wyższe zarobki od murarza, jeśli norma na jednostkę czasu będzie prawidłowo ustalona dla murarza, zaś zaniżona dla zbrojarza.

Zaniżone normy pracy powodują niesprawiedliwość w wynagradzaniu pracowników, demobilizują załogi, dezorganizują planowanie.

Ustalenie prawidłowych, technicznych norm pracy nie jest bynajmniej zadaniem łatwym. Normowanie pracy oznacza określenie czasu, w ciągu którego winna być dana praca wykonana. Prawidłowe rozstrzygnięcie tego zadania wymaga jednak wszechstronnej analizy i badania zarówno możliwości produkcyjnych danego miejsca roboczego, jak też studiowania metod pracy przodujących robotników.

Analiza i badanie muszą doprowadzić do ustalenia najbardziej racjonalnych form eksploatacji maszyn i urządzeń i dokładnego opracowania poszczególnych elementów procesu produkcyjnego, oraz do ustalenia najbardziej racjonalnej organizacji miejsca pracy, uwzględniającej doświadczenia współzawodnictwa pracy. Normy pracy ustalone drogą takich metod analizy i badań nazywamy **technicznymi normami** — w odróżnieniu od norm ustalonych tylko na podstawie danych statystycznych, grupujących jedynie sumy czasów poszczególnych operacji i czynności bez ich analizy i rozczłonkowania, oraz od norm zwanych np. w budownictwie „tradycyjnymi". Normy „tradycyjne" to są właśnie takie normy, które zostały kiedyś ustalone i nadal są przyjmowane jako miernik ilości i jakości pracy mimo, że zmieniły się warunki pracy, organizacja pracy, a nawet i sam proces technologiczny, do którego te normy się odnosiły.

Normowanie techniczne pracy wymaga stałych, nieprzerwanych badań procesów pracy, szczegółowej analizy podziału pracy i czasu pracy w zależności od stosowanej technologii, postępu mechanizacji i automatyzacji pracy, od zmian w organizacji pracy i w poziomie kwalifikacji robotników.

Z kolei prawidłowo przeprowadzona praca analityczna i badawcza wyrażona w naukowo opracowanej normie pracy staje się czynnikiem regulującym i organizującym produkcję, czynnikiem zmuszającym dyrekcję, kierownictwo techniczne i poszczególnych wykonawców do stosowania prawidłowych metod organizacji, podziału pracy i obsługi miejsca pracy.

Systematyczne studiowanie doświadczeń przodowników pracy i odbicie tych studiów w normowaniu pracy stanowi poważny czynnik postępu technicznego. Przykładem tego mogą być nowe katalogi norm pracy w budownictwie zawierające już wykaz prac, które winny być prowadzone metodą zespołową, metodą Krajewskiego i Religi, Poręckiego i setek innych inicjatorów nowych, rewolucyjnych form organizacji pracy. Nie oznacza to, że nowe katalogi norm budowlanych odpowiadają już całkowicie pojęciu norm technicznych, stanowią one jednak bez wątpienia duży postęp i usuwają szereg błędów, polegających na ustaleniu dla niektórych kategorii robót jaskrawo zaniżonych norm, co z kolei powodowało niesłuszne i przypadkowe różniczkowanie zarobków robotników o podobnych kwalifikacjach. Nowe katalogi norm wprowadzają również liczne, nowe pozycje robót, które dotąd nie były normowane, co wydatnie rozszerza system pracy akordowej.

Wreszcie, nowe katalogi norm realizują zasadę podwyższania norm z chwilą, gdy nowa organizacja pracy i postęp mechanizacji pracy umożliwia skrócenie ilości czasu niezbędnego dla wykonania danej czynności, oraz również słuszną zasadę, że należy stale analizować praktykę stosowania norm i korygować błędy w ich ustalaniu.

Równocześnie jednak podkreślić należy, że w budownictwie prawie nie było dotąd techników normowania pracy, że kierownicy przedsiębiorstw i centralnych zarządów mało interesowali się zagadnieniem normowania pracy, że dyrekcje przedsiębiorstw mało wnikały w prawidłowość zapisów nie tylko wykonanych prac akordowych, ale nawet obecności przy pracy. W tej chwili dopiero, wraz z kampanią o wprowadzenie w życie protokółu do układu zbiorowego, zatwierdzającego nowe normy pracy, rozpoczyna się zwrot na odcinku organizacji i kontroli miejsca pracy.

Towarzysz Stalin uczył: „bez norm technicznych niemożliwa jest planowa gospodarka. Prócz tego normy techniczne potrzebne są na to, by pozostające w tyle masy podnosić do poziomu przodujących. Normy techniczne — to wielka siła regulująca, organizująca w fabryce szerokie masy robotnicze wokół przodujących elementów klasy robotniczej. A zatem potrzebne są nam normy techniczne, ale nie takie, jakie istnieją obecnie, lecz wyższe".*)

Jednak w naszej dotychczasowej praktyce, i to nie tylko w budownictwie, nie docenialiśmy należycie tej „wielkiej, regulującej siły", a świadomość roli i znaczenia prawidłowo ustalonych norm nie dotarła do szerokich rzesz pracujących. Dlatego na podkreślenie zasługuje poważna praca dokonana w górnictwie na odcinku opracowania szczegółowych norm pracy dla tak trudnego terenu, w którym dużą rolę odgrywają zmienne warunki pokładów.

Wprawdzie w ciągu roku 1949 nastąpił szereg wypaczeń i normy w szeregu kopalń zostały sztucznie obniżone, co z kolei powodowało niesprawiedliwe i krzywdzące różnice płac, jednak w ciągu ostatnich miesięcy błędy te w zasadzie zostały naprawione.

W przemyśle węglowym po raz pierwszy również zostały zorganizowane kursy techników normowania i zorganizowana sprawna służba normowania pracy.

Niektórzy towarzysze wciąż jeszcze zapominają, że beztroski stosunek do zadań **technicznego** normowania pracy przeczy zasadzie socjalistycznej organizacji pracy, hamuje postęp techniczny, powoduje osłabienie tempa wzrostu wydajności pracy — a tym samym **wpływa na obniżenie zarobków**. Na Kongresie Zjednoczeniowym naszej partii tow. Minc mówił, że wysokie normy oznaczają wysoką wydajność i wysokie zarobki, a niskie normy — niską wydajność i niskie zarobki, jednak prawda ta nie dotarła dostatecznie daleko i głęboko. Dlatego na porządku dziennym walki o plan 1950 stoi zagadnienie dyscypliny norm, organizacji służby techników normowania pracy, systematycznych badań poszczególnych procesów pracy i osiągnięć współzawodnictwa pracy, systematycznego

---

*) Przemówienie na I Wszechzwiązkowej Naradzie Stachanowców, „Zagadnienia leninizmu", wyd. polskie 1947 r., str. 414.

rozszerzania zasięgu prac normowanych i na tej podstawie akordowanych, co z kolei wplynie na wzrost wydajności pracy i podwyższenie zarobków.

O socjalistyczną dyscyplinę pracy

Z problemem prawidłowego normowania pracy łączy się ściśle problem dyscypliny pracy, przede wszystkim na odcinku walki o pełne produkcyjne wykorzystanie ustawowego czasu pracy.

Czas pracy nie jest jeszcze w pełni wykorzystany, jest marnotrawiony z winy tych, którzy w sposób nieusprawiedliwiony opuszczają miejsce pracy, dezerterują z posterunku, na którym mają wykonać ważne, planowe zadania, lub lekkomyślnie zaniedbują elementarne przepisy regulaminu wewnętrznego w dziedzinie obsługi maszyn, urządzeń, instalacji, przestrzegania przepisów bezpieczeństwa pracy i bezpieczeństwa ruchu.

Olbrzymia większość pracowników pracuje uczciwie i sumiennie, tym bardziej więc zasługują na odpowiednio surowe potraktowanie ci, którzy nie liczą się z wymogami solidarności załogi walczącej o wykonanie planu, nie dbają o harmonijny, regularny rytm pracy i starają się uzyskać jak najwięcej pieniędzy przy jak najmniejszym wkładzie pracy — symulując chorobę, podając fałszywe przyczyny nieobecności, lub nie przychodząc do pracy bez podania jakichkolwiek motywów.

Żaden społeczny proces organizacji produkcji nie może się odbywać bez oparcia o dyscyplinę pracy. Dyscyplina pracy rodzi się z chwilą gdy proces produkcji obejmuje więcej niż jednego pracownika. Jednak dyscyplina ta jest zasadniczo odmienna w antagonistycznym społeczeństwie klasowym i w społeczeństwie socjalistycznym.

Dyscyplina pałki średniowiecza, dyscyplina głodu w ustroju kapitalistycznym, jak to lapidarnie określił Lenin, stanowią wyraz stosunków ucisku i eksploatacji, bezwzględnego wyzysku i bezwzględnego podporządkowania tych, którzy sprzedają swą siłę roboczą, tym, którzy ją nabywają, tak jak nabywają surowce i maszyny. **Świadoma dyscyplina pracujących, którzy sami przejęli ster władzy w swe ręce i sami kierują produkcją, sami organizują swą pracę, powołując do tego celu aparat, który IM służy, stanowi najbardziej rewolucyjny czynnik dalszych przekształceń społecznych, stanowi wyraz nowego stosunku człowieka do środków produkcji i sił przyrody.** „Komunizm to wyższa w stosunku do kapitalistycznej wydajność pracy robotników, pracujących dobrowolnie, świadomych, zjednoczonych, posługujących się najnowszą techniką" pisał Lenin.

Wytworzenie nowej socjalistycznej dyscypliny pracy, wynikającej **z nowych stosunków** społecznych, ukształtowanie świadomego

stosunku do mienia społecznego stanowiły temat wielu wypowiedzi Lenina i Stalina.

Wielcy przywódcy mas pracujących całego świata uczyli, że w oparciu o rozwijający się ruch współzawodnictwa pracy, o masy uczciwych pracowników można i należy w warunkach okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu i tak długo jak długo w świadomości zacofanych warstw społeczeństwa żyją jeszcze burżuazyjne nawyki myślenia i przesądy — bezlitośnie zwalczać bumelantów, oszustów, symulantów, zwalczać energicznie naruszanie socjalistycznej dyscypliny pracy przez elementy aspołeczne, szkodnicze i wrogie. Ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy niedawno uchwalona przez Sejm chroni interesy Państwa i pracowników przed świadomym łamaniem zasad planowej produkcji, jednak w dalszym ciągu podstawowym czynnikiem działania pozostaje wzmożenie pracy wychowaczej i uświadamiającej w tej dziedzinie.

Straty ponoszone przez gospodarkę narodową w związku z nieusprawiedliwionym opuszczaniem dniówek i godzin roboczych oraz w związku z oszukańczymi manipulacjami pewnej liczby symulantów, którym udaje się okradać kasę Ubezpieczalni Społecznej kosztem pomocy chorobowej dla rzeczywiście chorych pracowników — są znaczne. Szczególnie jednak dotkliwie odbija się naruszanie dyscypliny pracy przez pewną, choć nieznaczną część załogi na rytmiczności procesów produkcyjnych, na wykonaniu planów operatywnych. Straty w urzędach i biurach związane z brakiem punktualności i nieumotywowaną absencją są mniej widoczne i obliczalne; jednak w sumie stanowią one poważny uszczerbek w normalnym funkcjonowaniu aparatu państwowego i kierownictwa gospodarczego.

Przebieg zebrań poświęconych omówieniu ustawy o dyscyplinie pracy wskazuje, że robotnicy mają już dosyć dotychczasowej liberalnej polityki tych dyrekcji przedsiębiorstw, które podchodzą do zagadnienia walki z próbami łamania dyscypliny pracy i tolerują podrywanie wysiłków załogi przez aspołeczne jednostki. Odpowiedzialność kierowników za prawidłową kontrolę obecności, o czym wyraźnie mówi ustawa, stanowi poważny krok naprzód i wpłynie na wzmocnienie zainteresowania kierownictwa przedsiębiorstw sprawami zatrudnienia, na wzmożenie kontroli przestrzegania regulaminu wewnętrznego pracy, oraz na jego uzupełnienie i poprawienie. Wreszcie, na tle kampanii, której ostrze skierowane jest przede wszystkim przeciw nieusprawiedliwionej nieobecności przy pracy — można będzie i należy postawić sprawę **wzmocnienia dyscypliny technologicznej i ustalenia odpowiedzialności za straty wynikające z nieprzestrzegania przepisów procesu technologicznego i kontroli jakości.** W ten sposób ulegną zmniejszeniu straty ponoszone przez państwo i robotników w związku z postojami maszyn i urządzeń, z nieterminowym zaopatrzeniem, złą organizacją produkcji. **Ze**

szczególną surowością będą zwalczane zaniedbania w przestrzeganiu elementarnych przepisów bezpieczeństwa pracy i ruchu, zaniedbania powodujące często straty w ludziach i niszczenie majątku społecznego.

Wprowadzenie bardziej rygorystycznego systemu kontroli wykonania i systematyczne sprawdzanie dyscypliny w realizacji zaleceń i zarządzeń władz zwierzchnich, winno w 1950 r. doprowadzić do częściowego choćby usunięcia biurokratycznych nawyków i braku energii w bezwzględnym wykonywaniu zarządzeń, jakie cechuje jeszcze poważną cześć elementu urzędniczego. System lotnych inspekcji sprawdzających wykorzystanie personelu pomocniczego, celowość obsad, sposób pracy poszczególnych referatów i wydziałów — wpłynie, jeśli będzie szeroko stosowany, na szybkie usuwanie szkodliwego liberalizmu w stosunku do uchybień służbowych, jaki spotyka się jeszcze u wielu kierowników departamentów, biur, central, centralnych zarządów, instytutów, instytucji.'

Walka o wykonanie planu zaopatrzenia

Realizacja planu 1950 r. zależna jest w poważnym stopniu od pokonania trudności w zaopatrzeniu gospodarki narodowej, szczególnie w zakresie deficytowych surowców i wyrobów. Walka o przekroczenie planu produkcji również wiąże się ściśle z walką o oszczędność w zużyciu szeregu materiałów i surowców. Wady i braki w funkcjonowaniu służb zaopatrzenia odbijają się boleśnie na regularności i jakości produkcji, zagrażają wykonaniu planów poszczególnych zakładów pracy. Powiązanie wzajemne przedsiębiorstw, ich kooperacja — stanowią o tym, że zahamowanie dostaw na małym stosunkowo odcinku frontu produkcji powoduje reakcję „łańcuchową", to znaczy przenoszenie się trudności z zakładu na zakład.

Trudności zaopatrzenia można podzielić na dwie kategorie:

1) niedostateczna jakość planowania i organizacji zaopatrzenia,
2) rzeczywiste trudności w zakresie niektórych ostro deficytowych surowców.

Co należy zrobić i co już zostało zrobione w pierwszej kategorii trudności?

W 1950 r. uległ zmianie system organizacji zaopatrzenia, uporządkowano współpracę Central Handlowych i Central Zaopatrzenia. W tej chwili jest już w toku kampania zawierania planowych umów między dostawcami i odbiorcami w przemyśle i handlu. Bilanse materiałowe PKPG objęły już znacznie większą liczbę artykułów. W dalszym ciągu jednak szwankuje poważnie ustalanie, planowanie i kontrola norm zużycia. W 1949 r. zdarzało się, i to dosyć często, że dany zakład a nawet Centralny Zarząd domagał się na podstawie rzekomo sprawdzonych norm zużycia jakiejś ilości deficytowych su-

rowców i otrzymawszy nie więcej niż 50% żądanej ilości, jednak spokojnie wykonywał plan produkcyjny.

Praktyka sztucznie podwyższonych ilościowych planów zaopatrzenia stanowi odpowiednik praktyki sztucznie zaniżonych planów produkcyjnych i w skutkach powoduje często jeszcze poważniejsze perturbacje. Dlatego też należy z całą ostrością tępić tego rodzaju nadużycia i za wszelką cenę doprowadzić do uruchomienia sprawozdawczości materiałowej, która pozwoli uchwycić stan zapasów materiałowych i odtworzyć ruch zasobów materiałowych.

Komisja upłynnienia remanentów spowodowała już duże ożywienie na odcinku upłynnienia nadmiernych i zbędnych zapasów. Kontrola społeczna robotników ujawniła fantastyczne często formy „chomikowania", gromadzenia niepotrzebnych materiałów w zakładach pracy. Kontrola bankowa i ustalenie normatywów zapasów powoduje również przyspieszenie procesu wyzbywania się przez przedsiębiorstwa i instytucje zbędnych remanentów, zamrażających w całym kraju dziesiątki miliardów złotych środków obrotowych i powodujących sztuczne trudności w zaopatrzeniu tych zakładów, które nie osiągnęły nawet ilości zapasów przewidzianych normatywami.

Obecnie należy już przejść do drugiego etapu ofensywy na froncie zaopatrzenia, do rewizji zbyt wysokich często normatywów zapasów, do rewizji często wadliwie ustalonych, zbyt wysokich norm zużycia. Również na tym odcinku przystępujemy w 1950 r. do technicznego ustalania norm, tzn. do wszechstronnej, w miarę możliwości, analizy warunków produkcji, do badania doświadczeń przodujących zakładów i przodujących robotników w zakresie zmniejszenia zużycia materiałów.

Idzie jednak nie tylko o ustalenie niższych, bardziej racjonalnych norm zużycia, ale również o uruchomienie całego arsenału środków technicznych i organizacyjnych, zmniejszających zużycie surowców i materiałów pomocniczych, paliwa i energii. Tu przechodzimy do zagadnienia drugiej kategorii trudności. Pewne surowce są i będą ostro deficytowe, o ile nie zostaną szybko i energicznie uruchomione wszystkie dostępne środki dla obniżenia norm zużycia na jednostkę wyrobu, dla wykorzystania materiałów zastępczych i odpadków. Mamy do zanotowania duże osiągnięcia na tym odcinku, szczególnie w produkcji skór świńskich zastępujących skórę importową, w obniżeniu zużycia surowców włókienniczych na metr tkaniny przez zmniejszenie odpadków i braków oraz przez usprawnienie procesu technologicznego. Zmiana norm obliczeniowych biur projektowych w zakresie budownictwa obniżyła wydatnie zużycie żelaza, podobnie jak zastosowanie wyższych gatunków stali w budownictwie daje oszczędności 15 — 20% żelaza. Bardzo poważne wyniki zostały osiągnięte w zakresie oszczędności miedzi i innych metali nieżelaznych.

Jednak możliwości w tej dziedzinie są jeszcze ogromne [illegible] trawstwo wciąż jeszcze jest poważne. Wystarczy wymienić takie przykłady, jak roczna strata 150 tys. metrów sześciennych drewna z powodu niedostatecznej organizacji zwrotu i naprawy opakowań drewnianych, jak niepełne wyzyskanie odpadków przemysłu włókienniczego, skórzanego, drzewnego, metalowego, które mogą stanowić cenny surowiec dla drobnego przemysłu, dla produkcji skóry zastępczej, dla produkcji tkanin tzw. odpadkowych i kotoniny zastępującej bawełnę itd.

Do walki o oszczędność surowców, o wykorzystanie odpadków, o uruchomienie produkcji materiałów zastępczych, o oszczędność węgla i innych paliw, energii elektrycznej i pary — nasze organizacje partyjne i związkowe muszą przyciągnąć setki tysięcy pracujących, zmobilizować inżynierów i techników, wpłynąć na wzmożenie pracy Instytutów Badawczych. Należy również poprawić system premiowania za oszczędności deficytowych surowców. Naszym zadaniem jest pokonywać wszystkie trudności organizacyjne i techniczne, nie tylko usuwać bieżące braki na odcinku zaopatrzenia, ale również stworzyć odpowiednie rezerwy dla przekroczenia planów produkcyjnych i przystąpić do bardziej rygorystycznej polityki gromadzenia rezerw państwowych.

O wzrost produkcji drobnego przemysłu

Walka o usprawnienie zaopatrzenia łączy się ściśle z problemem rozwoju drobnej wytwórczości na bazie lokalnych, dotąd niewyzyskiwanych, surowców i kopalin, na bazie wykorzystania odpadków, wreszcie dla uruchomienia właściwej sieci zakładów usługowych: naprawczych, instalacyjnych, fryzjerskich, fotograficznych, remontowo-budowlanych itd. Poważnym również elementem rozwoju drobnej wytwórczości jest istnienie okresowej rezerwy siły roboczej na wsi i możliwość ożywienia i rozkwitu starych, tradycyjnych ośrodków sztuki ludowej i rzemiosła ludowego.

Plan na 1950 r. przewiduje wzrost produkcji uspołecznionej drobnej wytwórczości o 67%. Nie jest to bynajmniej plan zbyt wysoki. W następnych latach planu 6-letniego tempo tego rozwoju jeszcze wzrośnie, dziś jednak na przeszkodzie stoi jeszcze brak dostatecznie mocnej bazy organizacyjnej, brak dostatecznej dbałości władz terenowych o rozwój tego poważnego działu przemysłu, niedocenianie, także i w resortach centralnych, roli i znaczenia drobnej wytwórczości, która w państwowym przemyśle miejscowym, spółdzielczości pracy, przemyśle prywatnym, rzemiośle i chałupnictwie zatrudnia blisko 800 tys. ludzi, a więc olbrzymią armię pracowników. Pracownicy ci jednak szczególnie w przemyśle prywatnym, rzemiośle chałupnictwie pracują mało wydajnie, warsztaty pracy są prymitywne, czas pracy nie wyzyskany, postoje ludzi i maszyn nader częste.

Powstanie Centralnego Urzędu Drobnej Wytwórczości, utworzenie połączonego z dwóch central Związku Spółdzielni Pracy, reorganizacja spółdzielczości pracy przez powołanie wojewódzkich związków branżowych lub wojewódzkich związków spółdzielni i szereg innych zmian organizacyjnych — stwarza nowe, pomyślne warunki dla rozwoju uspołecznionej drobnej wytwórczości.

Podstawowe jednak znaczenie w tej dziedzinie posiada reforma ustroju administracyjnego i powołanie jednolitych terenowych organów władzy państwowej. Rady Narodowe i ich prezydia będą mogły właściwie pokierować drobną wytwórczością, uwzględnić inicjatywę oddolną, uruchomić szereg nieczynnych zakładów materiałów budowlanych, jak cegielnie, wapienniki itd., popierać rozwój drobnego przemysłu spożywczego.

Uspołeczniona drobna wytwórczość może zlikwidować szereg luk w zaopatrzeniu rynkowym, rozwinąć szeroko produkcję wyrobów galanteryjnych i gospodarstwa domowego, skutecznie zwalczać spekulację i wypierać elementy kapitalistyczne.

Nowy etap rozwoju socjalistycznego handlu

Zadania stawiane przed drobną wytwórczością: wzbogacenie asortymentu towarów rynkowych, uzupełnianie luk w produkcji artykułów spożycia, uruchomienie przemysłu artystycznego i ludowego zbiegają się z inną grupą zadań, stawianych w r. 1950 socjalistycznemu handlowi.

Blisko 50 tys. punktów handlu detalicznego, państwowego i spółdzielczego w roku 1950 w porównaniu z cyfrą 25 tys. punktów w 1948 roku stanowi ilustrację dynamiki rozwojowej na tym odcinku. Obroty na szczeblu detalu wzrastają w tym samym czasie o 244%. Stan zatrudnienia w całości handlu uspołecznionego (hurt, detal i administracja) przekroczyć ma w r. 1950, wg szacunków, 400 tys. osób. Jest to armia ogromna, ale jeszcze niedostatecznie zdyscyplinowana, przeszkolona, sprawdzona w pracy. Również na odcinku administracji Central Handlowych ujawniają się trudności związane z błyskawicznym niemal tempem rozwoju szeregu organizacji, powołanych do życia w r. 1949 i 1950. Wystarczy podać przykład planu rozwoju sieci M.H.D., aby ocenić trudności piętrzące się przed handlem uspołecznionym. Jednak ani tempo rozwoju, ani trudności kadrowe, ani brak lokali, ani brak doświadczenia nie mogą usprawiedliwić rażących wad i braków w funkcjonowaniu aparatu handlu uspołecznionego. Życie gospodarcze nie może czekać na stopniowe, ewolucyjne porządkowanie struktury i działalności organizacji handlowych. Konieczne są nadzwyczajne wysiłki i niesłychana operatywność w reagowaniu na sytuację rynkową, na reklamacje konsumentów, na złą obsługę detalu przez hurt, złą obsługę hurtu

przez centrale i central przez przemysł. Najgorszym wrogiem „wewnętrznym" handlu uspołecznionego jest biurokratyzm, który w tak operatywnej dziedzinie jak handel, powoduje olbrzymie szkody. Aparat handlowy szczególnie na szczeblu hurtu, który nie dba o to by dostarczyć zwiększonej ilości towarów do sklepów na początku miesiąca, bezpośrednio po dokonaniu wypłat, który planując masę towarową wg wartości nie dba o to, że brakuje szeregu niezbędnych asortymentów towarowych, który nie liczy się z sezonem początku roku szkolnego dla dostarczenia większej ilości ubrań dziecięcych, przyborów szkolnych itd. — nie zdaje egzaminu, nie może liczyć na pobłażliwe traktowanie. **Sklep jest dla konsumenta, a nie konsument dla sklepu — ta prosta prawda nie zawsze przenika do świadomości kierowników danego odcinka handlu.**

W tej chwili prowadzone są prace nad zapewnieniem sklepom detalicznym na wsi i w mieście tzw. minimów asortymentowych, tzn. ustalonych ilości i proporcji towarów, które musi posiadać każdy sklep danej branży czy specjalności. Równocześnie mają być wprowadzone poprawne rozdzielniki masy towarowej w skali miesięcznej dla poszczególnych sklepów — tak, aby wykluczyć samowolę niektórych hurtowni i równocześnie uniknąć nierównomierności w zaopatrzeniu poszczególnych organizacji handlu detalicznego (P.D.T., M.H.D., C.S.S.). Praktyka faworyzowania jednych organizacji handlu uspołecznionego na niekorzyść drugich prowadziła i prowadzi często do sztucznego zatoru, do dalekich wędrówek za towarem, ze szkodą dla konsumentów. Normatywy określające peryferie działania danego punktu sieci handlowej wprowadzą porządek również i na odcinku budowy nowych lokali sklepowych i żywienia zbiorowego.

Poważne i trudne zadania stoją przed uspołecznionymi zakładami żywienia zbiorowego. W 1950 r. następuje przełom w tej dziedzinie. Centrala Spółdzielni Spożywców prowadziła w grudniu 1949 r. 677 zakładów otwartych i 436 stołówek. W r. 1950 liczby te mają odpowiednio wzrosnąć do 882 i 971. Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego uruchamia już 60 dużych zakładów i ma dojść do liczby 255 zakładów w r. 1955.

Uspołecznione zakłady żywienia zbiorowego — restauracje, bary, stołówki, bufety itd. zaczynają odgrywać poważną rolę w zaopatrzeniu ludności. W miarę ich rozwoju rosną wymagania konsumenta, który słusznie nie chce bylejakiej obsługi, lecz domaga się obsługi na wyższym poziomie, lepszej, bardziej uprzejmej niż w zakładach prywatnych. Na tym odcinku niedociągnięcia są jeszcze poważne.

Zagadnienie decentralizacji obrotu towarowego, przybliżenia towaru do konsumenta, skutecznej walki ze spekulacją wymaga elastycznej polityki w zakresie drobnego handlu detalicznego, obsługi

targów i jarmarków, handlu roznośnego, rozwoźnego i kioskowego. Stoiska spółdzielcze na bazarach zdają egzamin i stanowią pozytywny przykład inicjatywy gospodarczej — jest ich tylko za mało. Gorzej przedstawia się sytuacja na odcinku handlu kioskowego. Związek Spółdzielni Spożywców prowadzi 78 kiosków sprzedających napoje i zapowiada uruchomienie w sezonie 231 wózków z owocami i warzywami. CZ Przemysłu Fermentacyjnego ma czynnych 90 kiosków.

Liczby te wskazują na konieczność dalszej jeszcze decentralizacji handlu detalicznego i wzmożenie inicjatywy oddolnej. Samodzielność przedsiębiorstw handlowych i poszczególnych, większych sklepów jest niedostateczna. Istnieje również szereg hamulców biurokratycznych, utrudniających zdecentralizowane zaopatrywanie się sklepów przez zakupy na bazarach, bezpośrednie dostawy z zakładów Spółdzielni Pracy i przemysłu miejscowego itp.

We wszystkich rodzajach handlu wysuwa się w 1950 r. na czoło zagadnienie analizy rynku, badania koniunktury handlowej. Pracownicy handlu uspołecznionego muszą przyzwyczaić się do tych pojęć, zrozumieć, że handel socjalistyczny nie tylko nie wyklucza problematyki badania koniunktury handlowej, ale wprost przeciwnie — stwarza właściwe warunki dla zaspokojenia coraz bardziej zróżniczkowanych i często zmiennych zapotrzebowań konsumentów. Im szerzej przeniknie to przeświadczenie do aparatu handlowego, tym bardziej wzrośnie jego rola jako organizatora, w pewnym sensie, produkcji towarów konsumcyjnych, jako inicjatora produkcji nowych gatunków towarów i nowych, wyższych jakościowo odmian tych gatunków. Tępej standaryzacji handlu kapitalistycznego np. Stanów Zjednoczonych — handel socjalistyczny przeciwstawia rosnące bogactwo asortymentów, reklamowanej tandecie i krzykliwym wzorom i deseniom — jakość swych towarów, ich gustowność, estetyczny wygląd.

Na polu „bitwy o handel" w 1950 r. można zdziałać niezwykle dużo. Od organizacji partyjnych w handlu, od ich umiejętności skupienia bezpartyjnych pracowników wokół zadań stawianych przez partię i rząd na odcinku uspołecznionego obrotu towarowego — zależy w dużej mierze powodzenie tej bitwy.

Rola organizacji partyjnej w walce o wykonanie planu

Na zakończenie tego przeglądu niektórych ważniejszych zagadnień walki o realizację planu gospodarki narodowej w 1950 r. należy raz jeszcze podkreślić akcentowaną przy każdym z omawianych wyżej zagadnień zależność wykonania tych niezwykle trudnych, ale realnych zadań od aktywności politycznej i gospodarczej organizacji partyjnej. Wchodzimy w okres wielkiego budownictwa, przebudo-

wy gospodarki narodowej, wielkich przemian w rolnictwie. Rezerwy, które w planie 3-letnim były stosunkowo łatwe do ujawnienia i uruchomienia — kryją się obecnie coraz głębiej, coraz trudniej do nich się dobrać. Rośnie znaczenie inicjatywy, aktywności, świadomej dyscypliny mas pracujących i wraz z tym **mobilizująca i kierownicza rola podstawowej organizacji partyjnej.** Rosną trudności kadrowe, a wraz z nimi rośnie rola organizacji partyjnych i związkowych w walce o właściwą ocenę ludzi, o szybkie wysuwanie zdolnych i oddanych sprawie robotników i inteligencji pracującej. Zagadnienie szybkiego szkolenia kadr staje się warunkiem dalszego marszu naprzód i wymaga niezwykle troskliwej opieki ze strony wszystkich organizacji partyjnych. Agitatorzy partyjni wysuwają się na czoło załóg, gdy idzie o popularyzację metod produkcji, o wyjaśnienie zagadnień dyscypliny pracy, o usuwanie wąskich przekrojów produkcyjnych. Komitety partyjne, egzekutywy K.P., K.W. omawiają projekty planów, sprawozdania z pracy Zjednoczeń i Centralnych Zarządów. Każdy dzień przynosi nowe zadania gospodarcze, nowe, bardziej skomplikowane problemy. Wymaga to większej jeszcze niż dotąd aktywności organizacji partyjnych w omawianiu i wskazywaniu konkretnych środków rozwiązania zagadnień gospodarczych, wymaga unikania wąskiej „specjalizacji" w podziale pracy komitetów partyjnych. **Każdy temat „czysto" polityczny winien zawierać problematykę gospodarczą, każdy temat „czysto" gospodarczy — problematykę polityczną. Każdy działacz partyjny po linii propagandy i agitacji, organizacji pracy oświatowej, młodzieżowej, związkowej itd. musi znać aktualne zagadnienia gospodarcze swego terenu i całego kraju.**

Obok innych zadań wymaga również podkreślenia zadanie faktycznego „upartyjnienia" techników i inżynierów — członków partii. Krytyka i samokrytyka jako oręż w walce o nowe metody pracy, o usprawnienie produkcji i wykonanie planu staną się ostrą i wypróbowaną bronią, jeśli organizacje partyjne potrafią wykorzystać specjalistów — członków partii dla spowodowania ostrych, bojowych dyskusji na temat stanu organizacji produkcji i możliwości jej usprawnienia, dla przełamania rutyny i konserwatyzmu niektórych kierowników technicznych, dla szerokiego rozwinięcia walki o postęp techniczny.

W walce z trudnościami zrealizujemy zadania planu na 1950 r.

Wyliczenie w jednym artykule trudności, które piętrzą się na drodze do wykonania i przekroczenia planu gospodarki narodowej na 1950 r., przedstawienie ogromu zadań, które stoją przed masami pracującymi, jaskrawe oświetlenie braków i błędów, które opóź-

niają rozwój gospodarczy — może spowodować zarzut jednostronności naświetlenia, pominięcia a przynajmniej niedostatecznego uwzględnienia wielkich osiągnięć, szybkiego postępu we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki. Wydaje się jednak, że w walce o pomnożenie i spotęgowanie osiągnięć należy wysuwać na czoło zagadnienia trudności i omawiać sposoby wiodące do ich pokonania. Walka ta wymaga przede wszystkim śmiałego, bezlitosnego ujawnienia braków, wymaga krytycznego stosunku do dotychczasowych osiągnięć.

Mamy pełne prawo do dumy z wyników planu 3-letniego, z rozwoju naszej gospodarki narodowej, z tempa odbudowy i rozbudowy. Równocześnie jednak nie możemy nie widzieć i nie podkreślać poważnych braków na odcinku np. planowania i organizacji produkcji, organizacji zaopatrzenia. Szczególną uwagę musimy zwrócić na braki na odcinku wysuwania kadr robotniczych i opieki nad tymi kadrami. Musimy śmiało i do końca wykrywać sprzeczności naszego rozwoju, wykrywać i ujawniać nawet potencjalne możliwości przeszkód, mobilizować masy pracujące do walki o usuwanie przeszkód i likwidację trudności. „Trzeba — pisze towarzysz Stalin — wychować w ludziach naszego pokolenia gotowość zwalczenia każdej przeszkody, łamania każdej bariery na drodze do socjalizmu".

Wzywając masy do historycznych bitew, wymagających bohaterstwa, ofiarności, uporu i wytrzymałości — musimy zawsze mówić prawdę o trudnościach i brakach, które przezwyciężamy, o wysiłkach, które są potrzebne dla osiągnięcia całkowitego zwycięstwa.

Równocześnie jednak należy z siłą podkreślić, że podstawowym czynnikiem, zabezpieczającym zwycięskie pokonanie wszystkich przeszkód, wszelkich prób działania wroga klasowego, który dąży do spowodowania załamań na froncie realizacji nowego planu gospodarczego — jest rosnący w aktywności, inicjatywie, zapale, świadomości, udział mas pracujących w budowie podstaw socjalizmu, jest nieustanny i rosnący w nasileniu proces wysuwania się, wyłaniania nowych, rewolucyjnych, bojowych, uzdolnionych kadr robotniczych i chłopskich, kadr ludowych inteligencji, przy maksymalnym przyciąganiu wszystkich uczciwych elementów starej inteligencji, jest istnienie niewyczerpanych rezerw sił, energii, hartu i pomysłowości w morzu mas ludowych, jest umacnianie sojuszu robotniczo - chłopskiego, jest rosnący, krzepnący ideologicznie, organizacyjnie i kadrowo w ogniu wielkich bitew klasowych czołowy oddział klasy robotniczej i całego ludu pracującego naszego kraju — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Marksizm — leninizm uczy nas, że postępowe, rewolucyjne idee stają się siłą materialną, gdy owładną masami. Taką siłą materialną stała się wielka, twórcza idea socjalistycznego współzawodnictwa pracy, otoczonego troskliwą opieką i kierowanego przez Partię

i Związki Zawodowe. We współzawodnictwie pracy wyraża się i będzie się wyrażać ze wciąż potężniejszą siłą nowa rewolucyjna treść socjalistycznych stosunków wytwórczych, nowego stosunku do pracy. Nie ugniemy się przed żadną trudnością w realizacji śmiałego i zbudowanego na mocnych, realnych podstawach planu, jeżeli potrafimy należycie wykorzystać ten wspaniały oręż socjalistycznego budownictwa.

Musimy stale pamiętać, że walka o sprawniejsze, na wyższym poziomie opanowanie techniki i organizacji produkcji, techniki i organizacji planowania jest jedną z głównych przesłanek realizacji systematycznego, nieustannego wzrostu stopy życiowej, poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących. Troska o człowieka pracy, o nowego człowieka — budowniczego Polski Ludowej, świadomego i twórczego współrządcy i współgospodarza kraju, bojownika o pokój i socjalizm — to zasadnicza linia naszego planu i walki o jego realizację.

Wielkie zadania stawiane przez naszą Partię i Rząd w planie 6-letnim i w jego pierwszym etapie — w planie na rok 1950, są podejmowane z zapałem i niezłomną wiarą w ich osiągnięcie.

Za takim stosunkiem do planu przemawiają wyniki planu 3-letniego, przemawia przekonanie, że Partia na czele mas ludowych zawsze dotrzymuje słowa i z zaciekłym uporem realizuje postawione sobie cele.

Za takim stosunkiem do planu przemawia świadomość ścisłego związku, jaki istnieje między zadaniem wzmożenia wydajności pracy, dyscypliny pracy, dyscypliny norm, dyscypliny technologicznej, a zabezpieczeniem pokrycia finansowego i towarowego dla nieustannego wzrostu dobrobytu materialnego, dla rozwoju oświaty, kultury i sztuki, dla takiej opieki nad dziećmi i młodzieżą, która zapewni im zdrowie, sprawność fizyczną i umysłową, naukę i wychowanie, beztroską przyszłość dla stworzenia materialnych warunków radości pracy i radosnego odpoczynku.

Za takim stosunkiem do planu przemawia świadomość znaczenia każdego z osiągnięć w realizacji planu dla zwiększenia siły gospodarczej i obronnej Polski Ludowej, jej udziału w obozie walki o utrwalenie pokoju, o demokrację i socjalizm.

Za takim stosunkiem do planu przemawia przykład ZSRR, pomoc ZSRR, współpraca z ZSRR. Olbrzymie osiągnięcia Kraju Rad napawają masy pracujące Polski otuchą i wiarą, stanowią wzór i drogowskaz, porywają swym ogromem i wszechstronnością. Z nich czerpią robotnicy, biedni i średni chłopi oraz inteligencja pracująca Polski Ludowej głębokie przekonanie, że znojna i trudna droga walki o plan 6-letni jest jednak o wiele łatwiejszą od drogi pierwszych pięciolatek radzieckich, że ciężkie ofiary i wyrzeczenia narodów radzieckich, które budowały socjalizm w warunkach całkowitego otoczenia kapita-

listycznego i w obliczu imperialistycznych knowań wojennych, umożliwiają nam dzisiaj zarówno korzystanie z bezpośredniej pomocy Związku Radzieckiego, jak i z nieocenionej, niezmierzonej pomocy pośredniej, jaką stanowi przekazywanie doświadczeń politycznych, organizacyjnych, technicznych i naukowych, doświadczeń, które chronią nas od zbędnych i kosztownych poszukiwań, od braków i błędów, doświadczeń, które zbroją i zaprawiają nas do zwycięskich walk na froncie ideologicznym i politycznym przeciwko nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi, przeciwko przenikaniu wrogich wpływów i wrogich agentur.

W tych warunkach i w oparciu o takie założenia i zadania plan na rok 1950, pierwszy etap sześcioletniego planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce, będzie wykonany i przekroczony.

Helena Kozłowska — Ola

Ważne ogniwo wychowania kadr partyjnych

(Na marginesie doświadczeń Centralnej Szkoły PZPR im. Juliana Marchlewskiego w Łodzi)

Wzrost siły i znaczenia naszej partii, wzmocnienie się jej kierowniczej roli w całym życiu kraju wzmaga znaczenie kadry partyjnej, zwłaszcza kadry pracowników politycznych aparatu partyjnego. Właściwy poziom i styl pracy aparatu partyjnego decyduje szczególnie o odpowiednim politycznym i fachowym doborze kadr we wszystkich dziedzinach naszego życia, o ich rozstawianiu, o wysuwaniu nowych, młodych kadr i ich szkoleniu, przygotowaniu do objęcia przez nich coraz bardziej odpowiedzialnych funkcji. Aby to zadanie skutecznie i właściwie wypełnić, aby otoczyć polityczną opieką i udzielać pomocy organizacjom partyjnym, aktywowi partyjnemu na różnych odcinkach pracy, polityczni pracownicy aparatu partyjnego muszą posiadać i zdobywać wysoki poziom polityczny i wielki hart ideologiczny, umieć wiązać praktyczne doświadczenie organizacyjnej pracy z teorią marksizmu - leninizmu, muszą umieć kierować masami pracującymi i oddziaływać swym autorytetem.

Chcemy omówić niektóre zagadnienia, związane z przeszkoleniem jednego z najważniejszych ogniw aparatu partyjnego, jakim jest Komitet Powiatowy i jego kierownictwo.

Rola Komitetów Powiatowych polega bowiem nie tylko na tym, że stanowi on bezpośrednie kierownictwo podstawowych organizacji partyjnych i przenosi do nich wytyczne polityki naszej partii. Praca Komitetu Powiatowego w dużej mierze decyduje o właściwej realizacji linii politycznej naszej partii. Od tego jak Komitet Powiatowy walczy o prawidłowy rozwój składu osobowego organizacji partyjnych, o prawidłowy dobór, wysuwanie i rozstawienie kadr, o ich czystość ideologiczną i właściwy styl pracy organizacyjnej i polityczno - wychowawczej zależy jak wykonywana będzie linia partii w praktyce.

Komitet Powiatowy jest również jednym z głównych czynników kontroli wykonania wytycznych kierownictwa partyjnego, co stanowi podstawę zabezpieczenia słusznej realizacji linii partii.

Nasze Komitety Powiatowe coraz bardziej rosną i krzepną i stają się faktycznym gospodarzem terenu. Ale poważną słabością ich jest fakt, że tylko połowa kierowniczego aktywu w aparacie partyjnym w powiatach została przeszkolona w szkołach partyjnych. Wymaga to zwrócenia szczególnej uwagi na podniesienie poziomu przygotowania polityczno-ideologicznego tego ogniwa aparatu partyjnego, spełniającego tak ważne i odpowiedzialne zadania.

To zadanie postawiło kierownictwo partyjne przed Szkołą Centralną w Łodzi.

Dobór słuchaczy

Komitet Centralny nakreślił wyraźnie zadania Szkoły Centralnej imienia Marchlewskiego: przygotowanie sekretarzy KP, KD, KM oraz kierowniczych kądr aktywu powiatowego. Szkoła partyjna może spełniać zadanie przygotowania kadry partyjnej określonego ogniwą, jeżeli zostały wyraźnie wytyczone jej zadania, ustalony jej profil. Profil szkoły określą jej program i metody jego realizacji, określą również zasady doboru słuchaczy. W bardzo poważnej mierze o wynikach pracy szkoły decyduje właściwy skład słuchaczy. Przeszkolenie w ciągu roku odpowiedzialnego działacza partyjnego, ideologiczne i polityczne uzbrojenie go do samodzielnej pracy, do umiejętnego kierownictwą politycznego i organizacyjnego, wymaga tego, by kandydatami do szkoły byli towarzysze, posiadający już doświadczenie pracy partyjnej, doświadczenie walki klasowej i niezbędny poziom polityczny. Dlatego do Szkoły Centralnej przyjmowani są towarzysze posiadający nie mniej niż trzyletni staż partyjny, doświadczenie kierowniczej pracy w aparacie partyjnym i wykształcenie co najmniej w zakresie szkoły podstawowej.

Jak były przestrzegane te zasady doboru przez terenowe kierownictwo partyjne, przez Komitety Wojewódzkie, a zwłaszcza Komitety Powiatowe, jak zorganizowany jest dobór kandydatów do szkoły?

W porównaniu z przebiegiem i organizacją doboru kandydatów do Szkoły Centralnej w latach ubiegłych, stwierdzić należy obecnie poważne osiągnięcia. Przełomem w tej dziedzinie było sierpniowe Plenum KC PPR, do tego bowiem czasu doboru we właściwym znaczeniu tego słowa nie było. Poważna część Komitetów Powiatowych nie zrozumiała roli Szkoły Centralnej w przyspieszeniu wzrostu kadry partyjnej. Niejednokrotnie kierowano do szkoły kandydatów, którzy poprostu „nawinęli się pod rękę", często towarzyszy, z którymi nie wiadomo było co robić.

W wyznaczaniu kandydatów do szkoły panowała wówczas duża żywiołowość, co dawało w wyniku przypadkowy skład słuchaczy.

Obok cennych i zdolnych towarzyszy, którzy po ukończeniu szkoły zasilali aparat partyjny, trafiali się również ludzie z partią mało związani, nieprzygotowani pod względem politycznym i organizacyjnym. Nie jest więc rzeczą przypadku, że ówczesne kursy dawały minimalny procent użytecznych dla aparatu partyjnego absolwentów. Olbrzymi wysiłek partii, wytężona praca personelu naukowego szkoły były niewspółmierne z wynikami.

Po Plenum Sierpniowym zmienił się poważnie stosunek do doboru słuchaczy. Dotyczy to nie tylko Szkoły Centralnej ale i Wojewódzkich, do których kieruje się przede wszystkim robotników od warsztatów. Lepszy dobór do Szkoły Centralnej spowodował, że ostatnie kursy półroczne dały poważny wkład do aparatu partyjnego, do którego skierowano ok. 80% absolwentów.

Skład słuchaczy na obecnym rocznym kursie szkoły jest również potwierdzeniem zmiany stosunku Komitetów Partyjnych do zagadnienia doboru kandydatów, chociaż jeszcze daleko nie odpowiada wymogom stawianym przez kierownictwo partyjne oraz rosnącym potrzebom partii w dziedzinie kadr.

Wśród 244 słuchaczy obecnego kursu Szkoły Centralnej jest 147 pracowników aparatu partyjnego. Ta wysoka liczba jest jednak zbyt mała w stosunku do ogólnej liczby słuchaczy. 194 towarzyszy znajdowało się w instancjach partyjnych z wyboru, pewna część w ZMP i innych organizacjach społecznych. Wśród słuchaczy jest 26 towarzyszy, którzy przed przybyciem do szkoły nie posiadali niemal żadnego doświadczenia w kierowniczej pracy partyjnej. Przy doborze słuchaczy słusznie uwzględniono przede wszystkim towarzyszy pochodzenia robotniczego i chłopskiego, których na obecnym kursie jest 230, wśród nich 129 robotników. Przeszło połowa słuchaczy posiada staż partyjny 1945 i 46 r., a 38 towarzyszy było członkami KPP i KZMP. Gorzej natomiast przedstawiało się przeszkolenie partyjne kandydatów. 135 towarzyszy nie posiadało żadnego przeszkolenia partyjnego. Ogromna jest również rozpiętość wykształcenia ogólnego (36 towarzyszy nie ukończyło nawet szkoły podstawowej). Na kursie jest stanowczo zbyt mało kobiet — liczba ich wynosi zaledwie 30.

W doborze kandydatów nie uniknięto również poważnego braku, charakterystycznego dla wszystkich szkół partyjnych, które — nastawione przede wszystkim na zasilenie aparatu partyjnego — nie uwzględniały potrzeb najbliższych transmisji naszej partii, szczególnie ZMP i Związków Zawodowych.

Analizując przyczyny tych braków i niedociągnięć, trzeba stwierdzić przede wszystkim, że Komitety Wojewódzkie nie jednakowo podeszły do zadań wyznaczania kandydatów na słuchaczy. W Komitetach Wojewódzkich działały komisje, które zatwierdzały indywidualnie kandydatów. Wiele KW przeprowadziło dobór kandydatów

do Szkoły z dużym poczuciem odpowiedzialności. Jest rzeczą charakterystyczną, że województwa o słabym nasileniu aktywu, jak Rzeszów, Olsztyn, Szczecin, staranniej dobierały słuchaczy niż województwa, posiadające większe rezerwy kadr, jak Łódź, Warszawa czy Katowice.

Przyczyna braków i niedociągnięć w sprawie doboru kandydatów tkwi w tym, że w wielu naszych ogniwach partyjnych nie przezwyciężona została żywiołowość w wysuwaniu kadr, że cechował je brak przemyślanej długofalowej polityki. Większość naszych terenowych kierownictw nie posiada opracowanego planu przeszkolenia poszczególnych aktywistów. Uwadze kierownictwa wymykają się często towarzysze zdolni, mający perspektywę szybkiego wzrostu. Nie ma u nas województwa, powiatu, gdzie nie wyrastał by i nie wysuwał się nowy aktyw, ofiarny, wypróbowany, zdolny, wybijający się w produkcji i pracy organizacyjnej. Ale kierownictwo KP często zbyt słabo zna swój aktyw, nie dba o jego rozwój, nie tworzy planowej rezerwy kadr. Sprawa braku tych rezerw staje na porządku dziennym dopiero wówczas, gdy trzeba wysyłać towarzyszy do szkoły partyjnej. W pośpiechu „wyszukuje" się wówczas ludzi, aby wysłać wyznaczoną przez KW ilość towarzyszy. Brak przemyślanego planu szkolenia rezerwy kadrowej spowodował, że np. w doborze do 5 Szkół Wojewódzkich trzeba było przejrzeć 6750 kandydatur, by do szkół skierować 640 towarzyszy. Te elementy żywiołowości i pośpiech w doborze na roczny kurs Szkoły Centralnej spowodowały, że komisja kwalifikacyjna w szkole zmuszona była odesłać z powrotem 24 towarzyszy, a kilku zwolniono w toku kursu, w wyniku czego nie wykorzystano nawet pojemności szkoły: zamiast przewidywanych 280 jest tylko 244 słuchaczy, a przecież we wszystkich województwach daje się ostro we znaki brak kadr. Nie można też pominąć przejawów „lokalnego patriotyzmu", ciasnego praktycyzmu, który często przejawia się w tym, że nawet zdolni, dobrze zapowiadający się towarzysze, są celowo pomijani w doborze, bo „jak pójdzie do szkoły, to może do nas nie wrócić, stracimy go dla naszej organizacji". Niektórzy kierownicy organizacji partyjnych zapominają o wskazaniach towarzysza Stalina, że należy „we właściwym czasie i śmiało wysuwać nowe, młode kadry na wyższe stanowiska, nie pozwalając im zasiedzieć się na starym miejscu, nie pozwalając im zaśniedzieć".

Ciasny praktycyzm jeszcze w dużym stopniu jest hamulcem w wysuwaniu i szkoleniu nowych kadr partyjnych. A przecież dostrzeganie zdolnych nowych kadr, planowe ich szkolenie, celowy dobór do szkół partyjnych — to jedno z głównych źródeł wzrostu kadr i ich rozwoju. Nieodzownym warunkiem dla wykorzystania pełnej możliwości zasilania aparatu partyjnego przez absolwentów szkół partyj-

nych jest troska kierownictwa terenowego, aby wysyłać do szkół partyjnych towarzyszy, którzy chcą i mogą się uczyć, których warto uczyć, bo wyrosną z nich odpowiedzialni działacze partyjni.

Program szkoły

Ustalenie profilu szkoły i jej zadań, które polegają na przygotowaniu sekretarzy i kierowniczego aktywu powiatowego ogniwa aparatu partyjnego — określało zasady doboru słuchaczy i założenia programowe. Elementem hamującym, opóźniającym wykrystalizowanie się założeń programowych były szerzone przez przedstawicieli prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia antyleninowskie koncepcje, dotyczące klasowego charakteru demokracji ludowej oraz oceny przeszłości polskiego ruchu robotniczego, koncepcje, które nie mogły nie znaleźć swego odbicia również w programach szkół partyjnych. Rozgromienie przez partię prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, w walce z którym ostatecznie wykrystalizowała się marksistowsko-leninowska ocena demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu i jej drogi rozwojowej ku socjalizmowi, ułatwiło wyplenienie z programów szkolnych pozostałości wpływu odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego.

Nieocenioną pomocą w wypracowaniu słusznej koncepcji programu Szkoły Centralnej było czerpanie doświadczeń z przebogatego dorobku szkół partyjnych WKP(b). Rozbicie prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia pozwoliło na znacznie szersze sięganie do tych doświadczeń.

Wytyczne kierownictwa partyjnego dla Szkoły przy KC zaostrzyły uwagę również dyrekcji Szkoły Centralnej na ubojowienie całego procesu nauczania, przepojenie go duchem partyjnym, wzmocnienie czujności słuchaczy na wpływy i nacisk ideologii burżuazyjnej, mobilizowanie do walki przeciwko idealizmowi, kosmopolityzmowi i socjaldemokratyzmowi, przeciw dywersji szturmowego oddziału imperializmu — titoizmowi, oraz przeciw wszelkim obcym klasie robotniczej prądom.

Linią przewodnią programu jest ukształtowanie marksistowskiego światopoglądu słuchaczy, zaszczepienie im umiejętności posługiwania się marksizmem-leninizmem w codziennej konkretnej pracy. Wychodząc z założenia, że zadaniem szkoły jest przygotowanie słuchacza do kierowniczej pracy partyjnej w skali powiatu, przygotowanie przyszłego sekretarza, który stać się winien gospodarzem swego powiatu — program Szkoły Centralnej zawiera niezbędny dla działacza tej skali zasób wiedzy teoretycznej i praktycznej. Szkoła Centralna w zasadzie słusznie potrafiła zadość uczynić tym wymogom przy opracowywaniu programu, przy ustalaniu zakresu po-

szczególnych cyklów i tematów, proporcji zagadnień teoretycznych i aktualno-politycznych.

Trzon programu stanowią zagadnienia marksizmu-leninizmu i cykl historii WKP(b), na której doświadczeniu słuchacze uczą się zasad marksizmu-leninizmu jako teorii uogólniającej praktykę walki klasowej i stanowiącej wytyczną praktycznej działalności. Podany w programie zakres wiadomości z historii polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego ma wskazać słuchaczowi jak w oparciu o teoretyczne uogólnienie doświadczeń poprzednich okresów walki klasy robotniczej, zwłaszcza radzieckiej klasy robotniczej — prawidłowo pojmować i rozwiązywać zadania każdego nowego etapu walki klasowej.

Jest rzeczą jasną, że roczny okres nauczania może słuchaczom dać jedynie znajomość podstawowych elementów teorii marksizmu-leninizmu, stanowi to jednak poważne uzbrojenie ideologiczne, które przyszłemu kierownikowi organizacji powiatowej daje podstawę dla orientacji w złożonych warunkach walki klasowej u nas w Polsce, pozwala zrozumieć kierunek rozwoju Polski Ludowej i jego perspektywę. Daje również podstawę i bodźce do dalszej samodzielnej pracy nad sobą, która jest niezbędnym warunkiem wzrostu każdego działacza partyjnego w okresie szybkiego rozwoju naszego budownictwa socjalizmu, rozszerzania zasięgu zadań naszej partii. Zdobyta w szkole wiedza uczy towarzyszy również posługiwania się w codziennej pracy dziełami klasyków marksizmu-leninizmu.

Przed sekretarzem KP stają coraz bardziej rozległe zadania kierowania organizacją partyjną oraz całokształtem politycznego, gospodarczego i kulturalnego życia swego terenu. Dlatego poważne miejsce w programie zajmują zagadnienia, związane ze strategią i taktyką naszej partii w walce o zbudowanie socjalizmu w Polsce. W oparciu o znajomość doświadczeń polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, a szczególnie historycznych doświadczeń partii Lenina - Stalina — przyszły sekretarz uczy się głębiej rozumieć zachodzące zjawiska walki klasowej w Polsce Ludowej, uczy się również korzystać z tych doświadczeń przy rozwiązywaniu problemów swego terenu.

Program zawiera również konieczny dla sekretarza powiatu zasób wiedzy praktycznej, związany z problematyką produkcyjną w mieście i na wsi, zapoznaje go z mechanizmem i organizacją socjalistycznego przedsiębiorstwa, socjalistycznego handlu, spółdzielni produkcyjnych, polityką podatkową i kredytową itp. oraz z konkretnymi formami kierownictwa Komitetem Powiatowym, aparatem państwowym, gospodarczym, spółdzielczym. Wobec wielkich zadań planu 6-letniego program musi jednak znacznie szerzej uwzględnić pełniejsze uzbrojenie działaczy partyjnych w znajomość zagadnień gospodarczych.

Znacznie szerzej, aniżeli uprzednio, uwzględniona jest w programie nauka Lenina i Stalina o partii. W okresie poprzedzającym Plenum Sierpniowe temat ten zwężony był prawie wyłącznie do praktyczno-organizacyjnych zagadnień. Było to niewątpliwie jednym z przejawów oddziaływania odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego. W obecnym programie cyklowi temu nadano jego właściwy, naukowy charakter. Ma on na celu gruntowne poznanie nauki Lenina - Stalina o partii nowego typu, bolszewickiego stylu pracy partyjnej, metod kierownictwa partyjnego i roli partii jako kierowniczej siły w systemie demokracji ludowej.

Założeniem całego programu, wszystkich jego części składowych jest maksymalne uzbrojenie absolwentów szkoły w znajomość teoretyczną i praktyczną najistotniejszych zagadnień, z którymi zetkną się oni w pracy praktycznej.

Nie znaczy to, że program wolny jest od wad i to poważnych. Zasadniczo słuszne i celowe opracowanie programu nie we wszystkich jego częściach jest konsekwentne i miejscami odbiega dość poważnie od ogólnych założeń.

Brakiem programu jest nie do końca przezwyciężone przeładowanie historią dawniejszych okresów. Jest rzeczą jasną, że prawa rozwoju społecznego najbardziej właściwie można wyjaśnić na konkretnym materiale historycznym. Należy jednak pamiętać, że — szczególnie w szkołach partyjnych — wykład historii winien być traktowany jako podstawa dla właściwego zrozumienia współczesności. Naruszenie tej zasady stwarza często poważne trudności słuchaczom w przyswajaniu materiału i niewspółmierne z tymi trudnościami korzyści.

Szczególnej uwagi i staranności wymaga przygotowanie cyklu historii Polski, ponieważ brak nam dotąd marksistowskiego opracowania naszej historii i brak przemyślanej do końca periodyzacji i materiałów. Z tego materiału historycznego, który mieści się w zakresie programu trzeba jak najpełniej wydobywać postępowe i rewolucyjne tradycje naszego narodu, postępowe tradycje i osiągnięcia jego kultury i nauki.

Dla właściwego uzbrojenia sekretarza powiatu większe niewątpliwie znaczenie posiada głębsza znajomość aktualnych zagadnień walki klasowej na terenie międzynarodowym, niż pobieżna (na skutek krótkotrwałości kursu) znajomość odleglejszych okresów historycznych. Historia np. większych krajów kapitalistycznych w ub. wieku przewiduje w programie 2—3 godziny wykładowe dla każdego kraju z oddzielna, natomiast dla zagadnień międzynarodowego ruchu robotniczego po wojnie wydzielono znacznie mniejszą ilość godzin. Nie równoważy tej rażącej dysproporcji przeprowadzanie przeglądów prasowych i wykładów o sytuacji międzynarodowej, a trzeba przecież pamiętać, że rozszerzenie zakresu zagadnień ruchu

robotniczego w okresie ostatniego pięciolecia posiada również poważne znaczenie dla wzmocnienia internacjonalistycznego wychowania działacza partyjnego.

Pewna dysproporcja występuje również w cyklu ekonomii politycznej, w której zbyt mało miejsca poświęcono ekonomice socjalizmu, zwłaszcza zaś zagadnieniom okresu przejściowego.

Poważnym problemem, który nasuwa się przy analizie koncepcji programu, jest stosowane dotąd wyodrębnianie wszystkich prawie zagadnień demokracji ludowej w oddzielny cykl pod ogólną nazwą „Polska Ludowa". Wyodrębnienie wachlarza różnorodnych zagadnień strategii i taktyki partii, polityki ekonomicznej i kulturalnej w łączny, oddzielny cykl może stwarzać, i niewątpliwie stwarza, niebezpieczeństwo wąsko-praktycznego ujęcia zagadnień naszego życia, nie podnoszenia tych zagadnień na właściwy poziom naukowy, utrudnia teoretyczne uogólnienie naszej praktyki. Sprawa ta wymaga poważnej dyskusji nad właściwym ustawieniem tych zagadnień w programach naszych szkół partyjnych. Wydaje się wszakże, że wyodrębnienie cyklu „Polska Ludowa" w dotychczasowej formie musi ulec rewizji.

W odróżnieniu od programów w systemie oświaty ogólnej, które są opracowane dla młodzieży określonego wieku o mniejwięcej jednakowym przygotowaniu i przeciętnym poziomie, programów, które są i muszą być ściśle realizowane przez personel naukowy — program w systemie naszych szkół partyjnych, jego rozpracowanie w poszczególnych członach służy tylko jako ramowa wytyczna. Inaczej być nie może, ponieważ w naszych szkołach mamy do czynienia z ludźmi dojrzałymi, ukształtowanymi w różnych środowiskach, z różnym przygotowaniem. Wśród słuchaczy naszych szkół jest poważna liczba towarzyszy, którzy posiadają duże doświadczenie walki klasowej, doświadczenie samodzielnej pracy politycznej. Doświadczenie to zdobyte w szeregach naszej partii na wysuniętych posterunkach walki klasowej, było dla nich wielką szkołą marksizmu-leninizmu w praktyce. Zagadnienie polega na tym, aby nauka w szkole teoretycznie uogólniła ich praktyczne doświadczenie.

Zagadnienie to da się umiejętnie rozwiązać przez systematyczną konfrontację ramowego programu z poziomem i doświadczeniem konkretnych słuchaczy szkoły. Wnioski z tej konfrontacji znajdują swoje odbicie w poprawkach wniesionych do programu w toku jego realizacji. Poza tym w ciągu rocznego trwania kursu sytuacja się zmienia, zachodzą nowe zjawiska, wysuwają się nowe zagadnienia. Słuchacze szkoły muszą znaleźć ich odbicie w swojej nauce. W programie obecnego rocznego kursu Szkoły Centralnej nastąpiły przesunięcia i zmiany, wynikające z poważnej analizy składu słuchaczy, które w dużej mierze usunęły usterki i braki.

Koncepcja programowa jest pierwszą i najważniejszą sprawą w szkole. Jednak o przebiegu i wynikach całego procesu nauczania decydują metody i konkretna jego realizacja, decydują ludzie, którzy ten program wprowadzają w życie.

„W każdej szkole — pisał Lenin — rzeczą najważniejszą jest ideowo-polityczny kierunek wykładów. Co decyduje o tym kierunku? Całkowicie i wyłącznie **skład wykładowców**. Wy doskonale rozumiecie, towarzysze, że wszelka „kontrola", wszelkie „kierownictwo" wszelkie „programy", „statuty" itd. — wszystko to razem są puste dźwięki w porównaniu ze składem wykładowców. Żadna kontrola żadne programy itd. nie są absolutnie w stanie zmienić tego kierunku pracy, który nadaje jej skład wykładowców". (Lenin t. XIV, wyd. III. str. 118).

Trzeba stwierdzić, że personel naukowy Szkoły Centralnej, który w przeważające części wywodzi się z b. wychowanków Szkoły — dzięki usilnej pracy nad sobą i ścisłemu powiązaniu z życiem partii, zabezpiecza właściwy ideowo-polityczny kierunek nauczania, mimo istniejących jeszcze poważnych luk w systematycznym kształceniu marksistowskim i pedagogicznym.

Przed zespołami obu centralnych szkół partyjnych stoi zadanie krytycznej analizy programu w świetle doświadczeń szkół i narastających potrzeb partii, aby usunąć istniejące w programie braki i zbudować program najbardziej odpowiadający zadaniom teoretycznego i praktycznego uzbrojenia działacza partyjnego.

Metody realizacji programu

Każdy element w procesie nauczania, wykład, dobór lektury, ćwiczenia seminaryjne, praca samodzielna słuchaczy i różne formy konsultacji służą wypełnieniu założeń programowych Szkoły Centralnej: ideologicznemu i praktycznemu uzbrojeniu przyszłego sekretarza powiatu.

Metody i formy pracy w Szkole kształtowały się w miarę nagromadzenia doświadczeń partii i doświadczeń szkół partyjnych. W opracowaniu tych metod Szkoła opierała się na dorobku szkół partyjnych WKP(b). Zespołowość, która stanowi nieodłączną cechę stylu pracy naukowego kolektywu Szkoły, sprzyja stałemu usprawnieniu metod pracy.

Kierownictwo i personel naukowy Szkoły Centralnej rozumie to zadanie i w zasadzie potrafi, choć nie zawsze konsekwentnie, zastosować formy i metody pracy, odpowiadające zasadniczym założeniom programu.

Usilna walka o wyrugowanie elementów szkolarstwa i formalizmu pozwala dziś na ogół stosować w procesie nauczania podstawową zasadę marksizmu-leninizmu — wiązanie teorii z praktyką.

Wśród wielorakich form wiązania teorii z praktyką w Szkole Centralnej jednym z istotnych momentów jest aktualizacja każdego zagadnienia zarówno w wykładach, jak w lekturze i ćwiczeniach.

Wykładowca, a jeszcze bardziej kierownik seminarium, stara się uwypuklić te zagadnienia, które mają aktualne znaczenie polityczne. Podkreśla je przez wydobycie ostrego kontrastu lub analogii historycznej, czy też przez nawiązanie do odpowiednich przejawów w dzisiejszej naszej rzeczywistości.

Tak np. omawiając rewolucję francuską XVIII w. zarówno w wykładzie, a zwłaszcza na ćwiczeniach seminaryjnych, wskazywano jak masy pracujące walczyły przeciwko wyzyskowi, a kierująca nimi burżuazja wykorzystała ich walkę, by zastąpić jedną formę wyzysku przez inną jego formę. Wykładowca i kierownik seminarium naprowadza w sposób poglądowy słuchacza na myśl o przeciwieństwie pomiędzy rewolucją burżuazyjną a rewolucją socjalistyczną, która doprowadza do całkowitego zniesienia wyzysku mas pracujących.

W wykładach i ćwiczeniach z historii Polski i przy omawianiu roli Watykanu i wyższej hierarchii kościelnej w naszych dziejach podkreślony mocno został moment wiązania się Watykanu i reakcyjnych elementów kleru z zaborcami, ich antynarodowe stanowisko wobec powstań narodowych, prześladowanie każdego przejawu wolnej myśli. Równocześnie wskazywano na patriotyczną i ludową postawę postępowych elementów duchowieństwa w naszej historii.

Przy omawianiu np. zagadnień polskiego ruchu robotniczego w okresie przed pierwszą wojną światową, referując nacjonalistyczne koncepcje PPS w sprawie niepodległości Polski nawiązano do antymarksistowskiego stanowiska Gomułki w tym zagadnieniu. Szczególnie ważną i płodną jest aktualizacja przy nauce historii WKP(b), która daje wzór strategii i taktyki dla wszystkich partii robotniczych.

Nie znaczy to jednak, że aktualizacja w całym materiale programowym zawsze jest właściwie przestrzegana. Bywają jeszcze wypadki abstrakcyjnego ujmowania zagadnień. Miało to miejsce szczególnie w wykładach z materializmu dialektycznego i niektórych wykładach z ekonomii politycznej. Bywa również i tak, że aktualizację przeprowadza się w sposób uproszczony, że analogie historyczne są mechaniczne. Brak aktualizacji występuje nierzadko również w doborze lektury. Szkoła Centralna od samego początku wdraża słuchaczy do czytania materiałów źródłowych, dzieł klasyków marksizmu. Unika, w miarę możności, zastępowania ich skryptami. W obowiązkowej lekturze znajdują się przemówienia kierowników naszej partii, materiały Kongresu Zjednoczeniowego, kolejnych posiedzeń plenarnych KC. Ale w lekturze do tematów teoretycznych i historycznych są one stanowczo zbyt mało wykorzystywane. A przecież taki

dobór lektury skierowuje uwagę słuchaczy na to jak prawa historycznego rozwoju społeczeństwa przebiegają w naszej konkretnej rzeczywistości, jak nasza partia kieruje się nauką marksizmu-leninizmu i doświadczeniami WKP(b) w swojej konkretnej działalności.

Niedostatecznym jest jeszcze nasycenie wykładów z teorii ilustracją faktów i procesów z historii Polski, a szczególnie teraźniejszości Polski Ludowej, niedostateczne jest nawiązywanie do doświadczeń własnych słuchaczy, co grozi tym, którzy nie posiadają umiejętności abstrakcyjnego myślenia, że przyswoją sobie formuły, a nie istotę zagadnienia. Trzeba przyznać, że zespół naukowy Szkoły potrafi w wielu wypadkach dostrzegać i korygować te braki.

Wdrażaniu słuchaczy w umiejętność posługiwania się marksizmem-leninizmem w zastosowaniu do aktualnych zagadnień — towarzyszą w Szkole Centralnej wysiłki w kierunku teoretycznego uogólniania praktyki, spojrzenia na konkretne aktualne zagadnienia z punktu widzenia perspektywy rozwoju, umiejętności krytycznej oceny własnej praktyki, dostrzegania działalności wroga klasowego, zaostrzenia czujności ideologicznej.

Poważnym narzędziem w tej dziedzinie jest praca terenowa słuchaczy. W Szkole Centralnej, od samego początku kursu, każda grupa seminaryjna wraz z asystentami przydzielona jest na cały okres pobytu w Szkole do jednego Komitetu Dzielnicowego w Łodzi i jednego Komitetu Powiatowego w województwie. Poszczególne zaś grupy towarzyszy przydzielane są do podstawowych organizacji partyjnych. Raz na dwa tygodnie towarzysze odwiedzają przydzielone im podstawowe organizacje partyjne w Łodzi, a raz na miesiąc wyjeżdżają na dwa dni w teren. To stałe powiązanie Szkoły z organizacją partyjną utrzymuje słuchaczy i zespół naukowy Szkoły w kontakcie z codziennym życiem naszej Parti, przeciwdziała oderwaniu się szkoły od życia.

Praca terenowa staje się coraz bardziej częścią składową programu. Zgodnie z założeniem programu, który w cyklu zagadnień nauki o partii zawiera obszerną część, poświęconą gruntownemu poznaniu budownictwa partyjnego, stylu pracy partyjnej i metod kierownictwa partyjnego — słuchacze, uczą się analizować na konkretnych przykładach przydzielonych im organizacji partyjnych pracę każdego ogniwa partyjnego od Podstawowej Organizacji Partyjnej do Komitetu Powiatowego włącznie. Wyjazd w teren bywa na ogół poprzedzony instruktażem ze strony Komitetu Łódzkiego lub Wojewódzkiego. Słuchacze w zasadzie orientują się jakimi zagadnieniami żyje organizacja partyjna, mogą więc śledzić za realizacją linii partyjnej w terenie. Analiza pracy Podstawowej Organizacji Partyjnej przez słuchaczy już nieraz pomogła w usprawnieniu pracy szeregu organizacji, szczególnie w takich sprawach, jak: plany pracy,

formy kontroli wykonania, przeprowadzanie zebrań, przygotowanie uchwały, rezolucji, pomoc w zorganizowaniu szkolenia, organizacja grup agitatorów itp.

Praca w terenie przyczynia się poważnie do wzrostu ideologicznego i politycznego słuchaczy. Poważnym czynnikiem tego wzrostu jest szczegółowa analiza sprawozdań słuchaczy, dokonywana na zebraniach grup partyjnych, gdzie towarzysze dyskutują nad oceną pracy poszczególnych organizacji partyjnych, jak również nad odzwierciedleniem jej w sprawozdaniu. Dyskusja i krytyka sprawozdań uczy towarzyszy umiejętności wydawania uogólniającej oceny praktyki. Nabywanie tej umiejętności można łatwo zaobserwować w sprawozdaniach słuchaczy, które w pierwszym okresie pobytu w Szkole stanowią raczej drobiazgową fotografię terenu, później zaś coraz bardziej nabierają charakteru uogólniającej oceny politycznej.

Jednym z ujemnych zjawisk jest nierzadko występujące — szczególnie w pierwszym okresie — nadmierne „krytykanctwo" ze strony słuchaczy. Nagromadzenie w sprawozdaniach tylko ujemnych i to często powierzchownych spostrzeżeń daje obraz organizacji partyjnej w krzywym zwierciadle. Jest to niewątpliwie wynikiem nieogarnięcia całokształtu pracy, dorywczego powiązania słuchacza z organizacją partyjną. Zespół naukowy musi więcej uwagi zwracać na rzeczowość oceny, musi umieć nie tylko dostrzegać braki, lecz jednocześnie wskazywać środki do ich usunięcia. Trzeba nauczyć słuchacza dostrzegać te osiągnięcia, widzieć te nowe zjawiska w pracy organizacji partyjnej, które mogą stanowić doświadczenie dla innych organizacji.

Na obecnym kursie, w drugiej jego połowie, kiedy już orientacyjnie można określić zainteresowania i zdolności słuchaczy w określonych dziedzinach życia partyjnego, podjęto pierwsze próby podziału słuchaczy według określonych pionów (organizacyjny, propaganda, rolny itd.). Każda z tych grup otrzymuje od odpowiedniego Wydziału KW konkretne zadania do rozpracowania. Po miesiącu, każdy ze słuchaczy opracowuje analityczną notatkę, dotyczącą danego zagadnienia z przydzielonej mu podstawowej organizacji partyjnej. Ta forma pracy pozwala kierownictwu Szkoły lepiej poznać możliwości słuchacza. Należy jednak wystrzegać się sprowadzania jej do zbyt wąskiej „specjalizacji". Ogólniejszych wniosków z tych pierwszych doświadczeń nie da się jeszcze wyciągnąć.

Praca terenowa, oparta na bogatym doświadczeniu i stale usprawniana, należy bezspornie do jednej z najbardziej dodatnich stron pracy w Szkole Centralnej.

Mimo jednak dużego wysiłku i słusznej w zasadzie koncepcji, praca w terenie nie jest jeszcze w należytym stopniu powiązana

z programem nauki o partii. O ile poszczególne odcinki pracy podstawowej organizacji partyjnej są na ogół analizowane, to zbyt słabe jest jeszcze poznanie pracy Komitetów Gminnych, a szczególnie coraz bardziej różnostronnej pracy Komitetów Partyjnych.

Jest rzeczą konieczną, aby kierownictwo Szkoły, z pomocą Komitetów Wojewódzkich i Wydziału Organizacyjnego KC, szczegółowo zanalizowało dotychczasowe doświadczenie pracy terenowej i uczyniło ją jeszcze skuteczniejszym czynnikiem w przygotowaniu słuchaczy do ich przyszłych zadań.

Jednym z istotnych zadań Szkoły jest wyrobienie u słuchaczy umiejętności samodzielnej pracy, samodzielnej orientacji i oceny. Metoda pracy w szkole musi więc być tak przemyślana, aby mogła wypełnić to zadanie. Występuje ona w różnych częściach składowych procesu nauczania — w pracy nad książką, nad prasą, na seminariach, jak również w pracy terenowej. Praca nad usamodzielnieniem słuchaczy zaczyna się od pierwszego okresu pobytu w Szkole. Tak więc słuchacze od samego początku czytają lekturę indywidualnie, z konsultacją asystenta. Zespół naukowy szkoły różniczkuje dobór lektury w zależności od przygotowania poszczególnych towarzyszy i stosuje zasadę stopniowania trudności. Z reguły, słuchacze niewdrożeni do pracy nad książką, natrafiają w pierwszym okresie na duże trudności. Przy zwyciężeniu tych trudności pomaga organizacja wzajemnej pomocy słuchaczy, znajdująca się pod kierownictwem i kontrolą komitetu partyjnego Szkoły. Zorganizowane są 4—5 osobowe grupy samokształceniowe, najsłabszym zaś przydziela się indywidualnych doradców spośród słuchaczy, a w szczególnych wypadkach spośród asystentów. Samodzielna praca nad lekturą przygotowuje słuchaczy do zajęć seminaryjnych, których sposób przeprowadzenia ulega w toku kursu stopniowym zmianom. W pierwszym okresie nauki słuchacz nie posiada na ogół umiejętności samodzielnego referowania poważniejszych zagadnień. Punktem ciężkości pracy asystenta jest podsumowanie zagadnień, wskazanie wzajemnego powiązania różnych problemów, kojarzenie własnych doświadczeń słuchacza z teoretycznymi pojęciami. Ważna jest pomoc asystenta w przewyciężeniu u słuchaczy nieśmiałości przy zabieraniu głosu w dyskusji nad zagadnieniami teoretycznymi. Częstym jest również zjawisko, że aktywiści partyjni, którzy z racji wykonywanej pracy występowali już publicznie, napotykają w szkole, gdzie wymagana jest ścisłość sformułowań i konkretność w stawianiu zagadnień, na trudności w przezwyciężeniu nawyków ogólnikowości i frazeologii. Słuchacze zaczynają stopniowo referować poszczególne zagadnienia, uczą się ujmować całokształt zagadnienia i na podstawie opracowanych samodzielnie tez przygotowują i wygłaszają referaty. W końcowym okresie szkoły słuchacze sami niejednokrotnie kierują dyskusją, prowadzą samodzielnie w obecności

asystenta seminarium. Dyskusje na seminarium, które dają największe możliwości aktywizacji słuchaczy, są jednocześnie jedną z metod zmierzających do wyostrzania czujności ideologicznej słuchaczy. Oczywiście, że czujność ideologiczną wypracowuje słuchacz w miarę tego. jak zdobywa wiedzę marksistowską, ale wielką pomocą jest metoda prowadzenia seminarium. Kierownicy seminarium w Szkole Centralnej czuwają nad tym, aby nie uszły uwagi wypaczenia i błędy polityczne w wypowiedziach słuchaczy, prostują te błędy przy podsumowaniu, a często i natychmiast. Zbyt mało jednak aktywizują oni samych słuchaczy do prostowania błędów czy nieścisłych sformułowań. A przecież mobilizowanie czujności ideologicznej słuchaczy, nauczenie ich umiejętności natychmiastowego reagowania na błędy, uproszczenia i nieścisłe sformułowania — to jedna z głównych wytycznych w wychowaniu działaczy partyjnych, odpornych na nacisk wrogiej ideologii, uzbrojonych do walki przeciw wszelkim odchyleniom od linii partyjnej.

Dążąc do usamodzielnienia słuchaczy, do zaostrzenia ich czujności ideologicznej, zespół naukowy Szkoły Partyjnej musi czuwać nad tym, aby w procesie nauczania wskazywać słuchaczom na nowe procesy, nowe zjawiska. Działacz partyjny musi bowiem umieć dostrzegać nowe zjawiska, nowe procesy w terenie jego działania. Do głównych bowiem zadań działacza partyjnego należy oczyszczenie drogi dla rozwoju nowych elementów, gdyż nowe zjawiska nie utrwalają się w życiu żywiołowo, samoczynnie, ale w uporczywej walce ze starym. Ale żeby widzieć to nowe i umieć oceniać jego znaczenie, trzeba posiadać szeroki horyzont, umieć widzieć perspektywę rozwoju. Perspektywę i horyzont daje działaczowi partyjnemu znajomość i umiejętność posługiwania się teorią marksizmu-leninizmu.

Omówiliśmy szereg zagadnień, związanych z realizacją założeń programowych Szkoły. Metody realizacji założeń programowych są w Szkole Centralnej w zasadzie słuszne i, mimo braków i niedociągnięć, stanowią poważne osiągnięcie w naszym systemie szkolenia partyjnego. Doświadczenie Szkoły Centralnej dowodzi, że trzeba stale analizować stosowane formy i metody pracy, ponieważ słuszna nawet metoda pracy, niedostatecznie kontrolowana i analizowana, może kryć w sobie niebezpieczeństwo szkolarstwa, jeśli jest mechanicznie stosowana. Takim charakterystycznym przykładem jest system korelacji, synchronizacji materiału programowego, ściśle przestrzeganej w Szkole.

W przeszłości mieliśmy taki stan w Szkole, że cykl ekonomii sięgał np. już okresu imperializmu, z historii powszechnej przerabiany był okres średniowiecza, a z historii WKP(b) okres NEP-u. Słuchacze natrafiali na ogromne trudności w kojarzeniu i wiązaniu faktów i zagadnień Dlatego też poważną pomocą w zdobywaniu przez

słuchacza umiejętności ujmowania całokształtu zagadnień stało się stosowane obecnie w Szkole powiązanie tematów i cyklów. Obecnie przerabiany jest równolegle jeden okres historyczny i to zarówno z ekonomii politycznej jak też z historii powszechnej, historii Polski itd. Słuszny ten w zasadzie system powoduje jednak, że są tygodnie w których słuchacze tkwią w odległym okresie historycznym, a choćby w okresie pierwszej wojny światowej. Istnieje więc niebezpieczeństwo, aby wydarzenia obecne, bogate w nowe fakty i zjawiska, nie znalazły się gdzieś na uboczu, aby słuchacze nie oderwali się od życia codziennego. Szkoła Centralna zapobiega temu wprawdzie przez natychmiastowe reagowanie na nowe zagadnienia, czy to w formie przeglądów prasowych, specjalnych wykładów i dyskusji, przez bieżącą informację polityczną, omawianie uchwał Komitetu Centralnego i pracę terenową. Ale mimo to nie zdołano uniknąć istnienia w pewnych odcinkach czasu, jak gdyby dwóch nurtów w szkole: tematyki programowej i pozaprogramowej. Uniknięcie tej wewnętrznej sprzeczności w pracy Szkoły stanowi poważny problem. Wydaje się słuszne, aby równolegle szły cykle zagadnień historyczno-teoretycznych i aktualnych. Wprawdzie słuchacze, którzy zapoznali się z podstawowymi założeniami teoretycznymi i doświadczeniami ruchu robotniczego, głębiej rozumieją prawa rozwoju Polski Ludowej do socjalizmu, ale sztywne utrzymanie w całym programie kolejności historycznej doprowadza do tego, że np. dopiero obecnie przerabiane są główne zagadnienia strategii i taktyki partii w Polsce Ludowej. Skomasowanie wszystkich tych zagadnień na przestrzeni 2 miesięcy musi zaciążyć na sposobie przepracowania tych zagadnień, grozi ich spłyceniem. Zespół naukowy Szkoły Centralnej, jak i innych szkół, winien to zagadnienie przemyśleć i znaleźć słuszne rozwiązanie.

* * *

Ale słuszny program i właściwa jego realizacja nie wyczerpują jeszcze całości zagadnień. W szkole są różni towarzysze, każdy na swój sposób oddany partii i cenny dla partii. Różny jest ich start w szkole, różne możliwości i perspektywy rozwoju. Kierownictwo i zespół naukowy pamięta o wskazaniach towarzysza Stalina, że należy cenić kadry jako „...złoty fundusz partii i państwa, dbać o nie, szanować je, ...znać kadry, starannie poznawać zalety i wady każdego pracownika kadrowego". Kolektyw naukowy Szkoły od pierwszego zetknięcia się ze słuchaczami dąży do tego, aby poznać każdego z nich, ocenić jego możliwości, jego cechy indywidualne.

Każdy kierownik seminarium posiada najistotniejsze dane o każdym słuchaczu swojej grupy. W notatkach uwzględniona jest ocena wypowiedzi słuchacza, jego postępy, jego postawa partyjna, wy-

wiązywanie się z prac powierzonych przez organizację partyjną w szkole, w terenie itd. Znajomość każdego towarzysza, analiza danych o nich materiałów i wnioski z nich wypływające, stanowią podstawę do indywidualnej pracy ze słuchaczami. Asystenci Szkoły Centralnej, którzy są w przeważającej większości wychowankami Szkoły, mają bliski, serdeczny kontakt ze słuchaczami. Ta bezpośredniość w wzajemnych stosunkach pozwala na wytworzenie atmosfery zaufania do kierownictwa i personelu naukowego Szkoły, sprzyja wytworzeniu szczerej towarzyskiej, partyjnej atmosfery, która jest niezwykle cennym zjawiskiem i stanowi niewątpliwie jeden z najbardziej dodatnich rysów Szkoły Centralnej.

Troska o kadry, o każdego słuchacza, indywidualne podejście do poszczególnych słuchaczy ułatwia w dużej mierze słuchaczom przezwyciężenie trudności i sprzyja ich szybszemu rozwojowi. Charakterystyczny pod tym względem jest przykład dwóch towarzyszy słuchaczy tow. tow. Noszczyka i Brzóski. Towarzysze ci na początku obecnego kursu zwracali się do kierownictwa szkoły, prosząc o zwolnienie ich, gdyż czują, że nie podołają trudnościom, że partia na próżno będzie ponosiła koszty ich nauki. Tow. Noszczyk, traser maszynowy, ukończył tylko 4 klasy szkoły powszechnej, przeszedł tylko trzytygodniowe przeszkolenie partyjne na kursie przy komitecie fabrycznym — nic więc dziwnego, że napotykał na poważne trudności. Tow. Brzóska, górnik z zawodu, autochton, członek KPD od 1924 r., przesiedział w faszystowskich więzieniach i obozach 12 lat, posiadał również słabe przygotowanie i duże trudności w nauce.

Indywidualne rozmowy z nimi, zetknięcie ich z innymi grupami w celu przekonania ich, że inni towarzysze mają też duże trudności — to były początkowe próby przełamania ich niewiary w swoje siły. Następnie przedzielono im kilku towarzyszy, którzy systematycznie pomagali im w pracy poza tym stale znajdowali się pod opieką asystenta. W wyniku dużego własnego wysiłku oraz pomocy i opieki — towarzysze ci poczynili tak wielkie postępy, że kiedy w szkole zorganizowana została dodatkowo pomoc asystentów dla towarzyszy, mających największe trudności — nie było już potrzeby włączenia do niej tow. Noszczyka, ani tow. Brzóski.

Poważną pomoc w pracy z kadrami daje kierownictwu Szkoły organizacja partyjna Szkoły, która jest istotnym czynnikiem partyjnego wychowania słuchaczy, pomaga w zaszczepieniu im właściwego stylu pracy partyjnej. W codziennym życiu Szkoły organizacja partyjna uczy stosowania właściwych form krytyki i samokrytyki, stających się orężem w przezwyciężaniu ujawniającego się — zwłaszcza w pierwszym okresie — pewnego „liberalizmu", źle pojętego koleżeństwa lub też nadmiernego „krytykanctwa".

Organizacja partyjna w Szkole jest poważnym czynnikiem w walce o lepsze wyniki nauczania, zwiększenie dyscypliny i zaostrzenie czujności rewolucyjnej.

* * *

Staraliśmy się zobrazować niektóre problemy pracy Szkoły Centralnej i wskazać jej wysiłki w kierunku przygotowania słuchaczy najbardziej przygotowanych do spełnienia stojących przed nimi zadań, uwypukliliśmy osiągnięcia Szkoły i braki, jakie musi ona przezwyciężyć. Rok pobytu w Szkole nie może ukształtować działacza partyjnego, szkoła jest narzędziem, przyśpieszającym wzrost kadr partyjnych.

Ponad 80% absolwentów półrocznych kursów skierowano do pracy w aparacie partyjnym.

Z 26 słuchaczy z wojew. szczecińskiego — 22-ch pracuje w aparacie partyjnym, w tej liczbie 11-tu I sekretarzy KP, 2-ch II sekretarzy, 2 kierowników wydziałów KW, 1 kierownik Wojew. Ośrodka Szkolenia Partyjnego.

Z 30 słuchaczy z wojew. poznańskiego, 22-ch pracuje w aparacie partyjnym, w tej liczbie 2 kierowników wydziałów KW, jeden zastępca, 10-ciu I sekr. KP, 3-ch II sekretarzy, reszta instruktorów KW i KP, 3-ch pracuje w ZMP.

Nie oznacza to oczywiście, że towarzysze ci objęli tak poważne odcinki roboty partyjnej tylko dzięki nauce w Szkole Centralnej. Działacze partyjni wychowują się w toku pracy i walki. Ale nauka na Szkole niewątpliwie przyczynia się do lepszego ideologicznego i politycznego uzbrojenia odpowiedzialnych działaczy partyjnych. Zagadnienia stojące przed partią ciągle rosną, walka klasowa zaostrza się w miarę postępów budownictwa socjalistycznego. Działacz partyjny musi dotrzymywać kroku temu rozwojowi, musi dorównywać nowym potrzebom naszego życia, posiadać umiejętność wykorzystywania tych możliwości, jakie znajdują się na kierowanym przez niego odcinku pracy. Działacz partyjny musi rosnąć wraz ze wzrostem zagadnień.

Spójrzmy na każdy odcinek naszej pracy a stwierdzimy jak wielki krok naprzód poczyniliśmy w ciągu pięciu lat. Fabryka nie jest dawną fabryką, wieś przestała być dawną wsią, powiat już nie jest ten sam. Nowy jest zakres pracy, a nowe, złożone zadania wymagają szerokiego rozmachu w pracy, szerokiej perspektywy. Ażeby nie zostać w tyle i nie zatrzymać się w swym rozwoju — działacz partyjny musi stale pracować nad sobą, pogłębiać swą wiedzę, rozszerzać swe horyzonty. W tym musi mu pomóc terenowe kierownictwo

partyjne, musi otoczyć go opieką i udzielać mu systematycznej pomocy. Nowe rosnące potrzeby naszej partii wymagają coraz większej ilości aktywu, coraz lepiej przygotowanej kadry partyjnej. Zwiększa to nasze wymagania w stosunku do szkół partyjnych, zwiększa odpowiedzialność, wymaga nieustannego doskonalenia ich metod pracy.

Nasze szkoły partyjne — szczególnie Szkoła Centralna, która była pierwszą szkołą partyjną po wyzwoleniu kraju — nagromadziły dużo cennych doświadczeń. Śmielsze i gruntowniejsze wykorzystanie doświadczeń WKP(b) w dziedzinie wychowania ideologicznego stanie się bodźcem do osiągnięcia coraz wyższego poziomu i metod nauczania we wszystkich naszych szkołach partyjnych.

PROBLEMY I IDEE

M. Darciel, J. Desanti, G. Vassails

Nauka burżuazyjna i nauka proletariacka

Dwa światy stają dziś naprzeciw siebie. Pierwszy, rujnowany własnymi sprzecznościami, umiera pod ciosami proletariatu. Drugi powstaje i rozwija się. Przeciwieństwo społeczeństwa burżuazyjnego i społeczeństwa socjalistycznego nie jest tylko przeciwieństwem natury ekonomicznej, politycznej i prawnej. Występuje wyraźnie we wszystkich formach działalności ludzkiej, które są w rzeczywistości nierozdzielne. Zaznacza się w dziedzinie etyki i kultury. Cóż więc dziwnego, że przeciwieństwo to panuje również w nauce. A jednak niektórzy dziwią się i oburzają. „Tak, istnieje nauka proletariacka, absolutnie przeciwstawna nauce burżuazyjnej" — napisał Laurent Casanova. A „Esprit" uderza na alarm: „To koniec prawdy, jeżeli nauka nie ma być jedna i powszechna!" W Związku Radzieckim Komitet Centralny Partii Komunistycznej zajmuje wyraźne stanowisko w sporze między zwolennikami Miczurina i wyznawcami genetyki klasycznej. I natychmiast w prasie krajów kapitalistycznych rozlega się lament nad prześladowaniem: oto odrodzenie Inkwizycji, oto nowe średniowiecze! Oto ignoranci, przychodzący z zewnątrz, wtrącają się do nauki i wyżej stawiają ogrodnika od czystego uczonego z laboratorium! Jedność nauki, absolutna wolność badań, czystość metody naukowej: oto są zasady, w imię których w krajach kapitalistycznych zapadają dziś wyroki na naukę radziecką. Ale ci, którzy je ferują, nie kłopocą się bynajmniej o wartość swych zasad. Przyjmują je jako dogmaty. Jasne jest jednak, że ich wyrok ma wartość o tyle o ile ją mają ich dogmaty.

Jakaż jest wartość owych dogmatów?

* * *

Pierwsze elementy odpowiedzi na to pytanie dadzą nam zbadanie pojęcia nauki oraz realnych warunków, w których nauka powstaje,

Ważne jest przede wszystkim, żeby zdać sobie sprawę z tego, że nauka jest zawsze poznaniem *obiektywnych* praw przyrody. Nauka jest zawsze oddziaływaniem na przyrodę i daje człowiekowi nad nią pewną władzę. Stosuje się to i do nauk najbardziej abstrakcyjnych: tak więc teoria cięć stożkowych, wypracowana w starożytności, znajduje zastosowanie w końcu XVI stulecia dla określenia dróg planetarnych; teorię liczb urojonych stosują dziś inżynierowie - elektrotechnicy przy obliczaniu prądów zmiennych. Co więcej, przez cały ciąg historii kryterium odróżnienia poznania naukowego od wszelkiej innej wykładni świata było nie co innego jak właśnie możliwość takiej interpretacji przyrody, która by pozwoliła na nią oddziaływać. Tak w ciągu XVII stulecia fizyka Galileusza, uznana za prawdziwie naukową, zatriumfowała ostatecznie nad szkolną fizyką perypatetycką.

Te pierwsze wnioski pociągają za sobą inne, o wielkiej doniosłości.

Otóż nauka (zdefiniowana jako nauka przez władzę nad przyrodą, którą się dzięki niej osiąga) dąży do tego, by występować w formie możliwie monolitycznej. Zasada Archimedesa, prawo swobodnego spadku ciał Galileusza, zasady mechaniki relatywistycznej — są to bardziej lub mniej adekwatne środki poznania jednej i tej samej rzeczywistości zasadniczej i poznanie to w każdej swej fazie prowadzi do zwiększania władzy człowieka. Możnaby więc powiedzieć, że nauka manifestuje jedność podwójną: jedność przedmiotu, którym jest materia, i jedność celu, którym jest działanie.

Wniosek taki wydaje się słuszny na pierwszy rzut oka i znajduje potwierdzenie w historii: historia pokazuje nam istotnie, że rozwój nauki jest dialektyczny, że prawdy już odkryte zachowują się w prawdach nowych, wychodzą poza nie, nabierają w łonie tych nowych prawd — nowej treści. Tak więc — żeby zacytować przykład szczególnie znany — mechanika Newtona bynajmniej nie została przekreślona przez mechanikę relatywistyczną, ale została włączona do tej ostatniej jako jej wypadek szczególny (wypadek, kiedy V — szybkość ciała poruszającego się jest bardzo mała w stosunku do C — szybkości światła). Nie można powiedzieć, żeby charakter naukowy (możliwość oddziaływania na przyrodę przy pomocy poznania materii) mechaniki Newtona został przezwyciężony przez mechanikę relatywistyczną. Słuszniej byłoby powiedzieć, że nasza zdolność oddziaływania na przyrodę została wzbogacona przez mechanikę Einsteina; czyż bowiem ta ostatnia nie umożliwiła nam konstruowania tych prawdziwych aparatów przemysłowych, jakimi są akceleratory cząstek atomowych. Historia potwierdza więc koncepcję istnienia prawdziwej nauki, która w sposób dialektyczny wzbogaca się w ciągu stuleci, i której funkcją jest ustanawianie władzy człowieka nad przyrodą. Ale nigdy nie znajdzie potwierdzenia w historii koncepcja, którą dziś chcianoby nam narzucić, koncepcja, wedle której miałaby istnieć jakaś nauka czysta, jakiś wieczny duch nauki, obcy walkom politycznym, wolny od jakiejkolwiek treści społecznej, unoszący się ponad

historią, ponad partiami i ludźmi. W rzeczywistości historia wykazuje nam coś wręcz przeciwnego: historia uczy nas, że prawdziwa nauka (ta nauka, która jest *jednością* swojego *przedmiotu* i swojej *funkcji)* była zawsze produktem konfliktów i walk klasowych, produktem walk partyjnych.

Że tak jest, to wynika z charakeru samej nauki. Nauka przedstawia się jako poznanie obiektywnych praw przyrody. Dobrze. Ale na czym polega ta obiektywność? Jak się do niej dochodzi? Czy polega ona poprostu na jakimś odczytywaniu przyrody, na jakiejś biernej kontemplacji, w której prawda ukazywałaby się nam taką, jaką jest ona wypisana w rzeczach? Żaden badacz, który ma za sobą pracę laboratoryjną, nie będzie podtrzymywał takiej koncepcji. Wszyscy oni wiedzą z doświadczenia, że obiektywność jest owocem walki z przyrodą, która stawia opór, walki z jej buntowniczą materią. Stąd też obiektywności, którą osiąga nauka, nie można wykazać inaczej jak w jedności teorii i praktyki: obiektywność zaczyna się dopiero tam, gdzie rzeczy ulegają modyfikacjom na skutek ludzkiego działania, ludzkiej pracy. Myśl tę wyraził dobitnie Marks w drugiej tezie o Feuerbachu: „Zagadnienie, czy myśleniu ludzkiemu właściwa jest prawdziwość przedmiotowa, nie jest zagadnieniem teorii, lecz zagadnieniem *praktycznym.* W praktyce musi człowiek dowieść prawdziwości, tzn. rzeczywistości, mocy, ziemskiego charakteru swego myślenia..." Ale jeżeli obiektywność polega na jedności teorii i praktyki, trzeba zadać sobie trud wyciągnięcia wszystkich konsekwencji, jakie twierdzenie to implikuje. Na czym polega w istocie owa jedność w dziedzinie nauk przyrodniczych? Na tym, że teoria, zrodzona z praktyki, powraca do praktyki, czyniąc ją bardziej skuteczną. Naprzykład teoria równowagi płynów w naczyniach połączonych Toricellego, zrodzona z praktycznych wymogów i praktycznej wiedzy studzienników florentyńskich, wróciła znowu z kolei do praktyki, umożliwiając konstrukcję udoskonalonych pomp, potrzebnych do eksploatacji w kopalniach. Obiektywność prawa Toricellego polega właśnie na tym przejściu (na które prawo to pozwala) z jednej praktyki do drugiej. Ale na czym polega sama praktyka? Nie ma nic wspólnego z jakąś mocą abstrakcyjną. Posiłkuje się zawsze taką czy inną techniką (chociaż miałaby to być technika najbardziej elementarna, czy nawet mająca tylko rękę ludzką za swe narzędzie). Praktyka zakłada przeto zawsze pracę ludzką i posługiwanie się narzędziami. Jako taka jest więc nierozłącznie związana: po pierwsze ze stanem sił wytwórczych, który warunkuje rodzaj i skuteczność narzędzi (jakaż różnica między równią pochyłą i nowoczesnym dźwigiem!); po wtóre — z formami społecznymi organizacji i eksploatacji pracy; po trzecie — w konsekwencji z formami prawnymi i politycznymi, które uświęcają społeczny system organizacji i eksploatacji pracy. Widzimy więc, że gdy powiemy „nauka jest obiektywna", i obiektywność tę wypełnimy właściwą jej treścią, że kiedy powiemy, że polega ona na jedności teorii i praktyki, kiedy dokładnie określimy spo-

łeczny charakter owej działalności praktycznej — musimy także w samej nauce dostrzec i uznać treść społeczną. Mówiąc, że nauka jest obiektywna, że produkcja naukowa jest natury społecznej, stwierdza się jedno i to samo — o ile tylko dobrze się rozumie znaczenie swych wypowiedzi.

Oto więc pierwszy punkt zdobyty na naszą korzyść. Chciano nas zamknąć w ślepej uliczce. Mówiono nam: „Nauka jest obiektywna, nauka jest jedna. Wy twierdzicie, że istnieje nauka burżuazyjna i nauka proletariacka. Wprowadzacie więc do pojęcia nauki determinanty społeczne czy polityczne, które są jej obce i niszczą jej obiektywność". Teraz możemy już na to odpowiedzieć: „Nauka jest obiektywna, to jest pewne. Czy jest ona jedną, to dopiero problem. W każdym razie uwarunkowanie społeczne, jakie wedle nas posiada nauka, nie tylko nie przekreśla jej obiektywności, ale przeciwnie, jest elementem niezbędnym dla jej powstania".

Wiemy na przykład, że istnieje zasadnicza różnica między nauką starożytną i nauką, którą przywykliśmy nazywać nowoczesną (której narodziny umieszcza się na ogół w XVI wieku). Przeciwieństwo to polega na tym, że jedynymi zalążkami poznania obiektywnego, odkrytymi w starożytności greckiej, były: geometria, astronomia opisowa, najprostsze prawa optyki geometrycznej oraz podstawowe prawa równowagi ciał. O ile chodzi o całą resztę, to wykładnia przyrody nie wyszła poza dziedzinę ideologii, czy zgoła mitów (przykłady: fizyka Arystotelesa, plotyńska teoria Logosu). W przeciwieństwie do tego naukę „nowoczesną" charakteryzuje przede wszystkim rozwój metody eksperymentalnej, zastosowanie matematyki do poznania praw przyrody i stopniowy odwrót od ładunków ideologicznych, które z czasem zostają wygnane z fizyki. Czy zrozumiemy tę różnicę, czy zrozumiemy, dlaczego w starożytności rolę nauki par exellence odgrywała geometria, jeśli nie unaocznimy sobie, że nauka starożytna wyraża warunki społeczne działalności ludzkiej w społeczeństwie, w którym praca niewolników jest podstawową siłą produkcyjną? Naukę tworzy tam tylko człowiek wolny, obywatel swojego miasta-państwa, zwolniony od pracy, a zatem od *praktycznej* troski o przyrodę. I tworzy ją w swobodnej igraszce myśli. Niewątpliwie i on rozmyśla o przyrodzie. Ale rozmyśla o jej formach najbardziej abstrakcyjnych, o jej bycie najbardziej odcieleśnionym. Myśli o niej jak idealny architekt, tworzący plan świata, w którym on sam nic robi nic. Jest więc astronomem, jest geometrą. Dla niego poznawać, to tyle co kontemplować, bo tylko istoty różne od niego, które w jego oczach nie są ludźmi, mają bezpośrednio do czynienia z przyrodą. Stąd ten absolutny rozdział między prawdziwą nauką (która jest kontemplacją: *teorią,* to znaczy widzeniem — powie Arystoteles) i techniką, obcą wszelkiemu poznaniu, będącą poprostu przepisem dawanym dla celów praktycznych. Stąd owa niezdolność wyzyskania matematyki dla poznania zjawisk przyrody: chyba że zjawiska *same* występują w postaci ruchów o charakterze geometrycznym, jak naprzykład ciała niebieskie. A znowu — czy

można zrozumieć narodziny fizyki Galileusza, jeśli nie dostrzega się faktu, że rozwoju tej nauki domagał się postępujący rozkład gospodarki feudalnej, powstanie cywilizacji miejskiej i wielkich dróg morskich, rozwój techniki artyleryjskiej, pojawienie się nowej klasy — wzbogaconych kupców, rosnąca liczba rzemieślników, którzy stają się niezbędni na skutek zwiększenia się popytu na dobra konsumcyjne. Opanowanie, a zatem najprzód poznanie przyrody staje się warunkiem życia i śmierci dla nowej klasy, która żyje z handlu, a więc z żeglugi, i która nie długo zacznie żyć z przemysłu. Jakże żeglować na pełnym morzu bez dobrze postawionej astronomii? Jak eksploatować kopalnie, jak przekształcać surowce bez solidnej techniki, opartej na poznaniu samej materii?

* * *

To zakorzenienie się nauki w życiu społeczeństwa pociągnęło za sobą ważne konsekwencje. Przede wszystkim związało ono los nauki z losem klasy rozwijającej się, i to do tego stopnia, że treść nauki i jej postęp zaczęły wyrażać postęp samej klasy.

Szczególnie pouczający jest tu przykład rozwoju termodynamiki.

Termodynamika, jak świadczą o tym pisma jej twórców, Carnota, W. Thomsona i Clausiusa, zrodziła się niemal całkowicie z wysiłku tych ludzi w celu zrozumienia działania maszyny parowej w czasie, kiedy ta ostatnia, już prawie od stu lat rewolucjonizując przemysł angielski, zaczęła się gwałtownie rozpowszechniać na kontynencie.

Prawie równocześnie, bo tylko w kilkuletnich odstępach czasu trzej uczeni, jeden niezależnie od drugiego, odkrywają równoważność ciepła i pracy. Są to Carnot we Francji, Joule w Anglii, R. Mayer w Niemczech. Otóż jasne zrozumienie funkcjonowania maszyny parowej było niemożliwe bez uprzedniego poznania tego prawa równoważności; dawało ono rozwiązanie zasadniczego zagadnienia technicznego, które stało przed inżynierami tej epoki, a jeśli chodzi o burżuazję, pozwalało zaspokoić jej zasadnicze potrzeby ekonomiczne. Dlaczego odkrycie to nie nastąpiło naprzykład w roku 1800? Wszakże wszystkie elementy natury „czysto naukowej" były już w tym czasie zebrane: maszyna parowa otrzymała właśnie dzięki Wattowi swą formę w zasadzie skończoną; teoria wytwarzania się ciepła bezpośrednio drogą mechanicznego tarcia, sformułowana przez Rumforda i Davy'ego, kinetyczna teoria ciepła była wypracowana już od r. 1620. A jednak w owym czasie Anglia była jedynym krajem, używającym maszyn parowych: sama zresztą ledwo zaczynała robić z nich powszechniejszy użytek, i nawet wewnątrz samej burżuazji angielskiej warstwą dominującą byli nie przemysłowcy, ale właściciele ziemscy, właściciele kopalń, armatorzy i bankierzy. Także uczeni angielscy nadal interesowali się astronomią i balistyką czy wreszcie prowadzili, po dyletancku zresztą, badania nad rodzącą się nauką o elektryczności i chemią;

natomiast zupełnie ich nie pociągały studia nad maszyną Watta. Około r. 1850 rodzi się wielki przemysł, powstają pierwsze monopole: burżuazja przemysłowa zaczyna odgrywać rolę kierowniczą w ekonomice i w polityce — i to już nie tylko w Anglii; w r. 1848 przemysłowcy francuscy byli razem z ludem na barykadach przeciw Ludwikowi Filipowi. Pod wpływem tego zmieniają się problemy naukowe, znajdujące się na pierwszym miejscu porządku dziennego. Termodynamika, teoria energii, które uzbroiły w teorię nowe zdobyte siły napędowe: parę i elektryczność, triumfują nad astronomią. Krótko mówiąc, odkrycie równoważności energii było w okresie ok. 1850 r. koniecznością historyczną i społeczną, nie tylko koniecznością poznawczą czy logiczną, i dlatego nastąpiło właśnie w owym czasie. Przykład ten — jeden z tysiąca podobnych — pokazuje, że nawet sam charakter faktów, na które kieruje się uwaga uczonych, i to uczonych najwybitniejszych, że przeto i treść ich wiedzy jest ściśle uwarunkowana przez rozwój sił wytwórczych, przez ogólną ewolucję społeczeństwa. Liczne wypadki, kiedy jednego i tego samego wynalazku dokonuje równocześnie kilku uczonych, świadczą w szczególności o tym, że nauka jest dziełem par exellence kolektywnym, bo już sami jej wielcy twórcy są tworami społeczeństwa.

Z powyższego wynika również to, że w konfliktach, które w ciągu historii przeciwstawiały jedną teorię naukową drugiej, jedna strona miała zawsze za sobą prawdę, i że ostatecznie ta właśnie strona wyrażała punkt widzenia klasy niosącej postęp.

Bywało, że w kampaniach między teoriami naukowymi uczeni byli w swej walce samotni. Tak naprzykład w latach 1817 — 1822, od czasu triumfu falowej teorii światła, Fresnel, podtrzymywany przez Arago, walczył przeciw Laplace'owi i całej prawie Akademii Nauk. Była to poprostu walka między dwiema różnymi tendencjami w łonie fizyki mechanistycznej. Ale za każdym razem, kiedy spory naukowe zahaczały o problemy filozoficzne, do boju stawali wraz z przyrodnikami nie tylko inni uczeni, ale bardziej lub mniej liczne masy laików, a nawet organy władzy publicznej. Dzieje się tak dlatego, że jak uczył nas Lenin, za walką partii filozoficznych zarysowują się zawsze zwalczające się klasy społeczne. Ale — jeżeli takie wypadki zdarzały się w historii — jakaż była partia reprezentująca „prawdę"? Ta, w której znajdowała się klasa wschodząca, klasa wytwarzająca, klasa niosąca postęp ekonomiczny i społeczny. W czasach Galileusza, prawda i postęp były po stronie heliocentryzmu, w praktyce stosowanego już od dawna przez kupców, żeglarzy, i popieranego przez postępową burżuazję. Wsteczny był obóz feudalno-teologiczny. Jeżeli chodzi o Darwina, to po jego stronie była drobna burżuazja, rewolucyjna lub postępowa, uświadomieni robotnicy i — oczywiście — Marks i Engels; zaś przeciwko niemu byli wszyscy teologowie, filozofowie idealiści, czy ograniczeni empirycy, jakich tylko zdołała zmobilizować szlachta i burżuazja reakcyjna. A czy i dziś nauczanie teorii ewo-

lucji nie jest zabronione w niektórych stanach Ameryki? Nigdy nie zgodzimy się na sugestie, jakoby był to tylko „zbieg okoliczności".

* * *

Z naszych dotychczasowych rozważań możemy więc wysnuć następującą konkluzję: nauka jest to obiektywne poznanie praw przyrody. Ale obiektywność ta jest owocem walki, historii, społeczeństwa. Mówiąc, że nauka ma treść klasową, wskazuje się równocześnie na korzenie i zasięg jej obiektywności.

Dlaczego? Dlatego, że nauka nie spada gotowa z nieba. Nauka, będąca jednością teorii i praktyki, pojawia się w społeczeństwie jako skomplikowany element sił wytwórczych. Rozwój jej wpleciony jest w rozwój całego społeczeństwa. Nie można oddzielić nauki od klasy, która ją tworzy. Nie można oddzielić nauki od jej zastosowań. Nie można oddzielić nauki od sposobu, w jaki jest ona wykładana i rozpowszechniana. Krótko mówiąc — oparcie społeczne nauki nie jest momentem poza samą nauką, ale momentem, który modyfikuje jej treść. Tak więc zdobyliśmy prawo mówienia o nauce burżuazyjnej i nauce proletariackiej. Ale zanim wskażemy na dzielące je przeciwieństwa, postaramy się rozproszyć jeszcze pewne nieporozumienia, które mogłyby się wyłonić.

* * *

Jeśli chcemy zrozumieć różnicę, jaka zachodzi między tymi dwiema naukami, musimy przede wszystkim uważać, by uniknąć trzech niebezpieczeństw:

a) pierwszym z nich jest niebezpieczeństwo *obiektywizmu,* na które bardzo dobitnie wskazywał A. Żdanow w związku z dyskusją nad sprawą podręcznika historii filozofii. Jeśli chodzi o nauki ścisłe i historię nauk, obiektywizm występuje zasadniczo pod dwiema postaciami:

— jako tendencja (najczęściej nie uświadomiona) do traktowania metod naukowych abstrakcyjnie (np. metoda „eksperymentalna") w oderwaniu od ogółu czynności, które je otaczają i tworzą. Przez to nadaje się tym metodom wartość absolutną, metafizyczną, pozbawia się je ich podstawy społecznej i uważa się je za zawsze takie same i te same bez względu na to, jakie są konkretne i społeczne warunki, w których naukę się uprawia.

— albo znów jako tendencja (w odróżnieniu do poprzedniej — wyraźniej formułowana i bardziej świadoma) do przedstawiania *dialektycznego* rozwoju nauki jako immanentnego ruchu samej nauki, który wystarcza sam sobie i sam z siebie rodzi sprzeczności, których przezwyciężanie stanowi postęp w nauce. Ta forma obiektywizmu jest tym bardziej atrakcyjna, że wydaje się ona umożliwiać pełne i konkretne rozumienie rozwoju danej nauki i że *przynajmniej formalnie* jest ona w zgodzie z za-

sadami naszej metody. Ale cóż, kiedy ten obiektywizm przyczynia się także do oderwania nauki od jej podstawy realnej — życia społeczeństwa, walki klas. Na miejsce nauki realnej, należącej do sfery aktywności społecznej wprowadza on abstrakcyjne pojęcie rozwoju nauki. Jest to więc również — wbrew pozorom — obiektywizm metafizyczny.

b) drugim niebezpieczeństwem jest *szczególnego typu idealizm,* przed którym trzeba mieć się na baczności, ponieważ zagraża on przede wszystkim filozofom z powodu właściwej im metody myślenia. Idealizm ten polega na rozumowaniu, że skoro się stwierdziło (co jest absolutnie słuszne), że prawda naukowa wyraża punkt widzenia określonej klasy społecznej, to z tą chwilą rozwiązane są *wszystkie* zagadnienia nauk ścisłych. Obierając ten słuszny punkt wyjścia, można istotnie zabłądzić na bezdroża i dojść do arbitralnego gwałcenia rzeczywistości. Nie wolno nigdy zapominać, że nauka dopiero wtedy zasługuje na to miano, kiedy rozumie i przetwarza przyrodę i nią się zajmuje, i że przyroda jest pierwotna *wobec człowieka i wobec wszelkiego typu życia społecznego,* chociaż człowiek może ją zmieniać. Trzeba i tu uważać, żeby nie wejść na drogę abstrakcji, żeby nie oddzielać pojęcia klasy, czy świadomości klasowej od *ogółu warunków obiektywnych,* które w danym momencie historycznym uczyniły z tej klasy aktywną rzeczywistość społeczną. Trzeba uważać, bo grozi tu wpadnięcie w odmianę idealizmu, tym niebezpieczniejszego, że występującego pod maską terminologii marksistowskiej. Słuszne jest stwierdzenie, że nauka jest produktem walki klas i wyraża punkt widzenia pewnej klasy; ale trzeba natychmiast dodać, że owa produkcja nie jest bynajmniej dowolna, jak nie jest dowolne istnienie klas. Produkcja ta jest odbiciem sposobu oddziaływania na przyrodę całego społeczeństwa, podzielonego na zwalczające się klasy, a środki oddziaływania na przyrodę mają swą podstawę w samej przyrodzie. Bez tego dodatku popełnilibyśmy błąd, który Lenin napiętnował u Bogdanowa: prawda — mówił Bogdanow — jest formą organizującą ludzkie doświadczenia, i dodawał: „Podstawy obiektywności trzeba szukać w sferze egzystencji kolektywnej". Na co odpowiada Lenin: „Jest to twierdzenie idealistyczne, z gruntu fałszywe...: świat fizyczny istnieje niezależnie od człowieka i doświadczenia ludzkiego: istniał on już w epokach, w których nie było jeszcze *żadnej formy społeczności*".

c) trzecie niebezpieczeństwo powstaje, jeżeli ma się o klasie społecznej pojęcie metafizyczne, jeżeli uważa się klasę za realność zakrzepłą, daną raz na zawsze. Jeżeli nie rozumie się tego, że burżuazja z roku 1949 nie jest burżuazją z czasów Newtona, Laplace'a, czy Fouriera, i że proletariat z roku 1949 nie jest proletariatem z roku 1850, nie można zrozumieć „zasadniczej sprzeczności" między nauką burżuazyjną i nauką proletariacką. Trzeba by wtedy uznać na przykład, że ponieważ prawa spadku ciał zostały swego czasu odkryte przez naukę burżuazyjną, są one jako prawa przyrodnicze sprzeczne z nauką proletariacką. Takie stanowisko byłoby metafizyką. Wynika ono z nieuwzględniania rozwoju bur-

żuazji, niezrozumienia tego, że w danym momencie historycznym (właśnie w czasach Newtona) burżuazja w stanie rozwoju niosła w sobie przyszłość ludzkości i posuwała naprzód obiektywne poznanie praw przyrody. Prawa spadku ciał są więc nadal obiektywnymi składnikami naszej wiedzy i chociaż mechanika bardziej subtelna wychodzi poza nie, zachowuje ona zawsze swą wartość w ramach odpowiadającej im fizyki. Poza tym taka metafizyczna koncepcja klasy prowadzi do niezrozumienia, jaka jest dzisiaj treść pojęć „nauka burżuazyjna — nauka proletariacka". Pamiętając, że burżuazja w czasie swego rozkwitu stworzyła obiektywne poznanie przyrody, możnaby niesłusznie zaliczyć na konto dzieł burżuazji imperialistycznej to, co stworzyła burżuazja wczorajsza. A tymczasem nie ma nic bardziej fałszywego: nie jest to już ta sama burżuazja.

* * *

Po sprecyzowaniu tych kilku punktów widzimy, że przeciwieństwo między nauką burżuazyjną i nauką proletariacką jest bezwzględnie zasadnicze i oczywiste.

Cóż więc *dziś* nazwiemy nauką burżuazyjną? Tę naukę, którą nadal uprawia burżuazja krajów kapitalistycznych, dla utrzymania się jako klasa wyzyskująca i dla utrwalenia swych zysków. Co *dziś* nazwiemy nauką proletariacką? Tę naukę, którą uprawia wraz z całym społeczeństwem zwycięski proletariat w Związku Radzieckim, budowniczy bezklasowego społeczeństwa, ażeby dać władzę nad przyrodą człowiekowi, uwolnionemu od wyzysku kapitalistycznego. Z tej prostej definicji wynika jeszcze jedna konsekwencja. Jeżeli nauka jest naprawdę — tak, jak to wynika z jej historii — jednością teorii i praktyki, to nauka burżuazyjna nie zasługuje w pełni na miano nauki, ponieważ burżuazja imperialistyczna nie może zachowywać wszędzie jedności teorii i praktyki. Natomiast z tego samego powodu, nauka proletariacka zasługuje i będzie jeszcze bardziej zasługiwała na nazwę nauki, że proletariat dąży i będzie dążył jeszcze usilniej do jedności teorii i praktyki. Stwierdzenie, że „istnieją dwie fundamentalne przeciwstawne sobie nauki: nauka burżuazyjna i nauka proletariacka", znaczy również tyle: istnieje nauka, która *podaje się* za naukę, nauka sama sobą zakłopotana, wstydząca się swej przeszłości, mająca oparcie tylko w pojęciu, jakie kiedyś jej odpowiadało, przeżarta od wewnątrz przez podpórki ideologiczne, które ją niszczą, chełpiąca się swym charakterem abstrakcyjnym, i narazie jeszcze użyteczna dla klasy rządzącej. Przeciw niej rozwija się nauka, która *jest nauką,* otwarta na przyszłość, dbała o rozumienie swych źródeł, eliminująca od wewnątrz wszelkie oszukańcze chwyty ideologiczne, zawsze skora do weryfikacji przez jak najszerszą praktykę, zawsze gotowa do odcięcia gałęzi martwych, zawsze dbająca o bezpośredni kontakt z przyrodą: nauka niezbędna dla klasy dziś wznoszącej się, nauka proletariacka. Prze-

ciwieństwo między nauką burżuazyjną i nauką proletariacką nie ma więc w sobie nic tajemniczego ani niepokojącego. Jest ono po prostu odbiciem tego faktu historycznego, że praktyka proletariacka jest przeciwieństwem praktyki burżuazyjnej. Praktyka burżuazyjna jest owładnięta dążeniem do największego zysku. Praktyka proletariacka jest zupełnie inna: kieruje nią walka o wyzwolenie proletariatu, a wszędzie tam, gdzie wyzwolenie to już nastąpiło, walka z przyrodą dla dobra całego społeczeństwa. Cóż więc dziwnego, że w nauce, córce praktyki, wyraża się dziś ta sama sprzeczność?

Żeby to udowodnić, wystarczy krótki przegląd historyczny:

1. Już w okresie rozkwitu liberalizmu burżuazyjnego, w czasach, kiedy burżuazja zdobywszy władzę, pracowała odtąd nad podtrzymaniem ustroju państwowego dla swojej korzyści, można było stwierdzić tworzenie całego systemu przeszkód, za pomocą których kapitalizm chciał zahamować rozwój nauki. Najlepiej rozwijały się nauki tzw. „ścisłe" (matematyka, fizyka teoretyczna, chemia). Natomiast biologia, medycyna eksperymentalna, nauki społeczne, nie zaznały podobnego rozkwitu. Wynikało to stąd, że nauki „ścisłe", oddające usługi technice, przynoszącej dochód we względnie krótkim terminie, przyczyniały się do wzbogacenia klasy rządzącej. Inne gałęzie nauki, związane mniej bezpośrednio z techniką przemysłową, były też dlatego uprawiane mniej systematycznie. Dodajmy do tego, że odtąd burżuazja z przyczyn ideologicznych i politycznych nie była już zainteresowana w postępach obiektywnego poznania życia, a tym mniej — społeczeństwa. Materializm, charakterystyczny dla każdego poznania obiektywnego, zaczyna napawać ją lękiem. Co więcej, nawet w dziedzinie nauk ścisłych, jedynym celem nauki stosowanej staje się zwiększenie zysków kapitalistycznych. I tak około roku 1850 prawo patentowe ustanawia rodzaj legalnego przywłaszczenia nauki przez kapitalizm, wydaje uczonych kapitałowi.

W okresie imperializmu jesteśmy świadkami nie tylko zaostrzenia się tej sytuacji. Nie tylko rozwijają się ideologie agnostyczne i fideistyczne, nie tylko badania naukowe są ściślej uzależnione od monopoli, ale zarażona jest nawet sama twórczość naukowa i zatruta jej zawartość. Wobec widocznej w siłach produkcyjnych tendencji do rozsadzenia dotychczasowych stosunków produkcji, jako „rozwiązanie", mogące opóźnić ten wybuch, pojawia się maltuzjanizm ekonomiczny. A maltuzjanizm nie rodzi ani optymizmu, ani ufności w przyszłość człowieka. Więc pogrzebano już ową piękną ideę nauki, służącej człowiekowi, „panu i właścicielowi przyrody". Nauka cofa się do siebie samej. Uczony oszańcowuje się w swym „jeżeli o mnie chodzi". Oddala się od życia, uprawia naukę dla nauki. Stąd rozwój teorii formalnych, mało przydatnych do stosowania w technice. Stąd też ta pogarda dla praktyki. Stąd wreszcie te pseudonauki (psychoanaliza, psychosocjologia itd.). Nic dziwnego, że tego rodzaju badania rozwijają się w społeczeństwie, którego klasa rządząca straciła poczucie obiektywizmu w swej działalności praktycznej. Czasem

nawet „uczony" znajduje mistrzów innych jak „nauka": tak np. matematyk Biberbach, który stał się do tego stopnia nazistą, że liczby niewymierne uznał za liczby żydowskie! — Na to usłyszymy odpowiedź: „Klasa rządząca nie jest głupia, umarłaby dawno, gdyby tak było: spójrzcie na USA". To prawda. Stany Zjednoczone są bastionem burżuazji imperialistycznej i są zarazem krajem o wysoko rozwiniętej technice. Ale *właśnie dlatego* Stany Zjednoczone są dziś krajem, w którym nauka jest tak niewolnicza, jak nigdy i w żadnym kraju na świecie. Nie może być wolności badań naukowych w kraju, w którym wszelka aktywność obliczona jest na wojnę zaczepną przeciw Związkowi Radzieckiemu. W roku 1946 *odmówiono* uczonym kredytu w wysokości 100 milionów dolarów: bo rzeczywiście w tym wypadku chodziło o badania nad rakiem, a nie nad bombą atomową! Prawdziwe „zaciemnienie" osłania badania z dziedziny chemii jądrowej: ogłasza się tylko wyniki błahe, a i to często w formie anigmatycznej. Mówi się nam o „uniwersaliźmie" ducha Zachodu; o „wieczności" świadomości chrześcijańskiej. Piękny uniwersalizm, który polega na chowaniu nauki pod korcem!

Trzeba przyznać, że to zniewolniczenie nauki nie we wszystkich państwach wyraża się z równą mocą. We Francji np. świat naukowy przeciwstawia się energicznie degradacji, do której chciano by go doprowadzić. A dzieje się tak dlatego, że francuska klasa robotnicza jest silna i przewidująca, że znajduje ona swych naturalnych sprzymierzeńców we wszystkich uczciwych intelektualistach. Stąd wściekłość panów z Washingtonu i ich lokai przeciwko Fryderykowi Joliot-Curie.

Nauka klasy umierającej: w tych słowach zawiera się zasadniczy rys charakterystyczny nauki burżuazyjnej w stadium imperializmu. Ale — nauka klasy, która walczy, by jeszcze nie umrzeć. Stąd wewnętrzne sprzeczności tej nauki: pozwala ona jeszcze (w szczególności w USA) na wielki rozwój techniki; ale rozwój ten jest jednostronny (rozwój dla zysku, a bezpośrednio: dla wojny): rozwój ten nosi w sobie zalążek śmierci i zwraca się przeciwko człowiekowi, którego miał przecież wyzwolić. Stąd sprzeczności w sumieniu uczonych. Niektórzy z nich, (jak Jeans, Eddington, Lemaitre itd.) stają z całą świadomością po stronie burżuazji i fałszują swą własną naukę, żeby udowodnić istnienie Boga i wolnej woli. Inni (i ci tworzą olbrzymią większość) żyją jako ofiary sprzeczności, na którą skazuje ich społeczeństwo burżuazyjne. Rozumieją oni dobrze rolę nauki. Chcieliby uczciwie wyzwolić człowieka za pomocą nauki. Ale nie mogą tego zrobić: warunki obiektywne, które burżuazja stwarza dla ich działalności, okaleczają ich i wniwecz obracają ich nadzieje.

„Nauka zna w swoim rozwoju niemało ludzi odważnych, którzy umieli łamać stare i tworzyć nowe, nie bacząc na żadne przeszkody, wbrew wszystkiemu. Znani są powszechnie tacy mężowie nauki, jak Galileusz, Darwin i wielu innych. Chciałbym zatrzymać się na jednym z takich koryfeuszów nauki, a jednocześnie największym człowieku współczesności. Mam na myśli Lenina, naszego nauczyciela, naszego wychowawcę. Przy-

pomnijcie sobie rok 1917. Na podstawie naukowej analizy rozwoju społecznego w Rosji i sytuacji międzynarodowej, Lenin doszedł wówczas do wniosku, że jedynym wyjściem z istniejącej sytuacji jest zwycięstwo socjalizmu w Rosji. Wniosek ten był więcej niż nieoczekiwany dla wielu współczesnych ludzi nauki. Plechanow, jeden z wybitnych ludzi nauki, mówił wtedy z pogardą o Leninie, twierdząc, że ten „bredzi w gorączce". Inni, nie mniej znani ludzie nauki, twierdzili, że „Lenin zwariował", że należałoby go schować gdzieś jak najdalej. Wszyscy i wszelacy ludzie nauki podnieśli wówczas wrzask przeciwko Leninowi jako człowiekowi burzącemu naukę. Ale Lenin nie bał się pójść przeciw prądowi, przeciw konserwatyzmowi. I Lenin zwyciężył.

...Bywa i tak, że nowe drogi nauki i techniki wytyczają niekiedy nie ludzie znani powszechnie nauce, lecz ludzie nieznani zupełnie w świecie naukowym, prości ludzie, praktycy, nowatorzy w swej dziedzinie. Siedzą tutaj przy stole towarzysze Stachanow i Papanin. Ludzie nieznani w świecie naukowym, nie posiadający stopni naukowych, praktycy w swej dziedzinie. Któż nie wie jednak, że Stachanow i stachanowcy w swojej pracy praktycznej w dziedzinie przemysłu obalili istniejące normy, ustalone przez znanych ludzi nauki i techniki, obalili je jako przestarzałe i wprowadzili nowe normy, odpowiadające wymaganiom rzeczywistej nauki i techniki? Któż nie wie, że Papanin i papaninowcy w swojej pracy praktycznej na pływającej krze, mimochodem, bez szczególnego wysiłku, obalili dawne przedstawienia o Arktyce jako przestarzałe i ustalili nowe, odpowiadające wymaganiom rzeczywistej nauki? Któż może zaprzeczyć, że Stachanow i Papanin są nowatorami w nauce, ludźmi naszej przodującej nauki?)*

2. Na szczęście dla tych rzetelnych uczonych, *istnieje jeszcze inna nauka, „absolutnie sprzeczna z nauką burżuazyjną":* jest to nauka, którą uprawia i którą tworzy klasa robotnicza, klasa walcząca i *już zwycięska.*

Pierwsza sprzeczność tych nauk, to sprzeczność przeszłości i przyszłości. W tym sensie możnaby powiedzieć, że nauka proletariacka, nauką klasy postępującej naprzód, jest dziś zasadniczo sprzeczna z nauką burżuazyjną, tak jak nauka burżuazyjna w XVII w. rozwijana przez klasę wówczas postępującą naprzód, przeciwstawia się absolutnie scholastycznej „nauce" świata feudalnego. Takie stwierdzenie byłoby jednak bardzo niewystarczające. Bowiem wystąpienie proletariatu na arenę dziejową jest wydarzeniem całkowicie rewolucyjnym, wydarzeniem, które całkowicie przewraca dotychczasowe normy działania i myśli. To jest punkt, który podkreślali wszyscy mistrzowie marksizmu, każdy w swoim czasie, od Marksa do Andrzeja Żdanowa. Wystarczy przypomnieć tu dziś sławny, ale długo niewydawany tekst manuskryptu ekonomiczno - poli-

*) Józef Stalin: Przemówienie wygłoszone podczas przyjęcia na Kremlu pracowników wyższych uczelni 17 maja 1938 — (Lenin, Dzieła Wybrane, t. I, str. 53, „Książka i Wiedza").

tycznego z roku 1844. W tym czasie Marks nie opracował jeszcze swej doktryny. Jest jeszcze bardzo bliski Heglowi, zarówno w słownictwie jak i w sposobie stawiania zagadnień. A jednak już wtedy oślepiająca oczywistość ujawnia mu się i jasność tej oczywistości każe mu oddalić się od Hegla i stanąć ponad nim: oczywistością tą jest uświadomienie sobie warunków życia proletariatu, cierpień proletariatu i przyszłości proletariatu. U robotników w rozwijającym się świecie kapitalistycznym (jesteśmy w roku 1844) zachodzi sprzeczność taka, jaka nigdy nie zachodziła u żadnego innego człowieka, ani u starożytnego niewolnika, ani u feudalnego poddanego, ani u renesansowego rzemieślnika: jest to sprzeczność między dwiema stronami pracy w ustroju kapitalistycznym, między jej stroną konkretną (praca jest wysiłkiem wytwórczym, aktem przekształcającym przyrodę) i stroną abstrakcyjną (praca, za którą robotnik jest wynagradzany, staje się zwykłym środkiem utrzymania w ścisłym sensie tego słowa). Proletariusz jest jednocześnie tym, w którym potęga człowieka potwierdza się najdobitniej (ponieważ przez kontakt z przyrodą przekształca on rzeczy) i tym, któremu najbardziej odmawia się człowieczeństwa (bo w panującym systemie jest on tylko zwykłym towarem). Dlatego ta praktyka proletariacka nie może być jak każda inna praktyka: z natury swej jest rewolucyjna, z natury swej jest uniwersalna, z natury swej tworzy normy nauki absolutnie nowej. Rewolucyjna, bo proletariat nie może rozwiązać sprzeczności, w których żyje, bez skruszenia prawnych i politycznych ram państwa burżuazyjnego; uniwersalna, ponieważ proletariusz, człowiek pozbawiony wszystkiego, nie może uwolnić się, inaczej, jak wyzwalając zarazem całe społeczeństwo, i wyzwalając także siły wytwórcze, zahamowane przez społeczeństwo burżuazyjne. Ale przez to samo praktyka proletariacka rozwija się w naukę; w naukę o społeczeństwie i o historii, których prawa trzeba poznać, jeśli dąży się do wyzwolenia, w naukę o przyrodzie, którą trzeba ujarzmić. Jakiż cel miałaby dla proletariatu działalność rewolucyjna, gdyby naprawdę nie stawiała sobie za cel rozwiązania sprzeczności, w której znajduje się proletariat. A sprzeczność ta może być rozwiązana tylko wtedy, kiedy wyzwolony proletariusz właśnie *w pracy* będzie człowiekiem wolnym w całej pełni i w całej wielostronności. Czy jednak można osiągnąć tę wolność jeżeli nie ujarzmi się przyrody, jeżeli praca nie zmieni swego charakteru i z twardej konieczności nie stanie się radosnym i produktywnym przekształceniem rzeczy? Nie ma rewolucji bez nauki; nie ma wolności bez prawdy; ten warunek jest zawarty od samego początku w sytuacji proletariatu w łonie społeczeństwa burżuazyjnego; wyraża jego historyczną rolę.

Teraz jest więc dla nas jasne, że nauka proletariacka rozwijała się zawsze w sprzeczności z nauką burżuazyjną; *bowiem od samego początku i w samym swym pojęciu była sprzeczna z nauką burżuazyjną.* Będąc nauką w służbie swej klasy, nauka burżuazyjna musiała wyrażać potrzeby i sposób działania tej klasy. Otóż przychodzi czas, kiedy burżuazja u wła-

dzy kostnieje w swoich własnych normach; przychodzi czas, kiedy burżuazja u władzy jest zmuszona przenosić swoje normy nad rzeczywistość. Przychodzi czas, i my ten czas przeżywamy, kiedy burżuazja — bliska śmierci — musi kłamać. Im bardziej kurczowo burżuazja trzyma się władzy tym bardziej nauka burżuazyjna osnuwa się ideologiami, które mają za zadanie *pozwolić tylko* w takiej mierze na rozwój nauki, ile trzeba dla zysku czy dla agresji, ale *zabronić* wszelkiego naprawdę wyzwalającego obrazu świata. Tak więc to dążenie do obiektywizmu, zapoczątkowane przez Galileusza, kończy się dzisiaj, z winy rządzącej burżuazji, przez swą własną negację. Nauka proletariacka, będąca również nauką w służbie klasy, wyraża także potrzeby i sposoby działania swej klasy. Potrzeby sprzeczne z potrzebami burżuazji. Sposoby działania sprzeczne z burżuazyjnymi. Potrzeby uniwersalne, działalność naprawdę wyzwalająca. Rządy proletariatu (jego dojście do władzy jako klasy kierowniczej) nie opierają się na wyzysku jakiejś innej klasy uciskanej. Proletariat nie potrzebuje kłamstw ani mitów; wprost przeciwnie, proletariat, nie potrzebując oszukiwać nikogo, stawia sobie za zadanie demaskowanie kłamstw, skądkolwiek by one pochodziły. I na tym właśnie polega przeciwieństwo najbardziej zasadnicze między pojęciem nauki burżuazyjnej i pojęciem nauki proletariackiej; mianowicie burżuazyjna idea obiektywności od samego początku była skazana na to, by stanąć w sprzeczności sama z sobą i w sprzeczności tej zginąć. Natomiast proletariacka idea obiektywności (jedność teorii i praktyki) *nie może* (wskutek charakteru praktyki proletariackiej) *stać się tak sprzeczna z samą sobą, żeby w sprzeczności tej zginąć.* Nauka proletariacka wzbogaca się właśnie przez konflikty, w których się wykuwa. Stąd też wynika, że tylko nauka proletariacka może być prawdziwa i konsekwentna aż do końca.

* * *

Historia potwierdza tę naszą krótką analizę. Historia uczy nas, że przeciwieństwo między nauką burżuazyjną i nauką proletariacką rozwija się od narodzin marksizmu, i to do tego stopnia, że każde *teoretyczne wzbogacenie* marksizmu oznacza zarazem zwycięstwo nad burżuazją. Wystarczy przypomnieć na przykład rewolucyjny charakter *„Kapitału"* w stosunku do teorii uczonych burżuazyjnych: system kapitalistyczny został przedstawiony w całości swego ruchu i w swym prawdziwym rozwoju. Trzeba było przezwyciężyć abstrakcyjne analizy w rodzaju Ricarda czy Milla. Trzeba było wyjść poza abstrakcyjną ideę „totalności", którą wypracował Hegel. Trzeba było obalić te bożyszcza świata burżuazyjnego, żeby móc uchwycić całość społeczności w jej ruchu. Jednym słowem, trzeba było stanąć na *innym* stanowisku klasowym, w innej perspektywie historycznej niż ci uczeni. Wystarczy też przypomnieć tu polemikę Engelsa w *Anty-Dühringu,* czy Lenina w *Materializmie* i *Empiriokrytycyz-*

mie. Powiedzą nam na to: „Ależ te polemiki czysto filozoficzne nie miały nic wspólnego z nauką!“ Nic bardziej fałszywego. Polemiki te oznaczały pogłębienie i wzbogacenie nauki proletariackiej w danych warunkach historycznych. Engels pokazuje uczonym burżuazyjnym tego okresu (burżuazji jeszcze produktywnej) to, czego nie wiedzą i czego nie mogą odkryć, póki tkwią na pozycjach swej klasy; że ich nauka, w tym, w czym jest prawdziwa, jest materialistyczno-dialektyczna. I tych uczonych burżuazyjnych, zamkniętych w swych akademiach, podzielonych wedle swych specjalności, uczy on, jaka jest prawdziwa natura ich działalności i prawdziwa jedność ich nauki. Przeciw nim, przeciw ich ideologii, rozwija naukę proletariacką, materializm dialektyczny, który ratuje i tłumaczy ważność ich badań. Tak samo w innym momencie historycznym Lenin, demaskując fideizm i agnostycyzm i broniąc przeciw nim materializmu, przyczynia się w imieniu proletariatu do utwierdzenia i wzbogacenia pojęcia prawdziwej nauki. W chwili, kiedy myśliciele burżuazyjni mówią o „bankructwie nauki“, Lenin wykazuje w walce przeciwko nim, że kryzys powstał na skutek przyśpieszonego rytmu wielkich odkryć. Wykazuje uczonym burżuazyjnym, że ich ideologia *nie jest już* na wysokości ich nauki, jeszcze żywej. Nauce burżuazyjnej, zamkniętej w skorupie idealizmu, ignorującej społeczeństwo, wyjałowionej przez przesądy klasowe, przeciwstawia się więc *od samego początku, nauka taka, jak ją rozumieli mistrzowie marksizmu,* wychowani w walkach robotniczych: nauka materialistyczna, nauka dialektyczna, nauka o rozwoju społeczeństwa, nauka, która ma uwolnić człowieka.

Różnie wyglądało to przeciwieństwo w rozwoju historycznym, a to dlatego, że burżuazja zmieniała swoją naturę i zmieniał się także proletariat. Im lepiej proletariat był zorganizowany i uświadomiony, tym niżej staczała się burżuazja, tym silniej potwierdzała się idea nauki proletariackiej i pogłębiało się przeciwieństwo między nauką proletariacką i nauką burżuazyjną. Dziś zwycięski proletariat zbudował socjalizm w Związku Radzieckim i zdąża ku komunizmowi. Dziś przeciwieństwo między nauką burżuazyjną i nauką proletariacką weszło w stadium decydujące, do tego stopnia decydujące, że można też powiedzieć, iż dzisiaj określenie „prawdziwa nauka“ i „nauka proletariacka“ stały się synonimami. Dziś wreszcie społeczeństwo bezklasowe, zrealizowane przez władzę robotniczą i partię klasy robotniczej, posiada warunki obiektywne dla rozwoju nauki nowej, *jakościowo różnej* od nauki burżuazyjnej. *Wszyscy mogą stwierdzić już dziś, że w Związku Radzieckim już dojrzały warunki, które pozwalają na ów skok jakościowy, co więcej, że ta prawdziwa mutacja już się zaczęła.* Przykładem tego jest nauka Miczurina. Rozwój jej bynajmniej nie jest zjawiskiem izolowanym; ale nie jest też wynikiem chęci wykorzystania badań biologicznych dla celów utylitarnych i doraźnych. Rozwój nauki Miczurina odbija raczej nowe warunki pracy naukowej w społeczeństwie bezklasowym: *nauka Miczurina jest specyficznym wytworem społeczeństwa socjalistycznego.*

Cóż innego oznacza ta nauka, jak nie to, że nauka w społeczeństwie socjalistycznym stara się przede wszystkim rozwiązać te zagadnienia, jakie stawia budowa socjalizmu i przechodzenie do społeczeństwa wyższego rzędu, społeczeństwa komunistycznego? Dla marksisty jest to proste. Zjawisko, które dokonało się z brzaskiem ery nowożytnej, w okresie Renesansu, odtwarza się na naszych oczach; ale odtwarza się na wyższej płaszczyźnie. Stąd też do nauki wchodzą momenty nowe:

1. *Nauka tworzy się w nowy sposób.* Jest ona włączona do aktywności całego społeczeństwa. Jest objęta ogólnym planowaniem, powstaje z badań zorganizowanych, interesuje cały naród; przykład: sprawozdania *stenograficzne* z debat Akademii Nauk nad genetyką zostały wydane *in extenso* w dwustu tysiącach egzemplarzy.

2. *Tworzy się nowy typ uczonego,* odpowiedzialnego za swą działalność przed narodem, który korzysta z jego pracy. Nie ma już uczonych izolowanych w swych laboratoriach, nie znających potrzeb gospodarki, żyjących na uboczu od praktycznych zagadnień budownictwa socjalistycznego. Charakterystyczna dla społeczeństwa burżuazyjnego różnica między politykiem, czystym uczonym i „ograniczonym" technikiem, znika w społeczeństwie socjalistycznym. Przywódca polityczny, kołchoźnik, mistrz świadomy swej techniki, matematyk, wszyscy ci ludzie są — choć na różny sposób — uczonymi, co więcej, są *uczonymi w tej samej nauce,* w nauce budownictwa socjalistycznego.

3. *Nauka uzyskuje nowe przeznaczenie, a przez to zwiększoną potęgę.* Aktywność człowieka, uwolniona od walki przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu, może zwrócić się teraz ku pracy nad owładnięciem przyrodą Wyznacza ona sobie za swój *wyraźny cel* podwyższenie poziomu życia narodu, uwolnienie go od materialnych ciężarów pracy. Gospodarka socjalistyczna, której panem jest człowiek, stwarza konkretne możliwości dla takiego działania. W następstwie tego nawet sama przyroda zmienia swój sens w społeczeństwie socjalistycznym. W społeczeństwie kapitalistycznym jest ona wrogiem człowieka, którego miażdży; natomiast oswaja się ona i humanizuje dzięki pracy człowieka socjalistycznego; *przykład:* plan zalesienia stepów, który na przestrzeni 120 milionów hektarów zmieni *naturalne warunki życia.*

4. *Wynika stąd dalsza konsekwencja:* nauce proletariackiej towarzyszy roszerzenie doświadczenia tak od strony podmiotu, jak i przedmiotu. Ze strony podmiotu poprzez aktywne i świadome uczestnictwo (w formie pracy świadomej, krytyki i samokrytyki) mas ludowych w tworzeniu wiedzy i w jej weryfikacji, (zwiększenie liczby szkół, instytutów, *stały wzrost* liczby studentów). Od strony przedmiotu poprzez stałe powiększanie odcinka przyrody już opanowanego i przez definitywne odrzucenie mitów i przestarzałych ideologii.

Powiedzą nam na to: Ale gdzie jest wolność pracy badawczej, niezbędna dla każdego wynalazku? Powiedzą: nie fabrykuje się „geniuszów" sy-

stemem łańcuchowym. Powiedzą jeszcze: nie ma praktyki bez teorii, i czyż praca teoretyczna nie musi ucierpieć od ciągłej troski o skuteczność i postulaty stawiane przez planowanie?

Dwa pierwsze zarzuty nie są poważne. Nie ma nic bardziej mitycznego, jak „wolność badań"; nic też bardziej fantastycznego, jak tak zwana psychologia geniuszu. To, co wyżej zostało powiedziane o realnych warunkach produkcji i pracy naukowej, pozwala już odpowiedzieć na te zarzuty. Co do ostatniego zarzutu, to świadczy on poprostu o nieznajomości rzeczywistości radzieckiej i o absolutnym niezrozumieniu charakteru planowania socjalistycznego. Planowanie w nauce polega właśnie na tym, że dzięki niemu można zaspokoić najpilniejsze potrzeby gospodarki, nie poświęcając przy tym ani trochę postępu badań teoretycznych, najbardziej nawet abstrakcyjnych. Tworzenie teoretycznego potencjału, który nie ma zastosowania natychmiastowego *(„rezerwa teoretyczna")* jest istotnie warunkiem nieodzownym dla rozwoju nauki. W Związku Radzieckim abstrakcyjna teoria liczb poczyniła postępy tak jak agronomia, i to dla tych samych względów. Któż może bowiem przewidzieć, czy pewnego dnia jedna z tych nauk nie pomoże drugiej?Któż w czasach Grassmanna mógł przewidzieć, że algebra niekomutacyjna stanie się kiedyś nieodzownym instrumentem fizyki? Troska o tworzenie rezerwy teoretycznej, która nie odrazu znajduje zastosowanie praktyczne, jest w Związku Radzieckim tak daleko posunięta, że w roku 1946 Rockefeller bił na alarm i wzywał amerykańskie Instytuty Badawcze, by nie pozwoliły się wyprzedzić na terenie badań teoretycznych i nie dawały się zahypnotyzować bezpośrednimi potrzebami przemysłu wojennego! Czy nie trzeba więc uznać, że tylko w warunkach planowania socjalistycznego może rozwijać się nauka otwarta na perspektywy przyszłości?

Oto parę cech charakterystycznych nauki proletariackiej. Taka nauka przeciwstawia się nauce burżuazyjnej, która ujarzmia człowieka, zamiast go uwolnić. Co więcej: taka nauka należy do innego świata, ma inną naturę.

* * *

Cóż więc warte są te tzw. kryteria, w imię których odrzuca się dziś rozróżnienie między nauką burżuazyjną i nauką proletariacką, w imię których sądzi się i potępia naukę radziecką? Świadczą one raczej o klasowych przesądach tych, którzy je głoszą, aniżeli o jakiejś trosce o obiektywność. Czy nasi krytycy nie rozumieją, że kiedy mówią o jedności nauki, o wolności badań, słowa te w ich ustach nie mają już wogóle sensu.

Jedność nauki? Oczywiście. Ale to ta jedność, którą tworzy zwycięski proletariat Związku Radzieckiego, ta, której pragną na całym świecie uczeni, solidarni z wysiłkami klasy robotniczej. Wolność badań? Niewąt-

pliwie. Ale ta wolność, którą przyniesie tylko koniec wyzysku kapitalistycznego. To jeszcze jeden dowód na to, że dziś te same słowa mają znaczenie sprzeczne, zależnie od tego, czy jest to znaczenie, którego chwyta się jeszcze klasa umierająca, czy też znaczenie to, które wykuwa klasa idąca naprzód, klasa robotnicza.

W imieniu Komisji filozofii nauk ścisłych Koła filozofów komunistów
M. Darciel, J. Desanti, G. Vassails
(z „La Nouvelle Critique" Nr 8 — 1949 (lipiec — sierpień).

tłum. *E. Kroński*

Anatol Listowski

Walka o agrobiologię w Polsce

I

W niniejszych uwagach nie mam zamiaru omawiać jeszcze raz teoretycznych założeń agrobiologii, ani też praktycznych osiągnięć uzyskanych w tej dziedzinie w Związku Radzieckim dzięki zastosowaniu teorii agrobiologicznej do praktyki rolniczej.

W ciągu ostatniego roku omówieniom tym poświęcono u nas szereg publikacji, m.in. specjalne numery „Myśli Współczesnej", „Postępów Wiedzy Rolniczej" oraz „Biologii w Szkole".

Prócz tego ukazało się polskie tłumaczenie referatu Łysenki "O sytuacji w biologii" jak i przynoszące wiele materiału faktycznego sprawozdanie z wrześniowej sesji (w ub. roku) Akademii Nauk ZSRR. Niezależnie od tego wygłoszono pewną ilość odczytów w różnych miastach i wykładów na różnych kursach — obejmując nimi nie tylko przyrodniczo-rolnicze osiągnięcia i wyniki doświadczeń, ale również filozoficzne podstawy samej teorii.

Ostatnio „Książka i Wiedza" wydała drukiem („O nowej genetyce". 1949 r.) stenogram zorganizowanej w Warszawie przez Koło Przyrodników-Marksistów narady dyskusyjnej, poświęconej agrobiologii, celem której było zapoznanie naszego społeczeństwa z agrobiologią, zarówno od strony teoretycznej jak i praktycznych osiągnięć i zastosowań. Chodziło również o pobudzenie dyskusji, a następnie o postawienie przed naszym światem naukowym obowiązku zapoznania się z agrobiologią i agrobiologicznie ujętego rozwiązywania zagadnień naukowych w dziedzinach nauk biologicznych i rolniczych.

Właśnie u biologów i rolników — ich stosunek do agrobiologii jest zasadniczym i pozwala na przeciągnięcie linii rozgraniczającej wstecznictwo w nauce od postępowego, twórczego elementu. A to dlatego, że agrobiologia dając materiał *doświadczalnie sprawdzony i sprawdzalny*, a tym samym dla przyrodnika jedynie miarodajny, jednocześnie jasno i wyraźnie określa swoje stanowisko światopoglądowe. Co więcej, osiągnięcia swoje zawdzięcza właśnie temu, iż konsekwentnie i bez reszty rozwija swoją teorię na podstawie materializmu dialektycznego.

Teoria agrobiologiczna:

a) ujmuje rozwój organizmu pod postacią szeregu nieciągłych stadiów, których przebieg uzależniony jest od układu czynników zewnętrznych, a więc od całego siedliska, w którym żyje dany organizm.

b) Zmiana warunków przechodzenia stadiów rozwojowych może pociągnąć za sobą zmiany kierunku rozwojowego organizmu. Ten zmieniony kierunek rozwojowy może, o ile jest korzystny, pociągnąć za sobą optymalny rozwój danego organizmu, a więc i tak ważną z rolniczego punktu widzenia jego produktywność. Może również utrwalić się i zostać przekazany następnym pokoleniom. Agrobiologia ujmuje dziedziczność nie jako „stan", ale jako proces narastający z rozwojem i mogący ulec zmianom przy zmienionym kierunku rozwoju. Ponieważ zaś rozwój uzależniony jest od układu czynników zewnętrznych, więc i dziedziczność wykazuje tę samą zależność. Agrobiologia przyjmuje tym samym możliwość dziedziczenia cech nabytych.

c) W świetle agrobiologii należy widzieć w selekcji nie tylko bierny segregujący, ale naodwrót podstawowy i twórczy czynnik ewolucji. Taki sam charakter ma i działalność człowieka, gdy oparta jest o wiedzę o rozwoju organizmów w ich powiązaniu z czynnikami siedliska. Tylko w tym wypadku człowiek potrafi w coraz większym stopniu eliminować „przypadkowość", kształtując siedlisko w sposób korzystny dla produktywności uprawianych przez siebie roślin, a z drugiej strony potrafi kierować rozwojem i procesem dziedziczenia również w kierunku dla siebie pożądanym.

d) Tak jak dziedziczność, podobnie i uzyskany plon jest funkcją rozwoju. Rozwoju, naturalnie, w określonym środowisku. Czynniki środowiska podlegają dużej zmienności. Przebieg niektórych z nich, jak np. klimatycznych, jest jeszcze stosunkowo w dużej mierze niezależny od naszej roli. Inne czynniki jak pokarm, woda, podlegają w dużym stopniu naszej regulacji.

Nic nie stoi na przeszkodzie stwierdzeniu, pisze Wiliams, że o ile roślina otrzyma to wszystko co jest jej potrzebne do życia w maksymalnych dozach i we właściwym czasie, to plony jej mogą rosnąć w sposób nieograniczony.

Agrobiologia odrzuca więc jako nieprawdziwe i reakcyjne, bo uznające za podstawę intensyfikacji produkcji indywidualny dochód z ziemi — wszystkie tzw. prawa produkcyjne, jak np. „prawo zmniejszającego się przyrostu plonów" lub „prawo zmniejszającej się żyzności gleb",

Na reakcyjny i szkodliwy charakter tego drugiego „prawa", a względne znaczenie pierwszego, wskazywał już Lenin podnosząc, że nie uwzględniają one zasadniczej rzeczy tj. stałego wzrostu techniki, a więc stałego wzrostu opanowywania świata przez wiedzę ludzką.

e) Agrobiologia słusznie uważa poznanie i pokierowanie przyrodą, a więc eliminację przypadkowości — za drogę do wyzwolenia człowieka. Tym samym określa obowiązek społeczny uczonego i zadania nauki. Znalazło to swój wyraz w jednym ze zdań Łysenki, wypowiedzianych pod koniec sesji Akademii Nauk Rolniczych, że „nauka, która nie daje jasnej perspektywy siły i pewności, że praktyczne cele będą osiągnięte — niegodna jest, aby ją nazwać nauką". Jasnym będzie, że mamy tu do czynienia nie z wąskim praktycyzmem czy pragmatyzmem naukowym, ale z najgłębiej zrozumianym humanizmem marksistowskim.

f) Agrobiologia zbudowana jest konsekwentnie na materializmie dialektycznym, a fakt, że dzięki temu teoria agrobiologiczna potrafiła dostarczyć szeregu dowodów doświadczalnych, pozwalających na inne a prawdziwe ujęcie podstawowych zagadnień przyrodniczych, świadczą nie tylko o słuszności tez agrobiologicznych, ale i o tym, że dialektyka pozwala ująć zjawiska zachodzące w przyrodzie w sposób zgodny z ich rzeczywistym przebiegiem.

g) Agrobiologia posiada wyraźnie światopoglądowo - marksistowskie oblicze. Posiada tym samym określony ładunek polityczny. To ostatnie sprawia, że agrobiologia stanęła na indeksie oficjalnej nauki państw obozu imperialistycznego. Niedawno wydany podręcznik jednego z czołowych przedstawicieli genetyki anglosaskiej, Darlingtona, „Principles of Genetics", który pomija zupełnym milczeniem Łysenkowską teorię dziedziczności — jest typowy dla sytuacji w biologii po tamtej stronie rozciągniętej przez obóz imperialistyczny „żelaznej kurtyny". Książki takie jak np. Whyte'a „Crops productions and environment", referującej w sposób obiektywny wyniki doświadczalne i teorię rozwoju Łysenki i jego szkoły — należą do wyjątków. Agrobiologia, mimo że opiera się na doświadczeniach sprawdzonych według wszelkich wymagań ścisłej metodyki naukowej, a więc tym samym sprawdzalnych, co chyba najlepiej i jedynie powinno świadczyć o słuszności teorii agrobiologicznych, jest w nauce zachodniej albo pomijana milczeniem, albo co gorzej, wypaczana. Uczeni Zachodu zaś, którzy wyłamują się z tego frontu negacji, narażeni są na różnego rodzaju przykrości i szykany, aż do usunięcia z katedr włącznie.

Fakty te świadczą o tym, że tak sprzeczny z elementarnym stanowiskiem badacza naukowego stosunek do agrobiologii dyktowany jest momentami politycznej natury i demaskuje prawdziwe oblicze tzw. obiektywizmu naukowego Müllerów, Huxleyów i in.

Ten tak bardzo jaskrawy przykład świadczy o tym, jak błędnym jest rozpatrywanie „nurtu naukowego" jako zjawiska ciągłego, co lubi podkreślać burżuazyjna teoria nauki; jak fałszywym jest ujmowanie rozwoju nauki jak i sformułowania poszczególnych teorii naukowych poza historycznie, bez powiązania z ustrojem gospodarczo - społecznym, w ramach

którego żyli ich twórcy. W społeczeństwie klasowym nauka jest i musi być zjawiskiem klasowym a stanowisko tzw. nauki zachodniej wobec agrobiologii jest tego najlepszym dowodem.

Nauka burżuazyjna w ustroju kapitalistycznym jest narzędziem imperialistów, służącym do realizowania ich zbrodniczych planów. Mit o „wolności nauki", rozwijany przez szereg uczonych w krajach kapitalistycznych, osłania fakt, że wyniki badań naukowych w warunkach panowania kapitału są eksploatowane wyłącznie przez tych, w czyich rękach znajdują się środki i narzędzia produkcji.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Czy agrobiologia jest nauką — odrębną dyscypliną — czy można przeciwstawić ją genetyce, embriologii, hodowli czy uprawie roślin? Oczywiście nie. Zagadnienia wchodzące w zakres tych nauk mogą być ujmowane agrobiologicznie i nieagrobiologicznie. Teorie dziedziczności genetyki formalnej są wręcz przeciwstawne agrobiologicznej teorii dziedziczności. Przy tym nie ma tu stanowiska kompromisowego poprostu dlatego, że wychodzą one z odmiennych założeń podstawowych.

Wszyscy ci, którzy szukają kompromisowego stanowiska między agrobiologicznym a nieagrobiologicznym podejściem, zarówno jak ci, którzy starają się sprowadzić osiągnięcia agrobiologii do spraw li tylko metody — bądź nie rozumieją agrobiologii, bądź udają, że jej nie rozumieją. W tym drugim wypadku włączają się więc świadomie do obozu przeciwników postępu.

II

Nr 4 (1949) „Biologii w Szkole" — przynosi bibliografię rozpraw i artykułów o agrobiologii, które ukazały się w języku polskim.

Rozprawy te (Dembowskiego, Marchlewskiego, Michajłowa i inn.) ujmują zagadnienia agrobiologii w sposób ogólnikowy, należy jednak przyznać, że przyczyniły się w poważnym stopniu do spopularyzowania zasad agrobiologii. Są to przeważnie stenogramy z prelekcji publicznych, pozwalające czytelnikowi nie tylko zorientować się co do istoty sporu, ale i zrozumieć podstawy teorii agrobiologicznych.

Społeczeństwo kapitalistyczne nie jest przyzwyczajone do tego, aby zagadnienia nauki mogły interesować naprawdę wszystkich, a cóż dopiero by mogły być przedmiotem ogólnego poruszenia umysłów. Szpalty „Prawdy" zapełnione sprawozdaniami z posiedzeń Akademii, wywoływały nawet wśród niektórych naszych uczonych zdziwienie: dyskusja naukowa — to przecież sprawa uczonych, mówiono. Nasi uczeni często lubili zamykać się w czymś w rodzaju szklanej kuli — widząc w nauce jedynie „rozkosz poznania" i wypisując bodaj w myślach na „świątyniach nauki" horacjuszowskie „Procul este profani".

Po wtóre, teorie agrobiologiczne operują zupełnie innymi kategoriami myślenia — temu kto nie znał dawnych teorii trudno jest dopatrzeć się rewolucji w nowych. Niechętne ustosunkowanie się do nowych teorii wy-

pływa często z myślowego nawyku i przyzwyczajenia, oraz z niechęci do wszelkiej rewolucji.

Po trzecie, hasło — już nie nauka bliżej życia, lecz wręcz nauka z życiem dla życia, raziło w pierwszej chwili umysły przyzwyczajone do tzw. „apolitycznego liberalizmu naukowego". Z reguły zapominano przytym, że taka postawa była sama przez się postawą polityczną, co więcej, antydemokratyczną.

Po czwarte, właśnie ten fakt, że agrobiologia wiąże się konsekwentnie z materializmem dialektycznym — utrudniał apercepcję u jednych, u drugich zaś wywoływał niechętną reakcję.

Piszący te uwagi miał nieraz możność w czasie swych wykładów poczynić powyższe spostrzeżenia. Audytorium reagowało w sposób bardzo różny. Może będzie rzeczą ciekawą kilka słów o tym napisać.

Po wykładzie na kursie przygotowawczym dla ZMP-owców — kandydatów na wyższe studia rolnicze, przez dwie godziny byłem zasypywany pytaniami. Młodzież — nasza młodzież — reagowała żywo, nie bojąc się w treści zadawanych pytań dawać również wyraz swoim wątpliwościom.

Na kursach nauczycielskich, zarówno nauczycieli biologii jak i nauczycieli szkół rolniczych, zapytań było mniej, wątpliwości niewiele. Może być, że grało tu rolę lepsze przygotowanie ogólne słuchaczy — ale nie jestem tego pewien. Działały tu już różne inne czynniki, o których wspominałem poprzednio. Natomiast w tych wypadkach, gdy albo sam mówiłem, albo słuchałem wykładów na zebraniach, na których byli reprezentowani pracownicy naukowi — sposób reagowania był bardzo dziwny. Bo albo zapanowywało niepokojące milczenie, albo też „dyskutanci" faktycznie nie dyskutowali, a tylko ograniczali się do stwierdzenia, że właściwie wszystko jest zrozumiałe, lub też, że właśnie już oddawna miano szereg wątpliwości, czy panujące dotychczas w nauce teorie są rzeczywiście uzasadnione — bo... i cytowano przykłady. Przyczyny tego faktu są niewątpliwie różnej natury i powrócę do nich za chwilę. Narazie jeszcze jedna niezbędną dygresja:

Bilans roczny akcji popularyzacyjnej, mającej na celu zapoznanie nauczycielstwa, rolników, naukowców z ogólnymi założeniami agrobiologii można uważać za pozytywny.

Nie chcę wcale przez to powiedzieć, że założenia agrobiologiczne zostały przez wszystkich tych słuchaczy przyjęte.

Prócz pewnej kategorii opornych, uzyskano u innych pewne bodaj wewnętrzne rozchwianie, a więc kiełkowanie wątpliwości w stosunku do dotychczasowych pojęć.

Szereg osób wreszcie przyjęło agrobiologię pozytywnie, mimo że znów nie wszyscy, którym się wydaje, że stają się agrobiologami, zrozumieli do głębi założenia i tezy nowych poglądów.

Na drugim etapie musimy iść dalej. Przede wszystkim pogłębić wiadomości. To pogłębienie wymaga wyjścia poza ramy rozważań ogólnych choćby ilustrowanych przykładami — ale mimo to ogólnych — bo grozi to pewnym spłyceniem i formalizmem. Należy natomiast zwrócić uwagę

na referowanie konkretnych prac doświadczalnych i ich wyników. Następnie trzeba dokładnie omawiać poszczególne zagadnienia tam, gdzie chodzi o wnioski praktyczne — z nawiązaniem do warunków naszego kraju i nie ukrywać trudności czy też konieczności dodatkowych doświadczeń tam, gdzie one są potrzebne. Po trzecie — co jest może sprawą najważniejszą, chodzi o wytworzenie własnych, agrobiologicznych ośrodków doświadczalnych.

To jest jedna strona zagadnienia — jest i druga: należy rozwijać, pogłębiać i podkreślać filozoficzne powiązania agrobiologii. Nie rezygnując z opisu konkretnych wyników doświadczalnych, uwypuklać dialektyczne podejście w ich rozwiązywaniu.

Należy wreszcie, właśnie poprzez agrobiologię, nawiązywać do nowej treści życia rolniczego, do całej znajdującej się jeszcze w początkowej fazie pracy nad przebudową rolnictwa z drobnotowarowego na uspołecznione.

Rozwijanie pierwszych trzech punktów bez syntezy filozoficznej jako mocnego fundamentu groziłoby technizacją badań agrobiologicznych w Polsce. Tym samym stałoby się czymś sprzecznym ze swoim założeniem i pożywką dla oportunizmu naukowego.

Agrobiologia jest nauką związaną jaknajściślej z socjalistyczną przebudową rolnictwa i tak winna być zrozumiana.

Różnorodność postawy naszego świata naukowego wobec agrobiologii łatwiej da się rozpatrywać, jeżeli rozgraniczymy tu, znów sztucznie zresztą, pewne tezy teorii:

1. Pierwsza — to sprawa wręcz odmiennego ujęcia zjawiska dziedziczności, rozwoju ontogenicznego i wpływu warunków zewnętrznych na rozwój i dziedziczność.

Ta odmienność ujęcia w stosunku do danych teorii genetyki i fizjologii formalnej jest tak dużą, że możemy ją uważać za wręcz przeciwstawną. Wymaga ona zupełnie innego podejścia doświadczalnego, a tym samym i myślowego, do wszyskich omawianych zagadnień będących równocześnie zasadniczymi zagadnieniami biologicznymi.

2. Odmienność podejścia do zadań i celów nauki w odniesieniu do tego, co nazywa się potrzebami praktyki. Zerwanie z izolacjonizmem naukowców i nauki. Zerwanie z podziałem na naukę czystą i stosowaną. Uznanie za bezsporny — postulatu jedności nauki i praktyki. Uznanie za jedynie słuszne leninowskie twierdzenie, że poznanie rozwija się w najściślejszym związku z praktyczną działalnością ludzi. A dalej, że kwestię prawidłowego odzwierciedlenia obiektywnych faktów i praw w pojęciach ludzkich, również rozstrzyga praktyka.

Stąd też wypływa dla naukowca obowiązek ciągłego przezwyciężania u siebie, w codziennej pracy, pozornych przeciwieństw zachodzących między nauką a praktyką.

Chodzi o zerwanie z wygodną zasadą „intuicyjnej żywiołowości" w narastaniu nauki (Spiritus flat ubi vult), gdyż pogląd ten wyrósł z błędnej wiary w żywiołowość procesów życiowych.

Koniecznością jest nie tylko powiązanie nauki z życiem, lecz wyraźna planowość w tym powiązaniu.

Planowanie produkcji pociąga za sobą planowanie nauki. Bowiem nauka jest ogniwem procesu produkcji, ogniwem niezastąpionym, bo warunkującym postęp.

3. Wynika z tego trzecia zasadnicza cecha agrobiologii — jej treść socjalistyczna.

Nauka służy życiu i jest jednym z elementów kształtujących narastające planowo (a nie żywiołowo) życie.

Klasowe oblicze nauki burżuazyjnej, o czym już wspominałem, jest dowodem, że burżuazyjna nauka zachodu coraz wyraźniej ujawnia swoje powiązania z monopolistami imperialistycznymi.

W niejakiej sprzeczności stoi z tą funkcją burżuazyjnej nauki jej słownictwo mówiące o „autonomii", o „wolności" i „apolityczności" nauki. Terminologia ta i łączne z nią pozory są reliktem minionych czasów liberalizmu kapitalistycznego.

Wielu ludzi nauki zachowało i przeniosło słownik tych czasów w dzisiejszą, końcową fazę kapitalizmu, nie zdając sobie może niejednokrotnie sprawy z tego, że słowa są tylko słowami, a imperializm chętnie posługuje się „apolitycznością nauki", aby tym bardziej zużytkować jej wyniki dla swoich celów.

Nasze państwo, które wkroczyło na drogę budowy socjalizmu potrzebuje nauki, nie tej „apolitycznej", ale właśnie nauki związanej z narastającym nurtem nowego życia, a więc nauki socjalistycznej. Na omawianym tu odcinku taką nauką jest agrobiologia.

Ponieważ zaś naukę tworzą ludzie, ludzie którzy przecież z chwilą przekroczenia drzwi laboratorium nie stają się przez to samo „absolutnie obiektywni", lecz zachowują wszystkie swoje przekonania, urazy, nastawienia — więc też postawa ideologiczna uczonego, szczególnie dzisiaj, w okresie ostrej walki klasowej, ani nie jest jego prywatną sprawą, ani nie może być rzeczą obojętną. Naodwrót, staje się postulatem gwarantującym właściwy kierunek rozwoju nauki.

Te zasadnicze sprawy, uszeregowane zresztą w odwrotnym stosunku do ich ważności, odnoszą się naturalnie w całości również do agrobiologii i są cechą tego płodnego w następstwa kryzysu w naukach biologicznych i rolniczych — jakiego jesteśmy świadkami.

Przyjmowanie nowych poglądów stojących w zupełnej sprzeczności z dotychczas uznawanymi teoriami naukowymi, może natrafiać u wielu naukowców na szereg hamulców psychicznych podobnych do tych, na jakie natrafia u wielu ludzi każda nowa rzecz, która wymaga zmiany przyzwyczajenia, nastawienia itp. Opór ten będzie tym silniejszy, im na bardziej wąskie i rzemieślniczo wyspecjalizowane umysły natrafia.

Ostwald swego czasu podzielił uczonych na klasyków i romantyków. Ci pierwsi pełni kultu dla hierarchii, autorytetów i dotychczasowych teorii, tworzą najczęściej klan konserwy naukowej i posiadają tę cechę,

która znamionuje wielu ludzi — skłonność do chodzenia utartymi szlakami.

„Rozchwianie" — aby użyć terminu Łysenki — u naukowców tego typu jest trudne, przebiega opornie, niemniej jest możliwe.

Druga grupa to ostrożni naukowcy, którzy spotykając się z teorią zupełnie nową, obalającą ich dotychczasowe pojęcia, chcą być przekonani, lub chcą się sami przekonać — rozważyć i przemyśleć.

W tej całej grupie naukowców liczba możliwych zwolenników może być bardzo duża. Przekonanie wymaga czasu i jest możliwe, u wielu stopniowo się już dokonuje.

Dwie następne tezy wychodzą poza zakres bezpośrednich faktów doświadczalno-naukowych, a odnoszą się do zadań i celów nauki. Tutaj też narasta zdecydowana, choć często zakonspirowana opozycja wśród części naukowców. Widać to wyraźnie tam, gdzie chodzi o agrobiologiczne tezy powiązania nauki z życiem i odrzucenia „teoryjki" czystej nauki. A tymbardziej, gdy chodzi o wyrastanie agrobiologii z marksistowsko-leninowskiego materializmu dialektycznego.

Część naukowców z tych właśnie motywów, odrzuca nie tylko teorię agrobiologii, ale podaje w wątpliwość również jej osiągnięcia doświadczalnie sprawdzalne i potwierdzone w różnych doświadczeniach.

Broń reakcji naukowej bywa jednak również i inna — polega na przemilczaniu, na ironicznych uwagach, mówieniu, że „ja się tym nie interesuję", na uprawianiu formalizmu naukowego. Na bagatelizowaniu całej sprawy, mówiąc że to są rzeczy dawne, że różne wątpliwości gromadziły się oddawna. Ale na zwykłe pytanie — poco pan to robi? — jakie konkretne zagadnienie praktyczne chce pan rozwiązać robiąc to czy inne doświadczenie? — najczęściej odpowiedzi nie ma, poprostu dlatego, że takie pytanie nie zostało postawione. Czyż to nie jest formalistyka naukowa?

Ile mimowolnego (i smutnego) humoru tkwi w powiedzeniu jednego z naszych uczonych, który pokazując doświadczenie nad hodowaniem grzybka Asporgillus w coraz wyższych koncentracjach pożywki z dodatkiem jakiegoś związku trującego, objaśniał, że prowadzi doświadczenia miczurinowskie.

Jestem daleki od wąskiego praktycyzmu, ale sądzę, że dystans między jakże skromnym Miczurinem pragnącym dać np. jabłka mieszkańcom północy, a tym jałowym doświadczeniem, jest dostatecznie duży i dostatecznie smutny.

Teza o powiązaniu nauki z życiem, znajduje również i u burżuazyjnych naukowców wielu zwolenników, ale z podkreśleniem „dostojeństwa i wyższości nauki czystej".

Bo albo uczony sprzeniewierzał się głoszonym przez siebie poglądom „o wielkiej, czystej, wolnej nauce" i schodził do roli komiwojażera monopoli, albo też, gdy wierzył w te słowa, gdy naprawdę chciał traktować naukę jako służbę dla ludzkości, to stawał się samotnikiem.

Hasła „czystej, wolnej i apolitycznej“ nauki, weszły do arsenału imperializmu i cechują naukowców reakcyjnych.

Pozostaje jednak grupa „neutralnych“ czy niezdecydowanych, której opory wobec rewolucyjnej nauki płyną z tychże źródeł, ale nie wynikają bezpośrednio z reakcyjnego nastawienia i niechęci do Polski Ludowej. Zasada „czystej nauki“ wciąż jest jeszcze u nas rozpowszechniona. Stąd pewna niechęć do planowania, do pracy zbiorowej. Wiązanie nauki z życiem, i owszem, ale z ograniczeniami, niejako bez angażowania się.

Pamiętam taką rozmowę, w której ktoś pracujący z pożytkiem nad s[illegible]wani chorób wirusowych u ziemniaka powiedział mi, że ważny jest f[illegible]t czy i jak uda mu się rozwiązać zagadnienie teoretyczne wirusa „A“ u ziemniaka, że natomiast mało go interesuje czy i jak wykorzystać to praktycznie. Oto przykład tego fałszywego nastawienia, tego ślepego zaułka, w który musi wepchnąć uczonego fałszywa i błędna interpretacja zadań nauki. No i wreszcie owa osławiona „apolityczność“ nauki, również szeroko u nas rozpowszechniona i również nie zawsze wypływającą z motywów świadomie reakcyjnych.

Niedawno jeden z naukowców niewątpliwie pozytywnych, człowiek, który aprobuje przemiany strukturalne wsi, który uznaje wyższość gospodarki spółdzielczej, który, uznając założenia Williamsa za słuszne, zabrał się do doświadczeń, do przepracowania fragmentów jego założeń, ten sam człowiek powiedział mi, że „cieszy się, iż w tych czasach trudnych i przełomowych może być tylko pracownikiem naukowym, gdyż dzięki temu nie musi mieszać się do polityki“.

Nie rozumiał bowiem, i nie mógł zrozumieć, że hasło apolityczności nauki jest właśnie hasłem politycznym, i że zajmując je, nieraz nieświadomie, mój rozmówca i wielu innych szeregują się w ramach poglądów wrogich, wstecznych, reakcyjnych.

Należy sobie zdawać sprawę, że trudności w przezwyciężaniu oporów u tych, u których mogą one być przezwyciężone, nie są proste, i że wymagają z naszej strony, ze strony naukowców-marksistów intensywnej pracy i dużej czujności.

Z tych też względów sądzę, że należy przywiązywać duże znaczenie do tego, aby agrobiologiczne podejście głęboko weszło w naszą twórczość naukową, co więcej, aby to wejście nie ograniczało się do przyjęcia metody, ale charakteryzowało postawę wewnętrzną naszych naukowców wobec zadań i celów nauki.

Można mieć nadzieję, że tak jak rośnie zrozumienie dla konieczności wiązania nauki z życiem, dla konieczności planowania pracy naukowej, dla obowiązków społecznych nauki i naukowca, tak samo i rosnąć będzie liczba tych, którzy zrozumieją, że nauka tym samym związana być musi z konkretną rzeczywistością społeczną, że służy budowaniu tej rzeczywistości. Będąc narzędziem wyzwolenia człowieka z zależności od przyrody, związana jest z walką o wyzwolenie człowieka z ucisku kapitalistycznego.

III

Wszystkie te nastawienia, opory, wahania i drażliwości interesują nas naturalnie nie jako przyczynek do studium psychologicznego, ale dlatego, że nauka nie jest zjawiskiem marginesowym ani sprawą prywatną uczonych. Nauka w ustroju socjalistycznym lub do socjalizmu zdążającym ma pierwszoplanowe i coraz ważniejsze zadania.

Lenin podkreślał znaczenie wszechstronnego zastosowania wiedzy w dziedzinie budownictwa radzieckiej gospodarki i państwa. Lenin uważał za pierwszoplanowe zadanie polityczne osiągnięcie tego, aby „nauka nie pozostawała u nas martwą literą lub modnym frazesem (to zaś — nie ukrywajmy tego grzechu, zdarza się u nas szczególnie często), by nauka rzeczywiście wchodziła w ciało i krew, by stawała się w zupełności istotnym elementem składowym codziennego życia". Ta sama zasada w pełni powinna być zastosowana do omawianego tu odcinka badań przyrodniczo-rolniczych.

Rolnictwo w planie 6-letnim musi się wytrwale przestawiać na gospodarkę intensywną i produkcyjną. Oznacza to również przyspieszenie procesu przebudowy socjalistycznej wsi. Równolegle do tych przemian wzrastać będzie znaczenie i potrzeba nauki rolniczej. Nauka musi stać się twórczą awangardą postępu rolniczego.

Akcentując konieczność agrobiologicznego przestawienia się nauki biologiczno-rolniczej, widzę przez to przede wszystkim powiązanie rozwoju nauki z naszymi warunkami i z naszym przebudowującym się życiem na zasadach socjalistycznych.

Dla teorii agrobiologii istotnym jest wysunięcie silnego powiazania organizmu, zarówno z punktu widzenia indywidualnego rozwoju jak i pod kątem widzenia wpływu następczego na następne pokolenie — z warunkami siedliska, a więc z całym światem zewnętrznym, w ramach którego poszczególny organizm rozwija się, rośnie, wydaje plon i przekazuje swoje właściwości następnym pokoleniom.

Właśnie to powiązanie rozwoju i dziedziczności ze środowiskiem wskazuje, że ponieważ układy czynników zewnętrznych są zmienne, więc też oddziaływanie na rozwój w warunkach uprawy czy wreszcie metody oddziaływania kształtować się mogą również zależnie od warunków, w których doświadczenie nasze wykonujemy.

Zrozumienie tego, podstawowego moim zdaniem, sensu przyrodniczego agrobiologicznej teorii otwiera przed nauką naszego kraju — nauką ujętą w ścisłym powiązaniu z rolnictwem i jej obowiązkiem społecznym wobec socjalistycznej przebudowy życia — bardzo duże horyzonty i nakłada na nią duże zobowiązania. Nasuwa również wniosek, że właśnie dlatego, iż jestem agrobiologiem i uznaję słuszność agrobiologii, tym samym przeciwny jestem mechanicznemu przeniesieniu wyników praktycznych, osiągniętych w określonych warunkach do innych zupełnie odmiennych warunków.

Słusznym będzie może dać dwa przykłady:

a) założenia systemu Wiliamsa są słuszne — słuszne są wytyczne dla płodozmianu, nawożenia czy uprawy roli wypracowane przez Wiliamsa. Ale np. szereg zabiegów agrotechnicznych czy typów płodozmianów uznanych przez Wiliamsa słusznie za optymalne w warunkach np. klimatu i gleb stepowych — mogą w warunkach Białorusi czy naszego kraju wcale nie być optymalnymi. I może być, że należy tu inaczej ustawić zmianowanie czy nieco inaczej regulować właściwe nawożenie czy uprawę. Wiliams poleca nawet wyłącznie wysiew jarych po polu „zielonym" płodozmianów trawopolnych — i słusznie, bo chodzi o równowagę między rozkładem a akumulacją materii organicznej, co jest możliwe przy wykonanej jesienią orce pola trawiastego. W Polsce wschodniej możemy to założenie przyjąć jako konieczne — ale na zachodzie, np. na Dolnym Śląsku, gdzie jest jesień bardzo długa a wysiew ozimin możliwy w połowie października — niewiadomo czy nie można będzie orać pola trawiastego jesienią i jeszcze siać oziminę bez obawy naruszenia harmonii procesów glebowych. Trzeba to zbadać. Takie stanowisko moim zdaniem jest słuszne dialektycznie i agrobiologicznie, inne zaś byłoby formalnym. Wiliams dał system — ale nigdy nie tworzył recepty.

b) Drugi przykład. Zgodnie ze słuszną teorią Łysenki — przyczyną wyradzania się ziemniaków są przede wszystkim rozwojowe zaburzenia fizjologiczne, wynikające ze sprzeczności pomiędzy układem warunków zewnętrznych a potrzebami rośliny. W drugiej kolejności grają tu rolę choroby wywołane przez wirusy.

W klimacie kontynentalnym ziemniaki wyradzają się niesłychanie szybko i, jak stwierdził Łysenko, przyczyną jest tu zbyt wysoka temperatura panująca w krytycznym stosunku do tego czynnika w okresie rozwoju tj. w czasie wiązania klębów. Stąd Łysenko dał metodę letniego sadzenia, w wyniku którego otrzymano ziemniaki zdrowe i rozwojowo przystosowane do warunków, w których rosną.

W rejonie moskiewskim, mimo że sadzenie letnie daje zdrowe sadzeniaki, to jednak choroby wirusowe odgrywają równorzędną z temperaturą rolę w wyradzaniu się ziemniaków. U nas, np. nad Bałtykiem, czy w lata chłodne i dżdżyste, ziemniaki z letniego sadzenia mogą nie być lepsze od wcześnie sadzonych. Natomiast kto wie, czy często temperatura w czasie przechowywania nie okaże się krytyczną dla jakości ziemniaków, a z drugiej strony choroby wirusowe będą drugą, ale równie ważną przyczyną degeneracji.

Łysenko miał rację, że przyczyną wyradzania się są zaburzenia fizjologiczne rozwoju jako wynik dysharmonii między procesami rozwojowymi a warunkami, ale zależnie od układu warunków przeważają te czy inne wpływy w różnych fazach rozwoju roślin, albo nawet dominować mogą czynniki patologiczne. Te dwa przykłady ilustrują dostatecznie jasno wyrażone uprzednio założenia ogólne, a równocześnie przykładowo wskazują, dlaczego agrobiologicznie ujęta nauka rolnicza ma

tak olbrzymie pole do działania przed sobą i jak ważnym jest z praktycznego punktu widzenia, aby nauka to zadanie mogła w właściwy sposób spełniać.

Powiązanie nauki z życiem nie oznacza naturalnie wąskiego praktycyzmu, ale związanie codziennej pracy naukowca z codzienną walką klasy robotniczej i całego ludu pracującego o lepsze jutro człowieka. A więc i o związek z konkretną rzeczywistością, z walką o realizację socjalizmu.

Na odcinku rolnictwa oznacza to walkę o socjalistyczną przebudowę wsi, a tym samym walkę o wysoki poziom produkcji i nieustanne podnoszenie się stopy życiowej człowieka.

W swym przemówieniu z r. 1929 (w sprawie polityki agrarnej ZSRR), Stalin poddał ostrej krytyce wszystkie pseudonaukowe burżuazyjne teoryjki popierane przez naukę burżuazyjną jak teoria „równowagi", „teoria samorzutnego rozwoju gospodarstwa socjalistycznego", „teoria „trwałości i wyższości" gospodarstwa chłopskiego. Wyższość wielkiego socjalistycznego gospodarstwa nad drobnym gospodarstwem chłopskim jest rzeczą bezsporną.

Ale punkt startowy z którego wychodzimy w Polsce leży nisko. Jesteśmy krajem rolniczo zapóźnionym, o ekstensywnej, często rabunkowej gospodarce rolnej. Jedynie całkowita przebudowa ustroju rolniczego oparta o silnie rozwijający się przemysł, może stać się istotnym motorem postępu w rolnictwie. Jedynie socjalistyczna gospodarka rolna może być intensywna. A jedynie intensywna gospodarka oparta na ciągłym podnoszeniu się żyzności gleb i mająca na celu uzyskiwanie wysokich i coraz wyższych plonów wszystkich uprawianych roślin przy jednocześnie najbardziej optymalnym wykorzystaniu nauki i środków produkcji — jest gospodarką racjonalną.

Chodzi tu więc o cały system rolnictwa, system odrębny od dotychczas stosowanego, a opartego o burżuazyjną ekonomię rolniczą. Tego rodzaju założenia doprowadziły do różnych paradoksów w rodzaju „klęski urodzaju", do cofania się kultury rolnej, wreszcie do powstania różnych praw niby to przyrodniczych, a ustalających z „dokładnością matematyczną" zjawisko stałego zmniejszania się przyrostu plonów i spadku żyzności gleby.

Lenin już dawno wykazał ich nienaukowość, niemniej do dzisiaj (niestety) wykłada się dość często u nas jeszcze te same prawa produkcyjności w tej interpretacji, jaką nadaje im nauka burżuazyjna.

Nauka i praktyka rolnicza mają do przezwyciężenia na swoim własnym terenie nie tylko te produkty odpadkowe ekonomii burżuazyjnej. Nauka o płodozmianach, tak ważna z punktu widzenia racjonalnej gospodarki rolniczej i tak ważna wobec coraz silniej występującego u nas zjawiska degradacji gleb, musi ulec zasadniczemu przestawieniu. W innych działach dominuje u nas wyłącznie niemal jednostronnie chemiczne podejście do zagadnienia produktywności jak i żyzności, rozwinięte pod

wpływem nauki niemieckiej. Pod wpływem tejże nauki niemieckiej i poprzez bliski kontakt wielu nowych zakładów badawczych z przemysłem nawozowym, tak ważne dziedziny żywienia roślin ograniczały się do badań nawozowych jednostronnie i komercyjnie ujmowanych.

Hodowla roślin opierała się w całości na genetyce formalnej, a hodowca nie tyle przypominał cierpliwego wychowawcę roślin — Miczurina, co gracza na loterii, który pragnie znaleźć korzystną kombinację genów, utrwalając ją jako nową odmianę, a nie mającego innego wyjścia niż kupowanie dużej i coraz większej ilości losów.

W gleboznawstwie dominowało statyczne podejście z naciskiem na teorię powstania i morfologii gleby, co doprowadziło do sformalizowania się tej nauki i oderwania jej od rolnictwa.

Jeżeli mówimy dzisiaj o systemie Wiliamsa — jako pierwszym twórczym socjalistycznym systemie rolnictwa — systemie, w którym wszystkie elementy rozwoju roślin i wszystkie elementy naszego oddziaływania na siedlisko — a więc płodozmian, nawożenie i uprawa wiążą się w jedną całość — to właśnie dlatego, że jest on pierwszym systemem, w ramach którego możemy w sposób nieograniczony podnosić produkcję.

Ale wszędzie, na każdym odcinku praktyki rolnej, szczególnie dzisiaj przy przechodzeniu na drogę spółdzielczości produkcyjnej, konieczna jest stała, twórcza, ciągła współpraca nauki, nauki właściwej — wolnej od naleciałości i fałszywych nastawień burżuazyjnych, nauki pracującej w sposób zaplanowany, agrobiologicznej i w swej treści naukowej, budującej na jedynie właściwym gruncie materializmu dialektycznego.

Zapewne, nauka rolnicza rozporządzała i przed wojną pracowniami wyższych uczelni i specjalnymi instytutami jak Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego.

Można wymienić nazwiska ludzi, których wkład do nauki był duży. Można podać wiele prac, których znaczenie dla praktyki byłoby znaczne. Można podać różne inicjatywy jak Włodka czy Pomorskiego, mające na celu nawiązanie ścisłego kontaktu nauki z praktyką. Ale — ale właśnie wszystko to razem było conajwyżej partyzantką. Powiązanie z życiem było słabe, lub conajwyżej ograniczało się do dworu obszarniczego. Odstęp między pracownią naukowca a coraz ciemniejszą chatą mało i średniorolnego chłopa zwiększał się. Inaczej być nie mogło, bo takie są konsekwencje „żelaznych“ praw kapitalizmu.

Sama nauka pracowała bezplanowo i oderwanie. Kilkanaście tomów pamiętnika puławskiego zawiera szereg dobrych przyczynków naukowych, ale znów, bądźmy szczerzy, wpływ Instytutu na postęp rolniczy w Polsce, podobnie jak i zakładów uczelni wyższych był nie tylko niedostateczny, ale znacznie mniejszy niżby mógł być, biorąc pod uwagę tematykę prac.

Przeszkody istniejące znikły wraz z wyzwoleniem. Ale sprawa wymagała zasadniczej przebudowy organizacyjnej. Należało stworzyć mo-

żliwości dla zaplanowania powiązanej z życiem pracy, wykorzystując to wszystko co w naszej nauce posiadamy — pracownie i ludzi.

W 1950 r. utworzone zostały cztery instytuty rolnicze: Ekonomiki Rolnictwa, Uprawy Roślin Nawożenia i Gleboznawstwa, Zootechniczny oraz Mechanizacji i Elektryfikacji Wsi. Niedługo powstanie piąty — Instytut Hodowli Roślin.

Zadania Instytutów są rozległe i obejmują całość prac badawczych w danych dziedzinach i mają na celu rozwijanie podstawy naukowej dla socjalistycznej przebudowy rolnictwa.

Instytuty te będą pracować na placówkach własnych i będą obejmować planem pracy zakłady szkół wyższych.

Mają one upowszechniać wyniki badań swoich i obcych ze szczególnym uwzględnieniem wyników osiągniętych w ZSRR i krajach demokracji ludowej.

Mają utrzymywać ścisły kontakt z praktyką. Mają wreszcie zająć się przygotowaniem i doskonaleniem nowego typu kadr naukowych.

Stworzenie Instytutów oznacza dla nauki rolniczej wejście w inny etap. Etap zaplanowanej, związanej z życiem, zespołowej pracy. Oznacza ujęcie całego wysiłku naukowego dla dobra socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Przez to samo jasno zarysowuje się rola i właściwa postawa naszego naukowca.

Na tle historycznego procesu, który zacofaną wieś polską *poprzez spółdzielczość przestawia na socjalistyczną, racjonalną gospodarkę,* biegnie linia podziału pomiędzy naukowcami.

Jedność bowiem teorii i praktyki polega na sprawdzeniu teorii przez praktykę i na uogólnianiu praktyki przez teorię.

Katedry i zakłady przyrodnicze były i są w znacznie jeszcze większym stopniu niż rolnicze, siedliskiem tzw. czystej nauki. A właśnie one mają dzisiaj duże zadania do spełnienia — praktyczne i światopoglądowe. Mają one być kuźnią teoretycznego myślenia przyrodniczego, wolnego od metafizyki i idealizmu, a oparte na twórczym materialiźmie dialektycznym.

Mają one kształcić również kadry nauczycieli, którzy zaszczepią młodemu pokoleniu naukowy światopogląd.

W biologii tkwią teoretyczne podstawy rolnictwa. Rolnictwo potrzebuje i wymaga najbardziej intensywnego rozwoju prac teoretycznie - biologicznych. Zadaniem Kongresu Nauki i prac przedkongresowych jest określenie i zaplanowanie dróg badawczych dla biologii — dróg, które niewątpliwie prowadzą przez agrobiologię.

Zarówno do nauk rolniczych jak i do biologii odnosi się słusznie zdanie Łysenki, że „nauka, która nie daje jasnej pewności, że cele praktyczne będą osiągnięte, nie jest godna by zwać się nauką".

J. Kowalski

Hercen i Czernyszewski — wielcy nauczyciele polskich działaczy demokratycznych lat sześćdziesiątych XIX w.

Polski ruch patriotyczny sześćdziesiątych lat ubiegłego stulecia rozwija się w okresie, gdy w Europie Zachodniej istniał już ruch robotniczy, gdy działali wielcy wodzowie i nauczyciele proletariatu, twórcy socjalizmu naukowego — Marks i Engels. Ruch ten rozwija się kilkanaście lat po ukazaniu się historycznego „Manifestu Komunistycznego", a więc w okresie, gdy marksizm wskazał już drogę rozwiązania podstawowych zagadnień społeczno-gospodarczych i politycznych ludzkości.

Marksistowski, rewolucyjny ruch robotniczy występował wówczas jako najwierniejszy i najkonsekwentniejszy sojusznik polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego. „Wiadomo — pisał Lenin — że K. Marks i Fr. Engels uważali czynne poparcie postulatu niepodległości Polski za bezwzględnie obowiązujące dla całej demokracji zachodnio-europejskiej, a tymbardziej dla socjaldemokracji. Do okresu lat piątego i siódmego dziesięciolecia wieku zeszłego, okresu rewolucji burżuazyjnej Austrii i Niemiec, okresu „reformy chłopskiej" w Rosji, stanowisko to było najzupełniej słuszne oraz jedyne konsekwentnie demokratyczne i proletariackie".[1])

Wiadomo, że zebrani 28 września 1864 r. w Sanct Martins-Hall w Londynie, przedstawiciele międzynarodowego proletariatu, którzy pod wodzą Marksa utworzyli Pierwsze Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze, podnieśli swój głos w obronie narodu polskiego, walczącego wówczas z carską przemocą.

Marks i Engels nie tylko inicjowali ruch solidarności międzynarodowego proletariatu z uczestnikami powstania 1863 r., ale w pracach swych wskazywali polskim demokratom-patriotom *jedyną słuszną* drogę, prowadzącą do wywalczenia dla Polski trwałej niepodległości poprzez powią-

[1]) Lenin, „Dzieła wybrane", t. I, str. 823—824, wyd. polsk.

zanie powstania narodowego z rewolucją burżuazyjno demokratyczną, a przede wszystkim agrarną, drogę demokracji i postępu. Słuszność tych wskazań wynikała z dokonanej przez Marksa i Engelsa głębokiej analizy warunków społeczno-gospodarczych i politycznych ówczesnej Polski.

Ale w okresie Powstania Styczniowego nauki Marksa i Engelsa wśród działaczy nawet lewego skrzydła stronnictwa „Czerwonych" nie były znane. W ówczesnej gospodarczo i społecznie zacofanej Polsce, w której klasa robotnicza była bardzo nieliczna i nie posiadała żadnych organizacji, nie dojrzała jeszcze gleba dla zakiełkowania i przyjęcia się idei marksizmu.

W tych warunkach należy szczególnie podkreślić dodatni, postępowy wpływ, jaki na czołowych przedstawicieli polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego sześćdziesiątych lat ubiegłego stulecia wywarła rewolucyjna demokracja rosyjska.

Powstanie Styczniowe było *ostatnim* polskim ruchem narodowo-wyzwoleńczym z udziałem szlachty, który to ruch w myśl oceny Marksa i Lenina posiadał jeszcze wielkie, ogólno-europejskie znaczenie rewolucyjne, jako ruch, skierowany przeciwko ówczesnej ostoi reakcji europejskiej — caratowi.

Ale lata te zapoczątkowują zarazem okres, w którym ośrodek ruchu rewolucyjnego zaczyna się przesuwać na wschód, do Rosji. Rosja, w której narastają siły rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, jest wówczas krajem najbardziej bojowego w Europie rewolucyjnego ruchu chłopskiego, na tle którego zrodził się zdecydowany antyobszarniczy, antycarski rosyjski ruch rewolucyjno-demokratyczny i agrarny, którego wyrazicielami byli Hercen, a zwłaszcza Czernyszewski.

Rosyjski ruch rewolucyjno-demokratyczny szczególnie w osobie swego czołowego przedstawiciela Czernyszewskiego, staje się poprzednikiem rosyjskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, który pod wodzą Lenina i Stalina, pod wodzą partii bolszewickiej, wysunął się na czoło światowego ruchu robotniczego, tworząc następnie pierwsze na świecie państwo socjalistyczne i torując ludzkości drogę do socjalizmu. Rewolucyjna demokracja rosyjska występuje w szóstym dziesięcioleciu ubiegłego wieku nie tylko jako sojusznik polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego, ale jako wzór i przykład demokratyzmu dla wszystkiego, co było postępowe w tym ruchu. Wodzowie rewolucyjnej demokracji rosyjskiej, Hercen i Czernyszewski, wywarli głęboki wpływ na najlepszych przedstawicieli lewego skrzydła polskiego obozu patriotycznego tego okresu, wskazując im na konieczność walki o interesy mas ludowych, a przede wszystkim mas chłopskich, jako na centralne zadanie *społeczne* ówczesnego polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

Rosyjska myśl rewolucyjno-demokratyczna, reprezentowana przez Hercena, a zwłaszcza ideologia Czernyszewskiego, wyrażającego interesy klasowe chłopstwa rosyjskiego — siłą swej postępowości, szerokością swych horyzontów i celów, swym związkiem z dążeniami wielomilionowych mas chłopskich niewątpliwie zdecydowanie górowała nad demokra-

tyzmem działaczy lewego skrzydła polskiego stronnictwa „Czerwonych". Działacze ci, z małymi wyjątkami, nie potrafili jeszcze wyzwolić się od przemożnego nacisku tradycyjnej ideologii szlacheckiej, od chęci *„pogodzenia"* interesów dworu szlacheckiego z interesami chłopstwa, nie potrafili wyzwolić się spod wpływu nacjonalizmu szlacheckiego i zaborczości szlacheckiej w stosunku do ziem ukraińskich, białoruskich i litewskich.

Im dokładniej zaznajamiamy się z materiałami charakteryzującymi kontakty między wodzami rewolucyjnej demokracji rosyjskiej, im głębiej analizujemy artykuły Hercena i Czernyszewskiego oraz rokowania i rozmowy między Hercenem, Ogarewem, Czernyszewskim a Padlewskim, Sierakowskim i innymi przedstawicielami stronnictwa „Czerwonych", im bardziej wczytujemy się w wypowiedzi Hercena i Czernyszewskego, dotyczące stosunków polsko-rosyjskich, stosunków polsko-ukraińskich, polsko - białoruskich, polsko - litewskich — tym bardziej uwidacznia się olbrzymia rola wodzów rosyjskiej rewolucyjnej demokracji jako *nauczycieli i wychowawców* ówczesnych postępowych patriotów polskich.

Zarówno wypowiedzi pozytywne Hercena i Czernyszewskiego, jak i też wypowiedzi krytyczne, w szczególności zaś te ostatnie pod adresem polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego, pozwalają rozumieć tę ich doniosłą rolę nie tylko wiernych przyjaciół i sojuszników, ale i nauczycieli.

* * *

Polski ruch rewolucyjno-demokratyczny ma w swym dorobku *szereg poważnych, szczerze ludowych pozycji.* Jest wśród nich gromada "Grudziąż", jest płomienny rewolucjonista, organizator powstania krakowskiego 1864 r., Edward Dembowski, jest rewolucyjny demokrata i utopijny socjalista Stanisław Worcell — przyjaciel Hercena. Są to przedstawiciele prądu, o którym Karol Marks pisał w swym artykule „Wiec polski w Sanct Martins-Hall": „...wypadki 1846, 1848 i 1849 roku wysunęły trzeci element polskiej emigracji, frakcję socjalistyczną, która wespół z demokratami występuje przeciwko Czartoryskim"*). Do tych radykalnych, polskich ruchów społecznych nawiązywali działacze lewego skrzydła Stronnictwa „Czerwonych", organizatorzy Powstania Styczniowego. Ich światopogląd krystalizował się pod wpływem rewolucyjnej demokracji rosyjskiej. Nie ma bodajże takiego działacza ówczesnej lewicy patriotycznej, działacza lewego skrzydła stronnictwa „Czerwonych", który by nie pozostawał pod wpływem Hercena. Zygmunt Sierakowski, Jarosław Dąbrowski, Zygmunt Padlewski, Ludwik Topór - Zwierzdowski, Konstanty Kalinowski, Walery Wróblewski, demokratyczni oficerowie i studenci polscy, w tej czy innej mierze pozostawali pod wpływem i uro-

*) **Marks i Engels: Dzieła, Moskwa 1933, t. X, str. 520 — 521.**

kiem idei, zaczerpniętych z hercenowskiego „Kołokołu", który był dzwonem alarmowym rosyjskiego ruchu demokratycznego i trybuną demokratycznej opinii publicznej całej Rosji.

Poza tym zarówno Sierakowski, jak i Padlewski oraz inni działacze polscy stykali się bezpośrednio z Hercenem, prowadzili z nim długie rozmowy polityczne, które miały dla nich ogromne znaczenie.

Znaczenie to wynikało z roli Hercena, jako przedstawiciela rewolucyjnej demokracji rosyjskiej, który stale mężnie i nieugięcie wypowiadał się za prawem narodu polskiego do niepodległego bytu, piętnował bezlitośnie wszystkie zbrodnie caratu w Polsce, wyciągał bratnią dłoń do narodu polskiego, szlachetnie popierając jego walkę z przemocą carską o wyzwolenie.

Znaczenie to wypływało z głębi ideowej, ze stopnia demokratyzmu i postępowości, jakie reprezentowały tendencje programowe Hercena. Po wyzbyciu się iluzji w stosunku do „liberalizmu" Aleksandra II i jego „reform", zwłaszcza tzw. reformy chłopskiej 1861 r. Hercen nastawia się zdecydowanie na walkę z caratem o demokratyzację Rosji, o ziemię dla chłopów bez wykupu. W artykule „Pamięci Hercena" Lenin wskazywał, że „gdy Hercen ujrzał w latach sześćdziesiątych w okresie buntów chłopskich rewolucyjny lud w Rosji — stanął bez lęku po stronie rewolucyjnej demokracji przeciw liberalizmowi. Walczył o zwycięstwo ludu nad caratem, nie zaś o ugodę liberalnej burżuazji z carem. Wzniósł sztandar rewolucji" [2]).

Hercen słusznie uważał kwestię chłopską za *centralne zagadnienie* ówczesnego życia społeczno-gospodarczego i politycznego Rosji. To też słusznie skupiał uwagę całego rosyjskiego ruchu rewolucyjno-demokratycznego na tej sprawie, wypowiadając się za przekazaniem chłopom ziemi obszarniczej bez wykupu.

Inaczej patrzyli na tę sprawę organizatorzy Powstania Styczniowego, a z nimi również przedstawiciele lewego skrzydła „Czerwonych". Z wyjątkiem Konstantego Kalinowskiego i Ludwika Zwierzdowskiego, u których najsilniej zaznacza się wpływ Hercena i nawet Czernyszewskiego — przedstawiciele „Czerwonych" wypowiadają się za uwłaszczeniem chłopów, tj. za zniesieniem pańszczyzny i za nadaniem chłopom na własność ziem, na których siedzieli, pozostawiając nadal w rękach szlachty folwarki, to znaczy ziemie w ciągu wieków zagrabione u chłopów i uprawiane ich pracą pańszczyźnianą. „Czerwoni" w danym wypadku idą na krok połowiczny, zmierzając do tego, by uwłaszczenie dokonało się w wyniku kompromisu między zamożniejszą częścią chłopstwa a szlachtą, i by w ten sposób powstała ekonomiczna podstawa dla wspólnego frontu narodowego z udziałem chłopstwa i obszarnictwa w myśl hasła „z szlachtą polską — polski lud",

---

[2]) Lenin, „O literaturze", str. 38, „Książka", Warszawa, 1947 r.

Dekret Rządu Narodowego z dn. 22.I.1863 r., który był mimo wszystko dekretem postępowym, pomijał całkowicie chłopów bezrolnych i małorolnych z wyjątkiem tych, którzy wezmą udział w powstaniu. Inicjatorzy tego dekretu nie nastawiali się na jego urzeczywistnienie drogą czynnej i zdecydowanej walki z magnaterią i obszarnictwem. I to stało się główną przyczyną, że i ten dekret nie został zrealizowany, że organizatorzy Powstania Styczniowego nie potrafili pociągnąć za sobą chłopstwa polskiego, co stało się główną przyczyną klęski powstania.

Hercen zdawał sobie doskonale sprawę z tego, iż stanowisko organizatorów powstania w kwestii *chłopskiej* stanowi jedną z najsłabszych stron powstania, podobnie jak ich stanowisko w sprawie *narodowościowej.* Hercen z uzasadnionym niepokojem przekonywał się, jak bardzo patrioci polscy tkwią swymi poglądami *w przeszłości,* zarówno w kwestii chłopskiej, jak i w swym stosunku do ziem ukraińskich, białoruskich i litewskich od wieków uciskanych przez magnaterię i szlachtę polską.

Nie ulega wątpliwości, że z wyjątkiem niemal jednego tylko Konstantego Kalinowskiego, również działacze lewicy stronnictwa „Czerwonych" nie zdołali zerwać z tradycyjnym nacjonalistycznym stanowiskiem szlachty polskiej w kwestii ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej, co było *jedną z głównych przyczyn* klęski Powstania Styczniowego.

Choć odgradzali się oni od brutalnego stanowiska magnatów polskich wobec tych ziem, choć Centralny Komitet Narodowy w swym liście do redakcji „Kołokołu" zapewniał, że w przyszłości, tj. po wyzwoleniu, zagwarantuje Litwie i Rusi „wolność zupełną pozostania w związku z Polską lub też rozporządzania sobą według własnej woli" — to sam w tymże dokumencie *z góry przekreślał* to prawo, oświadczając: „dla nas nie może istnieć Polska podzielona, ale jedynie Polska cała, taka jaką tworzy połączona Polska, Litwa i Ruś".

Jest zupełnie zrozumiałe, że stanowisko takie, uzasadniane nawet najbardziej przyjaznymi uczuciami wobec mieszkańców ziem ukraińskich, białoruskich i litewskich, uzasadniane nawet chęcią przekształcenia tych ziem, jak mówił Sierakowski, w „pomost, łączący naród polski z narodem rosyjskim" — *znaczyło w swej istocie,* że przedstawiciele stronnictwa „Czerwonych" *nie* zrozumieli i *nie* uznawali dążeń narodowo-wyzwoleńczych Ukraińców, Białorusinów i Litwinów, że *w istocie nie* zerwali z nacjonalizmem szlacheckim.

To też gdy czytamy uwagi krytyczne w artykułach Hercena skierowanych do patriotów polskich, gdy czytamy jego listy do oficerów rosyjskich w Królestwie Polskim, gdy analizujemy jego stanowisko podczas rokowań londyńskich z przedstawicielami Centralnego Komitetu Narodowego, Padlewskim i Gillerem — to zrozumiały staje się ten *wielki nacisk,* jaki Hercen kładzie na stosunek swych polskich kontrahentów do tych dwóch podstawowych spraw, do kwestii *chłopskiej* i *narodowościowej* oraz jego uporczywe żądania, by przedstawiciele CKN w bardziej po-

stępowym duchu wyraźnie sprecyzowali swe stanowisko w kwestii rolnej, zwłaszcza w sprawie Ukrainy, Białorusi i Litwy.

Hercen kierował się przy tym nie tylko potrzebą nadania programowi swych polskich sojuszników takiego charakteru, który by ułatwił wywołanie sympatii i zrozumienia dla walki narodu polskiego wśród wszystkich elementów postępowych społeczeństwa rosyjskiego. Wódz rewolucyjnej demokracji rosyjskiej chciał w ten sposób dopomóc swym przyjaciołom polskim w opracowaniu *szczerze demokratycznego programu Powstania Styczniowego,* który by znalazł poparcie wśród *polskiego* chłopstwa tj. wśród większości *narodu polskiego,* a także *zrozumienie wśród ukraińskich, białoruskich i litewskich* mas ludowych i miałby w ten sposób szanse pomyślnej realizacji, zapewniające narodowi polskiemu zwycięstwo w jego walce o wolność, niepodległość i demokrację.

Nie łatwa to była sprawa. Hercen wiedział, że trzeba przełamać wielkie opory psychiczne płynące z konserwatyzmu szlacheckiego patriotów polskich którzy, jak mówił, „chcą wskrzesić zmarłych, podczas gdy my chcemy jak najszybciej pogrzebać swoich". Hercen bardzo szczegółowo analizował list Centralnego Komitetu Narodowego do redakcji „Kołokołu" i nie mógł nie zauważyć dysproporcji, jaka istniała w tym liście między ujęciem kwestii chłopskiej, którą autorowie listu uważali za już załatwioną przez „całą Polskę", a między pretensjami do Ukrainy, Litwy i Białorusi, które CKN tak uporczywie akcentował. Zapewne w pierwotnym tekście listu dysproporcja ta była jeszcze większa. Trzeba było długo przekonywać przedstawicieli CKN zwłaszcza Gillera, co do którego Hercen wyraził opinię, że formalnie zgodzi się na niejedno, by w praktyce czynić po swojemu. Nic dziwnego, że w toku tych rozmów Hercen mówił z bólem i niepokojem do Bakunina: „Wydaje mi się, że oni się w gruncie rzeczy mało interesują ziemią dla chłopów, zbyt dużo natomiast prowincjami" (tj. walką o odzyskanie panowania nad ziemiami ukraińskimi, białoruskimi i litewskimi).

Wypadki wykazały, jak dalece słuszna była ta uwaga Hercena. Błędy organizatorów powstania przede wszystkim w kwestii chłopskiej i narodowościowej zadecydowały o jego klęsce.

Jeśli jednak w toku rozmów londyńskich pierwotny tekst listu CKN uległ przeredagowaniu w duchu bardziej demokratycznym, jest to zasługą Hercena. Niestety uwagi jego nie zostały uwzględnione w tej mierze, w jakiej na to zasługiwały.

Hercen akcentował całkowite prawo Ukraińców, Białorusinów, Litwinów do wolności i w szeregu artykułów słusznie wskazywał na nierozerwalne nici kulturalno-narodowe i religijno-obyczajowe, łączące Ukraińców i Białorusinów z Rosjanami. Jeśli mimo to uznał sformułowanie CKN w sprawie tych ziem za możliwe do przyjęcia — to był niewątpliwie kompromis, kompromis w imię wyższej racji, w imię wielkich celów demokracji, w imię wspólnej walki narodu polskiego i ludu rosyjskiego o oba-

lenie ich wspólnego, śmiertelnego wroga — caratu, ówczesnej ostoi reakcji europejskiej.

W toku tych rozmów Hercen występuje jako wielki nauczyciel patriotów polskich, starając się dopomóc przedstawicielom CKN nie tylko w zajęciu słusznego stanowiska strategicznego, ale i taktycznego. Kładzie on słusznie ogromny nacisk na konieczność *skoordynowania* polskiego powstania narodowego z oczekiwanym na wiosnę 1863 roku wybuchem powstań chłopskich, na co liczył również Marks i Engels.

Z tego słusznego stanowiska, wynikającego z głębokiego poczucia odpowiedzialności za pomyślne współdziałanie obu ruchów oraz z dokładnej znajomości stanu, w jakim znajdował się rosyjski ruch rewolucyjno-demokratyczny, Hercen nie daje się zepchnąć mimo płomiennych apelów Potiebni i zrozumiałej niecierpliwości przedstawicieli CKN, wskazujących na szybkie narastanie wybuchu w Polsce. Hercen nie ulega też powierzchownym, pseudorewolucyjnym wywodom Bakunina i przez cały czas podkreśla konieczność takiego powiązania obu ruchów, polskiego i rosyjskiego, by powstanie narodowe w Polsce, które winno być społecznie postępowe, zbiegło się z rewolucją agrarną w Rosji.

Porozumienie londyńskie, zawarte przez przedstawicieli rosyjskiego ruchu rewolucyjno-demokratycznego w osobach Hercena, Ogarewa, Bakunina z jednej, a przedstawicielami Centralnego Komitetu Narodowego w Warszawie w osobach Zygmunta Padlewskiego i A. Gillera z drugiej strony — było wielkim aktem historycznym, było jednym z kamieni węgielnych przyjaźni, współpracy i braterstwa postępowych, rewolucyjnych sił narodu polskiego i rosyjskiego, było jednym z zawiązków tej wielkiej przyjaźni, która wraz z powstaniem, rozwojem i zwycięstwem marksistowsko-leninowskiego ruchu robotniczego w Rosji, wraz z powstaniem wielkiego Związku Radzieckiego, z powstaniem dzięki jego pomocy Polski Ludowej, miała się stać wieczną.

* * *

Jeszcze głębszym, jeszcze bardziej konsekwentnym był wpływ Czernyszewskiego jako nauczyciela i wychowawcy najbardziej postępowych patriotów polskich.

Mikołaj Czernyszewski, czołowy, najbardziej konsekwentny wódz rewolucyjnej demokracji rosyjskiej, myśliciel, który według słów Lenina wzniósł się na „wyżyny jednolitego materializmu filozoficznego", utopijny socjalista i rewolucjonista, którego Lenin uważał za poprzednika rosyjskiej socjaldemokracji, a towarzysz Stalin nazwał jednym z największych synów narodu rosyjskiego — był zdecydowanym, nieubłaganym wrogiem caratu i stosowanego przezeń ucisku wobec narodu polskiego i innych ciemiężonych narodów.

Czernyszewski, w redagowanym przez siebie, prześladowanym przez cenzurę carską czasopiśmie „Sowremiennik", nie mógł tak otwarcie ma-

nifestować swych sympatii dla walczącego narodu polskiego, jak czynił to Hercen w emigracyjnym „Kołokole".

Znane artykuły Czernyszewskiego „Nacjonalistyczny brak taktu" i „Głupota narodowa" ważne są nie tylko przez to, iż zwracają się przeciwko wrogiemu wobec narodu polskiego szowinizmowi obszarniczo-burżuazyjnej reakcji rosyjskiej i ukraińskiej — ale i przez to, że wysuwają myśl o *klasowej solidarności* polskich, rosyjskich i ukraińskich mas ludowych, przeciwstawiając ich wspólny front wspólnemu frontowi klasowemu obszarników i bogaczy, zarówno polskich, jak i ukraińskich i rosyjskich.

Rewolucyjny wpływ Czernyszewskiego na patriotów polskich i demokratów można najlepiej przestudiować na przykładzie Zygmunta Sierakowskiego, bliskiego przyjaciela Czernyszewskiego, jednego z wodzów Powstania Styczniowego i jednego z czołowych przedstawicieli stronnictwa „Czerwonych".

Sierakowski, człowiek niezwykle szlachetny, gorący patriota, zwolennik postępu, człowiek, który odczuł całą brutalność carskich satrapów, a równocześnie potrafił ocenić całą szlachetność ludu rosyjskiego, mówił: „kocham ten dobry, sprawiedliwy, szlachetny naród". Już te słowa, wypowiedziane w warunkach ucisku carskiego i nagonki szowinistycznej, prowadzonej przez reakcję obu narodów, wystarczą, by wykazać, jak bardzo postępowe, humanitarne były poglądy i uczucia Sierakowskiego.

Ale Sierakowski, płomienny inicjator i niezmordowany orędownik zniesienia barbarzyńskiej kary chłosty w armii carskiej, gorący zwolennik uwłaszczenia chłopów, nie może zerwać z klasą, z której wyszedł. Drobnoszlacheckie tradycje utrudniają mu zajęcie konsekwentnie demokratycznego stanowiska w kwestii chłopskiej, sprawiają, że idealizuje on historię rządów szlachty polskiej na Ukrainie, Białorusi i Litwie, będąc przeświadczony, iż służyły one i służą nadal postępowi i kulturze. Te szlacheckie tradycje sprawiają, iż nie rozumie on dążeń wyzwoleńczych Ukraińców, Białorusinów i Litwinów i z góry zakłada, że winni oni być nadal nierozerwalnie związani z Polską.

Nie rozumiejąc praw rządzących rozwojem społeczeństwa, nie rozumiejąc walki klasowej, Sierakowski w swych dążeniach do reform usiłuje działać metodą perswazji, apelowania do warstw rządzących, do rządu carskiego, by uzyskać te, czy inne zmiany na korzyść ludu. Zabiega niestrudzenie o to, by tzw. reforma chłopska, przygotowana przez rząd carski pod naciskiem buntów chłopskich i w rezultacie klęski w Wojnie Krymskiej, była realizowana przez burżuazyjno-szlacheckie stronnictwo liberalne — będąc przekonanym, iż w ten sposób reforma ta przyniesie istotną ulgę chłopstwu. Sierakowski jest zwolennikiem załatwienia w analogiczny sposób kwestii chłopskiej w Polsce oraz na ziemiach ukraińskich i litewsko-białoruskich drogą kompromisu między ziemiaństwem i chłopstwem.

Na tle autobiograficznej powieści Czernyszewskiego „Prołog", w której autor występuje pod nazwiskiem Wołgina, a Sierakowski pod nazwiskiem Sokołowskiego, widzimy, jak Czernyszewski, który kochał i cenił swego przyjaciela polskiego za jego szlachetność i ideowość, zarazem systematycznie i bezkompromisowo krytykuje jego iluzje liberalne, starając się rozwiać jego złudną wiarę w carską reformę, która miała oddać chłopom uprawianą przez nich ziemię za wykup, za olbrzymi, grabieżczy haracz. Przy pomocy niezbitych argumentów, Czernyszewski wykazuje, iż reforma ta w niczym nie ulży sytuacji chłopów, i że dla nich nie ma żadnego znaczenia, czy „reformy" carskiej dokonają liberalni, czy też reakcyjni obszarnicy. Czernyszewski wskazuje Sierakowskiemu jedyną słuszną drogę zerwania ze złudną wiarą w liberalne reformy, drogę rewolucyjnej walki chłopstwa z caratem i obszarnikami o rządy ludu, o ziemię bez wykupu.

Właśnie te klasowe, ludowo-chłopskie akcenty propagowane przez Czernyszewskiego wyczuwa się w działalności Konstantego Kalinowskiego i Ludwika Zwierzdowskiego, bodajże jedynych przedstawicieli stronnictwa „Czerwonych", którzy w Powstaniu Styczniowym zajmowali zdecydowane antyobszarnicze stanowisko.

Już później, gdy wrota carskich więzień zamknęły się na długie lata za wodzem rewolucyjnej demokracji rosyjskiej, gdy Czernyszewski znalazł się w katordze na Syberii, los zetknął go z zesłanymi na Sybir Polakami, uczestnikami Powstania Styczniowego.

I za kratami więzienia carskiego wywierał Czernyszewski głęboki wpływ na zesłańców polskich, walcząc o wyrwanie ich z pod wpływów obszarnictwa i kleru, o ich wychowanie w duchu rewolucyjno-demokratycznym. Bałamuconym przez kler i szlachtę zesłańcom polskim, chłopom i wyrobnikom — Czernyszewski tłumaczy ogromne znaczenie Komuny Paryskiej, pierwszej w dziejach świata władzy ludu pracującego.

Było to w owe dni, gdy czołowi bojownicy Powstania Styczniowego, uczniowie Hercena i Czernyszewskiego — Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski, wyciągając wnioski z błędów popełnionych przez stronnictwo „Czerwonych" w powstaniu, szukali *nowych* dróg walki o wyzwolenie narodu polskiego, poprzez wiązanie jej z wyzwoleńczą walką proletariatu na barykadach Komuny.

Tę nową drogę wyzwolenia wyzyskiwanych i uciskanych, która prowadziła zarazem do wywalczenia niepodległości ojczyzny, wskazał polskim masom ludowym i ich czołowej sile, polskiej klasie robotniczej, już w następnym okresie historycznym — dopiero marksizm.

I w tym nowym okresie proletariat rosyjski najwspanialszy, najbardziej przodujący, rewolucyjny proletariat świata i jego genialni wodzowie Lenin i Stalin, kontynuatorzy Marksa i Engelsa, twórcy partii bolszewickiej, stali się dla polskich mas pracujących i dla mas pracujących całego świata nie tylko najwierniejszymi przyjaciółmi i sojusznikami, ale i największymi nauczycielami.

Rewolucyjni robotnicy polscy, pomni pięknych tradycji współpracy demokratów polskich i rewolucyjnych demokratów rosyjskich lat sześćdziesiątych, podnieśli tę współpracę na nieporównanie wyższy, zupełnie nowy poziom międzynarodowej solidarności klasowej proletariatu.

Pod hasłami internacjonalizmu proletariackiego, robotnicy polscy pod wodzą SDKPiL walczyli wespół z rewolucyjnym proletariatem rosyjskim na barykadach 1905 roku. Pod tymi hasłami polska klasa robotnicza z Komunistyczną Partią Polski na czele — manifestowała swą solidarność z proletariatem rosyjskim, który pod wodzą partii bolszewickiej, pod przewodem Lenina i Stalina obalił rządy kapitału i zbudował pierwsze na świecie mocarstwo socjalistyczne — ZSRR.

Leninizm, marksizm epoki imperializmu i rewolucji proletariackich, stworzony przez Lenina i twórczo rozwinięty przez Stalina — to najwyższe osiągnięcie rewolucyjnej myśli i przodującej nauki, przyszedł do Polski ze Wschodu, ze swej ojczyzny, z Rosji. Wskazał on polskim masom pracującym i ich komunistycznej awangardzie jedynie słuszną drogę walki o obalenie burżuazji, o dyktaturę proletariatu, wskazał drogę sojuszu z pracującym chłopstwem, z uciskanymi przez imperializm polski ukraińskimi i białoruskimi masami ludowymi.

Marksizm-leninizm wskazał polskim masom pracującym drogę do wyzwolenia społecznego i narodowego. Ojczyzna Hercena i Czernyszewskiego, kraj Lenina i Stalina — Związek Radziecki wyrwał Polskę z hitlerowskiego jarzma, utorował jej drogę do niepodległości, do demokracji ludowej, do socjalizmu, który dziś lud polski, wzorując się na doświadczeniach Związku Radzieckiego, buduje pod wodzą swej marksistowsko-leninowskiej PZPR.

Wspominając dziś walkę poprzednich pokoleń z czcią chylimy czoła przed pięknymi postaciami takich bojowników — jak Jarosław Dąbrowski, Walery Wróblewski, Sierakowski, Zwierzdowski i Kalinowski. Polska Ludowa składa jednocześne hołd pamięci ich wielkich nauczycieli — Hercena i Czernyszewskiego, wodzów rewolucyjnej demokracji rosyjskiej, którzy uczyli demokratów polskich walki o interesy ludu i o braterstwo ludów, składa hołd tym, którzy zakładali pierwsze fundamenty przyjaźni między narodem polskim i narodem rosyjskim, ukraińskim i białoruskim.

Dziś przyjaźń ta przekształciła się w bratni, nierozerwalny sojusz między budującą socjalizm Polską Ludową a Związkiem Radzieckim, potężną ostoją walki o pokój, wolność i niepodległość dla wszystkich ludów świata.

Mieczysław Bibrowski

XII Kongres Francuskiej Partii Komunistycznej

XII Kongres Francuskiej Partii Komunistycznej w Gennevilliers pod Paryżem (2—6 kwietnia 1950 r.) przebiegał pod hasłem **walki o niepodległość narodową i o pokój.**

Poprzedni kongres strassburski odbywał się w czerwcu 1947 r. tuż po usunięciu komunistów z rządu w maju, na rozkaz imperialistów amerykańskich. Plany imperialistów oświetliła jasno pierwsza Narada Informacyjna Partii Komunistycznych i Robotniczych, odbyta w październiku tegoż roku. Tow. Żdanow stwierdził wówczas, że najsilniejsze mocarstwo kapitalistyczne, Stany Zjednoczone, na czele **antydemokratycznego obozu imperialistycznego** dąży do hegemonii światowej, nie cofając się przed rozpętaniem w tym celu nowej światowej wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, obozowi obejmującemu nadto wszystkie postępowe żywioły całego świata.

> **„Walka między dwoma obozami** — oświadczył wówczas tow. Żdanow — **toczy się w warunkach zaostrzenia się ogólnego kryzysu kapitalizmu, słabnięcia sił kapitalizmu i wzmacniania się sił socjalizmu i demokracji".**

Tę przewidującą ocenę potwierdził późniejszy rozwój wypadków. Pod oszukańczym pretekstem „pomocy gospodarczej" w ramach Planu Marshalla imperialiści amerykańscy poczęli realizować swą politykę podporządkowania sobie krajów kapitalistycznych przy pomocy zwasalizowanych burżuazji „narodowych". Cele agresywne stały się jasne z powstaniem Paktu Atlantyckiego i z podpisaniem układu o „pomocy" wojskowej, kiedy Shylock amerykański wza-

mian za tę „pomoc" w postaci przestarzałego sprzętu zażądał zastawu ludzkiego mięsa i ofiarował Francji rolę „poduszki atomowej". Gdy jednak mnożą się konferencje generałów i ministrów wojny obozu imperialistycznego, kiedy pęcznieje wojenny budżet Stanów Zjednoczonych, a ich dygnitarze składają krwiożercze oświadczenia o skuteczności broni masowego trzebienia ludzi — wzmaga się — jak stwierdził Thorez w swym referacie — pod przewodem Związku Radzieckiego olbrzymia siła antyimperialistycznego obozu pokoju, w którego pochodzie kamieniami milowymi są takie fakty, jak niezwykle szybka odbudowa Kraju Socjalizmu, sukcesy demokracji ludowych, triumf rewolucji chińskiej i potężny ruch wyzwoleńczy w całej Azji, powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej i światowy ruch pokoju o nieznanej dotąd mocy i zasięgu.

Na kilka miesięcy przed ostatnim Kongresem Francuskiej Partii Komunistycznej w Gennevilliers, Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych odbyło w październiku r. 1949 kolejne posiedzenie i przyjęło rezolucję, która głosi, że:

> „Walka o trwały pokój, o skupienie i zorganizowanie sił pokoju przeciw siłom wojny winna znaleźć się w obecnej chwili w centralnym punkcie wszelkiej działalności partii komunistycznych i organizacji demokratycznych".

Rezolucje dwóch sesji Biura Informacyjnego, oddzielonych okresem dwóch lat, zarysowują ramy przemian, które dokonały się również we Francji w okresie dzielącym Kongres strassburski od Kongresu w Gennevilliers.

Przemiany te zanalizował ostatni Kongres, wyciągając ze swej analizy wytyczne do dalszego działania.

Punktem centralnym Kongresu był trwający bez mała pięć godzin referat sekretarza generalnego partii, Maurice'a Thoreza, który ogarnął w olbrzymiej syntezie wszystkie zagadnienia współczesnej Francji na tle sytuacji międzynarodowej i nakreślił przed ludem francuskim drogę ku wyzwoleniu, zbiegającą się z historycznym szlakiem wyzwolenia całej ludzkości.

Walka o pokój jest walką o niepodległość narodową

Tytuł referatu: **„Walka o niepodległość narodową i o pokój"** zamyka w sobie sens Kongresu. Kreśli w nim Thorez antagonistyczny rozwój społeczeństwa francuskiego w ciągu ostatniego trzechlecia, rozwój, którego motorem jest walka klasowa we Francji, związana nierozerwalnie z olbrzymim bojem klasowym w skali całego świata. Z jednej strony roztacza się przed nami obraz Francji **„na skraju przepaści"**, w którą ciągnie ją wielka burżuazja, zwasalizo-

wana przez imperializm amerykański, niezdolna więcej do samodzielnego rozwiązywania wielkich zagadnień ogólnokrajowych i gotowa do **uwstecznienia** struktury gospodarczej Francji, do przekształcenia jej w amerykańską plantację kolonialną — za cenę zachowania roli uzbrojonych naganiaczy. Jest to droga zdrady narodowej, popełniana dla zachowania przywileju klasowego pod protekcją obcych wyzyskiwaczy imperialistycznych. Ale u końca tej zdradzieckiej drogi znajduje się akt zdrady, bez precedensu nawet w haniebnej historii kolaborującej burżuazji francuskiej — akt świadomego wydania własnego narodu na śmierć i zniszczenie, przez udział, pod egidą imperialistów amerykańskich, w przygotowaniu wojny napastniczej, której terenem miałaby stać się według przewidywań ideologów samej burżuazji, Francja, w roli „poduszki atomowej", Francja na łasce dyszącej żądzą odwetu, „wyzwolicielskiej" armii neohitlerowskiej. Nie ukrywają tego sami „przyjaciele" amerykańscy, jak zacytowany przez Thoreza członek Izby Reprezentantów Poage, który 4 listopada 1949 r. oświadczył:

> „Możemy dać naszym sojusznikom jedno tylko zapewnienie: że wykonamy jak najlepiej robotę zniszczenia środków transportu i produkcji, lepiej niż jakakolwiek armia w ciągu ostatnich wieków... Zniszczymy mosty, zalejemy kopalnie, zmieciemy kominy fabryczne w Belgii i na północy Francji. Rozwalimy wszystko".

Jest więc jasne, że zdrada narodowa, jaką szykują obecni władcy Francji, nie ma odpowiednika nawet w otwarciu granic **bez walki** najeźdniczym hordom hitlerowskim. Jest też jasne, że w takiej sytuacji walka o pokój, utożsamiająca się z walką o zachowanie fizycznego bytu narodu, staje się też walką o jego niepodległość.

Z drugiej jednak strony — Kongres ukazał światu potężną młodą siłę odnowienia i ocalenia Francji — francuską klasę robotniczą, która w olbrzymich bojach klasowych wysuwa się na czoło narodu, jako jego hegemon i wiedzie go do walki o odzyskanie i utwierdzenie niepodległości, przez zrzucenie jarzma imperializmu amerykańskiego, przez zerwanie pęt przeżytych stosunków społecznych i wyzwolenie więzionej energii produkcyjnej milionów, dla celów pokojowej budowy socjalizmu. Awangardą tej klasy jest francuska partia komunistyczna, o świeżych i żywych doświadczeniach walki o niepodległość, nabytych w bojach z najeźdźcą hitlerowskim.

Walka z marshallizacją Francji — walką o niepodległość

XII Kongres zanalizował przemiany, które dokonały się w ostatnim trzechleciu, i które można już dzisiaj ująć w cyfry. Był to okres przeszło dwuletniego funkcjonowania planu Marshalla we Francji

i rocznego istnienia Paktu Atlantyckiego, pod których wezwaniem klasa rządząca rozwijała swą reakcyjną politykę antynarodową.

Okres ten charakteryzuje znaczne wzmożenie wyzysku pracujących, jak o tym świadczy tabela przytoczona przez Thoreza:

Rozdział dochodu społecznego (w procentach)

	1938	1947	1949 (2 półrocze)
Pracownicy najemni	45	41	34
kapitaliści	29	40	50,5
wielcy właściciele ziemscy	5,5	6,75	6,5
drobni i średni rolnicy	8,5	8,25	5
drobni ciułacze i emeryci	12	3	4

To wzmaganie wyzysku charakteryzują w sposób jeszcze bardziej dosadny następujące cyfry za okres 1946 — 1948:

Wzrost płac nominalnych	83%
„ cen hurtowych	105%
„ zysków kapitalistów	276%

Kontrolerzy amerykańscy planu Marshalla — stwierdza Thorez — położyli nacisk na przekształcenie Francji w dostawcę surowców i wytworów rolnych z ograniczeniem przemysłu przetwórczego i maszynowego. Przemysł samolotowy został na rozkaz amerykański zlikwidowany niemal całkowicie, przemysł budowlany utknął na martwym punkcie. Amerykanie zarezerwowali sobie Francję, jako teren do importowania swojego kryzysu „nadprodukcji". Struktura wytwórcza Francji ulega więc uwstecznieniu, nabiera ona typowych cech kraju kolonialnego.

Według oceny Thoreza, w obecnej chwili objętych jest bezrobociem całkowitym i częściowym, które oficjalne statystyki skrzętnie omijają, 500.000 pracujących. Narzuca się „świętówki" górnikom, choć produkcja węgla w r. 1949 nie przekroczyła 52 milionów ton, a plan Monneta uprzemysłowienia Francji przewidywał na ten rok wydobycie 62 milionów.

To nowe zjawisko planowego cofania w rozwoju jednego z przodujących krajów przemysłowych i spychania go do poziomu kolonii rolniczo-surowcowej, jest, coprawda, częściowo hamowane przez przeciwieństwa tkwiące w samej polityce imperialistów amerykańskich. Tendencja przygotowywania wojny napastniczej wchodzi częściowo w konflikt z tendencją odprzemysławiania Francji przez chciwe dodatkowych zysków trusty amerykańskie i, rzeczywiście, bliższa analiza wskaźników produkcji wskazuje, że pozostają bez zmiany, albo obniżają się one w gałęziach przemysłu, pracującego

dla celów cywilnych, a za to wzrastają w gałęziach przemysłu o charakterze wojskowym, uzależnianych coraz silniej od kapitału amerykańskiego.

Ten stan rzeczy w niczym nie wpłynął na polepszenie coraz gorszego położenia francuskiej klasy robotniczej, której siła nabywcza zmalała o połowę w stosunku do okresu przedwojennego.

Na tym tle zrozumiałe się stają potężne ruchy strajkowe o charakterze wielkich klasowych bitew, których teatrem była Francja w ciągu ostatniego trzechlecia. Thorez przypomina kolejne fale strajków, powracające co roku z regularnością przypływu. W listopadzie r. 1947 robotnicy walczyli o podwyżkę płac, podczas gdy Schuman i Moch rozpuszczali insynuacje o przygotowującym się „powstaniu", aby usprawiedliwić uchwalenie pierwszej serii zbrodniczych ustaw antyrobotniczych. Mimo dokonanego wówczas rozłamu przez starego zdrajcę Jouhaux, w październiku roku 1948, bohaterscy górnicy dźwignęli się do nowego strajku i walczyli w ciągu 2 miesięcy, stawiając opór rzuconym przeciw nim przez Mocha trzydziestu tysiącom żołnierzy, czołgom i działom, prawdziwej armii wojny domowej. 25 listopada 1949 r. ogarnął cały kraj potężny strajk, pod znakiem jedności, o dodatek wyrównawczy 3.000 franków i przeciw obowiązkowemu arbitrażowi. Nowa olbrzymia fala strajków wzniosła się w przeddzień Kongresu, obejmując ponad milion robotników i osiągając punkt kulminacyjny w połowie marca tego roku. Wspólnym dla wszystkich robotników postulatem była podwyżka płac wszystkich kategorii pracujących o 3.000 franków.

Jaki charakter miały te wszystkie ruchy? Czy były to strajki ekonomiczne czy polityczne? Strajki te odbywały się pod hasłami ekonomicznymi, choć, w październiku 1948 r., Kongres CGT wysunął otwarcie postulat „zrzucenia miażdżącego brzemienia planu Marshalla, wywalczenia niepodległości i suwerenności, wypowiedzenia układów wojskowych, które tworzą z bloku zachodniego taran wojenny, wymierzony w ZSRR i demokracje ludowe i uprawiania polityki zdecydowanie pokojowej". Postulat ten jednak nie został wcielony do konkretnych haseł strajkowych, choć te potężne coroczne strajki, zważywszy ich znaczenie krajowe i międzynarodowe, oddziaływały politycznie, a nawet na wielu odcinkach pod naciskiem bojowości mas **przerastały w strajki solidarnościowe,** bliższe politycznym niż ekonomicznym, jak się rzecz miała np. z dokerami Dunkierki i Marsylii, odmawiającymi w 1948 r. ładowania węgla w imię solidarności ze strajkującymi górnikami pod obuchem policyjnej represji Mocha.

Wielkie bitwy klasowe, prowadzone w ciągu ostatniego trzechlecia, godziły swym ciężarem w marshallowski plan ujarzmienia Francji i stanowiły istotny element walki o jej niepodległość. W walkach tych utwierdziła się jedność klasy robotniczej, wbrew zamachom

rozłamowców. W tej sytuacji hasła czysto ekonomiczne pozostawały w **tyle** za rozwojem walki i XII Kongres wysunął w sposób stanowczy problem walki pod hasłami **politycznymi** z obcym imperializmem, niosącym jarzmo i wojnę i z wysługującym się im aparatem własnego państwa.

Walka o pokój jest walką polityczną

„Jedność akcji nie ogranicza się więcej do dziedziny postulatów czysto gospodarczych. Poczyna ona organizować się do walki o pokój, przeciw wojnie w Viet-Namie i przeciw agresji antyradzieckiej" — stwierdził **Thorez** w swym referacie.

Stwierdzenie to znalazło komentarz i rozwinięcie w bogatej dyskusji nad referatem.

Sekretarz federacji departamentu Sekwany, Souquière, zauważył, że walka o pokój, która winna być ośrodkiem całej akcji partyjnej, **jest problemem walki politycznej**, podczas gdy dotąd jedność akcji urzeczywistniała się głównie w płaszczyźnie gospodarczej, tak że często działacze partyjni byli znani tylko jako działacze związkowi. Wskutek tego gruntowała się fałszywa opinia, że partia może mobilizować masy do walki, wysuwając jedynie postulaty ekonomiczne. W związku z tym Souquière domaga się zaktywizowania komórki fabrycznej jako podstawowej organizacji partyjnej, której zasadniczym zadaniem jest rozwijanie akcji **politycznej**.

Żąda tego również członek Biura Politycznego August Lecoeur, przypominając potępienie przez Lenina poglądów „ekonomistów". Rzeczą partii jest wyjaśnianie pracującym związku między ich trudną sytuacją materialną a polityką przygotowań wojennych Bidaulta, Molleta i de Gaulle'a. Jednakże fałszywa jest koncepcja, traktująca postulaty gospodarcze jako jedyny środek mobilizowania robotników do walki politycznej z rządem i ustrojem kapitalistycznym.

Delegat departamentu Sekwany, André Lunet, domaga się, aby komuniści wyjaśniali robotnikom w walce strajkowej, że pośród pracodawców, z którymi walczą, znajduje się również państwo kapitalistyczne i tłumaczyli przy tej sposobności istotę „demokracji" burżuazyjnej, maskującej dyktaturę kapitalistów, wykonywaną przez nich w stosunku do mas ludowych, a przede wszystkim — klasy robotniczej. Upowszechnienie tego słusznego poglądu klasowego rozszerzy możliwości konkretnej akcji w obronie pokoju, w postaci odmowy przeładunku, transportu i fabrykacji sprzętu wojennego — a do prowadzenia takiej akcji związek zawodowy nie jest wystarczający.

Członek Biura Politycznego, Etienne Fajon, oświadczył, że byłoby poważnym błędem uważać, że walka ekonomiczna i walka politycz-

na są dwoma problemami odrębnymi, z których jeden należy **wyłącznie** do związków zawodowych, a drugi wyłącznie do partii. Wykazywanie ścisłego związku między położeniem materialnym robotnika a postępującą eksploatacją kapitalistyczną, między tą ostatnią a ujarzmieniem Francji przez imperialistów amerykańskich, między nimi a wysługującym się im rządem, który atakuje strajkujących — ukaże dopiero w pełni klasowy charakter państwa burżuazyjnego.

Jedność akcji — powiedział Jacques Duclos — urzeczywistniona w walce o polepszenie bytu, może się urzeczywistnić także w obronie pokoju i wolności. Winniśmy zwalczać reakcyjne argumenty prawicowych socjalistów, usiłujących przeszkodzić akcji robotniczej, przez określanie jej jako „politycznej". Te reakcyjne argumenty dążą do utrzymania przesądu, że polityka jest terenem wzbronionym organizacjom robotniczym, a zatem — zarezerwowanym dla kapitalistów i rządu. Duclos przypomniał, że **politycznym** był strajk 12 lutego 1934 r. przeciw faszyzmowi, i że **politycznym** był ostatni strajk belgijskiej klasy robotniczej przeciw powrotowi króla Leopolda — oba uwieńczone powodzeniem.

„Działalność komórek fabrycznych — brzmi odnośny ustęp uchwały końcowej Kongresu — będzie skierowana ku walce politycznej przy zwalczaniu tendencji „ekonomistów", w perspektywie rozwiązania zasadniczych problemów, stojących przed proletariatem jako przed klasą, kierującą walką o zniesienie władzy monopolistycznego kapitału i zreorganizowanie społeczeństwa na podstawie socjalizmu".

Dyskusja ta wiąże się ściśle z samym rozwojem walki we Francji. Jest jasne, że bohaterskie akcje dokerów i kolejarzy, odmawiających przeładunku i transportu amerykańskiego sprzętu wojennego, robotników odmawiających fabrykacji broni, akcje awangardy wielkiej bitwy o pokój we Francji, wykraczają poza akcję czysto ekonomiczną. Wykraczały już poza taką akcję i stanowiły zaprawę do późniejszego etapu — **strajki solidarnościowe** dokerów Dunkierki i Marsylii, odmawiających ładowania węgla w czasie październikowego strajku górników w 1948 r.

Wielką akcję **polityczną** francuskiego proletariatu zapoczątkowali, jak wiadomo, algierscy dokerzy, odmawiając w czerwcu 1949 r. ładowania sprzętu wojennego, przeznaczonego do Viet-Namu. Poszły następnie za ich przykładem: Dunkierka, Bordeaux, La Rochelle, Marsylia, Bastia, Cherbourg, La Pallice i Brest, który był ostatnio widownią krwawych starć manifestantów z policją, a ostrze akcji skierowało się wprost w imperialistów amerykańskich, ponieważ odmowa dotyczy ostatnio ładunków sprzętu amerykańskiego.

Nie sposób wyliczyć wszystkie heroiczne boje, o których była mowa na Kongresie. Zauważmy rys charakterystyczny omawia-

nych wydarzeń: we wszystkich niemal akcjach brała czynny udział okoliczna ludność, a ze szczególną aktywnością często w roli inicjatorek występowały kobiety, członkinie Związku Kobiet Francuskich. Zatrzymamy się na przykładzie dwudziestoletniej komunistki Raymonde Dien, która w St. Pierre-des-Corps pierwsza, położywszy się na szynach przed ruszającym pociągiem z czołgami, pociągnęła za sobą ludność i zatrzymała konwój aż do przybycia Gwardii Ruchomej, która ją zaaresztowała. W czasie trwania Kongresu dokerzy portu La Pallice odmówili po raz trzeci ładowania broni do Indochin, a lotniskowiec Dixmude, który zawinął do Bizerty, wobec wrogich manifestacji dokerów i ludności Tunisu, udał się do Tulonu, aby tam wyładować resztę sprzętu. Żołnierze, których wysłano do portu w Sete, aby zastąpili strajkujących robotników portowych, wkroczyli na molo ze śpiewem Międzynarodówki. W Nicei ludność wrzuca do basenu portowego wyrzutnię V2. W Roanne 2000 obrońców pokoju manifestuje przeciw odjazdowi pociągu, mimo ataków policji, w Bercy kolejarze odczepiają lokomotywę. W Choisy, w Nanterre, w Montrouge robotnicy odmawiają fabrykowania broni.

Jedność ludu w walce o pokój

Dokerzy, kolejarze, metalowcy walczący czynnie o pokój pod egidą Francuskiej Partii Komunistycznej, stanowią motor tej walki, ale chodzi o skupienie wokół nich całej klasy robotniczej w jednolitym froncie. Wielkie walki klasowe, o których mowa była wyżej, stanowią praktyczną szkołę jedności akcji. Thorez podkreśla z naciskiem konieczność przyciągnięcia do niej robotników, pozostających pod wpływem partii socjalistycznej, towarzyszy niedoli i braci robotników komunistycznych, przeciwstawiając im zdradzieckich przywódców SFIO, „którzy są nie tylko obrońcami interesów burżuazji, ale którzy stali się agentami obcego imperializmu", których należy demaskować i piętnować. Ci główni agenci imperializmu amerykańskiego usiłowali ratować swą nikczemną reputację przejściem do „opozycji", ale zdemaskowali się sami, przypieczętowując niezliczoną ilość zdrad głosowaniem za arcyzbrodniczymi ustawami antyrobotniczymi.

Do wspólnej akcji należy przyciągać pracujących katolików i protestantów.

Zwracamy się do pracownika - chrześcijanina — oświadcza Thorez — mówiąc mu:

„Zamiast się kłócić o to czy istnieje w niebie raj, zjednoczmy się, aby ziemia nie była nam więcej piekłem, i aby dzieci nasze nie zaznały okrucieństwa wojny".

Myśl tę rozwinął w pięknym przemówieniu Roger Garaudy, wskazując że jednym z zasadniczych problemów kongresu jest kwestia **„rozszerzenia jednolitego frontu"**.

W szeregu krajów episkopat stanowi „zorganizowany sztab reakcji", ale masy katolickie i niższy kler wzięły doniosły udział w Ruchu Oporu.

Katolik przyłącza się do naszej akcji — wywodzi Garaudy — aby bronić niepodległości narodowej i pokoju przed metodami kolonialnymi i nędzą, jakie niesie plan Marshalla, przed niewolą i wojną, jaką niesie Pakt Atlantycki. Uważa on na ogół za kwestię sumienia to, co dla nas jest sprawą świadomości klasowej. Mówca przypomniał słowa katolika Lacroix: „Zwalczanie komunizmu jest niemożliwe bez przymierza z faszystami. Jest również niemożliwe zwalczanie faszyzmu bez przymierza z komunistami".

Wreszcie podkreśla Thorez konieczność rozszerzenia akcji pokojowej na mieszkańców wsi i wysuwa w związku z tym **problem sojuszu robotniczo - chłopskiego i programu agrarnego partii.** Ta ogromnej wagi sprawa stanowiła drugi punkt porządku dziennego Kongresu, znalazła rozwinięcie w referacie Waldeck-Rocheta i omówimy ją oddzielnie.

Rady gminne bojowników o pokój i komitety pokojowe

Organizacją bezpartyjną, rozwijającą we Francji akcję pokojową w płaszczyźnie jak najszerszej, przy zastosowaniu najróżnorodniejszych form działania, jest Związek Bojowników o Wolność i Pokój, którego Rada Krajowa ukonstytuowała się w listopadzie 1948 r., a którego II Konferencja Krajowa odbyła się w marcu tego roku. Przeznaczeniem tej organizacji jest więc wciąganie do akcji najszerszych warstw społeczeństwa w mieście i na wsi.

Thorez wylicza, za sprawozdaniem konferencyjnym, akcje przeprowadzone przez tę organizację, pośród których należy wymienić: list do Trumana, opatrzony w 1.200.000 podpisów a stwierdzający, że sygnatariusze odmawiają wiążącej mocy Paktowi Atlantyckiemu, petycję pokojową, żądającą wypowiedzenia Paktu Atlantyckiego i zakończenia wojny w Viet-Namie, opatrzoną 8 milionami podpisów, manifestację na placu Concorde przeciw gen. Bradleyowi, pełne poparcie akcji dokerów i kolejarzy itd. Oczywiście, w obecnej chwili, jako zadanie naczelne, staje przed tym aparatem organizowanie akcji wokół Apelu Sztokholmskiego.

Rady gminne pozostają w łączności z Radą Krajową w Paryżu; obecnie organizacja ta tworzy Komitety Pokojowe w każdym przedsiębiorstwie i każdej wiosce. Thorez podkreślił w swym referacie ważne znaczenie tych ogniw lokalnych.

Waldeck Rochet stwierdził w swym przemówieniu, poświęconym wsi, że, jak długo dana komórka wiejska partii nie potrafi przyczynić się do powstania i utrzymania rady gminnej Bojowników Pokoju, tak długo musi sobie powtarzać, że nie potrafiła zastosować polityki partii. Rady gminne i Komitety Pokojowe, **wybierane przez całą ludność,** winny skupiać wszystkich zwolenników pokoju **bez** względu na poglądy i zawód.

Lud francuski nigdy nie będzie prowadził wojny przeciw ZSRR

Dewiza ta widniała na wielkim transparencie nad trybuną Kongresu i przyświecała jego pracom. Ta deklaracja uchwalona przez Biuro Polityczne FPK 30 września 1948 r., była według wyrażenia Tillona, przełomem we francuskiej akcji pokojowej. Powtórzona przez Thoreza raz jeszcze na XII Kongresie dewiza ta stanowi nić przewodnią całej akcji pokojowej we Francji, jest osią, której ostrze godzi w amerykańskich podżegaczy wojennych.

> „Nasze oświadczenie, że lud francuski nie zgadza się na wojnę antyradziecką wywołało wściekłe wycie imperialistycznych szakali — powiedział Thorez — ponieważ zerwało ono obłudną zasłonę, za którą napastnicy pragnęli ukryć przygotowania wojenne. Oskarżyliśmy kapitalistów amerykańskich, ich wspólników i ich agentów o przygotowywanie nowej wojny światowej.
>
> Odrzuciliśmy nikczemne oszczerstwo antyradzieckie, kolportowane bez wytchnienia przez podżegaczy wojennych celem zamaskowania swych zbrodniczych rachub. Kanalie te śmią utrzymywać, że Związek Radziecki jest groźbą dla pokoju wówczas, gdy cała polityka kraju socjalizmu była w ciągu 32 lat ciągłą walką o pokój i niepodległość ludów".

W tym haśle łączy się w sposób najgłębszy **patriotyzm i internacjonalizm proletariacki.**

> „Naszym oświadczeniem — powiedział Thorez — odpowiedzieliśmy głębokim uczuciom proletariackiego internacjonalizmu, ożywiającym pracowników rewolucyjnych. Okazaliśmy się, jak zawsze, Francuzami - patriotami, kochającymi głęboko swój kraj, troszczącymi się o jego przyszłość, o jego niepodległość, a zarazem robotnikami — internacjonalistami, wiernymi stuletniemu hasłu Marksa i Engelsa: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się".

Walka we Francji toczy się przeciw policyjnemu reżimowi otwierającemu wrota faszyzmowi

Postępująca faszyzacja reżimu we Francji wyjaśnia się polityką przygotowań wojennych imperialistów amerykańskich. Jacques Duclos w swym kapitalnym przemówieniu, stanowiącym druzgocący akt oskarżenia, uwidacznia ten związek, cytując Stalina:

> „Żaden kraj kapitalistyczny nie może wszcząć wojny, nie zapewniwszy przedtem sobie tyłów, nie poskromiwszy „swoich" robotników i „swoich" kolonii. Tym wyjaśnia się postępująca faszyzacja polityki rządów burżuazyjnych".

Dlatego też walka o pokój utożsamia się z walką z reżimem, otwierającym wrota faszyzmowi.

Tym się tłumaczą dzikie represje rządowe przeciw robotnikom i siłom postępu. Kredyty na policję, żandarmerię i wywiad Prezydium Rady Ministrów, które w r. 1947 wynosiły 29 milionów franków, wzrosły w roku 1950 do 79 milionów. Jaskrawym objawem faszyzacji reżimu jest uchwalona ostatnio przez rząd arcyzbrodnicza ustawa represyjna, która przewiduje więzienie za „świadomie złe fabrykowanie sprzętu przeznaczonego do obrony narodowej", za „uszkodzenie" dostaw, za „gwałtowne zakłócenie jego transportu", a również za „demoralizowanie armii". Burżuazji to nie wystarcza.

Gaulliści przygotowują faszystowski zamach stanu, a w tym przedsięwzięciu, mającym ukoronować proces faszyzacji, sekundują im obecni władcy Francji. Duclos przypomina oskarżenie pod adresem Bidault o spiskowanie z de Gaullem, wykazując nadto zbieżność polityki MRP i gaullistów w węzłowych problemach, takich, jak próby zlikwidowania prawa strajku, amnestia dla Petaina i „ideologia" „stowarzyszenia kapitału z pracą" wspólna również z Petainem i Hitlerem.

XII Kongres rzucił także światło na prowokatorską rolę Tito i jego agentury szpiegowskiej na terenie francuskim. Ambasada Tito w Paryżu stała się oficyną szpiclostwa i prowokacji, pracującą na rachunek imperialistów anglo-amerykańskich. Duclos wezwał członków Partii do czujności wobec prób policyjnej penetracji w szeregi partii, również z tej strony.

Podkreślił to również Armanet, wskazując, że agenci titowscy werbują młodych robotników i studentów na „bezpłatne wakacje" do Jugosławii. Agenci ci, tak jak agenci Andersa, cieszą się poparciem rządu Bidault, który ściga bezlitośnie prawdziwych demokratów jugosławiańskich.

W czasie trwania obrad Kongresu 28 deputowanych większości rządowej złożyło w Zgromadzeniu Narodowym projekt rezolucji,

wzywającej rząd do wzmożenia represyj przeciwko partii komunistycznej i do nowych zarządzeń antyradzieckich.

Duclos ujawnił, że pośród sygnatariuszy projektu znajdują się deputowani skompromitowani w niesłychanej „aferze czeków", w ich liczbie deputowany gaullistowski Castellani. Deputowany ten zmuszony został do ustąpienia z parlamentarnej Komisji Śledczej, prowadzącej w tej sprawie dochodzenie, po rewelacji komunistów, że on sam był w tę aferę zamieszany. Tak się skończyła gaullistowska próba eksploatowania tego skandalu dla celów faszystowskiej „sanacji moralnej".

Aferę czeków nazwano wielką panamą, ale naprawdę, skandal Panamy należałoby raczej nazwać „małą aferą czeków". W całej historii republiki francuskiej nie było bowiem czegoś równie niesłychanego, obnażającego w całej ohydzie korupcję, rozkład i gnicie reżimu, od socjalistów do gaullistów, od nieznanych deputowanych do premiera. Nic nie mogłoby dostarczyć jaskrawszej ilustracji tezie Lenina, rozwiniętej w „Imperializmie" o pasożytnictwie i gniciu kapitalizmu, jak właśnie ten rodział historii IV-ej Republiki.

Wielka analiza społeczna dokonana przez Żdanowa i ukazująca służalczą uległość rozkładających się, przestępczych reżimów burżuazyjnych zachodniej Europy amerykańskiemu imperializmowi, znalazła doskonałą personifikację w głównych bohaterach tej plugawej tragifarsy. Uległość ta otrzymała niejako nazwisko, adres, rysopis i kartę do rejestru karnego.

To sam szef sztabu generalnego armii francuskiej, generał Revers, stał się jej żywym ucieleśnieniem. On to bowiem, głowa aparatu siły zbrojnej zwasalizowanego państwa kapitalistycznego, łapownik, który za milion franków sprzedał tajemnicę obrony narodowej ciemnym aferzystom, **następnie podpisywał układy wojskowe Paktu Atlantyckiego w Waszyngtonie!** Właśnie dlatego francuski premier i minister obrony narodowej, według własnych swych zeznań, ukryli generała - przestępcę przed wymiarem sprawiedliwości! Zaiste, ryba cuchnie od głowy.

Jedyną partią, której afera ta nie obryzgała najmniejszą plamką błota, jest Francuska Partia Komunistyczna, partia ludzi o czystych rękach. Właśnie ta partia jest powołana do walki o pokój i niepodległość swego kraju na czele zjednoczonych mas ludowych, przeciw obecnemu reżimowi Francji, nazwanemu przez Thoreza **„reżimem błota i krwi, abdykacji narodowej i wojny".**

Walka toczy się o rząd jedności demokratycznej i narodowej

Hasło rządu jedności demokratycznej wysunięte zostało przez partię po usunięciu ministrów komunistycznych z rządu, w maju r. 1947. Hasło to, dotyczące **władzy**, stanowi ukoronowanie progra-

mu 11 punktów, rozwiniętego na Kongresie w referacie Thoreza. Rozwój sytuacji politycznej, wznoszenie się fali akcji, zmiana w układzie sił klasowych napełnia to hasło nową treścią. W chwili jego wysunięcia działacze komunistyczni podkreślali, że również w obecnym parlamencie znaleźć się może większość, zdolna do wyłonienia takiego rządu. W referacie, wygłoszonym na Kongresie, Thorez, rozważając perspektywy urzeczywistnienia programu takiego rządu, oświadcza, że „kiedy zmieniają się stosunki klasowe, znajduje to nieunikniony oddźwięk w płaszczyźnie parlamentarnej i rządowej", ale na sesji 9 grudnia 1949 r. w St. Denis — Thorez wyjaśnił:

„Nie wchodzi w grę rozpoczynanie na nowo roku 1934 i 1936. Chodzi o utworzenie rządu pokoju i niepodległości narodowej dzięki akcji mas, która była wówczas czynnikiem decydującym".

„Nie chodzi o rząd — powiedział Thorez w Ivry w październiku 1949 r. — w rodzaju tych, w których uczestniczyliśmy po wyzwoleniu... Któż mógłby sobie wyobrażać, że moglibyśmy się znaleźć jutro w rządzie z Ramadierem, Schumanem albo Mochem".

Dodajmy, że do formuły: „rząd jedności demokratycznej" dodał Thorez na XII Kongresie „i narodowej", podkreślając w ten sposób rolę Partii jako hegemona narodu w walce o pokój i niepodległość.

Program 11 punktów wysuwa jako zadania najważniejsze:

1) Wypowiedzenie Planu Marshalla, Paktu Atlantyckiego i wszystkich związanych z nim konwencji. Czynny udział Francji we wszystkich wysiłkach, zmierzających do ustalenia sprawiedliwego i trwałego pokoju demokratycznego, opartego na poszanowaniu Karty ONZ. Potwierdzenie sojuszu francusko - radzieckiego — gwarancji pokoju i bezpieczeństwa dla Francji.

2) Absolutny zakaz broni atomowej i ścisła kontrola międzynarodowa wykonywania tego zakazu. Uznanie za zbrodniarza wojennego rządu, któryby pierwszy użył bomby atomowej. Zawarcie paktu pokoju między Francją, ZSRR, St. Zjedn., W. Brytanią i Chinami.

3) Stosowanie układów poczdamskich, denazyfikacji i demilitaryzacji Niemiec. Uznanie niemieckiej republiki demokratycznej, zerwanie z marionetkowym rządem Niemiec Zachodnich w służbie amerykańskich podżegaczy wojennych.

4) Natychmiastowe zakończenie wojny w Viet-Namie i repatriacja korpusu ekspedycyjnego. Uznanie demokratycznej Republiki Viet-Namu. Poparcie dla ludów kolonialnych w ich walce o wolność i niepodległość.

Ponadto program domaga się „przywrócenia normalnych stosunków handlowych z krajami środkowej i wschodniej Europy", podniesienia płac i pensyj różnych pokrzywdzonych kategoryj ludności, obrony przemysłu przed imperializmem amerykańskim, odnowy francuskiego rolnictwa przez zapewnienie mu opłacalnych cen i sto-

sownej ochrony, masowej redukcji wydatków zbrojeniowych, demokratycznej reformy podatkowej, budownictwa mieszkaniowego, ochrony wolności konstytucyjnych drogą uchylenia wszelkich ustaw represyjnych, rozwiązania bojówek de Gaulle'a, ukarania zdrajców i zwolnienia aresztowanych działaczy robotniczych oraz bojowników pokoju.

Walka o ziemię

„Wpisaliśmy na porządek dzienny tego Kongresu kwestię naszej pracy na wsi — powiedział Thorez w swym referacie. — Chodzi przede wszystkim o sformułowanie naszego programu walki w obronie postulatów rolniczych i o wysunięcie w całej okazałości problemu ziemi. Ziemi, która winna należeć do chłopa, który ją uprawia. Chodzi o sprecyzowanie, na jakie warstwy społeczne na wsi winniśmy się orientować i na jakich się oprzeć. Winniśmy się oprzeć na robotnikach rolnych, tak licznych zwłaszcza w okolicach wielkiej uprawy rolnej i na drobnych rolnikach, czy to dzierżawcach, czy połownikach, czy też właścicielach działki. Winniśmy popierać pracujących chłopów przeciw wielkim właścicielom ziemskim i wielkim dzierżawcom — kapitalistom prowincji Beauce czy okolic Soisson.

„Chodzi o wskazanie w jasny sposób chłopu francuskiemu, że otwierają się przed nim dwie drogi: droga kapitalizmu, na którą wciąga go wielka burżuazja: to droga wyzysku, nieuniknionego wywłaszczenia, nędzy i wojny. Albo też droga, którą proponujemy mu kroczyć w sojuszu z klasą robotniczą, droga socjalizmu, oznaczająca oddanie ziemi tym, którzy ją uprawiają, zwrot ziemi tym, którzy z niej zostali wydziedziczeni; oznacza to, tak samo na wsi, jak w mieście, wywłaszczenie wywłaszczycieli, szczęście i pokój dla wszystkich".

Doniosłość problemu rolnego we Francji obrazuje fakt, że według spisu ludności z r. 1936 — 35,5% wszystkich pracujących Francuzów związanych jest ze wsią.

Z analizy przedsięwziętej przez Weil-Raynala[1]) wynika, że gospodarstwa powyżej 50 ha stanowiące 3% ogólnej liczby gospodarstw, dysponują 30% ziemi, tj. znacznie większym obszarem niż gospodarstwa poniżej 10 ha; że gospodarstwa do 26 ha, stanowiące 90% ogólnej liczby gospodarstw, dysponują tylko 50% ziemi, i że taką samą ilością dysponuje 10% pozostałych gospodarstw wielkiej uprawy; **że zatem na 100 rolników francuskich 10 wielkich rolników posiada tyle ziemi co 90 innych.**

Cyfry te odnoszą się do r. 1929.

---

[1]) **Studium Weil-Raynala w „Bulletin de l'Institut National de la Statistique, 1948 r.**

Od tego czasu rozwijał się dalej proces kapitalistycznej koncentracji, pogarszający jeszcze bardziej złą repartycję ziemi.

Dodajmy, że specyficznym rysem stosunków na wsi francuskiej jest pozatem to, iż ogromna część chłopów nie posiada własności uprawianej przez się ziemi, lecz dzierżawi ją i jest obowiązana do opłacania haraczu renty ziemskiej w formie tenuty dzierżawnej niepracującym właścicielom, a zjawisko to jest tak powszechne, że rolnik francuski nazywa się „fermerem" (fermage = dzierżawa); dodajmy, że odrębną i dość liczną kategorię stanowią **połownicy**, wiodący nędzny żywot na małych gospodarstwach i dodajmy, że na wsi francuskiej żyje przeszło 2 i pół miliona robotników rolnych i innych — a zrozumiemy, że głód ziemi **na własność**, zatem pragnienie **zmiany** istniejących stosunków, odczuwanych jako krzywdzące, ożywia we Francji miliony pracujących chłopów.

Oklepany frazes, że Rewolucja Francuska rozwiązała raz na zawsze kwestię agrarną we Francji, likwidując feudalizm, jest **oczywiście reakcyjnym** mitem. Jest rzeczą znaną, że rozgrabianie jeszcze za Rewolucji „dóbr narodowych", powstałych z konfiskaty majątków emigrantów i kościoła, przez nowobogackich bourgeois, do których za Napoleona i Restauracji przyłączyli się sami feudałowie, wzmocniło na wsi francuskiej nierówność i eksploatację w formie burżuazyjnej.

XII Kongres podkreślił doniosłość sprawy rolnej, poświęcając jej jeden z dwóch punktów swego porządku dziennego. Referat członka Biura Politycznego Waldeck-Rocheta, zanalizował wszechstronnie specyficzne cechy kryzysu rolnego, które wynikły z obecnego etapu podporządkowania się rządzącej burżuazji „narodowej" obcemu imperializmowi, przygotowującemu wojnę napastniczą i które ten kryzys kapitalistyczny rozszerzają i pogłębiają. Na gruncie tej analizy mówca wysunął **„program obrony wsi"**, który stanowi zespół postulatów, zmierzających do **doraźnego** polepszenia doli rolników oraz **program rolny partii**, tj. program podstawowy, przewidujący przebudowę struktury klasowej i wytwórczej wsi, a odpowiadający na pytanie, **co partia zrobi, gdy znajdzie się u władzy.**

Wśród cech francuskiego kryzysu rolnego, które bezpośrednio albo pośrednio stanowią konsekwencję polityki przygotowań wojennych, referent wymienia w pierwszym rzędzie obniżenie się siły nabywczej średniego i drobnego chłopstwa.

Na zjawisko to złożyło się szereg przyczyn. Pierwszą z nich jest rozwarcie nożyc cen przemysłowych i rolniczych na niekorzyść wsi, spowodowane zarówno załamaniem się cen rolniczych, jak i zwyżką cen przemysłowych.

Nożyce cen przemysłowych i rolniczych, dobrze znane z historii **Polski przedwrześniowej**, wynikały z tych samych co u nas przesła-

nek: z grabieżczej działalności monopolistycznych trustów i karteli o coraz większym udziale kapitału zagranicznego, które żyłują wieś, przy pomocy śrubowania cen swoich wytworów przy usłużnej pomocy państwa. Inną przyczyną kurczącej się siły nabywczej wsi jest rosnące brzemię podatków bezpośrednich i pośrednich. Ale — stwierdza Waldeck-Rochet — ta polityka podatkowa wynika wprost z rządowej polityki przygotowań wojennych, gdyż wyciskane ze wsi i miasta miliony zasilają potwornie rozdęty budżet wydatków wojskowych.

Daniny nadzwyczajne, czterokrotna dewaluacja, która zlikwidowała oszczędności, podwyższenie tenut dzierżawnych — oto inne powody skurczenia się siły nabywczej pracującego chłopstwa — czemu towarzyszy zadłużenie, tak dobrze znane na przedwrześniowej wsi polskiej. Ogólna suma wszelkiego rodzaju pożyczek przyznanych rolnikom przez kasy regionalne Banku Rolnego wzrosła z 71 miliardów franków w 1948 r. do 124 miliardów w listopadzie 1949 r.

Jakie są inne przyczyny kryzysu rolnego, związane z polityką przygotowań wojennych, rozwijaną pod dyktandem amerykańskim?

Jest nią **zbędny import produktów rolnych,** do którego ucieka się rząd, ulegając presji amerykańskiej, aby utrzymać ceny produktów rolniczych na poziomie niższym od cen przemysłowych. Posługując się planem Marshalla, Amerykanie pozbywają się swej nadprodukcji i importują do Francji — kryzys.

Jest nią utrata szeregu zagranicznych rynków zbytu, opanowanych przez Amerykanów.

Są nimi wreszcie podatki pośrednie i zmniejszona siła nabywcza pracujących w miastach. Niskim bowiem cenom, osiąganym przez producentów na wsi za wytwory rolnicze odpowiadają wysokie ceny, płacone za te artykuły przez konsumentów miejskich. Właśnie podatki pośrednie, zasilające budżet wojenny, są, obok wyzysku wielkich hurtowników, istotną przyczyną tych nowych nożyc. Pracujący w miastach muszą ograniczać konsumcję również dlatego, że sami są przedmiotem wyzysku ze strony monopolistycznych trustów przy czynnym poparciu państwa: wówczas gdy zablokowane przez państwo płace robocze są dziś 12 razy wyższe niż w 1938 r., ceny wytworów przemysłowych są wyższe 22 razy. Dlatego spadło spożycie mięsa, wina, cukru i innych podstawowych artykułów.

Waldeck-Rochet po mistrzowsku ukazał Kongresowi mechanizm kłamstwa propagandy burżuazyjnej, zmierzającej do przeciwstawienia pracującego chłopstwa klasie robotniczej: podczas gdy chłopom politycy burżuazyjni tłumaczą, że wysokie ceny artykułów przemysłowych wynikają ze zwyżki płac roboczych i ubezpieczeń społecznych, robotnikom wyjaśniają, że zwyżce cen artykułów żywnościowych winni są chłopi.

„Niedostatek, nędza, zadłużenie — oto rezultat polityki przygotowywania wojny — powiada Waldeck-Rochet — **prowadzonej przez rządy, następujące po sobie od trzech lat".**

Doraźny **„program obrony wsi"** jest sumą wniosków wysnutych bezpośrednio z tej analizy francuskiego kryzysu rolnego.

W kwestii podstawowego Programu Agrarnego Partii Waldeck-Rochet wychodzi od wskazań Lenina i Stalina, że proletariat i jego partia, opierając się na robotnikach rolnych, winny urzeczywistnić sojusz z pół-proletariuszami i drobnym chłopstwem oraz uzyskać przyjazną neutralność średnich chłopów. Bogaci chłopi są wyzyskiwaczami kapitalistycznymi i stanowią główne oparcie na wsi RPF i innych partii reakcyjnych. Wielcy właściciele ziemscy — kapitaliści, kierując się egoizmem klasowym, stawiają na imperializm amerykański i nie zwalczają ani planu Marshalla, ani Paktu Atlantyckiego. Udało im się wślizgnąć do kierownictwa ruchu chłopskiego (Generalnej Konfederacji Rolniczej CGA i Federacji Gospodarzy Wiejskich); popierają oni rząd, usiłując pociągnąć za sobą masę chłopską. Stąd wniosek o konieczności aktywnego zwalczania przez komunistów ich wpływów w łonie tych organizacji.

Program agrarny partii opiera się na postulacie sojuszu robotniczo-chłopskiego, o którym pisał Stalin w „Zagadnieniach leninizmu":

„Ktokolwiek kroczy i przygotowuje się do objęcia władzy, musi oczywiście zainteresować się kwestią, jacy są jego prawdziwi sojusznicy.

W tym sensie kwestia chłopska wchodzi w zakres ogólnej kwestii dyktatury proletariatu i jako taka, jest jednym z najbardziej żywotnych zagadnień leninizmu".

Programowi temu przyświeca leninowskie hasło, **„wywłaszczenia wywłaszczycieli"** — a wywłaszczycielami są ci, którzy w drodze kapitalistycznego procesu koncentracji, zagarnęli ziemię wywłaszczonych.

Dewizą tego programu jest hasło: **„Ziemia dla tych, którzy ją uprawiają".**

Program uwzględnia specyficzny rys stosunków własnościowych na wsi francuskiej: ogromne rozpowszechnienie dzierżawy i okoliczność, że wydzierżawiający właściciele niezawsze są wielkimi właścicielami ziemskimi, ale często wywodzą się z właścicieli drobnych i średnich.

Oto punkty Programu Agrarnego FPK:

1) Wywłaszczenie bez odszkodowania gruntów uprawnych albo leżących odłogiem, wraz z nieruchomościami i bydłem, należących do wielkich właścicieli ziemskich, takich jak dziedzice i przemy-

słowcy, którzy nigdy nie uprawiali ziemi sami. Chodzi tu o zwrot ziem zagarniętych.

2) Wywłaszczenie za odszkodowaniem innych gruntów należących do właścicieli, którzy ich sami nie uprawiają. Chodzi tu naogół o właścicieli drobnych i średnich, lekarzy, kupców czy funkcjonariuszy, którzy wydzierżawiają grunta odziedziczone.

3) Absolutne uświęcenie prawa drobnych właścicieli do stałego i dziedzicznego użytkowania gruntów, które uprawiają.

4) Przekazanie gruntów wywłaszczonych wraz z przyległościami pracującym chłopom: drobnym dzierżawcom, połownikom, robotnikom rolnym i drobnym właścicielom, posiadającym zbyt małe gospodarstwa. W grę wchodzi milion dzierżawców i połowników i tyleż robotników rolnych.

5) Zakaz kupna i sprzedaży ziemi, celem zachowania ziemi dla tych, którzy ją uprawiają i celem uniemożliwienia jej powrotu w ręce kapitalistów i spekulantów.

6) Pomoc państwowa w celu rozwoju produkcji rolnej i polepszenia warunków życia na wsi: maszyny, elektryfikacja, nawozy sztuczne, szkoły rolnicze, uprawy wzorowe, komasacja gruntów.

7) Poparcie, m. in. finansowe, spółdzielczości rolnej we wszystkich jej formach, łącznie ze spółdzielniami wytwórczymi, które rozwijając się na podstawie dobrowolności, otworzą drogę ku nowoczesnemu rolnictwu socjalistycznemu.

Takim jest Program Agrarny partii.

Skoro szereg istotnych przyczyn pogłębiającego się kryzysu rolnego sprowadza się do polityki przygotowań wojennych rządu pod kontrolą imperialistów amerykańskich — budżet na rok 1950 przewiduje tylko 3% kredytów na rolnictwo, a 30% kredytów na wojnę w Indochinach i politykę wojenną w ogóle (576 miliardów) — to w takim razie hasło walki o pokój, jest zarazem hasłem walki z głębokimi źródłami kryzysu rolnego.

„Organizowanie walki o pokój zarówno na wsi jak i w mieście winno być uważane za główne zadanie chwili, zadanie wokół którego należyześrodkować wszystkie wysiłki, aby jaknajszybciej zlikwidować olbrzymie opóźnienie w tej dziedzinie" — powiedział Waldeck-Rochet. „...Trzeba tłumaczyć, wyjaśniać, ale zwłaszcza trzeba wciągać masy chłopskie do praktycznej walki o pokój".

Przypomniawszy apel sztokholmski przeciw bombie atomowej, Waldeck-Rochet rzucił wezwanie wybierania przez ludność w każdej gminie rad gminnych Bojowników Pokoju i wyłaniania nowych komitetów pokoju, z tym aby ciała te przystępowały bezzwłocznie do akcji zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim, jak również do popierania akcji obrony pokoju robotników kolejarzy i dokerów.

Przeciwko wojnie w Viet-Namie i uciskowi kolonialnemu w imię walki o pokój i niepodległość Francji

Istotę wojny w Viet-Namie zanalizował na Kongresie André Marty. Marty wykazał, że cele rozbójniczej wojny kolonialnej w Indochinach zmieniły się w trakcie jej rozwoju — w związku ze zmianami w ogólnej sytuacji międzynarodowej.

Wojnę tę sprowokował rząd francuski zdradzieckim zbombardowaniem Haifongu w lipcu 1946 r., po podpisaniu w Paryżu, 6 marca, układu pokoju i przyjaźni z republiką Viet-Namu.

W owym momencie wojna miała na celu utrzymanie Viet-Namu pod panowaniem Banku Indochińskiego, który od kilkudziesięciu lat eksploatował bezlitośnie ten kraj i, posiadając monopol wszystkich bez wyjątku gałęzi jego gospodarki, był jego właściwym rządem. W tym więc okresie wojna z ludem Viet-Namu była „własną" wojną imperialistów francuskich i miała na celu interesy różnych grup wielkiego kapitału francuskiego, związanych z tym bankiem, jak Lazard-Petsche, Rotschild-Mirabaud, de Wendel i Solages.

Gdy po wyzwoleniu się Chin Ludowych w ciągu ubiegłego roku, stanęły one na granicy Viet-Namu, poczęło działać prawo podporządkowania się imperialistów francuskich imperializmowi amerykańskiemu. Viet-Nam może być bazą do ataku na ludowe Chiny, zwłaszcza, że jedyną bazą morską między Singapoore a morzem Japońskim jest Cam-Runh, położone w Indochinach. Wojna w Viet-Namie wstrzymuje także postępy wielkiego ruchu wyzwoleńczego narodów azjatyckich. Zasadniczym celem wojny staje się utrzymanie bastionu strategicznego dla imperializmu amerykańskiego. Tym się też tłumaczy kontynuowanie wojny, o której szef sztabu generalnego, generał - bohater afery czekowej, Revers, powiedział, że jest przegraną, jeżeli nie otrzyma się pomocy Stanów Zjednoczonych. W istocie 80% terytorium kontroluje rząd demokratycznej republiki Viet-Namu. „Sytuacja wojskowa jest bez wyjścia — oświadcza Marty — Korpus ekspedycyjny utrzymuje Haifong i Sajgon tak, jak utrzymywano Dunkierkę w 1940 r."

Przypomnijmy, że po ostatniej wizycie Jessupa w Indochinach Francja prowadzi wojnę dosłownie na rachunek imperialistów amerykańskich, ponieważ już po Kongresie odblokowali oni na ten cel swój „rachunek specjalny" planu Marshalla w Paryżu.

Marty wykazuje na przykładzie wojny Viet-Namu konieczność **sojuszu proletariatu z ludami kolonialnymi we wspólnej walce o wyzwolenie.**

Rząd Bidault usiłuje utrzymać naród Viet-Namu w stanie niewolnictwa. Naród ten zwalcza rząd, który jest wrogiem klasy robotniczej, ludu francuskiego, a zatem naród ten jest ich sprzymierzeńcem.

Wojna w Viet-Namie staje się niebezpieczna dla pokoju światowego.

Tak więc walka przeciw kolonialnej wojnie w Viet-Namie utożsamia się z walką ludu francuskiego o pokój i niepodległość. Czyż zresztą, lud ten nie walczy przeciw tym samym imperialistom amerykańskim, usiłującym zepchnąć go do rzędu ludu kolonialnego?

Marty porusza dalej **problem winy narodu uciskającego i współodpowiedzialność za ten ucisk proletariatu tego narodu.**

Kongres ujawnił niesłychane akty zdziczenia i okrucieństwa popełniane przez francuski korpus ekspedycyjny na ludności Viet-Namu. Przez długi czas komuniści w akcji propagandowej przeciw wojnie przypisywali te zbrodnie SS-manom i kryminalistom, rekrutowanym do Indochin przez francuskich ministrów. „Niestety — powiada Marty — większość zbrodni jest dziełem młodych Francuzów w mundurach". I Marty stwierdza: „stanu tego nie można ukrywać". Ukrywanie zbrodni pociąga za sobą odpowiedzialność. W pięknym odruchu patriotycznego wstydu i bólu a zarazem nieugiętego, bezkompromisowego internacjonalizmu Marty sięga do takiej analogii: „Nazywamy odważnymi naszych towarzyszy niemieckich, którzy uznają głośno prawo Francji do odszkodowań. W ten sposób okazują się oni prawdziwymi internacjonalistami. Należy się to samo od nas narodowi Viet-Namu".

Marty powtarza słowa skierowane przez deputowanego Signora do ministra obrony narodowej Plevena: „Zarzucam panu zbrodnię, że zatruł pan dusze tych młodych ludzi i zrobił z nich morderców".

Jak skończyć z wojną w Viet-Namie, która hańbi Francję i zagraża pokojowi światowemu?

Jedynym rozwiązaniem jest natychmiastowe wycofanie korpusu ekspedycyjnego — jedyny środek ocalenia żołnierzy francuskich, oszczędzenia nowych miliardów i, przede wszystkim, usunięcia z Dalekiego Wschodu zarzewia nowej wojny światowej. Proklamowanie tej zasady wsparte być musi masową, czynną akcją, której wielką ilość przykładów cytuje Marty i która zbiega się z akcją w obronie pokoju.

„Popierać aktywnie prawo ludu Viet-Namu do samookreślenia — **aż do oderwania się od Francji,** prawo do pełnej niepodległości, to walczyć przeciw wywołaniu trzeciej wojny światowej" — oświadcza Thorez.

Problem niemiecki

Problem niemiecki znalazł na Kongresie wyraz w referacie Thoreza, w wystąpieniu członka Biura Politycznego Tillona, w wymianie depesz z Niemiecką Socjalistyczną Partią Jedności i Komunistyczną Partią Niemiec.

Thorez podkreślił reakcyjny i szowinistyczny charakter Niemiec Zachodnich, w których dawni magnaci przemysłowi i finansowi, byli hitlerowcy, znaleźli się znowu u steru, które imperializm anglo-amerykański przekształca w bazę agresji, i w których, pod ich okiem, rozwija się w najlepsze rewizjonistyczna propaganda odwetu.

Thorez zwraca uwagę, że z drugiej strony Renu rozległy się już wołania domagające się „powrotu Alzacji i Lotaryngii do Niemiec", i że wołanie to przybiera konkretną postać w formie postulatu „fuzji" zagłębia Lotaryngii i zagłębia Ruhry pod panowaniem Kruppa i Thyssena. Adenauer idzie jeszcze dalej, proponując całkowitą fuzję Francji i Niemiec Zachodnich, aprobowaną przez de Gaulle'a.

Thorez wykazuje, że po zrzeczeniu się reparacji niemieckich przez Bidauldt, Francja zaczyna je płacić Niemcom. W istocie, francuski minister spraw zagranicznych stwierdził, że w roku 1949 niemieckie kopalnie uzyskały za węgiel, importowany do Francji o 42 miliony zachodnich marek niemieckich, tj. o 3 i pół miliarda franków francuskich więcej, niżby otrzymały za sprzedaż tego samego węgla na rynku wewnętrznym.

W takiej sytuacji Adenauer głosi odrodzenie armii niemieckiej w ramach tzw. „armii europejskiej", a gaulista Billotte mówi wręcz o niezbędności armii niemieckiej „na linii obrony Elby".

„Tak więc — powiada Thorez — **na granicach naszych odbudowuje się potęga przemysłowa, polityczna a niedługo militarna Niemiec. Jakże lud Francji, zaatakowany trzykrotnie w ciągu trzech ćwierci wieku przez niemieckiego napastnika nie miałby być niespokojny?"**

Ale — z drugiej strony notujemy stworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, które Thorez określa jako „bardzo wielki sukces obozu pokoju", przypominając słowa telegramu Stalina do Wilhelma Piecka i Grotewohla:

> „Jest niewątpliwym, że istnienie demokratycznych i pokojowych Niemiec łącznie z istnieniem pokojowego Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewowi krwi w Europie i czyni niemożliwym zwasalizowanie krajów europejskich przez światowe imperializmy".

Wywłaszczenie obszarników, podział ziemi, nacjonalizacja wielkich przedsiębiorstw zlikwidowały podstawy gospodarcze pangermańskiego faszyzmu.

„Nigdy nie mieszaliśmy ludu niemieckiego z katem — Hitlerem" — powiada Thorez. Łącząc nieugięty patriotyzm z duchem silnego internacjonalizmu proletariackiego — Francja pragnie porozumienia z niemieckim ludem, panem swych losów, uwolnionym od swych złych pasterzy.

Wymiana depesz między WKP(b) i FPK

Na Kongresie odczytana została depesza powitalna Komitetu Centralnego WKP(b). Było to wielkie wydarzenie. Wysłuchana z najgłębszą uwagą, wywołała nieopisany entuzjazm i długo niemilknące owacje na cześć ZSRR, na cześć wielkiej Partii Związku Radzieckiego, na cześć wielkiego wodza światowego proletariatu, Stalina.

Kongres uchwalił również przez aklamację treść odpowiedzi do KC WKP(b), która jest rodzajem ślubowania, złożonego wobec najstarszej, zwycięskiej, najbardziej doświadczonej i okrytej największą chwałą Partii Komunistycznej.

Depesze te zasługują na analizę.

Depesza KC WKP(b) głosi:

„Jednocząc swe szeregi pod rewolucyjnym sztandarem marksizmu-leninizmu, Francuska Partia Komunistyczna prowadzi walkę o sprawę klasy robotniczej, o żywotne interesy i prawa demokratyczne narodu francuskiego.

W latach drugiej wojny światowej i wrogiej okupacji, Francuska Partia Komunistyczna, nie bacząc na przeciwdziałanie sił reakcyjnych, utworzyła Front Ruchu Oporu przeciw okupantom faszystowskim i ich pomocnikom, zorganizowała walkę patriotów francuskich o wygnanie obcych zaborców.

W okresie powojennym Francuska Partia Komunistyczna w nieubłaganej walce z siłami reakcji wewnętrznej i zewnętrznej broni żywotnych interesów narodu francuskiego i suwerenności narodowej kraju, demaskuje knowania reakcji imperialistycznej i jej agentury w ruchu robotniczym, prowadzi odważną walkę przeciwko podżegaczom wojennym".

KC WKP(b) życzy komunistom francuskim sukcesów w walce **o jedność klasy robotniczej, o ścisły sojusz robotników i pracujących chłopów, o zjednoczenie wszystkich sił demokratycznych kraju w obronie żywotnych interesów pracujących i niepodległości narodowej, w walce o pokój, demokrację i socjalizm.**

W odpowiedzi KC FPK podejmuje wszystkie te hasła; w kwestii obrony niepodległości mówi o walce o jej „przywrócenie", podkreślając w ten sposób stan podporządkowania państwa francuskiego amerykańskiemu imperializmowi.

Nawiązując do ruchu oporu pod egidą francuskich komunistów, depesza podkreśla, że **„wyzwolenie terytorium francuskiego zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie wysiłkom narodów i Armii Radzieckiej"**. Komuniści francuscy wiedzą, że każdy krok Związku Radzieckiego ku komunizmowi stanowi krok naprzód ku zwycięstwu pokoju, demokracji i socjalizmu we Francji i na świecie.

Komuniści francuscy będą czynnie walczyć o zakończenie imperialistycznej wojny w Viet-Namie i popierać Demokratyczną Re-

publikę Niemiecką **„wierni w ten sposób interesom narodowym Francji i internacjonalizmowi proletariackiemu"**.

KC FPK zobowiązuje się wreszcie wobec Stalina do przekształcania partii francuskiej coraz bardziej w partię typu leninowsko - stalinowskiego.

Manifestacja przyjaźni polsko - francuskiej na Kongresie

Kongres był widownią burzliwej manifestacji na cześć Polski Ludowej w chwili odczytywania depeszy powitalnej, nadesłanej przez tow. Bieruta w imieniu KC PZPR. Depesza przypomina udział ludu francuskiego w walce o pokój i postęp.

> „W tej walce o pokój i braterstwo ludów — głosi depesza tow. Bieruta — więzy głębokiej przyjaźni i braterskiej solidarności łączą lud francuski z ludem polskim; tej przyjaźni scementowanej wspólnie przelaną krwią naszych bojowników w walce przeciwko najeźdźcom hitlerowskim, nie zdołają naruszyć żadne manewry i intrygi imperialistów".

W odpowiedzi na to orędzie przyjaźni sala zerwała się z miejsc i w porywie gorącego entuzjazmu zaintonowała „Międzynarodówkę". Ta pieśń przyjaźni narodów śpiewana pełną piersią przez awangardę walczącej Francji — pieśń, która w tej porywającej chwili stała się pieśnią przyjaźni **naszych** narodów, była żywiołowym potępieniem brutalnych aktów gwałtu, których ofiarą padli ostatnio nasi rodacy we Francji i jednocześnie ślubowaniem, że prawdziwa Francja będzie walczyć bez wytchnienia przeciw naszym **wspólnym** wrogom — imperialistom, którzy pragnęliby rozjątrzyć i poderwać przyjaźń polsko - francuską w wiadomym sobie celu.

Przez cały zresztą Kongres przewijała się ta więź braterskiej solidarności, spleciona z głębokiego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu.

Thorez, obrazując sukcesy demokracji ludowych, wzmacniające obóz pokoju, cytował na pierwszym miejscu cyfry wzrostu naszej produkcji przemysłowej, rolnej i naszego spożycia; uzasadniając program partii, podkreślał konieczność przywrócenia normalnych stosunków handlowych z krajami środkowej i wschodniej Europy.

Thorez potępił hecę rewizjonistyczną, rozwijaną w zachodnich Niemczech, z błogosławieństwem imperialistów anglo - amerykańskich, pod hasłem „powrotu" Alzacji i Lotaryngii do Reichu, podczas gdy jednocześnie byli hitlerowcy i szowiniści pangermańscy domagają się coraz hałaśliwiej „powrotu" naszych ziem zachodnich, i dzienniki anglosaskie dzielnie im w tym sekundują.

Jednocześnie jednak podkreślił Thorez wielkie znaczenie dla sprawy pokoju Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która uznaje w pełni granicę Odry i Nysy, granicę pokoju.

Czyż dokerzy i kolejarze francuscy, odmawiając wyładunku i transportu broni amerykańskiej, nie bronią jednocześnie tej granicy na Odrze i Nysie? Czyż my, utwierdzając siłę naszego kraju, nie wzmacniamy zarazem pozycji francuskich bojowników pokoju, broniących niepodległości swej ojczyzny?

W przebiegu Kongresu podkreślono wielokrotnie konieczność braterskiej czynnej pomocy dla robotników - imigrantów, wśród których znajduje się 400.000 Polaków.

Kongres pokazał, że lud francuski był i pozostaje naszym sojusznikiem.

* * *

W referacie swoim nazwał Thorez komunistów francuskich „kontynuatorami najlepszych postępowych tradycji ludu Francji". Nie można o tym wątpić po pięciodniowych obradach XII Kongresu, który ukazał światu Francję upadku, niewoli i wojny, pozostającą pod przewodem upodlonej i służalczej burżuazji, ale który **sam był** manifestacją Francji młodości i nadziei — awangardą klasy robotniczej, wiodącej ten wielki kraj ku odrodzeniu.

W istocie, jeżeli tytułem do sławy i wielkości historycznej Francji jest potencjał rewolucyjny jej ludu, który we wspaniałych porywach ukazywał nieraz światu nowe perspektywy, XII Kongresześrodkowując w sobie, jak w soczewce, dzisiejszą walkę tego ludu, udowodnił, że ten potencjał rewolucyjny istnieje nadal i przechodzi w stan dynamiczny. XII Kongres wykazał, że podczas gdy starą kulturę Francji rozkłada i ciągnie za sobą do grobu śmiertelnie chora, umierająca klasa społeczna — nowa kultura francuska daje światu wielkich uczonych, jak Joliot - Curie, wielkich pisarzy i poetów, jak Aragon i Eluard, wielkich artystów - malarzy, jak Fougeron i Taslitzky i ci najlepsi przedstawiciele myślącej i tworzącej Francji skupiają się właśnie wokół walczącej klasy robotniczej i jej awangardy, Francuskiej Partii Komunistycznej — mimo szykan i represji ze strony obecnych władców Francji. Wszyscy oni byli obecni na Kongresie partii. Chluba Francji, wielki uczony Joliot-Curie, pozbawiony został nazajutrz po Kongresie stanowiska Wysokiego Komisarza do spraw energii atomowej przez złośliwych karłów, piastujących władzę, ale wezwanie, które rzucił z trybuny kongresowej, obiegnie świat, znajdzie tysiące naśladowców wśród ludzi nauki, wzmocni olbrzymi obóz obrońców pokoju i rozsławi imię Francji, hańbione przez jej dzisiejszych władców.

„**Nigdy postępowi naukowcy** — powiedział Joliot - Curie w przemówieniu którego prostota i ludzki akcent podnoszą do arcydzieł stylu — **nigdy naukowcy - komuniści nie dadzą ani cząstki swej wiedzy na cele wojny ze Związkiem Radzieckim. Wytrzymamy w tym boju przekonani, że działając w ten sposób, służymy Francji i całej ludzkości**". Grabarze Francji, usuwając go nazajutrz po tym przemówieniu z jego stanowiska, wskazali jasno, jaką rolę przeznaczają swoim uczonym.

Joliot - Curie, stając za okupacji hitlerowskiej na czele nielegalnego wówczas, Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej w Paryżu wskazał, jakie uczucia żywi prawdziwa Francja dla Polski.

Ten wielki Kongres dowiódł. że partia okrzepła i wzmocniła swą gotowość bojową. W roku 1948 partia wydała 798.459 legitymacji, w roku 1949 — 786.855. „Straciliśmy paru członków, którzy przyszli do nas w latach łatwych, nazajutrz po wyzwoleniu. Cofnęli się oni przed trudnościami — oświadczył Thorez — za to zwerbowaliśmy nowych członków pośród proletariuszy; okazali oni jak najwięcej zapału i stanowczości w bitwach prowadzonych od trzech lat".

Mówiąc o partii i jej organizacji, mówcy przestrzegali przed błędem oportunizmu, który w płaszczyźnie walki o pokój wyraża się w lekceważeniu niebezpieczeństwa, i przed błędem sekciarstwa, który powoduje odpychanie ludzi innych poglądów, gotowych jednak do wspólnej walki z niebezpieczeństwem wojny.

Komitet Centralny został w jednej trzeciej odnowiony i odmłodzony. Największą ilość kandydatów do Komitetu Centralnego wysunęły te właśnie federacje, w których rozegrały się ostatnio wielkie boje klasowe: Pas - de - Calais, departament węgla, Loara — departament portu St. Nazaire i Bouches-du Rhone — departament Marsylii.

„Na Komitecie Centralnym, który otrzymał obecnie mandat kierowania organizacją partyjną aż do XIII Kongresu, ciąży wielka odpowiedzialność" — oświadczył Thorez w przemówieniu końcowym. Przypominając nieugiętych bojowników partii, którzy padli w walce z najeźdźcą hitlerowskim, Thorez zacytował słowa Balzaca:

„Ze wszystkich siewów powierzonych ziemi, najszybsze zbiory przynosi krew przelana przez męczenników".

„Wzrasta nowe pokolenie Francuzów - komunistów — powiedział Thorez — okaże się ono godne wszystkich naszych bohaterów, którzy padli za Francję i za komunizm".

Partia jest partią ludzi młodych. Przeciętny wiek delegatów wynosił **31 lat. Było na nim 903 delegatów, w tym 193 kobiety. Robotników było 619, chłopów 105, 21 robotników rolnych, 65 urzędników, nauczycieli i profesorów.**

Partia ta, ci „jakobini klasy robotniczej" (Thorez) kroczy naprzód w walce o pokój i niepodległość Francji, tak bliskiej sercom Polaków. Partia ta nie jest w swej walce osamotniona, jak świadczy o tym np. olbrzymi rozmach bitwy o pokój we Włoszech i innych krajach. W istocie, niezmierzony front pokoju rozciąga się na tym odcinku od Kanału La Manche po Sycylię. W tym olbrzymim szyku posuwa się naprzód partia francuska. Wiedzie ją ideał komunizmu, będący według wyrażenia wielkiej postaci francuskiego ruchu Vaillant Couturier — „młodością świata". Partia ta w gronie innych bratnich partii przygotowuje wśród gęstniejących nad światem chmur „śpiewające jutro" dla wszystkich człowieczych dzieci, szykuje radość i dostatek, który da wszystkim dość „chleba i róż" (Marks).

RECENZJE I KRYTYKA

Syn ludu

W 50-lecie urodzin sekretarza generalnego Francuskiej Partii Komunistycznej, Maurice'a Thoreza, ukazała się w polskim przekładzie jego zwięzła i piękna autobiografia pt. „Syn ludu" — historia życia i walki wybitnego wodza francuskiej klasy robotniczej, wiernego ucznia Lenina i Stalina.

Thoreza wychował i wydźwignął francuski proletariat. Jest on od pierwszych dni dzieciństwa tak mocno związany ze swoją klasą, że jego historia jest właściwie historią półwiecza francuskiej klasy robotniczej, francuskiego ludu. „Syn ludu" — trudno o trafniejszą nazwę.

Będąc synem i wnukiem górnika, zachował Thorez we wspomnieniach z najwcześniejszego dzieciństwa obraz nieustannych, często krwawych walk przeciw baronom kopalni, o bezpieczeństwo pracy i o ludzkie warunki życia. Dziecko górnicze chowało się w atmosferze opowiadań o katastrofach kopalnianych, o strajkach. Jako sześcioletni chłopak bierze wraz z matką po raz pierwszy w swym życiu udział w bitwie klasowej, w starciu z policją.

W trzynastym roku życia rozpoczyna pracę w kopalni i wkrótce uczestniczy w walce strajkowej.

W latach pierwszej wojny pracuje jako robotnik rolny a potem jako marynarz na statku rzecznym. Poznaje los wyzyskiwanego chłopstwa i proletariatu wiejskiego, poznaje straszliwe cierpienia, jakie przynosi ludności pracującej wojna imperialistyczna:

„Przysięgłem sobie walczyć ze wszystkich sił z tą straszliwą plagą, jaką jest wojna, zwalczać tych, którzy ją przygotowują i z niej żyją, bronić ludu, który jest jej wieczną ofiarą!".

Rewolucja Październikowa była dla Thoreza urzeczywistnieniem tęsknot całego jego młodego życia, wcieleniem dążeń całej jego klasy.

„Mój entuzjazm dla Rewolucji Rosyjskiej — pchał mnie do bojowej akcji" — notuje Thorez.

Wspominając o kampanii oszczerstw, prowadzonej przeciw bolszewikom przez prasę reakcyjną, stwierdza: „Te kampanie kłamstw i oszczerstw nie wywarły

zamierzonego wrażenia na robotnikach. Nawet najmniej uświadomieni spośród nich czuli niejasno, że to co się buduje w Rosji, jest ich Republiką; sprawa, za którą tak bohatersko walczyli i ginęli robotnicy rosyjscy, jest ich sprawą, sprawą robotników wszystkich krajów".

Potężne światło Rewolucji Październikowej obudziło go do świadomej walki politycznej. Odtąd nieustannie uczył się na jej doświadczeniach, przyswajał je francuskim robotnikom, budził w nich miłość do pierwszego państwa proletariatu.

Thorez wstępuje do związku zawodowego i do partii socjalistycznej, która w niespełna dwa lata później, na Kongresie w Tours, ogromną większością wypowiedziała się za przystąpieniem do Międzynarodówki Komunistycznej. Dzieje Thoreza splatają się odtąd tak ściśle z dziejami Francuskiej Partii Komunistycznej, że nie sposób ich oddzielić. Niepospolite zdolności, wybitny zmysł organizacyjny, żelazna wytrwałość w pracy i bezgraniczne oddanie sprawie proletariatu zwracają rychło uwagę partii na młodego Thoreza. Zaufanie klasy robotniczej i Partii wysuwa go na sekretarza okręgu górniczego Pas de Calais, a potem na członka Komitetu Centralnego. Thorez kieruje walkami strajkowymi we Francji Północnej, oraz walką podjętą przez Partię przeciw imperialistycznej okupacji Zagłębia Ruhry, która stwarzała w Niemczech warunki sprzyjające propagandzie nacjonalizmu i rewanżu.

Thorez wydziela z tego okresu wydarzenie, które wywarło na nim najgłębsze wrażenie. W lutym 1925 r. pojechał młody działacz komunistyczny po raz pierwszy do Związku Radzieckiego.

„Z bijącym sercem — opowiada w swej książce — wkraczałem w ten nowy świat, zamierzony i kształtowany przez robotników. Podziwiałem ten świat w budowie, miasta, które wyrastały z ziemi, fabryki, które produkowały nie dla zysków egoistycznej i zacofanej oligarchii, lecz dla dobra ogółu".

A oto, w jakich słowach opowiada Thorez o pierwszym swoim zetknięciu się ze Stalinem:

„...Miałem rzadkie szczęście widzieć i słyszeć towarzysza Stalina. Jego wystąpienia, tak proste i tak głębokie zarazem, wywarły ogromne wrażenie zarówno na mnie, jak i na wszystkich działaczy robotniczych, którzy uczestniczyli w pracach Egzekutywy Międzynarodówki. W przeddzień naszego wyjazdu Stalin przyjął naszą delegację. Jego serdeczność i jego uśmiech sprawiły, że odrazu poczuliśmy się swobodnie. Rozmowa trwała przeszło dwie godziny. Baliśmy się nadużyć jego czasu, ale towarzysz Stalin, odpowiedziawszy jasno i obszernie na nasze pytania, z kolei sam zaczął pytać. Jedna myśl, którą Stalin wyraził tego dnia, pozostała wyryta w mojej pamięci:

„Rzeczywisty wpływ partii mierzy się akcjami, które potrafi ona zorganizować i poprowadzić".

„W chwili pożegnania, Pierre Semard chciał w naszym imieniu podziękować naszemu wielkiemu towarzyszowi. Stalin odpowiedział poprostu: „Za co dziękować? Jesteśmy braćmi. Spełniam tylko obowiązek komunisty".

Była to lekcja czynu i lekcja internacjonalizmu. Dla rosnącego szybko przywódcy partyjnego stały się one wskazówkami na całe życie. Thorez miał moż-

ność zastosować je w swojej działalności zaraz po powrocie do Francji. Z ramienia partii organizuje Thorez i prowadzi bohaterską akcję klasy robotniczej przeciw wojnie imperializmu francuskiego w Marokku i Syrii. Pod jego kierownictwem odbył się 12 października 1925 r., strajk powszechny przeciw wojnie imperialistycznej, strajk który unieruchomił fabryki i kopalnie Francji. W latach następnych Thorez prowadzi energiczną kampanię przeciw wzmagającej się wówczas groźbie interwencji antyradzieckiej. Mobilizuje klasę robotniczą w obronie Związku Radzieckiego, śmiało wypełniając najświętszy obowiązek proletariackiego internacjonalisty.

Prześladowany za partyjną działalność Thorez, wzorując się na taktyce bolszewików z okresu ich walki z caratem, przechodzi do nielegalnej pracy rewolucyjnej.

Każdą wolną godzinę poświęca Thorez studiowaniu Marksa, Lenina i Stalina. Aresztowany przez policję i osadzony w więzieniu, wykorzystuje przymusową bezczynność dla przemyślenia zebranych w walce doświadczeń i pogłębienia swojej wiedzy. Zgłębia podstawowe dzieła Marksa, Lenina i Stalina. Ze szczególnym przejęciem studiuje „Zagadnienia leninizmu“ Stalina i jego genialną naukę o partii proletariatu.

Thorez wyszedł z więzienia, jako dojrzały przywódca partii, zahartowany i umocniony w swoich poglądach, z jasnym programem działania. Rezultaty studiów i rozmyślań ujmuje w następujących słowach:

„Tak więc, sprowadzając nieustannie wszystko co czytałem do sytuacji we Francji, wyciągałem z tego podwójną naukę i przekonanie o dwojakiej konieczności zjednoczenia proletariatu — i sojuszu z chłopami i klasami średnimi. A dla należytego wykonania tego zadania — potrzeba nam było prawdziwej partii komunistycznej“.

Wysunięty przez Komitet Centralny na stanowisko sekretarza generalnego, Thorez przystępuje przede wszystkim do przekształcenia partii w partię typu stalinowskiego. W bezkompromisowej walce zostały przezwyciężone zarówno odchylenia oportunistyczne jak i sekciarskie w partii. Ogromną zasługą Thoreza jest zwłaszcza zlikwidowanie niebezpiecznej grupy trockistowskiej Barbé i Celora, która — korzystając z osadzenia w więzieniu najlepszych przywódców partyjnych — opanowała kierownictwo, prowadziła politykę sabotażu i zdrady i narzuciła partii ten sam system komenderowania, który dziś obserwować możemy w praktyce kliki titowskiej w Jugosławii.

Thorez rzucił w „Humanité“ hasło: „Żadnych manekinów w partii! Niech się otworzą usta!“ Było to wezwanie do krytyki i samokrytyki, które uzdrowiły atmosferę w partii, zdemaskowały i odizolowały szkodników i rozwinęły inicjatywę mas partyjnych. Partia, oczyszczona od zdrajców, zerwała również z ich lekceważącym stosunkiem do codziennych żądań klasy robotniczej. Thorez przyswaja komunistom francuskim stalinowską metodę najściślejszego wiązania się z masami pracującymi, przysłuchiwania się ich głosowi, interesowania się każdym ich żądaniem:

„Żadna sprawa, która dotyczy robotników, nie powinna nam być obojętna" — pisze Thorez. — **Taka była odtąd linia naszego postępowania, a komuniści reprezentowali, jak tego chcieli Marks i Lenin, najbardziej przewidujący i najbardziej świadomy** oddział proletariatu".

W walce z agentami wroga, z odchyleniem oportunistycznym i trockistowskim wykuwało się bojowe, bolszewickie jądro kierownictwa partyjnego. Pod kierownictwem Thoreza partia dojrzewała w codziennej walce klasowej, zdobywała zaufanie proletariatu i stawała się jego rzeczywistym wodzem.

Gdy — po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech — faszyści francuscy wyszli 6 lutego 1934 r. na ulice Paryża z zamiarem dokonania zamachu stanu, Partia Komunistyczna uratowała Francję przed faszyzmem. Na jej wezwanie 25 tys. robotników stanęło tego samego dnia do bojowej manifestacji antyfaszystowskiej, a w trzy dni potem, 50 tys. robotników walczyło przez pięć godzin z policją w samym sercu Paryża, pod hasłem: „precz z faszyzmem!". Sześciu robotników padło w tej walce. Z inicjatywy komunistów klasa robotnicza odpowiedziała strajkiem generalnym 12 lutego 1934 r. Cztery i pół miliona robotników porzuciło pracę. Ta potężna kontrofensywa zmiotła bandy faszystowskie, zdobyła klasie robotniczej sympatie i zaufanie mas chłopskich i drobnomieszczańskich i utorowała drogę Frontowi Ludowemu przeciw faszyzmowi i wojnie.

Francuska Partia Komunistyczna już od paru lat prowadziła z inicjatywy Thoreza walkę o jedność klasy robotniczej i o zdobycie dla niej sojuszników w chłopstwie i drobnomieszczaństwie. Ale przywódcy partii socjalistycznej z Blumem na czele zażarcie przeciwstawiali się wszelkiej myśli o jedności. Obecnie nacisk dołowych mas socjalistycznych stał się tak silny, iż przełamał opór kierownictwa. Z inicjatywy komunistów dochodzi do podpisania umowy o jedności akcji między obiema partiami, a potem do porozumienia z radykałami. Tak powstał Front Ludowy walki o chleb, wolność i pokój.

Utworzenie Frontu Ludowego wywołało ogromne podniesienie ruchu ludowego we Francji. Na fali tego ruchu zjednoczone zostały związki zawodowe i wzrosły poważnie wpływy Partii Komunistycznej, zarówno w klasie robotniczej jak i wśród chłopów i drobnomieszczaństwa. Thorez zainicjował politykę wyciągniętej dłoni do robotników katolickich, politykę, która zaczęła przynosić pierwsze owoce. Potężna fala strajków okupacyjnych w czerwcu 1936 r. przyniosła masom szereg zdobyczy.

Wnikliwie analizując doświadczenia tego okresu, Thorez wskazuje na podstawową słabość Frontu Ludowego, słabość, która miała spowodować jego upadek:

„Nie potrafiliśmy przezwyciężyć oporu przywódców socjalistycznych i radykalnych, którzy przeciwstawiali się wybieraniu w fabrykach i po wsiach komitetów Frontu Ludowego. Nie potrafiliśmy przeprzeć idei Krajowego Kongresu Frontu Ludowego, złożonego z delegatów wybranych na zgromadzeniach terenowych... Front Ludowy, który myśmy zainicjowali i który miał strony bardzo pozytywne, stał się zwykłym porozumieniem u szczytu."

Front Ludowy upadł na skutek zdrady przywódców partii socjalistycznej i radykalnej.

Thorez opowiada o walce komunistów w obronie zdradzonej przez rząd Bluma Republiki Hiszpańskiej, o walce ich przeciw rosnącemu niebezpieczeństwu agresji hitlerowskiej. Burżuazja francuska, przegniła i zdemoralizowana, w strachu przed własnym ludem, zdradza interesy narodu, zrywa pakt ze Związkiem Radzieckim, podstawową gwarancją bezpieczeństwa Francji, prowadzi tchórzliwą politykę ustępstw wobec Hitlera i wreszcie w haniebnym układzie monachijskim oddaje mu Czechosłowację, by otworzyć mu drogę na wschód. Ta polityka zdrady narodowej znajduje pełne poparcie prawicowych przywódców socjalistycznych. Przedłużeniem jej była komedia z wysłaniem latem 1939 r. przedstawicieli anglo - francuskich do Moskwy, rzekomo dla zawarcia paktu o pomocy wzajemnej, a w gruncie rzeczy bez najmniejszych pełnomocnictw, z ledwie zamaskowanym planem pchnięcia Hitlera przeciw Związkowi Radzieckiemu.

„Cel manewru anglo - francuskiego — pisze Thorez — był jasny: podprowadzić armię hitlerowską do granic Związku Radzieckiego poprzez Polskę i kraje bałtyckie; pchnąć Niemcy hitlerowskie do wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, podczas kiedy rządy Paryża i Londynu, jak to miała później udowodnić „dziwna wojna“, nie ruszyły by nawet palcem.“

Jedna tylko partia wystąpiła przeciw tej polityce wojny i klęski narodowej: Francuska Partia Komunistyczna, kierowana przez Thoreza. Odważna i trudna walka, jaką komuniści prowadzili w tych latach w obronie niepodległości Francji i w obronie pokoju, posiadała doniosłe znaczenie historyczne. Wychowała ona partię w poczuciu odpowiedzialności za losy kraju, wychowała klasę robotniczą do odegrania roli wodza narodu, roli, którą klasa ta odegrała później w walce z okupantem hitlerowskim i którą odgrywa dziś w walce o niezawisłość i o pokój, przeciw amerykańskiemu imperializmowi i jego wasalom.

Thorez piętnuje w swej autobiografii zachowanie się burżuazji po wybuchu drugiej wojny światowej: rząd francuski, podobnie jak rząd angielski, ani myślał o udzieleniu Polsce obiecanej pomocy. Armia francuska trzymana była bezczynnie na linii Maginot, podczas gdy hordy hitlerowskie zajmowały Polskę. Rozpoczęła się „dziwna wojna“, wojna prowadzona przez rząd francuski przeciw własnemu ludowi i którą rząd ten łączył z projektami bliskiej krucjaty przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Nastąpił okres dzikiej nagonki na komunistów. Partia została rozwiązana, większość przywódców aresztowana, prasa partyjna zamknięta. Z głębokim wzruszeniem czyta się stronice „Syna Ludu“, poświęcone opisowi bohaterskiego zachowania komunistów francuskich w tym najtrudniejszym okresie. Żądano od komunistów wystąpienia przeciw Związkowi Radzieckiemu i Stalinowi. Bito ich w parlamencie, torturowano w więzieniach, prawicowi socjaliści żądali dla nich kuli i gilotyny. Komuniści nie dali się zastraszyć, bronili głośno i śmiało polityki Związku Radzieckiego, ujawniali i biczowali zdradę burżuazji i jej socjalistycznych sługusów. Francuska Partia Komunistyczna, wychowana przez Thoreza w szkole Lenina i Stalina, dała wtedy wspaniały dowód swego rewolucyjnego hartu i proletariackiego internacjonalizmu.

„Lud mógł się przekonać później — pisze Thorez — do jakiego stopnia mieliśmy rację. Co było by się stało z Francją i ze światem, bez Związku Radzieckiego, bez jego sławnych armii, bez Stalina?".

Na polecenie Komitetu Centralnego Thorez przeszedł wraz z całą partią w nielegalność. W chwili, gdy armie hitlerowskie maszerują na Paryż, Partia Komunistyczna wysuwa program ratowania kraju przez zamianę wojny na wojnę narodową, zwolnienie komunistów, unieszkodliwienie faszystowskich agentów wroga i uzbrojenie ludu. Rząd burżuazji francuskiej odpowiedział kapitulacją przed wrogiem. Następują tragiczne lata okupacji.

Wszystkie partie polityczne Francji rozleciały się w momencie katastrofy za wyjątkiem jednej tylko partii proletariatu, Partii Komunistycznej. Ci, co najzawzięciej ujadali przeciw komunistom, nazywając ich zdrajcami narodu i agentami wroga, przeszli pierwsi na służbę Hitlera. Komuniści rozpoczęli od pierwszych dni okupacji organizację Ruchu Oporu i stanęli na czele wyzwoleńczej walki narodu.

W tym samym dniu, kiedy w Vichy partia burżuazji sankcjonuje 10 lipca 1940 r. faszystowski zamach Petaina i Lavala, nielegalna „Humanité" ogłasza Manifest do narodu, podpisany przez Thoreza i Duclosa.

„Nigdy lud tak wielki jak nasz nie będzie ludem niewolników — głosił Manifest. — Francja o tak sławnej przeszłości, nie ugnie kolan przed grupą służalców gotowych do wszelkich posług. Francji nie podźwigną ani pobici generałowie, ani aferzyści, ani przekupni politycy. Tylko w ludzie tkwi nadzieja narodowego i społecznego wyzwolenia. I tylko wokół klasy robotniczej, płomiennej i ofiarnej, pełnej wiary i odwagi, utworzyć się może front wolności, niepodległości i odrodzenia Francji."

Książka opowiada jak decydujące znaczenie dla rozwoju walki z okupantem we Francji miał bohaterski opór Armii Radzieckiej i przykład radzieckich partyzantów, jak przykład ten pomógł przezwyciężyć politykę wyczekiwania, głoszoną przez de Gaulle'a i wciągać coraz szersze masy do czynnej walki z okupantem. Prawdziwy przełom w nastrojach społeczeństwa francuskiego wywołało zwycięstwo stalingradzkie, po którym cała Francja widziała w ZSRR swojego bliskiego zbawcę.

Przez cały ten okres komuniści byli organizatorami i kierownikami walki narodu z okupantem. To oni przygotowali i poprowadzili pamiętne powstanie narodowe latem 1944 r., które doprowadziło do wyzwolenia Francji. Partia Komunistyczna straciła w tym bohaterskim okresie 75 tys. swoich bojowników — robotników, chłopów, uczonych, pisarzy i artystów — rozstrzelanych, zamęczonych w lochach Gestapo i w obozach koncentracyjnych, lub poległych w otwartej walce zbrojnej. Ale okres ten przyniósł też partii trwałe zaufanie klasy robotniczej i szerokich mas pracujących, które nauczyły się widzieć w komunistach najlepszych i najofiarniejszych patriotów.

W wyzwolonej Francji Partia Komunistyczna stała się najsilniejszą partią kraju. Podejmuje walkę o zrealizowanie demokratycznego programu Krajowej Rady Oporu, wypracowanego w okresie walki z okupantem. I znowu zdrada

przywódców partii socjalistycznej krzyżuje wysiłki komunistów, rozbija klasę robotniczą i umożliwia burżuazji pogrzebanie programu reform społecznych.

Thorez wyciąga wnioski z niedawnych doświadczeń. Wskazuje, że błędem było zadawalanie się mianowanymi Komitetami Wyzwolenia Narodowego w terenie, zamiast oparcia ich zaraz po wyzwoleniu na masowych wyborach. Na skutek tego komitety te nie wyrażały woli ludu i nie dawały należytego miejsca przedstawicielom przodującej w walce i najsilniejszej Partii Komunistycznej.

Burżuazja francuska, przerażona wzrostem ruchu rewolucyjnego, któremu sama nie jest w stanie stawić czoła, zaprzedaje się kapitałowi amerykańskiemu, z rozkazu Waszyngtonu usuwa komunistów z rządu i poświęca bez wahania odzyskaną z takim trudem przez naród niezawisłość. Blum wita jarzmo planu Marshallowskiego jako dobrodziejstwo. Rząd francuski przystępuje do Paktu Atlantyckiego, popiera zapożyczone od Hitlera plany amerykańskie zapanowania nad światem i bierze udział w prowokacjach i przygotowaniach wojennych przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

W tej sytuacji Partia Komunistyczna przewodzi klasie robotniczej i narodowi w wielkiej walce w obronie niepodległości Francji, której zagraża amerykański imperializm i jego francuscy wasale. Partia Komunistyczna skupia wszystkie zdrowe i twórcze siły narodu francuskiego dla walki o pokój, w szeregach potężnego, światowego obozu pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki. Partia mobilizuje masy ludowe do walki przeciw imperialistycznym awanturnikom w obronie Związku Radzieckiego.

„Lud francuski nie będzie, nie będzie nigdy prowadził wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu!" — To mężne oświadczenie Thoreza, złożone w parlamencie, wyraża rzeczywistą wolę narodu.

„Ludy są silniejsze — stwierdza Thorez w końcu swej autobiografii. — Ludy przeszkodzą wojnie. I biada zbrodniczym rządom, które ośmieliły by się pchnąć świat w przepaść cierpień i ruin! Zwolennicy pokoju zwyciężą jeśli zjednoczą się i będą działać. Bo walczą oni o życie, a życie zawsze triumfuje nad śmiercią. Jedność pracujących zbuduje pokój świata."

•

Taki jest życiorys Maurice'a Thoreza, przywódcy Francuskiej Partii Komunistycznej. Jest to życiorys kadrowego proletariusza, wychowanka i wychowawcy swojej partii, rosnącego razem z nią na wodza proletariatu, a potem na wodza narodu.

Działalność Thoreza przypadła na okres daleko posuniętego gnicia kapitalizmu, kiedy interesy klasowe burżuazji wchodzą w coraz ostrzejszą sprzeczność z interesami niepodległości i suwerenności narodu. Proces ten postępował we Francji w ostatnim dwudziestoleciu ze szczególną siłą. Polityka burżuazji francuskiej wobec hitlerowskich Niemiec, od Monachium do kolaboracji z okupantem, była jaskrawym objawem politycznej i moralnej degeneracji klasy kapitalistycznej, jako całości. Jeszcze ostrzej występuje ten proces w dobie obecnej, kiedy francuski kapitał monopolistyczny zaprzedaje podstawę gospodarczej samodziel-

ności kraju — ciężki przemysł, magnatom Ruhry i stojącym za ich plecami imperialistom amerykańskim, przygotowującym wojnę, która może przynieść Francji tylko zgubę.

Thorez umiał wyciągnąć z tego stanu rzeczy należyte wnioski dla klasy robotniczej. Już w styczniu 1936 r. w swoim referacie na Kongresie partyjnym w Villeurbanne, Thorez postawił przed partią wielkie zadanie zjednoczenia całego narodu przeciw dwustu bogatym rodzinom, które zdradzają kraj i prowadzą go do upadku. Thorez nawiązał do sławnych tradycji wolnościowych narodu francuskiego i wskazał, że komuniści są dziś kontynuatorami najlepszych tradycji Wielkiej Rewolucji Francuskiej, oddawna zdradzonej przez burżuazję. Rzucając hasło: „Niech żyje Francja wolna, silna i szczęśliwa, której pragną i którą stworzą komuniści", Thorez wpoił w partię i w klasę robotniczą świadomość ich nowej roli, roli przewodnika narodu.

Francuska Partia Komunistyczna spełniała odtąd podwójną rolę: obrońcy interesów klasy robotniczej i całego ludu pracującego oraz obrońcy narodowych interesów Francji, zagrożonych burżuazyjną polityką kapitulacji.

Kiedy dziś prości ludzie Francji przypominają sobie walkę komunistów przeciw sabotażowi umowy francusko - radzieckiej, przeciw polityce nieinterwencji w Hiszpanii i przeciw Monachium, muszą powiedzieć sobie: komuniści mieli rację. Kiedy prości Francuzi przypominają sobie wspaniałą działalność komunistów pod okupacją, mówią o nich, jak o narodowych bohaterach.

Ten ogromny kapitał zaufania jaki partia Thoreza zdobyła sobie w narodzie ujawnił się z ogromną siłą po wyzwoleniu, kiedy komuniści okazali się najsilniejszą i najbardziej zwartą partią Francji, partią skupiającą w wyborach jedną trzecią wszystkich głosów.

Partia Thoreza stoi nadal w awangardzie narodu. W sytuacji, kiedy wszystkie partie mieszczańskie włącznie z partią socjalistyczną przyjmują ze służalczą pokorą gospodarczy, polityczny i kulturalny najazd kapitału amerykańskiego na Francję, kiedy wszystkie te partie popierają pakt atlantycki, który czyni z Francji rezerwuar mięsa armatniego dla amerykańskiego imperializmu, Partia Komunistyczna kierowana przez Thoreza występuje wobec narodu jako jego jedyny rzecznik i obrońca.

Partia Komunistyczna broni gospodarczych interesów Francji, kiedy zwalcza zaciekle plan Marshalla i politykę przygotowań wojennych, które rujnują gospodarkę francuską, likwidują całe gałęzie przemysłu pokojowego, powodują wzrost bezrobocia i drożyzny. Partia Komunistyczna broni politycznych interesów Francji, kiedy walczy o niezawisłość kraju, o uniezależnienie go od amerykańskiego kapitału, który chce narzucić Francji reżim faszystowski, kiedy oświadcza, że lud francuski nie będzie nigdy walczył przeciw ZSRR, paraliżując przez to wciąganie Francji w awantury wojenne, które były by dla niej katastrofą. Partia komunistyczna walczy w obronie kulturalnych dóbr Francji, kiedy występuje przeciw zalewowi kraju przez amerykańską kosmopolityczną tandetę literacką i filmową, a propaguje literaturę i sztukę narodową, związaną z życiem i walką ludu.

Francuska Partia Komunistyczna, partia klasy robotniczej, wychowana przez Thoreza w niezłomnej wierności dla nauk Marksa — Lenina — Stalina, wyrosła pod jego kierownictwem na przodowniczkę narodu. Skupiając naród francuski wokół klasy robotniczej w walce o pokój, Partia Komunistyczna odgrywa poważną rolę międzynarodową. Jej wielkie sukcesy wzmacniają front pokoju na jednym z najważniejszych jego odcinków i oddziaływują pobudzająco na działalność sił pokojowych w innych krajach kapitalistycznych. Dlatego światowy obóz pokoju z największą uwagą śledzi za walką Francuskiej Partii Komunistycznej i uważa jej wodza, Thoreza, za jednego ze swoich czołowych przywódców. (K)

Leszek Kołakowski

Kilka uwag w sprawie „Przeglądu Filozoficznego"

Naczelna linia podziału, jaką można przeprowadzić we współczesnej filozofii, nie dzieli tych, którzy ją uprawiają, na pozytywistów, marksistów, egzystencjalistów, konwencjonalistów, pragmatystów itp. Podział naczelny, to podział na filozofię marksistowską i filozofię burżuazyjną. Ostatnia przedstawia wielobarwny wachlarz odcieni najrozmaitszych prądów, najróżnorodniejszych i niezliczonych frakcji. Nie przeszkadza to jednak temu, by tę mnogość różnoraką objąć pewną charakterystyką wspólną, wyróżniając we wszystkich jej składnikach elementy podobne — podobne przede wszystkim z punktu widzenia analizy jej funkcji społecznej.

Klasowe oblicze filozofii nie zawsze jest wyraźne i łatwe do uchwycenia. Przejawia się ono w niej zarówno w tym, co się uprawia, jak i w tym, czego się programowo unika, a przede wszystkim w metodzie samej.

*

Trudno jest scharakteryzować, choćby ogólnie, główne tendencje współczesnej filozofii mieszczańskiej. Wielorakość tych prądów, ich odmienność w różnych krajach sprawia, że nie sposób kusić się tu o charakterystykę. Pewne tendencje wszelako uwydatniają się dość wyraziście — na tyle, by można je było uważać za znamienne. Tak więc, z jednej strony czynni są przedstawiciele idealizmu obiektywnego, przeważnie w postaci następców, kontynuatorów, czy epigonów husserlizmu. Czynni są krzewiciele różnych odmian konwencjonalizmu, jednej z postaci agnostycznego światopoglądu. Działają czyści religianci. Czynni są wreszcie liczni epigoni pozytywizmu — przy czym prąd ten zmienia stale swą postać. Unikanie wszelkich koncepcji całościowych, ograniczanie się do prac inwentaryzatorskich, czynienie z tego, co powinno być pracą przygotowawczą filozofii jej naczelnego zadania, z przesadnej obawy ryzyka teoretycz-

nego płynąca niechęć do uogólnień — oto podstawowe rysy tych dążności. Ten zbieracki, rejestratorski charakter filozofii pozytywistycznej przybiera postać różną, zależnie od przedmiotu. Jest to ograniczanie się albo do rejestru faktów szczegółowych, albo też chodzi tylko o ułożenie, wysłowienie należyte i rejestr problematyki, bądź też o wszelkiego rodzaju klasyfikacje językowej natury — wyrażeń używanych, reguł itp. To ograniczanie zadań filozofii do formalnej wyłącznie problematyki, pojmowanie jej wyłącznie jako zespołu zabiegów, służących do uporządkowania filozoficznego inwentarza, ma swój społeczny rodowód, zarówno jak swą funkcję. Jest to hasło „apolityczności", „neutralności" politycznej przeniesione na grunt filozofii. I tak samo, jak w sprawach politycznych — złudne. Programowa ucieczka od żywotnych, jątrzących problemów filozofii — to w rezultacie pozostawianie wolnej drogi wszelkiemu wstecznictwu, usuwanie się z pozycji walki. Wszelkie tendencje agnostyczne tę właśnie rolę spełniają. Zadaniem ich jest krzewienie haseł neutralności — nawoływanie do odejścia z miejsc zaognionych, przerzucanie ośrodka zainteresowań na zagadnienia formalne, które normalnie powinny były być problemami przygotowawczymi, szkolarskie rozważania nad często scholastyczną iście problematyką, zatracanie w dociekaniach znaczeniowych właściwego zadania i sensu filozofii. Wszystkie te dążności służą odrywaniu uwagi od problemów naczelnych filozofii, a przede wszystkim podstawowych zagadnień z dziedziny teorii poznania. Opuszczony w ten sposób plac boju obejmują w posiadanie wstecznicy, religianci, jawni idealiści.

A postawa agnostyczna wobec uogólnień wszelkich przenosi się łatwo i na teorie społeczne, gdzie jej funkcja polityczna występuje już z wyrazistością daleko większą. Tam prowadzi bowiem bezpośrednio właśnie do haseł politycznie wstecznych. Pospolity to proces w dziejach współczesnej filozofii.

Uprzytomnienie sobie tych ogólnikowych zresztą prawd pozwala łatwiej zorientować się w materiale, który posłużył jako podstawa poniższych uwag. Celem tych uwag będzie cząstkowe sprawozdanie z działalności reprezentatywnego dla polskiej filozofii akademickiej czasopisma „Przegląd Filozoficzny". Nie chodzi, rzecz jasna, o szczegółową, merytoryczną ocenę całości dokonanych przez to pismo prac. Nie chodzi również o rozważanie nader licznych zagadnień formalnej czysto natury, które stanowią pokaźną ilość spraw omawianych. Charakterystyczna jest hypertrofia tej problematyki względem zagadnień głównych, właściwie filozoficznych. Przerost taki w „Przeglądzie Filozoficznym" daje się chyba dostrzec. Tam natomiast, gdzie omawiane są sprawy doniosłe i ważne dla życia ludzkiego, czytamy nazbyt często wywody mętne i płytkie, bądź też wręcz fantastyczne rojenia. Nietrudno też dostrzec w licznych spośród tych prac nie budzące wątpliwości, ale wątpliwej wartości „upolitycznienie", dzięki któremu właśnie ich społeczne oblicze odsłania się w sposób nie pozostawiający złudzeń. Program sprawozdania obejmuje zaledwie wskazanie kilku światopoglądowo doniosłych zagadnień ujętych w sposób fałszywy i szkodliwy przez szereg autorów „Przeglądu Filozoficznego". Oto przykładowy passus z artykułu Stefana Świeżawskiego (Tomistyczna a kartezjańska koncepcja człowieka, r. 1947):

„...spekulacje teologiczne św. Tomasza nad naturą aniołów odbijają się potężnym echem w dziedzinie czysto przyrodzonych rozważań filozoficznych; oto nakreśla się zdecydowanymi pociągnięciami linię demarkacyjną między aniołami czyli światem czystych duchów z jednej, a ludźmi, czyli światem jestestw psycho-fizycznych z drugiej strony. Dusza ludzka... staje się czymś z istoty swej i z natury, a nie tylko pod względem stopnia, różnym od anioła. Zaiste bowiem, istotę anioła stanowi to, że jest on jestestwem czysto duchowym, nie związanym w bytowaniu z żadną materią..." (str. 92—93).

Czyż tego rodzaju filozoficzne dociekania w naukowym piśmie mają cokolwiek wspólnego z nauką? Jednakże „Przegląd Filozoficzny" odznacza się w tym względzie niepojętą tolerancją. Krzewiciele zabobonu nierzadko wypowiadają się na jego kartach.

Ks. Pastuszka, który zabiera głos w tym samym roczniku „Przeglądu" („Materialistyczna a katolicka koncepcja człowieka"), wypowiada się dosyć otwarcie. Jego artykuł jest nade wszystko zbiorem wyświechtanych sloganów politycznych, skierowanym przeciwko ruchowi robotniczemu. Po niezliczonych fałszach, wypowiedzianych na temat filozofii marksistowskiej, powtarza ks. Pastuszka parę beznadziejnych banałów, wygrzebanych ze stuletnich archiwów światowego kołtuństwa, w rodzaju:

„Determinizm sił ekonomiczno-materialnych przytłacza człowieka, odbiera mu twórczość, autonomię i samodzielność, a czyni wypadkową sił przyrody, małym kółkiem w olbrzymiej maszynerii świata, poddanym prawom fizycznym..." (str. 110).

„...człowiek nie posiada indywidualnej wartości. Jest tylko kółkiem i śrubą w gospodarczej maszynie państwowej... Osobowość ludzka przestaje być wartością sama w sobie, a staje się tylko narzędziem do osiągnięcia celów gospodarczych" (str. 116).

„... Uznanie człowieka wyłącznie za istotę materialno-biologiczną... prowadzi w konsekwencji do jego wyniszczenia, do usunięcia z życia społecznego miłości na rzecz nienawiści, a szacunku dla człowieka na rzecz wyzysku i gwałtu". (str. 115).

Apolityczne, co?

„...człowiek nie może być uważany tylko za siłę roboczą, czy kółko bezwolne w mechanizmie państwowym... ale posiada wartość sam przez się". (str. 117).

Skądinąd ujawniają się nam przepastne głębie filozofii prawdziwej. Po nieodpartym stwierdzeniu, że „zachowanie wiary w istnienie świata duchowego jest czynem niełatwym, graniczącym nieraz z ofiarą"(!) (str. 112), komunikuje nam ks. Pastuszka parę jasnych i niezbitych tez, jak np.:

„Chrześcijanin — to istota, która stopniowo wypełnia się falą łask bożych..." (str. 113), lub:

„Wszystko razem się łączy, wszystko z sobą graniczy i wzajemnie się wspiera, i te przygodne, płynne pierwiastki zdążają do głębszych, wytyczonych przez Boga celów. W tym właśnie kryje się głębsza teleologia i sens istnienia" (!!) (str. 114).

W kontekście całości artykułu niedwuznacznie też brzmią słowa: „...władza państwowa pochodzi od Boga, ale... ponad państwem jest Bóg... i... prawa państwowe nie mogą być sprzeczne z prawami natury, z prawami boskimi". (str. 117).

I tak dalej, i tak dalej.

Tak wygląda apolityczność, obiektywizm, bezstronność, prawdziwa rzetelność naukowa i nieodparta głębia myśli ks. Pastuszki.

Wiek cały toczy się batalia z materialistycznym poglądem na świat. Pieniacka zaciekłość, z jaką rzecznicy idealizmu prowadzą swe beznadziejne ataki, nie słabnie bynajmniej, mimo postępującego miażdżenia całej ich siły dowodowej przez rzeczywistość.

Rzeczywistość bowiem okazuje od dawna naocznie, że jedynymi obrońcami prawdziwej wolności duchowej i prawdziwej niezależności człowieka są ci, którzy od dziesiątków lat walczą i giną w walce o wytępienie wszelkiego ucisku społecznego w przekonaniu, że bez zaprowadzenia stosunków społecznych, umożliwiających faktyczną równość i wolność ludzi, wszelkie opowiadania o wolności ducha pozostaną na zawsze zakłamanym sloganem.

Najrozmaitsze teorie kultury i historiozofie uporczywie usiłują okazać, że dzieje ludzkości toczą się, kierowane przez przypadkowe drobne wydarzenia, które w pewnych sytuacjach nabierają doniosłej wagi, że dominują w nich popędy jednostek, dobrotliwa opatrzność lub wyobrażenia filozoficzne ludzi.

Klasy wyzyskujące, które w ciągu całej historii miały tylko jedno dążenie: zachować swą przemoc i swe możliwości dostatniego życia w oparciu o wyzysk innych, a więc klasy, które zawsze były najbardziej „materialistyczne" w owym właśnie kołtuńskim sensie, okazują się nagle niezachwianymi bojownikami „idealnych" motywacji, które mają jakoby rządzić biegiem historii.

W rzeczywistości dostrzeżenie owej przewagi towaru nad człowiekiem pozwala ujawnić jedynie skuteczne drogi wyzwolenia człowieka, jego świadomego zawiadnięcia samym sobą — uczłowieczenia. Wraz ze zwycięstwem odniesionym przez budowniczych ustroju komunistycznego, historia, w dotychczasowym tego słowa znaczeniu, ustępuje miejsca świadomemu i planowemu kierowaniu przez człowieka światem -- zarówno przyrody, jak społeczeństwa. Wkraczamy, jak powiada Marks, „w erę społeczeństwa ludzkiego", czyli „ludzkości uspołecznionej". Od tej chwili historia staje się rzeczywiście historią świadomie przez ludzi tworzoną. Żeby jednak mogło się to dokonać, trzeba, by ujawniony został i odarty z maski zakłamany obraz świata mieszczańskiej historiozofii, by ujawniono, że człowiek w warunkach panowania kapitału żyje pod nieznośną przemocą towaru i z tej przemocy musi się wyzwolić. Komunizm dla poszczególnej jednostki jest drogą zawsze najtwardszą i najpełniejszą osobistych wyrzeczeń. Komuniści walczą i giną nieugięcie właśnie o to, by człowiek przestał być niewolnikiem nieujarzmionych sił społecznych, by przestał być bezwolną ofiarą wszystkich kataklizmów wojennych, i by zapanował nad losami własnymi, własnego społeczeństwa. Komuniści wydobywają człowieka z zapomnienia i nędzy, z osamotnionej walki o byt, do jakiej zmusza go społeczeństwo kapitalistyczne. Pozwalają mu stać się twórcą swego losu, wolnym od konieczności

wzajemnej walki o życie, wolnym od strachu, od groźby nędzy, stwarzają warunki pełnego rozwoju duchowego człowieka. Komuniści konsekwentnie walczą o wyzwolenie człowieka, o wyzwolenie go z wszelkiej przemocy, o stworzenie możliwości wszechstronnego jego rozwoju.

Dlatego też komunizm dzisiejszy jest spadkobiercą rzeczywistym wszystkich dążeń najszlachetniejszych, jakie zrodziła ludzkość od czasów najdawniejszych, wszystkich odwiecznych marzeń ludzi o szczęściu i wolności. Ale to, co dawniej było tylko marzeniem, a w usiłowaniach wprowadzenia w życie kończyło się nieuchronnie rozpaczliwym rozczarowaniem, to dzisiaj wreszcie może przyoblec się w ciało.

A teraz pojawia się złowrogo twarz tępego kołtuna, który oświadcza nam uroczyście: robicie z człowieka zwierzę, odbieracie mu wszystkie pobudki szlachetne i wzniosłe dążenia. Możemy na to jedno tylko powiedzieć: to wy chcieliście człowieka zmienić w zwierzę, bezwolnie poddane panom, i wściekłość was ogarnia wobec tych, którzy to ujawnili. To są ci, którzy wiedzą, że wyzwolenie dokonać się może tylko przez walkę ze wszystkimi siłami antyludzkimi, z siłami usiłującymi nieść zagładę ludzkości.

*

W ogóle dziwnie nie ma szczęścia „Przegląd Filozoficzny" do krytyków marksizmu. Oto w tymże roczniku występuje prof. N. Łubnicki ze swą uderzająco płytką i niefortunną próbą referowania i krytyki dialektyki materialistycznej („Zagadnienia teoriopoznawcze materializmu dialektycznego"). Metodą prof. Łubnickiego jest najczęściej powtarzanie pewnych, często w sposób wypaczony i nieścisły, tez klasyków marksizmu, zupełny brak usiłowań zrozumienia ich, i niekiedy — chybione próby krytyki. Sprawę tę odkładam na razie, gdyż wymaga ona oddzielnego i szczegółowego rozpatrzenia.

Polityczne oblicze autora niedołężnej krytyki ujawnia się natomiast dobitnie w jego pracy pt. „Indywidualizm a demokracja", zamieszczonej w 44-ym roczniku „Przeglądu" (str. 402—417). Dzieło to jest międleniem wytartych i dawno skompromitowanych doszczętnie frazesów blumistów i liberałów na temat „wolności", „autonomiczności", „sympatii powszechnej" i tym podobnych haseł, które od wielu dziesiątków lat pełniły wartę honorową u wrót liberalizmu kapitalistycznego, a dziś straszą jeszcze jako gromnice nad jego trumną. Prof. Łubnicki rozprawia się przede wszystkim z hipostazowaniem wszelkich bytów społecznych, wykazując, że nie istnieją „klasy", „narody" i tym podobne twory jako nadrzędne i niezależne od składających się na nie jednostek bytu. Odniósłszy ten triumf nad wiatrakami przechodzi prof. Łubnicki niespostrzeżenie do wywodów, z których widać wyraźnie, że kwestionuje on w ogóle istnienie zbiorowości takich, jak klasy lub narody, jakkolwiek poprzednio stwierdził tylko, że nie istnieją one jako odrębne, samodzielne i poza jednostkami bytujące twory. Odrzuciwszy realistyczną koncepcję klasy czy narodu, autor uważa beztrosko, że załatwił się również z przyjętym rozsądnie ich pojmowaniem, gdzie uważa się je tylko za zbiory, funkcjonujące jako całości. Wywody te mają na celu

uzasadnienie poglądu, zgodnie z którym wszelkie społeczeństwo jest zbiorem autonomicznych jednostek, bytujących samodzielnie i nie dających się scharakteryzować jako elementy tych swoistych zbiorów ludzkich, działających jako całości i przez całościowe wyobrażenia motywujących postępowanie swych ludzkich składników. Mówi się o „społeczeństwie", o „współczesnym społeczeństwie", o „państwie" itp. całkowicie abstrakcyjnie, zakładając milcząco, że wszystkie społeczeństwa i państwa są w zasadzie takie same. Wszystkie bowiem są aglomeratami jednostek. Nie wypowiedzianym tedy explicite, ale ukrytym założeniem teorii prof. Łubnickiego jest odrzucenie walki klasowej w społeczeństwie. Nadto milczące założenie istnienia pewnej wspólnej dla wszystkich ludzi „natury ludzkiej", opartej o „instynkt samozachowawczy", „zdolność organiczną współprzeżywania", „sympatię psychologiczną" itp. Jak widzimy, niczego nie brak z rekwizytorni, ufundowanej przeszło półtora wieku temu nakładem angielskiej i francuskiej burżuazji. Rzecz szczególna, jak burżuazja nie dostrzega postępującego rdzewienia swojego oręża, które z biegiem czasu z błyszczących mieczy przeobraziło się w tępe piły.

A oto podniosłe hasła artykułu:

„Sympatia i rozsądek każą nam uznać, że *wszelka jednostka stanowi wartość autonomiczną*, wartość najwyższą..." (str. 413).

„Szanuj każdego człowieka niezależnie od charakteru jego pracy, poziomu jego wykształcenia czy wielkości jego majątku. Szanuj w nim rozwój jego własnej osobowości, mogący ukazać ci nowe, nieoczekiwane wartości" (str. 413).

Z rozważań tych płyną wnioski reformatorskie — nader trafne, jeśli się je odniesie do zupełnie określonej epoki, a przedstawione w postaci ogólników pozostających demagogicznymi sloganami:

„...nie powinno być pracy lepiej i gorzej płatnej. Potrzeby wszystkich ludzi są w zasadzie takie same: wszystkim jednakowo potrzeba dobrego mieszkania, ubrania, pożywienia i swobodnego działania oraz doznań emocjonalnych i intelektualnych" (str. 414).

„Nie ma w zasadzie antagonizmu między jednostką a społeczeństwem, jak myślą nihiliści typu nietzscheańskiego" (str. 415).

Jakim społeczeństwem i jaką jednostką? Nie wiadomo. Nie ma antagonizmu — to znaczy nie ma w ogóle antagonizmów społecznych. Uogólnienie tej tezy i rozciągnięcie jej na społeczeństwa antagonistyczne klasowo ma niedwuznaczny sens polityczny. Jest ono pospolitym zawołaniem tych, którzy usiłują wykazać, że walka klasowa w społeczeństwach spowodowana jest błędami teoretycznymi pewnych myślicieli.

Stwierdziwszy, że „sympatia i rozsądek nie są jedynymi motorami działań ludzkich", zapytuje następnie niefortunny uzdrowiciel świata:

„Jakie jest remedium przeciwko tym najgroźniejszym wrogom ludzkości?" i odpowiada:

„Nie tylko przemiana ustroju społecznego, wykluczająca wyzysk... przemoc jednego człowieka nad drugim, lecz także, a nawet przede wszystkim — wychowanie. Wychowanie w duchu sympatii, życzliwości między ludźmi — niezależnie od tego, do jakich abstrakcyjnych zbiorowości (ras, wyznań, klas) się

zaliczają... Zdaje się, że większość zbrodni popełnionych na ludzkości, wynika z podstawowego błędu rachuby tych, którzy sądzą, że za pomocą okrucieństwa i gwałtów mogą najskuteczniej zdobyć sobie radość życia" (str. 416).

Niezawodne remedium na klęski społeczne zostało wynalezione. Historia jest chaotycznym zbiorem krzyżujących się osobniczych motywacji ludzkich, z których jedne są złe, inne zaś dobre. Wystarczy złe usunąć, a szczęście wiekuiste zapanuje. Prawa historyczne i upatrywanie w dziejach walk wielkich grup społecznych są urojeniem fantastów, zaś zło społeczne płynie z błędnego pojmowania przez niektórych ludzi sposobów zdobywania radości życia.

Najwyższym postulatem życia społecznego staje się solidaryzm powszechny w społeczeństwie klasowym — hasło wszystkich ideologów wstecznictwa, zmierzających do ideowego rozbrojenia rewolucji — od papieża i Mussoliniego do prawicy socjalistycznej i anarchistów.

Opłakany zaiste bilans. Cała podrabiana historiozofia prof. Łubnickiego okazała się popłóczyną po kilku zbłaźnionych ostatecznie „humanistach socjalistycznych" — wyciągnięto ją z dzieł hitlerowca de Mana, renegata Bluma i innych. Fantastyka tej historiozofii z punktu widzenia oczywistych faktów życia społecznego jest równie jawna, jak jej polityczna tendencja. Przyjmując niesporny postulat prof. Łubnickiego, aby teoria wszelka była sprawdzalna, możemy powiedzieć, że jego socjologia jest w pełni nie tylko sprawdzalna, ale i sprawdzona — i to wielokrotnie.

Również z punktu widzenia „motywacji ludzkich".

Prof. Łubnicki nie wyczerpuje jeszcze listy krytyków marksizmu, snujących swe wynurzenia na łamach „Przeglądu". W numerze 1—3 rocznika 44 Albert Warkocz składa sprawozdanie ze współczesnej filozofii francuskiej. Sprawozdanie odpowiada oczywiście wszystkim warunkom bezstronności obiektywnego informatora. Exemplum:

„Katolicy nie zlękli się egzystencjalizmu, marksiści natomiast uderzyli w dzwon trwogi... na kongresie partii komunistycznej w Strassburgu, M. Marty, stary „rzeźnik z Albacete" nazwał egzystencjalizm „racaille existentialiste"...

„Skąd ta niechęć materializmu dialektycznego do egzystencjalizmu? Egzystencjalizm nawet ateistyczny posiada w swym bilansie, między innymi obronę jednostkowych praw człowieka wobec nadrzędnych organizacji społecznych. Kategoria unicum egzystencji ludzkiej i druga, wolnego wyboru (choix), jako jej druga istotna cecha, jest źródłem jednostkowych praw człowieka, jego autentyczności, wyjątku, milczenia, skupienia i nieograniczonej wolności. Egzystencjaliści biorą za swoje piękne powiedzenie Kierkegaarga: „I kiedy tchnienie boże omija tysiące trylionów bilionów, które stanowią tłum, zatrzymuje się przed jednostką" (str. 226).

I to, rzecz jasna, apolityczne. Marksizm narusza prawa jednostki, jej autentyczność i wolność w imię nadrzędnych organizacji i trylionowych tłumów, a praw tych i tej wolności broni egzystencjalizm w imię jednostki, owianej tchnieniem bożym.

Trudno zaprawdę odmówić sobie przyjemności zacytowania z tegoż rocznika „Przeglądu" jeszcze jednego utworu. Jest to artykuł Eugeniusza Minkowskiego

pt. „Przyroda, zwierzęcość, człowieczeństwo, bestializm". Warto by go zaiste przytoczyć w całości, należy bowiem do prawdziwych curiosów filozofii. Po niezbitym wykazaniu, że „naturalność"... „oddaje się nam... w sposób najzupełniej bezpośredni, w całej wielkości pierwotnej prostoty, jak ona jedna tylko to umie", komunikuje nam autor zastanawiającą uwagę:

„Lis, lew, tygrys, hiena, wielbłąd, wąż, mrówka, konik polny, sęp, koliber, wróbel, pies, owca, wół, krowa, glista, ślimak, zając, ropucha, niedźwiedź (uff!), jednym słowem każde zwierzę (aha!) ma własne „oblicze", swój własny wyraz i w nim ma swoją prawdziwą rację bytu" (str. 419).

I dalej:

„Każde stworzenie jest zakrojone na szeroką miarę, przekracza nasze sprawy i nasze ograniczone możliwości ludzkie... Dopiero, gdy uda nam się w każdej rzeczy odnaleźć pewien sens, można w ogóle zacząć mówić już nie o przypadkowym istnieniu, lecz o prawdziwym planie Stworzenia" (str. 420).

„Człowieczeństwo ma zupełnie inny sens, niż zwierzęcość... wszyscy ludzie... poza wszelkimi więzami biologicznymi, powołani są przez poczucie wrodzonej solidarności, aby się odnajdywać i jednoczyć" (ib.).

„...Jedynie człowiek może do tego stopnia porzucić swe rzeczywiste powołanie, że staje się n i e l u d z k i m. Pogrąża się wtedy we wstrętny bestializm i objawia nam przeraźliwy jego sens".

„Bezlitosny lew czyha na swą zdobycz, rzuca się na nią i pożera ją. Głos jej głęboko wstrząsa niewzruszonym spokojem natury. Lew, gdy trzyma swa ofiarę w pazurach, oddala się od natury i daje tym dowód, że jest krwiożerczym zwierzęciem... Nasyciwszy się, przechadza się majestatycznie po dżungli z niejasnym może poczuciem potęgi. Człowiek jedynie morduje dla przyjemności mordowania" (str. 421).

Po tych wstrząsających wywodach i tu autor nie omieszka dostarczyć niezawodnych środków naprawy życia ludzkości:

„W obecnych czasach mówi się o odbudowie. Lecz odbudowy tej nie możemy pojąć inaczej, niż jako przywrócenie istocie ludzkiej jej praw i pierwotnej godności, których wymaga jej powołanie" (W istocie, jakże inaczej można by pojąć odbudowę? Zwłaszcza, że „powołanie" ludzkie charakteryzuje „poczucie wrodzonej solidarności" — niezawodnie również powszechnej i absolutnej). Szczegółowe omawianie cytowanej pracy jest raczej zbędne. Sapienti sat.

Z tendencji charakterystycznych dla filozofii, reprezentowanej przez „Przegląd", warto wspomnieć o jednej:

„...stosowanie metod ścisłych do badania zjawisk artystycznych wynika z rozwoju nauki i nowoczesnej metodologii" — pisze Mieczysław Choynowski w pracy pt. „Elementy teorii zjawisk artystycznych" (rocznik 45, zeszyt 1—2). „Wszelkie argumenty a priori, że metody te nie nadają się do dziedziny humanistyki, są zabójcze dla postępu wiedzy" itd.

Niesporną doniosłość postulatu dążenia do ścisłości we wszelkich dziedzinach wiedzy okazały wieloletnie doświadczenia wszystkich nauk. Okazały też one spustoszenie umysłowe, jakie sieje krzewienie wszelkiego fantazjowania, nie liczącego się z pewnymi ścisłymi rygorami myślenia. Że dążyć należy i warto

do wysłowień maksymalnie precyzyjnych — o tym wiadomo. Zwykliśmy też pojmować tę dążność do precyzji w pewien ustalony sposób. Chodzi bowiem zarówno o eliminację radykalną wszelkich sposobów dowodzenia, w których skrywałyby się milcząco założenia nieuzasadnione, jak i okazanie konieczności przyjęcia pewnych założeń niesprawdzalnych nauki, których niesprawdzalność trzeba wszelako uzasadnić.

Łatwo się przekonać, że takie pojmowanie postulatu precyzji naukowej nie zyskuje uznania powszechnego. Przyjrzyjmy się w istocie, jak autor przytoczonego hasła realizuje je w swojej pracy. Nie chodzi przy tym o rezultaty ostateczne, co do których przyznaje autor, że „daleko im do tej precyzji, jaką nakazują dzisiejsze wymagania", ale o metodę samą.

A metoda to osobliwa. Przy pobieżnym przejrzeniu artykułu, rzuca się w oczy bardzo wielka ilość różnorodnych znakowań, równań, funkcji, które w oczach czytelnika zdają się podnosić walory metodologiczne artykułu, zwłaszcza w zestawieniu z humanistycznym tytułem. Przy wejrzeniu wszelako bliższym w ich treść wychodzi na jaw straszliwa pustka i ułudność zachwalanej precyzji. Metoda autora jest następująca: wypowiedziawszy pewne ogólnikowe twierdzenie, najczęściej niezmiernie banalne i nic nie mówiące, autor wypowiada je następnie w innym języku, gdzie poszczególne wyrazy zastąpione są odpowiednimi znaczkami. Czyni to jednak w sposób taki, że zdanie, przedstawione w postaci znaków nie pozwala ani na snucie żadnych wniosków z formalnych przekształceń wyrażeń, ani na jakiekolwiek inne udogodnienia w rozumowaniu.

Weźmy przykład dowolny — wzór wytworu kulturowego:

„...wytwory kulturowe są funkcjami zachowania się ludzkiego, prowadzącego do ich powstania, tworzywa, z którego powstają, i narzędzi, użytych do ich wytworzenia. Toteż za najogólniejszy wzór wytworu kulturowego przyjmuję:

$$WK = \varphi \quad (Z, T, N), \text{ (str. 13)}$$

Poprzednio został już wyjaśniony znaczek Z (zachowanie się):

$$Z = \psi \quad (D, W, H, F, S),$$

co ma oznaczać, że zachowanie się jest funkcją dziedziczności, wieku życia, historii osobistej, fizjologicznej przeszłości organizmu i sytuacji bodźcowej. „Zachowanie się — nadmienia autor — jest tu rozumiane bardzo szeroko, obejmując równie dobrze odruch kolanowy, jak zjedzenie jabłka, wygłoszenie odczytu, uszycie ubrania, napisanie książki lub odbycie studiów uniwersyteckich" (str. 6).

A teraz wstrząsający wzór dzieła sztuki:

$$DS = \quad (Z, T, N) = \varphi \ (D, W, Hi, Ś, F, S, T, N) \text{ (str. 15).}$$

Wzór ten powstaje ze wzorów poprzednich przez rozłożenie S (sytuacji bodźcowej) na Hi (historię indywidualną) i Ś (środowisko). Stąd cenna myśl, że dzieło sztuki jest wytworem kulturowym. Jaką rolę odgrywa znaczek „=" pojąć niepodobna. Czy należy zawierające go wzory czytać: „dziełem sztuki jest każdy taki i tylko taki twór, który jest funkcją itd." — czy też: „dziełem sztuki jest tylko taki twór, który jest funkcją itd. itd." — nie wiadomo. W pierwszym wypadku każdy wytwór kulturowy byłby, jak widać dziełem sztuki — w dru-

gim — nie mamy żadnych wskazówek, jak odróżniać dzieła sztuki od innych wytworów kulturowych. Pierwsze rozumienie sprawia, że wzór jest niedorzeczny, drugie, że jest absolutnie jałowy. Równie dobrze można by powiedzieć, że dzieło sztuki składa się z molekuł, albo, że jest ważkie i rozciągłe. Zapewne, ale co to ma wspólnego z „teorią zjawisk artystycznych"?

Osobno zastanawia się autor nad cechami utworu naukowego i charakteryzuje go następująco:

„...jest to taki utwór, w którym dzięki swoistemu zachowaniu się badawczemu nastąpiła zupełna eliminacja wyznaczników D, W, F (dziedziczność, wiek życia, przeszłość fizjologiczna organizmu — LK) i prawie całego H wraz z S (historia osobista i środowisko — LK). Pozostaje tylko z H wyspecjalizowany trening naukowy, który możemy oznaczyć (od metody) M" (str. 21).

Następnie znów wkraczamy w sferę nieprześcignionej precyzji.

$$UN = (M, J, N, S),$$

co oznacza to właśnie, co zawierało poprzednie zdanie. Jak zaś mamy je rozumieć — trudno powiedzieć. Wydaje się jednak, że chodzi tu o to, iż twórca dzieła naukowego jest rzekomo całkowicie uniezależniony od wpływu środowiska i historii osobistej. Autor nie stara się w dalszym ciągu uzasadnić swego twierdzenia, zadowalając się powtórzeniem go w postaci znaczków. Może więc należałoby uważać je za definicję utworu naukowego? (definicję, rzecz jasna, syntetyczną — bo w przyjętym rozumieniu terminu „utwór naukowy" przytoczona charakterystyka jest niewątpliwym fałszem). A w takim razie z zajęciem posłuchalibyśmy, jakich metod można użyć celem sprawdzenia, które mianowicie utwory językowe są utworami naukowymi. Bo przy takiej definicji tylko w tym leży jakiś problem naukowy. Jak np. sprawdzić, czy przy tym rozumieniu praca Mieczysława Choynowskiego jest utworem naukowym czy dziełem sztuki?

Przykłady te dostatecznie charakteryzują omawiany utwór. Nie stara się on nie tylko o rozstrzygnięcie, ale choćby o postawienie jakiegokolwiek problemu. Jest jałowym wypisywaniem wzorów, powtarzających pewne truizmy, puste i absolutnie nic nie mówiące. Cóż bowiem znaczy znaczek φ? Charakteryzuje on pewne utwory jako funkcje pewnych sytuacji. Na czym polega owa zależność? W jakiej mierze poszczególne elementy sytuacji warunkujących wpływają na utwory? Jak można wyróżnić wytwory kulturowe i czy każdy wytwór ludzki jest takim wytworem? Co jest znamienne dla dzieła sztuki w odróżnieniu od innych wytworów? Te problemy, czyli właściwa problematyka tej dziedziny nie znajdują w rozważaniach przytoczonych żadnego miejsca. Oto jeszcze przykład:

„Zbiór cech formalnych i treściowych wspólnych dla wszystkich lub dla większości dzieł danego artysty tworzy s t y l i n d y w i d u a l n y tego a r t y s t y" (str. 16).

Co to znaczy? Banał? Oczywiście, banał. Co to są cechy formalne, a co treściowe? Nie wiadomo. Wieloznaczność tych terminów jest znana. Ale przy każdym ich rozumieniu twierdzenie pozostaje banałem. Autor jednak nie po-

p... ... na nim i spieszy przedstawić swoją tezę w formie absolutnie precyzyjnej:

„Na podstawie analizy czterech wzorów (powiedzmy, że jedynych), dzieł artysty A:

$$styl_{DS1} = (g_a, for_a, for_b, for_c, for_d, tr_a, tr_b, tr_c, tr_d)$$
$$styl_{DS2} = (g_a, for_a, for_c, for_d, for_e, for_f, tr_b, tr_c, tr_e, tr_f, tr_g)$$
$$styl_{DS3} = (g_a, for_a, for_c, for_d, for_g, tr_b, tr_c, tr_f, tr_g, tr_h)$$
$$styl_{DS4} = (g_a, for_a, for_b, for_c, for_h, tr_a, tr_b, tr_c, tr_i, tr_j, tr_k)$$

możemy powiedzieć, że najczęściej w jego dziełach spotykane są cechy g_a, for_a, for_c, tr_b, tr_c, a w pewnym stopniu równ. ż for_d. W schematycznym uproszczeniu można to wyrazić wzorem:

$styl_A = (g_a, for_a, for_c, tr_b, tr_c, (tr_d)$ (zapewne miało być (for_d) — LK wedle którego na styl indywidualny artysty A składają się uprawiany przez niego gatunek artystyczny g_a i typowe dla niego cechy formalne for_a i for_c) oraz treściowe tr_b i tr_c, (s. 16).

Zagłębiony w gąszcz tych wyzutych z treści znaczków, czytelnik zastanawia się bezskutecznie — po co? Po co prawić banały i dlaczego, wbrew zdrowemu rozsądkowi upatrywać ideał ścisłości w przepisywaniu raz powtórzonych banałów w formie znaczków — zachowując wszystkie chwiejności terminów. Przecież każde niemal ze słów, które autor usiłuje wtłoczyć w formułki, obarczone jest wieloznacznością niebywałą.

Jak widać z powyższego, w podanych wzorach niesposób się zorientować nie tylko co do znaczenia poszczególnych terminów, ale nawet używanych funktorów (φ =). Całość rozważań Mieczysława Choynowskiego dałaby się streścić w paru twierdzeniach, jak np.:

Zachowanie się człowieka zależne jest od jego organizmu i otoczenia.

Wytwór kulturowy jest dziełem ludzkim.

Wytwór kulturowy jest różny, zależnie od tego, kto go tworzy, na jakim tworzywie i jakimi narzędziami.

Dzieło sztuki jest wytworem kulturowym.

Utwór naukowy powstaje niezależnie od środowiska i osobistej historii twórcy.

Jak widać, otrzymujemy z całości wielostronicowych rozważań cztery (można wydobyć jeszcze kilka zupełnie analogicznych) nic nie mówiące, nad wyraz nieokreślone frazesy oraz jeden jawny fałsz. Wszystko to pod skromnym tytułem: „Elementy teorii zjawisk artystycznych". Oto realizacja podnoszonego hasła ścisłości w humanistyce: ze słów o rekordowej chwiejności wypisać parę frazesów, przepisać je w postaci znaczków, które nic nie wyjaśniają poza wprowadzeniem nowych, niejasnych znaków i proceder ten uprawiać przez czas dłuższy; następnie opublikować tak powstałe dzieło pod etykietą uprawiania

„nowoczesnej metodologii", której walorów kwestionować niepodobna, gdyż, jak trafnie zauważa autor, „odrzucenie jakiejkolwiek metody może nastąpić dopiero wtedy, gdy stwierdzono, że nie daje ona żadnych wyników poznawczych".

Ten gatunek filozofii **g** można przyrównać **(mp)** do dziecinnej **D** zabawy **Z**, charakterystycznej dla pewnych tendencji filozoficznych **Tf** okresu imperializmu **Oi**, wyróżniających się chroniczną niezdolnością **Nch** do rozwiązania **r** jakiegokolwiek istotnego zagadnienia **Zi** nauki:

g = mp [DZ (Tf (Oi) (Nch) r Zi)]

Ścisłość triumfuje. Voilá.

●

Wywody te mające na celu wskazanie tendencji najbardziej z punktu widzenia postępu wiedzy niebezpiecznych, nie dają, rzecz jasna, pełnego obrazu i charakterystyki „Przeglądu Filozoficznego". Ale i ten sygnał może posłużyć dla zorientowania czytelnika jak bardzo krytycznie należy ocenić całą działalność „Przeglądu Filozoficznego".

KSIĄŻKI NADESŁANE

WYDAWNICTWO „KSIĄŻKA I WIEDZA"

W. **Lenin** — Pierwszy Maja

Co pisał i mówił Lenin o bibliotekach

J. **Stalin** — Referaty i przemówienia wygłoszone na VI Zjeździe SDPRR

J. **Stalin** — O rozbieżnościach partyjnych słów kilka

A. **Wyszyński** — Teoria dowodów sądowych w prawie radzieckim

P. **Wyszyński** — Patriotyzm radziecki — siła napędowa rozwoju społeczeństwa radzieckiego

W. **Bieriestniow** — Partia Lenina-Stalina przewodnia i kierownicza siła rozwoju społeczeństwa radzieckiego

A. **Paszerstnik** — Umową zbiorowa w ZSRR

F. **Dworiakin** — Trofim Łysenko

B. **Keller** — Darwinizm i szkoła miczurinowska

W. **Korotiejew** — Oszczędność w walce z rozrzutnością

1 Maja (60 lat święta międzynarodowej solidarności)

1 Maja (Materiały historyczno - literackie w opracowaniu Anny Milskiej)

Żołnierz wolności ludu, wolności Polski (O Marszałku Konstantym Rokossowskim)

Krajowa konferencja usprawnień i wynalazczości

Naprzód Młodzieży Świata

Młodzież włoska walczy o pokój

L. **Aragon** — Rewizja (szt. w 1 akcie)

S. **Babajewski** — Kawaler złotej gwiazdy

W. **Broniewski** — Wiersze zebrane

A. **Fiodorow**, G. **Grigoriew** — Jak kino służy człowiekowi

A. **France** — Gospoda pod Królową Gęsią Nóżką

L. **Gomolicki** — Mickiewicz wśród Rosjan

J. **Kasprowicz** — Wybór poezji

M. **Konopnicka** — Poezje (wybór dla kl. III szkoły podstawowej)

J. **Kowalska** — Nauczycielka w Polsce Ludowej

S. **Kowalewski** — Prosta droga

K. **Koźniewski** — Wężowe studnie (o procesie namysłowskim)

J. **Krymow** — Statek „DERBENT"

W. **Orłow** — Opowieści o tym co nieuchwytne

F. **Panfierow** — Bruski (2 tomy)

L. **Pijanowski** — Pstrowski

B. **Prus** — Pierwsze opowiadania

L. **Staff** — Wiersze poetyckie

J. **Tepicht** — O Statutach Spółdzielni Produkcyjnych

F. **Wolf** — Tai-Yang się budzi

G. **Zapolska** — Utwory dramatyczne

S. **Żeromski** — Sułkowski.

WYDAWNICTWO „PRASA WOJSKOWA"

J. Własow — Marksistowsko - leninowskie wychowanie kadr oficerskich

M. Gałaktionow — Cel strategiczny

B. Niebylicki i T. Bunimowicz — W wyzwolonej Korei

M. Wirta — Bitwa Stalingradzka

D. Furmanow — Czapajew

M. Gorki — Matka

J. Hen — Ziemia dobrej nowiny

H. Iljina — Czwarte zwycięstwo

A. Makarenko — Poemat pedagogiczny

N. Małow — Radio na usługach ludzkości

M. Ostrowski — Jak hartowała się stal

B. Polewoj — Opowieść o prawdziwym człowieku.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

W. Stoletow — Elementarne podstawy biologii miczurinowskiej

J. Kołodziejczyk — Życie naszych ziół i drzew

R. Wojtusiak — W morskiej toni

A. Wolska — Analiza widmowa.

WYDAWNICTWO DIETZ VERLAG, BERLIN, 1950 R.

Marx - Engels — Briefwechsel, Band I 1844—1853)

F. Jensen — China siegt

M. A. Nexö — Eine Beichte

L. Stoll — Künstler und Wirklichkeit.

WYDAWNICTWO STERN VERLAG, WIEN, 1950 R.

F. Marek — Lenin der Lehrer der Revolution.

Zeszyty „Nowych Dróg"
dotąd ukazały się:

ZESZYTY FILOZOFICZNE NR 1

Kronika:

ZESZYTY FILOZOFICZNE NR 2

Kronika:

ZESZYTY EKONOMICZNE NR 1

Kronika:

ZESZYTY HISTORYCZNE NR 1

Zagadnienie periodyzacji historii
(Z dyskusji w radzieckiej nauce historycznej)

TREŚĆ

PROBLEMY I IDEE

Z MIĘDZYNARODOWEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

RECENZJE I KRYTYKA

СОДЕРЖАНИЕ

SOMMAIRE

»NOWE DROGI«

CZASOPISMO SPOŁECZNO - POLITYCZNE
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA	„ „ „ „ 270
SEKRETARIAT	8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 11—14

ADMINISTRACJA: Złota 7/9, tel.: 8-29-64

Prenumerata i kolportaż: Srebrna 12, tel.: 8-71-80

PRENUMERATA:

ROCZNIE	1000 zł.
PÓŁROCZNIE	550 „
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . .	200 „

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI“
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE PKO NR I-1371

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA“
B-111118

Cena zł. 200.—

Nowe drogi

3 (21)

MAJ-CZERWIEC-1950

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE

◆

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

3 (21)

ROK IV

MAJ – CZERWIEC 1950

J. Stalin

W sprawie marksizmu w językoznawstwie

Zwróciła się do mnie grupa towarzyszy spośród młodzieży z propozycją, abym wypowiedział w prasie swoje zdanie w kwestiach językoznawstwa, zwłaszcza w sprawach związanych z marksizmem w językoznawstwie. Nie jestem językoznawcą i oczywiście nie mogę zadowolić towarzyszy w całej pełni. Co się jednak tyczy marksizmu w językoznawstwie, jak i w innych naukach społecznych, to z tą sprawą pozostaję w bezpośredniej styczności. Zgodziłem się więc odpowiedzieć na szereg pytań, postawionych przez towarzyszy.

P Y T A N I E: *Czy słuszny jest pogląd, że język jest nadbudową bazy?*

O d p o w i e d ź: Nie, niesłuszny.

Baza — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju. Nadbudowa — to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne, prawne i inne.

Każda baza ma swoją, odpowiadającą jej nadbudowę. Baza ustroju feudalnego ma swoją nadbudowę, swoje polityczne, prawne i inne poglądy i odpowiadające im instytucje; baza kapitalistyczna ma swoją nadbudowę, socjalistyczna — swoją. Jeżeli baza ulega zmianie i likwidacji, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudo-

wa; jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa.

Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy. Weźmy na przykład społeczeństwo rosyjskie i język rosyjski. W przeciągu ostatnich 30 lat zlikwidowana została w Rosji dawna baza kapitalistyczna i zbudowana nowa baza, socjalistyczna. Odpowiednio do tego zlikwidowana została nadbudowa bazy kapitalistycznej i utworzona nowa nadbudowa, odpowiadająca bazie socjalistycznej. A zatem dawne instytucje polityczne, prawne i inne, zastąpione zostały przez nowe instytucje, socjalistyczne. Mimo to jednak język rosyjski pozostał w zasadzie taki sam, jaki był przed przewrotem październikowym.

Co w tym okresie zmieniło się w języku rosyjskim? Zmieniło się w pewnej mierze słownictwo języka rosyjskiego, zmieniło się w tym sensie, że uzupełniła je znaczna ilość nowych słów i wyrażeń, które wytworzyły się w związku z powstaniem nowej produkcji socjalistycznej, z pojawieniem się nowego państwa, nowej kultury socjalistycznej, nowej społeczności, moralności i wreszcie w związku z rozwojem techniki i nauki; zmieniło się znaczenie szeregu słów i wyrażeń, które uzyskały nowe znaczenie pojęciowe; odpadła ze słownika pewna ilość wyrazów przestarzałych. Co się zaś tyczy podstawowego zasobu słów i struktury gramatycznej języka rosyjskiego, co stanowi podstawę języka, to po likwidacji bazy kapitalistycznej nie tylko nie zostały one zlikwidowane i zastąpione przez nowy podstawowy zasób słów i nową strukturę gramatyczną języka, lecz przeciwnie, zachowały się w całości i pozostały bez jakichkolwiek poważnych zmian — zachowały się właśnie jako podstawa współczesnego języka rosyjskiego.

Dalej. Nadbudowa wyrasta z bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierna, neutralna, że zachowuje się obojętnie wobec losu swojej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas.

Bo też inaczej być nie może. Nadbudowę stwarza baza po to właśnie, by jej służyła, by aktywnie pomagała jej ukształtować się i utrwa-

lić, by aktywnie walczyła o likwidację dawnej bazy, zbliżającej się do kresu swego życia wraz z jej dawną nadbudową. Wystarczy tylko, by nadbudowa wyrzekła się tej swojej służebnej roli, wystarczy tylko, by nadbudowa przeszła z pozycji czynnej obrony swej bazy na pozycje obojętnego stosunku do niej, na pozycje traktowania na równi poszczególnych klas — aby utraciła ona swą jakość i przestała być nadbudową.

Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy. Język nie jest wytworem tej czy innej bazy, dawnej czy nowej bazy wewnątrz danego społeczeństwa, lecz wytworem całego przebiegu historii społeczeństwa i historii baz w ciągu stuleci. Nie został on stworzony przez jakąś jedną klasę, lecz przez całe społeczeństwo, przez wszystkie klasy społeczeństwa, wysiłkiem setek pokoleń. Został on stworzony dla zaspokojenia potrzeb nie jakiejś jednej tylko klasy, lecz całego społeczeństwa, wszystkich klas społeczeństwa. Właśnie dlatego powstał on jako język ogólnonarodowy, jeden dla całego społeczeństwa i wspólny dla wszystkich członków społeczeństwa. Wobec tego służebna rola języka jako środka komunikowania się ludzi nie polega na obsługiwaniu jednej klasy ze szkodą dla innych klas, lecz na jednakowym obsługiwaniu całego społeczeństwa, wszystkich klas społeczeństwa. Tym się właśnie tłumaczy, że język może jednakowo obsługiwać zarówno stary, umierający ustrój jak i nowy, wyrastający; zarówno dawną bazę jak i nową, zarówno wyzyskiwaczy jak i wyzyskiwanych.

Nie jest dla nikogo tajemnicą fakt, że język rosyjski równie dobrze obsługiwał rosyjski kapitalizm i rosyjską kulturę burżuazyjną przed przewrotem październikowym, jak obsługuje dzisiaj ustrój socjalistyczny i kulturę socjalistyczną społeczeństwa rosyjskiego.

To samo powiedzieć należy o języku ukraińskim, białoruskim, uzbeckim, kazachskim, gruzińskim, ormiańskim, estońskim, łotewskim, litewskim, mołdawskim, tatarskim, azerbejdżańskim, baszkirskim, turkmeńskim i o innych językach narodów radzieckich, które równie dobrze obsługiwały dawny ustrój burżuazyjny tych narodów, jak obsługują teraz nowy ustrój socjalistyczny. Inaczej być nie może. Język po to właśnie istnieje, po to został stworzony, by jako narzędzie komunikowania się ludzi służyć społeczeństwu jako całości, by być językiem wspólnym dla członków społeczeństwa i jed-

nym dla całego społeczeństwa, obsługującym członków społeczeństwa na równi, niezależnie od ich sytuacji klasowej. Wystarczy tylko, by język zszedł z tej pozycji ogólnonarodowej, wystarczy tylko, by stanął na pozycji uprzywilejowania i popierania którejkolwiek bądź grupy socjalnej ze szkodą dla innych socjalnych grup społeczeństwa, aby utracił swą jakość, aby przestał być środkiem komunikowania się ludzi w społeczeństwie, aby przekształcił się w żargon którejś tylko grupy socjalnej, począł chylić się do upadku i skazał się na zagładę.

Pod tym względem język różniąc się zasadniczo od nadbudowy, nie różni się jednak od narzędzi produkcji, powiedzmy od maszyn, które są tak samo obojętne wobec klas, jak język i zupełnie tak samo mogą obsługiwać zarówno ustrój kapitalistyczny, jak i socjalistyczny.

Dalej. Nadbudowa jest wytworem jednej epoki, w ciągu której żyje i działa dana baza ekonomiczna. Toteż nadbudowa żyje niedługo, likwiduje się i znika wraz z likwidacją i zniknięciem danej bazy.

Język natomiast, przeciwnie, jest wytworem długiego szeregu epok, w przeciągu których kształtuje się, wzbogaca, rozwija się i szlifuje. Toteż język żyje niezrównanie dłużej niż jakakolwiek baza i jakakolwiek nadbudowa. Tym się właśnie tłumaczy, że powstanie i likwidacja nie tylko jednej bazy i jej nadbudowy, lecz i kilku baz oraz każdej odpowiadającej im nadbudowy nie prowadzi w historii do likwidacji danego języka, do likwidacji jego struktury i do narodzin nowego języka o nowym zasobie słów i nowej budowie gramatycznej.

Od czasu śmierci Puszkina minęło przeszło 100 lat. W ciągu tego czasu w Rosji uległ likwidacji ustrój feudalny i kapitalistyczny i powstał trzeci ustrój, socjalistyczny. A zatem zlikwidowane zostały dwie bazy z ich nadbudowami i powstała nowa baza, socjalistyczna, ze swą nową nadbudową. Jeśli jednak weźmiemy na przykład język rosyjski, to w ciągu tego długiego okresu czasu nie uległ on żadnej radykalnej zmianie i współczesny język rosyjski niewiele różni się w swej strukturze od języka Puszkina.

Co w ciągu tego czasu zmieniło się w języku rosyjskim? Wzbogaciło się poważnie przez ten czas słownictwo języka rosyjskiego; odpadła z tego słownictwa wielka ilość wyrazów przestarzałych; zmieniło się znaczenie pojęciowe znacznej ilości wyrazów; poprawiła się gra-

matyczna budowa języka. Co się tyczy struktury języka puszkinowskiego z jego budową gramatyczną i podstawowym zasobem słów, to zachowała się ona w całej swej istotnej treści jako podstawa współczesnego języka rosyjskiego.

Bo też jest to zupełnie zrozumiałe. Istotnie, w jakim celu właściwie istniejąca struktura języka, jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów miałyby po każdym przewrocie ulegać zniszczeniu i ustępować miejsca nowym, jak to zwykle bywa z nadbudową? Komu to potrzebne, by „woda", „ziemia", „góra", „las", „ryba", „człowiek", „chodzić", „robić", „wytwarzać", „handlować" itd. nazywały się nie wodą, ziemią, górą itd., lecz jakoś inaczej? Komu to potrzebne, by odmiany wyrazów w języku i zestawienia wyrazów w zdaniu odbywały się nie według istniejącej gramatyki, lecz według jakiejś innej? Jaka byłaby korzyść dla rewolucji z takiego przewrotu w języku? Historia w ogóle nie robi nic istotnego bez szczególnej konieczności. Zachodzi pytanie, na czym polega konieczność takiego przewrotu językowego, skoro jest rzeczą dowiedzioną, że istniejący język ze swą strukturą jest w zasadzie całkowicie przydatny do zaspokojenia potrzeb nowego ustroju? Można i należy zniszczyć dawną nadbudowę i zastąpić ją nową w ciągu kilku lat, by stworzyć pole dla rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa; jak wszakże zniszczyć istniejący język i zbudować zamiast niego nowy język w ciągu kilku lat, nie wprowadzając anarchii do życia społecznego, nie stwarzając groźby rozpadu społeczeństwa? Któż prócz donkiszotów może stawiać sobie takie zadanie?

Wreszcie jest jeszcze jedna kardynalna różnica między nadbudową a językiem. Nadbudowa nie jest bezpośrednio związana z produkcją, z działalnością produkcyjną człowieka. Jest ona związana z produkcją jedynie pośrednio, za pośrednictwem ekonomiki, za pośrednictwem bazy. Dlatego też nadbudowa nie od razu i nie bezpośrednio odzwierciedla zmiany w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz po zmianach w bazie, poprzez przełamywanie się zmian w produkcji — w zmianach w bazie. Znaczy to, że sfera działania nadbudowy jest wąska i ograniczona.

Język natomiast, przeciwnie, związany jest bezpośrednio z działalnością produkcyjną człowieka, i nie tylko z działalnością produkcyjną,

lecz także z wszelką inną działalnością człowieka we wszystkich sferach jego pracy, od produkcji do bazy, od bazy do nadbudowy. Dlatego też język odzwierciedla zmiany w produkcji od razu i bezpośrednio, nie czekając na zmiany w bazie. Dlatego też sfera działania języka, który obejmuje wszystkie dziedziny działalności człowieka, jest o wiele szersza i bardziej różnorodna, niż sfera działania nadbudowy. Co więcej, jest ona niemal że nieograniczona.

Tym się właśnie przede wszystkim tłumaczy, że język, ściśle jego słownictwo, znajduje się w stanie nieustannych prawie zmian. Nieustanny rozwój przemysłu i rolnictwa, handlu i transportu, techniki i nauki, wymaga od języka uzupełniania jego słownika przez nowe wyrazy i wyrażenia, niezbędne w ich pracy. I język odzwierciedlając bezpośrednio te potrzeby uzupełnia swój słownik nowymi wyrazami, doskonali swą budowę gramatyczną.

Tak więc:

a) marksista nie może uważać języka za nadbudowę bazy;

b) mylić język z nadbudową — znaczy to popełniać poważny błąd.

P Y T A N I E: *Czy słuszne jest, że język był zawsze i nadal pozostaje klasowy, że nie ma jednego i wspólnego języka dla całego społeczeństwa, języka nieklasowego, ogólnonarodowego?*

O d p o w i e d ź: Nie, niesłuszne.

Nie trudno zrozumieć, że w społeczeństwie, w którym nie ma klas, nie może być też mowy o języku klasowym. Pierwotny ustrój wspólnoty rodowej nie znał klas, a zatem nie mógł tam również istnieć język klasowy. Język był tam jeden, wspólny dla całej zbiorowości. Argument, że przez klasę rozumieć należy wszelką zbiorowość ludzką, nie wyłączając również zbiorowości wspólnoty pierwotnej, nie jest argumentem, lecz grą słów, która nie zasługuje na to, by ją obalać. Jeśli chodzi o dalszy rozwój — od języków rodowych do języków plemiennych, od języków plemiennych do języków narodowości i od języków narodowości do języków narodowych — to wszędzie, we wszystkich stadiach rozwoju, język jako środek komunikowania się ludzi w społeczeństwie był jeden i wspólny dla społeczeństwa, obsługując na równi członków społeczeństwa niezależnie od ich sytuacji społecznej.

Nie mam tu na myśli imperiów okresu niewolniczego i średniowiecznego, powiedzmy imperium Cyrusa i Aleksandra Wielkiego lub imperium Cezara i Karola Wielkiego, które nie miały własnej bazy ekonomicznej i stanowiły przejściowe i nietrwałe związki wojskowo-administracyjne. Imperia te nie tylko nie miały, lecz nie mogły mieć jednego języka dla całego imperium, zrozumiałego dla wszystkich członków imperium. Stanowiły one konglomerat plemion i narodowości, które żyły własnym życiem i posiadały swe własne języki. Mam więc na myśli nie te i temu podobne imperia, lecz te plemiona i narodowości, które wchodziły w skład imperium, miały swą bazę ekonomiczną i miały swe od dawna ukształtowane języki. Historia dowodzi, że języki tych plemion i narodowości nie były klasowe, lecz ogólnonarodowe, wspólne dla plemion i narodowości i zrozumiałe dla nich.

Oczywiście, były obok tego dialekty, miejscowe narzecza, ale górował nad nimi i podporządkowywał je sobie jeden wspólny język plemienia lub narodowości.

Później, z chwilą gdy pojawił się kapitalizm, gdy zlikwidowane zostało rozdrobnienie feudalne i powstał rynek narodowy, narodowości rozwinęły się w narody, a języki narodowości — w języki narodowe. Historia dowodzi, że języki narodowe nie są językami klasowymi, lecz językami ogólnonarodowymi, wspólnymi dla członków narodu i jednymi dla całego narodu.

Stwierdzono powyżej, że język jako środek komunikowania się ludzi w społeczeństwie, obsługuje na równi wszystkie klasy społeczeństwa i wykazuje pod tym względem swoistą obojętność wobec klas. Jednakże ludzie, poszczególne grupy społeczne, klasy nie są bynajmniej obojętne w stosunku do języka. Usiłują one wykorzystać język we własnym interesie, narzucić mu swój szczególny leksykon, swe szczególne terminy, swe szczególne wyrażenia. Pod tym względem wyróżniają się zwłaszcza górne warstwy klas posiadających, które oderwały się od narodu i nienawidzą go: arystokracja szlachecka, górne warstwy burżuazji. Powstają „klasowe" dialekty, żargony, „języki" salonowe. W literaturze dość często te dialekty i żargony kwalifikuje się niesłusznie jako języki: „język szlachecki", „język burżuazyjny" — w przeciwieństwie do „języka proletariackiego",

„języka chłopskiego". Na tej podstawie, jakkolwiek może się to wydać dziwne, niektórzy nasi towarzysze doszli do wniosku, że język narodowy jest fikcją, że realnie istnieją tylko języki klasowe.

Sądzę, że nie ma nic bardziej błędnego, niż taki wniosek. Czy można te dialekty i żargony uważać za języki? Stanowczo nie można. Nie można, po pierwsze, dlatego, że te dialekty i żargony nie mają własnej budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów, lecz zapożyczają je z języka narodowego. Nie można, po wtóre, dlatego, że dialekty i żargony mają wąską sferę obiegu wśród członków górnej warstwy tej lub innej klasy i zupełnie nie nadają się, jako środek komunikowania się ludzi, dla społeczeństwa jako całości. Cóż więc one mają? Mają one: określony zasób pewnych specyficznych wyrazów, odzwierciedlających specyficzne gusty arystokracji lub górnych warstw burżuazji; pewną ilość wyrazów i zwrotów, różniących się wyszukaniem, galanterią i wolnych od „ordynarnych" wyrażeń i zwrotów języka narodowego; wreszcie pewną ilość wyrazów obcych. Jednakże podstawa, to znaczy przytłaczająca większość wyrazów i budowa gramatyczna — zaczerpnięte są z ogólnonarodowego języka danego narodu. Tak więc, dialekty i żargony stanowią odgałęzienia ogólnonarodowego języka danego narodu pozbawione wszelkiej samodzielności językowej i skazane na wegetację. Sądzić, że dialekty i żargony mogą rozwinąć się w samodzielne języki, które potrafią wyprzeć i zastąpić język narodowy — to znaczy zatracić perspektywę historyczną i zejść z pozycji marksistowskich.

Powołują się na Marksa, cytują pewien ustęp z jego artykułu „Święty Maks", gdzie powiedziane jest, że burżua ma „swój własny język", że język ten „jest wytworem burżuazji", że jest on przesiąknięty duchem merkantylizmu i kupna — sprzedaży. Przy pomocy tego cytatu niektórzy towarzysze chcą dowieść, że Marks opowiadał się rzekomo za „klasowością" języka, że negował istnienie jednego wspólnego języka narodowego. Gdyby ci towarzysze mieli do tej sprawy stosunek obiektywny, powinniby przytoczyć również drugi cytat z tego samego artykułu „Święty Maks", gdzie Marks, nawiązując do zagadnienia dróg kształtowania się jednego wspólnego języka narodowego, mówił o „koncentracji dialektów w jeden język narodowy, uwarunkowanej koncentracją ekonomiczną i polityczną".

A zatem Marks uznawał konieczność istnienia **jednego** języka narodowego jako formy wyższej, której podporządkowane są dialekty, jako formy niższe.

Czymże jest w takim razie język burżua, który według wyrażenia Marksa „jest wytworem burżuazji". Czy Marks uważał go za taki sam język, jak język narodowy z jego szczególną strukturą językową? Czy mógł uważać go za taki język? Oczywiście, że nie! Marks po prostu chciał przez to powiedzieć, że burżua zapaskudzili wspólny język narodowy swym kramarskim leksykonem, że burżua zatem mają swój żargon kramarski. Wynika z tego, że towarzysze ci wypaczyli stanowisko Marksa. A wypaczyli je dlatego, że cytowali Marksa nie jak marksiści, lecz jak tępi erudyci, nie wnikając w istotę rzeczy.

Powołują się na cytat z broszury Engelsa pt. „Położenie klasy robotniczej w Anglii", że „...Z biegiem czasu angielska klasa robotnicza stała się zupełnie innym narodem niż burżuazja angielska", że „robotnicy mówią innym dialektem, mają inne idee i wyobrażenia, inne obyczaje i zasady moralne, inną religię i politykę niż burżuazja". Na podstawie tego cytatu niektórzy towarzysze wyprowadzają wniosek, że Engels negował konieczność istnienia ogólnonarodowego języka danego narodu, że opowiadał się zatem za „klasowością" języka. Wprawdzie Engels mówi tu nie o języku, lecz o dialekcie, rozumiejąc doskonale, że dialekt jako odgałęzienie języka narodowego nie może zastąpić samego języka narodowego. Ale, jak widać, towarzyszom tym nie bardzo przypada do gustu istnienie różnicy między językiem a dialektem...

Jest rzeczą oczywistą, że cytat przytoczony jest nie na miejscu, Engels bowiem mówi tu nie o „językach klasowych", lecz w głównej mierze o klasowych ideach, wyobrażeniach, obyczajach, zasadach moralnych, religii i polityce. Zupełnie słuszne jest, że idee, wyobrażenia, obyczaje, zasady moralne, religia, polityka burżua i proletariuszy są wręcz przeciwstawne. Ale co ma z tym wspólnego język narodowy, albo „klasowość" języka? Czy istnienie sprzeczności klasowych w społeczeństwie może służyć jako dowód na rzecz „klasowości" języka, bądź też być argumentem przemawiającym przeciwko konieczności jednego języka narodowego? Marksizm głosi, że wspólność ję-

zyka jest jedną z najważniejszych cech narodu, wiedząc przy tym doskonale, że wewnątrz narodu istnieją sprzeczności klasowe. Czy wzmiankowani towarzysze uznają tę marksistowską tezę?

Powołują się na Lafargue'a, wskazując na to, że Lafargue w swej broszurze „Język a rewolucja" uznaje „klasowość" języka, że neguje rzekomo konieczność istnienia ogólnonarodowego języka danego narodu. To nieprawda. Lafargue rzeczywiście wspomina o języku „szlacheckim", czy też „arystokratycznym", o „żargonach" rozmaitych warstw społeczeństwa. Towarzysze ci zapominają jednak, że Lafargue nie interesując się kwestią różnicy między językiem a żargonem i określając dialekty bądź jako „mowę sztuczną", bądź jako „żargon" — wyraźnie oświadcza w swej broszurze, że „mowa sztuczna cechująca arystokrację... wyodrębniła się z języka ogólnonarodowego, którym mówili zarówno burżua jak i rzemieślnicy, miasto i wieś".

A zatem Lafargue uznaje istnienie i konieczność języka ogólnonarodowego, rozumiejąc doskonale, że „język arystokratyczny" oraz inne dialekty i żargony podporządkowane są językowi ogólnonarodowemu i od niego zależne.

Okazuje się, że powoływanie się na Lafargue'a mija się z celem.

Powołują się na to, że w pewnym okresie w Anglii feudałowie angielscy „w ciągu całych stuleci" mówili po francusku, podczas gdy naród angielski mówił po angielsku, że okoliczność ta stanowi rzekomo dowód na rzecz „klasowości" języka i przeciwko konieczności języka ogólnonarodowego.

Nie jest to jednak dowód, lecz jakaś anegdota. Po pierwsze, po francusku mówili wówczas nie wszyscy feudałowie, lecz nieliczna górna warstwa feudałów angielskich, rezydujących na dworze królewskim i w hrabstwach. Po drugie, mówili oni nie jakimś językiem „klasowym", lecz zwykłym ogólnonarodowym językiem francuskim. Po trzecie, jak wiadomo, to bawienie się językiem francuskim znikło później bez śladu, ustępując miejsca ogólnonarodowemu językowi angielskiemu. Czyż towarzysze ci sądzą, że feudałowie angielscy i naród angielski „w ciągu stuleci" porozumiewali się ze sobą za pośrednictwem tłumaczy, że feudałowie angielscy nie używali języka angielskiego, że ogólnonarodowy język angielski wówczas nie istniał, że język francuski był wówczas w Anglii czymś więcej niż językiem

salonowym, który był w użyciu jedynie w ciasnym gronie górnej warstwy arystokracji angielskiej? Jak można na podstawie takich anegdotycznych „dowodów" negować istnienie i konieczność języka ogólnonarodowego?

W pewnym okresie arystokraci rosyjscy również bawili się językiem francuskim na dworze carskim i w salonach. Chełpili się, że mówiąc po rosyjsku jąkają się po francusku, że umieją mówić po rosyjsku jedynie z akcentem francuskim. Czy znaczy to, że w Rosji nie było wówczas ogólnonarodowego języka rosyjskiego, że język ogólnonarodowy był wówczas fikcją, a „języki klasowe" — rzeczywistością?

Towarzysze nasi popełniają tu co najmniej dwa błędy. Pierwszy błąd polega na tym, że mylą oni język z nadbudową. Sądzą oni, że skoro nadbudowa ma charakter klasowy, to i język powinien być nie ogólnonarodowy, lecz klasowy. Mówiłem już jednak wyżej, że język i nadbudowa, to dwa różne pojęcia, że marksiście nie wolno ich mylić.

Drugi błąd polega na tym, że towarzysze ci ujmują przeciwieństwo interesów burżuazji i proletariatu, ich zaciekłą walkę klasową jako rozpad społeczeństwa, jako zerwanie wszelkich związków między wrogimi klasami.

Uważają oni, że skoro społeczeństwo się rozpadło i nie ma już jednolitego społeczeństwa, lecz istnieją tylko klasy, to niepotrzebny też jest wspólny język dla społeczeństwa, to niepotrzebny jest język narodowy. Cóż więc pozostaje, skoro nastąpił rozpad społeczeństwa i nie ma już ogólnonarodowego języka danego narodu? Pozostają klasy i „języki klasowe". Zrozumiałe jest, że każdy „język klasowy" będzie miał własną „klasową gramatykę" — gramatykę „proletariacką", gramatykę „burżuazyjną". Co prawda, gramatyk takich nie ma na świecie, ale fakt ten wcale nie zbija tych towarzyszy z tropu: wierzą, że takie gramatyki powstaną.

W swoim czasie byli u nas „marksiści", którzy twierdzili, że koleje, które pozostały w naszym kraju po przewrocie październikowym, są burżuazyjne i że nam, marksistom, nie przystoi z nich korzystać, że należy je zrównać z ziemią i zbudować nowe, „proletariackie" koleje. Zyskali sobie za to przydomek „jaskiniowców"...

Zrozumiałe, że taki prymitywnie anarchistyczny pogląd na społeczeństwo, na klasy, na język nie ma nic wspólnego z marksizmem. Istnieje on jednak niewątpliwie nadal i żyje w głowach pewnych naszych zbałamuconych towarzyszy.

Oczywiście nie jest prawdą, że wobec istnienia zaciekłej walki klasowej społeczeństwo rzekomo rozpadło się na klasy nie związane ze sobą więzami ekonomicznymi w ramach jednego społeczeństwa. Przeciwnie. Dopóki istnieje kapitalizm, burżua i proletariusze związani będą ze sobą wszystkimi nićmi ekonomiki, jako części składowe jednego społeczeństwa kapitalistycznego. Burżua nie mogą żyć i wzbogacać się nie mając do dyspozycji robotników najemnych, proletariusze nie mogą kontynuować swego bytu, nie najmując się do pracy u kapitalistów. Zerwanie wszelkich więzi ekonomicznych między nimi oznacza przerwanie wszelkiej produkcji, a przerwanie wszelkiej produkcji prowadzi do zagłady społeczeństwa, do zagłady samych klas. Rozumie się, że żadna klasa nie zechce pójść na zagładę. Dlatego też walka klasowa, choćby była najostrzejsza, nie może doprowadzić do rozpadu społeczeństwa. Jedynie ignorancja w kwestiach marksizmu i całkowite niezrozumienie natury języka mogło podyktować niektórym naszym towarzyszom bajeczkę o rozpadzie społeczeństwa, o językach „klasowych", o „klasowych" gramatykach.

Powołują się dalej na Lenina i przypominają, że Lenin uznawał istnienie dwóch kultur w warunkach kapitalizmu, burżuazyjnej i proletariackiej, że hasło kultury narodowej w warunkach kapitalizmu jest hasłem nacjonalistycznym. Wszystko to prawda i Lenin ma tu absolutną słuszność. Ale co ma z tym wspólnego „klasowość" języka? Powołując się na słowa Lenina o dwóch kulturach w warunkach kapitalizmu towarzysze ci pragną, jak widać, zasugerować czytelnikowi, że istnienie dwóch kultur w społeczeństwie, burżuazyjnej i proletariackiej, oznacza, że powinny również istnieć dwa języki, język bowiem związany jest z kulturą — a zatem Lenin neguje konieczność jednego języka narodowego, a zatem Lenin opowiada się za językami „klasowymi". Błąd tych towarzyszy polega tu na tym, że utożsamiają i mylą język z kulturą. A tymczasem kultura i język — to dwie różne rzeczy. Kultura może być i burżuazyjna i socjalistyczna, język natomiast jako środek komunikowania się ludzi, jest

zawsze językiem ogólnonarodowym i może obsługiwać zarówno kulturę burżuazyjną, jak i socjalistyczną. Czyż to nie fakt, że język rosyjski, ukraiński, uzbecki obsługują dziś kulturę socjalistyczną tych narodów równie dobrze, jak przed przewrotem październikowym obsługiwały ich kultury burżuazyjne? Znaczy to, że towarzysze ci mylą się głęboko twierdząc, że istnienie dwóch różnych kultur prowadzi do ukształtowania się dwóch różnych języków i do negowania konieczności wspólnego języka.

Mówiąc o dwóch kulturach, Lenin wychodził właśnie z założenia, że istnienie dwóch kultur nie może prowadzić do negowania jednego wspólnego języka i utworzenia się dwóch języków, że język powinien być jeden. Gdy bundowcy poczęli oskarżać Lenina o to, że neguje on konieczność języka narodowego i traktuje kulturę jako „beznarodową", Lenin, jak wiadomo, ostro protestował przeciwko temu oświadczając, że zwalcza kulturę burżuazyjną, lecz nie język narodowy, którego konieczność uważa za bezsporną. Dziwne jest, że niektórzy nasi towarzysze wloką się śladami bundowców.

Co się tyczy wspólnego języka, którego konieczność rzekomo neguje Lenin, należałoby przypomnieć sobie następujące słowa Lenina:

„Język jest najważniejszym środkiem komunikowania się ludzi; jedność języka i nieskrępowany jego rozwój — to jeden z najważniejszych warunków rzeczywiście wolnego i szerokiego obrotu handlowego, odpowiadającego współczesnemu kapitalizmowi, swobodnego i szerokiego grupowania się ludności według poszczególnych klas".

Okazuje się, że szanowni towarzysze wypaczyli poglądy Lenina.

Powołują się wreszcie na Stalina, przytaczając cytat ze Stalina, że „burżuazja i jej partie nacjonalistyczne były i pozostają w tym okresie główną siłą kierowniczą takich narodów". Wszystko to jest słuszne. Burżuazja i jej partia nacjonalistyczna rzeczywiście nadaje kierunek kulturze burżuazyjnej, tak samo jak proletariat i jego partia internacjonalistyczna nadaje kierunek kulturze proletariackiej. Cóż jednak ma z tym wspólnego „klasowość" języka? Czyżby ci towarzysze nie wiedzieli, że język narodowy jest formą kultury narodowej, że język narodowy może obsługiwać zarówno kulturę burżuazyjną, jak i socjalistyczną? Czyżby nasi towarzysze nie byli obezna-

ni ze znanym sformułowaniem marksistów stwierdzającym, że obecna kultura rosyjska, ukraińska, białoruska i inne są socjalistyczne w treści i narodowe w formie, to znaczy pod względem języka? Czy zgadzają się oni z tym marksistowskim sformułowaniem?

Błąd naszych towarzyszy polega tu na tym, że nie widzą różnicy między kulturą a językiem i nie rozumieją, że kultura zmienia się w swej treści z każdym nowym okresem rozwoju społeczeństwa, podczas gdy język pozostaje zasadniczo tym samym językiem na przestrzeni kilku okresów, obsługując jednakowo zarówno nową kulturę, jak i dawną.

A więc:

a) język jako środek komunikowania się zawsze był i pozostaje jeden dla społeczeństwa i wspólny dla jego członków;

b) istnienie dialektów i żargonów nie neguje, lecz potwierdza istnienie języka ogólnonarodowego, są one jego odgałęzieniami i są mu podporządkowane;

c) formuła „klasowości" języka jest formułą błędną, niemarksistowską.

P Y T A N I E: *Jakie są charakterystyczne cechy języka?*

O d p o w i e d ź: Język należy do zjawisk społecznych, działających przez cały czas istnienia społeczeństwa. Rodzi się on i rozwija wraz z narodzinami i rozwojem społeczeństwa. Umiera wraz ze śmiercią społeczeństwa. Poza społeczeństwem nie ma języka. Dlatego też język i prawa jego rozwoju można zrozumieć tylko w tym wypadku, gdy bada się go w nierozerwalnym związku z historią społeczeństwa, z historią narodu, do którego badany język należy i który jest twórcą i nosicielem tego języka.

Język jest środkiem, narzędziem, przy którego pomocy ludzie komunikują się ze sobą, wymieniają myśli i osiągają wzajemne zrozumienie. Jako związany bezpośrednio z myśleniem, język rejestruje i utrwala w słowach i w zestawieniach słów, w zdaniach wyniki pracy myślenia, osiągnięcia pracy poznawczej człowieka i w ten sposób umożliwia wymianę myśli w społeczeństwie ludzkim.

Wymiana myśli jest stałą i żywotną koniecznością, gdyż bez niej nie można zorganizować wspólnego działania ludzi w walce z siłami przyrody, w walce o produkcję niezbędnych dóbr materialnych, nie można osiągnąć sukcesów w działalności produkcyjnej społeczeństwa — niemożliwe jest zatem samo istnienie produkcji społecznej. A zatem, bez języka zrozumiałego dla społeczeństwa i wspólnego dla jego członków, społeczeństwo zaprzestaje produkować, rozpada się i przestaje istnieć jako społeczeństwo. W tym sensie język jako narzędzie komunikowania się jest zarazem narzędziem walki i rozwoju społeczeństwa.

Jak wiadomo, wszystkie wyrazy istniejące w języku stanowią razem tzw. słownictwo języka. Rzeczą główną w słownictwie języka jest podstawowy zasób słów, do którego wchodzą wszystkie pierwiastkowe wyrazy, jako jego jądro. Jest on znacznie mniej obszerny niż słownictwo języka, lecz żyje bardzo długo, w ciągu stuleci i dostarcza językowi bazy do tworzenia nowych wyrazów. Słownictwo jest odbiciem stanu języka: im bogatsze i różnorodniejsze jest słownictwo, tym bogatszy i bardziej rozwinięty jest język.

Jednakże słownictwo samo przez się nie jest jeszcze językiem — jest ono raczej materiałem budowlanym języka. Podobnie jak materiały budowlane w budownictwie nie stanowią gmachu, chociaż bez nich zbudowanie gmachu jest niemożliwe, tak i słownictwo języka nie stanowi samego języka, chociaż bez niego żaden język jest nie do pomyślenia. Ale słownictwo języka uzyskuje ogromne znaczenie, gdy zostaje oddane do dyspozycji gramatyki języka, która określa reguły odmiany wyrazów, reguły łączenia wyrazów w zdania i w ten sposób nadaje językowi harmonijny, świadomy charakter. Gramatyka (morfologia, składnia) jest zbiorem reguł odmiany wyrazów i łączenia wyrazów w zdaniu. A zatem właśnie dzięki gramatyce język uzyskuje możność przyoblekania myśli ludzkich w materialną szatę językową.

Cecha wyróżniająca gramatyki polega na tym, że podaje ona reguły odmiany wyrazów, mając na względzie nie konkretne wyrazy, lecz wyrazy w ogóle, bez jakiejkolwiek konkretności; podaje ona reguły budowy zdań. mając na względzie nie jakieś konkretne zdania, powiedzmy konkretny podmiot, konkretne orzeczenie itp., lecz

wszelkie zdania w ogóle, niezależnie od konkretnej formy tego lub owego zdania. A zatem, abstrahując od tego, co poszczególne i konkretne, zarówno jeśli chodzi o wyrazy, jak i o zdania, gramatyka bierze to co jest ogólne, co leży u podstaw odmiany wyrazów i łączenia wyrazów w zdania oraz buduje z tego reguły gramatyczne, prawa gramatyczne. Gramatyka jest wynikiem długotrwałej, abstrahującej pracy myślenia ludzkiego, wskaźnikiem ogromnych postępów myślenia.

Pod tym względem gramatyka przypomina geometrię, która układa swe prawa abstrahując od konkretnych przedmiotów, rozpatrując przedmioty jako ciała pozbawione konkretności i określając stosunki między nimi nie jako konkretne stosunki jakichś konkretnych przedmiotów, lecz jako stosunki ciał w ogóle, pozbawione wszelkiej konkretności.

W odróżnieniu od nadbudowy, która jest związana z produkcją nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem ekonomiki, język związany jest bezpośrednio z działalnością produkcyjną człowieka, tak samo jak i z wszelką inną działalnością we wszystkich bez wyjątku dziedzinach jego pracy. Toteż słownictwo języka, jako najbardziej czułe na zmiany, znajduje się w stanie nieomal nieustannych przemian, przy czym w odróżnieniu od nadbudowy język nie musi czekać na likwidację bazy, wprowadza bowiem zmiany do swego słownictwa przed likwidacją bazy i niezależnie od jej stanu.

Jednakże słownictwo języka zmienia się nie jak nadbudowa, nie drogą zniesienia tego, co stare i budowy nowego, lecz drogą uzupełnienia istniejącego słownika nowymi wyrazami, powstałymi w związku ze zmianami ustroju socjalnego, z rozwojem produkcji, z rozwojem kultury, nauki itp. Przy tym, mimo, że ze słownictwa językowego zwykle wypada pewna ilość wyrazów przestarzałych, przybywa mu znacznie większa ilość wyrazów nowych. Jeśli zaś chodzi o podstawowy zasób słów ,to utrzymuje on ze wszystkim, co jest w nim istotne i wykorzystywany jest jako podstawa słownictwa języka. Jest to zrozumiałe. Nie ma żadnej konieczności likwidowania podstawowego zasobu słów, jeśli może on być z powodzeniem wykorzystywany w ciągu szeregu okresów historycznych, nie mówiąc już o tym, że likwidacja podstawowego zasobu słów nagroma-

dzonego w ciągu stuleci, wobec niemożności stworzenia nowego podstawowego zasobu słów w ciągu krótkiego czasu, doprowadziłaby do sparaliżowania języka, do zupełnej dezorganizacji komunikowania się ludzi między sobą.

Budowa gramatyczna języka zmienia się jeszcze bardziej powoli, aniżeli jego podstawowy zasób słów. Budowa gramatyczna, która wypracowana została na przestrzeni epok i stała się częścią organiczną języka, zmienia się jeszcze wolniej, aniżeli podstawowy zasób słów. Ulega ona oczywiście z biegiem czasu zmianom, doskonali, ulepsza, precyzuje swe reguły, wzbogaca się o nowe reguły, ale podstawy budowy gramatycznej utrzymują się w ciągu bardzo długiego czasu, gdyż mogą one, jak o tym świadczy historia, z powodzeniem obsługiwać społeczeństwo w ciągu szeregu epok.

Tak więc, gramatyczna budowa języka i jego podstawowy zasób słów stanowią podstawę języka, istotę jego specyfiki.

Historia stwierdza wielką trwałość i olbrzymią odporność języka wobec przymusowej asymilacji. Niektórzy historycy, zamiast wyjaśnić to zjawisko, ograniczają się do zdziwienia. Ale do zdziwienia nie ma tu żadnych podstaw. Trwałość języka tłumaczy się trwałością jego budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów. W ciągu stuleci asymilatorzy tureccy usiłowali okaleczyć, zburzyć i zniszczyć języki narodów bałkańskich. W ciągu tego okresu słownictwo języków bałkańskich uległo poważnym zmianom, wchłonęło wiele słów i wyrażeń tureckich, było „zbliżanie się" i „oddalanie się", jednakże języki bałkańskie wytrwały i przeżyły. Dlaczego? Dlatego, że budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów tych języków w zasadzie się utrzymał.

Z tego wszystkiego wynika, że języka, jego struktury nie można traktować jako wytworu jakiejś pojedynczej epoki. Struktura języka, jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów są wytworem szeregu epok.

Należy przypuszczać, że elementy współczesnego języka powstały już w zamierzchłej starożytności, przed epoką niewolnictwa. Był to język nieskomplikowany, o niezwykle ubogim zasobie słów, ale z własną budową gramatyczną, co prawda prymitywną, ale jednak budową gramatyczną.

Dalszy rozwój produkcji, pojawienie się klas, pojawienie się piśmiennictwa, narodziny państwa, któremu dla celów administracji potrzebna była mniej lub bardziej uporządkowana korespondencja, rozwój handlu, który jeszcze bardziej potrzebował uporządkowanej korespondencji, pojawienie się prasy drukarskiej, rozwój literatury — wszystko to spowodowało wielkie zmiany w rozwoju języka. Przez ten czas plemiona i narodowości rozdrabniały się i rozszczepiały, mieszały się i krzyżowały, później pojawiły się narodowe języki i państwa, dokonały się przewroty rewolucyjne, dawne ustroje społeczne ustąpiły miejsca nowym. Wszystko to pociągnęło za sobą jeszcze większe zmiany w języku i jego rozwoju.

Byłoby jednak wielkim błędem sądzić, że rozwój języka odbywał się w ten sam sposób, jak rozwój nadbudowy: drogą unicestwienia tego co istniało i budowania nowego. W istocie rzeczy rozwój języka odbywał się nie drogą unicestwienia języka istniejącego i budowy nowego, lecz drogą rozwijania i doskonalenia podstawowych elementów istniejącego języka. Przejście od jednej jakości języka do innej odbywało się przy tym nie drogą wybuchu, nie drogą unicestwienia za jednym zamachem tego co stare i budowy nowego, lecz drogą stopniowego i długotrwałego gromadzenia elementów nowej jakości, nowej struktury języka, drogą stopniowego obumierania elementów dawnej jakości.

Powiadają, że teoria stadialnego rozwoju języka jest teorią marksistowską, uznaje bowiem konieczność nagłych wybuchów jako warunku przejścia języka od dawnej jakości do nowej. Jest to oczywiście niesłuszne, trudno bowiem znaleźć cokolwiek marksistowskiego w tej teorii. A jeśli teoria stadialności rzeczywiście uznaje nagłe wybuchy w historii rozwoju języka, tym gorzej dla niej. Marksizm nie uznaje nagłych wybuchów w rozwoju języka, nagłej śmierci istniejącego języka i nagłej budowy nowego języka. Lafargue nie miał racji, gdy mówił o „nagłej rewolucji językowej, która dokonała się między rokiem 1789 i 1794" we Francji (patrz broszurę Lafargue'a „Język a rewolucja"). Żadnej rewolucji językowej, a tym bardziej nagłej, we Francji wówczas nie było. Rzecz oczywista, że w ciągu tego okresu słownictwo języka francuskiego wzbogaciło się o nowe słowa i wyrażenia, odpadła pewna ilość wyra-

zów przestarzałych, zmieniło się znaczenie pojęciowe niektórych wyrazów, i to wszystko. Takie jednak zmiany wcale nie decydują o losie języka. Rzecz główna w języku — to jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów. Jednakże budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów języka francuskiego nie tylko nie zniknęły w okresie francuskiej rewolucji burżuazyjnej, lecz utrzymały się bez istotnych zmian, i nie tylko się utrzymały, lecz żyją do dziś dnia we współczesnym języku francuskim. Nie mówię już o tym, że dla likwidacji istniejącego języka i budowy nowego języka narodowego („nagła rewolucja językowa"!) okres pięciu — sześciu lat jest śmiesznie krótki — do tego potrzebne są stulecia.

Marksizm uważa, że przejście języka od dawnej jakości do nowej odbywa się nie drogą wybuchu, nie drogą unicestwienia istniejącego języka i stworzenia nowego, lecz drogą stopniowego gromadzenia elementów nowej jakości, a więc drogą stopniowego obumierania elementów dawnej jakości.

W ogóle trzeba powiedzieć, do wiadomości towarzyszy pasjonujących się wybuchami, że prawo przechodzenia od dawnej jakości do nowej drogą wybuchu nie daje się zastosować nie tylko do historii rozwoju języka — nie zawsze daje się ono zastosować również do innych zjawisk społecznych, należących do kategorii bazy lub nadbudowy. Obowiązuje ono w stosunku do społeczeństwa podzielonego na wrogie klasy. Nie ma ono natomiast zupełnie mocy obowiązującej dla społeczeństwa nie mającego wrogich klas. W ciągu ośmiu — dziesięciu lat zrealizowaliśmy w rolnictwie naszego kraju przejście od ustroju burżuazyjnego, indywidualno - chłopskiego do socjalistycznego ustroju kołchozowego. Była to rewolucja, która zlikwidowała dawny burżuazyjny ustrój gospodarczy wsi i stworzyła nowy ustrój, socjalistyczny. Jednakże ten przewrót dokonał się nie drogą wybuchu, tj. nie drogą obalenia istniejącej władzy i utworzenia nowej władzy, lecz drogą stopniowego przejścia od dawnego burżuazyjnego ustroju wsi do nowego. Udało się zaś tego dokonać dlatego, że była to rewolucja od góry, że przewrót nastąpił z inicjatywy istniejącej władzy, przy poparciu podstawowych mas chłopstwa.

Powiadają, że liczne fakty skrzyżowania języków, jakie zachodzi-

ły w dziejach, dają podstawę do przypuszczenia, że przy skrzyżowaniu następuje wytworzenie się nowego języka drogą wybuchu, drogą nagłego przejścia od starej jakości do nowej. Jest to zupełnie niesłuszne.

Skrzyżowanie języków nie może być traktowane jako jednorazowy akt rozstrzygającego ciosu, dający wyniki w ciągu kilku lat. Skrzyżowanie języków jest długotrwałym procesem, trwającym setki lat. Toteż o żadnych wybuchach nie może być tutaj mowy.

Dalej. Byłoby zupełnie niesłuszne sądzić, że w wyniku skrzyżowania, powiedzmy, dwóch języków otrzymuje się nowy, trzeci język, niepodobny do żadnego ze skrzyżowanych języków i różniący się jakościowo od każdego z nich. W istocie rzeczy, przy skrzyżowaniu jeden z języków wychodzi zwykle zwycięsko, zachowuje swoją budowę gramatyczną, swój podstawowy zasób słów i rozwija się w dalszym ciągu zgodnie z wewnętrznymi prawami swego rozwoju, podczas gdy drugi język traci stopniowo swą jakość i stopniowo obumiera.

A zatem skrzyżowanie nie daje jakiegoś nowego, trzeciego języka, lecz zachowuje jeden z języków, zachowuje jego budowę gramatyczną i podstawowy zasób słów oraz umożliwia mu rozwój według wewnętrznych praw swego rozwoju.

Wprawdzie następuje przy tym pewne wzbogacenie słownictwa języka zwycięskiego kosztem języka zwyciężonego, ale to nie osłabia go, lecz przeciwnie, wzmacnia.

Tak było na przykład z językiem rosyjskim, z którym krzyżowały się w toku rozwoju historycznego języki szeregu innych narodów i który zawsze wychodził z tego zwycięsko.

Oczywiście, słownictwo języka rosyjskiego uzupełniało się przy tym, czerpiąc ze słownictwa innych języków, ale to nie tylko nie osłabiło, lecz przeciwnie, wzbogaciło i wzmocniło język rosyjski.

Jeśli chodzi o swoistość narodową języka rosyjskiego, to nie doznała ona najmniejszej szkody, język rosyjski bowiem, zachowując swą budowę gramatyczną i podstawowy zasób słów, czynił dalsze postępy i doskonalił się według wewnętrznych praw swego rozwoju.

Nie ulega wątpliwości, że teoria krzyżowania nie może dać nic poważnego językoznawstwu radzieckiemu. Jeśli słuszne jest, że głów-

nym zadaniem językoznawstwa jest badanie wewnętrznych praw rozwoju języka, to trzeba stwierdzić, że teoria krzyżowania nie tylko nie rozwiązuje tego zadania, lecz nawet go nie stawia — ona go po prostu nie zauważa lub nie rozumie.

P Y T A N I E: *Czy „Prawda" postąpiła słusznie, inicjując swobodną dyskusję o sprawach językoznawstwa?*

O d p o w i e d ź: postąpiła słusznie.

W jakim kierunku zostaną rozwiązane zagadnienia językoznawstwa — stanie się jasne w końcu dyskusji. Ale już teraz można powiedzieć, że dyskusja przyniosła znaczną korzyść.

Dyskusja wyjaśniła przede wszystkim, że w organach językoznawstwa zarówno w centrum, jak i w republikach panował reżim niewłaściwy nauce i uczonym. Najmniejszą krytykę stanu rzeczy w językoznawstwie radzieckim, nawet najbardziej nieśmiałe próby krytykowania tzw. „nowej nauki" w językoznawstwie, kierownicze koła w dziedzinie językoznawstwa prześladowały i tępiły w zarodku. Za krytyczny stosunek do spuścizny N. J. Marra, za najmniejszą dezaprobatę nauki N. J. Marra wartościowych pracowników i badaczy w dziedzinie językoznawstwa usuwano ze stanowisk lub przenoszono na niższe stanowiska. Za podstawę do wysuwania językoznawców na odpowiedzialne stanowiska służyła nie rzeczowa ocena, lecz bezwarunkowe uznanie nauki N. J. Marra.

Jest rzeczą powszechnie uznaną, że żadna nauka nie może rozwijać się i prosperować bez walki poglądów, bez wolności krytyki. Jednakże ta powszechnie uznana reguła była w sposób najbardziej bezceremonialny ignorowana i lekceważona. Powstała zamknięta grupa nieomylnych kierowników, która, zabezpieczywszy się przed wszelką możliwą krytyką, zaczęła zachowywać się w sposób samowolny i warcholski.

Oto jeden z przykładów: tzw. „Kurs bakiński" (wykłady N. J. Marra, wygłoszone w Baku), który sam autor zdyskwalifikował i zabronił wydać ponownie, został jednakże z polecenia kasty kierowni-

ków (t. Mieszczaninow nazywa ich „uczniami" N. J. Marra) ponownie wydany i włączony bez żadnych zastrzeżeń do zalecanych studentom pomocy naukowych. Oznacza to, że studentów oszukano, dając im zdyskwalifikowany „Kurs" jako pełnowartościową pomoc naukową. Gdybym nie był przekonany o uczciwości tow. Mieszczaninowa i innych językoznawców, powiedziałbym, że tego rodzaju postępowanie równoznaczne jest ze szkodnictwem.

Jak to się mogło stać? Stało się to dlatego, że reżim Arakczejewa, wprowadzony w językoznawstwie, kultywuje brak odpowiedzialności i zachęca do takich warcholstw.

Dyskusja okazała się bardzo pożyteczna przede wszystkim dlatego, że wydobyła ona ten reżim Arakczejewa na światło dzienne i doszczętnie go zdruzgotała.

Jednakże korzyść z dyskusji na tym się nie kończy. Dyskusja nie tylko zdruzgotała dawny reżim w językoznawstwie, lecz ujawniła ponadto tę nieprawdopodobną gmatwaninę poglądów w najważniejszych zagadnieniach językoznawstwa, która panuje w kierowniczych kołach tej gałęzi nauki. Przed rozpoczęciem dyskusji milczały one i pokrywały milczeniem niepomyślny stan rzeczy w językoznawstwie. Po rozpoczęciu dyskusji milczenie stało się już jednak niemożliwe — musiały zabrać głos na łamach prasy. I cóż się okazało? Okazało się, że w nauce N. J. Marra istnieje szereg luk, błędów, niesprecyzowanych problemów, nieopracowanych tez. Nasuwa się pytanie, dlaczego „uczniowie" N. J. Marra zaczęli o tym mówić dopiero teraz, po rozpoczęciu dyskusji? Dlaczego nie zatroszczyli się o to wcześniej? Dlaczego nie powiedzieli tego we właściwym czasie otwarcie i uczciwie, jak przystoi uczonym!

Uznając „pewne" błędy N. J. Marra, „uczniowie" N. J. Marra, jak się okazuje, sądzą, że dalej rozwijać językoznawstwo radzieckie można tylko na gruncie „sprecyzowanej" teorii N. J. Marra, którą uważają za marksistowską. Nie, uchrońcie nas już od „marksizmu" N. J. Marra. Marr rzeczywiście chciał być i starał się być marksistą, ale nie potrafił stać się marksistą. Był on li tylko upraszczaczem i wulgaryzatorem marksizmu w rodzaju „Proletkultowców" lub „Rappowców".

XXIV

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa niesłuszną, niemarksistowską formułę o języku jako nadbudowie i zaplątał się, zagmatwał językoznawstwo. Nie można rozwijać językoznawstwa radzieckiego na podstawie niesłusznej formuły.

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa inną, również niesłuszną i nie marksistowską formułę o „klasowości" języka i zaplątał się, zagmatwał językoznawstwo. Nie można rozwijać językoznawstwa radzieckiego na podstawie niesłusznej formuły przeczącej całemu biegowi historii narodów i języków.

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa niewłaściwy marksizmowi, nieskromny, chełpliwy, wyniosły ton, prowadzący do gołosłownego i lekkomyślnego negowania wszystkiego, co było w językoznawstwie przed N. J. Marrem.

N. J. Marr krzykliwie szkaluje metodę porównawczo - historyczną jako „idealistyczną". A jednak należy stwierdzić, ze metoda porównawczo - historyczna pomimo jej poważnych braków jest jednak lepsza, aniżeli rzeczywiście idealistyczna czteroelementowa analiza N. J. Marra, albowiem pierwsza metoda pobudza do pracy, do badania języków, druga natomiast pobudza jedynie do tego, aby wylegiwać się na piecu i wróżyć z fusów na temat sławetnych czterech elementów.

N. J. Marr wyniośle pomiata każdą próbą badania grup (rodzin) językowych jako przejawem teorii „prajęzyka". A przecież nie można negować, że pokrewieństwo językowe takich na przykład narodów, jak słowiańskie, nie ulega wątpliwości, że zbadanie pokrewieństwa językowego tych narodów mogłoby przynieść językoznawstwu znaczną korzyść w dziedzinie badania praw rozwoju języka. Nie mówię już o tym, że teoria „prajęzyka" nie ma z tą sprawą nic wspólnego.

Gdy się słucha N. J. Marra, a zwłaszcza jego „uczniów", pomyśleć można, że przed N. J. Marrem nie było żadnego językoznawstwa, że językoznawstwo zaczęło się z chwilą pojawienia się „nowej nauki" N. J. Marra. O ileż skromniejsi byli Marks i Engels: uważali oni, że ich materializm dialektyczny jest produktem rozwoju nauk, w tej liczbie filozofii, w ciągu poprzedniego okresu.

Tak więc dyskusja pomogła sprawie również i pod tym względem, że ujawniła luki ideologiczne w językoznawstwie radzieckim.

Sądzę, że im szybciej wyzwoli się nasze językoznawstwo z błędów N. J. Marra, tym szybciej można będzie wyprowadzić je z kryzysu, który obecnie przeżywa.

Likwidacja reżimu Arakczejewa w językoznawstwie, wyrzeczenie się błędów N. J. Marra, wprowadzenie marksizmu do językoznawstwa — oto, moim zdaniem, droga, na której można byłoby uzdrowić językoznawstwo radzieckie.

(„Prawda" 20 czerwca 1950 r.)

Czasopismo „Bolszewik" (Nr. 12, 1950 r.) zamieściło artykuł towarzysza Stalina p. t. „Przyczynek do niektórych zagadnień językoznawstwa", zawierający odpowiedzi na pytania młodej lingwistki radzieckiej E. Kraszeninnikowej. (Red.).

J. Stalin

Przyczynek do niektórych zagadnień językoznawstwa

Tow. Kraszeninnikowa! Odpowiadam na Wasze pytania.

1-SZE PYTANIE:

W artykule Waszym dowiedzione zostało w sposób przekonywający, że język nie jest ani bazą, ani nadbudową. Czy prawidłowo byłoby uważać, że język jest zjawiskiem właściwym zarówno bazie jak i nadbudowie, czy też słuszniej byłoby uważać język za zjawisko pośrednie?

ODPOWIEDŹ:

Oczywiście językowi, jako zjawisku społecznemu właściwe jest to, co jest wspólną cechą wszystkich zjawisk społecznych, w tej liczbie bazy i nadbudowy, a mianowicie: obsługuje on społeczeństwo tak samo, jak obsługują je wszystkie inne zjawiska społeczne, w tej liczbie baza i nadbudowa. Ale na tym właściwie wyczerpuje się to wspólne, co właściwe jest wszystkim zjawiskom społecznym. Dalej zaczynają się poważne różnice między zjawiskami społecznymi. Chodzi o to, że zjawiska społeczne mają, prócz tego co jest wspólne, swoje cechy specyficzne, które różnią je od siebie i które są dla nauki najważniejsze. Specyficzne cechy bazy polegają na tym, że obsługuje ona społeczeństwo pod względem ekonomicznym. Specyficzne cechy nadbudowy polegają na tym, że obsługuje ona społeczeństwo, dostarczając mu idei politycznych, prawnych, estetycznych

i innych oraz stwarza dla społeczeństwa odpowiednie instytucje polityczne, prawne i inne. Na czym więc polegają specyficzne cechy języka, różniące go od innych zjawisk społecznych? Polegają na tym, że język obsługuje społeczeństwo, jako środek komunikowania się ludzi, jako środek wymiany myśli w społeczeństwie, jako środek umożliwiający ludziom wzajemne zrozumienie się i zorganizowanie wspólnej pracy we wszystkich sferach działalności ludzkiej, zarówno w dziedzinie produkcji jak i w dziedzinie stosunków ekonomicznych, zarówno w dziedzinie polityki, jak i w dziedzinie kultury, zarówno w życiu społecznym, jak i w życiu codziennym. Te cechy charakterystyczne właściwe są tylko językowi i właśnie dlatego, że właściwe są tylko językowi, język jest przedmiotem badania samodzielnej nauki — językoznawstwa. Gdyby język nie miał tych cech charakterystycznych, językoznawstwo straciłoby prawo do samodzielnego istnienia. Krócej mówiąc: języka nie można zaliczyć ani do kategorii baz, ani do kategorii nadbudów. Nie można go również zaliczyć do kategorii zjawisk „pośrednich" między bazą a nadbudową, gdyż takie zjawiska „pośrednie" nie istnieją. Ale może język można byłoby zaliczyć do kategorii sił produkcyjnych społeczeństwa, do kategorii, powiedzmy, narzędzi produkcji? Istotnie, między językiem a narzędziami produkcji istnieje pewna analogia: narzędzia produkcji, tak samo jak język, wykazują swoistą obojętność wobec klas i mogą jednakowo obsługiwać rozmaite klasy społeczeństwa, zarówno stare jak i nowe. Czy okoliczność ta daje podstawę do tego, by zaliczyć język do kategorii narzędzi produkcji? Nie, nie daje. W swoim czasie N. J. Marr widząc, że jego sformułowanie — „Język jest nadbudową bazy" — wywołuje sprzeciwy, postanowił „zmienić szyki" i ogłosił, że „język jest narzędziem produkcji". Czy miał rację N. J. Marr, zaliczając język do kategorii narzędzi produkcji? Nie, bezwzględnie nie miał racji. Chodzi o to, że podobieństwo między językiem a narzędziami produkcji kończy się na tej analogii, o której przed chwilą mówiłem. Natomiast między językiem i narzędziami produkcji istnieje zasadnicza różnica. Różnica ta polega na tym, że narzędzia produkcji produkują dobra materialne, język zaś nic nie produkuje, lub też „produkuje" jedynie wyrazy. Ściślej mówiąc, ludzie, którzy posiadają narzędzia produkcji, mogą produkować dobra materialne, ale ci sami ludzie, ma-

jąc język, lecz nie mając narzędzi produkcji, nie mogą produkować dóbr materialnych. Nie trudno zrozumieć, że gdyby język mógł produkować dobra materialne, gaduły byłyby najbogatszymi ludźmi na świecie.

2-GIE PYTANIE:

Marks i Engels określają język jako „bezpośrednią rzeczywistość myśli", jako „praktyczną... rzeczywistą świadomość". „Idee — mówi Marks — nie istnieją w oderwaniu od języka". W jakim stopniu, Waszym zdaniem, językoznawstwo winno zajmować się pojęciową stroną języka, semantyką i historyczną semazjologią oraz stylistyką. Czy też przedmiotem językoznawstwa winna być tylko forma?

ODPOWIEDŹ:

Semantyka (semazjologia) jest jednym z ważnych działów językoznawstwa. Pojęciowa strona słów i wyrażeń ma poważne znaczenie w dziedzinie badania języka. Dlatego też semantyka (semazjologia) winna mieć zapewnione w językoznawstwie należne jej miejsce. Jednakże opracowując zagadnienia semantyki i wykorzystując jej dane, w żadnym wypadku nie wolno przeceniać jej znaczenia, a tym bardziej — nie wolno jej nadużywać. Mam na myśli niektórych językoznawców, którzy, dając się nadmiernie porwać semantyce, lekceważą język, jako „bezpośrednią rzeczywistość myśli" — nierozerwalnie związaną z myśleniem, odrywają myślenie od języka i utrzymują, że język jest u schyłku swego żywota, że można obejść się również bez języka. Posłuchajcie słów N. J. Marra: „Język istnieje tylko o tyle, o ile uzewnętrznia się w dźwiękach; czynność myślenia odbywa się również bez uzewnętrznienia... język (dźwiękowy) obecnie zaczął już ustępować swej funkcji nowszym wynalazkom, zwyciężającym bezapelacyjnie przestrzeń, a myślenie zyskuje na znaczeniu, dzięki niewykorzystanym jego zasobom przeszłości i nowym zdobyczom oraz ma usunąć i całkowicie zastąpić język. Przyszły język — to myślenie rozwijające się w wolnej od przyrodzonej materii technice. Nie oprze mu się żaden język, nawet dźwiękowy, mimo wszystko związany z normami przyrody". (patrz „Prace wybrane" N. J. Marra). Jeśli ten „pracomagiczny"

galimatias przetłumaczyć na zwykły ludzki język, to można dojść do wniosku, że:

a) N. J. Marr odrywa myślenie od języka;

b) N. J. Marr uważa, że komunikowanie się ludzi może być urzeczywistnione bez języka, przy pomocy samego myślenia, wolnego od „przyrodzonej materii", języka wolnego od „norm przyrody";

c) odrywając myślenie od języka i „wyzwalając" je od językowej „materii przyrodzonej", N. J. Marr grzęźnie w bagnie idealizmu.

Powiadają, że myśli powstają w głowie ludzkiej, zanim zostaną wypowiedziane w mowie, powstają bez materiału językowego, bez szaty językowej, jeśli można się tak wyrazić, w postaci obnażonej. Jest to najzupełniej niesłuszne. Jakiekolwiek powstałyby myśli w głowie ludzkiej, mogą one powstać i istnieć jedynie na bazie materiału językowego, na bazie terminów i zwrotów językowych. Obnażone myśli, wolne od materiału językowego, wolne od językowej „materii przyrodzonej", nie istnieją. „Język jest bezpośrednią rzeczywistością myśli" (Marks). Realność myśli przejawia się w języku. Tylko idealiści mogą mówić o myśleniu niezwiązanym z „materią przyrodzoną" języka, o myśleniu bez języka. Krócej mówiąc: przecenianie semantyki i nadużywanie jej doprowadziło N. J. Marra do idealizmu.

Tak więc, jeśli uchroni się semantykę (semazjologię) od przesady i nadużyć w rodzaju tych, jakich dopuszczają się N. J. Marr i niektórzy jego „uczniowie" — może ona przynieść językoznawstwu wielką korzyść.

3-CIE PYTANIE:

Zupełnie słusznie mówicie, że idee, pojęcia, obyczaje i zasady moralne burżua i proletariuszy są wręcz przeciwne. Klasowy charakter tych zjawisk bezwzględnie znalazł odbicie w semantycznej stronie języka (niekiedy zaś również w jego formie — w słownictwie — jak słusznie stwierdza Wasz artykuł). Czy można, analizując konkretny materiał językowy, a przede wszystkim pojęciową stronę języka, mówić o klasowej istocie wyrażonych przezeń pojęć, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy mowa o językowym wyrażaniu nie tylko

myśli człowieka, lecz i jego stosunku do rzeczywistości, kiedy szczególnie jaskrawo przejawia się jego przynależność klasowa?

ODPOWIEDŹ:

Krótko mówiąc, chcecie wiedzieć czy klasy wpływają na język, czy wnoszą one do języka swoje specyficzne słowa i wyrażenia, czy zdarzają się wypadki, by ludzie nadawali tym samym słowom i wyrażeniom różne znaczenia pojęciowe, zależnie od swej przynależności klasowej? Tak jest, klasy wpływają na język, wnoszą do języka swoje specyficzne słowa i wyrażenia, a niekiedy różnie rozumieją te same słowa i wyrażenia. Nie ulega to wątpliwości. Z tego nie wynika jednak, by specyficzne słowa i wyrażenia, jak również różnice w semantyce, mogły mieć poważne znaczenie dla rozwoju jednego wspólnego języka ogólnonarodowego, by mogły one osłabić jego znaczenie lub zmienić jego charakter.

Po pierwsze — takich specyficznych słów i wyrażeń, podobnie jak i wypadków różnic w semantyce, jest w języku tak mało, że nie stanowią one chyba jednego nawet procentu całego materiału językowego. A zatem cała pozostała, przytłaczająca masa słów i wyrażeń, podobnie jak i semantyka, jest wspólna dla wszystkich klas społeczeństwa.

Po drugie — specyficzne słowa i wyrażenia, mające odcień klasowy, wykorzystywane są w mowie nie według reguł jakiejś gramatyki „klasowej", która nie istnieje w naturze, lecz według reguł gramatyki istniejącego języka ogólnonarodowego. A zatem istnienie specyficznych słów i wyrażeń oraz fakty różnic w semantyce języka nie obalają, lecz przeciwnie, potwierdzają istnienie i konieczność jednego wspólnego języka ogólnonarodowego.

4-TE PYTANIE:

W swoim artykule oceniacie zupełnie słusznie Marra, jako wulgaryzatora marksizmu. Czy to znaczy, że lingwiści, a wśród nich również my, młodzież, powinniśmy odrzucić całą lingwistyczną spuściznę Marra, która zawiera, bądź co bądź, szereg cennych badań językowych (pisali o nich w dyskusji tow. tow. Czikobawa, Saniejew i inni)? Czy możemy, podchodząc krytycznie do Marra, brać jednak od niego to, co jest pożyteczne i cenne?

ODPOWIEDŹ:

Oczywiście, dzieła N. J. Marra składają się nie tylko z błędów. N. J. Marr popełniał bardzo poważne błędy, gdy wnosił do językoznawstwa elementy marksizmu w postaci spaczonej, gdy usiłował stworzyć samodzielną teorię języka. Ale N. J. Marr ma również niektóre dobre, z talentem napisane prace, w których, zapominając o swych pretensjach teoretycznych, sumiennie i — trzeba stwierdzić — umiejętnie bada poszczególne języki. W takich pracach znaleźć można niemało rzeczy cennych i pouczających. Rozumie się, że te rzeczy cenne i pouczające należy zaczerpnąć od N. J. Marra i wykorzystać.

5-TE PYTANIE:

Wielu lingwistów uważa, że jedną z zasadniczych przyczyn zastoju w językoznawstwie radzieckim jest formalizm.

Chciałabym bardzo wiedzieć na czym, Waszym zdaniem, polega formalizm w językoznawstwie i jak można go przezwyciężyć?

ODPOWIEDŹ:

N. J. Marr i jego „uczniowie" oskarżają o „formalizm" wszystkich językoznawców, którzy nie podzielają „nowej nauki" N. J. Marra. Jest to oczywiście niepoważne i niemądre. N. J. Marr uważa gramatykę za czczą „formalność", a ludzi, którzy uważali, że budowa gramatyczna jest podstawą języka — za formalistów. To już jest zupełnie głupie. Sądzę, że „formalizm" został wymyślony przez autorów „nowej nauki", by ułatwić im walkę z ich przeciwnikami w językoznawstwie.

Przyczyną zastoju w językoznawstwie radzieckim nie jest „formalizm", wynaleziony przez N. J. Marra i jego „uczniów", lecz reżim Arakczejewa i luki teoretyczne w językoznawstwie. Reżim Arakczejewa stworzyli „uczniowie" N. J. Marra. Teoretyczny zamęt do językoznawstwa wniósł N. J. Marr i jego najbliżsi towarzysze broni. By nie było zastoju, należy zlikwidować jedno i drugie. Likwidacja tych bolączek uzdrowi językoznawstwo radzieckie, wyprowadzi je na szerokie wody i umożliwi językoznawstwu radzieckiemu zajęcie pierwszego miejsca w językoznawstwie światowym.

J. STALIN

29 czerwca 1950 roku.

Bolesław Bierut

Nauczyciel i wychowawca musi być szermierzem prawdy postępu i sprawiedliwości społecznej*

Młodzi Przyjaciele!

Miło mi jest powitać Was, jako reprezentację 7-tysięcznej rzeszy młodzieży, która ukończywszy licea pedagogiczne, zasili w tym roku kadry nauczycieli i wychowawców szkół podstawowych.

Nie ma piękniejszego zawodu ponad zawód nauczyciela, który rozumie swoje powołanie. Szkolnictwo Polski Ludowej oczekuje na Was, na młode kadry wyrosłe z ludu, z głęboką ufnością, że śmiało i ofiarnie ujmiecie w swe dłonie promienny sztandar walki o wiedzę dla ludu.

Mamy dość chleba i żywności w naszej Ojczyźnie. Szybko, coraz szybciej wzrastać będą nasze zasoby materialne, dzięki ofiarnemu wysiłkowi mas pracujących, dzięki władzy ludowej, dzięki usunięciu przez lud wyzyskiwaczy - kapitalistów i obszarników, dzięki planowemu kierownictwu przez państwo ludowe pracą wytwórczą robotników i chłopów. Możemy z najgłębszym przekonaniem głosić nieodpartą

*) Przemówienie tow. Bolesława Bieruta do absolwentów Państwowych Liceów Pedagogicznych, dn. 18 czerwca 1950 r.

prawdę, że w Polsce Ludowej nigdy w przyszłości nie będzie grozić ludziom pracującym głód, bezrobocie i nędza materialna.

Ale nie przezwyciężyliśmy jeszcze braku wiedzy, nie wypleniliśmy jeszcze do końca ciemnoty, której skutki są niemniej dotkliwe dla społeczeństwa, niż braki materialne. Nie odrobiliśmy jeszcze wielkich spustoszeń, które w umysłach ludzkich czyni ciemnota, przesądy, naiwna dziecięca bezradność setek tysięcy nieoświeconych ludzi wobec tych, którzy szerzą perfidnie fałsz i wstecznictwo. Nie uodporniliśmy jeszcze masy prostych ludzi przeciwko oszukańczej propagandzie zamaskowanych szarlatanów i wrogów, działających w służbie imperialistycznych wyzyskiwaczy i ciemiężycieli. A więc walka o wiedzę — to najważniejsze zadanie dzisiejszego okresu historycznego i obecnego pokolenia.

Jesteśmy pokoleniem świadomych rewolucjonistów i patriotów, którzy ostatecznie i raz na zawsze pragną wykorzenić klęskę ciemnoty ze stosunków społecznych, wzbogacić umysły milionów ludzi w największy skarb człowieka, jakim jest zdolność poznania prawdy, jakim jest nieocenione i twórcze światło wiedzy.

Jest Waszym szlachetnym powołaniem kształtować duszę dziecka, zaszczepiać w nim zasady socjalistycznej moralności, poświęcenia dla klasy robotniczej i narodu, dumy z najszlachetniejszych wzlotów naszego narodu, z jego wielkiego dorobku naukowego i kulturalnego, którego wyrazem jest twórczość Kopernika, Mickiewicza i Chopina, twórczość wielu innych postaci, które czci nasza historia. Dalsze pogłębianie tego wielkiego dorobku możemy osiągnąć tylko w walce o socjalizm, w walce o Polskę Socjalistyczną. Walka o socjalizm — jest to właśnie walka o prawo każdego człowieka do naukowego poglądu na świat, czego nie można upowszechnić bez obalenia klasowego wyzysku, bez usunięcia podziału społeczeństwa na kapitalistów i robotników, na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, to znaczy bez usunięcia przyczyny i źródła nędzy materialnej i ciemnoty człowieka, a przyczyną i źródłem jest system społeczny oparty na grabieży i wyzysku — imperializm.

Dlatego też nauczyciel i wychowawca dzisiejszy musi być równo-

cześnie bojownikiem społecznym, rewolucjonistą walczącym o socjalizm, tj. o nowy ustrój wolności, w którym zniknie raz na zawsze wyzysk i przemoc człowieka nad człowiekiem. Nauczyciel i wychowawca nowego pokolenia musi być szermierzem prawdy, postępu i sprawiedliwości społecznej. Ale tę misję doniosłą i szczytną można osiągnąć tylko wówczas, gdy się zgłębiło prawa, rządzące rozwojem społecznym, gdy się opanowało podstawy nowoczesnej wiedzy społecznej, podstawy naukowego poglądu na świat i społeczeństwo ludzkie.

Dla wychowania nowego pokolenia nie wystarcza wpoić w umysły dzieci pewną sumę wiadomości, które zalecały dawne programy nauczania. Szkoła burżuazyjna celowo wypaczała system nauki, fałszując jej istotę — metodę poznawczą, pogrążając w odmęcie oszukańczych idealistyczno - mistycznych teorii rzeczywiste zdobycze wiedzy, jej żywą i prawdziwą treść. Ten zakłamany stosunek do zadań naukowych w dawnym systemie nauczania był dyktowany interesami wyzyskiwaczy, usiłował ukryć i sfałszować istotę i sens osiągnięć nauki — ich znaczenie społeczne, a mianowicie to, że wszelka nauka służyć powinna wyzwoleniu człowieka, zarówno z przemocy żywiołowych sił przyrody, jak i z przemocy starych stosunków społecznych.

Zadaniem nauczyciela w szkole burżuazyjnej było mechaniczne wtłaczanie do głowy wychowanków pewnego zakresu wiadomości, niezbędnych do sprawnego wykonania określonej służby w kapitalistycznym systemie produkcji, którego głównym celem był zysk kapitalisty. Jeżeli uczeń potrafił z precyzją manekinu recytować w stopniu zadawalającym mechanicznie przyswojone w pamięci formułki i daty oraz wykonywać określone zadania, w których wychowawca zdołał go wytresować w ciągu pewnej liczby lat — rola zarówno nauczyciela jak ucznia uznawana była za wypełnioną, a określony papier — świadectwo ukończonej nauki — zabezpieczały absolwentowi zdobyty stopień wiedzy — najczęściej nieuzupełnianej już do końca życia. Samodzielna zdolność myślenia i wnioskowania, zarówno u nauczyciela jak ucznia, przekraczająca zało-

żone z góry ramy — uznawana była w burżuazyjnym systemie nauczania za objaw raczej niebezpieczny i niepożądany.

Zadaniem dzisiejszej szkoły w nowych warunkach władzy ludowej jest wydobyć z każdej dziedziny wiedzy jej przeobrażającą i twórczą treść społeczną, to znaczy uczynić z każdej umiejętności, zdobywanej w procesie nauki, oręż ułatwiający człowiekowi jego zadania twórcze, jego walkę o lepsze i szczęśliwsze życie, ułatwiający dalsze poznawanie rzeczywistej prawdy, nie wypaczonej sztucznie przez interesy klas pasożytniczych.

Zadaniem nauczyciela — wychowawcy w szkole ludowej jest uczynić z każdego dziecka i ucznia czynnego współuczestnika w walce o przebudowę świata, bojownika o wyzwolenie ludzkości z kajdan przemocy imperialistycznej, gorącego patriotę, miłującego swój naród, ofiarowującego mu cały swój młodzieńczy zapał i swoje uzdolnienia, całe swe serce i wszystkie swoje siły. Zadaniem nauczyciela jest wychowanie naszej młodzieży w duchu braterstwa i solidarności, którego wzór dają nam braterskie narody Związku Radzieckiego i ich dzielna młodzież. Tego rodzaju zadania nie mogą być wynikiem formalnego stosunku nauczyciela do ucznia, wynikiem biernej jego postawy do programu nauczania. Nauczyciel - wychowawca w Polsce Ludowej nie powinien mieć nic wspólnego z postawą urzędnika, choć i urzędnik w Polsce Ludowej nie powinien mieć nic wspólnego z postawą bezdusznego przedwojennego biurokraty. Każdy człowiek pracujący — bez względu na to jakie wypełnia dziś zadania w Polsce Ludowej — powinien pamiętać, że jest budowniczym socjalizmu, współtwórcą wielkiego przełomu w dziejach ludzkich, uczestnikiem nowej wielkiej epoki, która zmienia świat i tworzy nowego człowieka.

W tym wielkim, porywającym, tytanicznym procesie przeobrażeń dziejowych nowej epoki rola nauczyciela - wychowawcy jest szczególnie doniosła. Wy, młodzi nauczyciele, będziecie wychowawcami kadr socjalistycznych, kadr, które kierować będą nową Polską, tworzyć będą nowe warunki życia społecznego — zgoła odmienne od tych, w których nam żyć wypadło. Od Was zależy, aby jak naj-

szybciej wykorzenić z psychiki ludzkiej ponury osad średniowiecznych przesądów oraz bakcyle zatruwających życie społeczne wypaczeń okresu kapitalistycznego, grabieżczych instynktów zwyrodnienia faszystowskiego, które reprezentuje dziś obóz imperializmu, obóz podżegaczy wojennych, ideologów bomby atomowej i masowych morderstw, zbrodniarzy zrzucających skrycie na uprawne pola stonkę ziemniaczaną, promotorów dywersji i szkodnictwa w skali światowej.

Zbrodniczy obóz imperialistów i podżegaczy wojennych zmierza szybko ku własnej nieuchronnej zagładzie, choć usiłuje jeszcze kłaść się tamą w poprzek postępowemu rozwojowi życia. Jednakże twórczy, postępowy kierunek dążeń społecznych zawsze od początku dziejów torował sobie drogę zwycięstw w walce klasowej — takie jest nieodparte prawo rozwoju społecznego. Stary ustrój nigdy nie schodził ze sceny dziejowej bez walki na śmierć i życie. O tym musimy pamiętać nieustannie, budując nowy gmach życia wolnego od grabieży, zbrodni i fałszu. Nauczyciel w Polsce Ludowej jest współtwórcą planu 6-letniego i wychowuje tych, którzy będą realizowali jeszcze ambitniejsze, jeszcze piękniejsze dalsze plany.

Jakież stąd wynikają zadania wychowawcze?

Oto te, że równocześnie z wpajaniem wiedzy, musimy wszczepiać w serca młodego pokolenia szlachetne, postępowe uczucia społeczne i hartować w nich gotowość do walki ze zwyrodniałymi zakusami wstecznictwa. Nauczyciel - wychowawca musi sam czuć się bojownikiem sprawy ludowej i krzewić wśród swych wychowanków ofiarność bojową w walce o socjalizm, w walce o postępowe i sprawiedliwe ideały społeczne. Nie szczędźcie wysiłków, aby wytworzyć wśród swych uczniów atmosferę najgłębszego ku Wam zaufania, jest to jeden z podstawowych warunków powodzenia w Waszej pracy. Osiągniecie to, jeśli Wasi wychowankowie poczują, że jesteście nie tylko ich zwierzchnikami ale i przyjaciółmi, nie tylko wykładowcami, ale i doradcami, jeśli czuć będą, że pod Waszym przewodnictwem znaleźli drogę poznania i urzeczywistnienia wielkich idei

społecznych, ku którym zawsze dają się porwać serca młodzieńcze nie zatrute jeszcze instynktami chciwości czy upodlenia.

Cóż jest gwarancją, że Wasza praca wychowawcza, Wasze zadania doniosłe i piękne, ale bynajmniej niełatwe, rozwijać się będą w sposób przynoszący pomyślne wyniki Polsce Ludowej i wewnętrzne poczucie zadowolenia z pracy, pobudzające do czynu? Może to zapewnić tylko własny Wasz dalszy rozwój umysłowy i społeczny, nieustanny Wasz wysiłek ku podnoszeniu swej wiedzy i swych kwalifikacji. Zawód nauczyciela - wychowawcy wymaga wysokiej wiedzy teoretycznej i hartu, który człowiek zdobywa w procesie doświadczenia życiowego, w procesie walki z trudnościami i przeszkodami. Zdobyliście najniezbędniejsze przygotowanie teoretyczne — ważne osiągnięcie, które jednakże winniście traktować jako pierwszy stopień na drodze do zdobycia właściwych kwalifikacji zawodowych. W zetknięciu się i obcowaniu ze starymi, doświadczonymi już kolegami, będziecie zdobywali praktyczne wskazówki, pomocne w pracy. Ale im więcej wysiłku włożycie w dalsze studia, w pracę samokształceniową i zwłaszcza w przyswojenie sobie najnowszej wiedzy społecznej, którą daje nauka marksizmu - leninizmu — tym łatwiejszą, tym skuteczniejszą, tym bardziej wartościową stanie się Wasza praca wychowawcza i społeczna. Nie szczędźcie zatem czasu i wysiłku w kierunku pogłębienia swej wiedzy i swego doświadczenia. Wiedzcie o tym, że na Was liczy kraj, że ceni Waszą pracę i wierzy, że nie zawiedziecie jego nadziei i zaufania.

Życzę Wam wszystkim i Waszym kolegom, którzy wraz z Wami ukończyli obecnie studia pedagogiczne — powodzenia w Waszej pracy. Praca ta wypełniać będzie jedno z najważniejszych zadań w kształtowaniu nowego człowieka, w realizowaniu wielkiego 6-letniego planu budownictwa socjalistycznego, rozpoczętego w roku bieżącym. Praca Wasza wzmocni i pomnoży wspólny wysiłek całego narodu w tworzeniu lepszej i szczęśliwszej przyszłości, zapewni Ojczyźnie naszej rozkwit i wielkość, stanie się nieocenionym wkładem w dzieło pokoju i w dzieło ostatecznego zwycięstwa socjalizmu.

Walka o pokój wkracza w wyższy etap

W sytuacji międzynarodowej wystąpiły ostatnio nowe momenty. Imperializm amerykański wraz ze swymi wasalami przechodzi od polityki wzmozonego przygotowywąnia agresji do bezpośrednich aktów agresji. Tę awanturniczą próbę imperialiści podjęli w obliczu coraz szybszego wzrostu sił Związku Radzieckiego i całego światowego obozu pokoju; w obliczu postępującej konsolidacji wewnętrznej poszczególnych ogniw frontu antyimperialistycznego; w obliczu coraz większego natężenia walki narodowo - wyzwoleńczej ludów kolonialnych i półkolonialnych — i, wreszcie, w obliczu dojrzewającego w krajach kapitalistycznych kryzysu oraz potęgujących się sprzeczności wewnątrz - imperialistycznych.

Dwiema kolejnymi fazami wzmożonych przygotowań wojennych imperializmu były: 1) zwołana w Londynie, w połowie maja, pod przewodnictwem Achesona, Rada Atlantycka i związane z tą Radą, chronologicznie i przyczynowo, narodziny tzw. „planu Schumana" — oraz 2) przeprowadzona w drugiej połowie czerwca tajna konferencja w Tokio z udziałem amerykańskiego ministra wojny Louisa A. Johnsona, szefa połączonych sztabów USA gen. Bradley'a, gauleitera USA w Japonii gen. Mac. Arthura i rzecznika najbardziej agresywnych kół amerykańskiego kapitału monopolistycznego, Johna Fostera Dullesa.

W dwa dni po zakończeniu narady tokijskiej imperializm amerykański przeszedł do prowokacyjnej i bezpośredniej agresji przeciwko Koreańskiej Republice Ludowo - Demokratycznej oraz innym narodom Dalekiego Wschodu — agresji, której żałosnego dla imperialistów obrotu jesteśmy świadkami.

Po to jednak, aby uświadomić sobie istotę nowej sytuacji — trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że kształtuje się ona przede wszystkim na tle wzmożonego na niewidzianą dotychczas skalę światowego ruchu w obronie pokoju. Jest rzeczą widoczną, że walka o pokój wkroczyła w nowy, wyższy etap.

Kampania za Apelem Sztokholmskim — za kontrolą energii atomowej, za bezwzględnym zakazem użycia bomby atomowej, za napiętnowaniem, jako zbrodniczego, rządu, który by pierwszy ośmielił się zastosować faszystowską broń masowej zagłady — objęła dosłownie całą kulę ziemską.

Kampania podpisów pod Apelem Sztokholmskim spotęgowana została szeregiem wystąpień klasy robotniczej Europy Zachodniej, które silnie przeciwdziałają coraz intensywniejszym przygotowaniom wojennym imperialistów. Mieliśmy również szereg przejawów, które — jak np. ostatni kryzys rządowy we Francji, współczesny agresji imperialistycznej na Koreę — świadczą, że plany imperialistów trzeszczą pod naporem woli mas ludowych.

* * *

W Polsce kampanię za podpisaniem Apelu Sztokholmskiego przeprowadziliśmy wśród ostrej walki klasowej, zwłaszcza na wsi — i zwycięstwo, jakie osiągnęliśmy, mimo zaciekłego oporu wroga klasowego i wszelakich agentur imperializmu amerykańskiego, jest wielkim zwycięstwem politycznym.

Partia nasza, przenosząc walkę na płaszczyznę masową, wciągnęła do czynnego życia politycznego, do aktywnej i świadomej walki o pokój, do aktywnej i świadomej obrony suwerenności i niepodległości Polski, do aktywnego i świadomego współdziałania ze Związkiem Radzieckim, ostoją pokoju, socjalizmu i niepodległości narodu — milionowe masy bezpartyjnych. Wszędzie tam, gdzie występowały objawy biurokratycznego i mechanicznego zbierania podpisów, interweniowała Partia, przypominając o konieczności akcji uświadamiającej.

Sięgnęliśmy szeroko i głęboko do mas bezpartyjnych na wsi i w mieście — i wśród 700 tys. polskich aktywistów obrońców pokoju, zorganizowanych w 80 tys. Komitetów Pokojowych, przeważali bezpartyjni. Uaktywniona została młodzież i — moment ogromnie doniosły — kobiety. „Trójki" pokoju dotarły do każdego domu, do każdego mieszkania i każdej chaty, wyjaśniając, przekonując i uświadamiając. Dzięki tak przeprowadzonej akcji, każdy z 18-u milionów zebranych podpisów stał się świadomym protestem przeciw imperialistycznym podżegaczom wojennym; świadomym wyrazem, wykuwającej się w walce z wrogami Polski Ludowej, z wrogami pokoju, moralnej i politycznej jedności narodu, skupionego wokół władzy ludowej; świadomym wyrazem solidarności z całym międzynarodowym obozem pokoju, któremu przewodzi Kraj Rad — i świadomym zobowiązaniem na przyszłość.

Fala masowych protestów antyimperialistycznych i antywojennych, rozbudzonych przez kampanię w obronie pokoju, była tak

wysoka, że porwała nawet żywioły mniej zdecydowane, a nawet pozostające dotychczas pod wpływami ośrodków wrogich Polsce Ludowej. Podkreślić należy, że duchowieństwo w większości Apel podpisało a nawet brało częściowo udział w Komitetach Pokoju. Osobny rozdział stanowi rola — i taktyka — Episkopatu oraz reakcyjnej części kleru.

Jak wiadomo, Episkopat — wbrew wyraźnym zobowiązaniom, wypływającym z umowy z Rządem R.P. — odmówił z początku podpisania Apelu Sztokholmskiego. Znaleźli się również księża m.in. i katecheci, którzy wyraźnie i gwałtownie występowali przeciw Apelowi.

W ten sposób Episkopat znalazł się wśród owych 193.900 zaciekłych wrogów Polski Ludowej lub otumanionych prostaczków, którzy Apelu nie podpisali — i u boku różnych sekt „Badaczy pisma" i „Świadków Jehowy" (ściślej — świadków Wall - Street), zdemaskowanych jako jawne agentury wywiadu amerykańskiego.

Ale rosnąca izolacja moralna i nacisk szerokich rzesz wierzących skłoniły Episkopat do złożenia w dniu 22 czerwca oświadczenia, w którym podkreśla, że „ustosunkowuje się pozytywnie" do Apelu Sztokholmskiego jako „współczynnika pokojowego załatwienia spraw międzynarodowych". Ta gołosłowna deklaracja musiała być odczuta przez opinię publiczną jako krok połowiczny. Toteż pod presją opinii biskupi z pewnym opóźnieniem złożyli jednak swoje podpisy pod Apelem Sztokholmskim.

Tak więc wszelkie próby zahamowania, opóźnienia i ograniczenia akcji pokojowej podejmowane z różnych stron spełzły na niczym i nie zdołały pomniejszyć wyników wielkiego zwycięstwa politycznego, jakie odniosła władza ludowa — nie zdołały wpłynąć na rozmach akcji pokojowej w Polsce.

„W akcji tej — oświadczył tow. Bierut — przemawiając w dniu 18 czerwca do delegatów Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — naród polski wykazał niezwykłą jednomyślność i zdecydowaną wolę obrony pokoju Wraz z narodami innych krajów, które milionami podpisów potwierdziły, że zdecydowane są bronić pokoju przed zakusami imperialistów — zadokumentowana została wola pokoju w opinii moralnej całego świata".

Naród Polski stał się hartownym, niezłomnym ogniwem międzynarodowego frontu pokoju, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki.

* * *

Odrębnym aspektem walki o pokój w Polsce są towarzyszące tej walce zobowiązania produkcyjne. Znaczenie tych zobowiązań, podejmowanych i realizowanych przez klasę robotniczą, a także w coraz większym stopniu przez pracujące chłopstwo, polega nie tylko na tym,

że mnożą one siłę gospodarczą Polski, a więc i całego światowego obozu pokoju. Znaczenie ich polega również na tym, że dodatkowe zobowiązania produkcyjne, przetapiając w konkretną treść czynów świadomość polityczną klasy robotniczej i całego ludu pracującego Polski, podnoszą tę świadomość, umacniają ją i hartują w codziennym trudzie i w codziennej pamięci o celach naszego pokojowego wysiłku, o naszych wrogach i sojusznikach. „W odpowiedzi na atomy, budujemy nowe domy" — wypisują na transparentach murarze warszawscy, podejmując dodatkowe zobowiązania.

Nic bardziej wzruszającego nad te warty pokoju, nać te różnej treści dodatkowe zobowiązania produkcyjne, które — z myślą o obronie pokoju i w imię obrony pokoju — zaciągali i zaciągają ludzie pracy w Polsce, dając państwu ludowemu, dając sobie samym ponadplanowe tony węgla i stali, ponadplanowe oszczędności w zużyciu materiału, wyższą jakość, przyśpieszenie obiegu środków obrotowych, meliorację wielu tysięcy hektarów ziemi, słowem — ponadplanowy przyrost siły i bezpieczeństwa. Zadaniem naszej Partii, zadaniem organizacji partyjnych w terenie jest walka o to, aby tym zobowiązaniom produkcyjnym towarzyszyła nie tylko należyta organizacja techniczna, ale i szeroka, polityczna akcja uświadamiająca, przeprowadzana przez agitatorów i mężów zaufania.

Czyn Lipcowy, którego hasło rzucili kolejarze węzła Tarnowskie Góry, masy pracujące Polski wiążą bezpośrednio ze sprawą obrony pokoju. Na zbrodnicze, gangsterskie, terrorystyczne naloty, którymi drapieżcy imperialistyczni usiłują zdławić walkę wyzwoleńczą robotników i chłopów koreańskich — polskie masy ludowe odpowiedzą wzmożonym wysiłkiem produkcyjnym. Świadome, że taki właśnie wysiłek wytrąca żagiew z ręki podpalaczom świata.

* * *

Na arenie międzynarodowej przebiega front gigantycznej walki o pokój, w której stawką jest życie milionów, zagrożonych przez garstkę miliarderów amerykańskich i ich agentury.

W tej walce przewodzi, przyciągając wzrok i nadzieje narodów, Związek Radziecki. Ogromny wzrost siły i znaczenia Zw. Radzieckiego, który już w IV kwartale 1949 roku przekroczył o 53 proc. poziom produkcji przedwojennej, który blisko 1/3 budżetu (28,2%) przeznacza na potrzeby społeczne i kulturalne i w którym płace w r. 1949 przewyższyły o 24% poziom przedwojenny — ogromny wzrost siły i znaczenia Zw. Radzieckiego, kierowanego genialną i dalekowzroczną myślą tow. Stalina, napawa niezłomną wiarą w zwycięstwo sprawy pokoju, socjalizmu i niepodległości narodów zarówno dokera z Hamburga jak i Marsylii, zarówno górnika ze Szkocji jak i robotnika z Turynu, zarówno bezrolnego chłopa Włoch Połudn., jak walczą-

cego bohatersko chłopa i robotnika Korei, Vietnamu, Malajów. Im gwałtowniej miotają się imperialiści i ich socjaldemokratyczni i titowscy pachołkowie, tym głębiej odczuwają masy ludowe na całym świecie serdeczną i nierozerwalną więź braterstwa z pierwszym państwem robotników i chłopów: nadzieją i oparciem narodów.

Spokojny, ale i stanowczy głos rozlegający się z Moskwy dociera — poprzez złote kurtyny i ponad wrzaskiem sfory dolarowych goebbelsów — do milionów prostych ludzi. Dociera do narodów polityka Zw. Radzieckiego — niezmiennie i wytrwale broniąca pokoju i pokojowego współżycia narodów. Dociera głos towarzysza Stalina, wnoszącego światło w zagadnienia naukowe — w tej samej chwili, kiedy Truman wysyła bombowce nad miasta i wsie Korei.

W tym samym czasie, kiedy imperialiści amerykańscy rozpoczęli agresję przeciw narodowi koreańskiemu i innym narodom Azji, kiedy w USA i W. Brytanii rozlegają się głosy nawołujące do zrzucenia bomby atomowej na Koreę — w tym samym czasie naród radziecki — niepokonany naród - zwycięzca — składa swe podpisy pod Apelem Sztokholmskim, nadając swą potęgą i jednomyślnością jakościowo nową wagę światowej akcji w obronie pokoju. Nigdy bodaj dotychczas kontrast między młodym światem socjalizmu i braterstwa ludów, a starym światem kapitalizmu, imperialistycznego rozboju i ludobójstwa, nie był równie jaskrawy, równie namacalny.

* * *

Polska Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna uregulowały ostatecznie — na podstawie Deklaracji Warszawskiej z dn. 6.6 1950 r. i układu z dn. 6.7.1950 r., podpisanego w Zgorzelcu sprawę ustalonej i istniejącej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

„Szeroka droga dalszego rozwoju i pogłębiania dobrosąsiedzkich stosunków i przyjaźni między naszymi narodami — mówił na manifestacji w Zgorzelcu tow. Cyrankiewicz — jest na oścież otwarta. Wierzymy głęboko, że będziemy wspólnie maszerować tą drogą dla pomyślnej przyszłości obu naszych narodów".

Otwarta została szeroka droga do pokojowego, dobrosąsiedzkiego i przyjaznego współżycia i współpracy narodów polskiego i niemieckiego, narodów między którymi były wieki krwi. Wygaszone zostało jedno z arzewi niepokoju i zatargów. Utrwalony został pokój w jednym z węzłowych punktów Europy. Tym samym Polska i Niemiecka Republika Demokratyczna wniosły niezwykłej wagi wkład do dzieła pokoju, do międzynarodowego frontu pokoju.

„My, miłujący pokój antyfaszyści niemieccy — oświadczył w Zgorzelcu tow. Grotewohl — uważamy, że nie należy dziś spoglądać wstecz, lecz naprzód. Nadszedł czas, kiedy narody świata kapitalistycznego muszą zrozumieć, że państwa demokratyczne, które powsta-

ły z woli mas pracujących, nie zwalczają się, lecz pomagając sobie wzajemnie, prowadzą swe narody do pokoju, szczęścia i dobrobytu".

Siły demokratyczne Polski i Niemiec stanęły we wspólnym froncie obrony pokoju. I właśnie dlatego imperialiści amerykańscy i wszystkie ich agentury i podagentury (łącznie z Watykanem) wściekle „potępiają" porozumienie polsko-niemieckie — oparte przecież na Układzie Poczdamskim! Imperialiści nie chcą zrezygnować z jednego z najbardziej dla hitlerowców atrakcyjnego zawołania bojowego, pod którym Guderianowie poprowadzić mają na wojnę armię „atlantycko - niemiecką nowych landsknechtów kapitalizmu. Jakże by zresztą imperialiści mogli zrezygnować z rozniecenia w Niemczech Zach. najdzikszego nacjonalizmu i histerii odwetowo-wojennej, skoro na ten właśnie czad nacjonalistyczny liczą, by masy zach. niemieckie pognać jako mięso armatnie w ogień trzeciej wojny światowej, którą planują?

Ale komunista Max Reimann z proletariacką odwagą stawia czoło — pośród adenauerowsko-schumacherowskiej sfory najmitów dolarowych — tej dzikiej, burżuazyjnej hecy nacjonalistycznej. Partia Komunistyczna Niemiec zachodnich — w ciężkich warunkach, istniejących w Trizonii — mówi masom niemieckim trudną, ale niezbędną prawdę. Mówi im, że wrogiem narodu niemieckiego jest ten, kto zamienia Niemcy Zach. w kolonię imperialistów USA; kto znowu w interesie bankierów USA i magnatów Ruhry usiłuje Niemców pchnąć do wojny i wykopać przepaść nienawiści między Niemcami a Polską, Związkiem Radzieckim oraz innymi narodami. Oto jak nasi towarzysze niemieccy — pozostając wiernymi synami narodu niemieckiego, i właśnie dlatego, że jedynie naprawdę bronią interesów swego narodu — bronią nieugięcie pokoju.

A tzw. „plan Schumana", ten spisek handlarzy armat i, z drugiej strony, wspólne oświadczenie Komunistycznych Partii Francji, Niemiec Zachodnich, Włoch, Anglii, Holandii, Belgii i Luksemburga — czyż nie wskazują dowodnie, kto w każdym kraju broni pokoju i kto w każdym kraju broni interesów narodowych? Tzw. „plan Schumana", opracowany przez imperialistów amerykańskich i akceptowany przez niemieckich wrogów narodu niemieckiego, przez francuskich wrogów narodu francuskiego, przez włoskich wrogów narodu włoskiego — niesie nędzę i bezrobocie proletariatowi zach. europejskiemu i przekształcić ma Ruhrę w centrum ogólno-europejskiego kombinatu śmierci: w arsenał agresji, przygotowywanej przeciwko Zw. Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej; i w arsenał faszyzacji krajów Europy Zachodniej.

Wypowiadając bezwzględną walkę „planowi Schumana", nasi towarzysze z Europy Zachodniej bronią pokoju i bronią zarazem interesów narodowych swoich poszczególnych krajów, haniebnie zdradzonych przez ich zmarshallizowaną burżuazję oraz prawicowych

przywódców socjalistycznych, którzy okazali się „nie tylko agentami swej własnej burżuazji, lecz jednocześnie agentami imperialistów amerykańskich".

Deklaracja 7 partii komunistycznych Europy Zach., poparta całkowicie przez SED, wskazuje raz jeszcze, że jedyną dziś siłą, która w każdym kraju prawdziwie i konsekwentnie broni praw i interesów narodu i sprawy pokoju — jest rewolucyjna, wierna solidarności międzynarodowej mas pracujących całego świata, klasa robotnicza. Internacjonalizm i patriotyzm splatają się w jedno — i warunkują się nawzajem.

* * *

To, co się dziś rozgrywa w Korei, to nie tylko walka narodowo-wyzwoleńcza przeciwko agresorom i ciemiężycielom imperialistycznym. To również walka o pokój światowy. Z tego musimy sobie zdać dokładnie sprawę. Bohaterski naród koreański broni pokoju w warunkach, jakie mu narzuciła agresja imperialistyczna. Podobnie, walcząc o swoje zjednoczenie i wyzwolenie, bronił pokoju — w Chinach i na całym świecie — naród chiński. I swoim wspaniałym zwycięstwem uniemożliwił imperialistom przekształcenie Chin w bazę agresji przeciwko Zw. Radzieckiemu i w rezerwuar taniego mięsa armatniego.

Że prowokacyjna agresja na Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną była starannie przygotowana i obmyślona w Waszyngtonie i w Tokio (w czasie narady amerykańskiego sztabu agresji, o czym pisaliśmy na wstępie) — wynika z faktów, przytoczonych w oświadczeniu Gromyki oraz z licznych wypowiedzi amerykańskich mężów stanu i amerykańskiej prasy. Warto tu jeszcze przypomnieć, że w ciągu samego tylko roku 1949 amerykańscy podżegacze wojenni dostarczyli armii swojej kukły, Li Syn-mana, o której dziś mówią, że była „nieuzbrojona" — sprzęt wojskowy wartości 400 milionów dolarów. W jakim celu? Na to odpowiada m.in. „New York Times", który doniósł, że w dn. 14.III.1950 r. Li Syn-man wtrącił do więzienia 13 posłów opozycyjnych m. in. za to, że **sprzeciwiali się zajęciu siłą zbrojną Korei Północnej.**

Sławetne „oświadczenie" Trumana z dn. 27 czerwca, przedstawione dopiero ex - post kadłubowej Radzie Bezpieczeństwa do ostemplowania, wskazuje — jak to podkreślił Gromyko — w sposób niezbity, że prowokacyjna agresja przeciw Koreańskiej Republice Ludowo - Demokratycznej była dla imperialistów pretekstem do otwartej agresji przeciwko Chinom Ludowym (faktyczne zaanektowanie przez USA Formozy); przeciwko Vietnamowi; przeciwko Filipinom — przeciwko całej Azji walczącej o prawo do samoistnego bytu.

Jest rzeczą znamienną, że kadłubowa Rada Bezpieczeństwa i sekretarz generalny ONZ, żyrując „oświadczenie" Trumana, w ogóle

„nie zauważyli" trumanowskiego aktu jawnej agresji przeciwko Chinom.

Bo też kadłubowa Rada Bezpieczeństwa, w której udział jej dwóch stałych członków, Związku Radzieckiego i Chin Ludowych — reprezentujących 700 miln. ludzi, a więc ok. 1/3 ludzkości — został świadomie uniemożliwiony przez blok amerykański, przekształciła się „w swego rodzaju filię Departamentu Stanu USA, w powolne narzędzie polityki amerykańskich kół rządzących, które pogwałciły pokój" — jak to trafnie określił Gromyko. Cała zaś szeroko przez propagandę zachodnią reklamowana „uchwała kadłubowej Rady Bezpieczeństwa nie może być inaczej rozumiana, jak tylko jako nowa faza realizowania osławionej doktryny Trumana. Doktryna ta, ogłoszona 3 lata temu i stanowiąca świadome pogwałcenie prawa narodów do stanowienia o swym losie, łamiąc prawo w stosunkach międzynarodowych i naruszając Kartę ONZ, i tym razem została użyta jako narzędzie dławienia ruchów narodowo - wyzwoleńczych i jawnej agresji" (Z oświadczenia Rządu R.P.).

„Wtargnięcie sił amerykańskich do Korei — oświadczył Gromyko — to otwarta wojna przeciwko narodowi koreańskiemu".

I tego faktu nie przesłonią żadne „subtelne" argumenty, że chodzi tylko o „akcję policyjną" „wskazaną przez ONZ" „przeciwko agresji komunistycznej". Czyż w okresie, kiedy imperialiści USA zbroili milionowe armie najmitów kuomintangowskich i kierowali ich działaniami przeciwko narodowi chińskiemu, nie twierdzili również, że oni, cnotliwi purytanie „demokracji", tylko „bronią Chin przeciwko agresji komunistycznej"? A oto co pisze organ City londyńskiej „Times" z dn. 28.VI.1950 r. (a więc już po wybuchu anglo - amerykańskiej „obrony" Korei): „dla chińczyków chińska partia komunistyczna jest ruchem chińskim, zwycięzcą w wojnie domowej, w której **komuniści bronili niepodległości Chin przeciwko kuomintangowskiej uległości wobec Ameryki.** Taka interpretacja wydarzeń — dodaje wstydliwie „Times" — może się zachodnim obserwatorom wydać dziwna i zniekształcona, niemniej jednak jest niemal powszechnie przyjęta przez chińską opinię publiczną **wszystkich odcieni**". (podkreśl. nasze — Red.)

Dokładnie to samo powtarza się dziś w Korei. Podczas kiedy bogato wyposażona przez USA i dowodzona przez oficerów amerykańskich armia najmitów ucieka porzucając broń, Koreańska Armia Ludowa, armia broniąca zjednoczenia i niepodległości narodu koreańskiego, idzie niepowstrzymanie naprzód, gromiąc również... wojska amerykańskie i sławetną technikę amerykańską. Nie pomagają samoloty odrzutowe, nie pomagają bandyckie bombardowania bezbronnej ludności miast i wsi. Kontrast między rozkładem moralnym armii najmitów, a bohaterstwem **armii narodowej**, której

żołnierze nawet w płonących czołgach nie poddają się, jest tak wymowny, że nawet burżuazyjny brytyjski „Manchester Guardian" pisze: „Jak to się dzieje, że kierownictwo armii północno - koreańskiej i jej działania są tak skuteczne? Jest rzeczą niepokojącą widzieć, co dyscyplina komunistyczna może uczynić z tak anarchicznego (?) narodu, jak Koreańczycy — gdy jednocześnie widzi się, czego amerykańska misja wojskowa nie potrafiła zrobić z Koreańczyków Południowych".

Trudno — ze strony wroga — o jaśniejsze wyznanie prostej prawdy, że w Korei walczy naród koreański świadomy tego, o co walczy — przeciwko bandzie najmitów USA oraz wojskom grabieżców amerykańskich. Nie ma bowiem „narodu południowo - koreańskiego". Jest jeden naród koreański, który krwią zdobywa wolność. Jest jeden naród koreański, który bohaterstwem swojej jedynej armii i swoich partyzantów wyrąbuje sobie miejsce pod słońcem. Imperialiści zaś amerykańscy, pod skradzioną flagą ONZ chcą „bronić" Korei przed... Koreańczykami, tak jak usiłowali „bronić" Chin przed Chińczykami. Ale taka „obrona" — to właśnie bezczelna agresja, typowa wojna napastnicza, kolonialna, zaborcza! I zdenerwowani swymi niepowodzeniami oraz oporem całego narodu koreańskiego, przebąkują już imperialistyczni zbrodniarze o użyciu bomby atomowej przeciwko Korei, przeciwko narodowi koreańskiemu!

Zapominają, że cały światowy obóz pokoju, że cała ludzkość patrzy im uważnie na ręce. Wołanie „Ręce precz od Korei!" rozlega się coraz potężniej — wszędzie. Również i w krajach kapitalistycznych. We Włoszech i Francji robotnicy podejmują strajki protestacyjne, w Australii marynarze odmawiają przewożenia ładunków broni do Korei. Wszędzie agresja rekinów imperialistycznych na Koreę, wszędzie fakt przejścia rządu USA od polityki przygotowywania agresji do bezpośrednich aktów agresji — zostały zrozumiane w sposób właściwy: jako nakaz natychmiastowego wzmożenia walki o pokój, jako nakaz mobilizacji wszystkich sił pokoju, jako nakaz zarzucenia kaftana bezpieczeństwa następcom, kolegom i zwierzchnikom Forrestala!

„Jeżeli będzie można przekonać Azjatów, że Stany Zjednoczone działają z czysto imperialistycznych pobudek — skarży się naiwnie szczerze przerażony skutkami agresji amerykańskiej „New York Times" (z dn. 5.VII. br.) — sytuacja dla nas będzie poważna, podobnie jak dla ONZ. Nasza świadomość, że zarzuty te nie są prawdziwe, nie jest wystarczająca".

Z całą pewnością — nie jest wystarczająca. A narody Azji — podobnie jak ogromna większość każdego narodu w Europie — wiedzą

od dawna, że sfora bankierów amerykańskich „działa z czysto imperialistycznych pobudek".

* * *

Jest rzeczą jasną dla każdego, że nowy etap wymaga niezmiernego wzmożenia walki o pokój. Że należy ją wznieść na jeszcze wyższy poziom, na miarę grożącego ze strony gangsterów imperialistycznych niebezpieczeństwa — i na miarę naszych spotęgowanych możliwości. Jest rzeczą jasną, że musimy walkę o pokój rozżarzyć w umysłach i sercach setek milionów — przeciwko garstce milionerów.

Na skutek odmowy chadeckiego, waszyngtońsko - watykańskiego rządu de Gasperi — II Światowy Kongres Obrońców Pokoju nie odbędzie się w Genui. **Odbędzie się w Polsce, w Warszawie.**

Wrocław — Warszawa. Wrocław, sierpień 1948 r., Kongres Intelektualistów w obronie pokoju — zaczątek potężnego ruchu, który stał się jednym z najważniejszych współczynników, kształtujących losy świata. Warszawa, w październiku 1950 roku: II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, który z pewnością wniesie w ten ruch jeszcze wyższe i skuteczniejsze formy działania.

Jest dumą polskiej klasy robotniczej, jest dumą naszej Partii, jest dumą całego narodu polskiego, że w naszym kraju, że w naszej tak wspaniale odradzającej się Warszawie zbiorą się posłowie pokoju z całej kuli ziemskiej, nieustraszeni bojownicy o życie milionów. Jest dumą naszej Partii, że Polska idąca do socjalizmu w braterskim sojuszu z Krajem zwycięskiego socjalizmu; że Polska, niezłomne ogniwo międzynarodowego frontu pokoju — stanie się znowu ogniskiem ruchu, który jest nadzieją narodów świata.

„Coraz to nowe miliony skupiają się w szeregach obozu, którego podstawową siłą jest Związek Radziecki, a kierownikiem i chorążym Wielki Stalin. Polska traktuje jako sprawę swojego honoru wniesienie jak największego wkładu w tę wspólną walkę. Z niesłabnącą energią i czujnością będziemy zwalczali bezlitośnie wszystkich wrogów pokoju, wszystkich jawnych i ukrytych agentów zwierzęcego imperializmu.

Bojowy, mobilizujący masy do zdecydowanego oporu przeciwko podżegaczom wojennym, ruch w obronie pokoju reprezentuje ogromną siłę mogącą narzucić swoją wolę" (Bierut).

Zenon Nowak

O niektórych zagadnieniach ideologicznych polityki kadr

IV Plenum KC postawiło przed Partią w całej ostrości zagadnienie kadr. Pogłębiliśmy podjętą jeszcze na III Plenum krytykę szeregu naszych błędów i niedociągnięć w dziedzinie polityki kadrowej. Ta pogłębiona krytyka i samokrytyka w toku kampanii poplenumowej jest przeprowadzana przez wszystkie ogniwa partyjne.

Towarzysz Bierut wskazał nam podstawowe nasze błędy i braki. Dziś, w procesie realizacji wytycznych IV Plenum widzimy je ostrzej, zwalczamy je i staramy się wyciągnać z nich wnioski w naszej dalszej pracy codziennej nad rozwiązaniem jednego z najważniejszych zadań stojących przed Partią — zagadnienia kadr.

Musimy sobie zdać sprawę z tego, że aby skutecznie przezwyciężyć błędy popełniane w praktycznej robocie należy sięgnąć do ich źródeł ideologicznych.

Nie ulega wątpliwości, że przezwyciężenie dotychczasowych braków i błędów ułatwi nam codzienną, praktyczną pracę nad realizacją linii Partii w dziedzinie kadr, pozwoli pełniej odsłonić szerszą perspektywę rozwiązania tego doniosłego dla sprawy budownictwa socjalizmu w Polsce zagadnienia.

* * *

Zrozumienie i głębokie przyswojenie sobie linii Partii w dziedzinie kadr na obecnym etapie wymaga pobieżnej przynajmniej analizy po-

lityki kadr, którą prowadziliśmy w okresie ubiegłego pięciolecia władzy ludowej.

Analiza taka może być jedynie słuszna tylko wtedy, jeśli ujęta będzie w świetle nauki Lenina i Stalina o partii nowego typu, której część nieodłączną stanowi bolszewicka nauka o kadrach.

Wiemy, że leninizm jako teoria rewolucji proletariackiej ukształtował się w toku nieubłaganej walki o partię — awangardę klasy robotniczej; walki prowadzonej przez Lenina i Stalina w ciągu dziesięcioleci z różnymi przejawami burżuazyjnej ideologii i ich nosicielami w ruchu robotniczym, jak i z bezpośrednią dywersją burżuazyjnych agentów w tym ruchu. W walce z tymi wrogimi siłami uformowała się, zahartowała się i zwyciężyła przewodniczka międzynarodowego ruchu rewolucyjnego — partia bolszewików. Należy z całym naciskiem podkreślić, że jednym z decydujących elementów tej walki było wykuwanie przez Lenina i Stalina, od zarania bolszewizmu, kadr związanych z masami ludowymi, kadr uzbrojonych w teorię marksizmu i zdolnych pokierować prowadzoną pod hegemonią klasy robotniczej walką mas ludowych o zdobycie władzy, a po ustanowieniu dyktatury proletariatu, zwycięskim budownictwem socjalizmu i komunizmu.

Gromiąc zmurszałe rewizjonistyczne dogmaty II Międzynarodówki, Lenin z całą pasją zwalczał również „teorię" Kautsky'ego o rzekomej niedojrzałości proletariatu do zdobycia władzy z powodu braku kadr klasy robotniczej, zdolnych i przygotowanych do rządzenia państwem.

Już w pierwszych miesiącach po zwycięstwie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, Lenin bezlitośnie biczował „wczorajszych właścicieli niewolników" i ich popleczników wszelkiej maści, pisząc:

„Sądzą „oni", że „pospólstwo", „prości" robotnicy i najbiedniejsi chłopi nie podołają wielkim, na prawdę bohaterskim, w światowo-historycznym znaczeniu tego wyrazu, zadaniom o charakterze organizacyjnym, zadaniom, którymi rewolucja socjalistyczna obarczyła masy pracujące... Ich bezczelne rachuby zawiodą... A talentów organizacyjnych wśród chłopstwa i klasy robotniczej jest wiele i talenty te zaledwie zaczynają zdawać sobie sprawę, że istnieją, zaczynają

się budzić, zdążać ku żywej, twórczej, wielkiej pracy, brać się samodzielnie do budowy społeczeństwa socjalistycznego... Za wszelką cenę trzeba doszczętnie wykorzenić stary, niedorzeczny, potworny, nikczemny i plugawy przesąd, jakoby rządzić państwem, jakoby zarządzać organizacyjnym budowaniem społeczeństwa socjalistycznego mogły tylko tzw. „klasy wyższe", tylko bogacze, albo ci, którzy przeszli przez szkołę klas bogatych".[1])

Głęboko wierząc w twórcze siły klasy robotniczej, które w całej pełni wyzwala dopiero zwycięska rewolucja proletariacka, Lenin od pierwszych kroków swej działalności, w warunkach, kiedy nie było jeszcze zorganizowanej partii klasy robotniczej w Rosji, widział w planowym, pieczołowitym wykuwaniu kadry rewolucjonistów decydujące ogniwo formowania partii-awangardy.

Lenin przywiązywał ogromne znaczenie do systematycznego, szczegółowo rozpracowanego i organizacyjnie ujętego planu dobierania, wysuwania i wychowywania kadr odpowiednio do konkretnych zadań partii, do jej założeń strategicznych i taktycznych na każdym etapie rozwoju ruchu rewolucyjnego.

Ta programowa zasada planowego formowania kadry partyjnej wypływała z walki Lenina i Stalina o stworzenie i umocnienie partii jako awangardy, przygotowującej i prowadzącej klasę robotniczą do rewolucji. Ta zasada była zawsze rozwijana i pogłębiana przez Lenina i Stalina na wszystkich dalszych etapach rozwoju partii bolszewickiej, partii nowego typu.

Oportunistycznym, mieńszewickim pomniejszycielom kierowniczej roli partii proletariatu, głosicielom żywiołowości ruchu robotniczego, a w szczególności ich kapitulanckiej „teorii" „organizacji—procesu", Lenin i Stalin konsekwentnie przeciwstawiali teorię „organizacji — planu", tj. planowego budownictwa partii i jej kierownictwa walką klasy robotniczej, hegemona mas ludowych w rewolucji. Lenin i Stalin bezlitośnie demaskowali kapitulancką postawę mieńszewików, usiłujących swe dążności do podporządkowania klasy robotniczej kierownictwu liberalnej burżuazji, swą wrogość wobec leninowskiej koncepcji partii — awangardy klasy robotniczej osłonić frazesami o „samorodnej twórczości" proletariatu, o nieuchronnej jakoby ży-

---

[1]) W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, str. 290 — 291.

wiołowości ruchu rewolucyjnego, o „organizacji", u której podstaw nie może leżeć żaden plan, lecz która samorzutnie się tworzy w samym „procesie" rozwoju, o „braku wiary" bolszewików w klasę robotniczą, o „zabawie" w partię „wybrańców - spiskowców" itd.

Tow. Bierut przy podsumowaniu dyskusji na IV Plenum KC, podnosząc szczególną wagę przemyślanego i planowego przygotowania kadr, podkreślił:

> „Taka recepta: wierzmy w klasę robotniczą, a tam już wszystko samo się zrobi, przypomina nam znane wystąpienie mieńszewików w okresie walki z Leninem, gdy walczył on o partię nowego typu. Mówili oni, ci mieńszewicy, wówczas: o taktyce — procesie, organizacji-procesie, słowem snuli teorię żywiołowości w rozwoju ruchu robotniczego".
>
> „Zadania w dziedzinie formowania kadr — mówił dalej w tym podsumowaniu tow. Bierut — nie są oczywiście czymś niezmiennym, raz na zawsze ustalonym w/g określonego szablonu niezależnego od zmian w ogólnych zadaniach partii. Nigdy w ten sposób nie stawiali zagadnienia doboru i przygotowywania kadr wielcy stratedzy rewolucji — Lenin i Stalin. Na odwrót — stawiali oni zawsze sprawę kadr odpowiednio do tych zadań, jakie stawały przed partią w różnych okresach walki i budownictwa socjalistycznego. Inaczej trzeba było formować kadry w okresie wojny domowej, w okresie interwencji imperialistycznych, inaczej w okresie NEP-u, inaczej w okresie pięciolatek planowego budownictwa socjalistycznego. Inne wymagania stawiała WKP(b) kadrom, realizującym hasło uprzemysłowienia kraju, a innego charakteru uzdolnień oczekiwała od potężnych ekip kadrowych, które posyłała na wieś w okresie wielkiego ruchu kołchozowego, mobilizując najlepszych organizatorów z robotniczej kadry partyjnej, tzw. „dwudziestopięciotysięczników", czy następnie jeszcze dodatkowo „dziesięciotysięczników" w celu dopomożenia sojusznikowi chłopskiemu w socjalistycznej przebudowie wsi".

IV Plenum KC stwierdziło, że istotnym brakiem naszej dotychczasowej polityki kadr była nieprzezwyciężona i dziś jeszcze do końca

żywiołowość, niedostateczna realizacja leninowsko-stalinowskich wskazań o planowym dobieraniu, wysuwaniu, szkoleniu i wychowaniu kadr, zdolnych podnieść pracę organizacyjną do poziomu zadań stojących obecnie przed partią.

Jakie źródła ideologiczne tkwiły u podstaw błędów i braków w naszej dotychczasowej polityce kadr, jakie czynniki ideologiczne hamowały planowy rozmach w masowym wysuwaniu nowej kadry przede wszystkim z klasy robotniczej?

Nie ulega wątpliwości, że na budownictwie partyjnym i ściśle z nim związaną polityką kadr dla naszej partii, w okresie przed Plenum Sierpniowym, zaciążyło przede wszystkim oddziaływanie socjaldemokratyzmu, którego szczególnie niebezpieczną odmianą była gomułkowszczyzna.

Na polityce kadr zaciążyły w pewnym stopniu — rzecz jasna w innym zakresie i postaci — nie wykarczowane do końca przeżytki luksemburgistowskiej teorii żywiołowości i sekciarstwa, odziedziczone po KPP, która przecież nie zdołała się całkowicie od tego balastu uwolnić.

Mówiąc o przeżytkach luksemburgizmu, jako o czynniku do pewnego stopnia hamującym w naszej polityce kadr, nie należy zapominać, że główne źródło szkód w pracy z kadrami tkwiło w socjaldemokratyźmie i gomułkowszczyźnie.

Wiemy, że w zagadnieniach organizacyjnych Róża Luksemburg przeciwstawiała się Leninowi, stała faktycznie w tych sprawach na półmieńszewickim stanowisku i do końca nie zrewidowała swego stanowiska. Lenin, zwalczając błędne poglądy Róży w tej dziedzinie, pisał:

> „Wypada mówić o niepoważnych sprawach, ponieważ wypada przecież nam mówić o „teorii" Róży Luksemburg, która odkryła „organizację-proces".

Luksemburgistowski wariant „teorii" organizacji-procesu, jak wiemy, wypływał z teorii żywiołowości ruchu rewolucyjnego, która w szczątkowej postaci pokutowała i w KPP.

Niewątpliwie brak konsekwentnie realizowanej planowości w polityce kadr w naszej partii w pewnej mierze wypływał również i z faktu, że nie otrząsnęliśmy się całkowicie i w porę z wyniesionych

z KPP resztek sekciarstwa, naleciałości nieprzezwyciężonej do końca teorii żywiołowości itp.

Jest przecież niezaprzeczalnym faktem, że w pierwszych latach były często tendencje wysuwania nowej kadry przeważnie ze środowiska związanego z dawną KPP czy okupacyjną PPR. Nie przełamaliśmy oporów w śmiałym sięganiu do szerokich warstw klasy robotniczej, nie wdrożyliśmy się w tym okresie do planowego i systematycznego, wzorem bolszewików, wysuwania, szkolenia i wychowania nowej masowej kadry z przodujących robotników i pracujących chłopów. Przecież do dzisiejszego dnia w szeregu organizacyj partyjnych pokutują jeszcze przeżytki sekciarstwa, których jaskrawym przejawem jest np. stosunek do wysuwania bezpartyjnych. Faktem jest, że w podstawowych gałęziach przemysłu znaczną, a czasem i przygniatającą większość przodowników pracy stanowią bezpartyjni, zaś wśród dotychczas wysuniętych na kierownicze stanowiska przodowników pracy przeszło 90% stanowią członkowie partii. Temu szkodliwemu stanowi rzeczy należy niezwłocznie położyć kres.

Rozważając źródła oporów, na jakie napotykamy w instancjach partyjnych w podjęciu planowej i systematycznej organizacji wysuwania i szkolenia nowej kadry, nie należy tracić z oczu niewątpliwego faktu, że i po dziś dzień opory te mają swe korzenie zarówno w przeżytkach teorii żywiołowości, jak i sekciarstwa, od których do końca nie wyzwoliła się jeszcze pewna część aktywu partyjnego.

Te niewykarczowane do końca przeżytki luksemburgistowskiej żywiołowości nie tylko osłabiały odporność organizacyj partyjnych wobec głównego niebezpieczeństwa — oddziaływania gomułkowszczyzny na budownictwo naszej partii i jej politykę kadr — ale dawały gomułkowszczyźnie możność żerowania na tych przeżytkach.

Oddziaływanie socjaldemokratyzmu w b. PPR, jeśli chodzi o zagadnienia dotyczące polityki kadrowej, przejawiło się przede wszystkim w pomniejszaniu przez gomułkowszczyznę roli partii jako awangardy klasy robotniczej w rozwijającej się rewolucji socjalistycznej w Polsce. Znalazło to jaskrawy wyraz w głoszonej m. in. przez prawicowych odchyleńców „teorii" o konieczności w naszych warunkach otwarcia „szerokich drzwi" do partii. Aż do Plenum Sierpniowego niedostatecznie przeciwstawialiśmy się temu oportu-

nistycznemu zamazywaniu charakteru partii, nie realizowaliśmy w pełni wskazań Stalina, że:

„Partia jest skupieniem najlepszych elementów klasy robotniczej, mających bezpośrednią łączność z bezpartyjnymi organizacjami proletariatu i bardzo często kierujących nimi... jako skupienie najlepszych ludzi spośród klasy robotniczej jest najlepszą szkołą wychowania przywódcow klasy robotniczej, zdolnych do kierowania wszystkimi formami organizacyj swojej klasy... partia jako najlepsza szkoła przywódców klasy robotniczej, dzięki swemu doświadczeniu i autorytetowi jest jedyną organizacją, która potrafi scentralizować kierownictwo walką proletariatu i przekształcić w ten sposób wszelkiego rodzaju bezpartyjne organizacje klasy robotniczej w organy pomocnicze i transmisje łączące partię z klasą".[2])

Nie przeciwstawialiśmy się dostatecznie aż do Plenum Sierpniowego zacieraniu granic między partią, jako przodującym oddziałem klasy robotniczej, a pozostałą masą klasy robotniczej. Nie wpajaliśmy w dostatecznej mierze partii nauk Stalina, że „różnica między czołowym oddziałem a pozostałymi masami klasy robotniczej, między ludźmi partyjnymi a bezpartyjnymi, nie może zaniknąć dopóty, dopóki nie zanikną klasy; dopóki do proletariatu będą napływali ludzie rekrutujący się z innych klas; dopóki klasa robotnicza jako całość będzie pozbawiona możności podniesienia się do poziomu oddziału czołowego. Ale partia przestałaby być partią, gdyby ta różnica przekształciła się w zerwanie z masami, gdyby partia zamknęła się w sobie i oderwała od mas bezpartyjnych. Partia nie może kierować klasą, jeżeli nie jest powiązana z masami bezpartyjnymi, jeżeli nie ma spójni między partią a masami bezpartyjnymi, jeżeli masy te nie uznają jej kierownictwa, jeżeli partia nie ma w masach kredytu moralnego i politycznego".[3])

Charakterystyczne dla tego okresu masowe fakty nieprzestrzegania przez organizacje partyjne elementarnych bolszewickich kryteriów przyjmowania do partii, brak planowej i systematycznej pracy nad regulowaniem składu socjalnego partii, usprawiedliwiane często i gę-

[2]) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 78.
[3]) Tamże str. 74.

sto koniecznością „konkurencji" z PPS, znamionowały niebezpieczne uleganie w tym okresie naporowi socjaldemokratyzmu w zagadnieniach samego budownictwa partii. A przecież nauka Lenina-Stalina o kadrach, doświadczenie partii bolszewickiej nieodparcie wskazuje, że właśnie prawidłowe budownictwo partii, świadome i planowe regulowanie jej składu socjalnego jest niezbędną podstawą słusznej polityki kadr.

Ten napór socjaldemokratyzmu prowadził niejednokrotnie w praktyce do nieopatrznego wysuwania ludzi li tylko dlatego, że dostali się poprzez „szerokie drzwi" do Partii — zdobyli legitymację partyjną, zaś leninowsko-stalinowski nakaz o konieczności skrupulatnego poznawania rzeczywistych kwalifikacji politycznych i zawodowych każdego wysuniętego, był w praktyce pomijany. Prowadziło to nawet do tak karykaturalnych wynaturzeń, że szereg instancji partyjnych nieraz wpierw przyjmował kogoś do aparatu partyjnego, a dopiero potem go upartyjniał. A jednocześnie liczne były przecież fakty, że nie awansowano zasługujących na to robotników i pracujących chłopów li tylko dlatego, że nie należeli do partii.

Zalecana przez gomułkowszczyznę teoria i praktyka „szerokich drzwi" do Partii i stanowisk dla różnych obcych i wrogich karierowiczowskich i nasłanych elementów, nie tylko prowadziła do zatracenia czujności rewolucyjnej, lecz niejednokrotnie pozbawiała zasłużonego awansu ludzi klasy robotniczej, nie chcących i nie umiejących się rozpierać. Ta oportunistyczna polityka kadrowa gomułkowszczyzny szła często w parze z usiłowaniem spychania i odsuwania b. aktywistów KPP od węzłowych pozycji w partii.

Niewątpliwie masowy wzrost partii w okresach ostrych bitew klasowych w pierwszych latach po wyzwoleniu, należy ocenić jako zaufanie klasy robotniczej i mas pracujących w ogóle do linii politycznej partii. I z tego wzrostu, będącego jedną z prawidłowości rozwoju rewolucji socjalistycznej w naszym kraju, partia proletariacka może być dumna.

Gdyby wówczas, w okresie masowego wzrostu partii na fali ostrej walki klasowej stawiał ktoś sprawę tak, że nie należy przyjmować do Partii tych dziesiątków i setek tysięcy robotników, chłopów i inteligentów pracujących garnących się do partii — byłby to niedopusz-

czalny, sekciarski, szkodliwy błąd. Błąd, któryby uniemożliwił naszej Partii odegranie jej historycznej roli, któryby uniemożliwił osiągnięcie naszych sukcesów politycznych i gospodarczych.

Przecież jeszcze dziś stoi przed naszą Partią zadanie nie tyle umasowienia „wogóle", ile planowej rozbudowy Partii, szczególnie na terenie wsi. Dziś, zaostrzająca się walka klasowa na wsi, proces socjalistycznej przebudowy wsi wymaga bojowej, zahartowanej kadry partyjnej w każdej gromadzie wiejskiej. Sprawa rekrutacji do Partii i problem wysuwania, kształtowania nowej kadry są ze sobą ściśle związane. Sprawa ta jest aktualna nie tylko na terenie wsi, ale w poważnym stopniu i w zakładach pracy. Nie można skutecznie prowadzić polityki wysuwania nowej kadry partyjnej w warunkach gdy — jak to jeszcze bywa w szeregu zakładach pracy — z jednej strony zaciera się różnica między organizacją partyjną a związkową, a z drugiej w szeregu zakładów procent upartyjnienia wśród robotników podstawowych specjalności jest minimalny. Realizacja naszych planów gospodarczych wymaga stworzenia mocnej bazy partyjnej na decydujących punktach walki o plan. Nie zawsze jeszcze umiemy wykorzystać olbrzymie zaufanie klasy robotniczej do naszej partii, dla organizacyjnego umocnienia się na węzłowych odcinkach.

Słuszna więc była w owym okresie walka o umasowienie Partii, tak jak dziś słuszna jest walka o planową rozbudowę Partii. Ale fałszywa i szkodliwa była polityka „szerokich drzwi" usiłująca zamazać klasowy charakter partii, polityka będąca wyrazem oportunistycznej i nacjonalistycznej postawy gomułkowszczyzny. Tylko bowiem klasowo prawidłowa linia w przyjmowaniu do Partii daje podstawę dla wychowania, wysuwania i rozstawienia odpowiednich kadr. Np. na terenie wsi gomułkowskie hasło „otwartych drzwi" zalecało nam zdobycie dla partii tzw. „dobrych gospodarzy". Do czego to prowadziło? Do zaśmiecenia szeregu organizacji elementem kułackim, spekulanckim. W procesie przezwyciężenia i likwidowania ciążenia gomułkowszczyzny, partia nasza została oczyszczona w poważnym stopniu od obcych i wrogich nam elementów.

* * *

Właściwa socjaldemokratyzmowi niewiara w twórcze siły klasy robotniczej, które wyzwoliły się dzięki historycznemu zwycięstwu

ZSRR nad hitleryzmem, oswobodzeniu kraju przez Armię Radziecką i zdobyciu władzy przez klasę robotniczą, szła w parze z zaszczepianiem partii przez gomułkowszczyznę kultu rzekomo „niezastąpionych fachowców". Ten kult wypływał w swej istocie z negowania socjalistycznego charakteru rozwijającej się rewolucji w kraju, z prawicowych teoryjek o wygasaniu walki klasowej itd.

Bolszewickiej zasadzie, że walka o kadry, o nową ludową inteligencję po zdobyciu władzy jest jednym z decydujących odcinków zaostrzającej się walki klasowej, że właśnie w ogniu tej walki partia aktywizuje, budzi do życia społecznego najszersze masy, stwarza warunki do wzrostu kadr, przyspiesza jej dojrzewanie i hartowanie się — gomułkowszczyzna jak i nosiciele socjaldemokratyzmu z b. PPS przeciwstawiali wspólne w swej istocie warianty „budownictwa socjalizmu drogą pokojową" bez ostrej walki klasowej, bez najszerszej mobilizacji mas w tej walce. Ten „pokojowy kurs" nieuchronnie zmierzał i musiał zmierzać do prób degradowania kierowniczej roli partii, do prób osłabienia aparatu partyjnego i spychania go — jak to wskazał tow. Bierut na Plenum Sierpnicwym — do roli przydadku do aparatu państwowego, w którym gomułkowcy, jak i prawicowi socjaliści usiłowali maksymalnie utrzymywać stare formy i generalnie zachować stare kadry, hamując w ten sposób wzrost nowych kadr.

Gomułkowszczyzna pomniejszała szczególną rolę aparatu partyjnego, który w warunkach formowania się i utrwalania dyktatury proletariatu odgrywa w myśl wskazań Lenina i Stalina rolę kierowniczej dźwigni wprawiającej w ruch, w walce o realizację nakreślonych przez partię zadań, kadry aparatu państwowego, gospodarczego, organizacyj masowych itd. W naszych warunkach braku własnych kadr, znacznego zaśmiecenia obcym, a niejednokrotnie i wrogim elementem aparatu państwowego itp. oraz stosunkowo powolnego tempa łamania starego i tworzenia się nowego aparatu władzy ludowej, podobne próby spychania na drugi plan aparatu partyjnego były szczególnie niebezpieczne. Wyrządziły one niemało szkód również i w dziedzinie realizacji, słusznej w zasadzie i w owym okresie, linii partii w sprawie kadr, w sprawie demokratyzacji i przebudowy aparatu państwowego, gospodarczego itd.

W tych warunkach aż do Plenum Sierpniowego na skutek zahamowań płynących z wpływów gomułkowszczyzny nie mógł być w pełni wprawiony w ruch cały mechanizm władzy klasy robotniczej. Rola partii jako siły kierowniczej w tym mechaniźmie władzy była zwężana, a organizacje masowe nie mogły należycie odgrywać swej roli „szkół zarządzania państwem", ani stać się „kuźniami nowych kadr". W tym klimacie partyjne organizacje często szły po linii najmniejszego oporu — a trzeba dodać, że i dziś choroba ta jeszcze nie została przezwyciężona do końca — w sprawie kierownictwa organizacjami masowymi i wykuwania w ich łonie nowej kadry. Miast, jak uczy tego doświadczenie WKP(b), uaktywniać te organizacje i kierować nimi, nasze organizacje partyjne „robiły za nie", wypaczając rolę partii jako kierowniczego oddziału klasy robotniczej. Nie zawsze umiemy poprzez kadrę partyjną w tych organizacjach aktywizować je i włączać do czynnego udziału w realizacji zadań podejmowanych przez partię i państwo. Nie zawsze umiemy związać kadrę partyjną w tych organizacjach z aktywem bezpartyjnym i drogą tą pomnażać go i wychowywać. Taki stan rzeczy nie tylko osłabia transmisje partii do mas i utrudnia związanie się partii z masami, lecz przeszkadza również w uruchomieniu i wysuwaniu aktywu bezpartyjnego i w rezultacie hamuje wzrost nowych kadr.

A przecież w świetle wytycznych IV Plenum stoi przed Partią z całą ostrością zadanie wychowania aktywu bezpartyjnego. Nasze masowe organizacje powinny obrosnąć szerokim aktywem bezpartyjnym. Związki Zawodowe, Rady Narodowe powinny stać się kuźnią wychowania licznego aktywu bezpartyjnego. Śmielej winniśmy wysuwać bezpartyjnych aktywistów — rezerwę naszej Partii.

W naszych warunkach, gdy na skutek naporu socjaldemokratyzmu, skutków polityki „szerokich drzwi", zlikwidowanych już w zasadzie po Plenum Sierpniowym i Kongresie Zjednoczeniowym, poziom przeciętnego członka partii często niewiele wznosił się i dziś jeszcze w szeregu organizacyj partyjnych wciąż jeszcze niewiele wznosi się ponad przeciętny poziom całej klasy robotniczej, szczególne znaczenie posiada szeroki aktyw partyjny. Ten aktyw partyjny jest niezmiernie ważnym ogniwem łączącym kierownictwo partii z jej masą członkowską, ogniwem bodaj decydującym w realizacji wskazań IV Ple-

num KC. Wzrost świadomości, inicjatywy i czujności naszego aktywu uzyskany w toku walki z socjaldemokratyzmem i gomułkowszczyzną, w ogniu zaostrzającej się walki klasowej, w procesie budownictwa socjalizmu, bynajmniej nie zwalnia nas, jak to wskazał tow. Bierut, od konieczności podjęcia szerokiego, planowego szkolenia aktywu i wszechstronnego rozwijania jego twórczej inicjatywy w praktycznej robocie.

Zagadnienie aktywu, planowej i przemyślanej pracy z nim nabiera dziś u nas szczególnej wagi. Nie tylko zresztą u nas, stoi ono również na porządku dziennym bratnich partii demokracji ludowej. Szybki wzrost ilościowy partii w krajach demokracji ludowej nie szedł w parze z odpowiednio niezbędną rozbudową i umocnieniem aparatu partyjnego, systematycznym podnoszeniem jego poziomu. W jeszcze większej mierze nie nadążał za rozwojem i umasowieniem organizacji — aparat związkowy i młodzieżowy. Słabość aparatu, wynikająca z niedostatecznego związania i obrastania instancji kierowniczych szerokim aktywem, szczególnie ostro występuje dziś u nas na terenie młodzieży. Prowadzi to nieuchronnie do osłabienia rozmachu pracy masowo-politycznej i organizacyjnej, rodzi szereg trudności i zakłóceń.

Tow. Bierut z całą siłą nakreślił na IV Plenum drogi i środki likwidacji tego niedorozwoju aparatu poprzez jego rozbudowę, przeszkolenie i usprawnienie, poprzez wzmożenie pracy z aktywem.

Spośród zagadnień pracy z aktywem należałoby podkreślić przede wszystkim dwie sprawy. Popełnimy ciężki błąd, jeśli na obecnym etapie rozwoju walki o przebudowę wsi nie podejmiemy forsownej pracy nad szkoleniem, wychowaniem i wysuwaniem aktywu wiejskiego, zdolnego do nieubłaganej walki z kułactwem, odpornego na nacisk reakcyjnej części kleru. Jest to dziś centralne ogniwo w rozwijaniu aktywności szerokich mas mało i średniorolnych, w rozbudowie mocnych punktów wyjściowych dla dalszej ofensywy partii na wsi.

Popełnimy niemniej ciężki błąd, jeśli nie podejmiemy jednocześnie niemniej forsownej pracy nad wychowaniem, szkoleniem i wysuwaniem aktywu robotniczego zdolnego zasilić aktyw partyjny na wsi i w praktyce realizować zadania sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie walki klasowej. Aktywu świadomego tego, że „nam potrzebny jest nie wszelki sojusz z chłopstwem, lecz tylko taki sojusz,

który opiera się na walce z kapitalistycznymi żywiołami chłopstwa"[4]), aktywu umiejącego w konsekwentnej walce taki sojusz realizować i zabezpieczyć kierowniczą rolę partii w przebudowie wsi.

W świetle tych zadań uodpornienie dziś już bez mała 200 tysięcznej armii dołowych aktywistów partyjnych przed przesączaniem się i recydywami socjaldemokratyzmu i gomułkowszczyzny, przyswojenie aktywowi leninowsko-stalinowskiej nauki o partii jest jednym z niezbędnych warunków skutecznego rozwiązywania całokształtu zagadnienia kadr. Na tę doniosłą i palącą konieczność przyswojenia w pierwszym rzędzie aktywowi, a przez niego i całej partii, wskazań Lenina i Stalina o pracy z kadrami, na konieczność poznawania i czerpania pełną garścią z doświadczeń WKP(b) w tej dziedzinie, wskazało z naciskiem IV Plenum KC.

Jak wiemy, istotnym elementem naszej polityki kadrowej była i pozostaje nadal sprawa stosunku do inteligencko-urzędniczej starej kadry.

Analiza klasowego charakteru demokracji ludowej wykazuje — jak to stale podkreślamy — zasadniczą zgodność tj. wspólną treść klasową i drogi rozwoju rewolucji socjalistycznej w Polsce z drogą rozwojową Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, wspólne prawidłowości rządzące okresem przejściowym, które odkryte i sformułowane zostały przez Lenina i Stalina na podstawie uogólnienia doświadczenia dyktatury proletariatu w ZSRR. Mówimy o pewnej odmienności formowania się władzy dyktatury proletariatu w naszym kraju w ogóle, a formowania się aparatu państwowego, gospodarczego itd. w szczególności.

Wiemy, że Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa odrazu zdruzgotała stary burżuazyjny aparat państwowy. Przytłaczająca część kadry tego aparatu uczestniczyła czynnie w kontrrewolucji zdławionej przez zwycięską władzę Rad. Pewna tylko część starych specjalistów dzięki słusznej polityce partii bolszewickiej została pozyskana dla pracy w aparacie państwowym, w Armii Czerwonej, w gospodarce oddając w owym czasie dość duże usługi państwowości socjalistycznej. Wiemy, jak bezlitośnie Lenin i Stalin gromili przejawy tzw. „specożerstwa". Planowa, od pierwszej chwili ustanowienia dy-

[4]) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 241.

ktatura proletariatu, walka partii bolszewickiej o masowe wysuwanie, szkolenie i wychowanie nowych kadr, spośród klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, mimo znacznych osiągnięć nie mogła jeszcze w tym okresie zaspokoić rosnących potrzeb.

Nasz stosunek do starej kadry kształtował się na tle odmiennej sytuacji. Stary aparat burżuazyjnej państwowości został faktycznie rozbity przez hitlerowskiego okupanta. Rzecz jasna, nie oznaczało to bynajmniej, że cały szereg ogniw tego aparatu wraz z jego kadrami nie został niemal w całości przejęty przez okupanta i postawiony na służbę jego reżymu. Jednak z chwilą wyzwalania kraju przez Armię Radziecką i tworzenia przez nas zrębów nowej państwowości nie spotykaliśmy się np. z powszechnym bojkotem tworzącego się państwa ludowego ze strony starej kadry, z bojkotem, który znamionował postawę olbrzymiej większości starej inteligencji w dniach tworzenia się państwa radzieckiego po zwycięskim Październiku. Niewątpliwie przeważająca część starej kadry urzędniczo-inteligenckiej ulegała wpływom reakcyjnego rządu londyńskiego, sposobiła się w ostatnich latach okupacji do podjęcia na nowo pracy w burżuazyjnej państwowości, zaś pewna jej część była nawet zorganizowana w tzw. „państwie podziemnym" londyńczyków. Historyczne, o światowej doniosłości zwycięstwo ZSRR nad hitleryzmem, pomoc ze strony ZSRR i jego Armii uniemożliwiły anglo-amerykańskim imperialistom i ich poplecznikom w kraju rozpętanie wojny domowej w Polsce. Tworząca się władza ludowa wystąpiła od pierwszej chwili jako wskrzesicielka niepodległej państwowości polskiej, jako organizatorka walki narodu o przepędzenie hitlerowskich okupantów i odzyskanie u boku i przy pomocy ZSRR naszych ziem zachodnich. W tych warunkach olbrzymia większość starej kadry stawiła się do pracy w aparacie państwowym, gospodarczym itd., słuszna zaś w zasadzie linia polityczna naszej partii ułatwiała i przyspieszała ten proces.

Pamiętać również musimy, że w chwili tworzenia się naszej ludowej państwowości nie posiadaliśmy takich kadr partyjnych jak partia Lenina i Stalina w październiku 1917 r., a stworzone przez nas, jeszcze za okupacji, zalążki nowej władzy ludowej — Rady Narodowe, ani co do swego zasięgu oddziaływania, ani co do swojej przydatności do zarządzania krajem nie mogły iść przecież w porównanie z kierowanymi przez bolszewików w przededniu Października Radami Dele-

gatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich, organami zbrojnego powstania i zalążkami dyktatury proletariatu.

W tych warunkach wskazanie Lenina na IX Zjeździe RKP(b), że:

„Po zdobyciu władzy klasa robotnicza utrzymuje, zachowuje władzę, i wzmacnia ją jak wszelka klasa poprzez zmianę stosunku do własności i ustanowienie nowej konstytucji. To jest pierwsza moja podstawowa teza, która jest bezsporna. Druga teza, że każda nowa klasa uczy się u poprzedniej klasy i bierze przedstawicieli zarządzania od starej klasy — także jest absolutną prawdą Wreszcie moja trzecia teza, że klasa robotnicza winna powiększać liczbę administratorów ze swego środowiska, organizować szkoły, przygotowywać w skali państwowej kadry pracowników"[5]) — w całej pełni da się zastosować do okresu tworzenia się władzy ludowej w Polsce.

W jakiej mierze wcielaliśmy w życie to wskazanie Lenina? Stworzyliśmy nowe, decydujące dla charakteru klasowego władzy, organa władzy państwowej (Armia, Bezpieczeństwo, Milicja), które stały się ostrym orężem walki klasowej i poważnym czynnikiem umożliwiającym proces naszych ustrojowych przeobrażeń. Ale prawdą jest i to, że dokonaliśmy rewolucyjnych przeobrażeń o charakterze socjalistycznym w wielu dziedzinach przy pomocy aparatu państwowego, w którym pracowało wielu „przedstawicieli zarządzania wziętych u starej klasy". Aparat ten odegrał w tym okresie mimo dużego nasycenia wrogim elementem — niewątpliwie poważną i pozytywną rolę, pod kierownictwem naszej partii. Trzeba przyznać, że trzecie wskazanie Lenina tj. powiększenie liczby „administratorów z klasy robotniczej" realizowaliśmy, jak to wskazało IV Plenum KC, w niedostatecznej mierze.

W tych warunkach, przy zasadniczo słusznej linii partii, mieliśmy do czynienia z poważnymi szkodami, jakie wyrządzał socjaldemokratyzm i gomułkowszczyzna. Tę specyfikę tworzenia się aparatu państwowego w naszym kraju wykorzystywali prawica PPS i odchyleńcy w PPR i głosili kult „fachowości", kult „niezastąpionych starych specjalistów", usiłując opóźnić proces likwidowania poważnych pozostałości starych form państwowych oraz usiłując generalnie zachować i stabilizować stare kadry bez względu na ich oblicze polityczne, ha-

[5]) W. Lenin, Dzieła, t. XXV, str. 117. (wyd. III).

mując wzrost i wysuwanie „nowych administratorów", o których mówił Lenin. Swój tolerancyjny i protekcyjny stosunek do obcych i wrogich elementów przykrywali oni zgniłą i kontrrewolucyjną teorią o wygasaniu walki klasowej. Te oportunistyczne „teorie" dawały pożywkę sekciarzom, którzy nie rozumieli konkretnego procesu formowania się nowego proletariackiego państwa w Polsce, nie rozumieli tego niewątpliwego dla nas plusu w owym okresie, jaki wynikał z faktu możliwości wykorzystywania przez nas i zdobywania poważnej części starej kadry.

Zwycięska walka z gomułkowszczyzną i socjaldemokratyzmem pozwoliła nam wyprostować linię i praktykę w stosunku do starej kadry inteligencko-urzędniczej, realizować leninowsko-stalinowską politykę różniczkowania jej, wiązać z władzą ludową znaczną jej większość, coraz skuteczniej izolować, a częściowo i usunąć tę mniejszość starej kadry, która jest agenturą wrogich nam sił imperialistycznych, lub im ulega.

Dlatego dziś zagadnienie naszego stosunku do starej inteligencji musimy rozpatrywać zarówno pod kątem widzenia jego rozwoju w ub. pięcioleciu, jak też, co jest jeszcze ważniejsze, pod kątem widzenia perspektywy najbliższych lat. Musimy wciąż pamiętać o tym, że jednym z elementów formowania się nowej ludowej inteligencji — jest, jak tego uczy doświadczenie ZSRR, zdobycie dla budownictwa socjalistycznego najlepszych przedstawicieli starej inteligencji. Naszym zadaniem jest postawienie jej wysokich kwalifikacji na świadomą służbę klasie robotniczej, wciągać ją do przekazywania swoich umiejętności nowej, młodej robotniczo-chłopskiej kadrze. Dlatego mając na uwadze stale nakaz spotęgowania czujności należy już dziś walczyć z wypaczeniami, które tu i ówdzie po III i IV Plenum zaznaczają się w terenie, z wypaczeniami, wypływającymi z niewłaściwego, niezróżniczkowanego stosunku do starej inteligencji, traktowania jej jako jednolitej całości, ze szkodliwymi objawami „specożerstwa" itp.

Należy zdawać sobie sprawę, że walka o kadry to poważny odcinek walki klasowej. Musimy dobrze się przyglądać, czy za różnego rodzaju wypaczeniami i tzw. przypadkowymi błędami nie kryje się ręka wroga. Nasza praca polityczna z inteligencją była słaba. Wzmacniając tę pracę polityczną uodpornimy coraz szersze rzesze dawnej inteli-

gencji przed oddziaływaniem i penetracją wroga. Jednocześnie powinniśmy wzmóc naszą pracę w kierunku stworzenia, wychowania własnej inteligencji robotniczo-chłopskiej. Im większe sukcesy osiągniemy w tej dziedzinie, im silniejsi będziemy na odcinku nowej ludowej inteligencji, im lepsze kadry nowej inteligencji potrafimy wykuć, tym szybszy będzie proces wiązania starej inteligencji z budownictwem socjalistycznym i z partią.

* * *

Zagadnienie starej inteligencji wiąże się bezpośrednio z zagadnieniem, niewątpliwie niedocenianym wśród naszego aktywu — z zagadnieniem biurokratyzmu. I to biurokratyzmu nie tylko w aparacie państwowym, gospodarczym, ale i poważnymi elementami biurokratyzmu w naszym aparacie partyjnym, związkowym, młodzieżowym itp.

Dojrzała już konieczność podjęcia bardziej konsekwentnej, bardziej planowej, bardziej stanowczej, niż dotychczas walki z tym czynnikiem hamującym wzrost nowej kadry.

Lenin i Stalin uczą, że biurokratyzm w warunkach budownictwa socjalistycznego posiada głębokie korzenie klasowe. Stara inteligencja urzędnicza hołdując dawnym nawykom burżuazyjnego, biurokratycznego aparatu państwowego jest nosicielką, a często i rozsadnikiem biurokratyzmu w nowym socjalistycznym aparacie państwowym. Biurokratyzm jest szczególnie trudną do zwalczania formą oddziaływania żywiołu drobnomieszczańskiego na klasę robotniczą, na jej aparat władzy, na jej organizację. Stalin wskazywał, że „walka z elementami biurokratyzmu... będzie stała przed nami przez cały okres, póki istnieć będzie u nas władza państwowa, póki istnieje państwo".[6])

Rzecz jasna, natężenie biurokratyzmu, jego formy przejawiania się i zasięg oddziaływania, jego baza socjalna w miarę rozwoju władzy proletariackiej, w miarę rozwoju budownictwa socjalistycznego ma obiektywne przesłanki zwężania się. Szczególne niebezpieczeństwo przedstawia on w początkowym okresie władzy dyktatury proletariatu. Lenin w kilka już lat po zwycięstwie Rewolucji Październikowej, stawiając pytanie, czym jest państwo radzieckie, odpowiedział: „Jest to państwo robotników i chłopów z wypaczeniem biurokratycznym".

---

[6]) **J. Stalin, Dzieła, t. X str. 319.**

Lenin i Stalin stale zaostrzali uwagę partii i klasy robotniczej, mobilizowali jej siły do przemyślanej, planowej i ciągłej walki nie tylko z konkretnymi przejawami biurokratyzmu, ale o podcięcie jego korzeni, upatrując jeden z decydujących środków tej walki w ustawicznym zasilaniu aparatu państwowego nową kadrą i przybliżaniu tego aparatu do mas, we wciąganiu szerokich mas do współrządzenia, w realizowaniu zasady kontroli wykonania itd.

Nasi aktywiści wciąż nie doceniają wagi tego zagadnienia, zwężając zagadnienie biurokratyzmu — do mitręgi kancelaryjnej, do „wyczynów" tego czy innego urzędniczyny, tonącego w powodzi papierków, nie widzącego za papierkami żywych ludzi. Pamiętać musimy, że biurokratyzm polega nie tylko na tym, że się tonie w papierkach. Jest jeszcze jedna strona biurokratyzmu, bodaj niebezpieczniejsza. Bywa przecież i tak, że sekretarz Komitetu Partyjnego otrzymując ważną uchwałę partyjną, nie realizuje jej, nie mobilizuje całej organizacji dla jej realizacji, lecz chowa ją do swego biurka. Jest to niebezpieczny i szkodliwy objaw biurokratyzmu. Niedostatecznie rozwinięta krytyka i samokrytyka w naszych organizacjach partyjnych, brak często kontroli wykonania, osłabiają naszą walkę o wykarczowanie biurokratycznych narowów.

Ujawnienie głębokich korzeni klasowych biurokratyzmu w naszych warunkach, uświadomienie jego rzeczywistego zasięgu i żywotności, ujawnienie niewątpliwego zjawiska porażenia przez biurokratyzm całego szeregu ogniw naszego aparatu partyjnego, związkowego, młodzieżowego itp. — jest jednym z osiowych zagadnień rzeczywiście skutecznej, rzeczywiście masowej walki o nowe kadry, o nową inteligencję ludową.

Pobieżna analiza kształtowania się naszego państwa ludowego wskazuje, że zarówno klimat, zasięg, korzenie, jak i baza biurokratyzmu są u nas szersze i głębsze, niż były np. w 1921 r. w Rosji Radzieckiej, kiedy tę sprawę postawił z taką ostrością tow. Lenin.

Biurokratyzm nie dopuszcza, usiłuje tłamsić wszystko, co nowe, zdolne w klasie robotniczej i pracującym chłopstwie, wszystko, co pnie się w górę, co jest naszą nadzieją. Biurokratyzm nie ogranicza się do aparatu państwowego, gospodarczego itd. Utarło się np. w naszej partii, w związkach zawodowych, w ZMP, że o tym czy innym

aktywiście, który nie umie lub nie chce pracować kolektywnie, który nie umie wychować i wysuwać nowych ludzi, otoczyć się aktywem, który zamienia polityczne kierownictwo w mechaniczne administrowanie, mówi się, że on „komenderuje". A to przecież bynajmniej nie wyczerpuje sprawy. Podobna niepartyjna postawa, którą spotyka się jeszcze niestety wśród aktywistów, jest przejawem biurokratyzmu pracy aparatu partyjnego, związkowego, młodzieżowego.

Nie zapominajmy, że jednym ze zgubnych przejawów socjaldemokratyzmu jest tendencja do „bonzostwa", do zasklepiania się i niedopuszczania nowych ludzi, do nieprzysłuchiwania się głosowi mas, do próby „monopolizowania" władzy, co nieuchronnie prowadzi do odrywania się od mas. Te zgubne narowy socjaldemokratyczne nie tylko pokutują jeszcze w partii, lecz są chorobą wybitnie zaraźliwą.

Tow. Stalin w 1928 r. na VIII Zjeździe Komsomołu podkreślił:

> „Komunista-biurokrata to najniebezpieczniejszy typ biurokraty. Dlaczego? Dlatego, że maskuje on swój biurokratyzm mianem członka partii. Takich zaś komunistycznych biurokratów mamy niestety niemało. Weźcie nasze organizacje partyjne... Jaka jest przyczyna tych haniebnych faktów rozkładu i zepsucia obyczajów w niektórych ogniwach naszych organizacji partyjnych? Ta, że monopol partii doprowadzono do absurdu, zagłuszono głos dołów, zniszczono demokrację wewnątrz partii, rozkrzewiono biurokrację".[7])

Należy sobie zdać sprawę, że wrogie nam siły imperialistyczne usiłują wszelkimi środkami podważyć zaufanie mas do naszej władzy ludowej, do naszej Partii. A w tych usiłowaniach nie ostatnie miejsce zajmują wysiłki zmierzające do podsycania i podtrzymania wypaczeń biurokratycznych w wielu ogniwach naszego aparatu.

Trzeba ostrzej widzieć i śmielej walczyć z przejawami biurokratyzmu i w naszych organizacjach partyjnych, w naszym aparacie. Właśnie walka z biurokratyzmem, właśnie rozwijanie krytyki i samokrytyki, rozbudzanie poprzez nią aktywności masy członkowskiej partii, jak i szerokich mas bezpartyjnych, budzenie w każdym członku partii odpowiedzialności za całą partię, za jej politykę, za jej praktyczną działalność, przestrzeganie i rozwijanie wewnątrzpartyjnej

---

[7]) J. Stalin „Do młodzieży" str. 31 — 34. Wyd. „Książka i Wiedza".

demokracji, demokracji wewnątrzorganizacyjnej w Zw. Zaw. i ZMP — jak tego uczy doświadczenie WKP(b) — jest niezastąpionym i niezawodnym orężem wykuwania i wychowania nowej kadry.

Oto, jak ostro stawiała te sprawy w swoim czasie WKP(b):

„Klasa robotnicza w sojuszu z najszerszymi masami chłopstwa, wśród ogromnych trudności przystąpiła już do rozwijania nowego budownictwa, którego rozmach znacznie przekracza skalę przedwojenną... W tej gorączkowej pracy nad przekształceniem kraju, klasa robotnicza zderza się teraz i z rosnącym naciskiem międzynarodowego kapitalizmu i z oporem kułactwa, które wzrosło na tle ogólnego wzrostu sił wytwórczych w kraju, nie bacząc na znacznie szybszy wzrost sektora socjalistycznego gospodarki narodowej, jak i z cichym sabotażem i zdradą ze strony niektórych warstw specjalistów.

Lecz klasa robotnicza zderza się obecnie nie tylko z tymi wrogami. Natyka się na swej drodze na złośliwy biurokratyzm swego aparatu państwowego: jego ociężałość, rutynę i oburzającą mitręgę, które są pozostałościami starej „czynowniczej" spuścizny, jak i produktem zacofania i braku kultury mas, niedostateczną ich „umiejętnością rządzenia", niedostatecznie szybkim wciąganiem tych mas do rzeczywistego zarządzania państwem i gospodarką państwową. Natyka się na tej drodze na ogniwa aparatu, które się rozłożyły: jego zardzewiałe i zgniłe elementy. W swych najbardziej bliskich organizacjach, w zw. zawodowych, partii — natyka się niekiedy na zgniliznę, „czynownicze" zwyrodnienie, pijaństwo i złośliwy brak uwagi dla potrzeb mas, chełpliwe dogadzanie i kadzenie „górom", ignorancję, skostnienie, konserwatyzm, rutynę. Mając aparat, który nie bacząc na wszystkie swe niewątpliwe zasługi, cierpi na wskazane choroby, jest rzeczą niemożliwą z dostateczną szybkością prowadzić skutecznie walkę przeciw oporowi wroga wewnętrznego i przeciw bardziej skrytym formom szkodnictwa i przeciw brakom własnej naszej klasy — rozlazłego tempa pracy na wielu odcinkach naszego gospodarczego i kulturalnego frontu.

KC oświadcza, **że zadania okresu rekonstrukcji nie mogą być rozwiązane bez najbardziej śmiałego, najbardziej zdecydowane-**

go, najbardziej konsekwentnego wciągania mas do budownictwa socjalistycznego, sprawdzania i kontroli ze strony tych milionowych mas całego aparatu, jego oczyszczenia od nienadających się elementów... Hasło samokrytyki **„bez względu na osoby", krytyki od góry do dołu i z dołu do góry jest jednym z centralnych haseł dnia".** (Z odezwy KC WKP(b), czerwiec, 1928).[8])

Nie ma chyba potrzeby uzasadniać szczególnej aktualności tej oceny i tych wskazań dla nas.

Dwa lata później, w 1930 r., gdy partia bolszewicka osiągnęła już poważne sukcesy w walce z biurokratyzmem, gdy w toku realizacji pierwszej pięciolatki stalinowskiej niesłychanego rozmachu nabrało wysuwanie, szkolenie nowej kadry — towarzysz Stalin na XVI Zjeździe Partii powraca znów do tego zagadnienia:

„Niebezpieczeństwo biurokratyzmu polega przede wszystkim na tym, że trzyma on na uwięzi kolosalne rezerwy tkwiące w łonie naszego ustroju, uniemożliwiając ich wykorzystanie, stara się unicestwić twórczą inicjatywę mas, skuwając ją kancelaryjną mitręgą i prowadzi do tego, aby każde nowe poczynanie partii przekształcić, w drobną małostkową krzątaninę.

Niebezpieczeństwo biurokratyzmu polega, powtóre, na tym, że nie znosi on **kontroli wykonania** i usiłuje przeistoczyć zasadnicze wskazania organizacji kierowniczych w świstek papieru oderwany od żywego życia. Niebezpieczeństwo przedstawiają nie tylko i nie tyle starzy biurokraci, którzy zasiedzieli się w naszych instytucjach, lecz i szczególnie nowi biurokraci, biurokraci radzieccy, wśród których „komuniści" — biurokraci grają wcale nie ostatnią rolę. Mam na myśli tych „komunistów", którzy kancelaryjne rozporządzenia i „dekrety", w których moc wierzą, jak w fetysz, starają się podsunąć na miejsce twórczej inicjatywy i działalności wielomilionowych mas klasy robotniczej i chłopstwa.

Zadanie polega na tym, że aby zniszczyć biurokratyzm w naszych instytucjach i organizacjach, zlikwidować biurokratyczne zwyczaje i „obyczaje" i oczyścić drogę dla wyzyskania rezerw naszego ustroju, dla rozwijania twórczej inicjatywy i twórczej działalności mas.

[8]) **WKP(b) w rezolucjach część II, wyd. ros., 1941 r. str. 807 — 808.**

Zadanie to niełatwe. Nie rozwiąże się go za jednym zamachem. Lecz trzeba je rozwiązać za wszelką cenę, jeśli naprawdę chcemy przebudować nasz kraj na zasadach socjalizmu.

W walce z biurokratyzmem praca partii idzie w czterech kierunkach: po linii rozwijania **samokrytyki,** po linii organizacji **kontroli wykonania,** po linii **czystki** aparatu i wreszcie po linii wysuwania z dołów do aparatu oddanych sprawie pracowników spośród klasy robotniczej".[9])

Te słowa towarzysza Stalina są dla nas drogowskazem w walce i pracy nad bolszewizacją partii, nad wzmocnieniem i usprawnieniem władzy.

Stawiając to zagadnienie należy przestrzec przed niebezpieczeństwem przegięcia w drugą stronę. Towarzysz Stalin na XV Zjeździe WKP(b) ostrzegał:

„Należy jednak znać granice. Doprowadzić sprawę walki z biurokratyzmem w państwowym aparacie do unicestwienia państwowego aparatu... to znaczy iść przeciw leninizmowi, to znaczy zapominać, iż nasz aparat jest aparatem radzieckim, który stanowi najwyższy typ państwowego aparatu w zestawieniu ze wszystkimi istniejącymi aparatami państwowymi na świecie".[10])

Wspaniałe doświadczenie WKP(b), która pod stalinowskim kierownictwem wychowała i wysunęła miliony specjalistów, wywodzących się z ludu i związanych z ludem, zdolnych zapewnić historyczne zwycięstwa budującego dziś komunizm Wielkiego Związku Radzieckiego, uczą, że bazą wzrostu nowych kadr i skuteczną zarazem bronią w walce z biurokratyzmem jest realizacja leninowskiego hasła rewolucji kulturalnej.

Towarzysz Stalin pisał, że: „jeśli nie ma pewnego poziomu kultury szerokich mas robotniczych, stwarzającego możliwość, chęć, umiejętność kontrolowania aparatu państwowego z dołu siłami samych mas robotniczych, biurokratyzm będzie żyć, nie bacząc na nic".[11]) Towarzysz Stalin podkreślał, że chodzi nie tylko o rozwój kulturalny klasy robotniczej i mas pracującego chłopstwa w sensie opanowa-

---

[9]) J. Stalin, Dzieła, t. XII str. 327 — 328.
[10]) J. Stalin, Dzieła, t. X str. 319.
[11]) J. Stalin, Dzieła, t. X, str. 322.

nia przez nich sztuki czytania i pisania, lecz przede wszystkim w sensie zdobycia nawyków i umiejętności zajęcia się sprawą zarządzania krajem. W tym właśnie — podkreślił towarzysz Stalin — zawiera się sens i znaczenie leninowskiego hasła rewolucji kulturalnej.

Lenin pisał w 1922 r.: „głównie czego nam brak, to kultury, umiejętności zarządzania... Sprawa „jedynie" w kulturalnych siłach proletariatu i jego awangardy".[18])

Rewolucja kulturalna, którą szczególnie w ostatnim czasie pchnęliśmy naprzód, jest bazą, na jakiej będą rosły i rozwijały się „kulturalne siły" klasy robotniczej i mas ludowych. Plan 6-letni pozwoli nam uczynić ogromny skok naprzód w likwidacji wiekowego zacofania gospodarczego, technicznego, kulturalnego, będącego spuścizną zaborów i rządów burżuazyjno-obszarniczych w Polsce przedwojennej. Nieodłączną i istotną częścią tego planu jest na szeroką skalę nakreślony program rewolucji kulturalnej już na obecnym etapie budownictwa socjalizmu, program upowszechnienia i umasowienia kultury i oświaty. Musimy w realizacji wytycznych IV Plenum docenić wagę wszystkich naszych poczynań w dziedzinie rewolucji kulturalnej pamiętając, że jak uczy tego doświadczenie WKP(b) — dialektyka rozwoju prowadzi do tego, że wyrastające w procesie rewolucji kulturalnej nowe kadry, same z kolei stają się nosicielami i orędownikami jej pogłębienia, tworzenia klimatu, warunków, bazy dla dalszego, o wiele szerszego i o wiele głębszego wzrostu nowych kadr z gąszcza klasy robotniczej i pracującego chłopstwa. Właśnie rozwijanie rewolucji kulturalnej w Polsce jest dziś warunkiem niezbędnym formowania nowej ludowej inteligencji, która zabezpieczy rozmach i skuteczność budownictwa Polski Socjalistycznej.

Nasza partia przebudowuje obecnie aparat państwowy. Dokonując rewolucyjnych przeobrażeń w dziedzinie organizacji władzy terenowej, jak to wskazał towarzysz Bierut, uruchamiamy dźwignię walki z biurokratyzmem, walki o tworzenie nowych, bardziej sprzyjających warunków dla wciągnięcia najszerszych mas do zarządzania państwem. Rady terenowe mogą i muszą spełnić rolę masowej kuźni nowych kadr.

---

[18]) W. Lenin, Dzieła, t. XXVII str. 207 (wyd. III).

Czujna, wnikliwa, rzeczowa opieka i kierownictwo ze strony organizacji partyjnych winny nie tylko dopomóc Radom w wypełnianiu tych doniosłych zadań, ale winny iść też w kierunku wiązania aparatu Rad Narodowych z najszerszym aktywem bezpartyjnych, wciąganiem go do bezpośredniej działalności Rad, otaczania pieczołowitą opieką nowych ludzi, wysuwających się w praktycznej działalności.

IV Plenum jest drogowskazem dla całej Partii, jak należy z gąszcza mas robotniczo-chłopskich śmielej niż dotąd, odważniej niż dotąd, wysuwać nowe kadry, szkolić je, wychowywać, wzbogacić nimi aparat partyjny oraz wszystkie ogniwa zarządzania państwem. Nie ulega wątpliwości, że w tym spotęgowanym procesie wiązania się aktywu z masą partyjną i całej partii z bezpartyjnymi masami, zadany będzie jeszcze jeden poważny cios biurokratyzmowi.

Podstawowym warunkiem realizacji wytycznych IV Plenum jest podniesienie poziomu politycznego całego naszego aktywu partyjnego.

Nie ulega wątpliwości, że im wyższy będzie poziom polityczny naszego aktywu, tym konsekwentniej i szybciej przezwyciężymy wszystkie błędy w polityce kadr.

Lenin, zamykając ostatni Zjazd partii bolszewickiej, w którym osobiście brał udział — XI Zjazd RKP(b) — powiedział:

> „Obecnie cała rzecz polega na tym, aby awangarda nie ulękła się pracy nad sobą, nad przekształceniem samej siebie, nie ulękła się otwartego przyznania się do swojego niedostatecznego przygotowania, niedostatecznych umiejętności".[13])

W pracy i walce, drogą szkolenia i samokształcenia będzie cały nasz aktyw partyjny pogłębiać swą świadomość polityczną i niewątpliwie sprosta zadaniom postawionym przez IV Plenum.

---

[13]) W. Lenin, Dzieła, t. XXVII, str. 272 (wyd. III).

Julian Kole

Kilka zagadnień polityki kadr na froncie gospodarczym

1. O WYSUWANIU I SZKOLENIU KADR Z KLASY ROBOTNICZEJ

IV Plenum KC PZPR postawiło przed partią jako główne zadanie zabezpieczenie szybkiego wzrostu kadr partyjnych oraz tworzenie i wychowanie nowych kadr inteligencji robotniczo - chłopskiej. Stworzenie nowej kadry inteligencji jest trudnym i skomplikowanym zadaniem. Problem ten należy rozpatrywać jako składową część rewolucji socjalistycznej.

Zrozumienie dotychczasowej linii partii w tej sprawie, jej błędów i niedociągnięć wymaga chociażby fragmentarycznego oświetlenia polityki kadr, którą prowadziliśmy w okresie ubiegłego pięciolecia władzy ludowej. Prawidłowe oświetlenie tej kwestii jest możliwe tylko wtedy, jeśli rozpatrzymy ją na tle nauki Lenina i Stalina o dyktaturze proletariatu i budowaniu społeczeństwa socjalistycznego, nauki, której część składową stanowi nauka o kadrach.

Leninowsko - stalinowska nauka o zbudowaniu socjalizmu w jednym kraju zwyciężyła dzięki bezlitosnej walce z kontrrewolucyjnym trockizmem i bucharynizmem. Jednym z decydujących elementów tej walki była słuszna i prawidłowa polityka kadr.

Tow. Malenkow w artykule „Stalin o bolszewickich kadrach" pisze:

„W bolszewickiej nauce o sztuce zwycięstwa leninowsko - stalinowska nauka o kadrach zajmuje zaszczytne miejsce, wyjątkowo ważne są leninowsko - stalinowskie zasady, którymi kieruje się par-

tia w dziedzinie rozmieszczenia, doboru i wychowania kadr na wszystkich etapach walki o budowę społeczeństwa komunistycznego".[1])

Wiemy, że Lenin od samego początku Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej zdecydowanie stawiał zagadnienie, z jakiego materiału możemy budować socjalizm. Głęboko wierząc w twórcze siły i zdolności klasy robotniczej, Lenin pisał:

„Za wszelką cenę trzeba wykorzenić stary i niedorzeczny, potworny, nikczemny i plugawy przesąd, jakoby rządzić państwem, jakoby zarządzać organizacyjnym budowaniem społeczeństwa socjalistycznego mogły tylko tzw. „klasy wyższe", tylko bogacze albo ci, którzy przeszli przez szkołę klas bogatych..."[2])

„Nie święci garnki lepią" — tę prawdę powinni wbić sobie w pamięć robotnicy i chłopi..."

Biczując wszystkich, którzy nie posiadają wiary w twórcze siły klasy robotniczej, Lenin jednocześnie wyśmiewa ostro tych, którzy na wzór utopistów głoszą teoryjki, że dla budowy socjalizmu najpierw trzeba wychować dobrych, czystych, wspaniale wykształconych ludzi, wychowanych i przygotowanych w cieplarniach.

„My chcemy — pisze Lenin — budować socjalizm natychmiast z tego materiału, który nam zostawił w spadku kapitalizm z dnia wczorajszego na dziś, na teraz, a nie z tych ludzi, którzy będą przygotowani w cieplarniach, jeśli próbować wierzyć tym baśniom... Są proletariusze tak zahartowani, że zdolni są znieść tysiąc razy większe ofiary niż jakakolwiek armia. Są dziesiątki milionów uciskanych chłopów, ciemnych, rozproszonych lecz zdolnych — i jeśli proletariat zastosuje umiejętną taktykę — zjednoczą się w walce wokół niego. ...Są i specjaliści burżuazyjni. Poza tym nic więcej nie posiadamy. ...Socjalizm musi zwyciężyć, i my socjaliści i komuniści powinniśmy dowieść w praktyce, że jesteśmy zdolni z tych cegieł, z tego materiału, zbudować społeczeństwo socjalistyczne, z proletariuszy, którzy w znikomym stopniu korzystali z kultury i ze specjalistów burżuazyjnych".[3])

Jednocześnie Lenin bardzo mocno i ostro podkreślał potrzebę tworzenia kadr nowej inteligencji robotniczo - chłopskiej:

„Winniśmy werbować swych administratorów z szeregów swojej klasy — pisze on — Musimy cały aparat państwowy wykorzystać w tym celu aby zakład naukowy, nauczanie pozaszkolne, praktyczne szkolenie — wszystkie te metody nauczania stosowane były pod kierownictwem komunistów i aby z nich korzystali proletariu-

[1]) J. Malenkow — „Stalin o bolszewickich kadrach" (w zbiorku „Woprosy" partijno stroitielstwa, str. 108)
[2]) W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, str. 290 — 291
[3]) W. Lenin, Dzieła t. XXIV. str. — 65 wyd. III.

sze, robotnicy, pracujący chłopi. Jedynie w ten sposób możemy postawić sprawę".[4]).

„Klasa robotnicza — powiedział towarzysz Stalin — nie może stać się prawdziwym gospodarzem kraju, jeśli nie potrafi wydobyć się z nieokrzesania, jeśli nie potrafi stworzyć własnej inteligencji, jeśli nie zdobędzie wiedzy i nie potrafi pokierować gospodarką w sposób naukowy".[5])

„Doświadczenie Związku Radzieckiego pokazało, że kadry kierownicze rosną przy władzy proletariackiej sto razy szybciej aniżeli przy władzy kapitału. Lecz taki wzrost może być osiągnięty tylko w rezultacie słusznej, dalekowzrocznej polityki bolszewickiej partii". (Stalin).

Jeśli w świetle tych wskazań będziemy analizować naszą dotychczasową politykę kadr na odcinku gospodarki narodowej w ciągu ostatnich pięciu lat — to musimy stwierdzić, że w toku jej realizacji nie uniknęliśmy nie tylko szeregu zapóźnień i braków, ale niekiedy wręcz wypaczeń.

Konieczność tworzenia nowej inteligencji ludowej, zdolnej do reprezentowania interesów klasy robotniczej i kierowania gospodarką narodową była przez partię postawiona od pierwszej chwili.

W przemówieniu swym, w maju 1945 r. tow. Minc oświadczył m. in:

> „Stoi przed nami wielkie, wymagające szybkiego rozwiązania, zagadnienie uzupełnienia naszych kadr kierowniczych przez powołanie ludzi bezpośrednio z klasy robotniczej, bezpośrednio od warsztatu. Robotnik musi poczuć w całej pełni nie tylko w słowach i oświadczeniach, ale w praktyce codziennego życia, że zmieniło się coś w Polsce od 1939 r."

Czemuż więc na IV Plenum KC PZPR problem wysuwania robotników stanął znów w całej rozciągłości i z całą ostrością przed partią? Skąd ostrość zagadnienia?

Prawidłową odpowiedź na to pytanie można dać tylko wówczas, jeśli w świetle leninowsko - stalinowskich zasad krytycznie ocenimy dotychczasowe wyniki w tej dziedzinie, jeśli uprzytomnimy sobie ogrom zadań, które stoją przed nami i wreszcie, jeśli odsłonimy istotne źródła hamujące rozwiązanie zagadnienia.

Jeśli krytycznie podejść do dotychczasowej polityki tworzenia nowej inteligencji i wyników w tej dziedzinie, to stwierdzimy, że mamy do czynienia z dwoma zjawiskami: z jednej strony partia od pierwszej chwili wyzwolenia kraju wskazuje na konieczność wysuwania robotników, z drugiej zaś strony widzimy szereg hamulców oraz brak planu i rozmachu w konsekwentnej realizacji tej linii.

---

[4]) W. Lenin, Dzieła Wybrane. t. II, str. 661.

[5]) J. Stalin, „Do młodzieży", wyd. „Książka i Wiedza", str. 39

W grudniu 1945 r. na I Zjeździe PPR sprawa stanęła w ten sposób, że kurs na nowych ludzi to generalna linia partii; jednocześnie stwierdzono, że pewne wyniki można zaobserwować w przemyśle, ale nie widać tego w innych dziedzinach gospodarki narodowej — w kolejnictwie, rolnictwie, skarbowości i budownictwie.

Stwierdzono również, że istniały opory przeciwko wysuwaniu robotników, opory, których nie potrafiono jeszcze przełamać.

Na sierpniowym Plenum KC PPR towarzysz Bierut analizując szkodliwą politykę gomułkowszczyzny podkreślił:

„I jeśli stwierdzić musimy, że wspaniały ruch wysuwania ludzi klasy robotniczej na kierownicze stanowiska gospodarcze i państwowe uległ w ostatnich latach zahamowaniu, to jest to nie tylko rezultat wadliwej pracy naszych wydziałów personalnych, naszych ośrodków szkoleniowych włącznie do wyższych uczelni, ale jest to przede wszystkim rezultat niedoceniania w pełni kierowniczej roli Partii, wszystkich jej ogniw w realizowaniu przemian politycznych, gospodarczych i kulturalnych w Polsce i rezultat niedoceniania zasad kolegialności we wszystkich instancjach partyjnych...“

Na I Kongresie PZPR partia wskazuje konieczność tworzenia własnej ludowej inteligencji technicznej przez forsowne szkolenie nowych kadr i przez doszkalanie i wysuwanie przodujących robotników.

Na III Plenum tow. Bierut stwierdza, „że te zadania postawione przez I Kongres są wykonywane niezmiernie słabo, opieszale i wolno“.

Od III do IV Plenum sprawa posunęła się nieco naprzód, ale przełomu w tej dziedzinie nie mieliśmy. Równocześnie, wobec nowych zadań i zaostrzenia się walki klasowej, zagadnienie własnej ludowej inteligencji stało się szczególnie ważne i aktualne.

Zwróćmy się do faktów i cyfr.

Najpierw dla porównania ogólny rzut na stan z końca roku 1945. Znajduje on wyraz w następujących cyfrach:

Na 2.888 robotników wysuniętych wówczas na kierownicze stanowiska, na stanowiskach dyrektorów, kierowników fabryk i przedsiębiorstw było 399. „Sama w sobie — mówił tow. Minc charakteryzując ten stan — jest to liczba poważna. Jeżeli jednak bliżej jej się przyjrzeć, to zobaczymy, że wysuwanie robotników na kierownicze stanowiska w przemyśle odbywa się w sposób bardzo nierównomierny, w zależności od różnych gałęzi przemysłu“.

Spójrzmy teraz jak ten stan zmienił się do końca 1949 roku. Stwierdzić należy, że mieliśmy niewątpliwe osiągnięcia w zakresie ogólnej ilości wysuniętych robotników, która, jak podał tow. Bierut w swym referacie, zamykała się poważną liczbą 17.000 ludzi. Jeżeli jednak bliżej zanalizować tę liczbę, to zobaczymy, że na ogól-

ną ilość 4.824 dyrektorów zaledwie 471, tj. 9,8 proc. stanowią dyrektorzy wysunięci z klasy robotniczej, przy czym w r. 1948 liczba robotników wysuniętych na dyrektorów zakładów i przedsiębiorstw wynosiła zaledwie 206.

Zestawienie cyfry 399 dyrektorów, ich zastępców oraz kierowników przedsiębiorstw z cyfrą 206 dyrektorów w 1948 r., wykazuje wyraźnie, że mimo braku pełnych kryteriów porównywalności, istniał conajmniej wyraźny zastój w zakresie wysuwania robotników na stanowiska dyrektorskie.

Przyglądając się bliżej liczbom z 1949 r. widzimy, że jeśli w przemyśle ciężkim i lekkim daje się zauważyć w ostatnim okresie systematyczny wzrost we wszystkich grupach stanowisk kierowniczych — to w górnictwie, przemyśle naftowym, energetyce, przemyśle spożywczym panuje wyraźna stabilność liczb w grupach kierowniczych i daje się stwierdzić wzrost tylko w grupach średniego i niższego personelu technicznego.

Zobrazowany wyżej stan rzeczy trudno uznać za pomyślny. Przeciwnie — jest on niepokojący.

Plan 6-letni, plan budowy podstaw socjalizmu otwiera nowy okres naszego rozwoju gospodarczego. Budowa podstaw społeczeństwa scjalistycznego nie jest, jak wiadomo, okresem wygasania walki klasowej, jak mówili prawicowcy, lecz jest jej zaostrzeniem. W toku tej walki dokonuje się, pod kierownictwem partii, decydujące przesunięcie układu sił klasowych na korzyść rosnącego, rozwijającego się socjalizmu.

Wiadomo, że powodzenie budownictwa socjalistycznego zależy w stopniu decydującym od kadry, która dowodzić będzie w tej walce, od oblicza politycznego tej kadry i jej umiejętności zarządzania. A więc 6-letni plan, nakreślający ogromny program zmiany struktury gospodarczej naszego kraju i podniesienia na wyższy poziom oświaty i kultury mas oznacza, mówiąc słowami tow. Stalina, że „kraj nasz wszedł w taką fazę rozwoju, kiedy **klasa robotnicza musi stworzyć sobie swoją własną inteligencję wytwórczo-techniczną,** zdolną do obrony jej interesów w produkcji jako interesów klasy panującej".[6])

Oto podstawowy powód dlaczego sprawa tworzenia nowej inteligencji technicznej i nowych kadr kierowniczych oraz usuwania wszystkich hamulców na tej drodze stanęła znów w całej rozciągłości.

Czym tłumaczyć bezsporny fakt stagnacji w zakresie wysuwania robotników na stanowiska dyrektorów?

Jak stwierdziliśmy, partia była od pierwszej chwili świadoma konieczności tworzenia nowej inteligencji ludowej, świadoma tego,

---

[6]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 347

że bez zasilenia aparatu gospodarczego nowymi ludźmi, związanymi z masami, wiernymi demokracji ludowej, nie zarażonymi nawykami biurokratycznego aparatu kapitalistycznego — zadanie zbudowania ustroju socjalistycznego będzie niewykonalne. Ale — okazało się — że opory i hamulce w praktyce były bardzo silne, i partia ich do końca nie przezwyciężyła, mimo słusznego w zasadzie stanowiska.

Wyjaśnijmy sobie jakie to były hamulce.

Byli tacy, którzy próbowali szukać tych hamulców w samej klasie robotniczej. Stworzono absurdalną teorię, jakoby klasa robotnicza świadoma swojej przodującej roli ma niechęć i obawę przed wyjściem ze swego środowiska.

Próbowano szukać hamulców w jakoby istniejącej — i mającej swe korzenie w przeszłości — wśród robotników niechęci do dyrektorów. Widziano te hamulce w obawie robotników przed dźwiganiem ciężaru odpowiedzialności oraz w uszczerbku materialnym, jaki niekiedy ponoszą robotnicy przez wysuwanie ich na kierownicze stanowiska. I w końcu, aby te teoryjki mogły być przyjęte jako wynik naukowej analizy przyczyn hamujących stworzenie inteligencji ludowej, dodawano, że istnieje też niechęć do wysuniętych robotników ze strony starej inteligencji.

Czy ta analiza przyczyn jest słuszna? Wydaje się, że jest ona z gruntu fałszywa.

Teza, która głosi, że wzrastająca świadomość przodującej roli klasy robotniczej wytwarza wśród robotników niechęć do wyjścia ze swego środowiska, jest tezą błędną, nie marksistowską, sprzeczną z rzeczywistością.

Zgodnie z tym jak uczy towarzysz Stalin, wzrastająca świadomość klasy robotniczej wyraża się między innymi w tym, że rozumie ona potrzebę stworzenia własnej inteligencji, a wyrazem niskiej świadomości i niezrozumienia przez proletariat swej roli przodującej jest nieuświadomienie sobie tej prawdy. Jeśli rzeczywiście takie zjawisko istnieje tu i ówdzie wśród robotników, to jest ono w pierwszym rzędzie wynikiem słabej pracy uświadamiającej, jest świadectwem, że partia niedostatecznie wyjaśniła klasie robotniczej istotę tego zagadnienia.

Tak więc wyżej podane próby wyjaśnienia niczego nie wyjaśniają.

Nie w klasie robotniczej tkwiły lub tkwią hamulce utrudniające kształtowanie się nowej inteligencji.

Teoria i praktyka nosicieli prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia do 1948 roku wywierała decydujący wpływ na wypaczanie, w toku realizacji, zadań stawianych przez partię; hamulce te nie zostały dotychczas w pełni przezwyciężone.

Należy podkreślić, że główną cechą charakterystyczną gomułkowszczyzny w dziedzinie polityki kadr jest właściwa socjaldemokratyzmowi niewiara w siły klasy robotniczej i w jej umiejętności, zdolności rządzenia państwem, niewiara, prowadząca w istocie rzeczy do kapitulanctwa przed specjalistami burżuazyjnymi.

Fałszywa ocena klasowej istoty naszego państwa prowadziła gomułkowszczyznę do fałszywego ujmowania aparatu państwowego jako machiny złożonej z równorzędnie działających elementów demokracji liberalnej i demokracji ludowej. Grupa prawicowa szerzyła fałszywy pogląd o zachowaniu dawnych form aparatu państwowego i konieczności stabilizacji starych kadr aparatu państwowego. Gomułka wpajał koncepcję, że „przynależność partyjna czy wojskowa obywateli w okresie okupacji nie może stanowić dla nich jakiejkolwiek przeszkody do pracy **na każdym szczeblu hierarchii państwowej** (podkreślenie J. K.), jeśli stanęli oni dziś na platformie Rządu Tymczasowego". Konsekwencją tego stanowiska było wysuwanie Lechowicza, Jaroszewicza i s-ki na kierownicze stanowiska państwowe w Polsce Ludowej.

Wszystkie cechy charakteryzujące gomułkowszczyznę w dziedzinie polityki kadr i w stosunku do zagadnienia tworzenia inteligencji ludowej mają swe źródło w negowaniu socjalistycznego charakteru rozwijającej się rewolucji w kraju; mają swe źródło w nacjonalistycznej burżuazyjnej teorii, jakoby dyktatura proletariatu była specyficznie rosyjską formą przejścia od kapitalizmu do socjalizmu; mają swe źródło w teorii, że dyktatura proletariatu nie jest konieczna dla przejścia od kapitalizmu do socjalizmu i że w warunkach polskich przejściu temu będzie towarzyszyć nie zaostrzenie lecz wygasanie walki klasowej; mają, wreszcie, swe źródło w antymarksistowskim poglądzie o znaczeniu, roli i budowie partii.

Gomułka negował konieczność dyktatury proletariatu. „Jedno jest niezaprzeczalne — pisał — w społeczeństwie klasowym istnieje walka klas". Twierdził, jak wiemy, że w miarę dalszego rozwoju walka klas będzie coraz słabsza, będzie wygasała.

„Ograniczać marksizm do nauki o walce klas — powiada Lenin — znaczy to — okrawać marksizm, wypaczać go, sprowadzać do tego, co jest możliwe do przyjęcia dla burżuazji. Marksistą jest jedynie ten, kto **rozszerza** uznanie walki klas do uznania **dyktatury proletariatu...** Na tym kamieniu probierczym trzeba sprawdzać **istotne** zrozumienie i uznawanie marksizmu.... Przejście od kapitalizmu do komunizmu musi, naturalnie, dać ogromną obfitość i różnorodność form politycznych lecz istota rzeczy będzie przy tym nieodzownie ta sama: **dyktatura proletariatu**".[7])

[7]) W. Lenin — Dzieła Wybrane, t. II, str. 178, 179, 180.

Nacjonalizm, oportunizm, antyradzieckość, negowanie dyktatury proletariatu i teoria o wygasaniu walki klasowej w okresie przejściowym — musiały doprowadzić do wniosku, że nie jest rzeczą podstawową konieczność dalszego i stałego nasycania aparatu władzy i zarządu gospodarczego nową kadrą robotniczą, gdyż zagadnienie obsady aparatu władzy wobec pełnego zaufania do starych kadr burżuazyjnych jest kwestią tylko ilościową, nie zaś jakościową tzn. klasową.

Tak więc widzimy, że u źródeł polityki kadr, którą usiłowała narzucać partii gomułkowszczyzna, leżała błędna, antymarksistowska, socjaldemokratyczna koncepcja o rzekomej możliwości budowania społeczeństwa socjalistycznego bez dyktatury proletariatu.

Dopiero zdemaskowanie tych teorii i rozgromienie prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia stworzyły pełne przesłanki do dokonania przełomu na odcinku polityki kadr naszej partii.

Stwierdzić jednak trzeba, że nie zostały jeszcze przezwyciężone wszystkie braki i przeszkody stojące na drodze do realizacji tego wielkiego przełomu, koniecznego do zbudowania socjalizmu.

Jakie były i są jeszcze przeszkody? Wielką przeszkodą dotychczas był brak planu w tej dziedzinie. Taki plan już dziś posiadamy, jest nim sześcioletni plan przygotowania kadr. Obok tego posiadamy plan nakreślony przez IV Plenum, plan nasycenia naszego państwowego — a nie tylko partyjnego — aparatu gospodarczego nowymi kadrami — kadrami związanymi z masami, wiernymi demokracji ludowej, nie mającymi nawyków przeszłości kapitalistycznej, uzbrojonymi w teorię marksistowsko-leninowską, kadrami zdolnymi do walki z trudnościami i do przezwyciężania trudności.

Ale plan to dopiero początek i zależny jest od działania realizujących go ludzi. Jeśli chcemy, żeby na odcinku kształcenia kadr został dokonany przełom, to trzeba zabezpieczyć wykonanie planu kształcenia kadr tak, jak zabezpieczamy plan nakładów inwestycyjnych w przemyśle. Niestety, nie można powiedzieć, aby w ten sposób postawiony problem doszedł do świadomości naszego aktywu gospodarczego. Świadczy o tym zbyt słaba nadal aktywność na polu wysuwania i szkolenia robotników. Dlatego też każda gałąź przemysłu, każdy resort powinny się poważnie zatroszczyć o to, jakie ilości świeżych sił wychowanych w duchu ideologii socjalistycznej, entuzjastów naszego budownictwa włączy się wraz z doświadczonymi specjalistami do produkcji, aby osiągnąć w planie 6-letnim odpowiednie rezultaty produkcyjne.

Znajdujemy się w przededniu zatwierdzenia sześcioletniego planu i, jak zapowiedział w swym referacie na IV Plenum tow. Bierut, zostaną powiększone i bliżej sprecyzowane zadania przygotowania kwalifikowanych kadr dla gospodarki narodowej. Zadanie polega

na tym, aby ten krótki czas, który jest jeszcze przed nami wykorzystać dla opracowania prawidłowych, sprecyzowanych planów w zakresie szkolenia i wysuwania kadr dla gospodarki narodowej.

Nie może powtórzyć się taka sytuacja, w której — jak wskazał towarzysz Bierut — „dużo projektów i zamierzeń nie zostało zrealizowanych lub zostały wykonane nie w pełni czy ze znacznym opóźnieniem ze względu na brak ludzi, wykwalifikowanych ludzi, uczciwych ludzi". Wobec tego trzeba zapamiętać wskazania tow. Bieruta, że „gospodarcze ministerstwa resortowe, które nie dbają o przygotowanie kadr, nie przygotowują tego szkolenia i nie kontrolują jego przebiegu, nie spełniają swoich elementarnych zadań".

Jeżeli już mowa o zadaniach na przyszłość i nowych momentach, które winny charakteryzować politykę partii w zakresie wysuwania kadr, to wydaje mi się koniecznym podnieść również następującą sprawę.

W dotychczasowej naszej polityce na odcinku kadr gospodarczych kładliśmy niemal wyłącznie nacisk na wysuwanie robotników na kierownicze stanowiska w fabrykach. IV Plenum wysunęło jako nowe, bojowe zadanie przeszkolenie tysiąca robotników dla obsady stanowisk kierowniczych w centralnych instytucjach. To nowe zadanie postawione przez tow. Bieruta tłumaczy się między innymi koniecznością większego zbliżenia centralnego aparatu do mas robotniczych i stanowi niezbędną przesłankę zwycięskiej walki z biurokratycznym skostnieniem, dającym się zaobserwować w aparacie obecnym. Rzecz jasna, że wysunięcie 1.000 robotników do tego aparatu traktować należy nie jako jednorazowe zadanie, lecz jako pogłębienie procesu zasadniczej przebudowy oblicza klasowego centralnych ogniw naszego państwowego aparatu gospodarczego.

Tak więc, w myśl wytycznych IV Plenum wysuwanie robotników winno rozciągać się na cały aparat gospodarczy, od fabryki do ministerstwa włącznie.

„Jak widać — mówi tow. Bierut — mamy wiele do zrobienia w dziedzinie nasilenia i uporządkowania wysuwania robotników na kierownicze stanowiska w gospodarce narodowej. Jeżeli te zadania wypełnimy, to na tym cała nasza gospodarka narodowa zyska i odczujemy wydatną ulgę na odcinku kadrowym, który nam tak często limituje nasz rozwój".

2. POLITYKA WOBEC STAREJ INTELIGENCJI W OKRESIE BUDOWANIA SOCJALIZMU

Postawienie zagadnienia wysuwania robotników i tworzenia inteligencji ludowej, jako jednego z centralnych zagadnień na obecnym etapie, nie zmniejsza znaczenia i wagi problemu starej inteligencji

w naszym budownictwie. Konieczność wyjaśnienia znaczenia i roli starej inteligencji w naszym budownictwie jest podyktowana również tym, że dość często wielu towarzyszom nasuwają się wątpliwości, czy nasza polityka kadr w gospodarce narodowej w stosunku do starej inteligencji była i jest słuszna? Czy i w jakiej mierze socjaldemokratyzm prawicy PPS i gomułkowszczyzna wywierały wpływ na kształtowanie się naszego stosunku do starej inteligencji?

Aby prawidłowo i to zagadnienie oświetlić, konieczne jest zapoznanie się z teoretycznymi wskazaniami Lenina i Stalina w tej sprawie.

Bezpośrednio po zdobyciu władzy przez proletariat rosyjski Lenin stwierdza:

„Jeżeli by można było budować komunizm ze specjalistów nie przesiąkniętych burżuazyjnymi poglądami, byłoby bardzo lekko, lecz komunizm taki byłby fantazją. My wiemy, że nic z nieba nie spada, my wiemy, że komunizm wyrasta z kapitalizmu, że tylko z jego resztek można budować komunizm, wprawdzie z kiepskich resztek, ale innych nie ma".

„Wykorzystanie całego aparatu burżuazyjnego, kapitalistycznego społeczeństwa, wymaga nie tylko zwycięskiej przemocy, lecz ponadto organizacji, dyscypliny, towarzyskiej dyscypliny mas, organizowania proletariackiego wpływu na całą pozostałą ludność, stworzenia nowej, masowej atmosfery, w której burżuazyjny specjalista widzi, że dla niego nie ma wyjścia, że do starego społeczeństwa nie ma powrotu, że on może prowadzić swą działalność naukową tylko razem z komunistami kierującymi masami i obdarzonymi przez nie absolutnym zaufaniem"...[8])

Zdając sobie sprawę z niepewności i możliwości sabotażu ze strony części specjalistów, którzy są głęboko przesiąknięci burżuazyjnym światopoglądem, stawia Lenin pytanie — może ich wyrzucić? „Setek tysięcy nie wyrzucisz — odpowiada Lenin — nie trzeba wyrzucać, lecz złamać opór, śledząc za nimi na każdym kroku, nie czyniąc żadnych politycznych ustępstw, co zdolni są w każdej chwili czynić ludzie bez charakteru".

Lenin, jak widzimy, wskazał drogę, jak wykorzystać materiał ludzki, pozostawiony przez kapitalizm, w interesach nowego społeczeństwa. Lenin wskazał też, że budowanie socjalizmu z materiału pozostawionego nam przez kapitalizm jest zadaniem zawierającym sprzeczności, gdyż stare nie ustępuje nowemu bez uporczywej walki. Z drugiej strony, nowe — to znaczy i nowi ludzie — może wyrosnąć tylko w walce z tym starym, śmiało oczyszczając drogę socjalizmowi.

---

[8]) W. Lenin, Dzieła, t. XXIV, str. 66 — 67 (wyd. III)

Trzeba podkreślić, że odcinek walki o wykorzystanie starych specjalistów burżuazyjnych odrazu po zwycięstwie Rewolucji Październikowej przekształcił się w jeden z najbardziej ostrych odcinków walki klasowej.

Poważna część inteligencji burżuazyjnej, szczególnie górna jej warstwa, wrogo powitała rewolucję proletariacką. Inteligenci ci — wierni słudzy kapitalizmu, organizowali razem z przedsiębiorcami sabotaż w komunikacji, w rolnictwie, w handlu, w finansach i przemyśle. W okresie wojny domowej z bronią w ręku walczyli oni przeciw władzy radzieckiej, a potem w okresie rekonstrukcji gospodarki narodowej, działając według wskazówek kapitalistów i zagranicznych wywiadów, tworzyli organizacje sabotażowe w rodzaju „torgproma", „prompartii", „szachtinskoj partii", „partii pracującego chłopstwa".

Bolszewicka partia i rząd radziecki od pierwszych dni Października przeprowadzały politykę zróżniczkowanego podejścia do różnych grup starej inteligencji burżuazyjnej.

Najbardziej reakcyjna część starej inteligencji broniła interesów obszarników organizując sabotaż w gospodarce narodowej. W stosunku do tej kontrrewolucyjnej części inteligencji władza radziecka mogła zastosować tylko i wyłącznie politykę rozbicia.

Równocześnie bolszewicy przeprowadzili wielką pracę w dziele przeciągania na stronę rewolucji drugiej części starej inteligencji — lojalnie odnoszącej się do władzy sowieckiej. Partia cierpliwie wyjaśniała starej inteligencji, że tylko rewolucja proletariacka, likwidująca wyzysk człowieka przez człowieka, stwarza nieograniczone możliwości rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa, możliwości twórczej pracy inteligencji i całego narodu.

Krok za krokiem szła walka o zdobycie kadr starej inteligencji.

Tow. Stalin uczy, że należy „rozwiązywać zagadnienie nie abstrakcyjnie, schematycznie, lecz w zależności od konkretnej sytuacji". Rola inteligencji w społeczeństwie zależy od jej klasowej orientacji i ideologicznego kierunku, od tego, czy pomaga ona reakcyjnym czy postępowym klasom społeczeństwa, czy występuje jako nosicielka wstecznej, reakcyjnej ideologii czy też postępowych idei klasy rewolucyjnej. Techniczna inteligencja może w określonych warunkach tworzyć cuda, przynieść ludzkości wielkie korzyści, może ona też przynieść ogromną szkodę.

Jak w świetle tych zasad należy ocenić naszą politykę i nasz stosunek do starej inteligencji technicznej?

Mało było i obecnie jeszcze mniej znajdujemy ludzi wśród klasy robotniczej i w szeregach naszej partii, którzy by kwestionowali potrzebę i konieczność wciągania starej inteligencji do naszego budownictwa, do naszego państwowego aparatu gospodarczego.

„Specożerstwo" — nie zapuściło nigdy głębszych korzeni, ani nie miało szerokiego zasięgu w klasie robotniczej w minionym okresie.

„Teoria" nienawiści do inteligencji udowadniająca, że inteligencja jest oddzielną klasą — klasą wyzyskiwaczy, „teoria" twierdząca, że marksizm chce jakoby obalić kapitalizm tylko w tym celu, aby inteligencja mogła przywłaszczać sobie wytwarzany przez robotników produkt dodatkowy i stać się w ten sposób klasą panującą — była i jest obca rewolucyjnej klasie robotniczej.

Mieliśmy, i słusznie, dość wyostrzony słuch na wszelkie wystąpienia antydyrektorskie i zwalczaliśmy każdego, kto próbował specożerstwo szerzyć.

Od pierwszej chwili partia korzystając z bogatego w tej dziedzinie doświadczenia Związku Radzieckiego wzięła kurs na wciąganie starej inteligencji do odbudowy kraju.

Polityka ta dała pozytywne rezultaty. Wiadomo, że podstawowa część inteligencji polskiej, a wśród niej inteligencji technicznej, stanęła bezpośrednio do pracy nad uruchomieniem naszych fabryk, kopalń, hut itd.

Nie natknęliśmy się w naszej praktyce w sposób wyraźny na zjawisko bojkotu ze strony inteligencji, które charakteryzowało postawę poważnej części starej inteligencji rosyjskiej w dniach tworzenia aparatu władzy proletariackiej, mimo, że większość polskiej inteligencji znajdowała się w czasie okupacji w szeregach podziemia reakcyjnego, a nie rewolucyjnego.

Zachodzi pytanie, czym tłumaczyć tę odmienność w postawie podstawowych mas starej inteligencji technicznej w Związku Radzieckim w pierwszym okresie jego rozwoju, i u nas?

Wydaje się, że główna przyczyna tkwi tu w odmienności okresu historycznego i warunków formowania się dyktatury proletariatu w Polsce.

Polska została wyzwolona przez Armię Radziecką i utworzona na gruzach hitleryzmu władza ludowa miała mocne oparcie w potężnym Związku Radzieckim. Oparcie się o niezwyciężoną siłę narodów radzieckich, umacnianie się władzy ludowej w Polsce na fali ruchu narodowo-wyzwoleńczego i walki w obronie niepodległości i suwerenności narodu — wszystko to złożyło się na sytuację odmienną od tej, która wytworzyła się po Rewolucji Październikowej w Rosji, kiedy to inteligencja burżuazyjna nie wierzyła w trwałość władzy klasy robotniczej i przekonana była o rychłym jej upadku.

Poza tym inteligencja polska przeżyła głęboki okres rozczarowania do państwa kapitalistycznego na gruncie jego błyskawicznego upadku w dniach wrześniowych, co podważyło, przynajmniej wśród części tej inteligencji, wiarę w siły rozwojowe kapitalizmu w Polsce.

Fakty te nie wytworzyły, rzecz jasna, w podstawowej masie inteligencji świadomości socjalistycznej. W istocie swojej trwała ona nadal w światopoglądzie burżuazyjnym.

W tych warunkach, mimo że poważna część inteligencji związana była z obozem reakcyjnym, mimo że przygotowała się do pracy w państwie kapitalistycznym, zaś pewna jej część była nawet zorganizowana w tzw. „państwie podziemnym" londyńczyków, jednak w momencie stworzenia władzy ludowej, która wystąpiła jako wskrzesicielka niepodległości kraju, musiało zrodzić się wśród inteligencji szukanie dróg do ułożenia stosunków z nową władzą.

Wysiłki władzy ludowej na froncie odbudowy zniszczonego przez okupanta kraju i uruchomienia aparatu wytwórczego spotkały się z dążnością inteligencji, odsuniętej w ciągu dłuższego czasu przez okupanta od kierownictwa produkcją, do aktywnego udziału w kierownictwie fabryk. Zjawisko to miało charakter masowy, mimo iż przeważająca część inteligencji związana była w pewnym sensie nadal z obozem londyńskim.

Takie było tło i źródła włączenia się poważnej części inteligecji technicznej do dzieła odbudowy kraju. Przedwczesne jednak, a nawet wręcz fałszywe byłoby twierdzenie na tej podstawie o już dokonanym zasadniczym przełomie ideologicznym wśród inteligencji, który to przełom nie może dokonać się inaczej, jak tylko w długotrwałym procesie wychowania inteligencji przez klasę robotniczą i partię (Lenin).

Inteligencja techniczna nawet dziś, na gruncie pięcioletnich pozytywnych doświadczeń budownictwa gospodarczego i planowej gospodarki w naszym kraju, nie stanowi jakiejś jednolitej masy.

„Stara inteligencja techniczna — mówi tow. Bierut — nie jest masą jednolitą, znaczna jej część związała się bezpowrotnie i szczerze z budową socjalizmu; część pozostaje jeszcze bierna i tylko nieznaczna mniejszość stanowi agenturę wroga.

...Nie szczędzić sił dla jak najszybszego wykucia kadr nowej ludowej inteligencji, w pełni wykorzystywać wszystko co dobre ze starej inteligencji i bezlitośnie zwalczać i dobijać wszystko, co jest agenturą wroga — oto jedynie słuszne zasady naszej polityki kadrowej".

Należy zwalczać do końca zrodzone na gruncie lojalnej pracy podstawowych mas inteligencji złudzenie o jednolitości masy inteligencji technicznej i o rzekomej konieczności przekazania jej wszystkich węzłowych pozycji w sposób bezapelacyjny i praktycznie pozbawiony kontroli, co właśnie cechowało w tej sprawie gomułkowców i prawicę PPS.

Wskazując na potrzebę zróżniczkowanego podejścia do inteligencji i włączenie dotychczas biernej części do aktywnego udziału w budownictwie socjalistycznym, wskazując na potrzebę i konieczność wielkiej pracy politycznej ze strony partii dla przekształcenia ideologicznego podstawowych mas inteligencji, należy podkreślić z całą siłą realność tego zadania.

Niemała część inteligencji może być przekształcona w aktywnych budowniczych socjalizmu. Tym samym chcę powiedzieć, że polityka wysuwania i szkolenia kadr robotniczych nie jest czymś przeciwstawnym pozytywnemu ustosunkowaniu się do starej inteligencji, lecz naodwrót — uzupełnia ją w sposób organiczny i oznacza wykorzystanie wszystkich sił dla zbudowania podstaw socjalizmu w naszym kraju.

Zakres stojącego przed nami budownictwa i związane z nim zadania są tak ogromne, że wymagają aktywizacji, wysuwania i wychowania zarówno nowych kadr, jak i wszystkich lojalnych i twórczych elementów spośród starej kadry inteligencji, zarówno partyjnej jak i bezpartyjnej. Musimy wciąż pamiętać o tym, że jednym z elementów formowania się nowej ludowej inteligencji — jest,jak tego uczy doświadczenie ZSRR, zdobycie dla budownictwa socjalistycznego najlepszych przedstawicieli starej inteligencji.

Tych dwóch procesów — przekształcania podstawowej masy starej inteligencji w świadomych budowniczych socjalizmu oraz z drugiej strony tworzenia nowej, robotniczo-chłopskiej inteligencji — nie należy traktować jako procesów rozwijających się jakoś równolegle, t. zn. obok siebie i niezależnie od siebie. Jest rzeczą bezsporną, że im śmielej, im konsekwentniej tworzyć będziemy nową robotniczo-chłopską inteligencję, im lepiej ją zahartujemy do walki z balastem przeszłości i oddziaływaniem wroga klasowego, tym szybciej i głębiej odbywać się będzie proces przekształcenia starej inteligencji.

Proces różniczkowania się inteligencji będzie rósł i pogłębiał się w miarę rozwoju budownictwa socjalizmu, w miarę wypierania i likwidowania elementów kapitalistycznych. Coraz większa masa elementów chwiejnych będzie stawała na platformie czynnego udziału w budowie naszego ustroju społecznego. Tempo i rozmiary przechodzenia na stronę rozwijającej się rewolucji socjalistycznej zależeć będą, między innymi, od nasilenia pracy politycznej partii oraz od tego, w jakim stopniu potrafimy odizolować zdrową część inteligencji technicznej od wpływu agentur imperializmu. Stąd wniosek, że niezbędnym elementem skutecznej walki o starą inteligencję jest pełne wyobcowanie z jej szeregów wrogiej grupy powiązanej z wywiadami państw imperialistycznych. Stąd konieczność wzmożenia czujności na froncie inteligenckim.

Od zdolności członków partii do rozpoznawania wrogich grup, pod jakąkolwiek maską by się nie kryły (a grupy takie niewątpliwie istnieją i działają w naszej gospodarce narodowej) — zależy sparaliżowanie wpływów tych grup wśród chwiejnej jeszcze, lecz lojalnie pracującej inteligencji oraz całkowite unicestwienie wrogich grup inteligencji.

3. KRYTYKA I SAMOKRYTYKA JAKO METODA WYCHOWANIA KADR GOSPODARCZYCH.

„Samokrytyka — uczy towarzysz Stalin — jest specjalną metodą, bolszewicką metodą wychowania kadr partyjnych i klasy robotniczej w duchu rewolucyjnego rozwoju". Krytyka i samokrytyka stanowi więc potężny instrument w ręku partii w walce o dalszy rozwój i wzmocnienie samej partii i państwa socjalistycznego.

Twórczą i niezastąpioną rolę krytyki i samokrytyki w życiu partii mogliśmy stwierdzić wyraźnie w naszej własnej praktyce, kiedy to dzięki temu orężowi przezwyciężono prawicowo - nacjonalistyczne odchylenie i stworzono podstawę do zjednoczenia politycznego klasy robotniczej na gruncie ideologii marksistowsko - leninowskiej.

Pamiętamy, jak wielka fala krytyki i samokrytyki przeszła wówczas przez partię. Ten punkt zwrotny w rozwoju partii stał się też punktem wyjścia dla rozpoczęcia walki ze zdemoralizowanymi, zgniłymi, rozkładającymi się elementami naszego aparatu państwowego i gospodarczego.

Fala krytyki i samokrytyki oświetliła z całą jaskrawością znaczne niedomagania aparatu gospodarczego. W świetle krytyki okazało się, że wiele ogniw tego aparatu jest skorumpowanych i powiązanych z elementami kapitalistycznymi.

Krytyka uwidoczniła bezduszny, biurokratyczny, antyludowy stosunek niektórych ogniw aparatu gospodarczego do potrzeb klasy robotniczej.

Zwycięska walka z gomułkowszczyzną pozwoliła nam obnażyć rezultaty jej praktycznego zastosowania w postaci tolerowania i protegowania całych grup wrogich elementów w aparacie państwowym. Ujawnienie tych rzeczy, a w następstwie ich usunięcie, pozwoliło w pewnym, aczkolwiek zbyt małym jeszcze stopniu oczyścić aparat gospodarczy, zbliżyć go bardziej do mas robotniczych. W ten sposób zapobiegawcze i wychowawcze znaczenie krytyki również na odcinku państwowego aparatu gospodarczego zostało udowodnione. Jak wielkie znaczenie posiada krytyka i samokrytyka dla podniesienia aktywności mas i realizacji planów gospodarczych świadczy chociażby przykład przemysłu cementowego. Kierownictwo tego przemysłu

w ogniu krytyki i samokrytyki przełamało swą oportunistyczną postawę w stosunku do zadań planów i wysunęło się dziś jako jedno z najsprawniejszych kierownictw przemysłowych. Krytyka i samokrytyka zdobywa sobie krok za krokiem coraz szersze obywatelstwo w praktyce naszego kierownictwa, nosi ona jednak raczej okresowy charakter, a przy tym nie jest jeszcze dostatecznie ostra i głęboka. Za okresami wzmożonej krytyki i samokrytyki nie następuje jeszcze codzienne, systematyczne wdrażanie tej metody do pracy naszego państwowego aparatu gospodarczego.

Siły hamujące krytykę i samokrytykę są jeszcze dość silne w wielu ogniwach tego aparatu i nie powinno nas zwodzić to, że na kierowniczych stanowiskach w przytłaczającej większości znajdują się członkowie naszej partii. Nie wolno nam zapomnieć, że przeważająca część tej partyjnej kadry inteligenckiej jest dopiero od niedawna związana z ruchem robotniczym, że jej wyrobienie polityczne jest jeszcze niedostateczne, że przyszła ona do partii z bagażem obciążeń politycznych z przeszłości. Wśród obciążeń tych niemało ważną jest niechęć do krytyki i samokrytyki i niezrozumienie jej istoty.

Zresztą, nie mało jest również członków partii ze znacznym stażem partyjnym, którzy przejawiają niechęć do krytyki i tendencje do jej dławienia. W naszej codziennej praktyce spotykamy się dość często z tendencją wśród odpowiedzialnych kierowników niektórych ogniw aparatu gospodarczego do nieuznawania i do zamazywania błędów nie tylko swoich, ale i swoich pracowników; spotykamy się również z usiłowaniami dławienia krytyki z dołu, jakoby z obawy przed podważeniem autorytetu.

Częste są zjawiska przemilczania krytyki, ukazującej się na łamach prasy oraz staroszlacheckiej reakcji na krytykę idącą z góry, w postaci obrażania się i podawania do dymisji. Możnaby przytoczyć wiele faktów, kiedy krytyka prowadzona przez prasę w stosunku do pracy poszczególnych departamentów czy innych ogniw centralnych instytucji, zostaje bez echa. Nie mało mamy faktów, że robotnik lub pracownik w ministerstwie boi się krytykować postępowanie swojego przełożonego, gdyż nie wie czy nazajutrz pod byle pretekstem nie zostanie ukarany albo usunięty ze stanowiska.

Szczególnie często wysuwanym argumentem przeciw krytyce i samokrytyce jest argument obrony autorytetu. Jest on mocno zakorzeniony i dlatego warto się nad nim zatrzymać.

Tak zwana obawa przed utratą autorytetu jest niewątpliwie wyrazem drobnomieszczańskiej postawy ideologicznej. Wiemy, że w żadnym kraju na świecie nikt tak wysoko nie podniósł autorytetu dowódcy wojskowego, kierownika resortu, dyrektora instytucji, czy zakładu pracy, jak partia bolszewicka. Wiadomo nam, jak zdecydo-

wanie została w Związku Radzieckim przeprowadzona zasada jednoosobowego kierownictwa w gospodarce narodowej i wiadomo nam też, że jeśli ten autorytet jest tak wysoko postawiony i utrzymany to przede wszystkim dlatego, że jednocześnie działa tam prawo krytyki i samokrytyki.

Zamazywanie błędów, nieumiejętność przysłuchiwania się głosowi i krytyce mas oraz nieprzyznawanie się do błędów doprowadzają nie do podnoszenia autorytetu, lecz do jego obniżenia, do upadku. Nie ma nic bardziej szkodliwego jak fałszywe rozdęcie autorytetu, jak obawa, że krytyka twórcza, dążąca do poprawy błędów zmniejsza lub podważa autorytet. Trzeba pamiętać, że w sytuacji zaostrzonej walki klasowej wróg klasowy wykorzystuje każde nasze najdrobniejsze poślizgnięcie, jeśli ono nie jest w porę dostrzeżone, skrytykowane i naprawione. Wróg klasowy jest dość zręczny, aby nieraz przy pomocy pochlebstw i rzekomego podnoszenia autorytetu kierownika, skierować jego uwagę przeciwko słusznej i zdrowej krytyce pracowników, istotnie walczących o dobro i autorytet instytucji i kierownictwa. Bez likwidacji tej spuścizny burżuazyjnej i drobnomieszczańskich nawyków pojmowania i przyswojenia sobie bolszewickiej metody krytyki i samokrytyki nie wychowamy nowych kadr i nie przekształcimy zdrowej części kadr starej inteligencji.

Stosując metodę rzeczowej, przemyślanej krytyki, sprawdzając samokrytycznie własną pracę i jej wyniki — usprawniamy wykonanie naszych zadań, uczymy się forsować i wychowywać kadry w toku codziennej pracy, wydobywać nowe talenty i nowe siły twórcze z głębi mas ludowych. Podkreślić należy, że tylko w warunkach stosowania metody krytyki i samokrytyki klasa robotnicza podnosi poziom swego politycznego wyrobienia oraz wzrasta jej poczucie współgospodarza państwa.

Julian Tokarski

Na marginesie pierwszych doświadczeń realizacji wytycznych IV Plenum

IV Plenum KC śmiało i głęboko, krytycznie i samokrytycznie stawiając zagadnienie kadr na tle sytuacji ogólnej posiada doniosłe, przełomowe znaczenie dla realizacji generalnej linii Partii, linii budownictwa socjalizmu.

Po raz pierwszy w życiu naszej Partii został tak głęboko ujęty i potraktowany problem polityki kadr oraz wszystkie zagadnienia związane z praktyczną pracą z kadrami. Dla każdego z nas jest już dziś faktem bezspornym, że właśnie od prawidłowego rozstrzygnięcia tego problemu zależy skuteczność naszej walki o zbudowanie fundamentów socjalizmu.

Musimy jednak pamiętać, że, jak świadczy przebieg kampanii po Plenum, byłoby już dziś niewybaczalnym błędem, gdybyśmy ograniczali się do przeniesienia tych uchwał na posiedzenia instancji partyjnych, na zebraniach organizacji podstawowych i mniemali, że rozstrzyga to już w zasadzie sprawę kadr. Musimy krytycznie stwierdzić, że doświadczenia okresu tych kilku tygodni, które minęły po IV Plenum świadczą, że w niektórych ogniwach naszej Partii przejawiają się szkodliwe tendencje ograniczenia się wyłącznie do zreferowania dorobku majowego Plenum.

Nie ulega wątpliwości, że sprawa należytej, przemyślanej popularyzacji uchwał IV Plenum, sprawa przyswojenia całej Partii referatu towarzysza Bieruta jest sprawą wielkiej wagi. Lecz jest to pierwszy i wstępny czynnik w podjęciu przez instancje i organizacje partyjne konkretnej pracy, konkretnej walki o skuteczną realizację uchwał IV Plenum na swoim terenie.

Musimy pamiętać o wskazaniach towarzysza Stalina, który podkreślał:

„Niektórzy sądzą, że wystarczy opracować słuszną linię partii, podać ją do powszechnej wiadomości, wyłożyć w postaci ogólnych tez i rezolucji i uchwalić jednogłośnie, aby zwycięstwo przyszło samo przez się, że tak powiem, samorzutnie. Jest to oczywiście niesłuszne. Jest to wielki błąd. Tak mogą sądzić tylko niepoprawni biurokraci i formaliści".

Towarzysz Stalin rozwija to wskazanie:

„Gdy już dana jest słuszna linia, gdy już dane jest słuszne rozwiązanie zagadnienia, powodzenie sprawy zależy od pracy organizacyjnej, od organizacji walki o wcielenie w życie linii partii, od właściwego doboru ludzi, od kontroli wykonania uchwał organów kierowniczych".[1])

Sądzę, że nie popełnię błędu, jeśli podejmując próbę uogólnienia pierwszych wyników kampanii po Plenum stwierdzę, że w szeregu ogniw naszej Partii nie wyciągnięto jeszcze konkretnych wniosków organizacyjnych, zmierzających do realizacji uchwał IV Plenum KC na gruncie wnikliwej analizy i przystosowania się do warunków, potrzeb i możliwości, a także do specyfiki i perspektyw swego terenu. Sądzę, że daje się nierzadko odczuć powolność w „rozkołysaniu się", w poszukiwaniu i wciągnięciu szerszego aktywu partyjnego do znalezienia rozwiązań i form najbardziej odpowiadających sytuacji w terenie, istniejącej już tam kadrze itp. W poszczególnych ogniwach Partii wyczuwa się bierne często wyczekiwanie na jakieś wszechobejmujące recepty „z góry", które jakoby zwalniają nas od konieczności samodzielnego myślenia, samodzielnego analizowania i podejmowania inicjatywy. O czym to wszystko świadczy?

Przede wszystkim o tym, że świadomość politycznej ostrości zagadnienia walki o nowe kadry na obecnym etapie niedostatecznie jeszcze przeniknęła nawet do poszczególnych instancji partyjnych. Nie ma jeszcze powszechnego zrozumienia, że sprawa kadr jest sprawą ciągłej, choć niewątpliwie trudnej, codziennej pracy wszystkich ogniw partii.

Dlatego też szczególnego znaczenia nabiera podkreślenie ideologicznej strony zagadnienia polityki kadr naszej partii — krytyczne uogólnienie naszej dotychczasowej praktyki oraz wyciągnięcie odpowiednich wniosków dla skutecznej realizacji uchwał IV Plenum w świetle leninowsko - stalinowskiej nauki o kadrach, w świetle przebogatych doświadczeń WKP(b) w rozwiązywaniu zagadnienia kadr dla zwycięskiego budownictwa socjalizmu.

---

[1]) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu", str. 490. wyd. „Książka i Wiedza". 1949 r.

Nie kusząc się bynajmniej o wyczerpanie całokształtu bogatej problematyki kadr, chciałbym postawić kilka zagadnień, wynikających z referatu towarzysza Bieruta na IV Plenum KC.

Sądzę, że przede wszystkim należy zdać sobie sprawę z tego, na czym polega głęboki sens ujęcia przez towarzysza Bieruta sprawy walki o nowe kadry właśnie **na tle sytuacji ogólnej.**

Na pytanie to można usłyszeć często następującą odpowiedź: stoimy w obliczu zadania realizacji Planu Sześcioletniego, zmierzamy do przebudowy wsi, organizujemy spółdzielnie produkcyjne itd., a więc trzeba więcej kadr, lepszych kadr, nowych kadr. Odpowiedź ta jest słuszna. Ale taka odpowiedź nie wyczerpuje, rzecz jasna, całości i ostrości zagadnienia.

Nauka Lenina - Stalina z całą siłą podkreśla, że kadry stanowią decydującą siłę kierownictwa państwowego i partyjnego, że polityka partii, jej organizacyjne kierownictwo urzeczywistniane jest przez kadry. Z tych wskazań Lenina i Stalina wynika, że sprawa kadr jest nie tylko decydującym ogniwem w walce o zdobycie władzy przez klasę robotniczą, ale szczególnej wagi nabiera już po zdobyciu władzy, w walce o utrwalenie tej władzy, o realizację przez klasę robotniczą jej roli hegemona mas ludowych w budownictwie ustroju socjalistycznego. Z tych wskazań wynika dalej, że polityka kadr musi być rozwijana na każdym etapie walki zgodnie z zasadniczymi zadaniami strategicznymi i taktycznymi, jakie stoją przed Partią, z zadaniami właściwymi dla konkretnych warunków tego rozwoju. Z tych wskazań wynika, że realizacja polityki kadr musi rozwijać się w sposób planowy i systematyczny, że towarzyszyć jej winna przemyślana, sprawdzana w praktyce, codzienna praca organizatorska. Konkretnym założeniom polityki kadr na każdym etapie muszą odpowiadać konkretne formy pracy organizacyjnej. **Inaczej mówiąc, nowym zadaniom w polityce Partii muszą odpowiadać nowe częstokroć formy organizacyjne, nowe założenia i metody w samym doborze, w wychowaniu, wysuwaniu i rozstawianiu kadr.**

Analizując politykę kadr naszej Partii musimy stale pamiętać, że zdobycie władzy przez klasę robotniczą w Polsce, utrwalanie i wzmacnianie tej władzy dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego nad hitleryzmem, dzięki wyzwoleniu naszego kraju przez Armię Radziecką, dzięki stałej, wszechstronnej i braterskiej pomocy, udzielanej nam przez narody radzieckie i ich awangardę — partię Lenina - Stalina, stworzyło dogodne warunki dla rozwoju rewolucji socjalistycznej w Polsce. Jednak nie oznacza to bynajmniej, że zagadnienie kadr straciło przez to na ostrości. A tym bardziej nie oznacza to, że w dalszym rozwoju ofensywy sił socjalizmu w naszym kraju, w warunkach stałego zaostrzania się walki klasowej zagadnienie kadr nie będzie się nieuchronnie komplikować, zyskiwać na

rozmachu i nieustannie wysuwać coraz to nowe, coraz to większe i szersze, trudniejsze i odpowiedzialniejsze wymagania.

W rozważaniu całokształtu zagadnienia polityki kadr nie wolno nam ani na chwilę zapominać o tym, że obok ogromnych, decydujących plusów, które charakteryzowały rozwój rewolucji socjalistycznej w Polsce, które wynikały z nowego układu sił na arenie międzynarodowej na skutek historycznego zwycięstwa ZSRR nad hitleryzmem i które oddziaływały korzystnie dla klasy robotniczej na układ sił klasowych w Polsce, mieliśmy i mamy jeszcze szereg specyficznych minusów, szereg trudności. Przecież i dziś nie wolno nam zapominać, że podstawowe kadry klasy robotniczej w głównych skupiskach proletariackich (Zagłębie, Śląsk, Warszawa, Łódź) były przez terrorystyczną politykę hitleryzmu niszczone, proszkowane, deprawowane. Przecież awangarda klasy robotniczej, zorganizowana przez wypróbowanych rewolucjonistów z dawnej KPP — Polska Partia Robotnicza, nie tylko wykrwawiła się i straciła część swych najbardziej wartościowych kadr, lecz w tym krótkim i niewymownie ciężkim okresie walki nie mogła również wychować dostatecznie szerokiego aktywu partyjnego. Równocześnie zaś prawicowi przywódcy b. PPS kontynuowali i pogłębiali swą zdradziecką przedwojenną politykę. Ciągnęli na londyńskie manowce również i część robotników, usiłując oderwać ich od jednolitego frontu walki z hitlerowskim okupantem o Polskę niepodległą i ludową, frontu inicjowanego, głoszonego i realizowanego przez PPR. Tylko część byłych PPS-owców, złożona z najlepszych elementów, zwalczała, i to nie zawsze konsekwentnie, „londyńczyków". Wszystkie te fakty musiały niewątpliwie stworzyć i stworzyły nie małe trudności w rozwiązywaniu sprawy kadr przez Partię, szczególnie w pierwszym okresie po zdobyciu władzy.

Szkody, jakie wyrządzał socjaldemokratyzm oraz jego szczególnie niebezpieczna odmiana — gomułkowszczyzna, były w warunkach tych trudności tym bardziej dotkliwe.

Wszystkie te trudności stwarzały pewne możliwości dla recydywy luksemburgistowskiej żywiołowości, której szczątki wynieśliśmy z KPP, pewne możliwości a nawet pole dla wyskoków sekciarzy.

Niewątpliwym sukcem naszej władzy ludowej w jej pierwszym, najtrudniejszym okresie istnienia było to, że budując na nowej kadrze decydujące dla charakteru klasowego naszej państwowości organy, jak organy Bezpieczeństwa Publicznego, Milicja, Wojsko — potrafiła ona równocześnie pozyskać dla pracy w aparacie państwowym i gospodarczym znaczną większość starej kadry urzędniczo-inteligenckiej. Słuszna w zasadzie linia Partii wobec tej kadry była jednym z najistotniejszych czynników, które — mimo wichrzeń i knowań reakcji, mimo nasyłania do aparatu świadomych wrogów

itd. — pozwoliły nam zapewnić lojalną pracę pokaźnej części starej inteligencji. Nie wolno nam jednak tracić z oczu tego, że rozpowszechniony wśród tej starej inteligencji kompleks antyradziecki, wpajany w ciągu dziesięcioleci przez rządy burżuazji i obszarnictwa i ich partie, nie został jeszcze przezwyciężony do końca. Wiemy przecież również, jak poważne jest jeszcze wciąż w tym środowisku oddziaływanie reakcyjnej części kleru. Wiemy i pamiętać musimy, że z głów tych ludzi nie wywietrzał jeszcze bynajmniej czad nacjonalizmu i kosmopolityzmu. Wszystko to, w warunkach przechodzenia do ofensywy socjalistycznej, w warunkach podjęcia tak szerokiego programu w dziedzinie kadr, jaki nakreśliło IV Plenum, czyni z tego ważnego dziś odcinka kadr — odcinek szczególnie ostrej walki klasowej. Wynika stąd szereg nowych zadań, a także szereg nowych trudności w praktycznej realizacji wskazań Lenina i Stalina o planowym oddziaływaniu Partii na nieuchronny proces różniczkowania się starej inteligencji w warunkach dyktatury proletariatu. Stawia to na porządku dziennym konieczność ulepszenia metod pracy partyjnej z tą starą kadrą w celu coraz ściślejszego wiązania podstawowej jej masy z władzą ludową i coraz skuteczniejszej izolacji w toku bezwzględnej walki tej jej części, która jest agenturą imperialistów, im się wysługuje, czy też im ulega. Zagadnienie to bezpośrednio wiąże się z koniecznością forsownej pracy nad formowaniem nowej, własnej, ludowej inteligencji.

Coraz ostrzej widzimy jak skomplikowało i zaostrzało te trudności odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne, napór socjaldemokratyzmu na szeregi naszej Partii. Jak wiemy, gomułkowszczyzna zaciążyła w poważnym stopniu na polityce kadr w przeszłości. Właśnie w gomułkowszczyźnie, w naporze socjaldemokratyzmu musimy przede wszystkim doszukiwać się tych ideologicznych korzeni, tych ideologicznych czynników, które w okresie przed Plenum Sierpniowym i zjednoczeniem partii na gruncie marksizmu - leninizmu, nie tylko wypaczały słuszną w zasadzie politykę kadr, lecz które spowodowały zapóźnienia w postawieniu samego zagadnienia kadr w całej ostrości, które były hamulcem we wzroście i wychowaniu nowych kadr. Wiemy przecież, że gomułkowszyzna znalazła swój jaskrawy wyraz w pomniejszaniu roli partii, a zwłaszcza w próbach zepchnięcia aparatu partyjnego do roli przydatku do aparatu państwowego, gospodarczego itd. Oznaczało to w praktyce negowanie kluczowej roli kadr partyjnych w całokształcie zagadnienia kadr, groziło wytrąceniem nam z ręki najważniejszej dźwigni, która powołana jest do planowego kierownictwa masowym wysuwaniem nowych kadr, formowaniem inteligencji ludowej. Wiemy przecież, że odchyleńcy prawicowi usiłowali partii narzucić antyleninowską postawę wobec starej inteligencji, traktując ją jako jednolitą masę,

którą należy wraz ze starymi formami nie rozbitego od razu aparatu dawnej państwowości zachować w całości, maksymalnie stabilizować a nawet przez „szeroko otwarte drzwi", z pominięciem bolszewickich kryteriów kwalifikacji politycznych i rzeczowych, ślepo i masowo przyjmować — ba, niekiedy nawet wprost ciągnąć do partii.

Uwagi te nie wyczerpują, rzecz jasna, wszystkich przyczyn obiektywnych i subiektywnych, które hamowały, utrudniały i często wręcz szkodziły rozwojowi pracy z kadrami. Chcę podkreślić, że wysunięte w referacie towarzysza Bieruta na IV Plenum KC zagadnienia walki o nowe kadry stawia przed nami nie tylko sprawę zabezpieczenia realizacji najbliższych zadań politycznych i gospodarczych, ale wnosi do życia naszej partii zasadniczy zwrot w polityce kadr, wysuwając sprawę kadr jako decydujące ogniwo rozwoju rewolucji socjalistycznej w Polsce.

Dlatego postawienie zagadnienia walki o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej posiada tak doniosłe znaczenie dla uprzytomnienia sobie przez aktyw partyjny, przez całą partię najistotniejszych źródeł tego zwrotu.

Można z całą pewnością stwierdzić, że w okresie mobilizacji sił pokoju na arenie międzynarodowej, w warunkach rozwijania przez nas ofensywy w budownictwie fundamentów ustroju socjalistycznego i związanej z nią zaostrzającej się walki klasowej — zagadnienie kadr stanowi to szczególne ogniwo łańcucha, za które — jak uczył Lenin — „należy ze wszystkich sił uchwycić, by utrzymać cały łańcuch i dobrze przygotować przejście do następnego ogniwa".[2])

Analizując zagadnienie kadr, musimy przede wszystkim pamiętać o tym, **że walka o nowe kadry jest podstawowym dziś elementem składowym procesu bolszewizacji naszej partii.**

Rozgromienie ideologiczne gomułkowszczyzny, rozprawienie się z socjaldemokratyzmem b. PPS stanowiły niewątpliwie ogromny krok naprzód w rozwoju naszej partii, w jej wchodzeniu na drogę świadomej bolszewizacji. Jedynie przyswojenie całemu aktywowi nauki Lenina - Stalina, a w szczególności ich nauki o kadrach, śmiałe i twórcze czerpanie w tej dziedzinie z bogatego doświadczenia WKP(b) może pomóc zabezpieczyć nasz aktyw, naszą Partię przed wszelkimi przejawami przesączania się wrogich, antyleninowskich poglądów, może zabezpieczyć nasz aktyw i całą Partię przed niebezpieczeństwem odradzania się w tej lub innej postaci prawicowego i nacjonalistycznego oportunizmu. Dlatego wyczulenie aktywu na wszelkie przejawy oportunizmu, rozwijanie w aktywie zdolności konsekwentnego, samodzielnego zwalczania oportunizmu winno stać się

---

[2]) Wł. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, str. 895.

poważnym czynnikiem w dalszym wzroście ideologicznym naszych kadr, w dalszym rozwoju procesu bolszewizacji Partii.

Towarzysz Stalin mówi:

> „Bez nieprzejednanej walki z oportunistami w swych własnych szeregach, bez rozgromienia kapitulantów we własnym swym środowisku, partia klasy robotniczej nie może zachować jedności i dyscypliny swych szeregów, nie może spełnić swej roli organizatora i kierownika rewolucji proletariackiej, nie może spełnić swej roli budowniczego nowego społeczeństwa, społeczeństwa socjalistycznego".[3])

Towarzysz Bierut przestrzegał Partię na IV Plenum, że za teoryjkami o tzw. braku ludzi, o tzw. braku kadr kryje się oportunistyczna niechęć do bolszewickiej planowej i śmiałej walki o wyszukiwanie, wysuwanie i wychowywanie nowych kadr. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że w warunkach zaostrzania się walki klasowej rośnie nacisk klasowo wrogich sił, rośnie nacisk żywiołów drobno - mieszczańskich na ogniwa naszej Partii. Rozgromienie gomułkowszczyzny, rozprawienie się z socjaldemokratyzmem uzbroiły naszą Partię, lecz bynajmniej nie zagwarantowały i nie mogły zagwarantować raz na zawsze tego, że w różnych formach i na różnych terenach oportunizm nie będzie się lęgł i nie będzie atakował poszczególnych ogniw Partii, a w razie naszej niedostatecznej czujności ideologicznej i organizacyjnej nie będzie porażał poszczególnych ogniw partyjnych. Zarówno w naszej praktyce organizowania spółdzielczości produkcyjnej czy wprowadzania nowych norm w produkcji i wzmacniania dyscypliny pracy, jak również w wysuwaniu kadr każdy z nas, doszukując się korzeni ideologicznych oporów, na które napotykał i które musiał zwalczać, błędów, które się ujawniały i musiały być zwalczane, każdy z nas przytoczyć mógł nie mało błędów, wypływających z oportunistycznych źródeł i tendencji. Dlatego też sprawa dalszej bolszewizacji Partii jest nierozerwalnie związana z uodpornieniem naszych kadr na podobne tendencje, z przyswojeniem im w coraz szerszym zakresie bolszewickiej sztuki, bolszewickiego hartu w walce z trudnościami wzrostu, w walce z oddziaływaniem wrogich sił, w walce z uleganiem temu oddziaływaniu.

Mówiąc o wysuwaniu nowych kadr chodzi nam nie w ogóle o nowych ludzi, chodzi nam o takich nowych ludzi, którzy by umieli realizować dyrektywy Partii, którzy by traktowali te dyrektywy jako własne i zdolni byliby o ich wcielenie w życie walczyć.

Planowe i masowe wysuwanie takich nowych ludzi, dalsze ich dokształcanie i wychowywanie, troskliwa piecza nad nimi jest właś-

---

[3]) Historia WKP(b) Krótki Kurs, str. 406

nie dziś ogromnej wagi momentem, który przyśpiesza i pogłębia proces bolszewizacji naszej Partii.

Walka o bolszewizację partii związana jest oczywiście nierozerwalnie z zagadnieniem przestrzegania leninowsko - stalinowskich zasad budownictwa partyjnego (regulowanie składu socjalnego partii, zwalczanie tendencji do zacierania granic pomiędzy partią jako czołowym oddziałem a całą klasą robotniczą itd.) oraz ze sprawą przepojenia całej partii duchem bolszewickiej krytyki i samokrytyki. Z tym ostatnim zagadnieniem łączy się bezpośrednio problem walki z biurokratyzmem.

Uzbrojenie aktywu partyjnego i bezpartyjnego w stalinowską naukę o industrializacji kraju i kolektywizacji drobnej gospodarki towarowej, uodpornienie tego aktywu w walce z wszelkimi przejawami oportunizmu, wdrożenie do ścisłego przestrzegania leninowsko - stalinowskich zasad budownictwa partyjnego, planowe regulowanie składu socjalnego partii i dalsza rozbudowa jej szeregów pod kątem zadań wysuniętych w planie 6-letnim, dalsza planowa rozbudowa aparatu partyjnego i podnoszenie jego poziomu, rozwijanie krytyki i samokrytyki, wzmożenie walki z biurokratyzmem — wszystko to ściśle się z sobą wiąże, stwarzając tę nieodzowną glebę, na której szybciej będzie rosła nowa kadra. Wykonanie tych zadań, rozszerzając krąg aktywu partyjnego i bezpartyjnego, będzie dla naszej partii dalszym krokiem naprzód w kierunku pogłębiania procesu stawania się partią w pełnej mierze zasługującą na miano partii leninowsko - stalinowskiej.

•

Jako jedno z pierwszych w hierarchii bezpośrednich zadań partii w dziedzinie polityki kadr, wysuwa się postawione przez towarzysza Bieruta zagadnienie naboru do dn. 1.X. br. 3000 kandydatów do aparatu partyjnego, w tej liczbie co najmniej 1000 członków partii, głównie robotników, dla zaspokojenia potrzeb wsi. Nie ulega wątpliwości, że akcja ta powinna przynieść wzmocnienie naszych punktów oparcia na wsi, powinna umożliwić nam rozszerzenie frontu walki o przebudowę wsi.

Rozwój rolnictwa w Polsce Ludowej idzie po drodze wskazanej przez Lenina i Stalina — tj. po drodze wciągania małorolnych i średniorolnych chłopów poprzez spółdzielczość do budownictwa socjalistycznego, po drodze stopniowego zaszczepiania w rolnictwie zasad spółdzielczości, początkowo w dziedzinie zbytu i zaopatrzenia, a następnie w dziedzinie wytwarzania produktów rolnych. Rozwój ten odbywa się w ostrej walce klasowej z bogaczem wiejskim, ze spekulantem, z reakcyjną częścią kleru.

Jasne sprecyzowanie dróg rozwoju rolnictwa zostało dokonane na Plenum Sierpniowym w 1948 r., w ostrej walce z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym.

Nosiciele odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego głosili „teorie" o wygasaniu walki klasowej, o „polskiej drodze do socjalizmu", bez organizowania spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Te „teorie" ściśle wiązały się z koncepcją, że państwo demokracji ludowej jest zaprzeczeniem dyktatury proletariatu i jest czymś pośrednim między państwem kapitalistycznym a państwem typu socjalistycznego. Wiemy, że u podstaw odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego leżała niewiara w siły klasy robotniczej, niewiara, która nie tylko prowadziła do negowania hegemonii klasy robotniczej w walce o socjalizm, ale również do fałszywego pojmowania sojuszu robotniczo - chłopskiego.

„Teoria" Gomułki, że socjalizm może „pomieścić" również gospodarstwa kapitalistyczne, kułackie, powodowała często tendencje do wypaczania istoty sojuszu robotniczo - chłopskiego. W praktyce znajdowało to wyraz nie tylko w działalności Min. Ziem Odzyskanych, lecz również w działalności Samopomocy Chłopskiej, spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, w działalności zrzeszeń plantatorów, hodowców itd.

Towarzysz Stalin uczy, że „leninizm rozpatruje masy pracujące chłopstwa jako rezerwę proletariatu",[4]) że proletariat stojący u władzy może wykorzystać i powinien wykorzystać tę rezerwę, aby powiązać przemysł z rolnictwem, podnieść budownictwo socjalizmu i założyć pod dyktaturą proletariatu ów niezbędny fundament, bez którego niemożliwe jest przejście do ekonomiki socjalistycznej.

Ta rezerwa nie jest jednolitą, zwartą masą. Są to miliony małorolnych i średniorolnych gospodarstw chłopskich. Właściciele tych gospodarstw pracują i to ciężko pracują, ale zarazem są prywatnymi właścicielami środków produkcji rolnej i sprzedają produkty swej pracy. Dlatego też przewodzenie tej rezerwie, mobilizowanie tej rezerwy zwłaszcza w walce o budownictwo socjalizmu, zwłaszcza w przebudowie samej wsi (tj. w walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej) jest rzeczą trudną, wymagającą nie tylko wielkich środków materialnych, nie tylko stosowania słusznej taktyki, nie tylko wielkiego wysiłku w pozyskaniu mas średniorolnych chłopów w walce z bogaczem wiejskim, lecz wymagającą także rozwiązania zadania stworzenia kadr aparatu partyjnego, państwowego, gospodarczego, kadr inteligencji wiejskiej do pracy na wsi.

Engels już w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia mówił, że zdobycie władzy politycznej przez partię socjalistyczną stało się

[4]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 52.

sprawą bliskiej przyszłości, ale że po to, aby tę władzę zdobyć, partia musi najpierw pójść z miasta na wieś i tam stać się siłą. Jasne jest wobec tego, że jak uczą Lenin i Stalin, partia w większym jeszcze stopniu musi stać się siłą na wsi w okresie budownictwa socjalizmu, w okresie dyktatury proletariatu.

Przebogate doświadczenie budownictwa socjalistycznego w Zw. Radzieckim całkowicie potwierdza tę tezę.

Siła partii polega na prawidłowo rozbudowanej organizacji partyjnej, na prawidłowo rozstawionej kadrze. Na Plenum KC była postawiona sprawa słabości naszej partyjnej organizacji na wsi. Liczba chłopów w partii stanowi 14% ogólnej liczby członków i kandydatów partii. Budowa podstawowych organizacji partyjnych na wsi posiada bardzo wiele braków.

Dla przykładu przytoczę parę cyfrowych danych z terenu woj. warszawskiego. Ogółem w woj. warszawskim mamy 410.890 gospodarstw, gromad 6.961 — ilość POP gromadzkich 1.949 oraz 248 grup kandydackich. Z tego 6 powiatów: Płock, Płońsk, Grójec, Mińsk Maz., Ciechanów, Pułtusk liczy 939 POP gromadzkich, tj. prawie połowę ogólnej ilości POP, a członków i kandydatów — chłopów 10.950, co stanowi ponad 50% ogólnej liczby chłopów — członków i kandydatów organizacji wojewódzkiej. Należy zaznaczyć, że woj. warszawskie liczy 23 powiaty.

O żywiołowości rozbudowy partyjnych organizacji może świadczyć przykład z powiatu Sochaczew, np. gm. Kampinos liczy 530 czł. i kandydatów partii, w tym 447 chłopów — gminy sąsiadujące z gm. Kampinos jak gm. Żary — 66 członków i kandydatów partii, gm. Młodzieszyn — 62 członków partii, w tym 24 chłopów.

O niedostatkach pracy z małorolnymi, a zwłaszcza średniorolnymi i chłopami starymi gospodarzami mówią nam dane z pow. Płock. Pow. Organizacja Partyjna liczy ponad 5.000 członków i kandydatów partii, z tego 2.980 chłopów. W liczbie tych 2.980 chłopów jest 2.415 tzw. działkowców i 565 gospodarzy starych.

Płocka Org. Partyjna zbudowana jest przede wszystkim na wsiach poparcelacyjnych i poniemieckich.

Jednym z zadań postawionych przez Plenum KC jest przybliżanie kierownictwa do terenu — tzn. w języku praktycznym do gromady, do podstawowej org. partyjnej. W myśl tych założeń przeprowadzimy mobilizację 3.000 towarzyszy, by przede wszystkim wzmocnić ogniwo aparatu partyjnego na szczeblu gminnym.

To ogniwo — Komitet Gminny — faktycznie jest ogniwem wykonawczym polityki partii na wsi. Przecież od decyzji kierowanej przez ten Komitet Gminny Rady Narodowej zależy realizacja polityki podatkowej, zależy rozwój oświaty na wsi itd. Od gminnych spółdzielni zbytu i zaopatrzenia zależy prawidłowe postawienie wy-

miany między miastem a wsią — zależy zakup produktów rolnych, hodowlanych i rozprowadzenie towarów przemysłowych. Od aktywu gminnego zależy w dużej mierze należyta organizacja spółdzielni produkcyjnych.

Widzimy więc, że rozwiązanie postawionego przez towarzysza Bieruta zadania naboru 3.000 towarzyszy do aparatu partyjnego — to nie jest tylko sprawa doraźnego wzmocnienia partyjnej organizacji, zwłaszcza na wsi— lecz jest to niezmiernie istotna sprawa z punktu widzenia dalszego umocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego, sojuszu, który, jak mówił towarzysz Stalin, musi być skierowany przeciwko kapitalistycznym elementom wsi.

•

W związku z realizacją wszystkich tych zadań staje problem roli podstawowej organizacji partyjnej na odcinku kadr.

Trzeba stwierdzić wyraźnie, że główną dźwignią naszej polityki kadrowej, polityki wysuwania i wychowania nowych kadr powinna być podstawowa organizacja partyjna. Źródłem nowych kadr jest każdy zakład pracy, każda gromada wiejska. Źródłem nowych kadr są Związki Zawodowe, Związek Samopomocy Chłopskiej, ZMP, Liga Kobiet, masowe organizacje bezpartyjne. Ale podstawowa organizacja partyjna, stanowiąca zasadnicze ogniwo organizacyjne partii, „wiąże całą partię i jej kierownictwo z klasą robotniczą i masami ludowymi“ (ze Statutu PZPR).

„Za pośrednictwem członków partii, — czytamy dalej w Statucie — zorganizowanych w podstawowych organizacjach partyjnych, partia przewodzi ludowi pracującemu w walce o urzeczywistnienie swego programu“.

Słusznie podkreślamy, że droga prowadząca do wychowania nowych kadr prowadzi przez systematyczne stosowanie zasady kontroli wykonania, krytyki i samokrytyki, opieki politycznej nad wysuniętymi na odpowiedzialne stanowiska itp. Ale należy sobie jednocześnie uświadomić, że tylko te podstawowe organizacje partyjne, czy organizacje oddziałowe, które słusznie i systematycznie zasady te stosują, mają wszelkie dane, by realizować politykę kadr w myśl wytycznych nakreślonych przez IV Plenum. Komitet Zakładowy, oddziałowe organizacje partyjne stykają się bezpośrednio zarówno z rzeszą partyjną jak i z bezpartyjnymi pracującymi na danym terenie. Mają w ten sposób możność obserwowania ludzi w konkretnej pracy, w pracy produkcyjnej i społeczno - politycznej; obserwowania, jak ludzie rosną i rozwijają się w pracy czy też odwrotnie — jak niektórzy ulegając szkodliwym wpływom usiłują podważyć osiągnięcia załogi. Aktywiści stają w ten sposób przed oceną poli-

tyczną całej organizacji oddziałowej, czy też podstawowej. Przed nią muszą wykazać się ze swej pracy. A ocena jest dokonywana nie na podstawie papierków i raportów pisanych, ale konfrontowane są na miejscu słowa z czynami. Któż lepiej niż terenowa organizacja partyjna potrafi ocenić, kogo należy wysunąć na kierownicze stanowisko? Któż lepiej potrafi ocenić tego człowieka zarówno ze strony zaufania politycznego, jak i kwalifikacji zawodowych? Podstawowe znaczenie pracy dołowej organizacji partyjnej polega właśnie na tym, że będąc przewodnikiem polityki partii wśród mas, stanowi zarazem najbardziej wysuniętą w masy placówkę partyjną.

Ludzi, kadry — podkreślał na IV Plenum towarzysz Bierut — poznaje się i sprawdza w toku ich pracy ...„To znaczy, że ludzi trzeba poznawać i oceniać nie na podstawie przelotnych z nimi zetknięć lecz na podstawie systematycznego obserwowania ich wzrostu w toku pracy, ich wielokrotnego sprawdzania. ...Wiedzieć, kto i jak rośnie — pomagać, aby ludzie rośli szybciej — oto cała tajemnica polityki kadrowej, wypróbowanej — leninowsko - stalinowskiej polityki kadrowej".[5])

W wyniku tego ścisłego powiązania członków partii z bezpartyjnymi wysuwanie kadr poddane zostaje nie tylko kontroli partyjnej organizacji danego miejsca pracy — ale również w poważnym stopniu kontroli bezpartyjnej. Im ściślejszy jest związek koła partyjnego z bezpartyjnymi, tym więcej gwarancji, że słuszna będzie linia wysuwania nowych kadr w danym terenie, tym więcej gwarancji, że rosnąć będzie pod opieką i kontrolą polityczną organizacji partyjnej, — aktyw bezpartyjny. Rola podstawowej organizacji partyjnej, to nie tylko kierownicza rola stosunku do Związku Zawodowego (Rady Zakładowej) i bezpartyjnych masowych organizacji działających na terenie zakładu pracy, lecz również polityczna kontrola wykonania zadań gospodarczych danego zakładu, odpowiedzialność za warunki materialne i socjalne zakładu, za szkolenie ideologiczne itd. Przecież Komitet Zakładowy i podstawowa organizacja partyjna mają prawo i obowiązek czynnego udziału w opracowaniu planu produkcyjnego, prawo i obowiązek wysłuchiwania sprawozdań dyrekcji zakładu o stanie gospodarki zakładu itp. Jeśli konsekwentnie realizować te prawa i obowiązki — powstają wówczas dla POP ogromne możliwości nie tylko kontrolowania ludzi, ale i budzenia twórczej inicjatywy, wydobywania nowych talentów organizatorskich, technicznych itd. „Organizacje PZPR w zakładach pracy — mówił tow. Zambrowski na Kongresie Zjednoczeniowym — skupiają najlepszą, przodującą, najbardziej uświadomioną

---

[5]) **Bolesław Bierut, Referat na IV Plenum KC PZPR „Nowe Drogi" Nr 2 (20) str. 56.**

część polskiej klasy robotniczej — kwiat naszych fabryk, kopalń i zakładów pracy. Jasne więc, że obarczenie tego przodującego i zorganizowanego oddziału naszych przedsiębiorstw odpowiedzialnością za działalność gospodarczą naszych przedsiębiorstw państwowych wyzwoli ogromne rezerwy aktywności i stworzy nowe formy organizacyjne, które ułatwią i przyśpieszą wykonanie w tych przedsiębiorstwach zadań państwowych. Z drugiej strony odpowiedzialność organizacji partyjnej za działalność gospodarczą przedsiębiorstwa sprzyjać będzie rozszerzeniu jej horyzontu gospodarczego, wykształci w niej poczucie, iż jest współgospodarzem przedsiębiorstwa i uczyni z naszych partyjnych organizacji produkcyjnych masową szkołą kadr".[6])

Ileż nowych talentów organizacyjnych i technicznych rodzi się na fali socjalistycznego współzawodnictwa pracy, w toku realizacji podjętych zobowiązań (Czyn Kongresowy. Czyn 1-majowy. Czyn 22 lipca itd.)! Bezpośrednio kieruje tym procesem podstawowa organizacja partyjna. Ona też najlepiej może stwierdzić i ocenić, kto zasługuje na wyróżnienie i awans, kto wybija się swoją nieprzeciętnością. Im bardziej Komitety Partyjne (powiatowe, wojewódzkie) będą związane z podstawową organizacją partyjną, z jej troskami i osiągnięciami, tym skuteczniej realizowane będą wytyczne kierownictwa partyjnego w sprawie polityki kadr.

> „Uczmy się formować i wychowywać te kadry — mówił towarzysz Bierut na IV Plenum — w toku pracy codziennej, wydobywać nowe talenty i nowe siły twórcze z krynicy ożywczej i niewyczerpanej — z głębi mas ludowych. Pamiętajmy, że Partia nasza i nasze państwo wzmacniają swe siły dzięki nierozerwalnej więzi z masami pracującymi".[7])

Jak wiadomo, IV Plenum postawiło sprawę w ten sposób, że sprawą kadr powinna się zająć cała organizacja partyjna. Że nie jest to wyłącznie sprawa Wydziałów Kadr, że więcej niż dotąd interesować się tą sprawą winny dyrekcje zakładów i kierownicy instancji partyjnych. To jest bezsporne. Ale w oparciu o kogo winna być przede wszystkim prowadzona polityka kadr? Co powinno być główną dźwignią polityki kadr dla dyrektorów, dla Komitetów Partyjnych, dla kierowników instancji partyjnych? Powinna nią być podstawowa organizacja partyjna. Jeśli z taką ostrością staje przed partią zagadnienie inteligencji technicznej — zagadnienie przekształcenia podstawowej masy starej inteligencji w świadomych budow-

---

[6]) O Statucie i zadaniach organizacyjnych PZPR, str. 25 — 26, Wyd. „Książka i Wiedza".

[7]) Bolesław Bierut, Referat na IV Plenum KC PZPR „Nowe Drogi" Nr 2 (20) str 81.

niczych socjalizmu i zarazem konieczność kształcenia i wychowywania nowej, robotniczo-chłopskiej inteligencji technicznej, to staje się coraz bardziej jasne, że nowa inteligencja techniczna powinna się rekrutować przede wszystkim z nowatorów, racjonalizatorów i przodowników pracy. Największa rola przypada tu znów podstawowej organizacji partyjnej. To ona bezpośrednio może potęgować ruch robotniczy wynalazców i racjonalizatorów, to ona jest w stanie bezpośrednio sprawdzić w praktyce i stwierdzić, jakie warunki należy stworzyć dla rozwoju tych nowych talentów technicznych, jaka im jest niezbędna pomoc i opieka. Jakiegokolwiek byśmy dotknęli problemu z dziedziny polityki kadr — wszystkie one znajdują swe podstawowe rozwiązanie w słusznym ustawieniu dołowej organizacji partyjnej do tego problemu.

Nie znaczy to wcale, że to w jakimkolwiek stopniu zmniejsza znaczenie czy odpowiedzialność dyrekcji, kierownictw instancji partyjnych itd. wobec ogromnych zadań postawionych przed partią przez IV Plenum. Przeciwnie, nakłada to obowiązek większego, ściślejszego niż dotąd powiązania się z dołowymi organizacjami partyjnymi dla realizacji naszej linii politycznej w sprawie wysuwania i wychowywania nowych kadr. Tylko w ten sposób wytworzy się sytuacja, że cała partia od dołu do góry żyć będzie systematycznie planowo i nieustannie najistotniejszym problemem obecnego okresu — problemem kadr.

Tylko wtedy, gdy z podstawowej organizacji partyjnej uczynimy główną dźwignię polityki kadr — zagadnienie właściwego poziomu i wzrostu kadr stanie się „główną i nieustanną troską całej Partii na wszystkich jej szczeblach i we wszystkich jej ogniwach od góry do dołu".[9])

• • •

Wnioski, które wynikają z analizy niektórych zagadnień naszej polityki kadr na obecnym etapie, możnaby sformułować w następujący sposób:

1) Zagadnienie kadr jest zagadnieniem całego okresu budownictwa socjalizmu. Dlatego też praca prowadzona nad przyswajaniem sobie i realizowaniem uchwał IV Plenum KC powinna być traktowana nie jako kampania, lecz jako praca zasadnicza, długofalowa. Dlatego też stale należy analizować konkretne poczynania i wyniki walki o realizację tych uchwał.

Drogą takiej stałej i systematycznej analizy musimy osiągnąć w szeregach naszej partii pełną świadomość tego, że rozwiązanie za-

[9]) Bolesław Bierut, Referat na IV Plenum KC PZPR „Nowe Drogi" Nr 2 (20) str. 41.

dań walki o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej jest decydującym ogniwem realizacji generalnej linii politycznej partii.

2) Walka o nowe kadry jest decydującym i podstawowym warunkiem bolszewizacji naszej partii. Bez nowych kadr wychowanych i zahartowanych w walce z wrogiem klasowym, w walce o ustrój socjalistyczny, bez kadr wychowanych w duchu nauki Lenina - Stalina nie może być mowy o pogłębieniu i przyśpieszeniu procesu bolszewizacji naszej partii.

Dialektyka rozwoju polega na tym, że nowe kadry pchną naprzód proces bolszewizacji, zaś każdy krok partii na drodze bolszewizacji będzie stwarzał jednocześnie warunki do nadania samemu wzrostowi i wysuwaniu nowych kadr coraz większego rozmachu.

3) Pełna realizacja uchwał IV Plenum KC może być osiągnięta pod warunkiem wykarczowania przejawów socjaldemokratyzmu i jego odmian w postaci pozostałości gomułkowszczyzny, nacjonalizmu oraz wszelkich resztek luksemburgizmu i sekciarstwa. Bez całkowitej i konsekwentnej likwidacji przejawów obcej i wrogiej ideologii, bez przyswojenia sobie zasad teorii i praktyki partii bolszewików w dziedzinie kadr, nie może być mowy o realizacji uchwał IV Plenum KC naszej partii.

4) Walka o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej posiada decydujące znaczenie w realizacji wszystkich zadań stojących obecnie przed partią. Ale walka o nowe kadry posiada szczególnie ważkie i decydujące znaczenie w dziele socjalistycznej przebudowy wsi.

5) Walka o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej będzie dawać pozytywne wyniki tylko wówczas, gdy cała partia będzie walczyć o nowe kadry, tylko wówczas, gdy sprawą wysuwania, szkolenia i opieki nad wysuniętymi kadrami zaczną się zajmować w swej codziennej pracy również i podstawowe organizacje partyjne. Bez aktywizacji Podstawowych Organizacji Partyjnych, bez udziału POP (co w naszych warunkach oznaczałoby bez udziału szerokiej masy klasy robotniczej) — najlepiej nawet ułożone plany realizacji uchwał IV Plenum KC pozostałyby planami na papierze, w lepszym wypadku — planami bardziej przemyślanego rozdziału i przestawienia istniejącego aktywu.

Nie ulega wątpliwości, że walka o nowe kadry w myśl wskazań IV Plenum KC jest decydującym ogniwem, od którego realizacji zależy wypełnienie historycznych zadań stojących przed naszą partią.

Michał Krajewski

Wzmóc pracę wychowawczą z nowymi kadrami

(Z doświadczeń przodujących robotników budowlanych)

W związku z IV Plenum Komitetu Centralnego, w świetle niezwykle bogatego w treść referatu towarzysza Bieruta nasunęło mi się kilka uwag, które — jak sądzę — mogą mieć pewne znaczenie dla realizacji wytycznych plenum.

IV Plenum wzbogaca nas o nowe cenne wartości i otwiera nowe drogi wychowania kadr, ukazując nam doskonałe narzędzie rzeczywiście marksistowskiego widzenia i oceny człowieka, narzędzie, jakim jest nauka marksizmu - leninizmu. Od umiejętności widzenia i oceniania ludzi w ich istotnej wartości, w ich twórczej pracy — zależy czy będziemy umieli szybko i sprawnie zrealizować postawione przez Plenum zadania szkolenia, wysuwania, bezustannego wzrostu jakościowego i ilościowego naszych kadr, zadania, które rozstrzygać będziemy w ostrej walce klasowej.

Ludzie decydują o wszystkim, uczy nas towarzysz Stalin, cokolwiek więc byśmy rozpatrywali, nad czymkolwiek byśmy się zastanawiali, zawsze i wszędzie musimy przede wszystkim brać pod uwagę człowieka.

Dlatego też pierwszym zadaniem, jakie staje przed nami w dziedzinie walki o realizację uchwał IV Plenum Komitetu Centralnego PZPR, jest wyrobienie w sobie tego, co można określić jako marksistowskie spojrzenie na człowieka, dostrzeganie w nim wszystkich jego twórczych sił i możliwości.

Kadry nasze są wprost niewyczerpane. Dosłownie wszędzie wokół nas jest wielu dobrych, ofiarnych, oddanych naszej sprawie ludzi, którzy dokumentują to codziennie w swoim praktycznym działaniu,

ludzi, którzy w ogniu walki klasowej stwarzają i organizują rewolucyjne fakty. Oto przykład z najbliższej mi dziedziny — z budownictwa:

W lipcu 1948 r. w Polsce została pierwszy raz zastosowana metoda zespołowej pracy w budownictwie. Istniały wprawdzie w Polsce teoretyczne wiadomości o metodach pracy zespołowej stosowanych w Związku Radzieckim, (np. w pracy prof. Żenczykowskiego), jednak nasi inżynierowie nie zdobyli się na ich praktyczne zastosowanie. Natomiast, kiedy w lipcu 1948 r. po 2-tygodniowej pracy przy budowie kolonii Mariensztackiej w Warszawie robotnicy sami wśród siebie, własnymi siłami, wypróbowali słuszność pracy zespołowej przy wznoszeniu budowli, natychmiast pomyśleli oni o rozprzestrzenieniu tych doświadczeń na cały kraj. Głównymi organizatorami oraz instruktorami i propagatorami nowych metod pracy socjalistycznej byli trzej murarze oraz jeden ślusarz — frezer. Robotnicy owi napotykali ogromne opory, niedowierzanie a nawet niekiedy wręcz kwestionowanie słuszności ich postępowania ze strony wielu starych specjalistów, nie rozumiejących metod organizacyjnych typu socjalistycznego. Dwóch robotników murarzy — przodowników pracy, którzy pierwsi opanowali i przyswoili sobie umiejętność zorganizowania pracy zespołowej — Poręcki i Religa — w ciągu 4-ch miesięcy objechali wszystkie znaczniejsze ośrodki budowlane w kraju, roznosząc tam i zaszczepiając znajomość nowych metod zespołowych. Ci nikomu nie znani przedtem, prości ludzie wykazali niezwykły talent organizatorski, potrafili uruchomić niewyczerpaną wprost kopalnię pomysłów i sposobów przekonywania swoich towarzyszy na setkach placów budowy. W wyniku tego, w wyniku ich uporczywej pracy i ich zdolności organizatorskich rok 1949 stał się przełomowym rokiem w budownictwie. Przygotowani bądź bezpośrednio przez nich, bądź pośrednio przez ich uczniów inni partyjni i bezpartyjni robotnicy budowlani potrafili na przestrzeni kilku miesięcy przeprowadzić w budownictwie w całym kraju ogromną ofenzywę na stare metody pracy i stworzyć podstawę do wprowadzania nowego i słusznego normowania wydajności, którego skutki są dziś wszystkim już wiadome. Jeżeli sięgnąć do ogromnej listy ludzi, którzy dokonali rewolucji w budownictwie, to olbrzymią większość ich stanowią prości robotnicy: murarze, cieśle, instalatorzy, zbrojarze, betoniarze. Tylko w dziedzinie murarskiej na przestrzeni od 17.III.49 r. murarze potrafili rozwinąć wydajność pracy zespołowej od 5.000 sztuk cegieł na 8 godzin do 34.000 w dn. 5 września tego samego roku. Oto konkretne dane:

Nazwisko i imię	data	ilość wmurowanych w ciągu 8 godz. cegieł
Paduch Edward	17 marca 1949 r.	5.037 szt.
Dzięcioł Marian	7 kwietnia „ „	5.985 „
Szadkowski St.	17 maja „ „	6.752 „
Religa Andrzej	24 maja „ „	9.417 „
Ptaszyński Fr.	25 maja „ „	15.257 „
Jakucewicz Jerzy	27 maja „ „	16.425 „
Jakucewicz Jerzy	3 czerwca „ „	18.323 „
Gruca Michał	15 czerwca „ „	31.098 „
Wróbel Andrzej	5 września „ „	34.685 „
Pietrucha Józef	5 września „ „	34.685 „

Czyż to nie wspaniały dowód umiejętności organizowania rewolucyjnych faktów? Czyż te fakty, tylko jedne z wielu, nie świadczą o wybitnie wysokich zdolnościach organizacyjnych, jakie cechują klasę robotniczą w Polsce? Przykładów takich, gdyby pokusić się o ich zebranie, można by zebrać potężne tomy. Wielu z tych robotników podczas swej bojowej pracy zostało członkami partii, wychowali się i dorośli do poziomu świadomych i zdolnych organizatorów produkcji, do poziomu przewyższającego w swojej świadomości, w zrozumieniu celów, poziom wielu doskonałych przedwojennych speców.

Widzieliśmy na przykładzie powstania i rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy w Polsce, widzimy to codziennie — jak potężne są siły twórcze klasy robotniczej rozwijające się w toku walki klasowej. Po to jednak, aby siły te ujawniły i rozwinęły się w pełni, nie wolno pozostawiać sprawy jej żywiołowemu biegowi. Murarze o których mowa była powyżej, **organizowali** fakty rewolucyjne, organizowali je pod kierownictwem naszej partii jako świadomej awangardy klasy robotniczej i całego ludu pracującego Polski. Rola partii polega właśnie na umiejętnym wydobywaniu i aktywnym stwarzaniu warunków pełnego rozwoju dla tych ogromnych sił twórczych, które tkwią w masach pracujących wyzwolonych spod jarzma kapitalistów i obszarników. Rola partii polega na stałym, systematycznym i uporczywym podnoszeniu poziomu świadomości i kultury najszerszych mas. Podnoszenie tego poziomu — to niezmiernie ważne zagadnienie szkolenia — szkolenia politycznego i zawodowego, to zarazem zagadnienie **wychowania** masy robotników, chłopów i inteligentów na świadomych budowniczych socjalizmu Tylko w rezultacie takiej pracy partii — pracy szkoleniowej i wy-

chowawczej — wykorzystamy i uruchomimy te przebogate źródła nowych kadr, które występują na wszystkich odcinkach naszego życia. Oto, co pisał na ten temat Lenin w pracy „Dziecięca choroba lewicowości w komuniźmie":

> „W warunkach dyktatury proletariatu wypadnie wychować na nowo miliony chłopów i drobnych posiadaczy, setki tysięcy pracowników, urzędników, inteligentów burżuazyjnych, podporządkowywać ich wszystkich państwu proletariackiemu i proletariackiemu kierownictwu, przezwyciężać w nich przyzwyczajenia i tradycje burżuazyjne".[1])
>
> „...wychować na nowo w długiej walce, na gruncie dyktatury proletariatu również samych proletariuszy, którzy swych własnych przesądów drobnomieszczańskich wyzbywają się nie odrazu, nie cudem, nie z nakazu matki boskiej, nie z nakazu hasła, rezolucji, dekretu, lecz jedynie w długiej i ciężkiej walce masowej z masowymi wpływami drobnomieszczańskimi".[2])

W innym miejscu Lenin pisze:

> „Nie dość być rewolucjonistą i zwolennikiem socjalizmu lub komunistą w ogóle... — trzeba umieć w każdej chwili odnaleźć owo szczególne ogniwo łańcucha, za które należy ze wszystkich sił uchwycić, by utrzymać cały łańcuch i dobrze przygotować przejście do następnego ogniwa".[3])

We wspaniałym swym artykule „Wielkie poczynanie" Lenin powiada tak:

> „Mniej napuszonych frazesów, więcej zwykłej **powszedniej** pracy".[4])

Stałe obserwowanie, studiowanie ludzi w ich działaniu, w pracy, w twórczości, oto przede wszystkim metoda postępowania partyjnego **wychowawcy**, jakim powinien być każdy członek partii. Jest rzeczą jasną, że aby móc przystąpić do realizacji tego zadania, stanowiącego „owo szczególne ogniwo łańcucha, za które należy ze wszystkich sił uchwycić", trzeba przede wszystkim umieć dostrzec żywego człowieka, trzeba wyzbyć się biurokratyzmu, który cechuje jeszcze niestety nawet pewne ogniwa i pewnych ludzi w naszej partii. Nie wolno nam przy tym ani na chwilę zapominać, że wychowanie klasy robotniczej w duchu socjalizmu a zwłaszcza wychowanie w tym duchu sojuszników klasy robotniczej — nieproletariackich mas pracujących, w pierwszym rzędzie drobnego i średniego chłopstwa to

---

[1]) W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, str. 756.
[2]) Tamże, str. 755.
[3]) Tamże, str. 895.
[4]) Tamże, str. 576.

nie jakaś po drobnomieszczańsku pojęta „praca oświatowa" wogóle, lecz walka klasowa przeciw wszystkim siłom i pozostałościom starego, kapitalistycznego ustroju.

Szkolenie i wychowanie winno uzbroić każdego członka partii rewolucyjnej w niezawodną umiejętność przekonania każdego o słuszności idei rewolucyjnej marksistowskiej, idei wyrażonej nie tylko słowami, ale przede wszystkim oczywistymi faktami. Stąd też winna wypływać i praktyczna cecha wychowawcza, jaką jest bezustanne stosowanie teorii w praktyce życia codziennego.

Jak należy rozumieć stosowanie teorii w praktyce życia codziennego przy wychowaniu kadr? Np. w budownictwie jest bardzo wielu robotników, którzy biorą udział we współzawodnictwie oficjalnie, to znaczy podpisują zobowiązania, deklaracje itp. ale nie zawsze je wykonują, a oprócz tego nie ma prawie na budowie robotnika, któryby w taki, czy inny sposób nie próbował swoich zdolności, chociażby gdzieś na boku, na ustroniu. Jeżeli więc działacz partyjny czy związkowy na danej budowie widzi i mierzy współzawodnictwo li tylko ilością zebranych deklaracji i walczy o jak największą **ilość nazwisk**, współzawodniczących, nie wgłębiając się w istotną treść współzawodnictwa — to jasne, że nie osiągnie on pożądanych rezultatów, ani produkcyjnych, ani wychowawczych. Należy bowiem patrzeć nie na listę nazwisk, lecz przede wszystkim na żywych ludzi. Jeżeli na jakiejś budowie, patrząc uważnie na pracę załogi zaobserwujemy u jednego z robotników np. pilność w pracy, albo może drobne ale systematyczne przekraczanie normy, albo pracę nad udoskonaleniem organizacji i miejsca roboczego, narzędzi lub tym podobne drobne zdawałoby się zjawiska, których jest codziennie setki na naszych zakładach pracy — to powinniśmy umieć to uchwycić i wykorzystać wszelkie możliwości oddziaływania wychowawczego, jakie z tego wynikają. Jeżeli takiego robotnika wymienimy w gazecie ściennej, wywiesimy transparent z jego wynikami pracy, damy wzmiankę o nim w prasie itp. — to szybko zaobserwujemy jak wielkie nieraz zmiany na lepsze zajdą w tym człowieku, jak bardzo podnosi się jego poziom, jak zwiększa się jego aktywność w walce o nowe, coraz większe i znaczniejsze osiągnięcia. Dzieje się to na skutek umiejętności **pokazania człowieka**, właściwej oceny wykonywanej przezeń pracy i jego w tej pracy osiągnięć. Aby umieć słusznie pokazać otoczeniu takiego człowieka, trzeba go widzieć spoza papierków, poprzez jego pracę. Jest to żmudna i długa praca.

Podczas mojej bytności w ZSRR w czasie ostatniej wojny byłem zatrudniony na pewnej budowie domu mieszkalnego i otrzymałem zadanie przygotowania sosnowych obrączek dla tynkowania (podkład pod tynk zamiast trzciny). W szóstym dniu mojej pracy wezwano mnie do biura budowy. Kiedy znalazłem się przed kierownikiem

budowy, ten, podając mi rękę powiedział: „towarzyszu Krajewski — serdecznie winszuję wam waszych osiągnięć w przekroczeniu normy. Jesteście u nas na liście stachanowców. Przez ostatnie trzy dni osiągnęliście ponad 125% wydajności. A teraz opowiedzcie na czym polega wasz sposób szybkiej produkcji obróbki?"

Początkowo byłem niezmiernie zdziwiony, gdyż nigdy w moim długim życiu robociarza w Polsce przedwrześniowej nie zdarzyło się, aby ktoś z moich przełożonych w taki sposób interesował się moją pracą i jej wynikami. Od tej rozmowy — mimo, że była to przecież drobnostka — zrozumiałem co to znaczy wychowywanie człowieka w pracy.

Setki tysięcy naszych robotników dokonuje codziennie niewielkich zdawałoby się, powszednich rzeczy, ale właśnie w tych niewielkich sprawach należy umieć dostrzec wielkość, dostrzec wartość charakterów, która przejawia się w codziennym tworzeniu na najskromniejszym nawet odcinku.

Należy umieć to dostrzec i co najważniejsze — umieć pokazać ludziom ogrom znaczenia ich pracy, umieć powiązać ich powszedni wysiłek z wspaniałym celem, ku któremu przez swą pracę i walkę zmierzamy. Nic tak nie podnosi człowieka, nie potęguje jego twórczego entuzjazmu — jak świadomość perspektywy, świadomość wagi jego trudu, świadomość, że budownictwo socjalizmu to nie coś odświętnego, lecz to właśnie jego praca i praca setek tysięcy, milionów takich jak on. Nie ulega wątpliwości, że na takim gruncie, na gruncie pracy świadomej swego celu — najlepiej rosnąć i rozwijać się będą nasze kadry.

W ścisłym związku z tym stoi zagadnienie roli członka partii w wychowywaniu kadr. Wychowywanie kadr — to nie tylko szkolenie, to nie tylko sprawa specjalnych komórek do tego powołanych. Wychowywanie kadr przez partię dokonuje się przede wszystkim przez codzienne wychowawcze oddziaływanie członków partii na swoje otoczenie — na partyjnych i bezpartyjnych. Nie jest to oczywiście sprawa łatwa. Łatwiej może nawet jest błysnąć wysokimi walorami członka partii w jakiejś wielkiej sprawie, niż być „partyjniakiem" w powszedniej, codziennej pracy z ludźmi nieraz konserwatywnymi, którzy nie wyzbyli się jeszcze wielu nawarstwień starego, wielu uprzedzeń. Tu oddziaływuje się na ludzi przede wszystkim przez głęboko etyczne postępowanie marksisty - rewolucjonisty. Trzeba pamiętać, że oddziaływanie na otoczenie, wychowywanie otoczenia może być tylko wówczas skuteczne, gdy — pozbawione pozy i krzykliwości — poparte będzie własnym przykładem, przykładem na konkretnym odcinku roboty. Tylko takie walory wychowawcze pozwolą na rzeczywiste stosowanie nauki marksistowsko - leninowskiej w codziennej praktyce.

Wychowawcza postawa członka partii w stosunku do otoczenia daje mu możność prawdziwego poznawania kadr i ich wysuwania.

Nie wolno zapominać o różnicy pomiędzy **wysunięciem** a **wysuwaniem.** Wysunięciem możemy nazwać decyzję o mianowaniu takiego czy innego robotnika na takie czy inne stanowisko. Natomiast wysuwanie to długi i żmudny proces przygotowywania człowieka do wysunięcia, pomocy po wysunięciu, pomocy w stałym jego podnoszeniu się wzwyż.

Tak pojęte wysuwanie — to rzecz trudna i odpowiedzialna, wymagająca dużych wysiłków, a przede wszystkim dużej cierpliwości, wytrwałości i umiejętności pracy z ludźmi. Oto jeden z wielu przykładów:

Jesienią 1948 r. na budowie Politechniki w Warszawie demonstrowane były metody zespołowej pracy przy murowaniu. Początkowo nikt z murarzy nie chciał stanąć na ochotnika do tej próby. Z wielkim trudem, w pewnym stopniu w wyniku zakładu, zdecydował się wziąć udział w tej próbie B. — jeden z gorszych murarzy. Po ośmiogodzinnej pracy murarz ten, który przyjął zakład przeciw wynikowi naszych metod, ku swemu zdziwieniu wymurował 10 m^3 muru, co było rewelacją na tej budowie. Między pozostałymi dobrymi murarzami nastąpiła konsternacja. Jeden z nich tow. P. następnego dnia, pokryjomu (aby nie wydrwili go pozostali murarze), wypróbował sam nową zespołową metodę pracy. Nabrawszy przekonania o jej słuszności, rozpoczął pracę nowym systemem, a następnie, ciesząc się autorytetem wśród pozostałych murarzy, zorganizował z nich brygadę zespołową. Przy tej pracy wpadł na myśl wynalezienia warstwopionu, który przyniósł dużą oszczędność czasu. Powoli, krok za krokiem i w sposób przemyślany zaczęto tow. P. wysuwać. Wysunięto go z murarza na brygadiera, a gdy dobrze wywiązywał się z obowiązków, powierzono mu pracę podmajstrzego, a potem majstra. Jako majster tow. P. wykazał duże zdolności organizacyjne i wobec tego latem 1949 roku wysłano go na trzymiesięczny kurs techniczny dla przodowników pracy. Późną jesienią tegoż roku tow. P. przeszedł do pracy w Gł. Inspektoracie w Min. Budownictwa na stanowisko inspektora usprawnień. W ciągu 9 miesięcy tow. P. przeprowadził inspekcje wielu setek budowli, co podniosło na jeszcze wyższy poziom jego zasób wiedzy zawodowej i zmysł polityczny. Równocześnie tow. P. został odznaczony za swój wynalazek orderem Sztandaru Pracy. Wybrano go również na członka egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej PZPR Min. Budownictwa. W codziennej trudnej pracy inspektorskiej oraz w doszkalaniu zawodowym na terenie swojej pracy, tow. P. rozwijał się systematycznie, a aktywna praca partyjna przy bezustannej pomocy i opiece kierownictwa i towarzyszy wychowały go na nieprzeciętnego, zdolnego organizatora bu-

downictwa. W maju 1950 r. tow. P. wysunięty został na stanowisko dyrektora oddziału wielkiego przedsiębiorstwa budowlanego i kieruje pracą nad wykonaniem kilkudziesięciu obiektów, realizuje plany sięgające wielu setek milionów złotych. Tow. P. jest dziś jednym z lepszych partyjnych dyrektorów w budownictwie, nadal intensywnie pracuje nad sobą.

Wysunięcie — w sensie decyzji o mianowaniu — tego jednego dyrektora trwało rzeczywiście jeden tylko dzień. Ale **wysuwanie** go na stanowisko dyrektora trwało niemal dwa lata. Tow. P. potrafił, dzięki swym zdolnościom, oddaniu sprawie, hartowi i umiejętności przezwyciężenia trudności — przejść w krótkim czasie drogę poważnego awansu społecznego. Istotną rolę odegrał tu bezwątpienia fakt, że tow. P. spotykał się z odpowiednią opieką ze strony organizacji partyjnej, ze strony towarzyszy — partyjnych i bezpartyjnych —, którzy pomogli mu rozwinąć w pełni jego zdolności fachowe, organizacyjne i polityczne.

Wysuwanie kadr to sprawa cierpliwej, wytrwałej pracy nad każdym człowiekiem przygotowywanym do wysunięcia, oraz coraz większej — partyjnej i zawodowej — opieki nad nim po wysunięciu.

Wogóle trzeba stwierdzić, że w naszej polityce wysuwania kadr za mało jeszcze uwagi zwraca się na sprawę awansowania. Awansowanie robotników, a również pracowników umysłowych i technicznych pozostawia się zwykle komórkom administracyjnym i personalnym. Organizacje partyjne, przydzielając zadania partyjne poszczególnym członkom nie uwzględniają pracy nad przygotowaniem ludzi do awansu i nad kontrolą awansowania. Zbyt często jeszcze niestety awanse przeprowadza się formalistycznie i mechanicznie. A jest to przecież ogromne pole działania wychowawczego, jeżeli tylko będzie realizowane po marksistowsku, jeśli sprawa awansowania w przedsiębiorstwie czy urzędzie ujmowana będzie w całej pełni jako **sprawa polityczna**, w której ogromną rolę ma do spełnienia podstawowa organizacja partyjna, będąca niewątpliwie jednym z głównych ogniw w realizacji uchwał IV Plenum KC.

Bezpośrednio z tym wiąże się zagadnienie właściwego postawienia sprawy szkolenia — partyjnego, ogólnego i zawodowego. Wciąż jeszcze bardzo szablonowo oddzielamy szkolenie partyjne i wysuwanie kadr partyjnych od szkolenia i wysuwania pracowników aparatu państwowego i gospodarczego. U wielu naszych aktywistów partyjnych wzrost aktywności w pracy partyjnej powoduje zmniejszenie ich aktywności w pracy zawodowej. Mówi się często, że praca społeczna nie pozostawia czasu dla podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Nie wolno jednak stać na miejscu, człowiek musi się zawsze i wszędzie starać uczyć, dokształcać. I nie można mówić, że obcią-

żenie w pracy społeczno-politycznej uniemożliwia dokształcanie zawodowe. Trzeba pamiętać o tym, że nie podnosząc swej wiedzy fachowej w tej dziedzinie, w której pracujemy — nie potrafimy sprostać również zadaniom w pracy politycznej. Uważam np., że w naszym szkoleniu partyjnym zbyt mało zwracało się uwagi na sprawę wiedzy ekonomicznej naszych aktywistów partyjnych, dając im przeważnie jedynie ogólny materiał światopoglądowy. A przecież, jeśli sekretarz podstawowej organizacji partyjnej ma być politycznym kierownikiem np. walki o przyspieszenie obrotu środków obrotowych, to musi on orientować się w podstawowych przynajmniej zagadnieniach związanych z pojęciem środków obrotowych, rozrachunku gospodarczego itd. W inny sposób, już poza szkoleniem partyjnym trzeba zorganizować pracę nad podnoszeniem technicznych kwalifikacji członków partii itd., ale nie może być sytuacji, kiedy członek partii nie podnosi swojej kwalifikacji zawodowej, a nawet, co też się nieraz zdarza, stopniowo ją traci. Oczywiście, odwrotną stroną tego samego medalu jest bezwzględna konieczność nasycenia szkolenia zawodowego materiałem politycznym. Ścisłe powiązanie walki o podnoszenie poziomu politycznego z walką o podnoszenie poziomu fachowego oraz wiedzy ogólnej — oto jedna z głównych dróg szybkiego wzrostu naszych kadr.

Stalin uczy że, „Aby uruchomić technikę i całkowicie ją wykorzystać, potrzebni są ludzie, którzy opanowali technikę, potrzebne są kadry, zdolne do opanowania i wykorzystania tej techniki według wszelkich prawideł sztuki. Technika bez ludzi, którzy opanowali technikę, jest martwa. Technika mająca na czele ludzi, którzy opanowali technikę, może i musi dokonać cudów".[5])

Na VIII Zjeździe Komsomołu towarzysz Stalin powiedział: „Klasa robotnicza nie może stać się prawdziwym gospodarzem kraju, jeżeli nie potrafi wydobyć się z nieokrzesania, jeżeli nie potrafi stworzyć własnej inteligencji, jeżeli nie zdobędzie wiedzy i nie potrafi pokierować gospodarką w sposób naukowy."

„Posiąść wiedzę, wykuć nowe kadry bolszewików-specjalistów we wszystkich gałęziach wiedzy, uczyć się, uczyć się, uczyć się najwytrwalej oto obecne zadanie".[6])

* * *

W ustroju kapitalistycznym nie może być mowy o prawdziwym rozwoju twórczych sił społeczeństwa, którego ogromna większość skazana jest na los niewolników kapitału.

---

[5]) J. Stalin — Zagadnienia leninizmu, str. 493.
[6]) J. Stalin — „Do młodzieży" wyd. „Książka i Wiedza", str. 39 — 40

Natomiast w państwie socjalistycznym otwierają się przed masami ludowymi nieznane dotąd możliwości rozwoju ich twórczych sił, otwierają się szerokie drogi do wiedzy, do nauki, do aktywnego uczestnictwa w rozwoju techniki, kultury i sztuki.

W toku realizacji Planu Trzyletniego w Polsce — na fali walki klasowej — rozwinął się potężny ruch współzawodnictwa i nowatorstwa. Tysiące robotników i robotnic mogło dopiero teraz zastosować swoje zdolności i doświadczenia, przejawić swoje talenty i doświadczenie produkcyjne. Jednak nie zawsze jeszcze w pełni doceniamy tę ogromną sumę doświadczeń, jaka już nagromadziła się wśród klasy robotniczej na skutek nowego socjalistycznego stosunku do pracy i nie zawsze umiemy w całej pełn. te doświadczenia wykorzystać. Nie zawsze jeszcze potrafimy uczyć się u klasy robotniczej, zbyt mało jeszcze pracujemy nad tym, żeby jej ogromne doświadczenia twórcze spopularyzować i rozpowszechnić.

Z całą troskliwością i drobiazgowością winniśmy dbać o rozpowszechnienie wszelkich ulepszeń i wynalazczości w przemyśle, winniśmy tworzyć i rozwijać szkoły i bursy przodowników pracy, które są akademiami praktycznego stosowania wiedzy naukowej. Winniśmy szkolić na wyższych uczelniach robotników — wynalazców i racjonalizatorów w większej niż dotychczas skali. Winniśmy dobierać i przygotowywać na wyższe uczelnie praktyków - asystentów spośród wybijających się najlepszych organizatorów i wynalazców — robotników, przydzielać ich najlepszym profesorom i wykładowcom. Winniśmy naprawdę powiązać nasze instytucje naukowo - badawcze z wspaniałą twórczością klasy robotniczej.

Wszystko to otworzy dla nas nowe, niezwykle silnie bijące źródła zdolnych, ofiarnych kadr dla każdej dziedziny naszego życia.

Istnieją tysiączne formy umiejętności wychowania kadr. Trzeba głęboko sięgnąć do wspaniałych wzorów ze Związku Radzieckiego. Trzeba przy studiowaniu marksizmu-leninizmu przyswajać sobie naukę zawartą w dziełach jego twórców przede wszystkim po to, ażeby — jak mówi Marks w „Tezach o Feuerbachu" — stała się ona rzeczywiście nie tylko instrumentem poznawania świata, ale i instrumentem jego przekształcania. Świat zaś zmieniają ludzie i dlatego należy rozumieć, że wszelka wiedza a w szczególności wiedza i nauka marksistowska musi służyć przede wszystkim dla zmiany samych ludzi.

Wszelkie szkolenie musi więc być oparte o umiejętność **wychowania** człowieka. Wychowanie naszych nowych kadr wymaga stosowania niezawodnego oręża marksistowskiego, jakim jest krytyka i samokrytyka. Oto słowa towarzysza Bieruta:

„Stosując metodę rzeczowej, przemyślanej krytyki, sprawdzając samokrytycznie własną pracę i jej wyniki — usprawniajmy wykonanie naszych zadań. Nauczmy się kontrolować wykonanie uchwał i dyrektyw kierownictwa partyjnego w toku naszej codziennej pracy.

Uczmy się formować i wychowywać te kadry w toku pracy codziennej, wydobywać nowe talenty i nowe siły twórcze z krynicy ożywczej i niewyczerpanej — z głębi mas ludowych".[7])

Wychowywać nowe kadry, nowych ludzi — to znaczy przysparzać nowych, niezłomnych, głęboko świadomych swych zadań bojowników walki o socjalizm, walki o pokój i szczęśliwy byt całej ludzkości.

Jeżeli głęboko przyswoimy sobie wskazówki i wytyczne płynące z uchwał IV Plenum naszej partii i prawdziwie po marksistowsku zaczniemy je realizować w naszej codziennej pracy, to bez wątpienia partia nasza podniesie się na jeszcze wyższy poziom i zbliży nas jeszcze bardziej do wytkniętego celu — do zbudowania socjalistycznej, radosnej Polski.

---

[7]) Bolesław Bierut „Zadania Partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej", „Nowe Drogi", Nr. 2 (20), str. 81.

Tadeusz Galiński

Ruch korespondentów w świetle wytycznych IV Plenum

„Masy pracujące w potężnym wysiłku twórczym nie tylko wzbogacają i polepszają materialne warunki bytu naszego narodu, ale w pracy tej przekształcają się same. Dźwigają się, dojrzewają i rosną ludzie w Polsce Ludowej, kształtują się nowi twórcy nowego życia". (z referatu towarzysza Bieruta na IV Plenum KC PZPR).

Zagadnienie ruchu korespondentów robotniczo-chłopskich nabiera szczególnego znaczenia na tle wytycznych IV Plenum KC naszej Partii. W walce, jaką cała partia nasza prowadzi o nowe kadry, korespondenci robotniczo-chłopscy zajmują specjalnie ważny odcinek. Korespondenci robotniczo-chłopscy — już w obecnym stadium rozwoju tego ruchu w Polsce — nie tylko kształtują opinię publiczną, nie tylko przez śmiałą krytykę kontrolują właściwe wykonywanie dyrektyw Partii i państwa, ale stanowią również ogromną bazę nowych, robotniczo-chłopskich kadr dla naszego aparatu partyjnego i gospodarczego.

Ruch korespondentów robotniczo-chłopskich, wyrosły w Polsce na bazie rozwijającej się rewolucji socjalistycznej, zaczął rozwijać się szczególnie silnie po zjednoczeniu klasy robotniczej, po zlikwidowaniu odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego, kiedy nastąpiło ogromne wzmożenie autorytetu Partii, podniesienie kierowniczej roli klasy robotniczej jako przodującej siły narodu. Na bazie olbrzymiej pracy ideologicznej Partii, wzrostu politycznego i kulturalnego mas pracujących, na bazie ogólnego podniesienia poziomu uświadomienia i aktywności klasy robotniczej — wyrósł w Polsce ruch ko-

respondentów robotniczo-chłopskich, skupiający już dziś w swoich szeregach ponad 12.000 korespondentów.

Ogromną rolę w rozwoju tego ruchu spełniła nasza prasa partyjna, prasa nowego typu, prasa której cechą szczególnie ważną jest jej rola kolektywnego organizatora. Ruch ten dopomógł całej naszej prasie, a zwłaszcza prasie partyjnej do zmiany oblicza, do szybszej likwidacji pozostałości burżuazyjnego stylu pracy redakcji. Nasza prasa zbliżyła się do życia, związała się z masami. Z informatora i obserwatora faktów, gazety nasze w coraz większym stopniu stają się organizatorem, odgrywając wielką rolę w podnoszeniu świadomości i aktywności, w walce z pozostałościami kapitalizmu, w mobilizacji mas pracujących do socjalistycznego budownictwa. Nasza prasa, której nakład przekracza dziś 5,5 miliona egzemplarzy stała się prawdziwym „narzędziem budownictwa socjalistycznego", jest według określenia Stalina „najsilniejszym orężem, przy pomocy którego Partia codziennie i nieustannie mówi z klasą robotniczą".

Cechą podstawową działalności prasy partyjnej jest stale pogłębiająca się łączność z masami. Bez głębokiej znajomości codziennego życia, bez stałej łączności z ludem, nie do pomyślenia jest działalność prasy partyjnej. Wspaniały rozwój prasy bolszewickiej, potężny ruch korespondentów robotniczo-chłopskich, łączący partię bolszewicką z narodem, bojowość i wysoka ideowość prasy radzieckiej są tym wspaniałym przykładem, który pozwala naszej prasie coraz wyżej podnosić swój poziom i coraz bardziej i głębiej wiązać się z masami. Korespondent robotniczo-chłopski jest tym właśnie najczulszym ogniwem, który łącząc gazetę z masami, z terenem, pozwala redakcji podchwycić każdą cenną inicjatywę oddolną mas, pozwala krytycznie oceniać wykonywanie planów i działalność ludzi w toku ich codziennej pracy.

Korespondenci naszej prasy to ludzie, do których prawda, głoszona przez naszą Partię — dotarła do głębi świadomości, wyzwoliła w nich nowe siły, wzbudziła poczucie odpowiedzialności nie tylko za losy ich zakładu pracy, lecz również za losy całego kraju. Ruch korespondentów, przybierający coraz bardziej masowy charakter, powinien więc stać się również jednym ze źródeł odnawiania naszych kadr, i to nie tylko redakcyjnych, co — jak wykazała praktyka kilka naszych gazet — przyniosło już bardzo pozytywne rezultaty. Korespondenci robotniczo-chłopscy, to również źródło kadr działaczy społecznych i partyjnych, zwłaszcza, że aktywny korespondent staje się aktywistą na swoim terenie, mężem zaufania swego otoczenia, odgrywającym coraz poważniejszą rolę. Tow. Zambrowski, podsumowując dyskusję na I Zlocie korespondentów robotniczo-chłopskich w Warszawie, stwierdził: „...powstała i okrzepła 12-tysięczna armia ludzi, związanych z masami, bezgranicznie oddanych

sprawie robotniczej, sprawie naszej Partii, ludzi nieprzejednanych wobec wszelkich błędów, bolączek i braków naszego życia codziennego".

Ta nowa, powstała i wyrosła z mas armia aktywistów wymaga przede wszystkim zrozumienia jej roli, udzielenia pomocy w dalszym rozwoju i właściwego z niej korzystania.

ROLA KORESPONDENTA ROBOTNICZO - CHŁOPSKIEGO

Doświadczenie pracy z korespondentami wskazuje, jak ogromną rolę i pomoc okazuje korespondent w ujawnianiu wroga klasowego, w walce o wykonanie planów produkcyjnych, w pogłębianiu łączności z masami i uaktywnieniu mas. „Korespondenci — mówi towarzysz Stalin — są przede wszystkim tymi, którzy odsłaniają niedociągnięcia naszego radzieckiego społeczeństwa, są bojownikami o usunięcie tych niedociągnięć, dowódcami proletariackiej opinii publicznej, starającymi się skierować niewyczerpane siły tego potężnego czynnika na pomoc Partii i władzy radzieckiej w trudnym okresie budownictwa socjalistycznego".

Działalność korespondenta jest jednym z odcinków walki klasowej, on sam jest w niej najbardziej wystawiony na pierwszy ogień tego wroga, którego ujawnia i demaskuje. Oto co pisze na ten temat korespondent wiejski Julian Wąsik ze wsi Ruda powiat Kozienice:

> „Bogacze nie lubią korespondentów wiejskich, którzy piszą o ich sprawkach. Wiem, że i ja nie podobam się bogaczom z mojej wsi. Otrzymuję listy z pogróżkami. Pewnego razu w odpowiedzi na jeden artykuł dostałem aż 60 listów, po kilka stron każdy. Mają papier i czas. Myślą, że potrafią zastraszyć korespondenta. Ale nic z tego. Wiem, że walczę o słuszną sprawę i że mam za sobą wszystkich mało i średniorolnych chłopów".

I dalej demaskuje jednego z bogaczy ze swojej wsi — Krakowiaka, który „na skutek braku czujności towarzyszy potrafił wcisnąć się w swoim czasie w szeregi PZPR". Krakowiak został wprawdzie z Partii wyrzucony, ale dalej prowadzi na wsi wrogą agitację i straszy wojną. Korespondent wiejski Wąsik tak kończy swoją korespondencję: „Wojnę, owszem będzie miał (Krakowiak), kiedy jej szuka. Wypowiedzą mu ją chłopi mało i średniorolni, którzy coraz lepiej rozumieją, że Krakowiaki — bogacze są ich wrogami".

Bogacze - kułacy nie lubią korespondentów chłopskich — nie lubią ich, ponieważ widzą w nich słusznie aktywnych agitatorów przebudowy wsi — ludzi, którzy walczą o nową wieś wyzwoloną od wyzysku kapitalistów wiejskich.

W zaostrzającej się walce klasowej, korespondenci są tymi, którzy potrafią wyłuskiwać najbardziej zakonspirowanych, ukrytych i zamaskowanych wrogów Polski Ludowej, tych wszystkich, którzy przyczajeni w szczelinach machiny społecznej szkodzą i utrudniają nasze budownictwo. Korespondenci to „nieprzekupne sumienie" — jak doskonale określił ich działalność znany pisarz radziecki Ażajew w swojej powieści „Daleko od Moskwy". Nic więc dziwnego, że ostatnio ruchem tym zajął się... „Głos Ameryki", obrzucając korespondentów atakiem wymysłów i oszczerstw, usiłując zohydzić ten piękny, wyrosły z klasy robotniczej ruch. W związku z tym warto przytoczyć list korespondenta Stefana Buchalika z huty „Batory", który pisze:

> „...Dowiedziałem się, że w zeszłym tygodniu ten plugawy „Głos Ameryki" i londyński BBC szkalował i rzucał wyzwiska i obelgi na korespondentów robotniczo-chłopskich i pozwalał sobie oczerniać nas, że jesteśmy gorsi od tajnej milicji, ponieważ mamy odwagę cywilną demaskować wroga klasy robotniczej, gdzie on się tylko pokaże.
>
> Odpowiedź nasza, korespondentów jest taka, że nie odstraszą nas żadne pogróżki, wyzwiska i obelgi, gdyż działamy tylko dla dobra robotnika, chłopa i naszego państwa. Działamy bezinteresownie i wyłącznie na żądanie mas ludowych. Jesteśmy wciąż atakowani przez wrogów klasy robotniczej, nie tylko tych z „Głosu Ameryki" ale także przez ich zwolenników w kraju. Nie przeszkadza nam to — będziemy ich dalej bezlitośnie tępić, gdyż przeszkadzają nam na drodze do budowy lepszego jutra".

Oto odpowiedź świadomego aktywisty partyjnego, bo takim właśnie jest korespondent. Nie prowadzimy statystyki wykrywanych codziennie wrogów — nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że dwunastotysięczna armia korespondentów doskonale pomaga naszym organizacjom partyjnym w bezlitosnym wykrywaniu i likwidowaniu wroga. Demaskujące korespondencje są cenną pomocą, przede wszystkim dlatego, że wskazują konkretnie osobę i działalność wroga. A to jest przecież najbardziej w naszej walce istotne i mobilizujące.

Listy korespondentów robotniczo-chłopskich są głosem najzdrowszej oddolnej krytyki, która „potrzebna jest Partii jak słońce i powietrze człowiekowi". Uwagi korespondentów, krytykujących istniejące jeszcze niedociągnięcia przyczyniają się do ich szybszego usunięcia. Korespondenci wskazują na marnotrawstwo materiałów, złą organizację pracy i biurokratyczne, bezduszne podejście do człowieka.

Korespondent huty „Kościuszko" tow. Janus zwrócił uwagę na marnotrawstwo, jakim było wyrzucenie na hałdy odlewnicze wielu części, m. in. lei i płaszczy kadłubowych, które mogły być jeszcze użyte. Korespondencja ta doprowadziła do zasadniczych zmian i usprawnień w hucie „Kościuszko", przynosząc poważne oszczędności. Inny korespondent Szeliga wskazał w swojej korespondencji na możliwość wykorzystania rur żelaznych, przeznaczonych na złom przy budowie nowych oddziałów. Dzięki wskazówkom korespondenta huta „Baildon" zaoszczędziła 1.308.400 zł.

Przykłady te świadczą o ogromnym wpływie korespondentów na nasze budownictwo, o wielkiej roli kontroli społecznej, jaką przez swoje krytyczne artykuły spełniają korespondenci. Zagadnienie kontroli ma szczególne znaczenie obecnie w naszej polityce kadrowej. Nic lepiej jak właśnie kontrola wykonania nie pozwala ujawnić jak dany człowiek pracuje, czy kadry zostały należycie rozstawione, gdzie siedzi i szkodzi biurokrata i obibok. Poznawanie ludzi powinno odbywać się przede wszystkim w toku ich pracy, na podstawie jej wyników.

„Sprawdzać pracowników — mówi Stalin — znaczy to sprawdzać nie na podstawie ich obietnic i deklaracji, ale na podstawie ich rezultatów pracy". Korespondent robotniczo-chłopski pomaga partii w akcji kontrolnej, sprawdza działalność pracowników ze stanowiska niezmiernie istotnego, od strony mas pracujących. Kontrola ta jest podwójna, zarówno od strony działalności pracownika, jak i wyższych instancji obowiązanych pomagać i otaczać opieką kadry.

Korespondent Dobraczyński z Łodzi pisze:

> „Na naszym zakładzie pracy (Cewka nr 3) na skutek braku pomocy ze strony organizacji partyjnej i rady zakładowej wielu robotników wysuniętych boryka się z trudnościami. Tow. Paluga — obecnie kierownik kontroli technicznej — nie tylko nie otrzymał żadnej pomocy ze strony organizacji partyjnej, ale jeszcze zdarzają się wypadki, że wytyka mu się niedostateczną wiedzę fachową. Paluga doszedł do obecnego stanowiska usilną i ofiarną pracą. Ale organizacja partyjna nie czuwa w dostateczny sposób nad jego pracą, nie udziela mu wskazówek i nie poucza".

Korespondencja ta jest doskonałą ilustracją do problematyki IV Plenum. Tow. Bierut mówi: „Brak stałej troski o wychowanie pracowników, bezduszne, biurokratyczne traktowanie ich pracy i ich potrzeb ze strony kierowników — to największa przeszkoda, hamująca wzrost kadr, to główna przyczyna niedomagań na tym odcinku, to istotne źródło grożącego nam poważnie niebezpieczeństwa opóźnień i zahamowań w realizacji naszych celów".

Korespondenci — to aktywiści, rozumiejący dobrze linię Partii, to ludzie, którzy konkretnie wskazują zło i konieczność naprawy.

Pisze np. tow. Jędruszczak z Bielska:

„Jest u nas tow. Suta. Był on zwykłym tkaczem. Potem wysunięto go do biura w tkalni. Potem poszedł na kurs mistrzowski do PRZ w Bielsku. Wrócił z kursu i dostał miejsce bardzo trudne i odpowiedzialne jako kierownik tkalni. Pracuje od 6 rana do 6 wieczór. Jest bardzo pracowity, ale o jakimś dalszym kształceniu nie może nawet marzyć. My widzimy, jak on ciągnie, ale widzimy również, że na dalszą metę jest to niemożliwe. A przecież właśnie dlatego, że jest początkującym kierownikiem trzeba go trochę odciążyć, aby mógł się uczyć i iść jeszcze dalej.

Inny towarzysz był dotąd zwykłym robotnikiem placowym. Został wysunięty na referenta współzawodnictwa. I znowu ta sama historia. Roboty nawalono na niego tyle, że pracuje godzinami do późnego wieczora i mimo to z robotą zalega. Nikt mu po wysunięciu nie pomaga, ani nawet nie zapyta. Bo u nas to tak: robotnik został wysunięty i albo dobrze pracuje albo źle. Jak pracuje dobrze, to wszyscy są zadowoleni i pakują na niego coraz więcej roboty. On się wtedy odrazu nadaje i do zwiększenia produkcji, i do pracy w organizacji partyjnej, i do Rady Zakładowej, i po linii społecznej, słowem wszędzie. A jak źle pracuje i w robocie załamuje się — no to wtedy nikt do niego nie przyjdzie i nie poradzi tylko wszyscy odrazu mówią, że się nie nadaje i trzeba go zdjąć. A ten robotnik czuje żal do wszystkich i słusznie uważa, że go skrzywdzili".

Albo np. korespondencja Wiśniewskiego, z Bydgoskich Warsztatów Mechanicznych, który pisze:

„W działach produkcyjnych stale odczuwa się brak wykwalifikowanych robotników - rzemieślników.

Natomiast w straży pożarnej zatrudnieni są wysokokwalifikowani rzemieślnicy, którzy z powodzeniem mogliby być zatrudnieni w produkcji. Bo przecież łatwiej wyszkolić zwykłego robotnika na strażaka, aniżeli robotnika na wykwalifikowanego rzemieślnika.

Benedykt Przybyliński, pracownik działu XV narzędziowego jest wykwalifikowanym robotnikiem. W 1948 r. zdał egzamin czeladniczy na ślusarza.

Jednakże Benedykt Przybyliński nie pracuje w swym fachu i nie ma możliwości specjalizować się i podnosić swych kwalifikacji, chociaż dział w którym pracuje odczuwa brak fachowców. Benedykt Przybyliński zatrudniony jest przy wydawaniu

narzędzi, tj. przy takiej pracy, którą z powodzeniem mogła by wykonać niewykwalifikowana robotnica lub robotnik".

Takie korespondencje jak tow. Dobraczyńskiego, Jędruszczaka, czy Wiśniewskiego — to sygnały. Natychmiastowe reagowanie na nie pozwoli wielu naszym organizacjom uniknąć błędów i wyprostować linię polityki kadrowej.

Coraz więcej korespondentów naszej prasy potrafi już krytykować nie tylko złych dyrektorów i naczelników ale wraz ze wzrostem uświadomienia, krytykuje ostro „nawet swego brata, brata robotnika, który jeszcze znajduje się pod obcymi wpływami, który jeszcze hamuje w pewnym stopniu chociażby z powodu absencji, nasz marsz naprzód". (R. Zambrowski — Z przemówienia na Zlocie Korespondentów).

Rola korespondenta nie sprowadza się jedynie do krytycznych sygnałów, do alarmów — korespondent tkwiący w masach pracujących podchwytuje i przekazuje redakcji najcenniejsze przejawy twórczego życia tych mas, pokazuje to co w naszym codziennym życiu dopiero wyrasta, pokazuje ludzi, którzy inicjują nowe formy pracy i metody współzawodnictwa. Tutaj podchwytywanie spostrzeżeń korespondenta może w poważnym stopniu pomóc naszym organizacjom w wynajdywaniu ludzi których jest przecież „wielu dookoła nas, trzeba tylko, abyśmy im podali rękę, pomogli w przezwyciężaniu pierwszych trudności, otoczyli opieką" (Bierut).

Ruch korespondentów stanowi poważne wzmocnienie więzi naszej Partii z masami. Nadsyłane korespondencje nie są wyłącznie fotografią naszego życia, zwykłym wyliczeniem faktów lub informacją — niemal każda korespondencja zawiera określoną myśl polityczną, pilne ich studiowanie pozwoli kierownictwu na wyciąganie odpowiednich wniosków, na konieczne w naszej pracy partyjnej uogólnienia, przyspieszające realizację naszych planów.

Towarzysz Stalin uczy, że dla słusznego kierownictwa bolszewickiego potrzeba trzech warunków:

„Po pierwsze, potrzebne jest znalezienie słusznego rozwiązania, takiego lub innego zagadnienia. Ale słusznego rozwiązania nie można znaleźć bez uwzględnienia doświadczenia mas, bez połączenia dwóch doświadczeń, doświadczenia kierowników i doświadczenia ludu".

Rola korespondentów robotniczo-chłopskich w realizowaniu tego najważniejszego warunku słusznego kierownictwa jest wyjątkowo wielka. Właśnie korespondent pokazuje na konkretnych przykładach, jak organizacje partyjne i zawodowe rozwiązują zagadnienia polityczne, organizacyjne i zawodowe. Korespondenci przenoszą poprzez prasę doświadczenia mas.

„Drugim warunkiem słusznego kierownictwa jest umiejętne zorganizowanie wykonania przyjętych uchwał. Tego jednak nie można

robić bez bezpośredniej pomocy mas". Prasa pomaga partii doprowadzić sens i znaczenie uchwał do świadomości szerokich mas pracujących, zmobilizować je do skutecznego wprowadzenia w życie uchwał partyjnych.

Wreszcie „trzecim warunkiem słusznego kierownictwa bolszewickiego jest kontrola wykonania. Ale kontroli wykonania nie można zorganizować bez bezpośredniej pomocy mas". I w tym względzie ruch korespondentów jest dla Partii, dla kierownictwa nieocenioną armią społecznych kontrolerów, którzy bacznie śledzą jak na ich odcinku wykonywane są dyrektywy kierownictwa.

Siła partii polega na jej szerokiej i nierozerwalnej więzi z masami, na umiejętności przysłuchiwania się głosowi mas i zrozumieniu ich potrzeb, na umiejętności nie tylko nauczania mas, lecz również uczenia się od mas. Studiowanie i uogólnianie spostrzeżeń, uwag i wniosków korespondentów robotniczo-chłopskich jest jedną z dróg „uczenia się od mas".

Trzeba tu stwierdzić, że w naszym ruchu korespondentów stanowczo zbyt małą ilość stanowią korespondenci partyjni w ścisłym tego słowa znaczeniu, tzn. ci, którzy przenosiliby i przekazywali przykłady naszej codziennej pracy partyjnej. W walce o wyższy, bolszewicki styl pracy naszych organizacji, korespondenci mogą odegrać poważną rolę, pokazując konkretne przykłady partyjnej pracy swojej organizacji, np. jak organizacja partyjna wychowuje kadry, jak realizuje oddolną inicjatywę, w jaki sposób mobilizuje do wykonania planów produkcyjnych itp. Zorganizowanie korespondentów tego właśnie typu przez nasze redakcje, przy szerokim poparciu partii, wpłynęłoby niewątpliwie na ogólne podniesienie stylu pracy naszych organizacji. Nic bardziej bowiem nie uczy, nie mobilizuje do nadrobienia braków jak konkretne, codzienne przykłady, wzięte wprost z życia. A to właśnie powinno stać się zadaniem naszych korespondentów partyjnych.

Tych kilka uwag, nie wyczerpujących zresztą całości zagadnienia, wskazuje dostatecznie jasno rolę i znaczenie pracy korespondenta robotniczo-chłopskiego. Korespondenci — to aktywni budowniczowie socjalizmu, przodownicy pracy naszego przemysłu, najbardziej świadomi agitatorzy naszej nowej wsi. Ich listy do redakcji, to jedna z form oddolnej krytyki. Korespondenci demaskują wrogów klasowych, otwarcie krytykują istniejące jeszcze niedociągnięcia, odkrywają i pokazują nowych ludzi, pomagają wysuniętym poprzez popularyzowanie ich pracy i poprzez wzywanie do udzielania im pomocy.

Korespondenci pogłębiają więź Partii z masami, pomagają kierownictwu szybciej reagować na każdą zmianę sytuacji, łączą centralny aparat państwowy z masami, pokazują jak władze terenowe

realizują dyrektywy i jakie istnieją nowe, niedostrzeżone jeszcze rezerwy w naszym planowaniu.

„Ruch korespondentów i listy czytelników — mówił tow. Bierut na IV Plenum — stanowią szczególnie ważną i cenną formę kontaktu z masami pracującymi. Pobudzają aktywność mas, ułatwiają walkę z wynaturzeniami, z biurokratyzmem, z bezdusznym stosunkiem do potrzeb człowieka pracującego.

Znaczenie tego kontaktu dla posługiwania się metodą zdrowej krytyki i samokrytyki w naszej walce codziennej o przeobrażenie życia, o wykarczowanie starych nałogów i stosunków, w walce z oportunizmem i sekciarstwem, z przeżytkami starej ideologii, z oporem resztek starych klas — jest nieocenione".

KORESPONDENCI POMAGAJĄ AKTYWIZOWAĆ MASY

Szczególnie ważną, zbyt mało do tej pory podkreślaną cechą ruchu korespondentów jest to, że ruch ten przyciąga szerokie masy pracujące do czynnej współpracy w życiu społeczno-politycznym. Większość korespondentów nie traktuje swej pracy jako wąskiej specjalności dziennikarskiej, a przeciwnie — coraz częściej stają się oni działaczami społecznymi, wpływając swoją aktywnością na otoczenie. Oto co pisze na ten temat korespondent z koksowni „Wiktoria" tow. Kołodziej:

> „Moim zdaniem korespondent nie powinien być martwą duszą — powinien być redaktorem gazetki ściennej, a najważniejszym naszym zadaniem jest być agitatorem, mobilizującym ogół pracowników do czynów produkcyjnych. Korespondent powinien znać uchwały naszego KC, bo jak ich nie będzie znał, to nie potrafi odpowiednio naświetlić swojej korespondencji"...
>
> „...Korespondent musi być jednak sam człowiekiem czynu, powinien dawać przykład swoją pracą"...

Dotychczasowe doświadczenia redakcji naszych gazet pozwalają stwierdzić, że wypowiedź tow. Kołodzieja nie jest tylko deklaracją. Korespondenci aktywnie pracują na swoich odcinkach pracy, wykazując wiele inicjatywy, zapału i energii.

A oto konkretny przykład. Korespondent Ziejka Szczepan z kopalni „Wanda-Lech" pisze:

> „...Nie dawno był u nas taki wypadek. Jeden ze sztygarów stale narzekał, że nie może pracować wydajnie, bo jego oddziałowi grozi awaria. Pojechaliśmy na dół. Ja sam znalazłem całą masę rozrzuconych pierścieni, kołowrotów i innych narzędzi i maszyn. Zwróciłem sztygarowi uwagę i napisałem artykuł. Okazało się, że w ciągu jednego tygodnia wszystko usunięto i norma została wykonana".

Większość korespondentów jest już dziś albo redaktorami albo organizatorami gazet ściennych w fabrykach i gromadach. Większość korespondentów spełnia zaszczytne funkcje agitatorów, przy czym korespondencje zamieszczane w gazecie pomagają im w zdobyciu autorytetu.

Korespondent chłopski tow. Krzak ze spółdzielni produkcyjnej „Ostroszowice" tak pisze o swojej pracy:

> „Mój autorytet wśród chłopów ugruntował się po tym, gdy w gazecie zaczęły ukazywać się notatki o życiu naszej gminy i gromady, a zwłaszcza po tym, gdy napisałem do gazety notatkę piętnującą kułaka Śliwę, uchylającego się od sprzedaży zboża. Rezultat tej notatki był taki, że zdemaskowany kułak Śliwa, bojąc się izolacji w gromadzie, powiózł zboże do składu.
>
> Współpracę z gazetą uważam za najważniejszą część mojej pracy agitacyjnej, przez nią bowiem mam możność uczenia się i poznawania doświadczeń innych agitatorów".

Tow. Krzak założył w swojej wsi koło korespondentów. Koło to wydaje co miesiąc gazetkę gromadzką oraz organizuje życie świetlicowe. Ostatnio np. korespondenci Ostroszowic zorganizowali w świetlicy pogadankę o życiu w kołchozie radzieckim.

W ruchu korespondentów wypracowane zostały pewne formy organizacyjne — koła i kluby, które umożliwiają korespondentom kolektywną pracę oraz pozwalają na aktywizację załogi, względnie wsi. Oprócz wydawania gazet ściennych, kluby i koła organizują publiczne dyskusje — np. w Zabrzu nad sztuką Kruczkowskiego „Niemcy"; w Bielsku klub korespondentów zorganizował referat i dyskusję na temat Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Klub rysowników-korespondentów w Opolu popularyzuje wśród robotników aktualną satyrę polityczną i otacza opieką samorodne talenty rysownicze. Korespondenci Sosnowca używają do swojej pracy agitacyjnej radiowęzła, nadają własne audycje, a ostatnio zorganizowali konferencje w sprawie usprawnienia pracy wydziału mieszkaniowego.

Klub korespondentów we Wrocławiu organizuje wieczory dyskusyjne, koncerty muzyki radzieckiej, wieczory żywego słowa itp. Wszystkie akcje organizowane przez korespondentów ściągają duże ilości robotników i chłopów, toczą się gorące dyskusje, prowadzona jest wielka praca agitacyjna. Należy podkreślić, że duża ilość korespondentów jest członkami ekip łączności fabryk ze wsią, że na wsiach swoich korespondenci werbują, uczą i opiekują się korespondentami chłopskimi.

Przykłady te — a nie wyczerpują one wszystkich bogatych form pracy i oddziaływania korespondentów na masy — wskazują, jak wielkie mamy rezerwy kadrowe (często niezauważone!), jak wiele cennej, oddolnej inicjatywy przejawia nasza klasa robotnicza.

Kluby i koła korespondentów, z pomocą redakcji, rozpoczęły również akcję szkoleniową. Na tym odcinku nie zrobiono jeszcze wprawdzie zbyt wiele, ale oddolny nacisk korespondentów na redakcje zmusza je już w tej chwili do planowania pracy i w tej dziedzinie.

Ruch korespondentów, będący jednym z wyrazów wielkiej aktywności, świadomości i talentów klasy robotniczej powinien być otaczany opieką przez wszystkie organizacje partyjne. W klubach i kołach korespondentów toczy się bujne twórcze życie, biorą w nim udział ludzie sumienni i wartościowi, a często jeszcze nieznani, których organizacja partyjna nie umiała dostrzec. Plenum KC podkreśliło, że każdy sekretarz organizacji podstawowej powinien dobrze znać członków swej organizacji, zwracać szczególną uwagę na przodowników i racjonalizatorów, na dołowych aktywistów partyjnych, związkowych i młodzieżowych, na korespondentów robotniczych i chłopskich.

Ruch korespondentów trzeba traktować jako jedną z baz naszej polityki kadrowej. W Związku Radzieckim z ruchu korespondentów wyrosło tysiące pracowników partyjnych, związkowych, gospodarczych i dziennikarzy. Partia komunistyczna wielokrotnie podkreślała w swych uchwałach potrzebę ideowego kierowania tym ruchem oraz współpracy i pomocy ze strony miejscowych organizacji partyjnych. „Organizacje korespondentów robotniczo-chłopskich — mówił towarzysz Stalin na XIII zjeździe WKP(b) — mają przed sobą wielką przyszłość. W określonych warunkach rozwoju organizacje te mogą spełnić rolę ogromnego wyraziciela i potężnego realizatora woli proletariackiej opinii. Znacie siłę opinii proletariackiej przy wykrywaniu i naprawianiu błędów naszego radzieckiego społeczeństwa — jest ona o wiele poważniejsza, niż siła administracyjnego nacisku".

Co oznacza opieka i pomoc w ruchu korespondentów? Oznacza przede wszystkim dwie zasadnicze sprawy: bezwzględną walkę z wszystkimi, którzy mimo uchwał III Plenum w dalszym ciągu hamują krytykę, oraz pomoc w szkoleniu korespondentów.

Dużo, bardzo dużo i na każdym prawie zebraniu mówi się u nas o krytyce i samokrytyce, jako o koniecznym warunku podnoszenia wzwyż poziomu naszej pracy, jako o niezawodnym środku wychowania partyjnego i wypróbowanej metodzie uchronienia Partii przed błędami. Mimo to, wiele jeszcze naszych organizacji, poważna ilość — skąd inąd bardzo dobrych — sekretarzy i dyrektorów nie przyswoiła sobie zasad krytyki i samokrytyki jako codziennej metody swojej pracy. Ruch korespondentów, stosunek do niego, obnażył te braki z całą ostrością. Nie ma prawie dnia, aby redakcje nasze nie otrzymywały dziesiątków telefonów i listów z tak zwanymi „wyjaśnieniami", w których z zasady mówi się i pisze o tym, jak bardzo

złym i niegodnym zaufania jest dany korespondent, natomiast nic lub prawie nic nie podaje się w tych wyjaśnieniach co konkretnego zrobiono dla usunięcia wskazanych przez korespondenta niedociągnięć. Wielu towarzyszy zupełnie niesłusznie uważa, że korespondent powinien przed wysłaniem korespondencji uzgodnić ją z nimi, co w rezultacie doprowadza do tego, że korespondent pisze tylko dobrze i tylko chwali. Wszelką krytykę przy takich „uzgadnianiach" wykreśla się. „My to, towarzyszu, sami załatwimy" mówi się w takich wypadkach. I niestety — na tym się przeważnie kończy.

Niektórzy towarzysze uważają, że korespondent to swoista odmiana inspektora, który powinien według nich ze złego „sporządzać akt" lub „zameldować gdzie należy", a pisać tylko o dobrym. Jest to oczywiście stanowisko niezgodne z linią partii, stanowisko które i pod tą formą nie oznacza nic innego, jak zwyczajne hamowanie i utrącanie krytyki. Likwidować zaś krytykę i samokrytykę oznacza — jak uczy towarzysz Stalin — zlikwidowanie wszelkiej inicjatywy partyjnej, podważenie autorytetu kierownictwa w masach partyjnych, rozłożenie Partii i wprowadzenie do życia organizacji partyjnych złych obyczajów biurokratów — śmiertelnych wrogów Partii.

Czy można przypuszczać, że w organizacji partyjnej, w której dopuszczono do „sądu" nad korespondentem — a fakty takie mają ciągle jeszcze u nas miejsce — ktoś inny odważy się podnieść głos krytyki? Czy znajdzie się inny towarzysz, lub świadomy bezpartyjny, wskazujący na braki w pracy lub działalność wroga, jeżeli za takie właśnie sygnalizowanie usunięto z pracy korespondenta, a organizacja partyjna nie potrafiła go obronić? Oczywiście, nie. Pewne natomiast jest, że w organizacjach takich, tam wszędzie, gdzie krytyka jest hamowana i utrącana, następuje zastój, skostnienie, gnicie aparatu i wzrost biurokracji. Otwiera się nowa, wygodna szczelina dla działalności wroga klasowego.

Trzeba również zasygnalizować nowe, groźne i niedopuszczalne metody, mające na celu podważenie autorytetu korespondenta. Korespondent huty „Zygmunt" tow. Pawlus napisał korespondencję, w której wskazywał na konieczność naprawy drogi prowadzącej do huty. Jaki wniosek wyciągnęła z tej korespondencji dyrekcja? Powierzyła odbudowę drogi właśnie korespondentowi, wiedząc zresztą doskonale, że tow. Pawlus na pracy tej nie zna się.

Drugi, podobny wypadek. W kopalni „Centrum" korespondent tow. Miłosz przeprowadził z radcą zakładowym kontrolę przekopu. Kontrola wykazała, że przekop znajduje się w stanie zaniedbania, że odbudowa została źle przeprowadzona i istnieje poważne niebezpieczeństwo dla przechodzących. Jakie wnioski wyciągnięto w kopalni „Centrum" z tej korespondencji? Polecono przeprowadzić prze-

kop korespondentowi Miłoszowi, który do prowadzenia tego rodzaju robót nie miał żadnych kwalifikacji!

Tak stosowana i rozumiana „samokrytyka" niektórych towarzyszy powinna być z całą stanowczością zwalczana jako działalność szkodliwa i sprzeczna z linią Partii. Zadaniem korespondenta jest natychmiast komunikować pisemnie swojej redakcji i ustnie sekretarzowi komitetu, o zauważonych niedociągnięciach, rzeczą zaś osób odpowiedzialnych za krytykowany odcinek jest usunięcie wskazanych braków. Innej drogi nie ma i być nie może. Sygnalizowanie właściwej instancji partyjnej niedociągnięć nie oznacza, że sprawa jest załatwiona i jak uważa wielu towarzyszy, że nie należy już o niej pisać. Korespondent, alarmując swoją organizację partyjną, domagając się od niej szybkiego usunięcia zła, powinien równocześnie pisać o zauważonych brakach do redakcji. Na błędach jednej organizacji uczą się bowiem inne, sygnał korespondenta dotyczy często spraw, które występują i na innych zakładach pracy.

Sekretarz Komitetu Miejskiego w Zabrzu, mówiąc na jednej z odpraw aktywu o pracy korespondentów robotniczych na swoim terenie powiedział: „Nauczyłem się już zaczynać swój dzień pracy od przeczytania korespondencji, umieszczonych tego dnia w gazecie. Przekonałem się, jak bardzo pomaga mi to w pracy, jak dzięki korespondentom szybko mogę reagować i usuwać niedociągnięcia, których odkrycie zajęło by sporo czasu zarówno mnie jak i aparatowi Komitetu". Nic dziwnego więc, że właśnie na terenie KM Zabrze ruch korespondentów rozwija się w całej pełni, że nie zdarzył się tam ani jeden wypadek utrącenia korespondenta i że w Zabrzu zrodziła się nowa forma organizacyjna tego ruchu — klub korespondentów.

Najlepszą drogą opieki nad rozwijającym się ruchem korespondentów musi stać się realizowanie z żelazną wytrwałością wskazań tow. Bieruta z IV Plenum KC:

„Tępić bezlitośnie występujące tu i ówdzie tendencje duszenia krytyki przez biurokratów i szkodników środkami nacisku administracyjnego. Trzeba brać energicznie w opiekę i obronę korespondentów robotniczo-chłopskich, uważniej wnikać w sygnały i skargi czytelników".

* * *

Nieodzownym warunkiem dalszego rozwoju ruchu korespondentów jest reagowanie na krytykę. Materiały krytyczne, zamieszczane przez prasę stanowią poważną pomoc dla naszych organizacji partyjnych, ale materiały te tylko wówczas spełnią swoją rolę, jeżeli będą każdorazowo przedmiotem wnikliwej analizy właściwych instancji

partyjnych, jeżeli instancje te będą na krytykę reagowały. Uchwała Biura Organizacyjnego KC „O wzmocnieniu czujności rewolucyjnej" wskazuje wyraźnie że „instancje partyjne winny czuwać, by instytucje i władze reagowały na krytykę publikowaną w prasie i udzielały jej, bądź nadrzędnym instancjom partyjnym, wyjaśnień i wskazań w jaki sposób krytykowane braki i błędy będą usunięte".

Dotychczasowa praktyka dowodzi jednak, że nie wszystkie terenowe organizacje partyjne dostatecznie doceniają znaczenie materiałów krytycznych publikowanych w naszej prasie. Na tym odcinku wiele jest jeszcze do odrobienia, a obecny stan często stawia pod znakiem zapytania skuteczność krytyki i utrudnia kontrolę usunięcia sygnalizowanych niedociągnięć. Komitety wojewódzkie Katowic, Poznania i Bydgoszczy podjęły już w tej sprawie słuszną uchwałę zobowiązującą wszystkie instancje partyjne do rozpatrywania na swych posiedzeniach materiałów krytycznych publikowanych w prasie partyjnej, dotyczących terenu działania odpowiedniego komitetu. Uchwały te zobowiązują również instancje partyjne do podejmowania uchwał w celu usunięcia wskazanych błędów i kontrolowania wykonania tych uchwał. Inicjatywa tych komitetów powinna zostać przejęta i przez pozostałe komitety jako jedynie słuszna i realizująca praktycznie uchwałę Biura Organizacyjnego KC.

Równocześnie z obroną korespondentów i troską o skuteczność krytyki, pierwszoplanowym warunkiem wzrostu i lepszej ich pracy musi stać się szkolenie. W tej sprawie podkreślić trzeba uchwałę egzekutywy KW Katowice zalecającą ...„Wydziałowi Propagandy KW aby zobowiązał wszystkie instancje partyjne do jak najszerszego uwzględnienia korespondentów robotniczych i chłopskich „Trybuny Robotniczej" przy typowaniu kandydatów na szkolenie wszystkich stopni. Sieć korespondentów powinna być traktowana jako poważny rezerwuar kadr;
...sekretarzom KP i KM aby na narady aktywów zapraszali korespondentów robotniczych i chłopskich w myśl zasady „każdy korespondent aktywistą partyjnym".

Otoczony opieką, mający zapewnioną obronę i systematycznie szkolony — korespondent w jeszcze większym stopniu pomoże organizacjom partyjnym walczyć z niedociągnięciami, ze wszystkim tym, co utrudnia dalszy rozwój naszego budownictwa.

ŹRÓDŁO NOWYCH KADR

Zwycięstwo naszej rewolucji, powstanie demokracji ludowej, spełniającej funkcje dyktatury proletariatu, wyzwoliło nowe, twórcze

siły klasy robotniczej. W naszych warunkach kadry wyrastają stokroć szybciej niż w warunkach kapitalizmu. Każdy dzień naszego budownictwa odkrywa nowe talenty, nowe uzdolnienia, wskazując nam najlepiej, jak wielkie istnieją jeszcze rezerwy. Korespondenci robotniczo-chłopscy — ludzie właśnie z tej często jeszcze nieujawnionej rezerwy, ludzie nieraz przedtem nikomu nie znani — uaktywniają się, zaczynają pisać, pomagają Partii pokonywać trudności. Wśród masy korespondentów wysuwają się aktywiści tego ruchu, członkowie partii, bezpartyjni, młodzież, związkowcy - robotnicy i chłopi. Aktywistów tych trzeba śmiało i odważnie wysuwać, szkolić i powierzać im odpowiedzialne zadania. Wiele naszych organizacji zaczęło już korzystać z tych rezerw — przed innymi zadanie to trzeba dopiero postawić.

Oto kilka przykładów słusznej polityki kadrowej na tym odcinku. Korespondent w Raciborskiej Fabryce Obrabiarek, robotnik Bytomski, napisał kilka krytycznych korespondencji o swoim zakładzie pracy. Korespondencje te zawierały zresztą nie tylko krytykę, podawały one również sposoby rozwiązania krytykowanych spraw, które po zrealizowaniu przez kierownictwo fabryki doprowadziły do wzrostu produkcji. Bytomski pisał również o wielu bolączkach miasta i powiatu raciborskiego. W korespondencjach tych wykazał wszystkie najlepsze cechy nowego, socjalistycznego stosunku do pracy i państwa.

Bytomski wysunięty został na stanowisko przewodniczącego Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Raciborzu. Inny korespondent, tow. Wnuk Jan, hutnik z huty szkła w Zawierciu jest dziś dyrektorem administracyjnym tej huty.

Tow. Banaś, aktywny korespondent zakładów metalowych w Nysie, wysunięty przez Komitet, przeszkolony na kursie, jest dziś dyrektorem POM.

Tow. Kralka, górnik z kopalni „Sośnica", który wykazał w swojej pracy korespondenta dużą bojowość i czujność, wysunięty został na stanowisko wicedyrektora kopalni.

Korespondenci Ślęzak, Hajduczek, Brzezicka, Chorutta i Makieta po przeszkoleniu na kursie przy redakcji, pracują dziś jako pełnowartościowi członkowie kolektywu redakcyjnego „Trybuny Robotniczej".

Tow. Kuc, skierowany przez redakcję na szkołę partyjną w Łodzi, kończy ją jako jeden z najlepszych i przejdzie do aparatu partyjnego.

Anna Wirth, korespondentka chłopska z Ziemi Lubuskiej jest dziś prezesem Zarządu Powiatowego ZSCh oraz członkiem Komitetu Powiatowego PZPR.

Wszystkie te fakty — a można ich przytoczyć znacznie więcej — odnoszą się do ludzi, którzy do niedawna byli nie znani, do ludzi, którzy zwrócili na siebie uwagę komitetów partyjnych dopiero dzięki swoim rzeczowym korespondencjom, zamieszczanym w gazecie partyjnej. „Narzekania na brak ludzi, — mówił na IV Plenum tow. Bierut — są niczym więcej, jak oportunistyczną krótkowzrocznością albo bezdusznym niedołęstwem tych, którzy nie chcą widzieć nowych, rosnących ludzi".

Korespondenci pomagają naszej prasie stosować nieodzowną i wypróbowaną metodę, jaką jest wychowanie mas na żywych, konkretnych, z codziennego życia wziętych przykładach. Korespondenci demaskują wroga klasowego i ujawniają niedociągnięcia, zaostrzają czujność klasy robotniczej. Korespondenci walczą z wrogą propagandą, z pozostałościami kapitalizmu, pokazują to co w życiu naszym najpiękniejsze, kształtują opinię mas, kierują tą opinią, pomagają w tworzeniu się prawdziwego ludowego patriotyzmu.

Ruch korespondentów, jako wyrazicieli i twórców nowej, socjalistycznej opinii publicznej, ruch korespondentów jako jedna z rezerw kadrowych wymaga troskliwej opieki ze strony organizacji partyjnych. Przed nami wielkie zadania realizacji uchwał IV Plenum, przed nami wielkie zadania stawiane przez Partię i Rząd w planie 6-cio letnim. Zadania te wymagają dalszej aktywizacji mas, dalszego podnoszenia poziomu ideologicznego i jeszcze większej mobilizacj klasy robotnczej. Wymogi najbliższego okresu stawiają i przed ruchem korespondentów nowe zadania. Ten żywiołowo rozwijający się ruch musi być przede wszystkim przez właściwe instancje partyjne kierowany. Na mapie rozmieszczenia korespondentów winny zniknąć białe plamy. Każdy zakład pracy, każda wieś i gmina, każdy nowy ośrodek naszego budownictwa trzeba połączyć poprzez korespondentów z kierownictwem partyjnym. W szeregach korespondentów znaleźć się musi jaknajwięcej przodowników pracy, racjonalizatorów, tych którzy ogarniają całość, ludzi najbardziej wyzwolonych z przeżytków starego, świadomych gospodarzy swego kraju. Właściwe kierowanie ruchem korespondentów oznaczać musi jednak w pierwszym rzędzie zapewnienie skuteczności krytyki, zdecydowaną walkę z wszystkimi, którzy usiłują hamować, tłumić krytykę, oznaczać musi jaknajwiększą pomoc w szkoleniu korespondentów.

„Uczmy się formować i wychowywać kadry — mówił na IV Plenum tow. Bierut — w toku pracy codziennej, wydobywać nowe talenty i nowe siły twórcze z krynicy ożywczej i niewyczerpanej — z głębi mas ludowych. Pamiętajmy, że Partia nasza i nasze Państwo wzmacniają swe siły dzięki nierozerwalnej więzi z masami pracującymi".

PROBLEMY I IDEE

Stefan Żółkiewski

Na marginesie Zjazdu Polonistów

(8 – 12 maja 1950 r.)

I

Ogólnokrajowy Zjazd Polonistów był poważnym wydarzeniem w naszym życiu umysłowym. Zjazd wyraźniej niż poszczególne książki obnażył ideologiczne przeciwieństwa dzielące polonistykę, ukazał ich treść klasową, odkrył polityczne ostrze walki materializmu z idealizmem w nauce i literaturze.

Zjazd jednocześnie dowiódł, że zwolennicy idealizmu i rutyny nie podejmują zasadniczej polemiki, zasadniczej obrony swoich pozycyj. Czują się niedostatecznie uzbrojeni wobec autorytetu metodologii marksistowskiej. Chcą natomiast ograniczyć zakres i kompetencje badań marksistowskich, traktują marksizm jako jedną z wielu równouprawnionych metod obok wszystkich burżuazyjnych. Postępowa polonistyka umiała tym tendencjom przecistawiać ostrą i konsekwentną krytkę eklektyzmu metodologicznego, uzasadnić twórczą rolę marksizmu-leninizmu w rozwoju nauki współczesnej. Niestety trzeba jasno powiedzieć, iż zasadniczym brakiem postępowej polonistyki jest to, że nie wypracowała ona dotąd w dostatecznej mierze marksistowskich interpretacji poszczególnych faktów z historii literatury polskiej, iż nie może przeciwstawiać tradycyjnym pracom nowych koncepcji już naukowo rozwiniętych, uzasadnionych, wypracowanych w szczegółach. Dorobek polonistyki postępowej jest szczupły, skoncentrowany jak dotąd tylko na niektórych zagadnieniach rozwoju literatury nowszej.

Przeobrażenia metodologiczne nauki — to zadanie trudne i wykonalne w ciągu lat. Zjazd Polonistów był podsumowaniem wyników pierwszych

prac podjętych na tej drodze. Zjazd jednocześnie pozwolił wyrobić sobie uzasadnione przekonanie, że następny okres walki o marksistowskie literaturoznawstwo w Polsce przyniesie zmiany i szybsze i gruntowniejsze i trwałe. Przemawia za tym fakt, iż postępowa polonistyka może się pochlubić poważną kadrą młodych badaczy. Więcej, coroczne naukowe zjazdy młodzieży polonistycznej dowodzą, iż wręcz wyselekcjonowywanie z masy studenckiej przyszłych badaczy dokonuje się prawie wyłącznie po linii marksistowskiej, nowatorskiej pracy naukowo - literackiej. Drugim ważnym momentem jest fakt, iż marksistowska wiedza o literaturze coraz szerzej zdobywa sobie najbardziej twórczych, postępowych profesorów starszego i średniego pokolenia. Nie znaczy to, iżby walka klasowa w łonie polonistyki nie była ostra, a i trzeba dodać, dziś jeszcze rutyniczne i idealistyczne literaturoznawstwo dominuje ilościowo i w produkcji uniwersyteckich prac polonistycznych i wśród wykładowców.

To też przed marksistowską polonistyką stoi jasne i pilne zadanie bojowej, partyjnej krytyki metodologicznej, która winna doprowadzić do pełnego unowocześnienia naszej nauki o literaturze. Wrogie jest i to, co burżuazyjna polonistyka mówi i wrogie jest jej milczenie. Wroga jest — właściwa jej koncepcja dynamiki rozwoju literatury rzekomo niezależna od przemian społecznych, wroga koncepcja „sztuki dla sztuki" i formalizm analiz estetycznych, wroga koncepcja ponadczasowych elementów w dziele literackim, które stanowić mają o jego wartości, wrogi kult mistyki, sarmatyzmu, wrogie zamazywanie klasowych przeciwieństw, wrogi kosmopolityzm negujący związki sztuki polskiej z życiem polskim, wrogie wreszcie przemilczanie polskich postępowych tradycji kulturalnych.

Walka o nową polonistykę, walka o marksistowsko - leninowskie literaturoznawstwo — to walka o naukę w służbie narodu, w służbie życia, w służbie budownictwa socjalistycznego. Wiedza o literaturze polskiej winna być wiedzą o walce ludu polskiego, o własną w pełni narodową kulturę. Nauka o literaturze winna ludowi polskiemu odsłonić ten obraz, aby mógł w nim ujrzeć siebie, swoją trudną, bohaterską drogę historyczną. Nauka o literaturze i krytyka literacka to wysunięty bastion walczący obok pisarzy o nowego człowieka, o nową kulturę socjalistyczną, o prawdziwe wartości estetyczne, o prawdę historyczną, która służy proletariatowi i masom ludowym w ich walce nie tylko o wyjaśnienie świata, ale i o przekształcenie go.

Taka nowa, twórcza nauka o literaturze powstaje dziś tylko i wyłącznie na fundamencie metodologii marksizmu - leninizmu. O tym mówi rozwój nauki na świecie, mówią twórcze osiągnięcia nauki polskiej, mówi także bilans osiągnięć polonistyki powojennej dany na omawianym Zjeździe.

Na Zjeździe i bezpośrednio przed nim podjęta została próba uzasadnienia w stosunku do literatury polskiej, na szeregu przykładach, że jedynie metoda marksistowska daje naukowe nowoczesne i właściwe na-

rzędzie zarówno interpretacji dzieła, jak i analizy jego swoistych, artystycznych właściwości, jak i narzędzia oceny i konstruowania historycznej syntezy procesu rozwojowego dynamiki literatury. Próby te przyniosły równocześnie polemikę z polską burżuazyjną nauką o literaturze epoki imperializmu, jej wynikami, jej typowymi błędami metodologicznymi, zwłaszcza zupełnie infantylnymi koncepcjami historycznej dynamiki rozwoju literatury. Poświęcone tym zagadnieniom były obszerne studia H. Markiewicza w „Zeszytach Wrocławskich" (grudzień 1949), oraz St. Żółkiewskiego w „Pamiętniku Literackim" (styczeń 1950 r.) i „Twórczości" (czerwiec 1950).

Szkice te konfrontują podstawowe tezy marksistowskiej teorii literatury z wiedzą o literaturze polskiej. Dzieło nie jest obiektywizacją rzeczywistości duchowej — czy to ponadindywidualnej, czy też indywidualnego ducha artysty. Dzieło literackie to fakt społeczny, należący do dziedziny ideologicznego życia społeczeństwa. Dzieło właściwie interpretowane, to po pierwsze społecznie kierunkowy, bliższy lub dalszy rzeczywistości, zależnie od klasowej postawy autora, obraz rzeczywistości, to po drugie wyraz określonej ideologii klasowej, to wreszcie po trzecie narzędzie klasowej walki. Rozwój literatury to nie jest „jeden strumień" modyfikujących się w czasie form artystycznych; rozwój literatury odpowiada rozwojowi stosunków społecznych, ich przełomom, walkom, ich rytmowi nowatorstwa i epigonizmu, postępu i wstecznictwa.

Chcąc dziś ocenić stan naszej nauki o literaturze i krytyki literackiej, należy oprzeć się na wynikach blisko trzydziestu referatów wygłoszonych na wspomnianym Zjeździe Polonistów, które dały szczegółową i naogół trafną ocenę naszej historiografii literackiej i jej obecnego stanu.

Dotyczy to zarówno historii literatury jak i krytyki literackiej. Jak słusznie bowiem powiedział Fadiejew na Zjeździe Pisarzy Radzieckich — nie wolno rozdzielać tych dwu zakresów wiedzy o literaturze. Tylko ten dobrze rozumie przeszłość literacką, kto walczy o prawdziwe nowatorstwo literackie swego czasu.

Radziecka dyskusja dotycząca historii filozofii nauczyła nas jak po marksistowsku pojmować dynamikę historyczną ideologii.

Wypowiedziane tam tezy Żdanowa można per analogiam przenieść na teren literatury. Rozwój filozofii to walka materializmu z idealizmem. I to nie tego samego materializmu rozwijającego się i bogacącego w ciągu wieków, ale zawsze materializmu danego czasu, danej epoki, formacji społeczno - gospodarczej. Rozwój ten oceniamy i interpretujemy z punktu widzenia historycznego postępu danego czasu i z punktu widzenia kryteriów właściwych najbardziej dojrzałemu materializmowi, filozofii proletariatu, z punktu widzenia materializmu dialektycznego, którego rewolucyjne, twórcze wystąpienia przygotowywał cały rozwój postępowej filozofii, przebieg walki klasowej warunkującej rozwój myśli ludzkiej. Kierunki filozoficzne nie mogą być naukowo przedstawione obok siebie, ale

w walce ze sobą. Rozwój literatury to walka o realizm. Interpretujemy ją z punktu widzenia walki o realizm w danej epoce i z punktu widzenia ideologii artystycznej najbardziej przodującej klasy naszej epoki, z punktu widzenia realizmu socjalistycznego, jego kryteriów estetycznych. Musimy dobrze rozumieć, iż realizm socjalistyczny nie jest dalszym ciągiem realizmu epok poprzednich, aczkolwiek wchłonął ich postępowe tradycje. Realizm socjalistyczny i jego kryteria stworzyła walka i twórczość współczesnego proletariatu, jego dążenia i jego dola ludzka. Badacz literatury to krytyk literacki, to pisarz, którego arcywzór dał genialny Wissarjon Bieliński — to pisarz torujący drogę nowatorstwu literackiemu. Nierozdzielna jest zatem z punktu widzenia wymagań nauki funkcja historyka i krytyka.

Wzorem jest dla nas nauka radziecka — najbardziej dziś twórcza i przodująca. Nie jest ona wolna od pomyłek i poszukiwań, ale dzięki bolszewickiej bezkompromisowej krytyce i samokrytyce, szeroko rozwiniętej zwłaszcza ostatnio dzięki inicjatywie Partii — możemy uczyć się i na jej osiągnięciach i na jej błędach wykrytych, skrytykowanych. Krytyka ta jest potężnym narzędziem torowania drogi nowatorstwu naukowemu. Imponujące jej wzory przynosi ostatnio naukowa praca radziecka.

Czego chcemy od nowego literaturoznawstwa? O co — idąc za wzorem radzieckim walczymy? Stanowisko marksistowskie w tej sprawie sformułowane w czasopiśmie „Kultura i Žizń" (nr 29, 10.10.1948) można zreferować słowami radzieckiego krytyka Paszuto w następujący sposób: „Należy, po pierwsze, pokazać jak odbija się w literaturze realna, klasowa walka; po drugie, wszechstronnie oświetlić narodową samodzielność i oryginalność naszej literatury i nakoniec dać głęboką analizę ideowej zawartości literatury w związku z rodzącą się konkretną, historyczną rzeczywistością. Urzeczywistnienie tych zadań organicznie związane jest z koniecznością najbardziej zdecydowanej walki przeciw burżuazyjnym teoriom „jednego strumienia", przeciw formalizmowi, który mości dróżki dla idealizmu i burżuazyjno - kosmopolitycznej ideologii". (Waprosy istorii nr 3, 1950). Pierwsza zasada: myśleć nie o stosunku badanego dzieła do innych książek, ale o jego stosunku do rzeczywistości społecznej rozumianej klasowo, umieć ściśle powiedzieć jaki ma sens polityczny, do kogo się zwraca, jakiej klasy interesy wyraża, jak w nim się odbija walka klasowa. Nowa nauka winna być przeniknięta bojowym, partyjnym duchem, wolna od burżuazyjnego obiektywizmu.

Pamiętać przy tym należy tu o podstawowej zasadzie estetyki marksistowskiej, o jedności treści i formy. Sięgnąć do sedna dzieła literackiego — to znaczy zainterpretować to wszystko, najpełniej, co mówi dzieło swoistymi, artystycznymi środkami. Nie wolno ograniczyć się do interpretacji komentarza odautorskiego, ale właśnie dotrzeć do jądra jego klasowych dążeń, określić społeczny kierunek jego błędów w perspektywie realistycznego odbicia rzeczywistości poprzez całość wyrazu artystycznego.

Metoda marksistowska pozwoliła już teraz u nas znacznie ożywić problematykę estetyczną. Dyskusje marksistowskie postawiły zasadniczy problem estetyczny walki o realizm w naszej epoce, walki o nowy typ realizmu, o realizm socjalistyczny. Dyskusje te na nowo postawiły problem prawdy artystycznej, problem cech właściwych głębokiej wiedzy literackiej o człowieku i pseudowiedzy, płytkiej i fałszywej. Dyskusje te narzucają rewizję kryteriów estetycznie wartościowego stosunku do przyrody i innych motywów sztuki, do wartości emocjonalnych dzieła, do artystycznego wyrazu przeżyć osobistych autora. Stanęło np. w centrum dyskusji zagadnienie wielkiej, humanistycznej dyscypliny uczuć wyrażanych przez lirykę, stanęło zagadnienie estetycznego potępienia schyłkowej burżuazyjnej maniery poświęcania liryki drobnym, rzadkim, tylko osobistym i przelotnym nastrojom, wrażeniom, emocjom.

Marksizm niesie ze sobą wielką odnowę problematyki estetycznej, zasadę szukania podstaw sądów oceniających nie w subiektywnym tylko wrażeniu — ale w związku osobistych reakcji krytyka z intelektualną koncepcją rzeczywistości, koncepcją celowych, historycznie cenionych dążeń ludzkich, z koncepcją życia, która je wyjaśnia i zmienia w duchu potrzeb prawdziwego człowieka, prawdziwie współczesnego, wolnego, godnego człowieka.

II

Najogólniejsze zadanie aktualnej walki o nowe literaturoznawstwo to ugruntowanie naukowej, marksistowskiej koncepcji procesu historycznego, przeniesienie na grunt historii literatury polskiej podstawowych tez materializmu dziejowego. Koncentruje się to zadanie na szczegółowych problemach odkrycia polskiej postępowej tradycji literackiej i ustalania zasad naukowej periodyzacji historii literatury polskiej.

I w tym szczegółowym zakresie wzorem jest nauka radziecka. Szczególnie ostatnia dyskusja na temat periodyzacji historii feudalizmu i kapitalizmu. W Polsce zarówno historycy jak i badacze literatury stawiają pierwsze kroki na tej drodze. W toku jest poważna dyskusja na temat periodyzacji historii polskiej i historii literatury. Periodyzacji nie dowolnej i fantastycznej jak w nauce burżuazyjnej, ale liczącej się z rzeczywistymi siłami napędowymi historii, ich pojawieniem się i zanikami, z rzeczywistymi przemianami przebudowy determinującymi przeobrażenia ideologii, z konkretnymi historycznie twórczymi w sensie postępu ruchami ludowymi.

W stosunku do polskiej postępowej tradycji literackiej raczej zdołaliśmy dopiero wytknąć konkretne zadania poznawcze i opracować szczegółowe problemy. Zjazd Polonistów wykazał, że przygotowany został grunt do podjęcia prac kolektywnych i planowanych. Etap, który minął — to etap przygotowawczy. W wyniku celowo powołanego Instytutu Ba-

dań Literackich przygotowano odpowiednie kadry ludzkie, podjęto konieczne prace pomocnicze, wreszcie przygotowuje się szkic syntezy — przy pracy nad podręcznikiem historii literatury polskiej dla szkół średnich. Pelne wyniki tych prac ukażą się niebawem. Dotąd opublikowane zostały drukiem przez CRZZ i PZWS oraz przez Radio zupełnie popularne warianty tych opracowań.

Zadania badacza literatury — to są zadania społeczne. Istotną rolę w procesie tworzenia nowej, socjalistycznej kultury odgrywa wchłonięcie i krytyczne przyswojenie twórczych i postępowych tradycji przeszłości. Te tradycje, w sztuce tradycje wolnościowe, realistyczne mają znaczenie ogólno - wychowawcze dla współczesności. Odkrycie, pełne wyjaśnienie i zrozumienie tych tradycji może dokonać się tylko w walce z wrogą im reakcyjną historią kultury. Zadaniem nowoczesnego badacza literatury jest odkłamanie jej historii. Lecz „chronić tradycję to nie znaczy ograniczać się do tradycji". To też, jak się mówiło, badacz literatury to jednocześnie historyk, teoretyk i krytyk. Punkt widzenia współczesnego nowatorstwa literackiego otwiera właściwe perspektywy na przeszłość literacką, daje kryteria wyboru właściwych tradycji. Tak pojęte literaturoznawstwo jest walką o postęp. Chce torować i może torować drogę literaturze w służbie narodu, literaturze, która odkrywa perspektywy budownictwa socjalistycznego, uczy nowego życia, kształtuje pozytywny ideał człowieka naszej epoki, zwalcza wszystko co stare, co nosi na sobie piętno kapitalistycznego niewolnictwa w życiu, moralności, poglądach, obyczajach. Takie literaturoznawstwo dobywa z przeszłości i przekazuje dzisiejszemu życiu te treści, które były wyrazem prawdziwego humanizmu, wyrazem buntu przeciw uciskowi klasowemu, wyrazem woli przekształcenia świata zgodnie z interesami mas ludowych, a to znaczy także zgodnie z godnością człowieka.

Realizacja tych zadań wymaga szczegółowej i szerokiej pracy nad dziejami literatury polskiej.

Na plan pierwszy wysuwa się konieczność sformułowania marksistowskich koncepcji całych epok. Syntezy te wyznaczyłyby właściwe miejsce historyczne poszczególnym pisarzom, zakreśliły główne linie rozwojowe, uwypukliły podstawowe konflikty klasowo - ideowe epoki. Punktem wyjścia bowiem szczegółowych badań monograficznych musi być nowe, marksistowskie rozumienie procesu historycznego rozwoju literatury polskiej. Oczywiście ta wstępna synteza winna być z kolei modyfikowana i weryfikowana w drodze szczegółowych poszukiwań, ale już w ramach nowej, marksistowskiej problematyki wysuniętej przez nową syntezę.

W zakresie syntezy renesansu przełamać trzeba zainicjowaną jeszcze przez Burckhardta tradycję skrajnie idealistycznej interpretacji renesansu jako obiektywizacji określonej ponadindywidualnej struktury duchowej. Dla Burckhardta i jego kontynuatorów całość swoistych przejawów kultury renesansowej tłumaczyła się przez odwołanie do zasady estetycz-

nej jako rządzącej w życiu duchowym. W epoce renesansu nie tylko utwór literacki był zrealizowany wedle zasad sztuki, ale nawet i ustrój państwowy miał być pomyślany jako harmonia estetyczna, jako dzieło sztuki. Nic więc dziwnego, że tradycyjne interpretacje polskiej literatury renesansowej wywodziły ją z takich lub innych systemów poetyki a nie wiązały z konfliktami klasowymi swego czasu. Nawet publicystyczną i pełną aktualności literaturę reformacji rozpatrywano jako przejaw autonomicznego, niezależnego od walk społecznych ruchu kulturalno - umysłowego. Na Zjeździe koncepcji burkhardowskiej bronił prof. Krzyżanowski. Atak polonistyki postępowej poprowadzony został jednak przede wszystkim na idealistyczne pozycje naszych historiografów piśmiennictwa reformacyjnego. Poddano krytyce Brücknera, właściwego twórcę koncepcji historycznej, iż ideologia reformacji to tylko autonomiczny ruch kulturalno - umysłowy. Poddano krytyce zwłaszcza „szkołę brücknerowską". Przedstawiciele tej szkoły, badacze typu Konrada Górskiego zwęzili niepomiernie problematykę naukowej historii myśli reformacyjnej. Rozpatrywali ją jako indywidualne pomysły sekciarskich umysłów, badali stosunek doktryn reformacyjnych jako „herezji" do dogmatyki katolickiej. Uprawiali swego rodzaju historię dogmatyki — a nie historię ideologii społecznej w kostiumie sporów dogmatycznych.

Rej walczący z formami dawnego życia pod płaszczykiem polemiki religijnej — z tymi jawnymi skostniałymi tradycjami walczył poprzez swoje artystyczne nowatorstwo. Wyrazem walki o świeckie swobody człowieka były — zarówno krytyka księży w „Krótkiej rozprawie..." jak i... wroga teologicznemu światopoglądowi, humanistyczna poezja i poetyka jego „Figlików", otwierających oczy na wartości doczesnego życia, wartości zdobyte walką młodej, postępowej wówczas masy szlacheckiej.

A właśnie bliski jest nam i naszemu nowatorstwu renesansowy ideał literatury walczącej, pisarstwa związanego najściślej z aktualnością, pisarstwa zaangażowanego we wszystkich konfliktach swego czasu po stronie człowieka, przeciw starzyźnie, przesądom, ustalonemu porządkowi wyzysku społecznego, przeciw więzom i ograniczeniu doczesnych ziemskich możliwości człowieka.

Potrzebne nam jest inne niż dotąd spojrzenie na polski renesans. Nie jest główną cechą tej poezji i publicystyki pochwała szlacheckiego dosytu i uroków życia rodzinnego (Windakiewicz), ale celna i odważna walka obejmująca wszystkie dziedziny życia, walka z zastojem i zacofaniem. Engels zarysował koncepcje renesansu jako bujnej twórczości wyrosłej z wszechstronności społecznego nowatorstwa. Potrzebne są nam monografie, któreby z tego punktu widzenia ukazały drogę twórczą Biernata z Lublina, Reja, Kochanowskiego. Narodziny polskiej literatury narodowej muszą być ukazane zgodnie z prawdą jako odbicie ideowe przełomu ustrojowego, przełomu w układzie sił klasowych, a nie jako rezultat terminowania u starożytnych. Tu może silniej aniżeli w stosunku do której-

kolwiek innej epoki przezwyciężona być musi kosmopolityczna postawa tradycyjnej historii literatury w stosunku do rozwoju kultury narodowej.

O ile odnowa naszej wiedzy o renesansie wymaga ostrej walki ze spirytualistycznym strukturalizmem w humanistyce — o tyle znów odnowa naszej wiedzy o następnej epoce kontrreformacji wymaga ostrej walki z burżuazyjnym formalizmem. Niestety tempo prac powstrzymuje tu--tak jak i w stosunku do wielu zasadniczych problemów innych epok — opóźnienie się historyków marksistów. Cały szereg zagadnień oni winni wcześniej wyjaśnić, aby badacz literatury mógł podjąć swoje prace interpretacyjne. Wiek XVII jest dobrym przykładem. Bez marksistowskiej oceny działalności partii katolickiej i jezuitów nie może badacz literatury ocenić Skargi, Sarbiewskiego i całego panującego nurtu lterackiego I połowy XVII wieku. Nie znamy tych zagadnień dostatecznie od strony faktów. Burżuazyjna historia literatury XVII wieku była zdecydowanie formalistyczna. Mozolnie, przy pomocy apriorycznych, ponadczasowych kategorii form sztuki ukutych przez Wölfflina konstruowano pojęcie stylu barokowego. Badacze burżuazyjni epoki imperializmu zgodnie z dążeniami estetycznymi swej klasy starali się niezgodnie z danymi historycznymi wykazać, że literatura baroku to twór czystej wyobraźni poetyckiej, to prekursorka dekadenckiego nadrealizmu XX w. Jednocześnie tworzono reakcyjną koncepcję rozwoju tej literatury — ukazując, iż rzekomo konsekwentny rozwój barokowych konstrukcyj czystej wyobraźni poetyckiej — nasyca je uczuciowością religijną rzekomo najbardziej typową dla szczególnie, jak mówiono, uskrzydlonej, oderwanej, czystej, obcej życiu pospolitemu, a przeto doskonałej poezji. Nic więc dziwnego, że w ten sposób ubożuchnych, prowincjonalnych wierszokletów czasów saskich wysuwano na czoło osiągnięć poezji tego nurtu. Trzeba sprawiedliwie powiedzieć, iż były odosobnione głosy protestu przeciw tej mitologii historyczno - literackiej. Szczególne zasługi położył tu K. Badecki, wydawca utworów antegonistycznego, plebejskiego nurtu naszej literatury XVII w. To też główne zadanie, które stoi przed nami — to opracowanie tego nurtu antagonistycznego poetów ariańskiego radykalizmu społecznego, poetów mieszczańskich, poetów chłopskiej nędzy i buntu. W XVII wieku występuje po raz pierwszy w naszej literaturze taki nurt antagonistyczny, samodzielny. On też rozstrzyga o interpretacji literatury XVII wieku i o jej dynamice. W tym zakresie jesteśmy na progu poszukiwań. Publikujemy dopiero — nieraz po raz pierwszy od XVII wieku — nieznane teksty ariańskie i mieszczańskie. A właśnie taka literatura stanowi dla nas żywą tradycję. Tradycję realizmu, tradycję prawdy artystycznej, tradycję realistycznej siły poetyckiego wyrazu — wyrastającej z opowiedzenia się po stronie wyzyskiwanych przeciwko wyzyskiwaczom.

Na Zjeździe wiązała się ta sprawa z krytyką dominujących w naszej burżuazyjnej historiografii literackiej tendencji interpretowania polskiego baroku i polskiej literatury okresu kontrreformacji. Była to polemika z pracami Porębowicza, Adamczewskiego i M. Hartleba.

Pierwszy lansował kosmopolityczną tezę o wyłącznie naśladowniczym charakterze polskiego baroku. Nie dostrzegł — co dyskusja wykazywała — szczególnie silnego związku piśmiennictwa tego okresu z konkretnym życiem polskim. Nie dostrzegł rozwarstwień klasowych w literaturze XVII w., wyraźnej wielonurtowości społecznej tej literatury. Mamy tam bowiem nie tylko odrębną poezję dworu i gminu szlacheckiego, nie tylko konspiracyjny nurt radykalny pod maską przytajonego odszczepieństwa religijnego, nie tylko osobny antagonistyczny nurt plebejsko - mieszczański, ale wewątrz tego nurtu poetów nędzy gminnej i zdrajców swojej klasy, poetów patrycjatu miejskiego, dostrzegających z całym realizmem źródła społeczne buntów chłopskich i z całym cynizmem opowiadających się przy szlachcie, przy braciach po pieniądzu (por. „Sielanki" B. Zimorowica).

Polemika z kosmopolityzmem Porębowicza szła w parze z krytyką formalizmu Adamczewskiego i fideizmu Hartleba. To Adamczewski w tak bardzo klasowej poezji B. Zimorowica widział tylko konstrukcje formalne „wolnej od społeczeństwa" wyobraźni poetyckiej. Hartleb zaś starał się ustalić prawo, iż rozwój poezji czystej, poezji swobodnej gry wyobraźni, poezji wolnej od społeczeństwa — a taką miała być poezja baroku — wiedzie nieuchronnie ku poezji przeżyć religijnych. Ta sfera miała być naturalną sferą swobody poety.

Dyskusja wykazała społeczne i klasowe determinaty tego kierunku rozwojowego jednego, szlacheckiego, wstecznego, degenerującego się nurtu poezji XVII w., ukazywała wbrew opozycji, że natomiast drugi nurt plebejski miał inny kierunek rozwojowy, krytyczny wobec fideizmu, wobec rządów jezuickich, wobec dominacji kultury zakrystii, nietolerancji przesądów, bo miał inną funkcję społeczną, bo miał inne źródła klasowe, bo był opozycyjny w stosunku do reakcji feudalno - katolickiej, bo był ludowy. Stąd reakcyjne uogólnienia Hartleba i Adamczewskiego nie były osiągnięciami nauki, a były tylko odbiciem wstecznych ideii estętycznych i filozoficznych burżuazji epoki imperializmu.

Jednym z podstawowych zadań w stosunku do XVIII wieku było zagadnienie periodyzacyjne. Burżuazyjna historia literatury interpretowała nowożytną literaturę polską jako konsekwentny rozwój fideizmu, mistycyzmu i mesjanizmu w literaturze — od Woronicza do Artura Górskiego. Pozytywizm uważano za żenujący zaściankowy margines obcy duchowi kultury polskiej (Feldman). W romantyźmie uwydatniono wsteczne, mistyczne tendencje. Od nich liczono nowożytną literaturę polską. W literaturze XX wieku, w dekadenckiej, schyłkowej, antyrealistycznej literaturze burżuazji epoki imperializmu z radością widziano odrodzenie głębi i polotu, tj. odrodzenie mistyki. Umiano nawet Słowackiego autora „Odpowiedzi autorowi trzech psalmów" — przerobić na patrona i prekursora dekadentyzmu poetów Chimery.

Tymczasem zgodnie z rzeczywistym rytmem przemian społecznych i ideologicznych — to literatura Oświecenia otwiera nowożytną literaturę polską.

Zgodnie z koncepcją radziecką należy już w XVIII w. dostrzec nowe zarodki, elementy układu kapitalistycznego i ich wyraz ideowy. W początku XIX wieku mamy do czynienia z formowaniem się tego układu, a po polskiej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, jak Lenin nazywał rok 1863, po zniesieniu pańszczyzny mamy do czynienia z coraz szybszym dojrzewaniem formacji społeczno-gospodarczej kapitalizmu i z jej dojrzałą literaturą: realizmem krytycznym. Gnicie tej formacji w dobie imperializmu przynosi i antyrealistyczną dekadencję burżuazyjnej literatury polskiej. Cezurę dla okresu nowożytnej literatury polskiej w XVIII w. dokładniej ustalił Tadeusz Mikulski.

Nie mamy wielu badaczy marksistów pracujących nad starszą literaturą. Należy oczekiwać, iż Rok Kołłątajowski poważnie wzbogaci plon prac nad XVIII wiekiem.

Na postępowej bowiem tradycji polskiego oświecenia możemy się dziś uczyć i na jej błędach i na jej osiągnięciach. Ostrzegać nas będą jej oportunistyczne kompromisy z feudalizmem, które wykolejały wielkich pisarzy, które skrzywiły świetnie rozkwitającą twórczość Krasickiego. Ale w tym okresie lud był nie tylko siłą motoryczną dziejów — ale i świadomą siłą. Do głosu doszedł nurt plebejski i w dziedzinie ideologii. Lud warszawski, który umiał wieszać biskupów — zdrajców ojczyzny, umiał i w pieśni wyrazić swój gniew i pragnienie wolności. Tradycja oświecenia — to, w swych najbardziej postępowych nurtach, tradycja żywiołowego materializmu, racjonalizmu, nienawiści do antyludowego, wstecznego klerykalizmu, ostra krytyka nierówności społecznych, ucisku ekonomicznego, przekonanie o możliwości przekształcenia doczesnego życia, rozmach reform, projektów — to wreszcie często — jak np. u Jasińskiego, czy Jezierskiego — uznanie metody rewolucyjnego działania. Nie chcę, by ta charakterystyka najlepszych tradycji wzbudziła w kimś złudzenie, iż działacze oświecenia byli bliscy świadomości socjalistycznej. Ale chciałbym wzbudzić przekonanie, że w tej rewolucyjnej epoce przechowane są tradycje, które mówią językiem najbardziej zrozumiałym do człowieka budującego nowy ustrój dzisiaj.

Brak nam dotąd nawet najbardziej szkicowej koncepcji epoki romantycznej. Ale jest to też najbardziej zakłamana przez burżuazyjną historiografię epoka. Trzeba ją odkłamać drogą badań szczegółowych. Dokonywuje się to w większym jeszcze stopniu niż w stosunku do XVIII wieku w ogniu polemiki z ciągle ukazującymi się idealistycznymi i fałszywymi pracami.

Główne zadanie — to ukazać oblicze literatury romantycznej postępowe, realistyczne, istotnie związane z życiem i walką klasową postępowych grup społecznych, związki tej literatury z utopijnym socjalizmem, jej

treści rewolucyjno-demokratyczne. I tu jak i w stosunku do epok poprzednich nie mamy prac bezbłędnych, prawdziwie marksistowskich, mamy jednak próby nowatorskie, zbliżające się do marksizmu. Szczególną wartość mają tu gruntowne i planowo prowadzone studia Kubackiego, likwidujące legendę o religinym, antyracjonalistycznym charakterze młodzieńczej twórczości Mickiewicza i ukazujące związki tej poezji z postępową, rewolucyjną, racjonalistyczną, antyfeudalną tradycją XVIII wieku. Cenne są tu studia o Mickiewiczu i Słowackim — Jastruna, Wolpego, Przemskiego, Wyki. Ten ostatni zwłaszcza dał szereg nowych i bliskich marksizmowi interpretacji twórczości Słowackiego („Kordian" w polemice ze skrajnie idealistyczną interpretacją Spytkowskiego, „Agezylausz"). Zagadkami pozostają jeszcze Fredro, tylko biograficznie opracowany przez Wykę i dyskutowany przez Markiewicza oraz Norwid, któremu poświęcił fałszywą formalistyczną książkę Wyka, raczej niezdecydowane, estetyczne studia Jastrun, a Ważyk wreszcie pierwszą próbę interpretacji marksistowskiej. Ciągle niedostatecznie jest znana literatura epoki romantycznej w kraju. Nad przedstawicielami jej postępowego nurtu prowadzi się studia w Instytucie Badań Literackich.

I tu wielkie zadania odkłamania burżuazyjnej historii literatury stoi politycznie najostrzej. Literatura romantyczna przyniosła bodaj najwyższe osiągnięcia naszego piśmiennictwa w przeszłości. O wielkości tej sztuki decydowała jej, osiągalna w antagonistycznym społeczeństwie, ludowość i narodowość. To było celowo zamazywane przez reakcję. Interpretowała ona poezję romantyczną jako wyraz indywidualnych przeżyć niezwykłych jednostek. Izolowała je od nurtu społecznego. Ręce pisarzy — to nie miały być ręce za lud walczące piórem, ale ręce notujące indywidualny pamiętnik duchowy. Zaniedbano nawet badania biograficzne pod tym względem. Nie wiemy np. nic o stosunkach Słowackiego z postępowymi organizacjami politycznymi z połowy XIX wieku. Centralnym zagadnieniem wobec literatury romantycznej z jej wielkimi indywidualnościami rewolucjonizującymi nasze piśmiennictwo jest przeto zagadnienie drogi twórczej tych postępowych, borykających się ze sprzecznościami pisarzy. Właśnie ich droga twórcza uczyła, że wielka literatura powstaje jako narzędzie działania społecznego w duchu nowatorstwa, narzędzie, rewolucyjnego oddziaływania na masy. Reakcja chciała narzucić natomiast przez zakłamanie historii postępowych pisarzy romantycznych — jako wzór drogi twórczej — drogę pisarza odchodzącego od życia, osiągającego doskonałość artystyczną przez ucieczkę od spraw społecznych, w dziedzinę oderwanej problematyki moralnej, w dziedzinę kontemplacji religijnej, drogę tylko rozwoju wewnętrznego, a nie drogę działania społeczngo na rzecz postępu, które dopiero kształtuje wielką, oryginalną indywidualność.

Na zjeździe był to kulminacyjny moment dyskusji. Idealistyczne stanowisko reprezentował J. Kleiner, powtarzając założenia i tezy swoich monografij. Dla Kleinera, droga Słowackiego — to tylko droga wewnętrznego

rozwoju duchowego, bogacenia się psychicznego pod wpływem indywidualnych przeżyć, otwierania się w duszy poety coraz nowych duchowych możliwości. Ich szczytem jest bogactwo duchowe mistyka, jego wrażliwość na podniety nie wywodzące się z przyziemnej, materialnej rzeczywistości. Tak pojęta droga poety jest walką jedynie o bogactwo i wszechstronność własnego ducha, walką kierowaną przez swobodną fantazję, przez wielkość i natężenie przeżyć pobudzanych przez autonomiczny świat myśli i piękna. Nic tu nie jest wyznaczone przez walkę społeczną i jej cele, nic nie jest zdeterminowane przez warunki społeczne.

Dzieła Słowackiego miały być dokumentami tego wewnętrznego, niezdeterminowanego czynnikami pozaindywidualnymi i pozaideowymi stawania się poety.

Szczególnie typowym starciem była dyskusja o mistyce. Dla Kleinera, mistyka to świadectwo naturalnej, wiecznej potrzeby natury ludzkiej. Pełny i bogaty, rozwinięty wewnętrznie człowiek winien odczuwać wzruszenia mistyczne. Takie wzruszenia to jakaś obiektywna wartość zawsze bogacąca człowieka.

Dyskusja uderzyła tu w obie tendencje. Wykazywano dobitnie, iż twórczość romantycznych poetów — to ich droga społeczna, to forma ich społecznego zaangażowania się. Wykazywano, iż zawartości i bogactwa ich dzieł—nie wyjaśni teza, iż odzwierciadlają taką czy inną wewnętrzną postawę duchową poety, jakieś nowe ukształtowanie się jego profilu psychicznego. To nie jest i nie może być ostateczna przyczyna. Psychikę poety — jak i dzieło pojąć tu możemy odnajdując społeczny sens i źródło nowej treści dzieła, nowej postawy twórcy. Twórczość bowiem naszych wielkich romantyków była walką społeczną.

Podobnie i z mistyką. Mistycyzm — to fakt społeczny. Różny w różnych warunkach. Mistyka jest formą wyrazu konkretnych dążeń ziemskich. Historykowi nie wolno mówić tu o przyrodzonej potrzebie natury ludzkiej. Fakty historyczne bada się metodą historyczną. A ta wie, że natura ludzka „jest w swojej rzeczywistości całokształtem stosunków społecznych". (Marks).

W dziedzinie badań nad pozytywizmem polskim mamy już właściwie i zarys koncepcji tej epoki i szereg zbliżających się do marksistowskiego stanowiska interpretacji szczegółowych.

Tu właśnie wystąpiła wyraźnie pozytywna rola młodzieży historycznoliterackiej. To ona podjęła marksistowskie studia przede wszystkim nad literaturą drugiej połowy XIX wieku i wieku XX. Młodzież ta umiała skupić uwagę badawczą na problemach węzłowych, ostrych politycznie, umiała ukazać antagonistyczne nurty ideowe społeczeństwa antagonistycznego, zwróciła swoje zainteresowania ku dążeniom postępowym, ku pierwszym socjalistycznym krytykom burżuazyjnej literatury, zerwała z burżuazyjnym obiektywizmem i osiągnęła nareszcie sensowne wyniki poprzez ostrą krytykę wstecznych dążeń przeszłości z punktu widzenia historycznych

kryteriów postępu i z punktu widzenia ideologii najbardziej przodującej klasy naszej epoki. Praca i zainteresowania tej młodzieży wyw. erają pożądany nacisk i na starszych badaczy, na całą atmosferę naukowo-krytyczną w Polsce.

Polemika na Zjeździe dotyczyła walki z trzema etapami rozwoju burżuazyjnej historii pozytywizmu. Etap pierwszy — to Chmielowski, obrońca sojuszu ziemiańsko-burżuazyjnego również w estetyce. Obrońca umiarkowanych dążeń literackich polskiego pozytywizmu, ruchu literackiego, który nie umiał głosić konsekwentnej walki z feudalizmem w pierwszym okresie, a rychło w drugim okresie konsekwentnie zwalczał rodzący się u nas socjalizm i ruch robotniczy. Etap pierwszy — to apologia pozytywizmu pod piórem Chmielowskiego, broniącego wszystkiego co było w mieszczańskiej literaturze polskiej umiarkowane — stąd legenda o „naukowym obiektywiźmie".

Etap drugi — to początek epoki imperializmu. To okres uwstecznienia naszej burżuazji. Zrywa ona radykalnie nawet z cieniem własnej postępowości. Jej krytyk W. Feldman ostro zwalcza pozytywizm, właśnie jego ograniczone postępowe tradycje mechanistycznego materializmu, racjonalizmu, antyklerykalizmu.

Trzeci etap — z lat międzywojennych — jest wyrazem świadomości burżuazji, iż jej własne tradycje postępowe są już dla niej niegroźne.

W tym okresie rehabilituje się w krytyce burżuazyjnej pozytywistów, jako poczciwych „głosicieli światła" (Szweykowski). Ukrywa się sens klasowy ich walk, czyni się z nich ponadklasowych zwolenników oświaty.

Z tradycji pozywistycznej dobywa się elementy wsteczne. Klasową walkę pozytywistów z socjalizmem interpretuje się jako wyraz ponad klasowej mądrości społecznej (Szweykowski). Od pozytywistów czerpie burżuazja usankcjonowane autorytetem ich pisarskiego geniuszu argumenty kontrrewolucyjne, przeciwstawiając hasłom walki o zmianę ustroju — hasło „najpierw wychować dobrego i mądrego człowieka w warunkach kapitalizmu a potem dobry człowiek sam zmieni ustrój na lepszy, odpowiadający jego dobroci". Dla uzasadnienia tego reakcyjnego przesądu [illegible]bywa się przede wszystkim program kulturalny pozytywistów, ukrywając jego treść klasową.

Treścią dyskusji zjazdowej było właśnie demaskowanie klasowej treści tych trzech etapów w rozwoju burżuazyjnej historiografii pozytywizmu polskiego.

Przeciwstawiono im koncepcję pozytywizmu jako ideologii burżuazji polskiej w okresie rozwoju kapitalizmu w Polsce, ideologii burżuazji działającej w sojuszu z ziemiaństwem — co nadawało swoiste cechy jej ideologii, także artystycznej. Artystycznym odpowiednikiem etapu dojrzałości tej ideologii jest realizm krytyczny w powieści.

Artystycznym wyrazem procesu przechodzenia burżuazji polskiej na coraz bardziej wsteczne pozycje na progu epoki imperializmu — jest stopniowa ucieczka od realizmu naszych do niedawna realistów krytycznych. Typową jest tu ewolucja ideowa i artystyczna Orzeszkowej, Prusa, Świętochowskiego.

Szczegółowe dyskusje zjazdowe pozwoliły bliżej ustalić interpretacje ideologiczne nawet poszczególnych dzieł wymienionych pisarzy. Pozwoliły uwydatnić osobliwości rozwoju literatury polskiej tego okresu w różnych zaborach. Pozwoliły nakreślić w referacie J. Baculewskiego konkretny program badań, rozwijających i modyfikujących znacznie pierwotne inicjujące całą tę rewizję historyczną koncepcje Kotta. Nowe zaś fakty przyniosły przede wszystkim prace najmłodszych historyków — jak szkice Żmigrodzkiej o Orzeszkowej, Janionówny o Chmielowskim, Drewnowskiego o Bałuckim, oraz Krukówny i Szwarcówny o prasie literackiej epoki.

Jednym z poważnych zadań które czekają rozwiązania w ramach problematyki pozytywizmu to wydobycie teoretyczne różnic między realizmem krytycznym a socjalistycznym. Realizm krytyczny to bliska nam tradycja. Ale realizm socjalistyczny to nie jest powrót do realizmu krytycznego. Trzeba pokazać granice realizmu krytycznego zdeterminowane przez klasową ograniczoność postępu mieszczańskich krytyków mieszczaństwa. Ta historyczna paralela między realizmem krytycznym a socjalistycznym winna ukazać odrębność, nowatorstwo, jedynie przodujący charakter realizmu socjalistycznego dzisiaj. Sztuki nie tylko socjalistycznych krytyków burżuazji, ale i sztuki wpółtwórców, współodpowiedzialnych za socjalistyczne społeczeństwo. Ta zaś postawa współodpowiedzialności wyrażająca się nie tylko w świadomej, pełnej naukowej krytyce ale przede wszystkim w sile i prawdzie pozytywnego ideału była obca wszystkim realistom przedsocjalistycznym.

Dopiero ostatni rok przyniósł więcej prac o literaturze epoki imperializmu. Mamy próby periodyzacji tego okresu (Jakubowski). W tradycyjnej historiografii literackiej okres ten był szczególnie reakcyjnie interpretowany. Badania literatury epoki imperializmu przez krytyków epoki imperializmu było niejako wchodzeniem we własne korzenie. Antynaukowe, intuicjonistyczne metody badań prowadziły do bezkrytycznej gloryfikacji irracjonalnych, antyrealistycznych, dekadenckich założeń ideowo-literackich tej epoki i jej pisarstwa. Trzeba było podjąć polemikę zasadniczą: krytyka burżuazyjna traktowała literaturę tego okresu jako szczyt i rozkwit artystycznych osiągnięć, należało przeciwstawić właściwą negatywną letariatu, sprzyjali nowemu, dawali świadectwo realistycznej prawdzie ukazać pisarzy, którzy choć w części odtwarzali dążenia rewolucyjne proepoką rewolucyj proletariackich. Należało zatem uwydatnić sprzeczności, ocenę tego schyłku kulturalnego burżuazji. Lecz epoka imperializmu jest artystycznej. Dlatego też głównym punktem zainteresowań stał się Żeromski. Pisał o nim Wyka i Kott, dał próbę marksistowskego studium

o „Przedwiośniu" Markiewicz. Okres naturalizmu znalazł interpretatora w Jakubowskim (szczególnie warte uwagi prace o Zapolskiej). Rewizja poglądów na okres międzywojenny dopiero się zaczęła. Dyskusja nad literaturą imperializmu była kapitulacją idealistów. Nie umieli oni przeciwstawić żadnych argumentów krytyce schyłkowej literatury burżuazyjnej. Próbowano iść drogą Pigonia — wskazywać, iż odwrót pisarzy od niedoskonałej, ale społecznej interpretacji zła na świecie i przejście ich do szukania wiecznych, metafizycznych przyczyn zła — to droga ich filozoficznego pogłębienia się. Próbowano mówić, iż Orkan był płytki, gdy przyczynę nędzy biedoty chłopskiej widział w konfliktach z bogaczami wiejskimi (w Roztokach, Komornicy). Próbowano mówić, iż Orkan pogłębił się i ideowo i artystycznie, gdy ukazał konflikt w pseudohistorycznym „nigdy i nigdzie" (Drzewiej) i źródeł zła szukał w wiecznych niedomaganiach duszy ludzkiej, petryfikując w ten sposób historyczne zło kapitalizmu pokazywane pod symboliczną maską wiecznego, nienaruszalnego, nieusuwalnego zła doli ludzkiej w ogóle. Postępowi poloniści bez trudu zdemaskowali reakcyjny sens tych teoryjek. Wykazywali pseudogłębię takiej wiecznej filozofii zła podstawianej na miejsce konkretnej, realistycznej, a więc artystycznie prawdziwej i cennej analizy społecznej.

To też uczestnicy Zjazdu bodaj wszyscy wyszli przekonani, iż ocena literatury burżuazyjnej epoki imperializmu, jej ideałów estetycznych i kierunku rozwojowego musi być poddana zasadniczej rewizji, której wynikiem winna być zdecydowana, konsekwentna, ideowa krytyka z pozycyj postępu literackiego, z pozycji realizmu socjalistycznego.

Kadra krytyków była w Polsce po 1944 r. niesłychanie szczupła. Przełom ideowy, który przyniosło zjednoczenie ruchu robotniczego i rozgromienie odchylenia oportunistyczno-nacjonalistycznego uzbroił naszych krytyków, umożliwił ich rozwój we właściwym kierunku. Przykład i doświadczenie krytyki radzieckiej ogromnie nam w tej dziedzinie pomogły.

Nie brak było w naszej krytyce wystąpień zupełnie fałszywych, obiektywnie broniących pozycji reakcyjnych, czego świadectwem były liczne dyskusje (np. o powieści Wilczka, o tym czy i walka gustów jest walką klas). Szczególnie duże nadzieje budzą młodzi krytycy. Młoda kadra krytyczna wymaga jednak naogół jeszcze opieki i to starannej opieki ideologicznej.

Co innego jest charakterystyka rozwoju poszczególnych indywidualności krytycznych — co innego syntetyczna ocena funkcji społecznej tej krytyki w sumie. W tym względzie ostatnia dyskusja o tzw. młodej poezji wykazała poważne braki naszej krytyki. Wykazała, iż krytyka nasza stanowczo niedostatecznie interesuje się młodymi pisarzami, nie toruje jeszcze świadomie drogi nowatorstwu literackiemu.

Najogólniejszym estetycznym i teoretycznym zagadnieniom literatury poświęca się u nas ciągle mało uwagi. Spotykamy raczej luźne uwagi o problemach estetyki marksistowskiej, najczęściej formułowane na marginesie innych studiów. Nie mamy bojowej, konsekwentnej krytyki bur-

żuazyjnej teorii literatury z pod znaku fenomenologii i tzw. „poetyki czystej". A zagadnienie to wymaga walki — bo teorie fenomenologów ciągle są żywe wśród naszych nauczycieli i studentów, przenikają do krytyki i szkodzą i bruźdżą.

Podstawowe zagadnienie realizmu socjalistycznego nie doczekało prac poważnych. A bez tego nie ruszymy naprzód z całą naszą wiedzą o literaturze. Tylko poprzez dynamikę realizmu socjalistycznego w Polsce można podjąć dynamikę literatury polskiej w przeszłości, tylko z pozycji rozumianego dobrze współczesnego procesu literackiego można należycie wyjaśnić i ocenić literaturę przeszłości. Jesteśmy u początku prac kolektywnych i zorganizowanych nad problemami realizmu socjalistycznego.

Polska postępowa nauka o literaturze chce służyć życiu i wychowaniu nowego człowieka, chce służyć kulturze socjalistycznej, chce współdziałać przy wielkich pracach obrony kultury i pokoju, chce walczyć z wrogimi wpływami ideologicznymi imperialistycznej burżuazji.

Jest rzeczą ważną, by wysiłki badawcze wiązały się ściśle z akcją upowszechniania książki. Wiele już prac ukazało się lub zostało przeredagowane jako komentarze do coraz szerzej czytanych książek klasyków polskich. W ten sposób gromadzenie wiedzy o postępowej tradycji idzie w parze z przenikaniem treści tej tradycji do świadomości masowego czytelnika. Jeszcze nie stworzyliśmy wzorowej biblioteki skomentowanych klasyków na wzór wielu takich seryj wydawniczych radzieckich.

Dorobek nowatorski narastał w ciągu pięciu lat. To co zrobiono dotychczas zbyt wiele ma uchybień, błędów, sądów chybionych, bo zarażonych wpływami oportunistyczno-nacjonalistycznej ideologii.

Naszej nauce o literaturze należałoby postawić wiele zarzutów gdyby ją oceniać surowo z punktu widzenia osiągnięć przodującego literaturoznawstwa radzieckiego. Jednak na obecnym etapie rozwoju literaturoznawstwa polskiego istotną sprawą było przeciwstawienie się konkretne — choćby w szczegółach — dominującej ilościowo tradycji idealistycznej i zerwanie z oportunizmem i eklektyzmem w krytyce, odwrócenie się od formalizmu i ponadklasowej, aspołecznej interpretacji literatury. Te pierwsze kroki zostały poczynione.

Krytyka polska kształtuje się w ogniu walki klasowej, musi więc być odbiciem tej walki, walki z zacofaniem w nauce. W pewnej mierze wyrazem tych walk były choćby polemiki z Borowym, przeciwko jego formalistycznej i fideistycznej interpretacji poezji XVIII wieku, czy też krytyka błędnej linii w komentarzu do poezji ariańskich Dürra Durskiego przeprowadzona przez Kormanową. Podobnie w polemice ze Szweykowskim, Wojciechowskim, Araszkiewiczem rodziła się nowa koncepcja pozytywizmu; z walki z wstecznymi tendencjami Kleinera, czy Spytkowskiego wyrosły nowe poglądy na Mickiewicza i Słowackiego. Walkę z wrogimi wpływami widzimy często w twórczości jednego i tego samego krytyka. Ileż jest jeszcze przezwyciężanego, ale nie przezwyciężonego do końca formalizmu w pra-

cach Wyki. Ile wulgarnego socjologizmu u naszych dopiero początkujących marksistów.

Urzeczywistnienie trudnych zadań historii literatury polskiej we właściwym czasie — mimo, że jesteśmy dopiero u progu odnowy polskiej nauki o literaturze jest możliwe w oparciu o to wszystko co jest postępowe, cenne, empirycznie trafne w tradycji naszego literaturoznawstwa. Takich danych faktycznych, częściowych interpretacji, pozytywnych sądów naukowych nagromadzono wiele. Przez wszystkie referaty Zjazdu Polonistów czerwoną nicią przewijała się tendencja wydobycia konkretnych osiągnięć nauki poprzednich lat.

Czasem próbuje się przeciwstawić marksizmowi katolicką wiedzę o literaturze. Ale nie ma religijnej metodologii naukowej. Literaturoznawcy katoliccy dają wyraz swoim sympatiom ideowym w swych pracach. Tak np. Konrad Górski bada piśmiennictwo reformacyjne jako „literaturę heretycką", ustalając jej stosunek do dogmatów katolickich, nie dostrzegając istotnych treści społecznych tej publicystyki różnowierczej w kostiumie sporów dogmatycznych. Borowy krytykuje Krasickiego za brak szacunku do oficjalnej filozofii kościoła — scholastyki, ale gdy formułuje się problemy naukowe, obrońcy katolickiej metodologii po prostu bronią burżuazyjnego idealizmu, burżuazyjnego formalizmu i kosmopolityzmu w humanistyce.

Zainicjowany przez awangardę postępową kierunek rozwojowy naszej nauki o literaturze jest prawidłowy. Małe są jeszcze osiągnięcia. Niewielki rozmach pracy — wołający o kolektywne, planowe badania. Niedostateczna znajomość podstaw estetyki marksistowskiej. Często niezadawalająca konsekwencja ideologiczna. Faktem jest przecież, iż patos nowego życia w Polsce pociąga i badaczy literatury drogą ku socjalizmowi, pociąga do współbudowania socjalizmu. Nowy, masowy czytelnik, który chce rzetelnego, naukowego komentarza, swoją postawą urabia nowego literaturoznawcę. Ci, którzy piszą dla radia, dla masowych wydawnictw, dla szkół uczą się z dnia na dzień pracować lepiej i rzetelniej. Daleki jestem od tendencji do samouspokojenia. W stosunku do potrzeb — literaturoznawstwo nasze jest na początku drogi. Potrzeby i zaniedbania są olbrzymie. Omal wszystko jest jeszcze do zrobienia. Brak nam podręczników i monografij. Brak nam komentarzy do masowo czytanych klasyków. Nie mamy nawet nowej, naukowej monografii Mickiewicza, nie mówiąc o Kochanowskim czy Potockim. Ale pojawiły się dobre zapowiedzi nowego.

Obnażona została nicość literaturoznawstwa reakcyjnego, jego bezradność wobec zjawisk literackich, jego zakłamanie i antynarodowa postawa.

Dlatego każdy, kto do końca myśli rzetelnie, musi w trudnej walce z całym balastem idealistycznych koncepcji rozpoczynać trudną drogę ku pozycjom materialistycznym w nauce.

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

F. J. Szabszina

Korea po drugiej wojnie światowej

Korea jest krajem, gdzie ze szczególną wyrazistością ujawnia się siła i charakter powojennego kryzysu imperialistycznego systemu kolonialnego. Korea — to pierwsza kolonia wyzwolona spod ucisku imperialistycznego w wyniku drugiej wojny światowej. Zagadnienie drogi rozwojowej i przyszłych jej losów stało się przedmiotem ostrej, zażartej walki pomiędzy siłami demokracji a siłami agresji.

„Zagadnienie koreańskie" — to ilustracja dwóch kierunków polityki, dwojakiego podejścia do rozstrzygania losów krajów kolonialnych, dwóch skrajnie przeciwstawnych sobie kierunków. Z jednej strony odzwierciedla ono politykę Związku Radzieckiego, konsekwentną, opartą na poszanowaniu suwerennych praw narodów, dążącą do pełnego wyzwolenia kolonii i ich demokratycznego rozwoju; z drugiej strony — zaborczą, agresywną politykę amerykańskiego imperializmu, której celem jest ujarzmienie narodów i przekształcenie ich w kolonialnych niewolników dolara.

Terytorium Korei stało się nie tylko miejscem styku dwóch przeciwstawnych sobie tendencji politycznych w rozwiązaniu problemu kolonialnego. Znalazły one tutaj swój praktyczny sprawdzian i zastosowanie w życiu. Każda z dwóch części Korei stanowi jaskrawy przykład dwóch rodzajów polityki: część północna, gdzie dzięki pomocy Państwa Radzieckiego i jego armii, naród koreański z klasą robotniczą na czele dokonał wielkich historycznych przemian i stworzył trwałe podstawy demokracji ludowej, i część południowa, jęcząca pod jarzmem kolonizatorów amerykańskich. Wykazują one naocznie wszystkim narodom kolonialnym, jak potężną pomoc stanowi dla nich pokojowa polityka Państwa Radzieckiego, a co niesie im imperialistyczna polityka Stanów Zjednoczonych.

Korea — to poglądowy przykład bankructwa imperialistycznej polityki kolonialnej, dowód tego, że „w warunkach obecnych kraje imperialistyczne jak Stany Zjednoczone, Anglia i państwa im ulegające, są niebezpiecznymi wro-

gami niepodległości narodowej i samostanowienia narodów, natomiast Związek Radziecki i kraje nowej demokracji — to pewna opora w obronie równouprawnienia i narodowego samostanowienia narodów".[1])

Korea — to jaskrawy przykład ilustrujący kryzys systemu kolonialnego. Utworzenie Ludowo-Demokratycznej Republiki Koreańskiej, pomyślny rozwój demokracji ludowej na północy kraju, zarówno jak i potężny wzrost narodowego demokratycznego ruchu wyzwoleńczego na południu — wskazują na powstanie nowego wyłomu w kolonialnym systemie imperializmu.

PIERWSZY OKRES PO WYZWOLENIU KOREI
(sierpień — grudzień 1945 r.)

Wojska radzieckie, po rozgromieniu w sierpniu 1945 r. wyborowych sił japońskich — armii Kwantuńskiej — wyzwoliły naród koreański z długoletniego ucisku kolonialnego.

Zgodnie z porozumieniem zawartym pomiędzy ZSRR i USA Korea została tymczasowo podzielona na dwie strefy: na północ od 38 równoleżnika — znajdowała się strefa radziecka, na południu — strefa amerykańska.[2]) Podział ten miał być tymczasowy. Sprawa dalszych losów wyzwolonej kolonii miała być jeszcze specjalnie rozpatrzona.

Natychmiast po wyzwoleniu Korei na północy i na południu kraju rozpoczął się burzliwy rozwój życia społecznego. Perspektywa utworzenia niepodległego państwa demokratycznego wywołała niebywały wzrost aktywności politycznej i twórczej energii narodu koreańskiego. Powstawały samorzutnie najrozmaitsze partie i organizacje społeczne. W całym kraju odbywały się wielotysiączne demonstracje i wiece, które były wyrazem miłości i wdzięczności ko-

---

1) A. A. Żdanow: „O sytuacji międzynarodowej". Referat na naradzie informacyjnej przedstawicieli niektórych Partii Komunistycznych.

2) Północna Korea zajmuje około 57% całego terytorium, zamieszkała przez dwie piąte ludności kraju. Jest to obszar przemysłowy, obfitujący w cenne kopaliny. Według danych z r. 1939 w Północnej Korei koncentrowało się: 99,9% całego wydobycia rudy żelaznej, 99,5% antracytu, 71% grafitu, 72,5% złota i srebra oraz cała produkcja surówki.

Japończycy stworzyli w Północnej Korei szeroko rozbudowaną sieć elektrowni wodnych. Według danych z r. 1937 Korea Północna dawała 92,7% produkcji przemysłu metalurgicznego i 85,7% produkcji przemysłu chemicznego całego kraju. Największy kombinat chemiczny w Chynnamie zatrudniał podczas drugiej wojny światowej około 40 tysięcy robotników. Prócz tego w Korei Północnej znajdują się dwa wielkie zakłady metalurgiczne, huta stali specjalnej, zakłady metalurgii kolorowej i wiele innych.

Korea Południowa posiada w zasadzie charakter rolniczy. Produkcja rolna Korei Południowej wynosiła według przeciętnych danych z lat 1936—1937 — 69,2% ogólnej produkcji ryżu, 85,7% jęczmienia i 77,3% bawełny.

Przemysł strefy południowej — to przeważnie fabryki tekstylne, które w roku 1937 dawały — 76,8% całej produkcji tekstylnej kraju, przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego, które dawały w tym samym roku 60,7% całej produkcji i zakłady obróbki metali, które dawały 92,7% produkcji całego kraju. („Czason Kendże Nienpo" (Rocznik gospodarki koreańskiej) — Seul 1948, str. 322).

reańskich mas ludowych do ich wiernego przyjaciela — potężnego Związku Radzieckiego, który przyniósł im wolność.

Władze japońskie, które pozostawały w kraju do wkroczenia wojsk radzieckich i amerykańskich, pod naciskiem mas ludowych zmuszono były uwolnić więźniów politycznych. Komuniści koreańscy, wyszedłszy z podziemia i japońskich katowni, przystąpili pod przewodnictwem doświadczonego, zawodowego rewolucjonisty Pak-Hen-Jena[3]) do odbudowy partii komunistycznej.[4]) 20 sierpnia 1945 r. zorganizowano w tym celu komitet przygotowawczy i opracowano zasady działania. Partia Komunistyczna stała się bojowym ośrodkiem wszystkich demokratycznych i postępowych sił kraju.

W pierwszych dniach po kapitulacji Japonii powstał w Seulu Komitet Przygotowawczy dla organizacji władzy państwowej w Korei; jednocześnie na północy i na południu, w miastach i po wsiach powstawały z inicjatywy ludu komitety ludowe. W niektórych miejscowościach zwano je „komitetami przygotowawczymi do organizowania władzy państwowej", w innych — „politycznymi komitetami ludowymi"; lecz istota ich była ta sama — były to organa koreańskiej władzy ludowej.

6 września odbył się w Seulu pierwszy zjazd przedstawicieli ludowych, w którym uczestniczyło ponad tysiąc delegatów. Zjazd dokonał wyboru Centralnego Ludowego Komitetu Republiki Koreańskiej, w którego skład weszli przedstawiciele różnych partii i kierunków.

Deklaracja przyjęta przez Centralny Komitet Ludowy głosiła:

> „Jesteśmy w pełni zdecydowani: 1) Zbudować państwo całkowicie niezależne i samodzielne, zarówno pod względem politycznym jak gospodarczym.

---

[3]) Pak-Hen-Jen urodził się w r. 1900 w rodzinie chłopa-dzierżawcy w prowincji Czunczon-Namdo. W 1919 r. rozpoczął on czynną działalność rewolucyjną. W r. 1925 Pak-Hen-Jen zorganizował Komunistyczny Związek Młodzieży Korei. W tym samym roku został aresztowany i skazany na dwa lata ciężkich robót. Pak-Hen-Jen przebywał w więzieniach ok. 10 lat. Po wyzwoleniu Korei kierował on odbudową Partii Komunistycznej i został jej sekretarzem generalnym. Po zjednoczeniu Partii Komunistycznej z Ludową i Nowo-Ludową partią w Partię Pracy Południowej Korei, Pak-Hen-Jen został wybrany zastępcą przewodniczącego tej partii. Od 1948 r. jest zastępcą prezesa rady ministrów i ministrem spraw zagranicznych Koreańskiej Demokratycznej Republiki Ludowej.

[4]) Komunistyczna Partia Korei została utworzona w r. 1925 z rozproszonych grup komunistycznych. W r. 1928 powzięta została decyzja o jej rozwiązaniu. Komuniści koreańscy rozpoczęli pracę nad zespoleniem mas i organizowaniem przede wszystkim robotników, aby można było z czasem wznowić działalność Partii Komunistycznej, której kościec stanowiliby robotnicy. Aż do dnia wyzwolenia Korei komuniści znajdując się w podziemiu, prowadzili robotę wśród mas. W Seulu, Tegu, Chamchynie zorganizowano grupy komunistyczne. W 1934 r. grupa komunistów opublikowała platformę działania Komunistycznej Partii Korei, która stała się podstawą zjednoczenia wszystkich komunistycznych sił kraju. Jednakże odbudowa Partii stała się możliwa dopiero po wyzwoleniu kraju spod jarzma japońskiego.

2) Zlikwidować pozostałości japońskiego imperializmu i feudalne przeżytki w naszym kraju; służyć wiernie zasadom i ideom prawdziwego demokratyzmu, na których podstawie winny być zaspokajane polityczne, gospodarcze i społeczne potrzeby naszego narodu.

3) Zapewnić możliwie jak najszybsze podniesienie stopy życiowej robotników, chłopów i wszystkich pracujących.

4) Jako jeden z demokratycznych krajów świata będziemy umacniać wspólnie z innymi krajami demokratycznymi dzieło pokoju".

Jako zadania praktyczne, które należy wykonać, Centralny Komitet Ludowy wskazał:

a) niezwłocznie znieść wszystkie prawa i dekrety wydane przez japońskie władze kolonialne;

b) znacjonalizować ziemie, należące do Japończyków i do zdrajców narodu koreańskiego i przekazać je bezpłatnie chłopom;

c) upaństwowić wszystkie stanowiące własność Japończyków fabryki, zakłady, kopalnie, koleje, transport morski, banki i wszelkie środki łączności;

d) poddać pod kontrolę państwową wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe;

e) wprowadzić 8 godzinny dzień pracy a dla młodzieży poniżej lat 18 — 6-godzinny; zabronić zatrudniania dzieci poniżej lat 14;

f) dać ludowi Korei swobody polityczne: wolność słowa, prasy, zgromadzeń, związków, demonstracji i wolność wyznania;

g) dać prawa wyborcze wszystkim obywatelom, którzy ukończyli lat 18, bez różnicy płci lub jakichkolwiek innych ograniczeń, z wyjątkiem zdrajców narodu; zrównać kobietę w prawach z mężczyzną;

h) wprowadzić obowiązkowe, początkowe nauczanie.[5])

Prócz tego przewidziane były zarządzenia, w celu uregulowania cen, odbudowy przemysłu, zniesienia przymusowych dostaw ryżu, likwidacji bezrobocia. Ten demokratyczny program działania Centralnego Komitetu Ludowego został za pośrednictwem komitetów miejscowych podany do wiadomości szerokich mas, które przyjęły go z wielkim zadowoleniem. Jednakże urzeczywistnienie tego programu stało się możliwe tylko w północnej części kraju. Armia Radziecka, która wkroczyła do Korei jako armia - wyzwolicielka, poparła w swojej strefie inicjatywę mas ludowych, uznała komitety ludowe za prawne organa władzy i stworzyła pomyślne warunki dla ich działalności.

Władza ludowa Północnej Korei przystąpiła niezwłocznie przy pomocy wojsk radzieckich do zdecydowanego usuwania pozostałości japońskiego panowania

---

[5]) „Czason Cheban Ilnionsa" („Rok po oswobodzeniu Korei") — Rocznik 1946 r. Wyd. D.N.F. Seul 1946 r.

w kraju, do całkowitego rozbicia japońskiego aparatu kolonialnego. Japońscy kolonizatorzy i ich koreańscy wspólnicy zostali natychmiast pozbawieni możności wpływania na życie kraju.

Cały wielki przemysł, kopalnie węgla i rudy, koleje, środki łączności, banki — były początkowo wzięte pod kontrolę administracji radzieckiej, która ocaliła bogactwa narodowe kraju, a później przekazała je ludowej władzy koreańskiej. W przedsiębiorstwach, kopalniach i fabrykach stworzono komitety robotnicze. Japończyków usunięto z pracy nie tylko w aparacie administracyjnym, lecz również w przemyśle. Ci, którzy pozostali przy pracy, podlegali kontroli komitetów robotniczych. Szkoły, szpitale, domy, majątki i własność ziemska Japończyków przeszły pod zarząd komitetów ludowych.

Sam fakt obecności wojsk radzieckich, poparcie, którego udzielały one patriotycznym, postępowym siłom kraju — przyczyniały się do szybkiego wzmocnienia obozu demokratycznego Północnej Korei i do osłabienia sił reakcji.

W październiku 1945 r. stworzono Biuro Organizacyjne Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Północnej Korei, na którego czele stanął sławny bohater narodowy i wybitny działacz polityczny Korei Kim-Ir-Sen. Do tego czasu rolę ośrodka partyjnego strefy północnej sprawował Okręgowy Komitet Partyjny w Phenjanie. Partia Komunistyczna stanęła na czele walki ludu o realizację reform demokratycznych, o stworzenie jednolitego, niepodległego, demokratycznego państwa koreańskiego.

Pod kierownictwem komunistów w Północnej Korei zostały stworzone związki zawodowe, Komunistyczny Związek Młodzieży, kobieca organizacja demokratyczna. Po wsiach zaczęły tworzyć się związki chłopskie, zjednoczone następnie w jednolity związek chłopski. Powstał demokratyczny front narodowy kraju. Komuniści odgrywali przodującą rolę również w komitetach ludowych.

Jasne jest, że w warunkach, jakie od pierwszego niemal dnia stworzone zostały w strefie północnej, reakcja koreańska nie mogła działać jawnie. Reakcyjne elementy feudalno-obszarnicze i wszelkiego rodzaju wspólnicy japońscy czując, że ziemia pali im się pod nogami, nie mogąc stawiać otwartego oporu wybrali inne metody walki. Starali się oni przeniknąć do organów władzy ludowej, zająć w nich kierownicze miejsca i rozkładać je od wewnątrz.

Zdarzały się wypadki, że wielcy obszarnicy, działając pod maską demokratów, przekazywali komitetom ludowym swe posiadłości ziemskie, podejmowali się utrzymywać cały aparat komitetu i wkradali się na kierownicze stanowiska. Starali się przy tym usilnie wprowadzać swoje agentury do wszystkich ogniw władzy administracyjnej.

Opór wroga klasowego przejawiał się również w sabotowaniu uchwał władzy ludowej, dotyczących obniżki dzierżawnych czynszów gruntowych do 37% plonów, oraz w sabotowaniu innych zarządzeń komitetów ludowych. Komunistyczna Partia Północnej Korei, opierając się o masowe organizacje demokratyczne, poprowadziła zdecydowaną walkę o wzmocnienie komitetów ludowych, dzięki czemu oczyszczone z reakcyjnych, projapońskich elementów komitety stały się potężną podporą nowej władzy ludowej.

Wręcz odwrotne położenie wytworzyło się w amerykańskiej strefie — w Korei Południowej. Przed wkroczeniem wojsk amerykańskich do Korei w dniu 7 września 1945 r. generał Mac Arthur wydał rozkaz, tzw. „Odezwa Nr 2", w którym oznajmiał, że każdy, kto popełniłby jakikolwiek czyn „mający na celu naruszenie powszechnego spokoju i porządku... kto narusza porządek, lub z rozmysłem popełnia czyn wrogi w stosunku do wojsk sojuszniczych, zostanie zgodnie z wyrokiem wojennego sądu okupacyjnego, skazany na karę śmierci lub inną karę, którą orzeknie sąd".

Wkrótce wyjaśniło się, że za naruszenie amerykańskiego porządku uważa się przede wszystkim ruch narodowo-wyzwoleńczy, walkę mas ludowych o niepodległość i demokrację. Ostrze stworzonego przez Amerykanów w Korei Południowej systemu policyjnego skierowane było właśnie przeciwko temu ruchowi, w celu rozgromienia sił demokratycznych.

Amerykańskie władze okupacyjne odmówiły uznania demokratycznych organów — Centralnego Rządu Ludowego i lokalnych komitetów ludowych. 17 października 1945 r. dowodzący wojskami amerykańskimi w Korei Południowej generał Hodges oświadczył, że jedyny rząd i jedyną władzą w Korei Południowej stanowi wojskowa administracja amerykańska.

Okupacyjne władze USA zachowały w pełni japoński kolonialny system administracyjny, japońskie prawa, porządki i przepisy, cały znienawidzony przez lud aparat kolonialny. Początkowo Amerykanie usiłowali nawet pozostawić w organach władzy japońską administrację, zachować policję i żandarmerię japońską i tylko pod naciskiem społeczeństwa musieli z tego zrezygnować. Jednak usuwając urzędników japońskich wprowadzili na ich miejsce „doświadczonych Koreańczyków", to znaczy czynnych kolaboracjonistów. Przy tym władze amerykańskie gorliwie szerzyły ulubioną „teorię" kolonizatorów, jakoby Koreańczycy „niezdolni" są do samodzielnego rządzenia swoim krajem. Praktyczne doświadczenie Korei Północnej całkowicie obaliło tę teorię.

Dążąc do realizacji kolonizatorskich celów wojskowe władze amerykańskie od pierwszego dnia swej obecności w Korei Południowej, czyniły wysiłki dla stworzenia sobie w kraju oparcia społecznego, by z jego pomocą narzucić nowe jarzmo niewoli ludowi koreańskiemu.

Z jakich elementów klasowych składało się to oparcie? Przede wszystkim z przedstawicieli najbardziej reakcyjnej klasy Korei — z wielkich nawpółfeudalnych obszarników, którzy byli podporą japońskich rządów kolonialnych, przez wiele lat czynnie pomagali Japończykom w ujarzmieniu kraju, a sami, pod opieką władz japońskich, grabili i niszczyli masy ludowe.

Taką samą podporą byli przedstawiciele wielkiej burżuazji, która czynnie współpracowała z Japończykami i dzięki nim zdobyła stanowiska i urzędy. Tacy gorliwi pomocnicy Japończyków jak „królowie tekstylni" i wielcy obszarnicy — Kim-Son-Su i Kim-Jen-Su, lub właściciel towarzystwa lotniczego Pak-Chan-Sik i wielu im podobnych stali się naturalnie najpewniejszą bo już „wypróbowaną" podporą dla cudzoziemskich zaborców.

Przyłączyli się do nich przedstawiciele reakcyjnego stanu urzędniczego, którzy pracowali dawniej w japońskich organach władzy, te najbardziej sprzedajne i zdeprawowane elementy, które za cenę zdrady własnego narodu kupiły sobie prawo do dalszej służby w aparacie kolonialnym.

Amerykanie nie mogli jednak ograniczyć się tylko do tego rodzaju opory. Autorytet tych ludzi zbyt był poderwany w oczach narodu zbyt silna była nienawiść i pogarda mas ludowych. Należało uzupełnić szeregi tych jawnych zdrajców quislingami i zdrajcami, którzy graliby rolę „bojowników o niepodległość". W tym celu sprowadzone zostały z całego świata reakcyjne elementy koreańskiej emigracji. Sprowadzono z Chin tak zwany „rząd tymczasowy", który przez ćwierć wieku utrzymywany był przez imperialistów. Wybiła również godzina i tych koreańskich reakcjonistów, którzy przebywając na emigracji w Stanach Zjednoczonych, zdawna już zaprzedali interesy swego narodu i stali się agentami amerykańskimi. W październiku 1945 r. pośpiesznie sprowadzono samolotem wojskowym z Ameryki na teren Południowej Korei Li-Syn-Mana.[6])

---

[6]) Li-Syn-Man urodził się w roku 1874 w rodzinie szlacheckiej. Pełen ambicji i nadziei na szybką karierę zaczął brać udział w życiu politycznym i wkrótce został członkiem Tajnej Rady cesarza koreańskiego. Już w owym czasie ujawnił on swoje prawdziwe oblicze: tak czynnie popierał jawnie zdradzieckie elementy projapońskie, że wkrótce zmuszony był ustąpić z grona członków Tajnej Rady. W roku 1898 został aresztowany wraz z innymi jeszcze członkami „Klubu Niepodległości" i skazany na dożywotnią katorgę. Znalazł jednak wkrótce wysoko postawionego obrońcę. Poseł japoński w Korei zwrócił się do rządu koreańskiego z prośbą o uwolnienie go. W rezultacie dożywotnie ciężkie roboty zamieniono mu na siedmioletnie więzienie.

W 1904 r. Li-Syn-Man został zwolniony z więzienia i wyjechał do Ameryki. Natychmiast po aneksji Korei w roku 1910 powrócił do ojczyzny. Miał nadzieję, że zrobi karierę przyłączając się do imperialistycznych gospodarzy japońskich. Nie przypadkowo powiedział jego towarzysz broni i współpracownik, Sin-Chin-Wu: „Niech tylko Li-Syn-Man zyska sobie uznanie wielkich japońskich polityków, to już z pewnością znajdzie on wspólny język z nimi" („Zagadnienia ideologiczne". Z japońskiego Sądu Najwyższego Korei, Seul 1938). Jednakże „wielcy politycy" Japonii nie ocenili widocznie zalet Li-Syn-Mana. Pozostał on w Korei od 1910 do 1912 r. i pracował jako kierownik wydziału ogólnego Towarzystwa Młodzieży Chrześcijańskiej. Widząc, że próby „dogadania" się z Japończykami do niczego nie prowadzą, Li-Syn-Man powrócił do Ameryki.

Gdy w roku 1919 koreańscy emigranci utworzyli w Szanghaju rząd tymczasowy, Li-Syn-Man został proklamowany premierem, a następnie prezydentem. Nie mogąc zyskać aprobaty Japonii, stał się czynnym poplecznikiem Amerykanów. W latach 1920 — 1922 Li-Syn-Man starał się o oddanie Korei pod zarząd mandatowy Stanów Zjednoczonych. Była to tak wyraźna zdrada idei niepodległości, że nawet działacze samozwańczego rządu emigracyjnego zaczęli wyrażać swe niezadowolenie. By utrzymać swą reputację „bojownika o niepodległość", a jednocześnie zdobyć uznanie i pomoc ze strony amerykańskich imperialistów Li-Syn-Man zmuszony był lawirować. Zabiegał usilnie o porozumienie z reakcyjnymi kołami USA, wysługiwał się im wszelkimi sposobami, wylewając, aby im dogodzić, potoki brudnych antyradzieckich oszczerstw na łamach hearstowskiej prasy. Jednocześnie prowadził pertraktacje z amerykańskimi macherami, sprzedając im już z góry narodowe bogactwa swego kraju.

Jest rzeczą znamienną, że generał Hodge przedstawiał Li-Syn-Mana jako wielkiego patriotę i działacza państwowego Korei, jako „ojca ludu koreańskiego", ten zaś z kolei rekomendował generała Hodge jako wielkiego oswobodziciela i przyjaciela narodu koreańskiego.

Ośrodkiem politycznym obozu reakcji stała się Partia Demokratyczna — Chanhuk - Mindżudan, założona w dniu zajęcia Korei Południowej przez wojska amerykańskie. Zjednoczyła ona wszystkich aktywnych popleczników Japonii, wielkich kapitalistów i obszarników oraz zdrajców najrozmaitszych odcieni, których jednoczył strach przed gniewem ludu i pragnienie zachowania kolonialnego położenia kraju. Chanhuk - Mindżudan stała się gniazdem zdrady narodowej najczynniejszą siłą koreańskiej reakcji.

Dokoła Partii Demokratycznej skupiły się i inne stronnictwa prawicy i różne organizacje, będące blokiem obszarników, wielkich kapitalistów i skorumpowanej biurokracji. Partia ta stała się ośrodkiem band terrorystycznych i faszystowskich organizacji młodzieżowych.

W oparciu o te reakcyjno-faszystowskie siły Amerykanie wprowadzili w Korei Południowej terrorystyczny, policyjny reżim. I choć Korea nie była przecież wrogim terenem, lecz krajem wyzwolonym spod panowania wroga, Amerykanie zaprowadzili w swej strefie wojenno-okupacyjne porządki.

Władze okupacyjne popierały i organizowały koreańską reakcję a jednocześnie wszelkimi sposobami przeciwdziałały tworzeniu się i działalności organizacji prawdziwie demokratycznych. Nie potrafiły jednak powstrzymać gwałtownego rozwoju ruchu demokratycznego.

Pod koniec 1945 r. w Korei Południowej powstały pod kierownictwem partii komunistycznej masowe organizacje polityczne: Robotnicza Konfederacja Pracy, Związek Kobiecy, Komunistyczny Związek Młodzieży, Związek Chłopski. W tym samym okresie zorganizowała się partia ludowa, zbliżona swymi założeniami programowymi do partii komunistycznej i ściśle z nią współpracująca.

Obóz demokratyczny Korei Południowej rósł i wzmacniał się.

Tak więc pierwszy okres po wyzwoleniu Korei spod japońskich rządów kolonialnych charakteryzuje olbrzymi wzrost aktywności politycznej narodu, utworzenie ludowej władzy demokratycznej w postaci komitetów ludowych, powstanie i rozwój demokratycznych partii i organizacji. Jednakże zupełnie różne zadania i cele, do jakich dążyły armia radziecka i armia amerykańska, które zajęły północną i południową część kraju, od samego początku określały różne drogi rozwojowe tych stref.

W Korei Północnej władza demokratyczna, stworzona przez sam lud, a uznana i popierana przez radzieckie dowództwo wojskowe, potrafiła już w tym okresie zniszczyć japoński aparat kolonialny i przygotować warunki do zasadniczych przemian demokratycznych.

W przeciwieństwie do tego w strefie południowej amerykańskie władze okupacyjne, usunąwszy masy ludowe od rządów w kraju, przebudowywały japońską administrację kolonialną zgodnie z interesami amerykańskiego imperializ-

mu. Zorganizowały i połączyły wszystkie siły koreańskiej reakcji, ażeby, w oparciu o te siły, rozbijać rosnący front demokratyczny i narodowo-wyzwoleńczy demokratyczny ruch ludowy.

GRUDNIOWA KONFERENCJA MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH W SPRAWIE KOREI. DWIE DROGI ROZWOJU PÓŁNOCNEJ I POŁUDNIOWEJ STREFY KRAJU (grudzień 1945 — kwiecień 1947)

W grudniu 1945 r. odbyła się w Moskwie konferencja ministrów spraw zagranicznych ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Anglii, na której rozpatrywany był program i konkretne warunki wskrzeszenia Korei, jako niepodległego demokratycznego państwa. Już na tej naradzie ujawniły się dwa zupełnie różne podejścia do rozwiązania zagadnienia koreańskiego.

Projekt, przedstawiony przez delegację amerykańską i później przez nią wycofany, oznaczał faktycznie przekształcenie Korei w terytorium mandatowe pod władzą wysokiego komisarza. Projekt ten odsuwał lud koreański od udziału w rządzeniu krajem i nie przewidywał utworzenia rządu narodowego. Jako najbliższe zadanie wysuwano zorganizowanie amerykańsko-radzieckiej administracji wojskowej, która miała zarządzać krajem, aż do chwili ustanowienia opieki mandatowej. Poza tym przewidziane było utworzenie organu administracyjnego 4 mocarstw (ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Chin) dla sprawowania opieki mogącej według projektu trwać do 10 lat.

Delegacja radziecka oczywiście nie mogła się zgodzić na propozycje amerykańskie, które wyraźnie ograniczały prawa narodu koreańskiego. Przedstawiła ona swój własny projekt, który stał się podstawą moskiewskiego porozumienia. W myśl tego porozumienia mocarstwa sprzymierzone winny były zapewnić odbudowę Korei jako państwa niepodległego i stworzenie warunków odpowiednich do rozwoju kraju na zasadach demokratycznych. Porozumienie moskiewskie uznawało nieodzowność utworzenia Tymczasowego Demokratycznego Rządu Koreańskiego. Porozumienie głosi: „W celu odbudowy Korei jako państwa niepodległego, stworzenia odpowiednich warunków do rozwoju kraju na zasadach demokratycznych i jak najszybszej likwidacji zgubnych następstw długoletniego japońskiego panowania w Korei — tworzy się Tymczasowy Demokratyczny Rząd Koreański, który przedsięweźmie wszelkie konieczne środki, zmierzające do rozwoju przemysłu, transportu i rolnictwa Korei i do rozwoju kultury narodowej ludu koreańskiego".[7])

Aby pomóc w utworzeniu Tymczasowego Rządu Koreańskiego, postanowiono powołać do życia Wspólną Komisję Radziecko-Amerykańską.

Najważniejszym warunkiem realizacji układu moskiewskiego było powzięte przez Związek Radziecki i Amerykę zobowiązanie konsultowania się z demo-

---

[7]) „Sowietskij Sojuz i korejskij wopros" (dokumenty) M. 1948.

kratycznymi partiami i organizacjami Korei. Istotnie bowiem nie sposób było rozstrzygać zagadnienia przyszłości ludu koreańskiego, nie wysłuchawszy jego opinii.

Wspólnej Komisji Radziecko-Amerykańskiej powierzono również opracowanie, „przy współudziale Tymczasowego Koreańskiego Rządu Demokratycznego i koreańskich demokratycznych organizacji, środków pomocy i współdziałania mającej na celu polityczny, gospodarczy i społeczny rozwój narodu koreańskiego, rozbudowę demokratycznego samorządu i ustalenie państwowej niepodległości Korei".[8]) Termin trwania tej pomocy ustalony został na lat pięć, a przedłużenie go nie było przewidziane.

W ten sposób uchwały konferencji moskiewskiej, przyjęte zgodnie z projektem radzieckim, odpowiadały w zupełności podstawowym narodowym żądaniom i interesom koreańskiego ludu i otwierały Korei drogę do stania się państwem demokratycznym i niepodległym. Lud koreański przyjął je z gorącym uznaniem. W całym kraju, na północy i na południu, witano te uchwały na wielotysięcznych demonstracjach. Wszystkie demokratyczne partie i organizacje Korei Północnej i Południowej zgłosiły swe bezwzględne poparcie dla postanowień moskiewskich. Tylko bardzo nieliczne reakcyjne partie i grupy wystąpiły przeciw nim, gdyż uchwały te stanowiły cios dla ich antyludowych planów.

Zdawało się, że konferencja grudniowa 1945 roku dostatecznie jasno oświetliła zagadnienie koreańskie i określiła wyraźnie dalszą drogę rozwoju Korei. Stała się ona jednak tylko początkiem ostrej, nieprzejednanej walki pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, które od pierwszego dnia usiłowały zerwać przyjęte porozumienie, a Związkiem Radzieckim, który konsekwentnie i niezłomnie walczył o wprowadzenie ich w życie.

W marcu 1946 r. w Seulu rozpoczęła swe prace wspólna Komisja radziecko-amerykańska. Wbrew pierwotnej zgodzie delegacja amerykańska odmówiła konsultowania się z demokratycznymi partiami i organizacjami Korei, które reprezentowały większość narodu koreańskiego i wyrażały jego wolę. Delegacja amerykańska nalegała, aby konsultować się z antyludowymi prawicowymi reakcyjnymi organizacjami i grupami. Włączyła ona do spisu konsultantów 17 partii i grup Korei Południowej, które czynnie występowały przeciw porozumieniu moskiewskiemu.

Wobec nieugiętego stanowiska przedstawicieli radzieckich, broniących wykonania warunków porozumienia moskiewskiego, delegacja Stanów Zjednoczonych zaproponowała, po półtoramiesięcznych obradach, przerwanie prac komisji.

To zaostrzenie walki wokół zagadnienia koreańskiego przyczyniło się do podziału sił politycznych wewnątrz Korei. Powstały dwa wyraźnie wrogie sobie obozy. Z jednej strony obóz prawicowy, izolowany od ludu, jednoczący wszystkie reakcyjne siły kraju, wszystkie antyludowe, zdradzieckie elementy, którym władza demokratyczna, opierająca się na szerokich masach, wydawała się

---

[8]) Tamże — str. 6.

straszniejsza i bardziej niebezpieczna od cudzoziemskich kolonizatorów. Z drugiej strony — demokratyczny front narodowy, walczący o zjednoczenie, niepodległość i demokratyczny rozwój kraju, opierający się na poparciu i sympatii szerokich warstw narodu — robotników, chłopów, inteligencji, rzemieślników, chałupników i znacznej części średnich i drobnych przedsiębiorców i kupców. Na czele tego obozu stała klasa robotnicza pod przewodnictwem Partii Komunistycznej. Wpływ partii na masy wzrastał nieustannie i to zadawało druzgocący cios amerykańskiej polityce rozczłonkowania i kolonizacji kraju.

Mimo, że prace wspólnej komisji zostały zerwane, władza ludowa Korei Północnej przystąpiła przy poparciu i bezpośredniej pomocy Armii Radzieckiej do wykonania nakreślonego planu reform demokratycznych. Zmiany te dyktowane były żywotnymi interesami ludu, żądaniami gospodarczego i kulturalnego rozwoju kraju. Stanowiły one jedyną trwałą gwarancję jego niepodległości i suwerenności i celem ich było uczynienie z Korei Północnej ośrodka niepodległości i demokratyzacji całego kraju.

W lutym 1946 r. na północy kraju powstał, z inicjatywy miejscowych komitetów ludowych, Tymczasowy Ludowy Komitet Korei Północnej, jako organ władzy centralnej. Na przewodniczącego wybrany został Kim-Ir-Sen.

Kim-Ir-Sen urodził się w r. 1912 i pochodzi z rodziny nauczyciela-rewolucjonisty. Jako trzynastoletni chłopiec Kim-Ir-Sen uciekł do Mandżurii. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do oddziału partyzanckiego i wkrótce stał się uznanym przez wszystkich kierownikiem koreańskiego ruchu partyzanckiego. W 1930 roku Kim-Ir-Sen wstąpił do Partii Komunistycznej. Aż do chwili wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką, dowodził on oddziałami partyzanckimi, które walczyły przeciw Japończykom w Mandżurii i w północnych okręgach Korei. Utalentowany dowódca i organizator, swą nieustraszoną, mężną walką z Japończykami, swymi śmiałymi czynami dokonywanymi w imię wyzwolenia ojczyzny, ofiarną służbą dla narodu, Kim-Ir-Sen zdobył sobie sławę bohatera narodowego.

Tymczasowy Ludowy Komitet Korei Północnej rozpoczął realizację reform demokratycznych. Największą z nich była reforma rolna.

Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że dla zacofanego, rolniczego kraju, jak Korea, gdzie prawie trzy czwarte ludności trudni się rolnictwem, gdzie w gospodarce rolnej panowała własność obszarnicza i lichwiarski system dzierżawny, gdzie chłopstwo w przytłaczającej większości nie posiadało własnej ziemi i od lat uginało się pod podwójnym uciskiem japońskich kolonizatorów i koreańskich obszarników i lichwiarzy, gdzie rolnictwo, skute feudalnymi przeżytkami, w istocie chyliło się ku upadkowi — reforma rolna stała się palącą koniecznością polityczną i gospodarczą.

Dopiero po rozwiązaniu zagadnienia ziemi, po wyzwoleniu chłopów z feudalnej niewoli i drapieżnej eksploatacji, po poderwaniu gospodarczej podstawy klasy obszarników można było przystąpić do realizacji innych przemian demokratycznych.

Ustawa o reformie rolnej, przyjęta przez Tymczasowy Komitet Ludowy w dniu 5 marca 1945 r., przewidywała radykalne rozwiązanie tego zagadnienia.

> „Zadaniem reformy rolnej — mówi ustawa — jest zniesienie japońskiej własności ziemskiej i własności ziemskiej koreańskich obszarników oraz systemu dzierżawnego. Z ziemi ma prawo korzystać ten, kto ją uprawia. Ustrój agrarny Korei Północnej opierać się będzie na niezależnych, uwolnionych od obszarników gospodarstwach chłopskich, będących prywatną własnością ich posiadaczy.[9])

Zgodnie z ustawą konfiskowano i przekazywano chłopom bez żadnego wykupu ziemie, będące własnością państwa japońskiego lub japońskich osób fizycznych czy prawnych, ziemie zdrajców narodu koreańskiego, czynnie współpracujących z japońskimi organami władzy, a także tych, którzy uciekli ze swych posiadłości w okresie wyzwolenia Korei z japońskiej niewoli; koreańskich obszarników, posiadających więcej niż 5 czon[10]) ziemi; właścicieli ziemskich, nie uprawiających swego gruntu, którzy całą ziemię oddają w dzierżawę; właścicieli działek, niezależnie od rozmiarów, którzy systematycznie oddają swą ziemię w dzierżawę; kościołów, klasztorów i innych organizacji religijnych, posiadających więcej niż 5 czon ziemi.

Cała skonfiskowana ziemia została zwolniona z wszelkich długów i obciążeń i oddana bezpłatnie na wieczystą własność koreańskiemu chłopstwu.

Siła pociągowa, inwentarz rolniczy, zabudowania gospodarcze, należące do obszarników, oddane zostały do dyspozycji komitetów ludowych w celu rozdzielenia ich pomiędzy robotników rolnych i małorolnych chłopów. Lasy, urządzenia nawadniające oraz inne techniczne urządzenia, również uległy konfiskacie i przeszły pod zarząd Tymczasowego Komitetu Ludowego.

W wyniku reformy rolnej skonfiskowano przeszło 1 milion czon ziemi. Otrzymało ją 725 tysięcy bezrolnych i małorolnych chłopów; ponad 60 % całej tej ziemi rozdano 400 tysiącom bezrolnych dzierżawców i robotników rolnych. Reforma rolna została przeprowadzona przy bezpośrednim i aktywnym udziale szerokich mas chłopskich. We wszystkich miejscowościach przeprowadzały ją komitety ludowe i specjalnie w tym celu utworzone komitety chłopskie, wybierane na zebraniach bezrolnych i małorolnych chłopów.

Trudno wprost ocenić znaczenie reformy rolnej dla ludności Korei Północnej. Reforma ta zlikwidowała japońską własność ziemską i koreańską własność obszarniczą, zniosła system dzierżawny, uwolniła chłopów spod ucisku obszarnika i lichwiarza, uczyniła z nich niezależnych producentów rolnych. Zlikwidowała podstawy gospodarcze najbardziej reakcyjnej klasy — obszarników, którzy byli podporą kolaboracjonizmu i zdrady, zarówno w czasie panowania Japończyków, jak i po wyzwoleniu kraju. Tym samym podcięła ona siły reakcji w kraju.

---

[9]) Ustawa o reformie rolnej w Korei Północnej.

[10]) Czon — koreańska jednostka ziemi, równa 0,999 ha.

Reforma rolna rozbudziła polityczną aktywność chłopstwa i włączyła je w zasięg szerokiej działalności państwowej. Podrywając siły reakcji i wzmacniając siły demokracji, ułatwiła wprowadzenie w życie innych przemian demokratycznych.

Równocześnie Tymczasowy Komitet Ludowy Korei Północnej przyjął uchwałę o jednolitym podatku rolnym w naturze, który przewidywał następujące dostawy dla państwa: z pól nawadnianych 27 % plonów, z pól pod uprawą roślin trawiastych i kultur technicznych 23 %, z ziem uprawianych przez chwadzominów[11]), tj. z tak zwanych „pól ogniowych" — 10 %. Po uiszczeniu podatku chłop ma prawo dowolnie rozporządzać swoimi plonami.

Reforma rolna i wprowadzenie podatku rolnego w naturze pomogły rozwiązać najtrudniejszy problem Korei — problem wyżywienia.

Władza ludowa Korei Północnej przeprowadziła nacjonalizację należących do Japończyków i do zdrajców ludu koreańskiego zakładów przemysłowych, transportu, łączności i banków.

Ustawa Tymczasowego Komitetu Ludowego Korei Północnej, uchwalona w dniu 10 sierpnia 1946 r., mówi: „Wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowe, elektrownie, transport kolejowy i wodny, środki łączności, instytucje handlowe i kulturalne, banki należące dawniej do państwa japońskiego, do japońskich osób fizycznych lub prawnych, a także do zdrajców koreańskiego narodu — należy skonfiskować bez odszkodowania i ogłosić własnością narodu koreańskiego — to znaczy znacjonalizować". [12])

Oczywiste jest, że nacjonalizacja przemysłu japońskiego stała się możliwa tylko dzięki temu, że Armia Radziecka uchroniła mienie narodowe i przekazała je państwu ludowemu.

W ustawie o nacjonalizacji przemysłu mówi się o tym w sposób następujący:

> „Armia Radziecka, która wkroczyła na terytorium Korei w celu rozgromienia armii japońskiej, wyzwoliła Koreę Północną z japońskiej niewoli, zapewniła ludowi koreańskiemu swobody demokratyczne, otoczyła opieką prywatną i publiczną własność Koreańczyków, zabezpieczyła majątek narodowy i stworzyła możliwości szybkiego gospodarczego i kulturalnego odrodzenia państwa koreańskiego".

W ten sposób kluczowe pozycje w najważniejszych gałęziach gospodarki (ciężki przemysł, transport, banki), przeszły w ręce państwa, co łącznie z reformą rolną stanowiło ważny krok na drodze budowy gospodarki państwa ludowo-demokratycznego i otworzyło szerokie możliwości dalszego rozwoju całego kraju.

---

[11]) Chwadzomini — chłopi, uprawiający ziemię w nieobsiewanych okolicach górskich. Wypalają oni las i zarośla i na wypalonych działkach sadzą kartofle i sieją zboże.

[12]) „Ustawa o nacjonalizacji przemysłu, środków transportowych, komunikacji i banków w Korei Północnej".

Przystępując do odbudowy przemysłu w Korei Północnej, władza ludowa stanęła jednocześnie wobec konieczności gruntownej jego przebudowy. Polityka kolonialna imperializmu japońskiego spowodowała jednostronny, wypaczony rozwój przemysłu koreańskiego. Był on w zupełności podporządkowany interesom japońskiego kapitału monopolistycznego. Fabryki, które Japończycy zbudowali w Korei, kopalnie węgla i rudy, koleje i elektrownie miały za zadanie nie tylko wyciskanie z kolonii zysków dodatkowych i eksploatację taniej siły roboczej, ale również przekształcenie Korei w wojenno-strategiczną bazę Japonii. Przemysł kolonii służył wyłącznie celom zaborczego imperializmu japońskiego i stanowił część składową wojenno-przemysłowej bazy metropolii.

Przed władzą ludową Korei Północnej stanęło zadanie całkowitego podporządkowania rozwoju przemysłu interesom kraju, utworzenia i rozwoju państwa ludowo-demokratycznego i podniesienia dobrobytu ludności. Jeśli reforma rolna zlikwidowała klasę obszarników, to nacjonalizacja przemysłu, będącego własnością Japończyków i zdrajców narodu koreańskiego, likwidowała ekonomiczne podstawy wielkiej koreańskiej burżuazji, ściśle związanej z japońskim kapitałem. Chociaż w Korei Północnej tej burżuazji koreańskiej było niewiele, gdyż najważniejsze przedsiębiorstwa należały do japońskich monopolistów, to jednak likwidacja jej zadawała poważny cios siłom reakcji.

W Korei Północnej istnieją poza tym średnie i małe przedsiębiorstwa, będące własnością Koreańczyków. Tymczasowy Komitet Ludowy przyjął w październiku 1946 r. uchwałę, która przewidywała ochronę praw własności prywatnej i poparcie prywatnej inicjatywy w przemyśle i handlu. „Aby przyciągnąć prywatny kapitał obywateli koreańskich celem zwiększenia produkcji w ogóle i towarów masowego użytku, niezbędnych do zaspokojenia potrzeb ludności", dozwolona została w poszczególnych wypadkach sprzedaż i dzierżawa koreańskim przemysłowcom i kupcom fabryk, przedsiębiorstw, kopalń, terenów leśnych i rybackich (zatrudniających nie więcej niż 50 robotników) oraz pomieszczeń handlowych, należących dawniej do Japończyków, a obecnie będących w rozporządzeniu komitetów ludowych.

Jednakże dopuszczając i zachęcając inicjatywę prywatną, władza ludowa roztoczyła nad nią kontrolę i skierowała ją na drogę zabezpieczenia interesów gospodarki narodowej.

W sposób zasadniczy zmienione zostały warunki pracy robotników i pracowników umysłowych. W czerwcu 1946 r. przyjęto ustawę o pracy, która stanowi największą zdobycz klasy robotniczej Korei Północnej: w przedsiębiorstwach i urzędach przyjęto 8-godzinny dzień pracy, a przy pracy pod ziemią czy zagrażającej zdrowiu — 7-godzinny. Zabroniona została całkowicie praca dzieci, dawniej bardzo szeroko stosowana. Wprowadzono ochronę pracy i ubezpieczenia społeczne. Przyczyniło się to do szybkiego wzrostu wydajności pracy i do zapoczątkowania, a następnie rozwoju współzawodnictwa i przodownictwa pracy.

W procesie walki o demokratyczną przebudowę kraju i odbudowę gospodarki narodowej tworzyły się i wzrastały własne narodowe kadry specjalistów,

które szybko przyswajały sobie sztukę kierowania produkcją. W wyniku przeprowadzonych reform stworzone zostały również warunki wyzwolenia pozbawionych praw, niesłychanie poniżanej i okrutnie wyzyskiwanej kobiety koreańskiej. Otrzymała ona równe prawa z mężczyzną we wszelkich dziedzinach życia państwowego, gospodarczego, kulturalnego i politycznego. Kobietą koreańską stałą się pełnoprawnym budowniczym nowego życia.

Realizacja demokratycznych przemian w Korei Północnej przebiegała w warunkach ostrej walki klasowej. Resztki rozgromionej klasy obszarników i burżuazji, która kolaborowała z Japończykami, reakcyjne elementy urzędnicze, pewna część duchownych katolickich, a przede wszystkim protestanckich, zdawna ściśle związanych z misjonarzami amerykańskimi, agentami imperializmu Stanów Zjednoczonych — oto były główne wewnętrzne siły reakcji. Prócz tego napływały nieustannie z południa nasyłane przez Amerykanów i koreańskich reakcjonistów bandy terrorystów i dywersantów. Te wrogie elementy starały się wszelkimi sposobami przeciwdziałać demokratycznym przemianom. Starały się one tak jak przedtem przenikać do komitetów ludowych, do partii politycznych, żeby rozsadzić je od wewnątrz. Reakcjonistom udało się przeniknąć czasowo do kierowniczych organów Demokratycznej Partii Korei Północnej ..Jednakże dołowe organizacje zdemaskowały wkrótce antyludową politykę zdradzieckiego kierownictwa tej partii. Na pierwszym jej zjeździe, w lutym 1946 r., Komitet Centralny, którego przewodniczącym był Czo-Man-Sik, został rozwiązany. Podczas przeprowadzania reformy rolnej reakcjoniści przekonywali chłopów, że reforma doprowadzi do głodu i zniszczenia gospodarki wiejskiej. Straszyli chłopów, że będą musieli zwrócić ziemię obszarnikom.

Nie mając wpływów w narodzie, głęboko pogardzani przez lud, ci wrogowie władzy ludowo-demokratycznej, kierowani przez południowo-koreańską reakcję i jej amerykańskich mocodawców, uciekali się w bezsilnej wściekłości do najrozmaitszych metod walki: od aktów dywersji, aż do sabotażu i terroru.

Olbrzymie znaczenie dla demokratyzacji kraju miało zjednoczenie w sierpniu 1946 r. Partii Komunistycznej ze zbliżoną do niej ideowo i programowo nową Partią Ludową, w Partię Pracy Północnej Korei (Puk-Czoson-Notondan). Sprzyjało to bowiem dalszemu rozwojowi i wzmocnieniu obozu demokratycznego kraju. Partia Pracy stała się duszą i siłą kierowniczą Jednolitego Demokratycznego Frontu Patriotycznego Północnej Korei, który ukonstytuował się w połowie r. 1946 i zjednoczył pod swym sztandarem ponad 5 milionów ludzi.

W procesie budowy demokracji rosła siła komitetów ludowych — podstawa nowego demokratycznego ustroju Północnej Korei. Komitety ludowe stały się w strefie północnej prawdziwie demokratycznymi organami władzy.

> „Rozbicie i likwidacja podstawowych ognisk faszyzmu i światowej agresji—uczy towarzysz Stalin—doprowadziły do głębokich przemian w życiu politycznym narodów świata, do szerokiego wzrostu demokratycznego ruchu wśród narodów. Nauczone doświadczeniem wojny, masy ludowe zrozumiały, że losów państw nie można powierzać reakcyjnym władcom, dążącym do ciasnych, kastowych, korzystnych dla nich, antyludowych ce-

lów. Dlatego też ludy, nie chcąc żyć więcej po staremu, biorą losy swoich państw we własne ręce, ustanawiają demokratyczne porządki i prowadzą aktywną walkę przeciwko siłom reakcji, przeciwko podżegaczom do nowej wojny".[13])

Zasadniczą cechą komitetów ludowych Korei Północnej jest właśnie to, że reprezentują one władzę ludu pracującego, olbrzymiej większości narodu, z klasą robotniczą na czele.

5 września 1946 r. Tymczasowy Komitet Ludowy Korei Północnej uchwalił ustawę o ludowych komitetach prowincji, miast, powiatów i gmin, jako organach lokalnej władzy ludowej, wybieranych przez lud w tajnym głosowaniu na podstawie ogólnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego. Ustawa wprowadzała odpowiedzialność członków komitetów ludowych przed wyborcami:

> „W razie, gdyby członek komitetu ludowego źle wypełniał nałożone nań obowiązki, wyborcom przysługuje prawo, zgodnie z ustalonym w ustawie porządkiem, odwołać go i wybrać innego. Wszyscy członkowie komitetów ludowych winni zrozumieć, że są wybrańcami i mężami zaufania ludu. Dlatego też wypełnienie woli ludu winno stać się ich najwyższym obowiązkiem".[14])

W listopadzie 1946 r. przeprowadzone zostały w Korei Północnej wybory do komitetów ludowych — prowincjonalnych, miejskich i powiatowych, a na początku roku 1947 — do komitetów wiejskich i gminnych.

Wybory te wykazały ogromną zwartość i jednomyślność ludu Korei Północnej. Na kandydatów Jednolitego Demokratycznego Frontu Patriotycznego padło 99,6% głosów.

Do komitetów ludowych weszli przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa. Są w nich reprezentowane wszystkie partie demokratyczne i organizacje społeczne Korei Północnej.

Zjazd Komitetów Ludowych w lutym 1947 r. dokonał wyboru Zgromadzenia Ludowego — najwyższego organu prawodawczego Korei Północnej. W skład jego weszło: 89 członków Partii Pracy, 29 członków Partii Demokratycznej, 29 członków Partii Czonudan[15]) i 90 bezpartyjnych.

Zgromadzenie Ludowe i wybrany w lutym 1947 r. Komitet Ludowy stały się w Korei Północnej władzą ustawodawczą i wykonawczą, aż do utworzenia ogólnokoreańskich organów władzy.

W tym samym czasie, w którym ludność Korei Północnej przy pomocy Armii Radzieckiej realizowała olbrzymie przemiany, kładąc gospodarcze podwaliny demokracji ludowej — w Korei Południowej amerykańskie władze wojskowe,

---

[13]) „Prawda" 1. V. 1946 r.

[14]) Ustawa o Komitetach Ludowych.

[15]) Partia Czonudan składa się w przeważającej większości z chłopów. Program jej wysuwa, obok tez religijnych żądania reform demokratycznych. Partia Czonudan wchodzi w skład Zjednoczonego Demokratycznego Frontu Patrotycznego Korei Północnej.

w oparciu o koreańską reakcję, kontynuowały konsekwentnie i planowo politykę ujarzmienia kraju. Znajdowało to wyraz w przygotowywaniu odpowiedniego reżimu politycznego i gospodarczego, który zapewniałby urzeczywistnienie kolonizatorskich planów Stanów Zjednoczonych, jak również w przedsięwzięciach wojskowych, zmierzających do przekształcenia Korei Południowej w bazę wojenno-strategiczną USA.

Po zerwaniu prac Wspólnej Komisji Radziecko-Amerykańskiej, Amerykanie wszczęli w swojej strefie działalność terrorystyczną, skierowaną przeciwko lewicowym organizacjom i działaczom, przeciwko tym wszystkim, którzy popierali uchwały Konferencji Moskiewskiej w sprawie Korei, przeciwko demokratycznym i postępowym siłom kraju, w pierwszym rzędzie zaś przeciwko komunistom.

Partia Komunistyczna została zmuszona do przejścia do stanu półlegalnego. Władze amerykańskie wydały rozporządzenia wymagające nie tylko rejestracji partii politycznych i organizacji, ale także przedstawienia policji dokładnego spisu członków i całkowitej dokumentacji finansowej. Nietrudno pojąć, że ostrze tych rozporządzeń skierowane było przede wszystkim przeciwko Partii Komunistycznej.

Amerykańskie dowództwo wojskowe zabroniło organizacjom lewicowym urządzania wieców i demonstracji, zachęcając jednocześnie koła reakcyjne do akcji pogromowych.

Władze okupacyjne Korei Południowej poświęciły wiele uwagi sformowaniu korpusu policyjnego. Kompletowanie szeregów policji odbywało się drogą werbunku „osób doświadczonych", to jest takich, które już dawniej pracowały w policji japońskiej. Policja otrzymała szerokie uprawnienia. Wolno jej było bez uzasadnienia trzymać w areszcie tysiące niewinnych ludzi przez czas nieograniczony. Cała jej działalność odbywała się pod kierownictwem amerykańskiej policji wojskowej.

Do pomocy policji zaczęła tworzyć się w Korei Południowej szeroko rozgałęziona sieć organizacji terrorystycznych, jednoczących faszystowską młodzież — synów wielkich obszarników i kapitalistów, wszelkiego rodzaju zdeklasowaną hołotę i przestępcze elementy. Największą z nich była faszystowska organizacja „Koreańskiej Młodzieży Narodowej", którą wzięła na swoje utrzymanie amerykańska administracja wojskowa.

Amerykanie przejęli kontrolę nad japońskimi fabrykami i zakładami przemysłowymi i całkowicie opanowali należące przedtem do Japończyków kluczowe pozycje, co wykorzystane zostało po to, aby jak najgłębiej wniknąć we wszystkie dziedziny gospodarki.

Amerykańska administracja wojskowa nie przedsięwzięła żadnych starań, aby odbudować przemysł koreański, jedynym jej celem było bowiem przekształcenie Korei Południowej w swoją kolonię. W roku 1946 w Korei Południowej czynnych było około 40% przedsiębiorstw, w r. 1947 zaś już tylko 25%, przy czym ich zdolność wytwórcza była wykorzystana daleko nie w pełni.

Amerykańskie monopole nie są oczywiście zainteresowane w odrodzeniu przemysłu koreańskiego, który stworzyłby przesłanki gospodarczej samodzielności kraju. Nie są one zainteresowane w odbudowie zakładów i fabryk, których produkcja stanowiłaby konkurencję dla towarów przywożonych ze Stanów Zjednoczonych.

W Korei Południowej istniało około 300 przedsiębiorstw (łącznie z drobnymi) przemysłu budowy maszyn i narzędziowego. Jednakże w planie uruchomienia przemysłu na rok 1947 władze amerykańskie umieściły zaledwie 16 przedsiębiorstw. Przemysł budowy okrętów zajął się wyłącznie remontem niewielkich statków. Mimo, że w kraju istnieją dwie stocznie okrętowe, wyposażone do budowy okrętów i 55 stoczni, budujących statki drewniane, w ciągu dwóch lat we wszystkich tych stoczniach zbudowano jedną łódź. Istniejące w Korei Południowej dwie fabryki parowozów i wagonów kolejowych, otrzymały zezwolenie tylko na wykonywanie robót remontowych, a parowozy zaczęli wwozić do kraju Amerykanie.

Produkcja przemysłu włókienniczego (która w zasadzie skoncentrowana była właśnie w Korei Południowej), wynosiła w roku 1946 zaledwie 17,6% produkcji z roku 1941. Później produkcja włókiennicza zmalała jeszcze bardziej.

Powstrzymując odbudowę przedsiębiorstw koreańskich, Amerykanie zaczęli jednocześnie wwozić do kraju towary, które dla zaspokojenia potrzeb ludności koreańskiej można by z powodzeniem produkować na miejscu. Import amerykański do Korei liczy się najmniej z zaspokojeniem potrzeb ludności koreańskiej. W pierwszym rzędzie służy on zadaniu przekształcenia Korei Południowej w przyczółek amerykańskiej reakcji przeciwko siłom demokratycznym w Azji Wschodniej, przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Przy sposobności monopole amerykańskie wysyłały do Korei Południowej wszelkie bezużyteczne śmiecie pozostałe z produkcji wojennej. W coraz większych ilościach przywożono cement, konserwy, używaną odzież, aparaty telefoniczne i telegraficzne, samochody ciężarowe itp.

Korea Południowa jest w zasadzie krajem rolniczym i centralnym jej zagadnieniem jest zagadnienie ziemi. Jednakże po oswobodzeniu kraju nie przeprowadzono żadnych zasadniczych przemian w tej dziedzinie — wszystko pozostało tak, jak było za czasów japońskiego panowania kolonialnego. Obszarniczy stan posiadania ziemi i system wyzysku dzierżawnego zachowane zostały w pełni. Tak jak dawniej wszechwładnymi gospodarzami na wsi pozostali obszarnicy i lichwiarze. 80% chłopów nie posiada w ogóle ziemi i zmuszonych jest ją dzierżawić.

Największy monopol japoński — Wschodnie Towarzystwo Kolonizacyjne — został przekształcony w amerykańskie towarzystwo „Nowa Korea". Jednocząc w swoich rękach dawne grunta japońskie, urządzenia irygacyjne i inne, oraz przedsiębiorstwa przemysłowe, towarzystwo to pozostało nadal głównym kolonialnym grabieżcą.

Imperialiści amerykańscy nie są zainteresowani w przeprowadzeniu reformy rolnej w Korei Południowej. Od pierwszego niemal dnia przeciwstawiali się

wszelkimi sposobami ich urzeczywistnieniu, tak samo jak wprowadzeniu w życie innych reform demokratycznych. Amerykanie nie są zainteresowani w likwidowaniu stosunków feudalnych i zacofania wsi koreańskiej. Zacofanie to jest dla nich wygodne i potrzebne, gdyż korzystając z niego mają nadzieję zrealizować swoje agresywne plany. Poza tym przemiany agrarne poderwałyby ich pozycje gospodarcze i pozycje ich sprzymierzeńców w Korei Południowej — koreańskich obszarników i ściśle z nimi związanych kapitalistów.

W ten sposób, w następstwie kolonizatorskiej polityki amerykańskich imperialistów, rolnictwo Korei Południowej pozostaje nadal w okowach przeżytków feudalnych, a masy chłopskie skazane są na niewolę i coraz większą nędzę.

Korea Południowa potrzebna jest Stanom Zjednoczonym przede wszystkim jako baza wojenna, jako strategiczny przyczółek do walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Chinom ludowym.

Wojska amerykańskie, natychmiast po wkroczeniu do Korei Południowej, zaczęły urzeczywistniać swoje plany wojenne. Wyrażały się one w stworzeniu baz wojskowych i lotniczych, rozszerzaniu i przebudowie portów morskich, utworzeniu i wyszkoleniu policyjnych i wojskowych formacji koreańskich. Amerykanie przystąpili do powiększenia portu Fuzan (Pusan) i do budowy nowego portu na północo-wschód od Fuzanu. W porcie Inczon rozpoczęto budowę nowego mola. Przebudowano i powiększono lotniska. Lotnisko Kympcho, o 40 km od Seulu, zostało kilkakrotnie powiększone. Na szeroką skalę rozwinięto budowę koszar.

Szczególnie wielką uwagę poświęciły wojskowe władze amerykańskie utworzeniu i odpowiedniemu wyszkoleniu tak zwanej „armii koreańskiej". W tym celu utworzono „Departament Obrony Narodowej". Skład dowództwa formacji wojskowych dobierany był spośród Koreańczyków, którzy służyli w armii japońskiej. Przeszkolenie przeprowadzali instruktorzy amerykańscy i obejmowało ono amerykańską broń. Przygotowywanie sił zbrojnych odbywało się również pod pozorem tworzenia korpusu policyjnego. Amerykanie wzięli również w swoje ręce szkolenie wojskowe w młodzieżowych organizacjach terrorystycznych typu faszystowskiego, do których przydzielili swoich oficerów w charakterze doradców.

Tak więc polityka ekspansji amerykańskiego imperializmu w Korei Południowej szła od pierwszej chwili po linii całkowitego politycznego i gospodarczego ujarzmienia kraju i przekształcenia go w wojenno-strategiczną bazę USA na Dalekim Wschodzie.

Jednakże na drodze do urzeczywistnienia planów Stanów Zjednoczonych stanęły nieprzezwyciężone przeszkody w postaci ruchu narodowo-wyzwoleńczego, który porwał szerokie masy ludności w swój potężny nurt.

Pierwszym większym masowym wystąpieniem przeciw imperializmowi Stanów Zjednoczonych i jego marionetkom w Korei Południowej, był październikowy powszechny strajk w roku 1946, który przeobraził się w ogólno-narodową walkę wyzwoleńczą. Strajk rozpoczęty we wrześniu 1946 r. z inicjatywy kolejarzy pusańskich, został następnie poparty przez innych robotników kraju

i wkrótce stał się on strajkiem powszechnym. Robotników popierali chłopi. Wszędzie po wsiach rozpoczęły się demonstracje i rozruchy. Chłopi napadali na siedziby obszarników, posterunki policji, rozprawiali się ze zdrajcami ludu.

W początkach października strajk i demonstracje przerodziły się w wielu miejscach w zbrojne powstania. Do walki przyłączali się urzędnicy, studenci, kupcy — przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa. Według niepełnych danych w ruchu brało udział przeszło milion ludzi. Podstawowymi hasłami powstańców były żądania: natychmiastowe zaprzestanie terroru, przekazanie całej władzy Komitetom ludowym; zagwarantowanie swobód politycznych; przeprowadzenie reformy rolnej; nacjonalizacja przemysłu, transportu i środków łączności; natychmiastowe wprowadzenie takiej samej demokratycznej ustawy o pracy, jaka obowiązuje na północy kraju.

Na czele październikowej walki ludowej stanęła klasa robotnicza i Komunistyczna Partia Korei Południowej, która w listopadzie zjednoczyła się ze zbliżonymi do niej ideowo partiami: Ludową i Nową Ludową — w jednolitą Partię Pracy Korei Południowej.

Walka ludu koreańskiego została zdławiona z wielkim okrucieństwem, lecz ten krwawy pogrom ruchu wyzwoleńczego osiągnięty dzięki czynnej pomocy wojsk amerykańskich nie zdołał zabić w narodzie niezłomnej woli odzyskania niepodległości i swobody.

Ruch strajkowy przybrał ogromne rozmiary. Strajki nosiły wyraźny, polityczny charakter[16]) i stale podtrzymywane były przez chłopstwo i inne warstwy ludności, co z kolei świadczyło niezbicie o jakościowym wzroście tego ruchu. Powszechny strajk w marcu 1947 r., wywołany coraz to silniejszymi represjami ze strony władz amerykańskich i nakazem aresztowania Centralnego Komitetu Partii Pracy, został natychmiast poparty przez chłopów, urzędników i uczącą się młodzież. Po wsiach coraz to wybuchały „zamieszki ryżowe". W niektórych okręgach rozwijała się działalność partyzancka.

Okres, od Konferencji Moskiewskiej w grudniu 1945 r. do lata 1947 r., jeszcze wyraźniej uwydatnił głęboką różnicę dróg, którymi kroczył rozwój dwóch stref Korei.

UTRWALENIE PODSTAW DEMOKRACJI LUDOWEJ W KOREI PÓŁNOCNEJ WOJENNO-OKUPACYJNY REŻIM W POŁUDNIOWEJ STREFIE KRAJU.
(kwiecień 1947 r. — wrzesień 1948 r.).

W kwietniu 1947 r. minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow i sekretarz stanu USA Marshall dokonali wymiany listów w kwestii koreańskiej. W. M. Mołotow zaproponował wznowienie prac Wspólnej Komisji na

[16]) Zasadnicze żądania strajkujących, demonstrantów i partyzantów: 1) przekazać władzę komitetom ludowym; 2) przeprowadzić takie same demokratyczne reformy, jak w Korei Północnej.

zasadzie ścisłego wypełnienia moskiewskiego porozumienia, wysuwając jako główne zadania:

1) Utworzenie Tymczasowego Demokratycznego Rządu Koreańskiego przy szerokim udziale koreańskich demokratycznych partii i organizacji społecznych, w celu przyspieszenia politycznego i gospodarczego zjednoczenia Korei, jako samodzielnego i niezależnego od obcej ingerencji państwa, co zlikwidowałoby podział kraju na dwie strefy.

2) Utworzenie w całej Korei demokratycznych organów władzy drogą wolnych wyborów opartych o zasadę powszechnego i równego prawa wyborczego.

3) Okazanie pomocy narodowi koreańskiemu w odbudowie Korei jako niepodległego, demokratycznego państwa, i w rozwoju jej gospodarki narodowej i narodowej kultury".[17])

21 maja 1947 r. wspólna radziecko - amerykańska komisja wznowiła swe prace; jednakże mimo poprzedniego porozumienia amerykańscy przedstawiciele nie zmienili bynajmniej swego stanowiska. Wychodzili oni z następujących przesłanek: albo uda się zapewnić większość prawicowym reakcyjnym elementom w tymczasowym rządzie koreańskim, albo — jeśli to się nie da zrobić — zerwać prace komisji i rozpocząć działalność separatystyczną. Potwierdzał to przebieg prac komisji oraz zachowanie delegatów amerykańskich. Amerykańscy delegaci przedstawili komisji spis 425 partii i organizacji, z którymi należało się konsultować. W spisie tym figurowały wszelkiego rodzaju lokalne, religijne, a nawet czysto rodzinne grupy i organizacje handlowe itp. Znaczna ich część była po prostu fikcyjna. Znajdowali się tam także czynni przeciwnicy porozumienia Moskiewskiego, uczestnicy „Komitetu walki przeciwko opiece". Wszystkie te organizacje reprezentowały — według danych amerykańskich — około 70 milionów ludzi; co prawie pięciokrotnie przewyższało liczbę mieszkańców Korei Południowej.

Przedstawiciele amerykańscy sami dość szczerze wyrazili dążenia amerykańskiej delegacji, aby za wszelką cenę zapewnić większość elementom reakcyjnym i nie dopuścić do utworzenia rządu demokratycznego.

Jednakże warunki układały się niezbyt pomyślnie dla Amerykanów. Nieugięta postawa delegacji radzieckiej, poparta przez szerokie masy ludu koreańskiego; wpływ i zorganizowanie partii Demokratycznego Frontu Narodowego, z Partią Pracy na czele, niepopularność prawicowych organizacji i ich działaczy wśród ludu — wszystko to stanowiło poważną przeszkodę do urzeczywistnienia amerykańskich planów kolonizacji i rozczłonkowania kraju. Przekonawszy się o tym, delegacja amerykańska postanowiła doprowadzić do zerwania prac wspólnej komisji i urzeczywistnienia działalności separatystycznej. W liście do W. M. Mołotowa z dnia 26 sierpnia 1947 r. pełniący obowiązki sekretarza stanu USA Lovett dowodził, że Wspólna Komisja nie jest w stanie wypełnić swej misji i przedstawił propozycję Stanów Zjednoczonych w sprawie utworzenia tymczasowych

---

[17]) „Sowietskij Sojuz i korejskij wopros" (dokumenty) str. 21.

strefowych zgromadzeń ustawodawczych, w Korei Południowej i Północnej; co w zasadzie sprzeczne było z postanowieniami Konferencji Moskiewskiej i utrwalało podział Korei na dwie strefy.

Rząd radziecki propozycje te odrzucił. W. M. Mołotow w swej odpowiedzi wskazywał, że wspólna komisja nie wyczerpała jeszcze bynajmniej swoich możliwości, że niepowodzenie w pracach komisji jest rezultatem stanowiska Stanów Zjednoczonych, wynikiem ich jednostronnych działań.

Latem 1947 r., jeszcze w czasie trwania prac Wspólnej Komisji, władze okupacyjne Korei Południowej przystąpiły do szeroko zakrojonej akcji przeciwko demokratycznym partiom i organizacjom. Zaczęły się wszędzie masowe aresztowania działaczy lewicowych, pogrom pism demokratycznych. Wszystkie organizacje postępowe zostały zmuszone do zejścia w podziemie. Terror w kraju przyjął niespotykane rozmiary.

W odpowiedzi na oświadczenie przewodniczącego delegacji radzieckiej we Wspólnej Komisji, generała-pułkownika Sztykowa, że masowy terror i represje zrywają prace komisji, i na jego żądanie, aby powziąć kroki mające na celu przywrócenie normalnych warunków — przedstawiciele amerykańscy cynicznie odpowiedzieli, że represje w Korei Południowej są zwykłymi krokami policyjnymi przeciwko „naruszającym porządek". Próbowali nawet oskarżyć delegację radziecką o to, że będąc „gościem", wtrąca się do wewnętrznych spraw Korei Południowej, chociaż zupełnie zrozumiałe jest, że delegacja radziecka w komisji międzynarodowej, utworzonej w myśl uchwał Konferencji Moskiewskiej, nie mogła odnosić się obojętnie do działalności, która podrywała tę uchwałę.

Widząc, że rząd Stanów Zjednoczonych nie zamierza wypełnić wziętych na siebie zobowiązań i zrywa prace Wspólnej Komisji, rząd radziecki zaproponował za pośrednictwem swego przedstawiciela w komisji jednoczesne wycofanie wojsk radzieckich i amerykańskich z Korei i dania ludowi koreańskiemu możności samodzielnego rozstrzygnięcia swych spraw państwowych. Propozycja ta była radykalnym rozwiązaniem zagadnienia, odpowiadała bowiem podstawowym interesom narodu koreańskiego, który przyjął ją z gorącym uznaniem. Nie odpowiadała ona jednak planom imperialistów amerykańskich.

Koła rządzące USA, które dotychczas obłudnie zapewniały, że dążeniem ich jest jak najszybsze wycofanie z Korei obcych wojsk — odrzuciły obecnie propozycję radziecką.

Poważnie naruszywszy swoje zobowiązanie przyjęte na Konferencji Moskiewskiej, zerwawszy dwukrotnie prace Wspólnej Komisji, Stany Zjednoczone bezprawnie wniosły kwestię Korei pod obrady Zgromadzenia Generalnego Narodów Zjednoczonych, chcąc pokryć autorytetem ONZ swą kolonizatorską politykę w Korei.

Stanom Zjednoczonym udało się narzucić rozpatrzenie sprawy Korei drugiej sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wbrew protestom przedstawicieli ZSRR, rozpatrzenie tej sprawy dokonało się bez udziału i poza plecami narodu koreańskiego. Pod naciskiem USA, które zmobilizowały

„mechaniczną większość", Zgromadzenie uchwaliło wysłanie do Korei Tymczasowej Komisji Narodów Zjednoczonych, która miała jakoby „obserwować" przeprowadzenie wyborów i utworzenie rządu koreańskiego. Decyzja ta naruszała zasady narodowego samostanowienia narodu koreańskiego i międzynarodowe porozumienia w sprawie Korei. Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej odmówiły udziału w pracach tej bezprawnej komisji.

Ludność Korei odpowiedziała na powołanie Komisji Narodów Zjednoczonych masowym, ogólnonarodowym protestem. Komisja zwróciła się po radę do drugiego bezprawnie utworzonego organu — do tak zwanego „Małego Zgromadzenia", które nakazało przeprowadzić separatystyczne wybory w Korei Południowej. W ten sposób rząd amerykański w zupełności ujawnił swoje plany. Polegały one na tym, aby przeciągnąć okupację Korei Południowej, wzmocnić stanowisko swojej opory w kraju — kolaboracjonistów i reakcjonistów, utworzyć z nich pod przykrywką ONZ posłuszny rząd marionetkowy i z jego pomocą przekształcić Koreę Południową w kolonię i wojenno-strategiczną bazę Stanów Zjednoczonych.

Terror wzmagał się. Dziesiątki tysięcy patriotów zostało zabitych, zamęczonych lub wtrąconych do więzień. Nawet dane Komisji ONZ, bynajmniej nie obiektywne, donosiły, że w więzieniach Korei Południowej znajduje się 30 tysięcy działaczy demokratycznych, co przewyższało liczbę osób więzionych przez Japończyków. W materiałach tych przytaczano, że „większość osób o przekonaniach demokratycznych znajduje się obecnie w areszcie lub w więzieniach, albo też ich swoboda poruszania się została ograniczona".[18])

Amerykańska soldateska dopuszczała się w Korei Południowej szeregu nadużyć i gwałtów. Razem z koreańską policją i faszystowskimi terrorystami znęcała się nad ludnością nie tylko za udział w ruchu narodowo-wyzwoleńczym, ale nawet za najdrobniejszy wyraz sympatii dla tego ruchu. Okupanci amerykańscy i ich agenci grabili domy spokojnych mieszkańców, którzy popierali postanowienia Konferencji Moskiewskiej w sprawie Korei. Aresztowano tysiące Koreańczyków za udział w wiecach, na których uchwalono poparcie dla prac Wspólnej Komisji Radziecko-Amerykańskiej. Bezrobotnych nazywano „buntownikami" za to, że żądali pracy. Strajki robotnicze uśmierzano zbrojnie. Pokojowe demonstracje rozpędzano strzałami.

W roku 1920 Lenin wskazując na grabieżczy charakter panowania japońskiego w Korei pisał:

„Połączyły się tutaj wszystkie metody caratu, wszystkie najnowsze udoskonalenia techniki z czysto azjatyckim systemem tortur, z niesłychanym zezwierzęceniem. Ale ten łakomy koreański kąsek chcą im wyrwać Amerykanie".[19])

Amerykańscy imperialiści, którzy przez długie lata pożądliwie zerkali na „łakomy koreański kąsek" i starali się nim zawładnąć, stworzyli w swojej strefie

---

[18]) „Prawda" z 11. XII. 1948 r.

[19]) W. Lenin — Dzieła, tom XXV, str. 502.

okupacyjnej reżim, łączący niesłychane tortury i najnowszą technikę grabieży i eksploatacji mas ludowych.[20])

Amerykańskie władze wojskowe nie przypadkowo uczyły się na doświadczeniach niemieckich faszystów, jak się przeprowadza „plebiscyty", przed przeprowadzeniem separatystycznych wyborów w Korei Południowej. Całe zachowanie się amerykańskich władz wojskowych w Korei Południowej, cała ich praktyka potwierdza, że stosują oni szeroko faszystowskie metody ucisku i rozboju w stosunku do demokratycznego i narodowo-wyzwoleńczego ruchu mas ludowych.

Cały naród koreański na północy i na południu przyjął z wielkim oburzeniem decyzję o separatystycznych wyborach. Nawet partie centrowe i część prawicowych partii politycznych Korei Południowej wystąpiły z hasłem bojkotu wyborów.

W końcu kwietnia 1948 r. odbyła się w Phenjanie wspólna narada przedstawicieli 56 partii politycznych i organizacji społecznych Północnej i Południowej Korei, jednoczących w swych szeregach ponad 10 milionów ludzi. Narada jednomyślnie postanowiła zbojkotować wybory i zwróciła się do rządów USA i ZSRR z prośbą o natychmiastowe wycofanie obcych wojsk z Korei.

Po tej naradzie zwołana została konferencja przywódców 33 partii politycznych i organizacji społecznych Północnej i Południowej Korei, na którym opracowano deklarację domagającą się: natychmiastowego wycofania obcych wojsk, zwołania ogólno-koreańskiego zjazdu w celu utworzenia Tymczasowego Rządu Demokratycznego i przeprowadzenia powszechnych wyborów do ciała ustawodawczego.

Mimo to jednak, wbrew woli ludu koreańskiego, nie bacząc na masowe ogólnonarodowe protesty — amerykańskie władze przeprowadziły w Korei Południowej tak zwane „wybory". Odbywały się one w warunkach brutalnego terroru policyjnego i gwałtów. Wojska amerykańskie, policja i organizacje terrorystyczne trzymane były w stanie ostrego pogotowia. Amerykańskie okręty wojenne wezwane zostały do wybrzeży Korei. Nad krajem krążyły amerykańskie samoloty, na ulicach patrolowali uzbrojeni w automaty żołnierze amerykańscy. Wokół punktów wyborczych rozlokowały się patrole policyjne; w wielu miejscach policjanci znajdowali się w lokalach wyborczych. Wyborców rewidowano i bito.

W Seulu w dniu wyborów, 10 maja 1948 r., wprowadzono stan wojenny. W ca-

---

[20]) Stany Zjednoczone nieraz odegrały już haniebną rolę w losach narodu koreańskiego. W latach, kiedy nad Koreą zawisła groźba niewoli japońskiej, koła rządzące Korei pokładały wielkie nadzieje w pomocy Stanów Zjednoczonych. Jednakże USA wiarołomnie złamały umowę koreańsko-amerykańską z 1882 r. Jeden z punktów tej umowy głosił: „W razie, gdyby inne mocarstwa odnosiły się niesprawiedliwie lub wywierały nacisk na jeden z (zawierających umowę) rządów — drugi rząd, będąc poinformowany o tym, zaproponuje swe dobre usługi, by doprowadzić do polubownego rozwiązania zagadnienia".

USA bez wahania rzuciły na pastwę Japonii niepodległość ludu koreańskiego dla swoich imperialistycznych interesów.

Taką samą niezaszczytną rolę odegrały USA w chwili aneksji Korei przez Japonię, a także w 1919 r. i w latach późniejszych.

łej Korei Południowej przeprowadzano masowe areszty. W ciągu trzech dni, od 7 do 10 maja, za udział w protestach przeciw separatystycznym wyborom aresztowano 5.424 osoby, zabito i raniono 350 osób. Wśród tych, którzy odmówili udziału w wyborach zostało w czasie od 11 do 14 maja rannych 137, a zabitych 128 osób.

Do „Zgromadzenia Narodowego" Południowej Korei, utworzonego pod naciskiem sił wojskowo-policyjnych, drogą terroru i fałszów, weszło 81 obszarników, 32 wielkich przedsiębiorców i 23 urzędników — dawniej czynnie współpracujących z Japończykami.

15 sierpnia ogłoszono o utworzeniu „rządu" koreańskiego, z Li-Bom-Sokiem na czele, który przeszło 30 lat przebywał na emigracji w Chinach, a do Korei Południowej przyjechał na rozkaz amerykańskiego wywiadu. Jest charakterystyczne, że „premier" jest jednocześnie przywódcą faszystowskiej organizacji „Koreańskiej Młodzieży Narodowej", a czterej „ministrowie" w jego rządzie są członkami prezydium tej organizacji.

Ministrem spraw zagranicznych został mianowany naczelnik seulskiej policji, obszarnik Czan-Tak-San, który zdobył sobie sławę terrorysty i organizatora pogromów. Znany z krwawych rozpraw ze strajkującymi robotnikami, protektor łamistrajków i przywódca reakcyjnych związków zawodowych Czon-Dżin-Chan otrzymał tekę ministra robót publicznych. Ministrem sprawiedliwości został urzędnik sądu japońskiego Li-In. Ministrem spraw wewnętrznych został obszarnik Jun-Czi-Jon, były aktywny działacz projapońskich organizacji w Korei.

W skład tego „rządu" wchodzą również potomkowie dawnej rodziny cesarskiej. Nie ma w nim natomiast ani jednego przedstawiciela ludu pracującego — robotników, chłopów, inteligencji.

Z osiemnastu ministrów — ośmiu jest członkami i kierowniczymi działaczami partii Changuk-Minczżudan — twierdzy reakcji koreańskiej.

Prezydentem „republiki" ogłoszono Li-Syn-Mana. Taki „rząd" południowo-koreański stworzyli Amerykanie w celu zabezpieczenia i utrwalenia w kraju systemu politycznego, który odpowiadałby ich zamiarom kolonizatorskim, żeby z pomocą tego „rządu", pod jego przykrywką zdusić narodowo-wyzwoleńczy ruch narodu koreańskiego. Marionetkowy rząd od pierwszej chwili swej działalności skierował też wszystkie swe wysiłki na wypełnienie planów amerykańskich władców.

Niezwykle znamienne jest porozumienie podpisane w połowie września 1948 r. pomiędzy amerykańskim dowództwem wojskowym a południowo-koreańskim „rządem". Zgodnie z tym porozumieniem dowództwo amerykańskie zachowało pełną polityczną, gospodarczą i wojskową kontrolę nad Koreą Południową, jak również „prawo" do nieograniczonego rozporządzania bogactwami narodowymi kraju. Lichwiarski charakter tej umowy był tak jaskrawy, że nawet wielu członków Zgromadzenia Narodowego odmówiło jej przyjęcia.

W grudniu 1948 r. Stany Zjednoczone podpisały ze swą marionetką umowę o okazaniu „pomocy" Korei Południowej w ramach planu Marshalla w ciągu najbliższych trzech lat. W umowie tej „rząd" Korei Południowej zobowiązuje

się wprowadzić kontrolę nad handlem zagranicznym, przy pomocy systemu licencji na eksport i import, oraz rozwijać przemysł pracujący na eksport. Rząd zobowiązuje się stworzyć warunki sprzyjające inwestowaniu obcych kapitałów. Obywatele amerykańscy mają otrzymać przy tym najbardziej uprzywilejowane warunki dla swej działalności handlowej, przemysłowej i innej. „Rząd" Li-Syn-Mana zobowiązuje się dostarczać Ameryce niezbędne dla niej surowce, przede wszystkim zaś surowce strategiczne, oraz uzgadniać „poszczególne części" swego planu gospodarczego — innymi słowy wszystkie swoje gospodarcze przedsięwzięcia. Umowa ta jest nowym aktem ekonomicznego i politycznego podporządkowania Południowej Korei imperializmowi amerykańskiemu.

Wykorzystując reżym Li-Syn-Mana, Amerykanie przystąpili do wywożenia z Korei Południowej jej zasobów naturalnych.. Wywożą stąd surowce strategiczne — wolfram, molibden i inne rzadkie metale. Cała ruda wolframowa jest wysyłana do Ameryki. Tylko od maja do sierpnia 1947 r. wywieziono do Stanów Zjednoczonych: ołowiu na sumę 87.070 tysięcy won, wolframu za 39.200 tysięcy won, żelazo-wolframu za 50.000 won.[21])

Imperialiści amerykańscy sztucznie utrzymując koreańską gospodarkę w stanie upadku twierdzą, że bez pomocy kapitalistów amerykańskich Korea Południowa nie byłaby w stanie rozwiązać zadania odbudowy swej gospodarki. Pod przykrywką tej kolonizatorskiej teorii zaczęli oni wwozić swoje kapitały do kraju. W przemysł elektryczny Korei Południowej towarzystwa amerykańskie inwestowały ponad 750 tysięcy dolarów. Wszystkie kopalnie węgla Korei Południowej przeszły już pod zarząd amerykański. Tylko w czterech południowych prowincjach w eksploatację metali kolorowych Amerykanie inwestowali trzy miliony dolarów.

Nieuniknionym następstwem kolonizatorskiej polityki USA jest obniżenie poziomu życiowego mas ludowych Korei Południowej. Według oficjalnych danych ogólna liczba bezrobotnych w Korei Południowej wynosi około 700 tysięcy ludzi, a zgodnie z danymi prasy seulskiej osiągnęło ono 2.790 tysięcy.

Rośnie inflacja. Coraz bardziej powiększa się różnica pomiędzy niewspółmiernie wysokimi cenami towarów a niską placą roboczą. W porównaniu z rokiem 1936 ceny w 1948 r. wzrosły 710 razy, a płaca robocza zaledwie 200 razy.[22]) Spekulacja osiągnęła katastrofalne rozmiary i zdezorganizowała ostatecznie życie gospodarcze kraju.

Pogorszyło się również położenie chłopstwa. Według danych z roku 1947 — 63% całej powierzchni uprawnej Korei Południowej należy do gospodarstw obszarniczych, które stanowią zaledwie 3,4% ogólnej liczby gospodarstw zajmujących się rolnictwem.[23])

---

[21]) Rocznik Koreański (Czosen Nenkwan) z r. 1949 — Phenjan 1949, str. 185. 4 wony = 1 rubel (przed zmianą kursu rubla 28. II. 1950 r.)

[22]) Tamże, str. 191

[23]) „ „ 188

Czynsz dzierżawny, podatki, przymusowe dostawy ryżu dla rządu Li-Syn-Mana i wszelkie inne obciążenia odbierają chłopom lwią część plonów, a nieraz nawet je przewyższają. Kontyngenty ryżu ściągane są przy pomocy gwałtów i aresztowań. Rozmiary kontyngentów bezustannie wzrastają. W ciągu trzech lat wzrosły one dwukrotnie. Obszary zasiewu zmniejszyły się w porównaniu z rokiem 1944 o 31%; mniej więcej o tyleż zmniejszył się roczny zbiór ryżu.[24]) Korea Południowa, która była żywicielką całego kraju, odczuwa obecnie ostry, chroniczny brak żywności, ludność jej głoduje. Równocześnie wzrastają zyski towarzystw kolonizacyjnych obszarników. Zgodnie z oficjalnymi danymi czysty zysk towarzystwa „Nowa Korea" wyniósł w ciągu dwóch lat 2.280 milionów won.[25])

W marcu 1948 r. amerykańska administracja wojskowa wydała nakaz zlikwidowania towarzystwa akcyjnego „Nowa Korea". Zgodnie z nakazem, ziemie, należące do towarzystwa miały być rozprzedane chłopom, posiadającym nie więcej niż 2 czony własnej ziemi. Chłopi zostali zobowiązani do wypłaty odszkodowania w ciągu lat 15, zamiast dawnemu towarzystwu — nowemu „Centralnemu Urzędowi Ziemskiemu". Amerykańskie władze wojskowe łączyły określone nadzieje z tym przedsięwzięciem. Przygotowali je w związku z nadchodzącymi wyborami do „Zgromadzenia Narodowego", licząc, że uda im się tym „prezentem" oszukać wiejskich wyborców. Ale chłopi Korei Południowej trafnie ocenili znaczenie tej „reformy". Nie są oni w stanie płacić odszkodowania za ziemię. Chłop Korei Południowej — to w przytłaczającej większości nędzarz, niewypłacalny dłużnik. Nie może on i zresztą nie chce płacić za ziemię, która mu się prawnie należy, która na północy kraju oddana została chłopom bezpłatnie w wieczyste użytkowanie. Rozsprzedawane grunty dostawały się więc — jak należało się tego spodziewać — do rąk spekulantów i obszarników.

Kolonizatorska, zaborcza działalność Stanów Zjednoczonych napotyka na coraz większy sprzeciw i opór mas ludowych Korei Południowej. W kraju szerzy się i rośnie antyimperialistyczna walka wyzwoleńcza, kierowana przez klasę robotniczą i Partię Pracy. Ruch przeciwko amerykańskiej polityce podziału i kolonizacji kraju, przeciw separatystycznym wyborom i zdradzieckiej działalności marionetkowego rządu przybrał charakter ogólno-narodowej walki wyzwoleńczej o suwerenność narodową, o zjednoczenie kraju, o demokrację ludową. Potężnym bodźcem w tej walce są sukcesy demokracji ludowej w Korei Północnej, która zapewniła rozwój gospodarki narodowej, poprawę bytu mas ludowych, odrodzenie kultury narodowej.

Już pod koniec 1947 r. prawie wszystkie 1.034 znacjonalizowane przedsiębiorstwa Korei Północnej zostały odbudowane i rozpoczęły produkcję. Opanowano proces wytwórczy przeszło stu nowych rodzajów produkcji. Plan gospodarki narodowej na rok 1948 wykonano w 105,5%. Produkcja przemysłowa zwiększyła

[24]) tamże, str. 190
[25]) „ „ 188

się w porównaniu z rokiem 1947 o 45,9%, a w stosunku do roku 1946 wzrosła trzykrotnie.

Rolnictwo wyzwolone z pęt feudalno-pańszczyźnianych wkroczyło na drogę rozwoju. Obszar zasiewów powiększył się w 1948 r. w porównaniu z rokiem 1945 o 15,6%, a plony podstawowych kultur rolnych znacznie przekroczyły poziom przedwojenny. Oddaje się do użytku ulepszone, nowoczesne urządzenia irygacyjne, co pozwala z kolei na znaczne rozszerzenie obszaru nawadnianych pól. W początkach 1948 r. zbudowano i uruchomiono 58 tego rodzaju urządzeń.

Podczas gdy w Korei Południowej, tak jak w czasie panowania japońskiego, centralną figurą wsi jest bezrolny chłop-dzierżawca, to na Północy, dzięki reformie rolnej, centralną figurą stał się samodzielny producent rolny — wolny od pęt feudalnego i lichwiarskiego wyzysku.

Istnienie demokratycznej władzy ludowej, przedstawicielki interesów najszerszych mas pracujących miast i wsi, nacjonalizacja i stały rozwój najważniejszych gałęzi gospodarki, szeroko zakrojona pomoc, której komitety ludowe udzielają gospodarstwom chłopskim — wszystko to stwarza niezwykle sprzyjające warunki dalszego rozwoju rolnictwa.

Dwuletni plan gospodarczy na 1949-50 rok stawia sobie za cel ostateczne zlikwidowanie resztek kolonialnej przeszłości w gospodarce narodowej i całkowite przezwyciężenie jej feudalnego zacofania. Zgodnie z tym planem produkcja globalna przemysłu państwowego w 1949 r. przewyższy poziom z roku 1946 — 4,7 razy, a w 1950 r. — 6,6 razy. Produkcja najbardziej zacofanej gałęzi przemysłu — budowy maszyn — wzrośnie w r. 1950 w porównaniu z r. 1946 — 33 razy.[26]) W dziedzinie rolnictwa plan przewiduje dalsze powiększenie obszarów zasiewu, budowę urządzeń irygacyjnych, wzrost urodzajów, powiększenie pogłowia bydła. Pomyślne wykonanie dwuletniego planu gospodarczego stwarza trwałe podstawy gospodarczego rozwoju zjednoczonej Korei.

Wskutek głębokich przemian, przeprowadzonych przez władze ludowo - demokratyczne, w gospodarce Północnej Korei powstały następujące podstawowe sektory: sektor uspołeczniony, w którego skład wchodzi przemysł państwowy, transport, środki łączności, banki i inne instytucje kredytowe, handel państwowy i spółdzielczość; sektor drobno - towarowy, obejmujący gospodarstwa chłopskie, przedsiębiorstwa chałupnicze i część drobnych przedsiębiorstw handlowych; sektor prywatno - kapitalistyczny, obejmujący prywatne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe.

Kierowniczą rolę w gospodarce narodowej odgrywa sektor uspołeczniony. Produkcja przemysłu państwowego w roku 1947 wynosiła 83,2% całkowitej produkcji przemysłowej Korei Północnej.[27])

Na bazie pomyślnego rozwoju gospodarki narodowej podniósł się dobrobyt mas ludowych. W czerwcu 1948 r. Ludowy Komitet Handlu Państwowego i Spółdzielczego postanowił obniżyć ceny produktów żywnościowych i towarów

---

[26]) Dziennik „Tioren Tjuo Dziho" z 27. XI. 1948, Tokio.
[27]) Dziennik „Atarasij Sekaj" (Nowy Świat), Tokio, marzec 1949 r.

pierwszej potrzeby. Nastąpił znaczny wzrost realnej płacy robotników i urzędników.

Odradza się kultura narodowa, której treść odzwierciadla te głębokie przemiany ludowo - demokratyczne, jakie nastąpiły w północnej części kraju po wyzwoleniu.

W Korei Północnej, gdzie nie było ani jednej wyższej uczelni, czynnych jest obecnie 11 wyższych zakładów naukowych, 720 szkół średnich.

Jeśli dla Korei Południowej okres od lata 1947 r. do września 1948 r. można określić jako okres tworzenia reakcyjnego, marionetkowego „rządu", sfabrykowanego przez okupantów i istniejącego jedynie dzięki łasce amerykańskich imperialistów, to dla strefy północnej był to okres wzmocnienia politycznych i gospodarczych podstaw demokracji ludowej.

Codzienna, przyjacielska pomoc Związku Radzieckiego, która stworzyła warunki wzmocnienia i rozwoju władzy ludowo - demokratycznej w Korei Północnej, zapewniła szybki wzrost gospodarki narodowej kraju, podniesienie poziomu dobrobytu i kultury mas pracujących i otworzyła drogę do dalszego gospodarczego i kulturalnego rozkwitu.

W rezultacie Korea Północna stała się nie tylko ośrodkiem zjednoczenia i demokratyzacji całego kraju; stała się ona również nową bazą demokracji ludowej na Dalekim Wschodzie, co już samo przez się było ciosem dla agresywnych planów USA i jednym z jaskrawych wskaźników zaostrzenia się kryzysu systemu kolonialnego.

* * *

Olbrzymie sukcesy Korei Północnej osiągnięte zostały dzięki pomocy Związku Radzieckiego i przodującej roli klasy robotniczej w demokratycznej, narodowo - wyzwoleńczej walce ludu koreańskiego. Połączenie tych dwóch podstawowych czynników doprowadziło do zwycięstwa demokracji ludowej w Północnej Korei i do powstania Ludowo - Demokratycznej Republiki Koreańskiej.

Związek Radziecki, wyzwoliwszy lud Korei z japońskiej niewoli, stał się potężnym czynnikiem jej wolnego, demokratycznego rozwoju Tak samo zresztą, jak wyzwolenie Korei spod japońskiego jarzma kolonialnego było wynikiem wielkiej misji wyzwoleńczej Związku Radzieckiego, tak też sukcesy demokracji ludowej w Północnej Korei stały się możliwe dzięki pomocy i poparciu narodu radzieckiego.

„Naród nasz nigdy nie zapomni — pisał do towarzysza Stalina Kim - Ir - Sen, — że został wyzwolony przez Armię Radziecką, dowodzoną przez Was, dzięki czemu odzyskał nie tylko wolność, ale i możność zbudowania swego życia na demokratycznych podstawach. Miłujący wolność naród koreański przezwycięża wszystkie trudności i przeszkody na drodze do pełnego odrodzenia swego suwerennego państwa".

„Najdroższe, co posiadamy, co będziemy chronić i wzmacniać — to przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim" — piszą w swych licznych listach i oświad-

czają w przemówieniach robotnicy, chłopi, nauczyciele, lekarze, rzemieślnicy — cały naród Korei.

Następny czynnik, który zapewnił zwycięstwo demokracji ludowej w Korei Północnej i doprowadził do powstania republiki ludowo - demokratycznej — to przodująca rola klasy robotniczej w ruchu wyzwoleńczym narodu koreańskiego i niewzruszony sojusz klasy robotniczej z chłopstwem.

Naród koreański, przez cztery dziesięciolecia dręczony w niewoli japońskiej i przed tym już prowadził walkę o swe wyzwolenie narodowe. Najjaskrawszym jej przejawem było powstanie ludowe w 1919 r., które stało się jednym z ogniw międzynarodowego procesu rewolucyjnego, zrodzonego pod wpływem Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Wtedy jednakże lud Korei nie miał bojowego rewolucyjnego przewodnika. Klasa robotnicza była jeszcze młoda i słaba, nie stanowiła żadnej samodzielnej siły politycznej, zdolnej poprowadzić za sobą chłopów i inne warstwy społeczeństwa. Partia rewolucyjna nie istniała. Rolę przywódców wzięła na siebie burżuazja i elementy nawpółfeudalne, nie po to jednak, aby stanąć na czele ruchu narodu, lecz po to, by ruch ten pozbawić właściwego kierownictwa i zdradzić go przez zawarcie ugody z imperializmem japońskim.

Obecnie natomiast, po drugiej wojnie światowej, kierownictwo demokratycznej walki wyzwoleńczej narodu koreańskiego spoczywa w rękach klasy robotniczej i jej partii. Objęła je ta klasa, która z największą stanowczością i konsekwentnie do końca potrafi walczyć o niepodległość narodową, przeciwko wszelkim próbom nowej kolonizacji, o zlikwidowanie zgubnych pozostałości panowania japońskiego, o zniesienie feudalnych przeżytków, o przeobrażenia typu ludowo - demokratycznego.

Przejęcie kierownictwa ruchu przez klasę robotniczą przyczyniło się do wciągnięcia do walki szerokich mas ludowych, gdyż właśnie przodująca rola proletariatu gwarantuje przeprowadzenie i realizację podstawowych interesów najszerszych warstw narodu.

Partia komunistyczna, która wyszła z podziemia natychmiast po wyzwoleniu kraju od Japończyków, stanęła na czele i zjednoczyła wszystkie przodujące demokratyczne siły kraju, zorganizowała i umocniła front demokratyczny i stała się ogólnie uznanym przywódcą mas ludowych.

Co spowodowało przejście kierownictwa walki narodowo - wyzwoleńczej do rąk klasy robotniczej w warunkach koreańskich? Przede wszystkim wzrost znaczenia i wpływów proletariatu w kraju, szczególnie w okresie II wojny światowej. Pomimo usilnego hamowania rozwoju przemysłu w swojej kolonii przez japońskich imperialistów, przekształcenie Korei w bazę wypadową przeciwko Związkowi Radzieckiemu i pogoń za nadzwyczajnymi zyskami zmuszały japońskie koła rządowe do pewnej rozbudowy przemysłu. Był to wprawdzie rozwój ułomny, o czysto kolonialnym charakterze, niemniej jednak towarzyszył mu nieuchronnie wzrost klasy robotniczej.

Przygotowania wojenne zmuszały Japończyków do uruchamiania w Korei nowych gałęzi przemysłu, w których rozwoju zainteresowana była japońska

machina wojenna. W oparciu o surowce miejscowe powstawały przedsiębiorstwa o znaczeniu wojskowym, związane z koncernami Mitsubisi, Noguti, Sumitomo, Mitsui i innymi koncernami japońskimi.

Liczba przedsiębiorstw przemysłu przetwórczego w Korei, zatrudniających pięciu i więcej robotników, wzrosła z 4.025 w roku 1929, do 6.298 w r. 1937, a ilość robotników z 86.400 w r. 1931 do 167.100 w r. 1937.

Ogólna liczba wszystkich robotników, łącznie z zatrudnionymi w górnictwie, transporcie itd. wynosiła w 1938 r. około 1.100 tysięcy.

Wojna na Oceanie Spokojnym jeszcze bardziej sprzyjała rozwojowi przemysłu w Korei. W kraju powstawały wielkie przedsiębiorstwa metalurgiczne, fabryki samochodów i nawet zakłady lotnicze. Brak strategicznych surowców w samej Japonii i niemożność sprowadzenia ich z krajów mórz południowych, zmusiły japońskich imperialistów do zwiększenia wydobycia surowców strategicznych w Korei i rozbudowy przemysłu wojennego w kraju. Wydobycie węgla w r. 1944 wynosiło około 8 mil. ton, wydobycie rudy żelaznej 3,3 mil. ton. Produkcja surówki, wynosząca w 1933 r. 161 tys. ton, osiągnęła w 1948 r. — 800 tys. ton. W 1945 r. było w Korei ponad 30 hut żelaza i stali z 56 wielkimi piecami, 30 piecami martenowskimi i przeszło 100 piecami elektrycznymi oraz ponad 20 hut metali nie-żelaznych.[30]) Podstawowa część tych przedsiębiorstw znajdowała się w Korei Północnej. Według danych japońskiego generalnego gubernatorstwa ze stycznia 1945 r. ogólna liczba robotników w Korei wynosiła 2.122.374 ludzi.

W celu zdecentralizowania przemysłu i odciążenia transportu, a także w celu wykorzystania na miejscu taniej siły roboczej i surowców, Japończycy przenieśli w latach wojny część swych wielkich przedsiębiorstw z Japonii na Koreę. Wszystko to spowodowało nie tylko liczebny wzrost klasy robotniczej tego kraju, ale również skupienie jej w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych, a więc i wzrost zorganizowania klasy robotniczej, wzrost jej znaczenia i wpływów w narodzie.

Inną przyczyną, która spowodowała wysunięcie się klasy robotniczej jako awangardy w walce narodowo - wyzwoleńczej było to, że ugodowa burżuazja narodowa Korei skompromitowała się w oczach ludu swą długoletnią współpracą z japońskim imperializmem i została w końcu izolowana od walki narodowo-wyzwoleńczej.

Droga wielkiej burżuazji koreańskiej, ściśle związanej z feudalnymi obszarnikami i japońskim kapitałem — to droga systematycznej zdrady interesów narodowych.

Towarzysz Stalin wskazywał w swym przemówieniu na zgromadzeniu studentów Komunistycznego Uniwersytetu Ludów Wschodu (KUTW) dnia 18 maja 1925 r., jak w miarę wzrostu ruchu rewolucyjnego w krajach kolonialnych i zależnych,

> „narodowa burżuazja tych krajów rozpada się na dwie części: na część rewolucyjną (drobnomieszczaństwo) i ugodową (wielka

[30]) Zajczikow: „Korea", str. 98.

burżuazja), z których pierwsza prowadzi dalej walkę rewolucyjną, druga natomiast przystępuje do bloku z imperialistami".[31])

Odnosi się to w zupełności do Korei.

Wielka burżuazja i obszarnictwo Korei szczególnie ściśle zbliżyły się z japońskim imperializmem w okresie drugiej wojny światowej. Wzywali oni lud koreański do popierania Japonii w wojnie i starali się usilnie zmobilizować siły narodu dla zwycięstwa cesarskiej Japonii.[32]) Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że nie mogło to nie podważyć wpływów burżuazji koreańskiej wśród ludu, nie mogło nie oddalić jej od kierownictwa walki narodowo - wyzwoleńczej. Skompromitowała się również i reakcyjna emigracja koreańska, oderwana od walki narodowo - wyzwoleńczej, starająca się grać na przeciwieństwach między mocarstwami imperialistycznymi, aby urzeczywistnić swe egoistyczne, pełne chciwości cele.

Z drugiej strony masy ludowe Korei miały możność przekonać się, na podstawie doświadczeń poprzednich walk antyimperialistycznych, o poświęceniu i rewolucyjnej stanowczości klasy robotniczej i jej partii, która bezkompromisowo i zdecydowanie stawała w obronie interesów ogólnonarodowych i niepodległości kraju.

Przejście kierownictwa ruchu narodowo - wyzwoleńczego w ręce klasy robotniczej spowodowało zasadnicze zmiany w charakterze tego ruchu.

Doświadczenie Korei potwierdza fakt, że tam, gdzie na czele walki narodowo - wyzwoleńczej staje klasa robotnicza, ruch ten nieuchronnie przeradza się w walkę o demokrację ludową, gdyż tylko klasa robotnicza, jako najbardziej konsekwentnie rewolucyjna klasa zainteresowana jest w przeprowadzeniu do końca reform demokratycznych i w stworzeniu koniecznych przesłanek marszu ku socjalizmowi.

Burżuazja Korei, ściśle związana z obszarnictwem, zawsze obawiała się reformy rolnej. Potwierdza to przykład sytuacji w Korei Południowej.

Natomiast klasa robotnicza zainteresowana jest właśnie w radykalnych przeobrażeniach agrarnych, które zlikwidowałyby wielką własność ziemską, oswobodziły wielomilionowe rzesze chłopstwa od lichwiarskiego wyzysku i dopomogły do rozwoju całej gospodarki narodowej kraju.

Wielka burżuazja koreańska, wskutek swej klasowej przynależności i swych związków z feudalnymi elementami i imperializmem nie może być zaintereso-

---

[31]) J. Stalin — Dzieła, t. 7, str. 144.

[32]) Wielce charakterystyczną pod tym względem jest postać leadera t. zw. partii demokratycznej Południowej Korei — Kim - Son - Su. Wielki kapitalista i obszarnik, był za czasów japońskich jednym z przywódców utworzonych przez Japończyków organizacji politycznych w kraju, zadaniem których było wzbudzanie wiernopoddańczych uczuć do cesarza, rozbicie mas ludowych, wykrycie i izolowanie najbardziej przodujących elementów rewolucyjnych.

W czasie wojny na Oceanie Spokojnym Kim - Son - Su zachęcał młodzież koreańską, aby dobrowolnie wstępowała w szeregi armii japońskiej i „umierała za japońskiego cesarza". Nawoływał również naród koreański do popierania wszelkich wojennych przedsięwzięć Japonii.

wana w likwidacji gospodarczego i politycznego zacofania kraju, które jest jej potrzebne do wyzyskiwania bez przeszkód mas ludowych; potwierdza to również smutna rzeczywistość Korei Południowej.

Klasa robotnicza zainteresowana jest natomiast w pełnej likwidacji zacofania kraju i zgubnych następstw japońskiego panowania kolonialnego. Zainteresowana jest żywotnie w przeprowadzeniu takich reform i przemian, które zapewniają rzeczywistą a nie tylko formalną niepodległość kraju, rzeczywistą a nie formalną demokrację.

Kierowana przez klasę robotniczą walka wyzwoleńcza i antyimperialistyczna mas ludowych Korei Południowej przeciwko amerykańskim agresorom i ich kolonizatorskiej polityce, nie ustająca od czterech lat — to walka o demokrację ludową, o zrealizowanie takich samych demokratycznych reform, jakie przeprowadzone zostały w Korei Północnej i są gwarancją niepodległości i zjednoczenia kraju.

UTWORZENIE KOREAŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWO - DEMOKRATYCZNEJ

Potężny ruch wyzwoleńczy mas ludowych Korei pod przewodem klasy robotniczej uwieńczony został utworzeniem Ludowo - Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Zgodnie z uchwałą powziętą na wspólnej naradzie przywódców partii politycznych i organizacji społecznych Północnej i Południowej Korei w dniu 25 sierpnia 1948 r. przeprowadzono wybory do ustawodawczego organu całego kraju — Najwyższego Zgromadzenia Ludowego. W wyborach brało udział 99,7% wyborców Północnej Korei i, pomimo okrutnego terroru policyjnego, 77,5% wyborców w Korei Południowej.

W Najwyższym Zgomadzeniu Ludowym znajdują się przedstawiciele warstw ludu koreańskiego — robotnicy, chłopi, urzędnicy, chałupnicy, rzemieślnicy i kupcy. Reprezentowane są w nim trzydzieści dwie partie i organizacje społeczne Północnej i Południowej Korei.

Pierwsza sesja Najwyższego Zgromadzenia Ludowego uchwaliła konstytucję Ludowo - Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Konstytucja ta urzeczywistniła wszystkie marzenia narodu koreańskiego. Zabezpieczyła ona aktem prawnym historyczne zdobycze mas ludowych Korei Północnej i utorowała drogę do dalszego rozwoju kraju.

10 września 1948 r. Najwyższe Zgromadzenie Ludowe Korei zwróciło się do rządów ZSRR i Stanów Zjednoczonych z prośbą o równoczesne wycofanie z kraju wojsk radzieckich i amerykańskich. Związek Radziecki, wiernie dotrzymujący swych zobowiązań międzynarodowych i pragnący przyśpieszyć odrodzenie niepodległego państwa koreańskiego, uważał spełnienie tej prośby za możliwe. W grudniu 1948 r. zakończyła się ewakuacja wojsk radzieckich, które z honorem wypełniły swe zaszczytne zadanie niesienia pomocy ludowi Korei Północnej w odrodzeniu i demokratyzacji kraju.

W odpowiedzi Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, J. Stalina, na pismo Przewodniczącego Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, Kim-Ir-Sena, w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między obu państwami — czytamy, co następuje:

> „Rząd Radziecki, broniący niezmiennie praw narodu koreańskiego do utworzenia własnego, zjednoczonego i niepodległego państwa, wita powstanie rządu koreańskiego i życzy mu powodzenia w jego działalności na korzyść odrodzenia narodowego i demokratycznego rozwoju Korei". [33])

Związek Radziecki i kraje nowej demokracji uznały Koreańską Republikę Ludowo - Demokratyczną i nawiązały z nią stosunki dyplomatyczne. Ma to ogromne, decydujące znaczenie dla dalszych losów młodej republiki, gdyż jedynie wzmocnienie przyjacielskich stosunków ze Związkiem Radzieckim stanowi gwarancję niepodległości Korei, jej demokratycznego rozwoju i postępów w życiu gospodarczym i kulturalnym kraju.

„Naród koreański będzie nadal wzmacniał swą przyjaźń z narodem radzieckim, przyjaźń, która jest gwarancją jego wolności i szczęścia.

Umocnienie przyjaźni między naszymi narodami, przyjaźni scementowanej krwią serdeczną radzieckich żołnierzy, przelaną na polach walk o wyzwolenie naszego kraju, staje się naszym najświętszym obowiązkiem" — tak pisze lud koreański do towarzysza Stalina. [34])

W wielkim mocarstwie radzieckim masy ludowe Korei widzą potężną ostoję swej wolności i niepodległości. Zawarte w Moskwie, w marcu 1949 r., porozumienie, dotyczące gospodarczej i kulturalnej współpracy ZSRR z Koreańską Republiką Ludowo - Demokratyczną jest dowodem dalszego utrwalenia przyjaźni radziecko - koreańskiej. Jest to w historii narodu koreańskiego pierwsza umowa na zasadach równouprawnienia. Odpowiada ona w zupełności nie tylko życiowym interesom obu krajów, ale służy również celom międzynarodowej współpracy, pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

Zasłaniając się wrzawą o wycofaniu swoich wojsk, amerykańscy ekspansjoniści przeprowadzają w Południowej Korei reorganizację i wzmocnienie systemu okupacyjnego. Utworzona przez nich wojskowa misja amerykańska nie jest niczym innym, jak tylko nowym organem okupacji wojskowej.

Wzmaga się przenikanie monopoli amerykańskich do południowo - koreańskiej gospodarki, która jest coraz bardziej podporządkowywana monopolistom. Zdradziecka działalność kliki Li-Syn-Mana, wtrącanie się amerykańskich imperialistów do spraw wewnętrznych Korei, bądź w formie wysyłania misji wojskowych, bądź też ofiarowania kredytów na uzbrojenie lub w postaci lichwiarskiej „pomocy" — wszystko to przyczynia się tylko do rozpalania nienawiści mas ludowych do wrogów koreańskiej niepodległości, do obcych zaborców i ich zauszników.

---

[33]) „Prawda", 12.X. 1948 r.
[34]) „Prawda", 16.II. 1949 r.

Rozszerza się i rośnie walka ludu koreańskiego o zjednoczenie i niepodległość swojej ojczyzny. W maju 1949 r. demokratyczne partie i organizacje Południowej Korei zwróciły się do Centralnego Komitetu Jednolitego Demokratycznego Frontu Narodowego Korei Północnej z propozycją utworzenia ogólnokoreańskiego frontu narodowego, obejmującego wszystkie siły demokratyczne kraju.

Organizacyjny zjazd Jednolitego Demokratycznego Frontu Patriotycznego, który odbył się w czerwcu 1949 r., zatwierdził program JDFP i wydał orędzie do narodu koreańskiego, zawierające konkretny plan pokojowego zjednoczenia Korei. Wszystkie patriotyczne partie i organizacje północnej i południowej części republiki, cały naród koreański powitał z gorącą aprobatą deklarację JDFP.

Przerażone śmiertelnie planem pokojowego zjednoczenia kraju, amerykańskie marionetki jeszcze bardziej wzmogły terror i represje. Starają się wszelkimi siłami rozdmuchać pożar wojny domowej. Z pomocą amerykańskich protektorów powzięto kroki dla wzmocnienia południowo - koreańskiej armii, policji i organizacji terrorystycznych.

Nieugięta jest wola ludu koreańskiego walczącego o zjednoczenie swej ojczyzny. Wszystkie prowincje Południowej Korei ogarnięte są ruchem partyzanckim. Partyzanci przeszkadzają w realizacji planów wojennych lisynmanowskiej kliki, zdobywają składy z amunicją, niszczą linie kolejowe, przerywają łączność. W zajętych przez siebie okręgach tworzą komitety ludowe, przeprowadzają reformę rolną i inne reformy demokratyczne. Ruch strajkowy w Korei Południowej wzrasta, wzmagają się również objawy oporu wśród chłopstwa.

Żadne wysiłki, żadne wykrętne matactwa imperialistów i ich agentur nie są w stanie opanować tego ruchu, nie mogą powstrzymać procesu postępującego rozwoju młodego państwa koreańskiego, zrodzonego w wyniku rozgromienia japońskiego militaryzmu w drugiej wojnie światowej, w wyniku bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego i nieznanego przedtem rozmachu walki narodowo-wyzwoleńczej narodu koreańskiego o niepodległość, o demokrację ludową..

(Tłum. z jęz. rosyjskiego A. Burzyńskiej na podstawie tekstu opublikowanego w Zbiorze artykułów p. t. „Kryzys systemu kolonialnego", wyd. Akademii Nauk ZSRR, Moskwa — Leningrad, 1949).

Zamieszczony w niniejszym numerze źródłowy artykuł pt. „Korea po drugiej wojnie światowej" obejmuje okres do połowy 1949 roku. Dla zorientowania czytelników w dalszym rozwoju wypadków na Korei podajemy materiał faktyczny, który obrazuje, w jaki sposób imperialiści amerykańscy, kontynuując swą politykę z lat poprzednich, doprowadzili do bezpośredniej agresji przeciw Korei Północnej i Chinom ludowym. (Red.).

Agresja imperializmu amerykańskiego przeciw Korei

Niemal dokładnie po roku od oficjalnego wycofania amerykańskich wojsk okupacyjnych z Korei Południowej lisynmanowskie marionetki rozpoczęły atak przeciwko Ludowo - Demokratycznej Republice Koreańskiej. Haniebna ta napaść nastąpiła na wyraźny rozkaz imperialistów amerykańskich i była kontynuacją agresywnej polityki prowadzonej przez rząd Stanów Zjednoczonych. Imperialiści amerykańscy ani na chwilę nie zrezygnowali z opanowania całego półwyspu koreańskiego, przekształcenia go w swoją kolonię i włączenia Korei do swego dalekowschodniego systemu wojennego baz lotniczo-morskich. W tym celu Stany Zjednoczone przy pomocy zdradzieckiej kliki lisynmanowskiej od dawna przygotowały zbrojną agresję przeciwko Ludowo-Demokratycznej Republice Koreańskiej.

29 czerwca 1949 r. zakończyła się oficjalnie ewakuacja wojsk amerykańskich z Korei Południowej. W Seulu pozostała jednak nadal 500-osobowa amerykańska misja wojskowa, na której czele stanął b. dowódca wojsk okupacyjnych gen. William L. Roberts. Cele tej misji — jak podał urzędowy komunikat — miały być „wyłącznie szkoleniowe".

Jakie były istotne cele i zadania tej misji tego nie ukrywali ani korespondenci amerykańscy, którzy przebywali w Korei Południowej, ani nawet sam Roberts. Korespondent dziennika „New York Times", M. Sullivan, pisał (26.VI.1950 r.):

„500 amerykańskich doradców wojskowych posiada swe biura w koreańskim ministerstwie obrony narodowej. Amerykańscy doradcy wojskowi zarejestrowani są w oddziałach wojskowych południowo - koreańskich. Ze wszystkich wojsk zagranicznych, szkolonych przez oficerów amerykańskich, wojska południowo-koreańskie są wojskami najbardziej zamerykanizowanymi. Noszą oni mundury wojskowe stylu amerykańskiego, jeżdżą na samochodach amerykańskich, posiadają broń amerykańską. Po intensywnych przygotowaniach, trwających kilka lat, żołnierze wojsk południowo-koreańskich zachowują się nawet jak Amerykanie. Podobieństwo to dochodzi do takiego stopnia, iż zwiedzającemu Koreę Południową wydaje się, że Amerykanie ciągle jeszcze okupują ten kraj".

Korea Południowa mimo oficjalnej ewakuacji wojsk amerykańskich w rzeczywistości pozostała nadal krajem okupowanym. W rozmowie z korespondentką amerykańską, Margit Higgins, Roberts chwalił się, że **„grupa amerykańskich doradców wojskowych jest żywym świadectwem tego jak przy rozumnym i intensywnym wykorzystaniu 500 zahartowanych w bojach żołnierzy i oficerów amerykańskich, można przygotować 100.000 osób, które będą za was walczyć".** Pisząc o tej rozmowie w dzienniku „New York Herald Tribune" (25.VI.1950 r.) korespondentka Higgins stwierdziła, że **„w każdej dywizji południowo-koreańskiej jest najmniej 13—14 Amerykanów, którzy stanowią właściwy sztab dywizji"** i aby uspokoić obawy kapitalistów amerykańskich, zaniepokojonych zwycięstwami Chin Ludowych, zacytowała słowa samego Robertsa:

„W Korei płatnik amerykański posiada armię, która jest wspaniałym psem łańcuchowym, broniącym inwestycji amerykańskich, jest siłą, uosabiającą maksymalne rezultaty przy minimalnych wydatkach".

Żeby ten „wspaniały pies łańcuchowy" mógł wypełnić postawione mu zadanie, trzeba było go dobrze nakarmić. Na tydzień przed ewakuacją wojsk amerykańskich z Korei, sekretarz stanu Acheson zwrócił się do Kongresu o przyznanie reżimowi Li Syn Mana „pomocy" w wysokości 150 milionów dolarów. Przy tej okazji, przemawiając w senacie w dniu 23 czerwca 1949 roku, Acheson chcąc przekonać opozycję o konieczności takiego kroku otwarcie przyznał, że **„bez pomocy Stanów Zjednoczonych, rząd południowo-koreański załamałby się w ciągu dwóch lub trzech miesięcy".**

Ta debata kongresowa jest szczególnie znamienna dla stosunku Stanów Zjednoczonych do narodu koreańskiego. Ewakuacja wojsk amerykańskich z Korei Południowej zbiegła się z utworzeniem w Korei Jednolitego Demokratycznego Frontu Patriotycznego. Dążenie do osiągnięcia jedności Korei połączyło we wspólnej walce przeciwko reakcyjnej klice Li Syn-Mana i jego zaoceanicznych panów coraz szersze masy narodu koreańskiego. Nawet przywódcy tzw. „Zgromadzenia Narodowego" w Seulu czuli się zmuszeni ostrzec marionetkowy rząd, że **„parlament odmówi współpracy z rządem, który nie cieszy się poparciem ludności i odmawia współpracy z Koreą Północną".**

Kongres USA ostatecznie uchwalił wniosek rządowy znikomą większością dwóch głosów, ale przyjął również rezolucję komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów, ażeby w umowie o „pomocy" wstawiono klauzulę stwierdzającą, że „Stany Zjednoczone wstrzymają pomoc dla rządu Południowej Korei, gdyby ten próbował nawiązać kontakt z Koreą Północną".

Za pośrednictwem amerykańskiej misji wojskowej Stany Zjednoczone zapewniły sobie całkowitą kontrolę wojskową w Korei Południowej. Podobnie, za pośrednictwem tzw. „Urzędu Pomocy Ekonomicznej" Stany Zjednoczone zapewniły sobie całkowitą kontrolę nad gospodarką południowo-koreańską. „Urząd" ten rozrósł się do ogromnych rozmiarów i w drugiej połowie 1949 r. tylko koszta jego utrzymania wyniosły 12 milionów dolarów.

Amerykańskie kredyty zostały niemal w całości przeznaczone na cele wojskowe. W drugiej połowie 1949 r. Stany Zjednoczone dostarczyły Li Syn-Manowi broni i materiałów wojennych za 70 milionów dolarów. Z kredytów amerykańskich i pod kierownictwem amerykańskich specjalistów zbudowano w Korei Południowej liczne bazy lotnicze, wyposażając je w nowoczesne urządzenia radiowe i inne o ściśle wojskowym znaczeniu.

Rezultaty tej rabunkowej polityki gospodarczej podporządkowanej polityce zbrojeń i przygotowania agresji przeciwko Korei Północnej skupiły się głównie na szerokich masach ludności pracującej. Jak podał Bak Se Yõug, przywódca południowo-koreańskich związków zawodowych, przemawiając na Wszechazjatyckiej Konferencji Zw. Zaw. w Pekinie (23.XI.1949 roku), w ciągu drugiej połowy 1949 r., jedna szósta ludności Korei Południowej była pozbawiona pracy a w najbardziej przemysłowym okręgu Korei Południowej tylko 5 proc., fabryk było uruchomionych. (W tym czasie w Korei Północnej dzięki rządowi ludowemu i pomocy Związku Radzieckiego burzliwy rozwój przemysłu sprawił, że produkcja przemysłowa Korei Północnej wynosiła w drugiej połowie 1949 r. 377 proc., w stosunku do poziomu 1946 r. przyjętego za 100; oznaczało to dwukrotny wzrost w porównaniu ze szczytowym poziomem produkcji przemysłowej podczas okupacji japońskiej).

Aby utrzymać się przy władzy w warunkach, gdy ludność płd. koreańska cierpiała coraz straszliwszą nędzę i gdy coraz bardziej szerzył się ruch za jednością Korei, reżym Li Syn Mana zaczął stosować niesłychanie okrutne metody terroru. Tysiące ludzi zamęczonych zostało na śmierć; pachołkowie rządu marionetek amerykańskich zrównali z ziemią dziesiątki tysięcy domów, zamieszkałych przez ludzi, podejrzanych o sympatyzowanie z ideą jedności Korei.

We wrześniu 1949 r. sytuacja stała się tak niepokojąca, że nawet stworzona przez Amerykanów „Komisja ONZ dla spraw Korei" musiała przyznać, iż „reżym południowo-koreański jest do pewnego stopnia zbrutalizowany" i że „rząd Południowo-Koreański wydaje się nie doceniać wpływu,

jaki posiada na ludność Korei hasło jedności oraz propaganda, że wszystkie trudności Korei Południowej mogłyby być rozwiązane przez spotkanie przywódców południowej i północnej części kraju. Ludność Korei obiecuje sobie wiele ze zwołania takiej konferencji" („Daily Worker" 9.IX.1949 r.)

Wzrastała też stale opozycja przeciwko klice Li Syn-Mana nawet wewnątrz „Zgromadzenia Narodowego" Korei Południowej. W listopadzie ogłoszono wyrok w procesie 10 członków „Zgromadzenia", którzy śmieli wypowiedzieć się przeciwko lisynmanowskiej polityce utrwalenia podziału Korei. Zamknięto siedem dzienników, w tym największy dziennik seulski „Shimbum" i aresztowano wielu dziennikarzy, którzy odważyli się krytykować okrutny reżim lisynmanowski.

Jednocześnie, na obszarze całej południowej Korei wzrastał opór ludowy przeciwko bandzie Li Syn-Mana. W Korei południowej rozwinął się ruch partyzancki, który postawił sobie jako naczelne zadanie zjednoczenie Korei i walkę z amerykańskim imperializmem oraz jego sługusami. Organ KC Robotniczej Partii Południowej Korei doniósł w listopadzie 1949 r., że **„walka partyzancka ogarnęła wszystkie prowincje, połowę miast i prawie wszystkie wsie Korei Południowej".** O stałym i systematycznym wzroście sił partyzanckich świadczy fakt, że np. tylko w ciągu pierwszych dziesięciu dni sierpnia 1949 r. do oddziałów partyzanckich zaciągnęło się blisko 3400 osób. O rozmiarach działalności partyzantów świadczą cyfry z jednego tylko miesiąca listopada 1949 r., kiedy jak doniosła gazeta koreańska „Norindsja" przeprowadzono 1260 operacji z udziałem 77.992 partyzantów, zabito 1800 żandarmów, raniono 555 i wzięto do niewoli 413. W wielu wypadkach do partyzantów przyłączali się miejscowi chłopi i po wypędzeniu władz lisynmanowskich powoływali komitety ludowe dla niezwłocznego przeprowadzenia reformy rolnej.

Stale wzrastająca działalność oddziałów partyzanckich postawiła marionetki seulskie w coraz trudniejszym położeniu. Na konferencji prasowej 21 października 1949 r. Li Syn-Man, robiąc aluzję do spodziewanej pomocy amerykańskiej, stwierdził:

„Trudno jest oczyścić kraj od partyzantów jedynie siłami naszej armii i policji". A w kilka dni później specjalny wysłannik dziennika „New York Herald Tribune", Allen Raymond pisał (29.X.1949 r.), że **„tylko amerykańska broń, amerykańskie pieniądze i pomoc techniczna umożliwiają reżimowi Li Syn-Mana przetrwanie więcej niż kilka godzin".**

Reżym lisynmanowski coraz natarczywiej szukał wyjścia z beznadziejnej sytuacji w drodze zbrojnego ataku na Koreę Północną. Bandycka klika Li Syn-Mana liczyła, że zbrojny atak na Koreę Północną zapewni jej zwiększoną pomoc amerykańską, pozwoli pod osłoną stanu wojennego wprowadzić jeszcze bardziej drakoński reżym i zapewni im uczestnictwo w zyskach przy eksploatacji przez kapitał amerykański bardziej uprzemysłowionej Korei Północnej.

Hasło „pochód na północ jest najważniejszym zadaniem", które Li Syn-Man rzucił jeszcze 24 sierpnia 1948 r. podczas podpisywania tajnego porozumienia wojskowego w Waszyngtonie, zostało teraz z szumem podjęte. 15 sierpnia „premier" Korei południowej Sygman Rhee w wywiadzie udzielonym korespondentowi „New York Times", J. H. Johnstonowi oświadczył: **„Jesteśmy na linii frontu. W każdej chwili możemy być powołani do walki. Jeśli będzie trzeba, będziemy walczyli, ale mogę pana zapewnić, że nie będziemy sami... Wielkie zwycięstwo amerykańskie na Dalekim Wschodzie jest w tym samym stopniu zagrożone, co Korea Południowa".** Oświadczenie Rhee zostało szeroko rozreklamowane. 31 października sam Li Syn-Man, przemawiając **na pokładzie amerykańskiego okrętu wojennego** wezwał do „zjednoczenia Korei przy użyciu siły wojskowej".

Pomimo, że klęska Czang Kai-Szeka wspieranego przez tyle lat pieniędzmi i bronią amerykańską nie była zachęcającym przykładem dla przyjścia z pomocą reżymowi Li Syn-Mana, to jednak, w miarę jak grunt w Azji uciekał z pod nóg imperialistów amerykańskich i każdy zakątek ziemi azjatyckiej będący w ich posiadaniu nabierał wielkiego znaczenia, Stany Zjednoczone wzmagały swoje przygotowania do agresji.

W styczniu 1950 r. specjalny doradca Achesona w randze nadzwyczajnego ambasadora, dr. Jessup, wyruszył w objazd krajów dalekowschodnich z zadaniem przygotowania konferencji dyplomatów amerykańskich na tamtejszym terenie.

W styczniu 1950 r., w Phenjanie wydana została odezwa Jednolitego Demokratycznego Frontu Patriotycznego. Odezwa ta stwierdzała, że w ciągu ostatnich 6-ciu miesięcy zgładzono w Korei płd. przeszło 60.000 patriotów, że cztery piąte wszystkich zakładów przemysłowych i fabryk Korei płd. jest zniszczonych, a 90 proc. przedsiębiorstw zamkniętych, że przeszło 3 miliony ludzi wałęsa się bez środków do życia po ulicach. **„Południowa część naszego kraju — mówiła odezwa — stała się królestwem ruin i głodu, więzień, tortur i terroru, królestwem, w którym tępi się naród".**

Na katastrofalną sytuację gospodarczą Korei Południowej wskazywał również raport Jessupa. **„W ciągu 8 miesięcy** — pisał on w raporcie (14.I.1950 r.) — **rząd południowo-koreański wyczerpał całoroczny budżet. Główni winowajcy to Ministerstwo Obrony Narodowej i Spraw Wewnętrznych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych utrzymuje oddziały policji równe sile armii lądowej. Urząd premiera wydał trzy razy więcej, niż jego całoroczny budżet na cele wywiadowcze".** Mimo to Jessup popierał wniosek o przyznanie południowej Korei nowych kredytów w sumie 60 milionów dolarów.

Rekomendacje Jessupa zostały przyjęte. Ale jednocześnie Stany Zjednoczone wzięły ostry kurs na wykorzystanie w pełni swego „łańcuchowego psa" w Korei. Okres od lutego do kwietnia, to okres gorączkowej działalności dyplomatów amerykańskich, zmierzających do zmontowania wo-

jennego Paktu Pacyfiku, który jednoczyłby reakcyjne rządy krajów wschodnio - azjatyckich.

1 marca 1950 r. Li-syn-Man wygłosił wojownicze przemówienie — w którym zapowiedział, że „nie pozwoli sobie na odpoczynek, dopóki Korea nie będzie zjednoczona". Następnego dnia premier Syngman Rhee wytłumaczył to jaśniej zwracając się do Amerykanów: **„Potrzebujemy i będziemy się starali otrzymać samoloty i statki, czołgi i ciężką artylerię, jak tego wymaga sytuacja"** (wg. „New York Times" z dn. 3.III.1950 r.). Jednocześnie w Seulu ogłoszono o wystosowaniu przez rząd płd. koreański zaproszeń do Czang Kai-Szeka i prezydenta Filipin Quirino na wspólną konferencję w sprawie Paktu Pacyfiku. „New York Times" rozszyfrował później 26.VI.1950 r.) te wypowiedzi, pisząc: **„W szeregu wypadków Li-Syn-Man dawał do zrozumienia, że jego armia rozpocznie ofensywę, gdy tylko Waszyngton wyrazi zgodę".**

8 kwietnia, na rozkaz Stanów Zjednoczonych przełożono termin wyborów, które miały się odbyć w Korei Południowej. Tego samego dnia do portów koreańskich przybyły wojenne okręty 7 amerykańskiej floty dalekowschodniej, a nad Seulem odbyły się manewry amerykańskiego lotnictwa morskiego. Sytuacja w Korei Południowej przypominała coraz bardziej obóz wojenny. W tych warunkach odbyła się farsa wyborów. Wreszcie 19 maja br. kierownik administracji marshallowskiej Korei, Johnson, zameldował Komisji Kongresu, że **„100 tysięcy żołnierzy i oficerów armii południowo-koreańskiej, zaopatrzonych w broń amerykańską i wyszkolonych przez amerykańskie misje wojskowe, zakończyło swoje przygotowania i może rozpocząć wojnę w każdej chwili".**

W początkach czerwca ogłoszone zostało orędzie KC Zjednoczonego Demokratycznego Frontu Patriotycznego Korei. W orędziu tym KC ZDFP zwrócił się do wszystkich partii politycznych i organizacji społecznych, do całego narodu koreańskiego, z propozycją pokojowego zjednoczenia Korei. W tym celu KC ZDFP proponował w okresie od 15 do 17 czerwca br. przeprowadzenie w mieście Hiadu lub Kesenie, konferencji przedstawicieli Korei Południowej i Północnej, pragnących pokojowego zjednoczenia ojczyzny. Dalej KC ZDFP proponował w dniach od 5 do 8 sierpnia przeprowadzenie wyborów na całym terytorium Korei i utworzenie jednolitego najwyższego organu władzy ustawodawczej oraz zwołanie na 15 sierpnia br. tj. w dniu 5-lecia wyzwolenia Korei spod jarzma japońskiego, pierwszej sesji wybranego ciała ustawodawczego.

Orędzie to wywołało wściekłość w obozie zdrajców Li-Syn-Mana. Aby przeszkodzić wspólnej naradzie, rząd południowo-koreański wydał policji drakońskie rozkazy zabraniające przekraczania linii demarkacyjnej oraz zarządził ścisły nadzór nad zachowaniem się ludności, zwłaszcza działaczy partyjnych i społecznych.

13 czerwca delegacja ZDFP, która przybyła na stację graniczną, aby wręczyć przedstawicielom południowo-koreańskich partii politycznych

tekst orędzia, została ostrzelana z terytorium południowo-koreańskiego z karabinów maszynowych i ręcznych oraz z dział. Tym atakiem, mającym nie dopuścić do spotkania wysłanników KC ZDFP z przedstawicielami społeczeństwa płd. koreańskiego, klika Li-Syn-Mana okazała swój niepokój przed oddźwiękiem jakie orędzie KC ZDFP wywołało wśród ludności Płd. Korei.

19 czerwca, zaniepokojony doniesieniami o masowym poparciu propozycji KC JDFP przez ludność Korei Południowej, przybył do Seulu w drodze do Tokio specjalny doradca Achesona, znany podżegacz wojenny, John Foster Dulles. Na posiedzeniu nowowybranego „parlamentu" płd. koreańskiego wygłosił on przemówienie, które nowojorski dziennik „Herald Tribune" zaopatrzył tytułem **„Dulles uprzedza płd. Koreę o dniach ciężkiej próby, jakie mają nadejść"**. W przemówieniu tym Dulles bez ogródek odsłonił wojenne plany amerykańskie. Powiedział on m. inn., zdradzając przygotowywaną przez Amerykanów prowokację: **„Spojrzenia całego świata skierowane są na was. Kompromis z komunizmem** (czytaj — porozumienie z Koreą Płn.) **byłby drogą wiodącą do katastrofy. Nie ulega wątpliwości, że nadchodzą trudne dni, ale dotychczasowa sytuacja wskazuje, że jesteście dość silni... Stany Zjednoczone są gotowe do udzielenia wszelkiego koniecznego, moralnego i materialnego poparcia Korei Południowej, która walczy przeciwko komunizmowi".**

Po tym jawnie podżegającym do wojny przemówieniu, Dulles udał się do Tokio na naradę z gubernatorem Japonii i głównodowodzącym amerykańskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie, gen. Mac Arthurem, ministrem obrony narodowej USA Johnsonem i szefem amerykanskiego sztabu głównego gen. Bradley'em. Narada ta była poświęcona omówieniu najbliższych posunięć amerykańskich na Dalekim Wschodzie. **„Administracja waszyngtońska** — pisała gazeta „New York Herald Tribune (22.VI.1950 r.) — **zrewiduje politykę w stosunku do Formozy i rozpatrzy możliwość podjęcia kroków na większą skalę w celu uchronienia wyspy przed dostaniem się w ręce komunistów chińskich".** Pismo wskazywało również, że właśnie w charakterze przygotowania do tej decyzji 7 flota amerykańska otrzymała rozkaz wyjazdu do Hong Kongu.

„Wizyta" 7 floty amerykańskiej w Hong Kongu miała trwać sześć dni — od 19 do 25 czerwca. Tegoż dnia rano wojska południowo koreańskie napadły na terytorium Korei Północnej, a w kilka dni później Truman wezwał 7 flotę amerykańską do zajęcia Formozy i przyjścia z pomocą lisynmanowskim napastnikom. Przygotowana od dawna agresja amerykńska przeciwko ludom Azji stała się faktem dokonanym.

Napaść lisynmanowskich najmitów amerykańskiego imperializmu na Ludowo-Demokratyczną Republikę Koreańską, przyjęta została z oburzeniem przez postępowe narody całego świata. W oświadczeniu złożonym na ręce ambasadora amerykańskiego w Moskwie, rząd radziecki uznał postępowanie rządu Stanów Zjednoczonych za akt agresji i napiętnował bezprawne

używanie przez rząd amerykański Rady Bezpieczeństwa ONZ jako parawanu dla swych agresywnych poczynań. Rząd Chińskiej Republiki Ludowej złożył deklarację stwierdzającą, że prowokacja koreańska była dokonana przez Stany Zjednoczone z premedytacją i obliczona na to, aby stworzyć pretekst dla wtargnięcia zbrojnego do Formozy, Korei, Vietnamu i Filipin. Przeciwko agresji amerykańskiej zaprotestowały rządy Polski i Czechosłowacji. W całym świecie rośnie fala protestów przeciw agresji imperializmu amerykańskiego.

Nawet prasa kapitalistyczna znalazła się w kłopocie pragnąc ukryć odrażającą rolę Stanów Zjednoczonych i ich marionetek w sprowokowaniu bratobójczej wojny domowej w Korei. Jeszcze na kilka dni przed napaścią lisynmanowskich bandytów, szwajcarski dziennik „Neue Züricher Zeitung" pisał (20.VI.1950 r.): **„Gospodarcza sytuacja w Korei jest bardzo ciężka. Liczba bezrobotnych wynosi ponad cztery miliony i jest rzeczą niemożliwą zatrudnić chociażby niewielką ich część"**. W związku z tym gazeta szwajcarska pisze: **„W Południowej Korei nie brak ludzi, którzy dopatrują się rozwiązania ciężko dotykających kraj problemów w ataku militarnym na północ"**.

W samych Stanach Zjednoczonych wiadomość o napaści na Koreę została przyjęta z entuzjazmem przez koła wielkokapitalistyczne. Na kilka dni przed inwazją organ kół nowojorskch przemysłowych „United States and World Report" pisał: **„Gospodarka amerykańska pójdzie na dno, jeśli nie da się utrzymać obecnego poziomu zamówień wojennych, co jest rzeczą coraz trudniejszą w obliczu wzrastającej fali ruchu pokojowego. Można być jednak pewnym, że rząd amerykański nie dopuści do zaistnienia takiej sytuacji"**.

Istotnie rząd amerykański spełnił pokładane w nim przez amerykańskich kapitalistów nadzieje. Już następnego dnia po inwazji prasa reakcyjna cytowała wypowiedzi zachwyconych rekinów przemysłu amerykańskiego, którzy cynicznie przyznali, że **„krwawe działania wojenne przyczynią się do złagodzenia skutków kryzysu gospodarczego i do ożywienia interesów"**. „Wall Street Journal" zapowiedział 29.VI.1950 r. wzrost wydatków zbrojeniowych, a „Journal of Commerce" stwierdził tego samego dnia, że **„wypadki w Korei są dla gospodarki amerykańskiej jednym z najpomyślniejszych wydarzeń od czasu zakończenia drugiej wojny światowej"**.

Sytuacja rozwinęła się jednak inaczej niż to wyobrażali sobie agresorzy. Jeszcze w maju br. przywódca ludu Koreańskiego, Kim-Ir-Sen, pisał: **„... agresywne plany imperialistów amerykańskich nie zostaną zrealizowane. Naród koreański nie chce widzieć u siebie nieproszonych gości, którzy czynią zamach na wolność i niepodległość naszej ojczyzny. Widocznie imperialiści amerykańscy nie rozumieją jeszcze, że dzisiejszy naród koreański, to nie naród wczorajszy. Nasz naród nie jest posłusznym stadem baranów, które bez szemrania pozwalą się zeżreć głodnym wilkom. Dzisiejszy naród koreański — to naród, który ma silną bazę polityczną**

i ekonomiczną, to naród, który w ciągu pięciu lat po wyzwoleniu republiki przekonał się, co to jest wolność, co to jest władza ludowa i prawdziwe prawa człowieka.

Kolonizatorzy amerykańscy powinni zrozumieć, że naród koreański nic odda nikomu swych zdobyczy i wolności i nigdy nie stanie się niewolnikiem kolonialnym.

Naród koreański nie jest osamotniony w swej walce przeciwko zaborcom kolonialnym, w swej walce o całkowitą niepodległość i wolność ojczyzny.

Naród nasz nie pozwoli imperialistom amerykańskim ujarzmić i rozgrabić Korei".

W odpowiedzi na agresję kliki Li-Syn-Mana, wojska Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej wyparły przeciwnika z terytorium, położonego na północ od 38 równoleżnika i rozpoczęły wyzwoleńczy pochód na południe, oczyszczając ziemię Korei od lisynmanowskich marionetek i ich amerykańskich panów.

Imperialiści amerykański rzucili marynarkę, lotnictwo i wojska lądowe przeciw Korei, dokonali agresji przeciw Chinom Ludowym oraz Republice Viet - Namskiej. Fakt ten wywołał ogromne oburzenie mas pracujących całego świata. Wywołał szeroki i zdecydowany opór zaatakowanych ludów Azji. Przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, Mao-Tse-Tung oświadczył 28 czerwca br.:

„Naród chiński dowiódł już, że narody różnych krajów świata same powinny rozstrzygać zagadnienia dotyczące ich krajów, że sprawami Azji powinny zajmować się same narody Azji, w żadnym zaś wypadku USA.

Agresję USA w Azji wywoła jedynie szeroki i zdecydowany opór narodów Azji. 5 stycznia br. Truman oświadczył, że Amerykanie powstrzymają się od ingerencji w sprawy Formozy. Teraz sam Truman dowodzi kłamliwości swego oświadczenia. Truman porwał w strzępy wszystkie umowy międzynarodowe, dotyczące nieingerencji USA w sprawy wewnętrzne Chin.

To jawne zdemaskowanie przez Stany Zjednoczone swego prawdziwego oblicza imperialistycznego jest z pożytkiem dla narodu chińskiego i dla narodów Azji. Nie ma żadnych podstaw do ingerencji amerykańskiej w sprawy wewnętrzne Korei, Filipin, Vietnamu i innych krajów. Sympatie całego narodu chińskiego, jak i szerokich mas ludowych na całym świecie są po stronie ofiar agresji, nie zaś po stronie imperializmu amerykańskiego któremu nie uda się oszukać narodów.

Imperializm pozornie jest silny, jednak w rzeczywistości jest słaby, bo nie korzysta z poparcia narodów. Narodzie chiński i narody całego świata. Łączcie się i bądźcie gotowe udaremnić każdą prowokację imperializmu amerykańskiego!"

W orędziu do narodu ogłoszonym 27 czerwca br. premier Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, Kim-Ir-Sen oświadczył:

„Sprawa naszego narodu jest słuszna. Zwycięstwo powinno być udziałem naszego narodu. Jestem przekonany, że słuszna walka o ojczyznę i naród, zakończy się zwycięstwem. Nadszedł czas zjednoczenia naszej ojczyzny. Idziemy śmiało naprzód z wiarą w zwycięstwo!"

Sprawiedliwą wojnę ludu koreańskiego popierają wszystkie postępowe siły świata, skupione wokół chorążego walki o pokój i suwerenność narodów — Związku Radzieckiego. Brutalna agresja amerykańska na Dalekim Wschodzie mobilizuje narody do maksymalnego spotęgowania wysiłków w obronie pokoju i wolności przed zbrodniczymi zamachami imperialistów.

(Opracował **T. A.**)

Jerzy Kowalewski

Tito — podżegacz wojenny

W największej walce jaką toczą obecnie ludy świata przeciwko podżegaczom wojennym, w walce o pokój, belgradzka klika faszystowska Tito — Rankowicza zajęła pozycję po stronie imperialistów. Rząd Tita zakazał zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim, prowadzi zaciętą walkę z ruchem pokoju i wytęża wszystkie siły, by dowieść, że organizatorem agresji jest nie imperialistyczna Ameryka, lecz Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Faszyści belgradzcy prześcignęli w ten sposób szereg rządów imperialistycznych i stanęli — w walce z siłami pokoju i postępu — w jednym rzędzie z faszystami hiszpańskimi, czy greckimi. Oto wymowne potwierdzenie oceny titowskiego faszyzmu danej w listopadowej rezolucji Biura Informacyjnego! Oto zarazem miernik drogi przebytej przez renegatów belgradzkich!

Stosunek kontrrewolucyjnej kliki titowskiej do walki o pokój i o realizację apelu sztokholmskiego jest wynikiem roli, jaką rząd Tita i Rankowicza odgrywa obecnie w systemie amerykańskiej polityki przygotowania napaści na ZSRR i kraje demokracji ludowej. Rolę tę scharakteryzować można następująco: Belgrad stał się ośrodkiem przygotowań wojennych, szpiegostwa, dywersji i amerykańskiej propagandy imperialistycznej w Europie. Z Belgradu titowska agentura amerykańskiego imperializmu usiłuje przenikać do wszystkich krajów Europy oraz do krajów kolonialnych, walczących o całkowite wyzwolenie. W szeregu procesów przeciwko agentom titowskim na Węgrzech, w Polsce, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii i Albanii zdemaskowano już tę podłą działalność licznych agentów titowskich, bardzo często operujących pod płaszczykiem „dyplomatów". Niektórzy z tych „dyplomatów" sami się dostatecznie skompromitowali, jako agenci amerykańscy, żeby przypomnieć ambasadora jugosłowiańskiego w Warszawie, który w przeddzień wyjazdu z Polski dał na konferencji prasowej wyraz swojemu niezado-

woleniu z powodu tego, że ambasada amerykańska w Warszawie musiała zmniejszyć nieco liczebność personelu. „Jugosławia stała się ośrodkiem — pisze tow. Teodor Żiwkow, sekretarz KC KP Bułgarii — do którego ściągają elementy reakcyjne i faszystowskie, trockiści, terroryści, szpiedzy, przestępcy kryminalni rozmaitego autoramentu. Spośród tych szumowin titowcy organizują bandy dywersantów i usiłują nasyłać je do krajów demokracji ludowej".

Titowskie prowokacje graniczne w stosunku do krajów demokracji ludowej są stałym elementem amerykańskiej polityki „zimnej wojny" ze światem pokoju. Ale szpiedzy i dywersanci jugosłowiańscy działają i w innych krajach, a zwłaszcza w Niemczech i Austrii. Usiłują — korzystając z pomocy reakcyjnego aparatu państwowego — zapuścić grunt i we francuskim ruchu robotniczym. Usiłują rozwinąć działalność również w krajach azjatyckich, walczących z jarzmem imperialistycznym. Titowscy faszyści korzystają w tym względzie z szerokiej pomocy prawicowych przywódców socjal-demokratycznych i wszelkiego rodzaju renegatów ruchu robotniczego takich jak np. Zilliacus.

Amerykańscy imperialiści rozszerzają stopniowo zasięg działania kliki titowskiej i coraz szerzej wykorzystują ją w swych planach wojennych. Belgradzkim faszystom przeznaczono zwłaszcza wielką rolę w dziele przekształcenia części półwyspu Bałkańskiego w amerykańską bazę wojenną.

Zaczęło się to od pomocy titowców w zduszeniu walk partyzanckich w Grecji. W zeszłym roku — jak wiadomo — titowcy otworzyli monarcho - faszystowskim wojskom greckim granice Jugosławii w Kaimakczalanie i przepuścili przez swoje terytorium oddziały, które z tyłu uderzyły na wojska demokratyczne. Tym zdradzieckim i zbrodniczym aktem Tito okazał ogromną usługę imperialistom. „Zasługi" Tita dla monarcho-faszystowskiego reżimu i jego amerykańskich mocodawców dobitnie scharakteryzowała francuska agencja „Agence France Presse" w październiku 1949, pisząc:

> „Koła dyplomatyczne w Waszyngtonie są zdania, że rola Tita w rozwoju sytuacji w Grecji była dla rządu greckiego przynajmniej tak ważną, jak gospodarcza i wojskowa pomoc Stanów Zjednoczonych".

Od pomocy w zduszeniu walk ludu greckiego do stworzenia osi Belgrad — Ateny było już niedaleko. Belgradzki herszt faszystowski gotów był doprowadzić do końca dzieło zdrady interesów narodów jugosłowiańskiego i greckiego. Prosił tylko o stworzenie pozorów zmiany reżimu w Grecji. Amerykańscy ambasadorowie w Atenach i Belgradzie poszli mu na rękę. Nowy premier grecki z nominacji amerykańskiej — Plastiras bardzo prędko uzyskał łaskę w oczach Tita, który w wywiadzie dla „Times'a" w kwietniu br. uznał go publicznie za „demokratę" i nawiązał

z nim serdeczną współpracę. Krwawy kat Tito podał rękę krwawemu katowi z Makronisos.

Zbliżenie dwóch faszystowskich reżimów, dokonane pod amerykańskimi auspicjami, było utworzeniem kolejnego ogniwa w systemie amerykańskich paktów, wymierzonych przeciwko światu pokoju i socjalizmu. Stało się ono jednocześnie punktem wyjścia dla realizacji dalszych jeszcze i szerszych planów rozbudowy wpływów amerykańskich w tej części świata, mianowicie dla planów tzw. paktu śródziemnomorskiego, obejmującego również Włochy i Turcję. Przygotowania do realizacji tego paktu idą w parze z pośpiesznym wzmacnianiem pozycji imperializmu amerykańskiego na samym terytorium Jugosławii, z przekształceniem Jugosławii w amerykańską bazę wojskową. Jak podaje „New York Times" — przekształcenie Jugosławii w amerykańską bazę wojskową stanowi istotny element „strategicznego planu dla Europy Wschodniej".

Plan ten realizuje się w Jugosławii różnymi metodami. Tow. Teodor Żiwkow, sekretarz KC Komunistycznej Partii Bułgarii, szczegółowo informuje w piśmie „O trwały pokój, o demokrację ludową" o metodach przekształcenia Jugosławii w amerykańską bazę wojenną. Tow. Żiwkow pisze:

> „Zgodnie z planami strategicznymi generałów Bradley'a, Montgomery i S-ki, titowska banda najmitów przeprowadza na wielką skalę militaryzację całego życia w Jugosławii. Prowadzi się wielkie roboty fortyfikacyjne wzdłuż północno - wschodnej granicy Jugosławii. Na wybrzeżu Morza Adriatyckiego rozszerza się stare i buduje nowe porty. W szybkim tempie postępuje budowa strategicznej autostrady Triest — Zagrzeb — Belgrad, która w myśl projektów specjalistów amerykańskich ma być przedłużona do Skoplje i Salonik. W ten sposób Jugosławia uzyskuje połączenie z dwiema ważnymi bazami morskimi dla dostaw broni i amunicji oraz dla przerzucania wojsk. Jednocześnie według wskazówek specjalistów amerykańskich rozszerza się wiele szos, aby mogły z nich korzystać amerykańskie siły zmotoryzowane. Janczarowie Rankowicza spędzają ludzi do robót przymusowych przy obiektach o znaczeniu strategicznym".

Na mocy porozumienia lotniczego zawartego w grudniu 1949 r. między rządem belgradzkim i Ameryką, Stany Zjednoczone uzyskały kontrolę nad wszystkimi liniami lotniczymi i lotniskami w Jugosławii, które zostały faktycznie włączone do systemu amerykańskich baz i dróg komunikacyjnych. „Obecnie w Jugosławii rozbudowuje się w gorączkowym pośpiechu stare lotniska i buduje nowe przystosowane do lądowania ciężkich samolotów amerykańskich. Buduje się także specjalne pola startowe dla samolotów odrzutowych".

Amerykańscy imperialiści zbroją armię Tita. Oznajmił o tym publicznie niedawno mianowany nowy ambasador amerykański w Belgradzie,

jeden z najwytrawniejszych przedstawicieli wywiadu, George Allan. Ten rzeczywisty władca titowskiej Jugosławii oświadczył publicznie (w wywiadzie dla „Neue Wiener Tageszeitung"), że

„doktryna Trumana będzie rozciągnięta pod względem militarnym na Jugosławię, tak samo jak na Grecję i Turcję".

Zapowiedź ta jest realizowana. Pismo jugosłowiańskich emigrantów politycznych w Moskwie „O socjalistyczną Jugosławię" informuje o systematycznych transportach broni, idących do Jugosławii przez amerykańską strefę okupacyjną w Austrii oraz przez port w Rijeka i Dubrowniku. Titowcy otrzymują od amerykańskich imperialistów broń pohitlerowską. Wraz z tą bronią przyjeżdżają do Jugosławii amerykańscy oficerowie oraz zwerbowani przez titowskie placówki zagraniczne hitlerowscy specjaliści i instruktorzy. Nowo przybyłych amerykańsko - hitlerowskich pomocników titowskich faszystów witają serdecznie starzy amerykańscy i gestapowscy szpiedzy, którzy od dawna już „pracują" w armii Tita i wciąż nowe kreatury reakcyjne, mianowane przez Rankowicza na odpowiedzialne stanowiska w armii. Pułkownik Cekicz podał w „O socjalistyczną Jugosławię" nazwiska szeregu tych nowych kreatur titowsko - amerykańskich. Są wśród nich starzy „specjaliści" antyradzieckiej roboty, kolaboranci ze sztabu Pawelicza, oficerowie Michajłowicza i im podobni.

Stopień rozpanoszenia się tej kosmopolitycznej amerykańsko - hitlerowsko - titowskiej zbieraniny w Jugosławii jest miernikiem podporządkowania całego życia kraju dyktandu podżegaczy wojennych.

Pod rządami kliki titowskiej Jugosławia stała się terenem, na którym grasują przedstawiciele monopoli kapitalistycznych z różnych krajów świata, a przede wszystkim — przedstawiciele monopoli amerykańskich. Kapitał zagraniczny, a zwłaszcza amerykański, uzyskał możność przenikania do gospodarki jugosłowiańskiej i z możności tej korzysta w całej pełni.

Z kilku dróg i metod przenikania zagranicznych kapitałów do gospodarki jugosłowiańskiej i podporządkowania tej gospodarki monopolom kapitalistycznym na uwagę zasługują zwłaszcza trzy drogi: kredyty zagraniczne, uznanie przez rząd Tita starych długów i należności zagranicznych kapitalistów i wreszcie koncesje udzielane monopolistom. Należy stwierdzić, że kapitaliści zagraniczni nie uważają nawet za konieczne psuć titowską klikę nadmiernymi kredytami. Titowscy renegaci nie żądali za dużo od swych imperialistycznych mocodawców. Nie bez zadowolenia stwierdzał angielski „Economist", że cena, jaką kapitaliści płacą za zdradę titowską, jest przystępna i opłacalna.

„Pomoc dla Jugosławii — stwierdziło angielskie czasopismo — była dotychczas najtańszą, najbardziej dochodową ze wszystkich inwestycji zachodnich. Procenty pokrywały z dużą nadwyżką wydatkowany

kapitał. Amerykański Bank Importowo - Eksportowy dał 25 mil. dolarów, Bank Międzynarodowy — 11 mil. dolarów i skarb brytyjski — kredyt w wysokości 8 mil. funtów".

Prawdziwość słów „Economista" zrozumiemy, jeśli zestawimy wymienione cyfry z niektórymi innymi. Otóż rząd Tita prosił Bank Międzynarodowy o 280 mil. dolarów. Otrzymał 11 milionów. Rząd Tita uznał i zobowiązał się do spłaty starych długów na sumę 38,5 mil. dolarów kapitalistom amerykańskim, 4,5 mil. funtów — angielskim i 75 mil. franków szwajcarskich — kapitalistom szwajcarskim. Jak widać, „Economist" ma wszelkie powody do zadowolenia z ekonomicznej strony transakcji.

Ma również powody do zadowolenia z politycznej strony transakcji z kliką titowską. Oto bowiem, jak wyglądały na podstawie informacji posiadanych przez jugosłowiańską prasę emigracyjną, niektóre warunki kredytu udzielonego przez Bank Międzynarodowy. Bank zapewnił sobie prawo całkowitej kontroli, w jaki sposób rząd jugosłowiański będzie wykorzystywał przyznaną pożyczkę. Bank zastrzegł się, że pożyczka będzie wykorzystana dla rozwoju nie przemysłu, lecz jedynie rolnictwa, wydobycia rud i transportu. Klauzula taka jest typowa dla kredytów typu kolonialnego. I taką też jest w rzeczywistości cała „pomoc" amerykańska dla Jugosławii. Jedynym jej celem jest zwiększenie ilości surowców strategicznych i żywności dostarczanej przez Jugosławię dla potrzeb podżegaczy wojennych. Interesy kraju, interesy ludności jugosłowiańskiej nie oczywiście amerykańskich imperialistów nie obchodzą. „Pomoc" amerykańska jest narzędzem realizacji planu przekształcenia Jugosławii w zaplecze surowcowo - żywnościowe dla mocarstw imperialistycznych.

Takie same cele stawiają sobie amerykańscy monopoliści również i w polityce uzyskiwania koncesji ekonomicznych od Tita. Przykładem takiego rodzaju polityki jest koncesja znanego trustu Anaconda Copper Mining Co. Trust ten, jeden z największych trustów zbrojeniowych na świecie, stał się z ramienia kliki titowskiej panem kopalni Kaminka w Słowenii.

Skutki amerykańskiej polityki kolonizacji Jugosławii nie dają na siebie czekać. Już we wrześniu 1949 r. rząd titowski w memoriale skierowanym do Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ stwierdził, że „Jugosławia będzie zasadniczo produkować surowce przemysłowe i rolnicze, nie stawiając sobie za cel osiągnięcia niezależności gospodarczej".

Oświadczenie powyższe było z jednej strony wyrazem świadomej polityki belgradzkich faszystów, którzy z całym przekonaniem i gotowością realizują amerykański program ekonomiczno - politycznej degradacji Jugosławii. Ale oświadczenie to było również przyznaniem się do katastrofy i krachu wszystkich tak głośno i natrętnie zachwalanych planów uprzemysłowienia kraju. Bankructwo tych planów jest całkowite. W 1948 r. nie wykonały planów następujące gałęzie przemysłu: elektrotechniczny,

hutniczy, górniczy, spożywczy, tytoniowy, chemiczny i szereg innych. W pierwszej połowie 1949 r. produkcja przemysłowa spadła o 20%. Wykonanie planu w całym roku 1949 scharakteryzował najlepiej Kardel w przemówieniu z dnia 27.II.1950, kiedy zapowiedział, że w szeregu gałęzi trzeba będzie o rok przedłużyć termin wykonania planu.

Takie wyniki gospodarki jugosłowiańskiej całkowicie zadowalają imperialistów amerykańskich. Poprzedni ambasador amerykański w Belgradzie na październikowej naradzie ambasadorów w Londynie zwrócił uwagę monopolistów zza oceanu na konieczność całkowitego wykorzystania koniunktury, jaką stwarza dla nich katastrofalny stan gospodarki titowskiej. Stan ten — powiedział ambasador — stwarza możliwość „wzmocnienia wpływów Ameryki w tym kraju, poprzez zwiększenie amerykańskich wkładów w przemyśle i ustanowienie skutecznej kontroli nad jego rozwojem".

Wzmożone przenikanie kapitałów amerykańskich do gospodarki jugosłowiańskiej idzie w parze ze wzmożeniem wyzysku tej gospodarki. O rozmiarach tego wyzysku mogą świadczyć opublikowane przez jugosłowiańską prasę emigracyjną dane o wynikach titowskiego handlu zagranicznego w ciągu 5 miesięcy 1949 r. Bilans handlu zagranicznego w owym okresie zamknął się dla Jugosławii deficytem na sumę 4630 tys. dolarów!

Podporządkowanie — w coraz większej mierze — gospodarki narodowej Jugosławii interesom amerykańskich i innych monopoli kapitalistycznych idzie w parze z rozszerzaniem pozycji i wpływów kapitalistów rodzimych, a zwłaszcza rodzimych kułaków. Interesom kułaków służy cała polityka cen, polityka podatkowa i kredytowa kliki titowskiej. Wystarczy tu dla przykładu wymienić dwa tylko elementy tej polityki. Świadczenia rzeczowe chłopów biednych i średnich są nie tylko w praktyce, ale i w przepisach samej ustawy o wiele wyższe niż świadczenia bogaczy wiejskich. System bonów na towary przemysłowe dostarczane na wieś jest zaś tego rodzaju, że biedni i średni chłopi mogą uzyskać te bony tylko w wyniku pracy u bogaczy wiejskich. Taki system zaopatrzenia staje się biczem popędzającym biedotę wiejską do poddania się wyzyskowi kułackiemu

Temu samemu celowi zwiększenia potęgi ekonomicznej kułaków i wzmożenia wyzysku pracujących chłopów służą również titowskie „spółdzielnie produkcyjne" — jedno z najbardziej wyrafinowanych oszustw, jakie zna historia. Te kułackie spółki z iście titowską demagogią nazywane „spółdzielniami produkcyjnymi" nie tylko wzmacniają pozycję bogaczy wiejskich w życiu umęczonego kraju, ale są również owocem świadomie realizowanej polityki kompromitowania idei budownictwa socjalistycznego.

Rezultaty tej wielostronnej polityki ograbiania ludności pracującej i wysysania soków z organizmu kraju są potworne. Burżuazyjna gazeta szwajcarska „Neue Züricher Zeitung" w następujący sposób charakteryzuje kryzys żywnościowy w Jugosławii:

„Brak środków żywności stał się na wiosnę 1950 r. poważnym problemem w życiu Jugosławii. Na wolnym rynku w Belgradzie można wprawdzie obecnie otrzymać za wysokie ceny jaja i wczesne warzywa, ale wielu belgradczyków nie otrzymało w ogóle przydziału mięsa, a za luty otrzymało go tylko częściowo. Mięso końskie stało się poszukiwanym artykułem. Do chleba dodaje się znowu kukurydzy, tak jak w pierwszych latach powojennych... Brak środków żywnościowych, który jest szeroko i drastycznie komentowany przez ludność, jest ważnym czynnikiem oceny obecnej sytuacji Jugosławii".

Jakże może być inaczej, kiedy w wyniku polityki titowskiej w 1949 r. — obszar zasiewów był mniejszy niż w 1948 r. o pół miliona ha? Kiedy w ubiegłym roku w Wojewodinie, największym rejonie zbożowym Jugosławii, plan zasiewów wykonany był tylko w 70%? I kiedy 628 tys. ludzi, których żandarmeria titowska zapędziła w ubiegłym roku do pracy w górnictwie i w lasach Jugosławii uciekło 430 tysięcy?

Faszystowska polityka przekształcenia Jugosławii w amerykańską bazę wojenną i grabież bogactw narodowych na rzecz obcych i rodzimych kapitalistów prowadzą do stałego pogarszania sytuacji ludności pracującej, do wzrostu nędzy i pauperyzacji. Dane o stopie życiowej ludności jugosłowiańskiej, jakie przedostają się nazewnątrz poprzez wszystkie mury cenzury i terroru, są przerażające. Zarobki wykwalifikowanych robotników wystarczają na to, by pokryć jedną piątą niezbędnych wydatków wg. cen wolnego rynku. Zakupienie kilograma tłuszczu na czarnym rynku pochłania jedną trzecią miesięcznych zarobków! Oto straszliwe jarzmo ekonomiczne, jakie nałożył na szyję narodu zbrodniczy titowski reżim faszystowski.

System, który skazuje ludność pracującą na nędzę i poniewierkę, który wycieńcza kraj i czyni zeń przyczółek w rękach podżegaczy wojennych dla walki ze Związkiem Radzieckim i całym obozem pokoju może utrzymać się jedynie przy pomocy najbrutalniejszego terroru faszystowskiego. Titowska Jugosławia jest też krajem poddanym wyrafinowanemu i przemyślanemu systemowi terroru, którego metody wzorowane są na wszystkich „osiągnięciach" hitlerowskich i amerykańskich.

Jednakże ani terror, ani niepohamowana demagogia titowców nie mogą wstrzymać narodu jugosłowiańskiego od walki przeciwko znienawidzonemu reżimowi zdrajców, szpiegów i morderców. W 43-m numerze „O socjalistyczną Jugosławię" z 30 maja br. czytamy:

„Reżim titowsko - faszystowski jest narzędziem w rękach amerykańskich imperialistów dla zniszczenia niezależności naszego kraju i kolanialnego ujarzmienia naszych narodów. Reżim ten zagraża najżywotniejszym interesom i bytowi najszerszych mas ludowych Jugosławii. Walka o zniszczenie reżimu titowskiego jest zadaniem najszer-

szych mas ludowych, wszystkich pracujących, wszystkich patriotów, wszystkich narodów Jugosławii".

Emigracyjna prasa jugosłowiańska donosi o wzrastającej wciąż liczbie strajków robotniczych i chłopskich wystąpień przeciw titowcom. Pojawiły się oddziały partyzanckie w Slowenii, Bośni, Hercegowinie i na Czarnogórzu. Wzrasta opór przeciwko rekwizycjom na wsi. Mnoży się liczba uchylających się od pracy przymusowej na rzecz Tita i jego amerykańskich mocodawców. Walką tą kierują komuniści wierni zasadom marksizmu-leninizmu, wierni zasadom proletariackiego internacjonalizmu. Walczącym patriotom jugosłowiańskim przyświeca hasło:

„Tylko wtedy, kiedy zniszczony zostanie reżim titowsko - faszystowski i przywrócony zostanie ustrój ludowo - demokratyczny, tylko wtedy, kiedy kraj nasz wróci na drogę przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, narody nasze odzyskają niezależność, będą mogły wyzwolić się spod kolonialnego panowania imperialistów amerykańskich, a tym samym — zapobiec katastrofie narodowej".

W walce tej z patriotami jugosłowiańskimi solidaryzują się wszystkie ludy świata, wszyscy bojownicy o postęp i pokój.

Adam Korta

Blaski i cienie polskiego Oświecenia

(W związku z reedycją książki Wł. Smoleńskiego. **„Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII.“**)

Wiek XVIII, to niewątpliwie jeden z najważniejszych i najbardziej interesujących okresów dziejów narodu polskiego. Był to wiek, który przyniósł nam bezprzykładną klęskę rozbiorów — utratę niepodległości narodowej i bytu państwowego na półtora bez mała stulecia. Ale równocześnie był to wiek, który zapoczątkował erę walki o wyzwolenie narodowe, nieodłączne od wyzwolenia społecznego, który na bazie formowania się zalążków nowego układu gospodarczego podjął atak przeciw wszechwładnemu panowaniu wielkich feudałów i ich ideologii, który wytrącił Polskę z kolein marazmu politycznego i kulturalnego, w jakich pragnęli ją utrzymać rządzący magnaci.

Dlatego dobrze się stało, że „Państwowy Instytut Wydawniczy“ dokonał reedycji książki Wł. Smoleńskiego, „Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII“.

Władysław Smoleński reprezentuje w polskiej historiografii burżuazyjnej kierunek pozytywistyczny, który na określonym etapie stanowił niewątpliwy postęp, dzięki rozszerzeniu badań historycznych również na zagadnienia społeczne i ideologiczne. W badaniach swych Smoleński nie wyszedł poza ramy nauki burżuazyjnej, mimo to omawiana książka stanowi niezmiernie bogate i cenne źródło dla poznania przemian, jakie dokonały się w umysłowości społeczeństwa polskiego w ostatnim wieku istnienia Polski szlacheckiej. Pokazuje ona, jak w ciężkiej walce z całym bagażem ciemnoty i zabobonu, złych, a uświęconych od wieków tradycji, tworzyła się powoli nowa, postępowa ideologia i jak zyskiwała sobie ona coraz poważniejszą bazę społeczną. Równocześnie na materiale zebranym przez Smoleńskiego można prześledzić wszystkie zygzaki tego rozwoju, jego kompromisowość i niekonsekwencję, ściśle uzależnione od swoistego rozwoju gospodarczego i społecznego Polski szlacheckiej.

Smoleński rozważa jedynie zagadnienia walki ideologicznej między zwolen-

nikami starej ideologii ściśle związanej z feudalizmem i reakcją katolicką XVII w., a bojownikami nowej ideologii, opierającej się o wewnętrzny rozwój naszego społeczeństwa i przenikające z zagranicy prądy „Oświecenia", które swój punkt szczytowy znajdą w wielkiej burzy dziejowej — burżuazyjnej rewolucji francuskiej.

Jednakże walka ideologiczna jest nieodłączną częścią i odbiciem walki klasowej. I wartość książki Smoleńskiego polega m. in. na tym, że daje ona bogaty materiał dla badań walki klasowej w skomplikowanych warunkach Polski XVIII wieku.

I.

Zasadniczym antagonizmem klasowym Polski XVIII w. był atnagonizm między masą pańszczyźnianych chłopów a feudalnymi właścicielami ziemskimi — wielkimi magnatami, posiadającymi olbrzymie latyfundia oraz średniozamożną szlachtą, posiadającą jeden, lub kilka folwarków. Ten antagonizm w ostatecznym rezultacie wyciska swe piętno na całokształcie rozwoju społeczeństwa polskiego w tym okresie.

XVIII w. charakteryzuje dalszy rozkład gospodarki feudalnej. Wzmożony ucisk i wyzysk feudałów, spotęgowany jeszcze na t. zw. kresach wschodnich przez ucisk narodowy i religijny, napotyka na narastający opór chłopstwa, które coraz częściej zrywa się do aktywnej walki przeciw istniejącemu stanowi rzeczy. W tych warunkach coraz wyraźniej rysuje się możliwość przyśpieszenia upadku ustroju feudalnego przez rewolucję agrarną. Niebezpieczeństwo rewolucji agrarnej sprawia, że zagadnienie chłopskie jest faktycznie zagadnieniem centralnym XVIII w. Jakkolwiek jedynie najśmielsi reformatorowie odważają się na nieśmiałe wysunięcie zagadnienia uwłaszczenia chłopa w swych pismach, czy wystąpieniach, coraz liczniejsze grupy w łonie klasy panującej zaczynają zdawać sobie sprawę, że uniknięcie rewolucji agrarnej wymaga realnego poprawienia doli chłopa. Jednak ogół wielkich, feudalnych właścicieli ziemskich sprzeciwia się postawieniu sprawy chłopskiej na porządek obrad sejmu, wszelkimi siłami walczy przeciwko rozwiązaniu jej w drodze ustawodawczej dla całości państwa.

Polska wchodzi w wiek XVIII z niesłychanym regresem sił wytwórczych w rolnictwie. Praca pańszczyźnianego chłopa, najzupełniej niezainteresowanego w jej wynikach, jest tak mało wydajna, że cały szereg właścicieli ziemskich, wśród których spotykamy wcale licznych przedstawicieli magnaterii, zaczyna myśleć o przebudowie swych majętności, w pierwszym zaś rzędzie o przejściu od niewydajnej renty odróbkowej do bardziej wydajnej i bardziej postępowej, choć jeszcze w istocie swej feudalnej — renty pieniężnej. Zjawisko to obok magnackich i mieszczańskich manufaktur stwarza przesłanki ukształtowania na ziemiach Poski nowego, kapitalistycznego układu.

W związku z tym w ciągu XVIII w., zwłaszcza zaś w drugiej jego połowie, widzimy, że cały szereg magnatów w dobrach swych przeprowadza poważne

reformy, które — w takiej czy innej formie — oznaczają przejście do wyższych form gospodarki wiejskiej, nie oznaczają natomiast, bo oznaczać nie mogą, dążenia do rzeczywistego rozwiązania sprawy chłopskiej. Tego rodzaju reformy spotykamy m. in. w dobrach bieżuńskich (pow. mławski) Andrzeja Zamojskiego, w dobrach Merecz ks. Pawła Brzostowskiego, w dobrach korsuńskich Stanisława Poniatowskiego, w dobrach księżnej Anny Jabłonowskiej, a nawet Szczęsnego Potockiego, późniejszego marszałka Targowicy.

Pamiętać wszakże należy, że główną przyczyną, która właścicieli ziemskich zmusza do zajęcia się sprawą chłopską, są rewolucyjne ruchy samych chłopów, ruchy, które w ciągu XVIII w. wybuchają niejednokrotnie i choć są zawsze z niesłychanym okrucieństwem tłumione, to jednak powodują przypływ potężnej fali przerażenia wśród szlachty. Ruchy chłopskie w szczególnie ostrej formie występują na ziemiach wschodnich, gdzie wyzysk gospodarczy spotęgowany jest jeszcze przez ucisk narodowy i wyznaniowy. Warto tu przypomnieć bunt kurpiowski, który zaczął się w 1736 r. i przetrwał do 1738 r., bunt chłopów ukraińskich pod dowództwem Paleja w 1702 r., podobny bunt w okolicach Humania w 1749 r., w okolicach Kamieńca Podolskiego w 1756 r., współczesne im bunty na Białorusi, na Żmudzi i Litwie, w Krakowskim i Lubelskim, wreszcie sławną koliszczynę, która rozpoczęła się na Ukrainie w 1767 r., a której stłumienie doprowadziło do wymordowania 180 tys. chłopów. W latach późniejszych ruchy chłopskie nie słabną, a szczególnej siły nabierają w okresie Sejmu Czteroletniego, kiedy na wieś polską dochodzą głuche odgłosy rewolucji we Francji i niewiele głośniejsze echa debat sejmowych. Chłopi coraz częściej i głośniej skarżą się na doznane od panów i ich oficjalistów krzywdy, a nierzadko porywają się nawet do otwartego buntu. W 1788 r. wybucha poraz drugi w ciągu XVIII w. bunt w Ekonomii Szawelskiej na Litwie, w 1789 r. bunt na Wołyniu, później mają miejsce krwawe rozruchy chłopskie nad Dźwiną, w łęczyckim, sochaczewskim, garwolińskim, czerskim i t. d. O narastaniu tego chłopskiego ruchu rewolucyjnego świadczy najlepiej fakt, że 2.VIII. 1791 r. Stanisław August uważa za wskazane wystąpić wobec chłopów z groźbami i perswazjami w specjalnym uniwersale, w którym czytamy: „Dowiadujemy się, iż w niektórych krajach Rzeczypospolitej pokazują się nieprzyjaciele dobra powszechnego, którzy przez zuchwalstwo lub opaczne opieki rządowej rozumienie stają panom nieposłuszni, powinności i danin odbywać wzbraniają się, drudzy od nich gorsi, spokojności publicznej burzyciele, którzy podstępnym poduszczeniem i zwodniczymi namowami, otwarcie lub w skrytych sposobach i pod różnymi pozorami od posłuszeństwa swym panom, od powinności i danin, do których jest obowiązany, odwodzić się ważą..."[1])

Rzecz jasna, te narastające ruchy chłopskie wywierały poważny nacisk na szlachtę i powodowały, że wbrew woli właścicieli ziemskich, zagadnienie chłopskie znalazło swój oddźwięk w publicystyce XVIII w., że nie mogła go całkowicie pominąć milczeniem konstytucja 3 maja, że wreszcie Kościuszko w swym

---

[1]) Cytuję wg. C. Wycech, Z dziejów chłopskich walk o społeczne wyzwolenie. Warszawa, 1949 r., str. 125.

uniwersale połanieckim podjął próbę dokonania pierwszego wyłomu w ustroju pańszczyźnianym.

Ale nacisk oddolny ruchów chłopskich na szlachtę daje nie tylko poruszenie zagadnienia chłopskiego w publicystyce, czy w aktach ustawodawczych. Ten nacisk oddolny w poważny sposób wpływa na ustosunkowanie się szlachty do zagadnienia miejskiego w ogóle, zaś na skrystalizowanie się swoistego sojuszu bogatego mieszczaństwa z bogatą szlachtą w szczególności.

Wiek XVIII przynosi w Polsce pewne ożywienie rzemiosła i handlu, przynosi początek odrodzenia miast polskich po okresie upadku, w jaki pogrążyła je polityka magnaterii i zniszczenia wojenne w XVII w. i w początkach XVIII w. Powstają pierwsze manufaktury, nie tylko zakładane przez magnatoów, lecz również przez mieszczan. Powstają pierwsze instytucje kredytowe i pierwsze towarzystwa akcyjne. W porównaniu z drugą połową XVII w. i początkiem XVIII w. jest to niewątpliwie duży krok naprzód. Ma on tym większe znaczenie, że przynosi pewne wzmocnienie mieszczaństwa polskiego, które staje sie do pewnego stopnia pozycją polityczną. Waga tej pozycji wzrasta w miarę rozwoju wypadków rewolucyjnych we Francji.

Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że pierwociny kapitalizmu polskiego nie zawsze wyrastają z dołu, drogą normalnego, jak to miało miejsce np. we Francji, rozwoju miast i burżuazji, lecz są często nasadzane odgórnie, nieraz przez wielkich feudałów. W tym stanie rzeczy mieszczaństwo polskie jest, pomimo postępującego rozwoju gospodarczego w XVIII w. niedorozwinięte, nie może wytworzyć swej własnej ideologii, całkowicie odrębnej od szlacheckiej, nie może stać się samodzielną w pełni siłą polityczną, zdolną do sięgnięcia po władzę na drodze walki rewolucyjnej. Co więcej, również w przeciwieństwie np. do ówczesnej Francji, drobnomieszczaństwo w Polsce jest słabe. Dlatego też brak mu warunków, aby stać się reprezentantem interesów chłopstwa, oraz jego hegemonem w przeprowadzeniu rewolucji agrarnej. Ten układ sił: słabość mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa polskiego przy równoczesnej sile elementów feudalnych odegra poważną rolę w dalszym rozwoju społeczeństwa polskiego, stanie się jedną z istotnych przyczyn klęsk polskich powstań narodowych. Rewolucję agrarną do końca przeprowadzi dopiero Polska Ludowa w 1944 i 1945 r., kiedy chłop pracujący uzyska hegemona i sojusznika w proletariacie przemysłowym.

A z drugiej strony słabość mieszczaństwa i jego brak samodzielności doprowadzi w okresie Sejmu Czteroletniego do koalicji jego wierzchołków ze średniozamożną szlachtą.

U podstaw tego sojuszu legły dwa elementy. O pierwszym mówiliśmy już poprzednio. Był nim strach szlachty folwarcznej przed ruchami chłopskimi. Wierzchołki mieszczaństwa polskiego nie myślały o poprowadzeniu zdecydowanej batalii przeciw panowaniu szlachty, przy czym musiałyby poruszyć masy chłopskie i stanąć na ich czele. Przywódcy mieszczaństwa dążyli natomiast do podciągnięcia się do poziomu szlachty posesjonatów, do uzyskania jej przywilejów w życiu politycznym i gospodarczym kraju. A zatem bogate miesz-

czaństwo nie było siłą przedstawiającą realne niebezpieczeństwo dla szlachty folwarcznej. Przeciwnie, mogło być — w tej sytuacji — wygodnym sprzymierzeńcem przeciw chłopstwu, oraz przeciwko wszechpotężnym magnatom.

Ani na chwilę bowiem nie należy zapominać o antagoniźmie rozdzierającym klasę panujących w Polsce feudałów. W klasie tej wyróżniły się wyraźnie trzy grupy: wielkich magnatów, średniozamożnej szlachty i szlachty drobnej — „szaraczkowej". Rządy w Polsce opanowała garstka wielkiej magnaterii, która prowadziła za sobą masę „szaraków" szlacheckich, uzależnionych od siebie ekonomicznie. Wielcy magnaci mieli w swych rękach urzędy ministerialne, panowali w senacie i izbie poselskiej, decydowali w trybunałach. Ich dziełem był fakt, że państwo polskie, które w XVI w. było jednolitym organizmem państwowym, stosunkowo silnie scentralizowanym za sprawą średniej szlachty, w wieku XVII i XVIII przeżywało sui generis nowy okres rozdrobnienia feudalnego, z tą jedynie różnicą, że poszczególni magnaci formalnie nie byli udzielnymi władcami, natomiast faktycznie w swych olbrzymich latyfundiach mieli niewątpliwie nieograniczoną władzę.

Zasadniczym dążeniem panującej magnaterii było utrzymywanie swej dominującej roli w Polsce, choćby za cenę wyrzeczenia się suwerenności i niepodległości państwa polskiego. Pomiędzy poszczególnymi grupami magnatów trwały niekończące się walki o wpływy i panowanie, przy czym każda z tych grup łączyła się z poszczególnymi mocarstwami ościennymi i reprezentowała w Polsce ich interesy. Natomiast średniozamożna szlachta z głęboką niechęcią patrzyła na panowanie magnatów. Równie jak oni niechętna rozwiązaniu sprawy chłopskiej w skali ogólnopaństwowej, grupa ta była zainteresowana w uzyskaniu wpływu na sprawy państwa, w jego wzmocnieniu przez reformy ustrojowe i ograniczenie magnackiej wszechmocy oraz w obronie niepodległości.

Średnia szlachta w tej walce przeciw panowaniu magnaterii znalazła sprzymierzeńca w bogatym mieszczaństwie, które po pierwsze: również było zainteresowane w utrzymaniu niepodległości i w uzyskaniu praw gospodarczych i politycznych; po drugie: nie miało zamiaru opierać się na masach chłopskich. Obok bogatego mieszczaństwa istniało jednak drobnomieszczaństwo: czeladnicy, terminatorzy, drobni rzemieślnicy, kramarze, nieliczna jeszcze grupa inteligencji miejskiej. Ta grupa ludności miejskiej poważnie się radykalizowała, w niej najgłośniejszym echem odbijały się odgłosy rewolucji francuskiej. To właśnie „pospólstwo" miejskie, zwłaszcza warszawskie, odegra bardzo poważną rolę zarówno w uchwaleniu konstytucji 3 maja, jak w powstaniu kościuszkowskim, jak wreszcie później w powstaniu listopadowym. Jest to grupa najbardziej radykalna pod względem społecznym i najbardziej konsekwentna w walce o niepodległość. Radykalizm „pospólstwa" niepokoi bogate mieszczaństwo i jest jedną z przyczyn zacieśnienia się jego sojuszu z bogatą szlachtą folwarczną.

Tak wygląda, w największym oczywiście zarysie i z poważnymi uproszczeniami, struktura klasowa Polski wieku XVIII. Obraz to niewesoły: reakcyjność społeczna wielkiej magnaterii i masy szlachty folwarcznej, niedorozwój mie-

szczaństwa, którego góra sprzymierza się ze szlachtą, masa chłopska pozbawiona hegemona w postaci silnego drobnomieszczaństwa.

Na tym tle dopiero mniej więcej jasno wychodzi walka ideologiczna przedstawiona przez Smoleńskiego w jego „Przewrocie umysłowym". Dopiero na tym tle można zrozumieć wszystkie zygzaki rozwoju i całą jego organiczną niekonsekwencję spowodowaną przez klasowe oblicze jego nosicieli, w swej większości właśnie przedstawicieli bloku szlachecko-mieszczańskiego, nie tylko nie zainteresowanego, lecz wręcz niechętnego, a nawet wrogiego radykalnemu rozwiązaniu zagadnienia zasadniczego, tj. sprawy chłopskiej.

II.

Przy tym wszystkim jednak postęp miał miejsce i to niewątpliwie, jak na warunki polskie tego okresu, postęp poważny szczególnie w dziedzinie ideologicznej.

Do Polski przenikają z zagranicy, przede wszystkim z Francji, prądy postępowe, które znajdują podatną glebę w pewnych grupach społeczeństwa, zainteresowanych w dokonaniu zmian w istniejącym stanie rzeczy. Walka tej nowej ideologii ze starą przybiera formy walki o zagadnienia kościelno-religijne.

W dobie, kiedy Polska cofała się gospodarczo i politycznie, w XVII wieku, katolicyzm staje się ideologią panujących w Polsce feudałów, staje się jednym z elementów umocnienia ich panowania we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego, politycznego i kulturalnego. Katolicyzm zostaje wykorzystany dla wzmożenia wyzysku i ucisku chłopa, dla zapewnienia magnaterii panującego stanowiska, już nie tylko w stosunku do mieszczan, lecz również w stosunku do średniej i drobnej szlachty, staje się ideologią ucisku narodowego i wyznaniowego. Szkoły kierowane przez jezuitów mają za zadanie dać „teoretyczną" podbudowę istniejącego w Polsce ustroju, mają wykazać swym wychowankom jego wyższość nad ustrojem jakiegokolwiek innego państwa na świecie. Cały ten ładunek społeczno-polityczny zostaje obficie zaprawiony kultywowaniem religianctwa, bigoterii, nietolerancji, fanatyzmu oraz równoczesnym wpajaniem w wychowanków najbardziej ciemnych zabobonów: wiary w czary, proroctwa i prognostyki, z obowiązkiem walki zarówno przeciw różnowiercom, jak i czarownicom.

Tego rodzaju wychowanie młodzieży ma na celu nie co innego, jak obronę klasowych interesów magnaterii i szlachty i związanej z nimi hierarchii kościelnej i wyższego kleru. W XVII i XVIII w. następuje bowiem najbardziej ściste splecenie interesów wyższego duchowieństwa i Kościoła z interesami szlachty i magnaterii. Jeszcze w końcu XV w. ustaliło się prawo, że mieszczanin nie może być w Polsce biskupem, czy kanonikiem katedralnym. Szlachta zmonopolizowała całkowicie dla siebie te bardzo lukratywne stanowiska.

W sumie szlachta i magnateria widzi w ideologii kościelnej jedną z gwarancji swych przywilejów, w pierwszym rzędzie swego panowania nad chłopem. Z drugiej strony wyższe duchowieństwo: biskupi, prałaci, kanonicy i in. widzą w istniejącym w Polsce stanie rzeczy, w panowaniu magnaterii, w ucisku chłopa, w pognębieniu mieszczanina gwarancję przywilejów Kościoła i swoich własnych.

Trzeba tu jeszcze zwrócić uwagę na jeden niesłychanie ważny element, mianowicie na działalność Watykanu. Dzięki uprzywilejowanemu stanowisku hierarchii kościelnej w Polsce, dzięki opanowaniu szkolnictwa przez jezuitów, dzięki temu, że w senacie zasiadali biskupi, że pewne urzędy ministerialne (zwłaszcza podkanclerzych) też były często opanowane przez duchownych, że prymas był w okresie bezkrólewia interrexem — dzięki temu wszystkiemu Watykan mógł wywierać i niejednokrotnie wywierał poważny wpływ na politykę Polski. Równocześnie Polska stanowiła dla Watykanu poważne źródło dochodów.

Nic więc dziwnego, że działalność Watykanu, zarówno bezpośrednia poprzez nuncjuszy, jak i poprzez rzesze wyższego kleru była nastawiona na utrzymanie w Polsce za wszelką cenę istniejącego porządku feudalnego. Z Watykanu idą do Polski instrukcje o walce przeciw jakimkolwiek próbom, czy chociażby tylko pozorom prób podważenia wszechstronnego panowania ideologii kościelnej. Wszystkie te próby są w zdecydowany sposób hamowane i zwalczane nie tylko przez działalność agentury Watykanu w Polsce, lecz również na arenie międzynarodowej, w bezpośredniej łączności, zwłaszcza z państwami zaborczymi. Hierarchia kościelna i wyższe warstwy kleru w obronie swych pozycji klasowych, gospodarczych i politycznych nie cofną się, jak wiadomo przed zdradą Ojczyzny, przy czym pójdą ręka w rękę z magnaterią.

Jednakże duchowieństwa nie wolno traktować jako jednolitej masy. I tutaj bowiem widzimy podobne zróżniczkowanie, jak wśród szlachty: obok wielkich książąt Kościoła — biskupów i prałatów, duszą i ciałem związanych z wielką magnaterią i jej walką o utrzymanie w Polsce istniejącego porządku i panowania starej ideologii, widzimy rzesze kleru niższego, który wprawdzie w swej części stanowi element najbardziej sfanatyzowany i fanatyzujący rzesze szlacheckie (zwłaszcza kler zakonny), lecz z szeregów którego wyjdą również jednostki naprawdę radykalne i szczerze patriotyczne. Właśnie z szeregów kleru średniego i niższego wywodzi się szereg reformatorów szkół i nauczania, szereg pisarzy politycznych i publicystów, a nawet — jak ks. Meier — przywódcy ruchów ludowo-plebejskich w okresie Sejmu Czteroletniego i insurekcji.

Walka z ideologią kościelną stanowi ważny element walki o postęp społeczny, polityczny i kulturalny. Przybiera ona najrozmaitsze formy, które szeroko omawia Smoleński w swym „Przewrocie umysłowym".

Jest rzeczą znamienną, że do otwartego ataku przeciw nowej ideologii przechodzą najpierw zwolennicy starej ideologii, zwłaszcza jezuici, którzy już w pierwszej ćwierci XVIII w. podejmują ostrą krytykę filozofii kartezjańskiej,

zaś jej twórcę Kartezjusza przedstawiają „za gorszyciela i nieprzyjaciela religii"[2]). Równocześnie występują oni w obronie filozofii Arystotelesa, tej oficjalnej filozofii szkół jezuickich. Jednakże nowe prądy filozoficzne miały już w kraju poważny odgłos i wysiłki podjęte przez jezuitów dla stłumienia ich nie dały wyników.

Ogromną rolę odgrywa tu reforma nauczania, podjęta przede wszystkim przez pijarów, którzy stają się niebezpiecznym konkurentem dla jezuitów. W swych szkołach wprowadzają oni studiowanie nauk ścisłych, co samo przez się musiało podważyć szerzenie wszelkiego rodzaju zabobonów, od których roiło się zarówno w szkołach jezuickich, jak i w książkach wydawanych pod auspicjami jezuitów. Reforma nauczania jednak spotyka się z zaciętymi atakami ze strony jezuitów, dominikanów i profesorów akademii krakowskiej. Przeciw nowatorom występuje się z oskarżeniami o bezbożność, o wrogość w stosunku do religii. Pijar ks. Wiśniewski, profesor matematyki i fizyki w kolegium Konarskiego został oskarżony o herezję, gorszenie młodzieży, podważanie religijności i wiary. Przez szereg lat spod piór jezuitów i ich zwolenników wychodziła masa broszur i pism obrzucających Wiśniewskiego stekiem najbardziej wulgarnych i absurdalnych zarzutów[3]).

Mimo wszystko jednak wpływ nowych prądów w nauce był tak silny, że jezuici musieli skapitulować i sami w swych szkołach wprowadzili wykłady nauk ścisłych. W oparciu o nową naukę rodzi się krytycyzm. Coraz bardziej zdecydowanie najświatlejsze jednostki stają do walki z przesądami, z zabobonami, z wiarą w czary, prognostyki, przepowiednie. W związku z tym budzi się sceptycyzm religijny, szerzony zwłaszcza przez napływ do Polski dzieł francuskiego „Oświecenia". Szerzy się ateizm i deizm, propagowany zwłaszcza przez guwernerów francuskich. Niemałą rolę w walce przeciw religianctwu i starej, opartej na katechizmie etyce odgrywa wolnomularstwo, propagujące humanitaryzm, filantropię i tp.

Kiedy mówi się o tych wszystkich postępowych zjawiskach, trzeba jednak stale pamiętać o dwóch zagadnieniach. Po pierwsze nowa ideologia miała bardzo wąską bazę społeczną i wyznawanie jej bynajmniej jeszcze nie oznaczało przejścia do obozu postępu politycznego i społecznego. Wśród wyznawców nowych prądów filozoficznych spotykamy w owym czasie stosunkowo dużą liczbę magnatów świeckich i duchownych (np. wojewoda gnieźnieński August ks. Sułkowski, marszałek sejmu rozbiorowego Adam Poniński, późniejszy Targowiczanin biskup Massalski, biskup płocki, później prymas, Poniatowski i in.). Ludzie ci zapoznają się w czasie swych podróży zagranicą z prądami „Oświecenia", nierzadko przejmują się prądami wolnomyślnymi, lecz w dalszym ciągu pozostają reprezentantami społecznych i politycznych interesów swej klasy. Wśród średniej szlachty i wśród mieszczaństwa prądy „Oświecenia" znacznie głębiej przenikają swych wyznawców, lecz wyznawcy ci wciąż jeszcze stanowią

[2]) Smoleński, Przewrót str. 21.
[3]) Por. Smoleński, o. c. str. 26—29

bardzo niewielki stosunkowo odsetek i ich istnienie wciąż jeszcze nie zmienia oblicza tej grupy społecznej, do której należą.

Po drugie, nowa ideologia wciąż napotyka na zdecydowaną kontrakcję ze strony zarówno przedstawicieli kleru, jak i sfanatyzowannej przez niego masy szlacheckiej. Wystąpi to szczególnie wyraźnie w chwili, kiedy po zniesieniu zakonu jezuitów powstanie Komisja Edukacyjna, która ujmie w swe ręce całość oświaty w kraju i podejmie walkę o sekularyzację szkoły. Szlachta poprowadzi formalny bojkot szkół publicznych i nierzadko będzie wysyłała swe dzieci do szkół zakonnych za kordonem w Galicji, czy w zaborze pruskim, byle tylko uniknąć kształcenia ich w szkole świeckiej [4]).

Te sprzeciwy masy sfanatyzowanej szlachty nie pozostaną bez wpływu na głębokość reform. Ich propagatorzy i realizatorzy będą robili wszystko, żeby tylko nie urazić konserwatyzmu szlachty, jej religijności, a przede wszystkim jej dbałości o interesy klasowe. Dlatego też, o ile w nowych szkołach nierzadko spotykamy się z propagowaniem postępu politycznego, w pierwszym rzędzie przeprowadzenie zmian w ustroju państwa, co, jak widzieliśmy, leżało na linii interesów średniej szlachty, to zagadnienia społeczne będą tam stawiane z maksymalną ostrożnością i nigdzie nie wykroczą poza hasła filantropii.

Jeżeli walka o zagadnienia ideologiczne przybierała tak ostre formy, a propagowanie nowej ideologii spotkało się z tak ostrymi sprzeciwami, jeżeli nuncjusz Durini oskarżał w swym raporcie do kardynała sekretarza stanu — Konarskiego, jako „człeka wolnomyślnego, w wierze obojętnego, krzewiciela filozofii materialistycznej francuskiej", a o ultrakatolickich kolegiach pijarskich twierdził, że z nich „wychodzi młodzież bez znajomości katechizmu i bez śladu pobożności" [5]), to oczywiście nie można się dziwić, że tam, gdzie nowe prądy wchodziły w zagadnienia polityczne i społeczne, napotykały na prawdziwą burzę oporu.

Tak było zwłaszcza w sprawie dysydenckiej w latach sześćdziesiątych XVIII w., kiedy masy szlacheckie zdecydowanie wystąpiły przeciw równouprawnieniu różnowierców, kiedy sprawa ta stała się jednym ze sztandarowych haseł konfederacji barskiej, mimo, że rzecz jasna, samej konfederacji nie wolno rozpatrywać jedynie, jako protestu przeciw równouprawnieniu dysydentów. Miała ona swe źródła w całokształcie ówczesnej wewnętrznej i międzynarodowej sytuacji Polski szlacheckiej. Była to niewątpliwie pierwsza próba walki przeciw zaborcy, walki podjętej przez konserwatywną szlachtę i kierowanej przez część magnatów, a przez to pozbawionej szerokiej bazy społecznej i skazanej na klęskę. Konfederacja barska winna była stać się dla patriotycznej szlachty groźnym ostrzeżeniem, że niepodległości nie można uratować bez zainteresowania walką przede wszystkim mas upośledzonych — pańszczyźnianych chłopów.

---

[4]) Por. Smoleński, tamże 286—289.
[5]) Smoleński, tamże str. 36.

Okres reakcji katolickiej w Polsce nie poszedł na marne dla jej promotorów: feudałów polskich, związanej z nimi hierarchii i patronującego im Watykanu. Walka z jej ideologią, zwłaszcza przy gospodarczym zacofaniu Polski, była niesłychanie trudna i do końca pierwszej niepodległości nie mogła wykorzenić jej z szerokich mas średniej i drobnej szlachty.

III.

Przy tym wszystkim jednak walka narastała przez cały wiek XVIII, zaś do punktu kulminacyjnego doszła w epoce Sejmu Czteroletniego i insurekcji kościuszkowskiej. Ten wzrost walki o reformy ma szereg źródeł. Na czoło wysuwa się tu niewątpliwie postęp gospodarczy, przede wszystkim zaś dalszy rozwój miast i dalsze, choć wciąż bynajmniej niedostateczne, wzmocnienie mieszczaństwa. Poważną rolę odgrywa dalszy wzrost zagrożenia niepodległości, co powoduje konieczność mobilizacji do walki w jej obronie wszystkich elementów patriotycznych. Wreszcie ogromne znaczenie mają odgłosy rewolucji francuskiej, wieści o obaleniu przywilejów feudalnych i o zwycięskiej walce przeciw najazdowi wrogów. Na bazie tych właśnie wydarzeń następuje dalsze wzmożenie piśmiennictwa reformatorskiego w Polsce. Do walki stają tacy ludzie, jak Staszic, Kołłątaj, Jezierski, jak cały zespół „Kuźnicy Kołłątajowskiej" w okresie Sejmu Czteroletniego.

Bo właśnie okres Sejmu Czteroletniego daje Polsce niesłychane ożywienie umysłowe, przynosi wspaniały rozwój publicystyki, przynosi wreszcie coraz wyraźniejsze krystylizowanie się pewnych grup politycznych, zwolenników bardziej, czy mniej konsekwentnych reform.

Do głosu w całej pełni dochodzi blok szlachecko-mieszczański, w którym postępowi przedstawiciele (bynajmniej nie masa) średniej szlachty i bogate mieszczaństwo prowadzą walkę przede wszystkim o polityczne wzmocnienie państwa, o przebudowę jego ustroju, o wzmożenie obronności, o osłabienie wszechwładnego panowania magnaterii, o ratowanie zagrożonej niepodległości.

Jest rzeczą godną uwagi, że jeszcze wcześniej, w okresie, kiedy konfederacja barska mobilizowała masy szlacheckie do walki w obronie wolności i rzekomo zagrożonej wiary, rozegrało się poważne starcie między średnią szlachtą a hierarchią kościelną i duchowieństwem. Dotyczyło ono zagadnień prawno-ekonomicznych, a mianowicie właściwości forum sądowego w sprawach o dziesięcinę. Spór ten ciągnął się od 1752 r. do 1768 r., kiedy wreszcie został rozstrzygnięty przez sejm na niekorzyść duchowieństwa [6]). Odtąd mimo oporu i kontrakcji duchowieństwa, mimo zaciętych ataków publicystycznych przeciw zwolennikom dalszego ograniczenia gospodarczych przywilejów Kościoła, przywileje te są stopniowo zmniejszane. Sejm rozbiorowy 1772—1775 r. pociąga biskupów do płacenia tzw. „subsidium charitativum". Publicystyka Sejmu Czteroletniego żąda sekularyzacji dóbr kościelnych. W 1789 r. dobra biskupa krakowskiego zo-

---

[6]) Patrz Smoleński, tamże str. 215.

stają przejęte na rzecz skarbu państwa. Duchowieństwo oprócz „subsidium charitativum" zobowiązuje się do płacenia 20% swych dochodów na rzecz utrzymania wojska [7]).

Te uderzenia średniej szlachty w gospodarczą pozycję kleru są spowodowane w pierwszym rzędzie chęcią odciążenia siebie samych od konieczności ponoszenia kosztów wzmocnienia siły obronnej kraju. Jednakże z tymi ekonomicznymi atakami idą w parze również ataki na niemoralność kleru, na nieuctwo i lenistwo zakonników. Kiedy jednak w zagadnieniach ekonomicznych średnia szlachta była na ogół jednomyślna, to wystąpienia przeciw niskiej wartości moralnej kleru były raczej dziełem jednostek, masa natomiast patrzyła na nie często nieufnie i nierzadko widziała w nich zamachy na wiarę.

Uderzenia zarówno ekonomiczne, jak i natury publicystycznej i literackiej na kler nie tylko nie ustają, lecz przeciwnie — rosną. Pojawiają się żądania kasaty klasztorów i zakazu wysyłania pieniędzy do Rzymu. Odgłosy antykościelnych pociągnięć rewolucji francuskiej dolewają oliwy do ognia. Hierarchia kościelna coraz wyraźniej widzi się zagrożona w swych przywilejach i tym chętniej chroni się pod opiekę Targowicy, tym zupełniej przechodzi na służbę Katarzyny II i jej namiestników w Warszawie. Prymas Poniatowski, biskupi Massalski, Kossakowski, Skarszewski, idą całkowicie na zdradę kraju, na zdradę swego narodu, pozostając zresztą i pod tym względem w najpełniejszej zgodzie z Watykanem, który z wielkim niepokojem patrzył na wzrost „nastrojów francuskich" w Polsce.

Uderzenia przeciwko hierarchii kościelnej prowadzi w okresie Sejmu Czteroletniego obóz „patriotów". Warto tu zwrócić uwagę, że samo pojęcie „patriota" pojawia się właśnie wtedy po raz pierwszy w Polsce pod wyraźnym wpływem Rewolucji Francuskiej i ma wyraźny sens społeczny. Oznacza ono człowieka ściśle związanego z obozem reform, bojownika sprawy wzmocnienia państwa, ratowania zagrożonej niepodległości przez obalenie panowania magnaterii.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wśród patriotów niemałą grupę stanowią księża, którzy nie tylko w publicystyce przeciwstawiają się obozowi reakcji, jakkolwiek w obozie tym niemałą rolę odgrywają biskupi. Wśród tej grupy księży na pierwszy plan wysuwa się ks. Józef Meier, proboszcz dangowski, który na Starym Mieście w Warszawie wydawał w czasie powstania Kościuszki patriotyczny „Dziennik Uniwersalny" i stał się jednym z przywódców ludu warszawskiego w jego walce przeciw Targowiczanom. Nie kto inny, jak ks. Meier był promotorem skazania na śmierć i powieszenia zdrajców — biskupa inflanckiego Józefa Kossakowskiego, hetmanów Ożarowskiego i Żabiełły oraz marszałka Ankwicza. Później (29. VI.) pod wodzą ks. Meiera lud warszawski powiesi jeszcze jednego biskupa — Targowiczanina — Massalskiego, księdza-zdrajcę — Adama Czetwertyńskiego i innych zauszników Targowicy. O poglądach ks. Meiera świadczy wymownie następujący urywek, z wydanej przez

[7]) Smoleński, o. c. str. 206—240

niego po pierwszym wieszaniu zdrajców broszury pt.: „Co to jest być prawdziwym patriotą".

„Nie wszyscy jeszcze pojmani zdrajce ojczyzny... podłe szczątki niegodnych wspomnienia tyranów... Nie byłobyż to ostatnią hańbą... gdyby się jeszcze dali widzieć i gnieździć tak wyrodne syny, jakich namnożyła przedajność, a obmierzły spisek targowicki i zjazd grodzieński utworzył. Lecz przyszedł czas, w którym występek i zbrodnie, jak wprzód bezkarnie nie ujdą, przyszedł na koniec czas, w którym żaden chytrze maski swojej utrzymać nie potrafi...". W zdzieraniu tej maski ks. Meier tęgo pomagał innym przywódcom ludu warszawskiego: Konopce, Dembowskiemu i jeszcze jednemu księdzu - patriocie — Florianowi Jelskiemu.

Cała ta grupa polskich patriotów, do których należy zaliczyć również Jakuba Jasińskiego, wzoruje się wyraźnie na rewolucji francuskiej. Są to „polscy jakobini" — jedyna rewolucyjna (oczywiście w sensie burżuazyjno-demokratycznym) i konsekwentnie niepodległościowa grupa polityczna, opierająca się na elementach drobnomieszczańskich.

Pozostałe grupy „patriotów" są z powodu swego oblicza klasowego znacznie mniej konsekwentne w walce o reformy i niepodległość, mimo, że nierzadko szermują rewolucyjnym frazesem. Na całej grupie działaczy postępowych tej miary, co Staszic, Kołłątaj, Jezierski, jak wydawca „Pamiętnika" Świtkowski (n. b. wszyscy to byli księża — przynajmniej ze święceń), jak cała „Kuźnica Kołłątajowska" — fatalnie odbija się fakt, że są to ideologowie bloku szlachecko-mieszczańskiego, wyraziciele jego organicznej kompromisowości, połowiczności i niekonsekwencji zwłaszcza w sprawach społecznych, a nade wszystko w sprawie chłopskiej. Stąd wynika ich chwiejność, ich uleganie i ustępowanie wobec nacisku starej ideologii feudalnej, zwłaszcza w okresie reakcji targowickiej. Charakterystycznym tego przykładem jest np. fakt, że wydawca „Pamiętnika historyczno-politycznego" Świtkowski, który początkowo z wielkim entuzjazmem wita wieści o rewolucji francuskiej, później w miarę jej postępującej radykalizacji poważnie obniży ton, by nie zrazić sobie swych czytelników, rekrutujących się przecież z najbardziej oświeconych i przodujących grup mieszczańsko-szlacheckich. Tu również należy szukać źródeł niekonsekwencji i łamańców politycznych Kołłątaja, niewątpliwie najtęższej głowy i najtęższego pióra wśród polskich postępowców. Współautorstwo Konstytucji Majowej nie przeszkodzi później Kołłątajowi w podejmowaniu prób nawiązania kontaktów z Targowicą, czy Bułhakowem. I nic dziwnego, że Staszic, w okresie Sejmu Czteroletniego bojownik niepodległości, przejdzie ewolucję, która sprawi, że po 1815 r. będzie wraz z Druckim-Lubeckim ideologiem ugody z caratem i carskiego panslawizmu.

Jeżeli obserwujemy to w grupie szlachecko-mieszczańskich postępowców, to tym wyraźniej cała organiczna niekonsekwencja obozu reformatorskiego występuje w działalności jego przedstawicieli — magnatów: Stanisława Małachowskiego, Ignacego Potockiego i in. Dążyli oni do przeprowadzenia pewnych reform politycznych, które miały wzmocnić państwo, nie naruszając w niczem

panowania feudałów nad chłopem. Konstytucja 3 maja jest ich ostatnim słowem. I nic dziwnego, że w 15 lat później Małachowski zaproponuje Napoleonowi, by właśnie konstytucję 3 maja wprowadził w Księstwie Warszawskim.

* * *

Tak wyglądały „blaski i cienie polskiego „Oświecenia". W porównaniu z okresem reakcji katolickiej w XVII i na początku XVIII w. ruch umysłowy „Oświecenia" oznacza niewątpliwie rewolucyjny krok naprzód. Dzięki niemu w najcięższy okres rozbiorów społeczeństwo polskie wchodziło silniejsze i lepiej uzbrojone. Przy tym wszystkim jednak nienormalność i słabość rozwoju gospodarczego i społecznego Polski w ogromnym stopniu osłabiły ten rozwój umysłowy, spowodowały jego chwiejność i brak konsekwencji. Brakło mu mocnej bazy społecznej, brakło mu rewolucyjności. Jego główni przedstawiciele nie zdobyli się na rewolucyjne rozwiązywania stojących zagadnień, lecz na skutek klasowej ograniczoności zastosowali jedynie paliatywy, które magnateria w oparciu o pomoc zaborców potrafiła łatwo zlikwidować. Największym zaś ich błędem były próby budowania gmachu nowego państwa na starym, rozsypującym się fundamencie ustroju feudalnego, ustroju ucisku i wyzysku pańszczyźnianego chłopa.

Wiek XVIII czeka, podobnie, jak i pozostałe okresy naszej historii, na zbadanie z punktu widzenia materializmu historycznego. Wykrycie i sprecyzowanie klasowych motorów obserwowanego postępu i klasowych przyczyn jego słabości i niekonsekwencji w poważnym stopniu przyczyni się do rozwiązania zasadniczych problemów okresu następnego, okresu kształtowania się i zwycięstwa w Polsce kapitalizmu, okresu walk wyzwoleńczych naszego narodu.

A w pracy tej niemałą pomocą będzie badaczowi Władysława Smoleńskiego „Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII".

* * *

Na zakończenie jeszcze kilka słów należy poświęcić wstępowi, jakim „Przewrót" Smoleńskiego opatrzył Władysław Bieńkowski. Wstęp do tej książki winien był pomóc czytelnikowi zrozumieć tło klasowe „Przewrotu". Rzecz jasna, sprawa nie jest prosta ani łatwa. Należy jednak stwierdzić, że Władysław Bieńkowski nie potrafił naświetlić tego tła nawet w tych wąskich granicach, na jakie pozwala nam obecny stan badań omawianego okresu.

Autor wstępu nie zauważył, że najistotniejszym czynnikiem określającym charakter i przebieg walk owego okresu: walk między szlachtą a magnaterią, między szlachtą a mieszczaństwem — była, w najgłębszej swej istocie walką klasowa między podstawowymi klasami owego okresu, między magnaterią i szlachtą z jednej, a pańszczyźnianymi masami chłopskimi z drugiej strony.

Ten właśnie antagonizm klasowy, obawa przed ruchami chłopskimi (które niekiedy, zwłaszcza gdy łączyły się z walką przeciw uciskowi narodowemu, przyjmowały ostry i masowy charakter) stanowiły też najpoważniejsze źródło wewnętrznych sprzeczności tak widocznych w obozie reformatorskim w ogóle, a w postawie wybitnych przedstawicieli tego obozu w szczególności. Obawa przed aktywnością tego ruchu chłopskiego powodować też musiała niekonsekwencję i ograniczoność, jakie cechowały ówczesny obóz reformatorski.

Wydaje się, że niedocenianie przez autora wstępu siły ruchu plebejskiego owego okresu, realnych możliwości rozwoju tego ruchu, prowadziło w konsekwencji do niezrozumienia, że blok szlachecko-mieszczański był w istocie skierowany nie tylko i nie tyle „przeciwko staroszlacheckiej reakcji" — jak chce autor wstępu — ile przeciwko masom plebejskim, przede wszystkim przeciwko masom chłopskim. Blok szlachecko-mieszczański hamował rozwój i aktywność mas plebejskich. Blok ten bał się tej aktywności, przeciwstawiał się nurtowi plebejskiemu, zwalczał najsłabsze próby rewolucyjnych metod walki o obalenie panowania magnaterii i wprowadzenia Polski na tory rozwoju kapitalistycznego drogą oddolną, drogą rewolucji agrarnej.

Autor wstępu pomija tę najważniejszą sprawę, nurtowi zaś plebejskiemu w miastach, szczególnie w Warszawie poświęca parę słów, pomniejsza go i całkowicie nie docenia. Nurt ten stanowił wówczas najbardziej radykalną siłę w ówczesnym społeczeństwie polskim; siłę, łączącą walkę narodowo-wyzwoleńczą z walką o obalenie panowania magnaterii, z walką o wyzwolenie mas chłopskich z pańszczyźniano-poddańczej niewoli feudalizmu, pogłębiając i rozszerzając w ten sposób walkę o wyzwolenie narodowe, o niepodległość.

Jeśli dodać, że autor wstępu ani słówkiem nie wspomina o walce narodowej chłopów ukraińskich, białoruskich i litewskich — należy uznać wstęp Władysława Bieńkowskiego za błędny z punktu widzenia metodologii marksistowskiej.

Uchwała egzekutywy Komitetu Fabrycznego PZPR Zakładów „Ursus" w związku z artykułem opublikowanym w Nr 1/19 „Nowych Dróg"

W związku z artykułem z Nr 1/19 „Nowych Dróg", „Ursus w walce o mobilizację rezerw wewnętrznych" Egzekutywa Komitetu P.O P. „Ursus" na posiedzeniu w dniu 6.VI.50 r. stwierdza, że po zaznajomieniu wszystkich członków partii z wyżej wymienionym artykułem, oraz wywołanej wskutek tego mobilizacji sił w kierunku wykorzystania rezerw wewnętrznych osiągnięto dotychczas następujące pozytywne rezultaty:

1) w dziedzinie przepustowości Zakładu osiągnięto:
   a) zwiększenie wykorzystania parku maszyn z 72,4% w XII.49 do 75% tj. o 4%, w tym na Wydziale Mechanicznym o 6%.
   b) zwiększenie zdolności produkcyjnych Odlewni Żeliwa wskutek reorganizacji brygad o 16% w stosunku do ostatnich trzech miesięcy 1949 r.
   c) zwiększenie zdolności produkcyjnej Kuźni o 11,5%.
2) W dziedzinie planowania warsztatowego usprawniono planowanie dla Wydziału Mechanicznego, stwarzając konkretny plan miesięczny dla jego produkcji, uwzględniający likwidację nadmiarów niektórych części na maszynie, a tym samym powodujący odmrożenie środków obrotowych, oraz jednocześnie uwzględniający produkcję równomierną części na potrzeby montażu, oraz zaopatrzenia T.O.R. w części zamienne.

3) dokonano reorganizacji Wydziału Zaopatrzenia w celu usprawnienia jego pracy, aby w ten sposób wpłynąć na zmniejszenie przestojów spowodowanych przez brak materiałów produkcyjnych, oraz narzędzi.
4) w walce o nowe metody pracy, drogą racjonalizacji i pracy biura fabrykacyjnego, osiągnięto na przestrzeni 5 miesięcy br. zmniejszenie pracochłonności (ilość roboczo-godzin na 1 ciągnik) o 5%, w tym na Wydziale Mechanicznym 2,6%. Wyniki te osiągnięto głównie dzięki pracy racjonalizatorów, gdyż prace biura fabrykacyjnego ograniczają się obecnie jedynie do uruchamiania takich nowych opracowań, które nie wymagają nowych przyrządów lub skomplikowanych narzędzi i mogą już być natychmiast wprowadzone w życie. W r. bieżącym wpłynęło ogółem 282 wnioski racjonalizatorskie, dzięki którym zaoszczędzono 26.367.606 zł. Premie wypłacono na ogólną sumę 3.063.900 zł. W końcu VI. b. r. nastąpi ustawienie dalszych dwóch gniazd obróbczych t. j. korbowodów i tłoków. W związku z akcją podwyższania stosowanych prędkości skrawania dokonano w IV. b. r. sprawdzenia 200 operacji skrawania na tokarkach i rewolwerówkach, zwiększając stosowane prędkości skrawania, i posuwy przy obróbce 37 rodzajów części.
5) W walce o podwyższenie jakości uzyskano jedynie pozytywne rezultaty na Wydziale Mechanicznym, gdzie średni % braków za okres I—IV. b. r. zmalał do 1,4%, na Kuźni, gdzie notujemy stale jedynie ca. 0,6% braków.
6) zwiększono ilość godzin pracy akordowych w stosunku do ogólnie przepracowanych godzin pracy grupy przemysłowej do 55%. Jednocześnie uległ także redukcji stosunek pracowników gospodarczych do ogółu pracowników fizycznych z 13,3% do 11,5%.
7) dzięki dalszemu rozwojowi współzawodnictwa pracy, a zwłaszcza jego formie długofalowych zobowiązań, wzrosło średnie wyrobienie norm; a m. in.:

   na Wydziale Mechanicznym z 143 na 164%
   na Odlewni Żeliwa z 155 na 171,5%
   na Kuźni z 185 na 208%

   Ogółem na całym Zakładzie z 166 na 183,5%.
   Dzięki tym wysiłkom uzyskano następujące realne rezultaty:
   a) przekroczono pierwotny plan produkcji (obowiązujący w chwili przeprowadzenia analizy) o 20,2%, w tym

o 15,1% w głównym asortymencie t. j. w ciągnikach za okres 1. 5. 50 r.

b) uzyskano wzrost wydajności na 1 robotniko-godzinę grupy przemysłowej z 3,98 zł. w XII. 49 do 5,14 w V. 50 t. j. o 28%.

* * *

Jednocześnie Egzekutywa stwierdza następujące odcinki, na których bądź to istnieją możliwości wyzyskania w większym stopniu ukrytych rezerw, bądź też dotychczas nie osiągnięto żadnej poprawy:

1) Wzrost wykorzystania parku maszyn uznać należy za niewystarczający. Na tym odcinku sytuację może zmienić:
   a) dalsza wzmożona walka z przestojami, spowodowanymi brakiem narzędzi i materiałów produkcyjnych, a więc czynnikami zależnymi od czujnej pracy Wydziału Zaopatrzenia.
   b) planowe zwiększenie obsad poszczególnych maszyn w miarę wzrostu obciążenia tych maszyn zwiększającą się produkcją.
   c) sprawna działalność personelu rozdzielni robót poszczególnych Wydziałów.

2) O ile chodzi o wprowadzenie nowych metod pracy t. j. o zmianę procesów technologicznych, to należy czujną opieką otoczyć Biuro Fabrykacji i dopilnować postępu robót zgodnie z istniejącymi terminami, jak również dopilnować wykonywania nowego oprzyrządowania przez Narzędziownię. Zarazem w dalszym ciągu należy otoczyć opieką dobrze rozwijający się ruch racjonalizatorstwa i kierować go na właściwe tory przez wskazywanie tematyki, wynikającej z potrzeb Zakładu. Należy także stwierdzić konieczność przyśpieszenia prac na Odlewni i w Modelarni związanych z uruchomieniem formowania maszynowego, co winno wpłynąć na dalsze zwiększenie przepustowości Odlewni Żeliwa i jednocześnie na zmniejszenie braków.

   Tempo wprowadzania metody szybkościowego skrawania należy uznać za zbyt powolne i wezwać zarówno ogół pracowników do współzawodnictwa na tym odcinku jak: Biuro Fabrykacji do większego zainteresowania tym zagadnieniem i do uwzględnienia go w nowych opracowaniach.

3) W dalszym ciągu należy wzmacniać pracę kontroli technicznej, mobilizować personel warsztatowy do walki z brakami i dążyć tą drogą do dalszego zmniejszenia ilości braków na Wydziałach, oraz rozpocząć zdecydowaną walkę o podniesienie jakości produkcji w Odlewni Żeliwa, gdzie

poprawa następuje zbyt wolno (styczeń 9,3% maj 6,9% braków) ujawnionych tylko na Odlewni. Natomiast nie zmniejsza się ilość braków ujawnionych w czasie obróbki na Wydziale Mechanicznym, i w sumie ogólna ilość braków na Odlewni utrzymuje się na poziomie — 14%.

4) Należy dążyć w dalszym ciągu do zwiększenia ilości robót akordowych, co jest bezwzględnie dźwignią wydajności.

5) Ze względu na dużą rozpiętość wyrobienia norm na poszczególnych oddziałach należy wzmocnić działalność Społecznej Komisji Norm i dążyć do wyeliminowania norm niesłusznych, zaniżonych, które są podstawą fermentów i mogą prowadzić do obniżenia wydajności.

6) Działalność administracyjna doprowadziła jedynie do ustabilizowania absencji na pewnym poziomie i do zmniejszenia się nieobecności nieusprawiedliwionej. Nowa ustawa o socjalistycznej dyscyplinie pracy daje nam nowy mocny oręż do walki na tym odcinku. Należy wobec tego pilnować ścisłego stosowania i przestrzegania postanowień ustawy, a jednocześnie wzmóc czujność na odcinku obserwacji właściwego wykorzystania przez wszystkich pracowników ich godzin obecności w Zakładzie. Należy tępić objawy łazikowania, gawędziarstwa i markieranctwa przy maszynie.

Egzekutywa wyraża głębokie przekonanie, że wypełnienie tych postanowień doprowadzi do lepszego wykorzystania rezerw, tkwiących w naszym Zakładzie i do przekroczenia granic tych rezerw, nakreślonych w artykule „Nowych Dróg".

Za Egzekutywę
Sekretarz Komitetu Fabrycznego P.Z.P.R. „Ursus"
Franciszek Saliński.

Komunikat Wydziału Kadr KC PZPR

Wydział Kadr Komitetu Centralnego PZPR podaje do wiadomości członków partii, iż z dniem 1 września br. zostaje uruchomiony drugi turnus dwuletniej Szkoły Partyjnej przy KC, oraz kolejny turnus jednorocznej Centralnej Szkoły Partyjnej im. J. Marchlewskiego w Łodzi. Do obydwu wymienionych szkół przyjmowani są członkowie PZPR skierowani przez komitety wojewódzkie.

Członkowie partii mogą również indywidualnie ubiegać się o przyjęcie do wymienionych szkół, jeżeli odpowiadają następującym warunkom:

1) wykształcenie w zakresie co najmniej pełnej szkoły powszechnej oraz znajomość języka polskiego w słowie i piśmie,
2) elementarny zasób wiedzy marksistowskiej i doświadczenie samodzielnej pracy nad książką,
3) ukończony 24, a nie przekroczony 40 rok życia,
4) co najmniej 3-letni staż partyjny,
5) roczny staż pracy kierowniczej w aparacie partyjnym, państwowym, gospodarczym, organizacyjnym, społecznym lub w dziennikarstwie.

Kandydaci indywidualnie ubiegający się o przyjęcie do wyżej wymienionych szkół partyjnych winni przesłać na adres Wydziału Kadr KC PZPR — Sektor Szkolenia Partyjnego, w terminie do 15 lipca br. następujące dokumenty:

1) podanie o przyjęcie do szkoły,
2) obszerny, własnoręcznie napisany życiorys,
3) dokładnie wypełnioną ankietę dla aktywistów partyjnych,
4) opinię komitetu partyjnego podstawowej organizacji,
5) opinię z miejsca pracy.

Przyjęci do Szkoły będą mieli zapewniony internat, pełne utrzymanie i stypedium.

KSIĄŻKI NADESŁANE

WYDAWNICTWO „KSIĄŻKA I WIEDZA"

F. Engels — Sprawy niemieckie.
B. Bierut — Zadania partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej
F. Mehring — Karol Marks (historia jego życia)
J. Plechanow — Przyczynki do historii materializmu.
L. Beria — Przyczynek do dziejów organizacji bolszewickiej w kraju Zakaukazkim.
P. Pospiełow — Historia WKP(b) — marksizm - leninizm w praktyce.
M. Thorez — Syn ludu.
A. Marty — Dni chwały — Powstanie we flocie francuskiej na Morzu Czarnym.
R. Garaudy — Marksizm a osobowość.
B. Baranowski i W. Lewandowski — Nietolerancja i zabobon w Polsce w wieku XVII i XVIII.
G. Bidwell — Wybrałem Polskę.
I. Erenburg — Na Kongresie Paryskim.
F. Konstantinow — Bułgarska Republika Ludowa na drodze do socjalizmu.
F. Jensen — Chiny zwyciężają.
Sz. Lif — Położenie klasy robotniczej w USA.
A. Nowicki — Chłopi a biskupi.
E. Amorim — Księżyc odmieniał się nad Neuquenem.
P. Parenago — O budowie wszechświata.
S. Piotrowski — Na Ukrainie szumi pszenica.
J. Raudsepp — Walka o kołchoz.
I. Szaniawski — Diesterweg i Wiosna Ludów.
W. Tokarz — Insurekcja Warszawska.
M. Tutlejska — Uniwersytety rewolucji.
K. Żelisławski — Bohaterowie i męczennicy nauki.
J. Słowacki — Kordian, Godzina myśli.
I. Erenburg — Burza, t. I. t. II.
B. Frank — Cervantes.
H. van Loon — Życie i czasy Rembrandta.

Biblioteka Przodowników Pracy

I. Araliczew — Nowatorzy „Błękitnego Ekspresu".
A. Czutkich — Brygady najwyższej jakości.
K. Koźniewski — Extry i primy.
B. Lubimow — Edward Freibergs — łotewski przodownik pracy.
J. Uszkiewicz — Gazeta w każdej rodzinie chłopskiej.

WYDAWNICTWO „PRASA WOJSKOWA"

P. Anczarski — ZSRR wielkie mocarstwo morskie.
I. Jermaszew — Cztery dynastie Chin.
O. Kurhanow — Amerykanie w Japonii.
N. Kołobkow — Pogoda i jej przewidywanie.
J. German — Opowiadania o Feliksie Dzierżyńskim (fragmenty).
J. Fuczik — Historia stalingradzkiego traktora.
I. Kozłow—W krymskiej partyzantce.
A. Zonin — Morska brać.
A. Rokita — Bitwa o dom.
W. Woroszylski — Szkoła dwustu milionów.

WYDAWNICTWO STERN - VERLAG (WIEDEŃ)

Was ist Imperialismus? (Lehrhefte für die Schulung).

WYDAWNICTWO DIETZ - VERLAG (BERLIN)

Zum Studium der Geschichte der Kommunistischen Partei der Sowjetunion (Bolschewiki):
Die wirtschaftliche Macht der Sowjetunion (Heft 1).
Die Sowjetunion auf dem Wege zum Kommunismus (Heft 2).
Was sind die Sowjets? (Heft 3).

Zeszyty „Nowych Dróg"

dotąd ukazały się:

ZESZYTY FILOZOFICZNE NR 1

ZESZYTY FILOZOFICZNE NR 2

W przygotowaniu Zeszyty Filozoficzne Nr 3

ZESZYTY EKNOMICZNE NR 1

ZESZYTY HISTORYCZNE NR 1

TREŚĆ

Dostrzeżone omyłki w druku

Str.	Wiersz (od góry)	Wydrukowano	Powinno być
XVIII	31	... to utrzymuje on ...	...to utrzymuje się on...
26	19	przydadku	przydatku
35	w odsyłaczu	str. 31—34	str. 33—34
58	14	na zebraniach	na zebrania
63	11	zagadnienia	zagadnienie
69	27	... rola stosunku ...	...rola w stosunku..,
85	37	kilka	kilku
98	19	wrostu	wzrostu
103	19	praca	prasa
110	5	religinym	religijnym
110	19	zadania	zadanie
112	25	pozywistycznej	pozytywistycznej
131	3	pozbawionych	pozbawionej
138	27	dania	danie
140	19	na którym	na której
159	21	przemysłowych	przemysłowców
160	17	amerykański	amerykańscy
160	26	Agresję...	Agresja...
168	13	...kiedy 628 tys,...	...kiedy z 628 tys.

Na str. 113 od 7 wiersza (od dołu), wskutek przestawienia wierszy, zniekształcony został tekst. Odnośny ustęp powinien brzmieć:

„Trzeba było podjąć polemikę zasadniczą: krytyka burżuazyjna traktowała literaturę tego okresu jako szczyt i rozkwit artystycznych osiągnięć, należało przeciwstawić właściwą negatywną ocenę tego schyłku kulturalnego burżuazji. Lecz epoka imperializmu jest epoką rewolucyj proletariackich. Należało zatem uwydatnić sprzeczności, ukazać pisarzy, którzy choć w części odtwarzali dążenia rewolucyjne proletariatu, sprzyjali nowemu, dawali świadectwo realistycznej prawdzie artystycznej. Dlatego też głównym punktem zainteresowań stał się Żeromski".

»NOWE DROGI«

CZASOPISMO SPOŁECZNO - POLITYCZNE
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8-86-61	wewn. 294
REDAKCJA	„ „ „	„ 270
SEKRETARIAT	8-71-27	

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 11—14

ADMINISTRACJA: Złota 7/9, tel.: 8-29-64

Prenumerata i kolportaż: Srebrna 12, tel.: 8-71-80

PRENUMERATA:

ROCZNIE	1000 zł.
PÓŁROCZNIE	550 „
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . .	200 „

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI"
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE PKO NR I-1374

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

B-112690

Cena zł. 200.—

Nowe drogi

PLAN SZEŚCIOLETNI

V PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

4 (22)

LIPIEC - SIERPIEŃ - 1950

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO SPOŁECZNO-POLITYCZNE

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PLAN SZEŚCIOLETNI

V Plenum Komitetu Centralnego PZPR

15 — 16 lipiec 1950 r.

4 (22)

ROK IV

LIPIEC — SIERPIEŃ 1950

KOMUNIKAT

W sobotę 15 lipca, rozpoczęło się w Warszawie V Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, poświęcone omówieniu ostatecznego projektu Planu Sześcioletniego, zakładającego wyższe zadania produkcyjne, oraz omówieniu zagadnień szkolenia kadr, niezbędnych dla realizacji Planu.

Zagajając obrady Plenum, Przewodniczący KC PZPR — tow. Bolesław Bierut przesłał gorące pozdrowienia narodowi koreańskiemu, walczącemu o swą wolność przeciwko agresji imperializmu amerykańskiego.

Następnie tow. Hilary Minc wygłosił referat pt. **„Sześcioletni Plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce".**

Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja.

W drugim dniu obrad, Plenum Komitetu Centralnego PZPR wysłuchało referatu Sekretarza KC PZPR tow. Zenona Nowaka n.t. **„Zagadnienie kadr w świetle zadań Planu Sześcioletniego".**

Następnie toczyła się dyskusja nad referatami tow. Minca i tow. Nowaka. Po podsumowaniu dyskusji przez tow. Minca, Plenum uchwaliło rezolucję, zatwierdzającą projekt ustawy o Planie Sześcioletnim oraz wytyczne zawarte w referatach tow. Minca i tow. Nowaka.

Plenum wprowadziło w skład KC PZPR tow. Mariana Naszkowskiego.

Przemówienie końcowe wygłosił Przewodniczący KC PZPR tow. Bolesław Bierut, wzywając do wytężenia wszystkich sił dla realizacji Planu Sześcioletniego.

REZOLUCJA V PLENUM KC PZPR

Plenum KC PZPR zatwierdza Plan Sześcioletni w nowym, rozszerzonym zasięgu zawartym w projekcie Ustawy o Planie Sześcioletnim.

Plenum zatwierdza wytyczne zawarte w referatach tow. Minca i tow. Nowaka, jako wskazania, którymi się mają kierować wszystkie organizacje partyjne w swej codziennej pracy.

Otwierając obrady Plenum, tow. Bolesław Bierut wygłosił następujące przemówienie:

Towarzysze! Rozpoczynając obrady dzisiejszego, piątego z kolei Plenum Komitetu Centralnego, nie podobna na wstępie nie ustosunkować się do faktu, który przykuwa dziś uwagę całego świata — do bezprawnej, dzikiej i drapieżnej napaści imperializmu amerykańskiego na bohaterski naród Korei. Gwałcąc bezwstydnie wszelkie zasady prawa i współżycia międzynarodowego wobec narodu, który w najmniejszym stopniu nie naruszył w niczym interesów jakiegokolwiek kraju, imperializm amerykański rozpętuje brutalną i krwiożerczą wojnę w Korei i mobilizuje do współudziału w niej podległe sobie kapitalistyczne kraje całego świata. W ten sposób kapitalizm pod przewodem imperialistów amerykańskich demonstruje wobec całego świata swoje grabieżcze, nie liczące się z jakimikolwiek ludzkimi zasadami — drapieżne oblicze.

Czym zawinił naród koreański wobec Stanów Zjednoczonych, wobec państw kapitalistycznych, które skierowują setki okrętów wojennych dla ostrzeliwania brzegów Korei, które zrzucają od 20 dni tysiące bomb na otwarte miasta Korei, mordując ludność tych miast, szerząc bez pardonu pożogę i zniszczenie w zupełnie obcym dla nich kraju?

Zawinił tylko tym, że pragnie być wolny i niezależny, jak inne narody.

Od dziesiątków lat Korea znajdowała się pod tyranią imperialistów japońskich. I oto w wyniku drugiej wojny światowej została wyzwolona. Na części ziemi koreańskiej znalazła się armia Stanów Zjednoczonych i od tej pory w południowej części Korei rozpoczęła się nowa niewola i tyrania. Oto jak wygląda w rzeczywistości misja wyzwoleńcza imperializmu.

Na północy kraju, skąd wyparły ciemiężców japońskich wojska ZSRR, naród koreański rozpoczął nowe życie. W ciągu kilku lat Północna Korea nie tylko zaleczyła rany zniszczeń wojennych, ale wyzwoliła nie mające nigdy przedtem w jej dziejach podobnego rozmachu, potężne siły twórcze swojego ludu.

ZSRR wycofał z kraju swoje wojska i okazał wszechstronną pomoc w odbudowie kraju. Stany Zjednoczone organizowały w tym czasie armię napastniczą, zmierzając do podporządkowania sobie całego kraju. Ale naród koreański zrozumiał intencje nowych zaborców amerykańskich, ponieważ w ciągu 5 lat od chwili zakończenia wojny światowej czuł na sobie zaciskające się pęta nowej niewoli. Naród koreański postanowił nie dać sobie wydrzeć zdobytej wolności.

Taka jest przyczyna — jedyna i rzeczywista — obecnej napaści imperializmu światowego na Koreę. Ale imperializm przeliczył się mniemając, że potęga jego wobec narodów mniejszych jest wszechmocna. Bohaterski naród koreański walczy zwycięsko z imperialistycznymi napastnikami i wypiera ich krok za krokiem ze swego kraju.

Cały świat postępowy, wszyscy uczciwi i miłujący pokój ludzie — przesyłają dziś bohaterskiemu narodowi koreańskiemu wyrazy sympatii i otuchy w walce. Setki milionów ludzi we wszystkich krajach świata domagają się od napastników imperialistycznych, aby cofnęli swe drapieżcze ręce precz od Korei.

V Plenum Komitetu Centralnego PZPR przyłącza się do tych żądań i przesyła gorące pozdrowienia i uczucia solidarności dzielnemu narodowi Korei, walczącemu o swoją wolność.

Niech żyje bohaterska walka narodu koreańskiego! (burzliwe oklaski).

Hilary Minc

Sześcioletni plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce

Referat wygłoszony na V Plenum Komitetu Centralnego PZPR dn. 15 lipca 1950 r.

Towarzysze!

Na porządku dziennym dzisiejszego V Plenum Komitetu Centralnego stoi zagadnienie ostatecznego ustalenia zadań Planu 6-letniego i ustalenia tekstu odpowiedniego projektu ustawy. Jak wiadomo, w grudniu 1948 roku Kongres Zjednoczeniowy PZPR ustalił wytyczne 6-letniego Planu. Od czasu Kongresu odbywała się olbrzymia praca zmierzająca do konkretnego rozpracowania wytycznych ustalonych przez Kongres. Praca ta oczywiście nie mogła się odbywać i nie odbywała się w oderwaniu od życia, od rozwoju kraju, od rozwoju partii, od nauk i od doświadczeń, które ten rozwój przynosił. W rezultacie uogólnienia nauk i doświadczeń, wynikających z rozwoju naszego kraju w okresie po Kongresie Zjednoczeniowym, wytyczne kongresowe uległy znacznym zmianom i przedstawiony obecnie pod obrady Plenum projekt Planu 6-letniego stawia daleko szersze i dalej idące zadania, niż to przewidywały uchwalone na

Kongresie Zjednoczeniowym, wytyczne. Na IV Plenum Komitetu Centralnego towarzysz Bierut stwierdził:

„Sukcesy produkcyjne, osiągnięte w ciągu roku 1949 i w pierwszych miesiącach r. 1950 oraz rozwój współzawodnictwa pracy, stworzyły podstawę dla śmielszego planowania gospodarki narodowej i do założenia większego tempa rozwoju niż to przewidywały wytyczne uchwalone na Kongresie Zjednoczeniowym".

W ten sposób towarzysz Bierut wskazał na konieczność wyciągnięcia doświadczeń z rozwoju naszego kraju w okresie pokongresowym i na konieczność wniesienia odpowiednich zmian do Planu 6-letniego, wynikających z uogólnienia tych doświadczeń.

Na czym polega zasadnicza zmiana i różnica między zadaniami, które wysuwa obecny, ostateczny wariant Planu 6-letniego w stosunku do zadań przewidzianych przez wytyczne uchwalone na Kongresie Zjednoczeniowym w grudniu 1948?

Obecny projekt Planu 6-letniego przewiduje znacznie większe tempo rozwoju, znacznie szybszy wzrost produkcji, niż to było przewidziane w wytycznych kongresowych. Wytyczne kongresowe przewidywały wzrost wartości produkcji przemysłu socjalistycznego o 85 — 95 proc. w 1955 r. w stosunku do 1949 r. Obecny projekt przewiduje wzrost produkcji przemysłu socjalistycznego o 158,3 proc. Wytyczne kongresowe przewidywały w ciągu sześciolecia wzrost wartości produkcji rolnej o 35—45 proc., przy czym wzrost ten był obliczony w stosunku do przewidywanych w 1949 r. zbiorów. Obecny projekt przewiduje w ciągu sześciolecia wzrost wartości produkcji rolnej, w stosunku do przewidywań na 1949 r. o 63 proc., w stosunku zaś do faktycznie osiągniętej w 1949 r. produkcji rolnej, która ze względu na dogodne warunki klimatyczne znacznie przekroczyła przewidywania, o ponad 50 proc.

Jak widzimy, między wytycznymi a obecnym projektem istnieją zasadnicze różnice, polegające na przyjęciu znacznie silniejszego tempa rozwoju.

Na jakiej podstawie opieramy to przyjęcie szybszego tempa rozwoju i czy to szybsze tempo rozwoju jest i będzie realne?

W ciągu Planu Trzyletniego mieliśmy do czynienia z systematycznym zjawiskiem znacznego przekraczania planów produkcji przemysłowej. W 1947 r. plan produkcji przemysłowej został wykonany

z nadwyżką 5 proc., w 1948 r. — z nadwyżką 14 proc., w 1949 r. — z nadwyżką 13 proc.

Plan na rok 1950 zakładał bardzo poważne zwiększenie produkcji przemysłowej a mianowicie w wysokości 22 proc.; tym niemniej ten plan w pierwszym półroczu obecnego roku został wykonany z nadwyżką 6 proc. i należy oczekiwać, że znaczna nadwyżka w wykonaniu planu zostanie osiągnięta również i w drugim półroczu.

Co wynika z tych liczb?

Z liczb tych wynika, że nasze dotychczasowe planowanie nie uwzględniało w pełni możliwości rozwoju produkcji, zaniżało te możliwości, nie brało pod uwagę możliwości pełnego wykorzystania rezerw tkwiących w naszej gospodarce narodowej.

Już w referacie na Kongresie Zjednoczeniowym zwracaliśmy uwagę na to zjawisko i mówiąc o przekroczeniu planu 1948 r. na skutek szerokiego, masowego rozwoju współzawodnictwa pracy i pełniejszego wykorzystania rezerw, co wyraziło się między innymi w czynie przedkongresowym, wskazywaliśmy:

„Klasa robotnicza poprawiła nasz plan i trzeba na przyszłość te poprawki w całej rozciągłości uwzględnić".

Jednakże nasza ówczesna znajomość gospodarki narodowej, poziom naszego planowania i zwłaszcza szereg oportunistycznych tendencji, rozpowszechnionych jeszcze podówczas w naszym aparacie gospodarczym i naszym aparacie planowania, nie pozwoliły nam w rzeczywistości, w całej pełni uwzględnić poprawek, wnoszonych do planu przez życie i klasę robotniczą. W ciągu okresu, który minął od Kongresu Zjednoczeniowego podnosiliśmy naszą znajomość gospodarki narodowej, podnosiliśmy poziom naszego planowania, przyswajaliśmy sobie bolszewickie metody planowania wypróbowane w zwycięskim budownictwie socjalistycznym ZSRR i przełamywaliśmy oportunistyczne tendencje w zakresie planowania, tkwiące w naszym aparacie.

Jakie to były tendencje?

Przez pewien czas bardzo rozpowszechniona była tendencja, która i teraz gdzieniegdzie ma swoich zwolenników, do tzw. ostrożnego planowania. Lepiej, mówili zwolennicy tej tendencji, i mówią jeszcze niekiedy teraz, planować świadomie mniej, niż dany zakład pro-

dukcyjny może dać, a za to wykonać plan z wielką nadwyżką, otrzymawszy za to „nadwyżkowe“ wykonanie planu, pochwały, premie i nagrody.

Nie trzeba tłumaczyć jak wysoce szkodliwa i niebezpieczna jest taka tendencja. Zakłada ona nie mobilizację wszystkich pracowników dla wykorzystania w pełni wszystkich możliwości produkcyjnych i rezerw a postawienie minimalistyczne i demobilizację, a w rezultacie, systematyczne niewykorzystywanie możliwości szybkiego marszu naprzód.

Mieliśmy i drugą, bardzo szkodliwą tendencję w zakresie naszego planowania, tendencję, która przybierała czasem formę całej rozwiniętej „teorii“ i trzeba to powiedzieć, jeszcze i teraz, ma gdzieniegdzie swoich świadomych lub nieświadomych zwolenników. Ta „teoria“ sprowadzała się do twierdzenia, że szybkie tempo rozwoju przemysłu było możliwe w okresie odbudowy tzn. w okresie Planu Trzyletniego a nie jest możliwe w okresie rozbudowy i rekonstrukcji, jakim jest okres Planu Sześcioletniego.

Nie ulega wątpliwości, że istotnie znacznie szybciej uzyskuje się wzrost produkcji, odbudowując zniszczone zakłady, niż stawiając je od nowa. Ale z tego nie wynika bynajmniej, że przejście do okresu rozbudowy i rekonstrukcji oznacza osiąganie całego przyrostu produkcji tylko w drodze uruchamiania nowych zakładów. Przy tego rodzaju postawieniu sprawy trzeba byłoby stanąć na stanowisku z gruntu błędnym, że ze starych zakładów, w drodze ich usprawnienia, nie da się osiągnąć żadnego przyrostu produkcji. Tymczasem tak nie jest i praktyka uczy nas na każdym kroku, że postęp techniczny, lepsza organizacja pracy, lepsze wykorzystanie rezerw, świadomy wysiłek klasy robotniczej dają możność osiągnięcia w szeregu gałęzi, szybszego tempa wzrostu produkcji przemysłowej, niż tempo wzrostu maszyn i sprzętu. O „teorii“, która zakłada zmniejszające się, „gasnące“ tempo rozwoju produkcji w okresie rozbudowy i rekonstrukcji, towarzysz Stalin mówił w swoim czasie na XVI Zjeździe WKP(b) co następuje:

„Istnieje teoria, według której wysokie tempo rozwoju dopuszczalne jest tylko w okresie odbudowy, przy przejściu zaś do okresu rekonstrukcji tempo budownictwa winno gwałtownie obniżać się

z roku na rok. Tą teorią nazywa się teorią „gasnącej krzywej". Ta teoria jest teorią usprawiedliwiającą nasze zacofanie. Nie ma ona nic wspólnego z marksizmem, z leninizmem. Jest to burżuazyjna teoria, obliczona na to, żeby utrwalić zacofanie naszego kraju".

Nie ulega wątpliwości, że i w naszych warunkach teoria „gasnącej krzywej", teoria zmniejszającego się tempa rozwoju w okresie rozbudowy, w okresie Planu Sześcioletniego jest teorią przekreślającą możliwości postępu technicznego, burżuazyjną teorią, obliczoną na utrwalenie technicznego i organizacyjnego zacofania naszego kraju.

Przedstawiany obecnie na Plenum Komitetu Centralnego projekt Planu 6-letniego powstał w rezultacie przezwyciężenia błędnych koncepcji i teorii, ciążących na naszym planowaniu, w rezultacie najbardziej pełnego, na danym etapie, zbadania możliwości osiągnięcia szybkiego tempa rozwoju, najbardziej pełnego wykorzystania istniejących i budowanych mocy produkcyjnych, najbardziej pełnego i całkowitego wykorzystania postępu technicznego i zmobilizowania rezerw naszej gospodarki. Stąd śmiałe podwyższenie tempa rozwoju przemysłu i innych gałęzi naszego życia gospodarczego; stąd bolszewickie, a więc jednocześnie niezmiernie szybkie i całkowicie realne, tempo naszego marszu naprzód, przyjęte jako podstawowe założenie naszego planu.

I. PODSTAWOWE ZADANIE PLANU: ZNACZNE PODNIESIENIE POZIOMU SIŁ WYTWÓRCZYCH

Przemysł

Podstawowym zadaniem Planu 6-letniego, jako planu zbudowania podstaw socjalizmu w Polsce, jest poważny rozwój sił wytwórczych i w pierwszym rzędzie produkcji środków wytwórczości. W zakresie rozwoju sił wytwórczych największe zadania przypadają przemysłowi, dzięki czemu Plan 6-letni jest planem forsownego uprzemysłowienia kraju. Wartość produkcji przemysłu socjalistycznego będzie w r. 1955 — ponad 2,5 raza większa, aniżeli w r. 1949. Oznacza to osiągnięcie w r. 1955 poziomu czterokrotnie wyższego od poziomu produkcji przemysłowej Polski przedwojennej. W przelicze-

niu zaś na jednego mieszkańca wartość produkcji przemysłowej będzie w wyniku realizacji Planu 6-letniego ponad 5 razy większa od wartości produkcji, przypadającej na jednego mieszkańca w r. 1938. Przed wojną ekonomiści obliczali, że produkcja przemysłowa Polski na głowę ludności była około 10 razy mniejsza, niż produkcja przemysłowa na głowę ludności w najbardziej przemysłowym kapitalistycznym kraju na świecie, w Stanach Zjednoczonych. My podwyższamy w ciągu 9 lat (Plan Trzyletni plus Plan 6-letni) produkcję przemysłową na głowę ludności ponad pięciokrotnie, czyli w przeciągu 9 lat przejdziemy nieco więcej, niż połowę drogi, która nas oddzielała pod względem uprzemysłowienia od Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jest to ilustracja zasięgu planu i tempa naszego rozwoju.

W okresie sześciolecia zostanie w Polsce rozbudowany wielki, socjalistyczny przemysł, potężna ekonomiczno - techniczna baza socjalizmu w naszym kraju.

Jakie będą podstawowe linie rozwoju przemysłu w okresie Planu Sześcioletniego?

1 Wiadomo, że decydujące znaczenie posiada przede wszystkim wzrost produkcji środków produkcji. Plan 6-letni zakłada szybszy wzrost produkcji narzędzi i środków produkcji tzw. grupy „A", niż produkcji przedmiotów spożycia tzw. grupy „B". W rezultacie, o ile w 1949 r. udział produkcji środków wytwórczości w ogólnej produkcji wielkiego i średniego przemysłu wynosił 59,1 proc., to w 1955 r. wyniesie on 63,5 proc.

2 Zasadniczym elementem uprzemysłowienia kraju, rozwoju przemysłu i produkcji środków wytwórczości w szczególności, jest rozwój produkcji budowy maszyn.

Towarzysz Stalin pisze, że przemysł *„musi nie tylko zrekonstruować na nowej podstawie technicznej sam siebie, nie tylko wszystkie gałęzie przemysłu, w tej liczbie również przemysł lekki, przemysł spożywczy, przemysł drzewny, ale musi jeszcze zrekonstruować wszystkie gałęzie transportu i wszystkie gałęzie rolnictwa. Może on jednak spełnić to zadanie jedynie wtedy, jeżeli przemysł budowy maszyn, ta zasadnicza dźwignia rekonstrukcji gospodarstwa narodo-*

wego — zajmie w nim przeważające miejsce". (J. Stalin „Zagadnienia leninizmu", str. 410, wyd. 1947 r.).

Dlatego dla wszystkich gałęzi przemysłu budowy maszyn są założone najwyższe tempa rozwoju w Planie 6-letnim.

Dla właściwej budowy maszyn mamy wskaźnik wzrostu 364, przy czym postawione zostały trudne zadania uruchomienia produkcji maszyn dotąd w kraju niewyrabianych jak turbin parowych, kotłów wysokoprężnych, maszyn papierniczych, pomp odśrodkowych o dużej wydajności, wysokosprawnych obrabiarek itp. W zakresie maszyn rolniczych zostało postawione zadanie stworzenia technicznej podstawy dla społecznej przebudowy wsi, w związku z czym ilość wyprodukowanych traktorów wyniesie w r. 1955 — 11.000 szt. tj. przeszło 4 razy więcej aniżeli w r. 1949. Wartość produkcji maszyn i narzędzi rol niczych wyniesie w r. 1955 czterokrotną wartość produkcji 1949 r., przy czym przewiduje się znaczne wzbogacenie asortymentu i uruchomienie nowych typów maszyn rolniczych jak kombajnów, siewników traktorowych, snopowiązałek, młocarń czyszczących o dużej wydajności itp.

Wskaźnik wzrostu przemysłu środków transportowych, który również wchodzi w skład szeroko pojętego przemysłu budowy maszyn, wynosi 271, przy czym stosunkowo wolniej rośnie przemysł taboru kolejowego, który już w okresie Planu 3-letniego osiągnął względnie wysoki poziom, a główny nacisk położony jest na rozbudowę produkcji samochodów, z tym, że produkcja samochodów ciężarowych trzy i półtonowych osiągnie w r. 1955 — 13.000 szt., samochodów ciężarowych dwu i półtonowych — 12.000 szt. i produkcja samochodów osobowych — 12.000 szt. Poziom produkcji okrętowej będzie w r. 1955 dziewięciokrotnie wyższy niż w r. 1949, przy czym w okresie sześciolecia zostaną wybudowane statki morskie różnego typu o łącznym tonażu 575.000 TDW. Wskaźnik przemysłu elektrotechnicznego, którego przeważającą część stanowić będzie budowa maszyn i aparatów elektrycznych wynosi 328, przy czym zostało postawione zadanie uruchomienia produkcji dotąd w kraju nieznanej, jak wielkich silników napędowych, transformatorów najwyższych napięć i mocy itd.

O wielkim wzroście przemysłu budowy maszyn (wraz z przemysłem środków transportowych) i o znaczeniu tego przemysłu w cało-

kształcie produkcji przemysłowej świadczą następujące dane: jeżeli przyjąć całość produkcji wielkiego i średniego przemysłu za 100, to okaże się, że w 1937 r. przemysł budowy maszyn stanowił z całości około 7 proc., w 1949 r. około 10 proc., a w 1955 r. stanowić będzie około 14 proc. Jest to niewątpliwie wzrost bardzo poważny, który pozwala w zasadzie na osiągnięcie w przemyśle budowy maszyn poziomu dostatecznego, aby przemysł ten stał się dźwignią przebudowy całej gospodarki narodowej. Nie ulega jednak wątpliwości, że postawione przez plan zadania nie wyczerpują wszystkich naszych możliwości w tym zakresie, dlatego trzeba będzie w toku wykonania Planu 6-letniego, drogą planowania operatywnego, zwiększać jeszcze tempo rozwoju przemysłu budowy maszyn, zarówno pod względem ilościowym jak i pod względem jakościowym, wprowadzając szereg nowych typów, dotąd w kraju nie produkowanych.

3 Wzrost uprzemysłowienia kraju, wzrost produkcji środków wytwórczości oraz wzrost kluczowego dla rozwoju całej gospodarki narodowej, przemysłu budowy maszyn niemożliwy jest bez wielkiego wzrostu metalurgii, bez wielkiego wzrostu hutnictwa żelaza. Dlatego w Planie 6-letnim zakłada się silny rozwój hutnictwa i osiągnięcie w r. 1955 produkcji 4,6 miln. ton stali, czyli 2 razy więcej aniżeli w r. 1949 i 3,2 raza więcej aniżeli w r. 1938. Zadanie to zostanie osiągnięte przez ukończenie pierwszego etapu budowy nowej wielkiej huty pod Krakowem, uruchomienie zakładów hutniczych stali szlachetnych, gruntowną rozbudowę i unowocześnienie starych zakładów hutniczych, w szczególności zaś zrekonstruowanie zakładów im. Stalina w Łabędach i zakładów w Częstochowie, gdzie obok starego, niewielkiego zakładu hutniczego już budują się nowe, potężne zakłady hutnicze.

4 Za ogólnym rozwojem przemysłu musi podążać rozwój naszego podstawowego przemysłu, przemysłu węglowego, który już w końcu Planu Trzyletniego osiągnął bardzo wysoki poziom.

Górnictwo węgla kamiennego osiągnie w r. 1955 — 100 milionów ton tj. wzrost o 35 proc. w stosunku do r. 1949. Zaspokoi to w pełni rosnące potrzeby życia gospodarczego i pozwoli na wysoki poziom eksportu węgla. W 1955 r. produkcja węgla kamiennego osiągnie na głowę ludności 3,7 tony, czyli będzie jedną z najwyższych na świecie. Wystarczy powiedzieć, że produkcja węgla kamiennego na jednego

mieszkańca w r. 1949 w Stanach Zjednoczonych wynosiła 2,9 tony.

Szczególny nacisk położony będzie na wzmożenie wydobycia i na racjonalną gospodarkę węglem koksującym, zwłaszcza uszlachetniającym a to w celu zagwarantowania pełnego zabezpieczenia hutnictwa w wysokowartościowy koks wielkopiecowy.

5 Dla umożliwienia szybkiego tempa rozwoju przemysłu i całej gospodarki narodowej w okresie sześciolecia nastąpi wydatna rozbudowa bazy energetycznej. Produkcja energii elektrycznej wyniesie w r. 1955 — 19,3 miliarda KWh; produkcja energii elektrycznej na głowę ludności równać się wtedy będzie około 715 KWh, to jest przeszło sześć razy więcej niż w r. 1938. Dla uzyskania takiego wzrostu produkcji zostaną uruchomione nowe jednostki prądotwórcze o łącznej mocy ponad 2.700 MW. W związku z koniecznością spalania na miejscu węgli odpadkowych i miału węglowego budownictwo energetyczne w dużej mierze będzie się rozwijać na terenie zagłębia węglowego. Równocześnie jednak zakłada się budowę szeregu elektrowni cieplnych poza niecką węglową.

Przewiduje się uruchomienie wielkiej elektrowni na węglu brunatnym w Koninie na Kujawach oraz budowę elektrowni w Wiźnie (województwo białostockie) wykorzystującej bogate zasoby torfowe tego rejonu. Po raz pierwszy w energetyce polskiej, wybudowanych będzie szereg elektrociepłowni.

W okresie sześciolecia będzie także rozbudowana państwowa sieć przesyłowa najwyższego napięcia (110 i 220 tys. volt), co doprowadzi do stworzenia jednolitego państwowego systemu energetycznego, pozwalającego obniżyć stopień rezerwy mocy przy równoczesnym wzroście pewności nasilenia.

6 W okresie sześciolecia będzie stworzony wielki przemysł chemiczny. Kraj nasz posiada szczególnie dogodne warunki, jest bowiem w posiadaniu podstawowych surowców, niezbędnych dla rozwoju chemii jak: węgiel, kamień wapienny, gips, sól kamienna itd. Dlatego przewiduje się przeszło trzy i półkrotny wzrost wartości produkcji przemysłu chemicznego w 1955 r. w stosunku do r. 1949 i wysunięcie tego przemysłu na czołowe miejsce w gospodarce narodowej.

Ilustrują to następujące dane: jeśli przyjąć za 100 całość produkcji wielkiego i średniego przemysłu to z tej całości produkcja przemy-

słu chemicznego w 1937 r. stanowiła 8,0 proc., w 1949 r. 8,8 proc., a w 1955 będzie stanowiła 13,1 proc. Rozwój przemysłu chemicznego w Polsce będzie się wyrażać nie tylko we wzroście ilościowym takich podstawowych artykułów jak: kwas siarkowy, soda, związki azotowe itp., ale także na uruchomieniu nowych, w Polsce nieznanych lub słabo rozwiniętych działów produkcji, jak: wielka synteza chemiczna, produkcja mas plastycznych, produkcja półfabrykatów organicznych, produkcja farb i lakierów, produkcja środków leczniczych, produkcja ekstraktów garbarskich itp.

7 Plan 6-letni przewiduje olbrzymi rozmach budownictwa przemysłowego, mieszkaniowego, kulturalnego, oświatowego itd.

Dlatego, dla realizacji planu budownictwa, konieczny jest znaczny wzrost produkcji materiałów budowlanych. Dlatego też przewiduje się wzrost produkcji cementu z 2,3 miliona ton w r. 1949 do 4,9 miln. ton w r. 1955 tj. do poziomu trzy i pół raza wyższego aniżeli w r. 1937. Oznacza to, osiągnięcie w r. 1955 poziomu 183 kg cementu na głowę ludności, czyli przekroczenie przedwojennego poziomu produkcji cementu na głowę ludności w Stanach Zjednoczonych i Anglii. Produkcja cegły wzrośnie przeszło trzy i półkrotnie w stosunku do r. 1949 i osiągnie w r. 1955 poziom 3,7 miliarda sztuk.

Jednocześnie zapoczątkowana zostanie na szeroką skalę produkcja elementów prefabrykowanych i rozwój produkcji nowych materiałów budowlanych (betony lekkie, betony strunowe itd.). Wydatnie rozwinie się także produkcja materiałów instalacyjnych, kotłów i grzejników centralnego ogrzewania, armatury wodociągowej i kanalizacyjnej itp.

8 W okresie sześciolecia winien być dokonany poważny krok naprzód w kierunku lepszego wykorzystania bogactw naturalnych w kraju i wydatnego rozszerzenia bazy surowcowej naszego przemysłu. Należy przyjąć jako zasadę, że uprzemysłowienie kraju jest niemożliwe bez stworzenia poważnej bazy surowcowej. Tymczasem przemysł polski był przed wojną a częściowo jest i obecnie takiej bazy pozbawiony. Nie posiadamy poważniejszej bazy rud żelaznych dla naszego hutnictwa; nie posiadamy, z wyjątkiem cynku, bazy metali kolorowych; nie wystarcza dla naszych potrzeb obecna produkcja ropy naftowej; nasz przemysł włókienniczy, skórzany, tłuszczo-

wy, częściowo papierniczy jest w dużej mierze oparty o surowce importowane. Oparcie rozwoju przemysłu o surowce importowane, w tej mierze w jakiej pochodzą one z krajów kapitalistycznych, stanowi zawsze poważne ryzyko dla rozwoju przemysłu. Z drugiej strony, zrozumiałe jest, że winniśmy dążyć do rozwoju naszej bazy surowcowej, jako części składowej potencjału gospodarczego wielkiego obozu antyimperialistycznego, któremu przewodzi Związek Radziecki.

Dlatego plan przewiduje dokonanie przełomu w zakresie rozszerzenia bazy surowcowej naszego przemysłu. Przełom zostanie dokonany w zaniedbanym dotychczas i wlokącym się na szarym końcu, kopalnictwie rud żelaza, których wydobycie w r. 1955 wzrośnie w porównaniu z r. 1949, czterokrotnie i osiągnie wysokość 3 miln. ton. Dla osiągnięcia tej wysokości wydobycia trzeba będzie zbudować 35 nowych, nowocześnie zainstalowanych, zmechanizowanych kopalń rudy. Pozwoli to, przy wzrastającej silnie produkcji surówki, podnieść udział żelaza z rud krajowych do około 30%. Należy osiągnąć przełom w zakresie miedzi i osiągnąć w końcu sześciolecia wydobycie rudy miedzi w wysokości 3,2 miln. ton i odpowiednie do tego przetwórstwo, co pozwoli znacznie ograniczyć import miedzi.

Należy osiągnąć przełom przez uruchomienie produkcji metali lekkich jak aluminium i magnez. W zakresie cynku przez prawie dwukrotne zwiększenie produkcji zapewnione będą w pełni potrzeby gospodarki narodowej i stworzone poważne kontyngenty eksportowe. Jednocześnie właściwe wykorzystanie rud galmanowych pozwoli zmniejszyć udział koncentratów z importu w produkcji cynku. Podniesienie wydobycia ropy naftowej do 394 tys. ton rocznie, przy jednoczesnej poważnej rozbudowie produkcji paliw syntetycznych, pozwoli w znacznie większym stopniu niż dotąd, pokrywać rosnące zapotrzebowanie gospodarki narodowej na paliwo. Powstanie w Polsce przemysłu kauczuku syntetycznego stworzy krajową bazę dla rozwoju przemysłu gumowego.

Duże znaczenie będzie miało również uruchomienie produkcji kwasu siarkowego z anhydrytu i gipsów, co pozwoli na ograniczenie importu pirytów.

Szczególny nacisk położony będzie również na rozbudowę krajowej bazy surowcowej przemysłu lekkiego. Przewiduje się znaczny rozwój przemysłu celulozowego, stanowiącego podstawę rozwoju przemysłu papierniczego i przemysłu włókien sztucznych. Produkcja celulozy osiągnie w 1955 r. poziom 414 tys. ton, co uniezależni Polskę całkowicie od importu celulozy. Rozwój przemysłu włókien sztucznych i to zarówno ciętych jak też sztucznego jedwabiu oraz włókien syntetycznych, poprawi znacznie bilans surowców włókienniczych. W tym samym kierunku będzie działał silny rozwój uprawy lnu i konopi a na jej bazie rozwój roszarń i przemysłu włókien łykowych. Równocześnie nastąpi wzrost przerobu krajowych nasion oleistych przez przemysł przetwórczo-tłuszczowy a na bazie rozwoju hodowli, wzrost przerobu skór pochodzenia krajowego przez przemysł skórzany.

9 Wzrost przemysłu środków wytwórczości stanowi podstawę dla przyśpieszonego wzrostu przemysłu środków spożycia a więc przemysłu lekkiego i przemysłu spożywczego.

W okresie sześciolecia zadaniem przemysłu będzie stworzenie podstawy dla osiągnięcia planowanego podniesienia stopy życiowej ludności przez dostarczenie na rynek odpowiedniej i wciąż rosnącej ilości artykułów konsumcyjnych.

W związku z tym, w zakresie przemysłu lekkiego, zamierzona jest produkcja:

607,7 miln. m tkanin bawełnianych w r. 1955, wobec 397,6 miln. m w r. 1949.

74,9 miln. m tkanin wełnianych w r. 1955, wobec 49 miln. m w r. 1949.

103,9 miln. m tkanin jedwabnych w r. 1955, wobec 43,7 miln. m w r. 1949.

22,2 miln. par obuwia skórzanego w r. 1955, wobec 8 miln. par w r. 1949.

W związku z tym w zakresie przemysłu spożywczego zamierzona jest produkcja:

1.100.000 ton cukru w r. 1955, wobec 745,3 tys. ton w 1949 r.

982 miln. litrów mleka konsumcyjnego pasteryzowanego w r. 1955, wobec 339 miln. litrów w r. 1949.

88,1 tys. ton mydła do prania w r. 1955, wobec 41,8 tys. ton w r. 1949.

600 miln. l. piwa w r. 1955, wobec 239,5 miln. l. w r. 1949.

30 miliardów sztuk papierosów w r. 1955, wobec 21,3 mild. sztuk w r. 1949.

Obok wydatnego wzrostu produkcji artykułów pierwszej potrzeby przewiduje się także poważny wzrost produkcji artykułów tzw. wyższej konsumcji, na które, w związku ze wzrostem stopy życiowej ludności w okresie sześciolecia, pojawi się wzmożony popyt.

Tak np. produkcja odbiorników radiowych wzrośnie z 66,1 tys. sztuk w r. 1949 do 300 tys. sztuk w r. 1955.

Motocykli z 4,2 tys. sztuk w r. 1949 do 32 tys. sztuk w r. 1955.

Rowerów z 91,1 tys. sztuk w r. 1949 do 340 tys. sztuk w r. 1955.

Porcelany stołowej z 5.900 ton w r. 1949 do 8.500 ton w r. 1955.

10 W okresie sześciolecia zadaniem przemysłu będzie stworzenie materialnych podstaw dla realizacji rewolucji kulturalnej, dla udostępnienia najszerszym masom możliwości korzystania z dorobku oświaty, kultury, nauki i sztuki.

W związku z tym przewiduje się wzrost produkcji papieru do poziomu 530 tys. ton w r. 1955, wobec 264,5 tys. ton w r. 1949.

W przeliczeniu na głowę ludności oznacza to przeszło trzykrotny wzrost w stosunku do produkcji papieru na jednego mieszkańca w Polsce przedwojennej.

Równolegle z tym nastąpi unowocześnienie przemysłu graficznego i wydatne zwiększenie jego zdolności produkcyjnej.

Wzrośnie także znacznie produkcja pomocy szkolnych i naukowych, instrumentów muzycznych, artykułów fotochemicznych i kino-technicznych itp.

11 Ważnym zadaniem w okresie sześciolecia będzie zrealizowanie szybkiego rozwoju uspołecznionego przemysłu drobnego. Rozwój przemysłu drobnego, w dużym stopniu wzmoże masę towarową, potrzebną dla zaspokajania rosnących potrzeb ludności, zapewni lepsze i pełniejsze wykorzystanie lokalnych surowców i przyczyni się w znacznym stopniu do gospodarczego ożywienia terenów dotąd zaniedbanych; w szczególności zaś do aktywizacji wielu miast i miasteczek, pozbawionych większego przemysłu.

W przedstawionym projekcie planu, dla całości przemysłu drobnego, przyjęto dla roku 1955, w stosunku do roku 1949, wskaźnik wzrostu 484,1, przy czym wskaźnik ten wynosi, dla przemysłu drob-

nego państwowego 466,9, dla przemysłu zaś drobnego spółdzielczego 491,7. Wartość produkcji drobnego uspołecznionego przemysłu wzrasta więc przeszło cztero i pół krotnie, udział zaś jego w produkcji całego przemysłu uspołecznionego wzrasta z 8,9 proc. w r. 1949 do 16,7 proc. w r. 1955.

12 Jednym z podstawowych zadań Planu 6-letniego winno być zapoczątkowanie na szeroką skalę, długotrwałego procesu, zmierzającego do bardziej równomiernego, niż obecnie, rozmieszczenia sił wytwórczych przez uprzemysłowienie terenów dotąd gospodarczo zacofanych.

W r. 1949 z całości osób zatrudnionych w przemyśle, na cztery województwa wysoko uprzemysłowione: katowickie, opolskie, wrocławskie, łódzkie oraz miasto Łódź, wypadało 65,8 proc., a na całą resztę kraju 34,2 proc. osób zatrudnionych w przemyśle.

Nie ulega wątpliwości, że stan ten jest nie do utrzymania, jeżeli się chce konsekwentnie realizować uprzemysłowienie kraju i budownictwo socjalizmu. Uprzemysłowienie Polski jest nie do pomyślenia w oparciu o jeden tylko wielki okręg przemysłu ciężkiego. Faktycznie zaś, jak dotąd, dysponujemy tylko jednym wielkim okręgiem przemysłu ciężkiego a mianowicie Zagłębiem Śląsko-Dąbrowskim, wszędzie zaś indziej zakłady przemysłu ciężkiego występują w sposób rozproszony, nie tworzą zwartych rejonów przemysłowych. Z drugiej strony, zbudowanie podstaw socjalizmu wymaga bardziej równomiernego rozdziału sił wytwórczych, znacznego podniesienia poziomu okręgów gospodarczo zacofanych, stworzenia w całym kraju skupisk klasy robotniczej, głównej siły napędowej w budownictwie socjalizmu.

W związku z tym, nowe zakłady przemysłowe, których rozmieszczenie nie jest ściśle uzależnione od bazy surowcowej, budowane będą poza obrębem województw wysoce uprzemysłowionych.

Około 80 proc. zakładów nowowybudowanych powstanie poza obrębem Górnego i Dolnego Śląska, województwa łódzkiego i miasta Łodzi. Zakłady te zatrudniać będą około dwóch trzecich załogi przypadającej na nowe fabryki i pochłoną około 70 proc. ogólnych kosztów inwestycji, przypadających na nowe zakłady przemysłowe.

W rezultacie, nastąpią dość znaczne zmiany w rozmieszczeniu przemysłu socjalistycznego na terenie kraju. Udział województw,

wysoce uprzemysłowionych, w zatrudnieniu przemysłowym, który, jak już wspominaliśmy, wynosił w 1949 r. 65,8 proc., spadnie w 1955 roku do 54,3 proc., analogicznie podniesie się udział w zatrudnieniu pozostałych województw z 34,2 proc. w 1949 r. do 45,7 proc. w 1955 roku.

W ten sposób, o ile na wszystkie województwa w Polsce, poza Górnym i Dolnym Śląskiem, województwem łódzkim i miastem Łodzią w 1949 r. przypadało nieco ponad jedną trzecią ogółu zatrudnionych, to w 1955 roku przypadnie już około połowa ogółu zatrudnionych w przemyśle polskim.

Poza bardziej równomiernym rozmieszczeniem sił wytwórczych, w okresie sześciolecia, rozpocznie się już krystalizacja nowych okręgów przemysłowych, w szczególności zaś okręgu przemysłowego krakowskiego, którego trzon stanowić będą wielkie zakłady metalurgiczne i zakłady syntezy chemicznej; okręgu przemysłowego miasta stołecznego Warszawy z odbudowanym i rozbudowanym przemysłem metalowym i elektrotechnicznym; okręgu przemysłowego częstochowskiego z wielkimi zakładami metalurgicznymi i kopalnictwem rud; ośrodka przemysłowego kujawskiego, opartego głównie na przemyśle chemicznym oraz okręgu przemysłowego zagłębia staropolskiego, (woj. kieleckie), opartego głównie na przemyśle metalowym.

Tak przedstawiają się podstawowe linie planu w zakresie rozwoju przemysłu w 6-leciu.

Realizacja tych linii pozwoli uczynić z przemysłu polskiego potężną, społeczną i ekonomiczno-techniczną bazę socjalizmu.

Rolnictwo

Plan Sześcioletni będzie planem wszechstronnego rozwoju rolnictwa polskiego. Rozwój przemysłu poprzez rozwój przemysłu budowy maszyn, przemysłu chemicznego, energetyki tworzy bazę dla rekonstrukcji rolnictwa, dla zaopatrzenia go w dostatecznej i rosnącej ilości w traktory i maszyny rolnicze, w samochody i paliwo, w nawozy sztuczne i elektryczność.

Z drugiej strony, wszechstronny rozwój rolnictwa niezbędny jest dla zapewnienia podniesienia stopy życiowej, rosnącej ludności

miast, poprzez dostarczenie jej odpowiedniej ilości konsumcyjnych artykułów rolniczych i rosnącej ilości surowców rolniczych dla rozwijającego się przemysłu; skóry dla produkcji butów, mięsa dla przemysłu mięsnego, ziarna dla przemysłu młynarskiego, lnu dla produkcji tkanin, buraków dla produkcji cukru, ziemniaków dla produkcji przemysłu kartoflanego itd.

W okresie sześciolecia nastąpi wzrost produkcji rolniczej, w stosunku do r. 1949, który był rokiem wysokiego urodzaju, o 50 proc. W ten sposób ogólna wartość produkcji rolniczej przewyższy przedwojenną wartość produkcji rolniczej Polski, w dawnych jej granicach, o 29 proc. Ogólna zaś wartość produkcji rolniczej na jednego mieszkańca będzie wyższa w 1955 roku o 61 proc., w stosunku do wartości produkcji rolniczej na jednego mieszkańca w r. 1937. Wskaźnik ten ilustruje wzrost zaopatrzenia ludności kraju przez rolnictwo, w stosunku do okresu przedwojennego.

A oto wskaźnik, który w sposób wymowny ilustrować będzie postęp techniczny w rolnictwie, wzrost intensywności rolnictwa, wzrost wydajności w rolnictwie.

Jeżeli przyjąć za 100 wartość produkcji rolniczej w 1937 r., przypadającej na głowę ludności, nie w całym kraju a jedynie na głowę ludności rolniczej, to okaże się, że w 1949 r. wartość produkcji rolniczej na głowę ludności rolniczej, wynosiła 143 a w 1955 r. wynosić będzie 219.

Oznacza to, że mierzona tym ogólnym wskaźnikiem wydajność w rolnictwie, już w 1949 r. była niemal o połowę wyższa niż w okresie przedwojennym a w końcu Planu 6-letniego przewyższy z górą dwukrotnie przedwojenną wydajność rolnictwa.

Jakie będą główne linie rozwoju rolnictwa w okresie objętym Planem 6-letnim?

1 W celu wzmożenia wymiany towarowej między miastem i wsią zostanie zapewniony szybszy wzrost produkcji towarowej rolnictwa, niż ogólnej jego produkcji. Podczas gdy, jak już powiedzieliśmy, ogólna wartość produkcji rolniczej ma wzrosnąć w ciągu sześciolecia o 50 proc., wartość masy towarowej dostarczonej przez rolnictwo wzrośnie o 88 proc

2 W celu podniesienia poziomu gospodarczego rolnictwa oraz podniesienia jego dochodowości, jak również w celu zapewnienia ludności rosnącej ilości artykułów hodowlanych, których zapotrzebowanie rośnie wraz ze wzrostem stopy życiowej ludności, Plan 6-letni przewiduje szybszy wzrost produkcji zwierzęcej, niż produkcji roślinnej.

Podczas gdy wzrost produkcji roślinnej wyniesie 39 proc., produkcja zwierzęca wzrośnie o 68 proc. W rezultacie, wartość produkcji roślinnej stanowić będzie w 1955 r. 124,4 proc. a wartość produkcji zwierzęcej 135 proc., w stosunku do okresu przedwojennego. Na głowę ludności zaś, w stosunku do okresu przedwojennego, w końcu sześciolecia, wartość produkcji roślinnej wzrośnie o 56 proc., podczas gdy wartość produkcji zwierzęcej na głowę ludności wzrośnie o 69 proc.

3 W zakresie produkcji roślinnej, największy nacisk będzie położony, stosownie do rozwijających się zmian w kierunkach spożycia, na wzrost produkcji pszenicy i jęczmienia. Podczas, gdy produkcja żyta, w końcu Planu, wzrośnie tylko o 2 proc. w porównaniu z produkcją żyta w r. 1949, a produkcja owsa o 21 proc., produkcja pszenicy winna wzrosnąć o 58 proc,, a produkcja jęczmienia o 90 proc.

4 Dla zapewnienia przemysłowi dostatecznej ilości surowców winna szybko wzrastać produkcja roślin technicznych. Wzrost produkcji buraków cukrowych wyniesie 63 proc., roślin oleistych 134 proc., nasienia roślin włóknistych 72 proc., a ich słomy 111 proc.

5 Ważnym zadaniem Planu 6-letniego w zakresie rolnictwa, winna być rozbudowa bazy paszowej, zapewniająca podstawę dla dalszego trwałego rozwoju hodowli. Powierzchnia pastewnych strączkowych na ziarno, winna wzrosnąć w 1955 r. o 30 proc. w stosunku do r. 1949, powierzchnia pastewnych na siano lub zieloną paszę o 43 proc., produkcja zielonej masy pastewnej na jedną sztukę bydła i koni o 28 proc., produkcja okopowych pastewnych na jedną sztukę bydła i koni o 40 proc.

6 Zgodnie z zasadniczym kierunkiem szybszego wzrostu produkcji zwierzęcej, w końcu planu zostanie osiągnięty wzrost pro-

dukcji żywca wołowego o 83 proc., żywca wieprzowego o 63 proc., mleka o 102 proc., jaj o 38 proc. W związku z dążeniem do częściowego zmniejszenia importu i uzyskania pewnej krajowej bazy surowcowej dla przemysłu wełnianego, produkcja wełny w 1955 r. winna osiągnąć 5.700 ton to jest wzrost o 169 proc.

7 Osiągnięcie planowanego wzrostu produkcji może być zapewnione tylko w drodze znacznego wzrostu wydajności z hektara, który dla czterech zbóż w 1955 r., wyniesie w stosunku do planu na r. 1949 — 41 proc. oraz znacznego wzrostu wydajności jednostkowej zwierząt. W szczególności mleczność krów winna wzrosnąć o 27 proc. a przeciętna waga bydła, co najmniej o 4 proc.

8 Osiągnięcie przewidzianego planem, szybkiego, niedostępnego w kapitalistycznych warunkach, tempa wszechstronnego rozwoju rolnictwa możliwe jest tylko w drodze stworzenia przez socjalistyczny przemysł technicznej bazy dla rekonstrukcji rolnictwa oraz poważnego posunięcia naprzód procesu społecznej przebudowy wsi, przechodzenia na podstawie dobrowolności, od drobnej rozproszonej, indywidualnej chłopskiej gospodarki, na tory gospodarki socjalistycznej, zespołowej.

Techniczna rekonstrukcja rolnictwa pójdzie w drodze mechanizacji, wzrostu zaopatrzenia w nawozy sztuczne i znacznego postępu elektryfikacji wsi.

W ciągu sześciolecia nastąpi znaczny wzrost mechanizacji procesów produkcyjnych w rolnictwie. W ciągu tego okresu rolnictwu będzie dostarczone 61.000 traktorów. W rezultacie siła parku traktorowego wzrośnie prawie pięciokrotnie i przy założonym w planie lepszym wykorzystaniu traktorów, praca traktorów w rolnictwie wzrośnie prawie sześciokrotnie.

W 1955 r. zaopatrzenie rolnictwa w maszyny rolnicze, mierzone w wartości tych maszyn wzrośnie o 270 proc. w stosunku do r. 1949. Około 70 proc. dostarczonych traktorów oraz około 90 proc. maszyn rolniczych pochodzić będzie z produkcji krajowej.

Zaopatrzenie w nawozy sztuczne w kilogramach czystego składnika, na 1 ha powierzchni zasianej, wzrośnie o 127 proc. w końcu Planu 6-letniego, w porównaniu z zaopatrzeniem w roku rolniczym

1948/49, co stanowić będzie niemal sześciokrotny wzrost w porównaniu z okresem przedwojennym.

Łącznie zaopatrzenie w azot, fosfor i potas wyniesie w kilogramach na 1 ha zasiewów 40,1, co przewyższy poziom osiągnięty np. we Francji przed wojną, a wynoszący 35,6 kg.

W ciągu sześciolecia zostanie zelektryfikowane 8.900 gromad, przy jednoczesnym zaopatrzeniu ich w silniki i urządzenia elektryczne, zwłaszcza użytkowania zespołowego.

9 W ciągu sześciolecia, państwowe gospodarstwa rolne staną się w pełni wzorowymi gospodarstwami socjalistycznymi. Wzrost ich produkcji będzie postępował znacznie szybciej, niż wzrost produkcji całego rolnictwa.

Podczas, gdy wartość ogólnej produkcji rolniczej, dla całego rolnictwa, wzrośnie o 50 proc. w okresie sześciolecia, dla państwowych gospodarstw rolnych wzrośnie ona o 168 proc. Podczas gdy wartość produkcji roślinnej dla całego rolnictwa, w okresie sześciolecia wzrośnie o 59 proc., dla państwowych gospodarstw rolnych, wzrośnie ona o 123 proc. Podczas, gdy wartość produkcji zwierzęcej, w ciągu sześciolecia, dla całego rolnictwa wzrośnie o 68 proc., dla państwowych gospodarstw rolnych, wzrośnie ona o 353 proc.

W rezultacie, państwowe gospodarstwa rolne odegrają poważną rolę w zaopatrzeniu miast i udział ich ogólny w produkcji towarowej rolnictwa wzrośnie z 7,9 proc. w 1949 r. do 15,9 proc. w 1955 r., przy czym w 1955 r. udział państwowych gospodarstw rolnych w produkcji towarowej trzech zbóż osiągnie już bardzo poważny poziom i stanowić będzie 22,1 proc. a więc niemal 1/4 całej produkcji towarowej.

Jednocześnie państwowe gospodarstwa rolne odegrają poważną rolę w zaopatrzeniu spółdzielni produkcyjnych oraz mało i średniorolnych gospodarstw chłopskich, w nasiona selekcyjne i zwierzęta zarodowe.

W ciągu sześciolecia, państwowe gospodarstwa rolne odegrają rolę poważnej dźwigni w socjalistycznej przebudowie wsi.

10 W okresie Planu 6-letniego zostaną stworzone warunki dla objęcia poważnej części małorolnych i średniorolnych gospodarstw chłopskich przez socjalistyczną spółdzielczość produkcyjną. Warunki te powstaną w drodze stworzenia bazy technicznej dla spół-

dzielczości produkcyjnej, poprzez mechanizację, zaopatrzenia w nawozy i elektryfikację wsi, w drodze szerokiej pomocy kredytowej i inwestycyjnej Państwa, w drodze wzrostu świadomości klasowej i bojowości mas biednych i średnich chłopów, w drodze wzrostu ich doświadczenia, w drodze wykucia niezbędnej ilości wykwalifikowanych kadr kierowniczych i agronomicznych i pomocy w tym klasy robotniczej. W okresie sześciolecia zostaną w zdecydowany sposób rozbudowane Państwowe Ośrodki Maszynowe, przeznaczone przede wszystkim dla obsługi spółdzielczości produkcyjnej. Liczba Państwowych Ośrodków Maszynowych, wynoszących w r. 1949 — 30, wzrośnie do 850 a liczba posiadanych przez nie traktorów do 35.890, wobec 200 w r. 1949.

W związku z przewidywanym rozwojem masowego ruchu spółdzielczości produkcyjnej, Plan przewiduje stopniowy wzrost nakładów inwestycyjnych Państwa w celach pomocy dla nich i tworzenia Państwowych Ośrodków Maszynowych. O ile w 1950 r. udział nakładów inwestycyjnych na POM i spółdzielnie produkcyjne, w stosunku do całości inwestycji przeznaczonych na rolnictwo, wynosi 19 proc., to w 1955 r. wynosić on już będzie 53 proc. W absolutnych zaś liczbach, nakłady inwestycyjne na POM i spółdzielnie produkcyjne wzrosną w 1955 roku w stosunku do r. 1950 niemal dziesięciokrotnie.

11 Jednocześnie, Państwo będzie okazywać wzmożoną pomoc małorolnym i średniorolnym gospodarstwom chłopskim.

12 Państwo konsekwentnie przeprowadzać będzie politykę ograniczania i wypierania, a następnie likwidacji kapitalistów wiejskich jako klasy.

Takie są główne linie Planu Sześcioletniego w zakresie rolnictwa. Realizacja tych linii zapewni wszechstronny rozwój rolnictwa oraz jego gruntowną techniczną i społeczną przebudowę.

Transport i komunikacja

Zadaniem transportu i komunikacji w Planie 6-letnim jest sprostać tym wielkim obowiązkom, które wypływają z poważnego wzrostu sił wytwórczych w okresie sześciolecia. Transport i komunikacja

musi sprostać zadaniom wynikającym ze wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej, z wielkiego rozwoju budownictwa, z konieczności szerokiego powiązania komunikacyjnego dawnych i nowych ośrodków przemysłowych oraz rozszerzenia powiązań komunikacyjnych między miastem a wsią, z przewidywanego wzrostu tranzytu. Transport i komunikacja musi sprostać wreszcie zadaniom wynikającym, w zakresie przewozów towarowych i osób, w związku z przewidywanym wzrostem stopy życiowej mas pracujących.

W związku z rozwojem życia gospodarczego przewozy towarowe wszystkimi środkami transportu, wzrosną w r. 1955 w stosunku do r. 1949 o 117 proc., przewozy zaś osobowe o 104 proc.

Jakie są główne linie rozwoju transportu i komunikacji w Planie 6-letnim?

1 Przewóz towarów na kolejach normalnotorowych wzrośnie w r. 1955 o 74 proc. w stosunku do r. 1949. W przeliczeniu na głowę ludności, przewiezione zostanie na kolejach normalnotorowych 8,5 ton towarów, wobec 2,17 ton w 1938 r. Zwiększenie więc przewozu towarów na kolei jest w stosunku do r. 1938 niemal czterokrotne.

Przewozy osób na kolejach normalnotorowych wzrosną o 90,5 proc. Dla zapewnienia zwiększonych przewozów towarowych i osobowych transport kolejowy zostanie usprawniony przez przebudowę węzłów, wzmożenie przelotności na głównych magistralach oraz budowę nowych linii. Zostaną wybudowane nowe linie kolejowe o łącznej długości 704 km. Zostanie zelektryfikowany ruch osobowy w obrębie węzła warszawskiego, gdańsko-gdyńskiego oraz częściowo katowickiego. Zostanie zelektryfikowanych 541 km linii kolejowych.

2 Wydatnie zwiększy się przewóz publicznym transportem samochodowym towarów i osób. Publiczne samochodowe przewozy towarowe, skoncentrowane w jednym przedsiębiorstwie, wzrosną w sześcioleciu jedenastokrotnie, co stanowi bardzo wysoki przeciętny roczny przyrost a mianowicie 50 proc. Udział publicznego transportu samochodowego w przewozie towarów wzrośnie z 4 proc. w r. 1949 do 22 proc. w r. 1955 a udział w przewozie osób wzrośnie z 3 proc. do 15 proc. Ilość autobusów PKS wzrośnie do 2.377 a samochodów ciężarowych do 11.200. Jednocześnie ogólna liczba samochodów ciężarowych w kraju wzrośnie o przeszło 100 proc. W związku z tym zostanie rozbudowana sieć obsługi transportu samochodowego

a remonty samochodów zostaną oparte na zasadzie wymienności zespołów. co zmniejsza czas przestoju pojazdów w czasie remontu.

3 Zostanie wybudowane około 6.100 km. dróg o nawierzchni twardej i przebudowane ok. 4.000 km. nawierzchni drogowej na typ wyższy.

4 W żegludze śródlądowej przewozy na Odrze i Wiśle wzrosną o 104 proc. W okresie Planu zostanie podjęty i przeprowadzony pierwszy etap budowy wielkiej drogi wodnej łączącej Bug z Odrą Ta wielka droga wodna, Wschód — Zachód, będzie miała olbrzymie znaczenie dla wewnątrz-krajowych przewozów oraz dla przewozów tranzytowych. Umożliwi ona przewóz drogą wodną rudy krzyworoskiej dla hut polskich oraz węgla polskiego do ZSRR. Częścią składową budowy tej wielkiej drogi wodnej będzie kanalizacja Bugu na odcinku od Brześcia do Modlina. Zostaną w tym celu zbudowane cztery główne stopnie oraz przeprowadzone roboty regulacyjne. Na całej długości wielkiej drogi wodnej Wschód — Zachód, w pierwszym etapie budowy tej drogi obejmującym okres 6-letniego Planu, zostanie zapewniona żeglowność dla barek o pojemności 250 ton. W następnych etapach podjęte zostaną prace zapewniające uzyskanie żeglowności dla barek o pojemności 1.000 ton.

5 W żegludze morskiej i przybrzeżnej przewóz towarów stanowić będzie 316,7 proc. w stosunku do r. 1949 a przewóz osób 293,2 proc. Zostanie zapewniona zdolność przeładunkowa 32 miln. ton towarów w portach polskich. Ilość jednostek polskiej floty handlowej zostanie powiększona o 186 proc. a jej nośność o 208 proc., w stosunku do r. 1949.

Takie są główne zadania Planu Sześcioletniego w zakresie komunikacji i transportu.

Realizacja tych zadań umożliwi transportowi i komunikacji wypełnienie tych wielkich obowiązków, które przypadną im w związku z potężnym rozwojem sił wytwórczych w okresie sześciolecia.

Obrót towarowy

W wyniku wzrostu produkcji przemysłowej oraz produkcji rolniczej w okresie sześciolecia wzrośnie znacznie masa towarowa, prze-

znaczona na spożycie ludności. Ogólny wzrost masy towarowej wyrazi się dla r. 1955 we wskaźniku 190 w stosunku do r. 1949. Inaczej mówiąc wartość masy towarowej w handlu detalicznym, w cenach z 1950 r., wzrośnie, w ciągu 6 lat, około dwukrotnie. W związku z tym wzrośnie znacznie spożycie podstawowych artykułów przemysłowych i rolnych na głowę ludności.

Oto parę danych ilustrujących ten wzrost.

Spożycie tkanin bawełnianych łącznie z konfekcją wzrośnie o 41 proc. w stosunku do r. 1949 i o 65 proc. w stosunku do okresu przedwojennego. Spożycie tkanin wełnianych wzrośnie o 38 proc. w ciągu Planu 6-letniego a w stosunku do spożycia przedwojennego o 120 proc.

Ilość obuwia skórzanego przypadającego na jednego mieszkańca wzrośnie w okresie Planu 6-letniego o 75,5 proc.

Konsumcja mydła w porównaniu z r. 1949 o 70 proc., a w porównaniu z r. 1938 — o 109 procent.

Zwiększy się znacznie spożycie w zakresie artykułów rolnych i tak: spożycie mięsa wieprzowego będzie w r. 1955 większe o 41 proc. niż w r. 1949 a w stosunku do r. 1937 będzie to wzrost o 104 proc., spożycie mąki pszennej wzrośnie o 34 proc., jaj o 12 proc., cukru o 26 proc., masła o 165 proc., itd.

Jakie będą główne linie rozwoju obrotu towarowego w okresie Planu Sześcioletniego?

1 W ciągu ostatniego okresu odbywa się burzliwy wzrost sektora uspołecznionego (państwowego i spółdzielczego handlu) w obrocie towarowym. Hurt jest praktycznie całkowicie opanowany przez aparat uspołeczniony a elementy kapitalistyczne zostały z hurtu bezpowrotnie wyparte.

W ciągu roku 1949 detal uspołeczniony osiągnął dominującą pozycję na rynku i udział jego w ogólnym obrocie dla całego roku wynosił już 55 proc. Na koniec roku 1949 udział detalu uspołecznionego wzrósł do 60 proc. a obecnie, w połowie r. 1950 w/g prowizorycznych szacunkowych danych, wynosi on już około 70 proc. W tej sytuacji jasne jest, że rozwój handlu socjalistycznego będzie postępował szybko i konsekwentnie naprzód .

Nie forsując sztucznie likwidacji kapitalistycznego handlu detalicznego, należy jednak mieć na uwadze, że przy obecnej pozycji detalu uspołecznionego w handlu, sieć i obroty jego muszą dalej

szybko się rozwijać, aby podołać wymaganiom rozprowadzenia rosnącej masy towarowej i rosnącego zapotrzebowania ludności.

Wszelkie ociąganie się z rozszerzaniem sieci uspołecznionego detalu i wszelki brak konsekwencji w szybkim rozszerzaniu jego obrotów musiałby mieć już teraz szkodliwe skutki dla całości naszej gospodarki narodowej a w szczególności godziłby boleśnie w interesy mas pracujących, nie dając możliwości zaspokajania ich rosnących zapotrzebowań.

Dlatego Plan 6-letni przewiduje znacznie szybszy wzrost obrotów detalu uspołecznionego niż ogólny wzrost handlu detalicznego. Podczas, gdy ogólne obroty w handlu detalicznym wzrosną o 90 proc., obroty detalu uspołecznionego wzrosną o 238 procent.

W rezultacie uspołeczniony handel detaliczny praktycznie będzie stanowił niemal całość detalicznych obrotów towarowych a ewentualny udział sektora prywatnego, sprowadzi się do zupełnie nieznacznych odsetków.

2 W związku z tym, sieć aparatu detalicznego, uspołecznionego zostanie rozbudowana do ponad 87.800 placówek, osiągając stan o 102 proc. wyższy od r. 1949.

Nowe placówki winny być w zasadzie jednostkami większymi i wyposażonymi nowocześnie.

W związku z tym przeciętne obroty, na jedną placówkę handlu uspołecznionego, wzrosną o 76 proc. w porównaniu z r. 1949. Detal uspołeczniony obejmie szereg dziedzin, którymi dotąd interesował się niedostatecznie (kioski wszelkiego typu, sklepy gospodarstwa domowego, sklepy opałowe, handlowo-usługowe jak optyczne, naprawy obuwia, odzieży, zegarków itd., sklepy komisowe itd.).

Specjalna rola przypadnie w tej rozbudowie detalicznego handlu uspołecznionego sieci MHD, której obroty w ciągu 6-lecia wzrosną o ponad 700 proc. Rozbudowa sieci uspołecznionego handlu winna być ściśle powiązana z polepszeniem jego pracy, z poprawą obsługi klientów, która tak bardzo jeszcze szwankuje obecnie.

3 W ciągu 6-lecia zostanie rozbudowana sieć uspołecznionych zakładów żywienia zbiorowego do około 11.000 punktów tj. o 600 proc. więcej niż w r. 1949, zapewniając osiągnięcie zdolności wyżywienia dla 2,2 miliona osób dziennie.

4 Nastąpi znaczne rozszerzenie wymiany pomiędzy wsią a miastem. Aparat CRS doprowadzi na wieś o 152 proc. wiecej towarów niż

w r. 1949, rozszerzając swą sieć oraz placówki agentur gminnych spółdzielni i wypierając spekulantów z odcinka wiejskiego.

Wzrostowi masy towarowej, doprowadzanej do wsi, odpowiadać będzie znaczny wzrost nadwyżek towarowych, przejmowanych przez skup uspołeczniony. Ogólna wartość podstawowych artykułów w skupie, nie wliczając skupu dokonywanego bezpośrednio przez przemysł, wzrośnie o około 140 proc. Udział skupu uspołecznionego stanie się decydujący nie tylko, jak dotąd, w zbożu i w żywcu, ale również w mleku, w jajach, w ziemniakach, a w mniejszym stopniu, także w owocach i warzywach. Na odcinku skupu coraz większe znaczenie posiadać będą metody planowego skupu i kontraktacji, jako ważnego instrumentu planowego oddziaływania na indywidualną gospodarkę chłopską i regulowania jej, a w późniejszym okresie planowego styku z rozwijającą się spółdzielczością produkcyjną.

Takie będą główne linie rozwoju obrotu towarowego w Planie Sześcioletnim.

Realizacja tych linii pozwoli na zaspokojenie poprzez handel socjalistyczny rosnących zapotrzebowań ludności.

Inwestycje i budownictwo

Przedłożony projekt Planu 6-letniego przeznacza na inwestycje w latach 1950 — 1955 olbrzymią kwotę — 6,1 biliona złotych.

O tempie wzrostu nakładów inwestycyjnych świadczy fakt, że zakres rzeczowy inwestycji w r. 1955, w porównaniu z r. 1949 będzie trzy i pół raza wyższy. Jeszcze bardziej wyraźnie zaznacza się dynamika wzrostu nakładów inwestycyjnych przy porównaniu wysokości nakładów inwestycyjnych przypadających na jednego mieszkańca. Z porównania tego wynika, że inwestycje przypadające na jednego mieszkańca będą ośmiokrotnie wyższe w r. 1955 niż były w r. 1938. W porównaniu zaś z r. 1949 inwestycje planowe na 1 mieszkańca osiągają w r. 1955 poziom przeszło trzykrotnie wyższy niż inwestycje planowe w 1949 r. Jeżeli chodzi o kierunek inwestycji, to Plan 6-letni wyraźnie umacnia i rozwija dotychczasową zasadę koncentrowania nakładów inwestycyjnych na przemysł. Przy średnim ogólnym wzroście nakładów inwestycyjnych — 356 (rok 1955 w stosunku do r. 1949) poziom nakładów inwestycyjnych na przemysł wzrasta silniej niż średnia ogólna a mianowicie według wskaźnika 373. Przytłaczająca część wielkich nakładów na przemysł została skoncentrowana na

rzecz rozwoju produkcji środków produkcji. Na te inwestycje przeznacza się 76,1 proc. wszystkich inwestycji przemysłowych w r. 1955 w stosunku do 75 proc. w roku 1949.

Bardzo wybitny wzrost nakładów inwestycyjnych ma miejsce w zakresie rolnictwa i leśnictwa (1955 r. w stosunku do 1949 r. — 413 proc.) oraz na urządzenia socjalne i kulturalne (analogiczny wskaźnik — 431). Najszybszy wzrost wskaźnika nakładów inwestycyjnych zaznacza się w dziale budownictwa mieszkaniowego, którego nakłady w 1955 r. będą niemal pięciokrotnie wyższe niż w r. 1949. Wysiłek podejmowany w tej dziedzinie jest ogromny. W rezultacie wybudowanych zostanie łącznie 723 tysiące izb mieszkalnych, przy czym specjalnie zostały uwzględnione potrzeby produkcji przemysłowej, zwłaszcza zaś w zakresie budowy mieszkań dla robotników nowopowstających zakładów.

W okresie Planu 6-letniego, we wszystkich działach gospodarki narodowej, zostanie rozpoczęta budowa 1.425-ciu wielkich obiektów, z czego do końca Planu zostanie oddanych do użytku 1.287 obiektów. Z liczby ukończonych obiektów ok. 250 przypadnie na wielkie zakłady przemysłowe oraz ponad 90 na nowe kompletne osiedla mieszkaniowe. Wykonanie, na taką skalę zakrojonego, planu inwestycyjnego wymaga wszechstronnego i szybkiego rozwoju przemysłu budowlanego i produkcji budowlanej.

Według jakich linii będzie się odbywał w okresie Planu 6-letniego rozwój przemysłu budowlanego i produkcji budowlanej?

1 Produkcja budownictwa uspołecznionego wzrośnie w ciągu sześciolecia o 280 proc., wzrost jej więc będzie szybszy niż wzrost produkcji przemysłowej.

2 Ze względu na wielką wagę w planie produkcji budowlanej budownictwa dla potrzeb przemysłu, produkcja budownictwa specjalnego będzie wzrastać szybciej niż ogólna produkcja budownictwa uspołecznionego i wzrost budownictwa specjalnego wyniesie w ciągu sześciolecia 294 proc.

Jeszcze szybciej wzrośnie produkcja w zakresie robót montażowych i wzrost jej w ciągu sześciolecia wyniesie 386 proc.

Dla podołania tym zadaniom należy szeroko rozwinąć sieć państwowych przedsiębiorstw budowlanych i montażowych i zwiększyć specjalizację przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego, szczególnie w dziedzinie robót specjalnych i montażowych.

3 W ostatnim roku Planu z globalnej kwoty produkcji budowlano-montażowej sektor uspołeczniony zrealizuje 99,4 proc. całości, w tym państwowe przedsiębiorstwa budowlano-montażowe 87,6 proc. system gospodarczy 9,0 proc. i spółdzielnie — 2,8 proc. W ten sposób państwowe przedsiębiorstwa budowlano - montażowe będą realizować wszystkie podstawowe i zasadnicze obiekty inwestycyjne. Systemem gospodarczym będą zaś realizowane przede wszystkim remonty kapitalne.

4 Poza wielkimi przedsiębiorstwami budowlano - montażowymi zostanie rozbudowana sieć budowlanych przedsiębiorstw powiatowych miejskich przedsiębiorstw remontowo - budowlanych, z których pierwsze nastawione będą na realizację robót budownictwa wiejskiego na terytorium całego kraju, drugie zaś na realizację robót remontowych w miastach.

5 W celu zapewnienia dla budownictwa pełnej i terminowej dokumentacji technicznej zostanie znacznie rozszerzona sieć biur projektowych, które w r. 1955 zatrudniać będą dwa razy więcej pracowników niż w r. 1949.

Takie są główne linie rozwoju produkcji budowlanej w okresie Planu 6-letniego.

Realizacja tych linii stworzy podstawę dla wykonania wielkiego programu inwestycji, jako podstawowego elementu Planu.

II. PLAN SZEŚCIOLETNI, JAKO PLAN GENERALNEJ OFENSYWY SOCJALIZMU

W rezultacie przewidzianego przez 6-letni Plan potężnego rozwoju sił wytwórczych, rozwoju przemysłu, budownictwa, transportu i komunikacji, obrotu towarowego, rolnictwa, dochód narodowy w 1955 r. będzie o 112,3 proc. wyższy niż dochód narodowy w 1949 r. W okresie sześciolecia przeciętny przyrost dochodu narodowego z roku na rok wyniesie 13,4 proc. Stanowi to bardzo wielkie tempo wzrostu dochodu narodowego. Tempo, które zbliżone jest do burzliwego wzrostu dochodu narodowego, osiąganego w Związku Radzieckim. W okresie bowiem 1929 — 1935 roku średni przyrost dochodu narodowego z roku na rok w ZSRR wynosił około 14,5 proc.

Jak wysokie jest zaplanowane tempo przyrostu dochodu narodowego, wskazuje porównanie z krajami kapitalistycznymi w okresach ich

najlepszego i najszybszego rozwoju. W okresie największego rozwoju państw kapitalistycznych, w latach 1890—1913, średnioroczny przyrost dochodu narodowego wynosił: w Stanach Zjednoczonych — 4,1 proc., w Anglii — 2,4 proc., w Niemczech — 2,8 proc. Po drugiej wojnie światowej tempo wzrostu dochodu narodowego w krajach kapitalistycznych jeszcze się zmniejszyło, a nawet w szeregu wypadków dochód narodowy począł spadać.

Dzięki czemu stanie się możliwe uzyskanie u nas takiego szybkiego tempa przyrostu dochodu narodowego?

Stanie się to możliwe, tak jak stały się możliwe wszystkie nasze dotychczasowe osiągnięcia, dzięki temu, że nasz rozwój dotąd odbywał się, a w okresie Planu 6-letniego będzie jeszcze szybciej się odbywać, jako rozwój ku socjalizmowi.

Towarzysz Stalin na XVI Zjeździe WKP(b), mówiąc o wyższości radzieckiej gospodarki nad kapitalistyczną, jako jedną z ważnych cech tej wyższości wymienił zagadnienie rozdziału dochodu narodowego.

Towarzysz Stalin pisał, że przy radzieckim systemie gospodarki: *„rozdział dochodu narodowego odbywa się nie w celu wzbogacenia klas wyzyskiwaczy i ich licznej pasożytniczej czeladzi a w celu systematycznego podwyższania dobrobytu materialnego robotników i chłopów i rozszerzania wytwórczości socjalistycznej w mieście i na wsi"*.

W tymże samym referacie towarzysz Stalin, stwierdzając, że w głównych krajach kapitalistycznych około połowy dochodu narodowego przywłaszczają sobie kapitaliści, konstatował, że udział kułaków i miejskich kapitalistów w dochodzie narodowym w Związku Radzieckim stanowił w 1927/28 r. — 8,1 proc., w 1928/29 r. — 6,5 proc., a w 1929/30 r. już tylko 1,8 proc.

Konstatując te fakty, towarzysz Stalin pisał: *„ale jeżeli w ZSRR w 1929/30 r. tylko około 2 proc. dochodu narodowego przypada na udział klas wyzyskiwaczy, to gdzie idzie pozostała masa dochodu narodowego?*

Jasnym jest, że pozostaje ona w rękach robotników i pracujących chłopów.

Oto gdzie tkwi źródło siły i autorytetu władzy radzieckiej pośród milionów klasy robotniczej i chłopstwa.

Oto co stanowi podstawę systematycznego wzrostu dobrobytu materialnego robotników i chłopów w ZSRR".

A jak się przedstawia sprawa podziału dochodu narodowego i udziału w nim klas wyzyskiwaczy u nas, w Polsce?

W 1947 r. pomimo przeprowadzenia reformy rolnej i nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu i mimo rozgromienia obszarników i kapitalistów, elementy kapitalistyczne miejskie i wiejskie przywłaszczały sobie jeszcze 22 proc. dochodu narodowego.

Pamiętamy wszyscy, jaką wielką przeszkodę dla rozwoju naszego kraju stanowił ten wielki udział pasożytniczych kapitalistycznych elementów w rozdziale dochodu narodowego.

W drodze systematycznego ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych i w mieście i na wsi, udział elementów kapitalistycznych w podziale dochodu narodowego został znacznie zmniejszony i doprowadzony w r. 1949 do 9 proc.

Bez redukcji dochodów kapitalistycznych, bez zmniejszenia ich udziału w realizacji dochodu narodowego, z mniej więcej 1/4 jego części do mniej więcej 1/10 jego części, niemożliwym byłoby zrealizowanie Planu Trzyletniego, niemożliwym byłby nasz dotychczasowy zwycięski marsz.

Rzecz jasna, że i Plan Sześcioletni nie mógłby być zrealizowany, gdyby elementy kapitalistyczne nie były nadal systematycznie ograniczane, wypierane i likwidowane.

Jak to będzie się odbywać w różnych dziedzinach naszej gospodarki w okresie Planu 6-letniego?

W przemyśle, dzięki ogólnemu wzrostowi produkcji przemysłu socjalistycznego oraz dzięki specjalnie silnemu wzrostowi drobnego przemysłu uspołecznionego, udział sektora socjalistycznego w całokształcie produkcji przemysłu i rzemiosła wzrośnie z około 89 w roku 1949 do około 99 w r. 1955.

Pozostały 1 proc. przypadnie na drobnotowarową gospodarkę rzemieślniczą a ewentualny udział produkcji kapitalistycznej zostanie sprowadzony do odsetków procentu.

W ten sposób zagadnienie „kto kogo" na terenie przemysłu jest w Planie 6-letnim już całkowicie rozstrzygnięte.

Podobnie przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o budownictwo, gdzie w końcu Planu 6-letniego, udział sektora socjalistycznego w produkcji budowlanej wyniesie 99,6 proc.

Jeżeli chodzi o handel, to fakt osiągnięcia już obecnie 70 proc. obrotów detalu przez handel socjalistyczny i 100 proc. praktycznie, obrotów hurtu, przesądza już ostatecznie sprawę zwycięstwa sektora socjalistycznego.

W ciągu sześciolecia, zwycięstwo to zostanie pogłębione, rozszerzone i ugruntowane.

A jakże się przedstawia sprawa na terenie rolnictwa?

Tu w postaci bogaczy wiejskich, „kułaków", mamy do czynienia z najliczniejszą klasą kapitalistyczną, z klasą kapitalistyczną, która zachowała jeszcze stosunkowo najsilniejsze pozycje ekonomiczne.

W 1949 r. według szacunkowych danych, z globalnej produkcji rolniczej, na produkcję w gospodarstwach kapitalistycznych przypadało 26 proc.

Rzecz jasna, że udział tych gospodarstw w produkcji towarowej był jeszcze wyższy.

Nie ulega wątpliwości, że nie może być mowy o zwycięskim budownictwie socjalizmu w mieście i na wsi bez systematycznego osłabiania a w końcu i ostatecznego rozbicia tej silnej jeszcze pozycji ekonomicznej, którą zajmują kapitaliści wiejscy. Istnienie kapitalistów wiejskich stanowiących obcy i wrogi element w naszej gospodarce, wyzysk stosowany przez wiejskich kapitalistów stanowi ekonomiczny społeczny i polityczny hamulec rozwoju zarówno gospodarki rolnej jak i całej gospodarki narodowej.

W oparciu o biedotę wiejską i w sojuszu ze średnim chłopem stosować będziemy dalej, z całą energią i konsekwencją, politykę ograniczania elementów kapitalistycznych na wsi.

W miarę tego jak będzie rósł sektor socjalistyczny na wsi, jak będą wzmacniały się państwowe gospodarstwa rolne, jak masy małorolne i średniorolne w coraz większym stopniu zrzeszać się będą w spółdzielniach produkcyjnych i będzie rósł udział spółdzielni w produkcji towarowej artykułów rolniczych, dojrzeją i narosną warunki dla likwidacji kapitalistów wiejskich jako klasy.

Plan 6-letni jest wielką bitwą klasową o stworzenie takich warunków.

Plan 6-letni jest planem generalnej ofensywy socjalistycznej przeciwko kapitalistycznym elementom w mieście i na wsi.

III. ZACIEŚNIENIE WZAJEMNYCH STOSUNKÓW EKONOMICZNYCH Z ZSRR I KRAJAMI DEMOKRACJI LUDOWEJ

Przedłożony pod obrady V-go Plenum projekt Ustawy o Planie Sześcioletnim stwierdza, że zbudowanie podstaw socjalizmu oznacza między innymi: „oparte na zasadach socjalistycznej solidarności i wzajemnej pomocy pogłębienie i zacieśnienie wzajemnych stosunków ekonomicznych i współpracy gospodarczej, prowadzące do jak najszerszego rozwoju sił wytwórczych na bazie planów gospodarczych Polski, ZSRR i krajów demokracji ludowej".

Jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że w warunkach istnienia szeregu państw socjalistycznych, ZSRR — kraju zwycięskiego socjalizmu i krajów demokracji ludowej, krajów budującego się socjalizmu, zbudowanie podstaw socjalizmu w tych krajach może się odbyć tylko w drodze pogłębienia i zacieśnienia wzajemnych stosunków ekonomicznych i współpracy gospodarczej między tymi krajami a w pierwszym rzędzie z ZSRR, przodującym socjalistycznym Państwem.

Ta i tylko ta droga prowadzi do maksymalnego wzrostu sił wytwórczych w każdym z krajów demokracji ludowej i do zbudowania socjalizmu w tych krajach. Ta i tylko ta droga jest gwarancją rozwoju tych krajów i ich prawdziwej niepodległości. Monstrualne oszustwo w Jugosławii wykazało, że negowanie tej drogi nie oznacza nic innego, jak zakuwanie własnego kraju pod maską oszukańczych frazesów o „samodzielnej drodze do socjalizmu" — w dyby najgorszej niewoli imperialistów amerykańskich, dywersji gospodarczej i ostatecznego upadku.

Stosunki gospodarcze Polski z ZSRR i krajami demokracji ludowej noszą zasadniczo odmienny charakter niż stosunki gospodarcze z krajami kapitalistycznymi.

Nasz monopol handlu zagranicznego w stosunkach z państwami kapitalistycznymi broni nas przed ich imperialistyczną zachłannością. Zainteresowani jesteśmy w stosunkach z państwami kapitalistycznymi nie w ogóle a tylko o tyle, o ile mogą nam te stosunki ułatwić nasz rozwój gospodarczy, przy czym zawsze musimy dążyć systema-

tycznie i konsekwentnie do unikania na jakimkolwiek odcinku zależności od krajów kapitalistycznych.

Zgoła przeciwstawny charakter noszą nasze stosunki ekonomiczne z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Poprzez te stosunki realizuje się na bazie planów gospodarczych planowy styk gospodarki narodowej krajów socjalistycznych, poprzez te stosunki przyspiesza się i rozszerza rozwój sił wytwórczych i zwiększa tempo marszu ku socjalizmowi w krajach demokracji ludowej.

Dzięki tym stosunkom, kraje demokracji ludowej i nasz kraj w szczególności, mają możność bronić się skutecznie przed imperialistyczną zachłannością kapitalizmu i unikać popadania w zależność od niego.

Poprzez te stosunki wreszcie, realizuje się pomoc ZSRR dla krajów demokracji ludowej, budujących socjalizm i w szczególności dla naszego kraju, dla Polski.

Klasycznym przykładem tych stosunków nowego typu są istniejące pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim układy gospodarcze, szczególnie zaś wieloletnie układy gospodarcze z r. 1948 i ostatnio podpisane w czerwcu 1950 r.

Układy te przewidują:

1 Określony na 8 lat, planowy wzajemny obrót towarowy. W rezultacie Polska ma zapewnioną dostawę najpotrzebniejszych dla jej rozwoju surowców i materiałów przemysłowych jak rudy żelaznej, bawełny i wełny, metali kolorowych, paliw płynnych, apatytów, łożysk kulkowych i setek innych, niezbędnych dla rozwoju polskiej gospodarki narodowej, surowców i produktów. Umowy regulują jednocześnie planowy zbyt do ZSRR nadwyżkowych artykułów gospodarki polskiej. Właśnie w oparciu o te ostatnio podpisane umowy, możliwym się stało skonstruowanie takiego projektu Planu 6-letniego, jaki obecnie jest przedstawiony Plenum to znaczy Planu opartego o mocne zaplecze surowcowe i materiałowe i dzięki temu, mogącego zakładać szybkie i śmiałe tempa rozwoju.

2 Dostawę dla Polski wielkich ilości sprzętu inwestycyjnego, w tej liczbie kilkudziesięciu wielkich kompletnych zakładów przemysłowych, opartych na radzieckich projektach i na radzieckich urządzeniach przemysłowych.

Związek Radziecki dostarczy Polsce i już częściowo dostarcza urządzeń kompletnych dla nowej wielkiej huty żelaza, pod Krakowem

i dla innych rekonstruowanych i budowanych od nowa hut stali zwykłych i szlachetnych, dla kopalnictwa rud, węgla i nafty, dla produkcji metali kolorowych, dla wielkiej przemysłowej chemii, dla energetyki, dla budowy samochodów, traktorów i ciężkich maszyn itd., itp.

Bez tych radzieckich dostaw inwestycyjnych niemożliwym byłoby przedstawienie takiego projektu Planu 6-letniego, jaki obecnie Plenum przedstawiamy, to znaczy projektu opartego o wielki program inwestycyjny.

3 Przekazywanie Polsce technicznego doświadczenia radzieckiego, bezpłatne przekazywanie licencji i patentów, pomoc w projektowaniu, budowaniu i montowaniu szeregu wielkich obiektów gospodarczych, przechodzenie przez naszych inżynierów, techników i robotników wykwalifikowanych praktyk w zakładach i na budowach radzieckich itd., itp.

Bez tej pomocy radzieckiej niemożliwym byłoby przedstawienie Plenum takiego projektu Planu jaki obecnie przedstawiamy, tzn. planu zakładającego urzeczywistnienie wielkiego postępu technicznego.

4 Udzielenie Polsce wielkich kredytów, przeznaczonych na finansowanie dostaw sprzętu inwestycyjnego a wynoszących 2,2 miliarda rubli.

Nie ulega wątpliwości, że te poważne kredyty stanowią istotną podporę, przedstawionego pod obrady dzisiejszego Plenum, projektu Planu 6-letniego.

Stosunki gospodarcze polsko-radzieckie są stosunkami nowego typu, stosunkami opartymi na socjalistycznej solidarności. Są one jaskrawą negacją i zaprzeczeniem tych stosunków, które panują w świecie kapitalistycznym, gdzie imperializm amerykański coraz bardziej uzależnia od siebie inne państwa kapitalistyczne, narzucając im zastój, degradację i eksploatację ekonomiczną.

Rozwój stosunków ekonomicznych i współpracy gospodarczej między ZSRR a Polską i Polską a innymi krajami demokracji ludowej, z którymi będą również zawarte wieloletnie umowy, umowy oparte na stosunkach nowego typu, stanowi pewną podstawę dla zbudowania fundamentów socjalizmu w Polsce

IV. PLAN PODNIESIENIA DOBROBYTU MATERIALNEGO I KULTURALNEGO LUDNOŚCI

Przedłożony projekt Ustawy o Planie 6-letnim przewiduje wzrost stopy życiowej ludności w granicach od 50 do 60 proc. w porównaniu z rokiem 1949. Jednym z elementów wzrostu stopy życiowej ludności będzie planowany wzrost zatrudnienia. Zatrudnienie w sektorze socjalistycznym, poza rolnictwem, wzrośnie w okrągłych liczbach z około 3.600.000 osób w r. 1949, do około 5.700.000 osób w r. 1955, to znaczy, o około 60 proc. W liczbach absolutnych w ciągu sześciolecia stan zatrudnienia, w sektorze socjalistycznym poza rolnictwem, wzrośnie o ponad 2.100.000 osób. Zostanie przyjętych do pracy około 1.230.000 kobiet, a udział kobiet w ogólnej liczbie zatrudnionych w socjalistycznym sektorze poza rolnictwem z 29,1 proc. w r. 1949 podniesie się do 33,5 proc. w r. 1955.

Jest rzeczą jasną, że dzięki silnemu wzrostowi zatrudnienia, a zwłaszcza silnemu wzrostowi zatrudnienia kobiet, podniesie się znacznie stopa życiowa ludności poprzez zwiększenie liczby zatrudnionych w rodzinie. Drugim elementem wzrostu stopy życiowej ludności będzie wzrost realnych zarobków robotników i pracowników umysłowych, który przewiduje się w wysokości 40 proc. w ciągu sześciolecia. Wzrost ten zostanie zrealizowany dwiema drogami: poprzez zwiększenie zarobków i poprzez stopniową obniżkę cen artykułów szerokiego spożycia. W związku ze wzrostem zatrudnienia i wzrostem zarobków, fundusz płac w gospodarce socjalistycznej, w ciągu 6-lecia wzrośnie przeszło dwukrotnie, licząc w cenach porównywalnych. Wzrost stopy życiowej mało i średniorolnych chłopów odbywać się będzie poprzez wszechstronny rozwój produkcji ich gospodarstw i poprzez jeszcze szybszy wzrost produkcji towarowej, zbywanej po opłacalnych i rentownych cenach.

Wydatną rolę w podniesieniu stopy życiowej małorolnych i średniorolnych chłopów odgrywać będzie zrzeszanie się ich w spółdzielnie produkcyjne.

Elementem poprawy stopy życiowej mas pracujących będzie szeroki rozmach budownictwa mieszkaniowego, przewidziany w Planie 6-letnim. Jak już powiedzieliśmy, w okresie Planu zostanie wybudowanych 723.000 nowych izb mieszkalnych. Budownictwo to zapewni

zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych w pierwszym rzędzie pracowników, rozbudowującego się przemysłu. Trzeba podkreślić, że oddanie do użytku około $^{3}/_{4}$ miliona izb mieszkalnych. stanowić będzie nie tylko poważne rozszerzenie powierzchni mieszkaniowej, ale daleko idącą jakościową poprawę jej charakteru.

Jako dziedzictwo po kapitaliźmie, klasa robotnicza zajmuje mieszkania nie tylko przeludnione, ale bardzo często pozbawione nawet najbardziej elementarnych urządzeń sanitarnych, położone nieraz na niewyposażonych terenach, w złych warunkach higienicznych itp.

Nowe budownictwo mieszkaniowe, prowadzone w 75 proc. w formie nowych kompletnych osiedli, wyposażonych w niezbędne urządzenia gospodarcze, społeczne i kulturalne, zapoczątkuje głęboki przełom w warunkach mieszkaniowych mas pracujących. Jednocześnie znaczne sumy zostają przeznaczone na akcję remontową, co przyczyni się do istotnej poprawy warunków zamieszkiwania w starych budynkach. W drodze poważnych nakładów na gospodarkę komunalną, zostanie uzyskana znaczna poprawa jej niezadowalającego stanu. W tym zakresie jedną z najważniejszych inwestycji będzie budowa około 60 urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych w miastach nie posiadających dotychczs tych urządzeń. Poprawę na tym odcinku charakteryzują następujące dane: przed wojną korzystało z urządzeń wodociągowych 36 proc. ludności miejskiej, a z kanalizacji 31 proc. W 1955 r. korzystać będzie z urządzeń wodociągowych 70 proc., a z kanalizacji 62 proc. ludności miejskiej. Poważne znaczenie będzie posiadała także budowa wodociągów grupowych w rejonach przemysłowych Górnego Śląska i Łodzi, dla zaopatrzenia ludności i przemysłu w wodę.

Znaczne nakłady przeznaczone są również na ulepszenie komunikacji miejskiej i na utworzenie jej w szeregu miast, dotychczas miejskiej komunikacji nie posiadających.

Poważne zmiany na lepsze w okresie sześciolecia zajdą w zakresie rozwoju społecznej służby zdrowia. Liczba łóżek szpitalnych wzrośnie w okresie sześciolecia do 123,5 tysiąca, tj. o 38,3 proc. w stosunku do roku 1949.

W rezultacie, o ile w Polsce w 1938 r. liczba łóżek szpitalnych na 10.000 mieszkańców wynosiła 21,7 a w 1949 r. osiągnięte już zostało 36,3, to w 1955 r. na 10.000 mieszkańców osiągniemy już 47,7 łóżek.

Plan 6-letni, poza podniesieniem ilości łóżek szpitalnych, poprawi rozmieszczenie sieci szpitalnej i podnosić będzie zaopatrzenie szpitali i poziom lecznictwa.

W zakresie pomocy otwartej, Plan przewiduje rozszerzenie akcji profilaktycznej ze szczególnym uwzględnieniem opieki nad dziećmi i młodzieżą, znaczne zwiększenie opieki dentystycznej, polepszenie świadczeń leczniczych dla ubezpieczonych, przede wszystkim przez znaczny rozwój specjalistycznej pomocy lekarskiej. Liczba przychodni miejskich i ośrodków zdrowia wzrasta o 99 proc. — do 3.060.

Zaznaczyć należy, że instytucji tego typu w Polsce przedwojennej w r. 1937 było wszystkiego 482.

Sześcioletni Plan przewiduje zwiększenie liczby lekarzy przypadającej na 10.000 mieszkańców do 6,5 tj blisko o 85 proc.

Jeżeli chodzi o opiekę nad matką i dzieckiem, to wskazać należy, na prawie trzykrotny, w stosunku do 1949 r., wzrost liczby miejsc w żłobkach miejskich. Liczba miejsc w żłobkach miejskich będzie wynosić w 1955 r. 52.000 ,podczas gdy w 1938 r. wynosiła ona niespełna 700. Szeroko rozwinie się w okresie sześciolecia również instytucja sezonowych żłobków wiejskich.

Akcją wczasów pracowniczych w 1955 r. objętych będzie milion pracowników tj. o 193 proc. więcej niż w r. 1949.

Do najważniejszych przejawów obrazujących wzrost kultury należy likwidacja analfabetyzmu, która nastąpi już na początku planu, zwiększenie ilości wydawanych książek i broszur do 9.000 tytułów tj. o 90,6 proc., zwiększenie liczby abonentów radiowych o 166,7 proc.; znaczne zwiększenie liczby stałych i objazdowych teatrów i kin. Zwłaszcza szybko rośnie liczba kin stałych na wsi, która sięgnie 3,300, tj. wzrośnie 22-krotnie.

Tak, pomijając zagadnienia szkolenia nowych kadr i podnoszenia kwalifikacji zawodowych oraz zagadnienia zapewnienia wszechstronnego rozwoju oświaty, o których w oddzielnym referacie będzie mówił towarzysz Nowak, przedstawia się Sześcioletni Plan w zakresie podniesienia dobrobytu materialnego i kulturalnego ludności.

V. WARUNKI WYKONANIA PLANU

Przedstawiony zarys Planu 6-letniego daje obraz wielkości i zakresu zadań, które w związku z realizacją Planu stają przed nami.

Trzeba powiedzieć z całą jasnością i twardością, że wykonanie Planiu 6-letniego stawiać nas będzie wobec konieczności przełamania szeregu poważnych trudności, większych, bardziej skomplikowanych i złożonych niż te, z którymi mieliśmy do czynienia w okresie wykonywania Planu 3-letniego.

Musimy podnieść produkcję przemysłową w ciągu 6 lat o ponad 150 proc., rozwinąć w Polsce cały szereg skomplikowanych i nieznanych dotąd produkcji, zapewnić wszechstronny rozwój rolnictwa i podnieść jego produkcję o 50 proc., rozwinąć na wielką skalę transport i komunikację i zbudować drogę wodną Wschód — Zachód, zainwestować w gospodarkę narodową ponad 6 bilionów złotych i oddać do użytku 1,287 wielkich obiektów, z tego około 250 wielkich zakładów przemysłowych i ponad 90 kompletnych osiedli mieszkaniowych, dokonać zasadniczej przebudowy społecznej w rolnictwie, zapewnić kadry potrzebne dla wielkiego rozwoju gospodarki narodowej, podnieść stopę życiową ludności o 50 — 60 proc., a realne płace robotnicze o 40 proc., zwiększyć ponad dwukrotnie fundusz płac w sektorze socjalistycznym poza rolnictwem, szeroko rozbudować oświatę. kulturę, społeczną służbę zdrowia, opiekę nad matką i dzieckiem, wczasy pracownicze, rozegrać zwycięsko wielką bitwę klasową o wyparcie elementów kapitalistycznych, zmienić gruntownie w ciągu 6 lat oblicze naszego kraju i przekształcić go w przodujący kraj przemysłowy, jednym słowem zbudować podstawy socjalizmu w Polsce.

Wszystko to stanowi trudne skomplikowane i złożone zadanie, dla wykonania którego trzeba zmobilizować wszystkie siły i jasno widzieć środki i metody, prowadzące do przełamywania trudności, które będą występować na naszej drodze i jasno widzieć warunki, których spełnienie jest niezbędne dla osiągnięcia zadań Planu.

Jakież to są warunki?

Postęp techniczny podstawą rozwoju naszej gospodarki

Założone w Planie Sześcioletnim tempo rozwoju gospodarki narodowej przewiduje stosowanie i rozszerzanie postępu technicznego we

wszystkich jej dziedzinach. Dlatego, niemal każdy paragraf przedłożonego projektu Ustawy o Planie 6-letnim mówi o postępie technicznym i o niezbędnych do osiągnięcia w zakresie postępu technicznego, wskaźnikach. Zasadniczymi elementami postępu technicznego w okresie Planu 6-letniego będą: mechanizacja procesów produkcyjnych, elektryfikacja, automatyzacja obsługi urządzeń i kontroli, intensyfikacja procesów produkcyjnych i usługowych, przechodzenie na większe agregaty, zastępowanie procesów periodycznych ciągłymi, normalizacja procesów technologicznych surowców i wyrobów gotowych oraz chemizacja procesów tj. zastosowanie zdobyczy chemii w szeregu dziedzin gospodarki.

Mechanizacja pracy obejmie przede wszystkim zastosowanie maszyn tam, gdzie dotąd była stosowana ciężka praca fizyczna oraz praca w warunkach szkodliwych dla zdrowia.

Lenin uczy: *„nie możemy posyłać ludzi na katorżniczą pracę. Trzeba wszędzie wprowadzać więcej maszyn i przechodzić znacznie szerzej do stosowania techniki maszynowej“.*

Te wskazania Lenina w okresie Planu 6-letniego muszą być w dużym stopniu wprowadzone w Polsce w życie. Dlatego np. w przemyśle węglowym w Polsce w okresie Planu 6-letniego będzie przeprowadzona stuprocentowa mechanizacja załadunku podziemnego węgla. Zostanie przeprowadzony wielki plan mechanizacji w hutnictwie poprzez zmechanizowanie składów rud, koksu, topniku, rozlewni surówki, transportu żużla wielkopiecowego, składowisk złomu, ładowania wsadów, odwozu i dowozu wlewnic.

We wszystkich przemysłach przetwórczych zostanie zasadniczo przez mechanizację zrekonstruowany transport wewnątrzfabryczny. Mechanizacja odlewni wyrazi się w siedmiokrotnym wzroście maszynowego formowania. W transporcie, a w szczególności w kolejnictwie przeprowadzi się zasadniczą rekonstrukcję załadunku i wyładunku. Dla mechanizacji czynności przeładunkowych będą wprowadzone szeroko przenośniki taśmowe, elewatory, podnośniki, dźwigi itp.

Wielki program mechanizacji będzie podstawą gruntownej rekonstrukcji metod technicznych w budownictwie. Bez wprowadzenia w życie tego programu wykonanie zadań, które spadają na budownictwo w okresie planu 6-letniego, byłoby niemożliwe i równałoby się —

mówiąc słowami towarzysza Stalina — próbie wyczerpania morza za pomocą łyżeczki do herbaty.

Program mechanizacji w budownictwie obejmuje mechanizację robót ziemnych, przygotowania masy betonowej, zaprawy, cięcia i gięcia żelaza, tynkowania oraz pełną mechanizację transportu pionowego i duży postęp mechanizacji transportu poziomego.

W Planie Sześcioletnim wzrośnie bardzo znacznie elektryfikacja procesów produkcyjnych i usługowych. Tak np. w przemyśle węglowym będzie przeprowadzona całkowita elektryfikacja co najmniej 50 kopalń, z zupełnym usunięciem napędów powietrznych i parowych. W przemyśle hutniczym nastąpi prawie całkowita elektryfikacja napędów walcowniczych. W przemysłach przetwórczych, przede wszystkim zaś włókienniczym bardzo znacznie wzrośnie elektryfikacja napędu.

W okresie Planu 6-letniego automatyzacja obejmie szereg czynności produkcyjnych jak obsługa maszyn i aparatów, dozowanie surowca, względnie podawanie materiałów sterowanie ruchem maszyn zależnie od określonych parametrów.

W okresie realizacji Planu będzie w coraz szerszym stopniu następowało przechodzenie na większe agregaty i maszyny, które, niemal przy tej samej obsłudze, dają znacznie większą produkcję.

W okresie realizacji Planu w coraz większym stopniu będzie miało miejsce zastępowanie periodycznych procesów procesami ciągłymi, co znacznie ułatwia mechanizację i automatyzację, obniża koszta własne i zwiększa wydajność. Przykładem przechodzenia do procesów ciągłych może służyć, przewidziane w Planie, zastosowanie obrabiarek wielonarzędziowych, wykonywających równocześnie kilka, a nawet kilkadziesiąt operacji. Przykładem procesów ciągłych jest także montaż potokowy, który będzie stosowany w szczególności w fabrykach samochodów, traktorów, maszyn rolniczych, silników i obrabiarek.

W okresie Planu 6-letniego przewidziany jest poważny rozwój normalizacji przez normalizowanie warunków odbiorczych surowców, tworzyw i gotowych wyrobów, składu chemicznego surowców i produktów, wymiarów geometrycznych wytworów przemysłu itd.

Prace normalizacyjne będą dokonywane w oparciu o wielki dorobek osiągnięty w tym względzie przez Związek Radziecki

Tendencją nowoczesnej techniki, która znajdzie zastosowanie w naszej gospodarce w okresie Planu 6-letniego, jest wprowadzenie procesów chemicznych i fizyko-chemicznych do wielu gałęzi przemysłu a także do rolnictwa. Jednym z objawów chemizacji przemysłu będzie znaczny wzrost produkcji tworzyw sztucznych.

Dla osiągnięcia jak największego postępu technicznego należy wzmocnić Instytuty Naukowo-Badawcze i jak najszerzej wykorzystywać ich prace. W realizacji postępu technicznego wielką pomocą będzie oparcie się o olbrzymie osiągnięcia nauki i techniki radzieckiej.

Należy sobie uświadomić, że od realizacji postępu technicznego na szeroką skalę zależy wykonanie zadań postawionych przez Plan 6-letni. Dlatego należy bezwzględnie łamać wszelkie próby przeciwstawiania się postępowi technicznemu, wszelkie przejawy konserwatyzmu i rutyny.

Wzrost wydajności pracy i obniżka kosztów własnych

W okresie sześciolecia w znacznym stopniu odnowiony zostanie nasz aparat produkcyjny, zostanie uruchomiony szereg nowych, wielkich zakładów przemysłowych a szereg starych zostanie gruntownie zrekonstruowany i zaopatrzony w nowy sprzęt.

W okresie sześciolecia zostanie zrealizowany znaczny postęp techniczny.

W okresie sześciolecia nasza gospodarka narodowa zostanie zasilona znaczną ilością nowych, wykwalifikowanych kadr.

W okresie sześciolecia zostanie osiągnięty znaczny postęp organizacyjny w naszej gospodarce narodowej.

Wszystko to stwarza podstawę do poważnego wzrostu wydajności pracy. Taki wzrost wydajności pracy jest założony w Planie 6-letnim, który przewiduje wzrost wydajności pracy w socjalistycznym przemyśle średnim i wielkim o 66 proc. Wzrost wydajności pracy w budownictwie o 85 proc. Wzrost wydajności pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych o około 90 proc.

Wzrost wydajności pracy na kolejach o około 52 proc. Wzrost wydajności pracy w uspołecznionym handlu detalicznym o 45 procent.

Wszystkie te zadania winny być traktowane jako zadania minimalne gdyż praktyka Związku Radzieckiego i już częściowo nasza własna praktyka wykazuje, że przy wielkich nakładach inwestycyjnych, wprowadzaniu dużych ilości nowego sprzętu i systematycznej realizacji postępu technicznego, możliwe jest uzyskiwanie wyższych wskaźników wzrostu wydajności pracy.

Osiągnięcie przewidzianego w Planie minimalnego wzrostu wydajności pracy jest koniecznym warunkiem realizacji Planu. Żeby dokładnie uświadomić i wyjaśnić znaczenie zaplanowanego wzrostu wydajności pracy przytoczę następującą, w pewnym stopniu paradoksalną, ilustrację liczbową: gdyby wydajność w r. 1955 miała pozostać na tym samym poziomie co w r. 1949, to przy zaplanowanych na 1955 r. rozmiarach produkcji, trzeba byłoby zatrudnić znacznie więcej pracowników, niż przewiduje Plan, a mianowicie :w przemyśle państwowym więcej o 1.300.000, w budownictwie — więcej o 530.000, w obrocie towarowym więcej o 130.000 itd.

Czy to jest możliwe?

Oczywiście jest to niemożliwe. Dodatkowe zatrudnienie takiej ilości osób niezmiernie zwiększyłoby koszta własne i doprowadziło do kompletnego załamania finansowego, nie mówiąc już o tym, że takiej liczby robotników nie znaleźlibyśmy w ogóle, nie znaleźlibyśmy dla nich mieszkań itd.

Wynika stąd jasno, i wszyscy sobie musimy w pełni uświadomić to, że bez przewidzianego w Planie minimalnego wzrostu wydajności pracy nie może być w ogóle mowy o wykonaniu Planu 6-letniego.

Wzrost wydajności pracy realizuje się na podstawie stosowania uzgodnionych naukowo technicznych norm pracy i poprzez systematyczne poprawianie i usprawnianie tych norm. Tego szereg naszych towarzyszy, zajmujących nawet bardzo odpowiedzialne stanowiska, nie chce czy nie może zrozumieć. Traktują oni rewizję norm, jako przykrą operację, której należy w miarę możności unikać, którą należy odkładać i odciągać, a której można się poddać tylko wtedy, kiedy już nie ma innego wyjścia. Z tym szkodliwym podejściem do zagadnienia norm trzeba skończyć. Trzeba zrozumieć w pełni, że wzrost wydajności nie dokonuje się inaczej jak poprzez rewizję norm i że rewizja ta winna być dokonywana systematycznie w oparciu o zachodzący w wytwórczości postęp techniczny i organizacyjny.

Trzeba także skończyć z błędnym poglądem, że wzrostowi wydajności pracy musi zawsze towarzyszyć równy albo i większy wzrost zarobków. Tak u nas było istotnie w okresie Planu Trzyletniego. Jeśli przyjąć za 100 wydajność na jednego robotnika produkcyjnego w przemysłach podległych czterem Ministerstwom przemysłowym w r. 1946, to wydajność ta wzrosła w r. 1949 o 59 proc. W tym samym okresie czasu przeciętny zarobek realny zgórą się podwoił. Wzrost więc zarobków realnych znacznie przeganiał wzrost wydajności pracy.

Tego rodzaju politykę w okresie Planu Trzyletniego mogliśmy stosować tylko częściowo i wyjątkowo ze względu na dążność do osiągnięcia bardzo szybkiego podniesienia poziomu realnych płac, które na początku Planu Trzyletniego były wyjątkowo niskie.

Tego rodzaju polityki natomiast nie możemy i nie będziemy stosować w okresie Planu 6-letniego. Przeczy to bowiem podstawowym prawom akumulacji socjalistycznej. Prawa te głoszą, że wzrost płac musi iść wolniej niż wzrost wydajności pracy, tylko w ten sposób bowiem uzyskuje się zniżkę kosztów własnych i zwiększoną akumulację na potrzeby inwestycyjne.

Dlatego w Planie 6-letnim przewidziany jest wzrost płac realnych przeciętnie dla ogółu pracowników fizycznych i umysłowych o około 40 proc., podczas gdy wzrost wydajności pracy we wszystkich działach gospodarki narodowej jest przewidziany wyższy.

Ta przewaga tempa wzrostu wydajności nad tempem wzrostu płac jest jednym z poważnych źródeł obniżenia kosztów własnych. Drugim źródłem obniżenia kosztów własnych jest oszczędność na materiałach, na paliwie, na surowcach, na artykułach pomocniczych poprzez stosowanie racjonalnych norm zużycia, kontrolę tego zużycia, stosowanie materiałów zastępczych, likwidację marnotrawstwa itd.

W rezultacie wykorzystania tych dwóch najpoważniejszych źródeł obniżenia kosztów własnych, przedstawiony projekt 6-letniego Planu przewiduje obniżenie kosztów własnych produkcji w przemyśle socjalistycznym o co najmniej 17 proc. przy znacznym polepszeniu jakości wyrobów, obniżenie kosztów budownictwa o co najmniej 26 proc., obniżenie kosztów własnych produkcji w państwowych gospodarstwach rolnych o co najmniej 30 proc., obniżenie kosztów własnych na kolejach o co najmniej 17 proc., obniżkę kosztów własnych w handlu uspołecznionym o co najmniej 15 proc. itd.

W sumie obniżka kosztów własnych w najważniejszych działach gospodarki narodowej winna przynieść około 3 bilionów złotych akumulacji, co stanowi około 50 proc. całości nakładów inwestycyjnych, przewidzianych w Planie 6-letnim.

Inaczej mówiąc, bez uzyskania planowanej obniżki kosztów własnych nie można byłoby przeprowadzić około 50 proc. planowanych inwestycji, czyli nie można byłoby wykonać Planu Sześcioletniego.

Na podstawie uzyskiwanej obniżki kosztów własnych stanie się możliwym stopniowe przechodzenie do polityki obniżki cen artykułów szerokiego spożycia, co z kolei spowoduje wzrost płacy realnej i umocni naszą walutę.

Trzeba, żebyśmy wszyscy w pełni zrozumieli, że uzyskanie planowej obniżki kosztów własnych jest podstawowym warunkiem wykonania Planu Sześcioletniego.

Planowość w stosunkach między miastem a wsią

Nasze rolnictwo oparte jest obecnie i będzie przez pewien czas jeszcze oparte w przeważającej mierze na drobnotowarowej gospodarce.

W naszym rolnictwie, jak widzieliśmy, zajmują elementy kapitalistyczne jeszcze dość silne pozycje. W związku z tym, nie mamy jeszcze w tej chwili bezpośredniego planowania w przeważającej części rolnictwa, a wpływ Państwa na jego rozwój odbywa się jedynie w drodze planowego regulowania. Im silniejsze są pozycje Państwa w dziedzinie przemysłu socjalistycznego, w dziedzinie systemu finansowego, w dziedzinie obrotu towarowego tym skuteczniejsze jest to planowe regulowanie.

Po zakończeniu Planu Trzyletniego polityczne i gospodarcze pozycje Państwa zostały znacznie wzmocnione, a możność planowego regulowania rolnictwa znacznie rozszerzona. Z drugiej strony, zadania Planu 6-letniego wymagają regularnego dopływu zwiększonych ilości artykułów żywnościowych i surowców rolniczych i coraz większego eliminowania ujemnych skutków wahań sezonowych, zaburzeń rynkowych i dezorganizatorskiej roli elementów kapitalistyczno-spekulanckich. W związku z tym, w okresie Planu 6-letniego będziemy coraz szerzej wprowadzić planowe formy stosunków między miastem

a wsią w formie planowego skupu artykułów rolniczych. Już w I kwartale 1950 r. te nowe formy stosunków między miastem a wsią zostały częściowo zastosowane w postaci planowego skupu zbóż i rozszerzonej kontraktacji trzody. Przyniosło to pomyślne rezultaty w postaci zwiększonych i bardziej regularnych dostaw artykułów rolnych, stworzenia dla małorolnych i średniorolnych chłopów możliwości pewnego i planowego zbywania ich produkcji, utrudnienia dla elementów kapitalistycznych spekulowania zbożem na przednówku i wyzyskiwania tą drogą małorolnych i średniorolnych chłopów, sparaliżowania ich prób dezorganizacji zaopatrzenia ludności miejskiej i przemysłu w artykuły rolnicze i surowce przemysłowe. Opierając się na pomyślnym doświadczeniu nabytym w początku 1950 roku, trzeba systematycznie rozszerzać i pogłębiać nowe formy planowych stosunków między miastem a wsią.

W ten sposób, na nowym etapie, w nowych formach będzie realizowany gospodarczy styk między klasą robotniczą a małorolnym i średniorolnym chłopstwem. W ten sposób masy biednych i średniorolnych chłopów uzyskają możność sprawowania pewnej kontroli nad działalnością kapitalistów wiejskich. W ten sposób, uzyskamy nowy ważki instrument dla walki z kapitalistami wiejskimi.

Systematyczne wzmacnianie planowo-regulującej funkcji Państwa w stosunku do indywidualnej gospodarki chłopskiej jest więc koniecznym warunkiem pomyślnego przeprowadzenia Planu 6-letniego.

O wyższy poziom pracy organizacyjnej

Plan Sześcioletni odzwierciedla przetłumaczoną na język liczb i terminów słuszną linię polityczną naszej partii na zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce.

Nie wystarcza jednak mieć słuszną linię polityczną i słuszny plan stanowiący odbicie tej linii. Trzeba strzec tej linii jak źrenicy oka przed wszelkimi odchyleniami i wahaniami wynikającymi z nacisku wroga klasowego. Trzeba tę linię i ten plan przeprowadzać w życiu a w życiu przeprowadza się ją poprzez codzienną organizacyjną pracę powołanych do tego organizacji i instytucji. Tymczasem jeśli przyjrzeć się tej pracy organizacyjnej, to nie można nie przyjść do przekonania, że jej poziom pozostaje w wyraźnej dysproporcji do poziomu politycznej linii partii. Nasze organizacje planujące planują jeszcze

źle, niedokładnie i nie sięgnęły jeszcze poważnie do wielu podstawowych dziedzin planowania, jak planowanie wewnątrzzakładowe czy planowanie terenowe.

Nasze organizacje gospodarcze stoją jeszcze daleko od zakładów, nie wiedzą, co się w nich dzieje, nie kierują nimi pod względem technicznym, finansowym, kadrowym. Pełno jeszcze w naszych organizacjach gospodarczych obcych elementów, biurokratów, którzy przeszkadzają szerokiemu rozwojowi współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa.

Nasze Związki Zawodowe nie umieją jeszcze jak należy organizować współzawodnictwa pracy, walczyć o dyscyplinę na zakładzie pracy i o likwidację nieusprawiedliwionych nieobecności, nasza propaganda i prasa nie umie jeszcze jasno i konkretnie pisać o sprawach produkcji, współzawodnictwa, racjonalizacji, nie umie jeszcze dostatecznie mobilizować na wykonanie zadań produkcyjnych, na walkę z plagą biurokratyzmu. Nasz Związek Młodzieży Polskiej nie umie jeszcze w dostatecznej mierze rozwinąć tkwiących w duszach młodego pokolenia heroizmu i patosu wielkiego budownictwa socjalistycznego.

Nasze organizacje partyjne nie znają jeszcze dostatecznie głęboko i poważnie gospodarczych spraw podległego im terenu, nie umieją słusznie i konkretnie kierować tymi sprawami, nie mają jeszcze pełnego poczucia odpowiedzialności za wykonanie zadań produkcyjnych i innych zadań gospodarczych postawionych przez partię i Rząd i bardzo często jeszcze zamiast poważnego kierownictwa, opartego o poważną znajomość rzeczy, wykonują powierzchowne ogólne „niby kierownictwo", stosują komenderowanie i wykrzykiwanie a czasem niesłusznie i bez potrzeby zastępują administrację gospodarczą, naruszając zasadę jedynowładztwa na zakładzie.

Te wszystkie braki i błędy trzeba jak najszybciej usunąć, trzeba poziom naszej pracy organizacyjnej dociągnąć do poziomu naszej linii politycznej, odzwierciedlonej między innymi w Planie 6-letnim.

Taki jest konieczny warunek pomyślnego wykonania 6-letniego Planu budowy socjalizmu w Polsce.

Poza niezmiernie ważną sprawą kadr, która zostanie oddzielnie omówiona w referacie tow. Nowaka, wymieniłem tu najważniejsze warunki, od których zależy pomyslna realizacja Planu 6-letniego. Nie

ulega wątpliwości, że spełnienie tych warunków będzie wymagać pełnej mobilizacji naszej partii i mas pracujących pełnego napięcia wysiłku energii i woli.

* * *

Towarzysze!

Przystępujemy do obrad nad 6-letnim Planem rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce w momencie naprężonej i skomplikowanej sytuacji międzynarodowej. Zżerany wewnętrznymi sprzecznościami, przerażony postępami obozu socjalizmu i pokoju, rozbestwiony imperializm amerykański pcha się do nowych awantur wojennych.

My w krajach obozu socjalizmu i pokoju rozbudowujemy przemysł i rolnictwo, budujemy fabryki, szkoły i szpitale, podnosimy oświatę i kulturę, podnosimy stopę życiową ludności, walczymy o życie coraz pełniejsze, piękniejsze i radośniejsze.

Oni, ponurzy heroldowie obozu wojny i śmierci, zbrodniczy podżegacze wojenni, godni następcy Hitlera przeprowadzają zbrojną interwencję na Korei, usiłują przy pomocy bandy titowskich agentów przeprowadzać zbrodnicze prowokacje na Bałkanach, radzą o tym, gdzie i jak posiać zniszczenie i pożogę wojenną, gdzie i kiedy zrzucić bombę atomową.

Oni tracą z dnia na dzień grunt pod nogami, żyją pełni niepewności jutra, gotowi są na każde przestępstwo i zbrodnię dla uratowania swego panowania.

My wierzymy w przyszłość, jesteśmy spokojni i pewni niezachwianej siły obozu antyimperialistycznego, któremu przewodzi wielki Stalin. Obóz antyimperialistyczny, obóz pokoju, ma dość sił, ma dostatecznie potężny potencjał i niewyczerpane, nieosiągalne dla świata kapitalistycznego zasoby, aby pokrzyżować zbrodnicze plany imperialistów.

Uchwalamy nasz Plan 6-letni. Plan, który wzmocni jeszcze bardziej nasz potencjał gospodarczy i obronny, Plan, który wzmocni Polskę jako ważne ogniwo obozu pokoju, postępu i socjalizmu. Przez uchwalenie i wykonanie Planu 6-letniego zadamy jeszcze jeden cios żądnym krwi i pożogi amerykańskim imperialistom, wzmocnimy pokój, wzmocnimy socjalizm, zbudujemy podstawy socjalizmu w naszym kraju.

Zenon Nowak

Zagadnienie kadr w świetle zadań Planu Sześcioletniego

Referat wygłoszony na V Plenum Komitetu Centralnego PZPR dn. 16 lipca 1950 r.

Plan Sześcioletni, którego olbrzymie i porywające, złożone i wielostronne zadania zobrazował w swym referacie tow. Minc, zmusza nas do skupienia szczególnej uwagi na zagadnieniach związanych z przygotowaniem kadr zdolnych w pełni zabezpieczyć wykonanie tych zadań.

Ta konieczność zaostrzenia uwagi całej Partii na problemach kadr dla gospodarki narodowej, a w pierwszym rzędzie dla przemysłu, wypływa z generalnej linii Partii, której wyrazem są założenia Planu Sześcioletniego. Wypływa ona z nakreślonego przez Partię wysokiego tempa uprzemysłowienia kraju i rekonstrukcji aparatu wytwórczego na bazie nowej techniki oraz ze stojących przed nami olbrzymich zadań w dziedzinie socjalistycznej przebudowy wsi, jak i dalszego rozwoju nauki, kultury i sztuki. Wypływa ona z prawidłowego zrozumienia układu sił klasowych i procesów zaostrzania się walki klasowej w kraju oraz z prawidłowej oceny przemian zachodzących na arenie międzynarodowej.

Właśnie tę konieczność miało na względzie kierownictwo Partii stawiając pod obrady Komitetu Centralnego zagadnienie kadr gospodarczych w świetle zadań Planu Sześcioletniego.

Musimy dziś w oparciu o założenia Planu, czerpiąc pełną garścią z przebogatych doświadczeń stalinowskich pięciolatek, omówić stojące przed nami najważniejsze zadania w dziedzinie zabezpieczenia naszej gospodarki socjalistycznej w niezbędne wykwalifikowane i kierownicze kadry, w tej liczbie i w nowe kategorie specjalistów, których dziś prawie wcale nie posiadamy. Musimy, idąc za wskazaniami referatu towarzysza Bieruta na IV Plenum KC, wskazaniami opartymi na dokonanej przezeń analizie sytuacji na odcinku kadr gospodarczych, rozważyć i skonkretyzować środki i sposoby, które pozwolą całości naszych prac nad masowym przygotowaniem nowych kadr, nadać rozmach, tempo i kierunek, odpowiadający ogromnemu programowi budownictwa socjalistycznego, zawartemu w Planie Sześcioletnim.

Plan Sześcioletni stawia przed nami zadania przygotowania i wychowania kadr na wszystkich odcinkach budownictwa socjalistycznego. Wśród tych zadań na czoło wysuwa się przygotowanie i wychowanie kadr dla gospodarki narodowej, a w szczególności dla przemysłu.

Zadania planu określają i l e i j a k i c h kadr nam potrzeba będzie w tym sześcioleciu. Należy więc zastanowić się nad tym s k ą d powinniśmy te kadry czerpać oraz omówić formy, metody i środki ich przygotowania.

Ogrom tych zadań, skok jakiego musimy dokonać — obrazuje kilka najważniejszych wskaźników planu w dziedzinie przygotowania, wyszkolenia i wychowania kadr. Zadania te wystąpią w pełni przy zestawieniu ich z odpowiednimi wskaźnikami zarówno z okresu przedwojennego, jak i pierwszego pięciolecia Polski Ludowej.

Rozpatrzmy dynamikę wzrostu zatrudnienia. Ogólna ilość zatrudnionych pracowników najemnych poza rolnictwem stanowiła w 1938 r. 7,8% całej ludności, w 1946 r. — 10,8%, pod koniec Planu Trzyletniego już 16,5%. W końcu zaś Planu Sześcioletniego tj. w 1955 r., tylko w sektorze socjalistycznym, osiągnie dzięki wzrostowi zatrudnienia o 2,147 tys. osób — 21,2% ogółu ludności. Odpowiednio, w odniesieniu do przemysłu, ilość zatrudnionych, w 1938 r. wynosiła

913 tysięcy osób, w 1946 r. — 1.202.400 osób, pod koniec Planu Trzyletniego wzrosła do 1.701.320 osób. Plan Sześcioletni przewiduje tylko dla przemysłu socjalistycznego wzrost do 2.758.000 osób, tzn. w ciągu sześciolecia zatrudnienie w przemyśle socjalistycznym wzrośnie o ponad milion robotników i pracowników.

Szczególnie szybki wzrost nastąpi w kadrze robotników wykwalifikowanych, bowiem w ciągu 6-lecia ma ich przybyć 790.000 osób, w tym o kierunku technicznym — 660.000 osób.

Wykonanie tych zadań przyczyni się do poważnego wzrostu ciężaru gatunkowego klasy robotniczej w układzie sił klasowych w kraju. Zapewni korzystne zmiany w strukturze samej klasy robotniczej, wydatnie zwiększy jej sprawność techniczną i podniesie jej poziom kulturalny.

Rozpatrzmy z kolei dynamikę wzrostu pracowników ze średnim i wyższym wykształceniem zawodowym.

Ilość pracowników ze średnim wykształceniem zawodowym, która dziś wynosi około 275.000, wzrośnie w ciągu 6-lecia o 340.000 osób, czyli w wyniku realizacji planu ilość ich z górą się podwoi.

Jeszcze szybciej będzie rosła ilość osób ze średnim wykształceniem technicznym. Liczba ich ma osiągnąć w 1955 r. około 242.000 osób wobec 85.000 zatrudnionych w sektorze socjalistycznym w końcu 1949 r., co oznacza niemal trzykrotny wzrost tej kategorii kadr.

Jeśli chodzi o pracowników z wyższym wykształceniem, to pod koniec Planu Trzyletniego mieliśmy zatrudnionych w sektorze socjalistycznym około 97.000, a w 1955 r. liczba ich osiągnie ponad 200 tys., co oznacza przeszło dwukrotny wzrost w ciągu 6-lecia.

I w tym wypadku jeszcze szybsze tempo wzrostu przewiduje plan dla kadry z wyższym wykształceniem technicznym. Wzrośnie ona z 26.000 osób w roku 1949 do 73.000 w roku 1955, czyli prawie trzykrotnie.

Dla zabezpieczenia takiego tempa wzrostu kadr z wyższym i średnim wykształceniem Plan Sześcioletni przewiduje na rozbudowę i wyposażenie średnich szkół zawodowych i szkół wyższych sumę około 140 miliardów złotych.

Musimy już dziś zdać sobie sprawę, że wobec burzliwego tempa rozwoju całej gospodarki narodowej, założonego w Planie Sześcioletnim, umożliwionego dzięki wydatnej, braterskiej pomocy ZSRR —

ta planowana ilość kadr zaspokoi jedynie najniezbędniejsze wymagania w tej dziedzinie. Musimy się liczyć również z tym, że potrzeby życia prawdopodobnie wymagać będą w toku realizacji Planu Sześcioletniego poczynienia korektyw w kierunku dalszego zwiększenia tej liczby.

Wykonanie tych zadań w zakresie kadr z wyższym i średnim wykształceniem pchnie poważnie naprzód rozwiązanie jednego z decydujących problemów rozwoju rewolucji socjalistycznej w naszym kraju, jakim jest formowanie nowej, ludowej inteligencji, wywodzącej się w swej znakomitej większości z klasy robotniczej i pracującego chłopstwa.

W walce o realizację tego zadania musimy zawsze pamiętać o słowach towarzysza Stalina, że „klasa robotnicza nie może stać się rzeczywistym gospodarzem swego kraju... jeśli nie potrafi stworzyć swej własnej inteligencji, jeśli nie opanuje nauki, jeśli nie potrafi zarządzać gospodarką na podstawie nauki".

Realizacja śmiałego programu formowania nowej ludowej inteligencji przyczyni się do dalszego wzmocnienia władzy ludowej, do zwiększenia naszego potencjału gospodarczego i obronnego, do rozszerzenia i pogłębienia rozwijającej się w kraju rewolucji kulturalnej.

Przechodząc do konkretyzacji zagadnień przygotowania kadr, pragnę zwrócić przede wszystkim uwagę na kierunek, w jakim rozwiązywać będziemy te problemy we wszystkich ich ogniwach, poczynając od wykwalifikowanego robotnika, majstra, technika, a kończąc na inżynierach, dyrektorach itp.; wszystkie te ogniwa pozostają w ścisłym związku i współzależności ze sobą.

O REALIZACJĘ PLANU WZROSTU ZATRUDNIENIA W PRZEMYŚLE I BUDOWNICTWIE

Pierwszym zagadnieniem, którego nie wolno pominąć już na wstępie, jest zabezpieczenie masowego dopływu siły roboczej, przede wszystkim do przemysłu i budownictwa.

Nie możemy, jak to przeważnie miało miejsce dotychczas, liczyć na samorzutny, niezorganizowany dopływ siły roboczej w toku realizacji Planu Sześcioletniego. Przed nami staje konieczność przemyślenia

i realizowania metod i form planowej rekrutacji nowej siły roboczej, przede wszystkim dla takich kluczowych przemysłów, jak górnictwo, hutnictwo, przemysł metalowy i chemiczny, budownictwo.

Skąd przede wszystkim możemy czerpać nowe siły robocze?

Pierwszym poważnym źródłem rekrutacji siły roboczej jest młodzież miejska i wiejska.

Po drugie, musimy większą niż dotychczas uwagę zwrócić na nieuprzemysłowione miasteczka, które stanowią w naszych warunkach istotny rezerwuar nowych sił roboczych.

Po trzecie, poważnym źródłem rekrutacji siły roboczej winno stać się włączanie do produkcji znacznych jeszcze rzesz nie zatrudnionych kobiet.

Po czwarte, poważnym rezerwuarem pozostaje i nadal wieś.

Niektóre przemysły, jak górniczy i budowlany mają już pewne, aczkolwiek niedostateczne doświadczenie zorganizowanego werbunku siły roboczej.

Na podstawie krytycznej analizy tych doświadczeń będziemy w o wiele szerszym zasięgu stosować formy i metody planowego zaciągu nowej siły roboczej, jak np. drogą organizacji specjalnych biur werbunkowych, które to metody zdały egzamin w Związku Radzieckim w najtrudniejszym okresie pierwszych stalinowskich pięciolatek.

Wciągnięcie do produkcji około 900 tysięcy kobiet wymaga stworzenia warunków umożliwiających ich zatrudnienie również i w tych gałęziach, gdzie dotychczas jeszcze istnieją niczym nieusprawiedliwione opory. Wystarczy wskazać, że np. racjonalne zatrudnienie kobiet jako konduktorów PKP wymaga łamania istniejących jeszcze uprzedzeń itp. Dojrzała już sprawa odgórnego ustalenia, jaki odsetek ogółu zatrudnionych w gałęziach przemysłu, zawodach i zakładach powinny stanowić kobiety. Te ustalone normy będą traktowane jako obowiązująca dolna granica, którą można przekraczać. Będziemy śmielej kierować kobiety do nowych zawodów: tokarzy, ślusarzy itd. — uprzednio przygotowując je do nowych specjalności.

Źródem dopływu siły roboczej winni stać się w pewnym stopniu również robotnicy i pracownicy uprzednio zatrudnieni w tzw. inicjatywie prywatnej. Możemy także zwolnić dla produkcji pewną ilość rąk roboczych przez zlikwidowanie przerostów w administracji; istnieje bowiem szereg branż, w których ilość pracowników biuro-

wych w stosunku do robotników znacznie przekracza odpowiednie normatywy.

Masowy dopływ nowej siły roboczej do przemysłu i budownictwa czyni już dojrzałym wprowadzenie obowiązkowego i krótkoterminowego przyuczania tych nowych robotników do pracy w produkcji. W tej dziedzinie szczególne obowiązki spadają na dyrekcje zakładów, warsztatów, budowli itd. oraz na Związki Zawodowe, a zwłaszcza ich dołowe ogniwa — Rady Zakładowe ,które winny uznać jako jedno ze swych podstawowych zadań kontrolę nad organizowaniem i prowadzeniem tego rodzaju przyuczenia robotników.

Jeśli chodzi o przyuczenie młodzieży do zawodu, pewną rolę w tym spełniają Szkoły Przysposobienia Przemysłowego.

Na ostatniej Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej w Katowicach podnoszono sprawę ulepszenia metody nauczania i wychowania w tych szkołach jak również i potrzebę szczególnej opieki nad absolwentami szkół SPP. Wskazywano przy tym na liczne wypadki naruszania dyscypliny pracy, a nawet fakty chuligańskich wybryków z ich strony. Sprawa ta musi się stać przedmiotem uwagi Komitetów Wojewódzkich, na terenie których ta młodzież pracuje. Winny one również zatroszczyć się o stworzenie dla tej młodzieży odpowiednich warunków kulturalnych i bytowych.

Wydaje mi się, że należy zwrócić uwagę na fakt, że w szeregu branż, a zwłaszcza w przemyśle włókienniczym, poważna nieraz ilość nowych robotników nie wykonuje ustalonych norm. Organizacje partyjne, Rady Zakładowe i administracja nie przejawiają dostatecznej troski w zwalczaniu tego zjawiska drogą organizowania pomocy ze strony majstrów i przodowników pracy dla niewykonujących normy robotników. A są przecież majstrowie, którzy nie skąpią swych wysiłków dla podniesienia umiejętności zawodowych robotników. Tow. Przybyłowski, majster Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego im. Emilii Plater, wysunięty robotnik, który odczuł na własnej skórze ujemne skutki panującej u nas jeszcze tzw. „tajemnicy zawodowej", nie szczędzi swych wiadomości innym. Wszyscy robotnicy na sali tow. Przybyłowskiego wykonują dzięki temu bazy. Musimy popularyzować takich świadomych pracowników dozoru technicznego i opracować formy materialnego zainteresowania majstrów i przodowników pracy — np. drogą specjalnego premiowania,

— w ciągłym podnoszeniu kwalifikacji robotników, a w szczególności młodzieży i kobiet, które zaczynają po raz pierwszy w życiu zawodowo pracować.

O PRZYGOTOWANIE KADR WYKWALIFIKOWANYCH ROBOTNIKÓW

— Towarzysze! W hierarchii naszych zadań kadrowych dużą wagę posiada zabezpieczenie dopływu w ciągu 6-lecia blisko 790 tys. wykwalifikowanych robotników do całej gospodarki narodowej, z tego 660 tys. o kierunku technicznym.

Jakie zadania w tym zakresie wysuwają się na czoło?

Główne źródło wzrostu kadry wykwalifikowanych robotników stanowić będzie młodzież szkolona w szkołach zawodowych pierwszego stopnia. Plan Sześcioletni zakłada poważne rozszerzenie sieci szkół tego typu, szczególnie dla przemysłów kluczowych oraz w tych specjalnościach, w których już dziś odczuwamy poważny niedobór wykwalifikowanej kadry robotniczej. Szkoły te dadzą łącznie w okresie 6-lecia blisko pół miliona osób. Aby sprostać temu niewątpliwie ogromnemu zadaniu, CUSZ musi ściśle sprecyzować kierunki nauczania oraz przezwyciężyć poważne dotychczas braki w planowaniu sieci szkół, kiedy to np. mamy dziś wyraźny nadmiar szkół dla przemysłu odzieżowego, a jednocześnie niedobór szkół dla tak kluczowego przemysłu, jakim jest hutnictwo.

Należy również czas nauczania w szkołach zawodowych I stopnia skrócić do 2 lat, co wymaga przebudowy programu nauczania i poczynienia poważnych zmian w samym procesie nauczania. Jednocześnie musimy obniżyć granicę wieku przy przyjmowaniu do tych szkół do lat 14-tu, celem umożliwienia tej grupie młodzieży uczenia się zawodu.

Procent dziewcząt w szkołach zawodowych jest stanowczo za niski i musimy go wydatnie zwiększyć. CUSZ nie zatroszczył się dotychczas o dostateczny dopływ dziewcząt do tych szkół. Te braki musimy stanowczo usunąć. Dla pokrycia zaś niedoboru kandydatów do szkół zawodowych w ośrodkach przemysłowych (woj. śląskie, wrocławskie, m. Łódź) spośród miejscowej młodzieży CUSZ musi zabezpieczyć zorganizowane kierowanie do nich części młodzieży z województw

rolniczych, gdzie w stosunku do istniejących tam potrzeb jest jej nadmiar.

ZMP i Związki Zawodowe, które dotychczas dorywczo zajmowały się szkoleniem zawodowym młodzieży na wszystkich szczeblach, muszą uznać jako jedno ze swych poważnych zadań w walce o realizację Planu Sześcioletniego, jak najczynniejszy udział w zapewnieniu niezbędnej dyscypliny, odpowiednich wyników nauczania oraz wzmóc pracę wychowawczą wśród młodzieży szkół zawodowych. Będziemy wymagać, by organizacje partyjne zwiększyły swą pieczę nad szkolnictwem zawodowym i głębiej niż dotychczas wnikały w jego bolączki i trudności oraz konkretnie pomagały w ich przezwyciężeniu.

W związku z tym, że szkoły I stopnia nie pokrywają całkowicie wzmożonego zapotrzebowania na wykwalifikowanych robotników, należy również dokonać poważnego wysiłku w kierunku umożliwienia conajmniej 200.000 pracującym już robotnikom zdobycia odpowiednich kwalifikacji zawodowych. Resorty gospodarcze muszą dążyć do uporządkowania, maksymalnego ujednolicenia organizacji, jak i programów istniejących kursów podwyższania kwalifikacji robotników. Sieć istniejących kursów należy rozciągnąć na wszystkie większe zakłady w kraju i organizować nowe kursy zarówno przy powstających fabrykach, jak i na starych zakładach. Organizacje partyjne, Rady Zakładowe winny traktować jako swą najbliższą sprawę zachęcanie i kierowanie robotników na te kursy, troszczyć się o ich organizację, sprawność i rozwój, jak również o to, aby każdy robotnik po zakończeniu kursu był kierowany do pracy odpowiadającej jego nowonabytym kwalifikacjom.

Dla odgórnej koordynacji tych poczynań istnieje potrzeba stworzenia odpowiedniej komórki na szczeblu rządowym, komórki planującej i kontrolującej całość prac poszczególnych resortów, instancji gospodarczych i technicznych w tym zakresie oraz ściśle współpracującej z odpowiednimi organizacjami społecznymi, przede wszystkim zaś ze Związkami Zawodowymi.

Rozwijający się ruch współzawodnictwa w kraju dostarcza niemało przejawów cennej inicjatywy oddolnej robotników, którzy indywidualnie i zespołowo zaciągają zobowiązania wyszkolenia fachowego swych współtowarzyszy pracy. Organizacje partyjne, Rady Za-

kładowe winny ze wszech miar popierać tę inicjatywę, podchwytywać ją i rozpowszechniać.

Szczególnej wagi nabiera już dziś zadanie uprzedniego planowego zabezpieczenia niezbędnej siły roboczej dla dziesiątków nowych, potężnych zakładów przemysłowych, których budowę dzięki wszechstronnej braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, podejmujemy w ramach Planu Sześcioletniego.

Organiczną częścią planowania tego nowego, wielkiego budownictwa inwestycyjnego winno stać się planowe zabezpieczenie go w siłę roboczą i kadry na wszystkich szczeblach. Doświadczenia budownictwa gigantów przemysłowych w ZSRR uczy, że załoga tych zakładów była zawczasu przygotowywana. Poważna część niewykwalifikowanych sił roboczych, zajętych przy budownictwie, była wiązana z powstającym zakładem oraz szkolona do przyszłej w nim pracy na odpowiednich kursach wieczorowych. Trzon wykwalifikowanych robotników był również uprzednio dobierany spośród kadry pracujących w pokrewnych zakładach, a w razie potrzeby tamże doszkalany pod kątem potrzeb produkcji nowych, budujących się zakładów. Zawczasu przygotowywano i dobierano także dla tych zakładów kadry techniczno-inżynierskie.

Musimy twórczo przeszczepić to doświadczenie i u nas. Odbyta niedawno konferencja partyjna na Nowej Hucie wskazuje, że wśród załogi jej budowniczych, w szczególności wśród młodzieży, istnieje pęd do nabycia kwalifikacji w celu możliwości pracy na stałe w tych zakładach, gdy zostaną one zbudowane i uruchomione. Zwłaszcza brygady SP, pracujące na budujących się obiektach, należy traktować jako rezerwę siły roboczej i dziś już pomyśleć o organizowaniu odpowiednich dla nich kursów.

ZAGADNIENIE ŚREDNICH KADR TECHNICZNYCH

Przechodzę z kolei do problemu średniego ogniwa kadr. Odgrywa ono szczególnie ważną rolę w realizacji naszych planów gospodarczych, w walce o ilość i jakość produkcji.

Zaplanowane zapotrzebowanie na kadry ze średnim wykształceniem w gospodarce narodowej wynosi łącznie 420.000 osób, w tym w przemyśle wraz z budownictwem 96 000, w transporcie 20.000, w rolnictwie 42.000

Skąd będziemy czerpać i gdzie będziemy przygotowywać te kadry? Głównym ich źródłem będą szkoły zawodowe II stopnia, których ilość w ramach Planu Sześcioletniego musi wzrosnąć, aby zapewnić przeszkolenie w tym okresie 298.000 osób, tj. 71% szacunkowego zapotrzebowania. W dotychczasowej pracy CUSZ w tej dziedzinie istnieje dużo przypadkowości, zarówno w planowaniu jak i w samej organizacji. Przystosowanie w pełni średniego szkolnictwa zawodowego do potrzeb Planu Sześcioletniego winno być przyśpieszone.

Uwagi krytyczne, które poczyniłem w odniesieniu do pracy CUSZ jeśli chodzi o szkoły zawodowe I stopnia, w jeszcze większej mierze są uzasadnione, jeśli chodzi o średnie szkolnictwo zawodowe. Koniecznym jest przejrzenie i uzupełnienie nomenklatury zawodów pod kątem zadań nakreślonych przez Plan Sześcioletni. Nomenklatura ta stanie się bazą dla planowania sieci szkół zawodowych i dla sprecyzowania kierunków nauczania także w odniesieniu do tzw. deficytowych specjalności, jak i szeregu nowych specjalności odpowiadających wymogom naszego planu gospodarczego.

Średnie szkolnictwo zawodowe nie zaspokoi jednak w pełni naszych rosnących potrzeb. Pozostaje do wypełnienia luka, którą szacunkowo możemy ustalić na około 125.000 osób.

Skąd będziemy czerpać kadry dla zapełnienia tej luki?

Towarzysz Bierut na IV Plenum KC wskazał na rosnące szeregi przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów — partyjnych i bezpartyjnych — jako na tę rezerwę, z której śmiało i masowo winniśmy czerpać kadry i przeszkalać ich na majstrów i techników. Doświadczenia Technikum, a zwłaszcza Technikum Bytomskiego, które istnieje najdłużej, są pozytywne i wskazują, że zdolni robotnicy — przodownicy pracy, racjonalizatorzy, po odpowiednim przeszkoleniu, potrafią dobrze kierować powierzonymi odcinkami, zaś po nabraniu doświadczenia na nowych stanowiskach awansują wyżej. Przykładów można by tu przytoczyć wiele. Ograniczę się jednym: tow. Miklasiński, absolwent Technikum, do niedawna szef działu mechanicznego Huty Sosnowiec, wysunięty został po IV Plenum na dyrektora naczelnego Huty Bankowej.

IV Plenum KC zobowiązało organizacje partyjne i resorty gospodarcze do ustalenia prawidłowego systemu wysuwania kadr robotniczych oraz do uporządkowania i rozszerzenia sieci i form ich szkole-

nia. W tym celu musimy, p o p i e r w s z e — kierować znaczne kontyngenty wybijających się w produkcji robotników partyjnych i bezpartyjnych, a w pierwszym rzędzie przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów na techniczne szkoły wieczorowe, stwarzając ich słuchaczom odpowiednie warunki do nauki. Istniejącą już sieć takich szkół należy rozciągnąć na wszystkie wielkie zakłady pracy oraz większe ośrodki robotnicze. Podstawą zaś dla zorganizowania nowych szkół tego typu winny stać się istniejące normalne szkoły zawodowe II-go stopnia. Personel dla nowych, wieczorowych szkół technicznych należy dobierać spośród personelu wykładowców dziennych szkół zawodowych oraz, co jest szczególnie ważne, spośród sił inżynierskich z samych zakładów, stwarzając dla wykładowców odpowiednie warunki materialne. P o d r u g i e — należy, jeśli chodzi o szkolenie specjalistów ze średnim wykształceniem, zwłaszcza ekonomistów, planistów, handlowców itp. stosować szerzej niż dotychczas, metody korespondencyjnego nauczania. P o t r z e c i e — należy planowo i systematycznie kierować na specjalnie organizowane kursy podwyższenia kwalifikacji pracujących już w produkcji majstrów, przede wszystkim spośród wysuniętych robotników. Kursy takiego typu, których organizację zapoczątkowano po IV Plenum KC, należy w zasadzie budować na tych samych podstawach, co i wieczorowe szkoły techniczne, ustalając dla nich krótszy, rzecz jasna, czasokres trwania oraz układając odpowiednio skrócony program nauczania.

W związku z tym kilka słów o majstrach. Nasycenie produkcji kadrą majsterską jest dziś wysoce niedostateczne. Dlatego w ramach Planu Sześcioletniego wysuwa się już w pierwszych latach jego realizacji paląca konieczność usunięcia tego niedoboru drogą masowego kierowania wykwalifikowanych robotników na zorganizowane w tym celu kursy dla majstrów, które winny powstać przede wszystkim w głównych ośrodkach poszczególnych gałęzi przemysłu. Możemy zanotować już pewne sukcesy w tej dziedzinie. Np. przemysł hutniczy dołożył niemało starań i posiada w tej chwili 12 nieźle na ogół pracujących kursów dla majstrów. Również w przemyśle węglowym wzrosła obecnie sieć kursów dla niższego dozoru technicznego. W przemysłach, w których kobiety stanowią poważny odsetek zatrudnionych, będziemy bezwzględnie przełamywać opór i nieporad-

ność w wysuwaniu przodownic pracy na majstrów i masowo je doszkalać.

W hierarchii owych zadań kadrowych, resorty gospodarcze i Związki Zawodowe muszą traktować sprawę kształcenia majstrów i doszkalania praktyków pracujących na tych stanowiskach, jako jedną z najpilniejszych.

Zagadnienie podwyższenia kwalifikacji odnosi się nie tylko do majstrów, lecz w niemniejszym stopniu i do pracującej już kadry ze średnim wykształceniem technicznym. Nasycenie gospodarki narodowej nową techniką, szybkie tempo uprzemysłowienia kraju i przebudowy rolnictwa — stawiają przed kadrami gospodarczymi coraz to nowe i wyższe wymagania. Musimy pchnąć naprzód sprawę przeszkalania pracującej już średniej kadry gospodarczej w kierunku podwyższenia jej kwalifikacji, a w pierwszym rzędzie przyswojenia jej osiągnięć przodującej radzieckiej techniki, nauki i organizacji. W tym zakresie konieczny jest skoordynowany wysiłek resortów gospodarczych, NOT-u i Zw. Zawodowych.

O WZROST I PRAWIDŁOWE ROZSTAWIENIE KADR SPECJALISTÓW Z WYŻSZYM WYKSZTAŁCENIEM

Rozpatrzmy teraz — w świetle analizy, dokonanej przez tow. Bieruta na IV Plenum KC — zagadnienie kadry specjalistów z wyższym wykształceniem w ramach zadań Planu Sześcioletniego.

Zagadnienie to można rozbić na dwie części: na sprawę prawidłowego wykorzystania, rozmieszczenia, i odpowiedniego przeszkolenia starej kadry oraz sprawę przygotowania nowych specjalistów, która posiada decydujące znaczenie dla realizacji Planu Sześcioletniego i na której przede wszystkim musimy skoncentrować nasze wysiłki.

Organizacje partyjne i resorty gospodarcze, podejmując hasło rzucone przez tow. Bieruta — „Inżynierowie i technicy do produkcji!", poczyniły już pierwsze, aczkolwiek daleko niewystarczające kroki w tej dziedzinie. W toku prób dalszego głębszego analizowania problemu prawidłowego rozmieszczenia istniejących kadr, posunęliśmy się naprzód w ustaleniu faktycznych danych, dotyczących ilości i specjalności inżynierów na poszczególnych odcinkach naszej gospodarki narodowej oraz w ustaleniu rzeczywistych potrzeb poszczególnych resortów. Dotychczasowe dane tych analiz wskazują już, że w całym

szeregu wypadków inżynierowie byli niewłaściwie wykorzystywani. Np. w Ministerstwie Finansów na robocie administracyjnej pracuje ponad 400 inżynierów i techników i około 100 nauczycieli; w Ministerstwie Górnictwa pracuje 40 inżynierów rolników i leśników itp.

Będziemy stanowczo realizować w praktyce nakaz właściwego wykorzystania inżynierów zatrudnionych nie według posiadanej specjalności; będziemy ich kierować przede wszystkim do produkcji tam, gdzie są oni faktycznie niezbędni. Należy stwierdzić, że przy realizacji bezpośrednio związanego ze sprawą prawidłowego rozmieszczenia kadry inżynierskiej, zadania planowego rozdziału absolwentów szkół wyższych i średnich, podjętego po raz pierwszy w tym roku, popełniono szereg poważnych błędów;

1. Resorty nie sprecyzowały dokładnie swoich potrzeb, jeśli idzie o profil zawodowy potrzebnych im specjalistów.
2. Nie ustalono dokładnie ilości absolwentów na każdej uczelni i w rezultacie przydzielano nieraz resortom ludzi, których w ogóle na uczelniach nie było.
3. Często nie brano pod uwagę praktyk studentów i kierunków ich studiów, co doprowadziło do szeregu nieprzemyślanych propozycji, które — częściowo przy interwencji KC — musiały być zmienione.
4. Komisje przeważnie nie orientowały się w warunkach pracy i charakterze przedsiębiorstw, na które typowano absolwentów i wskutek tego nie umiały dać odpowiedzi na usprawiedliwione pytania absolwentów, interesujących się obiektami, na których mają pracować.

Takie mechaniczne i bezduszne podejście do niewątpliwie dużej wagi zagadnienia planowego rozmieszczania absolwentów tak ze strony zainteresowanych resortów, jak i czynników planujących, nie może się więcej powtórzyć. A słuszne założenia planowego rozdziału nowych specjalistów, które stosować i doskonalić będziemy w latach przyszłych, wymagają bacznej pieczy ze strony instancji partyjnych i zainteresowanych resortów.

Jak to wskazał tow. Bierut — zagadnienie starej kadry specjalistów jest zagadnieniem politycznym i nie wyczerpuje się bynajmniej jej prawidłowym rozmieszczeniem. Właściwe włączanie sił starych specjalistów w dzieło budownictwa socjalistycznego jest sprawą zło-

żoną i jak wykazuje doświadczenie, nie zawsze było przez nas słusznie rozwiązywane. Naszym wysiłkom zmierzającym do rozwarstwienia tych kadr i wiązania ich podstawowej masy z budownictwem socjalistycznym, nie zawsze towarzyszyła niezbędna praca wychowawcza ze strony organizacji partyjnych, ani też dostateczna troska o stworzenie należytych warunków dla ich przeszkolenia, zgodnie z nowymi wymogami socjalistycznego rozwoju naszej gospodarki narodowej. Będziemy bezlitośnie zwalczać wszelkie przejawy szkodnictwa, skąd by ono nie pochodziło, a więc także i ze strony pewnej niewielkiej części starych specjalistów. Podstawowej zaś masie starych specjalistów przyjdziemy z pomocą, poważnie ożywiając pracę NOT-u, Zw. Zawodowych, a przede wszystkim organizacji partyjnych w kierunku ułatwienia tej części starej inteligencji przyswojenia sobie założeń i zadań Planu Sześcioletniego, przyswojenia niezbędnych jej w codziennej pracy osiągnięć techniki radzieckiej, nauki, organizacji, w kierunku zbliżenia jej do klasy robotniczej i mas pracującego chłopstwa, do czynnego współudziału w rozwijaniu ruchu współzawodnictwa, racjonalizatorstwa, nowatorstwa.

Jak już podkreśliłem, centralnym momentem całego problemu kadr jest przygotowanie nowych specjalistów z wyższym wykształceniem.

Plan Sześcioletni zakłada konieczność przygotowania ponad 54 tysiące inżynierów różnych specjalności, 8 tysięcy specjalistów z wyższym wykształceniem rolniczym, przeszło 20 tysięcy ekonomistów, finansistów itd.

Skąd będziemy czerpać kadrę dla realizacji tego szerokiego, odpowiedzialnego i trudnego programu?

1. Jednym ze źródeł, bardzo dla nas cennym, jest umożliwienie w ciągu 6-lecia złożenia egzaminów inżynierskich conajmniej 3 tys. praktyków, to jest ludziom nie posiadającym wykształcenia wyższego a pracującym na stanowiskach inżynierów, w tej liczbie szczególnie uzdolnionym, wysuniętym robotnikom. Sprawą tą winno zająć się przede wszystkim Ministerstwo Szkół Wyższych przy współudziale NOT-u i Zw. Zawodowych.
2. Należy więcej uwagi poświęcić prowadzonym przez NOT wieczorowym szkołom inżynierskim. Winny one przede wszyst-

kim umożliwić zdobycie wyższego wykształcenia najwybitniejszym racjonalizatorom, nowatorom i przodownikom pracy oraz majstrom i technikom zatrudnionym w produkcji, a pragnącym łączyć naukę z pracą zawodową. Należy stworzyć odpowiednie warunki dla tych kategorii i w miarę postępów w nauce przesuwać ich na odpowiedzialniejsze stanowiska w zakładach, w których pracują. Ilość wieczorowych szkół inżynierskich rozbudujemy tak, aby zapewnić przygotowanie w nich 3000 inżynierów.

3. Rozszerzyć sieć zaocznego szkolenia kadr — zwłaszcza w dziedzinach nie wymagających systematycznych ćwiczeń praktycznych w pracowniach i laboratoriach — jak np: planistów, ekonomistów, finansistów, w których to zawodach gospodarka narodowa odczuwa dotkliwe braki. Chcemy wykształcić w ten sposób co najmniej 2500 specjalistów.

ZADANIA WYŻSZYCH UCZELNI W DZIEDZINIE PRZYGOTOWANIA KADR

Główny jednak ciężar przygotowania nowych specjalistów spada na wyższe uczelnie. Towarzysz Bierut na IV Plenum KC wskazał jako szczególnie ważną drogę rozwiązania zagadnienia kierowniczych kadr dla naszej gospodarki, ustalenie prawidłowego systemu szkolenia kadr, systemu, który by przy stosunkowo najmniejszych nakładach dawał największe i najszybsze wyniki.

Przed Mnisterstwem Wyższych Szkół i Nauki stoi zadanie dostosowania dotychczasowej pracy i organizacji wyższych uczelni do potrzeb Planu 6-letniego. W okresie 6-lecia uczelnie wyższe muszą wyszkolić drogą normalnych studiów ponad 45.000 nowych specjalistów z technicznym wykształceniem, co stanowi około 85% pokrycia całego zapotrzebowania.

Jakie warunki w pierwszym rzędzie muszą być spełnione, by zrealizować zadania Planu 6-letniego w tym zakresie? Podstawowym warunkiem wykonania planu jest podwyższenie sprawności wyższych uczelni do 80%. Osiągnięcie takiego wysokiego poziomu sprawności wobec dotychczasowej, którą należy szacować najwyżej na 30—40% — wymaga, rzecz jasna, ogromnych wysiłków.

Dużą rolę winno odegrać ścisłe przestrzeganie szczegółowo opracowanej, w duchu potrzeb Planu Sześcioletniego, nomenklatury zawodów. Na bazie tej nomenklatury należy organizować przebieg studiów w kierunku kształcenia inżynierów o jasno określonym profilu.

W oparciu o doświadczenie wyższego szkolnictwa radzieckiego, konieczne jest odpowiednie planowe przebudowanie dotychczasowego programu studiów, dotychczasowej pracy katedr.

Musimy wypowiedzieć walkę istniejącemu jeszcze na wyższych uczelniach marnotrawstwu czasu i środków, znacznie zniżającemu efekt ich pracy. Szczególne znaczenie posiada wdrożenie dyscypliny studiów. Osiągnięcie wymaganej sprawności wyższych uczelni jest niemożliwe bez dokonania radykalnego zwrotu w dziedzinie ścisłego przestrzegania obowiązkowego uczęszczania na wykłady i ćwiczenia. Dojrzała już sprawa stosowania surowych rygorów, aż do bezwzględnego usuwania z uczelni tych studentów, którzy jedynie z braku dyscypliny pracy i niedbalstwa — nie bacząc na olbrzymie koszta łożone przez państwo ludowe — nie składają w obowiązującym terminie egzaminów itd. Należy ześrodkować działalność organizacji partyjnych oraz ZAMP-u na walce o lepsze wyniki nauczania oraz zwolnić młodzież akademicką na pierwszym i ostatnim roku studiów, od poleceń organizacyjnych, nie związanych bezpośrednio z terenem uczelni.

Istniejący obecnie skład socjalny studentów, z których zaledwie 40% stanowi młodzież pochodzenia robotniczo-chłopskiego (na pierwszym roku studiów 58%) — jest niezadowalający. W celu szybszego formowania inteligencji wywodzącej się z ludu pracującego, a przede wszystkim z klasy robotniczej, należy postawić sobie, jako zadanie, doprowadzenie w ciągu najbliższych lat — poprzez planowy dobór na wyższe uczelnie — do poważnej zmiany oblicza socjalnego rosnącej armii studentów, tak aby ilość studentów pochodzenia robotniczo-chłopskiego stanowiła nie mniej, iż 70% ogółu studiujących. W tym celu należy ostrzej niż dotychczas przestrzegać kryterium klasowego w planowej rekrutacji na wyższe uczelnie, na których obok młodzieży robotniczej i chłopskiej kształcić się będą synowie i córki inteligencji pracującej. Będziemy rozszerzać zasięg kursów przygotowawczych na wyższe uczelnie dla młodzieży robo-

tniczo-chłopskiej kładąc jednocześnie nacisk na poważne zwiększenie liczby młodzieży robotniczej w szkołach średnich. Zamierzone zmiany struktury socjalnej słuchaczy wyższych uczelni wymagać będą uporządkowania sprawy pracy zarobkowej studentów, zwiększenia ilości stypendiów, którymi objętych jest obecnie 34% ogółu studiujących, wymagać będą również zwiększenia ilości pomieszczeń dla nich.

Państwo ludowe wyasygnuje w Planie Sześcioletnim znaczne sumy na pomoc dla młodzieży studiującej, w tym 16 miliardów zł. na budowę domów akademickich.

Należy równocześnie podjąć niezbędne kroki, celem zabezpieczenia należytego poziomu nauki. Niejednokrotnie na plenarnych posiedzeniach Komitetu Centralnego poruszano sprawę kadry wykładowców, w szczególności kadry profesorskiej na wyższych uczelniach.

Liczba profesorów wynosi obecnie 2200 wobec ok. 1800 przed wojną, co stanowi wzrost o około 22% w tym czasie, gdy liczba studentów wzrosła z 48.000 w 1939 r. do 116.000 tzn. o przeszło 140%. Liczba profesorów jest już dziś wyraźnie niedostateczna. Wystarczy wskazać, że około 20% katedr jest nie obsadzonych. Około 30% profesorów przekroczyło 60 lat życia. Tak więc dla pokrycia niedoborów i zabezpieczenia rosnących w ramach Planu Sześcioletniego potrzeb, musimy wydatnie zwiększyć kadry wykładowców na wyższych uczelniach. Jeszcze ostrzej stoi zagadnienie jakości kadr profesorskich, jakimi rozporządzamy w chwili obecnej. Dotychczasowe i niewątpliwe osiągnięcia w dziedzinie demokratyzacji wyższego szkolnictwa nie doprowadziły jeszcze do ścisłego wiązania nauki z potrzebami rozwijającego się budownictwa socjalistycznego, do przezwyciężenia hołdowniczego stosunku do nauki burżuazyjnej wśród pewnej części profesorów i asystentów. Jak wielką by nie była potrzeba prawidłowego wykorzystania starych sił, jak wielką by nie była nasza troska o pozyskanie dla świadomego kształcenia rzeszy nowych specjalistów każdego poszczególnego starego naukowca, nie możemy nie liczyć się z niewątpliwym faktem, że pewna ich część nie jest zdolna do przestawienia się zgodnie z nowymi zadaniami, stojącymi przed wyższymi uczelniami. Dlatego też, nie szczędząc wysiłku w kierunku udzielenia kadrze profesorskiej pomocy

w przechodzeniu na pozycje przodującej nauki, nauki socjalistycznej — musimy już teraz prowadzić planową politykę w kształtowaniu i wykuwaniu nowych kadr naukowców i wykładowców. Wydatna w tym rola przypada Instytutowi Kształcenia Kadr Naukowych przy Komitecie Centralnym. Zapewnimy również w szerszym niż dotychczas zakresie kształcenie wybijających się młodych naukowców, w ZSRR i bratnich krajach demokracji ludowej.

Głównym jednak źródłem wykuwania nowej kadry wykładowców winno być rozbudowanie aspirantury przy wyższych uczelniach w kraju, kierowanie na nią wybijających się swymi zdolnościami naukowymi, absolwentów wyższych uczelni spośród młodzieży robotniczo-chłopskiej. Stworzenie odpowiednich warunków materialnych, które by zachęciły wybijających się studentów do wstępowania na aspiranturę, uwalniając ich od konieczności zajmowania się dorywczymi pracami zarobkowymi, stanowi ważną przesłankę wykuwania nowej kadry naukowców.

Zwolnienie szczupłej kadry naukowców od zajmowania się częstokroć sprawami administracyjnymi na wyższych uczelniach, które można było z całym spokojem zlecić personelowi administracyjnemu, odpowiednio powiększonemu, usunęłoby jedną z bolączek w pracy wyższych uczelni, które ujemnie odbijają się na procesie samego nauczania. Musimy też szerzej przyciągać do wykładania na wyższych uczelniach wybitne siły fachowe, szczególnie jeśli chodzi o nauki techniczne i ekonomiczne, spośród specjalistów pracujących w gospodarce narodowej.

W pełni doceniamy potrzebę rozbudowy i wyposażenia w ramach naszych możliwości pracowni, laboratoriów oraz bibliotek na wyższych uczelniach.

Wydaje się w związku z tym rzeczą godną zastanowienia ze względu na nasze ograniczone możliwości finansowe, nad możliwością wykorzystania dla ćwiczeń studentów instytutów naukowo-badawczych oraz urządzeń i laboratoriów w zakładach pracy. Przyczyni się to do ściślejszego powiązania nauki z produkcją, wyższych uczelni z fabrykami i umożliwi przyjęcie większej ilości studentów bez konieczności inwestowania nadmiernych środków finansowych w dodatkowe wyposażenie uczelni.

Analiza błędów popełnianych przez nas w rozdziale absolwentów wyższych, a także i średnich uczelni technicznych wysuwa również konieczność bardziej przemyślanego planowania i kontrolowania, praktyk dla studiujących, planowania i kontrolowania, które zapewniłoby ciągłość wiązania wiedzy nabywanej na uczelni z praktycznym przysposobieniem studenta w określonej już w toku studiów specjalności.

Sprawa spełnienia przez wyższe uczelnie nałożonych na nie w Planie Sześcioletnim trudnych i odpowiedzialnych zadań, ściśle się wiąże ze stanem szkolnictwa średniego. Podjęcie dalszych kroków, zmierzających do uporządkowania szkolnictwa średniego oraz podniesienia poziomu nauczania i wychowywania w szkołach i poprawy składu socjalnego uczniów, pozwoli zapewnić nie tylko ilościowo dopływ przygotowanej do wyższych studiów młodzieży, lecz będzie także stopniowo przekształcać te szkoły w kuźnie przyszłych nowych specjalistów ,wychowywanych w duchu walki o socjalizm.

WALKA O NOWE KADRY DLA ROLNICTWA

Towarzysze!

Plan budowy podstaw socjalizmu stawia bardzo poważne i złożone zadania na odcinku przygotowania kadr dla rozwijającego się rolnictwa.

Zadanie jest tym bardziej złożone, że starając się iść z jak najbardziej wszechstronną pomocą Państwowym Gospodarstwom Rolnym i rozwijającym się spółdzielniom produkcyjnym, musimy zarazem dalej i w większym niż dotychczas stopniu pomagać milionom chłopów mało i średniorolnych, gospodarujących indywidualnie. Musimy pomagać im zarówno w podnoszeniu produkcji jak i w walce z kułackim wyzyskiem. Musimy pomagać im w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych i świadomości politycznej, ułatwiając im przejście do gospodarki spółdzielczej.

Okres socjalistycznej przebudowy w rolnictwie wymaga kadry, która potrafi **po nowemu spojrzeć na swój zawód,** a mianowicie:

a) powiązać go z walką klasową mas chłopskich przeciwko wiejskim wyzyskiwaczom i z budownictwem socjalizmu pod kierownictwem klasy robotniczej;

b) przyswoić sobie i umiejętnie przenosić na nasze warunki zdobycze radzieckiej agrobiologii, agrotechniki, zasady planowania i organizacji pracy w socjalistycznych przedsiębiorstwach rolnych;

c) budować mocną więź nauki z praktyką, chwytać i troskliwie rozwijać wszelkie przejawy ruchu racjonalizatorskiego w rolnictwie, nauczyć się przekazywać swą wiedzę i doświadczenie w sposób jasny i dostępny najszerszym masom pracującego chłopstwa, w szczególności członkom spółdzielni produkcyjnych.

Na jakiej kadrze będziemy się opierać w wykonywaniu tych zadań?

Z jednej strony na większości dawnych fachowców-rolników, którzy uczciwie pracują i już przeszli częściowo przeszkolenie w Polsce Ludowej, będziemy pomagać im w świadomym wiązaniu się z masami pracującymi w walce o realizację zadań stojących przed naszym rolnictwem.

Z drugiej strony — i to jest szczególnie ważne — trzeba dla nowych zadań przygotować nowe kadry.

Skąd będziemy czerpać te nowe kadry? Wymowną odpowiedź daje nam np. szkoła w Elblągu, gdzie dawni fornale przeszkalają się na dyrektorów zespołów PGR-owskich, czy szkoła w Ursynowie, wypuszczająca już trzeci turnus robotników z przemysłu na stanowiska dyrektorów POM-ów oraz przekszkalającą agronomów dla POM-ów lub też szkoły w Komprachcicach, Radymnie, Lubiążu, gdzie spośród robotników przemysłowych i lepszych traktorzystów zaczynamy wysuwać średnie kadry dla mechanizacji rolnictwa.

Drugim ważnym zapoczątkowaniem walki o nowe kadry dla rolnictwa jest sieć szkół praktyków-specjalistów, szkolących masowe kadry dla produkcji roślinnej i zwierzęcej, mechanizacji rolnictwa, budownictwa wiejskiego, weterynarii, rachunkowości, itd.

Kadr tych — włącznie z kadrą traktorzystów, która jest na obecnym etapie szczególnie ważna — trzeba nam będzie w przyszłym roku około 30 tysięcy dla obsługi indywidualnych gospodarstw, spółdzielczości produkcyjnej i PGR.

Praktyka pokazała, że młodzież wiejska — zwłaszcza z rodzin biedoty — garnie się do tych szkół, których mamy jeszcze zbyt mało i których kierunek nauczania odbiega jeszcze zbyt często od praktycznych potrzeb naszego rolnictwa.

Należy niezwłocznie usunąć jaskrawe błędy w planowaniu, prowadzące do tego, że np. na 88 szkół praktyków — specjalistów założonych w tym roku, tylko 2 szkoły poświęcone są mechanizacji rolnictwa.

Należy również podnieść poziom nauczania i odpowiednio ustalić jego kierunek w liceach rolniczych. O potrzebie niezwłocznego zajęcia się tą sprawą przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych świadczy fakt, że dla przygotowania młodzieży do pracy w POM-ach i PGR-ach musiano dla niej ubiegłej zimy, zorganizować koła samokształceniowe, aby dać minimum nowej wiedzy, której znaczna część wykładowców nie posiada, a czasem i nie chce przekazywać.

Musimy uporządkować samą sieć liceów rolniczych, w której istnieje nieproporcjonalnie mała ilość szkół tak ważnych specjalności, jak mechanizacja (5 na ogólną liczbę 184 liceów), zootechnika (21), weterynaria (dwa licea w całym kraju); musimy opracować nowe programy i podręczniki na bazie wspaniałych osiągnięć socjalistycznej gospodarki i nauki rolniczej w ZSRR.

Jakie braki musimy przede wszystkim przezwyciężyć, jeśli chodzi o kadry inżynierskie i naukowe dla realizacji Planu Sześcioletniego w rolnictwie?

Najgorzej przedstawia się sprawa z mechanizatorami rolnictwa. Zacofane, niezmechanizowane rolnictwo w Polsce przedwrześniowej kadr takich nie potrzebowało i na uczelniach nie było nawet takiego kierunku studiów. Pierwsi absolwenci tego typu opuszczą uczelnie dopiero w roku przyszłym. W celu usunięcia naszej słabości na tym odcinku, Plan Sześcioletni przewiduje przygotowanie około 1000 inżynierów - agromechaników.

Musimy również niezwłocznie położyć kres nienormalnej sytuacji, gdy *ani jedna politechnika polska nie specjalizuje w zakresie maszyn rolniczych.* Bez kadry konstruktorów tych maszyn, umiejących je dostosować do naszego terenu i warunków, nie można poważnie mówić o rozwoju mechanizacji rolnictwa.

Zagadnienie to nabiera ostrości wobec konieczności zapobieżenia powstaniu rozpiętości między szybko rosnącą ilością traktorów

a ilością maszyn i narzędzi rolniczych, pozwalających na pełne wykorzystanie mocy traktoru i powiększenie wydajności rolnictwa.

Musimy również stale mieć na uwadze, że budownictwo stanowi ponad $^1/_3$ wszystkich naszych inwestycji w rolnictwie w Planie Sześcioletnim. Dlatego też w planowaniu kadr dla rolnictwa w najbliższym sześcioleciu poważną pozycję musi stanowić przygotowanie inżynierów budowlanych, mogących zabezpieczyć realizację szerokiego programu budownictwa.

Zatrzymałem się po krótce nad kilkoma, najbardziej istotnymi dla realizacji Planu, kategoriami kadr niezbędnych dla naszego rolnictwa w latach najbliższych.

Będziemy nie tylko wysuwać i szkolić te nowe kadry, lecz w niemniejszym stopniu musimy równocześnie stale dbać o podnoszenie kwalifikacji kadr, które już dzisiaj stawiamy. Musimy już dziś koncentrować uwagę organizacji partyjnych na roztoczeniu konkretnej pieczy nad tysiącami chłopów, którzy już stoją lub jutro staną, na odpowiedzialnych i zaszczytnych stanowiskach przewodniczących spółdzielni produkcyjnych; musimy im systematycznie pomagać w pracy i nauce. Musimy już dziś starannie dobierać, szkolić i wychowywać zastępy robotników przemysłowych, którzy pójdą na wieś, do POM-ów, jako kadra dyrektorów i ich zastępców politycznych, mechaników i warsztatowców; pójdą na wieś jako aktywni nosiciele, jako żywy symbol sojuszu robotniczo - chłopskiego w okresie budowania podstaw socjalizmu w Polsce.

* * *

Towarzysz Bierut na IV Plenum KC z całym naciskiem podkreślił, że jednym z czołowych dziś zadań wszystkich organizacji i instancji partyjnych jest codzienna i konkretna troska, by „proces wysuwania robotników na kierownicze stanowiska w gospodarce socjalistycznej stale się nasilał". Towarzysz Bierut wskazał, że rezerwy istniejące dla wysuwania są bardzo wielkie. Szeroka fala inicjatywy i aktywności produkcyjnej klasy robotniczej, aktywności, która stale wznosi się i której Plan 6-letni doda potężnego bodźca — niepomiernie zwiększy istniejące już dziś rezerwy, będzie wyłaniać w toku walki o realizację Planu Sześcioletniego nowe

dziesiątki tysięcy uzdolnionych przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów.

Realizacja Planu Sześcioletniego jest możliwa jedynie przy planowym i zorganizowanym ujęciu i przyspieszeniu tego procesu wysuwania partyjnych i bezpartyjnych robotników, przy przemyślanym kierowaniu tym procesem ze strony organizacji i instancji partyjnych wszystkich szczebli. Jak świadczy kampania po IV Plenum, świadomość tego faktu staje się dorobkiem całej Partii. Organizacje partyjne i resorty gospodarcze przystępują jednak dopiero do rozpracowania planowego wysuwania i szkolenia kadr, do udzielania należytej pomocy już wysuniętym. Przyswojenie przez wszystkie ogniwa aparatu partyjnego znajomości stojących przed nimi zadań, wypływających z Planu Sześcioletniego musi bezwzględnie obejmować dokładną znajomość tego, co muszą one uczynić w zakresie długofalowego przygotowania kadr w swym terenie, na odcinkach powierzonej im działalności, a w szczególności w dziedzinie wysuwania i przygotowania kadr z klasy robotniczej.

Proces wysuwania robotników musi objąć wszystkie szczeble kadr gospodarczych i sięgnąć, jak to wskazało IV Plenum KC, do szczebla centralnych instytucji. Mówiłem już poprzednio co przede wszystkim należy w związku z tym uczynić w odniesieniu do różnych ogniw kadr technicznych. Niemniej ostro stoi przed nami w świetle zadań Planu 6-letniego zagadnienie przygotowania i wyszkolenia licznych kierowniczych kadr administracyjnych spośród klasy robotniczej i to nie tylko na szczeblu dyrektorów, lecz także i dla centralnych instancji gospodarczych.

Podejmujemy już w tym roku pewne kroki w tym kierunku. W stadium organizacji znajduje się już szereg kursów o różnym profilu, na których w pierwszym rzucie przejdzie specjalne półroczne lub roczne przeszkolenie około 1.000 wysuniętych robotników partyjnych i bezpartyjnych, działaczy administracyjnych i zawodowych. Przeszkolenie to da im możność objęcia kierowniczych stanowisk w centralnych instytucjach gospodarczych. Przykładamy szczególną wagę do należytego zorganizowania i ukompletowania tych kursów oraz zabezpieczenia ich kadrą wykładowców, zdolnych zapewnić odpowiedni kierunek i rezultaty nauczania. Kursy tego typu zamierzamy w przyszłości kontynuować i rozszerzać, a zdo-

byte doświadczenia posłużą do opracowania stałych form kształcenia kadry na tym najwyższym szczeblu, form, które będziemy wzorować na posiadających tak wspaniałe rezultaty akademiach przemysłowych w ZSRR.

* * *

Towarzysze! Problem przygotowania kadr gospodarczych w świetle zadań Planu 6-letniego nie jest sprawą wyłącznie organizacyjno-techniczną lub administracyjną. Jest to kluczowy problem polityczny, ściśle związany z całą problematyką budownictwa podstaw socjalizmu w Polsce, z problematyką, którą tak szeroko rozwinął w swym referacie tow. Minc. Musimy wszyscy zdawać sobie jasno sprawę, jak to podkreślił na IV Plenum KC tow. Bierut, że od rozstrzygnięcia sprawy przygotowania odpowiednich kadr zależy wykonanie Planu Sześcioletniego. Zdajemy sobie też sprawę z tego, że walka o kadry, a w szczególności walka o utworzenie nowej inteligencji spośród klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, stanie się w toku realizacji Planu Sześcioletniego jeszcze w większej niż dotychczas mierze, tym odcinkiem, na którym walka klasowa będzie szczególnie przybierać na ostrości.

Przed nami stoi odpowiedzialne zadanie mobilizacji całej Partii do walki o realizację tego bojowego programu przygotowania kadr, mobilizacji wszystkich ogniw Partii do łamania oporów, jakie staną przed nami na tej drodze. Idąc za nakazem zwiększenia czujności i wzmożenia walki ze wszelkimi przejawami sabotażu i dywersji, będziemy bezwzględnie zwalczać wroga klasowego, który już dziś usiłuje hamować wysuwanie nowych kadr, próbuje przeszkodzić w ich szkoleniu i podwyższaniu kwalifikacji, stara się je dyskredytować, poderwać do nich zaufanie, demobilizować je i rozbijać. Musimy przezwyciężać konserwatyzm, rutynę ze strony tych starych fachowców, którzy opowiadają się przeciwko śmiałemu i masowemu wysuwaniu nowych ludzi w produkcji, którzy nie widzą potrzeby i możliwości wprowadzenia w życie nowego przyspieszonego trybu szkolenia tych nowych ludzi na wszystkich szczeblach.

Nie będziemy też tolerować przejawów tak zwanego specożerstwa, które wyrządza szkody w realizacji planów, a w szczególności w sprawie szkolenia nowych kadr, odpychając od tego zaszczytnego zadania i zniechęcając doń starych uczciwych specjalistów.

Musimy energiczniej niż dotychczas łamać zadawnione w pewnych środowiskach przesądy przeciw wciąganiu kobiet i młodzieży do nowych zawodów i śmiałemu ich wysuwaniu. Będziemy bezlitośnie wykorzeniać przeżytki nacjonalizmu i śmiało wysuwać i przygotowywać kadry spośród Ślązaków, Mazurów, Kaszubów. Wśród oporów, które wypadnie nam zwalczać, podjęcie bardziej zdecydowanej niż dotychczas walki z biurokratyzmem staje się jednym z naczelnych obowiązków całej Partii i jej instancji.

„Niebezpieczeństwo biurokratyzmu — wskazywał towarzysz Stalin — polega przede wszystkim na tym, że trzyma on na uwięzi kolosalne rezerwy, tkwiące w łonie naszego ustroju, uniemożliwiając ich wykorzystanie, stara się unicestwić twórczą inicjatywę mas, skuwając ją kancelaryjną mitręgą i prowadzi do tego, aby każde nowe poczynanie Partii przekształcić w drobną, małostkową krzątaninę".

„W walce z biurokratyzmem — uczył towarzysz Stalin — praca partii idzie w czterech kierunkach: po linii rozwijania samokrytyki, po linii organizacji kontroli nad wykonaniem, po linii czystki aparatu i wreszcie po linii wysuwania z dołów do aparatu oddanych sprawie pracowników spośród klasy robotniczej".

Program przygotowania kadr zdolnych pchnąć naprzód sprawę budownictwa socjalizmu w Polsce wymaga również bezlitosnej walki z biurokratycznymi rogatkami, hamującymi wysuwanie i wzrost nowych kadr; wymaga m.in. nowelizacji w duchu nowych potrzeb zrupieciałych przepisów, np. prawa górniczego, pragmatyki służbowej w kolejnictwie itd.

W walce o nowe kadry Partia uzbrojona w dorobek IV Plenum KC musi kontynuować walkę o pełne wykarczowanie gomułkowszczyzny, która w przeszłości wypaczała słuszną w zasadzie politykę Partii w dziedzinie kadr i stała na przeszkodzie planowemu, masowemu i śmiałemu wysuwaniu nowych kadr spośród klasy robotniczej i pracującego chłopstwa. Kierując się leninowsko - stalinowską nauką o kadrach, stawiamy na czoło naszych zadań kadrowych w ramach Planu Sześcioletniego formowanie całej armii specjalistów; centralnym momentem realizacji tego zadania jest masowe przygotowanie nowych proletariackich kadr.

Lenin, podkreślając konieczność rozszerzania kręgu pracowników budownictwa gospodarczego, pisał w r. 1921:

„Przy kapitaliźmie poszczególni „gospodarze" starali się — w tajemnicy przed drugimi i podstawiając im nóżkę — pozyskiwać dla siebie dobrych pracowników, zarządzających, dyrektorów, zajmowali się tym w ciągu dziesięcioleci. Jedynie nieliczne, najlepsze „firmy" osiągały dobre rezultaty. Obecnie „gospodarzem" jest robotniczo - chłopskie państwo i ono winno postawić szeroko, planowo, systematycznie i *jawnie* sprawę naboru najlepszych pracowników budownictwa gospodarczego, administratorów i organizatorów w skali miejscowej i ogólno - państwowej, specjalnej i ogólnej".

Będziemy uporczywie wcielać w życie wskazanie wielkiego Lenina, że „spośród masy robotników, chłopów, inteligentów wysuwa się niemało zdolnych i uczciwych bezpartyjnych ludzi, których należy stawiać na bardziej poważne stanowiska w budownictwie gospodarczym, zachowując dla komunistów niezbędną nad tym kontrolę i kierownictwo".

Zagadnienie formowania armii specjalistów nie sprowadza się jedynie do ilości, tj. do liczebności poszczególnych jej formacji i ustalenia prawidłowych proporcji między nimi. Rzeczą szczególnie doniosłą jest sprawa jakości, tj. sprawa przygotowania kadr, które łączyłyby niezbędne kwalifikacje techniczne i zawodowe z szerokim widnokręgiem społeczno - politycznym, kadr, które umiałyby organizować twórczą inicjatywę i aktywność wielomilionowych mas pracujących w walce o realizację Planu Sześcioletniego.

Dlatego szkolenie nowych kadr i przeszkalanie starych kadr, odpowiednio do wymogów budownictwa socjalistycznego, musi odbywać się na gruncie przezwyciężania ciążących jeszcze, szczególnie na szkolnictwie wyższym, pozostałości starej treści i starych sposobów nauczania, kiedy to szkolono inżynierów pod kątem potrzeb zacofanego przemysłu kapitalistycznego, agronomów pod kątem potrzeb obszarniczej i kułackiej gospodarki rolnej. Dlatego szkolenie i przeszkalanie nowych kadr winno odbywać się na gruncie wszechstronnego przyswajania olbrzymich zdobyczy przodującej radzieckiej nauki, techniki i organizacji, na gruncie rozwoju własnej ojczystej nauki i techniki i jej ścisłego związania z gospodarką narodową. Dlatego musimy już dziś krzewić i upowszechniać wiedzę techniczną

wśród najszerszych warstw społeczeństwa, masowo wydawać literaturę i prasę o problematyce technicznej, musimy pielęgnować i rozwijać zalążek każdej samodzielnej twórczości w dziedzinie techniki wśród robotników, zakładać i rozbudowywać kluby racjonalizatorów, Domy Techników itd. Dlatego podłożem formowania armii nowych specjalistów jest realizacja naszych zamierzeń w dziedzinie pogłębiania rozwijającej się rewolucji kulturalnej w kraju, której wspaniały program zawarty jest w Planie Sześcioletnim.

Towarzysz Bierut na IV Plenum KC podniósł kluczową rolę kadr partyjnych w rozwiązywaniu całokształtu zagadnienia kadr. Towarzysz Bierut wskazał na rosnące obowiązki, jakie ciążą na wszystkich organizacjach partyjnych , szczególnie w zakresie wychowania kadr, w każdej dziedzinie życia naszego kraju. Wytyczną są dla nas słowa wielkiego Stalina: „Wychowanie i formowanie nowych kadr odbywa się u nas według poszczególnych gałęzi nauki i techniki, według specjalności. Jest to rzecz niezbędna i celowa... Ale istnieje jedna gałęź wiedzy, której poznanie winno być obowiązujące dla bolszewików wszystkich gałęzi nauki — jest to marksistowska nauka o społeczeństwie, o prawach rozwoju społeczeństwa, o prawach rozwoju rewolucji proletariackiej, o prawach rozwoju budownictwa socjalistycznego, o zwycięstwie komunizmu".

Dlatego też, musimy zdawać sobie sprawę z tego, że zakrojony na tak szeroką miarę program przygotowania i wychowania pełnowartościowych kadr zrealizujemy tylko wówczas, jeśli będziemy stale pamiętać o tych słowach Stalina, jeśli będziemy planowo i uporczywie pracować nad podnoszeniem poziomu i rozszerzaniem zasięgu szkolenia marksistowsko - leninowskiego we wszystkich środowiskach i ośrodkach, w których wykuwamy nasze kadry.

Wstąpiliśmy w decydujący etap rozwoju rewolucji socjalistycznej w naszym kraju, w okres zaostrzającej się walki rosnących szybko w siłę elementów socjalistycznych przeciw stawiającym zaciekły opór, lecz ustawicznie słabnącym elementom kapitalistycznym. Nasza Partia twardo przeprowadza stalinowską politykę budownictwa socjalizmu w mieście i na wsi. Nasza Partia rozwiązuje skutecznie najważniejsze problemy tej polityki: problem uprzemysłowienia, problem przebudowy wsi, problem kadr, który zaczynamy realizo-

wać w duchu wskazań IV Plenum, w duchu zadań Planu Sześcioletniego. „A problem kadr — uczy towarzysz Stalin — jest dziś, w warunkach technicznej rekonstrukcji przemysłu, decydującym problemem budownictwa socjalistycznego".

Partia musi umieć i będzie umiała słuszną politykę budownictwa podstaw socjalizmu organizacyjnie zabezpieczyć i utrwalić przez planowe, masowe i śmiałe formowanie nowych kadr, swoich, proletriackich kadr, które zdolne będą wspaniałe liczby Planu Sześcioletniego przekuwać w czyn.

DYSKUSJA*

TOW. LESZ

Wicemin. Górnictwa

Przemysł węglowy ma osiągnąć w planie 6-letnim wydobycie 100 miln. ton rocznie. Tow. Minc mówił o tym, jaki musiałby być wzrost zatrudnienia, gdyby ten cały wzrost produkcji miał być osiągnięty przy obecnej wydajności pracy. Gdyby plan przemysłu węglowego miał być wykonany przy obecnym poziomie wydajności pracy, to przemysł węglowy musiałby zatrudnić dodatkowo ponad 60 tys. pracowników. Oczywiście, jest to zupełnie niemożliwe. Dlatego też plan 6-letni zakłada wzrost wydajności pracy o 36%, tj. dokładnie taki sam jak wzrost produkcji. Innymi słowy, plan wydobycia przemysłu węglowego ma być wykonany bez wzrostu załogi, a jedynie w wyniku wzrostu wydajności pracy. Taki wzrost wydajności nie byłby z kolei możliwy na bazie istniejącej techniki górniczej, będzie on możliwy tylko na bazie nowej socjalistycznej techniki. Podstawą nowej techniki górniczej jest mechanizacja procesów wytwórczych. Wytyczną naszej pracy jako kierownictwa przemysłu węglowego w okresie sześciolecia będą słowa towarzysza Stalina wypowiedziane na naradzie działaczy gospodarczych w 1931 r. w okresie realizacji pierwszej pięciolatki:

„Trzeba natychmiast przejść do zmechanizowania najtrudniejszych procesów pracy, rozwijając tę pracę z całą siłą (przemysł drzewny, roboty budowlane, przemysł węglowy, przeładunek, transport, hutnictwo żelazne itd.). Mechanizacja procesów pracy jest tą nową dla nas, decydującą siłą bez której niemożliwe jest utrzymanie ani naszego tempa, ani nowej skali produkcji".

Słowa te w całej pełni odnoszą się dzisiaj do nas.

Ale nie tylko ze względu na konieczność wykonania planu musimy mechanizować wydobycie. Musimy to zrobić także dlatego, ponieważ z naszą stosunkowo prymitywną technologią, szczególnie zaś z naszą obecną tech-

*) Obszerne fragmenty wypowiedzi wszystkich uczestników dyskusji (Red.).

nologią w górnictwie nie można stworzyć materialnej bazy produkcyjnej socjalizmu. Klasa robotnicza Polski spodziewa się, i słusznie się spodziewa, że socjalizm oznacza nie tylko zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, nie tylko wyższy poziom życiowy i kulturalny, lecz także oznacza ulżenie ciężkiej pracy fizycznej, zastąpienie najtrudniejszej, najcięższej pracy człowieka pracą maszyn. Tego spodziewają się także nasi górnicy. I właśnie dlatego będziemy konsekwentnie prowadzili politykę mechanizacji w górnictwie.

W roku bieżącym już około 5 miln. ton węgla będzie załadowane pod ziemią mechanicznie. W dniu Święta Górnika ub. r. tow. Minc postawił przed nami zadanie, ażeby pod koniec planu conajmniej dwie trzecie, tj. 65% podziemnego załadunku węgla było zmechanizowane. Przyrzekam tutaj Komitetowi Centralnemu, że zadanie tą wykonamy, że w 1955 roku conajmnej 65 miln. ton węgla będzie załadowane pod ziemią mechanicznie. Bez tego nie osiągnęlibyśmy ani zaplanowanego wzrostu wydobycia, ani też nie ulżylibyśmy ciężkiej pracy górnika.

Towarzysz Stalin, analizując na Pierwszej Wszechzwiązkowej Naradzie Stachanowców wpływ nowej techniki na wydajność pracy, powiedział:

„Ruch stachanowski jest organicznie związany z nową techniką. Bez nowej techniki można podnieść normy techniczne dwukrotnie, trzykrotnie, ale nie więcej. Jeśli stachanowcy podnieśli normy techniczne pięcio- i sześciokrotnie, to znaczy, że opierają się w zupełności na nowej technice".

Najlepsze potwierdzenie tych słów znaleźć można w naszym przemyśle węglowym.

Wszyscy towarzysze znają wyniki pracy tow. Markiewki. Tow. Markiewka pracuje ręcznie, urabia węgiel strzelaniem, ładuje węgiel łopatą na wozy. Tow. Markiewka osiągał w okresie współzawodnictwa przedmajowego 83 mtr. miesięcznie gotowego chodnika. I trzeba przyznać, że chociaż od tego czasu minęło 3 miesiące nikt z armii 7 tys. rębaczy chodników — z tych, którzy pracowali jego metodą ręczną — Markiewki nie pokonał. Ale oto zjawiły się pierwsze maszyny - wrębiarki chodnikowe, ładowarki zwane przez naszych górników „kacze dzioby". I oto, pracując tymi maszynami górnik Nikiel osiągnął postęp 8 mtr. na zmianę, górnik Ławiński osiągnął postęp 10 mtr., a tow. Szpigiel osiągnął postęp 12 mtr. na jedną zmianę gotowego chodnika. Znaczy to, że posługując się nową techniką tow. Szpigiel wyrąbał w ciągu tygodnia chodnik, na którego wykonanie tow. Markiewka potrzebowałby całego miesiąca. Tak nowa technika radykalnie, rewolucyjnie podnosi wydajność pracy, przyczyniając się równocześnie do ulżenia ciężkiej pracy fizycznej.

Przemysł węglowy opracował 6-letni plan mechanizacji kopalń. Plan ten przewiduje budowę wspomnianych wrębiarek chodnikowych, ładowarek „kaczy dziób", przewiduje budowę wrębiarek i ładowarek poruszających się na gąsienicach własnym ruchem, których nie trzeba będzie

na dole nosić z miejsca na miejsce, gdyż będą same poruszały się po wyrobiskach górniczych. Pierwsza wrębiarka gąsienicowa została właśnie kilka dni temu wyprodukowana.

W planie 6-letnim będziemy mechanizować nie tylko pracę w przodkach, ale także transport.

Praca przy manewrowaniu wozami pełnymi węgla na podszybiu, tj. na podziemnej stacji rozrządowej, jest ciężka. Dzięki pracy naszych uczonych — grupy profesorów Akademii Górniczej w Krakowie — została zaprojektowana całkowita automatyzacja podszybia, tj. centralizacja zwrotnic, sygnałów wjazdowych i wyjazdowych, a także automatyczne sprzęganie wagonów. Mamy nadzieję, że już wkrótce będziemy mogli pokazać pierwsze takie podszybie na kopalni „Polska".

Mechanizacja robót prowadzona będzie również przy robotach górniczych, inwestycyjnych — przy budowie nowych kopalń.

Do dziś, przy wgłębianiu szybów, stosuje się ładowanie urobku łopatą do wysokich kubłów, co jest pracą ciężką i mało wydajną. Ale już w tym roku przemysł maszyn górniczych wykona ładowarkę szybową, która będzie urobek na dnie szybu ładować mechanicznie.

Jednak sama mechanizacja pracy nie wystarczy dla wykonania zadań Planu Sześcioletniego. Ważnym zagadnieniem jest organizacja pracy.

Tow. Bierut słusznie wskazywał na partyjnej konferencji wojewódzkiej w Katowicach na złą organizację pracy w wielu kopalniach.

Zła organizacja — to przede wszystkim zły stosunek ilościowy między pracownikami zatrudnionymi bezpośrednio przy produkcji i pracownikami pomocniczymi.

Jako ilustrację do słów tow. Bieruta weźmy chociażby kopalnię „Czeladź". Kopalnia ta daje dziś nie wiele więcej węgla niż dawała przed wojną. Zatrudnionych bezpośrednio przy produkcji na węglu jest dokładnie tyle osób co przed wojną, zatrudnionych natomiast przy transporcie jest dwa razy tyle co przed wojną, przy czym transport, który przed wojną dawał sobie radę z wydobyciem na jedną zmianę, dziś przy wydobyciu tylko 7% większym musi pracować pełne dwie zmiany.

Jak wielkie osiągnięcia może dać prawidłowa organizacja pracy świadczy chociażby praca naszych górników pracujących przy pędzeniu przekopów na nowych kopalniach. W roku ubiegłym praca była organizowana bez żadnego harmonogramu. Nie było wiadomo o której godzinie, co i kiedy ma być zrobione. W rezultacie szybkość przechodzenia przekopów wynosiła przeciętnie 25 mtr. bieżących miesięcznie. Kiedy w roku bieżącym wprowadzono harmonogramy pracy i przeprowadzono konsekwentną walkę o ich dotrzymanie, osiągnęliśmy 30 — 40, a nawet jak kopalnia „Wesoła II" 50 mtr. bieżących postępu.

Z krytyki tow. Bieruta wyciągnęliśmy następujące wnioski praktyczne:

1) wprowadzimy harmonogramy pracy na wszystkich przodkach i zmniejszymy wszędzie, gdzie się to da, zmianowość i obsadę transportu;

2) opracujemy i wprowadzimy normatywy obłożenia na wszystkie roboty pomocnicze;

3) zwiększymy udział robót akordowych w przemyśle węglowym do 60%, akordując większość robót pomocniczych.

Poważne zadania stawia Plan Sześcioletni przed przemysłem naftowym. Coprawda wydobycie 400 tys. ton na koniec planu wobec milionów ton wydobywanych w innych krajach pozornie nie jest duże — niemniej jednak, jeśli wziąć pod uwagę nasz start — 160 tys. ton — jest to zadanie poważne.

Będzie ono mogło być wykonane jedynie pod warunkiem zasadniczej zmiany metod pracy przemysłu naftowego.

Wiercenia naftowe wykonywane są u nas obecnie przeważnie żurawiami udarowymi. Jest to prawdziwe dłubanie w ziemi, przy którym szybkość wiercenia nie przekracza stukilkudziesięciu metrów na miesiąc.

W Planie 6-letnim przejdziemy na wiercenia obrotowe — przy wierceniach poszukiwawczych w zupełności, przy wierceniach eksploatacyjnych w dwóch trzecich.

Przy wierceniach obrotowych uzyskuje się w ZSRR średnio 600 mtr. bież. otworu wiertniczego miesięcznie, a w poszczególnych wypadkach znacznie więcej.

Będziemy na szeroką skalę stosować wtórną eksploatację złoża przez wtłaczanie do — zdawałoby się — już wyeksploatowanego złoża sprężonego powietrza, gazu lub wody, co da nam w rezultacie dodatkowe tysiące ton ropy.

Sześcioletni plan rekonstrukcji technicznej górnictwa bazuje głównie na doświadczeniu i przykładzie górnictwa radzieckiego.

W górnictwie radzieckim dokonała się już po wojnie prawdziwa rewolucja techniczna. Dziś górnictwo radzieckie pod względem mechanizacji pracy i bezpieczeństwa pracy stoi bezwarunkowo na pierwszym miejscu na świecie. W przemyśle węglowym ładowanie w chodnikach i szybach zostało już zmechanizowane w 60 — 70%, ładowanie na robotach eksploatacyjnych zostało tak zmechanizowane, że jak donosi prasa radziecka, na niektórych kopalniach znikli ostatni ładowacze, a ich łopaty oddano do muzeum.

Przykładem rewolucyjnego wprowadzania nowych metod pracy w ZSRR i łamania starych metod opartych na pracy ręcznej — może być wprowadzenie ładowarki do mechanicznego ładowania kamienia przy głębieniu szybów. W styczniu ub. r. wykonano prototypy. W pierwszym kwartale 13% szybów było już wyposażonych w mechaniczne ładowarki, w maju — 49%, w lipcu — 55%, a w grudniu już 70% szybów było całkowicie zmechanizowanych.

W naszej walce o nową socjalistyczną technikę górniczą chcemy wzorować się na górnictwie radzieckim.

Związek Radziecki okazuje nam w tej walce wielką pomoc. Oprócz dostaw sprzętu otrzymujemy cenną dokumentację techniczną. Nasze kombajny, nasze ładowarki węgla, nasze ciężkie wrębiarki, nasze ładowarki szybowe, nasze żurawie naftowe będą robione u nas wedle wzorów i rysunków radzieckich.

Przyjaźń ZSRR, przykład ZSRR i pomoc ZSRR umożliwi nam wykonanie naszych wielkich ambitnych planów, umożliwi nam stworzenie z naszego górnictwa, a w szczególności z naszego wielkiego przemysłu węglowego, nowoczesnego, zmechanizowanego, socjalistycznego także pod względem metod wytwarzania — przemysłu.

TOW. FARUGA

I sekr. KW PZPR w Białymstoku.

W nawiązaniu do referatu tow. Minca chcę wskazać na niektóre zagadnienia roli Planu Sześcioletniego dla rozwoju gospodarczego województw zacofanych, a w szczególności dla województwa białostockiego.

Realizacja Planu 6-letniego wymaga wszechstronnej mobilizacji rezerw ludzkich, a także maszyn i wszelkich środków materiałowych. Pełne i racjonalne wykorzystanie istniejących sił produkcyjnych wymaga przede wszystkim prawidłowego rozmieszczenia zaplanowanych obiektów przemysłowych, wymaga takiej lokalizacji, która umożliwi przede wszystkim uruchomienie i wykorzystanie zasobów lokalnych.

Pod tym względem nasze województwo do tej pory w znikomym stopniu uczestniczyło w rozwoju gospodarki ogólnopaństwowej. Z istniejących przed wojną trzydziestu kilku fabryk włókienniczych zatrudniających ponad 10 tys. pracowników odbudowano dotychczas i uruchomiono zaledwie 7 zakładów, w których zatrudnionych jest około 3 tys. robotników i pracowników biurowych.

Z wymienionych 7 zakładów — 2 znajdują się jeszcze w toku odbudowy. Przemysł włókienniczy posiada w dalszym ciągu 55% maszyn niezmontowanych i niewykorzystanych ze względu na brak pomieszczeń. Dwie fabryki metalowe, produkujące przed wojną maszyny rolnicze w ogóle nie zostały do tej pory odbudowane.

Pozostały przemysł, poza Hajnówką, stanowi kilkadziesiąt drobnych zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw usługowych zatrudniających od kilkunastu do 150 robotników. Ogółem w przemyśle na terenie województwa zatrudnionych jest około 9 tys. robotników, co stanowi w przybliżeniu zaledwie 1% ludności całego województwa. Woj. białostockie posiada również najniższy w kraju odsetek ludności miejskiej w stosunku do ogółu mieszkańców.

Uwzględniając typowo rolniczy charakter naszego województwa stwierdzić trzeba, że również w produkcji rolnej znajdujemy się na szarym końcu w kraju, zarówno pod względem wydajności z 1 ha jak i pod względem mechanizacji, zastosowania nawozów sztucznych i ogólnej kultury rolnej.

W woj. białostockim rekwizytem średniowiecznej gospodarki rolnej jest stosowany po dzień dzisiejszy system tzw. trójpolówki, co daje nam w sumie corocznie kilkadziesiąt tysięcy ha ugorów, które w gruncie rzeczy nie są niczym innym jak odłogiem.

M. in. również należy zwrócić uwagę na niedostateczne wykorzystanie warunków glebowych i klimatycznych z powodu braku opracowania rejonizacji upraw. Szeroko stosowana w rolnictwie forma wiązania indywidualnego producenta wiejskiego z ogólnopaństwowym planem przez kontraktację w naszym województwie również w znikomym stopniu uwzględnia rejonizację upraw. Dlatego też przed naszą organizacją partyjną stoi zadanie opracowania planu rejonizacji upraw, uwzględniając korzystne warunki glebowo - klimatyczne.

Z tej bardzo ogólnikowej charakterystyki widzimy, jak w bardzo małym stopniu istniejące zasoby woj. białostockiego są dotychczas wykorzystywane dla ogólnej gospodarki narodowej. Niewątpliwie w planie 6-letnim woj. białostockie podniesie się na wyższy poziom; plan przewiduje bowiem poważne uprzemysłowienie województwa, a wraz z tym znaczny wzrost klasy robotniczej.

Słuszny w zasadzie kierunek rozwoju przemysłu włókienniczego na terenie województwa ma uzasadnienie w tradycji i rezerwach kadr włókniarzy. Należy jednak wskazać na możliwości jeszcze większego wykorzystania zasobów województwa w Planie 6-letnim. Np. do tej pory nie zostało jeszcze opracowane zagadnienie wykorzystania zasobów torfowych. Sądzę, że uwzględniona w Planie koncepcja budowy elektrowni na terenie Wizny, na bazie bezpośredniego spalania torfu, nie zupełnie rozwiązuje problem wykorzystania tego surowca. Przede wszystkim dlatego że możemy w większym stopniu wykorzystać torf jako surowiec dla destylacji i zamiast samej elektrowni powinniśmy budować kombinat chemiczny w połączeniu z elektrownią. W tym celu — uważam — powinniśmy wykorzystać bogate doświadczenie Związku Radzieckiego. Jeden tylko kompleks torfowy posiada zapasy ponad 10 tys. ha powierzchni o grubości pokładu torfu od 6 do 10 mtr. Projektowana elektrownia na Wiźnie, o mocy 25 megawatt nie rozwiąże kwestii energii dla województwa, ponieważ zapotrzebowanie na energię elektryczną w Planie 6-letnim dla potrzeb przemysłu i wsi obliczamy na ponad 50 megawatt.

W związku z tym, torf powinien głównie służyć do przeróbki chemicznej, a uzyskane przy destylacji materiały opałowe powinny być wykorzystane jako źródło energii do napędu elektrowni. W celu rozwiązania problemu energii elektrycznej w Planie 6-letnim należałoby wybudować

elektrownię na 120 megawatt, projektowaną już w bieżącym roku przez Centralny Zarząd Przemysłu Energetycznego, co nie zostało jednak uwzględnione w planie gospodarczym. Elektrownia ta w Planie 6-letnim dostarczyłaby nam 50 megawatt i byłaby sukcesywnie rozbudowywana w miarę wzrastania zapotrzebowania na energię elektryczną.

W Planie 6-letnim woj. białostockie ma się stać poważną bazą surowcową dla przemysłu łykowego. Przewiduje się zwiększenie areału do 35 tys. ha, z czego otrzymamy 35 tys. ton włókna i pakuł. W ten sposób woj. białostockie wysuwa się na czoło jako producent włókna i w związku z tym odpowiednio rozwija się roszarnictwo. Z tym wiąże się potrzeba budowy dużej przędzalni i tkalni lnu na terenie woj. białostockiego.

W Planie 6-letnim zbyt mało uwzględniliśmy uprawę konopi, które są mniej pracochłonne i nadają się do uprawy na naszym terenie. Dlatego jestem zdania, że należy zwiększyć powierzchnię uprawy konopi Do przerobienia słomy konopnej racjonalnym byłoby, zbudowanie przy roszarniach lnu działu roszenia konopi.

Chcę wskazać również na braki w dotychczasowym planowaniu na terenie woj. białostockiego. Bardzo poważnym niedociągnięciem było rozdrobnienie inwestycji i z tego powodu efekt gospodarczy jest osiągany dopiero po kilku latach. Jako jeden z przejawów biurokratyzmu, bo nie inaczej należy określić tego rodzaju metody, chcę wskazać, że na terenie naszego województwa odbudowa dwóch fabryk wełnianych trwa już 4-ty rok i jeszcze w bieżącym roku nie przewiduje się zakończenia ich odbudowy. Również budynek Banku Rolnego w Białymstoku buduje się już 3 lata, a budowa Powszechnego Domu Towarowego w Białymstoku rozpoczęta w 1949 r. została w roku bieżącym przerwana z powodu nieprzyznania kredytów na dalsze prace. W 1949 r. rozpoczęliśmy budowę masarni przy Rzeźni Miejskiej w ramach Planu 3-letniego, a w roku bieżącym nie przewidziano kredytów na wykończenie. Takie rozdrabnianie sum inwestycyjnych i przerywanie finansowania obiektów osłabia niewątpliwie moc produkcyjną przedsiębiorstw budowlanych, a co najważniejsze wpływa również demoralizująco na wykonawców i otoczenie. Aby uniknąć dezorganizacji i zastoju w budownictwie i wynikających z tego strat materialnych, należy również w stosunku do woj. białostockiego utrzymać politykę koncentracji środków inwestycyjnych.

Ujemnym zjawiskiem, już stwierdzonym w bieżącym roku Planu 6-letniego, jest tendencja centralnych inwestorów do przerzucania inwestycji na ostatnie lata Planu 6-letniego.

Z innego rodzaju poważnym kłopotem spotykamy się przy otrzymywaniu dokumentacji technicznej dla budujących się obiektów. Dokumentacja techniczna dla obiektów przemysłowych, która jest opracowywana centralnie, nie zawsze jest zgodna z założeniami budowy. Często roboty zostają przerwane tylko z tego powodu, że w dokumentacji wprowadza się kilkakrotne poprawki i zmiany.

Dla zapewnienia pełnej realizacji Planu 6-letniego musimy w większym stopniu niż dotychczas zwrócić uwagę na pracę Biur Projektów jak również na szczegółowe opracowanie założeń budowy obiektów. Opracowanie dokumentacji technicznej nie może się skończyć na sporządzaniu planu bez poznania terenu, warunków i założeń budowy. Należy również podkreślić, że niektóre centrale nie doceniają należytego zaopatrzenia podległych im jednostek w materiały budowlane; np. Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Białymstoku wcale nie jest zaopatrzone w takie materiały jak żelazo, mimo, że żelazo to znajduje się w ogólnej puli centrali. Fakty podobne można by mnożyć. Świadczy to o tym, że dość często nie docenia się ważności załatwienia sprawy dla naszego województwa.

Słabe uprzemysłowienie naszego terenu spowodowało odpływ fachowych kadr na inne tereny. Obecnie przed naszą organizacją partyjną stoi poważne zadanie wychowania nowych inżynierów, techników i wykwalifikowanych robotników. Dotychczas za mało zajmowaliśmy się szkoleniem zawodowym i mimo, że na terenie województwa istnieje ponad 40 szkół zawodowych, to jednak przygotowanie nowych wykwalifikowanych kadr technicznych w szkolnictwie zawodowym w małym stopniu spełniło swe zadanie. Przede wszystkim dlatego, że kierunek szkolenia nie był słusznie i jasno określony, że za mało szkoliliśmy dla potrzeb przemysłu — mechaników, elektryków i innych fachowców. Szkoły zawodowe w woj. białostockim posiadają prymitywne warunki, nie mają odpowiednich pomieszczeń, warsztatów i pomocy naukowych, na skutek czego absolwenci często nie są w stanie zapoznać się z urządzeniami technicznymi, z którymi spotkają się w pracy.

Aby wyszkolić na czas odpowiednią ilość fachowców winniśmy wiedzieć jakie zakłady przemysłowe zostaną zbudowane i uruchomione w kolejnych latach Planu 6-letniego. Na tej podstawie będziemy mogli opracować plan szkolenia i przygotowania kadr. Poważną rolę na tym odcinku ma do spełnienia wieczorowa Szkoła Inżynierska zorganizowana w ubiegłym roku w Białymstoku, której trzeba pomóc w uzyskaniu odpowiedniego pomieszczenia. Poważnym zagadnieniem dla naszego województwa jest problem zdobywania i podnoszenia kwalifikacji przez doszkalanie w samych zakładach pracy.

W rozwoju gospodarczym woj. białostockiego niewątpliwie poważną rolę odegrają surowce naturalne. Chciałbym stwierdzić, że województwo nasze pod względem zasobów mineralnych jest na ogół nieznane. Przed wojną, jak również po wyzwoleniu, nie były prowadzone żadne poważniejsze zadania geologiczne. Z drugiej zaś strony wiemy, że na naszym terenie występują znaczne pokłady szeregu wartościowych minerałów. Wystarczy wskazać na poważne złoża łupków bitumicznych w rejonie Sokółki, zupełnie dotychczas niewykorzystanych, a mogących stać się cennym surowcem dla przemysłu chemicznego. Oprócz tego w szeregu miejscowości województwa znajdują się złoża wapienia, gliny, kredy, wystę-

puje również ruda darniowa. W związku z tym zachodzi potrzeba przeprowadzenia w szerszym zakresie badań geologicznych. Na odcinku rolnictwa, prócz zadań nakreślonych dla województwa białostockego w Planie 6-letnim wydaje mi się słusznym zorganizowanie dużego kompleksu hodowlanego PGR na terenach północnych powiatów mazurskich. Do zorganizowania takiego kompleksu należałoby przystąpić już w roku bieżącym. Stanowiłoby to skuteczną i trwałą formę likwidacji 8 tys. niezagospodarowanych i niezabudowanych do tej pory odłogów.

Uprzemysłowienie województwa, wzrost klasy robotniczej przyspieszy proces przebudowy struktury wsi, a wraz z postępującym rozwojem spółdzielczości produkcyjnej wzrastać będzie poziom gospodarczy i kultura wsi białostockiej. W rozwoju gospodarczym naszego województwa szczególne znaczenie ma obok przemysłu kluczowego drobny przemysł, który rozbudowany będzie na terenie całego województwa, przyczyni się do pełniejszego wykorzystania naszych zasobów i stworzy warunki dla dalszego zatrudnienia kilkunastu tysięcy ludzi.

Realizacja Planu 6-letniego wymaga od naszej organizacji partyjnej poznania i zgłębienia zagadnień gospodarczych, umiejętności wiązania ich z zagadnieniami politycznymi i organizacyjnymi, zwiększenia kierowniczej roli i odpowiedzialności członków Partii.

Przed naszą organizacją partyjną stoi zadanie podniesienia świadomości członków Partii w takim stopniu, by podstawowe organizacje partyjne w zakładach produkcyjnych potrafiły coraz lepiej wpływać na organizowanie i pogłębianie współzawodnictwa pracy. Musimy intensywniej pracować nad wychowaniem członków naszych organizacji partyjnych, by na swych posiedzeniach umiały one systematycznie, krytycznie oceniać wykonanie planów gospodarczych.

Przed naszą wojewódzką organizacją partyjną stoi zadanie nadrobienia istniejących zaniedbań na odcinku gospodarczym i wdrożenia organizacji partyjnej do udziału w opracowaniu planów gospodarczych, podniesienia odpowiedzialności za całokształt życia gospodarczego na terenie województwa.

Niezbędnym warunkiem podniesienia na wyższy poziom politycznego kierownictwa naszej organizacji partyjnej jest włączenie do szkolenia partyjnego w większym niż dotychczas stopniu zagadnień ekonomicznych. Sekretarze organizacji partyjnych muszą, obok zagadnień ideologicznych, posiadać znajomość systemu zarządzania przedsiębiorstwem socjalistycznym.

Każde Plenum Komitetu Centralnego jest wielkim osiągnięciem dla wszystkich organizacji partyjnych, pomaga realizować nowe, coraz odpowiedzialniejsze zadania. Wytyczne historycznego V Plenum dopomogą nam w wykonaniu ambitnych zadań Planu 6-letniego na naszym odcinku — w woj. białostockim.

TOW. DIETRICH

Min. Handlu Wewn.

Zadania stojące przed handlem wewnętrznym, przewidziane w Planie 6-letnim są ogromne. Nie trzeba tu przytaczać szczegółowych danych. Cyfry przytoczone przez tow. Minca mówią same za siebie. Charakteryzuje je gwałtowny wzrost sieci detalicznej handlu i żywienia zbiorowego, szybki rozwój przetwórstwa, znaczne rozszerzenie bazy skupu, silny wzrost zatrudnienia, ogromne nakłady inwestycyjne, niemal stromy wzrost obrotów, w sumie, praktycznie biorąc, opanowanie handlu i wyparcie elementów prywatno-kapitalistycznych.

Handel w r. 1955 będzie to potężny aparat w całokształcie gospodarki uspołecznionej, aparat składający się z dziesiątków tysięcy punktów sprzedaży, odpowiedzialny w całym tego słowa znaczeniu za zaopatrzenie świata pracy, zatrudniający olbrzymią półmilionową armię pracowników, nie licząc pracowników przetwórstwa. Handel w r. 1955 będzie stanowił potężny pomost między produkcją i konsumcją.

Jest rzeczą jasną, że taki handel musi to być handel solidnie zorganizowany, sprawnie pracujący, że oblicze ideowe zatrudnionych w nim kadr musi być odbiciem faktu, iż jest to handel okresu ostatecznego i nieodwracalnego zwycięstwa nad handlem prywatnym.

Będzie to handel stanowiący potężną więź gospodarczą, łączącą miasto ze wsią, dający spójni między wsią i miastem znamiona trwałego i nierozerwalnego stosunku, handel pokrywający bogatą siecią państwowych i spółdzielczych baz, sklepów i magazynów, cały kraj, zasilany potężnym potokiem towarowym.

Handel jest tym ogniwem, za które trzeba nam chwycić całymi siłami — mówił Lenin w pierwszym okresie NEP-u. Myśmy chwycili za to ogniwo i silnie nim potrząsnęli w r. 1947, przystępując do wielkiej bitwy o handel. Aczkolwiek szala tej bitwy przechyliła się już w ubiegłym roku zdecydowanie na naszą korzyść, to jednak pełne zwycięstwo do którego prowadzi nas Plan 6-letni, będzie mogło być osiągnięte tylko przez dalszą walkę klasową, a linia boju przebiegać będzie nie tylko na zewnątrz aparatu handlowego, ale i wewnątrz niego, obejmując — jak i dotychczas — wszystkie odcinki jednocześnie: zarówno kadry i ich szkolenie, jak i problemy związane z rozwojem sieci, nakładami inwestycyjnymi i budownictwem, reorganizowaniem aparatu i przesuwaniem go na wyższy poziom organizacyjny oraz systematyczną walką o obniżenie kosztów obrotu.

Czy istnieją przesłanki w samym aparacie handlowym podołania tym zadaniom? Niewątpliwie tak. Trzeba przyznać, że aparat handlowy w trzyletniej walce o uspołecznienie handlu, otaczany pomocą Partii i dzięki pomocy udzielanej przez Związek Radziecki zahartował się w poważnym stopniu i posiada szereg nie dających się pominąć osiągnięć. Można wymienić tutaj fakty takie, jak całkowite opanowanie hurtu, opanowanie skupu zbóż i mięsa, o których to dziedzinach mówił Lenin: „wydaje się, że to tylko walka o chleb, a w rzeczywistości to walka o socjalizm", opanowanie, wprawdzie z dużymi jeszcze błęda-

mi, rynku mięsnego, zwycięskie przejście z systemu handlu reglamentowanego na system handlu wolnego, poważne osiągnięcia tegoroczne w skupie jaj, rozgromienie spekulacji na rynku włókienniczym, burzliwy rozwój Miejskiego Handlu Detalicznego, rozbudowa form i agend spółdzielczości wiejskiej.

Ale zadania, które stoją przed nami są niewspółmiernie większe od celów już osiągniętych i dopiero ich rozwiązanie stworzy bazę dla rozwoju pełnego handlu socjalistycznego.

Przy wszystkich swoich osiągnięciach i stałym postępie aparat handlowy wykazuje cały szereg ciężkich wad i braków. Wszystkie, tak często poruszane choroby handlu możnaby uszeregować w sposób następujący:

Pierwszą chorobą aparatu handlowego, z którą podjęliśmy walkę jeszcze w ubiegłym roku były przeżytki rozdzielnictwa. Istnieją one jeszcze w pewnym stopniu i dzisiaj. Gdy plenum październikowe KC WKP(b) w roku 1931 ujawniało przyczyny braków w pracy aparatu handlowego, wskazywało ono jako na główną przyczynę tych braków, niezrozumienie u większości pracowników handlowych i nieumiejętność przejścia z torów rozdzielnictwa na tory rozwiniętego handlu radzieckiego. Przykładem tych błędów u nas była w roku ubiegłym np. sprawa dystrybucji jaj. Przejawami przeżytków rozdzielnictwa było i jest słabe rozpoznanie potrzeb konsumenta, nieuświadomianie sobie, że gospodarka planowa nie tylko nie wyklucza możliwości badania koniunktury handlowej, ale wprost przeciwnie — stwarza przesłanki dla prawdziwych w tym kierunku studiów i badań, prymitywne często planowanie w dołowych ogniwach aparatu handlowego a nie rzadko nawet w Centralach, niekiedy brak poczucia odpowiedzialności na szczeblu zbytu i hurtu, a często bierność aparatu detalu, zaniedbania w statystyce i rachunkowości.

Drugą chorobą jest nieprawidłowe krążenie towarów w ogniwach aparatu dystrybucyjnego, jako wynik wadliwej jak na obecny etap struktury i organizacji przedsiębiorstw handlowych, słabego zdyscyplinowania aparatu handlowego, nie przyswojenia sobie dyscypliny planu i planowania, niedostatecznie silnego związania całości funduszu rynkowego z Ministerstwem Handlu i aparatu hurtowego z Wydziałami Handlu w Prezydiach Wojewódzkich Rad Narodowych. Obrót tranzytowy nie przekracza u nas zaledwie 15—20%, towar przechodzi przez zbyt liczne ogniwa, równomierność rozłożenia towarowego w poszczególnych okręgach pozostawia wiele do życzenia. Nie umiemy gospodarzyć odpowiednio środkami transportowymi, szybko rozpoznawać sytuację i przeciwdziałać wszelkim zakłóceniom na rynku, umiejętnie operować rezerwami; zbyt wielkie mamy koszty obrotu i zbyt wielkie obciążenie kosztami osobowymi aparatu nieoperatywnego i ogniw pośrednich. Plan zwiększenia akumulacji wynosi dla handlu w r. 1950 pokaźną sumę 22 mild. zł. Plan ten wydawałoby się przesadny, a już dziś możemy stwierdzić, że musi on być i będzie przekroczony. Istniejące w aparacie handlowym rezerwy są bardzo wielkie. Wystarczy jeśli nadmienię, że mamy takie organizacje, w których stosunek sprzedawców do personelu administracyjnego ma się jak 1 : 1,2.

Wskazaniem dla nas w tym względzie muszą się stać słowa Stalina wypowiedziane na XIV Zjeździe WKP(b), kiedy mówiąc o warunkach pracy w han-

dlu wskazywał on na konieczność maksymalnego zwiększenia szybkości obrotu, obniżenia kosztu własnego, ścisłej dyscypliny i podniesienia poziomu jakościowego sieci.

Trzecią chorobą handlu jest niedostateczne powiązanie z produkcją, brak umów planowych, słabe oddziaływanie na przemysł w zakresie zabezpieczenia potrzeb konsumenta, niedostateczna czujność na odcinku jakości produktów oraz pełności asortymentów, wreszcie słabe powiązanie z ośrodkami produkcji miejscowej i słabe *oddziaływanie* na rozwój i kierunek tej produkcji.

Dla aparatu handlowego obowiązująca jest dewiza wypowiedziana przez Kalinina na naradzie pracowników spółdzielczych w czerwcu 1939 r., stosownie do której organizacje handlowe winny wpływać na przemysł i pobudzać go jak drożdże, jak mikroby wzbudzające. Winien on powodować powstawanie nowych gałęzi przemysłu, podejmowanie produkcji najbardziej różnorodnych towarów, które niezbędne są dla konsumenta.

Czwartą chorobą aparatu handlowego i bodaj najcięższą jest zbyt często występujący biurokratyzm, niedostateczna jeszcze w wielu ogniwach czułość na potrzeby konsumentów, rutynizm, a w pojedyńczych przypadkach nawet spekulacja, korupcja i powiązanie z wrogimi elementami. Nie można oczywiście powiedzieć, że jest to powszechna choroba handlu uspołecznionego. Wręcz przeciwnie, z całym naciskiem trzeba stwierdzić, że aparat handlowy w swojej masie jest zdrowy, że nie brak w nim setek i tysięcy ludzi, mogących być przykładem energii, zaradności, troski o potrzeby mas pracujących, dużego poświęcenia i wysokiego poziomu ideowego, czego świadectwem było pełne poświęcenia zachowanie się olbrzymiej większości pracowników handlowych i w czasie akcji remanentowej i w czasie walki ze spekulacją na wiosnę 1950 r. Ale trzeba stwierdzić i nie można tego stwierdzenia negować, że w niektórych ogniwach aparatu handlowego i przetwórstwa gnieździ się wróg klasowy, bądź niedołęstwo, trudne do odróżnienia od szkodnictwa gospodarczego. Trzeba to stwierdzić samokrytycznie i stwierdzenia tego nie można odeprzeć, że czujność nasza jest wciąż jeszcze niewystarczająca, że mamy wciąż jeszcze w aparacie handlowym za wiele tzw. „dobrych ludzi", których ślepota nie pozwala wykryć zła, że wierzchołki handlowe przesłaniają nam kadry średnie i niższe, wśród których znajdują się ludzie utalentowani, lecz których nie potrafimy odnaleźć. Trzeba przyznać także, że świadomość polityczna naszych kadr szeregowych wciąż jeszcze jest dalekoniewystarczająca i że chociaż czynimy poważne wysiłki w dziedzinie rozwoju szkolenia aparatu handlowego, to jednak rozwoju tego nie można uznać za zadawalniający.

Oczywiście przyczyną wielu braków w aparacie handlowym są także zjawiska obiektywne, których niedocenianie byłoby błędem.

Jednym z nich jest szybkość wzrostu, która pociąga za sobą konieczność działania wielokierunkowego, rozwiązywania naraz wielu zagadnień, w różnych pionach i przekrojach, co pociąga za sobą fakt, że w toku prac nad zagadnieniami strukturalnymi i ilościowymi odkłada się na później prace jakościowe i wszechstronną analityczną ocenę. Oczywiście w niczym nie umniejsza to braków i nie usprawiedliwia ich.

Drugim zjawiskiem jest wadliwy system płac niedostatecznie uwzględniający wysiłek indywidualnego pracownika i potrzebę stworzenia bodźców do ilościowego i jakościowego przekraczania planów.

Świadomi jesteśmy, towarzysze, że jeśli chcemy osiągnąć i przekroczyć zadania wytknięte nam w Planie Sześcioletnim, musimy przedewszystkiem uwolnić handel od jego chorób, od jego poważnych jeszcze braków i wad, że zespół pracowniczy handlu uspołecznionego musi ogarnąć płomień entuzjazmu dla zadań wytkniętych przez Partię i Plan Sześcioletni. Jasne jest, że rozwiązanie wszystkich tych problemów jest niemożliwe bez ścisłego oparcia się o doświadczenia Związku Radzieckiego, że stamtąd czerpać nam trzeba wzory dla rozwiązań i kierunku postępów. Nie dają się stojące przed nami zadania i trudności rozwiązać bez troskliwej pomocy Partii, bez ścisłego powiązania handlu z masami pracującymi, z klasą robotniczą, bez oparcia się o pomoc aktywu społecznego w miastach i na wsi, bez pociągnięcia za sobą drobno i średniorolnych chłopów, bez jak najściślejszego zespolenia obecnej i przyszłej struktury aparatu handlowego i poddania go kierownictwu i nadzorowi terenowych Rad Narodowych — organów jednolitej władzy państwowej.

Będziemy nadal rozwijać zasady terytorialnej budowy aparatu handlowego. Znajdzie to swój wyraz w silnym rozwoju MHD i zakładów żywienia zbiorowego.

Ten wzgląd nakazuje nam powołanie do życia Wojewódzkich Biur Miejskiego Handlu Detalicznego oraz przedsiębiorstw wielobranżowego hurtu artykułami przemysłowymi dla obsługi MHD i spółdzielczości spożywców w mniejszych miastach i miasteczkach.

W walce przeciw elementom kapitalistycznym i spekulanckim, w walce przeciw wrogom klasowym, przeciw propagandzie obcych agentów i anglo-amerykańskim najmitom w kraju powstał gmach handlu uspołecznionego. Dziś, gdy stał się on przeważającą formą, trzeba nam myśleć, jak to stwierdził tow. Minc, o jakości jego pracy z coraz większym natężeniem coraz wyżej podnosić poziom jego pracy.

Będziemy usilnie przyczyniać się do rozwoju i pogłębienia sprawności naszego spółdzielczego handlu, a w szczególności wiejskiego.

Szerzej niż do tej pory zająć się nam wypadnie problemami techniki obrotu i regulowaniem zagadnień z tym związanych na wszystkich szczeblach organizacyjnych i na wszystkich szczeblach obrotu, w szczególności zaś w żywieniu zbiorowym.

Setki tysięcy ludzi zatrudnionych w aparacie handlu uspołecznionego, ich milionowe codzienne styki z milionami ludzi w kraju odwiedzających sieć handlową i kształtujących sobie opinię o nas na podstawie tych zetknięć — to potężna siła naszej propagandy, lub jej nieudolności — jak uczył nas tow. Bierut na III i IV Plenum Komitetu Centralnego. Toteż zdajemy sobie sprawę z tego jak wielka ciąży na nas odpowiedzialność, w jak wielkim stopniu zaufała nam Partia i klasa robotnicza.

TOW. WOJAS

I sekr. Komitetu Miejskiego PZPR w Łodzi

Założenia Planu Sześcioletniego zreferowane przez tow. Minca niewątpliwie zmobilizują całą naszą partię wokół ich wykonania. Realizacja tych założeń odbywać się będzie w toku zaostrzonej walki klasowej.

Założenia planu mówią, że przemysł włókienniczy — bawełniany i wełniany — powinien w Planie 6-letnim zwiększyć produkcję tkanin o 53%. Większość tego przemysłu skupia się w Łodzi i dlatego omówię ten odcinek oraz zadania stojące przed łódzką organizacją partyjną.

Stwierdzić trzeba, że założenia Planu 6-letniego zreferowane przez tow. Minca są całkowicie realne. Jeśli chodzi o przemysł włókienniczy, to trzeba samokrytycznie stwierdzić, że posiada on olbrzymie rezerwy, dotychczas jeszcze niewykorzystane.

Jakie rezerwy stoją do dyspozycji przemysłu włókienniczego?

Niektórzy nasi towarzysze ulegają zgubnej teorii, że niewykonywanie planów produkcyjnych jest spowodowane przez przestarzały park maszynowy. Jest to oczywiście niesłuszne i demobilizujące, gdyż według danych, które posiadamy — tkacz na tych samych maszynach wyrabiał w roku 1938 średnio na jedną robotniko-godzinę 13,15 metrów, a w roku 1949 wyrabia tylko 8,39 metrów. Prządka na tych samych krosnach w roku 1938 wyrabiała średnio 380 gramów przędzy na jedną robotniko-godzinę, a wroku 1949 — 367 gramów przędzy.

Te zestawienia pokazują nam, że obecny park maszynowy może dać znacznie większą i lepszą produkcję. To znaczy, że posiadamy jeszcze duże rezerwy w maszynach i należy je odpowiednio wykorzystać.

Przemysł włókienniczy posiada także olbrzymie rezerwy na odcinku wykonywania baz przez robotników.

W przemyśle bawełnianym około 60% robotników nie wykonuje swoich baz. To znaczy, że około 60% robotników nie wyciąga z maszyny tego, co jest możliwe i ma w związku z tym niższe zarobki.

Z tego wynika, że nie nauczyliśmy jeszcze ludzi pracować na maszynach. Większość robotników w przemyśle włókienniczym rekrutuje się ze wsi, z innych zawodów i z młodzieży. O ile stare wykwalifikowane kadry wyrabiają bazy i przekraczają je, to znaczy, że nie uczyliśmy nowych ludzi, którzy napłynęli do przemysłu, nie dbaliśmy o ich kwalifikacje i to właśnie ciągnie naszą wydajność w dół.

Żeby wykorzystać te ogromne rezerwy w Planie 6-letnim trzeba w pierwszym rzędzie, jak wskazuje IV Plenum, uczyć robotników pracować na maszynach i podnosić stale ich kwalifikacje. Aby w Planie 6-letnim wzrosła wydajność pracy trzeba zapewnić przemysłowi włókienniczemu dopływ wykwalifikowanych kadr przez jak najszerzej zakrojoną akcję szkolenia zawodowego.

Dalszym powodem zbyt małej jeszcze wydajności jest ociężały i biurokratyczny aparat administracyjny w przemyśle. Aparat ten dotychczas jeszcze źle planuje i w niedostatecznym stopniu zaopatruje poszczególne zakłady w surowce i materiały pomocnicze. Złe planowanie poważnie wpływa na niską wydajność. Powoduje to częste zmiany asortymentów. I tak np. na PZPB im. 1-go Maja, na początku tego roku w ciągu dwóch miesięcy zmieniano 21 razy asortyment. I rzecz jasna, zakład ten z powodu stałego przestawiania maszyn nie mógł wykonać planu.

Postoje w przemyśle bawełnianym dochodzą na niektórych zakładach do 15%, zaś średnia w pierwszym kwartale 1950 r. wynosi 8,75%. 70% tych postojów to postoje organizacyjne i techniczne. A to znaczy, że źle zaplanowano i przeprowadzono remonty. Dowodzi to również złej organizacji pracy i braku odpowiedzialności indywidualnej kierownictwa.

Obok postojów wzrasta jednocześnie ilość godzin nadliczbowych. W styczniu 1949 r. mieliśmy przepracowanych 771 tysięcy godzin nadliczbowych, co wynosi ogółem 3,63%, a w grudniu 1949 r. mieliśmy 1.704.000 godzin, to jest 7,02%.

Istnieją więc duże rezerwy, które trzeba wykorzystać przez umiejętne planowanie i dobrą organizację pracy na zakładach, przez oszczędne gospodarowanie surowcami, przez wzmocnienie naszej czujności na odcinku postojów, awarii, które powodują niewykonywanie naszych planów produkcyjnych.

Poważne rezerwy można również wykorzystać przez likwidację przerostów na odcinku zatrudnienia pracowników nieprodukcyjnych. Przerosty te są bardzo duże w przemyśle bawełnianym. O ile wydajność na jedną godzinę pracy tkacza wynosi 8,39 metra, to na jedną robotniko-godzinę w ogóle (to znaczy na jednego człowieka zatrudnionego w przemyśle bawełnianym) wynosi tylko 4,40 metra. Jest to oczywiście zjawisko niezdrowe, które trzeba zlikwidować. Pozwoli nam to zwiększyć wydajność i rentowność zakładów oraz obniżyć koszty własne produkcji.

Nieumiejętnie również wykorzystywaliśmy dotąd twórczą inicjatywę mas robotniczych, przejawiającą się w rozwoju współzawodnictwa pracy, masowego ruchu racjonalizatorskiego, brygad najwyższej jakości oraz wielkiej fali zobowiązań produkcyjnych.

Brygady najwyższej jakości, które powstały w 1949 r. produkowały do 70% ekstry, przy przekraczaniu baz do 120%. Ruch ten w 1950 r. powoli słabł, gdyż nie interesowano się nim. Zapomniał o nim Centralny Zarząd, Związki Zawodowe i organizacje partyjne, które przestały się na swych egzekutywach interesować tym ruchem, analizować ten ruch i walczyć o jego utrzymanie i dalszy rozwój.

To samo dotyczy ruchu wielowarsztatowców, ruchu, dzięki któremu uzyskaliśmy dodatkową ilość rąk roboczych. Poprzez ruch wielowarsztatowy podnieśliśmy przeciętnie ilość krosien na jednego tkacza z 2,43 do

3,22, a obsługę na jedną prządkę z 525 wrzecion przeciętnie na 622 wrzeciona.

Ruch ten obecnie słabo się rozwija z powodu nieudolności administracji zakładów, które nie stwarzają odpowiednich warunków. Nie doceniły go również Związki Zawodowe a także nasze organizacje partyjne. Karygodne jest to, że zainteresowanie się tymi zagadnieniami nie było stałe i systematyczne. A jak wielkie rezerwy tkwią w tym ruchu mogą świadczyć zobowiązania na dzień 22 lipca. Np. robotnicy PZPW Nr 37 przechodzą z jednej pralnicy na dwie, w PZPB Nr 4 cała sala tkaczek przeszła z 16 krosien na 32 krosna, w PZPB Nr 16 prządki przechodzą z 3 na 5 stron, a dwie prządki tych zakładów przeszły z 3 na 6 stron. W zakładach im. 1-go Maja 7 prządek przeszło z 3 na 6 stron, przy czym wykonanie baz i jakość ich pracy się nie zmienia.

Ten rozwijający się ruch wielowarsztatowców musi być otoczony troskliwą opieką przez naszą organizację partyjną, przez Związki Zawodowe i administrację fabryczną, która winna dbać o stworzenie odpowiednich warunków. Trzeba dbać, aby wielowarsztatowcy wykorzystali w pełni zdolność produkcyjną maszyn, ażeby zmniejszyć nadmierne obsługi wrzecion i krosien. W Związku Radzieckim np. na 1000 wrzecion średnio przypada 6 osób obsługi, a u nas na 100 wrzecion — 9,5.

W naszym przemyśle włókienniczym posiadamy poważne rezerwy tkwiące w niewykorzystaniu w pełni naszego parku maszynowego. Wydajność na jedno krosno-godzinę i wrzeciono-godzinę waha się zależnie od zakładu pracy, od 50 do 75% w stosunku do przedwojennej w bawełnie. To znaczy, że przy utrzymaniu obrotów maszyn na normalnym poziomie, że przy odpowiedniej konserwacji maszyn, przy właściwym planowaniu remontów i dostatecznym zaopatrzeniu w części zamienne — moglibyśmy bez żadnych dodatkowych inwestycji podnieść produkcję przemysłu bawełnianego od 25 do 30%.

Oznacza to, że połowę planowanego w Planie 6-letnim przyrostu produkcji możemy uzyskać, jeżeli nauczymy się dobrze gospodarować parkiem maszynowym — utrzymywać w czystości, w należytym porządku warsztat i miejsce pracy, walczyć o podniesienie obrotów maszyn, ściśle przestrzegać reżim technologiczny.

Jak trzeba uruchomić te poważne rezerwy tkwiące w naszym przemyśle wskazuje nam IV Plenum Komitetu Centralnego.

Pierwsze zadanie, które stoi przed naszymi organizacjami partyjnymi to przeszkolenie i podniesienie kwalifikacji zawodowych dziesiątków tysięcy robotników przybyłych do naszego przemysłu w okresie ostatnich kilku lat, robotników niewykonujących jeszcze swoich baz i nieumiejących w pełni wykorzystać maszyn, przy których pracują. Drugie zadanie — to podniesienie autorytetu i roli majstra. Łączy się to ściśle z zagadnieniem właściwego doboru personelu majsterskiego i podniesieniem jego kwalifikacji. Trzecie zadanie — to zadanie właściwego rozstawienia średniego i kierowniczego personelu technicznego.

Przy całym ubóstwie naszych kadr technicznych, znaczna ich część przebywa jeszcze w biurach Centralnych Zarządów lub przy papierkowej robocie w biurach zakładów, a nie bezpośrednio w produkcji. Trzeba będzie przełamać konserwatyzm kierownictwa naszego przemysłu w tej sprawie, gdyż dotychczas nie udało się nam przenieść do produkcji z biur ani jednego inżyniera.

Musimy nie tylko wykorzystać istniejące siły techniczne, ale trzeba nam dobrać i skierować do szkół, na szkoły techniczne, na politechniki i na szkoły inżynieryjne najlepszych ludzi. Zadanie to możemy wykonać tylko pod warunkiem, jeśli nauczymy nasze komitety partyjne, egzekutywy i nasze podstawowe organizacje partyjne zajmować się nie tylko zagadnieniami produkcji, ale zagadnieniami ekonomiki zakładów pracy, jeśli nauczymy je zajmować się zagadnieniem doboru, wysuwania i opieki nad kadrami.

Przemysł włókienniczy zatrudnia w Łodzi 130 tysięcy ludzi, w tym kobiet 78.000. O ile w Planie 6-letnim liczba kobiet zatrudnionych ma poważnie wzrosnąć, to trzeba również wziąć pod uwagę, zwłaszcza w Łodzi rozbudowę żłobków, przedszkoli, pralni.

Według Planu 6-letniego liczba żłobków wzrośnie z 47 do 99 w roku 1955, niemniej jednak liczba żłobków pozostanie jeszcze w dalszym ciągu najsłabszym punktem. Łódź jest miastem przemysłowym, które zatrudnia największą liczbę kobiet spośród wszystkich miast w Polsce i które posiada największy procent pracujących w stosunku do ogółu ludności. I dlatego wzrost ilości żłobków do 99 w roku 1955 jest niewystarczający.

Również przedszkola są wąskim gardłem, ponieważ w planie przewidziana jest budowa 5 przedszkoli, które pomieszczą tylko 3 tysiące dzieci, podczas gdy liczba dzieci w przedszkolach wzrośnie w 1955 roku do 19 tysięcy.

W Planie 6-letnim brak jest funduszów na budowę pralni, które ułatwiłyby poważnie warunki pracy kobiet, zmniejszyłyby absencję. Wpłynęłoby to więc na wzrost wydajności pracy i ułatwiłoby aktywizację kobiet w pracy polityczno-społecznej. W związku z tym sądzę, że należałoby w Planie 6-letnim uwzględnić te trzy zagadnienia dla Łodzi.

Na zakończenie chciałbym poruszyć jeden postulat dotyczący Łodzi, a mianowicie zagadnienie wody. Łódź przeżywa dzisiaj ostry i chroniczny brak wody. A w Planie 6-letnim wzrośnie zapotrzebowanie na wodę blisko dwukrotnie. Budowa rurociągu przewidziana w Planie 6-letnim pokryje zaledwie 40% przewidywanego przyrostu zapotrzebowania na wodę. Stan ten zagraża wykonaniu planów oraz wpłynie hamująco na poprawę warunków zdrowotnych ludności.

Dlatego też pragnąłbym postawić pod rozwagę konieczność budowy (poza zaplanowanym rurociągiem) szeregu głębinowych studzien artezyjskich oraz kanału Pilica — Warta.

TOW. GEDE:

Minister Handlu Zagranicznego

Tak jak wymiana handlowa ze Związkiem Radzieckim, pomoc udzielana nam przez Związek Radziecki znajdowały się u źródeł wszystkich naszych sukcesów gospodarczych i przedterminowego wykonania planu 3-letniego, tak samo u podstaw zwycięskiego wykonania planu 6-letniego, obok ofiarności polskich mas pracujących, leży w pierwszym rzędzie wymiana gospodarcza z ZSRR i wszechstronna, bezinteresowna pomoc Związku Radzieckiego.

Oparcie się o potężny Związek Radziecki, o wymianę handlową z krajami demokracji ludowej czyni plan 6-letni na odcinku obrotu towarowego mocnym i pewnym oraz w zasadniczym stopniu uniezależnionym od wstrząsów, kryzysów i koniunktury świata kapitalistycznego i uodparnia nasz handel zagraniczny od prób dyskryminacji stosowanych przez imperialistów.

Stąd wynika zasadnicze zadanie handlu zagranicznego w planie 6-letnim — jest nim realizowanie więzi gospodarki planowej naszego kraju z gospodarką planową Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej oraz jak najdalej idące rozszerzenie i pogłębienie współpracy gospodarczej i wymiany towarowej z ZSRR, krajami demokracji ludowej, Niemiecką Republiką Ludową, Chinami Ludowymi, Koreą i Mongolią.

Myślą przewodnią w kształtowaniu naszych stosunków z krajami kapitalistycznymi nie jest bezkrytyczne rozwijanie z nimi jak największych obrotów handlowych, lecz wymiana towarowa oparta na zasadzie dwustronnej korzyści, zmierzająca do maksymalnego zwiększenia naszego potencjału gospodarczego i uniezależnienia się od rynków kapitalistycznych, przez odpowiednie związanie wzajemnych dostaw.

Plan handlu zagranicznego w okresie sześciolecia zmierza w rezultacie do stworzenia stosunków, które mają na celu umocnienie pozycji naszego państwa jako kraju budującego podstawy socjalizmu, jako ogniwa w obozie postępu, socjalizmu i pokoju.

Przewidziany wzrost obrotów w okresie sześciolecia wynosi 40% w stosunku do wykonania roku 1949.

Obroty Polski z ZSRR, krajami demokracji ludowej, NRD, Chinami Ludowymi rosną w tym okresie o 120%, przez co udział obrotów handlowych Polski z tymi krajami wzrasta według cyfr planu z ok. 43% w 1949 roku do ok. 68% w 1955 r. Cyfrę 68% udziału obrotów ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej w ogólnych obrotach Polski należy uznać za minimalną, wynikającą z dzisiejszych skąpych znajomości rynku chińskiego, koreańskiego i mongolskiego. Niewątpliwie w realizacji rocznych planów należy i trzeba dążyć do powiększenia tego udziału i ambicją wszystkich pracowników handlu zagranicznego będzie znaczne przekroczenie liczby 70% udziału ZSRR i krajów demokracji ludowej w ogólnym obrocie handlu polskiego w 1945 r. Obroty z krajami kapitalistycznymi w planie 6-letnim zmniejszają się a udział ich w obrotach ogólnych maleje.

Na czoło naszych stosunków handlowych wybijają się stosunki ze Związkiem Radzieckim, zarówno co do wielkiej wagi dostaw pochodzących od naszego potężnego sąsiada jak i co do dynamiki ich wzrostu.

Z żadnego innego kraju lub nawet grupy krajów nie otrzymujemy tak ważnych dla naszej gospodarki i na tak korzystnych warunkach surowców, wyrobów przemysłowych, maszyn i urządzeń fabrycznych jak z kraju zwycięskiego budownictwa komunizmu. Z żadnym poza tym krajem nie mamy tak pewnie i precyzyjnie ustalonych wzajemnych dostaw na lata planu 6-letniego, a nawet i w okresie poza nim, i tak korzystnej struktury wymiany towarowej jak ze Związkiem Radzieckim, dzięki zawartym ostatnio umowom w Moskwie.

Związek Radziecki udziela nam bardzo poważnych kredytów na zakup sprzętu i maszyn, a w pierwszym roku planu również i na zakup ważnych surowców. Spłata tych kredytów następuje w okresach późniejszych i to dostawami towarowymi przeważnie z produkcji zakładów wybudowanych dzięki pomocy towarowej, technicznej i finansowej ZSRR.

Plan przewiduje wzrost obrotów Polski z ZSRR od 1949 r. do 1955 r. o 138%. Przy czym import wzrośnie o 160% a eksport o 116%.

W rezultacie ogólnych założeń planu 6-letniego, przewidującego przebudowę gospodarczą kraju, jego znaczne uprzemysłowienie oraz uwzględniając mechanizację rolnictwa, import grupy dóbr inwestycyjnych wykazuje najwyższy wzrost a mianowicie w roku 1945 o 160% w porównaniu z rokiem 1949 i stanowić będzie 40% całego importu w roku 1955.

Przewidywany przywóz maszyn i urządzeń inwestycyjnych jest w zupełności realny ze względu na to, że ok. 73% importu projektowanego pochodzi z ZSRR i krajów demokracji ludowej, przy czym na ZSRR w r. 1955 przypada ponad 45% całkowitych dostaw inwestycyjnych.

Import grupy surowców i materiałów pomocniczych wykazuje bardzo nieznaczny wzrost, co się tłumaczy znaczną rozbudową krajowej bazy surowcowej. Nastąpi zmniejszenie importu niektórych surowców dla przemysłu lekkiego. Rośnie natomiast znacznie import surowców niezbędnych do produkcji środków produkcji.

Import grupy artykułów konsumpcyjnych, który na ogół jest mały wykazuje nieznaczny wzrost.

Jak poważną i decydującą rolę w imporcie do Polski odgrywa Związek Radziecki, świadczy o tym, że w latach planu 6-letniego dostawy z ZSRR zboża, rudy żelaznej, rudy manganowej, produktów naftowych, olejów roślinnych, apatytów, bawełny, lnu, kauczuku, tarcicy, metali kolorowych — stanowią zasadniczą część importu tych artykułów dochodzącą do 100% danej grupy.

Przypominam, że dostawy dóbr inwestycyjnych z ZSRR osiągają ponad 45%.

Struktura towarowa eksportu ulega również w okresie planu poważnym korzystnym zmianom. Rośnie o 94% eksport artykułów spożywczo rolnych osiągając w 1955 r. ponad 26% całkowitego eksportu. Wartość eksportu wyrobów przemysłowych produkcji przemysłu lekkiego i ciężkiego rośnie o 153%, udział tej grupy w ogólnym eksporcie Polski w r. 1955 osiągnie ponad 26%.

Eksport surowców artykułów pomocniczych utrzymuje się mniej więcej na niezmiennym poziomie wartości bezwzględnej, udział jednak tej grupy maleje, w tym eksport węgla i koksu, który w r. 1949 stanowił 48% całkowitego eksportu, spada w 1955 roku do ok. 33%.

Tak przedstawiają się pokrótce założenia i podstawowe wskaźniki 6-letniego planu handlu zagranicznego.

Trzeba podkreślić, mimo całego optymizmu, do jakiego upoważnia nas wielka pomoc Związku Radzieckiego i oparcie się o granitowe podstawy stosunków ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, że plan jest trudny i wymagający dużego wysiłku zarówno ze strony aparatu naszego handlu zagranicznego jak i przemysłu oraz innych czynników gospodarczych.

Mimo dużych trudności zadania stojące przed nami wykonamy, ucząc się z doświadczeń i przykładu Związku Radzieckiego, który w najcięższym okresie prawie blokady, dzięki mądremu kierownictwu i zdolnemu wyszkolonemu aparatowi handlu zagranicznego pokonywał jeszcze większe trudności.

Zadania nasze wykonamy, bo jesteśmy jednym z państw w obozie antyimperialistycznym przewodzonym przez potężne mocarstwo socjalistyczne, w obozie którego siły rosną i potężnieją.

Bilans towarowy w pierwszych latach planu jest ujemny, import jest większy od eksportu i dopiero w roku 1955 uzyskujemy nadwyżkę eksportu nad importem, dając nawet w stosunku do dzisiejszych przewidywań, nadwyżkę — rezerwę w eksporcie.

Jest to oczywiście możliwe dzięki pomocy finansowej Związku Radzieckiego. Bilans płatniczy z tytułu obrotów towarowych jest we wszystkich latach planu wyrównany. Trzeba jednak podkreślić, że dla utrzymania planowej równowagi zmuszeni jesteśmy do zachowania żelaznej dyscypliny zarówno w imporcie jak i w eksporcie.

Nie chodzi tu tylko o zmniejszenie ilości zużytego surowca i zastosowania materiałów zastępczych, a w tej dziedzinie można zaoszczędzić setki tysięcy dolarów, ale i o używanie odpowiednich gatunków tych surowców. Trudności jakie mamy w zrównoważeniu naszego bilansu handlowego, jak również racjonalna kalkulcja kosztów własnych, wymagają by przemysł w oparciu o przodującą technikę produkował z mniej szlachetnych materiałów i surowców.

Orientowanie się na najwyższe gatunki surowców winno ustąpić miejsca walce o usprawnienie technologii obróbki, gdyż koszty jakie w związku ze stanem obecnym ponosi nasza gospodarka narodowa, są niewspółmierne z korzyściami.

Używanie zbyt szlachetnych surowców, idzie często w parze z konserwatyzmem technicznym, w zaopatrzeniu w maszyny i urządzenia. Aczkolwiek wiele się na tym odcinku zmieniło i produkcja ZSRR i krajów demokracji ludowej coraz szerzej jest uwzględniana w naszym imporcie inwestycyjnym, to jednak często są jeszcze wypadki ślepego ulegania „historycznemu" autorytetowi uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych.

Jest rzeczą charakterystyczną, że jeszcze w początkach b.r. instytuty naukowe, formułując swoje zapotrzebowanie na aparaturę badawczą, sugerowały

niemal 100%-owy zakup w „tradycyjnych" krajach kapitalistycznych. Merytoryczna analiza zapotrzebowań wskazała możliwość uplasowania zakupów w 80% w krajach demokracji ludowej. Stan na tym odcinku ulega ciągłej poprawie, jest jednak rzeczą konieczną (w szczególności w przemyśle węglowym, częściowo w hutniczym, w instytucjach naukowych), by kierownictwo mocniej niż dotychczas kładło nacisk na konieczność przestawienia się na import z krajów demokracji ludowej.

W zamówieniach inwestycyjnych daje się szczególnie silnie odczuć niezadawalające opracowanie dokumentacji technicznej lub zmienianie warunków technicznych.

Wobec tak poważnego wzrostu importu inwestycyjnego w planie 6-letnim kluczowym zagadnieniem staje się szczególna opieka nad tą grupą importu i to zarówno ze strony MHZ jak i poszczególnych Ministerstw. Wydaje mi się, że bez pewnych zmian organizacyjnych, które zapewnią dokładne planowanie importu inwestycyjnego i ścisłe pilnowanie wykonania tego planu przez MHZ — nie będzie możliwe sprawne zaopatrywanie życia gospodarczego w dobra inwestycyjne. Trzeba wyraźnie sobie powiedzieć, że ani MHZ ani poszczególne Ministerstwa w pełni nie panują nad importem inwestycyjnym.

Ważna jest również sprawa należytego planowania zapotrzebowania i rozpracowywania dokładnych specyfikacji asortymentowych. Tak np. odcinek łożysk kulkowych wymaga dla trudniejszych typów półtorarocznego okresu dla realizacji zamówienia. W tych warunkach, jeden z głównych kontrahentów Centralnego Biura Łożysk Tłocznych, Centrala Zaopatrzenia Przemysłu Metalowego anulując w marcu b.r. około 50% swojego początkowego zamówienia na rok 1950 (4 miliony łożysk) i lokując na ich miejsce nowe dodatkowe zamówienia, stwarza dla aparatu handlu zagranicznego wyjątkowo uciążliwe do przezwyciężenia przeszkody.

W rezultacie takiej i podobnej praktyki niektórych odbiorców łożysk tłocznych, powstał w chwili obecnej w Cebiliozie taki stan, że z jednej strony w [illegible] traktacji na rok bieżący występuje przekroczenie planu zaopatrzenia w szeregu pozycji o sumę 1.100.000 dolarów przy równoczesnym niedoborze w innych pozycjach o sumę 500.000 dolarów. Powstały na magazynach poważne remanenty niechodliwe, co powoduje poważne straty dla gospodarki narodowej.

Nie ulega wątpliwości, że braki i niedociągnięcia, mające miejsce na odcinku importu, są również spowodowane brakami aparatu handlu zagranicznego w jego stosunku do przemysłu. Tak np. aparat handlowy dopuścił w paru wypadkach do przerwy w produkcji. Fabryka Wodomierzy we Wrocławiu wysyła swój produkt do Holandii, Varimex nie potrafił, niedoceniając zresztą wagi zagadnienia, zaopatrzyć jej terminowo w niezbędny surowiec. Fabryka Liczników w Świdnicy miała przerwy w pracy, gdyż nie potrafiono skutecznie przeciwdziałać gwałtownemu spadkowi jakości półfabrykatu sprowadzanego z zagranicy. Aparat importu, w szczególności na odcinku Central, nie jest uczulony na głosy płynące z fabryk, nie stawia sobie dotąd w jego znacznej części zadania niedopuszczenia za wszelką cenę do przerw w produkcji z winy handlu

zagranicznego. Nasz aparat, korzystając ze skomplikowanej procedury zamówienia importowego, z reguły jest w stanie udowodnić, że gdzieś niedotrzymano formalności, opóźniono termin lub niesprecyzowano dostatecznie jasno nomenklatury. W tych warunkach walka z biurokratyzmem na naszym odcinku, walka o żywy, twórczy stosunek do pracy jest szczególnie ważna.

Wreszcie bardzo ważnym postulatem handlu zagranicznego jest wzmocnienie dyscypliny planu importu. Oczywiste jest, że w ciągu roku powstają różne nieprzewidziane potrzeby, ale system powiększania planu importu bez jednoczesnego przydziału masy towarowej na eksport, w warunkach trudnego bilansu powoduje, że i normalne dostawy i ich realizacja przebiega z opóźnieniem.

Na odcinku eksportu podstawowym zagadnieniem w okresie planu 6-letniego jest dyscyplina w wykonaniu przez przemysł planu produkcji eksportowej w ilości, w asortymencie, w odpowiedniej jakości oraz terminowo. Można tu przytoczyć szereg przykładów niewłaściwego zrozumienia znaczenia eksportu i lekceważenia produkcji eksportowej. Zła lub nieodpowiednia jakość uniemożliwiła nam eksport pewnych partii towarów, jak np. pługów, aparatów telef., cysterny itp. Przemysł nie zawsze szybko przystosowuje się do wymogów rynku zagranicznego. Na przykład przemysł metalowy musi przystosować się do produkcji nowoczesnych maszyn włókienniczych, poszukiwanych maszyn rolniczych, rowerów, odpowiadających warunkom stawianym przez naszych odbiorców. Poważnym niedociągnięciem przemysłu jest niedotrzymywanie terminów dostaw i zbyt długie oferowane terminy dostaw, np. taboru kolejowego, pomp, komór fermentacyjnych i obrabiarek, co pociąga za sobą płacenie kar konwencjonalnych lub wycofywanie się klientów z transakcji. W przemyśle włókienniczym utraciliśmy jeden z rynków zbytu, wskutek niedbalstwa sortowania i dopuszczenia do wysyłki kilku partii towaru nieodpowiedniej jakości, a odbudowa tego rynku kosztowała nas drogo. W przemyśle mineralnym zła jakość, nieterminowe dostawy poważnie utrudniają nam eksport.

W porcelanie i kryształach fabryki wykonują plan tonażowo, a nie w asortymencie i gatunku wymaganym przez rynek (dekoracja, brak drobnych artykułów).

Tradycyjny wolnodewizowy eksport mebli giętych wskutek wad w produkcji załamał się. Kryzys został zażegnany, ale zepsuto poważne rynki zbytu i stracono 3 miesiące eksportu. Ozdoby choinkowe, ściółka torfowa — ważne eksportowe artykuły systematycznie są dostarczane w niedostatecznej ilości. W dziale rolno-spożywczym również są wypadki złej jakości produkcji.

Ministerstwa, Centralne Zarządy i fabryki muszą znać dokładnie swoje zobowiązania eksportowe i traktować je jak najpoważniej według 1 lub 0 priorytetu. Muszą zdawać sobie z tego sprawę, że wykonanie towaru nie wg zamówionych warunków technicznych, w złej jakości lub nie w terminie naraża naszą gospodarkę na bardzo poważne straty, czasem niewspółmiernie większe niż wartość produkowanego artykułu, że niedociągnięcia w produkcji eksportowej powodują poważne trudności płatnicze i odbijają się na przemyśle rykoszetem przez opóźnienie importu niezbędnych surowców i maszyn.

Długofalowy interes handlu zagranicznego wymaga nastawienia na długofalową produkcję eksportową, w której moglibyśmy być stałymi i solidnymi dostawcami. Organizacyjnie wymaga to wyodrębnienia zakładów i oddziałów, które nastawione byłyby wyłącznie na produkcję eksportową. Wytypowanie specjalnych zakładów i oddziałów produkcyjnych wyłącznie na eksport, byłoby środkiem przejściowym, ponieważ ogólną zasadą w przyszłości winien być odpowiedni poziom jakościowy produkcji całego aparatu produkcyjnego.

Ze swojej strony aparat handlu zagranicznego ponosi winę za niedość energiczne zajęcie się sprawą uruchomienia właściwej produkcji eksportowej, szczególnie w przemyśle metalowym. Duże rezerwy i możliwości uruchomienia eksportu kryją się w przemyśle obrabiarkowym i maszynowym.

Niewystarczająco handel zagraniczny rozwinął eksport artykułów rolniczo-spożywczych. Analiza wykazała, że ze 115 artykułów rolniczo-spożywczych, stanowiących przedmiot eksportu tylko 10 (żyto, cukier, bekon, jaja, drób itd.) dają wartość 90 proc. eksportu tej grupy, a pozostałe 105 zaledwie 10 proc. wartości.

Dalszym błędem naszej pracy to nie powołanie dotychczas wszystkich pełnomocników eksportowych, którzyby kontrolowali i pilnowali produkcji eksportowej, nie zorganizowanie, poza eksportem rolniczo-spożywczym, należytej kontroli jakości towarów wysyłanych na eksport, biurokratyczne i zbyt powolne załatwianie reklamacji.

Usunięcie tych błędów i niedociągnięć, to pilne zadanie zarówno dla przemysłu, jak i aparatu handlu zagranicznego, bez wykonania którego nie będziemy w stanie zrealizować 6-letniego planu handlu zagranicznego.

Przejdę do ostatniego, ale najważniejszego zagadnienia — do sprawy kadr.

Tow. Bierut powiedział na IV Plenum: „Można śmiało powiedzieć, że mało było w Polsce w ciągu ubiegłych lat projektów i zamierzeń, które rozbiły się i opóźniły się znacznie ze względu na brak środków finansowych czy materiałów, dużo natomiast było projektów i zamierzeń, które rozbiły się, nie zostały zrealizowane lub zostały wykonane nie w pełni czy ze znacznym opóźnieniem ze względu na brak ludzi, wykwalifikowanych ludzi, sprawnych ludzi, oddanych ludzi, uczciwych ludzi". To stwierdzenie aktualne dla wszystkich dziedzin życia gospodarczego i politycznego naszego kraju, niewątpliwie w całej pełni bez reszty dotyczy handlu zagranicznego.

Muszę stwierdzić samokrytycznie, że nie mielibyśmy i połowy trudności z jakimi się borykamy, gdybyśmy więcej uwagi i energii poświęcili sprawom kadr, gdybyśmy wcześniej i silniej realizowali uchwały i wskazania naszej partii, gdybyśmy szerzej korzystali z doświadczeń i nauk WKP(b).

Szczególnie w handlu zagranicznym jesteśmy na wysuniętej placówce i stanowimy pierwszą linię styku z obozem imperialistycznym, stąd odpowiedni dobór kadr i czujność w tym doborze odgrywa bardzo ważną rolę.

I na tym odcinku, nawet po III Plenum popełniliśmy bardzo wiele poważnych błędów. Nie dość energicznie realizowaliśmy uchwały III i IV Plenum.

Nad sytuacją w kadrach MHZ zaciążyło zbyt późne uruchomienie szkolenia we właściwej skali i brak planowej roboty w przygotowywaniu kierowniczych kadr.

Fakt, że spośród ponad 50 naczelników wydziałów nie można było po III Plenum wysunąć ani jednego dyrektora lub wicedyrektora departamentu, że z wielu kierowników działów w Centralach nie można było awansować nikogo na dyrektorów Central lub pracowników placówek zagranicznych świadczy o tym, że mieliśmy zły styl pracy na odcinku kadr, że nie znaliśmy dostatecznie ludzi, że w uzupełnianiu braków nie mieliśmy konkretnego planu, którego realizacja z czasem dałaby konkretne wyniki.

Akcja szkolenia w handlu zagranicznym datuje się dopiero od połowy 1949 r. (do tego czasu właściwie w tej sprawie nic nie zrobiono).

Nasze osiągnięcia to: uruchomienie od 1.IX.1949 r. 5 liceów handlu zagranicznego, w których uczy się 475 uczniów, pierwszych absolwentów otrzymamy w 1951 r. Uruchomienie Wydziału Handlu Zagranicznego na Akademii Nauk Politycznych w Warszawie (obecnie przekształcona na Szkołę Główną Służby Zagranicznej) — studiuje obecnie 190 studentów (obecnie przechodzą na drugi rok), którą ukończą w 1952 r. Na pierwszy rok przyjmie się 300 nowych studentów.

Dalej uruchomienie, z inicjatywy tow. Minca, pierwszego kursu dla referentów wysuniętych z klasy robotniczej w Gliwicach. 6-miesięczny kurs ukończyło 37 słuchaczy, wszyscy robotnicy, z tego 3 pracuje obecnie w Ministerstwie, 31 w Centralach (jeden odrazu jako dyrektor), 3 na placówkach zagranicznych.

Doświadczenia tego kursu były bardzo pozytywne i obecnie trwa drugi kurs tego samego typu 10-miesięczny, na którym uczy się 30 robotników. Uruchomiono kurs dla pracowników zagranicznych służby węglowej, który ukończyło 15 osób pochodzenia robotniczego, którzy obecnie odbywają praktykę w Centralnym Zarządzie Węglowym i Ministerstwie i przeznaczeni są do uzupełnienia kadr obsługujących eksport węgla.

Poza tym zorganizowano 18 kursów branżowych dla pracowników Central handlu zagranicznego i kursy językowe.

Z dalszych zamierzeń w dziedzinie szkolenia, oprócz kontynuowania kursów dla wysuniętych od nowego roku szkolnego organizuje się Wyższe Studium Handlu Zagranicznego przy Szkole Głównej Służby Zagranicznej, kurs dla kierowników wysuniętych oraz szereg kursów branżowych i w Ministerstwie dla tak zwanego średniego aparatu.

W Planie Sześcioletnim przewiduje się wzrost pracowników z wyższym wykształceniem — o 1.290 pracowników, a ze średnim 3.430 pracowników, który będzie pokryty dopływem z własnego szkolnictwa.

Realizując nasze zadania, w ciągłym usprawnianiu naszej pracy, w ogniu krytyki i samokrytyki, wykonując postanowienia i wskazania naszej Partii, w oparciu o pomoc i stosunki handlowe z potężnym naszym przyjacielem i sa-

siadem, Związkiem Radzieckim; w oparciu o wymianę towarową z krajami demokracji ludowej, Niemiecką Republiką Demokratyczną, Chinami, Mongolią i Koreą, ucząc się z doświadczeń przodującej partii robotniczej świata WKP(b) i czerpiąc z bogatej skarbnicy nauk wielkich nauczycieli i wodzów klasy robotniczej i mas pracujących całego świata — Lenina i Stalina — wykonamy zwycięsko na odcinku handlu zagranicznego Sześcioletni Plan i przyczynimy się do budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

TOW. DĄBROWSKI

Minister Finansów

Wykonanie Planu Sześcioletniego stawia nas wobec wielkiego zadania wygospodarowania w naszej gospodarce narodowej olbrzymich środków, niezbędnych dla sfinansowania całości tego planu. Ażeby zadanie to zostało wykonane konieczny jest wielki wysiłek w imię zwiększenia wewnętrznej akumulacji w naszej gospodarce.

Walka o obniżenie kosztów własnych produkcji, posiada ogromne znaczenie dla zwiększenia źródeł akumulacji socjalistycznej i wzrostu bogactwa narodowego. Rezultaty osiągnięte w dziedzinie obniżenia kosztów własnych wytwórczości stwarzają zarazem możliwości obniżenia cen na towary sprzedawane ludności. Wzrost rentowności w gospodarce narodowej zależy w decydującej mierze od poprawienia wskaźników jakości pracy przedsiębiorstw, od obniżenia kosztów własnych produkcji i pełniejszego wykorzystania zasobów gospodarstwa narodowego. Obniżenie kosztów własnych produkcji jest jednym z najważniejszych wskaźników pracy przedsiębiorstwa. Przez systematyczne wykonywanie planu obniżenia kosztów własnych produkcji zapewniamy ciągłość finansowania z wygospodarowanych nadwyżek inwestycji i środków obrotowych, co jednocześnie jest nieustannym wzrostem akumulacji socjalistycznej, oraz wzrostem kulturalnego i materialnego poziomu życia mas pracujących. Dla zwiększenia zaś wewnętrznych źródeł akumulacji ważne jest nie tylko zwiększenie funduszów podstawowych, ale i wszechstronne usprawnienie ich wykorzystania. Obniżenie kosztów własnych produkcji w znacznym stopniu zależne jest od wyników naszej walki o bardziej efektywne wykorzystywanie środków trwałych i zdolności produkcyjnej i bardziej racjonalne stosowanie na szerszą skalę progresywnych norm wykorzystania maszyn i urządzeń techniczych, zużycia materiałów, wydajności pracy itp.

Dla zwiększenia wewnętrznych źródeł akumulacji ważne jest również nie tylko zwiększenie funduszów obrotowych, ale w znacznie większym stopniu bardziej intensywne wykorzystywanie tych funduszów, czego wyrazem jest walka o przyspieszenie obiegu środków obrotowych.

W dziedzinie zużycia materiałów poważnym osiągnięciem jest opracowanie w szeregu gałęzi gospodarki narodowej technicznie uzasadnionych progresywnych norm zużycia materiałowego oraz wzmagająca się na tym odcinku walka

● systematyczne obniżenie zużycia materiałów na jednostkę produkcji. Na przeszkodzie pełnej realizacji naszych zadań gospodarczych na tym odcinku stoi brak pogłębienia planowania technicznego i ścisłego ustalenia przebiegu procesów technologicznych w produkcji oraz niedocenione znaczenie walki o oszczędność materiałów, stosowanie materiałów zastępczych i wykorzystywanie odpadków na wielu odcinkach naszej produkcji.

Następnym odcinkiem jest planowanie kosztów osobowych. Dla utrzymania dyscypliny płac zorganizowaliśmy w 1949 r. a kontynuujemy w roku bieżącym kontrolę funduszu płac przez banki. W rezultacie tej kontroli następuje niekiedy wstrzymanie wypłat na place w przypadkach przekraczania funduszów płac przez przedsiębiorstwa. Te właśnie rygory są niezbędne, aby utrzymać dyscyplinę na odcinku płac i nie dopuścić do przekroczenia jego globalnej sumy w stosunku do planu. Z tego co powiedziałem wynika, że aparat nasz dotąd nie wykazał dostatecznej czujności na tym odcinku, nie potrafił zorganizować w właściwy socjalistyczny sposób walki o stałe, systematyczne obniżanie kosztów i przyspieszenie obiegu środków obrotowych. Ponadnormatywne remanenty materiałowe występują często z powodu nieanulowania zamówień z lat ubiegłych przy realizowaniu zamówień aktualnych, bieżących, z powodu nieregularnego otrzymywania dostaw. Do dalszych przyczyn powodujących narastanie nieuzasadnionych remanentów należy zbyt powolne odbieranie przez centrale zbytu gotowej produkcji. Obserwujemy również poważne niedociągnięcia w planowaniu, w szczególności w planach zaopatrzenia, co przyczyniło się do powstawania w zakładach nadmiernych zapasów.

Jeszcze gorzej było w przemyśle miejscowym, gdzie dyrekcje Przemysłu Miejscowego nie rozporządzały dotychczas prawidłową sprawozdawczością i zamiast planować socjalistycznie dokonywały szacunkowych obliczeń orientacyjnych, dopuszczając się licznych błędów.

Podobnie duże niedociągnięcia obserwujemy na odcinku fakturowania, gdzie zdarzają się poważne zaległości i zaniedbania. Z powodu nie zatroszczenia się o kalkulatorów, np. Huta „Zabrze" w ogóle nie fakturowała konstrukcji stalowych.

Wreszcie częste są wypadki naruszania dyscypliny finansowej, zwłaszcza na odcinku przekraczania pogotowia kasowego, spóźnionego odprowadzania utargów do kas banków, wypłaty poborów z pogotowia kasowego, płacenia gotówką uczestnikom obrotu bezgotówkowego.

Nie tylko jednak jednostki gospodarcze zawiniły. Poważne zaniedbania obciążają również aparat finansowy. Nie potrafiliśmy jeszcze dostatecznie zorganizować i przeprowadzić zwycięsko walki o progresywne normy zużycia materiału, energii, paliwa, narzędzi, walki o progresywne normy pracy, o postęp techniczny i organizacyjny.

Podane przeze mnie fakty, które można by mnożyć, są dla nas ostrzeżeniem, że musimy twardo i bezlitośnie tępić i ścigać tego rodzaju postępowanie, tego rodzaju niedociągnięcia i tego rodzaju łatwizny. Musimy w tym celu zmobilizować przede wszystkim aktyw partyjny, związki zawodowe, cały nasz aparat planistyczny, techniczny, produkcyjny i finansowy, ażeby wypowiedzieć nie-

ubłaganą wojnę wszystkim tego rodzaju zjawiskom, zakłócającym procesy reprodukcji socjalistycznej, zjawiskom opóźniającym potencjalny wzrost akumulacji, zjawiskom opóźniającym nasz marsz do socjalizmu.

Spróbujmy jeszcze poza przytoczonymi przyczynami ustalić inne istotne powody przedstawionego stanu rzeczy.

Jedną z nich jest spóźniona sprawozdawczość finansowa, a często jej brak jest poderwaniem pionu służby planowania od pionu służby kosztów własnych. Komórki planistyczne przerzucały zagadnienie planowania kosztów własnych na aparat księgowości. A z drugiej strony służba planowania nie potrafiła zorganizować oddolnie planowania kosztów własnych w najniższych komórkach przedsiębiorstwa w oddziałach i warsztatach.

Staramy się wyciągnąć naukę z tych doświadczeń i inaczej ustawiamy nasz aparat planowania w przedsiębiorstwie, czyniąc służbę planowania w przedsiębiorstwie odpowiedzialną za całość planu techniczno - produkcyjno - finansowego, a tym samym również za planowanie kosztów własnych.

Zupełnie inaczej stawiamy sprawę głównych księgowych, ich roli i odpowiedzialności w przedsiębiorstwach.

Brak nam jeszcze niewątpliwie w finansach przedsiębiorstw ścisłych norm planowania kosztów własnych.

Za wzorem radzieckim rozpoczęliśmy od początku roku bieżącego wielką kampanię o przyśpieszenie obiegu środków obrotowych.

Podobnie jak we wskaźniku kosztów własnych przedsiębiorstwa, tak też i w szybkości obiegu środków obrotowych znajdują swój wyraz wszystkie strony działalności przedsiębiorstwa socjalistycznego.

Tymczasem lustracje naszych przedsiębiorstw stwierdzają, że istnieje jeszcze możliwość przyspieszenia obiegu środków, zamrożenie środków ulokowanych w zapasach produkcyjnych i produkcji gotowej wywołane jest głównie błędami planowania zasobów materiałowych niezbędnych dla przedsiębiorstwa.

Kierownictwo przedsiębiorstwa dla zapewnienia sobie beztroskiej produkcji zamawia, sprowadza i gromadzi nadmierne zapasy środków produkcji, których wskutek tego brak na innych odcinkach i w których ponadto zamraża się środki obrotowe.

Zbyt często występują jeszcze przypadki niepowiązania uzasadnianych technicznie norm zapasów materiałowych z normatywami finansowymi, zatwierdzonymi dla przedsiębiorstwa w ich wyrazie pieniężnym. Przykładem jak to zagadnienie było zaniedbane niech będzie fakt, iż w listopadzie ubiegłego roku w przemyśle hutniczym uwięzione nadmierne zapasy, w stosunku do zaplanowanych, wynosiły 40%, w przemyśle maszynowym 60%, a w przemyśle metali nieżelaznych nawet 94%. Jeśli uprzytomnimy sobie że w każdym z tych przemysłów normatywne zapasy materiałowe stanowią wartość kilku miliardów złotych zrozumiemy, jak wielkie rezerwy środków obrotowych były wówczas zamrożone tylko w tych nadmiernych zapasach. Zacięta walka na tym odcinku, walka prowadzona z bezdusznym biurokratyzmem części starego aparatu kierowniczego, prowadzona przy czynnej i ofiarnej pracy aktywu partyjnego, przodowników pracy i całych załóg robotniczych dała już swoje pierwsze rezul-

taty. Wskaźnik obrotowości faktycznie wynoszący w 1949 r. w przemyśle maszyn ciężkich 0,5 wzrasta w planie na 1950 r. do 1,2 czyli przeszło dwukrotnie, w przemyśle motoryzacyjnym 0,6 do 1,8 i w przemyśle chemicznym z 1,8 do 4. Wynika z tego, że np. w przemyśle chemicznym w roku ubiegłym musiało upłynąć 6 do 7 miesięcy aby złotówka zapłacona za surowiec lub materiał pomocniczy wróciła do przedsiębiorstwa w postaci zapłaty za sprzedane towary. Tymczasem Bank Przemysłowo-Finansowy na 1950 r. zakłada, że czas obrotu tej złotówki w roku bieżącym wyniesie tylko około 3 miesięcy. W przemyśle hutniczym złotówka dokonywała w ciągu 1949 r. dwóch obrotów, a w roku bieżącym obróci się przeszło trzy razy. Na tym samym przykładzie widzimy, że w przemyśle maszyn ciężkich uwięzienie złotówki trwało przeszło dwa lata, w roku bieżącym trwać winno od 10 do 11 miesięcy.

Zadaniem, jakie stoi przed aparatem finansowym gospodarki narodowej, to pogłębienie prowadzonej z takim entuzjazmem i rozmachem w Związku Radzieckim walki o ponadplanową akumulację wewnątrz przedsiębiorstwa. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, w jak wielkim zakresie możemy powiększyć akumulację na cele realizacji Planu Sześcioletniego, planu, który zmieni strukturę gospodarczą naszego kraju, który zbuduje w Polsce podstawy socjalizmu. Stoi przed nami w związku z tym zadanie umocnienia rozrachunku gospodarczego, pogłębienia go, doprowadzenia w głąb przedsiębiorstwa aż do najmniejszych jego komórek, do jego części składowych, do oddziałów, do warsztatów, do miejsc pracy.

Musimy system rozrachunku gospodarczego uczynić jeszcze w większym stopniu, aniżeli to ma miejsce obecnie, istotnym narzędziem walki o realizację planów finansowo-gospodarczych, walki o dyscyplinę finansową, walki o rentowność, o niedopuszczenie, aby najmniejsze nawet zasoby naszego gospodarstwa nie były zmobilizowane i pozostawały nieczynne. Podstawową sprawą dla tego zagadnienia jest kwestia dyscypliny finansowej. Tymczasem w tej właśnie tak ważnej sprawie mamy do zanotowania wiele przekroczeń.

Jaskrawym przykładem jest fundusz płac. Banki nasze zanotowały w II kwartale roku bieżącego przekroczenie funduszu płac przeszło w 600 przedsiębiorstwach, spośród których Narodowy Bank Polski zmuszony był wstrzymać do zbadania wypłatę różnic wypływających z przekroczenia w 180 wypadkach.

Poza przypadkami błędnego planowania w zasadzie przekroczenia te wskazują na szybszy wzrost funduszu płac niż wzrost wydajności pracy i dlatego muszą być ostro zwalczane.

W roku bieżącym Bank Inwestycyjny zarejestrował dotychczas 211 przypadków nielegalnej działalności inwestycyjnej na ogólną sumę 1,2 miliarda złotych. Zjawiska te nie wyczerpują sprawy dyscypliny finansowej w ramach rozrachunku gospodarczego. Już te jednak przykłady wskazują na konieczność bardziej wzmożonego nacisku na podniesienie dyscypliny finansowej, jako podstawowego instrumentu gospodarki finansowej.

Istotnym instrumentem wykonania zadań w Planie Sześcioletnim stanie się budżet państwowy, zbudowany na nowych zasadach do opracowania którego na 1951 rok już przystąpiliśmy.

Obok zasadniczej przebudowy struktury budżetu, która nada mu treść i formę budżetu socjalistycznego twardo będziemy bronić zasady równowagi budżetowej. Dlatego też bitwa o wykonanie strony dochodowej budżetu, która już w roku 1951 w przeszło 3/4 będzie uzyskana z akumulacji w gospodarce socjalistycznej ze stałą tendencją do wzrostu, postawi przed aparatem finansowym i to nie tylko zatrudnionym w bankach i wydziałach finasowych Rad Narodowych, lecz również zatrudnionym bezpośrednio w przedsiębiorstwach — wielkie i odpowiedzialne zadanie.

Dla wykonania tego zadania będziemy w szybkim tempie zdążać do zrealizowania wielkiej leninowskiej idei jednego centralnego banku państwa. Zasadę tę stopniowo, lecz konsekwentnie realizujemy.

Na czoło tych zadań wysuwa się wielki problem kontroli finansowej, w szczególności pogłębienia kontroli przy pomocy pieniądza.

Wszystkie te wielkie przemiany, wszystkie te wielkie, piętrzące się przed aparatem finansowym zadania wymagają wielkiego wysiłku tego aparatu i przypływu nowych ludzi. Najważniejszym jest przygotowanie nowych kadr, nowych kadr pochodzenia robotniczego i chłopskiego, kadr wiernych i oddanych naszemu ustrojowi. W tym celu uruchomiliśmy licea finansowe, szkoły przysposobienia zawodowego dla robotników i chłopów oraz szereg kursów. Musimy wyraźnie postawić również postulat konieczności zorganizowania jak najszybciej wyższych uczelni akademickich finansowych, które zapewniłyby przyrost nowych kadr o poważnym przygotowaniu ekonomicznym.

Ministerstwo Finansów ma poważne braki do odrobienia w dziedzinie kształcenia kadr pracowników finansowych. I dlatego obecnie przeżywamy wielkie trudności w dziedzinie sprostania zapotrzebowaniu w tej dziedzinie. Kierując się jednak wskazaniami Partii przy jej pomocy musimy i jestem pewien, że pokonamy te trudności, zapewniając możliwie w najszybszym czasie aparatowi finansowemu dopływ nowych, fachowo i ideowo przeszkolonych kadr socjalistycznych, kadr finansistów, kadr myślących po marksistowsku, czujących po marksistowsku i pracujących po bolszewicku.

TOW. SZYR

Wiceprzewodniczący PKPG

Plan Sześcioletni stawia przed nami, przed partią i masami pracującymi nowe, poważne, trudne i porywające zarazem, jakościowo odmienne niż w Planie Trzyletnim, zadania.

Wynika z tego, że musimy krytycznie i samokrytycznie naświetlić braki i błędy w naszej pracy. Musimy przede wszystkim wszczepić w świadomość odpowiedzialnych pracowników przekonanie, że Plan Sześcioletni oznacza konieczność zmiany dotychczasowego systemu pracy, że nieuniknione jest pozostawanie w tyle tych, którzy się nie przygotują do nowych zadań, nie będą stale podnosić swego poziomu politycznego,

swej wiedzy zawodowej i swych umiejętności organizacyjnych, tak jak tego wymaga nowa sytuacja, nowa technika, nowy bolszewicki styl walki o plan.

Obok innych zadań wysuwają się na czoło trzy sprawy; chyba:

po pierwsze — konieczność szybkich zmian w organizacji planowania wewnątrz-zakładowego,

po drugie — konieczność szybkich zmian w formach i metodach walki o poprawę ekonomicznych wyników działalności gospodarczej,

po trzecie — konieczność szybkich zmian w organizacji, metodach i formach planowania postępu technicznego i naukowego.

Przechodzę do sprawy pierwszej. Zbudowaliśmy poważny aparat planowania, przyswoiliśmy sobie w poważnym stopniu doświadczenia Związku Radzieckiego w tej dziedzinie, ale dotąd szwankuje jeszcze u nas sam fundament planowania, szwankuje planowanie wewnątrz-zakładowe; a każdy przyzna, że dłużej na kruchym fundamencie pracować nie można; a oto przykłady dla ilustracji i to przykłady wzięte z praktyki nieźle funkcjonujących, przeciętnych przedsiębiorstw. Zaczynam od Pruszkowskich Zakładów Obrabiarkowych: — Otóż dopiero w czerwcu bieżącego roku przystąpiono do pierwszych prób wprowadzenia planowania wewnętrznego na wydziale montażowym. Okazało się jednak, że nie jest to takie proste. Na czym polega sprawa?

Po pierwsze — kolejność robót poszczególnych brygad zależy od dostaw części, a te dostawy bynajmniej nie są zgrane z potrzebami montażu.

Po drugie — wykańczanie robót odbywa się wyłącznie w końcu miesiąca, powodując pracę nadliczbową i łamiąc rytm produkcji.

Nie wymieniając już reszty listy braków, przechodzę do przykładu fabryki kotłów w Sosnowcu:

Co stwierdzono?

Po pierwsze — brak rozdzielni robót poza wydziałem mechanicznym, co sprawia, że poszczególne warsztaty dowolnie, bezplanowo ustalają sobie kolejność robót, gromadząc nadmierne zapasy półfabrykatów przy równoczesnym zaleganiu z najpilniejszymi pracami.

Po drugie — również robotnikom przydziela się karty robocze w dowolnej ilości, pozostawiając im wybór kolejności robót.

Jak widać choćby z tego fragmentu: w Sosnowieckim Zakładzie Kotłów plan nie dociera nawet do wydziałów.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja na odcinku uruchamiania nowej produkcji i nowych wydziałów produkcyjnych lub zakładów.

Zamiast skrupulatnego, niezwykle drobiazgowego przygotowania konstrukcyjnego i technologicznego stosuje się metody improwizacji, metody niekończących się poprawek, będących już w toku produkcji.

W sprawozdaniu z narady C.B.K. Nr. 5 mowa jest o tym, że zakład w Andrychowie przysyła do Warszawy „jubileuszową" 800-setną zmianę do konstrukcji silnika S 64.

Dzieje uruchomienia produkcji samochodów w Starachowicach mówią, że ta udana w końcu produkcja śmiało może być nazwana udaną improwizacją — tyle z tym było zbędnych kłopotów, niedociągnięć i takie to były i są jeszcze zaległości w dokumentacji technicznej.

Organizacja prawidłowego planowania węwnątrz-zakładowego, podniesienie roli i odpowiedzialności kierowników wydziałów produkcyjnych, zmuszenie biur fabrykacyjnych do prawidłowego rozplanowania obciążeń poszczególnych maszyn i urządzeń, skoncentrowanie uwagi na rytmicznym przebiegu wykonania planu, zniesienie szturmowości w pracy — oto czego mamy prawo żądać od kierowników przedsiębiorstw, oto czego muszą domagać się organizacje partyjne przedsiębiorstw i bez czego walka o plan nosić może tylko ogólnikowy, powierzchowny charakter.

Należałoby również zapytać, jak długo jeszcze nasi towarzysze dyrektorzy zjednoczeń i kopalń oraz resortów górnictwa mają zamiar tolerować gwałtowny spadek produkcji w pierwszej dekadzie, nadrabiany kosztem godzin nadliczbowych, kosztem ogromnych wysiłków w ostatniej dekadzie miesiąca? Pytanie to można postawić zresztą i Fabryce Wodomierzy we Wrocławiu i Zakładom Wyrobów Metalowych w Radomiu i setkom innych przedsiębiorstw.

Spróbujmy uogólnić. Na czym polega słabość organizacyjna naszego planowania, a tym samym brak dostatecznie naukowego charakteru opracowywanych przez nas planów?

Przede wszystkim na niedostatecznej organizacji planowania wewnątrzzakładowego, a więc bezpośredniego planowania procesu wytwórczego, opartego o gruntowną znajomość i mobilizację rezerw wewnętrznych przedsiębiorstwa.

Po drugie — na niedostatecznym powiązaniu planowania wewnątrz-zakładowego z inicjatywą i aktywnością, krytyką i samokrytyką mas pracujących, wyrażoną w ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Po trzecie — na braku systemu kalendarzowo-operatywnego planowania produkcji, którego głównym zadaniem jest regulowanie rytmu wykonania planu przy uwzględnieniu wszelkich zmian zarówno pomyślnych, jak i niepomyślnych, zachodzących w ciągu dnia i miesiąca.

Po czwarte — na biurokratycznych często formach operatywnego kierownictwa zjednoczeń i centralnych zarządów, które działają tzw. metodą straży pożarnej, gaszą wybuchające tu i ówdzie „pożary" braków i załamań planu, ale nie wnikają dostatecznie w wewnętrzne problemy przedsiębiorstw, nie kierują faktycznie wykonaniem planu. Tow. Stalin uczy: „Tylko biurokraci mogą myśleć, że planowa praca kończy się z opracowaniem planu. Opracowanie planu, to tylko początek planowania. Prawdziwe planowe kierownictwo rozwija się tylko po ustaleniu planu, po sprawdzeniu go w terenie, w toku realizacji, poprawiania i uściślania planu".

Gruntownej więc zmianie musi ulec obecny stan rzeczy na odcinku planowego kierownictwa przedsiębiorstwami, jeśli chcemy, aby Plan Sześ-

cioletni stał się planem konkretnym każdego zakładu pracy, jeśli chcemy, by każda załoga nie „w ogóle", ale konkretnie żyła zagadnieniami Planu Sześcioletniego, jeśli chcemy, by Plan Sześcioletni dotarł do wydziału produkcyjnego, do brygady, do zespołu, do pojedynczego stanowiska pracy.

Plan Sześcioletni zakładu musi być dopiero opracowany. Walka o mobilizujący bolszewicki charakter planowania musi być dopiero stoczona na każdej fabryce, kopalni i hucie. Dlatego należy uzbroić członków naszej partii w fakty, cyfry i argumenty, które pomogą im zorientować się w warunkach walk, jakie nieraz przyjdzie im stoczyć w obronie linii partii, w dyskusji na temat mobilizacji rezerw wewnętrznych produkcji.

Oto co mówią niektóre tylko dane i przykłady ilustrujące bezpodstawność oportunistycznych twierdzeń o rzekomym wyczerpywaniu się możliwości dużego wzrostu produkcji bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych.

Jak wyglądało wykorzystanie obrabiarek w Polsce w roku 1949?

Według danych ankiety Centralnego Biura Obrotu Maszynami z końca listopada ub. roku istniało wówczas w gospodarce państwowej (łącznie z kuźniami, prasami, spawarkami itp.) ponad 187 tys. obrabiarek, z tego czynnych było tylko około 152 tysiące. Z tych 152 tys. czynnych obrabiarek aż 30 tys. wymagało kapitalnego remontu, widocznie zaniedbanego ze szkodą dla produkcji. Teraz przejdźmy do nieczynnych obrabiarek: w remoncie było 7100 obrabiarek. Zupełnie nowych maszyn, w tym znacznej ilości importowanych, ale niezainstalowanych w fabrykach, nieuruchomionych — aż 4 tys. maszyn. Należy dodać, że od listopada do czerwca fabryki otrzymały jeszcze około 7 tys. nowych maszyn. Maszyn przydzielonych zakładom, ale nieuruchomionych, bo wymagających remontu i nieremontowanych — było około 8 tys. Ponadto zakłady zgłosiły 16 tys. obrabiarek jako zbędnych dla potrzeb zakładu. Duża ich część nie nadaje się do dalszego uruchomienia, ale co najmniej połowa może być bezwzględnie wyremontowana i uruchomiona.

Wystarczy podać te dane, aby uzmysłowić sobie ogrom marnotrawstwa, polegający na unieruchamianiu środków produkcji w rozmiarach równych kilkunastu dużym zakładom!

A teraz dalsze wymowne przykłady. W przemyśle węglowym wykorzystuje się zaledwie ponad 50% istniejących urządzeń mechanicznych do urabiania i ładowania. W budownictwie częste są zjawiska niedostatecznego wykorzystania zarówno starych, jak i nowych maszyn i urządzeń. Kilka jaskrawych przykładów: roboty ziemne w jaworznickiej elektrowni wykonywano ręcznie, gdy obok w odległości 50 metrów stała niewykorzystana sprawna kopaczka. Wagony wąskotorowe na tejże budowie używane były jako zbiorniki dla wody, a materiały przewożono furmankami. Transportery stały bezczynnie, a cegły noszono na plecach. A jak jest w wielu wypadkach z wykorzystaniem maszyn czynnych? Maszyny próżnują zbyt wiele czasu. Zmianowość jest za niska. W ramach dwu-

zmianowej pracy w przemyśle metalowym jest jeszcze stosunkowo duża liczba zakładów o zaledwie 35 do 40 proc. wykorzystania urządzeń.

Jakie można osiągać wyniki w walce o zwiększenie czasu zatrudnienia maszyn, o tym świadczą wyniki szybkościowych remontów. Remont ciężkiej suwnicy w hucie „Batory" miał trwać 14 dni, wykonano go w 5 dni, zwiększono więc wykorzystanie suwnicy o 9 dni. W Tomaszowskiej Fabryce Jedwabiu skrócono okres remontu skręcarek z 27 do 5 dni — wygrano więc 22 dni dla produkcji.

W Centralnym Zarządzie Przemysłu Chemicznego szybkościowe remonty zmiejszyły postoje o 75%. A przecież jest to zaledwie początek wielkiego ruchu szybkościowych remontów.

Rewelacyjne wyniki wykorzystania maszyn daje organizacja produkcji systemem potokowym. Trzeba jednak stwierdzić, że istnieje duży opór przeciwko przechodzeniu na ten system. Opór ten jest wyrazem konserwatyzmu i cofania się przed trudnościami. Przykładem może być fabryka stosunkowo nieduża: zakład Centralnego Zarządu Przemysłu Drzewnego Nr 6 we Wrocławiu. Uruchomienie potoku produkcyjnego wymagało tu walki organizacji partyjnej przeciwko kierownictwu technicznemu i majstrom, pokonania niechęci i biernego oporu poważnej części załogi. A wynik: podwojenie produkcji przy tych samych urządzeniach.

W przemyśle metalowym istniała teoria o tym, że w polskich warunkach można przechodzić na system potokowy tylko w wydziałach montażowych, gdy tymczasem doświadczenie radzieckie mówi, że system potokowy produkcji można organizować we wszystkich zakładach metalowych produkcji masowej lub seryjnej, a w zakładach o produkcji jednostkowej tworzyć tak zwane gniazda obróbcze.

Jakie rezultaty daje ujednolicenie typów produkowanych maszyn, specjalizacja produkcji — świadczy taki choćby przykład: — zmniejszenie ilości typów wózków kopalnianych w fabryce „Montana" przyniesie wzrost produkcji od 15 do 20 proc.

Niewyczerpane więc są możliwości wykorzystania istniejących maszyn i urządzeń. Otwiera je dokonywana w szeregu dziedzin naszej gospodarki ich modernizacja, udoskonalenie procesów technologicznych. Można z całą pewnością stwierdzić: **jesteśmy dopiero na początku walki o pełne wykorzystanie środków trwałych.** Wprowadzenie planowania wewnątrzzakładowego, śmiałe torowanie drogi nowoczesnym socjalistycznym formom organizacji produkcji — otworzą nam szerokie perspektywy wzrostu wydajności pracy, obniżenia kosztów własnych, osiągnięcia i przekroczenia postawionych zadań.

Przechodzę do drugiej sprawy — do sprawy walki o ekonomiczne wyniki produkcji.

Można postawić pytanie — ilu dyrektorów zajmuje się operatywnie sprawami obniżki kosztów własnych, obiegu środków obrotowych, normatywami zapasów i normami zużycia, zyskami bilansowymi i wynikami planu finansowego. Nasi kierownicy najczęściej uważają, że tego rodzaju

według nich, mniej istotne sprawy mogą załatwiać odpowiednie działy finansowe, księgowi. Wielu z takich dyrektorów patrzy z wysoka na pracowników rachuby, księgowości, finansów, wielu z nich zostawia czytanie bilansów tzw. specom, nie czują bowiem jeszcze, nie rozumieją, że **rozrachunek gospodarczy ujmujący w formę pieniężnych rozliczeń wszystkie przejawy życia gospodarczego zakładu pracy, stanowi podstawową metodę planowego kierownictwa przedsiębiorstwem**, system krwionośny, który można z powodu ignorancji lekceważyć, ale bez którego nie można żyć.

Oto co mówił tow. Mołotow w referacie na XVIII Zjeździe WKP(b):

„Istnieją jeszcze tacy kierownicy przedsiębiorstw, którzy uważają zaglądanie do bilansów, analizowanie sprawozdawczości i troszczenie się o rozrachunek gospodarczy za coś stojącego poniżej ich godności. Z tą niefrasobliwością i nieuctwem należy zdecydowanie skończyć jako z antypaństwową i antybolszewicką praktyką".

Oto co stwierdził XVIII Zjazd WKP(b):

„Do prawidłowego kierownictwa przedsiębiorstw potrzebna jest znajomość rzeczywistych nakładów na jednostkę wytworu w zasadniczych elementach kosztu własnego, a więc płacy, kosztu surowców, paliwa, energii elektrycznej, odpisów amortyzacyjnych, nakładów administracyjnych, konieczne jest kierowanie ekonomiczną stroną działalności przedsiębiorstwa tak, aby plany kosztów własnych i zysku były bezwarunkowo wykonane".

Odnosi się to nie tylko do kierowników gospodarczych, ale i do organizacji partyjnych i związkowych.

Nie wystarczy jednak sam nacisk na pogłębienie w aparacie kierowniczym i gospodarczym, partyjnym i związkowym form walki o ekonomiczne wyniki produkcji i obrotu towarowego. Trzeba jeszcze spełnić dwa podstawowe warunki.

Po pierwsze — **stworzyć konkretne bodźce zainteresowania załóg wynikami finansowymi produkcji.**

Po drugie — **rozwinąć masowe współzawodnictwo w walce o ekonomiczne wyniki produkcji, uczynić tę sprawę, sprawą milionowych mas pracujących.**

Do punktu pierwszego — W bieżącym roku będą już dokonywane odpisy określonego odsetka zysku przedsiębiorstwa produkcyjnego na rzecz tzw. funduszu zakładowego. Fundusz zakładowy, odpowiednik radzieckiego funduszu dyrektorskiego, będzie stanowił poważne źródło dotacji na cele ustalone przez dyrekcje w porozumieniu z Radą Zakładową. Dotacje te pójdą na budowę i remont mieszkań, na wydatki i inwestycje kulturalne i socjalne, na premie dla zasłużonych członków załogi. Oto poważny bodziec dla stworzenia zainteresowania załóg wynikami bilansów! Oto co wpłynie na bardziej energiczną i skuteczną walkę o szybkie zamykanie ksiąg i szybkie opracowanie kwartalnych zestawień wyników finansowych, co skłoni szerokie rzesze aktywu produkcyjnego do czytania bilan-

sów z taką samą uwagą, z jaką czyta się o wynikach produkcji, o co szła trudna i ofiarna walka!

Do punktu drugiego — Narada oszczędnościowa z marca ub. r., współzawodnictwo o realizację systemu oszczędnościowego jeszcze raz wykazały, że masy pracujące Polski wyprzedzają swą inicjatywą, swym rozumieniem potrzeb cały szereg ogniw zarządu gospodarczego. Ogłoszone w listopadzie przez załogi Hajduckich Zakładów Hutniczych współzawodnictwo o zwolnieniu nadmiernych środków obrotowych, o przyspieszenie obiegu tych środków, stanowiło początek wielkiego ruchu o niezmierzonych perspektywach i możliwościach. Kiedy oznajmiono, że do końca roku wymienione zakłady wygospodarują miliard złotych drogą upłynnienia zbędnych remanentów, drogą skrócenia cyklu produkcji, drogą skrócenia cyklu obrotu, tzn. okresu od przekazania gotowej produkcji na skład do otrzymania środków pieniężnych w formie należności za dostawy — wiele ludzi z niedowierzaniem wzruszało ramionami. Nie znali widocznie ani mobilizacyjnej siły współzawodnictwa, ani przejawów marnotrawstwa w naszej gospodarce. Zakłady Hajduckie przekazały konkretnie nie miliard, a 1.690 miln. zł. Badania przeprowadzone przez Narodowy Bank Polski przy współpracy partyjnych organizacji i dyrekcji wykazały w 81 zbadanych zakładach możliwość wygospodarowania aż 42 mild. zł.

Zobowiązania załóg tych 81 zakładów otrzymały w ten sposób solidną, zbliżoną już do naukowej podbudowę analityczną. Ich doświadczenia staną się dorobkiem mas pracujących całej Polski.

Tak wygląda sprawa początków ruchu współzawodnictwa o ekonomiczne wyniki całokształtu procesów produkcyjnych.

Trzeba jednak stwierdzić, że kierownicy przedsiębiorstw, organizacje i działy zaopatrzenia, działy techniczne, działy zbytu nie nadążają bynajmniej za rozwijającym się ruchem współzawodnictwa. Na odwrót — w wielu wypadkach działalność tych ogniw prowadzi do wzrostu masy nadmiernych i zbędnych zapasów, do wzrostu masy zalegających gotowych wyrobów, do wzrostu masy półfabrykatów, zalegających w poszczególnych wydziałach z powodu złej organizacji cyklu produkcji.

Oto konkretne przykłady: Zjednoczenia Przemysłu Węglowego posiadały w pierwszym kwartale br. 70% nadmiernych zapasów, w tym jedno tylko Rudzkie Zjednoczenie za 1.100 miln. zł. Te same Zjednoczenia Węglowe złożyły zapotrzebowania materiałowe na r. 1951 i co się okazało? Zapotrzebowanie opracowano wg. wskaźników zużycia na tonę węgla wyższych o 10 — 15% od faktycznego zużycia w r. 1949! O takiej polityce można chyba stwierdzić, że nie wie lewica co czyni prawica, że z jednej strony prowadzona jest przez załogi aktywna walka o upłynnienie remanentów, o skrócenie cyklu produkcji, a z drugiej strony w tych samych zakładach inne organa, organa zaopatrzenia i dyrekcje przedsiębiorstw, powodują wzrost remanentów, wzrost zapasów. W Pruszkowskich Zakładach Obrabiarkowych, o których już mówiliśmy, jest zapasów blachy

grubej na 5 lat, stali specjalnej na 3 lata, tarcz ściernych na 6 lat, płytek vidia na 7 lat. A nie są to wcale fakty wyjątkowe.

Nadmierne zapotrzebowania, brak kontroli zużycia, brak norm zużycia, biurokracja instytucji zaopatrzeniowej — oto przyczyna tej istnej plagi naszego życia gospodarczego, jaką jest istnienie i wzrost ponadnormatywnych zapasów i ponadnormatywnych kredytów, kredytów, których domagają się przedsiębiorstwa źle gospodarujące środkami obrotowymi, źle wykonujące plan finansowy.

Jeżeli w pierwszym kwartale ponadnormatywne kredyty wyniosły 100 mild., to w czerwcu było ich już ponad 140 mild. zł. ponadnormatywnych, przeterminowanych kredytów.

Jednak podstawowym elementem oszczędności, usprawnienia gospodarki materiałowej jest obniżenie zużycia na jednostkę surowca, likwidacja braków i nadmiernej ilości odpadków, jest mobilizacja mas pracujących do walki z zastraszającymi często formami marnowania surowców i materiałów pomocniczych.

Koszty materiałowe stanowią w kosztach własnych produkcji od 65 do 70%, a więc podstawowy element tych kosztów. Plan 6-letni przewiduje obniżkę kosztów materiałowych o 14%. Są u nas fachowcy, którzy twierdzą, że jest to niezwykle śmiałe zadanie, że może nie w dziedzinie tempa wzrostu produkcji, ale na pewno w tej dziedzinie możliwości stale się zmniejszają, wygasają. A co mówi doświadczenie Związku Radzieckiego? W r. 1948 obniżenie kosztów własnych wyniosło 8,8% w jednym roku, w r. 1949 — 7,3%. Nie posiadam danych o udziale kosztów materiałowych w tej obniżce, ale nie ulega wątpliwości, że obniżka kosztów materiałowych stanowiła podstawowy element osiągniętych wyników. A teraz porównajmy: w Związku Radzieckim za dwa lata w składanych procentach obniżka kosztów własnych o 16,5%, u nas, za 6 lat obniżka kosztów łącznych o 17%, a kosztów materiałowych o 14%. Rzecz jasna: gospodarka Związku Radzieckiego posiada inną, znakomicie bardziej wydajną bazę techniczno-ekonomiczną i wyższy o wiele poziom organizacji produkcji, tym niemniej liczby te mówią o niewyczerpanych możliwościach usprawnienia gospodarki, obniżki kosztów materiałowych z roku na rok, od pięciolatki do pięciolatki. Obniżyć nadmierne zużycie surowców i materiałów — oto po czynniku walki o wzrost wydajności pracy, drugie węzłowe ogniwo, za które trzeba uchwycić, aby pokonać trudności Planu 6-letniego, aby mieć dosyć żelaza, stali, drzewa, cementu, paliw płynnych, papieru, skóry, wełny, bawełny, aby pokonać ujawniające się już dziś groźne wyrwy w ciągłości zaopatrzenia naszego budownictwa, naszych zakładów metalowych.

Wyprzedzając jak zawsze planową działalność kierownictwa przedsiębiorstw, nasi przodownicy pracy podjęli inicjatywę Lidii Korabielnikowej i Fiodora Kuzniecowa, sławnych bohaterów pracy Związku Radzieckiego — inicjatywę pracy przez określoną ilość dni i godzin na zaoszczędzonym przez siebie surowcu.

30-osobowa brygada młodzieżowa im. Młodej Gwardii we Wrocławskich Zakładach Odzieżowych przepracowała na zaoszczędzonym surowcu 3 dni — 27, 28, 29 czerwca br. Hasło uczczenia 22 lipca rzucili kolejarze Tarnowskich Gór, wysuwając — co jest znamienne — na czoło zobowiązań oszczędność węgla. Wiktor Forajter, maszynista parowozowy i towarzysze postanowili w każdym miesiącu półtora dnia przejeżdżać na zaoszczędzonym przez nich węglu.

Jakie są możliwości w walce o obniżenie zużycia świadczą takie przykłady: 1) obniżenie zużycia stali konstrukcyjnej o 15 — 20% przez stosowanie stali wyższej jakości, której produkcję podjęło już nasze hutnictwo, 2) obniżenie zużycia stali od 10 do 20% przez wprowadzenie nowych, wzorowanych na radzieckich metodach obliczeń wytrzymałościowych, której stosowanie podjęły już nasze biura projektowe; 3) stosowanie betonów strunowych obniżających znacznie zużycie żelaza prętowego, stosowanie dla szeregu rodzajów budowli stropów z elementów prefabrykowanych zbrojonych przy użyciu minimalnych ilości żelaza.

Walka o obniżenie zużycia żelaza i stali jest w toku. Notujemy już pierwsze poważne osiągnięcia na tym polu. Podobnie jest i na odcinku oszczędności paliw płynnych, drewna, cementu, papieru, skóry, metali kolorowych.

Te wyniki i osiągnięcia świadczą o realności postawionych w tej dziedzinie zadań, tak jak o realności Planu 6-letniego świadczy już do pewnego stopnia wynik pierwszych miesięcy planu na rok 1950, zarysowująca się już dziś możliwość przekroczenia tego planu o blisko 8%.

Ostra, bezlitosna krytyka braków i niedostatków, winna jeszcze przyspieszyć proces będący już w toku, proces przebudowy i rozbudowy form organizacyjnych i planowania naszej gospodarki, proces bolszewizacji stylu naszej pracy.

Przechodzę do sprawy trzeciej — do sprawy planowania postępu technicznego i naukowego. Na wstępie trzeba stwierdzić, że jest to dziedzina niezwykle ważna i niezwykle zaniedbana. Opieka nad organizacją, funkcjonowaniem, opracowaniem i wykonaniem planu biur konstrukcyjnych, laboratoriów, instytutów, zakładów naukowych, szkół wyższych — w dalszym ciągu albo w ogóle nie istnieje, albo nosi czysto formalny, urzędniczy charakter. A przecież cechą zasadniczą planowania technicznego jest ujmowanie zagadnień postępu w dziedzinie konstrukcji i technologii w przekroju prac wszystkich zainteresowanych instytucji.

Weźmy dla przykładu walkę o postęp techniczny na odcinku produkcji samochodów. Od czego zależy wykonanie zadań? W grę wchodzą: Instytut Motoryzacji, odpowiednie zakłady szkół wyższych, Centralne Biuro Konstrukcyjne, grupy konstruktorskie, laboratoria i biura fabrykacyjne zakładów motoryzacyjnych, kluby techniki i racjonalizacji przy zakładach, Biura Usprawnień Centralnego Zarządu i odpowiednie komórki przedsiębiorstw. Czy istnieje taki plan, który by w sposób określony, konkret-

ny powiązał te instytucje, taka instancja, która by w sposób konkretny, szczegółowy kontrolowała wykonanie takiego planu?

Trzeba stwierdzić, że nie ma takiej instancji. Departament Techniki Min. Przem. Ciężkiego takiej instancji nie stanowi. A jak wygląda polityczna opieka nad czołówą placówką badawczą w tej dziedzinie — nad Instytutem Motoryzacyjnym, jak wygląda życie partyjne w tym Instytucie? Instytut Motoryzacyjny liczy 68 osób, w tym 37 inżynierów-fachowców, jednak do 1 stycznia br. był w Instytucie tylko jeden członek partii. Obecnie jest już 3 członków partii, w tym jeden inżynier. Łatwo wyobrazić sobie jak w tych warunkach wygląda walka o socjalistyczne metody pracy, o planowanie i kontrolę prac indywidualnych. Instytut otrzymuje zamówienia na prace naukowo-badawcze od wielu resortów i chociaż podlega Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego, wykorzystując międzyresortowy charakter swoich prac i brak systemu planowania dowolnie ustala sobie kolejność opracowań, stanowiąc w istocie rzeczy placówkę typu przedwojennego, faktycznie niezależną i faktycznie niekontrolowaną.

Jak wygląda działalność Biur Konstrukcyjnch, Biur Fabrykacyjnych, Biur Usprawnień itp. komórek organizacyjnych? Trzeba stwierdzić, że w walce o kulturę produkcji, o poprawną dokumentację techniczną, o realizację wynalazków, udoskonaleń i usprawnień, o wprowadzenie do zakładu pracy szczegółowych przepisów technologicznych, jako podstawy dla bezwzględnej walki o dyscyplinę technologiczną; jesteśmy daleko w tyle za wymogami życia, a szczególnie daleko w tyle za wymogami Planu 6-letniego. Metody chałupniczo-rzemieślnicze w pracy fabryk, uzależnianie organizacji procesów technologicznych np. w zakładach włókienniczych tylko od doświadczenia majstra, konieczność dokonywania niezliczonej ilości poprawek w czasie montażu, wydawanie do produkcji niedostatecznie sprawdzonych prototypów — te i niezliczone ilości innych faktów muszą szybko zanikać, szybko ustąpić miejsca nowoczesnym, radzieckim metodom, sposobom i formom technicznego planowania, technologicznego i konstrukcyjnego przygotowania produkcji.

Trzeba również stwierdzić, że sprawy koordynacji podstawowego kierunku prac naukowych, doboru tematów dla prac dyplomowych, habilitacyjnych, egzaminacyjnych, nadzór nad planem i poziomem publikowanych opracowań o charakterze bardziej teoretycznym, koordynacja prac instytutów wyższych uczelni, współpraca między instytutami o zazębiającej się działalności — **nie znalazły dotąd żadnego rozwiązania organizacyjnego.**

Wchodzimy w Plan 6-letni z pewnym ilościowym dorobkiem, wydaliśmy znaczne fundusze na cele inwestycyjne i utrzymania placówek naukowo-badawczych, ale nie potrafiliśmy dotąd powołać instytucji choćby w formie namiastki akademii nauk, choćby w formie komisji naukowej, która by kierowała planowaniem działalności naukowej nie w formalno-biurokratycznym sensie, bo formularzy dla instytutów u nas nie brak, ale w stalinowskim rozumieniu planowania działalności nauki, tzn. przez wpływanie na pogłębienie twórczej dyskusji naukowej, przez powodowanie na tle

dyskusji kierunków działalności naukowej, ostrej walki przeciwko próbom narzucania naszym placówkom, jałowych, wypranych z wszelkiego kontaktu z życiem produkcyjnym, z praktyką — tematów, ostrej walki przeciwko konwenansom i kumoterstwu utrudniającym swobodną wymianę poglądów, zamykającym dostęp świeżego powietrza do niektórych zatęchłych — wegetujących w cieniu nowej, wielkiej epoki — instytutów i instytucji mieniących się naukowymi często tylko przez nieporozumienie.

Są towarzysze, którzy oburzają się na złą pracę instytutów, biur konstrukcyjnch i gotowi są w czambuł, słusznie czy niesłusznie, potępiać wszystkie nasze placówki naukowo-badawcze i te, które są jeszcze w powijakach i te, które mają już pewne wyniki, towarzysze, którzy uważają, że szkoda fachowców dla pracy w tych instytucjach. Towarzysze ci uciekają od walki o opanowanie twierdzy nauki od wewnątrz, uciekają przed trudnościami przykrywając się lewym frazesem: obejdziemy się bez biur i bez instytutów. Nie tędy droga. Drogę wytknął towarzysz Stalin w słowach: „Przed nami stoi twierdza, nazywa się ona nauką, z jej licznymi gałęziami wiedzy. Tę twierdzę musimy zdobyć za wszelką cenę, tę twierdzę musi zdobyć młodzież, jeśli chce ona być budowniczym nowego życia". Oto co trzeba: wychowywać młode kadry naukowe, nie dopuszczać do osłabiania i tak słabych placówek, odmładzając je przez transfuzję młodej krwi, wymieniając gorsze kadry na lepsze, a nie co jest w tej chwili dość częstym zjawiskiem, oddawać gorsze kadry z przedsiębiorstw do instytutów, a potem zawzięcie je krytykować.

Należy powołać komisję organizacyjną przyszłej centralnej instytucji naukowej i przygotować statut nauki polskiej, który z jednej strony rozwiąże szereg spraw bytowych, utrudniających wydajną pracę naszych uczonych i kandydatów na uczonych, z drugiej strony zaś zlikwiduje nagminne dziś zjawisko kumulowania przez poszczególnych pracowników naukowych kilku a nawet kilkunastu posad, wszystko rzekomo naukowych. Taka wymiana na drobne zabija indywidualność twórczą pracownika, rozwija nawyki dyletantyzmu, do powierzchowności, do opędzania się od pracy, uniemożliwia wytworzenie rzeczywiście kolektywnych metod pracy, entuzjazmu dla podjętego dzieła, bez czego nie ma twórczości, nie ma odkrywczej pasji.

Planowanie działalności naukowej w dziedzinie nauk technicznych wymaga opanowania ogólnych zasad kierujących podstawami naukowo-technicznymi procesów produkcyjnych. Wymaga więc kształcenia najzdolniejszych, młodych entuzjastów pracy naukowej, zarówno w zakresie ich specjalizacji, jak i w zakresie ogólnych podstaw naukowych marksizmu-leninizmu.

Trzeba stwierdzić, że instytuty naukowo-badawcze w ogóle nie stanowią jeszcze placówek wychowawczych, przygotowujących samodzielnych pracowników naukowych i profesorów. Nie ma aspirantury jako systemu w instytutach naukowo-badawczych, Nieuregulowana jest sprawa tytułów,

stopni naukowych i związanych z tym uprawnień. Również i ten problem należy włączyć do projektu statutu nauki polskiej.

Na zakończenie chcę podkreślić, że walka o postęp techniczny i naukowy, która stanowi siłę napędową urzeczywistniania Planu 6-letniego oprzeć się musi o szeroki ruch masowy, o szeroką mobilizację inicjatywy, energii, zdolności, talentów, o metody przyspieszonego kształcenia wysuwających się z mas robotniczych racjonalizatorów, nowatorów, wynalazców, studentów pochodzących ze środowiska robotniczo-chłopskiego, wykazujących wybitne uzdolnienia i zamiłowania do pracy naukowej.

Planowanie postępu technicznego wymaga odpowiedniego pokierowania ruchem racjonalizatorskim w samych zakładach pracy. Trzeba stawiać przed masami pracującymi węzłowe zagadnienia, trzeba popularyzować pożądaną tematykę usprawnień wśród szerokich rzesz robotników i techników, trzeba wychowywać w klasie robotniczej wiarę w niespożyte siły duchowe, które wyzwala socjalistyczny stosunek do pracy, trzeba walczyć o to, by jak najszybciej powstała prawdziwa armia racjonalizatorów produkcji, ludzi nowego typu, ludzi godnych stalinowskiej epoki, w której żyjemy.

TOW. PTASIŃSKI

I sekr. KW PZPR w Rzeszowie

W referacie swoim tow. Minc nakreślił główne linie rozwojowe Planu 6-letniego i podkreślił m. in., że produkcję przemysłową należy oprzeć w Planie 6-letnim o szerszą niż dotychczas bazę surowcową w naszym kraju. W związku z tym chcę poruszyć parę zagadnień z terenu woj. rzeszowskiego, które jak wiadomo należy dziś jeszcze do najsłabiej uprzemysłowionych części Polski, pomimo iż posiada dogodne warunki rozwoju, jak własną bazę surowcową i nadmiar ludności. Udział naszego województwa w ogólnokrajowej produkcji wynosi obecnie zaledwie 2,2%, a zatrudnienie w przemyśle sięga zaledwie 4% ogółu dorosłej ludności województwa. Jednak cały szereg gałęzi przemysłu, jak np. przemysł naftowy i inne posiada kluczowe znaczenie dla rozwoju naszej gospodarki narodowej. Zacznę od zagadnień nafty.

Tow. Lesz bardzo krótko i dość różowo przedstawił sytuację na odcinku przemysłu naftowego. Jest niewątpliwie faktem, że sytuacja na odcinku przemysłu naftowego w ciągu ostatnich lat uległa znacznej poprawie, lecz stwierdzić należy, że jest ona jeszcze daleko niezadowalająca. Zasadniczą przyczyną jest fakt niedostatecznej pracy naszych ogniw partyjnych, nieprzezwyciężony balast socjaldemokratyzmu, który miał stosunkowo mocne pozycje wśród pracowników przemysłu naftowego. Pomimo tych trudności, do których zaliczyć należy jeszcze specyfikę przemysłu naftowego, polegającą na braku koncentracji załóg podczas produkcji — Plan 3-letni

został wykonany we wrześniu ub. r., a półroczny plan produkcyjny 1950 r. wykonany został w 114%. Jeśli jednak bliżej zanalizujemy pewne cyfry i fakty nasunie się pytanie: czy planowanie w przemyśle naftowym jest właściwe i czy wszystkie możliwości produkcyjne przemysłu naftowego zostały właściwie wykorzystane? Nam się wydaje, że nie, że plany produkcyjne były i są jeszcze zaniżane, że pokutuje jeszcze ta fałszywa oportunistyczna teoria, o której mówił tow. Minc: lepiej mniej zaplanować, a więcej wykonać. Twierdzenie nasze opieramy na następujących faktach:

1) opracowany przez kopalnictwo naftowe plan produkcyjny na terenie kopalni Humiska w pow. brzozowskim, po przeanalizowaniu go przez organizację partyjną, został znacznie podwyższony i bez większego nakładu sił wykonany z nadwyżką;

2) na sekcji Lipinki produkcja roczna przed wojną wynosiła ok. 25 miln. kg ropy, a plan roczny 1949 r. wyznaczał tylko 15 miln. kg. Na tej samej sekcji przed wojną wiercono rocznie ponad 20 szybów, a w ciągu ostatnich 4 lat wywiercono zaledwie 42 szyby;

3) na sekcji Biecz wydobywano przed wojną przeciętnie 11 tys. ton ropy rocznie, podczas gdy plan wydobycia w 1949 r. wynosił tylko 8.900 ton, produkcja dzienna na tej sekcji sięgała przed wojną 31 tys. kg. obecnie zaś sięga 26 tys. kg.

Przykładów takich świadczących o niewykorzystaniu możliwości produkcyjnych jest wiele. Świadczą one wyraźnie, że plany produkcyjne w przemyśle naftowym są niższe od możliwości. Bardzo często na zebraniach naftowców słyszy się głosy wiertaczy, że mały jest plan wierceń poszukiwawczych, o czym zresztą świadczą również i liczby. Przed wojną ilość wywierconych metrów wynosiła ponad 70 tys., (w samym tylko zagłębiu rzeszowskim). Roczny plan wierceń w 1949 r. obejmował zaledwie 40 tys. W r. 1950 plan inwestycyjny przewiduje wzrost nakładów na wiertnictwo poszukiwawcze o 22%. Średnia jednak dzienna ilość wywierconych metrów jest obecnie niższa o 86 mtr. niż przed wojną. Niedostatecznie jest rozwinięte wiertnictwo na polach już odkrytych. Służba geologiczna, w której jest zaledwie 5 geologów, nie może opanować całego obszaru zagłębia, a poza tym w wielu wypadkach wykazuje karygodny nieraz brak inicjatywy. Geologowie niekiedy nie pozwalają wiercić, straszą robotników, wyciągając plik map, że tam nie ma ropy, że jeśli chcą wiercić, to „niechaj wiercą na swój koszt". Odkrycie nowych pól naftowych na terenie obecnej kopalni „Folusz", to rezultat walki, jaką stoczyła nasza organizacja partyjna z geologami i dyrekcją w kopalnictwie, którzy „udowadniali", że tam nie ma ropy. Bardzo często jeszcze chłopi wskazują miejsca gdzie sączy się ropa, lecz wierceń poszukiwawczych tam nie prowadzi się. Np. chłopi w Domaradzu piszą, że w ich okolicach nad potokiem w Zatyru sączy się ropa, że kiedyś przed I wojną światową prowadzono tam wiercenia, które przerwano ze względu na silne gazy ziemne. Od tego czasu

mimo kilkakrotnych interwencji nikt się tym polem naftowym nie interesuje.

Na tej podstawie można śmiało powiedzieć, że tereny naszego zagłębia naftowego nie zostały jeszcze gruntownie zbadane, są uzasadnione przypuszczenia, że głębiej znajdują się poważne złoża nafty. Dotychczasowa przeciętna głębokość wierceń starym systemem udarowym wynosi nie wiele więcej niż 1500 mtr. Doświadczenia wiertnictwa rotaryjnego w Związku Radzieckim mówią, że na głębokości 5 tys. mtr. znajdują się poważne złoża ropy.

Trzeba stwierdzić samokrytycznie, że dopiero od roku nasze wojewódzkie kierownictwo partyjne mocniej zainteresowało się zagadnieniami produkcyjnymi nafty. Dotychczasowy jednak wysiłek i rezultaty są daleko niedostateczne. Dodatkowo tutaj trudność stanowi fakt, że siedziba Centralnego Zarządu Przemysłu Naftowego znajduje się w Krakowie, że dyrektorzy CZPN-u omijają KW w Rzeszowie, żę są oni oderwani od produkcji. Nie można tutaj również pominąć zagadnienia obsady CZPN i poszczególnych kierownictw, gdzie siedzi wielu reakcjonistów — arystokratów, wyższych oficerów sanacyjnych itp. — których działalność wpływa niewątpliwie hamująco na rozwój przemysłu naftowego.

Zadania postawione w referacie tow. Minca na odcinku przemysłu naftowego, zadania idące w kierunku podniesienia planu produkcyjnego wymagają znacznego rozszerzenia wiertnictwa poszukiwawczego, zasilenia nowymi kadrami służby geologicznej, zmiany przestarzałych przepisów, stosowanych przez Urząd Górniczy przy awansowaniu robotników oraz — naszym zdaniem — przeniesienia CZPN na teren bezpośredniej produkcji.

Drugie zagadnienie, które chcę poruszyć, to niewykorzystanie bogactw naturalnych zawartych w tej części Karpat, która leży w granicach naszego województwa, a jest najmniej zbadana pod względem geologicznym. Dotychczas żadne bogactwa naturalne oprócz nafty nie są eksploatowane. Dawniej koncerny kapitalistyczne nie interesowały się tym, gdyż zainteresowane były w eksploatacji takich terenów, które nie wymagały większych nakładów. Dość skomplikowana budowa geologiczna naszych gór utrudniała pracę badawczą i zwiększała koszta produkcji. Dziś natomiast, kiedy nasza gospodarka narodowa opiera się na maksymalnym wykorzystaniu własnych baz surowcowych, otwierają się możliwości rozszerzenia i wykorzystania naszej bazy surowcowej dla zaspokojenia nie tylko naszych miejscowych potrzeb, ale i potrzeb sąsiednich terenów. Do najczęściej spotykanych minerałów należą złoża węgla brunatnego. Występują one na terenie Grudnej pow. jasielskiego i ciągną się pasem przez powiaty: jasielski, brzozowski, przeworski aż do powiatu przemyskiego. W powiatach tych sami chłopi prymitywnym sposobem kopią studnie i zaopatrują się w węgiel. Jak wykazały badania, węgiel ten posiada dość dużą wartość kaloryczną, sięgającą 4, a nawet 5 tys. kalorii. Węgiel ten wy-

stępuje niekiedy na niewielkich głębokościach, bo zaledwie 10—15 mtr. Eksploatacja tego węgla, nawet jeśli wartość wydobycia pokryje tylko koszty produkcji, jest celowa, gdyż zaspokoi całkowicie miejscowe potrzeby. Poza tym występują jeszcze na naszym terenie rudy, jak rudy żelaza i bardzo rzadko spotykany piryt, mający wielkie znaczenie dla gospodarki narodowej. Występowanie rudy stwierdzono w Stępnie pow. Krosno, Domaradzu pow. Brzozów i Wiśniowej, pow. Dębice.

W projekcie Planu 6-letniego uwzględnione zostało tylko uruchomienie kopalni rudy w Stępnie, bliskość jednak huty Stalowa Wola i Nowej Huty będzie wymagała oprócz importowej rudy wysokoprocentowej, wykorzystania naszych złóż rudy żelaznej.

Teren podgórski bogaty jest również w obfite i wysokiej jakości złoża wapienia. Występują one w pow. Przemyśl, Jarosław, częściowo Rzeszów, Lubaczów i Krosno.

Jest możliwość przy niewielkich nakładach inwestycyjnych pokryć całkowite zapotrzebowanie naszego województwa w wapno dobrej jakości. Dotychczas jednak nie został uruchomiony żaden piec do wypalania wapna.

Oprócz tych bogactw naturalnych występują jeszcze złoża gipsu i alabastru, eksploatowane nawet przed wojną w pow. przeworskim. Zarówno gips, jak i alabaster są wysokiej jakości. Specjalnym zagadnieniem, które wymaga rozwiązania, jest zaopatrzenie województwa w kamień do budowy dróg. W wyniku ostatnich poszukiwań znaleziono szereg złóż kamienia nadającego się na kostki, na podkłady, jak również na nawierzchnię dróg smołowych. Bogate i dobre złoża występują w Cieszynie i Stępnie pow. Krosno, Łosiach i Łużnej pow. Gorlice i in.

Biorąc więc pod uwagę olbrzymie wartości niewykorzystanych dotychczas bogactw złóż naturalnych, jak również zagadnienie uprzemysłowienia naszego terenu, należałoby:

1) Przeprowadzić badania geologiczne na tych terenach, gdzie występują złoża węgla i rud, oraz rozpocząć eksploatację.

2) Budować piece dla wypalania wapna i uruchomić produkcję wapna, która będzie niezbędna dla wykonania państwowego planu inwestycyjnego.

3) Uruchomić kamieniołomy, wyposażyć je w sprzęt mechaniczny i transport.

4) Uruchomić kopalnie i przystąpić do wypalania gipsu i produkcji alabastru.

W projekcie Planu 6-letniego planowana była budowa wielkiej zapory wodnej w Dynowie. Ponieważ w ostatnim projekcie planu nastąpiło przesunięcie terminu budowy zapory wodnej i zbiornika na Sanie pod Dynowem na sam koniec Planu 6-letniego, chciałbym jeszcze krótko uzasadnić konieczność tej inwestycji w początkach Planu 6-letniego

W okolicy Dynowa projektuje się spiętrzenie wody do wysokości 280 mtr. ponad poziom morza. Powstałe w ten sposób jezioro o głębokości 40 mtr. zajęłoby około 4.100 ha powierzchni i zawierałoby około 600 miln. mtr. sześc. wody. Byłoby więc prawie 3 razy większe od zbiornika w Rożnowie.

Znaczenie gospodarcze tej zapory dla województwa byłoby olbrzymie:

1) Uniknęlibyśmy strat powodziowych, które sięgają rocznie kilku miliardów złotych w rolnictwie, setek milionów złotych na odcinku remontu i zabezpieczenia zrywanych dotychczas mostów i zniszczonych dróg.

2) W okolicach Sanu występują najbardziej żyzne ziemie w Rzeszowskim. Z konieczności zamienione zostały one na skutek ciągłych gróźb powodzi na łąki i pastwiska. Właściwe ich wykorzystanie, a także regulowanie poziomu wody w Sanie w okresach posuchy, wpłynęłoby na rozkwit rolnictwa w tej części województwa.

3) Możliwość uregulowania wody pozwoliłaby wykorzystać San na odcinku Przemyśl—Wisła dla komunikacji wodnej dla statków o pojemności do 250 ton ładowności. Droga ta miałaby wielkie znaczenie dla huty w Stalowej Woli i innych zakładów położonych nad Sanem.

4) Budowana na zaporze wodnej elektrownia oparta na sile wodnej będzie mogła dać roczną produkcję energii do 100 miln. KWh.

Dlatego więc budowa zapory wodnej posiada tak wielkie znaczenie dla naszego województwa i należałoby ją nie tylko rozpocząć budować w ostatnich latach Planu 6-letniego, ale w roku 1955 oddać do użytku.

Na zakończenie chciałem poświęcić kilka uwag zagadnieniu standaryzacji produkcji. W warunkach gospodarki planowej standaryzacja produkcji odgrywa ogromną rolę. Jest ona poważnym środkiem wzrostu jakości produkcji, zniżenia kosztów własnych oraz sprzyja wzrostowi techniki. Właściwy profil produkcyjny i specjalizacja produkcji posiada decydujące znaczenie we właściwym wykorzystaniu zakładu pracy.

Rzecz prosta, że w naszych warunkach trudno jest jeszcze ujednolicić proces produkcji, niemniej jednak powinniśmy zmierzać w kierunku unormowania profilu produkcyjnego. W praktyce jednak spotykamy niejednokrotnie odwrotne przykłady. Nieskomasowanie zamówień powoduje, że szereg hut wykonuje ten sam produkt bez komasowania go w jednej hucie. Stąd też wynika niski stosunkowo czas wykorzystania agregatów, wahający się niekiedy w granicach od 50 do 60%. Przy odpowiednim jednak uregulowaniu systemu zamówień wydajność np. walcowni Stalowej Woli mogłaby wzrosnąć o 30%. Podobna sytuacja jest i w zakładzie mechanicznym tej huty. Produkuje on kilkanaście typów maszyn, poczynając od betoniarek a kończąc na suwmiarkach. Każdy z produkowanych wyrobów posiada jeszcze swój rozległy asortyment. W konsekwencji tego jedna huta Stalowa Wola stanowi swego rodzaju połączenie kilku fabryk.

Rzecz prosta, że utrudnia to walkę o podniesienie wydajności pracy, o obniżenie kosztów produkcji, o usprawnienia techniczne, o pełne wykorzystanie maszyn.

Ustalenie właściwego profilu produkcyjnego stworzy możliwości pełnego wykorzystania zakładu, ułatwi rozwój racjonalizatorstwa i usprawnień technicznych, a więc stworzy pomyślniejsze warunki wykonania zadań postawionych przez V Plenum Komitetu Centralnego naszej partii.

TOW. MINOR:

Przew. Prez. MRN w Łodzi

Wykonanie zadań 6-letniego Planu gospodarczego wymagać będzie od nas różnorodności form pracy organizacyjnej i propagandowej naszych organizacji partyjnych.

Wydaje mi się, że najpoważniejszym brakiem w naszej pracy propagandowej jest to, że idziemy do zakładu pracy, do klasy robotniczej, która ma wykonać Plan 6-letni, tylko z wielką polityką gospodarczą tego planu, a za mało organizacyjnie, w codziennej robocie potrafimy rozpracować plan produkcji danego zakładu, rozpracować go na oddziały, na sale, rozpracować na każdego robotnika i na każdy warsztat.

Z kolei rozpracowany plan produkcyjny dekadowy, dzienny, nie jest kontrolowany, a przecież przez kontrolę wykonania planu produkcyjnego, przez analizę, krytykę wykonania dziennego każdego warsztatu i każdego robotnika możemy doprowadzić do wydobycia tych drzemiących rezerw produkcyjnych, które są w tak dużym stopniu niewykorzystane.

Chcę poruszyć w związku z zadaniami Planu 6-letniego kilka problemów gospodarki komunalnej.

Najważniejszy problem w tej dziedzinie na terenie Łodzi to problem wody, który, trzeba powiedzieć, w Planie 6-letnim w pełni nie zostanie jeszcze rozwiązany. Potrzeby nasze wynoszą około 180 tysięcy metrów sześciennych wody, a Plan 6-letni da nam produkcję rurociągu 40 tysięcy m^3 i produkcję obecną pomp głębinowych około 30 tysięcy m^3 — razem ponad 40 proc. zapotrzebowania. Dlatego też trzeba, wydaje się, przy założeniach Planu 6-letniego podkreślić, że rurociąg pójdzie na potrzeby ludności Łodzi. Nie można w związku z tym wypuszczać z pola widzenia potrzeby konserwacji, remontu i budowy studzien, zwłaszcza jeśli chodzi o centralne zarządy poszczególnych przemysłów i zakłady pracy.

Postawienie dziś zagadnienia konieczności remontu i budowy studzien przy jednoczesnej budowie rurociągu jest zagadnieniem niezwykle ważnym przy rozwiązywaniu problemu wody na terenie Łodzi.

Druga sprawa — to sprawa budownictwa mieszkaniowego. Projekt ustawy o Planie 6-letnim precyzuje zagadnienie budownictwa mieszkaniowego w formułę: „około 40 tysięcy izb". Żeby zobrazować sytuację mieszkaniową na terenie Łodzi, chciałbym wskazać, że w Planie 6-letnim umieszczona jest u nas pozycja 11 tysięcy izb przeznaczonych na rozbiórkę, konieczną rozbiórkę i że następnie Łódź jest jednym z miast, które posiada najtrudniejsze, najcięższe warunki mieszkaniowe. Jeżeli Wrocław posiada 6 proc. mieszkań jednoizbowych, Gdańsk 7 proc., Kraków 1 proc., to Łódź posiada mieszkań jednoizbowych 66,3 proc. Ta cyfra wskazuje, jaki bagaż kapitalistycznego obciążenia leży na łódzkiej klasie robotniczej, na gospodarce komunalnej. Stąd też, wydaje mi się, w hierarchii potrzeb budownictwa mieszkaniowego Łódź powinna być traktowana pierwszoplanowo. Pamiętać musimy o tym, że na terenie Łodzi zdewastowanych zostało 80 tysięcy izb w okresie wojennym przez faszystowskich okupantów.

Kilka słów o funduszu gospodarki mieszkaniowej. Fundusz ten w pozycji roku bież. i następnych lat Planu 6-letniego jest bardzo poważny i w bardzo dużym stopniu umożliwia poprawę warunków bytowych, komunalnych klasy robotniczej. Ale wydaje mi się palącą rzeczą, aby tymi funduszami dysponowały jednolite organa władzy terenowej, Rady Narodowe, prezydia Rad Narodowych, a nie, żeby działał przestarzały, niesłuszny statut funduszu gospodarki mieszkaniowej, który daje nieograniczoną autonomię lokalnym komitetom funduszu gospodarki mieszkaniowej.

Nasze miasto stało się miastem uniwersyteckim i to w rewolucyjnym, niesłychanie szybkim tempie. Przed wojną nie było w Łodzi ani jednej wyższej uczelni, obecnie jest 8 wyższych uczelni, gdzie studiuje 20 tysięcy studentów. 16 tysięcy młodzieży uczy się w szkołach zawodowych, 51 tysięcy dzieci w szkołach podstawowych (w Planie 6-letnim ilość ta wzrośnie do 70 tysięcy), 28 tysięcy w przedszkolach i żłobkach. Jeżeli uwzględnimy, że ponad 70 proc. pracowników w naszym przemyśle włókienniczym stanowią kobiety — zagadnienie żłobków, budowa przedszkoli i burs staje się problemem zasadniczym. Jeżeli mówię o tych sprawach i o zagadnieniu wodociągu i o zagadnieniu budowy studzien i budownictwa mieszkaniowego, to nie sugeruję, by ten „bochenek", który nazywa się nakładami na gospodarkę komunalną, powiększać, ale żeby stworzyć właściwą hierarchię potrzeb, podzielić „bochenek" w ten sposób, aby uwzględnić hierarchicznie łódzki ośrodek przemysłowy.

Chciałbym poruszyć zagadnienie handlu i rozwoju sieci Miejskiego Handlu Detalicznego.

Na tym odcinku, tak jak i na wszystkich innych odcinkach w Planie 6-letnim również i planowanie terenowe, planowanie szczegółowe musi kierować się generalną linią polityczną naszej partii, linią polityczną Planu 6-letniego.

Planowanie terenowe jednak kieruje się często fałszywymi teoriami o konieczności rozbudowania MHD tylko na przedmieściach z całkowitym pominięciem śródmieścia. Obserwujemy również szereg niedopuszczalnych błędów w dziedzinie rozprowadzania puli towarowej do poszczególnych sektorów handlu.

Realizując Plan 6-letni na odcinku rozwoju sieci handlu detalicznego sądzę, że czas jest przejąć handel detaliczny od poszczególnych Central Zaopatrzenia na rzecz Miejskiego Handlu Detalicznego, a Centrale Zaopatrzenia powinny przestawić się na właściwą, szybką, sprawną dystrybucję masy towarowej, na analizę potrzeb naszego rynku.

Mobilizacja wszystkich sił klasy robotniczej i najszerszych mas pracujących dla wykonania zadań Planu 6-letniego — to zadanie najszczytniejsze dla całej partii, zadanie, które będziemy realizowali na terenie Łodzi.

TOW. NIESZPOREK

Minister Górnictwa

Tow. Minc mówił o brakach w planowaniu w przemyśle. Wszystkie te braki dadzą się zaobserwować również w górnictwie. Tow. Ptasiński zwrócił uwagę na przejawy tendencyjnego zaniżenia planów w przemyśle naftowym ze strony elementów reakcyjnych. Istotnie, pierwszy plan, który przedłożył do akceptacji przemysł naftowy, wynosił połowę tego, co teraz jest przedstawione w Planie Sześcioletnim. Również w przemyśle węglowym niektóre dyrekcje usiłowały i usiłują chować swoje rezerwy i ustalać plan na poziomie niższym. Tak np. kopalnia Szombierki opracowała na rok bieżący plan na poziomie 4 i pół tysiąca ton. Dopiero po długiej dyskusji, po ujawnieniu rezerw plan został ustalony na poziomie o 1000 ton wyższym. I ten właśnie ustalony plan o 1000 ton większy, jest wykonywany i to wykonywany w dni robocze, bez dodatkowych godzin. Oczywiście, że takie zaniżone planowanie nie mobilizuje, lecz przeciwnie — hamuje tempo naszego wzrostu.

Brakiem naszego planowania jest niedostatecznie ścisłe obliczenie zdolności produkcyjnych, w wyniku czego niektóre kopalnie łatwo przekraczają plan, podczas gdy inne przez szereg miesięcy nie mogą planu wykonać.

Nie jest przypadkiem, że spośród 23 kopalń, które w ostatnim miesiącu planu nie wykonały, jest większość kopalń, które nie wykonały planu także w ubiegłych miesiącach, jak na to słusznie zwrócił uwagę tow. Bierut na partyjnej konferencji wojewódzkiej w Katowicach.

To samo obserwujemy w planach oddziałowych, gdzie wykonanie niejednokrotnie kształtuje się na poziomie od 70 do 130%. To świadczy o tym, że musimy te plany systematycznie poprawiać, ulepszać i szkolić odpowiedni personel.

Trudności w prawidłowym rozłożeniu planów są często rezultatem stanowiska nie tylko administracji, ale także rady zakładowej i niektórych organizacji partyjnych.

Są wypadki, że kopalnia nie może planu wykonać, gdyż wydarzyła się taka czy inna awaria. W związku z tym zachodzi konieczność powiększe-

nia planu innych kopalń, gdzie warunki są lepsze. Zdarza się jednak, że administracja, rada zakładowa i niejednokrotnie jeszcze nieuświadomieni członkowie partii przeciwstawiają się zwiększeniu planu. Taki oportunizm jeszcze istnieje — trzeba z nim niewątpliwie zdecydowanie walczyć.

Podstawowym warunkiem wykonywania planów w przemyśle węglowym jest wzrost wydajności, który z kolei zależy w dużym stopniu od należytej organizacji pracy, likwidacji absencji, od mobilizacji wszystkich rezerw.

Poważną rezerwę stanowi zwalczenie nieusprawiedliwionej absencji, która wciąż jeszcze wynosi 1,4%. A poważna część absencji przypada właśnie na robotników SPP. I na tym odcinku musimy wielki wysiłek uczynić, gdyż to są nasze rezerwy ludzkie. Ten odcinek wymaga ogromnej pomocy ze strony ZMP i naszych organizacji partyjnych.

Poważną rezerwę stanowić będzie poprawa struktury załogi. Struktura ta wciąż jeszcze pozostawia wiele do życzenia. Pomimo przesunięcia w czerwcu 2200 górników do robót bezpośrednio - produkcyjnych, to jest robót węglowych. Na robotach pomocniczych istnieją wciąż jeszcze poważne rezerwy sił roboczych, które można mobilizować do umocnienia załogi na węglu.

Wielką rezerwę stanowi wydajność na samych robotach węglowych. Gdyby nasza administracja, nasze organizacje partyjne i związkowe poprowadziły walkę o wydajność na węglu, gdybyśmy chociażby utrzymali poziom wydajności z marca roku bieżącego, moglibyśmy bez trudu wykonywać plany w dni robocze.

Również poważnym zagadnieniem jest produkcja w przemyśle naftowym. Tow. Ptasiński mówił tu o poważnych niedociągnięciach w przemyśle naftowym. Na tym odcinku w stosunku do administracji jest wiele do zrobienia. Ale równocześnie obserwujemy szczególnie właśnie na odcinku naftowym próby zastępowania kierownictwa w zakładach pracy przez organizacje partyjne, względnie rady zakładowe. Niejednokrotnie w kopalnictwie naftowym stwierdziliśmy, że organizacja partyjna usiłuje zmienić zarządzenia centralnych organów państwowych.

Należy stwierdzić, że istnieje małe zainteresowanie ze strony związku zawodowego naftowców dla mobilizacji załogi wokół wykonania planów, wokół podniesienia niskiej często wydajności.

Plan naftowy jest w r. 1955 prawie o 150% wyższy niż w roku obecnym. Ministerstwo Górnictwa, administracja musi dokonać wielkiego wysiłku, ażeby przezwyciężyć istniejące jeszcze opory. Również organizacja partyjna i związek zawodowy muszą pomóc w mobilizacji wszystkich sił do wykonania Planu 6-letniego.

Plan 6-letni wymaga wielkiej mobilizacji sił i rezerw, wymaga również radykalnej poprawy na odcinku zaopatrzenia, o czym mówił dziś tow. Szyr.

Podstawowym warunkiem postępu technicznego naszych kopalń węgla jest elektryfikacja robót podziemnych. Tymczasem przemysł elektrotechniczny absolutnie nie wywiązuje się z przyjętych na siebie zobowiązań oraz postanowień zawartych w uchwale Rady Ministrów z 30 listopada. Nie dostarcza dotychczas jeszcze motorów gazoszczelnych, wyłączników i rozdzielni podziemnych.

Warunkiem wykonania planu przez przemysł węglowy jest prawidłowe ustawienie norm.

Czynnikiem, który hamuje wykonanie planu jest niewątpliwie konserwatyzm pewnej części dozoru technicznego, która broni się przed wprowadzeniem nowych maszyn, bo w ten sposób automatycznie norma jest podwyższana. Te szkodliwe próby ze strony części naszego dozoru technicznego są skutecznie łamane przez organizacje partyjne i rady zakładowe.

Gdy mowa o tendencjach zaniżania norm warto przypomnieć słowa towarzysza Stalina:

„Bez norm technicznych niemożliwa jest planowa gospodarka. Prócz tego normy techniczne potrzebne są na to, aby masy zacofane podnosić do poziomu przodujących. Normy techniczne to wielka siła regulująca, organizująca w fabryce szerokie masy robotnicze wokół przodujących elementów klasy robotniczej. A zatem potrzebne są nam normy techniczne, ale nie takie jakie istnieją obecnie, ale wyższe".

O tym, towarzysze, nigdy nie powinniśmy zapominać.

Poważnym zagadnieniem jest wzmocnienie dyscypliny pracy oraz autorytetu dozoru. Trzeba stwierdzić, że dyscyplina pracy w górnictwie jest niedostateczna, a dozór nie ma często wśród górników posłuchu. Trzeba stwierdzić, że wiele naszych organizacji partyjnych, naszych dyrektorów nie zajmuje się tymi zagadnieniami i unika odpowiedzialności na tym odcinku.

Górnictwo nie jest zwykłym przemysłem. Górnik często styka się z zawałami, pożarami, wybuchami gazów, z niebezpieczeństwem życia. Pod tym względem górnictwo przypomina armię na froncie. Dozór techniczny to oficerowie i podoficerowie tej armii. Jasne jest, że tak jak armia nie może się obyć bez dyscypliny, tak samo górnictwo bez dyscypliny, bez autorytetu kierownictwa będzie kulało na obie nogi. Muszą to zrozumieć wszyscy nasi towarzysze, którzy związani są z przemysłem węglowym.

Podstawowym warunkiem wykonania planu produkcji jest mechanizacja. Przemysł węglowy nie będzie mógł rozwijać swojej zdolności produkcyjnej, jeżeli inwestycje nie będą wykonywane na czas. Przemysł węglowy ma wykonać w Planie 6-letnim 15 kilometrów nowych szybów, 115 kilometrów podziemnych przekopów, ma być zbudowanych 11 nowych kopalń i 36 nowych poziomów. Cały przyrost wydobycia w Planie 6-letnim ma być dokonany w wyniku włączenia do produkcji nowych kopalń i nowych poziomów na starych kopalniach.

Na odcinku inwestycji nastąpiła w przemyśle węglowym poważna poprawa. Trzeba jednak, żeby nasze organizacje partyjne, które na ogół in-

teresują się tylko wydobyciem, zwróciły baczniejszą uwagę na inwestycje, które są podstawą dalszego wzrostu naszego przemysłu.

Polski przemysł węglowy to naprawdę wielki przemysł. O jego wielkości świadczy fakt, że wydobycie nasze stanowi jedną trzecią wydobycia Związku Radzieckiego. Nasz przemysł węglowy jest nie tylko bazą energetyczną dla naszego kraju, ale stanowi poważną pomoc w uzupełnieniu deficytu paliw w szeregu krajów demokracji ludowej. Nasz przemysł węglowy stanowi poważny wkład gospodarczy naszego kraju w gospodarkę całego obozu demokracji, postępu i socjalizmu. Naklada to na nas tym większe obowiązki, które postaramy się z honorem wypełnić.

TOW. BIELSKI

Wiceminister Żeglugi

W wyniku realizacji Planu 6-letniego gospodarka morska będzie odgrywać znacznie poważniejszą rolę w życiu kraju, jak również w naszych stosunkach z zagranicą.

Flota nasza wzrośnie o 206% w tonażu; pod względem liczby jednostek wzrost będzie mniejszy, gdyż przechodzimy na większe jednostki. Wzrasta również przeciętna szybkość floty o 14%. W wyniku realizacji planu liczba motorowców będzie przewyższać liczbę statków parowych.

Realizacja Planu 6-letniego zmusi nas do przezwyciężenia organizacyjnego zacofania w postaci utrzymywania żeglugi w ramach starej, przedwojennej i kapitalistycznej organizacji GAL („Linia Gdynia — Ameryka"). Przygotowaliśmy się już do zmian w tej dziedzinie, a mianowicie do utworzenia Centralnego Zarządu Polskiej Marynarki Handlowej, który będzie kierował przedsiębiorstwami żeglugowymi.

Ostatnio uruchomiliśmy po raz pierwszy stałą linię regularną do Związku Radzieckiego — do Odessy. Wyszedł już także pierwszy nasz statek do Chin Ludowych.

Nasza flota coraz szybciej włącza się do gospodarki socjalistycznej. Musimy jeszcze zlikwidować stary system opłat i frachtów, które są związane z rynkami kapitalistycznymi, z ich kryzysami i dewaluacjami. Działa to hamująco na rozwój współzawodnictwa pracy w żegludze.

Niezmiernie ważnym czynnikiem wykonania naszego planu w tej dziedzinie jest utworzenie aparatu polityczno - wychowawczego i praca partyjna wśród marynarzy, która już dzisiaj daje poważne rezultaty.

Przemysł okrętowy stanowi nowy dział produkcji, jakiego w Polsce przedwojennej w ogóle nie było. Już dziś możemy powiedzieć, że produkcję tę opanowaliśmy i że produkujemy coraz lepiej. Plan 6-letni stawia przed nami program wielkiego budownictwa okrętowego, perspektywę stania się w 1955 r. w budownictwie okrętowym trzecim, czwartym państwem w Europie.

Powiększenie Planu 6-letniego, o którym mówił tow. Minc, spowodowało u nas w przemyśle okrętowym przeszło dwukrotny wzrost w stosunku do pierwotnych cyfr Planu 6-letniego. Zmiany, jakie nastąpiły, uniezależniły nas również od importu z krajów kapitalistycznych. O ile wg. planu ułożonego rok temu tylko 45% produkcji miało być wykonane w kraju, a w 55% byliśmy zależni od zachodu, to nowy plan będzie w 65% wykonany w kraju, 25% uzyskamy w drodze importu ze Związku Radzieckiego, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Węgier, a tylko w 10% będziemy sprowadzać z krajów kapitalistycznych.

Potrafiliśmy też dzięki ujednoliceniu typów obiektów i zmniejszeniu ich ilości zlikwidować „wąskie gardła“, które mieliśmy w dziedzinie biur konstrukcyjnych. Trzeba podkreślić, że słuszne rozwiązanie naszego planu zawdzięczamy w znacznej mierze pomocy wybitnych specjalistów radzieckich.

Postawione też zostało zadanie, aby statki nasze budować seryjnie, zwiększyć procent prefabrykacji, budować sekcje, w następnych dwóch latach przejść na bloki, żeby rozpocząć montaż na pochylni od razu, żeby zwiększyć procent spawania kadłubów z 30 do 70%. W rezultacie winno to dać przeszło dwukrotny wzrost wydajności pracy. Stawia to naszą produkcję na poziomie cen konkurencyjnych w stosunku do starych kapitalistycznych państw morskich.

W okresie Planu nastąpi również znaczne unowocześnienie portów. Uruchomiony będzie m. in. największy w Europie taśmowiec, uruchomione zostaną wywrotnice wagonowe.

Trzeba jednak stwierdzić fakt nierównomiernego rozrostu naszych portów, mamy w pewnych dziedzinach przeinwestowanie, w innych zaś poważne niedoinwestowanie. Brak nam mianowicie urządzeń do przeładunku drobnicy, co jest szczególnie ważne w związku ze zwiększeniem tranzytu przez nasze porty dla Czechosłowacji i Węgier. Nie mamy jeszcze również dostatecznej mechanizacji pracy przy drobnicy.

W portach naszych wzrasta wydajność pracy. W rezultacie szybkościowego przeładunku statków koszty własne obniżyły się w ciągu ostatniego roku o 20 do 30%. Powstały w ten sposób nadmiar ludzi przerzucamy do przemysłu okrętowego.

W dziedzinie rybołówstwa będziemy mieli wzrost produkcji o 311%, a pod względem wartości o 400%. Już od 1951 roku można będzie zlikwidować import i zwiększyć eksport ryb, szczególnie zaś ryby szlachetnej — łososia. Zwiększenie planu wpływa również bardzo poważnie na obniżenie kosztów własnych. Ceny ustalone w 1947 roku, które w 1948 i 1949 były jeszcze dla nas deficytowe, w tym roku pokrywają koszty, a w przyszłym roku winny dać ponad 10% zysku. W wyniku Planu 6-letniego powstanie w Świnoujściu wielki kombinat rybny. Plan 6-letni stawia też przed nami zagadnienie rozwoju połowów dalekomorskich, które w 1955 roku będą stanowić przeszło połowę produkcji. Wprowadzamy też nowe, wzorowane na Związku Radzieckim, metody połowów przemysłowych.

W wyniku realizacji planu nastąpi zmiana struktury klasowej rybołówstwa. O ile w 1949 roku tylko około 40% połowów wykonały przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze, to w tym roku będzie już 56%, w 1951 około 70%, z tym, że do końca Planu Sześcioletniego sektor kapitalistyczny będzie stopniowo likwidowany, pozostaną tylko drobni rybacy łodziowi lub niektórzy kutrowi. Plan przewiduje również duży rozwój spółdzielczości rybackiej.

Mimo, iż w dziedzinie kadr mamy już znaczne osiągnięcia i że IV Plenum pomogło nam w ustanowieniu właściwej linii szkolenia — to jednak z poziomem nauczania jest jeszcze niedobrze. Nie przezwyciężyliśmy błędu przerzucania do szkolnictwa i instytutów naukowych ludzi usuniętych z innych odcinków.

Tym niemniej możemy powiedzieć, że stworzyliśmy w gospodarce morskiej oddany Polsce Ludowej trzon kadrowy, że wyrastają nowe setki i tysiące ludzi, którzy budują okręty, którzy pracują ofiarnie we flocie, portach i rybołówstwie. Mamy dziś już tysiące przodowników pracy w żegludze.

Jakie zadania stoją przed nami w związku z realizacją Planu 6-letniego? Po *pierwsze* — właściwie wykorzystywać kadry i rozwijać szkolenie nowych kadr, które w niektórych dziedzinach (jak np. we flocie i w przemyśle okrętowym) winny w Planie 6-letnim wzrosnąć dwukrotnie. Po *drugie* — wzmóc czujność w walce z wrogiem. Po *trzecie* — usprawnić pracę biur konstrukcyjnych i fabrykacyjnych. Musimy związać naukę z praktyką, z produkcją. Nasze instytuty naukowe pracują jeszcze często w oderwaniu od praktyki, wloką się raczej w tyle, zamiast wyprzedzać praktykę. Po *czwarte* — zharmonizować produkcję okrętową z zaopatrzeniem — krajowym i z importu.

Musimy przezwyciężyć również słabość aparatu finansowego i technicznego, inwestycyjnego oraz wzmocnić dyscyplinę planowania.

Trzeba stwierdzić, że nie potrafimy jeszcze wykorzystywać wszystkich rezerw, które mamy. Obserwujemy jeszcze u nas zjawisko prowincjonalizmu technicznego, o którym mówił tow. Bierut na IV Plenum. Np. nie zwróciliśmy dostatecznej uwagi na szybkość statków. Budujemy statki, które posiadają zbyt wielkie rezerwy „na wszelki wypadek", a powoduje to zbędny rozchód materiałów. Budowaliśmy i budujemy jeszcze ciągle dźwigi starego typu.

Wynika to przeważnie z faktu, że zbyt wiele zwracaliśmy jeszcze uwagi na zachód, gdzie przemysł morski budował i rozwijał się kilkadziesiąt lat temu w innych warunkach. Zbyt mało natomiast zwracaliśmy uwagi na doświadczenia Związku Radzieckiego, którego warunki są nam bliższe i który ma wspaniałe osiągnięcia w tej dziedzinie.

Nie możemy jeszcze powiedzieć, że stworzyliśmy już wszystkie warunki dla zrealizowania planu, ale wykonanie i przekroczenie planu pierwszego półrocza wskazuje, że plan nasz można wykonać i wykonamy go. Po to, aby to osiągnąć, trzeba wzmóc pracę całego naszego aparatu,

wzmóc współzawodnictwo i racjonalizatorstwo, wzmóc pracę partyjną wśród marynarzy i rybaków. Trzeba podnieść poziom pracy partyjnej zarówno na jednostkach pływających, jak i wśród robotników portowych i stoczniowych. Musimy stworzyć takie warunki, aby organizacja partyjna czuła się w pełni politycznie odpowiedzialna za wykonanie planów, przy równoczesnym unikaniu zastępowania administracji.

Poważnym zagadnieniem stojącym przed organizacjami partyjnymi jest problem rozpracowania własnych metod szkolenia ideologicznego, przystosowanego do warunków jednostek pływających.

Wykonanie Planu 6-letniego przyniesie zmianę struktury klasowej Wybrzeża. Klasa robotnicza Wybrzeża wzmocniona zostanie przez kilkadziesiąt tysięcy robotników przemysłu okrętowego i portowców. Wybrzeże stanie się dzięki temu jednym z proletariackich bastionów Polski Ludowej.

TOW. BOREJDO

Nacz Dyrektor CZPH

W swoim referacie tow. Minc wskazał na poważny udział przemysłu hutniczego w Planie 6-letnim i podkreślił podstawowe znaczenie tego przemysłu dla umożliwienia wykonania Planu 6-letniego innym przemysłom. Jest rzeczą jasną, że aby budować w ogóle przemysł, trzeba przede wszystkim rozpocząć od stali.

Chciałbym towarzyszom przypomnieć wypowiedź tow. Stalina na XVI zjeździe WKP(b), będącą rozwinięciem wskazań Lenina o narodowym planie gospodarczym zwanym przez Lenina drugim programem Partii.

Lenin wskazywał, że program ten nie będzie tak niezmienny, jak nasz właściwy program, który może być zmieniony tylko na zjazdach partyjnych. Nie, ten program będzie ulepszany i poprawiany codziennie w każdym warsztacie pracy, w każdej gminie, będzie rozpracowywany i doskonalony, będzie zmieniał swoje oblicze.

Tow. Stalin podkreślał, że plan pięcioletni, jak każdy plan jest tylko planem przyjętym jako pierwsze przybliżenie, które trzeba uzupełniać i zmieniać na podstawie doświadczenia uzyskanego w toku wykonania planu:

„Żaden plan pięcioletni — mówił tow. Stalin — nie może uwzględnić tych wszystkich możliwości, które kryją się w łonie naszego ustroju i które zostaną dopiero ujawnione w czasie pracy, w czasie realizacji planu na fabryce, w kołchozie, sowchozie lub wszędzie indziej".

Przytoczyłem słowa naszych wielkich nauczycieli, aby podkreślić, że nasi hutnicy tak właśnie rozumieją postawione przed nimi zadania w Planie 6-letnim. Hutnicy niejednokrotnie podejmowali zobowiązania i nigdy ich słowa nie mijały się z czynami. Mogę przytoczyć konkretne przykłady jak hutnicy rozumieją plan i jak hutnicy przekraczają normy. Jako przykład wybitnie ilustrujący socja-

listyczny stosunek do pracy hutników może posłużyć wyczyn wielkopiecowników huty „Pokój", załogi pieca Nr 7 w czynie 1-majowym. Jednym z podstawowych wskaźników ekonomiczno-technicznych wielkopiecowych jest wydajność z metra sześciennego przestrzeni wielkiego pieca na dobę. W 1947 r. ta wydajność wynosiła około 400 kg. na mtr. sześc. na dobę. W 1949 r. wzrosła ona o 50% i doszła do 600 kg na mtr. sześc. na dobę. Wielkopiecownicy huty „Pokój" w czynie 1-majowym wyprodukowali na 370 mtr. pieca 630 ton surówki, co daje w przeliczeniu na 1 mtr. sześc. na dobę ponad 1600 kg. surówki. To wskazuje jak bardzo można przekroczyć normy i jakie nieobliczalne rezerwy kryją się jeszcze w naszych urządzeniach.

Naszym poważnym błędem, błędem przede wszystkim Centralnego Zarządu i administracji hutniczej jest to, że myśmy po dzisiejszy dzień nie zdążyli przenieść doświadczenia naszych przodujących robotników w masy, mało zrobiliśmy, aby ich bogate doświadczenia były wykorzystane przez wszystkie załogi wielkopiecowe, aby w ten sposób podnieść i wzmóc produkcję surówki, której nam tak bardzo brak.

Dlaczego tak jest, dlaczego my, administracja hutnicza, wleczemy się w ogonie klasy robotniczej, nie nadążamy za inicjatywą klasy robotniczej? Przyczyna leży tam, gdzie wskazywał ją tow. Szyr mówiąc o stosunkach panujących w niektórych instytutach naukowych. Jest u nas dużo inżynierów myślących jeszcze po staremu, kategoriami kapitalistycznymi, którzy się obojętnie odnoszą do pracy i do inicjatywy klasy robotniczej i nie starają się wykorzystać i rozpowszechniać inicjatywy klasy robotniczej.

Jak Centralny Zarząd postanowił usunąć te niedomagania? Przede wszystkim przez realizację wytycznych IV Plenum. Przesuwamy z Centralnego Zarządu na huty do pracy bezpośrednio w produkcji około 20—25 inżynierów i na ich miejsce bierzemy techników, którzy ukończyli w ubiegłych latach technikum i licea hutnicze oraz przodowników pracy. To samo uczynimy w administracji hut. Ci nowi kierownicy na pewno wniosą dużo świeżej krwi w aparat administracyjny Centralnego Zarządu i w aparat administracyjny samych hut i będą szybciej realizowali inicjatywę klasy robotniczej.

Chciałbym omówić kilka zagadnień z dziedziny bezpośrednio związanej z Planem 6-letnim. Przy projektowaniu socjalistycznych przedsiębiorstw kardynalną rolę odgrywa rozwiązanie następujących pięciu zadań:

Po pierwsze — co i ile produkować, tzn. wybór asortymentu i ustalenie wysokości produkcji.

Po drugie — jak produkować, tzn. wybór metod i sposobu produkcji, lub ustalenie najwłaściwszej technologii i formy organizacyjnej produkcji.

Po trzecie — gdzie produkować, tj. wybór miejsca produkcji, lokalizacja zakładu względnie wydziału.

Po czwarte — kiedy produkować, tzn. ustalić termin oddania do ruchu projektowanego zakładu lub wydziału oraz czas trwania budowy.

Po piąte — wysokość potrzebnych środków na budowę i eksploatację projektowanego obiektu. Dla hutnictwa prawidłowe rozwiązanie tych zadań ma jednakowe znaczenie zarówno dla nowego zakładu, jak i dla starego hutnictwa.

Niewłaściwe rozwiązanie tych zadań może bardzo poważnie zaciążyć na koszcie własnym produkcji hutniczej, a biorąc pod uwagę olbrzymie obroty huty, może postawić pod znakiem zapytania celowość inwestycji.

Nasz przemysł hutniczy do dnia dzisiejszego nie potrafił rozwiązać tych zagadnień z powodu braku ekonomistów, a w szczególności inżynierów-ekonomistów, którzy by potrafili właściwie ująć dane zagadnienia.

Realizując 3-letni plan inwestycyjny popełniliśmy poważne błędy, ponieważ nie mieliśmy ekonomistów, którzy by nam mogli wskazywać właściwą drogę. Należy stwierdzić, że póki nie stworzymy, nie wychowamy ekonomistów, inżynierów - ekonomistów, znających dobrze zagadnienie hutnictwa , póty będziemy błądzić i popełniać błędy w inwestycjach hutniczych.

Chciałbym te słowa moje zilustrować kilkoma przykładami, które mówią o błędach jakie myśmy popełnili z powodu braku wykształcenia ekonomicznego naszych inżynierów.

Np. jedna z hut zamówiła projekt składu wytworów gotowych: projekt po opracowaniu go, podał kosztorys, który opiewał na około 100 miln. zł, samo wykonanie projektów kosztowało około kilkuset tysięcy złotych. Po fakcie tj. po wykonaniu projektu, stwierdzono, że na danej hucie taki skład jest w ogóle niepotrzebny.

Inny przykład z niedawnej przeszłości — na drugiej hucie została zaprojektowana rozdzielnia elektryczna i po zaprojektowaniu tej rozdzielni, nawet po rozpoczęciu robót okazało się, że znowu popełniono błąd w założeniach ekonomicznych i że jest potrzebna rozdzielnia innego typu i o innym charakterze.

Trzeci przykład — w inwestycjach ma bardzo ważne znaczenie, kiedy wydatkujemy pieniądze przeznaczone na inwestycje. Inwestycje hutnicze są zazwyczaj długookresowe, trwają kilka lat i to nie jest obojętne, czy my większość pieniędzy wydatkujemy w pierwszym okresie budowy, czy też w końcowym okresie. Zazwyczaj bywa tak, że słuszniej jest aby większość pieniędzy wydać w końcowym okresie i w ten sposób zmniejszyć okres nieprodukcyjnego zamrażania środków. Nasi inżynierowie b. często postępują odwrotnie i to co można robić później chcą robić wcześniej.

Te przykłady i inne temu podobne dość jasno obrazują, na jakie niebezpieczeństwa i na jakie niepotrzebne wydatki jesteśmy narażeni, jeżeli nie wychowamy na czas odpowiedniej kadry inżynierów - ekonomistów.

Mówiąc o inwestycjach, poświęcę kilka słów wykonawstwu inwestycyjnemu.

W hutnictwie wykonują inwestycje przedsiębiorstwa budowlano - montażowe. Tych przedsiębiorstw jest kilka. Ale pracują one bez sprzętu mechanicznego, są prawie że nie zmechanizowane. Dominujący sprzęt to łopaty, taczki, wagonetki posuwane ręcznie. Normy pracy są zazwyczaj wykonane w 20—40%. Oczywiście, że takie przedsiębiorstwa nie mogą wykonać inwestycji w terminie.

Brak mechanizacji przedsiębiorstw budowlano - montażowych jest jedną z poważniejszych przyczyn, wprawdzie nie jedyną, które powodują zbyt duże opóźnienie naszych inwestycji. To jest połączone z olbrzymimi stratami. Już nie mówiąc o tym, że duże kwoty są zamrożone, że zainwestowane pieniądze dają

znacznie później efekty gospodarcze, ale jest stracona olbrzymia produkcja, na którą kraj czeka, którą my musimy dać krajowi.

Jednym z momentów głównych, dlaczego przedsiębiorstwa budowlano-montażowe źle pracują, to, moim zdaniem, brak względnie słabość naszej partii na terenie tych przedsiębiorstw. Partia nasza, jeżeli chodzi o załogę, obejmuje zaledwie od 2 do 4% robotników. Jest rzeczą jasną, że takie organizacje partyjne nie mogą dobrze pracować, nie mogą poprowadzić załóg.

Jedną z najważniejszych i najpilniejszych spraw, które domagają się natychmiastowego załatwienia, jest stworzenie jednej mocnej organizacji budowlano-montażowej w ramach Min. Przemysłu Ciężkiego i wyposażyć ją w sprzęt mechaniczny, kompletny, składający się z pełnego asortymentu maszyn, żeby prace mogły być całkowicie wykonane za pomocą mechanizmów.

Powracając do zagadnień produkcyjnych i inwestycyjnych, chciałbym zwrócić uwagę towarzyszy na konieczność podniesienia znaczenia i powagi mistrza na zakładzie pracy.

Brak powagi, małe znaczenie, nieliczenie się często załogi z opinią i zdaniem mistrza jest bardzo poważnym hamulcem w wykonywaniu planów produkcyjnych i inwestycyjnych. Sądzę, ne nadszedł czas, żeby drogą ustawową podkreślić i podnieść znaczenie i powagę mistrzów na zakładach pracy, to nam bezwzględnie ułatwi pracę i da gwarncję lepszego wykonania planów zarówno inwestycyjnych jak i produkcyjnych. Sądzę, że jeżeli Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego, przed którym stoją olbrzymie zadania w Planie 6-letnim, potrafi opanować te trudności, o których wspomniałem i uporządkować sprawy kadr, sprawy organizacji produkcji i inwestycji, to nie tylko Plan 6-letni postawiony nam przez partię i rząd wykonamy, ale go wykonamy przed terminem.

TOW. OLSZEWSKI

I sekretarz KW PZPR w Katowicach

Pragnąłbym nawiązać do jednego zagadnienia poruszonego w referacie tow. Minca i potem poruszanego w dyskusji, mianowicie do zagadnienia inwestycji, od których sprawnego i terminowego wykonania zależy osiągnięcie olbrzymiego wzrostu naszej gospodarki w Planie 6-letnim.

Inwestycje to jest przyszłość Planu 6-letniego, inwestycje decydują o tym, czy wykonamy wielkie zadania, jakie przed nami stoją. Mamy już za sobą pierwsze półrocze pierwszego roku sześciolatki i trzeba powiedzieć, że jeśli spojrzeć na to, jak ta sprawa przedstawia się obecnie, to stan robót inwestycyjnych w decydujących gałęziach przemysłu nie jest wcale najlepszy.

Jeśli wziąć np. przemysł hutniczy, od którego rozwoju w poważnym stopniu zależy wykonanie planu we wszystkich innych gałęziach przemysłu, to Plan 6-letni przewiduje zainwestowanie około 250 mld. złotych,

z tego około 70 mld. przypada na rozbudowę starego hutnictwa. Poważny problem stanowi fakt, że jeśli chodzi o rozbudowę starego hutnictwa, to główne wydatki inwestycyjne koncentrują się tutaj w pierwszych latach sześciolatki, a mianowicie na przestrzeni lat 1951—1953. W tych latach roczny przyrost produkcji w hutnictwie równa się całej produkcji huty „Pokój".

My na terenie woj. katowickiego rozbudowujemy hutę im. Stalina w Łabędach i hutę w Częstochowie, łączna produkcja tylko tych dwóch zakładów wynosić będzie 70% obecnej wytwórczości całego hutnictwa. Poza tym rozbudowujemy i inne huty, jak: Kościuszko, Bobrek, Florian. Skoncentrowanie tych inwestycji w pierwszych latach Planu 6-letniego stawia przemysł hutniczy przed bardzo poważnymi trudnościami, które w pewnej mierze występowały już przy realizacji Planu 3-letniego. Te trudności ostro zarysowały się już przy realizacji inwestycji w pierwszym półroczu bieżącego roku. Plan na rok 1950 został wykonany na dzień 30 czerwca rzeczowo w 43,5%, finansowo — 32,4%. Ale wykonanie blisko 44% inwestycji, co niewątpliwie stanowi pewien sukces, nie może przesłaniać faktu, że oddawanie inwestycji do ruchu jest stale przeterminowane. Stałe opóźnianie inwestycji jest m. in. przyczyną niewykonywania planów surówki i wyrobów walcowanych na niektóch hutach i w całości przemysłu.

Jedną z poważnych przyczyn tego stanu rzeczy jest systematycznie występujący brak dokumentacji technicznej, która albo w niedostateczny sposób wyprzedza wykonawstwo, albo idzie całkiem równolegle do wykonawstwa. Jest to zasadnicza sprawa dla inwestycji realizowanych w Planie 6-letnim. Jeżeli dawniej, w warunkach realizacji Planu 3-letniego, dla **odbudowy** poszczególnych obiektów mogła wystarczyć dokumentacja częściowa, to teraz dla **nowych** obiektów, które budujemy w Planie 6-letnim, konieczna jest całkowita, konkretna dokumentacja. Przykłady opóźnienia dokumentacji były w dyskusji podawane.

Należy stwierdzić, że samo hutnictwo nie rozwiązało zagadnienia dostarczania we właściwych terminach nawet dla własnych inwestycji materiałów i urządzeń o odpowiedniej jakości. Kiedy naciska się na kierownictwo przemysłu hutniczego w sprawie wykonania dostaw inwestycyjnych dla jego własnych potrzeb, otrzymuje się odpowiedź, że Ministerstwo nie pozwala wykonywać tych dostaw, że nad tymi dostawami górują inne, ważniejsze potrzeby.

Należałoby w hutnictwie wprowadzić zasadę, że plan wykonania inwestycji hutniczych, plan, który obejmuje dokumentację, dostawę, wykonawstwo musi być realizowany w pierwszej kolejności, tak samo jak eksport. W razie potrzeby — nawet kosztem nagięcia innych planów do potrzeb wykonawstwa inwestycji hutniczych.

Powinna być wprowadzona żelazna zasada jakości i terminowości dostaw inwestycyjnych. Dostawy inwestycyjne hutnictwa, czy to w postaci żelaza czy odlewów, w postaci gotowych urządzeń powinny być zaplanowane jako pozycje po prostu nienaruszalne, które niezależnie od wszelkich

trudności produkcyjnych muszą być wykonywane terminowo, tak, ażebyśmy mogli zlikwidować praktykę ratowania bieżących planów produkcyjnych kosztem odkładania na później niewygodnych i trudnych dostaw inwestycyjnych.

Tow. Borejdo u nas w KW sam stwierdził, że taka praktyka oznacza podcinanie gałęzi, na której siedzi hutnictwo, że oznacza ona w razie jej kontynuowania stworzenie groźby dla wykonania Planu 6-letniego.

Na obecnym Plenum tow. Borejdo mówił o tym, jak bardzo wpływa na trudności występujące przy realizacji inwestycji hutnictwa słabość przedsiębiorstw budowlanych, montażowych i innych przedsiębiorstw zatrudnionych w tej dziedzinie. Te przedsiębiorstwa pozbawione są sprzętu, pozbawione są ludzi, pozbawione są centralnego kierownictwa.

Tow. Minc mówił w swoim referacie o tym, że należy szeroko rozwinąć sieć państwowych przedsiębiorstw budowlanych i montażowych i zwiększyć specjalizację przedsiębiorstw, że rozwinie się przedsiębiorstwo wyspecjalizowane w dziedzinie energo-elektromontażu turbin, kotłów, urządzeń itd. Wydawałoby się koniecznym przyśpieszenie utworzenia takiego przedsiębiorstwa dla inwestycji hutniczych.

Trzeba powiedzieć, że również stan budownictwa inwestycyjnego w przemyśle węglowym nie jest zadawalający. Mamy tam wprawdzie w ostatnich miesiącach bardzo poważne zmiany na lepsze, o których zresztą obszernie mówił tutaj tow. Lesz, jednakże tak samo jak w hutnictwie istnieje tu cały szereg niedociągnięć. Podobnie jak w hutnictwie przedstawia się też sprawa z dokumentacją techniczną: prawie wszystkie roboty prowadzone są bez należycie zatwierdzonej dokumentacji technicznej, która zastępowana jest przez częściową dokumentację, nie związaną z całością. Np. na głównym przekopie kopalni „Wesoła" prowadziło się roboty zbyt wąskim przekrojem, jak się później okazało, prowadziło się je nieściśle, co doprowadziło do konieczności późniejszego poszerzenia i wyprostowania tego przekopu.

Na kopalni „Kościuszko" np. silnie rozbudowano dół, a w ogóle nie zajmowano się powierzchnią, a przy zharmonizowaniu tych rzeczy mogła by być budowa chociaż jednej z tych kopalń poważnie zaawansowana. I tutaj, tak samo jak w przemyśle hutniczym, poważną sprawą jest mechanizacja robót. Na kopalniach inwestycyjnych, jak stwierdził tow. Lesz, roboty przy głębieniu szybów prowadzi się powszechnie wyciągiem kubłowym, przy ręcznym załadowaniu i wyładowaniu.

Zmechanizowanie budowy nowych 10 kopalń, wykonanie wszystkich nowych inwestycji dla tych kopalń, poważne powiększenie planów wydobycia wymaga znacznie dokładniejszego, troskliwszego niż dotąd zajęcia się fabrykami maszyn i sprzętu górniczego. Są tam jeszcze ukryte poważne rezerwy, których uruchomieniem mało się dotąd zajmowaliśmy. Jako przykład mogę podać, że w wyniku wywarcia przez nas odpowiedniego nacisku okazało się, że można już w tym roku oddać do produkcji nie trzy

maszyny samozaładowcze tzw. „kacze dzioby", jak planowano dotąd, ale 15 tych maszyn.

Jest rzeczą stwierdzoną, że wróg stara się usadowić w najbardziej czułych miejscach, że stara się sabotować i paraliżować inwestycje decydujące o wykonaniu Planu 6-letniego. Stąd konieczność wzmożenia czujności na tym odcinku.

Zatrzymałem się nad sprawą inwestycji w hutnictwie i węglu dlatego, że ona wykazuje poważne usterki i niedociągnięcia nie tylko ze strony kierownictwa resortowego, ale i ze strony naszego wojewódzkiego kierownictwa partyjnego. O czym świadczą te fakty, o których myśmy dotąd w sposób dostateczny nie sygnalizowali?

Świadczą one o tym, że tow. Minc ma rację, kiedy mówi w swoim referacie, że kierownictwo przemysłem ze strony organizacji partyjnej ma charakter w dużym stopniu bardzo powierzchowny, że gorączka codziennej roboty i wysiłek w kierunku wykonania bieżących planów produkcyjnych bardzo często przesłania nam po prostu podstawowe zagadnienia dnia jutrzejszego. Myśmy mieli taki stan rzeczy jeśli chodzi np. o sprawę robót przygotowawczych w górnictwie, które zaniedbaliśmy w pogoni za wykonaniem bieżącego planu wydobycia.

Ogromne zadania Planu 6-letniego wymagają od nas dużego wysiłku, ażeby zapewnić nie powierzchowne i formalne, a w niektórych wypadkach — jak to mówił wczoraj tow. Minc — „niby-kierownictwo", lecz kierownictwo faktyczne, wnikliwe, kierownictwo z perspektywą, kierownictwo koncetrujące się na węzłowych i głównych zagadnieniach Planu 6-letniego, a nie tylko na bieżącym wykonywaniu planów.

Tow. Minc mówił o tym, że w naszej robocie jest jeszcze dużo dublowania i dużo pokrzykiwania. Czy to jest prawda? Myślę, że w stosunku do naszej wojewódzkiej organizacji i w tym, niestety, jest dużo prawdy. Jest u nas dużo dublowania, jest dużo pokrzykiwania.

Skąd to się bierze, jakie są przyczyny? Na węglu np. jedną z przyczyn jest to, o czym mówił tow. Nieszporek, mianowicie bardzo słaba praca dyrekcji, bardzo słaba praca dozoru. Często bywa tak, że ta organizacja partyjna, która dubluje administrację, po prostu wchodzi na puste miejsce, ona tam nie powinna iść i źle, że ona tam wchodzi. A wchodzi ona tam dlatego, że nie ma kierownictwa i ona to kierownictwo niesłusznie, niepotrzebnie bierze w swoje ręce. Zamiast wpływać na dozór, wychować dozór zmusić dozór do roboty, ona sama za niego bierze robotę i w sposób nieumiejętny często za niego próbuje pracować.

Przemysł węglowy jest bodajże jedynym przemysłem w tej chwili w Polsce, gdzie istnieje tego rodzaju sytuacja — taki głęboki brak odpowiedzialności ze strony dyrekcji, ze strony dozoru za sprawę, którą powierzyła im partia i rząd.

Jeżeli w praktyce nasze organizacje partyjne nie zawsze i nie wszędzie umieją bić się o autorytet dozoru, jeżeli często same próbują podrywać autorytet tego dozoru, to muszę tu stwierdzić, że również ze strony Min.

Górnictwa są czynione zbyt małe wysiłki, ażeby umocnić autorytet dozoru, ażeby dozór postawić na właściwym miejscu, ażeby zmusić do wykonywania poleceń, ażeby żądać, by polecenia Ministerstwa były wykonywane.

Chciałbym w związku z pracą dozoru poruszyć jeszcze jedną sprawę, sprawę dyrektorów. Mam wrażenie, że i nasza organizacja wojewódzka i Min. Górnictwa do sprawy dyrektorów nie przywiązują właściwej wagi. U nas nie docenia się często olbrzymiego znaczenia pracy dyrektora. Tow. Chruszczow parę tygodni temu na naradzie aktywu kołchozowego obwodu moskiewskiego mówił o tym, jaką wielką rzeczą jest dobry przewodniczący kołchozu, mówił o tym, że na takiego dobrego przewodniczącego kołchozu nie trzeba żałować pieniędzy, trzeba tych dobrych przewodniczących kołchozów stawiać na słabsze odcinki, na słabsze kołchozy, ażeby oni pomogli te słabsze kołchozy wyciągnąć. Tow. Chruszczow mówił o tym, że jest rzeczą pewną, że jeśli postawić dobrego przewodniczącego kołchozu na kołchoz słabszy i dać mu pomoc i opiekę organizacji partyjnej, to jest tylko kwestią czasu, kiedy on ten kołchoz wyciągnie na miejsce czołowe. I na odwrót — postawcie złego przewodniczącego kołchozu na dobry kołchoz, to jest tylko kwestią czasu, kiedy on go zdezorganizuje.

A u nas na sprawę dyrektorów, niestety, często uwagi się nie zwraca, u nas za mało myśli się o tym, żeby wyciągać wszystkich zdolniejszych zawiadowców kopalń na dyrektorów. Musimy popularyzować dobrych, zdolnych dyrektorów, pokazywać ich krajowi, stworzyć dla nich odpowiednie warunki materialne.

Musimy w sposób zasadniczy zmienić stosunek do dozoru i stosunek do dyrektorów: żądać odpowiedzialności od dyrektora, jeśli dyrektor nie wykonuje planu, żądać, żeby się wytłumaczył, dlaczego planu nie wykonuje i na odwrót — szanować, nagradzać, popularyzować dyrektorów, którzy prowadzą swoje kopalnie dobrze.

Zadania stawiane przed organizacją partyjną przez Plan 6-letni wymagać będą przebudowy naszej pracy partyjnej również w innej jeszcze płaszczyźnie. U nas na Śląsku dotąd było i jest nadal tak, że kierownictwo koncentruje całą swoją uwagę przede wszystkim na węglu, zajmujemy się też jako tako jeszcze hutnictwem, ale np. do przemysłu chemicznego zaglądamy bardzo rzadko i zaglądamy powierzchownie.

To samo, jeśli chodzi o przemysł budowy maszyn, metali nieżelaznych i in.

Trzeba więc nam będzie tak przestawić robotę, żeby objąć całokształt najważniejszych zagadnień, tak, żeby nasi sekretarze powiatowi i miejscy i kierownictwo wojewódzkie nie tylko znali stan rzeczy na kopalniach, ale i stan rzeczy w budownictwie, w energetyce, w chemii i w innych gałęziach przemysłu. Wymaga to przede wszystkim gruntownej znajomości przedmiotu.

Trzeba więc będzie bardzo intensywnie doszkalać nasz aparat partyjny od góry do dołu w zagadnieniach ekonomicznych i technicznych. Bez tego, bez głębokiego poznania przedmiotu nie można kierować przemysłem

w okresie budowy Planu 6-letniego w Polsce. Zapoczątkowane przez Komitet Centralny szkolenie aparatu w postaci 5-tygodniowych kursów dla sekretarzy powiatowych i miejskich jest rzeczą bardzo pożyteczną i powinno być znacznie jeszcze roszerzone i kontynuowane .

Wydaje się, że przystępując do realizacji uchwał V Plenum KC, będziemy musieli w każdym zakładzie pracy mieć taki partyjny program działania, dający podstawowej organizacji partyjnej szeroką perspektywę 6-letniego rozwoju danego przedsiębiorstwa i perspektywę ulepszania pracy partyjnej dla realizacji Planu 6-letniego. To pozwoli podnieść zdolność mobilizacyjną organizacji, to pozwoli lepiej uświadomić sobie zadania, ułatwi kontrolę kolejnych etapów pracy.

Przed naszą organizacją wojewódzką w Planie 6-letnim stoją trudne i poważne zadania.

Wykonanie tych zadań wymaga przebudowy w sposób stanowczy stylu pracy naszych organizacji partyjnych w przemyśle. Trzeba będzie głęboko wniknąć w zagadnienia planowania, zagadnienia planu finansowego — trzeba będzie wniknąć w szczegóły techniczne, trzeba będzie cały nasz aparat uzbroić do tego, żeby mógł w sposób sprawny, z głęboką znajomością rzeczy kierować realizacją planu na terenie województwa.

TOW. ZAMBROWSKI

Chciałbym zatrzymać się na niektórych zagadnieniach rolnictwa w Sześcioletnim Planie. Plan Sześcioletni przewiduje, jak wiadomo, wzrost produkcji rolniczej o 50% na bazie olbrzymich postępów mechanizacji rolnictwa, olbrzymiego wzrostu produkcji nawozów itd. Wzrost wartości produkcji rolniczej nastąpi zarówno w rezultacie zwiększenia areału zasiewów, jak i powiększenia ciężaru gatunkowego w planie zasiewów bardziej cennych upraw — pszenicy, roślin technicznych, jak również wielkiego wzrostu produkcji zwierzęcej.

Taki wzrost produkcji rolniczej stanie się możliwy jedynie na bazie rewolucyjnych przeobrażeń na wsi polskiej, na bazie socjalistycznej przebudowy wsi, na bazie dobrowolnego zrzeszania się chłopów małorolnych i średniorolnych w spółdzielnie produkcyjne.

Tempo rozwoju ruchu spółdzielni produkcyjnych ze względów zrozumiałych nie daje się ściśle zaplanować. Jedno jest jednak bezsporne.

Zaplanowane tempo mechanizacji rolnictwa otwiera możliwości szybkiego tempa rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Aby sobie to uzmysłowić wystarczy przytoczyć dwie liczby: jeśli w 1955 r. PGR-y przy bardzo wysokim stopniu mechanizacji dokonają uprawy 2 milionów ha przy pomocy 25 tys. traktorów — to

POM-y, obsługujące spółdzielnie produkcyjne, posiadać będą 35 tys. traktorów.

Szybkie tempo mechanizacji i w szczególności nasycania wsi polskiej traktorami stwarza bardzo sprzyjające warunki dla rozwoju liczbowego i postępu gospodarczego spółdzielni produkcyjnych.

Plan Sześcioletni stwarza obiektywne warunki dla socjalistycznej przebudowy wsi — chodzi o to, aby odpowiednio rozwijały się również warunki subiektywne, aby małorolny i średniorolny chłop dojrzewał i dojrzał do przejścia na drogę socjalistycznej zespołowej gospodarki.

Wiemy, uczą nas tego Lenin i Stalin, że aby chłop małorolny i średniorolny dojrzał do przejścia na tę drogę, trzeba aby się naocznie na własnym doświadczeniu przekonał, że gospodarka zespołowa jest drogą do dobrobytu i kultury. Dlatego też tak wielką wagę kierownictwo partii przywiązywało i przywiązuje: **po pierwsze** — do ścisłego przestrzegania dobrowolności przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych i **po drugie** — do umocnienia gospodarczego i organizacyjnego istniejących spółdzielni produkcyjnych.

Przekroczyliśmy liczbę 1000 zarejestrowanych spółdzielni produkcyjnych; w terenie odbywa się teraz praca organizacyjna, która — według przypuszczeń — powinna przyczynić się do powstania jeszcze w tym roku i nawet do przystąpienia do orki jesiennej drugiego tysiąca spółdzielni produkcyjnych w wytypowanych wsiach. Prawdopodobnie więc w nowy rok rolniczy wstąpimy, posiadając w każdej dwudziestej gromadzie w Polsce spółdzielnię produkcyjną!

W oparciu o 130 POM-ów, rozporządzających już w roku bieżącym liczbą około 2.500 traktorów, w oparciu o przestrzeganie niewzruszonej zasady dobrowolności, w oparciu o stałą troskę o umocnienie gospodarcze i organizacyjne spółdzielni produkcyjnych, o stosowanie norm i dniówek obrachunkowych, o dyscyplinę pracy, o wzmagający się udział kobiet i młodzieży w pracach spółdzielni, o umocnienie samorządu spółdzielczego — nasze spółdzielnie produkcyjne osiągać będą coraz lepsze wyniki gospodarcze i coraz silniej oddziaływać będą na masy małorolnych i średniorolnych chłopów.

Wiemy, że nasze organizacje partyjne niedostateczną jeszcze uwagę udzielają sprawie umocnienia gospodarczego i organizacyjnego istniejących spółdzielni. Nierzadko jeszcze poszczególne Komitety Powiatowe w pogoni za ilością nowych spółdzielni zaniedbują istniejące spółdzielnie, a mieliśmy nawet wypadki jaskrawego naruszenia zasady dobrowolności.

Wynika z tego, że trzeba jeszcze wiele popracować, aby organizacje partyjne uświadomiły sobie, że jednym z podstawowych warunków dojrzewania mas małorolnych i średniorolnych chłopów są dobre i coraz lepsze wyniki pracy istniejących spółdzielni.

Wydaje mi się jednak, że dotychczasowe doświadczenie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej wymaga jeszcze poważnego zwrócenia uwagi na pewne zagadnienia naszej strategii walki klasowej na obecnym etapie, które nie są dość jasne w terenie.

Jest jasne, że realizacja Planu Sześcioletniego i w mieście i na wsi, oznaczająca na podstawie rozwoju socjalistycznych sił wytwórczych konsekwentne ograniczanie, wypieranie a następnie i likwidację klas kapitalistycznych, odbywać się będzie w ostrej i wciąż zaostrzającej się walce klasowej. Szczególnie jednak ostra walka ta będzie na wsi, gdzie istnieje najliczniejsza klasa kapitalistyczna, wywierająca jeszcze znaczny wpływ na zacofaną część chłopstwa pracującego i gdzie warunki drobnotowarowej gospodarki mimo całego systemu ograniczeń codziennie rodzą nowych kapitalistów.

Przecież to, co dokona się na wsi polskiej, będzie miało charakter niezwykle głębokiej w skutkach społecznych i ekonomicznych rewolucji. Odgórny charakter tej rewolucji na skutek poparcia, jakie władza ludowa udziela nowemu ustrojowi, bynajmniej nie usuwa ostrości walki klasowej, a powoduje tylko, że przebiegać ona będzie w szczególnych formach.

Rewolucja ta dokonuje się w pewnym sensie już teraz w każdej wsi, w której tworzy się spółdzielnia produkcyjna, bowiem w każdej wsi powstanie spółdzielni produkcyjnej oznacza nie tylko wejście na drogę socjalizmu w sensie ekonomicznym, ale śmiertelny cios dla wpływów nie tylko ekonomicznych, ale i politycznych bogaczy wiejskich, bo stwarza nowe możliwości dla ograniczania i wypierania bogacza, bo stwarza nowe możliwości ograniczania eksploatacji kapitalistycznej. W ten sposób istniejące spółdzielnie mogą odgrywać ważną rolę, i w sensie oddziaływania na niezrzeszone jeszcze masy małorolnych i średniorolnych chłopów, i w sensie świadomego i konsekwentnego ograniczania gospodarczego kułaka, ograniczania jego możliwości wyzysku, i w sensie jego izolacji politycznej.

Oto dlaczego kułak, bogacz wiejski, jest takim zaciekłym, nieprzebierającym w środkach wrogiem spółdzielczości produkcyjnej.

Wiemy, że wróg ten jest jeszcze silny i że w sprawie spółdzielczości produkcyjnej znajduje jeszcze silne oparcie w konserwatyzmie i nieufności nie tylko mas średniorolnego ale i małorolnego chłopstwa.

I kiedy mówimy o przebudowie socjalistycznej wsi polskiej, musimy sobie zdawać całkowicie sprawę zarówno z postawy wroga i z rozstawienia sił klasowych w walce, którą toczymy, jak i z konieczności maksymalnego wzrostu świadomości w naszych szeregach partyjnych.

Chodzi mi przede wszystkim o zrozumienie przez ogranizacje partyjne naszej strategii, którą tow. Minc w swoim referacie wyraził

znaną formułą leninowsko-stalinowską: oparcie się na biedocie, sojusz ze średniakiem, walka z bogaczami wiejskimi.

Zastosowanie tej rozwiniętej formuły jest bezwzględnie słuszne na naszym obecnym etapie, szczególnie gdy się zważy właśnie rozstawienie sił klasowych w stosunku do spółdzielczości produkcyjnej. Jest przecież jasne, że zarówno ze względu na swoją sytuację ekonomiczną jak i na fakt, że przede wszystkim małorolny jest wyzyskiwany przez bogacza wiejskiego — biedota winna stać się naszym głównym oparciem w walce o spółdzielczość produkcyjną.

Jasne jest też, że dopiero w oparciu o biedotę uda nam się zdobyć dla spółdzielni produkcyjnych masy średniorolnych chłopów.

Jasne jest też, że właśnie oparcie się o biedotę i sojusz ze średniakiem doda świadomości i rozmachu rewolucyjnego naszym siłom, walczącym o spółdzielnie produkcyjne i nasyci je pasją, nienawiścią antykułacką.

Czy można powiedzieć, że praca naszych organizacji partyjnych w dostatecznej mierze bazuje na tej formule: oprzyj się na biedocie, umacniaj sojusz ze średniakiem i walcz z kułakiem?

Trzeba stwierdzić, że jeszcze tak w wielu wypadkach nie jest. Towarzysze w terenie ciągle jeszcze nie rozumieją ogromnego znaczenia wzmożenia pracy wśród biedoty, szczególnie wokół zagadnienia spółdzielni produkcyjnej. To niezrozumienie roli biedoty jest jedną z przyczyn słabego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w tzw. starych wsiach, tj. wśród zasiedziałych chłopów. Na 870 spółdzielni istniejących na 1.VI. br., tylko w 78 wypadkach powstały one w starych wsiach. To niezrozumienie roli biedoty wiejskiej jest również przyczyną wadliwej struktury wielu naszych spółdzielni produkcyjnych.

Przyjrzyjmy się strukturze społecznej gromad, w których powstały spółdzielnie oraz strukturze społecznej samych spółdzielni.

Mamy dane z 869 spółdzielni produkcyjnych.

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że na 58 tysięcy gospodarstw w tych gromadach — do spółdzielni produkcyjnych wstąpiło tylko 22 tysiące czyli 38%. Z 11 tysięcy gospodarstw do 2 ha — wstąpiło 2035 czyli 18,5%, z 14 tys. od 2—5 ha wstąpiło 4301 czyli 30,8%, z 32 tys. od 5—15 ha wstąpiło 15688 czyli 48,7%.

30,8% od 2—5 ha i 48,7% od 5—15 ha — to cyfry wymowne.

Czy taki stan jest normalny? Oczywiście, że nie.

Jasna sprawa, że taka struktura mogła zaistnieć tylko dzięki temu, że ogromna większość spółdzielni produkcyjnych zorganizowana została na Ziemiach Odzyskanych i na ziemiach parcelacyjnych, że zasadnicza masa naszych spółdzielców to osadnicy i byli fornale. Niemniej jednak przytoczone cyfry wskazują na niezrozumienie roli biedoty.

Trzeba dodać, że w starych wsiach struktura spółdzielni produkcyjnych jest bardziej prawidłowa. W 78 gromadach w 4 województwach — lubelskim, warszawskim, rzeszowskim i białostockim —

na 2162 gosp. do 2 ha	—	wstąpiło	485	czyli	22%
na 3050 gosp. od 2—5 ha	—	„	877	„	28%
na 2910 gosp. od 5—15 ha	—	„	547	„	21,9%

Ale należy również stwierdzić, że spółdzielnie te skupiają jeszcze niższy procent małorolnych i średniorolnych chłopów, bo tylko 24%.

Leninowsko-stalinowska formuła: oprzyj się na biedocie, umacniaj sojusz ze średniorolnym chłopem i wzmagaj walkę z bogaczem wiejskim — w zastosowaniu do naszej sytuacji oznacza konieczność wzmocnienia pracy wśród małorolnych, konieczność uaktywnienia ich w walce z bogaczem wiejskim, konieczność przychodzenia im z pomocą w tej walce. Trzeba o tym szczególnie pamiętać w rejonach większego rozwoju spółdzielń produkcyjnych. Chłop małorolny i średniorolny wstępujący do spółdzielni pozostaje jeszcze pod dużym wpływem indywidualistycznej, a nawet kułackiej psychologii. W dodatku w sąsiedztwie naszych spółdzielń produkcyjnych pozostaje bogacz wiejski, który działa i usiłuje oddziaływać na chłopów skupionych w spółdzielni. I trzeba sobie powiedzieć, że im bardziej ofensywni jesteśmy w walce z bogaczem na etapie zakładania spółdzielń produkcyjnych, im większy jest wpływ wychowawczo-polityczny tej walki na chłopów, tym zdrowsza politycznie jest spółdzielnia, tym łatwiej też rozwiązuje ona zagadnienia gospodarcze.

Z dużą siłą stoi też przed nami zagadnienie rozbudowy naszej partii na wsi. 191 tys. chłopów (14% ogółu członków partii) — to za mało. Według danych naszego wydziału sprawozdawczego na 191 tys. chłopów było 61 tys. do 3 ha, 71 tys. od 3—7 ha, 47.710 od 7—15 ha.

Jeśli z kolei sięgnąć do liczb płatników podatku gruntowego — to liczba gospodarstw ponad 1 ha i do 3,5 ha wynosi — 1647 tys., tj. ponad 50% ogólnej liczby gospodarstw ponad 1 ha.

Wynika z tego, że wzrastać liczebnie na wsi powinniśmy przede wszystkim wśród małorolnych chłopów, starając się oczywiście również wzrastać wśród średniorolnych — aktywnych w walce z bogaczem wiejskim.

Chciałbym jeszcze powrócić do zagadnienia konsekwentnego ograniczania i wypierania, a następnie i likwidacji klasy kapitalistów wiejskich, które postawił tow. Minc.

Nasza walka z kułakiem dopiero po przezwyciężeniu odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego stała się w pełni konsekwentną polityką ograniczania i wypierania kułaka. Wyraża się to w polity-

ce podatkowej, w kredytowej, w rozwoju SOM-ów, pomocy sąsiedzkiej, w oczyszczeniu od kułaków władz organizacji gospodarczych i społecznych itd.

Ale ta polityka nie tylko ulega jeszcze często wypaczeniu w terenie, ale często w niej jeszcze dominuje czynnik administracyjny, a nie ruch mas, włączający się aktywnie do polityki ograniczania i wypierania bogaczy wiejskich.

Jeszcze zbyt rzadko mamy świadome, aktywne branie się za bary między małorolnymi i średniorolnymi chłopami w gromadzie z jednej strony, a bogaczem wiejskim i jego zausznikami z drugiej.

Jest ważne, aby nasze spółdzielnie produkcyjne aktywnie włączały się do polityki konsekwentnego ograniczania i wypierania bogaczy wiejskich na swoim terenie.

Co to oznacza w praktyce?

Oznacza to konieczność przychodzenia, w miarę możliwości, z pomocą chłopom małorolnym jeszcze niezrzeszonym, przychodzenia im z pomocą w walce z wyzyskiem bogacza, odcięcia go od możliwości korzystania z odrobków małorolnych, pilnowania, aby bogacz nie uchylał się od podatków, od szarwarków i innych obowiązków wobec gromady.

Trzeba stwierdzić, że jak dotychczas spółdzielnie nasze niedostatecznie wykonują to zadanie. Zakładane częstokroć w warunkach cieplarnianych, na podstawie dużej zachęty kredytami, bez ofensywności wobec kułaka — pozostają one nierzadko i po zorganizowaniu się na uboczu od walki klasowej, nie dbając ani o czujność wobec kułaka, ani o pozyskanie nowych członków.

Źródłem tego stanu jest też często niedostateczna czujność organizacji partyjnych wobec kierownictwa spółdzielni. Dobrze, że nasze KP i KG uczą się już pilnowania dniówek obrachunkowych, właściwej polityki inwestycyjnej, właściwego korzystania z kredytów. Ale nie wolno przy tym zapominać o stałej trosce o właściwe oblicze polityczne kierownictwa spółdzielni produkcyjnej.

Chciałem w swoim przemówieniu skupić się głównie na konieczności uaktywnienia biedoty wiejskiej w walce z wyzyskiem kułackim, jako ważnej dźwigni w rozwoju spółdzielni produkcyjnych i pozyskiwania dla nich średniorolnych chłopów. Ale obok tego stoi przed nami jednocześnie zagadnienie ułatwienia średniorolnym chłopom, którzy w tej sprawie muszą mieć większe wahania i opory niż mamałorolni — wstąpienia na drogę spółdzielczości produkcyjnej.

Aby ułatwić średniorolnym przekonanie się do spółdzielczości produkcyjnej wprowadziliśmy obok statutu III-go typu, statut II i I typu. Na 869 spółdzielni produkcyjnych mamy 510 III typu, 291 — II typu i 68 — I typu.

Zwraca uwagę mała ilość spółdzielni I typu. Czy ta mała ilość dowodzi, że chłopu ta forma nie odpowiada? Bynajmniej. Fakt ten tłumaczy się raczej tym, że ta forma nie podoba się... naszym Komitetom Powiatowym.

Przytoczę jeden fakt.

Mieliśmy niedawno naradę w KC w sprawie spółdzielni produkcyjnych. Kierownik Wydz. Rolnego w Krakowskim Komitecie Wojewódzkim na pytanie w sprawie rozwoju spółdzielń produkcyjnych I typu przytoczył jako przykład dużą wieś Chodów w powiecie miechowskim, gdzie ponad 100 gospodarzy wypowiedziało się za spółdzielnią I typu; jednak Wydział Rolny postanowił założyć spółdzielnię II typu, zdobywając dla tej sprawy tylko 30 chłopów. Kiedy zapytaliśmy go, dlaczego tak uczynił — odpowiedział: całe miechowskie patrzy na Chodów, gdyby Chodów przyjął I typ, całe miechowskie pójdzie na I typ.

Towarzysze nasi z żalem raczej obserwują, gdy u nich powstaje spółdzielnia I typu. Odczuwają to tak, jakby im socjalizmu ubyło. Jest to stanowisko niesłuszne. Polityka sojuszu ze średniorolnym chłopem wymaga, aby szczególnie w starych wsiach, gdzie wahania średniaków są większe, ułatwić im wejście na drogę spółdzielni produkcyjnej przez przekonywanie i małorolnych i średniorolnych do I typu.

Poważną rolę może odegrać w tej dziedzinie zacieśnienie współpracy z organizacjami ZSL, które już wniosły znaczny wkład do ruchu spółdzielczości produkcyjnej, a które ze względu na swój średniacki skład członkowski mogą szczególnie przyczynić się do rozwoju spółdzielni I typu.

Poważne perspektywy rozwoju spółdzielń I typu spowodowały, że w Komitecie Centralnym rozważana jest sprawa wprowadzenia pewnych poprawek do statutu I typu, aby uczynić go jeszcze bardziej atrakcyjnym dla małorolnych i średniorolnych chłopów.

I wreszcie ostatnie zagadnienie.

Tow. Minc postawił w swoim referacie ważne zagadnienie rozwoju elementów planowości w stosunkach między miastem i drobnotowarową gospodarką wiejską w postaci planowego skupu zboża, rozszerzonej kontraktacji trzody i innych form kontraktacji.

Klasowy sens tej polityki polega na wzmożeniu naszej kontroli nad bogaczem wiejskim, na ujęciu go w karby oraz na zaoszczędzeniu nie tylko klasie robotniczej, ale również małorolnym i średniorolnym chłopom szkodliwych dla nich skutków spekulacyjnej działalności bogaczy wiejskich.

Jak wielkie znaczenie ma ta polityka, dla wzrostu przychodowości małorolnych i średniorolnych chłopów, wskazuje dotychczasowe doświadczenie kontraktacji roślin technicznych i trzody chlewnej.

Polityka ta wymaga jednak wzmożonej aktywności naszych wiejskich organizacji partyjnych oraz wszystkich transmisji naszej Partii na wsi. Chodzi też o to, aby polityka ograniczania i wypierania bogacza wiejskiego, przeprowadzana przez aparat naszego Państwa Ludowego, znajdowała aktywne poparcie ze strony naszych organizacji partyjnych i organizowanych przez nie mas małorolnych i średniorolnych chłopów.

Trzeba, aby nasze organizacje partyjne aktywnie uczestniczyły w codziennej, nieustającej, toczącej się w każdej gromadzie walce klasowej przeciw wyzyskowi małorolnych ze strony bogaczy wiejskich w formie wszelakich odrobków, aby organizacje nasze pilnowały, by kułak nie uchylał się od podatków i innych obowiązków wobec Państwa i gromady, aby w drodze ustawy o pomocy sąsiedzkiej zmusić go do udostępnienia posiadanych przez niego maszyn i inwentarza chłopom małorolnym i średniorolnym, aby nie magazynował zboża dla celów spekulacyjnych, aby stworzyć atmosferę na wsi, w której małorolny i średniorolny chłop czuliby się gospodarzami gromady, a bogacz poczuł całą gorycz osamotnienia.

Trzeba pamiętać, że jak długo na wsi naszej przeważa, dominuje drobnotowarowa gospodarka, jak długo silne są jeszcze pozycje bogacza wiejskiego — polityka ograniczania i wypierania kułaka jest głównym torem, po którym przebiegać będzie walka klasowa na wsi polskiej.

Reasumując — trzeba aby wszystkie nasze organizacje partyjne zrozumiały głęboki sens formuły: oprzyj się na biedocie, wzmacniaj sojusz ze średniakiem i wzmagaj walkę z kułakiem, a także sens tezy o konsekwentnym ograniczaniu i wypieraniu kułaka.

Trzeba napełnić te formuły żywą, konkretną, bojową treścią walki mas chłopskich w gromadzie i gminie, trzeba wzmocnić pomoc klasy robotniczej w tej walce i kierownictwo naszej Partii, trzeba jeszcze pełniej korzystać z bezcennego doświadczenia kołchozów w ZSRR i z nauki tow. Stalina o kolektywizacji — a wtedy nie straszny dla nas będzie zaciekły opór bogacza wiejskiego, wtedy wykonamy wielkie zadanie Planu 6-letniego — zbudowanie podstaw socjalizmu w mieście i na wsi.

TOW. KOWALCZYK

Kierownik Wydziału Oświaty KC PZPR

6-letni plan nakłada olbrzymie obowiązki na całe nasze szkolnictwo, a w szczególności na szkolnictwo zawodowe. W okresie planu należy zwiększyć liczbę absolwentów szkół zawodowych do ponad 1 miliona osób, w tym ponad 700 tysięcy obsolwentów szkół drugiego stopnia.

Jest rzeczą jasną, że te szerokie rozmiary szkolenia zawodowego mogą być osiągnięte jedynie pod warunkiem maksymalnego usprawnienia naszych szkół i wykorzystania dodatkowych rezerw ludzkich już w pierwszych latach planu 6-letniego.

W tym kontekście poruszę kilka zagadnień, na które większą uwagę muszą zwrócić szkoły zawodowe oraz organizacje partyjne w ich pracy na odcinku oświatowym.

Pierwsze zagadnienie to rozmiar i kierunek szkolenia kobiet w szkołach zawodowych.

Projekt ustawy o planie 6-letnim przewiduje zatrudnienie około 1230 tysięcy kobiet, co oznacza zwiększenie udziału kobiet w ogólnej liczbie zatrudnionych do 33,5%. Ten zaplanowany wzrost zobowiązuje nas do znacznego rozszerzenia ram szkolenia zawodowego kobiet i zdecydowanego przełamywania pokutujących gdzieniegdzie przesądów o niemożliwości szerszego zatrudnienia kobiet w wielu gałęziach wytwórczości.

Jak nikła jest liczba uczennic w szkołach o tak ważnych kierunkach kształcenia, jak górnictwo, hutnictwo, metalurgia, elektrotechnika, energetyka, o tym mówią następujące cyfry:

W szkołach górniczych liczba uczniów wynosi 19.587, liczba uczennic tylko 50. W szkołach przemysłu hutniczego liczba uczniów 3.969 — liczba uczennic tylko 65. W szkołach metalowych liczba uczniów 103.660 — liczba uczennic tylko 851. W szkołach elektrotechnicznych: 18.857 uczniów i 391 uczennic. W szkołach energetycznych: 4.741 uczniów i tylko 10 uczennic. Poza tym w wielu innych szkołach zawodowych liczba uczennic jest o wiele niższa od chłonności odpowiednich gałęzi przemysłu na pracę kobiet. Tak np. według obliczeń specjalistów można by w przemyśle chemicznym zatrudniać 60% kobiet. Tymczasem w naszych szkołach chemicznych na 10.079 uczących się w bieżącym roku było tylko 4.261 uczennic. A w szkołach chemicznych województwa śląskiego ilość uczennic wynosiła tylko 9,4% ogółu młodzieży.

Na niedawno odbytej konferencji wojewódzkiej w Katowicach towarzysze słusznie wskazywali, że nawet w górnictwie istnieje wiele stanowisk, które z powodzeniem mogą zająć kobiety, jak na przykład przy obsłudze maszyn i wyciągów, stanowiska sygnalizatorów, teletechników, elektryków itd. Potwierdza to w całej rozciągłości przykład innych krajów, a zwłaszcza przykład Związku Radzieckiego, gdzie wiele kobiet zatrudnionych jest w podstawowych gałęziach przemysłu, a szkoły zawodowe coraz szerzej szkolą kobiety.

Tak na przykład w szkołach FZO — mniej więcej odpowiadają one naszym szkołom przysposobienia przemysłowego — fabryki „Krasnyj Proletarij" liczba uczennic kończących kursy wynosi ponad 30% ogółu uczniów. Absolwentki kursów pracują w fabrykach metalowych w charakterze tokarzy w 43,7%. 60% tych robotnic wypełnia normy w 150%

i więcej. W fabryce moskiewskiej „Kaliber" z liczby 484 uczennic, które ukończyły szkoły zawodowe w 1948 r., 480 uczennic przedterminowo wykonało plan.

Jak ważną sprawą z punktu widzenia całokształtu gospodarki jest jak najszybsze przełamanie datychczasowego stanu rzeczy w dziedzinie szkolenia zawodowego kobiet, o tym świadczy również duży u nas odsetek dziewcząt — około 55% — wśród absolwentów szkoły podstawowej, stanowiącej podbudowę szkolnictwa zawodowego. Tymczasem w szkolnictwie zawodowych, objętym przez CUSZ, średni odsetek uczennic we wszystkich typach szkół był znacznie niższy i wynosił około 35—37%, a w szkołach wspomnianych już pięciu kierunków kształcenia stanowił tylko niespełna 1%.

Jest rzeczą konieczną rozwinięcie szerokiej propagandy — poprzez szkołę podstawową w siódmych klasach, przez Ligę Kobiet w zakładach pracy, w prasie — na rzecz szkolenia dziewcząt do pracy w zasadniczych gałęziach przemysłu.

Drugie ważne zagadnienie — to tak zwane praktyki szkolne w fabrykach.

Wiadomo, że bez należytego praktycznego szkolenia uczniów już w latach nauki szkolnej, wyszkolenie zawodowe absolwentów nie będzie pełne. Doświadczenie tegoroczne, kiedy z powodu zbyt późnego przydziału w fabrykach miejsc dla uczniów szkolnych można było tam rozmieścić tylko 72 tysiące uczniów, sygnalizuje o tym, że należy dokonać zasadniczej zmiany w tej dziedzinie. Praktyka uczniowska na fabrykach powinna być ciągła, tak, aby szkoły mogły z niej korzystać w określonych terminach przez cały rok szkolny. System ten daje w Związku Radzieckim jak najlepsze rezultaty. Zwiększa przepustowość zajęć praktycznych i podnosi poziom nauczania zawodowego. Aby przejść na ten system u nas, należy przebudować rozplanowanie zajęć praktycznych w fabrykach, dostosować programy nauczania szkół zawodowych do nowych warunków, a co najważniejsze trzeba zobowiązać zakłady pracy, w których odbywają się praktyczne zajęcia uczniów, do wydzielenia specjalnych instruktorów dla pracy z młodzieżą szkolną w ciągu całego roku.

W celu usprawnienia pracy szkół zawodowych niezbędne jest szybkie ich nasycenie dobrymi podręcznikami przedmiotów zawodowych.

Stan obecny jest niezadawalający zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym. Wydane w poprzednich latach podręczniki są nieprzystosowane do obecnych potrzeb i mogą być tylko w ograniczonym stopniu wykorzystane. Ogólne zapotrzebowanie szkół na nowe podręczniki przedmiotów zawodowych ocenia się na 800 pozycji. Z tej liczby w pierwszym rzucie należałoby wydać około 240 podręczników. W bieżącym roku, ze względu na ograniczone możliwości produkcyjno-wydawnicze, ukaże się w najlepszym wypadku 40 pozycji. Narzuca to konieczność powołania przez CUSZ do życia specjalnego wydawnictwa z własną bazą poli-

graficzną, obliczoną co najmniej na wydanie 200 — 250 podręczników w roku 1951. W pracy tej należy maksymalnie nastawić się na tłumaczenia i adaptacje odpowiednich podręczników radzieckich.

Efektywność szkolnictwa zawodowego, jak wiadomo, zależy w dużym stopniu od poziomu nauczania w siedmioklasowej szkole podstawowej. Powszechnie znane są olbrzymie zaniedbania w szkolnictwie podstawowym, odziedziczone po rządach przedwrześniowych. Z ogólnej liczby dzieci pobierających naukę szkolną w okresie międzywojennym 75% uczęszczało do szkół podstawowych. Podnoszenie stopnia zorganizowania szkolnictwa podstawowego w latach Polski Ludowej doprowadziło już do znacznego zmniejszenia ilości szkół jednoklasowych, tego najbardziej zacofanego typu szkół. Mimo to jednak jeszcze w bieżącym roku istnieje wiele tysięcy szkół o jednym, dwóch i trzech nauczycielach, szkół nie mających w zasadzie możliwości realizowania nauczania na odpowiednim poziomie w zakresie pełnego programu siedmioklasowej szkoły.

Rozwój nakreślony na tym odcinku przez plan 6-letni jest w istocie rzeczy przełomowy. Przez rozbudowę szkół i coroczne zwiększanie w szkołach niskozorganizowanych ilości zatrudnionych nauczycieli plan ten prowadzi do tego, że w roku 1955 zasadniczym typem szkoły podstawowej będze szkoła o 4 nauczycielach, realizująca pełny siedmioklasowy program nauczania. Poza tymi szkołami pozostanie nieznaczna stosunkowo ilość dzieci, wynosząca nie więcej niż 15% ogółu dzieci szkolnych. Ale również większość tych dzieci będzie miała możność pobierania dalszej nauki w klasach od piątej do siódmej w szkołach zbiorczych. W ten sposób plan 6-letni kładzie mocny fundament dla urzeczywistnienia powszechności nauczania na szczeblu siedmioklasowej szkoły, a co za tym idzie i dalszego normalnego rozwoju szkolnictwa zawodowego i średniego szkolnictwa ogólnokształcącego. Jest to równoznaczne z całkowitym usunięciem zaniedbań przeszłości w szkolnictwie podstawowym i stwarza główne przesłanki dla ugruntowania rewolucji kulturalnej w naszym kraju.

Z tego też względu każdy Komitet Powiatowy i każdy Komitet Gminny powinien otaczać pieczołowitą opieką szkoły na swym terenie i dbać o ich rozwój. A jak wiemy, szkolnictwo było niestety dotychczas przez komitety partyjne zaniedbywane.

Urzeczywistnienie planu 6-letniego w dziedzinie szkolnictwa, planu zasadniczej przebudowy szkolnictwa, pociąga za sobą olbrzymie nakłady inwestycyjne dla budowy szkół i internatów, dla budowy zakładów kształcenia nauczycieli, dla budowy mieszkań nauczycielskich. Jeśli do tego dodamy wydatki przewidziane na rozbudowę przedszkoli, szkół zawodowych i szkolnictwa wyższego, to otrzymamy łącznie olbrzymią sumę 259,7 miliarda złotych, które trzeba będzie w latach planu sześcioletniego przerobić na warsztaty pracy szkolnej.

Poza tym potrzebne jednak będzie również rozbudowanie inicjatywy terenu w kierunku dopełnienia wysiłków państwa. Uchwalone niedawno przez Biuro Polityczne KC wnioski w sprawie rozwoju szkolnictwa podstawowego zawierają jasne wskazania co należy w tej dziedzinie robić. Kredyty państwowe — czytamy w tych wnioskach — „stwarzają przy maksymalnym wykorzystaniu na cele szkolne izb w budynkach mieszkalnych możliwości wykonania zadań, które stoją przed szkołami podstawowymi, z tym jednak, że zostanie podjęta skutecznie akcja w kierunku maksymalnego potanienia budownictwa szkolnego na wsi w drodze mobilizacji ludności do pomocy w budowie szkół. W tym celu należy zezwolić gminom i gromadom na budowę szkół we własnym zakresie systemem gospodarczym. W związku z tym potrzebne będzie dostosowanie obecnych instrukcji do tego systemu prowadzenia robót i zapewnienie częściowego pokrycia materiałowego. Należy również dążyć do maksymalnego wykorzystania rezerw materiałowych w terenie przez uzyskanie przemysłu miejscowego (polowe cegielnie, materiały zastępcze itd).

Na podstawie dotychczasowego doświadczenia w budowie szkół na wsi systemem gospodarczym, można założyć, że przewidziany w planie 6-letnim limit pozwoli na znaczne przekroczenie przewidywanej liczby nowobudowanych izb lekcyjnych".

Podobna sytuacja istnieje również w dziedzinie rozbudowy przedszkoli. Plan 6-letni, przewidujący podwojenie liczby dzieci w przedszkolach — z 280 tysięcy w 1949 r. do 560 tysięcy w 1955 r. — wymaga prócz zaplanowanego budownictwa o łącznej sumie 31 miliardów, przewidzianych w budżecie Ministerstwa Oświaty i Ministerstw przemysłowych, jeszcze dodatkowego wysiłku celem dostarczenia rozbudowującym się przedszkolom potrzebnych pomieszczeń. Prócz rozwijania budownictwa systemu gospodarczego wchodzi tutaj również w rachubę konieczność przekazywania przedszkolom zwalnianych izb i wygospodarowania większej ilości pomieszczeń w ramach przewidzianych limitów inwestycyjnych. To samo tyczy się rozbudowy sieci internatowej dla szkół, zwłaszcza w pierwszych latach planu.

Niemniej ważnym problemem jest zabezpieczenie planu wykonawstwa robót inwestycyjnych. Należy wyciągnąć wszystkie wnioski z niezadowalającego stanu budownictwa szkolnego w bieżącym roku. Stan ten wytworzył się na skutek niewystarczającego zaopatrzenia materiałowego budowli szkolnych oraz braku sprężystego aparatu dla realizowania inwestycji szkolnych. Rozległe zadania Ministerstwa Oświaty, Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego i Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego na tym odcinku wymagałyby wzmocnienia i rozbudowy komórek inwestycyjnych. Należy również zastanowić się nad tym, czy nie wartało by w poszczególnych województwach, tam, gdzie istnieje rozległe budownictwo szkolne, tworzyć specjalizowane przedsiębiorstwa dla realizowania tych inwestycji.

Wszystko to razem nakłada olbrzymie obowiązki na centralną administrację szkolną, na wydziały oświatowe Rad Narodowych, na wszystkich pracowników oświatowych. Trzeba zdawać sobie sprawę, że rozbudowa i przebudowa szkolnictwa nie spadnie automatycznie z nieba w rezultacie wysiłku klasy robotniczej, potrzebny jest własny długotrwały wysiłek ze strony wszystkich zainteresowanych czynników oświatowych.

W obecnym etapie zaostrzającej się walki klasowej, całe szkolnictwo znajduje się w obliczu poważnych zadań, mających na celu wzmocnienie pracy wychowawczej wśród dzieci i młodzieży, wykuwania nowych, ideologicznie dojrzałych kadr oświatowych. Wzmagają się próby nacisku na dzieci i młodzież ze strony elementów reakcyjnych, usiłujących przeciwdziałać wpływowi socjalistycznego światopoglądu na młodzież i siać wśród młodego pokolenia niewiarę w zwycięstwo socjalizmu.

Nasz aparat oświatowy i nasze komitety partyjne nie były dostatecznie przygotowane do rozpoznania we właściwym czasie klasowych źródeł ujemnych zjawisk, występujących gdzieniegdzie wśród części młodzieży szkolnej. Nie były też w stanie odrazu zmobilizować wszystkich środków dla odparcia nacisku reakcji. Wadliwy skład społeczny uczniów w szkołach średnich ogólnokształcących, brak celowej polityki kadrowej, skierowanej na jaknajszybsze nasycenie szkoły średniej nowym elementem nauczycielskim, uleganie fetyszyzmowi „fachowości", folgowanie antyludowym wybrykom ze strony reakcyjnej części katechetów, niedostrzeganie przez aparat oświatowy tego, że zaostrzająca się walka klasowa znajduje oddźwięk w szkole i przejawia się tam w specyficznych formach — oto główne przyczyny tych ujemnych zjawisk. Tylko od nas samych, od słusznej polityki wychowawczej zależy, aby młodzież szkolna znalazła się w pierwszych szeregach budowniczych nowego ustroju i pomagała gromić wroga klasowego. Stanie to się tym szybciej, im konsekwetniej stosować będziemy w szkolnictwie klasowy dobór uczniów i klasową politykę opieki nad młodzieżą robotniczo-chłopską, im śmielej nasycać będziemy szkolnictwo nową treścią nauczania i nowymi kadrami nauczycielskimi, im szerzej wciągać będziemy do udziału w budownictwie socjalizmu całą młodzież, im umiejętniej posługiwać się będziemy orężem wychowywania dzieci i młodzieży w nowym duchu.

Plan 6-letni daje naszemu szkolnictwu szeroką bazę materialną dla rozbudowy wszelkich urządzeń szkolnych i pozaszkolnych, dla wzmocnienia i rozszerzenia procesu wychowania socjalistycznego, dla szybkiego wzrostu nowych kadr wychowawców i nauczycieli. Warto tutaj podać, że w 1955 r. liczba młodych, wychowanych w naszych zakładach nauczycieli wyniesie 60 — 70% ogółu nauczycielstwa w 1955 r. Te wszystkie bogate możliwości muszą być już obecnie, w pierwszym roku planu wykorzystywane przez szkoły, przez Związek Młodzieży Polskiej, przez Związek Harcerstwa Polskiego, przez całą partię dla przemyślanego i zróżnicowanego przeciwdziałania naciskowi elementów wstecznych na młodzież, dla wzmożonej pracy nad wychowaniem młodego pokolenia w duchu socjalizmu.

TOW. MATWIN

Przewodniczący Zarządu Głównego ZMP

Charakterystyczną cechą planu 6-letniego jest wielka śmiałość i odwaga zamierzeń.

Decyzja kierownictwa partii o znacznym podwyższeniu wskaźników wzrostu jest decyzją głęboko słuszną.

My mamy bardzo dużo do nadrobienia. My nie chcemy pozostawać w tyle. Tutaj towarzysze mówili o tym, że nasz plan to bardzo ambitny plan. Jest przodownictwo Związku Radzieckiego, przodownictwo WKP(b). Równać na WKP(b) i równać na ZSRR, to znaczy nadrabiać zacofanie i przybliżać się do nich. Związek Radziecki robi wszystko co w jego mocy, aby nam pomóc przezwyciężyć zacofanie i przybliżyć się do radzieckiego poziomu rozwoju.

Nasza klasa robotnicza i wszyscy postępowi ludzie u nas w Polsce z uznaniem i z dumą przyjmą wytyczne kierownictwa partii w sprawie planu i jego podwyższonych wskaźników. Tym bardziej, że te wskaźniki, to są realne wskaźniki. Z analizy tow. Minca wynika, że przyspieszenie tempa rozwoju w naszym kraju jest nie tylko konieczne, ale że jest ono też możliwe. To nie znaczy, że my już dzisiaj w tej chwili dysponujemy wszystkimi siłami niezbędnymi, aby zwyciężyć w walce o wykonanie planu. Jest pewna niewspółmierność między ogromnymi zadaniami i obecnym stanem naszych sił, mimo że to siły zwycięskie, to są siły, które zwycięsko wywiązały się z realizacji planu 3-letniego.

Lenin mówił swego czasu, że nie było ani jednej poważniejszej rewolucji bez całego szeregu wypadków niewspółmierności sił. I Lenin mówił przy tym, że siły rosną w procesie walki. Nasze zadanie polega na tym, żeby zabezpieczyć ten wzrost sił. Jeśli tak popatrzeć na zagadnienie, to walka o plan 6-letni będzie walką o usunięcie niewspółmierności sił, walką o wyzwolenie, o wzrost i rozwój naszych sił.

Jednym z przykładów w tej niewspółmierności to stan naszej pracy wśród młodzieży. Tow. Minc mówił tutaj o ZMP, o tym, że Związek Młodzieży Polskiej nie potrafi jeszcze jak należy mobilizować, wyzwalać w szerokich masach młodzieży entuzjazmu, zapału i bohaterstwa pracy. Tow. Minc zupełnie słusznie postawił zarzut i przedtem jeszcze kierownictwo partii zwracało nam uwagę na ten wielki brak w naszej pracy. Trzeba powiedzieć, że w ogóle dotychczasowy udział ZMP i te siły, które Związek Młodzieży Polskiej wprowadza do walki o produkcję, o plan, są niewspółmiernie małe w porównaniu do zadań, jakie stoją, i do sytuacji i do istniejących możliwości. Niewątpliwie mamy osiągnięcia w pracy ZMP, mamy duże osiągnięcia, można byłoby podać wiele przykładów. Przecież dzięki ZMP-owskiej robocie, młodzież więcej niż 40-u zakładów pracy podchwyciła słynny apel komsomołki moskiewskiej fabryki im. Komuny Paryskiej — Lidii Korabielnikowej o kompleksowym oszczędzaniu.

Pracują równie w ten sposób niektóre załogi kolejowe i niektóre obsługi statków. To jest osiągnięcie, istotne osiągnięcie.

Mamy fabrykę im. Świerczewskiego w Elblągu. Jeszcze niedawno na tej fabryce była bardzo słaba i źle pracująca organizacja ZMP-owska. Tam popracował nasz zarząd wojewódzki i w krótkim czasie, w ciągu niewielu miesięcy organizacja ZMP-owska w toku pracy wzrosła na tym zakładzie, z 200 na 800 członków przy tysiącu pracującej tam młodzieży. Pracują w tej chwili, dobrze pracują 34 brygady młodzieżowe w produkcji. Poszła tam do pracy lekka kawaleria ZMP-owska, która się wzoruje na formach pracy Komsomołu. Są to lotne grupy kontrolne, które oddają wielkie usługi w walce z biurokracją, w walce o dyscyplinę, w walce z bumelanctwem, w trosce o maszyny i urządzenia. Jeszcze przed wprowadzeniem ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy w dużym stopniu dzięki pracy naszej ZMP-owskiej organizacji absencja spadła na tym zakładzie do niespełna 2%.

Są osiągnięcia i jest dużo przykładów dobrej pracy. Ale te przykłady dobrej pracy nie stwarzają jeszcze pogody w naszej ZMP-owskiej pracy. Przeważnie jest znacznie gorzej w naszej pracy, a często jest bardzo źle. Przykład: Jest w Katowicach kopalnia Kleofas. Mamy na tej kopalni 274 ZMP-owców, z tego pod ziemią pracuje tylko 22. W ogóle pod ziemią pracuje 280 młodych górników na tej kopalni i to jest dobra młodzież, bo z tych 280 młodych górników pod ziemią — 217 bierze udział we współzawodnictwie. Ale z tych 217 tylko 7 — to ZMP-owcy.

Jasne, że parę tych cyfr świadczy o bardzo złej robocie ZMP-owskiej na tej kopalni. I takich przykładów my mamy dużo, mamy bardzo dużo. Trzeba powiedzieć ogólnie, że nasza praca wśród młodzieży robotniczej jest słaba, uboga w treści i uboga w formie. W Komsomole były dziesiątki form, specyficznych form, interesujących młodzież, form przemawiających do wyobraźni młodzieży, form udziału komsomolskiej organizacji w walce o plan, w walce o produkcję. A co było przede wszystkim, co było najważniejsze? Był przede wszystkim i jest w tej komsomolskiej robocie kolosalny rozmach i entuzjazm. Komsomoł odegrał wielką rolę w wytworzeniu atmosfery bohaterstwa i bezgranicznego poświęcenia w masach młodzieży, atmosfery, która pozwalała łamać wszelkie przeszkody.

U nas nie ma takiej atmosfery.

Jest w kierownictwie ZMP świadomość tego zagadnienia, tej potrzeby. Od pół roku stawiamy to przed organizacją. Zrodziły się w Krakowie na Nowej Hucie ZMPowskie brygady, ochotnicze brygady. Miały wiele trudności, nie umieliśmy tego robić, były błędy. Ale te brygady to jest nasze poważne osiągnięcie. Dwie spośród tych brygad (to są brygady liczące setki ludzi) znacznie przekraczają normy produkcyjne. Są to młodzi chłopcy, a wykonują i po 130 i po 150% normy. Niedawno jedna z grup młodzieży postanowiła pracować jeszcze lepiej, aby można było pomóc jednej ze spółdzielni produkcyjnej w formie remontu traktoru dla tej spółdzielni. Jest tam u tej młodzieży dużo zapału, nieraz nawet ten zapał przybiera zbyt wybujałe formy, ale jest dużo zapału.

Ogólnie biorąc — Zarząd Główny zrobił jeszcze bardzo mało dla wytworzenia wśród młodzieży atmosfery zapału, jakiego wymaga Plan 6-letni. Tu nie wystarczą tylko hasła, trzeba wielkiej organizatorskiej, uświadamiającej, propagandowej i agitatorskiej pracy.

Potrzebna jest wielka śmiałość w stawianiu konkretnych zadań przed naszą młodzieżą w walce o plan i produkcję. Młodzież pragnie czegoś niezwykłego. W niej są utajone wielkie siły, wielka energia, dużo temperamentu. Często ta siła i ta energia i ten temperament przelewają się przez brzegi.

Wielu towarzyszy słyszało z pewnością o awanturach w szkołach SPP. Mamy często do czynienia z awanturami, pijaństwem i chuligaństwem wśród młodzieży SP.

Kiedy my nie wykorzystujemy tych wielkich sił utajonych w naszej młodzieży, które pragną wyzwolenia, kiedy my tych sił nie skierowujemy na właściwą stronę, to wówczas usiłuje je wykorzystywać wróg. Byłoby naiwnością przypuszczać, że karygodne wypadki chuligaństwa, awanturnictwa wypływają tylko z temperamentu młodzieży. Nie ulega wątpliwości, że tu jest ręka wroga. I trzeba powiedzieć, że wróg koncentruje się, poważnie koncentruje się na terenie młodzieży. Wróg próbuje zdemoralizować naszą młodzież, zarażać ją fałszem, wpajać w nią obłudę, podwójną moralność, dwulicowość.

Ale nie wróg, lecz my jesteśmy w ofensywie na terenie młodzieży, w ofensywie jest nasza partia i siły demokracji w naszym kraju. Wróg nas nie potrafi zatrzymać, ale potrafi nam wyrządzić poważne szkody. I co jeszcze: my mówimy o walce klas i o zaostrzającej się walce klas. Skomplikowana jest mechanika walki klas, a młodzieży brak doświadczenia politycznego, brak znajomości form walki z konkretną postacią wroga. Chodzi o to, aby wytępić resztki obcych koncepcji i teorii i zlikwidować pojawiające się tu u nas tu i ówdzie echo gomułkowszczyzny. Chodzi o to, aby wzmocnić w naszej organizacji młodzieżowej trzon robotniczy, aby rozbudować organizację na wsi wśród młodzieży średniorolnej, żeby bez porównania lepiej niż dotąd oprzeć się o młodzież biedniacką i młodzież spośród robotników rolnych. Chodzi o to, żeby wzmocnić dyscyplinę w organizacji jako niezbędny element pracy w organizacji, aby opanować specyficzne formy pracy wśród młodzieży, które uwzględniają jej szczególne potrzeby, jej wyobraźnię, jej właściwości.

Poważnym zagadnieniem jest sprawa kierownictwa młodzieżą ze strony partii. Chodzi o to, żeby teraz przejść na wyższy etap, tego domaga się sytuacja. Chodzi o to, aby oprócz opieki, oprócz pomocy było to, co się nazywa kierownictwem partii, kierownictwo terenowych partyjnych instancji w stosunku do ZMP. Ażeby było kierownictwo partii na dole, w terenie, bo terenowe instancje partyjne powinny stawiać zadania, konkretne zadania naszym ZMP-owskim organizacjom i powinny kontrolować wykonanie tych zadań. Powinny kontrolować całość pracy ZMP-owskich organizacji.

Mamy z czym pójść do młodzieży. Nasz plan, plan 6-letni jest zdolny porwać i zapalić naszą młodzież.

TOW. ŻEMAJTIS

Kierownik Ministertwa Przemysłu Ciężkiego

Nawiązując do tej części referatu tow. Minca, która tyczy spraw przemysłu ciężkiego, sądzę, że słuszne będzie zapoznać Was z dostępnymi dla nas już dziś wynikami działalności tego przemysłu za pierwsze półrocze 1950 r. pierwszego roku planu 6-letniego. Wyniki te bowiem można uznać za bazę wyjściową realizacji naszego planu 6-letniego. W wynikach tych ujawniają się zarówno mocniejsze nasze pozycje, jak i odcinki słabe, analiza tych słabych odcinków powinna doprowadzić do opracowania zawczasu środków zaradczych.

Z wyników pierwszego półrocza 1950 r. można również odczytać tempo wzrostu produkcji przemysłu ciężkiego w stosunku do pierwszego półrocza roku ubiegłego i porównać z założonym tempem wzrostu w planie 6-letnim.

Z operatywnych wstępnych raportów statystycznych wynika, że wszystkie gałęzie przemysłu ciężkiego wykonały w pierwszym półroczu br. globalną planowaną produkcję, liczoną wartościowo, z nieznaczną nadwyżką. Przy czym największe przekroczenie wykazuje przemysł elektrotechniczny — 118% oraz metali nieżelaznych — 108%, najniższe metalowy i energetyka — 104% oraz hutniczy — 103%. Wzrost w stosunku do roku ubiegłego wahał się od 70% dla motoryzacji i 54% dla elektrotechniki jako wyników maksymalnych, do 17% dla hutnictwa i 11% dla energetyki.

Ogólny wzrost wynosił dla przemysłu ciężkiego w tym czasie 26%, co potwierdza realność założeń planu długofalowego. Poprzestanie jednak na ocenie tych cyfr globalnych nie daje, rzecz jasna, pełnego obrazu sytuacji. Jest rzeczą konieczną przeprowadzenie analizy wykonania asortymentowego.

Hutnictwo żelaza wykonało swój plan produkcji rudy żelaznej, stali surowej oraz wyrobów walcowanych i kutych w granicach od 101 do 103%, uderza natomiast regularne comiesięczne niewykonywanie planu surówki, średnio 94%.

Jeżeli uwzględnimy jednocześnie, że także plan 3-letni surówki nie został wykonany, jeżeli dodamy niezbyt mocno ugruntowany plan zbiórki i importu złomu, oraz niezwykle stromo zaplanowany wzrost wydobycia rudy żelaznej, ponad 400%, to jasne się staje, że to ten właśnie podstawowy odcinek surowcowy jest odcinkiem zagrożonym, i że na niego przemysł hutniczy musi zwrócić specjalną uwagę.

Środki zaradcze, które muszą być podjęte dla wykonania planu surówki, to skompletowanie brakujących załóg i podniesienie dyscypliny pracy, mała mechanizacja, zwłaszcza na hutach: „Pokój", „Florian" i „Szczecin" oraz specjalny nacisk na dopilnowanie inwestycji planowanych i wykonywanych zakładów wielkopiecowych i aglomerowni, inwestycji, połączonych z kardynalną mechanizacją i automatyzacją tych zakładów, zwłaszcza na hutach: „Kościuszko", „Częstochowa" i im. Stalina w Łabędach.

Wzrost produkcji hutnictwa w stosunku do roku ubiegłego wyniósł dla rud, surówki i stali około 9%, dla wyrobów walcowanych — 19% i jest nieco po-

niżej średniej planu 6-letniego. Wskazuje to na konieczność wielkiego wysiłku organizacyjnego, technicznego i inwestycyjnego, jaki stoi przd tym przemysłem w planie 6-letnim.

Hutnictwo metali nieżelaznych wykonuje swój plan w głównych asortymentach i wykazuje wzrost, zarówno w rudach, jak i w metalu wystarczający. Szybki planowany wzrost produkcji cynku, oraz stworzenie w Polsce nowego hutnictwa miedzi w oparciu o własną bazę rudy, wymaga wielkiego wysiłku w dziedzinie poszukiwań geologicznych oraz inwestycjach górnictwa i hutnictwa cynku i miedzi.

W dziedzinie produkcji przemysłu metalowego mamy do zanotowania wykonanie planu produkcji obrabiarek w sztukach w 106% i w tonach w 92%, przy jednoczesnym bardzo silnym tempie wzrostu produkcji, w stosunku do r. 1948 ponad dwukrotnie, zaś do roku 1949 — 100% w sztukach i 120% w tonach.

Pomyślnym objawem tej gałęzi produkcji jest wyraźne przesunięcie asortymentu w kierunku obrabiarek ciężkich. Niewątpliwym sukcesem naszego przemysłu obrabiarkowego jest uruchomienie w roku bieżącym eksportu pierwszej serii ciężkich obrabiarek do Związku Radzieckiego, uwieńczonego pomyślną oceną radzieckiego odbiorcy.

Główne trudności, które ma do przezwyciężenia ten odcinek produkcji, to opóźnienia w uruchamianiu nowych typów obrabiarek oraz niedostateczna organizacja zaopatrzenia.

Nasz przemysł motoryzacyjny ma do zanotowania znaczne postępy. Wytwórczość ciągników „Ursus" wykazuje znaczne przekroczenie planu, oraz wzrost w stosunku do roku ubiegłego o 71%. Spodziewamy się w tym roku uzyskać produkcję do 4 tys. sztuk tych ciągników. Jest to niewątpliwie dający się dobrze odczuć wkład do naszej gospodarki rolnej i transportu. Notujemy dalszy znaczny wzrost produkcji samochodów ciężarowych w Starachowicach oraz prawie dwukrotny wzrost produkcji motocykli i półtorakrotny silników spalinowych.

Trzeba jednak stwierdzić, że właściwe podstawy tego kluczowego przemysłu zostaną stworzone dopiero w planie 6-letnim przez rekonstrukcję fabryki „Ursus" i nastawienie jej produkcji na ciągniki gąsienicowe, oraz przez budowę nowoczesnych fabryk samochodów ciężarowych i osobowych, dzięki technicznej pomocy i dostawom ze Związku Radzieckiego.

Kryzys, który przeżywał przemysł taboru kolejowego w r. 1949, przede wszystkim w uruchomieniu produkcji eksportowej do Związku Radzieckiego, wydaje się być w roku bieżącym opanowany. Powiększony tegoroczny plan eksportu taboru kolejowego do ZSRR został w pierwszym półroczu w parowozach i wagonach wykonany i nieznacznie przekroczony.

Jeżeli przypomnimy, że w roku ubiegłym ani jeden parowóz ani wagon eksportowy nie przekroczył granicy polsko - radzieckiej, to wynik obecny należy bezwzględnie uznać za poważny sukces naszego przemysłu taborowego i hutniczego.

Nie jest to niewątpliwie przypadkiem, że sukces ten stał się możliwy dzięki ścisłej współpracy na stanowiskach kierowniczych w tej gałęzi wytwórczości dyrektorów robotniczych ze starą i nową kadrą inżynierską. Mam tu na myśli w fabryce parowozów w Zakładach im. Stalina w Poznaniu tow. Bukowskiego i bezpartyjnego inż. Simonowicza. W hucie Małapany śląskiego robotnika, dyrektora tow. Niewidoka i tow. inż. Kaima i in.

Produkcja wagonów towarowych, stanowiących największą grupę wytwórczości taborowej, kształtuje się nadal pomyślnie.

W przemyśle maszynowym uruchomiona pod koniec ub. r. produkcja łożysk kulkowych w Kraśniku, da nam w tym roku ponad 300 tys. sztuk łożysk własnej produkcji. Dalszy szybki rozwój tej fabryki dzięki pomocy radzieckiej należy uważać za zapewniony.

Przemysł maszyn ciężkich wykazuje najbardziej nierównomierny obraz. Wprawdzie ogólnie przemysł ten wykonał plan w 109% i wykazuje dość wysoki wzrost w stosunku do roku ubiegłego, o 37%, jednak dalsza analiza ujawnia poważne braki w cennych dla naszej gospodarki asortymentach. I tak: obok przekroczenia planu w grupie pomp, maszyn parowych, grzejników i maszyn dla przemysłu budowlanego i mineralnego, uderzają niedociągnięcia w grupie sprężarek, urządzeń chemicznych, wind okrętowych, kotłów energetycznych i kotłów centralnego ogrzewania.

Głównej przyczyny tej nierównomierności należy szukać w oderwaniu się Centralnego Zarządu od swoich fabryk, w opóźnionym opanowaniu produkcji nowych typów maszyn, których przemysł ten wykazuje znaczną ilość, przy jednoczesnej słabości Biur Planowania Produkcji takich kluczowych fabryk tego przemysłu, jak huta „Zgoda", fabryka krakowska i Zakłady Świerczewskiego w Elblągu.

Przemysł elektrotechniczny, aczkolwiek wykazuje największy wzrost produkcji globalnej, w tym w grupie maszyn elektrycznych wzrost prawie dwukrotny, posiada również znaczne niedociągnięcia w asortymencie, dotyczy to przede wszystkim silników nieseryjnych, silników dużej mocy, oraz aparatury wysokiego napięcia. Niewykonanie planu w tych asortymentach jest szczególnie dotkliwe dla naszej gospodarki, ponieważ bije ono w inwestycje.

Nawiązując do słów tow. Minca na temat tempa rozwoju przemysłu budowy maszyn, Ministerstwo i Centralne Zarządy muszą skoncentrować swój wysiłek na tych gałęziach przemysłu w pierwszym rzędzie.

Należy wspomnieć o uruchomieniu w roku bieżącym produkcji nowych rodzajów wyrobów, dotychczas w Polsce nigdy nie produkowanych. Są to rudy i koncentraty miedzi krajowej, żelazo-nikiel, łożyska kulkowe, silniki tramwajowe, lampy radiowe nowych typów, wyłączniki dużej mocy, sprężarki dla chłodni i inne.

Trudne zadania, które stawia przed przemysłem ciężkim plan 6-letni wymagają mobilizacji najszerszego wachlarza środków.

Pierwszy i najważniejszy — kadry — był podstawowym tematem obrad poprzedniego Plenum i jest omawiany na dzisiejszym. Rozstawianiem starych

kadr technicznych w przemyśle, jak i przypływem świeżych sił z uczelni technicznych w okresie planu 3-letniego rządził przypadek, skutecznym narzędziem działania w tej sprawie w chwili obecnej stały się dwie ustawy rządowe: o płynności kadr technicznych oraz o rozdziale absolwentów szkół technicznych.

Stosowanie ustawy o płynności kadr nie napotyka na trudności. Przy rozdziale absolwentów popełniono w roku bieżącym, w pierwszym roku stosowania ustawy, poważne błędy. Najważniejsze z nich, to: niedokładna, często fałszywa nomenklatura zawodów, oraz błędy w rozdziale natury geograficznej. Poważną trudność stanowi również uchwycenie absolwentów już zatrudnionych przed ukończeniem szkoły, rzecz prosta zatrudnionych bezplanowo. Przypisujemy tej ustawie wielką wagę i dołożymy starań, by zaobserwowane błędy na przyszłość bezwzględnie usunąć. Najbardziej przybliżona próba bilansu kadr technicznych wykazuje jednak niezbicie, że najlepsza i najlepiej stosowana ustawa nie pokryje naszego zapotrzebowania. Planowe, zorganizowane na szerokim froncie sięgnięcie po rezerwy robotnicze stało się koniecznym warunkiem powodzenia planu 6-letniego. Nie trzeba przy tym przypominać, jak korzystnie odbije się ta akcja na zmianie składu klasowego naszej administracji przemysłowej. Nie można powiedzieć, aby akcji tej dotychczas w przemyśle ciężkim nie było. Dowodem tego ponad 5 i pół tysiąca awansów robotniczych w naszej administracji przemysłowej, w tym bardzo słaba jeszcze liczebnie grupa w jednostkach centralnych i Ministerstwach oraz ponad 150 robotników na stanowiskach naczelnych dyrektorów zakładów. Jeśli chodzi o ogólną politykę wysunięć, należy jednak stwierdzić brak planu i przypadkowość. Do jesieni 1949 r. nie było również planowego i zorganizowanego szkolenia wysuniętych dyrektorów i kandydatów na wysunięcie. Od tego czasu niektóre Centralne Zarządy uczyniły poważne kroki w tym kierunku. I tak: Centralne Zarządy Przemysłu Hutniczego i Chemicznego zorganizowały kursy dla wysuniętych dyrektorów i kandydatów jeszcze w roku ubiegłym.

Drugim czynnikiem planu, który pragnę omówić, to mobilizacja rezerw produkcyjnych. Jak wielkie rezerwy tkwią jeszcze w naszym przemyśle, o tym uczy nas każde zetknięcie z naszym aktywem robotniczym, z racjonalizatorami, przodownikami pracy. O tym uczą nas mistrzowie szybkich wytopów stali — tow. Kuliński z huty Bankowej, tow. Truchan z huty Kościuszko i młodzieżowy wytapiacz tow. Badura z huty „Pokój". Pokazali oni jak bije się stare kapitalistyczne normy czasu wytopu z 8 i 9 godzin na 4 godziny i 20 minut, 4 godziny i 10 minut i równe 4 godziny. O tym uczą nas mistrzowie szybkiego skrawania, towarzysze: Wróbel z Poręby, Morawiec z Bielska, towarzyszka Gębska z Zakładów Starachowickich, towarzysze Maj z Pruszkowa, Mucha z Kuźni Raciborskiej i dziesiątki innych, osiągających za przykładem towarzyszy radzieckich szybkości średnie skrawania do 200 metrów, a rekordowe 500 i wyżej. Osiągnięcia tych czołowych aktywistów klasy robotniczej nie znalazły dotąd dostatecznej pomocy organizacyjnej ze strony administracji. I dlatego nie wpływają wyraźnie na osiągnięcia produkcyjne przemysłu jako całości. Niektóre ogniwa naszych Zarządów i Ministerstwa, które z za stosu papierków

nie widzą żywych ludzi i żywych zakładów nie wypełniają swego kardynalnego obowiązku rozpowszechnienia i utrwalenia ich zdobyczy.

Ten dezyderat zbliżenia Ministerstwa i Centralnych Zarządów do zakładów pracy musi stać się przedmiotem uporczywej systematycznej naszej walki.

Fundamentalnym zagadnieniem naszego planu 6-letniego jest działalność inwestycyjna. Niewątpliwie, budowanie i uruchamianie nowych zakładów jest dziś dla nas trudniejsze, wymaga lepszych i bardziej doświadczonych kadr, niż prowadzenie starej produkcji.

Na zakończenie, nawiązując do referatu tow. Minca, chciałbym wrócić do tematu pomocy radzieckiej.

Nie można dziś mówić w Polsce o ciężkim przemyśle, nie mówiąc o naszych stosunkach ze Związkiem Radzieckim. Nauka, którą czerpiemy ze Związku Radzieckiego, jak planować, jak budować, jak organizować i jak winien produkować przemysł socjalistyczny, leży u podstaw całej naszej działalności. Bezpośrednie kontakty z grupami specjalistów radzieckich, przyjeżdżających coraz częściej do naszego kraju, by podzielić się z nami najcenniejszymi swoimi doświadczeniami, winny być przez nas w najbardziej wnikliwy sposób wykorzystane. Przykład projektu Nowej Huty lub elektrowni w Jaworznie poucza, w jakim stopniu już sam projekt takiego zakładu, oraz współpraca przy jego opracowywaniu, może stać się szkołą metod projektowania. Tak np. dopiero kontakt z projektami Nowej Huty nauczył nas metod wyboru miejsca pod budowę nowego zakładu. Te zdobycze winny być zebrane i wykorzystane w najszerszym zakresie.

W ramach współpracy gospodarczej otrzymujemy ze Związku Radzieckiego projekty, metody fabrykacyjne, opracowania produkcyjne wyrobów, będące nieraz owocem lat pracy setek najwybitniejszych specjalistów radzieckich. Ponad dwustu polskich studentów uczy się w wyższych szkołach radzieckich. Przy okazji warto nadmienić, że kierunki szkolenia nie są uzgadniane z Ministerstwami gospodarczymi, zainteresowanymi tą sprawą w najbardziej żywotny sposób.

I wreszcie — pomoc ekonomiczna i techniczna, ujęta długofalowymi umowami państwowymi, umowami gwarantującymi na długie lata naszemu przemysłowi surowcową bazę rudną, oraz stanowiącymi punkt centralny całego planu inwestycyjnego przemysłu ciężkiego. Umowy te, to ponad 40 kluczowych fabryk, elektrowni i kopalń przemysłu ciężkiego. To Nowa Huta krakowska, huta która nie tylko podwoi naszą przedwojenną produkcję stali, ale wydźwignie naszą technikę hutniczą z 50-letniego zacofania od jednego razu na szczyt socjalistycznej techniki metalurgicznej. Umowy te, to jeszcze druga huta stali szlachetnej. To fabryka najlepszych na świecie traktorow, fabryki samochodów osobowych i ciężarowych, fabryka łożysk kulkowych, maszyn ciężkich, fabryki sody, kwasu siarkowego, nawozów sztucznych. To fabryki kauczuku syntetycznego i wiele innych.

W przemyśle ciężkim niema żadnej ważniejszej gałęzi produkcji, gdzieby projekty i dostawy radzieckie nie stanowiły osi centralnej, fundamentu nie-

odzownego dla wykonania naszego planu. Nie jest kwestią przypadku, że to właśnie przemysł ciężki odgrywa tak dominującą rolę w obu umowach inwestycyjnych z ZSRR.

Tow. Stalin uczy nas: „Podstawa uprzemysłowienia, główna jego zasada, polega na rozwoju ciężkiego przemysłu, na rozwoju przemysłu wytwarzającego środki wytwarzania, na rozwoju własnego przemysłu maszynowego".

„Z tego wynika — mówi tow. Stalin — że pod uprzemysłowieniem winno się rozumieć przede wszystkim rozwój ciężkiego przemysłu, ze specjalnym podkreśleniem konieczności rozwoju własnego przemysłu budowy maszyn, głównego nerwu przemysłu w ogóle. Bez spełnienia tych warunków nie warto nawet mówić o zapewnieniu gospodarczej niezależności naszej ojczyzny".

Związek Radziecki, to braterski sojusznik. Dowody mamy nie w słowach, lecz w faktach. Związek Radziecki daje nam pełną szansę wspaniałego rozkwitu ekonomicznego naszej ojczyzny.

TOW. AKERMAN

Naczelny Dyrektor CZP — Chem.

Ogromne zadania, które stają przed przemysłem chemicznym polegają nie tylko na ogromnym jego powiększeniu przeszło trzy i półkrotnym, ale także na wielkiej wadze jego zasadniczych kierunków rozwojowych. Na czoło wybija się rola przemysłu chemicznego w urzeczywistnieniu przebudowy wsi polskiej. Poważna rozbudowa istniejących fabryk azotowych i budowa dwu nowych fabryk azotowych, prawie 4-krotne zwiększenie azotów w nawozach sztucznych, dwa i półkrotne zwiększenie fosforu w nawozach sztucznych jest nieodzownym warunkiem powodzenia planu postępu technicznego rolnictwa w planie 6-letnim.

W służbie rolnictwa przemysł chemiczny w planie 6-letnim powiększa 9-krotnie produkcję środków ochrony roślin, nieodzownego instrumentu nowoczesnej, socjalistycznej agrotechniki.

Drugą zasadniczą funkcją przemysłu chemicznego będzie dostarczenie ważnych surowców i półfabrykatów dla innych gałęzi przemysłu. Zaliczyć tutaj należy masy plastyczne, barwniki, sodę, środki ochrony metali przed korozją itd.

Troska państwa ludowego o zdrowie ludności znajduje odzwierciedlenie w planie przemysłu chemicznego w postaci 8-krotnego powiększenia produkcji farmaceutycznej, która poza powiększeniem ilościowym zwiększa bardzo poważnie asortyment i tworzy po raz pierwszy w Polsce przemysł z prawdziwego zdarzenia. Ten 8-krotnie powiększony przemysł farmaceutyczny w Polsce będzie przerabiał wyłącznie półfabrykaty polskie.

Bardzo poważną i zasadniczą rolę odgrywa w planie 6-letnim chemia dla rozszerzenia naszej bazy surowcowej na odcinku surowców deficytowych. Plan nasz przewiduje poważny wkład w produkcję paliw płynnych,

włókien syntetycznych, poważny wkład w ulżenie ciężkiej sytuacji surowcowej w przemyśle tłuszczowym, powstanie przemysłu kauczuku syntetycznego, którego produkcja będzie 6-krotnie większa niż wynosiło całe zużycie kauczuku w Polsce przedwojennej.

Te kilka przykładów podkreślają i charakteryzują znaczenie przemysłu chemicznego w planie sześcioletnim. Zadania te przemysł chemiczny wykona przez budowę 16 nowych dużych fabryk, obok całego szeregu mniejszych, przez wprowadzenie prawie pół tysiąca nowych rodzajów produkcji. Przemysł chemiczny przekształci się w planie 6-letnim w poważny, nowoczesny przemysł, o wysokim poziomie technicznym.

Jak na podstawie półrocznych doświadczeń wygląda nasze przygotowanie do wykonania tych wielkich zadań?

Wysuwają się niektóre specjalne problemy i zagadnienia już dzisiaj, których rozwiązanie, słuszne rozwiązanie jest nieodzownym warunkiem powodzenia w wykonaniu planu 6-letniego. I tak występuje z całą ostrością sprawa normalizacji, sprawa ustalenia obowiązujących standartów.

W oparciu o materiały Związku Radzieckiego, przemysł chemiczny do tej chwili przygotował już 600 nowych norm jakościowych, w ciągu roku 1950 przygotuje ich przeszło 1½ tysiąca. Normy te wprowadza się jako tymczasowe warunki techniczne w przemyśle chemicznym z tym, że po opracowaniu przez komitet normalizacyjny staną się obowiązującymi standartami jakościowymi. Akcja ta, trzeba przyznać spóźniona, jest nieodzowną dla zagwarantowania należytego poziomu jakości naszej produkcji.

W ciągu I półrocza roku 1950 bardzo poważne nieporozumienia wyszły na terenie organizacji zbytu produkcji chemicznej. Zauważyliśmy i zetknęliśmy się z fałszywą interpretacją upłynnienia remanentów, zmniejszenia remanentów ze strony organizacji handlowych, ze strony biur sprzedaży, które między innymi zmniejszają remanent w ten sposób, że nie odbierają produkcji z fabryk. Było to szczególnie niebezpieczne zjawisko ponieważ w propozycjach na sześciolecie występowały tendencje zafiksowania tego stanu rzeczy. I tak np. propozycje Centrali Handlowej przewidywały 5-miesięczne zapasy nawozów sztucznych na fabrykach, całoroczne zapasy środków ochrony roślin z rozprowadzeniem w przeciągu 3 tygodni podczas kampanii walki z sezonowym szkodnikiem np. z wołkiem zbożowym. Tak stan rzeczy zdezorganizowałby — rzecz jasna — pracę ekspedycji na fabrykach, spowodowałby niepotrzebne inwestycje w rozbudowie magazynów i niepotrzebną kampanijność w obciążeniu transportu, a ostatecznie skutki takie, jak np. w chwili obecnej, kiedy w akcji przeciw stonce ziemniaczanej, środki do jej zwalczania nie znajdują się tam, gdzie być powinny.

W przemyśle chemicznym może jeszcze ostrzej niż w innych przemysłach można pokazać przykłady złego wykorzystania istniejących rezerw. Cała gałąź naszego przemysłu, przemysł lakierów pracował tylko na jed-

ną zmianę. W pierwszych propozycjach planu 6-letniego opracowanych przez Zjednoczenie Przemysłu Farb i Lakierów proponowało się zachowanie tego stanu rzeczy na całe sześciolecie. Tutaj mamy przykład politycznej i klasowej rozgrywki o uruchomienie rezerw produkcyjnych. Ta zasada jednozmianowej produkcji była reprezentowana przez starych specjalistów fabryk lakierów, w których większość — to byli właściciele tych fabryk. Pierwsze fabryki, na których udało się uruchomić drugą zmianę, to zakłady gdzie przyszli nowi fachowcy, ludzie którzy zdobyli dyplomy w latach 1948 — 1950, a przykładem takiej walki jest wprowadzenie drugiej zmiany na zakładzie we Wrocławiu, zorganizowane przez Komitet Wojewódzki przy pomocy praktykantów z Politechniki. Wprowadzenie drugiej zmiany pozwoliło powiększyć plan produkcyjny w roku 1950 na 15 tys. ton, zamiast 10 tys. ton w r. 1949 i na 21 tys. w roku 1951 bez wprowadzenia jakichkolwiek zasadniczych inwestycji, przy czym ten podwyższony o 50% plan w roku 1950 jest przekraczany.

Tak jak wszystkie inne przemysły, co się pokazało w dyskusji wczorajszej i dzisiejszej — przemysł chemiczny cierpi na złą jakość dostaw inwestycyjnych.

Ponieważ przemysł chemiczny specjalnie bardzo poważnie powiększa się w planie 6-letnim i ponieważ ma stosunkowo najwęższą bazę do swojego rozwoju, dlatego, że oprócz ilościowego powiększenia tworzy zupełnie nowe w Polsce nieznane gałęzie produkcji, dlatego wybija się bardzo poważnie na czoło naszych zagadnień — zagadnienie kadr.

W planie 6-letnim dla uruchomienia wszystkich obiektów musimy wprowadzić trzy tysiące inżynierów i 5 tys. techników. Dostaliśmy w roku 1950 dwa narzędzia dla wykonania tego zadania. Dwie ustawy o zapobieżeniu płynności kadr i ustawę o planowym zatrudnieniu absolwentów. Tow. Nowak mówił dzisiaj, o tym, jak błędnie była w wielu wypadkach przeprowadzona ustawa o zatrudnieniu absolwentów. Chciałbym zacytować tutaj kilka przykładów, które specjalnie jaskrawo to oświetlają: wydział chemiczny Politechniki Śląskiej w Gliwicach dostał rozdzielnik na 135 absolwentów, do rozdziału było 36 absolwentów. Politechnika Gdańska specjalizowała kilkunastu technologów farmaceutów — jedną z najbardziej deficytowych specjalności w Polsce. Wszyscy absolwenci zostali skierowani do przemysłu papierniczego.

Koniecznym warunkiem dla wypełnienia naszego programu kadr jest zwrócenie uwagi na specjalizację zarówno w studiach, jak w rozdzielnictwie absolwentów.

Myśmy zrobili niedawno analizę katedr, które przygotowują specjalistów dla przemysłu chemicznego i okazało się, że asortyment katedr odpowiada przedwojennemu przekrojowi naszego przemysłu, a nie odpowiada zupełnie tym potrzebom, które w planie sześcioletnim przed przemysłem chemicznym staną. Nie ma np. katedry chemicznej przeróbki węgla,

ale takiej z prawdziwego zdarzenia. Katedry nasze nie przygotowują specjalistów dla syntetycznych kauczuków, mas plastycznych itd.

Ciężkim zagadnieniem jest uzupełnienie kadr w pierwszych latach sześciolecia. Wielka akcja szkoleniowa da absolwentów przeważnie w połowie sześciolecia. Ponieważ wybijają się u nas szczególnie zagadnienia inwestycyjne, więc ludzie ci nabiorą odpowiedniej praktyki właściwie pod koniec sześciolecia. Ażeby wyjść z położenia postanowiliśmy przesunąć się bardzo poważnie na szkolenie w technikumach dla robotników. Licząc się z tym, że absolwenci technikumów, jak to już wykazało doświadczenie nazajutrz po opuszczeniu szkoły są pełnowartościowymi doświadczonymi pracownikami.

W akcji wysuwania robotników szczególnie na stanowiska dyrektorskie przemysł chemiczny ma bardzo pozytywne doświadczenia i to właśnie z tego pierwszego półrocza planu 6-letniego. W tej chwili mamy 41 wysuniętych robotników, co oznacza 42% dyrektorów.

Zasadniczym fundamentem, zasadniczą gwarancją wykonania naszego trudnego zadania jest pomoc Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. W dokumentacji np. wyraża się pomoc Zw. Radzieckiego i krajów demokracji ludowych, a także bardzo poważna pomoc Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W dostawach aparaturowych pomoc ta, decydująca o szansach wykonania naszego planu wyraża się w 44%. W tej sytuacji konieczne jest uwolnienie, oczyszczenie od formalistyki i biurokracji tych instytucji, tych kanałów, przez które ta pomoc będzie płynęła. Dotyczy to zarówno biura dokumentacji technicznej w PKPG, jak i rozmaitych central handlowych zajmujących się importem aparatury.

Ze wszystkich przemówień, które były wygłoszone wynikają jasno trudności w wykonaniu planu sześcioletniego w chemii. Plan ten jednak jest tak porywający, ma taki patos, że na pewno uda się wokół niego zmobilizować organizacje partyjne, kadrę techniczną i w ten sposób zapewnić jego wykonanie.

TOW. MARZEC

Sekretarz KW PZPR we Wrocławiu

Analizując pomyślny na ogół przebieg realizacji pierwszego roku Planu 6-letniego w naszym województwie, Komitet Wojewódzki szczegółowo analizował wyniki wykonania planu, zwłaszcza na tych odcinkach (jak, np. kopalnia „Wiktoria", fabryka M-51, Rokita), gdzie plan nie został wykonany.

Postawiliśmy sobie na drugiej konferencji wojewódzkiej zadanie, że nie może być ani jednego zakładu pracy, który by nie wykonał planu w ogólnych wskaźnikach i w poszczególnych asortymentach. Aby to osiągnąć, musimy szybko ujawniać, usuwać i nadrabiać niedociągnięcia, tkwiące

w pracy naszego Komitetu Wojewódzkiego, w pracy naszych podstawowych organizacji partyjnych, Komitetów Powiatowych czy Miejskich. W Planie 6-letnim stanęło przed naszym województwem poważne zadanie: mamy zwiększyć socjalistyczną produkcję o 120%, mamy zbudować 17 nowych zakładów pracy, mamy odbudować fabrykę maszyn elektrycznych, która ma zasadnicze znaczenie dla wielu odcinków gospodarczych w Polsce. Mamy wybudować szereg kopalń i zakładów przetwórczych miedzi, mamy budować fabrykę włókien sztucznych i celulozy, jak również mamy zwiększyć ilość zatrudnionych do liczby ponad 300 tys. robotników.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że walka o plan będzie trudna, ale musi być zwycięska. Zdajemy sobie sprawę z tego, że kierownikiem w tej walce będą nasze podstawowe organizacje partyjne w fabrykach, na kopalniach. Dlatego też omawiając Plan 6-letni, Komitet Wojewódzki stara się zwracać przede wszystkim uwagę na ludzi, którzy ten plan będą realizowali, na pracę naszych POP, które będą przewodzić masom pracującym i mobilizować załogi do wykonania i przekroczenia planów. I tutaj właśnie uwidacznia się przede wszystkim niedostateczna praca naszego Komitu Wojewódzkiego.

Dla uwypuklenia skutków wypływających z takiej właśnie niedostatecznej pracy przytoczę przykład dwóch kopalń: kopalnia „Bolesław Chrobry", która zajmuje jedno z pierwszych miejsc pod względem produkcyjnym i poziomu wydajności oraz kopalnia „Wiktoria", która zajmuje jedno z ostatnich miejsc.

Komitet Kopalniany na „Chrobrym" właściwie rozplanował sobie pracę, prawidłowo ustawił pracę egzekutyw organizacji oddziałowych, docenił znaczenie grup partyjnych, dbał o rozszerzenie współzawodnictwa pracy, o wciągnięcie młodzieży do zagadnienia realizacji planów produkcyjnych, okazywał systematyczną pomoc organom związków zawodowych, mobilizując związkowców do tej pracy. Ale ten właśnie fakt — fakt, że jesteśmy świadomi dobrej pracy organizacji podstawowej „Chrobrego" — uwypukla najlepiej, jak niedostateczna była nasza praca na tej kopalni i z tym komitetem, który dosyć często w ostatnim czasie krytykowaliśmy, tzn. z komitetem partyjnym kopalni „Wiktoria".

Właściwa praca POP na „Chrobrym" dała poważne wyniki. Kopalnia ta, która w zeszłym roku wykonywała 80,6% planu (w maju 77%), w styczniu br. osiągała 107%, w maju 110%, w czerwcu 114%, osiągając 140% wydajności w stosunku do tych samych miesięcy 1949 r., wydobywając około 1300 ton dziennie węgla więcej, niż wydobywała załoga w tychże samych miesiącach roku 1949. I dlatego też sytuacja na kopalni „Wiktoria", która powoduje, że całe Dolnośląskie Zjednoczenie Węglowe nie może właściwie przekraczać planów — zwróciła uwagę naszego Komitetu na niedostateczną pomoc, jaką udzielamy podstawowym organizacjom partyjnym, zwróciła uwagę, że Komitet Wojewódzki jeszcze w nie-

dostateczny sposób pracuje z Komitetami Miejskimi i Powiatowymi na odcinku właściwej pomocy tychże Komitetów dla poszczególnych POP, które w wielu wypadkach nie mogą przezwyciężyć trudności na jakie napotykają. Czymże bowiem innym można objaśnić, że z dwóch istniejących obok siebie kopalń jedna ma poważne sukcesy, a druga wlecze się w tyle?

Od czasu do czasu wysyłaliśmy instruktorów na te kopalnie. Kierownictwo KW również bywało na tych kopalniach. Ale czy zastanowiliśmy się nad stylem pracy sekretarza Komitetu Kopalnianego, nad stylem pracy egzekutywy Komitetu Kopalnianego, czy pomogliśmy im wprowadzić właściwy styl pracy, któryby pozwolił pokonywać trudności zarówno na odcinku właściwej struktury organizacyjnej samego komitetu, jak również na odcinku zadań produkcyjnych.

Komitet Wojewódzki może o wiele więcej poświęcał dotąd uwagi tym komitetom, tym podstawowym organizacjom partyjnym, które przekraczają plan. Natomiast niedostateczną pomoc okazywaliśmy tym POP, które borykają się z trudnościami. Fakt ten zmusza nas — Komitet Wojewódzki — do wyciągnięcia właściwych, słusznych i dość krytycznych wniosków pod własnym adresem, pod adresem stylu pracy KW. I dlatego też w realizacji Planu 6-letniego na pierwsze miejsce należy wysunąć naszą pomoc dla POP — pomoc systematyczną, ciągłą. Musimy otoczyć opieką towarzyszy, których wysuwamy na sekretarzy, zastanowić się dlaczego oddziałowe organizacje partyjne pracują niedostatecznie, zastanowić się czy słuszny jest schemat organizacyjny danej POP, zastanowić się nad tymi elementami, które przeszkadzają w pracy, aby je przedstawić egzekutywie, Komitetowi Kopalnianemu czy Fabrycznemu i wskazać drogi ich przezwyciężenia. Do tej pory często ujawnialiśmy braki i nawet wyciągaliśmy wnioski, ale nie uruchamialiśmy kontroli realizacji tych wniosków. Dlatego też np. na „Wiktorii" uwidoczniało się, że uchwały KW, a nawet uchwały BO Komitetu Centralnego w sprawie pracy POP w przemyśle węglowym, które zostały doprowadzone do załogi, do organizacji oddziałowych — nie zostały należycie wykorzystane i nie pomogły tej organizacji w walce o plan.

I dlatego też stawiamy sobie zadanie, że przede wszystkim musimy zwrócić uwagę na pracę POP, które w wielu wypadkach dublują kierownictwo danego zakładu, które nie widzą poza planami i cyframi — jak to miało miejsce na „Wiktorii" — żywych ludzi, nie widzą załogi i nie widzą organizacji partyjnej. Bez uruchomienia aktywności masy robotniczej, bez stałej troski o systematyczne podnoszenie świadomości politycznej — wysiłki egzekutywy danej organizacji partyjnej na odcinku walki o plan i jakość stają się w poważnym stopniu jałowe.

Ten przykład „Wiktorii" bije nas na każdym kroku, bije KW i bije słusznie, ze względu na słabą naszą opiekę i pomoc i za powierzchowne — jak już powiedziałem — ześlizgiwanie się po zasadniczych zagadnieniach pracy partyjnej.

Mówiłem na wstępie, że stawiamy sobie za cel, aby na Dolnym Śląsku wszystkie zakłady wykonywały plan zarówno ilościowy jak i w asortymencie. I dlatego obok omówionej tu sprawy stałej, systematycznej pomocy dla organizacji terenowych — stawiamy sobie również dalsze zadania, które są wynikiem analizy pracy kierownictw technicznych i administracji zakładu, które są wynikiem analizy wprowadzenia przez administrację wskazań naszej Partii i Rządu — zadania na odcinku wykrywania i uruchamiania istniejących na fabrykach rezerw.

Chcę dla przykładu wspomnieć o sytuacji w Fabryce Urządzeń Mechanicznych we Wrocławiu. Plan na 1950 r. jest o 100% wyższy od planu na 1949 r. Za pierwszy kwartał br. został on nieznacznie przekroczony. Nasuwa się więc zasadniczo słuszny wniosek, że plan jest poważnie napięty, że załoga plan wykonuje i nawet nieznacznie go przekracza, a więc wydawałoby się, że należy tylko dopilnować, by POP w dalszym ciągu realizowała walkę o wykonanie planu, no i wszystko będzie dobrze.

Co jednak wykazuje bliższa analiza możliwości produkcyjnych tego zakładu? Weźmy dla przykładu produkcję obrabiarek. Wszystkie obrabiarki tego asortymentu są prototypami. Wykonywane były w seriach, poza sztukami prototypowymi, od 5 do 30 sztuk. Wielkość tych serii ustala charakter produkcji jako małoseryjny, z tym jednak, że po bliższym przyjrzeniu się widać, iż z ogólnej ilości wykonywanych obrabiarek w danym roku, ogólna ilość roczna przewyższała w niektórych wypadkach 100 sztuk. W istocie mamy więc do czynienia z produkcją seryjną, a rozbicie dużej ilości rocznej na mniejsze kwartalne, czy miesięczne, przeplatane często innymi asortymentami, podraża produkcję. Wykonywanie serii obrabiarek 100 sztuk czy 60 sztuk, przy należytym opracowaniu pomocy warsztatowej i fabrykacyjnej, da oszczędność w czasie w granicach do 30%. Ułożenie więc planu produkcyjnego przez Centralny Zarząd w sposób umożliwiający uruchomienie większych serii ponad 60 sztuk zwiększy zdolność produkcyjną zakładu o 25—30%.

Ta sama fabryka posiada zaledwie 14% wykwalifikowanych robotników. Średni procent wykonania norm akordowych wynosi w styczniu — 135%, w lutym — 122%, w marcu — 129%. Ale do akordu dopuszcza się tylko tych, którzy osiągnęli co najmniej 80% normy, pozostawiając robotników poniżej tej normy na dniówkach. Według planu, na ogólną ilość 526 zatrudnionych pracowników produkcyjnych, w akordzie powinno być 337. Jest natomiast tylko 210. Na dniówce powinno być 170, a jest 316. Na 180 pracowników wydziału mechanicznego, który jest wąskim gardłem tego zakładu, tylko 117 wyrabia normę średnio w 110%, natomiast 72 znajdujących się jeszcze na etapie szkolenia wyrabia normę przeciętnie zaledwie w 40%. Jeżeli więc zorganizowalibyśmy współzawodnictwo w grupach o różnym procencie wykonania norm, wyrabiających obecnie niżej niż 80%, gdybyśmy uaktywnili instruktaż przez bezpośrednie pokazowe wykonanie normy, to powinniśmy podnieść na tym odcinku wydajność co najmniej o 8%.

A teraz inny odcinek, również z tej fabryki: wykorzystanie maszyn. Współczynnik wykorzystania maszyn na wydziale mechanicznym wynosił w 1949 r. od 40,5 w styczniu do 60,5 w grudniu, w 1950 r. — w styczniu 62, w kwietniu — 69,7 (przeliczając na ogólną ilość maszyn, przeliczając zaś na maszyny produkcyjne — 84,4 w marcu, 76 w kwietniu). A założenia Planu 6-letniego przewidują dla maszyn produkcyjnych współczynnik wykorzystania maszyn: w 1950 r. — 75, w 1951 — 80, aż do 92 w r. 1955.

Jeżeli więc przyjmiemy, że zorganizowane będzie dostarczenie narzędzi na miejsce pracy (a obecnie już dostarcza się na miejsce pracy dokumentację i materiał) to osiągnięcie 85% współczynnika w dalszych miesiącach jest możliwe. W rezultacie uzyskaliśmy uruchomienie nowej rezerwy produkcyjnej w wysokości 10%. Takich rezerw na FUM-ie mamy więcej. Szybkościowe skrawanie metali — a czynione są dopiero pierwsze próby — zwiększyłoby przepustowość o 7%, wzmożenie akcji racjonalizatorstwa da około 3%, mechanizacja i nowe metody technologiczne — 5%, czyli razem, tak jak to obliczyło samo kierownictwo zakładu, a potwierdziła analiza dokonana przez Komitet Wojewódzki, będziemy mieli razem 49,3% rezerwy. Te rezerwy powinny być jak najrychlej uruchomione. Średnio możemy przyjąć, że zakład ma możliwości zwiększenia produkcji w drugim półroczu 1950 r. o 20%, a przecież wzmożenie tempa produkcji spowoduje dalszy wzrost rezerw wobec możliwości zastosowania przy wzroście produkcji dalszych usprawnień technicznych, technologicznych i organizacyjnych.

Takich zakładów jest w naszym województwie dużo więcej. Weźmy drugi przykład — „Rokita", tzn. Nadodrzańskie Zakłady Przemysłu Organicznego. Opracowane przez Centralny Zarząd plany roczne „Rokity" w żadnym stopniu nie odpowiadały zakresowi zadań postawionych przez Partię i Rząd. Tym tylko można wytłumaczyć, że „Rokita", wykonując swoje trzy roczne plany w ciągu 2 lat i 8 miesięcy, faktycznie nie zrealizowała właściwego Planu 3-letniego.

Nie znaczy to, że załoga i kierownictwo „Rokity" i Centralny Zarząd nie mają na tym odcinku osiągnięć. Mają. Ale zadanie stawiane „Rokicie" przez Centralny Zarząd nie były duże i nie wymagały bojowej mobilizacji. Kierownictwo „Rokity" wraz z całą załogą nie miało przed sobą żadnych większych zamierzeń, dla których należałoby mobilizować wszystkie siły, zarówno techniczne jak i partyjne. Stworzyły się warunki dla demobilizacji zarówno kierownictwa, jak i organizacji partyjnej oraz załogi.

Rok obecny przekonał Centralny Zarząd o konieczności urealnienia planów „Rokity". Centralny Zarząd musi dopomóc załodze w realizacji planu na 1950 r., co stawia sobie zresztą za cel również i Komitet Wojewódzki.

W sumie — jak już wspomniałem — drugie zadanie jakie stawia sobie KW do wykonania, to kontrola realizacji wytycznych Partii i Rządu przez poszczególne Centralne Zarządy i kierownictwo zakładów w naszym

województwie, na odcinku ujawniania i włączania do produkcji wszelkich rezerw wewnętrznych, istniejących w przedsiębiorstwach.

Wspominałem na wstępie, że oprócz małej części zakładów, które planu nie wykonują, mamy przeważającą część zakładów pracy wykonujących i przekraczających plany gospodarcze. Kierownikami tych przedsiębiorstw są często robotnicy wysunięci na kierownicze stanowiska. Trzeba stwierdzić, że towarzyszy, których wysunęliśmy na stanowiska kierownicze, otoczyliśmy zbyt małą opieką, zbyt mało pomagaliśmy im w nabywaniu dalszej wiedzy technicznej czy ekonomicznej. Zadaniem naszym jest uważnie śledzić ich trudności, żeby zwłaszcza w trudnym pierwszym okresie pracy pomóc im lepiej pracować, przyswoić sobie właściwe metody kierowania.

Chciałem zatrzymać się jeszcze na zagadnieniu, które zostało poruszone w referacie tow. Nowaka — na haśle „więcej kobiet do produkcji!" Trzeba stwierdzić, że pomimo walki toczonej przez organizacje partyjne, istnieje jeszcze przesąd, że kobiety nie nadają się do produkcji. Np. do niedawna takie przeświadczenie panowało na Pa-Fa-Wagu. W ciągu kilku miesięcy organizacja partyjna osiągnęła jednak, że przyjęto 600 kobiet. Na Pa-Fa-Wagu pracuje już przeszło 1000 kobiet, w tym część bezpośrednio w produkcji, nieraz na odpowiedzialnych robotach, jak np. spawaczki na cienkich blachach. Kobiety osiągają nieraz wyższe wyniki niż mężczyźni, np. na wiertarkach, gdzie kobiety osiągają 160% normy, podczas gdy mężczyźni w akordzie osiągali tam około 125% normy. Mamy również sztygara - kobietę, pierwszego sztygara - kobietę w Polsce. I znowu trzeba stwierdzić, że myśmy zbyt mało pomagali kobietom w przyswojeniu sobie metod technicznych, zbyt słabo zainteresowaliśmy się np. jak ta kobieta-sztygar, którą wysunęliśmy, przyswaja sobie metodę kierownictwa pracą.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę, że w Planie 6-letnim mamy wybudować 55 tys. mieszkań, podczas gdy sytuacja we Wrocławiu wygląda tak, że musimy w ciągu najkrótszego czasu opróżnić 75 tys. izb, grożących zawaleniem. Chcielibyśmy, żeby zagadnienie budownictwa mieszkaniowego dla naszego województwa zostało głębiej zanalizowane.

Chcę zapewnić Plenum, że w oparciu o wytyczne Komitetu Centralnego będziemy starali się lepiej pracować, będziemy się bić o wykonanie zadań Planu 6-letniego w naszym województwie.

TOW. KŁOSIEWICZ

Przewodniczący CRZZ

Tow. Minc w swoim referacie wskazał jak wielkie zadania w planie 6-letnim stoją przed całym polskim narodem, klasą robotniczą i partią. Wskazał, że dla wykonania tych zadań konieczna jest pełna mobilizacja wszystkich sił i rezerw gospodarki narodowej.

W mobilizowaniu mas pracujących do walki o plan 6-letni winny wziąć udział Związki Zawodowe — transmisja partii do mas, — jak najpełniejszy i najaktywniejszy udział.

Najważniejsze zadania, o których wykonanie prowadzić będziemy walkę, to — jeżeli chodzi o przemysł — wzrost wydajności pracy o ponad 60%, obniżenie kosztów produkcji o co najmniej 17%.

Dla Związków Zawodowych punktem wyjścia do walki o plan 6-letni jest przeanalizowanie dotychczasowych doświadczeń w realizacji planu 3-letniego, podsumowanie doświadczeń i wyników ofiarnej pracy klasy robotniczej oraz krytyczne przeanalizowanie pracy Związków Zawodowych.

Te doświadczenia i ofiarna praca klasy robotniczej wskazały na możliwość i konieczność rozszerzenia zadań planu 6-letniego w stosunku do wytycznych uchwalonych na Kongresie Zjednoczeniowym partii, a tym samym przyspieszenia naszego marszu do socjalizmu.

Twórczy entuzjazm klasy robotniczej znalazł swój szczególny wyraz w szerokim rozwoju współzawodnictwa pracy wraz z całym bogactwem jego form i rodzajów. Szybkościowe metody pracy, walka o jakość, przyspieszenie obiegu środków obrotowych, współzawodnictwo oszczędnościowe, współzawodnictwo w dziedzinie doszkalania kadr oraz podnoszenia kultury miejsca pracy, zobowiązania długofalowe — oto najważniejsze kierunki rozwoju współzawodnictwa pracy, które wiążą się w ostatnim okresie z racjonalizacją i nowatorstwem w dziedzinie usprawniania procesu produkcji.

Jest rzeczą niewątpliwą, że nasza partia na odcinku Związków Zawodowych ma poważny wkład w podnoszeniu wydajności w rozwoju współzawodnictwa pracy, szczególnie od II Kongresu Związków Zawodowych, który wskazał na odpowiedzialność Związków i ich kierowniczą rolę w organizowaniu i prowadzeniu współzawodnictwa pracy, w mobilizowaniu klasy robotniczej dla wykonania planów produkcyjnych.

Wobec nowych jakościowych i ilościowych zadań, jakie wysuwa plan 6-letni, należy jednak krytycznie ocenić dotychczasowe metody i styl pracy Związków Zawodowych, tak, by na gruncie tej oceny wskazać na braki i sposoby ich przezwyciężenia.

Postaram się wskazać na główne braki i niedociągnięcia w pracy Związków Zawodowych.

Pierwszym takim brakiem jest to, że sama Centralna Rada Związków Zawodowych jeszcze niedostatecznie kieruje ruchem współzawodnictwa pracy. Wyraża się to w tym, że Zarządy Główne nie zajmują się należycie współzawodnictwem, nie przenoszą i nie uogólniają doświadczeń klasy robotniczej i nie upowszechniają nowych metod pracy; że Rady Zakładowe w swej ogromnej większości nie są kierownikami współzawodnictwa pracy, motorem jego rozwoju, zajmując się masą spraw drobnych, często do nich zasadniczo nienależących.

Stąd w konsekwencji powierzchowne, formalistyczne traktowanie współzawodnictwa. Stąd też obserwujemy zjawisko przekazywania przez Związki Za-

wodowe troski o prowadzenie współzawodnictwa pracy Komitetowi Współzawodnictwa.

Jednym z zasadniczych błędów na odcinku współzawodnictwa jest niewłaściwe ustawienie Komitetów Współzawodnictwa Pracy. Na terenie Zarządów Głównych jak i Rad Zakładowych daje się stwierdzić zjawisko oderwania się Związków Zawodowych od bezpośredniego kierowania współzawodnictwem pracy. Kierowanie współzawodnictwem spoczywa w wielu wypadkach faktycznie w rękach nie organizacji związkowej a Komitetów Współzawodnictwa. Komitety, jako takie, nie mogą ponosić odpowiedzialności za rozwój współzawodnictwa i faktycznie jej nie ponoszą, jak widzimy to na przykładzie hutnictwa. Dlatego też jednym z najpilniejszych zadań stojących przed Związkami Zawodowymi w chwili obecnej, jest konieczność wyraźnego ustawienia Komitetów Współzawodnictwa jako komisji działających przy poszczególnych instancjach Związków Zawodowych i rzeczywiste przejęcie przez poszczególne instancje związkowe pełnej odpowiedzialności.

Bardzo częste są jeszcze wypadki pozostawienia kierownictwa współzawodnictwa w rękach administracji, której zadaniem przecież winno być stworzenie warunków umożliwiających niezakłócony rozwój współzawodnictwa pracy a nie kierowanie nim.

Innym poważnym brakiem jest opieranie współzawodnictwa na sztywnych regulaminach. Trzeba sobie zdać sprawę, że wobec wartkiego rozwoju naszego przemysłu i całej gospodarki regulaminy często kryją w sobie niebezpieczeństwo usztywnienia a nawet hamowania współzawodnictwa pracy.

Zobowiązania zespołowe winny być przygotowane przez aktyw danego zespołu a podejmowane na zebraniu wszystkich pracowników, a nie, jak to dotychczas ma często miejsce, przyjmowane tylko przez ten sam wąski aktyw w imieniu ogółu pracujących. Sytuacja tego rodzaju jest np. na niektórych hutach, gdzie rozwija się przede wszystkim współzawodnictwo zespołowe.

Na hucie Częstochowa — „Raków" przewodniczący Rady Zakładowej wyjaśnił, że dlatego w imieniu całego oddziału podejmuje zobowiązanie tylko wąski aktyw, bo ogół pracujących nie jest uświadomiony. To powiedzenie pokazuje, jak wielkie jeszcze jest niezrozumienie zadań, metody pracy, jakie fałszywe teorie panują w szeregach związkowych.

Zobowiązania zespołowe powinny wyraźnie wskazywać na wykonanie zadań ponadplanowych, winny być rozbijane na zobowiązania poszczególnych grup pracowniczych lub jednostek w zespole i odpowiednio popularyzowane a następnie kontrolowane ich wykonanie. Dopiero w ten sposób wszyscy pracownicy danego zespołu uczestniczą świadomie i aktywnie we współzawodnictwie. I ten właściwy kierunek będziemy rozwijać i pogłębiać.

Z punktu widzenia rozwoju współzawodnictwa długofalowego, polepszenia wykonania i kontroli wykonawstwa, jak również pogłębienia świadomości pracowników co do zadań przed nimi stawianych, koniecznym jest rozpracowanie planów produkcyjnych zakładu pracy na plany oddziałowe, plany brygad i stanowisk roboczych, tj. stałe doskonalenie planowania wewnątrzplanowego, które

pozwala organizacjom związkowym mobilizować robotników dla stałego przekraczania nakreślonych planów.

Jednym z warunków realizacji planu 6-letniego jest dokonanie zasadniczego kroku w dziedzinie rozwoju postępu technicznego, jest dokonanie rewolucji technicznej w poszczególnych działach naszej gospodarki, a zwłaszcza w przemyśle. Chcę tu omówić pokrótce jedną dźwignię tego postępu — racjonalizację i nowatorstwo robotnicze. O jego rozwoju świadczą następujące dane: w roku 1948 zgłoszono 2.229 usprawnień, które dały w efekcie 1.408.073.523 zł. oszczędności, w roku 1949 ilość zgłoszonych pomysłów osiągnęła cyfrę 17.588 a oszczędności kwotę 6.913.582.367 zł. W pierwszym kwartale roku bieżącego zgłoszono 13.872 pomysły, które dają 4.081.626.882 zł oszczędności. Nawiązana z inicjatywy Związków Zawodowych i stale pogłębiająca się współpraca przedstawicieli świata nauki z robotnikami przybrała realne formy, czego dowodem jest zorganizowanie przy ORZZ w Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu stałych ośrodków metodycznych współzawodnictwa i racjonalizacji oraz poradni technologicznych przy wyższych uczelniach technicznych. Zadaniem tych ośrodków jest organizowanie udzielania pomocy naukowej klubom techniki i racjonalizacji. Przykładem rozmachu racjonalizacji niech będzie obok omówionych uprzednio cyfr, świadczących o rozwoju tego ruchu, nadesłanie przez robotników na zorganizowany przez CRZZ i Główny Instytut Pracy 1.200 prac — opisów dokonanych usprawnień w produkcji. Rozwijanie, pogłębianie tego młodego ruchu, udzielanie mu wszechstronnej pomocy, umożliwiającej jego pełny, masowy rozwój — oto wielkie zadanie organizacji partyjnych i związkowych.

A opieka ta jest jeszcze niedostateczna, niedociągnięcia w tym zakresie mamy duże.

Trzeba powiedzieć, że w wielu wypadkach praca klubów techniki i racjonalizacji nie jest należycie prowadzona ze względu na szereg istniejących mankamentów, jak brak lokalu i wyposażenia technicznego klubu oraz niedostateczna współpraca personelu technicznego z robotnikami na zakładzie pracy. Np. w „Fabloku" w Chrzanowie — klub techniki i racjonalizacji nie ma ani lokalu, ani wyposażenia — pomimo to 39 członków klubu zgłosiło w ciągu roku bieżącego 174 opracowane wnioski usprawnieniowe. Podobnie w kopalni „Bolesław Chrobry" w Wałbrzychu, gdzie klub nie posiada lokalu ani wyposażenia, wpłynęło ostatnio 6 opracowanych technicznie wniosków racjonalizatorskich. Widząc te braki organizacje partyjne i związkowe winny bić się stale o wyposażenie klubów, o konkretną w nich pracę i współpracę robotników i techników, o organizowanie dla nich pomocy naukowców.

W naszych zakładach pracy jest brak na ogół tablic honorowych, na których widniałyby nazwiska a także podobizny przodowników pracy i racjonalizatorów oraz ich osiągnięcia. Brak jest tablic ze wskazaniami zobowiązań podejmowanych przez współzawodniczących indywidualnie i zbiorowo wraz z określeniem ich wykonania, tablic z określeniem wykonania planów.

Wszystko to winno być stosowane, by stworzyć atmosferę udziału załogi we współzawodnictwie i jej mobilizacji wokół wykonania zadań produkcyjnych.

Nadal odczuwanym, poważnym brakiem jest brak powiązania produkcji i współzawodnictwa pracy z pracą kulturalno - oświatową. Przeprowadzona przez CRZZ ankieta w 1.400 świetlicach zakładowych w różnych gałęziach produkcji na terenie kraju ujawnia niepokojący objaw oderwania się świetlic od zagadnień produkcyjnych. Okazało się, że 30% świetlic zajmuje się jako tako problemami produkcyjnymi, współzawodnictwem pracy i ruchem racjonalizatorskim, a 70% problemami tymi nie zajmuje się. Również bardzo słabo zajmują się tymi problemami kluby robotnicze. Działalność kulturalno-oświatowa winna stać się orężem w walce o mobilizację klasy robotniczej wokół walki o plan, o najbardziej aktywny udział pracowników we współzawodnictwie.

Oportunistyczne, syndykalistyczne tendencje w Związkach Zawodowych nie zostały jeszcze wyeliminowane. Możnaby mnożyć wiele przykładów świadczących o tym, że w Związkach Zawodowych w dalszym ciągu istnieje poważne niezrozumienie roli Związków Zawodowych w walce o zadania produkcyjne i niezrozumienie żelaznego prawa, że wzrost zarobków jest ściśle związany z wzrostem wydajności pracy. Np. na ostatnim zjeździe Związku Zawodowego Transportowców na 60 wniosków przyjętych przez Komisję Wnioskową Zjazdu było 53 wniosków dotyczących spraw bytowych w wąskim ujęciu, np. żądanie podwyżki płac, większych urlopów, rewizje umowy zbiorowej, jednego dnia wolnego w miesiącu dla kobiet. Były to żądania bez wnikania w możliwości ich realizacji. Nie było żadnego wniosku, który by dotyczył roli Związków Zawodowych w walce o plany produkcyjne itp. Było kilka wniosków w sprawie współzawodnictwa, ale i one dotyczyły opieki nad przodownikami, ulg i przywilejów.

Podobna była sytuacja na Zjeździe Związku Spółdzielczego i, choć w mniejszym stopniu, na niektórych innych zjazdach.

Podstawowym środkiem ustawienia słusznej proporcji pomiędzy wzrostem płac a wzrostem wydajności, są prawidłowe normy.

Partia nieraz już wskazywała na rolę norm technicznych. Tow. Minc na Zjeździe Zjednoczeniowym Partii powiedział, że wysokie normy oznaczają wysoką wydajność i wysokie zarobki, niskie normy — niską wydajność i niskie zarobki.

Prawda ta nie wszędzie jeszcze dotarła.

Nasze organizacje partyjne i związkowe muszą zdać sobie sprawę, że u podstaw niedociągnięć, braków i błędów w systemie płac, w organizacji pracy leży zaniedbanie na odcinku technicznego normowania pracy.

Jako przykład mogą posłużyć wyniki przekroczenia norm w fabryce „Ursus". Ogólne przekroczenie norm na tym zakładzie wynosiło w styczniu 166%, w kwietniu — 183%, w maju — 185%. Niektóre działy dochodzą do bardzo wysokich osiągnięć, np. kuźnie spawalnicze w styczniu osiągnęły 247%, w kwietniu — 263%, w maju 288% wykonania norm.

O czym świadczą przytoczone cyfry?

Świadczą one o tym, że w „Ursusie" robotnicy posiadają niewątpliwie bardzo poważne osiągnięcia w podniesieniu wydajności pracy, świadczą one również

o tym, że obowiązujące tam normy przestały być mobilizujące, że Zarząd Główny Związku Zawodowego Metalowców i Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego zagadnieniem pracy nie żyją, że nie jest to jego praca na codzień.

Przykładem właściwego stosunku Związku Zawodowego do zagadnienia płacy i norm pracy jest działalność Związku Zawodowego Budowlanych. Robotnicy budowlani, stosując radzieckie wzory nowoczesnego budownictwa, wprowadzili rewolucyjne zmiany w naszym systemie budownictwa.

Związek Budowlanych, podchwytując inicjatywę szerokich rzesz budowlanych, domagających się rewizji norm, ujął ten ruch we właściwe formy organizacyjne i działając wspólnie z administracją, opracował i wprowadził w życie nowy katalog norm i cen jednostkowych. Tu stwierdzić należy, że Związek Budowlanych musiał przełamywać opory administracji budownictwa, która nie miała śmiałego stanowiska w tej sprawie.

Nowe normy zostały przyjęte z zadowoleniem przez budowlanych i są już wysoko przekraczane przez robotników budowlanych.

Związki Zawodowe będą popierały słuszne stanowisko partii w sprawie systematycznego podnoszenia norm, ale sądzę, że należy zdecydowanie przeciwstawić się tendencjom poszczególnych zakładów, które na własną rękę zmieniają normy i często podrywają rozwój współzawodnictwa na terenie zakładu.

Analizując obowiązujące obecnie umowy zbiorowe, stwierdzić należy, że nie mobilizują one pracujących dla wykonania planów i zadań. Brakiem istotnym jest to, że są one schematyczne, że nie zawierają postanowień, któreby bezpośrednio oddziaływały na rozwój produkcji i warunki bytowe pracujących (z wyjątkiem oczywiście postanowień dotyczących ogólnych warunków pracy i płac).

I dlatego wydaje się słusznym przejście z rokiem 1951 na zakładowe umowy zbiorowe jakie są w najszerszych rozmiarach stosowane w Związku Radzieckim, zgodnie z wytycznymi Kongresu Zjednoczeniowego Partii. Zawierałyby one obustronne zobowiązanie ogółu pracujących, Rady Zakładowej i dyrekcji w zakresie rozwijania produkcji, polepszenia warunków pracy i zabezpieczenia pełnego i racjonalnego wydatkowania kwot przeznaczonych przez nasze państwo ludowe na poprawę warunków bytowych, socjalnych i kulturalnych klasy robotniczej.

Wprowadzenie takich umów w życie, to uruchomienie potężnej dźwigni wzrostu wydajności pracy, rozwoju współzawodnictwa.

Ważnym zagadnieniem jest również realizowanie planów produkcyjnych w normalnym czasie pracy.

Wielkie zadania stoją przed partią i związkami zawodowymi w zakresie walki o pogłębienie socjalistycznej dyscypliny pracy.

Jest niewątpliwym brakiem, że po wprowadzeniu w życie ustawy osłabiona została wielka praca polityczno - wychowawcza i uświadamiająca. Sprawę dyscypliny pracy pozostawiono niejako działaniu samej ustawy, która niejednokrotnie stosowana jest biurokratycznie tak ze strony administracji jak i związków.

Przykładem tego niech będzie fakt, zaistniały w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych w Warszawie, gdzie dyrekcja usprawiedliwiła nieobecność pracownika i jednocześnie udzieliła mu nagany z wpisaniem do akt, uważając, że wprawdzie pracownik nie zawinił, ale trzeba działać według litery prawa. Rada Zakładowa to również zaakceptowała. Z takim wynaturzeniem, rzecz prosta, winniśmy stanowczo walczyć. Walka o dyscyplinę pracy ze strony Związków Zawodowych — to stałe pogłębianie pracy polityczno - wychowawczej, to bezkompromisowy stosunek do bumelantów, to dopilnowanie stosowania ustawy w całej rozciągłości.

Kilka słów o zagadnieniu bezpieczeństwa i higieny pracy.

W planie 6-letnim zostały po raz pierwszy wyodrębnione sumy na poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

Są to sumy olbrzymie, bo wynoszące ponad 35 miliardów złotych. Ale cóż wykazuje praktyka roku bieżącego? Przyznane poszczególnym zakładom nakłady nie są uruchamiane, realizacja postępuje bardzo opieszale.

Przykładem mogą tu być zakłady TOR-u, Zakłady Żyrardowskie i wiele innych fabryk.

Winno być szczególną troską zarówno partii jak i związków zawodowych, by kwoty przeznaczone na poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy były w pełni terminowo i celowo wykorzystane.

Biorąc pod uwagę doniosłość sprawy ochrony pracy, wydaje się słusznym, by w projekcie ustawy o planie 6-letnim zagadnienie to było specjalnie mocno podkreślone.

Podkreślenie to będzie wyrazem troski naszej partii, rządu ludowego o zapewnienie poprawy warunków pracy klasie robotniczej, będzie wskazówką dla naszych aktywistów gospodarczych i związkowych, że należy systematycznie podnosić poziom bezpieczeństwa i higieny pracy w naszych przedsiębiorstwach.

W tym roku, w pierwszym roku planu 6-letniego we wszystkich zakładach pracy od pół roku klasa robotnicza toczy wielką klasową bitwę o plan 6-letni, o socjalizm.

Związki zawodowe pod kierownictwem partii, podnosząc styl swojej pracy, uczynią wszystko, by bitwa o plan 6-letni była zwycięsko, przedterminowo zakończona.

TOW. RAPACKI

Trzy sprawy, towarzysze, dotyczące przygotowania kadr przez szkolnictwo wyższe:

— Sprawa planu i planowości pracy uczelni;

— Sprawa wydajności i dyscypliny pracy **w szkoleniu;**

— Sprawa kadry naukowej.

Pierwsza uwaga dotyczy samych cyfr sześcioletniego planu szkolenia kadr z wyższym wykształceniem.

Trzeba powiedzieć, że poziom planowania w tym zakresie pozostaje w tyle za poziomem planowania w przemyśle — o cały etap. I **zapotrzebowanie** fachowców i tym bardziej **możliwości** ich szkolenia kalkulowaliśmy tak mniej więcej, jak się kalkulowało cyfry Planu Trzyletniego.

Najważniejszym brakiem w planowaniu **zapotrzebowania** — jest nieustalona, bardzo ogólnikowa nomenklatura specjalności, oparta na starej strukturze szkolnictwa wyższego.

Od strony planowania **szkolenia** jest jeszcze gorzej. Opieraliśmy się na przewidywaniach, na dobrych chęciach i na starych pojęciach o szeregu elementów szkolenia.

Ten stan kryje sporo niebezpieczeństw i sporo niewyzyskanych rezerw. Na przykład: w bolesnym, deficytowym punkcie planu — w szkoleniu inżynierów - technologów, które miało dać zaledwie 63% pokrycia potrzeb — już dziś wiemy, że zastosowano przestarzałe kryteria przepustowości, że istniejąca i zaplanowana baza materialna w salach, pracowniach i laboratoriach może i powinna pozwolić na wyższe zaspokojenie potrzeb przemysłu. I tak samo na pewno jest w szeregu innych działów.

Trzeba więc przystosować plan do nowych zadań, o czym mówił tow. Nowak. Trzeba, żeby MSWiN zrewidowało wzwyż możliwości, zwłaszcza w deficytowych kierunkach szkolenia.

Trzeba, żeby przemysły w ciągu 9—10 miesięcy uściśliły i sprecyzowały swoje zapotrzebowanie w oparciu o ścisłe wskaźniki i o radziecką nomenklaturę specjalności. Wtedy będzie można opracować polską nomenklaturę, jako podstawę reorganizacji szkolnictwa, określić kierunki szkolenia zagranicą, przede wszystkim w Związku Radzieckim, a także w Czechosłowacji i w NRD.

Wtedy, w r. 1951/52, będzie można szkolić zgodnie z istotnymi potrzebami Planu 6-letniego.

Nie tu tkwi jednak sedno sprawy. Sedno sprawy dostarczenia kadr w Planie 6-letnim tkwi w sprawności szkolnictwa wyższego — to, co tak silnie podkreślił tow. Nowak.

Pierwszą węzłową sprawą dla sprawności nauczania, dla jakości szkolenia, dla kosztów szkolenia, którą chcę poruszyć — **jest sprawa planu i planowości szkolenia w uczelni.**

Ostra walka o planowość szkolenia, jaka się toczyła, toczy i będzie się jeszcze toczyć — ma głęboki sens klasowy i ideologiczny.

Czego broniła reakcyjna część profesury, stojąca na pozycjach „autonomii uniwersyteckiej" i „niezależności nauki?"

Czego broniła, stawiając opór wszelkim elementom planowania i kontroli nauki i nauczania przez Państwo Ludowe?

Broniła niezależności nauki od potrzeb socjalistycznego budow**nictwa.**

Broniła burżuazyjnej treści ideologicznej nauczania.

Broniła burżuazyjnego składu klasowego młodzieży szkół wyższych.

Na czym bowiem polegał stary charakter i styl pracy na uczelniach, osłaniany przez okopy „autonomii uniwersyteckiej"?

To był styl i charakter dostosowany do ideologicznych potrzeb burżuazji i do szkolenia synów bogatego mieszczaństwa.

Pod pozorem rzekomego „przygotowywania pracowników naukowych" jako głównego celu nauczania wyższego, profesor — na dowolnym materiale, wybranym najczęściej według jego czysto osobistych zainteresowań, przeważnie oderwanych od życia, miał pokazywać tzw. „metodę naukową".

Sprowadzało się to w gruncie rzeczy, przede wszystkim w humanistyce, do wykładu ideologicznych podstaw idealistycznego światopoglądu burżuazyjnego.

Wobec klasowego składu młodzieży — dyscyplina pracy studenta nie istniała w humanistyce i nieco tylko lepiej wyglądała na czołowych uczelniach ekonomiczno - handlowych i technicznych, gdzie chodziło o przygotowanie sprawnych w służbie burżuazji dyrektorów przedsiębiorstw kapitalistycznych.

Młodzież proletariacka, nawet jeżeli dobrnęła czasem do progu wyższej uczelni — musiała traktować studia jako dodatkowe zajęcie przy pracy zawodowej i rozkładać je na długie lata, a przeważnie na nieskończoność.

Walka o planowość, o nowy styl pracy w wyższych uczelniach na pewno nie przesądza jeszcze o zwycięstwie w walce o ideologiczną treść nauczania, ani tym bardziej nauki. Ale jest na pewno pierwszą, bardzo ważną, konieczną bitwą.

Obecnie sytuacja wygląda tak: jawny opór na pozycjach autonomii — jest przełamany. Reakcyjne i opóźnione elementy — osłabione liczebnie — zostały zmuszone do przyjęcia otwartej walki ideologicznej, która toczy się, zwłaszcza w humanistyce i w naukach przyrodniczych, bez „autonomicznych" osłonek.

Istnieją i będą istniały opory w praktycznym przeprowadzeniu reformy organizacyjnej, i nieprzyjaciel na pewno wyzyska każdą okazję, każde niedociągnięcie — aby utrzymać poszczególne pozycje.

Co zrobiono w walce o elementy planowości i nauczania i pracy wyższych uczelni?

1° — w nowym roku akademickim obowiązywać będą we wszystkich uczelniach i na wszystkich wydziałach jednolite siatki godzin.

2° — będą obowiązywać w większości dyscyplin jednolite programy szczegółowe

3° — powstają instytuty i zespoły katedr jako ważny element planowania i kształtowania treści ideologicznej pracy dydaktycznej i naukowej.

Jest dużym osiągnięciem Partii, naszych towarzyszy profesorów i skupionych wokół nich grup profesury postępowej, że w opracowaniu siatek godzin i programów, w przygotowaniu zespołowych form nauczania — wzięło czynny udział, poprzez Radę Główną, około 500 profesorów, to znaczy blisko 1/4 kadry profesorskiej.

Trzeba tu podkreślić wielką pomoc, jakiej już nam udzielił i dalej udziela Związek Radziecki, przekazując nam wszelkimi sposobami swe ogromne doświadczenia i osiągnięcia. Trzeba z nich korzystać praktycznie.

W tej sytuacji, możemy już w najbliższym czasie wnieść o zmianę dekretu o Organizacji Szkolnictwa Wyższego i Nauki z 1947 r. i postawić jasno sprawę planu i planowości nauczania, zapewnić sobie możliwość kontroli wykonania i sankcji za niewykonywanie planu. Dekret ten, wniesiemy łącznie z pewną poprawą płac personelu nauczającego.

Niestety, towarzysze, wprawdzie te akty mają duże znaczenie polityczne, opierają się na konkretnych sukcesach w walce o naukę, szkolnictwo wyższe i o profesurę — ale w zakresie istotnej planowości pracy wyższych uczelni są dopiero możliwościami.

Nasz obecny poziom organizacyjny, a zwłaszcza poziom organizacyjny Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki, ilość naszych kadr w profesurze, stan organizacyjny Partii w wyższych uczelniach — nie wystarczają jeszcze, żeby z tych możliwości w pełni skorzystać i co najważniejsze: **zbudować praktycznie, w samych uczelniach, elementy planowości, a następnie oprzeć na nich system planowego nauczania, doprowadzony do każdego studenta w postaci ścisłego co do godziny planu studiów.**

Potrzebna jest ogromna praca nad zmianą organizacji i struktury szkolnictwa i uczelni.

Potrzebna jest ogromna praca nad podręcznikami, bez których przy obecnym poziomie ideologicznym, a często i naukowym, kadry wykładowców, programy szczegółowe mają zaledwie znaczenie wytycznych.

Należy lepiej, o wiele lepiej, bardziej planowo zorganizować praktyki — tę tak ważną dydaktycznie i politycznie część wyszkolenia.

Trzeba podnieść w tej dziedzinie poziom pracy organizacyjnej Partii w terenie i bardzo poważnie podnieść poziom organizacyjny i ideologiczny aparatu Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki.

Walka o planowość nauczania i o realny plan studiów dla każdego studenta — to jest podstawowy warunek osiągnięcia przewidzianej planem sprawności nauczania i dopływu przewidzianej planem kadry dla Planu Sześcioletniego.

Druga węzłowa dla sprawności nauczania sprawa: sprawa dyscypliny pracy — od studenta do profesora.

Jest jasne, że dyscyplina pracy, obecność na wykładach i zajęciach, systematyczne wykonywanie zadań, stała, a nie doroczna tylko kontrola postępów, sankcje za opuszczanie się — jest podstawowym warunkiem zmniejszania odsiewu i osiągnięcia przewidzianej planem sprawności szkolenia.

Jest jasne, że wzrost dyscypliny pracy jest w bardzo dużym stopniu zależny od postępu w planowości nauczania, od wprowadzenia planu studiów.

Ale jest też jasne, że przed wprowadzeniem planu studiów i przed ugruntowaniem prawdziwej planowości w pracy uczelni — można i trzeba zrobić dużo dla podniesienia dyscypliny pracy. To jest sprawa konkretnych zarządzeń Ministerstwa i sprawa zorganizowania systemu kontroli ze strony kierownictwa szkoły, ze strony rektorów i dziekanów, sprawa ich konsekwencji w stosowaniu i przestrzeganiu rygorów.

Organizacja partyjna musi dopomóc rektorom i dziekanom, musi zajmować się sprawą dyscypliny. A Komitety Wojewódzkie muszą pracę organizacji podstawowych na tym polu omawiać, kontrolować i instruować.

Jeszcze większe zadania spadają na organizację młodzieżową. Obok pracy ideologiczno - wychowawczej, na równi z pracą ideologiczno-wychowawczą — podnoszenie dyscypliny pracy studentów zorganizowanych i niezorganizowanych, systematyczna walka o postępy w nauce, organizowanie zespołowych form nauki, wzajemnej pomocy studentów w nauce, pogłębiania poczucia wzajemnej i zespołowej odpowiedzialności, wynajdowanie i organizowanie form wzajemnej i zespołowej kontroli postępów — oto główne zadanie ZAMPu i jego podstawowy obowiązek wobec Planu 6-letniego.

I znowu — Komitety Wojewódzkie Partii muszą się tą pracą ZAMPu zajmować, muszą nią kierować, muszą ją kontrolować, muszą w niej pomagać.

Wraz z pogłębianiem się planowości pracy i dyscypliny pracy następuje całkowite przekształcenie charakteru studiów i charakteru stylu pracy studenta. Stary kapitalistyczny i liberalny charakter studiów ulega likwidacji. Powstaje nowy, dostosowany do potrzeb budownictwa socjalistycznego.

Ten przewrót, zwłaszcza wobec skróconego okresu przygotowania do zawodu na pierwszym, trzyletnim stopniu studiów — wymaga od studentów znacznie większej wydajności pracy i poświęcenia na studia znacznie większej ilości czasu. Praktycznie całego czasu w okresie trzylecia.

Powstaje pytanie: jak przystosuje się do tego przewrotu **młodzież** robotnicza, młodzież drobno- i średniochłopska, która w ogromnej większości musiała uczyć się, pracując zawodowo.

Jakie wnioski trzeba wyciągnąć, aby przełom w charakterze pracy wyższych uczelni nie odbił się przejściowo ujemnie na wyrastaniu inteligencji robotniczej?

Trzeba rozbudować wyższe szkoły zaoczne oraz szkoły wieczorowe. Uczyć przy pracy.

Ale — w żadnym razie i przede wszystkim nie ustawać w nasycaniu naszą klasowo młodzieżą — najlepszego, najważniejszego, decydującego o kierunku rozwoju nauki szkolenia regularnego, w wyższych uczelniach.

Dlatego: należy zrobić wszystko, żeby młodzieży zapewnić warunki nauki i stopniowo stworzyć jej możliwość wyłącznego poświęcenia się nauce, bez konieczności pracy zawodowej.

Sprawa stypendiów. Plan Sześcioletni przewiduje na ten cel bardzo poważne sumy. Ale na pewno jeszcze niewystarczające, nie ma w tym nic dziwnego: w obecnym stanie rzeczy, kiedy nie ma praktycznej kontroli nad tym, komu się daje, czy słusznie i celowo się daje — trudnoby, bez ryzyka marnotrawstwa, gwałtownie rozszerzać system stypendialny.

Ale ten plan będzie mógł ulegać rewizji w miarę zmiany warunków.

Po ścisłym dopasowaniu planu szkolenia i kontyngentów do potrzeb Planu 6-letniego, po udoskonaleniu doboru klasowego młodzieży, po przełomie w planowości nauczania i w dyscyplinie pracy — powstaną warunki, w których będzie można **od stypendionowania czołowej grupy młodzieży robotniczej i chłopskiej** przejść do elastycznego systemu, który zapewni warunki nauki całej pieczołowicie dobranej klasowo i przyjętej na uczelnie, w liczbie koniecznej dla Planu 6-letniego młodzieży — zmierzając w perspektywie do powszechnego systemu płac studenckich, jaki panuje w Związku Radzieckim.

Już obecnie można jednak i trzeba walczyć o większą **wydajność stypendiów.**

Po pierwsze: kontrola celowości i skuteczności stypendiów, wyrażonej w postępach.

Po drugie: rewizja cyfr planu szkolenia i rozmiarów akcji stypendialnej w działach, które mają dać ponadplanową produkcję fachowców. Przerzucenie zaoszczędzonych sum do działów deficytowych.

Po trzecie: wyzyskanie a następnie rozszerzenie możliwości w zakresie domów akademickich i burs, organizowanie zbiorowego żywienia.

Znowu ważne zadanie, które będzie dobrze wykonane przez ZAMP, ZSP, przez nauczanie, przez aparat Ministerstwa, tylko przy pomocy i pod kontrolą organizacji partyjnych.

W takich warunkach będzie można zabezpieczyć w pełni dyscyplinę pracy, w takich warunkach przewidziana w planie redukcja odsiewu młodzieży w czasie studiów do 20 proc. będzie osiągalna a nawet przekraczalna.

Trzecia sprawa: kadry naukowe i nauczające.

Nie będę powtarzał rzeczy znanych z referatu tow. Nowaka, z dyskusji na tym i na poprzednim Plenum. Zatrzymam się krótko na kluczowym zagadnieniu kadr naukowych: na zagadnieniu kadry pomocniczej.

Przy wszystkich wysiłkach i sukcesach w walce o starą kadrę, nie dokonamy decydującego przełomu w walce o ideologiczną treść i sens nauczania, bez wychowania nowej kadry profesorskiej. To znaczy bez wychowania i wyszkolenia **nowej, swojej kadry pomocniczych sił naukowych.**

Wiemy natomiast, że polityczny stan kadry asystenckiej jest gorszy niż kadry profesorskiej.

Tu musi niedługo nastąpić gruntowny przełom, przy zastosowaniu rewolucyjnych metod szkolenia tej kadry.

Trzeba w przygotowaniu do tego kroku wyszukać wśród młodzieży — ale wcale nie tylko wśród młodzieży, najlepszych kandydatów do aspirantury, ludzi, którzy po przeszkoleniu a może i odrazu będą mogli zająć stanowiska asystenckie, wakujące w tak dużym procencie.

Zarejestrować ich, sygnalizować, skłonić do pracy naukowej. Otoczyć opieką ideologiczną. Otoczyć opieką naszych, już pracujących asystentów. Czuwać nad ich postępami. Nie pozwalać spychać wartościowych ideologicznie i naukowo asystentów do zadań interwencyjnych i administracyjnych. Nie pozwalać im odsuwać się od nauki. Znowu ważne zadania organizacji partyjnej, których nie da się rozwiązać centralnie.

Kadra pomocnicza — tu jest decydująca pozycja w walce o pełnowartościowe przyszłe kadry naukowe, tu tkwi wielka odpowiedzialność nie tylko Ministerstwa, ale i organizacji partyjnej.

Nie ulega wątpliwości, że walka o kadry naukowe — o zdobywanie starej kadry, a przede wszystkim o wychowanie nowej — może posuwać się naprzód tylko na fali walki o ideologiczną treść nauczania. O przełamanie burżuazyjnych, idealistycznych ograniczeń i hamulców rozwoju nauki. O materialistyczny punkt wyjścia badań naukowych, o dialektyczna metodę, o klasowy, postępowy sens nauczania, o wyzyskanie w pełni doświadczeń walki o naukę w Związku Radzieckim.

W tej walce szczególnie daje się odczuwać szczupłość partyjnej kadry naukowej na wysokim poziomie naukowym i ideologicznym.

Należy umiejętnie gospodarować tą szczupłą kadrą i zwalniać ją od wszystkiego, co nie jest bezpośrednio związane z jej zadaniami.

Trzeba dopomagać jej w grupowaniu dokoła siebie najlepszej klasowo i politycznie, najzdolniejszej młodzieży. Trzeba dopomagać im porządną robotą polityczną wśród młodzieży i profesury.

Na zakończenie — jedno pytanie.

Toczy się walka o planowość, walka o dyscyplinę i wydajność pracy, walka o kadry. Ale kto kieruje i kto powinien kierować tą walką, tam gdzie ona się decyduje — w terenie, na uczelni?

Kto kieruje? W ścisłym, pełnym tego słowa znaczeniu — nikt. Wpływa i interweniuje i Komitet Centralny i Ministerstwo b. słabo i ZAMP, czasem podstawowa organizacja, często pojedyńczy towarzysze.

Na ogół można powiedzieć — że najsilniejszy udział w takim kierownictwie ma ZAMP. Czy taka sytuacja jest zdrowa? Na pewno niezdrowa. Tą walką powinna kierować organizacja partyjna, Komitet Wojewódzki przy pomocy organizacji podstawowej.

Dobrze, że ZAMP przyjął wiele zadań, tam gdzie nie spełnił tego nikt inny. Ale trzeba, żeby organizacja partyjna jak naprędzej zluzowała ZAMP z tych zadań bezpośredniego politycznego kierowania życiem uczelni — i zwolniła go do jego podstawowej roboty: do pracy ideologicznej i wychowawczej wśród młodzieży, do walki o dyscyplinę i wydajność pracy studenta.

Inaczej grożą nam i braki w walce o sprawność studiów i poważne wypaczenia organizacji młodzieżowej, prowadzące z kolei do dalszego rozluźnienia dyscypliny studiów.

Trzeba więc wzmocnić podstawowe organizacje partyjne. Znacznie podnieść ich poziom ideologiczny i organizacyjny, trzeba się nimi zajmować.

Trzeba wzmocnić element robotniczy organizacji ZAMPu i POP na uczelniach. W tym celu należy rozważyć sprawę włączenia kursów przygotowawczych do uczelni jako wydziałów robotniczych.

W polityce praktyk, w profilowaniu szkół, w rekrutacji, w przydziałach absolwentów — będziemy wiązać uczelnie, przynajmniej na pierwszym stopniu nauczania, z terenem, z jego potrzebami, z jego zakładami pracy, z jego klasą robotniczą. Na waszym terenie, towarzysze, kształcić się będzie kadra Planu 6-letniego. Ale po to, aby tego dokonać, Komitety Wojewódzkie muszą zająć się na co dzień wyższymi uczelniami przynajmniej tak, jak sprawami wielkich zakładów produkcyjnych na swoim terenie.

Tu też jest produkcja: złożona, trudna produkcja „deficytowych dóbr" dla Planu 6-letniego — produkcja wysoko wykwalifikowanych kadr.

Tu też jest bitwa o ilość, o jakość, o termin.

Tu też jest walka o planowość, o metody produkcji, o wydajność, o koszty własne.

Tu też działa klasa robotnicza, tworząca swoją inteligencję.

Tu też działa wróg, który jej w tym chce przeszkodzić.

Jeżeli dodać, że produktem jest człowiek, najcenniejszy nasz kapitał, że są nim kadry — złoty fundusz naszej Partii i Państwa Ludowego — to chyba wystarczy, żeby sprawę potraktować z całą powagą i odpowiedzialnością.

Tow. JĘDRYCHOWSKI

Wiceprzewodniczący PKPG

Chciałbym nawiązać do tego ustępu w referacie tow. Minca, w którym tow. Minc podniósł konieczność pogłębienia i ulepszenia naszego planowania.

Uchwalenie Planu 6-letniego to nie zakończenie, ale początek nowego etapu prac nad planem. W toku wykonywania planu, plan musi być uzupełniany, poprawiany, rozbudowywany. Przed aparatem planowania, przed całym kierowniczym aktywem stoi zadanie wypełnienia luk, jakie jeszcze w planie istnieją, usunięcia słabych stron planu, podbudowania planu dokładniejszym zbadaniem i opracowaniem poszczególnych zagadnień w planie pominiętych albo niedostatecznie rozwiązanych.

Do takich zagadnień możnaby zaliczyć:

1) opracowanie dokładnego bilansu maszyn i urządzeń, co z jednej strony podbuduje 6-letni plan inwestycyjny, z drugiej strony ukonkretni i urealni program produkcyjny przemysłu maszynowego.

2) należy dokładniej i bardziej szczegółowo skonkretyzować 6-letni plan inwestycyjny tak, aby każdy przewidziany w planie większy obiekt inwestycyjny w najbliższym czasie otrzymał mocną podstawę w postaci prawidłowej lokalizacji, założeń projektowych, planu konkretnego opracowania dokumentacji technicznej, planu zaopatrzenia w urządzenia inwestycyjne.

3) opracowanie szczegółowego planu badań geologicznych naszego kraju. Zagadnienie, które poruszyli tutaj tow. Faruga i tow. Ptasiński, a które dotyczy nie tylko województw, białostockiego i rzeszowskiego, lecz także wielu innych województw. Istnieje potrzeba opracowania szczegółowego planu badań geologicznych, któryby odpowiadał potrzebom Planu 6-letniego i któryby stanowił istotny krok naprzód w poznaniu naszych zasobów.

Niektórzy towarzysze podawali tu dane świadczące o prawdopodobieństwie istnienia w szeregu województw różnych zasobów mineralnych. Zasoby te nie są jednak jeszcze poznane, nie są zbadane naukowo. Nie jest znany stopień ich przydatności do eksploatacji, wielkość ani położenie dokładne. Rozwiązanie tego zagadnienia będzie wymagało wielkiego wysiłku organizacyjnego i kadrowego.

W obecnym swym stanie organizacyjnym i kadrowym Państwowy Instytut Geologiczny i inne służby geologiczne stanowią wyraźnie słabe ogniwo naszej gospodarki. Musi być dokonany zasadniczy przełom w szkoleniu geologów. Wystarczy powiedzieć, że nasze uczelnie wyższe wypuściły w tym roku tylko 10 absolwentów-geologów.

Muszą być opracowane nowe formy organizacji prac geologicznych, które pozwoliłyby na przeprowadzenie przynajmniej płytkich wierceń dla potrzeb przemysłu materiałów budowlanych i innego przemysłu mineralnego w skali lokalnej przy pomocy sił zastępczych, przy odpowiednim wyposażeniu w sprzęt wiertniczy.

Wreszcie stoi przed nami najważniejsze zadanie — opracowanie na podstawie Ustawy o Planie 6-letnim oddolnych planów 6-letnich poszczególnych przedsiębiorstw i zakładów, a także poszczególnych województw, miast i powiatów. Zadanie to powinno być wykonane w tym roku. Jest rzeczą niewątpliwą, że ten etap rozwinięcia i pogłębienia Planu 6-letniego, w którym winni wziąć czynny udział przodujący robotnicy, racjonalizatorzy, organizacje partyjne i rady zakładowe — pomoże wykryć dalsze, nieujawnione jeszcze obecnie rezerwy produkcyjne, co ułatwi i przyspieszy wykonanie Planu 6-letniego.

Realizacja Planu 6-letniego wymaga od nas dalszego kroku naprzód w ulepszaniu metod naszego planowania, bolszewizacji naszego planowania, w pogłębieniu metody bilansowej jako podstawowej metody koordynacji poszczególnych części planu.

Pogłębienie socjalistycznego i naukowego charakteru naszego planowania wymaga:

1) planowania wewnątrz-zakładowego,
2) ulepszenia planowania operatywnego,
3) zorganizowania planowania terenowego.

O organizacji i postawieniu na właściwym poziomie *planowania wewnątrz-zakładowego* obszernie i przekonywująco mówił już tow. Szyr. Chciałbym tylko stwierdzić, że olbrzymia i mobilizująca rola planowania wewnątrz-zakładowego polega nie tylko na tym, — co jest bardzo ważne, — że pozwala ono na objęcie planem każdej maszyny i pełne uwzględnienie jej zdolności produkcyjnej, ale także i przede wszystkim na tym, że pozwala ono na doprowadzenie zadania planowego do każdego pojedyńczego robotnika, a więc mobilizuje głębokie, niewyczerpane rezerwy świadomości i aktywności mas pracujących, pozwala na najbardziej ścisłe powiązanie planu z twórczą inicjatywą klasy robotniczej, z ruchem socjalistycznego współzawodnictwa, z ruchem racjonalizatorstwa.

Po drugie — potrzebne jest znaczne pogłębienie i ulepszenie planowania operatywnego, tzn. planowania na okresy krótsze niż rok — na kwartał, na miesiąc czy jeszcze krótsze — dekadowe, tygodniowe okresy.

Zadaniem planowania operatywnego jest przystosowanie planu w toku wykonania do zmiennych warunków poszczególnych okresów, uwzględnienie wszelkich nowych okoliczności, które nie dały się przewidzieć z góry na cały rok, ujawnienie rezerw i uprzedzenie dysproporcji, które mogą się pojawić w toku wykonania planu.

Niestety dotychczas, jak wskazują dane o wykonaniu planu, dane sprawozdawcze — nie potrafiliśmy jeszcze naszego planowania operatywnego postawić na właściwym poziomie. Nasze planowanie operatywne cierpi na bardzo poważne braki.

Do najważniejszych braków planowania operatywnego należy, po pierwsze, fakt, że planowanie operatywne nie może sobie dać jeszcze rady z problemem operatywnego sharmonizowania planu produkcji i planu zaopatrzenia; brak jest dostatecznie operatywnego kierowania zaopatrzeniem, planowania dostaw, kontrolowania terminów wykonania dostaw, co powoduje zbyt często jeszcze przestoje, obniżanie produkcji. Należy to do istotnych przyczyn niewykonywania planów produkcji, przy czym zawodzi nie tyle zaopatrzenie z importu, ale z dostaw krajowych, i to nawet jeśli chodzi o dostawy dla przedsiębiorstw podporządkowanych temu samemu ministerstwu. W szczególności występuje to na odcinku Min. Przemysłu Ciężkiego, gdzie wiele poważnych wypadków niewykonania planów produkcyjnych jest rezultatem nienależytego planowania dostaw, nienależytego planowania współpracy pomiędzy przedsiębiorstwami przemysłu ciężkiego.

Szybkie wprowadzenie i umocnienie systemu umów planowych oraz ustalenie bezpośrednich planowych stosunków pomiędzy współpracującymi ze sobą przedsiębiorstwami i postawienie na właściwym poziomie kontroli technicznej jakości dostaw — może i powinno poważnie poprawić sytuację w tej dziedzinie.

Drugą słabością planowania operatywnego jest to, że planowanie operatywne nie umie sobie jeszcze dać rady z właściwym zaplanowaniem remontów kapitalnych, średnich i bieżących. Na skutek wadliwego obchodzenia się z maszynami, nieprzeprowadzania na czas remontów zapobiegawczych, nienależytej organizacji brygad remontowych, przeciągania się remontów ponad przewidziany czas — mamy wielkie, nadmierne zużycie czasu na przeprowadzanie remontów pozaplanowych, nieprzewidzianych i awaryjnych.

Po trzecie, planowanie operatywne niedostatecznie jeszcze koordynuje plan produkcji pod względem asortymentów z potrzebami rynku, z aparatem handlowym. Przemysł jeszcze nieraz nie chce czy nie potrafi nagiąć się do potrzeb rynku, a handel zarówno krajowy jak i zagraniczny nie potrafi jeszcze często planować w sposób dostatecznie przewidujący

i stąd często zbyt wielka kapryśność, częste zmiany oceny rynku, popadanie z jednej skrajności w drugą i stąd nieraz niepotrzebne zatrzymywanie, albo niepotrzebne przestawianie produkcji.

Po czwarte, w planowaniu operatywnym jeszcze bardzo często nie umiemy zgrać planu produkcji z terminami uruchomienia nowych inwestycji. Niedostatecznie kontrolujemy terminy uruchomienia nowych obiektów i niedostatecznie mobilizujemy się dla przezwyciężenia trudności, związanych z uruchomieniem nowych obiektów i nowych rodzajów produkcji. Bardzo często jeszcze mamy postoje i niewykonanie planu produkcji z powodu wadliwego wykonania robót inwestycyjnych. Dlatego niewątpliwie rację miał tow. Olszewski, kiedy mówił o tym, że w toku Planu 6-letniego będzie wzrastać waga zajmowania się problemami inwestycyjnymi przez kierownictwo gospodarcze i przez organizacje partyjne. Już w roku 1950 notujemy coraz więcej takich wypadków, kiedy zły poziom roboty inwestycyjnej i niedostateczna kontrola wykonania inwestycji bezpośrednio odbijają się na produkcji.

W planowaniu operatywnym istnieją jeszcze tendencje do tzw. ostrożnego planowania. We wczorajszym komunikacie PKPG o wykonaniu planu za II kwartał br. możemy np. przeczytać, że plan produkcji rudy żelaznej w drugim kwartale został wykonany w 115% i że stanowiło to także 115% w stosunku do faktycznej produkcji drugiego kwartału 1949 r. To znaczy, że przy ustalaniu operatywnego planu produkcji rudy żelaznej na drugi kwartał 1950 r. znalazły się „obiektywne" przyczyny, które uzasadniały ustalenie planu produkcji rudy na poziomie II kwartału 1949 r. bez żadnego wzrostu, a tymczasem praktyczne wykonanie planu pokazało, że to była fałszywa ocena sytuacji, że to było planowanie zaniżone, że można było przewidzieć plan większy.

W tym samym komunikacie czytamy, że plan produkcji sody kalcynowanej w drugim kwartale 1950 r. został wykonany w 110%, co oznaczało w stosunku do planu na drugi kwartał 1949 r. 103%. A więc przy operatywnym planowaniu produkcji sody na II kwartał 1950 r. ustalono plan na poziomie niższym niż w II kwartale 1949 r., chociaż praktyka i fakty dowiodły później, że to nie było uzasadnione, że można było ustalić plan na poziomie wyższym niż w II kwartale 1949 r.

Trzecie zagadnienie to sprawa zwrócenia większej uwagi na rozwój i umocnienie planowania terenowego. Dotychczasowa struktura władz niewątpliwie utrudniała planowanie terenowe, co jednak nie usprawiedliwia faktu, że nie potrafiliśmy dotychczas planowania terenowego zorganizować. Planowanie terenowe jest koniecznym uzupełnieniem planowania centralnego, ogólno-państwowego, i w rezultacie tego, że nie było u nas dotychczas planowania terenowego jesteśmy zacofani pod względem planowania w takich ważnych działach, jak drobny przemysł socjalistyczny, gospodarka komunalna i mieszkaniowa, ochrona zdrowia, oświata i kultura. I mamy także centralistyczne i biurokratyczne wypaczenia

w planowaniu takich ważnych działów gospodarki narodowej, jak rolnictwo i handel wewnętrzny.

Utworzenie jednolitych organów władzy państwowej w postaci Rad Narodowych umożliwia rozwinięcie planowania terenowego.

Planowanie terenowe pomoże wykryć wielkie, dodatkowe rezerwy, pomoże zaktywizować i wykorzystać miejscowe zasoby surowców energii, siły roboczej, zasoby lokalowe, pomoże w szerszym niż dotąd stopniu uwzględnić w planowaniu inicjatywę mas pracujących i ich bezpośrednie bytowe interesy.

Wystarczy powiedzieć jak wielkie znaczenie dla wykrycia dodatkowych rezerw będzie miało planowanie zasiewów i skupu, prowadzenie planowego płodozmianu, prowadzenie planowej rejonizacji kultur rolnictwa, co stanowi wielką rezerwę wzrostu wydajności gleby bez dodatkowych nawozów sztucznych.

Istnieje konieczność sporządzenia szeregu bilansów terenowych, bilansów materiałów budowlanych, bilansów artykułów spożycia, bilansów siły roboczej i energii.

Duże znaczenie będzie miało dla niektórych terenów sporządzenie bilansu wody. Sporządzenie bilansów wody, w szczególności dla Górnego Śląska, Łodzi i Dolnego Śląska musi się oprzeć na gruntownym zbadaniu zapotrzebowania, a więc musi się oprzeć na Planie 6-letnim dla zakładów pracy na danym terenie. Tylko wtedy bowiem ten bilans będzie dokładny i uchroni nas od poważnych błędów. I dlatego przedwczesne i niesłuszne byłoby wyciąganie wniosków z pobieżnych i ogólnikowych szacunków. Tow. Minor i inni towarzysze poruszali tutaj zagadnienie zaopatrzenia w wodę Łodzi. Jest to niewątpliwie bardzo poważny problem, który wymaga bliższego zbadania. Rozwiązanie tego problemu jest możliwe tylko w oparciu o prawidłowo sporządzony bilans wody, gdyż oparcie tego zagadnienia na szacunkowych danych mogłoby prowadzić do błędów — w pewnych wypadkach do niedostatecznych inwestycji, w innych zaś do niepotrzebnych inwestycji.

Chciałbym jeszcze odpowiedzieć niektórym towarzyszom na pewne konkretne zagadnienia Planu 6-letniego poruszone przez nich w dyskusji.

Tow. Faruga poruszył zagadnienie chemicznej przeróbki torfu, żądając konkretnie włączenia do Planu 6-letniego budowy zakładów chemicznej przeróbki torfu. Zagadnienie jest niewątpliwie ważne, jednakże trzeba stwierdzić, że pod względem naukowym i technicznym zagadnienie to jeszcze nie jest rozwiązane i z tego względu nie dojrzało ono do włączenia w tej formie do Planu 6-letniego. W Planie 6-letnim przewidziano zapoczątkowanie chemicznej przeróbki węgla brunatnego, a trzeba powiedzieć, że zasoby węgla brunatnego mamy jeszcze bardzo znaczne.

Tow. Faruga poruszył także zagadnienie zakładów lniarskich w Białymstoku. Trzeba stwierdzić, że w Planie 6-letnim przewidziana jest budowa jednego tylko zakładu w tej dziedzinie przemysłu, mianowicie za-

kładów w Szczytnie, w woj. olsztyńskim. Budowa większej ilości zakładów nie byłaby uzasadniona ekonomicznie ze względu na niewykorzystane możliwości produkcyjne przetwórczego przemysłu lniarskiego na Dolnym Śląsku, które powinny być w pełni wykorzystane. Postanowiono budować ten zakład w woj. olsztyńskim, dlatego, że: 1) w Szczytnie istnieją budynki, co pozwoli przy budowie tego zakładu wykorzystać istniejący już majątek trwały; 2) w woj. białostockim przewidziana jest budowa trzech wielkich zakładów włókienniczych przemysłu bawełnianego; 3) w woj. olsztyńskim jest przewidziana budowa mniejszej ilości zakładów przemysłowych niż w woj. białostockim. Dlatego też wydaje się, że słuszna jest lokalizacja tego zakładu w woj. olsztyńskim, a nie w woj. białostockim.

Tow. Minor poruszył zagadnienie większej ilości żłobków i przedszkoli w Łodzi. Wysiłek w tej sprawie w toku wykonania Planu 6-letniego niewątpliwie będzie mógł być na poszczególnych terenach zwiększony, przede wszystkim w drodze inwestycji pozalimitowych, inwestycji ze środków i funduszów wygospodarowanych w przedsiębiorstwach, a w szczególności z funduszu zakładowego, który pozwala przeznaczyć część zysku planowego i dużą część pozaplanowego zysku przedsiębiorstw na inwestycje w dziedzinie socjalnej, a także częściowo na budownictwo mieszkaniowe.

Tendencja do nadmiernego powiększania inwestycji ponad realne możliwości byłaby szkodliwa i utopijna, prowadziłaby bowiem do rozproszenia wysiłków, do zamrożenia środków inwestycyjnych, uniemożliwiłaby wykonanie rozpoczętych inwestycji.

Plan 6-letni przewiduje ogromne rozmiary inwestycji, wynoszące 6 tys. miliardów złotych, przy czym założony jest bardzo silny wzrost udziału akumulacji w dochodzie narodowym, w poszczególnych latach planu, z r. 1955 włącznie. Dlatego też właściwe, słuszne, socjalistyczne podejście do sprawy inwestycji powinno polegać nie na utopijnej tendencji do podnoszenia i tak już wysokich nakładów inwestycyjnych, ale powinno polegać na walce o obniżenie kosztów inwestycji i osiągnięcie większej efektywności inwestycji. U nas często zapomina się jeszcze, że inwestuje się nie dla samego inwestowania, lecz dla określonego efektu produkcyjnego lub użytkowego.

Walka o efektywność inwestycji i o obniżenie kosztów inwestycji wymaga uporządkowania zagadnienia dokumentacji technicznej, wymaga skończenia z tym stanem rzeczy, kiedy wielkie obiekty buduje się bez dokumentacji technicznej.

Walka o efektywność inwestycji wymaga wzmocnienia dyscypliny inwestycyjnej, wymaga przezwyciężenia do końca fałszywego poglądu, który jeszcze pokutuje w terenie, że samowolne inwestowanie nie jest rzeczą karygodną. Zdarzają się jeszcze tu i ówdzie wypadki, że nieraz wielkie obiekty o wartości kosztorysowej do kilkuset milionów złotych zaczyna się budować poza planem, po to tylko, żeby stworzyć fakty dokonane i w ten sposób w pewnym sensie wymusić kontynuowanie tej inwestycji.

Należy zgodzić się z tow. Kowalczykiem, że inwestycje szkolne można znacznie powiększyć drogą dodatkowej mobilizacji środków miejscowych, drogą dodatkowej mobilizacji miejscowych materiałów budowlanych, ale muszę jednocześnie stwierdzić, że inwestycje szkolne są — obok inwestycji służby zdrowia i obok domów towarowych, o których mówił tow. Faruga — terenem największego zamrożenia środków inwestycyjnych, największego rozproszenia nakładów inwestycyjnych. Wprowadzenie ścisłego planowania nakładów inwestycyjnych, dokładnego opracowywania planu finansowania danej inwestycji, planu zaopatrzenia jej w materiały budowlane i skoncentrowanie wysiłku przede wszystkim na inwestycjach rozpoczętych — stanowi ważny element walki o efektywność inwestycji.

Wykonanie Planu 6-letniego wymaga od nas rewolucyjnej czujności, reagowania na wszelkiego rodzaju oportunistyczne i fantastyczno - biurokratyczne wypaczenia w praktyce naszego planowania, wymaga pełnej mobilizacji do walki o wykonanie planu, o kontrolę wykonania planu.

TOW. PSZCZÓŁKOWSKI

Kierownik Wydz. Rolnego KC PZPR

Projekt Ustawy o Planie Sześcioletnim mówi, że zbudowanie podstaw socjalizmu to m. in. dobrowolne przekształcenie poważnej części gospodarstw małorolnych i średniorolnych w zespołowe socjalistyczne gospodarstwa — spółdzielnie produkcyjne. Bez budowy spółdzielń produkcyjnych nie może być mowy o zamykaniu źródeł rozwoju kapitalizmu na wsi. Bez poważnej rozbudowy spółdzielni produkcyjnych nie może być mowy o wygraniu tej wielkiej bitwy klasowej, jaką jest Plan Sześcioletni, wielkiej bitwy klasowej, która ma stworzyć warunki likwidacji najliczniejszej klasy kapitalistycznej — bogaczy wiejskich. Bez poważniejszego rozwoju spółdzielni produkcyjnych Plan Sześcioletni nie byłby planem budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Co nam mówi dotychczasowe doświadczenie budowania spółdzielń produkcyjnych? Przytoczę kilka liczb, dotyczących wzrostu spółdzielni produkcyjnych od stycznia 1950 r.: Na dzień 1 stycznia 1950 r. mieliśmy 243 spółdzielnie, w styczniu zarejestrowano 140 spółdzielni, w lutym 176, w marcu największą liczbę 279, w kwietniu w okresie siewów tylko 40, w maju 27, w czerwcu 42, a w ciągu 14 dni lipca — 130. To znaczy, że w lipcu, po ukończeniu najbardziej intensywnych prac wiosennych, tempo wzrostu spółdzielni produkcyjnych osiąga rozmiary z okresu największego nasilenia tj. z marca br.

Liczby te świadczą, że wśród poważnej części chłopów dojrzewa świadomość konieczności i potrzeby budowania spółdzielni produkcyjnych, coraz liczniejsza masa chłopów idzie coraz śmielej po drodze budowania socjalizmu na wsi.

Z kogo składa się ta przodująca część chłopów? W starych wsiach mamy 78 spółdzielń (8%), we wsiach tzw. mieszanych, gdzie są stare gospodarstwa i poparcelacyjne — 266 spółdzielń (29%), we wsiach poparcelacyjnych 124 spółdzielnie (15%) i na ziemiach osadniczych 445 spółdzielń (48%).

W spółdzielniach produkcyjnych zorganizowanych jest 23.401 gospodarstw (dane na 30 czerwca br.). Z tych 23.401 gospodarstw chłopów na tzw. starych gospodarstwach jest 4.024 (17,2%), chłopów na gospodarstwach poparcelacyjnych 5.213 (22,3%), wreszcie osadników 14.164 (60,5%). I jeszcze jedno zestawienie: w tych wsiach, w których powstały spółdzielnie produkcyjne, spośród gospodarstw starych do spółdzielń produkcyjnych wstąpiło 18,5%, chłopów na gospodarstwach poparcelacyjnych wstąpiło 52% i chłopów - osadników wstąpiło 46,8%.

Dane te mówią, że chłopi na starych gospodarstwach idą dotąd do spółdzielni w stosunkowo małej ilości. Przodująca część chłopów, budująca spółdzielnie produkcyjne, to w ogromnej większości gospodarstwa parcelanckie, to dawni robotnicy rolni. I druga, jeszcze większa część, to chłopi, którzy śmiało obejmowali ziemie osadnicze. Chłopi ci wyrwali się z konserwatyzmu, znaleźli się w gospodarstwach o większym nasyceniu mechanizacji, są to już inni chłopi, w porównaniu z chłopem z rzeszowskiego, krakowskiego czy kieleckiego, przywiązanego do swego kawałka ziemi, który zdobywał drogą wielkich wyrzeczeń.

Nie ulega wątpliwości, że łatwiej powstające spółdzielnie produkcyjne we wsiach poparcelacyjnych, we wsiach mieszanych, wreszcie we wsiach osadniczych — mają i mieć będą wielki wpływ na chłopów w starych wsiach, przyspieszając ich dojrzewanie do spółdzielczości produkcyjnej. Mimo to dotychczasowy, jednostronny w pewnym sensie, rozwój spółdzielni produkcyjnych nie można uznać za zadawalający. Zarysowuje się niebezpieczeństwo znacznego oderwania części przodujących chłopów od reszty wsi, pozostającej znacznie w tyle. Nie jest dobrze, kiedy we wsi tzw. mieszanej, złożonej z gospodarstw starych i poparcelacyjnych, spółdzielnia produkcyjna składa się wyłącznie, albo w ogromnej większości, z chłopów-parcelantów, a małorolni i średniorolni chłopi na starych gospodarstwach przyglądają się z boku. Spółdzielnia taka, zamknięta w ciasnych ramach, nie może normalnie się rozwijać, bogacz zaś ma większe możliwości wpływania na wahającego się średniaka, wykorzystuje wszystkie możliwości ekonomicznego nacisku na małorolnych chłopów.

Przyjrzyjmy się strukturze społecznej gromad, w których powstały spółdzielnie produkcyjne oraz strukturze samych spółdzielni. Dane na ten temat przytaczał już tow. Zambrowski, ja chcę tylko podkreślić, że jeżeli porównamy liczby na 31 marca i liczby na 30 czerwca, to okazuje się, że tendencja, o której wspomniał tow. Zambrowski, zachowuje się nadal. Na 31 marca, spośród ogólnej liczby chłopów do 2 ha w gromadach, w których powstały spółdzielnie — do spółdzielni przystąpiło 18%,

na 30 czerwca zaś odsetek ten wynosił 17,3%, spośród chłopów od 2 — 5 ha odsetek członków spółdzielni produkcyjnych wynosił w tych gromadach (pierwsza liczba — 31.III. druga — 30.VI.rb.) 30% i 31,4%, od 5 — 10 ha 46% i 48%, od 10 do 15 ha 46% i 46,8%. A więc istnieje raczej pewna tendencja pogłębienia tej niewłaściwej struktury, o której mówił tow. Zambrowski.

Czy wynikałoby z tych liczb, że do spółdzielni produkcyjnej szedł średniak? Jasne, że tak stawiać sprawy nie można. Średniaka ze starej wsi w gruncie rzeczy w spółdzielniach produkcyjnych jeszcze nie mamy.

Dla ilustracji chcę jeszcze podać cyfry o udziale członków partii. Na 19.331 członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w tych wsiach, w których są spółdzielnie produkcyjne — do spółdzielń produkcyjnych należy 10.791 osób czyli 56%. Liczby te świadczą o tym, że praca polityczna była dotychczas niedostateczna, że organizacje partyjne szły w tej sprawie po linii najmniejszego oporu.

Organizacje partyjne nie prowadziły w dostatecznym stopniu walki o spółdzielnie produkcyjne, nie opierały się w dostatecznym stopniu na najbiedniejszych chłopach, ażeby następnie zdobywać średniaka i skutecznie izolować bogacza. Należy tu przypomnieć słowa Stalina, który mówił, że o tym, iż ze średniakiem należy zawierać porozumienie, wiedzą wszyscy bolszewicy, ale jak zawrzeć to porozumienie, nie każdy rozumie. Jedni chcieliby zawrzeć porozumienie ze średniakiem przez wyrzeczenie się walki z kułakiem lub przez osłabienie tej walki. Walka z kułactwem może bowiem rzekomo odstraszyć zamożniejszą część średniaków. Inni chcieliby zawrzeć porozumienie ze średniakiem przez wyrzeczenie się pracy nad zorganizowaniem biedoty, albo przez osłabienie tej pracy. Organizowanie biedoty prowadzi rzekomo do odosobnienia biedoty, a odosobnienie to może odstraszyć od nas średniaków.

Wynikiem tych odchyleń jest puszczenie w niepamięć tezy marksistowskiej, że średniak to warstwa wahająca się, że porozumienie ze średniakiem można utrwalić jedynie pod warunkiem zdecydowanej walki z kułactwem i wzmożenia pracy wśród biedoty. Bez tych warunków średniak może zawahać się w stronę kułactwa jako siły.

Tow. Zambrowski mówił już o konieczności wzmożenia pracy partyjnej wśród małorolnych chłopów oraz mówił o konieczności szerokiej ich mobilizacji wokół spraw podatku gruntowego, jak również planowego skupu produktów rolnych, kontraktacji.

Chciałbym jeszcze podkreślić konieczność silniejszego mobilizowania chłopów małorolnych w grupach producentów organizowanych przez Związek Samopomocy Chłopskiej, oraz w Gminnych Spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej.

Towarzysz Stalin niejednokrotnie wskazywał, że spółdzielczość rolnicza była jedną z dźwigni, dzięki której dojrzewała i możliwa była masowa kolektywizacja w Związku Radzieckim. A jak wygląda sytuacja w naszych gminnych spółdzielniach?

Walka o zarządy, o ich klasowy charakter odbywała się bez dostatecznej mobilizacji, szczególnie małorolnych chłopów. Źle wygląda aparat gminnych spółdzielni, źle wygląda aparat sklepowy. Jest dużo kumoterstwa, często i gęsto powiązania z kułactwem, a równocześnie bezradność krzywdzonych małorolnych chłopów i brak dostatecznej pomocy ze strony organizacji partyjnych i Związku Samopomocy Chłopskiej. Bojowa mobilizacja małorolnych chłopów do tych codziennych konkretnych i żywotnych spraw, stała konkretna pomoc i opieka ze strony organizacji partyjnych i Związku Samopomocy Chłopskiej, stworzy podstawę dla budowania trwałego sojuszu ze średniakiem, izolować będzie kułaka — uruchomi wszystkie dźwignie, stwarzające podstawy dla szybkiego i zdrowego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, dla budowy socjalimzu na wsi.

Doświadczenie Związku Radzieckiego pokazało, jak wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju uspółdzielczenia ma stan i praca już istniejących spółdzielń. Tow. Zambrowski wielokrotnie te rzeczy podkreślał, ja chciałbym w tej chwili zwrócić uwagę na rolę przewodniczącego w spółdzielni. Obserwowałem wielu przewodniczących naszych spółdzielni produkcyjnych w czasie wycieczki do Związku Radzieckiego i można było stwierdzić jak szybko rosną, jak hartują się w walce, jak wyrastają nowe wspaniałe kadry na odcinku budowy spółdzielni produkcyjnych.

Jest to wielki, cenny dorobek dotychczasowej walki i pracy, trzeba umieć go wykorzystać. Sądzę, że należy przyjąć zasadę pomagania, szkolenia i utrzymywania na miejscu tych przewodniczących spółdzielni produkcyjnych, po to, ażeby pracując w spółdzielni produkcyjnej oddziaływali oni na otaczające wsie, ażeby można było do dobrze przez nich prowadzonych spółdzielń produkcyjnych organizować przyjazdy chłopów, którzy by przekonywali się o słuszności drogi spółdzielczej.

Kilka słów o młodzieży. W 911 spółdzielniach produkcyjnych, o których mówiłem, jest zaledwie 1358 członków ZMP. Nie czuje się w spółdzielniach produkcyjnych aktywności młodzieży ZMP-owskiej. Na ostatnio odbywających się wojewódzkich naradach aktywu spółdzielni produkcyjnych — wcale prawie nie mówiło się o pracy młodzieży w spółdzielniach produkcyjnych. Tow. Minc mówił o heroiźmie i patosie, jaki powinien ujawnić się, zwłaszcza wśród młodzieży, w okresie Planu 6-letniego. Ten patos powinien ujawnić się również na odcinku walki o nowe życie na wsi. Niestety, dzisiaj jeszcze na tym odcinku walki i budownictwa socjalizmu na wsi, za mało widać młodzieży.

Przeciętna ilość hektarów przypadających na jedno gospodarstwo zorganizowane w spółdzielni produkcyjnej wynosi obecnie 9,9 ha, a więc znacznie i to bardzo znacznie więcej, aniżeli to wypada w Polsce na indywidualnych gospodarstwach małorolnych i średniorolnych. Wobec tego wydaje się być zupełnie uzasadniony postulat konieczności przyspieszenia produkcji i przydziału wszelkiego rodzaju maszyn POM-om. Plan przewiduje większe nasycenie tymi maszynami raczej pod koniec Planu 6-letnie-

go, podczas, gdy palące potrzeby wyrastają już dzisiaj, a jeszcze ostrzej będą wyrastały w 1951 i 1952 r.

Rozwój spółdzielni produkcyjnych odbywa się przy dużej i wciąż rosnącej bezpośredniej pomocy klasy robotniczej. Pomoc ta znajduje już dzisiaj wyraz w skierowaniu przez partię lepszych, zdolniejszych, politycznie wyrobionych robotników do POM-ów.

Ważną formą pomocy klasy robotniczej są grupy łączności miasta ze wsią. Aby jednak ta forma pomocy klasy robotniczej spełniła swoje zadania, trzeba większej opieki i kontroli nad ekipami łączności ze strony organizacji partyjnej. Nieprzemyślane, nieprzygotowane wysyłanie ekip na wieś nie stanowi pomocy, nie umacnia, ale raczej demoralizuje, nieraz powoduje szkody.

Niesłychanie ważną sprawą jest stosunek chłopów zorganizowanych w spółdzielni do tych chłopów, którzy jeszcze do spółdzielni produkcyjnej nie wstąpili. Powtarzają się stale fakty niewłaściwego stosunku np. fakty zabierania ozimin przy regulacji ziemi tym chłopom, którzy obsiali te oziminy, a którzy nie przystąpili do spółdzielni; daje im się wzamian ziemię bez zasiewu, pozbawia ich się zboża, które zasiali.

Takich faktów jest jeszcze niestety stosunkowo dużo. Świadczą one, że zagadnienie dobrowolności, właściwego stosunku do małorolnych i średniorolnych chłopów, którzy dziś jeszcze nie są członkami spółdzielni produkcyjnej, wymaga dużej opieki partyjnej.

Mimo tych, i szeregu innych, błędów — dotychczasowy rozwój spółdzielń produkcyjnych pozwala żywić nadzieje, że zorganizowani w spółdzielniach produkcyjnych chłopi, potrafią — podobnie jak klasa robotnicza, która skorygowała Plan Trzyletni — skorygować, podnieść niektóre wskaźniki produkcji rolnej w Planie Sześcioletnim.

TOW. ŁAPOT

I sekretarz KW PZPR w Krakowie

Nawiązując do projektu Planu Sześcioletniego zgłoszonego na Plenum przez tow. Minca, pragnę podkreślić, że, jak wynika z planu, woj. krakowskie zostało jak gdyby szczególnie uprzywilejowane. I tak w przemyśle ciężkim stan zakładów zwiększy się o 40 nowych poważnych fabryk, np. Nowa Huta, Zakłady Chemiczne w Dworach, siłownia Jaworzno, Fabryka Celulozy w Niedomicach, Huta Cynkowa w Olkuszu, Kombinat Skórzany w Nowym Targu i wiele innych zakładów, które w sumie zwiększą stan zatrudnionych o nowe 60 tysięcy robotników. Ponadto dodatkowo przez rozbudowę drobnego przemysłu zatrudnimy 56 tysięcy robotników.

Rozmieszczenie budowy fabryk ma ten jeszcze dodatkowy plus, że pozwoli, przez umieszczenie poważnych zakładów pracy w rejonie Dunajca, zatrudnić tak niechętnie wyjeżdżającą ze swoich gór tamtejszą ludność.

Zostaną również rozbudowane stare zakłady przemysłowe i w ten sposób uprzemysłowienie krakowskiego województwa, wynikające z 6-letniego planu sprawi, że wzrośnie poważnie klasa robotnicza zatrudniona szczególnie w ciężkim, kluczowym przemyśle. Po drugie — rozładuje się istniejące przeludnienie na wsi krakowskiej przez wchłonięcie nadwyżki siły roboczej, podniesie się stopa życiowa mas pracujących.

Pragnę się zatrzymać na głównych pozycjach inwestycji dla naszego województwa, a mianowicie nad zaawansowaną budową Nowej Huty, Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu i siłowni w Jaworznie, gdyż już w 1950 r. w tych trzech obiektach winniśmy zainwestować — w Nowej Hucie 9 miliardów złotych, co równa się kosztom budowy dwóch tras W—Z, na Zakładach Chemicznych w Dworach 8 mild. złotych i na siłowni w Jaworznie 1 miliard 800 milionów złotych. Winniśmy w bieżącym roku wybudować na Nowej Hucie 170 domów, wybudować 64 tys. km. dróg kołowych, 86 km dróg żelaznych, 8 mosty, halę fabryczną oraz w 40% wykonać budowę kanału i portu na Wiśle.

Przy budowie Nowej Huty już dzisiaj załoga liczy ponad 20 tys. robotników, techników i inżynierów, w tym jest ponad 12 tys. młodzieży zorganizowanej w brygadach ZMP-owskich i turnusowych brygadach Służba Polsce oraz młodzieży szkolnej. Realizacja zapowiedzianych robót na rok 1950 wymagać będzie zwiększenia stanu załogi we wrześniu do ponad 30 tys. zatrudnionych robotników.

Słów kilka, jak zostały wykonane plany do tego czasu na tych wspomnianych budowach oraz na jakie trudności napotyka realizacja tych planów, jeśli idzie o Nową Hutę. Czym objaśnić stosunkowo niski procent wykonania planu, a szczególnie powolnego tempa przedsiębiorstwa SPB, które jest głównym przedsiębiorstwem, budującym miasto Nowej Huty?

Po pierwsze jest to początek robót, nigdy na taką skalę nie prowadzonych — można śmiało powiedzieć, że ani w organizacji partyjnej, ani w Komitecie Wojewódzkim, ani wśród organizacji gospodarczych nie mieliśmy odpowiedniego doświadczenia. Poważną przeszkodą jest stały, niemal ciągły brak dokumentacji technicznej, który utrudnia, nie pozwala rozwinąć szerszego frontu prac na budowach, a szczególnie prac przy budowie Nowej Huty, oraz brak dostatecznej ilości wysoko kwalifikowanych pracowników, jak techników, majstrów, cieśli, murarzy, instalatorów itd. Dodać należy, że jest jeszcze jedna poważna trudność — mianowicie, że załoga składa się w większości z okolicznych chłopów oraz młodzieży wiejskiej, nie posiadającej niemal żadnego oswojenia z robotą, z którą w swojej masie po raz pierwszy się zetknęły. Jednak te trudności obiektywne nie mogą tłumaczyć i usprawiedliwić słabego rozwoju tempa prac, niskiego wykonania procentu planu, jak to chcieliby się niekiedy zasłaniać poszczególni kierownicy budów, a nawet Komitet Wojewódzki. Zadania postawione przed nami przez Partię i Rząd wymagały od nas natychmiastowej mobilizacji wszystkich sił partii i organizacji gospodarczych, związkowych do wykonania tych wielkich planów. Niestety, mimo niewątpliwej poprawy i poważnych osiągnięć jeszcze i po dzień dzisiejszy organizacja pracy wybitnie szwan-

kuje, jeszcze wciąż za dużo pracujemy siłą fizyczną masy ludzkiej, zamiast przemyślaną organizacją pracy, racjonalnym wykorzystaniem ludzi, sprzętu maszyn itp.

Najjaskrawiej zjawisko to występuje w przedsiębiorstwie SPB, gdzie do niedawna można powiedzieć było dużo bałaganu, była niezaradność. SPB wykonało swój plan zaledwie w 19,7%. Kierownictwo SPB nie doceniało znaczenia budowy Nowej Huty, nie tylko nie uprzywilejowało tej budowy w stosunku do innych budów, ale traktowało na równi, a niekiedy nawet gorzej od innych obiektów budowy, co znalazło wyraz np. w zaopatrzeniu w sprzęt i środki transportowe.

Również jeśli idzie o kadrę inżynierów, techników, na których brak narzekamy, SPB nie spowodowało natychmiast przeniesienia z innych miast, choćby po jednym z każdego na Nową Hutę. Wynikało to z teorii, jaką kierowało się przedsiębiorstwo, że jeśli będzie brak sprzętu, transportu i specjalistów na Nowej Hucie, otrzyma ona szybciej aniżeli inne obiekty pomoc ze strony czynników nadrzędnych. Kiedy przyszło do zatrudnienia młodzieży, to głównie właśnie w przedsiębiorstwie SPB nie umiano zatrudnić młodzieży, nie wyznaczono jej pracy, nie zaopatrywano młodzieży w sprzęt mimo, że sprzęt znajdował się w posiadaniu SPB. Ten stan rzeczy wpływał demoralizująco na samą młodzież. Ponadto młodzieży tej nie zabezpieczono choćby w minimalnym stopniu możliwości szkolenia zawodowego, przy pracy, jak również i po pracy. Na budowie panowały stosunki tego rodzaju, że starsi majstrowie patrzyli na tę młodzież niechętnie i stosunek ich można było określić stosunkiem majstra cechowego, co znalazło nawet wyraz wśród niektórych członków partii na konferencji partyjnej w Nowej Hucie.

Ten stan rzeczy stwarzał podatny grunt dla podszeptów wroga klasowego i jego propagandy. Należy podkreślić jeszcze, że organizacja partyjna na obiekcie przejawiała minimalną działalność, pracowali zaledwie pojedyńczy członkowie partii. Trzeba przyznać, że zbyt późno Komitet Wojewódzki ujął te sprawy organizacyjnie w swoje ręce. Dopiero po pewnym nacisku ze strony Komitetetu Centralnego w ostatnich miesiącach utworzony został Komitet Partyjny i przeszliśmy na bardziej normalną pracę organizacji partyjnej, która w tej chwili liczy 1050 członków. Obecnie podstawowe organizacje partyjne znajdują się we wszystkich przedsiębiorstwach, aczkolwiek w stopniu daleko niedostatecznym. Najlepiej ilustruje to fakt, że właśnie za mało ich jest przy produkcji, gdyż w SPB na 4 tys. zatrudnionych przy budowie robotników, członków partii mamy zaledwie 92-ch.

Mimo niedociągnięć, wynikających przede wszystkim z niedocenienia znaczenia budowy Nowej Huty przez Komitet Wojewódzki, mamy jednak obecnie już poważne osiągnięcia, a mianowicie: wybudowano 55 budynków, 16 km linii kolejowych, most na rzece Błudnik i 24 km dróg kołowych, silnie są zaawansowane prace w porcie itp.

Do osiągnięć m. in. należy zaliczyć fakt, że załoga rekrutująca się przeważnie z terenu wiejskiego coraz bardziej tworzy nową kadrę robotników, rozumieją-

cych swoje dzieło. A wyraża się to w stałym wzroście przodowników pracy, wykonujących przeciętnie plan w 300%, których liczba wynosi 114. Również wśród młodzieży liczba przodowników pracy, młodych budowniczych, ciągle wzrasta. Dziś wynosi ona ponad 300, którzy wykonują od 200 do 500% normy. Ostatnio młodzieżowa brygada 27-miu ZMP-owców pobiła rekord młodzieżowy w kraju, wykonując 525% normy tj. w ciągu 8 godzin wzniesiono mur domu mieszkalnego z przeszło 34 tysięcy cegieł. Wspomniana brygada zobowiązała się wykonać budynek rozpoczęty w dniu przedwczorajszym — do 22 lipca. Będzie to pierwszy szybkościowiec na Nowej Hucie, wybudowany samodzielnie przez młodzież. Młodzież coraz ofiarniej pracuje, tak, że już dziś stosunek starszych majstrów i robotników, a nawet inżynierów uległ znacznej poprawie. Dziś młodzież, porwana entuzjazmem budownictwa, daje coraz więcej dowodów poświęcenia i oddania Polsce Ludowej. Przeobraża ona pola podkrakowskie, zmienia sama siebie. Coraz mniej widać niezadowolenia wśród młodzieży, nastroje wśród niej znacznie się poprawiły. Gdyby ze strony partii, administracji, załogi była większa pomoc, wcześniej moglibyśmy tę młodzież skierować na właściwe tory. Młodzież domaga się uporczywie lepszych warunków szkolenia, osiągnięcia kwalifikacji i tu napotykała szczególnie w pierwszym okresie na nieżyczliwy stosunek do jej słusznych dążeń. W walce z trudnościami rodzi się i hartuje nowa zdrowa kadra spośród młodzieży ZMP-owskiej.

Przed Komitetem Wojewódzkim stoi zadanie zastosowania odpowiednich form do warunków, jakie istnieją na terenie tak wielkiej budowy, jaką jest Nowa Huta, ażeby operatywniej, codziennie, systematycznie kontrolować pracę i mobilizować załogę do wykonania planów produkcyjnych. Dlatego też trzeba będzie, ażeby centralne organizacje więcej przejawiały zainteresowania dla tego obiektu niż dotychczas, trzeba będzie ażebyśmy stworzyli pewien aktyw niezależny od sekretarzy podstawowych organizacji, którym można będzie na wszystkich przedsiębiorstwach, pracujących na tej budowie, operatywnie kierować.

TOW. CHEŁCHOWSKI

Towarzysze, cyfry Planu Sześcioletniego, dotyczące rolnictwa, wymagają od wsi i organizacji partyjnej olbrzymiego wysiłku w celu ich wykonania. Niewątpliwie trudności związane z wykonaniem planu będą się jeszcze bardziej wyolbrzymiać u wszystkich tych ludzi, którzy jeszcze myślą dzisiaj na wsi i w aparacie rolnym po staremu. Dlatego wykonanie planu w rolnictwie w poważnej mierze zależy od tego, by szerokie masy chłopskie oraz aparat rolny zaczęły myśleć i pracować po nowemu, nowymi pojęciami zarówno politycznymi jak i technicznymi.

Szereg oznak wskazuje na to, że w myśleniu chłopskim następuje przełom ku nowemu. Widzimy, że coraz więcej chłopów przystępuje

do spółdzielń produkcyjnych, widzimy, że coraz więcej chłopów w myśl planu kontraktuje rośliny przemysłowe i trzodę chlewną. Chłopi przeprowadzają melioracje, przeprowadzają i stosują wczesną orkę, starają się zatrzymać wilgotność ziemi, stosują podorywki na coraz to szerszą skalę, stosują i doceniają głęboką orkę i coraz bardziej udoskonalają stosowanie nawozów sztucznych.

Z każdym dniem podnosi się świadomość mało- i średniorolnych chłopów. Rośnie świadomość, że możność osiągnięcia coraz to większych zbiorów, coraz to większej ilości kwintali z hektara, zależy nie tylko od przypadkowości, nie tylko od pogody, ale od świadomości ludzkiej, od tego, jak się na danej glebie pracuje, jak zastosowuje się nowoczesne formy gospodarowania i nowoczesne zdobycze wiedzy i techniki rolniczej.

Nie ma wielkich różnic klimatycznych np. między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną, a jednak tam osiągają ponad 20 q z ha. Jeżeli więc my w planie zakładamy 18 q/ha, to znaczy, że nie są to wielkie cyfry, że można to osiągnąć i że nie pogoda tutaj decyduje. Trzeba dać więcej traktorów, maszyn, nawozów, więcej inwentarza, trzeba w rolnictwie więcej nauki, więcej agronomów, więcej zootechników — to nam podniesie plony i to da nam osiągnąć i przekroczyć plan.

Ale poco daleko szukać? Pojedziemy np. na majątek państwowy Zdżarynka. Na jednakowo dobrej glebie, w jednakowych warunkach klimatycznych buraki są w takim stanie, że pewnie je trzeba będzie zaorać, a jednocześnie obok rośnie pszenica, którą można szacować na 35—40 kwintali. A więc nie posucha, czy też zła gleba, ale niedbalstwo, jeśli nie zła wola kierownictwa, były przyczyną niskiego urodzaju buraków. Oto jeszcze jedno potwierdzenie faktu, że przez zastosowanie należytej pielęgnacji, techniki w rolnictwie można osiągnąć bardzo dużo.

Weźmy zagadnienie wykorzystania traktorów i maszyn rolniczych.

Byliśmy na młodzieżowej spółdzielni produkcyjnej: jest tam 90 ha żyta dojrzałego, a POM wysłał na tę spółdzielnię tylko jedną snopowiązałkę. Jeśliby była stale pogoda — to trzeba tą jedną snopowiązałką od świtu do nocy kosić przez 13 dni. A pamiętajmy o tym, że tam jest pszenica, tam już jęczmień dojrzewa, że będzie dojrzewał owies. Czy jest w stanie jedna snopowiązałka wykonać to zadanie? Oczywiście nie! A jednocześnie w tej spółdzielni stoi brygada POM-owska, stoi 5 traktorów, wałęsają się traktorzyści, no bo nie mają więcej snopowiązałek, nie mają jakiegoś przyrządu do połączenia 2 żniwiarek, a jedną żniwiarką nie chcą kosić, bo nie wykonają normy w stosunku do ilości zużytego paliwa. I dlatego poważnym

zagadnieniem jest uzupełnienie maszyn towarzyszących do traktoru dla wykonania zadań, jakie stoją przed rolnictwem. Należy tutaj postawić także jeszcze jedno zagadnienie, zagadnienie współpracy i pomocy. Na tej samej Zdżarynce stoją 4 nowe kombajny, nie koszą — ponieważ jakoby żyto tam jest na nierównym terenie, a jednocześnie jest jakieś 6 może 5 kilometrów do wspomnianej spółdzielni młodzieżowej. Kombajny stoją w PGR-ach nieczynne, w spółdzielni męczą się jedną snopowiązałką. Nikogo to nie boli, nie widzi tego Komitet Powiatowy, nie boli to sekretarza Komitetu zespołowego i nie widać chęci pomocy i racjonalnego wykorzystania maszyny. I takich przykładów, kiedy każdy tylko patrzy na swój własny nos i szczyci się ze swoich osiągnięć, z wykonania planu jest jeszcze wiele. Brak jest solidarności w stosunku do innych, brak jest chęci pomocy, brak troski o wykorzystanie maszyn. Na to należy zwrócić uwagę. Należy przede wszystkim, aby partia tym zagadnieniem się zajęła.

Słusznie postawił tow. Jędrychowski zagadnienie rozpracowania i przystosowania planu do terenu. Oto np. dla robotników poznańskich Zakładów im. Stalina kartofle konsumcyjne trzeba sprowadzać z innego województwa, ponieważ w poznańskim jest tylko rozplanowana produkcja kartofli dla gorzelni i krochmalni. Albo np. woj. krakowskie, gdzie można i należy siać kukurydzę, nie ma tej kukurydzy w planie w odpowiedniej ilości.

Zmierzam w tym kierunku, towarzysze, ażeby przy rozkładaniu naszego planu sześcioletniego i planów rocznych na województwa starać się tam, gdzie się daje i tam gdzie to jest możliwe — myśleć o zaspokojeniu swoich własnych potrzeb we własnym zakresie. Na odcinku rolnictwa — nie można tak planować w województwie, ażeby w takich warunkach, które pozwalają na wyprodukowanie kartofli, żyta, czy innych jakichś roślin na swoim terenie, trzeba było akurat te produkty produkować w innym województwie po to, żeby dla skonsumowania sprowadzać je do swego województwa.

Następna sprawa — to budownictwo. Na tym odcinku są szczególne trudności na wsi. W mieście jest łatwiejszy transport, są dobre drogi, są przedsiębiorstwa państwowe zorganizowane, mają sprzęt itd. Jeśli chodzi o budownictwo na wsi, to sprawa ta trochę inaczej wygląda.

Weźmy np. zwózkę materiału, przy założeniu — że chcemy i powinniśmy budować taniej i oszczędniej — budować systemem gospodarczym, przede wszystkim w spółdzielniach produkcyjnych i w PGR-ach. Musimy się oczywiście liczyć z ich czasem i możliwością. Jeśli my będziemy na wiosnę sprowadzać cegłę ze stacji, to po pierwsze będziemy musieli kraść siłę roboczą, która jest potrzebna do uprawy ziemi — i w ludziach i w koniach.

Słusznie mówił tow. Szyr — aby stosować materiały, jakie są w terenie, miejscowy materiał, różny materiał zastępczy. Nie na tym jednak rzecz polega, żeby nie dać na wieś kilograma żelaza, czy ograniczyć w cemencie. Rzecz na tym polega, żeby z tej ilości, jaką otrzyma wieś, jak najwięcej wybudować, to znaczy, że trzeba budować oszczędnie.

Rolnictwo potrzebuje też architektów, tylko ci inżynierowie i architekci muszą się nauczyć budowania oszczędnie i praktycznie obory i chałupy chłopskiej. Oni potrafią budować piękne domy w mieście, wieżowce, ale jak przychodzi do budowy obory, popełniają szereg poważnych błędów i niedociągnięć, co staje się przyczyną poważnego marnotrawstwa.

Nie możemy zaczynać od luksusów w budownictwie na wsi, od budowania wspaniałych obór czy stajen, które pochłaniają olbrzymie ilości materiału i pracy. Na początku nastawiajmy się przede wszystkim na to, by z uchwalonych kredytów wybudować jak najwięcej budynków, nie tyle pięknych, ile praktycznych, które pomieściłyby zaplanowaną ilość krów i koni. A jeżeli tak będziemy budowali jak to sobie niektórzy wyobrażają, to my połowy zaplanowanych krów i koni nie będziemy mieli gdzie wstawić. Ja rozumiem, że są ambicje w PGR-ach: mieć ładne obory, ładne ziemie, dużo traktorów, kombajnów. Wszystko to jest bardzo piękne, ale trzeba patrzeć i na inne cyfry, trzeba znać zarządzenia Rządu, trzeba pilnować wykonania tej ilości obór, która właśnie gwarantuje nam następny rok rozwoju.

Jaka jest główna trudność wykonania planu na odcinku rolnictwa i na co należy zwrócić uwagę? Główna trudność polega na tym, że Plan 6-letni na wsi, będzie realizowany równolegle z przebudową wsi, że wzrost produkcji będzie szedł w parze z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, że wróg klasowy będzie starał się szczególnie hamować naszą walkę o osiągnięcie zaplanowanych wskaźników w Planie 6-letnim. Dlatego Partia, klasa robotnicza musi się przygotować, aby pomóc mało- i średniorolnym chłopom w walce z elementami kułackimi, o społeczną przebudowę wsi i o wykonanie zadań wynikających z Planu 6-letniego dla rolnictwa.

Plan 6-letni będzie szczególnie dla wsi poważnym osiągnięciem. Wykonanie Planu 6-letniego da nam, jak cyfry wskazują — wzrost masy towarowej, da nam podniesienie kultury rolnej i kultury wsi, wzrost dobrobytu małorolnych i średniorolnych chłopów. Realizacja Planu 6-letniego stanie się główną dźwignią w ograniczaniu, wypieraniu, a następnie zlikwidowaniu elementów kapitalistycznych na wsi.

TOW. PIERZYNKA

Dyrektor Nacz. CZP Metali Nieżelaznych

Chcę omówić zagadnienie kadr na odcinku przemysłu metali nieżelaznych.

Jeżeli idzie o przemysł cynkowy, który przed wojną należał do kapitału amerykańsko-niemieckiego, to, w szczególności kopalnictwo, został on obrabowany z najbogatszych rud. Nie inaczej przedstawia się przemysł hutniczy, ponieważ kapitał amerykańsko-niemiecki forsował swoje zakłady i nasz cynkowy przemysł hutniczy stosował przeważnie stare metody pracy. Podobnie przedstawia się sytuacja z kadrą, którą dostaliśmy w spuściźnie. Przemysł nasz obsadzony był przeważnie przez obcych inżynierów, tak że po odzyskaniu niepodległości mieliśmy zaledwie 4 inżynierów-hutników oraz kilkudziesięciu techników, w oparciu o których rozbudowujemy zakłady. Ponieważ jednak bogate złoża zostały wyrabowane, a Plan 6-letni wskazuje na zwiększone zapotrzebowanie cynku, powstała konieczność rozbudowy dalszych kopalń, nawet na uboższych złożach rud cynkowo-ołowianych. Będziemy oczywiście mieli trudności, ale sądzę, że wywiążemy się z nakreślonego planu wydobycia rudy i dostarczenia odpowiedniej ilości cynku i ołowiu.

Drugie zagadnienie — to sprawa odbudowy kopalnictwa miedzi na Ziemiach Odzyskanych, sprawa remontu i odbudowy kopalń, a także wybudowania nowych kopalń. Dotyczy to zresztą nie tylko kopalń, ale całej przeróbki mechanicznej, włącznie do elektrolizy miedzi. Tutaj spotykamy się z wielkimi trudnościami, gdyż przemysł ten jest przemysłem zupełnie dla nas nowym, nie mającym prawie żadnych kadr, ani technicznych ani nawet kadr przyuczonych pracowników fizycznych.

Samo wydobycie rudy i przeróbka na miedź elektrolityczną nie daje jeszcze produktu, który może być wykorzystany; trzeba go dać do dalszej przeróbki i tutaj musimy mieć specjalistów, którzy tę przeróbkę będą mogli poprowadzić.

Nie inaczej przedstawia się sytuacja w innych dziedzinach naszego przemysłu, jak żelazo-nikiel, aluminium, magnez itd. — wszystko to są nowe zagadnienia dla naszej gospodarki.

Jak z tego wynika, należałoby gruntownie przeanalizować w jaki sposób zabezpieczyć kadry dla przemysłu metali nieżelaznych. Mimo ważności tego przemysłu, na żadnej uczelni technicznej — z wyjątkiem technikum w Bytomiu, które w 1949 r. utworzyło Wydział Metali Nieżelaznych — wydziały takie nie istnieją. W czerwcu roku bież. w porozumieniu z KW w Krakowie odbyła się konferencja z przedstawicielami Akademii Górniczej, na której powzięto decyzję stworzenia na Akademii Górniczej wydziału górniczego dla metali nieżelaznych i wydziału hutniczego. Jednak jeżelibyśmy nawet stworzyli te wydziały, to możemy fachowców się spodziewać dopiero po 4 latach. Powzięto jeszcze inną decyzję, ażeby utworzyć przynajmniej po 4 katedry na wydziale górniczym i na wydziale hutniczym Akademii.

Sprawa ta jest w toku, ale trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że jeżeli idzie o miedź, aluminium itd. to my prawie zupełnie nie mamy w tej dziedzinie fachowców, którzy byliby w stanie szkolić kadry. Byłoby rzeczą niesłychanie cenną, gdyby udało się nam uzyskać w tej dziedzinie pomoc ZSRR lub niektórych krajów demokracji ludowej.

Jeśli chodzi o kadry pracowników fizycznych, to i tutaj mamy poważne trudności. Zgodnie z tym, co mówili tow. Minc i tow. Nowak, trzeba będzie przeanalizować liczbę robotników pomocniczych czy gospodarczych i wciągnąć możliwie największą ilość do produkcji. Być może udałoby się nam również wykorzystać pewnych ludzi ze straży przemysłowych.

Trzeba byłoby także zwrócić uwagę naszych Komitetów Partyjnych na zacofane gospodarczo wsie, gdzie można uzyskać wielu ludzi do pracy w przemyśle, do walki o rozbudowę przemysłu polskiego. Ludzie ci zdobędą oświatę i dobrobyt w przemyśle. Jeżeli, towarzysze, zwrócimy należytą uwagę na ten odcinek, to niewątpliwie rozwiążemy w znacznym stopniu problem rąk roboczych w przemyśle i nie ulega wątpliwości, że wykonamy a nawet przekroczymy nasze plany produkcyjne.

TOW. ALEKSANDER ZAWADZKI

Chciałem pokrótce omówić sprawę, która niemal zupełnie nie została poruszona w dotychczasowej dyskusji, a której pominięcie stanowiłoby, jak sądzę, pewną lukę w naszej dyskusji nad projektem ustawy i referatem tow. Minca o Planie 6-letnim. Chodzi mi o sprawę aktywizacji Rad Narodowych i ich Prezydiów wokół zadań Planu 6-letniego dla każdego poszczególnego terenu, gdzie Rady działają. Dotychczas sprawy planów i planowania gospodarczego, realizacji planów gospodarczych przechodziły mimo organów władzy państwowej w terenie — nie interesowały się tymi sprawami ani dawne Rady Narodowe, ani dawne urzędy administracji ogólnej, ani zarządy miejskie.

Jeśli nawet organy te w ten lub inny sposób przyczyniały się do wykonywania planów gospodarczych w terenie, to czyniły to od czasu do czasu doraźnie na skutek przedstawień resortowych organów gospodarczych, a nie, miały w polu widzenia swej codziennej pracy spraw realizacji planów gospodarczych na swoim terenie.

Jasną jest rzeczą, że ogrom zadań Planu 6-letniego wymaga gruntownej zmiany w tym nastawieniu. Pełne warunki dla tej zmiany zaistniały przez powstanie na mocy ustawy z 20 marca br. Rad Narodowych jako jednolitych organów władzy państwowej w terenie

Trzeba więc, by Plan 6-letni dla danego terenu został omówiony przez Radę Narodową i jej Prezydium, by poznała go dokładnie Rada Narodowa, by omówione zostały środki i sposoby pomocy Rady Narodwej dla realizacji tego planu. Trzeba, aby Rada i jej Prezydium systematycznie wykonały swe zobowiązania, by okazywały realizacji planu gospodarczego wszelką niezbędną pomoc. Pomoc ta wyraża się w terenie w mobilizacji sił roboczych, środków przewowozowych, w tej liczbie szarwarku, we współudziale w odkrywaniu wszelkich rezerw, surowców miejscowych itd. Rady i ich Prezydia na podstawie wnikliwej analizy potrzeb swojego terenu powinny występować z inicjatywą w sprawach związanych z realizacją jednego z podstawowych założeń Planu 6-letniego, tzn. sprawa, bardziej równomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych w kraju, przez wskazanie w terenie dotychczas zaniedbanych możliwości gospodarczych. Przykład początków takiego rozumienia sprawy dał nam po linii Komitetu Partyjnego tow. Faruga z białostockiego i szereg innych towarzyszy.

Włączył bym tutaj także sprawę planowania operatywnego, o którym mówił tow. Jędrychowski, a która będzie miała bardzo istotne znaczenie dla poruszonego zagadnienia. Rady Narodowe — przez swoje komisje i członków reprezentujących partie, związki zawodowe, Związek Młodzieży Polskiej, Ligę Kobiet — powinny interesować się czy w realizacji na ich terenie wielkich planów inwestycyjnych — jak np. budowa, rozbudowa zakładów przemysłowych, nowe osiedla — zostały należycie uwzględnione takie obiekty, jak prawidłowa sieć sklepów, szkoły, żłobki itp., a także komunikacja, tzn. dowóz pracowników do miejsca pracy. Fakty, które towarzysze mogliby przytoczyć ze swej praktyki terenowej mówią, że niekiedy zapomina się o tych sprawach.

Mówiłem dotychczas o planach ustalonych centralnie i realizowanych w terenie przez organy podległe władzom centralnym.

Ważnym zadaniem Rad Narodowych, wypływającym z ich roli jako jednolitej władzy państwowej w terenie, będzie systematyczna pomoc tym organom gospodarczym, wysłuchiwanie ich informacji o przebiegu wykonania planów oraz o ich potrzebach i trudnościach, czego dotychczas ani Rady Narodowe, ani organy administracji państwowej nie robiły.

Do ważnych zadań Rad Narodowych, ich Prezydiów należeć będzie wszechstronne przyczynianie się do dalszego wydatnego rozwoju drobnego przemysłu, który — jak mówi się w projekcie ustawy — winien uzupełnić produkcję towarów szerokiego spożycia. Tow. Minc mówił w swoim referacie, że drobny przemysł wzmoże masę towarową, umożliwi lepsze wykorzystanie miejscowych su-

rowców, ożywi tereny zaniedbane, zaktywizuje mniejsze miasteczka itd.

Przypomnę, że wskaźnik wzrostu przemysłu drobnego wyniesie w r. 1955 w stosunku do r. 1949 — 484,1%. Będzie więc to wzrost 4,5-krotny. Udział tego przemysłu w produkcji całego przemysłu uspołecznionego wzrasta z 8,9% w 1949 r. do 16,7% w 1955 r. Ciężar tego wielkiego i niezmiernie ważnego dla poprawy bytu mas pracujących i wykonania całości planu 6-letniego, zadania — spadnie na Rady Narodowe i ich Prezydia. Wielkie zadania spadną na Rady Narodowe i ich Prezydia oraz wydziały tych ostatnich w zakresie terenowego planowania budżetowego i gospodarczego, w szczególności jeśli chodzi o planowanie gospodarki rolnej, planowanie oświatowe itd. Wreszcie Rady Narodowe, wciągając w różnych formach masy pracujące do udziału w rządzeniu krajem, winny również w różnych formach wykorzystywać inicjatywę tych mas i mobilizować ich społeczną ofiarność do zadań realizacji Planu 6-letniego oraz zadań wypływających z potrzeb terenu, a nie objętych jeszcze planem.

Spełnienie tego zadania da nie tylko poważne dodatkowe efekty materialne dla realizacji Planu 6-letniego, ale da ono zarazem bardzo poważne efekty wychowawcze w nowym socjalistycznym duchu, szczególnie jeśli chodzi o młodzież o której tutaj mówiło się wprawdzie mało, a której problemy są nierozdzielnie związane z zadaniami Planu 6-letniego.

Chodzi o to, by Rady Narodowe i ich Prezydia w pełni wykonały swą rolę jednolitych organów władzy państwowej w terenie, tj. w pełni wykorzystały te uprawnienia, które nadaje im ustawa z dn. 20 marca.

Przytoczę, towarzysze, kilka istotnych punktów z ustawy o Radach Narodowych jako jednolitych organach władzy, dla zilustrowania, jak szerokie możliwości daje ta ustawa Radom Narodowym i ich Prezydiom. Mówi się więc w art. 6 ustawy że Rady kierują na swoim terenie działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną, że Rady wydają przepisy prawne w ramach uprawnień nadanych im przez ustawy, że Rady uchwalają w ramach Narodowego Planu Gospodarczego terenowe plany gospodarcze i nadzorują ich wykonanie. To samo dotyczy zagadnienia jednolitych budżetów państwowych w terenie; Rady stanowią również o terenowych daninach, opłatach i świadczeniach w ramach usprawnień nadanych im przez ustawy.

Widzimy więc, jak wielkie możliwości daje ustawa Radom Narodowym, jak wielkie uprawnienia, które należy w terenie wykorzystać. Warunkiem wykonania przez Rady Narodowe i ich Prezydia wszystkich szczebli tak szeroko ujętych ustawowo zadań, będzie

stała systematyczna pomoc naszych Komitetów Partyjnych, oraz systematyczne kierowanie Radami i ich Prezydiami przez Komitety Partyjne.

Mówiąc o kierowaniu, mam na myśli taki styl kierownictwa partyjnego Radami, który wyklucza komenderowanie, wyklucza pomijanie Prezydiów Rady w decydowaniu o sprawach, należących do kompetencji Rady jako organu władzy państwowej, przenoszenie członków Prezydiów bez wiedzy i uchwały samego Prezydium lub Prezydium wyższego stopnia itd.

Wydział Administracyjny Komitetu Centralnego oraz odpowiednie organy Prezydium Rady Ministrów otrzymują już sygnały, że nie wszędzie nasze Komitety Partyjne wzięły prawidłowy kurs w stosunkach do Rad Narodowych i ich Prezydiów.

Z grubsza biorąc, mamy do czynienia z dwoma zjawiskami: jedno — kiedy Komitety Partyjne nie zainteresowały się jeszcze w należytym stopniu Radami, kiedy jeszcze nie przeprowadziły i nie zaplanowały nawet ani jednego wysłuchania Prezydium Rady na swoim posiedzeniu, kiedy praca Rady Narodowej i jej Prezydium nie stała się jeszcze sprawą Partii i jej zadań kierowniczych. A z drugiej strony — mamy zjawiska komenderowania Radą i jej Prezydium

Sprawując polityczne kierownictwo w stosunku do Rad Narodowych nasze Komitety Partyjne powinny troszczyć się o to, by Rady i ich Prezydia były rzeczywistymi organami władzy państwowej na swym terenie, by wyrabiało się w nich poczucie tego faktu, że są władzą, realizującą linię Partii i Rządu na swoim terenie; by rósł ich autorytet przez coraz głębsze powiązanie z masami i aktywizację tych mas do zadań Planu 6-letniego, przez coraz wydatniejszą ich pracę nad poprawą materialnych i kulturalnych warunków bytu mas, by rósł ich autorytet i ich popularność przez coraz czynniejszy udział w realizacji wielkiego planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce. Niezmiernie ważnym będzie odpowiednie przeinstruowanie Komitetów Powiatowych i Gminnych przez Komitety Wojewódzkie w tej sprawie.

Szczególnie chodzi o właściwe nastawienie Komitetów Gminnych, najbardziej zbliżonych do wsi, gdzie wre dziś zaostrzona i wciąż zaostrzająca się walka klasowa o socjalistyczną przebudowę wsi. Komitety Gminne wpływają bowiem na Prezydia Gminnych Rad Narodowych i Rady Narodowe, a te ostatnie mają do odegrania niezwykle poważną rolę w pogłębieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego, w aktywizacji mas chłopskich do walki z kułakiem, w aktywizacji wsi o jej socjalistyczną przebudowę.

W ten sposób, realizując uchwały V Plenum Komitetu Centralnego, uczynimy z Rad Narodowych silne i wpływowe organa władzy państwowej, silne i wpływowe przez pełny udział w wielkiej — mówiąc słowami towarzysza Bieruta — przeobrażającej całe nasze życie, pracy.

TOW. BODALSKI:

I Sekretarz KW PZPR woj. warszawskiego.

Województwo warszawskie ma poważne perspektywy rozwojowe w planie 6-letnim. Rozbudowa szeregu ośrodków ciężkiego i średniego przemysłu zarówno w okolicach Warszawy, jak na zaniedbanych terenach północno-wschodnich, jak Ostrołęka, Ostrów i słabo uprzemysłowiony Płock, oraz zatrudnienie w 1955 r. przeszło 100 tys. robotników w przemyśle ma poważny wpływ na przesunięcie poważnych sił rąk roboczych ze wsi do przemysłu przede wszystkim młodzieży wiejskiej. Ma poważny wpływ na przyspieszenie socjalistycznej przebudowy wsi, na wzrost produkcji rolnej, a w konsekwencji na poważną zmianę oblicza dotąd słabo uprzemysłowionego województwa.

Tow. Szyr w swoim przemówieniu zwrócił uwagę na poważne rezerwy w nieupłynnionych materiałach hutniczych i pomocniczych na zakładach obrabiarkowych w Pruszkowie. Chcę przytoczyć jeszcze inne rezerwy. W zakładach mechanicznych „Ursus" w okresie od września ub. r. do pierwszego czerwca br. na skutek nieobecności, spóźnień itp. zaniedbań pewnej części robotników i to tylko nieusprawiedliwionych, zakłady nie wykonały 70 sztuk traktorów. Załoga zaś tych zakładów straciła zarobek w wysokości około 18 mln. zł. Zakłady Włókiennicze Nr 1 w Żyrardowie w tym samym okresię wskutek nieusprawiedliwionych nieobecności i spóźnień części załogi straciły około 300 tys. mtr. materiałów włókienniczych.

Stwierdzić trzeba, że wzrastający poziom techniczny i udoskonalająca się organizacja pracy w przemyśle wymaga do obsługi poszczególnej tokarki, obrabiarki czy innej maszyny określonej liczby robotników. Brak często jednej osoby obniża nieraz znacznie wydajność tej maszyny, a nawet powoduje postój.

Po trzecie — poważne rezerwy tkwią w zbyt niskich normach wydajności pracy. Zaczynają to już widzieć i mówić o tym najbardziej uświadomieni robotnicy. Jest źle, że dotąd nasza organizacja partyjna tych zagadnień należycie nie stawiała. Gdybyśmy te rezerwy należycie wykorzystali, to niewątpliwie i tak już podniesiony plan „Ursusa" można byłoby jeszcze znacznie podwyższyć. Zatrzymałem się dla przykładu na „Ursusie" dlatego, iż jego produkcja odgrywa nie tylko w skali naszego województwa, ale w skali całego kraju poważną rolę w zaopatrywaniu wsi w traktory i w przyspieszaniu budowy spółdzielni produkcyjnych.

Chcę zwrócić uwagę na rezerwy, które nie są wykorzystane a odgrywają poważną rolę w walce o rozwój rolnictwa. Poważną, niewykorzystaną rezerwą w woj. warszawskim to około 150 tys. ha niewykorzystanych podmokłych łąk i pastwisk.

Dotychczasowe łąki i pastwiska mogą dać 10 — 12 mtr. lichego kwaśnego siana z 1 ha czym bardzo trudno wyżywić jedną lichą krowę. Przy wydajności 50 mtr. siana z ha można dobrze wyżywić dwie mleczne krowy. Znaczy to, że moglibyśmy po zagospodarowaniu tych łąk i pastwisk podnieść stan bydła i to dobrego bydła już o 150 tys. krów. Znaczy, że wtedy w naszym województwie

można mieć przeszło 800 tys. sztuk bydła, czyli ilość nigdy niespotykaną w naszym województwie.

W tej dziedzinie są duże możliwości aktywizacji mas chłopskich w Radach Narodowych. Związku Samopomocy Chłopskiej dla wykonania tego zadania. Nie potrzeba dodawać jaki to ma wpływ — rozwój hodowli — na urodzajność gleby, gdy chodzi o zwiększoną ilość obornika oraz na rozwój hodowli świń, gdy chodzi o wykorzystanie odpadków z mleczarni, jak to wpłynie na polepszenie zdrowotności miast w województwie, a przede wszystkim na zaopatrzenie i na zdrowie naszej stolicy Warszawy.

Gdy chodzi o problem zaopatrywania Warszawy przez nasze województwo, rzecz jasna, nie sprowadza się on jedynie do mleka. Jest sprawa zaopatrywania Warszawy w warzywa i owoce. Trzeba stwierdzić, że dostawa tych warzyw jest żywiołowa, nie kierujemy tym zagadnieniem, tymi dostawami. Stan taki nie może trwać dłużej. Szybko wzrastająca ludność Warszawy musi być zaopatrywana planowo w potrzebne owoce, a przede wszystkim warzywa. W związku z tym wysuwa się problem dla Centrali Spółdzielni Ogrodniczych, ażeby poprzez planową kontraktację i sprawny skup rugowała żywiołowość w dostawach owoców i warzyw i coraz bardziej planowo regulowała zaopatrzenie Warszawy w warzywa i owoce.

Musimy stworzyć interwencyjne placówki produkcji warzyw w 42 PGR-ach powiatu warszawskiego i organizować warzywnicze spółdzielnie produkcyjne, których już w powiecie warszawskim mamy 5.

Tow. Minc w swoim referacie powiedział, że realizacja planu przebiegać będzie w ostrej walce klasowej, w walce o okiełznanie i wypieranie elementów kapitalistycznych w tych dziedzinach gospodarki, w których jeszcze one występują oraz poprzez stopniowe wypieranie i likwidowanie tych elementów. Rzecz jasna, że to będzie trudna i niewątpliwie ostra walka z dosyć licznym przeciwnikiem, mającym jeszcze znaczne wpływy gospodarcze i znaczne wpływy polityczne na wsi. Ażeby tę walkę w 6-leciu wygrać trzeba mieć mocne oparcie i mieć mocnych sojuszników na wsi.

Tow. Zambrowski w swoim przemówieniu zwrócił uwagę, że tym oparciem powinien być małorolny chłop i robotnik na wsi, których obszarnik i bogacz wiejski wyzyskiwali w okrutny sposób. Sojusznikiem w tej walce naszej jest średni chłop; on także pośrednio, a często i bezpośrednio był i jest jeszcze wyzyskiwany przez bogacza. Średniak w walce z obszarnictwem, w walce o reformę rolną, o realizację naszych planów szedł w swej masie w zasadzie z nami. Nasza walka klasowa, jaką prowadzimy na wsi to walka o ograniczanie, wypieranie i następnie likwidację bogaczy jako klasy i równocześnie to walka o całkowite zdobycie średniaka jako sojusznika. Ale jest jasne, że o wpływ na średniaka walczy i bogacz wiejski. Aby średniak szedł z nami do walki z bogaczem musi średniak widzieć i czuć siłę i oporę jaką my mamy i jaką sobie zdobywamy wśród biednych chłopów.

Znane leninowskie hasło: umieć osiągać porozumienie ze średniakiem, nie wyrzekając się ani na chwilę walki z kułakiem, opierając się mocno na biedocie, musi w naszej pracy znaleźć odbicie w konkretnej treści naszej pracy partyjnej w województwie, zarówno w procesie produkcji jak wymiany oraz pracy społecznej i kulturalnej z masami chłopskimi.

Na drugiej Warszawskiej Woj. Konferencji Partyjnej postawiliśmy mocno sprawę rozbudowy organizacji partyjnej na wsi i sprawę składu socjalnego organizacji partyjnej. Przykład płockiej organizacji partyjnej, w której na 3 tys. członków Partii na wsi tylko 200 członków Partii — to chłopi do 3 ha, (co stanowi zaledwie 6,6 proc., a reszta to średniacy, wykazuje dlaczego właśnie w tej organizacji mamy wahania, gdy idzie o budowę spółdzielni produkcyjnych. Nic też dziwnego, że na 9 spółdzielni produkcyjnych w powiecie płoc-

kim tylko 44 proc. członków Partii z POP na wsiach, gdzie są spółdzielnie produkcyjne, są członkami spółdzielni produkcyjnych. A średnia na województwie członków Partii w spółdzielniach wynosi 57 proc.

Praca Partii w Radach Narodowych, w Związku Samopomocy Chłopskiej i praca polityczna w kole gromadzkim ZSCh, w komitecie członkowskim itd., to walka o średniaka, to walka o izolację bogacza wiejskiego, to walka o kadry, które w tej pracy będą wyrastać.

Nie ulega wątpliwości, że olbrzymią rolę w realizacji naszej polityki mocniniejszego zdobycia średniaka odgrywać będzie nasza obecna polityka podatkowa. Trudno byłoby mówić o zdobyciu średniaka i o wypieraniu bogacza bez pomocy klasy robotniczej w postaci nowych kadr w POM-ach oraz w postaci ruchu łączności fabryk ze wsią.

Mimo błędów i niedociągnięć w tej dziedzinie, trzeba stwierdzić, że robotnicy zadzierżgnęli poważną więź z chłopami, co przyczyniło się w dużym stopniu do założenia 42 nowych spółdzielni produkcyjnych w naszym województwie, powstałych w ciągu ostatnich dni czerwca i pierwszych dni lipca. Obecnie przekraczamy liczbę 100 spółdzielni produkcyjnych w woj. warszawskim.

Realizując uchwały V Plenum, będziemy szybciej i lepiej podnosić produkcję rolną, będziemy szybciej i lepiej organizować i wzmacniać spółdzielnie produkcyjne i POM-y. Zmobilizujemy najszersze masy naszego województwa dla realizacji planu sześcioletniego.

TOW. KLECHA

Zast. kier. Wydz. Rolnego KC PZPR

Stwierdzamy niejednokrotnie, że przypływ do Partii na wsi jest mały, a czasem nawet w niektórych powiatach zupełnie znikomy. Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi, moim zdaniem, przede wszystkim w tym, że w naszej pracy z mało — i średniorolnym chłopem, że w walce przeciw kułakowi o spółdzielczość produkcyjną my niedostatecznie popularyzujemy i wyjaśniamy linię Partii. Myśmy nie poszli frontem do wszystkich wsi z naszą linią polityczną, z akcją propagandową, myśmy do pewnego stopnia utknęli w poszczególnych rejonach. Zagadnienie stoi tak: jeśli jest dana linia Partii, to zadaniem organizacji jest wcielać ją w życie, podnosić świadomość mas chłopskich w toku realizacji tej linii, przecież z naszą linią Partii walczy kułak, on ją zohydza, wypacza i w ten sposób utrudnia nam robotę. A częściowo mu się to udaje w tych wsiach, gdzie nasza praca jest minimalna. W niedostatecznym stopniu staraliśmy się o to, aby całą Samopomoc Chłopską, nasz aktyw partyjny tam pracujący, nastawić i kierować na szeroką propagandę spółdzielczości produkcyjnej, na propagandę naszej słusznej linii klasowej na wsi.

Tu i ówdzie spotykamy często fakty ulegania propagandzie kułackiej ze strony średniaków, a czasem nawet i biedoty chłopskiej. Tłumaczyć to należy przede wszystkim właśnie tym, że koncentrując uwagę na powiatach zrejonizowanych, nie prowadzimy dostatecznej walki o wcielanie linii Partii we wszystkich wsiach.

Druga sprawa — to stosunek do małorolnych chłopów. Kiedy stanęła sprawa zakładania spółdzielń produkcyjnych, mowa była o tym, że musi być odpowiednio duży areał jako warunek konieczny. Ale myśmy nie zrozumieli, że walka o małorolnego chłopa jednocześnie gwarantuje zdobycie większej ilości średniaków i myśmy nie zrozumieli, że większa ilość małorolnych to droga zdobycia większej ilości średniaków.

Nie ulega wątpliwości, że wynikało to w poważnym stopniu z niezrozumienia mechaniki walki klasowej na wsi, z niezrozumienia wzajemnego oddziaływania poszczególnych warstw na wsi.

Sprawa trzecia — to zagadnienie różnych warunków terenowych; na Ziemiach Zachodnich prawo własności istotnie inaczej trochę wygląda, ale czy to usprawiedliwia woj. centralne, że słaby jest u nich rozwój spółdzielni produkcyjnych? Myślę, że nie. Bo czym można wytłumaczyć taki fakt, że wieś do której nikt nie zaglądał ze sprawą spółdzielń — przychodzi z gotową spółdzielnią produkcyjną? Tylko tym się to daje tłumaczyć, że tam są tradycje KPP-owskie, że tam jest świadomość polityczna i ona to właśnie decyduje. Ale czym można wytłumaczyć taki fakt, że gmina, gdzie nie ma tradycji KPP-owskich i naszej organizacji partyjnej nie ma, ale która będąc w naszym planie rejonizacji, zaczyna budować spółdzielnię produkcyjną — to na tej bazie rozwija się walka, świadomość i powstają trzy spółdzielnie i kilka grup kandydackich?

Najważniejszym w naszej pracy, uwzględniając wszystkie inne warunki, to praca naszych organizacji partyjnych, nasza praca propagandowa. Władza w rękach mas pracujących, pomoc Związku Radzieckiego i nasza partyjna praca — oto co będzie decydowało o naszym marszu socjalistycznym na wsi.

Jest rzeczą niewątpliwie słuszną, że szeroko stawiamy w związku ze spółdzielniami produkcyjnymi sprawy ekonomiczne. Ale to nie wystarczy. Należy, sądzę, coraz mocniej podkreślić stronę polityczną, moralną, kulturalną tego procesu. Trzeba mówić i o tym, i o tym. Dlatego o tym mówię, że na konferencji spółdzielczej w woj. lubelskim wyraźnie teren akcentował stronę polityczno-moralną, akcentował wyższość społeczną spółdzielni produkcyjnej. Przecież nie stoi na wsi tylko sprawa wyzysku ekonomicznego. Musimy coraz mocniej podkreślać, że droga socjalistycznej przebudowy wsi, to wyzwolenie chłopa z niewoli kulturalnej i moralnej, niewoli, która się rodzi z wyzysku ekonomicznego. Uczestnicy naszych wycieczek do ZSRR mocno podkreślali, że tam człowiek się zmienia, że tam są inni ludzie, jest braterstwo i naszym zadaniem tę stronę zagadnienia trzeba mocniej podkreślać. A chłop to zrozumie, trzeba mu pomóc zrozumieć nie tylko skutki ale i przyczyny — to jest zadanie propagandy.

Wielką pomocą jest dla nas pomoc ekip łączności. Ale są różne wypaczenia w tej dziedzinie. Najistotniejsze jest to, żeby robotnik zrozumiał, że tu nie chodzi tylko o tę czy inną doraźną pomoc, lecz że on, robotnik, jest tu hegemonem w walce o socjalistyczne przekształcenie wsi. Ale musimy uwzględniać stopień dojrzałości robotnika. Nie każdy odrazu oceni

konieczność udziału w pracy dla wsi tak, jak już ocenia to, że musi walczyć o sukcesy swojej fabryki. Gdy nie uwzględniamy stopnia dojrzałości tego robotnika, to my sobie utrudniamy robotę. A takie metody były.

Przecież trzeba pamiętać o tym, że słuszne hasło rzucone na niedojrzały grunt nie przynosi korzyści.

Kilka słów o stosunku do kułactwa. W Polsce centralnej kułak ma dużo korzeni, jest mocno wrośnięty, ma różne pokrewieństwa, kumoterstwa, chrześniaków i zresztą znajomość terenu. Celem naszym jest likwidacja kułaków jako klasy. Nie ulega wątpliwości, że najlepsza droga prowadzącą do tego celu to przecinanie łączności, izolowanie kułaka od mas chłopskich. Musi to iść w parze z ograniczaniem i wypieraniem kułaka.

Trzeba przede wszystkim uczyć naszą organizację partyjną i małorolnego chłopą nienawidzieć wroga. Ażeby zwyciężyć — trzeba wroga nienawidzieć. A mamy dużo faktów, na podstawie których możemy uczyć nienawiści do kułaka. Ale u nas w naszej propagandzie jeszcze nie ma konkretności. Mówi się o kułaku, o wyzyskiwaczu i tak dalej, ale mówi się bardzo często właśnie ogólnikowo. Niczego się tak nie boi kułak, jak tego, gdy nazwać go po imieniu i po imieniu nazwać jego łotrostwa we wsi. Musimy się takiej propagandy nauczyć, cała nasza partia musi się tego nauczyć.

Zasada leninowskiej strategii na wsi, o której mówił tow. Zambrowski, u nas często jest tak stosowana, że opieramy się nie zawsze mocno na biedocie, zawieramy sojusz ze średniakiem, ale nie bijemy kułaka; albo bijemy kułaka, a o sojusz ze średniakiem nie dbamy. Są to nierozłączne rzeczy. Jeśli chcemy, żeby był sojusz ze średniakiem, to jednocześnie trzeba bić kułaka.

Na zakończenie, jeszcze o jednej „teoryjce", a raczej o pewnej tendencji, którą się spotyka u niektórych towarzyszy: „Im gorzej tym lepiej".

Niektórzy towarzysze, gdy nie umieją sobie poradzić z chłopem tracą perspektywę, tracą możliwość przekonania chłopa. I tak pocichutku mówią, że tu polityką podatków można przyspieszyć. Nie ma nic szkodliwszego, nic bardziej fałszywego, jak tego rodzaju orientacja. Przecież tak właśnie mówi kułak: „Jaka tam dobrowolność, przecież podatki takie duże, że nie można dalej".

Mało — i średniorolny chłop chce się wyrwać z wpływów kułaka. Chłop pracujący zawsze buntował się przeciwko wyzyskowi klasowemu na wsi. My jemu pokazujemy drogę do socjalizmu, do sprawiedliwości, do dobrobytu. Ale jest to droga dobrowolna. Ale kułak staje na drodze i mówi: „nie chodź, bo tam dół, tam przepaść". I chłop często nie wie komu wierzyć. Ale przecież już 1.030 gromad uwierzyło i idzie z nami. I ci, i inni patrzą — czy przejdą, czy nie zginą. Jeśli te spółdzielnie się umocnią, jeśli my przekonamy chłopa, że to nie jest przepaść, lecz droga do szczęścia, to jakaż siła, gdy władza jest w rękach mas pracujących i linia partii jest słuszna, zdolna będzie zatrzymać mało — i średniorolnego chłopa w tym marszu i oderwać ich od nas. **Nie ma takiej siły!**

Podkreślam to dlatego, że wielu naszym towarzyszom w terenie należy dać perspektywę zwycięstwa, żeby umieli lepiej pracować z masą indywidualnych chłopów, żeby zdobyli ich zaufanie, żeby pociągnęli za sobą miliony chłopów do zwycięskiej walki o zrealizowanie założeń Planu Sześcioletniego — planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

TOW. TKACZOW

Wicemin. Rolnictwa i Reform Rolnych

Plan 6-letni zakłada znaczne podwyższenie produkcji rolnej. Produkcję tę można osiągnąć przez stosowanie zdobyczy przodującej radzieckiej nauki i agrotechniki.

W związku z rozwojem hodowli w Planie 6-letnim trzeba zwrócić baczną uwagę na zagospodarowanie łąk i pastwisk. Melioracje, które mamy przeprowadzić powinny być zrobione tak, aby zamiast jednego sianokosu można było otrzymać siano dwu i trzykrotnie. Wtedy rzeczywiście baza paszowa dla założonego w planie rozwoju hodowli może być zabezpieczona.

Równocześnie trzeba zabezpieczyć wzrost produkcji ziarna kwalifikowanego, ziarna, które pójdzie dla spółdzielń produkcyjnych i indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Następnym czynnikiem podwyższenia naszej produkcji jest zwiększenie stanu parku traktorowego i wszystkich narzędzi potrzebnych do traktorów. W stosunku do 1949 r. nasza mechanizacja wzrośnie, zwłaszcza w traktorach o 288% w 1955 r. Wielkie znaczenie mieć będzie również elektryfikacja naszego rolnictwa, w związku z uchwałą Rządu. Elektryfikacja umożliwi poważną intensyfikację rolnictwa.

W toku Planu 6-letniego chcemy wprowadzić pewne, dotychczas mało znane lub całkowicie nieznane w naszym kraju uprawy. Przede wszystkim chcemy rozszerzyć uprawę kukurydzy, która w 1955 roku powinna osiągnąć około 70 tysięcy hektarów. Równocześnie w grupie roślin oleistych będziemy starali się zasiać więcej słonecznika, soi. Powierzchnia uprawy roślin kauczukonośnych powinna sięgać w r. 1955 około 10 tysięcy hektarów.

Produkcja zwierzęca nastawiona jest głównie na zwiększenie liczby zwierząt zarodowych, ażeby zabezpieczyć rozwijające się spółdzielnie produkcyjne i indywidualnych chłopów w materiał rozpłodowy.

W związku z rozwojem hodowli możemy odczuwać pewien niedobór mas białkowych. Dlatego też powinniśmy zwrócić specjalną uwagę naszego przemysłu na umożliwienie wykorzystania wszystkich odpadków przemysłowych, jak otręby, mączki różnego pochodzenia zwierzęcego itp.

W Planie 6-letnim kładziemy specjalny nacisk na intensyfikację produkcji Państwowych Gospodarstw Rolnych. Powinno to być mobilizującym zadaniem dla wszystkich pracowników PGR. Plan 6-letni musi być doprowadzony do robotników PGR, zwłaszcza do naszych przodowników pracy, których jest przecież

nie mało, mimo, że opieka ze strony administracji, ze strony partii i ze strony związków zawodowych nad nimi jest wciąż jeszcze bardzo słaba.

Państwowe Gospodarstwa Rolne powinny przodować w gospodarce, powinny stać się przykładem stosowania nowych metod agrotechniki radzieckiej, powinny zaszczepiać przodującą radziecką agrotechnikę w spółdzielniach produkcyjnych, w gospodarstwach indywidualnych biednych i średnich chłopów.

Państwowe Gospodarstwa Rolne muszą równocześnie pokazać wyniki nowej organizacji pracy brygad polowych. Do tego czasu na tym odcinku jest jeszcze dużo marnotrawstwa i sprzętu mechanicznego i pracy ludzkiej. Nasze najważniejsze zadanie polega na zaszczepieniu całej naszej administracji i załogom robotniczym PGR dyscypliny pracy i socjalistycznego stosunku do majątku — tak, aby ludzie żyli życiem majątku. Taki właśnie stosunek do pracy, do własności socjalistycznej widzieliśmy w sowchozach radzieckich.

Plan nasz jest napięty, i po to, aby go wykonać trzeba podnosić wydajność pracy, stosować właściwie normy, przenosić wspaniałe doświadczenia radzieckich przodowników pracy w rolnictwie.

Plan produkcyjny wiąże się z planem inwestycyjnym. Plan inwestycyjny w rolnictwie przewiduje 40% nakładów na Państwowe Gospodarstwa Rolne, na rozbudowę spółdzielń produkcyjnych — 22%, na rozbudowę POM-ów jako bazy rozwojowej tych spółdzielń — 17,2%, nakłady na meliorację 10%. Nakłady te, które osiągają najwyższy poziom w 1952 r., są celowe i całkowicie zgodne z podstawami polityki naszego państwa i naszej partii. Inwestycje w PGR-ach są uzasadnione koniecznością stworzenia odpowiedniej bazy socjalistycznej dla rozwijającej się spółdzielczości produkcyjnej.

Nakłady w Państwowych Gospodarstwach Rolnych są bardzo wysokie i stwarzają warunki wykonania tych zadań, które państwo przed nami postawiło. Wykonanie tych zadań powinno stać się bojowym zadaniem kierownictwa i 250-tysięcznej armi robotników rolnych PGR.

Równolegle do planowanego rozwoju produkcji roślinnej plan przewiduje ogromny wzrost mechanizacji siły pociągowej. Przybliżone dane z 1949 r. wskazują, że żywa siła pociągowa stanowi 93,8% w całym naszym rolnictwie; mechanicznej siły pociągowej jest 6,2%, w PGR-ach zaś — 55,9%. W 1955 r. natomiast żywa siła pociągowa wynosić będzie w całym rolnictwie 81,2%, zaś siła zmechanizowana (wraz z POM-ami) 18,8%, czyli trzykrotnie więcej niż obecnie. (W tym PGR-y — 38% żywej siły pociągowej, a 61,9% siły mechanicznej).

Ażeby wykonać zadania planowe rolnictwo musi mieć odpowiednią ilość maszyn towarzyszących. Nastawienie przemysłu krajowego na produkcję tego typu maszyn jest jeszcze niedostateczne i dlatego muszą tu być zmobilizowane wszelkie środki.

Bardzo ważnym zagadnieniem w Planie 6-letnim jest zagadnienie mechanizacji robót wodno-melioracyjnych. Projektowany stopień mechanizacji robót wodno-melioracyjnych wynosi 23% w stosunku do 11,2% w roku 1949. Według szacunkowych obliczeń oszczędność na robociźnie dzięki wprowadzeniu maszyn

wyniesie około 50%. Trzeba walczyć, aby ten planowany poziom mechanizacji został bezwzględnie osiągnięty.

Wielkie zadania stoją przed nami w zakresie budownictwa. Majątki państwowe powinny otrzymać stanowiska dla 7.500 koni, dla około pół miliona krów, dla 680 tys. sztuk trzody chlewnej i dla 200 tys. owiec. Obecnie budownictwo jest jeszcze u nas słabe. Służba inwestycyjna znajduje się dopiero w powijakach, choć na inwestycje przeznaczamy w planie olbrzymie fundusze. W Centralnym Zarządzie PGR mamy tylko dwóch architektów, nie mamy zupełnie inżynierów budowlanych itp. A najważniejsze to fakty, o których mówił tu tow. Chełchowski, że nasi projektanci rzeczywiście nie są nastawieni na prawdziwe budownictwo rolnicze. Wiele mamy wypadków niepotrzebnego marnowania pracy i materiału.

Jasną jest rzeczą, że trzeba to zmienić i my wzięliśmy to już na warsztat. Będziemy walczyć o oszczędność materiałów, ulepszać naszą służbę inwestycyjną.

Na zakończenie chciałem stwierdzić, że oderwanie planów inwestycyjnych od planów produkcyjnych jest najsłabszym ogniwem sporządzania planów na odcinku rolnym. Teren nie ma w tej chwili produkcyjnych planów perspektywicznych, nie mają go nawet zespoły nasze czy okręgi. Muszą więc sporządzać plan inwestycyjny, muszą sporządzać plany budowy, a nie wiedzą jeszcze co mają wyprodukować.

Sądzę więc, że — zwłaszcza jeśli chodzi o rolnictwo — trzeba będzie, poczynając od r. 1952, sporządzać plan inwestycyjny razem z planem produkcyjnym.

TOW. PIOTROWSKI

Kierownik Ministerstwa Budownictwa

Budownictwo ma w Planie 6-letnim bardzo poważne zadania zarówno jeżeli mierzymy wielkościami bezwzględnymi, jak i stosunkiem wzrostu ich zadań i potencjałów. Dlatego też trzeba krótko zobrazować stan, w jakim dzisiaj znajduje się przemysł budowlany.

Przemysł budowlany, jak wszyscy wiemy, był jednym z najbardziej zacofanych przemysłów w okresie przedwojennym,tak że właściwie trudno go było zaliczyć do przemysłu. Okres okupacji doszczętnie rozstroił nawet ten aparat i musieliśmy zaczynać od początku.

W okresie pierwszych trzech lat, dzięki niesłusznemu pojmowaniu „trójsektorowości", pozostawiliśmy pełną, wolną rękę inicjatywie prywatnej w tej dziedzinie, tak że pierwsze trzy lata właściwie były panowaniem i bogaceniem się przedsiębiorstw prywatnych, które naturalnie pracowały zupełnie według dawnych wzorów, nie zainteresowane absolutnie w tym, ażeby wprowadzić nowy system wykonania.

Sprawa zmieniała się zasadniczo od tej chwili, kiedy Plan 3-letni postawił przed nami wyraźne zadania. Wezmę tutaj tylko trzy główne centralne przedsiębiorstwa, które podlegały ówczesnemu Ministerstwu Budownictwa. Jeżeli weźmiemy za podstawę rok 1947 i oznaczymy go wskaźnikiem 100, to w 1948 r. wskaźnik ten wyniósł 340, w 1949 już 1100, a w 1950 — 2000. Ten gwałtowny wzrost pozwolił nam na całkowite opanowanie rynku już w 1948. Obecnie wykonawstwo prywatne stanowi tylko zupełnie pomocniczą i całkowicie przez nas regulowaną dziedzinę wykonawstwa.

Osiągnięcia, jakie mamy w tej dziedzinie są powszechnie znane. Jednak charakteryzują się one pewną nierównomiernością, zawierają w sobie olbrzymią ilość błędów i wad. Na czym polegają te błędy i wady? Przede wszystkim gwałtowny rozwój przedsiębiorstw wykonawczych zmusił nas ściągnąć do siebie wielu dawnych pracowników przemysłu budowlanego, ludzi, którzy przeszli przez wykonawstwo prywatne i byli w dużym stopniu zdemoralizowani. Przemysł nasz nie potrafił jeszcze nawiązać tych ludzi i stworzyć z nich jednolity zespół równomiernie pracujący. Drugą naszą wielką wadą jest to, że pracujemy bez bazy materiałowej, bez należytego zaopatrzenia w sprzęt, bez odpowiednich baz reperacyjnych, bez odpowiednich baz pomocniczych przedsiębiorstw. I dlatego praca nasza jest nierównomierna, przeważnie szturmowa. Dlatego też zdarza się bardzo często, że nie tylko łamana jest dyscyplina płac, ale i dyscyplina wykonania planów, jak to miało miejsce w budownictwie mieszkaniowym w roku 1949.

Drugą częścią wykonawstwa produkcji budowlanej są państwowe biura projektowe. Rozwój tej części naszego wykonawstwa przebiegał bardzo podobnie do rozwoju właściwych przedsiębiorstw wykonawczych. Mianowicie pierwsze trzy lata charakteryzowały się zupełnym opanowaniem rynku przez t.zw. wolnopraktykujących projektantów, zarówno inżynierów - konstruktorów, jak i kalkulatorów.

Dopiero lata 1947 — 1948 zaczynają nową fazę w tej dziedzinie. Stworzone zostają państwowe biura projektowe, które obecnie już całkowicie są w stanie pokryć zapotrzebowanie, wynikające z planu inwestycyjnego. Ale tutaj, tak samo jak i w przemyśle wykonawczym, mamy do czynienia z ludzmi, którzy przeważnie swoje doświadczenie i wiadomości nabyli w czasie pracy zawodowej w warunkach kapitalistycznych. Pracę w tych biurach niezmiernie utrudnia fakt nadzwyczaj słabej działalności partyjnej. Są takie biura, gdzie na 100 pracowników znajduje się jeden lub dwóch naszych towarzyszy. Nie chcę przez to powiedzieć, że bezpartyjni pracownicy tych biur są do nas wrogo nastawieni. Jednak niewątpliwie należą oni do tej właśnie części inteligencji, o którą trzeba stoczyć bardzo silną walkę, aby ją pozyskać, aby ją przekonać, że w jej własnym interesie leży pójście z nami.

Na czym polegają trudności w wykonaniu Planu 6-letniego na odcinku budownictwa? Jeżeli weźmiemy np. pod uwagę produkcję przedsiębiorstw budowlanych, pracujących w ramach tylko Ministerstwa Budownictwa, to w okresie od 1950 do 1955 r. wielkość robót mierzona wartością nakładu daje w ostatnim roku prawie dwukrotny wzrost w stosunku do roku 1950, natomiast wzrost za-

łogi robotniczej w tym czasie przewidywany jest jedynie o 15 do 20%. Z zestawienia tych dwóch wielkości wynika rozmiar zadań natury organizacyjnej i technicznej, stojących przed tymi przedsiębiorstwami. Nadwyżka produkcji musi tu być osiągnięta nie przez proporcjonalne ilościowo zwiększanie kadr pracowniczych, lecz przez przestawienie dotychczasowych metod wykonawstwa, które umożliwiłoby odpowiednie zwiększenie wydajności pracy. Wskaźnik wydajności powinien wynieść w 1955 r. 184 w stosunku do obecnej.

Osiągnięcie zwiększenia wydajności na budowie może nastąpić poprzez stosowanie nowych elementów budowlanych i przez stosowanie nowych metod pracy. Nowe elementy oznaczają udoskonalenie prefabrykacji, to jest fabrycznego przygotowania półprzerobów poza terenem budowy, tak, aby na samej budowie następowało już tylko ich montowanie. Konsekwencją tego jest zwiększenie objętości, a więc i ciężaru elementów, co w dalszym ciągu wymaga coraz szerszego stosowania na budowie wszelkiego rodzaju mechanizmów, transportu poziomego i transportu pionowego. Nowe sposoby wykonawstwa muszą iść w dwóch kierunkach. Pierwszy to zastąpienie w możliwie najszerszym zakresie siły mięśni ludzkich przez siły mechaniczne. Drugi — to wprowadzenie zmian w organizowaniu pracy człowieka, zmian pozwalających na jak najlepsze wykorzystanie jego uzdolnień przy najdalej idącym racjonalizowaniu sił. Toteż w Planie 6-letnim przewiduje się podniesienie mechanizacji wykonawstwa na budowie przez powiększenie sprzętu mechanicznego o 60% w stosunku do wartości przerobu. Pociągnie to za sobą zmiany w składzie załogi budowlanej przez zasilenie jej opowiednią ilością mechaników.

Wprowadzenie metody zespołowej i potokowej pociąga za sobą zasadnicze zmiany w przygotowaniu budowy, zaopatrzeniu w materiały, organizacji transportu. Co więcej — sięga poza teren budowy, do pracowni projektowych, które muszą dostosować niejednokrotnie wybór konstrukcji do zespołowego wykonawstwa, nie mówiąc już o dostatecznie wczesnym przygotowaniu odpowiednich rysunków, zestawień i obliczeń, pozwalających na odpowiednie przygotowanie samego terenu budowy. I tu chciałbym nawiązać do przemówienia tow. Tkaczowa i tow. Chełchowskiego.

Całkowicie zgadzam się z tym, że przygotowanie dokumentacji technicznej, zwłaszcza jeżeli chodzi o budownictwo wiejskie, nie odpowiada jeszcze całkowicie naszym potrzebom. Miałem w swoich rękach szereg typowych projektów i rozwiązań, zarówno dla budynków gospodarskich jak i dla budynków administracyjnych PGR-ów. Rzeczywiście, są to budynki, które napewno nie zdadzą egzaminu na budowie na wsi, dlatego, że są zaprojektowane z użyciem takich materiałów i takich konstrukcji i takiego skomplikowanego wykonawstwa, jakie jest możliwe tylko przy bardzo sprawnym aparacie wysokokwalifikowanych przedsiębiorstw. Jakkolwiek są to stosunkowo nie skomplikowane i niewielkie budowle.

Przyczyną tego jest fakt, że rzeczywiście nie mamy przygotowanych odpowiednio kadr prcowników projektowych czy to inżynierów, czy architektów, którzy byliby zaznajomieni z zagadnieniami wiejskimi. Ministerstwo Budownictwa oddało kilku takich specjalistów do Mnisterstwa Rolnictwa i Reform Rol-

nych, niemniej jednak zapotrzebowanie jest tak wielkie, że nie mogą oni dać rady. Dlatego uważam, że na przeszkolenie to nie należy czekać aż zostaną wypuszczone kadry z wyższych uczelni, ale żeby przeszkolić odpowiednią ilość techników budowlanych, którzy w zupełności mogą sprostać tym zadaniom.

Plan 6-letni, w budownictwie będzie pomimo wszystkich trudności wykonany. W przemyśle budowlanym kryją się bowiem jeszcze olbrzymie rezerwy — począwszy od projektowania, poprzez organizację budowy, poprzez niewykorzystanie sprzętu, aż do marnotrawstwa materiałów, które istnieje dotychczas na budowach. Przezwyciężenie wszystkich tych zjawisk, podniesienie dyscypliny pracy da nam olbrzymie możliwości, które pozwolą nam napewno wykonać Plan 6-letni. Wymagać to będzie oczywiście wzmożenia pracy partyjnej w przemyśle budowlanym, zwiększenia zainteresownia i opieki ze strony Komitetów Wojewódzkich i Powiatowych.

Podsumowanie dyskusji

Tow. MINC:

Co trzeba stwierdzić, podsumowując naszą dwudniową dyskusję?

Po pierwsze, można i trzeba stwierdzić, że dyskusja wykazała, iż zasadnicze linie planu są aprobowane przez Komitet Centralny i — co jest bardzo ważne — w szczególności aprobowany jest przez Komitet Centralny kurs na szybkie tempo rozwoju, na bolszewickie tempo rozwoju.

Po drugie, można stwierdzić, że dyskusja wykazała, iż towarzysze zarówno z aparatu partyjnego jak i z aparatu gospodarczego zdają sobie sprawę z istnienia wielkich rezerw w naszej gospodarce. I widać już, co trzeba z zadowoleniem podkreślić, że nasi towarzysze zaczynają zdobywać pewną umiejętność walki o mobilizację rezerw. o czym na przykład świadczy przemówienie tow. Marca z Wrocławia.

Po trzecie, można i trzeba skonstatować, że sprawa wydajności oraz kosztów własnych i ich obniżenia nie dotarła do świadomości, albo dotarła niedostateczne. Nie dlatego, że nie mówiono tu o wydajności, naodwrót — mówiono bardzo dużo. Mówiono, żeby „skoncentrować się" na zagadnieniach wydajności, żeby „zogniskować uwagę wokół" zagadnienia wydajności, żeby „podciągnąć" wydajność, żeby „uchwycić się za wydajność jako za główne ogniwo", żeby „nacisnąć", żeby „zmobilizować" — to wszystko mówiono. Ale, może

z wyjątkiem tow. Wojasa, nie mówiono konkretnie dlaczego nie wszystko jest w porządku ze stanem wydajności, nie mówiono jak przeciwdziałać temu stanowi, który nie może być tolerowany, bo gdyby się utrzymał — zagrażałby realizacji Planu 6-letniego.

Sądzę, że moglibyśmy jako Plenum Komitetu Centralnego zrezygnować z tego „skoncentrowania", „zogniskowania", „uchwycenia", „podciągnięcia", „zmobilizowania", ale chętnie byśmy wysłuchali, i od ministrów-kierowników resortów, i od sekretarzy partyjnych na ważnych i odpowiedzialnych terenach przemysłowych, dlaczego jest taka a nie inna sytuacja z wydajnością i jakie widzą drogi podniesienia tej wydajności, **prawdziwej koncentracji** uwagi na tej wydajności, **prawdziwej mobilizacji** na tym odcinku.

Chcę się zatrzymać, towarzysze, na przykładzie przemysłu węglowego. Po pierwsze dlatego, że jest to bardzo ważny przemysł. Po drugie, dlatego, że tam mamy szereg ujemnych objawów pod względem wydajności. Po trzecie, dlatego, że w mniejszym zakresie zjawiska, które występują w przemyśle węglowym, występują również w innych przemysłach.

Nie można powiedzieć, że przemysł węglowy w ostatnim roku nie ma osiągnięć — są osiągnięcia i są sukcesy. W zeszłym roku za pierwsze półrocze wykonano 99% planu, w tym roku — 102,6. To jest sukces. W tym roku znacznie mniej stosunkowo było przy wykonaniu planu wszelkiego rodzaju godzin nadliczbowych. To jest też pewne osiągnięcie. Ale jednocześnie w miesiącu czerwcu spadła w przemyśle węglowym wydajność. I nawet nie w przeliczeniu na 1 zatrudnionego w ogóle, ale spadła wydajność w tym najważniejszym punkcie, na węglu — na przodku. Dlaczego spadła?

Czy dlatego, że płace są niedostateczne? Niesłusznie! Płace wzrosły i są stosunkowo wysokie. Nikt przecież w górnictwie nie twierdzi, że płace są za niskie.

Może za te pieniądze nie można kupić towarów? Niesłusznie! Porównajcie sytuację z zaopatrzeniem — w tym roku i w ubiegłym roku; np. zaopatrzenie w mięso i w tłuszcze w tym roku i w ubiegłym roku, a zobaczycie, że w tym roku jest bardzo znaczna, zasadnicza poprawa sytuacji.

Może technika się popsuła? Niesłusznie! Technika jest lepsza w tym

roku niż w zeszłym — więcej mamy wrębiarek, więcej ładowaczek, więcej „kaczych dziobów", więcej przenośników.

Czy organizacja pracy na dole się popsuła? Trudno to przypuścić. W marcu była niezła wydajność — teraz jest gorsza. Od marca się chyba nie popsuła wewnętrzna organizacja pracy na dole. Jest ona jeszcze bardzo niedostateczna, ale ostatnio się nie popsuła.

Więc o co chodzi? Chodzi o to, że nie walczy się o wydajność, nie walczy się o dyscyplinę pracy tak jak należy. Towarzyszom wydawało się, że ustawa o dyscyplinie pracy jest to taki cudowny lek, który wszystkie sprawy sam załatwi. Dlatego — gdy przyszła ustawa, to nie przeprowadzono żadnej poważnej pracy politycznej wokół tej ustawy.

Jak można sądzić, że samymi paragrafami prawniczymi da się załatwić tak ważną sprawę bez intensywnej politycznej roboty partii?

Od kiedyż to ustawy samoczynnie działają i automatycznie dają rezultaty?

Jest jeszcze jedna „koncepcja", nowa koncepcyjka, która się urodziła w ciągu ostatnich paru tygodni. Kładziemy olbrzymi nacisk na technikę, na postęp techniczny. Istotnie, w przemyśle węglowym dużo się robi, by konstruować nowe maszyny, produkować nowe maszyny i ta technika powoli zaczyna docierać. I już widać, jak powstają poglądy, że nie ma potrzeby bawić się teraz z tą wydajnością, myśleć o dotychczasowej ręcznej pracy, o łopatach, bo przyjdzie technika, zjadą kombajny, przyjdą ładowarki, zaczną dziobać te „kacze dzioby" i wszystko będzie w porządku.

Towarzysze, technika to jest istotnie bardzo ważna rzecz. Ale jeśli nie będzie należytej organizacji i należytej dyscypliny pracy, to i z techniki pożytku nie będzie. Technika daje rezultaty tam, gdzie jest dyscyplina, porządek, należyta organizacja.

I dlatego nie wolno biernie czekać na technikę, a tymczasem nie walczyć o podniesienie stanu organizacji pracy, o wzrost wydajności, o dyscyplinę.

W przemyśle węglowym jest wiele przejawów braku porządku, braku dyscypliny, chaosu organizacyjnego.

Mówię to w oparciu o dokumenty. Posłuchajcie np. takiego dokumentu. Podstawowa organizacja partyjna PZPR w pewnym mieście

na Śląsku przy dyrekcji wielkiego przedsiębiorstwa budowlanego pisze: „Komitet Miejski PZPR na odprawie sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych w dniu 9 maja zastrzegł sobie, że w zakładach pracy mogą być przeprowadzane kontrole personalne czy finansowe, dokonywane przez Centralne Zarządy Przemysłu oraz kontrole inspektorów kontroli tylko po uprzednim zgłoszeniu ich w Komitecie Miejskim".

I to się dzieje nie w jakiejś zapadłej dziurze, lecz kilka kilometrów od Katowic, od Komitetu Wojewódzkiego. Czy to jest odosobniony wypadek? Nie, to nie jest odosobniony wypadek. Można powiedzieć, że na Śląsku dość częste są wypaczenia w zakresie właściwego stosunku do ludzi, że nie zawsze ocenia się ludzi — tak jak uczy partia — według pracy. Jest szereg wypadków, kiedy się tego nie robi.

Posłuchajcie np. takiego dokumentu. Pisze kierownik wydziału ekonomicznego pewnego Komitetu Powiatowego na Śląsku: „Obywatel X ma ogromne wpływy na dyrekcję, dyrektora, zawiadowcę. Całą kopalnią kieruje nie kto inny jak X. Robi on obecnie fikcyjne postępy, to jest dla odwrócenia uwagi od niego, specjalnie podciąga kopalnię i zwiększa wydobycie. Robi to tylko celowo dla zamaskowania siebie. Ze względu na wielkie powiązanie kierownictwa kopalni i wpływ obywatela X, należy go usunąć z tej kopalni". To jest oburzający dokument, tu wszystko jest postawione na głowie. A to się dzieje przecież nie w jakiejś zapadłej dziurze, lecz kilka kilometrów od Komitetu Wojewódzkiego.

Oczywiście, nie można z poszczególnych dokumentów i z poszczególnych głupstw, jakie robią poszczególni towarzysze, wyprowadzać wniosków, dotyczących całej organizacji partyjnej. To byłoby krzywdzące i niesprawiedliwe. Nie można na podstawie tych dokumentów sądzić o Komitecie Wojewódzkim i o pracy organizacji śląsko-dąbrowskiej, która ma niemały dorobek. Ale jedno jest niewątpliwe: dokumenty te świadczą, że jest coś niezdrowego, że jest jakieś niezrozumienie, które nie jest dostatecznie energicznie zwalczane. Trudno sobie wyobrazić, żeby takie rzeczy urodziły się w zupełnie zdrowej atmosferze.

A na czym polega ta niezdrowa atmosfera? Polega ona na tym, że w wielu ogniwach partyjnej organizacji województwa katowic-

kiego nie ma dostatecznego zrozumienia dla zasady jednoosobowego, jednolitego kierownictwa. Słownie uznaje się oczywiście tę zasadę, potępia się jej naruszanie na zebraniach, ale z tymi, którzy ją naruszają nie walczy się skutecznie, nie doprowadza się tej walki do końca. A narusza się ją często!

Lenin i Stalin podkreślają, że zasada jednoosobowego kierownictwa jest podstawową zasadą w zarządzaniu przemysłem. Niektórzy nasi towarzysze mówią, że partia bolszewicka zaczęła o tym mówić wtedy, kiedy wychowała swoją własną inteligencję techniczną. Nieprawda! Przeczytajcie np., towarzysze, co mówił na ten temat Lenin w 1918 roku:

„Wszelki wielki maszynowy przemysł, czyli właśnie materialne, wytwórcze źródło i podstawa socjalizmu wymaga bezwarunkowej i najściślejszej jedności woli, która kieruje wspólną pracą setek, tysięcy, dziesiątków tysięcy ludzi. Zarówno pod względem technicznym, jak ekonomicznym i historycznym konieczność ta jest widoczna, i wszyscy, którzy kiedykolwiek zastanawiali się nad socjalizmem zawsze uznawali ją za jego przesłankę. Lecz w jaki sposób może być zabezpieczona najściślejsza jedność woli? Za pomocą podporządkowania woli tysięcy ludzi woli jednostki".

Tak pisał Lenin w 1918 r. Posłuchajcie, towarzysze, co mówił Stalin na XVI Zjeździe w sprawie jedynowładztwa w zakładzie pracy. „Nie do zniesienia stają się także przekroczenia w dziedzinie przeprowadzenia zasady jedynowładztwa na zakładach. Robotnicy ciągle się skarżą: nie ma gospodarza na fabryce, nie ma porządku w robocie. Nie można dalej znosić, żeby nasze przedsiębiorstwa zamieniały się z organizmów produkcyjnych w parlamenty. Trzeba, ażeby wreszcie nasze partyjne i związkowe organizacje zrozumiały, że bez zabezpieczenia jedynowładztwa i ustalenia surowej odpowiedzialności za tok pracy nie możemy rozwiązać zadań rekonstrukcji przemysłu".

I my w Polsce stoimy przed rekonstrukcją przemysłu. I jeżeli nie potrafimy konsekwentnie zasady jedynowładztwa przeprowadzić i walczyć o nie, to my rekonstrukcji przemysłu nie przeprowadzimy. Z tego sobie towarzysze muszą w pełni zdawać sprawę!

Trzeba dalej skonstatować, że nie tylko zagadnienie wydajności „nie doszło", albo niedostatecznie „doszło", ale zagadnienia finanso-

we, zagadnienie zniżenia kosztów własnych również „nie doszło". Towarzysze o tym mówili raczej blado, bez faktów, bez danych, bez pasji. My wszyscy mamy obowiązek żądać nie tylko samokrytyki, ale także wniosków z samokrytyki. Chcę zwrócić uwagę zwłaszcza działaczom gospodarczym, a także i działaczom partyjnym: uważajcie, towarzysze, życie idzie naprzód, życie się rozwija! Wczoraj wystarczało uruchomić fabrykę, dzisiaj to już nie wystarczy — dzisiaj trzeba już nowe maszyny produkować, i plan wykonać, i ilość podnosić, i jakość podnosić, i rezerwy mobilizować, i koszty zniżać. Kto pozostanie w tyle, kto nie uchwyci nowego rytmu pracy, kto nie dostrzeże, że sprawy finansowe, sprawy kosztów własnych stają się decydującymi sprawami — ten kiedyś może pozostać bardzo łatwo w tyle. Ani się nie obejrzy, jak będzie już człowiekiem nie rozumiejącym nowych zmian w życiu, nie rozumiejącym co się dzieje.

W dyskusji poruszone były sprawy rolne. Pozytywnym momentem, ważnym momentem w poruszeniu tych spraw było wskazanie na rolę biedoty, na konieczność aktywnej walki z kułakiem. Szczególnie dobitnie pokazał dialektyczną łączność sprawy walki z kułakiem, oparcia się o biedotę i sojuszu ze średniakiem, tow. Klecha.

To jest pozytywna strona dyskusji. Ale jest również ujemna strona dyskusji na tematy rolne. Jaka to jest strona? Wszyscy towarzysze, którzy mówili tutaj w sprawach rolnych, mówili o spółdzielniach produkcyjnych i prawie tylko o spółdzielniach produkcyjnych. Mimo, że tow. Zambrowski specjalnie podkreślił, iż w warunkach przeważającej jeszcze gospodarki indywidualnej bardzo ważnym torem jest walka z kułakiem na bazie walki o kontraktację, na bazie spraw skupu, na bazie spraw podatkowych, na bazie spraw kredytowych i na bazie pomocy dla biednych i średniorolnych gospodarstw.

Nie wolno zapominać o tym, że istnieją miliony indywidualnych gospodarstw rolnych i nie wolno całej roboty naszych organizacji, działających na terenie rolnym, sprowadzać tylko do zagadnień spółdzielni produkcyjnych. Jeżeli się bowiem tak będzie robiło, to w rezultacie braku roboty konkretnej, codziennej z masami chłopskimi, z masami indywidualnych gospodarstw nie będą rosły również spółdzielnie.

Pozytywnym zjawiskiem w dyskusji było to, że szereg sekretarzy wojewódzkich wystąpiło z dużą znajomością swego terenu. To bardzo dobrze. I jeżeli tam się nawet przewija nuta lokalnego patriotyzmu, to nie szkodzi, my nawet zachęcamy do tego patriotyzmu: poznawajcie swoje województwo, uczcie się tego województwa, sprawdzajcie gdzie są minerały, a gdzie węgiel. Wszyscy mamy nadzieję, że na następnym Plenum wystąpicie z jeszcze większą znajomością tych zagadnień, że poznacie głębiej jeszcze te sprawy. No, ale ze znajomości waszego województwa nie niczże i nie powinno np. wynikać żądanie, żeby w Planie 6-letnim dać więcej mieszkań. 730 tysięcy izb mamy zbudować w Planie 6-letnim. Wystarczy tylko pomyśleć co to oznacza: jeżeli liczyć po 3 osoby na izbę, to budujemy mieszkania dla 2.100 tys. osób, trzy Warszawy! Czy można więcej budować? Nie można: ludzi nie starczy, cegieł nie starczy, cementu, żelaza, projektantów nie starczy! Nie można więcej budować, a koncentrować budownictwo mieszkaniowe trzeba tam, gdzie powstają wielkie nowe zakłady — to musimy wszyscy zrozumieć. Wszystkiego się odrazu nie zrobi.

Towarzysze! Niewątpliwie stoją przed nami ciężkie, trudne i poważne zadania. Niewątpliwie z chwilą gdy uchwalamy Plan 6-letni — bierzemy na siebie ciężkie obowiązki. Trudna to będzie walka. Niezbędnym warunkiem wykonania planu jest znaczne podniesienie poziomu pracy wszystkich naszych instytucji i organizacji, a w pierwszym rzędzie organizacji partyjnych.

Na XVIII Konferencji WKP(b), która była poświęcona w poważnej mierze zagadnieniom gospodarczym, tow. Malenkow zwracał uwagę na konieczność wzmożenia pracy okręgowych, miejskich, powiatowych komitetów partyjnych. Tow. Malenkow wskazał, że najważniejszym brakiem w pracy komitetów okręgowych i miejskich było to, że nie wnikały one w treść i istotę pracy przedsiębiorstw, nie badały ekonomicznej strony ich działalności, lecz ograniczały się do powierzchownych decyzji i uchwał. Tow. Malenkow wskazał jednocześnie, i to postanowiła XVIII Konferencja WKP(b), że miejskie i okręgowe komitety Partii, tak samo jak ministerstwa, powin-

ny ponosić odpowiedzialność za pracę wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych i transportowych miasta czy okręgu. Właśnie komitety miejskie i komitety okręgowe mają możność bezpośrednio na miejscu, najbardziej obiektywnie, nie licząc się z wąskimi interesami resortu, badać sprawę, określić gdzie są błędy i pomóc kierującym pracownikom przedsiębiorstw i ministerstw usunąć te błędy. Jest rzeczą jasną, że aby nasze Wojewódzkie, Powiatowe i Miejskie Komitety mogły lepiej, coraz lepiej te funkcje spełniać, muszą jeszcze bardzo dużo popracować.

Nie ulega wątpliwości — dowodzi tego nasze Plenum — że nasza Partia, nasze organizacje partyjne i nasze Komitety na tę drogę wstąpiły. Im szybciej będą na tej drodze uzyskiwały sukcesy, im lepiej będą wnikały w treść pracy przedsiębiorstw, w ekonomiczną stronę ich działalności, im lepiej będą umiały naprawdę obiektywnie rozważać sprawy w oderwaniu od wąskich, resortowych interesów, im większe będą sukcesy w tej dziedzinie — tym większe będą sukcesy Planu 6-letniego! (B u r z l i w e o k l a s k i).

Przemówienie końcowe towarzysza Bolesława Bieruta

Dwudniowe obrady V Plenum KC nad planem 6-letnim i przygotowaniem kadr, niezbędnych dla realizacji tego planu — zakończyły długi etap prac przygotowawczych, rozpoczętych — jak wiemy — jeszcze przed Kongresem Zjednoczeniowym, tzn. przed dwoma laty. Z obrad obecnego Plenum plan 6-letni wychodzi już jako plan gotowy, tzn. plan przemyślany, sprawdzony i całkowicie przygotowany do tego, ażeby:

1) przedłożyć go w formie projektu ustawy właściwym organom państwa;
2) pójść z nim do wszystkich organizacji partyjnych jako z ujętym w zwykłe cyfry, ale pulsującym potężną i rewolucyjną treścią społeczną **programem** działania;
3) zapoznać z nim cały naród i każdego obywatela, każdego robotnika i chłopa, inżyniera i nauczyciela — zapoznać z nim wszystkich ludzi pracujących lub przygotowujących się do pracy przez naukę. Jest to bowiem **plan** i **kierunek** naszej drogi rozwojowej na okres najbliższych 6-ciu lat, ale taki plan i kierunek, który określa całą naszą przyszłość.

Myliłby się ten, kto by w planie 6-letnim widział tylko suche choć śmiałe cyfry, same tylko liczby czy wskaźniki ilościowe, zdumiewające może swą wielkością i wymową porównawczą, ale wyraża-

jące tylko zwykły rachunek, zestawienie cyfrowe, bilans — słowem, gdyby w planie 6-letnim dostrzegał tylko ilościową, zewnętrzną jego stronę, nie uświadamiając sobie jego treści jakościowej, rewolucyjnej, przeobrażającej do gruntu nasze stosunki społeczne.

Plan 6-letni — to program nie tylko gospodarczy, lecz równocześnie ideologiczny, polityczny, społeczno-ustrojowy.

Plan 6-letni — to plan, który stworzy mocne i niewzruszone podstawy nowego ustroju społecznego w Polsce, podstawy socjalizmu. W tym sensie plan 6-letni jest skonkretyzowaną formą realizacji ideologii naszej Partii na określonym odcinku czasu, jest ujętą w określone zadania linią kierunkową polityki Partii, drogowskazem, wytyczną naszych działań.

Nasza ideologia, nasz program, nasza polityka, nasza propaganda, nasza działalność organizacyjna nie miały nigdy nic wspólnego z fantazją, z utopią, z oderwanym od życia frazesem drobnomieszczańskim — na odwrót, zwalczaliśmy najkategoryczniej i zwalczamy nadal puste, napuszone i obłudne słowa bez konkretnej treści, pod którymi tak chętnie burżuazja i jej socjaldemokratyczni, titowscy itp. lokaje usiłują ukryć często najbardziej perfidne oszustwa i knowania imperialistyczne. Konkretność naszej ideologii, naszego programu, naszej polityki wyraża właśnie na obecnym etapie plan 6-letni. Jest to program jasny i wyraźny, jak wyraźnym jest język cyfr, w których program ten został ujęty, nakreślony, przetłumaczony.

Na czym ten program polega, co wyraża, o czym mówi?

Mówi on o tym, że ustroju socjalistycznego nie można wprowadzić bez gruntownej przebudowy ekonomiki kraju, bez oparcia tej ekonomiki na bez porównania wyższym poziomie technicznym. Jaki był poziom naszej ekonomiki, naszej gospodarki narodowej w okresie przedwojennym, jakim jest on w znacznej mierze jeszcze dzisiaj, mimo olbrzymich przemian, jakie dokonały się w naszym kraju w ciągu minionych pięciu lat?

Jest to poziom stosunkowo niski, poważnie zacofany zarówno materialnie, jak technicznie w porównaniu z krajami wysoko uprzemysłowionymi. Jest to jeszcze poziom o niskiej stosunkowo wydajności pracy robotnika przemysłowego i poziom rozdrobnionej, często karłowatej, indywidualnej gospodarki chłopskiej, która przeważa

jeszcze w naszym rolnictwie. Posunęliśmy się już znacznie naprzód w porównaniu z tym, co otrzymaliśmy w spuściźnie po ustroju burżuazyjnym Polski przedwrześniowej. Nasza produkcja przemysłowa w chwili obecnej jest dwa i pół razy większa w przeliczeniu na głowę ludności, niż była przed wojną. Tego rodzaju skok w produkcji przemysłowej mogliśmy osiągnąć tylko dzięki poważnemu podniesieniu poziomu naszych sił wytwórczych w ciągu minionego pięciolecia zarówno w przemyśle, jak w rolnictwie. Ale zrobiliśmy dopiero pierwszy krok w kierunku przebudowy naszej zacofanej ekonomiki, zrobiliśmy pierwszy poważny krok rozwojowy, który umożliwia nam właśnie dalszy rzeczywisty i szybki marsz naprzód w kierunku osiągnięcia nowego wyższego jeszcze poziomu technicznego, odpowiadającego wymaganiom nowego, socjalistycznego ustroju społecznego.

Możemy obecnie osiągnąć to, o czym wyrażał się obrazowo Lenin, stawiając przed Partią zadanie stworzenia wielkiego przemysłu maszynowego, a więc „przesiąść się z jednego konia na drugiego, a mianowicie, z konia włościańskiego, chłopskiego, wynędzniałego... przesiąść się na konia, którego szuka i musi szukać dla siebie proletariat, na konia wielkiego przemysłu maszynowego, elektryfikacji, Wołchowstroju itd". (Lenin: „Lepiej mniej, lecz lepiej").

Przesiąść się na konia wyższej techniki — na nowe skomplikowane maszyny własnej produkcji, na Nową Hutę w przemyśle, na elektryfikację, na auta własnej produkcji w transporcie, na traktor w rolnictwie — dopiero wówczas można zbudować trwałe i niewzruszone podstawy socjalizmu w Polsce. Dopiero bowiem wyższa technika umożliwia wysoką wydajność pracy człowieka i stwarza warunki dla wydatnego wzrostu dobrobytu i kultury całego narodu, dobrobytu i kultury mas pracujących, bez czego nie ma socjalizmu.

„Socjalizm oznacza — mówił tow. Stalin na XVIII Zjeździe — organizację dostatniego i kulturalnego życia dla wszystkich członków społeczeństwa".

Obecny poziom wydajności pracy polskiego robotnika i chłopa, ograniczony niskim jeszcze stosunkowo poziomem techniki i — dodajmy nawiasem — nie dość jeszcze sprawną organizacją pracy, kulturą pracy i zasobem kwalifikacji — nie zabezpiecza takiego poziomu życia mas pracujących, który by nas zadowalał. Chcemy poziom

materialny i kulturalny życia mas pracujących podnieść znacznie wyżej i potrafimy tego dokonać.

Mamy już wszystkie warunki, aby postawić sobie takie zadanie i osiągnąć je w czasie stosunkowo krótkim. Plan 6-letni stawia takie żadanie.

„Socjalizm — mówił tow. Stalin — może być zbudowany jedynie na podstawie bujnego wzrostu sił wytwórczych społeczeństwa, na podstawie obfitości produktów i towarów, na podstawie dobrobytu mas pracujących, na podstawie bujnego rozkwitu kultury..."

Istotną treścią naszego planu 6-letniego jest potężne, niespotykane w dotychczasowej historii rozwoju gospodarczego naszego kraju podniesienie poziomu sił wytwórczych w oparciu o najbardziej nowoczesną i wysoką technikę. Dotyczy to zarówno przemysłu, jak rolnictwa, dotyczy to wszystkich dziedzin naszej gospodarki narodowej.

W wyniku osiągnięć planu 6-letniego Polska zostanie przekształcona w jeden z najbardziej uprzemysłowionych krajów Europy.

Nie trzeba dowodzić, jakie znaczenie w związku z tym posiada plan 6-letni dla siły obronnej Polski, dla jej gospodarczej, politycznej i państwowej niezależności. Uprzemysłowienie kraju w oparciu o socjalistyczne formy ustrojowe i gospodarcze oznacza gruntowne rugowanie wszelkich wpływów kapitalistycznych w różnych dziedzinach naszego życia. Oznacza to równocześnie spotęgowanie wkładu Polski do ogólnych sił obozu pokoju, przeciwstawiających się zarówno polityce podbojów i niewoli gospodarczej jak i wojennej agresji imperializmu, jego polityce grabieży i wojny. W tym sensie plan 6-letni posiada nie tylko wewnętrzne, lecz i międzynarodowe znaczenie.

Mówił o tym w końcowej części swego referatu tow. Minc. Jednakże w dyskusji ekonomiczne akcenty rozważań górowały poniekąd nad polityczną treścią zadań planu 6-letniego.

Rozumie się, nie można rozdzielać politycznej treści zadań, zawartych w planie 6-letnim, od jego treści ekonomicznej. Istota bowiem polega na wzajemnym związku, na dialektycznej jedności ekonomiki i polityki w naszym rozwoju ku socjalizmowi.

O tej jedności, o związku zadań ekonomicznych z zadaniami politycznymi nie wolno nam zapominać ani na chwilę w walce o realizację planu 6-letniego.

Masy pracujące Polski, wprowadzające swym ofiarnym wysiłkiem w życie plan 6-letni, muszą uświadamiać sobie, że ten ich wysiłek jest wyrazem uczestnictwa w walce klasowej, w walce na śmierć i życie między schyłkowymi siłami kapitalizmu i nowymi wciąż rosnącymi siłami, które pobudził do życia proletariat, które natchnął potężną, przeobrażającą i niezwyciężoną ideą — socjalizm.

Najważniejszym zadaniem naszej Partii jest uświadomić masom pracującym, że ich praca — codzienna, żmudna, wymagająca napięcia sił — to walka klasowa, walka z wyzyskiem i zdziczeniem, z grabieżą i tyranią imperializmu, to walka o nowy, lepszy świat, o nowe, wolne i twórcze życie człowieka. Dopiero wówczas, gdy masy pracujące czuć się będą żołnierzami na froncie walki klasowej, która się toczy z wzrastającą zaciętością, zarówno wewnątrz naszego kraju, jak i na zewnątrz — wykonamy pomyślnie i przekroczymy wielkie i odpowiedzialne zadania Planu Sześcioletniego. Niebezpiecznym a nawet zabójczym dla tych zadań byłby zarówno ciasny ograniczony praktycyzm, nie umiejący dostrzec poza suchymi cyframi żywych ludzi, jak i odrywanie się od palących, codziennych trosk i procesów produkcyjnych. I jedno i drugie niebezpieczeństwo cechuje dziś, niestety, pracę wielu naszych ogniw organizacyjnych — zarówno partyjnych jak zawodowych, administracyjnych i państwowych. Tym się tłumaczy, że nie umiemy wykorzystać w pełni olbrzymich rezerw ludzkich i materiałowych, społecznych i gospodarczych, które są w naszym rozporządzeniu.

O olbrzymich rezerwach sił i środków niewykorzystanych i nie uruchomionych wskutek naszej niezaradności, wskutek wadliwej organizacji pracy, wskutek beztroskiego, lub też biurokratycznego stosunku do postawionych zadań — mówili obszernie towarzysze w dyskusji. Nie podobna wyplenić skutecznie tej zmory bezduszności, beztroski, lub karygodnego wprost stosunku poszczególnych jednostek do zadań zespołu produkcyjnego, do dyscypliny pracy, do własności społecznej — jeśli nie będziemy bez ustanku mobilizowali czujności mas, jeśli nie zaktywizujemy do walki o plan produkcyjny zarówno

całej klasy robotniczej, jak i każdego poszczególnego jej członka. Dopóki wśród mas pracujących, dopóki w wielu ważnych ogniwach naszego aparatu gospodarczego i państwowego działają zamaskowane agentury wrogich klas — mobilizacja czujności politycznej jest nieodzownym warunkiem paraliżowania podstępnych zakusów wroga. Dopóki wpływy reakcji przenikają do zacofanych elementów ludu pracującego — aktywność polityczna w kierunku przeciwstawiania się tym wpływom nie powinna słabnąć, lecz wzmacniać się. Dopóki istnieje w społeczeństwie gospodarka drobnotowarowa, która rodzi codziennie kapitalizm, dopóki istnieją warstwy uprawiające wyzysk kapitalistyczny, podsycające chciwość kapitalistyczną i gotowość służenia interesom imperializmu — dopóty czujność rewolucyjna i walka klasowa przenikać musi każdy nasz krok, całą naszą pracę. W przeciwnym razie czekają nas porażki, bowiem każde osłabienie naszej czujności i aktywności politycznej automatycznie ośmiela i wzmacnia działania wroga klasowego, pobudza i ożywia dywersyjną i podstępną działalność reakcji.

Zadania planu 6-letniego wiążą się z olbrzymimi przesunięciami w układzie stosunków społecznych w kraju. Do różnych działów gospodarki przybędzie w ciągu sześciolecia ze wsi i z innych źródeł niewykorzystanych dotąd rezerw ludzkich z górą dwa miliony nowych robotników. Ale musimy pamiętać, że chodzi nie tylko o to, aby liczebnie zwiększyć szeregi armii proletariackiej, realizującej plany produkcyjne. Chodzi o to, aby była to armia świadomych, ofiarnych i zdecydowanych do walki o socjalizm bojowników proletariatu, tworzących świadomie, ideowo, a więc z najwyższym poświęceniem i oddaniem nowy, wyższy i lepszy ustrój społeczny. Wciągane więc do pracy produkcyjnej masy młodzieży, kobiet, chłopów pracujących, biedoty wiejskiej i miejskiej, musimy zapalić ogniem wielkiej idei socjalistycznej, zdolnej ożywić twórczym porywem każdego prostego człowieka. Nie potrafimy tego osiągnąć, jeśli nie przebudujemy dotychczasowego stylu naszej pracy organizacyjnej, zbyt często pozostającej daleko w tyle od zadań, które stawia Partia. Musimy skończyć z tak częstą jeszcze powierzchownością metod pracy organizacyjnej w wielu naszych ogniwach. Nie można zadowalać się tylko — jak to się na ogół zdarza — przyjmowaniem słusznych

uchwał bez dalszej troski o ich dokładne wykonanie, o ich faktyczną realizację.

„Niektórzy sądzą — mówił tow. Stalin na XVII Zjeździe — że wystarczy opracować słuszną linię Partii, podać ją do powszechnej wiadomości, wyłożyć w postaci ogólnych tez i rezolucyj, i uchwalić jednogłośnie, aby zwycięstwo przyszło samo przez się, że tak powiem, samorzutnie. Jest to oczywiście niesłuszne. Jest to wielki błąd. Tak mogą sądzić tylko niepoprawni biurokraci i formaliści..."

Tow. Minc mówił w swym referacie o tym, że musimy „poziom naszej pracy organizacyjnej dociągnąć do poziomu naszej linii politycznej". Jest to niezwykle ważne i musimy sobie zdać jasno sprawę, co to znaczy w praktyce naszej pracy organizacyjnej. Jeśli Plan 6-letni w swych wielkich zadaniach wytwórczych i społecznych odzwierciedla linię polityczną naszej Partii, to dociągnięcie poziomu pracy organizacyjnej do tych zadań, polega na tym, aby każdy członek Partii nie tylko sam rozumiał te zadania, ale żeby umiał oddziałać na swoje środowisko społeczne, na swych bezpartyjnych współtowarzyszy i wciągnąć ich do pracy nad realizacją tego zadania na tym odcinku, w którym tkwi, lub które może uaktywnić, pobudzić, zmobilizować. Towarzysze w dyskusji słusznie wskazywali na to, że aby plan produkcyjny, wyznaczony dla danego zakładu pracy został pomyślnie wykonany, musi być on doprowadzony nie tylko do całej załogi, ale i do każdego oddziału, do każdej grupy wytwórczej, wreszcie do każdego robotnika. Gdy każdy robotnik spośród załogi fabrycznej zna zadania planowe, rozumie je i świadomie uczestniczy w ich wykonaniu — zatroszczy się on o to, aby przeciwstawić się wszelkiemu marnotrawstwu, aby wykorzystać w pełni istniejące rezerwy, aby zabezpieczyć maksymalną wydajność pracy zarówno swojej, jak całej załogi. Całe powodzenie sprawy najczęściej właśnie zależy od takiego stylu pracy organizacyjnej. Wskazywał na to tow. Stalin na XVII Zjeździe Partii. Uczył on, że „zwycięstwo nigdy nie przychodzi samo — zazwyczaj trzeba je zdobywać". Zdobywa się je przez odpowiednią pracę organizacyjną. Oto, co mówił na ten temat tow. Stalin:

„...Gdy już dana jest słuszna linia, gdy już dane jest słuszne rozwiązanie zagadnienia, powodzenie sprawy zależy od pracy organi-

zacyjnej, od organizacji walki o wcielenie w życie linii Partii, od właściwego doboru ludzi, od kontroli wykonania uchwał organów kierowniczych. W przeciwnym razie powstaje ryzyko, że słuszna linia Partii i słuszne uchwały mogą być poważnie narażone na szwank. Co więcej: gdy już dana jest słuszna linia polityczna, praca organizacyjna decyduje o wszystkim, również i o losie samej linii politycznej — o jej realizacji albo o jej bankructwie".

A więc dobra praca organizacyjna decyduje o zwycięstwie. Dobra praca organizacyjna polega na uaktywnieniu, na wykorzystaniu wszystkich ogniw organizacyjnych. W pracy organizacyjnej wielu naszych komitetów partyjnych utrwalił się taki styl, że uruchamia się zazwyczaj do działania aktyw, to znaczy, przodującą kadrę, nie troszcząc się już o szeregowych członków Partii i nie sprawdzając nawet jak ten aktyw realizuje uchwały kierownictwa. Często się zdarza, że aktyw, od którego nie wymaga się sprawozdań, którego działań się nie kontroluje, równie powierzchownie podchodzi do swych zadań, nie dociera głębiej do szeregów partyjnych, nie wyznacza poszczególnym członkom Partii określonych zadań, nie aktywizuje ich, nie uczy szeregowych członków Partii, jak powinni pracować z bezpartyjnymi. Dlatego też mamy tak wielu członków Partii słabo aktywnych lub nawet całkowicie biernych. Dlatego też przy wykonaniu najpoważniejszych nawet zadań wykorzystujemy tylko część naszych sił i wpływów.

Czy posługując się nadal tym stylem pracy potrafimy wykonać pomyślnie wielkie zadania Planu 6-letniego? Nie, nie potrafimy wykonać ich zadowalająco. Plan 6-letni znacznie rozszerzył dotychczasowe zadania. Tempo wzrostu produkcji, a więc sumy środków i sił, które musimy uruchomić, aby to tempo zabezpieczyć — są znacznie wyższe niż dotychczas. Mobilizacja wszystkich sił dla tych wysokich zadań produkcyjnych jest konieczna.

Z drugiej strony nie możemy sobie pozwolić na zmniejszenie tempa, na obniżenie zadań, nie możemy sobie bowiem więcej pozwalać na pozostawanie w tyle, jeśli idzie o poziom techniczny naszego przemysłu, jeśli idzie o poziom naszych sił wytwórczych. Nie wolno nam trwać w zacofaniu, gdy masy pracujące chcą żyć inaczej, lepiej, kulturalniej, niż żyły przedtem. Nie możemy sobie pozwolić na budowanie podstaw socjalizmu w ciągu dziesięcioleci, bo wszelkie

ociąganie się dawałoby tylko atuty naszym wrogom klasowym. Wreszcie musimy zabezpieczyć szybkie tempo wzrostu naszych sił wytwórczych i poziomu techniki, ponieważ wymaga tego sytuacja międzynarodowa, wymaga tego troska o naszą niezależność, troska o siłę obronną naszego Państwa i troska o wzrost sił obozu pokoju w walce z imperialistyczną zaborczością.

Dlatego też podejmując wielkie, ale wspaniałe i porywające zadania Planu 6-letniego, musimy zmobilizować i uaktywnić w walce o wykonanie planu całą klasę robotniczą, cały lud pracujący miast i wsi. Masy pracujące z entuzjazmem, z zapałem, z najwyższym oddaniem poprą nasze wysiłki, jeśli uświadomimy im społeczną, rewolucyjną istotę zadań Planu 6-letniego. Nie było i nie ma w dziejach ludzkich piękniejszego, wspanialszego, bardziej twórczego i porywającego dążenia nad ideę pełnego wyzwolenia człowieka z wszelkiego ucisku i niewoli. Tą ideą jest socjalizm. Nasz Plan 6-letni jest realizacją tej idei, jest budową podstaw socjalizmu w Polsce.

Znamy twarde prawa walki klasowej. To też wiemy, że na nasz Plan 6-letni wróg odpowie jeszcze wścieklejszą nienawiścią, jeszcze podstępniejszą walką, jeszcze bardziej niż dotychczas perfidną i zatrutą bronią!

Ale siły nasze rosną z każdym dniem. Rozsiewane przez wroga kłamstwa, oszczerstwa, próby żerowania na ciemnocie i fanatyzmie nie zdołają się oprzeć ofensywie prawdy, którą niesie nasza Partia, prawdy realizowanej codziennie słowem i czynem, wcielonej milionami wmurowanych cegieł, milionami wydobytych ton węgla, milionami wydrukowanych książek.

To też broniąc twardo i nieugięcie pokoju, konsolidować będziemy w obronie pokoju cały naród, podtrzymywać chwiejnych, demaskować dwulicowców, sprawdzać w codziennej praktyce słowne deklaracje pokojowe i patriotyczne.

Za kilka dni święcić będziemy szóstą rocznicę powstania PKWN, odrodzenia Polski, narodzin Polski Ludowej, która powstała do życia dzięki historycznemu zwycięstwu ZSRR. Ponieśmy w tę rocznicę do mas pracujących hasła Planu 6-letniego, uświadomijmy masom zadania Planu. Władza Ludowa w ciągu 6 lat od chwili swego powstania dowiodła, że umiała bronić i wcielać w życie hasła wyzwoleńcze PKWN. Nie zawiodła nigdy nadziei ludu pracującego. W ciągu

minionego okresu władza ludowa miała do spełnienia zadania wielkie i trudne — wykonała je pomyślnie w oparciu o pracę i ofiarność ludu pracującego. W ciągu minionego okresu masy pracujące zrealizowały zwycięsko i przed terminem śmiały i trudny Plan 3-letni. Któż może wątpić w świetle tych doświadczeń, że zrealizujemy również zwycięsko Plan 6-letni.

Jednakże warunkiem naszego zwycięstwa jest, aby każdy człowiek pracy w Polsce stał się świadomym twórcą Planu 6-letniego. Trzeba więc, aby każdy — od dziecka szkolnego poczynając — znał Plan i program budownictwa socjalizmu, aby każdy człowiek pracujący dał się oddany sprawie budowy socjalizmu, bojownikiem i ofiarnym realizatorem Planu 6-letniego

*

Rzućmy okiem wstecz!

Ileż istnień ludzkich, ileż uzdolnień i talentów zdusił i zmarnował przeklęty ustrój kapitalistyczny!

Ileż przysporzył nam cierpień, jak pogrążał w ciemnocie i wypaczał dusze milionów ludzi!

Ileż najlepszych ludzi, ileż działaczy rewolucyjnych, ileż komunistów polskich oddało życie w nierównej walce z kapitalistyczną przemocą!

Ileż to szlachetnych porywów spalało się w bezpłodnych szamotaniach, a jeszcze częściej w bezsilnych marzeniach i załamaniach pod ciężarem bezwzględnego ucisku i okrucieństw ustroju kapitalistycznego.

Dziś zatwierdzamy Plan 6-letni, który tysiąckrotnie przerasta swym rozmachem i twórczym impetem nieśmiałe marzenia o „szklanych domach".

Dziś budujemy jasny, szczęśliwy gmach Polski Socjalistycznej, oparty na granitowych podstawach ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu, na niewzruszonych podstawach solidarności i braterstwa z Wielkim Związkiem Radzieckim.

Wcielając w życie nasz Plan 6-letni, budując podwaliny Polski Socjalistycznej, wykonujemy testament i urzeczywistniamy marzenia całych pokoleń Polaków - rewolucjonistów, Polaków - bojowników o wolność i sprawiedliwość społeczną — najlepszych synów narodu polskiego, którzy ginęli na stokach Cytadeli, na barykadach

polskich miast, w zmaganiach z polskim faszyzmem, w walkach z hitlerowskim najeźdźcą, w starciach z faszystowskim podziemiem i imperialistyczną agenturą.

Dziś, zatwierdzając na Plenum KC naszej Partii projekt Planu 6-letniego, składamy hołd pamięci tych wszystkich, którzy życie swe oddali za Polskę Socjalistyczną.

Życzę Wam, Towarzysze, pomyślnej pracy nad popularyzacją, nad przeniesieniem w szerokie masy potężnych zadań Planu 6-letnie- nad mobilizacją mas pracujących do wykonania Planu.

Ponieśmy więc śmiało we wszystkie zakątki naszego kraju hasła i zadania Planu 6-letniego. Wezwijmy do szeregów, realizujących Plan 6-letni, wszystkich bojowników i patriotów, każdego kto miłuje nasz kraj, kto jest wierny sprawie proletariatu, kto rozumie i widzi wyższość naszego ustroju nad zgniłym i grabieżczym ustrojem kapitalistycznym.

Budując socjalizm w Polsce, stajemy we wspólnym szeregu z wielkim legionem budowniczych socjalizmu i bojowników o socjalizm, który rośnie dziś we wszystkich krajach świata. Naszym wodzem i przewodnikiem jest Stalin, a więc idea nasza, szeregi nasze są niezwyciężone! (B u r z l i w e o k l a s k i. W s z y s c y w s t a j ą).

Dochowując wierności ideom Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, nie będziemy szczędzili sił dla wykonania Planu 6-letniego, naszego wkładu do sprawy obrony pokoju i pełnego zwycięstwa socjalizmu! (D ł u g o t r w a ł a o w a c j a. W s z y s c y w s t a j ą. O k r z y k i: „N i e c h ż y j e t o w a r z y s z S t a l i n!", „N i e c h ż y j e t o w a r z y s z B i e r u t!", „N i e c h ż y j e P l a n S z e ś c i o l e t n i!" Z e b r a n i ś p i e w a j ą „M i ę d z y n a r o d ó w k ę").

Nasz program partii ... powinien być uzupełniony drugim programem partii, planem prac nad odbudową całego gospodarstwa narodowego i doprowadzeniem go do współczesnej techniki ... Ten program partii nie będzie niezmienny, jak nasz prawdziwy program, podlegający zmianom tylko na zjazdach partii. Nie — każdego dnia, w każdym warsztacie, w każdej gminie program ten będzie ulepszany, rozpracowany, udoskanalany i zmieniany.

(LENIN)

... plan produkcyjny — to żywa działalność, działalność w praktyce milionów ludzi. Realność naszego planu produkcyjnego — to miliony ludzi pracujących, którzy tworzą nowe życie. Realność naszego programu — to żywi ludzie, to my wszyscy, nasza chęć do pracy, nasza gotowość do pracy po nowemu, nasza wola wykonania planu. Czy mamy tę właśnie wolę? Tak jest. A zatem nasz program produkcyjny może i musi być urzeczywistniony.

(STALIN)

Komunikat Wydziału Kadr KC PZPR

Wydział Kadr Komitetu Centralnego PZPR podaje do wiadomości członków partii, iż z dniem 1 września br. zostaje uruchomiony drugi turnus dwuletniej Szkoły Partyjnej przy KC, oraz kolejny turnus jednorocznej Centralnej Szkoły Partyjnej im. J. Marchlewskiego w Łodzi. Do obydwu wymienionych szkół przyjmowani są członkowie PZPR skierowani przez komitety wojewódzkie.

Członkowie partii mogą również indywidualnie ubiegać się o przyjęcie do wymienionych szkół, jeżeli odpowiadają następującym warunkom:

1) wykształcenie w zakresie co najmniej pełnej szkoły powszechnej oraz znajomość języka polskiego w słowie i piśmie,
2) elementarny zasób wiedzy marksistowskiej i doświadczenie samodzielnej pracy nad książką,
3) ukończony 24, a nie przekroczony 40 rok życia,
4) co najmniej 3-letni staż partyjny,
5) roczny staż pracy kierowniczej w aparacie partyjnym, państwowym, gospodarczym, organizacyjnym, społecznym lub w dziennikarstwie.

Kandydaci, indywidualnie ubiegający się o przyjęcie do wyżej wymienionych szkół partyjnych winni przesłać na adres Wydziału Kadr KC PZPR — Sektor Szkolenia Partyjnego, w terminie do 15 lipca br. następujące dokumenty:

1) podanie o przyjęcie do szkoły,
2) obszerny, własnoręcznie napisany życiorys
3) dokładnie wypełnioną ankietę dla aktywistów partyjnych,
4) opinię komitetu partyjnego podstawowej organizacji,
5) opinię z miejsca pracy.

Przyjęci do Szkoły będą mieli zapewniony internat, pełne utrzymanie i stypendium.

W najbliższych dniach ukaże się
Nr 3 Zeszytów Filozoficznych „Nowych Dróg"

TREŚĆ:

Przeciw ideologii burżuazyjnej

Recenzje

Kronika

TREŚĆ NUMERU 3 (21)
„NOWYCH DRÓG"
(maj — czerwiec 1950)

TREŚĆ:

»NOWE DROGI«

CZASOPISMO SPOŁECZNO - POLITYCZNE
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . . . . . 8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA . . . . „ „ „ „ 270
SEKRETARIAT 8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 11—14

ADMINISTRACJA: Złota 7/9, tel.: 8-29-84

Prenumerata i kolportaż: Srebrna 12, tel.: 8-71-80

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 1000 zł.
PÓŁROCZNIE . . . . 550 „
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . . 200 „

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI"
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE PKO NR I-1374

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"
B-116135

Cena zł. 200.—

Nowe drogi

5 (23)

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK - 195

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE

■

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

5 (23)

ROK IV
WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 1950

Skład Drukarnia Prasowa D.S.P. — Zam Nr 178
Druk R.S.W. Prasa Al. Jerozolimskie 125 B-128711

Niech żyje XXXIII rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej!

Niech żyje międzynarodowy front pokoju, któremu przewodzi potężny Związek Radziecki!

Chwała Wielkiemu Stalinowi — chorążemu pokoju, obrońcy suwerenności i niepodległości narodów!

...Związek Radziecki jest nadzieją ludzkości. Jest on uosobieniem wszystkiego co mądre i szlachetne w dążeniach i marzeniach ludzkich. Jest podporą i przyjacielem tych dążeń, znanym, podziwianym i kochanym za to na całym świecie. Oto dlaczego rocznicę jego istnienia czczą ludzie pracy w Polsce swym wielkim wysiłkiem i czynem produkcyjnym. Podobnie jak masy pracujące na całym świecie — obchodzą oni tę rocznicę jako swoje wielkie święto, jako dzień zwiastujący pokój powszechny i sprawiedliwość społeczną dla wszystkich ludzi pracy.

Ludy świata przyjęły za swoje — zrodzone z głębi serca ludzi radzieckich zawołanie: gdzie Stalin — tam pokój. Uzupełniają je zawołaniem zrodzonym ze wszystkich doświadczeń 33-lecia: gdzie Stalin — tam zwycięstwo!

(BIERUT)

Witamy II Światowy Kongres Obrońców Pokoju!

*

23 września załoga huty „Pokój“ zainicjowała szeroki ruch socjalistycznego współzawodnictwa na cześć 33-ciej rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju.

W apelu załogi huty „Pokój“ skierowanym do polskich mas pracujących czytamy:

„Świadomi obowiązku nieustannego wzmagania wysiłków pokojowych naszej ojczyzny — my, załoga huty „Pokój“ postanawiamy uczcić rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej i II Światowy Kongres Pokoju nowymi osiągnięciami w produkcji.

Wzywamy wszystkich hutników i całą klasę robotniczą Polski do nowego czynu, do socjalistycznego współzawodnictwa pod hasłem walki o pokój i socjalizm.

Niech żyje 33-cia rocznica Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej!

Niech żyje niezwyciężony front pokoju pod przewodem tow. Stalina!

Niech żyje nasza ojczyzna — Polska Socjalistyczna!“

Na wezwanie załogi huty „Pokój“ odpowiedziały w całym kraju tysiące zakładów pracy — robotnicy i pracownicy, hutnicy i górnicy, metalowcy i kolejarze, włókniarze i budowlani, chemicy i spółdzielcy — odpowiedziały setki wsi, spółdzielni produkcyjnych, gromad indywidualnych i robotników PGR, odpowiedziała młodzież na fabrykach, młodzież z brygad SP i w szkołach.

Do współzawodnictwa na cześć 33-ciej rocznicy Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju stanęło około 13.000 zakładów pracy.

W chwili gdy numer idzie do druku wpływają już meldunki o wykonaniu przytłaczającej większości podjętych zobowiązań.

Dodatkowa ponadplanowa produkcja i oszczędności osiągnięte dzięki temu wspaniałemu zrywowi w przemyśle i transporcie współzawodnictwa socjalistycznego sięgają według niepełnych danych sumy około 576 milionów złotych (19 miliardów 200 milionów złotych dotychczasowych). Nigdy jeszcze ruch współzawodnictwa pracy nie osiągnął takiego rozmachu i tak wspaniałych sukcesów. Nowy, socjalistyczny zryw polskiej klasy robotniczej jest ogromnym wkładem do dzieła budowy Polski Socjalistycznej, do dzieła walki światowego obozu postępu i pokoju.

*

Do Towarzysza Franciszka Fiedlera

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesyła Wam z okazji 70-lecia Waszych urodzin najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia długich lat życia w twórczej pracy dla zwycięstwa i rozkwitu Polski Socjalistycznej.

Przez swoją półwiekową działalność w ruchu rewolucyjnym, walczącym o społeczne i narodowe wyzwolenie polskich mas pracujących, przez swoją nieustraszoną działalność w bojowych szeregach SDKPiL, KPP, PPR i PZPR — staliście się, Drogi Towarzyszu, żywym symbolem ciągłości historycznej naszego ruchu, jego chlubnych tradycji, jego walk o zwycięstwo idei Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina w Polsce. W ciągu wielu dziesięcioleci Waszej działalności rewolucyjnej wnieśliście poważny wkład do rozwoju naszej ideologii, do oparcia jej na jedynie słusznych, niezłomnych podstawach marksizmu-leninizmu. Cała Wasza działalność rewolucyjna jest potwierdzeniem nierozerwalnej łączności polskiego ruchu rewolucyjnego z walką rosyjskiego proletariatu, ze zwycięską Rewolucją Październikową, dzięki której polska klasa robotnicza zdobyła wolność i władzę.

Dziś, dzięki historycznemu zwycięstwu ZSRR nad faszyzmem, masy pracujące Polski Ludowej pod przewodem naszej Partii, w ostrej walce z wrogiem klasowym — budują nową socjalistyczną Polskę. Jako jeden z pierwszych Budowniczych Polski Ludowej i jako członek kierownictwa partyjnego stoicie na ważnym i odpowiedzialnym posterunku kierownika teoretycznego organu partii — „Nowych Dróg".

Wasz hart ideologiczny, Wasza wieloletnia walka z wszelkimi odszczepieńcami, z oportunizmem, z wszelkimi próbami wypaczeń ideologii rewolucyjnej, Wasz głęboki rewolucyjny patriotyzm i internacjonalizm, a szczególnie Wasze przywiązanie do bohaterskiej Partii Lenina - Stalina, kierowniczej Partii międzynarodowego ruchu

robotniczego, Wasz komunistyczny i głęboko wychowawczy stosunek do towarzyszy — są i będą wzorem dla naszych kadr partyjnych.

W dniu Waszego 70-lecia zwraca się ku Wam z najgłębszym uznaniem cała nasza Partia, życząc Wam zdrowia w walce o pełne wyzwolenie człowieka, o całkowite zwycięstwo Socjalizmu.

KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Warszawa, 12 września 1950 r.

Akt wielkiej doniosłości

Wielka reforma pieniężna, przeprowadzona na mocy ustawy z dn. 28 października 1950 r. i uchwał Rządu, stanowi akt ogromnej doniosłości dla walki o zbudowanie socjalizmu w Polsce — dla dalszego ograniczania i wypierania żywiołów kapitalistycznych z życia gospodarczego kraju, dla walki o wszechstronny rozwój sił wytwórczych i wzrost dobrobytu mas pracujących, dla umocnienia naszej ekonomicznej niezależności od świata kapitalistycznego.

Nasza reforma pieniężna stanowi jeszcze jeden dowód siły i stałego rozwoju gospodarki narodowej. O ile „reformy" pieniężne, przeprowadzone po wojnie w krajach kapitalistycznej Europy oznaczały padnięcie na kolana przed dolarem i pogłębiły zależność tych krajów od amerykańskiego kapitału finansowego, otwierając, w rezultacie dewaluacji, możność kapitałowi amerykańskiemu skupywania za bezcen majątku narodowego — to nasza reforma pieniężna wzmacnia pozycje Polski w stosunku do kapitalistycznej zagranicy, a zarazem stwarza warunki rozszerzenia stosunków z ZSRR i z krajami demokracji ludowej, stosunków nowego typu, które są jednym z podstawowych czynników zwycięskiej realizacji Planu 6-letniego.

*

Nasza okrzepła, rozkwitająca gospodarka narodowa wymaga trwałej waluty określonej w złocie, wymaga pieniądza, który w całej pełni odpowiadać będzie roli instrumentu ekonomicznego, skutecznie stosowanego przez państwo demokracji ludowej w walce o rozwój sił wytwórczych i całkowite zwycięstwo socjalistycznych stosunków produkcji w naszym kraju. Reforma pieniężna z dn. 28 października 1950 r. daje naszej gospodarce narodowej taką walutę.

Uderzając mocno w kapitalistów miejskich i wiejskich, w spekulantów wszelkiego autoramentu — reforma pieniężna stanowi niesłychanej wagi, nowy czynnik polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych. Lenin podkreślał w swoim czasie, że znaczne sumy pieniężne, pozostające w rękach burżuazji stanowią istotny element jej siły, jedno z ważnych źródeł zacie-

kłości oporu, jakie stawia przeobrażeniom socjalistycznym. Reforma pozbawia elementy kapitalistyczne w Polsce dwóch trzecich sum pieniężnych, jakie dotąd posiadała. Wraz z zakazem posiadania walut obcych i najsurowszymi karami za spekulację walutową — reforma pieniężna silnie podważa pozycje kapitalizmu w Polsce. Jest rzeczą jasną, że reforma pieniężna w bardzo istotny sposób ogranicza możliwości anarchizującego oddziaływania burżuazji na stosunki rynkowe, możliwości skupywania towarów i handlu łańcuszkowego, a więc możliwości swoistych form wyzysku mas pracujących. Reforma zmniejsza możliwości kułaka w manewrowaniu zapasami zbiorów, w uprawianiu lichwy, w skupywaniu artykułów przemysłowych itd. Poważne oddłużenie drobnotowarowej wsi, jakie nastąpi w rezultacie przeliczenia wierzytelności kułackich w stosunku 100:1, jest dodatkowym czynnikiem wzmacniającym pozycję ekonomiczną małorolnych i średniorolnych chłopów.

Ostry klasowy charakter reformy pieniężnej znajduje wyraz w każdym punkcie ustawy i rozporządzeń, poczynając od samej daty jej przeprowadzenia (koniec miesiąca, kiedy pozostałości gotówkowe w rękach robotników i pracowników umysłowych są najmniejsze). Jest jednak rzeczą jasną, że przy przeprowadzeniu tak wielkiej reformy w interesie klasy robotniczej jako klasy i chłopstwa pracującego — nie można było uniknąć poniesienia pewnych bezpośrednich strat materialnych przez poszczególnych robotników, chłopów i pracowników umysłowych. Ale trzeba zdać sobie sprawę z tego, że wszelki inny sposób przeprowadzenia reformy mógłby częściowo zniweczyć pozytywne jej skutki, a tym samym spowodować w konsekwencji bez porównania większe straty robotników, pracujących chłopów i pracowników umysłowych.

Wyeliminowanie z rynku przeważającej części masy pieniężnej, jaką dysponowały elementy kapitalistyczne, trwałość naszej waluty zabezpieczonej rosnącą masą towarową, znajdującą się w ręku państwa — stwarza warunki znacznie skuteczniejszego niż dotąd stosowania ekonomicznych dźwigni i bodźców wrostu wydajności pracy i wzrostu produkcji, wzmocnienia rozrachunku gospodarczego i walki o ekonomiczne wyniki działalności przedsiębiorstw, o obniżkę kosztów własnych, o akumulację socjalistyczną, o wykonanie i przekroczenie wielkiego programu uprzemysłowienia, nakreślonego w Planie 6-letnim.

Nie przeprowadzamy w tej chwili oczywiście szczegółowej analizy znaczenia reformy pieniężnej dla różnych odcinków walki o zbudowanie socjalizmu w Polsce. Do sprawy tej powrócimy, zwłaszcza na podstawie doświadczeń działania nowego systemu pieniężnego. Ale nawet na tle tych ogólnych rozważań, staje się rzeczą jasną, że reforma pieniężna wywrze ogromny, pozytywny wpływ na wszystkie podstawowe linie naszej walki o socjalizm: na walkę o rozwój sił wytwórczych, o wzrost sektora socjalistycznego i socjalistyczną przebudowę wsi, o ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych aż do ich likwidacji, o stałe podnoszenie stopy życiowej i poziomu kulturalnego mas pracujących. Przez spotęgowanie skuteczności działania bodźców i dźwigni ekonomicznych opartych na wykorzystaniu prawa wartości, reforma pieniężna stworzy warunki dalszego umocnienia planowego charakteru naszej gospodarki, warunki dalszego rozwoju gospodarczo-organizacyjnej funkcji naszego państwa demokracji ludowej — głównej siły rozwoju Polski Ludowej ku socjalizmowi.

Określenie wartości nowego pieniądza w złocie — ogromnie wzmocni pozycję ekonomiczną Polski wobec kapitalistycznej zagranicy, ustali naszą walutę w stosunku do waluty państw kapitalistycznych w proporcjach rzeczywiście odpowiadających stosunkowi sił pomiędzy naszą szybko rozwijającą się gospodarką a rozdzieraną wewnętrznymi sprzecznościami gospodarką krajów kapitalistycznych.

W wyniku reformy pieniężnej, złoty polski przyrównywany zostaje do najsilniejszej waluty świata — rubla radzieckiego. Fakt ten, będący widomym znakiem umacniania się naszej gospodarki, sprzyjać będzie zarazem dalszemu rozszerzaniu się stosunków gospodarczych i kulturalnych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, co jeszcze bardziej pomnoży nasze siły gospodarcze i przyspieszy nasz marsz ku socjalizmowi.

*

Wielka reforma pieniężna z dn. 28 października 1950 r., jej charakter i kierunek — jest jeszcze jednym, szczególnie wymownym przejawem zasadniczej wyższości naszej rozwijającej się ku socjalizmowi gospodarki nad gospodarką kapitalistyczną. Wielka reforma pieniężna z dn. 28 października 1950 r. stanie się z kolei ważnym czynnikiem utrwalenia i dalszego rozwinięcia wszystkich czynników tej wyższości.

Byłoby jednak niewybaczalnym błędem, gdybyśmy — słusznie pojmując ogromną wagę reformy pieniężnej — potraktowali ją jako środek działający samoczynnie i rozwiązujący automatycznie wszystkie trudne problemy, stojące przed nami w walce o realizację Planu 6-letniego. Reforma pieniężna stwarza nowe, bardziej sprzyjające ***warunki*** *zwycięskiego przeprowadzenia walki o zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce. Rola, jaką reforma odegra w całokształcie środków, metod i form walki o socjalizm, zależy więc przede wszystkim od umiejętności świadomego i całkowitego* ***wykorzystania*** *wszystkich tych nowych atutów, jakie siłom socjalizmu w Polsce daje przeprowadzenie reformy pieniężnej.*

Zadanie polega, ***po pierwsze,*** *na tym, aby w pełni wydobyć i zrealizować* ***polityczną*** *treść reformy pieniężnej, aby w toku realizacji reformy i na podstawie jej realizacji wzmóc aktywność klasy robotniczej i mas pracującego chłopstwa w walce przeciw osłabionym, ale bynajmniej jeszcze nie dobitym elementom kapitalistycznym. Wróg klasowy, zaskoczony wielką reformą, będzie starał się zebrać siły i przystąpić do kontrofensywy na nowej płaszczyźnie, przy pomocy nowych środków. Dlatego też, pokazując znaczenie reformy pieniężnej jako ogniwa w całym łańcuchu środków, metod i form walki o socjalizm — trzeba mobilizować masy pracujące do walki z wrogiem klasowym na wszystkich frontach.*

Zadanie polega, ***po drugie*** *na tym, aby w pełni wydobyć i zrealizować* ***ekonomiczny*** *sens reformy, aby na podstawie nowej, trwałej waluty właściwie zastosować i wykorzystać wszystkie dźwignie i bodźce ekonomiczne wzrostu wydajności pracy i wzrostu produkcji, obniżki kosztów własnych i wzrostu akumulacji socjalistycznej. Umocnienie i konsekwentna realizacja socjalistycz-*

nej zasady podziału według ilości i jakości pracy, umocnienie rozrachunku gospodarczego, pełne stosowanie kontroli przy pomocy pieniądza w związku z tym spotęgowanie roli banków, systemu finansowego itp. — oto na czym powinno polegać wykorzystanie warunków, jakie stwarza reforma pieniężna.

Wszystko to określa konkretne zadania, stojące przed naszą partią. Reforma pieniężna to nie tylko wielkiej wagi akcja. Stanowi ona niezwykle ważny i długofalowo działający czynnik walki o realizację socjalizmu w Polsce. Mobilizując polityczną aktywność klasy robotniczej i związanych z nią ścisłym sojuszem mas pracującego chłopstwa, nierozerwalnie wiążąc tę aktywność polityczną z walką o wzrost produkcji i o ekonomiczne wyniki działalności przedsiębiorstw socjalistycznych, o rozwój spółdzielczości produkcyjnej — partia nasza jeszcze bardziej wzmocni swą pozycję jako czołowej siły ludu polskiego w walce o pokój i socjalizm.

Bolesław Bierut

Istota sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie

Konieczność bliższego kontaktu ideologicznego w procesie współdziałania między organizacjami PZPR i ZSL na wszystkich szczeblach odczuwana jest przez aktywistów i działaczy obu organizacji. Dlatego też wydaje się rzeczą celową wspólne przedyskutowanie zasad, na jakich to współdziałanie winno się opierać.

Doceniając znaczenie bliskiej współpracy organizacyjnej, przywiązujemy jednak szczególną wagę do zagadnień ideologicznych, do właściwego ustawienia zadań politycznych i metod działania obu organizacji na terenie wsi.

Współdziałanie organizacyjne między ZSL i PZPR musi mieć określone podłoże klasowe, ideologiczne i polityczne. Jeśli zwłaszcza chcemy omawiać sprawę współdziałania i stosunków wzajemnych między obu partiami w świetle określonej perspektywy rozwojowej, to oczywiście, tym bardziej nie możemy odrywać się od tego podłoża. Zagadnienia organizacyjne są tylko funkcją określonej polityki, którą wyznacza aktualny stan walki klasowej i cel tej walki — jej kierunek i program ideologiczny. Nie wystarcza też w tym wypadku ogólnikowe stwierdzenie, że cel i program jest wspólny. W polityce obowiązuje w każdym okresie jeśli nie szczegółowa, to co najmniej zasadnicza analiza aktualnych procesów walki klasowej, konkretnego układu sił w tej walce, słuszności stosowanej w niej taktyki,

lub też błędów taktycznych, które mogą być, oczywiście, popełniane zarówno z jednej, jak i z drugiej strony. Wypaczenia organizacyjne są najczęściej wyrazem błędnej taktyki, której źródła należy szukać albo w złej ocenie sytuacji i wynikających z niej zadań politycznych, albo w niejasnej lub błędnej postawie ideologicznej.

Rozpatrzmy zatem najprzód szereg spośród tych zagadnień, które dotyczą ideologii.

I. DO CZEGO DĄŻYMY WSPÓLNIE — JAKI JEST NASZ CEL?

Deklaracja ideowa PZPR, przyjęta na Kongresie Zjednoczeniowym przed dwoma laty, określa wyraźnie, że najbliższym celem i zadaniem klasy robotniczej w Polsce jest budowa podstaw socjalizmu, jako ustroju społecznego przeciwstawnego kapitalizmowi.

Jako siła przodująca klasy robotniczej i przodowniczka w jej walce o socjalizm, PZPR — w myśl założeń ideologicznych marksizmu-leninizmu — stawia jako swój cel: całkowitą realizację komunizmu— wyższego stadium socjalizmu, tzn. społeczeństwa bezklasowego, opartego na całkowitym uspołecznieniu wszelkich środków produkcji i wymiany. Cel ten można osiągnąć przy tak wysokim rozwoju sił wytwórczych, który pozwoli na to, by każdy członek społeczeństwa komunistycznego — pracując według swych zdolności — mógł zaspokajać wszystkie swe potrzeby.

Deklaracja ideowo - programowa ZSL przyjęta na Kongresie Zjednoczeniowym w końcu roku ubiegłego nie idzie oczywiście tak daleko w sformułowaniu swych celów. Stoi jednak ona wyraźnie — tak jak i deklaracja ideowa PZPR—na gruncie budowy nowego ustroju społecznego, przeciwstawnego kapitalizmowi, wolnego od wyzysku („aby na ziemi naszej żaden człowiek nie cierpiał wyzysku i poniżeń od drugiego człowieka", p. Deklaracja ideowo- programowa ZSL, str. 21). Ale „Deklaracja ideowo-programowa ZSL" nie określa bliżej tego nowego ustroju, nie określa nawet swego stosunku do postawionego przez PZPR programowego zadania obecnego etapu: budowy podstaw socjalizmu. Są to niedopowiedzenia nader istotne, mogą bowiem stać się źródłem wahań ideologicznych w zagadnieniach najbardziej zasadniczych, mogą nawet prowadzić do przeświadczenia, że może istnieć inna jakaś — pośrednia — forma ustroju społecznego, aniżeli socjalizm. Deklaracja ZSL nazywa nowy ustrój —

ustrojem „pełnej sprawiedliwości społecznej", w którym władza należy do ludu, w którym rozwijać się będzie stopniowo idea spółdzielczości produkcyjnej, ujęta jako „spółdzielcze gospodarowanie ziemią i głównymi środkami produkcji". Oczywiście — określenie: „idziemy ku Polsce sprawiedliwości społecznej" jest sformułowaniem propagandowo pięknym, ale z punktu widzenia wymagań ideologiczno-politycznych — nie precyzyjnym, a więc nie wystarczającym i mglistym. Wyraźnie sprecyzowanym zadaniem społeczno-politycznym w Deklaracji ZSL jest hasło spółdzielczości produkcyjnej. Jednakże zadanie to w świetle perspektywy rozwojowej może być rozpatrywane tylko w sensie ideologiczno-ustrojowym, tzn. jako forma w dalszym swym rozwoju powszechna dla chłopskiej gospodarki rolnej. W stosunku do miasta, do zagadnień ustrojowych w przemyśle, handlu, w innych dziedzinach ekonomiki kraju sformułowania „Deklaracji ideowo-programowej ZSL" sprowadzają się do ogólnikowego hasła „walki z wyzyskiem".

Ogólnikowość celów ideologiczno-programowych stanowi główną cechę, odróżniającą pracę i działalność propagandowo-polityczną ZSL od PZPR. Skoro mówimy o perspektywach rozwojowych naszych dążeń i naszych stosunków wzajemnych, musimy jasno i wyraźnie ustalić, na czym się opierają nasze dążenia wspólne.

II. ISTOTA I CHARAKTER KLASOWY NASZEGO PAŃSTWA

Niemniej podstawowym zagadnieniem, które sięga zarówno w dziedzinę ideologii, jak też w dziedzinę aktualnej polityki i taktyki, jest zagadnienie walki klasowej, a więc i zagadnienie charakteru naszego państwa, jako głównego na obecnym etapie oręża w walce klasowej.

Po wyzwoleniu z niewoli hitlerowskiej dzięki pomocy ZSRR, po zdobyciu władzy przez masy pracujące pod przewodnictwem klasy robotniczej, po utrąceniu prób uchwycenia władzy przez obszarników i kapitalistów (również dzięki pomocy ZSRR), po wywłaszczeniu obszarników i unarodowieniu wielkiego i średniego przemysłu, po stworzeniu warunków dla gospodarki planowej — stosunki społeczne, polityczne i gospodarcze Polski Ludowej dojrzały do budownictwa socjalizmu. Całokształt warunków społeczno - politycznych i gospodarczych na obecnym etapie naszego rozwoju określamy więc jako okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu.

Co oznacza ten okres pod względem klasowym?

Oznacza on — po pierwsze — że na czoło społeczeństwa wysunęła się klasa robotnicza, która w sojuszu z masami pracującymi chłopstwa obaliła panowanie obszarników i kapitalistów, ujęła władzę polityczną w kraju i realizuje program budowy nowego ustroju społecznego zgodnie z ideologią proletariatu. Oznacza on — po wtóre — że klasa robotnicza w oparciu o biedotę chłopską i sojusz z masami średniorolnych chłopów stawia sobie za zadanie złamać do reszty w walce klasowej opór i bazę ekonomiczną klasy kapitalistów — w celu zabezpieczenia rozwoju form gospodarki socjalistycznej. Oznacza to — po trzecie — że złamanie do końca oporu i bazy ekonomicznej wyzysku kapitalistycznego nie da się przeprowadzić bez ostrej walki klasowej z najliczniejszą warstwą wyzyskiwaczy tzn. z bogaczami i spekulantami wiejskimi — z kułactwem, które stanowi obecnie główną ostoję gospodarczą i polityczną kapitalizmu oraz najcięższą zaporę i przeszkodę dla wciągnięcia milionowych mas chłopskich na tory nowej gospodarki socjalistycznej.

Z tego wynika, że w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu siłą napędową dalszego rozwoju społecznego pozostaje jak i w poprzednim okresie walka klasowa, że ostrość tej walki nie słabnie, lecz — na odwrót — pogłębia się, gdyż opór wyzyskiwaczy staje się tym bardziej przebiegły i rozpaczliwy, im szybsze jest tempo ich likwidacji.

Jednakże warunki walki klasowej w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu uległy zasadniczej zmianie. Państwo, które poprzednio służyło jako aparat dławienia klas wyzyskiwanych, które w okresie kapitalizmu stanowiło potężną machinę dyktatury burżuazji — obecnie stało się orężem ludu pracującego, służy do łamania oporu klas odsuniętych od władzy; jest państwem robotników i chłopów, narzędziem gospodarki planowej i nowych form ustrojowych, rozwijających się ku socjalizmowi. Dla państw powstałych w wyniku drugiej wojny światowej w krajach wyzwolonych przez Armię Radziecką, gdzie władzę ujął lud pracujący, ustaliła się nazwa demokracji ludowej.

O istocie i charakterze państwa stanowią jego funkcje klasowe w sensie realizacji zadań rewolucyjnych. Podstawowymi funkcjami naszego państwa są: 1) zdławienie do końca oporu klas wyzyskiwaczy, 2) kształtowanie warunków rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego naszego kraju w kierunku socjalizmu. Jasne jest, że

tego rodzaju podstawowe funkcje państwa w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu może zabezpieczyć tylko kierownicza rola klasy robotniczej, tylko konsekwentna realizacja ideologii proletariatu. Dlatego też nauka marksizmu-leninizmu określa klasową treść funkcji państwa w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu jako dyktaturę proletariatu.

III. CO ROZUMIEMY POD OKREŚLENIEM: DYKTATURA PROLETARIATU?

W jakim sensie mówimy o dyktaturze proletariatu, co rozumiemy pod tym określeniem?

Mówimy o dyktaturze proletariatu i o jego kierowniczej roli przede wszystkim dlatego, że socjalizm, to znaczy całkowite u s p o ł e c z n i e n i e środków i narzędzi pracy realizuje konsekwentnie tylko klasa robotnicza. Tylko klasa robotnicza stawia jako cel swej walki, jako cel rewolucji społecznej — rozwiązanie wszystkich przeciwieństw kapitalistycznego systemu społecznego. Tylko klasa robotnicza, nie skrępowana jakimikolwiek więzami własności, mogła rozwiązać podstawową sprzeczność między społeczną formą wytwarzania dóbr, a prywatną formą ich przyswajania w systemie kapitalizmu. Tylko klasa robotnicza jest konsekwentną do końca rewolucyjną siłą społeczną, tylko ona, opierając się na swej rewolucyjnej strategii i taktyce, zdolna jest stanąć na czele wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych w walce o obalenie kapitalizmu, w walce o socjalizm, o zniesienie podziału społeczeństwa na klasy. Mówimy więc o dyktaturze proletariatu, czyli o kierowniczej roli klasy robotniczej budowie społeczeństwa socjalistycznego, dlatego, że chłopi drobnotowarowi nie mogą bez pomocy klasy robotniczej utorować sobie drogi do socjalistycznych form produkcji. Bez pomocy też i kierownictwa partii klasy robotniczej chłopskie masy pracujące nie potrafiłyby obalić rządów obszarniczych, a później — złamać wyzysku kapitalistów wiejskich.

Dyktatura proletariatu — to okres przejściowy przemian rewolucyjnych, w którym lud pracujący zrzuca z siebie wszelkie okowy wyzysku człowieka przez człowieka i buduje nowy — bezklasowy ustrój społeczny. Jest to okres, w którym klasa robotnicza obejmuje przewodnictwo, aby łamać opór mniejszości w interesie olbrzymiej większości, aby pomóc ujarzmionym i wyzyskiwanym podnieść się, wyprostować, rozwinąć siły wytwórcze, wejść na drogę postępu, dobrobytu i nowego życia. Podstawą polityczną tego okresu przejściowego

jest sojusz robotniczo-chłopski pod przewodnictwem klasy robotniczej.

Zagadnienie dyktatury proletariatu jako treści klasowej i istoty państwa w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu jest sprawą główną i podstawową w nauce marksizmu-leninizmu, która wyraża właśnie ideologię klasy robotniczej.

Analizując istotę klasową państwa w swej książce „Państwo a rewolucja" Lenin pisze:

> „Formy państw burżuazyjnych są nadzwyczaj różnorodne, lecz istota ich jest ta sama: wszystkie te państwa tak czy owak są jednak w ostatecznym wyniku bezwarunkowo d y k t a t u r ą b u r ż u a z j i.
>
> Przejście od kapitalizmu do komunizmu musi, naturalnie, dać ogromną obfitość i różnorodność form politycznych, lecz istota rzeczy będzie przy tym nieodzownie ta sama: d y k t a t u r a p r o l e t a r i a t u".[1])

Formy polityczne dyktatury proletariatu, tzn. formy państwa w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, mogą być różne— jego istota i treść klasowa, jego funkcje i cele strategiczne są te same: znieść klasy wyzyskujące, zapewnić realizację socjalizmu, przejść do społeczeństwa bezklasowego. U nas w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu państwo dyktatury proletariatu przybrało konkretną postać demokracji ludowej. System demokracji ludowej różni się pod pewnymi względami od systemu radzieckiego przede wszystkim dlatego, że demokracja ludowa mogła się oprzeć w swym działaniu o siłę polityczną i pomoc zwycięskiego państwa socjalistycznego — ZSRR.

IV. ZNACZENIE ZAGADNIEŃ IDEOLOGICZNYCH W PRAKTYCZNEJ DZIAŁALNOŚCI PROPAGANDOWO - AGITACYJNEJ I ORGANIZACYJNEJ

W propagandzie i agitacji masowej działacze ludowi muszą używać języka zrozumiałego dla mas chłopskich. Muszą oni uwzględniać poziom świadomości środowiska społecznego, w którym działają. Ale głównym i najważniejszym zadaniem każdej organizacji politycznej jest praca nad podniesieniem świadomości społecznej mas

---

[1]) W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, str. 179 — 180

pracujących. Nie można jednak osiągnąć poważniejszych wyników w podnoszeniu tej świadomości, jeśli się nie wyjaśni w sposób wyraźny i zrozumiały stosunków klasowych, w których działamy w określonym czasie, celów, do których zmierzamy, drogi, po której kroczymy, zadań, które mamy realizować.

Metody popularyzacji naszych celów programowych i naszych najbliższych zadań mogą, są i powinny być inne w stosunkach z czołowym aktywem, inne z aktywem mniej wyrobionym i dojrzałym, jeszcze inne zaś w agitacji wśród niedojrzałych jeszcze politycznie mas. Ale stosując odmienne środki i metody przekonywania ludzi w każdym wypadku możemy i powinniśmy sięgać daleko, nakreślać szeroką perspektywę rozwoju społecznego, na który oddziaływujemy świadomie, planowo, w myśl naszych jasnych założeń ideologicznych.

W kontakcie z szerokimi masami pracującymi winniśmy opierać się w swej pracy propagandowo-agitacyjnej na najbardziej żywotnych sprawach i troskach codziennych tych mas, wskazywać im na najbardziej zrozumiałych przykładach z ich życia przyczyny społeczne ich bolączek, ich niedoli, nakreślać przed nimi wyraźnie drogę walki, prowadzącą do najbliższego etapu osiągnięć, nie pomijając w żadnym razie tego, w jaki sposób obecne kłopoty i troski rozwiąże nowy ustrój społeczny, który budujemy. Nie można też mobilizować skutecznie chłopów mało i średniorolnych do walki o wyparcie wpływów politycznych i gospodarczych kułactwa na masy pracujące wsi, nie można porwać chłopów mało i średniorolnych do poparcia i zrealizowania planów państwowych w przebudowie wsi — jeżeli się nie wyjaśni im, że kurczowe trzymanie się starych form gospodarowania ciągnie ich wstecz, jeśli się ich nie przekona, do czego te plany zmierzają, co znaczą w toczącej się walce klasowej, jakie skutki przyniosą dla budowy nowego ustroju społecznego, który zmieni do gruntu i podniesie nieporównanie wzwyż poziom życia i kultury mas pracujących zarówno na wsi, jak w mieście.

V. BEZ STAŁEJ KRYTYKI WYPACZEŃ I ODCHYLEŃ IDEOLOGICZNYCH NIE MOŻNA ZAPEWNIĆ ZDROWEGO ROZWOJU PARTII

Lekceważący stosunek do zagadnień ideologicznych wyradza się siłą rzeczy w tolerancyjną postawę wobec obcych i wrogich wpływów na świadomość mas chłopskich. Wśród działaczy i aktywistów

terenowych zdarzają się niekiedy wypowiedzi jawnie sprzeczne z naszą postawą ideologiczną. Idealizowanie odrębności klasowej chłopstwa w ogóle (bez wyjaśniania źródeł odrębności klasowej wyzyskiwaczy wiejskich), podkreślanie przeciwieństw między wsią i miastem, bez wskazywania na klasowe korzenie tych przeciwieństw i na jedyną drogę ich rozwiązania przez nowy ustrój społeczny, wypaczanie istoty państwa ludowego i niechętny, jeśli nie wprost wrogi, stosunek do jego planów i zarządzeń, fałszywa ocena sytuacji i trudności, jakie napotyka rozwój naszego życia gospodarczego i kulturalnego, wreszcie budzenie nieufności wzajemnej między ZSL i PZPR — oto najczęściej spotykane objawy obcych klasowo wpływów, które niezawsze spotykają się z dość ostrą i zdecydowaną krytyką i przeciwdziałaniem. Tolerancyjna postawa wobec wypaczeń i odchyleń ideologicznych jest głęboko niebezpieczna dla zdrowego rozwoju organizacji politycznej. Stronnictwo polityczne musi tętnić gorącym oddechem ideowości, rozmachem dyskusji teoretycznej, pobudzającą atmosferą krytyki i samokrytyki w stosunku do potknięć, błędów, odchyleń ideologicznych, politycznych czy taktycznych.

Zdrowa postawa ideologiczna wymaga również krytycznego ustosunkowania się do historii ruchu ludowego, a nie idealizowania w czambuł wszystkiego, co się w tym ruchu działo. Uznanie dla postępowych elementów tradycji ruchu zupełnie nie ucierpi wskutek tego, że się krytycznie zanalizuje poglądy czy poczynania, które mogły odegrać pozytywną rolę w określonym układzie walki klasowej, ale na skutek swej niedojrzałości ideologicznej uległy spaczeniu. Analizujemy na przykład krytycznie utopijne poglądy Owena czy błędną spuściznę luksemburgizmu w rewolucyjnym ruchu robotniczym, dla czego więc mielibyśmy się uchylać od takiej krytycznej oceny wskazań ideologicznych w ruchu ludowym. Na ruchu ludowym żerowały ponadto i do dziś dnia żerują podszywające się pod ten ruch najróżnorodniejsze grupy ideologów burżuazyjnych, które usiłowały zawsze wprząc ruch chłopski do rydwanu burżuazji, nie mówiąc już o agenturach imperialistycznych w rodzaju Mikołajczyka. Obowiązkiem ludowców jest oczyścić ruch chłopski i jego tradycje z tych wrogich głębokich narośli ideologicznych, sprzecznych z ludowymi dążeniami wyzwoleńczymi, których jedyną i konsekwentną wyrazicielką zawsze była i jest rewolucyjna ideologia proletariatu.

Wytężona praca propagandowa i szczególna czujność ideologiczna w ruchu ludowym jest tym bardziej konieczna, że wahania ideolo-

giczne w ruchu chłopskim wyrastają żywiołowo z położenia klasowego chłopstwa jako warstwy pośredniej między proletariatem i burżuazją.

VI. NOWA TREŚĆ SOJUSZU ROBOTNICZO - CHŁOPSKIEGO

Podstawowym zadaniem państwa demokracji ludowej w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu jest kierowanie dokonywającymi się w procesie walki klasowej przemianami rewolucyjnymi, tak, aby przyśpieszały rozwój społeczeństwa ku socjalizmowi. Rozwój ten może zapewnić tylko kierownicza rola klasy robotniczej i jej partii w państwie. Bowiem klasa robotnicza jest również w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu — tak samo jak w minionym okresie walki o władzę — jedyną konsekwentnie rewolucyjną i zorganizowaną klasą społeczną, która kieruje się w swej walce jasną i opartą na doświadczeniach historycznych ideologią socjalistycznego ustroju społecznego, która kieruje się wyraźnym i jasno sformułowanym programem walki klasowej i wypróbowaną w bojach rewolucyjną taktyką. Jako kierownicza siła rewolucji społecznej—a okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu jest całą epoką dokonywających się przemian rewolucyjnych — klasa robotnicza opiera się na sojuszu z półproletariackimi i drobnomieszczańskimi warstwami społecznymi wsi i miasta, wśród których najważniejszym, podstawowym sojusznikiem proletariatu są milionowe masy małorolnego i średniorolnego chłopstwa.

Przypomnijmy, co mówił Lenin o istocie zadań i stosunków klasowych w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu:

> „Socjalizm — to zniesienie klas.
>
> Żeby znieść klasy, trzeba, po pierwsze, obalić obszarników i kapitalistów. Tę część zadania wykonaliśmy, ale jest to zaledwie część i w dodatku n i e najtrudniejsza. Ażeby znieść klasy, trzeba, po drugie, znieść różnice między robotnikiem a chłopem, ze w s z y s t k i c h uczynić p r a c o w n i k ó w. Tego dokonać od razu nie można. Jest to zadanie bez porównania trudniejsze i z konieczności wymagające więcej czasu. Jest to zadanie, którego nie można rozwiązać za pomocą obalenia jakiejkolwiek bądź klasy. Rozwiązać je można jedynie za pomocą organizacyjnej przebudowy całej gospodarki społecznej, za pomocą przejścia od indywidualnej, odosobnionej, drobnej gospo-

darki towarowej do wielkiej gospodarki społecznej. Przejście takie z konieczności jest nadzwyczaj długotrwałe. Przez pośpieszne i nieostrożne administracyjne zarządzenia ustawodawcze przejście takie można jedynie zahamować i utrudnić. Przyśpieszyć dokonanie takiego przejścia można jedynie w drodze takiej pomocy udzielonej chłopu, która by umożliwiła mu w wielkim zakresie ulepszenie całej techniki rolniczej i gruntowne jej przekształcenie.

Aby rozwiązać drugą, najtrudniejszą część zadania, proletariat, który odniósł zwycięstwo nad burżuazją, winien nieugięcie urzeczywistniać następującą podstawową linię swej polityki w stosunku do chłopstwa: proletariat winien odróżniać, odgraniczać chłopa pracującego od chłopa-posiadacza, chłopa pracownika od chłopa - handlarza, chłopa, żyjącego z pracy rąk swoich, od chłopa - spekulanta.

W tym rozgraniczeniu tkwi c a ł a i s t o t a socjalizmu".[2])

Przytoczone słowa Lenina określają jasno treść i program polityki klasowej w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu.

W swoich stosunkach sojuszniczych ze wsią, w swojej polityce klasowej demokracja ludowa musi odgrodzić chłopa, żyjącego z pracy rąk swoich, od chłopa - spekulanta. Na takiej też zasadzie musi opierać się na obecnym etapie sojusz robotniczo-chłopski.

Hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego przechodziło szereg faz rozwojowych, zmieniał się zarówno sam zasięg tego sojuszu, jak i jego treść klasowa.

W warunkach okupacji — PPR głosiła hasło frontu narodowego w walce z okupantem hitlerowskim, wzywała do GL i AL wszystkich robotników i chłopów, wiążąc jak najściślej walkę o wyzwolenie społeczne z walką o wyzwolenie narodowe. Hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego odzwierciedlało w tym okresie doraźnie określone współdziałanie robotników i chłopów jako odrębnych klas społecznych, niezależnie od tego, że mogą one mieć swoje własne odmienne założenia ideologiczne.

Zdobycie władzy politycznej i utrwalenie państwa demokracji ludowej umożliwiło podniesienie zasady sojuszu robotniczo-chłopskiego na nowy i wyższy etap — na etap rewolucyjnego sojuszu w wal-

---

2) Tamże, str. 618 — 619

ce o wspólnym programie ideologicznym, którym jest budowa podstaw nowego ustroju społecznego, idea zniesienia podziału klasowego, idea zniesienia wszelkich przeciwieństw między wsią i miastem. Na tej podstawie zmienia się zasięg sojuszu robotniczo-chłopskiego: nie może on oczywiście obejmować wszystkich warstw chłopstwa. Na gruncie takiego programu może skupić się w sojuszu z klasą robotniczą tylko biedne i średniorolne chłopstwo.

Temu nowemu etapowi, nowej treści ideologicznej i klasowej sojuszu robotniczo-chłopskiego muszą odpowiadać również nowe podstawy stosunku między ugrupowaniami politycznymi. Stary ruch ludowy jako ruch polityczno-społeczny nie rozumiał i nie uznawał kierowniczej roli partii robotniczej w rewolucji społecznej i w budowie nowego ustroju społecznego, ponieważ był on ruchem, którym kierowali w przeważnej mierze ludzie o ideologii drobnomieszczańskiej, ludzie o chwiejnym światopoglądzie w sensie wahań między burżuazją a klasą robotniczą, albo też — gdy sięgniemy do prawicowych działaczy ruchu ludowego — zwykli przedstawiciele burżuazji lub nawet płatni agenci imperializmu anglosaskiego typu Mikołajczyka. Nowy ruch ludowy może spełniać swoją społeczno-rewolucyjną rolę tylko jako ściśle zwarta ideologicznie z całością przemian rewolucyjnych w procesie budownictwa socjalistycznego część ogólnego ruchu, którym kieruje klasa robotnicza — czołowa siła socjalizmu.

W procesie odbywających się w burzliwym tempie przemian społeczno - politycznych, jakie przeżywamy, muszą podlegać zmianom i siły, które tymi procesami kierują. Demokracja ludowa jest nową, wyższą formą sojuszu robotniczo-chłopskiego, którego celem jest likwidowanie zacofania wsi, przezwyciężanie sztucznie stworzonych przez stare klasy wyzyskiwaczy odrębności i przeciwieństw między miastem i wsią, między klasą robotniczą i masami pracującego chłopstwa.

Zwycięstwo socjalizmu zniesie całkowicie podział społeczeństwa na klasy i ugruntuje na wieki jedność moralno - polityczną całego narodu, stworzy nową epokę. Przykładem możliwości takich epokowych przemian jest już dziś społeczeństwo radzieckie. Nie można jednak przystąpić do tego zadania bez walki z klasą wyzyskiwaczy wiejskich, bez walki z kułactwem jako najważniejszą zaporą w procesie planowej przebudowy wsi i skierowania jej rozwoju na tory socjalizmu.

VII. WROGAMI PRZEBUDOWY WSI SĄ BOGACZE WIEJSCY.

Wszyscy dzisiejsi wybitni działacze ludowi przeżyli wraz z nami bogate doświadczenia walk społeczno - politycznych, których wynikiem jest utrwalenie się naszego państwa ludowego, widoczny dla wszystkich wzrost jego siły i autorytetu. Masy pracujące zarówno w mieście jak na wsi przekonywają się, że państwo ludowe stwarza im lepsze warunki życia i podnosi szybko poziom ich kultury. Czyż nie potwierdzają również i nasze doświadczenia pamiętnych słów Lenina, wypowiedzianych w r. 1919:

> „W kraju chłopskim na dyktaturze proletariatu pierwsi zyskali, najwięcej zyskali, od razu zyskali chłopi w ogóle...
>
> Po raz pierwszy dopiero za panowania dyktatury proletariatu chłop pracował dla siebie i odżywiał się lepiej niż mieszkańcy miast. Po raz pierwszy chłop ujrzał w rzeczywistości wolność: wolność spożywania własnego chleba, wolność od głodu"....[3])

Słowa te odzwierciedlają również naszą rzeczywistość w Polsce po wyzwoleniu. Bowiem i w Polsce większość chłopów przed wojną często głodowała, wielka ich część głodowała stale. Dziś nie ma na wsi polskiej głodu. Dużo jest dziś jeszcze braków i niewygód, zarówno na wsi, jak w mieście, ale nie ma już ani głodu, ani bezrobocia, ani konieczności tułaczki w poszukiwaniu chleba. Nikt z nas nie wątpi, że zarówno materialne jak kulturalne warunki życia mas ludowych będą coraz lepsze. Któż więc dziś czuje się zagrożony, kto obawia się o swój los, o swoje jutro? Kułak, spekulant, kupiec, drobny kapitalista i rozbitki klas wydziedziczonych. Te warstwy czują się zagrożone, ponieważ nie uśmiecha się im perspektywa życia z pracy rąk własnych.

Na czym polegają główne przeszkody, jakie napotykają obecnie obie, działające na wsi partie sojuszu robotniczo - chłopskiego — PZPR i ZSL?

Największą przeszkodą jest opór bogaczy wiejskich (kułaków) przeciwko rozwojowi społeczeństwa ku socjalizmowi. Bogacze wiejscy są zdecydowanymi obrońcami kapitalistycznych form gospodarki i polityki klasowej, a mianowicie:

zachowania na wieki prywatnej własności środków wytwarzania ziemi, inwentarza, maszyn, narzędzi pracy itd.,

---

3) Tamże, str. 618

utrzymania nieskrępowanej możliwości posługiwania się najemną siłą roboczą,

utrzymania tradycyjnych stosunków między bogaczami i biedotą wiejską, która stanowi wygodną rezerwę najtańszej siły roboczej, eksploatowanej nie na warunkach najmu, lecz na warunkach lichwiarskiej zależności: odróbki za „pomoc sąsiedzką", za pożyczki, za inwentarz, za ziarno, za jałmużnę,

przerzucania głównego ciężaru świadczeń na potrzeby państwa, zgodnie z zasadami stosowanymi w krajach kapitalistycznych, na najbiedniejsze warstwy pracujące miast i wsi,

zachowania starej kapitalistycznej zasady pierwszeństwa według zamożności w rozdziale środków kierowanych przez państwo na potrzeby rolnictwa, tj. kredytów bankowych, produktów przemysłowych, słowem — dóbr materialnych, jak również dóbr kulturalnych.

Jako zwolennicy i obrońcy kapitalizmu bogacze wiejscy są zaciętymi wrogami dzisiejszego ustroju demokracji ludowej, gdyż taka postawa wynika: 1) z ich interesów klasowych, 2) z ideologii kapitalistyczno - kułackiej, odrzucającej rewolucyjny sojusz robotniczo-chłopski i przeciwstawiającej mu sojusz z imperializmem w celu przywrócenia władzy kapitalistycznej, 3) z polityki państwa ludowego, które realizując budownictwo ustroju socjalistycznego krępuje coraz bardziej i ogranicza rozwój kapitalistycznych elementów zarówno w mieście jak na wsi, stosuje na wsi środki coraz większego wypierania wpływów gospodarczych, ideologicznych, moralnych i politycznych spekulantów i bogaczy wiejskich, a w dalszej perspektywie zmierza jawnie do całkowitej likwidacji wszelkich pozostałości kapitalizmu, a więc i pozostałości podziału klasowego na wsi.

W tej sytuacji walka elementów kapitalistycznych na wsi przeciwko państwu ludowemu zaostrza się i będzie się zaostrzała coraz bardziej. Jest to nieunikniona konsekwencja rozwoju naszego państwa ku socjalizmowi.

Niewątpliwie najostrzej opór elementów reakcyjnych ujawnia się dziś w walce przeciw wszelkim formom propagandowym i organizacyjnym, które dotyczą rozpoczynającego się u nas ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Przeciw temu ruchowi występują nie tylko bogacze wiejscy, ale i powiązana z nimi jak najściślej reakcyjna część kleru oraz wszelkie niedobitki elementów kapitalistycznych, działające zarówno na wsi jak w mieście, zarówno jawnie, jak w podziemiu, zarówno wewnątrz kraju, jak zagranicą. Przeciw temu ru-

chowi toczy się dziś u nas najzacieklejsza walka ideologiczna, propagandowa i organizacyjna, w toku której udaje się jeszcze wrogowi pociągnąć za sobą tu i ówdzie część chłopstwa średniorolnego oraz najbardziej zacofane i zaczadzone fanatyzmem elementy ludności. Opór bogaczy wiejskich i związanego z nimi podziemia sięga w tej walce do metod terroru, skrytobójstwa, sabotażu, dywersji, szkodnictwa, podpalań, rabunku i niszczenia mienia społecznego, w czym pomaga i do czego pobudza również akcja dywersyjno - sabotażowa i szpiegowska, organizowana przez nasadzone z zewnątrz agentury imperialistyczne. Wykorzystując ciemnotę i nieświadomość części mas pracujących wróg posługuje się w tej walce również metodami najpodlejszego oszustwa, zastraszania, plotki, bałamucenia, rozwijając szczególnie intensywnie tego rodzaju akcję wśród młodzieży i kobiet.

Musimy jasno zdawać sobie sprawę, że opór i walka elementów reakcyjno - kapitalistycznych przeciw ruchowi spółdzielczości produkcyjnej w miarę coraz szerszego rozwoju tego ruchu nie będzie słabnąć, lecz — na odwrót — będzie się zaostrzać i przybierać coraz zacieklejsze formy. Jest to zrozumiałe, jeśli zważymy, że spółdzielczość produkcyjna jest najbardziej rewolucyjnym ruchem, jaki przeżywały kiedykolwiek masy chłopskie. Przejście na tory gospodarki zespołowej w rolnictwie jest wielkim rewolucyjnym przełomem w dotychczasowych tradycyjnych formach drobnotowarowej gospodarki chłopskiej o dużych pozostałościach patriarchalnych, jaką prowadzi u nas najliczniejsza dwumilionowa warstwa małych i średnich gospodarstw chłopskich. Zaledwie kilkaset tysięcy bogatych chłopów prowadzi u nas gospodarkę wybitnie towarową, i tym więcej towarową, im bardziej opiera się ona na obcej sile roboczej. Ale właśnie dlatego warstwa ta chce mieć zabezpieczony dalszy rozwój swej gospodarki w oparciu o formy ekonomiki kapitalistycznej i o formy polityki burżuazyjnej, pozwalające na swobodną eksploatację reszty wsi i na narzucanie spekulacyjnych cen szerokim rzeszom spożywców. Półproletariackie warstwy wsi, dla których półtora — dwuhektarowa działka ziemi jest tylko pomocniczym, a nie głównym środkiem egzystencji rodziny, już obecnie w większym stopniu wiążą swą przyszłość z rozwojem przemysłu, aniżeli rolnictwa. Im jest bez porównania łatwiej zająć pozytywną postawę wobec zagadnień socjalistycznej przebudowy wsi na podstawach gospodarki zespołowej. Najtrudniej jest zerwać z tradycją gospodarki indywidualnej chłopom średniorolnym. Pozyskanie ich dla systemu gospodarki zespo-

łowej wymaga więc zarówno wytrwałej pracy propagandowej, jak i umożliwienia im przekonania się o wygodzie i wszystkich korzyściach tej gospodarki, która pozwala zastosować w rolnictwie wyższą technikę, traktory, maszyny, naukowe metody uprawy ziemi, która pozwala osiągnąć znacznie wyższy szczebel dobrobytu.

VIII. NASZE WSPÓLNE ZADANIA

Działacze ludowi, którzy pracę swą rozwijają przeważnie w środowisku średniorolnego chłopstwa, winni w większym stopniu skupiać swoje wysiłki propagandowe i organizacyjne na najprostszych i najbardziej pozytywnie przyjmowanych przez chłopów średniorolnych formach spółdzielczości, a mianowicie: na spółdzielniach produkcyjnych pierwszego typu, w których główne środki produkcji: ziemia, inwentarz, maszyny i narzędzia pozostają w zasadzie indywidualną własnością zrzeszonych w spółdzielni rolników. Praktyka wykazuje, że rozwój spółdzielni tego typu prowadzi po upływie pewnego czasu do przekształcenia się w typ wyższy — w wyniku doświadczenia i przekonania się, że spółdzielczość produkcyjna stanowi wyższą, dogodniejszą i korzystniejszą dla chłopów formę gospodarowania.

Ale spółdzielczość produkcyjna to najtrudniejszy odcinek pracy na wsi. Rozwój tej najwyższej i najtrudniejszej formy organizowania spółdzielczego mas chłopskich musi opierać się na zasadzie pełnej dobrowolności, a więc na wysokim poziomie dojrzałości społeczno-politycznej chłopstwa. Wszelki nacisk i przymus w stosunku do chłopa przy organizowaniu spółdzielczości jest niedopuszczalny i szkodliwy, oznacza jaskrawe wypaczenie linii politycznej partii i państwa. Jest ponadto całkowicie zbyteczny, bowiem chłop pracujący wcześniej czy później potrafi dojrzeć i zrozumieć zalety i korzyści gospodarki zespołowej, jeśli mu to cierpliwie, spokojnie i rzeczowo będziemy wyjaśniać, i nie tylko tłumaczyć, ale i pokazywać na przykładach tych spółdzielni, które dają już przekonywające wzory dobrych wyników gospodarczych. Równocześnie jednak musi się zastosować ostre, często represyjne środki w stosunku do aktywnych, kułackich wrogów spółdzielczości, którzy terrorem lub przemocą chcieliby zatrzymać jej rozwój.

Niezwykle ważną dla mas chłopskich, a bardzo jeszcze zaniedbywaną dziedziną pracy jest spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, a więc

spółdzielnie gminne Samopomocy Chłopskiej, spółdzielnie mleczarskie, warzywniczo - ogrodnicze itp. We wszystkich tych najprostszych, ale zaspokajających ważne potrzeby wsi typach spółdzielczości panują jeszcze bardzo często nieograniczone wpływy bogaczy i spekulantów wiejskich, którzy, wypierani w jednym miejscu, wciskają się w drugie lub wracają poprzez różne szczeliny na poprzednie pozycje i czynią sobie często ze spółdzielni źródło własnych korzyści i wpływów. Wciąż jeszcze zbyt mało wagi przywiązujemy do walki z wpływami i przenikaniem bogaczy wiejskich na tym odcinku, a jest to odcinek niezwykle ważny i wymaga od nas zwiększonej troski i opieki.

Musimy również skoncentrować wysiłki w kierunku polepszenia i pogłębienia działalności rad narodowych, rozszerzenia ich zadań w stosunku do wsi, bliższego powiązania się tych rad, jako organów władzy ludowej, z masami pracującymi wsi. Jest to olbrzymie pole do pracy, dla inicjatywy, dla troski o codzienne kłopoty życia mas pracujących wsi. Za mało udzielamy uwagi i wysiłku tym zadaniom, do których spełniania powołane są rady narodowe — powiatowe, gminne i miejskie w terenach powiązanych blisko ze wsią. A jest to nader wszechstronna dziedzina pracy: społecznej, oświatowej, kulturalnej, zdrowotnej, gospodarczej itd., jest to bezpośrednia forma powiązania mas chłopskich z państwem ludowym, jest to wielka i ważna szkoła polityki, kontroli, inicjatywy społecznej i państwowej dla aktywu i działaczy wiejskich. Zarówno organizacje PZPR jak i ZSL mają tu wielkie pole do owocnego działania, jeśli się będą strzegły wynaturzeń w rodzaju walki o stanowiska i mandaty, jeśli pójdą po linii rzeczowego współdziałania i przyjaznej współpracy.

Najważniejszym obowiązkiem każdej organizacji politycznej jest zaszczepiać w masach zrozumienie roli państwa demokracji ludowej jako władzy, która toruje nowe drogi i stwarza warunki twórczego życia mas ludowych, która prowadzi masy pracujące poprzez gospodarkę planową, poprzez wielki nasz Plan 6-letni do potęgi, do pokoju, do dobrobytu, do kultury. Musimy budzić nieustannie wśród mas świadomość c e l u, do którego zmierzamy, tzn. uświadamiać masom pracującym wsi i miast, czym się różni ustrój socjalistyczny, który urzeczywistniamy obecnie, od poprzedniego ustroju, kapitalistycznego, co ustrój ten daje dziś, co da w niedalekiej przyszłości, co przyniesie w ostatecznym wyniku masom pracującym w ogóle, a chłopstwu pracującemu w szczególności. Musimy przy tym uczyć te ma-

sy, jakie obowiązki mają wobec państwa, budzić w nich przywiązania do swego państwa ludowego, krzewić w nich patriotyczne uczucia dla swojego państwa. Czynić to musimy nie tylko w drodze propagandy i agitacji, ale również na przykładach konkretnych spraw: na przykładzie akcji skupu zboża, na przykładzie innych świadczeń na rzecz państwa, na przykładach tych wszystkich spraw, które państwo nasze przeprowadza w walce z wyzyskiwaczami, ze spekulantami wiejskimi i miejskimi w oparciu o pomoc i współdziałanie mas pracujących.

Winniśmy walczyć z przenikającą do wsi wrogą akcją propagandową, organizowaną przez reakcję, podziemie i agentury szpiegowsko - dywersyjne, która usiłuje siać nieufność w masach chłopskich wobec wszelkich poczynań rządu ludowego. Trzeba budzić wśród mas chłopskich czujność wobec podstępnych i chytrych metod reakcji i spekulantów wiejskich, którzy poprzez plotkę i szeptaną propagandę usiłują podważać wiarę w trwałość władzy ludowej. Szczególnej czujności wymaga również sprawa ochrony własności społecznej i majątku narodowego przed dywersyjnymi zakusami band i agentur, działających najczęściej ręka w rękę z kułactwem, żerujących też na fanatyzmie i ciemnocie zacofanych elementów chłopstwa.

Niepodobieństwem jest wyliczenie masy zagadnień, jakie wiążą się konkretnie z naszym codziennym życiem społecznym, z działalnością państwa, z potrzebami mas ludowych, a które wymagają od organizacji politycznych wielkiej pracy i wysiłku.

Warto pamiętać również o konieczności wytężonej pracy w dziedzinie walki z panoszącym się pijaństwem, które wyrządza wielkie szkody społeczne, o potrzebie wzmocnienia walki z wrogą antyludową akcją reakcyjnej części kleru, która nie natrafia zwłaszcza na wsi na dostateczne przeciwdziałanie. Ruch ludowy posiada w tej dziedzinie bogate tradycje zaraniarskie i potrafiłby niewątpliwie rozwinąć szerszą propagandę, zwalczającą fanatyzm, który usiłuje rozpętać sprzymierzona z reakcją i powiązana z agenturami imperialistycznymi część kleru, wrogo ustosunkowana do państwa ludowego.

IX. ULEPSZYĆ STYL PRACY ORGANIZACYJNEJ

Chciałbym wreszcie na zakończenie wskazać na to, że zmieniające się warunki społeczno - polityczne wymagają od organizacji politycznych zmiany stylu pracy organizacyjnej.

Wyniki działalności politycznej w terenie zależą całkowicie od trzech czynników:

1) od jasnej dla mas postawy ideologiczno - politycznej, od zrozumiałego dla wszystkich kierunku działań organizacji politycznej, która kieruje życiem społecznym w terenie;

2) od właściwego, tzn. jak najbliższego powiązania aktywu i członków organizacji z masami bezpartyjnymi;

3) od doboru, od poziomu, od autorytetu moralnego i politycznego aktywu, który stoi na czele organizacji.

Zlekceważenie którejkolwiek z tych zasad musi doprowadzić nieuchronnie, wcześniej czy później, do złych skutków. Dlatego też członek organizacji politycznej na wsi — PZPR-owiec czy ZSL-owiec musi być przykładem wierności i oddania władzy ludowej. Należy uwolnić się zdecydowanie od elementów chwiejnych, obłudnych czy karierowiczowskich, które przeniknęły do organizacji wskutek braku czujności lub też wykorzystując oportunistyczny i liberalny stosunek do wymagań, jakie stawia swym członkom statut partyjny. Zerwać radykalnie z pogonią za liczbą i oceniać każdego kandydata do organizacji według jego postawy ideowo - moralnej. Skończyć równocześnie z bierną postawą tych ogniw organizacyjnych, które hołdują zasadzie oportunistycznej żywiołowości w dziedzinie wzrostu szeregów organizacji. Regulowanie wzrostu organizacji politycznych musi być wynikiem aktywnej i planowej akcji werbunkowej. Każdy uczciwy, czynny i ofiarny społecznie człowiek, uczestniczący w spółdzielni, w komisji sklepowej, w zespole świetlicowym, w straży pożarnej, w kole gospodyń, w ZMP, w ORMO, w społecznym czy kulturalnym życiu gromady lub gminy — winien być przez organizacje polityczne otoczony troską i opieką, wciągany do pracy polityczno - samokształceniowej, do czytania, do wysiłku nad podnoszeniem swej świadomości, a gdy wkracza na tę drogę winien być typowany na kandydata do organizacji politycznej, zachęcany do zaznajomienia się z jej zadaniami i programem ideologicznym, do czynnego współudziału w realizowaniu tego programu. Mamy już dziesiątki i setki tysięcy młodzieży, kobiet i działaczy spółdzielczych, społecznych, gromadzkich, mamy liczne rzesze korespondentów i potężny ruch czytelniczy, kulturalny, sportowy, oświatowy na wsi. Ale komitety i organizacje partyjne bardzo słabo zabiegają o to, albo też wcale nie troszczą się, aby planową akcją agitacyjno - propagandową i werbunkową obejmować te przodujące warstwy wsi. Szczegól-

nie jaskrawo ten szkodliwy i sekciarski oportunizm widoczny jest na odcinku pracy wśród kobiet. W kierunku przezwyciężenia słabości i braków poszczególnych organizacji, w kierunku zmiany stylu pracy tych organizacji politycznych, które w większym lub mniejszym stopniu dotknięte są takimi wadami, jak bierność, oportunizm, sekciarstwo, kumotersko - urzędnicze izolowanie się od mas, dygnitarsko-biurokratyczny stosunek do bezpartyjnych, stosowanie metod komenderowania zamiast pracy wychowawczo - politycznej itp. — musi być skierowany przede wszystkim wielki wysiłek organizacji politycznych naszego państwa ludowego. Jasność głoszonych haseł pomoże wyzbyć się balastu ludzi ideowo obcych, którzy bądź nie mogą dotrzymać kroku w marszu do socjalizmu, bądź tkwią w szeregach w celach dywersyjnych, w celach wrogich sprawie sojuszu robotniczo - chłopskiego.

W ten sposób wzrośnie zwartość i prężność polityczna organizacji. Im energiczniej pracuje i działa organizacja polityczno - społeczna, im więcej wysiłku wkłada w wychowanie ludzi, im więcej przejawia inicjatywy społecznej, im bliższy jest jej kontakt z masami — tym większy zyskuje autorytet i szacunek, tym więcej muszą się z nią liczyć działacze państwowi, partyjni i społeczni.

Największą zaletą organizacji i jej aktywu jest umiejętność docierania do serca mas ludowych, do ich świadomości, umiejętność przekonywania mas i pociągania ich do działania.

Siła naszej pracy, naszych słów, naszej walki mieści się w rewolucyjnej prawdzie naszej idei, w jasności naszej drogi i naszych celów.

Edward Ochab

Niemiecka Republika Demokratyczna — nasz sojusznik w walce o pokój i postęp

W dniu 13 października 1949 roku towarzysz Stalin w swym historycznym telegramie skierowanym do Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej tow. Wilhelma Piecka i premiera Rządu tej Republiki tow. Otto Grotewohla podkreślił, że „Utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie Niemiec demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".

W świetle słów towarzysza Stalina, wypowiedzianych wówczas, występowało wyraźnie wielkie znaczenie i rola NRD jako szczególnie doniosłego czynnika w walce o zjednoczenie i uniezależnienie całego narodu niemieckiego od zakusów, ekspansji i perfidnej gry imperializmu Anglosasów, którzy niemal od chwili zakończenia wojny stawiali stawkę na uczynienie z Niemiec bazy i oparcia dla swej grabieżczej polityki w stosunku do całej Europy.

Dziś, w rok zaledwie od chwili utworzenia NRD, polityka imperialistyczna w Niemczech Zachodnich odsłoniła w pełni tę grę i te zakusy, których szczególnie jaskrawym wyrazem jest postawiony już jawnie program remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Zaledwie rok minął od wspomnianego telegramu Stalina, od utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ale już,

w świetle wielkich wydarzeń minionego roku, jasno widać dalekowzroczność i głębokość nieomylnej stalinowskiej analizy, jasno możemy stwierdzić, jakie ogromne międzynarodowe znaczenie posiada utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jak ważne miejsce zajmuje ta republika we froncie pokoju, jaką wściekłość i wrogość w obozie imperialistycznym wywołuje istnienie, rozwój i sukcesy tej pokojowej i antyimperialistycznej republiki.

Republika Niemiecka stała się najbardziej na zachód wysuniętym posterunkiem i warownią obozu pokoju, stała się równocześnie przedmiotem dzikiej nienawiści i ataków ze strony wrogów pokoju, którzy powstanie tej pokojowej republiki odczuli jako potężny cios zadany światowemu imperializmowi i organizatorom nowej zbrodniczej agresji.

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej było zwycięstwem stalinowskiej polityki pokoju i poszanowania praw narodów, było zwycięstwem niemieckiej klasy robotniczej i wszystkich niemieckich sił postępowych, było zwycięstwem światowego frontu pokoju, a więc również zwycięstwem ludu polskiego, tak głęboko zainteresowanego w utrwaleniu pokoju.

Niemiecka Republika Demokratyczna stworzyła warunki, w których rozwój sił postępowych skupionych wokół klasy robotniczej, sił walczących o przezwyciężenie haniebnego dziedzictwa hitlerowskiego i pchnięcie historii narodu niemieckiego na nowe, pokojowe, konsekwentnie demokratyczne tory mógł się odbywać w tempie szczególnie szybkim i w formach szeroko oddziaływających na cały naród niemiecki.

Umacnianie się Prus hohenzollernowskich, Niemiec kajzerowskich, Republiki Weimarskiej czy katowskiej III Rzeszy zawsze stanowiło śmiertelną groźbę dla ich sąsiadów i dla pokoju europejskiego.

Po raz pierwszy w historii powstało państwo niemieckie, którego rozwój i umocnienie nie zagraża sąsiadom i pokojowi, lecz, na odwrót, zwiększa siły pokoju i stwarza potężną zaporę na drodze, po której chcieliby kroczyć imperialistyczni awanturnicy i podżegacze wojenni.

Po raz pierwszy w historii powstało państwo niemieckie naprawdę postępowe i pokojowe, kierowane przez siły demokratyczne, skupione wokół klasy robotniczej, związane coraz to mocniejszymi węzłami współpracy i przyjaźni z socjalistycznym Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Naród polski, który w ciągu swej tysiącletniej historii tak często musiał toczyć walkę na śmierć i życie przeciw niemieckiej feudalnej i imperialistycznej zaborczości, który dopiero co przeżył potworną tragedię hitlerowskiej okupacji, stracił w czasie tej okupacji około 6 milionów swych obywateli i zagrożony był fizycznym wytępieniem przez bestialskich SS-manów, naród nasz, który jest najbliższym wschodnim sąsiadem Niemiec, zainteresowany jest bodaj bardziej niż inne narody w całkowitym zwycięstwie tych sił ludowych, które kierują dziś Niemiecką Republiką Demokratyczną i wskazują całemu narodowi niemieckiemu drogę pokojowego, demokratycznego rozwoju.

Polski lud pracujący uważnie śledzi rozwój wypadków w Niemczech i z radością wita fakt powstania i umocnienia się Niemieckiej Republiki Demokratycznej, państwa nowego typu, kierowanego przez siły antyimperialistyczne, na których czele stoi klasa robotnicza i jej partia SED.

Tylko pod kierownictwem klasy robotniczej może naród niemiecki przezwyciężyć haniebne dziedzictwo przeszłości i hitleryzmu, które niewątpliwie ciąży jeszcze na świadomości milionów Niemców, stanowiąc pożywkę dla działalności takich reakcyjnych partii w Niemczech Zachodnich jak CDU czy SPD i dla prądów neohitlerowskich.

Tylko robotnicy niemieccy mogą, używając słów Engelsa, „przywrócić honor narodowi niemieckiemu".

Marks i Engels, wielcy nauczyciele proletariatu świata, byli głębokimi internacjonalistami, a równocześnie niemieckimi patriotami i właśnie dlatego ze szczególną pasją zwalczali nacjonalizm niemiecki i biczowali zbrodnie niemieckich junkrów, militarystów i burżuazji *).

---

*) Niemało uwagi poświęca Marks zbrodniom pruskim wobec Polski. Tak np. w brulionie artykułu o Polsce (rękopis w archiwum IMEL) Marks z oburzeniem pisze o łajdactwach Fryderyka II, organizatora rozbiorów Polski.

„Po zajęciu — w czasie pokoju z Rzeczpospolitą — pogranicznych prowincji Polski, Fryderyk II pozwala „naszej wspaniałej armii" zastosować w pełni ów „system prowadzenia wojny środkami pokojowymi".

...„Jedyny" (Fryderyk II) zastosował tu w olbrzymiej skali systematyczną kradzież koni, pieniędzy, bydła rzeźnego i ludzi".

W szkicu „Prusacy — kanalie" Marks tak samo ostro charakteryzuje gospodarowanie łupieżców pruskich w Polsce: „Od początku 1771 r. całe obwody Polski włączone później do Prus zostały zalane przez żołdaków pruskich, którzy dopuszczali się niesłychanych grabieży, okrucieństw, łajdactw i wszelkiego rodzaju bestialstw. Głodne kanalie nie ograniczały się do grabieży, dokonywanej z własnej inicjatywy i na rozkaz państwa. Na wsie nałożono nawet

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności, wierna marksistowsko-leninowskim zasadom internacjonalizmu, jest zarazem partią głęboko patriotyczną i właśnie dlatego ze szczególną pasją zwalcza rodzimy niemiecki szowinizm, piętnuje hańbę hitleryzmu, uznaje winę narodu niemieckiego i jego odpowiedzialność za zbrodnie III Rzeszy.

W uchwale Zarządu Głównego SED z 4. X. 49 r. czytamy m. in.:

„Naród niemiecki nie może zdjąć z siebie winy za zbrodnie hitlerowskiego faszyzmu, ponieważ godził się on z nazistowskim reżimem, nie walczył z potwornymi zbrodniami tego reżimu, a nawet w swej przeważającej większości czynnie popierał nazistowską politykę wojenną. Wina ta musiała pociągnąć za sobą historyczne zadośćuczynienie i pociągnęła je".

W dalszym ciągu rezolucja głosi:

„Sytuacja w Niemczech w wyniku drugiej wojny światowej zmieniła się zasadniczo. Pod ciosami wyzwoleńczej armii Związku Radzieckiego runęły i rozpadły się imperialistyczne, faszystowskie Niemcy, które ujarzmiły narody i podeptały ich suwerenne prawa, które prowadziły wojnę o ustanowienie panowania światowego niemieckich koncernów Goeringa, Kruppa, Flicka, Voglera i innych zbrodniarzy wojennych.

Mimo to jednak następstwa panowania hitlerowskiego w Niemczech nie zostały jeszcze bynajmniej wykorzenione. Zbrodniarze faszystowscy i wojenni, którzy ponoszą główną winę, nie wszędzie w Niemczech zostali sprawiedliwie ukarani. Nazistowski duch szowinizmu i militaryzmu bynajmniej nie został jeszcze wykorzeniony i przezwyciężony. Z taką sytuacją nie mogą i nie chcą się pogodzić prawdziwi patrioci niemieccy , którzy przyznali, że tylko wówczas ocalić można naród niemiecki, gdy ostatecznie wyrwane zostaną korzenie imperialistycznej polityki wojennej.

---

daninę w kobietach; kobiety te zmuszano do pożycia z plugawymi żołdackimi kanaliami pruskimi".

Dalej Marks pisze, że całą swą „wielkość hohenzollernowską Fryderyk II ujawnił w bestialskich zbrodniach popełnianych na bezbronnych Polakach". (Marks i Engels „O reakcyjnym prusactwie" str. 18).

W roku 1848 wydawana przez Marksa i Engelsa „Nowa Gazeta Reńska" wielokrotnie biczowała bestialstwo pruskie wobec polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego i zdradę demokracji popełnioną przez tchórzliwą burżuazję niemiecką. „Soldateska pruska szalała w Poznańskiem „ku chwale króla". Polacy ginęli pod bagnetami i kulami pacyfikatorów Poznańskiego, ginęli jako ofiary zemsty za sukcesy rewolucji. Pożary spalonych wsi były zorzą, która oświetliła restytuowany na nowo tron absolutnego króla. Rozkopane mogiły, ograbione kościoły, jedno wielkie cmentarzysko całego narodu, który został zgubiony na skutek systematycznej zdrady — oto zdobycz wojenna przywróconego „z łaski bożej porządku".

Dlatego patrioci niemieccy z całego serca powitali historyczne uchwały Konferencji Poczdamskiej z lata 1945 roku. W uchwałach tych Związek Radziecki, USA i Anglia wskazały wspólnie drogę, która odpowiada interesom wszystkich demokratycznych i miłujących pokój państw i stwarza dla narodu niemieckiego podstawę do odbudowy jedności Niemiec i ich dalszego rozwoju na zasadach demokratycznych i pokojowych. Uchwały te pozostawiają narodowi niemieckiemu możliwość odrodzenia Niemiec, jako państwa, które zajmie pełnoprawne miejsce wśród wolnych i miłujących pokój narodów świata. Dla osiągnięcia tego celu Uchwały Poczdamskie żądały całkowitej demilitaryzacji i denazifikacji Niemiec. Określały równocześnie wynagrodzenie szkód narodom, które ucierpiały wskutek agresji niemieckiej, i nakreślały ustalenie takich granic, które by zapewniły możliwość pokojowego współistnienia narodu niemieckiego z jego sąsiadami. Ustalona na konferencji w Poczdamie granica Odra — Nysa jest pokojową granicą między Niemcami a Polską.

Patrioci niemieccy powitali te historyczne uchwały, gdyż pozwoliły im one wyciągnąć naukę z dziejów niemieckich, przekształcić Niemcy w kraj demokratyczny i pokojowy i utrzymać je jako zjednoczone, niezależne państwo. Uznanie Uchwał Poczdamskich i konieczność ścisłego wykonywania przez Niemcy przewidzianych w nich zobowiązań jest obowiązkiem wszystkich patriotów niemieckich".

Hasła i działalność SED biją nie tylko w faszystów i szowinistów niemieckich, ale również w imperialistów amerykańskich i ich satelitów, którzy wszelkimi sposobami starają się zohydzić i zwalczać wielką partię niemieckiego proletariatu.

Jednak wbrew wysiłkom zachodnich okupantów i ich najemników z SPD i CDU Socjalistyczna Partia Jedności wyrosła w ogromną siłę polityczną i moralną.

Doniosłym wydarzeniem historycznym, nie tylko zresztą w życiu Niemiec, był III Kongres Socjalistycznej Partii Jedności, który podsumował dotychczasowe osiągnięcia ludu niemieckiego i wytyczył drogę, po której kroczyć będzie naród niemiecki w walce z imperializmem, w walce o jedność, demokrację i pokój, pod kierownictwem bloku demokratycznego i czołowej siły tego bloku — Socjalistycznej Partii Jedności i Komunistycznej Partii Niemiec.

III Kongres SED podkreślił ogromną rolę i pomoc Związku Radzieckiego i WKP(b) w dziedzinie demokratyzacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

„Nasze sukcesy — oświadczył na Kongresie tow. Pieck — stały się możliwe dzięki wyzwoleniu Niemiec Wschodnich przez Armię Radziecką z oków hitlerowskiego faszyzmu i imperialistycznego panowania. Ludzie radzieccy w ciągu ostatnich lat dowiedli, że przybyli do Niemiec nie jako najeźdźcy i mściciele, lecz jako wyzwoliciele i przyjaciele niemieckich robotników, chłopów i inteligencji. Ludzie radzieccy okazali nam wielką pomoc w każdej dziedzinie naszego demokratycznego, ekonomicznego i kulturalnego budownictwa... W każdej dziedzinie odczuwamy troskliwą i przyjacielską pomoc ze strony wielkiego Związku Radzieckiego i jego wodza towarzysza Stalina".

* * *

Lud Polski z radością wita wzrost organizacyjny i zwiększenie wpływu politycznego bratniej Socjalistycznej Partii Jedności i z radością wita przełomowej doniosłości zmiany, jakie zachodzą w Niemczech w wyniku uporczywej, konsekwentnej, mężnej walki, prowadzonej przez bratnią partię Piecka, Ulbrichta, Grotewohla, i Reimanna.

Szczególnie ważne dla przyszłego rozwoju Niemiec są historycznie doniosłe zdobycze partii na odcinku młodzieżowym. Prawda i siła haseł SED zdobyła partii serca i umysły ogromnej większości młodzieży pracującej, która widzi w partii kierownika, zdolnego zapewnić krajowi pokój, a niemieckiemu narodowi wyjście z katastrofy, spowodowanej przez faszyzm i imperializm, na szeroką drogę demokratycznego rozwoju.

Wzrost sił Niemieckiej Republiki Demokratycznej znajduje wyraz w imponujących osiągnięciach gospodarczych, we wzroście produkcji przemysłowej i rolnej, we wzroście zatrudnienia i wydajności pracy, w umocnieniu waluty i stałym, systematycznym wzroście stopy życiowej szerokich mas.

Szybki rozwój Niemieckiej Republiki Demokratycznej osiągnięty został dzięki słusznej polityce partii robotniczej, dzięki likwidacji junkierstwa, będącego zawsze ostoją reakcji, dzięki rozbiciu karteli i monopoli kapitalistycznych oraz wywłaszczeniu monopolistów i zbrodniarzy wojennych, dzięki konsekwentnej polityce karczowa-

nia pozostałości hitleryzmu i szowinizmu, dzięki słusznej taktyce partii, głęboko związanej z masami i wierzącej w masy, w ich siłę, w ich przyszłość. Partia okrzepła i ugruntowała swe wpływy w masach w walce o zmontowanie i ubojowienie szerokiego frontu narodowego przeciw amerykańskim próbom ujarzmienia i kolonizacji Niemiec.

Partia i lud niemiecki zawdzięczają swoje osiągnięcia konsekwentnej walce o pogłębienie świadomości proletariackiej i internacjonalistycznej, krystalizującej się w walce z oportunistami i agentami wroga.

Wbrew dzikiej nagonce, prowadzonej przez Adenauerów, Schumacherów i im podobnych agentów amerykańskiego imperializmu, partia przezwyciężyła wszelkie wahania w podstawowej sprawie ustosunkowania się do historycznych Uchwał Poczdamskich i do granic na Odrze i Nysie. Partia śmiało, konsekwentnie głosi i przekonywa milionowe masy ludu niemieckiego, że granica na Odrze i Nysie jest nienaruszalną granicą pokoju, że w interesie Niemiec i całej Europy, w interesie ludu pracującego i sprawy pokoju leży zacieśnienie dobrosąsiedzkich stosunków z Polską Ludową i pogłębienie przyjaźni polskiego i niemieckiego ludu pracującego, walczących pod tym samym sztandarem marksizmu-leninizmu przeciw światowemu imperializmowi, o pokój i socjalizm.

Osiągnięcia Niemieckiej Republiki Demokratycznej stały się możliwe dzięki wydatnej pomocy politycznej i gospodarczej, jakiej wielkodusznie udziela ludowi niemieckiemu potężny Związek Radziecki.

Armia Czerwona, rozbijając hordy hitlerowskie, łamiąc kręgosłup państwa junkrów i monopolistów niemieckich, rozbijała i łamała największych wrogów niemieckiego ludu pracującego, rozbijała kajdany skuwające niemiecki lud pracujący, wyzwalała narody Europy od zmory faszyzmu niemieckiego, a zarazem wyzwalała sam lud niemiecki.

Świadomość tej historycznej wyzwoleńczej roli Armii Radzieckiej tylko powoli przebijała sobie drogę przez skorupę przesądów szowinistycznych, szerzonych w ciągu dziesiątków lat zarówno przez jawnych nacjonalistów jak i socjaldemokratów, ale wytrwała, uporczywa praca partii jak również wymowa nieodpartych faktów historycznych sprawiły, że dziś ogromna większość ludu pracującego Niemieckiej

Republiki Demokratycznej i coraz to szersze masy skupione wokół komunistycznej awangardy w Niemczech Zachodnich zdają sobie w pełni sprawę z wyzwoleńczej roli Armii Radzieckiej i z nierozerwalnego związku między wolnością i postępowym rozwojem Niemiec a zwycięstwem Związku Radzieckiego i międzynarodowego obozu pokoju.

Bez wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego nie byłyby również możliwe te wspaniałe sukcesy na polu gospodarczego rozwoju Niemieckiej Republiki Demokratycznej, o których z dumą mówił tow. Walter Ulbricht na III Kongresie SED.

„W planie dwuletnim przewidywano, że w roku 1950 poziom produkcji przemysłowej osiągnie wysokość 81 proc. w stosunku do poziomu z roku 1936. W rzeczywistości jednak do końca roku 1950 osiągnięty zostanie poziom produkcji, wynoszący 103,1 proc. w porównaniu z poziomem roku 1936...

W rolnictwie zwiększono powierzchnię uprawy zgodnie z planem tak, że do końca 1950 roku powierzchnia ta osiągnie 102,6 proc. w porównaniu z rokiem 1938...

Wydajność pracy rozwijała się jak następuje: w roku 1947 wyniosła 56 proc. w porównaniu z rokiem 1938, przyjętym za 100. W roku 1949 podniosła się do 85 proc., w połowie roku 1950 do 93,8 proc."

Znacznie poprawiło się zaopatrzenie ludności; powoli lecz systematycznie podnosi się w NRD stopa życiowa ludu pracującego, co należy podkreślić tym mocniej, że równocześnie w Niemczech Zachodnich, okupowanych przez imperialistów niemieckich, angielskich i francuskich, wprawdzie rośnie poziom zysków grup wysługującej się imperializmowi wielkiej burżuazji niemieckiej, ale obniża się stopa życiowa klasy robotniczej, szczególnie dotkliwie gnębionej przez bezrobocie, będące nieuniknionym następstwem ustroju kapitalistycznego i kolonialnej, rozbójniczej polityki zachodnich okupantów.

Rozwój i osiągnięcia Niemieckiej Republiki Demokratycznej wywierają coraz to większy wpływ na Niemcy Zachodnie, gdzie lud niemiecki nie tylko nie został wyzwolony, lecz przeciwnie, żyje pod podwójnym uciskiem rodzimej i amerykańskiej burżuazji, gdzie siły reakcyjne — obszarnicy i kapitał monopolistyczny — nie tylko nie zostały rozbite, lecz przeciwnie, cieszą się szczególną opieką imperialistycznych okupantów, gdzie hitlerowscy oprawcy i zbrod-

niarze wojenni nie tylko nie zostali ukarani, lecz wysuwani są przez amerykańskich podżegaczy wojennych na czołowe stanowiska polityczne i gospodarcze, gdzie militaryzm pruski nie został zniszczony, lecz przeciwnie, coraz to bezczelniej i jawniej podnosi głowę pod protektoratem militarystów amerykańskich. Przy pomocy najbardziej reakcyjnych hitlerowskich generałów organizują imperialiści nowe formacje niemieckich landsknechtów, którzy pod dowództwem Manteuffilów i Guderianów mają być użyci jako mięso armatnie w szykowanej przez bankierów amerykańskich nowej zbrodniczej wojnie przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw Polsce, przeciw światowemu obozowi pokoju.

Rośnie wpływ Niemieckiej Republiki Demokratycznej na masy ludowe w okupowanych Niemczech Zachodnich, gdyż masy te widzą, jak nieustannie pogłębia się kolonialna zależność niemieckiej gospodarki narodowej od imperialistycznych grabieżców, gdyż masy te odczuwają coraz głębiej i coraz boleśniej poniżenie narodowe, deptanie godności narodowej przez butnych, wyuzdanych, bezczelnych, rozpanoszonych anglosaskich okupantów, gdyż masy te coraz lepiej zdają sobie sprawę z tego, że polityka okupantów i polityka marionetek anglosaskich z CDU i SPD prowadzi ku nowej wojnie, która oznaczałaby największą katastrofę przede wszystkim dla niemieckiego narodu.

Okupanci anglosascy z pogardą i nienawiścią odnoszą się do niemieckiego ludu pracującego i próbują szukać oparcia w Niemczech właśnie w tych najbardziej reakcyjnych grupach społecznych, które stanowiły główną oporę reżimu hitlerowskiego.

Język zachodnio-niemieckiej prasy wielkokapitalistycznej, będącej tubą imperialistycznych okupantów, coraz bardziej przypomina znany nam język Goebbelsa. Powtarza się te same wyświechtane frazesy o knowaniach i niebezpieczeństwie komunistycznym, szczuje się przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw narodom słowiańskim, zwłaszcza zaś przeciw bezpośrednim sąsiadom — Polsce i Czechosłowacji. Imperialiści anglosascy i wysługujący się im politykierzy z Bonn próbują rozpalać rewizjonistyczne, odwetowe, szowinistyczne nastroje w społeczeństwie niemieckim, głównie pod hasłem walki o zmianę granic na Odrze i Nysie.

Imperialiści anglosascy obłudnie przemilczają, że w roku 1945 złożyli swe podpisy pod Uchwałami Poczdamskimi, ustalającymi

powrót do Polski Ziem Zachodnich, ustalającymi granice na Odrze i Nysie oraz zalecającymi związaną z tym repatriację ludności niemieckiej. Cała obłuda, zbrodniczość i cynizm polityki imperialistów, cała ich nienawiść do narodu polskiego i obozu postępu przebija z oświadczeń hersztów imperialistycznych i z łamów prasy imperialistycznej, próbującej dziś pod hasłami rewizjonizmu i odwetu mobilizować najciemniejsze, najbardziej zdemoralizowane warstwy i grupy dla celów nowej zbrodniczej wojny. W obliczu wściekłej szowinistycznej nagonki, organizowanej przez Anglików i Amerykanów i przez ich lokajów z hitlerowskiego „Bruderschaftu", z watykańskiej CDU, zdradzieckiej SPD, w obliczu dzikiej nagonki antypolskiej i antyradzieckiej szczególnie wymowna jest śmiała proletariacka postawa SED i KPD oraz demokratycznych partii i organizacji w Niemieckiej Republice Demokratycznej, które uznają granicę na Odrze i Nysie za nienaruszalną granicę pokoju, a przyjaźń z potężnym Związkiem Radzieckim i z ludowymi republikami Polski i Czechosłowacji za kamień węgielny pokoju w Europie oraz niezbędny warunek wolności i rozwoju Niemiec.

Jest rzeczą charakterystyczną, że amerykańskie agentury typu titowskiego, które próbowały rozkładać od wewnątrz szeregi KPD i SED, szermowały przede wszystkim argumentem, że nie można zgodzić się na granicę Odra — Nysa, że taka zgoda oznacza zdradę interesów narodowych Niemiec, że partia uznająca te granice odcina się od narodu niemieckiego itd., itd.

Kierownictwo SED i KPD w pełni doceniło zasadniczą wagę zagadnienia granicy na Odrze i Nysie, niedopuszczalność żadnych wahań i niejasności w tej sprawie, słuszność i historyczną doniosłość stalinowskiej decyzji o granicy na Odrze i Nysie, konieczność jasnego, śmiałego, zdecydowanego, konsekwentnego wyjaśnienia masom niemieckim, że granica ta jest nienaruszalną granicą pokoju.

Amerykańscy agenci i prowokatorzy zostali zdemaskowani i wyrzuceni z szeregów niemieckiego ruchu rewolucyjnego. Hasła partii znajdują coraz większe zrozumienie i uznanie w masach. Miliony robotników i chłopów niemieckich coraz lepiej zdają sobie sprawę z tego, że najwięksi wrogowie ludu niemieckiego i ludzkości — amerykańscy imperialiści — próbują wykorzystywać hasła rewizjonistyczne dla swoich zbrodniczych, faszystowskich celów, dla tym głębszego poniżenia i ujarzmienia Niemiec, dla wysysania sił żywot-

nych niemieckiego ludu, dla pchnięcia milionów Niemców ku nowej wojnie, ku nowej katastrofie i zagładzie.

Szowinistyczny wrzask sprzedajnej prasy katolickiej i socjaldemokratycznej w Niemczech Zachodnich nie może ukryć faktu, że narodowe interesy Niemiec wymagają walki z rzeczywistymi wrogami i ciemiężcami ludu niemieckiego — z amerykańskimi, angielskimi i francuskimi imperialistami, bankierami, podżegaczami wojennymi, że tylko na drodze walki z imperialistyczną okupacją można osiągnąć realizację wielkich ogólnonarodowych celów, rozstrzygających o przyszłości Niemiec jako wolnego i pokojowego narodu i państwa.

Wielu polskich robotników, a nawet aktywistów partyjnych nie docenia jeszcze w pełni tych przemian, jakie zachodzą w Niemczech, i wagi historycznych decyzji powziętych na III Kongresie SED, które dały niemieckiej klasie robotniczej i narodowi niemieckiemu orientację i busolę na trudnej drodze walki z imperializmem, walki o przyszłość i pokojowy rozwój Niemiec, nierozerwalnie związany z walką i zwycięstwem międzynarodowego obozu pokoju, postępu i socjalizmu.

Naród polski, podobnie jak wszystkie miłujące pokój narody świata pragnie pełnego zwycięstwa tych sił antyimperialistycznych i antyfaszystowskich, które dążą do przekształcenia zjednoczonych Niemiec w państwo pokojowe, demokratyczne, antyimperialistyczne. Siły te istnieją, krzepną, zwyciężają i niewątpliwie do nich należy przyszłość. Nie rozumieli tego, zamykali oczy na fakty, nie umieli przewidzieć rozwoju wypadków zaślepieni nacjonalizmem prawicowi odchyleńcy spod znaku Gomułki, nie mówiąc już o prawicy PPS.

Próbowali oni zaszczepiać polskiej klasie robotniczej antymarksistowski, szowinistyczny pogląd na naród niemiecki, zamykali oczy na fakt, że w Niemczech tak jak w każdym społeczeństwie klasowym toczyła się i toczy ostra walka klasowa między wyzyskiwanymi i wyzyskiwaczami, że w Niemczech polscy robotnicy mają również swych braci klasowych, że w Niemczech istnieją i rosną siły antyimperialistyczne, będące naszym sojusznikiem, walczące wraz z nami przeciw głównemu wrogowi, przeciw amerykańskiemu imperializmowi.

W swym programowym wystąpieniu w sprawie Niemiec w październiku 1946 roku Gomułka zamiast marksistowskiej analizy roz-

woju stosunków klasowych, a więc rozwoju walki klasowej w Niemczech, próbował nam zaszczepić nacjonalistyczny pogląd na naród niemiecki, traktując ten naród jako jednolitą, wrogą Polsce, reakcyjną masę, nieuleczalnie zdemoralizowaną przez faszyzm.

Gomułka, który nie wierzył w siły Związku Radzieckiego i w siły polskiej klasy robotniczej, tym bardziej nie mógł wierzyć w siłę i przyszłość niemieckiej klasy robotniczej.

Dlatego też głosił on endeckie teoryjki, że w gruncie rzeczy wszyscy Niemcy są jednakowo wrodzy Polsce i że powinniśmy ich wobec tego traktować tak, jak traktujemy obcą i nieprzejednanie wrogą klasę obszarników.

Oto co mówił i pisał zaślepiony nacjonalizmem przywódca prawicowych odchyleńców: „Można z wielką dozą prawdopodobieństwa założyć, i nie wiele się pomylić, że tak jak znikomy jest procent obszarników, którzy nie protestują przeciw konfiskacie majątków, uważają ten akt za sprawiedliwy, tak samo znikoma tylko część obecnego pokolenia niemieckiego uważa, że powrót Polski na Zachód, na Ziemie Odzyskane jest aktem sprawiedliwości dziejowej, z którym należy się pogodzić.

I tak jak dopiero wnuki i prawnuki dzisiejszych Radziwiłłów, Potockich i całej warstwy obszarniczej mogą przestać się czuć pokrzywdzone z tytułu konfiskaty ich ziem przez rząd obecny, tak samo dopiero przyszłe pokolenia narodu niemieckiego mogą nie wnosić do Polski pretensji za to, że powróciła obecnie na swoje stare ziemie nad Odrą i Nysą. Każdy, kto uważałby inaczej, jest w głębokim błędzie. Taka jest prawda i nic jej nie zmieni, niezależnie od tego, czy prawda ta komuś się podoba czy nie podoba".

Apodyktyczna prawda oportunistów okazała się kłamstwem w zetknięciu z prawdą marksizmu, prawdą rzeczywistego życia, prawdą rzeczywistego rozwoju historycznego. Fałszem i oszczerstwem było rzucanie do jednego worka robotnika i junkra niemieckiego, traktowanie całego narodu niemieckiego jako wrogiej klasy, prorokowanie, że dopiero wnuki i prawnuki obecnego pokolenia Niemców mogą pogodzić się z nową granicą na Odrze i Nysie.

Potężna, prowadząca za sobą milionowe masy pracujące Socjalistyczna Partia Jedności i sprzymierzone z nią partie i organizacje głoszą narodowi niemieckiemu prawdę o granicy na Odrze i Nysie,

solidaryzują się również w tej sprawie ze stanowiskiem Polski Ludowej i Związku Radzieckiego, znajdują zrozumienie wśród milionów Niemców, milionów ludzi pracy, w których polski robotnik widzi sojuszników klasowych, a nacjonalista widział tylko nieprzejednanych wrogów.

Imperializm amerykański z wściekłością patrzy na fakt, że miliony robotników i chłopów niemieckich zostały uodpornione przez SED i KPD na zatrutą propagandę imperialistyczną, że nie dały się złapać na haczyk haseł szowinistycznych i odwetowych, że uznały wraz z nami, wraz ze Związkiem Radzieckim i całym obozem pokoju granicę na Odrze i Nysie za nienaruszalną granicę pokoju. Śmiertelny wróg Polski i ludzkości, imperializm amerykański cieszyłby się z całego serca, gdyby sprawdziły się przepowiednie Gomułki, gdyby rzeczywiście wszyscy Niemcy wystąpili przeciw tym granicom, gdyby dopiero wnuki i prawnuki obecnego pokolenia narodu niemieckiego zerwały z antypolskim i antyradzieckim stanowiskiem.

Stanowisko Gomułki niewątpliwie nie sprzyjało umocnieniu się naszych niemieckich towarzyszy, skupionych wokół przywódcy niemieckiej klasy robotniczej tow. Wilhelma Piecka, na pozycjach internacjonalistycznych w ich walce z wściekłym naciskiem imperializmu amerykańskiego i szowinizmu niemieckiego, o odrodzenie niemieckiego ruchu rewolucyjnego, o zwycięstwo niemieckiego ludu pracującego, o izolację obszarników, wielkich kapitalistów i militarystów, o pokojowe współżycie i współpracę nowych Demokratycznych Niemiec ze Związkiem Radzieckim i Polską Ludową.

Gomułka nie wierzył w siły niemieckiej i międzynarodowej klasy robotniczej, dlatego też staczał się na pozycje nacjonalisty i przez swą obcość ideologiczną nie umiał uczyć się u Wielkiego Stalina, który jeszcze w ogniu wojny z niemieckim faszyzmem wskazywał, że „hitlerzy przychodzą i odchodzą, a naród niemiecki i państwo niemieckie pozostaje".

Stalin mówił w roku 1945, że „Związek Radziecki święci triumf chociaż nie zamierza dokonać rozbioru Niemiec ani unicestwić ich" a w latach powojennych uczył, że i w Niemczech odradzają się i zwyciężają siły postępu i pokoju. Kierowany przez geniusz Stalina wielki Związek Radziecki przeciwstawiał się polityce rozbicia jedności Niemiec, która z jednej strony zmierzała do kolonialnego ujarzmienia narodu niemieckiego, z drugiej zaś strony dawała

imperialistom amerykańskim możność wykorzystania przemysłu Niemiec Zachodnich jako kuźni wojennej dla nowej agresji, dla nowego pochodu przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw Polsce i Czechosłowacji, przeciw światowemu obozowi pokoju i postępu.

Gomułka, zaślepiony nacjonalizmem, próbował zaszczepiać polskim masom pracującym pogląd, że jesteśmy zainteresowani w długotrwałej okupacji i rozbiciu Niemiec. W cytowanym już przemówieniu mówił on: „Ci, którzy biorą w obronę Niemców, domagają się szybkiego zniesienia okupacji Niemiec, zdążają do jak najszybszego powołania rządu centralnego itd., a co najważniejsze, kwestionują nasze granice zachodnie, rozumieją równie dobrze jak my, że ta polityka jest najgroźniejsza dla zbudowania stałego pokoju, nie mówiąc już o tym, że godzi ona w najżywotniejsze interesy Polski". A więc zdaniem Gomułki naród polski zainteresowany jest w długotrwałej okupacji Niemiec i długotrwałym ich rozbiciu. Cóż oznacza postulat długotrwałej okupacji Niemiec? Oznacza on żądanie, aby śmiertelni wrogowie Polski i ludzkości — imperialiści amerykańscy, angielscy i francuscy — gospodarowali na dwóch trzecich terytorium niemieckiego, gospodarowali w najważniejszych rejonach przemysłowych Niemiec, w Zagłębiu Ruhry, w Westfalii i Nadrenii, wykorzystując olbrzymi potencjał przemysłowy Niemiec dla zbrodniczych antyradzieckich i antypolskich celów wojennych. Stanowisko Gomułki faktycznie dostarczało nacjonalistom niemieckim argumentu, że polska klasa robotnicza, że Polska Ludowa rzekomo występuje przeciw interesom narodowym Niemiec, występuje po stronie imperialistycznych kolonizatorów.

Postulat rozbicia Niemiec, niedopuszczenia ich do zjednoczenia, niedopuszczenia do powołania Centralnego Rządu Niemiec całkowicie zbiega się z faktyczną polityką imperialistów anglosaskich. Gomułka nie chciał zjednoczenia Niemiec, bo nie wierzył w siłę niemieckiej klasy robotniczej, nie wierzył w zwycięstwo idei Marksa i Engelsa, Liebknechta i Thaelmana, wmawiając w nas, że dopiero w odległej przyszłości, za kilkadziesiąt lat można będzie liczyć na odrodzenie niemieckiego narodu. Imperialiści amerykańscy mimo obłudnych frazesów nie chcą zjednoczenia Niemiec, bo boją się, i nie bez przyczyny boją się, niemieckiej klasy robotniczej, boją się zwycięstwa idei demokratycznych, o które walczy niemiecka klasa robotnicza, skupiająca wokół siebie wszystkie postępowe elementy narodu niemieckiego.

Niemiecka klasa robotnicza i postępowe siły narodu niemieckiego słusznie traktują jako wroga swych interesów narodowych i wroga międzynarodowej sprawy pokoju i postępu tych, którzy opowiadają się za okupacją i rozbiciem Niemiec.

Endeckie teoryjki lansowane przez przywódców prawicy, że nie ma Niemców dobrych i złych, lecz że wszyscy Niemcy są jednakowo źli i wrodzy Polsce, ułatwiały dywersyjną działalność różnego rodzaju nacjonalistów. Przykładem takiej dywersji jest wydana w roku 1947 książka Pajewskiego i Głowackiego pt. „Analogie rewizjonizmu niemieckiego" (Poznań, Wydawnictwo Zachodnie). Ta szkodliwa, w gruncie rzeczy endecka książka, spotkała się zresztą z odprawą w czasopiśmie „Nowe Drogi".

Partia w walce z odchyleniem prawicowym uodporniała szeregi klasy robotniczej przed wpływami wrogiej, nacjonalistycznej socjaldemokratycznej ideologii, przed frazesem pseudopatriotycznym, maskującym oportunizm i uległość wobec imperializmu.

Nie można jednak powiedzieć, że ten proces walki przeciw szowinizmowi i socjaldemokratyzmowi został już doprowadzony do końca, zwłaszcza jeśli chodzi o stosunek do nowych demokratycznych Niemiec.

Niewątpliwie potrzebna jest uporczywa, długofalowa i systematyczna praca Partii, wyjaśniająca klasie robotniczej i najszerszym masom pracującym sens wypadków, zachodzących za naszą granicą, w Niemieckiej Republice Demokratycznej, gdzie nasi niemieccy towarzysze, nawiązując do najlepszych tradycji niemieckiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, do tradycji Marksa i Engelsa, Liebknechta i Thaelmana, prowadzą pod wodzą towarzysza Wilhelma Piecka zaciętą i pomyślną walkę o pokój, postęp i socjalizm.

Często jeszcze napotykamy, zwłaszcza w środowisku inteligenckim, niezrozumienie sprawy frontu narodowego, budowanego w Niemczech pod kierownictwem SED i KPD. Ludzie, którzy nie przezwyciężyli do końca wpływów oportunizmu, często przyznają, że należy popierać rewolucyjnych robotników niemieckich, wyrażają jednak wątpliwość co do celowości popierania akcji Frontu Narodowego Niemiec, frontu, jednoczącego robotników z nieproletariackimi warstwami, m. in. również z niektórymi grupami burżuazji.

Jest rzeczą jasną, że abstrakcyjne przeciwstawianie walki o dyktaturę proletariatu walce jednoczącej wszystkie siły zdolne do

wspólnego działania przeciw głównemu na danym etapie wrogowi nie ma nic wspólnego z marksizmem. Trzeba jasno określić, kto jest na danym etapie głównym wrogiem polskiego i międzynarodowego proletariatu, kto konkretnie w warunkach niemieckich jest dziś tym głównym wrogiem, aby móc prawidłowo, po marksistowsku oceniać politykę i taktykę Socjalistycznej Partii Jedności.

Rozwój wypadków międzynarodowych, w szczególności zbrodnicza polityka podżegania do wojny uprawiana przez imperialistów amerykańskich, pomoc udzielana przez anglosaskich bankierów najbardziej zaciekłym wrogom klasy robotniczej, krwawemu reżimowi gen. Franco w Hiszpanii, mordercom monarcho-faszystowskim w Grecji, bandytom titowskim w Jugosławii, opieka okazywana wszystkim niedobitkom i pogrobowcom faszyzmu w świecie, szulerska polityka deptania własnych uroczyście przyjętych zobowiązań międzynarodowych, dzika heca antypolska i antyradziecka w związku z granicami na Odrze i Nysie, barbarzyńskie prześladowanie ruchu robotniczego i organizacji postępowych w metropoliach imperializmu i w krajach zależnych, wreszcie bestialski napad barbarzyńców amerykańskich na Koreę, agresja na Formozę i Vietnam, oto garść faktów, które świadczą niezbicie, że najbardziej reakcyjną siłą w świecie, najbardziej zaciętym wrogiem mas pracujących, wrogiem postępu i pokoju jest dziś imperializm amerykański, spadkobierca hitlerów, goebbelsów i himmlerów.

W Niemczech to wilcze, zbrodnicze, barbarzyńskie oblicze imperializmu amerykańskiego występuje ze szczególną jaskrawością, gdyż nie tylko na odcinku ideologicznym politycy amerykańscy we wszystkim naśladują Hitlera, jak za panią matką powtarzają za Goebbelsem wszystkie brednie i oszczerstwa antykomunistyczne, ale również bezpośrednio opiekują się filarami reżimu hitlerowskiego, bankierami i monopolistami niemieckimi, krwawymi generałami SS i oprawcami hitlerowskimi, wszystkimi służalcami faszyzmu, którym udało się zbiec przed karzącą dłonią Armii Radzieckiej pod opiekuńcze skrzydła anglosaskich pretendentów do panowania nad światem. Imperialiści amerykańscy, główni wrogowie mas pracujących całego świata, chętnie korzystają z usług niedobitków hitlerowskich i monopolistów niemieckich, gorliwie zabiegają przy pomocy watykańskiej CDU i zdradzieckiej SPD o przygotowanie nowych dywizji tanich landsknechtów, ubierają się nierzadko w togę obrońców Niemiec, ale faktycznie dławią i dusza

niemiecką pokojową gospodarkę, próbują rozbić jedność niemieckiego narodu i państwa, poniżają i depczą godność narodową ludu niemieckiego, próbują zamienić Niemcy w kraj półkolonialny, aby tym łatwiej wykorzystać zasoby Niemiec dla nowej zbrodniczej awantury wojennej, dla pochodu krzyżowego przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw Polsce, przeciw ludom wyzwolonym przez bohaterską Armię Radziecką.

W tych konkretnych warunkach było by niewybaczalnym błędem i głupotą polityczną, gdyby marksiści niemieccy poszli za podszeptami sekciarzy i ograniczali się do „czysto klasowych" haseł, gdyby zrezygnowali z walki o skupienie pod kierownictwem proletariatu wszystkich sił postępowych, wszystkich sił zdolnych do walki przeciw głównemu niebezpieczeństwu i głównemu wrogowi, przeciw anglosaskiemu imperializmowi. Wielkim osiągnięciem niemieckiej i międzynarodowej klasy robotniczej jest fakt, że Komitet Centralny SED i KPD umiał poprowadzić partię po słusznej drodze zjednoczenia sił antyimperialistycznych w ramach niemieckiego Frontu Narodowego. Wspaniałe zwycięstwo zorganizowanego pod kierownictwem SED Frontu Narodowego w wyborach październikowych do parlamentu NRD jest nowym niezbitym dowodem, jak głęboko słuszna jest polityka SED i jak głęboko zakorzeniły się w masach niemieckich idee sformułowane przez III Kongres Socjalistycznej Partii Jedności.

Zwycięstwo Frontu Narodowego ma doniosłe znaczenie nie tylko dla NRD, ale również dla całych Niemiec i dla całej Europy.

Nowowybrany demokratyczny parlament niemiecki i rząd NRD z tym większą energią i autorytetem będą mogły prowadzić konsekwentną walkę przeciw imperializmowi anglosaskiemu i okupacji, przeciw remilitaryzacji i przygotowaniom wojennym, o skupienie wszystkich postępowych sił w całych Niemczech pod kierownictwem klasy robotniczej i jej awangardy, Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności w walce o jedność Niemiec i demokratyczny traktat pokojowy, oparty o historyczne Uchwały Poczdamskie.

Zwycięstwo Frontu Narodowego walczącego o cele demokratyczne ułatwia i przyśpiesza walkę o jutrzejsze zwycięstwo socjalizmu. Walka o zjednoczenie Niemiec, o pokojowe, antyimperialistyczne, demokratyczne Niemcy jest walką przeciw podżegaczom wojennym, przeciw amerykańskim imperialistom, przeciw najgroźniejszym wrogom niemieckiej, polskiej i międzynarodowej kla-

sy robotniczej. Leży więc ta walka również w interesie polskiego narodu i znajduje poparcie naszej Partii i naszego narodu.

Walka o zawarcie traktatu pokojowego w oparciu o decyzje poczdamskie, walka o usunięcie z Niemiec wszystkich wojsk okupacyjnych po podpisaniu traktatu pokojowego jest walką o wydarcie amerykańskim, angielskim i francuskim podżegaczom wojennym potężnej bazy przemysłowej, którą pragną wykorzystać dla celów zbrodniczej wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw Polsce, przeciw ludzkości. A więc walka przeciw imperialistycznej okupacji jest walką słuszną i postępową i dlatego też znajduje poparcie również ze strony naszej partii i naszego narodu. Głęboko słuszne, dalekowzroczne, marksistowskie są uchwały III Kongresu SED w sprawie zjednoczenia wszystkich sił postępowych, a więc wszystkich sił gotowych choćby na pewnym etapie walczyć z głównym wrogiem — z imperializmem anglo-amerykańskim, a więc włączenia do Frontu Narodowego nawet niedemokratycznych grup tej części burżuazji, która choćby ze względów konkurencyjnych pragnie dziś przeciwstawiać się kolonizacji Niemiec przez kapitał amerykański.

Front Narodowy walczący o pokojowe, demokratyczne, zjednoczone, antyimperialistyczne Niemcy w dzisiejszych konkretnych warunkach jest jedynie słuszną formą polityki klasowej, prowadzonej przez SED i KPD zgodnie z interesem historycznym narodu nieniemieckiego, zgodnie z interesami światowego obozu pokoju i postępu. Będziemy konsekwentnie popierali politykę naszych niemieckich towarzyszy, nie tylko przez wyjaśnianie masom pracującym sensu tej słusznej marksistowskiej polityki, ale również przez popieranie Niemieckiej Republiki Demokratycznej na arenie międzynarodowej, przez zacieśnianie i rozszerzanie stosunków gospodarczych z Niemiecką Republiką Demokratyczną, przez szerokie rozwijanie stosunków kulturalnych, które już dziś łączą i będą coraz mocniej łączyły ludową, budującą socjalizm Polskę z antyimperialistyczną, pokojową Niemiecką Republiką Demokratyczną. Dziś tylko jedna trzecia część Niemiec na wschód od Łaby wolna jest od imperialistycznego jarzma, od władzy junkrów, monopolistów i militarystów Tylko w Niemieckiej Republice Demokratycznej może lud niemiecki swobodnie budować nowe, szczęśliwe, pokojowe życie, budować siłę własnego narodu, wzmacniając zarazem siłę międzynarodowego obozu pokoju. Ale przykład tej twórczej pracy milionów niemieckich

robotników, chłopów i inteligencji, przykład entuzjazmu i zapału młodzieży NRD oddziaływa i oddziaływać będzie coraz mocniej na cały naród niemiecki. Hasła III Kongresu SED, wzywające do realizacji wielkiego planu 5-letniego, hasła Frontu Narodowego, jednoczącego wszystkich patriotów niemieckich w walce z amerykańskim imperializmem i jego marionetkami z Bonn, hasła wolności, jedności i pokoju rozbrzmiewają coraz mocniej w całych Niemczech, rozbijają mur kłamstw i oszczerstw szowinistycznych i socjaldemokratycznych, budzą do walki i wskazują drogę wyjścia tym wszystkim Niemcom, którzy nie chcą nowej wojny, nie chcą nowej katastrofy, nie chcą kolonialnej zależności od anglosaskich morderców i barbarzyńców. Partie niemieckiej klasy robotniczej znalazły słuszną drogę w walce o skupienie wszystkich postępowych sił narodu pod kierownictwem proletariatu i NRD dzięki pomocy przodującej siły międzynarodowego ruchu robotniczego, dzięki braterskiej pomocy ze strony WKP(b). Zaufanie do WKP(b), braterska więź z wielką partią Lenina-Stalina, bolszewicka wierność rewolucyjnym sztandarom marksizmu-leninizmu, cechująca SED podobnie jak PZPR, to gwarancja, że partie te z honorem spełnią swój obowiązek wobec narodu, zagwarantują rozwój braterskich stosunków między Polską Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną, uczynią granicę pokoju na Odrze i Nysie symbolem coraz głębszej przyjaźni, łączącej oba narody w walce o pokój, w walce prowadzonej pod kierownictwem wielkiego Związku Radzieckiego, przeciw światowemu imperializmowi, o wolność i szczęście ludzkości.

Roman Zambrowski

O realizację czołowego hasła Partii na wsi

Aktualne zagadnienia polityki Partii na wsi

V Plenum KC, ustalając podstawowe zadania Partii w realizacji Sześcioletniego Planu budowy fundamentów socjalizmu w Polsce, podkreśliło z całą siłą podstawową wytyczną w bieżącej polityce Partii i w jej walce o socjalistyczną przebudowę wsi: zasadę oparcia się o biedotę, umocnienia sojuszu ze średniakiem i bezwzględnej walki z bogaczem wiejskim w procesie konsekwentnego ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych w ekonomice wsi.

Zasada ta została wypracowana przez Lenina i Stalina i w ciągu wielu lat, poprzedzających w ZSRR powszechną kolektywizację, stanowiła podstawę polityki bolszewickiej na wsi, stwarzając na bazie industrializacji kraju — najpomyślniejsze warunki dla umacniania się sojuszu robotniczo-chłopskiego i dojrzewania mas pracującego chłopstwa do przejścia na drogę socjalizmu.

Jak wiadomo, wpływy gomułkowszczyzny opóźniały i wypaczały stosowanie tej wytycznej w polityce naszej Partii. Dopiero zwrot w polityce Partii na wsi, który nastąpił po przezwyciężeniu odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w Partii, dopiero coraz bardziej konsekwentne wcielanie w życie nauk Lenina i Stalina o sojuszu robotniczo-chłopskim i oparcie się na doświadczeniu przebudowy socjalistycznej wsi w ZSRR umożliwiły naszej Partii coraz dokładniejsze precyzowanie tych zasad przy formułowaniu linii politycznej i coraz skuteczniejsze przenikanie ich do praktyki pracy partyjnej.

Istota polityki ograniczania i wypierania kułactwa polega na tym, że zdecydowanie ogranicza eksploatatorskie tendencje bogacza wiejskiego, że podejmuje środki ograniczające rozwój kapitalizmu na wsi.

W „Krótkim Kursie Historii WKP(b)" czytamy:

> „Aż do roku 1929 Władza Radziecka stosowała politykę ograniczenia kułactwa. Władza Radziecka nakładała na kułaka zwiększony podatek, żądała odeń sprzedaży państwu zboża po cenie stałej, ograniczała do określonych rozmiarów użytkowanie ziemi przez kułaków ustawą o dzierżawieniu ziemi, ograniczała wielkość gospodarstwa kułackiego ustawą o stosowaniu pracy najemnej w indywidualnym gospodarstwie chłopskim. Lecz nie prowadziła jeszcze polityki likwidacji kułactwa, ustawy bowiem o dzierżawieniu ziemi i pracy najemnej pozwalały na istnienie kułactwa, zakaz zaś rozkułaczania dawał pod tym względem pewną gwarancję. Polityka ta prowadziła do hamowania wzrostu kułactwa, do wypierania i rujnowania poszczególnych warstw kułactwa, które nie mogły się utrzymać przy tych ograniczeniach. Lecz nie niszczyła ona gospodarczych podstaw kułactwa jako klasy, nie prowadziła do likwidacji kułactwa. Była to polityka ograniczenia, nie zaś likwidacji kułactwa. Była ona konieczna do pewnego czasu, dopóki kołchozy i sowchozy były jeszcze słabe i nie mogły zastąpić swą własną produkcją kułackiej produkcji zbożowej". 1)

Jak widać więc, polityka ograniczenia i wypierania kułactwa prowadzona była w ZSRR aż do roku 1929 (kiedy rozpoczęła się powszechna kolektywizacja), a więc i w okresie odbudowy (1922—1927) i w pierwszym okresie rekonstrukcji.

Ulegała ona jednak zaostrzeniu w miarę wzrostu sił socjalizmu.

W okresie XV Zjazdu (1927 r.) polityka ograniczenia eksploatatorskich tendencyj kułactwa uległa tylko zaostrzeniu przez zastosowanie nowych dodatkowych środków, w związku z czym musiało się również wzmocnić wypieranie poszczególnych oddziałów kułactwa. 2)

Znaczenie polityki zdecydowanego ograniczania i wypierania kułactwa w naszym kraju, na obecnym etapie jego rozwoju ku s

1) Historia WKP (b). Krótki Kurs, str. 345
2) patrz: J. Stalin, Dzieła, t. XII, str. 181-182

cjalizmowi jest olbrzymie. Wynika ono ze znacznej jeszcze siły ekonomicznej kułactwa. O sile tej świadczy fakt, iż 170 tysięcy najbogatszych gospodarstw w Polsce, płacących podatek gruntowy według najwyższego wymiaru, a więc zaledwie 5,12 proc. gospodarstw posiada 2800 tys. ha, czyli 15,6 proc. ogólnej ilości ziemi, znajdującej się w posiadaniu całego chłopstwa.

Nie ulega wątpliwości, że w ciągu ostatnich dwóch lat po przełamaniu oporów nosicieli prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w Partii, polityka ograniczenia i wypierania kułactwa uległa zaostrzeniu. W zakresie podatkowym wyraża się to w fakcie, że najbiedniejsi chłopi płacą u nas 2 proc. od przychodowości z 1 ha a wspomniana grupa 170 tys. najbogatszych chłopów od 17 do 18 proc. przychodowości z 1 ha a razem z FOR-em do 41,4 proc. z 1 ha

W polityce kredytowej, Partia i Władza Ludowa stoją na stanowisku pomocy kredytowej wyłącznie dla małorolnych i średniorolnych chłopów. Przy skupie zboża Partia i Władza Ludowa wymagają, aby kułak sprzedawał swoje nadwyżki zbożowe po stałej cenie, uniemożliwiając mu w ten sposób spekulację. W polityce elektryfikacji wsi rozpiętość między ceną państwową zaprowadzenia elektryczności w zagrodzie kułackiej i najbiedniejszego chłopa waha się między 173.000 zł a 13.500 zł.

Utworzenie SOM-ów zlikwidowało monopol kułaka na ciężkie maszyny rolnicze, który to monopol kułak wykorzystywał jako poważny instrument wyzysku nie tylko małorolnych ale i średniorolnych oraz istotne narzędzie ugruntowania swoich wpływów na wsi.

Poza tym — przy korzystaniu z SOM-ów zgodnie z założeniami Partii opłata za jego usługi jest zróżniczkowana dla mało i średniorolnych chłopów oraz dla kułaków, ograniczając możliwości korzystania z SOM-ów przez kułaków.

Odnośnie POM-ów wytyczne Partii i władz całkowicie zabraniają im pracy na polach kułackich. Wytyczne Partii i Rządu przewidują wreszcie stosowanie polityki ograniczenia i wypierania kułaków również w dziedzinie kontraktacji, dystrybucji przemysłowych towarów deficytowych itd. 3)

---

3) Artykuł niniejszy został napisany przed reformą walutową. Reforma ta godzi w klasy kapitalistyczne w ogóle, a w kułactwo w szczególności, ograniczając ich bazę ekonomiczną i możliwości eksploatacji oraz spekulacji. Tu chciałbym dodatkowo wskazać na potężny instrument oddłużenia biedoty i średniorolnych oraz dalszego ograniczenia kułactwa, jaki partia i władza ludowa otrzymały w postaci przepisu uchwały Rady Ministrów, który opiewa, że wszel-

Jasna sprawa, że gdybyśmy nie prowadzili systematycznej polityki ograniczania i wypierania nastąpiłby szybki rozwój gospodarstw kułackich, któremu nieuniknienie towarzyszyłoby wykupywanie ziemi biedoty i średniaków przez kułaków, ogromny wzrost zatrudnienia u kułaka siły najemnej, wzrost odrobków biedoty u kułaków, nieograniczona spekulacja produktami rolniczymi w formie skupu ich przez kułaków po cenach niskich i sprzedaży w miastach po cenach wysokich, jednym słowem szybkie wzbogacenie się kułaka, szybkie rujnowanie się biedoty i podstawowej części średniorolnych, bezpośrednie niebezpieczeństwo dla samego istnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego — niebezpieczeństwo nawrotu do kapitalizmu.

Polityka ograniczenia i wypierania kułactwa jest więc jednocześnie jedynie słuszną polityką obrony małorolnych i średniorolnych chłopów przed rujnującym ich wyzyskiem bogacza wiejskiego — jest polityką sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Granice i zakres polityki ograniczania i wypierania kułactwa określane są oczywiście przez uchwały i decyzje centralnych instancji partyjnych i rządowych. Władza Ludowa, państwo, Rady Narodowe jako podstawowy oręż sojuszu robotniczo-chłopskiego, regulują zagadnienia polityki podatkowej, kredytowej, skupu zboża, różniczkowania cen za użytkowanie z SOM-ów itd., itp., które razem składają się na politykę ograniczania i wypierania kułactwa. Olbrzymia rola przypada w tej dziedzinie organizacjom partyjnym w terenie. Od ich pracy masowo-politycznej, od ich zdolności mobilizacyjnej podstawowych mas chłopskich a w szczególności biedoty wiejskiej, od wzrostu ich kierowniczej roli zależy izolowanie kułaka, łamanie jego oporu, zależy w decydującej mierze prawidłowe stosowanie polityki ograniczenia i wypierania kułaka w praktyce, a więc i umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Istnieje najściślejszy związek między polityką ograniczania i wypierania kułactwa a hasłem Lenina, wyrażającym trójjedyne zadanie pracy partyjnej na wsi, hasło zawarte w znanej formule:

---

kie długi zaciągnięte przed reformą przez biedotę i średniaków u bogaczy ulegają redukcji o dwie trzecie.

W oparciu o aktywność i pomoc w tej sprawie naszej partii, ZSL, ZSCh oraz organów władzy ludowej, chłopi małorolni i średniorolni zyskują możliwość uwolnienia się od zadłużenia u kułaka zarówno w gotówce, jak i, co jest nie mniej ważne, w odróbku o dwie trzecie. Oznaczałoby to drugą wielką akcję likwidacji długów chłopskich od czasu reformy rolnej 1944—45 r., która przekreśliła zadłużenie chłopstwa wobec obszarników i banków hipotecznych.

oprzyj się na biedocie, umacniaj sojusz ze średniakiem i nie przerywaj walki z kułakiem. Polityka ograniczania i wypierania kułactwa stanowi ekonomiczne wyrażenie i podstawę tego hasła. Bez stosowania polityki ograniczania i wypierania kułactwa, hasło to zawisłoby w próżni.

Z drugiej strony, na naszym etapie rozwoju ku socjalizmowi, bez przepojenia całej pracy partyjnej trójjedyną formułą Lenina, trudno mówić o konsekwentnym realizowaniu polityki ograniczenia i wypierania kułactwa.

Hasło Lenina ujęte w znanej trójjedynej formule weszło do programu WKP(b), nakreślonego w 1919 roku i stało się podstawą działalności partii bolszewickiej aż do powszechnej kolektywizacji.

W 1928 r., czyli na rok przed początkiem powszechnej kolektywizacji w ZSRR, a więc w warunkach, gdy sojusz robotniczo-chłopski był silniejszy niż kiedykolwiek przedtem, towarzysz Stalin, opierając się na doświadczeniach partii bolszewickiej przy kampanii zakupów zboża, w pracy swej „Lenin a kwestia sojuszu ze średniakiem" podkreślił aktualność i w ówczesnej sytuacji hasła Lenina:

> „Dlaczego niezbędne jest podkreślenie celowości hasła Lenina **właśnie teraz**, właśnie w **danych warunkach** pracy na wsi?
>
> Dlatego, że właśnie teraz zauważyć można tendencję poszczególnych towarzyszy do rozerwania na części **trójjedynego** zadania pracy partyjnej na wsi i do oderwania tych części od siebie. Potwierdza to w zupełności praktyka naszej kampanii zakupów zboża w styczniu — lutym tego roku. Że ze średniakiem należy zawrzeć porozumienie — o tym wiedzą wszyscy bolszewicy. Ale jak zawrzeć to porozumienie — nie każdy rozumie. Jedni chcieliby zawrzeć porozumienie ze średniakiem przez wyrzeczenie się walki z kułactwem lub przez osłabienie tej walki: walka z kułactwem może rzekomo odstraszyć część średniaków, zamożniejszą ich część. Inni chcieliby zawrzeć porozumienie ze średniakiem przez wyrzeczenie się pracy nad zorganizowaniem biedoty albo przez osłabienie tej pracy: organizowanie biedoty prowadzi rzekomo do odosobnienia biedoty, a odosobnienie to może odstraszyć od nas średniaków. Wynikiem tych odchyleń od słusznej linii jest puszczenie w niepamięć tezy marksistowskiej, że średniak — to klasa wahająca się, że porozumienie ze średniakiem można utrwa-

lić jedynie pod warunkiem zdecydowanej walki z kułactwem i wzmożenia pracy wśród biedoty, że bez tych warunków średniak może zawahać się w stronę kułactwa, jako siły". 4)

W naszym kraju szczególne warunki rozwojowe w pierwszym okresie po ustanowieniu władzy ludowej oraz wpływ nosicieli prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w Partii opóźniły wysunięcie przez Partię leninowsko-stalinowskiej trójjedynej formuły: a) o p r z y j s i ę n a b i e d o c i e, b) z a w i e r a j p o r o z u m i e n i e z e ś r e d n i a k i e m, c) a n i n a c h w i l ę n i e p r z e r y w a j w a l k i z k u ł a k i e m.

Dla gomułkowszczyzny to leninowskie hasło było obce, bo, w wyniku fałszywej oceny klasowego charakteru naszego państwa demokracji ludowej, ujmowała ona chłopstwo jako jednolitą masę i głosząc hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego pozbawiała ten sojusz ostrza antykułackiego oraz jego zasadniczej treści — sojuszu w walce o socjalizm.

Zamykając oczy na olbrzymie zróżniczkowanie polskiej wsi, nie dając żadnej perspektywy małorolnym i średniorolnym chłopom. gomułkowszczyzna w gruncie rzeczy dawała im perspektywę kapitalistycznego rozwoju.

Przezwyciężenie gomułkowszczyzny i przejście do budowy fundamentów socjalizmu musiało również unaocznić Partii ogromne znaczenie trójjedynej formuły Lenina.

Przecież w kraju naszym, gospodarstw od 1 do 3,5 ha — a więc gospodarstw, w których nie zawsze opłaca się utrzymanie konia — jest 1370 tys. czyli 44,4 proc. ogólnej liczby gospodarstw ponad 1 ha. Czy jest możliwe zaostrzenie polityki ograniczania i wypierania kułactwa, a więc i nieprzerwana walka z kułakiem, czy jest możliwe przezwyciężanie wahań średniaka i trwały z nim sojusz bez oparcia się o tę masę biedoty chłopskiej?

Dlatego też w sytuacji, gdy opór kułaka wzmaga się, gdy walka klasowa na wsi zaostrza się, a zwłaszcza w związku z rozwojem ruchu spółdzielczości produkcyjnej organizacje partyjne muszą zrozumieć, że trójjedyna formuła winna stać się ich „hasłem przewodnim", bo — mówiąc słowami towarzysza Stalina — „hasło to jest hasłem najbardziej celowym i wszechobejmującym".

Jak ciąży spuścizna gomułkowszczyzny, jak wielkie zaniedbania mamy w pracy wśród opory naszej na wsi — wśród biedoty, mogą

---

4) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 185-186

świadczyć cyfry składu socjalnego naszych wiejskich organizacji partyjnych.

Na 30.VI.1950 r. na ogólną ilość 184.256 chłopów — członków i kandydatów naszej Partii mieliśmy chłopów do 3 ha — 56.729 (30,8 proc.), 3 — 7 ha — 69,850 (37,9 proc.), 7 — 15 ha — 45.938 (24,9 proc.) i ponad 15 ha — 1.018, co stanowi 0,6 proc. oraz 10.670 w spółdzielniach produkcyjnych, co stanowiło wówczas 5,8 proc.

Zestawienie dwóch cyfr — 44,4 proc. ogólnej liczby gospodarstw od 1 do 3,5 ha oraz 31,8 proc. chłopów — członków Partii, posiadających do 3 ha — wskazuje, jak wielkie zadania wzmocnienia stanu organizacyjnego Partii wśród biedoty stoją przed Partią.

* * *

Jak partia nasza po V Plenum KC realizuje w praktyce politykę ograniczania i wypierania kułaków i jak w praktyce przeprowadza linię oparcia się o biedotę, sojusz ze średniakiem i izolację bogacza wiejskiego?

Odpowiedź na te pytania daje analiza najważniejszych akcji gospodarczych obecnie przeprowadzanych na wsi, akcji skupu zboża i kontraktacji oraz analiza pracy spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, a więc analiza akcji i spraw, które dotyczą najszerszych mas chłopskich, każdej gminy, każdej gromady.

Zaczniemy od akcji skupu zboża.

Skup zboża — to najpoważniejsza kampania gospodarcza na wsi. Od wykonania planu skupu zboża zależy zaopatrzenie miast, klasy robotniczej, a więc i rozwój przemysłu.

To sprawa bezsporna.

Wyniki dotychczasowe skupu nie są zadawalające. Na szczególnie duże trudności napotkano na odcinku skupu żyta. Jednocześnie pojawiła się spekulacyjna cena na żyto — 2500 do 3500 zł za cetnar.

Jakie są przyczyny niezadowalającej sytuacji na odcinku skupu żyta?

Czy prawdą jest, że przyczyną trudności w skupie żyta jest gorszy niż w zeszłym roku urodzaj na żyto. Trzeba stwierdzić, że pogląd taki był wyrażany niekiedy na zebraniach gromadzkich, a nierzadko poglądowi temu ulegali i działacze partyjni oraz Rad Narodowych w terenie.

Posługując się wszystkimi dotychczas używanymi metodami, a więc danymi korespondentów GUS-u, danymi Wydziałów Rolnych Rad Narodowych oraz rezultatem próbnych omłotów, nie moż-

na stwierdzić, aby urodzaje żyta w tym roku były w skali całego kraju gorsze niż w roku zeszłym. Urodzaj był dobry i na ogół niegorszy niż w zeszłym roku.

A przecież w zeszłym roku w sierpniu i wrześniu podaż żyta była tak wielka, że organizacje skupujące miały poważne kłopoty z powodu braku dostatecznej ilości powierzchni magazynowej. Twierdzenie, iż trudności skupu żyta są rezultatem złego urodzaju, czy gorszego niż w zeszłym roku urodzaju jest niesłuszne, jest demobilizujące i jest wyrazem nacisku kułackiego. Równie niesłuszne jest twierdzenie wyjaśniające trudności w skupie zboża rzekomo nierentowną ceną żyta w stosunku do ceny pszenicy, jęczmienia, ziemniaków i mięsa. Prawdą jest, że w porównaniu do relacji cen tych artykułów przed wojną cena żyta utrzymuje się na niższym nieco poziomie. Cena ta jednak pozostaje opłacalna, rentowna dla gospodarstwa chłopskiego. Cena ta obowiązywała przecież na jesieni zeszłego roku przed siewem ozimych i bynajmniej nie spowodowała jakiegoś skurczenia areału uprawy żyta. Jasne, że wzrost ceny żyta pociągnąłby żądanie wzrostu ceny innych upraw. Jasne jest też, że twierdzenie, iż cena żyta jest zbyt niska czy nieopłacalna dla gospodarki chłopskiej jest demobilizujące przy skupie żyta i jest wyrazem nacisku kułackiego.

Wysuwane jest również twierdzenie, jakoby trudności skupu żyta były rezultatem wzrostu hodowli trzody chlewnej i ujemnego bilansu pasz, że zjawisko masowego śrutowania żyta i nastawiania się chłopów na rozwój hodowli jest przyczyną przetrzymywania przez chłopów żyta.

Prawdą jest, iż w związku z rozwojem hodowli mamy zjawisko masowego śrutowania żyta. Byłoby jednak niesłuszne widzieć w tym istotną przyczynę trudności w skupie żyta.

Mamy wprawdzie wzrost hodowli, ale mamy też dobry, o wiele lepszy niż w zeszłym roku urodzaj ziemniaków i nie ma uzasadnienia dla skarmiania trzody chlewnej żytem.

Jakie więc są przyczyny niewykonania planu skupu żyta, jeśli odrzucić wszystkie powyżej wymienione oceny, jako nieistotne, nieuzasadnione i w gruncie rzeczy kułackie.

Jeśli zanalizować sytuację na wsi w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, jeśli przyjrzeć się kto próbował rozbijać zebrania gromadzkie lub powodował słabą na nich frekwencję, kto dyskredytuje ideę planowego skupu, kto inspiruje odmowę deklarowania sprzedaży zboża, kto wpływał na kandydatów do trójek, aby nie przyjmowali tej

funkcji, kto żeruje na brakach zaopatrzenia wsi w węgiel, w cukier itd. — to stwierdzić trzeba wzrost aktywności bogacza wiejskiego i zaciekłą jego walkę przeciw planowemu skupowi. Kułak nie zawsze ma odwagę bezpośredniego występowania przeciw skupowi, częściej wypycha średniaka jako oponenta na wsi i na zebraniu gromadzkim, ale kułak jest niewątpliwą sprężyną tej opozycji.

Taki stan rzeczy nie powinien był zaskoczyć naszej partii. Nasza partia od dwóch lat akcentuje z całą siłą, że kapitalizm na wsi polskiej reprezentowany jest przez najliczniejszą klasę kapitalistyczną bogaczy wiejskich, wywierającą jeszcze poważny wpływ na część mas chłopskich, że w procesie ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych na wsi opór ich staje się coraz bardziej zaciekły.

Jasna sprawa, że coraz konsekwentniejsza polityka ograniczania i wypierania kułaka przeprowadzana przez partię i rząd wzmaga nienawiść i opór kułaka.

Jasna sprawa, że rosnący ruch spółdzielczości produkcyjnej wywołuje narastającą wściekłość kułaka.

Decydujące wreszcie znaczenie dla aktywizacji wrogiej działalności kułaka w ostatnich dwóch miesiącach miała i ma w dalszym ciągu zaostrzająca się sytuacja międzynarodowa sprzyjająca nowej fali rachub na wojnę u jednych, niepokoju u innych i wynikającej z tego u kułaka i jego zauszników tendencji robienia nadmiernych zapasów zbożowych.

Nie wolno nam zapominać, że kułak reprezentuje jeszcze u nas poważny procent produkcji rolniczej — w 1949 r. jego udział wynosił 26 proc., a jeszcze większy jest jego udział w produkcji towarowej. Jeśli zaś uprzytomnimy sobie, że obok tych czynników politycznych działają również pewne czynniki ekonomiczne, które pozwalają kułakowi i zamożnym średniakom przytrzymywać żyto, jeśli mianowicie uwzględnimy, że duże dochody z hodowli, ze sprzedaży pszenicy, jęczmienia itd. pozwalają im na opędzanie niezbędnych wydatków, to zrozumiemy dlaczego kułak, który rok rocznie usiłował sabotować skup produktów rolniczych — w zeszłym roku pszenicy, dwa lata temu żywca — dlaczego kulak w tym roku wydał nam walkę, zdecydował odegrać się na decydującym, najważniejszym artykule produkcji roślinnej — na życie.

Jasna sprawa, że w takiej sytuacji skup zboża może rozwijać się pomyślnie, jeśli organizacje partyjne i organa władzy ludowej traktują tę akcję jako ważną bitwę klasową, jeśli rozumieją jego wielką wagę nie tylko gospodarczą, ale i polityczną, jeśli, jednym słowem,

skup zboża odbywa się na gruncie wielkiej akcji masowo - politycznej, której ostrze skierowane jest przeciw kułakowi.

Komitet Centralny naszej partii na podstawie doświadczeń ze skupem zboża wiosną tego roku, na podstawie doświadczeń ZSRR w dziedzinie skupu w roku 1927 i 28, na podstawie analizy marksistowsko-leninowskiej obecnego etapu rozwoju walki klasowej przewidywał, iż akcja skupu zboża napotka na zaciekły opór ze strony kułaka i uznał, że stare metody wolnorynkowego skupu, które były odpowiednie w 1947, 1948 i na jesieni 1949 r. nie nadają się już do nowej sytuacji. W związku z tym, KC opracował nową koncepcję planowego skupu.

Istota planowego skupu polega na tym, że sami chłopi na zebraniu gromadzkim w ramach planu gromadzkiego podejmują zobowiązania o sprzedaży zboża, a w stosunku do tych, którzy uchylają się od podjęcia zobowiązania, względnie usiłują je zaniżyć, zebranie gromadzkie samo ustala wysokość tych zobowiązań.

Już z tego wynika, jak bardzo ważnym elementem w koncepcji planowego skupu zboża jest akcja masowo-polityczna.

Czy w świetle doświadczenia koncepcja planowego skupu jest słuszna?

Bezspornie słuszna.

Mamy już za sobą pierwszy etap akcji i niemal we wszystkich gromadach odbyły się zebrania gromadzkie, powzięte zostały zobowiązania.

I można już stwierdzić, że tam, gdzie organizacja partyjna zmobilizowała swoje siły dla akcji masowej, tam gdzie doceniła ważną rolę Gminnej Rady Narodowej w tej akcji, tam gdzie prawidłowo rozwija się współpraca z ZSL — wszędzie tam akcja planowego skupu, dając zboże, uaktywnia biedotę, izoluje kułaka, zdobywa średniaka, wiąże partię z masami, usprawnia aparat Gminnych Spółdzielni, daje możność uruchomienia wszystkich transmisji.

Akcja planowego skupu stała się poważną szkołą walki klasowej dla wszystkich organizacji partyjnych i podstawowych mas chłopskich.

Każda próba rozbicia przez kułaków zebrania, każda ich próba schowania się za plecami średniaków, każde załamanie się kandydata do trójki pod wpływem nacisku kułackiego, każdy fakt zdemaskowania kułaka zaklinającego się, że nie ma zboża, każdy fakt schwytania go na próbie ukrycia i rozepchania zboża po krewnych i ku-

motrach — stanowiły pouczającą lekcję dla naszych wiejskich organizacji partyjnych.

I dlatego, pomimo wszystkich swoich niedociągnięć, praca masowo-polityczna, towarzysząca akcji skupu, odegrała olbrzymią rolę.

Ale były i niedociągnięcia.

Niektóre komitety i organizacje partyjne oderwały się od sytuacji w terenie, nie uwzględniły wpływu zaostrzonej sytuacji międzynarodowej na postawę kułaka, nie przewidziały jego wrogiej postawy i aktywizacji w kampanii skupu zboża, lekceważąco potraktowały skup zboża jako sprawę rzekomo interesującą tylko spółdzielców i PZZ. Oczywiście, że trudności skupu zaskakiwały takie organizacje i dopiero pierwsze niepowodzenia stawały się punktem wyjścia dla partyjnej, antykułackiej mobilizacji. Okazało się przy tym, że pojawili się u nas tacy aktywiści, którzy nauczyli się deklamować o zaostrzającej się walce klasowej i o kułaku — zajadłym wrogu klasowym, ale praktycznie u siebie nie umieją rozpoznać wroga klasowego, nie umieją skojarzyć tak bezspornych faktów, jak zaostrzona sytuacja międzynarodowa i rozzuchwalenie kułaka.

Poważnym i powszechnym niemal niedociągnięciem jest fakt, iż mimo, że akcja skupu stwarza doskonałe warunki dla wzmożonej pracy politycznej wśród biedoty, organizacje partyjne nierzadko nie umiały się oprzeć o biedotę. A przecież biedota z racji swojej sytuacji klasowej jest najbliższą klasie robotniczej, a przecież najbardziej jest przepojona nienawiścią i gniewem przeciw kułakowi — wyzyskiwaczowi. Biedota najbardziej na wsi zainteresowana jest w stałej cenie zboża, bo musi je kupować na przednówku. Biedota też z natury rzeczy najwięcej wykazuje zrozumienia dla słuszności sprzedaży państwu zboża, gdyż bardzo często na wiosnę korzysta z państwowego kredytu siewnego. Jest rzeczą charakterystyczną jednak, iż w akcji skupu odbyło się kilkadziesiąt tysięcy zebrań gromadzkich, a jednak nie znamy takich faktów, aby organizacja partyjna przed ogólnym zebraniem próbowała zbierać biedotę dla lepszego przygotowania ogólnego zebrania.

Tu też — w słabej pracy wśród biedoty — leży źródło tego, iż tu i owdzie organizacjom partyjnym nie udawało się przezwyciężyć wahań średniorolnych i doprowadzić do izolacji kułaka.

Istotnym wreszcie hamulcem akcji masowo-politycznej, prowadzącym do wypaczeń linii partii, były przejawiające się gdzieniegdzie tendencje zastępowania pracy politycznej środkami administra-

cyjnego nacisku i do rozciągania ich nie tylko na kułaków, ale również na biedotę i średniaków.

Okazało się przy tym, że pojawili się u nas tacy aktywiści, którzy na wszelkie trudności mają jedno lekarstwo — przykręcić śrubę środków administracyjnych.

Kułak nie sprzedaje zboża? To zawezwać milicję i zabrać mu zboże.

Średniak stawia opory pod wplywem kułaka? To wprowadzić kontyngenty.

Są to zwykle panikierzy polityczni, którzy nieróbstwo swe i tchórzostwo chcą osłonić środkami administracyjnymi.

Jasna sprawa, że akcja skupu ma zbyt duże znaczenie gospodarcze i panstwowe, aby władza ludowa mogła tolerować jakiekolwiek próby kułackiego sabotażu. Władza ludowa ma dość środków, aby poszczególnych, najbardziej zajadłych kułaków, których nie ugięła presja moralno-polityczna gromady, zmusić do podjęcia zobowiązań o sprzedaży zboża i do ich wykonania.

Gminne Rady Narodowe zastosowały już w szeregu wypadków rygory ekonomiczne i administracyjne w stosunku do kułaków najbardziej aktywnych wrogów skupu zboża.

Ale nie wolno w żadnym razie środków, słusznie stosowanych wobec poszczególnych kułaków, rozciągać na średniaków i biedotę.

Trzeba pamiętać słowa tow. Stalina:

> „Zdarzają się jednak również i inne odchylenia od słusznej linii, nie mniej niebezpieczne niż poprzednie. Zdarza się, że prowadzi się walkę z kułactwem, lecz prowadzi się ją tak niezdarnie i bezmyślnie, że ciosy spadają na średniaka i na biedotę. W rezultacie kułak wychodzi z tego cało, powstają rysy w sojuszu ze średniakiem, a część biedoty dostaje się na pewien czas w łapy kułaka, prowadzącego podstępną walkę przeciw polityce radzieckiej. Zdarzają się i takie wypadki, kiedy walkę z kułactwem usiłuje się przeistoczyć w rozkułaczanie, a akcję zakupów zbożowych — w ściąganie nadwyżek zbożowych, przy czym zapomina się, że w naszych warunkach rozkułaczanie jest głupotą, a ściąganie nadwyżek zbożowych oznacza nie sojusz, lecz walkę ze średniakiem". [5])

5) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu" str. 186.

Takie są zasadnicze niedociągnięcia w dotychczasowej akcji skupu.

Mamy za sobą pierwszy etap tej akcji — podjęcie przez chłopów zobowiązań.

Trzeba pamiętać, że również na drugim etapie akcji — w pracy nad wykonaniem tych zobowiązań spotkamy się z rozpaczliwym oporem kułaka.

Dlatego też trzeba, aby organizacje partyjne przezwyciężyły wymienione niedociągnięcia, aby nauczyły się stosowania w praktyce trójjedynej formuły Lenina, a wtedy nie tylko złamią opór kułaka na obecnym etapie skupu zboża, ale przyśpieszą jego izolację polityczną i stworzą warunki dla szybszego dojrzewania podstawowych mas chłopskich do socjalistycznej przebudowy wsi.

Zatrzymałem się dłużej na akcji skupu zboża, w której niedociągnięcia pracy partyjnej są szczególnie dotkliwe ze względu na państwową, wyjątkową wagę gospodarczą tej kampanii.

Niedostateczna jednak aktywność naszych organizacji terenowych, a w szczególności niedostateczna aktywność i uporczywość w dziedzinie konsekwentnego ograniczania i wypierania kułactwa oraz częste jeszcze niezrozumienie znaczenia prawidłowego stosowania w praktyce pracy partyjnej trójjedynej formuły Lenina, występuje we wszystkich akcjach gospodarczych, prowadzonych na wsi.

Weźmy z kolei sprawę kontraktacji trzody chlewnej. Nie trzeba uzasadniać jak wielkie znaczenie dla miasta i dla wsi ma kontraktacja trzody chlewnej. Dzięki akcji „H", a więc dzięki kontraktacji i całemu systemowi udogodnień osiągnęliśmy olbrzymi skok w hodowli trzody chlewnej. Jeśli bowiem za pierwsze 3 kwartały 1948 r. zakupiliśmy 86 tys. ton, to za 3 kwartały 1950 r. osiągnęliśmy zakup 495 tys. ton. Dzięki takiemu rozwojowi hodowli uzyskaliśmy całkowite zabezpieczenie rosnących potrzeb ludności miejskiej w mięso i tłuszcze jadalne i jednocześnie ogromny wzrost dochodowości gospodarstw wiejskich, a w szczególności gospodarstw małorolnych i średniorolnych.

Trzeba bowiem zważyć, że w dochodach całej wsi pozycja wpływów z produkcji zwierzęcej znacznie przeważa pozycję wpływów z produkcji rolniczej, a zjawisko to występuje silniej w gospodarstwach małorolnych i średniorolnych, niż w kułackich.

Taki rozwój — niezmiernie korzystny dla całej wsi — jest możliwy tylko przy władzy ludowej, utrzymującej stałą cenę na żywiec, niezależnie od podaży chłopskiej. Przecież w warunkach przedwojennych w hodowli trzody chlewnej mieliśmy zjawisko tzw. cyklu świńskiego, który polegał na tym, że gdy podaż żywca dochodziła do maksimum, cena gwałtownie spadała, produkcja stawała się nieopłacalna, chłop zarzynał maciory, aby dopiero przy lepszej koniunkturze cen znowu przystąpić do hodowli.

Konieczność coraz większego zaopatrzenia rosnących miast w mięso i tłuszcze spowodowała, że na 1951 r. kontraktacja została znacznie rozszerzona i prawo kontraktacji trzody chlewnej, która jest bardzo korzystna dla chłopów, bo wiąże się z szeregiem udogodnień przy zbycie, mają wszystkie gospodarstwa wiejskie a więc również kułackie.

Otóż, jeśli w związku z faktem kontraktowania również przez kułaków trzody chlewnej przyjrzymy się cyfrom realizacji kontraktacji w całości, to rzuca się w oczy rozpiętość między ilością sztuk kontraktowanych, która na 15.IX. wyniosła 93,3 proc., a ilością gospodarstw kontraktujących, która wyniosła tylko 57,9 proc. ogólnej ilości gospodarstw, a w niektórych województwach, jak np. w krakowskim, spada do 22,1 proc., w rzeszowskim — do 31,7 proc.

Oczywiście, że takie zjawisko nie jest korzystne, ani z punktu widzenia gospodarczego, ani z punktu widzenia politycznego.

Z cyfr tych bowiem wynika, że kontraktacja odbywa się żywiołowo, że organizacje kontraktujące nie dbają o ilość kontraktujących gospodarstw, ale tylko o ilość sztuk kontraktowanej nierogacizny. Przy takim nastawieniu kułak, który nienawidzi władzy ludowej, ale który jednocześnie zawsze umie skorzystać z jej udogodnień, kontraktuje duże ilości sztuk, małorolny zaś często — mimo że hoduje — nie kontraktuje. Sytuacja taka jest niekorzystna gospodarczo, bo kułak często skarmia świnie zbożem, które w innym wypadku poszłoby na rynek, politycznie zaś sytuacja ta nie daje możności wielu małorolnym i średniorolnym wykorzystania wszystkich tych udogodnień, które daje kontraktacja. Wynika z tego, że organizacje partyjne w terenie nie doceniły tej akcji, nie podeszły do niej w sposób klasowy, nie zrozumiały, że o powodzeniu akcji gospodarczych decydują nie tylko momenty ekonomiczne, ale i polityczne.

Jasna sprawa, że zadaniem organizacji partyjnych w terenie jest takie nastawienie Gm. Spółdz. Samopomocy Chłopskiej, aby, nie odmawiając kułakom w kontraktowaniu nierogacizny, rozwinęły sze-

roką akcję za kontraktacją wśród małorolnych i średniorolnych hodowców trzody chlewnej, aby w ten sposób maksymalne korzyści i z korzystnej ceny na żywiec i z udogodnień wynikających z kontraktacji miał nie kułak, a małorolny i średniorolny chłop.

Weźmy z kolei zagadnienie dystrybucji towarów przemysłowych na wsi. Na braki w zaopatrzeniu w towary przemysłowe mnożą się na wsi skargi. Kułak z tych braków ukuł sobie najsilniejszy „argument“ w walce przeciw skupowi zboża.

Jak się rzecz ma w rzeczywistości?

Poniższa tablica obrazuje stan faktyczny.

ZESTAWIENIE PORÓWNAWCZE
dostaw niektórych artykułów przemysłowych dla CRS
„Samopomoc Chłopska“.

Artykuły		za 9 miesięcy 1949 r.	za 9 mies. 1950 r.	Wskaźnik wzrostu
Nafta oświetleniowa	ton	25.686	28.813	112,1
Cement	„	253.437	105.216	41,5
Wapno palone	„	42.473	80.242	188,9
Fajans stołowy	„	656	1.224	186,5
Szkło stołowe	„	896	847	94,5
Krzesła	szt.	9.895	54.933	555,1
Tkaniny baweln.	tys. metr.	34.183	51.172	149,7
„ wełniane	„	3.732	5.128	137,4
„ jedwabne	„	3.770	5.653	149,9
Ubrania męskie	szt.	101.486	209.921	206,8
Obuwie skórz.	tys. par	1.206	2.204	182,7
Rowery	szt.	22.541	22.190	98.4
Węgiel	ton	2.270.029	2.617.795	115,3
Gwoździe	„	5.491	8.864	161,4
Mydło do prania	„	8.078	12.845	159.0
Proszek do prania	„	4.776	9.784	204,8

Jak wynika z tej tablicy z wyjątkiem cementu, szkła stołowego i rowerów mamy poważny wzrost zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe.

Jeżeli idzie o zaopatrzenie wsi w węgiel, które wywołuje największe skargi, to jest ono czterokrotnie większe niż przed wojną.

Widzimy więc, że nie ma mowy o jakimś pokrzywdzeniu wsi.

Niemniej jednak problem ten istnieje.

Problem — po pierwsze — polega na tym, że zestawienie wzro-

stu zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe z wzrostem dochodowości wsi na skutek przede wszystkim olbrzymiego rozwoju hodowli wskazuje, że dochodowość rośnie szybciej.

Problem — po drugie— polega na tym, że wadliwa dystrybucja towarów przemysłowych przez instytucje spółdzielcze w terenie powoduje, iż za dużo towarów osiada w powiecie, w miasteczku, w centrum gminnym, za dużo wreszcie towarów przechwytuje kułak i spekulant, i na skutek tego za mało tych towarów trafia do gromady.

W ciągu ostatnich lat prywatny kupiec, kułak i spekulant zostali wyparci jako pośrednicy w wymianie między miastem i wsią przez handel spółdzielczy. Było to bardzo ważne posunięcie w dziedzinie ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych na wsi.

W tym samym okresie sporo też dokonano na odcinku oczyszczenia terenowych władz spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu od elementów kułackich.

Pracy tej nie towarzyszyło jednak dostatecznie energiczne oparcie się o biedotę i uaktywnienie jej w samorządzie spółdzielczym oraz we wszelkich organach kontroli, powołanych do kontroli olbrzymiego, bo 190-tysięcznego aparatu pracowników PZGS i GSSCh. Aparat ten jest mocno jeszcze zaśmiecony przez elementy kułackie, szybko w warunkach niedosytu towarowego porasta w pierze i korumpuje się przez stosunki z kułactwem.

W tych warunkach kułak, coraz mniej inwestujący w swoje gospodarstwo w związku z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej i posiadający na skutek tego poważne kwoty wolnej gotówki, przerzucał się na spekulowanie towarami przemysłowymi drogą przechwytywania ich w źle kontrolowanej spółdzielczej sieci zbytu i zaopatrzenia.

Reforma systemu pieniężnego znacznie obcięła możliwości spekulacyjne kułaka i stworzyła znacznie korzystniejszą sytuację dla chłopów mało i średniorolnych. Niemniej jednak walka ze spekulacyjnymi tendencjami kułaka musi być tym skuteczniej prowadzona.

Jakie taka sytuacja dyktuje zadania organizacji partyjnej?

Jasne jest, że w takiej sytuacji komitety i organizacje partyjne winny roztoczyć szczególnie wnikliwą, polityczną opiekę nad pracą PZGS, GSSCh i ich filii gromadzkich, oraz kontrolę nad ich rozdzielnikami i ich systemem rozprowadzania towarów przemysłowych.

Jasne jest, że w takiej sytuacji trzeba szczególnie dbać o ideowość kadr spółdzielczych, surowo tępić wszelkie działanie na rzecz kułaka, bezwzględnie zwalczać kumoterstwo, uaktywniać Rady Kontroli GSSCh i komitety członkowskie przy filiach gromadzkich i w całej tej działalności zacieśniać współpracę z ZSL, który reprezentuje i powinien reprezentować poważne pozycje na odcinku spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia.

* * *

Jeśli spróbujemy zreasumować powyższe wywody i ocenić działalność terenowych a w szczególności wiejskich organizacji partyjnych wokół tak doniosłych dla Państwa i podstawowych mas chłopskich spraw, jak skup zboża, kontraktacja, dystrybucja towarów przemysłowych, to wypada stwierdzić, że sprawy te na ogół są przez komitety i organizacje partyjne niedoceniane, a niekiedy w ogóle wypadają z pola widzenia organizacji partyjnych. Trzeba stwierdzić, że jedną z istotnych przyczyn tego stanu rzeczy jest oderwanie sprawy walki o spółdzielczość produkcyjną od podstawowych zagadnień nurtujących masy chłopskie.

Sprawa polega na tym, że większość naszych powiatowych i gminnych komitetów w ciągu ostatniego roku z coraz większą energią i nie bez sukcesów walczy o rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Niezwykle krzepiące wrażenia odnosi się na wszystkich naszych konferencjach wojewódzkich i powiatowych, gdy obserwuje się niekłamany entuzjazm delegatów robotniczych i chłopskich dla sprawy rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, ofiarność i dojrzałość członków partii, wczoraj jeszcze gospodarzy indywidualnych, a dziś bezwzględnie już przekonanych o wyższości gospodarki zespołowej, promieniejących dumą z osiągnięć swojej spółdzielni.

Ale kiedy się jednocześnie obserwuje, jak znikomy jest procent delegatów spośród indywidualnych chłopów na tych konferencjach, jak mało uwagi poświęcają one takim sprawom, jak skup zboża, kontraktacja, praca SOM-ów, praca spółdzielni zaopatrzenia i zbytu — to nie można nie stwierdzić, że naruszony został związek i współzależność między aktywnością partii w dziedzinie spółdzielni produkcyjnych i wokół zagadnień gospodarczych, trapiących milionowe masy indywidualnych chłopów, a co ważniejsze, że nastąpiło niebezpieczne oderwanie walki partii o spółdzielczość produkcyjną od tych właśnie zagadnień.

Skupienie uwagi partyjnego aktywu terenowego na tych gromadach, w których przodujący chłopi decydują się już na założenie

spółdzielni produkcyjnej i niedostateczna opieka kierownictwa partyjnego oraz zaniedbywanie działalności politycznej w przytłaczającej większości pozostałych gromad jest jeszcze jednym przejawem tego niebezpiecznego zjawiska.

Jasne, że stan taki utrudnia organizacjom partyjnym w tych gromadach walkę o rozwiązanie aktualnych zadań gospodarczych i politycznych, utrudnia walkę o polityczną izolację kułaka.

Więcej, stan ten zwęża również możliwości oddziaływania na najszersze masy małorolnych i średniorolnych chłopów w kierunku ich pozyskania dla idei spółdzielczości produkcyjnej.

Takie bowiem odrywanie pracy nad rozwojem ruchu spółdzielni produkcyjnych od zagadnień walki klasowej, poruszających najszersze masy chłopskie w każdej gminie i każdej gromadzie, pozbawia partię ważnych dźwigni rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

W kwietniu 1929 r., a więc przed przełomem w kierunku powszechnej kolektywizacji w ZSRR, tow. Stalin wskazywał:

> „...trzeba zbudować most między indywidualnym małorolnym i średniorolnym gospodarstwem a kolektywnymi społecznymi formami gospodarki w postaci masowej kontraktacji, w postaci stworzenia ośrodków maszynowych, w postaci wszechstronnego rozwoju społeczności spółdzielczej po to, aby ułatwić chłopom przejście ich drobnej indywidualnej gospodarki na tory pracy kolektywnej". 6)

„Krótki Kurs Historii WKP(b)", oceniając warunki, które przygotowały przełom w masach chłopskich w stronę powszechnej kolektywizacji, stwierdza:

> „Masowe wstępowanie chłopów do kołchozów w latach 1929—30 było wynikiem całej poprzedniej pracy partii i rządu. Rozwój przemysłu socjalistycznego, który zaczął masowo wytwarzać traktory i maszyny rolnicze; zdecydowana walka z kułactwem w czasie kampanii zakupu zboża w latach 1928 i 1929; rozwój spółdzielczości rolniczej, stopniowo wdrażającej chłopów do gospodarki kolektywnej; dodatnie doświadczenie pierwszych kołchozów i sowchozów — wszystko to przygotowało przejście do powszechnej kolektywizacji, przygotowało wstępowanie chłopów do kołchozów całymi wsiami, powiatami, okręgami". 7)

---

6) J. Stalin, Dzieła, t. XII, str. 59

7) Historia WKP(b) Krótki Kurs, str. 343—344

Widzimy więc, że aby zdobyć masy chłopskie dla sprawy spółdzielczości produkcyjnej, nie wystarczy sama agitacja wśród chłopów o wyższości gospodarki zespołowej, chociaż nie wolno nie doceniać jej znaczenia. Trzeba również uruchomić wszystkie inne dźwignie, „trzeba zbudować most między indywidualnym małorolnym i średniorolnym gospodarstwem a kolektywnymi, społecznymi formami gospodarki...", a to wymaga aktywnej realizacji przez organizacje partyjne polityki ograniczania i wypierania kułactwa przez konsekwentne wcielanie w życie w całej praktyce pracy partyjnej trójjedynej formuły Lenina we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego wsi, a przede wszystkim w tak ważnych dziedzinach, jak skup zboża, kontraktacja, praca SOM-ów i spółdzielni zbytu i zaopatrzenia itd.

Przez słuszną realizację tej polityki osiągniemy nie tylko narastające tempo rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej, ale i najlepsze warunki dla powstawania zdrowych pod względem politycznym i gospodarczym spółdzielni produkcyjnych.

* *
*

Wśród wielu czynników, które przygotowują proces wstępowania mas małorolnych i średniorolnych chłopów na drogę gospodarki zespołowej, obok szybkiego rozwoju przemysłu socjalistycznego i olbrzymiego wzrostu autorytetu klasy robotniczej, obok wzrastającego oddziaływania istniejących spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów, poglądowo udowadniających podstawowym masom chłopskim wyższość gospodarki zespołowej nad gospodarką indywidualną — na szczególne podkreślenie w naszych warunkach zasługuje, ściśle z tym procesem związane, zjawisko ostrej walki klasowej w ogniu, której podstawowe masy chłopskie wyzwalają się spod wpływów kułaka.

Kułak jest bowiem najbardziej zajadłym wrogiem spółdzielczości produkcyjnej i to z dwóch względów.

Kułak zdaje sobie sprawę, iż każda spółdzielnia produkcyjna powstająca w jego gromadzie stanowi natychmiastową i ciągłą groźbę dla jego możliwości wyzyskiwania chłopów pracujących.

Chłop bowiem, który wstąpił do spółdzielni produkcyjnej nie musi już zabiegać u kułaka o pożyczenie maszyny, konia, ziarna siewnego, a tym samym przestaje tuczyć kułaka — krwiopijcę niezliczonymi odróbkami, stanowiącymi w obecnych warunkach jedną

z podstawowych form kułackiej eksploatacji na wsi. Chłop zaś, który w gromadzie spółdzielczej jeszcze nie zdecydował się na wstąpienie do spółdzielni, przypatrując się z bliska nowemu życiu, ma możność wyboru i nie daje się już kułakowi tak niemiłosiernie łupić. W tym sensie każda istniejąca spółdzielnia produkcyjna stanowi nowe ograniczenie tendencji eksploatatorskich kułaka.

Ale w tym wypadku rzecz się bynajmniej do tego nie ogranicza. Kułak na podstawie doświadczenia ZSRR zdaje sobie sprawę, że rozwój spółdzielczości produkcyjnej i jej upowszechnienie oznaczać będzie całkowitą likwidację jego możliwości uprawiania wyzysku — to znaczy likwidację kułactwa jako klasy.

Oto dlaczego walka kułactwa przeciw spółdzielczości produkcyjnej przyjmuje tak ostre, tak zaciekłe i perfidne formy. W tej walce kułak rzuca na szalę cały swój autorytet, uruchamia wszystkie swoje możliwości ekonomiczne, przekupuje i schlebia, spija i judzi, puszcza kłamliwe plotki i gra na wszystkich własnościowych i indywidualistycznych nawykach chłopskich, organizuje sabotaż i terror byleby nie dopuścić do powstania spółdzielni produkcyjnej. A niekiedy posuwa się w perfidii tak daleko, że sam organizuje spółdzielnię produkcyjną, aby zdemoralizować i rozłożyć jej zwolenników, aby od razu spowodować jej załamanie się i skompromitować w danej okolicy samą ideę spółdzielczości produkcyjnej, albo też usiłuje wślizgnąć się do spółdzielni, aby szkodzić jej od wewnątrz.

Ale właśnie dlatego, powstanie każdej spółdzielni produkcyjnej i prawidłowy jej rozwój ma znaczenie przełomowej, społecznej, politycznej, ekonomicznej rewolucji w danej wsi.

Spółdzielnia będzie tym trwalsza, tym odporniejsza na wrogie wpływy, im większą szkołę walki klasowej chłopi przebyli uprzednio na wszystkich odcinkach walki z kułakiem.

Na tle zaciekłego oporu kułaka tym bardziej znamienne jest szybkie tempo rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w ciągu ostatniego roku.

Tempo to ilustrują następujące cyfry.

Jeśli do siewów jesiennych 1949 r. przystąpiło 136 spółdzielni produkcyjnych, to na wiosnę 1950 r. siało już 634, a w jesiennych siewach 1950 r. uczestniczyło 1840 spółdzielni produkcyjnych.

Dzięki czemu osiągnęliśmy takie stosunkowo szybkie tempo?

Poważne znaczenie miał fakt, iż wzmożona agitacja naszych orga-

nizacji partyjnych, organizacji ZSL została wzbogacona przez konkretne doświadczenia niemal tysiąca chłopów polskich i działaczy wiejskich, którzy zwiedzili kołchozy radzieckie i naocznie mogli się przekonać o wspaniałych osiągnięciach i dostatnim życiu kołchoźników radzieckich.

Decydującą rolę odegrał fakt, że niemal wszystkie spółdzielnie produkcyjne, które siały na jesieni ub. r. i na wiosnę r. b., dzięki pomocy rosnącej sieci POM-ów, miały urodzaj od 20 — 50 proc. wyższy niż okoliczni chłopi.

Ten ostatni fakt wskazuje, jak olbrzymią dźwignią wzrostu dalszego tempa rozwoju spółdzielczości mogą stać się istniejące już 1800 spółdzielni produkcyjnych jeśli organizacje partyjne otoczą je należytą troską i jeśli doceniać będą sprawę ich organizacyjnego i gospodarczego umocnienia.

Niemałe wreszcie znaczenie miał fakt, że partia nasza rozwijała agitację za wszystkimi trzema typami spółdzielni produkcyjnych. Mimo dużej nierównomierności rozwoju różnych typów (spośród 1840 mamy 1065 — III typu, 563 — II i tylko 212 — I typu) faktem jest, że liczba spółdzielni produkcyjnych rośnie we wszystkich typach i wszystkie typy zdały egzamin życia.

Jeśli jednak bliżej zanalizować dotychczasowe doświadczenia rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej i sytuację w istniejących spółdzielniach, to stwierdzić musimy szereg słabości i wypaczeń, których korzenie tkwią w przeważnej mierze w oderwaniu przez organizacje partyjne walki o spółdzielczość produkcyjną od zagadnień walki podstawowych mas indywidualnego chłopstwa z kułakiem jak również w niedostatecznym przenikaniu do praktyki organizacji partyjnych trójjedynej formuły Lenina.

Spójrzmy na terytorialne rozmieszczenie spółdzielni produkcyjnych. Z ogólnej liczby 1840 spółdzielni produkcyjnych — 993 znajdują się na Ziemiach Odzyskanych. Poza tym spółdzielnie produkcyjne na Ziemiach Odzyskanych obejmują również znacznie większą część gromady, niż na ziemiach starych.

W rezultacie — w istniejących spółdzielniach produkcyjnych mamy 60,4 proc. chłopów osadników, 22 proc. chłopów parcelantów — b. robotników rolnych i tylko 17,6 proc. chłopów z tzw. starych wsi.

O czym świadczą te cyfry?

Świadczą one bezspornie, że na Ziemiach Odzyskanych podstawo-

we masy chłopskie łatwiej decydują się na wstąpienie do spółdzielni produkcyjnej, niż na ziemiach starych.

Jest to zrozumiałe, jeśli uwzględnimy, że poważna część osadników rekrutuje się z małorolnych chłopów Kielecczyzny, Rzeszowskiego, Krakowskiego i Lubelskiego, że był to element najbardziej przedsiębiorczy, który zdecydował się opuścić swoją ojcowiznę, wyrwać się ze starych stosunków i wejść w nowe. Trzeba też uwzględnić, że poważna część osadników rekrutuje się zza Buga, gdzie wielu z nich zetknęło się w latach 1940—41 z kołchozami.

Istotną rolę odgrywa też fakt, że władza ludowa zaskarbiła sobie u chłopów na Ziemiach Odzyskanych wyjątkowe zaufanie bowiem wszyscy oni niemal byt swój zawdzięczają olbrzymiej pomocy ze strony władzy ludowej.

Decydujące jednak znaczenie dla większej łatwości powstawania spółdzielni produkcyjnych na Ziemiach Odzyskanych ma fakt, że na Ziemiach tych warstwa kułaków, która tam wyrosła, jest w całości nowa i nie mogła w warunkach demokracji ludowej tak zakorzenić się oraz zdobyć sobie takie możliwości oddziaływania ekonomicznego i politycznego, jak to ma miejsce na starych ziemiach.

Z przytoczonych jednak cyfr terytorialnego rozmieszczenia sieci spółdzielni produkcyjnych wynika również słabość ruchu spółdzielczości produkcyjnej na ziemiach starych.

Spójrzmy z kolei od strony klasowej na socjalną bazę ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Wiemy, że na ogół w ogromnej większości wypadków tylko część chłopów w gromadach spółdzielczych przystępuje do spółdzielni produkcyjnych; część ta z reguły jest większa na Ziemiach Odzyskanych i mniejsza na ziemiach starych.

Otóż jeśli podejdziemy do zagadnienia bazy socjalnej spółdzielni produkcyjnych od tej strony, w jakim procencie poszczególne grupy chłopskie wstępują do spółdzielni produkcyjnych, to otrzymujemy następujący obraz: Jeśli przyjąć wszystkich chłopów do 2 ha w gromadach spółdzielczych za 100, to do spółdzielni wstąpiło 14,5 proc.

W zastosowaniu do pozostałych grup chłopskich obraz ten przedstawia się:

od 2 — 5	— 24%
od 5 — 10	— 41%
od 10 — 15	— 35%
od 15 — 20	— 13%
ponad 20 ha	— 8%

Jeśli z kolei zanalizować skład socjalny w samych spółdzielniach, to, przyjmując ogólną ilość gospodarstw chłopskich za 100, otrzymujemy następujący obraz:
dla poszczególnych grup chłopów do 2 ha jest 9,4%

od 2 do 5 ha —	18,8%
od 5 do 10 ha —	60,7%
od 10 do 15 ha —	10,4%
od 15 do 20 ha —	0,5%
ponad 20 ha —	0,2%

O czym świadczą **te liczby?**

Świadczą **one po pierwsze o tym, że** podstawową grupą **socjalną** w istniejących spółdzielniach produkcyjnych jest chłop średniorolny, a nie małorolny.

Świadczą one — po drugie — że mamy również do czynienia z faktem przenikania do spółdzielni produkcyjnych kułaków.

Jeśli chodzi o pierwszy z tych faktów, to niewątpliwie w dużej mierze wynika on z terytorialnego rozmieszczenia spółdzielni produkcyjnych.

Na wsiach Ziem Odzyskanych główną figurą jest bezspornie średniak, którego liczebność w gromadzie dochodzi do 70 — 80 proc.

Specyficzne rozmieszczenie terytorialne istniejących spółdzielni produkcyjnych nie wyczerpuje jednak zagadnienia.

Przy głębszym bowiem wejrzeniu w sprawę stwierdzimy, że niemałą przyczyną słabego udziału biedoty w spółdzielniach jest niedostateczna praca partii wśród biedoty, jest niedostateczne oparcie się partii na biedocie przy tworzeniu spółdzielni produkcyjnych i niedostateczne jej mobilizowanie przeciwko kułactwu w procesie organizowania spółdzielni i to nie tylko na ziemiach starych, ale również i na Ziemiach Odzyskanych.

Czym bowiem wytłumaczyć taki fakt, że w woj. lubelskim na prawie 6 tysięcy chłopów od 2 — 5 ha w gromadach spółdzielczych do spółdzielni produkcyjnych przystąpiło 1206, czyli 20 proc., gdy z 7200 chłopów od 5 — 15 ha w tychże gromadach przystąpiło 22 proc.?

Dlaczego w woj. łódzkim chłopów od 2 — 5 ha przystąpiło 14 proc. a od 5 — 10 — 24 proc.?

Dlaczego w woj. poznańskim chłopów od 2 — 5 ha przystąpiło 121 na 723, czyli 17 proc., a chłopów od 5 — 10 ha — 2066 na 3936 czyli 52 proc.?

Dlaczego w woj. bydgoskim cyfry te przedstawiają się 35 i 54, w warszawskim 19, 8 i 21. We wrocławskim — 40 i 47, w szczecińskim 36 i 44.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z wstępowaniem do spółdzielni produkcyjnych chłopów do 2 ha. W tej kategorii jest jednak znaczna liczba robotników, szczególnie w terenach uprzemysłowionych, którzy pracę na roli traktują jako zajęcie poboczne.

Mimo całej nierównomierności tego procesu przewaga ciężaru gatunkowego średniaka zaznacza się wyraźnie.

Jeśli zważyć, że w skali całego kraju chłopi od 1 do 3,5 ha stanowią 44,4 proc. ogólnej liczby posiadaczy wiejskich, jeśli uwzględnić, że chłop małorolny w masie swojej najszybciej powinien dojrzewać do wejścia na drogę zespołowej gospodarki, bo jest najbardziej wyzyskiwany przez kułaka, bo na drobnej swojej gospodarce często bez konia, a niekiedy bez krowy jest mu bardzo trudno utrzymać się, to jasne jest, że słabość pracy masowej wśród biedoty stanowi poważny hamulec w rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Jesteśmy zaledwie w pierwszym stadium walki o spółdzielczość produkcyjną. Mamy spółdzielnie w niespełna 5 proc. gromad i objęliśmy nimi zaledwie 2 proc. chłopów. Ruch więc ma jeszcze ciągle charakter awangardowy. Świadczy o tym zresztą fakt, że członkowie PZPR stanowią 36,2 proc. ogółu członków, członkowie ZSL 14,5 proc. Każdy, kto by chciał na podstawie dotychczasowego doświadczenia wysnuwać wnioski o jakiejś specyficzności polskiego średniaka i polskiego małorolnego popełniłby poważny błąd. Trzeba, aby wszystkie organizacje partyjne zdawały sobie jasno sprawę, że rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej, jako ruchu masowego zależy od naszej umiejętności silniejszego oparcia się na biedocie w całokształcie walki klasowej na wsi. I od tego, czy potrafimy oprzeć się mocno na biedocie zależy też zwrot w kierunku spółdzielczości produkcyjnej w tych wielkich masach średniorolnych chłopów, które dziś jeszcze nieufnie obserwują życie w spółdzielniach produkcyjnych, ale których ich własne doświadczenie niewątpliwie pociągnie na drogę spółdzielczości produkcyjnej.

Od umiejętności oparcia się o biedotę zależy nie tylko rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej, ale i zdrowe podstawy polityczne i gospodarcze całej spółdzielczości.

Średniackie spółdzielnie produkcyjne z pominięciem biedoty znajdującej się na wsi mają tylko pozornie dobre warunki rozwoju go-

spodarczego, bo zaznaczająca się u średniaków skłonność do zatrzymania konia w indywidualnym posiadaniu i nadmiernej ilości krów zahamowania odnośnie rozwoju uspołecznionej hodowli utrudniają często realizację dobrych warunków gospodarczych. A co najważniejsze — średniackie spółdzielnie nie mają rozmachu w walce z kułakiem, mają tendencje do zasklepiania się, nie promieniują na biedotę wiejską.

Biedniackie spółdzielnie — z pominięciem średniaków danej wsi — wymagają wielkich nakładów państwa i nie potrafią co do urodzaju i wysokości dniówki obrachunkowej promieniować; dają możliwości kułakowi wykorzystania tych słabości wśród średniaków, opóźniają przejście średniaków na drogę spółdzielczości.

Dlatego partia nasza nastawia się na biednacko-średniackie spółdzielnie produkcyjne jako na spółdzielnię typową.

Jest również rzeczą bezsporną, że stwierdzony już fakt przenikania kułaków do spółdzielni produkcyjnych wiąże się ściśle z niedostatecznym oparciem się o biedotę przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych. Gdyby np. organizacje partyjne obok zwoływania ogólnych zebrań chłopskich w sprawie spółdzielni produkcyjnych praktykowały również specjalne zebrania biedoty, to obok innych korzyści stanowiłoby to niewątpliwie skuteczną zaporę przeciw przenikaniu kułaków.

W związku z próbami przenikania kułaków do spółdzielni produkcyjnych zagadnienie klasowej i politycznej postawy ich kierowniczych organów, urasta do bardzo ważnej sprawy.

Najlepiej spełnia swoje zadanie kierownictwo spółdzielni, które kojarzy w sobie klasowe, antykułackie nastawienie chłopów małorolnych z doświadczeniem gospodarczym najbardziej uświadomionych chłopów.

W 1933 r. tow. Stalin wskazywał:

> „Dopóki chłopi prowadzili gospodarkę indywidualną, dopóty byli rozproszkowani i oddzieleni od siebie nawzajem, wskutek czego kontrrewolucyjne zakusy elementów antyradzieckich nie mogły dać wielkiego efektu w środowisku chłopskim. Zgoła odmienna sytuacja powstaje przy przejściu chłopów do gospodarki kołchozowej. Tutaj chłopi mają już w postaci kołchozów gotową formę organizacji masowej. Wskutek tego przenikanie elementów antyradzieckich do kołchozów i ich działalność antyradziecka może przynieść znacznie większy efekt".

Trzeba, aby nasze terenowe komitety partyjne oraz kierownictwa POM-ów pamiętały o tych ważnych wytycznych tow. Stalina.

Analiza pracy organizacji partyjnych na wsi wskazuje, że wzrost ich aktywności na wsi jest niejednokrotnie hamowany i wypaczany przez niedostateczne zrozumienie w terenie zasadniczych wytycznych polityki naszej partii na wsi.

Jeśli zanalizować bliżej te błędy i niedociągnięcia, to można dojść do wniosku, że na wszystkich odcinkach pracy partyjnej na wsi towarzyszom naszym grozi niebezpieczeństwo popełnienia dwojakiego rodzaju błędów.

Po pierwsze — nieporozumienie całej wagi i znaczenia leninowsko - stalinowskiej wytycznej V plenum KC o oparciu się o biedotę, umacnianiu sojuszu ze średniakiem i nieprzerwanej walce z kułakiem, a w szczególności zaniedbanie pracy wśród biedoty oraz niedostateczny odpór wzmożonej aktywności kułaka i jego rozkładowym wpływom.

Błędy te sięgają korzeniami do rozgromionych przez Komitet Centralny naszej partii pod kierownictwem tow. Bieruta prawicowo-oportunistycznych koncepcji gomułkowszczyzny i winny być kwalifikowane jako przejawy prawicowego oportunizmu w praktyce.

Po drugie — wszelkie próby stosowania środków administracyjnych w stosunkach ekonomicznych ze średniakiem, wszelkie tendencje do awanturnictwa w rodzaju faktów rozkułaczania, które miały np. miejsce w pow. grajewskim, woj. białostockiego i wszelkie tendencje do naruszania zasady dobrowolności przy tworzeniu spółdzielni produkcyjnych, które miały miejsce w poszczególnych powiatach.

Błędy te są wyrazem lewackiego awanturnictwa i „hurra rewolucyjnej" nadgorliwości, są wyrazem nieproletariackiej lecz drobnomieszczańskiej postawy.

Zaostrzająca się walka klasowa na wsi wymaga od komitetów partyjnych wzmożonej czujności na wszelkie przejawy obydwu tych niebezpieczeństw spełzania z linii politycznej partii. A w związku z tym konieczna jest również wzmożona praca ideologiczna z aktywem terenowym, a w szczególności z aktywem chłopskim oraz stałe i systematyczne zasilanie wiejskich organizacji partyjnych ideologicznie zahartowanym robotniczym aktywem partyjnym z terenów przemysłowych.

Podstawową wytyczną działania jest umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego i hartowanie aktywu w nieugiętej lecz zdyscyplinowanej ofensywie przeciw kułakom.

Prawidłowa realizacja zasadniczych wytycznych partii na wszystkich odcinkach ogromnego frontu walki klasowej toczącej się codziennie w naszych gminach i gromadach jest podstawowym warunkiem zwycięstwa idei socjalizmu w sercach i umysłach podstawowych mas chłopskich.

Z DOŚWIADCZEŃ DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Kilka uwag o pracy niektórych Zw. Zawodowych

Plan Sześcioletni budowy fundamentów socjalizmu może być zrealizowany jedynie przy najbardziej aktywnym współudziale milionowych mas robotniczych. Związki zawodowe, obejmujące organizacyjnie te milionowe masy, powinny stać się szkołą gospodarowania, szkołą rządzenia, szkołą socjalizmu.

„W związku z największym przewrotem — mówił Lenin — jaki dokonał się w dziejach, gdy proletariat ujął w swe ręce władzę państwową, związki zawodowe przeżywają największy przełom w całej swej działalności, stają się one głównym budowniczym nowego społeczeństwa, ponieważ budowniczymi tego społeczeństwa mogą być tylko wielomilionowe masy".

To marksistowsko-leninowskie ujęcie roli związków zawodowych w warunkach władzy klasy robotniczej nie było w pełni zrozumiane przez naszych działaczy związkowych w pierwszym okresie istnienia państwa ludowego. Dopiero sierpniowe plenum KC PPR w 1948 r., a w szczególności Kongres Zjednoczeniowy, przezwyciężając socjaldemokratyzm, reformizm i prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie gomułkowszczyzny oraz ustanawiając polityczną jedność klasy robotniczej na platformie rewolucyjnej ideologii marksizmu-leninizmu, wytyczył również słuszną linię działalności naszych związków zawodowych.

W referacie na Kongresie Zjednoczeniowym tow. Bierut, określając klasowy charakter naszego państwa, jako rewolucyjnej władzy mas lu-

dowych z klasą robotniczą na czele i mówiąc o formach bezpośredniego udziału klasy robotniczej w organach tej władzy, w następujący sposób sformułował rolę związków zawodowych:

„Partia może i powinna urzeczywistniać swą przodującą i kierowniczą rolę, zarówno w wielkich zadaniach produkcyjnych, jak i wychowawczych, poprzez związki zawodowe i ich dołowe ogniwa, dążąc do tego, aby organizacje te stały się rzeczywistą szkołą rządzenia i wychowania socjalistycznego. Związki Zawodowe są podstawową transmisją Partii do mas bezpartyjnych".

Kongres Zjednoczeniowy stanowił punkt zwrotny w działalności związków zawodowych. Wprawdzie odrodzone związki zawodowe zbudowały swe organizacje na zasadzie jednolitości i zdziałały niemało dla przygotowania politycznego zjednoczenia klasy robotniczej, skupiając członków PPR i PPS i zbliżając ich do siebie przy wspólnym rozwiązywaniu zadań związkowych, to jednak dopiero Kongres Zjednoczeniowy wlał w jedność związkową nową treść, kładąc kres targom i sporom parytetowym wewnątrz związków zawodowych i dając im jednolite kierownictwo polityczne Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

* * *

Na gruncie historycznych postanowień Kongresu Zjednoczeniowego II Kongres Związków Zawodowych określił zadania związków zawodowych w dziedzinie walki o pokój i wzmocnienia internacjonalizmu proletariackiego, nawiązania ściślejszej współpracy z radzieckimi związkami zawodowymi i czerpania z ich wieloletnich i bogatych doświadczeń z okresu budowy socjalizmu i komunizmu w ZSRR; w dziedzinie produkcyjnej i troski o warunki pracy i życia mas robotniczych; w dziedzinie wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i szerokiej łączności ze wsią; w dziedzinie pracy polityczno-wychowawczej i organizacyjnej. Wreszcie — w sprawie wzmocnienia czujności klasowej wobec sabotażu i dywersji wroga oraz w sprawie zwalczania ideologii burżuazyjnej i drobnomieszczańskiej.

W zakresie zagadnień produkcyjnych, które Kongres wysunął na czoło działalności związkowej, zadaniem związków zawodowych jest mobilizowanie inicjatywy i aktywności klasy robotniczej do wykonywania i przekraczania planów produkcyjnych. Podstawową metodą budownictwa socjalistycznego jest współzawodnictwo pracy. Odpowiedzialność za rozwój tego ruchu ponosi cały ruch zawodowy, wszystkie jego ogniwa. Specjalną uwagę winny zwrócić związki zawodowe na narady wytwórcze, jako na niezmiernie ważny instrument aktywizacji mas robotniczych, wzbogacenia i upowszechnienia form współzawodnictwa pracy i racjonalizatorskich pomysłów, ulepszenia organizacji pracy i włączania mas robotniczych do współdziałania w zarządzaniu gospodarką socjalistyczną. Kongres zobowiązał związki zawodowe do czynnego udziału w opracowaniu prawidłowych norm technicznych, które są niezbędnym warunkiem wzrostu wydajności pracy i pełnego wykorzystania mocy urządzeń produkcyjnych.

II Kongres Związków Zawodowych podkreślił z całą siłą nierozerwalny związek między pracą związków zawodowych w zakresie mobilizacji mas robotniczych do wykonywania planów produkcyjnych a troską związków zawodowych o codzienne sprawy mas robotniczych. Dlatego też związki zawodowe winny stale i systematycznie dbać o poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny w zakładach pracy, o przestrzeganie ustawodawstwa pracy i umów zbiorowych, o pełne i należyte wykorzystywanie miliardowych sum, przeznaczonych przez państwo na akcję socjalną, ubezpieczenia społeczne i budownictwo mieszkaniowe.

II Kongres podkreślił konieczność aktywniejszej pracy nad likwidacją zacofania ideologicznego i zaniedbania kulturalnego mas, zacofania odziedziczonego po rządach burżuazji i obszarnictwa. Budownictwo fundamentów socjalizmu wymaga świadomości klasowej, wiedzy i kultury milionowych mas robotniczych. Przed związkami zawodowymi powstaje więc konieczność większego upolitycznienia działalności oświatowo-kulturalnej, ściślejszego powiązania jej z zagadnieniami produkcyjnymi i energiczniejszego przeciwstawienia się burżuazyjnej i klerykalnej ideologii.

II Kongres wykazał konieczność zmiany stylu pracy organizacyjnej, gdyż właściwe formy i metody działalności organizacyjnej są niezbędnym warunkiem powodzenia pracy związków zawodowych. Jako naczelne zagadnienia organizacyjne wysuwają się przed związkami zawodowymi: stała i najściślejsza łączność z masami, a jako jeden z warunków tej łączności całkowite przejście na system indywidualnego zbierania składek członkowskich; wychowanie i uruchomienie masowego, społecznego aktywu związkowego w szczególności w zakładach pracy, przez zorganizowanie komisji rad zakładowych, grup związkowych i wybory mężów zaufania; zwrócenie największej uwagi na zakłady pracy, jako na ośrodek pracy związkowej w samym gąszczu mas robotniczych; zwalczanie biurokratyzmu i bonzostwa w aparacie związków zawodowych i przestrzeganie zasad demokracji związkowej. Ze szczególną mocą Kongres uwypuklił konieczność stałego posługiwania się orężem krytyki i samokrytyki i metodą przekonywania, która winna być główną metodą pracy związków zawodowych.

*

Od tego czasu związki zawodowe, realizując postanowienia plenarnych posiedzeń KC PZPR i CRZZ, usprawniły pracę i mają niemałe osiągnięcia w wielu dziedzinach swej działalności. Nastąpiło również zacieśnienie współpracy z radzieckimi związkami zawodowymi, a pobyt związkowców polskich w ZSRR i wizyta delegacji radzieckich związków zawodowych w Polsce wzbogaciły ideologicznie nasze związki zawodowe i umożliwiły przeniesienie wielu doświadczeń radzieckich do naszej pracy związkowej.

* * *

Jednak w pracy związków zawodowych daje się zaobserwować jeszcze niemało poważnych błędów i braków. W wielu ogniwach związkowych pracuje się nadal po staremu, w sposób biurokratyczny i urzędni-

czy, w oderwaniu od mas oraz zagadnień produkcyjnych i bytowych klasy robotniczej. W wielu wypadkach związki nie nadążają za twórczą inicjatywą mas robotniczych, za rosnącymi zadaniami budownictwa socjalistycznego, za wzmożoną walką klasową w mieście i na wsi. Realizacja Planu Sześcioletniego wymaga uwielokrotnienia wysiłków związków zawodowych w dziedzinie mobilizacji energii, zdolności i twórczej myśli klasy robotniczej, a „związki zawodowe — jak stwierdził na V plenum KC PZPR tow. Minc — nie umieją jeszcze jak należy organizować współzawodnictwa pracy, walczyć o dyscyplinę pracy i o likwidację nieusprawiedliwionych absencji".

Realizacja Planu Sześcioletniego odbywa się w warunkach wciąż zaostrzającej się walki klasowej, przy wzmożonej kreciej działalności wroga klasowego, przy wzrastającym nacisku wrogich agentur i ideologii na masy związkowe. Niektóre ogniwa związkowe i działacze związkowi nie zawsze potrafią nacisk ten odeprzeć. Co więcej, w niektórych ogniwach związkowych ujawnia się chwiejność, bezradność, a nawet tolerancja wobec działalności wroga.

Głównym źródłem niedomagań w pracy związków zawodowych jest nieprzezwyciężona do końca socjaldemokratyczna teoria i praktyka pracy związkowej. II Kongres Związków Zawodowych stwierdził, że „rola związków zawodowych w walce przeciw wrogom klasowym o jedność robotniczą, o odbudowę kraju i realizację Planu 3-letniego, wzrastała w miarę krystalizowania się słusznej polityki KCZZ, w walce z wpływami reformizmu, trade-unionizmu, syndykalizmu, które były przejawem spuścizny i nacisku ideologicznego elementów burżuazyjnych i drobnomieszczańskich na słabsze ogniwa ruchu zawodowego".

II Kongres podkreślił dalej, że „walka przeciw pozostałościom i wszelkim próbom odrodzenia się tendencji reformistycznych i syndykalistycznych, występujących w okresie po I Kongresie pod postacią niedoceniania zadań produkcyjnych, niedostatecznej dbałości o materialne i kulturalne warunki klasy robotniczej, czy też w formie teorii o „niezależności związków zawodowych", „samorządu robotniczego" i „uzwiązkowienia przedsiębiorstw" — winna być nadal prowadzona z całą stanowczością i czujnością".

To wskazanie II Kongresu Związków Zawodowych jest dziś nadal w całej pełni aktualne. Jest tym bardziej aktualne, że wraz z postępującą realizacją Planu Sześcioletniego wzmaga się działalność wroga klasowego, który chwyta się wszelkich środków w celu zahamowania naszego budownictwa socjalistycznego.

Socjaldemokratyzm w związkach zawodowych sięga swymi korzeniami daleko w historię naszego ruchu robotniczego. Kultywowany i ochraniany w okresie międzywojennym przez rządy burżuazyjne i zdradzieckich wodzów z prawicy PPS, przetrwał w nieco zamaskowanej formie w wielu ogniwach odrodzonych związków zawodowych, mimo klęski zadanej mu przez rewolucyjny, klasowy nurt związkowy. Trzeba również pamiętać, że zjednoczenie ruchu zawodowego, które stało się możliwe dzięki zdobyciu władzy przez klasę robotniczą i które stanowiło wielkie zwycięstwo

klasowego nurtu związkowego, oznaczało jednocześnie wchłonięcie przez odrodzone związki zawodowe znacznej liczby aktywistów związkowych obcych ideologii klasowego ruchu zawodowego. Wchłonięcie to następowało nieraz bez przeprowadzenia krytyki antyrobotniczej treści przedwojennych kierunków związkowych.

Socjaldemokratyczne koncepcje związkowe występują w naszym odrodzonym ruchu zawodowym w najbardziej różnorodnych postaciach. W pierwszych latach nierzadko jawnie na łamach prasy, w wystąpieniach i w żywej praktyce. Rozbite następnie na Kongresie Zjednoczeniowym i Kongresie Związków Zawodowych, zmieniają postać i przejawiają się w wypaczeniu klasowej linii związków zawodowych, chociaż i dzisiaj nierzadko usłyszeć można z ust działaczy związkowych mniej lub bardziej wyraźnie sformułowane socjaldemokratyczne „teoryjki".

* * *

Z inicjatywy redakcji „Nowych Dróg" grupa towarzyszy, działaczy partyjnych i związkowych — tow. tow. Szymański, Jabłoński, Cyganek z Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, Dróżdż, Sobczak, Ogarek z Centralnej Rady Związków Zawodowych, Hanke z ORZZ — Katowice, Kalinowski ze Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Leśnego i Drzewnego oraz Cegiela z ORZZ — Wrocław — zebrała materiał z działalności trzech ogniw ruchu zawodowego: Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Naftowego, Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego i Okręgowej Rady Związków Zawodowych — Kraków. Siłą rzeczy są to materiały fragmentaryczne, nie obejmujące całości ruchu zawodowego. Analizując je, nie stawiamy sobie zresztą za cel dać obraz i ocenę całokształtu działalności związków zawodowych, materiał bowiem zebrany dotyczy raczej negatywnych stron działalności związkowej na tych odcinkach. Pragniemy w ten sposób na podstawie analizy szeregu faktów zasygnalizować organizacjom partyjnym i związkowym błędy, niedociągnięcia i przejawy pozostałości socjaldemokratyzmu w związkach zawodowych. Analiza materiałów pozwoli prześledzić różne formy pozostałości socjaldemokratycznych w pracy związkowej. W tym celu będziemy rozpatrywać fakty z różnych dziedzin działalności wspomnianych wyżej organizacji związkowych.

1. TEORIE I KONCEPCJE SOCJALDEMOKRATYCZNE

Spotykamy je w różnych odmianach w rozpatrywanych przez nas organizacjach związkowych. Szczególnie wyraźnie i często występują one w pierwszych latach naszej ludowej państwowości. I tak np. w Zarządzie Głównym Naftowców, opanowanym przez długi czas przez wuerenowców, jawnie głoszono teorie o „niezależności" i „apolityczności" związków zawodowych (Garnacik, Klimek, Długosz). Tak było jednak tylko pozornie. Głosiciele tych teorii mówili obłudnie o niezależności i apolityczności związków zawodowych, w rzeczywistości jednak prowadzili wuerenowską politykę rozbijania związków zawodowych i starali się wzbudzić w masach niechęć do władzy ludowej.

W Zarządzie Głównym Włókniarzy przez długi czas siedzieli i wywierali ujemny wpływ na pracę związku tacy ludzie jak Szymański. Ludzie ci na posiedzeniach Prezydium Zarządu Głównego związku występowali z teoriami, że należy wolniej odbudowywać naszą gospodarkę. Teorie te odbiły się echem i w niższych ogniwach związkowych. Tak np. przewodniczący rady zakładowej PZPB im. Marchlewskiego, Taubwurzel trzymał się zasady, że rada zakładowa powinna się zajmować jedynie sprawami „bytowymi" — rozdzielaniem resztek, przydziałem węgla, talonów i prowadzić w stosunku do ludowej administracji fabrycznej politykę, jaką związek prowadził przed wojną w stosunku do kapitalisty. Nic więc dziwnego, że w zakładach tych były reakcyjne próby wykorzystywania uczuć religijnych robotnic dla szerzenia ogłupiającego religianctwa i wywoływania strajków, a radcy zakładowi nie przeciwdziałali temu.

Na terenie ORZZ — Kraków od stycznia 1945 r. rozpoczyna się na gruncie związkowym walka między klasową a socjaldemokratyczną koncepcją ruchu zawodowego z wyznawcami teorii „nie zajmować się polityką, lecz stać na straży praw robotniczych", lub „co ma partia do związków" (Koczub i inni).

Na terenie ORZZ — Kraków szmuglowano w pierwszych latach po wyzwoleniu teoryjki anarchosyndykalistyczne (P. Marek i inni).

Zjednoczenie polityczne klasy robotniczej i wytyczenie słusznej linii związków zawodowych na gruncie programowych założeń PZPR, a w szczególności rozgromienie gomułkowszczyzny, która stwarzała podatną glebę dla rozwoju różnych socjaldemokratycznych i anarchosyndykalistycznych teorii związkowych — zadało tym teoriom poważny cios. Nie znaczy to jednak, by echa ich nie rozbrzmiewały jeszcze tu i ówdzie i dzisiaj.

Tak np. wiosną tego roku dyrektor naczelny PZPB im. Marchlewskiego zwrócił się do przewodniczącego rady zakładowej Marciniaka, by rada pomogła dyrekcji w zwalczaniu faktów opuszczania przez robotników miejsca pracy przed zakończeniem dnia roboczego. Przewodniczący rady zakładowej oświadczył, że nie może tego uczynić, gdyż „utraciłby popularność". Tenże sam przewodniczący przeciwstawił się ruchowi współzawodnictwa pracy i przechodzeniu na obsługę większej ilości warsztatów.

2. ZAGADNIENIA PRODUKCYJNE

Związki zawodowe w ostatnim okresie coraz częściej i konkretniej zajmują się zagadnieniami produkcyjnymi i mają w tej dziedzinie osiągnięcia. Świadczą o tym, m. in. plenarne posiedzenia zarządów głównych związków zawodowych, które odbyły się po V Plenum KC PZPR i CRZZ i które w obradach swych wiele uwagi poświęciły tym sprawom.

Związki Zawodowe pod kierownictwem partii coraz lepiej organizują i kierują ruchem współzawodnictwa pracy, upowszechniają doświadczenia przodowników i racjonalizatorów, popularyzują stachanowskie me-

tody pracy robotników radzieckich. Niemały jest udział organizacji związkowych w rozwoju nowych form współzawodnictwa pracy, w masowym przyjmowaniu zobowiązań długofalowych, zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia 1 maja, 22 lipca, 33 rocznicy Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju. Również i w przeprowadzeniu reformy finansowej organizacje związkowe na ogół wywiązały się ze swych zadań, mobilizując szerokie masy związkowców do prac w Komisjach Kontroli Społecznej.

W wielu jednak organizacjach to podstawowe zadanie w warunkach budownictwa socjalistycznego—mobilizacja aktywności mas robotniczych do wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych—wciąż jeszcze nie jest należycie zrozumiane i postawione, W Związku Zawodowym Naftowców mało jeszcze zajmują się zagadnieniami produkcyjnymi. W przemyśle włókienniczym, jak stwierdza protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR z dnia 10.VI.1950 r. — rady zakładowe na ogół słabo interesują się zagadnieniami produkcji. W ORZZ — Kraków sprawa udziału związków zawodowych w rozwiązywaniu zagadnień produkcyjnych nie jest stawiana jako stały i ważny problem dnia. Działalność produkcyjna związków zawodowych w województwie krakowskim ma charakter żywiołowy.

Wielka i twórcza inicjatywa klasy robotniczej — współzawodnictwo pracy — hamowane jest często przez biurokratyczne wypaczenia tego ruchu. Zarząd Główny Związku Naftowców dość oderwany jest od zagadnień współzawodnictwa pracy. Świadczy o tym chociażby fakt, że Zarząd Główny ma swą siedzibę w Krośnie, a komitet współzawodnictwa mieści się przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Naftowego, który znajduje się w Krakowie. Kontakty Zarządu Głównego związku z komitetem współzawodnictwa są więc rzadkie i luźne, a komitet wskutek oddalenia od zarządu i urzędniczego składu nie może należycie wykonywać swoich zadań. Ruch współzawodnictwa pracy w przemyśle naftowym nie wszędzie znalazł do tej pory właściwe formy. Ciąży na nim często piętno odgórnego komenderowania i administracyjnego kierowania.

Zobowiązania produkcyjne są niejednokrotnie narzucane przez administrację. Tak np. w kopalni Swierchowa — Sekcja Roztoki, zebranie w sprawie zobowiązań produkcyjnych odbyło się w następujący sposób: zawiadowca kopalni Sowiński zaapelował o podjęcie zobowiązań. W dyskusji nikt nie zabierał głosu. Następnie asystent Pikuła stwierdził, że załoga zgodziła się przepracować 8 godzin bezpłatnie. Podjęcie zobowiązań wyglądało w ten sposób, że załodze faktycznie narzucono nieprzedyskutowane propozycje. Analogiczny wypadek miał miejsce w Sekcji II w Lipinkach, gdzie kierownik po wygłoszeniu referatu narzucił załodze bez dyskusji zobowiązania na sumę 670 tysięcy złotych.

Ocena i kontrola wyników współzawodnictwa pracy nosi często cechy biurokratyczne. W przemyśle naftowym ocena współzawodnictwa odbywa się według regulaminów niezrozumiałych dla ogółu współzawodniczących, a obliczenia wyników dokonuje się według planowania administracji, a nie według wysiłków współzawodniczących. Mimo to, że sek-

cja Iwonicz np. zdobyła w sierpniu br. pierwsze miejsce, wykonując normę produkcyjną w 102 proc., to pracownicy w kopalniach nic nie umieli odpowiedzieć na pytanie dlaczego mają pierwsze miejsce. W Sekcji Roztoki usiłowano dzielić przyznane nagrody pomiędzy wszystkich pracowników, gdyż — jak twierdzili członkowie Komitetu Współzawodnictwa — wszyscy robotnicy brali udział w wykonywaniu planu.

W przemyśle włókienniczym niektóre komitety współzawodnictwa traktują nagrody, jako rozdzielnictwo pieniędzy w celu powiększenia zarobków, a nie jako wypłacanie słusznej premii za wzmożony wysiłek produkcyjny robotnika. Przodowników i nagrody wyznacza wąskie grono Komisji Wyników, bez udziału współzawodniczących. Tak np. w PZPB im. Marchlewskiego przy ocenie współzawodnictwa opierano się na sztywnym regulaminie, który hamował rozwój współzawodnictwa. Premie i nagrody wyznacza małe grono ludzi według własnego widzimisię, bez udziału współzawodniczących. W tym samym zakładzie zobowiązania produkcyjne nie są w ogóle kontrolowane. W PZPB im. Marchlewskiego ani dyrektor zakładu ani sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej, ani przewodniczący rady zakładowej nie umieli podać nazwiska przodownicy, która przedstawiona została do odznaczenia.

W województwie krakowskim nie odbyła się dotychczas ani jedna narada okręgowa w celu upowszechnienia i wymiany doświadczeń przodowników pracy. Niektórzy pracownicy ORZZ docierają do zakładów pracy i pomagają organizować współzawodnictwo, ale i oni stwierdzają, że ORZZ nie potrafiła dopilnować, by związki branżowe kierowały należycie ruchem współzawodnictwa. Uchwały V Plenum CRZZ o umasowieniu ruchu współzawodnictwa pracy nie przeniesione zostały dotychczas na zebrania grup związkowych, rad oddziałowych, a nawet rad zakładowych. Skarżą się na to niższe instancje. Sekretarz PRZZ w Chrzanowie stwierdza, że nie otrzymał żadnych instrukcji w sprawie współzawodnictwa pracy. Warto jeszcze przytoczyć relację przewodniczącego rady zakładowej Fabloku, tow. Datonia, która charakteryzuje wypaczenia ruchu współzawodnictwa w niektórych zakładach pracy woj. krakowskiego.

„Przed majem 1949 r. — mówi tow. Datoń — współzawodnictwo polegało na tym, że biuro płacy wręczało listy majstrom, aby ci wpisywali na nie tych, którzy przystępują do współzawodnictwa. Przez cały 1949 r. tylko majstrowie zapisywali te listy, nie były to jednak konkretne zobowiązania. Po raz pierwszy konkretne zobowiązania podjęli robotnicy dopiero dla uczczenia 1 Maja 1950 r."

Wspaniałe przejawy twórczej inicjatywy robotniczej spotykają się niekiedy z niedbalstwem i brakiem opieki ogniw związkowych. Tak było np. z brygadami najwyższej jakości w przemyśle bawełnianym, które produkowały po 70 proc. ekstry, przy przekraczaniu baz akordowych do 120 proc. Brygadami tymi nikt się nie interesował, nikt się nie opiekował. Podobnie było z ruchem wielowarsztatowców. Dzięki temu ruchowi mogliśmy uruchomić dodatkową liczbę maszyn. W PZPB im. II Armii

Wojska Polskiego w Bielawie robotnicy masowo przechodzili na obsługę 16 krosien. Nie doceniły tego ruchu związki zawodowe, ani organizacje partyjne. W lutym 1950 r. na apel górnika Markiewki pracownicy przemysłu włókienniczego zaczęli masowo podejmować zobowiązania długofalowe. Jeśli są wypadki niewykonania tych zobowiązań, to dzieje się to przede wszystkim z braku odpowiedniej opieki nad współzawodniczącymi ze strony organizacji partyjnych, związków zawodowych i administracji. W zakładach im. Marchlewskiego można znaleźć wiele zobowiązań długofalowych, których nikt nie kontroluje.

Niezbędnym warunkiem rozwoju współzawodnictwa pracy i realizacji planów produkcyjnych jest znajomość tych planów. Tow. Bierut na V Plenum KC PZPR podkreślił konieczność dotarcia z planami produkcyjnymi do każdego zakładu pracy, do każdego oddziału produkcyjnego, do każdego stanowiska roboczego i do każdego robotnika. Takiej treści uchwałę powzięło V Plenum CRZZ. Realizując te uchwały, związki zawodowe rozwinęły szeroką akcję popularyzacji Planu 6-letniego i doprowadzenia go do zakładów pracy. Jest jednak jeszcze wiele wypadków w terenie, że robotnicy i związki zawodowe nie znają planów produkcyjnych.

Przewodniczący Rady Zakładowej kopalni nafty Swierchowa stwierdza, że załoga nie wie o planach produkcyjnych, a gdy Rada Zakładowa zwraca się w tej sprawie do zawiadowcy kopalni, ten czuje się obrażony. W rafinerii nafty w Glinniku Mariampolskim plany produkcyjne nie są znane ani radzie zakładowej, ani załodze. W sekcji wiertniczej Grabownica w Brzozowie załoga wykonała plan tylko w 96 proc., głównie dlatego, że planu nie doprowadzono do grup związkowych i miejsc pracy, nie omówiono z załogą przyczyn niewykonania planu i środków zaradczych na przyszłość.

Obok niewątpliwych osiągnięć organizacji związkowych włókniarzy przy realizacji planów produkcyjnych, spotykamy jeszcze fakty słabej walki z postojami, które w niektórych zakładach dochodzą do 19 proc. wskutek czego urasta do dużych rozmiarów ilość przepracowanych godzin nadliczbowych. Niedostateczna jest również walka organizacji związkowych z absencją. Tak np. w PZPB im. Marchlewskiego ilość opuszczonych roboczo-dni w 1950 r. — nie licząc urlopów — wahała się od 4,35 proc. do 6,6 proc., w tym nieusprawiedliwionych — od 1,4 proc. do 1,8 proc. Rada Zakładowa zagadnieniem absencji nie zajmowała się.

ORZZ — Kraków podjęła w 1949 r. inicjatywę fabryki „Zieleniewski" w sprawie walki z absencją, zwołując w tej sprawie konferencję wszystkich związków zawodowych, po wprowadzeniu jednak ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy zainteresowanie ORZZ tym zagadnieniem osłabło.

Narady wytwórcze które odgrywają coraz większą rolę w usprawnieniu pracy i wykonywaniu planów produkcyjnych, stają się coraz bardziej w pracy Związków Zawodowych ważnym instrumentem aktywizacji mas robotniczych. Są jednak w praktyce wypadki przeistaczania

narad w wąskie zebrania, bez udziału robotników i bez kontroli wykonania wniosków, przyjętych na naradach.

W Glinniku Mariampolskim narada wytwórcza wygląda w ten sposób, że dyrektor podaje załodze do wiadomości, iż „w styczniu byliśmy na 5-tym miejscu, w lutym na 1-szym, w marcu zaś na 4-tym. Żadnej analizy pracy załogi nie przeprowadza się. W Grabownicy w naradach wytwórczych bierze udział bardzo wąskie grono robotników, a kierownictwo ogranicza się tylko do suchego sprawozdania, nie poruszając żadnych poważniejszych spraw, np. wydajności pracy, czy ulepszenia procesu produkcyjnego. Jako przykład, jak nie należy organizować i prowadzić narad wytwórczych może służyć narada, która odbyła się 11 września 1950 r. w sekcji Równe pod przewodnictwem kierownika technicznego, Sepa Mieczysława, przy udziale kierowników kopalń, dozorców, przodowników pracy, Komitetu PZPR i Rady Zakładowej. Obecnych było łącznie 38 osób. Porządek dzienny narady obejmował aż 10 punktów, a mianowicie: 1. odczytanie protokółu z ostatnich narad, 2. sprawozdanie z wykonania planu za m-c sierpień br., 3. sprawozdanie kierowników kopalń z wykonanych prac za m-c sierpień i zobowiązania na m-c wrzesień, 4. omówienie spraw wierceń, pogłębień i innych zabiegów, w celu uzyskania większej produkcji, 5. higiena i bezpieczeństwo pracy, 6. współzawodnictwo, 7. sprawy awarii, 8. wynalazczość robotnicza, 9. dyscyplina pracy, 10. wolne wnioski. Jest rzeczą jasną, że nagromadzenie tylu tak ważnych spraw na jednej naradzie uniemożliwia konkretne i szczegółowe rozpatrzenie chociażby jednej lub dwóch spraw. Naradę wypełniły prawie w całości wystąpienia kierownika technicznego (referował on aż 6 punktów porządku dziennego i przemawiał w dyskusji kilka razy), kierowników kopalń i innych członków administracji. Obecni na naradzie robotnicy w ogóle prawie nic występowali, jak wynika z protokółu narady.

W PZPB im. Stalina przewodniczący rady zakładowej niejednokrotnie nie jest powiadamiany o porządku dziennym narady wytwórczej. Konsekwentnych uchwał nie przyjmuje się. Skutek jest taki, że jedna i ta sama sprawa omawiana jest na dwóch lub trzech naradach. Podobnie odbywają się narady w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego im. Marii Konopnickiej i w PZPB im. Marchlewskiego, gdzie wszystkie protokóły narad z całego roku są bliźniaczo do siebie podobne. Tam, gdzie narady twórcze organizowane są dobrze, jak np. w PZPB im. Dzierżyńskiego, w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego Głażewskiego lub w PZW nr 7 „Bielarnia", dają one poważne rezultaty, a Zakłady mogą się poszczycić dużymi osiągnięciami.

A oto, co o naradzie wytwórczej w „Bispolu" opowiada przewodniczący PRZZ w Białej:

W naradzie brała udział egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej, przedstawiciele związku metalowców, dyrekcja, kierownicy oddziałów, 4-ech przodowników pracy i jeden radca zakładowy (!). Dyrektor techniczny Gętas zagaił naradę. Porządku dziennego nie miał. Na naradzie

odebrano mu funkcję przewodniczącego i powierzono ją radcy zakładowemu. Ten wzbraniał się ją przyjąć, mówiąc, że nie umie prowadzić narady, gdyż w fabryce jeszcze tego nie było. Omawiano sprawę zaopatrzenia w materiały. Narada powzięła uchwałę o usunięciu dyrektora Drewniaka i rady zakładowej. Jedno i drugie zostało wykonane.

Fakty te podajemy wiernie za relacją przewodniczącego PRZZ w Białej. Świadczą one o kompletnym pomieszaniu pojęć i niezrozumieniu istoty i uprawnień narad wytwórczych.

Sprawę rewizji przestarzałych norm pracy, wysuwają masy robotnicze coraz częściej jako jeden z najbardziej podstawowych problemów wzrostu wydajności pracy, a więc i realizacji Planu Sześcioletniego.

W przemyśle górniczym i metalowym postępuje proces łamania przestarzałych norm i zastępowania ich nowymi, prawidłowymi normami technicznymi.

Jednak i w tej dziedzinie zaobserwować można niedociągnięcia.

Obowiązujące dotychczas normy w przemyśle naftowym opracowane zostały na podstawie danych o wydajności całej załogi i stanowiły czynnik hamujący dalszy postęp w organizacji i wydajności pracy. Organizacje związkowe nie przeprowadziły należytej akcji wyjaśniającej, by przezwyciężyć konserwatywne uprzedzenia do nowych norm u zacofanej jeszcze części robotników.

W rafinerii nafty w Glinniku Mariampolskim normy przekraczane są w wysokości do 170 proc., indywidualnie zaś do 256 proc. Nie zważając na to, że zastosowany został w produkcji szereg wynalazków i usprawnionych metod pracy, nie przystąpiono do rewizji norm.

Zarząd Główny Związku Naftowców i podległe mu organizacje nie potrafią przeciwstawić się biurokratycznym tendencjom administracji, która przy rozpatrywaniu sprawy norm ignoruje w wielu wypadkach opinie organizacji związkowych, przodowników pracy i racjonalizatorów. Tak np. technik Kubowicz jest zdania, że on sam jest powołany do opracowania norm, on za nie odpowiada i z nikim radzić się nie chce.

Zarząd Główny Włókniarzy dopiero w 1950 r. poważniej zaczął interesować się pracą Komisji Norm i zagadnieniem norm.

W Krakowie ujawniły się fakty niezrozumienia zagadnienia technicznych norm u niektórych aktywistów z Okręgowego Zarządu Związku Budowlanych.

3. TROSKA O WARUNKI PRACY I ŻYCIA KLASY ROBOTNICZEJ

Nasze państwo ludowe stworzyło warunki dla systematycznej i trwałej poprawy warunków życiowych mas robotniczych. Rok rocznie państwo przeznacza setki miliardów na poprawę bezpieczeństwa i higieny w zakładach pracy, na budownictwo mieszkaniowe, na lecznictwo pracownicze i ubezpieczenia społeczne, na akcję socjalną — na żłobki, przedszkola, prewentoria, kolonie i półkolonie dla dzieci, na akcję wcza-

sów pracowniczych, z których korzystają setki tysięcy ludzi pracy. Związki zawodowe poczyniły znaczne postępy w zarządzaniu tymi funduszami i w celowym ich wydatkowaniu. Ustawa o społecznej inspekcji pracy dała związkom zawodowym poważny oręż walki o lepsze warunki pracy i związki zawodowe, realizując tę ustawę, organizują w zakładach pracy wybory społecznych inspektorów pracy, którzy przyczyniają się do poprawy warunków pracy, do zmniejszenia liczby wypadków przy pracy i liczby zachorowań. Związki zawodowe wykazują coraz większą troskę o sprawy bytowe klasy robotniczej i mają w tej dziedzinie poważne osiągnięcia.

Obok tych osiągnięć są jednak jeszcze w tej dziedzinie poważne braki. Niedociągnięcia w dziedzinie troski o człowieka pracy są ściśle związane z brakami w działalności organizacji związkowych w dziedzinie produkcji. I odwrotnie, nie można należycie mobilizować aktywności produkcyjnej mas robotniczych bez stałej troski o ich codzienne potrzeby. Socjaldemokratyczny styl pracy związkowej polega właśnie na ignorowaniu istotnych interesów i codziennych potrzeb klasy robotniczej. Głosiciele socjaldemokratyzmu w naszych odrodzonych związkach zawodowych stale wykazywali kompletne nieróbstwo, gdy szło o konkretne wykorzystywanie możliwości, stworzonych przez państwo ludowe, w celu poprawy położenia mas robotniczych. Fakt, że ludzie ci szafowali przy tym demagogicznymi obietnicami i żądaniami, nie zmienia istoty rzeczy. Jest to znany socjaldemokratyczny manewr, mający na celu okłamanie mas robotniczych i wywołanie wśród nich nieufności do państwa ludowego. Wszelkie więc objawy zaniedbywania podstawowego zadania związków zawodowych — codziennej troski o człowieka pracy, są wodą na młyn socjaldemokratyzmu i szkodzą interesom zarówno mas robotniczych, jak i państwa ludowego.

Fakty niedoceniania zagadnień bytowych przytoczyć można z pracy Związku Zawodowego Naftowców. W samym Zarządzie Głównym, a także i w radach zakładowych nie docenia się politycznej wagi stałego wnikania w potrzeby i bolączki mas.

Tak np. w kopalni Swierchowa maszyny zainstalowane w miejscach wierceń są nakryte dachem i otoczone ścianami, natomiast sam otwór, przy którym pracują ludzie, jest bez dachu i robotnicy mokną w czasie deszczu. Przy tejże kopalni wybudowano barak dla robotników pozamiejscowych. Warunki mieszkaniowe w baraku urągają elementarnym zasadom higieny. Przewodniczący rady zakładowej zwracał się kilkakrotnie pisemnie w tej sprawie do zarządu oddziału i Zarządu Głównego Związku, jednak bez skutku.

W przemyśle naftowym jest wiele wypadków niehonorowania układu zbiorowego. Przy pracach wiertniczych doszło na tym tle do szeregu nieporozumień między robotnikami i administracją. Większość nieporozumień załatwiono pomyślnie, dowodzi to, że przy dobrej pracy związku można było im w ogóle zapobiec.

Podobne wypadki zaniedbywania potrzeb człowieka pracy spotykamy i w przemyśle włókienniczym. Mimo, że Zarząd Główny Związku Zawodowego Włókniarzy zajmuje się dość poważnie akcją socjalną, to jednak w terenie spotkać można wiele uchybień w tej dziedzinie.

W żłobkach daje się odczuć niejednokrotnie brak najbardziej niezbędnych rzeczy. W żłobku fabryki w Grzmotach brak stołków dla karmiących matek. W PZPW w Białymstoku brak w żłobku umywalni, szatni, izolatki i gabinetu lekarskiego. W PZPB im. II Armii Wojska Polskiego w Bielawie miały miejsce wypadki karygodnego braku pomocy lekarskiej. W całej Bielawie nie ma lekarza-pediatry. Sama fabryka, zatrudniająca ponad 7.000 osób nie ma lekarza. Przedszkole PZPW nr 8 w Częstochowie mieści się w lokalu zupełnie na ten cel nienadającym się. W PZPB im. Marchlewskiego jest piękna stołówka. Nikt z organizacji partyjnej, związkowej i dyrekcji nie interesuje się nią, wskutek czego ze stołówki korzysta zaledwie 200 osób, co jak na ponad jedenastotysięczną załogę jest stanowczo nienormalne. W tym samym zakładzie higiena pracy jest w fatalnym stanie. Na terenie fabryki panuje brud. Na podwórzu fabrycznym pełno rozrzuconych bezładnie skrzyń, beczek, odpadków, śmieci. W salach fabrycznych ściany są brudne, wszędzie nieład i nieporządek. Przy kranach wiszą tabliczki z napisem: „nie pij nieprzegotowanej wody", a robotnicy piją bezpośrednio z kranów, gdyż nie tylko nie ma żadnego innego napoju, ale nie ma nawet garnuszków do picia surowej wody.

Wydział Bytowo-Mieszkaniowy ORZZ - Kraków nie prowadzi operatywnej pracy i zamienił się w urząd, który załatwia sprawy biurokratycznie. Tysiące papierków, podań i próśb leżą w biurkach i na stołach wydziału.

4. PRACA OŚWIATOWO-KULTURALNA

W tej dziedzinie związki zawodowe mogą poszczycić się poważnymi osiągnięciami, w szczególności w zakresie pracy zespołów artystycznych. Np. Związek Zawodowy Włókniarzy zorganizował 146 zespołów amatorskich, które są w wielu wypadkach na wysokim poziomie artystycznym i zdobyły dużą popularność, zwłaszcza w Festiwalu Sztuk Radzieckich, który zbliżył masy robotnicze do rewolucyjnej twórczości pisarzy i dramaturgów ZSRR. Repertuar świetlicowych zespołów artystycznych w znacznej mierze oczyszczony został ze szmir i sztuczydeł burżuazyjnych.

I w pracy oświatowo-kulturalnej są jeszcze liczne braki. Głównymi brakami tej dziedziny działalności organizacji związkowych jest słabe jej upolitycznienie, przewaga form artystycznych z uszczerbkiem dla pracy oświatowej oraz bardzo słabe powiązanie z zagadnieniami produkcji.

Według danych cyfrowych praca oświatowo-kulturalna organizacji związkowych naftowców przedstawia się raczej korzystniej, niż inne dziedziny ich działalności. Jednakowoż i w tym wypadku stwierdzić trzeba

wiele braków. Np. w rafinerii w Glinniku Mariampolskim rada zakładowa nie zajmuje się świetlicą i nie zorganizowała w niej pracy politycznej, oświatowej i szkoleniowej. W kopalni Swierchowa jest lokal przeznaczony na świetlicę. Od stycznia br. lokal stoi kompletnie pozbawiony jakiegokolwiek wyposażenia — stolików, książek itd. Robotnicy kopalni skarżą się, że „chcą czytać o socjalizmie a nie mają książek". W Lipnikach — sekcja nr 2 — jest świetlica dość żywotna, dzięki energicznej kierowniczce. Biblioteczka świetlicy liczy około 300 tomów, przeważnie treści beletrystycznej, przy całkowitym braku książek o treści politycznej i utworów pisarzy radzieckich. Książki są w stałym ruchu, a czytelnicy domagają się coraz częściej książek o nowoczesnej treści. W związku z tym kierowniczka świetlicy zwróciła się do zarządu oddziału i zarządu głównego związku o dokonanie wymiany książek, w obu wypadkach jednak bez skutku. W wymienionym zakładzie pracy jest tylko jeden egzemplarz Krótkiego Kursu Historii WKP(b). Ostatnio świetlica z własnych funduszów zakupiła komplet Biblioteczki Marksistowskiej, o którą na próżno zabiegała u zarządu głównego związku.

Rady zakładowe w fabrykach włókienniczych w wielu wypadkach nie przejawiają zainteresowania dla prac świetlic, które w większości wypadków oderwane są od życia i zagadnień fabryk.

PZPB im. Marchlewskiego posiadają piękną salę teatralną, która mieści ok. 1.500 widzów. Zespół teatralny pracuje nieźle, poza tym jednak sala nie jest wykorzystana dla pracy oświatowej i polityczno-wychowawczej.

Z protokółu posiedzenia egzekutywy KŁ PZPR wynika, że zawartość wielu bibliotek związkowych włókniarzy stanowią książki wręcz wrogie ideologicznie, a zarząd główny nic nie uczynił dla ich selekcji. Istnieje w Związku Włókniarzy niesłuszna tendencja powierzania pracy kulturalno-oświatowej jedynie członkom partii, co hamuje rozmach pracy i często nie dopuszcza dobrych i wykwalifikowanych bezpartyjnych do pracy kulturalno-oświatowej.

W ORZZ - Kraków praca oświatowo-kulturalna ma liczne niedomagania. Wydział Oświatowo-Kulturalny zamienił się w dostawcę noclegów i sprzedawcę biletów kinowych i teatralnych. Masową pracą polityczną wydział na ogół nie zajmuje się. Dom Kultury w Krakowie nie spełnia swego właściwego zadania. Dom Kultury zawalony jest zadaniami usługowymi, wypożyczaniem zespołów amatorskich. Niektóre zespoły występują po dziesięć razy w miesiącu. W ten sposób przekształca się amatorów w półzawodowców. Praca zespołów słabo jest powiązana z zagadnieniami produkcyjnymi i politycznymi.

Mimo wielkiej pracy, którą związki zawodowe i świetlice związkowe przeprowadziły w kierunku pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i zbliżenia fabryki ze wsią, problemy te nie stały się jeszcze stałymi i codziennymi sprawami wszystkich organizacji związkowych. W protokołach

posiedzeń wielu instytucji związkowych rzadko spotyka się ślady tej pracy. Jest ona prowadzona często dorywczo i bez należytego przemyślenia.

Związek Zawodowy Naftowców na przykład, który skupia w swych szeregach wielu robotników, pracujących jednocześnie na roli, mógłby i powinien specjalnie wiele uczynić w dziedzinie łączności ze wsią. Tak jednak nie jest. 38 świetlic objęło patronaty nad gromadami, lecz aktywność jest dość mizerna, skoro w bieżącym roku było — w skali ogólnozwiązkowej — jedynie 57 wyjazdów na wieś.

5. WALKA O CZYSTOŚĆ SZEREGÓW ZWIĄZKOWYCH

Dbałość o czystość ideologiczną i moralną aktywistów związkowych jest jedną z najskuteczniejszych form walki z socjaldemokratyzmem w związkach zawodowych.

W wyniku realizacji postanowień III Plenum KC PZPR i CRZZ proces oczyszczania szeregów związkowych od wrogich, obcych i przypadkowych elementów poczynił znaczne postępy.

Do wielkich osiągnięć ruchu zawodowego zaliczyć należy usunięcie wuerenowskich elementów Zarządu Głównego Związku Naftowców i Włókniarzy. Do instancji związkowych wybrani zostali aktywiści oddani sprawie robotniczej i cieszący się zaufaniem mas.

W niektórych jednak ogniwach związkowych dużo jeszcze pozostało do zrobienia.

Niektórzy działacze Związku Zawodowego Naftowców nie potrafili dotychczas przeprowadzić wyczerpującej analizy i oceny tradycji WRN-owskich w związku. Odbija się to na polityce kadrowej i całej pracy związku. Do niektórych rad zakładowych wkradły się elementy obce, wrogie, z aparatu ucisku burżuazyjnego, ze Strzelca, ZZZ. W szkoleniu zawodowym techników zaobserwować można wiele błędów zarówno pod względem fachowym jak i politycznym. Np. w przygotowaniu ideologicznym posługiwano się do tej pory wykładami o „polskiej drodze do socjalizmu" i innych teoriach gomułkowszczyzny. Dobór kandydatów był przypadkowy, nie z klasowego punktu widzenia.

W Zarządzie Głównym Związku Włókniarzy pracowali do niedawna jako instruktorzy ludzie na bardzo niskim poziomie ideologicznym i moralnym jak np. Dwojacki, usunięty z pracy za pijaństwo i rozpustę, Banasiak — usunięty za niemoralny tryb życia, Jeziorny — usunięty za pijaństwo. Podobna sytuacja była w niektórych oddziałach związku. Członkowie prezydium Zarządu Głównego przez długi czas odnosili się tolerancyjnie do tego stanu rzeczy.

Na terenie województwa krakowskiego pracowali w związkach zawodowych przez długi czas prawicowcy i WRN-owcy, którzy obok rozbijackiej roboty zajmowali się prowadzeniem „przedsiębiorstw zwią-

zkowych", ciągnąc z tego znaczne sumy do własnych kieszeni. Dziś jeszcze w niektórych ogniwach związkowych woj. krakowskiego gnieżdżą się elementy obce i wrogie.

6. PRACA ORGANIZACYJNA

Jest ona jak gdyby centralnym nerwem całej działalności związków zawodowych. Decyduje w wielu wypadkach o wyniku tej działalności. Tow. Stalin uczy nas, że „dobre rezolucje i deklaracje... to dopiero początek, gdyż oznaczają one tylko pragnienie zwycięstwa, lecz nie samo zwycięstwo. Z chwilą ustalania słusznej linii postępowania, z chwilą zadecydowania słusznego rozwiązania zagadnienia, powodzenie sprawy zależy od pracy organizacyjnej".

Utarł się wśród niektórych związkowców niesłuszny pogląd, że zjednoczenie ruchu związkowego i oparcie go o zasadę produkcyjną oznaczało likwidację socjaldemokratycznych metod pracy związkowej. Jednakowoż metody te przetrwały jeszcze w wielu ogniwach związkowych i przejawiają się w najrozmaitszej postaci: w słabej łączności z masami i kontroli ze strony mas, w bonzostwie i dygnitarstwie, w nieprzestrzeganiu zasad demokracji związkowej, w pracy za pomocą jedynie płatnego aparatu i w lekceważeniu szerokiego aktywu społecznego, w naruszaniu zasady dobrowolności, w tłumieniu krytyki i samokrytyki i w wielu innych postaciach.

Właśnie w pracy organizacyjnej najłatwiej odróżnić socjaldemokratyczne metody od metod klasowych, proletariackich. Cechą socjaldemokratyzmu jest to, że jego zwolennicy i przedstawiciele, którzy tak głośno prawią o „wolności", „niezależności", „neutralności", i „apolityczności", związków zawodowych, w gruncie rzeczy zmierzają zawsze do wolności i niezależności od mas robotniczych, do uchylania się spod kontroli i krytyki mas. Socjaldemokraci zawsze unikali łączności z masami, lekceważyli wolę mas, narzucali swoją wolę masom.

Stopień powiązania z masami jest więc najlepszym probierzem słuszności polityki i działalności organizacyjnej związków zawodowych.

Zrozumienie tej prawdy zaczyna pogłębiać się w szeregach związkowych już od 1948 r. pod wpływem uchwał sierpniowego Plenum KC PPR wytycznych Kongresu Zjednoczeniowego, II Kongresu Związków Zawodowych oraz plenarnych posiedzeń KC PZPR i CRZZ. Postępuje proces przełamywania starych metod prac organizacyjnych. Realizacja uchwał o przejściu na system indywidualnego zbierania składki członkowskiej, o utworzeniu grup związkowych i rozbudowie szerokiego społecznego aktywu związkowego w zakładach pracy, osiągnięcia w dziedzinie szkolenia kadr związkowych — przyczyniły się do zacieśnienia łączności z masami i do usprawnienia pracy organizacyjnej.

Niemniej jednak trzeba stwierdzić, że w pracy organizacyjnej naszych związków zawodowych spotykamy jeszcze niemało uchybień, będących

pozostałością socjaldemokratyzmu z okresu międzywojennego i nacisku socjaldemokratyzmu na szeregi związków w okresie obecnym.

Łączność z masami jest często niedostateczna. Zarząd Główny Związku Naftowców nie jest powiązany należycie ze swoimi oddziałami i radami zakładowymi, nie obsługuje należycie tych ogniw, nie udziela im dostatecznego instruktażu i nie kontroluje systematycznie ich pracy. Zarząd Główny nie zastosował się dotychczas do wytycznych CRZZ i nie wysłuchuje na swych posiedzeniach sprawozdań rad zakładowych, co pozwoliłoby mu zbliżyć się do mas i poznać ich potrzeby i troski. Nie docierając do ogniw, zastępował żywą organizacyjną pracę robotą papierkową, pismami i okólnikami. Nie lepiej, jeśli nie gorzej, przedstawia się ta sprawa w terenie. Oddział związku w Gorlicach, np. nie obsługuje dobrze swych jednostek organizacyjnych. W kopalni Lipniki przedstawiciel oddziału związku był w bieżącym roku jedynie dwa razy i to z krótką jedno- lub dwugodzinną wizytą — pogawędką. Podobnie jest i w innych oddziałach związku. W rafinerii nafty w Niegłowicach nikt z oddziału związku w Krośnie, ani z Zarządu Głównego nie był obecny przy wyborach rady zakładowej, a przedstawiciele oddziału związku w ogóle rzadko bywają w Niegłowicach. Wybrana w marcu bieżącego roku rada zakładowa w Lipnikach — sekcja Nr 3 nie otrzymała żadnej pomocy z oddziału związku. Nie lepiej przedstawia się powiązanie Zarządu Głównego z oddziałami, rozproszonymi po całym kraju. Oddziały nie nadsyłają sprawozdań, a przedstawiciele Zarządu Głównego nie bywają w oddziałach. Następstwem tego stanu rzeczy jest bezplanowa, praca oddziałów i rad zakładowych, które nie znają swoich uprawnień i nie umieją ich wykorzystać. W rezultacie mnożą się fakty komenderowania radami zakładowymi i spychania ich przez administrację. Jako przykład może posłużyć fakt — nieodosobniony zresztą — z terenu kopalni Swierchowa, gdzie kierownik techniczny Sowiński, bez uzgodnienia z radą zakładową, nakazuje pisemnie zwołać zebranie załogi.

Również w Zarządzie Głównym Związku Włókniarzy, pracę organizacyjną robiono zza biurka i za pośrednictwem papierków. Zarząd Główny słabo docierał do oddziałów i rad zakładowych. Następstwem tego jest biurokratyzowanie się tych ogniw. Np. zarząd oddziału w Bielawie całkowicie się zbiurokratyzował i trzeba było go rozwiązać. W PZPB Nr 1 w Bielawie nie był nikt z oddziału w przeciągu 7-miu miesięcy.

W ORZZ — Kraków praca wydziałów odbywa się często tylko za biurkiem. Wyjazdy w teren są rzadkie. Nie ma planowej i systematycznej pracy z Powiatowymi Radami Związków Zawodowych, w których pracuje się jedynie przy pomocy płatnego aparatu, bez społecznego aktywu, a sami członkowie PRZZ nie biorą udziału w pracy związków zawodowych.

Organizowanie grup związkowych i systematyczna praca z nimi to jeden z najważniejszych środków powiązania apartu związkowego z masami. Na odcinku tym jednak mocno szwankuje praca organizacji związkowych.

Wskutek niesłusznego stylu pracy nadrzędnych ogniw Związku Naftowców problem grup związkowych i mężów zaufania jest niedoceniany i źle rozwiązywany. Zarząd Główny Związku w małym stopniu orientuje się w stanie organizacyjnym i w działalności grup związkowych i mężów zaufania. W wielu wypadkach mężowie zaufania zostali mianowani a nie wybierani przez grupy.

Nie lepiej przedstawia się ta sprawa w przemyśle włókienniczym. Np. oddział związku w Szczecinie wydał instrukcję, by mężów zaufania nie wybierano, lecz mianowano. W PZPB Nr 1 w Bielawie początkowo mężów zaufania mianowano i były wypadki, że grupy związkowe nie chciały ich uznać. Nienormalny jest stan nikłej liczby mężów zaufania — bezpartyjnych. W PZPB Nr 1 w Bielawie 70 proc. mężów zaufania to członkowie partii.

W następstwie nieprawidłowego organizowania i słabej aktywności grup związkowych chroma cała praca związkowa w tych zakładach. O znaczeniu tego zagadnienia świadczą fakty, że tam, gdzie grupy związkowe pracują dobrze, jak np. w PZPW im. 9 Maja, są duże osiągnięcia w pracy związku i zakładu.

Dygnitarstwo i bonzostwo cechowało niektórych aktywistów związkowych Zarządu Głównego Związku Włókniarzy. Dopiero nowowybrany Zarząd zlikwidował te objawy.

7) KIEROWNICTWO PARTYJNE W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

Nie ulega wątpliwości, że błędy w pracy związków zawodowych wynikają w znacznej mierze z braku należytej opieki nad związkami ze strony organizacji partyjnych, z wadliwego często stosunku organizacji partyjnych do związków zawodowych.

Na historycznym sierpniowym plenum KC PPR w 1948 r. tow. Bierut zajął się zagadnieniem związków zawodowych i kierowniczą rolą Partii w bezpartyjnych organizacjach klasy robotniczej. Tow. Bierut powiedział wówczas:

„Jest naszą stałą troską niedostateczna rola w życiu i walce klasy robotniczej podstawowej transmisji Partii do mas robotniczych — związków zawodowych. Stwierdzamy często niedostateczną działalność związków zawodowych w budzeniu aktywności mas robotniczych w produkcji, ich niedostateczną jeszcze rolę we współzawodnictwie pracy, w organizowaniu ruchu nowatorów i racjonalizatorów produkcji, w szkoleniu robotników i wysuwaniu ich na kierownicze stanowiska, niedostateczną troskę o podniesienie poziomu ogólnych, materialnych i kulturalnych warunków życia mas robotniczych.

Niewątpliwie też brakiem związków zawodowych jest słabe tętno pracy dołowych ogniw związkowych i częste oderwanie działaczy związkowych od mas robotniczych. Z drugiej strony widzimy niepokojące zjawiska niedoceniania, spychania i lekceważenia związków zawodowych przez zbiurokratyzowane, a niekiedy obce ogniwo aparatu gospodarczego. Niewątpliwie, wszystkie te ujemne zjawiska mają swoje źródło w niedostatecznej kierowniczej roli Partii".

Tow. Bierut, mówiąc o kierowniczej roli Partii, przypomniał wskazania towarzysza Stalina, że

„Partia jako najlepsza szkoła przywódców klasy robotniczej, dzięki swemu doświadczeniu i autorytetowi jest jedyną organizacją, która potrafi scentralizować kierownictwo walki proletariatu i przekształcić w ten sposób wszelkiego rodzaju bezpartyjne organizacje klasy robotniczej w organy pomocnicze i transmisje łączące z partią. Partia jest najwyższą formą organizacji klasy robotniczej".

Tow. Zambrowski na Kongresie Zjednoczeniowym tak mówił o stosunku organizacji partyjnych do związków zawodowych:

„Trzeba, aby organizacje partyjne przedsiębiorstw zdały sobie sprawę, że tylko wtedy okażą się zdolne wykonać olbrzymie swoje zadania, jeśli potrafią wysoko podnieść rolę rad zakładowych, jeśli wystrzegać się będą jakiegokolwiek zastępowania funkcji rad zakładowych, jako organizatora współzawodnictwa, narad wytwórczych i jako organizacji, powołanej do troski o codzienne materialne i kulturalne interesy załogi, jeśli na odwrót pomagać będą w spełnianiu tych funkcji, jeśli wystrzegać się będą przy tym wszelkiego komenderowania w stosunku do rad zakładowych".

Nasze organizacje partyjne niejednokrotnie w praktycznej robocie zapominają czego nas uczy towarzysz Stalin o stosunku Partii do związków zawodowych i o wytycznych przewodniczącego naszej Partii w tej sprawie.

Stosunek organizacji partyjnych do związków zawodowych na terenie województwa rzeszowskiego, krakowskiego i łódzkiego nie zawsze jest słuszny.

Komitet Wojewódzki PZPR w Rzeszowie wielokrotnie zajmował się zagadnieniami przemysłu naftowego w różnych wariantach, jednakowoż dotychczas nie interesował się jak należy pracą Zarządu Głównego Związku Naftowców. Oddziaływanie na Zarząd Główny Związku odbywa się przez wzywanie przewodniczącego, czy też innego resortowego pracownika i udzielanie im dyrektyw. KW nie rozwiązał dotychczas nienormalnego stanu rzeczy, jaki istnieje w zakładach pracy przemysłu naftowego, gdzie niezdrowa gonitwa za nowymi członkami partii — w szczególności ze strony prawicowych elementów b. PPS — doprowadziła do tego, że organizacje partyjne faktycznie w wielu wypadkach pokrywają się prawie całkowicie z organizacjami związkowymi. Np. w kopalni „Potok" z 375 zatrudnionych, do partii należy 366, w kopalni „Klimkówka" — ze 113 zatrudnionych jest partyjnych 89, w kopalni „Wólka" — ze 107 jest partyjnych 79, w kopalni „Lubatówka" — ze 104 jest partyjnych 72. Podobne zjawiska występują i w innych zakładach pracy przemysłu naftowego.

Powiatowe Komitety Partyjne słabo interesują się pracą związków zawodowych w kopalniach. Np. z Powiatowego Komitetu w Gorlicach nikt w przeciągu całego roku nie był w kopalniach tego powiatu. Powiatowy Komitet w Krośnie w przeciągu całego roku nie wysłuchał ani razu spra-

wozdania oddziału związkowego naftowców i nie analizował pracy tego oddziału. Nie praktykuje się dotychczas zwoływania narad czy odpraw członków partii, pracujących w związkach zawodowych.

Również i Komitet Łódzki PZPR, chociaż częściej analizuje pracę Zarządu Głównego Włókniarzy, to jednak zbyt mało kieruje związkiem, a zbyt często wyręcza go w pracy.

Rady zakładowe często nie myślą o nawiązaniu współpracy z organizacjami partyjnymi i pracują: rada sobie i organizacje partyjne sobie.

Sytuacja jaka wytworzyła się w związkach zawodowych na terenie województwa krakowskiego, jest w znacznej mierze spowodowana niedostateczną opieką i kierownictwem ze strony organizacji partyjnych. Tylko jeden raz po Kongresie Zjednoczeniowym KW rozpatrywał sprawę związków zawodowych i to bez podjęcia jakiejkolwiek uchwały. Powiatowe Komitety Partyjne w Chrzanowie i Bielsku również tylko jeden raz rozpatrywały zagadnienia związków zawodowych od czasu Kongresu Zjednoczeniowego. W zakładach pracy organizacje partyjne słabo zajmują się pracą rad zakładowych, zastępując je niejednokrotnie (np. w Fabloku). O niesłusznej tendencji lekceważenia związków zawodowych świadczy wypowiedź odpowiedzialnego towarzysza krakowskiej organizacji: „wprowadzamy obecnie nowe normy w przemyśle węglowym i metalowym. Co jest lepsze — czy powierzyć tę robotę mężom zaufania i radom zakładowym, czy też podstawowym organizacjom partyjnym? Oczywiście lepsze jest to drugie."

Są liczne fakty komenderowania związkami zawodowymi. W kopalni Swierchowa zawiadowca Sowiński mówi na zebraniu załogi: „Ja odpowiadam za wszystko, to mnie wszyscy muszą słuchać". Zawiadowca Sowiński faktycznie wprowadził w życie zasadę „słuchania go". Przewodniczący rady zakładowej zmuszony jest przed udaniem się do Zarządu Oddziału, czy Zarządu Głównego Związku meldować się u zawiadowcy Sowińskiego. Wina tego stanu rzeczy — który trwa od dłuższego czasu — spada w poważnej mierze na organizację partyjną. W Rafinerii Nafty w Glinniku Mariampolskim przy wprowadzeniu w życie ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, dyrektor ustalił regulamin o przebiegu czynności przy rozpatrywaniu absencji i w regulaminie tym zupełnie pominął rolę rady zakładowej.

• • •

Jak już powiedzieliśmy, materiały z działalności ogniw związkowych województwa rzeszowskiego, krakowskiego i łódzkiego, w żadnym wypadku nie dają obrazu całości ruchu zawodowego. Zatrzymaliśmy się raczej na brakach, błędach i niedociągnięciach właśnie po to, by poprzez uwypuklenie ich zasygnalizować zarówno partyjnym organizacjom jak i ogniwom związkowym konieczność usunięcia tych braków, które wynikają z niedostatecznej dotąd walki z pozostałościami socjaldemokratyzmu w ruchu zawodowym.

Fakty wyżej przytoczone świadczą o licznych jeszcze niedomaganiach pracy związków zawodowych i przejawach pozostałości socjaldemokratyzmu w różnych gałęziach działalności związkowej. Uderza przy tym fakt, że pozostałości socjaldemokratyzmu występują częściej i skrajniej w tych ogniwach związkowych, które w okresie międzywojennym i po wojnie mocniej ulegały wpływom prawicy PPS i WRN.

Ta łączność zjawisk wskazuje dobitnie, że usprawnienie pracy związków zawodowych może nastąpić jedynie przy jednoczesnej stałej i systematycznej walce ze spuścizną socjaldemokratyczną i z naciskiem tej ideologii w okresie obecnym. Zadania, jakie stoją przed związkami zawodowymi w okresie budownictwa podstaw socjalizmu, w okresie realizacji Pianu Sześcioletniego, stwarzają nowy etap w życiu związków zawodowych, wymagają przełomu w ich pracy, wysuwają jako konieczność likwidację resztek teorii i praktyki socjaldemokratyzmu, całkowite przezwyciężenie braków i błędów pracy związków zawodowych.

Historia radzieckich związków zawodowych poucza nas, że urosły one, okrzepły i stały się tak ważnym czynnikiem w budowie socjalizmu i komunizmu oraz w stałej poprawie położenia materialnego i kulturalnego mas robotniczych, tylko dlatego, że rozwijały się one w ustawicznej walce, na wszystkich etapach swej historii, z błędnymi i wrogimi socjaldemokratycznymi i oportunistycznymi koncepcjami: z mieńszewicko-eserowską teorią o „niezależności" i „neutralności" związków zawodowych, z trockistowskimi teoriami upaństwowienia związków zawodowych, z anarcho-syndykalistycznymi teoriami „opozycji robotniczej", z oportunistycznymi i prawicowymi teoriami tomszczyzny.

Historia radzieckich związków zawodowych uczy nas, że stały się one potężną i przodującą na całym świecie organizacją związkową, gdyż stale pracowały pod marksistowskim kierownictwem partii Lenina-Stalina, że czuły nad sobą stale opiekę WKP (b).

Usprawnienie pracy naszych związków zawodowych i uczynienie z nich szerokiej, prawdziwie masowej transmisji, zdolnej do mobilizowania milionowych mas robotniczych do ofiarnej i aktywnej pracy w realizacji budownictwa socjalistycznego — nastąpi na drodze wytrwałej i bezwzględnej walki o wykorzenienie pozostałości socjaldemokratyzmu w związkach zawodowych, poprzez stałą i systematyczną opiekę i kierownictwo nad związkami zawodowymi ze strony czołowego oddziału klasy robotniczej, ze strony naszej partii.

Opracował O. S.

PROBLEMY I IDEE

Włodzimierz Brus

Plan Sześcioletni w świetle stalinowskiej nauki o socjalistycznej industrializacji

V Plenum Komitetu Centralnego PZPR rozwinęło wspaniałą perspektywę budowy podstaw socjalizmu w Polsce. V Plenum rozwinęło zarazem przed partią, przed klasą robotniczą, przed całym ludem pracującym naszego kraju konkretny **program działania**, program walki o realizację tej perspektywy, o przekształcenie w rzeczywistość założeń i cyfr Planu 6-letniego.

> „Plan 6-letni — mówił tow. Bierut na Plenum — to plan, który stworzy mocne i niewzruszone podstawy nowego ustroju społecznego w Polsce, podstawy socjalizmu. W tym sensie Plan 6-letni jest skonkretyzowaną formą realizacji ideologii naszej partii na określonym odcinku czasu, jest ujętą w określone zadania linią kierunkową polityki partii, drogowskazem, wytyczną naszych działań... Konkretność naszej ideologii, naszego programu, naszej polityki wyraża właśnie na obecnym etapie Plan 6-letni. Jest to program jasny i wyraźny, jak wyraźnym jest język cyfr, w których program ten został ujęty, nakreślony, przetłumaczony". [1])

Istotna treść Planu 6-letniego występuje ze szczególną wyrazistością wówczas, gdy rozpatrujemy go jako nowe ogniwo całej dotychczasowej polityki naszej partii i naszego państwa. Plan 6-letni jest bowiem niczym innym jak konkretyzacją na najbliższe sześciolecie zasadniczej linii politycznej naszej partii, linii realizowanej konsekwentnie — mimo gomułkowskich prób jej wypaczenia — w ciągu całego okresu od chwili wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką

---

1) Przemówienie końcowe na V Plenum KC PZPR („Nowe Drogi" Nr 4-1950, str. 225).

i ustanowienia władzy ludowej. Linia generalna naszej partii — to budowa socjalizmu w Polsce; tej generalnej linii podporządkowane były wszystkie zasadnicze przeobrażenia w ciągu minionego sześciolecia — poczynając od stworzenia państwa demokracji ludowej, od reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu, co stało się punktem wyjścia walki o realizację zadań okresu przejściowego w Polsce.

> „Dzięki objęciu władzy przez masy ludowe i przeprowadzeniu rewolucyjnych przeobrażeń społeczno-gospodarczych znajdujących swój wyraz w reformie rolnej i przejęciu na własność państwa kluczowych pozycji gospodarki narodowej oraz dzięki wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego, udzielanej Polsce Ludowej od chwili jej powstania, kraj nasz mógł wyzwolić się z zależności od kapitału zagranicznego, złamać kapitalistyczne okowy krępujące rozwój sił wytwórczych i wejść w sposób trwały na drogę socjalistycznego budownictwa". [2])

Ważnym ogniwem walki o realizację zadań okresu przejściowego w Polsce był Trzyletni Plan Odbudowy Gospodarczej (1947 — 1949).

Jest rzeczą jasną, że bez odbudowy zniszczonej przez wojnę gospodarki, niemożliwy byłby proces społeczno-ekonomicznej przebudowy naszego kraju. Plan Trzyletni nie był jednak zwykłym planem odbudowy. Była to bowiem odbudowa nie na starych, lecz na całkowicie nowych podstawach — na politycznej podstawie demokracji ludowej jako rozwijającej się formy dyktatury proletariatu, na ekonomicznej podstawie uspołecznienia kluczowych pozycji gospodarczych i kierowniczej roli sektora socjalistycznego w naszej ekonomice.

Nie odbudowaliśmy więc zniszczonej przez wojnę gospodarki w jej starej, przedwojennej postaci, odbudowywaliśmy siły wytwórcze nowej, planowej gospodarki, rozwijającej się w kierunku całkowitego zwycięstwa socjalizmu.

W toku realizacji Planu Trzyletniego udział przemysłu socjalistycznego w wartości produkcji łącznej całego przemysłu i rzemiosła wzrósł z 79 proc. w r. 1946 do 89 proc. w r. 1949, w rolnictwie wartość produkcji gospodarstw państwowych wzrosła z 1,6 proc. w roku 1946 do 6,4 proc. w r. 1949. Obroty handlu państwowego i spółdzielczego wzrosły z 80 proc. całości obrotów w hurcie i 22 proc. obrotów detalicznych w r. 1946 do blisko 100 proc. obrotów hurtowych i 55 proc. obrotów detalicznych w r. 1949. Udział elementów kapitalistycznych w dochodzie narodowym spadł z 22 proc. w r. 1947 do 9 proc. w r. 1949.

Te dane najlepiej oddają istotę procesów, które dokonywały się w naszej gospodarce w ciągu trzechlecia 1946 — 1949 i całkowicie

---

[2]) Ustawa o 6-letnim Planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w latach 1950 — 1955. Wyd. „Książka i Wiedza" w broszurze pt. „Plan 6-letni", str. 87

potwierdzają tezę o szczególnym charakterze naszej powojennej odbudowy jako odbudowy gospodarki rozwijającej się w kierunku socjalizmu. Nic też dziwnego, iż był to okres ostrej walki klasowej — walki przeciw elementom kapitalistycznym i ich politycznym instrumentom, będącym równocześnie agenturą imperializmu amerykańskiego (faszystowskie podziemie i sprzężone z nim mikołajczykowskie PSL), walki przeciwko oportunistom mniej lub bardziej jawnie działającym w b. PPS i przeciw szczególnej formie socjaldemokratycznego oportunizmu, jaką stanowiła gomułkowszczyzna.

Ale także w dziedzinie rozwoju sił wytwórczych Plan Trzyletni nie był zwykłym planem odbudowy. Globalna produkcja przemysłowa przekroczyła w r. 1949 o 77 proc. przedwojenne rozmiary produkcji przemysłowej (w przeliczeniu na 1-go mieszkańca o 150 proc.). Wartość produkcji rolnej na jednego mieszkańca była w 1949 r. również wyższa niż przed wojną. Pewne zmiany nastąpiły także w strukturze gospodarki: udział produkcji przemysłowej w łącznej wartości produkcji całego przemysłu i rolnictwa wzrósł (w cenach niezmiennych) z 51,8 proc. w r. 1937 do 66,5 proc. w r. 1949, wartość produkcji środków produkcji w ogólnej wartości produkcji przemysłu i rzemiosła wzrosła z 47 proc. w r. 1938 i 51 proc. w r. 1946 do 54 proc. w r. 1949.

Już w toku realizacji Planu Trzyletniego ujawniła się wyższość gospodarki planowej nad rozdzieraną wewnętrznymi sprzecznościami gospodarką kapitalistyczną. Stały, bezkryzysowy rozwój sił wytwórczych i to w niedostępnym dla kapitalizmu tempie, likwidacja bezrobocia i bardzo znaczne zmniejszenie tzw. przeludnienia wsi, stała poprawa sytuacji materialnej i podnoszenie poziomu kulturalnego mas — to wszystko występowało jasno i wyraźnie w latach 1946 — 1949, mimo istnienia jeszcze elementów kapitalistycznych, mimo ogromnej przewagi ilościowej gospodarki drobnotowarowej w rolnictwie, a więc mimo poważnego jeszcze oddziaływania żywiołowych kapitalistycznych praw ekonomicznych. Najbardziej zasadniczym znamieniem nowego charakteru naszej ekonomiki był niewątpliwie rozkwit twórczej inicjatywy mas pracujących, a przede wszystkim wyzwolonej z pęt kapitalistycznego ucisku klasy robotniczej. Okres realizacji Planu Trzyletniego przejdzie do historii naszego budownictwa socjalistycznego jako okres, w którym zrodziło się i rozwinęło w Polsce współzawodnictwo socjalistyczne — „komunistyczna metoda budowy socjalizmu". Tej właśnie wspaniałej, twórczej inicjatywie mas, kierowanych przez naszą partię — zawdzięczamy wykonanie z nadwyżką zadań Planu Trzyletniego, a więc stworzenie przesłanek realizacji Planu Sześcioletniego w skali znacznie większej, niż to początkowo przewidywano.

Plan 6-letni stanowi więc kontynuację generalnej linii, realizowanej przez partię w ciągu całego minionego okresu. Jednak okres Planu 6-letniego nie jest bynajmniej prostą kontynuacją okresu Planu Trzyletniego. Jedność Planu 6-letniego i Planu 3-letniego, jedność

w tym sensie, że są to kolejne ogniwa jednej i tej samej linii politycznej skonkretyzowanej w planach gospodarczych—nie oznacza, że pomiędzy Planem 6-letnim a Planem Trzyletnim nie ma różnic jakościowych. Wręcz przeciwnie: powinniśmy sobie w całej pełni zdawać sprawę z tego, że wstąpiwszy w okres walki o realizację Planu 6-letniego, wkroczyliśmy w jakościowo nową fazę okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, w fazę różniącą się w sposób istotny od okresu realizacji Planu Trzyletniego.

O ile w Planie Trzyletnim walka o socjalistyczną przebudowę naszej ekonomiki znajdowała się dopiero w początkowej fazie, elementy kułackie na wsi zachowywały w zasadzie nienaruszone pozycje, sektor kapitalistyczny (nawet w mieście) wzrastał jeszcze absolutnie aż do r. 1948 włącznie (przy znacznie szybszym, oczywiście, tempie wzrostu sektora socjalistycznego) — to w Planie 6-letnim „zagadnienie „kto—kogo" na terenie przemysłu jest całkowicie rozstrzygnięte" (Minc), a w rolnictwie Plan 6-letni oznacza zasadnicze pogłębienie polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych. oznacza wielką bitwę klasową o stworzenie warunków likwidacji kapitalistów wiejskich jako klasy. O ile w okresie Planu Trzyletniego wyraźnie przeważały (zwłaszcza w ciągu pierwszych dwóch lat planu) niższe formy spójni ekonomicznej pomiędzy klasą robotniczą a pracującym chłopstwem („spójnia w oparciu o tekstyl"—handel jako główne ogniwo spójni) — to w Planie 6-letnim na plan pierwszy zdecydowanie wysuwają się wyższe formy spójni, spójni w dziedzinie produkcyjnej („spójnia w oparciu o metal"), stanowiącej niezbędny czynnik rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, której zaczątki zaledwie mieliśmy pod koniec okresu Planu Trzyletniego, a która w Planie Sześcioletnim powinna w znacznym już stopniu wpłynąć na oblicze naszej wsi. O ile w Planie Trzyletnim osiągnęliśmy przekroczenie przedwojennej produkcji przemysłowej o 77 proc., przy czym wzrost ten dokonał się w zasadzie na bazie starej techniki i nie doprowadził do radykalnych zmian w proporcjach pomiędzy przemysłem a rolnictwem i pomiędzy przemysłem ciężkim a przemysłem lekkim — to w Planie Sześcioletnim zakładamy czterokrotne przekroczenie przedwojennego poziomu produkcji przemysłowej i bardzo znaczny wzrost produkcji rolnej, na bazie poważnej rekonstrukcji technicznej i zasadniczego przekształcenia struktury gospodarczej naszego kraju w kierunku jego uprzemysłowienia, ze szczególnie mocnym akcentem na rozwój przemysłu ciężkiego. Nie ma potrzeby podkreślać, że wszystkie wymienione tu jakościowe różnice pomiędzy Planem 6-letnim a Planem 3-letnim są z sobą nierozerwalnie związane.

Ta pobieżna charakterystyka nie może być oczywiście traktowana jako wyczerpująca analiza różnic między Planem 6-letnim a Planem 3-letnim. Chodzi jedynie o podkreślenie faktu istnienia tych jakościowych różnic, wynikających z wyższego etapu walki o zbudowanie socjalizmu w Polsce, w jaki wkroczyliśmy na podstawie zwycięskiej realizacji Planu 3-letniego.

„Plan 6-letni jest planem generalnej ofensywy socjalistycznej przeciwko kapitalistycznym elementom w mieście i na wsi" — powiedział na V Plenum tow. Minc. Sformułowanie to uwypukla charakter najbliższego etapu naszego rozwoju. Jeśli chodzi o ekonomiczną stronę zagadnienia — to warunkiem realizacji „generalnej ofensywy socjalistycznej" jest w obecnym okresie przede wszystkim szybkie tempo rozwoju przemysłu, zwłaszcza przemysłu wytwarzającego środki produkcji. Dlatego też „Plan 6-letni jest planem forsownego uprzemysłowienia kraju", jest realizacją w naszych warunkach stalinowskiej teorii industrializacji — jednej z najbardziej podstawowych części składowych nauki Lenina i Stalina o budowie socjalizmu.

* * *

Rewolucyjne likwidowanie starych, kapitalistycznych stosunków produkcji i budowanie nowych, socjalistycznych stosunków produkcji — to proces nierozerwalnie związany z walką o szybki i wszechstronny rozwój sił wytwórczych. Towarzysz Stalin mówi:

> „Dlaczego kapitalizm obalił i przezwyciężył feudalizm? Dlatego, że stworzył wyższe normy wydajności pracy, umożliwił społeczeństwu otrzymywanie bez porównania większej ilości produktów, niż to było w ustroju feudalnym. Dlatego, że uczynił społeczeństwo bogatszym. Dlaczego socjalizm może, musi zwyciężyć i bezwzględnie zwycięży kapitalistyczny system gospodarki? Dlatego, że może dać wyższe wzory pracy, wyższą wydajność pracy niż kapitalistyczny system gospodarki. Dlatego, że może dać społeczeństwu więcej produktów i może uczynić społeczeństwo bogatszym niż kapitalistyczny system gospodarki". [3])

Wyższa wydajność pracy w ustroju socjalistycznym wynika z tego, że charakter stosunków produkcji odpowiada stanowi rozwoju sił wytwórczych, wynika z nowego sposobu połączenia siły roboczej ze środkami produkcji, które stają się własnością społeczną a więc przestają być kapitałem — narzędziem wyzysku cudzej pracy. Na podstawie nowych, socjalistycznych stosunków produkcji, w rezultacie kierowanej przez partię walki przeciw pozostałościom kapitalizmu w ekonomice i w świadomości ludzi — rozwija się nowy stosunek do pracy, czego wyrazem jest współzawodnictwo pracy, z jego wyższą formą — ruchem stachanowskim. Materialną podstawę wzrostu wydajności pracy w gospodarce socjalistycznej, materialną podstawę rozwoju współzawodnictwa pracy, w szczególności ruchu stachanowskiego, stanowi nowa technika, szybki rozwój techniki produkcji. Stąd, najogólniej rzecz biorąc, obiektywna konieczność

---

[3]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 497

industrializacji — rozwoju przemysłu, zwłaszcza przemysłu produkującego środki produkcji jako niezbędnego warunku technicznej rekonstrukcji gospodarki narodowej, jako podstawy rozwoju sił wytwórczych we wszystkich dziedzinach gospodarki.

Lenin pisał: „Jedyną materialną podstawą socjalizmu może być wielki przemysł maszynowy, zdolny do zreorganizowania również rolnictwa". Tę zasadniczą tezę Lenina wszechstronnie rozbudował towarzysz Stalin tworząc rozwiniętą, pełną teorię socjalistycznej industrializacji, teorię wspaniale potwierdzoną w praktyce zwycięskiego budownictwa socjalizmu w ZSRR. Analizując industrializację jako prawo ekonomiczne socjalizmu, prawo poznane i świadomie, planowo realizowane pod kierownictwem partii i państwa socjalistycznego — towarzysz Stalin uzasadnił konieczność szybkiego tempa uprzemysłowienia, scharakteryzował istotę industrializacji socjalistycznej, wszechstronnie opracował zagadnienie socjalistycznych metod industrializacji. Prace towarzysza Stalina dotyczące industrializacji są dla nas w obecnym etapie rozwojowym szczególnie cennym, szczególnie ostrym orężem walki.

W przemówieniu na Plenum KC WKP(b), wygłoszonym dnia 19 listopada 1928 roku („O industrializacji kraju i o prawicowym odchyleniu w WKP(b)") towarzysz Stalin mocno postawił zagadnienie napięcia planów gospodarczych w okresie budowy socjalizmu:

> „Czy weźmiecie nasze cyfry kontrolne, czy przejrzycie nasze cyfry budżetowe, czy wreszcie porozmawiacie z naszymi towarzyszami partyjnymi — ...wszędzie i we wszystkim przewija się jedna cecha charakterystyczna — napięcie naszych planów. Powstaje pytanie, czy potrzebne nam w ogóle to napięcie planów? Czy nie można się obejść bez napięcia? Czyż nie można by poprowadzić pracę w powolniejszym tempie, w „spokojniejszych" warunkach?" [4])

„Oczywiście nie!" — odpowiada towarzysz Stalin, uzasadniając konieczność takiego napięcia planów. Konieczność szybkiego tempa uprzemysłowienia uwarunkowana jest bowiem przez obiektywną sytuację — zarówno przez warunki zewnętrzne jak i wewnętrzne. Warunki zewnętrzne wynikają z faktu istnienia otoczenia kapitalistycznego, istnienia imperializmu, który wszelkimi środkami dąży do zduszenia świata socjalizmu. Wynika stąd konieczność pełnego, ekonomicznego i technicznego, uniezależnienia się od kapitalistycznej zagranicy, konieczność rozwoju własnego przemysłu ciężkiego, będącego bazą samodzielności ekonomicznej i zdolności obronnej państwa socjalistycznego. Nie ulega wątpliwości, że — w innych warunkach a więc i w innej postaci — problem ten stoi w całej rozciągłości również przed nami. Odmienność naszych warunków polega przede wszystkim na tym, że budujemy socjalizm w Polsce

---

[4]) „O industrializacji kraju i o prawicowym odchyleniu w WKP(b)", Rozdz. I. Przekład polski — Zeszyty Ekon. „Nowych Dróg" Nr 1, str. 3 — 4.

nie w jedynym kraju, w którym zwyciężyła rewolucja, lecz w oparciu o Związek Radziecki i w ścisłym sojuszu z krajami demokracji ludowej. Fakt ten ogromnie ułatwia zadanie osiągnięcia ekonomicznej niezależności Polski od świata kapitalistycznego, stawiając ten problem nie na płaszczyźnie niezależności Polski (i innych krajów demokracji ludowej) jako izolowanej jednostki gospodarczej, lecz jako części całego systemu państw typu socjalistycznego. Budowa socjalizmu w Polsce w powiązaniu z potężnym mocarstwem przemysłowym — z ZSRR, w oparciu o pomoc ZSRR i w braterskiej współpracy z krajami demokracji ludowej umożliwia nam rozwijanie przemysłu ciężkiego, a przede wszystkim tych jego gałęzi, dla których istnieją u nas najbardziej sprzyjające warunki i które są konieczne dla rozwoju naszej gospodarki i dla wzajemnego uzupełniania się krajów systemu socjalistycznego. Industrializacja socjalistyczna krajów demokracji ludowej, w tej liczbie i Polski, musi więc być także rozpatrywana z punktu widzenia ogólnych potrzeb świata socjalizmu, z punktu widzenia umocnienia więzi ekonomicznej z wszystkimi krajami typu socjalistycznego, a przede wszystkim z ZSRR. Nie ma potrzeby podkreślać, jak wielkie, pozytywne znaczenie posiada ta współpraca dla pełnego wykorzystania wszystkich możliwości rozwoju sił wytwórczych. Planowość nie tylko w skali jednego kraju socjalistycznego, lecz w skali całego systemu socjalistycznego, planowość umacniająca suwerenność i stwarzająca warunki najwszechstronniejszego rozwoju ekonomicznego poszczególnych krajów — to nowy, niezmiernie istotny czynnik wyższości gospodarki socjalistycznej nad anarchiczną gospodarką kapitalistyczną, prowadzącą do marnotrawstwa sił wytwórczych, nie pozwalającą społeczeństwu skutecznie walczyć o opanowanie sił przyrody.

Oczywiście, te nowe warunki, w jakich odbywa się industrializacja naszego kraju (w porównaniu z industrializacją ZSRR jako jedynego wówczas kraju socjalistycznego) — w żadnym wypadku nie mogą prowadzić do wniosku o mniejszej ostrości problemu industrializacji, o możliwościach zmniejszenia tempa industrializacji. Wręcz przeciwnie. Zarówno warunki zewnętrzne jak i wewnętrzne (o których niżej) czynią nieodzownym szybkie tempo uprzemysłowienia. Zwycięstwo ZSRR w II-ej wojnie światowej spowodowało ogromny wzrost siły i autorytetu Związku Radzieckiego i stało się decydującym czynnikiem powstania i rozwoju państw demokracji ludowej, Chińskiej Republiki Ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wzmożenia walki rewolucyjnej klasy robotniczej krajów kapitalistycznych i walki narodowo-wyzwoleńczej ludów krajów kolonialnych i zależnych — przyniosło więc dalsze niebywałe zaostrzenie ogólnego kryzysu kapitalizmu. Wyrazem tego zaostrzenia jest jednak nie spadek, lecz wzrost agresywnych tendencji obozu imperialistycznego na czele z imperializmem amerykańskim, który w obliczu rosnącej siły obozu socjalizmu chwyta się najbardziej nawet awanturniczych środków. Przykład Korei, remilitaryzacja Trizonii itp. świadczy, że imperialiści od podżegania do wojny przechodzą już do

prób rozniecania światowego pożaru wojennego. Stawia to ze szczególną ostrością zagadnienie umocnienia wszystkich ogniw światowego frontu pokoju. Stawia to ze szczególną ostrością zagadnienie jak najbardziej wszechstronnego rozwoju przemysłu i jak najszybszego ekonomicznego uniezależnienia się krajów obozu socjalizmu od kapitalistycznej zagranicy, która usiłuje przy pomocy wszelkich metod, m. in. przy pomocy swoistej blokady gospodarczej (np. zakaz rządu angielskiego wysyłki maszyn do Polski) zahamować proces industrializacji krajów demokracji ludowej.

Industrializacja — rozbudowa własnej bazy produkcyjnej w postaci przemysłu ciężkiego — jest procesem o szczególnej doniosłości dla takich krajów, jak Polska, które cechowało wiekowe zacofanie gospodarcze, będące źródłem ekonomicznej i politycznej zależności od głównych rekinów kapitalizmu światowego. Słabość przemysłu polskiego, zwłaszcza słabość przemysłu ciężkiego, była czynnikiem potęgującej się zależności kraju od kapitału międzynarodowego, co z kolei dalej hamowało rozwój sił wytwórczych w Polsce i pogłębiało nasze zacofanie. 87,6 proc. polskiego przemysłu naftowego, 84,4 proc. przemysłu górniczo-hutniczego, 57,7 proc. przemysłu chemicznego itd. było przed wojną własnością kapitału zagranicznego. Fakt ten pogłębiał u nas charakterystyczne w ogóle dla okresu imperializmu procesy hamowania rozwoju sił wytwórczych, powodując w ciągu dwudziestolecia międzywojennego poważne cofnięcie się na wielu decydujących odcinkach gospodarki polskiej. Wystarczy przypomnieć, że produkcja węgla wyniosła w r. 1936 w Polsce niespełna 30 mln. ton wobec 41 mln. ton w r. 1913, wydobycie ropy naftowej 500.000 ton wobec 1.100.000 ton w r. 1913, produkcja żeliwa 600.000 ton wobec 1 mln. ton w r. 1913, produkcja stali 1.100.000 ton wobec 1.700.000 ton w r. 1913 (wszystkie dane w liczbach zaokrąglonych) itd. W ten sposób panowanie obszarników i kapitalistów i, co się z tym ściśle wiąże, potęgujące się uzależnienie kraju od kapitału międzynarowego — oznaczały nie tylko rosnący wyzysk klasy robotniczej i podstawowych mas chłopstwa, lecz również regres gospodarczy, pogłębienie naszego zacofania ekonomicznego.

Wejście Polski na drogę budownictwa socjalistycznego oznacza więc całkowitą zmianę kierunku rozwoju naszego kraju. Klasa robotnicza Polski, krocząc na czele walki mas pracujących o zbudowanie socjalizmu, likwiduje zarazem wiekowe zacofanie kraju, realizuje wielką misję całkowitego wyzwolenia narodowego. W całej pełni znajdują więc zastosowanie w naszych warunkach — słowa towarzysza Stalina wypowiedziane przed przeszło 20 laty i odnoszące się wówczas do ZSRR:

> „Techniczno-ekonomiczne zacofanie naszego kraju nie zostało przez nas wymyślone. Jest to wiekowe zacofanie, przekazane nam w spuściźnie przez całą historię naszego kraju. Jednakże jest rzeczą zrozumiałą, że ani jedna z dawnych klas — ani arystokracja feudalna, ani burżuazja — nie mogła wykonać zadania likwidacji zacofania naszego kraju. Co więcej,

klasy te... nie były nawet zdolne do postawienia tego zadania w formie, która byłaby w jakimkolwiek stopniu zadawalająca. Wiekowe zacofanie naszego kraju można zlikwidować jedynie na bazie skutecznego budownictwa socjalistycznego, a zlikwidować je może jedynie proletariat, który zbudował swą dyktaturę i dzierży w rękach kierownictwo kraju". [5])

Plan 6-letni—to wielki program rozwoju sił wytwórczych naszego kraju, program rozbudowy własnej bazy produkcyjnej w postaci przemysłu ciężkiego, program ekonomicznego uniezależnienia się od świata kapitalistycznego, program likwidacji wiekowego zacofania gospodarczego Polski. W ciągu dziewięcioletniego okresu realizacji Planu Trzyletniego i Planu Sześcioletniego przejdziemy połowę dystansu dzielącego nas pod względem rozmiarów produkcji przemysłowej na 1 mieszkańca od najbardziej rozwiniętego kraju kapitalistycznego — Stanów Zjednoczonych. Fakt ten najlepiej charakteryzuje przewrót, jaki dokonał się w kierunku rozwojowym Polski wraz ze zdobyciem władzy przez masy pracujące z klasą robotniczą na czele i wstąpieniem na drogę budownictwa socjalistycznego.

Jest rzeczą jasną, że do najważniejszych czynników urzeczywistnienia programu industrializacji krajów demokracji ludowej należy ekonomiczna i polityczna pomoc Związku Radzieckiego. Ze szczególną siłą uwypukla się więc tu nowy charakter stosunków pomiędzy państwami typu socjalistycznego w przeciwstawieniu do stosunków pomiędzy państwami kapitalistycznymi. W obozie państw marshallowskich wzajemne stosunki gospodarcze i polityczne są odzwierciedleniem głębokich przeciwieństw wzajemnych interesów i stają się w rękach silniejszego partnera, imperializmu amerykańskiego, narzędziem podporządkowania sobie słabszych partnerów, narzędziem likwidacji suwerenności narodowej krajów „marshallowskich" i opanowania kluczowych pozycji w ich gospodarce, narzędziem swoistej dezindustrializacji przy równoczesnym potęgowaniu przygotowań wojennych, kładących się ciężkim brzemieniem na barki mas ludowych. W obozie socjalizmu wzajemne stosunki gospodarcze i polityczne, a w pierwszym rzędzie stosunki pomiędzy ZSRR a krajami demokracji ludowej, są wyrazem pełnej harmonii interesów wyzwolonych ludów, stają się czynnikiem pomocy potężnego mocarstwa przemysłowego — kraju zwycięskiego socjalizmu, dla wszechstronnego rozwoju gospodarki zacofanych dotąd krajów demokracji ludowej, dla stworzenia ich własnej bazy produkcyjnej — podstawy gospodarczej i politycznej suwerenności, podstawy wzrostu stopy życiowej i poziomu kulturalnego mas pracujących.

* * *

Plan 6-letni nie jest planem zwykłego wzrostu produkcji przemysłowej. Jest to plan technicznej rekonstrukcji gospodarki narodowej

[5]) **Tamże, str. 5.**

W okresie sześciolecia rozwinie się szereg nieistniejących dotąd w Polsce gałęzi przemysłu, jak — wielki przemysł samochodowy i traktorowy, produkcja łożysk kulkowych, turbin, szereg podstawowych gałęzi przemysłu chemicznego itp. Nastąpi znaczne rozszerzenie asortymentu wyrobów w przemyśle maszynowym i elektrotechnicznym — produkcja wielu niewytwarzanych dotąd w Polsce maszyn i narzędzi. Nastąpi szeroka mechanizacja produkcji, zwłaszcza najbardziej ciężkich prac, w coraz większym stopniu znajdzie zastosowanie automatyzacja i półautomatyzacja, elektryfikacja i chemizacja procesów wytwórczych. Nastąpi zasadniczy zwrot w technicznym wyposażeniu rolnictwa.

Rekonstrukcja techniczna gospodarki narodowej jest niezbędnym czynnikiem realizacji podstawowych zadań okresu przejściowego — likwidacji pozostałych klas wyzyskiwaczy i przekształcenia drobnotowarowej gospodarki w wielką gospodarkę socjalistyczną. Konieczność szybkiego tempa tej rekonstrukcji technicznej, szybkiego tempa industrializacji wynika z całokształtu warunków budowy socjalizmu.

„...Oprócz warunków zewnętrznych — stwierdzał Stalin w przytoczonym wyżej przemówieniu — istnieją jeszcze warunki wewnętrzne, które dyktują nam szybkie tempo rozwoju naszego przemysłu jako kierowniczego czynnika całej naszej gospodarki narodowej. Mam na myśli niezmierne zacofanie naszego rolnictwa, jego techniki, jego kultury. Mam na myśli istnienie w naszym kraju przeważającej większości drobnych wytwórców towarowych z ich rozproszkowaną i całkowicie zacofaną produkcją... Oczywiście, rekonstrukcja rozdrobnionego i rozproszkowanego rolnictwa jest sprawą bez porównania trudniejszą, niż rekonstrukcja zjednoczonego i scentralizowanego przemysłu socjalistycznego. Ale stoimy w obliczu tego zadania i powinniśmy je rozstrzygnąć. A nie można rozstrzygnąć go inaczej, jak na podstawie szybkiego tempa rozwoju przemysłu". [6])

Doświadczenie budowy socjalizmu w Polsce w całej pełni potwierdza tezę Lenina i Stalina, że nie może być mowy o likwidacji kapitalizmu i jego korzeni, o szybkim i wszechstronnym rozwoju sił wytwórczych — bez socjalistycznej przebudowy drobnotowarowej wsi, bez kolektywizacji.

Zagadnienie socjalistycznej przebudowy wsi rozwiązać zaś można jedynie na drodze umacniania spójni ekonomicznej pomiędzy klasą robotniczą a pracującym chłopstwem (tj. między socjalistycznym przemysłem a drobnotowarowym rolnictwem), na drodze przechodzenia od niższych do wyższych form spójni. Materialną bazą przechodzenia do wyższych form spójni, materialną bazą socjalistycznej przebudowy wsi — jest rozwój przemysłu ciężkiego, zabezpieczający niezbędne zaopatrzenie rolnictwa w środki produkcji. Dlatego też

---

6) Tamże, str. 9

szybkie tempo wzrostu produkcji przemysłowej założone w Planie 6-letnim nie tylko nie oznacza jakiegoś niedocenienia zagadnień wsi, rolnictwa, lecz wręcz przeciwnie—wiąże się jak najściślej z problemem socjalistycznej przebudowy wsi, otwarciem przed masami pracującego chłopstwa jedynej drogi wydobycia wsi z nędzy i zacofania, jedynej drogi wszechstronnego rozwoju produkcji rolnej, wzrostu dobrobytu i poziomu kulturalnego mas chłopskich.

Byłoby jednak zwężaniem roli Planu 6-letniego gdybyśmy jego znaczenie dla rozwoju spójni ekonomicznej pomiędzy klasą robotniczą a pracującym chłopstwem, a co za tym idzie jego znaczenie dla wykonania zasadniczych zadań okresu przejściowego — sprowadzili jedynie do stworzenia materialno-technicznej podstawy wyższych form spójni, materialno-technicznej podstawy socjalistycznej przebudowy wsi. Realizacja Planu 6-letniego, jako planu socjalistycznej industrializacji, oznacza umocnienie kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim. Rozwój przemysłu, zwłaszcza przemysłu ciężkiego, zwiększy liczebność klasy robotniczej, zwłaszcza wielkoprzemysłowego proletariatu, stworzy nowe ośrodki robotnicze w nieuprzemysłowionych dotąd regionach Polski.

> „Co jest potrzebne—mówił towarzysz Stalin w 1927 r. — aby zapewnić proletariatowi kierownictwo chłopstwem? Do tego niezbędna jest industrializacja kraju. Do tego niezbędne jest, aby przemysł nasz rósł i wzmacniał się. Do tego jest niezbędne, aby nasz rosnący przemysł socjalistyczny prowadził za sobą rolnictwo.
>
> Lenin mówił: każdy nowy zakład przemysłowy, każda nowa fabryka tak umacnia pozycje klasy robotniczej w sensie kierownictwa wsią, że żaden żywioł drobnomieszczański nie jest dla nas straszny. Mówił on o tym w roku 1921. Od tego czasu minęło 5 lat. W ciągu tego okresu przemysł nasz rozwinął się, powstały nowe fabryki i zakłady przemysłowe, i oto wychodzi, że każda nowa fabryka, każdy nowy zakład przemysłowy jest nową twierdzą w rękach proletariatu, zabezpieczającą mu kierownictwo milionowymi masami chłopstwa". [7])

Te słowa towarzysza Stalina dobitnie charakteryzują znaczenie programu wielkich inwestycji w Planie 6-letnim, programu rozpoczęcia budowy 1425 i oddania do użytku 1287 wielkich obiektów, z tego około 250 wielkich obiektów przemysłowych — prawdziwych fortec socjalizmu w Polsce. Szczególną rolę odegra tu rozwój sieci Państwowych Ośrodków Maszynowych — tej bezpośredniej formy umocnienia więzi między klasą robotniczą a chłopstwem i umocnienia kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Na tym tle jasne się staje znaczenie stalinowskiej teorii industrializacji, która jest nieodłączną cześcią i rozwinięciem leninowsko-stalinowskiej nauki o państwie socjalistycznym, o dyktaturze prole-

---

7) J. Stalin, Dzieła, t. IX, str. 156 — 157

tariatu. Lenin podkreślał, że „dyktatura proletariatu jest to szczególna forma sojuszu klasowego między proletariatem, awangardą ludu pracującego i licznymi nieproletariackimi warstwami ludu pracującego (drobnomieszczaństwo, drobni posiadacze, chłopstwo, inteligencja) lub ich większością, sojuszu przeciw kapitałowi, sojuszu mającego na celu zupełne obalenie kapitału, całkowite zdławienie oporu burżuazji i prób restauracji z jej strony, sojuszu, mającego na celu ostateczne stworzenie i utrwalenie socjalizmu".

Towarzysz Stalin, przytaczając wypowiedź Lenina, wyjaśnia, że:

> „ta szczególna forma sojuszu polega na tym, że kierowniczą siłą tego sojuszu jest proletariat". [8])

Industrializacja jest więc zasadniczym czynnikiem umocnienia dyktatury proletariatu, gdyż 1^0 — umacnia sojusz robotniczo-chłopski, stwarzając materialno-techniczną bazę rozwoju wyższych form spójni; 2^0 — przez rozbudowę przemysłu zwłaszcza przemysłu ciężkiego umacnia „szczególną formę" tego sojuszu tj. kierowniczą w nim rolę klasy robotniczej; 3^0 — stwarza materialne podstawy socjalistycznej przebudowy wsi, a więc jest niezbędnym warunkiem likwidacji dwóch różnych podstaw ekonomicznych państwa socjalistycznego w okresie przejściowym i stworzenia jednolitej podstawy ekonomicznej — społecznej gospodarki socjalistycznej zarówno w mieście jak i na wsi, co oznacza oczywiście ogromne umocnienie dyktatury proletariatu.

Socjalistyczna industrializacja Polski, założona w Planie 6-letnim oznaczać więc będzie dalszy rozwój i umocnienie naszego państwa demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu, jako najważniejszego instrumentu w walce o zbudowanie socjalizmu w Polsce na bazie zacieśniania współpracy z ZSRR i innymi krajami demokracji ludowej, w walce o umocnienie polskiego ogniwa światowego obozu pokoju i socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele.

* *
*

Industrializacja spełni swą rolę w wykonaniu scharakteryzowanych tu pokrótce zadań jedynie wówczas, jeśli będzie to rzeczywiście i w całej pełni industrializacja **socjalistyczna.** Towarzysz Stalin podkreślał zawsze z całą siłą, że industrializacja socjalistyczna nie polega bynajmniej na rozwoju przemysłu **w ogóle** (w tej liczbie przemysłu ciężkiego **w ogóle**), lecz na rozwoju przemysłu **socjalistycznego,** na takim rozwoju przemysłu, który zapewni zwycięstwo socjalizmu w kraju i przyczyni się do zwycięstwa pokoju i socjalizmu w skali światowej. Stalinowskie ujęcie problemu industrializacji cechuje najgłębsza partyjność, prymat politycznego podejścia, walka z wszelkim „ekonomizmem".

> „Rozwój naszej gospodarki — mówił Stalin na XVI Zjeździe WKP(b) — idzie pod znakiem industrializacji. Ale nam

---

[8]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 122

potrzebna jest nie wszelka industrializacja. Nam potrzebna jest taka industrializacja, która zabezpiecza rosnącą przewagę **socjalistycznych form przemysłu** nad formami drobnotowarowymi i tym bardziej **kapitalistycznymi.** Charakterystyczna cecha naszej industrializacji polega na tym, że jest ona industrializacją **socjalistyczną,** industrializacją zapewniającą zwycięstwo sektora **uspołecznionego** nad sektorem prywatnym, nad sektorem drobnotowarowym i kapitalistycznym". [9])

W innym swym przemówieniu, gromiąc przedstawicieli prawicowego odchylenia w WKP(b), Stalin mówił:

„Czy słuszne jest, że centralną ideą planu pięcioletniego (I pięciolatki—uw. W.B.) **w kraju Radzieckim** jest wzrost wydajności pracy? Nie, to nie jest słuszne. Przecież nie **wszelki** wzrost wydajności pracy społecznej jest nam potrzebny. Potrzebny jest nam **określony** wzrost wydajności pracy społecznej, a mianowicie wzrost, zapewniający **systematyczną przewagę socjalistycznego sektora gospodarki narodowej nad sektorem kapitalistycznym.** Oto, w czym rzecz, towarzysze. Plan pięcioletni, który zapomina o tej centralnej idei, nie jest planem pięcioletnim, lecz bzdurą pięcioletnią. We wzroście wydajności pracy w ogóle zainteresowane jest wszelkie społeczeństwo, i kapitalistyczne, i przedkapitalistyczne. Różnica między społeczeństwem **radzieckim** a każdym innym polega właśnie na tym,że zainteresowane jest ono nie we wszelkim wzroście wydajności pracy, lecz w takim wzroście, który zapewnia przewagę socjalistycznych form gospodarki nad innymi formami, a przede wszystkim nad kapitalistycznymi formami gospodarki, we wzroście, który w ten sposób zapewnia przezwyciężenie i wyrugowanie kapitalistycznych form gospodarki". [10])

O tej zasadniczej sprawie nie wolno zapominać ani na chwilę w toku realizacji Planu 6-letniego — planu **socjalistycznej** industrializacji. Plan 6-letni przewiduje ogólny wzrost produkcji przemysłowej o 158 proc. w porównaniu z r. 1949, w tym wzrost produkcji środków produkcji w przemyśle wielkim i średnim o 159 proc., a wzrost produkcji przedmiotów spożycia o 111 proc. Spowoduje to zasadniczą zmianę struktury naszej gospodarki w kierunku uprzemysłowienia, a w ramach przemysłu w kierunku wzrostu ciężaru gatunkowego grupy A, która w r. 1955 powinna dawać 63,5 proc. całej produkcji wielkiego i średniego przemysłu. Te przemiany w strukturze gospodarczej muszą zarazem zapewnić radykalne przemiany w strukturze społeczno-ekonomicznej naszej gospodarki narodowej. Socjalistyczny charakter naszej industrializacji znajduje odbicie w danych o udziale sektora socjalistycznego w rea-

---

9) J. Stalin, Dzieła, t. XII, str. 267

10) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 237

lizacji dochodu narodowego. W r. 1955 udział sektora socjalistycznego w podziale dochodu narodowego wyniesie: w przemyśle i rzemiośle — 98,8 proc., w budownictwie — 95,6 proc., w komunikacji — 98,2 proc., w handlu — 97,1 proc. Oznacza to, że w Planie 6-letnim następuje w wymienionych tu gałęziach gospodarki definitywne i bezpowrotne rozstrzygnięcie problemu „kto kogo?" na korzyść socjalizmu. Klasy wyzyskiwaczy nie będą przywłaszczały sobie żadnej, albo prawie żadnej części dochodu wytworzonego przez masy pracujące w sferze produkcji przemysłowej, w transporcie i w sferze obrotu towarowego. Proces wypierania elementów kapitalistycznych dokonywać się będzie ze wzmożoną siłą również w rolnictwie, w toku zaostrzającej się walki przeciw najliczniejszej i najsilniejszej klasie kapitalistycznej — kułakom.

Proces industrializacji Polski Ludowej znamionują wszystkie cechy, zasadniczo różniące industrializację socjalistyczną od industrializacji kapitalistycznej.

Uprzemysłowienie krajów kapitalistycznych przebiega w postaci koncentracji i centralizacji kapitału. Powoduje ono rozszerzenie ekonomicznego i politycznego panowania burżuazji, powoduje pauperyzację klasy robotniczej, postępującą ruinę drobnych producentów, zwłaszcza chłopstwa, powoduje wzrost nędzy i bezrobocia. Dokonując się na bazie kapitalistycznych stosunków produkcji i będąc równocześnie rozszerzoną reprodukcją tych stosunków — industrializacja kapitalistyczna oznacza zaostrzenie podstawowej sprzeczności kapitalizmu — sprzeczności między społecznym wytwarzaniem a prywatnym, kapitalistycznym przywłaszczaniem. W ten sposób wzrost przemysłu kapitalistycznego prowadzi w konsekwencji do coraz ostrzejszych i bardziej długotrwałych kryzysów, a więc do marnotrawstwa sił wytwórczych, do hamowania ich rozwoju. Wszystkie te cechy kapitalistycznej industrializacji występują ze szczególną siłą w warunkach imperializmu i ogólnego kryzysu kapitalizmu, gdy panowanie monopolów i nowe formy działania prawa nierównomierności rozwoju potęgują katastroficzny charakter rozwoju kapitalizmu, coraz bardziej zwężają możliwości wzrostu przemysłu i rozwoju techniki, prowadzą do coraz gwałtowniejszych załamań gospodarczych, przekształcają okresy między kryzysami z faz „prosperity" w depresję szczególnego rodzaju, charakteryzującą się stale niskim poziomem produkcji, rosnącymi rozmiarami chronicznego bezrobocia itd. Zmiany w technice produkcji w okresie rozkładu kapitalizmu, przybierają szczególnie pasożytniczy, anty-ludzki charakter: może to być co najwyżej skrzywiony i jednostronny rozwój, związany z przygotowaniami do wojny agresywnej, a więc do gigantycznego, potwornego niszczenia sił wytwórczych, do masowego mordu. W okresie 1929 — 1937 przeciętne tempo wzrostu produkcji przemysłowej w krajach kapitalistycznych wyniosło zaledwie 0,3 proc. rocznie, a w Stanach Zjednoczonych nastąpił nawet spadek przeciętnie o 1 proc. rocznie. Po czasowym, jednostronnym ożywieniu w okresie II wojny

światowej, które to ożywienie w ostatecznym rachunku pogłębiło nierozwiązalne sprzeczności ekonomiczne — krzywa produkcji przemysłowej USA poczęła znowu gwałtownie spadać. Pod koniec 1948 r. produkcja przemysłowa USA wynosiła 80 proc. produkcji z r. 1943. W ciągu r. 1949 nastąpił dalszy spadek o 22 proc. Szeroki program zbrojeń dla zbrodniczej wojny agresywnej, który ma uratować kapitalizm amerykański od pogłębienia istniejącego kryzysu, w konsekwencji zaostrzy jedynie wszystkie sprzeczności systemu.

Zasadnicza odmienność socjalistycznej industrializacji wynika z faktu, że rozwija się ona na bazie socjalistycznych stosunków wytwórczych, że rozwój przemysłu socjalistycznego oznacza rozszerzenie i umocnienie tych stosunków współpracy i pomocy wzajemnej wolnych od wyzysku ludzi. Wytwarzane w rosnących rozmiarach środki produkcji produkowane są nie jako kapitał, lecz jako społeczne środki produkcji, służące człowiekowi, ułatwiające jego pracę, umożliwiające wzrost dobrobytu i poziomu kulturalnego społeczeństwa, oraz wzmocnienie państwa socjalistycznego. Planowy charakter industrializacji socjalistycznej zabezpiecza niezwykle szybki i harmonijny proces rozwoju sił wytwórczych, bez kryzysów i załamań, gdyż wzrost produkcji idzie w parze z systematycznym wzrostem siły nabywczej mas. Rozwój przemysłu, zwłaszcza przemysłu ciężkiego, a zarazem stałe podnoszenie poziomu materialnego mas pracujących — oto jeden z najistotniejszych elementów socjalistycznej industrializacji.

> „Stąd nasza, socjalistyczna metoda industrializacji kraju **przez stałą poprawę** sytuacji materialnej mas pracujących, w tej liczbie i podstawowej masy chłopstwa, jako podstawowej bazy rozwoju industrializacji. Mówię o socjalistycznej metodzie industrializacji w odróżnieniu od kapitalistycznej metody industrializacji, realizowanej przez **pauperyzację** milionowych mas warstw pracujących". [11])

Ten charakter industrializacji socjalistycznej znajduje konkretny wyraz w liczbach naszego Planu 6-letniego, który łączy w sobie niezwykle wysokie tempo rozwoju sił wytwórczych, a więc wysokie rozmiary akumulacji, ze stałym i bardzo poważnym wzrostem konsumcji, z systematyczną poprawą sytuacji materialnej i podnoszeniem poziomu kulturalnego mas. Przeciętny roczny przyrost dochodu narodowego wyniesie w Planie 6-letnim 13,4 proc., ogólne rozmiary inwestycji określone zostały na olbrzymią sumę 6,1 biliona złotych — a zarazem stopa życiowa mas podniesie się o 60 proc. (w tym wzrost przeciętnej płacy realnej wyniesie 40 proc.).

* * *

W związku z tym powstaje niezmiernie istotne zagadnienie: czy realne jest założenie w Planie 6-letnim tak wielkich rozmiarów inwestycji i szybkiego tempa wzrostu produkcji przemysłowej i rol-

---

11) J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 286 — 287

niczej, a równocześnie tak poważny wzrost stopy życiowej? Czy wysokie rozmiary akumulacji będą mogły być zrealizowane równocześnie ze wzrostem konsumcji? Odpowiedź na to pytanie ma duże znaczenie, zwłaszcza, że pamiętamy jeszcze najrozmaitsze „teorie", szerzone przez burżuazyjnych „speców" i oportunistów skupionych wokół starego kierownictwa b. CUP-u, o rzekomej konieczności rezygnacji z wysokiego tempa akumulacji ze względu na „zagrożenie" poziomu konsumcji. Zagadnienie to wiąże się ściśle ze wspomnianą przez tow. Minca na V Plenum fałszywą teorią o tym, że wysokie tempo rozwoju możliwe jest jedynie w okresie odbudowy (tzw. teoria „gasnącej krzywej", rozgromiona w swoim czasie w ZSRR przez Stalina).

Odpowiedź na to pytanie jest jasna i prosta: wysokie rozmiary akumulacji przy równoczesnym wzroście konsumcji — zjawisko w ogóle nie do pomyślenia w ustroju kapitalistycznym — to w gospodarce wyzwolonej spod panowania kapitalistów i obszarników możliwość całkowicie realna, potwierdzona w praktyce budownictwa socjalistycznego w ZSRR. Władza państwowa w rękach mas pracujących z klasą robotniczą na czele, nacjonalizacja przemysłu, banków, transportu, likwidacja wyzysku obszarniczego w rezultacie reformy rolnej, uspołecznienie przeważającej części sfery obrotu towarowego, monopol handlu zagranicznego itp. — wszystko to stwarza takie źródła akumulacji, jakich nie zna i znać nie może gospodarka kapitalistyczna.

Rozmiary akumulacji i spożycia w naszej gospodarce zależą w pierwszym rzędzie od ogólnych rozmiarów dochodu narodowego. Przezwyciężenie podstawowej sprzeczności kapitalizmu, które nastąpiło w rezultacie przejęcia przez państwo demokracji ludowej kluczowych gałęzi gospodarki narodowej, umożliwiło planowe kierownictwo gospodarką, planowy, nieprzerwany proces wzrostu dochodu narodowego. Likwidacja bezrobocia i stały wzrost zatrudnienia, podnoszenie kwalifikacji pracowników, a co najważniejsze — stały wzrost wydajności pracy na bazie rozwoju nowego stosunku do pracy, na bazie rozwoju ruchu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa, ruchu mistrzów oszczędności — wszystko to sprawia, że tempo wzrostu dochodu narodowego w Polsce ludowej wielokrotnie przewyższa tempo wzrostu dochodu narodowego krajów kapitalistycznych nawet w okresie ich największego rozkwitu (maksymalny przyrost dochodu narodowego w USA pod koniec XIX wieku dochodził do 5 proc., w innych krajach kapitalistycznych nie przekraczał nigdy 3 proc. — wobec 13,4 proc. rocznego przyrostu dochodu narodowego w Planie 6-letnim). Zrozumiałe, że tak szybkie tempo wzrostu dochodu narodowego umożliwia poważny wzrost rozmiarów akumulacji przy równoczesnym wzroście konsumcji.

Rozmiary akumulacji i spożycia zależą nie tylko od ogólnych rozmiarów dochodu narodowego, lecz także od sposobu jego podziału i przeznaczenia. W warunkach kapitalizmu ogromna część dochodu narodowego zużywana jest na pasożytnicze spożycie bur-

żuazji i jej czeladzi. Likwidacja przeważającej części tego pasożytniczego spożycia wraz z likwidacją wielkiego kapitału i obszarnictwa, stwarza nową możliwość wzrostu zarówno akumulacji jak i spożycia mas pracujących. Trzeba przy tym zaznaczyć, że likwidacja pasożytniczego spożycia burżuazji i obszarnictwa posiada także duże znaczenie dla wzrostu produkcji dochodu narodowego, gdyż umożliwia przesunięcie do sfery produkcji znacznej liczby osób, zatrudnionych dotąd w sferze usług związanych z pasożytniczą konsumcją klas wyzyskujących, w nadmiernie rozbudowanym aparacie handlowym, w rozdętym burżuazyjnym aparacie ucisku itd.

W ten sposób, źródłem realnych możliwości urzeczywistnienia założeń Planu 6-letniego są zasadnicze przemiany w naszej gospodarce, jakie nastąpiły w rezultacie ustanowienia władzy demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu, w rezultacie nacjonalizacji kluczowych gałęzi gospodarki narodowej i reformy rolnej, w rezultacie planowego, socjalistycznego charakteru procesów reprodukcji rozszerzonej w Polsce ludowej.

Analizując socjalistyczną metodę uprzemysłowienia i jej zasadniczą odmienność od kapitalistycznej metody uprzemysłowienia — Stalin podkreślił, że jednym z najistotniejszych czynników tej odmienności jest — obok tego, że proces industrializacji socjalistycznej rozpoczyna się od rozwoju przemysłu ciężkiego oraz obok szczególnie szybkiego tempa uprzemysłowienia — fakt, że proces industrializacji socjalistycznej dokonuje się w oparciu o wewnętrzne źródła akumulacji. Jest rzeczą jasną, że pomoc Związku Radzieckiego, ścisła współpraca polityczna, ekonomiczna i techniczna z ZSRR i z krajami demokracji ludowej niezmiernie ułatwia proces industrializacji naszego kraju. Nie znaczy to jednak, by w nowych warunkach historycznych zagadnienie akumulacji wewnętrznej, jako podstawowego źródła środków dla rozwoju przemysłu ciężkiego, straciło w czymkolwiek na ostrości. Wręcz przeciwnie: zadanie polega na tym, aby wykorzystać wszystkie czynniki ułatwiające proces industrializacji w nowych warunkach, przede wszystkim wszechstronną braterską pomoc ZSRR — dla maksymalnej mobilizacji wewnętrznych rezerw nagromadzenia, dla jak najpełniejszego **przekształcenia możliwości akumulacji w rzeczywistą akumulację.**

Towarzysz Stalin przestrzegał przed utożsamianiem **możliwości akumulacji z rzeczywistą akumulacją.** Mówiąc o ogromnych możliwościach akumulacji wewnętrznej w ZSRR w okresie industrializacji, podkreślał z całą siłą konieczność walki o przekształcenie możliwości akumulacji w rzeczywistą akumulację.

> „Możliwość... to nie jest jeszcze rzeczywistość... Przy nieumiejętnym prowadzeniu sprawy między możliwością akumulacji a rzeczywistą akumulacją może okazać się dość znaczny dystans. Dlatego też nie możemy uspokajać się samymi możliwościami. Musimy przekształcić możliwość akumulacji w rze-

czywistą akumulację, jeśli naprawdę mamy zamiar stworzyć niezbędne rezerwy dla naszego przemysłu". [12])

Skuteczna walka o przekształcenie możliwości akumulacji w rzeczywistą akumulację jest więc jednym z najistotniejszych warunków wykonania zadań Planu 6-letniego. Walka ta pozostaje w ścisłym związku z polityką ograniczania i wypierania, a następnie również likwidacji elementów kapitalistycznych, gdyż zmniejszanie udziału kapitalistów w produkcji i podziale dochodu narodowego pozwala koncentrować odpowiednio większą część dochodu narodowego w rękach państwa, które kieruje ten dochód na cele reprodukcji rozszerzonej, wzmocnienia zdolności obronnej kraju i wzrostu stopy życiowej mas. W ten sposób uwidacznia się dialektyczna więź pomiędzy procesem industrializacji a wypieraniem i likwidowaniem elementów kapitalistycznych: industrializacja stwarza przesłanki pogłębienia polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych, a w konsekwencji — przesłanki całkowitej ich likwidacji, z drugiej strony — zmniejszanie zasięgu sektora kapitalistycznego zwiększa możliwości socjalistycznej akumulacji dla rozwoju przemysłu ciężkiego.

Walka o akumulację socjalistyczną rozgrywa się jednak nie tylko na płaszczyźnie stosunków międzysektorowych, lecz również w ramach sektora socjalistycznego. Jest to walka o wykonanie i przekroczenie planu przedsiębiorstw nie tylko pod względem ilości wytworzonej produkcji, lecz także z punktu widzenia ekonomicznego — tj. wykonania i przekroczenia planu rentowności zakładu drogą obniżki kosztów własnych itp. Ścisły reżym oszczędności, osiągnięcie wzrostu wydajności pracy i zachowanie właściwej proporcji pomiędzy wzrostem wydajności pracy a wzrostem płac (wzrost wydajności pracy musi wyprzedzać wzrost płac), pełne wykorzystanie środków trwałych, przyspieszenie rotacji środków obrotowych itd. — oto formy codziennej walki o przekształcenie możliwości akumulacji w rzeczywistą akumulację. Nie wolno także zapominać o pełnym wykorzystaniu tych możliwości akumulacji, jakie posiada drobnotowarowa wieś, wyzwolona spod ucisku obszarniczego. Zrozumiałe, że wieś może i powinna odpowiednio uczestniczyć w nagromadzeniu środków dla realizacji Planu 6-letniego. Pełne uruchomienie tych możliwości na bazie umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, w walce przeciw elementom kapitalistycznym na wsi, nabiera więc bardzo dużego znaczenia.

Z zagadnieniem akumulacji wiąże się ściśle sprawa racjonalnego wykorzystania nagromadzonych środków. Stalin mówi:

„...sprawa nie wyczerpuje się i nie może się wyczerpywać samą tylko akumulacją. Trzeba jeszcze umieć wydatkować nagromadzone rezerwy rozumnie, oględnie, tak, aby ani jedna kopiejka mienia ludowego nie przepadła daremnie, aby wykorzystanie akumulacji szło po zasadniczej linii zaspokojenia najważniejszych potrzeb

12) J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 125 — 126

industrializacji naszego kraju". Przy ogromnych rozmiarach inwestycji przewidzianych w Planie 6-letnim sprawa ta nabiera szczególnej wagi. Stąd wynika konieczność rozwinięcia szerokiej walki przeciw wszelkim przerostom w projektach inwestycyjnych, walki o pełne i racjonalne wykorzystanie powierzchni produkcyjnej obiektów przemysłowych, walki przeciw rozpylaniu nakładów inwestycyjnych na zbyt wiele obiektów, walki o dotrzymywanie i skracanie terminu oddawania do użytku nowych obiektów itd.

Jest rzeczą jasną, że zarówno realizacja możliwości akumulacji jak i racjonalne wykorzystanie nagromadzonych środków wymagają podniesienia jakości naszego planowania, całkowitej likwidacji praktyki zaniżonych planów, przezwyciężenia najrozmaitszych tendencji antymechanizatorskich, wymagają śmiałej orientacji w planowaniu na to co nowe, na twórczą inicjatywę mas, obalających w toku współzawodnictwa pracy stare normy i najbardziej uświęcone, rzekomo nieprzekraczalne „pułapy" produkcyjne.

Na tle tych zagadnień wyraźnie występują nowe zadania, stojące przed naszym aparatem państwowym i gospodarczym, przed organizacjami i instancjami partyjnymi i związkowymi. Mówił o nich tow. Minc w podsumowaniu dyskusji na V Plenum KC PZPR, podkreślając ze szczególną siłą konieczność walki o postęp techniczny, o wzrost wydajności i dyscypliny pracy, o umocnienie jednolitego kierownictwa przedsiębiorstw i gałęzi gospodarki, konieczność spotęgowania walki o ekonomiczne wyniki działalności przedsiębiorstw. O tym ostatnim zagadnieniu tow. Minc mówił:

> „Chcę zwrócić uwagę zwłaszcza działaczom gospodarczym, a także działaczom partyjnym: uważajcie, towarzysze, życie się rozwija! Wczoraj wystarczało uruchomić fabrykę, dzisiaj to już nie wystarczy — dzisiaj trzeba już nowe maszyny produkować, i plan wykonać, i ilość podnosić, i jakość podnosić, i rezerwy mobilizować, i koszty zniżać. Kto pozostanie w tyle, kto nie uchwyci nowego rytmu pracy, kto nie dostrzeże, że sprawy finansowe, sprawy kosztów własnych stają się decydującymi sprawami... — ten ani się obejrzy jak będzie już człowiekiem nie rozumiejącym nowych zmian w życiu, nie rozumiejącym co się dzieje". [13])

Wielkie cele Planu 6-letniego stawiają przed nami coraz to większe i bardziej skomplikowane zadania. Wykonać je można jedynie pod warunkiem maksymalnej mobilizacji twórczej aktywności najszerszych mas klasy robotniczej i całego ludu pracującego. Tego rodzaju mobilizacja jest podstawowym zadaniem stojącym przed całą naszą partią, przed wszystkimi jej ogniwami, przed każdym członkiem partii.

* * *

Industrializacja socjalistyczna jest obiektywnym prawem ekonomicznym socjalizmu, jest jedyną drogą do zbudowania socjalizmu

---

13) „Nowe Drogi", Nr 4 - 1950, str. 221

i komunizmu. Jak wszystkie prawa ekonomiczne socjalizmu, realizuje się ona tylko jako prawo poznane i świadomie stosowane przez państwo socjalistyczne — państwo, kierowane przez rewolucyjną partię robotniczą i opierające się o twórczą aktywność mas pracujących z klasą robotniczą na czele. Rola partii i państwa socjalistycznego w walce o urzeczywistnienie socjalistycznego uprzemysłowienia kraju jako niezbędnego czynnika zbudowania socjalizmu stanowi dobitne potwierdzenie tezy sformułowanej przez towarzysza Stalina w jego pracy „W sprawie marksizmu w językoznawstwie", że nadbudowa

> „...skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwalaniu czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas". [14])

Socjalistyczna industrializacja realizuje się w toku zaostrzającej się walki klasowej, walki szczególnie ostrej, ze względu na szczególnie wielkie — wewnętrzne i zewnętrzne—znaczenie industrializacji Nie jest przypadkiem, że właśnie w okresie industrializacji w ZSRR nastąpiła taka aktywizacja wroga klasowego i wzmożenie rozmaitych form walki przeciw ZSRR ze strony imperializmu międzynarodowego. Wystarczy uprzytomnić sobie, że w tym właśnie okresie wykryto w ZSRR rozgałęzioną organizację sabotażu w Zagłębiu Donieckim (tzw. „sprawa szachtyńska"), zdemaskowano tzw. „Partię przemysłową" i kontrrewolucyjną działalność ośrodków mienszewickich. Prowokacyjne zerwanie przez konserwatywny rząd angielski stosunków z ZSRR, zabójstwo posła ZSRR w Warszawie, zbrodniczy zamach bombowy zagranicznych agentur w Leningradzie, napady na przedstawicielstwa handlowe ZSRR w Berlinie i w Chinach — wszystko to były przedsięwzięte przez imperialistów próby wywarcia presji na ZSRR, próby przeszkodzenia procesowi uprzemysłowienia kraju. Równocześnie trockistowsko-bucharinowska agentura imperialistyczna przy pomocy różnych form dywersji, w tej liczbie również przy pomocy najrozmaitszych teoryjek o niemożliwości szybkiego tempa uprzemysłowienia, o nieuchronnych jakoby konfliktach między klasą robotniczą a chłopstwem, o konieczności rozwijania przede wszystkim przemysłu lekkiego itp. — próbowała rozsadzić partię od wewnątrz, próbowała posiać niewiarę w zwycięstwo proklamowanej przez partię polityki industrializacji. „Tworzy się coś w rodzaju jednolitego frontu od Chamberlaina do Trockiego" — stwierdził wówczas towarzysz Stalin.

Socjalistyczna industrializacja ZSRR dokonywała się więc w ostrej walce na wszystkich frontach — na froncie politycznym gospodarczym i ideologicznym. Partia bolszewicka pod genialnym kierownictwem Stalina przezwyciężyła jednak wszystkie trudności i poprowadziła masy pracujące do zwycięstwa.

---

[14]) „Nowe Drogi", Nr 3 - 1950, str IV

Historyczne doświadczenie walki o socjalistyczną industrializację ZSRR jest dla nas drogowskazem w wielkiej bitwie o Plan 6-letni. „Znamy twarde prawa walki klasowej — mówił tow. Bierut na V Plenum KC PZPR. — Toteż wiemy, że na nasz Plan 6-letni wróg odpowie jeszcze wścieklejszą nienawiścią, jeszcze podstępniejszą walką, jeszcze bardziej niż dotychczas perfidną i zatrutą bronią".

Stąd wynika zadanie wzmożenia czujności rewolucyjnej na wszystkich odcinkach, w tej liczbie również na odcinku walki z wszelkimi przejawami ideologicznego oddziaływania wroga. Stąd wynika zadanie wykarczowania pozostałości socjaldemokratyzmu b. PPS i gomułkowszczyzny, które ciążą jeszcze na części klasy robotniczej, w tym również na części członków naszej partii.

Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że wróg klasowy będzie usiłował wygrać dla swoich celów każdą naszą trudność, wykorzystując przy tym wszelkie tkwiące jeszcze w masach przeżytki starego, kapitalistycznego ustroju, starego, kapitalistycznego sposobu myślenia. Nasza praca gospodarczo-organizacyjna musi więc iść w parze z pracą kulturalno-wychowawczą, z walką o przezwyciężenie istniejących tu i ówdzie oporów w dziedzinie wzrostu wydajności pracy poprzez rozwój współzawodnictwa i łamanie przestarzałych norm, w dziedzinie stosunku do własności społecznej itd. Waga tej pracy jest tym większa, że w toku realizacji Planu 6-letniego w szeregi klasy robotniczej wleją się setki tysięcy nowych ludzi, którzy przyniosą z sobą balast wielu drobnomieszczańskich, prywatno-własnościowych nawyków i tendencji, ludzi, których trzeba będzie wychować w toku ostrej walki o Plan 6-letni.

Jednym z najbardziej zasadniczych warunków rozwiązania wszystkich tych trudnych zagadnień, jest codzienne wiązanie ekonomicznych i politycznych zadań Planu 6-letniego, przetłumaczonych na język konkretnych zadań każdego warsztatu pracy, każdego robotnika, chłopa i inteligenta pracującego. Przepojenie mas świadomością, że każdy sukces produkcyjny, każdy procent wzrostu wydajności pracy, każda zaoszczędzona złotówka — to krok naprzód na drodze budowy socjalizmu, na drodze utrwalenia pokoju światowego — to podstawowy cel pracy naszych organizacji partyjnych, a także organizacji związkowych i młodzieżowych. Głównym warunkiem realizacji tego celu jest podniesienie na wyższy poziom pracy partyjnej, umocnienie kierowniczej roli Partii na wszystkich odcinkach naszego życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

„Najważniejszym zadaniem naszej Partii — mówił tow. Bierut na V Plenum KC PZPR — jest uświadomić masom pracującym, że ich praca — codzienna, żmudna, wymagająca napięcia sił — to walka klasowa, walka z wyzyskiem i zdziczeniem, z grabieżą i tyranią imperializmu, to walka o nowy, lepszy świat, o nowe, wolne i twórcze życie człowieka. Dopiero wówczas, gdy masy pracujące czuć się będą żołnierzami na froncie walki klasowej, która się toczy z wzrastającą zaciętością zarówno wewnątrz naszego kraju jak i na zewnątrz — wykonamy pomyślnie i przekroczymy wielkie i odpowiedzialne zadania Planu Sześcioletniego".

BAZA I NADBUDOWA

Fragmenty artykułów z prasy radzieckiej w związku z pracami tow. Stalina w sprawie językoznawstwa

O BAZIE I NADBUDOWIE

(konsultacja)

Dzieła towarzysza Stalina, poruszające kwestie językoznawstwa, stanowią wybitny wkład do przodującej nauki radzieckiej. Stwarzając trwałe, marksistowskie podstawy teorii językoznawstwa, towarzysz Stalin rozwinął jednocześnie naukę materializmu dialektycznego i historycznego, marksistowsko-leninowską naukę o społeczeństwie. Niezwykle doniosłe znaczenie posiada dalsze rozpracowanie przez towarzysza Stalina zagadnienia bazy i nadbudowy, tej podstawowej kwestii materializmu historycznego.

Jak podkreślał Lenin, twórcy marksizmu, wyodrębniając po raz pierwszy z całokształtu stosunków społecznych, stosunki gospodarcze, stosunki produkcji między ludźmi jako podstawowe, decydujące o wszystkich innych stosunkach społecznych, położyli tym samym kres zamętowi i dowolności w poglądach na społeczeństwo, odkryli zasady jego rozwoju.

W przedmowie do słynnego dzieła pt. „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej" Marks pisał:

„W społecznym wytwarzaniu swego życia ludzie wchodzą w określone konieczne, niezależne od ich woli stosunki — stosunki produkcji, które odpowiadają określonemu szczeblowi rozwoju ich materialnych sił wytwórczych. Całokształt tych stosunków produkcji tworzy ekonomiczną strukturę społeczeństwa, realną podstawę, na której wznosi się nadbudowa prawna i polityczna, i której odpowiadają określone formy świadomości społecznej".[1])

Ta klasyczna teza Marksa stanowi punkt wyjścia dla właściwego zrozumienia bazy i nadbudowy oraz ich wzajemnego oddziaływania.

---

[1]) K. Marks i F. Engels, Dzieła Wybrane, t. I, str. 338, wyd. „Książka i Wiedza", W-wa 1949 r.

W dalszym ciągu Marks wykazał, że wraz ze zmianą podstaw gospodarczych społeczeństwa, z wybuchem rewolucji społecznej następuje przewrót w całej olbrzymiej nadbudowie. Charakteryzując historyczną tendencję społeczeństwa kapitalistycznego, Marks wykazał w sposób naukowy, że w miarę rozwoju tego społeczeństwa między stosunkami produkcji a wzrastającymi siłami produkcyjnymi powstaje sprzeczność nie do pogodzenia. Ze zjawiska tego wyciągnął Marks genialny wniosek, że nieuniknione jest unicestwienie ustroju kapitalistycznego w drodze rewolucji i utworzenie nowego, socjalistycznego ustroju.

Rozwijając twórczo marksizm w nowych warunkach historycznych, Lenin i Stalin dali wszechstronną analizę epoki imperializmu, ujawnili proces gnicia całego ustroju kapitalistycznego od bazy do nadbudowy, wykazali, że imperializm jest to umierający kapitalizm. Lenin i Stalin opracowali nową teorię rewolucji socjalistycznej, teorię zwycięstwa socjalizmu początkowo w jednym z osobna wziętym kraju, a tym samym wytyczyli drogi unicestwienia bazy kapitalistycznej i jej nadbudowy oraz utworzenia bazy socjalistycznej wraz z jej nadbudową.

Uogólniając doświadczenia o światowo-historycznej doniosłości — doświadczenia w dziele budowy socjalizmu w ZSRR, rozwijając twórczo marksizm-leninizm, towarzysz Stalin skonkretyzował marksistowskie pojęcie bazy i nadbudowy, uzasadnił teoretycznie drogi tworzenia bazy gospodarczej socjalizmu i odpowiadającej jej nadbudowy, uwydatnił doniosłą rolę nowej nadbudowy w dziele budowy społeczeństwa socjalistycznego i jego rozwoju na drodze do komunizmu.

I.

Klasyczne dzieło towarzysza Stalina „O materializmie dialektycznym i historycznym" zawiera wnikliwą analizę istoty sposobu produkcji materialnych środków do życia społeczeństwa jako decydującej siły, warunkującej charakter ustroju społecznego i rozwój społeczeństwa na drodze od jednego ustroju do drugiego.

Jeden z elementów sposobu produkcji stanowią **siły wytwórcze**, tj. narzędzia produkcji i obsługujący je ludzie, którzy produkują dobra materialne, posiadając określone doświadczenia produkcyjne i nawyki pracy.

Drugi element sposobu produkcji stanowią kształtujące się w p[illegible]e produkcji stosunki między ludźmi — **stosunki produkcji**, stanowiące strukturę ekonomiczną danego społeczeństwa, jego bazę.

W swej pracy pt. „Marksizm a kwestia językoznawstwa"*) towarzysz Stalin daje klasyczną definicję bazy.

„Baza — stwierdza towarzysz Stalin — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju".[2])

---

*) Pod tym tytułem ukazał się w ZSRR zbiór prac tow. Stalina w sprawie językoznawstwa — (Red.)

[2]) J. Stalin, „W sprawie marksizmu w językoznawstwie", Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" nr 3(1950), str. 1

Wydobywając na jaw wewnętrzny mechanizm rozwoju sposobu produkcji, ustalając związek między rozwojem sił wytwórczych i stosunków produkcji, w dziele pt. „O materializmie dialektycznym i historycznym" towarzysz Stalin wykazał, że wszystkie zmiany, zachodzące w sposobie produkcji, zaczynają się zawsze od zmian w siłach wytwórczych. W zależności od zmian, zachodzących w stanie sił wytwórczych i odpowiednio do tych zmian, zmieniają się również stosunki produkcyjne między ludźmi, zmienia się baza ekonomiczna.

W swych pracach z dziedziny językoznawstwa towarzysz Stalin podkreślił, że zmiany zachodzące w stosunkach produkcyjnych wywołują z kolei odpowiednie zmiany w sferze idei, teorii, instytucji politycznych i innych instytucji społecznych. Wynika z tego, że zmiany zachodzące w dziedzinie produkcji, w dziedzinie sił wytwórczych znajdują odbicie w nadbudowie właśnie poprzez bazę.

„...Nadbudowa nie od razu i nie bezpośrednio odzwierciedla zmiany w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz po zmianach w bazie, poprzez przełamywanie się zmian w produkcji — w zmianach w bazie".[3])

Demaskując sprzeczne z marksizmem poglądy Marra i jego zwolenników, uważających język za nadbudowę, towarzysz Stalin dał jasną i dokładną definicję specyficznych właściwości bazy i nadbudowy.

Baza ekonomiczna, stanowiąca całokształt stosunków społecznych, obejmuje dziedzinę stosunków ekonomicznych między ludźmi.

„Specyficzne właściwości bazy — pisze towarzysz Stalin — polegają na tym, że obsługuje ona społeczeństwo pod względem ekonomicznym".[4])

U podstaw stosunków produkcyjnych między ludźmi leżą stosunki własności. Stan stosunków produkcyjnych odpowiada na pytanie: w czyim posiadaniu znajdują się środki produkcji — czy są one do dyspozycji całego społeczeństwa czy też do dyspozycji poszczególnych osób, grup, klas które posługują się nimi w celach wyzysku innych osób, grup, klas. Wynika stąd, że na danej bazie, w zależności od charakteru własności, kształtują się w danym społeczeństwie określone stosunki społeczne.

W społeczeństwie klasowym, opartym na prywatnej własności środków produkcji, są to stosunki antagonistyczne, które charakteryzuje nieprzejednana walka klas, walka obejmująca wszystkie dziedziny życia społecznego W społeczeństwie socjalistycznym, którego podstawą jest społeczna własność socjalistyczna, występują one jako stosunki przyjaznej współpracy robotników, chłopów i inteligencji.

Ze szczególnym naciskiem podkreśla towarzysz Stalin w swych dziełach marksistowską tezę przejściowego charakteru baz w biegu historii Stosunki produkcyjne — uczy towarzysz Stalin — nie mogą długo pozostawać w tyle za wzrostem sił produkcyjnych i znajdować się z nimi w sprzeczności, bowiem siły wytwórcze mogą się w pełni rozwijać jedynie w wypadku, kiedy stosunki produkcyjne odpowiadają charakterowi, stanowi sił wytwórczych i dają pole dla ich rozwoju. Wynika z tego samo

---

[3]) Tamże, str. 5
[4]) Tamże, str. 2

przez się, że w toku rozwoju historycznego stara baza musi zostać zlikwidowana i zastąpiona przez nową. W przeciwnym wypadku nastąpiłoby całkowite zachwianie podstaw jedności sił wytwórczych i stosunków produkcji, zaburzenia w całokształcie produkcji, kryzys produkcji, zrujnowanie sił wytwórczych.

Zastąpienie starej bazy przez nową odbywa się zwykle w sposób rewolucyjny drogą unicestwienia starych stosunków produkcyjnych i ustanowienia nowych. W drodze zaciekłej walki klasowej, w drodze rewolucji nowe klasy zmiatają stare klasy panujące jako wykładniki starych stosunków produkcyjnych.

Likwidacja starej bazy i zastąpienie jej przez nową, oznacza nie zniszczenie produkcji w ogóle, lecz jedynie zastąpienie starego sposobu produkcji przez nowy. Likwidacja kapitalistycznych stosunków produkcji, likwidacja bazy kapitalistycznej nie oznacza bynajmniej zrujnowania sił produkcyjnych, jak to utrzymują ideologowie burżuazji, lecz wprost przeciwnie — wyzwolenie sił wytwórczych z krępujących je kajdan. Unicestwiając stare kapitalistyczne stosunki produkcyjne, zwycięski proletariat wykorzystuje siły wytwórcze, przejęte w spuściźnie po starym społeczeństwie. Stwarzając nowe, socjalistyczne stosunki produkcji, klasa robotnicza tym samym zapewnia nieograniczone perspektywy rozwoju sił wytwórczych. Fakt, że w naszym kraju stworzono nowe, socjalistyczne stosunki produkcji, całkowicie zgodne z charakterem sił wytwórczych, oznaczał stworzenie **nowego, najbardziej postępowego w dziejach, socjalistycznego sposobu produkcji.** Świadczy o tym wymownie dokonany w naszym kraju w krótkim okresie historycznym olbrzymi skok od zacofania do postępu, świadczy o tym fakt zbudowania socjalizmu i zwycięski marsz narodu radzieckiego do komunizmu.

Realizując swą dyktaturę, klasa robotnicza oddaje w służbę społeczeństwa wszystkie zdobycze nauki i techniki.

Towarzysz Stalin wyszydza prymitywne poglądy anarchistyczne tych, którzy pod płaszczykiem „klasowości" żądali, aby odrzucić precz stworzoną w warunkach kapitalizmu technikę. „W swoim czasie — pisze tow. Stalin — byli u nas „marksiści", którzy twierdzili, że koleje, które pozostały w naszym kraju po przewrocie październikowym, są burżuazyjne i że nam, marksistom, nie przystoi z nich korzystać, że należy je zrównać z ziemią i zbudować nowe, „proletariackie" koleje. Zyskali sobie za to przydomek „jaskiniowców". [5])

Stworzona w naszym kraju socjalistyczna baza różni się zasadniczo od bazy kapitalistycznej. Cechą charakterystyczną ekonomicznej bazy kapitalizmu jest panujący system kapitalistycznej własności prywatnej, jest wyzysk pracy najemnej przez kapitał, są sprzeczności nie do pogodzenia i walka klas.

Kapitalizm, który rozwinął do olbrzymich rozmiarów siły wytwórcze, uwikłał się w nieprzezwyciężonych sprzecznościach. Rozrośnięte siły wytwórcze wchodzą w konflikt z kapitalistycznymi stosunkami w pro-

---

[5]) Tamże, str. 10

dukcji. Społeczny charakter wytwarzania jest sprzeczny z prywatnym charakterem przywłaszczania. Ta zasadnicza sprzeczność kapitalizmu zaostrza się do niebywałych rozmiarów w epoce imperializmu, dosięgając ostatecznych granic w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu, kiedy ze szczególną siłą występuje proces gnicia całego systemu kapitalistycznego. Widzimy to obecnie z całą oczywistością na przykładzie USA. Dążąca do panowania nad światem znikoma garstka imperialistów podporządkowuje całą gospodarkę USA i innych zależnych od USA krajów interesom agresywnej polityki, co prowadzi do niebywałej pauperyzacji mas pracujących, do dalszego zaostrzania się wszystkich sprzeczności imperializmu.

Cechą charakterystyczną ekonomicznej bazy socjalizmu jest panujący system społecznej własności środków produkcji oraz fakt, że w kraju nie ma wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. W warunkach socjalizmu wzajemne stosunki między ludźmi w procesie produkcji oparte są na koleżeńskiej współpracy i socjalistycznej pomocy, której udzielają sobie wzajemnie wolni od wyzysku pracownicy. Do umocnienia społecznego charakteru procesu produkcji przyczynia się tu społeczna własność środków produkcji. Zasadniczą cechą ustroju socjalistycznego jest brak sprzeczności antagonistycznych i starć klasowych, jest niewzruszona jedność moralno-polityczna społeczeństwa.

II

W pracach z dziedziny językoznawstwa towarzysz Stalin rozwija w dalszym ciągu marksistowsko-leninowskie tezy o nadbudowie, naświetla istotę nadbudowy, aktywną rolę, jaką odgrywa ona w rozwoju społeczeństwa, jej klasowy charakter w społeczeństwie klasowym, zasady jej rozwoju i zmiany.

Określając pojęcie nadbudowy towarzysz Stalin pisze:

„Nadbudowa — to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne prawne i inne". [6])

Z definicji tej wynika, że nadbudowa obejmuje całokształt określonych poglądów czy też idei, jak również odpowiadające jej instytucje polityczne, prawne i inne oraz organizacje, które popierają te poglądy, wcielają je w życie. Najważniejszą spośród tych organizacji jest państwo.

Charakteryzując nadbudowę towarzysz Stalin stwierdza:

„Specyficzne cechy nadbudowy polegają na tym, że obsługuje ona społeczeństwo, dostarczając mu idei politycznych, prawnych, estetycznych i innych, oraz stwarza dla społeczeństwa odpowiednie instytucje polityczne, prawne i inne".[7])

Baza rodzi nadbudowę, która powstaje i rozwija się zgodnie z daną bazą

„Każda baza — zaznacza towarzysz Stalin — ma swoją odpowiadającą nadbudowę. Baza ustroju feudalnego ma swoją nadbudowę, swoje polityczne, prawne i inne poglądy i odpowiadające im instytucje. Baza kapita-

---

6) Tamże, str. 1

7) Tamże, str. 21-22

listyczna ma swoją nadbudowę, socjalistyczna — swoją. I jeżeli baza ulegnie zmianie i likwidacji, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudowa. — Jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa". [8])

Wynika z tego, że podobnie jak baza, nadbudowa ma charakter historycznie przejściowy. Stanowi ona produkt danej epoki, w której żyje i działa, istnieje i oddziaływuje dana baza ekonomiczna.

Twórcy marksizmu-leninizmu podkreślali zawsze **aktywne oddziaływanie nadbudowy na bazę.** Genialny mistrz dialektyki towarzysz Stalin ze szczególną wyrazistością uwypuklił w swych pracach z dziedziny językoznawstwa ogromną, aktywną rolę nadbudowy w życiu społeczeństwa.

„Nadbudowa — zaznacza towarzysz Stalin — wyrasta z bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierna, neutralna, że zachowuje się obojętnie wobec losu swojej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwalaniu, czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas". [9])

Wulgarny materializm nie uznaje aktywnej roli nadbudowy. Jak wiadomo, rosyjscy „ekonomiści" i mienszewicy stojący na stanowisku tzw. „materializmu ekonomicznego", głosili „teorię żywiołowości", sprowadzali zadania walki klasy robotniczej jedynie do stawiania żądań ekonomicznych, a tym samym negowali konieczność walki rewolucyjnej o obalenie caratu, kapitalizmu — o ustanowienie dyktatury proletariatu.

Jednym z najjaskr..wszych wypaczeń marksizmu jest propagowana przez Kautsky'ego tzw. teoria „sił wytwórczych", według której socjalizm powinien jakoby nastąpić automatycznie w wyniku coraz intensywniejszego rozwoju produkcji kapitalistycznej i „pokojowego wrastania kapitalizmu w socjalizm".

Lenin i Stalin rozgromili te oportunistyczne teorie, wykazali wielką mobilizującą, organizującą i przekształcającą siłę teorii rewolucyjnej, uwydatnili rolę bojowej partii marksistowskiej w dziele wyzwolenia mas pracujących od ucisku kapitału, w dziele zwycięstwa socjalizmu. Marksizm-leninizm, jako jedyna naukowa teoria, wyjaśnia klasie robotniczej drogi rewolucyjnej przebudowy społeczeństwa.

Towarzysz Stalin uczy, że nowe idee rewolucyjne, przenikając do świadomości mas pracujących ...„organizują i mobilizują masy, masy zespalają się w nową armię polityczną, tworzą nową władzę rewolucyjną i używają jej dla zniesienia siłą starego ładu w dziedzinie stosunków produkcji i dla ugruntowania nowego ładu. Żywiołowy proces rozwoju ustępuje miejsca świadomej działalności ludzi, rozwój pokojowy — dokonywanemu przemocą przewrotowi, ewolucja — rewolucji". [10])

---

8) Tamże, str. 1
9) Tamże, str. 2
10) „Krótki kurs historii WKP(b)", wyd. „Książka" 1948, str. 148

Marksizm-leninizm uczy, że nadbudowa w społeczeństwie klasowym ma charakter klasowy. Obsługuje ona nie potrzeby całego społeczeństwa. lecz jedynie potrzeby klasy panującej. W społeczeństwie klasowym — uczy towarzysz Stalin w swych dziełach z dziedziny językoznawstwa — nadbudowa nie może zachowywać się obojętnie wobec losu klas, nie może stać na stanowisku jednakowego stosunku do klas, nie może być ponadklasowa. Jeżeli nadbudowa nie wypełnia swej służebnej roli klasowej, to traci ona swą jakość i przestaje być nadbudową.

Marksistowsko - leninowska teza klasowego charakteru nadbudowy w społeczeństwie klasowym demaskuje głoszone przez burżuazyjnych socjologów i prawicowych socjalistów reakcyjne, kłamliwe „teorie" o „nadklasowym" i „pozaklasowym" rzekomo charakterze państwa burżuazyjnego, prawa, moralności i innych elementów nadbudowy społeczeństwa kapitalistycznego. Filozofia burżuazyjna, burżuazyjna moralność, poglądy estetyczne, religia, burżuazyjne państwo, burżuazyjne partie, partie prawicowo-socjalistyczne i inne reakcyjne organizacje, stanowiące nadbudowę kapitalistyczną, są w rękach burżuazji narzędziem ujarzmienia społecznego, politycznego i duchowego mas pracujących.

Nadbudowa współczesnego społeczeństwa kapitalistycznego stała się niezmiernie silnym hamulcem postępu społecznego. Krach demokracji burżuazyjnej, faszyzacja państwa burżuazyjnego, bestialskie dławienie wszelkich sił demokratycznych, polityka rozpętywania agresywnych wojen, uwiąd i rozkład kultury burżuazyjnej, apologia zoologicznego szowinizmu i rasizmu — wszystko to jaskrawie charakteryzuje obecny stan nadbudowy społeczeństwa burżuazyjnego w USA, Anglii i innych krajach kapitalistycznych, odzwierciedlając głęboki proces gnilny staczającego się w przepaść nieuniknionej zagłady kapitalizmu.

Równolegle z tym już w łonie kapitalizmu, zgodnie z dojrzewającymi materialnymi potrzebami rozwoju społeczeństwa powstają i rozwijają się nowe przodujące idee, teorie, powstają organizacje polityczne, społeczne, których ostrze skierowane jest przeciwko kapitalistycznej bazie i jej nadbudowie i które służą interesom przodujących rewolucyjnych sił społeczeństwa. Wykładnikiem nowych idei jest najbardziej przodująca i najbardziej rewolucyjna klasa społeczna — proletariat. Uzbrojona w oręż rewolucyjnej teorii marksizmu-leninizmu, klasa robotnicza krajów kapitalistycznych tworzy i umacnia swą partię polityczną, zakłada masowe organizacje związkowe i inne, zespala wokół siebie masy pracujące i toczy walkę o unicestwienie zarówno bazy ekonomicznej kapitalizmu jak i jego nadbudowy, walkę o zbudowanie nowej bazy socjalistycznej i odpowiadającej jej nadbudowy.

Nadbudowa w społeczeństwie socjalistycznym różni się zasadniczo od wszelkich nadbudów przeszłości. Podczas gdy w społeczeństwach, opartych na wyzysku, nadbudowy służą interesom klas wyzyskujących, nadbudowa społeczeństwa socjalistycznego obsługuje społeczeństwo w interesach mas pracujących, obsługuje te masy, służąc im zupełnie nowymi ideami, teoriami politycznymi, prawnymi, filozoficznymi i odpowiednio

do tego stwarza dla społeczeństwa zupełnie nowe instytucje polityczne, prawne i inne.

Na miejscu zlikwidowanego starego państwa burżuazyjnego stworzono w naszym kraju państwo nowego, wyższego typu — radzieckie państwo socjalistyczne, które realizuje wielkie zadanie budowy komunizmu. Nowa moralność socjalistyczna, panujące w społeczeństwie socjalistycznym nowe poglądy i idee polityczne, prawne, estetyczne i inne, rozwijają się na trwałym teoretycznym fundamencie marksizmu-leninizmu i służą interesom mas pracujących, służą zadaniom walki o zbudowanie komunizmu.

Pod kierownictwem partii komunistycznej naród radziecki toczy nieprzejednaną walkę przeciwko pozostałościom ideologii, moralności burżuazyjnej, przeciwko wszelkim przesądom, zabobonom i innym przestarzałym poglądom i tradycjom całego społeczeństwa, które nie mają odpowiedniej gleby na bazie socjalistycznej i stanowią przeżytki kapitalizmu w świadomości ludzkiej.

III

Po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej urasta do olbrzymich rozmiarów rola nadbudowy w dziele utworzenia, wzmocnienia i rozwoju nowej bazy. Lenin i Stalin wykazali, że rewolucja socjalistyczna w odróżnieniu od burżuazyjnej rozpoczyna się w warunkach zupełnego lub prawie zupełnego braku gotowych socjalistycznych form ustrojowych. Dlatego też podstawowym zadaniem rewolucji socjalistycznej jest z chwilą objęcia władzy zbudowanie nowej ekonomiki socjalistycznej. Już to jedno zadanie warunkuje szczególną, twórczą rolę nowej, socjalistycznej nadbudowy, przede wszystkim — państwa socjalistycznego, stanowiącego główne narzędzie w dziele stworzenia bazy ekonomicznej socjalizmu.

Jedna z zasadniczych różnic między społeczeństwem socjalistycznym i wszystkimi poprzedzającymi je społeczeństwami polega na tym, że wszystkie strony życia społecznego rozwijają się tu nie żywiołowo, lecz planowo na podstawie świadomego stosowania poznanych praw rozwoju społecznego. Siłą kierowniczą tego planowego ruchu jest partia komunistyczna, uzbrojona w przodującą naukę marksizmu-leninizmu.

W swych dziełach towarzysz Stalin uzasadnił wszechstronnie olbrzymią twórczą rolę polityki partii jako żywotnej podstawy ustroju radzieckiego, uzasadnił wielką, przeobrażającą rolę państwa radzieckiego kierowanego przez partię bolszewicką. Towarzysz Stalin uwydatnił olbrzymie znaczenie radzieckiej demokracji, radzieckiej ideologii oraz całej nadbudowy w tworzeniu bazy socjalistycznej oraz dalszego rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Rozwinięte w dziełach towarzysza Stalina tezy o aktywnej roli nadbudowy stanowią uogólnienie olbrzymich doświadczeń historycznych na polu unicestwienia starej bazy kapitalistycznej i jej nadbudowy oraz stworzenia nowej, socjalistycznej bazy wraz z nadbudową.

Rozwój nadbudowy uwarunkowany jest zawsze zmianą i rozwojem bazy. Tak więc socjalistyczne przeobrażenia w ekonomice naszego kraju

pociągnęły za sobą zmianę form, zadań i funkcji państwa socjalistycznego. W drugiej fazie rozwoju państwa radzieckiego rozwinęła się całkowicie funkcja gospodarczo-organizatorska i kulturalno-wychowawcza naszego państwa. Rozszerzyła się baza dyktatury klasy robotniczej, rozwinął się wszechstronnie demokratyzm radziecki. Uległo zmianie oblicze duchowe ludzi radzieckich, w kraju naszym zapanowała niepodzielnie ideologia komunistyczna.

Obecnie, w okresie stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu, z całą siłą i potęgą uwydatnia się rola państwa radzieckiego, jako głównego narzędzia zbudowania komunizmu. Pomyślna realizacja stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, budowa największych w świecie elektrowni wodnych na Wołdze, Dnieprze, Amu-Darii, budowa Głównego Kanału Turkmeńskiego, Kanału Południowo-Ukraińskiego i Północno-Krymskiego, gigantyczny rozmach budownictwa gospodarczego i kulturalnego w naszym kraju — to świadectwo potężnej siły twórczej państwa radzieckiego.

Sukcesy osiągnięte przez kraje demokracji ludowej na polu budowy bazy materialnej socjalizmu są nowym potwierdzeniem mobilizującej i przeobrażającej roli idei marksizmu-leninizmu, roli partii komunistycznych i robotniczych, roli państwa nowego typu.

Olbrzymie znaczenie dla zrozumienia specyfiki rozwoju bazy socjalistycznej i jej nadbudowy posiada sformułowana przez towarzysza Stalina w jego dziełach z dziedziny językoznawstwa zasada przechodzenia bez wybuchu od dawnego stanu jakościowego do nowego stanu jakościowego. Po raz pierwszy w literaturze marksistowskiej towarzysz Stalin wykazał, że w warunkach społeczeństwa socjalistycznego, w którym nie ma wrogich klas w nowy sposób przebiega działanie jednej z podstawowych zasad dialektyki — zasady przechodzenia od dawnej jakości do nowej. Towarzysz Stalin obalił wulgarne poglądy jakoby zmiany jakościowe zawsze i we wszelkich warunkach następowały jedynie drogą wybuchu. Towarzysz Stalin wykazał, że zasada przechodzenia od dawnej jakości do nowej drogą wybuchu obowiązuje w społeczeństwie, podzielonym na wrogie klasy, nie jest zaś bynajmniej obowiązująca w społeczeństwie, w którym wrogie klasy nie istnieją.

„W ciągu ośmiu — dziesięciu lat — pisze towarzysz Stalin — zrealizowaliśmy w rolnictwie naszego kraju przejście od ustroju burżuazyjnego, indywidualno-chłopskiego, do socjalistycznego ustroju kołchozowego. Była to rewolucja, która zlikwidowała dawny, burżuazyjny ustrój gospodarczy wsi i stworzyła nowy ustrój socjalistyczny. Jednakże ten przewrót dokonał się nie drogą wybuchu, tj. nie drogą obalenia istniejącej władzy i utworzenia nowej władzy, lecz drogą stopniowego przejścia od dawnego burżuazyjnego ustroju wsi do nowego. Udało się zaś tego dokonać dlatego, że była to rewolucja od góry, że przewrót nastąpił z inicjatywy istniejącej władzy, przy poparciu podstawowych mas chłopstwa".[11])

[11]) Tamże, str. 16

Wzbogacając materializm dialektyczny, powyższa teza towarzysza Stalina ma olbrzymie znaczenie dla zrozumienia dróg stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu. Uczy nas ona, że w procesie tego przechodzenia olbrzymie zmiany jakościowe realizowane są planowo jako wynik świadomej twórczości milionów budowniczych komunizmu pod mądrym kierownictwem partii Lenina - Stalina.

*

Stalinowska analiza bazy i nadbudowy oraz ich wzajemnego stosunku jest nowym, genialnym wkładem do teorii marksizmu-leninizmu. Idąc za wskazaniami towarzysza Stalina naród radziecki przyczynia się swą wspaniałą, twórczą pracą do rozwoju i umocnienia bazy ekonomicznej socjalizmu, stwarzając w szybkim tempie warunki przejścia do komunizmu. Stalinowska nauka o aktywnej roli nadbudowy uczy naszą partię i cały naród radziecki jak najbardziej wzmacniać państwo socjalistyczne, podwyższać poziom świadomości komunistycznej mas, rozwijać i kultywować patriotyzm radziecki oraz przyjaźń między narodami, walczyć bezustannie przeciwko przeżytkom kapitalizmu w świadomości ludzkiej, systematycznie podwyższać poziom ideowy całej naszej pracy. Uchwały KC WKP(b) w kwestiach ideologicznych, dyskusje nad zagadnieniami filozofii, biologii, językoznawstwa, fizjologii zmierzają do podwyższenia roli pracy ideologicznej w dziele budowy komunizmu, w dziele komunistycznego wychowania mas pracujących.

Prace towarzysza Stalina z dziedziny językoznawstwa posuwają naprzód rozwój marksizmu - leninizmu jako nauki o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, o rewolucji uciśnionych i wyzyskiwanych mas, o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauki o budowie społeczeństwa komunistycznego.

(„Prawda", 5.X. 1950 r.)

G. Glezerman

MARKSIZM-LENINIZM O BAZIE I NADBUDOWIE

(fragment artykułu)

W swej pracy „Marksizm a kwestia językoznawstwa" J. W. Stalin wszechstronnie zanalizował stosunki wzajemne pomiędzy bazą i nadbudową. Wyjaśniając różnice pomiędzy językiem a nadbudową, towarzysz Stalin sformułował cztery niezwykle ważne tezy, w których znajdują swój wyraz specyficzne cechy bazy i nadbudowy w ich dialektycznym oddziaływaniu wzajemnym.

Towarzysz Stalin podkreśla, że każda baza posiada swoją, odpowiadającą jej nadbudowę. Nadbudowa społeczeństwa kapitalistycznego różni się od nadbudowy społeczeństwa feudalnego i niewolniczego. Nadbudowa społeczeństwa socjalistycznego różni się w sposób zasadniczy od nadbudowy jakiejkolwiek formacji antagonistycznej.

„Jeżeli baza ulega zmianie i likwidacji, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudowa; jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa".[1])

A więc, zmiany w nadbudowie następują po zmianach w bazie ekonomicznej i odpowiednio do nich. Przyczyny powodujące, iż na miejsce jednej formacji społeczno-ekonomicznej przychodzi inna, tkwią całkowicie w warunkach materialnego życia społecznego, w sposobach produkcji. Wraz ze zmianą podstawy ekonomicznej, jak to już wyjaśnił Marks, prędzej, czy później następuje przewrót w całej ogromnej nadbudowie.

Zmiany w nadbudowie odbywają się pod warunkującym je wpływem zmian w bazie. Potwierdzają to nie tylko przykłady zmieniających się w dziejach ludzkości formacyj społeczno-ekonomicznych, lecz również przykłady zmian różnych faz, stopni w rozwoju poszczególnych formacyj. Tak więc, na przykład, Lenin wykazał, że przejście od kapitalizmu przedmonopolistycznego do imperializmu, które odbyło się na przełomie XIX i XX stulecia, pociągnęło za sobą także odpowiednie zmiany w politycznej nadbudowie kapitalizmu. „Nadbudową polityczną nowej ekonomiki, kapitalizmu monopolistycznego (imperializm jest kapitalizmem monopolistycznym) jest zwrot od demokracji do reakcji politycznej. Wolnej konkurencji odpowiada demokracja. Monopolom zaś odpowiada reakcja polityczna".[2]) Lenin jeszcze w swej książce „Państwo a rewolucja" podkreślał, że wszystkie państwa imperialistyczne, a w tej liczbie również tak zwane „demokratyczne", parlamentarne — Anglia i Stany Zjednoczone, całkowicie stoczyły się w odrażające, krwawe bagno militaryzmu, w bagno potwornie rozdętych instytucyj wojskowo-biurokratycznych i policyjnych, które wszystko sobie podporządkowują i wszystko sobą przytłaczają. Okres powszechnego kryzysu kapitalizmu spowodował dalsze pogłębienie stwierdzonego przez Lenina zwrotu ku reakcji politycznej. Wyrzekając się nawet ograniczonej demokracji burżuazyjnej, burżuazja reakcyjna w szeregu krajów (początkowo we Włoszech, w Niemczech, w Japonii, a obecnie również w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, we Francji oraz w innych państwach — uczestnikach agresywnego bloku imperialistycznego) usiłuje wprowadzić terrorystyczną dyktaturę faszystowską. Prawicowi socjaliści, reakcyjni biurokraci w związkach zawodowych rozbijający jedność klasy robotniczej, podkopując jej siły, jej jedność, przyczyniają się do faszyzacji państwa burżuazyjnego i sami w nie wrastają. Fakt, że najbardziej reakcyjne, najbardziej szowinistyczne, najbardziej imperialistyczne elementy kapitału finansowego dążą ku faszyzmowi, nie jest oczywiście rzeczą przypadku. Faszyzm — to płód imperializmu, to rozpaczliwe usiłowania reakcji imperialistycznej ratowania za pomocą terroru i krwawej przemocy ginącego i gnijącego ustroju kapitalistycznego, wstrząsanego w swych posadach przez ogólny kryzys. Ale właśnie dlatego, że podstawy ekonomiczne

---

[1]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg", nr 3, 1950, str. 1
[2]) W. Lenin, Dzieła, t. XXIII, wyd. 4 ros., str. 31

kapitalizmu są nawskroś przegniłe, płonne i beznadziejne są wszelkie próby ratowania go metodami przemocy politycznej.

Zniszczyć cały ustrój kapitalistyczny, zlikwidować zarówno jego bazę ekonomiczną jak i nadbudowę kapitalizmu oraz stworzyć nowy, socjalistyczny ustrój z własną bazą i nadbudową — oto misja historyczna proletariatu rewolucyjnego, którym kieruje partia komunistyczna. W tym celu, uczy marksizm-leninizm, konieczne jest zdobycie dyktatury proletariatu.

Charakteryzując stosunki między bazą i nadbudową, towarzysz Stalin z szczególną siłą podkreślał aktywność nadbudowy i jej charakter klasowy:

„Nadbudowa wyrasta z bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierną, neutralną, że zachowuje się obojętnie wobec losu swej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie pomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko, by pomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i likwidacji starej bazy i starych klas".[3])

W tych słowach towarzysza Stalina widzimy klasyczne sformułowanie i dalsze rozwinięcie twierdzeń marksizmu-leninizmu co do wtórnego oddziaływania nadbudowy na bazę, która ją powołała do życia. W przeciwieństwie do wulgarnego materializmu marksizm-leninizm nie rozpatruje nadbudowy jako prostego, biernego następstwa bazy. Już Engels w ostatnich latach swego życia (w listach, pochodzących z lat 1890—1894), a następnie Lenin i Stalin musieli prowadzić walkę z wulgarnym, uproszczonym pojmowaniem roli bazy, z oportunistycznym wypaczaniem materializmu historycznego, sprowadzającym go do poziomu wulgarnego materializmu.

Bernsteinowcy oraz ich kontynuatorzy w szeregach socjaldemokracji zachodnio-europejskiej, „legalni marksiści", „ekonomiści" i mienszewicy w Rosji komentowali marksizm w duchu kateder-socjalizmu, wytrzebiali z niego ducha rewolucyjnego. Nie uznając aktywnej roli nadbudowy, przypisywali marksizmowi całkowicie obcy mu pogląd na rozwój społeczny jako fatalistyczny, automatycznie z góry określony proces żywiołowy. Podstawą teoretyczną oportunistycznych poglądów „ekonomistów" i mienszewików, wszystkich zwolenników teorii żywiołowości, było pomniejszanie roli nowych idei, poglądów, nowych instytucyj politycznych, wulgaryzowanie i wypaczanie teorii marksistowskiej. W praktyce teoria żywiołowości oznaczała dążenie do obniżania rewolucyjnej aktywności klasy robotniczej, do usprawiedliwiania bierności oportunistycznej i wyrzeczenia się walki rewolucyjnej. Teoria ta, wedle określenia towarzysza Stalina, skazywała partię na wegetację.

W książce Lenina „Co robić?", w pracy towarzysza Stalina „O rozbieżnościach partyjnych słów kilka", teoria żywiołowości spotkała się z druzgocącą krytyką. Lenin i Stalin wykazali, jak olbrzymie znaczenie

---

3) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg", nr. 3, str. 5

posiada świadomość socjalistyczna w ruchu robotniczym, jakie jest znaczenie aktywności, świadomości i energii rewolucyjnej mas dla powodzenia rewolucyjnego przeobrażenia społeczeństwa. Podkreślali oni konieczność całkowitego wyzyskania wielkiej siły idei przodujących instytucyj politycznych, ich aktywnego oddziaływania na rozwój materialnego bytu społecznego. Uzasadnili oni naukowo olbrzymią rolę rewolucyjnej partii proletariatu jako wodza i organizatora, prowadzącego za sobą masy.

W społeczeństwie, podzielonym na wrogie klasy, aktywna rola nadbudowy znajduje swój wyraz w tym, iż służy określonej klasie. Jak wykazał J. W. Stalin, w takim społeczeństwie aktywność nadbudowy wiąże się nierozerwalnie z jej charakterem klasowym. Nadbudowa nie może odnosić się obojętnie do zwalczających się klas, w przeciwnym bowiem wypadku przestanie być nadbudową. Obsługuje ona jedną klasę ze szkodą dla innych wrogich jej klas. Służbowe jej zadanie właśnie na tym polega, by bronić interesów klasy, która ją powołała. Nadbudowa pomaga swej bazie w ukształtowaniu się i umocnieniu, w dobijaniu i likwidowaniu starej bazy i starych klas. Wielka rola dyktatury proletariatu, jako narzędzia rewolucji proletariackiej, jako głównej dźwigni likwidacji kapitalizmu, stanowi dobitne potwierdzenie głębokiej słuszności i siły życiowej tych twierdzeń towarzysza Stalina.

Podkreślając, że nadbudowa nie może zajmować obojętnego stanowiska wobec swej bazy, stanowiska wyrażającego jednakowy stosunek do wszystkich klas, towarzysz Stalin ujawnia cały fałsz i kłamliwość zdradzieckich teorii prawicowych socjalistów, przedstawiających państwo burżuazyjne jako organizację ponadklasową, służącą jakoby zaspokajaniu potrzeb wszystkich obywateli. Nigdy w społeczeństwie klasowym państwo nie było i być nie mogło obojętne wobec klas. Krwawe rozprawianie się z uczestnikami strajków i demonstracji w Stanach Zjednoczonych, Francji, Włoszech i w innych krajach, użycie wojska, uzbrojonego w czołgi, bomby z gazami łzawiącymi i w artylerię przeciwko bezbronnym robotnikom, drakońskie prześladowania zwolenników pokoju — wszystkie te fakty, o których codziennie donosi prasa, jeszcze bardziej demaskują prawdziwą istotę państwa burżuazyjnego jako narzędzia klasowego panowania burżuazji i najokrutniejszego dławienia ludu pracującego.

Określając specyficzne cechy nadbudowy i jej stosunku do bazy, towarzysz Stalin zaznaczył dalej, że „nadbudowa jest wytworem jednej epoki, w ciągu której żyje i działa dana baza ekonomiczna. Toteż nadbudowa żyje niedługo, ulega likwidacji i zanika wraz z likwidacją i zanikiem danej bazy".[4]) To twierdzenie towarzysza Stalina odsłania nie tylko historycznie przejściowy charakter nadbudowy, lecz również charakter przechodzenia od starej do nowej nadbudowy, podkreślając, że to przechodzenie odbywa się w drodze likwidacji starej nadbudowy. Likwidacja starej bazy i starej nadbudowy w społeczeństwie antagonistycznym może się odbywać tylko w drodze przemocy, w drodze rewolucji.

---

[4]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg", nr. 3, str. 9

A więc, charakteryzując starą, burżuazyjno-obszarniczą Rosję, panoszenie się w niej pozostałości poddańczo-pańszczyźnianych, Lenin zaznaczał, że „latyfundia poddańczo-pańszczyźniane i panowanie stosunków niewolniczych w rolnictwie oznacza również istnienie odpowiedniej nadbudowy politycznej, panowanie obszarnika czarnosecinnego w państwie, wyzucie z praw ludności..."[5]) itd. Rozwój Rosji na drodze kapitalizmu prowadził do zrywów politycznych, do przekształcania samowładztwa w monarchię burżuazyjną, lecz, pomimo tego, samowładztwo rosyjskie pozostawało w zasadzie wyrazem władzy obszarników pańszczyźnianych. W przeciwieństwie do liberałów i wysługujących się im mienszewików Lenin podkreślał, że przeistoczenie się gospodarki obszarników pańszczyźnianych w gospodarkę burżuazyjną, wcale nie wytrącało bezpośrednio władzy politycznej z rąk tych czarnosecińców. Krytykując M. Rożkowa, Lenin pisał, że Rożkow „zapomniał o „drobnostce" — i to właśnie o takiej „drobnostce", która odróżnia marksistę od liberała, — a mianowicie: o skomplikowanym i odbywającym się w drodze skoków procesie przystosowywania się nadbudowy politycznej do przeobrażeń gospodarki".[6]) Dla przechodzenia od starego ustroju i starej nadbudowy do nowego ustroju i do nowej nadbudowy potrzebna jest rewolucja.

Socjalistyczna rewolucja, będąc najgłębszym w dziejach przewrotem rewolucyjnym, prowadzi do najbardziej radykalnej likwidacji starej nadbudowy. Zwycięski proletariat nie przejmuje starej machiny państwowej, jak to robiła burżuazja, lecz ją druzgocze i zastępuje nową. Proletariat Rosji, kierując się ideami marksizmu-leninizmu, z rewolucyjną odwagą i stanowczością zdruzgotał starą machinę państwową i stworzył nową. Już w pierwszych miesiącach Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej został zlikwidowany najważniejszy aparat państwa burżuazyjnego — stara armia. Następnie został rozbity aparat urzędniczy, aparat administracji burżuazyjnej, a na gruncie wywłaszczenia burżuazji zniesiono burżuazyjne kierownictwo gospodarką, wprowadzono kontrolę robotniczą, po czym przeprowadzono nacjonalizację fabryk i zakładów pracy oraz zorganizowano socjalistyczne kierownictwo produkcją.

Pod kierownictwem partii Lenina-Stalina rozwinęła się olbrzymia praca twórcza w dziedzinie budownictwa nowego aparatu państwowego. Stworzono nową, Czerwoną Armię, stworzono milicję robotniczo-chłopską. Powołano nowy, radziecki aparat administracyjny: komisariaty ludowe, organizacje gospodarcze itd. Wciągnięto do zarządzania państwem — poprzez Rady Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich — dziesiątki i setki tysięcy pracujących.

„Można i należy zniszczyć dawną nadbudowę i zastąpić ją nową w ciągu kilku lat, by stworzyć pole dla rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa...[7]) — uczy towarzysz Stalin. — Bez likwidacji starych i stworzenia nowych instytucyj politycznych i prawnych, dyktatura proletariatu w naszym kraju nie mogłaby się utrzymać i utrwalić.

---

[5]) W. Lenin, Dzieła, t. XIII, wyd. 4 ros., str. 226

[6]) W. Lenin, Dzieła, t. XVII, wyd. 4 ros., str. 281

[7]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg", nr. 3, str. 4

Ważną właściwością nadbudowy, uczy towarzysz Stalin, jest także to że „nie jest bezpośrednio związana z produkcją, z działalnością produkcyjną człowieka. Jest ona związana z produkcją jedynie pośrednio, za pośrednictwem ekonomiki, za pośrednictwem bazy. Dlatego też nadbudowa nie od razu i nie bezpośrednio odzwierciedla zmiany w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz po zmianach w bazie, poprzez przełamywanie się zmian w produkcji — w zmianach w bazie".[8])

To twierdzenie J. W. Stalina zwrócone jest swym ostrzem przeciwko wulgaryzatorom i tym, którzy upraszczają marksizm, usiłując wytłumaczyć zmiany w nadbudowie jako bezpośrednie odzwierciedlenie zmian w produkcji. Lenin i Stalin zawsze bezwzględnie zwalczali tego rodzaju próby. Wystarczy przypomnieć uwagi Lenina w związku z książką jednego z patentowanych uczniów A. Bogdanowa, W. Szulatikowa, „Usprawiedliwianie kapitalizmu w filozofii zachodnioeuropejskiej". Autor tej książki próbował wyjaśnić cały rozwój nowoczesnej filozofii jako bezpośrednie odzwierciedlenie zmian w produkcji. Zignorował on również fakt, że produkcja i baza wpływają na rozwój ideologii poprzez walkę klasową. Tak więc, na przykład, materializm angielski XVII stulecia i materializm francuski XVIII stulecia Szulatikow wyprowadzał z wewnętrznej budowy przedsiębiorstw kapitalistycznych. „Co to jest wewnętrzna budowa przedsiębiorstw — pisał on — wiemy, że jest to królestwo materii i procesów mechanicznych. Stąd wniosek ogólny: człowiek — to maszyna, przyroda — to maszyna". Lenin w związku z tym napisał na marginesie książki: „stąd nie". Przeciwko wywodom Szulatikowa o materialistach francuskich Lenin zaoponował: „a ich walka z klechostwem? Przekręca Szulatikow historię". Ta wulgaryzacja historii filozofii, zaznacza Lenin, całkowicie zapomina o walce burżuazji z feudalizmem.[9])

Swymi lakonicznymi uwagami o książce Szulatikowa Lenin wykazał całkowitą wadliwość wszystkich prób wyprowadzania rozwoju filozofii bezpośrednio ze zmian w produkcji. Próby tego rodzaju prowadzą do ignorowania walki klasowej jako głównej dźwigni w rozwoju ideologii. Nie było przypadkiem, że Szulatikow nie dostrzegł czynnika, warunkującego bojowego ducha materialistycznego przodujących myślicieli francuskich XVIII stulecia: walki rewolucyjnej podówczas burżuazji przeciwko strupieszałemu ustrojowi feudalnemu, przeciwko kościołowi, „przeciwko stosunkom pańszczyźnianym w instytucjach i w ideach", wedle określenia Lenina. We Francji, która pod względem poziomu produkcji kapitalistycznej była daleko w tyle za Anglią w drugiej połowie XVIII stulecia, filozofia materialistyczna rozwinęła się znacznie więcej. Było to bezpośrednim odzwierciedleniem bardziej zaostrzonych przeciwieństw klasowych, bardziej zaostrzonej walki burżuazji z feudałami — walki, która we Francji w odróżnieniu od Anglii zakończyła się nie kompromisem, lecz rewolucyjnym obaleniem feudalizmu.

---

8) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg", nr. 3, str. 5

9) Patrz: „Bolszewik", nr. 15, 1937 r., str. 58

Ze stanowiska wulgatyzatorów, którzy traktują nadbudowę jako bezpośrednie odzwierciedlenie stanu produkcji i poziomu rozwoju ekonomicznego i ignorują realny przebieg walki klasowej nie można wyjaśnić, dlaczego w połowie XIX stulecia taki stosunkowo zacofany pod względem rozwoju ekonomicznego kraj, jak Niemcy, okazał się ojczyzną marksizmu, a na początku XX stulecia taki kraj, jak Rosja, okazał się ojczyzną leninizmu — największej zdobyczy światowej i rosyjskiej kultury. A przecież, jak wykazał J. W. Stalin w swej klasycznej pracy „O podstawach leninizmu", przyczyny tego należy szukać nie bezpośrednio w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz przede wszystkim w tym fakcie, że główny ośrodek ruchu rewolucyjnego przesunął się w połowie XIX stulecia do Niemiec, a na początku XX stulecia do Rosji.

Zdemaskowanie przez Lenina i Stalina teoryj wulgaryzatorskich nabrało szczególnie aktualnego znaczenia po zwycięstwie Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, kiedy wrogowie marksizmu, maskując się frazeologią „lewicową", usilnie nawoływali do wyrzeczenia się spuścizny kulturalnej przeszłości. Nie można było zapewnić rozwoju kultury radzieckiej bez rozgromienia przez Lenina bogdanowowców — „proletkultowców". Wzrost i rozkwit literatury radzieckiej był by niemożliwy, gdyby Stalin nie rozprawił się z tępą i sekciarską pozycją „rappowców". Nie można było zapewnić rozwoju radzieckiej nauki historycznej bez zdemaskowania przez J. W. Stalina „materializmu ekonomicznego" szkoły Pokrowskiego; nie można było wyprowadzić z zastoju językoznawstwa radzieckiego bez druzgocącej stalinowskiej krytyki wulgaryzatorskiej teorii N. J. Marra.

Lenin i Stalin dali stanowczą odprawę tym wszystkim, którzy usiłowali zubożyć kulturę naszego narodu, którzy usiłowali przekreślić jego chlubne tradycje, odrzucić spuściznę przodującej myśli ubiegłych stuleci. Niezwykle głęboka stalinowska analiza nadbudowy, wyjaśnia, że nadbudowa nie wiąże się bezpośrednio z produkcją, lecz wiąże się z nią tylko pośrednio, zadaje śmiertelny cios tym, którzy marksizm wulgaryzują i upraszczają.

Przeciwko wulgaryzacji i upraszczaniu zwrócone są także niezwykle doniosłe twierdzenia J. W. Stalina dotyczące sfery działania bazy i nadbudowy. Oponując przeciwko zaliczaniu języka do nadbudowy J. W. Stalin zaznaczył, że „sfera działania języka, który obejmuje wszystkie dziedziny działalności człowieka, jest o wiele szersza i bardziej różnorodna, niż sfera działania nadbudowy. Co więcej, jest ona niemal że nieograniczona".[10]) Język obsługuje społeczeństwo, będąc środkiem porozumiewania się i wymiany myśli, pomiędzy ludźmi, „dając ludziom możliwość wzajemnego porozumiewania i zorganizowania wspólnej pracy we wszystkich sferach działalności ludzkiej, zarówno w dziedzinie produkcji, jak i w dziedzinie stosunków ekonomicznych, zarówno w dziedzinie polityki, jak i w dziedzinie kultury, zarówno w życiu publicznym, jak i w zakresie bytu".[11])

---

10) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg", nr. 3, str. 5

11) Tamże.

Z tych tez J. W. Stalina wynika jasno, że nie wszystkie zjawiska społeczne można ogarnąć podziałem na bazę i nadbudowę, że mogą być takie zjawiska społeczne, jak język, których nie można zaliczyć ani do kategorii baz, ani do kategorii nadbudowy, ani też do zjawisk „pośrednich" (pomiędzy bazą i nadbudową), ponieważ takich zjawisk „pośrednich" nie ma.

Podział zjawisk społecznych na bazę i nadbudowę nie ogarnia i nie wyczerpuje wszystkich sfer ludzkiej działalności. Kiedy chodzi o bazę i nadbudowę, wyodrębnia się dziedzina stosunków ekonomicznych, należąca do bazy, oraz dziedzina stosunków politycznych, prawnych, ideologicznych, należąca do nadbudowy. Innymi słowy, baza i nadbudowa w swym współdziałaniu obejmują to, co charakteryzuje właściwości historyczne danego ustroju społecznego. Kierując się tymi określeniami nadbudowy, które dał J. W. Stalin, nie można do nadbudowy zaliczyć tego, co stanowi wytwór szeregu epok, co należy do zjawisk społecznych, działających przez cały czas istnienia społeczeństwa, co nie ulega likwidacji wraz ze zniesieniem starej bazy, co może służyć zarówno starej jak i nowej bazie, zarówno starym jak i nowym klasom.

(„Bolszewik", Nr 18, 1950 r.)

O TWÓRCZY ROZWÓJ NAUKI EKONOMICZNEJ

(fragmenty artykułu wstępnego)

W artykule „W sprawie marksizmu w językoznawstwie", towarzysz Stalin rozwija marksistowską teorię o aktywnej roli nadbudowy...

Z tych wskazań towarzysza Stalina wynika, że ekonomiści winni badać bazę, ekonomikę, bezwarunkowo w współdziałaniu z nadbudową, że winni ujawniać aktywną rolę nadbudowy. Tymczasem zaś w radzieckiej literaturze ekonomicznej oraz w praktyce wykładowczej, zwłaszcza jeśli chodzi o poszczególne gałęzie ekonomiczne (ekonomika przemysłu, rolnictwa. transportu, handlu i in.), daje się zauważyć tendencja do zbyt wielkiego zwracania uwagi na zagadnienia techniczno-ekonomiczne i nie doceniania wpływu nadbudowy — politycznej, ideologicznej — na ekonomikę. To samo daje się zauważyć również przy badaniu i wykładaniu zagadnień ekonomiki kapitalistycznej, kiedy polityka państwa kapitalistycznego znajduje się często poza polem widzenia.

Rzeczywistość współczesna jest najjaskrawszym potwierdzeniem słuszności tez towarzysza Stalina o aktywnej roli nadbudowy. Przy tym rola nadbudowy w warunkach socjalizmu ze względu na swój charakter. kierunek i wyniki jest z gruntu przeciwstawna roli, jaką ma nadbudowa w warunkach imperializmu. W ZSRR nadbudowa stanowi ogromną siłę w walce o zbudowanie komunizmu, w walce przeciwko awanturom imperialistycznym. W krajach kapitalistycznych nadbudowa stanowi oręż

monopoli kapitalistycznych, narzędzie agresywnej polityki imperialistów, i jest używana do przerzucania wszystkich ciężarów kryzysów ekonomicznych i wojen grabieżczych na barki mas pracujących.

W epoce imperializmu, a zwłaszcza w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu nadbudowa burżuazyjna odgrywa rolę reakcyjną, ponieważ broni starej, całkowicie przegniłej bazy, broni starych klas, skazanych przez historię na zagładę, hamuje rozwój społeczeństwa, utrudnia postęp ludzkości. Współczesne państwo kapitalistyczne przeznacza coraz większą część sił wytwórczych na zniszczenie: na zaborcze, imperialistyczne wojny, na dławienie wyzwoleńczego ruchu mas pracujących, na wzmożenie wyzysku, na likwidację wszystkich praw robotników i chłopów, na deprawowanie moralności i kultury ludności, na potęgowanie ucisku narodowego i kolonialnego.

Burżuazja imperialistyczna czyni w przede dniu swej zagłady rozpaczliwe wysiłki, by za pomocą nadbudowy kapitalistycznej bronić bazy kapitalistycznej, osłabić narastanie wewnętrznych sprzeczności imperializmu, podważyć nowy, nieustannie wzrastający i krzepnący obóz socjalizmu. Na tym właśnie polega istota sławetnego „planu Marshalla", przygotowań wojennych przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, agresji Stanów Zjednoczonych w Korei; na tym polega istota „histerii wojennej", antyrobotniczego ustawodawstwa w Stanach Zjednoczonych, w Anglii oraz w innych krajach kapitalistycznych, rozkładowej propagandy ideologicznej burżuazyjnych rządów i partyj. Na tym polega istota ingerencji rządów burżuazyjnych w życie gospodarcze własnych i obcych państw, tendencji państwowo-monopolistycznych kapitalizmu współczesnego, wszelkich bloków, machinacji walutowych i kredytowych, „regulowania" cen i płacy roboczej w państwach burżuazyjnych. Wysiłki rządów burżuazyjnych, by ratować kapitalizm prowadzą jedynie do zaostrzenia wszystkich zasadniczych sprzeczności ustroju kapitalistycznego, do niszczenia sił wytwórczych i mogą tylko chwilowo odroczyć jego bankructwo. Nadbudowa kapitalistyczna nie może zmienić losu skazanego na zagładę kapitalizmu.

Nadbudowa socjalistyczna w odróżnieniu od kapitalistycznej, umacnia swą bazę, pomaga likwidować to, co stare i przeżyte.

W warunkach socjalizmu, jak również w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, nadbudowa odgrywa rolę postępową, przyczynia się do przyśpieszenia ruchu społeczeństwa naprzód. Pomaga ona swej bazie w ukształtowaniu i utrwaleniu się, dokłada wszelkich starań, by dopomóc nowemu ustrojowi w dobijaniu i likwidowaniu starej bazy i starych klas.

Dyktatura proletariatu, jej polityczne, prawne, kulturalno-wychowawcze organa kierowane przez partię marksistowsko-leninowską, stanowią decydującą siłę, która zapewnia przejście od kapitalizmu do socjalizmu. Nacjonalizacja najważniejszych środków produkcji, uprzemysłowienie kraju, kolektywizacja rolnictwa, wzrost materialnego i kulturalnego poziomu mas pracujących, stworzenie braterskiej rodziny narodów — wszystkie te i inne doniosłe przeobrażenia ekonomiczne i spo-

łeczne dokonane w Związku Radzieckim, — to wynik niezwykle aktywnej roli nadbudów, to wynik politycznej, organizacyjno - gospodarczej i kulturalno - wychowawczej działalności państwa socjalistycznego pod kierownictwem partii Lenina-Stalina. Państwo radzieckie i partia bolszewicka odgrywają decydującą rolę również w realizacji wielkich historycznych przeobrażeń, znamionujących stopniowe przechodzenie od socjalizmu do komunizmu.

Państwo socjalistyczne spełnia funkcje gospodarczo - organizatorskie, państwowe planowanie gospodarcze jest prawem ekonomicznym, jest wyrazem socjalistycznych stosunków produkcji. Polityka bolszewicka jest żywotną podstawą ustroju radzieckiego; określa ona treść planów gospodarczych; działalność partii Lenina - Stalina zapewnia pomyślne wykonywanie i przekraczanie planów oraz pomyślne wyniki w dziedzinie komunistycznego wychowania mas.

Jak wskazał XVIII Zjazd WKP(b), w okresie stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu, sprawa komunistycznego wychowania mas pracujących, przezwyciężenie pozostałości kapitalizmu w świadomości ludzi — budowniczych komunizmu — nabiera rozstrzygającego znaczenia. Ta właściwość obecnego okresu rozwojowego ZSRR jeszcze bardziej podnosi społeczno - historyczną rolę nadbudowy, a zwłaszcza rolę kulturalno-wychowawczych funkcyj państwa, politycznej i wychowawczej działalności partii, rolę wszystkich instytucyj oraz kroków przedsiębranych na froncie ideologicznym. Marksizm-leninizm uczy, że przejście do komunistycznych stosunków produkcji, do jednolitej własności komunistycznej, do podziału produktów pracy wedle potrzeb oraz inne przeobrażenia społeczne zależą nie tylko od poziomu sił wytwórczych, od uzyskania obfitości przedmiotów spożycia lecz również od komunistycznej świadomości mas pracujących, od ukształtowania się w nich komunistycznego stosunku do pracy i do dóbr społecznych.

W krajach demokracji ludowej, budujących socjalizm na podstawie historycznych w skali światowej doświadczeń ZSRR, nadbudowa stanowi aktywną siłę, służącą rewolucyjnemu przeobrażeniu społeczeństwa.

Olbrzymie znaczenie dla ekonomistów posiadają wskazania towarzysza Stalina o charakterze związku, jaki istnieje między nadbudową i produkcją.

„Nadbudowa nie jest bezpośrednio związana z produkcją — uczy towarzysz Stalin — z działalnością produkcyjną człowieka. Jest ona związana z produkcją jedynie pośrednio, za pośrednictwem ekonomiki, za pośrednictwem bazy". [1])

Ta teza towarzysza Stalina daje możliwość głębszego ujawnienia wyższości socjalistycznego systemu gospodarki. Socjalistyczna własność środków produkcji, socjalistyczne planowanie gospodarcze, stosunki braterstwa i pomocy wzajemnej pomiędzy ludźmi pracy społeczeństwa radzieckiego, znajdujące swój wyraz w aktywnej pracy narodu, we współ-

---

[1]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 5

zawodnictwie socjalistycznym i ruchu stachanowskim, — wszystko to zapewnia w warunkach socjalizmu niezwykłą siłę oddziaływania nadbudowy na produkcję. Tak potężne oddziaływanie nadbudowy na produkcję jest niemożliwe w warunkach kapitalizmu, w którym panuje prywatna własność środków produkcji, anarchia produkcji, wyzysk człowieka przez człowieka, sprzeczności antagonistyczne pomiędzy charakterem sił wytwórczych a stosunkami produkcji.

Nadbudowa w warunkach socjalizmu, odgrywając rolę postępową, zapewnia skuteczne umacnianie i rozwój bazy socjalistycznej, a jednocześnie wzrost produkcji socjalistycznej. Nadbudowa kapitalistyczna w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu, odgrywając rolę reakcyjną, nie tylko nie może przezwyciężyć wewnętrznych sprzeczności kapitalizmu, lecz je zaostrza. Wszystkie tak zwane „środki przeciwkryzysowe" rządów burżuazyjnych mogą jedynie odroczyć lub chwilowo osłabić niszczycielski bieg kryzysu, przerzucać jego brzemię na barki mas pracujących, lecz nie mogą mu zapobiec. Przeciwnie, wszystkie te środki niechybnie prowadzą do tego, że kryzysy w ostatecznym wyniku działają z jeszcze bardziej pustoszącą siłą, niszcząc w gigantycznej skali siły wytwórcze, pogarszając warunki bytu mas pracujących. Import towarów amerykańskich do kapitalistycznych krajów Europy i Azji prowadzi nie do odbudowy gospodarczej, jak to demagogicznie przyrzekali apologeci imperializmu, lecz do podkopywania ekonomiki tych krajów, do spotęgowanego rozprzężenia ekonomicznego, do wzrostu zubożenia mas pracujących. Polityka awantur wojennych i rozpętywania nowej wojny, którą uprawiają rządy kapitalistyczne z rządem Trumana - Achesona na czele, w ostatecznym wyniku prowadzi do bankructwa całego systemu imperializmu.

Wskazanie towarzysza Stalina, że nadbudowa wiąże się z produkcją za pośrednictwem bazy, podkreśla olbrzymią rolę ekonomiki i olbrzymie znaczenie nauki ekonomicznej w badaniu produkcji. Tymczasem zaś, w chwili obecnej w literaturze radzieckiej, poświęconej zagadnieniom rozwoju przemysłu, transportu, rolnictwa, udziela się ekonomice zgoła niedostateczną uwagę. Wiele specjalnych instytutów naukowo - badawczych Akademii Nauk ZSRR i ministerstw oraz wiele resortowych czasopism („Stal", „Węgiel", „Elektrownie" i in.) przekształciło się w wąskie techniczne organy, nie zajmujące się kwestiami ekonomicznymi. Kierownicy tych instytutów i redakcyj wielu czasopism wyraźnie nie doceniają konieczności studiów ekonomicznych dla rozstrzygania zagadnień produkcyjnych.

* * *

Prace towarzysza Stalina w dziedzinie językoznawstwa posiadają bezcenne znaczenie dla zrozumienia roli nauki w rozwoju społeczeństwa, w tej liczbie nauki ekonomicznej, dla należytej organizacji pracy naukowej na podstawie metodologii marksistowsko - leninowskiej.

Chłoszcząc wniesiony do językoznawstwa przez N. J. Marra, a zwłaszcza przez jego „uczniów", nie licujący z marksizmem nieskromny, chełpliwy

wyniosły ton, prowadzący do bezceremonialnego i lekkomyślnego negowania spuścizny przeszłości, towarzysz Stalin podkreśla: „O ileż skromniejsi byli Marks i Engels: uważali oni, że ich materializm dialektyczny jest produktem rozwoju nauk, w tej liczbie filozofii, w ciągu poprzedniego okresu".[2]) W ten sposób towarzysz Stalin znów podkreśla, że marksizm-leninizm, dokonując przewrotu w nauce, równocześnie wchłonął w siebie wszystko, co było najbardziej wartościowe, wszystko, co osiągnęła ludzkość w minionych epokach, krytycznie na nowo opracował przebogaty dorobek naukowy, stworzony przez najwybitniejszych myślicieli. Uczeni radzieccy — nosiciele przodującej nauki socjalistycznej — pieczołowicie strzegą tej spuścizny naukowej.

Nauka ekonomiczna została stworzona dzięki genialnym pracom Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Partia komunistyczna i państwo radzieckie, kierując się wszechpotężną teorią marksizmu-leninizmu na każdym polu swej praktycznej działalności, poznawszy prawa ekonomiczne i właściwie stosując je w praktyce, organizują potężny wzrost planowej gospodarki socjalistycznej i kultury w naszym kraju, wytyczają społeczeństwu radzieckiemu drogę w jego rozwoju do komunizmu. Na podstawie jedynie słusznej marksistowsko-leninowskiej nauki, w ZSRR odniesiono historyczne zwycięstwa w skali światowej.

W oparciu o teorię marksizmu-leninizmu, o doświadczenie Związku Radzieckiego, poznając ekonomiczne prawa rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, partie komunistyczne i robotnicze oraz rządy republik ludowo-demokratycznych prowadzą masy pracujące swych krajów do socjalizmu.

Nauka marksistowsko-leninowska, leninowsko-stalinowska teoria imperializmu i ogólnego kryzysu kapitalizmu, teoria rewolucji socjalistycznej stanowią najpotężniejszy oręż w walce, jaką masy pracujące krajów kapitalistycznych i kolonialnych z klasą robotniczą na czele toczą pod kierownictwem partyj komunistycznych przeciwko siłom imperializmu, reakcji i agresji, przeciwko podżegaczom do nowej wojny światowej, o zwycięstwo socjalizmu.

Nauka ekonomiczna, której przedmiotem jest baza, wiąże się bezpośrednio zarówno z rozwojem nadbudowy, jak i z produkcją. Nauka ekonomiczna, podobnie jak i inne nauki społeczne, nie jest obojętna wobec klas — jest głęboko partyjną. W społeczeństwie socjalistycznym, jak również w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu nauka ekonomiczna stanowi potężną broń postępowego rozwoju ekonomiki. Ekonomiści radzieccy, rozwijając teorię ekonomiczną, powinni okazywać coraz większą pomoc ustrojowi socjalistycznemu w jego szybkim postępie.

W przeciwieństwie do marksistowsko-leninowskiej nauki ekonomicznej, odzwierciedlającej potrzeby rozwoju społeczeństwa ludzkiego i przyczyniającej się do jego nieustannego postępu, burżuazyjna „nauka"

---

[2]) „Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 19

ekonomiczna już dawno zwyrodniała, stając się cyniczną apologetyką monopoli kapitalistycznych, narzędziem ekspansji imperialistycznej i agresji. W społeczeństwie kapitalistycznym burżuazyjna pseudonauka ekonomiczna służy monopolom kapitalistycznym dla ich niszczycielskich celów, do sztucznego hamowania rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa burżuazyjnego, do wzmożonego wyzysku mas pracujących, do oszukiwania tych mas, czyli odgrywa rolę reakcyjną.

Nowe prace J. W. Stalina posiadają ogromne znaczenie dla walki przeciwko reakcyjnej ideologii burżuazyjnej; mobilizują one ekonomistów radzieckich do nieustannej pracy demaskującej rozkładową pseudonaukę burżuazyjną, która grzęźnie w bagnie idealizmu, mistyki, fideizmu, klechostwa i wstecznictwa, stając się służką monopoli kapitalistycznych.

Prawicowi socjaliści różnego autoramentu, będąc ideową ostoją i agenturą imperializmu w ruchu robotniczym, szturmową kolumną amerykańsko-angielskiej reakcji imperialistycznej, głoszą nawskroś kłamliwą teoryjkę „harmonii interesów" klasy robotniczej i klasy kapitalistycznej. Miotając oszczerstwa na marksizm-leninizm i rozmyślnie przekręcając jego zasadnicze tezy twierdzą, jakoby teoria Marksa o walce klasowej prowadziła do upadku wszelkiej produkcji, a tym samym do upadku i zagłady całego społeczeństwa. Przedstawiciele odchylenia nacjonalistycznego w krajach demokracji ludowej, głosząc sławetną teoryjkę o „złotym środku", także nawoływali do zaniechania walki klasowej i do „pogodzenia" elementów kapitalistycznych i socjalistycznych, strasząc masy pracujące tym, że walka klasowa rzekomo doprowadzi do upadku i zagłady całego społeczeństwa.

Nowe prace towarzysza Stalina nie pozostawiły kamienia na kamieniu z owych absurdalnych twierdzeń ideologów burżuazyjnych — najgorszych wrogów klasy robotniczej. Towarzysz Stalin, demaskując antymarksistowski, prymitywno-anarchistyczny pogląd na społeczeństwo, pokutujący w głowach niektórych naszych błądzących językoznawców, wykazał, że „dopóki istnieje kapitalizm, burżua i proletariusze związani będą ze sobą wszystkimi nićmi ekonomiki, jako części składowe jednego społeczeństwa kapitalistycznego. Burżua nie mogą żyć i wzbogacać się nie mając do dyspozycji robotników najemnych, proletariusze nie mogą kontynuować swego bytu, nie najmując się do pracy u kapitalistów. Zerwanie wszelkich więzi ekonomicznych między nimi oznacza przerwanie wszelkiej produkcji, a przerwanie wszelkiej produkcji prowadzi do zagłady społeczeństwa, do zagłady samych klas. Rozumie się, że żadna klasa nie zechce pójść na zagładę. Dlatego też walka klasowa, choćby była najostrzejsza, nie może doprowadzić do rozpadu społeczeństwa".[3])

Kierując się genialnymi ideami, zawartymi w nowych pracach towarzysza Stalina, ekonomiści radzieccy winni wzmóc demaskowanie reakcyjnej ideologii burżuazyjnej Dużym brakiem w pracy Instytutu eko

[3]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 10

nomiki Akademii Nauk ZSRR i innych naszych instytutów i katedr ekonomicznych jest zgoła niedostateczne demaskowanie reakcyjnej, agresywnej, imperialistycznej istoty współczesnej burżuazyjnej pseudonauki ekonomicznej oraz propagandy burżuazyjnych ekonomistów, polityków, prawicowych socjalistów. Nasze czasopismo również nie jest wolne od tego niedomagania.

(„Woprosy Ekonomiki" Nr 7, 1950 r.)

A. Denisow

CENNY WKŁAD DO SKARBNICY MARKSIZMU-LENINIZMU

(fragmenty artykułu)

Nauka J. W. Stalina o języku stanowi dla nas oręż w walce z tymi teoretykami klas wyzyskujących, którzy usiłują utożsamiać prawa rządzące powstawaniem i rozwojem języka oraz rolę języka z powstawaniem, rozwojem i rolą prawa. W szczególności, nauka ta obala całkowicie koncepcje jednego z założycieli tak zwanej historycznej szkoły prawa — Gustawa Gougeau, który porównywał powstawanie i rozwój prawa z powstawaniem i rozwojem języka.

Język zjawia się wraz z powstaniem społeczeństwa ludzkiego. Ale jeśli chodzi o prawo, to rzecz ma się inaczej. Powstaje ono nie jednocześnie z powstawaniem społeczeństwa, lecz znacznie później. Prawo zjawia się dopiero na określonym stopniu historycznego rozwoju ludzkości, kiedy społeczeństwo rozpada się na wrogie sobie klasy — na niewolników i na właścicieli niewolników.

Elementy współczesnego języka istniały jeszcze przed epoką niewolnictwa. Oczywista, język z zamierzchłych czasów starożytności różni się od języka współczesnego. „Był to język nieskomplikowany, o niezwykle ubogim zasobie słów, ale z własną budową gramatyczną, co prawda prymitywną, ale jednak budową gramatyczną". [1])

Jest rzeczą niewątpliwą, że w zamierzchłej przeszłości nie było żadnych elementów prawa. Zjawiły się one dopiero wraz z podziałem społeczeństwa na klasy, na niewolników i właścicieli niewolników i rozrosły się w cały system prawny wraz z rozwojem społeczeństwa niewolniczego.

Język odgrywa rolę środka porozumiewania się a jednocześnie — narzędzia walki i rozwoju społecznego. Jest rzeczą oczywistą, że klasy wywierają swój wpływ na język. Wnoszą one do niego swe specyficzne słowa i wyrażenia, czasami zaś nawet w różny sposób pojmują te same słowa i wyrażenia. „Z tego nie wynika jednak, by specyficzne słowa i wyrażenia, jak również różnice w semantyce, mogły mieć poważne

---

[1]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 15

znaczenie dla rozwoju jednego wspólnego języka narodowego, by mogły one osłabić jego znaczenie lub zmienić jego charakter". [2])

Inną rolę odgrywa prawo. Powstaje ono jako narzędzie panowania klasowego, jako instrument rozwoju i utrwalania stosunków społecznych, korzystnych i dogodnych dla panującej klasy społecznej. Prawo nie istniało w ustroju wspólnoty pierwotnej. Prawo nie będzie istniało również w bezklasowym, komunistycznym społeczeństwie, wówczas, kiedy nie będzie wrogiego otoczenia.

Jeżeli przechodzenie języka od starego stanu jakościowego do nowego odbywa się w drodze stopniowego nagromadzania elementów nowego stanu jakościowego i obumierania elementów starego stanu jakościowego, to przechodzenie od prawa niższego typu do prawa historycznie wyższego typu następuje w drodze wybuchu, czyli w drodze likwidowania starego i tworzenia nowego typu prawa.

Wnioski są jasne. W odróżnieniu od języka, będącego wytworem całego przebiegu historii społecznej i historii baz, prawo jest tworem tej czy innej bazy. W odróżnieniu od języka, którego nie stworzyła jedna taka czy inna klasa, lecz całe społeczeństwo, wszystkie klasy, prawo jest tworem klasy panującej w danym społeczeństwie. W odróżnieniu od języka, który powstał nie dla zaspokojenia potrzeb takiej czy innej klasy, lecz wszystkich klas społecznych (język ogólnonarodowy), prawo jest tworzone po to, by czynnie bronić swej bazy i klasy panującej (prawo klasowe).

* * *

Stalinowska charakterystyka bazy i nadbudowy posiada dla nauki o państwie i prawie ogromnie doniosłe znaczenie.

Nauka marksistowsko-leninowska traktuje państwo i prawo, jako formy ideologiczne materialnych stosunków społecznych i prowadzi zasadniczą walkę z wszelkiego rodzaju wymyślnymi konstrukcjami idealistycznymi. Rozprawiła się ona z idealistycznymi poglądami na państwo i prawo jako na wytwór „ducha światowego", „rozumu ludzkiego", „natury ludzkiej" itp.

Nauka marksistowsko-leninowska traktuje państwo i prawo, nie jako coś wiecznego i niezmiennego, lecz, przeciwnie, jako zjawiska historyczne, przemijające i podlegające zmianom.

J. W. Stalin zalicza do nadbudowy polityczne i prawne poglądy i instytucje. Te poglądy i instytucje stanowią najważniejsze zjawiska należące do nadbudowy każdego społeczeństwa klasowego. Toteż nie można uważać za rzecz przypadku, że J. W. Stalin, analizując skład nadbudowy, z szczególnym naciskiem podkreśla znaczenie poglądów i idei politycznych i prawnych, stawia je na czołowym miejscu i bezpośrednio uzależnia od nich polityczne i prawne instytucje.

Poglądy, idee, teorie nie tylko wpływają na bazę, lecz również na takie zjawiska należące do nadbudowy, jak instytucje polityczne (państwo, partia itp.) i prawne (konstytucja, ogólne ustawodawstwo, jak

---

[2]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 24

również w ogóle wszelkie akty normatywne władzy państwowej). Wielka jest zwłaszcza rola politycznych i prawnych idei marksistowsko-leninowskich. Można to wykazać następującym przykładem. Wiadomo, że taka idea polityczna, jak idea republiki Rad Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich, istniała wcześniej zanim jeszcze proletariat Rosji zdobył władzę. Lenin w swych historycznych „Tezach kwietniowych" kilka miesięcy przed Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową uznał Rady za najlepszą państwową formę dyktatury proletariatu. Znaczenie tego naukowego osiągnięcia Lenina jest szczególnie wielkie. Bez tego Rewolucja Październikowa nie byłaby zwycięska, a więc nie mielibyśmy Władzy Radzieckiej.

Państwo i prawo z samej swej istoty nie mogą jednakowo traktować różnych klas społecznych. Działają one w interesie klasy panującej w społeczeństwie. Weźmy, na przykład, działalność państwa w ustroju niewolniczym, feudalnym i burżuazyjnym. Cechują ją dwie zasadnicze funkcje — wewnętrzna i zewnętrzna. Istota funkcji wewnętrznej (głównej) polega na dławieniu klas wyzyskiwanych w interesie klas wyzyskujących. Istota funkcji zewnętrznej (nie głównej) polega na zagarnianiu cudzego terytorium i na obronie własnego terytorium w interesie tych samych klas wyzyskujących. A więc, niezależnie od tego, co czyni państwo oparte na wyzysku, zawsze reprezentuje ono wolę i interesy klas wyzyskujących.

Państwo w dwojaki sposób związane jest z mniejszością wyzyskującą W społeczeństwie niewolniczym, feudalnym i burżuazyjnym głównym jego celem było zapewnienie za pomocą siły orężnej ekonomicznego ucisku pracującej większości przez wyzyskującą mniejszość, czyli stanowiło narzędzie panowania tej mniejszości. W okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu państwo — oczywista, państwo nowego, wyższego typu — dławi opór mniejszości wyzyskującej i ją likwiduje.

Trubadurzy burżuazji wszelkimi sposobami usiłują ukryć istotę klasową i rolę ciemiężycielską państwa i prawa na bazie kapitalizmu. Im bardziej zaostrzają się przeciwieństwa klasowe w społeczeństwie burżuazyjnym, z tym większą energią występuje żółta prasa i w ogóle cały burżuazyjny aparat propagandowy z twierdzeniami, których sens sprowadza się bądź do negowania istnienia klas w krajach kapitalistycznych, bądź do głoszenia solidarności klas, harmonii interesów kapitalistów i robotników.

W Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji, Belgii i w innych krajach kapitalistycznych sprzedajni filozofowie, ekonomiści, prawnicy płodzą niezliczoną ilość książek i artykułów, poświęconych wychwalaniu burżuazyjnego ustroju społecznego i państwowego. Wielu z nich dochodzi do oszałamiająco absurdalnych twierdzeń, w rodzaju tego, że we współczesnym ustroju społecznym w Stanach Zjednoczonych i w Anglii nie ma klas i nie ma antagonizmów klasowych. Państwo burżuazyjne przedstawia się przy tym jako jakąś legendarną siłę, która jakoby stoi na straży społeczeństwa, narodu i człowieka. Twierdzenie to jest myślą przewodnią artykułu Johna Fischera „Niepisane reguły polityki ame-

rykańskiej" opublikowanego w czasopiśmie „Harpers Magazin" z listopada 1948 r. Autor usiłuje przekonać czytelników, że państwowość amerykańska opiera się rzekomo nie na kapitalistycznym systemie gospodarczym i na kapitalistycznej własności, lecz na doktrynie faktycznie tożsamej większości (tak on nazywa porozumienie zainteresowanych stron w tej lub innej sprawie). „Doktryna tożsamej większości" — to zasada bezczynności. Zarząd, który się na niej opiera może być zrealizowany zdaniem Fischera, jedynie pod warunkiem, że żadna siła społeczna nie jest na tyle potężna, by panować w całej pełni i kiedy wszystkie grupy konkurujące uznają określone reguły walki oraz do nich się stosują.[3]) Fischer potępia walkę klasową, oceniając ją jako szkodliwą dla narodu, zwłaszcza w krajach przemysłowych. „Współczesne społeczeństwo przemysłowe — utrzymuje on — nie może tolerować wojny pomiędzy klasami". Wniosek do którego on dochodzi, jest następujący: pojęcie walki klasowej i koncepcja proletariatu nie są zgodne z życiem amerykańskim. W ten sposób zaśmieca się i demoralizuje świadomość prostego człowieka tego rodzaju fischerowskimi i podobnymi bredniami. Robi się to w tym celu, by zbitego z tropu robotnika i chłopa bezlitośnie uciskać, wyzyskiwać i gnębić, by masy pracujące pozbawione były możliwości rozpoznania prawdziwej istoty i roli państwa i prawa w warunkach kapitalizmu.

Genialne stalinowskie wskazania o klasowym charakterze nadbudowy w społeczeństwie klasowym, wskazania, które rozwijają twierdzenia Marksa, Engelsa i Lenina, nie zostawiają kamienia na kamieniu z licznych burżuazyjnych teoryj i teoryjek o ponadklasowym charakterze państwa.

Państwo i prawo to **zjawiska społeczne.** Podobnie jak inne zjawiska społeczne, mają one w sobie jednocześnie coś, co jest właściwe wszystkim zjawiskom społecznym, oraz coś, co jest właściwe tylko im.

To co jest wspólne w zjawiskach społecznych polega na tym, że tak czy inaczej obsługują one społeczeństwo. Można to z całą słusznością powiedzieć o bazie i nadbudowie, o wszystkich zjawiskach związanych zarówno z bazą jak i z nadbudową. Poza tym jednak, co wspólne, zjawiska społeczne posiadają swe poważne odrębności, swe specyficzne właściwości, które je, a w tej liczbie i bazę i nadbudowę, odróżniają od siebie. „Specyficzne cechy bazy polegają na tym, że obsługuje ona społeczeństwo pod względem ekonomicznym. Specyficzne cechy nadbudowy polegają na tym, że obsługuje ona społeczeństwo, dostarczając mu idei politycznych, prawnych, estetycznych i innych oraz stwarza dla społeczeństwa odpowiednie instytucje polityczne, prawne i inne".[4])

---

[3]) Każda grupa milcząco zobowiązuje się tolerować interesy i poglądy innych grup. Nie powinna ona dokonywać prób narzucania swych poglądów innym i nie może bronić swych szczególnych interesów, kiedy zagraża to poważnie interesom innych grup lub narodu jako całości. Powinna ona realizować przysługujące jej prawo veta z poczuciem odpowiedzialności i skromności, uciekając się doń w wypadkach wyjątkowych i zupełnie rezygnując z niego w wypadkach okoliczności nadzwyczajnych.

[4]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 21—22

Dla nauki najważniejsze są specyficzne odrębności zjawisk społecznych. To, co wspólne, co właściwe wszystkim zjawiskom społecznym, wyczerpuje się w ich roli obsługiwania społeczeństwa. Rzecz jasna, że nauka musi odzwierciedlać owe rzeczy wspólne. Ale gdyby ograniczała się ona do tego, co wspólne, nie mogłaby dzielić się na szereg samodzielnych gałęzi. Klasyfikacja nauk społecznych nie może być przeprowadzona na podstawie tego co wspólne, tego, co cechuje wszystkie zjawiska społeczne. Tworzy się ona według takich przedmiotów, które mają poważne specyficzne odrębności.

Nauka o państwie i prawie należy do nadbudowy i jej przedmiotem jest badanie instytucji państwowych i prawnych, czyli zjawisk, które należą do nadbudowy. Nauki te są tworem ustroju ekonomicznego. Rola ich polega na tym, że obsługują społeczeństwo ideami politycznymi i prawnymi. Nie mogły one powstać zanim nie zjawił się ich przedmiot, czyli państwo i prawo. O jakiejkolwiek nauce o państwie i prawie nie mogło być nawet mowy w okresie ustroju wspólnoty pierwotnej, kiedy państwo i prawo jeszcze nie istniały i kiedy więc, w społeczeństwie nie mogło być nawet żadnych poglądów politycznych lub prawnych. Engels w swej pracy „O kwestii mieszkaniowej" dobitnie wykazał, że nauka o państwie i prawie zjawia się dopiero wówczas, kiedy społeczeństwo podzieliło się na klasy i kiedy wskutek tego podziału powstało państwo i prawo, a także zawód prawników.

Każdej bazie społeczeństwa klasowego odpowiada określona panująca w danym społeczeństwie nauka o państwie i prawie. A więc, dla bazy niewolniczej jest adekwatna niewolnicza, dla feudalnej — feudalna, dla kapitalistycznej — burżuazyjna nauka o państwie i o prawie. Bazie socjalistycznej odpowiada socjalistyczna nauka o państwie i o prawie. Znaczy to, że nie ma jednolitej nauki o państwie i o prawie, jednakowo obsługującej wszystkie bazy i wszystkie klasy, stare i nowe. Nauki o państwie i o prawie są naukami klasowymi. Nie ustosunkowują się one i nie mogą się ustosunkowywać obojętnie do swych baz.

Marksistowska nauka o państwie i o prawie powstała w toku rewolucyjnej walki proletariatu przeciwko bazie kapitalistycznej i odpowiadającej jej nadbudowie burżuazyjnej. Nie ignorowała ona oczywiście rozwoju nauk w poprzednich okresach. Osiągnięcia tych nauk opracowała ona krytycznie, oddając je na służbę proletariatu i jego walki o zwycięstwo socjalizmu. Marksistowska nauka o państwie i o prawie staje się niepodzielnie panującą nauką w okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu. W ZSRR stała się ona już od dawna nauką panującą.

Na czym polega specyfika państwa i prawa, która daje podstawę samodzielnemu istnieniu nauk o państwie i o prawie? Rozumie się, że państwo i prawo posiadają takie właściwości, które nie różnią się od innych zjawisk należących do nadbudowy. Te rzeczy istotne, które są wspólne wszystkim zjawiskom należącym do nadbudowy, a w tej liczbie poglą-

dom politycznym i prawnym, instytucjom politycznym i prawnym, stanowią przedmiot badań materializmu historycznego.

Państwo i prawo posiadają jednak również swe specyficzne odrębności, które różnią je od innych zjawisk należących do nadbudowy społeczeństwa przedklasowego. **Instytucje państwowe i prawne są instytucjami klasowymi, toteż nie mogą jednakowo obsługiwać całego społeczeństwa, różnych jego klas.** Nadbudowa zaś w społeczeństwie przedklasowym nie jest klasową. Ta odrębność państwa i prawa różniąca je od zjawisk nadbudowy przedklasowego ustroju społecznego, jest jednak niewystarczająca dla wyjaśnienia całej specyfiki państwa i prawa. To, że państwo i prawo w różny sposób obsługują klasy, nie stanowi jeszcze różnicy, dzielącej je od innych zjawisk społeczeństwa klasowego należących do nadbudowy. Dalsze analizowanie odrębności państwa i prawa wykazuje, że państwo i prawo są **instytucjami klasy panującej w danym społeczeństwie.** Ta najważniejsza odrębność różni je zasadniczo od wszystkich i wszelakich instytucji klasy uciskanej, gnębionej. Ale to nie odróżnia jeszcze wcale państwa i prawa od innych instytucji tej samej klasy panującej. Należy więc wykazać, czym państwo i prawo wyodrębniają się od całokształtu innych instytucji klasy panującej.

Państwo stanowi komitet zarządzający **wspólnymi sprawami** osób należących do klasy panującej. Państwo występuje jako **oficjalny przedstawiciel całego społeczeństwa.** Stąd też — zwierzchnictwo (suwerenność) państwa. Prawo wyraża i utrwala w drodze ustawodawczej interesy klasy panującej. Stąd też — priorytet norm prawa wobec innych reguł, ustanowionych przez klasę panującą. Oto zasadnicze odrębności państwa i prawa.

Ale państwa bywają różne. Teoria marksistowsko-leninowska wykazała, jakie zmiany zachodzą w istocie państwa przy przechodzeniu od niewolnictwa do feudalizmu i od feudalizmu do kapitalizmu. Pozostając państwem opartym na **wyzysku,** ulegało ono w rezultacie tych przejść zmianom w swej istocie klasowej. Początkowo było ono państwem **niewolniczym,** następnie stało się **feudalnym,** a wreszcie, przekształciło się w **burżuazyjne.** To samo należy powiedzieć również o prawie opartym na wyzysku. Teoria marksistowsko-leninowska dowiodła, że dyktatura proletariatu, konieczna w okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu, jest państwem **nowego, wyższego typu,** które pod każdym względem różni się zasadniczo od starego państwa. Zupełnie tak samo ma się rzecz z prawem w okresie dyktatury proletariatu.

Rzecz sama przez się zrozumiała, że badając zjawiska państwowo-prawne musimy zwrócić główną uwagę na ujawnienie istotnych odrębności każdego typu państwa i prawa. Głównym ośrodkiem skupiającym naszą uwagę musi być demaskowanie opartej na wyzysku istoty i reakcyjnej roli państwa i prawa w warunkach kapitalizmu. Z całą siłą trzeba podkreślać wyższość naszego radzieckiego państwa i prawa, jak również państwa i prawa krajów demokracji ludowej nad burżuazyjnym państwem i prawem. Dla nauki posiada to pierwszorzędne znaczenie.

Rozpatrywaliśmy powyżej państwo i prawo pod kątem widzenia tego co jest im wspólne. To wspólne daje podstawę samodzielnego istnienia teorii państwa i prawa. Ale państwo i prawo, prócz tego co wspólne mają również swe odrębności, różniące je między sobą. Odrębności te są bardzo ważne i stanowią bazę dla samodzielnego istnienia tego rodzaju nauk, jak nauki państwowe i prawoznawcze. Cóż to za odrębności? Aby dać wyczerpującą odpowiedź na to pytanie, należałoby mówić o wszystkich naukach o państwie i o prawoznawstwie. To nie jest naszym zadaniem. Tutaj jest ważne, by podkreślić, że państwo należy od odmian instytucji politycznych, prawo zaś — do odmian społecznych norm społeczeństwa klasowego.

Prawo każdego społeczeństwa klasowego jest jednolite. Nie znaczy to jednak, że nie ma w nim żadnej dyferencjacji. Prawo każdego społeczeństwa klasowego składa się z instytucji o charakterze prawnym. Te ostatnie są gałęziami prawa, zaś ich całokształt daje system praw. Oczywiście, różne instytucje danej gałęzi prawa mają właściwości wspólne i odrębne. Zupełnie to samo można powiedzieć również o różnych gałęziach każdego obecnego systemu prawa. Ujawnienie, co jest wspólne a co jest odrębne w każdej gałęzi prawa stanowi zadanie poszczególnych przedmiotów prawoznawstwa: nauki prawa państwowego, nauki prawa administracyjnego, nauki prawa cywilnego, nauki prawa karnego itd.

(„Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo" Nr 9, 1950 r.)

NOWY WKŁAD DO NAUKI MARKSIZMU-LENINIZMU

(fragment artykułu wstępnego)

Wszystkie wskazania J. W. Stalina dotyczące rozwoju języka, łącznie z jego pracami w kwestii narodowej, a zwłaszcza z pracą „Marksizm a kwestia narodowa" i „Kwestia narodowa a leninizm", dają pełny obraz rozwoju takich wspólnot, jak: ród, plemię, narodowość, naród burżuazyjny, naród socjalistyczny. Dają one obraz rozwoju języków poczynając od czasów najdawniejszych, kiedy język dźwiękowy stał się „jedną z tych sił, które pomogły ludziom wyodrębnić się ze świata zwierzęcego [1]), kiedy powstały języki rodowe i plemienne, aż do zupełnego zwycięstwa komunizmu na całym świecie, aż do utworzenia się języków międzynarodowych, strefowych, a wreszcie do utworzenia się jednolitego, wspólnego języka światowego, kiedy komunizm zwycięży na całym świecie i zapanuje w powszednim bycie wszystkich narodów. Te wskazania J. W. Stalina określają rolę dialektów w rozwoju języka, wykazują, jakie stosunki zachodzą pomiędzy takimi wspólnotami, jak plemię, narodowość, naród, a tworami państwowymi w odpowiadających im epokach.

---

[1]) „Bolszewik" nr 14, 1950 r. str. 2.

Trzeba przyznać, że w naszej literaturze historycznej w dziedzinie wspomnianych zagadnień istnieje jeszcze nie mało zamętu. Brak jeszcze pełnej jasności, jeśli chodzi o pojmowanie takich kategorii, jak narodowość, naród, powiedzmy w zastosowaniu do ludności dawnej Rusi, na podstawie czego powstała później narodowość rosyjska, ukraińska i białoruska. Państwom starożytnym, które J. W. Stalin scharakteryzował jako konglomeraty plemion i narodowości, jako nietrwałe wojskowo-administracyjne związki, nie mające swej bazy ekonomicznej, częstokroć nadaje się cechy omalże państw narodowych; przecenia się ich znaczenie w dziejach plemion i narodów; z tych państw, a nie z wchodzących w ich skład plemion i narodów, usiłuje się wyprowadzać współczesne narody. Dzieje się tak, jeśli chodzi o niektóre najdawniejsze państwa Azji Środkowej i Kraju Zakaukaskiego — Sodgianę, Chorezm, Urartu, Midię. W pracach pewnych historyków nadaje się cechy państw narodowych chanatowi tiurkskiemu i Bułgarii nadwołżańskiej, które w istocie rzeczy stanowiły zrzeszenia różnojęzycznych plemion i narodów. Nieściśle pod tym względem charakteryzuje się również państwo kijowskie, aczkolwiek poszło ono daleko naprzód w porównaniu z imperium Cezara i Karola Wielkiego i składało się przeważnie ze spokrewnionych ze sobą plemion słowiańskich, mimo, że początkowo nie posiadało jeszcze ukształtowanej bazy ekonomicznej i składało się z plemion, zjednoczonych siłą oręża książąt kijowskich. W pracach dotyczących dziejów dawnej Rusi zazwyczaj nie uwzględnia się wcale faktu, że oprócz plemion słowiańskich, w skład państwa kijowskiego wchodziła znaczna ilość tiurkojęzycznych plemion Północnego Obszaru czarnomorskiego oraz plemion ugro-fińskich Powołża i Północy.

W naszej literaturze historycznej pozostają jeszcze nieopracowane zagadnienia dotyczące kształtowania się narodów socjalistycznych powstałych w ZSRR zarówno na gruncie narodów burżuazyjnych jak i w poszczególnych wypadkach również na bazie narodowości, które zachowały jeszcze ustrój feudalny lub patriarchalno-feudalny.

Prace J. W. Stalina pomogą wyzbyć się tych niejasności i niedociągnięć. Prace J. W. Stalina staną się trwałą podstawą teoretyczną rozwoju tej dziedziny radzieckiej nauki historycznej, która zajmuje się kwestią pochodzenia narodów i narodowości naszego kraju i innych krajów, i która do ostatnich czasów w tym lub innym stopniu bezkrytycznie posługiwała się błędnymi, wulgarno-materialistycznymi twierdzeniami N. J. Marra. J. W. Stalin dowiódł błędności formuły N. J. Marra o „klasowości" języka, która logicznie wynika z teorii języka jako nadbudowy i prowadzi do nieuznawania jednolitego, ogólnonarodowego języka w społeczeństwie klasowym.

Zgodnie z marksistowską teorią narodu, opracowaną przez J. W. Stalina już w 1912 — 1913 r., wspólność języka stanowi jedną z zasadniczych cech narodu. Język narodowy jest formą kultury narodowej, kultura zaś istnieje w określonych formach narodowych, znajduje swój wyraz w różnych językach narodowych. Niektórzy ludzie, upraszczający sobie teorię marksizmu, wyciągają stąd wniosek, że język podobnie jak i kultura

w społeczeństwie klasowym, posiada charakter klasowy, a przeto, jeśl w każdej kulturze narodowej są dwie kultury, to również w każdym języku są dwa języki, a więc nie ma, w istocie rzeczy, jednolitego języka ogólnonarodowego.

Krocząc drogą tej samej logiki owych ludzi upraszczających marksizm, niektórzy wulgaryzatorzy marksizmu, zwani swego czasu „troglodytami" prawili o „klasowych" drogach żelaznych i proponowali usunięcie dróg żelaznych, które zastał przewrót Październikowy, i zbudowanie na ich miejsce nowych, „proletariackich" dróg żelaznych. Tak zwani proletkultowcy, rappowcy itp. rozumowali w takim samym duchu o „klasowości" przyrodoznawstwa, matematyki, logiki i o swojej, jakoby „proletariackiej kulturze", skleconej z strzępów reakcyjnej filozofii machistowskiej, socjologii Spencera i bogdanowskiej „nauki organizacyjnej". „Kultura proletariacka, — mówił W. I. Lenin, — nie jest czymś co wyskoczyło nie wiadomo skąd, nie jest wymysłem ludzi, którzy nazywają siebie specjalistami w sprawach kultury proletariackiej. Wszystko to jest wierutnym głupstwem. Kultura proletariacka musi stanowić prawidłowy rozwój tych zasobów wiedzy, które ludzkość opracowała pod jarzmem społeczeństwa kapitalistycznego, społeczeństwa obszarniczego, społeczeństwa biurokratycznego".[2])

J. W. Stalin dowiódł, że tego rodzaju upraszczający sposób ujmowania zagadnień jest bezpodstawny, idealistyczny i metafizyczny, będący wyrazem prymitywno-anarchistycznych poglądów na społeczeństwo, na klasy, na język i kulturę, poglądów, które nie mają nic wspólnego z marksizmem.

(„Woprosy Istorii" Nr 58, 1950 r.)

---

[2]) W. Lenin, Dzieła, t. XXV, str. 387, wyd. 3-cie.

Michał Mirski

Lenin o walce przeciwko wojnie imperialistycznej

W. I. Lenin — „O walce przeciwko wojnie imperialistycznej"
„Książka i Wiedza" 1950 r.

Zebrane w tomie pt. „O walce przeciwko wojnie imperialistycznej" najważniejsze prace Lenina (broszury, artykuły, referaty, tezy, listy), związane z zagadnieniem walki przeciwko wojnie imperialistycznej, obejmują lata 1907 — 1922. Do zbioru weszły takie prace jak: „Wojna a socjaldemokracja Rosji", „Martwy szowinizm a żywy socjalizm", „O broszurze Juniusa", „Socjalizm a wojna", „O karykaturze marksizmu i o „imperialistycznym ekonomizmie", „Wojna a rewolucja" i inne.

Ogromne jest bogactwo problemów i myśli zawartych w tym zbiorze. Postaramy się jedynie naświetlić pewne podstawowe zagadnienia, przewijające się czerwoną nicią przez wszystkie te prace Lenina.

Lenin często, zwłaszcza w pracach polemistycznych, sięgał do Manifestu Komitetu Centralnego SDPRR, pt. „Wojna a socjaldemokracja Rosji", który napisał we wrześniu 1914 r. Manifest zawiera ocenę wojny imperialistycznej i wyraża stosunek do niej Partii bolszewickiej.

Podstawą Manifestu są tezy opracowane przez Lenina bezpośrednio po wybuchu wojny (znajdują się one również w tym Zbiorze) i zaaprobowane przez krajowe i zagraniczne organizacje bolszewickie. Podstawowym zagadnieniem było określenie charakteru wojny 1914 — 1918 r.

Przez gąszcz szumnych frazesów i pseudopatriotycznych, mglistych haseł burżuazyjnych polityków i socjalszowinistów Lenin rzucił promień jasnego światła, wyjaśniając imperialistyczny charakter wojny. Lenin pisał:

„Podbój ziem i ujarzmienie obcych narodów, zrujnowanie narodu konkurującego, zagrabienie jego bogactw, odwrócenie uwagi mas pracujących od wewnętrznych kryzysów politycznych Rosji, Niemiec, Anglii i innych krajów, rozbicie jedności i nacjonalistyczne ogłupienie robotników oraz wytępienie ich awangardy w celu osłabienia rewolucyjnego ruchu proletariatu — oto jedyna rzeczywista treść, znaczenie i sens współczesnej wojny". („Wojna a socjaldemokracja Rosji, str. 31).

Rozwój wypadków wojennych niezbicie potwierdził słuszność leninowskiej oceny wojny. Dlatego też Lenin powracając po trzech latach do poruszonego zagadnienia, podkreślił z naciskiem, że: „Wojna obecna jest ze strony obydwóch grup mocarstw imperialistycznych wojną imperialistyczną, to znaczy prowadzoną przez kapitalistów o panowanie nad światem, o podział łupu kapitalistów, o korzystne rynki dla kapitału finansowego, bankowego, o zdławienie słabych narodowości". („Projekt rezolucji o wojnie", tamże str. 263).

W tym samym czasie Stalin pisał:

„Obecna wojna jest wojną imperialistyczną. Podstawowym celem jej jest — podbój (aneksja) obcych, przeważnie rolniczych terytoriów przez państwa kapitalistycznie rozwinięte. Potrzebne im są nowe rynki zbytu, wygodne drogi do tych rynków, surowiec, bogactwa mineralne, i usiłują brać je wszędzie, nie licząc się z wewnętrznym ustrojem zagarniętego przez nie kraju". („O wojnie", t. III. wyd. rosyjskie, str. 5).

A więc istotą wojny imperialistycznej jest dążenie do „panowania nad światem" celem uzyskania „korzystnych rynków dla kapitału finansowego" i dławienie słabszych narodowości.

Obecnie imperializm amerykański ze względu na postępujący proces gnicia i zaostrzenia wszystkich jego wewnętrznych sprzeczności dąży, jak w swoim czasie imperializm niemiecko-hitlerowski, do wyłącznego panowania nad światem, podporządkowując sobie nie tylko słabsze państwa kapitalistyczne, lecz również swoich imperialistycznych tzw. „młodszych" partnerów, by rozpętać wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, stojącym na przeszkodzie jego zbójeckim, imperialistycznym planom panowania nad światem.

Powtórzenie hitlerowskiej polityki przez Trumana i Achesona świadczy o podstawowych wspólnych cechach, właściwościach i metodach działania imperializmu amerykańskiego i hitlerowsko-niemieckiego.

Nieodłączonymi cechami imperializmu i jego wojen jest grabież. podbój i dławienie wolności narodów. I jeśli amerykański imperializm odznacza się większą wściekłością i ucieka się do wprost gangsterskich, szaleńczych chwytów dyplomatycznych, jest to dowodem, że imperializm amerykański działa obecnie w mniej korzystnych dla siebie warunkach międzynarodowych, kiedy to drogę do podboju

i dławienia narodów słabszych przecina mu potężny blok pokoju setek milionów ludzi ze Związkiem Radzieckim na czele.

Warunki historyczne różnią się dziś w sposób zasadniczy od warunków, w jakich odbywały się przygotowania do drugiej wojny światowej. W obecnych warunkach międzynarodowych podżegaczom wojennym jest bez porównania trudniej zrealizować swe krwawe plany. „Zbyt żywe są w pamięci narodów okropności minionej wojny i zbyt wielkie są siły społeczne stojące na straży pokoju, aby uczniowie Churchilla w dziedzinie agresji zdołali je przezwyciężyć i skierować na tory nowej wojny". (Stalin).

Jest historyczną zasługą Lenina i Stalina, że dobitnie i jasno określili imperialistyczny charakter pierwszej wojny światowej. Socjaldemokraci różnej maści usiłowali w swej służalczości wobec własnej, zbrodniczej burżuazji zatuszować prawdziwy charakter wojny, przypisując jej charakter rzekomo obronny, sprawiedliwy. Również dziś imperializm amerykański usiłuje przy pomocy swoich najmitów „socjalistycznych" i potężnej machiny kłamstw i oszczerstw zatuszować imperialistyczny charakter agresji w Korei.

Jakie jest obiektywne kryterium dla ustalenia charakteru wojny w ogóle, wojny imperialistycznej w szczególności?

Lenin i Stalin zawsze i wszędzie przestrzegali przed antydialektycznym wyeliminowaniem jakiegoś zjawiska z całokształtu zjawisk i próbą charakteryzowania tego zjawiska w oderwaniu.

Lenin ostro zwalczał antydialektyczne, antynaukowe próby ustalania charakteru wojny na podstawie bezpośredniego, przypadkowego powodu jej wybuchu, lub też na podstawie tego kto „zaczął".

„Dla filistra ważne jest, *gdzie* stoją wojska, kto *teraz* zwycięża, dla marksisty ważne jest, o *co* toczy się *daną* wojnę, w czasie której zwycięzcami mogą być to jedne, to drugie wojska". (Lenin „O walce przeciwko wojnie imperialistycznej", str. 155).

A więc, nie w oderwaniu od całokształtu zjawisk ekonomicznych i polityczno-społecznych, nie w oderwaniu od poprzedzającego wojnę rozwoju stosunków ekonomicznych i polityczno-społecznych, lecz w ścisłym powiązaniu z nimi i w ścisłej zależności od nich.

„Gdzież więc szukać „istotnego sensu" wojny, jak go określić?" — pyta Lenin i odpowiada:

„...Wojna jest kontynuowaniem polityki. Należy przestudiować politykę przedwojenną, politykę, która prowadziła i doprowadziła do wojny. Jeśli polityka była imperialistyczna, czyli broniła interesów kapitału finansowego, rabowała i ciemiężyła kolonie i obce kraje, to i wojna wypływająca z tej polityki, jest wojną imperialistyczną". (tamże, str. 154).

I w innym miejscu:

„Czyż wojnę można wytłumaczyć, nie wiążąc jej z poprzedzającą ją polityką danego państwa, danego systemu państw, danych klas? Powtarzam jeszcze raz: jest to podstawowa kwestia, o której się

stale zapomina, a z powodu niezrozumienia której 9/10 rozmów o wojnie przekształca się w jałową kłótnię i pustą wymianę słów. Mówimy: jeżeli nie przestudiowaliście polityki obydwóch grup wojujących mocarstw w ciągu dziesięcioleci tak, żeby nie było przypadkowości, żebyście nie wyrywali oddzielnych przykładów — jeżeli nie wykazaliście związku tej wojny z poprzedzającą ją polityką, to nie rozumieliście w tej wojnie nic".

Te proste i jasne myśli, które miliony ludzi przyswoiły sobie w toku straszliwych doświadczeń pierwszej wojny światowej, dzięki żmudnej, ofiarnej pracy uświadamiającej Partii Bolszewickiej — są obecnie dorobkiem setek milionów ludzi, jako naoczne, niezbite prawdy.

Dziś Stany Zjednoczone zmierzają do rozpętania wojny imperialistycznej.

W tym celu przestawiają całą swą gospodarkę na produkcję wojenną, krok za krokiem łamią umowy — jałtańską i poczdamską, usiłują czynić z ONZ oręż polityki imperialistycznej, odradzają militaryzm niemiecki, dążą do tego, by wszystkie kraje kapitalistyczne przekształcić w jeden obóz wojenny. Ta agresywna polityka Stanów Zjednoczonych skierowana jest przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej, narodom kolonialnym i półkolonialnym.

Polityka Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej jest polityką konsekwentnie pokojową, polityką pokojowego budownictwa socjalizmu i komunizmu.

Lenin nawoływał do przekształcenia pierwszej wojny imperialistycznej w wojnę domową, w rewolucję. Lenin ostro zwalczał zgniły pacyfizm jako szkodliwy i hamujący inicjatywę znękanych wojną mas ludowych, szukających w rewolucji wyjścia z wojny imperialistycznej.

Lenin również wystąpił przeciwko hasłu Stanów Zjednoczonych Europy, wskazując na reakcyjny cel, jaki przyświecał burżuazyjnym i socjalszowinistycznym głosicielom tego hasła.

Dziś, kiedy amerykański imperializm i jego lokaje socjalistyczni starają się przy pomocy kosmopolitycznej frazeologii o tzw. „rządzie światowym", „rządzie europejskim" hamować walkę mas ludowych krajów Zachodniej Europy o ich suwerenność narodową, szczególnie aktualne stają się słowa Lenina:

„Możliwe są oczywiście *chwilowe* porozumienia między kapitalistami i między mocarstwami. W tym sensie są do pomyślenia również Stany Zjednoczone Europy, jako porozumienie kapitalistów *europejskich*... co do czego? Tylko co do tego, w jaki sposób wspólnie dławić socjalizm w Europie". („O walce przeciwko wojnie imperialistycznej", str. 29).

Krytykując hasło Stanów Zjednoczonych Europy Lenin jednocześnie demaskował obłudę i faryzeuszowskie chwyty Trockiego, gorącego szermierza tej koncepcji.

Lenin rozróżniał wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Do niesprawiedliwych wojen zaliczał, oczywiście, wojnę imperialistyczną 1914 — 1918 r., prowadzoną przez dwa bloki państw imperialistycznych, do sprawiedliwych wojen zaliczał wszelkie wojny wyzwoleńcze, skierowane przeciwko siłom reakcyjnym, przeciwko agresji imperialistycznej.

Według Lenina wojny sprawiedliwe to:

a) wojny narodów kolonialnych i półkolonialnych o niepodległość państwową;

b) wojny narodowo-wyzwoleńcze państw anektowanych i narodowo ujarzmionych przez mocarstwa imperialistyczne;

c) wojny obronne państwa socjalistycznego.

W 1916 r., zwalczając błędy Juniusa (Róży Luksemburg) o rzekomej niemożliwości wojen narodowych w okresie imperializmu, Lenin pisał:

„W okresie imperializmu są nie tylko prawdopodobne, lecz *nieuniknione* wojny narodowe kolonii i półkolonii.

... Wojny narodowe *przeciwko* mocarstwom imperialistycznym są nie tylko możliwe i prawdopodobne, lecz nieuniknione i *postępowe, rewolucyjne, aczkolwiek,* oczywiście dla ich *powodzenia* trzeba bądź zjednoczenia wysiłków olbrzymiej liczby mieszkańców krajów uciskanych (setki milionów w przytoczonym przez nas przykładzie Indii i Chin), bądź też *szczególnie* korzystnego zbiegu warunków sytuacji międzynarodowej (na przykład sparaliżowania ingerencji mocarstw imperialistycznych wskutek ich wyczerpania, wojny, wzajemnego antagonizmu itd.), albo też *jednoczesnego* powstania proletariatu w jednym z wielkich mocarstw przeciwko burżuazji (ten ostatni wypadek w podanym przez nas wyliczeniu jest pierwszym z punktu widzenia tego, co jest najbardziej pożądane i korzystne dla zwycięstwa proletariatu)". („O broszurze Juniusa" tamże, str. 136-139).

Przytoczyliśmy dłuższą cytatę, ażeby wskazać na prorocze słowa Lenina, ustalające w ogólnych zarysach możliwości i warunki powodzenia wojny narodowo - wyzwoleńczej w ogromnym zasięgu. Wiemy, że wojna narodowo-wyzwoleńcza Chin, rewolucja w Chinach, zwyciężyła również dlatego, że dokonała się przy sprzyjających warunkach międzynarodowych, kiedy imperializm angloamerykański, dławiący do tego czasu naród chiński, był osłabiony na skutek ciosu zadanego ogólnemu systemowi imperialistycznemu przez powalenie i zdruzgotanie jego filarów w Europie i Azji: Niemiec hitlerowskich i Japonii biurokratyczno-faszystowskiej, przez zbrojne siły Związku Radzieckiego.

W polemice z błędnymi wywodami Róży Luksemburg o niemożliwości wojen narodowych w epoce imperializmu, Lenin wskazał, że nie tylko w koloniach i półkoloniach takie wojny są możliwe i konieczne, lecz nawet w samej Europie, gdzie państwa narodowe za-

sadniczo już się ukształtowały. Wojny narodowe państw anektowanych i narodowo ujarzmionych przez mocarstwa imperialistyczne są możliwe. Lenin pisał:

„...nawet w Europie nie można wykluczać w okresie imperializmu możliwości wojen narodowych. „Okres imperializmu" uczynił wojnę obecną imperialistyczną, rodzi nieuchronnie (dopóki nie nastanie socjalizm) nowe wojny imperialistyczne, uczynił politykę obecnych wielkich mocarstw na wskroś imperialistyczną; „okres" ten bynajmniej jednak nie wyklucza wojen narodowych, na przykład ze strony małych (przypuśćmy anektowanych lub narodowo ujarzmionych państw *przeciwko* mocarstwom imperialistycznym..." (tamże, str. 138).

Przebieg ostatniej wojny antyhitlerowskiej w Europie, ruch nanarodowo-wyzwoleńczy wszystkich narodów europejskich przeciwko okupacji i przemocy hitleryzmu niemieckiego są jaskrawym potwierdzeniem genialnego przewidywania Lenina w odniesieniu nie tylko do mniejszych narodów Europy lecz i do większych.

Leninowska ocena jest niezwykle aktualna także w chwili obecnej. Narody Środkowej i Południowo-Wschodniej Europy zostały wyzwolone przez Związek Radziecki nie tylko spod okupacji niemiecko - hitlerowskiego imperializmu, lecz w ogóle spod jarzma jakiegokolwiek „mocarstwa imperialistycznego", tworząc rzeczywiście wolne państwa demokracji ludowej. Inaczej się stało z narodami Zachodniej Europy. Imperializm niemiecko-hitlerowski ustąpił tu miejsca imperializmowi amerykańskiemu. Marshallizacja kraju, hamowanie i ograniczanie przemysłu krajowego we Francji, Włoszech, Belgii itd., zdrada narodowa wielkiej burżuazji i jej socjalistycznych sługusów, zagrożenie suwerenności narodowej tych państw, łamanie uchwał poczdamskich w sprawie stworzenia jednolitych, demokratycznych Niemiec, przedłużenie okupacji amerykańskiej w Zachodnich Niemczech — wszystko to tworzy sytuację, która zmusza narody Europy Zachodniej do walki o prawa narodowe, o suwerenność państwowo-narodową, deptaną i dławioną przez imperializm amerykański.

Do trzeciej grupy wojen sprawiedliwych zalicza Lenin wojny obronne państwa socjalistycznego. Zbijając fałszywą tezę rewolucyjnych socjaldemokratów Holandii, Skandynawii i Szwajcarii o ogólnym „rozbrojeniu" podczas wojny imperialistycznej, Lenin pisał we wrześniu 1916 r. w artykule pt. „Program wojenny rewolucji proletariackiej" co następuje:

„Po trzecie. Socjalizm, który zwyciężył w jednym kraju, bynajmniej nie wyklucza od razu wszystkich w ogóle wojen. Wprost przeciwnie, zakłada, że będą istniały. Rozwój kapitalizmu odbywa się w różnych krajach w najwyższym stopniu nierównomiernie. Nie może zresztą być inaczej przy produkcji towarowej. Stąd bezsprzeczny wniosek: socjalizm nie może zwyciężyć równocześnie we

wszystkich krajach. Zwycięży on początkowo w jednym lub kilku krajach, pozostałe zaś w ciągu pewnego czasu pozostaną burżuazyjnymi lub przedburżuazyjnymi. Będzie to musiało wywołać nie tylko tarcia, lecz nawet bezpośrednie dążenie burżuazji innych krajów do rozgromienia zwycięskiego proletariatu państwa socjalistycznego. W takich wypadkach wojna z naszej strony byłaby słuszna i sprawiedliwa. Byłaby to wojna o socjalizm, o wyzwolenie innych ludów spod jarzma burżuazji. Engels miał zupełną słuszność, kiedy w swym liście do Kautskiego z dn. 12 września 1882 r. uznawał wręcz możliwość „wojen obronnych" *zwycięskiego już* socjalizmu. Miał on właśnie na myśli obronę zwycięskiego proletariatu przed burżuazją innych krajów". (tamże str. 214).

Przykładem takich wojen obronnych, sprawiedliwych były: wojna młodej Republiki Radzieckiej w latach 1919 — 1921 przeciw interwencji wszystkich państw imperialistycznych, które dążyły do obalenia pierwszego w świecie państwa socjalistycznego. Następnie Wielka Wojna Narodowa Związku Radzieckiego w 1941 r. przeciwko napaści hitlerowskich Niemiec. Była to wojna sprawiedliwa, obronna, miała na celu wyzwolenie nie tylko narodów Związku Radzieckiego, lecz wszystkich narodów Europy, ujarzmionych przez okupanta hitlerowskiego. O charakterze tej wojny i o zadaniach Armii Radzieckiej pisał Stalin:

„Siła Armii Czerwonej tkwi przede wszystkim w tym, że prowadzi ona wojnę nie zaborczą, nie imperialistyczną, lecz Wojnę Narodowa w Obronie Ojczyzny, wyzwoleńczą i sprawiedliwą". (Z Rozkazu Ludowego Komisarza Obrony nr 55 z 23 lutego 1942 roku).

W rozkazie towarzysza Stalina z dnia 23 lutego 1945 r., tuż przed ostatecznym rozgromieniem Niemiec hitlerowskich, czytamy:

„Armia Czerwona, stworzona przez wielkiego Lenina celem obrony naszej ojczyzny przed napaścią obcych zaborców i wypiastowana przez partię bolszewicką, ma za sobą pełną chwały drogę rozwoju. Wywiązała się ona z honorem ze swej misji dziejowej i jest słusznie ukochanym dziecięciem narodu radzieckiego. W latach wojny domowej Armia Czerwona obroniła młode państwo radzieckie przed licznymi nieprzyjaciółmi. W wielkich bitwach Wojny Narodowej z niemieckim najazdem Armia Czerwona uratowała narody Związku Radzieckiego przed niemiecką niewolą faszystowską, obroniła wolność i niepodległość naszej Ojczyzny i pomogła narodom Europy zrzucić jarzmo niemieckie". (J. Stalin „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego").

W ścisłym powiązaniu z podziałem wojen na imperialistyczne, reakcyjne z jednej strony i na sprawiedliwe — narodowo-wyzwoleńcze, socjalistyczne z drugiej, Lenin rozpatruje zagadnienie obrony ojczyzny. Zwalczając, jako zdradziecki, stosunek prawicowych so-

cjalistów do wojny imperialistycznej, ich hasło „obrony ojczyzny" i nawołując masy ludowe do stworzenia warunków klęski dla rządów wojujących państw imperialistycznych. Lenin jednocześnie wyjaśniał, że pojęcie wojny narodowo-wyzwoleńczej kolonii, półkolonii i narodów anektowanych i ujarzmionych lub wojny obronnej państwa socjalistycznego utożsamia się z pojęciem obrony ojczyzny.

Dlatego też z punktu widzenia leninowsko-stalinowskiego wojna narodów europejskich z hitleryzmem była wojną narodowo-wyzwoleńczą, była obroną ojczyzny. Dlatego wojna narodowo-wyzwoleńcza narodu chińskiego przeciwko imperializmowi anglo-amerykańskiemu, zarówno jak bohaterska walka narodu koreańskiego przeciwko napaści Stanów Zjednoczonych była i jest obroną ojczyzny przed agresją imperialistyczną.

Z pojęciem wojen narodowych kolonii i półkolonii Lenin wiąże również pojęcie prawa do samookreślenia narodów, walczących o narodowe wyzwolenie.

W artykule „O karykaturze marksizmu i o „imperialistycznym ekonomizmie" Lenin rozprawia się z Piatakowem, który usiłował dowieść, że w epoce imperializmu walka narodowa, powstanie narodowe, oderwanie się narodu, rzekomo są niemożliwe. Zgodnie z tą tezą Piatakow wystąpił przeciwko hasłu prawa do samookreślenia jako rzekomo nierealnemu. Lenin, udowadniając błędność tego stanowiska z punktu widzenia ekonomicznego i politycznego pisał:

„Samookreślenie narodów to to samo, co walka o całkowite wyzwolenie narodowe, o całkowitą niezależność, przeciwko aneksjom, i *takiej* walki — we wszelkiej jej postaci, aż do powstania lub wojny włącznie — socjaliści *nie mogą* się wyrzec, jeżeli pozostają socjalistami". (tamże, str. 156).

Rozprawiając się z tymi, którzy występowali przeciwko hasłu o prawie narodów do samookreślenia Lenin niejednokrotnie poruszał aktualną wówczas kwestię Polski. Jest już dawno udowodnioną prawdą, że w sprawie wyzwolenia Polski tylko Partia bolszewicka zajmowała słuszne stanowisko, głosząc i realizując hasło o prawie narodów uciskanych do samookreślenia, aż do oderwania. Faktem historycznym jest również to, że Polska dwa razy na przestrzeni ćwierćwiecza odzyskała swoją niepodległość dzięki Związkowi Radzieckiemu.

W wyżej wymienionym artykule Lenin pisał (było to w r. 1916, w okresie pierwszej okupacji Polski przez Niemcy wilhelmowskie);

„Robotnik wielkoruski (i niemiecki) musi bezwarunkowo być zwolennikiem swobody oderwania się Polski, w przeciwnym bowiem razie jest on *teraz w rzeczywistości* lokajem Mikołaja II czy Hindenburga" (tamże, str. 184).

A zatem, wyzwolenie Polski mogło nastąpić w wyniku rewolucyjnej walki polskich mas pracujących w oparciu o rewolucyjną wal-

kę rosyjskiego i niemieckiego robotnika, a nie w wyniku orientacji politycznej na jeden z obozów imperialistycznych, jak to czyniły polskie partie burżuazyjne. Wiemy przecież, że endecja siała złudzenia wśród mas, że Polska odzyska niepodległość w razie wygrania wojny przez Anglię, Francję i Rosję carską. Natomiast burżuazyjny obóz Piłsudskiego wraz z prawicowo-nacjonalistyczną PPS zaprzedał się sztabom generalnym państw centralnych, tj. Niemiec i Austrii. Lenin ostro zaatakował te antynarodowe orientacje polskiej burżuazji i jej prawicowo-pepesowskich sługusów, nawołując wyłącznie do rewolucyjno-proletariackiego rozstrzygnięcia sprawy. Lenin pisał:

„A jak dopomóc wyzwoleniu Polski spod jarzma niemieckiego? Czyż nie powinniśmy temu pomagać? Oczywiście, powinniśmy, ale bynajmniej nie przez popieranie imperialistycznej wojny carskiej lub chociażby burżuazyjnej, a nawet burżuazyjno-republikańskiej Rosji, lecz przez *popieranie* rewolucyjnego proletariatu Niemiec przez popieranie tych elementów socjaldemokratycznej partii w Niemczech, które walczą *z kontrrewolucyjną* partią robotniczą Südekumów, Kautskiego i S-ki" (tamże, str. 120).

W świetle tego jasnego leninowskiego stanowiska uwypukla się socjaldemokratyzm i nacjonalizm gomułkowszczyzny, która przez wypaczanie prawdy historycznej o napędowych siłach narodowego wyzwolenia Polski usiłowała wmówić klasie robotniczej i narodowi polskiemu, że u podstaw odzyskania niepodległości Polski rzekomo leżała pepesowska „koncepcja" niepodległościowa.

Lenin twierdził, że odzyskanie politycznej wolności w ramach systemu imperialistycznego nie znosi zależności Polski od kapitału finansowego. Pisał on:

„Żadna forma polityczna Polski, czy będzie ona częścią carskiej Rosji, czy Niemiec, czy autonomicznym obwodem, czy niepodległym politycznie państwem, nie może zabronić ani znieść jej zależności od kapitału finansowego mocarstw imperialistycznych, skupu akcji jej przedsiębiorstw przez ów kapitał" (tamże, str. 173).

A wiemy przecież do czego doprowadziła zależność ekonomiczna Polski przedwrześniowej od kapitału finansowego mocarstw imperialistycznych — do katastrofy wrześniowej.

Wydarcie Polski z systemu imperialistycznego nastąpiło przede wszystkim dzięki rozbiciu przez Związek Radziecki imperializmu niemiecko-hitlerowskiego. Odrodzone Państwo Polskie, państwo demokracji ludowej uniezależniło się ekonomicznie i politycznie od mocarstw imperialistycznych. Powstanie na zachodzie Polski Niemieckiej Republiki Demokratycznej, opartej na siłach demokratycznych i pokojowych narodu niemieckiego pod kierownictwem Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) — to jest „rewolucyjnego proletariatu Niemiec", o którym mówił Lenin, stanowi nowy czynnik w dziedzinie umocnienia niepodległości i obronności naszego kraju.

Walka z socjaldemokratyzmem stanowiła integralną część walki partii Lenina i Stalina przeciwko imperializmowi w ogóle, przeciwko wojnie imperialistycznej w szczególności. Nic więc dziwnego, że nie ma prawie ani jednej pracy Lenina w omawianym zbiorze, któraby nie poruszała w sposób pośredni lub bezpośredni tej sprawy. Walka leninizmu z socjaldemokratyzmem toczyła się na dwóch frontach: z jednej strony przeciwko jawnym, cynicznym zdrajcom klasy robotniczej, prawicowym socjalistom w rodzaju Scheidemannów, Legienów, Vanderveldów, Hendersonów, itp., którzy weszli do rządów burżuazyjnych i bezpośrednio pomagali swej burżuazji w jej zbrodniczej działalności — z drugiej zaś strony przeciw ukrytym, zamaskowanym zdrajcom w rodzaju Kautskiego, Martowa itp. Piętnując jawną zdradę pierwszych, Lenin ujawniał obłudę, perfidną grę drugich, których uważał za o wiele bardziej szkodliwych i niebezpiecznych dla ruchu robotniczego, ponieważ bronili zdradzieckiej pozycji pierwszych przy pomocy frazesów pseudo-marksistowskich. Lenin nawoływał lewych socjaldemokratów, którzy stanęli na gruncie proletariackiego internacjonalizmu i uchwał antyimperialistycznych Zimmerwaldu i Kienthalu, do przezwyciężenia wahań i całkowitego zerwania z socjalszowinistami. W ten sposób Lenin tworzył przesłanki ideologiczne i organizacyjne dla założenia Trzeciej Międzynarodówki.

Uzasadniając swoje stanowisko wobec wahających się lewych socjaldemokratów, Lenin w broszurze „Socjalizm a wojna“ pisał:

„W poprzednim okresie, przed wojną, chociaż oportunizm był nieraz uważany za „odchylenie“, „krańcowość“, to jednak uchodził on za prawowitą część składową partii s.-d. Wojna wykazała, że w przyszłości będzie to niemożliwe. Oportunizm „dojrzał“, doprowadził do szczytu swą rolę emisariusza burżuazji w ruchu robotniczym“ (tamże, str. 85).

Cała późniejsza zdradziecka działalność prawicowych socjalistów w okresie międzywojennym a także po drugiej wojnie światowej potwierdza leninowską ocenę socjaldemokracji. Dziś prawicowi socjaliści są podżegaczami wojennymi, są na usługach nie tylko swojej rodzimej burżuazji, lecz stali się emisariuszami kosmopolitycznego imperializmu amerykańskiego, szykującego wraz z nimi i przy ich pomocy wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej, przeciwko ludom świata. Również obłudna rola zamaskowanych zdrajców spod znaku Kautskiego i spółki została potwierdzona przez późniejszy bieg wydarzeń. Po pierwszej wojnie imperialistycznej weszli oni z powrotem w skład sztucznie ożywionej i zgalwanizowanej II Międzynarodówki. A po drugiej wojnie światowej herold lewicowego frazesu socjalistycznego we Francji, Guy Mollet, dość szybko starł szminkę. Na równi z katem klasy robotniczej Francji, Mochem, zasiada obecnie w amerykańskim rządzie Francji.

Wydany zbiór prac Lenina — to potężny oręż w walce przeciwko imperializmowi, o trwały pokój, o demokrację, o socjalizm.

W okresie pierwszej wojny imperialistycznej świadoma siła ruchu robotniczego została sparaliżowana przez zdradę prawicowych wodzirejów II Międzynarodówki i ich centrystycznych pomagierów. Tylko partia Lenina — Stalina została wierna idei proletariackiego internacjonalizmu.

Po trzech latach rzezi imperialistycznej hasła partii Lenina — Stalina o przekształceniu wojny imperialistycznej w wojnę domową zostały zrealizowane. Powstało pierwsze państwo socjalistyczne — Związek Radziecki. Powstała potężna siła pokoju światowego, która potrafiła długo hamować żywioł kapitalistyczny, brzemienny w nową wojnę. A kiedy imperializm światowy spuścił swego łańcuchowego psa — imperializm niemiecko-hitlerowski na Związek Radziecki, bestia hitlerowska została powalona, rozbita przez potężną siłę pokoju, przez Związek Radziecki. Z systemu imperialistycznego wypadły dwa filary: Niemcy i Japonia — powstał szereg nowych państw socjalistycznych. Ogromne znaczenie dla sprawy pokoju światowego ma powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Z okazji tego historycznego wydarzenia Stalin pisał:

„Utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie Niemiec Demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".

Wzrosła, spotężniała świadoma siła pokoju światowego. Powstał wielki obóz pokoju, skupiający setki milionów świadomych zwolenników i bojowników pokoju na czele ze Związkiem Radzieckim, który potrafi okiełznać wojenny żywioł kapitalistyczny.

W 32 rocznicę Rewolucji Październikowej tow. Malenkow powiedział:

„O czym mówi doświadczenie historii? Mówi ono, że pierwsza wojna światowa, rozpętana przez imperialistów, doprowadziła do zwycięstwa Wielkiej Październikowej Rewolucji w naszym kraju.

Doświadczenie historii mówi dalej, że druga wojna, rozpętana przez imperialistów, doprowadziła do powstania ustrojów ludowo-demokratycznych w szeregu krajów Środkowej i Południowo-Wschodniej Europy, że doprowadziła do zwycięstwa wielkiego narodu chińskiego.

Czy mogą być jakiekolwiek wątpliwości, że jeżeli imperialiści rozpętają trzecią wojnę światową, to wojna ta stanie się mogiłą już nie poszczególnych krajów kapitalistycznych, lecz całego kapitalizmu światowego".

We wchodzącym w skład zbioru artykule z 1918 r. pt. „Prorocze słowa", omawiającym wyjątkową przenikliwość Engelsa, który z naukową dokładnością scharakteryzował rozwój i przebieg nadchodzącej wojny światowej, Lenin kreślił swoje genialne myśli, pełne wiary w zwycięstwo proletariatu i mobilizujące nas do walki z ustrojem kapitalistycznym, wylęgarnią wojen:

„Niech krakają mazgaje „socjalistyczni", niech się złości i wścieka burżuazja. Tylko ludzie, którzy zamykają oczy po to, żeby nie widzieć, i zatykają sobie uszy po to, żeby nie słyszeć, mogą nie dostrzec, że na całym świecie rozpoczęły się dla starego społeczeństwa kapitalistycznego, brzemiennego w socjalizm, kurcze porodowe. Na nasz kraj, który bieg wypadków wysunął chwilowo do roli awangardy rewolucji socjalistycznej, spadają teraz szczególnie ciężkie męki pierwszego okresu rozpoczętego aktu porodu. Mamy wszelkie podstawy, by z całą stanowczością i całkowitą pewnością siebie patrzeć w przyszłość, która nam szykuje nowych sojuszników, nowe zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w szeregu bardziej przodujących krajów. Mamy prawo się szczycić i uważać się za szczęśliwych, że nam pierwszym przypadło w udziale powalić w jednym zakątku kuli ziemskiej tego dzikiego zwierza, kapitalizm, który zalał ziemię krwią i doprowadził ludzkość do głodu i zdziczenia i który nieuchronnie i szybko zginie, bez względu na to, jak potwornie zwierzęce będą przejawy jego przedśmiertnej furii". (tamże, str. 354).

Prorocze słowa Lenina ziściły się. Wokół Związku Radzieckiego skupiają się państwa demokracji ludowej w Europie i Azji, skupiają się setki milionów ludzi gnębionych przez kapitał, skupia się zorganizowany światowy front pokoju, który pokrzyżuje zbrodnicze plany imperialistów.

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

Bolesław Wójcicki

Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich — oręż agresji imperialistycznej

Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich, forsowana coraz gwałtowniej przez właściwego mocodawcę Trumanów, Achesonów i Marshallów — przez amerykański kapitał finansowy — jest niezwykle ważnym i oczywistym ogniwem imperialistycznych przygotowań do trzeciej wojny światowej; do wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, Polsce, Czechosłowacji i wszystkim pozostałym krajom, które ośmieliły się odrzucić władzę międzynarodowych monopoli i rodzimy, zgniły ustrój kapitalistyczno-obszarniczy; do wojny przeciw Niemieckiej Republice Demokratycznej, pierwszemu w dziejach Niemiec państwu w którym magnaci finansowi i junkrzy, fabrykanci śmierci i militaryści pozbawieni zostali raz na zawsze władzy i bazy materialnej swojej władzy; do wojny wymierzonej również przeciw klasie robotniczej i masom ludowym całej Europy Zachodniej; do wojny, która w potokach krwi setek milionów ludzi odmłodzić ma i uleczyć nieuleczalną, starczą, śmiertelną chorobę ustroju kapitalistycznego i utopić w niej socjalizm, młodość i przyszłość ludzkości.

Słowem: remilitaryzacja Niemiec Zach. to przygotowanie nowej wojny Hitlera, prowadzonej tymi samymi co Hitlera metodami; w oparciu o te same koncerny niemieckie, które hitleryzm stworzyły; z pomocą tych samych hitlerowskich generałów i hitlerowskich ludobójców z Wehrmachtu, z SS, z I. G. Farben, Vereinigte Stahlwerke itd.

Zasadnicza odmienność obecnej sytuacji w stosunku do lat 1938 — 1939 polega jednak na całkowicie nowym układzie sił w skali europejskiej i światowej — na ogromnym, już dokonanym i bezustannie dokonującym się wzroście potęgi obozu antyimperialistycznego, ze Związkiem Radzieckim pogromcą hitleryzmu, na czele. Istnieje i drugi, bardzo istotny czynnik odrębności obecnej sytuacji międzynarodo-

wej w stosunku do okresu 1938—1939. Tym czynnikiem jest masowy, zorganizowany, ogarniający setki milionów ludzi—również poza dolarową kurtyną — ruch w obronie pokoju. Ruch tym szybciej przybierający na sile, im bardziej oczywisty się staje burżuazyjny, ściśle klasowy i w każdym z krajów Europy antynarodowy charakter wojny, przygotowywanej przez amerykański, angielski, niemiecki, francuski kapitał finansowy.

Któż bowiem potrafi przekonać masy ludowe Francji, Belgii, Holandii i nawet W. Brytanii, że w ich interesie narodowym jest odbudowa neohitlerowskiego Wehrmachtu i potencjału wojennego Kruppów i Flicków? Któż potrafi przekonać niemieckie masy ludowe, że w ich interesie narodowym jest przekształcenie Niemiec w pierwsze pobojowisko trzeciej wojny światowej — i wojny domowej? A jeśli chodzi o Polskę, to cóż tak bezlitośnie demaskuje zdradziecką, antynarodową postawę emigracji oraz niedobitków reakcji w kraju jeśli nie ich sojusz z twórcami neohitlerowskiego Wehrmachtu?

Problem remilitaryzacji Niemiec Zachodnich jest zatem niezawodnym i wszechstronnym sprawdzianem rzeczywistych intencji władców USA i lisynmanowskiej burżuazji europejskiej. Dlatego też specjalnej wagi — zwłaszcza w obliczu bezpośrednich aktów agresji, do jakich przeszli podpalacze świata na Dalekim Wschodzie — nabiera fakt, iż po wrześniowej konferencji trzech (USA, W. Brytania, Francja) w Nowym Jorku, imperialiści zdecydowali się zerwać ostatnie zasłony, wstydliwie dotychczas zakrywające kontury brunatnego Wehrmachtu i znowu dymiące kominy fabryk zbrojeniowych Ruhry.

Świadczy to niezbicie o wzmożonych przygotowaniach do napastniczej, amerykańsko-hitlerowskiej wojny, planowanej wyłącznie w interesie klasowym cieniutkiej warstewki wielkiej burżuazji. I tak też ostatnie posunięcie rządu USA i jego satelitów będzie zrozumiane, a właściwie już zostało zrozumiane, nie tylko przez rząd ZSRR, przez rządy Polski, innych krajów demokracji ludowej i NRD, ale również przez setki milionów prostych ludzi — zarówno w Europie Wschodniej jak i Zachodniej, z Niemcami Zachodnimi włącznie. Przez setki milionów ludzi, którzy — zwłaszcza po nocie radzieckiej z dn. 19.X. br. i Deklaracji Praskiej — zdecydowani są nie dopuścić do odbudowy Wehrmachtu i do nowej wojny Hitlera. I którzy coraz jaśniej widzą, że potężne państwo robotników i chłopów, Kraj Rad, nieustępliwie broniąc pokoju i przeciwstawiając się wskrzeszeniu neohitlerowskiego Wehrmachtu, broni zarazem bezpieczeństwa i samodzielnego bytu narodowego wszystkich narodów Europy, nie wyłączając i narodu niemieckiego.

* * *

Żadne bodaj z zamierzeń anglo-amerykańskich magnatów finansowych nie rzucało przed siebie równie długiego cienia, jak plan remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. W istocie plan ten sięga bardzo

daleko, bo już ostatniego okresu drugiej wojny światowej, kiedy to przedstawiciele najbardziej drapieżnych kół anglo-amerykańskiego kapitału — w panicznym lęku przed społecznymi konsekwencjami rozgromienia hitleryzmu — zabrali się do ratowania kadr armii hitlerowskiej.

Wiedzieli o tym dobrze najznamienitsi zbrodniarze wojenni, jak von Rundstedt, von Manstein oraz inni, równie zasłużeni generałowie hitlerowscy, uciekając pod skrzydła „zachodu". Wiedziała o tym dobrze hitlerowska Najwyższa Akademia Wojskowa, przezornie ewakuując się z Berlina do Bawarii i oddając się (5.V.1945) w niegroźne dla niej ręce faszyzującego generała amerykańskiego Pattona. Wiedzieli o tym dobrze sędziowie „zachodni" Trybunału Norymberskiego, nie uznając generalnie za przestępczy hitlerowskiego sztabu generalnego i hitlerowskiego dowództwa Wehrmachtu. Wiedział o tym dobrze ostatni szef sztabu hitlerowskiego. gen. Heinz Guderian, do którego fuehrer miał ślepe zaufanie aż do końca — i któremu wkrótce potem Truman powierzył opracowanie planu reorganizacji sztabu USA oraz planów „obrony zachodu". „Obrony", której trzonem — jak to niedawno oświadczył Guderian w wywiadzie udzielonym organowi finansjery amerykańskiej „US. News and World Report" — „powinna stać się armia niemiecka".

W miarę tego, jak imperialiści, depcząc Układ Poczdamski, rozbijali jedność Niemiec i zasadę czterostronnych (ZSRR, USA, W. Brytania, Francja) decyzji w sprawach niemieckich; w miarę tego jak imperialiści, realizując testament Hitlera, coraz bardziej zaostrzali politykę antyradziecką i coraz dokładniej opierali się w Niemczech Zachodnich na tych samych siłach najbardziej reakcyjnego i pchającego do wojny kapitału finansowego, które stworzyły hitleryzm — rosło tempo tajnie realizowanej remilitaryzacji Trizonii i groźba jawnej remilitaryzacji.

Trzonem i ośrodkiem organizacyjnym przyszłego Wehrmachtu była — i jest — hitlerowska organizacja wojskowa „Bruderschaft", na której czele stoi m. in. gen. von Manteuffel, dowódca jednej z najbardziej wsławionych okrucieństwami dywizji „Grossdeutschland". Już w 1949 r. Manteuffel wystąpił publicznie z żądaniem utworzenia zach. niemieckiej armii, obejmującej — na początek — nie mniej niż 30 dywizji.

Ale remilitaryzacja Trizonii nie ogranicza się tylko do odbudowy Wehrmachtu. Dokonywa się ona równocześnie pod płaszczykiem różnych formacji pseudo - policyjnych: „policji przemysłowej", „drużyn pomocniczych" itd. itd.

O prawdziwym charakterze tych formacji świadczy fakt, iż w końcu października br. władze anglo-amerykańskie wyposażyły ich członków w nazwę „niemieckiej służby użyteczności publicznej" oraz — tym razem już oficjalnie — w wojskowe mundury „feldgrau", w wojskowy dryl i w broń („wartowniczą"...).

Jeżeli do tego dodamy decyzję Trzech z lata br., zezwalającą na utworzenie wielotysięcznej „federalnej policji ochronnej" a we wrześniu — kilkudziesięciotysięcznych, „ruchomych jednostek policyjnych"; jeżeli przypomnimy, że dosłownie w przeddzień otwarcia wrześniowej, nowojorskiej konferencji Trzech, Adenauer publicznie i oficjalnie zamianował swoim „doradcą wojskowym" generała hitlerowskiego grafa von Schwerina (zalążek przyszłego ministerstwa wojny) — obraz będzie całkowicie wyraźny.

Zresztą sam Adenauer dba o usunięcie wszelkich niedomówień. Rzecznik bońskiego ersatz-kanclerza oświadczył w dn. 26.X. br., iż generał von Schwerin opracowuje z polecenia Adenauera projekt ustawy o przymusowej służbie wojskowej, a to celem „przygotowania się do wymagań wojskowych, jakie powstaną w rezultacie ewentualnego udziału Niemiec w obronie europejskiej". Rzecznik dodał, że graf von Schwerin opracował już „techniczne zagadnienia", związane z tą koncepcją. Z niedyskrecji zach.-niemieckiej burżuazyjnej prasy wynika, że chodzi o powołanie — w pierwszym rzucie — 10 dywizji, głównie zmotoryzowanych, o łącznej sile 200 tys. ludzi.

Już w chwili obecnej — jak to stwierdza na podstawie opublikowanych danych Deklaracja Praska — w Trizonii i zachodnich sektorach Berlina 456 tys. ludzi wchodzi w skład zach. niemieckich formacji wojskowych i pseudo-policyjnych (łącznie z „Dipisami"). Przy czym ludzie ci rekrutują się głównie z byłych żołnierzy i oficerów hitlerowskiego Wehrmachtu.

* * *

Dla każdego, kto nieco uważniej analizował treść paktu „północno-atlantyckiego" było rzeczą jasną, że zawiera on w zalążku zasadę jawnej już odbudowy potencjału wojennego Trizonii i wskrzeszenia Wehrmachtu.

Warto tu przypomnieć dwa znamienne głosy „wolnej" prasy kapitalistycznego zachodu z okresu po zawarciu paktu atlantyckiego. W maju 1949 r., w czasopiśmie „Berichte und Informationen", wydawanym w Wiedniu, pod auspicjami władz anglo-amerykańskich, ukazał się zbiorowy wywiad, udzielony przez większą grupę „tych niemieckich generałów, których nazwiska w toku ostatniej wojny stały się znane całej światowej opinii publicznej". Był to więc głos zbójeckiej elity generalicji hitlerowskiej. Ta elita wypowiedziała się jednogłośnie za jak najszybszą remilitaryzacją Trizonii, podkreślając m. in., że „policyjne formacje nie stanowią armii i nie nadają się do prowadzenia wojny, to są tylko półśrodki"; że „ograniczenie armii niemieckiej jedynie do jednostek piechoty to całkowicie dziecinny pogląd"; że „amerykańskie naczelne dowództwo byłoby możliwe do przyjęcia, a nawet pożądane, ale po pewnym czasie nieodzowne będzie naczelne dowództwo niemieckie"; że wreszcie konieczna jest „rewizja wyroków Trybunału Norymberskiego" i w ogóle

wyroków skazujących tzw. „przestępców wojennych", albowiem wyroki te „podważyły pojęcie bezwarunkowego posłuszeństwa, bez którego nie może istnieć armia"; że konieczne jest „uznanie granicy Niemiec z 1937 r. oraz oficjalne proklamowanie tego celu przez mocarstwa zachodnie"; że wreszcie konieczne jest „moralno-polityczne równouprawnienie Niemiec (Guderiana i Adenauera — dop. B. W.) przez faktyczne włączenie (Niemiec Zach.) do odnośnych paktów i wojskowych umów".

Jeżeli przebiegniemy myślą ostatnie posunięcia rządów „demokracji zachodnich" na odcinku remilitaryzacji i rehitleryzacji Niemiec Zach. — łącznie z masowym zwalnianiem takich zbrodniarzy wojennych, jak Fritz Ter-Meer, kierownik produkcji cyklonu w IG Farben; łącznie z oficjalnym przekazaniem przez trzech Wysokich Komisarzy „protestu" Adenauera przeciwko ostatecznemu zatwierdzeniu granicy między Polską a NRD; łącznie z systematycznie podsycaną przez rządy mocarstw zachodnich polakożerczą kampanią rewizjonistyczną; łącznie z wprowadzeniem Trizonii przez kuchenne schody Rady Europejskiej do paktu atlantyckiego — łatwo dostrzeżemy, iż większość żądań wojskowej elity hitlerowskiej już została spełniona. Uzupełnił zaś żądania hitlerowskiej generalicji przywódca SPD Schumacher oświadczając w dn. 23.VIII. br., iż „bez perspektywy podboju ziem niemieckich na wschodzie (!) zbrojenia niemieckie byłyby niemożliwe i nie do zrealizowania". Wojna — podkreślił Schumacher — winna się toczyć od razu nad Wisłą i Niemnem.

Przejdźmy z kolei do artykułu wstępnego, który ukazał się w numerze z dnia 15 października 1949 r. w „The Economist". Organ finansjery brytyjskiej wysunął wtedy myśl użycia zachodnio-niemieckiego potencjału wojennego dla celów „obrony zachodu" oraz włączenia kontyngentów niemieckich do „armii europejskiej", oczywiście, dla celów „obrony zachodu". 11 sierpnia 1950 r. na sesji tzw. zgromadzenia doradczego Rady Europejskiej w Strassburgu sędziwy i niezmordowany podżegacz wojenny Churchill wystąpił publicznie z żądaniem utworzenia „armii europejskiej" z udziałem „niemieckich przyjaciół". Dokładnie w miesiąc później, 12 września 1950 r. — w pierwszym dniu Konferencji Trzech w Nowym Jorku — Wysocy Komisarze USA i W. Brytanii oficjalnie obwieścili o przerwaniu demontażu zakładów przemysłu wojennego w Niemczech Zachodnich (ale nie wciąż trwającego tam i uprawianego na wyścigi demontażu przemysłu pokojowego, konkurencyjnego). 19 września rządy USA, W. Brytanii i Francji w komunikacie oficjalnym mówią już wyraźnie o **„udziale Niemiec w zjednoczonych siłach zbrojnych"**, natomiast ani słowem nie wspominają o zakazie produkcji zbrojeniowej w Trizonii (produkcja stali już przekroczyła ustalony poziom 11,1 miliona ton rocznie).

Jak widzimy, koncepcja amerykańskich fabrykantów śmierci, którą na terenie Europy Zach. lansował organ finansjery brytyjskiej, jęła przyoblekać się w kształt oficjalny.

W ten sposób, krok po kroku, bandyci imperialistyczni za pośrednictwem swojej „wolnej" prasy oswajali opinię własnych narodów ze zbrodniczą, sprzeczną również z interesem narodowym mas ludowych Europy Zach., koncepcją odbudowy hitlerowskiej machiny wojennej — zanim zdecydowali się przystąpić do realizowania jawnego tej koncepcji.

* * *

Dlaczego amerykańskiemu kapitałowi finansowemu tak bardzo zależy na remilitaryzacji Niemiec Zachodnich? Przecież w oczach narodów całej Europy, pomnych straszliwej lekcji lat 1939 — 1945, odbudowa hitlerowskiego potencjału wojennego i Wehrmachtu z pewnością nie ułatwia, lecz przeciwnie, utrudnia obłudną grę i pozycję Waszyngtonu oraz jego europejskich gauleiterów. Czemuż więc panowie ci tak się upierają przy remilitaryzacji Niemiec Zachodnich?

Odpowiedź najprostsza — i całkowicie słuszna — brzmi: chodzi imperialistom amerykańskim o przekształcenie Niemiec Zachodnich w kuźnię i odskocznię agresji przeciw Związkowi Radzieckiemu i całemu obozowi antyimperialistycznemu. Chodzi o przekształcenie Niemiec w tanie źródło mięsa armatniego. Chodzi o zaciężną armię landsknechtów w służbie monopoli amerykańskich, które coraz szybciej i dokładniej zrastają się z monopolami niemieckimi.

Ale ta najprostsza i całkowicie słuszna odpowiedź nie wyczerpuje wszystkich celów amerykańskiej polityki remilitaryzacji Trizonii.

Dla imperializmu amerykańskiego skolonizowane i zremilitaryzowane Niemcy Zach., to również najpewniejszy punkt oparcia w Europie Zach. Usadowiwszy się w tym punkcie — gospodarczo, politycznie i wojskowo — USA stają się mocarstwem również zach.-europejskim. Usadowiwszy się w tym punkcie, władcy Wall Street zdobywają strażnicę, skąd mogą sprawować bezpośrednią kontrolę nad rozsadzaną wewnętrznymi sprzecznościami kapitalistyczną Europą, zaciskać — w razie potrzeby — pętlę na szyi „sojuszników" zmuszać W. Brytanię, Francję, Włochy, Belgię, Holandię i kraje skandynawskie do podporządkowania ich interesów interesom dolara, tłumić — w razie potrzeby — „wewnętrzną agresję", walkę zachodnio-europejskiej klasy robotniczej. I najłatwiej, — właśnie stąd, z Niemiec Zach., zremilitaryzowanych i zrehitleryzowanych — sprowokować pożogę światową!

Najdziwniejsze zaś w tej całej historii — to chyba to, że remilitaryzując Niemcy Zach. imperialiści amerykańscy wymuszają na swoich burżuazyjnych „sojusznikach" błagalną prośbę o kontynuowanie kontroli amerykańskiej nad kapitalistyczną Europą.

Niemniej jednak remilitaryzacja Niemiec wydobyła na wierzch ogromny splot sprzeczności wewnętrznych, trawiących obóz impe-

rialistyczny. Kapitaliści brytyjscy próbując jeszcze ratować resztki brytyjskiego imperializmu, śledzą z niepokojem aktywność monopoli amerykańsko-niemieckich w Trizonii, która coraz bezlitośniej godzi w interesy brytyjskie w Niemczech Zach. i Europie — i którą remilitaryzacja jeszcze spotęguje. Cóż dopiero powiedzieć o burżuazji francuskiej, spychanej w coraz ciaśniejszy kąt!

Dodajmy do tego targi o rozdział kosztów zbrojeń; dodajmy ogromny nacisk opinii publicznej, stanowczo przeciwnej odbudowie hitlerowskiej machiny wojennej — a będziemy mieli przybliżony obraz trudności, w jakich szamoczą się spadkobiercy Laval'a i Petain'a. Tu trzeba szukać wytłumaczenia nerwowych podróży Mochów i Petschów do USA. Tu jest wytłumaczenie ponurej farsy, jaką była deklaracja rządowa opracowana przez Plevena, Schumana i Mocha — tzw. „plan Plevena" czy też „plan Schumana Nr 2", usiłujący nieudolnie ukryć odbudowę Wehrmachtu pod płaszczykiem „armii europejskiej". Armii, która rzekomo pozostawać będzie pod dowództwem „europejskiego ministra obrony".

Debata we francuskim Zgromadzeniu Narodowym nad remilitaryzacją Niemiec Zach. — remilitaryzacją, której brutalnie domaga się bankier amerykański, — zasługuje na uwagę. Nigdy bodaj — od czasu Vichy — burżuazja francuska i francuska partia „socjalistyczna" nie dały równie jaskrawego widowiska upodlenia, nikczemności i całkowitej zdrady interesów narodowych.

Nie było prawie ani jednego mówcy spośród większości rządowej, który by nie przyznał — z lęku przed opinią publiczną — że remilitaryzacja Niemiec Zach. istotnie zagraża Francji, istotnie zagraża najżywotniejszym interesom narodu francuskiego, istotnie zagraża pokojowi. Po czym, po dwudniowej debacie, reakcyjna większość (łącznie z blumowsko-mochowską SFIO) uchwaliła... deklarację rządową, oznaczającą w nieco zawoalowanej formie **zgodę na remilitaryzację Niemiec Zach.**

Warto tu przytoczyć niektóre wypowiedzi przedstawicieli burżuazji francuskiej. Socjaldemokrata (SFIO) Daniel Mayer powiedział: „Utworzenie armii niemieckiej stanowi ryzyko nie tylko dla Europy, ale także dla demokracji niemieckiej. Jeżeli chce się uwolnić naród niemiecki, nie należy byłym hitlerowcom i starym generałom dawać sposobności do podniesienia głowy. Czy zremilitaryzowane Niemcy nie zechcą odzyskać swoich granic przedwojennych?... Nie popadajmy w błędy przeszłości. Nie wznawiajmy militaryzmu niemieckiego".

Powiedziawszy to, „socjalista" Daniel Mayer jął zachwalać „plan Plevena" równający się zgodzie na remilitaryzację Trizonii.

Deputowany Bonnefous (z progaullistowskiej UDSR) powiedział, przypominając oświadczenia Manteuffla i Schwerina: „Czy w zamian za udział Niemiec w armii europejskiej nie będziemy musieli poczynić obietnic w kierunku poparcia celów wojennych Niemiec

Zach. (czytaj — monopoli zach.-niemieckich) tj. podboju terytoriów, które zostały Niemcom zabrane? Czy zgodzimy się prowadzić wojnę np. o Kaliningrad?"

Nawet monachijczyk Daladier uważał za konieczne — ze względu na stanowisko narodu francuskiego — oświadczyć: „Zbrojenia niemieckie w jakiejkolwiek postaci stwarzają niewątpliwie niebezpieczeństwo. Zgromadzenie Narodowe winno dać do zrozumienia naszym interlokutorom z zagranicy (czytaj — Waszyngtonowi), że odrzucamy zdecydowanie (!) wszystko, co z bliska lub z daleka przypominałoby remilitaryzację Niemiec... Zbrojenia niemieckie byłyby złą przysługą dla sprawy demokracji i pokoju".

Daladier, nawet Daladier, podkreślił, że nie wierzy w istnienie rzekomego „niebezpieczeństwa agresji radzieckiej".

Po czym tenże Daladier spokojnie głosował za „planem Plevena", czyli za remilitaryzacją Trizonii.

Również i wielu innych przedstawicieli burżuazji francuskiej zmuszonych było przyznać iż tzw. gwarancje bezpieczeństwa, udzielone Trizonii przez 3 rządy „zachodnie", stwarzają — łącznie z remilitaryzacją Trizonii — realne niebezpieczeństwo uwikłania Francji w wojnę o „Grossdeutschland".

Przytoczyliśmy celowo głosy jedynie przedstawicieli burżuazji francuskiej, pomijając świadomie znane z prasy codziennej, wspaniałe i bezkompromisowe wypowiedzi naszych towarzyszy francuskich. Okazało się raz jeszcze, że jedynie Partia Komunistyczna, partia rewolucyjnej klasy robotniczej, partia solidarności międzynarodowej pracujących całego świata, broni konsekwentnie — we Francji i gdzieindziej — interesów narodu. Formułę zaś hańby i zdrady narodowej, popełnionej przez burżuazję i usłużną socjaldemokrację dał deputowany SFIO Jouve stwierdzając w „Information": „Wyrażenie zgody na zbrojenia niemieckie jest niemożliwe, a sprzeciwianie się im — bezskuteczne".

I pomyśleć, że ci zdrajcy z rzeczywistej V kolumny amerykańsko-hitlerowskiej ośmielają się nazywać bohaterską Francuską Partię Komunistyczną — „piątą kolumną".

Ale naród francuski widzi coraz jaśniej, kto naprawdę broni bezpieczeństwa i bytu narodowego Francji, kto naprawdę, głosząc niezłomną przyjaźń z ZSRR, Polską, Czechosłowacją i siłami pokoju w narodzie niemieckim, chroni życie dzieci francuskich.

* * *

Spróbujmy teraz spojrzeć na zagadnienie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich z punktu widzenia interesów narodu niemieckiego.

Nie ulega wątpliwości, że anglo - amerykański plan remilitaryzacji Trizonii łączy się ściśle z próbą ostatecznego rozbicia jedności Niemiec; z likwidacją konkurencyjnego dla kapitalistów USA i W. Brytanii przemysłu pokojowego Niemiec Zach.; z pogłębieniem kolo-

nialnego wyzysku zach. - niemieckiej klasy robotniczej przez monopole amerykańskie do spółki z monopolami hitlerowskimi.

Samo istnienie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, pierwszego w dziejach Niemiec państwa pokojowego, bo wolnego od władzy wielkich kapitalistów i junkrów, nie daje spać po nocach Trumanom, Bevinom i Adenauerom. Przykład bowiem sukcesów gospodarczo - politycznych, osiągniętych przez NRD w warunkach niezwykle trudnych, wykazuje masom ludowym całych Niemiec, że naród niemiecki, uwalniając się od władzy monopoli, uzyskuje możność życia i rozwoju bez wojen, bez nowych milionów trupów i katastrofalnych zniszczeń, w zgodnej i przyjaznej współpracy z wszystkimi narodami, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, Polską i Czechosłowacją.

Imperialiści zachodni, odbudowując wojskową i wojenną siłę koncernów niemieckich, chcą ten przykład — groźny dla siebie a zbawczy i przełomowy dla narodu niemieckiego — zniszczyć. Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich jest więc próbą odbudowy kadłubowego Reichu hitlerowskiego pod bezpośrednią kontrolą banków amerykańskich. Próbą przywrócenia kłów klasie, która dwukrotnie za życia jednego pokolenia pchnęła naród niemiecki w otchłań katastrofy i zamierza to uczynić po raz trzeci. Remilitaryzacja Trizonii jest próbą zawrócenia wstecz historii Niemiec przy pomocy wojny domowej i trzeciej wojny światowej.

Na tym jednak — w stosunku do narodu niemieckiego — nie kończą się cele remilitaryzacji Trizonii. Imperialiści anglo - amerykańscy chcą w trzeciej wojnie światowej osiągnąć to, czego nie udało się im osiągnąć w drugiej wojnie światowej: zniszczyć Związek Radziecki, niszcząc równocześnie i ostatecznie Niemcy. Chodzi tym panom o to, by w wielkiej wojnie antyradzieckiej, antypolskiej, antyczechosłowackiej dokonać takiego upustu krwi również i narodu niemieckiego, ażeby na gruzach Niemiec i Europy mógł zatriumfować ostatecznie imperializm amerykański.

Remilitaryzacja Trizonii godzi więc swoim ostrzem również — i bodaj przede wszystkim — w naród niemiecki. Wielka burżuazja niemiecka, pchając Niemcy Zachodnie do remilitaryzacji i wojny, zdradza interesy narodowe Niemiec równie jaskrawo, jak zdradza interesy narodowe Francji burżuazja francuska, godząc się na odbudowę neohitlerowskiego Wehrmachtu. Nie jest przypadkiem, że ersatz-kanclerz Adenauer, były członek rady nadzorczej hitlerowskiego „Deutsche Bank", był, po pierwszej wojnie światowej, agentem francuskiego wywiadu i gorącym rzecznikiem nadreńskiego separatyzmu.

W tej sytuacji szczególna odpowiedzialność wobec własnego narodu i wobec narodów świata, spada na **wszystkie siły pokoju** w Niemczech. Przypadło im niezwykle doniosłe zadanie zorganizowania oporu narodowego przeciw przekształceniu Niemców w dola-

rowe mięso armatnie, a Niemiec — w pobojowisko i pustynię. Przypadło im historyczne zadanie obrony pierwszej linii, zagradzającej drogę trzeciej wojnie światowej. Tę obronę skutecznie organizować i prowadzić mogą w oparciu o solidarny wysiłek całego światowego obozu antywojennego, któremu przewodzi Związek Radziecki — niezłomny obrońca pokoju i prawa do samoistnego bytu narodowego wszystkich narodów świata.

Trzeba przyznać, że nasi towarzysze niemieccy, zarówno w NRD jak i w Trizonii, zdają sobie w pełni sprawę z odpowiedzialnych zadań, jakie przed nimi stoją; że rozumieją doskonale, iż ruch w obronie pokoju na terenie Niemiec Zachodnich nie powinien i nie może być tylko sprawą KPD; że nie może być nawet utożsamiany tylko z Frontem Narodowym; że powinien i musi ogarnąć najszersze masy ludności, a więc i tych Niemców, którzy nie są jeszcze przekonani o słuszności programu Frontu Narodowego, lecz nie chcą nowej wojny.

Pod kierownictwem SED i KPD powstaje rozległa sieć Komitetów Pokoju, które prowadzą szeroką akcję, wyjaśniają zbrodnicze plany podżegaczy wojennych w stosunku do Niemiec, wyjaśniają rolę ZSRR, ostoi pokoju, wyjaśniają bojową i zgodną z najgłębszym interesem narodu niemieckiego politykę NRD, znaczenie granicy pokoju na Odrze i Nysie itd.

Należy też podkreślić wzmagającą się — ponad głowami zdradzieckich przywódców SPD — walkę o jedność działania **całej** klasy robotniczej **całych** Niemiec. Walkę, której widocznym znakiem była zwołana w NRD w dn. 21. 10. br. konferencja z udziałem tow. Piecka i tow. Grotewohla oraz — z Niemiec Zachodnich — ponad 600 socjaldemokratycznych funkcjonariuszy Zw. Zaw., 150 chrześcijańskich i bezpartyjnych działaczy ruchu zawodowego i 400 przedstawicili KPD.

Zauważmy, że — mimo terroru władz okupacyjnych i rządu w Bonn — ruch w obronie pokoju na terenie Trizonii ma realne możliwości zwycięstwa. Znana jest, nawet z relacji niektórych amerykańskich gazet kapitalistycznych, niechęć przeważającej większości społeczeństwa zach. niemieckiego do planów remilitaryzacji. Znane są liczne wypadki odmowy służby w formacjach „policyjnych" — nawet ze strony bezrobotnych. Ta powszechna niechęć do remilitaryzacji i do nowych awantur wojennych uwidoczniła się jaskrawo w rozbieżności w kołach „rządu" w Bonn (dymisja ministra spraw wewnętrznych Heinemanna) oraz w kołach duchowieństwa ewangelickiego.

Deklaracja Praska, przynosząc narodowi niemieckiemu konstruktywny program zjednoczenia Niemiec w pokojowe, demokratyczne i niezależne państwo, program zniesienia wszystkich ograniczeń na drodze rozwoju **pokojowej** gospodarki niemieckiej, program niezwłocznego zawarcia traktatu pokojowego i wycofania, po roku od

chwili zawarcia traktatu pokojowego wszystkich wojsk okupacyjnych — Deklaracja Praska niewątpliwie wzmoże walkę narodu niemieckiego przeciw złowrogim siłom wojny.

* * *

Dla narodu polskiego remilitaryzacja Niemiec Zachodnich, tj. odbudowa hitlerowskiej machiny wojennej, stanowi bezpośrednią groźbę. Jest rzeczą jasną dla każdego — i nie kryje się z tym wcale ani Adenauer ani Schumacher — że głównym zawołaniem bojowym Wehrmachtu Guderianów, Schwerinów i Manteufflów byłaby grabież ziem polskich i wyniszczenie narodu polskiego. Zgodnie z dobrze znanymi, starymi tradycjami imperializmu kajzerowsko-hitlerowskiego, który, również w symbiozie z imperializmem amerykańskim, pozostał wierny swej wilczej naturze.

Trzeba to głośno i wyraźnie w Polsce powiedzieć: wojna przygotowywana przez rząd USA i jego satelitów, przez tych zakłamanych „obrońców wolności", „obrońców prawdziwej niepodległości" Polski i inicjatorów błazeńskich „parad Pułaskiego" — byłaby wojną hitlerowsko - amerykańską, godzącą w byt narodu polskiego.

Musimy bronić Polski — przeciw zmowie hitlerowsko - amerykańskiej. Musimy bronić Polski przed ludźmi cyklonu i lynchu, komór gazowych i bomby atomowej — i przed wszystkimi wysługującymi się im agenturami i przed wszystkimi ich jawnymi i ukrytymi sojusznikami, w kraju i za granicą.

Nie wolno nam też ani przez chwilę zapominać, iż Watykan — zarówno przez różnych kardynałów Fringsów, jak i bezpośrednio, ze swojej centrali rzymskiej — woła wielkim głosem o jak najszybsze sformowanie silnego Wehrmachtu Mansteinów, Guderianów i Rheinfahrtów, katów Polski i Warszawy. Woła o „powrót" zachodnich ziem polskich do Niemiec.

Na groźbę odbudowy hitlerowskiej machiny wojennej, oliwionej polakożerczą kampanią rewizjonistyczną — polska klasa robotnicza, polskie masy ludowe, naród polski odpowiedzą wzmożoną pracą nad przedterminowym wykonaniem planu 6-letniego; zacieśnieniem braterskiej przyjaźni i solidarności ze Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej, z Niemiecką Republiką Demokratyczną, z rewolucyjną klasą robotniczą i siłami postępu Francji, W. Brytanii, Niemiec Zach. — całej Europy i całego świata.

Na przykładzie Polski potwierdza się naczelna prawda naszej epoki: ojczyzna Rewolucji Październikowej, pierwsze w dziejach ludzkości państwo robotników i chłopów, Związek Radziecki, kierowany genialną myślą tow. Stalina, jest dla narodu polskiego, podobnie jak i dla innych narodów, najpewniejszym oparciem w walce o pokój, o niepodległość, o bezpieczeństwo i całość ziemi ojczystej przeciw drapieżcom imperialistycznym.

Na przykładzie Polski potwierdza się inna niezłomna prawda naszej epoki: polska klasa robotnicza, ze swoją awangardą, Partią, na

czele, właśnie dlatego, że jest wierna internacjonalizmowi, jest siłą głęboko, konsekwentnie, niezachwianie patriotyczną. Jest siłą, która niezłomnie i skutecznie broni interesów narodu.

Na przykładzie Polski potwierdza się jeszcze jedna, powszechna prawda naszej epoki: klasa wyzyskiwaczy zdradza naród. To, co w czasie okupacji skrzętnie ukrywano na tajnych konwentyklach z szefami Gestapo i Abwehrstelle, teraz wybucha z całą otwartością. Anders, Mikołajczyk, Korboński, Arciszewski na wyścigi zabiegają o względy twórców neohitlerowskiego Wehrmachtu i inspiratorów antypolskiej kampanii rewizjonistycznej. „Bohater" Anders, dobiwszy interesu „narodowego" z Adenauerem, uważał nawet za konieczne głośno domagać się remilitaryzacji Niemiec Zach. i utworzenia Wehrmachtu, do którego obiecuje dołączyć i „polskie brygady wolności" (wywiad w kanadyjskim, katolickim tygodniku „Ensign").

Wszystko się potwierdza, a przede wszystkim prawda naszej epoki najważniejsza: że przyszłość świata, przed którą wrota rozwarła Wielka Rewolucja Październikowa, należy do zwycięskiego socjalizmu, który usuwa źródła nienawiści i wojen między narodami, który buduje, uwielokrotnia i potęguje twórcze siły narodu.

G. Temkin

Plan pięcioletni Czechosłowacji

Kraje demokracji ludowej realizują w szybkim tempie budownictwo fundamentów socjalizmu. Opierając się na władzy mas pracujących z klasą robotniczą na czele, na upaństwowieniu kluczowych gałęzi przemysłu, banków, transportu, wielkiego handlu wewnętrznego i zagranicznego, przede wszystkim zaś korzystając z bogatego doświadczenia i bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego, kraje te w sposób planowy rozwijają gospodarkę narodową i podnoszą stopę życiową ludności na coraz wyższy poziom. Planowe kierownictwo gospodarką narodową stało się jedną z podstawowych stron gospodarczo-organizatorskiej funkcji państwa ludowo-demokratycznego.

Naród polski, walcząc o wykonanie planu budowy podstaw socjalizmu u siebie w kraju, śledzi z wielkim zainteresowaniem i sympatią sukcesy bratnich krajów demokracji ludowej w dziedzinie planowego budownictwa socjalistycznego.

Naród polski zdaje sobie sprawę, że sukcesy te są potężnym czynnikiem wzmocnienia obozu socjalizmu i pokoju, są skutecznym środkiem studzącym gorączkę atomową podżegaczy wojennych.

Zapoznanie się z czechosłowackim planem pięcioletnim przyczyni się niewątpliwie do jeszcze większej popularyzacji wśród najszerszych mas pracujących naszego kraju problematyki walki o socjalizm, którą żyje również nasz sąsiad południowy — Czechosłowacka Republika Ludowo-Demokratyczna.

*

Punktem wyjścia planu pięcioletniego w Czechosłowacji są wyniki osiągnięte przez poprzedzający go plan dwuletni.

Plan ten został w zasadzie wykonany, a w niektórych gałęziach przemysłu nawet przekroczony. Jednakże w całym szeregu gałęzi, jak np w rolnictwie, w przemyśle spożywczym, w budownictwie itd planu nie wykonano, a to głównie na skutek wrogiej działalności elementów reakcyjnych, kapitalistyczno-spekulacyjnych w mieście i kułackich na wsi

Realizacja planu dwuletniego przebiegała w warunkach, kiedy młoda, nieokrzepła jeszcze władza ludowa była przedmiotem gwałtownych ataków ze strony jej wrogów. Napotykała ona przede wszystkim na wściekły opór ze strony burżuazji, która za pośrednictwem swoich reakcyjnych przywódców zajmujących odpowiedzialne stanowiska w ówczesnym rządzie koalicyjnym dążyła za wszelką cenę do restauracji kapitalizmu w Czechosłowacji.

„Widzieliśmy już właściwie od chwili wyborów 1946 roku — mówi tow. Gottwald — że reakcyjni działacze w łonie rządu zaczynają coraz bardziej łączyć się z elementami reakcyjnymi poza rządem i sami stają się tubą tych sił reakcyjnych".[1])

Ale i Komunistyczna Partia Czechosłowacji nie próżnowała a w walce przeciwko reakcji, jej siły szybko wzrastały. Już w listopadzie 1947 r KPCz liczyła ok. 1.300.000 członków tzn. więcej niż wszystkie pozostałe partie polityczne razem wzięte. W bitwach klasowych KPCz hartowała swoje szeregi a jej konsekwentna obrona interesów mas pracujących podnosiła autorytet partii wśród najszerszych warstw narodu.

W lutym 1948 r. potwierdzona została w całej pełni słuszność polityki KPCz. Kiedy reakcja inspirowana i popierana przez imperialistów angloamerykańskich, zdecydowała się na zamach stanu, okazało się, że jest ona zupełnie odizolowana od narodu czechosłowackiego. Masy pracujące szły za partią komunistyczną.

21 lutego 150 tysięcy mieszkańców Pragi manifestowało swoje przywiązanie do KPCz, domagając się „utworzenia Rządu Klementa Gottwalda bez reakcyjnych ministrów". 24 lutego 2,5 miliona robotników i pracowników porzuciło pracę, wyrażając swoje poparcie dla uchwał zjazdu rad zakładowych, które głosiły: „Naprzód po drodze demokracji ludowej po drodze postępu, naprzód, ani kroku wstecz!"

Aparat państwowy stworzony przez KPCz odegrał w tym okresie olbrzymią rolę. Odrodzony front narodowy, z jego komitetami akcji w skład których wchodzili robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca, stał się postrachem reakcji. W lutym 1948 r. masy pracujące Czechosłowacji skupione wokół Partii Komunistycznej, zlikwidowały próbę restauracji kapitalizmu, skierowały Republikę Czechosłowacką na drogę budownictwa socjalistycznego.

Rozpoczął się nowy etap politycznego i ekonomicznego rozwoju Czechosłowacji.

W pierwszym etapie, tzn. od maja 1945 r. do lutego 1948 r. KPCz, mimo wściekłego oporu ze strony reakcji, udało się stworzyć ekonomiczne podstawy państwa demokracji ludowej.

Nacjonalizacja przemysłu przeprowadzona w październiku 1945 r. objęła wielki przemysł zatrudniający ponad 150 — 500 robotników (zależnie od gałęzi). Poza KPCz wszystkie partie wchodzące w skład ówczesnego rządu nawoływały do „ostrożności", przestrzegały przed „szkodliwym

---

[1]) „O trwały pokój, o demokrację ludową!" 1. XII. 1948.

pośpiechem", a w rzeczywistości wyraźnie przeszkadzały przeprowadzeniu nacjonalizacji.

Dotyczy to również reformy rolnej.

Reforma rolna przeprowadzona w czerwcu 1945 r. objęła jedynie majątki należące do Niemców i Węgrów oraz do zdrajców narodu czeskiego i słowackiego. Łamiąc opór prawicowych partii, KPCz udało się przeforsować w czerwcu 1947 r. ustawę o rewizji reformy rolnej z 1919 roku. 876 tys. ha ziemi przekazano dzięki temu małorolnym chłopom i robotnikom rolnym. Mimo to jednak i wówczas nie udało się ruszyć około 14 tysięcy majątków, liczących każdy ponad 50 ha.

Rozbicie reakcji w lutym 1948 r. zapoczątkowało nowy etap rozwoju demokracji ludowej w Czechosłowacji.

Słuszna, konsekwentna polityka KPCz, wzrost jej autorytetu przyspieszyły likwidację rozbicia ruchu robotniczego, nastąpiło zjednoczenie tego ruchu na platformie marksizmu-leninizmu.

W wyborach do Zgromadzenia Narodowego, które odbyło się 30 maja 1948 r., na jednolitą listę frontu narodowego padło 90 proc. głosów.

Nastąpiło oczyszczenie aparatu państwowego od agentów burżuazji.

Polityczne zwycięstwo osiągnięte w lutym 1948 r. stworzyło przesłanki dla dokonania dalszych przeobrażeń w dziedzinie ekonomiki. W kwietniu 1948 r. przyjęta została ustawa o nacjonalizacji wszystkich przedsiębiorstw zatrudniających ponad 50 robotników. Dzięki tej ustawie sektor socjalistyczny objął przedsiębiorstwa zatrudniające 95 proc. wszystkich robotników przemysłu.

Nieco wcześniej — w marcu 1948 r. — przyjęto ustawę o nowej reformie rolnej, opartej o zasadę, że „ziemia należy do tego, kto ją uprawia". W myśl tej ustawy majątki ponad 50 ha zostały wykupione przez państwo i podzielone między pracujące chłopstwo. 50 ha posiadać może tylko taki właściciel, który sam ziemię uprawia, jeśli natomiast nie zajmuje się gospodarką, to cała jego ziemia, za wyjątkiem 1 ha, podlega wykupowi przez państwo.

W rezultacie reformy rolnej zmieniła się struktura wsi czechosłowackiej. Przeważają gospodarstwa o wielkości do 10 ha. Ciężar gatunkowy gospodarstw liczących ponad 20 ha spadł do 3,8 proc.

Dzięki zwycięstwu mas pracujących z KPCz na czele nastąpiło polityczne i ekonomiczne umocnienie demokracji ludowej, stworzona została możliwość szybszego rozwoju Czechosłowacji w kierunku socjalizmu.

*

Ustawa o planie pięciolecia 1949 — 1953 w sposób następujący określa jego założenia:

„Zasadniczą jego treścią jest budowa i przebudowa gospodarki czechosłowackiej.

Jego głównym celem jest dalsze istotne podniesienie poziomu życiowego wszystkich warstw ludności pracującej miast i wsi w oparciu

o zwiększoną wydajność pracy i umocnienie na tej podstawie więzi między robotnikami, chłopami, inteligencją i średnią warstwą miejską.

Plan pięcioletni stanowić będzie doniosły etap na drodze rozwoju czechosłowackiej demokracji ludowej do socjalizmu, ponieważ utrwali i wzmocni przemysł upaństwowiony, podniesie poziom mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa i w ten sposób stworzy podstawy pod społecznie bardziej postępowe formy wytwórczości w tym dziale gospodarki. Jednocześnie pozostałe jeszcze elementy kapitalistyczne będą stopniowo ograniczane i wypierane ze wszystkich gałęzi gospodarki narodowej".

Podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących przewidziane w planie pięcioletnim wymaga wielkiego i szybkiego wzrostu całej gospodarki narodowej.

Oto niektóre główne wskaźniki planu pięcioletniego:

	1948	— 1953
Dochód narodowy:		
w miliardach Kcs.	210	310
w procentach	100	148
Produkcja przemysłowa		
w miliardach Kcs.	288	454
w procentach	100	157
Przemysł środków produkcji		
w procentach	100	163
Przemysł środków konsumcji		
w procentach	100	150
Produkcja rolnicza i leśna		
w miliardach Kcs.	94	108
w procentach	100	115
Produkcja rolnicza (bez leśnictwa)		
w miliardach Kcs.	90[2])	105
w procentach	100	116
Zatrudnienie w przemyśle (bez rzemiosła)		
w tysiącach osób	1.362	1.615
w procentach	100	118
Ludność czynna w rolnictwie i leśnictwie		
w tysiącach osób	2.207	2.113
w procentach	100	96
Spożycie na 1 mieszkańca		
w procentach	100	135

Czechosłowacki plan pięcioletni jest planem dalszej industrializacji kraju. O ile ciężar gatunkowy przemysłu w gospodarce narodowej stanowił w 1948 r. 79 proc., a rolnictwa i leśnictwa 21 proc., to proporcje te w roku 1953 zmienią się na korzyść przemysłu, w stosunku 81:19 proc.

W poszczególnych gałęziach przemysłu plan pięcioletni zakłada następujący wzrost produkcji:

---

[2]) Dla roku 1948 podaje się wartość produkcji rolniczej zgodnie z ustawą o dwuletnim planie gospodarczym. W stosunku do faktycznego wykonania planu wzrost produkcji rolniczej w 1953 r. w porównaniu z produkcją 1948 r. wyniesie 37 procent.

Przemysł	Planowana wartość globalna w miln. Kcs.	Produkcja w r. 1953 w proc. w stosunku do r. 1948
górniczy	17.769	135
energetyczny	14.072	152
hutniczy	46.375	149
metalowy	92.270	193
chemiczny	35.083	162
szklany	4.590	112
mineralny i ceramiczny	12.115	159
papierniczy	9.880	141
drzewny	12.520	126
tekstylny i odzieżowy	77.430	168
skórzany i gumowy	21.793	143
graficzny, gramofonowy i filmowy	5.241	136
cukrowniczy	10.240	117
spirytusowy	5.626	106
browarny i słodowy	9.596	168
młynarski	4.730	130
spożywczy	61.811	179

Jak wynika z tej tablicy najszybciej rozwijać się będzie przemysł metalowy, którego produkcja wzrośnie w ciągu pięciu lat o 93 proc. Decydującym ogniwem całego planu jest produkcja maszyn w przemyśle metalowym, która wzrośnie dwu- a nawet trzykrotnie. Szybkie tempo rozwoju przemysłu, a w pierwszym rzędzie przemysłu ciężkiego i budowy maszyn stworzy materialno-techniczną bazę dla socjalistycznej przebudowy całej ekonomiki Czechosłowacji. Stworzy również bazę materialną dla socjalistycznego przeobrażenia wsi.

Plan pięcioletni zakłada szybki rozwój mechanizacji rolnictwa, rozwój stacji maszynowych obsługujących rozszerzającą się stale sieć spółdzielni produkcyjnych. W okresie planu pięcioletniego przemysł socjalistyczny dostarczy rolnictwu 30 tys. traktorów, 33 tys. pługów traktorowych, 60 tys. kosiarek, 30 tys. snopowiązałek, 20 tys. mechanicznych dojarek, 750 tys. motorów elektrycznych itd.

Plan pięcioletni przewiduje zmianę struktury rolnictwa w kierunku szybkiego zwiększenia produkcji zwierzęcej. Produkcja zwierzęca wzrośnie o 86 proc., a roślinna o 11 proc. W ten sposób ciężar gatunkowy produkcji zwierzęcej wzrośnie z 35 do 48 proc., a produkcji roślinnej spadnie z 65 do 52 proc.

Plan pięcioletni zakłada szybki rozwój gospodarczo słabszych okręgów, a przede wszystkim Słowacji. Ustawa o planie pięcioletnim zawiera specjalny rozdział poświęcony rozwojowi gospodarczemu Słowacji. Przebudowa jej struktury gospodarczej i socjalnej nastąpi w oparciu o szybki proces industrializacji, podniesienie wydajności pracy w rolnictwie, przygotowanie wysoko wykwalifikowanych kadr, szczególnie dla rozwijającego się przemysłu, oraz w oparciu o szeroko zakrojone prace naukowo-badawcze w dziedzinie ujawnienia nowych bogactw naturalnych,

a w szczególności złóż mineralnych. Jednocześnie z rozwojem bazy surowcowej, wzrośnie również odpowiednio baza energetyczna Słowacji Wszystko to umożliwi podniesienie produkcji przemysłowej Słowacji w 1953 r. o 75 proc. w stosunku do 1948 r. (w całej Czechosłowacji nastąpi wzrost produkcji przemysłowej średnio o 57 proc.).

Polityka szybkiej industrializacji Słowacji, przeprowadzana przez KPCz jest wyrazem słusznej leninowsko-stalinowskiej polityki umocnienia braterskiego sojuszu Czechów i Słowaków.

Wykonanie olbrzymich zadań rozwoju gospodarki narodowej i podniesienia dobrobytu materialnego i kulturalnego mas pracujących wymaga przede wszystkim poważnego wzrostu wydajności pracy. Dlatego też w oparciu o dalszy rozwój nowoczesnej techniki plan przewiduje wzrost wydajności pracy w przemyśle o 32 proc., w budownictwie o 53 proc., w rolnictwie i leśnictwie o 20 proc., w transporcie o 30 proc. itd. Wzrost ten zostanie osiągnięty przez podnoszenie poziomu świadomości politycznej i popieranie twórczej inicjatywy mas pracujących, rozszerzanie i pogłębianie współzawodnictwa pracy, przeszkalanie i wysuwanie nowych kadr, oddanych sprawie budowy socjalizmu, przez usprawnienie norm technicznych, stosowanie nowych metod pracy i udoskonalanie organizacji pracy, przez ulepszanie techniczno-ochronnych urządzeń społecznych i zdrowotnych oraz w drodze walki o umocnienie socjalistycznej dyscypliny pracy.

W celu zapewnienia zaplanowanego rozwoju gospodarki narodowej w ciągu pięciolecia dokonane zostaną inwestycje o łącznej wysokości 336,2 miliarda Kcs. Zgodnie z ciężarem gatunkowym poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej z sumy tej przypada:

na przemysł	131,9	miliarda	Kcs
na rolnictwo	26,8	„	„
na budownictwo	4,6	„	„
na transport	52,9	„	„
na handel i turystykę	5,0	„	„
na budownictwo mieszkaniowe	39,3	„	„
na opiekę socjalną	8,1	„	„
na zdrowie i ubezp. społeczne	10,3	„	„
na kulturę	10,2	„	„
na drogi i mosty, budownictwo wodno-gospodarcze, budownictwo publiczne, ziemne oraz inne inwestycje użyteczności publicznej	47,1	„	„

Olbrzymie znaczenie posiada walka o pełne wykorzystanie wszystkich rezerw w zakresie zdolności produkcyjnej czynnych zakładów, fabryk, oddziałów fabrycznych i poszczególnych agregatów. Łączy się ona również ściśle z walką o oszczędność surowców, materiałów, paliwa itd. W związku z tym plan przewiduje wprowadzenie ściśle obowiązujących norm zużycia i norm zapasów surowcowych, materiałowych itd.

*

Dla Czechosłowacji, jako dla kraju o wysoko rozwiniętym przemyśle przetwórczym, zależnym od importu surowców, olbrzymie znaczenie po-

siada handel zagraniczny. Surowce i półfabrykaty stanowią ok. 57 proc. całego importu czechosłowackiego. Poza tym Czechosłowacja przywozi niektóre rodzaje ciężkiego i specjalnego sprzętu przemysłowego, którego w kraju nie wytwarza się zupełnie lub w ilości niedostatecznej dla dokonania przewidzianych w planie inwestycji. Plan pięcioletni przewiduje wzrost handlu zagranicznego w 1953 r. o ca 40 proc. w stosunku do 1948 r., przy czym wzrost importu ma być pokryty przez zwiększony eksport, co umożliwi wyrównanie bilansu płatniczego.

Czechosłowacja dąży do rozwoju stosunków handlowych ze wszystkimi krajami na warunkach wzajemnej korzyści i na zasadzie poszanowania suwerenności politycznej i ekonomicznej kontrahentów. Ale imperialiści amerykańscy nie są zwolennikami tego rodzaju stosunków handlowych, im najlepiej odpowiada polityka „otwartych drzwi", która oznacza brutalną ingerencję w wewnętrzne sprawy partnera, ich ideałem w stosunkach handlowych jest „marshallizacja", która — jak pokazuje doświadczenie krajów Europy Zachodniej — oznacza bezceremonialną grabież i podporządkowanie kraju kapitałowi amerykańskiemu.

Agresywni politycy amerykańscy prowadzą świadomie politykę dyskryminacji, zmuszając również swoich zachodnio-europejskich satelitów do ograniczania stosunków handlowych z krajami demokracji ludowej, wbrew żywotnym interesom gospodarczym swoich własnych krajów. Nic też dziwnego, że coraz mocniej zacieśnia się współpraca gospodarcza Czechosłowacji z innymi krajami demokracji ludowej, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim.

Ciężar gatunkowy państw o gospodarce planowej w obrotach czechosłowackiego handlu zagranicznego w roku 1953 wzrośnie do 50 proc. Zmniejszy to znacznie podatność ekonomiki czechosłowackiej na wahania koniunkturalne światowej gospodarki kapitalistycznej, zapewni wykonanie planu pięcioletniego, a w pierwszym rzędzie planu inwestycyjnego.

Stosunki gospodarcze między krajami demokracji ludowej a Związkiem Radzieckim oparte są na zasadzie pełnego równouprawnienia i korzyści wzajemnej. „Z inicjatywy towarzysza Stalina stworzony został system wzajemnych stosunków gospodarczych z krajami demokracji ludowej, umożliwiający braterską współpracę i przyjazne uzgadnianie planów gospodarczych".[3])

Stosunki gospodarcze między Czechosłowacją a Związkiem Radzieckim nie ograniczają się jedynie do rozwoju wymiany towarowej. Stanowią one nową, wyższą formę stosunków gospodarczych.

Kraje demokracji ludowej od pierwszej chwili powstania otrzymują wszechstronną pomoc ze strony Związku Radzieckiego. W 1947 r. w ciężkim dla Czechosłowacji roku nieurodzaju, który reakcja starała się wykorzystać dla swoich celów politycznych, Związek Radziecki dostarczył Czechosłowacji 600 tys. ton zboża. „W ten sposób — stwierdził tow. Gottwald — Związek Radziecki uratował nas od głodu. W ten sposób uchro-

---

3) A. Mikojan — Wielki budowniczy komunizmu. O Józefie Stalinie z okazji siedemdziesięcioletniej rocznicy urodzin. „Książka i Wiedza" 1950 r. str. 96.

nił nas od reakcyjnego puczu, który nastąpiłby wówczas w znacznie trudniejszych dla naszego ustroju warunkach niż później, w lutym 1948 r."[4])

W grudniu 1947 r. Związek Radziecki zawarł długoterminową umowę handlową z Czechosłowacją. Umowa ta przewiduje wzrost obrotu towarowego między obu krajami do wysokości 5 mild. Kcs. z każdej strony Na podstawie dodatkowej umowy z grudnia 1948 r. Czechosłowacja otrzymała pożyczkę w złocie i wolnej walucie. W 1949 r. wymiana towarowa między ZSRR a Czechosłowacją wzrosła o 45 proc. w stosunku do 1948 r.

ZSRR dostarcza Czechosłowacji zboże, bawełnę, wełnę, rudę żelazną i manganową, ferostopy, metale kolorowe, przetwory naftowe, sprzęt dla produkcji przemysłowej itd. Czechosłowacja natomiast dostarcza Związkowi Radzieckiemu rury, szyny kolejowe, parowozy, cukier, obuwie, towary włókiennicze i inne.

O ile w 1946 r. handel z ZSRR wynosił 10 proc. całego handlu zagranicznego Czechosłowacji, to obecnie ZSRR zajmuje pierwsze miejsce w czechosłowackim handlu zagranicznym.

Pogłębia się również coraz bardziej współpraca Czechosłowacji z innymi krajami demokracji ludowej.

Wymiana handlowa między Polską a Czechosłowacją wzrosła w roku 1949 trzydziestosiedmiokrotnie w porównaniu z rokiem 1946. Polska zajęła drugie, po Związku Radzieckim, miejsce w czechosłowackim handlu zagranicznym. Czechosłowacja importuje z Polski węgiel, cynk, chemikalia, wyroby przemysłu maszynowego, produkty rolne i inne, a eksportuje do Polski oprócz sprzętu inwestycyjnego, wyroby walcowane, gliny ogniotrwałe, kaoliny, koks metalurgiczny, magnezyt prażony, traktory, pneumatyki, obuwie, radioodbiorniki i galanterię skórzaną.

Już w 1947 r. powołana została Rada Polsko-Czechosłowackiej Współpracy Gospodarczej celem koordynowania ścisłej współpracy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Zakres tej współpracy rozszerzył się jeszcze bardziej wraz z utworzeniem w 1948 r. Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, w skład której wszedł Związek Radziecki i wszystkie europejskie kraje demokracji ludowej.

Jednym z przejawów ścisłej współpracy czesko-polskiej jest specjalizacja i podział programu produkcji w niektórych dziedzinach przemysłu pod kątem wzajemnego uzupełniania się, jak na przykład w przemyśle metalowym, gdzie niektóre wyroby produkuje się w całości lub częściowo bądź w Czechosłowacji, bądź w Polsce, a następnie montuje się w jednym z krajów.

Czechosłowacja i Polska budują również wspólnie. Przykładem — elektrownia w Dworach, która zaopatrzy w energię również pobliski przemysł czechosłowacki. Czechosłowacja dostarcza dla tej elektrowni urządzeń produkcyjnych, Polska realizuje budownictwo urządzeń transportowych, wykonuje roboty wodne i ziemne, a po uruchomieniu elektrowni będzie ją zaopatrywać w węgiel.

---

[4]) „O trwały pokój, o demokrację ludową!" 21. XII. 1949 r.

Wielkie znaczenie dla Czechosłowacji posiada tranzyt Odrą i kolejami do polskich portów bałtyckich, zwłaszcza do Szczecina, gdzie oddano do jej dyspozycji strefę wolno-cłową, poprzez którą przechodzi znaczna część czechosłowackiego importu i eksportu.

„Polski Plan 6-letni i czechosłowacka 5-latka — stwierdził niedawno minister handlu zagranicznego Czechosłowacji Gregor — zapewniają dalsze możliwości spotęgowania wymiany handlowej oraz rozszerzenia współpracy i na pozostałych odcinkach".

*

Pod kierownictwem Partii Komunistycznej masy pracujące Czechosłowacji przystąpiły w 1949 r. do walki o realizację pięcioletniego planu budowy podstaw socjalizmu.

Obecnie mogą się już poszczycić znacznymi sukcesami.

Plan pierwszego roku został wykonany w 102,4 proc. a produkcja przemysłowa osiągnęła 102,8 proc. planu. Produkcja przemysłowa na głowę ludności wzrosła prawie o 40 proc. w stosunku do poziomu przedwojennego. W końcu 1949 r. przemysł węglowy przekroczył przedwojenny poziom produkcji o przeszło 50 proc., produkcja energii elektrycznej wzrosła dwukrotnie, produkcja surówki żelaznej o 20 proc., produkcja traktorów wzrosła w porównaniu z poziomem przedwojennym — szesnastokrotnie, produkcja wyrobów włókienniczych wzrosła o 50 proc., obuwia o 25 proc. itd.

W roku 1950 mimo znacznego podwyższenia zadań, plan produkcji przemysłowej I półrocza został wykonany w 103 proc. Na mocy uchwały KC KPCz tempo rozwoju przemysłu ciężkiego — podstawy wszelkiego budownictwa socjalistycznego — jest obecnie jeszcze szybsze.

W walce z elementami kapitalistycznymi miast i wsi, ograniczając i wypierając je z coraz to nowych pozycji, ludowo-demokratyczna Czechosłowacja rozwija i wzmacnia coraz bardziej socjalistyczny sektor gospodarki narodowej i podnosi systematycznie dobrobyt mas pracujących.

Sektor socjalistyczny obejmuje już 98 proc. produkcji przemysłowej, 100 proc. obrotów w handlu zagranicznym i wewnętrznym handlu hurtowym, 66,5 proc. w handlu detalicznym (jeśli chodzi o okręgi czeskie, w Słowacji jeszcze więcej) i 14,3 proc. w drobnej produkcji rzemieślniczej.

Konsekwentna obrona i pomoc jaką doznaje ze strony partii i rządu mało i średniorolne chłopstwo w swojej walce z wyzyskiwaczem wiejskim, właściwe kierownictwo procesem jego dobrowolnego zrzeszania się w spółdzielnie produkcyjne, sprzyja również rozwojowi socjalistycznych form gospodarowania w rolnictwie czechosłowackim.

W 1949 r. przystąpiono do organizacji jednolitych spółdzielni rolnych, które tworzą szeroką podstawę dla rozwoju różnorodnych form współpracy chłopstwa pracującego w zakresie produkcji rolnej.

Na wiosnę br. istniało już przeszło 2.500 takich spółdzielni i ok. 1.500 komitetów organizujących nowe spółdzielnie.

Wielkie znaczenie dla rozwoju spółdzielni produkcyjnych posiada wzrastająca stale sieć ośrodków maszynowych, których jest już przeszło 300. Przemysł socjalistyczny dostarcza im coraz więcej traktorów i innych

maszyn rolniczych. Jednocześnie państwo wykupuje traktory i wielkie maszyny rolnicze kapitalistów wiejskich. Tak np. w ciągu pierwszych miesięcy 1950 r. przekazano spółdzielniom i państwowym ośrodkom maszynowym około 4.000 traktorów i tyleż przyczepek, 2.181 snopowiązałek. 3.087 młockarek i 5.133 innych maszyn należących poprzednio do kapitalistów wiejskich.

Coraz bardziej doniosłe znaczenie zaczynają również odgrywać państwowe gospodarstwa rolne. Zajmowany przez nie obszar wzrósł w roku 1949 z 183.621 ha do 536.017 ha, a dostarczają już one około 12 proc. zboża towarowego.

Dźwignią szybkiego tempa rozwoju socjalistycznego sektora gospodarki narodowej jest wzrastająca aktywność, twórcza inicjatywa produkcyjna klasy robotniczej. Na bazie socjalistycznych stosunków wytwórczych, które przestały być stosunkami wyzysku, a stały się stosunkami współpracy i pomocy wzajemnej, rodzi się nowa socjalistyczna świadomość mas pracujących, rodzi się nowy stosunek do pracy, który znajduje wyraz w ruchu racjonalizatorów, przodowników pracy, współzawodnictwa pracy.

Liczba osób biorących udział we współzawodnictwie pracy wzrosła od początku roku bieżącego o przeszło 40 proc. i wynosi ponad 70 tys. Współzawodnictwo pracy staje się źródłem wzrostu wydajności pracy, a co za tym idzie, wzrostu płac i podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących. W 1949 r. poziom płac wzrósł o 15 proc. w porównaniu z rokiem 1939. Realne płace robotników wzrosły o 43 proc. Poza tym należy uwzględnić tzw. dochody socjalne, które zwiększają wynagrodzenie średnio o 30 proc., a na które składają się zasiłki rodzinne, sumy fabrycznego funduszu żywienia zbiorowego i funduszu ubezpieczeń społecznych, bezpłatne skierowania do domów wypoczynkowych itd. Na przykład w roku 1949, 311 tys. osób (robotników i pracowników wraz z rodzinami) spędziło urlopy w sanatoriach i domach wypoczynkowych, a w 1950 r. liczba ta wzrasta do 400 tysięcy.

Rząd czechosłowacki przeznacza w roku bieżącym 8 mild. koron na budownictwo mieszkaniowe. Olbrzymie sumy przewidziano na rozwój oświaty i kultury. 7 — 8 nowowydanych książek przypada rocznie na każdego obywatela czeskiego. Niezwykle szybko rośnie liczba przedszkoli, szkół podstawowych, średnich i wyższych, internatów, świetlic, kin, teatrów itd. W 1949 r. państwo wydało na ubezpieczenia społeczne dwa razy więcej, na oświatę szkolną — trzy razy więcej i na ochronę zdrowia — dwanaście razy więcej niż w roku 1937.

Wzrost produkcji umożliwił zniesienie systemu kartkowego na chleb, wyroby mączne i inne oraz kilkakrotne obniżki cen.

Budowa fundamentów socjalizmu w Czechosłowacji oznacza — jak i w Polsce — szybkie tempo rozwoju gospodarki narodowej i systematyczny wzrost dobrobytu mas pracujących.

K. Poznańska

Dywersja imperialistyczna w międzynarodowym ruchu zawodowym

W dniu 3 października br. upłynęło 5 lat od chwili powstania Światowej Federacji Związków Zawodowych — pierwszej w historii światowego ruchu zawodowego rzeczywiście powszechnej organizacji zrzeszającej związki zawodowe obu półkul — zarówno ZSRR i krajów demokracji ludowej jak i krajów kapitalistycznych, zarówno wysoko uprzemysłowionych krajów Europy i Ameryki, jak i zacofanych krajów kolonialnych. Powstanie ŚFZZ, które przypieczętowało ostatecznie bankructwo przedwojennej oportunistycznej „Amsterdamskiej Międzynarodówki" stanowiło jednocześnie nawiązanie do postępowych tradycji rewolucyjnego nurtu w ruchu zawodowym — tych tradycji, których wyrazicielem i nosicielem była Czerwona Międzynarodówka Związkowa. Dziś po upływie pięciu lat widzimy, że pomimo intryg reakcyjnych bonzów związkowych spod znaku prawicy socjaldemokratycznej, pomimo ich rozłamowej polityki, której ostatecznym wyrazem było utworzenie w końcu ubiegłego roku rozbijackiej, żółtej pseudo - międzynarodówki związkowej — Światowa Federacja Związków Zawodowych, silniejsza liczebnie i bardziej zwarta niż w chwili swego powstania, jest nadal ośrodkiem walki o prawa i interesy najszerszych mas pracujących całego świata.

Niewątpliwie fakt ten ma swe źródło w zasadniczych przemianach okresu powojennego — przemianach, które zdecydowanie i bezpowrotnie zwęziły zasięg wpływów reformizmu i umocniły pozycje klasowego ruchu zawodowego. Zwycięstwo Związku Radzieckiego w Wielkiej Wojnie Narodowej z faszyzmem hitlerowskim, odpadnięcie od systemu imperialistycznego państw Europy Środkowej i Południowo - Wschodniej, potężny rozwój ruchu narodowo - wyzwoleńczego w krajach kolonialnych i zależnych, istotne osłabienie pozycji burżuazji w szeregu ważnych dla imperializmu krajach kapitalistycznych, jak np. Francja, Włochy oraz ogólny wzrost świadomości klasowej i bojowości klasy robotniczej, wszystkie te czynniki wpłynęły na zmianę układu sił w ruchu zawodowym i umożliwiły taki jego rozwój w skali światowej, jaki był nie do pomyślenia w okresie przedwojennym. W ogniu walki z faszyzmem hitlerowskim masy pracujące zrozumiały, że ich siła leży

w jedności, że dla obrony swych najżywotniejszych interesów winny zespolić swe szeregi w granicach poszczególnych krajów i w skali międzynarodowej — i utworzyć jednolitą, potężną, bojową międzynarodową organizację klasy robotniczej.

Światowa Federacja Związków Zawodowych, która wyrosła ze współpracy radzieckich związków zawodowych ze związkami zawodowymi Zachodu w czasie wojny (anglo - radziecki komitet związkowy) oparła się od pierwszej chwili swego powstania na tej olbrzymiej sile promieniowania, jaki wywierają na cały światowy ruch zawodowy potężne związki zawodowe kraju zwycięskiego socjalizmu, oraz kroczące ich śladem związki zawodowe krajów demokracji ludowej. Ważnym elementem siły Światowej Federacji Związków Zawodowych jest potężny rozwój klasowego ruchu zawodowego we Francji, we Włoszech i w innych krajach. Rezerwą Światowej Federacji stał się rozwijający się coraz silniej wraz z rozwojem zwycięskiej walki narodowo - wyzwoleńczej ruch zawodowy w krajach kolonialnych i zależnych. Oparciem Federacji jest również żywy nurt klasowy w tych związkach, jak angielskie, belgijskie, austriackie czy amerykańskie, kierownictwo których spoczywa w ręku reformistów.

Te zasadnicze przesunięcia w układzie sił w ruchu zawodowym w okresie powojennym zmusiły socjaldemokratycznych bonzów związkowych amsterdamskiego pokroju do przystąpienia do ŚFZZ.

Nie mogli oni bowiem wystąpić otwarcie przeciwko jedności klasy robotniczej i współpracy z radzieckimi związkami zawodowymi. Trudno było by bowiem wytłumaczyć nawet swoim zwolennikom w masach, że współpraca z radzieckimi związkami zawodowymi, która była dobra i pożądana w czasie wojny, stała się nagle rzeczą niewłaściwą i niebezpieczną z chwilą zakończenia działań wojennych. Nie można było tego uczynić bez ryzyka, że doły przejrzą grę prawicowych przywódców związkowych, dostrzegą ich prawdziwe oblicze agentów imperialistycznej burżuazji i odsuną ich od ruchu zawodowego.

Dlatego też reakcyjni przywódcy związkowi, wywodzący się głównie z szeregów prawicy socjaldemokratycznej, musieli — w imię interesów burżuazji, których nigdy nie zdradzili i którym pozostali konsekwentnie wierni — zamaskować swe istotne cele i przystąpić do nowej organizacji po to, by zasiadając w jej władzach torpedować i hamować od wewnątrz wszystkie jej poczynania.

Stawka agentów imperializmu na opanowanie od wewnątrz ŚFZZ i stopniowe przekształcenie jej w nieszkodliwą dla interesów imperializmu organizację, nie wytrzymała jednak próby rzeczywistości — zbyt wąska była baza reformizmu w wchodzących w jej skład centralach związkowych.

Z drugiej zaś strony przemiany w sytuacji międzynarodowej, aktywizacja agresywnych dążeń imperializmu amerykańskiego i przygotowań wojennych — wszystko to wymagało rozprawienia się z tak potężną przeszkodą na drodze podżegaczy wojennych jaką są klasowe związki zawodowe i ich międzynarodowa organizacja. Tym się też tłumaczy zmiana taktyki agentów imperializmu w ruchu zawodowym. W nowej sytuacji

niedostateczne stało się już hamowanie od wewnątrz działalności ŚFZZ i krajowych central związkowych, w których przewagę miały elementy klasowe (Francja, Włochy etc.) — Dlatego postawili oni na rozbicie ŚFZZ równolegle ze stawką na rozbicie ruchu zawodowego w poszczególnych krajach.

W realizacji tej taktyki imperializm amerykański wyznaczył szczególną rolę amerykańskim bonzom związkowym jako bezpośrednim wykonawcom swej polityki w ruchu zawodowym.

AMERYKAŃSCY BONZOWIE ZWIĄZKOWI — AGENCI IMPERIALIZMU W RUCHU ZAWODOWYM.

Imperializm amerykański docenił w pełni wielkie znaczenie, jakie dla realizacji jego agresywnych planów ma sprawa opanowania związków zawodowych i złamania ich bojowego, klasowego ducha. „Związki zawodowe ważniejsze są, niż żołnierze — oświadczył reakcyjny senator amerykański Vandenberg. — Mogą one wywrzeć wielki wpływ na skuteczną realizację polityki St. Zjednoczonych w Europie". W miarę aktywizacji amerykańskich planów opanowania świata i przyspieszenia przygotowań wojennych zagadnienie opanowania związków zawodowych stało się jednym z najważniejszych elementów polityki zagranicznej USA, a posunięcia po tej linii — częścią składową codziennej pracy amerykańskiego wywiadu politycznego.

Bezpośrednie kierownictwo całej tej działalności, wymierzonej przeciw międzynarodowej jedności związkowej, objął Departament Stanu. W zagranicznych placówkach dyplomatycznych USA utworzone zostało stanowisko „attache dla spraw pracy" — czyli dla spraw wywiadu w ruchu zawodowym odnośnych krajów: „konsultanci dla spraw pracy" przydzieleni zostali do sztabów wojsk okupacyjnych w Niemczech i w Japonii oraz do urzędów, zajmujących się administracją planu Marshalla w poszczególnych krajach europejskich. Oto co oświadczył na ten temat oficjalny przedstawiciel Departamentu Stanu USA p. Bernard Wiesman — w przemówieniu wygłoszonym na dorocznej konferencji Labor Educational Association, a opublikowanym w oficjalnym komunikacie prasowym Dep. Stanu z dnia 10 czerwca br. pod Nr. 645:

„Kierownicy Departamentu Stanu dają w różnoraki sposób wyraz znaczeniu, jakie przywiązują do dokładnego poznania myśli i form działalności klasy robotniczej. W samym Departamencie Stanu, zgodnie z planem reorganizacyjnym z 1949 r. istnieje doradca dla spraw pracy dla każdej z 4 stref, którą kieruje zastępca sekretarza stanu...

Służba dyplomatyczna Stanów Zjednoczonych ma obecnie 60 attache dla spraw pracy, wśród których wielu związkowców. Zadaniem ich jest zasięganie informacji o działalności związków zawodowych, zawiadamianie kierowników ambasady USA i Departamentu Stanu o wszystkich mających nastąpić ważniejszych wydarzeniach, oraz dostarczanie działaczom związkowym i osobistościom rządowym informacji odnośnie charakteru i działania amerykańskiej klasy robotniczej"....

....Aprobata ze strony związków zawodowych ma znacznie większą wagę, niż tonny propagandy pisemnej i całe godziny oficjalnych przemówień radiowych — aby przekonać robotników innych krajów, że jesteśmy rzeczywiście ich przyjaciółmi".

Oczywiście Departament Stanu nie byłby w stanie zrealizować swojej polityki wywiadu i dywersji w ruchu zawodowym innych krajów jedynie przy pomocy swego wąskiego, odseparowanego od mas aparatu. Niezbędną przesłanką było tu zdobycie kanału do mas związkowych różnych krajów, za pośrednictwem którego mogłaby przesączać się w te masy imperialistyczna propaganda. Transmisją tą stali się reakcyjni amerykańscy bonzowie związkowi, których kierownicza rola w światowej rozgrywce z międzynarodowym ruchem zawodowym jest odpowiednikiem czołowej roli, jaką odgrywa imperializm amerykański w światowym obozie imperialistycznym.

Powstała w końcu ubiegłego stulecia Amerykańska Federacja Pracy od pierwszej chwili głosiła jawnie zasady już nie tylko „współpracy klas" — jak to miało miejsce w reformiźmie zachodnio-europejskim typu amsterdamskiej m-ki — ale wręcz nieistnienia klas i walki klasowej" w społeczeństwie amerykańskim. Jest rzeczą znamienną, że AFL była jedyną wielką centralą związkową, która nie przystąpiła do ŚFZZ i natychmiast po wojnie poczęła montować sieć swych zagranicznych agentur w celu rozbicia ruchu zawodowego danych krajów i w skali międzynarodowej. Zaś kierownictwo powołanej do życia w okresie rooseveltowskiego New Dealu przez elementy niezadowolone z AFL-owskiej polityki współpracy z kapitałem, CIO — organizacji, która przystąpiła do ŚFZZ — sprzeniewierzyło się również wysuwanemu początkowo przez swą organizację postępowemu programowi społeczno-ekonomicznemu i doszlusowało do kierownictwa AFL w dziedzinie wysługiwania się rodzimemu imperializmowi. Przy tym to swoiste „wyrównanie frontu" między AFL a CIO na bazie wysługiwania się monopolistycznemu kapitałowi nastąpiło w okresie wzmożonej ofensywy wielkiego kapitału przeciwko stopie życiowej, prawom i interesom amerykańskiej klasy robotniczej (ustawa Tafta-Hartleya, Mundta itp.). W tym właśnie okresie amerykańscy przywódcy związkowi w służbie Wall Street poczęli — podobnie jak to czyniła niegdyś niemiecka socjaldemokracja — szerzyć w amerykańskiej klasie robotniczej złudne nadzieje, że ochłapy, które jej przypadną z imperialistycznego stołu kandydatów na przyszłych władców świata pozwolą na utrzymanie, czy nawet podniesienie jej stopy życiowej.

Kierownictwo obu tych organizacji służalczo skorzystało z oferty Departamentu Stanu, którą wspomniany już Mr Wiesman wyraził w sposób następujący:

„Departament Stanu żąda od przywódców związkowych naszego kraju, aby wszystkimi dostępnymi im środkami głosili zagranicą posłannictwo Ameryki."

Zaś organ socjaldemokracji amerykańskiej „New Leader" stwierdził z aprobatą, że:

„Departament Stanu prowadzi politykę aktywnego udziału amerykańskiej klasy robotniczej w realizacji jego polityki zagranicznej."

W polityce tej Departament Stanu oparł się początkowo głównie na AFL, która była tradycyjną ostoją imperializmu w amerykańskim ruchu zawodowym. Długie lata wysługiwania się imperializmowi i łamanie walk robotniczych sprawiły, że AFL rozporządzała bardziej „wykwalifikowanymi" kadrami łamistrajków i rozbijaczy i że wielkie monopole miały początkowo większe zaufanie do AFL niż do napiętnowanej znamieniem „lewicowości" CIO. Jednak kierownictwo CIO ostatnimi czasy czyni co może, by nadrobić braki. Łamie strajki, wyrzuca lewicowe związki z CIO, sławi agresywną politykę podżegaczy wojennych. Przewodniczący CIO Murray pragnie wykazać, że jego zasługi wobec monopolistycznego kapitału Wall Street nie są mniej godne zaufania od zasług przywódców AFL. Opublikowany niedawno w oficjalnym organie CIO — „CIO News" artykuł pt. „Zbyt słabo prowadzimy zimną wojnę" oświadcza wręcz:

„USA nie zakasały jeszcze rękawów w wojnie ideologicznej, którą prowadzi cały świat... Takie kraje, jak USA, łatwiej i skutecznie mogą prowadzić gorącą wojnę, niż zimną... Rozumiemy znaczenie zimnej stali i gorącego ołowiu — i dlatego chętnie wydatkujemy większe sumy na zbrojenia".

Charakterystycznym przykładem staczania się kierownictwa CIO na pozycje skrajnej reakcji, było słynne oświadczenie sekretarza — skarbnika CIO Careya złożone w lutym br., że „w przyszłej wojnie sprzymierzymy się (tj. kierownictwo CIO) z faszystami, by zmiażdżyć komunistów". Ten wyścig przywódców AFL i CIO w wysługiwaniu się podżegaczom wojennym doszedł do swego punktu szczytowego z chwilą rozpętania agresji amerykańskiej przeciw ludowi koreańskiemu, z którą kierownictwo obu central wyraziło całkowitą solidarność. Jeden z czołowych działaczy prawicy CIO, przewodniczący związku elektryków Reuther, w broszurze sławiącej agresję amerykańską, pod wymownym tytułem: „Totalna ofensywa pokoju" opublikował nawet list otwarty do Trumana, w którym ten „działacz związkowy" oświadcza:

„Pańska szybka i zdecydowana akcja, mająca na celu zatrzymanie agresji komunistycznej w Korei, ożywiła nadzieje i wzmocniła determinację ludów całego świata".

Jak to słusznie oświadczyli bez ogródek we wspólnej deklaracji przedstawiciele AFL i CIO — Irving Brown i Michael Ross — między kierownictwem obu tych organizacji istnieje obecnie „jedynie formalna różnica". Współpraca ta zarysowuje się coraz wyraźniej na terenie międzynarodowym. Zarówno AFL jak i CIO zasilają hojnie swymi przedstawicielami placówki amerykańskie zagranicą i zgodnie wykonują dyrektywy Departamentu Stanu w dziedzinie rozbijania światowego ruchu zawodowego i torowania w ten sposób drogi amerykańskim planom opanowania świata.

Charakterystycznym hołdem złożonym wkładowi amerykańskich związków zawodowych w dzieło realizacji agresywnej polityki zagranicznej amerykańskich monopoli, są słowa uznania specjalnego przedstawiciela

USA w Europie Averella Harrimana, wypowiedziane pod adresem AFL na jej 68 kongresie w październiku 1949 roku — a stosujące się w równej mierze do kierownictwa CIO.

„Amerykańskie związki zawodowe, w pełnym zrozumieniu swych obowiązków wobec przyszłości, poparły całą naszą politykę zagraniczną... Informacja związkowa jest głównym czynnikiem nawiązującym nici zrozumienia wzajemnego między Ameryką a Europą. Organizacja Wasza działa, — i mam nadzieję — nadal działać będzie dla zwycięstwa naszych wielkich zadań, opartych na uznaniu ruchu zawodowego, jako dynamicznej siły, bez której demokracja nasza nie mogłaby istnieć..."

W odpowiedzi na ten wyraz uznania AFL-owski działacz Borys Szyszkin, szef Wydziału Pracy ECA w Paryżu, oświadczył:

„Ruch zawodowy musi być przygotowany i odpowiednio wyekwipowany dla rozszerzonych i ogromnie doniosłych zadań o służbie zagranicznej naszego rządu... Należy w porozumieniu z naszymi czołowymi instytucjami wychowawczymi pomyśleć o programie szkoleniowym dla związkowców w służbie zagranicznej"...

Słowa Harrimana świadczą wymownie o znaczeniu, jakie przywiązują podżegacze wojenni z Wall Street do roli prawicowych przywódców związkowych w realizacji jej polityki zagranicznej. Co więcej — wskazują one na to, że realizacja tej polityki byłaby wręcz niemożliwa bez tej „dynamicznej siły", jaką są działacze „związkowi" USA.

W działalności swej agenci związkowi amerykańskich monopoli postawili na najbardziej skorumpowane elementy na peryferiach ruchu robotniczego, wywodzące się głównie z socjaldemokratycznej prawicy, poto by rozbić ruch zawodowy przede wszystkim tych krajów, które posiadają doniosłe znaczenie polityczno-strategiczne dla imperializmu amerykańskiego (Francja, Włochy, kraje Ameryki Łacińskiej, itp.) — i których masy ludowe, w przeciwieństwie do sprzedajnych rządów, stawiają zdecydowany opór planom ujarzmienia swych narodów przez amerykańskie monopole.

Usiłowania agentów imperializmu zostały jednak uwieńczone niewspółmiernie małymi do wniesionych wysiłków rezultatami. Małe rozłamowe organizacje utworzone za amerykańskie dolary we Francji (Force Ouvriere), we Włoszech (grupa Saragata, następnie Pastorego), w Ameryce Łacińskiej (Międzyamerykańska Federacja Pracy), w Berlinie (tzw. „Niezależna Opozycja Związkowa" UGO) itp. są oderwane od podstawowej masy robotniczej. Przy każdej akcji ekonomicznej demaskują one swe prawdziwe oblicze łamistrajkowskich agentur wielkich monopoli i w ten sposób stają się jeszcze bardziej obce klasie robotniczej. Jest np rzeczą charakterystyczną, że nawet Irving Brown czołowy agent AFL i Departamentu Stanu w Europie zmuszony był oświadczyć na ostatnim kongresie AFL, że „Force Ouvriere" — to tylko bańka mydlana.

Nielepiej powiódł się agentom amerykańskich monopoli ich plan rozbicia międzynarodowej reprezentacji ruchu zawodowego Światowej Federacji Związków Zawodowych. Wprawdzie rozłamowi przywódcy CIO, brytyjskiego TUC, holenderskiej reformistycznej centrali NVV

w styczniu 1949 r. wycofali z Federacji swe centrale związkowe i pociągnęli za sobą kilka innych central krajów kapitalistycznych — nie potrafili oni jednak rozbić Federacji, ani zahamować jej rosnących wpływów. Udało im się jedynie sklecić w grudniu ub. r. z prawicowych socjaldemokratycznych elementów reakcyjną „międzynarodówkę zawodową" kierowaną przez amerykańskich biurokratów związkowych głównie spod znaku AFL i posłuszną Departamentowi Stanu USA.

„ŻÓŁTA M-KA" ŁAMISTRAJKÓW I SZPIEGÓW — OŚRODEK WYWIADU STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Historia się nie powtarza. Bankructwo reformizmu i odwrócenie się mas w szeregu decydujących krajów kapitalistycznych od reformistycznych teorii współpracy z kapitałem jest faktem nieodwracalnym. Pogłębienie się kryzysu strukturalnego kapitalizmu, zaostrzenie się walki klasowej, zjednoczenie się klasy robotniczej w rewolucyjnych partiach marksistowskich w krajach demokracji ludowej, skupienie większości klasy robotniczej pod sztandarami partii komunistycznych w takich węzłowych dla kapitalizmu krajach, jak np. Francja i Włochy — wszystkie te czynniki zwęziły znacznie bazę socjaldemokracji w skali międzynarodowej i wpłynęły na ewolucję jej ideologii. Od przedwojennego podszywania się pod marksizm do „odrzucenia definitywnego marksizmu i wszelkich doktryn walki klasowej" — jak to oświadczył na konferencji COMISCO sekretarz Gen. Labour Party Morgan Philips, — taka jest droga rozwojowa „myśli" socjaldemokratycznej prawicy, orędowniczki zaborczych planów imperializmu USA: nie na darmo też partie socjaldemokratyczne we Francji i w innych krajach zmarshallizowanych zyskały sobie miano „partii amerykańskich".

Nowa „międzynarodówka związkowa" to nie międzynarodówka amsterdamska, która swą praktykę łamania walk robotniczych osłaniała zapisanymi w swym statucie frazesami o „szerzeniu świadomości klasowej wśród robotników".

Przy montowaniu swej organizacji, nazwanej jakby dla ironii „Międzynarodową Konfederacją Wolnych Związków Zawodowych" mocodawcy zza Oceanu z właściwą sobie bezceremonialnością i brutalnością odrzucili bagaż socjalistycznego frazesu.

Świadczy o tym m. in. charakterystyczny epizod: kiedy na konferencji londyńskiej, w czasie dyskusji nad statutem, reformistyczna belgijska Generalna Federacja Pracy zaproponowała włączenie do statutu sformułowania, że „Międz. Konf. Wolnych Zw. Zaw. dąży do tego, aby wytwórcą dóbr był człowiek wolny, biorący udział w produktywnej wspólnej pracy, a nie człowiek wyzyskiwany i zmuszony do sprzedaży swej siły roboczej" — propozycja taka spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem AFL i oczywiście, została odrzucona. Nic więc dziwnego, że nawet „Manchester Guardian" zaopatrzył artykuł o statucie nowej organizacji znamiennym tytułem „Tradycyjne idee zostały pominięte"... zaś radio amerykańskie oświadczyło z triumfem, że statut nowej organi-

zacji nie zawiera, „ani cienia marksistowskich idei i nie jest napisany socjalistycznym językiem."

Nowa „Międzynarodówka" zerwała też z „tradycyjnym" odżegnywaniem się od współpracy z „żółtymi" — chrześcijańskimi związkami zawodowymi, — czego przestrzegała formalnie nawet Amsterdamska M-ka. Przedstawiciele chrześcijańskich związków zawodowych zostali oficjalnie zaproszeni na konferencję konstytucyjną „m-ki", następnie zaś opracowane zostały podstawy ich dalszej ścisłej współpracy z perspektywą na całkowitą fuzję.

„Ideologia" — rozłamowej m-ki — to podane w strawnym dla klasy robotniczej demokratyczno - pacyfistyczno - kosmopolitycznym sosie wytyczne polityki zagranicznej wielkich monopoli Wall Street. Czytając manifest owej „m-ki" uchwalony w Londynie, widzimy, jak spod obfitej łuski frazesów o „dążeniu do świata, w którym ludzie będą wolni i pewni jutra" itp. wyzierają w całej swej odrażającej nagości wilcze kły imperialistycznego drapieżcy. Już pierwszy punkt — „o wolności" — który głosi „walkę z tyranią państw policyjnych", mówi bez ogródek, że celem „m-ki" jest „walka o wyzwolenie" ludów... Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej". Jako logiczny wniosek, punkt ten głosi również „solidarność" robotniczą z tymi „związkowcami" krajów „totalitarnych" (czytaj: krajów wyzwolonych spod jarzma kapitału) którzy prowadzić będą dywersyjną działalność przeciwko władzy ludowej.

Zamieszczone w manifeście frazesy o dążeniu do wzmocnienia ONZ i do zachowania pokoju znajdują natychmiast właściwą interpretację w wysunięciu postulatu zniesienia zasady veta — w celu zapewnienia hegemonii St. Zjednoczonych w ONZ oraz w deklaracji, że źródłem groźby nowej wojny są „totalitarne systemy rządów". Innym „pokojowym" postulatem manifestu jest podkreślona w oddzielnym punkcie w formie ultymatywnej „konieczność włączenia Niemiec do wspólnoty europejskiej".

W sposób równie jawny wyrażone jest w manifeście „pełne poparcie dla programu odbudowy europejskiej (tj. planu Marshalla) i dla podobnych posunięć w innych częściach świata". Ten plan ujarzmienia ekonomicznego narodów Europy i jego odpowiedniki dla innych kontynentów, niosące nędzę i bezrobocie masom ludowym tych krajów przedstawione są jako „programy obfitości", — a zagadnienie „podziału wytwarzanych dóbr między narodami" — tj. zapewnienia na dogodnych warunkach eksportu towarów amerykańskich, wyrażone jest w formie postulatu klasy robotniczej.

Manifest rozłamowej „m-ki" usiłuje również przedstawić jako ideologię klasy robotniczej kosmopolityczne, antynarodowe koncepcje, służące interesom ekspansji gospodarczej St. Zjednoczonych. Jeden z jego punktów głosi uroczyście walkę z „wąskim nacjonalizmem, który prowadzi do rynków narodowych", występując na rzecz obalenia barier celnych w celu przekształcenia Europy w jednolity rynek dla amerykańskich towarów i osłaniając to wszystko dźwięcznym frazesem o „międzynarodowej współpracy gospodarczej".

Inny punkt manifestu, powołując się na potrzeby zbiorowego bezpieczeństwa, głosi „poparcie dla paktów regionalnych w celu obrony demokracji i w harmonii z Kartą ONZ". Pakt Atlantycki nie został tu nazwany po imieniu, co było pewnym ustępstwem na rzecz delegatów krajów skandynawskich. Ile było warte to ustępstwo — świadczy przyjęcie zaledwie w trzy miesiące później przez Komitet Wykonawczy „m-ki" uchwały, aprobującej agresywny pakt atlantycki, jako „narzędzie obrony zgodne z Kartą ONZ"!

Tak więc amerykańscy mocodawcy zapewnili sobie od pierwszej chwili odpowiednie „podstawy teoretyczne", — jak również bezpośrednie kierownictwo nowej „Międzynarodówki". W tym celu zwalczają oni zdecydowanie tych, którzy jak angielscy bonzowie związkowi, roszczą sobie pretensje do jakiejkolwiek samodzielności. Jeszcze przed utworzenie „m-ki" dały się odczuć ostre tarcia między AFL-owskim rozkazodawcą, a przywódcami brytyjskiego TUC, którzy przecież wiernie wykonywali dyrektywy Departamentu Stanu w dziedzinie rozbijania ruchu zawodowego.

„Wątpliwości TUC co do słuszności pewnych propozycji AFL nie wypływają z braku ich gotowości do walki z komunizmem, ale z obawy, że niektóre amerykańskie metody nie zawsze mogą być najodpowiedniejsze w innych częściach świata" — rehabilitował brytyjskich bonzów „Manchester Guardian" zachwalając ich wartość na antykomunistycznym rynku (30.VII.49).

Tenże sam „Manchester Guardian" biadał jednocześnie nad „pożałowania godnymi rozbieżnościami między ruchami zawodowymi zachodu co do sprawy utworzenia nowej „Międzynarodówki" i konstatował z goryczą, że:

„Kierownictwo światem niekomunistycznym przechodzi coraz bardziej do rąk Amerykanów. Nie ułatwi to TUC utrzymać swą pozycję w Europie..." (19.II.1949).

Rozwój wypadków potwierdził w pełni tę ocenę organu burżuazji angielskiej. Gdy wreszcie po długich tarciach i przetargach powołana została do życia w grudniu ub. r. rozłamowa „międzynarodówka" — angielscy przywódcy związkowi zostali w niej zepchnięci do stanowiska drugorzędnego partnera. Nie pozostało im nic, prócz wątpliwego zaszczytu, że jej konferencja konstytucyjna odbyła się w stolicy Anglii. Nawet siedziba bowiem nowej „m-ki" wyznaczona została nie w Londynie, lecz w Brukseli, skąd AFL-owscy mocodawcy łatwiej mogą komenderować swymi związkowymi marionetkami. Zaś sekretarz TUC Mr Deakin, były przewodniczący ŚFZZ, który wypełniając gorliwie rozkazy zza oceanu był inicjatorem rozłamu w jej szeregach, nie uzyskał bynajmniej stanowiska kierowniczego w powołanej przez Departament Stanu „M-ce". Mocodawcy zza oceanu uznali za bardziej właściwe wyznaczenie w niej roli przewodniczącego Belgowi Finetowi, zaś roli sekretarza generalnego Holendrowi Oldenbroeckowi. W ten sposób antagonizm między hegemonem świata imperialistycznego — imperializmem USA, a skazanym na rolę wasala imperializmem brytyjskim zna-

lazł swe odbicie w sprzecznościach między agentami imperialistów w ruchu zawodowym. I tu również nie udało się obronić swych pozycji brytyjskim bonzom — okazali się zwyciężonymi, zmuszonymi do posłuszeństwa rozkazom z za oceanu. Lecz zgleichschaltowanie to nie wyklucza bynajmniej dalszych tarć, gdyż brytyjskim przywódcom związkowym nie tak łatwo jest zrezygnować ze swej „kierowniczej" roli wśród rozbijaczy jedności związkowej w Europie. Tarcia te będą się nieuchronnie pogłębiać równolegle z zaostrzeniem angloamerykańskiego międzyimperialistycznego antagonizmu. I to jest właśnie jednym ze źródeł słabości nowej „Międzynarodówki".

Poważniejszym jeszcze czynnikiem, który już od chwili powstania rozłamowej m-ki określił jej przyszłą słabość — jest sprzeczność pomiędzy frazesami o pomocy ludom kolonialnym, a imperialistyczną treścią — pełną aprobatą dla systemu imperialistycznego ucisku i wyzysku kolonialnego. Sprzeczność ta odsłoniła się w całej swej nagości już na londyńskiej konferencji konstytutywnej rozłamowej m-ki — której manifest głosi m. in. „pełne poparcie dla milionów braci — robotników, którzy nie cieszą się jeszcze całkowitą wolnością" i uznanie dla „naturalnego dążenia kolonii do niepodległości". Te atrakcyjne dla mas pracujących krajów kolonialnych słowa nie przypadkowo wprowadzone zostały do manifestu rozłamowej m-ki, która popierając całokształt polityki USA, ma też za zadanie wspomagać dążenie imperializmu amerykańskiego do usadowienia się w krajach kolonialnych i zależnych, wchodzących w system imperium brytyjskiego. Dlatego też na konferencję londyńską zaproszonych zostało wielu delegatów kolonialnych, w szczególności z kolonii brytyjskich — oczywiście odpowiednio dobranych politycznie pod kątem „antykomunizmu". Ale nawet ci „przedstawiciele" krajów kolonialnych nie potrafili ukryć pod osłoną antykomunistycznych frazesów straszliwej rzeczywistości kolonialnego ucisku i głodowych warunków bytowania swych ludów. Wbrew ich woli wystąpienia ich na konferencji londyńskiej stawały się aktem oskarżenia systemu imperialistycznego.

Tak np. słowa wypowiedziane przez delegata Cypru Pissasa, zabrzmiały jak wyrok śmierci na nową organizację — jeszcze przed jej utworzeniem:

„Fakt, że ludy kolonialne cierpią pod obcym jarzmem, będzie olbrzymią przeszkodą w rozwoju nowej międzynarodówki."

Delegat Cypru trafił niewątpliwie w sedno rzeczy. Dążenie do uzyskania wpływów wśród ludów kolonialnych nie da się bowiem pogodzić z aprobowaniem 4 punktu programu Trumana — programu rozbójniczego, imperialistycznego wyzysku krajów kolonialnych i zależnych.

Ale najistotniejszym źródłem słabości rozłamowej m-ki jest podstawowy nieubłagany antagonizm pomiędzy wyrażoną w programie, jak również w całej późniejszej praktyce owej „m-ki" obcą i wrogą masom pracującym imperialistyczną treścią, a interesami klasy robotniczej, wśród której ma ona operować. Jakżeż może rozłamowa międzynarodówka pretendować do wpływów wśród cierpiących pod jarzmem planu Marshalla i spragnionych pokoju mas pracujących krajów zmarshallizowanych, popierając jednocześnie bez zastrzeżeń plan Marshalla, pakt atlantycki i cały system penetracji gospodarczej i przygotowań wojennych imperia-

lizmu amerykańskiego? Klasa robotnicza widzi w niej narzędzie polityki amerykańskiej — toteż nawet burżuazyjna gazeta „Manchester Guardian" musiała stwierdzić melancholijnie, że „kierownicza rola Amerykanów w utworzeniu nowej międzynarodówki i nader aktywne poparcie, jakie okazują wszelkim jej poczynaniom, dały wrogiej propagandzie w ręce argument, że międzynarodówka ta broni przede wszystkim interesów amerykańskich" (21.II.1950).

O olbrzymim znaczeniu, jakie przywiązuje Departament Stanu do tej dywersyjnej organizacji, świadczą najlepiej słowa jego czołowego agenta na terenie robotniczym, przewodniczącego AFL Greena, który już w styczniu br. — a więc w zaledwie niespełna miesiąc po jej powstaniu — tak bez ogródek scharakteryzował jej rolę na łamach oficjalnego organu AFL „American Federationist":

„Ta nowa organizacja winna stać się jednym z najbardziej żywotnych narzędzi „zimnej wojny". Wiele bowiem z dziedzin „zimnej wojny" leży całkowicie poza sferą dyplomacji... Międzynarodowy ruch robotniczy winien organizować **demokratyczny wywiad...**" (a democratic intelligence service).

Cała — roczna niemal — praktyka działalności żółtej m-ki świadczy o słuszności tej charakterystyki Greena, wyrażonej z iście amerykańską bezceremonialnością.

Świadczy o tym oficjalna uchwała Kom. Wyk. owej „m-ki" z marca br., nawołująca do energicznego zwalczania prowadzonych przez obrońców pokoju akcji antywojennych przeciw wyładowywaniu i transportowi amerykańskiego sprzętu wojennego. Świadczy o tym szkolenie — w myśl tej uchwały — w porozumieniu z reakcyjnym międzynarodowym sekretariatem transportowców — specjalnych brygad łamistrajków — w celu wyładowywania broni i złamania w ten sposób bohaterskiej postawy dokerów europejskich. Sekretarz generalny żółtej „m-ki" Oldebroeck w czasie swej ostatniej podróży do Stanów Zjednoczonych oświadczył oficjalnie — jak podaje biuletyn tygodniowy AFL — iż żółta „m-ka" „doprowadzi do tego, że demokracje europejskie otrzymają amerykański sprzęt wojenny pomimo i wbrew strajkom i blokadom, wywoływanym przez komunistów".

Zaś Mr. Green w majowym n-rze „American Federationist" pisze: „Antykomunistyczne związki transportowców, zgodnie z instrukcjami swego międzynarodowego sekretariatu zawodowego, zorganizowały wspólne komitety antykomunistycznych marynarzy i dokerów, które będą żądać od władz portowych przyjęcia okrętów transportujących broń i dadzą władzom tym gwarancję, że broń ta zostanie wyładowana."

O wynikach tej akcji pisze „New York Herald Tribune" w artykule z 4 września br. co następuje:

„Począwszy od wiosny, utworzone zostały we wszystkich większych portach Europy „komitety czujności". Program ich ma na celu:

1) przeciwdziałanie komunistycznej aktywności wśród transportowców,

2) zapewnienie transportu broni ONZ na Koreę lub gdziekolwiek indziej,

3) zagwarantowanie wyładunku amerykańskiego sprzętu wojennego przesyłanego przez morze Śródziemne dla Europy."

W świetle coraz potężniejszego zasięgu akcji bojkotowych transportowców i dokerów przeciwko dostawom broni — „gwarancja" ta wydaje się nader wątpliwej jakości...

O całkowitym podporządkowaniu się polityce amerykańskich monopoli świadczy entuzjastyczna aprobata żółtej m-ki dla projektu utworzenia kombinatu zbrojeniowego Zagłębia Ruhry — Lotaryngii, kuźni nowej agresji i podstawowego punktu oparcia Stanów Zjednoczonych w Europie. Powołany został specjalny Komitet dla poparcia tego tzw. planu Schumana i zorganizowana w maju br. specjalna „międzynarodowa konferencja Związkowa Zagłębia Ruhry". Jest rzeczą charakterystyczną, że na konferencji tej zarysowała się w dość ostrej formie opozycja ze strony brytyjskich bonzów związkowych, zaniepokojonych groźbą,. jaką utworzenie kombinatu Ruhra — Lotaryngia stanowić będzie dla brytyjskiego węgla. Jak donosi „Times" z dn. 27 czerwca 1950 r. „...szereg brytyjskich przywódców związkowych... dało wyraz swym wątpliwościom co do pewnych aspektów planu. Lawther (przew. zw. górników) zagroził, że brytyjscy górnicy nie są przyzwyczajeni do podporządkowania się dyktaturze... Nie zgodzą się na to, aby w myśl planu Schumana jakaś międzynarodowa instancja dyktowała, że jakieś kopalnie mają być zamykane, inne zaś tylko częściowo eksploatowane".

Artykuł omawia również szczegółowo zastrzeżenia ze strony innych przedstawicieli zw. zaw. Wielkiej Brytanii.

Znamienna jest ta okoliczność, że podczas gdy bonzowie z brytyjskich trade-unionów — godni reprezentanci interesów imperializmu brytyjskiego — wypowiadali się ostro przeciwko planowi Schumana, to rzecznik burżuazji francuskiej, a w ostatecznej instancji — amerykańskiej — zdrajca francuskiej klasy robotniczej Jouhaux występował z entuzjazmem w jego obronie, posuwając się aż do oświadczenia, że:

„Masy winny być zainteresowane w realizacji tego planu. Unia ekonomiczna francusko-niemiecka uniemożliwiłaby bowiem wszelką wojnę między oboma narodami i rozwiązała zagadnienie Saary, podobnie jak sprawę ograniczeń przemysłu niemieckiego."

(Le Monde — 25.V.1950)

Ta cyniczna deklaracja zdrady narodowych interesów ludu francuskiego i klasowych interesów proletariatu zgłoszona została w tym samym mniej więcej czasie, kiedy CGT w imieniu francuskiej klasy robotniczej i FDGB w imieniu klasy robotniczej Niemiec opublikowały wspólne oświadczenie, piętnujące w imię proletariackiego internacjonalizmu i dobrze zrozumianych interesów narodowych swych ludów plan Schumana, który ma na celu — jak głosi oświadczenie —

„intensyfikację przygotowań wojennych, umocnienie gospodarczego i politycznego panowania imperialistów amerykańskich i likwidację praw społecznych i gospodarczych klasy robotniczej".

Dyskusja w sprawie planu Schumana ilustruje w sposób charakterystyczny, jak silne odbicie znajdują pogłębiające się nieuchronnie sprzeczności międzyimperialistyczne wśród związkowych agentów imperializmu — partnerów w żółtej międzynarodówce zdrady. Świadczy ona w szczególności o tym, że istniejący w utajonej formie antagonizm między przywódcami TUC a amerykańskim kierownictwem „międzynarodówki" wraz z zaostrzaniem się antagonizmu anglo-amerykańskiego wydostaje się na powierzchnię, — i nie da się go zaklajstrować antykomunistycznym frazesem...

O prawdziwej roli żółtej m-ki — narzędzia zimnej, a w razie potrzeby i gorącej wojny amerykańskich monopoli — świadczy wymownie jej uchwała z lipca br., popierająca w całej rozciągłości amerykańską agresję przeciw ludowi Korei, oraz całokształt akcji dywersyjnej na terenie Azji, w celu przeciwdziałania wzrostowi ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

Wtedy właśnie, gdy na koreańskie miasta i wsie zrzucane były pierwsze bomby, przybyła do Azji południ.-wschodniej delegacja „żółtej m-ki", złożona z przedstawicieli AFL, CIO i TUC po to, by — jak to stwierdził członek tej delegacji Brophy w swym wywiadzie w „New York Times" 12 września br. „przestudiować środki, które mogłyby przeciwdziałać wpływom komunistów w azjatyckich organizacjach związkowych i propagandzie ŚFZZ". Ale masy pracujące Azji dały dobrą odprawę imperialistycznym agentom. Tak np. pakistańska gazeta „Imroz" zdemaskowała członków delegacji jako agentów Wall Street, którzy chcą wnieść rozłam do ruchu zawodowego Azji. Zaś konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele 25 związków zawodowych, wchodzących w centralę związkową Indonezji (SOBSI), napiętnowała „Międzynarodową Konfederację" jako „narzędzie imperialistów w celu rozbicia demokratycznych zw. zawodowych.".

Działalność żółtej m-ki nie ogranicza się jednak bynajmniej do tych krajów, których klasy panujące, wspomagane przez socjaldemokratyczne „partie amerykańskie", wysługują się polityce Departamentu Stanu. Zadaniem żółtej m-ki, do którego przywiązują szczególną uwagę imperialiści, jest organizowanie wywiadu i dywersji w krajach, w których obalona została władza kapitału. Sekretarz generalny „m-ki" Oldenbroeck mówił o tym bez żadnych obsłonek w czasie swej podróży do St. Zjednoczonych, w wywiadzie, komentowanym między in. na łamach austriackiego „Vorwaerts" (9 kwietnia 1950).

Proklamował on tam jako jedno z głównych zadań nowej „międzynarodowej" organizacji związkowej — nielegalną, wywrotową i dywersyjną działalność w krajach demokracji ludowej i oświadczył wręcz, że celem międzynarodówki jest zdobyć te kraje. A więc — zgodnie ze słowami jej sekretarza generalnego — cała praktyczna działalność m-ki godzi w zdobycze mas ludowych i w niepodległość narodową krajów demokracji ludowej.

Jeszcze bardziej otwarcie na ten temat rozpisuje się „Daily Telegraph" w artykule z dn. 29 maja br., komentującym działalność nowej „m-ki".

„Na terenach, gdzie nacisk komunistów jest silny, m-ka prowadzić będzie strategię agresywną — otwarcie i nielegalnie... Nie można opublikować szczegółów, dotyczących kroków, które zamierzają przedsięwziąć wolne związki zawodowe. Jest jednak pewne, że będą one działać po obu stronach żelaznej kurtyny. Związkowcom o wypróbowanym charakterze i wypróbowanej lojalności zaproponuje się podjęcie pracy o niezwykle poufnym, a nawet niebezpiecznym charakterze. Koszty będą znaczne — ale przywódców to nie zraża..."

Słowa te nie wymagają komentarzy. Trudno o bardziej otwarte i cyniczne przyznanie, że czołowym zadaniem owej „międzynarodówki wolnych związków zawodowych" jest organizowanie i finansowanie wywiadu i dywersji w krajach demokracji ludowej. Uzupełnieniem organizacyjnym tego nastawienia jest uchwała Kom. Wyk. żółtej m-ki w sprawie udzielenia jak najdalej idącej pomocy tzw. „międzynarodówce wolnych związków zaw. na emigracji", grupującej socjaldemokratycznych agentów imperializmu, odrzuconych przez klasę robotniczą krajów demokracji ludowej.

Tak więc w świetle swych wytycznych „ideowych" — a jeszcze bardziej w świetle swej praktyki — występuje w całej nagości prawdziwa rola „Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych"— ośrodka łamistrajkowstwa, szpiegostwa, dywersji w służbie Departamentu Stanu, doniosłego narzędzia przygotowania nowej wojny światowej. Tym się też tłumaczy wąskość bazy masowej tej organizacji, której cała działalność obca jest i wroga klasie robotniczej.

Potężne centrale związkowe wierne ŚFZZ — nadal, wbrew usiłowaniom rozłamowców, obejmują całą niemal klasę robotniczą swych krajów i swą antyimperialistyczną postawą, swą polityką obrony pokoju i najżywotniejszych interesów mas pracujących skutecznie zagradzają drogę planom podżegaczy wojennych.

I w tych związkach zawodowych, których centrale opanowane są przez związaną z żółtą m-ką socjaldemokratyczną prawicę, pogłębia się z dniem każdym żywy nurt klasowy, nurt jedności związkowej i solidarności z wytycznymi ŚFZZ. W procesie narastających bitew klasowych masy pracujące tych krajów wbrew rozłamowym przywódcom socjaldemokratycznym przechodzą na pozycje ŚFFZ — pozycje walki z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi. Sama dynamika tych walk przeciwstawia je bowiem zdradzieckim bonzom związkowym — rzecznikom kapitalistycznej polityki zamrażania płac, wyścigu zbrojeń, polityki agresji i nędzy mas pracujących.

Świadczy o tym najjaskrawiej niedawny przykład Austrii. Nawet w tym kraju, który jest tradycyjną domeną socjaldemokratyzmu i w którym reformiści kontrolują kluczowe pozycje ruchu zawodowego — ponad 2.400 delegatów konferencji Radców Zakładowych wypowiedziało się wbrew stanowisku prawicowych przywódców, którzy podpisali niedawno układ w sprawie cen i płac, oznaczający dalszą obniżkę kosztów utrzymania, za strajkiem powszechnym w obronie swej stopy życiowej. Imponujący przebieg tego strajku, który objął cały kraj, pomimo terroru policji austriackiej i żandarmerii amerykańskiej — mówi w sposób cha-

rakterystyczny o dalszym kurczeniu się w procesie walk klasowych wpływów prawicowych socjaldemokratycznych bonzów.

Świadczy o tym ferment i w brytyjskich trade-unionach, czego wyrazem jest choćby nie mająca precedensu w historii Rady Generalnej TUC uchwała większości ostatniego kongresu w Brigthon przeciwko polityce zamrażania płac, którą głosi Rada Generalna — oraz fakt, że z 37 rezolucji, zgłoszonych przez organizacje lokalne w sprawie polityki zagranicznej, aż 35 wypowiedziało się przeciwko rządowi. Strajki, które wybuchły natychmiast po kongresie (strajk kierowców autobusów, robotników gazowni, transportowców i niewykwalifikowanych robotników) mówią jaskrawo o nastrojach mas brytyjskich i o dużych potencjalnych możliwościach zorganizowanego oporu wobec zdradzieckiej polityki trade-unionistycznych bonzów.

Świadczy o tym coraz szerszy zasięg ruchu w obronie pokoju, któremu przewodzi klasa robotnicza, odmawiająca za cenę olbrzymich ofiar, głodu i prześladowań ładowania, wyładunku i transportu sprzętu wojennego. Za przykładem swych towarzyszy francuskich i włoskich, także i robotnicy Hamburga, Rotterdamu, Amsterdamu i innych portów — wbrew stanowisku swych sprzedajnych przywódców związkowych przeprowadzili ostatnio szerokie akcje bojkotu wyładunku sprzętu wojennego.

Świadczą o tym narastające akcje strajkowe w Niemczech Zachodnich których masy ludowe, protestując przeciwko przekształcaniu ich kraju w kuźnię nowej wojny w interesie amerykańskiego imperializmu, odwracają się od swych zdradzieckich przywódców, których rola sługusów obcego kapitału występuje z jeszcze bardziej cyniczną otwartością, niż gdzie indziej. Duże znaczenie w tych przemianach ma niewątpliwie siła atrakcyjna Niemieckiej Republiki Demokratycznej i jej związków zawodowych. Jest faktem znamiennym, że w ostatnim kongresie FDGB (Zrzeszenie Wolnych Niem. Zw. Zaw.) wzięło udział ponad 500 delegatów z Niemiec Zachodnich i że z ich inicjatywy nowowybrane władze FDGB postanowiły opracować program, wytyczający zadania klasy robotniczej Zach. Niemiec. Właśnie bowiem w oparciu o doświadczenie swych braci z FDGB robotnicy Niemiec Zach. mogą w jednolitym froncie — wbrew prawicowym bonzom — amerykańskim agentom w ruchu zawodowym — poprowadzić skuteczną walkę przeciw remilitaryzacji i przygotowaniom wojennym, przeciw ofensywie na prawa i interesy klasy robotniczej.

Także i w gnieździe mocodawców żółtej m-ki — w St. Zjednoczonych — wbrew przywódcom związkowym w służbie Wall-Street pogłębia się nieustannie klasowy nurt w ruchu związkowym. Świadectwem tego był np. tegoroczny kilkumiesięczny strajk górników amerykańskich, oraz krystalizująca się coraz wyraźniej w dołach CIO opozycja wobec władz tej organizacji.

Wszystkie te — pogłębiające się z dniem każdym procesy — świadczą o kurczeniu się bazy masowej prawicowych socjaldemokratycznych bonzów związkowych i ich łamistrajkowsko-szpiegowskiej „międzynarodówki".

Nie powinno nas to jednak demobilizować, nie powinno przesłaniać nam niebezpieczeństwa agenturalnej działalności owej „m-ki" na terenie naszego kraju.

Macki żółtej międzynarodówki — macki wielkich monopoli amerykańskich starają się przeniknąć i do naszego ruchu zawodowego, żerując na pozostałościach socjaldemokratyzmu, które tkwią jeszcze przecież w naszym ruchu zawodowym. W obliczu naszych sukcesów gospodarczych i politycznych, w obliczu potężnego rozwoju naszych związków zawodowych obóz imperializmu i jego „związkowa" agentura wzmagają swe wściekłe wysiłki, by — poprzez zaktywizowanie niedobitków WRN, subsydiowanie i wspomaganie resztek faszystowskiego podziemia — udaremnić, czy choćby opóźnić przy pomocy szpiegostwa, sabotażu i dywersji nasze szczęśliwe, socjalistyczne jutro.

Toteż właśnie w obecnej zaostrzonej sytuacji międzynarodowej, — kiedy masy pracujące Polski z klasą robotniczą na czele swą twórczą pracą wnoszą najlepszy wkład w dzieło pokoju i dają odpowiedź amerykańskim szantażystom atomowym — konieczna jest i na odcinku ruchu zawodowego szczególna czujność, aby wykarczować pozostałości socjaldemokratyzmu i rozprawić się z WRN-owskimi agentami imperialistów.

Polscy związkowcy w swej twórczej pracy nad realizacją planu 6-letniego — planu budowy podstaw socjalizmu — zdemaskują i odrzucą resztki socjaldemokratycznego balastu. Daremne są wszelkie wysiłki imperializmu i jego agentur wobec jednolitej woli zorganizowanej w związkach zawodowych polskiej klasy robotniczej, której wytężona praca zapewni Polsce Ludowej godne miejsce w bratniej rodzinie socjalistycznych narodów.

SED w walce o pokój i zjednoczenie Niemiec

(Przegląd prasy)

Przeglądając prasę Niemieckiej Republiki Demokratycznej za okres ostatnich miesięcy, widzimy w nich odbicie wszystkich wydarzeń, w które tak bogaty był ten okres w Niemieckiej Republice Demokratycznej; przede wszystkim trzeci zjazd partyjny SED następnie zjazd związków zawodowych, oczyszczenie szeregów partyjnych z ludzi, związanych z imperialistycznym wywiadem, pierwsza rocznica — bilans osiągnięć Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wreszcie — wybory, które przyniosły przytłaczające zwycięstwo Frontowi Narodowemu. Prasa partyjna poświęca jednocześnie szczególną uwagę sytuacji w Niemczech Zachodnich i planom imperializmu amerykańskiego, zmierzającego do przekształcenia Trizonii w bazę wypadową trzeciej wojny światowej.

W poświęconym rocznicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej artykule, zamieszczonym w „Taegliche Rundschau" z dn. 9 października Prezydent NRD Wilhelm Pieck rozpatruje szczegółowo położenie Niemiec Zachodnich w kleszczach amerykańskiej polityki wojennej. Cytując oświadczenie Achesona, że:

„na wypadek wybuchu wojny w Europie mocarstwa paktu atlantyckiego walczyć będą na terenach, położonych jak najbardziej na wschód — tzn. na niemieckiej ziemi",

tow. Pieck omawia dokładnie — punkt za punktem, znaczenie decyzji nowojorskiej narady ministrów spraw zagranicznych dla Niemiec Zachodnich.

„Wojna na ziemi niemieckiej, którą głosi Acheson, stanowi groźbę dla życia i podstaw egzystencji ludności Niemiec Zach." — mówi tow. Pieck i komentując kolejno skutki wojennej polityki mocarstw zach. w dziedzinie gospodarczej, stwierdza jednocześnie, że „opór przeciwko remilitaryzacji i wcielaniu do anglo - amerykańskich jednostek wojskowych ogarnia jak najszersze koła ludności i przyczynia anglo - amerykańskim podżegaczom wojennym wiele kłopotów. Dlatego właśnie zachodni okupanci starają się terrorem zdławić Komunistyczną Partię Niemiec — kierowniczą siłę walki przeciw remilitaryzacji, przeciw przekształceniu Niemiec Zach. w kuźnię nowej wojny".

Analizując z kolei elementy, na których opiera się imperializm anglo - amerykański w Niemczech Zach. tow. Pieck stwierdza, że są to „te same siły najbardziej reakcyjnego, szowinistycznego i żądnego wojny kapitału

finansowego, w interesie których Hitler wykonywał swą krwawą władzę nad ludem niemieckim i prowadził wojnę zaborczą przeciw ludom Europy... Niemieccy wielcy kapitaliści i militarystyczni junkrzy, których politycznymi rzecznikami są Heuss i Adenauer, Bluecher i Jakob Kaiser, popierając amerykańską politykę rozbicia Niemiec w celu przygotowania nowej wojny, dokonali haniebnego aktu zdrady narodowej wobec narodu niemieckiego... Prawicowi przywódcy zachodnio - niemieckiej socjaldemokracji, a przede wszystkim Schumacher, są wspólnikami tej polityki wojennej. Są oni najbardziej hałaśliwymi krzykaczami w propagandzie skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu, obozowi pokoju, demokracji i socjalizmu. Jako płatni agenci imperializmu anglo - amerykańskiego mają oni za zadanie zdobyć od strony ideologicznej masy pracujące Niemiec Zachodnich i zachodniego Berlina dla amerykańskich przygotowań wojennych".

Ten sam temat omawia szerzej z-ca członka Biura Politycznego KC SED A. Ackermann w artykule „Rola Niemiec w rozstrzygnięciu: wojna czy pokój", zamieszczonym we wrześniowym N-rze „Neue Welt". Tow. Ackermann przypomina rolę, jaką odegrały agresywne, imperialistyczne Niemcy w rozpętaniu pierwszej i drugiej wojny światowej, i podkreśla, że „wraz z utworzeniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej po raz pierwszy w dziejach Niemiec powstało państwo, w którym militaryści, wojowniczy monarchiści i imperialiści nie są u władzy... w którym siły imperialistyczne prące do wojny zostały zlikwidowane". Po zbilansowaniu osiągnięć rocznego istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Ackermann stwierdza, że „dwie trzecie ludności Niemiec żyje jeszcze pod półkolonialnym panowaniem obcego imperializmu, tj. w zasięgu władzy agresywnych podżegaczy wojennych... Niemcy Zachodnie i zachodni Berlin są najważniejszymi ośrodkami europejskich planów imperializmu USA". Autor podkreśla fakt, mający i dla nas ogromną doniosłość, że „Berlin zachodni jest dla podżegaczy wojennych centrum sabotażu gospodarczego, dywersji i agentur szpiegowskich, wymierzonych nie tylko przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej, ale i przeciwko sąsiadującym państwom demokracji ludowej... Berlin zach. jest **ogólno - europejskim ośrodkiem wszystkich imperialistycznych agentur**". Toteż... „nigdzie potrzeba czujności nie jest bardziej nagląca, niż w Berlinie i w Niemieckiej Republice Demokratycznej, albowiem nigdzie nie ma takiej koncentracji tajnych agentur imperialistycznych wszelkiego rodzaju, jak w Berlinie zach., który leży w sercu Niemieckiej Republiki Demokratycznej".

Autor omawia następnie szczegółowo plany obozu wojennego z USA na czele w stosunku do Niemiec Zachodnich, z których pragną uczynić kuźnię przemysłu zbrojeniowego i bazę wypadową nowej wojny w Europie.

„Jest to powtórzenie tej samej polityki Churchilla, zmierzającej do tego, aby przy pomocy niemieckiej krwi doprowadzić do upustu krwi radzieckiej i w ten sposób osłabić oba narody w interesie anglo - amerykańskiego imperializmu. Churchill pragnie, by osiągnąć w trzeciej wojnie światowej to, co mu się nie udało w drugiej wojnie: w wielkiej wojnie antyradzieckiej zdziesiątkować ludność i gospodarkę niemiecką i ostatecznie zniszczyć Niemcy...".

„Dlatego — stwierdza Ackermann— imperialistyczne plany wojenne są równie wrogie interesom Niemiec, jak są wrogie interesom Związku Radzieckiego, a ci „Niemcy", którzy służą tym zbrodniczym planom są najpodlejszymi zdrajcami żywotnych interesów i przyszłości swego **własnego** narodu".

Dlatego też walka o pokój, walka przeciwko remilitaryzacji i przygotowaniu nowej agresji jest patriotycznym obowiązkiem każdego Niemca.

Lecz znaczenie Niemiec Zach. dla imperializmu USA nie ogranicza się wyłącznie do roli kuźni przemysłu wojennego, dostawcy mięsa armatniego i bazy wypadowej przeciwko ZSRR. Mają one pod jeszcze innym względem wielkie znaczenie dla USA, a mianowicie jako punkt oparcia imperializmu amerykańskiego w Europie. „Nie jest bowiem rzeczą łatwą

zjednoczyć rozsadzaną wewnętrznymi sprzecznościami kapitalistyczną Europę w agresywnym bloku wojennym pod hegemonią Wall Street. Aby sprowadzić Anglię, Francję, Włochy, państwa Beneluxu i kraje skandynawskie do wspólnego amerykańskiego mianownika potrzebny jest St. Zjednoczonym punkt oparcia w stosunku do tych krajów... muszą one same stać się mocarstwem europejskim".

Temu właśnie celowi służy protektorat w Bonn — stwierdza autor.

„**Tzw. Republika w Bonn** jest terenem, na którym potęga imperializmu USA zostaje przeniesiona do Europy, co ułatwia utrzymanie jego hegemonii nad kapitalistycznymi krajami Europy... Zachwianie tej podstawowej pozycji europejskiej USA oznacza zachwianie całego gmachu paktu atlantyckiego i uratowanie pokoju w Europie".

„Dlatego właśnie — kontynuuje Ackermann — zagadnienie niemieckie jest pod każdym względem decydujące dla sprawy pokoju w Europie, zaś na siłach pokoju w Niemczech spoczywa szczególna i ciężka odpowiedzialność".

Odpowiedzialność ta jest tym większa, że przygotowania wojenne imperialistów, także i w Niemczech Zachodnich, wzmogły się w okresie ostatnich miesięcy, czego wyrazem jest przyjęcie „rządu" w Bonn do „Rady Europejskiej", co oznacza, w praktyce wciągnięcie go do paktu atlantyckiego, coraz intensywniejszą remilitaryzację, zwalnianie skazanych zbrodniarzy wojennych — specjalistów wojskowych, zdolnych utworzyć niemiecką armię zaciężną w służbie imperializmu USA i coraz ostrzejszą nagonkę przeciwko siłom demokratycznym.

„Jednocześnie jednak — zaznacza autor — daje się zaznaczyć w Niemczech Zachodnich niebezpieczne pozostawanie w tyle ruchu obrońców pokoju w stosunku do tempa przygotowań wojennych obozu imperialistycznego, jak również w stosunku do obiektywnych możliwości. Stanowi to niebezpieczeństwo dla losów i przyszłości naszego narodu, oraz dla pokoju w Europie".

Analizując przyczyny niedostatecznego rozwoju akcji obrony pokoju, autor zaznacza, że ruch ten nie jest dostatecznie szeroki. „Ruch obrony pokoju nie powinien być tylko sprawą KPD, nie może być również utożsamiany z Frontem Narodowym Niemiec Demokratycznych, lecz powinien ogarniać najszersze masy ludności — także i tych, którzy nie są jeszcze przekonani o słuszności programu Frontu Narodowego, lecz nie chcą nowej wojny i mogą być wciągnięci do ruchu obrońców pokoju". Należy tworzyć rozległą sieć Komitetów Pokoju, które prowadzić winny szeroką akcję wyjaśniającą zbrodnicze plany podżegaczy wojennych w stosunku do Niemiec, wyjaśniającą rolę ZSRR — ostoi pokoju, bojową politykę NRD, sprawę granicy na Odrze i Nysie itp.

„Podstawową przeszkodą w rozwoju ruchu obrońców pokoju w Niemczech Zachodnich — stwierdza autor — jest defetyzm najszerszych mas ludowych co do zagadnienia, czy można uniknąć nowej wojny", jest brak przeciwdziałania celowo szerzonemu poglądowi, że wojny zawsze były i zawsze będą. Przeszkodą na drodze tego ruchu jest też zakłamana „pacyfistyczna" propaganda o rzekomej „woli pokoju" mocarstw zachodnich. „Przeciwko tym niebezpiecznym kosmopolitycznym teoriom nie prowadzi się dotąd poważnej walki w Niemczech Zachodnich". Przyczyny tych wszystkich niedociągnięć akcji pokojowej są natury subiektywnej. „Niebezpieczeństwo wojny i szczególne znaczenie walki o pokój dla Niemiec są niedoceniane nawet w szeregach tej partii, która jest jedyną antyimperialistyczną partią w Niemczech Zachodnich: w szeregach KPD". Spotyka się tam zarówno tendencje oportunistyczne, cofanie się przed propagandą wojenną i terrorem policyjnym imperialistów, jak i poważne tendencje sekciarskie, negowanie pracy masowej, spekulację na wojnę, jako na jedyne wyjście". Nosicielami tego rodzaju nastawienia są elementy prowokatorskie, titowcy, trockiści itp., celowo nasyłani do ruchu robotniczego Niemiec Zach. Z elementami tymi partia musi podjąć najbardziej nieubłaganą walkę.

„Jasność polityczno - ideologiczna w szeregach czołowego oddziału klasy

robotniczej Niemiec Zach. jest zasadniczą przesłanką ruchu w obronie pokoju i masowego oporu przeciwko przygotowaniom wojennym imperialistów w Niemczech Zach.".

Autor stwierdza, że — pomimo pewnych braków ruchu obrońców pokoju — najszersze masy zrozumiały swe zadania w tym ruchu. Zrozumieli to dokerzy i transportowcy, odmawiający wyładowywania i transportu materiałów wojennych. Zrozumieli to robotnicy, odmawiający produkcji na cele wojenne. Rozumieją to najszersze masy, protestujące w sposób coraz bardziej aktywny przeciwko remilitaryzacji. „Walka o pokój w Niemczech Zach. poczyna przybierać żywe formy. Rośnie narodowy, masowy opór przeciwko przygotowaniom wojennym imperialistów".

Bardzo cenną pozycją dla zrozumienia sytuacji w Niemczech Zach. jest też artykuł Otto Winzera: „USA jako mocarstwo zachodnio - europejskie", zamieszczony w lipcowym numerze teoretycznego organu SED „Einheit". Artykuł ten daje na konkretnych przykładach wnikliwą analizę sprzeczności anglo - amerykańskich i na tym tle omawia politykę mocarstw imperialistycznych w Niemczech. W oparciu o przyczyny ekonomiczne wykazuje on nieuchronne pogłębienie się sprzeczności międzyimperialistycznych między USA a W. Brytanią (wzrost eksportu brytyjskiego z 4,5 mild dol. w 1947 r. do 6,8 mild dol. w 1949 r., i jednoczesny spadek w tym samym czasie eksportu amerykańskiego, zażarta walka o naftę i rugowanie państw bloku szterlingowego itp.) i stwierdza, że te pogłębiające się sprzeczności w obozie imperializmu przyczyniają się do zaostrzenia przygotowań wojennych — a ta drogą zmusza z kolei Anglię i Francję do coraz większej uległości wobec imperializmu USA Autor analizuje walkę zwycięskiego imperializmu USA z imperializmem W. Brytanii, który nie dał za wygraną — walkę prowadzoną na terenie Niemiec Zach., które są coraz bardziej bezceremonialnie kolonizowane „Ta anglo - amerykańska walka konkurencyjna godzi w żywotne interesy narodu niemieckiego... Doprowadziła ona do tego, że konkurencyjne demontaże w latach 1948-49 prowadzone były ze wzmożoną intensywnością. Każde z obu mocarstw demontowało w Niemczech to, co stanowić mogło konkurencję dla jego własnego kraju. Koszty tego ponosił jednak naród niemiecki". Środkiem nacisku Ameryki na stawiających gdzieniegdzie opór kapitalistów brytyjskich stał się właśnie tzw. Plan Schumana, który autor nazywa „ciosem w imperium brytyjskie", albowiem godzi on w brytyjski węgiel, przewidując utworzenie przemysłowej bazy wojennej pod kontrolą Ameryki, otwarcie rynku europejskiego dla monopoli amerykańskich, umocnienie panowania amerykańskiego w Europie. Stąd — tarcia, występujące pod pozorem angielsko - francuskich, a będące w istocie angielsko - amerykańskimi.

Ogromnie ciekawy jest rozdziałek o niemieckich sługusach imperialistycznych mocodawców. Autor wykazuje, jak sprzeczności anglo - amerykańskie znajdują swe odbicie także i wśród wysługujących się imperializmowi polityków Niemiec Zach., a w szczególności w kierownictwie SPD. Ogromnie znamienny był z tego punktu widzenia ostatni hamburski zjazd SPD. Burmistrz Hamburga Brauer był tam rzecznikiem tej grupy w partii socjaldemokratycznej, która wypowiedziała się za przystąpieniem Niemiec Zach. do Rady Europejskiej i za aneksją Zagłębia Saary — rzecznikiem grupy amerykańskiej. Sekundował mu francuski socjaldemokrata Grumbach, podczas gdy przedstawiciel Labour Party Percy Knight popierał Schumachera — rzecznika grupy brytyjskiej. Podczas gdy grupa Schumachera operuje pewną demagogią socjalną, grupa berlińska Brandta-Reutera - Matticka wypowiada się otwarcie za koalicją z Adenauerem, za wyrzeczeniem się wszelkiej „abstrakcyjnej walki klasowej", a nawet oświadcza, że należy zerwać z poglądem, jakoby „partia mogła kiedykolwiek dojść do władzy". Toteż koła amerykańskie w Niemczech popierają berlińską grupę SPD przeciwko proangielskiemu Schumacherowi. Tym się też tłumaczą rozdźwięki pomiędzy podlegającym wpływom Amerykańskiej Federacji Pracy bonzami związ-

kowymi z kreaturą AFL Boecklerem na czele, a schumacherowskim kierownictwem SPD.

Oczywiście — stwierdza autor — różnice pomiędzy agentami imperializmu spod znaku gwiaździstego sztandaru, czy też spod znaku brytyjskiego lwa nie mają zasadniczego charakteru „Te walki grup i klik wykazują tylko, że kierownictwo SPD stało się areną działania agentur imperialistycznych mocarstw... W miarę tego, jak doły socjaldemokratyczne zrozumieją, że są dla swych przywódców partyjnych igraszką w międzyimperialistycznych rozgrywkach i narzędziem imperialistycznej wojny przeciw obozowi pokoju, potrafią one doprowadzić do jedności akcji ze wszystkimi świadomymi klasowo robotnikami w walce o płacę, chleb i o zachowanie pokoju".

Zagadnieniu, ściśle związanemu z walką o pokój, przeciw agresywnym knowaniom amerykańskiego imperializmu — a mianowicie sprawie walki z imperialistyczną agenturą w szeregach SED poświęcony jest artykuł we wrześniowym n-rze „Einheit", wyłuszczający szeroko stanowisko KC SED w sprawie usuniętych niedawno z partii funkcjonariuszy SED za współpracę z wywiadem USA. Artykuł ten omawia szczegółowo sieć szpiegowską, jaką zorganizował w okresie wojny wśród niemieckich emigrantów antyfaszystowskich we Francji i w Szwajcarii a nawet w Meksyku, bezpośredni współpracownik kierownika OSS (Office of Strategic Service) Allana Dullesa — Noel Field. W oparciu o materiały z procesu Rajka i Kostowa artykuł omawia antyradziecką, dywersyjną działalność wywiadu amerykańskiego wśród emigrantów politycznych w ogóle i podaje szczegóły o ich zbrodniczej działalności wśród niemieckiej emigracji politycznej. Działalność tę ułatwiał całkowity brak czujności rewolucyjnej wśród kierownictwa niemieckiej emigracji, które „dopuściło się niesłychanie ciężkiego wykroczenia przeciwko najelementarniejszym zasadom walki z wrogiem klasowym". Ten brak czujność posunął się tak daleko, że np. kierownictwo emigracji w Szwajcarii wysyłało szpiega amerykańskiego Fielda jako swego łącznika do południowej Francji!

Ale przyczyny przeniknięcia agentów Fielda do ważnych funkcji w kierownictwie emigracyjnym wypływały nie tylko z beztroski politycznej i braku czujności. Przyczyny te były natury politycznej: brak świadomości klasowej i solidnej podstawy ideologiczno - politycznej. Na tym gruncie dopiero zrozumiały staje się fakt, że agent imperializmu Field mógł odnieść takie sukcesy w werbowaniu kierowniczych postaci z niemieckiej emigracji politycznej do swej sieci wywiadowczej.

Analityczny artykuł KC SED szereguje przyczyny te w trzy grupy:

„1) Niewiara w siły klasy robotniczej i niedostateczne uświadomienie klasowe.

2) Brak zaufania do Związku Radzieckiego, jako do czołowej siły postępu.

3) Brak zrozumienia ultra-reakcyjnego charakteru imperializmu, który nie cofa się przed żadnymi środkami".

Przy tego rodzaju postawie niektórzy członkowie emigracyjnego kierownictwa widzieli w okresie rooseveltowskim w każdym Amerykaninie — antyfaszystę i doszli do tego, że „traktowali kierowników amerykańskiej sieci szpiegowskiej jako sprzymierzeńców klasy robotniczej". Uwierzyli oni, że amerykański, angielski i francuski imperializm walczą o wyzwolenie ludów Europy z jarzma faszyzmu... Te ciężkie błędy polityczne i słabość ideologiczna spowodowały, że stali się oni narzędziem wroga klasowego i coraz bardziej oddalali się od partii".

To nastawienie polityczne znalazło jaskrawy wyraz w ustosunkowaniu się kierownictwa niemieckiej emigracji politycznej do antyfaszystowskiego ruchu oporu we Francji. KC Francuskiej Partii Komunistycznej prowadził szeroką agitację wśród stacjonujących we Francji żołnierzy niemieckich. Wielu internowanych w Południowej Francji emigrantów niemieckich uciekło z obozów koncentracyjnych i przedostawało się do strefy okupowanej,

by wziąć udział w tej akcji. Już w końcu 1940 roku zawarte zostało porozumienie między KC FPK a kierownictwem niemieckiej emigracji politycznej w Południowej Francji w sprawie skierowania większości niemieckiej emigracji do agitacji politycznej wśród żołnierzy niemieckich. Akcja ta zyskała na znaczeniu w szczególności z wiosną 1942 r. w związku z ofensywą hitlerowską na froncie wschodnim — rozszerzający się bowiem ruch oporu we Francji mógł wiązać większe siły armii niemieckiej i wpłynąć na losy wojny. Kierownictwo niemieckiej emigracji w Marsylii było jednak tak dalece pod wpływem Fielda, że poczęło sabotować zobowiązania w sprawie posłania większej ilości niemieckich emigrantów politycznych do Paryża. Lex Ende poszedł nawet na wyraźną zdradę i przekazał Fieldowi tekst umowy z KC FPK — w ten sposób Allan Dulles dowiedział się o planach obozu anty - hitlerowskiego.

Tak więc kierownictwo emigracji niemieckiej poszło w tej sprawie po linii interesów amerykańskiego imperializmu, bynajmniej nie zainteresowanego w utrudnianiu sytuacji Niemców na froncie wschodnim i w szerzeniu ruchu anty - faszystowskiego, który mógł się przenieść do Niemiec. A obalenie hitleryzmu siłami wewnętrzno - niemieckimi nie leżało przecież w rachubach imperializmu USA, który stawiał na rozczłonkowanie Niemiec i stworzenie tam bazy wypadowej przeciw ZSRR.

Ale działalność działaczy partyjnych związanych z Fieldem nie ograniczała się jedynie do okresu wojennego Również po wojnie prowadzili oni nadal dwulicową grę wobec partii, wysuwali agentów wywiadu amerykańskiego na odpowiedzialne stanowiska zaś Paul Merker doszedł nawet do tego, że zaproponował kandydaturę Fielda na stanowisko docenta zagadnień polityki zagranicznej na uniwersytecie w Lipsku!

Dopiero po procesie Rajka część b. emigrantów, związanych z Fieldem, znalazła drogę do partii, inni zaś zostali zdemaskowani.

„Rozbite zostało gniazdo wroga klasowego. Zadano mu ciężki cios. Długoletnie usiłowania rozbudowy jego agentury zostały zlikwidowane. Wzmoże to tylko wściekłość wroga, który podwoi swe wysiłki“ Sytuacja ta wymagać będzie zaostrzonej czujności ze strony członków partii.

„Uchwała KC w sprawie wykluczenia z partii jej funkcjonariuszy, związanych z agentem amerykańskim Fieldem jest postanowieniem o olbrzymiej doniosłości historycznej. Nie będzie przesadą, jeśli się stwierdzi, że oznacza ona początek nowego etapu w historii naszej partii, nowy szczebel w rozwoju SED w partię nowego typu“ — czytamy w artykule, będącym wyrazem stanowiska KC SED w tej sprawie.

Niesposób omówić w krótkim przeglądzie wszystkie interesujące pozycje teoretyczne, zamieszczone w ostatnim okresie w prasie bratniej partii Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Zasługują one na uwagę ze względu na swą gruntowność, wysoki poziom, wagę zagadnień o których traktują. Widzimy w nich odzwierciedlenie najbardziej istotnych dla całych Niemiec problemów — zarówno dla Niemieckiej Republiki Demokratycznej jak i dla Niemiec Zach. Dlatego też lektura prasy partyjnej NRD jest rzeczą cenną i pouczającą — pozwala nam bowiem lepiej zrozumieć sytuację w Niemczech i rolę tego kraju w ogólnoświatowych zmaganiach między siłami pokoju a siłami wojny. **K. P.**

RECENZJE I KRYTYKA

Józef Zawadzki

O właściwy kierunek rozwoju „Ekonomisty"

„Ekonomista" — Kwartalnik poświęcony nauce i potrzebom życia. Organ Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Jedna z podstawowych tez marksizmu-leninizmu głosi, że istnieje ścisły związek nauki z praktyką. Towarzysz Stalin uczy, że teoria staje się bezprzedmiotowa jeżeli nie wiąże się z rewolucyjną praktyką. Szczególnie jaskrawo występuje ten związek w naukach społecznych. Oficjalna „nauka" w krajach kapitalistycznych przekształca się nieuchronnie w monopol wyzyskiwaczy: katedry nauk społecznych, instytuty naukowe, oficjalne subwencjonowane czasopisma są tam monopolem „uczonych" przedstawicieli klasy kapitalistycznej, broniących faktycznie, choć nie zawsze subiektywnie — świadomie, istniejącego stanu rzeczy.

Ten klasowy charakter nauk społecznych występuje szczególnie jaskrawo w ekonomii politycznej. „Szczególny charakter materiału, przez nią rozpatrywanego, wywołuje najbardziej gwałtowne, niskie i podłe namiętności serca ludzkiego, przyciągając na pole walki furie interesu prywatnego. Angielska hierarchia kościelna łatwiej wybaczy np. atak na 38 z 39 artykułów wiary, niż na 1/39 część jej dochodu pieniężnego („Kapitał" t. I).

Burżuazyjna ekonomia polityczna jest orężem burżuazji w jej walce przeciwko klasie robotniczej, stanowi ideologiczną zatrutą broń imperializmu.

Często dla lepszego zamaskowania swojego służalczego zadania, przedstawiciele oficjalnej nauki burżuazyjnej drapują się w togę, „czystych", „bezdoktrynalnych" teoretyków, odgradzają się wysokim murem od rzeczywistości. Tymczasem, jak to już tysiąckrotnie było udowodnione, tzw. „czyści" teoretycy w dziedzinie nauk społecznych zawsze stają po stronie reakcji i jak — pisał Engels — właśnie dlatego „panowie ci wcale nie są w rzeczywistości teoretykami, lecz zwykłymi apologetami tej reakcji".

* * *

Tak właśnie przedstawiała się sprawa nauk ekonomicznych w Polsce okresu międzywojennego. Wychodzący we Lwowie „Przegląd Ekonomiczny"

propagował poglądy na wskroś zakłamanych „solidarystów społecznych". W owym okresie, w czasopismach ekonomicznych rozwijali swoje poglądy ekonomiści tzw. „szkoły historycznej". Gromadzili oni masę faktów i fakcików bez próby syntezy naukowej i wniosków społecznych. Była to historia bez uogólnień i wniosków teoretycznych, a więc i bez ostro zarysowanych konturów formacji społeczno-ekonomicznych, bez wskazywania napędowych sił rozwoju. Tak np. jeden z „koryfeuszy" tej burżuazyjnej nauki ekonomicznej, prof. Zaleski nie uznawał w ogóle żadnego innego ustroju poza kapitalistycznym. Istniał więc według niego „kapitalizm" antyczny, średniowieczny, nawet socjalizm był dla niego kapitalizmem, tylko, że „państwowym".

Tego rodzaju „historia", nie była w gruncie rzeczy żadną historią, natomiast miała na celu (świadomie u jednych, mniej świadomie u innych) odciągnięcie uwagi i ucieczkę od palących problemów dnia i spełniała w ten sposób rolę narzędzia walki klasowej przeciwko klasie robotniczej.

Wychodzący w Warszawie „Ekonomista" rozwijał szeroko poglądy matematyzujących ekonomistów, tzw. marginalistów. Wychodząc z abstrakcyjnego założenia, że istotą racjonalnego zachowania się jednostki — jednostki traktowanej w oderwaniu od wszelkiego środowiska i przynależności klasowej — jest dążenie do osiągnięcia maksimum satysfakcji, względnie zysku, pozbawiając przy tym pojęcie zysku wszelkiej treści klasowej, ekonomiści ci sprowadzali całą ekonomię polityczną do pewnego rodzaju rachunku maksimów. Była to matematyka, która nadużywając skomplikowanych krzywych i wzorów zaciemniała obraz rzeczywistych stosunków społecznych. Wszystkie te „krańcowe koszty produkcji", „krzywe obojętności", „krzywe krótkich i długich fal", stanowiące ostatni krzyk mody „nauki" burżuazyjnej, całkowicie zbankrutowały w zestawieniu z praktyką. Jak wykazały ankiety przeprowadzone wśród samych przedsiębiorców kapitalistycznych, żaden z nich nie korzysta przy kalkulacji, zestawieniu kosztów własnych i cen sprzedaży z kategorii „kosztów krańcowych", „krzywych obojętności" itp. pojęć ekonomistów burżuazyjnych. Teorie te okazały się więc w praktyce kapitalistycznej czystą fikcją, nie nadającą się do rozwiązania ani jednego problemu gospodarczego, maskującą natomiast przy pomocy pseudo-naukowego zbioru słów i wzorów wyzysk kapitalistyczny, jego antagonistyczne sprzeczności i jego nieunikniony upadek. Burżuazyjna ekonomia polityczna straciła obecnie wszelkie znaczenie naukowe, jest ona czystą apologią kapitalizmu, orężem ludożerczego imperializmu, szczególnie amerykańskiego.

* * *

W 1947 r. po siedmioletniej przerwie ukazał się wznowiony „Ekonomista". Było to 7 lat, które jak słusznie zaznaczyła Redakcja „zmieniły oblicze świata".

„Nauka ekonomii przeżywa obecnie — zapewniali redaktorzy — tzw. przełomowy okres. Gospodarka planowa opiera się na rewolucyjnej woli planujących i nie bierze pod uwagę „wieczystych" i „nieodmiennych" praw ekonomicznych w tym znaczeniu, w jakim sformułowała je mieszczańska nauka dziewiętnastego wieku" (Por. „Od Redakcji" 1947 r. kwartał I, Nr. 4).

Głosząc do niczego nie obowiązujące frazesy „o przełomie w nauce ekonomicznej", w czasie, kiedy katedry nauk ekonomicznych były obsadzone przez

ekonomistów burżuazyjnych i konserwatywnych jak A. Krzyżanowski, E. Taylor, S. Zaleski, W. Fabierkiewicz itd. redakcja „Ekonomisty" zmierzała faktycznie do kontynuowania starego kursu „mieszczańskiej nauki XIX w.".

Trudno było zresztą oczekiwać od redakcji, w skład której weszli wyżej wymienieni ekonomiści, czego innego, jak tylko pieczołowitego krzewienia „ostatnich osiągnięć" wulgarnej ekonomii burżuazyjnej.

Jednak czasy się zmieniły. Do władzy w Polsce doszła klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem. I dlatego idąc na „ustępstwa" redakcja głosiła:

„Nie wyznajemy żadnej doktryny społecznej, gdyż rozwój teorii ekonomii osiągnął takie poziomy, iż można dziś mówić swobodnie o braku „szkół" w ekonomii" (tamże, str. 4).

Oczywiście, jeżeli wieloletni i znani zwolennicy matematyzującej i liberalnej ekonomii politycznej, ni stąd ni z owąd zapewniają, że nie wyznają żadnej doktryny społecznej, to nie należy tego brać dosłownie. Należy to natomiast rozumieć tak, że nie wyznają naszej, marksistowsko-leninowskiej „doktryny społecznej" i że gotowi są ewentualnie okupić możność dalszego szerzenia swojej reakcyjnej ideologii formalnymi „ustępstwami". Argument zaś, że rozwój ekonomii osiągnął „takie poziomy", iż nie potrzeba już „szkół" jest w ustach profesorów ekonomii conajmniej śmieszny. Każdy bowiem początkujący student wie, że „szkoły" w ekonomii nie są rezultatem „poziomu", lecz odzwierciedleniem walk i przeciwieństw klasowych.

Pod sztandarem więc „czystych" teoretyków redaktorzy prowadzili swoje pismo do „spokojnej przystani" burżuazyjnej ekonomii politycznej.

Dla oceny czasopisma należałoby zanalizować szereg artykułów w nim zamieszczonych. Wybierzemy kilka typowych.

Weźmy dla przykładu artykuł Józefa Zagórskiego pt. „Zysk konkurencyjny". Pełno tu pseudo-naukowych określeń i żadnej istotnej treści, pełno algebraicznych wzorów, które niczego nie wyrażają. Na pytanie co to jest zysk, pytanie, które już dawno znalazło odpowiedź u klasycznych ekonomistów burżuazyjnych, i które zostało gruntownie i wszechstronnie wyjaśnione przez Marksa, p. Zagórski po przytoczeniu na wielu stronicach tego co powiedział znakomity Leon Walras i nie mniej znakomici p. Joan Robinson oraz Chamberlain et tutti quanti, po ustaleniu kilku złożonych wzorów algebraicznych dochodzi do następującego wniosku: zysk jest różnicą między ceną leżącą na krzywej popytu a kosztami przeciętnymi, pomnożoną przez ilość zbytu. Przedsiębiorca, powiada nasz autor, nie doprowadza rozmiarów zbytu do punktu, w którym koszty produkcji równałyby się cenie, osiąga zysk, podwyższając cenę ponad koszty produkcji, kosztem konsumentów.

Tak więc źródłem zysku jest tu roztropność względnie intuicja legendarnego wprost „przedsiębiorcy", który mimo anarchii produkcji kapitalistycznej korzystając zapewne z owych krzywych obojętności oraz długich i krótkich fal, opracowanych specjalnie przez mistrzów z Zachodu, znajduje tajemniczy punkt zbytu i osiąga zysk. Znika więc szczęśliwie wyzysk klasy robotniczej, pojawia się natomiast (jeżeli już w ogóle nie da się przemilczeć wyzysku) wyzysk konsumentów w ogóle. Okazuje się, że nie kapitalista wyzyskuje robot-

ników, lecz mityczny przedsiębiorca, którym może być również robotnik, jako sprzedawca swojej siły roboczej, wyzyskuje kapitalistów i obszarników, jako konsumentów jego towaru.

W innym artykule tenże p. Zagórski (por. „Koszty krańcowe a produkcja optymalna") informuje w obszernych wyjątkach o ostatnich osiągnięciach takich ekonomistów anglo-saskich jak Herrod, Lerner, Hotelling i innych i po przytoczeniu odpowiedniej ilości wzorów i krzywych obojętności dochodzi do wniosku, że jednostka może poprawić swoją sytuację nie pogarszając sytuacji innych jednostek... jeżeli przekształci proporcje konsumcji poszczególnych dóbr u innych jednostek.

Oto jakie bzdury w poszukiwaniu argumentów broniących gnijącego kapitalizmu, głoszą zachodni „ekonomiści" a za nimi powtarza bezkrytycznie p. Zagórski, a redakcja „Ekonomisty" drukuje to bez zastrzeżeń w 1947 i 1948 r.

Do tej samej kategorii prac burżuazyjnego charakteru i przeżuwania „nowinek" pochodzących z Zachodu, należy zaliczyć cały szereg innych artykułów. Trzeba tu wymienić pracę Zygmunta Rawity Gawrońskiego pt. „Założenia teorii Keynesa", w której autor omawia w duchu bezwzględnej aprobaty i zachwytu tę na wskroś proimperialistyczną teorię. Józef Nowicki referuje z kolei poglądy M. Kaleckiego w artykule pt. „Teoria zatrudnienia M. Kaleckiego". S. Mikołajczyk referuje w tymże samym duchu poglądy szeregu ekonomistów zachodnich w artykule pt. „Uwagi o pieniądzu, cenach i zatrudnieniu".

Na uwagę zasługuje artykuł p. Jana Lipińskiego, pt. „Wpływ mnożnika na rozdział dochodu zbiorowego w systemie gospodarki mieszanej". Nie tyle ze względu na „naukową" wartość tego artykułu, ile dlatego, że pokazuje on: 1) jak wychowanie w tradycjach „nauki" burżuazyjnej i atmosferze bezkrytycznego uwielbienia dla „asów" anglosaskiej ekonomii politycznej ostatniego okresu może zwichnąć młodych i posiadających dobre zadatki ekonomistów, 2) szczególnie jaskrawo odzwierciedla klasowo-burżuazyjny charakter „Ekonomisty" owego okresu, 3) pokazuje w sposób widoczny jak burżuazyjne czasopismo korzystało z „ideologicznej" broni prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia w PPR i z pomocy prawicy PPS.

Artykuł ten, jak zresztą i niektóre inne, stanowi swoistego rodzaju „teoretyczną" próbę (niezależnie od osobistych intencji autora) przeniesienia na grunt ekonomii politycznej antymarksistowskich i antyleninowskich koncepcji Gomułki i jemu podobnych o tzw. odrębnym ustroju demokracji ludowej, która ma stanowić rzekomo typ „gospodarki mieszanej", a więc „socjalistyczno-kapitalistycznej", a więc kompromisu ustrojowego charakteryzującego rzekomo naszą „odrębność" od ZSRR.

Stosując metodę burżuazyjnych teorii Kaleckiego, Hicksa i innych, autor na podstawie „dokładnych" obliczeń i „skrupulatnej" analizy, dochodzi do zadziwiających wprost wniosków.

„Reasumując nasze wyniki — powiada p. J. Lipiński — możemy stwierdzić co następuje: wzrost produkcji w sektorze państwowym, związany z proporcjonalnym podniesieniem wynagrodzeń pieniężnych zatrudnionych przy tej

produkcji..." przyczynia się do zwiększenia rzeczywistych dochodów robotników (których autor nazywa „czynnikiem pozarynkowym"), tylko w dwóch wypadkach, 1) jeżeli nowa produkcja zostaje „przydzielona sektorowi prywatnemu" po cenach sztywnych, 2) jeżeli nowe towary zostają „wymienione na towary wytworzone w sektorze prywatnym". W innych wypadkach efekt podwyżki dochodów pieniężnych klasy robotniczej („czynnika pozarynkowego" według terminologii J. L.) oraz efekt wzrostu produkcji — nie jest pewny. Autor posuwa się jeszcze dalej. Przy zastosowaniu premii pieniężnych i przy elastycznych przewidywaniach cen — zapewnia najpoważniej w świecie — powszechny wzrost wydajności wśród robotników przemysłu państwowego może przyczynić się do zmniejszenia ich procentowego udziału w dochodzie zbiorowym (por. Ekonomista 1947 r. kwartał III—IV, str. 160—161).

Oczywiście, są to poglądy nie mające nic wspólnego z prawdą naukową ani z rzeczywistością naszego kraju. Zwłaszcza, jeżeli przypomnimy sobie, że wywody te były pisane w 1947 r., kiedy poziom życiowy klasy robotniczej doprowadzony przez wojnę i okupację hitlerowską do katastrofalnego stanu, szybko wzrastał i wyprzedzał nawet wzrost wydajności pracy.

Poglądy te stanowiły swoistego rodzaju powtórzenie reakcyjnych bredni prawicowych kapitulantów w ZSRR o harmonijnym i równoległym rozwoju sektorów. „Teoria" ta została swego czasu rozgromiona doszczętnie przez towarzysza Stalina, który wykazał, że za sektorami stoją klasy i że między sektorem socjalistycznym a kapitalistycznym toczy się zawzięta walka klasowa.

Zamiast analizować rzeczywistą gospodarkę polską owego okresu, zamiast wniknąć w trzyletni plan odbudowy kraju, zbadać konkretne stosunki w kraju stawiającym pierwsze, lecz zasadniczego znaczenia kroki w kierunku budownictwa fundamentów socjalizmu, p. Jan Lipiński wyimaginował sobie jakiś nieistniejący „model" dwusektorowej gospodarki „mieszanej", zastosował do swojego wyimaginowanego „modelu" recepty Hicksów i Keynesów, bzdurne nawet w warunkach kapitalizmu, dla których były pomyślane i otrzymał w rezultacie przytoczone wyżej „tezy".

Jeżeli zatrzymałem się dłużej nad pracą p. Jana Lipińskiego, to nie ze względu na jej wartość własną, lecz dlatego, że stanowiła przykład pewnego typu publicystyki „Ekonomisty" owego okresu, pokazywała wyraźnie, że młodzi i mający dobre zadatki naukowcy znaleźli się na złej drodze wskutek fatalnego wpływu reakcyjnych „teoryjek" burżuazyjnych; wpływu, który niestety nie napotkał żadnego sprzeciwu na łamach „Ekonomisty".

Innym przykładem nonsensów podawanych z „profesorską" powagą, przy zastosowaniu całego aparatu cytat z dziesiątków prac, wzorów matematycznych, wykresów itp., jest drukowany w dwóch kolejnych numerach artykuł prof. W. Skrzywana pt. „O niektórych twierdzeniach ekonomii". Przytoczywszy poglądy niemal wszystkich „znakomitości" wulgarnej ekonomii politycznej, złożywszy hołd należny każdemu z nich, nasz profesor bez większego zresztą wysiłku „przezwycięża" ustalony przez naukę podział na formacje społeczne i ustala nowy podział na ustroje „statyczne" i „dynamiczne". W ustroju statycznym nie ma wyzysku ze strony przedsiębiorcy. „Nie ma też renty: różniczkowej i monopolistycznej... Nie ma także żadnego procentu realnego od

kapitału". Czy można się więc dziwić, że „ustrój statyczny nie ma ani przeszłości ani przyszłości".

W ustroju dynamicznym natomiast istnieje procent „jako cena zabezpieczenia ciągłości wytwarzania", istnieją oczywiście zysk i owe renty. W rezultacie ustrój dynamiczny ma przeszłość i przyszłość, „prawa nim rządzące mają charakter probabilistyczny, statystyczny lub stochastyczny".

Skoro już mowa o pracach pisanych w duchu burżuazyjnego obiektywizmu, nie sposób ominąć artykułu prof. Stefana Schmidta pt. „Na drodze do planowania gospodarki żywnościowej". Zdawałoby się, że tutaj niemożliwe jest już ominięcie sprzeczności klasowych społeczeństwa kapitalistycznego, nie sposób nie powiedzieć o głodowych racjach, na które skazuje kapitalizm znaczna część swojej ludności pracującej, nie sposób nie powiedzieć o głodzie, na który imperialiści skazują ludność kolonii i krajów zależnych, przy równoczesnym luksusie i marnotrawstwie klasy posiadającej. Przecież nawet F.A.O. (Food and Agriculture Organisation) organizacja istniejąca przy ONZ i opanowana przez anglo-amerykańskich „specjalistów", w pracy, na którą zresztą powołuje się p. Schmidt, zmuszona była przyznać, że w 70 państwach przeszło połowa ludności otrzymywała mniej niż 2250 kalorii dziennie, że „przeciętny Amerykanin" konsumował 6 razy więcej mleka, ponad 4 razy więcej cukru, 4 razy więcej tłuszczu, 14 razy więcej owoców i prawie dwa razy więcej mięsa od „przeciętnego" mieszkańca Filipin. Analogicznie przedstawia się proporcja wyżywienia „przeciętnego" Holendra i Malajczyka, „przeciętnego" Anglika i Hindusa. „Przeciętny" Amerykanin, Holender, Anglik, to jeszcze nie oznacza, że chodzi o robotnika. Angielski burżuazyjny znawca problemu wyżywienia, lord J. B. Orr, w pracy wydanej w 1943 r. „Food and the Poeple" wskazuje, że w tym czasie, kiedy zamożna część ludności Anglii konsumowała ponad 3500 kalorii dziennie, 1/3 ludności stanowiąca warstwę proletariacką otrzymywała tylko 2350 kalorii dziennie. Burżuazyjny ekonomista niemiecki Wagner obliczył swego czasu, że 12 proc. ludności Niemiec, które stanowiła burżuazja konsumowało 10 proc. chleba i kartofli, 27 proc. cukru, 45 proc. wędlin i 50 proc. przetworów mlecznych. Pani Stiebeling, na którą prof. Schmidt powołuje się nieomal na każdej stronie swojej pracy, stwierdziła po zbadaniu warunków życiowych 4000 typowych rodzin robotniczych w 43 miastach Stanów Zjednoczonych, że tylko 20 proc. wszystkich rodzin robotniczych tego kraju zaliczyć można do dostatecznie odżywionych, natomiast 57 proc. rodzin otrzymuje niedostateczną rację żywnościową.

Jest rzeczą charakterystyczną, że p. Schmidt cytuje te same źródła, lecz nie zauważa rażących faktów wyzysku i dyskryminacji. Dla niego te problemy socjalne w ogóle nie istnieją. Zamiast tego, suche, „akademickie" (w najgorszym tego słowa znaczeniu) rozważania, a raczej powtórzenie rozważań zachodnich „znawców" problemu, przy omijaniu tych stron ich wypowiedzi, które mają, mimo woli, demaskatorski charakter. Przy całej swojej „wstrzemięźliwości" w ocenach społecznych, autor nie może jednak powstrzymać się, by nie złożyć czołobitnego pokłonu wobec „osiągnięć" zachodnich, szczególnie amerykańskich. Po stwierdzeniu, że wydatne zwiększenie spożycia cukru w Polsce „pozbawiłoby nas cennego artykułu eksportowego", stwierdzeniu dokonanym w 1949 r., kiedy konsumcja cukru przekroczyła o ponad 50 proc.

przedwojenną konsumcję i systematycznie wzrastała nadal, autor podkreśla, że pojęcie taniej diety w warunkach w jakich jej normy układała p. Stiebeling (tj. w warunkach amerykańskich — uw. J. Z.) nie odpowiada bynajmniej pojęciu taniej diety w Polsce. Środki spożywcze dobierane wedle tych norm, kosztowałyby nas wedle przeprowadzonych kalkulacji conajmniej o 50 proc. drożej od postulowanych, nawet z pominięciem pozycji zgoła niedostępnych dla polskiego konsumenta. W taki sposób p. Schmidt pomijając skwapliwie wszystkie te momenty, które wskazują na niedojadanie (rzeczywiste a nie postulowane) 57 proc. rodzin robotniczych zbadanych przez ankietę amerykańską, niemniej skwapliwie przytacza postulowaną „tanią dietę", która ma udowodnić „wysoki poziom życiowy" tych najmniej zarabiających. Mimo woli nastręcza się pytanie, komu potrzebne są takiego typu prace „naukowe"? Czy słusznie postąpiła redakcja „Ekonomisty" udostępniając swoje łamy dla bezczelnej, od początku do końca kłamliwej, apologii kapitalizmu amerykańskiego?

Oceniając ogólnie działalność publicystyczną „Ekonomisty" owego pierwszego okresu, można stwierdzić, że pismo to, wbrew niektórym pozorom, w dalszym ciągu broniło swego charakteru organu burżuazyjnej myśli ekonomicznej i pogłębiało go. Zgodnie z intencją niektórych jego redaktorów lub wbrew subiektywnym chęciom innych, „Ekonomista" był obiektywnie rzecz biorąc orężem burżuazji w jej walce klasowej na odcinku ideologicznym. I to o czym „Ekonomista" wtedy pisał, i to co wolał przemilczeć — musiało dodawać odwagi i bodźca konserwatywnym ekonomistom, głoszącym z katedry słabo tylko zamaskowaną nienawiść do tworzącej się Polski socjalistycznej.

Artykuły, bardzo nieliczne, jak to zobaczymy dalej, zachodnio-europejskich marksistów i nawet artykuł radzieckiego ekonomisty Kronroda o pracy produkcyjnej, stanowiły tylko „zasłonę dymną", która miała ułatwić redakcji „okopanie się" na pozycjach czasopisma burżuazyjnych ekonomistów.

Tę pozycję „Ekonomista", mimo pewnych zygzaków zachował do końca 1948 r.

• • •

Artykuły prof. Edwarda Lipińskiego mają przeważnie charakter programowy. Autor próbuje zanalizować podstawowe zadania współczesnej ekonomii politycznej w warunkach państwa, prowadzącego gospodarkę planową. Temat to nadzwyczaj ważny i aktualny. W rozważaniach autora, w artykułach pt. „Uwagi o zadaniach ekonomii" (kwartał II, 1947 r.), „O pojęciu prawa w nauce radzieckiej" (kwartał II, 1948 r.), „Wartość użytkowa w ekonomii socjalizmu" (kwartał IV, 1948 r.) widać próbę ewolucji w kierunku marksizmu, chęć pogłębionego traktowania ważnych zagadnień z punktu widzenia potrzeb rozwoju ekonomii politycznej socjalizmu. Równocześnie artykuły te ujawniają wyraźne jeszcze wpływy burżuazyjnej ekonomii politycznej.

Powołując się na wielu ekonomistów zachodnich, oczywiście burżuazyjnych, tow. Lipiński pragnąłby włączyć niektóre „osiągnięcia" tych ekonomistów, jak np teorię wyboru przez konsumenta potrzebnych mu dóbr w granicach jego dochodu itp. do ekonomii politycznej socjalizmu. Obojętne traktowanie tych problemów przez marksistów, według tow. Lipińskiego „było

usprawiedliwione" w tej epoce, w której zadanie najważniejsze i naczelne polegało na walce z kapitalizmem, zaś ekonomia Marksa była filozoficzno-socjologiczną „krytyką" ekonomii. Nadchodzi jednak czas, gdy trzeba zastanowić się nad pozytywną treścią teorii ekonomii rodzącej się z epoki planowego gospodarstwa. „W systemie Marksa — powiada prof. Lipiński — brak teorii popytu, ceny, kosztów itd. (por. Kwartalnik II, 1947 r., str. 14) ten brak „jest usprawiedliwiony", natomiast w ekonomii planowego gospodarstwa właśnie te zagadnienia muszą być teoretycznie zbadane. Nadchodzi czas „gdy trzeba się zastanowić nad pozytywną treścią teorii ekonomii rodzącej się epoki planowego gospodarstwa". Podkreślając zupełnie słusznie zresztą, konieczność krytycznego przejęcia i przetworzenia dziedzictwa przeszłości dowodząc, że krytyka starego polega na zdemaskowaniu i odcięciu się od tego, co w starym jest reakcyjne, podkreślając jednocześnie, że zadaniem krytyki jest przetworzenie starego i przyswojenie jego elementów wartościowych osiągnięć, tow. Lipiński wysuwa problemat „krytycznego przejęcia przez socjalistyczną, marksistowską naukę ekonomii — niektórych narzędzi pracy i metod analizy, wypracowanych w długim rozwoju przez naukę mieszczańską" (Kwartał II 1948 r., str. 39).

Nie ulega wątpliwości, że marksistowska nauka powinna w sposób krytyczny przejąć dorobek klasycznej burżuazyjnej ekonomii politycznej. I Marks uczynił to w sposób sobie właściwy, a więc krytyczny i rewolucyjny. Wiemy o tym, jak głęboko i wnikliwie studiował on dzieła wielkich klasyków burżuazyjnej ekonomii politycznej, przede wszystkim Smitha i Ricardo. Pisał o tym Engels w Anti-Dühringu, Lenin w „Trzech źródłach marksizmu". Jednak nie ten dorobek proponuje tow. Lipiński przejąć krytycznie Inaczej, po co trzebaby było wysuwać tezę o braku u Marksa teorii cen, kosztów i podaży, u Marksa, który pierwszy właśnie wyjaśnił te zagadnienia w sposób prawdziwie i konsekwentnie naukowy? Pocóż trzeba było, niezgodnie z rzeczywistością podkreślać, że „konsumcja u Marksa odgrywała rolę bierną" i przeciwstawiać temu „teorie wyboru konsumentów"? Pocóż trzeba było pisać o „tzw. prawie wartości"? (podkreślenie J. Z.).

Jak wiadomo, Marks stwierdził, że od chwili, gdy klasa robotnicza uświadomiła sobie swoją odrębność klasową i stała się klasą „dla siebie" a nie tylko „w sobie" wybiła godzina śmierci dla burżuazyjnej ekonomii politycznej. Odtąd staje się ona wulgarna, tj. nie ma nic wspólnego z rzetelnym poszukiwaniem prawdy naukowej. Spełnia rolę służalczą, jej twórcy — to płatni pisarze — chwalcy kapitalizmu, cywilni policjanci „od nauki". Jest rzeczą zrozumiałą, że marksistowscy ekonomiści powinni bezwzględnie odrzucić te „teorie" i wykazać ich kłamliwy, służalczy i reakcyjny charakter

Tow. Lipiński nie potrafił jednak konsekwentnie odciąć się od wpływów ekonomii wulgarnej, wpływ tej ekonomii zaciążył więc w poważnym stopniu na jego poglądach i pracach. U podstaw błędów tow. Lipińskiego tkwi więc połowiczność, eklektyzm, wpływ ostatnich „osiągnięć" ekonomii wulgarnej, matematyzującej, która według późniejszego wyrażenia samego tow Lipińskiego „doprowadziła do tego, że nauka stała się złą matematyką, a nie stała się dobrą ekonomią". Ten eklektyzm naczelnego redaktora nie pozostał bez wpływu na czasopismo. Obok odczytu angielskiego ekonomisty M. Dobba

„Niektóre najnowsze tendencje brytyjskiej myśli ekonomicznej", stanowiącego niewątpliwie krytykę marksistowską, obok artykułu tegoż autora „Marksizm a nauki społeczne", pracy J. A. Kronroda „Zasadnicze zagadnienia teorii Marksa i Lenina" (fatalnie zresztą przetłumaczonej), marksistowskiej analizy w pracy L. Rzendowskiego „Uwagi na temat przyczyn klasowego zróżnicowania wsi", artykułu tow. Langego „Dwie drogi rozwojowe w gospodarce światowej", artykułów tow. Jędrychowskiego i tow. Brusa o wkładzie towarzysza Stalina do rozwoju ekonomii politycznej, artykułu tow. B. Minca o burżuazyjnych teoriach ekonomicznych przeważają i nadają czasopismu charakter artykuły burżuazyjnych ekonomistów.

Nie ulega wątpliwości, że dla dalszego rozwoju czasopisma miałoby dodatni wpływ, gdyby jego naczelny redaktor, tow. E. Lipiński samokrytycznie przemyślał ten okres swojej publicystyki. Tego rodzaju samokrytyczny stosunek naczelnego redaktora do własnej pracy nie pozostałby prawdopodobnie bez dodatniego wpływu na młodych publicystów czasopisma a dopomógłby im w przezwyciężeniu wpływu obcej i antynaukowej ideologii.

*

Jednym z podstawowych braków „Ekonomisty" w omawianym okresie był niedostateczny związek tego kwartalnika „poświęconego nauce i potrzebom życia" — jak głosi podtytuł — zarówno z nauką jak i z potrzebami życia. Wielkie przemiany społeczne, jakie dokonywały się w naszym kraju, nie znajdowały odzwierciedlenia na łamach pisma.

*

Weźmy chociażby dział ocen i analiz który mógłby odegrać poważną rolę w rozwoju myśli naukowej, mógłby, ale niestety nie odegrał. W przeciągu 1947 r. nie ukazała się w tym dziale ani jedna recenzja z prac ekonomistów radzieckich lub innych prac marksistowskich, za wyjątkiem tylko jednej krótkiej rezenzji o pracy angielskiego ekonomisty Swezy. Ukazało się natomiast wiele recenzji i omówień napisanych w duchu bezkrytycznej aprobaty prac burżuazyjnych ekonomistów, przeważnie anglo-saskich. Nie o wiele lepiej przedstawiała się ta sprawa w 1948 r. Na ogólną ilość 22 recenzji i omówień ogłoszonych w tym roku, 11 recenzji dotyczy prac reakcyjnych ekonomistów zachodnich, napisanych w duchu burżuazyjnego obiektywizmu, 3 recenzje omawiają wydawnictwa radzieckie, 7 recenzji omawia pracę polskich publicystów niemarksistowskich. Liczne wydawnictwa klasyków marksizmu-leninizmu, które w tym czasie ukazały się w języku polskim, prace ekonomistów radzieckich, które ukazały się w dużych nakładach i z których korzystało przy nauce tysiące studentów, nie były niestety wcale poruszane na łamach organu ekonomistów i przeważnie nawet nie podawano ich w spisie literatury. Podobnie przedstawiała się sprawa z dyskusją na temat pracy CUP-u, w której głos zabierali wybitni przedstawiciele obozu marksistowskiego i niemarksistowskiego. Sprawy będące wtedy przedmiotem dyskusji dotyczyły — według oceny tow. H. Minca — następujących zasadniczych zagadnień: 1) „błędnej metody obliczania dochodu narodowego, która daje nie tylko fałszywe wyniki liczbowe, lecz również zaciera klasową strukturę naszej gospodarki; 2) błędnego ujęcia problemu współzależności pomiędzy dochodem, spożyciem i produkcją, co zaciera centralną przesłankę planowania,

że przede wszystkim rozwój produkcji warunkuje wielkość spożycia i wielkość dochodu narodowego; 3) utożsamienie w projekcie wielkości planowanych bezpośrednio i pośrednio z wielkościami, które możemy jedynie przewidywać, co doprowadziło w konsekwencji autorów projektu do zupełnego zaciemnienia problemu walki o plan, do pominięcia wszystkich najbardziej istotnych zagadnień, stojących przed naszą gospodarką, a tym samym do pominięcia środków stanowiących podstawę wykonania planu; 4) podanie wszystkich wielkości jedynie w cenach bieżących z pominięciem cen niezmiennych, co uniemożliwia jakiekolwiek porównanie z wynikami roku ub. i stanem przedwojennym, a więc uniemożliwia zastosowanie dynamiki, postępu nowej gospodarki; 5) fałszywego podziału ludności na trzy „grupy społeczne" — klasę pracowników najemnych, pozostałą ludność rolniczą i pozostałą ludność nierolniczą — co oznacza pomieszanie elementów kapitalistycznych i elementów niekapitalistycznych w mieście i na wsi". (Por. „Nowe Drogi" 1948 r., Nr 8, art. Hilarego Minca „O właściwe metody planowania w Polsce").

Już samo wyliczenie tych zagadnień wskazuje na ogromne znaczenie tej dyskusji dla dalszego rozwoju gospodarki narodowej i myśli ekonomicznej. Toteż ekonomiści spodziewali się odpowiedniego naświetlenia i wyczerpującego omówienia zagadnień poruszonych w dyskusji. Niestety, dyskusja ta nie znalazła żadnego odzwierciedlenia w „Ekonomiście".

Tak samo nadzwyczaj słaba była więź „Ekonomisty" z aktualnymi problemami teorii budownictwa socjalizmu. Problemy socjalistycznej industrializacji kraju, socjalistycznej przebudowy rolnictwa, zagadnienia obiegu pieniądza, przyspieszenia rotacji środków obrotowych, wprowadzenie rozrachunku gospodarczego, socjalistycznego systemu kredytowego, zagadnienia związane z planem trzyletnim i 6-letnim nie znalazły prawie żadnego oświetlenia na łamach pisma. Niedocenienie znaczenia zagadnień gospodarstwa wiejskiego, w kraju takim jak Polska, jest jeszcze jednym dowodem oderwania się czasopisma od zagadnień życia naszego społeczeństwa. Podobną wymowę posiada całkowite prawie pominięcie problemów ekonomicznych bratnich krajów demokracji ludowej, chociaż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że omówienie tych problemów miałoby poważne znaczenie dla rozwoju naszej własnej myśli ekonomicznej.

Redakcja czasopisma nie przeciwstawiała się i nie zwalczała korzenia się przed wszelkimi „nowinkami" burżuazyjnej ekonomii politycznej Zachodu i niedoceniania lub faktycznego negowania ogromnych osiągnięć postępowej nauki radzieckiej. Przez długi czas „Ekonomista" był w gruncie rzeczy trybuną burżuazyjnych kosmopolitów, sama zaś redakcja nie zwalczała tego kosmopolityzmu stanowiącego niebezpieczną broń reakcyjnego imperializmu amerykańskiego.

„Ekonomista" nie brał dostatecznego udziału w walce postępowych sił wyższych uczelni polskich o właściwy kierunek nauk społecznych. Pamiętamy jeszcze szereg bzdurnych antynaukowych skryptów i podręczników ekonomii politycznej, planowania, skarbowości itp., które obowiązywały studentów wyższych uczelni. Niektóre z nich do dzisiaj jeszcze służą jako podręczniki. Niestety redakcja, jak gdyby w obawie przed „wypaczeniem linii" ogra-

niczyła się do omówienia tylko jednej pracy o charakterze podręcznika, a mianowicie przetłumaczonej z angielskiego pracy Hugh Daltona „Zasady skarbowości". Abstrahując już od samej treści artykułu pióra p. Stefana Bolland, który zawiera szereg spornych tez, artykuł nie ujmuje, jak się redakcja ostrożnie wyraża „zagadnienia w sposób odpowiadający całkowicie marksistowskiej teorii gospodarstwa socjalistycznego". Ten fakt, że ani jeden podręcznik i skrypt polskiego autora, nawet najbardziej reakcyjny i nonsensowy nie doczekał się gruntownej krytyki pisma poświęconego nauce, jest nadzwyczaj znamienny.

W ub. roku akademickim dokonano, jak wiadomo, poważnych zmian zasadniczego charakteru w sposobie i w treści wykładów ekonomii politycznej i innych dyscyplin ekonomicznych. Niektórzy profesorowie, którzy wykorzystywali katedry dla krzewienia antynaukowych, kosmopolitycznych i reakcyjnych bzdur, ustąpili. Miejsca ich zajęli młodzi, marksistowscy ekonomiści. Niestety i w tej ważnej sprawie „Ekonomista" nie zajął żadnego stanowiska.

* * *

Pod wpływem rosnącej ofensywy ideologicznej naszej partii, rozwoju niedostatecznego wprawdzie, marksistowskiej myśli ekonomicznej w polskich kołach naukowych zanotować należy pewną ewolucję w „Ekonomiście". Szczególnie wyraźnie zaznacza się ona od początku 1949 r., kiedy odnowiono i uzupełniono skład redakcji.

Jednak i w tym okresie rozwój czasopisma nie jest w pełni zadowalający. Wzmiankowany, z gruntu błędny artykuł p. Schmidta, opublikowany został w 1949 r., co prawda z zastrzeżeniem, że redakcja w niektórych punktach uważa poglądy autora za błędne. Także samo i artykuł p. Bollanda, w którym krytykuje on angielskiego reformistę z punktu widzenia liberalnej ekonomii, został opublikowany i opatrzony takim samym zastrzeżeniem redakcji w 1948 r. Szkoda tylko, że redakcja nie sprecyzowała dokładnie, w jakich punktach i dlaczego nie zgadza się z wywodami tych autorów, i dlaczego nie zgadzając się z nimi, umieszcza jednak ich artykuły bez żadnej odpowiedzi własnej.

Nie znaczy to jednak, by pismo nie miało pozytywnych pozycji.

Artykuł „Od redakcji" (kwartał IV, 1948 r.) nawiązując do uchwał I Kongresu Zjednoczeniowego partii robotniczych przeprowadza samokrytyczną analizę dotychczasowego dorobku czasopisma. I chociaż samokrytyka ta ma wiele braków, jest ona jednak krokiem naprzód. Wbrew dotychczasowym swoim poglądom, redakcja stwierdza konieczność odrzucenia nauki burżuazyjnej. „Odrzucamy burżuazyjną naukę ekonomii, gdyż przestała ona być w przeciwieństwie do szkoły klasycznej — nawet narzędziem analizy ustroju kapitalistycznego. Nie uwzględnianie przez tę naukę najbardziej istotnych cech gospodarstwa kapitalistycznego... operowanie sztucznymi modelami, nie zbliżającymi do poznania prawdy... brak dorobku w większym stylu, który mógłby być zużyty do analizy planowego gospodarstwa socjalistycznego — to wszystko skłania nas do odrzucenia burżuazyjnej nauki ekonomicznej".

Tow. E. Lipiński w artykule pt. „Wartość użytkowa w ekonomii socjalizmu" analizuje ten ważny problem z punktu widzenia teorii Marksa. Nie jest to naszym zdaniem w pełni konsekwentnie przemyślana praca marksistowska.

Wiele bardzo istotnych twierdzeń w niej zawartych, jest z punktu widzenia nauki marksowskiej spornych lub wręcz wątpliwych. Niemniej jednak w całości jest to próba analizy marksistowskiej. Nie przezwyciężając bez reszty swojego dawnego stanowiska, autor rewiduje jednak wiele swoich dawnych poglądów i w niektórych z nich dochodzi do słusznego stanowiska.

Autor poddaje krytyce tradycyjne szkoły ekonomii politycznej, wskazuje na to, że w walce z myślą socjalistyczną następowała degeneracja „nauki" burżuazyjnej w której operowano najbardziej dziwacznymi założeniami. Podkreślając słusznie ten głęboki upadek burżuazyjnej myśli ekonomicznej tow. Lipiński nie może jednak zrezygnować z niektórych jej „osiągnięć", zastanawia się nad możliwością uzupełnienia nowej ekonomii przez „problemat czy zagadnienie tzw. „równowagi konsumenta", dzieli ekonomię „na prawa i mechanizm" i chociaż już ma wątpliwości „czy da się w ogóle opracować teorię popytu konsumenta", to jednak chciałby elastyczność popytu „uczynić jednym z rozdziałów proponowanej przez siebie nowej nauki" technologii planowania. W artykule stanowiącym w zasadzie próbę pracy marksistowskiej, widać z jakim trudem tow. Lipiński przezwycięża pozostałości burżuazyjnej ekonomii politycznej.

Artykuły Tadeusza Łychowskiego „Błędy ekonomiczne tzw. planu Marshalla" oraz „Dewaluacja funta" stanowią poważne próby krytycznego omówienia najnowszych przejawów sprzeczności imperialistycznych wewnątrz świata kapitalistycznego oraz powszechnego kryzysu kapitalizmu. Zarówno pierwszy jak i drugi artykuł nie jest wolny od poważnych błędów. Autor przyjmuje na serio zapewnienie imperialistów zachodnich, że celem planu Marshalla jest utrzymanie wysokiej stopy życiowej ludności Europy Zachodniej. „Ten wysoki poziom życia — twierdzi on — traktowany dość prostacko jako podstawa obrony przed wpływami partii lewicowych, stanowi zatem conditio sine qua non powodzenia całego planu". Ponieważ jednak, jak wywodzi, obok tego celu istnieje inny cel, a mianowicie stworzenie koalicji wojennej przeciw ZSRR, „więc dla osiągnięcia celu Nr 1 (utrzymanie w Europie Zachodniej wysokiego poziomu życia bez pomocy finansowej Stanów Zjednoczonych) stosuje się założenia i środki odpowiadające jednocześnie celowi Nr 2 (blok militarny skierowany przeciwko ZSRR), przez co podcina się u podstaw całe przedsięwzięcie" (Por. Ekonomista 1949, kwartał I — II, str. 5).

Oczywiście, teza, jakoby celem planu Marshalla i to głównym („Nr 1") miała być pomoc Europie Zachodniej w utrzymywaniu wysokiej stopy życiowej ludności, absolutnie nie jest zgodna z rzeczywistością. „Zamrożenie" płac roboczych w Anglii przy równoczesnym wzroście cen, inflacja we Francji, uderzająca w masy pracujące i obniżająca gwałtownie ich udział w dochodzie narodowym, masowe bezrobocie w Belgii, Włoszech i Niemczech Zachodnich i wiele innych podobnych faktów stanowi zaprzeczenie tego założenia artykułu dr Łychowskiego. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że wszystkie te wyżej wymienione zjawiska nie są tylko obiektywnym rezultatem, „pobocznym produktem" planu Marshalla, lecz stanowią owoc zamierzonej i świadomej ofensywy kapitalizmu światowego pod kierownictwem monopolistów USA. Monopoliści Stanów Zjednoczonych zmierzają do utrzymania wysokich zysków wojennych kosztem klasy robotniczej USA i innych krajów

i pod pozorem pomocy uzależniają od siebie gospodarkę wszystkich ofiar tej „pomocy". Sama myśl o tym jakoby jednym z podstawowych celów tak wielkiego bądź co bądź zamierzenia kapitału międzynarodowego mogła być poprawa lub utrzymanie na wysokiej stopie położenia materialnego mas, jest sprzeczna z podstawowymi prawami rozwojowymi kapitalizmu, który nieustannie pogarsza położenie mas ludowych absolutnie i względnie.

Żałować też należy, że dr Łychowski w swoim artykule o dewaluacji funta angielskiego, nie zwrócił uwagi na świetne prace ekonomistów radzieckich o tym samym zagadnieniu i opiera się prawie wyłącznie na źródłach zachodnich.

Mimo jednak tych błędów, należy artykuły dr Łychowskiego zaliczyć raczej do pozytywnego dorobku czasopisma. Autor na podstawie wielkiego materiału faktycznego, operując danymi i oficjalnymi wypowiedziami wykazuje sprzeczności między państwami bloku marshallowskiego, wskazuje na rosnące apetyty imperializmu amerykańskiego, załamanie się bilansu płatniczego państw zachodnich oraz zupełne zakłamanie i oszukańczy charakter obietnic „planu" Marshalla.

Artykuły tow. Bronisława Minca „O burżuazyjnych teoriach dochodu narodowego" oraz „O najnowszych burżuazyjnych teoriach ekonomicznych" stanowią marksistowską krytykę najnowszych szkół burżuazyjnych, wulgarnej ekonomii politycznej. Artykuły te biją w sposób pośredni — w wielu byłych publicystów „Ekonomisty", pokazują one na podstawie licznie przytoczonych wypowiedzi ekonomistów burżuazyjnych Zachodu „całkowite bankructwo teoretyczne i praktyczne, wyraźne zrezygnowanie przez nią (ekonomię burżuazyjną) z rozpatrywania zasadniczych problemów ekonomii".

Artykuły tow. Br. Minca niedostatecznie, wydaje się, uwypukliły związek między ewolucją ekonomicznej myśli burżuazyjnej, a rozwojem agresywnego i gnijącego kapitalizmu imperialistycznego. Autor, coprawda, deklaruje ten związek, lecz nie pokazuje go dostatecznie na konkretnych przykładach, przy omawianiu prac konkretnych ekonomistów. W rezultacie, ciekawa i słuszna w zasadzie krytyka marksistowska przyjmuje niekiedy akcenty obiektywistyczne. Wydaje się słuszną myśl, by przy krytyce współczesnych ekonomistów burżuazyjnych szczególnie silny akcent kłaść, jak to czynią ekonomiści radzieccy, na polityczne wnioski wynikające z ich teorii, na reakcyjny i imperialistyczny charakter ich „nauk".

Tow. Oskar Lange w artykule „Dwie drogi rozwojowe w gospodarce światowej" omawia nadzwyczaj aktualne zagadnienia w gospodarce światowej. Po wnikliwej analizie postępowego rozwoju ZSRR i krajów demokracji ludowej, omówieniu podstawowych właściwości rozwoju krajów demokracji ludowej i charakteru ich stosunków ekonomicznych ze Związkiem Radzieckim, autor na podstawie cyfr i faktów wskazuje nieuchronne i szybkie narastanie kryzysu ekonomicznego w świecie kapitalistycznym. Autor wskazuje też na podstawowe sprzeczności wewnętrzne systemu kapitalistycznego oraz próby ich rozwiązania w drodze przerzucania ciężarów z jednych państw na drugie, zwiększenia wyzysku kapitalistycznego i rozpalania wojny światowej.

Do poważnych pozycji czasopisma należy artykuł Ch. Bettelhaima „Kapitalizm a próby planowania", w którym autor, francuski marksista, w sposób nadzwyczaj jasny a równocześnie głęboki rozprawia się z burżuazyjnymi i reformistycznymi „teoriami" i projektami „planowania" w ustroju kapitalistycznym. Autor pokazuje prawdziwy charakter takich „planów", jak plan Marshalla, Monneta itp. Wykazawszy przemożny wpływ wielkiego kapitału we współczesnym państwie kapitalistycznym i zupełną zależność państwa od wielkiego kapitału, autor stwierdza, że wszystkie tzw. plany służą realizacji interesów wielkiego kapitału ze szkodą dla społeczeństwa, że nie znoszą one anarchii produkcji kapitalistycznej, lecz przeciwnie, zawierają same w sobie najgłębsze sprzeczności. Próby „planowania" kapitalistycznego są świadectwem ogólnego kryzysu kapitalizmu i dowodem gnicia gospodarki kapitalistycznej. Wszystkie koncepcje „planowania" są odbiciem bezspornego wpływu wywieranego na całość gospodarki przez pewną kategorię wydatków nieprodukcyjnych, a mianowicie przez wydatki wojenne.

Pozycję pozytywną czasopisma stanowi artykuł tow. Stefana Jędrychowskiego „O wkładzie Józefa Stalina do rozwoju ekonomii politycznej" i fragmenty odczytu tow. Włodzimierza Brusa o „Niektórych zagadnieniach ekonomii politycznej socjalizmu w dziełach Stalina". Obie te prace ukazały się w związku z siedemdziesięcioleciem towarzysza Stalina i stanowią marksistowską analizę ogromnego dorobku tego największego myśliciela współczesności. Równocześnie obie te prace pomyślane są jako wyraz głębokiego hołdu i czci ekonomistów polskich dla wielkiego teoretyka i budowniczego socjalizmu.

* * *

W krótkim przeglądzie publikacji czasopisma za okres 3 lat niemożliwe było oświetlenie, chociażby najbardziej pobieżne, wszystkich prac drukowanych w tym czasopiśmie. Zarówno w ocenie prac ujemnych, nie wnoszących niczego nowego do rozwoju myśli ekonomicznej lub też będących tylko echem burżuazyjnej ekonomii zachodniej, jak również w ocenie prac stanowiących poważny dorobek pisma, siłą rzeczy musieliśmy się ograniczyć do prac typowych. Z braków i osiągnięć czasopisma wyrasta też konkretny program przyszłej jego działalności, przekształcenia go w bojowy teoretyczny organ ekonomistów polskich. Program ten dałby się ująć, naszym zdaniem, w następujące podstawowe punkty:

1) Nie zatracając swojego charakteru pisma teoretycznego i nie przekształcając się w pismo wąsko-aktualne, pozostawiając i nadal omówienie zagadnień wąsko-aktualnych takim czasopismom ekonomicznym jak „Życie Gospodarcze" i „Gospodarka Planowa", „Ekonomista" powinien bardziej niż dotychczas zbliżyć się do problemów wyrastających z życia kraju budującego fundamenty socjalizmu. Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu, działania praw ekonomicznych w okresie przejściowym, zagadnienia planowania gospodarki, ogólnonarodowego obiegu pieniężnego, planu kasowego i kredytowego, akumulacji socjalistycznej, metod ujawnienia rezerw gospodarki socjalistycznej, uogólnienia teoretycznego doświadczenia przodujących zakładów pracy, powinny stać się tematyką „Ekonomisty". Czasopismo powinno teore-

tycznie oświetlać problemy wysunięte przez Plan 6-letni, powinno mieć swój własny „plan 6-letni" problemów, które będzie omawiało i naświetlało.

2) W tym celu musi nastąpić znaczne rozszerzenie grona współpracowników pisma. Nowi współpracownicy powinni rekrutować się, w większym niż dotąd stopniu, z ludzi znajdujących się w centrum praktyki budownictwa socjalistycznego.

3) Należy równocześnie wszechstronnie korzystać, publikować i tłumaczyć, omawiać dzieła wielkich klasyków marksizmu-leninizmu, a także prace ekonomistów radzieckich, należy teoretycznie oświetlać gospodarkę Związku Radzieckiego.

4) Należy skończyć z duchem burżuazyjnego obiektywizmu w stosunku do „osiągnięć" wulgarnej ekonomii politycznej Zachodu, krytykować z punktu widzenia rewolucyjnego marksizmu, zwyrodnienia tej pseudo nauki, wykazywać jej reakcyjny i służalczy charakter.

Tak samo redakcja powinna systematycznie oświetlać, z punktu widzenia teorii ekonomicznej, przemiany dokonujące się w imperializmie światowym, wykazywać gnijący charakter kapitalizmu, oświetlać ogólny kryzys kapitalizmu, zwalczać wszelkie kosmopolityczne płaszczenie się przed „amerykańskim sposobem życia" i rzekomymi osiągnięciami nauki burżuazyjnej. Walka z burżuazyjnym kosmopolityzmem w dziedzinie nauk ekonomicznych — to jedno z podstawowych zadań teoretycznego organu ekonomistów.

5) Konieczna staje się też systematyczna praca redakcji z autorami, wiele problemów spornych powinno zostać przedyskutowanych przez redakcję z autorem jeszcze przed opublikowaniem pracy. Redakcja w żadnym wypadku nie może ograniczać się do roli urzędu pocztowego, przesyłającego artykuły dalej do drukarni, lecz powinna nad nimi pracować wraz z autorem.

6) Słuszne jest publikowanie artykułów dyskusyjnych na tematy teorii i praktyki życia gospodarczego. Jednak nie może być takiej sytuacji, kiedy redakcja zamieszcza artykuły dyskusyjne, które nie mają żadnego znaczenia naukowego, wskutek czego nikt z nimi nie dyskutuje, a sama redakcja też nie precyzuje swojego stanowiska wobec tego „dyskusyjnego" artykułu.

7) Jednym z najważniejszych zadań „Ekonomisty" jest systematyczna pomoc młodym siłom naukowym, stawiającym pierwsze kroki w dziedzinie naukowej i pedagogicznej na wyższych uczelniach. Podręczniki, skrypty, publikacje autorów polskich, przekłady autorów radzieckich i innych muszą być stale oświetlane i krytycznie omawiane. Programy i plany nauczania dyscyplin ekonomicznych, osiągnięcia i braki wyższych uczelni, a nawet katedr, powinny być przedmiotem zainteresowania „Ekonomisty". Tak samo, oczywiście, „Ekonomista" powinien stale oświetlać pracę Sekcji Ekonomicznej Kongresu Nauk.

8) Redakcja powinna mieć jasną i wyraźną linię marksistowską, skończyć z eklektyzmem. Nie oznacza to bynajmniej, że w czasopiśmie mogą być umieszczane artykuły tylko i wyłącznie konsekwentnych marksistów. Takie podejście byłoby w naszych warunkach niesłuszne. Należy wciągać do szerokiego kolektywu piszących ekonomistów, współpracujących w procesie budownictwa socjalizmu, przeciwstawiających się i krytykujących imperializm i jego

rzeczników „naukowych", rozwijających w swoich dziedzinach nauki ekonomiczne. Sama jednak redakcja powinna mieć jasne stanowisko, umieć odróżniać ziarna od plew i umieć pokazać czytelnikom prawdę naukową.

Nakreślone wyżej postulaty nie wyczerpują, rzecz jasna zagadnienia, stanowią raczej podstawę do dyskusji i do wszechstronnego opracowania programu działalności „Ekonomisty". W każdym razie jedno wydaje się być niewątpliwe: pismo teoretyczne ekonomistów nie może rozwijać się bez kierunku, bez żagli i busoli, żywiołowo. Musi on mieć wytknięty cel, kierunek, plan i program działalności.

Anna Bogdanowicz

Z zagadnień walki klasowej chłopów polskich

Uwagi na marginesie pracy Czesława Wycecha: „Z dziejów chłopskich walk o społeczne wyzwolenie" wyd. „Chłopski Świat", 1949 r.

Historiografia burżuazyjno - szlachecka przemilcza albo wprost neguje istnienie ruchów chłopskich w feudalnej Polsce.

Ogólne opracowania historii Polski prawie o nich nie wspominają, szczegółowe zaś opracowania kwestii chłopskiej omawiają tylko zagadnienia ustrojowe i gospodarcze, dając tylko nikłe wzmianki o walce klasowej i zaopatrując je w specyficzne komentarze. Historycy, którzy zajmują się dziejami wsi polskiej okresu feudalizmu, jak Władysław Grabski, Tadeusz Lubomirski negują w ogóle istnienie ruchów chłopskich w Polsce.

Aleksander Świętochowski, opisując w „Historii Chłopów" niedolę chłopa polskiego, twierdzi: „Chłopstwo polskie przez cały ciąg historii ujawniało stale uległość, bezmierną cierpliwość i niezdolność do buntów". [1]) Jeśli chodzi o ruchy chłopskie, podaje on tylko krótką wzmiankę o powstaniach Chmielnickiego i Hajdamaczyźnie na Ukrainie.

Monografie, omawiające kwestię chłopską w oddzielnych starostwach lub kluczach majątkowych, zawierają również tylko pobieżne wzmianki o ruchach chłopskich. Ruchy te przedstawione są bądź jako zemsta przeciw okrutnemu staroście, bądź też jako wyraz specyficznej psychiki chłopów danego starostwa. Tą metodą posługują się Długopolski i Rafacz, opisując walki na Podhalu.

Inglot i Szczotka opisują wprawdzie ruchy chłopskie, wychodzą jednak z założenia, że nie miały one w Polsce większego znaczenia.

Negowanie lub przemilczanie walki klasowej przez historiografię burżuazyjno-szlachecką nie jest przypadkowe i posiada głębokie podłoże klasowe.

W okresie porozbiorowym historycy dążąc do idealizowania dziejów Polski, faktycznie je wypaczali, gdyż odtwarzając wiernie dzieje Polski, musieliby wydobyć na jaw istnienie ruchów chłopskich, musieliby odsłonić kla-

---

[1]) A. Świętochowski, Historia Chłopów Polskich, str. 212.

sowy egoizm i zdradę szlachty w ciągu wieków. Jak wiadomo ruchy chłopskie trwały również i po rozbiorach. I nie leżało w interesie obszarnika kapitalistycznego wskrzeszanie tradycji tych walk.

Również w okresie międzywojennym klasom rządzącym w Polsce — burżuazji i obszarnikom — nie na rękę było poruszanie tego tematu. Rządy ich opierały się na wyzysku robotnika i chłopa, potrzebny im był chłop potulny i cierpliwy, właśnie taki, jakiego przedstawiali historycy polscy w swych opracowaniach kwestii chłopskiej. Nie leżało w ich interesie ani wskrzeszanie tradycji walk chłopskich, ani też ukazywanie bohaterskich postaci trybunów ludu — bali się po prostu tej tradycji. Toteż stworzono teorię, że w Polsce w okresie feudalizmu proces historyczny przebiegał w sposób zupełnie odmienny niż na zachodzie i wschodzie, że nie było w Polsce powstań chłopskich, że wszelkie zmiany społeczne, podobnie jak literatura i publicystyka, jak całe życie umysłowe, były odbiciem prądów umysłowych, przenikających do Polski z Francji, Włoch, Anglii itd., przewodnikiem zaś tych prądów do Polski była postępowa, oświecona szlachta.

Trzeba zaznaczyć, że mimo wszystko istnieje szereg opracowań kwestii powstań chłopskich na Ukrainie, choć bardzo jednostronnie ujętych. Zawdzięczamy je temu, że ruchy chłopskie na Ukrainie z powodu wielkich rozmiarów, jakie przyjęły, oraz chwilowych zwycięstw pozostawiły na wiele pokoleń niezatarte ślady w świadomości zarówno szlachty jak i chłopów; prócz tego powstania chłopskie doprowadziły do utraty części terytorium Państwa Polskiego, co uczyniło z nich kwestię nie tylko wewnętrznej ale i zagranicznej polityki. Poza tym, sprawą powstań chłopskich na Ukrainie zajęli się historycy ukraińscy i rosyjscy (carskiej Rosji), co musiało również wpłynąć na historyków polskich.

Należy wreszcie podkreślić, że nawet część polskich historyków-marksistów ulega sugestii szlacheckiej w kwestii powstań chłopskich w Polsce.

Jak widzimy z powyższego nie opracowano dotąd w historiografii polskiej okresu feudalizmu pod kątem walk klasowych tego okresu.

Bez marksistowskiego naświetlenia okresu feudalizmu, nie można dać należytej oceny naszej przeszłości. Zjawiska historyczne, które były wynikiem walki klasowej chłopów pańszczyźnianych, często przedstawiane są jako przyczyny zmian w ustroju społecznym czy ekonomicznym.

Czesław Wycech w wydanej ostatnio książce pod tytułem: „Z dziejów chłopskich walk o wyzwolenie społeczne" daje zarys historii walk klasowych chłopa pańszczyźnianego w Polsce, w okresie feudalizmu. Autor pracowicie zebrał rozproszone po różnych publikacjach wiadomości, a nawet wzmianki o ruchach chłopskich; praca jego stanowi niewątpliwie poważny wkład do opracowania tego zagadnienia.

Zebranie w jednej książce wszystkich znanych dotychczas wiadomości o ruchach chłopskich w Polsce pozwala nam właściwie je ocenić. Autor, który oparł się wyłącznie na historykach burżuazyjno-szlacheckich i uległ wskutek tego ich wpływom, nie potrafił jednak dać słusznej oceny powstań chłopskich. Nie docenia on właściwej wagi i znaczenia ruchów chłopskich, a często dochodzi nawet do wniosków sprzecznych z faktami, które sam podaje.

Autor twierdzi, że jednym z czynników sprzyjających powstawaniu folwarków była „łatwość przytwierdzenia chłopa do gleby i zdobycia pańszczyź-

nianej robocizny".[2]) Wszystkie fakty zebrane przez autora w jego książce przeczą tej jego tezie. Przecież walki chłopskie w ciągu czterech stuleci, od XV do XIX wieku skierowane były właśnie przeciwko pańszczyźnie.

Dając ogólną ocenę buntów chłopskich w Polsce autor pisze: „Bunty i poruszenia w Polsce w odróżnieniu od podobnych zjawisk na zachodzie Europy mają najczęściej charakter lokalny. Wojny chłopskie w Niemczech, Włoszech czy Anglii wykraczały daleko poza obszar szeregu dominiów pańskich, a ponadto rysowało się w nich jakieś ogólno-krajowe kierownictwo".

Autor pod wpływem historyków szlachecko-burżuazyjnych uważa, że lokalne ruchy chłopskie są specyfiką Polski i że taki rodzaj ruchów świadczy o mniejszym ich znaczeniu.

W sprawie charakteru ruchów chłopskich historyk radziecki Porszniew pisze: „Historia nie zna powstań chłopskich, które objęłyby cały kraj. Chłopi nigdy nie potrafili w zupełności wykorzystać tej wspólnoty, którą sami żywiołowo tworzyli. Stała temu na przeszkodzie przeciwstawna tendencja, która charakteryzuje walkę chłopską — tendencja odosobnienia, wynikająca z obrony chłopa przede wszystkim swego gospodarstwa. Starcia chłopów na bazie całości okręgów a niekiedy dużych, lecz nigdy całego kraju, całego narodu stanowiła swoiste, jednakowe działanie obydwu tendencji". [3]).

W sprawie powstań w Zachodniej Europie Porszniew mówi: „W XIV — XV w. potężne chłopskie powstania wstrząsały feudalną Zachodnią Europą. Powstanie Dolcino we Włoszech, Żakieria we Francji, powstanie Tylora w Anglii, wojny husyckie w Czechach, wielka wojna chłopska w Niemczech na początku XVI w. — przez nowość i niezwykłość tego zjawiska tak wstrząsnęły świadomością współczesnych, a (w ślad za nimi) również historyków, że zrodził się pogląd jakoby późniejsze ruchy chłopskie XVI — XVIII w. były mniej znaczące... Więcej ich (powstań chłopskich) było w XVII w. aniżeli w XIV i XV w. i niektóre z nich o wiele większych rozmiarów, niż słynne tamtych czasów wzory". [4])

To słuszne ujęcie zagadnienia ruchu chłopskiego obala dotychczasową teorię historiografii burżuazyjno-szlacheckiej o mniejszym znaczeniu walk chłopskich w Polsce niż na Zachodzie.

Ruchy chłopskie w Polsce, tak samo jak w innych krajach, podważały ustrój feudalny.

Jaskrawym wyrazicielem walki klasowej tego okresu jest ruch ariański (przeniknął do Polski w XVI w.), ściślej mówiąc nurt plebejski tego ruchu.

Grzegorz Paweł jeden z ideologów arian polskich domaga się od ministrów (minister - duchowny), aby zarabiali na chleb własnymi rękami, a od bogatych i szlachty, aby majętności swe sprzedawali i ubogim rozdawali.

Paweł z Wizny, również ideolog nurtu plebejskiego udowadnia, że wierzący nie powinien mieć poddanych i panować nad bratem „potu jego albo raczej krwie używać. Aza nie ciężkie — mówi on — roboty a jeszcze ustawicznie bez odpocznienia, ile tu u nas na Litwie, a już też i w Polsce, poddani panom swym robią? Aza nie ciężkie podatki płacą? że sami niebożątka plewy

[2]) Cz. Wycech, „Z dziejów chłopskich walk o społeczne wyzwolenie", str. 45.

[3]) Izw. AN. SSSR. Seria istorii i filosofii tom 7, nr 3, str. 221.

[4]) Tamże, str. 213.

by świnie jedzą a ziarna na czynsze, na sierepszczyzny lub na pobory i na inne popłatki przedać muszą?"

W łonie arianizmu toczyła się walka między kierunkiem plebejskim a szlacheckim. Zwyciężył kierunek szlachecki, ugodowy, lecz wśród arian pozostali zwolennicy czynnego oporu przeciw panującym stosunkom. W walkach chłopskich w XVII w. arianie stają często na czele powstańców.

Dając charakterystykę ruchów chłopskich w Polsce Wycech pisze: „W innych wypadkach walki zbrojne mają charakter odwetu za wyrządzoną krzywdę, jak to widzimy w buntach Chmielnickiego, Szeli, Muchy czy Woszczyły". Przede wszystkim autor sugeruje utarty pogląd, że bunty te wybuchały z powodu zemsty osobistej przywódców, co niezgodne jest z prawdą historyczną; po wtóre nie można wszystkich tych powstań traktować jednakowo.

W zależności od metod walki oraz głoszonych haseł, dzieje powstań chłopskich w Polsce można by podzielić na trzy etapy.

Pierwszy okres — do XVII w. Dominującą cechą walki klasowej tego okresu jest masowe zbiegostwo (w tym okresie zbiegowie zaludniali Podhale, stepy Ukrainy i inne niezamieszkałe miejscowości). Równocześnie ze zbiegostwem powtarzają się stale lokalne bunty chłopskie. Świadectwem tego są ustawy dworskie oraz gromadzkie: zawsze w nich jest mowa o karach za bunt. Powstanie Muchy w 1492 r. jest jedynym ze znanych nam buntów tego okresu obejmującym większy obszar kraju.

Drugi okres — XVII w. i początek XVIII w. — jest okresem, gdy zmniejszają się możliwości zbiegostwa, gdy pańszczyznę wprowadzano tam, gdzie do tego czasu jeszcze nie sięgała. Porszniew mówi o tym: „W Rosji jak i w innych krajach epoka powstań chłopskich zaczyna się wtedy, kiedy gwałtownie zmniejszają się możliwości zbiegostwa". [5])

W Polsce XVII w. wprowadzenie pańszczyzny na Ukrainie, Podhalu, Kurpiach itd. wywołało powstania o wielkim natężeniu. Powstania te były wymierzone przeciwko wprowadzeniu pańszczyzny. Głównym ogniskiem tych powstań była Ukraina.

W powstaniach na Ukrainie brali udział nie tylko chłopi, ale również mieszczanie, popi, a nawet część drobnej szlachty; na czele tych powstań stanęli kozacy. Splot interesów społecznych i narodowych na Ukrainie potęgował nasilenie walk powstańczych.

Powstania XVII w. miały tendencję przekształcania się w powstania ogólno-krajowe. Objęły one tereny graniczące z Ukrainą, a następnie i inne tereny Polski. Przywódcy powstania na Podhalu (1651 r.) posługiwali się uniwersałem Chmielnickiego, powstańcy byli w kontakcie z Chmielnickim. Kostka Napierski, przywódca powstania na Podhalu, dążył do ogólnego powstania, co wyraźnie formułuje w liście do Łętowskiego. „Pójdziemy wszyscy pod Kraków i dalej przez wszystkę jeśli wola będzie Polskę". Dążenia te były dość realne, ponieważ w tym okresie wybuchały powstania w całej Polsce. Bunty tego okresu zostały krwawo zduszone, lecz wywarły głęboki wpływ na dalsze losy Polski i wstrząsnęły opinią współczesnych.

Trzeci okres — XVIII w. Cechą charakterystyczną walki klasowej w tym okresie jest, po pierwsze, walka o zniesienie istniejącej pańszczyzny, względ-

---

5) Tamże, str. 209

nie o jej ograniczenie lub zamianę na czynsz; po drugie, walka o dziedziczne prawo chłopów do ziemi, a niekiedy nawet, walka o udział w życiu politycznym, np. w Manifeście Torczyńskim (1767 r.) zawarte jest żądanie, aby 4-ch chłopów brało udział w Radzie Publicznej.

Bunty chłopskie tego okresu ciągną się nieprzerwanie i wybuchają we wszystkich częściach kraju; są one często połączone z odmową odrabiania pańszczyzny (dziś nazwalibyśmy to strajkiem rolnym). Charakterystyczne, że walka chłopów w tym okresie łączy się z walką plebejuszy w miastach. Szczególnie jasno występuje to w Kolijowszczyźnie, w buncie w Szawlach (i w powstaniach XIX w.). Przede wszystkim powstają do walki plebejusze miast, będących w posiadaniu szlachty. Bunty te przestraszyły szlachtę i zmusiły do szukania sposobów opanowania powstań chłopskich. Jeszcze przed pierwszym rozbiorem szlachta korzystała z pomocy wojskowej carskiej Rosji dla tłumienia powstań, a w czasie zaborów, mimo swego tak głośno podkreślanego patriotyzmu, przeprowadzała egzekucje karne w swoich majątkach przy pomocy wojsk zaborczych.

Dając historię ruchów chłopskich w Polsce feudalnej od XV do XIX w., Wycech nie pokazał odbicia tych ruchów w polityce i w życiu umysłowym klasy panującej tego okresu. Autor słusznie widzi oddziaływanie publicystyki XVIII w. na wzmożenie ruchów chłopskich w tym okresie, ale nie spostrzega, że sama ta publicystyka powstała właśnie pod wpływem owych ruchów i proponowane reformy były związane z tymi ruchami.

Trzy okresy walki klasowej w feudalnej Polsce znajdują swe odbicie w głoszonych w publicystyce i literaturze projektach reform społecznych. Walka chłopów w pierwszym okresie, walka przeciw tworzącym się folwarkom i przytwierdzeniu chłopów do ziemi znajduje swe odbicie w publicystyce XVI w. Toteż reformy ustrojowe, wysuwane w XVI w. zawsze wiążą się z kwestią chłopską.

Andrzej Frycz - Modrzewski w książce swej „O naprawie Rzeczypospolitej" pisanej w XVI w. protestuje przeciwko nowej, związanej z tworzeniem folwarków, polityce szlachty, polityce rujnującej chłopa i kraj cały. Staje on w obronie chłopskich praw deptanych przez szlachtę; żąda prawa chłopów do ziemi, wolności przenoszenia się, żąda, aby poddani mieli prawo pozywania szlachty do sądów itd. Przestrzega szlachtę: „A z tego ubogich ludzi dławienia i uciskania, jeśli tak rozumiesz, aby nic złego do Rzeczypospolitej nie przychodziło, bardzo błądzisz".

Petrycy w książce p. t. „Polityka Arystotelesa" występuje z żądaniem zniesienia niewoli włościańskiej.

W XVII w. najdobitniej odzwierciedla nastroje szlachty przestraszonej powstaniami chłopskimi Krzysztof Opaliński. W jednym ze swych utworów przypomina on szlachcie bunty za Ryxy, bunt Pawluka, Muchy i Nalewajki i dalej pisze: „Bóg Polskę ukarze najwięcej za poddanych i karać będzie, jeżeli się Polska nie obaczy".

W końcu XVII w. ks. Młodzianowski w kazaniach swoich mówi o znęcaniu się pana nad włościaństwem. „Jeżeli się to uciemiężenie ludzi ubogich nie uśmierzy, stan ten Rzeczypospolitej stracicie panowie Polacy".

Natomiast bezimienny autor broszury pt. „Robak sumienia złego człowieka" nie dąży do radykalnych reform, ale stoi na stanowisku podobnym do tego

jakie zajęli publicyści XVIII w., to znaczy wzywa tylko do pewnych ograniczeń wyzysku. Żąda ograniczenia pańszczyzny do 4-ch dni, zniesienia przymusu piwnego, zniesienia powinności na rzecz komorników itp.

Już choćby z tych kilku przykładów publicystyki XVI i XVII w. widzimy, że walki chłopskie przestraszyły klasę panującą i zmusiły bardziej przewidujących jej przedstawicieli do prób rozważania postulatów chłopskich. Ale ogół szlachty zdobył się tylko na uchwalenie na sejmach ustaw przeciwko zbiegostwu chłopów. W XVI w. uchwalono dwadzieścia kilka, a w XVII w. trzydzieści osiem takich ustaw. Świadectwem strachu przed możliwością buntów chłopskich jest sprawa chłopskich formacji wojskowych. Mimo ciągle wznawianych w sejmie debat na ten temat szlachta na to się nie zdecydowała. Wymowna bardzo jest uwaga napisana na projekcie Szymańskiego o wybranictwie. „Boże, tego nie daj, aby ta broń, która narodowi szlacheckiemu właśnie się należy, chłopstwu powierzoną być miała, bo poszanowali by oni się prędko, a potem nad pany własnymi pastwić by się nie zaniechali". Jasno i dobitnie został tu wyrażony lęk przed tym, że broń dana chłopu, skierowana zostanie przeciw szlachcie.

Powstania XVII w. przeraziły szlachtę i wstrząsnęły opinią szlachecką Król Jan Kazimierz, dla chwilowego uspokojenia chłopstwa, składa przysięgę w Katedrze we Lwowie, w której mówi: „Z przyczyny znękania i uciemiężenia ludzi wieśniaczego stanu na Polskę Bóg zesłał wojny, zarazy i inne nieszczęścia i wobec tego ślubuję, że wraz ze stanami wszelkich środków użyję, aby lud od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków uwolnić". Przysięgi swojej król oczywiście nie dotrzymał.

XVIII w. jest okresem nowych prądów umysłowych i projektów reform, zwłaszcza w drugiej jego połowie.

Główną przyczyną narastania nowych prądów były powstania chłopskie, które stale się powtarzały i przybierały takie rozmiary jak np. hajdamaczyzna 1768 r. i powstanie Szawelskie 1769 r., oba stłumione przy pomocy wojsk carskich.

Powstania te posługiwały się „Manifestem Torczyńskim" rozrzuconym po całym kraju w 1767 r. W Manifeście tym chłopi występują z żądaniami ulg i swobód obywatelskich, grożą szlachcie powstaniem: „Obierajcie sobie łagodność postąpienia z nami, którą wyrażamy, a gdy one niedostąpiemy, mamy w ręku sposób upomnienia się... Miejcie miłosierdzie nad nami, bo gdy powolności naszych nie uznamy, wy nas uciemiężliwszy sobie poznać będziecie musieli".

Ciekawe, że współcześni uważali konfederatów barskich za autorów tego Manifestu, wymierzonego rzekomo przeciwko konfederacji radomskiej. Konfederaci barscy natomiast uważali, że autorami Manifestu są konfederaci radomscy, którzy widmem powstania chłopskiego chcieli ich zastraszyć.

Na ówczesne życie umysłowe w Polsce mieli niewątpliwie wpływ również ideologowie rewolucji francuskiej. Ale wśród publicystów ówczesnych istniała tylko mała garstka zwolenników radykalnych reform w interesie chłopów i mieszczaństwa. Do obozu reformatorów wzorujących się na rewolucji francuskiej należeli: ksiądz Mejer, Konopka, Dembowski, ks. Jelski i Jakub Jasiński. Była to jednak bardzo nieliczna grupa.

Większość natomiast szlachty dążyła do ograniczonych reform ustroju. Najważniejszym dla niej postulatem było wzmocnienie władzy królewskiej, powołanie stałego rządu i wzmocnienie wojska. Potrzebne to było szlachcie głównie dla ustanowienia porządku wewnętrznego, to jest dla tłumienia ruchu chłopskiego i plebejskiego. Oczywiście, reformy te miały na celu również obronę zewnętrzną i byłyby bronią przeciwko samowoli magnackiej. Rząd silnej ręki potrzebny był też mieszczaństwu i średniej szlachcie zainteresowanym w rozwoju przemysłu.

Bobrzyński, który uważa, że mocna władza królewska i wojsko potrzebne było dla obrony zewnętrznej, w pewnym jednak miejscu, gdy omawia rok 1775 mówi: „stanęło jednak szczupłe wojsko, które przynajmniej porządek wewnętrzny i powagę władzy utrzymać zdołało". [6])

Kuźnica Kołłątajowska, główne ognisko reform głoszonych w XVIII w., wiele pisała o niesprawiedliwości szlachty względem chłopów, o niedoli i nędzy chłopskiej. Staszic i Jezierski widzą w nędzy chłopskiej źródło ograniczenia rynku wewnętrznego. Pomimo tego, że ówczesna publicystyka udzielała bardzo wiele miejsca kwestii chłopskiej (w czasie Sejmu Czteroletniego wyszło 98 broszur w tej kwestii), głoszone reformy broniły w założeniu swym interesów przede wszystkim szlachty. Reformy idą najwyżej po linii ograniczenia pańszczyzny lub zamiany jej na czynsz, ale bardzo wysoki, korzystny dla szlachty w okresie ograniczonego zbytu zboża.

Rewolucja francuska przestraszyła szlachtę, która obawiała się, by mieszczaństwo swych żądań o udział we władzy nie poparło wspólnym powstaniem z chłopstwem. Było to możliwe, gdyż w okresie tym miały miejsce dość liczne wspólne wystąpienia plebejuszy miejskich i chłopstwa.

Ta właśnie obawa szlachty leży u podstaw sojuszu średniej szlachty z mieszczaństwem.

Sojusz z górną warstwą mieszczaństwa po pierwsze rozbił wspólny front miasta ze wsią, po drugie wzmocnił średnią szlachtę w walce przeciw magnaterii, która stała na stanowisku raczej utraty niepodległości, aniżeli dopuszczenia do reform. O tym, że obawiano się wówczas rewolucji jako czegoś bliskiego i realnego, świadczą dobitnie uniwersały królewskie.

13 kwietnia 1790 r. ukazuje się Uniwersał królewski zlecający „dziękować Bogu za obronienie kraju od buntu..." Rząd J. K. — głosi Uniwersał — JWW biskupi utriquae ritus (obu obrządków)... za uratowanie Polski od wiszącej niedawno nad nią buntów poddaństwa klęski Panu Zastępów w jego świątyniach nakazywali dzięki. Uniwersał królewski z dnia 2 sierpnia 1791 mówi: „Gdy z nie małym serca naszego ojcowskiego uciskiem dowiadujemy się, iż w niektórych krajów Rzeczypospolitej miejscach pokazują się nieprzyjaciele dobra powszechnego, którzy przez zuchwalstwo lub opaczne opieki rządowej rozumienie stają się panom swym nieposłuszni, powinności i danin odbywać wzbraniają się; drudzy nad nich gorsi, spokojności publicznej burzyciele, którzy podstępnem poduszczeniem i zwodniczemi namowami otwarcie lub w odkrytych sposobach i pod różnemi pozorami lud łudzić, od posłuszeństwa swym panom, od powinności i danin, do których jest obowiązany, odwodzić ważą się; — uznajemy być obowiązkiem naszym i nieuchronną potrzebą

---

6) Bobrzyński, Dzieje Polski, str. 257

ostrzec wszystkie jurysdykcje, ażeby pilnie na takowe przypadki dając oko najprzód łagodnością i oświeceniem, a jeśliby te nie były skuteczne władzom każdej jurysdykcji prawami dozwolona, a gdzieby widzieli trwający opór — użyciem pomocy wojskowej włościan w podległości i posłuszeństwie panom swym utrzymywali" (Smoleński, „Pisma" tom III str. 16).

Obawa przed rewolucją pchała szlachtę do reform, lecz interes własny, jej egoizm klasowy nie pozwalał na konsekwentne ich przeprowadzenie.

W XIX w. kwestii chłopskiej poświęcono również bardzo wiele dzieł, broszur, artykułów itd. Przyczyną była walka chłopa pańszczyźnianego o wyzwolenie. Szlachta widząc, że nie utrzyma pańszczyzny wypisywała całe tomy, by uzasadnić swoje prawo do ziemi chłopskiej i znaleźć sposób otrzymania rekompensaty za utraconą pańszczyznę. Mamy w tym okresie zwolenników reformy odgórnej. Ale już w XIX w. istnieją ugrupowania chłopskie konsekwentnie rewolucyjne, spisek Gorzkowskiego „Lud Polski", „Związek chłopski" ks. Ściegiennego, ruch Szeli.

Istnienie konsekwentnie rewolucyjnych ugrupowań ludowych wpłynęło na ideologię i działalność postępowej szlachty. Towarzystwo Demokratyczne pod wpływem ugrupowań ludowych tworzyło swój program, w którym między innymi znalazło się miejsce na zagadnienie uwłaszczenia chłopów. Część patriotycznej szlachty zrozumiała bowiem, że w nowych warunkach sprawa wywalczenia niepodległości wiąże się ze sprawą uwłaszczenia chłopów.

Trudno, rzecz jasna, w tym miejscu zająć się szerszym omówieniem bogatego ruchu umysłowego XIX w.

Jedno nie ulega wątpliwości: dopóki jeszcze istniał feudalizm, motorem całego życia politycznego i umysłowego był zasadniczy antagonizm klasowy tego okresu, walka klasowa chłopów przeciwko feudałom.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden wywód Wycecha sprzeczny z faktami, które sam zebrał w swojej książce. Na str. 252 czytamy: „Kazania niedzielne i patrymonialny system sądowniczy w ciągu długich wieków tworzyły w chłopie drugą pańszczyźnianą duszę — uległą i pokorną wobec pana i plebana". A przecież autor na każdej stronicy swej pracy pokazuje nieugiętą walkę chłopa, walkę w osamotnieniu, gdyż chłop w Polsce nie miał sojusznika, a tym bardziej hegemona w swej walce.

Mimo szeregu porażek chłopstwo ciągle wznawiało swą walkę. Chłopstwo polskie wydało takie postaci jak Mucha, Łętowski, Drząg, Szela, Woszczyła i wielu innych, którymi chlubić się może naród polski. Takie chłopstwo nie miało i nie mogło mieć ani uległej, ani pokornej duszy.

Te uwagi krytyczne nie pomniejszają oczywiście zasługi autora, którą jest pionierskie opracowanie zagadnienia, dotychczas u nas zupełnie zaniedbanego i niedocenionego.

Praca Wycecha jest cennym dorobkiem naszej historiografii i prawdopodobnie stanie się bodźcem dla historyków, którzy zajmą się tak ważną kwestią, jaką jest walka klasowa chłopów w dziejach Polski.

M. Turlejska

Na bezdrożach nacjonalizmu

Janusz Deresiewicz. Okupacja niemiecka na ziemiach polskich **włączonych** do Rzeszy (1939—1945). Studium historyczno-gospodarcze. **Poznań.** Instytut Zachodni 1950 **r.**

Czytelnik, zachęcony tytułem i przedmową autora weźmie z zainteresowaniem książkę Deresiewicza do ręki, spodziewając się, że znajdzie w niej przyczynek do dziejów imperializmu, w szczególności niemieckiego i naukową analizę jego działalności na ziemiach polskich, włączonych do Rzeszy. Po zapoznaniu się z książką okaże się jednak, że — po pierwsze, przedmowa, charakteryzująca imperializm z leninowskiego punktu widzenia, nie stoi w żadnym związku z pracą, w której nie zastosowano tez przedmowy; po drugie — autor sięgnął do źródeł, które nie mogą dać ogólnego obrazu sytuacji gospodarczej, po trzecie — autor nie rozumie procesów gospodarczych, zachodzących przy kapitalizmie, nie panuje nad materiałem zgromadzonym przez siebie, wyciąga z niego fałszywe wnioski, kierując się tezami, z góry założonymi, sprzecznymi z materiałem. Słowem metoda jego pracy jest błędna i nienaukowa.

Deresiewicz sięgnął przede wszystkim do dwóch rodzajów źródeł — są to: 1) ustawy, rozporządzenia, zarządzenia itd., wydawane przez Greisera (namiestnika Warthelandu) i hitlerowskie wydawnictwa gospodarczo-propagandowe, 2) wspomnienia, zebrane przez Deresiewicza wśród studentów. Duża część materiału, zawartego w książce to niemal dosłowne tłumaczenia kolejnych ustaw i rozporządzeń hitlerowskich — bez słowa komentarza autora, bez słowa objaśnienia, interpretacji, próby charakterystyki celu i znaczenia tych zarządzeń. Deresiewicz w ten sposób zatrzymuje się na formalnej stronie sprawy, nie zadając sobie pytania — jaką treść klasową posiadały te ustawy, komu one w pierwszym rzędzie służyły i jak zmieniały one stosunki własności Wspomnienia są często materiałem problematycznym — autor streszcza wszystkie sprzeczne oceny, najchętniej wstrzymując się sam od zabrania głosu.

Najbardziej uderza w książce brak całego szeregu pozycji: brak w literaturze przedmiotu dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, brak opracowań ekonomistów radzieckich i postępowych pisarzy niemieckich, dotyczących cha-

rakteru gospodarki hitlerowskiej. Autor pozbawił się w ten sposób najważniejszego oręża — naukowego, krytycznego podejścia do rozpatrywanych zagadnień. Brak w książce wykorzystania materiałów z procesu norymberskiego, materiałów statystyk niemieckich, materiałów z książki Jastrzębowskiego, która, choć błędna w założeniu, zawiera jednak sporo faktycznego materiału statystyczno-gospodarczego.

Deresiewicz trzyma się niewolniczo swego — chociaż obfitego w ilość stron, ale skąpego w treść — materiału, gubiąc się w nim, nie panując nad nim, nie będąc w stanie oderwać się od niego. Właśnie dlatego autor poważnie traktuje wypowiedzi hitlerowców, dyskutuje z nimi na *ich* platformie, usiłuje zbijać ich argumenty, wychodząc z *ich* założeń. I dlatego — mimo to, że pewne fragmenty zgromadzonego materiału pozwoliłyby na wysunięcie słusznych wniosków — Deresiewicz tych wniosków nie wysuwa. Dzieje się tak dlatego, że metoda Deresiewicza, jego podejście do zagadnienia jest niesłuszne, nienaukowe, burżuazyjno-nacjonalistyczne, a nie proletariacko-klasowe. Nie wyjaśnia on rzeczywistego — tzn. wielkokapitalistycznego charakteru gospodarki faszystowskiej, lecz zaciemnia i zaciera jego istotę, usiłując wywołać wrażenie, że faszyzm jest nową, typowo niemiecką, szczególną — już nie kapitalistyczną formą społeczną, że jest to gospodarka nowego typu i swoista forma państwa niemieckiego.

Dlatego Deresiewicz sugeruje się tezami hitlerowskimi o „narodowo-socjalistycznym", rzekomo ponadklasowym charakterze państwa hitlerowskiego, które jakoby miało służyć interesom całego narodu niemieckiego. Dlatego traktuje ziemie polskie, włączone do Rzeszy, przede wszystkim jako rezerwuar żywnościowy Rzeszy i teren kolonizacji niemieckiej. Kolonizację rozumie on przy tym nie w znaczeniu leninowskim, jako politykę kolonialną *kapitału finansowego*, dążącego do wzmożonego zaboru najważniejszych źródeł surowca, do opanowania rynków zbytu, sfer wywozu kapitału, w ogóle dążącego do aneksji, do nowego podziału świata, do pogwałcenia niezależności narodowej, ale rozpatruje ją *niezależnie* od panowania kapitału finansowego — wyłącznie i jedynie w sensie osadnictwa i polepszenia sytuacji *drobnej* własności niemieckiej — rolników, rzemieślników i kupców, których uważa za podstawę narodu niemieckiego. A przecież tereny polskie włączone do Rzeszy to nie tylko Poznańskie, ale i Śląsk, to nie tylko żyzne pola, ale huty, kopalnie, zakłady przemysłowe. Deresiewicz słusznie rozpoczynając książkę od akcji wywłaszczeniowej i słusznie podkreślając proces koncentracji drobnej własności polskiej w rękach mieszczaństwa niemieckiego (przede wszystkim miejscowego i ze wschodu) w *ogóle* pomija w tym rozdziale grabież wielkiego przemysłu, dokonaną przez potężnych magnatów finansowych hitlerowskiej Rzeszy, grabież, która była podstawowym środkiem akumulacji w ciężkim przemyśle niemieckim w latach wojny. W ten sposób powstaje fałszywy obraz — *zasadniczym* celem wywłaszczeń niemieckich okazuje się mniejsza własność polska i zbogacenie średnich warstw niemieckich na ziemiach okupowanych, które Deresiewicz *utożsamia* z narodem niemieckim. Autor zapomina o tym, co mówił Stalin w lutym 1942 roku: „...śmieszne byłoby utożsamienie kliki Hitlera z narodem niemieckim i z niemieckim państwem. Historia uczy, że hitlerzy przychodzą i odchodzą, a naród niemiecki i państwo niemieckie pozostają". Deresiewicz w ogóle nie usiłuje zdemaskować oszustwa

hitlerowskiej propagandy, która jak najstaranniej ukrywała w cieniu wielkokapitalistyczną treść podbojów faszyzmu niemieckiego — bogacenie się na nich koncernów Kruppa, Göringa, Thyssena, Siemensa, IG Farben itd. A przecież niektóre rozproszone szczegóły, dotyczące danych o przejmowaniu wielkich przedsiębiorstw można znaleźć nawet u Deresiewicza w rozdziale o przemyśle, górnictwie, hutnictwie.

Nie znajdziemy w książce Deresiewicza ani jednego rozdziału, poświęconego położeniu klasy robotniczej. Ten temat zasłużył tu tylko na nieliczne drobne wzmianki.

Wielkie „studium historyczno-gospodarcze" Deresiewicza okazuje się przypadkowym zbiorem wiadomości, dotyczącym okresu okupacji — przede wszystkim na terenie okręgu Warty, podczas gdy Śląsk z Zagłębiem, tzw. Prusy Wschodnie i białostockie potraktowane są marginesowo.

OCENY I WNIOSKI DERESIEWICZA

Nawet jednak z tego przypadkowego zbioru materiałów można było wyciągnąć słuszne wnioski. Deresiewicz tego nie zrobił. Dlaczego? Dlaczego jego interpretacja rzeczywistości często stoi w rażącej sprzeczności z własnym materiałem?

Dzieje się tak dlatego, że Deresiewicz nie rozumie procesu historycznego, że wychodzi z założeń fałszywych, z założeń obcych nauce. Jego punkt widzenia jest burżuazyjno-nacjonalistyczny.

Zajrzyjmy na sam koniec książki, do zakończenia. Tu Deresiewicz próbuje podsumować wyniki swych badań. I co się okazuje? Okazuje się, że autor podpisuje się obiema rękami pod sformułowaniem Greisera, że gospodarka jest instrumentem polityki i ma służyć narodowi niemieckiemu. „Trudno znaleźć trafniejszą formułę... — woła Deresiewicz w uniesieniu. — Trudno także znaleźć bardziej klasyczne, a równocześnie bardziej cyniczne sformułowanie polityki imperializmu..." (594). Nie jest to stanowisko nowe. To samo twierdził Jastrzębowski[1]) i Kłosiński[2]).

Przyznawanie racji Greiserowi, że polityka hitlerowska służyła narodowi niemieckiemu — to przecież stanowisko nie odpowiadające rzeczywistości. Czyż rzeczywiście Hitler służył narodowi niemieckiemu? Co przyniosły narodowi niemieckiemu wojny zaborcze, hitlerowska agresja, ekspansja imperialistyczna? Przyniosły mu niesłychane pasmo cierpień, nędzę, ruinę gospodarczą, katastrofę polityczną. Kto był organizatorem agresji, kto przede wszystkim z niej korzystał? Czyje to było krwawe dzieło? To była sprawa zachłannego, barbarzyńskiego kapitału finansowego niemieckiego, wspomaganego przez kapitał anglo-amerykański. Hitleryzm był przekleństwem i nieszczęściem narodu niemieckiego, a nie służył narodowi niemieckiemu.

Ale powstaje pytanie, kogo Deresiewicz uważa za naród niemiecki? Dla Deresiewicza naród niemiecki — to nie klasa robotnicza w Rzeszy, ale aparat ucisku faszystowskiego na ziemiach okupowanych — składający się z trzech

---

1) Jastrzębowski, Gospodarka niemiecka w Polsce, 1946 r.
2) Kłosiński, Polityka przemysłowa okupanta w Generalnej Guberni, 1947 r.

elementów: po pierwsze — ze zdeklasowanego drobnomieszczaństwa przybyłego z Rzeszy, które pełniło tu funkcje różnego rodzajów „führerów", agentów „Wielkich Niemiec"; po drugie — z miejscowych elementów niemieckich; po trzecie — z osadników ze wschodu. Skład społeczny ich jest na ogół jednolity — bogaci chłopi, kupcy, fabrykanci, policja, wojsko, urzędnicy hitlerowscy. Oni to pozostając w służbie przemocy, byli używani przez okupanta, jako narzędzie bezpośredniego ucisku narodowego, wyzysku ekonomicznego, nagiej przemocy, okrutnego terroru wobec ludności polskiej na ziemiach włączonych do Rzeszy. Oni to bogacili się na nędzy i cierpieniu wywłaszczonych polskich chłopów i rzemieślników. Z nich utworzył okupant swoją bazę społeczną na tych ziemiach, obdarzając uprzywilejowanym położeniem w stosunku do Polaków. Oni również korzystali z uprzywilejowanego położenia w porównaniu z drobnomieszczaństwem niemieckim w samej Rzeszy. Na tym polegała odrębność, różnica położenia niemieckiego drobnomieszczaństwa na ziemiach polskich, włączonych do Rzeszy, a mieszczaństwa w samej Rzeszy.

Faszyzm, aczkolwiek cofa rozwój społeczny w tym znaczeniu, że likwiduje zdobycze burżuazyjnej demokracji, wprowadza przymus pozaekonomiczny do dziedziny stosunków produkcji, nawraca do niektórych form niewolnictwa i feudalizmu — w żadnym jednak wypadku nie cofa kapitalizmu monopolistycznego do jego wcześniejszych etapów, nie osłabia panowania monopoli, ale je wzmacnia, nie polepsza położenia drobnej własności, ale je pogarsza. Istota faszyzmu jest nawskroś wielkokapitalistyczna, imperialistyczna. O tym, by przy faszyzmie panowanie monopoli było osłabione, albo ograniczone nie może nawet być mowy. Deresiewicz zaś zmierza do wywołania takiego właśnie wrażenia — przez pominięcie milczeniem roli wielkiego kapitału finansowego w grabieży podstawowych środków produkcji na ziemiach okupowanych, przez brak rozróżnienia między aparatem ucisku na tych ziemiach a podstawową masą narodu niemieckiego, trzymaną w żelaznych kleszczach faszystowskiej dyktatury, nie korzystającą z tych praw co uprzywilejowani agenci tej dyktatury na ziemiach okupowanych.

O sytuacji drobnomieszczaństwa przy faszyzmie pisze Jürgen Kuczyński.

„Dawniej duża liczba drobnych bourgeois miała możność korzystania z wielkich zysków, otrzymywanych dzięki pierwotnej akumulacji i przekształcała się w wielkich kapitalistów... Taka szansa nie istniała w latach 1938—1942. Wielkie monopole, trusty i koncerny panowały niepodzielnie, podczas gdy liczba drobnych przedsiębiorstw stale się zmniejszała wskutek likwidacji ich przez wojenne zarządzenia rządu faszystowskiego. Nie oznacza to jednak, że „mali" ludzie — w ogóle nie skorzystali za faszyzmu. Takich było sporo. Chodzi tu o drobnych agentów dyktatury faszystowskiej, drobnych urzędników państwowych, drobnych przedstawicieli wielkich przedsiębiorstw, o wojskowych niższych stopni. Wszyscy oni grabili, byli nawskroś przekupni, okrutni i podli. To jest typ małego człowieczka, który korzystał przy faszyzmie. Bogacili się oni nie jako drobni kapitaliści, którzy mogliby stać się wielkimi, ale jako mali sutenerzy, którym udało się zostać wielkimi sutenerami". [3])

---

[3]) „Geschichte der Lage der Arbeiter in Deutschland", t. II, str. 50—51, — Berlin 1948 r.

Jako przyczynek do powyższego można przytoczyć dane Deresiewicza świadczące o tym, że w skład zarządów i rad administracyjnych spółek akcyjnych, które przejmowały skonfiskowaną własność polską i żydowską wchodzili z urzędu — prezydenci rejencji, szefowie SD, kierownicy Gestapo, komisarze cen, przywódcy SS itd., zarówno w centrali, jak i w terenie. Tak było na przykład w „Grundstückgesellschaft der HTO mbH — Berlin — kapitał 3 miln. mk. (Tow. dla przejęcia nieruchomości — domów) (str. 57).

Zdeklasowane hitlerowskie elementy drobnomieszczaństwa niemieckiego bogaciły się jako „drobni agenci dyktatury faszystowskiej" na ziemiach okupowanych, w tym samym czasie gdy ulegała wywłaszczeniu, pauperyzacji i proletaryzacji podstawowa masa niemieckiego drobnomieszczaństwa w samej Rzeszy.

Oto kilka danych ilustrujących ten proces:

Liczba niemieckich warsztatów rzemieślniczych zmniejszyła się w okresie 1.IV.1936 — 1.IV.1938 r. o 104.000; w okresie 1938 — 1939 z rozkazu władz zamknięto dalszych 76.000 warsztatów. W 1940 r. zwolniono z małych przedsiębiorstw, produkujących dobra konsumcyjne 480 tys. rob. dla przemysłu zbrojeniowego. Dekret z 27.I. 1943 r. zamknął większość pozostałych warsztatów rzemieślniczych i sklepów detalicznych dla mobilizacji nowych rezerw roboczych.

W listopadzie 1937 r. weszła w życie „reforma prawa akcyjnego". Skazano w ten sposób na śmierć wszystkie spółki akcyjne o kapitale poniżej 500.000 mk.

Liczba spółek akcyjnych z kapitałem poniżej 100.000 mk. spadła z 2720 w roku 1931 do 928 w r. 1942, tzn. trzykrotnie, podczas gdy ich kapitał zmniejszył się z 98,6 mln. mk. do 11,3 tzn. dziewięciokrotnie. Ogólna liczba wszystkich spółek akcyjnych zmniejszyła się, a ich średni, przeciętny kapitał wzrósł poważnie.

Natomiast nikt nie słyszał o zamykaniu karteli i koncernów. W 1942 roku 16 proc. ogólnej liczby spółek akcyjnych rozporządzało 84 proc. ogólnego kapitału, a spółki o kapitale ponad 50 milionów marek (tzn. tylko 2 proc. ogólnej liczby spółek akcyjnych) rozporządzały prawie połową ogólnej sumy kapitałów wszystkich niemieckich spółek akcyjnych. [4]).

W rzeczywistości polityka gospodarcza hitleryzmu była nastawiona na likwidowanie drobnej własności i uprzywilejowanie większej. Proces wywłaszczenia drobnej własności na ziemiach polskich, włączonych do Rzeszy, był dokonywany oczywiście kosztem własności polskiej i żydowskiej na korzyść drobnomieszczaństwa niemieckiego — miejscowego i sprowadzonego ze wschodu. Proces koncentracji był tu o wiele szybszy niż w Rzeszy. Większość skonfiskowanych placówek gospodarczych mniejszej własności uległa likwidacji, część scalono w większe jednostki. Jastrzębowski ocenia, że w 1942 r. na ziemiach włączonych zlikwidowano około 75 proc. ogólnej liczby przedsiębiorstw rzemieślniczych i handlowych z przed wojny (str. 308). Deresiewicz przytacza tu i ówdzie poszczególne dane, dotyczące tej akcji: w Łodzi było przed wojną 2600 przedsiębiorstw, pozostawiono nie więcej niż 1000, zamknięto jedną trzecią tartaków

---

[4]) Dane z książki A. Nordena „Czego nas uczą dzieje Niemiec", str. 144—146 wyd. „Książka i Wiedza", W-wa 1949 r.

(str. 212) i połowę młynów z ogólnej liczby 2000 (str. 249). W 1941 r. w okręgu Warty pozostało 6000 przedsiębiorstw handlowych z liczby 60.000 przedwojennych; 1200 zarezerwowano dla uczestników wojny (str. 32). Ze 100 garbarń zamknięto 80 (str. 266). W Poznaniu było w 1939 r. 250 polskich sklepów spożywczych — w 1941 jest 40 sklepów polskich i 70 niemieckich.

Proces koncentracji i likwidacji drobnej własności był szybszy nawet, niż możność zaspokojenia żądań osadników ze wschodu. Twierdzeniom Deresiewicza o braku Niemców do obsadzania placówek, (co miało być według niego główną przyczyną koncentracji) — jaskrawie przeczy wiadomość, że w 1943 r. towarzystwo przesiedleńcze potrzebowało 15.000 obiektów na ziemiach włączonych dla rozliczeń z przesiedleńcami, którzy pozostawili swą własność na wschodzie (str. 87).

Nie można również pomijać roli wielkiego kapitału bankowego przy organizowaniu gospodarstw osadniczych. Niemieckie Powiernicze Towarzystwo Przesiedleńcze Deutsche Umsiedlungs Treuhand — Gesellschaft m. b. H. tzw DUT podjęło się finansowania nowych gospodarstw na małym procencie.

„Od samego początku wciągnięto do akcji konsorcjum bankowe z Bankiem Drezdeńskim i Niemieckim na czele, które oddało od razu do dyspozycji 100 milionów marek" (532).

„Totalna mobilizacja" na przełomie 1942-43 roku nie ominęła również ziem włączonych — drobne przedsiębiorstwa masowo były zamykane — właściciele ich Niemcy — posyłani byli na front, a pracujący u nich Polacy — na roboty do Rzeszy (320). Małych przedsiębiorstw nie dopuszczano do zamówień publicznych, które wykonywały wielkie firmy z Rzeszy Jeszcze jednym środkiem drenowania zysków drobnych kapitalistów przez wielkich było tzw. „żelazne oszczędzanie", „Dividendenabgabe" — (551, 588). Były to właściwie nowe podatki nałożone na niemieckiego drobnego przedsiębiorcę. Przymus wpłat tych sum na zablokowane konta bez oprocentowania rzekomo w celu nabycia po wojnie dóbr inwestycyjnych, był środkiem wyciągania kapitałów na zbrojenia, na finansowanie wojny. Przez zamówienia państwowe sumy te trafiały oczywiście do kas wielkich banków i ciężkiego przemysłu zbrojeniowego wykonywującego te zamówienia"... „Monopol państwowy w społeczeństwie kapitalistycznym — pisał Lenin — jest tylko środkiem do podwyższenia i utrwalenia dochodów dla bliskich bankructwa milionerów tej czy innej gałęzi przemysłu". [5]). „Stara walka kapitału drobnego i wielkiego wznawia się na nowym, bez porównania wyższym szczeblu rozwoju". [6])

W różnych miejscach swej książki Deresiewicz stale twierdzi, że ustawodawca hitlerowski sprzeciwiał się i niechętnie patrzył na zakładanie filii firm z Rzeszy na ziemiach przyłączonych (str. 266, 325, 448, 475, 595). Tłumaczy to obroną interesów miejscowych drobnych firm niemieckich przed konkurencją wielkich firm niemieckich. W rzeczywistości jednak było wprost przeciwnie Magnaci finansowi Rzeszy pierwsi i najwięcej zyskali na grabieży środków

---

[5]) W. Lenin, „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu".

[6]) Tamże, str. 44

produkcji, banków, ziemi i siły roboczej. Przewaga wielkiego kapitału jest bezsporna, a stałe podkreślanie przez Deresiewicza „obrony" drobnych miejscowych właścicieli przez „władze" znowu zaciemnia obraz rzeczywistości, który był wręcz odwrotny. A przecież dane o tym wbrew twierdzeniom autora można znaleźć w jego książce — jak na przykład:

150 — 175 firm budowlanych z Rzeszy zakłada filie w 1939-40 r.

Handel hurtowy w Łodzi opanowały firmy niemieckie z Rzeszy (324), tak było i na Śląsku (327). Wielka hurtownia mąki, paszy, zboża, — Alfred C. Toepfer z Hamburga otworzyła oddziały w Poznaniu, Krakowie, Kijowie, Dniepropietrowsku (ok. 350).

Niemieckie firmy w okręgu Warty otworzyły oddziały swych przedsiębiorstw żeglugowych (475).

Przy pracach drogowych w początku 1940 r. zajęte były 3 przedsiębiorstwa z Poznania, 2 z Łodzi, a 50 z Rzeszy (464).

Instytucje ubezpieczeń na życie przejęły towarzystwa akcyjne niemieckie i włoskie, m. in.: „Vita-Kotwicę", Tow. Ubezp. sp. akc. Warszawa przejął Deutsche Ring Lebensversicherungs AG Hamburg; angielski „Prudential" przejął Allianz u. Stuttgarter Lebensversicherungs Bank AG in Berlin; Towarzystwo Ubezpieczeń „Piast" Sp. Akc. przejął Reunione Adriatica di Sicurta-Triest. (str. 510).

„Dopuszcza się wiele przodujących i ważnych banków niemieckich do prowadzenia interesów w okręgu Warty" (515). „Dalszy rozwój bankowości szedł w kierunku otwierania filii niemieckich instytucji kredytowych"...

Ostbank AG w Poznaniu i Łodzi staje się właściwie filią Dresdner Banku, jednego z dwóch największych prywatnych banków Rzeszy (347) wszystkie przedsiębiorstwa w Rzeszy należały do większych organizacji lub grup gospodarczych. Niektóre — jak farmaceutyczne, skórzane były po prostu ekspozyturami władz berlińskich (347).

Na ziemiach włączonych do Rzeszy dokonywał się więc ogromny proces koncentracji i akumulacji kapitału. A Deresiewicz stwierdza, że było cofanie się procesu koncentracji. Gdzie on to dostrzegł? W rozrzucaniu przestrzennym działów wytwórczych w obawie przed bombardowaniami i w zjawisku tym, że „wielki zakład wytwórczy korzystał z usług mniejszych warsztatów, pracujących na jego zlecenie" (431). Przecież to właśnie jest koncentracja kapitalistyczna.

Nie można zrozumieć procesów gospodarczych, jakie zaszły na ziemiach okupowanych przez hitlerowskie Niemcy w czasie wojny, nie można zrozumieć procesów, jakie codziennie zachodzą w krajach kapitalistycznych, jeśli nie pamięta się o tym, że „święte prawo" własności burżuazyjnej jest od powstania kapitalizmu prawem przywłaszczania cudzej własności. Przemocą dokonywane wywłaszczenie drobnego producenta — nazywa Marks „prologiem historii kapitału". Jest to tak zwana „akumulacja pierwotna" — „...odrywanie przemocą robotnika od środków produkcji, rugowanie chłopów z ziemi, kradzież ziem gminnych, system kolonii i długów państwowych, ceł ochronnych itd. „Aku-

mulacja pierwotna" stwarza na jednym biegunie „wolnego" proletariusza, na drugim — posiadacza pieniędzy, kapitalistę". [7])

Przywłaszczanie przez kapitalistę bezpłatnie wartości dodatkowej, pracy nieopłaconej, wytwarzanej w procesie produkcji przez robotnika jest źródłem zysku kapitalistycznego. Ta historyczna tendencja kapitalistycznej akumulacji, dokonywanej przemocą we wczesnym okresie rozwoju kapitalizmu — zmienia swoje formy w okresie kapitalizmu wolnokonkurencyjnego. „Jeden kapitalista zwycięża wielu kapitalistów", [8]) drogą walki konkurencyjnej, drogą przejmowania, wchłaniania, podporządkowania mniejszych kapitalistów — większym. Z kolei walka konkurencyjna przedsiębiorstw drobnych i wielkich, zacofanych pod względem technicznym i przodujących pod względem technicznym przekształca się w „zduszenie przez monopolistów tych, którzy nie podporządkowują się monopolowi, jego uciskowi, jego samowoli... Stanowisko panujące i związana z nim przemoc — oto co jest typowe dla „najnowszej fazy w rozwoju kapitalizmu". [9]) „Monopole, oligarchia, dążenia do panowania zamiast dążeń do wolności, wyzysk coraz większej liczby małych albo słabych narodów przez garstkę najbogatszych albo najsilniejszych narodów — wszystko to zrodziło te szczególne cechy imperializmu, które zmuszają do charakteryzowania go, jako kapitalizmu pasożytniczego, albo gnijącego". [10])

W zakończeniu książki autor zastanawia się, czy Niemcom był potrzebny Lebensraum na wschodzie i zbija hitlerowskie argumenty kontrargumentem, że we wschodnich okręgach Rzeszy było mniejsze zaludnienie niż na zachodzie Polski i tylko dlatego hitlerowcy nie mieli racji. Oznacza to zgadzanie się z samą zasadą, uznanie słuszności punktu wyjścia, że duża gęstość zaludnienia tłumaczy potrzebę i kierunek ekspansji, że gdyby na przykład na zachodzie Polski było słabsze zaludnienie niż na wschodzie Niemiec — to argument o „Lebensraumie" byłby do przyjęcia.

Oddamy tu głos niemieckiemu marksiście:

„Gdy Rzesza była jeszcze przeważnie krajem rolniczym i zaludnienie jej było stosunkowo małe, ruch emigracyjny był o wiele większy niż później w epoce szybkiego uprzemysłowienia i wielkiego przyrostu ludności". Liczba ludności Niemiec od 1890 do 1910 r. wzrosła z 49 do 64 mln. Właśnie w latach, które wykazały tak wielki przyrost ludności niemieckiej, ilość emigrantów zmniejszyła się. „Im bardziej rozwijały się siły produkcyjne, tym bardziej malała emigracja..." Emigracja ta „nie pochodziła z gęsto zaludnionych okręgów przemysłowych, ale ze słabo zaludnionych okolic północno-wschodnich Niemiec gdzie przecież było pod dostatkiem urodzajnej ziemi, monopolizowanej jednak przez obszarników..." Masa emigrantów nie kierowała się do kolonii niemieckich w Afryce i Azji, gdzie nie brakło przestrzeni, ale do gęsto zaludnionych miejsc jak północno-amerykańskie ośrodki przemysłowe.

---

[7]) W. Lenin, „Marks, Engels, marksizm", str. 25, wyd. „Książka i Wiedza", W-wa, 1949 r.

[8]) Tamże, str. 25, (cyt. z Marksa).

[9]) W. Lenin, Dzieła Wybrane, tom I, str. 899—900, wyd. „Książka i Wiedza", W-wa 1949 r.

[10]) Tamże, str. 988.

„Wszystko to dowodzi, że nie szło tu wcale o przeludnienie czy brak przestrzeni, ale o pewne stosunki gospodarcze i polityczne, które odbierały ludziom przestrzeń i powietrze potrzebne do życia. Największy kraj będzie za ciasny, jeśli jego władcy nie pozostawią narodowi przestrzeni do życia. I na odwrót, żaden „ciasny" i gęsto zaludniony kraj nie będzie znał kwestii przestrzeni życiowej, jeśli jego naród weźmie swój los we własne ręce i usunie tych, którzy jako posiadacze środków produkcji wstrzymują sprawiedliwy podział ziemi, produkcji rolniczej i przemysłowej i narażają przez to naród na wyzysk kapitalistyczny i okresowe kryzysy gospodarcze" [11]

O ZNACZENIU PROBLEMU

Zagadnienie oceny polityki gospodarczej faszyzmu nie jest zagadnieniem akademickim. Jest to problem żywy, aktualny, nabrzmiały polityczną treścią. Właściwe postawienie i rozwiązanie sprawy decyduje o stosunku do dwóch zasadniczych zagadnień dzisiejszej rzeczywistości: po pierwsze — o zrozumieniu istoty obecnych przemian w Niemieckiej Republice Demokratycznej, po drugie — o zrozumieniu istoty polityki imperializmu amerykańskiego.

Jeśli postawimy sprawę w ten sposób, że faszyzm niemiecki był swoistą szczególną formą państwa niemieckiego, był odbiciem jakiegoś bliżej nie określonego „zaborczego ducha narodu niemieckiego", jeśli postawimy sprawę w ten sposób, że — nie tyle naród niemiecki, a przede wszystkim — niemiecka klasa robotnicza — nie znalazła w sobie dość sił, mimo bohaterskiej walki komunistów niemieckich, a wskutek zdrady socjaldemokracji, aby własnymi rękami obalić krwawą dyktaturę faszyzmu, — jeśli będziemy uważać, że naród niemiecki w całości miał popierać faszyzm i korzystać z niego — to nic nie zrozumiemy z tych procesów, jakie zachodzą obecnie w Niemczech Ludowych, którym wolność od faszyzmu i kapitalizmu przyniósł Związek Radziecki, nie zrozumiemy faktu, że tam, gdzie zostały zlikwidowane grabieżcze i rozbójnicze monopole gnijącego, pasożytniczego kapitału finansowego — tam zostały z korzeniami wyrwane — imperializm i agresja.

Jeśli będziemy stali na błędnym stanowisku w tej sprawie — to nie zrozumiemy również remilitaryzacji i renazifikacji Niemiec Zachodnich na bazie kapitalistycznej odbudowy wielkiego przemysłu, nie zrozumiemy sensu i znaczenia ofensywy imperializmu światowego pod egidą amerykańskich monopoli (tych samych zresztą, które ongiś finansowały Hitlera i pomagały mu zdobyć władzę), ofensywy stanowiącej niebezpieczeństwo dla pokoju światowego, zagrożenie wolności i niepodległości narodów przez amerykańskich naśladowców Hitlera.

Brak jasnego zrozumienia wielkokapitalistycznej istoty gospodarki faszystowskiej i nie zajęcie jasnego stanowiska w tej sprawie jest politycznie szkodliwe, hamuje nasz rozwój, zaśmieca naszą świadomość, naszą drogę do socjalizmu. Nacjonalistyczny stosunek do Niemiec i pojednawstwo wobec angloamerykańskiego imperializmu — to był jeden z aspektów gomułkowszczyzny.

---

[11]) Albert Norden, „Czego nas uczą dzieje Niemiec", str. 247—249, wyd. „Książka i Wiedza", W-wa 1949 r.

W tej sprawie dzisiaj nie może być dwuznaczności, chwiejności, niejasności. Konieczne jest stanowisko jasne. Tego oczekujemy od naszej nauki uniwersyteckiej w dziedzinie wszystkich dyscyplin, a szczególnie w dziedzinie historii społeczno-gospodarczej — zwłaszcza dziejów najnowszych.

Praca Deresiewicza — owoc kilkuletnich studiów i badań — nie spełnia tego zadania. Pracowitość, energia autora nie osiągnęły w pełni celu, jaki można było osiągnąć przy zastosowaniu słusznej metody. Na bazie swej bogatej znajomości materiału, dotyczącego badanych zagadnień, autor mógłby niewątpliwie uzupełnić, rozszerzyć i pogłębić rozpoczęte studium, opierając się w swej pracy na marksistowskiej metodzie naukowej — na materializmie historycznym.

KSIĄŻKI NADESŁANE

WYDAWNICTWO „KSIĄŻKA I WIEDZA"

W. Lenin — Dzieła, tom I

W. Lenin — O walce przeciwko wojnie imperialistycznej

W. Lenin — O państwie

W. Lenin — Marksizm a rewizjonizm

J. Stalin — Dzieła, tom X

J. Stalin — W sprawie marksizmu w językoznawstwie

J. Stalin. Krótki życiorys

K. Marks — Listy do Kugelmana

F. Engels — Wojna chłopska w Niemczech

F. Engels — Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej

F. Engels — Rozwój socjalizmu od utopii do nauki

L. Aragon — Niewola i wielkość Francuzów

D. Czesnokow — J. W. Stalin o partii bolszewickiej jako sile kierowniczej państwa radzieckiego

F. Chaschaczich — O poznawalności świata

I. Frołow — Wspomnienia o Pawłowie

P. Judin — Kraje demokracji ludowej na drodze do socjalizmu

R. Juryś — Pamięci bohaterów Władysława Hibnera, Henryka Rutkowskiego, Władysława Kniewskiego, Naftalego Botwina

A. D. Kahn — Zmarnowane zwycięstwo

S. Kieniewicz — Konspiracje galicyjskie

S. Kaftanow — Wyższość radzieckiej kultury

A. Leontiew — Dalsze osłabienie systemu kapitalistycznego

R. Luksemburg — Listy z więzienia

W. Minajew — Agentura imperializmu amerykańskiego w ruchu robotniczym

Br. Minc — Zagadnienia dochodu narodowego

K. Ostrowitianow — Przeciętny zysk i cena produkcji

S. F. Tokmałajew—Kapitał handlowy i zysk handlowy

St. Urbański — Państwo watykańskie

CZASOPISMA RADZIECKIE

zaprenumerować można na rok 1951 u każdego kolportera prasy partyjnej, przewodniczącego zakładowego koła TPPR, w Klubach Międzynarodowej Prasy i Książki lub bezpośrednio w rozdzielniach PPK „Ruch".

Ponadto wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe w kraju i księgarnie „Domu Książki."

TREŚĆ

PROBLEMY I IDEE

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

RECENZJE I KRYTYKA

»NOWE DROGI«

CZASOPISMO SPOŁECZNO - POLITYCZNE
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: **WARSZAWA, AL. RÓŻ 2**

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY .	8-71-27, 8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA	„ „ „ „ 270
SEKRETARIAT	8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 11—14

ADMINISTRACJA: Złota 7/9, tel.: 8-29-84

Prenumerata i kolportaż: PPK „Ruch"
Warszawa, ul. Srebrna 12, tel.: 804-20

PRENUMERATA:

ROCZNIE	36 zł
PÓŁROCZNIE	18 zł
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . .	6 zł

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI"
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE PKO NR I-1374

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"
B-128711

Cena zł. 6 –

Nowe drogi

6 (24)

LISTOPAD-GRUDZIEŃ-1950

Zeszyty „Nowych Dróg”

ukazały się dotąd:

Zeszyty filozoficzne Nr Nr 1, 2, 3 i 4

Zeszyty ekonomiczne Nr Nr 1 i 2

Zeszyty historyczne Nr 1

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

6 (24)

ROK IV
LISTOPAD – GRUDZIEN 1950

Składano w Zakładach Graf. i Wydawn. Dom Słowa Polskiego — Zam. 339
Druk R.S.W Prasa, Al. Jerozolimskie 125 — B-134626

Bolesław Bierut

Polska na drodze budownictwa socjalistycznego

Masy pracujące Polski z entuzjazmem podjęły realizację wielkiego 6-letniego planu uprzemysłowienia i przebudowy gospodarczej swego kraju. Plan 6-letni nakreśliła, przygotowała, przemyślała i sprawdziła Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — przodująca i kierownicza siła naszego narodu. Jest to plan budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Wytyczne planu 6-letniego zostały oparte na doświadczeniu wykonanego pomyślnie pierwszego w Polsce planu 3-letniego, obejmującego okres lat 1947 — 1949. Zadaniem tego pierwszego planu trzyletniego była odbudowa poważnie zniszczonej w okresie wojny gospodarki przemysłowej i rolnej, transportu, żeglugi, przywrócenie życia w zburzonych miastach, podniesienie z ruin stolicy kraju — Warszawy. Zadanie to polska klasa robotnicza wykonała zwycięsko i przed terminem. Oczywiście, całkowite usunięcie ruin Warszawy, Wrocławia, Gdańska i setek mniejszych miast wymaga dziesiątków lat wytężonej pracy, ale miasta te tętnią już dziś życiem mocniej, pełniej, bez porównania bardziej twórczo niż przed wojną.

Polepszyły się gruntownie w porównaniu ze stanem w okresie kapitalizmu warunki życia i pracy mas ludowych.

Nowy jest ustrój społeczno - polityczny państwa. Masy ludowe utrwaliły swą władzę — ograniczając i wypierając krok za krokiem elementy kapitalistyczne z ich pozycji ekonomicznych, zwężając coraz skuteczniej ich wpływy ideologiczne, paraliżując w procesie ostrej walki klasowej wrogą akcję podziemną, dywersyjną i sabotażową niedobitków reakcji, łamiąc systematycznie opór ostatniej — najliczniejszej — warstwy wyzyskiwaczy — kułactwa wiejskiego.

zmieniła się i zmieniać się będzie coraz wyraźniej w miarę postępów w uprzemysłowieniu kraju struktura klasowa społeczeństwa. W Polsce przedwojennej 65 proc. ludności utrzymywało się z rolnictwa, przy czym około 6 — 8 milionów zdolnych do pracy ludzi, przeważnie na wsi, traktowano jako „ludzi zbytecznych". Utrzymywali się oni bądź z dorywczego, z trudem znajdowanego zarobku, bądź wegetowali i głodowali na nędznej, karłowatej gospodarce chłopskiej; była to dogodna dla obszarników i kapitalistów, choć rzadko wykorzystywana, olbrzymia rezerwa wolnej i taniej siły roboczej. Wśród utrzymującej się z pracy najemnej ludności miast bezrobocie wahało się od jednej czwartej do jednej trzeciej, zaś w okresie „dna kryzysu" sięgało nawet połowy. Zmiany polityczne i gospodarcze, które dokonały się w Polsce po wypędzeniu obszarników i kapitalistów, usunęły przede wszystkim całkowicie i na zawsze tę straszliwą klęskę mas ludowych — klęskę bezrobocia.

W końcu roku ubiegłego z rolnictwa utrzymywało się już tylko 51,6 proc. ludności. Ludność ta otrzymała jednakże poważną masę brakujących jej przedtem środków produkcji: otrzymała ziemię obszarniczą i znajdujące się w posiadaniu obszarników bardziej nowoczesne narzędzia pracy — maszyny rolnicze i część inwentarza. Wprawdzie okupant hitlerowski wywiózł lub zniszczył poważną ilość koni, bydła itd., zarówno obszarniczego jak i chłopskiego, ale władza ludowa w okresie minionych pięciu lat dopomogła chłopstwu zarówno w odbudowie zniszczonych gospodarstw, jak i w zaopatrzeniu gospodarstw chłopskich w niezbędną siłę pociągową oraz w maszyny rolnicze, w nawozy sztuczne, których przed wojną większość chłopów w ogóle nie stosowała. O polepszeniu się sytuacji materialnej mas chłopskich świadczy fakt, że mimo poważnego zmniejszenia się liczby ludności zatrudnionej w rolnictwie, mimo zlikwidowania wielkich folwarków obszarniczych — wartość produkcji rolniczej i hodowlanej w końcu roku ubiegłego w przeliczeniu na głowę ludności całego kraju wynosiła już o 12 proc. więcej niż przed wojną. Jeszcze raz potwierdziła się na doświadczeniu polskim prawda zawarta w słowach Lenina, wypowiedzianych w r. 1919:

> *„W kraju chłopskim na dyktaturze proletariatu pierwsi zyskali, najwięcej zyskali, od razu zyskali chłopi w ogóle"...* [1])

Odbudowa gospodarcza kraju w warunkach władzy ludowej i kierowniczej roli klasy robotniczej w państwie umożliwia w krótkim

---

[1]) W. Lenin, Dzieła Wybrane t. II, str. 618

czasie szybkie podnoszenie materialnego i kulturalnego bytu mas pracujących zarówno w mieście jak na wsi. Dowiodły tego wyniki pierwszego planu 3-letniego w Polsce. Na polepszenie materialnych warunków bytu mas pracujących wpłynęła przede wszystkim zmiana układu stosunków klasowych w kraju i planowa polityka państwa ludowego.

W wyniku wykonania planu 3-letniego poważnie wzrosła liczba ludności utrzymującej się z pracy najemnej poza rolnictwem, a więc w przemyśle, transporcie, handlu, w administracji itd. Z 18,2 proc. w r. 1938 — odsetek tej ludności wzrósł do 35,9 proc. w końcu ub. roku, czyli prawie dwukrotnie. A więc już w okresie realizacji 3-letniego planu odbudowy zmieniła się w szybkim tempie struktura klasowa społeczeństwa polskiego. Wzrasta liczebnie klasa robotnicza, kurczy się liczba elementów kapitalistycznych, pośredników handlowych oraz niezmiernie różnorodnych w Polsce przedwojennej grup i warstw drobnomieszczańskich. Proces ten w okresie planu 6-letniego będzie się wzmacniał — przede wszystkim dzięki planowemu wzrostowi zatrudnienia w socjalistycznym sektorze gospodarki narodowej. Liczba zatrudnionych w sektorze socjalistycznym, poza rolnictwem — wzrośnie w ciągu 6-lecia o 2.100 tys. osób, czyli o prawie 60 proc.

Wzrost klasy robotniczej znajduje swe odbicie w potężnym wzroście produkcji przemysłu, która już w wyniku realizacji planu 3-letniego przekroczyła znacznie poziom przedwojenny. Wartość produkcji przemysłowej w roku ubiegłym, obliczona w cenach niezmiennych, wynosiła o 75 proc. więcej niż w roku 1938. W przeliczeniu na jednego mieszkańca wartość produkcji przemysłowej w porównaniu z okresem przedwojennym była w roku ubiegłym prawie dwu i półkrotnie wyższa. Dalszy szybki wzrost produkcji przemysłowej wynika z podstawowych założeń planu 6-letniego, który jest planem uprzemysłowienia Polski, planem przebudowy bazy technicznej przemysłu, planem podniesienia sił wytwórczych kraju na wyższy poziom, odpowiadający nowemu etapowi budownictwa socjalizmu.

Porównując liczbowe wskaźniki obecnego rozwoju ekonomiki polskiej z okresem przedwojennym, nie powinniśmy zapominać o względnym znaczeniu tych porównań. Nie mówią one wiele o zmianach jakościowych, które są nader istotne. W warunkach budownictwa nowego ustroju społecznego zmienia się przede wszystkim człowiek — twórca nowego życia. Klasa robotnicza nie tylko wzrosła liczebnie, ale stała się siłą przodującą, która świadomie tworzy

podstawy nowej, socjalistycznej, ekonomiki i kultury, prowadząc cały lud pracujący po drodze rewolucyjnej przebudowy warunków bytu społecznego.

Rewolucyjne znaczenie planu 6-letniego polega nie tylko na jego wskaźnikach ilościowych, dzięki którym wartość produkcji przemysłowej na głowę jednego mieszkańca wzrośnie 5-krotnie w porównaniu z okresem przedwojennym, ale polega ono również na gruntownej jakościowej rekonstrukcji przemysłu. Przedwojenny polski przemysł był w wielu dziedzinach poważnie zacofany i uzależniony w olbrzymim stopniu od obcego kapitału, który hamował proces ulepszania produkcji w Polsce i wzmagał zależność od zagranicznych koncernów. Głównym czynnikiem, pobudzającym inwestycje obcego kapitału, były ogromne rezerwy taniej siły roboczej. Tylko część wielkiego przemysłu opierała się na krajowej bazie surowcowej (węgiel). Lekki przemysł włókienniczy (Łódź, Białystok, Bielsk) mimo całkowitego niemal braku zasobów surowcowych w kraju przyciągał kapitał zagraniczny szybką rentownością inwestycji, żerujących na najtańszej sile roboczej. Ciężki przemysł maszynowy, chemiczny, energetyka znajdowały się zaledwie w stanie zalążkowym lub niewspółmiernym z potrzebami kraju. Zupełnie niemal nie były wykorzystane wielkie źródła energii wodnej ani dla rozwoju elektrowni wodnych, ani nawet dla jako tako uporządkowanej żeglugi. Bogactwa surowcowe kraju, na bazie których można było poważnie rozbudować przemysł chemiczny, mineralny, energetykę, zwiększyć wydobycie rud żelaznych i metali kolorowych, rozwinąć produkcję materiałów budowlanych itp. — nie były dostatecznie wykorzystane.

Wyższość planowej gospodarki socjalistycznej polega przede wszystkim na tym, że kieruje się ona potrzebami narodu, interesami ludu pracującego, a nie interesami spekulantów i wyzyskiwaczy kapitalistycznych, którzy raz na zawsze zostali usunięci i przepędzeni, jako pasożyty wysysające krew z mas pracujących i niszczące rabunkową gospodarką ekonomikę kraju, jego siły wytwórcze. Rozwinąć jak najpełniej i podnieść na najwyższy poziom siły wytwórcze kraju właśnie po to, aby pobudzały one, wzmacniały, potęgowały twórczą energię mas ludowych — niewyczerpane źródło postępu materialnego i kulturalnego narodu — oto zadanie planowej polityki państwa, budującego socjalizm. Wzór takiej właśnie gospodarki planowej pokazał narodom, wyzwolonym z oków kapitalizmu, Związek Radziecki — kraj zwycięskiego socjalizmu. Siła twórcza

i przeobrażająca życie społeczne potęga socjalistycznej gospodarki planowej udowodniona została przez historyczne osiągnięcia ZSRR. Polska, jak i wszystkie kraje demokracji ludowej, czerpie dziś nieocenione nauki i korzyści z doświadczeń gospodarki planowej pierwszego na świecie państwa socjalistycznego.

Plan 3-letni, który polskie masy pracujące wykonały z poważną nadwyżką, stawiał sobie w zasadzie zadanie odbudowy istniejących już zakładów przemysłowych, środków i urządzeń transportowych, portów, budynków i zakładów publicznych, zdewastowanych przez wojnę. Częściowo jednak plan ten obejmował również rekonstrukcję i budowę niektórych fabryk, kopalń, hut i urządzeń przemysłowych. Tak na przykład uruchomione zostały fabryki traktorów i samochodów ciężarowych, których Polska przedtem nie produkowała, rozszerzona została poważnie produkcja parowozów i wagonów kolejowych, zapoczątkowana produkcja różnych maszyn i obrabiarek dawniej nie wytwarzanych, uruchomione zostały nowe zakłady chemiczne, rozpoczęto budowę wielu nowych zakładów dla rozszerzenia przemysłu hutniczego, budowy maszyn, turbin, motorów itp., to znaczy dla produkcji środków produkcji.

Plan 6-letni stawia zadanie dalszej gruntownej rekonstrukcji przemysłu zgodnie z potrzebami i wymaganiami gospodarki narodowej, a więc w kierunku rozwoju zaniedbanego przed wojną przemysłu ciężkiego, rozszerzenia hutnictwa, różnych gałęzi przemysłu maszynowego, energetyki, wielkiego przemysłu chemicznego, stoczni okrętowych, przemysłu traktorowego, automobilowego itp. oraz w kierunku unowocześnienia technicznego wielu dotychczasowych zakładów przemysłowych. Wykonanie planu 6-letniego winno zabezpieczyć zaopatrzenie rolnictwa w najnowsze maszyny rolnicze, środki transportowe i nawozy sztuczne, winno sprzyjać procesom dobrowolnego przechodzenia mało i średniorolnych gospodarstw chłopskich na drogę wielkiej zmechanizowanej i nowoczesnej gospodarki zespołowej. Realizacja planu 6-letniego ma za zadanie przyśpieszyć socjalistyczną przebudowę całej gospodarki narodowej.

Jakiż jest w chwili obecnej udział socjalistycznego sektora (to znaczy przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych) w ogólnej gospodarce narodowej?

Już przed rozpoczęciem planu 3-letniego, dzięki unarodowieniu wielkiego i średniego przemysłu w roku 1946 udział państwowych i spółdzielczych przedsiębiorstw w stosunku do ogólnej wartości pro-

dukcji przemysłowej i rzemieślniczej — wynosił 83 proc. W końcu roku 1949 wartość produkcji sektora socjalistycznego w stosunku do całości produkcji przemysłowej i rzemieślniczej wynosiła około 90 proc., a bez produkcji rzemiosł — 96 proc. Jak wynika z przytoczonych liczb, proces socjalistycznej przebudowy przemysłu sięgnął już głęboko i rola elementów kapitalistycznych sprowadzona została w przemyśle do niewielkiego odsetka. Plan 6-letni przewiduje poważny rozwój uspołecznionego drobnego przemysłu, co przyczyni się do dalszego wyparcia również z przemysłu drobnego elementów kapitalistycznych. Udział sektora socjalistycznego w całokształcie produkcji przemysłowej wzrośnie według założeń planu 6-letniego do 99 proc. w roku 1955. Pozostały 1 proc. przypadnie na drobnotowarową produkcję rzemieślniczą.

Również w dziedzinie handlu i obrotu towarowego rola przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych jest już dziś bardzo znaczna. W obrocie hurtowym przedsiębiorstwa prywatno-kapitalistyczne zostały całkowicie wyparte, zaś w obrocie detalicznym udział handlu uspołecznionego wynosi już obecnie około 70 proc., przy czym rozwój sieci uspołecznionych placówek handlowych w pierwszym roku planu 6-letniego znacznie przekracza zaplanowane liczby.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja w rolnictwie. Udział państwowych gospodarstw rolnych w globalnej produkcji rolniczej wynosił w roku ubiegłym tylko 6,5 proc., zaś w produkcji towarowej rolnictwa — 7,9 proc. W procesie realizacji planu 6-letniego udział państwowych gospodarstw rolnych w produkcji towarowej rolnictwa wzrośnie dwukrotnie, ale mimo to będzie on wynosił tylko około 16 proc. w roku 1955. W chwili obecnej około 92 proc. produkcji rolniczej wytwarzają jeszcze drobne, indywidualne gospodarstwa chłopskie, których liczba wynosi około 3,5 miliona. W tym gospodarstwa biedoty, posiadające poniżej 5 ha gruntu, stanowią ponad 2 miliony, zaś gospodarstwa kułackie, wyzyskujące w ten czy inny sposób biedotę wiejską — około 300 tysięcy. Według szacunkowych obliczeń udział gospodarstw kułackich w globalnej produkcji rolniczej wynosi około 26 proc., zaś w produkcji towarowej rolnictwa udział ten jest oczywiście znacznie wyższy.

Chłopskie spółdzielnie produkcyjne, stanowiące jedyną drogę przejścia drobnotowarowej gospodarki chłopskiej na wyższy system uprawy, odpowiadającej nowoczesnym metodom agrotechniki i rosnącym potrzebom szybko uprzemysławiającego się kraju — zaczęły powstawać w Polsce dopiero w początkach ubiegłego roku.

Liczba tych spółdzielni wynosiła w końcu ubiegłego roku około 300, obecnie zaś zbliża się do 1900, czyli wzrosła w ciągu 10 miesięcy przeszło 6-krotnie. Wycieczki chłopów polskich do ZSRR i pobyt kołchoźników radzieckich w Polsce pomogły wielu polskim chłopom przekonać się o wyższości gospodarki zespołowej, o jej ogromnych korzyściach zarówno dla państwa, jak i dla chłopów, zrzeszonych w spółdzielniach produkcyjnych. Państwo ludowe ze wszech miar sprzyja rozwojowi tego ruchu, który rośnie w ostrej walce klasowej, łamiąc opór kułaków. Plan 6-letni, na równi z wielkim zasięgiem pracy w dziedzinie uprzemysłowienia kraju, przewiduje gruntowną rekonstrukcję produkcji rolniczej w drodze rozbudowy sieci państwowych ośrodków maszynowych, mechanizacji i unowocześnienia uprawy ziemi, zastosowania osiągnięć nauki radzieckiej w dziedzinie agrobiologii oraz radzieckich doświadczeń agrotechnicznych. Nie można było by wykonać pomyślnie tego zadania bez współudziału w nim mas biedoty i chłopstwa średniorolnego, bez poważnego ruchu tych mas w kierunku przejścia od zacofanej gospodarki indywidualnej do wielkiej i zmechanizowanej gospodarki uspołecznionej.

Jedyną drogą takiego przejścia jest rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Zaczynają to sobie uświadamiać przodujące warstwy chłopów mało i średniorolnych.

> *„Przyśpieszyć dokonanie takiego przejścia* — pisał Lenin w 1919 r. — *można jedynie w drodze takiej pomocy udzielonej chłopu, która by umożliwiła mu w wielkim zakresie ulepszenie całej techniki rolniczej i gruntowne jej przekształcenie"*. [2])

Podstawowym zadaniem planu 6-letniego jest udzielenie chłopom w wielkim zakresie pomocy w tym właśnie kierunku. Uprzemysłowienie kraju, rozbudowa ciężkiego przemysłu jako podstawy rozwoju przemysłu maszynowego, stworzenie wielkiego przemysłu chemicznego jako podstawy szerokiego zastosowania zdobyczy nauki agrobiologicznej w rolnictwie, racjonalne rozmieszczenie zakładów przemysłowych w całym kraju i zlikwidowanie terenów gospodarczo zaniedbanych — to problemy równie ważne dla chłopa, jak robotnika, ważne dla każdego, kto pragnie lepszej przyszłości, kto kocha swój kraj i naród. Ale jest jeszcze wielu ludzi w Polsce, którzy kochają tylko swój worek z pieniędzmi i nic więcej, którzy nie pojmują życia bez wyzysku i spekulacji, którzy nienawidzą ludzi walczących

---

2) Tamże, str. 619

o sprawiedliwość społeczną, o socjalizm. Najliczniejszą warstwę wyzyskiwaczy stanowią wyzyskiwacze wiejscy — kułacy. Dlatego też walka klasowa w Polsce coraz bardziej się zaostrza; opór wyzyskiwaczy staje się tym bardziej zaciekły, im bardziej stanowczo ograniczamy i wypieramy elementy kapitalistyczne, im szybsze staje się tempo przebudowy społeczno-gospodarczej.

Z tego co powiedzane było wyżej, wynika jasno, że węzłowym zagadnieniem polityki partii robotniczej na obecnym etapie jest społeczno-gospodarcza i organizacyjna przebudowa gospodarki chłopskiej, której zacofanie utrudnia i hamuje proces budownictwa socjalizmu, i że głównym czynnikiem podtrzymującym zacofanie wsi, przeciwstawiającym się jej przebudowie — są wyzyskiwacze, spekulanci i bogacze wiejscy. Realizacja planu 6-letniego, który poprzez potężną rozbudowę przemysłu i obrotu towarowego w sektorze uspołecznionym urzeczywistnia w szerokim zakresie pomoc mało i średniorolnym masom chłopskim w wyzwoleniu się spod jarzma kułactwa, w wydobyciu się z dotychczasowego zacofania, w przejściu od rozproszonej i karłowatej gospodarki indywidualnej do wielkiej, zespołowej gospodarki zmechanizowanej i nowoczesnej — musi się odbywać w warunkach ostrej walki klasowej. Podstawą układu sił politycznych i klasowych w tej walce jest sojusz klasy robotniczej z masami mało i średniorolnego chłopstwa, w oparciu o biedotę wiejską, pod kierownictwem klasy robotniczej — przeciw wyzyskiwaczom i spekulantom, przeciw bogaczom wiejskim.

Usiłowania spekulantów i bogaczy wiejskich zmierzają do tego, aby zachować kapitalistyczne i lichwiarskie formy wyzysku biedoty wiejskiej, aby przechwytywać dla własnej korzyści, ze szkodą dla mało i średniorolnego chłopstwa, wszelkie formy pomocy państwa dla wsi; uchylają się oni od świadczeń na rzecz państwa w celach spekulacyjnych, aby zrywać państwowe plany gospodarcze, warunkujące prawidłową wymianę między wsią i miastem.

Najsilniej ujawnia się opór elementów kułackich w walce z rozwijającym się stopniowo ruchem spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Jednakże ruch ten przybiera na sile i niewątpliwie będzie ogarniał coraz szersze masy w miarę postępów w uprzemysłowieniu kraju, w miarę realizacji planu 6-letniego. Procesowi tej realizacji musi towarzyszyć polityka państwa, skierowana na dalsze ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych na wsi i na udzielanie wszechstronnej pomocy powstającym spółdzielniom produkcyjnym

Jedną z ważnych form tej pomocy jest rozwój sieci państwowych ośrodków maszynowych, których liczba wynosi obecnie 130 i wzrośnie w ciągu najbliższych pięciu lat do 850. Będą one rozporządzały w końcowym okresie planu liczbą około 40 tys. traktorów, odpowiednim zasobem maszyn rolniczych oraz wykwalifikowanymi kadrami agronomów i innych specjalistów rolniczych. Przygotowanie kadr fachowych dla rolnictwa spośród młodzieży wiejskiej oraz zasilenie tych kadr doświadczonymi i zahartowanymi politycznie działaczami robotniczymi — to jedna z decydujących form pomocy państwa i klasy robotniczej dla chłopstwa pracującego w wielkim procesie socjalistycznej przebudowy wsi.

Ważnym czynnikiem, sprzyjającym podniesieniu gospodarczemu i kulturalnemu wsi, jest rozwój elektryfikacji wsi w oparciu o poważne dotacje państwa (około 60 proc. kosztów elektryfikacji). Do końca okresu 6-letniego zostanie zelektryfikowanych 8915 wsi, co łącznie z poprzednio już zelektryfikowanymi obejmie z górą 1.600.000 zelektryfikowanych gospodarstw chłopskich, a więc około połowy istniejących gospodarstw. Dla porównania można dodać, że w ciągu 21 lat przedwojennych w Polsce zelektryfikowano zaledwie 1263 wsie.

Wielkim inwestycjom gospodarczym w planie 6-letnim towarzyszyć będą potężne i nieustannie zwiększające się środki, skierowane przez władzę ludową na polepszenie zdrowotnych, materialnych mieszkaniowych i kulturalnych warunków bytu mas pracujących. Osiągnięcia rządu ludowego w tej dziedzinie w okresie, który minął od chwili wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką, są olbrzymie, zwłaszcza jeśli się zważy, w jak strasznej ruinie pozostawił nasz kraj okupant hitlerowski.

W okresie planu 3-letniego podnosił się nieustannie poziom płac realnych robotników i pracowników umysłowych. Wzrost wydajności pracy w przemyśle stwarza warunki dalszego podniesienia zarobków robotniczych. Plan 6-letni zakłada poważne polepszenie sytuacji materialnej ludności pracującej zarówno w drodze wzrostu funduszu płac, jak i drogą wzmacniania się jej siły nabywczej. Przeciętne normy spożycia obliczone na głowę ludności znacznie przekroczyły poziom przedwojenny we wszystkich podstawowych artykułach masowego spożycia.

Ogromną poprawę wykazuje stan zdrowotny ludności, jakkolwiek Polsce brak jest jeszcze lekarzy i wykwalifikowanego perso-

nelu medycznego. Statystyka wykazuje poważny spadek śmiertelności dorosłych i niemowląt dzięki walce z chorobami epidemicznymi oraz wzrastającej opiece nad matką i dzieckiem. Urządzenia zdrowotne, szpitalnictwo, pomoc medyczna zaczynają w coraz szerszym stopniu docierać na wieś, która przed wojną z reguły była tej pomocy pozbawiona.

Polska wstąpiła już od chwili wyzwolenia w okres pogłębiającej się wciąż rewolucji kulturalnej. Czytelnictwo i ruch oświatowy, zarówno w mieście jak na wsi, osiągnęły rozmiary i rozmach niespotykany w dziejach kraju i w ogóle nieporównywalny z okresem minionym. Nakłady książek często 50 — 100-krotnie przerastają poziom przedwojenny. Plan walki z analfabetyzmem stawia sobie za zadanie całkowite jego zlikwidowanie już w przyszłym roku. Ruch zespołów świetlicowych, artystycznych, sportowych, oparty na inicjatywie i samorodnej twórczości mas pracujących, zarówno w mieście jak na wsi, przerasta w ruch masowy w burzliwym tempie. Biorą w tym ruchu udział dzieci szkolne, młodzież, starsi, gospodynie domowe, chłopi i robotnicy. Kursy dla dorosłych, grupy samokształceniowe, partyjne i bezpartyjne, studiujące systematycznie teorię marksistowsko-leninowską, obejmują już kilkaset tysięcy osób. Pewien obraz liczbowy tego ruchu daje wysokość nakładu polskiego przekładu „Krótkiego kursu historii WKP(b)", który osiągnął już łącznie półtora miliona egzemplarzy. We wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego rośnie i rozwija się z roku na rok wielka inicjatywa twórcza ludu pracującego miast i wsi.

W tym potężnym procesie wielkich przeobrażeń na czele mas kroczy klasa robotnicza jako przodująca siła społeczna, kierowana przez partię nowego typu, dla której wzorem jest nauka Lenina i Stalina, doświadczenie WKP(b) — bohaterskiej awangardy światowego proletariatu.

Za przykładem zwycięskiej klasy robotniczej ZSRR polska klasa robotnicza rozwija coraz szerzej socjalistyczne współzawodnictwo pracy. W tym ruchu, który wciąż przybiera na sile i rozmachu, który tworzy coraz nowe formy, klasa robotnicza wyraża swoje uczucia, swój zapał i ofiarność, swą wierność i miłość dla idei socjalizmu. Od chwili Kongresu Zjednoczeniowego partii, w którego przygotowaniu klasa robotnicza wzięła udział swym „czynem kongresowym", poprzez potężny zryw produkcyjny, którym masy pracujące uczciły 70-lecie urodzin towarzysza Stalina — podnoszą się wciąż wyżej no-

we fale twórczego współzawodnictwa socjalistycznego polskiej klasy robotniczej. Masy pracujące Polski z powodzeniem zrealizowały zobowiązania produkcyjne, podjęte dla uczczenia 33-ej rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Zasięg tych zobowiązań przerasta wszystkie dotychczasowe. W ten sposób — czynami produkcyjnymi — polskie masy pracujące wyrażają swą głęboką i gorącą przyjaźń dla ZSRR i swą miłość dla wielkiego wodza i nauczyciela narodów ZSRR — Józefa Stalina, który stał się dla polskiej klasy robotniczej natchnieniem w twórczej pracy i walce o zbudowanie socjalizmu.

Pięciolatki, realizowane zwycięsko w ZSRR pod kierownictwem partii Lenina - Stalina, udowodniły masom pracującym całego świata, że ustrój socjalistyczny jest nie tylko osiągalny, ale że już w procesie budowy socjalizmu rosną i przekształcają się ludzie, wyzwala się ich energia twórcza, potężnieją ich siły, ich wiedza, ich wartość. Historyczne zwycięstwo ZSRR w drugiej wojnie światowej uskrzydliło wolą walki ujarzmione przez faszyzm narody Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej, pomogło im wyzwolić się od imperialistycznych napastników. Dzięki Związkowi Radzieckiemu Polska i inne kraje demokracji ludowej uzyskały możność wkroczenia na drogę budowy nowego ustroju społecznego. Dzięki nowemu układowi sił na arenie międzynarodowej, powstałemu w wyniku zwycięstwa Armii Radzieckiej w drugiej wojnie światowej, oraz dzięki braterskiej pomocy ludzi radzieckich łatwiejszy stał się dla polskich mas pracujących sam proces przeobrażeń społecznych w kierunku socjalizmu. Oparta na głębokiej łączności ideologicznej i braterskiej przyjaźni współpraca gospodarcza i bezinteresowna pomoc ZSRR przyśpiesza i pomnaża wyniki planowej pracy narodów krajów demokracji ludowej nad uprzemysłowieniem i przebudową struktury gospodarczej tych krajów.

Wielostronne formy udzielanej przez Związek Radziecki braterskiej pomocy we wzajemnych stosunkach sąsiedzkich Polska odczuwała już od pierwszych chwil swego wyzwolenia. Była to pomoc nie tylko w żywności, w materiałach, w surowcach, środkach kredytowych w okresie największych trudności powojennych, ale i pomoc poprzez dzielenie się doświadczeniem, nauką, wiedzą, zdobyczami technicznymi i organizacyjnymi w okresie uporządkowanej już i planowanej gospodarki. Jednym z nader doniosłych i nieocenionych dla Polski przejawów tej wciąż pogłębiającej się pomocy i współpracy jest praca ekspertów radzieckich nad oceną naszego planu

6-letniego. Na prośbę naszej partii i rządu kierownicy państwa radzieckiego zgodzili się oderwać na szereg miesięcy od pracy w ZSRR najwybitniejsze zespoły specjalistów radzieckich, ludzi, którzy zdobywali swe doświadczenie w procesie pięciolatek stalinowskich, w budownictwie potężnych gigantów radzieckiego przemysłu, w kierowaniu powojenną rekonstrukcją zakładów przemysłowych w oparciu o najnowsze zdobycze techniczne. Radzieccy specjaliści ocenili nasz plan w dziedzinie najważniejszych dla nas i najtrudniejszych gałęzi produkcji — węglowej, metalurgicznej, maszynowej, chemicznej, energetycznej; dali oni szereg niezwykle cennych dla naszych inżynierów i kierowników przemysłowych rad i wskazówek, korygowali poszczególne błędy, wnosili ważne poprawki, które pozwolą na lepsze wykorzystanie rezerw, na rozszerzenie produkcji, na pogłębienie naszego planowania, na przyśpieszenie tempa naszego dalszego rozwoju gospodarczego.

Jest to pomoc nieoceniona i możliwa jedynie w stosunkach między państwami, które łączy przyjaźń oparta o wspólne, wielkie i najbardziej postępowe idee nowej epoki — idee socjalizmu. Okres dyskusji nad oceną naszego planu, dokonaną przez najwybitniejszych specjalistów radzieckich po gruntownym zaznajomieniu się przez nich ze stanem naszego przemysłu i poszczególnych zakładów, dał okazję polskim inżynierom i kierownikom przemysłu zbliżenia się do ludzi radzieckich w procesie fachowej wymiany poglądów i doświadczeń, dał im okazję poznania talentów, wiedzy i stylu pracy nowej inteligencji, wychowanej przez socjalizm, oraz ogromnych osiągnięć techniki radzieckiej. Jest to nieoceniona okazja, która nie tylko wzbogaca wiadomości fachowe i udostępnia zdobycze przodującej nauki i techniki radzieckiej, ale też przekonuje, o ile szybciej, głębiej, pełniej rozwija się wiedza, technika, organizacja, a także sam człowiek oraz jego twórczość w warunkach ustroju socjalistycznego.

> *„Głupio byłoby myśleć, że plan produkcji sprowadza się do wykazu liczb i zadań. W istocie rzeczy plan produkcji — to żywa działalność, działalność w praktyce milionów ludzi. Realność naszego planu produkcji — to miliony ludzi pracujących, którzy tworzą nowe życie".* [3])

Oto dlaczego nasz program gospodarczy wiąże się jak najściślej z naszą ideologią, z naszym programem politycznym, z naszym podstawowym zadaniem wychowywania ludzi w procesie pracy i walki

---

[3]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 355

— poprzez pracę i walkę — na świadomych bojowników wielkiej sprawy wyzwolenia proletariatu, na budowniczych socjalizmu.

Miliony ludzi pracy w Polsce uświadamiają sobie coraz wyraźniej, że swą gorącą i ofiarną pracą nad rozwojem naszej gospodarki i kultury narodowej według wytycznych planu wnoszą swój wkład twórczy w narastającą i ogarniającą cały świat walkę o trwały pokój, o wyzwolenie wszystkich narodów z kajdan ucisku imperialistycznego.

Tylko przez powiązanie naszych zadań gospodarczych z zadaniami politycznymi wzrastać będzie w masach pracujących wola wykonania planu. Trzeba walczyć z tymi, którzy tego nie rozumieją, którzy zbyt często tracą z pola widzenia ten najbardziej istotny fakt, że plan produkcji — to żywa i praktyczna działalność milionów ludzi, którzy pragną tworzyć i tworzą nowe życie. Taką niewybaczalną ślepotę ujawniają ciaśni i ograniczeni praktycy, papierkowi biurokraci, którzy poza suchą cyfrą często nie widzą żywego człowieka, nie umieją wczuć się w jego troski i jego społeczne potrzeby i myśli, nie doceniają siły rzeczywistego dążenia mas do walki o urzeczywistnienie socjalizmu. Wszystkie te słabości mają swe źródło w nieprzezwyciężonym do końca oportunizmie.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza uczy się przezwyciężać te słabości. Po rozgromieniu gomułkowszczyzny i socjaldemokratyzmu partia z powodzeniem wyzwala się od wszelkich pozostałości tych obcych wpływów i wszechstronnie wzmacnia swoją więź z masami.

Jaskrawym potwierdzeniem tego była przeprowadzona w początkach listopada 1950 roku reforma pieniężna w Polsce. Reforma ta, prowadząca do dalszego osłabiania i wypierania elementów spekulanckich i kapitalistycznych, przyjęta została przez masy pracujące Polski z całkowitą aprobatą i zapałem. Przeprowadzenie reformy pieniężnej, świadczące o politycznej dojrzałości mas i ich zdyscyplinowaniu, jeszcze bardziej wzmocni ustrój ludowo-demokratyczny w Polsce.

Naszym zadaniem najważniejszym jest pogłębiać w masach pracujących świadomość, że ich patriotyczna ofiarność w codziennym wysiłku nad wykonaniem planu, we współzawodnictwie produkcyjnym, w umacnianiu siły gospodarczej naszego kraju winna zawierać w sobie głęboką internacjonalistyczną treść, która wzmacnia naszą więź z wszystkimi walczącymi o zwycięstwo pokoju i o socjalizm, która pogłębia naszą przyjaźń z wielkim narodem radzieckim — czołową

siłą światowego obozu pokoju, postępu, demokracji i socjalizmu. Wpływ i autorytet Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej będzie wzrastać w walce z wszelkimi próbami wypaczenia jej linii, a rozmach naszej pracy politycznej i gospodarczej i jej wyniki będą tym większe, im głębsza będzie jej treść ideologiczna, im silniej pulsować w niej będzie gorące tętno uczuć internacjonalizmu proletariackiego, którego wzór daje ruchowi robotniczemu cała bohaterska historia WKP(b) i jej wódz — towarzysz Stalin.

(„Bolszewik" Nr 21, 1950 r.)

Jakub Berman

Baza i nadbudowa w świetle prac towarzysza Stalina o językoznawstwie*)

Materializm dialektyczny i historyczny, doskonaląc od przeszło stu lat swoją metodę badania zjawisk przyrody i zjawisk społecznych, dokonał przewrotu w poglądzie na świat i na prawa rządzące jego rozwojem. Co więcej, stał się on teoretyczną podstawą ruchu i walki o przekształcenie świata. Zaś historyczny przełom w dziejach ludzkości, jakim była wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, przyśpiesza coraz bardziej tempo tych przeobrażeń.

W ciągu ubiegłych stu lat, a w szczególności w ciągu ostatnich trzydziestu kilku lat, podstawowe pojęcia materializmu historycznego, jak materialne warunki bytu społecznego, sposób produkcji dóbr materialnych, siły wytwórcze społeczeństwa, stosunki produkcji między ludźmi, baza i nadbudowa, świadomość społeczna — ulegały w toku badań i uogólniania faktów i doświadczeń ciągłemu dalszemu wzbogacaniu, precyzowaniu i pogłębianiu.

To wzbogacanie i precyzowanie pojęć i metod badawczych materializmu historycznego odbywało się przede wszystkim w walce z teoriami i koncepcjami burżuazyjnymi, które bądź usiłowały kwestionować słuszność założeń materializmu historycznego, bądź w postaci różnych odmian rewizjonizmu usiłowały wypatroszyć materializm historyczny z jego rewolucyjnej treści, bądź też usiłowały go zwulgaryzować, sprymityzować, przekształcić w sztuczną, frazeologiczną koncepcję, niezdolną ani do wyjaśnienia, ani do przeobrażenia rzeczywistości. Ideolodzy burżuazji, teoretycy socjaldemokratyzmu, zwalczając najbardziej niewybrednymi sposobami

*) Referat wygłoszony na Publicznej Sesji Teoretycznej dn. 4 grudnia 1950 r. (Red.)

marksizm - leninizm, fałszowali jego twierdzenia, manipulowali z kuglarską zręcznością cytatami z różnych okresów, np. przedmonopolistycznego i monopolistycznego kapitalizmu, w celu ujawnienia rzekomych sprzeczności, równocześnie zaś usiłowali skwapliwie wykorzystać każdą lukę, uproszczoną interpretację czy brak precyzji w jakiejś definicji, aby siać zamęt i kwestionować słuszność założeń materializmu dialektycznego.

W walce z idealizmem i dogmatyzmem, z oportunizmem i ze skostnieniem ideologicznym, z przenikaniem obcej, antyproletariackiej, dywersyjnej ideologii rosła dzięki geniuszowi Lenina i Stalina siła oddziaływania materializmu historycznego w oparciu o uogólnienie olbrzymiego dorobku światowego ruchu rewolucyjnego i doświadczeń Związku Radzieckiego. Materializm dialektyczny coraz dokładniej precyzuje prawa rządzące rozwojem społeczeństwa i umiejętność kierowania tymi prawami rozwojowymi.

Nieocenionym osiągnięciem i wielkim krokiem naprzód w tym zakresie była wydana w 1938 r. praca towarzysza Stalina „O materializmie dialektycznym i historycznym".

Ostatnie prace towarzysza Stalina o językoznawstwie, stanowiące przykład zastosowania ogólnych tez marksizmu w konkretnej dziedzinie naukowej, zawierają zarazem niezmiernie cenne pogłębienie metod konkretnej analizy na podstawie ogólnych założeń materializmu dialektycznego i historycznego. Otwierając nowe aspekty twórczych badań naukowych, stanowią one genialny wkład do skarbnicy marksizmu - leninizmu, do skarbnicy ludzkiej myśli.

W liście do tow. Chołopowa towarzysz Stalin stwierdza:

> *„Marksizm jako nauka nie może stać w jednym miejscu — rozwija się on, doskonali. W rozwoju swym marksizm nie może nie wzbogacać się nowym doświadczeniem, nową wiedzą — a więc poszczególne jego formuły i wnioski nie mogą nie zmieniać się z biegiem czasu, nie mogą nie ustępować miejsca nowym formułom i wnioskom, które odpowiadają nowym zadaniom historycznym. Marksizm nie uznaje niezmiennych wniosków i formuł, obowiązujących dla wszystkich epok i okresów. Marksizm jest wrogiem wszelkiego dogmatyzmu".* [1])

Ostatnie prace towarzysza Stalina, będące rozwinięciem wiecznie żywej i wiecznie twórczej myśli marksistowskiej, zadają potężny cios przeciwnikom marksizmu, wytrącając im całkowicie broń z ręki.

---

[1]) J. Stalin, „Odpowiedź towarzyszom", wkładka do Zeszytów Filozoficznych „Nowych Dróg" Nr 3, str. 11, 12

Równocześnie zaś, co jest niemniej ważne, są bodźcem do dalszych twórczych badań, które pozwolą odkryć nowe prawidłowości rozwoju, pozwolą jeszcze skuteczniej pokierować kształtowaniem społeczeństwa i przyrody.

* * *

Nieraz się zdarzało, że operowano różnymi kategoriami materializmu historycznego bez ścisłego i trafnego ich zdefiniowania i rozgraniczenia. A więc częstokroć utożsamiano bazę z całokształtem materialnych warunków społecznych, zaś nadbudowę ze świadomością społeczną, podczas gdy całokształt materialnych warunków społecznych jest pojęciem znacznie szerszym niż baza, zaś świadomość społeczna jest pojęciem znacznie szerszym niż nadbudowa.

Ostatnie prace towarzysza Stalina wniosły w tym zakresie jasność i precyzję terminologiczną.

Baza — w myśl stalinowskiej definicji — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie. Błędem jest utożsamianie bazy z produkcją, ze sposobem produkcji, ponieważ pojęcie bazy obejmuje tylko jedną stronę sposobu produkcji, mianowicie stosunki produkcji między ludźmi, które stanowią, rzecz jasna, dialektyczną jedność z drugą stroną sposobu produkcji — z siłami produkcyjnymi. Co się tyczy stosunków wytwórczych, tj. stosunków między ludźmi w procesie produkcji, to — jak wyjaśnił już dawniej towarzysz Stalin — mogą to być stosunki współpracy i wzajemnej pomocy ludzi wolnych od wyzysku, mogą to być stosunki panowania i podległości, mogą to być wreszcie stosunki przejściowe od jednego typu stosunków produkcji do innego typu.

Siły wytwórcze reprezentują materialną ciągłość w rozwoju społeczeństwa, baza natomiast zanika wraz ze swoją formacją społeczną.

Towarzysz Stalin bardzo zjadliwie scharakteryzował tych pseudomarksistów, którzy po rewolucji nie chcieli korzystać z pozostałych po kapitalizmie narzędzi produkcji.

> „*W swoim czasie* — pisze towarzysz Stalin — ***byli u nas „marksiści", którzy twierdzili, że koleje, które pozostały w naszym kraju po przewrocie październikowym, są burżuazyjne, i że nam, marksistom, nie przystoi z nich korzystać, że należy je zrównać z ziemią i zbudować nowe, „proletariackie", koleje.*** *Zyskali sobie za to przydomek „jaskiniowców"...* [2])

---

[2]) J. Stalin, „W sprawie marksizmu w językoznawstwie", Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 10

Lecz dopiero socjalistyczny sposób produkcji rozwija w pełni siły wytwórcze, które otrzymał w spadku po kapitalistycznym sposobie produkcji, gdyż tam ulegały one zahamowaniu na skutek krępujących ich rozwój stosunków produkcji.

Państwo ludowe w wyniku rewolucyjnych przeobrażeń dokonanych w Polsce zniszczyło bazę kapitalistycznego ustroju ekonomicznego i stworzyło nowe stosunki wytwórcze, nową bazę, odpowiadającą okresowi przejścia do socjalizmu.

Natomiast siły wytwórcze, a więc przede wszystkim narzędzia produkcji, technika, znajdują w pełni zastosowanie w nowym sposobie produkcji w oparciu o nową bazę.

A teraz zatrzymajmy się nad pojęciem nadbudowy.

> „*Nadbudowa* — według definicji stalinowskiej — *to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne, prawne i inne*". [3])

I dalej:

> „*Nadbudowa jest wytworem jednej epoki, w ciągu której żyje i działa dana baza ekonomiczna. Toteż nadbudowa żyje niedługo, likwiduje się i znika wraz z likwidacją i zniknięciem danej bazy*". [4])

Nadbudowa nie obejmuje bynajmniej całokształtu idei i poglądów istniejących w danym okresie w społeczeństwie, lecz określony zespół poglądów oraz odpowiadających im instytucji. Cechą rozpoznawczą przy tym jest funkcja tych poglądów i instytucji, ich służebna rola w stosunku do danej bazy.

Z chwilą gdy nadbudowa została zlikwidowana wraz z bazą, której służy, i przestaje istnieć jako zespół poglądów i instytucji, poszczególne jej elementy mogą istnieć dalej w tej czy innej postaci, zwłaszcza jeśli następna formacja jest również formacją o klasach antagonistycznych, a mogą nawet wejść w skład nowej nadbudowy, w innej, rzecz jasna, konstelacji, np. jeśli chodzi o poglądy i instytucje religijne.

Duże znaczenie w świetle ostatnich prac towarzysza Stalina posiada przezwyciężenie pokutujących jeszcze tu i ówdzie resztek mechanistycznego, niedialektycznego ujęcia stosunków między bazą a nadbudową, traktowanie nadbudowy jedynie jako biernego wytworu bazy.

---

[3]) Tamże, str. 1
[4]) Tamże, str. 3

Towarzysz Stalin podkreśla ze szczególną mocą **czynną** rolę nadbudowy.

„*Nadbudowa* — pisze towarzysz Stalin — *wyrasta z bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierna, neutralna, że zachowuje się obojętnie wobec losu swojej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas.*

Bo też inaczej być nie może. Nadbudowę stwarza baza po to właśnie, by jej służyła, by aktywnie pomagała jej ukształtować się i utrwalić, by aktywnie walczyła o likwidację dawnej bazy, zbliżającej się do kresu swego życia wraz z jej dawną nadbudową. Wystarczy tylko, by nadbudowa wyrzekła się tej swojej służebnej roli, wystarczy tylko, by nadbudowa przeszła z pozycji czynnej obrony swej bazy na pozycję obojętnego stosunku do niej, na pozycję traktowania na równi poszczególnych klas — aby utraciła ona swą jakość i przestała być nadbudową". [5])

Wywody te mają szczególnie doniosłe znaczenie dla nas i dla innych krajów demokracji ludowej i znajdują w pełni potwierdzenie we własnym naszym doświadczeniu.

Wystarczy przytoczyć dla ilustracji dwa przykłady:

Czym była walka z gomułkowszczyzną, jeśli nie walką o umocnienie naszej nadbudowy, o to, aby aktywnie walczyła o likwidację dawnej bazy, szczególnie w rolnictwie, aby nasza nadbudowa nie spełzła na pozycję obojętnego stosunku do nowej bazy, na pozycję traktowania na równi różnych klas, na pozycję, która oznacza faktycznie otwarcie drogi powrotu starej bazie. A przecież właśnie w rolnictwie stara baza ma jeszcze najrozleglejszy zasięg. Toteż przed nadbudową stoją w tym względzie olbrzymie zadania.

A teraz weźmy przykład z innej dziedziny — współzawodnictwo pracy. Czy nie staje się ono potężnym czynnikiem uaktywnienia nadbudowy w walce o umocnienie nowej bazy, nowych, wyższych, doskonalszych stosunków produkcji?

A jakie jest oblicze i rola nadbudowy w krajach imperialistycznych?

---

[5]) Tamże, str. 5.

Wystarczy przytoczyć kilka przykładów z ostatniego okresu, aby odrażająca rola tej nadbudowy odsłoniła się w całej pełni.

Nieprzytomne w swej nienawiści, ludobójcze występy czołowego „myśliciela" Anglii, Bertranda Russel'a!

Zbrodnicze próby zamordowania Togliattiego, jednego z najwybitniejszych intelektualistów i przywódców obozu pokoju i socjalizmu!

Zakaz odbycia Kongresu Pokoju w Sheffield!

Wreszcie groźba Trumana zrzucenia bomby atomowej!

Czyż to nie wystarczająca ilustracja zwyrodnienia ideologicznego, prawniczego i moralnego nadbudowy kapitalistycznej, zwyrodnienia, które jest odbiciem rozkładu całego ustroju kapitalistycznego?

Wspomniałem już poprzednio, że nie wszystkie elementy świadomości społecznej wchodzą w skład nadbudowy. Dotyczy to przede wszystkim języka, któremu to zagadnieniu towarzysz Stalin poświęcił pasjonujące wywody w swych ostatnich pracach.

A jak się ma sprawa z nauką?

Nie taimy, że ciążyło na nas uproszczone pojmowanie klasowości nauki. Należy specyfikę każdej postaci świadomości społecznej, zmiany jej funkcji i roli w różnych formacjach zbadać w świetle ostatnich prac towarzysza Stalina.

Z trwałego, nieprzemijającego dorobku naukowego, który jest miarą zbliżania się myśli ludzkiej do prawdy obiektywnej, korzysta nie jedna formacja społeczna, nie jedna klasa, lecz cały naród i cała ludzkość.

Natomiast kierunek badań naukowych i ich organizacja, kształtują się w warunkach ostrej walki klasowej, są klasowo uwarunkowane w takiej mierze, w jakiej spełniają one rolę służebną wobec bazy danego ustroju, podobnie jak koncepcja filozoficzna leżąca u podstaw takich badań. W tym zakresie pewne istotne elementy nauki sprzęgają się z nadbudową, w naukach społecznych — rzecz jasna — w większym stopniu niż w naukach przyrodniczych. Doświadczenie historyczne uczy nas, że gdy klasa wyzyskująca znajduje się w okresie schyłkowym, wówczas kształtowana pod jej wpływem kierunkowość nauki prowadzi do wypaczenia nauki, a nawet do jej upadku. Nauka traci wtedy wydatnie zdolność odzwierciedlania rzeczywistości i zbliżania się do obiektywnej prawdy, ulegając religijnym, fideistycznym, idealistycznym koncepcjom. Jako przykład mogą posłużyć modne ostatnio w krajach kapitalistycznych teorie neomaltuzjanizmu. Nie jest tajemnicą, że badania naukowe

w Stanach Zjednoczonych na bardzo rozległych odcinkach są faktycznie w całkowitej niewoli klik wojskowych, które bezceremonialnie podporządkowują je swoim ludobójczym celom.

Tylko wtedy, gdy kierunek badań służy bazie klasy wstępującej, w okresie jej rozwoju po linii wznoszącej się, mamy okresy szybkiego rozwoju nauki, mamy rewolucje naukowe, wielkie skoki w rozwoju nauki, po których przychodzą okresy zastoju. Świadczy o tym historia nauki na przestrzeni stuleci. Dopiero kierunkowość służąca bazie społeczeństwa bezklasowego lub wolnego od klas antagonistycznych daje pełne i nieograniczone możliwości rozwoju i rozkwitu nauki, jak to widzimy dziś w Związku Radzieckim. Co więcej, właśnie w Związku Radzieckim zajaśniał w pełni głęboko humanistyczny sens nauki i kierunek jej rozwoju.

* * *

Na szczególną uwagę zasługuje zawarty w ostatnich pracach towarzysza Stalina bezcenny wkład do problematyki rozwoju narodu oraz do zagadnienia ciągłości cywilizacyjnej.

W ciągu dziesięcioleci reakcja i faszyzm stosując w walce z siłami rewolucji bezwzględny terror, aby utrzymać masy w posłuchu, szermują jednocześnie zatrutą bronią kłamstw i oszczerstw.

Do najpotworniejszych spośród tych kłamstw należy straszak, że zwycięstwo proletariatu, że rewolucja oznacza zagładę kultury, zniszczenie cywilizacji, utratę niepodległości.

Rzeczywistość zadała temu kłam. Świadczy o tym wspaniały rozkwit kultury narodów Związku Radzieckiego, podźwignięcie dzięki rewolucji socjalistycznej wielu zacofanych w rozwoju narodów i kultur, niespotykane tempo rozwoju gospodarczego, porywające plany przeobrażenia przyrody w służbie człowieka i cywilizacji ludzkiej.

Dalszym potwierdzeniem jest burzliwy rozwój krajów demokracji ludowej, które wkroczyły na drogę socjalizmu.

Ale nie przeszkadza to oszczercom imperialistycznym nadal szerzyć swoje wyświechtane kłamstwa, co jest tym bardziej cyniczne, że to oni właśnie niosą zagładę kulturze i cywilizacji, że to oni właśnie likwidują suwerenność narodów europejskich. Nie ograniczają się bynajmniej do szerzenia teoryjek, że suwerenność narodowa jest już pojęciem przestarzałym i nieaktualnym, i reklamują tak zwany rząd światowy, czyli waszyngtoński. Już w praktyce poprzez pakt atlantycki i tzw. federację europejską wprzęgają narody Anglii,

Francji, Włoch, częściowo Niemiec, a także inne narody do rydwanu swej ludobójczej, niszczycielskiej polityki, która służy wyłącznie nienasyconej zachłanności amerykańskiego imperializmu i pielęgnowanym przez ten nowy herrenvolk awanturniczym planom podboju i ujarzmienia całego świata.

Tym barbarzyńskim zapędom świat pokoju i socjalizmu przeciwstawia nie tylko całą potęgę swych niewyczerpanych sił i zasobów, ale również swoje najgłębiej humanistyczne idee i teorie.

* * *

W pracach o językoznawstwie towarzysz Stalin analizuje dialektycznie prawo jedności i walki przeciwieństw w zastosowaniu do walki klasowej.

Towarzysz Stalin pisze:

> *„Oczywiście nie jest prawdą, że wobec istnienia zaciekłej walki klasowej społeczeństwo rzekomo rozpadło się na klasy nie związane ze sobą więzami ekonomicznymi w ramach jednego społeczeństwa. Przeciwnie. Dopóki istnieje kapitalizm, burżua i proletariusze związani będą ze sobą wszystkimi nićmi ekonomiki, jako części składowe jednego społeczeństwa kapitalistycznego. Burżua nie mogą żyć i wzbogacać się nie mając do dyspozycji robotników najemnych, proletariusze nie mogą kontynuować swego bytu, nie najmując się do pracy u kapitalistów. Zerwanie wszelkich więzi ekonomicznych między nimi oznacza przerwanie wszelkiej produkcji, a przerwanie wszelkiej produkcji prowadzi do zagłady społeczeństwa, do zagłady samych klas. Rozumie się, że żadna klasa* n i e z e c h c e *pójść na zagładę. Dlatego też walka klasowa, choćby była najostrzejsza,* n i e m o ż e *doprowadzić do rozpadu społeczeństwa".* [6])

W dyskusji na ten temat na posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Filozofii Akademii Nauk ZSRR podniesiono, że nie zawsze rozumiano, iż rozwój stanowi zastąpienie starej jedności przeciwieństw przez nową jedność wyższego rzędu. Rewolucja Październikowa, stanowiąc zagładę starej jedności, narodziła nową jedność. Narody socjalistyczne są właśnie realizacją tej nowej jedności. Kto niesłusznie ujmuje jedność przeciwieństw, ten nie może też słusznie ujmować walki przeciwieństw.

Podkreślanie zasady jedności przy analizowaniu prawa jedności i walki przeciwieństw, które jest r d z e n i e m dialektyki, nie ozna-

---

6) J. Stalin „W sprawie marksizmu w językoznawstwie". Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 10

cza bynajmniej niedoceniania walki przeciwieństw ani tendencji do zacierania przeciwieństw, jak się to może wydawać lewackim zwolennikom prymitywnie anarchistycznych koncepcji.

Towarzysz Stalin podkreślał niejednokrotnie nieuniknioność i nieodwracalność antagonistycznej walki między proletariatem a burżuazją w społeczeństwie kapitalistycznym. Warto w tym miejscu przytoczyć znane powiedzenie towarzysza Stalina, że burżuazja nie może zniszczyć marksizmu, który jest wyrazem podstawowych interesów proletariatu, gdyż w tym celu musiałaby zniszczyć proletariat, sama zaś bez proletariatu nie może ani żyć, ani bogacić się.

We wspomnianej dyskusji w Instytucie Filozofii podkreślono również, że ostatnie prace towarzysza Stalina uzbrajają nas przeciw kosmopolitycznym poglądom, które moment klasowy traktowały jako negację momentu narodowego. Towarzysz Stalin dowiódł, że rozbicie społeczeństwa na antagonistyczne klasy bynajmniej nie koliduje z istnieniem i z jednością narodu jako trwałej wspólnoty ludzkiej. Ta jedność, której wyrazem jest język, dotyczy również innych cech narodu.

Problem ciągłości cywilizacyjnej klasycy marksizmu oświetlali niejednokrotnie, podkreślając tę zasadę szczególnie w walce z próbami wulgaryzacji marksizmu.

Lenin pisał przed 30 laty, polemizując z proletkultowcami:

> *„Byłoby błędem sądzić, że dość jest przyswoić sobie hasła komunistyczne, wnioski z nauki komunistycznej, nie przyswoiwszy sobie tej sumy wiedzy, której wynikiem jest sam komunizm. Wzorem tego, jak z sumy wiedzy ludzkiej powstał komunizm, jest marksizm".* [7])

I dalej:

> *„Marks opierał się na trwałym fundamencie wiedzy ludzkiej, zdobytej w epoce kapitalizmu...*
>
> *Wszystko to, co zostało stworzone przez społeczeństwo ludzkie, Marks przemyślał krytycznie na nowo...*
>
> *Trzeba to mieć na uwadze, gdy rozprawiamy na przykład o kulturze proletariackiej. Bez jasnego zrozumienia, że tylko dokładnie znając kulturę stworzoną przez cały rozwój ludzkości, że tylko przetwarzając tę kulturę można tworzyć kulturę proletariacką — bez zrozumienia tego nie zdołamy rozwiązać tego zadania.*

---

[7]) W. Lenin, Zadania Związków Młodzieży, str. 15—16, wyd. „Książka i Wiedza" 1950 r.

Kultura proletariacka powinna być prawidłowym rozwinięciem tych zasobów wiedzy, które ludzkość wypracowała pod jarzmem społeczeństwa kapitalistycznego, społeczeństwa obszarniczego, społeczeństwa biurokratycznego". [8])

Chodzi, rzecz jasna, o to, aby — jak Lenin pisze w swej pracy „Materializm a empiriokrytycyzm" — umieć przyswoić sobie i krytycznie opracować te zdobycze i *„umieć odrzucić ich reakcyjną tendencję, umieć przeprowadzić własną linię i walczyć z całą linią wrogich nam sił i klas".*

Towarzysz Stalin w swych pracach o językoznawstwie powrócił do tych zagadnień, dając zdecydowany odpór wszelkim próbom wypaczenia pojęć dotyczących wzajemnego stosunku i łączności ewolucji i rewolucji. Towarzysz Stalin odsłania decydującą prawidłowość procesu historycznego, według której zmiana baz i nadbudów w rozwoju społeczeństwa odbywa się poprzez skoki, poprzez rewolucyjne przekształcenie jednego ustroju społecznego w drugi. Równocześnie jednak towarzysz Stalin podkreśla łączność, ciągłość, sukcesywność w historii, w rozwoju techniki, języka.

W zaciętej walce z idealizmem, z ideologią burżuazyjną w przeróżnych jej postaciach, przezwyciężając „proletkultowców", „rappowców", pokrowszczyznę w historii i marrowszczyznę w językoznawstwie, marksizm, doskonaląc swe metody badawcze toruje drogę nowemu rozkwitowi nauki w różnych dziedzinach.

I u nas troskliwy i pełen pietyzmu stosunek do naszej wielkiej spuścizny kulturalnej, do najpiękniejszych wzlotów postępowej, twórczej polskiej myśli naukowej łączyć winniśmy z konsekwentną i wytrwałą analizą krytyczną naszego dorobku, z odrzucaniem tych wszystkich nawarstwień, które były wyrazem nacisku sił wstecznych, zniekształcających obraz rozwoju historycznego.

Jest naszym obowiązkiem zorganizowanie prac nad historią nauki w Polsce, nad wkładem Polaków do skarbnicy wiedzy ogólnoludzkiej.

Powinniśmy uczynić własnością naszego pokolenia i przyszłych pokoleń jak również bratnich narodów twórcze poszukiwania Modrzewskiego, Konarskiego, Staszica, Kołłątaja, Śniadeckich i wielu innych naszych uczonych i myślicieli.

Ich pamięć, trud i dorobek myśli, otoczone czcią całego narodu, będą przyświecać budowniczym Polski Socjalistycznej, łącząc się

---

[8]) Tamże, str. 16, 17 i 18.

z bujnym rozwojem naszej kultury i gospodarki, z bogatą problematyką realizacji planu 6-letniego, ze śmiałym i jakże płodnym wysiłkiem wiązania warsztatów naukowych z warsztatami pracy, pracy naukowców z poszukiwaniami naszych wynalazców, racjonalizatorów, przodowników pracy w przemyśle i rolnictwie.

Kończąc, chciałbym podkreślić, że nie wyczerpałem, rzecz jasna, całego bogactwa myśli, które przynoszą ostatnie prace towarzysza Stalina. Sądzę, że niektóre zagadnienia poruszą jeszcze inni referenci i dyskutanci.

Chciałbym wskazać na rozległe horyzonty badawcze, jakie odsłania ten nowy genialny wkład towarzysza Stalina do skarbnicy ludzkiej wiedzy. Ten zaczyn twórczej myśli stanie się niewątpliwie bodźcem do dalszych dociekań, które pozwolą odkryć niejedną nową prawidłowość w rozwoju społeczeństwa i przyrody. Wydaje się, że na nas ciąży obowiązek naukowego rozpracowania zagadnień związanych ze szczególnymi prawidłowościami rozwoju w krajach demokracji ludowej.

Chodzi przede wszystkim o to, aby odkryć szczególne cechy rozwoju bazy i nadbudowy u nas w Polsce, aby ustalić warunki, które umożliwiły dzięki rozgromieniu faszyzmu przez ZSRR w ostatniej wojnie powstanie nowej, szczególnej formy dyktatury proletariatu w postaci demokracji ludowej, jak również warunki, które umożliwiły u nas w procesie współpracy z ZSRR i dzięki pomocy ZSRR tak szybkie tempo stworzenia i umocnienia nowej bazy i nadbudowy, jak również szczególną rolę naszej nadbudowy w umacnianiu nowej, socjalistycznej bazy.

Bogaty plon dyskusji naukowych w ZSRR dokoła ostatnich prac towarzysza Stalina pomoże nam wzbogacić naszą własną dyskusję. Nieodparta wymowa klarownych myśli Stalina zachęci niewątpliwie wielu naszych badaczy do wytrwalszej jeszcze pracy nad przyswojeniem sobie tej niezawodnej broni w odkrywaniu praw rozwoju przyrody i społeczeństwa, jaką jest marksizm — oręż prawdy, gwiazda przewodnia ludzkości.

Adam Rapacki

Znaczenie II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju

Dziś po miesiącu, widać jak rośnie znaczenie II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Mówią o tym głosy przyjaciół i niemniej dobitnie wynika to z głosów jego wrogów. Najbardziej zaś świadczą o tym jego polityczne następstwa.

Kongres Warszawski świadczył o wielkim wzniesieniu światowego ruchu pokoju. Jego zaś uchwały są takie, że muszą stać się potężną dźwignią dalszego rozwoju tego wielkiego ruchu.

Kongresem Warszawskim światowy ruch pokoju dał nie tylko dowód nowego, potężnego wzrostu ilościowego, dalszego swego upowszechnienia pod każdym względem. Na Kongresie Warszawskim światowy ruch pokoju określił swój charakter, nową jakość, nową swą rolę w stosunkach międzynarodowych, zapoczątkowaną po Apelu Sztokholmskim.

Walka mas przeciwko wojnie w ramach światowego ruchu pokoju przybrała formy bezpośredniego i zorganizowanego występowania w polityce międzynarodowej.

W jaki sposób ruch pokoju mógł osiągnąć taki stopień rozwoju i uzyskać tak wielkie znaczenie międzynarodowe?

Wynika to z narastającego oporu mas przeciwko wojnie — z samego rozwoju walki o pokój.

Imperializm amerykański w swej polityce agresji i podboju, przeceniając siły i możliwości świata kapitalizmu — nie docenił sił i możliwości rozwojowych świata socjalizmu — ZSRR i krajów demo-

kracji ludowej. Opierając się na tych złudzeniach, próbował w pierwszych latach powojennych realizować zakrojony na dalszą metę plan skupienia przeważających sił, rozbicia przez penetrację i dywersję w krajach demokracji ludowej jedności świata budującego się socjalizmu, by wtedy przejść do otwartej agresji.

Kiedy te oparte na złudzeniach kalkulacje zawiodły, imperialistyczna polityka agresji weszła w fazę awanturnictwa.

W obliczu nieustannego wzrostu przewagi sił obozu pokoju — rozumiejąc, że czas działa przeciw jego wojennym planom, imperializm amerykański wszedł na drogę przyspieszania agresji, pomimo niekorzystnego i zmieniającego się stale na jego niekorzyść stosunku sił.

Na tym polega bankrucki i awanturniczy charakter obecnej polityki imperialistycznej.

Bankrucka, awanturnicza i coraz mniej obliczalna polityka imperializmu stwarza poważne zagrożenie pokoju.

Ale nawet taka polityka nie oznacza nieuchronności wojny. Fakt bowiem, że imperializm amerykański pomimo stałego wzrostu sił świata socjalizmu i demokracji ludowej gotów jest na coraz większe ryzyko — nie oznacza jeszcze, że cały świat kapitalistyczny i cała światowa burżuazja ma ochotę ponosić rosnące ryzyko na równi z amerykańskimi organizatorami wojny.

Na postawę burżuazji w krajach wasalskich wpływa nie tylko lęk przed ryzykiem wojny i klęski. Wpływa na nią bardzo silnie rosnący opór mas.

Imperialistyczna polityka awantury — mobilizuje przeciw sobie masy ludzi pragnących pokoju i wzmaga w wielu krajach ich opór aż do stanu groźby masowej odmowy udziału w wojnie napastniczej i do stanu poważnego zagrożenia władzy burżuazyjnej.

W tych warunkach rośnie zawziętość i zbrodnicza determinacja kierowniczych kół imperializmu amerykańskiego, pchając je coraz dalej od awanturniczej polityki agresji — do otwartej agresji w Korei, od agresji w Korei do prób rozszerzenia agresji na Chiny Ludowe i na całą wschodnią Azję.

Ale jednocześnie wasale imperializmu amerykańskiego wiedzą, że gdyby nawet imperializmowi amerykańskiemu udały się, tak jak nie mogą się udać, jego plany zapanowania nad światem, to nie byłoby to ich panowanie, ale tym bardziej bezwzględne, panowanie imperializmu amerykańskiego nad nimi. Wiedzą jak drogo ich kosz-

tuje dotychczasowa opieka amerykańskiego „sprzymierzeńca" i wiedzą, że na nich spadłyby ogromne ciężary i najwyższe ryzyko w wojnie za amerykańską sprawę. Im bardziej więc awanturuje się kierownicza klika amerykańskiego imperializmu, im większe podejmuje ryzyko — tym bardziej pod rosnącym naporem mas mnożą się wahania, obawy, ociąganie się i próby studzenia „zbyt gorących" nastrojów amerykańskich wśród coraz szerszych kół kapitalistycznych w Europie i w Azji.

Lęk przed ryzykiem wojny i klęski oraz napór mas wydobywa na jaw wszystkie sprzeczności wewnętrzne świata kapitalistycznego, różniczkuje i osłabia obóz imperialistyczny.

W ten sposób opór mas przeciwko wojnie i w założeniach walki o pokój i w jej konkretnych warunkach w awanturniczej fazie imperialistycznej polityki agresji — staje się obok sił świata zwycięskiego i budującego się socjalizmu — czynnikiem decydującym o losach pokoju. Ta rola określa znaczenie światowego ruchu pokoju.

• • •

W jaki sposób pragnienie pokoju mas prostych ludzi, które nie zdołało zapobiec poprzednim wojnom mogło przeobrazić się w taką siłę?

Prawda, że pragnienie pokoju po tej straszliwej wojnie i masowych tragicznych doświadczeniach wojennych i okupacyjnych narodów Europy — jest silniejsze niż kiedykolwiek.

Prawda, że powszechne bezpośrednie zagrożenie, które stwarza nowoczesna technika wojenna, a zwłaszcza atomowe pogróżki amerykańskich „obrońców cywilizacji" — sprawia, że obawa przed wojną jest bardziej niż kiedykolwiek powszechna.

Ale to nie tłumaczy jeszcze, w jaki sposób od pragnień i obaw masy mogły przejść do działania w skali międzynarodowej, w jaki sposób przezwyciężyły dawne poczucie nieuchronności wojny, jak oparły się potężnej i przebiegłej imperialistycznej kampanii oszustwa i rozbicia; odizolowania czołowych sił walki o pokój.

Stało się tak dlatego, że rozstrzygająca, wyzwoleńcza rola Związku Radzieckiego w II wojnie światowej, rola klasy robotniczej i partii komunistycznych w walce z okupantem związała z nimi najbardziej aktywne, postępowe, patriotyczne elementy mas nierobotniczych i podniosła wysoko ich autorytet w najszerszych masach.

W ten sposób jeszcze w toku wojny zrodził się aktyw ruchu obrońców pokoju.

Udowodniona historycznym zwycięstwem Związku Radzieckiego potęga ustroju socjalistycznego, niepowstrzymany rozwój krajów wyzwolonych, które weszły na drogę budowy socjalizmu, rozbiły mur kłamstwa i oszustwa wznoszony tyle lat dokoła państwa socjalizmu. Wszystko to odsłoniło niezaprzeczalny fakt, że istnieje świat, w którym możliwy jest nieograniczony rozwój bez wojen i bez podbojów. Świat, który nie potrzebuje i nie chce wojny, który jest najgłębiej zainteresowany w utrzymaniu pokoju. Świat o wielkiej i rosnącej potędze, która staje się oparciem pokoju. Dowodziło to masom, że jest możliwy trwały pokój, że jest siła, na której można się oprzeć w walce o trwały pokój.

Tu jest źródło przeobrażenia postawy mas, które pozwoliło im od pragnienia pokoju i obawy przed wojną przejść do walki o pokój.

*

* *

Jasne jest jednak, że takie wnioski z przebiegu II wojny światowej, roli Związku Radzieckiego, partii komunistycznych i klasy robotniczej nie były ani powszechne, ani od razu takie jasne dla wszystkich obecnych obrońców pokoju.

Były jasne dla klasy robotniczej i dla przodującej części mas pracujących.

Tymczasem naistotniejszą cechą obecnego ruchu pokoju, cechą, której tak dobitny wyraz dał Warszawski Kongres Światowy — jest nieznana w historii powszechność ruchu, udział w nim ludzi, grup, całych mas ludzi dalekich jeszcze dziś od zrozumienia pokojowej istoty ustroju socjalistycznego, dalekich od ruchu robotniczego, często jego ideologicznych przeciwników.

W jaki sposób tak szybko awangarda ruchu pokoju potrafiła pociągnąć za sobą te masy?

Zapewne, kierownictwo ruchu pokoju potrafiło wysuwać hasła jednoczące, powszechnie zrozumiałe. Ale same hasła nie mogą stworzyć w ciągu kilkunastu miesięcy najbardziej masowego ruchu w historii.

Jak powstały warunki, w których hasła walki o pokój znalazły tak powszechny i bojowy odzew?

Warunki te stworzył kontrast między awanturniczą polityką wojenną imperializmu amerykańskiego a pokojową polityką i pokojowym budownictwem ZSRR.

*

* *

Polityka awantury wojennej jest polityką, która demaskuje i musi demaskować do reszty agresywne zamiary imperializmu amerykańskiego wobec najbardziej nawet naiwnych i potulnych odbiorców imperialistycznej propagandy.

Polityka awantury wojennej demaskuje i musi demaskować coraz bardziej zezwierzęcenie i bestialstwo moralne właściwe imperialistycznym napastnikom i grabieżcom.

Polityka awantury wojennej pcha i musi pchać imperialistów do coraz bardziej jawnego i brutalnego ograniczania i gwałcenia pozorów suwerenności narodowej w ujarzmionych i opanowanych krajach.

Polityka awantury wojennej pcha i musi pchać imperialistów do coraz bardziej bezwzględnego deptania praw i godności człowieka.

Pcha i musi pchać imperializm do coraz jaskrawszego łamania prawa międzynarodowego.

Jednym słowem, pcha i musi pchać w stosunkach wewnętrznych i międzynarodowych coraz dalej po drodze faszyzmu — typowo awanturniczej odmiany końcowej fazy imperializmu.

Polityka awantury popycha i musi popychać imperializm amerykański do sojuszów z coraz bardziej awanturniczymi i zbrodniczymi elementami na świecie — z faszystowskimi, hitlerowskimi wyrzutkami ludzkości. A na tej drodze musi go coraz bardziej oddalać od uczciwych ludzi — bez względu na poglądy.

*

* *

Imperialistyczna polityka awantury wojennej, posługując się typowym dla awanturników szantażem atomowym i bakteriologicznym, jednoczy i musi jednoczyć przeciw imperializmowi wszystkich, którzy bez względu na wszelkie różnice ani nie chcą ginąć od środków masowej zagłady, ani nie chcą patrzeć, jak giną inni.

Imperialistyczna polityka awantury wojennej zrzesza, jednoczy i mobilizuje powszechny front uczciwych ludzi pragnących pokoju — przeciwko imperializmowi.

Nieugięta, konsekwentna, pełna spokojnego poczucia siły i słuszności sprawy, pokojowa polityka ZSRR przyczyniała się stale do demaskowania istotnych wojennych machinacji imperializmu, skutecznie unieszkodliwiała imperialistyczną kampanię oszustwa wobec mas, udowadniała, że wojna nie jest nieuchronna. Wysuwała raz za razem konkretne, zrozumiałe dla mas, propozycje pokojowego ułożenia współżycia narodów, bez względu na różnice ustrojowe. Polityka radziecka przekłada pokojowe pragnienia mas na konkretny język polityczny w stosunkach międzynarodowych. Niemniej potężny wpływ na rozwój ruchu pokoju ma gigantyczny rozmach pokojowego budownictwa komunistycznego w ZSRR. Świadczą one przed całą ludzkością jak śmieszne są oszczerstwa imperialistyczne o radzieckich dążeniach do podbojów. Są niezbitym dowodem potrzeby pokoju, woli pokoju i wiary w pokój kierownictwa i narodów państwa socjalizmu. Kontrast między pokojową polityką międzynarodową i pokojowym budownictwem Związku Radzieckiego, a polityką awantury wojennej i histerią świata kapitalistycznego jest argumentem orientującym prostego człowieka w sytuacji międzynarodowej szybciej i skuteczniej, niż tony zadrukowanego papieru.

Ten wynikający z kontrastu ustrojowego kontrast oddziaływań na świadomość mas podniósł przeciw imperializmowi powszechny ruch samoobrony ludzkości.

*

* *

Co było zadaniem kierownictwa ruchu pokoju w tych warunkach?

Zadaniem kierownictwa było uchwycić za dźwignię powszechności ruchu, zapewnić mu dalszy przyśpieszony rozwój, zorganizować w skali światowej powszechny opór wszystkich, pragnących pokoju, przeciwko awanturniczej polityce wojennej imperializmu amerykańskiego.

Przekształcić powszechną wolę pokoju mas ludzkich w konkretną, zorganizowaną siłę w stosunkach i w polityce międzynarodowej, użyć jej dla decydującego zadania w obecnej fazie walki o po-

kój: izolowania i sparaliżowania awanturniczej kliki imperialistów amerykańskich.

Taka jest istota tego, co zaszło w ruchu pokoju w okresie między Sesją Sztokholmską a Kongresem Warszawskim.

Apel Sztokholmski był uchwyceniem za podstawową dźwignię rozwoju ruchu; był hasłem powszechnej mobilizacji mas przeciwko powszechnemu bezpośredniemu zagrożeniu i bestialstwu atomowemu. Koncentrując się na jednym zrozumiałym i żywotnym dla każdego, bezspornym moralnie i światopoglądowo haśle, Apel Sztokholmski stał się dźwignią powszechności ruchu. Apel Sztokholmski jako dźwignia powszechności ruchu — stanął w poprzek faszyzmowi, paraliżując imperialistyczne próby izolowania klasy robotniczej i jej rewolucyjnych partii i zdławienia ich w oparciu o oszukaną część mas drobnomieszczańskich i chłopskich. Stając w poprzek faszyzmowi, na którym w stosunku do mas opiera się imperialistyczna polityka awantury wojennej — Apel Sztokholmski oddziałał w sposób konkretny paraliżująco na przygotowanie do agresji imperialistycznej.

Apel Sztokholmski nie wdając się w dyskusję o przyczynach groźby wojny, zmusił imperialistycznego agresora i jego wszystkie polityczne agentury do zdjęcia maski wobec tych, którzy mieli jeszcze wątpliwości. Apel Sztokholmski po raz pierwszy w historii sformułował w imieniu mas ludowych zasadę prawa międzynarodowego. Przeciwstawił ją imperialistycznej polityce łamania prawa międzynarodowego i degradowania ONZ do roli posłusznego narzędzia imperialistycznej polityki awantury wojennej. Wściekłość kół i agentur imperialistycznych, terror i olbrzymia kampania propagandowa, jaką rozwinęły przeciw Apelowi — stały się tylko świadectwem, że postanowienia prawa międzynarodowego z woli mas, uważają za groźne dla siebie i krępujące bardziej niż traktaty, które podpisują. Wzmogło to poczucie siły i międzynarodowego znaczenia i skuteczności walki wśród mas obrońców pokoju.

* * *

Kongres Warszawski wyciągnął i rozwinął wszystkie konsekwencje z walki o Apel Sztokholmski i jej rezultaty.

Kongres Warszawski był wyrazem dalszego, ogromnego upowszechnienia ruchu pokoju. Reprezentowane na nim były niemal

wszystkie narody należące i nienależące do ONZ. Narody żyjące w rozmaitych warunkach ustrojowych, reprezentanci wszystkich ras, sprzecznych światopoglądów, wyznawcy i duchowni rozmaitych wyznań religijnych. Przedstawiciele wszystkich klas i warstw społecznych. Nigdy jeszcze nie zgromadziła się tak pełna reprezentacja ludzkości, upoważniona do przemawiania w jej imieniu tylu świadomie i dobrowolnie złożonymi głosami.

Kongres Warszawski był dowodem, że ruch pokoju w krótkim czasie z Komitetów akcji, z ruchu klasy robotniczej, wybitnych intelektualistów i przodujących, najbardziej postępowych, świadomych i patriotycznych elementów — z ruchu awangardowego przekształcił się w powszechny ruch mas całego świata i w nową formę reprezentacji narodów.

Przekształcenie Stałego Komitetu Światowego Kongresu Pokoju w Światową Radę Pokoju nie było w tych warunkach pustą demonstracją polityczną. Jej powołanie odpowiada nowemu charakterowi ruchu pokoju i bojowej świadomości setek milionów jego uczestników. I nie trzeba było czekać długo, aby na podstawie reakcji mas i reakcji kół imperialistycznych przekonać się, że uchwały Kongresu mają nie mniejszy, ale większy jeszcze autorytet, niż postanowienia Apelu Sztokholmskiego, że mają nie mniejsze, ale większe realne polityczne znaczenie, niż postanowienia sztokholmskie.

Podobnie, jak Apel Sztokholmski, uchwały Kongresu koncentrują walkę mas na węzłowych zagadnieniach konkretnej sytuacji międzynarodowej. W okresie czasu, który upłynął między Sztokholmem a Warszawą, imperializm amerykański przeszedł do następnych etapów swej awanturniczej polityki wojennej. Bestialska agresja na Koreę, próby jej rozszerzenia na Chiny Ludowe, wreszcie — remilitaryzacja Niemiec Zachodnich. Te nowe, coraz bardziej ryzykowne kroki na drodze awantury wojennej, nie tylko wywołały oburzenie mas, ale i wzbudziły obawy o własną skórę angielskich, francuskich wasalnych kapitalistów. Tłumienie sprzeczności interesów, obaw i oporów sprawia amerykańskim komendantom coraz więcej trudności i kłopotów.

Kongres Warszawski skupił i wzmocnił w tych punktach napór mas, pogłębiając te trudności imperializmu amerykańskiego na drodze do wojny, przyśpieszając proces izolowania i obezwładniania awanturników.

Potwierdzając sztokholmską uchwałę o zakazie broni atomowej — Kongres rozszerzył ją na wszystkie środki masowej zagłady i przeszedł do ofensywy, domagając się powszechnej, poważnej redukcji zbrojeń.

*

* *

Bogaty w wydarzenia miesiąc, który upłynął od zamknięcia Kongresu potwierdził w pełni jego doniosłość i realne znaczenie polityczne w sytuacji międzynarodowej. Prasa imperialistyczna, która początkowo próbowała przemilczeć Kongres, już po paru dniach musiała przeciwko niemu rozpętać wyuzdaną kampanię. Napastliwa w formie, kampania ta w swej treści dała wyraz nie tylko strachowi przed ruchem pokoju w jego nowym etapie, ale i zamieszaniu, przechodzącemu wręcz w panikę. To przecież prasa kapitalistyczna zaczęła zestawiać znaczenie Kongresu Pokoju i Rady Pokoju ze znaczeniem ONZ, przy czym porównanie nie wypadało na korzyść ONZ. Jednemu z pism wymknęło się w popłochu zdanie o „nowym mocarstwie", wkraczającym na arenę międzynarodową. Bardzo szybko znaczna część gazet kapitalistycznych przestała ukrywać swe zdziwienie z powodu powszechności ruchu pokoju, jaka znalazła wyraz w składzie Kongresu z powodu udziału w obradach tak znacznej liczby ludzi, do niedawna obcych ruchowi pokoju. Szczególnie silne było wrażenie Kongresu w Anglii, spotęgowane wymową kontrastu między Sheffieldem a Warszawą. Angielski ruch pokoju wyrasta na tej fali, jak nigdy dotychczas. W kołach burżuazyjnych polityków zaczęto po Kongresie Warszawskim toczyć głośne dyskusje o potrzebie znalezienia bardziej niezależnej i samodzielnej roli Anglii w sytuacji międzynarodowej. W Londynie i w Paryżu i nie tylko tam mnożą się nazwiska ludzi znanych, poważnych, a nieraz wybitnych, dotychczas obcych lub niechętnych, obecnie stających w szeregach obrońców pokoju i deklarujących: „nie jestem komunistą, chcę bronić pokoju".

Załamanie ofensywy Mc. Arthura w Korei wyzwoliło na łamach prasy europejskiej i w obradach parlamentów niespotykaną dotychczasową falę krytyki pod adresem amerykańskiego kierownictwa agresji w Korei — jest jednak rzeczą niewątpliwą, że bez nacisku mas, bez ruchu pokoju i bez Kongresu Warszawskiego — głosy te byłyby znacznie cichsze, gdyby się nawet publicznie odezwały. Jak

wyglądał stosunek kapitalistycznych rządów Europy zachodniej do zakazu broni atomowej przed Apelem Sztokholmskim — dobrze pamiętamy.

Ruch pokoju spełnia więc swe zadania w walce, nie tylko przyśpieszając izolowanie awanturników wojennych, ale już paraliżując ich zbrodniczą politykę. I tych właśnie słów użyły jednego dnia aż dwie gazety amerykańskie, mówiąc o „paraliżującym remilitaryzację Niemiec Zachodnich" działaniu ustawy przeciwko propagandzie i przygotowaniom wojennym, uchwalonej przez Parlament N. R. D. w wyniku postanowień Kongresu Warszawskiego .

*

* *

Zasługa II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju polega na tym, że potrafił w sposób najbardziej skuteczny wyzyskać dla konkretnej walki o pokój i skierować na decydujące jej odcinki wszystkie siły najszerszego znanego w historii ruchu mas w skali światowej.

Ale walka trwa dalej. Działają jej prawa. Drugi Światowy Kongres Pokoju, kompromitacja militarna i polityczna imperializmu w Korei, objawy strachu wśród amerykańskich satelitów — pchają amerykańską klikę awanturników dalej po ich szaleńczej drodze.

Masy nie chcą wojny, zaostrzają opór — a więc tym bardziej potrzebni są imperialistycznym podpalaczom hitlerowscy zbrodniarze wojenni.

A więc — tym bardziej — remilitaryzacja Niemiec Zachodnich. Masy Zachodnich Niemiec opierają się, nie chcą remilitaryzacji — a więc tym bardziej oprawców faszystowskich trzeba zwolnić z więzień i posłać na wysokie stanowiska.

„Na początku" armia niemiecka pod komendą hitlerowskich generałów ma wynosić jedną piątą armii całego północno-atlantyckiego ugrupowania mocarstw, co — jak stwierdza nota radziecka do rządów Anglii i Francji — toruje jej drogę do przewagi wśród sił zbrojnych krajów zachodnio-europejskich.

„Na początku" opracowuje się plany „odbudowy" Zagłębia Ruhry, które dwukrotnie było kuźnicą wojny w Europie.

Konferencja tzw. „Rady Atlantyckiej" w Brukseli ma na rozkaz z Waszyngtonu „uchwalić" przyśpieszenie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Oto odpowiedź imperialistycznej kliki awanturników na radzieckie propozycje wykonania zobowiązań poczdamskich w sprawie

demilitaryzacji Niemiec, na propozycję zwołania konferencji mocarstw w sprawie Niemiec. Oto odpowiedź na uchwały II Światowego Kongresu Pokoju przeciwko remilitaryzacji, oto odpowiedź na to co myślą o tej sprawie narody Europy, które przeszły wojnę i hitlerowską okupację.

Ale imperialiści nie biorą pod uwagę realnej siły oporu, jaki wywołują swą polityką.

Idą dalej tą awanturniczą drogą: Truman proklamując swój „stan pogotowia narodowego" wygłosił mowę, która bije dotychczasowe jego własne rekordy histerii wojennej.

Z jednej strony z emfazą podaje cyfry produkcji samochodów, czołgów i broni, którą ma w przyszłości dać przemysł amerykański, z drugiej — wzywa wasali do jedności, prosi niemal o utrzymanie jedności, uspokaja ich i zapewnia o swej „opiece".

Nowe czołgi, samoloty i broń to jest... już odpowiedź na żądanie powszechnego rozbrojenia, uchwalone przez Kongres Warszawski, i na pokojowe propozycje radzieckie.

Truman komunikuje burżuazji europejskiej cyfry zbrojeniowe, aby osłabić jej obawy przed ryzykiem wojny i klęski, aby uspokoić jej obawy, że wobec agresji amerykańskiej w Azji — na nich, na europejskie rządy wasalne spadnie całe ryzyko i ciężar agresji w Europie.

Dla większego uspokojenia dodał im jeszcze w Brukseli Eisenhowera na naczelnego wodza „armii zachodnio-europejskiej".

Jest jednak w tym szaleństwie typowa awanturnicza metoda. Poza istotnym celem militarnego przygotowania wojny, wojownicze gesty, cyfry czołgów i broni, naczelni wodzowie i „stan pogotowia narodowego" — wszystko to ma i propagandowe wojenne znaczenie. Te gesty mają świadczyć o rzekomej nieuchronności wojny. Fałszywa teza nieuchronności wojny — jest jedną z głównych oszukańczych broni przeciw oporowi mas i sprzecznościom wewnętrznym świata kapitalistycznego.

* * *

Dorobek II Światowego Kongresu Pokoju mógłby się okazać nietrwały, gdyby Kongres nie zdał sobie sprawy z tego niebezpieczeństwa, gdyby nie uzbroił mas do walki z nim.

Kongres podkreślił z całą siłą zasadę możliwości pokojowego współżycia narodów bez względu na różnice ustrojowe. Tylko dlatego, że twierdzenie to jest słuszne i zgodne z istniejącymi warunkami historycznymi, tylko dlatego jest w ogóle możliwa walka o pokój.

Ale ta prawda ma tylko wtedy znaczenie, jeśli dotrze do świadomości mas i zakorzeni się w niej. Wtedy dopiero ta prawda staje się siłą materialną, decyduje o powszechności ruchu pokoju bez względu na różnice światopoglądowe i społeczne, decyduje o jego bojowości i powodzeniu.

Teza fatalizmu wojny jest obecnie najgroźniejszą zatrutą bronią imperializmu amerykańskiego wobec mas i narodów. Ma ona za zadanie nie tylko zabić wiarę w pokój i sparaliżować wolę pokoju mas ludzkich, obezwładnić i oderwać od walki słabsze ogniwa ruchu pokoju. Ma ona dokazać więcej. Ma powiedzieć na Zachodzie drobnomieszczaństwu, części chłopstwa i inteligencji: „wojna tak czy inaczej będzie. Jedyny wybór jaki macie to kapitalizm albo „komunizm". W ten sposób propaganda i polityka fatalizmu wojny ma nie tylko oderwać lub powstrzymać od walki o pokój, ale przeciwstawić jej, wydać na łup faszyzmu część mas, pragnących pokoju.

W krajach Demokracji Ludowej imperializm stosuje propagandę nieuchronności wojny, aby osłabić rozmach budownictwa socjalistycznego, wzmagać opór wroga klasowego, przeprowadzać akcje sabotażu politycznego i gospodarczego.

Zasługą Kongresu było rozwinięcie, uzasadnienie i przełożenie na język zrozumiały dla najszerszych mas, dla ludzi najdalszych od ruchu robotniczego tezy możliwości pokojowego współżycia narodów bez względu na różnice ustrojowe. Zasługą Kongresu było uzbrojenie ruchu pokoju do walki z propagandą fatalizmu wojny.

* * *

II Światowy Kongres Obrońców Pokoju odbył się w Warszawie. Po sheffieldskiej demonstracji służalstwa i lęku przed ruchem pokoju — jakiej dokonał socjaldemokratyczny rząd angielski — przeniesienie obrad do Warszawy miało wymowę druzgocącą dla imperialistycznej kampanii oszustwa.

Dowiodła ona jeszcze przed rozpoczęciem Kongresu — zwartości i zdecydowania tysięcy delegatów i gości, ludzi bardzo rozmaitych poglądów, ludzi nieraz pełnych uprzedzeń do naszej socjalistycznej przebudowy.

Przeniesienie Kongresu do Warszawy odsłoniło przed tysiącami delegatów prawdę o Polsce, „kraju zza żelaznej kurtyny".

Ta prawda była tak różna od obrazu „wypracowanego" przez propagandę wojenną, że na ulegających jej dotychczas w mniejszym lub większym stopniu — (a takich przecież było sporo na Kongresie),

to zestawienie podziałało wprost wstrząsająco. Dziś prawda o Polsce Ludowej poszła na cały świat, przyczyniając się do demaskowania imperialistycznej kampanii oszustwa.

W Warszawie — większość delegatów po raz pierwszy zobaczyła na własne oczy przykład socjalistycznego budownictwa. Gorące, serdeczne przyjęcie, zgotowane delegatom przez ludność kraju i stolicy potwierdziło i głęboko utrwaliło prawdę o świecie pokoju.

Droga Kongresu od Sheffield do Warszawy—stała się dla ruchu pokoju, dla najszerszych mas poglądową lekcją o sytuacji światowej. Kto i dlaczego boi się pokoju, kto i dlaczego chce pokoju, jak bardzo i dlaczego kłamie propaganda i na kłamstwie się opiera polityka imperialistyczna.

*

* *

Tym większe było znaczenie Kongresu — dla Polski Ludowej i dla polskiego ruchu pokoju.

Nigdy jeszcze polskie masy pracujące nie przeżyły tak powszechnie i głęboko poczucia słusznej dumy patriotycznej, tak ściśle związanej z poczuciem internacjonalistycznej braterskiej więzi z masami pracującymi, z postępowymi siłami całego świata.

Manifestacje tych uczuć — od najbardziej masowych aż do prostych spotkań człowieka z człowiekiem, ofiarność i zapał dziesiątków tysięcy ludzi, którzy bezpośrednio lub pośrednio pracowali dla Kongresu, postawa najszerszych mas całego narodu w tych dniach — wszystko to dało dowód prawdzie, że wola pokoju jest w naszym kraju powszechna, głęboka i bojowa.

Kongres przyczynił się do dalszego rozszerzenia ruchu pokoju. W przygotowaniach do Kongresu wzięli udział, obok dotychczasowych księży — aktywistów ruchu pokoju, intelektualiści katoliccy. Ich apel do Kongresu w sprawie remilitaryzacji Niemiec podpisało w ciągu kilku dni ponad 80% duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Wyrazem tych nastrojów mas wierzących i duchowieństwa był list Episkopatu z okazji II Światowego Kongresu Pokoju.

Polski ruch pokoju w dniach światowego Kongresu okazał się raz jeszcze i bardziej jeszcze, niż przedtem, ruchem powszechnym, żywym i bojowym, ruchem o dużych osiągnięciach i jeszcze większych możliwościach.

Jakie wnioski wynikają dla tego ruchu z uchwał II Światowego Kongresu Pokoju?

Nie ulega wątpliwości, że zasadniczym obowiązkiem polskiego ruchu obrońców pokoju — jest w dalszym ciągu i jeszcze bardziej walka o pomnożenie sił i obronności kraju a przez to — siły świata zwycięskiego i budującego się socjalizmu. Przewaga i to stale rosnąca przewaga siły i spoistości świata zwycięskiego i budującego się socjalizmu — jest dalej i tym bardziej, im bardziej rośnie awanturnicze ryzykanctwo imperializmu amerykańskiego — podstawowym warunkiem zabezpieczenia pokoju.

Walka o plan 6-letni to pierwsze zadanie.

Drugie — wykonać uchwały Kongresu — skupić masy dokoła jego żądań.

Wśród tych uchwał jedna, którą szczególnie silnie powinien wesprzeć polski ruch pokoju: Uchwała przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Uchwała w sprawie, której żywotność dla narodu polskiego czuje dobrze każdy Polak. Masy zachodnio-niemieckie i masy Niemieckiej Republiki Demokratycznej, masy francuskie, belgijskie i holenderskie — masy i narody całej Europy zaostrzają coraz bardziej walkę przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Ważny, bardzo ważny głos przypada w tej akcji narodowi polskiemu.

Naród polski ma prawo powiedzieć co myśli o próbach odrodzenia hitlerowskiej armii na amerykańskiej służbie. Masy całego świata uznają to prawo i będą uważnie słuchać naszego głosu.

Z Niemieckiej Republiki Demokratycznej rozlega się swobodnie prawdziwy głos odradzającego się narodu niemieckiego. Tego głosu z najwyższą uwagą słuchają masy całego świata i Niemiec Zachodnich.

Przyjazne, pokojowe współżycie i wzajemna pomoc Polski Ludowej i NRD, uznanie sprawiedliwej granicy, coraz serdeczniejsze zbliżenie młodzieży, wspólna walka o pokój i konkretne budowanie pokoju między obu narodami — przeciwstawia się w sposób najjaskrawszy amerykańsko-hitlerowskiej propagandzie odwetu, rewizjonizmu i nienawiści w Niemczech Zachodnich.

To jest prawda, raz za razem podkreślana takimi faktami, jak Zgorzelec, wizyta tow. Piecka w Warszawie, i ta prawda musi do głębi zastanowić, poruszyć, przekonać i skłonić do walki każdego uczciwego człowieka w Niemczech Zachodnich przeciwko najciemniejszym mocom świata i wyrzutkom własnego narodu.

Podjęcie szerokiej kampanii dokoła Uchwały Kongresu w sprawie remilitaryzacji Niemiec Zach., wyjaśnienie masom zagadnień nie-

mieckich, zapoznanie ich z postępami demokratycznych sił NRD i Niemiec Zachodnich w walce o pokój, o zjednoczenie i ochronienie narodu, znaczenie tej walki dla narodu polskiego, — to jest ważne zadanie ruchu pokoju w ramach mobilizacji mas dokoła uchwał Kongresu Warszawskiego.

Mobilizacja ta ma nie tylko znaczenie moralnego poparcia uchwał na terenie międzynarodowym. Ma ogromne znaczenie dla wychowania politycznego mas — a przez to dla budownictwa socjalistycznego i dla wzrostu siły Polski Ludowej.

Walka o plan, organizowanie kampanii dokoła żądań światowego ruchu obrońców pokoju — to nie są zadania nowe w praktyce i dorobku polskiego ruchu pokoju. Podejmował je i wykonał na ogół z powodzeniem. Trzeba je wykonać lepiej.

Zbyt mało jednak uwagi i wysiłku poświęcono systematycznej pracy politycznej ruchu pokoju.

Upolitycznienie ruchu pokoju, a w pracy politycznej przejście od kampanii do stałej systematycznej, gruntownej roboty — tego wymaga od nas sytuacja. Polska jest przecież atakowana przez imperializm. Jest w Polsce robota agentur, szpiegostwa, sabotażu i jest przecież wroga imperialistyczna propaganda. Trzeba podjąć walkę przeciwko imperialistycznej robocie i systematycznie ją prowadzić.

Przed polskim ruchem pokoju stają te same zasadnicze, trwałe zadania, które postawił Kongres Warszawski przed ruchem światowym:

Walka o upowszechnienie ruchu,

walka przeciwko imperialistycznej propagandzie nieuchronności wojny.

Gdzie jest decydujące ogniwo w walce przeciwko wrogiej propagandzie, przeciw próbom siania fatalizmu wojny — o powszechność ogólno-narodowego frontu walki o pokój? Gdzie jest najważniejsze ogniwo w tej walce? — Komitety terenowe: dzielnicowe, blokowe, a przede wszystkim komitety terenowe na wsi, w osadzie, w miasteczku. Tamtędy przede wszystkim stara się przejść wroga propaganda a jednocześnie tam jeszcze zostało najwięcej ludzi do zwerbowania — obrońców pokoju i agitatorów, a zwłaszcza agitatorek pokoju.

Za pomocą licznej już przecież, ofiarnej i pełnej zapału kadry agitatorów pokoju, za pomocą odczytów, świetlic, pogawędek, kolportażu trzeba rozpocząć planową pracę polityczną **nad swoim terenem.**

Paraliżować na miejscu wrogie „argumenty", pozyskiwać wahających się i nieświadomych, izolować w opinii środowiska wrogów pokoju.

Powiązać najodleglejszy zakątek z wielką światową walką o przyszłość ludzkości. Informować o jej przebiegu—pobudzać i podtrzymywać inicjatywę. Stale pogłębiać i rozpalać poczucie solidarności z obrońcami pokoju na całym świecie, a przede wszystkim z główną i przodującą siłą w walce o pokój — Związkiem Radzieckim, pogłębiać zrozumienie jego roli w walce o pokój i pokojowej istoty państwa socjalizmu. Wzmacniać władzę ludową, wyjaśniać znaczenie pokojowe polityki Rządu Ludowego, zacieśniać stosunki z terenowymi ogniwami władzy.

Przy współpracy z zakładowymi komitetami pokoju interesować teren sprawami najbliższych zakładów pracy i ich walki o plan, zacieśniać więź z ich załogą, wiązać z klasą robotniczą i z jej walką na froncie produkcyjnym.

W ten sposób rozszerzać, wzmacniać, pogłębiać, ożywiać coraz bardziej zażartą wolą walki — ogólnonarodowy front walki o pokój.

Nasza Partia udzieli polskiemu ruchowi pokoju pełnej pomocy w urzeczywistnieniu jego zadań.

...Dopiero dojście w Niemczech do władzy sił szczerze demokratycznych, położyło kres nienawiści, rozpalonej przez hitleryzm i dzielącej nasze narody. Wynikiem historycznego przełomu w naszych stosunkach wzajemnych jest nie tylko przyjazne rozwiązanie wszelkich dzielących nasze kraje przeciwieństw, ale i owocne współdziałanie w kierunku zapewnienia obu narodom najpełniejszego rozkwitu gospodarczego i kulturalnego. Dziś jesteśmy pewni, że narody nasze iść będą odtąd zdecydowanie i niezłomnie drogą współpracy i przyjaźni — ponieważ łączy nas wspólny cel i wspólna idea: walka o pokój, o postęp, o dobro mas ludowych.

...Wasza wizyta jeszcze mocniej zacieśni pokojową współpracę i przyjaźń naszych krajów, rozszerzy i wzmocni nasze wzajemne sąsiedzkie stosunki gospodarcze i kulturalne. Wasza wizyta stała się doniosłą demonstracją naszej solidarności, zwartości całego obozu pokoju, jest wymownym ostrzeżeniem pod adresem awanturniczych polityków amerykańskich — podpalaczy świata — i ich satelitów.

(Bierut)

...Wiemy, że w naszej walce o jedność narodową pokój miłujących i demokratycznych Niemiec mamy poparcie narodu polskiego, gdyż jedynie i tylko ta polityka odpowiada interesom wszystkich miłujących pokój narodów europejskich. Wszystkie narody sąsiadujące z Niemcami słusznie dopatrują się w amerykańskiej polityce odradzania militaryzmu w Niemczech zachodnich, zagrożenia pokoju i ich bezpieczeństwa. Dlatego też wszystkie narody europejskie widzą również w naszym dążeniu do utworzenia jednolitych, demokratycznych i pokojowych Niemiec, gwarancję swego własnego pokoju i swego własnego bytu narodowego.

...Władza demokracji ludowej obudziła wszystkie twórcze siły wielce utalentowanego narodu polskiego, dała jego wielkim zdolnościom nieskrępowaną możność rozwoju, tchnęła w robotników i techników zapał pracy, który przodownikom pracy umożliwił ich wielkie osiągnięcia. Pragnę, aby nasi technicy i inżynierowie, nasi przodownicy pracy i nasza młodzież, którzy do Was przybyli i którzy jeszcze do Was przyjadą — wrócili do kraju naszego nie tylko ze zdobytym doświadczeniem praktycznym, lecz aby również zaczerpnęli nieco zapału odbudowy.

(Pieck)

Wizyta Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej tow. Wilhelma Piecka w Polsce doniosłą demonstracją solidarności obu narodów i zwartości obozu pokoju.

Leon Kruczkowski

Stefan Żeromski

25 lat, jakie nas dzielą od śmierci twórcy „Przedwiośnia", nie byłyby okresem czasu na tyle długim, abyśmy mogli w jego perspektywie z dostateczną ścisłością ocenić i ustalić właściwe znaczenie dorobku pisarza, którego wpływ na współczesnych był tak wyjątkowo znaczny, a twórczość budziła zawsze tak różne i nieraz namiętnie sprzeczne sądy — gdyby nie to, że próbę w tym kierunku możemy dziś podjąć z pozycji dokonanych w naszym kraju tych zasadniczych przeobrażeń, do których wywalczenia zmierzał nieodparcie główny nurt rozwoju społecznego całej współczesnej Żeromskiemu epoki dziejowej. Mechaniczną tylko perspektywę czasu możemy dziś zastąpić doświadczeniem wzbogaconym kryteriami, płynącymi z nowej j a k o ś c i naszej tworzącej się nadbudowy ideologicznej: nadbudowy społeczeństwa, budującego podstawy socjalizmu. W pośmiertnym artykule o Tołstoju pisał Lenin, że właściwa ocena tego pisarza jest możliwa tylko z pozycji rewolucyjnego proletariatu. Podobnie i dla nas, próba właściwej oceny twórczości Żeromskiego możliwa jest jedynie z pozycji klasy robotniczej, która — zwyciężywszy panowanie burżuazji w Polsce — stała się hegemonem narodu; z pozycji, wspartych o myśl leninowską, o dorobek ideologiczny Związku Radzieckiego. Z takich dopiero pozycji możliwe jest dostrzeżenie wszystkich ogniw tradycji postępowej w dorobku kultury narodowej, szerokie ogarnięcie jej ciągłości i pełne uwydatnienie w niej wartości trwałych, nieprzemijających. Jednym z tych ogniw jest niewątpliwie, mimo wszystkie rozdzierające ją sprzeczności, twórczość Żeromskiego.

Na Żeromskim sprawdza się jeszcze raz słuszność poglądu, że pi-

sarz - artysta prawdziwie wielki zawsze w jakimś stopniu odzwierciedla prawdę społeczną swojej epoki. W tym sensie Marks i Engels znajdywali w powieściach legitymisty Balzaka cenny materiał dla naukowych wniosków o stanie społeczeństwa francuskiego w dobie monarchii lipcowej. W tym sensie Lenin pisał o Tołstoju jako „zwierciadle rewolucji rosyjskiej".

Twórczość Żeromskiego odzwierciedliła w sposób niezwykle wyrazisty i czytelny pełne zygzaków i wewnętrznych sprzeczności przemiany, jakie zachodziły w położeniu i w świadomości warstw pośrednich społeczeństwa polskiego na przełomie XIX i XX wieku, tzn. w okresie kształtowania się imperialistycznego stadium kapitalizmu, w dobie gwałtownego wyrodnienia burżuazji — i w dobie dwóch rewolucji: 1905-go i 1917-go roku. Na ziemiach polskich, zwłaszcza byłego zaboru carskiego, był to okres rosnącej koncentracji i agresywności kapitału finansowego, uderzającego szczególnie mocno w podstawy dotychczasowej ekonomiki wsi pouwłaszczeniowej. Gwałtownemu kruszeniu się podstaw gospodarczych średniej i drobnej szlachetczyzny oraz pogłębiającej się jaskrawo nędzy bezrolnych i małorolnych mas chłopskich odpowiadała w miastach szybka pauperyzacja drobnomieszczaństwa, zwłaszcza inteligencji o wykształceniu „humanistycznym", odczuwającej nadto szczególnie dotkliwie równoczesny ucisk narodowy. Na przeciwnym biegunie procesu rozwojowego występowała do rewolucyjnej walki wyzwoleńczej — klasa robotnicza, dojrzewająca burzliwie w braterskich związkach z rewolucyjnym ruchem ludu rosyjskiego.

W sferze ideologicznej tego okresu burżuazja polska wycofywała się z postępowych w swoim czasie pozycji pozytywistycznych na otwarcie reakcyjne grzęzawiska brutalnej — zwłaszcza po roku 1905 — kontrrewolucji i najpełniejszej zarazem ugodowości z imperializmem carskim. Drobnomieszczaństwo, niesamodzielne jak zwykle, ulegało polaryzacji między czarnosecinnym wstecznictwem a sympatiami dla ruchu robotniczego, nasyconymi niemałym często ładunkiem nacjonalistycznym.

Na odcinku inteligencji twórczej, a więc w literaturze przede wszystkim, uwstecznienie ideologiczne wyraziło się zmierzchem pozytywistycznego realizmu i pojawieniem się tych wszystkich prądów, które w sumie złożyły się na tzw. neoromantyzm „Młodej Polski". Bardzo znamienna była przy tym „geografia" tego wstecznego „przełomu literackiego" (pojęcie „geografia" jest tu użyte oczywiście jako

pewien skrót, oznaczający różne warunki społeczno - polityczne w trzech zaborach). Niemal wszyscy czołowi pisarze-realiści pokolenia pozytywistycznego wywodzili się z ziem b. zaboru rosyjskiego (Świętochowski, Prus, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Konopnicka, Dygasiński). To samo dotyczy prawie wszystkich najwybitniejszych, w pewnym przynajmniej stopniu realistycznych pisarzy następnego pokolenia (Żeromski, Reymont, Weyssenhof, Sieroszewski, Berent). Natomiast wszystko to, co było programową reakcją przeciw realizmowi, wszyscy protagoniści poezji i dramatu „Młodej Polski", jej estetyzmu i symbolizmu, jej mroków metafizycznych, jej antyracjonalizmu i społecznego indyferentyzmu — pochodzili prawie wyłącznie z ziem b. zaborów austriackiego i pruskiego (Przybyszewski, Wyspiański, Kasprowicz, Tetmajer, Staff). Nie ulega wątpliwości, że tendencje realistyczne i wrażliwość społeczna występowały w twórczości dwóch pokoleń powieściopisarzy polskich w tym przede wszystkim zakresie, w jakim byli oni objęci — choćby przejściowo, w okresie młodzieńczym — wpływami tego potężnego rezerwuaru energii intelektualnej, jakim był nurt krytyczny i postępowo - rewolucyjny myśli rosyjskiej drugiej połowy XIX wieku, dzieła Hercena i Tołstoja, Bielińskiego i Dobrolubowa, Pisarewa i Czernyszewskiego — jak z drugiej strony antyrealizm i wstecznictwo podstaw filozoficznych „Młodej Polski" wywodziło się bądź z Bergsona, bądź z Schopenhauera i Nietzschego.

Żeromski należał niewątpliwie do tamtego pierwszego kręgu. Jego losy osobiste były typowe dla warstwy, do której należał, dla „kongresowiackiej" inteligencji pochodzenia szlacheckiego. Wyrósł i dojrzał w warunkach podwójnego ucisku: niszczycielskiej dla warstw pośrednich i mas ludowych, rosnącej agresywności kapitalizmu, oraz brutalnej polityki narodowościowej caratu. Wyjątkowa wprost wrażliwość na cierpienie, na wszelką krzywdę i niedolę, tak charakterystyczna dla osobowości twórczej Żeromskiego, od wczesnej młodości ukształtowała w nim — na całe życie — postawę nieubłaganej krytyki społecznej, buntu i protestu moralnego przeciw wszelkiej niesprawiedliwości i przemocy człowieka nad człowiekiem. W ten uczuciowy grunt zapadały zarówno wpływy postępowej myśli rosyjskiej jak i idee europejskiego i warszawskiego pozytywizmu. Te ostatnie miały zaciążyć na całej jego twórczości, one to były jednym ze źródeł trwałej skłonności pisarza do utopijnych reform społecznych, jego naiwnej nieco egzaltacji dla techniki, jego publicystycznej

żarliwości w reformistycznym „rozwiązywaniu" wszelkich zagadnień bytu zbiorowego, od największych aż do zupełnie podrzędnych.

Głębokie umiłowanie człowieka, pasja walczącego humanisty, humanisty bez śladu olimpijskiej równowagi i samouspokojenia, wrażliwe aż do obsesji sumienie, a wreszcie wyostrzona własnym życiowym doświadczeniem zdolność realistycznego widzenia rzeczywistości — wszystko to sprawiło, iż Żeromski w literaturze polskiej końca XIX i początku XX wieku stał się tym pisarzem, który z największą siłą, w obrazach najbardziej przejmujących, przedstawił i napiętnował niedolę człowieka w ustroju, opartym na władztwie posiadaczy, na władztwie ekonomicznego i socjalnego przywileju, na ucisku i wyzysku pracy. Siłą jego pisarstwa było właśnie to, że dostrzegał zarówno podstawowe zło kapitalizmu jak i symptomy gnilnego schyłku ustrojowego, że umiał przenikać krytycznie przeszłość narodową, a także wyczuwał niekiedy poruszenia nowych, przyszłościowych sił, dźwigających się z dna podwójnego ucisku — i sam wstrząsany był nieraz napięciem tych sił. Przewagą pisarstwa Żeromskiego, tym, co zapewniło mu trwalszy niż wielu innym pisarzom jego pokolenia oddźwięk w sercach ludzkich, było to, że nie uznawał twórczości oderwanej od zagadnień bytu zbiorowego, że przed okrutną i odrażającą rzeczywistością swojej epoki nie dezerterował — jak prawie wszyscy inni, współcześni mu pisarze „Młodej Polski" — w kapliczki jałowego estetyzmu, ani w obskurną metafizykę czy podejrzaną (pro-faszystowską!) „metapolitykę".

Lecz ulegając wszystkim typowym dla warstw pośrednich wahaniom i sprzecznościom wewnętrznym, nie zdołał Żeromski nigdy rozszyfrować do końca istoty procesu historycznego, którego poszczególne objawy tak uporczywie przykuwały jego myśli, jego wrażliwość pisarską. Zachodzi jakaś, zdumiewająca pozornie, niewspółmierność między pełną realistycznego wyrazu i namiętnej pasji uczuciowej krytyką społeczną na kartach „Ludzi bezdomnych", „Promienia" czy „Walki z szatanem", a głębokim pesymizmem wysnuwanych z niej przez pisarza wniosków, lub idealistyczną utopijnością szukanych kiedy indziej rozwiązań „pozytywnych". Podobną niewspółmierność dostrzec można między szczerością i siłą uczuć patriotycznych Żeromskiego, a ich częstokroć — w publicystyce zwłaszcza — nacjonalistyczną deformacją, która zniżyła czasem myśl pisarza do poziomu podrzędnego burżuazyjnego dziennikarstwa, obarczonego zdumiewająco prymitywnym, jak na pisarza tej miary, kompleksem antyradzieckim i antyrosyjskim. Obie te niewspółmierności mają

jedno, wspólne źródło: w płynącym z poważnych obciążeń drobnomieszczańskich i nacjonalistycznych lęku Żeromskiego przed pochodem realnych sił społecznych, wkraczających w jego epoce na widownię dziejów — z rozwiniętymi sztandarami rewolucyjnej walki o społeczne i narodowe równocześnie wyzwolenie, jedynej walki prowadzącej do rzeczywistego zwycięstwa nad złem i krzywdą w stosunkach społecznych i stosunkach między narodami. Wspomniane zahamowania wewnętrzne zwężały krąg widzenia Żeromskiego i nie pozwoliły mu zrozumieć dalekosiężnego znaczenia tych sił, mimo iż docierały doń potężne wstrząsy przez te siły wywoływane.

Umiłowanym bohaterem Żeromskiego jest zawsze człowiek samotny, z własnej jedynie, suwerennej woli, z wewnętrznego nakazu moralnego podejmujący walkę z niedolą społeczną czy narodową. Co więcej, bohater ten bywa również — najczęściej — „bezdomny", w tym znaczeniu, że wyrzeka się osobistego szczęścia, aby wszystkie siły i uczucia poświęcić wyłącznie „sprawie". Tę „bezdomność", ten kompleks „rozdartej sosny", rażący nas dzisiaj swym anachronizmem, można zrozumieć jedynie na tle czasu — z jakiego wzrósł, jako wyraz żarliwego przeciwstawienia się odrażającej bezideowości, egoizmowi i gnilnemu oportunizmowi klas posiadających i drobnomieszczaństwa, jako pewną formę literackiego protestu przeciw gwałtownemu — zwłaszcza po roku 1905 — nikczemnieniu środowisk, znajdujących się w polu widzenia pisarza. Lecz przecież były to czasy, kiedy proletariat, szczególnie rosyjski i polski, dostarczał codziennie wspaniałych dowodów swej ideowości i wytrwałego bohaterstwa indywidualnego i zbiorowego w ofiarnej walce z przemocą. Żeromski w swoim polu widzenia dostrzega człowieka z ludu: nędzarza wiejskiego, wyrobnika, „bandosa", rzadziej robotnika fabrycznego — zawsze jednak odczuwał go raczej jako cierpiącą jednostkę, godną współczucia, niż jako masę, złączoną wspólnym, społecznie uwarunkowanym losem, a już nigdy prawie jako masę walczącą, jako samodzielną siłę klasową, zdolną wziąć w swoje ręce zarówno losy własne jak i przyszłość narodu. To niedowidztwo polityczne, to zwężenie świadomego odczucia twórczych sił ludu pozbawiało troskę społeczną Żeromskiego realnych perspektyw nadziei, prowadziło nierzadko do pesymistycznego przyjmowania zła społecznego jako fatalistycznej konieczności, nieodwracalnego przekleństwa, ciążącego na losach człowieka — kiedy indziej zaś, do szukania rozwiązań jedynie w płaszczyźnie moralnej, w samowyrzeczeniu się posiadaczy, w odgórnym reformizmie, czy wreszcie — w utopijnych

koncepcjach i wynalazkach w rodzaju „ognia" Dana, zrealizowanych przez bohaterów-samotników.

Niezrozumienie mechanizmu dziejów, niedostrzeganie nowych sił społecznych, rosnących w codziennej walce klasowej, załamywało linie realizmu w twórczości Żeromskiego, podobnie jak „tołstoizm" zamącał wielkie, klasyczne linie realizmu Lwa Tołstoja. W ten sposób „żeromszczyzna" stała się na długie lata pojęciem, oznaczającym nie tyle lub nie tylko pewien „styl" literacki, ile przede wszystkim pewien rodzaj drobnomieszczańsko-inteligenckiego „buntarstwa" — bez rewolucyjnych konsekwencji. Stąd już jeden krok tylko do przeciwdziałania rewolucji. Istotnie, gdzie do głosu dochodził Żeromski-ideolog, tam prawie zawsze szczególnie po roku 1917-tym, rozlegało się wołanie o „zabiegnięcie drogi rewolucji". Ilekroć twórca „Ludzi bezdomnych" opuszczał grunt swego bezpośredniego doświadczenia społecznego — myśl jego zawisała najczęściej w idealistycznym podniebiu reformistycznej utopii i tych wszystkich złudnych wyobrażeń i niezdarzonych pomysłów, o których pod koniec życia sam miał napisać z bolesną szczerością:

„Moje rozumienie było zawsze pomyłką... Wszystko zawsze inaczej wypadało niżem zamierzył, przewidział, obliczył. Wszystko inaczej się stało niżem wyjaśnił. Poza moim logicznym wywodem wszystko szło stronami swoją własną drogą".

A jednak, mimo całą swoją utopijną programowość społeczną płynącą z lęku przed przewrotem i towarzyszącym mu rzekomo zniszczeniem dorobku kulturalnego, Żeromski instynktem rzetelnego pisarza - artysty wyczuwał niekiedy siłę twórczą i prawdę wewnętrzną rewolucji proletariackiej. Wyczuł je zwłaszcza w godzinach najcięższej dla siebie próby, kiedy obnażająca się brutalnie rzeczywistość pierwszych lat Polski ziemiańsko-kapitalistycznej coraz dotkliwiej zaprzeczała jego dotychczasowej idealistycznej wierze w zniweczenie starego zła społecznego przez automatyczne niejako działanie „cudu niepodległości". To on właśnie — jedyny spośród wszystkich pisarzy polskich swego pokolenia — miał wówczas odwagę nazwać Rewolucję Październikową — „wielką próbą naprawy ludzkości". To on, niezdolny odczuć kadenowską „radość z odzyskanego śmietnika ojczystego", do wielkorządców tamtej Polski, Polski Piłsudskiego i Dmowskiego, wołał ustami Baryki:

„Jesteście ludzie mali i tchórze!... Boicie się wielkiego czynu, wielkiej reformy agrarnej, nieznacznej przemiany starego więzienia. Musicie iść w ogonie „Europy". Nigdzie tego nie było, więc jakże by

mogło być u nas? Macież wy odwagę Lenina, żeby wszcząć dzieło nieznane, zburzyć stare i wszcząć nowe? Umiecie tylko wymyślać, szkalować, plotkować... Polsce trzeba na gwałt wielkiej idei! Niech to będzie reforma rolna, stworzenie nowych przemysłów, jakikolwiek czyn wielki, którym ludzie mogliby oddychać jak powietrzem. Tu jest zaduch... Waszą ideą jest stare hasło niedołęgów, którzy Polskę przełajdaczyli: „jakoś to będzie!"

Rzecz znamienna, na którą kiedyś zwróciła już uwagę krytyka radziecka: Cezary Baryka jest pierwszym — i ostatnim zarazem bohaterem Żeromskiego, wyzwolonym z programowego „samotnictwa", ukazanym w ostatniej, najwymowniejszej scenie „Przedwiośnia" w szeregach tłumu robotniczego, idącego na Belweder. „Samotnikiem" jest w „Przedwiośniu" — po staremu — utopista Gajowiec...

Czy to znamienne przesunięcie i cały demaskatorsko-oskarżycielski, główny i najdobitniejszy nurt „Przedwiośnia" pozwala ocenić ostatnią powieść Żeromskiego jako sygnał zachodzącego w jego twórczości pod koniec życia jakiegoś istotnego przełomu ideowego — przełomu w kierunku rewolucyjnym?

Faktem jest bezsprzecznym, że w najgłębszym odczuciu pisarza rzeczywistość Polski burżuazyjnej zagroziła całemu systemowi jego wierzeń społecznych. Tym razem pisarz nie znalazł na nie żadnego ze swoich zwykłych, reformatorskich rozwiązań, twarde i namiętne racje Baryki w kulminacyjnej rozprawie z Gajowcem wyraźnie górują nad mrzonkami starego utopisty. Nad „Przedwiośniem" pozostał drażniący dla burżuazji polskiej znak zapytania, za który zapłacono Żeromskiemu kampanią wściekłości i obelg. Burżuazja oczywiście myliła się, „Przedwiośnie" nie było powieścią rewolucyjną, lecz burżuazja nie myliła się, czując instynktownie niepokój wobec wstrząsów rewolucyjnych, które powieść ta sygnalizowała. Niesłuszna — z drugiej strony — była opinia tych, którzy w „Przedwiośniu" dopatrzyli się jakiejś prekursji polskiego faszyzmu. Jeśli Żeromski nie wysiadł na przystanku „Niepodległość", jeśli potrafił dojrzeć brutalną prawdę społeczną burżuazyjnej „niepodległości" — i przerazić się tej prawdy, to sam ten fakt, płynący z głębi humanistycznego sumienia pisarza, odcinał go od możliwości aprobowania faszystowskich, tzn. najbardziej nieludzkich, antyhumanistycznych prób ratowania kapitalizmu.

Uchylając się z lękiem przed jedynym realnym rozwiązaniem problemu: obaleniem panowania burżuazji przez klasę robotniczą, Żeromski skazał się — jak większość jego bohaterów — na dozgon-

ną samotność. Ale nie była to nigdy egoistyczna, zimna samotność dziwaka-mizantropa. Nie była ona również jedynie losem osobistym pisarza. Odzwierciedlała przede wszystkim bezsilność, bezwyjściowość ideologiczną całej warstwy społecznej, do której należał, jej niesamodzielność i brak perspektyw własnych, jej rozterkę i jej pesymizm — tej warstwy społecznej, o której kiedyś Lenin mówił, że ona „j u ż nienawidzi gospodarzy współczesnego życia, ale j e s z c z e nie doszła do świadomej, konsekwentnej, na wszystko zdecydowanej, nieprzejednanej walki z nimi".

Prawda społeczna twórczości Żeromskiego przemawia najdobitniej tam, gdzie najsilniej przemawia jej prawda artystyczna: w niezapomnianych, przejmujących na zawsze obrazach człowieka cierpiącego, w realistycznych obrazach jego niedoli społecznej i narodowej.

W ogniu doświadczeń ostatnich dziesięcioleci wietrzeje i kruszy się filozofia i publicystyka Żeromskiego, obnaża się jałowość jego reformistycznych utopii, odsłaniają się jego omyłki i zabłąkania myślowe, do których sam się przyznawał.

Pozostaje jeden z wielkich, walczących humanistów naszego piśmiennictwa, sam po wielokroć wspominający z radością i dumą najjaśniejsze karty jego postępowych tradycji: światły szermierz w walce z obskurantyzmem i zacofaniem, z fanatyzmem religijnym i rasowym, z upośledzeniem socjalnym kobiety.

Pozostaje nieubłagany tropiciel krzywdy i niesprawiedliwości, obłudy społecznej i egoizmu, „połanieccczyzny" i „dulszczyzny" — jeden z głównych w literaturze naszej oskarżycieli obszarniczo-burżuazyjnego systemu eksploatacji i poniżenia człowieka.

Pozostaje głęboki, żarliwy patriota, przenikający dzieje narodu w poszukiwaniu za najwyższymi w nich wzlotami myśli, które znajdywał nie w magnackiej polityce „wschodniej", nie w podboju bratnich narodów słowiańskich, lecz w utrzymaniu i obronie rdzennych ziem zachodnich, Śląska, Pomorza, Warmii i brzegów Bałtyku.

Pozostaje pisarz, który — jak mało kto — umiłował piękno języka ojczystego i jego ludowe źródła, przeciwstawiał się zawsze kosmopolitycznemu snobizmowi w sztuce, pisarz, który całą swoją twórczością wierny był własnemu, młodzieńczemu wyznaniu: „Obrzydła mi już zgniła filistria „klas wyższych"... Zwracam się tam, gdzie jest niezgłębiona rozmaitość, wiecznie zmieniająca formy życia, niezbadany jak przyroda świat — do ludu. I jako człowiek i jako artysta znajduję tu wszystko czego szukam: fakty, chwytające za serce, pię-

kna i ciekawości zaspokojenie". I liryk, liryk niezwykły, znający — jak mało kto — poruszenia bolesne i radosne wnętrza ludzkiego w głębokich związkach z ojczystą przyrodą.

Pozostaje pisarz, namiętną miłością związany przez całe swoje twórcze życie z losami narodu — bardziej niż z losami swojej klasy! — i żarliwy zarazem marzyciel o lepszej, szczęśliwszej ludzkości: pisarz, nie rozumiejący w pełni trudnych dróg, do tej szczęśliwszej ludzkości wiodących, ale bezlitośnie odważny w tropieniu zastanego zła, pisarz, którego pasja twórcza zbieżna była — często wbrew jego mniemaniom — z dążeniami sił walczących, tuż obok niego, o sprawiedliwość i postęp społeczny, o zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, o braterstwo i przyjaźń narodów.

Wiktor Herer

Reforma walutowa

ROLA PIENIĄDZA W GOSPODARCE POLSKI LUDOWEJ

Już od pierwszych dni istnienia władzy ludowej pieniądz odgrywał istotną rolę w budowaniu i umacnianiu zrębów nowej władzy, w budowaniu podstaw sektora socjalistycznego. Pieniądz był instrumentem ekonomiki kapitalistycznej, instrumentem klasowego panowania burżuazji, a w czasie okupacji był wykorzystywany jako narzędzie dyktatury hitlerowskiej. W nowych warunkach, w Polsce Ludowej, pieniądz został przekształcony w instrument nowej władzy. Doświadczenie walk klasy robotniczej, a szczególnie doświadczenie Rewolucji Październikowej uczy, że obok nacjonalizacji przemysłu, która stanowi najistotniejszy element dominujących pozycji naszego państwa, w ekonomice musi zostać dokonana nacjonalizacja systemu emisyjnego i podstawowych ogniw systemu kredytowego.

Zawładnięcie systemem emisyjnym i kredytowym podrywa jeden z ważnych elementów bazy finansowej wroga klasowego, stanowi konieczne uzupełnienie aparatu władzy stworzonego przez klasę robotniczą, jest koniecznym uzupełnieniem nacjonalizacji przemysłu. Nacjonalizacja banków stanowi konieczny warunek utrzymania władzy przez klasę robotniczą. Wskazuje na ten fakt Marks, który widzi jedną z istotnych przyczyn klęski Komuny Paryskiej w błędach dotyczących stosunku do Banku Francji.

Komuna Paryska nie potrafiła położyć ręki na Banku Francji. Bank Francji znajdujący się na terytorium Komuny odmawiał Komunie pomocy finansowej, subwencjonując jednocześnie szczodrze kontrrewolucję. W ciągu całego okresu trwania rewolucji, Komuna otrzymała zaledwie 8 milionów franków. Dopiero w ostatnich dniach swego istnienia, Komuna wywierając nacisk na bank zdołała uzyskać dalsze 8 milionów franków. Komunie brak było funduszów na najważniejsze potrzeby. Równocześnie kontrrewolucja korzystała z hojnej pomocy banku, który w tym samym okresie wypłacił Wersalowi 258 mil. franków. Nie przeprowadzając nacjonalizacji banku władza rewolucyjna nie tylko została pozbawiona bazy finansowej,

ale równocześnie pozostawiła w rękach kontrrewolucyjnej burżuazji ważny instrument władzy jakim jest system bankowy.

Partia bolszewicka wyciągnęła wnioski z błędów Komuny. Hasło nacjonalizacji banku państwowego stanowiło jeden z punktów programu partii bolszewickiej, walczącej o władzę. Rewolucja Październikowa natychmiast po zdobyciu władzy zawładnęła centralnym bankiem emisyjnym, tzw. bankiem państwowym.

Musiano przy tym złamać opór kierowniczego aparatu banku, który już po nacjonalizacji wykonywał polecenia ministrów kontrrewolucyjnego rządu tymczasowego i próbował finansować zbrojną akcję kontrrewolucji. Pozostałe banki prywatne znacjonalizowano nieco później, w styczniu 1918 r. W okresie od listopada 1917 r. do stycznia 1918 r. banki prywatne, aczkolwiek poddane kontroli państwa i ściśle uzależnione od znacjonalizowanego banku emisyjnego uprawiały sabotaż odmawiając kredytu tym przedsiębiorstwom, w których była zorganizowana skuteczna kontrola robotnicza, a nawet finansowały bunty kontrrewolucyjne. Fakty powyższe potwierdziły konieczność natychmiastowej nacjonalizacji całego systemu bankowego. Nacjonalizacja całego systemu, przeprowadzona w styczniu 1918 roku, wyrwała ostatecznie banki z rąk kontrrewolucyjnej burżuazji i postawiła cały system kredytowy na służbę dyktatury proletariatu.

Leninowsko - stalinowska teoria o konieczności istnienia okresu przejściowego między kapitalizmem a komunizmem uczy, że stosunki towarowo-pieniężne muszą być utrzymane po zdobyciu władzy przez klasę robotniczą. Pieniądz, który był instrumentem burżuazji musi zostać przekształcony w instrument dyktatury proletariatu, w instrument socjalizmu.

Już od pierwszych dni istnienia władzy ludowej w Polsce pieniądz nasz jest z powodzeniem wykorzystywany przez nową władzę w wykonywaniu wszystkich właściwych jej funkcji.

a) Pieniądz jest wykorzystywany jako instrument walki klasowej, jako instrument budowania klasowego aparatu przemocy, zwróconego przeciw wrogom wewnętrznym i zewnętrznym.

Pieniądz nasz jest jednocześnie ważnym instrumentem walki ekonomicznej z elementami kapitalistycznymi. Już sam sposób przeprowadzenia przez Państwo Ludowe wymiany znaków pieniężnych G.G. na nową walutę, wskazywał na wyraźnie klasowy charakter naszego pieniądza. Określenie górnej granicy sum podlegających wymianie na nowy pieniądz oznaczało pierwsze wykorzystanie monopolu emisyjnego, jako narzędzia walki klasowej.

Rozwój systemu podatków pieniężnych, zwróconych swym ostrzem przeciw elementom kapitalistycznym miasta i wsi, oznaczał dalsze wykorzystanie pieniądza jako instrumentu walki klasowej. Rozwój stosunków rynkowych, przejście do rozwiniętego handlu przy znacznym udziale elementów kapitalistycznych, postawiły przed nami ważne zadanie utrzymania i umocnienia regulujących pozycji państwa na rynku. Wraz z rozszerzeniem się funduszów towarowych,

którymi rozporządzało państwo, wraz ze stopniowym eliminowaniem elementów kapitalistycznych rola państwa regulująca stosunki na rynku ulegała wzmocnieniu. W okresie planu 3-letniego występuje systematyczne umacnianie pozycji państwa w obrocie towarowym. Państwo nie tylko ustalało bezpośrednio ceny na coraz większą masę towarów, ale w coraz większym stopniu oddziaływało pośrednio na kształtowanie się cen na rynku niezorganizowanym. W utrzymaniu tych regulujących pozycji na rynku niepoślednią rolę odegrał państwowy monopol emisyjny i system podatkowy. Sprawowanie przez państwo kierownictwa obiegu pieniężnego, posiadanie przez państwo takiego środka drenażu jak system podatkowy, rozporządzanie rosnącą masą towarową, wszystkie te fakty stwarzały warunki konieczne dla skutecznej walki z żywiołem rynkowym. Państwo miało coraz większą możność wpływania środkami ekonomicznymi na kształtowanie się cen i podaży towarów pochodzących z sektora prywatnego. W uporczywej walce państwo łamało opór wroga, który systematycznie przeciwstawiał się państwowej polityce cen. Po zdobyciu przewagi w obrocie detalicznym sektor socjalistyczny sprzedawał przeważającą masę towarów, wystarczającą dla zaspokojenia podstawowych potrzeb ludności miast. Tym samym systematycznie zmuszano rynek niezorganizowany do utrzymywania cen ustalonych przez państwo. Stosując odpowiednią politykę podatkową zostały stworzone warunki, które oddziaływały na kułaka zmuszając go do sprzedaży przynajmniej części zboża po ustalonych przez państwo cenach, w ustalonych przez państwo terminach.

Przy istnieniu znacznej przewagi sektora socjalistycznego w produkcji przemysłowej, monopol emisyjny i system podatkowy były ważnymi środkami podporządkowania polityce państwowej żywiołu rynkowego, który, w warunkach istnienia poważnego sektora kapitalistycznego przy równoczesnym słabym jeszcze rozwoju socjalistycznych form gospodarki w produkcji rolniczej, stanowi szczególne niebezpieczeństwo dla realizacji naszych planów budownictwa socjalistycznego.

b) Pieniądz nasz jest istotnym elementem spójni ekonomicznej między klasą robotniczą i chłopstwem.

Zadanie zbudowania prawidłowych stosunków ekonomicznych między socjalistycznym przemysłem i drobnotowarowym rolnictwem było jednym z pierwszych zadań, jakie stanęły przed nami po zdobyciu władzy przez masy ludowe. Nie odrazu byliśmy w stanie zbudować tę spójnię ekonomiczną na bazie pieniężnej. Początkowo tylko część potrzeb państwa w dziedzinie produkcji rolniczej była zaspakajana poprzez rynek. Znaczną część produktów rolniczych państwo uzyskiwało przez dostawy w naturze. Odziedziczony po okupancie, zniszczony przez wojnę aparat wytwórczy nie był w stanie dostarczyć towarów dla rozwiniętego handlu, który mógłby zaopatrzyć chłopa w nieodzowne towary przemysłowe. Koniecznym było utrzymanie systemu kartkowego na towary spożywcze i przemysłowe, systemu wiązanych dostaw dla wsi. Sukcesy osiągnięte na fron-

cie odbudowy przemysłu i uzyskana od Związku Radzieckiego pomoc zbożowa umożliwiły zniesienie kontyngentów. Oznaczało to mocne oparcie spójni między wsią i miastem na podstawie pieniężnej. Wymiana towarowa między wsią i socjalistycznym przemysłem dokonywała się teraz za pośrednictwem formy pieniężnej poprzez rynek. Pieniądz stał się poważnym bodźcem dla rozwoju wydajności pracy w gospodarstwach chłopskich.

W nowych warunkach, stworzonych przez państwo ludowe, chłopu pracującemu nie grozi już kryzys zbytu. Widmo kryzysu stale stojące przed gospodarką drobno-towarową zostało zlikwidowane. Systematyczny planowy rozwój przemysłu socjalistycznego, systematyczny wzrost dochodów klasy robotniczej zapewniały chłopskiej gospodarce drobnotowarowej coraz bardziej chłonny rynek wewnętrzny. Polityka cen państwa ludowego zapewniała opłacalność gospodarce chłopskiej.

Zbudowanie stosunków towarowo-pieniężnych, utworzenie i umocnienie „mostu pieniężnego" między wsią i przemysłem socjalistycznym stwarzało warunki dla umocnienia bazy ekonomicznej sojuszu robotniczo-chłopskiego. Pieniądz poprzez system cen i podatków stał się ważnym instrumentem polityki naszej na wsi.

Państwo ludowe organizowało obrót towarowy ze wsią, nie wyłączając z tego obrotu elementów kapitalistycznych. Wymiana między wsią i miastem była u nas realizowana przez handel kapitalistyczny, częściowo zaś przez spółdzielczość, która musiała jeszcze przejść przez okres walki o wyparcie elementów kapitalistycznych, działających w łonie tej spółdzielczości. Fakt znacznego udziału elementów kapitalistycznych w obrocie między wsią i miastem stwarzał poważne niebezpieczeństwo dla naszej spójni z wsią, groził zerwaniem zaopatrzenia miast, podważeniem naszej waluty. Partia nasza łamiąc opór wroga klasowego, występując zdecydowanie przeciw koncepcji prawicowych pepesowców, burżuazyjnych spółdzielców, przeszła w 1947 r. do zdecydowanej ofensywy przeciw pozycjom elementów kapitalistycznych w naszym obrocie z wsią. Opanowanie podstawowych ogniw naszego obrotu z wsią przez sektor socjalistyczny umocniło spójnię ekonomiczną z chłopstwem. Oparcie spójni ekonomicznej między wsią i miastem na podstawie towarowo-pieniężnej i daleko posunięty proces wypierania kapitalistycznego pośrednictwa, umocniły ekonomiczną podstawę sojuszu robotniczo-chłopskiego.

c) Nasz znacjonalizowany system bankowy i finansowy stanowił istotną podporę dla znacjonalizowanego przemysłu, dla zaczątków sektorą socjalistycznego na wsi, który wymaga szczególnej pomocy finansowej państwa. Wraz z rozwojem stosunków towarowo-pieniężnych i likwidacją systemu kartkowego wzrosło znaczenie pieniądza w naszym systemie socjalistycznym.

Zniesienie systemu kartkowego, wprowadzenie i udoskonalenie systemu norm, oznaczało wykorzystanie pieniądza jako instrumentu podziału dochodu narodowego według wkładu pracy, jako bardzo

ważnego bodźca rozwoju wydajności pracy. Wraz z doskonaleniem i rozwojem naszego planowania, pieniądz stał się ważnym instrumentem planowania socjalistycznego, umożliwił planowanie i porównywanie kosztów własnych przedsiębiorstw. Wprowadzenie zasady systemu rozrachunku gospodarczego uczyniło z pieniądza ważny instrument kontroli pracy przedsiębiorstw. Zarówno w okresie budowania zrębów władzy ludowej, jak i w okresie Planu 6-letniego nasz system pieniężny spełnia bardzo istotną rolę w budowaniu i umacnianiu władzy ludowej, w realizacji naszych planów socjalistycznego budownictwa.

Wykorzystanie pieniądza, jako narzędzia budowania socjalizmu byłoby niemożliwe bez zdobycia władzy przez klasę robotniczą. Jedynie zdobycie władzy przez klasę robotniczą i zawładnięcie przez państwo ludowe kluczowymi pozycjami w sferze produkcji, umożliwia wykorzystanie pieniądza jako istotnego narzędzia walki o przekształcenie starej struktury klasowej, wykorzystanie pieniądza jako instrumentu socjalizmu. Fałszywe i reakcyjne są teorie keynesistów i prawicowych socjaldemokratów, którzy mówią o możliwościach dokonywania przeobrażeń społecznych i ustrojowych, o możliwościach usunięcia wyzysku klasowego i chaosu właściwego gospodarce kapitalistycznej za pomocą takich czy innych przedsięwzięć w sferze obiegu pieniężnego, w warunkach utrzymania ustroju kapitalistycznego.

KONIECZNOŚĆ REFORMY PIENIĘŻNEJ

Towarzysz Stalin wskazuje na dialektyczny proces przekształcenia funkcji pieniądza, który z instrumentu burżuazji staje się instrumentem proletariatu i służy sprawie socjalizmu. Charakterystyczna w tym względzie jest wypowiedź towarzysza Stalina na XIV Zjeździe WKP(b) w r. 1925: „Sprawa polega na tym, ...że dzięki dialektyce naszego rozwoju funkcje i przeznaczenia tych instrumentów burżuazji zmieniają się *zasadniczo* i gruntownie, zmieniają się na korzyść socjalizmu, na niekorzyść kapitalizmu".[1])

Na XVII Zjeździe towarzysz Stalin mówi: „...pieniądze są tym narzędziem ekonomiki burżuazyjnej, które władza radziecka wzięła w swe ręce i przystosowała do interesów socjalizmu po to, żeby rozwinąć w pełni handel radziecki i przez to samo przygotować warunki do bezpośredniej wymiany produktów".[2])

Na XIV Zjeździe towarzysz Stalin wskazuje na proces gruntownego i zasadniczego przekształcania funkcji i przeznaczenia pieniądza. Na XVII Zjeździe, który odbył się w przełomowym momencie zakończenia likwidacji elementów kapitalistycznych i pełnego zwycięstwa socjalizmu na wsi, towarzysz Stalin stwierdza, że system pieniężny

---

[1]) J. Stalin, Dzieła, t. VII, str. 369
[2]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 466

został już przystosowany do interesów socjalizmu. Przypatrując się historii radzieckiego systemu pieniężnego stwierdzamy, że system ten wraz z umacnianiem się sektora socjalistycznego, wraz z wypieraniem elementów kapitalistycznych, przechodził cały szereg ewolucji. Spełniając od początku istotną rolę w systemie dyktatury proletariatu został przystosowany do socjalizmu w wyniku kilkunastletniego rozwoju. Dopiero w rezultacie likwidacji klas kapitalistycznych i zwycięstwa scjalistycznego sektora na wsi, radziecki rubel mógł stać się najtrwalszą walutą świata.

Podobny proces dialektycznego rozwoju systemu pieniężnego ma miejsce w naszej gospodarce okresu przejściowego.

Zmiany w systemie pieniężnym są tu jednym z elementów ogólnego rozwoju całej gospodarki ku socjalizmowi.

Trudności i sprzeczności pierwszego okresu istnienia naszego państwa ludowego znajdowały swoje odbicie w naszym systemie pieniężnym. Powstał on w okresie ogólnego rozprzężenia naszej ekonomiki, wywołanego wojną i okupacją, ogólnego spadku wydajności pracy. Fakt ten nie mógł pozostać bez wpływu na nasz system pieniężny. W warunkach utrzymującego się jeszcze po zakończeniu wojny handlu kartkowego,musiał istnieć system dwóch cen, polegający na istnieniu ceny kartkowej, ustanawianej przez państwo i ceny wolnorynkowej. Stopniowe znoszenie systemu kartkowego i przechodzenie do systemu wolnorynkowego, związane było z koniecznością wyrównywania cen. W związku z likwidacją kartek i niskich sztywnych cen kartkowych, musiały ulec podwyżce zarobki. Rozpiętość między cenami wolnorynkowymi i cenami handlu reglamentowanego musiała zostać zlikwidowana. Dalsze utrzymywanie nadmiernie niskich, w stosunku do cen sektora nieuspołecznionego, cen sektora socjalistycznego — groziło w nowych warunkach przepompowywaniem środków do sektora prywatnego na niekorzyść sektora socjalistycznego. Przeprowadzane na bazie prawa wartości wyrównywanie cen sektora socjalistycznego powodowało konieczność zmiany siły nabywczej naszego pieniądza. Zmieniano wzajemne proporcje cen, tzn. likwidowano sprzeczne z prawem wartości nienormalne proporcje cen, powstałe w rezultacie wojny i okupacji.

Państwo ludowe zawładnęło emisją pieniądza, opanowało podstawowe ogniwa aparatu kredytowego, stworzyło oparty na klasowej progresji system podatkowy. W ten sposób zmieniono treść i charakter naszego pieniądza. Planowe obsługiwanie potrzeb gospodarki socjalistycznej stanowiło istotną treść pieniądza. Jednak fakt, że elementy kapitalistyczne potrafiły nagromadzić znaczne sumy pieniądza posiadał niewątpliwe znaczenie. Nacjonalizacja przemysłu poważnie ograniczyła zastosowanie pieniądza jako kapitału, ograniczyła ekonomiczną i polityczną władzę pieniądza. Mimo to jednak pieniądz, spełniając w coraz szerszym zakresie nowe funkcje, nie przestawał być nadal w pewnym stopniu narzędziem burżuazji, narzędziem akumulacji i tezauryzacji elementów kapitalistycznych. Fakt

ten miał niewątpliwe konsekwencje dla naszego obiegu pieniężnego. Elementy kapitalistyczne, zajmujące znaczne pozycje w naszym handlu, oraz elementy kułackie szczególnie aktywnie podważały siłę nabywczą naszego pieniądza. Państwo rozporządzając podstawową masą produkcji przemysłowej i systematycznie rozszerzając swe pozycje w handlu, skutecznie zwalczało tendencje zwyżkowe żywiołu rynkowego. Przykładem takiej walki jest zwycięska „bitwa o handel", jest akcja kontroli cen, w której pod kierownictwem naszej partii brała udział cała klasa robotnicza. Nie znaczy to jednak, że działalność elementów kapitalistycznych, wyrażająca się w próbach wyśrubowywania cen, pozostawała bez wpływu na naszą walutę. Działalność ta była szczególnie niebezpieczna w warunkach realizacji poważnych nakładów inwestycyjnych przy względnie słabszym w stosunku do przemysłu tempie rozwoju rolnictwa, w warunkach ogólnego wzrostu funduszu płac. Wysoki początkowo udział elementów kapitalistycznych w dochodzie narodowym i związana z tym znaczna siła nabywcza tych elementów dezorganizowały rynek i musiały wpływać ujemnie na nasz system pieniężny.

Nie bez wpływu na stan naszej waluty była działalność czarnej giełdy, która wyśrubowując kurs walut zagranicznych i złota daleko powyżej poziomu gospodarczo uzasadnionego, podrywała tym samym siłę nabywczą naszego pieniądza. W fakcie tym przejawiała się działalność wroga klasowego, który w swej nienawiści do władzy ludowej, pod wpływem wrogiej propagandy imperialistycznej, dążąc do wywiezienia swych kapitałów zagranicę starał się podważyć nasz system pieniężny.

Na nasz obieg pieniężny wywierał poza tym wpływ ujemny cały szereg innych czynników. Nasz system rozrachunku gospodarczego, system socjalistycznej kontroli bankowej nad działalnością finansową przedsiębiorstw rozwinął się dopiero w końcu planu 3-letniego. Początkowa słabość i niedorozwój naszego systemu rozrachunku gospodarczego, brak dostatecznej dyscypliny finansowej w naszych przedsiębiorstwach, braki w planowaniu zatrudnienia polegające na nieostrożnym planowaniu funduszów płac, wszystko to wywierało określony ujemny wpływ na nasz system pieniężny.

Niski w początkowym okresie poziom zarobków dyktował konieczność ogólnej, znacznej podwyżki zarobków robotniczych. Wzrost płac nie był dostatecznie powiązany ze wzrostem wydajności pracy. Wzrost płac wyprzedzał wzrost wydajności pracy. Nowej masie pieniężnej, która znalazła się w obiegu na skutek wzrostu zarobków, nie zawsze odpowiadał odpowiedni wzrost produkcji, powstały w rezultacie wzrostu wydajności pracy. Ten fakt braku ścisłego powiązania płac z wydajnością pracy podważał w pewnym stopniu siłę nabywczą naszego pieniądza.

W opisanych warunkach nasz dotychczasowy pieniądz musiał posiadać określone braki, nie mógł posiadać w pełni ustabilizowanej siły nabywczej, koniecznej w nowych warunkach.

Poważne zmiany, jakie zaszły w naszej ekonomice w okresie planu 3-letniego, ogólny wzrost i umocnienie sektora socjalistycznego, zaawansowany proces wypierania elementów kapitalistycznych, ogólne zaostrzenie walki klasowej, umocnienie stosunków ekonomicznych z ZSRR i krajami demokracji ludowej, wszystkie te fakty musiały znaleźć odbicie w odpowiednich zmianach, które musiały być dokonane w naszym systemie pieniężnym.

Przejście do nowego etapu budownictwa socjalistycznego wymagało dalszego przystosowania systemu pieniężnego do nowych warunków Planu 6-letniego.

Fakt istnienia na rynku znacznej siły nabywczej elementów kapitalistycznych, fakt nadmiernego przepełnienia kanałów obiegu pieniężnego stanowił, w warunkach znacznych nakładów inwestycyjnych Planu 6-letniego, poważne niebezpieczeństwo dla realizacji planów budownictwa socjalistycznego. Zadania realizacji Planu 6-letniego wymagały grutownej reformy obiegu pieniężnego w kierynku przekształcenia dotychczasowego pieniądza w pieniądz o ustabilizowanej i stale rosnącej sile nabywczej.

Nasza gospodarka planowa, oparta na zasadzie rozrachunku socjalistycznego, musiała otrzymać nowy sprawny instrument w postaci ustabilizowanego złotego. Fakt, że znaczne sumy pieniężne zostały nagromadzone w rękach elementów kapitalistycznych, utrudniał planową kontrolę i planowe oddziaływanie państwa na ruch mas pieniężnych na rynku. W ślad za umocnieniem planowego charakteru naszego socjalistycznego przemysłu i handlu wraz z ogólnym umocnieniem zasady planowości w całej naszej gospodarce, musiało nastąpić umocnienie planowego charakteru obrotu pieniężnego.

Na elementy kapitalistyczne, skutecznie wypierane z przemysłu i handlu, musiano dokonać nowego uderzenia w dziedzinie obrotu pieniężnego.

PRZESŁANKI REFORMY PIENIĘŻNEJ

Przeprowadzenie reformy pieniężnej wymagało istnienia całego szeregu przesłanek ekonomicznych i politycznych.

Najważniejszą z nich było zwycięskie wykonanie planu 3-letniego w przemyśle i rolnictwie. Sfera produkcji materialnej decyduje bowiem w ostatniej instancji o prawidłowości naszego obiegu pieniężnego. Nie wyprodukowanie dostatecznej ilości towarów, niemożność zrealizowania przez klasę robotniczą zarobków podważa walutę. „Obrót pieniężny, to coś takiego, co wspaniale sprawdza stan obrotu w kraju. Jeżeli ten obrót jest nieprawidłowy, to pieniądze stają się niepotrzebnymi papierkami".[3]) Bez wykonania planów produkcji nie ma trwałego systemu pieniężnego.

Ale sam fakt wyprodukowania dostatecznej masy towarowej w przemyśle i rolnictwie, stanowiąc konieczny warunek trwałości

---

[3]) W. Lenin, Dzieła, t. XXVI, str. 243, Wyd. 3 ros.

siły nabywczej naszego pieniądza, nie gwarantuje jeszcze prawidłowości naszego obiegu pieniężnego nawet jeśli wyprodukowana masa towarowa znajdzie się na rynku. Ważnym jest jeszcze kto te wyprodukowane towary będzie sprzedawał. Czy będzie je sprzedawał prywatny kupiec, kułak, spekulant, czy będzie je sprzedawała socjalistyczna sieć handlowa. Jeśli towary wyprodukowane w przemyśle socjalistycznym sprzedaje kupiec prywatny po cenach kształtujących się żywiołowo na rynku, to fakt ten zagraża poważnie trwałości naszego pieniądza. Jeśli towary wyprodukowane w prywatnym sektorze są sprzedawane w mieście z pominięciem socjalistycznego aparatu skupu, to fakt ten stanowi również poważną groźbę dla naszego obiegu pieniężnego. Umocnienie sektora socjalistycznego w handlu, opanowanie handlu hurtowego, opanowanie podstawowych ogniw handlu detalicznego (80% obrotu detalicznego), zorganizowanie systemu kontraktacji, zorganizowanie socjalistycznego aparatu skupu produktów rolniczych, to są te bardzo istotne przesłanki, które umożliwiły przystąpienie do obecnej reformy pieniądza. Fakt, że państwo nasze rozporządzało w momencie przystępowania do reformy podstawową masą funduszów kraju (80% obrotu detalicznego) zadecydował o metodach przeprowadzania reformy i stanowił podstawę trwałości siły nabywczej naszego pieniądza. Państwo nasze w sposób planowy ustaliło nowe ceny na podstawową masę towarów, stanowiącą zasadnicze źródła zaopatrzenia ludności pracującej.

Nowe ceny na towary sprzedawane przez kupców detalicznych (20% obrotu detalicznego) i na towary sprzedawane na niezorganizowanym rynku chłopskim ukształtowały się pod przemożnym wpływem sektora socjalistycznego, skupiającego większość masy towarowej. Doświadczenia ostatnich tygodni, które minęły od momentu przeprowadzenia reformy wskazują, że państwu naszemu udało się bardzo szybko zlikwidować próby wykorzystywania momentu reformy dla szerzenia paniki i dezorganizowania rynku. Rynek niezorganizowany został zmuszony środkami ekonomicznymi do podporządkowania się polityce cen dyktowanej przez państwo. Fakt, że nasze państwo rozporządzało obu dźwigniami obrotu towarowego, jakimi są planowanie cen podstawowej masy towarów i planowanie emisji pieniądza, zadecydował o charakterze metod naszej reformy pieniężnej. Metody zastosowane przez nas były metodami socjalistycznymi. Istotą tych metod było planowe przystosowanie obrotu pieniężnego do planowanego obrotu towarowego. Tego rodzaju metody są niedostępne dla żadnego państwa kapitalistycznego i były niedostępne dla nas, póki sektor socjalistyczny nie opanował decydujących pozycji w handlu.

Mówiąc o przesłankach naszej reformy należy wskazać na pewne przesłanki organizacyjne. Nie moglibyśmy przeprowadzić reformy, gdybyśmy nie zorganizowali naprzód aparatu bankowego i finansowego. Fakt, że rząd nasz nie prowadził nigdy polityki inflacyjnej i przestrzegał ściśle zasad równowagi budżetowej ułatwił przepro-

wadzenie reformy. Aby skutki reformy mogły być trwałe, musieliśmy mieć już poważne osiągnięcia w dziedzinie budowania systemu gospodarczego rozrachunku.

Jeśli porównamy przesłanki i metody naszej reformy z radziecką reformą pieniężną 1947 r., to stwierdzimy istnienie pewnych różnic między naszym systemem pieniężnym i radzieckim systemem pieniężnym, różnic, które polegają na wyższości systemu radzieckiego, opartego na niepodzielnym panowaniu socjalistycznej własności w produkcji przemysłowej, rolniczej i handlu. Nasz system pieniężny opiera się na przewadze sektora socjalistycznego w przemyśle i handlu. Poprzez socjalistyczny handel, poprzez socjalistyczny aparat skupu, rozporządzając stosunkowo słabymi pozycjami w produkcji rolnej, państwo nasze zaopatruje klasę robotniczą w podstawową masę artykułów spożywczych. Pewna część masy towarowej jest rzucana na rynek przez prywatnych kupców. Część produkcji rolniczej jest sprzedawana na rynku w sposób niezorganizowany przez chłopów — prywatnych producentów. W Związku Radzieckim system pieniężny opiera się na niepodzielnym panowaniu własności socjalistycznej. Podstawowa masa towarowa nie tylko jest sprzedawana przez sektor socjalistyczny, ale jest także produkowana przez sektor socjalistyczny. Produkcja niemal całej masy towarowej podlega bezpośredniemu planowemu oddziaływaniu państwa. Fakt ten warunkuje szczególny charakter radzieckiego rubla, który jest najtrwalszą walutą świata.

Równocześnie należy stwierdzić jednorodność metod i charakteru naszej reformy i radzieckiej reformy pieniężnej z 1947 r. Metody naszej reformy, jak i reformy radzieckiej były niezależne od sytuacji na kapitalistycznych rynkach walutowych. Ten fakt, że jesteśmy państwem demokracji ludowej, że możemy liczyć zawsze na pomoc i współpracę ekonomiczną Związku Radzieckiego i innych państw demokracji ludowej w znacznej mierze uniezależnia nasz system pieniężny od światowej gospodarki kapitalistycznej. Kształtowanie się naszych stosunków handlowych, stan naszego bilansu handlowego ze światem kapitalistycznym nie mogą wpływać poważnie na stan naszej waluty.

Rezultatem naszej reformy jest umocnienie działania bodźców pieniężnych w socjalistycznej gospodarce planowej. Nasza reforma w przeciwieństwie do „reform" kapitalistycznych, zwróconych swym ostrzem przeciw klasie robotniczej, ma na celu podniesienie poziomu życia mas pracujących.

ZADANIA NASZEJ REFORMY PIENIĘŻNEJ

Znaczna część obecnie funkcjonujących kapitałów powstała w specyficznych warunkach okupacji. Współpraca z okupantem, spekulacja, wyzysk i najordynarniejszy nie liczący się z niczym rabunek były źródłem kapitalistycznej akumulacji w czasie okupacji. W warunkach wojennych kapitalista niechętnie przekształcał swój kapitał

pieniężny w kapitał produkcyjny. Kapitaliści woleli skupować obcą walutę i gromadzić kapitały w formie pieniężnej. Te kapitały pieniężne, pochodzące z okresu okupacji, stanowiły podstawę dla kapitalistycznej działalności po wyzwoleniu.

Nacjonalizacja przemysłu podważyła najważniejsze pozycje kapitału w ekonomice kraju. Polityka ograniczania elementów kapitalistycznych prowadzona w ciągu planu 3-letniego ograniczyła do minimum udział kapitalistów w produkcji przemysłowej.

Wypierany ze sfery produkcji, wypierany w poważnym stopniu z handlu kapitał kieruje się do spekulacji towarowych i walutowych. W mieście kapitał w formie pieniężnej stanowi szczególnie poważną i szczególnie często spotykaną obecnie formę kapitału.

Kapitalizm w sferze produkcji rolniczej zajmuje poważne pozycje, ale i na wsi kapitały pieniężne stanowią istotny element siły ekonomicznej i politycznej burżuazji. Kułak wykorzystywał koniunkturę rynkową, wykorzystywał korzystne kształtowanie się cen artykułów rolniczych, przywłaszczał sobie część pozostawionych przez Niemców środków produkcji, gromadził znaczne zyski.

Kierowany strachem przed ofensywą socjalizmu na wsi kułak, nie zaprzestając pewnych inwestycji, (szczególnie w produkcji hodowlanej i kulturach intensywnych), gromadził część zysków w formie pieniężnej.

Widzimy więc, że na skutek specyficznych warunków historycznych jakie zaistniały u nas, kapitał w formie pieniądza stanowi b. poważne źródło siły ekonomicznej burżuazji w mieście i na wsi. Burżuazja, pozbawiona władzy politycznej, wyparta na ogół z produkcji przemysłowej, opiera swą siłę ekonomiczną między innymi na nagromadzonych zapasach pieniądza.

Pieniądze działają rozkładowo, ich znaczenie i ich niebezpieczeństwo polega na tym, że burżuazja posiadając zapasy tych papierków nadal utrzymuje w swoich rękach ekonomiczną władzę. Lenin proponował przejście do natychmiastowych działań, któreby poderwały źródła siły burżuazji. By osłabić to zjawisko, należy natychmiast — wyjaśniał Lenin — przyjąć odpowiednie kroki. „Środki te, niewątpliwie, napotkają na silne przeciwdziałanie nie tylko ze strony burżuazji, ale i ze strony kułaków, którzy wzbogacili się dzięki wojnie, którzy zakopali butelki z pieniędzmi. Dojdzie do starcia z wrogiem klasowym".[4])

Lenin proponuje więc wtedy dokonanie dodatkowego uderzenia na pozycje burżuazji. Proponuje uderzyć na pozycje burżuazji w sferze obiegu pieniężnego. Celem tego uderzenia jest uzupełnienie gruntownych przemian dokonanych przez Rewolucję Październikową w sferze produkcji (nacjonalizacja przemysłu, likwidacja części gospodarstw kułackich), umocnienie pozycji zdobytych przez dyktaturę proletariatu w sferze produkcji.

---

[4]) W. Lenin, Dzieła, t. XXVII str. 350—351. wyd. 4 ros.

Nasza partia realizując swą politykę finansową poszła po linii tych wskazań leninowskich. Kolejnym ogniwem tej polityki była ostatnia reforma walutowa. Dokonano celnego uderzenia. Osłabiono istotne źródła siły ekonomicznej burżuazji. Uderzono w najbardziej drapieżne grupy kapitalistyczne, które stosunkowo trudniej poddawały się kontroli aparatu finansowego. (Czarno - giełdziarze, kupcy niewykupujący patentów). Reforma pieniężna stanowi ważne uzupełnienie dotychczasowych środków stosowanych przez państwo w ramach ofensywy przeciw elementom kapitalistycznym.

Wprowadzenie ustabilizowanego pieniądza stwarza wygodniejsze warunki dla ograniczania elementów kapitalistycznych. W warunkach ustabilizowanej waluty system podatkowy będzie mógł w sposób bardziej skuteczny i planowy ograniczać zyski sektora kapitalistycznego.

Reforma podważa nie tylko wewnętrzną ale i zewnętrzną bazę finansową wroga. Waluta zagraniczna hojnie napływała z baz imperialistycznych i zasilała działające w kraju ośrodki dywersyjne i szpiegowskie. Zakaz posiadania i handlu walutami utrudnia działalność wrogich elementów, utrudnia polityczną i ekonomiczną penetrację agentur imperialistycznych na terenie naszego kraju.

Reforma nie tylko likwiduje 2/3 kapitałów nagromadzonych w formie pieniężnej, ale równocześnie podcina pewne specyficzne źródła zysków kapitalistycznych. Fakt istnienia nieustabilizowanej siły nabywczej pieniądza, fakt istnienia znacznego ruchu cen ułatwia elementom kapitalistycznym spekulacyjne manewrowanie cenami. Spekulant stara się wykorzystać każdy ruch cen. Fakt istnienia nieustabilizowanej waluty utrudnia regulujące oddziaływanie państwa na kształtowanie się cen na rynku niezorganizowanym. Nie dający się uniknąć w warunkach nieustabilizowanej waluty ruch cen w sektorze socjalistycznym osłabia regulującą rolę państwa na rynku. Pozycja państwa na rynku jest mocniejsza w warunkach waluty ustabilizowanej. Ustabilizowana waluta obok szeregu innych czynników, o których wspominałem, stanowi istotny warunek umocnienia pozycji państwa na rynku, jest ważnym warunkiem podporządkowania żywiołu rynkowego polityce państwa.

Nagromadzone przez elementy kapitalistyczne pieniądze ciążą na naszym obrocie towarowym i stwarzają naszej gospodarce dodatkowe poważne trudności. Zmniejszenie tej kapitalistycznej siły nabywczej oznacza, że na pokrycie konsumcji kapitalistycznej będzie szła odtąd mniejsza część masy towarowej. W pewnym stopniu utrudnione będzie odtąd wykupywanie towarów deficytowych przez elementy kapitalistyczne. Dzięki reformie walutowej zostały stworzone warunki dla stosowania bardziej skutecznego nacisku na kułaka. Częściowa likwidacja kułackich zapasów pieniężnych niewątpliwie umocni pozycje państwa w walce z kułakiem przetrzymującym zboże.

Reforma ma charakter wybitnie klasowy: uderzając w interesy kapitalistów przyniesie niewątpliwie trwałe korzyści masom pracującym. Jednorazowe ofiary, które w związku z reformą poniosła

część klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, zostaną niewątpliwie zrekompensowane przez trwałe korzyści, jakie uzyskają ludzie pracy w rezultacie reformy. Zmniejszenie tej części masy towarowej, która była przyswajana przez elementy kapitalistyczne oznacza zwiększenie masy towarowej zaspakajającej potrzeby pracujących. Wyeliminowanie nadmiernej masy pieniężnej z obiegu zmniejszy możliwości przechwytywania towarów przez elementy kapitalistyczne, stanowiąc jeden z warunków podwyżki realnych zarobków klasy robotniczej. Tow. Minc w swym referacie na V Plenum KC wskazał na obniżkę cen jako na jedną z dróg do podwyższenia płacy realnej. Reforma stwarza niektóre warunki dla obniżki cen. Wszelka obniżka cen w warunkach istnienia szczególnie wysokich zapasów pieniądza w rękach elementów kapitalistycznych mogłaby spowodować wzmożone wykupywanie towarów przez kapitalistów.

Wprowadzenie ustabilizowanej waluty rozszerza stosunki towarowe między wsią i miastem. Pieniądz ustabilizowany staje się bodźcem wzrostu wydajności pracy w gospodarstwie chłopskim. Chłop chętniej i więcej towarów sprzedaje państwu, jeśli wzamian za te towary otrzymuje pieniądz o ustabilizowanej i rosnącej sile nabywczej. Stosunki towarowe między wsią i miastem zostają oparte na trwalszej podstawie. Wahania cen są mniejsze. Ułatwiona jest kontraktacja produkcji rolniczej. Utrudniona jest wroga propaganda spekulanta i kułaka zwrócona przeciw socjalistycznym formom skupu produkcji rolnej. „Ustabilizowany pieniądz jest w chłopskim środowisku najbardziej aktywnym propagatorem radzieckiego ustroju".

Reforma pieniężna niewątpliwie przyczyni się do umocnienia sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem umacniając podstawę ekonomiczną tego sojuszu. Zmniejszenie przez reformę zadłużenia chłopstwa pracującego u kułaków stanie się jeszcze jednym czynnikiem w walce o izolację polityczną kapitalistów wiejskich.

Wykorzystywanie naszego pieniądza jako narzędzia ograniczenia i wypierania elementów kapitalistycznych nie jest jedynym zadaniem tej reformy. Wprowadzenie pieniądza o stałej sile nabywczej umacnia zasady socjalistycznego planowania w naszym przemyśle, pogłębia i rozszerza wykorzystanie bodźców pieniężnych w całym sektorze socjalistycznym.

Wskazywaliśmy już na to, że sfera produkcji decyduje o prawidłowości naszego obiegu pieniężnego. Wykonanie planu 3-letniego stanowiło najistotniejszą przesłankę obecnej reformy. Należy jednak równocześnie wskazać na odwrotne oddziaływanie sfer obiegu na sferę produkcji. Brak ustabilizowanego pieniądza, nieprawidłowy obieg pieniężny mogą wpływać hamująco na rozwój produkcji, mogą hamować wzrost wydajności pracy, mogą podważać zaopatrzenie przemysłu w surowce rolnicze, mogą stanowić istotną przeszkodę w realizacji planów produkcyjnych. I na odwrót — ustabilizowany pieniądz i prawidłowy obieg pieniężny stają się w warunkach socjalistycznych ważnym dodatkowym bodźcem wykonania planów produkcyjnych. Nasza reforma pieniężna niewątpliwie udoskonaliła dzia-

łanie naszego pieniądza jako instrumentu planowania socjalistycznego.

Wprowadzenie pieniądza o ustabilizowanej sile nabywczej ułatwia analizę kosztów własnych, czyni tę analizę bardziej przejrzystą, stanowi ważny czynnik ułatwiający walkę o obniżkę kosztów.

Pieniądz o ustabilizowanej sile nabywczej staje się bardziej doskonałym bodźcem wzrostu wydajności pracy, umożliwi zrealizowanie przewidzianego w Planie 6-letnim wzrostu produkcji. Reforma umożliwia bardziej dokładne i bardziej skuteczne stosowanie pieniądza jako narzędzia kontroli i rozrachunku gospodarczego.

Reforma przyczyni się do ogólnego wzrostu zaufania do pieniądza i do naszych instytucji kredytowych, stwarzając w ten sposób warunki dla wzrostu oszczędności, które mogą stać się dodatkowym źródłem finansowania naszego budownictwa socjalistycznego.

Określenie kursu naszego pieniądza w złocie i ustalenie stałej relacji złotego w stosunku do rubla ułatwia i umacnia nasze stosunki ekonomiczne ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Nasza reforma posiada określony charakter klasowy, zwrócona jest swym ostrzem przeciw rodzimej i obcej burżuazji i ma na celu umocnienie pozycji sektora socjalistycznego, podwyższenie poziomu życia klasy robotniczej. Klasowa treść naszej reformy jest przeciwstawieniem treści reform przeprowadzanych w krajach kapitalistycznych. Reformy przeprowadzone po wojnie w krajach kapitalistycznych miały na celu dalsze obniżanie poziomu płac realnych i dalsze umacnianie pozycji kapitału amerykańskiego w krajach zmarshallizowanych. Reforma walutowa przeprowadzona w Anglii w roku 1949 obniżyła wartość funta o 30% i tym samym obniżyła realne zarobki klasy robotniczej, powodując ogólny wzrost cen. Obniżenie kursu funta w stosunku do dolara umożliwiło amerykańskim kapitalistom wykupywanie angielskiego majątku narodowego i tym samym umocniło pozycje imperializmu amerykańskiego w Anglii.

WALKA O DALSZE UMOCNIENIE PIENIĄDZA.

Sam akt reformy, polegający na przeprowadzeniu określonych zmian w sferze obiegu, nie wyczerpuje bynajmniej wszystkich zadań stojących przed nami na odcinku walki o umocnienie naszego pieniądza. Najistotniejsze źródła dalszego umocnienia naszego obiegu pieniężnego leżą poza sferą wymiany, w sferze produkcji. Akt reformy stanowi zapoczątkowanie nowego etapu walki o umocnienie naszego pieniądza. Walka toczy się dalej. Dalsze umocnienie naszego pieniądza może nastąpić tylko jako rezultat ogólnego rozwoju wszystkich dziedzin naszej gospodarki narodowej, jako rezultat dalszego wypierania elementów kapitalistycznych, jako rezultat ogólnego postępu na całym froncie budownictwa socjalistycznego. Walka o umocnienie naszej waluty będzie się toczyć na wszystkich odcinkach naszego budownictwa socjalistycznego.

Wzrost masy towarowej stanowi podstawowy element umocnienia naszej waluty. Wzrost produkcji i wzrost wydajności pracy we wszystkich gałęziach przemysłu i rolnictwa, a szczególnie w przemyśle ciężkim stanowiącym podstawę dla rozwoju pozostałych gałęzi przemysłu, stanowi podstawowy warunek umocnienia naszej waluty.

Dalsze wypieranie elementów kapitalistycznych i dalsze umacnianie pozycji sektora socjalistycznego w handlu stanowi konieczny warunek umocnienia pieniądza. Systematyczny wzrost masy towarowej, sprzedawanej przez sektor socjalistyczny po odpowiednio planowo ustalonych cenach zapewnia trwałość naszej waluty. Szczególnego znaczenia nabiera walka o całkowite wyparcie elementów kapitalistycznych z handlu zbożem, o umocnienie i rozszerzenie systemu kontraktacji. Kułak, który odmawia sprzedaży zboża państwu, przetrzymuje zboże, ustanawia na zboże spekulanckie ceny, to jeden z głównych wrogów naszej waluty.

W walce o umocnienie naszego pieniądza będziemy musieli pokonywać systematycznie opór wroga klasowego, dążącego wszelkimi sposobami do poderwania naszego systemu pieniężnego.

Musi nastąpić usprawnienie naszego systemu płac, dalsze ścisłe powiązanie wzrostu płac ze wzrostem produkcji. Wzrostowi płac, wzrostowi masy pieniężnej musi odpowiadać wzrost produkcji. Wzrost wydajności pracy musi wyprzedzać wzrost płac. Wzrost płacy, któremu nie odpowiada wzrost wydajności pracy, wzrost produkcji, zagrażałby sile nabywczej naszego pieniądza, a tym samym godziłby w klasę robotniczą, która jest bezpośrednio zainteresowana w rosnącej sile nabywczej naszej waluty, w systematycznym wzroście realnych zarobków.

W związku z tym szczególne zadania stają przed naszym aparatem bankowym, który musi stać na straży dyscypliny finansowej, musi systematycznie śledzić kształtowanie się funduszów płac w poszczególnych przedsiębiorstwach, musi systematycznie kontrolować prawidłowość wydatkowania każdego złotego. Należy wzmóc walkę z wszelkimi przejawami braku dyscypliny finansowej i nadmiernych wydatków w naszym aparacie państwowym.

Prawidłowość naszego obiegu pieniężnego uwarunkowana jest dalszym wzrostem nagromadzenia socjalistycznego. Realizacja Planu 6-letniego wymaga poważnych środków. Wzrost nagromadzenia może nasz przemysł uzyskać przede wszystkim przez obniżkę kosztów własnych. Na tym odcinku mamy jeszcze bardzo poważne niewykorzystane rezerwy we wszystkich istniejących przedsiębiorstwach. Poprzez wzrost wydajności pracy, poprzez lepsze i bardziej intensywne wykorzystanie maszyn, poprzez oszczędność surowców, materiałów pomocniczych, paliwa i energii elektrycznej, przez systematyczne zmniejszanie wydatków na personel administracyjny możemy uruchomić poważne rezerwy, które zwiększą nasze nagromadzenia. Wykonanie zaś planów produkcyjnych przy mniejszych nakładach pracy ludzkiej, przy mniejszym zużyciu surowców i paliwa — stwarza podstawę dla rozszerzonej reprodukcji socjali-

stycznej, nowych inwestycji itd. Obniżka kosztów własnych stanowi bazę dla polityki obniżania cen, która z kolei przyczyni się do dalszego umocnienia i wzrostu siły nabywczej naszego pieniądza.

* * *

Doświadczenie reformy pieniężnej pokazało, że stworzyliśmy sprawny aparat bankowy, który pod kierownictwem komitetów partyjnych potrafił z powodzeniem wykonać wielkie zadanie przeprowadzenia reformy. Zasługująca na wysoką ocenę sprawność i operatywność działania naszych komitetów partyjnych i kierowanego przez nie aparatu banków i organizacji handlowych, jak i sprawność działania wszystkich ogniw aparatu państwowego, zaskoczyły wroga i sparaliżowały, w zasadzie, próby wrogiego sabotażu w czasie trwania samej akcji wymiany. Reforma wykazała dużą zdolność mobilizacyjną organizacji partyjnych. Prowadzona przez partię w masach robotniczych i chłopskich szeroka akcja wyjaśniająca pokrzyżowała wrogie zamiary zdezorganizowania naszego rynku. Opierając się na znacznej przewadze w produkcji i obrocie towarowym zmusiliśmy natychmiast rynek niezorganizowany do przyjęcia nowej waluty, środkami ekonomicznymi zmusiliśmy rynek niezorganizowany do przeliczenia starych cen na nową walutę w stosunku podyktowanym przez państwo. Te niewątpliwe sukcesy naszej reformy nie mogły być osiągnięte bez wysiłku ze strony całej partii, ze strony wszystkich organizacji partyjnych. Doświadczenie reformy wskazało na pewne formy partyjnego kierownictwa aparatem bankowym. Doświadczenie reformy pokazało, że komitety partyjne mogą i powinny wnikać w pracę naszego aparatu finansowego. Akcja reformy wniosła nowy element w naszą pracę partyjną.

Na dotychczasowym etapie komitety partyjne mało interesowały się i słabo wnikały w zagadnienia finansów. Nie wnikano w finansowe rezultaty pracy naszych przedsiębiorstw. Utarło się niesłuszne i z gruntu błędne mniemanie, według którego sprawy finansów poszczególnych przedsiębiorstw są wyłączną domeną wąskiego kręgu finansowych specjalistów. Aparat finansowy i bankowy był słabo związany z partią.

Zadania dalszej walki o umocnienie naszego pieniądza nakładają na partię obowiązek systematycznego wnikania w stronę finansową naszych przedsiębiorstw, w pracę aparatu finansowego i bankowego. Nasze komitety partyjne muszą nauczyć się codziennego kierownictwa i codziennej opieki politycznej nad aparatem bankowym. Nasz aktyw partyjny powinien znać ekonomikę poszczególnych przedsiębiorstw nie tylko od strony ilościowych wskaźników (zdolność produkcyjna, procent wykonania planu), ale powinien także nauczyć się prowadzenia konkretnej, systematycznej i codziennej walki o wzrost rentowności, o zmniejszenie kosztów własnych, o przyśpieszenie rotacji środków obrotowych.

Marks pisał:

„Im mniej czasu potrzeba społeczeństwu dla produkcji pszenicy, dla hodowli itd., tym więcej czasu uzyskuje ono dla innych rodza-

jów produkcji materialnej lub duchowej. Wszechstronność rozwoju konsumcji i działalności zarówno oddzielnego człowieka, jak i całego społeczeństwa zależy od oszczędności czasu. Wszelka oszczędność sprowadza się ostatecznie do oszczędności czasu".[5])

Oszczędność czasu pracy decyduje w znacznej mierze o tempie naszego marszu do socjalizmu, decyduje o tempie wzrostu dobrobytu klasy robotniczej. Oszczędność czasu pracy, o której pisał Marks, jest rezultatem wzrostu wydajności pracy, lepszego wykorzystania środków stałych (maszyn i urządzeń), lepszego zużytkowania surowców i paliwa, obniżenia wydatków nieprodukcyjnych (administracja, koszty handlowe).

Wszystkie te elementy znajdują swój systematyczny wyraz i swoje odzwierciedlenie w pieniądzu, w poszczególnych wskaźnikach działalności finansowej przedsiębiorstw, w prawidłowości obiegu pieniężnego.

Walka o każdą złotówkę nowych nagromadzeń socjalistycznych, walka o odebranie złotówki z rąk wyzyskiwacza i spekulanta, walka o umocnienie złotego staje się jednym z ważnych elementów walki o socjalizm.

---

[5]) Archiwum K. Marksa i F. Engelsa, t. IV, str. 119, ros.

A. Zwierlew

System oszczędności a dalsze obniżanie kosztów własnych produkcji

Naród radziecki, pod kierownictwem wielkiej partii Lenina — Stalina, osiągnął w okresie powojennym poważne sukcesy w dziedzinie odbudowy i dalszego rozwoju gospodarki narodowej. W szybkim tempie wzrasta produkcja przemysłowa i rolnicza, z każdym rokiem zwiększają się rozmiary akumulacji socjalistycznej, wzrasta dobrobyt materialny i poziom kulturalny mas pracujących. Wciela się w życie nakreślony przez towarzysza Stalina imponujący program budowy komunizmu w naszym kraju. Nowe gigantyczne budowle nad Wołgą i Dnieprem, na Krymie i w Turkmenii, stanowią nowy poważny krok na drodze stworzenia materialnej technicznej bazy komunizmu. Odsłaniają się rozległe perspektywy dla uzyskania obfitości dóbr materialnych, i rozkwitu kultury socjalistycznej.

„...Nasz ustrój, ustrój radziecki, — uczy towarzysz Stalin — daje nam takie możliwości szybkiego posuwania się naprzód, o jakich nawet marzyć nie może żaden kraj burżuazyjny". Dzięki mądrej polityce partii bolszewickiej, bohaterskiej pracy i inicjatywie mas pracujących możliwości te są systematycznie ujawniane i wykorzystywane w budownictwie społeczeństwa komunistycznego.

Radziecki ustrój socjalistyczny otworzył szerokie pole nieskrępowanego rozwoju sił wytwórczych i zwiększenia wydajności pracy społecznej. Socjalistycznemu sposobowi produkcji obce jest marnotrawstwo i rabunkowe wykorzystywanie sił wytwórczych. Wzrostowi produkcji w społeczeństwie socjalistycznym towarzyszą zwiększające się oszczędności w wydatkowaniu pracy żywej i uprzedmiotowionej na jednostkę produkcji.

Partia Lenina—Stalina i rząd radziecki, dążąc nieustępliwie do stałego obniżania kosztów produkcji i obiegu, prowadzą nieprzejednaną walkę z niewłaściwą gospodarką w zakresie wykorzystania środków materialnych i pieniężnych. Należyte wywiązanie się z te-

go zadania jest rzeczą wszystkich ludzi pracy, o czym świadczy potężny rozmach współzawodnictwa socjalistycznego o większe oszczędności w zużyciu środków materialnych, o zwiększenie ponadplanowej akumulacji, o przyspieszenie rotacji środków obrotowych.

Wyniki walki o system oszczędnościowy znajdują swój wyraz w obniżaniu kosztów własnych produkcji — tego nader ważnego wskaźnika ekonomicznego pracy przedsiębiorstw socjalistycznych.

Koszty własne — to pieniężny wykaz wszystkich wydatków przedsiębiorstwa rozchodowanych na produkcję. Wydatki te obejmują wartość zużycia funduszów trwałych, wartość zużytego w procesie produkcji surowca, materiałów, paliwa i energii elektrycznej, obejmują płacę roboczą i niektóre inne jeszcze wydatki. W różnych gałęziach produkcji mamy różny ciężar gatunkowy wspomnianych elementów kosztów własnych. Na przykład, gdy w przemyśle lekkim i spożywczym duży ciężar gatunkowy w kosztach własnych przypada na wydatki na fundusze obrotowe, to w górnictwie — na płacę roboczą. Toteż jednym z najważnieszych zadań przy planowaniu kosztów własnych i ustalaniu zadań w zakresie ich obniżenia, jest właściwe uwzględnianie specyfiki pracy poszczególnych gałęzi i każdego przedsiębiorstwa. Jedynie pod tym warunkiem, zadanie obniżenia kosztów własnych produkcji może mieć poważne mobilizujące znaczenie dla usprawnienia całej ekonomicznej działalności przedsiębiorstwa.

Systematyczne obniżanie kosztów własnych produkcji i wzrost rentowności — to jedna z najważniejszych zasad rozrachunku gospodarczego. A przeto nieodzownym warunkiem konsekwentnej realizacji systemu oszczędnościowego jest wszechstronne umacnianie rozrachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach. Tylko przez wzmacnianie rozrachunku gospodarczego, przez stosowanie wewnątrzfabrycznego rozrachunku w poszczególnych oddziałach i brygadach, można systematycznie obniżać koszty własne produkcji.

Państwo radzieckie, dążąc do obniżenia kosztów własnych produkcji, pogłębia źródła akumulacji socjalistycznej, stwarza warunki potanienia towarów, a zatem, warunki podniesienia dobrobytu ludności.

Towarzysz Stalin już w 1927 roku wskazywał na istnienie nierozerwalnego związku między obniżką cen sprzedażnych a wykonaniem takiego ważnego zadania gospodarki narodowej, jak obniżenie kosztów własnych produkcji. „Zasadniczy kierunek, którego musi trzymać się nasz przemysł, — mówił towarzysz Stalin — zasadniczy kierunek, określający wszystkie jego dalsze kroki, — to kierunek zmierzający do systematycznego obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej, kierunek systematycznej obniżki cen sprzedażnych towarów przemysłowych".[1]) Ten zasadniczy kierunek rozwoju przemysłu socjalistycznego, jest pomyślnie wcielany w życie.

---

[1]) J. Stalin, Dzieła, t. IX, str. 193—194

Wydatne obniżenie kosztów własnych produkcji w okresie przedwojennych pięciolatek stalinowskich stanowiło potężne źródło akumulacji w przemyśle socjalistycznym, sprzyjające jego rozwojowi. W trudnych latach Wielkiej Wojny Narodowej nieustannie rozszerzała się produkcja na cele obrony właśnie dzięki oszczędnościom uzyskanym w dziedzinie obniżenia kosztów własnych produkcji. W latach powojennych obniżanie kosztów własnych przyspiesza wzrost akumulacji socjalistycznej i stanowi jeden z najważniejszych warunków konsekwentnego obniżania cen towarów, a zatem, zwiększenia realnych dochodów mas pracujących. Wymownym tego dowodem jest trzykrotnie przeprowadzona w okresie powojennym obniżka cen towarów masowego spożycia.

Systematyczna obniżka kosztów produkcji — to jedno z podstawowych praw rozwoju ekonomiki socjalistycznej. Prawidłowość ta występuje ustawicznie i w sposób planowy dzięki stale wzrastającej wydajności pracy na gruncie szerokiego stosowania przodującej techniki we wszystkich gałęziach naszej gospodarki narodowej, dzięki podnoszeniu kwalifikacji pracowników społeczeństwa socjalistycznego i dzięki walce mas o obniżenie kosztów produkcji, o racjonalne wykorzystanie techniki.

Systematyczne obniżanie kosztów własnych produkcji jest zapewnione przez codzienną organizatorską działalność partii i państwa, zmierzającą do usprawnienia pracy przedsiębiorstw socjalistycznych.

Koszty własne — to część ceny towaru, będącej pieniężnym wyrażeniem jego wartości. Im mniejsze są koszty własne przy danej cenie towaru, tym większym jest produkt dodatkowy, realizowany w cenie tegoż towaru, produkt dodatkowy, którego pieniężnym wyrazem jest podatek obrotowy i zysk. A zatem, obniżenie kosztów własnych produkcji wraz z powiększaniem rozmiarów produkcji posiada wielkie znaczenie dla wzrostu dochodów państwowych oraz dochodów poszczególnych przedsiębiorstw i sprzyja przyspieszeniu tempa reprodukcji socjalistycznej.

Polityka systematycznej obniżki cen hurtowych i detalicznych, którą realizują partia i rząd, pobudza z kolei do oszczędzania środków materialnych i pieniężnych. A więc, na przykład, reforma cen hurtowych, przeprowadzona w naszym kraju poczynając od 1 stycznia 1949 roku, zapewniła likwidację systemu państwowych dotacyj dla przemysłu, zapewniła normalny poziom rentowności przedsiębiorstw oraz takie stosunki walorów wewnątrz każdej gałęzi i między poszczególnymi gałęziami gospodarki, które pobudzają do obniżenia kosztów własnych, do racjonalnego wykorzystania środków trwałych i obrotowych. Reforma cen hurtowych doprowadziła do znacznego usprawnienia jakościowych wskaźników pracy przedsiębiorstw. Dzięki pomyślnemu wykonaniu i przekroczeniu zadań w zakresie obniżenia kosztów własnych produkcji, w 1949 roku stworzono warunki dla obniżenia z dniem 1 stycznia 1950 roku cen hurtowych szeregu najważniejszych towarów wytwarzanych przez

ciężki przemysł, a także obniżenia taryf przewozowych i energii elektrycznej. Rząd zaś z kolei dzięki tym zabiegom stworzył nowe, dodatkowe bodźce dalszego obniżenia nakładów na produkcję. Każde nowe osiągnięcie w tej dziedzinie przyspiesza tempo akumulacji i wzrostu produkcji materialnej.

Planowane zadania obniżenia kosztów własnych produkcji, uwzględniające rezerwy tkwiące w gospodarce narodowej, stanowią niezmiernie ważny czynnik ekonomiczny, wywierający pożądany wpływ na usprawnienie całokształtu prac przedsiębiorstwa.

Ustalając zadania obniżenia kosztów własnych produkcji, należy uwzględniać osiągnięcia naszych przodujących przedsiębiorstw. Wzorowanie się na dobrze pracujących przedsiębiorstwach, pobudza organa gospodarcze do walki o oszczędzanie i zwiększenie rentowności, przyczynia się do umacniania rozrachunku gospodarczego.

Oszczędności w wydatkowaniu pracy społecznej przypadającej na jednostkę produkcji, uzyskuje się przede wszystkim przez zwiększanie wydajności pracy. Marks pisał: „Wzrost wydajności pracy polega właśnie na tym, że zmniejsza się część przypadająca na pracę żywą, gdy natomiast ulega zwiększeniu część przypadająca na pracę przeszłą, lecz zwiększenie to dokonuje się w ten sposób, iż ogólna ilość pracy, zawarta w towarze, zmniejsza się...".[2])

W warunkach kapitalizmu, gdy środki produkcji są przeciwstawiane robotnikom, a proces pracy jest procesem wyzysku, podporządkowanym interesom kapitalistycznej pogoni za coraz większą wartością dodatkową, masy pracujące nie są zainteresowane w oszczędzaniu środków pracy, w zmniejszaniu kosztów produkcji. Natomiast w społeczeństwie socjalistycznym, w którym produkcja opiera się na społecznej własności socjalistycznej, a stosunki wytwórcze występują jako stosunki braterskiej współpracy i socjalistycznej pomocy wzajemnej, wolnych od wyzysku pracowników, oszczędności w gospodarowaniu środkami produkcji są rzeczą nieodłączną od procesu pracy. Wzrost wydajności pracy osiąga się przede wszystkim przez wprowadzanie przodującej techniki, która czyni pracę lżejszą, przez podnoszenie kwalifikacyj i dzięki twórczej inicjatywie pracowników, których interesy osobiste są zgodne z interesami całego społeczeństwa.

W warunkach socjalizmu wraz ze wzrostem wydajności pracy zwiększa się również płaca robocza, jednakże wzrost wydajności pracy wyprzedza wzrost płacy roboczej. Dzięki temu wzrasta ilość gotowej produkcji przy jednoczesnym obniżaniu się jej kosztów własnych. Wzrost wydajności pracy wpływa również na redukcję innych pozycyj nakładów, wchodzących w skład kosztów własnych produkcji. Jednym z najważniejszych czynników określających obniżenie kosztów własnych produkcji jest właśnie wzrost wydajności pracy. Dlatego też dalsze obnizenie kosztów własnych w dużej mierze mu-

---

[2]) K. Marks, „Kapitał", t. III, str. 271

si być wynikiem wzrostu wydajności pracy na gruncie wzmożonej mechanizacji wszystkich rodzajów robót, zwłaszcza zaś procesów pracochłonnych, na gruncie doskonalenia organizacji produkcji, jak również przez jak najszersze stosowanie progresywnych technicznie uzasadnionych norm produkcji.

Partia i państwo radzieckie ustawicznie wpajają robotnikom komunistyczny stosunek do pracy. Szeroki rozmach ruchu stachanowskiego, nowe formy współzawodnictwa socjalistycznego w latach powojennych, świadczą o ogromnym wzroście aktywności mas pracujących, aktywności w zwiększaniu wydajności pracy, w oszczędzaniu środków produkcji oraz innych dóbr materialnych. Komunistyczne metody pracy w naszym kraju rozpowszechniają się obecnie coraz bardziej wśród szerokich mas.

„Komunizm, — pisał W. I. Lenin w 1919 roku, — zaczyna się tam, gdzie ujawnia się ofiarna, przezwyciężająca ciężki trud, troska *szeregowych robotników* o zwiększenie wydajności pracy, o ochronę *każdego puda zboża, węgla, żelaza* i innych produktów, które otrzymują nie pracujący osobiście i nie ich „bliscy", ale „dalsi", czyli całe społeczeństwo...".[3])

System oszczędzania — to sposób gospodarowania właściwy społeczeństwu socjalistycznemu. Znajduje on swe zastosowanie zarówno w produkcji jak i w procesie obiegu. Poziom kosztów własnych produkcji odzwierciedla poziom wydajności pracy i opanowania techniki w danym przedsiębiorstwie, jest on wykładnikiem oszczędności i racjonalności w wydatkowaniu środków materialnych i pieniężnych, wykładnikiem efektywności wykorzystywania funduszów trwałych i obrotowych. Systematycznie obniża się koszty własne w tych przedsiębiorstwach, w których są głęboko badane i usprawniane wszystkie strony ekonomiki przedsiębiorstwa, wszystkie procesy działalności w dziedzinie produkcji, zaopatrzenia i zbytu.

Powodzenie w walce o system oszczędnościowy w gospodarce narodowej ZSRR zależy zarówno od działalności państwa radzieckiego i jego organów, jak i od bezpośredniego udziału w tych sprawach najszerszych mas pracujących.

„Trzeba, żeby każdy robotnik, — uczy towarzysz Stalin — każdy uczciwy chłop pomagał partii i rządowi realizować reżim oszczędności, walczyć z rozkradaniem i rozpraszaniem rezerw państwowych, przepędzać precz złodziei i oszustów, bez względu na maskę, pod jaką by się ukrywali, uzdrawiać i potaniać nasz aparat państwowy".[4])

Kierując się wskazaniami towarzysza Stalina, partia i rząd prowadzą stanowczą walkę z marnotrawcami własności socjalistycznej,

---

3) W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II. str. 575

4) J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 148—149, wyd. „Książka i Wiedza", 1950 r.

z niedbałym stosunkiem do dobra państwowego, zachęcając zarazem wszelkimi sposobami do oszczędnego gospodarowania środkami materialnymi i pieniężnymi.

* * *

W okresie powojennej pięciolatki stalinowskiej wszystkie ustalone przez rząd plany obniżenia kosztów własnych produkcji zostały wykonane i przekroczone. Wzrasta stale rentowność różnych gałęzi gospodarki narodowej.

Z inicjatywy robotników szeregu przodujących przedsiębiorstw w okresie powojennym rozwinęły się szeroko nowe formy ogólnonarodowego współzawodnictwa socjalistycznego w dziedzinie oszczędzania. Z początkiem 1948 roku pojawił się ruch mający na celu gospodarowanie bez dotacji państwowych i osiągnięcie wzrostu akumulacji. Ruch ten stanowił nową, wyższą formę współzawodnictwa socjalistycznego, które rozwinęło się na gruncie uzyskiwania coraz lepszych wskaźników pracy przedsiębiorstw. Zainicjowane w sierpniu 1948 roku, przez przedsiębiorstwa moskiewskie, współzawodnictwo socjalistyczne o ponadplanową akumulację szybko ogarnęło cały kraj i już przy końcu tego roku dało ono kilka miliardów rubli ponadplanowego zysku. Towarzyszyło mu szerokie zastosowanie wewnątrz — fabrycznego rozrachunku gospodarczego. Jest to wykładnik nowego, znacznie wyższego poziomu opanowania ekonomiki przedsiębiorstwa. W ciągu ostatnich dwóch lat pięciolatki zjawiły się takie nowe formy współzawodnictwa, jak ruch walki o przyspieszenie rotacji zasobów towarowo - materiałowych, współzawodnictwo o doborową jakość produkcji, o oszczędzanie materiałów i ponadplanową produkcję z tych zaoszczędzonych materiałów, o lepsze wykorzystanie środków trwałych, o wysoką kulturę produkcji itd. Coraz bardziej owocne wyniki daje zaszczepiony masom pracującym przez partię Lenina - Stalina — komunistyczny stosunek do pracy, troskliwy i dbały o oszczędność stosunek do środków produkcji. Rzecz zrozumiała, że o takim stosunku nie może być nawet mowy w społeczeństwie kapitalistycznym, gdzie środki produkcji są narzędziem wyzysku klasy robotniczej. „Ponieważ środki produkcji w procesie kapitalistycznego wytwarzania, — pisał Marks — stanowią zarazem środki wyzysku pracy, dla robotnika jest tak samo obojętną rzeczą, czy są tanie, czy drogie owe narzędzia wyzysku, jak obojętne jest dla konia, czy jego uprzęż jest tania, czy droga".[5])

Szerokie rozpowszechnianie się nowych form współzawodnictwa socjalistycznego w ZSRR świadczy o wewnętrznych źródłach siły i potęgi socjalistycznego systemu gospodarczego. Planowe i maksymalne wykrywanie i wykorzystanie zasobów wewnętrznych, umożliwia coraz bardziej powiększanie rozmiarów produkcji materialnej i podnoszenie dobrobytu narodu radzieckiego, kroczącego pewnym krokiem ku komunizmowi.

---

5) K. Marks, „Kapitał", t. III, str. 90

Ustawa o planie pięcioletnim przewidywała wzrost wydajności pracy w przemyśle w 1950 roku w porównaniu z 1940 rokiem o 36 proc., przy równoczesnym zmniejszeniu kosztów własnych produkcji (w porównaniu z 1945 rokiem) — o 17 proc. W rzeczywistości zaś wydajność pracy w przemyśle w trzecim kwartale 1950 roku przekroczyła poziom przedwojenny o przeszło 40 proc. Dokonana w okresie pięciolatki praca w dziedzinie lepszego wykorzystania surowców, materiałów, paliwa i energii elektrycznej, jak również pomieszczeń i urządzeń produkcyjnych stanowiła warunek znacznego obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej i wzrostu zysków. Już w 1946 roku ogólna kwota zysku z gospodarki narodowej zwiększyła się w porównaniu z 1945 rokiem i wynosiła 22,1 miliardów rubli. W 1947 roku koszty własne porównywanej produkcji towarowej uległy obniżeniu w porównaniu z rokiem ubiegłym (w cenach porównywalnych) o 2,0 proc., w 1948 roku — o 8,6 proc., a w 1949 — o 7,3 proc., czyli więcej niż przewidywał plan. Zadaniem zaś postawionym na rok 1950 jest obniżenie kosztów własnych porównywanej produkcji przemysłowej o 5,7 proc.

W okresie powojennym podniósł się znacznie poziom rozwoju techniki we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Dzięki sukcesom naszej nauki zbudowano i opanowano setki nowych współczesnych typów maszyn i mechanizmów. Szerokie zastosowanie uzyskały przodujące metody organizacji pracy i produkcji. Nasze przedsiębiorstwa zaczęły lepiej i oszczędniej wykorzystywać fundusze trwałe i obrotowe, znacznie przyśpieszona została rotacja wartości towarowo-materialnych, polepszyła się jakość produkcji. Uzyskanie lepszych jakościowych wskaźników pracy dało państwu możliwość zmobilizowania wielkich dodatkowych zasobów materialnych i pieniężnych oraz wykorzystanie ich dla nowego, potężnego wzrostu gospodarki narodowej.

Ustawa o planie pięcioletnim wymagała od organizacyj gospodarczych, by z większą uwagą traktowały mobilizację wewnętrznych zasobów i system oszczędnościowy, by zdecydowanie likwidowały braki powstające wskutek braku gospodarności i nieprodukcyjnych wydatków. Partia i rząd użyły szeregu poważnych środków w celu wykonania tego zadania. Zmniejszyły się znacznie nakłady nieprodukcyjne w porównaniu z okresem przedwojennym. W 1949 r. zredukowane zostały w porównaniu z 1940 r. straty spowodowane brakiem fabrycznym, kary pieniężne, niedobory oraz inne wydatki nieprodukcyjne w przemyśle podległym republikom związkowym, w stosunku procentowym tych kosztów do całości nakładów na produkcję.

Zadania postawione w planie pięcioletnim — podnieść znaczenie zysku i rozrachunku gospodarczego jako dodatkowych bodźców wzrostu produkcji, zwiększyć dochodowość wszystkich gałęzi produkcji, zmniejszenie kosztów własnych produkcji — zostały wykonane. Partia i rząd zastosowały środki w celu zniesienia systemu państwowych dotacyj dla przemysłu, w celu podniesienia rentowności i wzrostu

zysków we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Wzrosło doświadczenie kierowników gospodarczych w zakresie zarządzania ekonomiką i finansami przedsiębiorstw, w walce o mobilizację wewnętrznych rezerw oraz o umocnienie systemu oszczędnościowego.

Lepszym jakościowym wskaźnikom pracy przemysłu towarzyszy ogromny wzrost rozmiarów produkcji. Faktyczny poziom produkcji przemysłowej w ciągu dziesięciu miesięcy 1950 roku przekroczył stan przedwojenny o 70 proc., podczas gdy według planu pięcioletniego produkcja całego przemysłu ZSRR w 1950 roku miała ulec zwiększeniu w porównaniu z 1940 rokiem o 48 proc.

Wzrost produkcji i uzyskanie lepszych wskaźników jakościowych w pracy poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej przyczyniły się do dalszego umocnienia pieniądza, kredytu i całego systemu finansowego ZSRR. Państwo socjalistyczne uzyskało możność jeszcze bardziej efektywnego wykorzystania tych najważniejszych dźwigni ekonomicznych, dla dalszego wzrostu potęgi ekonomicznej naszej Ojczyzny. Zwiększyło się znaczenie państwowego budżetu i kredytu w dziedzinie mobilizacji i wykorzystania istniejących w gospodarce zasobów. Wrosła ich rola w realizacji kontroli za pomocą rubla — sprawy wykonania i przekraczania planów produkcji i obrotu towarowego, jak również przestrzegania surowej dyscypliny, jeśli chodzi o oszczędne wykorzystywanie środków materialnych i pieniężnych.

Za pomocą tych dźwigni finansowych państwo radzieckie aktywnie oddziaływało na przedsiębiorstwa i organizacje, mobilizując je do wykonywania i przekraczania planów produkcji, obniżania kosztów własnych, lepszego wykorzystania środków trwałych i obrotowych. Wszystko to z kolei doprowadziło do dalszego wzmocnienia się radzieckiego systemu finansowego.

Wykonanie powojennej pięciolatki wykazuje jednocześnie, że różne gałęzie gospodarki narodowej ZSRR posiadają jeszcze poważne rezerwy i możliwości dalszego wzrostu oszczędności i zmniejszenia kosztów własnych produkcji. Aczkolwiek ogólnie biorąc plan zmniejszenia kosztów własnych produkcji został wykonany, to jednakże nie brak jeszcze takich przedsiębiorstw, a nawet poszczególnych gałęzi produkcji, które nie wywiązują się z tego jak należy. W licznych gałęziach przemysłu, które ogółem biorąc są wysoce rentowne, istnieją przedsiębiorstwa, które w ciągu szeregu lat pracują deficytowo i mają znaczne wydatki nieprodukcyjne.

Na przykład, przedsiębiorstwa ministerstwa przemysłu leśnego i papierniczego ZSRR w pierwszym półroczu 1950 roku nie wykonały swego zadania w dziedzinie zmniejszenia kosztów własnych produkcji oraz w dziedzinie zysków. Organizacje zarządzające dostawą drzewa wykonały tylko częściowo plan zaopatrzenia w masę drzewną z powodu niedostatecznego wykorzystania swych urządzeń oraz z powodu słabej dyscypliny technologicznej. Przedsiębiorstwa tego ministerstwa nie przestrzegają należycie dyscypliny w realizacji obowiązujących ich preliminarzy. Na przykład w kombinacie „Mоło-

towles" przekroczono w pierwszym półroczu preliminarz ogólno-fabrycznych wydatków o przeszło 22 proc., a wydatki oddziałowe zostały przekroczone o 18,2 proc. Wiele przedsiębiorstw ministerstwa przemysłu leśnego i papierniczego nie walczy o lepsze jakościowe wskaźniki pracy i nie wykorzystuje wszystkich swych możliwości dla obniżenia kosztów własnych produkcji.

Jedną z głównych rezerw dalszego obniżania kosztów własnych jest redukcja nakładów na materiały i paliwo. Często zdarza się, że normy zużycia materiałów, paliwa i prądu elektrycznego są zbyt wysokie. Istnieją, na przykład, fakty przekroczenia norm zużycia surowców i materiałów w licznych przedsiębiorstwach ministerstwa przemysłu metalowego. Same tylko fabryki Południa i obszaru centralnego zużyły w pierwszym półroczu 1950 roku nadmierne ilości rudy żelaznej, kamienia wapiennego i surówki żelaza na sumę przeszło 80 milionów rubli. Poszczególne zaś przedsiębiorstwa szeregu ministerstw dopuszczają do jeszcze większego marnotrawstwa surowców i materiałów. W Iszimskiej fabryce przyczepów samochodowych, podlegającej ministerstwu przemysłu samochodowego i traktorowego, zużyto stali gatunkowej na jednostkę wyrobu w lutym 1950 roku — 24,5 kg, a w kwietniu — 26,7 kg, podczas gdy norma wynosiła 17,4 kg.

Nadmierne zużycie materiałów tłumaczy się nieprzestrzeganiem technologicznego reżimu ich wykorzystania, niedbałym przechowywaniem, brakiem technicznie uzasadnionych średnio-progresywnych norm i innymi przyczynami. Zadanie polega na tym, aby operatywnie w procesie działalności produkcyjnej ujawniać przyczyny nadmiernego zużycia materiałów i stosować właściwe środki zaradcze. Współczesny poziom rozwoju produkcji i opanowania techniki daje możliwość znacznego obniżenia norm zużycia materiałów. Można to osiągnąć przez odpowiednią zmianę procesów technologicznych, przez szerokie rozpowszechnienie doświadczeń przodowników współzawodnictwa o oszczędzanie w zakresie zużycia surowców i materiałów, przez zastosowanie średnio-progresywnych norm drogą konstruktywnych zmian samych wyrobów.

Wiele przedsiębiorstw jeszcze nie wykorzystuje w całej pełni wszystkich swych rezerw dla podniesienia wydajności pracy. Na przykład, w przemyśle bawełnianym nie ma jeszcze średnio na jednego robotnika należycie wysokich efektów pracy. W niektórych gałęziach można znacznie zwiększyć mechanizację robót pracochłonnych.

Do wzrostu wydajności pracy prowadzi również zastosowanie postępowych, technicznie uzasadnionych norm produkcji. „Normy techniczne, — uczy towarzysz Stalin, — to wielka regulująca siła, organizująca w fabryce szerokie masy robotnicze wokół przodujących elementów klasy robotniczej".[6]) Uzasadnione technicznie, postępowe normy mobilizują pracowników do walki o nowe osiągnięcia,

---

[6]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 505

sprzyjają wzrostowi wydajności pracy i obniżeniu kosztów własnych produkcji, pomnożeniu bogactwa społecznego i polepszeniu bytu materialnego mas pracujących.

Jednakże dotychczas jeszcze wiele przedsiębiorstw stosuje tak zwane doświadczalno - statystyczne normy, które nie odpowiadają poziomowi organizacji i techniki produkcji, i opóźniają tempo wzrostu wydajności pracy. Niedomagania w zakresie organizacji technicznego normowania częstokroć prowadzą do naruszenia właściwego stosunku wzajemnego między zwiększeniem się wydajności pracy a wzrostem płacy roboczej, prowadzą do przekroczenia wydatków na płacę roboczą w ramach kosztów własnych produkcji.

Jedną z rezerw wzrostu produkcji i obniżenia kosztów własnych jest usunięcie nierównomierności w zbywaniu gotowej produkcji. Jeszcze XVIII Wszechzwiązkowa konferencja WKP(b) potępiła wadliwą praktykę nierównomiernego dawania produkcji i uznała za rzecz konieczną, położyć kres bezplanowości i okresowym zrywom w pracy przedsiębiorstw i osiągnąć codzienne wykonywanie zadań w każdej fabryce, zakładzie, kopalni, kolei, wedle z góry opracowanego harmonogramu.

W okresie powojennej pięciolatki osiągnięto wielkie sukcesy w dziedzinie likwidacji nierównomierności w pracy przedsiębiorstw przemysłowych. Jednakże szereg przedsiębiorstw ministerstwa budowy obrabiarek, ministerstwa przemysłu elektrotechnicznego, ministerstwa przemysłu metalowego i ministerstwa przemysłu samochodowego i traktorowego — jeszcze dotychczas pracuje w sposób nierytmiczny. Tego rodzaju przedsiębiorstwa w ostatniej dekadzie miesiąca oddają w stanie gotowym znacznie więcej fabrykatów niż w dekadzie pierwszej. Prowadzi to do tego, że siła robocza ma postoje w pracy, bezczynnie stoi wówczas park maszynowy, powstaje potrzeba korzystania z nadliczbowych godzin pracy, wzrasta ilość braków fabrycznych, tworzą się ponadplanowe remanenty gotowej produkcji, a często powstaje niebezpieczeństwo niewykonania zadań, które zostały zaplanowane.

W warunkach bardziej równomiernego wykonywania programu produkcyjnego przez wszystkie przedsiębiorstwa, nasz przemysł mógłby w 1950 roku jeszcze bardziej zmniejszyć koszty własne produkcji. Tylko w pierwszym kwartale 1950 roku w przemyśle ogólnozwiązkowym niedobór planowanych oszczędności, pochodzących ze zmniejszenia kosztów własnych produkcji, wynosił setki milionów rubli. Zlikwidowanie spadku produkcji w przemyśle i w transporcie w okresie zimowym, zlikwidowanie pracy nierytmicznej w ciągu miesiąca i organizacja pracy ściśle wedle harmonogramu — zapewnią dalszy poważny wzrost gotowej produkcji i obniżenie jej kosztów własnych.

Aczkolwiek w okresie pięciolatki zmniejszyły się straty spowodowane brakiem fabrycznym i zmniejszyły się wydatki nieprodukcyjne, to jednak w licznych jeszcze przedsiębiorstwach osiągają one poważne rozmiary i ujemnie wpływają na wykonanie zadań obniże-

nia kosztów własnych produkcji. Największe straty spowodowane brakiem fabrycznym mieliśmy w pierwszym półroczu 1950 roku w szeregu przedsiębiorstw przemysłu metalowego, samochodowego i traktorowego oraz budowy maszyn dla przemysłu transportowego.

Dłużej nie można tolerować takiego stanu rzeczy, gdy obok przedsiębiorstw, które wykonują i przekraczają swe zadania w zakresie obniżenia kosztów własnych produkcji i w zakresie realizacji planowych zysków, istnieją przedsiębiorstwa, które nie tylko nie wykonują zadań w zakresie obniżenia kosztów własnych produkcji, lecz nawet przynoszą straty. Wadliwa praca takich przedsiębiorstw pogarsza tylko wskaźniki całej gałęzi przemysłu, a częstokroć powoduje niewykonanie przez nią planu w dziedzinie osiągnięcia zysków. W 1950 roku, na przykład, wiele przedsiębiorstw przemysłu rybnego, naftowego, węglowego oraz szereg innych gałęzi przemysłu nie wykonało swych planów w osiągnięciu zysków. Niektóre ministerstwa niedostatecznie zwalczają te niedomagania, pokrywają one straty źle pracujących przedsiębiorstw kosztem zysków przedsiębiorstw dobrze pracujących. Trzeba usprawnić kierownictwo wszystkimi przedsiębiorstwami, trzeba uporczywie walczyć o ich rentowność, o system oszczędnościowy.

Należy również wprowadzić twardy reżim oszczędzania w kierowniczym aparacie administracyjnym. W tej dziedzinie są jeszcze poważne rezerwy. W różnych resortach, przedsiębiorstwach i organizacjach liczebność pracowników jest nadmierna. W szeregu gałęzi istnieje zbyt dużo drobnych instytucji i przedsiębiorstw, których samodzielna egzystencja nie jest rzeczą nieodzowną. Bez żadnego uszczerbku dla sprawy można zredukować i znacznie uprościć zbyt rozdrobnioną strukturę aparatu niektórych organizacji i przedsiębiorstw.

Nasze ogólnozwiązkowe i republikańskie ministerstwa i urzędy za mało interesują się kwestią liczebności kierowniczego aparatu administracyjnego w organizacjach gospodarczych oraz kwestią zmniejszenia wydatków na te cele. W wyniku tego mamy w przedsiębiorstwach bezkarnie tolerowane przerosty, znaczne przekraczanie planu w dziedzinie wydatków na cele administracyjne. Na przykład w pierwszym półroczu fabryka samochodów w Gorkim przekroczyła o 44,4% plan wydatków na delegacje służbowe i przeniesienia, a uralska fabryka samochodów przekroczyła preliminarz wydatków na potrzeby kancelaryjne i pocztowo - telegraficzne o 25%.

Wielkie rezerwy oszczędności istnieją w budownictwie. Podczas gdy przedsiębiorstwa przemysłu socjalistycznego z każdym rokiem obniżają koszty własne produkcji, koszty budownictwa wciąż są jeszcze zbyt wysokie.

Z inicjatywy towarzysza Stalina rząd nasz postanowił wydatnie zmniejszyć koszty budownictwa i wytyczyć drogę prowadzącą do tego celu. Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów ZSRR z 9 maja 1950 roku winno nastąpić obniżenie kosztów budownictwa przez likwidację przerostów w projektach i w kosztorysach, przez potanienie prac

budowlano - montażowych, jak również przez zniżkę cen hurtowych materiałów i urządzeń oraz taryf przewozowych. Wykonanie tej niezmiernie ważnej uchwały rządu radzieckiego jest powszednim obowiązkiem naszych pracowników budownictwa.

Z każdym rokiem zwiększają się wydatki na inwestycje w gospodarce narodowej ZSRR. W ciągu 9 miesięcy 1950 roku ogólne rozmiary wszystkich robót inwestycyjnych wynosiły 125% w porównaniu z takim samym okresem roku 1949. W 1950 roku zwiększyły się znacznie, w porównaniu z rokiem ubiegłym, rozmiary wykonanych prac budowlano-montażowych.

Wspaniały stalinowski program stworzenia materialnej bazy komunizmu wymaga dalszego wzrostu inwestycji i podniesienia ich efektywności. Pracownicy organizacji budowlanych i ministerstw budowlanych ponoszą wielką odpowiedzialność za wykonanie uchwały rządu w sprawie obniżenia kosztów robót inwestycyjnych. Uchwała ta jednak, jak dowodzą dane za ubiegły okres 1950 roku, nie jest należycie wykonywana przez znaczną część ministerstw i urzędów. W obiektach prac szeregu gałęzi przemysłu wysokość preliminowanych kosztów przypadających na jednostkę siły produkcyjnej jest na razie wyższa, niż to przewiduje plan pięcioletni. Wynika to z niedostatecznego poziomu wydajności pracy robotników budowlanych, ze słabego zastosowania kompleksowej mechanizacji robót budowlanych i z poważnych niedopatrzeń w dziedzinie organizacji budownictwa.

Ulepszenie organizacji prac budowlanych, mechanizacja tych prac, zmniejszenie ich pracochłonności, wzrost wydajności pracy robotników budowlanych — oto najważniejsze sposoby zmniejszenia kosztów budownictwa.

W zakresie inwestycji niedostatecznie wykorzystuje się urządzenia techniczne. W czasie kontroli przeprowadzonej na terenie niektórych budowli ministerstwa przemysłu metalowego, jak również przemysłu naftowego ujawniono zbędne urządzenia techniczne, kosztujące dziesiątki milionów rubli. Dla obniżenia kosztów prac budowlanych jest nader ważnym także lepsze wykorzystanie istniejących już urządzeń technicznych.

Duży wpływ na podrożenie kosztów budownictwa wywierają przerosty w projektowaniu. Projekty przewidują częstokroć użycie drogich materiałów tam, gdzie można je w zupełności zastąpić znacznie tańszymi materiałami. W wielu wypadkach projektuje się zbędne obiekty i komunikacje, dla obsługi budownictwa.

Zapewnić obniżenie kosztów budownictwa można w dużej mierze przez bardziej oszczędne zużywanie materiałów oraz zmniejszenie wydatków administracyjno-handlowych.

Wiele budowli jeszcze nadmiernie zużywa materiały, przekraczając ustalone normy i nie wykorzystuje w sposób należyty miejscowych zasobów materiałów budowlanych. Wśród przedsiębiorstw, które produkują materiały budowlane, sporo jest jeszcze karłowatych, o zbyt wysokich kosztach własnych produkcji. Rząd radziecki zabiega

o to, by stworzyć przedsiębiorstwa o wysokim poziomie mechanizacji, zdolnych do zaopatrywania w materiały licznych organizacji budowlanych. Zarazem zaś czyni się kroki ku dalszemu wzmożeniu mechanizacji istniejących już przedsiębiorstw, produkujących materiały budowlane. Prowadzi się walkę o zmniejszenie ciężaru gatunkowego przywożonych materiałów budowlanych, o redukcję wydatków przewozowych. Do potanienia produkcji przyczynia się również likwidacja strat i usprawnienie zaopatrzenia materiałowo - technicznego.

Rzeczą bardzo istotną jest dalsze skrócenie terminów wykonywania robót budowlanych drogą zastosowania systemu potokowego, kontynuowania prac w ciągu całej doby, jak również drogą stosowania kombinowanych harmonogramów, które umożliwiają jednoczesną pracę na budownictwie wielkiej ilości robotników rozmaitych zawodów. Doskonalą się technologiczne procesy budowlane. Czynnikiem nie bez znaczenia, jeśli chodzi o przyspieszenie, a zatem, dalsze obniżenie kosztów budownictwa, jest również likwidacja sezonowości w budownictwie inwestycyjnym.

Rozdrobienie ludzkich i materialnych zasobów na licznych budowlach, zamiast skupienia tych zasobów przede wszystkim w najbardziej ważnych obiektach, powoduje także podrożenie budownictwa. Rozdrobienie zasobów prowadzi do wzrostu ilości budowli niewykończonych, a tym samym hamuje uruchomienie nowych sił wytwórczych.

Doniosłą rolę w dziedzinie obniżenia kosztów robót inwestycyjnych winny odegrać organy finansowe, zwłaszcza banki udzielające długoterminowych kredytów, powołane do finansowania budownictwa. Kontrola finansowa stanowi jedną z potężnych dźwigni usprawnienia pracy organizacji budowlanych i potanienia budownictwa. Trzeba wzmóc tę kontrolę, czyniąc z niej jeszcze bardziej operatywny środek walki o usprawnienie ilościowych i jakościowych wskaźników pracy przemysłu budowlanego, walki o wzrost efektywności inwestycji w całej gospodarce narodowej.

Sposoby zmniejszania kosztów budownictwa, nakreślone w uchwale Rady Ministrów ZSRR z 9 maja 1950 roku, stanowią rozwinięty program działania organizacji budowlanych na najbliższy okres. Walka o obniżenie kosztów budownictwa — to nie jakaś okresowa akcja, lecz jedna z najważniejszych zasad pracy budowniczych radzieckich.

* * *

W najbliższych latach naród radziecki pod kierownictwem partii Lenina — Stalina będzie rozwiązywał jeszcze wspanialsze i większe zadania w dziedzinie rozwoju gospodarki narodowej. Olbrzymia skala nakreślonego planu robót inwestycyjnych, wzrostu rezerw państwowych i podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu życia mas pracujących, nakłada konieczność dalszego wzmacniania systemu oszczędzania, dalszego powiększania rozmiarów akumulacji socjalistycznej. Wymaga to systematycznego wzrostu wydajności pracy, bezwzględnego przestrzegania zasad oszczędnościowych w gospodarowa-

niu zasobami materialnymi, wymaga pełnego ujawniania i wykorzystania wszystkich istniejących w gospodarce możliwości i zasobów.

Aby zapewnić dalszy wzrost wydajności pracy trzeba koniecznie przeprowadzić w całej pełni mechanizację robót pracochłonnych, oraz mechanizację wszystkich procesów produkcyjnych, trzeba z jeszcze większą uporczywością zastosowywać w produkcji progresywne, technicznie uzasadnione normy produkcji i wykorzystać potencjał produkcyjny, podnosić ciężar gatunkowy akordowej płacy roboczej we wszystkich gałęziach produkcji. Postęp techniczny, jak również środki zmierzające do usprawnienia organizacji pracy i umacniania dyscypliny pracy, rozwój współzawodnictwa socjalistycznego oraz ruchu stachanowskiego w przedsiębiorstwach — to potężne czynniki wzrostu wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych produkcji.

Jednym z decydujących czynników w zakresie oszczędności w gospodarce narodowej jest lepsze wykorzystanie i przyśpieszenie rotacji środków obrotowych. Istniejące w szeregu gałęzi produkcji normy zużycia surowców, materiałów i paliwa na jednostkę produkcji są wygórowane. Uwzględniając osiągnięty w naszym kraju poziom rozwoju techniki, technologii oraz poziom organizacji produkcji i zaopatrzenia, jak również uwzględniając przodujące doświadczenia stachanowskie, należy poddać rewizji istniejące normy zapasów towarowo-materiałowych w sensie ich redukcji. Zastosowanie bardziej postępowych norm wykorzystania surowców, materiałów, paliwa i prądu elektrycznego, przyczyni się do jeszcze większego oszczędzania, jeśli chodzi o nakłady środków materialnych w produkcji.

Walka o obniżenie kosztów własnych wiąże się nierozerwalnie z przyśpieszeniem rotacji zasobów towarowo-materiałowych. Przyśpieszenie to osiąga się głównie przez skrócenie czasu produkcji i obiegu, co prowadzi do wzrostu produkcji przy użyciu funduszów obrotowych w dotychczasowych rozmiarach. W wielu wypadkach można przyśpieszyć rotację środków towarowo-materiałowych przez doskonalenie procesów technologicznych i innych czynników produkcji, które wywierają wpływ na czasokres cyklu produkcyjnego (szybkościowe metody obróbki detali, szybkościowe wytopy w metalurgii i inne) i prowadzą do redukcji zużycia materiałów i paliwa, jak również wydatków na płacę roboczą, a zatem obniżają koszty własne produkcji.

Obowiązkiem partyjnych i społecznych organizacji jest popieranie i rozwijanie ruchu dążącego do przyśpieszenia rotacji środków obrotowych.

Wielkie zadania stoją przed pracownikami działu zaopatrzenia: lepsze bowiem planowanie i lepsza organizacja całej pracy w dziedzinie zaopatrzenia przyniesie gospodarce narodowej wydatne korzyści.

Również praca transportu, redukcja nieracjonalnych i zbyt dalekich przewozów, wpływa ze swej strony na zmniejszenie kosztów produkcji i obiegu. Należy także wypowiedzieć stanowczą walkę postojom, unieruchomiającym urządzenia techniczne w przedsiębior-

stwach, oraz nieprodukcyjnym wydatkom. Trzeba stanowczo zredukować wysokość ubytków w handlu, nieustępliwie przeprowadzać zasadę oszczędności w dziale wydatków administracyjnych, likwidować niepotrzebne ogniwa aparatu administracyjnego.

Konsekwentne zmniejszanie nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej, przypadających na jednostkę produkcji wymaga codziennej i uporczywej walki o oszczędzanie we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej oraz we wszystkich fazach produkcji i obiegu towarów. Walka o oszczędność stanowi treść pracy wszystkich naszych organizacyj gospodarczych, jest w całym tego słowa znaczeniu ruchem ogólno-narodowym. W tych warunkach uzyskane oszczędności w wydatkowaniu żywej pracy ludzkiej, w wykorzystaniu środków materialnych i pieniężnych stają się wielką realną siłą, która przyśpiesza rozwój naszego kraju do komunizmu.

(„Bolszewik" Nr 22, 1950 r.)

Zagadnienie obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej*)

KOSZTY WŁASNE, CENA I ZYSK W PRZEMYŚLE SOCJALISTYCZNYM

Na koszty własne produkcji przedsiębiorstw składają się nakłady materialnych i pieniężnych środków danego przedsiębiorstwa na potrzeby produkcji oraz jej realizacji. Stąd wynika, że jedynie wówczas zniżka cen towarów może być trwałą, gdy opiera się na obniżeniu kosztów własnych produkcji. Tylko w tym wypadku zniżce cen, a zatem wzrostowi materialnego dobrobytu mas pracujących, towarzyszyć będzie wzrost akumulacji socjalistycznej i rozszerzenie produkcji społecznej. Bez tej bardzo ważnej przesłanki zniżka cen towarów doprowadziłaby niechybnie do zmniejszenia akumulacji socjalistycznej, do zwolnienia tempa rozszerzonej reprodukcji, a w wyniku końcowym, do zmniejszonego spożycia.

Dlatego też właśnie J. W. Stalin powiada: „Tylko taki przemysł, który systematycznie obniża ceny towarów, tylko taki przemysł, który opiera się na systematycznym obniżaniu kosztów własnych produkcji, a więc tylko taki przemysł, który systematycznie doskonali swą produkcję, technikę i organizację pracy, swe metody i formy zarządzania gospodarką, — tylko taki przemysł jest nam potrzebny, ponieważ tylko on może kroczyć naprzód i tylko on potrafi zapewnić proletariatowi całkowite zwycięstwo".[1])

W warunkach kapitalizmu wartość towaru oraz koszta produkcji, które ponosi kapitalista są to, jak wiadomo, wielkości zgoła odmienne. „To, co towar kosztuje kapitalistów, mierzy się wydatkowanym **kapitałem**; to zaś, co towar kosztuje w rzeczywistości, — wydatkowaną **pracą**".[2])

---

[1]) J. Stalin, Dzieła, t. IX, str. 194 (ros.)

[2]) K. Marks, „Kapitał", t. III, str. 2?

*) Fragmenty wykładu K. Fiedosiejewa wygłoszonego w Wyższej Szkole Partyjnej przy KC WKP(b).

Socjalistyczne koszta produkcji zawierają w sobie wszystkie nakłady pracy uprzedmiotowionej i żywej, niezbędne dla produkcji towaru. Rozumie się przy tym, że koszty produkcji społecznej obejmują nie tylko zużyte środki produkcji i wydatkowaną w produkcji pracę niezbędną, lecz również pracę dodatkową, zapewniającą rozszerzoną reprodukcję socjalistyczną. Wynika stąd, że społeczne koszty produkcji oraz wartość produktu społecznego — utożsamiają się w warunkach socjalistycznego systemu gospodarczego. Wzrostowi akumulacji towarzyszy stały wzrost spożycia, nieustanne podnoszenie się materialnego i kulturalnego poziomu mas pracujących.

Pieniężnym wyrazem wartości jest cena, której poziom państwo radzieckie określa w sposób planowy. Socjalistyczny ustrój społeczny i uwarunkowane przezeń planowe kierownictwo gospodarką socjalistyczną powodują możliwość i konieczność państwowego planowania cen produkcji przedsiębiorstw socjalistycznych. Jednym z decydujących momentów wyższości socjalistycznego systemu gospodarczego jest to, że „...na naszym rynku nie ma wolnej gry cen, jak to bywa zazwyczaj w krajach kapitalistycznych. W zasadzie my określamy ceny zboża. My określamy ceny towarów przemysłowych. Staramy się przeprowadzać politykę obniżenia kosztów własnych produkcji i obniżenia cen towarów przemysłowych, dążąc do zachowania cen produktów rolnych. Czyż nie jest rzeczą jasną, że takich szczególnych i specyficznych porządków rynkowych nie ma w ogóle w krajach kapitalistycznych".[3])

Planowe ceny towarów, ustalane przez państwo radzieckie, stanowią poważną dźwignię ekonomiczną, sprzyjającą szybkiemu wzrostowi ekonomiki radzieckiej. Ceny te ustala się na podstawie wartości towarów, z uwzględnieniem kosztów własnych ich wyprodukowania, przy czym przewiduje się planowo ustalony poziom akumulacji socjalistycznej. Będąc pieniężnym wyrazem wartości towaru, cena obejmuje, po pierwsze, koszty własne produkcji towaru, a po drugie, tkwiącą w nim wartość produktu dodatkowego, występującego w formie zysku i podatku obrotowego.

Strukturę ceny w produkcji przemysłowej można zobrazować w sposób następujący:

Schemat państwowej ceny detalicznej

<table>
<tr><td>Koszty własne</td><td>Zysk</td><td>Podatek obrotowy</td><td>Narzut na koszty handlu</td></tr>
<tr><td colspan="2">Hurtowa cena przedsiębiorstwa</td><td></td><td></td></tr>
<tr><td colspan="3">Hurtowa cena przemysłu</td><td></td></tr>
<tr><td colspan="4">Państwowa cena detaliczna</td></tr>
</table>

[3]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 243

Hurtowa cena przedsiębiorstwa, wedle której przedsiębiorstwo realizuje swą produkcję, sprzedając ją bazom zbytu wyrobów przemysłowych, zawiera w sobie planowe koszty własne produkcji i przewidziany w planie zysk. Hurtowe bazy przemysłu realizują produkcję w sieci handlowej po **hurtowej cenie przemysłowej,** obejmującej również ustaloną przez państwo kwotę podatku obrotowego. Sieć handlowa sprzedaje towary nabywcom po **państwowej cenie detalicznej,** która przewyższa cenę hurtową przemysłu o wysokość narzutu handlowego, mającego na celu pokrycie kosztów obiegu towarowego w sieci handlowej i stworzenie bodźców w pracy przedsiębiorstw handlowych, opierających się na zasadzie rozrachunku gospodarczego.

W razie, gdy przedsiębiorstwo bezpośrednio realizuje towar w sieci handlowej, z pominięciem bazy zbytu przemysłu, realizacja ta następuje po hurtowej cenie przemysłu, podatek obrotowy zaś zostaje odprowadzony przez przedsiębiorstwo do budżetu. Hurtowa cena przemysłu tych rodzajów produkcji, z których nie ściąga się podatku obrotowego, równa się hurtowej cenie przedsiębiorstwa.

Zysk i podatek obrotowy, stanowiąc części składowe wartości produktu dodatkowego, są źródłem akumulacji socjalistycznej. Jednakże — tylko źródłem akumulacji. Wysokość akumulacji w społeczeństwie socjalistycznym określa się przez przyrost trwałych i obrotowych funduszów gospodarki socjalistycznej, oraz przez powiększenie rezerw państwowych. Toteż jedynie ta część wartości produktu dodatkowego będzie stanowić akumulację, która zostanie zmaterializowana w przyroście trwałych i obrotowych funduszów gospodarki narodowej oraz we wzroście rezerw, tworzonych przez państwo. Druga część wartości produktu dodatkowego idzie na zaspokojenie potrzeb społecznych zgodnie z planem gospodarki narodowej: na wydatki na naukę i kulturę, ubezpieczenia społeczne, administrację państwową, utrzymanie sił zbrojnych, wzrost materialnego dobrobytu mas pracujących.

Z podanej powyżej struktury ceny widoczny jest związek między kosztami własnymi, ceną i zyskiem przedsiębiorstwa socjalistycznego. Przy danym poziomie ceny, wysokość zysku okazuje się bezpośrednio zależną od poziomu kosztów własnych produkcji: im wyższy jest poziom kosztów własnych, tym mniejsza suma zysku, i przeciwnie. Stąd widać, jakie znaczenie posiada systematyczne obniżanie kosztów własnych dla wzrostu akumulacji socjalistycznej i dla zniżki cen, a zatem, dla wzrostu zdolności nabywczej rubla radzieckiego, dla wzrostu realnej płacy roboczej mas pracujących i wzrostu ich dobrobytu materialnego.

Dla zilustrowania istniejącego związku wzajemnego między cenami detalicznymi a hurtowymi, między planowymi a faktycznymi kosztami własnymi oraz rentownością (dochodowością) przedsiębiorstw, rozpatrzmy następujący przykład, który scharakteryzuje nam wpływ różnic w poziomie kosztów własnych tego samego rodzaju produkcji, wytwarzanego w trzech różnych przedsiębiorstwach jednej gałęzi przemysłu, na finansowo-ekonomiczne wskaźniki pracy owych przedsiębiorstw.

Nr poz.	Wskaźniki	Przedsiębiorstwo A	Przedsiębiorstwo B	Przedsiębiorstwo C
1.	Cena detaliczna jednostki wyrobów . . .	100 r.	100 r.	100 r.
2.	Rabat handlowy od ceny detalicznej (3%)	3 r.	3 r.	3 r.
3.	Hurtowa cena przemysłowa (p. 1 — p. 2)	97 r.	97 r.	97 r.
4.	Podatek obrotowy (dajmy na to — 25% ceny detal.)	25 r.	25 r.	25 r.
5.	Hurtowa cena przedsiębiorstwa (p. 3 — 4)	72 r.	72 r.	72 r.
6.	Planowe koszty własne (przy przeciętnym poziomie w danej gałęzi. który wynosi 68 r. 57 k. — zakładając, że zysk wynosi 5% w stosunku do kosztów własnych)	68 r. 57 k.	67 r.	73 r.
7.	Zysk planowy (+) lub strata (—) (p. 5 — p. 6)	+3 r. 43 k.	+5 r.	—1 r.
8.	Rzeczywiste koszty własne	65 r.	74 r.	72 r.
9.	Zysk rzeczywisty (+) lub straty (—) (p. 5 — p. 8)	+7 r.	—2 r.	0
10.	Zysk ponadplanowy (+) lub straty (—) (p. 9 — p. 7)	+3 r. 57 k.	—7 r.	+1 r.
11.	Rentowność planowana (+) lub deficytowość (—) (p. 7 : p. 6x100)	+5%	+7,5%	—1,4%
12.	Rentowność faktyczna (+) lub deficytowość (—) (p. 9 : p. 8x100)	+10,8%	—2,7%	0

Z przytoczonych danych wynika, że przy jednakowym poziomie ceny hurtowej i detalicznej danego rodzaju wyrobu, zaplanowane koszty własne mogą być w różnych przedsiębiorstwach ustalone rozmaicie.

Dla przedsiębiorstwa A zaplanowane koszty własne ustalono na przeciętnym w danej gałęzi poziomie — 68 rubli 57 kop., dla przedsiębiorstwa B — na poziomie niższym niż przeciętnie — 67 rub., a dla przedsiębiorstwa C — na poziomie wyższym niż przeciętnie — 73 rubli. Wskutek tego planowany zysk w przedsiębiorstwie A wynosił 3 ruble 43 kop. na jednostkę wyrobów, w przedsiębiorstwie B — 5 rubli na jednostkę, a w przedsiębiorstwie C przewidywano planowany deficyt w wysokości 1 rub. na jednostkę, ponieważ planowany poziom kosztów własnych tego przedsiębiorstwa przekroczył ustaloną cenę hurtową i okazał się najwyższym. W związku z tym plan przewidywał dotację dla przedsiębiorstwa C na pokrycie zaplanowanego niedoboru w wysokości 1 rubla na jednostkę wyrobów.

Jednakże faktyczny poziom kosztów własnych w tych przedsiębiorstwach wykazał istotne odchylenia od planu. Przedsiębiorstwo A uzyskało przez oszczędności w zakresie zmniejszania kosztów własnych zysk ponadplanowy w wysokości 3 ruble 57 kop. na jednostkę wyrobów, przedsiębiorstwo B przekroczyło zaplanowane koszty własne o 7 rubli, toteż zamiast 5 rubli planowego zysku poniosło straty w wysokości 2 ruble na jednostce wyrobów, przedsiębiorstwo C zaś, obniżając koszty własne w stosunku do zaplanowanych o 1 rubel, otrzymało możliwość zrezygnowania z zaplanowanej dlań dotacji.

Poziom ceny określa się z uwzględnieniem kosztów własnych nie każdego poszczególnego przedsiębiorstwa, — w tym wypadku naruszono by zasadę jednolitości cen — lecz z uwzględnieniem kosztów własnych w da-

nej gałęzi przemysłu, określanych w oparciu o osiągnięcia przodujących przedsiębiorstw i w najwyższym stopniu odpowiadających nakładom pracy społecznie niezbędnej dla wyprodukowania danego rodzaju towaru.

*

Sposoby obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej

Konkretne formy walki o obniżenie kosztów własnych produkcji w przedsiębiorstwach mogą być bardzo różne. Oczywista, że w najbardziej pracochłonnych gałęziach przemysłu, należy główną uwagę skupić na zastosowaniu środków, zmierzających do zwiększenia wydajności pracy i zmniejszenia wydatków na płacę roboczą, przypadających na jednostkę produkcji. W gałęziach zaś, które są stosunkowo mniej pracochłonne, i które wyróżniają się wysokim ciężarem gatunkowym materialnych wydatków na produkcję, należy główną uwagę zwrócić na wszechstronną oszczędność surowców, materiałów, paliwa i prądu elektrycznego.

Oprócz tego jest jeszcze szereg zasadniczych sposobów walki o obniżenie kosztów własnych, sposobów możliwych do zastosowania w każdym przedsiębiorstwie, każdej gałęzi przemysłu. Głównymi z nich są: doskonalenie techniki i usprawnianie procesów technologicznych w przemyśle.

Szeroka mechanizacja robót pracochłonnych i ciężkich, wszechstronne zastępowanie ręcznej obróbki — maszynową, wybór racjonalnych konstrukcyj wyrobów i ogólne doskonalenie konstruktorstwa, stosowanie wszelakich przysposobień w pracy — wszystkie te środki mogą z powodzeniem znaleźć zastosowanie nie tylko w przemyśle budowy maszyn, lecz również i w innych gałęziach przemysłu.

Następujące przykłady mogą nam dać wyobrażenie o efektywności mechanizacji procesów pracochłonnych. Jak wiadomo, dla wyprodukowania jednego miliona ton surówki żelaza w piecach hutniczych przemysłu metalurgicznego, obsługiwanych pracą ręczną, potrzeba około 3 tysięcy robotników, gdy tymczasem wyprodukowanie tejże ilości surówki w zmechanizowanych piecach hutniczych wymaga zaledwie 290 ludzi. W 1950 roku (wedle planu pięcioletniego) czarna metalurgia potrzebuje dla produkcji metali — 90 milionów ton surowca (rudy, koksu i innych materiałów). Obliczono, że mechanizacja samego tylko wyładunku tego surowca zaoszczędzi 7 milionów godzin roboczych. Mechanizacja procesów pracochłonnych w przemyśle torfowym zmniejsza zapotrzebowanie na sezonową siłę roboczą o 144 tysięcy robotników rocznie.

Duże znaczenie posiada zastosowanie potokowych metod produkcji. Efektywność przejścia do metod potokowych można zilustrować na przykładzie moskiewskiej fabryki „Kaliber". Dzięki zastosowaniu potokowych metod pracy i spowodowanemu przez to zwiększeniu wydajności pracy, zakłady „Kaliber" w 1948 roku zwiększyły swą produkcję w porównaniu z 1940 rokiem o 75 proc., przy jednoczesnym zmniejszeniu liczby robotników w porównaniu z 1940 rokiem o 25 proc. W zakładach tych poziom wydajności pracy w porównaniu z przedwojennym zwiększył się dwukrotnie.

Zastosowanie szybkościowych metod obróbki przyniosło swierdłowskim zakładom imienia Stalina w 1947 roku 50 tys. warsztatogodzin i przeszło 1200 tys. rubli oszczędności.

Duże znaczenie dla obniżenia kosztów własnych produkcji posiada dalsze usprawnianie organizacji pracy, racjonalne rozmieszczenie siły roboczej, wprowadzenie harmonogramu prac, ulepszenie organizacji i obsługi miejsca pracy.

Wykorzystanie w przemyśle odpadków produkcji, powtórne wykorzystywanie materiałów — złomu metalowego, smarów, instrumentów itd., jak również zastosowanie środków zastępczych, stanowi wielkie rezerwy dla obniżenia kosztów własnych produkcji. A więc, na przykład, w produkcji samochodów można zastąpić około pół tony stali na każdą maszynę — przez zastosowanie masy plastycznej. Zastępowanie paliw płynnych twardymi nie tylko zaoszczędza naftę, jako jeden z najważniejszych surowców, lecz również przyczynia się do znacznego obniżenia kosztów własnych produkcji.

Doniosłe znaczenie dla obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej posiada dalsza racjonalizacja kierownictwa produkcją, zmniejszenie aparatu administracyjnego, zwolnienie w ten sposób części siły roboczej i skierowanie jej do produkcji. Wiadomo, że wydatki administracyjne i wydatki handlowe wynoszą 22 procent w ramach kosztów własnych produkcji. Znaczna redukcja tych wydatków może być osiągnięta przez powiększenie produkcji, w wyniku czego dotychczasowa suma tych wydatków rozkłada się na większą ilość produkcji, co zmniejsza ich udział w kosztach własnych jednostki wyrobów. Dlatego też systematyczne przekraczanie planów produkcyjnych w przemyśle już samo przez się przyczynia się do obniżenia kosztów własnych produkcji.

W wielu przedsiębiorstwach istnieją znaczne możliwości absolutnego zmniejszenia wydatków nieprodukcyjnych, zwłaszcza, jeśli chodzi o aparat administracyjny. Poważną rezerwą obniżenia kosztów własnych produkcji może być ukrócenie przerostów etatowych i zmniejszenie liczebności aparatu obsługującego.

Socjalistyczny system gospodarczy posiada wszystkie możliwości oszczędnego wydatkowania pracy społecznej. Zadanie polega na tym, by te możliwości mobilizować i przekształcić w rzeczywistość. To zaś wymaga organizowania szerokich mas pracujących do codziennej walki o oszczędność. Bardzo ważną organizującą rolę pod tym względem odgrywa konsekwentne zastosowanie średnio-progresywnych norm w dziedzinie wykorzystania potencjału produkcyjnego i zużycia surowców, materiałów, paliwa i prądu elektrycznego.

W. I. Lenin jeszcze w 1920 roku stawiał zadanie: „Dopiąć tego, by każda najmniejsza oszczędność była zachowana dla rozwoju naszego wielkiego przemysłu maszynowego...". [4]) W referacie „O sytuacji gospodarczej Związku Radzieckiego i o polityce partii" towarzysz Stalin powiedział: „Trzeba, żeby każdy robotnik, każdy uczciwy chłop pomagał partii i rządowi realizować reżym oszczędności, walczyć z rozkradaniem i rozpraszaniem rezerw państwowych, przepędzać precz złodziei i oszu-

---

[4]) W. Lenin, Dzieła, t. XXVII, str. 417 (ros.)

stów, bez względu na maskę pod jaką by się ukrywali, uzdrawiać i potaniać nasz aparat państwowy".[5])

Praktyka kierownictwa przemysłem wykazuje, że tylko wówczas, gdy wciągnie się szerokie masy robotników, inżynierów, techników i innych pracowników umysłowych do omawiania wszystkich szczegółów procesów produkcyjnych i wszystkich elementów, które kształtują koszty własne produkcji, można uzyskać realne wyniki w dziedzinie obniżenia kosztów własnych produkcji.

Wymownym potwierdzeniem słuszności tych słów może służyć rozpoczęty w 1948 roku ogólnonarodowy ruch, walczący o rentowność produkcji, o zyski ponadplanowe. 2 lutego 1948 roku załogi dziewięciu moskiewskich przedsiębiorstw przemysłowych w liście do towarzysza Stalina zobowiązały się nie korzystać więcej z dotacyj państwowych, dzięki obniżeniu kosztów własnych produkcji i uczynić swe przedsiębiorstwa, które dotychczas były deficytowe — rentownymi. Inicjatywa ta spotkała się z szerokim oddźwiękiem w całym kraju.

29 czerwca 1948 roku — 35 przedsiębiorstw moskiewskich zobowiązało się dać państwu 172 miliony rubli ponadplanowego zysku. 13 września pracownicy całego przemysłu moskiewskiego, starannie obliczywszy wszystkie wewnętrzne rezerwy i możliwości, zobowiązali się uzyskać do końca roku 1948 — 2 miliardy rubli ponadplanowej akumulacji. Zobowiązanie to, jak wiadomo, przemysł moskiewski wykonał z powodzeniem.

Inicjatywa przodowników produkcji, która znalazła szerokie poparcie, dała przemysłowi socjalistycznemu w 1948 roku przeszło 6 miliardów rubli oszczędności w zakresie ponadplanowego obniżenia kosztów własnych. Do należytego wywiązania się z tego zadania przyczyniło się w dużej mierze szerokie zastosowanie rozrachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach, przejście na system rozrachunku gospodarczego nie tylko oddziałów fabrycznych, lecz również odcinków produkcyjnych, brygad robotniczych, a nawet niektórych wydziałów administracji fabrycznej. Na przykład więc, moskiewskie zakłady samochodów imienia Stalina, gdzie wszystkie główne oddziały fabryczne, liczne odcinki i wydziały administracji fabrycznej — przeszły do systemu rozrachunku gospodarczego, uzyskały w 1948 roku 44,7 miliony rubli ponadplanowych oszczędności; gorkowskie zakłady samochodów — 69,4 miln. rub.; I-sze państwowe zakłady łożysk — 46,4 miln. rubli.

Walka o ponadplanowe oszczędności w przemyśle rozwijała się pomyślnie również w roku 1949. Na przykład, iwanowski melanżowy kombinat zaoszczędził 10,5 mln. rubli, w wyniku obniżenia kosztów własnych produkcji w przeciągu dziewięciu miesięcy 1949 roku. Pierowskie zakłady mechaniczne, które przedterminowo wykonały pięcioletni plan ilości produkcji, dały 9 mln. rubli ponadplanowych zysków. Przedsiębiorstwa zjednoczenia „Aznieftiezawody" dały w ciągu dziesięciu miesięcy 1949 roku 50 milionów rubli ponadplanowego zysku — pięć razy więcej, niż wynosiło ich zobowiązanie na cały 1949 rok. Moskiewskie zakłady „Krasnaja Presnia" uzyskały w ciągu dziewięciu miesięcy 1949 roku, w wy-

[5]) J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 148—149, wyd. „Książka i Wiedza", 1950 r.

niku obniżenia kosztów własnych produkcji, — 1280 tys. rubli ponadplanowego zysku.

Ogólnonarodowa inicjatywa tworzy najróżnorodniejsze formy udziału mas w walce o ponadplanowe oszczędzanie. W wielu przedsiębiorstwach przeprowadza się społeczny przegląd stanu produkcji, któremu towarzyszy opracowanie setek i tysięcy wniosków i pomysłów robotniczych, dających milionowe oszczędności. Przeprowadza się społeczne przeglądy zastosowania nowej techniki i wzrostu kultury produkcji. Znane są również liczne inne formy twórczego udziału robotników, inżynierów i techników w racjonalizacji produkcji, w jej usprawnieniu i obniżeniu kosztów własnych produkcji. Wystarczy wspomnieć, że w jednym tylko 1946 roku w przemyśle ZSRR zgłoszono 473.000 wniosków racjonalizatorskich, udoskonaleń i wynalazków. W tym też roku zrealizowano 253.000 propozycyj, które przyniosły 2 miliardy rubli rocznych oszczędności.

Należy zaznaczyć, że praca ta jest tam zwłaszcza najowocniejszą, gdzie kierują nią organizacje partyjne. Zadanie polega na tym, by osiągnięte zdobycze utrwalić i zapewnić zyskowną pracę całego przemysłu.

Z DOŚWIADCZEŃ DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Kilka uwag o pracy ZMP w kopalni im. Dymitrowa, hucie „Florian", PAFAWAG-u i PZPB im. 1 Maja

Wielki program przebudowy społeczno-ustrojowej, gospodarczej i kulturalnej w naszym kraju, realizuje się w ostrej walce ludu pracującego przeciw jego wrogom. Walkę tę toczy lud pracujący pod kierownictwem klasy robotniczej i jej awangardy — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W tym wielkim dziele budownictwa socjalistycznego poważna rola przypada młodzieży, a w pierwszym rzędzie jej kierownikowi — Związkowi Młodzieży Polskiej. „Związek Młodzieży Polskiej — stwierdza uchwała Rady Naczelnej ZMP z sierpnia 1950 r. — masowa organizacja młodzieży robotniczej, młodzieży ludu pracującego miast i wsi, — winien być pomocnikiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w walce klasowej i w budownictwie socjalistycznym. Młodzież polska musi się znaleźć w pierwszych szeregach budowniczych socjalizmu, musi cały swój zapał i entuzjazm oddać sprawie tego budownictwa. Młodzież robotnicza stanowi przodującą siłę młodego pokolenia i trzon jego bojowej organizacji, Związku Młodzieży Polskiej".

Analizie dwuletniej działalności Związku Młodzieży Polskiej z punktu widzenia takich właśnie zadań oraz wytyczeniu dróg dalszej walki i pracy poświęcone było lipcowe plenum Rady Naczelnej ZMP.

W okresie dwuletniej działalności ZMP zwiększyła się aktywność polityczna młodzieży polskiej, przejawiająca się we wzrastającym, czynnym udziale młodzieży w walce o pokój, w realizacji planów gospodarczych. Proces ten dokonuje się w masach młodzieży dzięki rosnącym sukcesom władzy ludowej, dzięki pracy organizacji partyjnych i ZMP-owskich wśród młodzieży. Wiążąc się z masami młodzieży, z jej żywotnymi problemami, mobilizując ją do wielkich zadań walki o pokój i do pracy dla budowy podstaw socjalizmu w na-

szym kraju, Związek Młodzieży Polskiej wyrósł w okresie swej dwuletniej działalności na silną, liczącą 1.250.000 członków organizację, umocnił swą jedność i podniósł swój autorytet w milionowych masach młodzieży polskiej.

Osiągnięcia Związku Młodzieży Polskiej obrazują takie cyfry i fakty: 270.000 młodzieży we współzawodnictwie pracy, 5.900 młodzieżowych brygad produkcyjnych w przemyśle, 1.000 brygad młodzieżowych w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach, rozwijający się coraz bardziej ruch „korabielnikowców", sukcesy w walce o poprawę wyników i podwyższenie poziomu nauki, o poprawę składu socjalnego uczącej się młodzieży, zwłaszcza w szkolnictwie wyższym.

Mimo tych bezsprzecznych osiągnięć Związek Młodzieży Polskiej popełnił w swej pracy poważne błędy i nie potrafił w pełni wywiązać się z zadań, jakie stawia przed młodym pokoleniem władza ludowa i Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w okresie budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju. Związek Młodzieży Polskiej nie potrafił stać się rzeczywistym kierownikiem, organizatorem i wychowawcą szerokich mas młodzieży pracującej i uczącej się, nie potrafił w dostatecznej mierze skierować wielkiego rezerwuaru entuzjazmu i młodzieńczego zapału naszej młodzieży dla realizacji porywających swą potęgą i perspektywą planów i zadań, tak bliskich młodzieży i tak bardzo związanych z jej przyszłością. Związek Młodzieży Polskiej nie realizował swego najważniejszego i najszczytniejszego zadania: stać się pierwszym pomocnikiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, partii przodującej narodowi polskiemu — w budowie socjalizmu.

Dzięki zasadniczej krytyce, dzięki przyjaznej i ojcowskiej pomocy Partii, Związek Młodzieży Polskiej zanalizował te braki i znalazł ich źródła:

po pierwsze — w niedostatecznym powiązaniu organizacji, a w szczególności jej ogniw kierowniczych z szerokimi masami młodzieży, jej najżywotniejszymi problemami dnia codziennego i niedostatecznym ich rozwiązywaniu;

po drugie — w niedostatecznej pracy wychowawczej zarówno we własnych szeregach, jak i w masach młodzieży. Związek nie prowadził systematycznej pracy w kierunku zapoznawania młodzieży z podstawami światopoglądu marksistowskiego, z osiągnięciami wielkiego Związku Radzieckiego i jego bohaterskiej młodzieży komsomolskiej, w kierunku zapoznania młodzieży z postępowymi tradycjami narodu polskiego i młodzieży polskiej, z rewolucyjnymi tradycjami międzynarodowego i polskiego ruchu robotniczego;

po trzecie — Związek Młodzieży Polskiej nie był dostatecznie powiązany z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą.

Ujawnienie tych błędów i znalezienie ich źródeł pozwoliły Radzie Naczelnej ZMP stwierdzić, że: „wielkie zadania budownictwa socjalistycznego w Polsce wymagają przezwyciężenia tych braków w pracy ZMP, wymagają zasadniczego przełomu w działalności

Związku. Związek Młodzieży Polskiej musi zaktywizować się w walce klasowej, porwać młode pokolenie do wspaniałych zadań budownictwa socjalistycznego, skupić w swych szeregach wszystko, co jest najlepsze w młodzieży polskiej".

Z tego podstawowego wniosku o roli Związku Młodzieży Polskiej na obecnym etapie, wypływają konkretne wytyczne Rady Naczelnej ZMP dla codziennej praktyki organizacyjnej.

Uchwały Rady Naczelnej ZMP mają przełomowe znaczenie dla pracy Związku. Upowszechnienie wytycznych Rady Naczelnej wśród szerokich rzesz członkowskich ZMP i całej młodzieży — stało się naczelnym zadaniem organizacji. Od tego bowiem, w jakim stopniu dorobek ten stanie się własnością całej organizacji, zależy realizacja tych doniosłych decyzji i wytycznych. Stalin uczy: „Gdy już dana jest słuszna linia polityczna, praca organizacyjna decyduje o wszystkim, również i o losie samej linii politycznej...".

W całym kraju odbyły się już narady aktywu młodzieżowego na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Wszechstronna analiza pracy organizacji terenowych wzbogaciła dorobek Rady Naczelnej i stała się poważnym czynnikiem mobilizującym młodzież do przezwyciężania dotychczasowych błędów i szukania konkretnych, najbardziej przydatnych dla swoich terenowych potrzeb i możliwości, metod rozwiązywania palących zagadnień. Narady aktywu terenowego stały się poważnym czynnikiem, przygotowującym grunt dla dokonania przełomu w pracy organizacji ZMP-owskich. Już dziś można stwierdzić, że uchwały Rady Naczelnej stały się własnością większości organizacji ZMP-owskich, że w pracy ZMP zachodzą już w dużej mierze zmiany na lepsze, ale są one jeszcze ciągle niedostateczne.

Poważnym dorobkiem organizacji na odcinku robotniczym jest krajowa narada młodzieżowego aktywu robotniczego, wzrastająca liczba młodzieżowych brygad produkcyjnych, upowszechniający się coraz bardziej ruch „korabielnikowców", tworzenie przez młodzież pierwszych szkół stachanowskich przy zakładach pracy .

W pracy wśród młodzieży wiejskiej poważnym osiągnięciem są terenowe narady aktywu wiejskiego, aktywny udział młodzieży w walce o wypełnienie planu skupu zboża, upowszechnienie wśród młodzieży zagadnień związanych z pracą POM-ów i PGR-ów, oraz systemu oszczędzania i metod racjonalizacji produkcji.

Organizacja ZMP-owska posiada również osiągnięcia w dziedzinie podniesienia poziomu pracy organizacyjnej. W dużym stopniu wzrosła prężność i operatywność organizacji — świadczy o tym poważny wkład młodzieży w sprawne przeprowadzenie akcji wymiany pieniężnej. Poważnym wreszcie osiągnięciem organizacji ZMP-owskich jest rozpoczęta w ostatnim okresie i przynosząca już pozytywne wyniki, akcja zwana — Zetempowskim Zaciągiem Pokoju.

Podane powyżej pokrótce przykłady osiągnięć organizacji nie powiny jednak przesłaniać istniejących jeszcze ciągle braków. W to-

ku realizacji uchwał Rady Naczelnej organizacja nie ustrzegła się błędów. Błędy te w większości wypadków wynikają:

po pierwsze — z nieumiejętności znalezienia form właściwej realizacji uchwał Rady Naczelnej na swoim terenie. I tak np. powiązanie się organizacji ZMP-owskich z masami młodzieży, przede wszystkim z jej codziennymi, bytowymi sprawami jest nadal niedostateczne;

po drugie — z niezrozumienia istotnej treści uchwał Rady Naczelnej. I tak np. niektóre dołowe instancje organizacji szkolnych ZMP nie zrozumiały konieczności walki z próbami przenikania do ZMP elementów zdemoralizowanych. Ulegając naciskowi elementów drobnomieszczańskich wypaczyły słuszną troskę o czystość moralną szeregów organizacyjnych hurrarewolucyjnymi frazesami i pociągnięciami.

Zapoznanie się z działalnością organizacji ZMP-owskich na kilku zakładach pracy pozwoli na głębsze przeanalizowanie zagadnienia — w jakim stopniu uchwały Rady Naczelnej dotarły do dołowych organizacji ZMP i jak przez organizacje te zostały wcielone w życie. Podstawą dla naszych rozważań będzie zebrany z inicjatywy redakcji „Nowych Dróg" materiał o pracy organizacji ZMP-owskich w hucie „Florian" w Świętochłowicach, w Państwowej Fabryce Wagonów we Wrocławiu, w PZPB im. 1 Maja w Łodzi i kopalni „Dymitrow" w Bytomiu.*

ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE

W zagadnieniach pracy organizacyjnej Rada Naczelna ZMP wskazała następujące podstawowe kierunki pracy: wzmocnić trzon robotniczy organizacji, zarówno w masach członkowskich, jak w instancjach organizacyjnych wszystkich szczebli, usprawnić pracę instancji organizacyjnych poprzez kontrolę uchwał, umocnić demokrację wewnątrz - organizacyjną, umiejętnie posługiwać się krytyką i samokrytyką, wzmocnić dyscyplinę organizacyjną przy równoczesnym rozszerzeniu aktywu etatowego i nieetatowego.

Jak przedstawia się realizacja tych pierwszoplanowych zadań organizacyjnych we wspomnianych zakładach pracy?

Od Plenum Rady Naczelnej organizacja ZMP w PAFAWAG-u wzrosła o 110 robotników. W ten sposób organizacja zakładowa ZMP skupia w swych szeregach 55 proc. ogólnej liczby młodzieży zatrudnionej bezpośrednio w produkcji tego zakładu, a procent młodzieży robotniczej w organizacji zakładowej wzrósł do 70. Młodzież zorganizowana w ZMP stanowi prawie 50 proc. ogółu młodzieży zatrudnionej w PAFAWAG-u.

---

* Materiał zebrała grupa aktywistów partyjnych i zetempowskich: z ramienia partii — tow. tow. Galante, Giler Barbara, Kraski, Rosiak; z ramienia ZMP — tow. tow. Banasik, Derenko, Majecki, Kostrzewa, Krząkała, Prokop, Ring i Stano. *(Red.)*

Wzmocnienie trzonu robotniczego organizacji włączyło ją silniej w toczącą się walkę klasową i zaostrzyło jej czujność. I tak w jednej z brygad produkcyjnych na Rw 2-O organizacja ZMP-owska potrafiła na czas zdemaskować wroga, który usiłował zdemobilizować młodzież pracującą w brygadzie, starając się jednocześnie wkraść w szeregi ZMP.

Crganizacja ZMP w PAFAWAG-u była podzielona na 18 kół oddziałowych i grupy, dostosowane do poszczególnych cyklów produkcji. Grupy tworzono bez porozumienia z Podstawową Organizacją Partyjną i kierownikami wydziałów, a grupowych mianowano odgórnie. Taki stan rzeczy powodował dezorganizację, przerzucanie robotników z wydziału na wydział, a odgórnie mianowani grupowi nie cieszyli się w grupach dostatecznym autorytetem.

W wyniku uchwał Plenum Rady Naczelnej ZMP, jak również w wyniku zebrań, na których przenoszono uchwały, grupy zostały w porozumieniu z Podstawową Organizacją Partyjną i kierownikami wydziałów zreorganizowane. Grupowych wybrała sama młodzież spośród najlepszych, cieszących się największym autorytetem — przodowników pracy. W wyniku tej reorganizacji grupy ożywiły się i wypełniają dzisiaj swoje zadania należycie. Do dnia 1.VIII 1950 były w PAFAWAG-u 43 brygady produkcyjne. Pracowały one na ogół niedostatecznie. Obecnie jest 54 brygady (stan w dniu 28.X 1950) i prawie wszystkie pracują dobrze.

Przełom dokonywający się w organizacji ZMP przy PAFAWAG-u jest wynikiem realizacji wytycznych KC PZPR i Rady Naczelnej ZMP w sprawie pracy wśród młodzieży. Organizacja ZMP-owska zrozumiała kierowniczą rolę partii, a organizacja partyjna zaczęła wnikać i opiekować się pracą ZMP. Obecnie prawie każdy przewodniczący koła ZMP jest członkiem egzekutywy Oddziałowej Organizacji Partyjnej. Organizacje partyjne pomagają Zarządom Kół we właściwej organizacji grup ZMP-owskich, przy czym każda grupa partyjna roztoczyła ścisłą opiekę nad grupą ZMP. Opieka ta daje dobre wyniki. Np. koło ZMP na oddziale Rw 4 było jednym z najgorzej pracujących. Dzięki pomocy grupy partyjnej stało się jednym z najlepiej pracujących. Organizacja fabryczna ZMP przekazała partii 37 swoich najlepszych aktywistów, realizując w ten sposób postulat Rady Naczelnej: ZMP — pierwszym pomocnikiem i rezerwą Partii.

Inaczej wygląda sytuacja w organizacji ZMP kopalni im. Dymitrowa w Bytomiu. Znaczna większość młodzieży (ok. 75 proc.) zatrudnionej w kopalni pracuje na dole. Ten stosunek górników dołowych do zatrudnionych na powierzchni nie znajduje odbicia w składzie socjalnym całej organizacji kopalnianej i zarządu zakładowego ZMP. Tak więc na 15-osobowy skład zarządu, zaledwie 7 członków pracuje na dole, resztę stanowią pracownicy umysłowi (7 osób) i jeden robotnik z powierzchni. Taki skład zarządu i po-

dobny skład osobowy całej organizacji kopalnianej zaciera klasowy charakter organizacji, wykoszlawiając jej linię polityczną.

Zarząd Zakładowy nie potrafił zmobilizować wokół siebie szerokiego aktywu, a nawet wciągnąć do systematycznej pracy wszystkich członków zarządu, spośród których 50 proc. nie bierze żadnego udziału w pracy organizacyjnej, nie przychodząc nawet na zebrania zarządu.

Uchwały Plenum Rady Naczelnej ZMP nie dotarły dotąd do całej organizacji i całej młodzieży kopalni, lecz jedynie do wąskiej grupy aktywu. Zebranie sprawozdawcze po Plenum odbyło się przy udziale 54 ZMP-owców na ogólną ilość 970 członków organizacji, przez co zostało unieważnione i przełożone na dalszy termin.

Organizacja nie wykorzystała również istniejących możliwości umasowienia swych szeregów wśród młodzieży kopalnianej — do organizacji przyjęto w ostatnim okresie zaledwie 34 członków i to nie z załogi kopalń, a spośród młodzieży, która przyszła do pracy w kopalni ze szkół SPP. Zasadniczym powodem bardzo słabego wzrostu organizacji był brak nastawienia w tym kierunku grup ZMP-owskich, które pracując bezpośrednio z młodzieżą przy warsztacie, znają ją i mają największą możliwość oddziaływania na nią. Słaba była również praca na odcinku SP, jako transmisji ZMP do młodzieży niezorganizowanej, transmisji, na bazie której najlepsi SP-owcy winni być przyjmowani do ZMP.

Ta wykoszlawiona linia pracy organizacji ZMP w kopalni im. Dymitrowa jest w dużej mierze rezultatem braku systematycznej opieki ze strony organizacji partyjnej. Świadczy o tym chociażby taki fakt, że w ciągu pierwszego półrocza 1950 r. zagadnienia młodzieżowe stały na egzekutywie Komitetu Zakładowego PZPR tylko jeden raz, gdy omawiano sprawę zwiększenia pomocy dla ściany młodzieżowej. W ciągu następnego okresu egzekutywa Komitetu Zakładowego powzięła szereg uchwał, których realizacja przyczyniłaby się niewątpliwie do uzdrowienia pracy organizacji ZMP. Niestety większość z tych uchwał nie została zrealizowana. Uchwała o przekazywaniu najlepszych ZMP-owców do Partii, podobnie jak uchwały o zorganizowaniu kursu ideologicznego ZMP, Szkoły Stachanowskiej, brygad „Lekkiej Kawalerii" — nie zostały zrealizowane.

Były wprawdzie ze strony towarzyszy z Komitetu Zakładowego PZPR próby uzdrowienia tego stanu, jak np. organizowanie co pewien czas zebrań ZMP-owców — członków partii, w celu analizowania ich pracy w ZMP. Jednak na zebraniach tych dokonywano analizy powierzchownej, nie podejmowano konkretnych uchwał i nie wskazywano młodym towarzyszom, jak mają pracować w ZMP.

Źródłem tych niedociągnięć jest nieznajomość metod i form działalności na odcinku młodzieżowym wśród samych członków egzekutywy. Przykładem tego jest choćby jedno z ostatnich posiedzeń egzekutywy, na którym towarzysze z Komitetu Zakładowego PZPR przekonywali się nawzajem, że praca na odcinku młodzieżowym kopalni rozwija się prawidłowo, utożsamiając opiekę i pomoc organi-

zacji partyjnej dla ZMP z opieką nad którymś z ZMP-owców, zamazując w ten sposób właściwy obraz całości pracy organizacji ZMP.

Zasadniczym brakiem w pracy KZ PZPR kop. im. Dymitrowa w odniesieniu do młodzieży i jednym z zasadniczych powodów oderwania od spraw młodzieżowych był fakt nie aktywizowania oddziałowych organizacji partyjnych w pracy na tym odcinku. Ani na jednej egzekutywie organizacji partyjnych nie omawiano pracy ZMP i pomocy Partii dla ZMP.

Niewątpliwie kierownictwo Partii na odcinku ZMP wzmocni się, w wyniku zrealizowania uchwał podjętych na jednym z ostatnich posiedzeń egzekutywy KZ PZPR kop. im. Dymitrowa, na którym przeanalizowano wszystkie niedociągnięcia i braki w pracy z ZMP, wyciągając odpowiednie wnioski. Uchwała przewiduje m. in.:

1. Do egzekutywy każdej organizacji oddziałowej wciągnąć jednego towarzysza pracującego w ZMP.
2. Organizować wspólne zebrania Podstawowych Organizacji Partyjnych i Oddziałowych Organizacji ZMP w sprawach pracy danych oddziałów.
3. Zarząd Zakładowy ZMP wspólnie z Podstawowymi Organizacjami Partyjnymi i Organizacjami Oddziałowymi ZMP rozpracuje plan zorganizowania młodzieżowych brygad produkcyjnych.
4. Podstawowe Organizacje Partyjne będą szczegółowo regularnie co miesiąc omawiały pracę i pomoc udzielaną Organizacjom Oddziałowym ZMP.
5. Egzekutywa KZ PZPR i Zarząd Zakładowy zwołają wspólną odprawę aktywu partyjnego i ZMP-owskiego, w celu przeanalizowania i właściwego ustawienia pracy w ZMP.

W szczególności drugi punkt uchwały, mówiący o wspólnych zebraniach Podstawowych Organizacji Partyjnych i Organizacji Oddziałowych ZMP w celu omawiania pracy w poszczególnych oddziałach, przyczyni się niewątpliwie do zadzierżgnięcia bliższego, bezpośredniego kontaktu między organizacją partyjną, a ZMP-owską.

Plenum Rady Naczelnej ZMP wskazało, że ZMP będąc organizacją, która wychowuje młodzież w walce i pracy, może śmiało postawić sobie zadanie przyjęcia do swych szeregów ogromnej większości młodzieży robotniczej i wychowania, hartowania tej młodzieży w swoich już szeregach.

W świetle tej uchwały popatrzmy na pracę organizacji ZMP przy PZPB im. 1 Maja w Łodzi. Przyjmowanie do organizacji ZMP w tym zakładzie pracy odbywało się przed Plenum Rady Naczelnej w sposób mechaniczny: do organizacji włączano każdego, kto złożył deklarację. Obecnie przyjmowanie nowych członków odbywa się na zebraniach koła, gdzie nowoprzyjmowany opowiada swój życiorys, odpowiada na stawiane mu pytania itd. Był wypadek, że zebranie odrzuciło kandydaturę. Nie analizując w tej chwili stopnia słuszności uchwały koła w danym wypadku, należy podkreślić ten fakt, jako świadczący o poważnym stosunku do zagadnienia wzrostu orga-

nizacji. Od Plenum Rady Naczelnej ZMP, organizacja w PZPB im. 1 Maja wzrosła o 360 nowych członków. Prawidłowy wzrost organizacji ZMP w tej fabryce łączy się z systematyczną pomocą i opieką, udzielaną organizacji przez Komitet Zakładowy PZPR i Oddziałowe Organizacje Partyjne.

Organizacja ZMP-owska na terenie huty „Florian" skupia w swych szeregach 420 młodych robotników, na ogólną liczbę 1.100 młodzieży zatrudnionej w hucie. Od lipcowego Plenum Rady Naczelnej ZMP wzrost organizacji wyraża się cyfrą zaledwie 18 młodych robotników. Taki słaby wzrost organizacji spowodowany jest tym, że instancje ZMP-owskie nastawiając się w pierwszym rzędzie na zagadnienia produkcyjne, nie potrafiły prowadzić równolegle akcji umasowiania organizacji wśród młodzieży robotniczej.

Organizacja ZMP-owska na hucie „Florian" ma jednak pewne osiągnięcia w pracy wewnątrz organizacyjnej. Praca instancji organizacyjnych oparta jest o konkretnie opracowany plan. Regularnie odbywają się zebrania instancji organizacyjnych. Zarząd Hutniczy i Zarządy Oddziałowe potrafiły skupić wokół siebie zespół aktywu nieetatowego. Aktyw ten instruowany na tygodniowych odprawach, jest poważną pomocą we wszystkich akcjach organizacji. Organizacja ZMP-owska na hucie „Florian" znajduje pełną pomoc organizacji partyjnej. Przewodniczący ZMP jest członkiem egzekutywy i składa miesięczne sprawozdania z pracy ZMP. Egzekutywa organizacji partyjnej wyciągając wnioski z dotychczasowej pracy, daje wytyczne do dalszej pracy wśród młodzieży. Członkowie Komitetu Hutniczego Partii i prelegenci partyjni obsługują zebrania organizacji oddziałowych ZMP. Należy stwierdzić, że organizacja partyjna zainteresowała się ZMP w takim stopniu dopiero od chwili przeniesienia uchwał Rady Naczelnej ZMP na teren huty. W okresie przed Radą Naczelną były wypadki, że członkowie kierownictwa organizacji partyjnej nie tylko nie interesowali się pracą ZMP, ale nawet nie znali przewodniczących organizacji oddziałowych ZMP. Obecnie praca organizacji ZMP-owskiej włączona została w plany pracy organizacji partyjnych.

Podane powyżej fakty o pracy organizacyjnej ZMP świadczą o znacznej poprawie stylu pracy dołowych organizacji ZMP-owskich. Niemniej jednak trzeba stwierdzić, że na tym odcinku wiele jest jeszcze niedociągnięć w realizacji uchwał Rady Naczelnej. Brak ciągle jeszcze dostatecznego powiązania ZMP z organizacjami partyjnymi; organizacje ZMP-owskie nie wykorzystują jeszcze wszystkich, istniejących w poszczególnych zakładach pracy, możliwości umasowienia swych szeregów wśród młodzieży zatrudnionej bezpośrednio w produkcji, niezadawalający jest również skład klasowy instancji organizacyjnych. Brak odpowiedniej ilości aktywu nieetatowego świadczy o słabej aktywizacji najniższych ogniw organizacyjnych i istniejącym jeszcze oderwaniu instancji od mas członkowskich organizacji.

ZAGADNIENIA PRODUKCYJNE

Rzucone przez Plenum Rady Naczelnej ZMP hasło: „Młodzieży — naprzód na pierwszą linię walki o Plan 6-letni" — realizowane jest przez młodzież robotniczą coraz pełniej. Przełom w tej dziedzinie następuje przede wszystkim przez organizowanie coraz większej liczby młodzieżowych brygad produkcyjnych, które, coraz szerzej korzystając ze skarbnicy doświadczeń radzieckich stachanowców, wzbogacają swoją pracę nowymi formami i metodami.

W trosce o wykonanie planów, w walce o oszczędność, ZMP przejawia wiele entuzjazmu, twórczej inicjatywy, ofiarności i samozaparcia, pociągając za sobą coraz bardziej młodzież niezorganizowaną.

Oto na przykład w PZPB im. 1 Maja w Łodzi wzrasta udział ZMP-owców, a wraz z nimi całej młodzieży zatrudnionej w tej fabryce — w indywidualnym i zespołowym współzawodnictwie pracy. O ile w miesiącu październiku liczba młodzieży uczestniczącej we współzawodnictwie wynosiła 1.960 (na ogólną ilość młodzieży zatrudnionej w zakładach — 2.377), w tym ZMP-owców 594, to w listopadzie odpowiednie liczby wzrosły do 2.076 i 695.

Rozwija się w tych zakładach, zapoczątkowany przez ZMP-owców, ruch wielowarsztatowców pracujących na 4, 5 i 6 stronach. Za przykładem ZMP-ówek poszły i starsze robotnice, i obecnie na przędzalni średnioprzędnej kilka zaledwie prządek pracuje na dwóch stronach.

Na Warty Pokoju stanęło w PZPB im. 1 Maja 1.700 młodzieży, w tym cała organizacja ZMP. Podjęte zobowiązania produkcyjne młodzież wykonała, a nawet przekroczyła. Zorganizowano 8 brygad produkcyjnych, wykonujących od 102 do 113 proc. baz produkcyjnych. Działa tu brygada lustratorów maszyn, brygady szybkościowych remontów, brygady „Lekkiej Kawalerii", obejmujące 51 ZMP-owców, brygady szturmowe.

Dla popularyzowania przodowników pracy, organizacja ZMP w PZPB stosuje cały szereg metod, jak np. organizowanie gablotki z fotografiami przodowników pracy, wręczanie proporczyków, wysyłanie notatek do prasy itp.

Jednocześnie organizacja ZMP prowadzi ostrą walkę przeciwko absencji, przez omawianie faktów opuszczania się w pracy na zebraniach kół i masówkach, przez wywieszanie nazwisk bumelantów na tablicy zwanej „Oślą łąką", przez rozmowy indywidualne itp. Walka ta w znacznym stopniu przyczyniła się do prawie całkowitej likwidacji absencji w tym zakładzie pracy. Wszystkie te osiągnięcia nie byłyby możliwe bez pomocy organizacji partyjnej. Praca ZMP omawiana jest na wszystkich posiedzeniach egzekutywy KZ PZPR, na każdym oddziale poszczególni towarzysze są odpowiedzialni za pracę ZMP — i tam, gdzie opieka jest systematyczna, praca ZMP rozwija się prawidłowo.

O poważnym stosunku organizacji zetempowskiej do spraw produkcyjnych świadczy również przykład huty „Florian" w Świętochłowicach. W pewnym okresie oddział wielkich pieców tej huty

borykał się z poważnymi trudnościami. Groziło unieruchomienie pieców, co z kolei pociągnęłoby za sobą spadek produkcji i niewykonanie planu produkcyjnego huty. Trudności te zostały spowodowane falą ostrych mrozów, w wyniku czego zamarzła ruda na zwałach. Zahamowało to dostawę surowca do zasobników wielkopiecowych. Orgnizacja partyjna wraz z zarządem organizacji zakładowej ZMP oraz kierownictwem wielkich pieców, energicznie przystąpiła do pokonania tych trudności. Na ogólnym zebraniu członków organizacja ZMP przedstawiła tę trudną sytuację. ZMP-owcy zorganizowali brygadę, dzięki której zdołano w odpowiednim czasie zapobiec postojowi pieca. Ta inicjatywa młodzieży została zrealizowana dzięki pomocy Partii.

Poważne osiągnięcia w dziedzinie usprawnienia i wzrostu produkcji ma również młodzież zetempowska PAFAWAG-u. Po okresie wyraźnego niedoceniania zadań produkcyjnych i niewykonywania planów przez młodzież, organizacja zetempowska przystąpiła do organizowania zebrań produkcyjnych i brygad młodzieżowych. W wyniku tego powstały na poszczególnych wydziałach młodzieżowe brygady produkcyjne. Organizacja zetempowska Pafawagu daje również przykład mobilizacji młodzieży do pracy na najtrudniejszych odcinkach. I tak np. dzięki pracy brygady młodzieżowej, pracującej pod kierownictwem brygadzisty Biwejnisa usunięto, nie zatrzymując normalnego biegu produkcji, zniekształcenie tendra, które powodowało opóźnianie taśmowego wykańczania, narażając zakład na duże straty. Brygada wykonała to zadanie w ciągu kilku dni, podczas gdy na specjalnych warsztatach trzeba by było na to około dwóch tygodni pracy. Ta sama brygada, dzięki regularnej, codziennej analizie swej pracy w grupie zetempowskiej, zrealizowała z nadwyżką zobowiązanie wykonania rocznego planu produkcji do 20.XI br., podjęte z okazji 33 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Analizując stopień zainteresowania młodzieży ZMP w kopalni im. Dymitrowa zagadnieniami produkcyjnymi, należy stwierdzić, że organizacja ZMP-owska nie przejawiała tu należytej troski o rozwój współzawodnictwa pracy wśród ZMP-owców i całej załogi młodzieżowej. W kopalni im. Dymitrowa tylko 481 spośród młodzieży brało udział we współzawodnictwie, a w tej liczbie tylko 128 ZMP-owców.

Obecnie po Radzie Naczelnej ZMP i dzięki pomocy organizacji partyjnej Zarząd ZMP zaczyna na tym odcinku pracować lepiej. Usprawniono pracę ściany młodzieżowej, uruchomiono nową, utworzono jedną brygadę produkcyjną i trzy brygady zatrudnione przy pracach pomocniczych na powierzchni. Wzrasta zainteresowanie młodzieży kopalnianej produkcją — młodzież zgłasza się ochotniczo do prac akordowych na ścianie. Na 16 oddziałach wydobywczych pracują młodzieżowcy. Dla przykładu przytoczymy następujące dane: na oddziale G-1 zetempowiec Henryk Bober osiąga 115 proc. nowej normy, górnik Sobota (nie należący do ZMP) osiąga średnio 120 proc. nowej normy. Młodzież stanowi około 41 proc. załogi ko-

palnianej i uczestniczy we wszystkich pracach akordowych i pomocniczych.

Ale obok tych osiągnięć są i braki. Nie wytypowano jeszcze lustratorów sprzętu i maszyn, nie stworzono jeszcze brygad szturmowych, mimo, że w kopalni jest dużo chętnej do pracy młodzieży. Niedostateczny jest udział młodzieży w naradach produkcyjnych, nie zorganizowano wcale brygad „Lekkiej Kawalerii". Źródło tych błędów tkwi w tym, że grupy zetempowskie za mało zajmują się zagadnieniami produkcyjnymi i nie potrafiły wykorzystać istniejącego wśród młodzieży zapału do pracy.

Przyjrzyjmy się teraz, jak wygląda realizacja uchwały Rady Naczelnej w zakresie podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Podnoszenie kwalifikacji zawodowych młodych robotników w PZPB im. 1 Maja w Łodzi odbywa się za pomocą takich metod, jak: patronat robotników wykwalifikowanych nad niewykwalifikowanymi i szkolenie bez odrywania od warsztatu pracy, 6-miesięczne kursy mistrzów i podmistrzów, wysyłanie ludzi do szkół przemysłowych i technikum.

W PAFAWAG-u do szkół zawodowych i ogólnokształcących skierowano ostatnio 151 młodych robotników, w tym 28 dziewcząt. Z robotników na brygadzistów awansowano 10 młodzieżowców, na konstruktorów i planistów — 12.

W hucie „Florian" prowadzony jest kurs stalowników, na który uczęszczają wszyscy młodzi robotnicy stalowni, a więc około 50 osób, w tym 36 członków ZMP. 5 młodych robotników uczęszcza również na kursy elektromonterów, mechaników i stalowników przy hucie „Batory". W kopalni im. Dymitrowa są na tym odcinku duże braki — organizacja zetempowska nie pomagała dyrekcji i organizacji partyjnej w tej pracy. Ogółem przeszkolono na kursach: 13 rębaczy, 8 młodszych rębaczy, do Liceum Górniczego skierowano 20, na Uniwersytet Robotniczy w Gliwicach 4 osoby.

Wzrastające zainteresowanie młodzieży zagadnieniami produkcyjnymi, inicjatywa w organizowaniu nowych form usprawnienia produkcji, rosnąca liczba młodzieży we współzawodnictwie pracy, zapał i ofiarność w realizacji zadań produkcyjnych — to bezsprzeczne osiągnięcia organizacji ZMP-owskich. Ale i w tej dziedzinie należy zasygnalizować poważne niedociągnięcia. Podstawowym brakiem pracy organizacji ZMP-owskich na odcinku produkcji jest niewykorzystanie tkwiącego w młodzieży entuzjazmu i zapału do pracy. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o to, że organizacje ZMP-owskie ograniczają swą pracę mobilizującą i organizatorską do własnych szeregów. I tak np. młodzieżowe brygady produkcyjne organizują się w większości wypadków z samych tylko ZMP-owców. Poważnym niedociągnięciem jest również brak pogłębiania wśród młodzieży znajomości planów produkcyjnych. Za mało troski przejawiają organizacje ZMP-owskie o szkolenie zawodowe i awans młodocianych robotników.

PRACA WYCHOWAWCZA

Jednym z podstawowych warunków dobrej pracy organizacji jest systematyczna i codzienna praca wychowawcza. Rada Naczelna ZMP wysunęła zagadnienie pracy szkoleniowo-wychowawczej, jako jedno z głównych zadań organizacji.

Jak przedstawia się realizacja tego zadania w codziennej pracy, omawianych przez nas organizacji ZMP-owskich?

Organizacja ZMP-owska huty „Florian" prowadziła kurs szkoleniowy do dnia 1. VI br. Kurs ten ukończyło 34 członków ZMP. Na kurs partyjny I stopnia uczęszcza 10-ciu ZMP-owców, II stopnia 12-tu ZMP-owców. Są to przeważnie przewodniczący organizacji oddziałowych. Spośród członków organizacji na kurs szkolenia partyjnego uczęszczają tylko ci, którzy ukończyli kurs szkoleniowy ZMP II stopnia. Instrukcji Zarządu Głównego ZMP o szkoleniu nie przeanalizowała również organizacja ZMP-owska w kopalni im. Dymitrowa. Zorganizowano tu wprawdzie zespoły szkolenia I stopnia, na które zgłosiło się około 60-ciu ZMP-owców, ale w niedługim czasie z braku dostatecznie rozpracowanego planu szkoleniowego, zamieniono zespoły w wieczorową szkołę polityczną. Szkołę tę ukończyło tylko 18-tu członków. Nie zainteresowała się tym odcinkiem pracy ZMP organizacja partyjna. Lepiej przedstawia się sytuacja w tej dziedzinie w PAFAWAG-u. Zorganizowano tu 12 zespołów szkoleniowych, obejmujących ogółem 285 członków organizacji. Dla lepszego przygotowania pracy zespołów szkoleniowych odbywają się przed i po zajęciach zebrania propagandystów, na których wymieniają oni wzajemne doświadczenia. Uczestnicy szkolenia zaopatrywani są w lekturę w takim terminie, że mogą się rzetelnie przygotować do zajęć zespołu. W PAFAWAG-u 30-tu ZMP-owców uczestniczy w szkoleniu partyjnym. W PZPB im. 1 Maja zorganizowano 11 zespołów szkoleniowych, w których uczestniczy 240 członków. W trakcie organizacji znajduje się dalszych 5 zespołów szkoleniowych. Ponadto 27-u ZMP-owców bierze udział w szkoleniu partyjnym I i II stopnia. Na kilkudniowych seminariach przeszkolono 26 propagandzistów, z których część obsługuje również zespoły szkoleniowe na innych zakładach pracy. Szkolenie odbywa się tu systematycznie co dwa tygodnie. Dzięki organizowaniu zespołów w sposób uwzględniający pracę członków na poszczególnych zmianach i dzięki urozmaiceniu zebrań szkoleniowych recytacjami i pieśniami, związanymi z danym tematem, frekwencja na szkoleniu sięga do 90 proc. uczestników szkolenia.

Dla dobrego prowadzenia akcji szkoleniowej niezbędne jest dostateczne zaopatrzenie młodzieży w odpowiednią lekturę i prasę, a więc potrzebne są biblioteki i czytelnie. Organizacje ZMP-owskie analizowanych przez nas zakładów pracy poczyniły w tym kierunku minimalny wysiłek. W PAFAWAG-u ZMP nie posiada własnej biblioteki i korzysta z bibliotek zakładowych. W bibliotekach tych jest za mało książek o tematyce młodzieżowej. Na półkach błąka się

jeszcze zbyt wiele książek kryminalnych. Organizacja ZMP-owska nie uczyniła nic w tym kierunku, aby uporządkować posiadaną lekturę i uzupełnić ją wartościowymi i wychowawczymi pozycjami. Organizacja ZMP-owska nie organizuje również zespołów głośnego czytania, nie organizuje dyskusji nad ciekawą książką. Pod tym względem lepiej przedstawia się sytuacja w kopalni im. Dymitrowa. Młodzież tej kopalni korzysta ze stosunkowo bogatej biblioteki. Przy bibliotece znajduje się czytelnia, z której korzysta duży odsetek młodzieży.

Jak wynika z podanych wyżej faktów, w analizowanych przez nas organizacjach ZMP-owskich praca wychowawcza jest wyraźnie niedoceniana. Podstawowym brakiem w tej dziedzinie jest ograniczenie pracy wychowawczej do szkolenia ideologicznego, przy zupełnym zaniedbaniu innych form masowej pracy wychowawczej. Praca szkoleniowa obejmuje przede wszystkim aktyw organizacyjny. Podstawowe szkolenie ideologiczne nie jest systematyczne. Nie ma też dostatecznej pracy nad wyszkoleniem niezbędnej liczby propagandzistów i prelegentów. Analizowane przez nas organizacje ZMP-owskie nie prowadzą prawie wcale, albo w minimalnym stopniu przez nieliczne jeszcze grupy agitatorów, pracy wychowawczej wśród ogółu młodzieży pracującej w ich zakładach pracy.

TROSKA O WARUNKI BYTU I PRACY MŁODZIEŻY

Rada Naczelna ZMP wskazała, że organizować młodzież i prowadzić ją może tylko organizacja jak najściślej związana z masami młodzieży, znająca jej potrzeby i rozwiązująca je w swojej codziennej działalności. W ten sposób troska o warunki bytu i pracy młodzieży staje się jednym z podstawowych zadań organizacji zetempowskiej.

Analiza pracy organizacji zetempowskich w omawianych przez nas zakładach pracy dowodzi, że na tym odcinku, mimo pewnych osiągnięć, jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

W trosce o warunki pracy młodzieży organizacja ZMP huty „Florian" potrafiła przy pomocy organizacji partyjnej, np. na oddziale mechanicznym zlikwidować niezadowolenie młodzieży, wynikające z nierównego wynagradzania pracujących przy nowych i starych tokarniach. Członkowie ZMP postawili tę sprawę na zebraniu, w wyniku czego przerzucono kilku młodzieżowców z nowoczesnych tokarni na stare, a tym samym sprawdzono jakie są możliwości produkcyjne starych maszyn. W wyniku tej próby kierownictwo zrównoważyło płacę młodzieżowców pracujących na tokarniach. Warunki bytowe młodzieży pracującej w hucie „Florian" są stosunkowo dobre. 30% ogólnej sumy przeznaczonej na premiowanie otrzymuje młodzież. Do bolączek młodzieży należy sprawa mieszkaniowa. Organizacja Zakładowa ZMP robi wszystko, aby przy pomocy Partii zapewnić młodzieży mieszkania. Ostatnio dostało mieszkania 14 młodzieżowców - przodowników pracy zawodowej i wyróżniających się

w pracy organizacyjnej. W istniejących na tym terenie warunkach, jest to poważne osiągnięcie.

Troska o warunki bytowe wzrosła również w PZPB im. 1 Maja. Zorganizowano tu komisję mieszkaniową, która bada warunki życia młodych robotników. Dzięki inicjatywie ZMP poprawiły się warunki w internacie SPP — zmieniono kierownictwo, poprawiono warunki higieniczne i wyżywienie, a 30 przodownic pracy dostało samodzielne mieszkania. Mimo tych zmian, warunki w internacie są nadal niezadawalające i wymagają szybkiej poprawy.

Do codziennych spraw młodzieży zbliżyła się już w większym stopniu również organizacja zetempowska w PAFAWAG-u. Dzięki ZMP zbadano warunki materialne i mieszkaniowe wielu robotników. W trosce o należyty poziom rozrywek młodzieży zarząd fabryczny uruchomił świetlicę, zespoły artystyczne i bibliotekę, likwidując w ten sposób zabawy z wódką na Wzgórzu Partyzanckim.

Kilka słów o zagadnieniu bytowym młodzieży w kopalni im. Dymitrowa. Przy kopalni są 2 internaty. Warunki mieszkaniowe i wyżywienie w internatach jest dobre. Życiem młodzieży w internatach zajmuje się Rada Opiekuńcza. Z początku Rada interesowała się sprawami internatu, ale od kilku miesięcy nie przejawia praktycznie żadnej działalności. W internatach istnieją wprawdzie świetlice, ale życie świetlicowe jest niezorganizowane, bo do tej pory nie ma kierowników świetlic. Nie ma w internatach również praczek, szwaczek ani szewca, a dyrekcja nie chce się zgodzić na zatwierdzenie takich etatów. Młodzież zdana jest w tym względzie na własną zaradność. Opieka nad internatami tak organizacji partyjnej, jak i ZMP jest niesystematyczna i ogranicza się tylko do załatwiania pewnych doraźnych spraw.

Podsumowując powyższe fakty trzeba stwierdzić, że od Plenum Rady Naczelnej ZMP w dziedzinie zwiększenia troski organizacji ZMP-owskich o codzienne warunki życia młodzieży zaszły znaczne, pozytywne zmiany. Są to jednak zmiany niedostateczne. Organizacje ZMP-owskie za mało jeszcze przejawiają zainteresowania życiem młodzieży poza zakładem pracy. Niedostateczna jest troska o warunki życia zarówno młodzieży ZMP-owskiej jak i niezorganizowanej.

ŁĄCZNOŚĆ ZE WSIĄ

Młodzież robotnicza zrzeszona w szeregach ZMP włącza się coraz bardziej, choć nadal niedostatecznie, do akcji łączności ze wsią. I tak np. organizacja ZMP przy PAFAWAG-u poczyniła już poważne kroki w kierunku nawiązania ścisłego kontaktu z młodzieżą wiejską. Pomogła ona młodzieży wsi Wiśnia - Mała w założeniu tam koła ZMP, koła TPPR i spółdzielni produkcyjnej 3 typu. W pracy tej zetempowcy napotykali początkowo na poważne trudności. Niedzielne przyjazdy młodzieży wieś przyjmowała w pierwszym okresie nieprzyjaźnie. Dzięki pomocy miejscowej organizacji partyjnej udało się młodzieży znaleźć wspólny język z chłopami i rozladować ist-

niejące wśród nich uprzedzenia do gospodarki spółdzielczej. Dla lepszego dotarcia do wsi zetempowcy zastosowali również formy pracy artystyczno-kulturalnej — w program zespołów artystycznych wplątano gawędy polityczne. Wieś polubiła zetempowców z PAFAWAG-u.

Ekipy łączności fabryk ze wsią pracują również przy hucie „Florian". Ekipy te wyjeżdżają na wieś co drugą niedzielę i mają już swoje osiągnięcia. Np. w gromadzie Gronowice, pow. Olesno, dzięki pracy polityczno-uświadamiającej zetempowców 10 gospodarzy wstąpiło do spółdzielni produkcyjnej, założono koła ZMP i TPPR; w gromadzie Zubrzyce pow. Głubczyce ekipa założyła koło ZMP; w gromadzie Lasowice pow. Olesno powołano do życia organizację zetempowską, liczącą obecnie 25 członków i zorganizowano kurs ideologiczny.

Jak wynika z analizy pracy organizacji zetempowskiej przy PZPB im. 1 Maja i kopalni im. Dymitrowa, sprawa tworzenia ekip łączności fabryk ze wsią nie znalazła należnego jej miejsca w pracy ZMP na tych zakładach.

Podsumowując powyższe uwagi o pracy organizacji ZMP-owskich nasuwa się podstawowy wniosek: w dołowych organizacjach ZMP zachodzą po Radzie Naczelnej duże zmiany. Młodzież usuwa błędy — rodzą się nowe, lepsze formy pracy. Ale przełom w pracy ZMP jest jeszcze niedostateczny i nie na wszystkich odcinkach zachodzi on w równym stopniu. Przełom w pracy ZMP sięga głębiej tam, gdzie młodzież znalazła pełne poparcie i pomoc ze strony organizacji partyjnych na zakładach pracy, gdzie jest codzienna troska o wychowanie aktywu młodzieżowego związanego jak najściślej z potrzebami, pracą i walką szerokich rzesz młodzieży.

Opracowali: **Krystyna Oborska i Jerzy Wańkowicz.**

O PRACACH TOWARZYSZA JÓZEFA STALINA W SPRAWIE JĘZYKOZNAWSTWA

Bronisław Baczko

Na marginesie Publicznej Sesji Teoretycznej poświęconej pracom Stalina o językoznawstwie

Kilka zaledwie miesięcy, które dzielą nas od ukazania się prac towarzysza Stalina o językoznawstwie wykazały już w całej jaskrawości olbrzymią doniosłość prac stalinowskich dla dalszego rozwoju marksizmu-leninizmu, dla dalszego rozwoju nauki. Sesje naukowe i dyskusje, które odbyły się w ZSRR i w krajach demokracji ludowej stanowią już poważny dorobek naukowy, a przecież — jak podkreślono to niejednokrotnie — wszystkie te dyskusje są zaledwie pierwszym krokiem na drodze twórczego rozpracowania dzieła Stalina. Znaczenie prac towarzysza Stalina wykracza daleko poza granice językoznawstwa, dla której to dziedziny nauki prace Stalina posiadają znaczenie przełomowe. Na sesjach i dyskusjach naukowych znalazła też swe odzwierciedlenie problematyka różnych gałęzi nauki: filozofii, ekonomii, całej niemal humanistyki, prawa, psychologii itd.

Niezmiernie szeroki krąg poruszanych problemów był również charakterystyczną cechą publicznej sesji teoretycznej poświęconej pracom towarzysza Stalina o językoznawstwie, która z inicjatywy „Nowych Dróg" i Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR odbyła się w Warszawie dn. 4 grudnia. Sesja teoretyczna zgromadziła naukowców polskich z różnych dziedzin wiedzy (filozofów, ekonomistów, językoznawców, prawników, teoretyków literatury i sztuki, psychologów, historyków itd.), oraz partyjnych działaczy frontu ideologicznego.

Na sesji wygłoszone zostały referaty: tow. Jakuba Bermana — „Baza i nadbudowa w świetle prac towarzysza Stalina o językoznawstwie", tow. Schaffa — „Niektóre zagadnienia filozoficzne w pracach towarzysza Stalina o językoznawstwie" oraz tow. Strelcyna — „Językoznawstwo na nowym etapie". Wokół referatów rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabrało głos kilkunastu mów-

ców, naświetlając olbrzymie znaczenie prac towarzysza Stalina dla rozwoju nauki polskiej.

Ze wszystkich niemal wystąpień na sesji przebijało głębokie zrozumienie olbrzymiego zakresu i twórczego charakteru prac Stalina, które są dla każdej dziedziny nauki bodźcem dla twórczych i płodnych poszukiwań.

Towarzysz Stalin w swych pracach, omawiając zagadnienia językoznawstwa, połączył analizę języka jako zjawiska społecznego z niezmiernie głęboką analizą zasadniczych kategorii rozwoju społeczeństwa. Pogłębiając i rozwijając materializm dialektyczny i historyczny towarzysz Stalin naświetlił i pogłębił takie zagadnienia, jak — baza i nadbudowa, jedność ewolucji i rewolucji w procesie rozwoju społecznego, zagadnienie jedności i walki przeciwieństw w rozwoju społecznym itd.

Rzecz jasna, że są to problemy węzłowe, zasadnicze dla każdej nauki społecznej. Jeśli do tego dodać, że w pracach swych towarzysz Stalin poruszył — na marginesie niejako zasadniczych rozważań — szereg zagadnień posiadających olbrzymią doniosłość dla takich gałęzi wiedzy, jak filozofia, psychologia, historia, pedagogika itd., jeśli dodać do tego, że towarzysz Stalin wytyczył w swej pracy jasną perspektywę twórczego, nieskrępowanego rozwoju nauki radzieckiej — wówczas, częściowo przynajmniej, można sobie uświadomić jak wielostronne jest znaczenie prac stalinowskich. Należy zwrócić uwagę jeszcze na inny aspekt tego zagadnienia, wielokrotnie podkreślany na sesji. „Ostatnie prace towarzysza Stalina — wskazywał w swym referacie tow. Berman — stanowiące przykład zastosowania ogólnych tez marksizmu w konkretnej dziedzinie naukowej, zawierają zarazem niezmiernie cenne pogłębienie metod konkretnej analizy na podstawie ogólnych założeń materializmu dialektycznego i historycznego". Prace Stalina są genialnym wzorem marksistowskiej dialektyki. Prace o językoznawstwie raz jeszcze wykazały jakie olbrzymie perspektywy rozwoju otwiera przed nami stosowanie jedynie słusznej metody naukowej — dialektycznej metody marksistowskiej. Zrozumienie doniosłości prac Stalina dla przyswojenia sobie i zgłębienia metody dialektycznej, marksistowskiej metody badania znalazło bardzo mocny oddźwięk w wielu wystąpieniach uczestników sesji i jest niewątpliwie poważnym dorobkiem sesji.

Ostatnie prace Stalina — podobnie jak wszystkie inne jego prace — powstawały w walce przeciwko burżuazyjnym teoriom, przeciwko wszelkim próbom wypaczania marksizmu: „Ostatnie prace towarzysza Stalina— mówił w swym referacie tow. Berman— będące rozwinięciem wiecznie żywej i wiecznie twórczej myśli marksistowskiej, zadają potężny cios przeciwnikom marksizmu, wytrącając im całkowicie broń z ręki". Prace Stalina są niezawodnym orężem w walce przeciwko wszelkim odmianom idealizmu i metafizyki, przeciwko wszelkiego rodzaju socjaldemokratycznym próbom rewizji marksizmu, i równocześnie otwierają horyzonty nowych badań, uzbrajają nas w walce o przekształcenie rzeczywistości, o rozwiązywanie kon-

kretnych problemów, które wysuwa przed nami rozwój naszego społeczeństwa. Niezmiernie cennym i istotnym rysem omawianej sesji teoretycznej były próby wyciągania z prac Stalina wniosków dla konkretnej problematyki rozwoju Polski Ludowej na drodze do socjalizmu, dla rozwiązania konkretnych zagadnień i bolączek nauki polskiej. Twórcze zastosowanie oręża stalinowskiej metody dla rozwoju naszej nauki, dla wzniesienia jej na wyższy poziom, dla powiązania jej z żywym nurtem budującego się w Polsce socjalizmu — takie zadanie wynikało jasno z obrad sesji. Ta problematyka stanowiła też niewątpliwie najbardziej twórczą i cenną część obrad. Nie mając możności omówienia całej skali poruszanych na sesji zagadnień zatrzymamy się nad tą właśnie problematyką w referatach i wystąpieniach na sesji.

* * *

W obradach sesji wiele uwagi poświęcono zagadnieniom bazy i nadbudowy w świetle prac towarzysza Stalina. Te problemy były przedmiotem referatu towarzysza Bermana; wiele miejsca poświęcił również tym zagadnieniom towarzysz Schaff w swoim referacie.

Referat tow. Bermana zawierał głęboką i wnikliwą analizę kwestii bazy i nadbudowy w pracach towarzysza Stalina. Towarzysz Stalin uogólniając twórcze doświadczenia budownictwa socjalizmu w ZSRR skonkretyzował pojęcia bazy i nadbudowy, teoretycznie uzasadnił drogi tworzenia bazy i nadbudowy w społeczeństwie socjalistycznym, oraz szczególne znaczenie czynnej roli socjalistycznej nadbudowy dla rozwoju socjalistycznego społeczeństwa. Teoretyczne uogólnienia towarzysza Stalina posiadają doniosłe znaczenie dla zrozumienia dróg rozwojowych demokracji ludowej jako szczególnej formy dyktatury proletariatu, dla rozwiązania konkretnych zagadnień gospodarczych i politycznych budownictwa socjalizmu we wszystkich krajach demokracji ludowej. Stalinowska analiza bazy pomaga nam zrozumieć całą głębię i doniosłość przełomu, który dokonany został w naszym kraju w rezultacie ustanowienia dyktatury proletariatu.

„Państwo Ludowe — mówił w swym referacie tow. Berman — w wyniku rewolucyjnych przeobrażeń dokonanych w Polsce zniszczyło bazę kapitalistycznego ustroju ekonomicznego i stworzyło nowe stosunki wytwórcze, nową bazę, odpowiadającą okresowi przejścia do socjalizmu.

Natomiast siły wytwórcze, a więc przede wszystkim narzędzia produkcji, technika, znajdują w pełni zastosowanie w nowym sposobie produkcji, w oparciu o nową bazę.

... dopiero socjalistyczny sposób produkcji rozwija w pełni siły wytwórcze, które otrzymał w spadku po kapitalistycznym sposobie produkcji, gdyż tam ulegały one zahamowaniu na skutek krępujących ich rozwój stosunków produkcji".

Zmiana bazy, zmiana struktury ekonomicznej wywiera zatem w społeczeństwie socjalistycznym szczególnie doniosły wpływ na

rozwój sił wytwórczych, a między innymi na wykorzystanie starych sił produkcyjnych, w szczególności starej techniki, która znajduje zastosowanie w nowym ustroju. Teza ta posiada doniosłe znaczenie zarówno dla naszej praktyki gospodarczej, jak i dla nauki ekonomicznej w Polsce. Wskazując na to, że nauki ekonomiczne badają ekonomikę w ścisłej zależności z produkcją i nadbudową tow. Brus zwrócił w swym wystąpieniu uwagę na stojące przed nauką ekonomiczną w Polsce zadanie „badania i określania wpływu ekonomiki na produkcję, charakteru nowych stosunków produkcji i ich wpływu na rozwój sił wytwórczych". Wiąże się z tym ściśle zagadnienie krytyki wszelkiego rodzaju teorii „pułapów produkcyjnych" w Polsce Ludowej.

Wraz ze zmianą bazy zmienia się również i nadbudowa, która odgrywa rolę służebną w stosunku do swojej bazy. Stalin w swych pracach zdemaskował oportunistyczne teorie o rzekomo obojętnym, neutralnym stosunku nadbudowy wobec bazy, teorie, których zadaniem było „udowodnienie" rzekomo ponadklasowego charakteru państwa burżuazyjnego. Nadbudowa odgrywa czynną rolę w stosunku do swojej bazy. Nadbudowa bazy kapitalistycznej broni swojej bazy, broni potrzeb klasy panującej; występuje to coraz jaskrawiej na przykładzie współczesnego państwa w krajach imperialistycznych, które staje się coraz bardziej aktywnym narzędziem obrony przegniłego ustroju, narzędziem polityki wojny i grabieży imperialistycznej.

Nadbudowa w ustroju socjalistycznym, w ustroju świadomie kształtowanym przez masy pracujące, różni się zasadniczo od wszelkich nadbudów społeczeństw opartych na wyzysku człowieka przez człowieka. W ustroju socjalistycznym — jak wykazali Lenin i Stalin — nadbudowa odgrywa szczególnie doniosłą rolę. Wzmacnianie nadbudowy socjalistycznej, wzmacnianie jej czynnej roli, jej wpływu na rozwój bazy posiada szczególnie doniosłe znaczenie w społeczeństwie socjalistycznym. Omawiając tezę Stalina o czynnej roli nadbudowy, o tym, że nadbudowa „skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas", tow. Berman zwrócił w swym referacie szczególną uwagę na doniosłość tej tezy, dla wszystkich krajów demokracji ludowej, a w szczególności dla Polski.

Wystarczy przytoczyć dla ilustracji dwa przykłady — mówił tow. Berman. — Czym była walka z gomułkowszczyzną, jeśli nie walką o umocnienie naszej nadbudowy, o to, aby aktywnie walczyła o likwidację dawnej bazy, szczególnie w rolnictwie, aby nasza nadbudowa nie spełzła na pozycje obojętnego stosunku do nowej bazy, na pozycje traktowania na równi różnych klas, na pozycję, która oznacza faktycznie otwarcie drogi powrotu starej bazie. A przecież właśnie w rolnictwie stara baza ma jeszcze najrozleglejszy zasięg. Toteż przed nadbudową stoją w tym względzie olbrzymie zadania.

A teraz weźmy przykład z innej dziedziny — współzawodnictwo pracy. Czy nie staje się ono potężnym czynnikiem uaktywnienia nadbudowy w walce o umocnienie nowej bazy, nowych, wyższych, doskonalszych stosunków produkcji?"

Tej stronie zagadnienia poświęcił również wiele uwagi tow. Schaff, który, podsumowując część swego referatu poświęconą zagadnieniu bazy i nadbudowy, stwierdził:

„Prace Stalina uczą nas, że budując socjalizm należy wykorzystać z całą energią nadbudowę dla walki z wrogiem i dla umocnienia socjalizmu. Znaczy to, że społeczeństwo budujące socjalizm musi umacniać swoje państwo, musi umacniać główną siłę kierowniczą rozwoju — partię proletariacką, musi wzmacniać jej ideologię — rewolucyjną teorię marksistowską".

Zrozumienie tego zagadnienia, — czynnej roli nadbudowy socjalistycznej, — posiada doniosłe znaczenie dla każdej nauki społecznej, w szczególności zaś nakłada wielką odpowiedzialność na tych wszystkich naukowców, którzy zajmują się ideami i instytucjami wchodzącymi w skład nadbudowy. Na przykładzie ekonomii wskazał na to tow. Brus: „Szybki rozwój funkcji gospodarczo-organizacyjnej państwa demokracji ludowej jest wynikiem nowych warunków historycznych, przede wszystkim pomocy ZSRR. Gomułkowskie i prawicowo-pepesowskie teorie negujące charakter państwa demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu — były wyrazem tendencji ku „zobojętnieniu" państwa wobec swej bazy. Teorie o „autonomii sektorów", „autonomii spółdzielczości" itp. były przejawem dążenia do osłabienia aktywnej roli socjalistycznej nadbudowy w walce o likwidację resztek starej bazy i pełne zwycięstwo nowej. Niedocenianie roli państwa i partii — podkreślił tow. Brus — to bodaj największy błąd, jaki może popełnić nauka ekonomiczna w warunkach socjalizmu, a więc także w naszych warunkach".

Sesja wykazała jak bogatą problematykę, niezwykle doniosłą dla teoretycznych i praktycznych problemów budownictwa socjalizmu w naszym kraju zawierają prace towarzysza Stalina. Przed nauką polską stoi zadanie—jak podkreślił to w swym referacie tow. Berman— rozpracowania zagadnień związanych ze szczególnymi prawidłowościami rozwoju w krajach demokracji ludowej, a w szczególności zadanie odkrycia poszczególnych cech rozwoju ...bazy i nadbudowy u nas w Polsce, warunków, w których dzięki zwycięstwu ZSRR nad faszyzmem i jego pomocy, możliwe było powstanie i szybki rozwój bazy i nadbudowy socjalistycznej w Polsce, szczególnej roli socjalistycznej nadbudowy w umacnianiu nowej socjalistycznej bazy.

Niezmiernie istotnym zagadnieniem szeroko omawianym na sesji było zagadnienie jedności ewolucji i rewolucji i związane z tym zagadnienie ciągłości cywilizacyjnej i dziedzictwa kulturalnego. Towarzysz Stalin w pracach o językoznawstwie niezmiernie głęboko zanalizował to zagadnienie, wskazując na nowe prawidłowości procesu

rozwoju w społeczeństwie socjalistycznym. Towarzysz Stalin zdemaskował w swych pracach wulgaryzatorów, którzy głosili, że stworzenie nowej bazy, w szczególności bazy socjalistycznej, oznacza przekreślenie, odrzucenie całego dorobku cywilizacyjnego. Podobne tezy głoszą najrozmaitsi oszczercy i paszkwilanci z obozu imperialistycznego, którzy próbują zastraszyć masy pracujące, twierdząc, że socjalizm oznacza zniweczenie całego dorobku kulturalnego ludzkości. Oszczerstwa te przekreśliła całkowicie praktyka Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. W Związku Radzieckim głęboko humanistyczny charakter ustroju socjalistycznego znalazł m.in. wyraz w niespotykanym dotychczas w dziejach rozwoju cywilizacji i kultury. Narody ZSRR nawiązują do wszystkiego co cenne i postępowe w ich dotychczasowym rozwoju kulturalnym i po raz pierwszy w dziejach dorobek ten stał się własnością szerokich mas.

Na niezmiernie doniosłe zagadnienie naszych postępowych tradycji, zagadnienie troskliwego stosunku do tych tradycji, zwracał uwagę w zagajeniu obrad sesji tow. Fiedler: „Stalin uczy nas miłować najlepsze, najszlachetniejsze osiągnięcia, które praca ludzka, które myśl ludzka stworzyła w ciągu dziejów. Kierując się nauką marksizmu, będącego najwyższą formą humanizmu człowieczego, nawiązujemy do postępowych tradycji dziejów narodu polskiego, do chlubnych tradycji nauki polskiej. Starajmy się rozwinąć postępową myśl polską, otoczmy jak największą czcią i szacunkiem wszystko co było i jest szlachetne, uczciwe i wzniosłe w dziejach naszego narodu, otoczmy opieką naukę polską. A jednocześnie uczmy się przezwyciężać i zwalczać wszystko co było i jest hamulcem i przeszkodą w rozwoju naszego narodu — wszystko co wsteczne i reakcyjne".

Towarzysz Berman w swoim referacie, po szczegółowej analizie walki Lenina i Stalina przeciwko rozmaitym wulgaryzatorom marksizmu — „rappowcom" i „prolekultowcom" — poświęcił wiele uwagi wnioskom wypływającym stąd dla nas, dla naszego stosunku do tradycji kultury i nauki polskiej: „I u nas troskliwy i pełen pietyzmu stosunek do naszej wielkiej spuścizny kulturalnej, do najpiękniejszych wzlotów postępowej, twórczej polskiej myśli naukowej łączyć winniśmy z konsekwentną i wytrwałą analizą krytyczną naszego dorobku, z odrzucaniem tych wszystkich nawarstwień, które były wyrazem nacisku sił wstecznych, zniekształcających obraz rozwoju historycznego.

Jest naszym obowiązkiem zorganizowanie prac nad historią nauki w Polsce, nad wkładem Polaków do skarbnicy wiedzy ogólnoludzkiej.

Powinniśmy uczynić własnością naszego pokolenia i przyszłych pokoleń jak również bratnich narodów twórcze poszukiwania Modrzewskiego, Konarskiego, Staszica, Kołłątaja, Śniadeckich i wielu innych naszych uczonych i myślicieli.

Ich pamięć, trud i dorobek myśli, otoczone czcią całego narodu, będą przyświecać budowniczym Polski Socjalistycznej, łącząc się

z bujnym rozwojem naszej kultury i gospodarki, z bogatą problematyką realizacji planu 6-letniego, ze śmiałym i jakże płodnym wysiłkiem wiązania warsztatów naukowych z warsztatami pracy, pracy naukowców, z poszukiwaniami naszych wynalazców, racjonalizatorów, przodowników pracy w przemyśle i rolnictwie".

Zagadnienia te znalazły szeroki oddźwięk na sesji. Towarzysz Schaff w swym referacie oświetlił filozoficzną problematykę jedności ewolucji i rewolucji w rozwoju, wskazując w szczególności na zagadnienie genezy marksizmu, który stanowiąc rewolucyjny przełom w dziejach myśli ludzkiej, nawiązuje jednocześnie i kontynuuje najcenniejszy dorobek myśli ludzkiej poprzedniego okresu. Zagadnienie postępowych tradycji nauki polskiej, zagadnienie nawiązywania do tych tradycji i kultywowania ich jako zadanie stojące przed nauką polską we wszystkich jej gałęziach — znalazło również swe odzwierciedlenie w wystąpieniach przedstawicieli poszczególnych gałęzi wiedzy. Prof. Żółkiewski np. omawiając zagadnienia polskiej nauki o literaturze wskazywał: „Zwalczamy złe, idealistyczne, wrogie tradycje naszej nauki. Z dumą sięgamy do jej postępowych tradycji. Wzorem jest dla nas stosunek radzieckiej nauki do wielkich krytyków rewolucyjnych — demokratów XIX w. — do Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa. Nauka radziecka wykazała, jak myśl ich walnie służy walce o estetykę marksistowską, o realizm socjalistyczny, o teorię nowej literatury naszej epoki. Tradycja polskiej postępowej krytyki literackiej nie jest tak bogata. Nie moglibyśmy pochlubić się tak wyjątkowym, jedynym niepowtarzalnym w skali światowej zjawiskiem jak Bieliński. Lecz i my w skromniejszym zakresie i z całym krytycyzmem możemy i powinniśmy sięgać choćby do tradycji krytyka rewolucjonisty Edwarda Dembowskiego — jak to dowodnie wykazał Leon Przemski w pracy „Dembowski jako teoretyk literatury" (Pamiętnik literacki Nr 2 z r.b.). Wydobycie w pełni na świat naszej postępowej tradycji literaturoznawczej jest pilnym nader zadaniem". Na olbrzymią doniosłość tego zagadnienia odnośnie całego dorobku kulturalnego, a w szczególności sztuki polskiej, wskazywał prof. Starzyński, na olbrzymie zaniedbania w badaniu nad postępowymi tradycjami polskiej myśli ekonomicznej — prof. Brus itd.

Pieczołowita troska wobec postępowych tradycji nauki polskiej nie oznacza, rzecz jasna, bezkrytycznego stosunku wobec całego dorobku nauki polskiej. Na odwrót — właśnie głęboka cześć dla chlubnych tradycji nauki, właśnie najgłębsza troska o dalszy rozwój nauki polskiej godny tradycji Kopernika, Dembowskiego, Marii Curie-Skłodowskiej, Marchlewskiego, Nenckiego nakazuje jak najostrzejszą walkę przeciwko wszystkiemu co wsteczne, reakcyjne, idealistyczne zarówno w przeszłości jak i teraźniejszości naszej nauki. Zagadnienia walki o materialistyczną, postępową, marksistowską naukę, walki przeciwko idealizmowi i kosmopolityzmowi stanęły w dys-

kusji szczególnie ostro w związku z omawianiem antydogmatycznego charakteru marksizmu.

Ostatnie prace Stalina są klasycznym przykładem twórczego, antydogmatycznego charakteru marksizmu. Rozwijając twórczo marksizm, wykazując konkretnie, na przykładach nauki o społeczeństwie i językoznawstwa, jak należy twórczo stosować marksizm, towarzysz Stalin raz jeszcze podkreślił antydogmatyczny charakter marksizmu. „Marksizm jest wrogiem wszelkiego dogmatyzmu, żadna nauka nie może rozwijać się i prosperować bez walki poglądów, bez wolności krytyki" — wskazuje towarzysz Stalin.

Na zagadnienie twórczego antydogmatycznego charakteru marksizmu, które obszernie naświetlił w swym referacie tow. Schaff, zwracało uwagę wielu uczestników sesji. W wystąpieniu, poświęconym temu problemowi tow. Gutt stwierdził m.in.: „Antydogmatyzm marksizmu-leninizmu wynika z samej jego istoty, z jego najgłębszych podstaw, z jego filozoficznych zasad. Dogmatyzm jest całkowicie sprzeczny z materializmem dialektycznym; sprzeczny z materializmem — gdyż nie liczy się z obiektywną rzeczywistością, nie wyprowadza wniosków z tej rzeczywistości, z życia, lecz usiłuje to życie wtłoczyć w zastygłe schematy, w dogmaty; sprzeczny z dialektyką, gdyż nie ujmuje zjawisk jako procesów w ich rozwoju, w ich nieustannych przemianach, w ich wszechstronnym związku z miejscem i czasem. ...Odrzucanie prawd abstrakcyjnych, antydogmatyzm, nie ma jednak nic wspólnego z eklektyzmem, z wszelkimi próbami pogodzenia *światopoglądu* marksistowskiego z innymi, niemarksistowskimi poglądami filozoficznymi, politycznymi itd. Walka przeciwko dogmatyzmowi jest zatem nierozłącznie związana z walką przeciwko idealizmowi i metafizyce".

Twórczy, antydogmatyczny charakter marksizmu, podkreśloną przez towarzysza Stalina zasadę walki poglądów jako warunku rozwoju nauk chcieliby najrozmaitsi eklektycy, idealiści, wykorzystać jako usprawiedliwienie wolności głoszenia reakcyjnych, idealistycznych poglądów. Antydogmatyzm nie ma, rzecz jasna, nic wspólnego z tego rodzaju liberalizmem. Na odwrót — właśnie dlatego, że marksizm jest antydogmatyczny bojowo, twórczo, nie szablonowo, zwalcza on wszelkie odmiany idealizmu, które są hamulcem w rozwoju nauki. Antydogmatyczny charakter marksizmu jest ściśle, nierozerwalnie związany z jego bojowym, partyjnym charakterem. W naszych warunkach, nie umniejszając znaczenia walki z wulgaryzatorami marksizmu, podstawowym wrogiem w nauce jest nadal idealizm. Prace Stalina uzbrajają nas do walki z idealizmem. Zagadnienie to obszernie omówił w swym referacie tow. Schaff:

„Należy walczyć przeciwko wulgaryzacji marksizmu — niebezpieczeństwo to istnieje oczywiście i u nas. Jest to jasne, jeśli zważyć młodość i często występujący brak doświadczenia u naszych kadr marksistowskich. Ale jednocześnie powinniśmy pamiętać, że tezy stalinowskie posiadają również drugie ostrze. Główny wróg w na-

szych warunkach, to ciągle jeszcze idealizm. W dziedzinie teorii rozwoju ideologicznego przejawia się jego niebezpieczeństwo w postaci koncepcji rozwoju ideologicznego jako prostej filiacji idei, koncepcji, która nie tylko odrywa ideologię od jej podłoża materialnego, lecz która zaciera również jakościowe zmiany zachodzące w toku rozwoju ideologicznego".

Rozprawiając się z koncepcyjkami liberalizmu o „wolnej walce" poglądów reakcyjnych z postępowymi, tow. Schaff wskazał, że tego rodzaju liberalizm oznacza obiektywnie obronę wolnej trybuny dla różnego rodzaju faszystowskich, obskuranckich koncepcji:

„Głosić w naszych warunkach „wolną walkę" poglądów faszyzmu czy religianckiego obskurantyzmu z marksizmem, głosić potrzebę otwarcia im katedr uniwersyteckich i trybuny prasowej (a do tego prowadzi w konsekwencji hasło „liberalizmu" w dziedzinie ideologii) znaczy to stawać obiektywnie po stronie reakcji społecznej, znaczy to działać obiektywnie *na szkodę rozwoju nauki;* nawet, jeśli się to robi dla samej „zasady wolności", zastrzegając się, że się nie solidaryzuje samemu z tymi poglądami.

Niezrozumienie tej podstawowej prawdy, niezdolność do dialektycznego stosowania głoszonych tez i formuł, jest ciągle jeszcze znamienne dla wielu przedstawicieli tzw. „liberalnej inteligencji", zwłaszcza w kołach intelektualistów starszego pokolenia. Muszą oni głęboko przemyśleć tezę marksistowską, że w zmienionych warunkach zmieniają swój sens również poglądy i postawy społeczne. Winni oni zrozumieć, że „liberalizm", który odgrywał rolę względnie postępową w dobie walki z faszyzmem, nabiera reakcyjnego sensu w społeczeństwie budującym socjalizm, gdy staje się wyraźnie sztandarem obrony kierunków i poglądów nie postępowych, lecz wstecznych".

Zagadnienie twórczego rozwoju nauki, walki o przezwyciężenie idealistycznych, burżuazyjnych poglądów znalazło odzwierciedlenie w wystąpieniach wielu uczestników sesji: i tak np. tow. Lange wskazał na doniosłość walki z eklektyzmem, jaki panował a gdzieniegdzie jeszcze panuje u nas w ekonomii politycznej. W całej jaskrawości jednak zagadnienie palącej potrzeby przezwyciężenia idealistycznych poglądów jako hamulca dalszego rozwoju nauki, wystąpiło w dyskusji, jaka rozwinęła się wokół zagadnień językoznawstwa.

Sprawom językoznawstwa, poświęcony był obszerny referat tow. Strelcyna. Referent szczegółowo omówił problematykę dyskusji językoznawczej w ZSRR, wykazał przełomowe znaczenie prac towarzysza Stalina nie tylko dla przezwyciężenia błędnych koncepcji Marra, ale również jako podstawy marksistowskiego językoznawstwa. Podkreślając, że marksistowskie językoznawstwo przyjmie wszystko, co cenne w dotychczasowym rozwoju lingwistyki, tow. Strelcyn zwrócił uwagę, że naukowe językoznawstwo musi się zdecydowanie odgrodzić i aktywnie zwalczać idealistyczne szkoły lingwistyczne, jak np. szkoła socjologiczno - struktural-

na de Saussure'a, czy też szkoła fonologiczna Trubeckiego. Tow. Strelcyn najogólniej scharakteryzował również braki współczesnej lingwistyki polskiej. „Lingwistyka polska — mówił referent—liczyła i liczy szereg wybitnych indywidualności twórczych, jak Baudoin de Courtenay, Rozwadowski, Gawroński, a spośród żyjących Lehr-Spławiński, Nitsch, Kuryłowicz, Doroszewski i inni. Obecnie jednak nie mamy do czynienia na naszym gruncie z jakimś oryginalnym kierunkiem w lingwistyce. Językoznawstwo nasze cechuje raczej eklektyczne połączenie różnych prądów panujących w lingwistyce burżuazyjnej". Wskazując na mało krytyczny stosunek językoznawców polskich wobec „zachodnich" wpływów naukowych, wraz z którymi przesączają się nieraz wręcz imperialistyczne teoryjki, tow. Strelcyn stwierdził w dalszym ciągu: „Przedłużeniem tej postawy — jest próba niektórych językoznawców polskich odgraniczenia się od konsekwencji wynikających z dyskusji językoznawczej w ZSRR i przełomowego wystąpienia Stalina. Uczeni uważają, że sprawa ta dotyczy wyłącznie językoznawstwa radzieckiego. Tymczasem sprawa rewizji błędnych poglądów i stworzenia nowego językoznawstwa opartego na metodologii marksizmu - leninizmu stoi nie tylko wobec językoznawstwa radzieckiego, ale wobec całej postępowej myśli lingwistycznej. Lingwistyka polska, która szczyci się wielkimi tradycjami, może i powinna wnieść pozytywny wkład do tej pracy. Jak dotąd jednak językoznawstwo nasze trwa na dawnych pozycjach i nie próbuje dokonać rewizji swych podstaw metodologicznych... Tegoroczny Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego nie dokonał niezbędnej przed Kongresem Nauki krytyki i samokrytyki. A bez dogłębnej krytyki i samokrytyki nie może być mowy o przezwyciężeniu obciążeń idealistycznych i dźwignięciu naprzód lingwistyki polskiej, nie może być mowy o jej twórczym wkładzie w budowę językoznawstwa marksistowskiego".

Dyskusja nad referatem tow. Strelcyna potwierdziła powyższą analizę stanu polskiego językoznawstwa. Szereg lingwistów, którzy zabrali głos w dyskusji — jak prof. Nitsch, prof. Lehr - Spławiński, prof. Stieber, prof. Urbańczyk — uchylił się w swych wystąpieniach od dyskusji w sprawie idealizmu w językoznawstwie. Nie podjęli oni w dyskusji zasadniczych, merytorycznych spraw — podstaw ideologicznych językoznawstwa polskiego, perspektyw rozwoju polskiego językoznawstwa, zadań stojących przed naszym językoznawstwem w związku z pracami towarzysza Stalina, w szczególności w sprawie badań nad językiem polskim. Brak szerszych perspektyw, uchylanie się od podejmowania węzłowych zagadnień, brak powiązania z żywą praktyką nauczania języków, a w szczególności języka polskiego — wszystko to raz jeszcze potwierdziło, że nieprzezwyciężenie idealizmu, bezkrytyczne przyjmowanie poglądów burżuazyjnych uczonych jest hamulcem w rozwoju naszej nauki. Nie ulega wątpliwości, że dyskusja w sprawach merytorycz-

nych dotyczących językoznawstwa, — niezależnie od tego, jaki miała przebieg na Sesji — znajdzie swe twórcze rozwinięcie w pracach i na konferencjach lingwistów polskich. Przed polskim językoznawstwem stoją olbrzymie zadania. Prace towarzysza Stalina otwierają przed polską lingwistyką olbrzymie perspektywy rozwojowe, w szczególności w dziedzinie badań nad językiem polskim. Wiele cennego mogą tu wnieść wybitni polscy lingwiści — jak prof. prof. Nitsch, Lehr-Spławiński, Doroszewski, Kuryłowicz i inni. Twórcza ich praca posiada ważne znaczenie dla rozwoju nauki polskiej. W imię dalszego rozwoju tej nauki, w trosce o ochronienie jej przed ślepym zaułkiem idealizmu, konieczne jest właśnie przezwyciężenie idealistycznej i eklektycznej podstawy wielu naszych językoznawców.

Mówiła o tym w dyskusji tow. Lewicka: „Fakt, że w zagadnieniach językoznawstwa zabrał głos towarzysz Stalin jest dowodem tego, że walka ideologiczna o oblicze językoznawstwa, walka o partyjność językoznawstwa jest elementem walki sił postępu z siłami reakcji na świecie. Jeśli z tej perspektywy spojrzeć na sytuację w lingwistyce polskiej, która po dziś dzień tkwi w kręgu reakcyjnych koncepcji językoznawstwa burżuazyjnego i nie chce dla siebie wyciągnąć wniosków z ostatnich wydarzeń w dziedzinie językoznawstwa, to trzeba stwierdzić, że sytuacja ta jest bardzo poważnym sygnałem alarmowym".

O konieczności stawiania zagadnień metodologicznych mówił również w dyskusji prof. Doroszewski, poruszając m.in. problem związku między zagadnieniami językoznawstwa a nauką Pawłowa. Prof. Żółkiewski w swym wystąpieniu zwrócił uwagę na olbrzymie zadania, stojące przed badaczami polskiej literatury i języka. „Nasi wielcy pisarze — mówił tow. Żółkiewski — Kochanowski, Potocki, Krasicki, Mickiewicz, Prus, porażali nas artystyczną siłą wyrazistości, jędrności, plastyki języka polskiego. Historyczne prace Stalina uczą nas, jak winniśmy w sposób istotnie naukowy pisać o pięknie i bogactwie języka polskiego w jego największych, trwałych, artystycznych pomnikach. Jest narodowym, patriotycznym obowiązkiem polskich badaczy literatury i języka dać nowe, twórcze dzieła o polszczyźnie naszych wielkich pisarzy. Drogę do naukowo prawidłowego urzeczywistnienia tych zadań utorowały przełomowe, gruntujące prawdziwie marksistowską wiedzę o języku, historyczne prace towarzysza Stalina".

Walka z idealizmem, walka o przezwyciężenie burżuazyjnych wpływów w naszej nauce, twórcza krytyka i samokrytyka — oto niezbędny warunek wykonania przez naszą naukę olbrzymich zadań, które przed nią stoją.

* * *

Tow. Berman w zakończeniu swego referatu podkreślił doniosłość prac Stalina dla nowych badań twórczych. „Chciałbym wskazać — mówił tow. Berman — na rozległe horyzonty badawcze, jakie odsłania ten nowy genialny wkład towarzysza Stalina do skarbnicy ludzkiej wiedzy. Ten zaczyn twórczej myśli stanie się

niewątpliwie bodźcem do dalszych dociekań, które pozwolą odkryć niejedną nową prawidłowość w rozwoju społeczeństwa i przyrody".

Wystąpienia na sesji wykazały jak wielkie perspektywy twórcze rozwijają się przed poszczególnymi gałęziami nauki polskiej w związku z pracami towarzysza Stalina. Rzecz jasna, wystąpienia na sesji sygnalizowały jedynie pewne problemy, wskazywały na konieczność ich rozwiązania, nie pretendując bynajmniej do wyczerpania zagadnień. Jednak i te wstępne jedynie rozważania wskazały już na szereg nowych, ważnych i doniosłych zagadnień, które nasuwają się w różnych dziedzinach nauki. I tak np. tow. Kormanowa omawiając doniosłość stalinowskiej definicji marksizmu jako „nauki o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauki o rewolucji uciemiężonych i wyzyskiwanych mas, nauki o budownictwie społeczeństwa komunistycznego", wskazała na jej znaczenie dla badań nad historią Polski. „Historia — mówi tow. Kormanowa — staje się według ostatniego sformułowania towarzysza Stalina przede wszystkim „nauką o rewolucji uciemiężonych i wyzyskiwanych mas", nauką o drodze historycznej, jaką szły masy bezpośrednich producentów w pogłębiającej się i zaostrzającej walce z wyzyskiwaczami—do rewolucji socjalistycznej... Oznacza to—stwierdza tow. Kormanowa, przechodząc do zagadnień historii Polski — konieczność badania polskiego feudalizmu pod kątem narastającej antyfeudalnej rewolucji chłopów pańszczyźnianych, i wyjaśnienia przyczyn opóźnienia i połowiczności elementów rewolucji burżuazyjnej w naszych dziejach. Wymaga to poznania walki klasowej chłopów, karty dotąd nieodczytanej, choć dla historii szlacheckiej Rzeczypospolitej najistotniejszej. Analiza ruchów chłopskich pozwoli inaczej spojrzeć i na walkę narodowo-wyzwoleńczą w XIX w., i zwłaszcza na nasze powstania—od kościuszkowskiego aż po styczniowe 1863 r. Z kolei zbadanie polskiego kapitalizmu pod kątem narastających sił rewolucji socjalistycznej pozwoli nam słusznie ocenić burżuazyjno-demokratyczną rewolucję 1905—1907 r. w Królestwie i pierwszą w naszej historii falę rewolucji proletariackiej — lata 1918—1919 pozostającą w kręgu promieniowania zwycięskiego Października".

Tow. Arnold podkreślił doniosłość wskazań stalinowskich dla badań nad niezmiernie ważnym problemem etnogenezy — terenem wspólnym dla historyków i językoznawców. „Dla nas historyków polskich — mówił tow. Arnold — jest to zagadnienie powstania i rozwoju narodu polskiego na tle i w związku z powstaniem i ro zwojem innych narodów słowiańskich. Jak wiadomo z wypowiedzi uczonych radzieckich, w Zw. Radzieckim nauka historyczna weszła już na drogę poddania rewizji dotychczasowych wyników. Obowiązkiem historyków polskich jest wejść na tę drogę jak najszybciej. Wejdziemy na nią zaopatrzeni w stalinowskie drogowskazy: krytyki i samokrytyki, walki poglądów — w ramach marksizmu,

jako światopoglądu, który się wciąż rozwija i doskonali, jako światopoglądu, który jest wrogiem wszelkiego dogmatyzmu".

Znaczenie metodologiczne prac Stalina dla psychologii omawiał tow. Tomaszewski, nie poruszając jednak niezmiernie istotnej i bezpośrednio związanej z wypowiedziami towarzysza Stalina problematyki wynikającej z teorii Pawłowa jako podstawy naukowej psychologii. O znaczeniu prac towarzysza Stalina dla teorii państwa i prawa mówił tow. Ehrlich, o nowej problematyce w dziedzinie muzykologii prof. Lissa itd. itd.

Niezależnie jednak od tych niezmiernie płodnych i twórczych perspektyw, które otwierają prace towarzysza Stalina dla konkretnych badań poszczególnych dziedzin nauki, referaty i dyskusja na sesji szczególnie podkreśliły olbrzymie znaczenie, jakie posiada dla całej nauki polskiej przyswojenie sobie marksistowskiej metody badawczej, której wzorem są prace towarzysza Stalina. Twórcze studia nad pracami stalinowskimi odegrają niewątpliwie niezmiernie doniosłą rolę w tym węzłowym dla dalszego rozwoju nauki polskiej problemie, jakim jest przepojenie nauki polskiej duchem i metodą marksistowską, uzbrojenie jej w walce z idealizmem i burżuazyjnymi teoriami, związanie jej z praktyką i budownictwem socjalizmu. Sesja teoretyczna „Nowych Dróg" i IKKN była, rzecz jasna, tylko pierwszym wstępnym krokiem na drodze przyswojenia sobie twórczych prac stalinowskich — ale już nawet ten pierwszy krok wskazał jak wielkie znaczenie dla nauki polskiej posiadać będzie dalsza praca nad dziełami Stalina, jak praca ta pomoże naszej nauce uzbroić się w oręż marksizmu - leninizmu. Mówił o tym na sesji teoretycznej prof. Jan Dembowski, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego I Kongresu Nauki Polskiej.

„Prace Stalina stanowią piękny klasyczny wzór zastosowania zasad marksizmu. Jest moim głębokim przekonaniem, że zasady marksizmu można zastosować w każdej dziedzinie wiedzy ludzkiej. Jako jeden z organizatorów Kongresu Nauki chciałbym tylko życzyć naszej nauce, ażeby konferencje, podobne do dzisiejszej odbyły się także w innych dziedzinach wiedzy. Nasza nauka w wielu dziedzinach jeszcze do dziś dnia żyje dawnymi tradycjami i jest nieufna w stosunku do nowych myśli. Bardzo rzadko się zdarza, aby naukowiec śmiało podszedł do zagadnienia. I z tego względu właśnie rzeczą bardzo ważną jest odbywanie tego rodzaju konferencji, albowiem dzięki niej uczymy się stosować zasady marksizmu we wszystkich dziedzinach".

Sesja, jak o tym już była mowa, była zaledwie skromnym początkiem wielkich prac, które winna rozwinąć nauka polska w związku z pracami Józefa Stalina o językoznawstwie. Obrady sesji nie wolne były od braków i niedostatków — dyskusja niekiedy nosiła charakter zbyt ogólnikowy, nie poruszała najistotniejszych, bojowych zagadnień. Mimo swych braków jednak sesja wskazała, że przyswojenie sobie prac Stalina, przyswojenie twór-

czej metody marksizmu-leninizmu, której są one wzorem, posiada olbrzymie znaczenie dla przełomu, który dokonuje się w nauce polskiej, dla dalszego rozkwitu nauki polskiej.

Dyskusja ujawniła, że nauka u nas jest jeszcze bardzo mało powiązana z praktyką. Robimy dopiero pierwsze kroki na drodze twórczej przebudowy nauki polskiej. Nowe kadry naukowe, które wyrosły w Polsce Ludowej, winny nieustannie walczyć o podwyższenie swego poziomu. W wystąpieniach naukowców - marksistów na sesji zbyt mało było twórczej krytyki i samokrytyki, zbyt mało wskazano na konieczność podniesienia poziomu naszej marksistowskiej kadry naukowej. Warunkiem wykonania przez naukę polską olbrzymich zadań, które przed nią stoją, warunkiem tego, aby dalszy rozwój naszej nauki był godną kontynuacją jej wielkich postępowych tradycji jest wytężona, nieustanna praca nad podwyższeniem poziomu marksistowskiej kadry naukowej, nowych prac naukowych, pracy naszych sesji, konferencji i instytucji naukowych, pracy nad powiązaniem naszej nauki z naszą praktyką budownictwa socjalistycznego.

„Nieodparta wymowa klarownych myśli Stalina — powiedział w swym referacie na sesji tow. Berman — zachęci niewątpliwie wielu naszych badaczy do wytrwalszej jeszcze pracy nad przyswojeniem sobie tej niezawodnej broni w odkrywaniu praw rozwoju przyrody i społeczeństwa, jaką jest marksizm — oręż prawdy, gwiazda przewodnia ludzkości".

Rzecz jasna, że konieczne jest zorganizowanie głębokiej pracy badawczej nad dziełami Stalina, w poszczególnych gałęziach wiedzy, w poszczególnych instytucjach i zespołach naukowych, na zjazdach i konferencjach naukowych.

Nauka polska, nawiązując do swych pięknych tradycji, do pięknego dorobku ubiegłych wieków, wstąpiła w Polsce Ludowej w nowy etap swego twórczego rozwoju. Nigdy jeszcze nauka polska nie miała takich warunków i perspektyw rozwoju jakie stworzyła jej Polska Ludowa. Od wysiłku ludzi nauki — partyjnych i bezpartyjnych — od wysiłku każdego, komu droga jest tradycja nauki polskiej i jej przyszłość, zależy wykorzystanie tych możliwości i perspektyw. Wiążąc się jak najściślej z praktyką, z zadaniami budownictwa socjalizmu w naszym kraju, korzystając jaknajszerzej z bezcennej skarbnicy doświadczeń i dorobku nauki radzieckiej, zwalczając wszelkiego rodzaju reakcyjne i kosmopolityczne teorie, nauka polska uzbrojona w oręż marksizmu-leninizmu wykona chlubne zadanie, jakie stawia przed nią naród polski, zwiąże się jeszcze mocniej z wielką sprawą, o którą walczy nasz naród— ze sprawą pokoju i socjalizmu.

P. Łomtiew

Zagadnienie języków narodowych w świetle teorii marksizmu-leninizmu

(Fragment artykułu)

Towarzysz Stalin dowiódł, że język jest dorobkiem całego narodu, że jest jednolity i wspólny dla całego społeczeństwa. Towarzysz Stalin pisze: „Jeśli chodzi o dalszy rozwój — od języków rodowych do języków plemiennych, od języków plemiennych do języków narodowości i od języków narodowości do języków narodowych — to wszędzie, we wszystkich stadiach rozwoju, język jako środek komunikowania się ludzi w społeczeństwie był jeden i wspólny dla społeczeństwa, obsługując na równi członków społeczeństwa niezależnie od ich sytuacji społecznej".[1])

Te wskazania towarzysza Stalina dają klucz do zrozumienia problemu języków narodowych. Język narodowy nie powstaje na nowo w epoce kapitalizmu jako nadbudowa bazy kapitalistycznej, lecz jest kontynuacją rozwoju języków narodowości. Język narodowy nie jest produktem kultury burżuazyjnej, obsługującym jedynie burżuazję, jest on owocem wielowiekowego rozwoju społeczeństwa i obsługuje całe społeczeństwo epoki kapitalizmu. Wspólność języka narodowego nie oznacza jedynie częściowej wspólności, dotyczącej tylko wykształconej części społeczeństwa kapitalistycznego, lecz jest rzeczą ogólnonarodową. W epoce zwycięstwa kapitalizmu nad feudalizmem język narodowości podnosi się do poziomu języka narodowego.

Rozwój od języków narodowości do języków narodowych dokonuje się drogą zbliżenia, koncentracji i w ostatecznym wyniku drogą scalenia rozlicznych dialektów ojczystego języka. Marks, poruszając kwestię dróg rozwojowych języka narodowego, wskazywał, że łączenie się dialektów w jeden język narodowy uwarunkowane jest koncentracją ekonomiczną i polityczną.

Za podstawę języka narodowego służy jeden z dialektów języka ojczystego.

---

[1]) J. Stalin, „W sprawie marksizmu w językoznawstwie", Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg", nr. 3, str. 5—6

„Tak było, na przykład — mówi towarzysz Stalin — z dialektem kursko - orłowskim („mowa" kurso - orłowska) języka rosyjskiego, który to dialekt stał się podstawą rosyjskiego języka narodowego. To samo należy powiedzieć o połtawsko - kijowskim dialekcie języka ukraińskiego, który stał się podstawą ukraińskiego języka narodowego. Co się tyczy pozostałych dialektów takich języków, to tracą one swą samoistność, wlewają się w te języki i zanikają w nich". [2])

Nie oznacza to jednakże, że inne dialekty lokalne nie wchodzą do wspólnego języka narodowego, nie uczestniczą w jego kształtowaniu. Wokół jednego lokalnego dialektu gromadzą się, koncentrują się inne i wszystkie rozwijają się na podstawie jednego. W rozwoju swoim nie wyodrębniają się one, lecz zbliżają, zespalają w jeden język narodowy.

Koncentracja dialektów prowadzi nie do powstawania odrębnego języka ponaddialektowego, przeciwstawiającego się ojczystemu językowi narodu, lecz do jedności w rozwoju wszystkich dialektów języka ojczystego, do zbliżenia i zespolenia się z podstawowym dialektem lokalnym w jeden język narodowy.

Język narodowy nie przeciwstawia się ojczystemu językowi narodu jako drugi język, lecz jest właśnie językiem ojczystym wydźwigniętym do poziomu języka narodowego w związku z likwidacją rozbicia feudalnego i stworzeniem rynku ogólnonarodowego.

Wraz ze zwycięstwem kapitalizmu nad feudalizmem wyłonił się problem utrwalenia języka ojczystego, narodowego w literaturze i usunięcia przeszkód stojących na drodze jego rozwoju literackiego.

Lenin i Stalin rozróżniali dwa okresy w rozwoju ruchów narodowościowych do czasu powstania dyktatury proletariatu w ZSRR. Okres pierwszy — to okres likwidacji feudalizmu na Zachodzie i zwycięstwa kapitalizmu. W okresie tym formują się na Zachodzie państwa jednorodne pod względem narodowościowym — bez ucisku narodowego, a na Wschodzie państwa wielonarodowe, kolebka ucisku narodowego. Drugi okres odpowiada okresowi powstania imperializmu, kiedy to kapitalizm wyłamuje się z ram państwa narodowego i rozszerza swoje terytorium kosztem bliższych i dalszych sąsiadów. W pierwszym okresie rozwoju kapitalizmu, w warunkach rozwijającej się walki z feudalizmem, walki o stworzenie burżuazyjnych państw narodowych, dokonywała się ekonomiczna konsolidacja narodów burżuazyjnych jako kategorii historycznej. Tworzenie się więzi ogólnonarodowych odbywało się drogą scalania feudalnych księstw i ziem w jedną całość, drogą likwidacji rozdrobnienia feudalnego. To scalanie się, mówi Lenin, „wywołała je wzmagająca się wymiana między dzielnicami, wzrastający stopniowo obieg towarowy, skoncentrowanie niewielkich rynków lokalnych w jeden rynek ogólnorosyjski. Ponieważ siłą kierowniczą i panami tego procesu byli kapitaliści — kupcy, przeto stworzenie tych więzi narodowych było właśnie stworzeniem więzi burżuazyjnych". [3])

---

[2]) J. Stalin, „Odpowiedź towarzyszom", Wkładka do Zeszytów Filozoficznych „Nowych Dróg", nr. 3, str. 3

[3]) W. Lenin, Dzieła, t. I, str. 156—157, wyd. „Książka i Wiedza" r. 1950

Towarzysz Stalin również podkreśla, że w okresie panowania burżuazji konsolidacja narodów odbyła się pod egidą ładu burżuazyjnego. Likwidacja rozdrobnienia feudalnego, stworzenie i ukształtowanie więzi narodowych byłoby niemożliwe bez rynku ogólnonarodowego, bez więzi ekonomicznej między poszczególnymi dzielnicami kraju.

Jakie zadania historyczne miały do spełnienia ruchy narodowościowe w epoce upadku feudalizmu? Lenin tak odpowiada na to pytanie: „Na całym świecie epoka ostatecznego zwycięstwa kapitalizmu nad feudalizmem wiąże się z ruchami narodowymi. Podłożem ekonomicznym tych ruchów jest to, że dla całkowitego zwycięstwa produkcji towarowej burżuazja musi uzyskać rynek wewnętrzny, musi zespolić państwowo terytoria o ludności mówiącej tym samym językiem, usuwając wszelkie przeszkody w rozwoju tego języka i utrwalając go w literaturze. Język jest najważniejszym środkiem komunikowania się ludzi; jedność języka i nieskrępowany jego rozwój jest jednym z najważniejszych warunków rzeczywiście swobodnego i szerokiego, odpowiadającego współczesnemu kapitalizmowi, obrotu handlowego, swobodnego i szerokiego grupowania się ludności według poszczególnych klas, jest wreszcie warunkiem ścisłego związku rynku z wszelkim i każdym, większym lub mniejszym przedsiębiorcą, sprzedawcą i nabywcą". [4])

W. I. Lenin wykazuje, że ruch narodowy w epoce upadku feudalizmu winien, obok innych, spełniać dwa następujące zadania: po pierwsze — zespolić ludność, mówiącą jednym językiem w ramach państwa, czyli stworzyć państwo narodowe; po drugie — utrwalić język ojczysty mas ludowych w literaturze i zapewnić niczym nie skrępowany proces jego rozwoju literackiego.

W początkowym okresie rozwoju kapitalizmu w Europie powstają więzi narodowe dzięki rozwojowi i umocnieniu stosunków towarowo-pieniężnych w skali ogólnonarodowej. Rozwój tego procesu był zarazem likwidacją ekonomicznego rozdrobnienia cechującego fuedalizm. Towarzyszyło mu krzewienie się ruchów narodowościowych.

Nowa sytuacja ekonomiczna i polityczno-państwowa powstała w rezultacie rozwoju kapitalizmu, stworzyła konieczność podniesienia ojczystego języka szerokich mas ludowych do poziomu literackiego — jako języka literatury narodowej, jako języka przyjętego w życiu naukowym i kulturalno-politycznym danego kraju. Rozwój tego procesu był zarazem procesem koncentracji lokalnych dialektów języka ojczystego w jeden język narodowy, a także procesem usuwania tych języków obcych, które u wielu narodów występowały w okresie feudalizmu, jako języki uprzywilejowane w nauce i literaturze (tak było na przykład z językiem łacińskim w Europie Zachodniej).

Lenin docenia postępowość walk mas ludowych o język ojczysty w literaturze i o usunięcie przeszkód na drodze jego rozkwitu. Wszelkie próby przeciwstawienia się rozwojowi języka ojczystego w literaturze mają charakter reakcyjny.

Engels, określając to co było przeżyte, reakcyjne w okresie zwycięstwa kapitalizmu nad feudalizmem w Europie, pisał: „Wielkim międzynarodo-

---

4) W. Lenin, Dzieła, t. XX, str. 368, wyd. IV ros.

wym ośrodkiem systemu feudalnego był jednakowoż kościół rzymsko-katolicki... Otaczał on ustrój feudalny aureolą łaski bożej... Zanim można było zaatakować feudalizm świecki w każdym kraju z osobna, trzeba było rozbić tę jego centralną, uświęconą organizację". [5])

Walka na Zachodzie o język ojczysty w literaturze była walką z językiem łacińskim, z kościołem rzymsko-katolickim, uprawiającym politykę utrzymania języka łacińskiego we wszystkich dziedzinach, w których był używany. Mówiąc o roli Lutra w dziedzinie stworzenia niemieckiego języka literackiego, Engels pisał: „Luter nie tylko oczyścił augiaszowe stajnie kościoła, lecz również języka niemieckiego, stworzył nowoczesną prozę niemiecką oraz tekst i melodię owego natchnionego zwycięstwem chorału, który stał się Marsylianką XVI wieku". [6]) Luter sam mówił, że jego działalność literacko-językowa zmierzała ku utrwaleniu niemieckiego języka w literaturze. Pisał on: „Nie mam swojego własnego języka niemieckiego, posługuję się ogólnym językiem niemieckim".

Od czasu Wielkiej Rewolucji Francuskiej zaczyna się nowa epoka rozwoju społecznego w Europie — epoka rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, która obejmuje okres mniej więcej od roku 1789 do 1871. W Europie Zachodniej utrwalił się w tych latach system państw burżuazyjnych. Oznacza to, że ruchy narodowe Niemców, Francuzów, Anglików zostały w tym czasie już zakończone. Tym samym zakończyło się kształtowanie na bazie narodowej języków literackich Niemców, Francuzów, Anglików. Od tego czasu w historii tych narodów „na porządku dziennym — mówi Lenin — znajduje się nie przejście od feudalizmu lub od patriarchalnej dzikości do rozwoju narodowego, do kulturalnej i wolnej pod względem politycznym ojczyzny, lecz przejście od przeżytej kapitalistycznie zestarzałej „ojczyzny" do socjalizmu" [7])

W drugim okresie rozwoju kapitalizmu, stare państwa narodowe — USA, Anglia, Włochy, Francja — przestały być państwami narodowymi, ponieważ wskutek zagarnięcia nowych terytoriów przemieniły się w państwa wielonarodowe, kolonialne. W okresie tym w koloniach i w krajach zależnych rozwija się potężny ruch narodowo-wyzwoleńczy.

Na wschodzie Europy w tym czasie budzą się do życia narody podbite. „Zbudzone jednak do samodzielnego życia, odsunięte dotąd na drugi plan narody nie formują się już w niezależne państwo narodowe: na swej drodze napotykają bardzo silny opór kierowniczych warstw narodów panujących, które już dawno stanęły na czele państwa". [8])

Walka o opanowanie języka ojczystego takich uciśnionych narodowości, jak: Czesi, Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Finowie, Łotysze, Litwini i wielu innych toczyła się w warunkach specyficznych, mianowicie w warunkach ucisku narodowego przy braku państwowości narodowej.

Proces walki o umocnienie pozycji języków ojczystych tych narodów w literaturze i życiu kulturalno-politycznym cechują takie odrębności,

---

[5]) K. Marks i F. Engels, Dzieła Wybrane, t. II, str. 93
[6]) F. Engels, Dialektyka przyrody, str. 6
[7]) W. Lenin, Dzieła, t. XXIII, str. 27, wyd. ros.
[8]) J. Stalin, Dzieła, t. II, str. 311, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

które nie istniały w procesie kształtowania się języków literackich na bazie narodowej u Francuzów, Niemców i Anglików.

Lenin uczy, że „rozwijający się kapitalizm zna dwie historyczne tendencje, jeśli chodzi o kwestię narodową. Pierwsza: rozbudzanie życia narodowego i ruchów narodowych, walka z wszelkim uciskiem narodowym, tworzenie państw narodowych. Druga: rozwój i zwielokrotnienie wszelkich stosunków między narodami, burzenie przegród między narodami, stworzenie międzynarodowej jedności kapitału, życia ekonomicznego, polityki, nauki itd.

Obie tendencje odpowiadają istocie ogólnoświatowego rozwoju kapitalizmu. Pierwsza przeważa w początkach jego rozwoju, druga charakteryzuje kapitalizm dojrzały i idący ku przeobrażeniu w społeczeństwo socjalistyczne". [9])

Lenin wykazuje, że ekonomiczne konsolidowanie się w jednolite narodowości uprzednio uciśnionych narodów Europy wschodniej, walka o umocnienie pozycji ich języków ojczystych w literaturze, a zatem, ukształtowanie się języków literackich na bazie narodowej, przebiega w okresie, gdy na plan pierwszy wysuwa się antagonizm kapitału zespolonego międzynarodowo i międzynarodowego ruchu robotniczego, gdy narasta tendencja zbliżenia się narodów, tendencja zatem do zbliżenia się ruchu robotniczego różnych krajów, ruchu robotniczego narodów panujących i narodów zależnych lub uciskanych.

Stalin rozwinął dalej te myśli Lenina i wykazał, że w tym okresie rozwoju kapitalizmu zadanie ruchu narodowo-wyzwoleńczego polega nie tylko na tym, by stworzyć państwa narodowo jednolite dla narodów dotychczas trzymanych w stanie niedorozwoju narodowego, by stworzyć literacki język ojczysty tych narodowości, by obronić ich prawo do języka ojczystego. Zadanie polega na tym, by stworzyć właśnie takie jednorodne narodowościowo państwa, w których byłoby zapewnione zwycięstwo dyktatury proletariatu i chłopstwa, by rozwijać języki narodowe pod kierunkiem rewolucyjnej partii proletariatu.

Języki narodowości uprzednio uciśnionych, a konsolidujących się ekonomicznie w jednolite narody w drugim okresie rozwoju kapitalizmu w Europie, uzyskały możność swobodnego literackiego rozwoju jedynie w wyniku zwycięstwa Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Konstatując istnienie dwóch tendencji historycznych w rozwoju kapitalizmu w kwestii narodowej, Lenin mówił: „Obie tendencje bierze w rachubę narodowy program marksistów, broniąc po pierwsze równouprawnienia narodów i języków i występując przeciw jakimkolwiek *przywilejom* pod tym względem..., a po drugie broniąc zasady internacjonalizmu i zwalczając nieubłaganie zatruwanie proletariatu nacjonalizmem burżuazyjnym nawet najbardziej subtelnym". [10])

Taka w najogólniejszych zarysach była polityka partii bolszewickiej w kwestii języków narodowych w okresie kapitalizmu przed zwycięstwem Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

---

[9]) W. Lenin, Dzieła, t. XX, str. 11, wyd. ros.
[10]) Tamże

W nauce lingwistyki jest rzeczą tradycyjną przeciwstawianie języka literackiego językowi ludowemu. Dla niektórych językoznawców różnica między językiem literackim a ludowym ma tak duże znaczenie, że winna być podstawą podziału dyscyplin lingwistycznych: z jednej strony — historii języka literackiego, z drugiej — gramatyki historycznej i dialektologii.

Na zasadzie przeciwstawiania języka literackiego językowi ludowemu powstały liczne koncepcje rozwoju rosyjskiego języka literackiego. I tak N. J. Marr i jego uczniowie twierdzą, że język literacki w epoce kapitalizmu jest językiem klas panujących, a wobec tego język ludowy okazuje się klasowym językiem robotników i chłopów. Między językiem literackim a ludowym istnieje jakoby sprzeczność: pierwszy będąc językiem klas posiadających jest niedemokratyczny; drugi — jako język mas pracujących — demokratyczny. Przeciwieństwo między językiem literackim a ludowym rozwiązuje się drogą dwóch równoczesnych procesów: demokratyzacji języka literackiego i degradacji języka ludowego. Historia rosyjskiego języka literackiego ukazuje z tego punktu widzenia jego stopniową demokratyzację. Wychodzi się przy tym z przesłanki, że pierwotnie językiem literackim był język cerkiewno-słowiański. Według pochodzenia był on językiem jednego z narodów południowo-słowiańskich, a według zastosowania językiem arystokracji i najbardziej wykształconej części społeczeństwa rosyjskiego w epoce feudalizmu. Następnie ten język, nierosyjski z pochodzenia i arystokratyczny pod względem swego klasowego zastosowania, został poddany narodowej demokratyzacji. Łomonosow rozpoczął narodową demokratyzację języka literackiego, Puszkin ją kontynuował, a rewolucyjni demokraci jeszcze bardziej demokratyzowali język literacki.

Historia języka ludowego przedstawia się z tego punktu widzenia jako jego degradacja. Język ludowy coraz bardziej stanowił narzędzie obcowania w życiu rodzinnym i codziennym, a język literacki coraz bardziej rozszerzał swoje funkcje.

Takie rozwiązanie kwestii stosunku języka literackiego do ludowego jest według nas niesłuszne. Język literacki epoki popuszkinowskiej nie jest językiem klasowym ani żargonem posiadających klas społeczeństwa; reprezentuje on literacko opracowaną formę języka ludowego. M. Gorki pisał: „Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że język tworzony jest przez naród. Dzielenie języka na literacki i ludowy oznacza jedynie, że mamy, że tak powiem, „surowy" język i język opracowany przez mistrzów. Pierwszym, który to jasno zrozumiał był Puszkin, on też pierwszy pokazał jak należy posługiwać się językowym materiałem narodu, jak go trzeba opracowywać". [11])

Rosyjski język literacki i rosyjski język ludowy to nie są dwa różne języki, lecz jak gdyby dwie strony jednego i tego samego ojczystego języka narodu rosyjskiego. Rozwój języka literackiego nie oznacza degradacji języka ludowego, i przeciwnie, rozwój języka ludowego nie ozna-

---

11) M. Gorkij, „O literaturze", str. 220

cza degradacji języka literackiego. Rozwój języka literackiego z tego punktu widzenia wyraża równocześnie rozwój języka ludowego. Rozwój języka ludowego oznacza przede wszystkim jego rozwój literacki.

„Bezsprzeczna wartość literatury przedrewolucyjnej, — mówił Gorki, — polega na tym, że począwszy od Puszkina, nasi klasycy wybrali z językowego chaosu najbardziej ścisłe, dobitne, ważkie słowa i stworzyli ten „wielki piękny język", o służenie rozwojowi którego zaklinał Turgieniew Lwa Tołstoja". [12])

Język literacki nie jest jakimś osobnym drugim językiem narodu, nie ma on swojej oddzielnej budowy gramatycznej. Budowa gramatyczna języka ludowego i języka literackiego jak również podstawowy zasób słów obu języków są jednakowe. Istnieją różnice w słownictwie poszczególnych grup ludności w zależności od ich zajęć, stopnia wykształcenia. Różnice te jednak nie świadczą o istnieniu różnych języków w tych grupach. A zatem, język literacki i język ludowy nie stanowią dwóch różnych języków, lecz jeden.

Niesłuszne jest tradycyjne wyobrażenie, że w epoce kapitalizmu język literacki wznosi się, zwycięża, język zaś ludowy degraduje się, zniża się do poziomu narzędzia obcowania w życiu rodzinnym i codziennym, jak również niesłuszne jest twierdzenie, że proces ten trwa także w epoce socjalizmu. W rzeczywistości język ludowy wznosi się i, wznosząc się, czyli umacniając się w literaturze, przybiera formę języka literackiego.

Trzeba również zrewidować istniejący pogląd, że rozwój języka literackiego w epoce kapitalizmu polega na jego narodowej demokratyzacji. Ta koncepcja wynika z przekonania, że język literacki jest językiem klasowym, służącym górnym warstwom klas posiadających i że zadanie polega na jego demokratyzacji.

Myśl o konieczności demokratyzacji języka literackiego jedynie w tym wypadku nie jest bezsensowną, jeżeli język literacki rozpatrywać jako żargon klas panujących w społeczeństwie kapitalistycznym. Jeżeli natomiast rozpatrywać język literacki jako literacko opracowaną formę języka narodowego, jednego języka ogólno-narodowego, to wyrażenie „demokratyzacja języka literackiego" nie ma żadnego sensu. Nie można demokratyzować języka, gdyż w istocie swojej jest on ogólnonarodowym. Można demokratyzować styl, ale nie język; styl języka, styl tego lub innego pisarza może być demokratyczny lub niedemokratyczny, gdy tymczasem język zawsze jest ogólnonarodowy.

Demokratyzacji języka literackiego dopatrują się badacze w używaniu przez pisarzy, na przykład przez Sałtykowa-Szczedryna, tak zwanych słów ludowych. Różnica między tymi słowami, w których badacze dopatrują się narodowej demokratyzacji języka, a tymi, w których ona nie występuje, polega nie na tym, że pierwsze są ludowe, a drugie literackie. Różnica ta polega na tym, że pierwsze otrzymują treść społeczną i w koniecznym wypadku przeobrażają ją, przechodząc z dziedziny stosunków życia codziennego w dziedzinę stosunków państwowych i politycznych; drugie natomiast ulegają podobnym zmianom przy przejściu ze specjal-

---

[12]) Tamże, str. 146

nych dziedzin wiedzy naukowej (fizyki, chemii, biologii itd.) do dziedziny stosunków społecznych.

Nie chodzi tu więc o wzajemne stosunki między językiem literackim a ludowym, lecz o wzajemne stosunki licznych dziedzin funkcjonowania języka ojczystego jako narzędzia rozwoju i walki; chodzi o styl języka, o styl pisarzy.

Te słowa i pojęcia, w których badacze widzą narodową demokratyzację języka, w rzeczywistości są kategorią słownictwa, najbardziej przepojonego elementami emocjonalnymi, zawierającego pojęcia ekspresyjne, przysposobionego do jaskrawo widocznego nacisku na wrogów klasowych rewolucyjnej demokracji, do ich zdemaskowania, zniszczenia i dyskredytacji.

Stosowanie podobnego słownictwa ma wpływ nie na demokratyzację języka literackiego, lecz na demokratyzację stylu pisarzy.

Badacze plączą politykę i język, styl i gramatykę. Jakimi słowami gromić wroga — jest sprawą taktyki, wyliczenia, nie zaś języka, sprawą stylu, nie zaś gramatyki.

Sens stosowania podobnego słownictwa przez rosyjskich krzewicieli oświaty polega na jego rewolucyjno-demokratycznym nastawieniu w walce z wrogami demokracji. Takie słownictwo charakteryzuje ich styl literacki, nie zaś język.

Jeżeli język literacki jest literacko opracowaną formą języka ludowego, to jest on przeciwstawieniem nie języka ludowego, lecz nieopracowanych literacko przejawów języka ludowego. Między literacko opracowaną formą języka ludowego a jego nieopracowanymi literacko przejawami, niewątpliwie, istnieje różnica. Źródłem jej jest przeciwieństwo między pracą umysłową a fizyczną, między miastem a wsią. W epoce kapitalizmu i imperializmu przeciwieństwo to nie słabnie, lecz przeciwnie zaostrza się. Z tego wynika, że różnice między językiem literackim a nieliterackimi przejawami języka ludowego nie zanikają w epoce kapitalizmu i imperializmu: szerokie masy ludowe nadal trwają w ciemnocie. Tylko zwycięstwo socjalizmu nad kapitalizmem stwarza przesłanki dla likwidacji przeciwieństw między pracą umysłową a fizyczną, między miastem a wsią. Tylko w wypadku zwycięstwa socjalizmu rozpoczyna się w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu przezwyciężanie różnic między opracowaną literacko formą języka ojczystego i jego nieliterackimi przejawami.

W epoce kapitalizmu dokonuje się przejście od języka narodowości do języka narodowego, wzmocnienie ojczystego języka narodowego w literaturze i jego literackie kształtowanie i rozwój. Ale w epoce tej nie można zlikwidować nie literackich przejawów języka ojczystego. Tylko w epoce socjalizmu i przejścia do komunizmu, na podstawie rozwoju socjalistycznej ekonomiki, przemysłu i rolnictwa, wzrostu socjalistycznej świadomości szerokich mas ludowych narody w burzliwym procesie rozwoju przechodzą na wyższy stopień kultury, następuje rozkwit języków ludowych i przejście ich do form opracowanych literacko, następuje likwidacja nieliterackich zjawisk języka ojczystego.

W tym odzwierciedla się ogromna zdobycz radzieckiego społeczeństwa urzeczywistniona pod kierownictwem partii Lenina-Stalina.

Socjalistyczna Rewolucja Październikowa położyła fundamenty pod przebudowę społeczeństwa kapitalistycznego na społeczeństwo komunistyczne. W Związku Radzieckim osiągnięta została pierwsza faza komunizmu. Podobnie, jak zwycięstwo kapitalizmu nad feudalizmem doprowadziło do konsolidacji narodów burżuazyjnych, tak zwycięstwo socjalizmu nad kapitalizmem doprowadziło do utworzenia narodów socjalistycznych. *(„Woprosy Filosofii" Nr 2, 1950 r.)*

Czy sztuka jest nadbudową?*)

Towarzysz Stalin określając nadbudowę, jako polityczne, prawne, religijne, artystyczne i filozoficzne poglądy społeczeństwa i odpowiadające im instytucje, podkreśla historycznie przejściowy, zmienny charakter nadbudowy.

Wraz ze zmianą, likwidacją starej bazy zmieniają się i likwidują odpowiadające tej bazie idee polityczne, prawne, religijne, artystyczne i filozoficzne, jak również odpowiadająca tej bazie forma sztuki, wyrażająca te idee w obrazowej formie. Wraz z powstaniem nowej bazy rodzą się odpowiadające jej idee i powstaje nowa forma sztuki. Antyczną sztukę zastąpiła sztuka feudalna, feudalną — burżuazyjna itd. „Rozwój polityczny, prawny, filozoficzny, religijny, literatury, sztuki itd. oparty jest na rozwoju ekonomicznym" [1]) — mówi Fryderyk Engels.

Sztuka jest nadbudową dlatego, że jest to poważna siła, aktywnie służąca swojej bazie. Pomaga ona nowej bazie w sformowaniu się i umocnieniu, będąc zawsze narzędziem walki jednego ustroju czy klasy przeciw innemu ustrojowi czy klasie. W przebiegu dziejów społeczeństwa sztuka (antyczna, feudalna, burżuazyjna, proletariacka) nigdy nie zajmowała pozycji obojętnego stosunku do swojej bazy, pozycji jednakowego stosunku do klas. Demaskując burżuazyjnych głosicieli teorii „czystej sztuki", stojącej jakoby na uboczu od walki społecznej, W. I. Lenin mówił, że „nie można żyć w społeczeństwie i być wolnym od społeczeństwa. Wolność burżuazyjnego pisarza, artysty, aktorki jest tylko zamaskowaną zależnością od worka z pieniędzmi, od przekupienia, od utrzymania". [2]) Współczesna zdeprawowana sztuka burżuazyjna broni swej klasy przed zagładą. Ze zniknięciem tej klasy zginie i jej sztuka.

Radziecka sztuka socjalistyczna powstała w ogniu proletariackiej walki z kapitalizmem i wspaniale rozwinęła się na bazie socjalistycznego budownictwa. Będzie ona rozwijać się i zmieniać wraz z rozwojem i zmianą naszego społeczeństwa na drodze do komunizmu, aktywnie służąc spra-

---

[1]) K. Marks i F. Engels, Listy Wybrane, str. 470

[2]) W. Lenin, Dzieła, t. X, str. 30, wyd. ros.

*) Przemówienie P. Trofimowa, uczestnika dyskusji nad referatem G. Aleksandrowa wygłoszonego na Radzie Naukowej Instytutu Filozofii AN ZSRR n. t. „Dalsze rozwinięcie materializmu dialektycznego i historycznego w pracach Stalina o językoznawstwie".

wie komunistycznego wychowania narodu radzieckiego. W tym właśnie znaczeniu sztuka radziecka jest nadbudową.

Sztuka, ściślej zaś mówiąc, jej konkretno-historyczna forma jest nadbudową także i dlatego, że nie dając się oddzielić od politycznych, religijnych, artystycznych, filozoficznych idei określonej epoki, stanowiąc swoistą formę wyrażenia tych idei — jest ona produktem tej epoki, w czasie której żyje i działa dana baza ekonomiczna. Dlatego nie sztuka w ogóle (to należy podkreślić), a określona sztuka, na przykład feudalna, burżuazyjna itd. żyje niedługo, nie dłużej niż baza, która ją zrodziła. Ginie ona nie jako sztuka w ogóle, ale jako określona forma sztuki — antyczna, feudalna, burżuazyjna itd.

Cóż więc pozostaje ze sztuki przeszłości? Pozostają dzieła sztuki: utwory literackie, pomniki architektury, malarstwa itd., które wiążąc się nierozerwalnie ze swą epoką i mając określoną treść obiektywną oraz wartość artystyczną w nowych warunkach historycznych, służąc jako środek poznania przeszłości i źródło doznań artystycznych, zaczynają nowe życie. Nowe pokolenie, krytycznie wyzyskując zdobycze artystyczne czasów minionych, udoskonala własną — odpowiadającą nowej bazie — sztukę.

Mistrzowie sztuki czasów minionych są ludźmi swej epoki. Nie ma żadnej potrzeby odrywać ich od gruntu, na którym wyrośli i czynić z nich ludzi nam współczesnych, jak to czynią niektórzy radzieccy badacze zagadnień sztuki.[3])

Dzieła wielkich mistrzów sztuki czasów minionych żyją wraz z nami nowym życiem. Oceniamy je stosownie do naszego światopoglądu, zgodnie z naszymi dążeniami politycznymi, estetycznymi itp. Przodująca, postępowa dla swego czasu treść ideowa szeregu wielkich dzieł przeszłości (twórczość Puszkina, Tołstoja, Szekspira i innych) nieuchronnie załamuje się w naszej świadomości w pryzmacie naszych najbardziej postępowych dążeń. Fakt ten oczywiście nie wyklucza, a przeciwnie zakłada, że obiektywna, historyczna treść tej twórczości minionych czasów, jak również jej wysoka wartość estetyczna jest źródłem jej nieprzemijającego znaczenia i trwałości. W tym znaczeniu sztuka zawiera w sobie to właśnie, co możemy nazwać elementem niewchodzącym w skład nadbudowy, czyli to, co nie zanika wraz z zanikiem tej bazy, która go powołała do życia i rozwinęła.

Sztuka rozpatrywana z punktu widzenia zawartych w niej obiektywnych wartości estetycznych, jest wytworem szeregu epok, w ciągu których kształtuje się ona, wzbogaca, rozwija i poleruje. Żyje ona nieporównanie dłużej niż jakakolwiek baza, jakakolwiek nadbudowa, toteż w tym sensie nie mieści się w ramach definicji tych ostatnich. To, co w sztuce należy do nadbudowy, to większa część idei, znajdujących w niej swoje wcielenie, nie ma zaś charakteru nadbudowy — właśnie prawda obiektywna, wartości estetyczne, wyrażone w dziełach sztuki. Istnienie w sztuce elementów nie mających charakteru nadbudowy można stwierdzić na wielu przykładach: A więc, mówiąc o sztuce i eposie

[3]) Patrz: na przykład M. W. Ałpatow „Powszechna historia sztuki", t. I, str. 28

czasów antycznych, Marks podkreślał, że sztuka ta wciąż jest źródłem naszego wzruszenia artystycznego, a w pewnym sensie zachowuje charakter normy i niedoścignionego wzoru.[4])

Czego to dowodzi? Tego, że sztuki nie można oceniać wyłącznie jako nadbudowy bazy, albowiem baza ustroju niewolniczego, z której rozwinęła się sztuka grecka, już dawno nie istnieje, gdy tymczasem dzieła sztuki z tego okresu nie przestają dostarczać nam ogromnych rozkoszy estetycznych i zachowują znaczenie poznawcze. Specjalny sens idei, wyrażonych w sztuce greckiej, zniknął wraz ze zniknięciem bazy niewolniczej, artystyczne zaś walory tej sztuki zachowały się do dnia dzisiejszego.

Nie oznacza to bynajmniej, że wartości estetyczne istnieją same przez się, niezależnie od ich treści ideowej, jako coś wiecznego i niezmiennego Świadczy to tylko o tym, że wartości estetyczne, posiadające znaczenie obiektywne i stanowiące produkt wielu formacji, ani nie ulegają tak szybko zmianom, ani nie dają się zastąpić innymi w odróżnieniu od idei wyrażonych w dziełach sztuki. Gdyby tak nie było, niezrozumiałym byłby postulat, wysunięty przez Lenina w znanej rozmowie z Klarą Zetkin — by chronić piękno, stworzone w ubiegłych stuleciach, przyjmując je jako wzorzec stanowiący punkt wyjścia. Byłoby również rzeczą niezrozumiałą, dlaczego tow. A. Żdanow mówił, że zgadza się z wielkim rosyjskim kompozytorem i krytykiem muzycznym A. M. Sierowem, który twierdził, że „czas jest bezsilny wobec rzetelnego piękna w sztuce, — inaczej bowiem nie napawalibyśmy się przyjemnością czytania Homera, Dantego i Szekspira, oglądania dzieł Rafaela, Tycjana i Poussena, lub słuchania Palestriny, Händla i Glucka...".[5])

Walka partii Lenina-Stalina o piękno w sztuce, o zachowanie klasycznej spuścizny jest walką o nieprzemijające wartości w sztuce, które winniśmy dalej rozwijać, szlifować i udoskonalać.

Mówiąc o nieustannym doskonaleniu się sztuki, musimy mieć na względzie przede wszystkim sztukę realistyczną, która rzetelnie odzwierciedla cechy swej epoki, zawiera w sobie prawdę obiektywną i ogromną estetyczną siłę oddziaływania, posiadającą znaczenie również dla przyszłych pokoleń.

Upadek sztuki realistycznej we współczesnym społeczeństwie imperialistycznym jest świadectwem gnicia i obumierania tego społeczeństwa

Towarzysz Stalin powiada, że języka nie można oceniać jako produktu jakiejkolwiek określonej epoki. Język jest wytworem szeregu epok To stalinowskie twierdzenie można zastosować również do sztuki. O ile idee, ideały określonych klas w różnych formacjach społeczno-ekonomicznych zmieniały się w sposób zasadniczy (a to wszystko znajdowało swój wyraz w sztuce), to realizm, jako kierunek podstawowy i wytyczający drogi w dziejach sztuki, jako metoda prawdziwego odzwierciedlania rzeczywistości, jako środek artystycznego poznawania życia, zmieniając nie-

---

[4]) Patrz: K. Marks, „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej", str. 225 wyd. ros.

[5]) Zbiór materiałów z narady muzykologów radzieckich w KC WKP(b) str. 143, wyd. ros.

ustannie swą formę, zachował swoją istotną treść. Rozwijając się w walce z antyrealistycznymi nurtami w sztuce, realizm stał się poważną siłą, nie dzięki likwidacji jednej formy i zastępywaniu jej przez drugą, lecz dzięki rozwijaniu i doskonaleniu podstawowych elementów realizmu, wyrażającego różne idee w różnych okresach rozwoju społecznego. Przejście od jednej formy realizmu do drugiej odbywało się nie drogą wybuchu, nie drogą likwidacji formy starej, lecz drogą stopniowego i długotrwałego wykorzystywania i przekształcania elementów tego co było pozytywne, postępowe w sztuce realistycznej minionych epok.

Właśnie na tym polega jedna z najważniejszych przyczyn faktu, że realizm zwycięsko wyszedł z wszystkich prób, że okrzepł w walce z antyrealistycznymi nurtami i okazał się głównym, decydującym kierunkiem w sztuce.

Realizm socjalistyczny jest skokiem jakościowym w rozwoju sztuki realistycznej. Jest on nową kartą w rozwoju estetyki. Skok ten jednak nastąpił nie drogą wybuchu, lecz drogą jakościowego przejścia od realizmu starego do nowego, socjalistycznego, drogą opanowania i krytycznego przekształcenia tego, co było pozytywne i wartościowe w starym realizmie. Realizm socjalistyczny stanowi pod tym względem wytwór rozwoju światowej sztuki realistycznej.

Realizm socjalistyczny wyraża w postaci artystycznej idee, życie i walkę klasy robotniczej, narodów Związku Radzieckiego, interesy mas pracujących, interesy określonej (socjalistycznej) bazy i prowadzi walkę z ideami, obyczajami, polityką klasy wyzyskującej. Pod tym względem sztuka realizmu socjalistycznego jest nadbudową.

Ale, ulegając zmianom równolegle ze zmianami i rozwojem radzieckiego społeczeństwa socjalistycznego, sztuka realizmu socjalistycznego zawiera to, czego nie miała dotąd żadna forma sztuki realistycznej, a mianowicie — taką treść życiową, takie idee i takie ich wcielenie w postaci artystycznej, które daleko wykracza poza granice tego, co rozumiemy przez nadbudowę.

Realizm socjalistyczny dlatego wykracza poza granice zjawiska nadbudowy, że jako realizm, zawiera w sobie elementy tego ogólnego, które cechuje realizm w całym okresie jego istnienia na przestrzeni tysięcy lat. Z drugiej strony — i to jest najważniejsze — sztuka realizmu socjalistycznego jest sztuką, odzwierciedlającą taką prawdę życiową, takie idee, które mają nieprzemijające znaczenie dla ludzi walczących o komunizm — ideał całej postępowej ludzkości. Walka sztuki realizmu socjalistycznego przeciw niewolnictwu kapitalistycznemu o triumf komunizmu na całym świecie — posiada nieprzemijające znaczenie ogólnoludzkie.

Sztuka nie wiąże się bezpośrednio z produkcją. Wiąże się ona z działalnością produkcyjną jedynie pośrednio — za pośrednictwem ekonomiki, za pośrednictwem bazy.

Sfera działania sztuki jest dość rozległa i rozszerza się ustawicznie, lecz jest ona węższą od sfery działania języka, który bezpośrednio wiąże się z produkcją. Każda forma sztuki pod tym względem posiada swą specyfikę. Weźmy taką dziedzinę sztuki jak architektura. Z jednej strony,

wkracza ona w pewnym stopniu (ta kwestia wymaga specjalnego rozpatrzenia) bezpośrednio w obręb bazy, ponieważ, nie będąc narzędziem produkcji, służy pomimo tego za materialną przesłankę normalnego toku produkcji. Z drugiej strony, architektura, wyrażając określone idee, dążenia i pragnienia odpowiednich klas, obejmuje to, co wykracza poza obręb bazy, posiada cechy nadbudowy. Zbliżając się w sferze swych idei do zjawisk mających cechy nadbudowy, wielkie dzieła architektury posiadają — w sensie swych wartości artystycznych — znaczenie dla rozwoju sztuki architektury w przyszłych stuleciach.

W warunkach społeczeństwa kapitalistycznego wszystkie rodzaje sztuki — w większości wypadków — są w rękach kapitalistów środkiem dobywania zysków. Marks udowodnił, że burżuazja korzysta z twórczości artystycznej dla wytwarzania wartości dodatkowej. A zatem, **sztuka w warunkach kapitalizmu wchodzi nie tylko do nadbudowy, lecz częściowo również do bazy.**

Wszystko to świadczy, że zjawiska, związane ze sztuką, są dość skomplikowane i wielostronne. Z jednej strony, zjawiska te wiążą się z nadbudową, z drugiej strony, znaczenie ich rozciąga się na okres znacznie dłuższy niż istnienie nadbudowy, z trzeciej strony zbliżają się one do bazy itd.

Analiza poszczególnych zjawisk sztuki w związku z zagadnieniem bazy i nadbudowy posiada ogromne znaczenie dla zrozumienia specyfiki każdego rodzaju sztuki.

Wiele zagadnień sztuki rozpatrywaliśmy w sposób powierzchowny i prymitywny do czasu ukazania się ostatnich prac towarzysza Stalina. Zdaje się, że również obecnie zagadnienia te rozpatrywane są niedostatecznie głęboko i gruntownie.

Nowe prace towarzysza Stalina dają nam potężną broń w dziedzinie analizy najbardziej skomplikowanych zjawisk rzeczywistości. Nasze zadanie polega na tym, byśmy nauczyli się jak najbardziej doskonałego władania tą bronią.

W. P. Czertkow podkreślił, że prace towarzysza Stalina o językoznawstwie mają niezwykle doniosłe znaczenie dla prawidłowego pojmowania podstawowych zagadnień marksistowskiej nauki filozofii.

Należy otwarcie powiedzieć, że do czasu wystąpienia towarzysza Stalina, my, filozofowie, niedostatecznie zdawaliśmy sobie sprawę z ogromnej roli języka w życiu społecznym. Było tak właśnie dlatego, że jeśli nawet niektórzy z nas nie traktowali języka, jako zjawiska wchodzącego w skład nadbudowy i mającego klasowy charakter, to jednak brak było dostatecznego zrozumienia faktu, że język istnieje na przestrzeni całej historii społeczeństwa i wiąże się ze wszystkimi dziedzinami działalności ludzkiej, od produkcji do bazy i nadbudowy.

Z prac towarzysza Stalina, wynika, że skoro sfera działania języka obejmuje wszystkie dziedziny działalności ludzkiej, to tym samym okazuje się, że językoznawstwo jest organicznie związane z szeregiem najważniejszych zagadnień nauk o społeczeństwie.

Specjaliści w dziedzinie językoznawstwa w ciągu długich lat dopuszczali się poważnych wypaczeń marksizmu, a filozofowie z reguły tego nie

dostrzegali, ponieważ sami nie mieli prawidłowego poglądu na szereg najważniejszych zagadnień językoznawstwa.

W pojmowaniu niektórych podstawowych zagadnień materializmu dialektycznego i historycznego nie brak było uproszczonych, prymitywno-anarchistycznych poglądów na zjawiska społeczne, co znajdowało swój wyraz w naszej pracy naukowej i dydaktycznej.

Weźmy, na przykład, zagadnienie skoków, ewolucji i rewolucji, ciągłości i przerw w rozwoju społeczeństwa itd.

Do czasu wystąpienia towarzysza Stalina nasi filozofowie wtłaczali wszystkie zjawiska życia społecznego w ramy bazy i nadbudowy. Z kolei, baza i nadbudowa były łącznie z produkcją wtłaczane w ramy formacji.

Teraz zaś, gdy towarzysz Stalin wykazał, że język rozwija się powoli i stopniowo na przestrzeni całej historii istnienia społeczeństwa, stało się jasne, że etapy w rozwoju języka nie są wcale zbieżne ze zmianami bazy i nadbudowy, nie utożsamiając się również z podziałem historii powszechnej na formacje.

Język, jak się okazuje, posiada swe własne, uwarunkowane rozwojem produkcji, prawa rozwojowe. W odróżnieniu od nadbudowy, niezwiązanej bezpośrednio z produkcją, język wiąże się w sposób bezpośredni zarówno z działalnością produkcyjną jak i wszelką inną działalnością człowieka.

Toteż język odzwierciedla zmiany w produkcji od razu i bezpośrednio, nie czekając na zmiany w bazie.

W swych nowych pracach towarzysz Stalin dalej rozwija swe twierdzenia o przerwach i ciągłości w historii, o ewolucjach i rewolucjach, o skokach.

Skoro język rozwija się stopniowo w ciągu całej historii społeczeństwa, skoro takie zjawiska, jak technika, nie obumierają wraz ze starym społeczeństwem, lecz w całej rozciągłości przechodzą jako spuścizna do nowego społeczeństwa, to stanowi to dobitne podkreślanie ciągłości procesu społecznego przy przechodzeniu od jednej bazy do drugiej, od jednej formacji do drugiej.

Wypowiedzi towarzysza Stalina na temat języka stanowią cios dla prymitywno - anarchistycznych poglądów na społeczeństwo, dają nam możliwość bardziej dokładnego i prawidłowego zrozumienia, że nowe społeczeństwo powstaje w łonie starego. Wykazują one mylność poglądów, głoszących, jakoby powiązanie nowego ze starym mogło być urzeczywistnione jedynie „na gruzach starego".

Równocześnie towarzysz Stalin podkreśla także drugą stronę procesu — jego przerwy w ciągłości, przeskoki, rewolucyjność. „Nadbudowa — powiada towarzysz Stalin — jest wytworem jednej epoki, w ciągu której żyje i działa dana baza ekonomiczna. Toteż nadbudowa żyje niedługo, likwiduje się i znika wraz z likwidacją i zniknięciem danej bazy".[6])

Jeżeli baza ulega zmianie i likwidacji, powiada dalej towarzysz Stalin, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudowa; jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa. Jest to wyraźne podkreślenie **przerw w ciągłości** procesu społecznego.

---

[6]) J. Stalin, „W sprawie marksizmu w językoznawstwie", Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg", Nr 3, str. 3

W pracach swych towarzysz Stalin wyjaśnił również zagadnienie rodzajów skoków, stwierdzając, że nie każdy skok jest wybuchem, chociaż każdy wybuch jest skokiem.

Twierdzenie towarzysza Stalina, że rozwój języka odbywa się drogą „rozwijania i doskonalenia zasadniczych elementów języka istniejącego", pomaga zrozumieć charakter procesów rozwojowych społeczeństwa radzieckiego.

Wskazania, zawarte w nowych pracach towarzysza Stalina, są niemniej ważne i dla należytego zrozumienia głównego prawa dialektyki — prawa jedności i walki przeciwieństw. Zwalczając prymitywno-anarchistyczny pogląd na społeczeństwo, towarzysz Stalin wykazuje na przykładzie walki klasowej znaczenie jedności. „Walka klasowa, powiada on — choćby była najostrzejsza, nie może doprowadzić do rozpadu społeczeństwa".[7]) Jakby się to dziwnym nie wydawało; wielu filozofów, zdaje się, zapomniało, że jedność w traktowaniu prawa jedności i walki przeciwieństw stanowi taką samą kategorię filozoficzną co walka przeciwieństw.

W odniesieniu do tego zagadnienia charakterystyczny jest następujący fakt:

Z redakcji WER (Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej) przysłali do naszego instytutu filozofii artykuł do recenzji. Tytuł jego brzmi: „Walka przeciwieństw". Otóż takiego prawa dialektyki nie ma, jest natomiast prawo o jedności i walce przeciwieństw. Mam wrażenie, że genialne wskazania Lenina o warunkowości, względności pojęcia jedności wielu z nas zrozumiało niewłaściwie. A to przecież w równej mierze wypacza zarówno istotę samej jedności, jak i istotę walki przeciwieństw.

Przemilczanie jedności, by dzięki temu dobitniej podkreślać walkę przeciwieństw, absolutyzowanie tej walki prowadzi w rzeczywistości nie do uwypuklania idei rozwoju, jak się to wydaje ludziom myślącym w sposób prymitywno-anarchistyczny, lecz wręcz przeciwnie — do metafizyki. Jest przecież faktem, że, widząc w Rewolucji Październikowej zagładę starej jedności i nie dostrzegając narodzin **nowej jedności,** wielu filozofów tłumaczyło sobie przeważnie po staremu sprzeczności występujące w rzeczywistości radzieckiej. I dopiero towarzysz Stalin w swym referacie na temat nowej Konstytucji ujawnił nowy charakter grup społecznych ustroju radzieckiego i nową istotę ich wzajemnych stosunków, rozwijając myśl Marksa, że proletariat, likwidując swe przeciwieństwo, tym samym sam się likwiduje.

Kto błędnie ujmuje jedność przeciwieństw, nie potrafi również prawidłowo ocenić walki tych przeciwieństw.

I istotnie, jeśli w rozwoju na miejsce jednej jedności nie przychodzi druga, znaczy to, że nadal pozostają te same przeciwieństwa, znaczy to, że przeciwieństwa się nie zmieniły. A przy takim ujmowaniu rzeczy nie ma mowy o żadnym rozwoju, stanowiącym istotę leninowskiego pojmowania absolutnego charakteru walki.

Jeżeli głębiej zastanowić się nad tym, jak towarzysz Stalin broni jedności od wypadów tych ludzi, którzy pojmują rozwój społeczeństwa

---

7) Tamże, str. 10

w sposób prymitywno - anarchistyczny, to trudno nie zauważyć, że usilne podkreślanie realności jedności bynajmniej nie oznacza, iż propaguje się wygładzanie przeciwieństw, jak to może się wydawać naiwnym rewolucjonistom. Wprost przeciwnie: podkreślanie realności jedności oznacza w rzeczywistości podkreślanie **głębokiego wzajemnego uwarunkowania** walki przeciwieństw.

Mówiąc o tym, że dopóki istnieje kapitalizm, burżuazja i proletariusze będą związani ze sobą wszystkimi nićmi ekonomiki, występując jako „części jednego społeczeństwa kapitalistycznego", towarzysz Stalin tym samym wykazał, iż walka antagonistyczna między nimi jest nieunikniona. Pisze on: „Burżua nie mogą żyć i wzbogacać się nie mając do dyspozycji robotników najemnych, proletariusze nie mogą kontynuować swego bytu, nie najmując się do pracy u kapitalistów".[8])

Przypomnijmy jeszcze twierdzenie towarzysza Stalina, że burżuazja nie jest w stanie unicestwić marksizmu — będącego wyrazem podstawowych interesów proletariatu — ponieważ musiałaby zlikwidować proletariat, bez którego sama nie mogła by żyć i wzbogacać się.

Niezrozumienie tego, że rozwój oznacza zastąpienie starej jedności przeciwieństw nową wyższą jednością, prowadziło na przykład do tego, że tacy ludzie, jak pedolodzy, nawet po zlikwidowaniu ostatnich elementów eksploatatorskich wciąż jeszcze pracowali w duchu tzw. prawa fatalnego uwarunkowania losów dzieci przez czynniki klasowe.

A cóż powiedzieć o rappowcach, ich kontynuatorach oraz o tych, którzy już w naszych czasach wprowadzali metody Arakczejewa do pracy naukowej?

Nie będąc w stanie zrozumieć faktu, że główne prawo dialektyki urzeczywistnia się w ustroju socjalistycznym, w ten sposób, że walka przeciwieństw rozgrywa się tutaj na podstawie ich nowej, znacznie wyższej jedności — ludzie ci wypaczali rzeczywistość radziecką.

Moim zdaniem, ci ludzie, nosiciele metod Arakczejewa, nie uświadomili sobie, iż znamienną cechą społeczeństwa socjalistycznego jest jego jedność moralno-polityczna, nie zrozumieli, że po stronie tego, co nowe, stoi obecnie nie tylko przodująca, klasa rewolucyjna, jak to było w przeszłości, lecz wszystkie siły społeczne pod kierownictwem partii Lenina-Stalina.

W takich warunkach naturalnym zjawiskiem odpowiadającym charakterowi socjalizmu, winna być twórcza walka poglądów, wolność krytyki w nauce.

Wolność krytyki nie tylko nie osłabi naszej jedności, jak to może się wydawać ludziom arcyczujnym, a w istocie tchórzliwym, lecz przeciwnie, przyczyni się do jeszcze większej spoistości naszych szeregów.

Twierdzenie J. W. Stalina o walce poglądów, o wolności krytyki oznacza, że krytykę i samokrytykę trzeba podnieść do poziomu socjalizmu, że trzeba walkę nowego ze starym tłumaczyć w duchu socjalizmu, w którego warunkach zarówno przeciwieństwa jak i ich jedność są nowe i znacznie wyższe.

(„Woprosy Filosofii" Nr 2. 1950 r.)

---

[8]) Tamże, str. 10

DZIEŁA LENINA i STALINA W JĘZYKU POLSKIM

Józef Zawadzki

Pierwszy tom Dzieł W. I. Lenina

Ukazanie się pierwszego tomu Dzieł W. I. Lenina w języku polskim jest poważnym wydarzeniem w rozwoju myśli marksistowsko-leninowskiej w Polsce, jest nowym potężnym krokiem naprzód w dziedzinie propagandy marksizmu-leninizmu, w dziedzinie ideologicznego uzbrojenia naszej partii.

Pierwszy tom Dzieł Lenina obejmuje jego pierwsze prace publicystyczne napisane przed 57 i 56 laty. Występuje w nich młody latami, lecz całkowicie skrystalizowany rewolucjonista proletariacki i teoretyk marksistowski, wielki uczeń i genialny kontynuator nieśmiertelnej sprawy Marksa i Engelsa.

Równocześnie z tym, już w tych pierwszych pracach Lenina uwidacznia się zasadniczy rys, najgłębsza cecha charakterystyczna wszystkich późniejszych prac Lenina — nierozerwalny związek wewnętrzny między jego działalnością teoretyczną a praktycznymi potrzebami ruchu rewolucyjnego. Tym potrzebom podporządkowana jest też walka ideologiczna Lenina przeciwko liberalnym narodnikom i legalnym marksistom w dziewięćdziesiątych latach ub. stulecia. W rezultacie tej walki, wyrastającej z praktycznych potrzeb rodzącego się ruchu robotniczego, z potrzeby stworzenia rewolucyjnej partii marksistowskiej, Lenin rozwinął, pogłębił i w nowy sposób uzasadnił szereg podstawowych problemów nauki marksistowskiej, przeprowadził marksistowską analizę społeczno-gospodarczego ustroju Rosji i sformułował szereg tez programowych i zadań rewolucyjnej walki proletariatu, stosując przy tym w sposób twórczy metodę Marksa i Engelsa.

W rezultacie tej analizy zadań walki rewolucyjnej proletariatu, przeprowadzonej przy zastosowaniu metodologii marksistowskiej, omawiane prace zawarte w I-szym tomie Dzieł, mają znaczenie nie tylko historyczne i nie tylko „rosyjskie", pokazują one leninizm nie

tylko w procesie powstawania, lecz mają one równocześnie głęboki wydźwięk aktualno-teoretyczny dla marksizmu-leninizmu w całym szeregu kapitalnych problemów: kierowniczej roli proletariatu i sojuszu robotniczo-chłopskiego, rozwarstwienia drobnych producentów w rezultacie rozwoju warunków towarowo-pieniężnych i wywołujących w związku z tym sprzeczności wewnątrz chłopstwa, stosunku świadomości do żywiołowego rozwoju, znaczenia partii robotniczej jako wodza mas pracujących, zadań rewolucji burżuazyjno-demokratycznych w walce proletariatu o rewolucję socjalistyczną itd.

Okres, w którym Lenin rozpoczyna swoją działalność teoretyczną i praktycznie — rewolucyjną — to lata burzliwego wzrostu przemysłu i rozwoju kapitalistycznych stosunków w rolnictwie. „Ruch robotniczy stawał się poważnym czynnikiem życia politycznego w kraju. Samo życie potwierdziło poglądy marksistów dotyczące przodującej roli klasy robotniczej w ruchu rewolucyjnym, poglądy, których bronili oni w walce z narodnikami" (Por. Historia WKP(b) Krótki Kurs. Wydanie 1949, str. 22—23). Rewolucyjni marksiści w Rosji przygotowywali się do stworzenia partii proletariatu, która by połączyła żywiołowo rosnący ruch robotniczy z socjalizmem naukowym.

Lecz dla wypełnienia tego wielkiego i historycznego zadania należało „oczyścić" grunt teoretyczny. Tak samo jak 45 lat przed tym „Marks i Engels, tworząc Związek Komunistów, musieli rozprawić się ideowo z różnymi mieszczańskimi i drobnoburżuazyjnymi kierunkami utopijnego socjalizmu, które stały się hamulcem dalszego rozwoju ruchu robotniczego, tak samo Lenin, w 90-tych latach musiał rozprawić się, rozgromić ideowo reakcyjne i utopijne idee narodników, których wpływ na młodzież rewolucyjną, inteligencję był rezultatem zacofania kraju, słabego jeszcze stopnia rozwoju kapitalistycznych stosunków wytwórczych, poważnych pozostałości na wpół feudalnych form wyzysku i zacofania stosunków politycznych. Oceniając wiele lat później, retrospektywnie ów okres ruchu rewolucyjnego, Lenin pisał: „Zacofanie Rosji wyjaśnia w sposób naturalny wielką trwałość różnych zacofanych kierunków socjalistycznych w naszym kraju. Cała historia rosyjskiej myśli ekonomicznej w ostatnim ćwierćwieczu — to historia walki marksizmu z drobnomieszczańskim narodnickim socjalizmem". (Por. W. Lenin, Dzieła, t. IX, str. 403, ros.)

Centralnym zagadnieniem w sporze między marksistami a narodnikami było zagadnienie dróg rozwoju Rosji i jej rewolucyjnego przekształcenia. Lenin mówił: „...*cała* różnica między narodnictwem a marksizmem polega na *charakterze krytyki* rosyjskiego kapitalizmu, na odmiennym *tłumaczeniu* go"... (Por. tom I, str. 545 podkreślenie Lenina)

Od 1861 r. tj. od „wyzwolenia" chłopów zagadnienie perspektyw rozwoju kraju splatało się ściśle z zagadnieniem losów kapitalizmu w Rosji. Rewolucyjni narodnicy lat 60 i 70-tych rozwinęli głęboką krytykę kapitalizmu, wskazywali oni na sprzeczności właściwe ka-

pitalizmowi, na nieuchronność — w razie kapitalistycznego rozwoju kraju — proletaryzacji ludności, ruiny gospodarczej chłopów. Lenin wysoko cenił narodników owego okresu za wskazanie tych sprzeczności praw rozwoju kapitalistycznego.

Jednak narodnicy wyciągali ze swojej rewolucyjnej krytyki wnioski niesłuszne, utopijne i reakcyjne. Podkreślając ujemne strony kapitalizmu, pragnęli oni wstrzymać rozwój stosunków wytwórczych, sztucznie utrzymać odwieczne stosunki, które upadały pod uderzeniem kapitalizmu, wstrzymać proces powstawania nowych stosunków wytwórczych, a wraz z tym proces rozwarstwiania się chłopów. Podkreślając w sposób nadzwyczaj przesadny i niesłuszny samoistność rosyjskich stosunków społecznych, idealizując, przeceniając i podnosząc do olbrzymich rozmiarów znaczenie wspólnoty wiejskiej, zaprzeczając — wbrew faktom — istnieniu sprzeczności wewnętrznych chłopstwa rozwarstwionego przez żywioł rynkowy, idealizując „przemysł ludowy", tj. chałupnictwo, narodnicy wysuwali „teorię" niekapitalistycznej drogi rozwoju Rosji i szerzyli utopię o możliwości bezpośredniego przejścia Rosji do socjalizmu, z pominięciem kapitalistycznego stadium rozwoju. Przy czym sam charakter tego przyszłego rozwoju socjalistycznego był nadzwyczaj mglisty. Miało to być społeczeństwo oparte na panowaniu drobnej produkcji towarowej, przy usunięciu „ujemnych stron" tej produkcji, tj. konkurencji, anarchii rynkowej, rozwarstwiania drobnych producentów itp. Domagali się oni — według słów Lenina — zaprowadzenia gospodarki towarowej bez kapitalizmu, kapitalizmu bez wywłaszczenia i bez wyzysku, „zachowania „związku" chłopa z ziemią, nie chcą jednak powrotu do poddaństwa, które właśnie jedynie zabezpieczało ten związek". (Tamże, str. 256)

Zbliżone do narodnickich poglądy utopijnego socjalizmu chłopskiego, drobnej gospodarki towarowej pozbawionej ujemnych stron były głoszone swego czasu i przez niektórych polskich pisarzy radykalnych. Miało to miejsce np. w czasopiśmie „Gmina" wychodzącym w Szwajcarii w 60-tych latach ub. stulecia, a głoszącym utopijny socjalizm chłopski. Nie ulega wątpliwości, że na charakter tego pisma i poglądów utopijnych socjalistów chłopskich tego okresu poważny wpływ wywierała ideologia narodnicka.

Lenin skrytykował bezwzględnie „teorie" narodników i ich poglądy w dziedzinie filozoficznej, ekonomicznej oraz „praktyczne" wnioski polityczne. Wykazał on przy pomocy wielkiej liczby nadzwyczaj przekonywujących faktów reakcyjny i utopijny charakter ich zamierzeń. Było to tym bardziej konieczne, że „...narodnicy lat 90-tych w istocie dawno wyrzekli się wszelkiej walki rewolucyjnej z rządem carskim. Liberalni narodnicy głosili ugodę z rządem carskim. Narodnicy lat 90-tych zamykali oczy na położenie biedoty na wsi, na walkę klasową na wsi, na wyzysk biedoty przez kułactwo i zachwalali rozwój gospodarstw kułackich. W istocie rzeczy występowali oni jako wyraziciele interesów kułactwa". (Historia WKP(b). Krótki Kurs, str. 25)

Lenin udowodnił, że stosunki ekonomiczne Rosji są stosunkami kapitalistycznymi, wyrosłymi z rozwoju gospodarki towarowo-wymiennej. Wszelkie więc spory na temat, czy Rosja „powinna" lub „nie powinna" stać się krajem kapitalistycznym są zupełnie bezprzedmiotowe w konfrontacji z rzeczywistością.

Artykuł Lenina „Nowe ruchy gospodarcze w życiu chłopskim" napisany w związku z wydaniem książki W. J. Postnikowa „Gospodarstwo chłopskie w Południowej Rosji" — ma poważne znaczenie dla poznania początkowego okresu jego działalności. Lenin szuka w danych opracowanych przez Postnikowa potwierdzenia słuszności poglądów marksistowskich o rozwoju kapitalizmu w Rosji. Odrzuca on metody stosowane przez statystyków burżuazyjnych, którzy zamazując jakościowe różnice między poszczególnymi grupami chłopów podkreślają tylko różnice ilościowe, mechanicznie wyrywają fakty z zespołu zjawisk społecznych, ekonomicznych i geograficznych i otrzymują w ten sposób „średnie cyfry". Z różnic majątkowych rodzą się różnice klasowe, jakościowe. Głęboko niesłusznym jest dodawanie dochodu parobka do dochodu kułaka i obliczanie w ten sposób „średniej" dochodowości chłopów. Skoro „dla jednej części chłopów celem uprawy roli jest zysk handlowy, a jej wynikiem duży dochód pieniężny, druga zaś uprawiając rolę nie zaspakaja nawet koniecznych potrzeb rodziny; skoro wyższe grupy chłopów opierają swoją ulepszoną gospodarkę na ruinie niższych; skoro zamożne chłopstwo korzysta w znacznym stopniu z pracy najemnej, biedne zaś musi uciekać się do sprzedaży swej siły roboczej, to są to już niewątpliwie różnice jakościowe i naszym zadaniem powinno być teraz zgrupować chłopów według różnic dotyczących samego charakteru ich gospodarki...".

W tych słowach Lenin w sposób mistrzowski rozwijał, pogłębiał i dostosowywał do warunków Rosji metodologię Marksa i Engelsa. Równocześnie Lenin wskazał w sposób genialny prawdziwie marksistowskie, a więc klasowo-rewolucyjne i naukowe podejście do zagadnień statystyki. Dzięki konkretnemu zastosowaniu tej metodologii, potrafił on pokazać proces rozwarstwiania chłopów, potrafił rozbić narodnicką teorię o chłopach jako o warstwie jednolitej, niezróżniczkowanej jakościowo.

Ale nie tylko w liberalnych narodników biły te słowa Lenina. Uderzały one w jeden z późniejszych podstawowych dogmatów „teoretyków" socjaldemokracji zachodnio-europejskiej o reakcyjnym charakterze chłopstwa jako całości, dogmatu, który u niektórych „teoretyków" II Międzynarodówki stał się podstawą dla rewizji teorii Marksa w zakresie kapitalistycznego rozwoju rolnictwa, dla innych zaś — podstawą negacji możliwości zwycięstwa rewolucji tak długo, póki chłopi nie będą przekształceni w proletariuszy, a więc podstawą życzliwej neutralności wobec burżuazji wywłaszczającej chłopów drogą wyzysku, konkurencji i bezwzględnego ucisku podatkowego.

Jak widzimy, Lenin pokazał istotę „nowych ruchów w życiu chłopstwa" i udowodnił, że podstawowa koncepcja liberalnych narodników lat 90-tych traktująca chłopstwo jako jednolitą klasę — jest kłamliwa i na wskroś reakcyjna.

* * *

Podstawowe problemy społecznego rozwoju Rosji zostały rozwinięte w napisanej jesienią 1893 r. pracy „W związku z tak zwaną kwestią zysków". Zagadnienie rynków stało się jednym z centralnych problemów dyskusyjnych między marksizmem a jego przeciwnikami z obozu liberalnych narodników (przede wszystkim Danielsona, Woroncowa, Jurakowa i innych), którzy wysunęli absurdalną tezę o niemożliwości rozwoju kapitalizmu w Rosji wskutek braku rynków zbytu. Teoria ta opierała się na na wskroś błędnym poglądzie, że wartość dodatkowa, tworzona przez robotników najemnych, aby mogła zostać zrealizowana w gospodarce kapitalistycznej wymaga istnienia „osób trzecich" — przede wszystkim chłopstwa — które by kupowały część towarów, przedstawiającą sobą produkt dodatkowy. Dokonywujący się proces ruiny chłopów — stanowiący rezultat rozwoju kapitalizmu — twierdzili narodnicy — oznacza zwężenie wewnętrznego rynku zbytu, a ponieważ Rosja jest krajem zacofanym ekonomicznie, to nie może konkurować także na rynkach zagranicznych z państwami takimi jak Anglia, Niemcy, tym samym zaś zamknięta jest droga rozwoju kapitalistycznego.

W pracy „W związku z tak zwaną kwestią rynków", Lenin krok za krokiem rozbija tezy narodników i udowadnia, że kapitalizm stwarza dla siebie rynek zbytu, że ruina drobnych producentów jest równocześnie wyrwaniem ich ze stosunków naturalnych, nie rynkowych i związaniem ich z rynkiem kapitalistycznym. Korzenie kapitalizmu tkwią w samej ekonomice kraju. Na podstawie schematów opracowanych przez Marksa w II tomie „Kapitału", oraz wypracowanego przez Lenina niezmiernie głębokiego własnego schematu, Lenin wykazuje, że pojęcie rynku nie da się w żaden sposób oddzielić od pojęcia społecznego podziału pracy. „W ten sposób — powiada Lenin — granicami rozwoju rynku w warunkach istnienia społeczeństwa kapitalistycznego są granice specjalizacji pracy społecznej" (Dzieła, t. I, str. 96). „Widać stąd, do jakiego stopnia niesłuszne jest twierdzenie, jakoby wzrost rynku w społeczeństwie kapitalistycznym, wywoływany przez specjalizację pracy społecznej, musiał się skończyć, gdy tylko wszyscy naturalni wytwórcy przekształcą się w wytwórców towarowych". (Tamże, str. 97— 98).

Z drugiej strony zubożenie mas ludowych, „nie tylko nie stanowi przeszkody dla rozwoju kapitalizmu, lecz przeciwnie, jest właśnie wyrazem tego rozwoju, warunkiem kapitalizmu i przyczynia się do jego wzmocnienia. Kapitalizmowi potrzebny jest „wolny robotnik", a zubożenie na tym właśnie polega, że drobni wytwórcy przekształcają się w robotników najemnych". (Tamże, str. 99). Proces zubożenia drobnych producentów i przekształcenia ich w robotników najemnych

jest koniecznym warunkiem powstawania kapitalizmu także dlatego, że środki produkcji, które traci drobny producent „koncentrują się w ręku mniejszości, przekształcają się w *kapitał* i wytworzony produkt trafia już na rynek". (Tamże). W tym procesie tworzenia się rynku kapitalistycznego w rezultacie rozwoju samego kapitalizmu, szczególnie ważne znaczenie ma nieustanne rozszerzanie się samej produkcji, która staje się rynkiem zbytu dla produktów przemysłu, równocześnie konkurencja zmusza kapitalistów do akumulacji pod groźbą ruiny, a w związku z tym szczególnie rośnie produkcja środków produkcji.

Czy oznacza to, że powstanie rynku kapitalistycznego odbywa się bez starć i sprzeczności antagonistycznych? Nie, „to, cośmy powiedzieli, bynajmniej nie neguje owej „sprzeczności w kapitalistycznym sposobie wytwarzania"... Rozwój produkcji środków produkcji odsuwa jedynie wspomnianą sprzeczność, ale nie unicestwia jej". (Tamże, str. 102—103).

Praca „W związku z tak zwaną kwestią rynków" była poważnym wydarzeniem w rozwoju marksistowskiej myśli ekonomicznej. Wyjaśniała ona w sposób głęboki, oryginalny i mistrzowski jeden z najtrudniejszych problemów ekonomicznego rozwoju społecznego w warunkach kapitalizmu, problemu, który do tego czasu jak i później był błędnie rozwiązywany przez szereg pisarzy. Weźmy dla przykładu znaną pracę R. Luksemburg o „Akumulacji kapitału". Ukazała się ona znacznie później (w 1913 r.) od prac narodników lat 80—90-tych. Zupełnie odmienne są jej punkty wyjściowe — Róża Luksemburg stawiała sobie za cel opracowanie ekonomicznego ujęcia imperializmu. Inne są też wnioski Róży Luksemburg. Nie mówią one o niemożliwości powstania kapitalizmu, lecz o konieczności jego automatycznego upadku. Lecz książka ta porusza te same zagadnienia, o które toczyła się walka w owych 90-tych latach i powtarza w istocie rzeczy, te same podstawowe błędy, które tak głęboko i ostro krytykował Lenin.

Centralnym założeniem w pracy R. Luksemburg była jej niemarksistowska teoria akumulacji kapitału i wyrastająca z niej nieleninowska koncepcja imperializmu i automatycznego krachu kapitalizmu. Wychodząc z podobnych założeń jak narodnicy, a mianowicie, że kapitaliści nie mogą zrealizować wartości dodatkowej bez „osób trzecich" R. Luksemburg odrzucała marksowską teorię reprodukcji rozszerzonej. R. Luksemburg poddała krytyce „schematy" Marksa o reprodukcji rozszerzonej, gdyż Marks nie uwzględniał w nich, że wraz z rozwojem kapitalizmu skład organiczny kapitału jest coraz wyższy. Zdaniem Róży, jeżeli poprawić te schematy, to okaże się, że kapitalizm nie może rozwijać się bez istnienia rynków niekapitalistycznych. Już po kilku latach okazałoby się, — tak „wyliczyła" R. Luksemburg — że zabraknie środków produkcji i powstanie nadmiar środków konsumcji, których bez tego rynku niekapitalistycznego nie sposób zrealizować.

Z tego wynika, że kapitalizm nie może istnieć bez „osób trzecich": więc bez drobnych producentów niekapitalistycznych, bez chłopów i rzemieślników, a tym samym rozwój kapitalizmu polega na nieustannym zagarnianiu krajów niekapitalistycznych, wciąganiu tych ludów w orbitę kapitalizmu. Kapitalizm jest więc według tej koncepcji imperialistyczny od pierwszego dnia swojego istnienia, a imperializm sprowadza się do walki o kraje posiadające liczne niekapitalistyczne warstwy ludności, a więc walki o rynki zbytu, walki o „osoby trzecie", które pomagają kapitalistom realizować niekonsumowaną część wartości dodatkowej, a więc skumulować kapitał i rozszerzać produkcję. Wciągnięte w orbitę kapitalizmu ludy same stają się kapitalistycznymi i rozwarstwiają się. Tym samym coraz trudniejszym staje się dla kapitalizmu znalezienie zbytu, realizacja procesu akumulacji, kryzys zaostrza się coraz bardziej — i kapitalizm musi automatycznie upaść. Mimo całej różnicy w punkcie wyjściowym — książka R. Luksemburg ukazała się w okresie jej zawziętej walki z reformizmem i oportunizmem, z wszystkimi sławetnymi, dojrzewającymi wówczas teoriami „zorganizowanego kapitalizmu", „demokracji gospodarczej" itp. — mimo różnicy we wnioskach, poglądy R. Luksemburg, w części teoretycznej, były bardzo zbliżone do poglądów narodników. Wszystkie więc argumenty Lenina przeciwko „teorii rynków" opracowanej przez narodników, uderzają w teorię „akumulacji kapitału" R. Luksemburg i w związane z tą teorią koncepcje imperializmu.

Nie mamy potrzeby udowadniać, że ta błędna koncepcja imperializmu jest całkowicie przeciwstawna leninowskiej teorii imperializmu, jako ostatniego, najwyższego i monopolistycznego stadium kapitalizmu.

Leninowska praca „W związku z tak zwaną kwestią rynków" napisana w latach 90-tych, rozprawiając się po mistrzowsku z błędnymi koncepcjami reprodukcji kapitalistycznej, ma szczególnie aktualne znaczenie dla czytelników polskich.

* * *

W książce „Kto to są „przyjaciele ludu" i jak oni wojują przeciwko socjaldemokratom?", Lenin przeprowadza genialną rozprawę z narodnikami we wszystkich podstawowych zagadnieniach. W tej książce Lenin „ostatecznie zdemaskował prawdziwe oblicze narodników jako fałszywych „przyjaciół ludu" idących w rzeczywistości przeciwko ludowi". (Historia WKP(b), Krótki Kurs, str. 25)

Znaczenie książki Lenina „Kto to są „przyjaciele ludu" dla rozwoju rosyjskiego ruchu robotniczego, dla procesu krystalizacji rewolucyjnej partii marksistowskiej jest ogromne. Lenin w tej pracy rozwinął i przystosował do rosyjskich warunków marksistowskie poglądy w dziedzinie filozoficznej, ekonomicznej i politycznej, uzasadnił też strategię i taktykę proletariatu w ówczesnym stadium rozwoju ruchu robotniczego. Lenin pokazuje na przykładzie analizy artykułów Michajłowskiego i innych idealistyczny, antynaukowy, subiektywistycz-

ny charakter światopoglądu narodników i metafizyczny charakter ich metody. Narodnicy przeceniali rolę „jednostek myślących krytycznie" w historii i nie doceniali, nie widzieli roli mas, klas społecznych, jak również zaprzeczali istnieniu obiektywnych praw rozwoju społecznego. Lenin wykazał nieprawdziwość tego światopoglądu i udowodnił, że stanowi on tylko echo reakcyjnych teorii idealistycznych zachodnio-europejskiej burżuazji. Tym samym, mimo swej socjalistycznej frazeologii liberalni narodnicy byli w dziedzinie filozoficznej wyrazicielami interesów mieszczaństwa.

Przechodząc do krytyki poglądów ekonomicznych narodników, Lenin wykazał, że stosunki kapitalistyczne już podówczas głęboko zakorzeniły się w Rosji. Osławiony przez narodników „ustrój ludowy" jest niczym innym, jak nierozwiniętym, zarodkowym kapitalizmem, *„kapitalizm nie stanowi przeciwieństwa w stosunku do „ustroju ludowego", lecz jest jego prostą, najbliższą i bezpośrednią kontynuacją i rozwinięciem"* (Dzieła, t. I, str. 225).

Narodnicy rzucając frazesy „o ludowym, prawdziwym, prawidłowym itp. przemyśle" usiłują „najzwyklej w świecie zatuszować fakt, że poszczególne gałęzie naszego przemysłu chałupniczego stanowią ten sam kapitalizm na różnych szczeblach rozwoju". (Tamże, str. 230).

Lenin analizuje polityczny program i praktyczne wnioski narodników, jak np. propozycje reorganizacji Banku Chłopskiego, składów towarowych na wsi itp. i wskazuje na ich burżuazyjny, kułacki charakter, tym samym udowadniając, że narodnicy są fałszywymi „przyjaciółmi ludu". Istotnie, przyznaje Lenin, wieś oczekuje z utęsknieniem rozwoju kredytu, powstania składów towarowych, przybycia różnego rodzaju agronomów, techników itp. „Ale *jaka* wieś?" zapytuje Lenin i odpowiada — „Oczywiście wieś właścicieli ziemskich, wieś zapobiegliwych kmiotków posiadających „oszczędności"... *Ta* wieś istotnie od dawna spragniona jest i techników, i kredytu, i składów towarowych — świadczy o tym cała literatura ekonomiczna. Ale jest i inna wieś, o wiele liczniejsza, wieś, o której nie zaszkodziłoby częściej pamiętać „przyjaciołom ludu" — wieś zrujnowanego i gołego jak święty turecki, obrabowanego doszczętnie chłopa, nie tylko nie posiadającego „oszczędności" na opłacenie pracy „inteligentów", lecz nawet nie mającego tyle chleba, by nie przymierać głodem. I *tej* wsi chcecie dopomóc *składami towarowymi!!* A cóż to będą magazynować w tych składach towarowych nasi chłopi posiadający jednego tylko konia lub pozbawieni zupełnie koni? Swą odzież?". (Tamże, str. 267—268).

W tych słowach Lenin, pierwszy w marksistowskiej literaturze teoretycznej, pokazuje dwie wsie: kułacką, burżuazyjną, żyjącą z wyzysku, wieś „zapobiegliwych kułaków" oraz wieś zrujnowanych i rujnujących się chłopów, nie posiadających konia lub posiadających tylko jednego konia. Nie ma potrzeby podkreślać ogromnego znaczenia tej rewolucyjnej analizy rozwarstwienia chłopów.

Wyrasta z niej idea sojuszu robotniczego z podstawowymi masami chłopów, hegemonii proletariatu w dojrzewającej rewolucji i anta-

gonizmów zawartych w stanie chłopskim. Działalność marksistów „polega na popieraniu rozwoju i organizowania się ruchu robotniczego w Rosji, na przekształcaniu jego obecnie rozproszonych, pozbawionych myśli przewodniej prób protestu, „buntów" i strajków — w zorganizowaną walkę *całej* rosyjskiej *klasy* robotniczej, skierowaną przeciwko reżimowi burżuazyjnemu i dążącą do wywłaszczenia wywłaszczycieli, do zniszczenia porządków społecznych opartych na ucisku człowieka pracy. Podwalinę tej działalności stanowi powszechne przekonanie marksistów, że robotnik rosyjski jest jedynym i naturalnym *przedstawicielem całej pracującej i wyzyskiwanej ludności Rosji*". (Tamże, str. 320, podkr. J. Z.).

Klasa robotnicza w swoim stosunku do drobnych producentów towarowych powinna wziąć pod uwagę ich dwoisty charakter. Powinna ona pamiętać, że klasa drobnych producentów „jest o tyle postępowa, o ile występuje z postulatami ogólnodemokratycznymi, tzn. walczy przeciwko jakimkolwiek pozostałościom epoki średniowiecza i pańszczyzny; jest natomiast reakcyjna, gdy walczy o zachowanie swej pozycji jako drobnej burżuazji, gdy stara się zahamować, cofnąć ogólny rozwój kraju w kierunku burżuazyjnym". (Tamże, str. 308). Rozróżnienie dwoistej roli, dwoistego charakteru drobnej burżuazji, chłopów i rzemieślników dokonane przez Lenina posiada niesłychanie doniosłe znaczenie w historii, w teorii i praktyce międzynarodowego ruchu robotniczego. Rewolucyjni narodnicy lat 70-tych widzieli tylko rewolucyjną rolę chłopstwa, stąd wypływało przecenienie klasy chłopskiej, a w rezultacie utopizm ich zamierzeń. Plechanow, a później za nim mienszewicy oraz socjaldemokraci Zachodu, widzieli tylko reakcyjne oblicze chłopów, traktowali ich jako „jedną reakcyjną masę". Stąd wynika szereg istotnych błędów i wypaczeń. Plechanow niesłusznie ocenił rolę burżuazji rosyjskiej w rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, odrzucał ideę hegemonii proletariatu i jego sojuszu z chłopstwem w burżuazyjno-demokratycznej rewolucji, odrzucał możliwość przeobrażenia rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w rewolucję socjalistyczną. Wskutek tych błędów będących zarodkiem jego późniejszych poglądów mienszewickich, jego krytyka narodnictwa aczkolwiek w zasadzie marksistowska była w szeregu punktów niekonsekwentna. A Lenin? Nikt tak mocno nie podkreślił różnic między klasą robotniczą a drobną burżuazją jak on. Twierdził on, że między ideami drobnoburżuazyjnych demokratów i marksistów istnieje głęboka, jakościowa różnica, „między tymi ideami leży cała przepaść i dawno już czas, by socjaliści rosyjscy to zrozumieli, by zrozumieli *nieuchronność i palącą konieczność całkowitego i ostatecznego zerwania* z ideami demokratów". (Tamże, str. 289). Lenin podkreślał „konieczność samodzielnego organizowania robotników w odrębną partię robotniczą". (Tamże, str. 313).

Równocześnie Lenin podkreślał i uzasadniał konieczność wszechstronnego poparcia słusznych postulatów drobnych wytwórców. Wspólna „walka przeciwko absolutyzmowi oraz stanom i instytucjom reakcyjnym jest bezpośrednim obowiązkiem klasy robotniczej".

(Tamże, str. 312). „Socjaldemokraci będą domagać się jak najenergiczniej niezwłocznego zwrócenia chłopom odebranej im ziemi i całkowitego wywłaszczenia obszarniczej własności ziemskiej — tej ostoi instytucji i tradycji pańszczyźnianych". (Tamże, str. 309). Socjaldemokraci „przyłączają się bezwarunkowo do żądania przywrócenia chłopom pełni praw obywatelskich, całkowitego zniesienia wszystkich przywilejów szlachty, skasowania biurokratycznej opieki nad chłopstwem i udzielenia mu samorządu". (Tamże, str. 310).

Proletariat popiera wszechstronnie żądania chłopów skierowane przeciwko pozostałościom feudalnym, gdyż jest to niezbędny warunek rozwoju społeczeństwa i zbliżenia go do socjalizmu, jest to potrzebne dla oczyszczenia terenu walki prowadzonej przez klasę robotniczą o obalenie kapitału.

A więc przeszło 56 lat temu „Lenin prawidłowo wytknął drogę walki klasy robotniczej, określił jej rolę jako przodującej rewolucyjnej siły społeczeństwa, określił rolę chłopstwa jako sojusznika klasy robotniczej". (Historia WKP(b), Krótki Kurs, str. 26). „Lenin wskazywał dalej, że właśnie klasa robotnicza Rosji w sojuszu z chłopstwem obali samowładztwo carskie, po czym proletariat rosyjski w sojuszu z masami pracującymi i wyzyskiwanymi, w jednym szeregu z proletariatem innych krajów pójdzie prostą drogą otwartej walki politycznej ku zwycięskiej rewolucji komunistycznej". (Tamże).

Wielkie idee Lenina o kierowniczej roli klasy robotniczej, jej sojuszu z wszystkimi wyzyskiwanymi, wspólnej walce przeciwko pozostałościom feudalizmu, o przerastaniu rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w rewolucję socjalistyczną są w tej jego pracy jedynie zapoczątkowane. Te rewolucyjne poglądy Lenin rozwijał, pogłębiał w przeciągu całego swojego życia. O zwycięstwo tych idei walczył on zarówno z rosyjskim mienszewizmem, jak i z międzynarodowym oportunizmem, strojącym się nieraz w piórka „ortodoksyjnego" marksizmu. Poglądy swoje rozwijał Lenin m. in. na łamach organu Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, w „Przeglądzie Socjaldemokratycznym", legły one u podstaw programu rewolucyjnego ruchu proletariackiego.

* * *

„Jak to zawsze bywa w historii, do wielkich ruchów społecznych zazwyczaj wkręcają się chwilowi sprzymierzeńcy. Takimi chwilowymi sprzymierzeńcami byli również tak zwani *„legalni marksiści"*. Marksizm zaczął się szeroko rozpowszechniać w Rosji. I oto inteligenci burżuazyjni zaczęli się stroić w szaty marksistowskie. Drukowali swe artykuły w legalnych, czyli dozwolonych przez rząd carski, gazetach i czasopismach. Dlatego też zaczęto ich nazywać „legalnymi marksistami".

Prowadzili oni na swój sposób walkę z narodnictwem. Lecz walkę tę oraz sztandar marksizmu usiłowali oni wykorzystać po to, żeby ruch robotniczy przystosować i podporządkować interesom społeczeństwa burżuazyjnego, interesom burżuazji. Z nauki Marksa wy-

rzucali rzecz najważniejszą — naukę o rewolucji proletariackiej, o dyktaturze proletariatu". (Historia WKP(b), Krótki Kurs, str. 26—27).

I w historii polskiego ruchu robotniczego mieliśmy swoistą odmianę „legalnego marksizmu". Kierunek ten był reprezentowany szczególnie przez Ludwika Krzywickiego, a także przez takich pisarzy jak Koszutski St., Zygmunt Heryng i inni. W tym samym mniej więcej czasie, kiedy publikowali swoje prace „legalni marksiści" rosyjscy, Ludwik Krzywicki rozwijał swój „marksizm". Był to „marksizm" oderwany od rewolucyjnej teorii i praktyki, pozbawiony przede wszystkim teorii dyktatury proletariatu. W rezultacie polscy „legalni marksiści", aczkolwiek mieli pewne zasługi w rozwoju postępowej myśli społecznej (wystarczy przypomnieć, że pierwsze polskie tłumaczenie nieśmiertelnego „Kapitału" Marksa, oraz „Pochodzenia rodziny" Engelsa zostało dokonane przez Krzywickiego) — coraz bardziej oddalali się od ruchu robotniczego.

Praca Lenina „Treść ekonomiczna narodnictwa i jej krytyka w książce P. Struwego (odzwierciedlenie marksizmu w literaturze burżuazyjnej)", była poświęcona głównie krytyce „legalnego marksizmu". P. Struwe, jak i inni „legalni marksiści", Bułgakow, Tugan-Baranowski, korzystali z tego, że poszczególne, istniejące grupy rewolucyjnych marksistów nie połączyły się w jedną, zwartą partię marksistowską. Ułatwiło im to występowanie w prasie i publicystyce jako „marksistom", ułatwiało przekształcanie „marksizmu" w burżuazyjny reformizm. „Wielu spośród tych chwilowych sprzymierzeńców zostało później konstytucyjnymi demokratami (główna partia burżuazji rosyjskiej), a w czasie wojny domowej — zawziętymi białogwardzistami". (Historia WKP(b), Krótki Kurs, str. 27). Ale w owym czasie, w połowie 90 lat ukrywali oni jeszcze swoją burżuazyjną naturę i trzeba było przenikliwego wzroku Lenina, by już w zarodku dostrzec burżuazyjną istotę „legalnego marksizmu".

Lenin ukazał w „Treści ekonomicznej narodnictwa", że P. Struwe krytykując metodologię narodnictwa i system ich poglądów społeczno-ekonomicznych nawet nie próbował postawić zagadnienia klasowej *istoty* tej ideologii, a tym samym nie uczynił on zadość elementarnym zasadom marksizmu. Tego rodzaju charakterystyka narodnictwa jest „...zbyt abstrakcyjna, idealistyczna... nie mówi nic ani o jego „istocie", ani o jego „źródłach". (Dzieła, t. I, str. 427). Wiemy o tym, że istotą narodnictwa było to, że reprezentowało ono ideologię, interesy drobnej burżuazji. Walcząc przeciwko pozostałościom feudalizmu, narodnictwo było siłą postępową, hamującą rozwój nowych stosunków społecznych, starając się zachować istniejące stosunki, było ono siłą konserwatywną. Scharakteryzowanie przez Struwego narodnictwa, jako ideologii gospodarki naturalnej zamazywało całkowicie postępowe strony narodnictwa, do których tak wielką wagę przywiązywali rewolucyjni marksiści. Ignorowanie zaś postępowych stron drobnej burżuazji, chęć przedstawienia jej tylko jako siły

konserwatywnej, była wyrazem liberalno-burżuazyjnego charakteru „legalnych marksistów".

„Istota narodnictwa — stwierdzał Lenin — to reprezentowanie interesów wytwórców ze stanowiska drobnego wytwórcy, drobnego burżua... „Źródłem" narodnictwa jest przewaga klasy drobnych wytwórców w Rosji po reformie, Rosji kapitalistycznej". (Tamże, str. 428).

Lenin podkreśla zasadniczy rys rozważań Struwego — „profesorski" obiektywizm, brak partyjności w podejściu do omawianych zjawisk, poglądów, ideologii. A ten zasadniczy rys jest typowym dla wszystkich burżuazyjnych apologetów. Na czym polega obiektywizm burżuazyjnego apologety i czym różni się on od marksistowskiego partyjnego podejścia? Odpowiedzi na to pytanie udziela Lenin w głębokich i jasnych słowach:

„Obiektywista mówi o konieczności danego procesu dziejowego; materialista stwierdza ze ścisłością istnienie danej formacji społeczno-ekonomicznej i wytwarzanych przez nią stosunków antagonistycznych. Obiektywista dowodząc konieczności danego szeregu faktów zawsze ryzykuje, że zboczy na stanowisko apologety tych faktów; materialista ujawnia przeciwieństwa klasowe i przez to samo określa swój punkt widzenia. Obiektywista mówi o „tendencjach historycznych nie do przezwyciężenia", materialista mówi o klasie, która „rządzi" danym ustrojem ekonomicznym stwarzając takie a takie formy przeciwdziałania innych klas. W ten sposób jest materialista, z jednej strony, konsekwentniejszy od obiektywisty i głębiej, pełniej stosuje swój obiektywizm. Nie ogranicza się do wskazania konieczności procesu, lecz tłumaczy, jaka mianowicie formacja społeczno-ekonomiczna nadaje treść temu procesowi, *jaka mianowicie klasa* określa tę konieczność... Z drugiej zaś strony materializm zawiera w sobie, że tak powiem, partyjność, zobowiązując do tego, aby przy wszelkiej ocenie wydarzeń stawać wprost i otwarcie na stanowisku określonej grupy społecznej". (Tamże, str. 433—434).

Ta wypowiedź Lenina, piętnująca „profesorski obiektywizm" w zagadnieniach nauki, rozwoju formacji społeczno-ekonomicznej, walki klasowej, podkreślająca konieczność klasowego i partyjnego podejścia, obowiązująca marksistę — ma niezmiernie aktualne, nieprzemijające znaczenie. Lenin wzywa, by przy ocenie wydarzeń „wprost i otwarcie" stanąć po stronie przodujących sił, po stronie klasy robotniczej. Wszelkie inne podejście nie ma nic wspólnego z marksizmem-leninizmem.

Struwe widział rozwój kapitalizmu w Rosji tylko w rozwoju przemysłu, negował natomiast proces powstawania kapitalizmu w rolnictwie. Równocześnie Struwe wysunął tezę, że marksistowskie prawo koncentracji kapitału nie ma zastosowania w rolnictwie, jeżeli zaś chłopi żyją w biedzie, to nie jest to wina kapitalizmu, lecz tylko technicznej nieracjonalności gospodarstwa chłopskiego. W ten sposób istotę zagadnienia pauperyzacji i proletaryzacji chłopów tak

mocno podkreślaną przez Lenina, Struwe przenosił ze stosunku chłopa do obszarnika, kułaka, skupywacza, kapitalisty miejskiego (handlowego, lichwiarskiego, przemysłowego) w dziedzinę ogólnych rozważań na temat znaczenia techniki w rolnictwie.

W walce z „legalnym marksizmem" Lenin wyostrzył oręż ideowy rewolucyjnych marksistów. Demaskując falsyfikację marksizmu i ujawniając burżuazyjny charakter poglądów Struwego, Lenin przezwyciężył wpływy burżuazji na klasę robotniczą. Zwalczając próby wysuwania ze strony legalnego marksizmu idące w kierunku przystosowania marksizmu do interesów burżuazji, Lenin nie tylko uchronił marksizm przed zwulgaryzowaniem, lecz przystosował go do warunków Rosji i wzbogacił go o szereg nadzwyczaj istotnych problemów. Wyjątkowe znaczenie tej walki Lenina przeciwko „legalnym marksistom" wynikało z tego, że toczyła się ona w 90-tych latach ub. stulecia, latach, które w historii WKP(b) były okresem powstania partii i opracowania jej rewolucyjnej ideologii. „Treść ekonomiczna narodnictwa i jej krytyka w książce P. Struwego" odegrała wielką rolę w walce o zdemaskowanie burżuazyjnego charakteru „legalnego marksizmu", w walce przeciwko oportunizmowi i rewizjonizmowi w ruchu socjaldemokratycznym partii II Międzynarodówki.

Ukazanie się pierwszego tomu Dzieł W. I. Lenina w przekładzie polskim stanowi nieoceniony dorobek w dziedzinie krzewienia marksizmu-leninizmu w Polsce, w dziedzinie ideologicznego uzbrojenia naszej partii.

Michał Mirski

Dziesiąty tom Dzieł J. W. Stalina

Dziesiąty tom Dzieł Stalina, który ukazał się w przekładzie polskim obejmuje prace napisane przez Stalina w miesiącach sierpień—grudzień 1927 r.

Tom ten zawiera między innymi następujące prace: Sytuacja międzynarodowa a obrona ZSRR; Rozmowa z pierwszą amerykańską delegacją robotniczą; Oblicze polityczne opozycji rosyjskiej, Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej; Sprawozdanie polityczne Komitetu Centralnego.

Prace te obejmują węzłowe zagadnienia polityczne, związane z przełomowymi — w skali międzynarodowej — wydarzeniami owego okresu: z przejściem Związku Radzieckiego do realizacji pierwszego 5-letniego planu rekonstrukcji socjalistycznej i z pogłębieniem strukturalnego kryzysu kapitalizmu wywołanego załamaniem się jego powojennej względnej stabilizacji.

Ujęte w genialny sposób przez towarzysza Stalina węzłowe zagadnienia wyrastały ze zwycięskich bitew klasowych, które partia bolszewicka stoczyła z wrogami władzy radzieckiej wewnątrz kraju i na arenie międzynarodowej.

Walka ta przybrała na sile szczególnie na froncie ideologicznym. Praca towarzysza Stalina „Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej", która stanowi wielki wkład w teorię marksizmu-leninizmu, ma epokowe znaczenie.

Zawarte w szeregu prac Lenina genialne określenia dotyczące charakteru i historycznego znaczenia Rewolucji Październikowej Stalin rozwinął i pogłębił we wspomnianej pracy.

Praca ta, napisana w okresie ideologicznego rozgromienia przez partię bolszewików kontrrewolucyjnego trockizmu, miała naówczas aktualne znaczenie. Była bowiem wyostrzonym orężem skierowanym przeciwko wrogowi, druzgocącym ciosem zadanym trockiz-

mowi. Lecz znaczenie tej pracy bynajmniej nie zamyka się w ramach ówczesnej rzeczywistości. Charakterystyka międzynarodowego znaczenia Rewolucji Październikowej, jej historycznego promieniowania sięgała swoją genialną dalekowzrocznością o całe pokolenie naprzód, co potwierdza późniejszy bieg wydarzeń w historii ludzkości.

Stalin pisze:

„Rewolucji Październikowej nie można uważać jedynie za rewolucję „w ramach narodowych". Jest ona przede wszystkim rewolucją o charakterze międzynarodowym, światowym, oznacza bowiem zasadniczy zwrot w dziejach powszechnych ludzkości, zwrot od świata starego, kapitalistycznego, do świata nowego, socjalistycznego". (Dzieła, t. X, wyd. „Książka i Wiedza", str. 238).

Że tak było, że tak jest, potwierdzają nie tylko wydarzenia historyczne, które miały miejsce bezpośrednio po rewolucji w Rosji, kiedy to rewolucja nie zamknęła się w swoich „ramach narodowych", lecz szeroką falą ogarnęła całą Europę środkową, kiedy zachwiał się ustrój kapitalistyczny w szeregu państw europejskich. Potwierdzeniem faktu, że Rewolucja Październikowa oznaczała „zasadniczy zwrot w dziejach powszechnych ludzkości" był okres międzywojenny, w którym przypływy fal rewolucyjnych ogarniały raz po raz państwa europejskie.

Potwierdzeniem były zwłaszcza wypadki historyczne drugiej wojny światowej z okresu późniejszego, kiedy to Związek Radziecki, Armia Radziecka — dziecię Rewolucji Październikowej — uratowały cywilizację ludzką przed barbarzyństwem hitlerowskim, wyzwoliły szereg narodów spod tyranii hitlerowskiej i stworzyły podstawy dla społecznego wyzwolenia mas pracujących w tych krajach, które zostały bezpośrednio wyzwolone przez Armię Radziecką.

Przynosząc wolność narodom środkowej i południowo-wschodniej Europy Armia Radziecka, jako klasowy sojusznik rewolucyjnego proletariatu tych krajów, przewodzącego masom ludowym w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, stworzyła przesłanki dla ujęcia władzy przez proletariat, stworzyła przesłanki dla dokonania w tych krajach rewolucji w istocie swej socjalistycznej. Przesłanki te zaistniały również w Polsce, gdzie przeobrażenia ustrojowe odbywają się na podstawie historycznie uwarunkowanego układu sił ekonomicznych i polityczno-społecznych. Nasza rewolucja stanowiła nierozerwalne ogniwo epoki rewolucji socjalistycznej, zapoczątkowanej przez Rewolucję Październikową.

Dlatego też nawskroś zdradliwe i niebezpieczne były różne teoryjki o „odrębnej drodze" do socjalizmu, rozpowszechniane przez titowskich agentów imperializmu oraz naszych nosicieli prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia. Teoryjki te oznaczały bowiem zaprzeczenie międzynarodowego charakteru Rewolucji Październikowej, chęć umiejscowienia jej w „ramach narodowych" Rosji, by przez nadanie „narodowych ram" również naszej rewolucji socjali-

stycznej oderwać ją od jej podstawowego źródła — od Rewolucji Październikowej.

Wszystkie rewolucje socjalistyczne dokonane w krajach kapitalistycznych Europy po drugiej wojnie światowej traktujemy nie w oderwaniu od Rewolucji Październikowej, lecz w ścisłym historycznym z nią powiązaniu, traktujemy jako kolejne ogniwa wyrwane z łańcucha frontu światowego imperializmu, w którym pierwszego wyłomu dokonała Rewolucja Październikowa.

Stalin pisał:

„...Rewolucja Październikowa *zapoczątkowała* nową epokę, epokę rewolucji *proletariackiej* w krajach *imperializmu*" (Tamże, str. 240).

Fakt ten stanowi pierwszą podstawową cechę leninowsko-stalinowskiej charakterystyki Rewolucji Październikowej. Lecz jej międzynarodowy charakter, jej oddziaływanie wykraczały daleko poza ramy krajów europejskich, krajów imperializmu.

Lenin pisał:

„Światowa sytuacja polityczna postawiła obecnie na porządku dziennym sprawę dyktatury proletariatu i wszystkie wydarzenia polityki światowej ześrodkowują się nieuchronnie wokół jednego centralnego punktu, a mianowicie: walki burżuazji światowej przeciw Rosyjskiej Republice Radzieckiej, która nieodzownie skupia wokół siebie, z jednej strony, ruch radziecki przodujących robotników wszystkich krajów, z drugiej zaś strony — wszystkie narodowo-wyzwoleńcze ruchy w koloniach i wśród narodowości uciskanych, przekonywających się na podstawie gorzkiego doświadczenia, że poza zwycięstwem władzy radzieckiej nad imperializmem światowym nie ma dla nich ratunku". („Pierwotny szkic tez w kwestii narodowej i kolonialnej. Na drugi Zjazd Międzynarodówki Komunistycznej", „Dzieła Wybrane", t. II, str. 771).

Stalin w swej pracy „Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej" pisał:

„Rewolucja Październikowa podważyła imperializm nie tylko w głównych ośrodkach jego panowania, nie tylko w „metropoliach". Uderzyła również w zaplecze imperializmu, w jego peryferie, podważając panowanie imperializmu w krajach kolonialnych i zależnych" (Tom X, str. 241—242).

Istotnie. Rewolucja Październikowa, która wyzwoliła wszystkie narodowości z „więzienia narodów", jakim była Rosja carska, stała się wzorem, źródłem siły i natchnienia dla wszystkich narodów kolonialnych i zależnych w ich walce narodowo-wyzwoleńczej, podniosła stopień i napięcie walki narodowo-wyzwoleńczej na niewidziany dotąd poziom, spowodowała rozszerzenie zasięgu walki antyimperialistycznej na kontynenty Azji i Afryki. Są to fakty powszechnie znane. Wystarczy przypomnieć Chiny, Indie, kraje arabskie.

Rewolucja Październikowa, tworząc nową erę w historii ludzkości, podniosła na nowy, wyższy etap walkę narodowo-wyzwoleńczą

w krajach kolonialnych i zależnych. Jeszcze w okresie pierwszej wojny imperialistycznej zagadnienie rozwiązania kwestii narodowo-kolonialnej stanęło przed partią bolszewicką w nowym świetle, w świetle związania walki narodowo-wyzwoleńczej z losami rewolucji socjalistycznej.

W pracy „Kwestia narodowa a leninizm" Stalin pisał:

„W następnym okresie, w okresie pierwszej wojny światowej, kiedy długotrwała wojna pomiędzy dwiema koalicjami imperialistycznymi podkopała potęgę imperializmu światowego, kiedy kryzys światowego systemu kapitalistycznego osiągnął stopień krańcowy, kiedy obok klasy robotniczej „metropolii" do ruchu wyzwoleńczego przystąpiły również kraje kolonialne i zależne, kiedy kwestia narodowa przerosła w kwestię narodowo-kolonialną, kiedy jednolity front klasy robotniczej przodujących krajów kapitalistycznych i uciemiężonych narodów kolonii oraz krajów zależnych, zaczął się przekształcać w realną siłę, kiedy zatem zagadnieniem chwili stała się rewolucja socjalistyczna — marksiści rosyjscy nie mogli się już zadowolić polityką poprzedniego okresu i uznali za konieczne rozwiązanie kwestii narodowo-kolonialnej związać z losami przewrotu socjalistycznego". (Tom XI, str. 351, 352 ros.)

I również w „Rozmowie z pierwszą amerykańską delegacją robotniczą" towarzysz Stalin stwierdził:

„To, co jest u Lenina w tej dziedzinie nowe, polega na tym, że:

a) połączył on te idee w harmonijny system poglądów na rewolucje narodowo-kolonialne w epoce imperializmu;

b) powiązał zagadnienie narodowo - kolonialne z zagadnieniem obalenia imperializmu;

c) uznał zagadnienie narodowo-kolonialne za część składową ogólnego zagadnienia międzynarodowej rewolucji proletariackiej". (Tom X, str. 104).

Znaczenie Rewolucji Październikowej dla ruchów narodowo-wyzwoleńczych polega również na tym, że zapoczątkowała ona zasadnicze zmiany w układzie politycznych sił narodów kolonialnych i zależnych.

Na czoło sił antyimperialistycznych w krajach kolonialnych i zależnych wystąpiła podstawowa siła strategiczna rewolucji, wystąpił proletariat, wystąpił jako kierownik polityczny ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

„Oznacza to, — pisze Stalin — że Rewolucja Październikowa *zapoczątkowała* nową epokę, epokę rewolucji *kolonialnych*, dokonywanych *w uciskanych krajach* świata, *w sojuszu* z proletariatem, *pod kierownictwem* proletariatu". (Tamże, str. 242).

Że rewolucje w krajach kolonialnych podważyły fundamenty światowego systemu imperialistycznego widzimy najlepiej na przykładzie Chin. Dzięki rozbiciu przez Armię Radziecką imperializmu japońskiego w Mandżurii osłabły anglo-amerykańskie siły imperialistyczne w Chinach, osłabły sprzymierzone z nimi kontrrewolucyjne

siły kuomintangowskie. Ta zmiana (osiągnięta dzięki Związkowi Radzieckiemu) w stosunku sił narodowo-wyzwoleńczych i rewolucyjnych z jednej strony, a imperialistycznych, kontrrewolucyjnych z drugiej strony — na korzyść pierwszych — spowodowała, że rewolucja chińska po szeregu wzniesień i upadków przeszła, prowadzona przez proletariat pod kierownictwem partii komunistycznej, do nowego etapu zakończonego zwycięsko — przepędzeniem imperializmu anglo-amerykańskiego i jego kuomintangowskich agentów z terytorium Chin i ustanowieniem Wolnej Chińskiej Republiki Ludowej.

Ten rozwój i przebieg rewolucji chińskiej przewidział w genialny sposób towarzysz Stalin, kiedy w swoim referacie politycznym wygłoszonym na XV Zjeździe WKP(b), zwalczając różnego rodzaju niedowiarków i awanturników politycznych kreślił taki oto obraz rozwoju rewolucji chińskiej:

„Jest rzeczą jasną, że rewolucyjne przebudzenie krajów kolonialnych i zależnych zwiastuje koniec imperializmu światowego. To, że rewolucja chińska nie doprowadziła jeszcze do wyraźnego zwycięstwa nad imperializmem, nie może mieć decydującego znaczenia w sensie perspektyw rewolucji. Wielkie rewolucje ludowe nigdy w ogóle nie zwyciężają ostatecznie w pierwszej turze swoich wystąpień. Rosną one i umacniają się wśród przypływów i odpływów. Tak było wszędzie, nie wyłączając Rosji. Tak będzie i w Chinach.

Najdonioślejszym rezultatem rewolucji chińskiej jest to, że przebudziła ona z wiekowego snu i wprawiła w ruch setki milionów wyzyskiwanych i uciskanych, zdemaskowała do cna kontrrewolucyjność generalskich klik, zerwała maskę z kuomintangowskich sługusów kontrrewolucji, umocniła autorytet partii komunistycznej w masach ludowych, dźwignęła ruch jako całość na wyższe stadium i obudziła nowe nadzieje wśród milionów ludzi klas uciskanych Indii, Indonezji itd. Tylko ludzie ślepi i małoduszni mogą wątpić, czy chińscy robotnicy i chłopi zmierzają do nowego przypływu rewolucyjnego". (Tamże, str. 281).

Słowa te były wypowiedziane 23 lata temu. Historia tych przeszło dwóch dziesiątków lat całkowicie potwierdziła genialne przewidywania zarówno w sprawie rozwoju rewolucji chińskiej, jak i w sprawie ruchu narodowo - wyzwoleńczego w koloniach w ogóle. Rewolucja chińska, która rozwijała się na podstawie zwycięskiej Rewolucji Październikowej, była nowym — o epokowym znaczeniu — uderzeniem w zaplecze imperializmu, stworzyła nowy kolejny wyłom w jego systemie i stała się wzorem, źródłem siły i natchnienia dla wszystkich ruchów narodowo-wyzwoleńczych, skierowanych przeciwko imperializmowi anglo-amerykańskiemu. Widzimy to na przykładzie wojen wyzwoleńczych w Korei, Vietnamie, na Malajach, Filipinach itd.

O znaczeniu Rewolucji Październikowej dla rewolucji chińskiej mówi Mao-Tse tung w ten sposób:

„Głos marksizmu - leninizmu dobiegł do naszych uszu dopiero z hukiem wystrzałów Rewolucji Październikowej. Rewolucja Pa-

ździernikowa pomogła elementom postępowym całego świata, w tej liczbie i Chin, zastosować proletariacki pogląd na świat, by zdecydować o losach kraju i zrewidować swe własne problemy. Wniosek był jeden — iść za przykładem Rosjan". („O dyktaturze demokracji ludowej", Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg", nr 2, 1949).

Rewolucja Październikowa, tworząc w ten sposób kolejne wyłomy zarówno w głównych ośrodkach imperializmu (Europa) jak i w jego zapleczu (Azja), postawiła pod znakiem zapytania dalsze istnienie światowego systemu kapitalistycznego.

Jest to z kolei trzecia teza, którą stawia towarzysz Stalin dla określenia międzynarodowego charakteru Rewolucji Październikowej. Stalin pisze:

„Rzucając ziarna rewolucji zarówno w ośrodkach imperializmu jak i w jego zapleczu, osłabiając potęgę imperializmu w „metropoliach" i podważając jego panowanie w koloniach — Rewolucja Październikowa postawiła przez to pod znakiem zapytania samo istnienie kapitalizmu światowego *jako całości*". (Tom X, str. 244).

Istotnie. Zagadnienie to stanęło z całą ostrością szczególnie po drugiej wojnie światowej. Osłabienie systemu imperialistycznego zarówno w jego centrach jak i w zapleczu, zagrażające jego istnieniu w ogóle, stale wzrasta dzięki rozszerzeniu się wyłomów. Wzrasta nie tylko z powodu zwycięstwa Armii Radzieckiej nad machiną wojenną hitleryzmu, jako jednego z byłych filarów imperializmu światowego — lecz również dlatego, że budownictwo pokojowe komunizmu w ZSRR i socjalizmu w krajach demokracji ludowej świadczy i przekonywuje o wyższości systemu socjalistycznego nad kapitalistycznym.

Idea wyższości systemu socjalistycznego nad systemem kapitalistycznym ogarnęła milionowe masy pracujących w krajach kapitalistycznych, tworząc w ten sposób siłę materialną, której najbardziej obawia się burżuazja.

Rewolucja Październikowa — pisze Stalin — „...Stworzyła potężny i jawny ośrodek światowego ruchu rewolucyjnego, którego ruch ten przedtem *nigdy nie miał* i wokół którego może on się teraz skupiać organizując *jednolity front rewolucyjny proletariuszy i narodów uciskanych wszystkich krajów przeciwko imperializmowi*". (Tamże, str. 244).

Obecnie ten front jest podstawą wielkiego ruchu pokoju, który ogarnął całą kulę ziemską i który zdolny jest do przeciwstawiania się i pokrzyżowania zbrodniczych planów podżegaczy wojennych.

Wielki autorytet, który zyskał sobie Związek Radziecki przez rozgromienie imperializmu hitlerowskiego, konsekwentna postawa pokojowa w obliczu wojennej histerii rozpętanej przez podżegaczy do nowej pożogi wojennej wzmogły oddziaływanie Związku Radzieckiego na szerokie masy, tworząc z niego ośrodek największego w dziejach ludzkości ruchu społecznego, — ruchu obrońców pokoju.

„Po raz pierwszy w historii ludzkości powstał zorganizowany front pokoju na czele ze Związkiem Radzieckim, ostoją i chorążym

pokoju w całym świecie" (Rezolucja Biura Informacyjnego z dnia 29 listopada 1949 r.).

Dobitnym wyrazem tego jest II Światowy Kongres Pokoju, który odbył się w listopadzie 1950 r. w Warszawie

* * *

„Rewolucji Październikowej — mówi Stalin — nie należy uważać jedynie za rewolucję w dziedzinie stosunków ekonomicznych i społeczno - politycznych. Jest to zarazem rewolucja w umysłach, rewolucja w ideologii klasy robotniczej. Rewolucja Październikowa zrodziła się i umocniła pod sztandarem marksizmu, pod sztandarem idei dyktatury proletariatu, pod sztandarem leninizmu, który jest marksizmem epoki imperializmu i rewolucji proletariackich. Dlatego też oznacza ona zwycięstwo marksizmu nad reformizmem, zwycięstwo leninizmu nad socjaldemokratyzmem, zwycięstwo III Międzynarodówki nad II Międzynarodówką". (Tom X, str. 246—227).

Nie ma chyba potrzeby mówić o przełomie w dziedzinie ideologii klasy robotniczej, którego dokonała Rewolucja Październikowa w skali międzynarodowego ruchu robotniczego. Powstanie partii komunistycznych w latach 1918—1921 we wszystkich krajach świata, powstanie III Międzynarodówki było najlepszym dowodem jakościowego przełomu, jaki dokonał się w umysłach klasy robotniczej.

Nie ma również potrzeby mówić o rozkładzie ideologiczno-organizacyjnym, który spowodowała bezpośrednio Rewolucja Październikowa we wszystkich partiach socjaldemokratycznych w ogóle, a w II Międzynarodówce w szczególności.

Chcielibyśmy tylko wskazać na dalsze postępy, które zaszły zarówno w procesie rozpowszechnienia idei marksizmu - leninizmu wśród mas pracujących, jak i w procesie rozkładu socjaldemokratyzmu po drugiej wojnie światowej.

Obserwujemy potężny wzrost siły oddziaływania marksizmu - lenizmu we wszystkich krajach świata, szczególnie w tych, gdzie panował faszyzm i w tych, które znajdowały się pod okupacją Niemiec hitlerowskich oraz Japonii. Masy ludowe tych krajów miały sposobność przekonać się, że tylko partie komunistyczne stanęły na czele walki z okupantem o ich narodowe i społeczne wyzwolenie i dlatego obdarzyły je pełnym zaufaniem. Zaakcentował to A. Żdanow w swoim referacie „O sytuacji międzynarodowej" na pierwszej naradzie przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych w listopadzie 1947 r., kiedy powiedział między innymi:

„Wpływ partii komunistycznych wzrósł nie tylko w Europie Wschodniej, lecz prawie we wszystkich krajach Europy, gdzie panował faszyzm, a również tam, gdzie miała miejsce okupacja niemiecko - faszystowska — we Francji, Belgii, Holandii, Danii, Finlandii itd.". („O trwały pokój, o demokrację ludową" Nr 1, str. 4, wyd. w jęz. rosyjskim)

Dokonanie politycznego zjednoczenia klasy robotniczej w krajach demokracji ludowej na bazie marksizmu - leninizmu, braterska współpraca polityczna komunistycznej partii Włoch z partią socjalistyczną, zjednoczenie ruchu zawodowego we Włoszech, Francji i wreszcie ogromny zasięg wpływów Światowej Federacji Związków Zawodowych — świadczą o nieustannym wzroście ideologii marksizmu - leninizmu w umysłach klasy robotniczej.

Z drugiej zaś strony obserwujemy postępujący rozkład i zwyrodnienie polityczno - organizacyjne socjaldemokratyzmu, które przewidział Stalin, gdy pisał w swej pracy:

„Dzisiejszy socjaldemokratyzm jest *ideową ostoją* kapitalizmu. Lenin miał po tysiąckroć rację twierdząc, że dzisiejsi politycy socjaldemokratyczni są „prawdziwymi *agentami burżuazji* w ruchu *robotniczym*, robotniczymi pachołkami klasy kapitalistów", że w „wojnie domowej proletariatu z burżuazją" nieuchronnie staną oni „po stronie „wersalczyków" przeciw „komunardom". (Tom X, str. 248).

We wszystkich krajach demokracji ludowej, gdzie odbywa się rewolucja socjalistyczna, prawicowi socjaldemokraci nie tylko stanęli po stronie niedobitków obszarniczo-kapitalistycznych, nie tylko przeszli jawnie na służbę imperializmu anglo - amerykańskiego i jego wywiadów, lecz stali się jego szturmową brygadą.

To samo dzieje się z prawicowymi socjaldemokratami w krajach kapitalistycznych, gdzie wysługiwanie się kosmopolitycznej ideologii imperializmu amerykańskiego uczyniło z nich najgorliwszych podżegaczy wojennych i zdrajców narodowych.

„Dlatego też era umierania kapitalizmu jest zarazem erą umierania socjaldemokratyzmu w ruchu robotniczym". (Tamże str. 248)

Proces rozkładu partii socjaldemokratycznych odbywa się i dlatego, że odpadają od nich elementy lewicowo - robotnicze, które w krajach kapitalistycznych (Włochy, Francja) tworzą jednolity front z komunistami, w krajach demokracji ludowej zaś zjednoczyły się z partiami komunistycznymi, robotniczymi na podstawie marksizmu - leninizmu.

W tym okresie, o którym mowa w X tomie, trockizm starał się jeszcze upozorować swoją kontrrewolucyjną działalność jako walkę ideową w ruchu robotniczym. Towarzysz Stalin wskazywał, że żywioł drobnomieszczański stanowi klasowe źródło opozycji; dał obraz historycznej zaciętej walki trockizmu przeciwko leninizmowi, charakteryzując wówczas trockizm jako odmianę mienszewizmu.

Dziś, kiedy międzynarodowy rewolucyjny ruch robotniczy z WKP(b) na czele w porę zdemaskował jako agenta imperializmu bandę Tito, tę nową odmianę kontrrewolucyjnego trockizmu, który przerodził się w faszyzm — należy szczególnie podkreślić historyczne znaczenie czujności ideologicznej i politycznej, którą wykazała w przebiegu swej historii partia bolszewicka ze Stalinem na czele w demaskowaniu antyradzieckiego prawicowo-trockistowskiego bloku szpiegów, dywersantów i bandytów.

„Oczywiście, partia nie mogła jeszcze wówczas wiedzieć, że Trocki, Rakowski, Radek, Krestiński, Sokolnikow i inni dawno już są wrogami ludu, szpiegami, zwerbowanymi przez zagraniczny wywiad szpiegowski, że Kamieniew, Zinowiew, Piatakow i inni nawiązują już łączność z wrogami ZSRR w krajach kapitalistycznych celem „współpracy" z nimi przeciwko narodowi radzieckiemu. Lecz partia była już dostatecznie nauczona doświadczeniem, że po tych ludziach, którzy niejednokrotnie w najbardziej odpowiedzialnych chwilach występowali przeciwko Leninowi i partii leninowskiej, można się spodziewać wszelkiego rodzaju podłości". (Historia WKP(b). Krótki Kurs, str. 328)

Tę czujność ideologiczno - polityczną kultywował w partii Stalin. Przestrzegał partię, naród radziecki przed niebezpieczeństwem, grożącym międzynarodowemu ruchowi robotniczemu ze strony tzw. opozycji. Jakże ostrzegawczo brzmią słowa Stalina na zjednoczonym plenum KC I CKK WKP(b) z 23 października 1927 r., kiedy mówił:

„Jeżeli tacy członkowie KC, jak Trocki i Zinowiew, składają fałszywy donos na naszą partię wobec imperialistów wszystkich krajów zapewniając ich, że gotowi jesteśmy zgodzić się na maksymalne ustępstwa nie wyłączając zniesienia monopolu handlu zagranicznego, to może to mieć tylko jedno znaczenie: naciskajcie dalej, panowie burżua, na partię bolszewicką, groźcie jej wojną oni tzn. bolszewicy gotowi są na wszelkie ustępstwa, jeśli będziecie napierać.

Fałszywy donos Zinowiewa i Trockiego na naszą partię wobec panów imperialistów, mający na celu pogłębienie naszych trudności w polityce zagranicznej — oto do czego sprowadza się „platforma" opozycji.

Komu wyrządza to szkodę? Jasna rzecz, że wyrządza to szkodę proletariatowi ZSRR, partii komunistycznej ZSRR, całemu naszemu państwu.

Komu przynosi to korzyść? Przynosi to korzyść imperialistom wszystkich krajów". (Opozycja trockistowska dawniej a dziś", str. 183 — 184)

Należy zrozumieć, że walka partii bolszewickiej z tzw. opozycją była ciężka, uporczywa, gdyż opozycja profanując i zwalczając leninizm wystawiła go jednocześnie jako swoją tarczę. Jest to zresztą stara metoda burżuazji. Bezsilna w frontalnej walce z marksizmem burżuazja chwytała się zawsze metod dywersji ideologicznej. Funkcję tę spełniała socjaldemokracja.

Tak samo uczyniła burżuazja w stosunku do leninizmu.

Ponosząc klęskę w otwartej walce, którą prowadzili mienszewicy i eserowcy przeciwko leninizmowi, międzynarodowa burżuazja zaczęła po Rewolucji Październikowej posługiwać się trockizmem jako swoją agenturą. Trzeba było więc zerwać maskę z kontrrewolucyjnego trockizmu i ujawnić jego prawdziwe dywersyjne oblicze.

Uczynił to Stalin.

W swoim przemówieniu na XV Zjeździe WKP(b), wskazując na łączność tzw. opozycji z białogwardzistami, Stalin zerwał z niej maskę obłudy politycznej tymi oto słowy:

„...Opozycja zorganizowała nielegalną drukarnię zawierając blok z burżuazyjnymi inteligentami, którzy z kolei, jak się okazało, blokowali się z jawnymi białogwardzistami. Zapytuję: jak można mówić o tradycjach bolszewizmu, tolerując rzecz tak skandaliczną, granicząca z jawną zdradą partii i Władzy Radzieckiej?" (Tamże, str. 362).

Międzynarodowa burżuazja — wobec pełnej kompromitacji mienszewików na terenie Rosji — posługiwała się trockizmem, jako narzędziem walki z państwem radzieckim i międzynarodowym ruchem robotniczym. Dziś w wyniku poniesionej — po II-ej wojnie światowej — klęski i kompromitacji prawicowych socjalistów, narzędziem międzynarodowej burżuazji, narzędziem walki anglo-amerykańskiego imperializmu przeciw państwom demokracji ludowej i międzynarodowemu ruchowi robotniczemu stał się titoizm.

„Dziś — mówił tow. Bierut na III plenum KC PZPR w roku 1949 — partie socjaldemokratyczne nie są już wystarczającym narzędziem ideologicznym w walce z marksizmem-leninizmem nawet w krajach kapitalistycznych. Tym się tłumaczy, między innymi, poparcie przez imperializm titoizmu jako dywersji politycznej na terenie międzynarodowym i zaktywizowanie titoizmu jako nowej próby oszustwa ideologicznego w walce z marksizmem i partiami komunistycznymi, na platformie antyradzieckiej". (III Plenum KC PZPR, str. 15)

Obecnie, gdy „klika belgradzkich najemnych szpiegów i morderców — jak brzmi rezolucja Biura Informacyjnego z 1949 r. — weszła w zmowę z reakcją imperialistyczną i przeszła na służbę do niej, co odsłonił z całą wyrazistością budapeszteński proces Rajka - Brankowa", co potwierdza niedwuznacznie cała polityka wewnętrzna i zagraniczna władców z Belgradu, możemy w całej pełni ocenić wielkość niebezpieczeństwa, które groziło krajom demokracji ludowej i ruchowi marksistowskiemu w krajach kapitalistycznych ze strony dywersji titowskiej, która została zdemaskowana i ujawniona dzięki wyostrzonej czujności ideologiczno-politycznej WKP(b).

Ten oręż WKP(b) został wykuty w walce z kontrrewolucyjnym trockizmem. Walce tej przewodził towarzysz Stalin. Prace Stalina zawarte w X tomie stanowią dlatego niewyczerpaną skarbnicę dla zgłębienia zagadnienia czujności ideologicznej i są bezpośrednią wytyczną, orężem praktycznego działania w codziennej walce z przejawami prób infiltracji ideologii imperializmu do krajów demokracji ludowej.

Referat towarzysza Stalina na XV Zjeździe WKP(b) obejmuje zagadnienia, które były związane z pierwszym pięcioletnim planem gospodarczym Związku Radzieckiego 1927—1932 r. i kolektywizacją wsi, zagadnienia, stanowiące dalszy ciąg walki ideologicznej. Był to okres,

kiedy Kraj Rad przystąpił do rekonstrukcji socjalistycznej swego gospodarstwa narodowego.

Chociaż odbudowa gospodarki narodowej, zniszczonej na skutek pierwszej wojny imperialistycznej odbywała się w Związku Radzieckim planowo przez cały czas, pierwszy plan pięcioletni był jednak przełomowym, historycznym wydarzeniem, był bowiem zasadniczym zwrotem. Zapoczątkował serię następnych pięciolatek Związku Radzieckiego, torując zwycięsko drogę w marszu do socjalizmu i komunizmu. Historyczne zwycięstwa socjalistycznych planów gospodarczych Związku Radzieckiego, które legły u podstaw wszystkich planów socjalistycznych państw ludowo - demokratycznych zyskały sobie wielką popularność wśród milionowych mas krajów kapitalistycznych. Nie napróżno imperializm stara się osłonić swoją politykę grabieży gospodarczej i przygotowań wojennych taką górnolotną frazeologią, jak „plan Marshalla", „plan Schumana". Ocenę rzekomych planów gospodarczych rządów kapitalistycznych daje towarzysz Stalin, przeciwstawiając im rzeczywiste plany socjalistycznego budownictwa.

Stalin pisał:

„Co prawda, i oni mają coś w rodzaju planów. Są to jednak plany-prognozy, plany-domysły, które nikogo nie obowiązują i na ich podstawie nie podobna kierować gospodarką kraju. Inaczej dzieje się u nas. Nasze plany to nie plany-prognozy, nie plany-domysły, lecz plany-*dyrektywy,* które są dla organów kierowniczych *obowiązujące* i które *określają* kierunek naszego rozwoju gospodarczego w *przyszłości* w skali *całego* kraju.

Jak widzicie, jest to różnica *zasadnicza".* (Tom X, str. 323—324)

Rzeczywistość potwierdza w całej rozciągłości to stalinowskie sformułowanie, gdyż podstawą gospodarki kapitalistycznej jest chaos, żywioł, nieprzejednane sprzeczności, nie zaś planowość. Podstawą gospodarki socjalistycznej natomiast jest planowość, ustalona prawidłowość rozwojowa, wytyczenie gospodarce narodowej świadomego kierunku rozwojowego. To znaczy, że jako decydujący czynnik rozwoju gospodarki planowej występuje *świadoma działalność ludzka,* występuje działanie nadbudowy socjalistycznej, i stąd — *ogromna rola państwa socjalistycznego, partii leninowsko-stalinowskiej.*

„...Że organizacje partyjne stoją na czele budownictwa gospodarczego, a nie w jego ogonie, stało się faktem tak rzucającym się w oczy, iż zaprzeczać temu odważą się chyba tylko ludzie ślepi albo niepoczytalni. Już to samo, że postanowiliśmy postawić na tym zjeździe sprawę pięcioletniego planu gospodarki narodowej, już to samo świadczy, że partia posunęła się daleko naprzód w dziedzinie planowego kierowania naszym budownictwem gospodarczym, zarówno w terenie, jak i na szczeblu centralnym.

Są tacy, którzy uważają, że nie ma w tym nic szczególnego. Nie, towarzysze. Jest w tym coś szczególnego i doniosłego, co należy podkreślić". (Tamże, str. 323)

Widzimy więc, jaką ogromną, doniosłą rolę Stalin przypisał samemu faktowi *postawienia* zagadnienia planowania gospodarczego i jaką rolę wyznaczył partii w realizowaniu tych planów gospodarczych.

O kierunku, w jakim zmierzał pierwszy plan pięcioletni w Związku Radzieckim, mówił towarzysz Stalin na XV Zjeździe WKP(b):

„Wzrost gospodarki narodowej odbywa się u nas nie na ślepo, nie w drodze zwykłego ilościowego wzrostu produkcji, lecz w pewnym ściśle określonym kierunku. Czynnikami decydującymi w dziedzinie rozwoju gospodarki narodowej w ciągu ostatnich dwóch lat są dwie zasadnicze okoliczności.

Po pierwsze, rozwój naszej gospodarki narodowej odbywa się pod *znakiem uprzemysławiania kraju*, pod znakiem rosnącej roli przemysłu w stosunku do rolnictwa.

Po drugie, rozwój gospodarki narodowej i uprzemysłowienie kraju odbywa się *w kierunku zwiększenia ciężaru gatunkowego i kluczowej roli socjalistycznych form gospodarki* zarówno w dziedzinie produkcji, jak w dziedzinie obrotu towarowego, kosztem sektora prywatno-towarowego i sektora kapitalistycznego". (Tamże, str. 293).

Genialne stalinowskie wytyczne dla ustalania proporcji w rozwoju gospodarki narodowej Związku Radzieckiego (uprzemysłowienie i ciężar gatunkowy form socjalistycznych) są to prawa rozwoju planowej gospodarki socjalistycznej, charakterystyczne bynajmniej nie tylko dla Związku Radzieckiego. Genialne stalinowskie wytyczne o prawach rozwojowych planowej gospodarki socjalistycznej znajdują pełne zastosowanie w rozwoju planowej gospodarki socjalistycznej krajów demokracji ludowej.

Tak jest również u nas w Polsce.

Tow. Hilary Minc omawiając wytyczne naszego Planu 6-letniego, wskazał na to, że:

„W zakresie rozwoju sił wytwórczych największe zadania przypadają przemysłowi, dzięki czemu Plan 6-letni jest planem forsownego uprzemysłowienia kraju".

Następnie:

„W okresie sześciolecia zostanie w Polsce rozbudowany wielki socjalistyczny przemysł, potężna ekonomiczno-techniczna baza socjalizmu w naszym kraju". („Nowe Drogi" nr 4, 1950 r., str. 11, 12

Ta zasadnicza zbieżność praw rozwojowych Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej jest jeszcze jednym niezbitym dowodem międzynarodowego charakteru i znaczenia Rewolucji Październikowej i świadczy najbardziej jaskrawo o *wspólnej drodze* do socjalizmu wszystkich krajów, które obaliły kapitalizm.

Każde wyłamanie się z frontu państw socjalistycznych prowadzi nieuchronnie do naruszenia praw rządzących rozwojem planowej gospodarki socjalistycznej, prowadzi do restauracji kapitalizmu, do zdrady społecznych i narodowych interesów mas ludowych, do podporządkowania się interesom obozu imperialistycznego. Obecny katastrofalny stan gospodarczy Jugosławii, zaprzedanie się imperializmowi jest tego najlepszym dowodem.

Pierwszy plan pięcioletni Związku Radzieckiego zapoczątkował nową epokę również pod względem tempa rozwoju gospodarki narodowej. Żaden kraj kapitalistyczny w latach nawet swego największego rozwoju nie osiągał takiego tempa.

Stalin pisał wówczas:

„Procent rocznego przyrostu produkcji naszego socjalistycznego przemysłu, jak również produkcji całego przemysłu jest procentem rekordowym, jakim nie może się wykazać żaden wielki kraj kapitalistyczny na świecie". (Tamże, str. 297—298)

Jeżeli uprzytomnimy sobie fakt, że pierwszy plan pięcioletni zarówno jak i następne plany pięcioletnie były wykonywane w cztery lata, że w wyniku ich zwycięskiej realizacji zbudowany został socjalizm, że dzięki nim między innymi Związek Radziecki zdruzgotał machinę wojenną hitleryzmu niemieckiego, że na ich podstawie przystąpił do gigantycznego planu przeobrażenia przyrody, do zakładania fundamentów komunizmu — to zrozumiemy epokowe, przełomowe znaczenie nie tylko gospodarcze, lecz polityczne i kulturalne pierwszego planu pięcioletniego.

Rzecz jasna, że zagadnienia poruszone przez nas stanowią zaledwie nikły ułamek ogromnego bogactwa stalinowskich myśli zawartych w X tomie. Chcieliśmy tylko na ich przykładzie wskazać na skarbnicę wiedzy marksistowsko-leninowskiej, z której powinniśmy czerpać w walce o budowę socjalizmu w Polsce.

K. Poznańska

W 30 rocznicę powstania Francuskiej Partii Komunistycznej

(Numer specjalny „Cahiers du Communisme" grudzień 1950 r.)

Z okazji trzydziestolecia FPK, organ teoretyczny partii „Cahiers du Communisme" wydał specjalny numer, zawierający artykuły czołowych przywódców partyjnych, omawiające historię powstania partii i jej rozwój. Ten analityczny przegląd doświadczeń przeszłości przygotowuje partię do nowych wielkich bojów klasowych.

Historię powstania partii omawiają **J. Duclos** w artykule: **„Kongres w Tours, początki i rozwój Francuskiej Partii Komunistycznej"** i **A. Marty** w artykule: **„Francuska Partia Komunistyczna, zrodzona i zahartowana w walce przeciwko wojnie"**.

Francuska Partia Komunistyczna powstała przed trzydziestu laty na historycznym kongresie partii socjalistycznej w Tours, którego delegaci wypowiedzieli się przytłaczającą większością głosów (3.208 na ogólną liczbę 4.731) za przystąpieniem do Międzynarodówki Komunistycznej.

Ta historyczna uchwała była wyrazem przemian w sytuacji Francji i we francuskim ruchu robotniczym, jakie nastąpiły w okresie pierwszej wojny światowej. Podczas gdy w ekonomice Francji przedwojennej rolnictwo, drobny i średni przemysł, drobny handel odgrywały poważną rolę, to w czasie wojny rozwinął się znacznie wielki przemysł. Budowa wielkich fabryk lotniczych i samochodowych w Paryżu i okolicy, rozwój przemysłu chemicznego, rozbudowa i modernizacja fabryk i kopalń na północy i wschodzie Francji wzmacnia rolę Komitetu Hut i Kopalń, jako pana i władcy całej ekonomiki francuskiej. Imperializm francuski wysuwa się w tym okresie na czoło reakcji imperialistycznej w skali międzynarodowej. „Burżuazja francuska stała się czołową siłą reakcji światowej. Imperialistyczny kapitalizm francuski podjął się roli światowego żan-

darma... Rewolucja światowa w swym rozwoju nie ma przed sobą okrutniejszego wroga, niż kapitalizm francuski" — pisze Lenin w swym liście do robotników francuskich w lipcu 1920 r.

Walka klasowa we Francji zaostrza się. W czasie pierwszej wojny światowej znacznie podniosła się świadomość klasy robotniczej, jej bojowość. Strajkują hutnicy i robotnicy przemysłu wojennego w latach 1916 - 17 - 18. Robotnicy przechodzą od akcji ekonomicznych do akcji antywojennych, wzrasta opozycja wobec „socjalizmu wojennego" wchodzących w skład rządu ministrów socjalistycznych, rośnie fala walki z wojną imperialistyczną, wyrażająca się w buntach całych pułków na froncie. To wzniesienie ruchu rewolucyjnego legło u podstaw historycznej uchwały Kongresu w Tours.

Ale głównym „bodźcem powstania Francuskiej Partii Komunistycznej był zwycięski przykład wielkiej partii bolszewików, partii Lenina - Stalina" (z deklaracji KC FPK z okazji trzydziestolecia), był przemożny wpływ, jaki na francuski ruch robotniczy wywarła zwycięska Rewolucja Październikowa, wpływ, którego najdobitniejszym wyrazem było powstanie marynarzy floty francuskiej na morzu Czarnym z Andre Marty na czele.

Uchwała kongresu w Tours, która powołała do życia Francuską Partię Komunistyczną „urzeczywistniając w ten sposób zjednoczenie francuskiego ruchu robotniczego z leninizmem" (J. Duclos) była na gruncie francuskim wyrazem zwycięstwa idei Wielkiej Rewolucji Październikowej, „zwycięstwa marksizmu nad reformizmem, zwycięstwa leninizmu nad socjaldemokratyzmem, zwycięstwa III Międzynarodówki nad II Międzynarodówką". (Stalin — „Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej"). Uchwała kongresu w Tours dała początek wspaniałej drodze rozwoju Francuskiej Partii Komunistycznej w partię nowego typu, „w partię mas pracujących, w partię klasy robotniczej, której interesy są jednocześnie interesami narodu". (M. Thorez — „Syn ludu".)

Jakże inna była droga rozwoju znikomej mniejszości kongresu w Tours, która nie uszanowała woli kongresu i ukonstytuowała się jako odrębna partia socjalistyczna. Partia Bluma i Paul Faure'a, Spinasse'a i Mocha zrodzona z rozłamu we francuskim ruchu robotniczym, była agenturą burżuazji w klasie robotniczej — niezawodnym obrońcą ustroju kapitalistycznego. Ewolucja francuskiej socjaldemokracji — to konsekwentny rozwój od oportunizmu, od hamowania walk klasowych i izolowania klasy robotniczej przed rewolucyjnymi wpływami — poprzez rozbijanie Frontu Ludowego, komedię „nieinterwencji" w Hiszpanii, zdradę monachijską, sabotowanie Ruchu Oporu — aż do salw Mocha przeciwko robotnikom francuskim, do zaprzedawania niepodległości narodowej Francji i torowania drogi agresji amerykańskiej w Europie. Haniebna droga SFIO — partii zdrady interesów ludu pracującego i zdrady narodowej, świadczy wymownie o słuszności twierdzenia Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych, że „obecnie prawicowi socjaliści występują już nie tylko jako agenci burżuazji swych krajów, lecz również jako agenci imperializmu amerykańskiego, przekształcając partie socjaldemo-

kratyczne krajów europejskich w partie amerykańskie, w bezpośrednie narzędzia imperialistycznej agresji St. Zjednoczonych". (Uchwała Biura Informacyjnego, listopad 1949).

* * *

Drogę rozwojową Francuskiej Partii Komunistycznej, partii nowego typu omawia F. Billoux w artykule: **„Pewne aspekty formowania się we Francji partii robotniczej nowego typu"**.

Powstała w wyniku uchwały kongresu w Tours Francuska Partia Komunistyczna przyjęła 21 punktów, które wysunęła Międzynarodówka Komunistyczna, jako warunek wstąpienia w jej szeregi. Nie oznacza to jednak bynajmniej, że stała się ona od razu, automatycznie niejako partią rzeczywiście komunistyczną. „Trzeba było długiej drogi rozwojowej — pisze F. Billoux — trzeba było długich lat formowania się w walce, aby Francuska Partia Komunistyczna zdobyła te cechy. Świadczy to o tym, że komuniści nie wychowują się w biurach, izolowanych od życia. Wychowują się oni w działaniu".

„Partia Komunistyczna w chwili swego utworzenia przeniknięta była ideologią socjaldemokratyczną... Ta nowa partia nie miała pewnego i oddanego sprawie socjalizmu, proletariackiego kierownictwa; w łonie jej były elementy, które wkrótce miały powrócić do socjaldemokratyzmu". (A. Marty: „Francuska Partia Komunistyczna, zrodzona i zahartowana w walce przeciwko wojnie").

F. Billoux w swym artykule szczegółowo rozwija tę ocenę. Powstała z tak różnorodnych elementów partia, z chwilą swych narodzin natychmiast podjąć musiała walkę o słuszną, leninowską linię polityczną, walkę na dwa fronty. W tej walce teoretycznej i praktycznej zahartowała się Partia Komunistyczna, stając się rzeczywiście czołowym oddziałem francuskiej klasy robotniczej. „Partia nauczyła się walczyć o bezpośrednie postulaty klasy robotniczej, nie zatracając jednocześnie perspektywy przyszłości ruchu, posłannictwa klasy robotniczej". Partia Komunistyczna musiała podjąć walkę przeciwko „anarchistycznej frazeologii", którą był obciążony dziedzicznie francuski ruch robotniczy. Musiała ona zwalczać teorię żywiołowości, prowadzącą do bierności, do rozbrojenia ruchu robotniczego w obliczu wroga klasowego. W procesie tej walki o słuszną linię polityczną, hasła partii zaczynają przenikać coraz głębiej do klasy robotniczej i szerokich mas ludowych.

Historia i działalność Francuskiej Partii Komunistycznej — to historia wykuwania się jej jako partii nowego typu, partii zdolnej poprowadzić klasę robotniczą i jej sojuszników do walki o władzę, o obalenie kapitalizmu. W czasie wojny marokańskiej w roku 1925 partia oczyszcza się z elementów nacjonalistycznych, które głoszą teorie niższych ras i nie chcą prowadzić walki przeciwko wojnie kolonialnej. W latach następnych 1925 — 28 partia zwalcza trockizującą, inteligencko-drobnomieszczańską grupę Souvarine'a i występuje przeciwko pozostałościom anarcho-syndykalizmu. W latach 1927 — 28 partia prowadzi walkę przeciwko pokutującym od dawna we francuskim ruchu robotniczym tradycjom oportunistycznym, a w szczególności przeciw złudzeniom parla-

mentarnym, żerującym na okresie względnej stabilizacji kapitalizmu i celowo szerzonym przez zdrajcę Doriota. Partia zwalcza metody „komenderowania" w związkach zawodowych i w stosunkach między partią a związkami zawodowymi.

Ciężkie chwile przeżyła partia w latach 1929—1930. Przygotowujący agresję antyradziecką rząd francuski zaostrza represje wobec partii. Wykorzystując uwięzienie i nielegalność większości przywódców, grupa Barbe-Celora — zdemaskowani w następstwie prowokatorzy i późniejsi agenci hitlerowscy — opanowuje kierownictwo partii i prowadzi politykę sabotażu i zdrady, rozbijania roboty związkowej, lekceważenia walki o codzienne interesy klasy robotniczej, pozostawiając jednocześnie wolne pole działania awanturnikom w rodzaju Doriota.

I dopiero, gdy Maurice Thorez obejmuje w lipcu 1930 roku stanowisko sekretarza generalnego, partia przystępuje energicznie do likwidacji prowokatorskiej grupy Barbe-Celora, a w 1934 roku usuwa ze swoich szeregów Doriota.

„Pod dalekowzrocznym i niezłomnym kierownictwem Maurice'a Thoreza — głosi deklaracja KC Francuskiej Partii Komunistycznej z okazji jej trzydziestolecia — Francuska Partia Komunistyczna stała się wielką partią robotniczą nowego typu, która umie połączyć teorię z praktyką, potwierdzać słowa czynami, która przezwyciężając wszelkie przeszkody, skutecznie prowadzi klasę robotniczą i naród francuski ku wolnemu i szczęśliwemu życiu, ku socjalizmowi".

* * *

W całej tej walce o przekształcenie partii francuskiej w partię nowego typu — podkreśla Billoux — wzorem i przykładem dla przywódców Francuskiej Partii Komunistycznej była WKP(b), kierowana przez wodzów międzynarodowego proletariatu Lenina i Stalina. Zarówno Lenin jak i Stalin przywiązywali szczególną wagę do rozwoju walk klasowych we Francji, do roli i znaczenia Francuskiej Partii Komunistycznej i otaczali codzienną troską jej rozwój. W okresie tworzenia się partii Lenin przyjął osobiście Marcela Cachin, wówczas czołowego działacza lewicowego skrzydła SFIO, oraz francuskich lewicowych działaczy związkowych Semarda i Monmousseau. W swym liście „do członków Francuskiej Partii Socjalistycznej, do wszystkich świadomych proletariuszy Francji", napisanym w imieniu Biura II Światowego Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej Lenin poddał wyczerpującej analizie braki i błędy lewicowego skrzydła Francuskiej Partii Socjalistycznej, która miała się wkrótce ukonstytuować w partię komunistyczną.

Francuska Partia Komunistyczna rosła i krzepła, korzystając we wszystkich ciężkich chwilach walki klasowej i ataków wroga klasowego z pomocy i opieki genialnego wodza światowego proletariatu — Józefa Stalina. W roku 1926 — w okresie względnej stabilizacji kapitalizmu — w swym przemówieniu na sesji Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej towarzysz Stalin przeprowadził głęboką analizę sytuacji politycznej we Francji i przedstawił na tym tle niebezpieczeństwo odchylenia prawicowego. Towarzysz Stalin udzielił partii

francuskiej głębokich rad, uzbrajając ją w konkretne wskazówki w sprawie utworzenia zdrowego kierownictwa partyjnego, które skutecznie potrafiłoby zwalczyć prawicowe odchylenie w partii i poprowadzić partię naprzód. Przemówienie to odegrało historyczną rolę w dziejach francuskiego ruchu robotniczego.

W oparciu o bratnią pomoc WKP(b), w oparciu o genialne rady i wskazówki Lenina i Stalina, Francuska Partia Komunistyczna wyrosła w potężną siłę, która potrafiła wytyczyć drogę klasie robotniczej i szerokim masom pracującym Francji.

Proces wzrostu wpływów partii obrazują w swych artykułach G. Cogniot („Partia Klasy Robotniczej") oraz W. Rochet („Partia Jedności"). Ukazują oni drogę rozwoju Partii Komunistycznej do partii masowej, przewodzącej najszerszym masom.

Przywódcy Francuskiej Partii Komunistycznej rozumieli coraz lepiej całą głębię wskazania towarzysza Stalina, że „partia nie może kierować klasą, jeśli nie ma spójni między partią a masami bezpartyjnymi, jeżeli masy te nie uznają jej kierownictwa, jeżeli partia nie ma w masach kredytu moralnego i politycznego". M. Thorez interesuje się osobiście walką o ubezpieczenia społeczne na koszt pracodawców, codziennymi warunkami bytu robotników, a nawet po prostu ceną bochenka chleba. Thorez oświadcza: „nic co dotyczyło robotników nie mogło nam być obojętne" („Syn ludu" r. 1930). Thorez wysuwa wówczas hasło, które zdobyło Partii Komunistycznej sympatię najszerszych mas: „Przeciwko nędzy, przeciwko faszyzmowi, przeciwko wojnie. O chleb, wolność i pokój!"

W oparciu o słuszne hasła wyrastające z codziennej walki najszerszych mas pracujących i będące wyrazem ich interesów partia zdobywa sobie zaufanie mas. „A w tym samym okresie lat 1930, w okresie światowego kryzysu gospodarczego — pisze G. Cogniot — przywódcy socjaldemokracji Blumowie i Spinasse'owie wzywali robotników do rezygnacji wobec supereksploatacji kapitalistycznej, nawoływali ich do pogodzenia się z kapitalistyczną „racjonalizacją" i nadprodukcją, głosili teorię „mniejszego zła" i wynikające z niej pogodzenie się z uciskiem i faszyzacją".

Francuskiej Partii Komunistycznej obce były jednak wszelkie tendencje do utożsamiania dołów SFIO ze zdradzieckimi przywódcami. „Komuniści nigdy nie pogodzili się z rozłamem wśród klasy robotniczej, sprowokowanym przez mniejszość Kongresu w Tours, która odmówiła podporządkowania się większości. Walczyliśmy nieugięcie o likwidację rozłamu..." („Syn ludu").

I kiedy po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech zawisła nad Francją groźba faszyzmu, Partia Komunistyczna odwołała się do jedności działania klasy robotniczej.

Najszersze masy odpowiedziały na zew Partii Komunistycznej. Wspólna akcja robotników komunistycznych i socjalistycznych udaremniła próbę faszystowskiego zamachu stanu w lutym 1934 r. Dzięki słusznej polityce Partii Komunistycznej hasło jedności działania podchwycone zo-

stało przez doły SFIO wbrew stanowisku przywódców i w wyniku tego oddolnego nacisku zawarty został w lipcu 1934 r. pakt jedności działania z partią socjalistyczną. W. Rochet podaje, że socjaldemokratyczni przywódcy zmuszeni byli zgodnie ze sformułowaniem samego Paul Faure'a „zgodzić się niestety na jednolity front", albowiem, jak oświadczył ze swej strony Leon Blum „jednolity front był nieunikniony i dalsze odmawianie mogłoby się już stać niebezpieczne".

Zawarcie paktu jedności działania z partią socjalistyczną stało się dla Partii Komunistycznej przesłanką stworzenia jeszcze szerszego frontu, grupującego wokół klasy robotniczej masy chłopskie i klasy średnie miast w walce z faszyzmem.

„W październiku 1934 r. w Nantes Thorez zaproponował szerokie zjednoczenie mas francuskich we Froncie Ludowym w walce o chleb, wolność i pokój. W przeddzień wyborów samorządowych 1935 r. Front Ludowy ukonstytuował się i odniósł olbrzymi sukces wyborczy" — pisze W. Rochet.

„Front Ludowy nie był rewolucją; nie był on również zwykłą kombinacją wyborczą, lecz dawał możność prowadzenia postępowej polityki w ramach istniejących instytucji republikańskich" — oświadcza M. Thorez („Syn Ludu").

Partia zaapelowała również do chłopstwa francuskiego, któremu program Frontu Ludowego zapewniał poważne korzyści. Francuska Partia Komunistyczna występowała za sojuszem robotniczo-chłopskim już od chwili swego powstania.

„Różnica w tym względzie pomiędzy nami a przywódcami socjalistycznymi polega na tym, że negują oni wszelką możliwość akcji rewolucyjnej chłopstwa, podczas gdy my uważamy, że przytłaczająca większość chłopów w ich własnym interesie może i powinna zostać zdobyta dla sprawy socjalizmu i działać w sojuszu z klasą robotniczą. (M. Thorez na Kongresie w Montreuil w kwietniu 1949 r.).

Jednak i w okresie Frontu Ludowego zaznaczyła się tradycyjna słabość pracy partyjnej na terenie wsi, wśród mas pracującego chłopstwa, a w szczególności wśród biednych chłopów, co ułatwiło manewry przywódców SFIO i partii radykalnej we Froncie Ludowym.

By jeszcze bardziej wzmocnić i rozszerzyć jedność ludu przeciwko faszyzmowi Maurice Thorez zwrócił się w kwietniu 1936 r. z gorącym apelem do katolickich mas pracujących. „Wyciągamy do Ciebie dłoń, katoliku, robotniku, urzędniku, chłopie — my, niewierzący, albowiem jesteś naszym bratem nękanym przez te same troski...".

Partia usiłowała uczynić z Frontu Ludowego potężny ruch opierający się o masy, o demokratycznie wybrane dołowe komitety Frontu Ludowego „w każdej wiosce i w każdej fabryce". (Thorez).

„Niestety — jak pisze W. Rochet — te słuszne wskazówki o konieczności organizowania oddolnego ruchu nie zawsze były wcielane w życie, co ułatwiło rozbijackie manewry przywódców socjalistycznych i radykalnych, którzy, gdy tylko stało się to możliwe, pogwałcili powzięte pod naporem mas zobowiązania".

Nie przekreśla to jednak historycznej słuszności polityki Frontu Ludowego, która skutecznie zagrodziła drogę faszyzmowi we Francji, wzbogaciła doświadczenie francuskiej klasy robotniczej i uzbroiła ją do dalszych walk.

*
* *

Dzięki swej słusznej taktyce Francuska Partia Komunistyczna stała się potężną siłą, odgrywającą poważną rolę w życiu kraju i narodu francuskiego. Partia występuje za „sojuszem wszystkich sił patriotycznych, za sojuszem do którego wzywała w latach poprzedzających wojnę i w czasie hitlerowskiej okupacji, i który głosi dziś w powszechnej walce o pokój i niepodległość narodową" (Z Deklaracji KC Francuskiej Partii Komunistycznej z okazji 30-lecia).

Zagadnienie roli Partii Komunistycznej w narodzie omówił Jacques Duclos w artykule: „Kongres w Tours, początki i rozwój Francuskiej Partii Komunistycznej". G. Cogniot i W. Rochet w artykułach swych również poświęcili wiele uwagi tej sprawie.

„Koła wielkiego kapitału francuskiego i kontrolowane przez nie partie polityczne, stawiając swe interesy klasowe ponad interesami Francji, występują jako wspólnicy hitleryzmu, w którym widzą obrońcę swych przywilejów klasowych... Francuska Partia Komunistyczna, która rozwinęła się w walce z szowinizmem, z kolonializmem, pod znakiem internacjonalizmu proletariackiego, ujęła w swe ręce — stojąc na czele klasy robotniczej — obronę obecnych i przyszłych interesów narodu" — pisze J. Duclos.

Politykę partii określił w następujący sposób Maurice Thorez w „Synie Ludu":

„Komuniści, owi internacjonaliści, są słusznie dumni z wielkiej przeszłości swego kraju, dumni ze swych wielkich przodków z 1793 roku, dumni z bojowników lutego i czerwca 1848 r., dumni z bohaterów Komuny...

...Komuniści piętnują i zwalczają tych, którzy kalają spuściznę narodową i pchają kraj na drogę upadku. My jesteśmy prawdziwymi spadkobiercami myśli rewolucyjnej Encyklopedystów z XVIII w., materializmu filozoficznego Diderota, Helwecjusza, Holbacha. Jesteśmy kontynuatorami tych, którzy walczyli w awangardzie ludzkości — podczas, gdy chyląca się ku upadkowi burżuazja lubuje się w wypocinach estetów, spadkobierców pisarczyków Ancien - Regime'u.

Wbrew pasożytom, wbrew zdrajcom pragniemy jedności narodu francuskiego.. Komuniści, internacjonaliści, są obecnie najlepszymi obrońcami spuścizny narodowej".

Prawdę tę potwierdziły wydarzenia lat poprzedzających drugą wojnę światową, okresu Monachium, lat walki z okupantem hitlerowskim i obecna doba walki o niepodległość narodową Francji przeciwko agresywnym planom imperializmu amerykańskiego. We wszystkich tych decydujących chwilach FPK okazuje się jedyną „partią niepodległości narodowej". (Z deklaracji KC FPK).

„Dzięki pracy w masach dokonanej w okresie Frontu Ludowego — pisze W. Rochet — Francuska Partia Komunistyczna potrafiła sprostać swym obowiązkom w okresie „dziwnej wojny" i w okresie nielegalności i poprowadzić lud Francji drogą ruchu oporu i walki o wyzwolenie.

...W roku 1939 — 40 Francja została zdradzona przez 200 rodzin, które mówiły: lepszy Hitler niż Front Ludowy. Partia została wpędzona w podziemia, działacze partyjni poddani prześladowaniu i wtrąceni do więzień. By umożliwić Hitlerowi inwazję na Francję trzeba było izolować nasz kraj i złamać siłę moralną narodu, uderzając w komunistów".

Nawet oficjalna propaganda nie mogła ukryć przed masami faktu, że jedynie wyjęta spod prawa Partia Komunistyczna zachowała prawdziwie patriotyczną postawę, nawoływała do walki z wrogiem hitlerowskim, a gdy armie Hitlera zbliżały się do Paryża, wskazała drogę ocalenia stolicy Francji poprzez uzbrojenie mas ludowych, nawiązując w ten sposób do bohaterskich tradycji Komunardów. A w dniu 10 lipca 1940 r., kiedy wysługujący się Hitlerowi parlament francuski po usunięciu ze swego grona posłów komunistycznych powziął haniebną uchwałę o zniesieniu republiki, M. Thorez i J. Duclos zredagowali w nielegalnych warunkach historyczny apel Partii, który głosi: „Nigdy naród — wielki jak nasz nie będzie narodem niewolników". Apel ten wytyczył drogę ruchowi oporu, drogę walki zbrojnej o wyzwolenie narodowe.

„W czasie okupacji — pisze W. Rochet — Partia Komunistyczna była jedyną partią polityczną, która podkreślała konieczność walki z najeźdźcą, a nie biernego oczekiwania na wyzwolenie z zewnątrz. Tysiące komunistów zginęło w walce. Żadne antykomunistyczne oszczerstwa nie potrafią przekreślić bohaterstwa przywódców Partii Komunistycznej, którzy oddali swe życie w walce z faszyzmem o wyzwolenie narodowe". Toteż nawet tacy ludzie, jak np. wróg komunizmu pisarz katolicki, członek akademii, François Mauriac, zmuszony był stwierdzić, że „jedynie klasa robotnicza w swej masie pozostała wierna sprofanowanej Francji". Awangarda klasy robotniczej — Partia Komunistyczna— zyskała sobie w tym okresie zaszczytne miano „partii rozstrzelanych".

Rola Partii Komunistycznej, jako partii narodu francuskiego wystąpiła szczególnie wyraziście po zakończeniu drugiej wojny światowej, kiedy to burżuazja francuska zepchnięta została przez imperializm amerykański do roli drugorzędnej, a jej rząd uzależnił się od USA. Bezpośrednio po wyzwoleniu Partia Komunistyczna znalazła się w pierwszych szeregach bojowników o odbudowę kraju, o rozwój gospodarki narodowej. Ministrowie komunistyczni „walczyli w interesie mas pracujących, uzyskując pewne zdobycze, przeciwstawiając się manewrom i spiskom reakcji" (Maurice Thorez, „Syn Ludu"). Nie w smak to było imperialistom amerykańskim, którzy poprzez plan Marshalla, a następnie Pakt Atlantycki pragnęli podporządkować sobie Francję pod względem gospodarczym i politycznym. Dlatego też komuniści — rzecznicy interesów narodu — usunięci zostali z rządu.

Odtąd Francja oficjalna pogrąża się coraz bardziej w politykę ślepej uległości wobec amerykańskich podżegaczy wojennych. Jedyną partią, która nieugięcie i ofiarnie, pomimo prześladowań i represji, dzierży

sztandar niepodległości narodowej, jest Partia Komunistyczna. Broniąc kultury narodowej, literatury, sztuki, filmu, przeciwko zalewowi kosmopolitycznej tandety „made in USA" partia grupuje wokół siebie wielu przodujących ludzi intelektu — naukowców, pisarzy, poetów, malarzy, artystów, którzy widzą w niej jedynego obrońcę wspaniałej spuścizny kulturalnej Francji, widzą w niej partię odrodzenia narodowego.

„Partia przywróciła mi wzrok i pamięć,
Partia przywróciła mi sens epopei,
Partia przywróciła mi barwy Francji..."

— pisze wielki poeta francuski Aragon.

„Francuska Partia Komunistyczna jest partią niepodległości narodowej, o którą walczyły i za którą zginęły dziesiątki bohaterów — komunistów. Broniła ona niepodległości wczoraj, przeciwko ludziom Monachium, Vichy i innym zdrajcom. Dzisiaj broni jej przeciw imperialistom amerykańskim i wielkim kapitalistom, którzy w imię solidarności klasowej stali się ich sługusami". (Z Deklaracji KC FPK z okazji 30-lecia).

* * *

Patriotyzm Francuskiej Partii Komunistycznej jest nierozerwalnie związany z jej internacjonalizmem. „Komuniści — jak to formułuje G. Cogniot w swym artykule „Partia klasy robotniczej" — są patriotami, albowiem są internacjonalistami".

W procesie swego rozwoju w partię nowego typu, partię będącą wyrazicielką interesów narodu francuskiego, Francuska Partia Komunistyczna prowadziła nieubłaganą walkę z wszelkimi przejawami szowinizmu, krzewiła i rozwijała ducha internacjonalizmu proletariackiego, solidarności z klasą robotniczą innych krajów. U podstaw partii legła solidarność z młodą Republiką Rad, przypieczętowana krwią zbuntowanych marynarzy Francuskiej Floty Czarnomorskiej z Andre Marty na czele, którzy miast stać się najemnymi żołdakami imperializmu w wojnie antyradzieckiej, wystąpili zbrojnie w obronie państwa robotników i chłopów.

Drugą wielką próbą proletariackiego internacjonalizmu Francuskiej Partii Komunistycznej, była wspólna akcja z robotnikami niemieckimi przeciw okupacji Zagłębia Ruhry przez militarystów francuskich w r. 1923, którą szczegółowo opisuje André Marty w artykule: „Francuska Partia Komunistyczna, zrodzona i zahartowana w walce przeciwko wojnie". W akcji tej, wspólnemu frontowi wielkich kapitalistów francuskich i niemieckich przeciwstawiła się, wbrew szowinistycznej nagonce antyniemieckiej, aktywna, braterska solidarność francuskiego i niemieckiego proletariatu.

„Aby narzucić francusko-niemiecki blok kapitalistyczny trzeba było okupować zbrojnie Zagłębie Ruhry. Posunięcie to miało na celu zmuszenie Kruppa i Thyssena do zorganizowania wspólnej (tj. wraz z kapitalistami francuskimi — przyp. red.) eksploatacji proletariuszy niemieckich pod nadzorem robotników francuskich w żołnierskich mundurach" (A. Marty).

Polityka ta nie tylko nie chroniła bezpieczeństwa Francji przed groźbą ze strony Niemiec, jak to głosiła oficjalna propaganda, lecz wprost

przeciwnie, stwarzała grunt dla odrodzenia wymierzonego przeciw Francji rewizjonizmu niemieckiego.

„Tak więc, podejmując wspólnie z robotnikami niemieckimi walkę przeciwko okupacji Zagłębia Ruhry, komuniści francuscy bronili interesów pokoju, bronili prawdziwych interesów swego kraju. Ci zaś, którzy oskarżyli wówczas przywódców Partii Komunistycznej o zdradę, byli już wtedy wspólnikami imperializmu niemieckiego, śmiertelnego wroga Francji". (Marty).

W r. 1922 powołano wspólny komitet akcji z robotnikami niemieckimi. W r. 1923 zorganizowano wiece w Paryżu z udziałem przedstawicieli Komunistycznej Partii Niemiec oraz wiece w Niemczech, na których występowali przedstawiciele Francuskiej Partii Komunistycznej. Zwołano też specjalną konferencję w Essen z udziałem przedstawicieli Kom. Partii Francji, Niemiec oraz Belgii, W. Brytanii, Włoch, Holandii i Czechosłowacji, która wydała manifest protestacyjny do mas pracujących krajów Ententy i krajów zwyciężonych. W tym samym czasie rozpoczęły się w Paryżu masowe aresztowania wśród działaczy komunistycznych z Marcel Cachinem na czele. Szeroki zasięg przybrała akcja bratania się pomiędzy żołnierzami francuskimi a robotnikami niemieckimi i wspólna akcja przeciwko żerującym na okupacji Zagłębia Ruhry hitlerowcom.

Tradycje tej wspólnej z robotnikami niemieckimi walki są szczególnie bliskie w chwili obecnej, kiedy to klasa robotnicza Francji i Niemiec przeciwstawia się wspólnie remilitaryzacji Niemiec i utworzeniu kombinatu zbrojeniowego Zagłębie Ruhry - Lotaryngia — kuźni nowej wojny w Europie. „Francuska Partia Komunistyczna jest partią braterstwa z robotnikami i demokratami niemieckimi, umocnionego w r. 1923 we wspólnej walce przeciw okupacji Zagłębia Ruhry i odnowionego dziś we wspólnej walce przeciw remilitaryzacji Niemiec" — głosi deklaracja KC FPK z okazji 30-lecia partii.

Inną wielką próbą internacjonalizmu Francuskiej Partii Komunistycznej była wojna kolonialna imperializmu francuskiego w Maroku w 1925 r., przeciwko której francuskie masy pracujące, pod przewodem Partii Komunistycznej wystąpiły w strajku protestacyjnym i w licznych demonstracjach. Tę stronę działalności omawia szczegółowo **L. Feix** w artykule **„Tradycja walki Francuskiej Partii Komunistycznej przeciwko kolonizmowi i imperializmowi".**

„Akcja ta dała partii okazję wzbogacenia swej tradycji walki przeciwko imperializmowi i przeciwko kolonializmowi francuskiemu. Nawiązując do tej tradycji partia podjęła zdecydowaną walkę przeciw zbrodniczej wojnie z ludem vietnamskim" (L. Feix).

Tak więc już pierwsze lata istnienia Francuskiej Partii Komunistycznej były praktyczną szkołą internacjonalizmu proletariackiego. Internacjonalizm ten zahartował się następnie w okresie, gdy imperialistyczna burżuazja francuska otwarcie przygotowywała agresję antyradziecką. Międzynarodową solidarność proletariatu przypieczętowali też własną krwią francuscy bojownicy brygad międzynarodowych, którzy na ziemi hiszpańskiej walczyli o wolność Hiszpanii i Francji.

„Wychowana przez Francuską Partię Komunistyczną, w szkole internacjonalizmu proletariackiego, klasa robotnicza Francji otacza głębokim przywiązaniem i miłością kraj władzy radzieckiej — władzy, która jest najwyższą formą dyktatury proletariatu, kraj zwycięskiego socjalizmu — Związek Radziecki, kraj Lenina i Stalina" — pisze G. Cogniot. Wspaniały rozwój ZSRR wywiera olbrzymi wpływ na walkę mas pracujących Francji i umacnia ich wiarę w zwycięstwo. Kolejne sukcesy na froncie budownictwa socjalistycznego w latach stalinowskich pięciolatek, historyczne zwycięstwo Związku Radzieckiego nad siłami faszyzmu w II wojnie światowej, wspaniałe osiągnięcia w powojennej odbudowie i rozbudowie kraju, uczą masy francuskie tej prawdy, że ustrój socjalistyczny jest wyższy od kapitalistycznego — przyśpieszają zwycięstwo leninizmu nad socjaldemokratyzmem we francuskim ruchu robotniczym. I dzisiaj internacjonalizm Francuskiej Partii Komunistycznej znajduje najpełniejszy wyraz w wytężonej i ofiarnej walce przeciwko przygotowaniom do wojny ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej przez agresorów amerykańskich i wysługujący się im rząd francuski. Internacjonalizm proletariacki francuskiej klasy robotniczej wiąże się nierozerwalnie z walką o pokój.

• • •

„Partia nasza, jest partią pokoju, jest partią walki o pokój—oświadczył M. Thorez w r. 1939 (**„O etapach historii Francuskiej Partii Komunistycznej i jej walce o pokój"**—Cahiers du Communisme Nr 4, kwiecień 1950 r.). Zagadnienie to legło u podstaw działalności naszej partii w jej walce o podstawowe cele klasy robotniczej".

Francuska Partia Komunistyczna zrodziła się z walki przeciwko wojnie imperialistycznej i interwencji antyradzieckiej.

„Od chwili, gdy rząd ogłosił blokadę Rosji Radzieckiej — pisze Marty — ...nie ma takiej demonstracji robotniczej, nie ma strajku, który by obok innych swych haseł nie wysuwał hasła solidarności ze Związkiem Radzieckim, solidarności bez zastrzeżeń z krajem, którego robotnicy obalili kapitalizm i który ogłosił pokój światu...

...Rewolucyjne grupy, które utworzyły się w czasie wojny na pokładach okrętów i w jednostkach wojskowych, podejmowały potężne akcje.

Poczynając od odmowy wymarszu 58 pułku piechoty w Tyraspolu w dniu 2 lutego 1919 roku, poprzez bunt załóg okrętów wojennych, ruchy objęte wspólną nazwą „Rewolty Morza Czarnego" doprowadziły do wielkich wydarzeń Tulońskich z czerwca 1919 r. Odmowa załóg okrętowych wyruszenia na Morze Czarne przeplatała się z masową akcją marynarzy, robotników i chłopów w miastach, akcją zmierzającą do przekształcenia się w powstanie.

Tak więc potężny ruch masowy we Francji w latach 1919 i 1920, zrodzony z nienawiści przeciwko tym, którzy ponosili odpowiedzialność za wojnę, pobudzał żołnierzy i robotników do walki przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu, prowadził masy w solidarności z Republiką Rad do walki o powstrzymanie nowej wojny..." — oświadcza André Marty.

„Kiedy zaś w roku 1920 rząd francuski popierał reakcyjną Polskę w jej walce z Krajem Rad, klasa robotnicza nie pozostawała na uboczu

akcji antywojennej — pisze **J. Duclos** (**„Zaszczytna droga walki o pokój“** Cahiers du Communisme Nr 4, 1950 r.).

...Generał Weygand, który miał się pogrążyć w zdradzie w roku 1940 i generał de Gaulle, który stał się później szefem faszystów, byli po stronie reakcjonistów polskich przeciwko władzy Rad. Ale Komisja Administracyjna CGT nawoływała robotników do działania, do „odmawiania wszelkiej produkcji na cele wojenne, wszelkiego transportu wojsk i amunicji“.

Troska o zachowanie pokoju określała linię polityczną partii na wszystkich kolejnych etapach jej rozwoju. Partia demaskowała i zwalczała wszelkie próby zorganizowania krucjaty antyradzieckiej przez reakcyjną burżuazję francuską w latach poprzedzających II wojnę światową. Partia piętnowała aneksję Abisynii przez faszyzm włoski i wystąpiła z całą siłą w obronie Republiki hiszpańskiej, zaatakowanej przez międzynarodowy faszyzm.

„Po zwycięstwie Frontu Ludowego — mówi **M. Thorez** w swych **„tezach o etapach historii Francuskiej Partii Komunistycznej i jej walce o pokój“** — staje w sposób bezpośredni zagadnienie walki o pokój.“

Gdy Blum i Daladier witali Chamberlaina jako apostoła pokoju — komuniści byli jedyną partią polityczną, która w imię pokoju i niepodległości Francji napiętnowała zdradziecki układ monachijski, torujący drogę II wojnie światowej.

A w rok po układzie monachijskim, na zebraniu komunistycznej grupy parlamentarnej, w końcu sierpnia 1939 r. M. Thorez oświadczył:

„Jeśli Hitler, pomimo wszystko, rozpęta wojnę, niechaj wie, że wystąpi przeciwko niemu zjednoczony lud Francji, z komunistami w pierwszych szeregach, w obronie bezpieczeństwa kraju, wolności i niepodległości ludów...

Dlatego właśnie, że troszczymy się o pokój i bezpieczeństwo Francji, pragniemy zawarcia paktu franko-anglo-radzieckiego, który jest całkowicie możliwy i niezbędny...“

Komuniści są czołową siłą, która w chwili obecnej broni Francji przed nową wojną światową, do której prą imperialiści amerykańscy i wysługujący się im rząd francuski.

„Jako Francuzi i jako patrioci — oświadczył Maurice Thorez na kongresie w Gennevilliers — bronimy przyjaźni francusko-radzieckiej i walczymy przeciwko przygotowaniom do agresji antyradzieckiej. Jako Francuzi patrioci i jako proletariusze internacjonaliści walczymy przeciwko haniebnej wojnie w Viet-namie“.

„Walcząc przeciwko remilitaryzacji rewizjonistycznych Niemiec Zachodnich — mówi W. Rochet — Francuska Partia Komunistyczna uwypukla raz jeszcze swą rolę obrońcy interesów narodowych przeciwko partiom wielkiej burżuazji i prawicowo-socjalistycznym przywódcom, którzy zdradzają naród i dla uratowania swych kapitalistycznych przywilejów pchają kraj nasz ku katastrofie“.

Demaskując bezlitośnie sługusów imperializmu amerykańskiego, Francuska Partia Komunistyczna prowadzi jednocześnie nieugiętą walkę o zjednoczenie wszystkich sił antywojennych.

„Uważamy za konieczne powtórzyć — powiedział M. Thorez na XII Kongresie — że my, komuniści, domagając się prawa do wyrażania naszego punktu widzenia we wszelkich okolicznościach, zgadzamy się całkowicie, aby inni mieli odmienny pogląd na szereg spraw, włączając tak ważne zagadnienie, jak podstawowe przyczyny groźby nowej wojny i środki mogące uratować pokój. Jedyna rzecz jest dla nas ważna: potrzeba i nagląca konieczność zjednoczenia dla pokoju".

W walce tej nie szczędzi ofiar lud francuski. Młoda Raymonde Dien, która rzuciła się na szyny kolejowe, by nie dopuścić do wysłania pociągu z amunicją, Henri Martin, uwięziony za akcję przeciwko wojnie w Vietnamie. Setki i tysiące dokerów i transportowców, uwięzionych za akcję antywojenną — oto wyraz bezprzykładnej ofiarności ludu Francji. Jak stwierdził **A. Lecoeur** w swym przemówieniu z okazji 33 rocznicy Rewolucji Październikowej, zamieszczonym w jubileuszowym numerze „Cahiers du Communisme", „żadne ofiary nie są zbyt wielkie, jeśli odpowiadają potrzebom palącego zadania chwili — uratowania pokoju".

„M. Thorez był wyrazicielem uczuć całego naszego ludu, gdy oświadczył: „Lud francuski nigdy nie będzie prowadzić wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu" — pisze J. Duclos.

„I obecnie raz jeszcze, gdy klasy rządzące grożą pogrążeniem nas w nowej wojnie i godząc się na uzbrojenie Niemiec, zdradzają ponownie interesy Francji — występuje przeciwko nim Francuska Partia Komunistyczna, Partia Francji, Partia Pokoju".

* * *

Oto podstawowe zagadnienia, poruszone w numerze „Cahiers du Communisme", poświęconym trzydziestoleciu partii. Numer zawiera piękny artykuł **M. Cachina „Wielkość człowieka komunistycznego"**, w którym ten sędziwy przywódca partii francuskiej z właściwą mu żarliwością i romantyzmem rewolucyjnym odmalowuje mocnymi barwami całe piękno, bohaterstwo i siłę moralną bojowników awangardy proletariatu.

„Komuniści mają pełne prawo twierdzić, że to oni jedynie w swych myślach i czynach są wcieleniem człowieka moralnego. Komunizm jest dziś jedynym konsekwentnym i racjonalnym humanizmem...

...Moralność zawiera się cała w solidarności walki przeciwko wyzyskowi pracy ludzkiej. Zawiera się ona w uświadomieniu sobie konieczności zdyscyplinowanej i zaciętej walki przeciwko porządkowi społecznemu kapitalizmu — imperializmowi. Zawiera się ona bez reszty w nieustannych poświęceniach, których ta walka wymaga".

Numer jubileuszowy otwierają wyjątki z przemówień sekretarza generalnego partii, Maurice Thorez'a, wygłoszonych bezpośrednio przed jego chorobą: „Nie jesteśmy partią, podobną do innych" i „Źródła wpływu i autorytetu partii".

„Wierzyli w swą partię, w swój ideał komunistyczny, wierzyli w świetlane jutro, wierzyli we Francję ci wszyscy — mówi Thorez — którzy jak Semard, Peri, Decour, Danielle Casanova, Francine Fromont, Rose Blanc, szli na śmierć ze słowami: „Gdybym miał zaczynać od początku, poszedłbym tą samą drogą".

Wrogom ludu, którzy pragną obecnie przy pomocy kłamstw i oszczerstw zatrzeć te okryte chwałą karty historii naszej partii mówimy spokojnie: za późno już dziś na to.

...Za późno. Nic nie zdoła oderwać klasy robotniczej i jej Partii Komunistycznej od narodu francuskiego... Niechaj wrogowie wspomną imiona komunistów, którzy zginęli w imię miłości Francji, w imię miłości ojczyzny.

Pragnąłbym wiedzieć, jakie ugrupowanie, jaka partia miałaby czelność dawać lekcje patriotyzmu Partii Komunistycznej, Partii Francji?

...Dumni jesteśmy, że zasłużyliśmy na nienawiść wrogów ludu. Ale to właśnie, co budzi nienawiść ku nam wśród podżegaczy wojennych, zapewnia nam rosnące zaufanie mas ludowych".

KSIĄŻKI NADESŁANE

WYDAWNICTWO „KSIĄŻKA I WIEDZA"

W. I. Lenin — O broszurze Juniusa

W. I. Lenin i J. W. Stalin — „O współzawodnictwie pracy"

J. Stalin — Dzieła tom VIII

A. Aleksandrow — Oblicze moralne człowieka

M. Arkadiew — O budownictwie mieszkaniowym ZSRR

J. Andrzejewski — Aby pokój zwyciężył

Wł. Bieńkowski — Polityka Watykanu wobec Polski

M. Gorki — Wybór artykułów publicystycznych

K. Kautsky — Nauki ekonomiczne Karola Marksa

G. A. Kozłow — Kapitał pożyczkowy i kredyt

I. M. Kranołobow — Planowanie i obliczanie dochodu narodowego

St. Krakowski — Kościół a państwo polskie do początków XIV w.

H. Lefebvre — Kartezjusz

L. Mendelson — Kryzysy i cykle epoki powszechnego kryzysu kapitalizmu

J. Nusbaum-Hilarowicz — O darwinizmie

J. Plechanow — O roli jednostki w historii

J. Plechanow — O materialistycznym pojmowaniu dziejów

A. Schaff — Wstęp do teorii marksizmu

J. Sokora — Watykan a Polska

Zbiór przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy

BIBLIOTEKA MŁODZIEŻOWA

T. Jerszowa — Komsomoł i organizacja pionierska

Leninowsko-stalinowski Komsomoł

Bojowy szlak leninowskiego Komsomołu

Komsomoł — pomocnik WKP(b) w walce o zbudowanie socjalizmu w Związku Radzieckim.

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

L. Berri — Specjalizacja i współpraca produkcyjna w przemyśle ZSRR

G. I. Błank, L. A. Falkowicz — Organizacja gospodarki finansowej przedsiębiorstwa handlowego.

B. A. Buchaniewicz — Doprowadzenie planu pięcioletniego do robotnika

G. A. Etczin — Walka o zwiększenie częstotliwości obrotu środków

J. Joffe — Planowanie produkcji przemysłowej

A. P. Klimow — Radziecki handel spółdzielczy

W. P. Kopniajew — Jak usprawnić wykorzystanie środków obrotowych

D. W. Morgunow — A. P. Klimow J. A. Kistanow — G. A. Dichtiar — Ekonomika i planowanie radzieckiego handlu spółdzielczego

J. Opydo i M. Szykulski — Podatek od nabycia praw majątkowych według stanu prawnego na dzień 30 czerwca 1950 r.

A. W. Panin i N. N. Chmielew — Finanse, rachunkowość i sprawozdawczość w kołchozach.

N. N. Riauzow — Statystyka handlu radzieckiego

Wł. Rudolf i Z. Szubartowski — Majątek poniemiecki opuszczony i skonfiskowany. Przepisy prawne.

L. N. Sztejnberg — Planowanie pracy w handlu detalicznym.

M. M. Usoskin — Kredyt krótkoterminowy w gospodarce narodowej ZSRR.

Radziecka statystyka społeczno - gospodarcza. Zasady ogólne tom I.

WYDAWNICTWO „PRASA WOJSKOWA"

N. Artemiew — Wyzwolenie Węgier przez Armię Radziecką.

I. Erenburg — W obronie pokoju.

J. Pytlakowski — Fundamenty.

A. Szachow — Na różnych szerokościach.

A. Wojnow — Opowiadanie o generale Watutinie.

E. Worobjew — Pod sztandarem.

O powstaniu listopadowym.

W. Zakrutkin — W górach Kaukazu.

WYDAWNICTWO „LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA"

A. P. Bondin — Nowele wybrane.

L. Chomiński — Od Darwina do Miczurina.

G. Fisz — Las na stepie.

I. M. Jarosławcew — Przymrozki.

J. Morton — Wawrzek syn Wawrzyńca.

M. Suchanow — Droga wsi radzieckiej do dobrobytu i kultury.

A. Szweycer — Jak rolnik może usprawnić swoją pracę.

*

„Niemiecka Republika Demokratyczna". Materiały i Dokumenty. Pod redakcją Mariana Muszkata, Stanisława Szenica i Mieczysława Tomali. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych. Warszawa, 1950 r.

Treść Rocznika „Nowych Dróg" 1950

N-ry 1 (19) - 6 (24)

PROBLEMY I IDEE

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

DZIEŁA LENINA I STALINA W JĘZYKU POLSKIM

Z MIĘDZYNARODOWEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

KONSULTACJE

RECENZJE I KRYTYKA

Nr 4 (22) POŚWIĘCONY OBRADOM PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W DN. 15 — 16 LIPCA 1950 R.

TREŚĆ

ZESZYTY FILOZOFICZNE „Nowych Dróg" Nr 4

M. D. Kammari — J. Stalin o marksizmie w językoznąwstwie.

Rozwinięcie materializmu dialektycznego i historycznego w pracach J. W. Stalina (Z posiedzenia Rady Naukowej Instytutu filozofii Akademii Nauk ZSRR 18 i 25 lipca).

A. I. Denisow — Bezcenny wkład do skarbnicy marksizmu - leninizmu.

Franz Marek — Twórczy marksizm i „przestarzały" Marks.

Rozwój filozofii marksistowskiej w okresie 1852 — 1895 r.

1. Rozwój filozofii marksistowskiej w okresie reakcji i ponownego wzrostu ruchu rewolucyjnego (1852 — 1871).
2. Rozwinięcie przez Marksa i Engelsa materializmu dialektycznego i historycznego po Komunie Paryskiej (1871 — 1895).

Kronika

W. Iwanow — Niektóre zagadnienia teorii państwa i prawa w świetle pracy towarzysza Stalina „W sprawie marksizmu w językoznawstwie".

P. Reiman — Stalinowska nauka o języku i zadania naszych propagandzistów.

ZESZYTY EKONOMICZNE „Nowych Dróg" Nr 2

J. Stalin — Wyższość socjalistycznego systemu gospodarki nad systemem kapitalistycznym.

J. Stalin — O sytuacji gospodarczej Związku Radzieckiego i o polityce partii.

G. Pierow — Stalin a socjalistyczne planowanie gospodarki narodowej.

K. Ostrowitianow — Rola ekonomiczna państwa radzieckiego.

J. Kronrod — Dochód narodowy ZSRR.

A. Arakeljan — Walka o maksymalne wykorzystanie środków trwałych w przemyśle socjalistycznym.

D. Konakow — Normy techniczne i system płacy roboczej w przemyśle socjalistycznym.

Matyas Rakosi — Doświadczenia ruchu współzawodnictwa pracy.

Walter Ulbricht — Plan pięcioletni i perspektywy gospodarki narodowej.

W walce przeciw burżuazyjnej ekonomii politycznej

L. Alter — Burżuazyjna ekonomia polityczna — narzędzie w rękach podżegaczy wojennych.

Theodor Prager — Uwagi o kapitalizmie państwowo - monopolistycznym w hitlerowskich Niemczech i labourzystowskiej Anglii.

Konsultacja

J. Jewenko, B. Miroszniczenko — Kontrola wykonania planu — jedna z najważniejszych zasad planowania socjalistycznego.

Kronika

K. Ostrowitianow — O zadaniach pracy naukowo - badawczej w dziedzinie nauk ekonomicznych.

Stachanowski plan wzrostu wydajności pracy.

Przykładowa tematyka rozpraw dla uzyskania tytułu naukowego w zakresie nauk ekonomicznych.

O twórczy rozwój nauki ekonomicznej.

»NOWE DROGI«

CZASOPISMO SPOŁECZNO - POLITYCZNE
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . 8-09-61, 8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA . . . . „ „ „ „ 270
SEKRETARIAT 8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 11—14

ADMINISTRACJA: Kniewskiego 7/9, **tel.: 8-29-84**

Prenumerata i kolportaż: PPK „Ruch"
Warszawa, ul. Srebrna 12, tel.: 804-20

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 36 zł
PÓŁROCZNIE . . . . 18 zł
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . . 6 zł

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI"
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE PKO NR I-1374

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"
B 134626

Cena zł. 6.—